Nr. 231. Środa, 9 października 1912. Rocznik 54

Przedpłata kwartalna w biurze w miejscu 4 mr., z odnoszeniem 4,50 mr., na pocztach niemieckich 5 mr., na pocztach innych krajów 5 mr., z odpowiedniem dodatkiem dla odnośnej poczty. — Pod opaską wprost z Ekspedycyi kosztuje Dziennik w Niemczech i Austro-Węgrzech miesięcznie 2 mr., kwartalnie 6 mr., do wszystkich innych krajów miesięcznie 2,65 mr., kwartalnie 8 mr.

Cena ogłoszeń: 0,2 wiersza petytowego siedmiołamowego 20 fen. Reklamy od wiersza petytowego 40 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Za redakcyę odpowiedzialny Jan Poleski w Poznaniu.

Redakcya, Administracya, Ekspedycya i Drukarnia przy ulicy Fryderykowskiej Nr. 8.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni po świątecznych.

Rękopisów Redakcya nie zwraca, lecz je niszczy.

Telefon Redakcyi Nr. 3396

214

Dmowski.

Na dobrą sprawę przypuszczaćby można, że jak u nas, tak i w Królestwie Polskiem w wyborach należy kłaść nacisk wyłącznie na osobiste kwalifikacye kandydata i względom na dobro ogółu podporządkowywać zapatrywania i interesy stronnicze. Mimo to rozumiemy zaognienie się namiętności politycznych w okresie walki wyborczej i pewną krytykę osób, ubiegających się o mandat przedstawiciela narodu. Krytyka trzymać się jednak winna właściwej miary. Tej miary nie widzimy, niestety, w postawie, jaką prasa warszawska, z wyjątkiem realistycznego „Słowa“ i oczywiście głównego organu endecyi „Gazety Warszawskiej“ zajęła wobec kandydatury i co gorsza, wobec osoby p. Dmowskiego.

Nie chcemy jednak, aby nas zrozumiano fałszywie. Nie myślimy mieszać się do wewnętrznych spraw i zatargów naszych braci w Królestwie Polskiem, ani występować z jakiemikolwiek radami i wskazówkami. Do takiej roli brak nam właściwego mandatu i ostatecznie odpowiednich kompetencyi. Nie myślimy też rozstrzygać pomiędzy dwoma kandydatami, ubiegającymi się w obecnej chwili o mandat do dumy z miasta Warszawy. Chcemy tylko dać wyraz zdumieniu, jakie nas ogarnia, gdy czytamy, co znaczna część prasy warszawskiej pisze w ostatnich czasach o p. Dmowskim.

Nie należymy do przyjaciół politycznych przywódcy narodowej demokracyi w Królestwie Polskiem. Stronnictwo, najbardziej nam zbliżone ideowo, realiści, zwalczają jego kandydaturę. Świeżo przyjaciel nasz Straszewicz skreślił w „Kuryerze Polskim“ jego wizerunek, nie odznaczający się bynajmniej barwami zbyt jasnemi. Przyznajemy się też, że działalność p. Dmowskiego jako prezesa Koła Polskiego w Petersburgu nie zawsze cieszyła się naszem uznaniem.

Nie mniej przeto nie wahamy się twierdzić, że w obecnej chwili p. Dmowski jest najwybitniejszym jeśli nie umysłem, to w każdym razie temperamentem politycznym w Królestwie Polskiem, a przy tem charakterem czystym, obywatelem, poświęcającym wszelkie swe siły wyłącznie sprawie narodowej.

Śledziliśmy działalność p. Dmowskiego od pierwszych jej początków, właściwie od czasów jego studenckich. Byliśmy świadkami, jak powoli, lecz stale wzrastało jego znaczenie i uznanie w narodzie, aż do chwili, w której uchodzić mógł do pewnego stopnia za dyktatora, za kierownika społeczeństwa.

Czasy te minęły, zdaje się, bezpowrotnie i dzisiaj p. Dmowski zadowolić się musi daleko skromniejszą rolą przywódcy stronnictwa. To stronnictwo, które przed kilku laty było jeszcze rzeczywistym gospodarzem w kraju, dzisiaj straciło znacznie na siłach głównie wskutek dezercyi swych stronników, po części takie w następstwie wytworzenia się innych partyi, ożywionych nienawiścią ku narodowej demokracyi.

Zarówno secesyoniści narodowej demokracyi jak i stronnicy partyi przeciwnych zwalają całą winę niepowodzenia Koła polskiego w Petersburgu na p. Dmowskiego. Zapewne, że temu politykowi, jak i wogóle jego stronnictwu, nie brak pewności siebie. I w rzeczy samej szumnym zapowiedziom w prasie narodowo demokratycznej i na zebraniach publicznych ani w części nie odpowiadał ostateczny wynik akcyi Koła polskiego w dumie. Ale grzeszyłoby niesprawiedliwością przypisywać winę tego niepowodzenia p. Dmowskiemu. Złożył się na to niepowodzenie cały szereg przyczyn, całkiem niezależnych od naszej reprezentacyi i jego kierownika.

Ale ostatecznie nie naszą jest rzeczą rozpatrywać winę lub niewinność przywódcy narodowej demokracyi w obecnem, tak niekorzystnem ukształtowaniu się stosunków politycznych w Królestwie Polskiem. Przypuszczamy jednak, że wobec prądów, jakie w ostatnich czasach panują w rosyjskich kołach rządzących, żaden inny kierownik naszej polityki nie osięgnął by poważniejszych rezultatów.

Przedewszystkiem wątpimy, aby polecana tu i owdzie polityka manifestacyi, deklaracyi i frazesów, przeciwstawiana realnej bądź co bądź pracy p. Dmowskiego, przyniosła naszemu społeczeństwu w zaborze rosyjskim jakie takie, chociażby moralne tylko korzyści.

Nie wchodzimy wreszcie w to, czy postawa, jaką p. Dmowski zajął w ostatnich czasach w sprawie żydowskiej, jest słuszna i odpowiada rzeczywistym, nie tylko praktycznym, ale i idealnym interesom polskiego społeczeństwa. Zdania w tej kwestyi są do tego stopnia podzielone, po każdej stronie znajdujemy tak poważne umysły, obywateli tak zasłużonych i tak patryotycznie usposobionych, że grzechem byłoby ciężkim rzucać kamieniem potępienia w tę lub ową stronę.

Ale na razie nie o to nam chodzi. Chcieliśmy tylko zaznaczyć, że nas z daleka patrzących na sprawy Królestwa Polskiego, lecz gorąco współczujących tym sprawom, napełnia nie tylko zdziwieniem, ale i smutkiem ta odbywająca się na łamach prasy warszawskiej nagonka na obywatela wybitnego, zasłużonego oddanego całem sercem sprawie narodowej.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj po południu w wielkiej sali Filharmonii odbył się wiec przedwyborczy, zwołany przez zwolenników kandydatury p. Dmowskiego. Zaproszenia, jak oświadczono z estrady prezydalnej rozesłane zostały do wszystkich prawyborców m. Warszawy. Na zaproszenie przybył tłum, którego sala Filharmonii nie mogła pomieścić. Jeszcze przed rozpoczęciem wiecu policya zamknęła wejścia do sali ze względu na zbytnie natłoczenie.

Prezydował p. Jabłonowski. W długiem przemówieniu p. Dmowski wyjaśnił stanowisko swoje w rozmaitych kwestyach, przeważnie żydowskiej. Zarówno wyjaśnienia, jak i argumenty p. Dmowskiego znane są z dawniejszych jego przemówień.

Próbowało też przemawiać kilku przeciwników p. Dmowskiego, lecz tak niedołężnie, że zamiast przekonywać, budzili wśród zebranych niezadowolenie przeciw sobie, objawiające się zwykłymi na wiecach okrzykami.

Wiec skończył się ogłoszeniem i przyjęciem rezolucyi, opiewającej, że jedynym kandydatem na posła Warszawy jest p. Dmowski.

Czytamy w „Gazecie Warszawskiej“: Na liście kandydatów na wyborców, przygotowanej przed zebraniem prawyborców w Resursie Obywatelskiej d. 1 października, umieszczono w okręgu XIII nazwisko p. Jana Kucharzewskiego. Wobec tego wszakże, iż „Dzień“ z 1 października przyniósł wywiad z p. Kucharzewskim, w którym wypowiedział się on w sprawie solidarności Koła Polskiego w sposób, budzący poważne wątpliwości — nazwisko jego z listy tymczasowo usunięto, pozostawiając wolne miejsce, ażeby go można wpisać, gdy stanowisko jego należycie się wyjaśni.

O tem pp. M. Lutosławski i Nowodworski zawiadomili zgromadzenie 1 października, które uchwaliło kandydaturę p. Dmowskiego na posła i listę kandydatów na wyborców przez aklamacyę przyjęło.

Po zebraniu piątkowem w Resursie Kupieckiej, na którem p. Kucharzewski stanowisko swoje w sprawie solidarności Koła w zadowalniający sposób wyjaśnił, zapadło w sobotę 5 października postanowienie, ażeby p. Kucharzewskiego na wakujące miejsce w XIII okręgu ostatecznie wpisać.

Jakkolwiek jest wielu niezadowolonych z wpisania p. Kucharzewskiego na listę wyborców ogłoszoną pod hasłem kandydatury p. Dmowskiego, musimy zaznaczyć, że stało się to między innemi na stanowcze żądanie p. Dmowskiego, który oświadczył, iż nie ma potrzeby zamykać p. Kucharzewskiemu drogi do kolegium wyborczego.

Nie chcemy, ażeby zwolennicy kandydatury p. Kucharzewskiego mieli możność twierdzić, iż tylko jeden okręg przeszkodził mu zostać posłem.

Akcya zbiorowa mocarstw.

Porozumienie istotne mocarstw co do akcyi zbiorowej na Bałkanie i oświadczenie rządu tureckiego, iż gotów natychmiast wprowadzić reformy, przewidziane w traktacie berlińskim, oto dwa ważne wypadki, które należy zapisać na conto pokoju. Wszakże w rzeczywistości ani pierwsze, ani drugie nie usuwa przyczyn, które wywołały na Bałkanie groźną zawieruchę, ponieważ o sentymencie mocarstw antywojennem państwa bałkańskie wiedziały przed mobilizacyą, zaś przyrzeczenia Turcyi o wprowadzeniu reform bez gwarancyi zewnętrznej realnej wartości nie posiadają żadnej. Cel, do którego Słowianie bałkańscy i Grecy dążyli, nie stał się bliższym; ludność grecka i słowiańska w Turcyi europejskiej nadal narażona będzie na ucisk barbarzyński; jedynie więc daną została możność państwom bałkańskim wycofania się z pewnym honorem z sytuacyi.

Czy zechcą to uczynić, czy kierownicy rządów będą mieli odwagę przejąć na siebie odpowiedzialność wobec kraju za wyrzucone na mobilizacyę miliony, to pytanie dziś jeszcze nierozstrzygnięte.

Wie o tem także dyplomacya europejska, o czem świadczą deklaracye złożone wczoraj przez ludzi kompetentnych tak w parlamencie angielskim, jak i delegacyach austro węgierskich, gdzie wyraźnie zaznaczono, że dotychczas można mówić tylko o zlokalizowaniu wojny.

Porozumienie mocarstw nastąpiło dopiero w ostatniej chwili. Najdłużej za zgodą swoją zwlekały Austrya i Anglia.

Szczegóły ciekawe o tych rokowaniach, rzucające interesujące światło na wzajemne stosunki państw europejskich podają telegramy wczorajsze i dzisiejsze.

Pierwszą wiadomość o zgodzie mocarstw podała Paryska Agence Havas, publikując komunikat następujący: „Prezydent Poincaré miał dziś przed południem konferencyę z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych Sazonowem, któremu udzielił wiadomości o porozumieniu wszystkich mocarstw w sprawie podjęcia wspólnych kroków w Konstantynopolu. Ambasadorowie pięciu mocarstw mają tam przedłożyć notę wspólną. Dalej pod datą wczorajszą donosi agencya francuska: Odpowiedź gabinetu wiedeńskiego na propozycyę nadeszła wczoraj rano. Gabinet wiedeński żądał tylko pewnych, niezasadniczych zmian, na które się zgodzono.

Zgodzono się na to, aby w Białogrodzie, Cetynii, Sofii, i w Grecyi przedłożyły rządom odnośnym notę tylko Rosya i Austrya, jako upoważnione przez państwa europejskie. W nocie zaznacza się, że mocarstwa nie dopuszczą do zmian terytoryalnych w Turcyi i dodano na życzenie Austryi, że za całość państwa tureckiego gwarantują. Notę przedłożą posłowie Austryi i Rosyi dotyczącym państwom bałkańskim dziś we wtorek.

O zgodzie Anglii nie wiedziano w Paryżu jeszcze w niedzielę wieczorem. Prasa paryska była bardzo zaniepokojona wogóle ze stanowiska, które Anglia przez cały czas kryzysu na Bałkanie zajmowała. „Matin“ pisał między innemi: „Jedyny rząd, z którym natychmiast się porozumiano, był rząd niemiecki. Teraz Anglia musi się przyłączyć. Na nieszczęście pertraktacye z Anglią były bardzo ciężkiej natury; sir Edward Grey, minister spraw zagranicznych, był nieobecnym w Londynie. Mimo krytycznego położenia uważał dopiero wczoraj wieczorem za potrzebne do Foreign Office powrócić. W tym samym sensie wyraża się „Journal“. Stanowisko Anglii w ostatnich dniach było nadzwyczaj dziwne. Tymczasem na wczorajszem posiedzeniu parlamentu angielskiego zdał Grey sprawę ze sytuacyi na Bałkanach zainterpelowany przez jednego z posłów. Minister angielski nie chciał wyjawić szczegółów i wyraził się tylko ogólnie, że trudność załatwienia sprawy pokojowo istnieje dotychczas, ponieważ z jednej strony Turcyi trudno podejmować reformę, gdy jej państwa bałkańskie zagrażają mobilizacyą, z drugiej strony przyrzeczenie Turcyi dane w sprawie reform nie mają dla państw bałkańskich żadnego znaczenia. Na dalsze zapytanie odpowiedział minister, że Anglia działać będzie w porozumieniu z mocarstwami, aby nie zepsuć koncertu europejskiego.

Drugim wypadkiem, mającym znaczenie pokojowe jest przyrzeczenie Turcyi, iż zaprowadzi reformy. Przyrzeczenie to traktują mocarstwa poważnie. O tym kroku rządu tureckiego wiadoma co następuje:

Tureckie ministeryum spraw zagranicznych upoważniło przedstawiciela „Wiener K. K. Telegr. Corr. Bureau“ do ogłoszenia wiadomości, że Porta uchwaliła w celu zaprowadzenia lepszych stosunków w swych prowincyach europejskich zastosowanie prawa z r. 1880, które się opiera na artykule 23 traktatu berlińskiego. Art. ma następujące brzmienie: „Wysoka Porta zobowiązuje się zastosować na wyspie Krecie sumiennie regulamin z r. 1868 oraz poczynić odpowiednie zmiany. Analogiczne rozporządzenia, odpowiadające lokalnym potrzebom, wyjąwszy wolności od podatków, udzielonej Krecie, mają być w równy sposób zaprowadzone w pozostałych częściach Turcyi, dla których osobna organizacya przez obecny traktat jest przewidziana. Wysoka Porta zamianuje w tym celu osobne komisye, w których rodzime pierwiastki mają być licznie reprezentowane, by nowe regulamina dla każdej prowincyi wypracować. „Plany organizacyjne powstałe z tych prac zostaną przedłożone Wysokiej Porcie.“



Półwysep bałkański.

Półurzędowa „Agence Ottomane“ rozsyła podobną wiadomość i dodaje, że prawo z r. 1880 ma zostać zastosowane w stosunku do wszystkich narodowości macedońskich i to na podstawie zupełnego równouprawnienia.

Prawo z dnia 23 sierpnia 1880 wypracowała komisya pod przewodnictwem ówczesnego ministra spraw zagranicznych, Assima paszy dla Wschodniej Rumelii. Prawo to sankcyonowano przez irade sułtańskie, lecz nie zostało ono w wprowadzone.

W Paryżu ze zadowoleniem przyjęło francuskie ministeryum spraw zagranicznych do wiadomości, że Porta nie tylko w stosunku do Macedonii, lecz także wobec wszystkich swych europejskich prowincyi urzeczywistni reformę, datującą jeszcze r. 1880, która jednak dotychczas pozostała martwą literą. Mimo tego nie uważają tam wspólnej akcyi mocarstw za zbyteczną, przeciwnie nawet za korzystną. Krokiem swym — tak sądzą — zniweczyła Porta wszelkie nadzieje na korzyści terytoryalne państw bałkańskich, gdyż muszą się one teraz, chcąc nie chcąc, zadowolić zmienionem położeniem, powstałem wskutek najnowszej zapowiedzi rządu tureckiego.

Znamiennem jest dla Turcyi, że w chwili krytycznej zdobywa się nawet na wymiar sprawiedliwości wobec mahometan, bo z Konstantynopola rozesłano następujący telegram: Przed sądem wojennym w Koczanach zapadł wyrok w sprawie okrucieństw tamtejszych, popełnionych na Bułgarach i Serbach. Jednego mahometanina skazano na śmierć, a drugiego na dożywotnie roboty przymusowe, resztę oskarżonych na roboty przymusowe od 2 do 15 lat.

Oczywiście wyrok ten nie przesądza jeszcze ułaskawienia skazanych przez sułtana lub powieszenia przez władze tureckie zamiast mahometanina Bułgara lub Serba; obliczony on jest atoli na efekt chwilowy i ma być dowodem zaczynających się reform w Turcyi.

Stanowisko państw bałkańskich wobec Turcyi dotychczas się nie zmieniło. W skupsztynie oświadczył wczoraj Pasicz, że Serbia domaga się rzeczywistych reform w Macedonii pod gwarancyą mocarstw. Ze Sofii donoszą, że rząd bułgarski zdaje się znać treść propozycyi ugodowych mocarstw europejskich. Rząd wystosował nowe żądanie do Turcyi. Żąda mianowicie zupełnej autonomii dla Macedonii pod zwierzchnictwem gubernatora chrześciańskiego, oraz komisyi mocarstw europejskich dla kontrolowania reform. W komisyi tej Bułgarya zastrzega sobie prawo przedstawicielstwa.

Nauczyciele szkół uzupełniających a rzemieślnicy.

Zatrudnieni przy tutejszych szkołach uzupełniających dla uczniów rzemieślniczych nauczyciele związali się w roku 1903 w Towarzystwo, którego celem jest wedle przyjętych ustaw między innemi *popieranie idealnych i materyalnych interesów swych członków*, a nadto budzenie w kołach rzemieślniczych zainteresowania dla szkół uzupełniających. Pod względem materyalnym osiągnęło Towarzystwo już rozmaite korzyści, między innemi z ministerstwa stypendya na urządzenie dla członków kursów przygotowawczych i podwyższenie honoraryum za udzielane lekcye. Obecnie czyni Towarzystwo zabiegi ku pozyskaniu majstrów rzemieślniczych dla podniesienia swej powagi i uznania doniosłości swej pracy. W tym celu urządził zarząd Towarzystwa 12 września b. r. zebranie, na które zaprosił prócz członków także rozmaitych majstrów, między innymi pp. Jaretzky'ego, Lindnera, Boldina, Lemke'go, Spettonsa. Obecności majstrów Po-

laków nie życzono sobie widocznie. Zarządowi, składającemu się ze samych Niemców, nie zależy, jak się zdaje, na opinii Polaków, zastępujących około 1100 terminatorów polskiej narodowości, którzy uczęszczając do tutejszych szkół uzupełniających. Niechże za posłem słowem pisma naszego dowiedzą się o przebiegu zebrania, zainicyowanego przez Towarzystwo, liczące między 90 nauczycielami aż 88 Niemców, a 2 tylko Polaków.

W powitaniu zebranych podniósł przewodniczący p. Müller potrzebę łączności między rzemiosłem a szkołą uzupełniającą. Następnie wygłosił rektor tutejszej szkoły ludowej przy ulicy Wszystkich Świętych p. *Ziebe*, a kierownik jednej z poznańskich szkół uzupełniających, wykład, którego celem było zwerbowanie rzemieślników Niemców na członków Towarzystwa, mającego nazwę „*Fortbildungsschulverein der Stadt Posen.*" W wywodach swych mówił referent o kwitnącym stanie rzemiosła w wieku średnim, o powodach jego upadku i o wpływie obecnych stosunków kulturalnych, także roboczych i komunikacyjnych na wytworzenie wielkich przedsiębiorstw.

Dalej podniósł p. Ziebe uznanie przez rząd pruski potrzeby obmyślenia, dla utrzymania przemysłowego stanu średniego środków, ku podniesieniu rzemiosła. Do nich należą: ordynacya procederowa, szkoły uzupełniające, zakładanie cechów, spółek, warsztatów dla uczniów rzemieślniczych, szkół fachowych i kursów dla majstrów. Specyalnie rozwiódł się nad szkołami uzupełniającemi, które „*z powodu trudnych narodowościowych stosunków*" rząd wyłącznie wziął w swą opiekę. Do czynników wykonawczych szkoły, mówił dalej, należą nie tylko nauczyciele, lecz także majstrowie, którzy obecnie, gdzie rodzina nie ma jak dawniej mocnej siły wychowawczej, są z wyjątkiem kilku godzin, spędzonych przez uczniów w szkole, ich pełnymi odpowiedzialności opiekunami. Majstrowie winni iść w dziele wychowywania ręka w rękę z nauczycielami tem więcej, że w obecnym czasie, sprzyjającym osobistej wolności młodzieży, rozmaite niekorzystne, z zewnątrz idące a trudne do skontrolowania wpływy zadanie wychowania młodzieży mocno utrudniają. A więc porozumienie między warsztatem a szkołą jest koniecznie potrzebne.

Nastąpi to z dobrym skutkiem, gdy rzemieślnicy do Towarzystwa nauczycieli szkół uzupełniających wstąpią. Dobre tego skutki okażą się na uczniach i podniosą ich pilność, uwagę i t. d. Zyska na tem także sprawa tak dziś na czasie będących Towarzystw *opieki nad młodzieżą*. Do Towarzystwa nauczycieli szkół uzupełniających wstępować nadto winni zdaniem p. Ziebego zastępcy cechów i izb rzemieślniczych. Za przykład postawił mówca obecnego na zebraniu radcę procederowego p. *Seele*, który już się na członka zapisał. To wezwanie nie odniosło żadnego skutku. Tylko mistrz rzeźnicki p. Jaretzky podziękował za zaproszenie na zebranie i specyalnie mówcy za pouczające wywody.

Razem z majstrami Polakami musimy potrzebę dalszego kształcenia się terminatorów, uznajemy więc też temsamem potrzebę szkół uzupełniających. Popieralibyśmy je też szczerze, gdyby się więcej liczyły z potrzebami swych uczniów Polaków, których ze względu na odbiorców polskiej narodowości przyszłe powodzenie zależnem będzie od zdolności wygotowania w polskim języku kosztorysu, rachunku, kwitu, listu z ofertą itp.

A tych właśnie potrzeb nie uwzględnia w polskich dzielnicach szkoła uzupełniająca. Stąd też nie może być między majstrem Polakiem a tą szkołą po za urzędowym obowiązkiem życzliwej łączności. Stojący na czele szkół uzupełniające nauczyciele kopać będą jeszcze większą przepaść, gdy nakłaniając uczniów Polaków do zapisywania się na członków niemieckich Towarzystw opieki nad młodzieżą, forytować będą tychże cele germanizacyjne.

Za jedno z tak często dziś się pojawiających śmiałych uroszczeń uważać trzeba żądanie niemieckich nauczycieli, aby rzemieślnicy do ich Towarzystw wstępowali, i tam się o obowiązkach, jakie mają wobec swych terminatorów, pouczać kazali. Stosowniej będzie, gdy opłacani pośrednio także przez rzemieślników nauczyciele we warsztatach informować się będą, czego jak uczyć mają. Tem się też zapoznać mogą, po trzebą wciągnienia w plan szkół uzupełniających *nauki religii*.

W końcu zwracamy uwagę na konieczność wyrażenia za inicyatywą polskich członków izby rzemieślniczej i cechmistrzów Polaków opinii majstrów o niedostatkach w nauce tutejszych szkół uzupełniających i posłania uchwalonej rezolucyi z prośbą o wyjednanie naprawy tych stosunków do radcy rejencyjnego i procederowego p. Seele'go.

Morskie Oko a hr. Zamoyski.

Przed kilku dniami obchodzono na miejscu, nad Morskiem Okiem, dziesięciolecie zwycięstwa w walce o własność perły Tatr, którą pragnął koniecznie wyprocesować dla siebie ks. Hohenlohe Oeringen, książę Ujest, właściciel ogromnego majoratu na Śląsku pruskim. Wśród uroczystości podniesiono zasługi wszystkich, którzy się do zwycięstwa przyczynili, zmarłego historyka a adwokata sprawy, profesora Oswalda Balzera ze Lwowa, członków sądu wojennego w Gracu i ich superarbitra dr. Winklera i rzeczoznawcy technicznego Beckera. Nie przepomniano wreszcie o skromnym leśniku, bohaterze serca Dziadoniu.

Ale popełniono dwa błędy, które w interesie publicznym naprawić należy. Przedewszystkiem nie przypada dziesięciolecie wyroku decydującego o polskiej własności Morskiego Oka na rok 1912 ale dopiero na rok 1919. Następnie pozwolono sobie nie wymienić najbardziej zasłużonego z zasłużonych w tej walce: hr. Władysława Zamoyskiego z Kórnika i Kuźnic pod Zakopanem.

Sąd wojenny w Gracu, który w roku 1902 wydał wyrok, że Morskie Oko nie leży w granicach Węgier, ale Galicyi, nie rozstrzygał jeszcze bynajmniej kwestyi własności Morskiego Oka. Decydował on tylko w konflikcie granicznym między obu państwami, Austryą a Węgrami. Równolegle z konfliktem międzynarodowym, który ciągnie się już od r. 1589, szły procesy prywatne o prywatną własność Morskiego Oka, które wprawdzie w przebiegu swym doprowadziły do rozstrzygnięcia kwestyi międzynarodowej, ale które były samodzielne i od tej kwestyi tylko częściowo zależne. Wolno było księciu Hohenlohemu, który w Tatrach Węgierskich tuż przy Morskiem Oku posiada majątek Jaworzynę, być prócz tego właścicielem perły Tatr w Galicyi. I o to starał się ustawicznymi procesami przez lat prawie 20, a ostatni z procesów ukończył się dopiero wyrokiem trybunału wiedeńskiego z 6 maja 1909. Wyrok ten zapadł w procesie ks. Hohenlohego przeciw hr. Zamoyskiemu i decydował ostatecznie o własności Morskiego Oka na korzyść hr. Zamoyskiego (i w konsekwencyi także drobnych współwłaścicieli gór nadbrzeżnych). Wydrukowany został ów wyrok w wiedeńskiej „Gerichtshalle" w numerze 47 1909 r. jako wyrok prawniczo bardzo interesujący, a co do słuszności swojej wątpliwy.

Po przegranej w r. 1902 w Gracu nie przestał więc ks. Hohenlohe Oeringen przekonywać na mocy map i dokumentów, że jakkolwiek od tąd przyznawać trzeba, że Morskie Oko leży w obrębie Galicyi, nie mniej należy ono razem z nadbrzeżnymi stokami do niego jako właściciela Jaworzyny i ziem sąsiednich. I po roku począł stawiać przy Morskiem Oku „Deutsches Heim", zapewne jako dowód posiadania — tylko po nieco gwałtownym sposobie obrony ze strony naszych górali od pracy tej odstąpił. Niesłusznie więc obchodzono teraz dziesięciolecie zdecydowania o własności Morskiego Oka. Gdyby w jednym z procesów po r. 1902 wygrał był ks. Hohenlohe, Morskie Oko byłoby niemieckie.

Ale to już błąd mniejszej wagi. Zaważa natomiast moralnie, że przy tej uroczystości pamiętano o wszystkich, a zapomniano jedynie o tym, z którym cała sprawa Morskiego Oka nierozerwalnie na zawsze jest złączona.

Przez nieomal dwa dziesiątki lat hr. Zamoyski wojował o Morskie Oko. Siedm procesów prowadził i wszystkie siedm we wszystkich bez wyjątku instancyach wygrał. Nie czytałem, a tem mniej słyszałem o podobnym wypadku. Procesy vatia habent fata, mianowicie gdy je znakomici prawnicy-adwokaci prowadzą na grzęskie pola wysokich prawniczych dedukcyi.

Sprawdziła się z niebywałą precyzyą stara sentencya, że w procesach wygrywa zwykle ta strona, która mocniej wygrać chce. Stały naprzeciw sobie nienawiść i miłość, i wytężały wszystkie swe siły. Wprost szalały. Doświadczenie historyczne wyjęte ze stosunków niemiecko-polskich mówiło najbogatszemu z książąt niemieckich, że wreszcie swego dopnie. I dopiąłby zapewne, gdyby nie miał naprzeciw sobie zupełnie wyjątkowego człowieka. Przypadkiem poznałem wiele szczegółów tego bezprzykładnego sporu. Tylko człowiek, który dzieckiem na pazyskiej emigracyi podnosił ducha do wyżyn Mickiewicza i (dziada swego) ks. Adama Czartoryskiego, mógł w obecnym chłodnym czasie łączyć w takim stopniu uniesienie z rozwagą. Morskie Oko nie należy wyłącznie do hr. Zamoyskiego. Dzieli on własność z góralami.

Ale, gdy właśnie w czasie jego przybycia do Zakopanego (w r. 1889) rozpoczął ks. Hohenlohe swe usiłowania, hr. Zamoyski wziął całe zadanie na siebie. Dla każdej możliwej kwestyi dosłownie nie dojadł i nie dospał. Wszystkie koszta oczywiście sam ponosił; każdemu adwokatowi do każdego terminu osobiście dawał informacyę i zbierał dlań materyał.

On wybrał i na czas uprosił profesora Balzera, aby studyował historyczno-polityczne kwestye Morskiego Oka i przyjął na siebie obronę w procesie o państwową jego przynależność. Na terminy jeździł wszędzie, ba, studya odrabiał nad sędziami! I tak niemal przez lat 20. I po tych bezprzykładnych wytężeniach, za któremi szło w ślady bezprzykładne powodzenie, urządza się dziesięciolecie zwycięstwa i wszystkich możliwych się sławi, tylko jego nie! Rzecz prosta! Hr. Zamoyski nie jest w modzie! Przy codziennych hasłach jego się nie wymienia. I gdyby chodziło o bojkot chwilowy, możnaby milczeć. Ale tak nie jest.

Wiem, że gdy hr. Zamoyskiego wyjątkowe usiłowania przypominam, nie robię mu żadnej przyjemności.

Żyje sobie sam ze swemi myślami i uczynkami, i dobrze mu tak. Służąc ojczyźnie, służył samemu sobie, jak powiedział Skarga, bo jej radość i korzyść odczuwał jakoby własne.

Ale ujęto się jednakowoż za nim. Komuś było tego za wiele, więc podniósł w „Gazecie Narodowej" (nr. 224) krótko, że największe zasługi około ratowania Morskiego Oka położył hr. Zamoyski. I dodał, że jeżeli w latach 1880 do 1902 setki wieców odbyły się w tej sprawie, gdy w tym czasie nie było prawie sesyi sejmowej we Lwowie, ani sesyi parlamentarnej we Wiedniu, na którejby sprawy Morskiego Oka nie poruszono, jeżeli w roku 1890 wniesiono do parlamentu wiedeńskiego jedną z największych petycyi, bo opatrzoną podpisami setek tysięcy osób, domagającą się obrony Morskiego Oka przed obcą zachłannością, to wszystko jego zasługa.

Przy tej sposobności przypomina autor artykułu, ile zdziałał hr. Zamoyski dla podniesienia Zakopanego (głównego siedliska niechęci ku niemu). Za jego staraniem przyszła do skutku budowa linii kolejowej Chabówka-Zakopane. Na swoje imię i ryzyko przedsięwziął budowę tej kolei.

Równocześnie przeprowadził starania około drogi krajowej Zakopane-Morskie Oko. Ktokolwiek miał to „szczęście", przeprowadzać w Austryi podobne sprawy, tylko ten zrozumie, jaki nakład energii i wytrwałości one kosztują. W Zakopanem samem są telefony, rozszerzenie poczty, szkoły i muzea w wielkim stopniu jego zasługą. Myślał, czynił, a w części i płacił. Aby dać Zakopanemu zdrową wodę górską, oddał źródła swoich gór gminie zakopiańskiej do urządzenia wodociągów i przyznał tym wodociągom teren ochronny na swoich gruntach. Klimatyce oddał część boru na urządzenie parku, etnikom ułatwia spacery i wycieczki na całym obszarze swych dóbr i znosi szkody, jakie mu z całą swobodą naiwności wyrządzają, jakoby te bory nieżyją nie były własnością! Drzewa dostarcza góralom pod łatwymi warunkami do budowania wil, popiera szkoły, po cichu, wszystkie rozumne i zacne usiłowania wokół siebie. Ale — bo ktoś jest bez błędu — nie stara się pływać po wierzchu wzburzonych, ale w rzeczy samej nieco płytkich patryotyzmów wokół siebie.

Przedewszystkiem on nie dość ofiaruje. Il miasto każdemu wedle życzenia służyć, on podnosi swój majątek własny.

Swoją drogą, gdy ktoś czegoś potrzebuje, np. straciwszy wieś, pragnie zwykle (bez wszelkiej przygotowawczej nauki) pensyonat w Zakopanem założyć, lub gdy chodzi o instytucyę szerszego zakroju, jedzie się po poparcie najprzód do hr. Zamoyskiego do Kuźnic.

Użyłem w ostatniem zdaniu dwóch terminów, które mi zaraz dalszy szereg zasług tego niezmordowanego człowieka przypomniały: „straciwszy wieś" i „Kuźnice". Kto zna historyę dawnych fertun ziemiańskich zaboru pruskiego, rozumie z góry, że przez nieopatrzność kierujących osób ginęły tak samo i w Galicyi znaczne kompleksy dóbr.

Dziś stają do pomocy ginącym związki i spółki ziemian, w Poznaniu i Lwowie. Ale przed ich urządzeniem zdążył p. Zamoyski uratować jeszcze przeszło 100,000 mórg. Wydarł je z zaciskających się szpon żydowskich i utrzymał w ręku odnośnych rodzin. A prawie zawsze dokonał dzieła z niewielkim kapitałem i głównie przez rozumny i zręczny sposób postępowania.

Kuźnice, majątek górzysto leśny, nabył z rąk węgierskich jako ruderę!

Wiadomo, jakie tam obecnie budynki gospodarcze, zajezdne i fabryki (mydła i tektury). Wybudował sławny zakład kuźnicki, dom ogromny dwupiętrowy w ogrodzie, nad potokiem, u stóp góry Nosala, którym zarządza jego matka, generałowa Władysławowa Zamoyska, córka Tytusa Działyńskiego z Kórnika, siostra Jana Działyńskiego, założyciela Banku Włościańskiego w Poznaniu.

W zakładzie, w którym wychowuje się 200 dziewcząt, głównie ubogich, panuje cnota i praca i — oszczędność! Bo dochody z majątku hrabiny ledwie starczą na utrzymanie zakładu.

A nad tym zakładem znowu, do pomocy matce — staruszce, stoi i czuwa syn Władysław, który prowadzić każe książki wedle przepisów podwójnej buchalteryi i restauracyę urządził i pokoje wynajmuje letnikom, aby zakładowi dochodów przysporzyć.

Że zaś przypomnienie to przygodne posyłam do Poznania, niechaj wspomnę wreszcie, że ten sam hr. Władysław Zamoyski jako kolporter akcyi Banku Ziemskiego w Poznaniu zdołał sam umieścić tych akcyi swego czasu za przeszło 800,000 marek.

W tym celu pracował między swymi bogatymi krewnymi i jeździł do Paryża, do znajomych ojca swego i własnych.

Wśród tej wszystkiej służby publicznej potrafił znakomicie podnieść swój własny majątek. Dokonał tego przedewszystkiem dwiema zaletami: skromnością i praktycznym rozumem. Wysłany swego czasu przez rząd francuski do studyowania stosunków komercyalnych Australii, pracował tam z ramienia rządu przez niespełna lat trzy i tam rozwinął w sobie prostotę i rozum.

Lwów, w październiku. *J. M. P.*

Przegląd polityczny.

Sprawy niemieckie.

Na odbywającym się w Heidelbergu kongresie międzynarodowego porozumienia przemawiał uczony niemiecki prof. Lamprecht, na temat: „Zagraniczna polityka kulturalna i nauka historyczna" przyczem dotknął także kwestyi alzacko-lotaryńskiej. Przewodniczący kongresu odczytał następnie oświadczenie zarządu, że zarząd nie uznaje kwestyi alzackiej za międzynarodową.

Dalej przemawiali prof. Schücking o zadaniach prawa narodów i prof. Ruda na temat

---

4

JUTRO.

Powieść

Eugenii Żmijewskiej.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 230.)

— Buntuje ciebie. Wiem. Ale i to wiem, że w głębi duszy stoisz po mojej stronie, i nie chciałabyś krępować mojej wybitnej indywidualności. Więc zdobądź się na odwagę cywilną, powiedz mu, że to nie jest na mnie sposób.

— Wierzaj mi, że ja — zaczęła matka, lecz urwała przerażona.

— Że ty wobec niego stoisz po mojej stronie? Czemuż wobec mnie odgrywasz komedyę pedagogiczną? Wstydź się, Janko.

Pani Różycka była istotnie zawstydzona i gotowa uznać w duszy, że odgrywa rolę — dwulicową. Nie uszło to baczności Tosi.

— No, no, już ci przebaczam — rzekła łaskawie — i będę ci mówiła: „ty", nadal. To jest podstawą serdecznych stosunków. Do ojca bym tak nie mówiła, możesz być pewna. Tylko nic nie udawaj, a możemy być ze sobą dobrze.

Pani Różycka zmięszała się znowu, jakgdyby córka pochwyciła ją na jakim złym uczynku.

Kryształowa czystość jej duszy czyniła ją wrażliwą, lękliwą niemal wobec prawdy — nie tylko wyrażonej, lecz i ukrywanej. Zdawało jej się, że niemówienie tego, co się czuje i myśli, jest poniekąd fałszem. Z tego powodu już od kilku miesięcy żyła w ustawicznej rozterce wewnętrznej.

* * *

Gdy Tosia, po ukończeniu pensyi, wróciła do domu, p. Rożycki pewnego wieczoru przyszedł do pokoju żony, usiadł przy niej na kanapce, objął jej szczupłe ramiona i tuląc ją do siebie, rzekł poważnie, serdecznie.

— Musimy się porozumieć co do dalszego postępowania z Tosią.

Spojrzała na niego ze zdziwieniem i rzekła:

— Na co postępować? Tosia jest już dorosła, możemy z nią być tak, jak jesteśmy ze sobą: szczerze bez żadnych planów i postanowień, układanych z góry.

P. Różycki wstrząsnął smutnie głową i odrzekł:

— Moja droga, przy swojej gołębiej dobroci i prostocie nie rozumiesz, że do każdego człowieka trzeba znaleźć klucz, otwierający najlepsze strony jego duszy. To nie jest obłuda lub nieszczerość — to obowiązek. Rodzice zwłaszcza mają ten obowiązek wobec dzieci, gdyż odpowiadają przed Bogiem i ludźmi za ukształtowanie ich charakterów, za to złe i dobre, które one w swojem życia spełnią. Powinni szukać nawet dwu kluczów: jednego do otwierania właściwości dodatnich, drugiego do zamykania ujemnych.

Pani Różycka przerwała:

— Z Tosią chodzi tylko o uwydatnienie stron dodatnich. Ona ma olbrzymie zalety, a wady drobne.

— W oczach zaślepionej matki — dokończył p. Różycki.

— Ty jesteś uprzedzonym ojcem — wtrąciła z wyrzutem.

— Od dawna już czuję, że tak myślisz, i pragnę to wyjaśnić...

Pocałował ją w rękę i jej bujne, jasne włosy pogładził.

— Nie dostrzegasz zła w nikim, a w Tosi widzisz zawsze cuda i doskonałości. Przykro mi, lecz muszę ci powiedzieć, że ją tem krzywdzisz — rzekł.

— Ja? — zawołała, odsuwając się od męża.

W tym odruchu był i lęk i uraza.

— Tak — powtórzył — krzywdzisz ją, i ty i ci wszyscy, którzy wmawiają w nią nadzwyczajny talent, podsycając jej wrodzoną zarozumiałość i jej wrodzone lenistwo.

— Mój drogi — nie trzeba w nią było wmawiać talentu. Ona sama, prawie od kolebki, składała codzień dowody, że jest niepospolitą.

— Tak, tak, była dzieckiem cudownem, i dla tego właśnie boję się o jej przyszłość: wiadomo, że z cudownych dzieci wyrastają niedowarzeni ludzie.

— Wacławie, jak możesz — przerwała mu, zrywa'ąc się z kanapki.

— Mogę i powinien ci przypomnieć, że to cudowne dziecko uczyło się bardzo średnio.

— Żaden geniusz nie był prymusem — przekładała pani Różycka, chodząc po pokoju, aby ukryć przed mężem cierpienie, które straszny ból głowy zaczynał żłobić na jej twarzy bladej, wynędzniałej. — Słowacki nie chodził do uniwersytetu — dowodziła. — Prus nie celował w naukach — miał nawet trójki z wypracowań. A nasza Tosia dostawała rzymskie piątki z krzyżami i sami profesorowie nie mogli wyjść z podziwu.

— Moja droga, Prus do końca życia uczył się: już jako 65-cioletni starzec chodził na kursy języka francuskiego. Sienkiewicz do dziś dnia wzbogaca swój cudny język, wertując stare kroniki i „dla pokrzepienia serc swoich rodaków pracuje w znoju i trudzie", jak sam to powiedział we wstępie do nieśmiertelnej tryologii. Wogóle upada już legenda o geniuszach analfabetach, posiadających jeden tylko patent — prawo do nieuctwa. A zresztą, choćby nawet Prus miewał w szkołach same pałki z wypracowań, mimo, że Tosia miała piątki z krzyżem, pozwolę sobie nadmienić, że od chlub naszego narodu dzieli ją spory szlak wzwyż.

— I oni kiedyś zaczynali od niższych stopni, od dołu..

(Ciąg dalszy nastąpi.)

o ile Kościół może przyczynić się do porozumienia międzynarodowego. –

Z Berlina donoszą:

„Freikonservative Korrespondenz" nie będzie już wychodzić, a organem partyi zostanie tygodnik „Das neue Deutschland", wydawany, redagowany przez dr. Adolfa Grabowsky'ego, którego pierwszy numer już się ukazał w druku.

Z delegacyi austro węgierskiej.

Na pełnem posiedzeniu delegacyi austryackiej podczas obrad nad budżetem ministra spraw zagranicznych oświadczył referent markiz Bacquehem, że w chwili obecnej trudno być optymistą co do spraw bałkańskich, wszakże można mieć nadzieję, że wojny nie będzie. W każdym atoli razie jedność mocarstw daje gwarancyę, że nie będzie wojny europejskiej.

Delegat Cingrija ubolewał nad zależnością polityczną Austryi od Niemiec, bo przyjaźń z Rosyą byłaby dla Austryi dogodniejszą. Mówca przestrzegał przed tem, ażeby monarchia podczas wojny nie stawała po stronie Turcyi. Delegowany Baerenreither podnosił zasługi dzisiejsze Francyi, położone około utrzymania pokoju i zaznaczył, że pokój zależy od wprowadzenia reform w Macedonii, za które mocarstwa muszą ręczyć.

Na interpelacyę delegata Wasylki w sprawie mobilizacyi w Rosyi, odpowiedział minister hr. Berchtold, że mobilizacye te nie mają znaczenia politycznego.

Zgon belgijskiego ministra.

Belgijski minister Bornaert zmarł wczoraj w Lucernie licząc lat 84 Zmarły był zwolennikiem polityki króla Leopolda w kolonii Kongo. Dwukrotnie piastował urząd prezesa ministrów, ostatnim razem w okresie od 30 stycznia 1895 r. do 7 maja 1900. Na tegorocznej konferencyi pokoju w Hadze miał być przedstawicielem Belgii.

Parlament angielski przy pracy.

Parlament angielski po swych wakacyach zebrał się wczoraj na posiedzenie. Na porządku dziennym ważne sprawy, pomiędzy innymi drugie czytanie bilu o homerule.

Minister dla spraw zagranicznych Grey oświadczył, że przedwczoraj nastąpiło pomiędzy mocarstwami porozumienie co do wspólnej akcyi na Bałkanach.

Zajście w porcie ateńskim.

Parowiec grecki w Pireusie, porcie Aten, na którym się znajdowali pasażerowie tureccy, został przez ludność grecką opanowany. Mężczyzn znieważono, a kobiety zostały uprowadzone. Rząd turecki zażądał przez ambasadora swego satysfakcyi od rządu greckiego. Wiadomości o napadzie zaprzeczają z Aten.

Turcy i Włosi.

W stolicy tureckiej przyszło do poważnych zaburzeń i napaści skierowanych przeciw „Banca di Roma". Policya i wojsko musiały dopiero zbrojnie wkroczyć, by tłum, który opór stawiał rozproszyć. Cenzura nie przepuszcza telegramów, donoszących o tych wybrykach, również jak i o napadzie na poselstwo bułgarskie, ambasadę włoską i grecki konsulat.

Strejk kolejowy w Hiszpanii.

Zastępcy syndykatu kolejarzy dali strejkującym radę, by w nocy o 12 robotę napowrót podjęli. Takim więc sposobem można strejk uważać za ukończony. Komunikacya kolejowa w normalny sposób funkcyonować będzie Również pociągi pospieszne na linii Paryż—Barcelona kursować będą dalszym trybem.

W wczorajszej gazecie urzędowej ogłoszono dekret królewski, zamieniający dotychczasowy batalion kolejowy na pułk kolejowy. Nowy pułk składać się będzie z ośmiu kompanii w służbie i tylu że kampanii rezerwy. Rząd w ten sposób chce być w razie wybuchu ponownego strejku kolejowego w posiadaniu wyćwiczonego personalu, przez co uniemożliwiło by się jakąkolwiek przerwę w komunikacyi. Jak wiadomo strejk nie jest zupełnie ukończony, tylko odłożony do otwarcia kortezów.

Kolejarze mają nadzieję, że żądania ich zostaną uznane jako usprawiedliwione i przez odpowiednie prawa ubezpieczone.

Telegramy.

Warszawa, 8 października. Generał-gubernator warszawski rozesłał do gubernatorów Królestwa Polskiego okólnik z zawiadomieniem, iż zjazdy gubernialne wyborców od właścicieli ziemskich do rady państwa wyznaczono na 20 bm., zjazd ogólny w Warszawie na 26 bm.

Petersburg, 8 października. Minister komunikacyi projektuje zbadanie w r. 1913 pod względem technicznym i ekonomicznym sprawy zmiany toru wiedeńskiego z wąskiego na szeroki.

Petersburg, 8 października. Wydział rolnictwa i urząd gruntowy opracowują sprawę rozciągnięcia na Królestwo Polskie operacyi wydawania pożyczek na ubezpieczenie gospodarstw rolnych.

Moskwa, 8 października. Liczne zastępy studentów rosyjskich zaciągnęły się w szeregi ochotnicze przeciwko Turcyi. Mają być odesłani do Serbii za pieniądze komitetu wszechsłowiańskiego. Zapał do walki szalony.

Nowy Jork, 8 października. Wczoraj po południu wśród niesłychanego zapału odbyło się tutaj zebranie Greków zamieszkałych w Nowym Jorku. Chciało wstąpić natychmiast w szeregi 5000 ochotników. Na cele wojenne dla Grecyi zebrano 25,000 dolarów. 15,000 rezerwistów greckich z całej Ameryki czeka na odjazd.

Wiedeń, 8 października. Z Cetyni donoszą, że w Beranach w sandżaku nowobazarskim wybuchło powstanie Serbii.

Paryż, 8 października. Dzienniki wyrażają zadowolenie z powodu zgody mocarstw, wszakże wyrażają wątpliwości, czy pokój na Bałkanach zostanie utrzymany.

Londyn, 8 października. Podsekretarz stanu w urzędzie dla spraw zagranicznych oświadczył w mowie, wygłoszonej w Newport, że nie zgadza się z prawdą twierdzenie, jakoby Anglia była przeciwna wystąpieniu zbiorowemu mocarstw.

Białogród, 8 października. Na wczorajszem posiedzeniu skupszytyny oświadczył prezydent ministrów, że chrześciańskie państwa bałkańskie najbardziej interesują się poprawą losu ludności w Macedonii i że rząd serbski nie ustanie w usiłowaniach zmierzających do tego celu

Sofia, 8 października. Posłowie zrezygnowali z dyet na rzecz funduszu dla armii i zakupna aeroplanów.

Konstantynopol, 8 października. Wczoraj odbyła się narada wojenna, w której uczestniczyli wielki wezyr, minister wojny i komendanci armii.

Zebrania i stowarzyszenia

— **Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.** Zebranie wydziału techników odbędzie się we wtorek 15 października o godzinie wpół do 9 wieczorem w sali posiedzeń przy ulicy Wiktoryi 26/27.

Na porządku obrad: 1) Odczytanie protokułu z ostatniego zebrania. 2) Wykład p. dr. J. Wierzejewskiego: „Technika w medycynie" 3) Sprawy administracyjne. 4) Wybór nowych członków.

H. Suchowiak, prezes. *M. Powidzki*, sekretarz.

— **Towarzystwo Bankowców w Poznaniu.** Zwyczajne zebranie odbędzie się we wtorek 8 b. m. o godzinie wpół do 9 wieczorem w Resursie Towarzystwa Młodzieży Kupieckiej przy ulicy św. Marcina 68.

Porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokułu z ostatniego zebrania. 3) Wykład p. Słomińskiego „O zabezpieczeniu urzędników prywatnych". 4) Komunikaty zarządu. 5) Sprawa wykładów w półroczu zimowem. 6) Wnioski i wolne głosy. 7) Zamknięcie.

O liczne i punktualne przybycie szanownych kolegów uprasza

Zarząd:

K. Czaykowski, prezes. *L. Łachowski*, sekretarz.

— **Obchód jubileuszowy.** Towarzystwo przemysłowo-ludowe w Starołęce pod Poznaniem urządziło w niedzielę dziesiątą rocznicę istnienia. Po mszy św., odprawionej w kościele farnym przez księdza kanonika Grzędę, uczestnicy zgromadzili się na uroczystościowe posiedzenie w sali p. Kempfa w Starołęce. Prezes p. Janicki Ludwik w dłuższem przemówieniu przedstawił historyę Towarzystwa, którego założycielem był ś. p. Stanisław Knapowski. Przewodnictwo zebrania oddano w ręce p. Stefana Chociszewskiego. Sekretarz p. Strugarek odczytał sprawozdanie z działalności Towarzystwa w ciągu dziesięciolecia. W ostatnim roku liczyło 52 członków, majątku posiada 517,50 marek, a książek 180. Poseł Stanisław Nowicki wygłosił treściwy wykład o celach i zadaniu Towarzystw Przemysłowych. Nad wykładem wyłoniła się ożywiona dyskusya. Po zebraniu odbył się wspólny obiad a następnie pogadanka przeplatana śpiewami, wykonanemi przez miejscowe Kółko śpiewackie.

— **Nowe Towarzystwo.** W niedzielę odbyło się w Kcyni u pana Grochowskiego zebranie, na którem założono „Towarzystwo Młodzieży Kupieckiej", do którego wstąpiło 9 członków zwyczajnych i 2 nadzwyczajnych. Z ramienia Związku Tow. młodzieży kupieckiej przemawiał p. F. Witecki z Bydgoszczy o potrzebach i celach organizacyi, szczególnie wśród młodzieży kupieckiej. Prezesem został obrany p. Stanisław Drozdowski, kierownik kcyńskiego „Rolnika", jako pisarz Józef Nadobny, jako skarbnik Stanisław Pohl.

— **Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży kupieckiej.** Zwyczajne zebranie odbędzie się w środę 9 b. m. o godzinie wpół do 9 wieczorem w sali Domu katolickiego. Na porządku obrad wykład p. Michalskiej, oraz inne bardzo ważne sprawy.

O liczny udział członków uprasza *Zarząd.*

— **Towarzystwo śpiewu „Harmonia" na św. Łazarzu.** Miesięczne zebranie odbędzie się w środę 9 b. m. o godzinie 9 wieczorem w lokalu pana Hejnowicza. Na porządku obrad wykład oraz inne bardzo ważne sprawy.

Szanownych członków prosimy o liczny i punktualny udział *Zarząd.*

— **Klub wioślarski „Tryton" w Poznaniu.** Zebranie miesięczne odbędzie się w czwartek 10 b. m. o godzinie 9 wieczorem w, czerwonym pokoju Domu Przemysłowego.

O liczny udział prosi *Zarząd.*

Kronika.

Wiadomości miejscowe.

* **Sprawa podatkowa.** Magistrat poznański zwraca uwagę, że jak corocznie, rozsyła już właścicielom domów celem doręczenia lokatorom kwestyonaryusza w sprawie ustanowienia podatku dochodowego na rok 1913/14. Zaleca się formularz odnośny wypełnić jak najdokładniej, celem uniknięcia nieprzyjemności. Uczynić to powinni nawet ci, którzy dotychczas nie płacili podatku dla tego, że nie mają odpowiedniego dochodu. W przeciwnym razie komisya szacunkowa, nie znając stosunków, pociągnąć ich może do podatku, przez co narażają się na reklamacye. Należy też podać sposób zarobkowania osób należących do ogniska domowego, ponieważ w danym razie przewidziane są pewne ulgi. Należy też koniecznie oznaczyć wyznanie, gdyż na podstawie tego kwestyonaryusza ustanawia się także podatki kościelne, a w razie niedokładnych danych, mogłyby powstać niepotrzebne pomyłki.

Kwestyonaryuszy nie potrzeba koniecznie wręczać właścicielom domów, lecz można je wprost oddać w biurze podatkowem lub wrzucić w magistracką skrzynkę do listów w domu przy placu Sapieżyńskim nr. 9, lub w skrzynkę w nowym gmachu ratuszowym.

* **Posiedzenie Komitetu Towarzystwa Pomocy Naukowej na miasto Poznań** odbędzie się w *czwartek* 10 b. m. o godzinie 8½ wieczorem w pokoju nr. 2 Koła Towarzyskiego w Bazarze. Porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokułu z ostatniego zebrania. 3) Sprawozdanie z przeglądu świadectw stypendyatów. 4) Sprawy bieżące. 5) Wolne głosy.

Prof. dr. Drygas, prezes. *Dr. Grabowski*, sekretarz.

* **Żłóbki.** Zebranie komisyi żłóbkowej odbędzie się w środę 9 b. m. o wpół do 7 w mieszkaniu panny W. Jagielskiej, Wilhelmowska ulica 11.

* **Zakazane wykłady Mickiewiczowskie.** Policya poznańska w ostatniej chwili zakazała wygłoszenia wykładów ludowych, powołując się na niekorzystny wyrok, jaki przed kilkunastu dniami zapadł przed sądem karnym w sprawie takich samych wykładów w Katowicach. Wiadomo, że w sprawie wykładów ludowych w Poznaniu przeprowadził p. adwokat Chrzanowski na drodze administracyjnej znany korzystny wyrok, na mocy którego można było w ostatnim czasie wygłaszać wykłady naukowe w języku ojczystym, mimo tak zw. zakazu językowego. Policya wszakże skorzystała skwapliwie z niekorzystnego wyroku, jaki zapadł na drodze karnej.

Komitet wykładów ludowych poczynił już kroki, by o ile możności cofnięto zakaz, który najwyższy trybunał administracyjny uznał za niesłuszny.

Wczoraj na podstawie fałszywej informacyi donosiliśmy mylnie, że wykłady się odbyły.

* **W sprawie drożyzny mięsa** odbyło się wczoraj w ratuszu kolońskim posiedzenie zarządu sejmiku miast niemieckich. Przewodniczył nowy nadburmistrz berliński Wermuth, dawniejszy sekretarz stanu Odnośnie do zarządzeń państwowych, powzięto następującą uchwałę:

1) Zarząd nie może zajmować się stale normowaniem cen artykułów spożywczych i nie może łagodzić polityki gospodarczej przez zastosowywanie środków komunalnych.

2) Zarząd przypuszcza, że miasta niemieckie ze względu na panującą drożyznę, na podstawie zarządzeń rządu pruskiego już uchwalonych i niechybnych zarządzeń niemieckich państw związkowych, postarają się o złagodzenie drożyzny mięsa. Na mocy dotychczasowych doświadczeń, nie obiecuje sobie jednak zarząd zupełnego skutku.

3) Zarząd wystosuje petycyę do kanclerza Rzeszy, w której zwróci uwagę, że do złagodzenia drożyzny przyczynić się może tylko zniesienie wywozu mięsa zamrożonego z równoczesnem zniesieniem lub złagodzeniem paragrafu 12 o rewizyi mięsa.

4) Zarząd wkrótce zbierze się jeszcze raz celem narady nad skutkami dotychczasowych zarządzeń. W danym razie postara się o nowe sposoby ku zapobieżeniu drożyznie mięsa.

* **Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych**, przy ulicy Bismarcka nr. 8, otwarta w dni powszednie od godziny 10—5, w niedziele i święta od godziny 11 i pół do 4, bez przerwy.

* **Obrady niemieckiego stowarzyszenia reformy agrarnej.** Na zjeździe poznańskim wygłoszono wiele mów i wykładów, których tematy podaliśmy już poprzednio. Wszystkie one czynią wrażenie, że na pierwszy plan wysunięto umyślnie kwestyę reformy agrarnej na kresach wschodnich i to w intencyi, jaką ma komisya kolonizacyjna, Mittelstandskassa i Bauernbank. Udział w posiedzeniach, zwłaszcza z sfer urzędniczych, był bardzo wielki. Charakterystyczną była mowa Adolfa Damaschke, wybitnego przywódcy na tem polu, w której poświęcił serdeczne wspomnienie pierwszemu prezydentowi komisyi kolonizacyjnej Wittenburgowi, jako wielkiemu pracownikowi w tej dziedzinie.

Baron Hayl przemawiał o działalności instytucyi agrarnych utworzonych w Prusach Wschodnich podług wzorów poznańskich, podnosząc, że spodziewać się można dalszych jeszcze sukcesów poznańskiej Mittelstandskassy, skoro rząd na cele upewnienia posiadłości (oczywiście niemieckiej tylko), wyznaczył 100 milionów marek.

Profesor dr. Kraft przemawiał o wpływie reformy agrarnej na zdrowotność ogólną, na uzdolnienie do służby wojskowej, na ceny ziemi itd.

Mówiono też o wychowaniu młodzieży i o stosunku nauczycieli do reformy agrarnej. Radca sprawiedliwości Placzek zaś rozwiódł się nad tem, co miasto Poznań już w agrarnej dziedzinie zdziałało. Wszystko razem wziąwszy, streścić można w tem, że mówcy zjazdu prorokują rozwojowi teraźniejszego systemu, na kresach praktykowanemu, bardzo różową przyszłość.

* **P. dr. Kaawery Zakrzewski,** specyalista w chorobach skóry i pęcherza, wyjechał na tydzień. Od 15 października przyjmować będzie znowu chorych w nowem mieszkaniu przy placu Wilhelmowskim 8.

* **Z miejskiej kasy oszczędności.** W miesiącu wrześniu złożono w kasie głównej i trzech kasach na dawniejszych przedmieściach ogółem 480 039.29 marek, a wycofano 693 618.87 marek. Zatem wycofano 213 619.58 marek więcej, niż włożono. W dniu 1 października stan złożonych w miejskiej kasie kapitałów wynosił 21 182 299.23 marek.

* **W stan spoczynku** wstąpił przed rozpoczęciem półrocza zimowego p. Ostrowski, nauczyciel zatrudniony przez długi szereg lat przy szkole średniej dla chłopców. W dniu rozpoczęcia wakacyi świętomichalskich urządzono mu uroczyste pożegnanie, przyczem rektor p. Weymann podniósł jego zasługi.

* **W zamiarze samobójczym** napił się lysolu sekretarz cłowy B., zamieszkały przy ulicy św. Wojciecha 26/27. Ciężko chorego odwieziono do lazaretu miejskiego. Podobno odzyska zdrowie. Przyczyna usiłowanego samobójstwa nieznana.

* **Kradzież.** Mistrz piekarski p. Jankiewicz przyjechał wczoraj na plac Sapieżyński jak zwykle z pieczywem w ręcznym wózku. Gdy po targu chciał wracać do domu, spostrzegł, że wózka nie ma. Niebawem wykazało się, że pewien wyrostek sprzedał go za 6 mk. przekupce z Grodziska, która jednak po dłuższym oporze musiała wózek zwrócić właścicielowi.

Teatr i koncerty.

Repertuar tygodniowy:

We wtorek dnia 8 października po raz pierwszy „Mazepa", opera w 4 aktach A. Münchejmera. — Ceny operowe.

W środę, dnia 9 października po raz 2-gi: „Mazepa". Opera w 4 aktach Adama Münchejmera. — Ceny operowe.

W czwartek, dnia 10 października po raz 1-szy: „Grochowy wieniec". Sztuka w 4 aktach ze śpiewami i tańcami A. Małeckiego. — Ceny dramatu.

W piątek, dnia 11 października po raz 3 ci: „Mazepa". Opera w 4 aktach Adama Münchejmera. — Ceny operowe.

W sobotę dnia 12 października po raz 1 szy: „Różyczka". Komedya w 3 aktach A. de Caillaveta i R. de Flersa — Ceny dramatu.

W niedzielę dnia 13 października wieczorem: Po raz 4 ty „Mazepa". Opera w 4 aktach Adama Münchejmera. — Ceny operowe.

Bilety wcześniej nabywać można w firmie K. Ignatowicza, dom towarowy, Stary Rynek.

Wiadomości z prowincyi.

* **W Wągrówcu** odbył się w zeszłą niedzielę na sali pana Wierzejewskiego wiec w sprawie wyborów zabezpieczenia urzędników prywatnych. Prezes Komitetu wyborczego na powiat wągrowiecki, pan Roman Janta Półczyński z Żabiczyna, zagaił wiec przy udziale około 200 osób, objaśniając we wstępnych słowach cel zwołanego wieca. Do pióra powołał pan przewodniczący pana Wincentego Bonowskiego z Wągrówca, a na ławników pp.: Kończyńskiego z Toniszewa, Sroczyńskiego i Drojeckiego z Wągrówca i Nawrockiego z Żabiczyna. Pan Grabowski ze Żdietki uniewinnił listownie swoją nieobecność, tłomacząc się nagłym wyjazdem.

Mecenas pan dr. Piechocki z Wągrówca wygłosił referat o ustawie zabezpieczenia. Prelegent wyjaśnił nasamprzód, kto podlega zabezpieczeniu i jakie prawo daje zabezpieczenie, dalej omówił organizacyą ubezpieczalni, a w końcu sposób wyborów mężów zaufania, którzy będą odgrywali ważną rolę w ustroju całego zabezpieczenia urzędników prywatnych.

W celu przeprowadzenia wyborów ustanowiono następną listę kandydatów na mężów zaufania:

a) z grona pracodawców pp.:

1) dr. Tadeusza Moszczeńskiego z Stempuchowa, 2) mecenasa dr. Piechockiego z Wągrówca, 3) P. Kapczyńskiego, kupca z Wągrówca; na zastępców pp.: 1) Ant. Biegańskiego z Potulic, 2) Wojciecha Nieżychowskiego ze Żelic, 3) Edmunda Sroczyńskiego z Wągrówca, 4) Antoniego Mroczkiewicza, 5) Mieczysława Kajkowskiego, 6) Kaźmierza Sulerzyskiego z Wągrówca.

b) z grona pracobiorców pp.:

1) Wincentego Bonowskiego, 2) Piotra Mikołajskiego z Wągrówca, 3) Mateusza Kaczmarka z Kołybek; na zastępców pp.: Wiktora Buławskiego, 2) Wiktora Łażewskiego, 3) Stanisława Spruttę, 4) Czesława Meyera z Wągrówca, 5) Ludwika Nawrockiego z Żabiczyna, 6) Stanisława Długiewicza z Stempuchowa.

W końcu prosił pan przewodniczący usilnie zebranych, aby zajęli się energicznie agitacyą wyborczą, ażeby tak pracodawcy, jak i pracobiorcy postarali się jaknajprędzej o karty ubezpieczenia i legitymacye uprawniające do głosowania. Kto nie będzie posiadał legitymacyi, ten do wyborów dopuszczony nie będzie. Na tem zebranie się skończyło.

Wybory mężów zaufania z powiatu wągrowieckiego odbędą się w Wągrówcu w hotelu Schuleita przy ulicy Margonińskiej w środę 6 listopada od godz. 2—6 po południu.

Powiat wągrowiecki wybiera 6 mężów zaufania i 12 zastępców, z tych wybierają pracodawcy połowę, a pracobiorcy drugą połowę. Karteczki wyborcze z listą kandydatów wydawać się będzie w składach panów Mroczkiewicza i Kajkowskiego w Wągrówcu.

* **W sprawie ubezpieczenia urzędników prywatnych** odbędzie się wiec w Witkowie w niedzielę 13 października o godzinie 5 po południu na sali p. Deskowskiej. Obszerny referat o nowej ustawie i naukę o wyborach wygłosi delegat Zjednoczenia Młodzieży Kupieckiej z Poznania.

Na powyższy wiec zapraszamy z całego powiatu witkowskiego wszystkich kupców, urzędników prywatnych, urzędników gospodarczych, pomocników kupieckich i aptekarskich, werkmistrzów, książkowe, ekspedyentki — i wogóle wszystkich podlegających przymusowemu ubezpieczeniu. *Komitet.*

* **Z Szamotuł** piszą do nas pod dniem 7 b. m.: Zapowiedziany dzień kwiatowy przyniósł nadspodziewany wynik. Zebrano 682 marek. Po odciągnięciu kosztów w ilości 100 marek pozostanie na czysto 582 marek. Podnieść należy, że wszystkie stany i wyznania nie odsuwały się od nadobnych sprzedawaczek z panią i panną Żółtowską na czele. Każdy według możności dawał datki. Cześć wszystkim paniom i panienkom, które od wczesnego rana do późnego wieczora bez odpoczynku spełniały obowiązek miłosierny.

Tania i bezpłatna kuchnia ludowa pod protektoratem p. hr. Mycielskiej z Gałowa zacznie

swoją czynność od 1 listopada r. b. Pomoc znajdzie szan. protektorka w zacnem duchowieństwie szamotulskiem i tych wszystkich, którzy nie zamykają kieszeni na potrzeby łaknących.

W dniu dzisiejszym otwarto podwoje tutejszego Banku Ludowego w nowej kamienicy w Rynku. Dom ten — niegdyś posiadłość Magdzińskich, z których pochodził sławny poseł — był długie lata w posiadaniu żydowskiem. Za staraniem ś. p. dyrektora Kuleszy nabył posiadłość tę Bank Ludowy. Dziś dom ten jest ozdobą miasta. Budowę prowadził p. budowniczy Wysocki. Z inicyatywy członka rady nadzorczej p. Karpińskiego, wszelkie prace wykonali Polacy.

* **Ucieczka kolonisty.** Gazety niemieckie donoszą, że kolonista Sch. w Rościnnie w powiecie wągrowieckim, zadłużywszy się bardzo, uciekł do Ameryki.

Z różnych stron

* **Wrażenia z Czarnogóry.** Korespondent londyńskiego „Daily News" przedsięwziął w ostatnich czasach wycieczkę do Czarnogóry, z której sprawozdanie zamieścił w feletonie swego dziennika. Na uwagę zwłaszcza zasługuje malowniczy opis stolicy Czarnogóry, Cetynii.

W ostatnich dniach września — pisze turysta angielski — po kilkugodzinnej podróży po Czarnogórze, liczącej w całości 9000 kilometrów kwadratowych, zbliżamy się nareszcie do stolicy małego państewka, do Cetynii. Droga prowadzi przez dziki kraj górzysty, którego wygląd, nieco ponury, od czasu do czasu tylko urozmaica zieloność lasów. Prócz pasterzy, kóz i owiec, nie spotykamy w tej drodze żywej duszy. Przebywszy pasmo górskie, które na wysokości 1133 metrów łączy wyżynę Njegus z doliną Cetynii, i z którego rozlega się wspaniały widok na okolice, widzimy u stóp swoich stolicę Czarnogóry, położoną na obszernej, otoczonej górami, równinie.

Na pierwszy rzut oka nie przedstawia się ona zbyt interesująco. Szereg małych domków i wąskich uliczek, z których wyróżnia się kilka większych budowli, należących przeważnie do poselstw zagranicznych. Górują także nad miastem zabudowania koszar wojskowych. Najbliżej nas, lub właściwie po za granicami miasta, wznosi się kościół.

W powolnem tempie zbliża się automobil i zawracając następnie, udaje się w powrotną drogę do miasta. Jest to automobil króla, który codziennie odbywa w nim wieczorny spacer.

Koło ambasady włoskiej, pięknego gmachu, otoczonego ogrodem, dostajemy się do miasta. Główna jego ulica zabudowana jest niewielkimi domamy. Znajdują się w nich sklepy, liczne traktyernie i kawiarnie. Ruch na ulicach znaczny. Wszyscy prawie przechodnie, patrzący na nas z ciekawością, ubrani są w kostyumy narodowe: czerwone obcisłe kurtki, niebieskie albo czerwone, sięgające do kolan spodnie, białe pończochy i sznurowane trzewiki. Na ramionach ozdobne, barwne płaszcze za pasem pistolet. U końca ulicy czeka na nas Grand hotel, mniejszy niż to zapowiada jego nazwa, ale pod względem czystości i wygody, odpowiadający wybrednym nawet wymaganiom.

Cetynia, mimo niezbyt wysokiego położenia (640 metrów nad poziomem morza) wskutek otoczenia górskiego, doskonale nadaje się na stacyę klimatyczną, zwłaszcza na wiosnę i w jesieni. W lecie południowy klimat (Catynia leży mniej więcej na tym samym stopniu szerokości geograficznej co Orvieto) jest dotkliwie gorący.

Ogólne wrażenie miasta streścić by można w tem, że podobnej stolicy państwa nie ma chyba na całym świecie. Z liczbą swych mieszkańców nie przechodzącą 3500, jest raczej wielką wsią, niż stolicą królestwa. Cudzoziemiec z podziwem patrzy na prostotę panujących tu stosunków. „Pałac królewski" w niczem nie usprawiedliwia swej nazwy. Każdy zamożniejszy obywatel angielski mógłby się pochwalić piękniejszą rezydencyą wiejską, niż ta budowla pomalowana na żółto, w której mieszka król „czarnych gór". A przecież i ten nawet „pałac" jest jeszcze okazałym w porównaniu z zagrodami książąt krwi. Następca tronu Daniło, książęta Mirko i Piotr mieszkają w domach o prawdziwie spartańskiej prostocie. Również i budowle, w których się znajdują ministerstwa oraz zgromadzenie narodowe, w niczem nie przypominają podobnego rodzaju gmachów europejskich.

W mieście nie ma zatem poszczególnych okazów architektury godnych widzenia, ale godną widzenia jest całość w swym nader barwnym i malowniczym obrazie. Składa się nań przedewszystkiem ludność, która może, jak żadna inna, ma w swym kostyumie poczucie koloru. Mieliśmy sposobność podziwiać ją podczas uroczystego obchodu rocznicy zwycięstwa odniesionego nad Turkami pod Grahowacem w r. 1858. Obchód ten odbywał się na terasie klasztoru Matki Boskiej. Wśród tłumów napływającego ludu, wyróżniały się grupy dostojników.

Piękne ich kostyumy, bogate i ozdobne, odznaczają się doborem i harmonią barw, które zachwyciłby mogły najbardziej wybrednego malarza. Król przybył na uroczystość w eleganckim automobilu, z którego wysiadł na placu klasztornym. Znać, że jest wśród swych poddanych nader popularnym, że odgrywa wśród nich rolę patryarchy, jak gospodarz, cieszący się w swej wiosce ogólnem poważaniem. Zawdzięcza mu zresztą w istocie Czarnogóra wszystko, czem jest dzisiaj i dziełem jego polityki jest stanowisko, które sobie wśród państw bałkańskich zdobyła.

* **Rodin o sztuce nowoczesnej.** Twórca rzeźby nowoczesnej, Rodin, przed historykiem sztuki Hermanem Bernsteinem, wyrażał w tych dniach swoje poglądy, zgoła nie rewolucyjne. Mógłby się pod nimi podpisać — nawet klasyk. Rodin, wbrew mniemaniu rozwichrzonych modernistów, twierdzi, że do tworzenia potrzeba przedewszystkiem — długich studyów i poważnej nauki, że talent i natchnienie starczyć nie mogą za pracę.

To samo słyszała ludzkość od czasów Praksytelesa — do epoki dekadentów. Rodin, którego oni chcą za swego ojca uważać, najwidoczniej nie ma z nimi nic wspólnego. Przeciwnie, wyśmiewa wszelkich pointillistów i futurzystów. Jest zwolennikiem.. matematyki w sztuce. „Moje prace są dobre, bo geometrycznie wierne — powiada. — Rzecz prosta, że w chwili tworzenia, daję się nieraz unieść porywom, ale wpierw wszystko obmyślam z pedantyczną ścisłością. Natura, jedynie natura jest mi wzorem, gdyż nic piękniejszego znaleźć nie sposób. Gdyby mnie Bóg zapytał, czy chciałbym co zmienić w przyrodzeniu, odpowiedziałbym z głębi serca: „Wszystko jest doskonałem". Ale na twory Boskie trzeba umieć patrzeć, trzeba się do nich zbliżać z poszanowaniem. Tylko artyści, czujący w ten sposób, mogą popchnąć sztukę naprzód". Niewątpliwie.

* **41 lat w więzieniu.** W Vörösvöd, na Węgrzech, wyszedł na wolność, po spędzeniu 41 lat w więzieniu, ostatni herszt bandy zbójeckiej, Paweł Croszla. Miał lat 23, gdy go wtrącono do lochów podziemnych; skazano na dożywotnią wieżę, otrzymał ułaskawienie w chwili, gdy już z wolności korzystać nie może, jest bowiem ogłupiałym, złamanym starcem. Nie rozumie, co go spotkało.

* **Czaszka Descartes'a.** Odnaleziono w Paryżu czaszkę filozofa Descartes'a, zaginioną w roku 1910 podczas wylewów. Została odgrzebana na przedmieściu Osnieres. Poznano ją po licznych nazwiskach, które „czciciele" wielkiego uczonego, w dowód hołdu (?) wydłubali na jego kościach. Umieszczono znowu te szczątki pod szkłem w witrynie jednego z murów.

* **Znalezione dokumenty.** Przy podjętej restauracyi hełmu wieży t. zw. Sobieskiego obok skarbca katedralnego na Wawelu znaleziono dokument z r. 1827 z czasów Rzeczypospolitej krakowskiej. Wstęp dokumentu brzmi: „W roku 1827, podczas Rzeczypospolitej krakowskiej, pod rządem senatu egzystującej, którego prezesem JWny Stanisław hr. Wodzicki, senatorami zaś dożywotnimi: ks. Antoni Bystrzonowski, K. K. K. O. M., Jan Kanty Bartel, Feliks Grodzicki, Mikołaj Hoszowski, Józef Michałowski i Józef Sołtykiewicz; tymczasowymi: Augustym Boduszyński, ks. Joachim Jankowski K. K. K, Wojciech Kucieński, Karol Soczyński, Ludwik Sobolewski, Józef Wasserrab — kosztem skarbu publicznego, z woli Reprezentacyi narodowej, te dwie kopuły odnowiono, w celu utrzymania drogiej pamiątki królów polskich, pod dozorem komitetu budowniczo ekonomicznego, z gorliwych o dobro publiczne obywateli honorowo pracujących." W dalszym ciągu dokument podaje nazwiska majstrów i zaznacza, że „czasy pod rządem senatu są spokojne i nie najgorsze; pieniędzy jest nie wiele, lecz stosunkowo więcej, niż w krajach ościennych." Znaleziono też afisz teatralny z dnia 22 kwietnia roku 1827. Grano sztukę „Żółkiewski pod Cecorą na benefis Józefa Sobieskiego. Żółkiewskiego grał Anczyc, rolę Praksedy grała artystka Szymkajłowa, żonę Koniecpolskiego Fiszerowa; afisz ma napis: „Teatr narodowy". Znaleziono nadto egzemplarz konstytucyi wolnego Krakowa; osobno dwa dokumenty z czasów ponownej restauracyi w roku 1865.

* **Obłąkany matkobójca.** W Pradze znaleziono w mieszkaniu zamordowaną wdowę po rewizorze Kobricu. Miała ona znaki na szyi od duszenia rzemykiem oraz głowę rozbitą siekierą. Sprawcą morderstwa ma być jej syn 24letni, który znajdował się kilkakrotnie w domu obłąkanych. Po spełnieniu czynu zabrał cały majątek matki, wynoszący 10 000 koron, poszedł do swej narzeczonej, która była dozórczynią w domu obłąkanych i oświadczył jej, że matka wyjechała. Następnie pojechał do Wiednia, gdzie podpadł policyi swą rozrzutnością. Zanim go zdołano aresztować, wyjechał do Pesztu.

* **Morderstwo z rabunkiem.** W Wrocławiu włamali się w nocy złodzieje do kantoru składu kolonialnego, delikatesów i winiarni firmy Paweł Klose, zamordowali śpiącego tam 14 letniego ucznia Wilhelma Scholza, a zebrawszy około 500 marek z rozbitej kasetki, uciekli i dotychczas nie zdołano ich wyśledzić.

* **Napad bandytów.** Z Łodzi w Królestwie Polskiem donoszą, że wczoraj na rynku trzech uzbrojonych bandytów napadło kantorzystkę z fabryki Leonhardta i zabrali jej 25,000 rubli. Dwóch ujęto. Znaleziono u nich 3750 rubli.

* **Zaginione okręty.** Na wybrzeżu hiszpańskiem szaleje burza. Dotąd zniknęły bez wieści 4 okręty i 10 łodzi rybackich.

* **Bandytyzm w Rosyi.** Z Taganrogu donoszą: Koło stacyi Czołowo ostrzeliwało 15 rabusiów pociąg którym jechali posłańcy kasowi. Rabusie rzucili dwie bomby, a zrabowawszy 4 tysiące rubli, uszli. Dwóch żandarmów odniosło rany.

* **Wypadek lotnika.** Lotnik Abramowicz spadł z wysokości 50 metrów i poniósł lekkie obrażenia. Aparat strzaskany w kawałki.

* **Burza na morzu.** Z Kercz donoszą: Nocy wczorajszej szalała na morzu straszna burza, która wyrządziła ogromne szkody. Zatonęło kilka łodzi rybackich; ile ofiar w ludziach, na razie nie wiadomo.

Kalendarz. Jutro w środę dnia 9 października: Dyonizego m. — Domogosta.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 16, zachód o godzinie 5 minut 18.

Dni 9 października 1479 hołd Krzyżaków. 1683 bitwa pod Parkanami.

OFIARY.

* **Dla Towarzystwa Czytelni Ludowych** przypomina się obowiązek ofiarności.

* **Na tablicę pamiątkową imienia Skargi** otrzymaliśmy:

Od p. prof. Herstowskiego z Oliwy 1 m.

Razem złożono 122,— m.

Dalsze datki przyjmujemy.

* **Na rzecz kolonii wakacyjnych i stacyi sanitarnej Towarzystwa „Stella" otrzymaliśmy:**

W pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Józefa Rothera od towarzysza broni p. Ł. z P. 10 marek.

Razem złożono 274,— m.

Dalsze datki przyjmujemy.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 8 października. Dwa krążowniki angielskie popłynęły dziś do morza Śródziemnego z zapieczętowanemi rozkazami.

Cetynia, 8 października. Król Mikołaj odbył wczoraj po południu przegląd wojsk, które następnie odjechały nad granicę.

Berlin, 8 października. Saxanow przybył dziś do Berlina i odbył konferencyę z dyplomatami.

Kolonia, 8 października. Z Petersburga otrzymała „Kölnische Ztg." wiadomość, że akcya Rosyi i Austryi już rozpoczęta. Doręczono bułgarskiemu rządowi bardzo energiczną notę.

Berlin, 8 października. Narodowi liberałowie podali do parlamentu wniosek w sprawie drożyzny mięsa

Nowy Jork, 8 października. Rozpoczął się proces przeciwko pułkownikowi Beckerowi.

Z ostatniej chwili.

Wypowiedzenie wojny.

Londyn, 8 października. Biuro Reutera otrzymuje z Cetynii wiadomość, według której czarnogórski agent dyplomatyczny wręczył rządowi tureckiemu notę z wypowiedzeniem wojny. (Biuro Wolffa zaznacza, że potwierdzenia tej wiadomości skądinąd nie ma).

Cetynia, 8 października. (Telegr. Wiedeńskiego Biura Koresp.) Dyplomatyczny agent czarnogórski Plamenac opuszcza dziś stolicę Turcyi. Tutejszemu tureckiemu agentowi dyplomatycznemu Halil bejowi wręczono papiery.

* **Biblioteka Raczyńskich** otwarta z wyjątkiem niedzieli i świąt codziennie od 10—1 i od 5—8.

Nekrologia.

Liczny orszak żałobny odprowadził wczoraj z zakładu Przemienienia Pańskiego na nowszy cmentarz farny zwłoki ś. p. *Stanisława Dembińskiego*, zmarłego w sile wieku nagle, po przebyciu niebezpiecznej choroby i operacyi. Przed spuszczeniem trumny do grobu, grono przyjaciół pożegnało go pieśnią „Módlmy się".

Nadesłano.

Pan Antoni Barciszewski, doświadczony kupiec w branży agentur, objął kierownictwo firmy A. Szenic, którą wdowa po ś. p. Andrzeju Szenicu nadal prowadzić będzie. Pan Barciszewski dotychczasową sumienną swoją pracą zdobył sobie wielkie zaufanie, niewątpliwie więc i na nowem stanowisku dozna poparcia. Zwracamy uwagę na anons.

Zapiski meteorologiczne z dnia 8 października.

z godziny 8 rano.

(Telegraficznie).

		Cs.			Cs.
Poznań	pogoda	—1	Warszawa	—	—
Borkum	zachm.	9	Ile d'Aix	pochm.	4
Hamburg	zachm.	4	Paryż	—	—
Swinoujście	zachm.	6	Helder	mgła	3
Kłajpeda	zachm.	8	Kopenhaga	zachm.	11
Akwizgran	pochm.	2	Karlstad	pogoda	7
Berlin	pochm.	1	Haparanda	deszcz	6
Wrocław	zachm.	5	Archangielsk	zachm.	5
Walencya	pochm.	11	Ryga	zachm.	2
Bydgoszcz	pogoda	1	Wilno	zachm.	2
Metz	zachm.	1	Petersburg	zachm.	2
Monachium	mgła	5	Wiedeń	zachm.	6
Aberdeen	pochm.	8	Rzym	pochm.	15

Berlin, 8 października. Dziś w Niemczech przeważnie pogoda.

Przepowiednia powietrza o godzinie 12 w południe.

W środę przeważnie pogoda, w ciągu dnia łagodnie, nocą przymrozek.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Poznań, 8 października.

Ceny zbożowe giełdy poznańskiej

podawane przez Patronat Związku Spółek (Sekretaryat dla „Rolników").

	towar wyborowy	średni	pośledni
Pszenica	206	192	182
Żyto	167	162	157
Jęczmień	190	78	168
Owies	173	163	157

(Wszystko za 1000 kg. netto franko Poznań).

Poznań, 8 października.

Notowania centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży.

Pszenica biała dobra . . . . 208 — mk.
Pszenica żółta dobra . . . . 206 — „
Żyto 122 funtów holenderskich, towar suchy dobry dominalny . . . . 170,— „
Jęczmień dla browarów dobry . . . . 198,— „
Piękniejsze gatunki nad notowania.
Owies dobry . . . . . 176 — „
Usposobienie: stałe.

Cukier.

Magdeburg, dnia 8 października 1912.

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Surowiec produkt I. 88 proc. (bez worka) 9,30 - 9,45
„ „ II. 75 „ „ —,—
Tendencya: spok.
Rafinada 1 w głowach (bez beczki) —,—
Cukier kryształowy (włącznie worka) —,—
Rafinada „ „ —,—
Melis mielony „ „ 19,50
Tendencya: spok.

Na miesiąc	Ofiarowano	Żądano
Październik	9,77½	9,80
Grudzień	9,75	9,80
Styczeń-marzec	9,82½	9,85
Maj	10,00	10,02½
Sierpień	10,07½	10,10
Październik-grudzień	10,37¼	10,40

Tendencya: trzyma się.
Stan powietrza: pogoda, wiatr.

Hamburg, 7 października. Na październik 9,77½ marek, na listopad 9,77½ marek, na grudzień 9,82½ mk., na styczeń marzec 9,95 marek, na maj 10,15 marek, na sierpień 10,15 marek. (Ceny ustanowione za 50 kilogr. Tendencya: słabiej.

Sprawozdanie giełdowe

Berlin, 8 października.

Polityczne położenie wpłynęło korzystnie. Mogło przeto było zauważyć silne usposobienie podstawne. Spekulacya jednakże wciąż jeszcze zachowywała rezerwę, wskutek czego interesy obracały się w ciasnych granicach.

Ożywienie niejakie panowało w walorach górniczych, akcyach żeglugowych, Ottavi, w rosyjskich akcyach bankowych i w akcyach kolei wschodniej. W dziedzinie akcyi kanadyjskiej natomiast dokonywano realizacyi.

Później wszakże nastąpiło zniechęcenie, gdy nadeszła wiadomość, że Bułgarya mobilizacyę przeprowadza w dalszym ciągu.

Pieniądze dzienne 3 proc. i niżej.

Dyskont prywatny 3⅞ proc.

Berlin, 8 października.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep
Październik	209 25	174,50	—,—	—,—	67,70
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	209,50	174 25	178 75	—,—	—,—
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Maj	213 50	176 25	179 —	—,—	67,90
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Lipiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—

Niepomyślne wiadomości o zawikłaniach na Bałkanach przyczyniły się do osłabienia usposobienia. Pszenica żyto i owies o 1 markę niżej. Kukurydza i olej rzepiowy słabo.

Stan powietrza: pogoda.

Kurs papierów wartościowych na giełdzie berlińskiej.

objaśnienia: ż — żądano, o — ofiarowano, p — płacono, ult. — ultimo

Tendencya:	8 słaba	7 spok.
Dyskonto prywatne	3⅞	3¾
Korony	84,80	84,80
Ruble	216,40	216,45
4 proc. niemiecka poż. państwowa	100,—	100 50
3 proc. niemiecka poż. państwowa	78,70	78 60
4 proc. pruskie konsole	100,50	100,50
3½ proc. pruskie konsole	88 90	88 90
3 proc. pruskie konsole	78,70	78 60
4 proc. poznańska pożyczka prowincyonalna	97,40	97,40
3½ proc. poznańska pożyczka prowincyonalna	85 60	85,60
3 proc. poznańska pożyczka prowincyonalna 1895	—,—	—,—
4 proc. poznańska poż. miejska 1903	97 70	97,70
4 proc. poznańska poż. miejska 1908	—,—	—,—
3½ proc. poż. pozn. miej. 1894—1905	87,25	87,25
4 proc. pozn. listy zast. ser. VI—X	101,30 ż	101,50
3½ proc. „ „ „ XI—XVII	89,50 p	89,50 p
4 proc „ „ „ serya D.	97,10 ż	97,10 p
3 proc. „ „ „ „ A.	79,— p	79,— o.
4 proc. „ „ „ „ B.	97,10 ż	97,10 p
3½ proc. „ „ „ „ C.	88,90 p	88,90 p
3 proc. „ „ „ „ E.	79,—	79 — o.
3½ proc. listy zast. nasch.-pruskie	87 10	87,40
3 „ „ „ „	76,75	76 75
4 proc. pozn. listy rentowe	99 40	99 40
3½ „ „ „ „	85,20	85,20
4% listy zastawne niemieckiego zakładu	99 90	99 90
4% pożyczka rosyjska 1909	89,60	89,25
4½% „ „ 1905	100,50	100 50
4% serbska renta	78 80	79,25
Tureckie losy	167,25	165,50
4½% polskie listy zastawne	91,20	91,—
Akcye berlińskiej kolei elektryznej	181 40	180,—
„ poznańskiej „ „	169,50	169 00
Kolej Wschodnia	—,—	—,—
Akcye banku darmstackiego	122 —	122 —
„ gdańskiego banku pryw.	130 50	131,—
„ banku drezdeńskiego	154,—	154 —
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	118,25	115,75
„ banku wsch. dla handlu i prz.	124 —	124,—
„ browaru Huggera	136 —	137,—
„ Tow. akcyjn. dla komunik.	—,—	—,—
„ Tow. wyr. drzewa Bendiza	69 75	69 75
„ Schwartzkopf	239 75	233 —
„ bochumskiej lejarni stali	238 —	238 25
„ wrocławska sprytownia	405 —	408,—
„ chem. fabryka Milch	284 —	280 25
„ Niemieckiego zakładu broni i amunicyi	539 —	541,—
„ cukrowni w Wschowie	220 —	222,10
„ Farb. Renner	285,—	288,—
„ Tow. handl. dla właśc. ziem.	156 —	155,75
„ kopalni w Harpen	197,90	197 50
„ Held & Franke	228 10	229 —
„ tow. młyn. Hermanna	174 25	174 25
„ kopalni Hohenlohe	184 50	183,50
„ cukrowni w Kruświcy	287 10	287 40
„ Löhnerta	115 60	118,60
„ Fabryka maszyn w Bukau	110 —	108,—
„ górnośląskiego przem. żelaz. koksow.	88,60	89,—
„	215 —	216,30
„ fabr. wyr. cement. w Opolu	183,—	182,50
„ Orenstein & Koppel	214,—	214 —
„ Zakładu akumulatorów w Hagen	—,—	—,—
„ Poznańskiej sprytowni	—,—	385 —
„ Zakładu Rütgera	193,50	194 —
„ Zakładu el. Schuckerta	128 90	128,90
„ Siemens & Halske	236,50	236 25
„ szczecińskiego Vulkanu	190,90	192,—
„ fabr. chem. Union	282,75	282,75
„ Towarzystwa Kolonisko-Kolweilerskiego	326 25	325,50
„ Huty szkl. łużyckie	385 —	385,—
„ South West Afrika Shares	148,75	146,—
„ 4½% obl. chem. fabr. Milcha	190,30	190,—
„ Towarzystwa par. żeglugi	—,—	—,—
„ austryack. zakład. kred.	195 —	195,25
„ berlińsk. tow. handl.	168 ⅜	168 ⅜
„ banku niemieckiego	253 ⅛	253 75
„ tow. dyskontowego	186 50	186,⅞
„ ros. banku dla handlu zagr.	189,25	189 50
Kolej Schantung	134 ⅜	134 ⅜
Akcye lombardy	20,75	20 50
„ Baltimore and Ohio	109 ⅞	110 ⅛
„ Canada Pacific	276 25	276 ⅜
Kolej niemiecko-luksemburska	183 ⅛	183,50
Akcye Król. i Laurahuty	175,75	176,50
„ kopalni Phönix A. G.	279,⅞	280 ⅞
„ kopalni w Gelsenkirchen	261 50	262,⅜
„ hamburskie tow. transp.	158 25	158,75
„ Hansa, żegl. par.	318 75	322,50
„ pół.-niem. Lloyd	126 ⅛	126,50
„ Edisona zakładu elekt.	265 75	267 ⅛

Kursy o godzinie 3.

Akcye banku niemieckiego	253,—	253,—
Gelsenkirchen	261,—	262,⅛
Canada	276 ⅜	277,⅞
Hansa	318,75	322,—
Niemiecko-luksemburskie	182,50	186 —
Phönix	279 ⅝	280,⅝

Tendencya: słaba.

Dodatek.

Nr. 176. — Rocznik XXX. Wydanie wieczorne. Czwartek, 18 kwietnia 1901.

Kuryer Poznański
wychodzi dwa razy dziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina Nr. 69 w podwórzu na prawo, II pt.

Ekspedycya
przy ulicy św. Marcina, Nr. 69 w podwórzu na lewo, parter.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa i w Austryi marek 5. (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1901 Nr. 77.) — W innych krajach 8 marek.

Cena ogłoszeń
w wydaniu południowem wynosi 15 fen, od drobnego siedmiołamowego wiersza. w wyd. wieczornem 30 fen. — Reklamy w wyd. połudn. po 30 fen. od wiersza, w wyd. wieczornem 50 fen. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Telefon nr. 613.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Telefon nr. 613.

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Sztutgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Curychu. — Haasenstein & Vogler, w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii. Lubece, Norymberdze. — Havas Laffitu & Comp. w Paryżu place de la Bourse 3.

Telegramy.

Sprawy austryackie.

Wiedeń, 17 kwietnia. Cesarz wyjeżdża we czwartek na jednomiesięczny pobyt do Budapesztu. Dnia 25 b. m. odbędzie się tam wręczenie biretu nowo-mianowanym kardynałom: księciu-arcybiskupowi Skrbenskiemu i księciu biskupowi Puzyna. Na tę uroczystość wyjadą do Budapesztu dr. Koerber i Hartel. Z końcem maja powróci cesarz do Wiednia. Na dzień 18 maja jest projektowane przyjęcie delegacyi w Burgu. Z końcem maja, a to wedle wszelkiego prawdopodobieństwa dnia 30 maja, uda się cesarz do Pragi.

Z Watykanu.

Rzym, 17 kwietnia. Na wczorajszym konsystorzu publicznym ogłoszeni zostali pomiędzy innemi: książę biskup krakowski Puzyna kardynałem, X. biskup Kłopotowski metropolitą mohylowskim, rektor akademii duchownéj w Petersburgu X. biskup Niedziałkowski biskupem żytomierskim, X. Szembek biskupem płockim, X. biskup Symon arcybiskupem in partibus.

Rozruchy w Macedonii.

Bukareszt, 17 kwietnia. Z Zofii donoszą, że akt orkarżenia przeciw Sarafowi ma zawierać, oprócz oskarżenia o zamordowanie Michajleana i Fitowskiego, jeszcze czternaście innych morderstw w Bułgaryi i Turcyi.

Sprzysiężenie na życie Krügera.

Londyn, 17 kwietnia. „Daily Express“ donosi z Amsterdamu, że policya tamtejsza wykryła sprzysiężenie na życie Krüger'a. Wszyscy handlarze broni otrzymali rozkaz wymienienia osób, które w ostatnich czasach kupowali rewolwery. Aresztowano dwóch kelnerów, a jeden rzekomo złożył już zeznania.

Sąd rozjemczy.

Haga, 17 kwietnia. Minister spraw zewnętrznych, w charakterze przewodniczącego rady administracyjnej międzynarodowego sądu rozjemczego, zawiadomił wszystkie rządy, iż sąd rozjemczy jest sformowany. Formalnego otwarcia nie będzie. Umowa co do organizacyi sądu rozjemczego nie ratyfikowana jeszcze przez Chiny, Luksemburg, Meksyk i Turcya.

Zajścia w Chinach.

Londyn, 17 kwietnia. Z Szanghaju telegrafują do „Daily News:“ Mandarynowie tutejsi otrzymali wiadomość, że dwór cesarski przeniósł się z Singanfu do prowincyi Hupe i wybrał na rezydencyę miasto Hsiangan.

Londyn, 17 kwietnia. Według telegramu do „Timesa“ z Pekinu rezydenci w konferencyi z dnia 15 b. m. wedle wniosku Rockhill-Comura uchwalili co do artykułu 12 wspólnéj noty, dotyczącego reformy Tsungliyamenu, że zamiast tegoż ma być utworzone ministerstwo spraw wewnętrznych, którego prezesem ma być książę z domu cesarskiego, i do którego mają należeć dwaj ministrowie, mający bezpośredni przystęp do cesarza. Oprócz tego ma być mianowanych dwóch wiceministrów, z których jeden ma władać obcym językiem.

Pekin, 17 kwietnia. Jutro wyruszy 1100 żołnierzy niemieckich i 1000 francuskich z Pekinu, aby się przyłączyć do ekspedycyi, wysłanej z Paotingfu przeciwko Linkwangtingowi i kilku tysiącom Chińczyków, którzy odmawiają posłuszeństwa Lihungczangowi co do przestrzegania umówionej granicy.

Pekin, 17 kwietnia. Lü zajął mocne stanowisko pod Huitu, 100 mil od Paotingfu. Expedycya, składająca się z 14,000 żołnierzy niemieckich i francuskich, będzie przeciw niemu wysłana. Dowodzić nią będzie jenerał-major baron Gayl. Chińska siła zbrojna wynosi podobno 10,000 żołnierzy. Stanowisko chińskie znajduje się kilka mil po za granicą przeznaczonej przez hrabiego Waldersego dla wojsk sprzymierzonych sfery operacyjnéj. Lü dotychczas wzbraniał się cofnąć, oświadczając, że, jeżeli sprzymierzeni sobie tego życzą, niech przyjdą i zniewolą go do tego. Według nadeszłéj dziś wiadomości francuskiéj, podobno jednak się cofa, ale tylko o 7 do 8 mil, aby zająć jeszcze mocniejsze stanowisko.

Rezydenci postanowili archiwum Tsugli-yamenu wydać znowu Chińczykom.

Ospa.

Brema, 17 kwietnia. U emigranta węgierskiego, który tu mieszkał kilka dni z 35 ludźmi, stwierdzono ospę. Odwieziono go do lazaretu, a jego towarzyszów poddano obserwacyi. Władza medycynalna zarządziła odpowiednie środki ostrożności.

Zderzenie parowców.

Kilonia, 17 kwietnia. W kanale cesarza Wilhelma zderzył się angielski parowiec „Term“ z hamburskim parowcem „Nordstrand“. Angielski parowiec znacznie uszkodzony udał się do Hamburga.

Londyn 17 kwietnia. Z Hawanny donoszą, że Juan Gomez, krewny generała Maksyma Gomeza, postawił wniosek, aby konstytuanta odrzuciła żądania Stanów Zjednoczonych. W motywach wniosku powiedziano, że Kubańczycy wolą panowanie Hiszpanii niż Ameryki i raczej wznowią wojnę o niepodległość, niż poddadzą się obłudnemu rządowi, który daje im pozorną niezawisłość a w rzeczywistości niszczy ich samorząd.

Londyn, 17 kwietnia. Petersburski korespondent „Daily Mail“ donosi, że pewien wysoki rosyjski dygnitarz „o liberalnych poglądach“ udzielił mu informacyi co do rozruchów studenckich. Car przebaczy studentom wszystko. Należy się spodziewać aktów łaski. Minister oświaty wprowadzi reformy, które dadzą studentom większą swobodę. Reakcyjne plany i projekty upadną.

Berlin, 17 kwietnia. Gdy w katolickim kościele św. Michała odbywała się próba śpiewu, powstała nagle explozya z niewytłomaczonej dotychczas przyczyny. Sklepienie wieży po lewej stronie i dach są zupełnie rozsadzone. Wszystkie okna kościelne stłuczone, tylna część organ zniszczona. Dwóch chłopców i żołnierz są ciężko zranieni.

Petersburg, 17 kwietnia. Kuryer nadchodzący z Rygi wczoraj wykoleił się w pobliżu Narwy wskutek powodzi. Z pasażerów nikt nie odniósł poważnego obrażenia cielesnego. Pociągi spóźniają się z powodu prac przy naprawie grobli kolejowej.

Telefoniczne wiadomości.

* ***Berlin***, 17go kwietnia. W parlamencie na porządku obrad *projekt ustawy o prawie autorów i wydawców*.

Paragrafy 1 do 10 przyjęto bez dyskusyi według uchwał komisyi.

Paragrafy 11—28 zawierają prawa autora. Paragraf 11 w ustępie 2 brzmi: Prawo autora sztuki scenicznej i kompozycyi muzycznej obejmuje także wyłączne prawo do przedstawienia publicznego sztuki względnie kompozycyi.

Dep. *Rintelen* (centr.) wnosi co do kompozycyi muzycznych, aby wolno je było przedstawiać publicznie, jeżeli autor tego nie zakazał.

Deput. *Richter* (woln. str. lud.) popiera wniosek dep. Rintelena.

Deput. *Spahn* (centrum) prosi, aby zgodzono się na uchwałę komisyi.

Deputowani *Oertel* (kons.) i *Träger* (woln. str. lud.) stawiają wniosek kompromisowy co do tego, kiedy pozwolenie byłoby potrzebne.

Deput. *Müller* z Meiningen (woln. str. lud) nie zgadza się na wniosek dep. Rintelena.

Rozwój przemysłu

w Królestwie Polskiem.

W Warszawie ukazało się niedawno dziełko Stanisława Koszutskiego p. t. »Rozwój przemysłu wielkiego w Królestwie Polskiem,« zawierające bardzo ciekawe szczegóły o rozwoju i stanie obecnym industryi w największej tej dzielnicy Rzeczypospolitej Polskiej.

Przemysł fabryczny Królestwa Polskiego skupia się głównie w dwóch gubernciah: piotrkowskiej i warszawskiej, które razem wytwarzają $^8/_9$ ogólnej wartości produkcyi fabrycznej Królestwa Polskiego.

Skupił się tu wielki przemysł w okręgu łódzkim, objmujący Łódź jako centrum, oraz Zgierz, Pacjawice i Tomasów jako drugorzędne grupy. Jest to przemysł tkacki, bawełniany i wełniany, którego roczna produkcya, wynosząca w roku 1870 kilkanaście mil. rubli, wzrosła w r. 1885 do 50 mil., a w r. 1900 przechodzi 120 milionów rubli.

W roku 1863 liczyła Łódź nie więcej jak 32,000 mieszkańców. Dziś liczy ich 400.000, a w tem 266 do 300 tysięcy ludności robotniczej, posiada 420 wielkich fabryk i 55000 zakładów handlowych i przemysłowych, oraz 10 banków, których obrót wynosi 1 i ćwierć miliarda rubli rocznie.

Drugie środowisko przemysłowe, to okręg Sosnowicki z Sosnowicami, jako centrum, Dąbrową górniczą, Sielcami, Zawierciem, Częstochową i Biedzinem, jako drugorzędnemi grupami. Tu rozsiadł się przemysł górniczy, metalowy, metalurgiczny i maszynowy, obok niego rozwija się przemysł tkacki i wyrobów z drzewa.

Przemysł ten powstał przed laty 23 pod wpływem polityki celnéj rządu, który w interesie fabryk w Rosyi wprowadził w r. 1877 pobieranie opłat celnych w złocie, co się równało podniesieniu cła dla fabrykantów zagranicznych o 50 proc.

To zarządzenie miało decydujący wpływ na rozwój przemysłu w Polsce, a w szczególności wywołało powstanie centrum przemysłu sosnowickiego, którego przed rokiem 1877 wprost nie było. W roku 1882 zarządzono dalsze podniesienie cła na fabrykaty zagraniczne. W roku 1887 i 1891 nastąpiły ogromne podwyżki cła od żelaza (40 kop. od puda) i od węgla (1 kop. od puda). Bezpośredniem następstwem tego było podniesienie produkcyi węglowéj w zagłębiu dąbrowskiem do 3 milionów ton rocznie. Wielu fabrykantów ze Slązka pruskiego przeniosło swoje zakłady do Sosnowic. Nowo powstałe fabryki nie były w gruncie rzeczy niczem innem, jak filiami przedsiębiorstw zagranicznych, które nie mogąc w skutek prohibicyjnego cła towarów swych do Rosyi importować, postanowiły wyrabiać je w Królestwie. Tak powstały przędzalnie, fabryki tkackie w Zawierciu, Częstochowie i Sosnowicach, fabryka mebli giętych w Noworadomsku i t. p.

Wartość roczna produkcyi wynosiła już w dziesięć lat po uprzemysłowieniu okręgu sosnowickiego, to jest w roku 1887, przeszło dziesięć milionów rubli, dziś dochodzi do 100 mil. rubli.

Produkcya rudy żelaznej w okolicach Dąbrowy górniczej i Olkusza wzrosła z 2 i pół mil. w roku 1885 do 16 milionów pudów w roku 1898. Wyrabianie surowca, wyrób żelaza, pozostaje nieznacznym, natomiast wyrób stali wzrósł w ostatnich 15 latach z 2 i pół miliona na $12^1/_4$ milionów pudów rocznie.

Pokłady węgla kamiennego znajdują się w przedłużeniu ślązko-polskiego zagłębia w powiatach bendzińskim i olkuskim. Z przestrzeni tej największa część przypada na Szląsk pruski, druga na Szląsk austryacki, trzecia około 800 kilometrów kwadratowych, na Królestwo Polskie. Eksploatacya węgla rozdziela się w tym stósunku, że z produkcyi węgla całego zagłębia ślązko-polskiego przypada 65 procent na Slązk austryacki i Galicyą, 15 procent na Królestwo Polskie.

W roku 1873 było 13 kopalń węgla z 4000 robotników i z produkcyą roczną sięgającą 1 mil. rubli.

Cło złote, zniżka kursu rubla papierowego i dalsze podniesienie cła w latach 1882—1887 wpłynęły decydująco na rozrost przemysłu węglwego w zagłębiu dąbrowskiem.

Dziś jest 20,000 robotników zajętych przy eksploatacyi węgla, a produkcya wzrosła do wartości rocznej 15 milionów rubli (269 mil. pudów). Produkcya węgla jest zmonopolizowana w ręku 5 wielkich towarzystw akcyjnych: towarz. sosnowickiego, von Kromotau, warszawskiego, francusko-włoskiego, hr. Renarda i ks. Hohenlohe, które dążą do zapanowania nad całym targiem Królestwa Polskiego.

W stosunku do całej Rosyi, zagłębie węglowe dąbrowskie utrzymuje się prawie na jednym poziomie z drugim olbrzymim rezerwoarem węgla w Rosyi tj. z zagłębiem donieckiem. Produkcya węgla w Królestwie Polskiem dochodzi prawie do połowy całej produkcyi węgla w Rosyi, pomimo, że zagłębie dąbrowskie obejmuje 800 kw. klm., podczas gdy zagłębie donieckie obejmuje 25,000 kw. klm.

Produkcya węgla wzrosła w dwudziestoleciu 1871

Władysław Zamoyski.

Zakopane, w marcu.

Każda Ameryka musi mieć swojego Kolumba. Kolumbem Zakopanego jest, jak wiadomo, Chałubiński. Można jednak bez cienia przesady powiedzieć, że Zakopane byłoby dziś zaledwie w połowie swojego rozwoju, gdyby nie najbardziej wyjątkowy z wyjątkowych magnatów polskich, Władysław Zamoyski. Sezonowa publiczność zakopańska wie o nim tylko tyle, że to jest okropnie ekscentryczny hrabia, który może mieć swój osobny pociąg, a jedzie trzecią klasą i staje w bardzo tanich hotelach. Lecz nie każdy rozpoetyzowany przyrodą tatrzańską filister wie, że ten ekscentryczny hrabia, oszczędzający na kolejach i pokojach hotelowych, rzucił po prostu podwaliny pod cały teraźniejszy, olbrzymi pęd rozwoju zakopańszczyzny, że w tym przecudnym zakątku ziemi naszej kocha się jak prawdziwy romantyk i że nietylko potrafił pogodzić tabliczkę mnożenia z romantyzmem, ale w danym wypadku uczynił tę spółkę czemś, przyczynowo ze sobą skojarzonem.

Przed laty dziesięciu wisiał nad Zakopanem miecz Damoklesa.

„Perła Tatr“, nabierająca coraz piękniejszego blasku, zwracająca na siebie już wówczas oczy całej Polski, była wystawiona na licytacyę publiczną. Po nieważ rzecz działa się w Galicyi, więc oczywiście, głównej falangi kandydatów do zrobienia interesu na dziewiczych lasach tutejszych, dostarczył stary zakon. O mały włos, a z zatłuszczonego pugilaresu naboba nowotarskiego, Goldfingera, byłby wypadł wyrok na Zakopane. Wówczas to, kiedy przyszłość Zakopanego wisiała na włosku, a nasi szlachetnie urodzeni zachowali się mniej więcej tak, jak policyant lwowski, którego „nigdy nie ma w pobliżu“, zjawił się „ekscentryczny hrabia“, Władysław Zamoyski, i uratował sytuacyę.

Los Zakopanego w tym dniu rozstrzygnął się.

Nie można się bowiem łudzić co do subtelności uczuć obywatelskich p. Goldfingera. Zachwycający ten człowiek byłby niewątpliwie zrobił wszystko możliwe, aby cały zasób sił żywotnych z tego kawałka ziemi wyssać i zamienić najbardziej skróconym sposobem w treść brzęczącą. To już taka metoda rasowa. Biedne Zakopane zapłaciłoby hojnie haracz starozakonny. Góral piłby szczęśliwie, a jego aniołowie stróże z każdym wypróżnionym kieliszkiem zbliżaliby się do ideału zastąpienia go raz na zawsze i we wszystkich interesach. Bo to nie ulega wątpliwości, że za jednym Goldfingerem, pociągnąłby ich tutaj cały sznur, cały legion. Taki to już obyczaj Goldfingerów.

Wszystkiemu temu Zamoyski przeszkodził. Nienawidzą go też, jak dyabeł święconej wody. Na wiele i wiele mil w promieniu od Zakopanego, nazwisko jego działa na wyobraźnię Goldfingerów tak, jak niegdyś Jeremi oddziaływał dźwiękiem swego imienia na oddziały kozackie. Zamoyski jednak zapewnia solennie, że nie jest nieprzyjacielem żydów, tylko nieprzyjacielem gałganów. Ba! ale kiedyż to dla Goldfingerów na jedno wychodzi!...

Jego niepopularność wśród żydów jest dziwnego rodzaju: zmieszana jest z ukrytym szacunkiem. Ci idealni przedstawiciele zmysłu praktycznego wielbią w nim talent do interesów i żelazną wolę. Majątek, urodzenie, stosunki dopełniają reszty. Pająki czują, że to jest ktoś nierównie potężniejszy, ktoś, co stoi o dużo piętr wyżej od nich. Siła obudza ich respekt. Ale go nienawidzą.

Co prawda, jest też i za co.

Jeżeliby się przyjęło na chwilę osobliwy dogmat syonistów, że karczma galicyjska jest stworzona dla żydów, to trzebaby wyznać, że hr. Zamoyski skrzywdził ich srodze. Na całym obszarze obszernych dóbr zakopańskich siedzą po karczmach górale. Z owego rdzennie galicyjskiego typu karczmarza, święcącego szabas, nie zostało ani śladu. I trzeba dodać, że okolica tutejsza może służyć za wzór trzeźwości innym.

Jeżeliby się przyjęło na chwilę niezachwiany pewnik naszych doniosłych Herzów i Nordauów, że myta galicyjskie wymyślono specyalnie po to, aby na nich siedzieli żydzi, to znowu należałoby wyznać, że Zamoyski skrzywdził ich srodze, bo wszystkie myta w swoich dobrach wydzierżawił góralom, zadowalniając się połową tego, co ofiarowywali mu liczni starozakonni.

Kto wie, jaką rolę odgrywa siedzący na mycie żyd-pijawka, jak umie zręcznie wykupić od chłopa towar za bezcen, ażeby go potem odsprzedać za dwa razy tyle, — ten z łatwością pojmie doniosłość takiéj małéj reformy!

Gdyby tak w całym kraju!... Gdybyśmy Zamoyskich mieli bodaj kilkuset!... Gdyby wyzyskowi i demoralizowaniu ludu wiejskiego „starszy brat“ szlachcic położyć chciał tamę u samego dołu, — choćby nawet trochę nałożyć własną kieszenią!... Gdyby!...

Zakopane i Zakopańszczyzna są wolne od wyznawców starego testamentu, oddychają swobodnie, lud może się rozwijać, dobrobyt jego i kultura rosną i cała zasługa tego należy się Zamoyskiemu. Lecz to dopiero fragment jego działalności. Koléj z Chabówki do Zakopanego, która tę pierwszą polską stacyą klimatyczną pchnęła na nowe tory, jest jego dziełem. Trzeba było żelaznéj wytrwałości i dużo pracy, ażeby dzieło to doprowadzić do skutku.

Od lat kilku posiada Zakopane wspaniale prosperującą spółkę handlową, która utrzymuje sztab ludzi i jako dyrektora, zacnego żołnierza z powstania roku 1863 i sybiraka p. Ciechomskiego. Stworzył ją Zamoyski z drem Chramcem.

W Kuźnicach, w siedzibie Zamoyskich, o parę kilometrów od Zakopanego, szumią maszyny papierni i tartaku, zatrudniających z górą czterysta ludzi, wybawionych przez Zamoyskiego z rąk żydowskich. Wszystko to daje zyski. To prawda! Ale dlaczego inni nie uprawiają takiego samego zdrowego egoizmu? To właśnie cała fatalność nasza, że nie możemy zrozumieć raz, że tylko ten egoizm gospodarczy może nas wyprowadzić z nędzy.

W Galicyi jest się albo utracyuszem, albo filantropem — na twórczość ekonomiczną nie ma miejsca.

Dla tego taki Zamoyski jest białym krukiem wśród arystokracyi. P. Potocki poluje na lwy w Afryce, p. Siemieński hoduje konie wyścigowe, pan Lanckoroński grzebie w starożytnościach Pamfilii, a on — wyswobadza lud z rąk żydowskich, organizuje spółki, prowadzi fabryki, daje chleb setkom ludzi, stwarza dobrobyt, buduje koleje, chroni lasy od zniszczenia!

Idźmy do Kuźnic.

Ten romantyczny dwór, siedzący już na grzbietach tatrzańskich, nazywają najwyżéj położonym dworem w Polsce, bo wychyla się na 1000 metrów nad poziom morza. Ale ten dwór jest położony wysoko przedewszystkiem w moralnem znaczeniu. Dziwna rodzina magnacka prowadzi tu sławną szkołę gospodarską dla kobiet, dopłacając do niéj tysiące rocznie. Wiem z pewnego źródła, że niezbyt dawno dopłacano 21 000 złr. Jedną trzecią — hr. Władysław Zamoyski, jedną — hr. Marya Zamoyska i jedną — jenerałowa Zamoyska. To już nawet nie „zdrowy egoizm gospodarczy“. To idea wychowawcza, połączona z ofiarami. Szkoła w Kuźnicach jest tradycyjną sukcesyą rodziny.

Pani jenerałowa, z domu Działyńska, założyła ją niegdyś w Kurniku w Poznańskiem. Potem była przeniesioną do Paryża. Obecnie jest znowu na ziemi polskiej. Sto pięćdziesiąt panien, często z pierwszych polskich rodzin, uczy się tu gospodarstwa i poszanowania pracy, a w tej liczbie około ośmdziesiąt biednych ma pomieszczenie bezpłatne. O metodzie wychowawczej krążą legendy. Jak w koloniach filozofa z Jasnej Polany, kwitnie tu praca fizyczna. To też ztąd wychodzą dzielne kobiety, jednostki silne i zrównoważone. „Puchów marnych“ nie ma. Szkoła rozwija się świetnie. Metoda okazuje się wzorową. Prócz sztuki gospodarstwa, którą każda panienka przechodzi praktycznie, stały lekarz zakładowy, dr. Gaik ze Zakopanego, daje wykłady hygieny. Wszystko jest przewidziane.

Władysław Zamoyski ma jeszcze jedną pasyą. Ratuje bankrutujących obywateli ziemskich. Powiadają, że trzy czwarte swojej pracy obywatelskiej na ten cel obraca. W jakim celu? Zawsze w tym samym. Ażeby ziemię polską ochronić od przejścia w żydowskie ręce. Niestety. To najmniej może płodna część jego szerokiej i dobroczynnej działalności. Opóźnia tylko śmierć ekonomiczną ludzi, skazanych niepowrotnie na zagładę. Lecz intencyom jego któż nie przyklaśnie?

Taki jest ów „pan na Zakopanem“.

Dziwny doprawdy. Żyje sam jak Spartanin, chociaż ma miliony. I nie wyjeżdża czasem na Rivierę? Nie, siedzi w Kuźnicach. I nie ma koni wyścigowych? Nie ma. Więc może bryluje w którymś z klubów wiedeńskich? Nie. Jest tylko członkiem „Sokoła“ w Zakopanem. I naprawdę jeździ trzecią klasą? Naprawdę. I fabrykuje papier, deski, zajmuje się handlem?...

Dziwny hrabia! Dziwny hrabia!

do 1892 w całym świecie blizko dwukrotnie, w Rosyi przeszło 5-krotnie, w Królestwie Polskiem przeszło siedmiokrotnie.

Trzeciem środowiskiem fabrycznego przemysłu w Królestwie polskiem jest Warszawa i okręg warszawski z olbrzymią fabryką płótna i wyrobów bawełnianych w Zyrardowie obok Rudy guzowskiej, z olbrzymią przędzalnią wełny w Markach pod Warszawą.

W samej Warszawie było pod koniec roku 1898 wielkich fabryk 486 z 35,000 robotników i z produkcyą roczną 61 milionów rubli. Obok tego pracuje w Warszawie 55 tysięcy rzemieślników czeladników i terminatorów w drobnym przemyśle, którego roczna produkcya wynosi 57 milionów rubli. Razem przeto produkcya roczna przemysłowa Warszawy wynosi przeszło 118 milionów rubli.

Przedmieścia warszawskie pokryte są siecią fabryk. Zyrardów, nazwany tak od Filipa Girard'a, słynnego wynalazcy mechanicznego sposobu przędzenia lnu, jest dziełem polskiej polityki ekonomicznej, stworzonem w roku 1883 przez Bank polski. W roku 1865 Zyrardów zatrudniał około 1000 ludzi i produkował za 1/3 miliona rubli. Dziś Zyrardów wraz z fabrykami w Jaktorowie i Błecznie, zatrudnia blisko 13,000 robotniaów i produkuje rocznie za blizko 10 milionów rubli.

Potężny wzrost przemysłu tkackiego w Królestwie Polskiem jest faktem zdumiewającym. Przed laty 30 tkactwo zatrudniało 20.000 robotników w 520 fabrykach z roczną produkcyą 15 mil. rubli. Dziś ilość fabryk wskutek centralizacyi kapitalistycznej zmniejszyła się do 395, lecz zato zatrudniają one przeszło 101.000 robotników, z produkcyą rocznie towarów wartości 167 milionów rubli.

Tkactwo jest więc w Królestwie Polskiem potężnym czynnikiem wytwórczym, dającym zarobek blisko 300.000 ludności. Większa część produkcyi tkackiej Królestwa Polskiego stanowi przedmiot wywozu do Rosyi europejskiej i azyatyckiej, mniejsza część idzie na zaspokojenie potrzeb Królestwa Polskiego.

Drugim z kolei jest przemysł metalowy, obejmujący 1.403 fębryk i zakładów przemysłowych z 90.000 robotników i roczną produkcyą 85 mil. rubli. Trzecim jest przemysł rolniczy, w którym cukrownie prym wiodą. W dziale tym liczymy 1.038 zakładów przemysłowych, 46.000 robotników i 84 mil. rubli rocznej produkcyi. Ogółem Królestwo Polskie posiada dziś 3.000 fabryk z przeszło ćwierć milionem robotników i roczną produkcyą 366 mil. rubli.

Do tego doliczyć należy jeszcze 130,000 rzemieślników z pomocnikami pracujących w przemyśle drobnym, którego roczną produkcyę oblicza się na 100 milionów rubli. Zliczywszy te cyfry okaże się, że w Królestwie Polskiem pracuje w przemyśle 350,000 osób, a roczna produkcya wielkiego i drobnego przemysłu wynosi blizko pół miliarda rubli.

Bezpośrednim skutkiem tego olbrzymiego rozwoju przemysłu było skupienie większych mas ludowych w miastach i centrach przemysłowych i osadach fabrycznych. Skutkiem tego jest szybszy wzrost ludności Królestwa Polskiego. Ludność Królestwa Polskiego w roku 1829 liczyła 4 1/8 miliona mieszkańców, po roku 1831 spadła do 3 3/4 milionów, w roku 1860 liczyła 4 3/4 mil., w roku 1865 wzrosła do 5 1/3 mil., obecnie liczy 10 milionów. Ludność miast w Król. Polskiem w r. 1860 wynosiła nieco ponad milion, dziś wynosi blizko 3 miliony. Ludność miast stanowiła w roku 1860 1/5 część ogółu, dziś stanowi 1/3 ogółu ludności, czyli 1 mieszkaniec miasta w Królestwie Polskiem wypada na 2 mieszkańców wsi. Ludność miejska w ostatniem 40 leciu wzrastała 1 1/3 razy prędzej od ogólnej ludności, a 1/4 razy prędzej, niż ludność wsi. Warszawa z 158,000 mieszkańców przed laty 40 wzrosła dziś do 800,000.

Głosy prasy.

— „*Goniec Wielkopolski*“ donosi, że za inicyatywą X. proboszcza Smigielskiego rozpocznie się niebawem w Ostrowie budowa „domu katolickiego“ na gruncie proboszczowskim w uliczce wiodącéj na Krempę. Dom mieścić będzie na dole dwa obszerne pokoje, a na piętrze mieszkanie dla organisty.

Pan A. Rekowski sprzedał swoją willą wraz z parkiem i rozległym, pięknie utrzymanym ogrodem francuskim, położoną w Zacharzewie tuż pod Ostrowem, za 30 tysięcy mk. pp. Cempel i Skrzypczakowi. Panowie ci otworzą tam restauracyą i urządzą miejsce spacerowe.

— P. t. „Sprostowanie ad asum „Deutsche Ztg““, pisze „*Goniec Wielkopolski*“:

„Zbijać i prostować wszystkie kłamstwa i brednie wysiewane przez prasę hakatystyczną, jest rzeczą niemożliwą — byłoby to zadaniem niemniej trudnem, jak praca Herkulesa nad czyszczeniem stajni Augiaszowej. Gdy jednakże brednie te przekraczają wszelkie granice przyzwoitości i dziennikarskiej uczciwości, trudno w takim razie milczeć i dla tego raczy Szanowna Redakcya umieścić ad usum „Deutsche Zeitung“ następujące sprostowanie artykułu powtórzonego z tejże gazety przez „Gońca Wielkopolskiego“ w nr. 34 z dnia 12 kwietnia:

W roku 1863 nie był dziedzicem Kurnika hrabia Zamoyski, lecz hr. Jan Działyński. „Deutsche Zeitung“ pisze, że „do niego nie należał już wówczas ani jeden gont na dachu;“ — gontów hr. Jan Działyński nie posiadał wprawdzie wiele, bo zamek kurnicki kryty cynkiem a budynki gospodarcze były przeważnie pod dachówką i tekturą smołowcową, ale należało do niego przeszło 14 tysięcy mórg dobrze zakonserwowanego lasu pod wyborową administracyą i bez grosza długu, jako też kilkanaście mórg dobrej ornej ziemi, na której prócz kończącéj się „starej landszafty“ nie było również żadnych długów. Prócz tego posiadał majętność Gołuchowską, którą po roku 1870 sprzedał żonie, aby ceną kupna pokryć wydatki porobione w czasie powstania i w czasie swej 6 letniej emigracyi (1863—1869), podczas której ze swego zasekwestrowanego majątku nie pobierał ani grosza dochodu.

Brednią wyssaną z palca przez »Deutsche Zeitung« jest wiadomość, jakoby »przeszedłszy rosyjską granicę usiłował przebić się przez kordon wojsk pruskich (nb! po przejściu granicy, a więc na terytoryum rosyjskiem!) — brednią i bezczelnem kłamstwem jest dalsze twierdzenie, jakoby »jedna kompania — prawdopodobnie z 50 pułku — rozpędziła tę bandę i szlachetny hrabia, który umiał bronić swej skóry, spoczął na wawrzynach w Paryżu do roku 1888.«

Hrabia Jan Działyński stał, jak wiadomo, na czele komitetu poznańskiego, który — bez naruszenia interesów państwa pruskiego — niósł pomoc powstaniu w zaborze rosyjskim: — gdy policya wykryła istnienie komitetu i poczęła aresztować jej członków, udał się hrabia Jan Działyński sam, a nie na czele »swych chłopów« do obozu Edmunda Taczanowskiego, wziął czynny udział w dwóch bitwach — a po rozbiciu oddziału Taczanowskiego nie przez kompanią 30 pułku, lecz przez przemagające liczbą wojsko rosyjskie, udał się do Paryża, gdzie przebywa do roku 1869 i stawił się dobrowolnie przed sąd w Berlinie, który go skazał na trzy lata fortecy (Einschliessung); tychże jednakże nie odwiedzał, gdyż bezzwłocznie po wyroku otrzymał amnestyę od króla Wilhelma I.

Od roku 1863—1869 był majątek kórnicki wraz z Gołuchowem w sekwestracyi sądowéj, która po zniesieniu sekwestru nie zostawiła w kasie „sumki kilkuset tysięcy marek w dobrych papierach“, na wspomnienie k órych korespondentowi „Deutsche Zeitung“, jako „lojalnemu poddanemu“ ślinka do ust idzie, — lecz zaledwie kilkaset talarów. Hr. Jan Działyński nie chciał téż skwitować sekwestru z 6 letniéj administracyi i do tego czasu sprawa ta formalnie nie została załatwioną.

Ze ś. p. hr. Jan Działyński nie spoczywał na wawrzynach w Paryżu do roku 1888“, lecz że w roku 1880 spoczął na wieki w grobowcu rodzinnym w Kórniku, to mało obchodzi historyografa „Deutsche Zeitung“, który także zdaje się nie wiedzieć o tem, że obecny dziedzic Kórnika, hr. W. Zamojski, objął Kórnik dopiero w r. 1880 i że w r. 1885 podzielił losy tych 40,000 Polaków „obcokrajowców“ (Ausländer polnischer Zunge), którzy — nie dawszy do tego osobiście żadnego powodu — wiadomym ukazem Bismarcka — jednym zamachem pióra wydaleni zostali z granic państwa pruskiego.

Każdy uczciwy i szlachetny Niemiec płonąć musi od wstydu na wspomnienie, jak niegodziwi i niecnotliwi stronnictwa używa hakatyzm w walce przeciwko żywiołowi polskiemu!

Sprawozdanie
Towarz. Boskiego Zbawiciela (Salwatoryanie) za rok 1900 do 1901.

Pozwalamy sobie przedstawić przedewszystkiem Szanownym czytelnikom w krótkich słowach cel i rozrost Towarzystwa.

Towarzystwo Boskiego Zbawiciela (Salwatoryanie) założył obecny generalny przełożony, O. Jordan, w dniu 8 grudnia 1881 r.

Celem jego jest chwała Boża, cześć Maryi i umacnianie bliźnich w wierze św. katolickiéj. Aby owemu wzniosłemu celowi, o ile tylko można, pod każdym względem zadość uczynić, — Towarzystwo postanowiło używać wszelkich dozwolonych i świętych środków, jako to: wewnętrzne i zewnętrzne misye, kazania, nauki, wychowywanie młodzieży i współpracownictwo we wszystkich gałęziach umiejętności.

Działalność swoją pragnie rozszerzyć po wszystkich krajach światach. Posiada ono w téj chwili 32 osady. Liczba księży wynosi 137, którzy pracują tak w kraju, jak i za granicami w różnych miejscach.

Dom macierzysty w Rzymie (Collegium Marianum Romanum, Borgo Vecchio 165) jest siedzibą głównego przełożonego i jego rządu nad wszystkiemi innemi kolegiami. Księża, zamieszkali w Rzymie, trudnią się, oprócz zajęć domowych, obrzędami kościelnymi i duszpasterstwem w różnych kościołach i klasztorach wiecznego miasta. Już od kilku lat k tedrę niemieckiego języka w papieskim seminaryum św. Apolinarego zajmuje jeden z księży naszego Towarzystwa. W ciągu szeregu lat otrzymało 50 księży, którzy kształcili się w domu macierzystym, stopień doktorów św. teologii, filozofii lub też prawa kanonicznego i cywilnego; przeszło 10 otrzymało prawo licencyi.

Jak dom macierzysty, tak też i inne znaczniejsze Kolegia są zakładami kształcącemi młodszych członków Towarzystwa.

Wielkie pole otworzyło się księżom w duszpasterstwie, albowiem w 16 językach pracują w różnych częściach świata. Niżej przytoczone daty statystyczne, z działalności Towarzystwa za rok ubiegły, mogą dać najlepsze pojęcie o jego pracy.

Św. Sakramentu Pokuty udzielono przeszło 76 000 osobom; ochrzczono około 1680 dzieci, 106 dorosłych innowierców i 2 żydów, 43 heretyków przyjęto na łono św. Kościoła katolickiego; przygotowano 1780 dziatek do pierwszej Komunii św., a 1048 do przyjęcia Sakramentu św. Bierzmowania; z delegacyi apostolskiej bierzmowano 99 osób. W zeszłym roku wypowiedzieli nasi księża 14000 kazań i mów. Oprócz duszpasterstwa pracują także nad wychowywaniem młodzieży, albowiem posiadają cztery domy wychowawcze z 160 uczniami. Nauczali prawd św. religii przeszło 7000 dziatek.

Szczególnie też pracują księża Towarzystwa nad stowarzyszeniami młodzieńców, mężów i czeladników, i po części stoją na czele tychże stowarzyszeń.

Pisma peryodyczne Towarzystwa, razem wzięte, wychodzą w 90 000 egzemplarzach. Oprócz tego wydrukowała własna drukarnia Towarzystwa w Rzymie wiele innych pism w różnych językach.

Księża, pracujący w apostolskiej prefekturze w Assamie (Indye wschodnie), wydali kilka dzieł w mowie kasyjskiej; w zeszłym roku urządzili własną drukarnię.

Przy założeniu nowéj osady w Welkenraedt w Belgii także urządzono drukarnią.

Przew. O. Jordan założył nadto dnia 8 grudnia 1888 r. zakon żeński. Działalnością zakonnic (sióstr) jest wychowywanie i nauczanie dzieci, zwłaszcza dziewcząt, pielęgnowanie chorych, opuszczonych, starców i t. d. Dotychczas posiadają one 15 osad. Pod ich zarządem pozostają dwa szpitale, dwa przytuliska dla dziatek, trzy domy sierót, jeden pensyonat i kilka szkół.

Związek Anielski dla dzieci, (najwyżej 14 lat liczących) założono 8 grudnia 1884 r. Liczba jego członków wzrosła już do 20 000. Dzieci te mają udział w apostolskich pracach Towarzystwa przez ich niewinne modlitwy. Przedewszystkiem zachęca się je do gruntownej znajomości prawd św. religii katolickiej, a zwłaszcza do wielkiej troskliwości o zachowanie ich najdroższego skarbu: niewinności serca. Pismo miesięczne, pod tytułem: Manna dla dzieci, jest właśnie w tym celu dla nich redagowane i wydawane.

Stan wody w Warcie.

Dnia 16 kwietnia rano 3,26 m.
Dnia 17 kwietnia rano 3,16 m.

Główny urząd celny donosi nam, że stan wod w Warcie wynosił:

W Pogorzelicy:
16 kwietnia 2,86 m.
17 kwietnia 2,88 m.
W Sremie:
16 kwietnia 2,78 m.
17 kwietnia 2.76 m.

Hamburg, 17 kwietnia. Maximum, przeszło 765 mm., wskazuje barometr nad Europą południowo zachodnią i daléj aż do wysp brytańskich, drugie maximum nad Laponiu, minimum nad zatoką Rygajską. — W Niemczech jest powietrze zimne i zmienne. — Prognoza: Zimne powietrze i zmniejszenie się opadów, najpierw na zachodzie.

Sprawozdanie targu na bydło w Berlinie

z dnia 17 kwietnia.

(Sprawozdanie urzędowe dyrekcyi).

Spędzono: 861 sztuk bydła rogatego, 2583 cieląt, 873 owiec, 10,093 świń. — Płacono za 100 funtów wagi:

Woły: I klasa 00—00 m., II kl. 00—00 m., III kl. 00 do 00 mrk., IV kl. 00—00 mrk.

Stadniki: I kl. 00—00 mrk., II kl. 00—00 mrk., III kl. 52—54 mrk.

Jałowice i krowy: I kl. 00—00 mk., II kl. 00—00 mk., III kl. 00—00 mk., IV kl. 46—48 mk., V kl. 42—45 mk.

Cielęta: I kl. 72—75 mrk., II kl. 66—70 mrk., III kl. 58—62 mrk., IV kl. 44—50 mrk.

Owce: I kl. 60—63 mrk., II kl. 50—58 mrk., III kl. 46—49 mrk., IV kl. 00—00 mrk. (żywej wagi).

Świnie. Płacono za 100 funt. żywej wagi z 20 proc. tary: I-ma do 1 1/4 roku w wadze 220—300 funt. do 56 mrk., II kl. do — mrk., III kl. 53—55 mrk., IV kl. 50—52 mrk., maciory 49—51 mrk.

Kurs walut i papierów wartościowych giełdy berlińskiej

Berlin, w kwietniu	16.	17.
Niemiecka 3 proc. pożyczka państwowa	88,20	88,20
Pruska pożyczka 3 1/2 proc.	97,90	98,—
„ „ 3 1/2 proc.	98,10	98,10
„ „ 3 proc.	88,10	88,20
Poznańskie 4 proc. listy zastawne	101,90	101,70
„ 4 „ „ „ z lit. D. i E.	—,—	101,40
„ 3 1/2 „ „ „	95,70	95,80
„ 3 1/2 „ „ „ z literą C.	95,40	95,30
„ 3 „ „ „ z literą A.	87,—	87,—
„ 3 „ „ „ z literą B.	86,—	86,—
„ 4 „ „ rentowe	102,10	101,80
„ 3 1/2 „ „ „	94,75	94,70
„ 3 1/2 „ prowincyonalne obligacye	93,75	93,70
„ 3 „ „ pożyczkowe	—,—	84,20
„ miejska pożyczka 4 proc.	94,—	93,80
„ „ 3 serya	101,70	101,70
Polskie 4 1/2 proc. listy zastawne	—,—	—,—
Węgierska 4 proc. złota renta	99,10	99,—
„ 4 proc. koronna renta	93,60	93,70
Austryackie banknoty	84,95	84,90
Rosyjskie „	216,—	216,05
Austryackie akcye kredytowe	219,90	219,80
Lombardy	24,90	25,—
Dyskont komand.	184,40	184,40
Akcye kolei wschodnio-pruskiej południowej	86,75	87,—
Akcye kolei Malborg-Mławka E, St.	72,70	72,60
Akcye kolei Kanada-Pacific	92,30	92,25
Northern Pacific Ref.: n. E.	95,—	96,10
Chinskie 4 1/2 proc. A. 1898.	81,50	81,40
Grecka 4 proc. renta złota	30,60	30,60
Włoska renta 4 proc.	96,20	—,—
Włoska 3 proc. kolei obligo g.	59,—	59,10
5% Meksykańska pożyczka nowa 1899	97,10	97,20
Hiszpańska 4 proc. pożyczka	—,—	—,—
Buenos Ayres 6 proc. pożyczka państwowa 91	39,40	39,10
Austryacka srebna renta	—,—	98,—
Rumuńska 4 proc. pożyczka 1894	76,—	76,50
Serbska renta 1895	66,50	67,25
Tureckie losy	111,10	111,—
Ostbank f. H. u G.	110,75	110,90
Bendix drzewo	115,60	115,90
Poznańska fabryka okewity	174,75	173,—
Główne Towarzystwo elektryczności	203,—	202,—
Akcye Huggera	134,50	134,75
Fabryka chemiczna Milch	162,—	162,—
Fabryka chemiczna Union	123,10	123,10
Schwarzkopf	199,25	199,70
Bochum lejarnia stali	197,—	197,50
Gelsenkirchen kopalnie	178,25	178,60
Królewska i Laura-Huty	210,—	212,—
Dortmundckie St.-Pr. La. A.	79,20	79,50
Inowrocławska kopalnia soli	130,—	126,25
Opole fabryka cementu	124,—	121,50
Cukrownia w Kruświcy	240,—	244,—
Francuzy	149,10	149,10
Włoskie morskie śródziemne	99,50	99,—
Szwajcarskie północno-wschodnie	114,80	115,75
Berlińskie Towarzystwo handlowe	152,40	152,50
Bank niemiecki	203,25	203,10
Bank okowity i produkcyi	75,25	75,30
Usposobienie	stałe.	stałe.
Dyskont prywatny	3 3/8 %.	3 1/2 %.

Dyskont Rzeszy 4 1/2 %. Lombard 5 1/2 %.

Ceny okowity w Berlinie.

Berlin, 17 kwietnia.

(Notowania z zebrania kupców.)

Okowita: 70 proc. w miejscu 44,20 marek 50 proc. w miejscu —,— marek. Obrót: 70 proc. 10,000 litrów, 50 proc. —,— litrów.

Notowania targowe produktów.

Berlin, 17 kwietnia.

(Sprawozdanie prywatne.)

Trochę stalsza tendencya na zboże znalazła mało poparcia w wiadomościach z zagranicy, dla tego kupujący byli ostrożni a ofiarujący w handlu dostawczym na pszenicę i żyto byli skłonni do zniżenia cen. Tendencya na owies pozostaje stała. Ceny oleju rzepiowego, mianowicie za maj z początku trochę się podwyższyły, później tendencya się osłabiła. Za 70 proc. okowitę w miejscu bez beczki płacono 44,20 mrk.

Berlin, 17 kwietnia.

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)

Pszenica na maj 165,25 mrk., na lipiec 166,25 mrk., na wrzesień 166,25 mrk.
Żyto na maj 143.— mrk., na lipiec 143,— mrk, na wrzesień 143,25 mrk.
Owies na maj 138,50 mrk. nom., na lipiec 137,25 mrk. nom.
Kukurydza amerykańska Mixed na maj 110,— mrk., na lipiec —,— mrk. nom.
Olej rzepiowy na maj 57,50 mk., na październik 50,70 m.
Okowita (70-ta) loco bez beczki 44,20 m., —,— litr.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Urzędowe sprawozdanie targowe miejskiego targowiska w Poznaniu

z dnia 17 kwietnia 1901.

Na targ spędzono: 5 sztuk bydła rogatego
167 „ świń
56 sztuk cieląt
2 „ owiec
ogółem 230 sztuk.

Płacono za 50 kilogr. wagi żywego towaru:

Rogacizna: woły II gatunek — m., III gat. —— m.
młode byczki i jałowice II gatunek ——— mrk., III gatunek —— mrk.
stadniki II gatunek —— mrk., III gatunek —— m.
krowy I gatunek —— mrk., II gatunek ——— mrk., III gatunek 18—20 mrk.
Niekrogacizna: za I gatunek 41—43 mrk., niektóre ponad notowanie, II gatunek 37—39 mrk., III gatunek 34—36 mrk., IV gatunek (maciory) 34—39 mrk.
Cielęta: I gatunek 40—42 mrk., II gatunek 33—37 mrk, III gatunek 25—28 mrk.
Owce: I gatunek —— mrk., II gatunek —— mrk., III gatunek —— mrk.
Przebieg targu był ożywiony.
Wszystko sprzedano.

Sprawozdanie rolniczej centralnej spółki dla kupna i sprzedaży zboża pod kontrolą Izby handlowej

Poznań, 17 kwietnia.

Pszenica dobra 162,— mrk., średnia 152 mrk.
Żyto dobre 142— m., średnie 137— mrk.
Jęczmień dobry 155,— mk., średni 142,— mk.
Owies dobry 145 mk., średni 140,— mk.
Usposobienie: stałe.

Notowania Banku rolniczo-przemysłowego Kwilecki, Potocki i Spółka.

Poznań, 17 kwietnia 1901.

Tendencya: spok.	piękny	średni	pośledni
Pszenica	162	154	144
Żyto	142	138	—
Jęczmień	155	145	138
Owies	145	140	134
Groch	180	160	145

Wyborowe gatunki ponad notowania.

Poznań, 17 kwietnia.

(Urzędowe sprawozdanie targowe komisyi targowej miasta Poznania.)

Zboża (za 100 kilogramów.)	Towar dobry Mr.	F.	średni Mr.	F.	pośled. Mr.	F.	Ceny przeciętciowe. Mr.	F.
Pszenica cena najwyższa	—	—	—	—	—	—	—	—
„ najniższa	—	—	—	—	—	—		
Żyto cena najwyższa	14	20	13	80	—	—	14	—
„ najniższa	14	—	—	—	—	—		
Jęczmień cena najwyższa	14	60	14	—	—	—	14	37
„ najniższa	14	50	—	—	—	—		
Owies cena najwyższa	16	—	15	—	—	—	15	50
„ najniższa	—	—	—	—	—	—		

Inne artykuły.	Cena najwyższa Mr.	F.	najniższa Mr.	F.	przeciętciowa Mr.	F.
Słoma snopkowa za 100 kilogr.	8	—	7	—	7	50
Siano „ „ „	8	—	7	—	7	50
Groch na paszę „ „ „	—	—	—	—	—	—
Ziemniaki „ „ „	5	—	4	50	4	75
Wołowina od łopatki za 1 kilogr.	1	30	1	20	1	25
Wołowina od brzucha „ „ „	1	20	1	10	1	15
Wieprzowina „ „ „	1	30	1	20	1	25
Cielęcina „ „ „	1	30	1	20	1	25
Skopowina „ „ „	1	30	1	20	1	25
Słonina „ „ „	1	60	1	50	1	55
Masło „ „ „	2	40	2	20	2	30
Łój wołowy „ „ „	—	90	—	80	—	85
Jaja za kopę	2	70	2	50	2	60

Wrocław, 17 kwietnia.

Postanowienie miejskiej deputacyi targowej.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F
Pszenica biała	16	10	15	30	14	70	14	30	14	00	13	70
Pszenica żółta	16	00	15	30	14	70	14	30	14	00	13	70
Żyto	14	80	14	50	14	40	14	20	13	90	13	30
Jęczmień	15	40	14	40	13	90	13	60	13	20	12	70
Owies	14	50	14	30	14	20	14	00	13	80	13	60
Groch „Wiktorya“	23	00	22	00	21	00	20	00	19	00	18	00
Groch	18	00	17	50	16	30	15	30	14	50	14	00

Ziemniaki za miech (2 szefle à 75 fun. czyli brutto 75 kgr.) najlepsze 3,50—4,00 mrk., poślednie 2,50—3,00 mrk., za — 2 litry 8—12 fen.

Magdeburg, dnia 1 kwietnia.

Sprawozdanie z targu cukru.

Cukier ziarnisty excl. 88% bez miecha . . 9,85—10,00
Drugi produkt excl. 75% bez miecha . . . 7,10—7,65—
Tendencya: stała.
Cukier kryształizowany I z miechem . . . 28,95—
Rafinada chlebowa I bez beczki . . . . . 29,20—
Mielona rafinada z miechem . . . . . 28,95—
„ Melis I z miechem . . . . . 28,45—
Tendencya: —
Cukier surowy I-szy produkt transito franko statek Hamburg

kwiecień	8,95— pien.	9,00— żąd.
maj	8,95— pien.	8,97 1/2 żąd.
czerwiec	9,02 1/2 pien.	9,05— żąd.
sierpień	9,15— pien.	9,17 1/2 żąd.
październik-grudzień	8,85— pien.	8,90— żąd.

Tendencya: stała.
Obrót tygodniowy: —,— cent.

Hamburg, 16 kwietnia.

Targ na zboże.

Pszenica stale, holsztyńska w miejscu 157—165 Laplata 136—138.
Żyto stale, południowo-rosyjskie stale, cifr. Hamburg 109—112, dito w miejscu 110—115, meklenburskie 143—150.
Kukurydza spok., 110 1/2. Laplata ——.
Owies stale.
Jęczmień stale.
Olej rzepikowy stale, w miejscu 57—.
Okowita cicho, na kwiecień 14,—, na kwiecień-maj 14—, na maj-czerw. 14 1/4, na czerw.-lipiec 14 1/2.
Kawa potw., obrót 3000 worków.
Petroleum cicho, Standart white w miejscu 6,70.
Stan powietrza: niestałe.

Hamburg, 16 kwietnia.

Kawa (sprawozdanie wieczorne) good average Santos na na maj 30 1/2, na wrzesień 31 3/4, na grudzień 32 1/2, marzec 33 1/4. Spok., potw.

Hamburg, 16 kwietnia.

Targ na cukier (sprawozdanie wieczorne). Cukier buraczany 1 produkt Basis 88% Rendement franko Hamburg na na kwiecień 8,92 1/2, na maj 8,92 1/2, czerwiec 8,97 1/2, na sierpień 9,12 1/2, na październik 8,80—, na grudzień 8,80—. Tendencya: spok.

Hamburg, 17 kwietnia.

Targ na saletrę.

W miejscu 8,07 1/2.
Kwiecień 8,02 1/2,
Maj 7,90—.
Tendencya: stała.

Londyn, 17 kwietnia.

Targ na cukier.

96% Cukier Java 11 3/4, nomin.
Cukier surowy buracz. 8—11 1/4, —,— sprzed.
Tendencya: stała.
Stan powietrza: pogoda.

Ceny targowe poznańskie

(Notowania prywatne.)

z dnia 17 kwietnia.

Mięso: Za funt mięsa wołowego płacono 60—70 fen., bez kości do 1,00 fen., polędwicy 1,00—1,20 fen., wieprzowego 60—70 fen., cielęcego 60—70 fen., skopowego 60—70 fenygów, wędzonej szynki 75—85 fen., wędzonej okrasy 70—80 fenygów, świeżej okrasy 60—70 fen., łoju wołowego 40—45 fen., flaków 45—55 fen.

Drób: Za gęsi chude 4,00—6,00 marek, tuczone 8,00 do 10,00 mk., zabite —,— fen. za funt, kaczki 3,00—4,00 mk. za sztukę, zabite —,— fen. za funt, perlice —,— mk., indyki 4,00—8,00 m., kury 2,00—2,75 m. za szt., kurczaki 2,00—2,50 za parę, młode gołębie 0,90—1,20 m. za parę, kapłony 3,00 do 4,50 mr., pulardy — mk. za funt.

Zwierzyna: Zające podług wielkości —,— mrk. Za funt sarniny 70—75 fenygów, dzikie kaczki —,— marki za sztukę, bażanty 4,00—4,75 mrk. za sztukę, dzikie króliki —,— fen. za sztukę, kuropatwy —,— mrk. za parę.

Ryby: Węgorze 1,00—1,20 marek, szczupaki 0,90—1,00 m., liny 1,00—1,30 m., barwanny 0,55—0,70 m., sędacze 0,70—1,00 m., karpie 0,90—1,20 m., okonie 0,70—0,75 m., karaski 60—70 fen., leszcze i inne ryby 35—55 fen., wszystko za funt.

Raki —— mrk. za mendel.

Masło: Z mleczarni 102—108 m. za cent, 1,30—0,00 m., za funt, dominialne 97—102 mrk. za cent., 1,20—0,00 mrk. za funt, wiejskie 85,00—95,00 m. za cetnar., 0,90—1,00 mrk. za funt, za gorszy towar 78—82 mk. za cent.

Jaja: W większéj ilości —,— mrk. za kopę, pojedyńczo —, 0,70—0,80 m. za mendel, świeże wiejskie jaja — m. za mendel.

Za redakcyą odpowiedzialny Dyonizy Królikowski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha.

Choćby te wszystkie czynniki jednak zapanowały w sferach, które mają bezpośredni wpływ na tok i wynik sprawy, to jednak poddać się im nie może społeczeństwo polskie. Chodzi tu bowiem nietylko o kawałek skały. Wchodzące tu w grę *imponderabile* powinno być i jest droższem, niż najżyźniejsza niwa. Czujemy to wszyscy i łączymy się najściślej w wytrwałej obronie skrawka naszej ziemi z człowiekiem, który tam stoi na posterunku, a którego miłość rzeczy publicznej, zapał i energia ożywia bezustannie sprawę i nie pozwala jej upaść.

Żaden rząd nie powinien i nie może ignorować tego usposobienia ogółu i nie może patrzeć obojętnie na rosnące w nieskończoność, a tego przedmiotu dotyczące fascykuły na biurkach, gdy wśród ludności gromadzi się coraz to więcej materyał zapalny.

Znamy stosunki i mamy zresztą doświadczenie z przeszłych wypadków, przestrzegamy więc, kogo należy, przed skutkami dłużej trwającego stanu bezprawnego. Dotychczasowa metoda odwlekania i uspokajania nie może dalej być stosowaną, gdy nie widać żadnych skutków dla tych, którzy jej ulegają, i gdy z przeciwnej strony spotykać się trzeba tylko z bezwzględnością i wprost z gwałtem. Dalsze odraczanie mogłoby doprowadzić do fatalnych następstw. — Żadna też władza nie może i nie powinna ze spokojem czekać, aż one nadejdą!?

Nie odmówi nam więc nikt słuszności, jeżeli z całą energią i ze siłą, jaką daje przeświadczenie o swem prawie i o uczciwym sposobie jego dochodzenia, domagamy się załatwienia tego „prowizoryum“ nad Morskiem Okiem; jeżeli ~~pragniemy~~ chcemy dowiedzieć się, w jakiem stadyum jest sprawa sądu polubownego, jeżeli wreszcie wyrażamy pragnienie nie czego innego, jak tylko, by w państwie prawnem nastał i w tej, tak żywo nas obchodzącej sprawie, stan prawny.

Nie będziemy się spierać, do czyjego zakresu działania należy ta sprawa i czyim obowiązkiem jest przypominanie, by była załatwioną. Dla społeczeństwa i jego pojęć prawnych wystarcza przekonanie, że wywalczenie sprawiedliwości i sprowadzenie stanu prawnego jest obowiązkiem władzy.

prof. Jaworski

† W poniedziałek, dnia 22-go b. m., jako w dziesiątą rocznicę śmierci ś. p.

Zofji z Piętowskich Mierzyńskiej,

odbędzie się nabożeństwo żałobne o godz. **9 i pół** rano w kościele św. Antoniego przy ul. Senatorskiej. 1035

Z PETERSBURGA.

*** Wyjazd niemieckiego następcy tronu do Wiednia *Rossija* uznaje za kontrmanifestację przeciwko uroczystościom tulońskim, mającą na celu dać poznać całemu światu, że, cokolwiek się zdarzy, Austrja i Niemcy pozostaną na zawsze wiernymi sojusznikami, nieśmiertelnie złączonymi najsilniejszym węzłem przyjaźni.

Dziennik rzeczony powątpiewa jednakże, czy słowianie i węgrzy, którzy stanowią znaczną większość ludów monarchji Austro-Węgierskiej, są takiego samego zdania. „Wiedzą oni dobrze, że Niemcy, przybierając na się postać wiernego sojusznika i przyjaciela, oczekują na schedę po tym przyjacielu, dokładając ze swej strony wszelkich usiłowań, aby ta scheda prędzej im się dostała. Dobrze jest być cesarzem niemieckim, ale rzymskim jeszcze lepiej. Tego jeszcze brakuje Hohenzolernom i cesarstwu niemieckiemu. Następca tronu już wie o tem, że jest spadkobiercą idei korony rzymskich cezarów, wieńczącej skronie potomków wielkiego kurfürsta. Sędziwy cesarz austrjacki, obejmujący w uścisku młodego potomka Fryderyka Wielkiego, sprawiał w tej uroczystej chwili spotkania wrażenie człowieka godnego najwyższej litości. Oszukuje go historja, oszukują ministrzy i dzieci przyjaciół, które [illegible]

przywią[illegible]

*** V[illegible]

y sta[illegible]

ofa, [illegible]

ło n[illegible]

iesz[illegible]

O czem mówią?

Dziwny hrabia.

Gdy przed kilku tygodniami wystawiono w teatrze Rozmaitości „Rozrywki światowe" Lubowskiego, zawierające, jak wiadomo, szereg obrazków z życia młodzieży arystokratycznej, Warszawa starym zwyczajem interesowała się przedewszystkiem tem, kogo autor sfotografował, kogo ukąsił, komu przypiął łatkę. Wymieniano sto nazwisk; ten opowiadał taką awanturkę, ów inną, ten odsłaniał tajemnice gabinetów Stępkowskiego, ów opisywał wycieczki do Trianonu i Sielanki, a gdy tak człowiek słuchał tych wszystkich powiastek, mimowoli doznawał cierpkiego uczucia, że ta sfera lampartów nie zamyka się bynajmniej w ciasnych granicach małego kółka, lecz rozlewa się szeroko i coraz szerzej po całej Warszawie. Straciła tylko dawną, arystokratyczną wyłączność. Dzisiaj pieniądz rozstrzyga o wszystkiem, więc powstała dziwna mieszanina ludzi, złączonych węzłami szalonej rozpusty i wiodących lata całe *„życie na żart"*— między Stępkowskim, Fantazją i Trianonem.

Ot! i wymieniłem tytuł najnowszej sztuki Zapolskiej: „Życie na żart". Rzecz dziwna, że w ciągu zaledwie kilku tygodni dwa utwory, pokrewne tematem, środowiskiem i tendencją, ukazały się na scenach polskich. Znam utwór Zapolskiej jedynie z recenzji, ale wystarcza to poniekąd do zrozumienia celów i zamiarów autorki. Inna fabuła, inny artyzm, inne typy, niż w sztuce Lubowskiego, ale tu i tam szumi, ziewa, płaszczy się i podli „życie na żart", często z piętnem hańby na czole, często z tarczami herbowemi wielkich rodów na piersiach.

Równocześnie z premjerą Zapolskiej ukazał się w jednem z pism galicyjskich feljeton, poświęcony Władysławowi Zamoyskiemu, a zakończony słowami: „dziwny hrabia, dziwny hrabia!" Czy to zrządził prosty przypadek, czy też redakcja tendencyjnie ogłosiła taki artykuł, jako kontrast efektowny do bohaterów „rozrywek światowych" i „życia na żart", nie umiem powiedzieć, dość, że w tej chwili właśnie przypomniano arystokracji polskiej nazwisko Władysława Zamoyskiego, który, wierny najpiękniejszym tradycjom swych wielkich przodków, zamiast błyszczeć w klubach wiedeńskich, zgrywać się w Monte Carlo, zamieniać pałace swoje na lupanary, osiadł w Zakopanem, stał się dobroczyńcą ludności góralskiej, wydobył perłę tatrzańską z rąk lichwiarzy żydowskich, obudził handel i przemysł u stóp Giewontu, pozakładał fabryki i szkoły gospodarskie, zbudował kolej do Chabówki, mnóstwo bankrutujących obywateli ziemskich wydarł z paszczy pająków, chłopów wzbogacił i ucywilizował.

Gdyby miejsce na to pozwalało, przedrukowałbym żywcem cały ten prześliczny obrazek wielkiego ma-

132

gnata, który rzucenie kilkuset rubli na cele filantropijne nie uważa za szczyt pracy obywatelskiej i za rozgrzeszenie ze wszystkich rodzajów rozpasania, lecz olbrzymim zapasem energji, ustawiczną czujnością, pomysłami wielkiej doniosłości, nieprzerwanym kontaktem z ziemią ojczystą i ludem, zapoczątkował wprost odrodzenie najpiękniejszego zakątka Galicji i z dumą powtórzyć może słowa poety: *Non omnis moriar.* Wszystkiego z tej sylwetki, będącej tak bardzo na dobie, powtórzyć tutaj nie mogę, ale zacytuję choć kilka wierszy:

„W Kuźnicach, siedzibie Zamoyskich, o parę kilometrów od Zakopanego, szumią maszyny papierni i tartaku, zatrudniających z górą czterystu ludzi, wybawionych przez Zamoyskiego z rąk żydowskich. Wszystko to daje zyski. To prawda! Ale dlaczego inni nie uprawiają takiego samego zdrowego egoizmu? To właśnie cała fatalność nasza, że nie możemy zrozumieć raz, że tylko ten egoizm gospodarczy może nas wyprowadzić z nędzy. W Galicji jest się albo utracjuszem, albo filantropem—na twórczość ekonomiczną niema miejsca. Dlatego taki Zamoyski jest białym krukiem wśród arystokracji. P. Potocki poluje na lwy w Afryce, p. Siemieński hoduje konie wyścigowe, p. Lanckoroński grzebie w starożytnościach Pamfilji, a on—wyswobadza lud z rąk żydowskich, organizuje spółki, prowadzi fabryki, daje chleb setkom ludzi, stwarza dobrobyt, buduje koleje, chroni lasy od zniszczenia!"

Gdyby to było w mojej mocy, wyryłbym te słowa złotemi literami w pałacach wszystkich bohaterów „życia na żart" i powtarzałbym im bez końca: Zamoyski nie jeździ na Rivierę, lecz siedzi w Kuźnicach, Zamoyski nie jest członkiem klubów karciarskich, lecz członkiem sokołów zakopańskich, Zamoyski ekstracugiem nie pędzi do Paryża, lecz jeździ trzecią klasą do Krakowa, Zamoyski fabrykuje papier i deski, zajmuje się handlem, zakłada spółki spożywcze...

Cyt! Zaśmiało się na całe gardło „życie na żart" i pokazało mi język.

Kaprys.

Sekretarz odczytał odpowiedź wiceprezesa Towarzystwa ogrodniczego w sprawie umieszczania epileptyków, jako robotników, u podmiejskich ogrodników i warzywników. Towarzystwo ogrodnicze przyjęło projekt Towarzystwa opieki przychylnie. Dr. Rzeczniewski uprosił zarząd o szczegółowsze opracowanie projektu i zorganizowanie całej sprawy.

W sprawie opieki rodzinnej (*patronage familial*) odczytano i uchwalono ostatecznie projekt organizacji tego rodzaju opieki i powierzono dr. Bucelskiemu zajęcie się sprawą w myśl uchwalonego projektu.

Odczytano sprawozdanie komisji w sprawie urządzenia tymczasowego schroniska dla umysłowo chorych według projektu dr. Rychlińskiego. Projekt przyjęto i wybrano komisję (d-rzy Bucelski, Korniłowicz, Rychliński, Wizel), która ma się zająć szybkiem wprowadzeniem w życie odpowiedniego projektu. Postanowiono jednocześnie zająć się energicznie sprawą pierwszej kolonji dla umysłowo chorych i rzecz tę powierzono tejże komisji.

Odczytano sprawozdanie komisji w sprawie praktycznego wykonania instrukcji opiek okręgowych. Miasto podzielono na sześć okręgów; dla każdego wybrano kandydatów i kandydatki na opiekunów i na opiekunki i na lekarzy okręgowych.

Zbadano wreszcie podania o zapomogi; z tych jedno uwzględniono, jedno odrzucono a dwa odłożono do następnego posiedzenia.

= Przedłużenie kolejki.

Kolejka podjazdowa Jabłonna - Wawer zostanie przedłużona w stronę południową kraju. Mianowicie odnoga do Wawra przedłużona będzie brzegiem Wisły w pewnej odległości od plantu kolei nadwiślańskiej do Otwocka, a następnie przez Karczew, Stary Otwock do Ostrówka wprost Góry Kalwarji.

Po drodze linja kolei nadwiślańskiej z nową kolejką łączyć się będzie pojedyńczemi odnogami w Falenicy i Świdrze, gdzie nowa kolejka przedewszystkiem obsłuży siedlisko fabryczne; w Nowym Wawrze mieści się nowa fabryka wyrobów żelaznych Towarzystwa akcyjnego „Wawer", fabryka wyrobów drucianych p. Edmunda Chrzanowskiego i t. d.

Następnie, idąc przez gminę Zagóźdź, obsługiwać ma malownicze okolice nadwiślańskie, przydatne na letnie mieszkania, a w tym celu połączy się z przystankami linji nadwiślańskiej; wreszcie udostępni komunikację z osadą Karczew i prześlicznym Starym Otwockiem, głośnym z pięknych ruin zamku marszałka Bielińskiego i malowniczego położenia na jeziorze.

† W poniedziałek, dnia 22-go b. m., jako w dziesiątą rocznicę śmierci ś. p.

Zofji z Piętowskich Mierzyńskiej,

odbędzie się nabożeństwo żałobne o godz. **9 i pół** rano w kościele św. Antoniego przy ul. Senatorskiej. 1035

Z PETERSBURGA.

*** Wyjazd niemieckiego następcy tronu do Wiednia *Rossija* uznaje za kontrmanifestację przeciwko uroczystościom tulońskim, mającą na celu dać poznać całemu światu, że, cokolwiek się zdarzy, Austrja i Niemcy pozostaną na zawsze wiernymi sojusznikami, nieśmiertelnie złączonymi najsilniejszym węzłem przyjaźni.

Dziennik rzeczony powątpiewa jednakże, czy słowianie i węgrzy, którzy stanowią znaczną większość ludów monarchji Austro-Węgierskiej, są takiego samego zdania. „Wiedzą oni dobrze, że Niemcy, przybierając na się postać wiernego sojusznika i przyjaciela, oczekują na schedę po tym przyjacielu, dokładając ze swej strony wszelkich usiłowań, aby ta scheda prędzej im się dostała. Dobrze jest być cesarzem niemieckim, ale rzymskim jeszcze lepiej. Tego jeszcze brakuje Hohenzolernom i cesarstwu niemieckiemu. Następca tronu już wie o tem, że jest spadkobiercą idei korony rzymskich cezarów, wieńczącej skronie potomków wielkiego kurfürsta. Sędziwy cesarz austrjacki, obejmujący w uścisku młodego potomka Fryderyka Wielkiego, sprawiał w tej uroczystej chwili spotkania wrażenie człowieka godnego najwyższej litości. Oszukuje go historja, oszukują ministrzy i dzieci przyjaciół, które on wita z ojcowską łaskawością i przywiązaniem.”

*** W d. 15-ym kwietnia na kolei baltyckiej między stacjami Narwa a Sała zdarzyła się katastrofa, w której sześciu ludzi z obsługi pociągu poniosło mniej lub więcej [illegible]kie poranienia. Pociąg

gnata, który rzucenie kilkuset rubli na cele filantropijne nie uważa za szczyt pracy obywatelskiej i za rozgrzeszenie ze wszystkich rodzajów rozpasania, lecz olbrzymim zapasem energji, ustawiczną czujnością, pomysłami wielkiej doniosłości, nieprzerwanym kontaktem z ziemią ojczystą i ludem, zapoczątkował wprost odrodzenie najpiękniejszego zakątka Galicji i z dumą powtórzyć może słowa poety: *Non omnis moriar.* Wszystkiego z tej sylwetki, będącej tak bardzo na dobie, powtórzyć tutaj nie mogę, ale zacytuję choć kilka wierszy:

„W Kuźnicach, siedzibie Zamoyskich, o parę kilometrów od Zakopanego, szumią maszyny papierni i tartaku, zatrudniających z górą czterystu ludzi, wybawionych przez Zamoyskiego z rąk żydowskich. Wszystko to daje zyski. To prawda! Ale dlaczego inni nie uprawiają takiego samego zdrowego egoizmu? To właśnie cała fatalność nasza, że nie możemy zrozumieć raz, że tylko ten egoizm gospodarczy może nas wyprowadzić z nędzy. W Galicji jest się albo utracjuszem, albo filantropem—na twórczość ekonomiczną niema miejsca. Dlatego taki Zamoyski jest białym krukiem wśród arystokracji. P. Potocki poluje na lwy w Afryce, p. Siemieński hoduje konie wyścigowe, p. Lanckoroński grzebie w starożytnościach Pamfilji, a on—wyswobadza lud z rąk żydowskich, organizuje spółki, prowadzi fabryki, daje chleb setkom ludzi, stwarza dobrobyt, buduje koleje, chroni lasy od zniszczenia!"

Gdyby to było w mojej mocy, wyrylbym te słowa złotemi literami w pałacach wszystkich bohaterów „życia na żart" i powtarzalbym im bez końca: Zamoyski nie jeździ na Rivierę, lecz siedzi w Kuźnicach, Zamoyski nie jest członkiem klubów karciarskich, lecz członkiem sokołów zakopańskich, Zamoyski ekstracugiem nie pędzi do Paryża, lecz jeździ trzecią klasą do Krakowa, Zamoyski fabrykuje papier i deski, zajmuje się handlem, zakłada spółki spożywcze...

Cyt! Zaśmiało się na całe gardło „życie na żart" i pokazało mi język.

Kaprys.

Dziwny hrabia.

„Dziwnym“ hrabią, ale w dobrem, a nie ironicznem lub ubliżającem tego przymiotnika znaczeniu, jest obecny właściciel Zakopanego, Władysław Zamoyski. Wychodzący we Lwowie „Dziennik Polski“ poświęcił nieszukającej rozgłosu, a mimo to głośnej w całej Galicji działalności „dziwnego hrabiego“ obszerny artykuł, w którym między innemi tak pisze:

Każda Ameryka musi mieć swojego Kolumba. Kolumbem Zakopanego jest, jak wiadomo, Chałubiński. Można jednak bez cienia przesady powiedzieć, że Zakopane byłoby dziś zaledwie w połowie swojego rozwoju, gdyby nie najbardziej wyjątkowy z wyjątkowych magnatów polskich, Władysław Zamoyski. Sezonowa publiczność Zakopiańska wie o nim tylko tyle, że to jest okropnie ekscentryczny hrabia, który może mieć swój osobny pociąg, a jedzie trzecią klasą i staje w bardzo tanich hotelach. Lecz nie każdy rozpoetyzowany przyrodą tatrzańską wie, że ten hrabia, oszczędzający na kolejach i pokojach hotelowych, rzucił poprostu podwaliny pod cały teraźniejszy, olbrzymi pęd rozwoju zakopańszczyzny, że w tym przecudnym zakątku ziemi naszej kocha się, jak prawdziwy romantyk i że nietylko potrafił pogodzić tabliczkę mnożenia z romantyzmem, ale w danym wypadku uczynił spółkę tę czemś, przyczynowo ze sobą skojarzonem . . .

Przed 10 laty los „perły Tatr“, Zakopanego wisiał na włosku. Wystawione na licytację publiczną, dostać się mogło w niepowołane ręce, w sam czas jednak zjawił się hr. Zamoyski i uratował ten cudowny zakątek ziemi polskiej, budzący zachwyt w cudzoziemcach z najodleglejszych stron świata, od zupełnej zagłady.

Pierwsze lata swego tutaj pobytu poświęcił nowy nabywca przedewszystkiem podniesieniu dobrobytu moralnego i materjalnego ludności miejscowej. Dziś też Zakopane i Zakopańszczyzna oddychają swobodnie, lud może się rozwijać, dobrobyt jego i kultura rosną, a cała zasługa tego należy się Zamoyskiemu.

Lecz to dopiero fundament jego działalności. Kolej z Chabówki do Zakopanego, która tę pierwszą polską stację klimatyczną pchnęła na nowe tory, jest jego dziełem. Trzeba było żelaznej wytrwałości i dużo pracy, ażeby dzieło to doprowadzić do skutku. Od lat kilku posiada Zakopane wspaniale rozwijającą się spółkę handlową, która utrzymuje sztab ludzi, i jako dyrektora p. Ciechomskiego. Stworzył ją Zamoyski z d-rem Chamcem. W Kuźnicach, w siedzibie Zamoyskich, o parę kilometrów od Zakopanego, szumią maszyny papierni i tartaku, zatrudniającego z górą czterystu ludzi.

Wszystko to daje zyski. To prawda! Ale dlaczego inni nie uprawiają takiego zdrowego egoizmu? To właśnie cała fatalność nasza, że nie możemy zrozumieć raz, iż tylko ten egoizm gospodarczy może nas wyprowadzić z nędzy. W Galicji jest się albo utracjuszem, albo filantropem — na twórczość ekonomiczną niema miejsca. Dlatego taki Zamoyski jest białym krukiem wśród arystokracji. Pan Potocki poluje na lwy w Afryce, p. Siemieński hoduje konie wyścigowe, p. Lanckoroński grzebie w starożytnościach Pamfilji, a on —organizuje spółki, prowadzi fabryki, daje chleb setkom ludzi, stwarza dobrobyt, buduje koleje, chroni lasy od zniszczenia!

Idźmy do Kuźnic.

Ten romantyczny dwór, siedzący już na grzbietach tatrzańskich, nazywają najwyżej położonym dworem w Polsce, bo wychyla się na 1,000 metrów nad poziom morza. Ale ten dwór położony jest wysoko przedewszystkiem w moralnem znaczeniu. Dziwna rodzina magnacka prowadzi tu sławną szkołę gospodarską dla kobiet, dopłacając do niej tysiące rocznie. Wiem z pewnego źródła, że niezbyt dawno dopłacono 21,000 złr. Jednę trzecią— Władysław hr. Zamoyski, jednę—Marja hr. Zamoyska i jednę—generałowa Zamoyska. To już nawet nie „zdrowy egoizm gospodarczy“. To idea wychowawcza, połączona z ofiarami.

Szkoła w Kuźnicach jest tradycyjną sukcesją rodziny. Pani generałowa, z domu Działyńska, założyła ją niegdyś w Kórniku w Poznańskiem. Potem została przeniesioną do Paryża. Obecnie jest znowu na ziemi polskiej. Sto pięćdziesiąt panien, często z pierwszych polskich rodzin, uczy się tu gospodarstwa i poszanowania pracy, a w tej liczbie około ośmdziesiąt biednych ma pomieszczenie bezpłatne. O metodzie wychowawczej krążą legendy. Jak w kolonjach filozofa z Jasnej Polany, kwitnie tu praca fizyczna. To też ztąd wychodzą dzielne kobiety, jednostki silne i zrównoważone. „Puchów marnych“ niema. Szkoła rozwija się świetnie. Metoda okazuje się wzorową. Prócz sztuki gospodarstwa, którą każda panienka przechodzi praktycznie, stały lekarz zakładowy, dr. Gaik z Zakopanego, daje wykłady hygieny. Wszystko jest przewidziane.

Władysław Zamoyski ma jeszcze jedną pasję. Ratuje bankrutujących obywateli ziemskich. Powiadają, że trzy czwarte swojej pracy obywatelskiej na ten cel obraca. W jakim celu? Zawsze w tym samym. Ażeby ziemię polską ochronić od przejścia w obce ręce. Niestety! To najmniej może płodna część jego szerokiej i dobroczynnej działalności. Opóźnia tylko śmierć ekonomiczną ludzi, skazanych niepowrotnie na zagładę. Lecz intencjom jego któż nie przyklaśnie.

Taki jest ów „pan na Zakopanem“.

Dziwny doprawdy. Żyje sam jak Spartanin, chociaż ma miljony, I nie wyjeżdża wcale na Rivierę? Nie, siedzi w Kuźnicach. I nie ma koni wyścigowych? Nie ma! Więc może rej wodzi w którymś z klubów wiedeńskich? Nie! Jest tylko członkiem „Sokoła“ w Zakopanem. I naprawdę jeździ trzecią klasą? Naprawdę! I fabrykuje papier, deski, zajmuje się handlem?... Dziwny hrabia...

Kurjer Polski 1901. N. 118

wiać po następcy. Zdania rozniły się względnie do usposobienia i położenia każdego. Nie brakło plotek, udzielano ich sobie na ucho.

— Mówią, że i pani Łucji nie wiele się już należy.

— Nie umrze chyba z żalu za teściem. Stosunek jej z ojcem męża nie był bardzo serdeczny.

— Miał do niej pretensję, że go nie obdarza wnukami.

— Oh! — wtrącił ktoś z miną znaczącą — były prócz tego inne powody niechęci.

— Jakie?

— Na ojcu pani Łucji ciążyło straszne podejrzenie. Wolał dobrowolnie pozbawić się życia, inaczej mógł być skazany na galery.

— Cóż znowu!

— Czemże był ojciec pani Łucji?

— Kapitanem statku kupieckiego. Ukradł znaczną sumę jednemu z podróżnych i podłożył ogień na statku, aby ukryć występek.

— Mylicie się. To był właściciel fabryk okrętowych, który podstępnie zbankrutował.

— Ależ nie; on był marynarzem. Mogę słusznie tak twierdzić, bo wiem nawet, jak nazywał się jego statek: *Zalotna Łucja.*

— Cicho bądźcie—odezwał się przezorny głos jakiś.—Gotowi nas wszystkich wypędzić za powtarzanie niedorzecznych bredni.

Mimo przestrogi, chęć dochodzenia tajemnicy, potrzeba odnajdywania u bogatych ujemnych stron, zbliżających ich do ubogich nędzarzy, wprowadziły w ruch na nowo języki.

publicznie naprawić wyrządzoną mi dotkliwą krzywdę, a tem samem oczyścić pismo z zarzutu, jaki na niem ciąży.

Inż. Adam Szawłowski
b. pom. naczelnika ruchu dr. ż. w.-w.

Przyp. Red. List powyższy mieliśmy sobie przysłany parę tygodni temu, aleśmy się wstrzymali aż do przedstawienia nam kopji wyroku sądowego wraz z motywami.

Kronika bieżąca.

Ogólna.

Dziennik „Rossija“ donosi: „Według wiadomości, zebranych przez nas w kołach pedagogicznych, istnieje projekt wprowadzenia **do gimnazjów siedmiu klas zamiast ośmiu.** Język grecki będzie zupełnie usunięty z programu, łacina zaś będzie wykładana tylko w czterech klasach wyższych. Do programu wejdą znowu nauki przyrodnicze i prawoznawstwo“.

O nabywanie ziemi.

Korespondent nasz z Petersburga donosił już że w ministerjum spraw wewnętrznych poruszona została kwestja, dotycząca przedsięwzięcia środków przeciw obejściu ustawy przez osoby niemające prawa nabywania ziemi w niektórych miejscowościach.

W sprawie tej w «Pet. Wied.» czytamy: «Osoby, nie mające prawa nabywania [illegible] niektórych miejscowościach (Polacy i żydzi) często omijają odpowiednie przepisy przez kupowanie ziemi na cudze imię, przyczem ten fikcyjny właściciel bywa związany rejentalnemi umowami, gwarantującemi rzeczywistemu właścicielowi jego interesy materjalne. Z tego powodu w ministerjum spraw wewnętrznych powstała myśl, która prawdopodobnie wkrótce będzie urzeczywistniona, aby, w razach wykrycia takich tranzakcji, pociągać do odpowiedzialności karnej rzeczywistego, i fikcyjnego właściciela i nakładać na nich ciężkie kary kryminalne i cywilne. Cudzoziemcy, mieszkający za granicą i nie podlegający sądom rosyjskim, będą w takich razach karani konfiskatą majątków».

Kursy dla pisarzów gminnych.

Ministerjum spraw wewnętrznych, jak donoszą dzienniki petersburskie, projektuje utworzenie przy rządach gubernjalnych osobnych kursów dwuletnich celem wykształcenia odpowiedniego kontyngensu pisarzów gminnych.

Program tych kursów został już opracowany. Będą na nich wykładane: prawoznawstwo, przepisy notarjalne, buchhalterja i t. d. Na kursy te będą przyjmowane osoby, które ukończyły czteroklasowe szkoły powiatowe lub miejskie; po ukończeniu kursów, kandydaci na pisarzów gminnych będą przez rok urzędowali w biurach zarządów gubernjalnych.

Projektowane kursy mają być bezpłatne, przy

— Syn dobry także.

— Pan Rogier?... jest sprawiedliwy, ale nie tak o nas dbały.

— A przytem stary Bertelin był łatwy w stosunku!

— To już nie to samo. Ojciec zrzędzi, ale nas kochał. Syn kocha tylko swoje maszyny.

— To pewne że marzy tylko o tem, aby obejść się bez człowieka, a rękę ludzką zastąpić maszyną.

— Alboż go widujemy między nami. Siedzi wiecznie zamknięty w swojem laboratorjum.

— Przeciwnie stary, co za poczciwy był pan z niego! Chodził zawsze po warsztatach, klepał nas dobrotliwie po ramieniu, znał każdego z osobna, wypytywał się o dzieci nasze.

— Wiedział wszystkie imiona moich bębnów a mam ich jedenaście.

— Oh! ciebie ojcze Gigryna kochał on właśnie za to, że masz tyle drobiazgu. Zdaniem jego rąk do pracy niema nigdy za dużo gdy tymczasem pan Rogier wszystkie dłonie nasze chce zastąpić stalowymi członkami.

— Jeszcze do tego daleko — zauważył jakiś optymista.

Tak rozprawiał ten mały światek robotników. Mimo szczerego przywiązania do starego przewodnika swego, bliską śmierć jego opłakiwano więcej z pobudek własnego interesu. Miasteczko Sezenac miało tej nocy podobieństwo do państwa przy zmianie rządów. Brano w rachubę wszystko, czego było można się spodziewać lub czego należało się oba

Przed 10 laty los „perły Tatr", Zakopanego wisiał na włosku. Wystawione na licytację publiczną, dostać się mogło w niepowołane ręce, w sam czas jednak zjawił się hr. Zamoyski i uratował ten cudowny zakątek ziemi polskiej, budzący zachwyt w cudzoziemcach z najodleglejszych stron świata, od zupełnej zagłady.

Pierwsze lata swego tutaj pobytu poświęcił nowy nabywca przedewszystkiem podniesieniu dobrobytu moralnego i materjalnego ludności miejscowej. Dziś też Zakopane i Zakopańszczyzna oddychają swobodnie, lud może się rozwijać, dobrobyt jego i kultura rosną, a cała zasługa tego należy się Zamoyskiemu.

Lecz to dopiero fundament jego działalności. Kolej z Chabówki do Zakopanego, która tę pierwszą polską stację klimatyczną pchnęła na nowe tory, jest jego dziełem. Trzeba było żelaznej wytrwałości i dużo pracy, ażeby dzieło to doprowadzić do skutku. Od lat kilku posiada Zakopane wspaniale rozwijającą się spółkę handlową, która utrzymuje sztab ludzi, i jako dyrektora p. Ciechomskiego. Stworzył ją Zamoyski z d-rem Chamcem. W Kuźnicach, w siedzibie Zamoyskich, o parę kilometrów od Zakopanego, szumią maszyny papierni i tartaku, zatrudniającego z górą czterystu ludzi.

Wszystko to daje zyski. To prawda! Ale dlaczego inni nie uprawiają takiego zdrowego egoizmu? To właśnie cała fatalność nasza, że nie możemy zrozumieć raz, iż tylko ten egoizm gospodarczy może nas wyprowadzić z nędzy. W Galicji jest się albo utracjuszem, albo filantropem — na twórczość ekonomiczną niema miejsca. Dlatego taki Zamoyski jest białym krukiem wśród arystokracji. Pan Potocki poluje na lwy w Afryce, p. Siemieński hoduje konie wyścigowe, p. Lanckoroński grzebie w starożytnościach Pamfilji, a on —organizuje spółki, prowadzi fabryki, daje chleb setkom ludzi, stwarza dobrobyt, buduje koleje, chroni lasy od zniszczenia!

Idźmy do Kuźnic.

Ten romantyczny dwór, siedzący już na grzbietach tatrzańskich, nazywają najwyżej położonym dworem w Polsce, bo wychyla się na 1,000 metrów nad poziom morza. Ale ten dwór położony jest wysoko przedewszystkiem w moralnem znaczeniu. Dziwna rodzina magnacka prowadzi tu sławną szkołę gospodarską dla kobiet, dopłacając do niej tysiące rocznie. Wiem z pewnego źródła, że niezbyt dawno dopłacono 21,000 złr. Jednę trzecią— Władysław hr. Zamoyski, jednę—Marja hr. Zamoyska i jednę—generałowa Zamoyska. To już nawet nie „zdrowy egoizm gospodarczy". To idea wychowawcza, połączona z ofiarami.

Szkoła w Kuźnicach jest tradycyjną sukcesją rodziny. Pani generałowa, z domu Działyńska, *założyła ją niegdyś w Kórniku w Poznańskiem.* Potem została przeniesioną do Paryża. Obecnie jest znowu na ziemi polskiej. Sto pięćdziesiąt panien, często z pierwszych polskich rodzin, uczy się tu gospodarstwa i poszanowania pracy, a w tej liczbie około ośmdziesiąt biednych ma pomieszczenie bezpłatne. O metodzie wychowawczej krążą legendy. Jak w kolonjach filozofa z Jasnej Polany, kwitnie tu praca fizyczna. To też ztąd wychodzą dzielne kobiety, jednostki silne i zrównoważone. „Puchów marnych" niema. Szkoła rozwija się świetnie. Metoda okazuje się wzorową. Prócz sztuki gospodarstwa, którą każda panienka przechodzi praktycznie, stały lekarz zakładowy, dr. Gaik z Zakopanego, daje wykłady hygieny. Wszystko jest przewidziane.

Władysław Zamoyski ma jeszcze jedną pasję. Ratuje bankrutujących obywateli ziemskich. Powiadają, że trzy czwarte swojej pracy obywatelskiej na ten cel obraca. W jakim celu? Zawsze w tym samym. Ażeby ziemię polską ochronić od przejścia w obce ręce. Niestety! To najmniej może płodna część jego szerokiej i dobroczynnej działalności. Opóźnia tylko śmierć ekonomiczną ludzi, skazanych niepowrotnie na zagładę. Lecz intencjom jego któż nie przyklaśnie.

Taki jest ów „pan na Zakopanem".

Dziwny doprawdy. Żyje sam jak Spartanin, chociaż ma miljony, I nie wyjeżdża wcale na Rivierę? Nie, siedzi w Kuźnicach. I nie ma koni wyścigowych? Nie ma! Więc może rej wodzi w którymś z klubów wiedeńskich? Nie! Jest tylko członkiem „Sokoła" w Zakopanem. I naprawdę jeździ trzecią klasą? Naprawdę! I fabrykuje papier, deski, zajmuje się handlem?... Dziwny hrabia...

Dziwny hrabia.

„Dziwnym" hrabią, ale w dobrem, a nie ironicznem lub ubliżającem tego przymiotnika znaczeniu, jest obecny właściciel Zakopanego, Władysław Zamoyski. Wychodzący we Lwowie „Dziennik Polski" poświęcił nieszukającej rozgłosu, a mimo to głośnej w całej Galicji działalności „dziwnego hrabiego" obszerny artykuł, w którym między innemi tak pisze:

Każda Ameryka musi mieć swojego Kolumba. Kolumbem Zakopanego jest, jak wiadomo, Chałubiński. Można jednak bez cienia przesady powiedzieć, że Zakopane byłoby dziś zaledwie w połowie swojego rozwoju, gdyby nie najbardziej wyjątkowy z wyjątkowych magnatów polskich, Władysław Zamoyski. Sezonowa publiczność Zakopiańska wie o nim tylko tyle, że to jest okropnie ekscentryczny hrabia, który może mieć swój osobny pociąg, a jedzie trzecią klasą i staje w bardzo tanich hotelach. Lecz nie każdy rozpoetyzowany przyrodą tatrzańską wie, że ten hrabia, oszczędzający na kolejach i pokojach hotelowych, rzucił poprostu podwaliny pod cały teraźniejszy, olbrzymi pęd rozwoju zakopańszczyzny, że w tym przecudnym zakątku ziemi naszej kocha się, jak prawdziwy romantyk i że nietylko potrafił pogodzić tabliczkę mnożenia z romantyzmem, ale w danym wypadku uczynił spółkę tę czemś, przyczynowo ze sobą skojarzonem

BK 7708/3

nie zawahał się rozmyślnie przeinaczyć różnych okoliczności sprawy, przemilczając takie fakta, które dowodziły winy postawionego przed sądem, lub potęgowały tą winę, natomiast dodał tu i owdzie różne mniej lub bardziej fałszywe informacje, zaczerpnięte, jak wyżej wspomniałem, z postronnego źródła, w celu przedstawienia

macji o istotnem położeniu rzeczy u źródła, a m
nowicie w Zarządzie drogi żel. w.-w., gdzie pr
cie, pomimo insynuacji p. W. T., nie brak lu
poważnych i zacnych, a następnie zechcą pr
rwać nici intrygi, w jaką wciągnięte zostało
pismo przez podrzędne organa redakcyjne.

Mam nadzieję, że między tymi, do których
odzywam, znajdą się ludzie, posiadający tyle
czucia moralności, iż, po zbadaniu sprawy, zec
publicznie naprawić wyrządzoną mi dotk
krzywdę, a tem samem oczyścić pismo z zarz
jaki na niem ciąży.

Inż. Adam Szawłowski
b. pom. naczelnika ruchu dr. ż. w

Przyp. Red. List powyższy mieliśmy s
przysłany parę tygodni temu, aleśmy się wst
mali aż do przedstawienia nam kopji wyroku
dowego wraz z motywami.

Kronika bieżąca.

Ogólna.

Dziennik „Rossija“ donosi: „Wed
wiadomości, zebranych przez nas w kol
pedagogicznych, istnieje projekt wprowad
**nia do gimnazjów siedmiu klas zami
ośmiu.** Język grecki będzie zupełnie usu
ty z programu, łacina zaś będzie wykłado
tylko w czterech klasach wyższych
programu wejdą znowu nauki przyrodn
i prawoznawstwo“.

O nabywanie ziemi.

Korespondent nasz z Petersburga donosi
że w ministerjum spraw wewnętrznych porru
na została kwestja, dotycząca przedsięwzięć
środków przeciw obejściu ustawy przez osi
niemające prawa nabywania ziemi w niektó
miejscowościach.

W sprawie tej w «Pet. Wied.» czyt
«Osoby, nie mające prawa nabywania ziem
niektórych miejscowościach (Polacy i żyd
często omijają odpowiednie przepisy przez
wanie ziemi na cudze imię, przyczem ten fik
ny właściciel bywa związany rejentalnemi
wami, gwarantującemi rzeczywistemu właśc
lowi jego interesy materjalne. Z tego powodu
ministerjum spraw wewnętrznych powstała
która prawdopodobnie wkrótce będzie urzeczy
wistniona, aby, w razach wykrycia takich
zakcji, pociągać do odpowiedzialności karnie
rzeczywistego, i fikcyjnego właściciela i nastę
dać na nich ciężkie kary kryminalne i cywil
Cudzoziemcy, mieszkający za granicą i nie
legający sądom rosyjskim, będą w takich raz
karani konfiskatą majątków».

Kursy dla pisarzów gminnych.

Ministerjum spraw wewnętrznych, jak do
szą dzienniki petersburskie, projektuje utwor
nie przy rządach gubernjalnych osobnych kurs
dwuletnich celem wykształcenia odpowiedni
kontyngensu pisarzów gminnych.

Program tych kursów został już opracowa
Będą na nich wykładane: prawoznawstwo, prz
pisy notarjalne, buchhalterja i t. d. Na kur
te będą przyjmowane osoby, które ukończy
czteroklasowe szkoły powiatowe lub miejskie;
ukończeniu kursów, kandydaci na pisarzów gmi
nych będą przez rok urzędowali w biurach za
rządów gubernjalnych.

Projektowane kursy mają być bezpłatne, prz

— Syn dobry także.

— Pan Rogier?... jest sprawiedliwy, ale nie tak o nas dbały.

— A przytem stary Bertelin był łatwy w stosunku!

— To już nie to samo. Ojciec zrzędził ale nas kochał. Syn kocha tylko swoje maszyny.

— To pewne że marzy tylko o tem, aby obejść się bez człowieka, a rękę ludzką zastąpić maszyną.

— Albo go widujemy między nami. Siedzi wiecznie zamknięty w swojem laboratorjum.

— Przeciwnie stary, co za poczciwy był pan z niego! Chodził zawsze po warsztatach, klepał nas dobrotliwie po ramieniu, znał każdego z osobna, wypytywał się o dzieci nasze.

— Wiedział wszystkie imiona moich bębnów a mam ich jedenaście.

— Oh! ciebie ojcze Gigryna kochał on właśnie za to, że masz tyle drobiazgu. Zdaniem jego rąk do pracy niema nigdy za dużo, gdy tymczasem pan Rogier wszystkie dłonie nasze chce zastąpić stalowymi członkami.

— Jeszcze do tego daleko — zauważył jakiś optymista.

Tak rozprawiał ten mały światek robotników. Mimo szczerego przywiązania do starego przewodnika swego, blizką śmierć jego opłakiwano więcej z pobudek własnego interesu. Miasteczko Sezenac miało tej nocy podobieństwo do państwa przy zmianie rządów. Brano w rachubę wszystko, czego było można się spodziewać lub czego należało się oba-

dnie [illegible] każdego.
Nie brakło plotek, udzielano ich sobie na ucho.

— Mówią, że i pani Łucji nie wiele się już należy.

— Nie umrze chyba z żalu za teściem. Stosunek jej z ojcem męża nie był bardzo serdeczny.

— Miał do niej pretensję, że go nie obdarza wnukami.

— Oh! — wtrącił ktoś z miną znaczącą — były prócz tego inne powody niechęci.

— Jakie?

— Na ojcu pani Łucji ciążyło straszne podejrzenie. Wolał dobrowolnie pozbawić się życia, inaczej mógł być skazany na galery.

— Cóż znowu!

— Czemże był ojciec pani Łucji?

— Kapitanem statku kupieckiego. Ukradł znaczną sumę jednemu z podróżnych i podłożył ogień na statku, aby ukryć występek.

— Mylicie się. To był właściciel fabryk okrętowych, który podstępnie zbankrutował.

— Ależ nie; on był marynarzem. Mogę słusznie tak twierdzić, bo wiem nawet, jak nazywał się jego statek: *Zalotna Łucja.*

— Cicho bądźcie—odezwał się przezorny głos jakiś.—Gotowi nas wszystkich wypędzić za powtarzanie niedorzecznych bredni.

Mimo przestrogi, chęć dochodzenia tajemnicy, potrzeba odnajdywania u bogatych ujemnych stron, zbliżających ich do ubogich nędzarzy, wprowadziły w ruch na nowo języki.

67

O czem mówią?

Dziwny hrabia.

Gdy przed kilku tygodniami wystawiono w teatrze Rozmaitości „Rozrywki światowe" Lubowskiego, zawierające, jak wiadomo, szereg obrazków z życia młodzieży arystokratycznej, Warszawa starym zwyczajem interesowała się przedewszystkiem tem, kogo autor sfotografował, kogo ukąsił, komu przypiął łatkę. Wymieniano sto nazwisk; ten opowiadał taką awanturkę, ów inną, ten odsłaniał tajemnice gabinetów Stępkowskiego, ów opisywał wycieczki do Trianonu i Sielanki, a gdy tak człowiek słuchał tych wszystkich powiastek, mimowoli doznawał cierpkiego uczucia, że ta sfera lampartów nie zamyka się bynajmniej w ciasnych granicach małego kółka, lecz rozlewa się szeroko i coraz szerzej po całej Warszawie. Straciła tylko dawną, arystokratyczną wyłączność. Dzisiaj pieniądz rozstrzyga o wszystkiem, więc powstała dziwna mieszanina ludzi, złączonych węzłami szalonej rozpusty i wiodących lata całe *„życie na żart"* — między Stępkowskim, Fantazją i Trianonem.

Ot! i wymieniłem tytuł najnowszej sztuki Zapolskiej: „Życie na żart". Rzecz dziwna, że w ciągu zaledwie kilku tygodni dwa utwory, pokrewne tematem, środowiskiem i tendencją, ukazały się na scenach polskich. Znam utwór Zapolskiej jedynie z recenzji, ale wystarcza to poniekąd do zrozumienia celów i zamiarów autorki. Inna fabuła, inny artyzm, inne typy, niż w sztuce Lubowskiego, ale tu i tam szumi, ziewa, płaszczy się i podli „życie na żart", często z piętnem hańby na czole, często z tarczami herbowemi wielkich rodów na piersiach.

Równocześnie z premjerą Zapolskiej ukazał się w jednem z pism galicyjskich feljeton, poświęcony Władysławowi Zamoyskiemu, a zakończony słowami: „dziwny hrabia, dziwny hrabia!" Czy to zrządził prosty przypadek, czy też redakcja tendencyjnie ogłosiła taki artykuł, jako kontrast efektowny do bohaterów „rozrywek światowych" i „życia na żart", nie umiem powiedzieć, dość, że w tej chwili właśnie przypomniano arystokracji polskiej nazwisko Władysława Zamoyskiego, który, wierny najpiękniejszym tradycjom swych wielkich przodków, zamiast błyszczeć w klubach wiedeńskich, zgrywać się w Monte Carlo, zamieniać pałace swoje na lupanary, osiadł w Zakopanem, stał się dobroczyńcą ludności góralskiej, wydobył perłę tatrzańską z rąk lichwiarzy żydowskich, obudził handel i przemysł u stóp Giewontu, pozakładał fabryki i szkoły gospodarskie, zbudował kolej do Chabówki, mnóstwo bankrutujących obywateli ziemskich wydarł z paszczy pająków, chłopów wzbogacił i ucywilizował.

Gdyby miejsce na to pozwalało, przedrukowałbym żywcem cały ten prześliczny obrazek wielkiego ma-

wprowadzić nie zamierzono, a ciągnący się z jednej strony poza basztą obszerny sad owocowy też jeszcze nierychło ma być zabudowany.

= Tow. opieki nad nerw. i umysł. chorymi.

Wczoraj wieczorem pod przewodnictwem dziekana W. Brodowskiego odbyło się posiedzenie zarządu Towarzystwa opieki nad nerwowo i umysłowo chorymi.

Sekretarz odczytał odpowiedź wiceprezesa Towarzystwa ogrodniczego w sprawie umieszczania epileptyków, jako robotników, u podmiejskich ogrodników i warzywników. Towarzystwo ogrodnicze przyjęło projekt Towarzystwa opieki przychylnie. Dr. Rzeczniewski uprosił zarząd o szczegółowsze opracowanie projektu i zorganizowanie całej sprawy.

W sprawie opieki rodzinnej (*patronage familial*) odczytano i uchwalono ostatecznie projekt organizacji tego rodzaju opieki i powierzono dr. Bucelskiemu zajęcie się sprawą w myśl uchwalonego projektu.

Odczytano sprawozdanie komisji w sprawie urządzenia tymczasowego schroniska dla umysłowo chorych według projektu dr. Rychlińskiego. Projekt przyjęto i wybrano komisję (d-rzy Bucelski, Korniłowicz, Rychliński, Wizel), która ma się zająć szybkiem wprowadzeniem w życie odpowiedniego projektu. Postanowiono jednocześnie zająć się energicznie sprawą pierwszej kolonji dla umysłowo chorych i rzecz tę powierzono tejże komisji.

Odczytano sprawozdanie komisji w sprawie praktycznego wykonania instrukcji opiek okręgowych. Miasto podzielono na sześć okręgów; dla każdego wybrano kandydatów i kandydatki na opiekunów i na opiekunki i na lekarzy okręgowych.

Zbadano wreszcie podania o zapomogi; z tych jedno uwzględniono, jedno odrzucono a dwa odłożono do następnego posiedzenia.

= Przedłużenie kolejki.

Kolejka podjazdowa Jabłonna - Wawer zostanie przedłużona w stronę południową kraju. Mianowicie odnoga do Wawra przedłużona będzie brzegiem Wisły w pewnej odległości od plantu kolei nadwiślańskiej do Otwocka, a następnie przez Karczew, Stary Otwock do Ostrówka wprost Góry Kalwarji.

Po drodze linja kolei nadwiślańskiej z nową kolejką łączyć się będzie pojedyńczemi odnogami w Falenicy i Świdrze, gdzie nowa kolejka przedewszystkiem obsłuży siedlisko fabryczne; w Nowym Wawrze mieści się nowa fabryka wyrobów żelaznych Towarzystwa akcyjnego „Wawer", fabryka wyrobów drucianych p. Edmunda Chrzanowskiego i t. d.

Następnie, idąc przez gminę Zagożdż, obsługiwać ma malownicze okolice nadwiślańskie, przydatne na letnie mieszkania, a w tym celu połączy się z przystankami linji nadwiślańskiej; wreszcie udostępni komunikację z osadą Karczew i prześlicznym Starym Otwockiem, głośnym z pięknych ruin zamku marszałka Bielińskiego i malowniczego położenia na jeziorze.

Władysław Zamoyski.

Zakopane, w marcu.

Każda Ameryka musi mieć swojego Kolumba. Kolumbem Zakopanego jest, jak wiadomo, Chałubiński. Można jednak bez cienia przesady powiedzieć, że Zakopane byłoby dziś zaledwie w połowie swojego rozwoju, gdyby nie najbardziej wyjątkowy z wyjątkowych magnatów polskich, Władysław Zamoyski. Sezonowa publiczność zakopańska wie o nim tylko tyle, że to jest okropnie ekscentryczny hrabia, który może mieć swój osobny pociąg, a jedzie trzecią klasą i staje w bardzo tanich hotelach. Lecz nie każdy rozpoetyzowany przyrodą tatrzańską filister wie, że ten ekscentryczny hrabia, oszczędzający na kolejach i pokojach hotelowych, rzucił poprostu podwaliny pod cały teraźniejszy, olbrzymi pęd rozwoju zakopańszczyzny, że w tym przecudnym zakątku ziemi naszej kocha się jak prawdziwy romantyk i że nietylko potrafił pogodzić tabliczkę mnożenia z romantyzmem, ale w danym wypadku uczynił tę spółkę czemś, przyczynowo ze sobą skojarzonem.

Przed laty dziesięciu wisiał nad Zakopanem miecz Damoklesa.

„Perła Tatr", nabierająca coraz piękniejszego blasku, zwracająca na siebie już wówczas oczy całej Polski, była wystawiona na licytację publiczną. Ponieważ rzecz działa się w Galicji, więc oczywiście, głównej falangi kandydatów do zrobienia interesu na dziewiczych lasach tutejszych, dostarczył stary zakon. O mały włos, a z zatłuszczonego pugilaresu naboba nowotarskiego, Goldfingera, byłby wypadł wyrok na Zakopane. Wówczas to, kiedy przyszłość Zakopanego wisiała na włosku, a nasi szlachetnie urodzeni zachowali się mniej więcej tak, jak policjant lwowski, którego „nigdy nie ma w pobliżu", zjawił się „ekscentryczny hrabia", Władysław Zamoyski, i uratował sytuację.

Los Zakopanego w tym dniu rozstrzygnął się.

Nie można się bowiem łudzić co do subtelności uczuć obywatelskich p. Goldfingera. Zachwycający ten człowiek byłby niewątpliwie zrobił wszystko możliwe, aby cały zasób sił żywotnych z tego kawałka ziemi wyssać — i zamienić najbardziej skróconym sposobem w treść brzęczącą. To już taka metoda rasowa. Biedne Zakopane zapłaciłoby hojnie haracz starozakonny. Góral piłby szczęśliwie, a jego aniołowie-stróże z każdym wypróżnionym kieliszkiem zbliżaliby się do ideału zastąpienia go raz na zawsze i we wszystkich interesach. Bo to nie ulega wątpliwości, że za jednym Goldfingerem, pociągnąłby ich tutaj cały sznur, cały legjon. Taki to już obyczaj Goldfingerów.

Wszystkiemu temu Zamoyski przeszkodził. Nienawidzą go też, jak djabeł święconej wody. Na wiele i wiele mil w promieniu od Zakopanego, nazwisko jego działa na wyobraźnię Goldfingerów tak, jak niegdyś Jeremi oddziaływał dźwiękiem swego imienia na oddziały kozackie. Zamoyski jednak zapewnia solennie, że nie jest nieprzyjacielem żydów, tylko nieprzyjacielem gałganów. Ba! ale kiedyż to dla Goldfingerów na jedno wychodzi!...

Jego niepopularność wśród żydów jest dziwnego rodzaju: zmięszana jest z ukrytym szacunkiem. Ci idealni przedstawiciele zmysłu praktycznego wielbią w nim talent do interesów i żelazną wolę. Majątek, urodzenie, stosunki dopełniają reszty. Pająki czują, że to jest ktoś nierównie potężniejszy, ktoś, co stoi o dużo piętr wyżej od nich. Siła obudza ich respekt. Ale go nienawidzą.

Co prawda, jest też i za co.

Jeżeliby się przyjęło na chwilę osobliwy dogmat sjonistów, że karczma galicyjska jest stworzona dla żydów, to trzebaby wyznać, że hr. Zamoyski skrzywdził ich srodze. Na całym obszarze obszernych dóbr zakopańskich siedzą po karczmach górale. Z owego rdzennie galicyjskiego typu karczmarza, święcącego szabas, nie zostało ani śladu. I trzeba dodać, że okolica tutejsza może służyć za wzór trzeźwości innym.

Jeżeliby się przyjęło na chwilę niezachwiany pewnik naszych doniosłych Herzów i Nordauów, że myta galicyjskie wymyślono specjalnie po to, aby na nich siedzieli żydzi, to znowu należałoby wyznać, że Zamoyski skrzywdził ich srodze. Bo wszystkie myta w swoich dobrach wydzierżawił góralom, zadowalniając się połową tego, co ofiarowywali mu starozakonni. Kto wie, jaką rolę odgrywa siedzący na mycie żyd-pijawka, jak umie zręcznie wykupić od chłopa towar za bezcen, ażeby go potem odsprzedać za dwa razy tyle, ten pojmie doniosłość takiej małej reformy!

Gdyby tak w całym kraju! Gdybyśmy Zamoyskich mieli bodaj kilkuset! Gdyby wyzyskowi i demoralizowaniu ludu wiejskiego „starszy brat" szlachcic położyć chciał tamę u samego dołu, choćby nawet trochę nałożyć własną kieszenią! Gdyby!...

Zakopane i Zakopańszczyzna są wolne od wyznawców starego testamentu, oddychają swobodnie, lud może się rozwijać, dobrobyt jego i kultura rosną i cała zasługa tego należy się Zamoyskiemu. Lecz to dopiero fragment jego działalności. Kolej z Chabówki do Zakopanego, ktora tę pierwszą polską stację klimatyczną pchnęła na nowe tory, jest jego dziełem. Trzeba było żelaznej wytrwałości i dużo pracy, ażeby dzieło to doprowadzić do skutku. Od lat kilku posiada Zakopane wspaniale prosperującą spółkę handlową, która utrzymuje sztab ludzi i jako dyrektora, zacnego żołnierza z powstania r. 1863 i sybiraka p. Ciechomskiego. Stworzył ją Zamoyski z drem Chramcem. W Kuźnicach, w siedzibie Zamoyskich, o parę kilometrów od Zakopanego, szumią maszyny papierni i tartaku, zatrudniających z górą czterysta ludzi, wybawionych przez Zamoyskiego z rąk żydowskich. Wszystko to daje zyski. To prawda! Ale dlaczego inni nie uprawiają takiego samego zdrowego egoizmu? To właśnie cała fatalność nasza, że nie możemy zrozumieć raz, że tylko ten egoizm gospodarczy może nas wyprowadzić z nędzy, W Galicji jest się albo utracjuszem, albo filantropem — na twórczość ekonomiczną nie ma miejsca. Dlatego taki Zamoyski jest białym krukiem wśród arystokracji. P. Potocki poluje na lwy w Afryce, p. Siemieński hoduje konie wyścigowe, p. Lanckoroński grzebie w starożytnościach Pamfilji, a on — wyswobadza lud z rąk żydowskich, organizuje spółki, prowadzi fabryki, daje chleb setkom ludzi, stwarza dobrobyt, buduje koleje, chroni lasy od zniszczenia!

Idźmy do Kuźnic.

Ten romantyczny dwór, siedzący już na grzbietach tatrzańskich, nazywają najwyżej położonym dworem w Polsce, bo wychyla się na 1000 metrów nad poziom morza. Ale ten dwór jest położony wysoko przedewszystkiem w moralnem znaczeniu. Dziwna rodzina magnacka prowadzi tu sławną szkołę gospodarską dla kobiet, dopłacając do niej tysiące rocznie. Wiem z pewnego źródła, że niezbyt dawno dopłacano 21.000 zł. Jedną trzecią — hr. Władysław Zamoyski, jedną — hr. Marja Zamoyska i jedną — jenerałowa Zamoyska. To już nawet nie „zdrowy egoizm gospodarczy". To idea wychowawcza, połączona z ofiarami. Szkoła w Kuźnicach jest tradycyjną sukcesją rodziny. Pani jenerałowa, z domu Działyńska, założyła ją niegdyś w Kurniku w Poznańskiem. Potem była przeniesioną do Paryża. Obecnie jest znowu na ziemi polskiej. Sto pięćdziesiąt panien, często z pierwszych polskich rodzin, uczy się tu gospodarstwa i poszanowania pracy, a w tej liczbie około osiemdziesiąt biednych ma pomieszczenie bezpłatne. O metodzie wychowawczej krążą legendy. Jak w kolonjach filozofa z Jasnej Polany, kwitnie tu praca fizyczna. To też stąd wychodzą dzielne kobiety, jednostki silne i zrównoważone. „Puchów marnych" nie ma. Szkoła rozwija się świetnie. Metoda okazuje się wzorową. Prócz sztuki gospodarstwa, którą każda panienka przechodzi praktycznie, stały lekarz zakładowy, dr. Gaik z Zakopanego, daje wykłady hygjeny. Wszystko jest przewidziane.

Władysław Zamoyski ma jeszcze jedną pasję. Ratuje bankrutujących obywateli ziemskich. Powiadają, że trzy czwarte swojej pracy obywatelskiej na ten cel obraca. W jakim celu? Zawsze w tym samym. Ażeby ziemię polską ochronić od przejścia w żydowskie ręce. Niestety. To najmniej może płodna część jego szerokiej i dobroczynnej działalności. Opóźnia tylko śmierć ekonomiczną ludzi, skazanych niepowrotnie na zagładę. Lecz intencjom jego któż nie przyklaśnie?

Taki jest ów „pan na Zakopanem".

Dziwny doprawdy. Żyje sam jak Spartanin, chociaż ma miljony. I nie wyjeżdża czasem na Rivierę? Nie, siedzi w Kuźnicach. I nie ma koni wyścigowych? Nie ma. Więc może bryluje w którymś z klubów wiedeńskich? Nie. Jest tylko członkiem „Sokoła" w Zakopanem. I naprawdę jeździ trzecią klasą? Naprawdę. I fabrykuje papier, deski, zajmuje się handlem?...

Dziwny hrabia! Dziwny hrabia!

68

BK 7708/3

Dekorator powinien co najmniej skończyć zakład sztuki stosowanej do przemysłu, t. zw. „Kunstgewerbliche Schule“, lub szkołę rysunkową, akademię sztuk pięknych i t. p.

Często procederu tego trzymają się malarze, odbywający przedtem dla studjów podróż do Paryża lub Londynu.

Dekorator winien dbać o to, aby zachować całą świeżość, bogactwo i pomysłowość fantazji; powinien przeto często zwiedzać galerje sztuk pięknych, oraz studjować dzieła i pisma, poświęcone sztuce. Zresztą zachody te opłacają się ze względu na wygórowane honorarjum dekoratora. Przeciętny dochód jego wynosi rocznie kilkanaście tysięcy marek. Pobiera on zwykle, oprócz pensji, dodatkową tantiemę od każdej zmienionej w przeciągu tygodnia wystawy. Niektórzy dekoratorzy okien prowadzą zakład na własną rękę, t. j, przyjmują obstalunki od sztuki.

Wspomnieliśmy wyżej, iż powstała specjalna gałąź przemysłu, fabrykująca wszystkie przyrządy potrzebne do dekoracyj witryn. Mamy tu w pierwszym rzędzie na myśli manekiny i figury woskowe, którym nadaje się obecnie możliwie estetyczny wygląd i formę naturalną.

Dalej następują figury automatyczne, wykonywujące rozmaite ruchy dla zwrócenia na siebie uwagi przechodnia, etażerki, kandelabry, etykiety z napisami, tablice i tabliczki itd.

KRONIKA.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łać.: Odznaczeni: ks Jakób Cwynarski, proboszcze z Bojan *cum usu R. et M.*; Aleksander Opolski, katecheta seminarjum naucz. w Czerniowcach *cum usu Expos. canon.*

Do święceń subdjakonatu przystąpili w wielką kalny sposób naprzód. Znajdują się ludzie, rzekomo jak najbardziej idejowo-humanitarnemi chęciami ożywieni, którzy „duszą“ kapitały w kasie ogniotrwałej, bez żadnego pożytku społecznego. Nakłonić taką jednostkę do ulokowania pieniędzy w owej realności, posiadającej bądź co bądź śliczne parcele budowlane, byłoby spełnieniem dobrego uczynku. Może kto się tego podejmie...

Wykaz sprzedanych realności w lutym 1900. Sara Chana Sprecher, sprzedała Konst. Biernackiemu za 62.000 k. realność l. k. 826 4/4. Witold Wallach, Walerji Marji Wallach za 100.000 k. Krakowska 2. Józef Jägermann, Oskarowi Kreyser za 58.000 k. Teatyńska 23. Wojciech Kozłowski, Stan. Dobińskiej za 7000 k. droga Łukiewicza 8. Konst. i Marja Biernaccy, Abrah. i Goldzie Rosenthalom za 27.800 k. Kleparowska 5. Franc. Wąsowicz, Józefie Koczarowej za kontr. darowizn. 1/2 real. Pasieki halickie 6. Primeta Etteles, Bern. Ettelesowi w drodze licyt. za 4600 k. 3/5 real. Boimów 16. Mayer Schönstein, Freidzie Eisenmann za 4700 k. 1/4 real. pl. Krakowski 20 i 21. Sobel Hand, Judzie Isakowi Sperberowi kontr. zamiany Balonowa 8. Juda Isak Sperber, Soblowi Handowi kontr. zamiany Podzamcze 17. Wojciech Mazur, Mich. Mazurkiewiczowi za 2000 k. Janowska 31. Jakób i Marja Buch, Tomaszowi Moosowi za 4603 k. 1/2 real. Dwernickiego 38. Józef Jägermann, Gustawie Jägermann za 2000 k. Teatyńska 16. Jakób Kazimierz Lewicki, Teofili Lewickiej dekr. dziedzict. Trybunalska 6. Marcin Wojcicki, Józefie Bełtowskiej dekr. dziedzict. część real. Ogórkowa 6. Karolina Czyhylik, Adamowi Bilikowi za 15.200 k. Zielona 51. Dr. Ozjasz Wasser i Fryderyka Wasser, Stan. i Anieli Żelechowskim za 34.000 k. św. Zofji 11 A. Marja Igielińska i Bronisława Hilki, Ludw. Stadtmüllerowi za 8400 k. Zamkowa 21. Franc. Józ. Dubernas, Oldze z Jasienickich Dubernas kontr. darowizn. 1/2 realn. Świętokrzyska 9 V. i lwh. 1393|IV. Barbara Janda, Kamili z Jandów hr. Hoyos dekr. dziedzict. 1/2 real. Pańska 25. Emilja 1. v. Łabowicz, 2. v. Küttler, Teofilowi

a za-tem drugi pałasz, lecz chwycił go za rękę konduktor, wtedy p. porucznik pięścią bił pana I. K. po głowie. Eichler uniesiony zapalczywością, wołał „du Hund einer, polnisches Schwein“. Awanturniczego rycerza przesłuchano na stacji kolejowej w Przemyślu i stąd wysłano doniesienie urzędowego do komendy korpuśnej. Ciekawiśmy tylko, gdzie się odbędzie rozprawa?

Czworo potomstwa w postaci cieląt wydała na świat krowa we wsi Brzezówce pow. ropczyckiego, u włościanina Rataja. Krowa zdrowa, tylko cielęta przyszły na świat nie żywe.

Zemsta służącego. Z Budapesztu telegrafują: Służący porucznika Arona w miejscowości Borofjenö, zażądał na Wielkanoc od swego pana urlopu. Gdy oficer odmówił, służący w złości strzelił do niego z rewolweru i zranił go w głowę, poczem zbiegł; dotąd go nie schwytano.

Haracz dziewic. Z Berlina donoszą o zupełnie świeżym skandalu. Odkryto tam mianowicie gniazdo stręczycieli, które odwiedzali panowie z najarystokratyczniejszych sfer Berlina. Właścicielkę spelunki, niejaką Elżbietę Brugier, aresztowano. Na policję sprowadzono w dorożkach, celem przesłuchania, cały szereg młodych dziewcząt, przeważnie z lepszych rodzin pochodzących, oraz jedną kobietę zamężną. Osoby te, po wstępnem śledztwie, wypuszczono na wolną stopę. Wypuszczono także po odebraniu od nich generaljów kilku panów bardzo eleganckich, których w chwili rewizji w mieszkaniu Brugierowej zastano.

Miodowe miesiące na morzu. Kapitan Andrews, śmiały żeglarz, który już kilkakrotnie przepływał ocean na małej łodzi, ożenił się z odważną Amerykanką i zamierza spędzić miodowe miesiące na falach Atlantyku. Kazał zbudować łódź na wzór ratunkowych, ma ona 12 stóp długości, 2 stopy szerokości, dla dwojga zakochanych pozostaje 6 stóp do rozporządzenia. Łódź została nazwana „Czarną Tajemnicą“. Jako balast służą prowianty; śmiali no-

„Śmigus pos[illegible] zawiera takie mnóstwo aktualnych, a humoru pełnych artykułów, zg abnych wierszy, oraz wybornych, ilustrowanych i nieilustrowanych dowcipów, że chcąc być sprawiedliwym, trzebaby po kolei wszystkie te utwory wyliczyć. Gdy z łatwo zrozumiałych powodów jest to czystem niepodobieństwem, musimy się ograniczyć do zaznaczenia, że Nie-Owidjusz w rymowanej swej kronice pt. „Z dwóch tygodni“, prześcignął tym razem sam siebie, a dowcipny Kazet złożył w humoresce swej pt. „Boa constrictor“, nowy dowód, że umie nietylko bawić, ale i zajmować trafnie obmyślaną satyrą. Świetnym jest także artykuł pt. „O co idzie?“ — szopka w 1 akcie, odegrana z olbrzymiem powodzeniem przez „Towarzystwo miłośników zgromadzeń publicznych we Lwowie“, a niemniej udałą: Korespondencja z Raguzy, opisująca przygody „księdza Stojały“, na zjeździe dziennikarzy słowiańskich.

W obszernym dodatku znajdujemy, oprócz wielu krótkich, a ciętych dowcipów i humoreski pt. „Próba odwagi“, znakomity poemat humorystyczny Przyjaciela pt. „Same nieszczęści od panny Magenbitter“, a mianowicie pieśń jego pierwszą, powtórzoną z powodu, iż w numerze poprzednim, wskutek nieuwagi zecera zamieszczono ją bez zakończenia.

Amatorom lekkiej muzyki, przyniósł *Śmigus* ostatni wesołą, melodyjną, a skoczną poleczkę pt. „Na wiosnę“, amatorom zaś sztuki rysowniczej — oryginalne, doskonale kolorowane ilustracje, utworu znanego artysty-malarza, L. Weina.

„Gazety świątecznej“ nr. 3 ukazał się wczoraj rano i oprócz bardzo bogatej i różnorodnej treści politycznej i kronikarskiej z ostatniej chwili, zawiera wyborny feljeton pt. „Boska... niezapomniana...“.

Konkurs literacki na charakterystyki współczesnych pisarzy i artystów polskich, ogłoszony przez „Związek naukowo-literacki we Lwowie“ dla uczczenia jubileuszu H. Sienkiewicza, upływa z dniem 1

szych tonów nie zostało. A pan [illegible] przecie jeszcze głos i to nie lada jaki.

Bardzo dobrze śpiewali p. Szymański i pni Ruszkowska. *E. Walter.*

Marnotrawna córka. 69

(Mój przypadkowy interwiew z panną Czaplińską).

Oczom moim nie chciałem wierzyć... Przedemną biegła z szybkością spłoszonoj sarny panna Czaplińska.

Na rogu ulicy Skarbkowskiej, wczoraj popołudniu na skwerze przed „starą policją“ zetknęliśmy się z sobą twarz w twarz.

— To pani?

— Tak, to ja!...

Stała zarumieniona, oddychając w przyspieszonem tempie od zmęczenia. Ciekawie przypatrywaliśmy się sobie przez chwilę wzajemnie.

— A więc nareszcie pokazała nam się pani we Lwowie... To już wiek cały, jak panią straciliśmy...

— Tylko trzy lata...

— Czy już na stałe do nas...

— Niestety... Tylko w przejeździe na jeden dzień. Wpadłam naprawdę jak po ogień. Bawię w Łodzi obecnie, gdzie mię zaangażowano.

— Od dawna?

— Od trzech miesięcy... Przedtem trochę występowałam w Warszawie, ale mi jakoś się nie klei... Nie mogę sobie znaleść w żaden sposób parafii, którąby mi zrobiła dobrze...

— A po co pani Lwów znegliżowała i tak daleko posuwała swe sympatje do wielkoduszne Rosji aż...

— Panie złoty — zakwiliła, jak zraniony ptak — niech już mi pan nie dokucza na tym punkcie. Żeby pan wiedział, co ja przeszłam z

Dziennik Poznański 9 Paźd: 1912
18

Morskie Oko a hr. Zamoyski.

Przed kilku dniami obchodzono na miejscu, nad Morskiem Okiem, dziesięciolecie zwycięstwa w walce o własność perły Tatr, którą pragnął koniecznie wyprocesować dla siebie ks. Hohenlohe Oeringen, książę Ujest, właściciel ogromnego majoratu na Śląsku pruskim. Wśród uroczystości podniesiono zasługi wszystkich, którzy się do zwycięstwa przyczynili, znakomitego historyka a adwokata sprawy, profesora Oswalda Balzera ze Lwowa, członków sądu wojennego w Gracu i ich superarbitra dr. Winklera i rzeczoznawcy technicznego Beckera. Nie przepomniano wreszcie o skromnym leśniku a bohaterze serca Dziadoniu.

Ale popełniono dwa błędy, które w interesie publicznym naprawić należy. Przedewszystkiem nie przypada dziesięciolecie wyroku decydującego o polskiej własności Morskiego Oka na rok 1912 ale dopiero na rok 1919. Następnie pozwolono sobie nie wymienić najbardziej zasłużonego z zasłużonych w tej walce: hr. Władysława Zamoyskiego z Kórnika i Kuźnic pod Zakopanem.

Sąd wojenny w Gracu, który w roku 1902 wydał wyrok, że Morskie Oko nie leży w granicach Węgier, ale Galicyi, nie rozstrzygał jeszcze bynajmniej kwestyi własności Morskiego Oka. Decydował on tylko w konflikcie granicznym między obu państwami, Austryą a Węgrami. Równolegle z konfliktem międzynarodowym, który ciągnie się już od r. 1589, szły procesy prywatne o prywatną własność Morskiego Oka, które wprawdzie w przebiegu swym doprowadziły do rozstrzygnięcia kwestyi międzynarodowej, ale które były samodzielne i od tej kwestyi tylko częściowo zależne. Wolno było księciu Hohenlohemu, który w Tatrach Węgierskich tuż przy Morskiem Oku posiada majątek Jaworzynę, być prócz tego właścicielem perły Tatr w Galicyi. I o to starał się ustawicznymi procesami przez lat prawie 20, a ostatni z procesów ukończył się dopiero wyrokiem trybunału wiedeńskiego z 6 maja 1909. Wyrok ten zapadł w procesie ks. Hohenlohego przeciw hr. Zamoyskiemu i decydował ostatecznie o własności Morskiego Oka na korzyść hr. Zamoyskiego (i w konsekwencyi także drobnych współwłaścicieli gór nadbrzeżnych). Wydrukowany został ów wyrok w wiedeńskiej „Gerichtshalle" w numerze 47 1909 r. jako wyrok prawniczo bardzo interesujący, a co do słuszności swojej wątpliwy.

Po przegranej w r. 1902 w Gracu nie przestał więc ks. Hohenlohe Oeringen przekonywać na mocy map i dokumentów, że jakkolwiek od tąd przyznawać trzeba, że Morskie Oko leży w obrębie Galicyi, nie mniej należy ono razem z nadbrzeżnymi stokami do niego jako właściciela Jaworzyny i ziem sąsiednich. I po roku począł stawiać przy Morskiem Oku „Deutsches Heim", zapewne jako dowód posiadania — tylko po nieco gwałtownym sposobie obrony ze strony naszych górali od pracy tej odstąpił. Niesłusznie więc obchodzono teraz dziesięciolecie zdecydowania o własności Morskiego Oka. Gdyby w jednym z procesów po r. 1902 wygrał był ks. Hohenlohe, Morskie Oko byłoby niemieckie.

Ale to już błąd mniejszej wagi. Zaważa natomiast moralnie, że przy tej uroczystości pamiętano o wszystkich, a zapomniano jedynie o tym, z którym cała sprawa Morskiego Oka nierozerwalnie na zawsze jest złączona.

Przez niemal dwa dziesiątki lat hr. Zamoyski wojował o Morskie Oko. Siedm procesów prowadził i wszystkie siedm we wszystkich bez wyjątku instancyach wygrał. Nie czytałem, a tem mniej słyszałem o podobnym wypadku. Processy varia habent fata, mianowicie gdy je znakomici prawnicy-adwokaci prowadzą na grzęskie pola wysokich prawniczych dedukcyi.

Sprawdziła się z niebywałą precyzyą stara sentencya, że w procesach wygrywa zwykle ta strona, która mocniej wygrać chce. Stały naprzeciw sobie nienawiść i miłość, i wytężały wszystkie swe siły. Wprost szalały. Doświadczenie historyczne wyjęte ze stosunków niemiecko-polskich mówiło najbogatszemu z książąt niemieckich, że wreszcie swego dopnie. I dopiąłby zapewne, gdyby nie miał naprzeciw sobie zupełnie wyjątkowego człowieka. Przypadkiem poznałem wiele szczegółów tego bezprzykładnego sporu. Tylko człowiek, który dziecinnem na pazyskiej emigracyi poduszył ducha do wyżyn Mickiewicza i (dziada swego) ks. Adama Czartoryskiego, mógł w obecnym chłodnym czasie łączyć w takim stopniu uniesienie z rozwagą. Morskie Oko nie należy wyłącznie do hr. Zamoyskiego. Dzieli on własność z góralami.

Ale, gdy właśnie w czasie jego przybycia do Zakopanego (w r. 1889) rozpoczął ks. Hohenlohe swe usiłowania, hr. Zamoyski wziął całe zadanie na siebie. Dla każdej możliwej kwestyi dosłownie nie dojadł i nie dospał. Wszystkie koszta oczywiście sam ponosił; każdemu adwokatowi do każdego terminu osobiście dawał informacyę i zbierał dlań materyał.

On wybrał i na czas uprosił profesora Balzera, aby studyował historyczno-polityczne kwestye Morskiego Oka i przyjął na siebie obronę w procesie o państwową jego przynależność. Na terminy jeździł wszędzie, ba, studya odrabiał nad sędziami! I tak niemal przez lat 20. I po tych bezprzykładnych wytężeniach, za któremi szło w ślady bezprzykładne powodzenie, urządza się dziesięciolecie zwycięstwa i wszystkich możliwych się sławi, tylko jego nie! Rzecz prosta! Hr. Zamoyski nie jest w modzie! Przy codziennych hasłach jego się nie wymienia. I gdyby chodziło o bojkot chwilowy, możnaby milczeć. Ale tak nie jest.

Wiem, że gdy hr. Zamoyskiego wyjątkowe usiłowania przypominam, nie robię mu żadnej przyjemności.

Żyje sobie sam ze swemi myślami i uczynkami, i dobrze mu tak. Służąc ojczyźnie, służył samemu sobie, jak powiedział Skarga, bo jej radość i korzyść odczuwał jakoby własne.

Ale ujęto się jednakowoż za nim. Komuś było tego za wiele, więc podniósł w „Gazecie Narodowej" (nr. 224) krótko, że największe zasługi około ratowania Morskiego Oka położył hr. Zamoyski. I dodał, że jeżeli w latach 1880 do 1902 setki wieców odbyły się w tej sprawie, gdy w tym czasie nie było prawie sesyi sejmowej we Lwowie, ani sesyi parlamentarnej we Wiedniu, na którejby sprawy Morskiego Oka nie poruszono, jeżeli w roku 1890 wniesiono do parlamentu wiedeńskiego jedną z największych petycyi, bo opatrzoną podpisami setek tysięcy osób, domagającą się obrony Morskiego Oka przed obcą zachłannością, to wszystko jego zasługa.

Przy tej sposobności przypomina autor artykułu, ile zdziałał hr. Zamoyski dla podniesienia Zakopanego (głównego siedliska niechęci ku niemu). Za jego staraniem przyszła do skutku budowa linii kolejowej Chabówka-Zakopane. Na swoje imię i ryzyko przedsięwziął budowę tej kolei.

Równocześnie przeprowadził starania około drogi krajowej Zakopane-Morskie Oko. Ktokolwiek miał to „szczęście", przeprowadzać w Austryi podobne sprawy, tylko ten zrozumie, jaki nakład energii i wytrwałości one kosztują. W Zakopanem samem są telefony, rozszerzenie poczty, szkoły i muzea w wielkim stopniu jego zasługą. Myślał, czynił, a w części i płacił. Aby dać Zakopanemu zdrową wodę górską, oddał źródła swoich gór gminie zakopiańskiej do urządzenia wodociągów i przyznał tym wodociągom teren ochronny na swoich gruntach. Klimatyce oddał część boru na urządzenie parku, etnikom ułatwia spacery i wycieczki na całym obszarze swych dóbr i znosi szkody, jakie mu z całą swobodą naiwności wyrządzają, jakoby te bory niczyją nie były własnością! Drzewa dostarcza góralom pod łatwymi warunkami do budowania wil, popiera szczodrze, po cichu, wszystkie rozumne i zacne usiłowania wokół siebie. Ale — bo któż jest bez błędu — nie stara się pływać po wierzchu wzburzonych, ale w rzeczy samej nieco płytkich patryotyzmów wokół siebie.

Przedewszystkiem on nie dość ofiaruje. I miasto każdemu wedle życzenia służyć, on podnosi swój majątek własny.

Swoją drogą, gdy ktoś czegoś potrzebuje, np. straciwszy wieś, pragnie zwykle (bez wszelkiej przygotowawczej nauki) pensyonat w Zakopanem założyć, lub gdy chodzi o instytucyę szerszego zakroju, jedzie się po poparcie najprzód do hr. Zamoyskiego do Kuźnic.

Użyłem w ostatniem zdaniu dwóch terminów, które mi zaraz dalszy szereg zasług tego niezmordowanego człowieka przypomniały: „straciwszy wieś" i „Kuźnice". Kto zna historyę dawnych fertun ziemiańskich zaboru pruskiego, rozumie z góry, że przez niepatrzność kierujących osób ginęły tak samo i w Galicyi znaczne kompleksy dóbr.

Dziś stają do pomocy ginącym związki i spółki ziemian, w Poznaniu i Lwowie. Ale przed ich urządzeniem zdążył p. Zamoyski uratować jeszcze przeszło 100.000 mórg. Wydarł je z zaciskających się szpon żydowskich i utrzymał w ręku odnośnych rodzin. A prawie zawsze dokonał dzieła z niewielkim kapitałem i głównie przez rozumny i zręczny sposób postępowania.

Kuźnice, majątek górzysto leśny, nabył z rąk węgierskich jako ruderę!

Wiadomo, jakie tam obecnie budynki gospodarcze, zajezdne i fabryki (mydła i tektury). Wybudował sławny zakład kuźnicki, dom ogromny dwupiętrowy w ogrodzie, nad potokiem, u stóp góry Nosala, którym zarządza jego matka, generałowa Władysławowa Zamoyska, córka Tytusa Działyńskiego z Kórnika, siostra Jana Działyńskiego, założyciela Banku Włościańskiego w Poznaniu.

W zakładzie, w którym wychowuje się 200 dziewcząt, głównie ubogich, panuje cnota i praca i — oszczędność! Bo dochody z majątku hrabiny ledwie starczą na utrzymanie zakładu.

A nad tym zakładem znowu, do pomocy matce — staruszce, stoi i czuwa syn Władysław, który prowadzić każe książki wedle przepisów podwójnej buchalteryi i restauracyę urządził i pokoje wynajmuje letnikom, aby zakładowi dochodów przysporzyć.

Że zaś przypomnienie to przygodne posyłam do Poznania, niechaj wspomnę wreszcie, że ten sam hr. Władysław Zamoyski jako kolporter akcyi Banku Ziemskiego w Poznaniu zdołał sam umieścić tych akcyi swego czasu za przeszło 800,000 marek.

W tym celu pracował między swymi bogatymi krewnymi i jeździł do Paryża, do znajomych ojca swego i własnych.

Wśród tej wszystkiej służby publicznej potrafił znakomicie podnieść swój własny majątek. Dokonał tego przedewszystkiem dwiema zaletami: skromnością i praktycznym rozumem. Wysłany swego czasu przez rząd francuski do studyowania stosunków komercyalnych Australii, pracował tam z ramienia rządu przez niespełna lat trzy i tam rozwinął w sobie prostotę i rozum.

Lwów, w październiku. *J. M. P.*

wiedzialność wobec kraju za wyrzucone na mobilizacyę miliony, to pytanie dziś jeszcze nierozstrzygnięte.

Wie o tem także dyplomacya europejska, o czem świadczą deklaracye złożone wczoraj przez ludzi kompetentnych tak w parlamencie angielskim, jak i delegacyach austro węgierskich, gdzie wyraźnie zaznaczono, że dotychczas można mówić tylko o zlokalizowaniu wojny.

Porozumienie mocarstw nastąpiło dopiero w ostatniej chwili. Najdłużej za zgodą swoją zwlekały Austrya i Anglia.

Szczegóły ciekawe o tych rokowaniach, rzucające interesujące światło na wzajemne stosunki państw europejskich podają telegramy wczorajsze i dzisiejsze.

Pierwszą wiadomość o zgodzie mocarstw podała Paryska Agence Havas, publikując komunikat następujący: Prezyde Poincaré miał dziś przed południem konferenc z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych S zonowem, któremu udzielił wiadomości o por zumieniu wszystkich mocarstw w sprawie po jęcia wspólnych kroków w Konstantynopol Ambasadorowie pięciu mocarstw mają tam prze łożyć notę wspólną. Dalej pod datą wczorajs donosi agencya francuska: Odpowiedź gabine wiedeńskiego na propozycyę nadeszła wczor rano. Gabinet wiedeński żądał tylko pewnyc niezasadniczych zmian, na które się zgodzono.

Zgodzono się na to, aby w Białogrodzi Cetynii, Sofii, i w Grecyi przedłożyły rządom odn śnym notę tylko Rosya i Austrya, jako upow żnione przez państwa europejskie. W nocie z znacza się, że mocarstwa nie dopuszczą do zmia terytoryalnych w Turcyi i dodano na życzen Austryi, że za całość państwa tureckiego gw rantują. Notę przedłożą posłowie Austryi i R syi dotyczącym państwom bałkańskim dziś w wtorek.

O zgodzie Anglii nie wiedziano w Paryż jeszcze w niedzielę wieczorem. Prasa paryska była bardzo zaniepokojona wogóle ze stanowisk które Anglia przez cały czas kryzysu na Bałk nie zajmowała. „Matin" pisał między innem „Jedyny rząd, z którym natychmiast się poroz miano, był rząd niemiecki. Teraz Anglia mu się przyłączyć. Na nieszczęście pertraktacy z Anglią były bardzo ciężkiej natury; sir Edwar Grey, minister spraw zagranicznych, był ni obecnym w Londynie. Mimo krytycznego p łożenia uważał dopiero wczoraj wieczorem za p trzebne do Foreign Office powrócić. W ty samym sensie wyraża się „Journal". Stanow sko Anglii w ostatnich dniach było nadzwycz dziwne. Tymczasem na wczorajszem posiedzeni parlamentu angielskiego zdał Grey sprawę z sytuacyi na Bałkanach zainterpelowany prze jednego z posłów. Minister angielski nie chci wyjawić szczegółów i wyraził się tylko ogólni że trudność załatwienia sprawy pokojowo istnie dotychczas, ponieważ z jednej strony Turcy trudno podejmować reformę, gdy tej państw

IENNIK

pracy p. Dmowskiego, przyniosła naszemu sp czeństwu w zaborze rosyjskim jakie takie, ch ciażby moralne tylko korzyści.

Nie wchodzimy wreszcie w to, czy postaw jaką p. Dmowski zajął w ostatnich czasach sprawie żydowskiej, jest słuszna i odpowiada rz czywistym, nie tylko praktycznym, ale i idealny interesom polskiego społeczeństwa. Zdania w t kwestyi są do tego stopnia podzielone, po każd stronie znajdujemy tak poważne umysły, obyw teli tak zasłużonych i tak patryotycznie uspos bionych, że grzechem byłoby ciężkim rzuc kamieniem potępienia w tę lub ową stronę.

Ale na razie nie o to nam chodzi. Chcie byśmy tylko zaznaczyć, że nas z daleka patrz cych na sprawy Królestwa Polskiego, lecz g rąco współczujących tym sprawom, napełn nie tylko zdziwieniem, ale i smutkiem ta odb wiająca się na łamach prasy warszawskiej n ganka na obywatela wybitnego, zasłużonego oddanego całem sercem sprawie narodowej.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj po południu w wielkiej sali Filha monii odbył się wiec przedwyborczy, zwołany prz zwolenników kandydatury p. Dmowskiego. Z proszenia, jak oświadczono z estrady prezydyaln rozesłane zostały do wszystkich prawyborców Warszawy. Na zaproszenie przybył tłum, któreg sala Filharmonii nie mogła pomieścić. Jeszc przed rozpoczęciem wiecu policya zamknęła wejśc do sali ze względu na zbytnie natłoczenie.

Prezydował p. Jabłonowski. W długiem prz mówieniu p. Dmowski wyjaśnił stanowisko swo w rozmaitych kwestyach, przeważnie żydowski Zarówno wyjaśnienia, jak i argumenty p. Dmow skiego znane są z dawniejszych jego przemówie

Próbowało też przemawiać kilku przeciwników p. Dmowskiego, lecz tak niedołężnie, że zamia przekonywać, budzili wśród zebranych niezadow lenie przeciw sobie, objawiające się zwykłymi wiecach okrzykami.

Wiec skończył się ogłoszeniem i przyjęcie rezolucyi, opiewającej, że jedynym kandydatem posła Warszawy jest p. Dmowski.

Czytamy w „Gazecie Warszawskiej": Na liśc kandydatów na wyborców, przygotowanej przed z braniem prawyborców w Resursie Obywatelski d. 1 października, umieszczono w okręgu XIII n zwisko p. Jana Kucharzewskiego. Wobec teg wszakże, iż „Dzień" z 1 października przyniósł w wiad z p. Kucharzewskim, w którym wypowiedzi się on w sprawie solidarności Koła Polskiego sposób, budzący poważne wątpliwości — nazwisk jego z listy tymczasowo usunięto, pozostawiają wolne miejsce, ażeby go można wpisać, gd stanowisko jego należycie się wyjaśni.

O tem pp. M. Lutosławski i Nowodworski z wiadomili zgromadzenie 1 października, któ uchwaliło kandydaturę p. Dmowskiego na pos i listę kandydatów na wyborców przez aklamacy przyjęło.

Po zebraniu piątkowem w Resursie Kupiec kiej, na którem p. Kucharzewski stanowisko swoj w sprawie solidarności Koła w zadowalniający spo sób wyjaśnił, zapadło w sobotę 5 października po stanowienie, ażeby p. Kucharzewskiego na waku jące miejsce w XIII okręgu ostatecznie wpisać.

Przedpłata kwartalna:
W Warszawie w miejscu **4 mr.**, z odnoszeniem **4,50 mr.**, na pocztach niemieckich **5 mr.**, na pocztach innych krajów **5 mr.**, z odpowiedniem dodatkiem dla odnośnej poczty. — Pod opaską wprost z Ekspedycyi kosztuje Dziennik w Niemczech i Austro-Węgrzech miesięcznie **2 mr.**, kwartalnie **6 mr.**, do wszystkich innych krajów miesięcznie **2,65 mr.**, kwartalnie **8 mr.**

Cena ogłoszeń:
Od wiersza petytowego siedmiołamowego **20 fen.** Reklamy od wiersza petytowego **40 fen.**

DZ

Złott 18

Dmowski.

Na dobrą sprawę przypuszczaćby można, jak u nas, tak i w Królestwie Polskiem w wyborach należy kłaść nacisk wyłącznie na osobiste kwalifikacye kandydata i względom na dobro ogółu podporządkowywać zapatrywania i interesy stronnicze. Mimo to rozumiemy zaognienie się namiętności politycznych w okresie walki wyborczej i pewną krytykę osób, ubiegających się o mandat przedstawiciela narodu. Krytyki trzymać się jednak winna właściwej miary. Tej miary nie widzimy, niestety, w postawie, jaką prasa warszawska, z wyjątkiem realistycznego „Słowa" i oczywiście głównego organu endecji „Gazety Warszawskiej" zajęła wobec kandydatury i co gorsza, wobec osoby p. Dmowskiego.

Nie chcemy jednak, aby nas zrozumiano fałszywie. Nie myślimy mieszać się do wewnętrznych spraw i zatargów naszych braci w Królestwie Polskiem, ani występować z jakimikolwiek radami i wskazówkami. Do takiej roli brak nam właściwego mandatu i ostatecznie odpowiednich kompetencyi. Nie myślimy też rozstrzygać pomiędzy dwoma kandydatami, ubiegającymi się w obecnej chwili o mandat do dumy z miasta Warszawy. Chcemy tylko dać wyraz zdumieniu, jakie nas ogarnia, gdy czytamy co znaczna część prasy warszawskiej pisze w ostatnich czasach o p. Dmowskim.

Nie należymy do przyjaciół politycznych przywódcy narodowej demokracyi w Królestwie Polskiem. Stronnictwo, najbardziej nam zbliżone ideowo, realiści, zwalczają jego kandydaturę. Świeżo przyjaciel nasz Straszewicz skreślił w „Kurjerze Polskim" jego wizerunek, nie odznaczający się bynajmniej barwami zbyt jasnemi. Przyznajemy się też, że działalność p. Dmowskiego jako prezesa Koła Polskiego w Petersburgu nie zawsze cieszyła się naszem uznaniem.

Nie mniej przeto nie wahamy się twierdzić, że w obecnej chwili p. Dmowski jest najwybitniejszym jeśli nie umysłem, to w każdym razie temperamentem politycznym w Królestwie Polskiem, a przy tem charakterem czystym, obywatelem, poświęcającym wszelkie swe siły w

Dodatek I. do Dziennika Poznańskiego Nr. 217

Czwartek, dnia 23 września 1909.

17

Morskie Oko ostatecznie polskiem.

Ogólnie przypuszczano, że sprawę o Morskie Oko rozstrzygnął ostatecznie sąd rozjemczy międzynarodowy w Gracu w r. 1902. Tak rozgłosiły wówczas telegramy i doniosły referaty dziennikarskie. Ale była to omyłka! Ów sąd rozjemczy zdecydował tylko o konflikcie granicznym między Austryą i Węgrami, który co do Morskiego Oka ciągnie się po prawdzie już od roku 1589. — Że ów wyrok sądu rozjemczego powiedział, iż Morskie Oko leży w granicach Austryi, specyalnie zaś Galicyi, dał pochop do przypuszczenia, że tem samem oddalone są kompletnie pretensye skarżyciela, ks. Hohenlohego. Tak nie było. Równolegle z konfliktem międzynarodowym szły procesy prywatne, które tylko w przebiegu swym doprowadziły do rozstrzygnięcia kwestyi przynależności Morskiego Oka do Austryi czy Węgier, ale były samodzielne i od owego konfliktu nic lub mało zależne. Bo wszakże wolno mieć właścicielowi dóbr na Węgrzech także ziemię w Galicyi.

Procesów było w całości siedm. Skarżył zawsze ks. Hohenlohe-Oeringen ks. Ujest, mieszkający na Śląsku pruskim, jako właściciel majątku Jaworzyna na Węgrzech w sąsiedztwie Morskiego Oka. Hrabia Władysław Zamoyski z Zakopanego zostawał stale w roli pozwanego. Rzadko zapewne o podobnie zaciekłych przeciwników procesowych w obecnych czasach!

Spory ich ciągnęły się bez mała przez lat 20, a zakończyły się definitywnie dopiero wyrokiem trybunału wiedeńskiego z dnia 6 maja 1909, który publikuje obecnie tygodnik wiedeński dla spraw prawniczych „Gerichtshalle“ nr. 47. Wyrok wypadł zupełnie na korzyść hr. Zamoyskiego, a w „Gerichtshalle“ oddrukowany jest in extenso jako ostatecznie kończący także kwestye prywatnego prawa.

Ks. Hohenlohe wszystkie siedm procesów bez wyjątku przegrał. To także rzecz wyjątkowa, jak przyzna każden doświadczeńszy prawnik. Czy w tem niepowodzeniu nie leży dowód oczywisty, że sprawa jego desperacką była w zarodku? Zapewne. Ale procesy varia habent fata, mianowicie, gdy znakomici prawnicy wprowadzają rzecz na grzęskie pole wysoko prawniczych kwestyi i dedukcyi. Ów prawnik, który podaje w „Gerichtshalle“ wyrok wiedeńskiego trybunału z 6 maja 1909, powiada: „że wyrok wzbudza poważne prawnicze wątpliwości, zaprzeczyć nie podobna“. Zdaje się, że w tym niezwykłym tryumfie w procesach o Morskie Oko znalazło uzasadnienie stare doświadczenie, że proces wygrywa ta strona, która mocniej wygrać chce. Ks. Hohenlohe chciał [illegible] siłą, to prawda, ale hr. Zamoyski chciał je[illegible] silniej.

Dla każdej możliwej kw[illegible]h procesów nie dojadł i nie dospał i[illegible]na koszta, by możliwie najlepsze [illegible]

I dla czegóż ks[illegible]tak koniecznie chciał Mo[illegible]pretensye tylko do *część*[illegible]em w [illegible]a w

I znów nie dla chwalenia człowieka konstatujemy, że imię p. Zamoyskiego na wieki jest połączone z Morskiem Okiem. Jemu zawdzięcza społeczeństwo polskie, że pielgrzymuje do Morskiego Oka z uczuciem rozkoszy i zadosyćuczynienia, iż to zachwycające zjawisko jest nasze, że duszy polskiej chroniącej się w Tatry, nie powita u progu tego zjawiska napis podobny tym, jakie go z pruskiego zaboru na letni wypoczynek wypędziły: „Deutsches Heim“.

Obecnie rozumują w ten sposób wszyscy. Ale podczas długoletnich swych trudów, przechodził właściciel Zakopanego i wielorakie przykrości. „Cóż się będziesz o tę trochę skał i wody, które nic nie przynoszą, tyle trudził“ — odezwała się doń raz w licznem towarzystwie męskiem pewna — chłodna dusza, zresztą jedna z wielu! Zaczepiony nie odpowiedział zrazu nic, ale po chwili wziął do ręki kapelusz interlokutora i położył go niby nie uważając na krzesło, a potem chciał nań usieść: „Co robisz, krzyknął ów w pełnej rozpaczy, — toć to mój kapelusz!“ — „Co tak krzyczysz? cały kapelusz tylko kilka koron wart. A ty chcesz, żebym ja o 900 morgów i takiej ziemi i takiej wody polskiej milczał?“ I rzeczywiście, niechże się ów interpelant dziś jeszcze zapyta ks. Hohenlohego, dla czego on, magnat, którego ziemię tylko na Śląsku pruskim, na około ćwierć miliona morgów niedawno obliczały gazety, wyciągał rękę po Morskie Oko i dla czego „Deutsches Heim“ począł nad niem budować?!

„Der Streit um das Meerauge zwischen Oesterreich und Ungarn“ nosi tytuł świeżo wydana praca sędziego radcy dworu Korna, który był członkiem rozjemczego sądu w Gracu w r. 1902. Radca Korn opracował ów proces graniczny międzynarodowy.

Dobrze by było i z polskiej strony zebrać fakta i w jakim miesięczniku wydrukować wszelkie zapadłe wyroki z motywami, tak międzynarodowego jak prywatnych procesów, żeby upewnić fakt historyczny i przynależność Morskiego Oka do Polski i Polaków dla przyszłych generacyi.

J. M. P.

wtedy nie lepiej ustąpić dobrowolnie z jednej dla zachowania tamtych?

Mówi się w podobnych wypadkach o demoralizacyi szerokiego ogółu. Ale czyż i na szerszy ogół nie potrafi ocenić akcyi celowej Nie uchybiajmy temu szerokiemu ogółowi, przy pisując mu tak bezwzględną krótkowzroczność brak zmysłu oryentacyjnego.

O ile tedy istniałby zamiar ustąpienia prz obecnych wyborach na Litwie mandatu Rosy inowi, musimy powtórzyć, że rzecz taka ni byłaby niczem nadzwyczajnem, jako akt polity zny i wcale nie zasługuje na piętnowanie mia em polityki abdykacyi.

Inna się nasuwa wątpliwość, wypowiedzian we wczorajszej „Nowej Gazecie“: czy krok te nie jest spóźniony?

Przedewszystkiem, o ile ze strony polski ostała uznaną potrzeba polityki kompromisow podczas wyborów, należało cały plan zrob przed zamknięciem ostatniej sesyi rady państw Co innego byłoby, gdyby w niektórych gube niach wybierano po dwóch członków rady pa twa; wtedy możnaby się porozumiewać w k dej gubernii. Gdy jednakże wszędzie wybiera po jednym przedstawicielu, porozumienie powi no było nastąpić przy równoczesnem rozporz dzeniu wszystkimi okręgami wyborczymi. Zda się, że wtedy i szerokiemu ogółowi wyborcó można było wytłumaczyć celowość akcyi kom promisowej i przez to uniknąć wszelkiego zami szania.

W gruncie rzeczy może nawet już decyzy przy końcu sesyi była nieco opóźnioną, bo prz chodziła po wniosku Pichny i mogła być uw żaną za wyraz obawy wobec wniosku tego. A ostatecznie w tem nie byłoby nic nadzwycza nego i uchybiającego, gdyby Polacy wobec z rzutu, że mniejszość rosyjska obywatelstwa zien skiego Rusi i Litwy nie ma przedstawicieli radzie państwa, sami objawili gotowość przyzna nia jej tego przedstawicielstwa.

Mówimy o całej tej sprawie tylko z zasa dniczego, ogólnego punktu widzenia, bo o szcze gółach nie mamy informacyi. Musimy tylk protestować przeciwko nadawaniu miana „tak tyki abdykacyi“ temu, co w podobnych warun kach w życiu politycznem wszędzie jest prakty kowane i za abdykacyę nigdzie nie jest uwa żane.

A. D.

ście nie zmieni i jeżeli „lewica“ ma dostateczną liczbę zwolenników, to zaprotestuje przeciw przywłaszczeniu sobie firmy przez F. R., zwłasz- ... gołosłownem oświad-

Wtedy maskuje tralnego „Po

ch, nagrodzona przez Kasę Mianowski ąca kilka tysięcy artykułów z ilus nutami, w zakresie polskich i litews kultury, praw, obyczaju narodow nauk, uzbrojeń i ubiorów, zabaw i i pieśni, numizmatyki i etnografii, ż nego, rycerskiego, rolniczego, kościel kiego, z 9 wieków ubiegłych. Pod każdym domu konieczny bezwarunk jwiększy znawca przeszłości polskiej, Al. Brückner, tak pisze (w Bibl. Wa klopedyi Glogera: „Równie pożyteczn

---

niejszym jest protokół, streszczający zdowe. Pierwszy odnosił się do prz nia „rewolucyi“. Zjazd uznał, że tr znie przygotować sobie nowych bojow towania takie polegają:

na czynnościach organizacyi bojo jących ku nadaniu partyi naszej jak j siły i sprawności bojowej; 2) na sz masach ludowych wiedzy bojowo-wo wyrabianiu w nich przekonania o walki zbrojnej, oraz na zaznajamianiu szczegółami.

dalszym ciągu zajmowali się polityc nowiskiem na wypadek wojny austr j i postanowili przy takiej sposob ywszy wszystkie siły przeciw cara ć dla zaboru rosyjskiego republika ratyczną formę rządu“. Zjazd nie obaw, aby Prusy zagarnęły Króle nawet miały na to ochotę, to przez ę w czasie wojny przekona je fra z walki ostrej i nieubłaganej zaboru ją“. Uchwalono też popierać ws siłami strejk szkolny, dalej zorganiz gandę socyalistyczną w Chełmszczyźni o do stosunku z innemi partyami, uz ynarodową solidarność wszystkich p istycznych w walce z Rosyą, postanow chwilach kryzysów politycznych“ ł temi grupami i partyami, które otw pią przeciw caratowi. Gdy sytuacya zr porozumienie ustaje. Wreszcie postanow ganizacya i grupy lokalne F. R. tworz

---

załować krwią robotnika polskiego dla rewo yjnych utopii.

Burce ... owokatorem

Głoś: ... rosyjski, Burc który si ... czasach zdemas vaniem ... ch agentów ... entów ...

BK 7708/3

BK

Czas 7/7. 1900

12

Przypominamy sprawę Morskiego Oka, niezałatwioną od tylu lat, będącą stałem źródłem głębokiej troski.

Nie wchodząc na razie w meritum sprawy, stwierdzamy tylko, że spór prowizoryalny hr. Zamoyskiego przeciwko księciu Hohenlohemu, wszczęty w r. 1890, dotychczas rozstrzygniętym nie został, że dalej oddana ustawą z d. 25 stycznia 1897 l. 32 dziennika ustaw państwa sądowi polubownemu sprawa ustalenia granic między Galicyą a Węgrami wzdłuż Morskiego Oka, dotychczas nie postąpiła ani jednego kroku naprzód. Nie wiemy, czyja w tem wina. Wiadomem jest nam natomiast, że sporne terytoryum jest terenem ciągłych gwałtów ze strony węgierskiej, że władze węgierskie nie czynią nic, by je powstrzymać, że wreszcie władze austryackie dają wszelkie pozory do sądzenia, iż stan ten bez protestu tolerują.

Sprawa jest znowu w ostrem stadyum. W ubiegłym tygodniu ludzie ks. Hohenlohego rąbali las na spornem terytoryum, a nieco dalej budują dom z wyciętego w ten sposób drzewa. Jest obawa uzasadniona, że dom ten przeniesiony zostanie na miejsce sporne. Cel tak tego gwałtu, jak i wszystkich poprzednich, jest widocznym. Chodzi o zmianę stosunków posiadania, która wedle wygodnej teoryi „o dokonanym fakcie“ mogłaby decydować przy ostatecznem rozstrzygnięciu sprawy.

Liczą przy tem widocznie nasi przeciwnicy na kruchość naszej energii w bronieniu własnych praw, na apatyą, która tem prędzej przychodzi, im gwałtowniejszym był wybuch naszego oburzenia, na cały szereg wreszcie umysłów, których zasadniczym rysem charakteru jest ciągłe „łagodzenie“ sprawy i ów nastrój kompromisowy, okupujący „spokój“ niekiedy własną godnością.

Bk 7708/3

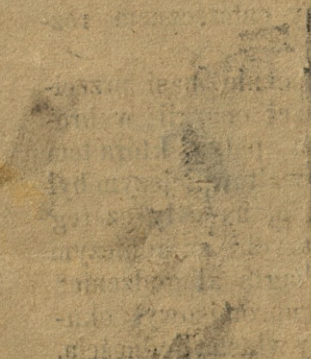

1

[illegible] mitgetheilt.

Der Minister des Innern, Desider Perczel, beantwortet die Interpellation des Abg. Veszter, betreffend die Streitigkeiten an der ungarisch-galizischen Grenze, in folgender Weise: „Ich besitze Kenntniß von den Grenzstreitigkeiten an der Grenze zwischen Galizien und Ungarn. Diese Frage befindet sich im Stadium der Lösung. Sowol von Seite der ungarischen Regierung, als auch von Seite des österreichischen Ministeriums des Innern sind die archivarischen Nachforschungen beendet. Das Beweismaterial ist nun gesammelt, und gerade in der jüngsten Zeit sind die Delegirten der beiden Ministerien zusammengetreten, um einander das Beweismaterial zu übermitteln, und es ist demnach Hoffnung vorhanden, daß die Frage endgiltig gelöst werden wird, und zwar mit Rücksicht auf das werthvolle Beweismaterial, welches die ungarische Regierung gesammelt hat, in einer den Interessen Ungarns vollständig entsprechenden Weise. Die Delegirten des österreichischen Ministeriums haben den ungarischen Delegirten gegenüber, selbstverständlich unter Aufrechthaltung ihres principiellen Standpunktes, erklärt, daß sie den Status quo respectiren werden. Ich bitte, meine Antwort zur Kenntniß zu nehmen." (Lebhafter Beifall rechts.) — Die Interpellanten, sowie das Haus nehmen die Antwort zur Kenntniß.

Badeni całkiem inaczej mówił! —

Ładnie nas bronią! —

Bk 7708/3

Obrońco Polskiej ziemi

w Tobie nasza nadzieja

Zamoyski! nie zasypiaj

sprawy! —



W sprawie morskiego oka

napisał
Kazimierz Langie.

Nad krajem naszym wisi groźba wyrządzenia mu krzywdy; granicę polsko-węgierską zepchnąć usiłują ze szczytów gór w dolinę. Oderwać chcą od Galicji a przyłączyć do Węgier 900 morgów najwyższych Tatrzańskich turni i połowy najpiękniejszych dwóch jezior!

Wobec powszechnego zainteresowania się w kraju naszym i po za granicami jego, tym granicznym sporem, postanowiliśmy zbierać i ogłaszać dokumenta, świadczące o słuszności naszej w tym sporze sprawy.

Długi szereg poważnych dowodów, jakie już dotąd zgromadzono, składa się z autentycznych dokumentów prawnych, dzieł historycznych i geograficznych map, nietylko polskich i niemieckich, ale także i węgierskich; nietylko prywatnych, ale i urzędowych; nietylko cywilnych ale także i wojskowych, wykonanych przez jeneralny sztab.

Z długiego szeregu tego, wydobywamy z pleśni wieków i ogłaszamy dziś najpierw dokument wiekiem i treścią swą najpoważniejszy, godzien, by szedł na czoło długiego dokumentów szeregu — bo taki, że wobec bezstronnego sądu, sam jeden bez pomocy innych, wystarczyćby powinien za dowód, naszej w tym sporze słuszności. A cóż dopiero, gdy jak niżej zobaczymy, dokument ten wydany przez Króla Polskiego, potwierdzenie najzupełniejsze znajduje w dokumentach późniejszych, wydanych przez Cesarski Austrjacki Rząd!

Dokumentem tym — ~~który w wiernej podobiźnie tu podajemy~~ — jest przywilej na pergaminie z wielką pieczęcią przez króla Jana Kazimierza wydany, z daty 8 stycznia 1661 roku, mocą którego król Polski darowuje Nowobilskim sołtysom z Białki, te same pastwiska, do których własności dzisiaj książe Hohenlohe niesłusznie się przyznaje i twierdzi że do Węgier a nie do Galicji należą.

Oto w dosłownem tłomaczeniu treść przywileju onego:

Jan Kazimierz z Bożej łaski król Polski, Wielki książę Litwy, Rusi, Prus, Mazowsza, Żmudzi Inflant, Smoleńska i Czernichowa, oraz Szwedów, Gotów i Wandalów dziedziczny król.

Wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy, wiadomo czynimy:

Mając szczególny wzgląd na wierność uczciwego Wojciecha Nowobylskiego, młodszego, wnuka niegdy poczesnego Wojciecha Nowobylskiego posiadacza sołtystwa w naszej wsi Białce w Starostwie Nowotargskiem, które to sołtystwo ustanowił tenże i powiększył swoją własną pracą i nakładem, z nowego korzenia wyrąbawszy i do lepszej uprawy i wydajności doprowadziwszy, my, skłaniając się łaskawie do pokornej prośby przerzeczonego uczciwego Wojciecha Nowobylskiego, udzielamy mu dożywotnie prawo na to sołtysfwo niniejszym przywilejem, mocą którego przenosimy na niego toż sołtystwo ze wszystkiemi polami i łąkami, począwszy od rzeki Białki, po rzekę Leśnicę, wraz z młynem, karczmami i browarem, z tartakiem i foluszem ze wszelkiemi użytkami i dorobkiem, któryby tenże sołtys przemysłem własnym wyrobił wraz z dodaniem roli Przymiarkiem zwanej, a obok strugi Komornikowo położonej, która to rola po wymierzeniu całej wsi pozostała, oraz z łąkami nad Leśnicą położonemi, a także łąką czyli polaną Brzegami zwaną; dajemy także dla pasania bydła górę Kiczorę aż po szczyt Wołoszyński, ~~obok~~ Rybiego Stawu, a to dla pasania również owiec jak i krów; wszystko to przerzeczony sołtys będzie miał, posiadał i dzierżył aż do ostatniego dnia życia swego; przyrzekamy za nas i za najdostojniejszych następców naszych, że przerzeczonego Wojciecha Nowobylskiego nie będziemy rugować ani z samego sołtystwa, ani z jego pożytków, zachowując w całości i nienaruszone to jego prawo aż do jego śmierci; poczem zaś całe sołtysostwo wraz ze wszystkiemi użytkami do nas powróci; co stwierdzając ręką naszą podpisujemy i pieczęcią naszą królewską opatrujemy.

Dan w Krakowie dnia 8-go miesiąca Stycznia r. p 1661-go, panowania naszego w Polsce 13-go roku, a w Szwecyj 14 go.

Jan, Kazimierz, król.

Musiałyć te pastwiska być *polskie* a nie *węgierskie*, skoro król polski darowywać je prawo miał — i niemasz nigdzie śladu ani w historyi, ani w notach dyplomatycznych, żeby kiedy który król węgierski, darowiznie tej się sprzeciwiał.

Dziś dopiero — kiedy bogaty cudzoziemiec, po węgierskiej stronie dla polowania na kozice, sąsiedni majątek nabył — a ustawa Sejmu galicyjskiego resztki kozic polskich w opiekę biorąc, tępienia ich wzbroniła — a poczciwi górale tatrzańscy kochając swoich siedzib przyrodę, przeszkodzili kilkakrotnie przepędzaniu kozic polskich, na stronę węgierską na polowanie dla pana — wtedy ten pan zagniewany, wyciąga z pyłu zapomnienia stare jakieś i dawno rozsądzone już zatargi sąsiedzkie, między Palocsajami a Homolacsami; wpiera we władze węgierskie gołosłownie, że te turnie, w których kozice polskie się gnieżdżą, do korony węgierskiej należeć powinny; nie czekając rozstrzygnięcia wznowionego sporu przez kompetentne sądy, sam samowładnie grunta sporne sobie przywłaszcza i przemocą w posiadanie bierze, turystom na nie chodzić zabrania, a do górali polskich niemieckiej swojej straży leśnej strzelać rozkazuje.

Niewątpimy ani na chwilę, że na butnego cudzoziemca sprawiedliwość w Austrji się znajdzie — ale chodzi dziś o to, żeby ona znalazła się dość rychło — nim spór graniczny sztucznie wywołany, przerodzi się w walkę uzbrojonych ludzi — nim się krew ludzka tam poleje! A że polać się może, nic nieprawdopodobnego w tem niema: bo *pan niemiecki* ufny w potęgę stosunków swoich i w poparcie miejscowych władz węgierskich, odstąpić od wszczętego przez siebie sporu nie myśli — a *górale polscy* ufni w swe odwieczne, dotąd przez nikogo niezaprzeczane im prawa, także trzymają się hardo, i ani myślą o ustąpieniu niemcowi swej ziemi!

Miejscowe władze węgierskie sprzyjające księciu Hohenlohe, — choćby już tylko z patryotyzmu węgierskiego, za to: że on ich ojczyznę o 900 morgów powiększyć obiecuje — usiłowały osłabić wagę świadectwa przywileju Jana Kazimierza tem, że łaciński wyraz *„penes“* nie znaczy naokoło, lecz przy: a przeto darowane przez króla sołtysom pastwiska górskie czyli hale, leżą może tylko po jednym brzegu Morskiego Oka, a nie do około onego

Na szczęście, dowcipny ten domysł, nie poparty żadnemi z ich strony dowodami, za słaby jest do wygrania niesłusznej sprawy — a upada całkowicie wobec silnych a przeciwnych temu domniemaniu dowodów ze strony Galicji.

Tu właśnie w sukurs przychodzą dokumentowi królewskiemu, dokumenta urzędowe Austrjackich już władz: ~~1. Bo oto najprzód~~, w roku 1790, wydaną została przez *Liesganiga*, cesarsko-austrjackiego urzędnika, na urzędowych austrjackich źródłach opracowana, pierwsza mapa Galicji, na wielką skalę 1:288.000, pomieszczona na 49 arkuszach, z których 9 zajmuje sam tytuł, bardzo pięknie rytowany *(Gottofredus Prixner sculpsit Leopoli)* przedstawiający obrazowo bogactwo tego kraju, niedawno dopiero wcielonego do Austrji... (na rozkaz Marji Teresy i Józefa II sporządzonej

Urzędowa mapa ta (wydana *Vindobonae bei Fr. Mollo)* naznacza granicę kraju naszego od Węgier znacznie dalej jeszcze, aniżeli sięga ta granica, której dzisiaj bronią górale — bo znaczy ją przez dolinę Rowienki, Rohatkę, Polski Grzebień, Żelazne Wrota, małą i wielką Wysoką — tak, że według tej mapy nawet i *Żabie stawy*, a nawet i dalej za niemi położony *Polski zmarzły staw*, do Galicji wówczas należały! Tak prowadzona granica wyjaśnia nam dopiero logicznie: zkąd biorą się dziś w Węgrzech nazwy miejscowości takie, jak Polski Grzebień lub Polski Staw!

2. Zupełnie tak samo znaczy jeszcze granicę Węgier od Galicji, druga urzędowa austrjacka mapa, opracowana według najlepszych źródeł przez c. k. sztab jeneralny kwatermistrzowski, w roku 1824.

Aliści jakoś nie na długo przed rokiem 1824, skutkiem niedbalstwa ówczesnych rządzących nami władz, a oraz skutkiem obojętności ówczesnego społeczeństwa polskiego, oderwał ktoś od Galicji a przyłączył do Węgier one Zmarzłe i Żabie polskie stawy, a wraz z niemi około 2.800 morgów dzikich ale pięknych skał. Bo oto:

3. Gdy rząd austrjacki w roku 1824 sprzedał dobra Zakopańskie *Emanuelowi Homolatsch'owi*, i wydelegował do oddania temuż w posiadanie nabytej ziemi, c. k. komornika Nerunowicza — ten c. k. urzędnik, działający imieniem c. k. Rządu, naznaczył w akcie oddawczym granicę nabytej od rządu posiadłości: od szczytu „Nad-Rybie“ ku wschodowi grzbietami gór do szczytu „Nad-Czarnym-Stawem“ — a ztąd na północ znowu ciągle grzbietami skał aż do szczytu „Żabie“ zwanego, a od niego też grzbietami aż do miejsca, gdzie potok od Morskiego Oka płynący, do potoku „Biała-woda“ wpada.

Oddał więc w tem miejscu komisarz Nerunowicz, nabywcom Homolacsom, już o 2.800 morgów mniej, aniżeli Rząd austrjacki od Rzeczypospolitej polskiej nabył — ale przecie oddał jeszcze całe Morskie Oko i cały Czarny Staw wraz z okolicznemi lasami i skałami — i najwyraźniej kilkakrotnie powtarza w swym akcie, że granica ciągle bieży grzbietami gór — z których to grzbietów dzisiaj, Węgrzy granicę tę, o 900 morgów dalej, w sam środek Morskiego Oka, zepchnąć usiłują!

Nabywca dóbr zakopiańskich, Emauuel Homolacs, przez nikogo nie zaczepiany, wykonywał przez lat 10 swe prawo posiadania i użytkowania nabytego majątku, w zakreślonych mu aktem oddawczym granicach — aż w roku 1834 wpadli do jego lasu słudzy sąsiada barona Palocsaja i zrąbali w nim nieprawnie 17½ sągów drzewa.

Homolacs zaskarżył sąsiada o to bezprawie do c. k. urzędu obwodowego w Nowym Sączu, wskutek czego odbyła się w roku 1837 mięszana komisja, złożona z reprezentautów władz galicyjskich i węgierskich — poczem c.k. urząd obwodowy wydał orzeczenie pod datą 8 maja 1839 r. do liczby 9.070 tej treści: Że granica między Węgrami a Galicją idzie szczytami gór, tak jak ją Nerunowicz opisał; że ten las (do którego wtargnął węgierski sąsiad Palocsay) jest zapisany w metryce Józefińskiej gminy Brzegi; że przeto leży w obrębie granic Galicji i że jest w Galicji opodatkowany.

Nawiasowo zwrócimy tu uwagę: że na rozsądzenie sprawy o marne 17 sągów

BK 7708/2

drew, ówczesny urząd obwodowy spotrzebował aż 5 lat czasu, a urząd gubernialny, który sprawozdanie tego urzędu i operat komisji granicznej otrzymał, nie odezwał się wcale.

Niezałatwiona wówczas kategorycznie drobna ta sprawa, wyłazi na jaw znowu po 20 latach, ale objawia się już abdykacją praw Homolacsów — i z małego sporu o 17 sągów drew, urasta do wielkich rozmiarów: bo obejmuje już nietylko cały las „pański“ Żabie, w którym ta grabież 17 sągów popełnioną była, ale także i pastwiska nad Rybiem i Czarnym Stawem, będące własnością sołtysów Nowobilskich, a *darowane im przez króla Jana Kazimierza*. W roku 1858 pani Klementyna Homolacsowa (czy to pod naciskiem Palocsavów, którego odeprzeć nie umiała, czy z innych jakich powodów) zawiera z Palocsayami umowę mocą której zrzeka się na rzecz rodziny Palocsayów własności tych parcel, *„które od roku 1834 są sporne,“* ale które według opisania granic w tejże umowie, razem około 900 morgów wynoszą! Powołując się wyraźnie w tej umowie na *mapę katastralną* **galicyjską**, strony umowę zawierające wymieniają szczegółowo nazwy i numera parcel, tak jak one na galicyjskiej urzędowej mapie są zapisane — a w szczególności: Nr parceli 2.538 las Żabie 218 morgów 1 228 sążni, Nr. parceli 2.539 pastwisko Żabie 145 morgów 749 sążni. Nr. parceli 2.541 dzikie skały 464 morgów 538 sążni oraz Nr. 2.536, 2.537, 2540 jeziora 31 morgów 831 sążni.

Czemuż nie szukano tych parcel na mapach katastralnych węgierkich? jeżeliby ta ziemia kiedykolwiek węgierską być miała?.. Ależ ona nigdy węgierską nie była — i aż do przybycia księcia Hohenlohego w te strony, żadna mapa węgierska tych parcel nie obejmowała!

Dowodzi tego sama już ta umowa, bo nietylko że się na galicyjską mapę powołuję, ale wyraźnie nawet w punkcie 4 powiada: że rozgraniczenie majątków tych dwóch ma być dokonane przez środek Czarnego Stawu i Morskiego Oka, aż do miejsca gdzie rzeka „Białka“ (od jezior tych płynąca!) z potokiem „Podupłaski“ się łączy — *a od tego miejsca dopiero, granicę nietylko pomiędzy dwoma majątkami, ale równocześnie także i pomiędzy Węgrami a Galicją tworzy.“*

Otóż umowa ta mówi całkiem jasno i wyraźnie, że granica Galicji od Węgier nie idzie przez środek obydwóch jezior — a przecież umowa ta, to jedyny jest dokument w ręku księcia Hohenlohego, na podstawie którego on sobie te parcele przywłaszcza i do państwa węgierskiego wcielić je usiłuje.

Ale umowa ta, dla Galicji na tym punkcie korzystna, oprócz prywatnej frymarki ziemią za prawo wyrąbania z niej drzewa, ma inną jeszcze smutną dla Galicji stronę: Oto w umowie tej, bodaj czy nie po pierwszy raz, pojawia się ten geograficzny fałsz, na którym dzisiaj rozmyślnie już wszyscy najęci węgierscy rysownicy map jeżdżą: że potok zwany zawsze dosąd *„Rybim“* albo *„Od Rybiego,“* który z Morskiego Oka wypływa, przezwany tu jest „Białką“ Kiedy przecie całej okolicznej ludności wiadomo jest: że rzeka Białka tak się nazywać zaczyna dopiero od miejsca, połączenia się potoku Rybiego z potokiem Biała woda, który znacznie od tamtego jest dłuższy — a więc, że istotnych źródeł i początku rzeki Białki szukać należy nie w onych dwóch jezierach, lecz o wiele dalej na wschód: w *Polskim Zmarzłym Stawie*, a u stóp *Polskiego Grzebienia*, i w okolicy przełęczy, zwanej po góralsku: *Rohatka*, a przez sztab jeneralny *Mauthstein**).

Raz przezwany urzędownie przed laty Rybi potok rzeką Białką, pozwala dzisiaj Węgrom przesuwać granicę samowolnie o 900 morgów na naszą szkodę — a pomimo to granica ta nowa i fałszywa, bieży zgodnie z dokumentami, pisanemi przed laty stu!

Dlatego to z zasady i zawsze powinniśmy wszelkiemi siłami bronić się od fałszowania naszych nazw geograficznych na jakichkolwiek mapach, i protestować głośno przeciw każdemu podobnemu fałszerstwu. I dla tego też poczytujemy za zupełnie niewłaściwe wyrażenie się dra Zolla, który jest i posłem na Sejm i prawnikiem znakomitym i profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego — a pomimo to wszystko mógł napisać w sprawozdaniu poselskiem w 1884 roku, że co do zmiany nazwiska naszych jezior *„dla miłej zgody moglibyśmy Węgrom zrobić ustępstwo.“*

My jesteśmy zdania, że nie! Kłócić się z Węgrami nie chcemy, w zgodzie z nimi żyć pragniemy — ale ani naszych nazwisk odwiecznych fałszować, ani naszej własności odwiecznej anektować, choćby nawet „dla miłej zgody“ nie pozwalamy!

Dłużej niż nad innemi dokumentami, zatrzymaliśmy uwagę czytelnika nad tą umową, zawartą jakoby dobrowolnie pomiędzy panią Homolacsową a sukcesorami Palocsaya — bo od tej chwili przyszli Węgrzy po raz pierwszy, do posiadania jakiegoś pisemnego dowodu, na uzasadnianie swoich nieuzasadnionych pretensji. Jak już poznaliśmy dowód to bardzo kruchy dla Węgrów — a raczej przemawiający stanowczo przeciwko nim.

Bo *primo*: dowodzi on niezbicie faktu, że parcele umową tą objęte, nie należały nigdy do Węgier, a przeciwnie są objęte metryką i mapą katastralną Galicji.

Secundo: dowodzi ta umowa, że nie Rybi Potok lecz Rzeka Białka stanowi krajów sąsiednich granicę — a że nazwa Rzeki Białki datuje się dopiero od chwili połączenia się dwóch potoków: Rybiego i Białejwody.

Tertio: dowodzi ta umowa, że pani Homolacsowa widocznie nie znająca interesów, przez kogoś wbłąd wprowadzoną była — bo przecież inaczej niebyłaby darowywała czy sprzedawała Palocsayom tych gruntów, które nie były jej własnością — a których prawymi właścicielami byli sołtysi Nowobilscy, w myśl przywileju Jana Kazimierza, zatwierdzanego przez wszystkich tego króla następców. Mówimy tu o parcelach Nr 2539 i 2541, które żądną miarą przez panią Homolacsową ani sprzedane ani darowane już i z tego powodu być nie mogły — bo znaczna tychże parcel część zapisana jest także i w austrjackich metrykach Józefińskich, i w wykazach i mapach katastralnych austrjackich 1820 r. jako własność dziedziczna Nowobilskich.

Quarto: Wprawdzie nieznający stosunków galicyjskich Peszteński Landesgericht pod datą 2 Listopada 1858 l. 24153, zgodził się na tę umowę (genehmigte die Vergleichspunktationen einerseits zwischen Frau Clementine von Homolats und andererseits zwischen dem Herrn Cerichtsadvocaten Paul von Tannhofer als Curator der minderjährigen Erben nach Palochay). Wprawdzie także i komisja jakaś miejscowa w r. 1858, korzystając z tej między osobami prywatnemi zawartej umowy — zaproponowała ażeby granicę ustaloną między dwoma majątkami, uznać, także odtąd za krajową granicę Galicji od Węgier... Jednadowoż c. k. Komisja Namiestnicza w Krakowie, projekt ten urzędu obwodowego odrzuciła, umowę prywatnie zawartą jako bezprawną skasowała — i orzeczeniem z dnia 3 czerwca 1864 roku, do l 1553 postanowiła „strzedz dawnych granic kraju“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Większość nowych map węgierskich fałszuje w ten sposób nazwę Potoku Rybiego — a z nią także i granicę sąsiadujących krajów! Nie wszystkie przecież! bo i na Węgrzech są ludzie sprawiedliwi, wyżsi nad komitatowy szowinizm, lub chęć zrobienia przysługi bogatemu cudzoziemcowi. Do takich map sprawiedliwych węgierskich, należy wydana w Peszcie 1874 roku, pod tytułem: *„A Tatra hegysék térképé“*. na wielką skalę 1:57600 — opracowana przez c. i k. Sztab Jeneralny wojsk austrjacko-węgierskich. Na tej mapie, dla tego że jest sprawiedliwą, Potok Rybi nie nazywa się Białką lecz *„Halas Patak“* — i granica Galicji od Węgier nie jest poprowadzona tak, jakby tego życzył sobie książe Hohenlohe, lecz zgodnie z rzeczywistością i zgodnie z opisem c. k. komisarza Nerunowicza.

Na pamiątkę Jubileuszu
Miejskiej Kasy Oszczędności
W KRAKOWIE.

Jeszcze nie jest rozwiązanym stanowczo spór naukowy, jaką właściwie nazwę kiedyś nosić będzie w historji wiek nasz XIX. Gdy bowiem jedni przypuszczają, że go prawdopodobnie potomni nazywać będą *wiekiem pary i maszyn*, drudzy znów mniemają, że to wiek był *dynamitów i bismarków*. Zdania są tedy podzielone. Wedle naszego zaś poglądu powinien wiek bieżący nosić miano *wicku szparkasowego*, jako stulecia, w którem właściwie powstały, rozwijały się i rozrosły w zarówno potężną jak i pożyteczną wszędzie instytucją finansową Kasy Oszczędności, które obecnie w Europie nagromadziły bajeczny kapitał *30 miliardów fr.* U nas w monarchii było w r. 1889 razem 402 Kas Oszczędności, które miały *1.300 milionów złr. wkładek*, z czego 800 milionów obrócono na pożyczki hipoteczne, 66 milionów na lombard i eskont wekslowy, a na cele dobroczynne wydano 40 milionów złr. Lubo bowiem pierwszy tego rodzaju zakład miał się już z końcem zeszłego wieku pojawić w Niemczech północnych, to przecież pierwszym na wielkie miary krzewicielem tej instytucyi był wielki filantrop angielski William Wilberforce, który Afrykę wybawił z pętów niewoli, tak sromotnej dla człowieka i ludzkości całej. Za jego przyczynieniem się potężnem i za jego wymową porywającą, której zawsze używał tylko do dopięcia szlachetnych zamiarów, wyszedł akt parlamentarny i powstał w r. 1810 w Londynie, a wnet potem do wszystkich miast w W. Brytanii przeszczepił się instytut noszący nazwę Sawing-bank czyli Penny-bank, to jest banków groszowych (zob Richardson, „Annals of Savingsbanks. London 1821“). Niema drugiego może pomysłu ludzkiego za nowszych czasów, któryby doznał podobnież zdumiewającego powodzenia. Wielki jest rzeczywiście rozkwit Kas Oszczędności, będących bardzo ważnym środkiem i dźwignią umoralnienia, a nawet i powolnego zbogacenia się warstw niższych społeczeństwa — jakiego doświadczyły Kasy Oszczędności w bieżącym wieku w całej Europie zachodniej, jakoteż w monarchii Austro-węgierskiej.

Zadziwiający wzrost swój zawdzięczają zakłady rozumnej oszczędności przedewszystkiem nawskróś zdrowej, pięknej i humanitarnej myśli zasadniczej, która przyświecała ich pierwszym założycielom, dążącym wytrwale do ugruntowania instytucji dobra publicznego, przynoszącej pożytek *najszerszym i najliczniejszym wszędzie* warstwom niezamożnej ludności, aby im zabezpieczać i ciągle przymnażać grosiwo, zawsze w tak gorzkim pocie czoła zdobyte, co wszystko treściwie i wymownie wykazał pogląd na działania Kas oszczędności wogóle, a w szczególności na dwudziestopięcioletnie dzieje Kasy Oszczędności miasta Krakowa, zamieszczony w dorocznem zamknięciu rachunków Kasy Oszczędności miasta Krakowa za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1891, wydany drukiem w Krakowie 1892 r. (str. 26 in fol.). Rzut ten rozmyślań i doświadczeń nakreślony wzorowem iście piórem pana Franciszka Słęka, już powtórzyło skwapliwie pismo nasze i dlatego jedynie miasto powtarzania zamierzamy tylko nieco uzupełnić go tu szczegółami, których podać tamże skromność autorowi zabraniała. Najpierw jednak winniśmy nadmienić, że założona 5 lipca r. 1844, Nr. 3107, a zatem jeszcze przed ogłoszeniem rząd. regulaminu dla Kas Oszczędności z 26 września 1844 l. 29.304 — staraniem Senatu rządzącego i zgromadzenia reprezentantów Wolnego Miasta Krakowa, pierwotna Kasa Oszczędności zatonęła bez wieści w nieszczęsnych zawieruchach smutnej pamięci r. 1846, zakończonych w roku następnym upadkiem rzeczypospolitej miejskiej, owego skrawka ostatniego z przesławnej i najpotężniejszej niegdyś na całą Europę wschodnią monarchii Piastów i Jagiellonów, poczem jeszcze nastąpiły niestety przewroty i konwulsje polityczne pamiętnego po wszystkie czasy roku 1848.

Śladów urzędowego działania tej pierwszej w kraju tutejszym Kasy Oszczędności nie pozostało żadnych, chyba że takowe chciałby jaki archeolog odszukać w dzienniku praw krakowskich z r. 1844 i w księgach ówczesnej głównej kasy rządowej. Nierównie szczęśliwą w tym względzie rękę miało krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń ogniowych, które za inicjatywą dyrektora Henryka Kieszkowskiego, po *dwuletnich zabiegech* i za odłożeniem 25.000 złr. na fundusz rezerwowy nowego zakładu, wyjednało od ministerstwa spraw wewnętrznych przyzwolenie na utworzenie Kasy Oszczędności w łonie tegoż Towarzystwa. Otwartą ona została ostatecznie z dniem 1 września 1866 Koszta jej organizacji wynosiły wtedy 1.527 złr. Sześć lat zarządzało umiejętnie Kasą Oszczędności rzeczone Towarzystwo. Z dniem 1 maja 1873 r. przeszedł ten zarząd w myśl §. 3 regulaminowego, na gminę m. Krakowa, za prezydentury ś. p. dra Józefa Dietla i odtąd już samodzielnie zaczęła się Kasa Oszczędności rozwijać w sposób najświetniejszy. Nie godzi się też zataić, że w chwili przejścia Kasy Oszczędności w zarząd miejski, odzywały się w Radzie miejskiej poważne obawy i oparte na tę z szczęściu polskiem przeróżne przypuszczenia, że gmina objąwszy w swój zwierzchni zarząd Kasę Oszczędności, może być narażona na wielką odpowiedzialność i różne niepowodzenia. Że tchórzliwe te uwagi nie miały podstawy, podnosić chyba nie potrzeba. Jeżeli Kraków od 20 lat tak się podnosi, stroi, buduje i zaludnia, pochodzi to ztąd, że korzysta z kredytu hipotecznego i w ten sposób odwdzięczyła się instytucya miastu za udzielenie jej poręki. Oględną gospodarką, sprytem finansowym i statecznem, a zaufanie u publiczności budzącem postępowaniem, doszła nasza Kasa Oszczędności do tego świetnego wyniku, iż w przeciągu dwudziestopięciolecia składki jej powierzone wynosiły same blisko 67 miljonów złr., a procent skapitalizowany czyli składany, *dosięga 6 miljonów złr.* Nie biorąc w rachubę, o ile Kasa Oszczędności przyczyniła się do wzmożenia rzadkiego, niestety, u nas Polaków zmysłu oszczędności, przyjąć to można za rzecz dowiedzioną, iż wzbogaciła nasze społeczeństwo o całą kwotę procentu skapitalizowanego.

Obecnie pozostaje do zarządu powierzoną naszej Kasie Oszczędności znamienita suma przeszło jedenastu miljonów złr. wkładek. Mimo znacznie u nas trudniejszych warunków w porównaniu z innymi krajami monarchji, mającej obecnie 402 takich zakładów oszczędności, zajmuje nasza Kasa Oszczędności, bacząc na wysokość wkładek, wcale poczesne miejsce, bo gdy w chwili założenia była 120 tą z rządu, to dziś zajmuje ona 14 te z porządku miejsce, lubo do pościągania u siebie tak znacznych kapitałów nigdy nie używała żadnych sztucznych środków zachęty, a mianowicie nigdy nie podnosiła nad słuszną miarę stopy procentowej dla zjednania sobie wkładających, co podrożyłoby nieodzownie zdrowy kredyt w kraju.

W ciągu pamiętnego tedy ćwiercio-wieku administracja kosztowała 600.000 złr. Skarb zaś publiczny samego podatku dochodowego wybrał około 240.000 złr., nie licząc należytości stemplowych i ekwiwalentowych. Ogólny obrót kasowy wynosił w tym perjodzie 348 miljonów złr. Fundusz zapasowy (rezerwa) wynosi obecnie 1,124.265 złr. Tytułem zysku administracyjnego osiągniętą została w 25 latach kwota jeden miljon złr. wynosząca. Godnem zaś uwagi jest, że poważna ta kwota nie powędrowała do kiesek pp. akcjonarjuszów, jak się to dzieje gdzieindziej, n. p. już zaraz u naszych sąsiadów na Węgrzech, lecz posłużyła najpierw na utworzenie funduszów rezerwowych, a następnie obracaną była na różne cele dobra publicznego dotyczące. W tym względzie wielkie podzięki należą się zarządowi Kasy oszczędności, że nie rozpraszał działań humanitarnych na same jałmużny, ale je mądrze umiał skupiać w wielkich i trwałych dziełach pomnikowych. I tak przed dwoma laty ofiarowała nasza Kasa oszczędności 50.000 złr. na budowę gmachu dla muzeum techniczno przemysłowego, chcąc dopomódz rodzinnemu przemysłowi do wyrobienia sobie samodzielności. Na budowę teatru poszło 11.000 złr. a teraz znów, zamiast obchodzić jubileusz dumnie i szumnie, co nawiasem mówiąc byłoby mogło pochłonąć kilkadziesiąt tysięcy złr. (exempla sunt odiosa), wolała ofiarować narodowi 28 000 złr. na restaurację kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu, pragnąc uratować od zaguby nieochybnej drogi ten całej Polsce klejnot architektoniczny. Łączna kwota, poświęcona na cele dobroczynne, wyniosła 156.000 złr. Taką to hojną pomoc zyskiwały z Kasy oszczędności nasze instytucje dobroczynne i pożyteczne przez szereg lat! Nie skończy się zapewne na wyliczonych tu pobieżnie, bo tylko z pamięci ofiarach zasługa obywatelska naszej Kasy oszczędności. Dyrekcja jej bowiem, celując nietylko wyborną finansową administracją grosza ubogich, ale także trafnem zrozumieniem potrzeb społecznych, trzymać się będzie i nadal zasad dotychczasowych i zdoła niejedno jeszcze dzieło piękne stworzyć na pożytek miasta i kraju, za co ją przyszłe pokolenia zachować powinny w wdzięcznej pamięci. Słusznie można tu powtórzyć owo rozumne zdanie: Wszędzie, ale najwięcej u nas instytucje publiczne stoją ludźmi, nie paragrafami statutu! Jeżeli nasza Kasa oszczędności tak potężnie stanęła, że dziś czternaste miejsce między 402 kasami oszczędności zajmuje w monarchji, to z całą pewnością można orzec, że stoi ona ludźmi, którym powierzony został szczęśliwym trafem zarząd instytucji stoi talentem, nieznużoną pracą, sumiennością i prawością nieskalaną swoich zarządów. Na czele zarządu Kasy stoi obecnie jako główny dyrektor p. Franciszek Słęk. Pozwolimy sobie z jego życia kilka wybitnych szczegółów przytoczyć, jeśli już nie mamy tu miejsca na podanie obszerniejszego życiorysu.

Franciszek Słęk, urodzony w Kańczudze 1854 r., pracując ciężko od pierwszej zaraz młodości na zdobycie sobie wyższego wykształcenia, odbywał z celującym postępem szkoły, mianowicie średnie w Przemyślu; skończywszy potem całe studjum teologji, zapisał się na wydział prawa i administracji w uniwersytecie lwowskim, a po ukończeniu czterolecia postanowił oddać się ulubionej matematyce i buchalterji. Twardy jednakowoż niedostatek zniewolił go skosztować przedtem prywatnych lekcyj a teraz także prywatnej guwernerki przez lat kilka. W tej ciężkiej szkole życia, która tylu przed czasem złamała młodzieńców, rokujących najpiękniejsze nadzieje, oszlifował się w nim czysty i twardy jak djament, przezacny charakter na całe życie. Słusznie mówią o nim u nas i w całym kraju, że Kasą oszczędności w Krakowie jest Franciszek Słęk, a bez niego jej nie ma... Naprawdę jest w nim coś z nielada rachmistrza, organizatora, demokraty w najlepszem tego słowa znaczeniu i teologa dogmatycznego zarazem. Na chlubę jego podnieść trzeba, że umiał przezwyciężyć liczne ciernie, gorycze, przeciwności w ciągu urzędowania doznane, jak np. spiski swoich podwładnych, obałamuconych sprawiedliwą ścisłością szefa, potem dwukrotne paniki sztucznie na szkodę Kasy oszczędności wywołane przez wpływowych starozakonnych, nie mogących mu żadną miarą przebaczyć ukrócenia wielkiego w zarobkach lichwiarskich itp. czarne godziny, będące już koniecznym udziałem ludzkości. Milszą nierównie dla nas będzie rzeczą wymienić dla przykładu kilka znamienitych a ukrytych dotąd pod korcem zasług przezeń położonych. I tak z jego inicjatywy i starania powstał wspaniały gmach pałacowy Kasy oszczędności. Za jego staraniem kilkuletniem ułożony i zatwierdzony został statut emerytalny dla urzędników Kasy oszczędności.

Chcąc zapewnić na zawsze dobrą komitywę miasta a raczej jego mieszkańców z gorującą dziś w fortecy krakowskiej wojskowością, zdołał, nie oglądając się wcale na sarkania i obmowy, nakłonić radę miejską do odstąpienia parceli dość zresztą kosztownej na wystawienie tamże gmachu nauce i zabawie wojskowych przeznaczonego. On też był pierwszy, co zgotował srodze przedtem zaniedbanej ulicy Szpitalnej lepszą przyszłość, osiedlając się tamże z zakładem Kasy oszczędności, gdzie przez kupił później kilka budynków sąsiednich. Za jego początkowaniem raczył przeznaczyć Wydział krajowy stosowną kwotę na postawienie prześlicznego pomnika grobowego ś. p. marszałkowi swemu, Mikołajowi Zyblikiewiczowi, który przedtem, jako prezydent naszego miasta, wspaniale odbudował historyczne Sukiennice a nadto zarządził kosztowne zasypanie ohydnego koryta starej Wisły, gdzie potem wspaniałe powstały ulice i plantacje. Tak to umiał Fr. Słęk stałym być w raz na całe życie zawiązanej przyjaźni i dochować jej zasłużonemu mężowi nawet poza jego grobem, o czem rodzina marszałka dużoby zaświadczyła z prawdziwem rozrzewnieniem gdyby ku temu nadarzyła się sposobność. Należy też dalej na karby jego zapisać, że widząc i widząc ak lichem jest pomieszczenie szkół średnich w Krakowie i jak młodzież nasza oczywiście narażoną bywa tam na utratę przedwczesną zdrowia i wskutek tego nawet z nauki korzystać nie może należycie, przedstawił imieniem dyrekcji rządowi dobrze obmyślony i wszystkiemi szkicami poparty projekt, że Kasa oszczędności z funduszów swoich rezerwowych wybuduje podług planów od rządu krajowego i centralnego zatwierdzonych dwa nowe gmachy, wszystkim warunkomj pedagogiki i hygieny, odpowiadające dla szkół średnich, a mianowicie dla wyższe szkoły realnej i gimnazjum trzeciego; amortyzacja i oprocentowanie kapitału na budynki rzeczone wydanego, nie miały przenosić opłacane dziś czynszu od najgorszych lokalności; z upływem lat 30 miały te gmachy przejść na własność wieczystą rządu. Rząd po kilku letnich negocjacjach przystał na cały ten pomysł z jedyną modyfikacją, żeby nie Kasa Oszczędności, lecz gmina miasta Krakowa podjęła się wybudowania tych dwóch wzorowych budynków szkolnych, co już jest teraz rzeczą stanowczo chwaloną. Od roku 1888 zasiada wreszcie p. Słęk w radzie miejskiej krakowskiej i bardzo poważne w niej zajmuje stanowisko. Tam ostatniemi czasy pracował w sekcji skarbowej jako referent budżetowy i zasłużył się dobrze około miasta wyjednaniem u Kasy oszczędności w Pradze po rozlicznych mozołach pożyczki, potrzebnej na różne instytucje w kwocie półtora miljona złr. w nader korzystnych warunkach; dość powiedzieć, że taka sama pożyczka, gdyby musiano ją zaciągnąć w innym zakładzie kredytowym wiedeńskim, byłaby miasto o jakieś 200.000 złr. więcej kosztowała, pominąwszy już inne nader uciążliwe warunkowania przeróżne.

Godzi się też wspomnieć o drugim dyrektorze Kasy, p. Marcelim Jawornickim.

Za młodych lat służył w armii królestwa kongresowego i miał zaszczytny udział w bohaterskich walkach wojny z r. 1830/31. Po nieszczęśliwem zakończeniu nierównych zapasów wojennych, oddał się pracy agronomicznej. W Towarzystwie rolniczem krakowskiem pełnił też długie lata obowiązki generalnego sekretarza. Nadto zasłużył się pracami podjętemi w radzie powiatowej, w towarzystwie ogniowem, w radzie miejskiej i w kilku tutejszych instytucjach finansowych. Pracowitość jego i wiedza fachowa poszły na pożytek Kasie Oszczędności, w której od 25 lat urzęduje. Sędziwy dyrektor jest przytem godnym reprezentantem wszystkich cnót staropolskich i niezłomnej wiekiem, ani przeciwnościami żywotności, zaiste rzadkiej.

W zakończeniu wdzięcznego, jak rzadko u nas bywa, obrazu i sumarycznie opowiedzianych dziejów jednej z wielkich instytucyj naszych finansowych, winniśmy jeszcze wymienić jakim jest skład wydziału wielkiego Kasy Oszczędności tudzież etat urzędniczy. Niechże nam wolno też będzie wspomnieć o rzadkiej sumienności i gorliwości dzisiejszych urzędników Kasy, która dla nich samych i dla instytucji prawdziwą jest chlubą.

Zarząd tedy Kasy Oszczędności miasta Krakowa jest następujący: Wydział: Prezes: Dr Szlachtowski Feliks, prezydent miasta. Zastępca prezesa: Friedlein Józef, I. viceprezydent miasta.

Członkowie wielkiego wydziału Kasy: Baranowski Teodor, Beringer Wandalin, Birnbaum Juda czł. kom. kontr, Chęciński Tomasz, Cyfrowicz Leon Dr. pr. czł. kom. kontr., Dobrzański Feliks, Epstein Juliusz, Federowicz Jan, Feintuch Stanisław człon. kom. kontr., Fischer Władysław czł. kom. kontr., Friedlein Józef prez. kom. kontr., Glixeli Władysław, Gwiazdomorski Jan, Hajdukiewicz Jan Dr pr. czł. kom. kontr., John Hugo, Kasparek Franciszek Dr pr., Kieszkowski Henryk, Kwiatkowski Jan czł. kom. kontr, X. Lenkiewicz Zygmunt Dr św. Teol., Matusiński Jacek, Mendelsburg Albert czł. kom. kontr., Mirtenbaum Emanuel, Muczkowski Stefan, Obaliński Alfred Dr med., Paszkowski Stanisław Dr med., Pieniążek Karol Dr pr. czł. kom. kontr., Redyk Wiktor czł. kom. kontr., Rosenblatt Józef Dr pr., Schwarz Henryk zast. dyr., Słonecki Zenon, Stockmar Ernest czł. kom. kontr., Szlachtowski Feliks Dr pr., Szpakowski Witalis czł kom. kontr, Weigel Ferdynand Dr pr, Wentzl Konrad zast. dyr., Zoll Fryderyk Dr pr. Dyrektorowie: Jawornicki Marceli, Słęk Franciszek. Urzędnicy: Opieński Józef nacz. rach., Walter Roman kasyer, Kowalski Zygmunt rachm., Kadlewicz Karol likwidator, Onyszkiewicz Tadeusz, sekretarz, Ostrowski Stanisław, protokolant, Krzykowski Juliusz, adjunkt I klasy, Studziński Adam adjunkt I klasy, Brzeski Jan adjunkt II klasy, Opielecki Marceli adjunkt II klasy, Krzyżanowski Kazimierz adjunkt II klasy, Szymański Jan asystent, Stankiewicz Kazimierz magazyn zakł. zast., Uzarski Xawery kas. zakł. zast., Srokowski Władysław adjunkt II klasy, Chęciński Jan asystent, Kowalski Stefan taxator, Miłaszewski Adam prow. taksator, Służba: Marek Jan, Pietrasiński Jan, Szeliga Mateusz.

Dr L. M.

NADESŁANE.

WAŻNE DONIESIENIE.

Tylko do końca b. r. można jeszcze abonować na dawnych warunkach ***Bibljotekę wyborowych Powieści i Romansów*** wychodzącą pod redakcją *Józefa Rogosza* od 1 października b. r.

Składający *8 złr.* otrzyma: 9 zeszytów *Bibljoteki*, które już wyszły, w nich skończyła się oryginalna powieść Józefa Rogosza p. t.: *Stryj Atanazy*, a dwie inne są na ukończeniu i będzie otrzymywał *Bibljotekę* do końca września roku 1893. *Razem dostanie 36 zeszytów, w nich około 200 arkuszy druku.*

Prócz tego, jako dodatek *bezpłatny*, otrzyma *12 tomów* arcydzieł Dumasa (ojca).

Może wybrać:

Albo: *Józef Balsamo* i *Kawaler de Maison Rouge* tomów 12; albo: *Muszkieterowie królowej* i *W dwadzieścia lat później* tomów 12; albo: *Hrabia Monte Christo* tomów 12.

Kto chce korzystać z tej niesłychanie niskiej ceny, niech się spieszy, bo zapas dzieł Dumasa na wyczerpaniu.

Okazowe zeszyty *Bibljoteki* na żądanie bezpłatnie.

Stali abonenci *Kurjera Polskiego* zamiast 8 złr. za to wszystko płacą tylko 6 złr.

Adresować:

Administracja *Bibljoteki wyborowych Powieści i Romansów, Kraków, ul. św. Anny, l. 3.*

Poezje
KAZIMIERZA TETMAJERA
znajdują się
na składzie w księgarni
GEBETHNERA I WOLFFA.

Kurjer Warszawski № 229. Dnia 20 sierpnia 1902 roku.

Spór o Morskie Oko.

(W przeddzień sądu.)

Zanim nasz korespondent specjalny, delegowany do Hradcu styryjskiego, opowie przebieg ostatnich i rozstrzygających chwil sporu granicznego pomiędzy Galicją a Węgrami, pragniemy przypomnieć czytelnikom Kurjera topografję terenu spornego i genezę zatargu długoletniego.

Na wysokości 120 m. nad Morskiem Okiem znajduje się drugie jezioro, zwane Czarnym Stawem, przerażające swą dzikością i martwotą okropną. Wśród skał potężnych, ponurych i szarych ciemnieje głębia posępna. Niema tu kosodrzewiny, niema źdźbeł trawy zielonej, nie tylko kamień i woda, śmierć i pustka straszliwa. Odpływ, spadający po złamach granitowych, łączy Czarny Staw z Morskiem Okiem, a niejako przedłużeniem tego odpływu jest strumień, zwany „Potokiem", wypływający z Morskiego Oka i przerzynający dolinę, a łączący się u stóp Żabiego pasma z innym strumieniem, płynącym od Spiża, zwanym „Biała Woda." Z dwóch tych strumieni powstaje rzeka, która, według twierdzenia górali podhalskich, dopiero od tego punktu łączenia nazywa się „Białką."

Węgry jednak twierdzą inaczej. Utrzymują oni, że Białka wypływa z obu jezior: Czarnego i Morskiego, że nie istnieje żaden „Potok" odrębny, lecz że odpływ z Morskiego Oka jest już samą Białką, i w tej właśnie różnicy zapatrywań tkwi geneza sporu.

„Przyjąwszy bowiem — mówi dr. Aleksander Czołowski w swej broszurze, poświęconej tej sprawie — potok, wypływający z Morskiego Oka, za Białkę, uważa go strona węgierska zarazem za przedłużenie granicy, idącej tą rzeką przez oba jeziora po Rysy. Popierają ją w tem karty austrjackiego sztabu jeneralnego, które dalej jeszcze, to wprost linją powietrzną przez środek Morskiego Oka na turnie Mięguszowieckie prowadzą granicę... Z samych jednak warunków topograficznych wypływa jasno, że podobna granica żadną

BK 7708/2

BK 7708/2

Nal. poczt. opł. ryczałtem. Liczba nakładu 45.000 egzemplarzy. Numer zawiera 20 stronic

ŚWIATOWID

ILUSTROWANY KURYER TYGODNIOWY

Cena egz. 80 gr.

wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie — i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 10 złotych: zagranicą 12 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 grosze. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote
Redakcja i Administracja: Kraków, Basztowa 17, telefon 35-42. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200.

Cena egz. 80 gr.

Nr. 11 (32) Sobota, 14. marca 1925 Rok II.

„Morskie Oko".

Według fotografji z naszego wielkiego konkursu fotograficznego.



Wielokrotnie już malowane i fotografowane „Morskie Oko", na zdjęciu, które tu podajemy, ujęte zostało przez jednego z laureatów naszego wielkiego konkursu fotograficznego, prof. Józefa Turka (Zakopane), w sposób niezwykle artystyczny, uwydatniający całe piękno tego, tak drogiego wszystkim Polakom zakątka naszego tatrzańskiego krajobrazu.

Fot. J. Turek.

Akademja uroczysta ku czci Jego E. Ks. Kardynała Arcybiskupa warszawskiego.



Cała katolicka Warszawa złożyła niedawno swemu Arcypasterzowi, J. E. ks. kard. arcyb. Kakowskiemu hołd należny na uroczystej akademji gregorjańskiej. Na naszem zdjęciu, specjalnie dla „Światowida“ wykonanem, widać: J. E. kardynała Kakowskiego (1), arcyb. Roppa (2), arcyb. Teodorowicza (3), oraz innych wybitnych przedstawicieli duchowieństwa i całego społeczeństwa.

Ag. fot. Machowski-Złakowski.

Zebranie Związku Towarzystw Kupieckich Pomorskich w Wejherowie.



Potężna ta organizacja pomorska urządziła niedawno ogólny pomorski zjazd delegatów. Należy podkreślić z uznaniem, że Związek ten pierwszy postanowił bojkotować Targi Gdańskie — na znak protestu przeciwko bucie wolnego miasta. Na naszem zdjęciu widać prezesa Związku pana T. Marchlewskiego (1), wiceprezesa Tatarę (2), inż. Celichowskiego (3), prezesa bratniego związku w Wielkopolsce Mazurkiewicza (4), oraz gremjum delegatów.

Akademja mazurska w Warszawie.



Dowodem, jak dalece Polsce leży na sercu sprawa polskości Mazurów, pozostających jeszcze pod jarzmem pruskiem, była uroczysta akademja mazurska w Warszawie. Za stołem prezydjalnym widoczni: senator Limanowski (1), p. Sukertowa, redaktorka Gazety Mazurskiej (2), b. konsul generalny w Królewcu i b. wojewoda Srokowski (3), oraz p. Kurnatowski, przewodniczący Zrzeszenia Ewangelików Polskich (4).

Ag. fot. Machowski-Złakowski.

Nowe wagony tramwajowe w Warszawie.



Ważnym krokiem naprzód w udoskonaleniu sprawności sieci kolejowej stolicy — stał się fakt nadejścia pięćdziesięciu sztuk nowych wagonów, zamówionych w belgijskich fabrykach. Dalsze partje nowych wozów zapowiedziane są na najbliższą przyszłość.

Ag. fot. Machowski-Złakowski.

Jak w Ameryce uczczono rocznicę urodzin T. Kościuszki.



Rocznicę urodzin nieśmiertelnego Naczelnika (12 lutego 1746) o której Polska niestety nie pamięta, uczciła Ameryka uroczystym obchodem przed pomnikiem Bohatera w Columbji, w którym wzięli udział manifestacyjny również przedstawiciele urzędowych sfer Stanów Zjednoczonych, na znak wdzięczności za udział Kościuszki w walkach o niepodległość Ameryki. Nasze zdjęcie przedstawia chwilę, gdy poseł polski w Waszyngtonie dr. Władysław Wróblewski składa wieniec u stóp pomnika Kościuszki.
Fot. Harris & Ewing.

Kandydaci na stanowisko prezydenta Rzeszy Niemieckiej.



Według wiadomości z Berlina najpoważniejsze szanse przy wyborach na prezydenta Rzeszy Niemieckiej posiadają kandydaci, których fotograf na naszem zdjęciu po kolei ustawił (od lewej ku prawej): senator dr. Petersen, b. prezydent min. dr. Braun, poseł Kardorff, prezydent min. dr. Marx i prezydent Sejmu Rzeszy Loebe. Press Photo News-Service.

Uroczysty akt zatwierdzenia wyboru p. Coolidge'a.



Zgodnie z przepisami konstytucji amerykańskiej senat Stanów Zjednoczonych odbył uroczyste posiedzenie, na którem weryfikowano urzędowo protokół Zgromadzenia Narodowego, które w listopadzie u. r. dokonało wyboru nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych.
Fot. Harris & Ewing.

Uczczenie pamięci znakomitego patrjoty amerykańskiego.



W rocznicę urodzin Abrahama Lincolna, jednego z najwybitniejszych prezydentów Stanów Zjednoczonych w 19-tym wieku, zamordowanego w r. 1865 przez aktora Bootha, odbyła się przed wspaniałym pomnikiem Lincolna w Kapitolu w Waszyngtonie uroczysta manifestacja, w której wzięli udział m. i. uczestnicy wielkiej wojny światowej, oraz weterani dawniejszych wojen.
Fot. Harris & Ewing.

Nawiązanie stosunków pomiędzy Persją a Polską.



Do Warszawy przybył przedstawiciel Rządu perskiego p. Assad Chan Yamino Klanghan dla nawiązania stałych stosunków politycznych i gospodarczych z Polską. Nasze zdjęcie przedstawia dyplomatę perskiego (+) w salonie konferencyjnym Prezydjum Rady Ministrów w rozmowie z naszym posłem w Angorze p, Knollem (1), oraz pp. Skowrońskim (2) Węcławiczem (3) i Grabowieckim (4), delegatami Rządu Polskiego. Fot. Machowski Złakowski.

Śmierć wybitnego generała.



W Warszawie zmarł śp. generał dywizji Antoni Kaczyński, zastępca generalnego inspektora artylerji Wojsk Polskich, jeden z najwybitniejszych fachowców w tej dziedzinie. Fot. Machowski Złakowski.

Poświęcenie sztandaru Hallerczyków w Lublinie.



Generał broni. Józef Haller przybył umyślnie do Lublina na uroczyste poświęcenie sztandaru tamtejszego Związku Hallerczyków. Nasze zdjęcie przedstawia chwilę, gdy generał J. Haller, witając Hallerczyków, podaje rękę pułkownikowi Grzegorzowi Onoszko, komendantowi Chorągwi Lubelskiej. Fot. Z. Drozdowski.

Zjazd Kółek Rolniczych w Warszawie.



W pierwszej połowie marca obradował w Warszawie przy udziale licznych delegatów Zjazd Centralnego Towarzystwa Kółek Rolniczych, którego przedstawiciele z p. Fudakowskim (x), prezesem zarządu głównego na czele, udali się następnie do min. rolnictwa p. Janickiego, celem przedstawienia mu życzeń kongresu. Fot. Momentu.

Dziennikarze zagraniczni w Polsce.



W Warszawie bawił w ostatnich dniach szereg dziennikarzy zagranicznych, którzy pragnęli zapoznać się z naszemi stosunkami politycznemi, a zwłaszcza ze stosunkiem Polski do Gdańska. Nasze zdjęcie przedstawia przyjęcie dziennikarzy u p. Ministra Thugutta (+), wśród obecnych znajdują się pp. hr. Raoul de Nolby (1) prezes stow. prasy zagr. w Paryżu, hr. Coudenhove Calergi (2), słynny publicysta, propagujący idee paneuropejskie, oraz korespondenci Vaucher (3), Garry (4) i p. L. Chrzanowski, rzymski korespondent P. A. T. (5).

„Największy prezydent" na świecie.



Dr. Sahm, prezydent Gdańska jest prawdziwym olbrzymem, a gdy niedawno bawił w Londynie, imponował bodaj swoją własną wielkością liftboy'owi hotelu Ritz. Fot. Atlantic.

Pogrzeb pierwszego Prezydenta republikańskich Niemiec.





Z rozwinięciem całej pompy państwowej odbyło się w Berlinie przeniesienie zwłok prezydenta Fryderyka Eberta na dworzec kolejowy w Berlinie, skąd przeprowadzone zostały do Heidelbergu, rodzinnego miasta zmarłego. Nasze dwa zdjęcia przedstawiają fragment pochodu żałobnego w chwili, gdy pomiędzy palącymi się pylonami maszerują oddziały Reichswehry, oraz katafalk ze zwłokami, ustawiony przed halą dworca potsdamskiego. Press Photo News-Service — J. Graudenz

Pogrzeb Brantinga w Stockholmie.



Z wielką uroczystością odbył się pogrzeb Hjalmara Brantinga, zmarłego b. prezydenta ministrów w Szwecji. Nasze zdjęcie przedstawia katafalk ze zwłokami w starożytnym kościele Stor w Stockholmie. Svenska Trafikförbundet.

Najskrajniejszy z faszystów.



Świeżo wybrany sekretarz polityczny stronnictwa faszystów, Roberto Farinacci, uchodzi za przywódcę najostrzejszego kierunku w tej partji, dążącego do zdławienia wszelkiej opozycji.

Nowy naczelny dowódca turecki.

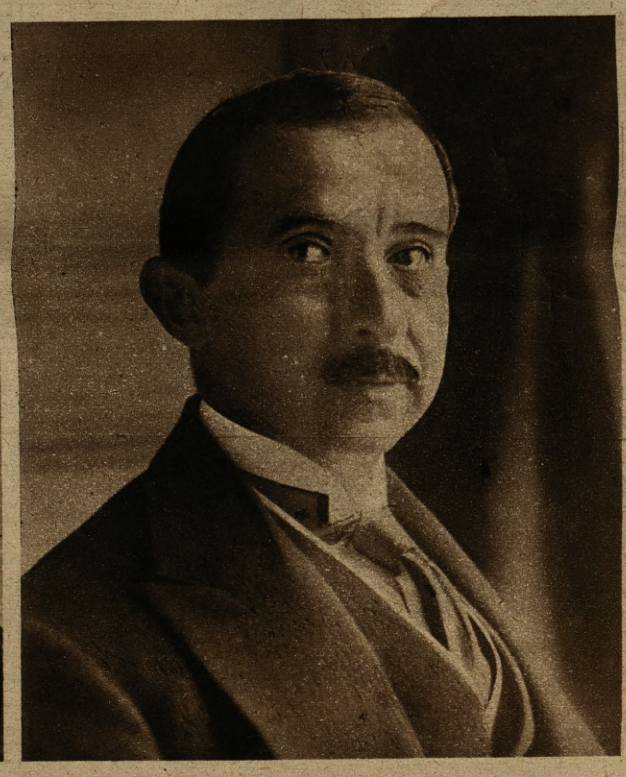

Dla stłumienia powstania Kurdów i powstrzymania inwazji Wahabitów rząd turecki zmobilizował całą swoją armję i naczelnym jej dowódcą zamianował Ismeta baszę. Photo Meurisse.

Manifestacje franko-angielskie.





W katedrze w Rouen odbyło się w asystencji najwyższych dostojników kościoła francuskiego z kardynałem Dubois na czele, oraz przedstawicieli francuskich i angielskich władz cywilnych i wojskowych uroczyste poświęcenie pomnika ku czci „miljona obywateli Imperjum Brytyjskiego, poległych w wielkiej wojnie". Pomnik ufundował związek angielskich kombatantów i podarował go Francji. Nasze zdjęcia przedstawiają członków episkopatu i konsystorza, oraz piękną tablicę pamiątkową z emblematami W. Brytanji i angielsko-francuskim napisem. Photo Meurisse.

Przygotowania do wielkich zawodów wioślarskich w Anglji.



Z końcem marca drużyny wioślarskie sławnych uniwersytetów angielskich w Oxford i Cambridge rozegrają wielkie zawody na Tamizie od Putney do Mortlake na długości 4½ mil. Nasze zdjęcie przedstawia drużynę studentów z Cambridge, trenującą się już do tych zawodów. Sport & General Presse Agency.

Otwarcie sezonu piłki nożnej w Przemyślu.



W Przemyślu W. K. S. (Wojskowy Klub sportowy) Okręg. Zakł. gospod. nr. 10, należący do najwybitniejszych drużyn sportowych w tem mieście, otworzył bardzo udałnym matchem wiosenny sezon sportowy.

Fot. Aga-Przemyśl.

Match footbalowy „Warszawianka" — W. T. C.



Wielkie zainteresowanie wzbudziły w Warszawie zawody klubów piłki nożnej „Warszawianka" — W. T. C. z wynikiem 6:1. Na naszem zdjęciu Hermanowicz z „Warszawianki" strzela właśnie bramkę honorową.

Ag. fot. Machowski i Ziakowski.

Bieg Mokotowski w Warszawie.



Z początkiem marca rozegrano w Warszawie mokotowski bieg na przełaj. Zwycięzcą biegu został harcerz Centkiewicz z „Varsovii", przebywszy 5-cio kilometrową drogę w 17-tu minutach 58·2 sekund. Nasze zdjęcie przedstawia start tego interesującego biegu, należącego do najwybitniejszych zjawisk życia sportowego stolicy.

Ag. fot. Machowski i Ziakowski.

Przygotowania do wielkich zawodów wioślarskich w Anglji.



Obok zdjęcia na poprzedniej stronicy, przedstawiającego drużynę z Cambridge, podajemy tutaj rywalizujących z nią wioślarzy z Oxford, którzy w Hentley z wielką wytrwałością przygotowują się do tych zawodów, w życiu sportowem obu uniwersytetów posiadających ogromne znaczenie. Sport & General Press Agency.

Najświetniejszy bal sezonu karnawałowego w Brukseli.





Dla porównania zagranicznych balów z naszymi, podajemy tutaj dwa zdjęcia z kostjumowego balu teatru de la Monnaie, który z dawna uchodzi w towarzystwie stolicy belgijskiej za pierwszą zabawę karnawałową i szczególnie pod względem kostjumowym ma już ustaloną tradycję. Photo Reportage Belge.

Największy pałac sportowy na świecie.



W Nowym Yorku buduje się obecnie na rogu 8-mej Avenue i 60-tej ulicy olbrzymi pałac sportowy, który wspaniałością przewyższy wszystkie tego rodzaju budynki na całym świecie. Koszta budowli obliczone są na 5 miljonów dolarów, a na arenie będą miejsca siedzące dla 24 tysięcy widzów. Pałac będzie gotowy już w październiku b. r.
Fot. Atlantic.

Oryginalna reklama na Targach Lipskich.



Odbywające się dwa razy do roku Targi Lipskie dają kupcom pole do nowych pomysłów reklamy. W skutek tego Targi Lipskie przybierają charakter jarmarków, podczas gdy nasze są popisem solidnego przemysłu rodzimego.
Press Photo N.-Service.

Gwiazdy salonów dzisiejszego Krakowa.

Jak palące piękno słońca przyciąga ku sobie kwiaty słoneczników, tak za pięknem kobiecem biegną tęskne spojrzenia mężczyzn, jasne wtedy, gdy im to piękno przyświeca, smutne, gdy je opuszcza. Polska z dawna słynie pięknością swych kobiet, a niedawno przebrzmiały karnawał, aczkolwiek słabszy niż zwykle, dał znowu przegląd naszych piękności, umacniając nasze przekonania, że opinja świata o urodzie Polek jest słuszną, i że nic nie zagraża palmie pierwszeństwa, którą od tak dawna w małych swych rączkach dzierżą. Dla poparcia naszych twierdzeń w szeregu numerów „Światowida" dawaliśmy podobizny najpiękniejszych kobiet świata wszystkich niemal ras i wszystkich narodów. Razem z Czytelnikiem wdzieraliśmy się do salonów stolic europejskich i zamorskich, zaglądaliśmy na sceny i za kulisy teatrów, które chętnie w swych murach dają gościnę pięknu.

Wracając do Polski, zrobiliśmy niedawno przegląd salonów warszawskich, które wspaniale i z korzyścią wytrzymały porównanie, a dzisiaj zapuszczamy badawcze oko w głąb salonów krakowskich, zadowoleni, że i tym razem i w dawnej stolicy Jagiellonów opinja Polski jako kraju najpiękniejszych kobiet najmniejszego nie dozna uszczerbku. Żałować tylko należy, że galerja nasza jest tak bardzo niekompletna i że nie możemy dać na tem miejscu fotografji tych wszystkich pań, które się w niej znajdować powinny. Niezadługo na łamach „Światowida" znajdą miejsce i panie z innych naszych dzielnic. Oczywiście zdajemy sobie sprawę z tego, że zbiór nasz nie jest i nie może być zupełny. Zbyt wiele jest pięknych kobiet w Polsce, byśmy mogli choćby małą ich część zamieścić w naszem piśmie. Musielibyśmy wydawać w tym celu grube folianty.

















1. W galerji pięknych pań Krakowa — jedno z wybitnych miejsc należy się p. Janinie Fallowej o osobliwie subtelnym wdzięku.
Fot. Garzyński.

*

2. P. Wanda Dobijowa, którą małżeństwo z Warszawy przeniosło w mury Krakowa, świeci wytworną urodą, elegancją i błyskotliwym dowcipem, zataczając szeroko kręgi swego władania.
Fot. Förster.

*

3. Pani Bronisławowa Finkelsteinowa, żona znanego przemysłowca, jest ulubionym modelem art. mal. prof. Wodzinowskiego, przynoszącym rozgłos jego portretom.
Fot. Garzyński.

*

4. P. Marja Missonowa, zawsze otoczona rojem wielbicieli, umie panować nad swoim dworem.
Fot. Garzyński.

5. Pięknym kwiatem wytwornych salonów jest hr. Mary Wodzicka, której głowa pełna wschodniego wdzięku i piękne marzące oczy nadają przedziwny urok.
Fot. Garzyński.

*

6. P. Halina Balicka ma tak wiele uroku i wdzięku, że tłumaczy najzupełniej podziw, jaki ją otacza.
Fot. Garzyński.

*

7. Delikatna i subtelna uroda p. Marzenny Baranowskiej, tworzy z niej prawdziwie piękny obraz, godny pędzla mistrzów.
Fot. Garzyński.

*

8. Piękność p. Eibenschützowej, żony znanego przemysłowca, znalazła uznanie w szeregu nagród na licznych balach krakowskich ostatnich karnawałów.
Fot. Manossé.



16.

„Tymczasem doniesiono mi, że worek już gotowy. Poleciłem starszemu odkomenderować czterech ludzi do zaszycia weń zmarłego, o szóstej rano miano wrzucić go w morze. Przyszli czterej odkomenderowani, — wniesiono całun. Niepodobna wprost opisać, jak strasznie przez ten czas ciało się zmieniło, a zaduch szedł od niego tak okropny, że trudno było oddychać. Kazałem im wpakować zwłoki do worka. Podeszli, lecz natychmiast się cofnęli!“

„Spojrzałem na starszego porozumiewawczo. Zrozumiał mnie: nachyliliśmy się obaj nad trupem, by go podnieść. W tej chwili podbiegają owi czterej majtkowie, odtrącają nas nogami, toczą trupa na worek, chwytają za końce worka — i nim zdążyliśmy się zorjentować, biegną z nim na tył statku i przerzucają gwałtownie do wody.“

„Chlusnęła woda, rozchyliły się wodorosty — i po chwili wszystko się uspokoiło. Na wodzie ukazały się różowe plamy, rekiny pochwyciły ofiarę!“

— „Zawołaj pan ludzi, — mówię do starszego. Zaszedł ciężki wypadek niesubordynacji!“

„Ledwie odszedł, słyszę jakiś krzyk. Zrywam się — i co widzę? Nasz kucharz kręcił się w kółko, trzymając się rękami za gardło. Postąpił jeszcze parę kroków i pada na twarz.“

— „Jak tamten! — mówię do starszego. Wszyscyśmy zgubieni!“

„Podchodzę do umierającego. Wystarczyło mi spojrzeć tylko na niego. Majtkowie stoją z oczyma rozszerzonemi od grozy w głuchem milczeniu.“

„Jeszcze kilka wysiłków, kilka kurczowych drgnień — i już nie żył! A wtedy słyszę jeden zgodny krzyk majtków.“

— „Do morza z nim! do morza!“

„Nie były to już głosy ludzkie, — lecz ryki dzikich zwierząt doprawdy!“

„Zmarły leżał u mych nóg, czarny, krwią umazany. Już zaczynał cuchnąć . . .“

Kapitan przerwał opowiadanie, — zapatrzony gdzieś w górę daleko . . . Po chwili podjął na nowo.

„Tak się zaczęło oto — i tak miało iść dalej aż do końca! Śmierć, jakież to proste a pewne! na każdego przyjdzie kolej . . . Widziałem ich wszystkich jak umierali, jeden po drugim, — wszyscy w ten sam sposób, z tą jedynie różnicą, że im który był silniejszy i lepiej zbudowany — tem straszniej cierpiał.“

„Tej samej nocy dwóch majtków umarło na wspólnej sali w swych hamakach. Inni pouciekali, ledwo udało mi się nakłonić paru, by trupa wynieśli. Porwali go razem z hamakiem, materacem, kocem, — i wszystko to wrzucili do morza.“

„O jakiejś karności nie było już mowy, — nie była to już załoga okrętu, lecz banda szaleńców. Jedni kręcili się tam i napowrót, klnąc straszliwie, drudzy siedzieli cały dzień bez ruchu, z głową ukrytą w dłoniach, inni płakali i lamentowali bez przerwy. Bali się jeść, pić, nawet palić. Początkowo kupili się wszyscy razem, później, gdy kilku już umarło, uciekali jeden przed drugim, nie mówili ze sobą, nie pozwalali zbliżać się do siebie, grożąc każdemu nożem!“

„Trzeciego dnia powiał wiatr. Zrobiłem pomiary i skonstatowałem, że w ciągu trzech dni mogę dopłynąć do Madery. Zostało mi na okręcie ośmiu tylko ludzi. Zebrałem ich — i zdołałem im ostatecznie wytłumaczyć, że zginiemy wszyscy, jeśli nie otrząsną się z tej apatji i nie zabiorą natychmiast energicznie do roboty. Rozwinęliśmy wszystkie żagle — i okręt popłynął szybkością ośmiu węzłów. Kazałem przewietrzyć cały okręt aż do samego spodu — i zmyć go gruntownie za pomocą sikawek.“

„Te wszystkie zarządzenia, w związku z pracą i zajęciem — wpłynęły dodatnio na pozostałych ludzi, wracała zwolna odwaga i ochota do życia. Minęły dwa dni bez żadnego wypadku. Po naradzie ze starszym, postanowiłem ominąć Maderę i płynąć prosto do Marsylji. Tymczasem kiedy zbliżaliśmy się do Gibraltaru, zaraza wybuchnęła na nowo. W ciągu paru godzin padło trzech ludzi, a z miny pięciu pozostałych można było wnioskować, że i ich ten sam los czeka!“

„Nie można było płynąć dalej pełnemi żaglami: niech by mi zabrakło dwóch albo trzech ludzi, — a nie można by już myśleć o ich zwinięciu, — bo któż się tem zajmie? Kazałem więc zwinąć wszystkie żagle, prócz jednego małego przedniego i brygantyny.“

„Wszyscy pięciu zabrali się do roboty, pod komendą starszego. Nagle jeden z ludzi, który



dochodził już do bocianiego gniazda, zaczyna śpiesznie opuszczać się na dół. W połowie drogi zatrzymuje się nagle, krzyczy — i uczepiwszy się liny zawisł nieruchomo w powietrzu. Biegniemy w tę stronę, patrzymy: biedak nie żył już! Wisiał tak chwilę uczepiony liny, poczem runął jak kłoda na pokład.“

„Na ten straszny widok pozostali majtkowie, rzucili wszystko i uciekli na sam brzeg statku. Nie pomogły prośby ni groźby: stali tam nieruchomo, trzęsąc się ze strachu, z oczyma błędnemi.“

„Wiesz przyjacielu, w miarę jak mi ubywało ludzi, odczuwałem coraz większy kłopot. Toż statki buduje się dla ludzi żywych, nieprawdaż? Pełno na nim masztów, ludzi, reji, śrub rozmaitych, — ale gdy się ma pod ręką kilkunastu zręcznych mocnych chłopaków, — wszystko idzie jak z płatka. Teraz jednak wszystko wydawało mi się takie olbrzymie: te maszty takie strasznie wysokie, — ten pokład jakiż okropnie szeroki i długi, — te żagle wreszcie, jakże one co dnia groźniej i groźniej szumiały, jakże nadymały się potężnie. Wydawało mi się, że żagle poczuły naszą bezsilność — i nie licząc się zupełnie z nami — niosły, porywały poprostu okręt, jak rybitwa porywa drobną rybkę!“

„Tegoż samego dnia jeszcze jeden majtek umarł. Zostało ich już trzech tylko! Odtąd pogoda nam sprzyjała, a lekki wiatr pchał nas w kierunku Marsylji. Zmieniałem się przy sterze ze starszym, w chwilach wytchnienia posilaliśmy się kawałkiem suchara i szynką, — lub próbowaliśmy się przespać! Do pozostałych trzech majtków ani dostąpić nie można było, uciekali na reje, krzycząc jak dzikie zwierzęta. Okręt był zatem właściwie na opiece nas dwóch tylko. O zwinięciu żagli ani myśleć nie było można, — niech przyjdzie burza, — a zginiemy bez ratunku! Minęła noc, kiedy o świcie wyszedłem, aby zluzować starszego, — pierwszą rzeczą, którą spostrzegłem na pokładzie, były zwłoki jednego z majtków. Już nas tylko czterech było!“

— „Już nie wytrzymam dłużej — mówię do starszego. Co byś pan robił na mojem miejscu?“

„Starszy popatrzał na morze, na niebo, na opustoszały okręt — i odparł krótko.“

— „Rzuciłbym się do morza!“

„Jeszcze nie skończył, aż tu patrzę, jeden majtek zrywa się, wypręża ramiona i pada trupem. Równocześnie prawie dostrzegam na horyzoncie ciemną chmurę, zbliżającą się zwolna w naszą stronę!“

— „Burza idzie — wołam przerażony. — Zginęliśmy! Ratuj mnie Panno święta i odpuść mi winy! Co robić? Starszy, — rzuć pan ster! Spróbujmy poprzecinać żagle, a może to się nam jeszcze uda?“

„Starszy opuścił ster, zrobił kilka kroków — i nagle chwytając się ręką za gardło wyjąkał:

— „Duszę się . . . kapitanie . . . na mnie przyszła kolej . . . zostaniesz pan sam . . . w takiej strasznej pozycji, . . . ale cóż ja na to poradzę? . . . Już od wczoraj czułem śmierć koło siebie . . . Burza idzie, próbuj pan wyjść na reje . . . i poprzecinać żagle . . . może się uda . . . Postaw pan tego ostatniego majtka przy sterze . . . ale spiesz się . . .“

„Podbiegłem do majtka z wydobytym pistoletem, ustawiłem go przy sterze, a sam wydrapałem się na rusztowanie statku, — sam nie wiem jak i kiedy. wszystkie żagle podziurawiłem ostrym nożem, zostawiłem jedynie mały żagiel przedni i brygantynę.“

„Starszy umierał pomału, twarz zmieniała mu się z każdą chwilą. Rozmawiał jednak ze mną zupełnie przytomnie — o swej żonie i dzieciach, o swej Marsylji, o biednym naszym statku, — w końcu zaczął modlić się gorąco. Płakałem jak dziecko! Mówił coraz cichszym głosem, — a kiedy już mówić nie mógł, próbował podnieść jeszcze prawą rękę.“

— „Chcesz się pożegnać, biedaku? pytam go.“

„Skinął tylko nieznacznie głową, — a wtedy, ująwszy jego sztywniejącą już rękę, położyłem mu znak krzyża na czole, piersiach i ramionach.“

„Próbował jeszcze ruszyć się, opuścił głowę ku piersiom, jakby tam chciał szukać czegoś. Domyśliłem się, że ma na piersi jakiś szkaplerz czy medaljonik. Sięgnąłem ręką — i wydobyłem mały złoty medaljon z wizerunkiem młodej ślicznej brunetki, wesoło uśmiechniętej.“

„Podsunąłem mu pod usta, — ucałował go i . . . koniec!“

„Upadłem na kolana, modląc się gorąco do Boga, błagając go o przebaczenie — mimo mych wszystkich grzechów.“

„Nagle trzask, wicher uderzył gwałtownie o statek, który kładzie się na bok. — Już po wszystkiem, — myślę sobie — i odmawiam ostatnią modlitwę. Ale słyszę jak żagle trzaskają, jak wicher rozrywa je na strzępy, okręt podnosi się — burza przechodzi, — byłem uratowany!“

„Nie na tem koniec jeszcze! Zaledwie zdążyłem nieco ochłonąć, majtek wypuszcza z rąk koło sterowe.“



Typy ludowe z krainy walk Hiszpanów z Marokańczykami.



*

Maurytańska dziewczyna w oryginalnym stroju ludowym, noszonym dotychczas przez dziewczęta szczepu Riff.
Fot. R. Sennecke.

*



Dziewczyna Maurytańska, idąca z glinianym dzbankiem do źródła po wodę.
Fot. R. Sennecke.

*



*

Maurytański fakir z jednej ze wsi północnej Afryki, skąd Hiszpanie musieli wycofać swoje wojska.
Press Photo News-Service.

*



Maurytański garncarz w Marokku, przy swojej pracy.
Fot. R. Sennecke.

*



Wnętrze kuźni w Marokku, ze starym kowalem maurytańskim i jego pomocnikiem.
Fot. R. Sennecke.



Piękność maurytańska w oryginalnym stroju ludowym, stojąca u wejścia do swojej chaty.
Fot. R. Sennecke.

Z zamków i pałaców w Polsce: Baranów.



Widok zewnętrzny części zamku.

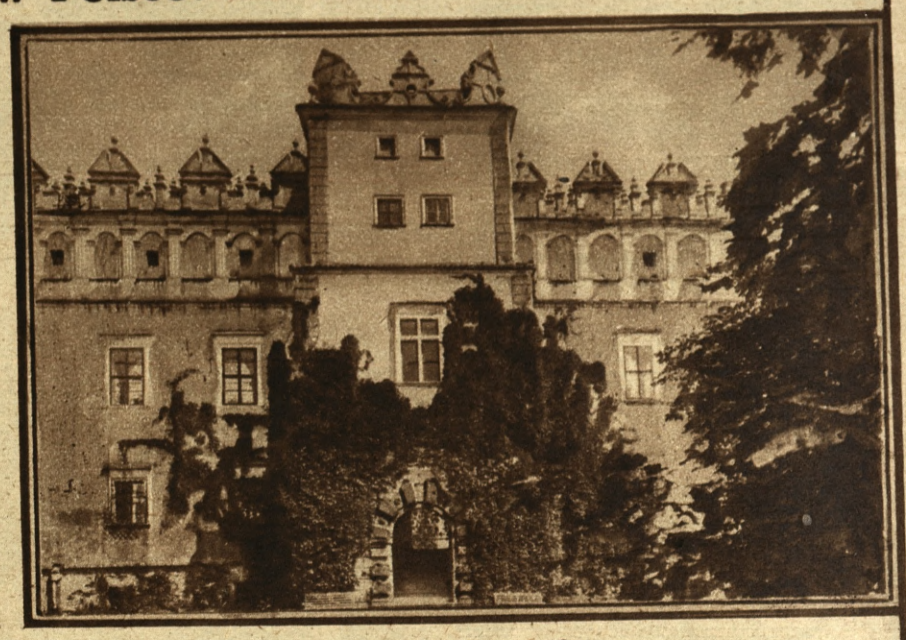

Wchód do zamku baranowskiego.



Renesansowy kominek w Baranowie.

Do najwspanialszych zamków, które z przeszłości dochowały się szczęśliwie do naszych czasów, należy pałac w Baranowie. Znakomity architekt i znawca budownictwa prof. Odrzywolski mówi o nim, że jest to siedziba „godna stanąć obok zamku królewskiego na Wawelu a nieustępująca mu niczem w bogactwie ozdób". Zamek pochodzi jeszcze z pierwszej połowy 14-go wieku z czasów panowania Bolesława Krzywoustego, a zbudować go miał Bogusław Jaksa rękami jeńców, wziętych w niewolę w wyprawie przeciw pomorzanom. Według podania nazwa „Baranów" pochodzi stąd, że syn Bogusława Mszczuj Jaksa, wywdzięczając się za ocalenie życia Annie, córce dzierzawcy przyległej wsi, zwanego „Baranem", ofiarował jej zamek i okalające go posiadłości. Prawdopodobnie jednak nazwa ta bierze swój początek od wielkiej ilości baranów, hodowanych przez tamtejszych mieszkańców. Drogą małżeństwa Anny Baranównej zamek dostaje się do rąk Gozdawitów, z których jeden w 14-tym wieku obdarza nim króla Kazimierz Wielkiego, ten zaś oddaje go rodzinie Małachowskich. W wieku 16-tym Baranów jest w posiadaniu Tarnowskich, później zaś Leszczyńskich. Jako gorliwi wyznawcy Kalwina Leszczyńscy robią z niego siedzibę propagandy różnowierców polskich, zakładają tu drukarnię, z której wyszedł później niejeden z „białych kruków" literatury wieku 17-go. Wtedy też zamek pod kierunkiem jednego ze sławnych architektów renesansu włoskiego, Santi Gucci'ego otrzymuje to wspaniałe urządzenie, które do dziś dnia wywołuje podziw wśród zwiedzających go. Drogą dziedzictwa otrzymuje go sławny ks. Dymitr Wiśniowiecki i zamek święci wtedy swój najwspanialszy okres, równocześnie jednak dzieli całą niedolę Polski, tak barwnie przedstawioną przez Sienkiewicza w Trylogji historycznej. Po Wiśniowieckich mają go Lubomirscy, potem Krasiccy, a znakomity poeta, ks. biskup warmiński Ignacy Krasicki tutaj niejeden swój utwór napisał.



Sklepienie jednej z komnat zamku w Baranowie.

Wiele z zabytków zniszczył jednak katastrofalny pożar w r. 1849 i dopiero z chwilą, gdy rodzina Dolańskich z Grębowa kupuje wystawione na licytację podupadłe dobra baranowskie, zaczyna się restaurowanie starego zamku. Umiejętna ręka zachowała w nich wszystko, co świadczy o wspaniałej przeszłości, a chociaż w r. 1898 pożar zniszczył częściowo rozpoczęte dzieło restauracji, obecny właściciel pan Stanisław Korab Dolański prowadził je niezmordowanie dalej. Dzisiaj zamek baranowski stoi w całym przepychu swej tradycyjnej piękności.

Historja państwa polskiego, historja kultury i myśli polskiej wyryła na zamku baranowskim niezatarte ślady. Może prawdą jest, co twierdzą niektórzy, że mury i ściany starych zamków promieniują energię psychiczną, która udziela się potomności. Nie byłoby dziwnem, gdyby ktoś ze współczesnych, przebywając w komnatach zamkowych, przeżył wizje z przeszłości polskiej . . .



Dziedziniec zamku w Baranowie.

Tatry Parkiem Narodowym.


1.


2


3.


4.


5.

W zakończeniu długotrwałych zatargów o granicę tatrzańską, której ogniwami były spór o Morskie Oko, rozstrzygnięty w r. 1903 przez Międzynarodowy Sąd w Gracu, i spór o Jaworzynę, załatwiony w r. 1924 przez Międzynarodowy Trybunał w Hadze i Ligę Narodów, toczą się obecnie rokowania polsko-czeskosłowackie o zamianę całych Tatr po obu stronach granicy na Park Narodowy, według wzoru wielkich parków natury w Ameryce. Park Tatrzański obejmowałby dwie strefy ochrony przyrody: zupełną w górnych partjach Tatr, gdzie gospodarka eksploatacyjna nie byłaby dozwolona i częściową w dolnych częściach Tatr, gdzie dopuszczalny byłby ograniczony wyrąb lasów. Obszar najpiękniejszych lasów wysokogórskich, prześliczne stawy tatrzańskie, rzadkie drzewa, kwiaty i zwierzęta znajdą w Parku Tatrzańskim swoją ostoję. Po stronie polskiej organizacją Parku Narodowego zostaną przedewszystkiem objęte piękne dobra hr. Władysława Zamojskiego, oddane na własność Narodu w wspaniałomyślnej fundacji Kórnickiej, po stronie czechosłowackiej dary rządowe i niezrównany park myśliwski ks. Hohenlohego w Jaworzynie Spiskiej.

Dr. Walery Goetel.


6.

1. Smreczyński Staw na obszarze W. Zamoyskiego. Fot. T. i S. Zwolińscy. — **2. Morze mgieł w górach Jaworzyny, parku natury ks. Hohenlohego.** Fot. T. i S. Zwolińscy. — **3. Wąż tatrzański.** Fot. J. Małachowski. — **4. Łąka krokusów tatrzańskich.** Fot. J. Małachowski. — **5. Wodospady Mickiewicza w Tatrach Polskich.** Fot. W. Goetel. — **6. Limba nad Morskiem Okiem, uzyskanem w sporze granicznym galicyjsko-węgierskim.** Fot. J. Małachowski.

Rozmaitości.



Gwiazdy operowe aktorami filmowymi. Lina Cavallieri i jej mąż Lucien Muratore, pierwszorzędni śpiewacy operowi, występują obecnie w filmie „Ben Hur". Na naszem zdjęciu obok tej pary śpiewaków (na lewo) stoi jeszcze dwoje innych sławnych amerykańskich artystów ekranowych Ramon Novarro i Kathleen Key. Fot. Trampus.



Szkoła marynarska w Londynie. W środku wielkomiejskiego ruchu stolicy Anglji znajduje się szkoła, której 40-tu młodych chłopców kształci się corocznie na marynarzy angielskiej floty handlowej. Nasze zdjęcie przedstawia właśnie poglądową lekcję przy wielkim modelu żaglowca. Fot. Atlantic.



Piękne okazy flamingów. Sławny z bogactwa rozmaitych egzotycznych zwierząt londyński ogród zoologiczny pozyskał świeżo grupę dorodnych flamingów, z wielkimi trudnościami schwytanych żywcem w Argentynie. Fot. Meurisse.



Inteligentny pies. Sława największej inteligencji wśród psów przynależy niezaprzeczenie „Piotrowi Wielkiemu", który odnosił prawdziwe triumfy jako „aktor" filmowy w sztuce „Milczący oskarżyciel". Fot. Trampus.

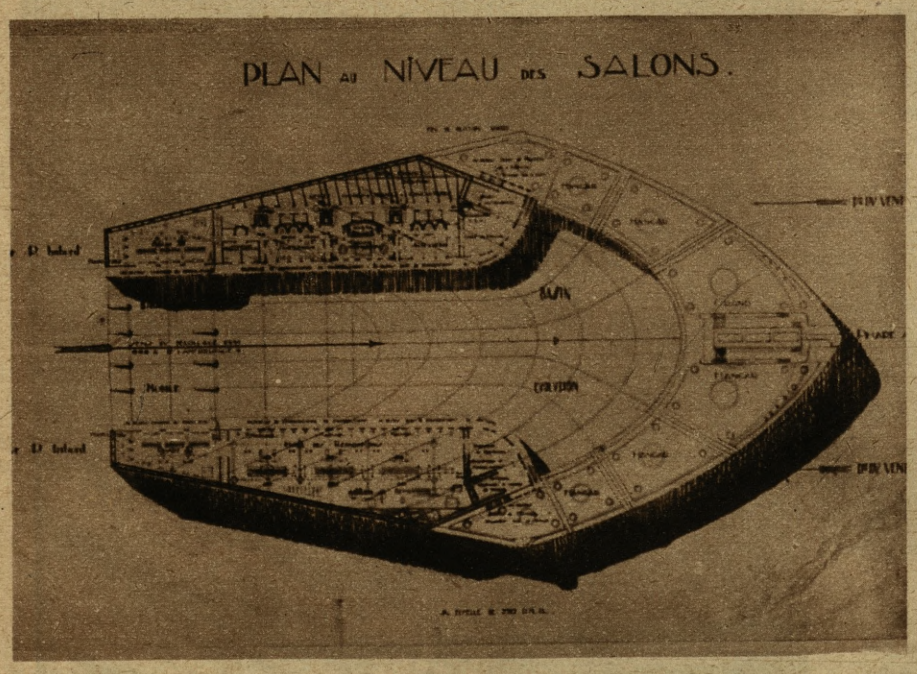

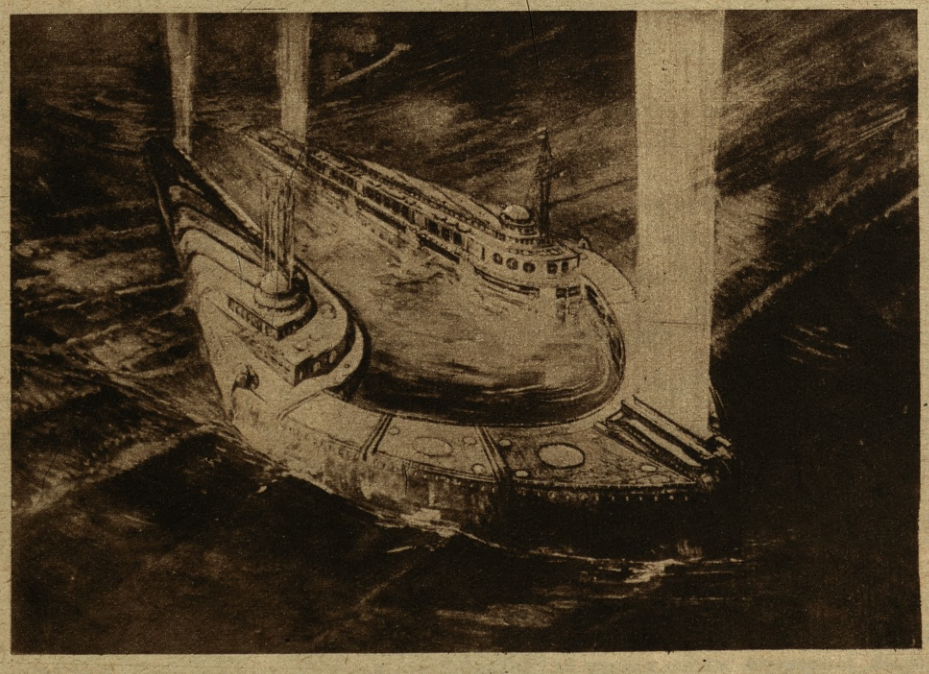

Udogodnienie lotu ponad Atlantykiem. Ażeby statkom powietrznym, przelatującym ponad Oceanem z Europy do Ameryki, umożliwić wylądowanie po drodze w razie jakiego defektu lub dla nabrania siły popędowej, postanowiono w kilku miejscach na Oceanie Atlantyckim urządzić osobne wyspy sztuczne, przeznaczone specjalnie na ten cel. O ile urządzenie to okaże się praktyczne, przelot aeroplanów przestanie niemal zupełnie być niebezpieczny i w ten sposób komunikacja powietrzna pomiędzy dwiema częściami świata nie będzie już bynajmniej ryzykownem przedsięwzięciem. Fot. Atlantic.

Torebki i rękawiczki.



Modna płaska torebka z czarnej mory ze srebrnemi okuciami i dużym srebrnym monogramem.

Na całość prawdziwie eleganckiej toalety składają się nietylko suknia, okrycie, kapelusz, ale także owe nieodzowne drobiazgi, które obraz uzupełniają i pewne tony jego podkreślają. Do rzędu tych drobiazgów, któremi specjalnie zajmuje się moda, zaliczyć się przedewszystkiem musi torebki, które zresztą spełniają swój cel praktyczny jako schowek dla chusteczki, pieniędzy, pudełka z pudrem, lusterka

Rękawiczki z czarnej glace skórki z odwijanymi mankietami z białej tafty, haftowanej w fantazyjne desenie.



Torebka z czarnej mory ze srebrnemi okuciami, bardzo modna obecnie w Paryżu.

torebek są zupełnie płaskie, dość długie, a wąskie torebki z zamszowej skóry, których całe wnętrze wykończone jest z najwykwintniejszego jedwabiu; wysuwa się je za pociągnięciem rączki, zaopatrzonej w chwast z jedwabnej frendzli. Bardzo modne mają być rękawiczki z białej glace skórki, z czarnemi wyszyciami z odwijanymi szerokimi mankietami z czarnego jedwabiu, na których są haftowane kolorowe kwiaty. Jaga.

Rękawiczki z ciemnobronzowej skórki zamszowej z wąskimi kloszowymi mankiecikami, haftowanymi czarnym jedwabiem.





Rękawiczki z białej glace skórki, z szerokimi odwijanymi mankietami z czarnego jedwabiu.

rowej skóry zniknęły zupełnie z powierzchni eleganckiego świata. Teraz jednak powracają znowu, tylko że już nie czarne, ale w kolorach. Szczególnie modną jest lakierowa skóra bronzowa i zielona. Najmodniejszym materjałem na nowe torebki jest mora w różnych kolorach, najchętniej jednak czarna. Ornamenty są na ogół skromne, chociaż z kosztownego materjału zrobione. Najmodniejsze są srebrne okucia. W Paryżu wielce noszone są płaskie torebki z mory, najchętniej czarnej, ze srebrnym monogramem właścicielki na środku. Nowością w dziedzinie



Sprowadzenie zwłok króla Stanisława Augusta do Polski.









1.

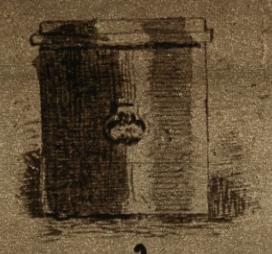

2.

Rząd polski za pośrednictwem swego posła w Moskwie poczynił kroki celem przewiezienia zwłok Stanisława Augusta z Petersburga do Polski. Zwłoki spoczywają w podziemiach Kościoła św. Katarzyny i chodzi o to, by one nie uległy zniszczeniu i profanacji, albowiem rząd sowiecki pod pretekstem, że katakomby uległy zniszczeniu wskutek zalewu wody, zamierza wszystkie trumny, znajdujące się w nich bezwzględnie usunąć. Nasze zdjęcia przedstawiają wnętrze kościoła św. Katarzyny, gdzie po prawej stronie na dół spoczywają w podziemiach zwłoki króla, dalej zdjęcia z współczesnego sztychu francuskiego, przedstawiającego katafalk, na którym w czasie pogrzebu (r. 1798) spoczywała trumna, wreszcie samą trumnę z prochami króla, marmurową tablicę grobową, ufundowaną przez Pawła I., puszkę z sercem Zmarłego (1), oraz puszkę z wnętrznościami króla (2). To ostatnie zdjęcie jest wykonane wedle rysunku oryginalnego z r. 1858.

Z życia robotników polskich we Francji.







Emigracja polskich robotników, szukających pracy we Francji, staje się zagadnieniem, coraz ważniejszem dla naszego społeczeństwa, a niedawna wizyta francuskiego ministra pracy p. Godarta była przedewszystkiem poświęcona uregulowaniu tej sprawy, w której chodzi nietylko o materjalne interesa, ale i o zachowanie tych licznych rzesz Polaków dla narodowej kultury naszej. To też czytelnicy nasi niewątpliwie z żywem zainteresowaniem oglądać będą te zdjęcia naszego francuskiego korespondenta, przedstawiające mieszkania polskich robotników, pracujących w kopalniach w Lotaryngji. A mianowicie: na lewo u góry jeden z domków robotników polskich w osadzie Pont-a-Mousson — u dołu wspólny dom z poszczególnymi mieszkaniami dla robotników w tej samej miejscowości — wreszcie nad tym napisem wnętrze mieszkania robotnika polskiego w osadzie Blénod w Lotaryngji.

Fot. Kleczkowski.

Z ostatnich nowości teatrów stołecznych.



U góry: Niezwykle oryginalną sztukę znanego modernistycznego autora St. Ign. Witkiewicza p. t. „Jan, Karol, Maciej Wścieklica — tragedja bez trupów“, wystawił z dużem powodzeniem teatr im. Fredry. Nasze zdjęcie przedstawia moment z pierwszego aktu z bohaterem sztuki (Pawłowski) (×), żoną jego Rozalją (1) (Sokołowska), oraz pp. Draczewską (2), Jarszewskim (3), Rydzewskim (4), Zwierzyńskim (5) i Borkowską (6).

Fot. Machowski-Złakowski.



Teatr Mały wystawił w doskonałem tłumaczeniu J. Iwaszkiewicza posępny dramat jednego z najznakomitszych poetów obecnej doby Claudel'a „Zamiana“. Na zdjęciu widoczni: pp. Broniszówna (×), Maliszewski (××) i Malicka (×××). Fot. St. Brzozowski.



Na lewo: Wybitny śpiewak Opery Warszawskiej, pan Franciszek Freszel, wystąpił w przedstawieniu „Godziny Hiszpańskiej“ po raz pierwszy w charakterze reżysera i odrazu zyskał sobie powszechne uznanie.

*

Na prawo: Najsłynniejszy obecnie tenor włoski, pan Galeffi, rozpoczyna gościnne występy w Wielkiej Operze. Nasze zdjęcie przedstawia znakomitego śpiewaka w tytułowej roli w operze Arriga Boito „Nerone“.

Fot. Ermini, Milano.





Polscy kuracjusze w Piszczanach.

Dr. Rosner, ordynujący w sławnej miejscowości kuracyjnej w Czechosłowacji, zwany jest powszechnie „polskim lekarzem kąpielowym“, albowiem szukają u niego porady przedewszystkiem polscy kuracjusze. Nasze zdjęcie przedstawia liczną ich grupę, oraz oryginalne ich podpisy pod fotografią.



Opera Warszawska wystąpiła z premjerą komicznej opery hiszpańskiej „Godzina hiszpańska“, której twórcą jest M. Ravel. Z zespołu wybili się na pierwszy plan: pp. Wermińska, oraz Doboszanowski, których w malowniczej scenie przedstawia nasze zdjęcie. Fot. J. Malarski.

Humor.

Katastrofa.



— Nie zapomnij ucałować bony, zanim się położysz spać!
— A jeżeli da mi w twarz, jak wczoraj ojczulkowi?

Nowocześni małżonkowie.



— Mer: Więc zechcą Państwo podpisać kontrakt ślubny?
— Chwileczkę, musimy jeszcze wypróbować ten ostatni krok!

Pożyteczny pośpiech.

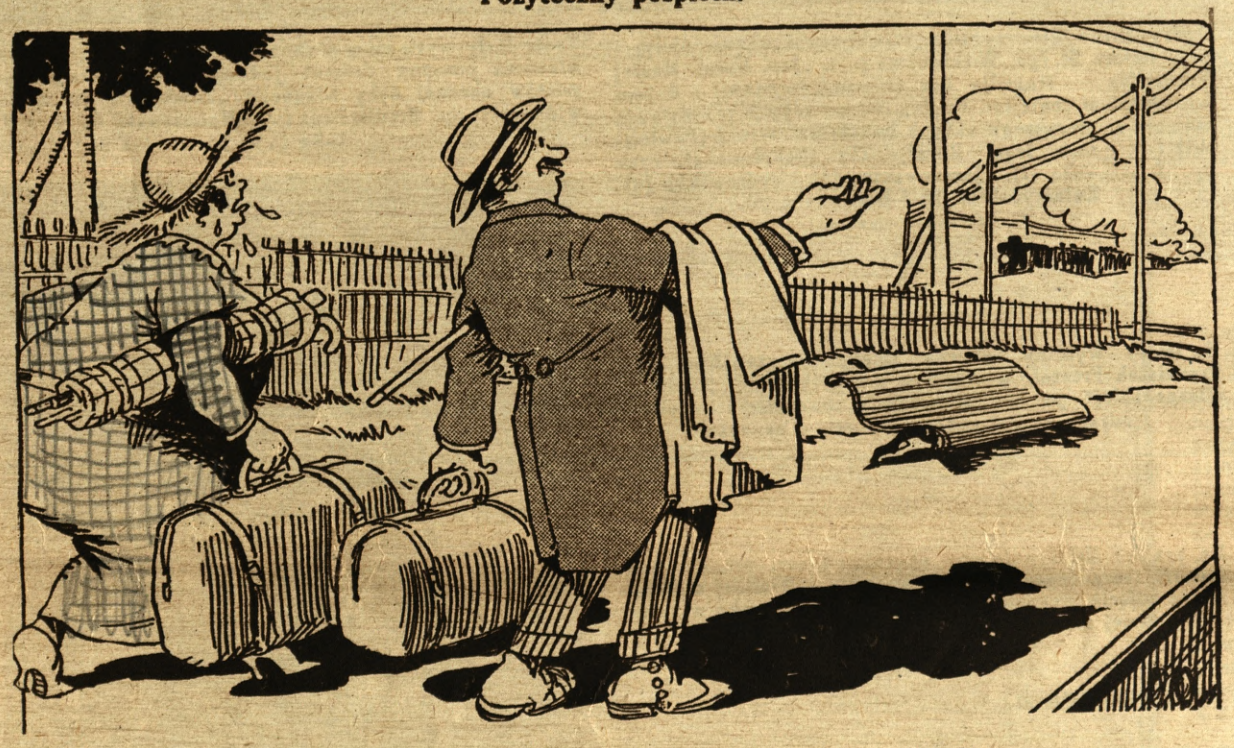

— Widzisz, jak to dobrze, żeśmy się spieszyli! Spóźniliśmy się tylko o jedną minutę!

Dobry chirurg.



— Co za przykre zajęcie być chirurgiem! Widok krwi, uciętych członków . . .
— Ależ nie, co znowu, to się tak tylko zdaje. Ilekroć operuję pacjenta, zawsze myślę o czemś zupełnie innem.

Pani Dulska.

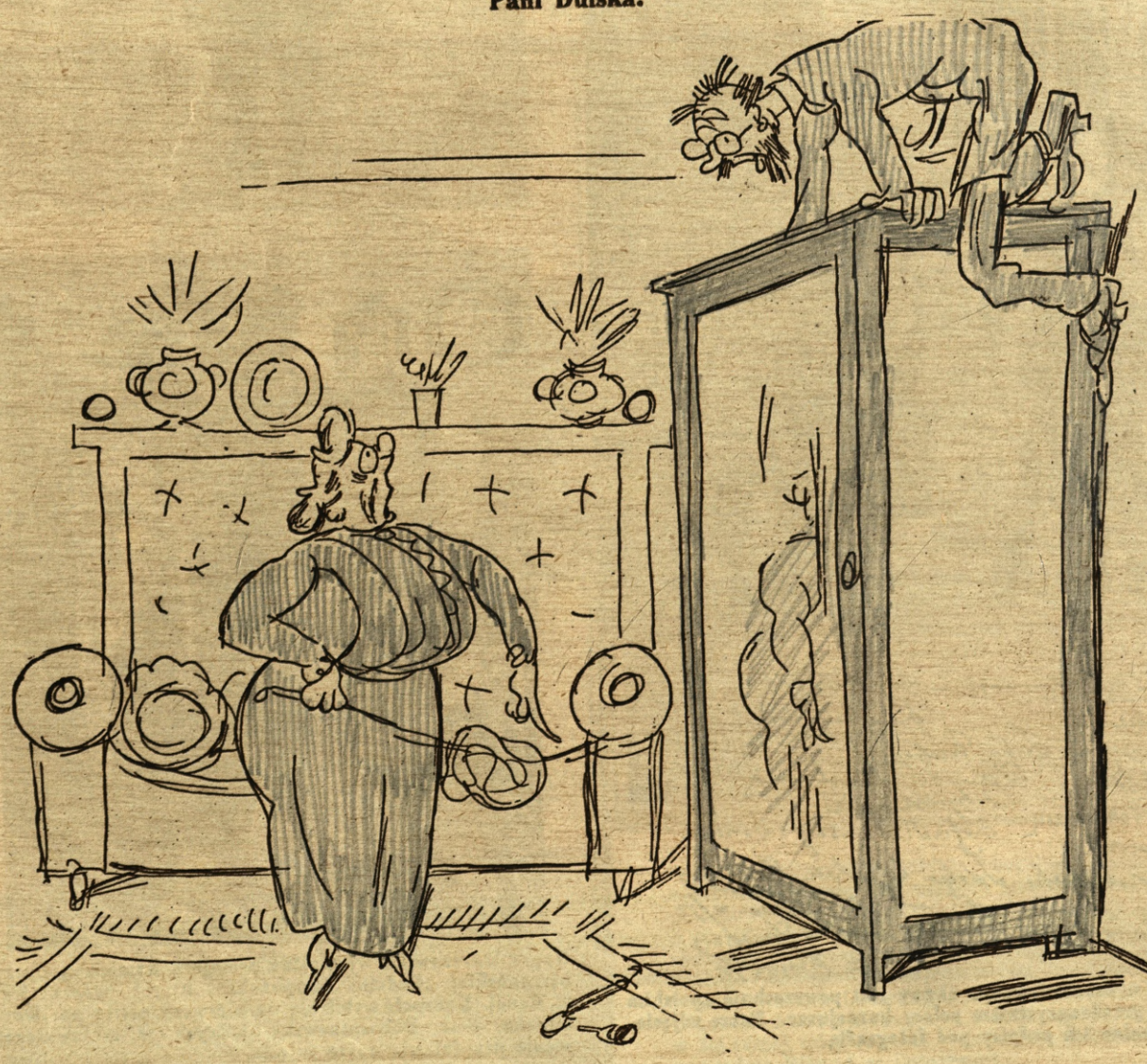

— Karolu, w tej chwili na dół! Za karę napiszesz pięćdziesiąt razy: „W salonie nie wolno palić".

Na ulicy.



— Litościwa osobo, chociaż grosik!
— Czy nie wiecie, że żebranina jest zakazana?
— Wiem, panie, ale litość nie jest zakazana.

Grabski winien.



— Te! Antek? Widzisz? — Tyle roboty, i co? Żeby tego Grabskiego połamało.

Zagadka krzyżykowa.

W numerze dzisiejszym powtarzamy zagadkę krzyżykową z numeru 9-go (28 lutego) z powodu błędów zecerskich, które uniemożliwiły rozwiązanie tej zagadki.

Za trafne rozwiązanie niniejszej zagadki przeznacza się do wylosowania

piękny garnitur do pisania na biurko.

Termin nadsyłania rozwiązania tej zagadki upływa **z dn. 21 marca b. r.** Do rozwiązania należy obowiązkowo dołączyć kupon z niniejszego numeru (11-go).

Czytelnicy, którzy nie mogąc rozwiązać zagadki krzyżykowej z nr. 9-go przesłali nam **rozwiązanie kryptogramu** z tego numeru, **wezmą udział w losowaniu,** w którem rozdane będą trzy interesujące powieści.

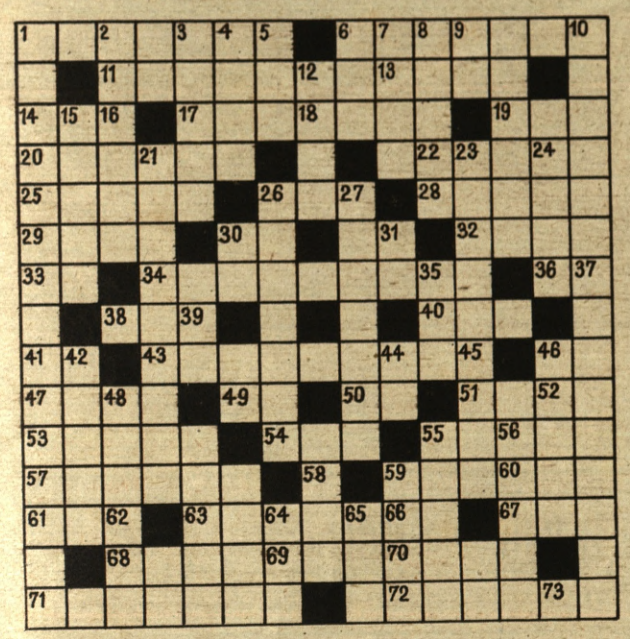

W każde pole tego kwadratu z wyjątkiem pól czarnych należy wpisać jedną literę tak, aby powstało 73 wyrazów, których znaczenie oraz sposób odczytania poniżej podajemy. Koniec każdego wyrazu oznacza albo czarne pole, albo nowa liczba porządkowa słowa idącego w tym samym, co poprzednie kierunku. Natomiast wiele słów idących w innym kierunku zaczyna się od którejkolwiek litery danego słowa. N. p. wyraz 1 ma cztery litery (czytany od lewej do prawej), zaś od pierwszej i trzeciej jego litery zaczynają się słowa, idące z góry na dół, z których pierwsze ma osiem liter, a drugie dwie.

Znaczenie wyrazów czytanych od lewej do prawej:

1. osłona drzewa
3. zabawa
9. pojęcie geograficzne
11. przyrząd lekarski
12. „nie“ po angielsku
13. trunek
14. rosyjska miara wagi
17. rodzaj głosu
18. imię znanej divy filmowej
19. inaczej porządek
20. bóstwo perskie
22. loterja dobroczynna w l. mnogiej
25. francuski minister sprawiedl. w gabinecie Waldeck-Rousseau w r. 1899
26. wykonawca wyroków sprawiedliwości
28. sznur z pętlą
29. po niemiecku „żyła“
30. zaimek wskazujący
32. oznaczenie terminu
33. bóstwo egipskie
34. człowiek znany
35. ton w śpiewie
36. jednostka miary powierzchni
38. rodzaj restauracji
40. po angielsku „stary“
43. robotnik kolejowy
44. owad w liczbie mnogiej
46. znak chemiczny osmu
47. część domu
49. znak chemiczny srebra
50. ton w śpiewie
51. choroba
53. miasto w północnej Holandji
54. rozrywka
55. skrót tytułu naukowego
56. wieś w Szwajcarji w kantonie Glarys
57. chęć do jedzenia
59. masa topliwa
60. wieś w Szlezwigu pamiętna zwycięstwem Duńczyków w r. 1848
61. miasto w staroż. Fenicji
63. rodzaj owłosienia
66. zaimek osobowy
68. główna rzeka w Toskanji
69. przysłówek liczebny
70. miasto w Syrji nad m. Środziemnem
71. przydomek szlachecki
72. miasto w Egipcie
73. pozycja w buchalterji.

Znaczenie wyrazów czytanych z góry na dół:

1. naczynie
2. król po włosku
4. imię biblijne
5. zbiór drzew
6. przyprawa do mięsa
7. pokrycie podłogi
8. podgórska część Polski
10. lekarstwo
12. imię żeńskie, tytuł znanej powieści
15. piękność
16. rzeka w Anglji w hrabstwie Northumberland
21. tytuł tatarski
23. pasta
24. ojciec
26. miara objętości na wyspach wschodnio-indyjskich
27. miasto na Syberyi
30. zaimek wskazujący
31. zaimek osobowy
35. przeznaczenie
37. kochanka Henryka II. króla Anglji
39. znak chemiczny rutenu
41. miasto w Galicji wschodniej
42. oszańcowania
43. miesto we Francji nad rzeką Dordogne
45. największe hrabstwo Anglji
48. patrjarcha biblijny
50. „tak“ po rosyjsku
52. tyle co zarys lub zamiar
55. kraj
58. imię żeńskie zdrobniałe
62. skorupiak
64. „módl się“, po łacinie
65. imię żeńskie
67. tytuł angielski.

Rozwiązanie szarad z Nr. 8.

1. Rebus: Prawa międzynarodowe mają znaczenie tylko między ludami jednako uzbrojonymi, między silnym a słabym tracą swą moc.

2. Zadanie konikowe:

Że zamknięty w skorupie niewygodnie siedział,
Żałowała mysz żółwia.
Żółw jej odpowiedział:
Miej Ty sobie pałace, ja mój domek ciasny,
Prawda, nie jest wspaniały, szczupły, ale własny.

3. Łamigłówka: Kobieta kochana, która broni się łzami, płynącemi nie dla zachowania pozorów, ale z głębi prawdziwej boleści, jest niezwyciężona.

Trafne rozwiązanie zagadek z Nr. 8 nadesłali:

Antoni Bartkowiak, Poznań. **Inż. Józef Modrzejewski, Warszawa.** Stefan Jackowski, Radom. Marja Wasing, Kraków. **Mieczysław Ptaszyk, Jaworzno.** Marjan Janska, Kraków. Jadwiga Wolfówna, Poznań Marjan Gaczek, Kraków. Wiktor Karaś, Kraków. Bronia Danasiewiczówna, Drohobycz. Helena Mokrzycka, Drohobycz. Zofja Sikora, Drohobycz Jana Sikorówna, Drohobycz. Aleksander Szwede, Warszawa. Franciszek Jochman, Drohobycz. Józef Deneka, Zakopane. Tadeusz Rębacz, Stanisławów. Marjan Leśniak, Dębica. Malwina Kozubska, Bochnia. Zygmunt Biesiadecki, Poznań. Wacław Teitelbaum, Warszawa. **Franciszek Łukaszewicz, Wilno.** Janina Oborska, Bochnia. Olga Millówna, Wieliczka. Eugenja Fallowa, Kraków. Anastazja Franke, Królewska-Huta. Marja Jędrczowa, Kielce. Tadeusz Chmielewski, Poznań. Stanisław Kochmański, Kraków. Jan Zborucki, Lwów. Wojciech, Osiek.

Osoby, których nazwiska w tym spisie uwidocznione **tłustym drukiem,** otrzymały w drodze losowania po jednej książce. Administracja „Światowida“ przesłała im te nagrody przesyłką poleconą.

Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

M. Niemeyer (Holandja)
II nagr. w turn. Tepl. Sch. Anz. 1921/22.

Czarne: Kc6, Ga5 c4, Sa8 d5, piony: b5 b4 c7 d7 d6 (10).

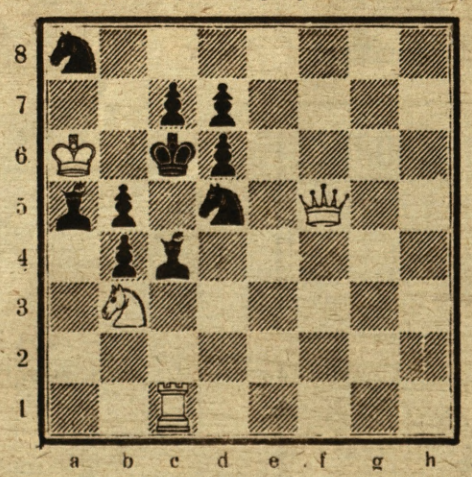

Białe: Ka6, Df5, We1, Sb3 (4), 10+4=14.
Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki Dawsona z Nr. 5:

1. Wc2—h2

I.
1. . . . . f4—f3
2. Wb2—f2 ∞
3. Wf2—f1+mat.

II.
1. . . . . e4—e3
2. Wb2—e2 ∞
3. We2—e1+mat.

III.
1. . . . . d4—d3
2. Wb2—d2 ∞
3. Wd2—a1+mat.

Partja.

Białe: Janowski — Czarne: Chajes.

Grana w turn. w Nowym Yorku w r. 1916. Odznaczona I nagrodą jako najpiękniejsza.

Nieprzyjęty gambit damy.

Białe:	Czarne:	Białe:	Czarne:
1. d2—d4	Sg8—f6	14. Sf3—e5	Wf8—e8
2. Sg1—f3	d7—d5	15. d4×c5	Sd7×c5
3. c2—c4	e7—e6	16. Gg5×f6	Ge7×f6 ? (1)
4. Gc1—g5	Gf8—e7	17. Gd3×h7+!	Kg8×h7
5. e2—e3	Sb8—d7	18. De2—h5+	Kh7—g8
6. Sb1—c3	c7—c6	19. Dh5×f7+	Kg8—h7
7. Gf1—d3	d5×c4	20. Se5—d7	Sc5×d7
8. Gd3×c4	b7—b5	21. Wd1×d7	Gb7—c6
9. Gc4—d3	a7—a6	22. Sc3—e4 (2)	Gf6×b2
10. 0—0	c6—c5	23. Se4—g5+	Kh7—h6
11. Wa1—c1	Gc8—b7	24. g2—g4	g7—g6 (3)
12. Dd1—e2	0—0	25. h2—h4	We8—h8
13. Wf1—d1	Dd8—b6	26. Df7—h7+	czarne poddały się

Nowości filatelistyczne.

W Bułgarji wydano przepis pocztowy, nieznany w żadnem innem państwie, mianowicie listy nieopłacone zupełnie lub częściowo nie są doręczane. Skutkiem tego znaczki dopłatne, służące do obciążania przesyłek nieopłaconych, stały się zbyteczne, przeto zarząd pocztowy bułgarski puścił je w obieg do opłacania niemi listów, a to w celu zużytkowania pozostałych zapasów.



W celu szybszego wyczerpania pozostałych zapasów znaczków wykonano naddruki na znaczkach wydań wycofanych z obiegu, tworząc serję znaczków prowizorycznych. Wykonano następujące naddruki: 10 stot. na zn. dopł. 20 stot., 20 stot., na zn. dopł. 5 stot., 1 lewa na zn. 5 stot. wydania roku 1919, 3 lewy na zn. 50 stot. wyd. 1922 roku i 6 lew na znaczku 1 lewa czerwony wyd. 1921.

(Biuro filatelistyczne J. Krzyżanowski, Łódź.)

Uwagi.

(1) Czarne mogły wyrównać partję, grając 16. . . . Sc5×d3.
(2) Rozstrzygające posunięcie. Na 22. . . . . Gc6×e4 wygrywało 23. Df7×f6 We8—g8 24. Wc1—c7, na 22. . . . Gc6×d7 23. Se4×f6+ i Df7—h5+mat.
(3) 24 . . . Kh6×g5 25. Df7—h5+ i Wd7—f7+ wygr.

Skrzynka pocztowa.

„Syszy“. Na razie nie umieszczany w „Światowidzie“ żadnych wierszy.

A. B., Poznań. Każdorazowe rozwiązanie zagadek anleży nadsyłać w ciągu 10-ciu dni od daty wyjścia danego numeru.

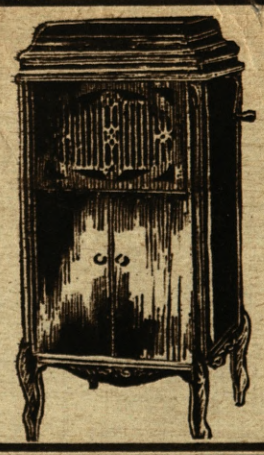

Największe przedsiębiorstwo branży gramofonowej połączone z własną wytwórnią skrzynek i szafek w stylu najwykwintniejszych mebli. Gramofony zagranicznej, także amerykańskie. Wielkie zapasy płyt wszystkich znanych marek zagranicznych. Ceny nader przystępne. Katalogi i spisy płyt na życzenie.

ST. JAROSZ

Poznańska Hurtownia Gramofonów 46

POZNAŃ, Garncarska 9



Czytelników i przyjaciół **„Światowida“** upraszamy o powoływanie się przy zakupach na ogłoszenia **„Światowida“**

Paryskie foto-etiudy „La Beauté Feminine“.

(Piękność kobieca.)

Album 80 zdjęć zł. 5·50
Wzory . . . . . „ 1·50

Konto czekowe PKO 152.950. Blankiety PKO w każdym urzędzie pocztowym.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 11 z dn. 14. marca 1925 r.

Z kroniki stolicy Wielkopolski.



Jednym z najwspanialszych balów wielkopolskiego karnawału był V. doroczny bal „Bratniej Pomocy" Tow. Studentów Uniwersytetu Poznańskiego, który odbył się w wspaniałej auli pod protektoratem J. Magnificencji Rektora prof. dr. Stanisława Dobrzyckiego (×).



Wielkopolski okręg „Polskiego Czerwonego Krzyża" święcił niedawno ważny moment w swoim rozwoju: oto otrzymał on pierwszy wóz sanitarny polskiego pomysłu, wykonany w wytwórni wozów taborowych w Poznaniu. Wóz ten jest znacznie lżejszy i praktyczniejszy od dotychczas używanych wozów niemieckich lub francuskich.

Sprostowanie

W nr. 10 (31) z 7 b. m. na str. 2 w podpisie ilustracji „Krzeszowice — miastem" zaszła pomyłka, którą niniejszem prostujemy: Na trybunie obok oznaczonego (1) burm. Kulczyckiego stoi ks. katecheta krzeszowicki, oznaczony numerem 2, oraz nieoznaczony numerem poseł (nie: ks. poseł) Matłosz. Nastąpiła tu, jak się Czytelnicy domyślają, w druku „kontrakcja" dwóch osób w jedną.

Abażury i Lampy Elektr.
Wytwórnia Inż. A. Jastrzębskiego
Kraków, Sławkowska 30 Zastępcy poszukiwani 61

Sensacyjne nowości wydawnicze!!
ukazały się
W bibljotece powieści sensacyjnych i kryminalnych:
G. Leroux: Czarny Zamek . . . . . 3·— zł.
„ Przeklęty fotel . . . . . 1·80 „
M. Renard: Dziwy Dr. Lerna . . . . . 2·50 „
G. Leroux: Dziwne przygody miłosne Rouletabillea . . . 3·— „
„ Rouletabille w Zakładach Kruppa . . . . . 2·50 „
W bibljotece teatrów amatorskich:
kilkanaście nowych nigdzie dotychczas niewydanych komedji i krotochwil najwybitniejszych współczesnych komedjopisarzy polskich jak: A. Grzymały-Siedleckiego, W. Zalewskiego, I. Mrozowickiej oraz K. Glińskiego, Jordana i innych — wreszcie
W bibljotece dla dzieci i młodzieży:
wyszedł cały szereg nowych komedyjek, sztuczek, monologów itp. najulubieńszych autorów naszych milusińskich. Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w spółce nakładowej
„ODRODZENIE", Lwów, Zimorowicza l. 15
Katalogi na żądanie gratis i franko. 33

EAU DE COLOGNE TRIPLE EXTRAIT

Angelus
PARFUMERIE-DISTILLERIE
VARSOVIE STAROGARD (POMORZE) 40

Najpierwsze na świecie maszyny do pisania

REMINGTON
Biurowe „ciche"
„Małe"-podróżne
przenośne, trwałe, lekkie, tanie o 42-ch klawiszach.
Tow. Block-Brun, Sp. Akc. Warszawa,
Hotel Bristol. 44

Aparaty fotograficzne z pierwszorzędną optyką na dogodnych warunkach sprzedaje firma „PHOTO". 41
WŁADYSŁAW SKĄPSKI, Kraków, Rynek główny l. 9

Największy w Polsce Skład Znaczków Pocztowych do zbiorów
UNUA ESPERANTISTA FILATELEJO
Jerzy Krzyżanowski, Łódź, Andrzeja 4 34
Poleca jako najlepsze prezenty gwiazdkowe kolekcje:
Nr. 2000. 150 znaczków Austrji, każdy inny . . . . . Zł. 1.25
Nr. 2003. 100 „ Bawarji, każdy inny . . . . . „ 1.50
Nr. 2006. 25 „ Bośni, każdy inny . . . . . „ 1.20
Nr. 2014. 25 „ Estonji, każdy inny . . . . . „ 1.25
Szczegółowy ilustrowany cennik 1.50 zł. Numer czasopisma „Echo Filatelistyczne" 1.50 zł. Abonament roczny 7.— zł. Opłata pocztowa 50 gr.



84

Bracia Chomicz
Warszawa ul. Zgoda l. 8
polecają wypróbowanej jakości
NASIONA 18
Zakład ogrodn. 4 medale złote, 2 dypl. Cenniki na żądanie. Firma egz. od 1909 r. 18

ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI


15
NAGR. W. ZŁOT. MEDALEM w PARYŻU

Opaski gumowe
przeciw obwisłości brzucha, przeciw obniżeniu żołądka, przeciw przepuklinom brzuszno-pępkowym, po operacjach, na czas ciąży, po przebytych połogach. Bandaże przeciw wypadaniu macicy i t. d. wysyła
H. Polaczek w Samborze.
Zamawiając: należy podać miarę obwodu brzucha, wiek, płeć, cel potrzebnej opaski i t. d. 38

ABY SIĘ DOWIEDZIEĆ CO SIĘ DZIEJE POMIĘDZY
Wychodźtwem Polskiem
w Stanach Zjednoczonych
=w Ameryce Północnej=
potrzeba koniecznie zaprenumerować sobie jedno z licznych pism polskich tam wychodzących.
Pierwsze miejsce pomiędzy temi pismami pod względem obfitości nowin i artykułów o sprawach polskich na wychodźtwie, zajmuje DZIENNIK CHICAGOSKI, wychodzący codzień prócz niedziel i świąt uroczystych od roku 1890.
Prenumerata do Polski kosztuje rocznie $8.00, półrocznie $4.00, kwartalnie $2.00.
ADRES:
DZIENNIK CHICAGOSKI
1455-57 W. Division St.,
Chicago, Illinois, U. S. A.
32

WODA KOLOŃSKA J. M. FARINA **VIS-À-VIS** PLACU JULIUSZA 126


DANCINGI DOMOWE
urządza głośnej marki
GRAMOFON
„HIS MASSTERS VOICE"
„GŁOS SWEGO PANA"
Gramofon ten najnowszej konstrukcji (system Radjo z podkładką mikrofonową) uznany przez pierwszorzędnych znawców za najlepszy. — Wzorowa reprodukcja bez szmerów.
Przynosi wszystkim:
Podnietę do życia towarzyskiego. Możność zabawienia się i potańczenia.
Uprzyjemnienie pobytu w domu. Zamiłowanie muzyki.
Urozmaicenie życia rodzinnego. Przegląd nowoczesnej muzyki.
The Gramophone Co. Limited, London
Jeneralny reprezentant na Polskę
Józef Weksler
KRAKÓW, Florjańska L. 25.
LWÓW, ul. Sykstuska L. 2.

28

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Ozudag" — Kraków, Basztowa 18.

Zwycięstwo polskie w sporze o Morskie Oko było wysiłkiem zbiorowym narodu.

Od p. Al. Wasunga otrzymujemy następujące uwagi:

Czytelnik „IKC." w liście, zreferowanym w notatce w Nrze 22, podniósł zasługi ś. p. prof. Oswalda Balzera w czasie procesu o Morskie Oko w 1902 r., żądając pochowania Go w Grobach Zasłużonych na Skałce. — Nie dotykając oczywiście w niczem świetnych zasług ś. p. prof. Balzera, chciałbym podkreślić, że sama sprawa o Morskie Oko nie byłaby tytułem do tego rodzaju uczczenia zmarłego uczonego, a jedynie cała działalność Zmarłego uczonego.

Sprawa o Morskie Oko zajęła 30 lat temu tak ważne miejsce w umysłach społeczeństwa, że nie ujmując wybitnych zasług ś. p. prof. Balzera, jako naszego obrońcy przed trybunałem w Grazu — podkreślić musimy zbiorową akcję całego społeczeństwa w tej sprawie.

Sama sprawa, wznawiana od 500 lat przy każdej sposobności, dostarczyła sądowi rozjemczemu szeregu aktów i prac poprzedników tego sporu. Wysiłkiem zaś szeregu uczonych naszych doprowadziliśmy do korzystnego dla nas wyroku.

Wydobyć więc trzeba z zapomnienia zasługi przedewszystkiem dra Czołowskiego ze Lwowa, który opracował dzieje tego sporu z czasów istnienia Rzeczypospolitej i z początków panowania austrjackiego, naczelnika sekcji w ministerstwie dra Róży, delegatów Polskiego Tow. Tatrzańskiego: dra Kozłowskiego, dra Bednarskiego i hr. Dzieduszyckiego, arbitra naszego dra Al. Tchórznickiego i referenta dra W. Korna oraz dra Eljasza Radzikowskiego.

Opierając się o taki szereg uczonych i o zgodnie silną opinję całego społeczeństwa — potrafił niezapomniany talent ś. p. dra O. Balzera wywalczyć dla nas zwycięstwo.

Al. Wasung.

Bk 7708/2

jący Polsk… …pokoju w Europie, które grozi szabelką biednym, nieszczęśliwym i przestraszonym Niemcom.

Przeciwko tego rodzaju kłamliwej robocie postanowiła **zaprotestować Polonja pittsburczańska** i w tym też celu polskie biuro prasowe w Pittsburgu wystosowało do redakcji wspomnianego dziennika **energiczny protest przeciwko drażnieniu ludności polskiej i wprowadzaniu w błąd opinji amerykańskiej**, a zarazem sprostowanie, które zredagował p. F. B. **Starzyński** i w którem wykazał całą **bezpodstawność**, a zarazem **złą wolę autorów** napastliwego artykułu.

Skutek protestu okazał się zupełny. Redakcja wspomnianego dziennika zamieściła w nrze z dn. 10 stycznia br. w całej rozciągłości **zarówno protest, jak i sprostowanie Polonji, a zarazem przyznała się do popełnionego błędu.** W ten sposób stanowcze i energiczne stanowisko rodaków w Ameryce odniosło znowu jeden więcej sukces. Powinno to być zachętą dla Polonji amerykańskiej, która przez męskie stanowisko może w znacznym stopniu przyczynić się do **położenia kresu wrogiej propagandzie niemieckiej** na gruncie amerykańskim.

Wilki rozszarpały żołnierza.

Z Równego donosi (SP). Niedaleko Równego w lasach klewańskich pojawiły się wilki, które nie dawały jednak znaku o sobie poza kilku drobnemi napadami. Dopiero onegdaj rozegrała się tragedja. Oto na przechodzącego lasem **żołnierza napadło stado wilków, które go rozszarpały.** Wywarło to przygnębiające wrażenie w okolicy.

CZYTAJCIE
„Na Szerokim Świecie"

BK 7708/2

* Aus Venedig wird uns berichtet: Die Eröffnung der Ausstellung fand in feierlicher Weise statt. Zugegen waren unter andern der Prinz von Udine, Botschafter Graf Lützow, Unterrichtsminister Rava, der ungarische Regierungskommissär Radicics, der bayerische Gesandte v. Thann. Die Ausstellung macht einen gelungenen Eindruck. Die Ungarn haben einen eigenen Pavillon, von den Architekten Marsti und Radicics erbaut. Im bayerischen Pavillon stellt ausschließlich die Münchner Sezession aus; auch England und Belgien besitzen eigene Pavillons. Die Exposition bringt auch einige Sonderausstellungen: v. Stuck mit sechs neuen Bildern, dann die von Bernard Kroyer, Ettore Tito und der Familie Ciardi. Mit zahlreichen Werken ist der Porträtist Tallone und der hochpoetische, verstorbene Pellizza vertreten.

Theater für heute:

Theater	Nachmittag	Abend
Hof-Burgtheater	—	Eine florentinische Tragödie. Die Bildschnitzer. Fräulein Witwe
Hof-Operntheater	—	Der Bajazzo Aus der Heimat
Deutsches Volkstheater	Fremde Leut'	Vater
Raimund-Theater	Der Meineidbauer	Der Zigeunerbaron
Theater an der Wien	Die Fledermaus	Ein Herbstmanöver
Carl-Theater	Ein Walzertraum	Die geschiedene Frau
Volksoper	Die Zauberflöte	Die Glocken von Corneville
Wiener Bürgertheater	Lori Pollinger	Glück bei Frauen
Johann Strauß-Th.	Die Fledermaus	Der Sultan
Theater in der Josefstadt	—	Paul macht alles
Lustspiel-Theater	Die Förster-Christl	Schwache Stunden
Neue Wiener Bühne	Revolutionshochzeit	Revolutionshochzeit
Intimes Theater	Das Entführungsbureau	Das Entführungsbureau

Gerichtssaal.

Fürst Hohenlohe und das Meerauge.

(Eine mündliche Verhandlung vor dem Obersten Gerichtshofe.)

Ein durch seine romantische Vorgeschichte ungewöhnlicher Prozeß wird Donnerstag, den 6. Mai, vor dem Obersten Gerichtshof stattfinden. Es wird dies eine der wenigen mündlichen Verhandlungen vor diesem höchsten Gericht über eine Zivilsache sein, in der in letzter Instanz über die privatrechtliche Zugehörigkeit des vielbesprochenen Gebietes beim Meerauge in der Hohen Tatra entschieden werden soll.

Als Kläger tritt Fürst Christian Kraft zu Hohenlohe-Oehringen, der Besitzer der ungarischen Herrschaft Jurgo-Javorina, gegen den Grafen Ladislaus Zamoyski, den Besitzer der galizischen Herrschaft Zakopane, auf, und zwar handelt es sich in der Hauptsache um ein Stück wildreichen Hochwaldes, der zur ungarischen Herrschaft des Fürsten Hohenlohe gehörte, infolge der Grenzregulierungen aber auch dem galizischen Kataster Zakopanes einverleibt wurde.

Die interessante Vorgeschichte dieses Streites ist in dem Buche des Hofrates Korn „Der Streit um das Meerauge" erzählt. Wenn der Streit auch schon im 14. Jahrhundert begann, wobei es selbstverständlich ist, daß damals die Grenzen der Herrschaften und die Grenzen der Staaten einander bedingten, so steht doch an der Spitze der Rechtsvorgänger des Fürsten Hohenlohe die merkwürdige Gestalt des Albrecht Lasky, der in den Kämpfen um die polnische Krone eine so große Rolle spielte, der unter anderm den Woywoden der Moldau entthronte, Stockholm eroberte, als Gesandter an den Hof der Katharina von Medici und der Königin Elisabeth von England ging, der, einer der glänzendsten Kriegsmänner seiner Zeit, Sprachenkenner und Philosoph und von den größten Dichtern gefeiert war, und nach allen wechselvollen Schicksalen endlich vom Kaiser Rudolf II. nach dem Verluste seines unermeßlichen Vermögens mit einer Subvention von 34.000 Talern jährlich begabt wurde. Dieser Albrecht Lasky verkaufte im Jahre 1589 an die ungarischen Herren Horvath v. Palocsay die Herrschaft Dunajec mit dem Gebiete am Fischsee, und Kaiser Rudolf II. belehnte die Palocsays damit fünf Jahre später. Freilich ging nach einigen 30 Jahren wiederum das Territorium an den Starosten von Neumarkt, Komorowsky, verloren. Es wurde aber wieder zurückgewonnen und der Streit um die Grenze zwischen dem Königreich Polen und Ungarn, später nach der Teilung Polens zwischen Ungarn und Galizien, währte von da ab bis auf den heutigen Tag. Unter Maria Theresia wurde die ungarische Grenze wesentlich vorgeschoben, später wieder zurückgezogen. Immer aber bestand ein gewisser Zusammenhang zwischen den Grenzen der beiden Herrschaften Zakopane in Galizien und Landol, jetzt Jurgo-Javorina in Ungarn.

Im Jahre 1858 aber wurde zwischen den Eigentümern von Zakopane und den Palocsays, den Eigentümern

von Landol, ein Vergleich geschlossen, wo in voller Klarheit ausgesprochen wurde, daß das heute strittige Territorium bei der ungarischen Herrschaft zu verbleiben habe. Es bildete nämlich die Bialka, ein Nebenfluß des Dunajec, unbestrittenermaßen mit Ausnahme einer einzigen Stelle, wo das ungarische Gebiet übergreift, die Grenze zwischen Ungarn und Galizien. Das zwischen den Staaten, damals (1858) Provinzen, strittige Gebiet lag zwischen dem Bergrücken der Tatra, der sich von der Meeraugenspitze nach Norden erstreckt und dem Fischseebach, der aus dem landschaftlich so berühmten Meerauge hinunterströmt und sich mit dem östlichen Podlupaskibach zur Bialka vereinigt. In diesem Vergleich war der Fischseebach als Grenze angenommen und die politischen Behörden, die bei dem Privatvergleiche intervenierten, legten ihn zur Bestätigung auch für die Festsetzung der Landesgrenze vor. Aber erst im Jahre 1902 entschied ein von den beiden Staaten eingesetztes Schiedsgericht in Graz unter dem Vorsitze des Präsidenten des Schweizer Bundesgerichtes Dr. Winkler über die Grenze, und zwar konnte dieses Gericht aus den vorgelegten Urkunden eine Rechtsüberzeugung nicht gewinnen und setzte deshalb die natürliche Grenze fest. Es war in vielen alten Urkunden ausgesprochen worden, daß die Grenze zwischen Ungarn und Polen der Biallafluß sei. Als dessen Oberlauf wurde von ungarischer Seite der Fischseebach, von galizischer Seite jedoch der östliche Podlupaskibach angesprochen. Das Schiedsgericht neigte sich in diesem Punkte zwar der galizischen Auffassung entschieden zu, bestimmte aber als natürliche Grenze die trockene Grenze des Bergrückens, der zwischen den beiden Bächen fast bis an den Punkt, wo sie sich zur Bialka vereinigen, abfallend hinstreicht. Der Eigentümer der Herrschaft Jurgo-Javorina, Fürst Christian Kraft zu Hohenlohe-Oehringen, sah sich nun, da durch diese Entscheidung das strittige Gebiet als in der Zukunft galizisch erklärt wurde, genötigt, darauf zu klagen, daß der von ihm und seinen Rechtsvorfahren seit undenklichen Zeiten besessene Wald beim Meerauge, auf dem auf Hochwild und Gemsen gejagt wird, als sein Eigentum ins Grundbuch einzutragen sei. Obschon nämlich seit dem Jahre 1858 in Ungarn das Grundbuch durchgeführt war und infolgedessen der damalige Eigentümer der Herrschaft auch als Eigentümer des strittigen Waldes eingetragen wurde, ist doch dasselbe Territorium in Galizien zwar nicht im Grundbuch verzeichnet worden, aber doch im Kataster. Das Grundbuch wurde nämlich in Galizien erst im Jahre 1889 für diese Parzellen angelegt, da die Landtafel, in welcher Zakopane lag, kein Verzeichnis der Bestandteile aufwies. Diese Herrschaft Zakopane erstand nun Graf Ladislaus Zamoyski im Jahre 1889 exekutiv und wurde im Jahre 1890 als Eigentümer eingetragen.

Bei den beiden unteren Gerichten nun wurde die Klage des Fürsten Hohenlohe, der die Herrschaft im Jahre 1879 von der Familie Calamon de Alap, den Nachfolgern der ausgestorbenen Palocays gekauft hat, wesentlich deshalb abgewiesen, weil sowohl das Kreisgericht Neumarkt, als das Oberlandesgericht Krakau die Eintragung des Eigentümers im ungarischen Grundbuch als durch den Schiedsspruch beseitigt ansahen und sonach lediglich die Erwerbungsakte des Grafen Zamoyski in Betracht zogen. Deshalb wurde auch die Frage nicht erörtert, welcher der beiden Grundherren den physischen Besitz ausgeübt hat, und die Zeugen des Fürsten Hohenlohe wurden nicht einvernommen. Tatsächlich hat auf diesem Gebiet durch Jahrzehnte ein förmlicher Krieg mit Viehpfändungen, Anzünden von Baulichkeiten ꝛc., stattgefunden, wobei es auch zu gegenseitigem Schießen kam.

Bei der Verhandlung vor dem Obersten Gerichthofe dürfte wohl die Frage des internationalen Privatrechtes erörtert werden, wie es sich denn verhält, wenn ein und dasselbe Gut in dem Grundbuch zweier Länder für verschiedene Eigentümer eingetragen wird; ein Fall, der bis heute wohl kaum jemals und irgendwo zur gerichtlichen Entscheidung gekommen ist.

Vertreter des Fürsten Hohenlohe ist Dr. Edmund Benedikt, Vertreter des Grafen Zamoyski sind Dr. Skapski und Dr. Bednarski in Krakau.

Der verlorene Sohn.

(Eine Tragödie im Elternhause.)

Selten ist mit solcher Drastik die tragische Geschichte vom verlorenen Sohn im Gerichtssaale dargestellt worden, wie gestern. Da saß auf der Anklagebank vor einem Vierrichterkollegium ein älterer Herr mit leichtergrautem Kopfhaar und Knebelbart, der 57jährige Uniformschneider Karl Behr, unter der Anklage, seinen eigenen 23jährigen Sohn Josef durch vier Revolverschüsse schwer verletzt zu haben. Der Angeklagte, der mehr als zwanzig Jahre für die Uniformierungsanstalt Moritz Tiller arbeitete und ein behagliches, glückliches Familienleben führen konnte, ist durch den jüngeren seiner beiden Söhne in das größte Unglück gestürzt worden, das einem Vater widerfahren kann. Der Sohn, ein arbeitscheuer gewalttätiger Bursche, schloß sich Plattenbrüdern an, betrank sich und mißhandelte in diesem Zustande seinen Vater. Der friedliebende Mann, der sich nicht mehr zu helfen wußte, räumte wiederholt vor seinem Sohn das Feld, schlief außer Haus und mußte mehrmals Polizei und Gerichte zu seinem Schutze anrufen. In der Nacht zum 18. Oktober 1908 ereignete sich nun der traurige Vorfall, der den alten Behr auf die Anklagebank führte.

Z zaboru austryjackiego.

Bojkot towarów pruskich.

Lwów, 7. maja. Z inicjatywy księżniczki Wandy Czartoryskiej zawiązała się sekcja pań organizacji bojkotowej. Sekcja wytworzy szereg kółek, które się zajmą poszczególnymi działami handlu i przemysłu i umożliwią ujęcie dalszej akcji bojkotowej w formie doskonalszej.

Języki słowiańskie na Śląsku.

Wiedeń, 7. maja. Istnieje zamiar zaprowadzenia na Śląsku w gimnazjach i szkołach realnych niemieckich obowiązkowej nauki języka polskiego, względnie czeskiego. Istnieją jednak zakusy, ażeby wprowadzić tylko język czeski.

Wznowiony proces o Morskie Oko.

Wiedeń, 7. maja. Przed trybunałem najwyższym odbył się — jak wiadomo — proces między ks. Hohenlohem a hr. Władysławem Zamoyskim o część posiadłości nad Morskim Okiem. Hr. Zamoyski przybył osobiście na rozprawę w towarzystwie obrońców dr. Skąpskiego i dr. Bednarskiego z Krakowa. Po referacie radcy dworu Münnicha, zastępca ks. Hohenlohego, Benedikt, podniósł nagle nowy moment, t. j. brak bona fides ze strony hr. Zamoyskiego przy nabyciu dóbr. Powinien on był wiedzieć, że sprawa jest sporną i nie wchodzić w posiadanie.

Dr. Skąpski zastrzegł się przeciwko przytaczaniu nowych momentów nie zawartych w żądaniu rewizji. Cała sprawa sądu rozjemczego o Morskie Oko w Gracu, na którą powołał się dr. Benedikt, nie należy do rzeczy. Gdyby iść tym torem, możnaby przeprowadzić dowód, że połowa ziemi spiskiej należy do Polski względnie do Galicji. Mała fides wogóle nie miała miejsca, gdyż hr. Zamoyski, kupując Zakopane, był obcym poddanym i nie mógł wiedzieć, jakie toczą się procesy. Dr. Skąpski zakończył przedstawieniem, że nie idzie tutaj o dobro materjalne, ale o dobro ideowe, o zatrzymanie tego terytorjum dla polskiej turystyki itd.

Po czterogodzinnej rozprawie, po duplice i replice, trybunał wydał wyrok po całogodzinnej naradzie, odrzucający prośbę o rewizję i zatwierdzający wyrok sądu galicyjskiego.

BK 2708/2

T. Maciejewski

Długoletni krojczy pierwszorzędnych firm krawie

w Warszawie.

Poznań, ulica Berlińska nr.

Pracownia eleganckich ubrań na mia

tak z własnych materjałów jak i powierzon

Zakład wodoleczniczy

Dr. Chramca w Zakopan

otwarty cały rok.

Kąpiele powietrzne, zwykłe, gazowe etc. Gi tyka, mięsienie, najnowsze przyrządy Zanderowsk Kuchnia wykwintna i zdrowa. Oddzielny stół Centralne ogrzewanie, światło elektryczne, wod kanalizacje desinfekcja.

Cena od 8 koron wzwyż.

Dr. Górski

kąpiący lekarz zdrojowy

ordynuje, jak ubiegłego sezonu od 1 maj do 1 października

w Salzbrunn

w miejsce radcy **Dr. Nitschego**

w „Kleiner Brunnenhof"

Telefon 1268 Telefon

Bad-Nauheim

Willa Wanda — dom pols

dla gości kąpielowych. **Sezon od 1 maja** ku polsko-francuska. Opieka dla chorych.

Nr 196 Kraków, Sroda 28 Sierpnia 1901. Rocznik LIV.

CZAS

(wydanie wieczorne).

„Czas“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem po niedzieli i świętach uroczystych dwa razy dziennie, a mianowicie: o godz. 6 rano i o godz. 6 wieczorem.
We Lwowie „Czas“ jest do nabycia w biurach dzienników A. Olszewskiego, S. Sokołowskiego, K. Buchstaba.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W Krakowie w miejscu	40 koron	10 koron	3 kor. 60 hal.
Pocztą w państwie Austryackiem	48 koron	12 koron	5 kor. —
„ „ Niemieckiem	56 koron	14 koron	5 kor. 60 hal.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	64 koron	16 koron	6 kor. —

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie **z przesyłką pocztową 1 koronę 30 hal.**, w miejscu z odniesieniem do domu **1 koronę.**
Oddzielny Nr wydania porannego w Krakowie po 4 hal., a wieczorn. po 20 hal.; z przesyłką pocztową 24 hal.
Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Reklamacye nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe.
Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handle: St. Karlińskiego w Sukiennicach, H. Kretschmera Rynek, 10, Biuro dzienników Hopcasa i Salomonowej, *Główna trafika*, w Rynku głównym.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitem za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 10 hal.; układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz po 40 hal., następny po 10 hal.
Nadesłane (na trzeciej stronie) od miejsca wiersza drukiem petitowym 60 halerzy za każdy raz.
Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: **we Lwowie** biura dzienników L. Plohna, A. Olszewskiego, St. Sokołowskiego, A. Hollendra, K. Buchstaba; **w Jarosławiu** Biuro dzienników; **w Nowym Sączu** H. Bachner; **w Przemyślu** A. Juszyński księgarnia kolej., D. Heszeles, księgarnia Ringlera, **w Rzeszowie** M. Weintraub; **w Stanisławowie** Jasielski i Sp.; **w Tarnowie** M. Rockach, **w Tarnopolu** C. Haliczer; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue de Chemin de fer 44); **w Wiedniu** Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Adres Redakcyi: ul. św. Tomasza Nr 32. — Telefon Nr 50.

Odezwa komitetu centralnego.

Wyborcy!

Zbliżają się wybory do Sejmu, jedynego na obszarze dawnej Polski prawodawczego ciała, w którem brzmi polska mowa.

Centralny komitet przedwyborczy w tej ważnej chwili wydaje niniejszą odezwę z pełną otuchą, iż głos jego znajdzie życzliwy oddźwięk wśród szerokich kół wyborców wszystkich stanów i tych wszystkich stronnictw, które stojąc na gruncie narodowym, pracę publiczną podejmują w celach narodowych i dla obrony ogólnych interesów całego kraju.

Komitet centralny nie usuwa też od poselstwa żadnej warstwy społecznej, ani żadnej naprzód nie wysuwa i żadnych kandydatur nie narzuca, ale pragnie tylko dołożyć ze swej strony wszelkiego starania, aby w przyszłym Sejmie zasiedli ludzie godni, rozumni, stateczni, znający wszechstronnie stosunki i potrzeby kraju — ludzie, którzy pracę dodatnią potrafią skierować ku temu, co zdolne jest węzły społeczne zacieśnić, a organizm narodowy pod względem cywilizacyjnym i ekonomicznym wzmocnić. Niech więc ogół wyborców skupi się pod narodowym sztandarem i niech objawi wyraźną wolę usunięcia tego wszystkiego i tych wszystkich, co podkopują siłę i rozbijają jednolitość naszego narodowego organizmu.

Wybierajcie więc ludzi stałych przekonań i pewnych zasad, zdolnych zawsze stanąć w obronie praw waszych, oddajcie wasze głosy kandydatom, którzy działać będą z odwagą i miłością, z gorącem sercem i trzeźwym sądem, z męską stanowczością — ale bez jątrzenia i drażnienia.

Wyborcy! Sejm nasz nie posiada tej pełni praw, które mu się słusznie należą. Mimo to liczne, trudne i ważne są jego zadania, które dotykają najżywotniejszych interesów obu bratnich narodów, Polaków i Rusinów, ten kraj od wieków zamieszkujących i w nim do zgodnej i wspólnej pracy powołanych. Sejm ten ma nietylko stać wiernie na straży najdroższych naszych skarbów: wiary, mowy i obyczaju ojczystego, ale musi także z całą usilnością zdobywać na przyszłość szersze podstawy i lepsze warunki dla wzmocnienia i udoskonalenia samorządu i narodowych instytucyj, dla rozwoju oświaty, dla podniesienia rolnictwa, handlu i przemysłu, dla utrzymania porządku i równowagi w finansach kraju, dla wzmożenia bogactwa narodowego i krajowego kredytu. Pamiętając o potrzebie skutecznego przeprowadzenia podjętych już ważnych prac w dziedzinie regulacyi rzek, budowy dróg wodnych i kolei żelaznych, będzie również obowiązkiem Sejmu zająć się pomyślnem rozwiązaniem rozlicznych kwestyj natury socyalnej, zmierzających do podniesienia stanu włościańskiego, rękodzielniczego i robotniczego. Wogóle dążyć będzie do systematycznego rozwijania tego wszystkiego, co stanowi moralną i materyalną treść naszego bytu narodowego.

Ufamy też, że społeczeństwo polskie zrozumie należycie ważność obecnej chwili i że obywatele tego kraju powołani do urny wyborczej, spełnią swój obowiązek poważnie i sumiennie, kierując się dobrem kraju i zdrową myślą publiczną.

Tam, gdzie staje do walki kandydat, który wbrew dziejowej tradycyi chce naród narodowi przeciwstawić — lub tam, gdzie sięga po mandat wyznawca kosmopolitycznych haseł, stawiających interesa jednego stanu po nad interesa całej Ojczyzny, tam jest obowiązkiem prawego Polaka nie cofać się przed żadną walką, lecz karnie wszelkiemi siłami poprzeć wybór kandydata narodowego — tam należy poświęcić różnicę osobistych zdań, aby zapewnić zwycięstwo wielkiej wspólnej sprawie. Pamiętajmy bowiem, że dobro i przyszłość kraju wymagają, aby przy wyborach nie zwyciężyły hasła, rozniecające waśń w łonie narodu, lub czynniki, burzące spokój w kraju, ale, aby zwyciężyła: rozwaga polityczna i równowaga społeczna.

Wyborcy!

W tej myśli, zarówno rozumnej, jak patryotycznej, przystąpmy do głosowania, a wówczas z wyborów wyjdzie reprezentacya kraju, która po nad zabiegi i zawiści stronnictw i po nad agitacyjne hasła społecznego przewrotu, wzniesie wysoko sztandar czystej i nieznużonej pracy publicznej dla dobra i szczęścia całego naszego kraju, wszystkich jego warstw i wszystkich jego stanów.

Synowie jednej ziemi, spadkobiercy jednej przeszłości, wspólnemi siłami, w duchu szlachetnych tradycyj pracujmy zgodnie dla zdobycia lepszej przyszłości! W tym więc celu niech całe patryotyczne społeczeństwo polskie stanie szczerze w służbie gorąco umiłowanej Ojczyzny i niech dźwiga moralnie i materyalnie jedyną dzielnicę Polską, w której nam się wolno swobodnie rozwijać, w której możemy jawnie strzedz świętego znicza tradycyi i nadziei, przekazanych nam przez przodków i snuć dalej nić politycznych naszej Ojczyzny dziejów.

Komitet centralny przedwyborczy:

Andrzej Lubomirski, przewodniczący.

Stanisław Jędrzejowicz, *Dr Włodz. Kozłowski*, zastępcy przewodniczącego.

Teofil Merunowicz, *Dr Aleksander Vogel*, sekretarze.

Dr Byk Emil, Chyliński Michał, Cielecki Artur, Cieński Adolf, Dr Czaykowski Władysław, X. biskup Fischer Karol, Dr Horowitz Leon, Dr Jabłoński Stanisław, Jaworski Zygmunt, Konopka Stefan, X. Dr Lenkiewicz Zygmunt, Dr Leo Juliusz, Maniewski Maryan, Męciński Józef, Michalski Michał, Dr Ostaszewski-Barański Kazimierz, Dr Paszkowski Franciszek, Rayski Albin, Dr Schätzel Stanisław, Sękowski Stefan, Dr Skałkowski Tadeusz, Sozański Feliks, Stadnicki Stanisław, Theodorowicz Antoni, Torosiewicz Mikołaj, Tyrka Ludwik, Vivien Jan, Wiśniewski Leonard, Wodzicki Antoni.

Kraków 28 sierpnia.

Odezwa komitetu centralnego, którą podajemy wyżej w całości, powinna przemówić do każdego polskiego serca gorącem uczuciem, które z jej spokojnych a silnych słów przebija.

Komitet przypomina, że Sejm galicyjski jest jedynem na obszarze dawnej Polski prawodawczem ciałem, w którem brzmi mowa polska, a to przypomnienie samo przez się powinno wystarczyć, aby się spełniło wyrażone na końcu odezwy życzenie: „niechaj całe społeczeństwo polskie stanie szczerze w służbie gorąco umiłowanej ojczyzny i niech dźwiga moralnie i materyalnie jedyną dzielnicę polską, w której nam się wolno swobodnie rozwijać, w której możemy jawnie strzedz świętego znicza tradycyi i nadziei, przekazanych nam przez przodków i snuć dalej nić politycznych naszej ojczyzny dziejów“.

Wśród zamętu pojęć, jaki obecnie panuje, wśród szerzonej waśni społecznej, wobec usiłowań podburzania jednej warstwy przeciwko drugiej, instytucya, która ma przestrzegać narodowego i ogólnego interesu, nie mogła w inną uderzyć strunę, nie mogła wznioślejszego postawić celu, jak to strzeżenie z jednej strony tradycyj, przekazanych nam przez przodków, z drugiej zaś nadziei, w których duchu rozwijać nam należy nasze polityczne dzieje. Wobec takich celów nie powinien przejść bez echa u żadnego Polaka apel odezwy, aby tam, gdzie grozi antynarodowa lub międzynarodowa kandydatura zaniechać sporów partyjnych i pomódz do zwycięztwa narodowemu posłowi.

Niebezpieczeństwo grozi z niejednej strony i pod niejedną postacią. W obydwóch stolicach kraju postawiono otwarcie międzynarodowe kandydatury socyalistyczne. Nie mają wprawdzie widoków powodzenia, te same jednak tendencye pragną się przemycić do naszej reprezentacyi pod inną nazwą, obliczoną jedynie dla uśpienia czujności pewnej części wyborców, dla ulżenia sumienia tych, którzyby się wzdragali głosować na jawną kandydaturę socyalistyczną. Koncentracya stronnictw opozycyjnych z natury rzeczy ujednostajnia się w kierunku najskrajniejszym, a więc socyalistycznym, tak bowiem dzieje się zawsze, że, gdy raz rozpocznie się licytacya obiecanek i krytyki, tonie ma jej końca i granic.

Słowa odezwy komitetu centralnego skierowane są przeto nietylko przeciwko jawnym apostołom „międzynarodowych ideałów“, ale i tym, którzy z tymi apostołami idą ręka w rękę. Wyborcy miasta Krakowa potrafią z pewnością rozeznać, gdzie szukać im należy gwarancyi, że tradycye nie zostaną sprofanowane, a nadzieje nie osłabną. Nie znajdą jej z pewnością w szeregach koncentracyi, nie znajdą jej tam, gdzie propagowano myśl rozbicia solidarnej polskiej reprezentacyi.

Odezwa wymienia te wszystkie kierunki, w których powinna się rozwijać praca publiczna. Nie jest to naturalnie program, ale również tylko przypomnienie. Mimo tego żałować wypada, że z ogromu zadań, które czekają nasz Sejm, nie wyróżniono najważniejszych i nie podkreślono ich dostatecznie. Okazałoby się wówczas, że sprawa reformy gminnej i administracyjnej jest jedną z najpilniejszych i najdonioślejszych, że przyszły Sejm nie będzie jej mógł już odroczyć, ale że będzie zmuszonym zająć się tą podwaliną i podstawą, bez zreformowania której nie ma mowy o uzdrowieniu i naprawie naszych stosunków.

W tem widzieć należy doniosłość obecnych wyborów. Czujemy wszyscy i wszyscy rozumiemy, że nie wystarczy najsumienniejsze załatwianie spraw bieżących, że nie wystarczą częściowe zmiany. — Reforma powinna być szeroką i pójść głęboko. Wymagać to będzie w Sejmie współdziałania najtęższych i najdzielniejszych umysłów. W duchu przeto, nakreślonym przez odezwę, wyborcy powinni obdarzyć swojem zaufaniem ludzi silnego charakteru, wybitnych zdolności i rozległej wiedzy. — Powinni się wystrzegać wielkości lokalnych, pożytecznych może w ciaśniejszym zakresie działania, ale nie zdolnych do ujęcia wielkich problematów, które domagają się rozwiązania. Powinni przedewszystkiem wystrzegać się owych płytkich i błyskotliwych frazesowiczów politycznych, tak dalekich od prawdziwego spełnienia obowiązków poselskich, jak odległym jest od słowa czyn.

Ruch wyborczy.

Komitet centralny przedwyborczy uchwalił w dalszym ciągu przyjąć do wiadomości następujące kandydatury z gmin wiejskich, przedstawione mu przez komitety powiatowe: Horodenka: p. Antoni Theodorowicz; Kossów: JE. Filip Zaleski; Lwów: Teofil Merunowicz; Nisko: p. Dr Kostheim Klemens; Rohatyn: p. Mikołaj Torosiewicz; Tarnów: JE. Eustachy ks. Sanguszko.

Vogel, sekretarz. *Lubomirski*, prezes.

Podróż Mikołaja II do Francyi.

Zapowiedziana bytność rosyjskiej pary cesarskiej we Francyi wywołała wielkie ożywienie w całej prasie europejskiej, która rozmaicie ocenia znaczenie polityczne tej wizyty w samej Francyi, większość opinii publicznej przyjęła wiadomość o przybyciu północnego alianta z wielkiem zadowoleniem. Odrazu jednak powstała trudność, którą już przed kilku dniami zaznaczyliśmy, a mianowicie, jak mają się zachować wobec rosyjskich gości socyalistyczno radykalni członkowie gabinetu.

Jeden z przywódzców francuskich socyalistów, Millerand, jest, jak wiadomo, ministrem handlu i w tym charakterze powinien brać udział we wszystkich uroczystościach urzędowych na cześć Mikołaja II i jego żony. Tymczasem główny komitet socyalistycznego stronnictwa zaprotestował w manifeście do „socyalistycznego proletaryatu“ przeciwko cesarskiej podróży. „Rządy wszystkich odcieni — czytamy w tym manifeście — są i pozostaną obrońcami interesów i dążeń warstw kapitalistycznych. Niedawno czołgał się przed cesarzem Meliné z całym gabinetem. Po nim ministerstwo republikańskiej obrony, dusząc najprzód strasznie proletaryat, zaprosiło teraz despotę na manawry ludzi, których się tresuje na przyszłych morderców, a cesarz, zapomniawszy cynicznie o obietnicach hagskich, występuje w tej apoteozie rzezi jako pierwszy z jej wielbicieli.

W przededniu hańby, która republikańską Francyę ma spotkać, jeneralny komitet socyalistyczny poczytuje sobie za obowiązek podnieść głos przeciwko temu, co w jego oczach jest prowokacyą idei postępu i ludzkości, w imię której to idei ludy połączą się w przyszłości w braterską unię.

Komitet stwierdza głośno swe uczucia solidarności wobec ofiar znienawidzonej tyranii cesarskiej i wzywa towarzyszy, ażeby się usunęli od wszelkich poniżających godność ludzką manifestacyj, jakie na cześć północnego despoty Waldeck-Rousseau i Loubet urządzą. Komitet spodziewa się, że deputowani socyalistyczni założą w Izbie veto przeciw kredytom na uroczystości cesarskie pod karą zbezczeszczenia się w oczach rewolucyjnego proletaryatu“ itd.

Podobny protest zapowiada także „rewolucyjna unia socyalistyczna“ i oba te głosy, tak komitetu jak unii, mają więcej znaczenia, niż krytyka socyalistycznej prasy, gdyż są urzędowem potępieniem wizyty cesarskiej przez socyalistów. Doniosłości tych objawów nie należy jednak przeceniać, raz dlatego, że w porównaniu z ogółem francuskiego narodu socyaliści, jako oponenci uczczenia Mikołaja II, są tylko drobnym ułamkiem, a powtóre ze względu, że powyższych protestów nie dyktuje tyle istotna nienawiść do „północnego despoty“, ile mniemanie, że przy nadarzającej się sposobności należy przypomnieć zasady socyalistyczne, jako zasady.

Ciekawa jednak rzecz, jak się wobec tego zachowa Millerand, i inni jego koledzy, którzy, jak np. Bandin, są bardzo zbliżeni do socyalistycznego obozu. Wprawdzie Millerand posiada nawet wysoki rosyjski order, co dowodzi, że polityka i

Sprawa Morskiego Oka.

Napisał **prof. Dr Stanisław Wróblewski.**

(Ciąg dalszy).

Delegaci polscy, w szczególności delegat wydziału kraj., Edmund Mochnacki, który pierwszy kwestyę granicy historycznie zbadał, wystąpili jak zwykle z całym arsenałem dowodów, sięgających XVII w.; delegaci węgierscy po dłuższej zwłoce zaprodukowali kilka dokumentów najświeższej daty, z których najstarszy pochodził z r. 1858, ale dołączyli do tego wywód prawny, obejmujący w streszczeniu dwa przeszło arkusze bitego pisma, którego nie powstydziłby się żaden pieniacz z czasów dawnej procedury: wystarczy przytoczyć, że według ich zdania przywilej Jana Kazimierza z r. 1661, nadający sołtysom polskim prawo paszy koło Morskiego Oka, z jednej strony stracił znaczenie skutkiem zmiany stosunków, z drugiej strony zaś odnosić się może tylko do bezsprzecznie polskiego terytoryum, bo ziemią węgierską polski król nie mógł rozrządzać. Wobec przeciwnika, który taką walczy bronią [1]), trzeba jak największej ostrożności, i ten właśnie wzgląd skłania mnie do ogłoszenia niniejszych uwag w przedmiocie wartości naszych dowodów. Wiem dobrze, jak znakomitych w sądzie polubownym Galicya będzie miała zastępców, ale wiem i to, że niebezpieczną jest rzeczą silne argumenta przeplatać słabymi i wszystkie środki dowodowe przytaczać *indistincte* w równym rzędzie, bo przez takie ułatwianie odporu niejeden już słuszny spór przegrano. Przed tem niebezpieczeństwem pragnę ostrzedz.

Spór o Morskie Oko w obecnem stadyum przedstawia się topograficznie w ten sposób, że Węgry prowadzą linię graniczną więcej ku zachodowi, mianowicie z wierzchołka Rys przez Czarny Staw i Morskie Oko wzdłuż potoku, który z Czarnego Stawu spływa do Morskiego Oka i stamtąd płynie dalej w kierunku północno-wschodnim aż do punktu, gdzie się łączy z Białą Wodą, płynącą z Węgier, Galicya natomiast obstaje przy granicy, posuniętej dalej na wschód, która z wierzchołka Rys idzie grzbietem szczytu Żabie, a dalej prostą linią do wspomnianego już punktu połączenia Białej Wody z odpływem Morskiego Oka, i w ten sposób oba jeziora wraz z pasem gruntu, położonym na prawym brzegu odpływu Morskiego Oka zostawia po polskiej stronie. Sporne terytoryum obejmuje według galicyjskiego katastru prawie 900 morgów i składa się z sześciu parcel, z których trzy (dwa jeziora i odpływ M. Oka) stanowią według galicyjskich ksiąg gruntowych dobro publiczne, dwie (pastwisko) wchodzą w skład ciała hipotecznego l. 408, należącego według ksiąg gruntowych gminy Brzegi w przeważnej części do tamtejszych włościan, a oprócz tego do hr. Zamoyskiego i polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego [2]), jedna wreszcie (las) stanowi część składową dóbr Zakopane.

Ze sporem granicznym łączy się ściśle pytanie, jaką nazwę ma nosić odpływ (Czarnego Stawu i) Morskiego Oka. Węgrzy uważają go za początek Białki, a ponieważ Białka w dalszym ciągu (od punktu połączenia Białej Wody z tym odpływem) bezsprzecznie linię graniczną tworzy, przeto formułują swoje roszczenie w ten sposób, iż Białka w całym swym biegu stanowić ma granicę. Galicya zgodnie z miejscową ludnością polską nazywa ten odpływ „Potokiem od Rybiego“, a początek Białki (i granicy wodnej) widzi dopiero w punkcie, gdzie ten potok od Rybiego schodzi się z Białą Wodą. O ile idzie o samą terminologię, Galicya ma bezwarunkowo słuszność za sobą. Kierunek biegu Białki po owym punkcie połączenia wyklucza przypuszczenie, aby ona była dalszym ciągiem odpływu z Morskiego Oka, a owszem każe stanowczo uważać ją za przedłużenie Białej Wody; podobieństwo zaś nazwy, wziętej od barwy kamieni, których w odpływie z Morskiego Oka niema, dowodzi, że ludność okoliczna tak samo rzecz pojmowała i pojmuje. Że odpływ ten nazywał się stale Potokiem od Rybiego lub Morskiego Oka, nie Białką, tego dowodem, że tych terminów *(Fischseebach, Meeraugebach)* używają urzędowe opisy granic, a nawet mapy węgierskie, np. mapa Tatr wydana w Peszcie w roku 1870. Tym więc argumentem, że Białka to granica, nie zdołają Węgrzy przechylić na swą stronę szali; jasną jednak jest rzeczą, że sprawa nazwy w żadnym razie nie przesądza pytania, którędy istotnie idzie czy szła granica, a około tego obraca się cały spór. Ażeby na nie dać odpowiedź, określić trzeba przedewszystkiem naturę sporu granicznego.

III.

Przy sporze granicznym między osobami prywatnemi zacząć należy od próby, czy prawdziwa linia granicy nie da się stwierdzić; prawdziwą zaś jest ta, która w danej chwili ma, według zasad prawa prywatnego, moc obowiązującą dla obudwu stron. Taka moc obowiązująca wynikać może przedewszystkiem z wyraźnego układu między sąsiadami. Jeżeli się tedy np. odnajdzie dokument działu, lub wyszuka kopce graniczne i zdoła wykazać, że je za zgodą stron położono, a nie zachodzą okoliczności, z którychby wynikało, iż od tej granicy zgodnie odstąpiono, wówczas na przywróceniu tej granicy sprawa się kończy. Jeżeli taki układ albo nie istniał, albo już za obowiązujący uchodzić nie może, wówczas zbadać trzeba, jaką granicę wskazuje ostatni okres spokojnego, a niewadliwego posiadania. Taki stan posiadania już sam przez się dozna ochrony prawnej; jeżeli zaś trwał przez dłuższy czas, to uzasadnia przypuszczenie, że odpowiadał zgodnej woli stron, a pod pewnymi warunkami (dobra wiara) staje się przez samą swą trwałość legalnym (zasiedzenie); w każdym więc razie wiąże strony przynajmniej tak długo, póki żadna z nich innej granicy silniejszym środkiem udowodnić nie potrafi. I w tym więc przypadku przywraca się poprostu dawną granicę, a dopiero wtedy, gdy takiego ostatniego posiadania stwierdzić nie można, należy przez stosowny rozdział spornej przestrzeni nową granicę stworzyć.

Zasady tu w grubym zarysie przedstawione wynikają wprost z istoty sporu granicznego; dlatego można bez wahania spróbować je zastosować do sporu między państwami o granicę polityczną. Tu brak z reguły układu granicznego; tem większe zatem znaczenie musi mieć stan ostatniego niewadliwego posiadania. Zarazem jednak nasuwają się dwa pytania: jak długo powinien trwać ten stan, aby nabrać dla sporu znaczenia? czego potrzeba, aby można mówić o posiadaniu ze strony państwa?

Na pierwsze pytanie odpowiedź prosta. Idzie o ostatni stan niewadliwego a spokojnego, t. zn. przez żadną stronę nie kwestyonowanego posiadania; ono rozstrzyga jednak tylko o tyle, o ile inna granica silniej wykazaną nie będzie. Jeżeli więc historyczne badanie stwierdzi, że od niepamiętnych czasów aż do ostatniego zamachu istniał zawsze jeden i ten sam stan rzeczy, który dopiero wskutek zamachu doznał nieprawnej zmiany, zadanie sądu międzynarodowego jest proste, a tak samo przedstawia się sprawa w przypadku, gdy nie dowiedziono wprawdzie niezmienności tego stanu rzeczy od niepamiętnych czasów, ale stwierdzono, że on przed zamachem istniał przez pewien czas, a strona przeciwna nie jest w stanie wykazać, że dawniej granica *de facto* była inna. Sprawa komplikuje się dopiero wtedy, gdy jedna strona na poparcie swych pretensyj przywiedzie np. 50 lat posiadania przed ostatnią zmianą, a przeciwnik sięgnie dalej w tył i dowiedzie np., że stan rzeczy w poprzednich 50 latach za nim przemawia. W takich przypadkach rozstrzygać winno w zasadzie najdawniejsze posiadanie, które zdołano wykazać, o ile oczywiście przy cofaniu się wstecz nie napotkano na fakt tworzący prawo międzynarodowe, np. na układ graniczny. Ale zasady tej nie można przyjąć bez zastrzeżeń. Zachodzić mogą okoliczności, z których niewątpliwie wynika, że pewna zmiana stanu posiadania, choć początkowo jednostronna, więc nie obowiązująca, została później przez przeciwnika uznaną i zatwierdzoną, np. państwa sąsiadujące po takiej zmianie, wiedząc o niej, utrzymują mimo tego z sobą nieprzerwanie przyjazne stosunki i załatwiają zgodnie spory graniczne co do innych punktów, ten pomijając milczeniem. W tych warunkach zasada nie obowiązuje; kiedy jednak przyjąć można taką utratę praw przez „przemilczenie,“ tego z góry określić nie można, gdyż wszystko zależy od okoliczności przypadku. W każdym atoli razie zamach jednostronny nie może wpłynąć na wynik sporu przed sądem, dopóki brak podstawy do twierdzenia, iż przeciwnik z nim się pogodził, i to, choćby stan rzeczy stworzony przez ten zamach w czasie sądu jeszcze istniał; z drugiej zaś strony każdy stan posiadania uważać należy mimo naruszenia za nieprzerwany, jeżeli przerwa była tylko chwilowa, jeżeli więc państwo pokrzywdzone ujęło się za swem prawem i uzyskało przywrócenie dawnej granicy.

Również na drugie pytanie odpowiedź nie wydaje się trudną; państwo jest w posiadaniu pewnego kawałka ziemi, jeżeli nad nim bez przeszkody wykonywa władzę zwierzchniczą, czyli innemi słowy, jeżeli ten kawałek lub osoba, która za niego odpowiada, ponosi *de facto* ciężary państwowe i swe obowiązki wobec państwa spełnia; czy sąsiednie państwo uważa ten stan za prawny, czy przeciw niemu protestuje, to dla kwestyi posiadania jest bez znaczenia. W rzeczywistości jednak sprawa tak prostą nie jest. Zapewne, dziś stwierdzenie granic posiadania nie przedstawiałoby trudności, skoro naprzykład mapy katastralne każdą — drobną nawet — część składową państwowego terytoryum uwzględniają. Jeżeli się jednak sięga do czasów dawnych, a idzie o stosunkowo mały pas ziemi, wówczas stwierdzenie dokładne granic posiadania nie jest bynajmniej łatwe, bo ani państwo w swych aktach nie oznacza skrupulatnie terytoryum, do którego się one odnoszą, ani poddani, o ile spełniają powinności publiczne, nie wskazują z drobiazgową dokładnością, za jaki obszar to czynią. Przy sporze zatem granicznym o małą przestrzeń oka siatki historycznej są często zbyt duże, by można zdobyć konkretne a bezpośrednie dowody posiadania państwa, i trzeba się ograniczyć do wniosków, na innych faktach opartych. Do takich wniosków uprawniają przedewszystkiem utarte i obustronnie przyjęte nazwy przedmiotów topograficznych, znajdujących się na spornem terytoryum, jeżeli wskazują przynależność, lub jeżeli poddani każdego państwa mówią innym językiem, następnie zaś stosunki prywatno prawne na pograniczu. Jeżeli jeden z sąsiadów na granicy jest poddanym jednego, a drugi poddanym drugiego państwa, wówczas przyjąć należy w razie wątpliwości, że każdy z nich za całe swe terytoryum spełnia powinności wobec swego państwa i jego władzę nad sobą uznaje. Posiadanie więc państwa sięga tak daleko, jak prywatne posiadanie poddanego tego państwa, i trzeba zupełnie pewnych dowodów, jeżeli się chce bronić przeciwieństwa. O ile spór polityczny o granicę ma za towarzysza graniczny spór prywatny, zostają one z reguły w najściślejszym związku, bo każdy dowód posiadania państwa przemawia zarazem za posiadaczem prywatnym i na odwrót. Jasną jest jednak rzeczą, że ten związek może być przerwany. Jeżeli sąsiedzi pogodzą się z sobą i gruntem podzielą, nie potrzeba dowodzić, że od tej chwili łączność przestaje istnieć, a ugoda praw państwa zupełnie nie dotyka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Zob. także rabulistykę mniejszą stylem, ale stopniem co najmniej równą, przed komisyą z r. 1837, Czołowski s. 62.

[2]) Parcele te obejmują częściowo także terytoryum niesporne, mianowicie grunt, na którym stoi schronisko nad M. Okiem i o którego podział między spółuprawnionych obecnie sprawa się toczy.

BK 7708/2

Bank Handlowy (Sale-Deposits) do dyskretnego przechowywania depozytów prywatnych pod własnym kluczem.

udział w władzy łagodzą najniższe rowolucyjne instynkty, i zbliżają najodleglejsze przeciwieństwa, ale komitet socyalistyczny jest najwyższym trybunałem całej partyi i minister handlu tak samo mu podlega jak każdy inny „proletaryusz“. Jeżeli więc p. Millerand złoży swoją czołobitność Mikołajowi II, w takim razie wejdzie w stanowczy konflikt ze swojem stronnictwem, jeżeli zaś uchyli się od udziału w uroczystościach, narazi się prezesowi gabinetu, prezydentowi republiki i większości parlamentu. Jest to dylemat, z którego wyjść nie łatwo. Zdaje się jednak, że wszystko się załatwi ku ogólnemu zadowolnieniu. Socyaliści odegrają dla wyborców komedyę oburzenia, p. Millerand zrobi ustępstwo ze swych przekonań dla „dobra kraju“ i dostanie nowy order, a gdy zbierze się parlament, wszyscy razem, socyaliści, Millerand, Waldeck-Rousseau, i cały gabinet, rzucą się na „reakcyę“, na Kościół, na duchowieństwo, i bronić będą w dalszym ciągu „zagrożonej republiki“.

Borys Sarafow.

Jeden z redaktorów, wychodzącego w Budapeszcie tygodnika *Revue d'Orient*, odwiedził głośnego agitatora bułgarskiego Sarafowa, natychmiast po jego uniewinnieniu i tak opisuje swoje wrażenia:

Oto mieszkanie Borysa Sarafowa, przed chwilą uniewinnionego przez ławę przysięgłych. Tłum obrzucał go kwiatami i niósł w tryumfie przez ulice. Sarafow wymknął się przecież tym hołdom ludu i przybiegł uściskać staruszków rodziców. Siedzi teraz z nimi i z gronem przyjaciół. Otoczenie, w którem przebywa ów „zaciekły morderca Turków i Rumunów,“ jest skromne, owiane ciepłem rodzinnem i niema w sobie nic melodramatycznego.

Wzajemne prezentowanie się trwa niedługo. Ściskam prawicę na prawo i na lewo. Dr Sarafow, lekarz wojskowy, brat starszy Borysa, służy mi za tłómacza.

I Borys mówi ze mną po bułgarsku, lecz każde jego słowo tłómaczy mi wybornie po francusku p. M. S. Radew, redaktor naczelny pisma „Wysiłków“ w Genewie, młodzieniec niesłychanie inteligentny.

— Nasi ministrowie — mówił Sarafow — czynili wszystko, byle mnie skompromitować i oczernić. Trzymali mnie w więzieniu śledczem pięć miesięcy, opóźniali proces, prześladowali mimo protestów opinii publicznej, uchwalonych na paru wiecach. Niżsi urzędnicy natomiast, wbrew rozkazom przełożonych, postępowali względem mnie taktownie, grzecznie i nie taili swych sympatyj.

Politycy bułgarscy nie oszczędzają mnie, ponieważ jawnie i szczerze nadałem ruchowi macedońskiemu znamię autonomiczne. Dążę do autonomii Macedonii i prowincyi adryanopolskiej według postanowień traktatu berlińskiego (art. 23 i 62). Oparłem się całą siłą projektowi zaboru Macedonii przez Bułgaryę. Oswobodzenie Macedonii będzie owocem pracy wszystkich Macedończyków ku pożytkowi wszystkich narodowości, zamieszkujących ów kraj. Macedonia dla Macedończyków — oto mój program!

Według mego przekonania ruch nasz musi opierać się wyłącznie na traktacie berlińskim i nie może przekraczać granic, zakreślonych przez mocarstwa. Nasze wysiłki zmierzają do ustanowienia w Macedonii porządku prawnego w myśl przepisów traktatowych. Nasza propaganda apeluje do solidarności świata cywilizowanego.

Dyplomacya nie chce nam nieść pomocy mimo męczarń, jakich padamy ofiarą. Z jej strony nie spodziewamy się inicyatywy. Dopiero, gdy zrobimy z Turcyi krainę, w której niepodobna będzie zamieszkać cudzoziemcom, Europa urzędowa zajmie się naszemi cierpieniami.

Wybór jenerała Tonczewa na prezesa komitetu macedońskiego, był wypadkiem niefortunnym w życiu naszej organizacyi. Komitet obecny nie zdoła wywrzeć wpływu stanowczego na ruch macedoński. Niebawem obudzi się silna opozycya i przyspieszy upadek komitetu.

Prawdziwe ognisko naszego ruchu mieści się zresztą nie tutaj, lecz w Macedonii samej; zbo czenia i spory w łonie naszej organizacyi bułgarskiej, są wypadkiem podrzędnym.

Co do mnie, potrafię wytrwać na stanowisku i przełamać wszystkie przeszkody.

Tyle Borys Sarafow. Mówił głosem stanowczym, zdaniami krótkiemi, urywanemi, żywo. Kiedy niekiedy zaciągał się i gonił wzrokiem dym, rozpływający się po pokoju, a chwilami wpadał w zadumę, jak gdyby sięgał myślą aż po góry zalesione Macedonii, doliny cieniste, splamione, niestety krwią ofiar niewinnych...

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

PP. Prenumeratorów, wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel upraszamy o nadesłanie 40 hl. za każdą zmianę adresu.

KRONIKA.

Kraków 28 sierpnia.

— **Jego Eminencya X. kardynał Puzyna** wyjechał dzisiaj do Kalwaryi, skąd udaje się na wizytacyę kanoniczną dekanatu Lanckorońskiego.

— **JE. komendant I korpusu bar. Albori** weźmie udział w końcowych dywizyjnych manewrach tego korpusu, jakie w dniach 5, 6 i 7 września br. od będą się około Cieszyna.

— **Dom rządowy.** Budowa domu rządowego przy ulicy Basztowej w Krakowie postąpiła o tyle, że ukończono już stawianie murów i wzniesiono dach, którego pokrywanie blachą będzie w najbliższych dniach uskutecznione. Wewnątrz gmachu robotnicy zajęci są około budowy sklepień, a w przyszłym tygodniu rozpocznie się wyprawianie fasady. Dopiero na drugi rok rozpoczną się roboty około wewnętrznego urządzenia gmachu, tak, że wprowadzenie do niego urzędów: starostwa, urzędu podatkowego, kasy filialnej, urzędu wymiaru należytości i ewidencyi katastru odbędzie się w jesieni przyszłego roku.

— **Poświęcenie** nowo otwartego handlu owoców i łakoci w Sukiennicach l. 30 pod firmą Maryi Madejskiej, odbyło się dziś zrana. Poświęcenia dokonał X. Sadok, prokurator OO. Dominikanów.

— **Nowy rok szkolny** rozpoczyna się w szkołach ludowych i średnich już w dniach najbliższych. Zapowiada go zwiększony ruch w mieście chłopców, wracających z wakacyj i przybywających do Krakowa w towarzystwie rodziców i opiekunów; dalszą zapowiedzią jest dużo ogłoszeń w dziennikach, o przygotowanych dla uczniów mieszkaniach i pomocy w naukach, wreszcie powystawiane w oknach sklepów wyprawy studenckie. Ruch ten będzie z każdym dniem żywszy, a bliski termin szkolny zmusza wiele rodzin do opuszczania zdrojowisk i miejsc klimatycznych. Zaznaczyć należy, że z początkiem nowego roku szkolnego wchodzi w życie nowe IV gimnazyum w budynku p. Götza na Podwalu, zorganizowane z klas paralelnych gimnazyum św. Anny. Kierownictwo gimnazyum obejmuje p. dyrektor Paz drowski.

— **Sprzeniewierzenie.** Do tutejszej dyrekcyi policyi doniesiono z Wieliczki, że dopuścił się tam sprzeniewierzenia kwoty 200 koron Józef Kasiński, górnik, liczący 20 lat. Otrzymał on od p. radcy Müllera banknot na 200 koron z poleceniem dokonania zmiany; zabrawszy pieniądze, zbiegł w niewiadomym kierunku. Niedaleko zajedzie z ukradzioną kwotą.

— **Staraniem Czytelni kolejowej** w Krakowie odejdzie dnia 7 września b. r. wieczorem nadzwyczajny pociąg wycieczkowy do Lwowa.

— **W sprawie Zakopanego** otrzymujemy następujące pismo:

W chwili, w której kończy się sezon letni w Zakopanem, nie od rzeczy będzie zapewne zwrócić uwagę, że wszystkie prawie a tak liczne korespondencye z tej stacyi leczniczej i klimatycznej po naszych dziennikach umieszczane godzą się na to, że mimo wszelkiego, niezaprzeczonego postępu Zakopanemu wiele, bardzo wiele niedostaje, by było choć w przybliżeniu tem, czem są podobne stacye klimatyczne zagranicą.

Jednym z najdotkliwszych niedostatków Zakopanego jest brak dobrego mięsa, do którego, pomijając, iż jest ono koniecznem pożywieniem, przywykła największa część osób Zakopane odwiedzających a pochodzących przeważnie z Krakowa i Warszawy. Skargi w tej mierze są zupełnie uzasadnione a daty urzędowe przekonywują, iż w Zakopanem konsumuje się najwięcej mięsa krowiego, słusznie całkiem za pośledne uważanego. Temu stanowi rzeczy trzeba koniecznie raz zaradzić, przyzna bowiem każdy, iż czy jedzie się do Zakopanego w celu leczenia się, czy tylko w celu wytchnienia, dobre pożywienie a przedewszystkiem mięso jest nieodzownym warunkiem korzystnego wpływu pobytu w Zakopanem na zdrowie.

Temu brakowi dobrego mięsa w Zakopanem zaradzić powinien w pierwszym rzędzie Kraków, który ma rzeźnię zostającą pod ścisłym nadzorem sanitarnym i połączoną za pomocą własnego toru z siecią kolei europejskich, a zatem i z Zakopanem.

Wiemy, że ze strony właściwej starano się, by krakowscy rzeźnicy zajęli się dostawą wyborowego mięsa do Zakopanego, starania te atoli mimo energicznego poparcia przez komisarza rządowego pana Piątkiewicza nie odniosły pożądanego skutku z braku poprostu przedsiębiorczości w naszym stanie przemysłowym z pragnieniem wielkich zysków odrazu. — Obecnie toczą się w tej sprawie rokowania z kim innym, i być może, że doprowadzą do pożądanego celu.

Przy tej sposobności niech nam wolno będzie powiedzieć kilka słów o projekcie oświetlenia Zakopanego elektrycznością. Wiadomo, że Zakopane nie ma dotychczas najpierwszych urządzeń gminnych, jak bruków, chodników, kanałów, środków ochronnych przeciw piorunom, że raz jest tam pył nie do zniesienia, drugi raz błoto nie do przebycia i t. d. I w takiej osadzie ma się zaprowadzić światło elektryczne, którego w całości nie mają ani Paryż ani Londyn ani Berlin ani Wiedeń, zatem miasta zamożne a nie mają z powodu olbrzymich kosztów, na to potrzebnych. — Powiada się: Zakopane ma siłę wodną do poruszania maszyn dynamo-elektrycznych, a zatem oszczędzi na sprawienie maszyn parowych. Prawda! ale koszt sprawienia maszyn parowych i ich ruchu nie jest jedynym w tej sprawie; przecież trzeba sprawić i utrzymać w ruchu z całem urządzeniem motory wodne. Mimo tej siły wodnej przychodzącej nibyto prawie darmo, obliczono koszt zaprowadzenia światła elektrycznego w Zakopanem na 260.000 koron, co wymaga na procent i amortyzacyę licząc najskromniej rocznie więcej niż 14.000 koron; dodajmy do tego koszt utrzymania w ruchu i dobrym stanie całego urządzenia, opłacenie mechanika i robotników, wymianę lampek żarowych i t. d., a przyjdziem do przekonania, że Zakopane, gdzie przecież potrzeba mocnego światła jest małe, urządzając światło elektryczne wzięłoby na siebie wydatek nad siły, paraliżujący działanie gminy na polu innych urządzeń dla stacyi klimatycznej nieodzownie potrzebnych. Światło elektryczne w Zakopanem tak samo, jak we wszystkich innych miejscach klimatycznych powinno być koroną urządzeń gminnych, ale nie prawie ich początkiem.

— **W obce ręce.** Pisma poznańskie podały przed kilku dniami do publicznej wiadomości, że hr. Potworowski sprzedał majątek swój Prochy pod Wielichowem p. Szczepkowskiemu, ten zaś odprzedał te piękne dobra komisyi kolonizacyjnej. Prochy mają około 6000 morgów obszaru i są dla nadzwyczaj żyznych i obszernych łąk, jedną z najbogatszych wsi w Poznańskiem. W sprawie tej pisał *Goniec Wielkopolski*: „Hr. Potworowski sprzedał swój majątek Prochy pod Wielichowem jakiemuś p. Szczepkowskiemu. Po trzech tygodniach sprzedał p. Szczepkowski nowo nabyty majątek komisyi kolonizacyjnej. Ojciec pana Szczepkowskiego, zaręczył panu Potworowskiemu słowem, że Prochy pozostaną w rękach polskich. Ile pan Szczepkowski zarobił na pośrednictwie, niewiadomo“.

Wobec tego, że komisya kolonizacyjna nabyła już drugi wielki majątek pośrednio z rąk hr. Potworowskiego (pierwszym było Wielkie Rybno w pow. gnieźnieńskim), pisma poznańskie wyrażały się bardzo ujemnie o tej transakcyi.

W sprawie tej pomieszcza *Dziennik Poznański* następujące pismo, podpisane przez pp. Marcelego Czarneckiego z Rakoniewic i Jana Potworowskiego z Parzenczewic: „Wiadomości, ogłoszone w dziennikach, że hr. Maksymilian Potworowski sprzedał dobra swe Prochy w powiecie śmigielskim p. Szczepkowskiemu, a tenże wkrótce potem komisyi kolonizacyjnej, zgadzają się z prawdą. Szczegóły, dotyczące tej sprawy, sam hrabia Potworowski niezadługo ogłosi. Niechaj więc opinia publiczna wstrzyma się z wyrokiem aż do czasu ogłoszenia. Chwilowo my niżej podpisani, którym sprawa ta znaną jest dokładnie, zaręczamy, że hr. Potworowski nie zasłużył na zarzuty, poczynione mu w niektórych dziennikach, lecz że raczej w sprawie tej był ofiarą“.

— **Zajście z oficerami przed sądem.** Znana afera kupiecka Aufrichta z dwoma oficerami, ma się jutro rozstrzygnąć przed sądem w Cieszynie. Rozprawa zostanie jednak prawdopodobnie odroczona, gdyż Aufricht przesłał do sądu świadectwo lekarskie, że nie przyszedł jeszcze dostatecznie do zdrowia, by mógł brać udział w rozprawie.

— **Straszliwa zbrodnia.** Z Radomia donoszą o straszliwej zbrodni, popełnionej w powiecie kozieńskim, we wsi Mąkosy. Zamordowano tam nożami i siekierami całą rodzinę Borowskich, złożoną z ojca, matki, córki i syna, zamożnych włościan tamecznych. Aby stłumić krzyk i jęki ofiar, okna chałupy pozasłaniano i pozatykano kocami. Przy czyną zabójstwa była chęć rabunku, w tym czasie bowiem Borowscy mieli odebrać znaczniejszą kwotę pieniędzy. Ocalało tylko dwóch małoletnich synów, którzy spali w stajni i w stodole. Dwóch sąsiadów, podejrzanych o tę zbrodnię, aresztowano. Wesele córki Borowskich odbyć się miało za tydzień.

— **Trąd.** W gubernii kowieńskiej — jak donoszą miejscowe *Gub. Wied.* — spostrzeżono jednocześnie w różnych miejscach dwa wypadki trądu; jest to oczywiście nabytek z Kurlandyi, gdzie znajdują się specyalne dla trędowatych przytułki.

— **Politechnika kijowska.** Projektowane na 12-go września poświęcenie nowego gmachu politechniki w Kijowie oraz akt uroczysty, odłożone zostały, jak donosi *Nowoje Wremia*, na czas nieograniczony.

— **Zbrodnia z zazdrości.** Szczegóły tragedyi w Jeziorkach, o której donosiliśmy, są, według *Nowosti*, następujące: Skoro Wedernikow dowiedział się o przeniewierstwie swej wspólniczki p. Krajewskiej, pojechał z Jeziorek do Petersburga i wyznał prokuratorowi, że podpalił wraz z Krajewską willę, aby zgładzić Krajewskiego. Policya wskutek tego zeznania zjawiła się w willi, aby aresztować winnych, Krajewska jednak wyparła się wszystkiego, utrzymując, że Wedernikow jest obłąkany. Woźnica Połos przyznaje się do bliskich stosunków z Krajewską, a w zeznaniu Wedernikowa widzi chęć pomszczenia się na niej za przeniewierstwo. W mieszkaniu znaleziono szklankę z płynem, co do którego zrodziło się podejrzenie, że była to trucizna na Wedernikowa. Przy Wedernikowie znaleziono 4000 rubli, prawdopodobnie pochodzących od Krajewskiego. Tej nocy, kiedy popełniono zbrodnię, nocował u Krajewskiej uczeń kl. IV Ostrowski, syn lekarza. Obawiano się, że może przeszkodzić zbrodni, więc Krajewska poradziła, aby i jego oblać naftą i spalić. Wedernikow zgodził się, ale później zdjęła go litość dla chłopca i już oblanego naftą zbudził i wyratował z płonącej willi. — Krajewską, Wedernikowa i Połosa aresztowano i przewieziono do Petersburga. W willi pozostała 12-letnia córka Krajewskiej z p. Brunet. Władze rządowe postanowiły dokonać ekshumacyi trupa Krajewskiego, pochowanego na wyborskim cmentarzu katolickim. Krajewska w więzieniu wpada w ataki histeryczne i omdlewa, utrzymuje, że jest niewinna zbrodni. Powiadają, że przed trzema laty chorowała na rozstrój psychiczny. Są pewne wątpliwości, czy Wedernikow jest przy zdrowych zmysłach. Krajewska była już podobno dawniej pod sądem wraz z mężem za podpalenie w celu podniesienia premium ubezpieczeniowego.

— **„Prawosławnyj Wostok“.** Pod takim tytułem zaczęła od piątku wychodzić w Bukareszcie rosyjska gazeta, której redaktorem jest były współpracownik *Petersb. Wiedom.*, p. Durnawo, a wydawcą jest odeskie stowarzyszenie panslawistyczne. W programie ogłoszonym w pierwszym numerze, powiedziano, że gazeta będzie dążyła do zbratania wszystkich chrześciańskich ludów półwyspu Bałkańskiego, nie wyłączając Rumunii i Grecyi, na łonie prawosławia. Gazeta przyrzeka tym ludziom, jakoteż wszystkim innym współwyznawcom, żyjącym pod obcem panowaniem, pomoc i opiekę Rosyi. Utrzymują, że to pismo będzie niejako półurzędowem rosyjskiem.

— **Zamek Compiègne,** w którym podczas swego pobytu we Francyi zamieszka cesarz rosyjski, obfituje we wspomnienia historyczne, a w murach jego przebywali już liczni goście ukoronowani. W zamku tym przyjmował Ludwik XV, który budowę jego powierzył architektowi Gabrielowi, Maryę Antoninę, późniejszą małżonkę delfina. Konsulat urządził w zamku szkołę sztuki i przemysłu, ale w r. 1808 zamek odrestaurowano i Napoleon I przyjmował w nim króla hiszpańskiego, Karola IV. W dwa lata później kazał Napoleon urządzić zamek na przyjęcie arcyksiężniczki Maryi Ludwiki. Artyści i dekoratorzy współzawodniczyli w upiększaniu siedziby przyszłej władczyni Francyi. Dnia 27 marca 1810 r. odbył się uroczysty wjazd arcyksiężniczki austryackiej do zamku. Na pięknych trawnikach przed rezydencyą cesarską stawiało pierwsze kroki „orlę“. Wspaniały szpaler, długości 1400 metrów, który prowadzi do lasu, wykonany został według osobistych wskazówek Napoleona i dziś jeszcze stanowi jedną z osobliwości zamkowych. Ludwik Filip urządził w zamku salę teatralną, w której, za czasów drugiego cesarstwa, gromadziło się najwybitniejsze towarzystwo dworskie. Tutaj też obchodzone było wesele najstarszej córki królewskiej z królem belgijskim Leopoldem. Napoleon III wydawał w Compiègne świetne zabawy i przybywał tam często na łowy. Po upadku drugiego cesarstwa wszakże zamek jest zupełnie opuszczony. Gmach zamkowy ma dwie różne fasady, jedna, od strony parku, wychodzi na bardzo piękny taras, i wznosi się tylko do wysokości pierwszego piętra; fasada wychodząca zaś na miasto jest o piętro wyższa. Plac przed zamkiem ma kształt kwadratu, okolony jest staremi lipami i zasiany trawą. — Skarby sztuki w zamku są bardzo cenne; wielką galeryę kolumnową, przez Napoleona wzniesioną, zdobi plafon Girodeta; w innych salach znajdują się malowidła Mikołaja Beauvalleta, Coypela, a w kaplicy arcydzieła Leonarda da Vinciego, Pawła Werończyka i innych.

— **Grób Petroniusza.** Donosiliśmy już, że p. Fabio Gorio, *attaché* włoskiego ministeryum oświaty, w pobliżu Riesi odkrył mauzoleum Petroniusza. Jest to podobno pomnik ciężki, kwadratowy, spoczywający na kolumnach. Tak niezgrabna budowa świadczy, że słynny arbiter elegancyi nie pomyślał o przygotowaniu sobie pośmiertnego schroniska. Wedle otrzymanych wieści, znaleziono jakby w mauzoleum testament Petroniusza. Dziwne to, coprawda, miejsce do chowania podobnych dokumentów, nie dziwi to jednak ze strony tego estety, który dbał więcej o zaokrąglenie wyrazów swojej woli pośmiertnej, niż o zabezpieczenie swej sukcesyi spadkobiercom. Kronikarz paryskiego *Journal des Débats*, Demaison, pisząc o tem odkryciu, dodaje: „Jest to nietylko ciekawe, ale i aktualne odkrycie historyczne, a przyznać trzeba, że archeologia rzadko bywa aktualną. Gdyby wydobyto szczątki Cezara, Sylli, Romulusa, zajęłoby to szczupłą garstkę uczonych i wznieciło elokwencyę kilku specyalistów, ale tłum pozostałby obojętny. Byłby nim również, gdyby p. Fabio Gorio uczynił swe odkrycie przed trzema laty. Obecnie, dzięki „Quo vadis“, Petroniusz jest jakby osobą współczesną i niesłychanie interesującą. Wogóle ma on szczęście, nawet po śmierci. Niedość, że go wsławił Sienkiewicz, jeszcze tak w porę odkryto jego szczątki śmiertelne“.

— **Nekrologia.** Dr Karol Iżyczek Maciejowski, adwokat krajowy we Lwowie, zmarł w Iwoniczu dnia 26 b. m. Ś. p. Maciejowski urodził się w 1856 roku. Gimnazyum kończył w Samborze i tam też działał zrazu jako adwokat, objąwszy kancelaryę po ś. p. Wołoszańskim. Następnie osiedlił się we Lwowie i zajmował się żywo przemysłem naftowym. Pogrzeb odbędzie się w Iwoniczu.

Z miejsc kąpielowych.

Norderney, 25 sierpnia.

Czterotygodniowy pobyt na Norderney wystarcza do dokładnego zbadania miejscowych warunków egzystencyi jakoteż do wyrobienia sobie zdania o tej miejscowości kąpielowej, pragnącej uchodzić i być uważaną poniekąd za niemiecką Ostendę, w rzeczywistości nie dorównującej jednak tej ostatniej ani pod względem frekwencyi, ani pod względem urządzeń, ani też pod względem elegancyi ruchu i życia towarzyskiego. Podczas sezonu kąpielowego przewija się w Ostendzie około 70.000 gości rozmaitej narodowości, na Norderney zaś po dzień dzisiejszy zapisano zaledwie 23.724 osób, między któremi reprezentanci innych narodowości przedstawiają się jako *rari nantes in germanico gurgite vasto*. Rosyanie podążać zwykli do Biarritz, oraz innych miejsc kąpielowych francuskich i belgijskich, jeśli się nie kontentują kąpielami w Bałtyku lub morzu Czarnem, Francuzi mają swoje morskie kąpiele, a Anglicy nawiedzają chętniej Ostendę, Blankenberghe, oraz francuskie i holenderskie „plages“. Dla nas, Polaków, sympatyczniejsze są naturalnie miejscowości kąpielowe, w których nie słychać na każdym kroku języka niemieckiego, lecz od milszych nam wybrzeży, dzielą nas znaczniejsze przestrzenie, fale zaś Adryatyku są znów o wiele słabsze od fal morza północnego, ponętnego w czasie miesięcy upalnych z powodu przyjemnego chłodu. Urządzenia kąpielowe norderneyskie są też o wiele gorsze od belgijskich i francuskich: znać tu

---

OSCAR WILDE.

SALOME.

Tragedya w jednym akcie.

(Tłómaczył Władysław Fromowicz).

(Ciąg dalszy).

Herodes. Niechby i połowę królestwa mego. Salome, ty będziesz cudownie piękną, jako królowa, jeśli ci się spodoba zażądać połowy królestwa mego. Nie bedzież ona piękną jako królowa? Ach, tu zimno! Idzie jakiś mroźny wiatr i słyszę.... Czemu ten szelest skrzydeł w uszy mi się wpija? Ach! a jest przecież, jakby potworny, czarny ptak wisiał ponad terasą. Dlaczegoż go ujrzeć nie mogę tego potwora? Szelest skrzydeł jego straszny jest. Straszny ten szum wiatru, co idzie od trzepotów skrzydeł jego. Ten wiatr kraje mi ciało. Lecz nie, on nie jest zimny, jest gorący. Można się udusić. Lejcie mi wodę na ręce. Dajcie mi śniegu do ust. Rozepnijcie mi płaszcz! Prędko, prędko, ściągnijcie ten płaszcz. Lecz nie, zostawcie go. Wieniec mię uciska, róże tego wieńca. Kwiaty są jak ogień. Spaliły mi czoło (*zdziera zwój kwiatów z głowy i rzuca je na stół*). Ach! Teraz mogę odetchnąć. Te liście róż, jaką one czerwienią biją! Są jak plamy krwi na szacie. Lecz zostawmy to. Nierozsądna, dopatrywać się znaczenia we wszystkiem, co się widzi. To wnosi w życie zbyt wiele zgrozy. Byłoby lepiej powiedzieć, że plamy krwi miłe są jak liście róż. Byłoby nadto lepiej powiedzieć, że..... Lecz nie mówmy o tem. Jestem teraz szczęśliwy. Jestem ponad miarę szczęśliwy. Czyż nie mam prawa być szczęśliwym? Twoja córka chce dla mnie tańczyć. Czyż nie będziesz tańczyła dla mnie, Salome? Obiecałaś tańczyć dla mnie. — Herodyada: Nie chcę, by tańczyła. — Salome: Tetrarcho, chcę tańczyć dla ciebie.

Herodes: Czy słyszysz, co mówi twoja córka. Ona chce tańczyć dla mnie. Salome, dobrze uczynisz, skoro będziesz dla mnie tańczyć. A gdy ukończysz taniec, nie zapomnij żądać odemnie, cokolwiekby ci na myśl przyszło. Dam ci wszystko, czego tylko zażądasz, choćby tem połowa mego królestwa być miała. Przysiągłem — czy nie? Salome: Przysiągłeś tetrarcho!

Herodes: A ja dotrzymywałem zawsze słowa danego. Jam nie z tych, co przysięgi łamią. Ja nie znam się na kłamstwie. Jestem niewolnikiem mych słów, a słowo moje; to słowo króla. Król Kapadocyi miał usta zawsze pełne kłamstw, lecz on nie jest królem prawdziwym. To człowiek podły. Jest mi też winien pieniądze, których nie zwraca. On nawet obraził posłów moich. Powiedział słowa, które były przykre. Lecz Cezar każe go ukrzyżować, skoro przybędzie do Rzymu. Ja wiem, Cezar go ukrzyżować każe. A jeśli go nie każe wbić na krzyż, to on i tak zginie, a robaki żreć go będą. Prorok to przepowiedział. No? dlaczegoż zwlekasz Salome? — Salome: Czekam, aż mi służebnice olejki i siedm welonów przyniosą i sandały z nóg zdejmą. (*Niewolnice przynoszą olejki i siedm welonów, zdejmują sandały z nóg Salome*).

Herodes: Ach! będziesz boso tańczyła? — To dobre! To dobre! Twoje małe nóżki będą jak gołębie białe. Będą jak małe, bieluchne kwiaty, co po drzewach tańczą..... Nie, nie, ona będzie tańczyć we krwi. Tu na ziemi jest krew rozlana. Nie powinnaś tańczyć we krwi! Zły by to był znak. — Herodyada: Co cię to obchodzi, czy będzie tańczyć po krwi. Ty w niej dosyć głęboko brnąłeś....

Herodes: Co mię to obchodzi? Ah, patrzaj na księżyc. Jak poczerwieniał! Stał się czerwony, jak krew. Ah, prorok prawdziwie przepowiedział, że księżyc stanie się jak krew. Czy nie przepowiedział tego? Wy wszyscy słyszeliście, jak przepowiadał. A teraz księżyc stał się jak krew. Nie widzicie go?

Herodyada: O tak, widzę dobrze, a gwiazdy spadają, jak niedojrzałe figi, nie? A słońce mroczy się jak czarna chusta, a królowie ziemi drżą. To przynajmniej można widzieć. W tym względzie zwłaszcza — prorok miał słuszność — zaprawdę drżą ziemi królowie... Chodźmy. Ty jesteś chory. W Rzymie powiedzą, żeś obłąkany. Chodźmy powiadam.

Głos Johanaana: Kto jest ten, co z Edemu przybywa, kto ten, co przychodzi z Bozry, którego suknia purpurą barwiona jest, ten co świeci w piękności swych skał, co potężny swą wielkością — kroczy? Czemuż twa szata szkarłatem splamiona? — Herodyada: Chodźmy. Głos tego człowieka wprowadza mnie w szał. Nie chcę, by ma córka tańczyła, podczas gdy on wrzeszczy. Nie chcę by tańczyła, podczas gdy ty na nią w taki sposób patrzysz. Słowem nie chcę, by tańczyła. — Herodes: Nie podnoś się, żono moja, królowo moja, na nic ci się to nie zda. Nie wejdę, póki nie zatańczy. Tańcz, Salome, tańcz dla mnie. — Herodyada: Nie tańcz, córko moja. — Salome: Jestem gotowa, tetrarcho. (*Salome tańczy taniec 7 welonów*).

Herodes: Ah! Cudownie! Cudownie! widzisz tańczyła dla mnie, twoja córka. Zbliż się, Salome, otrzymasz należną ci nagrodę. Ah! Ja płacę ceny królewskie, tym co chcą tańczyć ku mej uciesze. Wynagrodzę cię po królewsku. Dam ci wszystko — czegokolwiek twe serce zapragnie. Cóż chcesz mieć? Powiedz. — Salome (*klęcząc*): Chciałabym, ażeby mi natychmiast, na srebrnym półmisku...

Herodes (*śmiejąc się*): Na srebrnym półmisku? Ah, zapewne na srebrnym półmisku! Ona jest cudowna, nie? A cóż takiego chciałabyś na srebrnym otrzymać półmisku, o słodka, piękna Salome, ty co piękniejszą jesteś nad wszystkie córy Judei? Cóż ci mają przynieść na srebrnym półmisku? Powiedz mi? Cokolwiek by to było, otrzymasz. Moje bogactwa należą do ciebie. Cóż byś to chciała otrzymać, Salome? — Salome (*wstaje*): Głowę Johanaana. — Herodyada: Ah! to dobrze mówisz, córko moja! — Herodes: Nie, nie! — Herodyada: Dobrze mówisz, córko moja! — Herodes: Nie, nie Salome. To nie to, czego pragniesz. Nie słuchaj głosu twej matki. Ona ci zawsze źle radziła. Nie zważaj na nią — Salome: Ja nie zważam na głos matki mojej Dla własnej uciechy chciałabym otrzymać głowę Johanaana — na srebrnym półmisku. Złożyłeś przysięgę tetrarcho. Nie zapominaj, żeś przysiągł! — Herodes: Wiem. Przysiągłem, na bogów przysiągłem. Ja to wiem dobrze. Lecz zaklinam cię Salome, żądaj czego innego. Żądaj połowy mojego królestwa. Ja ci je dam. Lecz nie żądaj odemnie, czego twe wargi zażądały. — Salome: Żądam od ciebie głowy Johanaana. — Herodes: Nie, nie dam ci jej. — Salome: Przysiągłeś, tetrarcho. — Herodyada: Tak, przysiągłeś. Wszyscy słyszeli. Złożyłeś przysięgę wobec wszystkich. — Herodes: Cicho kobieto, nie mówię do ciebie.

Herodyada: Córka moja dobrze uczyniła, żądając głowy Johanaana. On mię klątwami i hańbą okrył. On mówił na mnie okropne rzeczy. Można poznać, że ona matkę swoją kocha. Nie słuchaj córko moja. On przysiągł, przysiągł.

Herodes: Milcz! Nie mów do mnie!... — Salome, zaklinam cię, nie bądź upartą. Byłem zawsze dobry dla ciebie. Ja cię kochałem... Być może, kochałem cię zanadto. Dlatego nie żądaj tego odemnie. To jest coś strasznego, to ohydne, czego odemnie żądasz. Z pewnością, ja wierzę, że ty żartujesz. Głowa mężczyzny od kadłuba oddzielona, to widok przykry, nieprawdaż? Nie wypada by oczy dziewczęcia coś takiego widziały. Jakąż przyjemność mogłabyś w tem znaleźć. Żadnej. Nie, nie, ty tego nie żądasz. Słuchaj, co mówię. Mam szmaragd, wielki szmaragd, okrągły, który mi przysłała przyjaciołka Cezara. Gdy przezeń spojrzysz, możesz widzieć, co się daleko — daleko dzieje. Sam Cezar nosi taki szmaragd, gdy idzie do cyrku. Lecz mój szmaragd jest większy. Ja to wiem, mój jest większy. Największy szmaragd na świecie. Chcesz go mieć, nieprawdaż? Zażądaj go odemnie — a dam ci go. — Salome: Żądam głowy Johanaana. — Herodes: Ty nie słuchasz. Nie słuchasz. Pozwól mi mówić do ciebie. — Salome: Głowę Johanaana.

Herodes: Nie, nie, ty tego nie chcesz. Mówisz tylko, by mię dręczyć, dlatego, że tak patrzałem na ciebie przez cały wieczór. Twoja piękność mnie oszołomiła. Lecz prawdziwie, ja już nie będę patrzał na ciebie. Nie powinno się wcale patrzeć. Tylko w zwierciedle patrzy się dobrze, bo zwierciadła wskazują nam same maski. O! o! przyniesście wina! jestem spragniony!... Salome, Salome, bądźmy, jak przyjaciele. Opamiętaj się!.. Ah! co ja chciałem powiedzieć? co to było? Ah! Wiem już!... Salome! zbliżże się do mnie, obawiam się, że inaczej nie usłyszysz mych słów — Salome znasz moje białe pawie, moje piękne białe pawie, co się przechadzają w ogrodzie wśród mirtów i drzew cyprysowych. Ich dzioby złotem są pomalowane, a ziarna, które spożywają, są pozłacane, a nogi mają purpurą barwione. A gdy zakrzyczą — deszcz spada, a gdy swe pióra rozwiną księżyc się ukazuje na sklepieniu niebios. — Wśród drzew cyprysowych, wśród mirtów — mirtów ciemnych kroczą para za parą, a każdemu przeznaczon niewolnik, by miał o nich pieczę. — Czasem latają wysoko ponad drzewami, to znów spoczywają wśród traw — kręgiem brzegi jeziora otaczając. — Na całym świecie nie znajdziesz tak cudownych ptaków. Ja wiem, sam Cezar nie posiada tak pięknych ptaków. Dam ci 50 moich pawiów. Pójdą za tobą, gdziekolwiek pójść zechcesz, a ty w ich orszaku, będziesz jak księżyc wpośród wielkiej, białej chmury... Dam ci wszystkie. Mam tylko 100, na całym świecie nie ma króla, coby miał pawie moim podobne. Lecz ja chcę ci dać wszystkie. Tylko zwolnisz mię od przysięgi i zechcesz nie żądać odemnie, czego zażądały twe wargi. (*Wychyla swój kielich*). — Salome: Daj mi głowę Johanaana! — Herodyada: Dobrze powiedziane! A ty, ty śmieszny jesteś z twoimi pawiami!

(*Dokończenie nastąpi*).

na każdym kroku pruski system pedantyczny, częstokroć niczem nieusprawiedliwiony. Na wybrzeżu stoją kabiny kąpielowe, których liczba jest stanowczo niedostateczna, lecz i z tych zaledwie kilkadziesiąt wyznaczono do użytku gości, zmuszonych wyczekiwać godzinami na swą kolej, jeśli chcą, aby ich kabiny wtłoczono do wody. Reszta kabin, stanowiące tak zwaną rezerwę, ustawiona jest zdaleka od morza, na piasku.

Niedość zatem mieć bilet, uprawniający do kąpieli, lecz trzeba wymienić go u kasyera na kontramarkę, opatrzoną porządkowym numerem i oczekiwać często dwie godziny, dopóki ten numer nie zostanie wywołany przez bosego funkcyonaryusza, stojącego na wysokiej trybunie. Wywoływacz ów śledzi opróżniające się kabiny i wskazuje gościom kierunek, w jakim należy szukać wolnej budki. Wiele osób nie może doczekać się swej kolei, więc udają się do rezerwowych kabin, z których trzeba maszerować w stroju kąpielowym parę set kroków po piasku, aby się dostać do wody. Ponieważ jednak liczba kabin jest wogóle za mała, a kąpać się wolno tylko do godziny 2, bez względu na to, kiedy przypada przypływ morza, więc i rezerwowe kabiny bywają w formalnym stanie oblężenia. Przy każdej budce zapasowej oczekuje po 2 lub 3 kandydatów na miejsce, mające się opróżnić. Pomoc w razie nieszczęśliwego wypadku podczas kąpieli jest też tutaj dość niedołężnie zorganizowaną: pomiędzy kabinami stoi na wosie wielka zielona łódź, spuszczana na wodę dopiero w razie potrzeby ratowania tonących. W Ostendzie podczas pory kąpielowej łódź ratunkowa, z kilku wypróbowanymi pływakami, krąży nieustannie w pobliżu kąpiących się, co daje gwarancyę szybkiej pomocy.

Przed kilku dniami okazała się tu właśnie potrzeba udzielenia pomocy dwom panom, których fala powrotna unosiła na głębię, zanim jednak spuszczono łódź na morze, walcząc z bałwanami panowie napili się już dostatecznie wody słonej i wydostali się o własnych siłach na bezpieczne miejsce. W parę godzin później, jakiś ręczny pływak począł udawać, że to nie. Flegmatyczni Niemcy wzięli się do spuszczania łodzi i podążyli na pomoc mistyfikatorowi, który bawił się przez czas pewien ich zakłopotaniem, nurkując koło łodzi. Zaalarmowane pogotowie przekonało się wreszcie, iż ów jegomość zażartował sobie a inspektor kąpielowy pozbawił figlarza prawa używania kąpieli. Charakterystycznym jest również fakt, iż opłate kurtaksy, należytości za prawo wstępu na „Seesteg“ oraz za bilety kąpielowe uiszczaną być może w kasie zarządu kąpielowego li tylko w monecie pruskiego stempla, podczas gdy złoto i moneta innych państw, należących do Rzeszy niemieckiej, nie są przyjmowane. Co do stosunków towarzyskich, to obcowanie z Niemcami nie jest zbyt przyjemnem: damy są krzykliwe i posiadają mało powabu i wdzięku niewieściego, są przytem — wedle zdania pewnego amerykańskiego feiletonisty — *nur angezogen und nicht bekleidet*; panowie znów nie odznaczają się wykwintnem obejściem, ani też rycerską galanteryą dla dam. Mówiono mi, iż jednym z głównych powodów oddzielenia kąpieli damskich od męskich jest słuszna obawa zarządu kąpielowego, aby brak uprzejmości, ogłady towarzyskiej niemieckich mężczyzn, nie doprowadził do kolizyi z płcią piękną. Zważywszy zatem wszystkie *pro* i *contra* kąpieli morskich w Niemczech, a w szczególności Norderney, gdzie ceny utrzymania nie są tańsze niż w Blankenberghe, a nawet i w Ostendzie, oraz mając na względzie coraz liczniejsze dowody wrogiego postępowania względem naszej narodowości rządu pruskiego — pożądanem byłoby, aby nasi lekarze wcale nie wysyłali pacyentów na wybrzeża niemieckie. Jak już zaznaczyłem w poprzednich korespondencyach grono Polaków, przebywających na Norderney, jest nieliczne, bawi zato wielu żydów z Królestwa i Galicyi, przebywających tu nietylko dla kuracyi, ale i dla nawiązywania negocyacyj matrymonialnych za pośrednictwem licznie zjeżdżających na sezon letni swatów zawodowych, stręczących żony i mężów za z góry zastrzeżonem honoraryum od obu stron.

Od paru tygodni bawi też na Norderney pewien rabin galicyjski, który kąpie się w morzu zawsze w towarzystwie kilku współwyznawców, ubiegających się o zaszczyt niesienia jego bielizny kąpielowej i używanie z nim przechadzki. *G. W.*

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek dnia 29 sierpnia: *Wesele*, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W piątek dnia 30 sierpnia: *Kordyan*, poemat dramatyczny Juliusza Słowackiego w dziesięciu obrazach — (po raz 23).

W sobotę dnia 31 sierpnia: *Pod kolumną Zygmunta*, dramat w pięciu obrazach Aurelego Urbańskiego — (nowość).

Repertuar teatru ludowego w ujeżdżalni pod Kapucynami:

We czwartek dnia 29 sierpnia: *Majster i czeladnik*, komedya w 2 aktach, J. Korzeniowskiego; zakończy: *Czuła struna*, wodewil w 1 akcie.

W sobotę dnia 31 sierpnia: *Marya Joanna* czyli *Kobieta z gminu*. Sztuka w 6 odsłonach.

W niedzielę dnia 1 września popołudniu: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 7 odsłonach; wieczorem: *Marya Joanna* czyli *Kobieta z gminu*. Sztuka w 6 odsłonach.

Dnia 27 sierpnia dżdżysto; termometr doszedł od +11·5 Cel. do +17·9 Cel., barometr idzie w górę. Dnia 28 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 740·9 mm., termometru +12·4 Cel. — Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 29 sierpnia: Ścięcie św. Jana.

Ruch artystyczny i literacki.

Z teatru komunikują nam: Odbywają się codziennie pod kierunkiem p. Walewskiego próby z 5 aktowego dramatu Aurelego Urbańskiego: *Pod kolumną Zygmunta*. Utwór ten w stylu poetyczno-romantycznym napisany wierszem białym, wyszedł w roku 1882 w *Bibliotece pisarzy polskich* F. Brockhausa w Lipsku; dotychczas jednak nie był grany na żadnej scenie. Akcya toczy się na tle wypadków warszawskich 1861 roku.

Świeżo doszła do skutku umowa z panią Felicyą Puchniewską, pierwszorzędną artystką do ról charakterystycznych z teatru w Łodzi.

— **Miesięcznik „Krytyka“**, wychodzący dotychczas we Lwowie pod kierownictwem p. Wilhelma Feldmanna, przeniesiono do Krakowa. P. Feldmann objąć ma również korespondencyę z Krakowa do *Słowa Polskiego*.

Najnowsza opera Saint-Saënsa pod tytułem: „Barbarzyńcy“ rozpocznie sezon tegoroczny w Wielkiej Operze w Paryżu, a wystawiona będzie z wielkim przepychem. Starożytne wozy teutońskie, ogniska na cześć bogów, balet galijsko-rzymski podczas składania ofiar i t. p. nadadzą temu nowemu tworowi głośnego kompozytora piętno oryginalności.

Nauka polska za granicą. P. prof. Dr Piotr Bieńkowski, wydał jak wiadomo, w hołdzie Uniwersytetowi Jagielońskiemu dzieło z zakresu sztuki starożytnej, *De simulaccris barbarorum gentium*. O dziele tem polskiego uczonego znajdujemy w poważnem naukowem czasopiśmie francuskiem *Journal des Savants* obszerną a nader pochlebną recenzyę pióra p. Edmunda Courbaud, profesora archeologii w Uniwersytecie w Bordeaux i autora cenionego przez fachową krytykę dzieła *Le bas relief historique chez les Romains*.

P. Courbaud pisze między innemi: „P. B., który dał się już poznać interesującemi publikacyami z zakresu archeologii, pracuje obecnie nad *Corpus barbarorum*. Myśl podobnego dzieła jest szczęśliwa, a zapełni ono lukę. Rzeźbione wizerunki ludów barbarzyńskich stają się istotnie licznemi i ważnemi od epoki Aleksandra Wielkiego. Podboje macedońskie w Azyi i utwierdzenie greckich rządów na gruzach państwa perskiego, sprowadziły bardziej bezpośredni kontakt helenizmu ze światem wschodnim. Z drugiej strony tendencya realistyczna, która równocześnie zapanowała w sztuce, skierowała uwagę rzeźbiarzy na te typy obce. — W okresie rzymskim zaś te same względy, oraz względy jeszcze silniejsze, sprawiły, że w marmurze, kamieniu i bronzie, w statuach i płaskorzeźbach mnożą się wizerunki „barbarzyńców“ (t. j., jak wiadomo, według pojęć starożytnych: ludów nierzymskich i niegreckich). Rzym interesuje się bardzo tymi narodami, z których jedne podbite ostatecznie, tworzą część integralną państwa rzymskiego pod nazwą prowincyj, inne zaś, nigdy niepokonane, muszą być powstrzymywane powtarzającemi się ciągle zwycięstwami nad Dunajem i Renem. Co się zaś tyczy realizmu, to jest on fundamentalną zasadą, niejako prawem w sztuce rzymskiej; on to nadaje tej sztuce jej oryginalność i sprawia, że z zamiłowaniem uosabiano Gallów i Germanów, Sarmatów i Daków. — Te wizerunki rozprószone po świecie wszędzie, po trochę, zebrać w całość, a zebrać je nie tylko z muzeów Włoch, czy wogóle Europy, lecz także z pomników przeszłości na miejscu, i stworzyć dokładny ich wykaz, oto dzieło, nad którem p. B. pracuje cierpliwie od lat sześciu. Ukaże się ono w dziesięciu tomach *in folio*. Nie czekając jednak aż na tę publikacyę, autor już teraz chciał nam dać pojęcie o swej metodzie, jakiej zamierza się trzymać i wskazać myśl przewodnią, która przyświeca jego publikacyi. Wydzielił zatem z ogółu, aby je przestudyować osobno, pewną liczbę tych uosobień barbarzyńców, a mianowicie te, które przedstawiały u Rzymian narody podbite. Studyum to tworzy wstęp do wspomnianego dzieła, niejako westybul do całej budowy (*Corporis barbarorum prodromus*). Z tego westybulu możemy osądzić plan, podział i zarysy zewnętrznej całej konstrukcyi. Na razie chodzi o metodę“.

Tutaj krytyk, wyjaśniwszy w ten sposób znaczenie dzieła, omawia szczegółowo obraną przez autora dzieła metodę i wyraża się o niej z wielkiem uznaniem. Następnie przeszedłszy do przedmiotu samego, do personifikacyj narodów podbitych przez Rzymian, przedstawia obszernie rezultaty badań, osiągnięte przez polskiego uczonego, zaznaczając przy tej sposobności, że poszczególne tematy, przez prof. Bieńkowskiego w dziele jego opracowane, jak np. ustęp o Bazylice Neptuna, zbudowanej przez Marka Agryppę, stanowią same dla siebie studya, najbardziej wykończone, o jakich krytykowi wiadomo. Z uznaniem podnosi on również, iż dzieło nie jest bynajmniej, i zapewne w dalszym ciągu nie będzie, suchym wykazem, wyliczeniem danych zabytków, lecz zawiera także uwagi ogólne i wnioski co do tych zabytków, oraz łączących się z niemi kwestyj. Po każdej seryi wizerunków, autor zatrzymuje się, aby zdefiniować wrażenie swe i przedstawić swe uwagi. — Krytyk wyraża się z uznaniem także o zdjęciach wizerunków i posągów, poczynionych przeważnie przez samego autora, oraz podnosi polski charakter dzieła, które ma tekst polski umieszczony na miejscu honorowem, a obok przekład niemiecki.

— **Wystawa sztychów** ery Napoleońskiej urządzoną została w salonach lwowskiego Towarzystwa sztuk pięknych, staraniem p. Rudolfa Chomickiego, właściciela kollekcyi. Kollekcya ta zawiera wiele scen z życia Napoleona I, a na wyszczególnienie zasługują sztychy wielkich rozmiarów, jak: Bitwy pod Austerlitz, Ulm, Eylau, Arcis, Marengo, Wagram, Waterloo, Lipskiem, pod Piramidami i przejście przez Alpy; prócz tego znajduje się kilka unikatów, jak allegorya mszy św., celebrowanej przez kardynała Caprerę w obecności konsula I (sztych ze zeszłego wieku), ścięcie Ludwika XVI i wiele portretów.

Gunnar Wennerberg, jeden z najpopularniejszych ludzi w Szwecyi, poeta, kompozytor i mąż stanu, zmarł, dożywszy sędziwego wieku lat 84, w zamku Leckö, gdzie bawił u swego szwagra, hr. Rudenskjölda. Niedawno jeszcze odbierał zasłużony ten starzec w tem samem Leckö, gdzie zmarł, hołd zbiorowy szwedzkiej młodzieży uniwersyteckiej, zgromadzonej tam na kongresie. Wennerberg zawdzięcza swoją popularność utworowi p. t. „Gluntarne“, stanowiącemu pieśni studenckie, w których poeta maluje z uczuciem i miłością swobodne, radosne życie młodzieży studenckiej w Upsali. Do wiersy swoich Wennerberg sam skomponował śliczne melodye. Zmarły piastował za rządów króla Karola XV dwukrotnie tekę ministra oświaty, a posiadając osobiste zaufanie monarsze, był błyskotliwym mowcą i dzielnym politykiem. Szwecya cała bierze żywy udział w żałobie po znakomitym swoim obywatelu. Utraciła ona w ostatnich czasach wielu wybitnych mężów nauki i zasługi, że wymienimy: znakomitego kompozytora Hallströma, polityka hr. Arvida Posse, profesora akademii sztuk pięknych bar. Nordenfalka, ekonomistę wielkiego znaczenia narodowego Forssella, kolekcyonistę Hazeliusa, wreszcie znakomitego podróżnika Nordenskjölda.

Dział ekonomiczny.

Stowarzyszenie rękodzielnicze Jak nam donoszą, dnia 26 b. m. w kancelaryi notaryusza p. Wiktora Brzeskiego odbyło się założenie Towarzystwa dostawców obuwia dla armii i obrony krajowej, z siedzibą w Krakowie, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Założycielami są pp. cechmistrze rękodzieła szewskiego z Bochni, Chrzanowa, Wadowic i kilku majstrów szewskich z Krakowa i okolicy. Dyrektorem-referentem wybrany został p. Józef Dobrzański, majster szewski z Czarnej Wsi.

Ułatwienie w wywozie produktów gospodarstwa rolnego. Z pomocą finansową lwowskiej filii Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu powstało we Lwowie „pierwsze galicyjskie stowarzyszenie przewozowe“, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką (ul. Kraszewskiego 3). Dyrekcya zawarła układ z zarządami dotyczących linij kolejowych, austryackich i niemieckich, na podstawie którego ma prawo wysyłać z Podwołoczysk do Berlina i Hamburga via Kraków, osobne towarowe pociągi pospieszne dla przewozu jaj, masła i drobiu. Pociągi te składać się będą z maksymalnie 25 wagonów do Krakowa, od Krakowa z 30-tu. Obecnie transport z Podwołoczysk do Hamburga wymaga sześciu dni dotychczasowymi pociągami towarowymi. Nowy pociąg pospieszny będzie przewoził wagon jaj z Podwołoczysk do Hamburga w 52—54 godzinach. Ponieważ cena jaj zależy w znacznej mierze od ich świeżości, przeto nie ulega wątpliwości, że nowe te urządzenia staną się potężnym bodźcem dla wywozu jaj z Galicyi, którego wartość obliczano w r. 1900 na podstawie wykazów kolejowych po potrąceniu proweniencyi rosyjskiej na najmniej dwadzieścia milionów koron.

Na cenę jaj wpływa nietylko czas trwania transportu, ale także ciepłota zbyt wysoka lub zbyt niska, oddziaływająca ujemnie na konserwacyę towaru. Nowe przedsiębiorstwo przyrzeka zatem zająć się ogrzewaniem, względnie ochładzaniem wagonów, oraz zaliczkowaniem towaru.

Przewóz drobiu odbywać się będzie w specyalnie *ad hoc* przeznaczonych i odpowiednio urządzonych wagonach. Towarzystwo przyjmuje tylko zgłoszenia całowagonowe.

Dotąd istniały w Galicyi tylko towarowe pociągi pospieszne dla przewozu bydła do Wiednia.

Z jarmarku w Niżnym Nowogrodzie. W Niżnym Nowogrodzie odbywa się, jak wiadomo, corocznie wielki jarmark futer. O jarmarku tegorocznym piszą do *Kuryera Warszawskiego*: „Jarmark futrzany tegoroczny jest więcej ożywiony niż w r. z., pomimo iż kupcy niemieccy przybyli w małej liczbie, a z Ameryki zaledwie kilku. Natomiast z Syberyi zjechało kupców bardzo wielu i ci robią największe zakupy. Popielice zdrożały w tym roku o 5 proc. i od dni kilku już ich prawie na targu niema. Bielistki (wiewiórki popielate) są o 10 procent tańsze, i jak dotąd mało ich sprzedano. Sobole tańsze o 30 proc.; sprzedano bardzo dużo. Gronostaje zbyt drogie, gdyż dostawiono bardzo małą partyę, sprzedano bowiem wielkie zapasy tych skór jeszcze w lutym w Irbicie, na wywóz za granicę. — Karakuły o 10 procent tańsze i w roku bieżącym są lepsze, niż w latach poprzednich. Dublony, baranki krymskie, buchar skie i kankaskie utrzymują się w cenie zeszłorocznej i kupowane są przeważnie przez kupców ze Syberyi.“

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **PETROF** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Telegramy „Czasu“.

Wiedeń 28 sierpnia. Francuski ambasador w Konstantynopolu, Constans, przejechał dziś Wiedeń w drodze do Paryża.

Judenburg 28 sierpnia. Przy dzisiejszych uzupełniających wyborach do Rady państwa w miejsce Dra Reichera wybrany został kandydat niemiecko-postępowy Karol Gasteiger.

Budapeszt 28 sierpnia. *Pester Lloyd* ogłasza dziś artykuł, który opiewa jak następuje: „Wiemy bardzo dobrze, że ostatnie wydarzenia na półwyspie bałkańskim poważnie zaniepokoiły publiczną opinię w Węgrzech, musimy się więc zapytać, czy istnieje jeszcze umowa petersburska z kwietnia 1897 r. Jeżeli istnieje, w takim razie powinny obie strony w zupełności do niej się stosować, jeżeli zaś zawarto nowe w tym względzie umowy, wtedy nie jesteśmy w stanie ocenić wartości tych układów pomiędzy Austro-Węgrami i Rosyą. Uważamy przeto za nieodzowne, aby kierownictwo zagranicznych spraw wyrobiło sobie jasny sąd co do wszystkich spraw i prawdziwych zamiarów Rosyi, a następnie poważnie rozważyło, czy leży w interesie polityki oryentalnej Austro Węgier utrzymanie wspomnianego układu. Ten układ stanowi niewątpliwie rękojmię, ale nie jest absolutną koniecznością naszych przyjaznych stosunków z Rosyą. Jeżeli chce gabinet petersburski znowu, jak przed rokiem 1897, iść własnemi drogami i chce się znowu trzymać kosztownej polityki według wzorów słowiańofilskich, to może jej spróbować. Austro-Węgry będą miały wtedy również zupełną wolność dla swoich zamiarów na Wschodzie i na pewno będą umiały — jak do roku 1897 — o to się starać, aby ich sprawiedliwe interesa nie ucierpiały wśród przyszłych wydarzeń.“

Buda-Peszt 28 sierpnia. Bułgarski prezydent gabinetu Karawełow oświadczył podczas interviewu, że Bułgarya pragnie z mocarstwami żyć w dobrych stosunkach, ale przyjaźń Rosyi ceni niewątpliwie wysoko, gdyż naród bułgarski czuje instynktownie pociąg do Rosyi, co jednak nie wyklucza normalnych stosunków do innych państw. Minister zaprzeczył, jakoby istniał zamiar rozwiązania sobrania i oświadczył, że głównem zadaniem rządu bułgarskiego jest uregulowanie stosunków finansowych państwa. Karawełow spodziewa się, że w dwa do trzech lat nastąpi równowaga w budżecie Bułgaryi.

Berlin 28 sierpnia. Wiadomość, że ks. Czun zwleka z przybyciem do Berlina, wywołała tutaj przykrą sensacyę. Poczyniono tu wielkie przygotowania. Skoncentrowano już znaczne siły policyjne, które miały zamknąć ulice. Nowy pałac oranżeryjny i park w Sans-souci, gdzie ks. Czun miał mieszkać, już również zamknięto i wszędzie ustawiono straże. Wogóle poczyniono wielkie koszta, aby niezamieszkane lokale odpowiednio urządzić i przygotować w nich mieszkania dla orszaku, złożonego z 50 osób. Z drugiej znowu strony krąży pogłoska, że zwłoka w przybyciu księcia nie jest sztuczką chińską, urządzoną w tym celu, aby akt przeproszenia odroczyć. Przeciwnie, przyczyną zwłoki ma być istotnie choroba księcia, który zachorował z powodu upałów i długiej podróży koleją.

Bazylea 28 sierpnia. Marszałek ks. Czuna zawiadomił, że absolutnie nie było żadnego innego powodu do przerwania podróży do Berlina, jak brak pewnych formalnych wiadomości stamtąd. — Wszelkie wpływy z Pekinu są wykluczone. Poselstwo nie oczekuje też żadnych dalszych wskazówek z Chin. Członkowie poselstwa wyruszą prawdopodobnie jutro w dalszą drogę do Berlina.

Westerland 28 sierpnia. Groźne wystąpienie wody z brzegów spowodowało straszne spustoszenie na brzegu kąpielowym. Od wczoraj popołudnia szalał gwałtowny orkan i ulewa. Dziś rano zostało zalane całe wybrzeże kąpielowe aż do parapetu, poczem około godziny 11 przed południem został parapet, a następnie i kładka kawałkami zerwane. Setki koszów wybrzeżnych porwały fale, również jak ciężkie męskie kabiny kąpielowe. Całe morze jest zasiane szczątkami uniesionych przedmiotów. Obecnie fale cofają się tylko nieznacznie. Ponieważ sygnalizowano dalszą burzę, przeto przeniesiono uratowany materyał aż poza duny. Obawiają się o wybrzeżne budowle. Setki osób przypatruje się z dun strasznemu obrazowi. Straty są bardzo znaczne. Sezon kąpielowy doznał przerwy.

Konstantyonpol 28 sierpnia. Okólnik, którym ambasador francuski zawiadomił ambasadorów innych mocarstw o swym odjeździe z Konstantynopola, opiewa, jak następuje: „Mam zaszczyt zawiadomić, że z polecenia mego rządu opuszczam dziś Konstantynopol. Radca ambasady Babst pozostanie tu na razie, aby załatwić z personalem ambasady niecierpiące zwłoki sprawy bieżące.“ Ambasador rozesłał również okólnik do francuskich konsulów w Turcyi, w którym zawiadamia ich o zerwaniu dyplomatycznych stosunków i wzywa, aby, jak dotąd, i nadal pilnowali interesów francuskich poddanych. Porta poleciła swemu ambasadorowi w Paryżu, Munir-beyowi, który obecnie bawi w Bernie szwajcarskiem, aby na razie nie wracał do Paryża.

Londyn 28 sierpnia. *Times* donosi z Pekinu: Li-hung czang zawiadomił wczoraj korpus dyplomatyczny, że nadeszło pełnomocnictwo do podpisania protokółu i prosił o wyznaczenie terminu do podpisania. Wczoraj krążył wśród posłów edykt zakazujący przywozić do Chin broń i amunicyę. Brak jeszcze dwóch innych edyktów do uzupełnienia protokółu.

Podróż cesarza Mikołaja II do Francyi.

Paryż 28 sierpnia. Prezydent Loubet przed wyjazdem z Montelimar, gdzie bawił u swej matki, w odpowiedzi na przemowę mera Rady municypalnej, zaznaczył, że obecność cesarza Mikołaja w Dunkierce i Reims, jest tak dla Rosyi jak i Francyi najlepszym dowodem, że unię obu tych potężnych mocarstw, które zawsze są zgodne w swych uczuciach i zapatrywaniach, można uważać jako donioslą rękojmię dla zapewnienia pokoju. To dowodzi dalej, że rząd republiki bez względu na wewnętrzne stosunki wszędzie i stale uprawia i rozwija tradycyonalną politykę Francyi.

Paryż 28 sierpnia. Dzienniki zwracają się do rządu z propozycyą, aby dzień przybycia rosyjskiej pary cesarskiej ogłosił jako święto narodowe i zamknął z tego powodu nietylko biura ministeryów i innych instytucyj rządowych, ale także giełdę, magazyny i kantory dlatego, aby wszyscy mogli wziąć udział w uroczystościach, które odbędą się w całej Francyi.

Petersburg 28 sierpnia. Wszystkie gazety wyrażają radość z powodu podróży cesarza do Francyi, widząc w tem nową rękojmię utrzymania pokoju.

Nowoje Wremia pisze: Odwiedziny Jego cesarskiej Mości we Francyi, wzmacniając stosunki przyjazne, dają nową rękojmię utrzymania pokoju europejskiego i jednocześnie otwierają obu mocarstwom jeszcze szersze horyzonty dla ich wspólnej działalności. Dające się zauważyć we Francyi dążenie zbliżenia się do plemion południowo-słowiańskich, jest nowym punktem styczności pomiędzy sprzymierzeńcami. — Działalność w tym kierunku jest bardzo ważną dla osiągnięcia celów historycznych. Przymierze francusko-rosyjskie winno bezustannie pchać naprzód oba państwa, wlewać nowe siły dla odniesienia zwycięstw nad wszystkiem, co przeszkadza ich dalszemu postępowi na wszelkich polach. Monarsze rosyjskiemu myślą i uczuciami towarzyszyć będzie całe sto trzydzieści milionów jego poddanych.

Londyn 28 sierpnia. *Daily Mail* ogłasza depeszę, pochodzącą rzekomo z Petersburga, a donoszącą, że car zmienił swoje zapatrywania co do wojny południowo-afrykańskiej i stara się celem interwencyi o porozumienie w tej sprawie z Francyą. Objawi ten swój zamiar wujowi swemu, królowi Edwardowi angielskiemu, podczas wspólnego pobytu na zamku w Fredensborg. Cesarzowi, ze względu na polityczny cel podróży, będzie towarzyszył minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorff, oraz radcy stanu Bazylew i baron Hartwig.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL SASKI: C. Grissler z Bytomia, M. Baumann z Rieß, P. Pichur z Wiednia, F. Kraschmer z Wiednia, W. Lichocki z Warszawy, Hr. St. Breza z Podleszan, E. Weinberger z Wiednia, S. Horodyski z Królestwa Polskiego K. Szczygielska, P. Michelis z Warszawy, Wład. Müller z Pragi, F. Borkiewicz z Królestwa Polskiego, W. Giżycki z Podola, A. Pierling, M. Lange, H. Perks z Warszawy, Z. Szydłowski z Krosna, W. Cauksst z Podola, H. Alldück z Horst, B. Jakubowski z Fałkowa.

HOTEL DREZDEŃSKI: Antoniowie Lubowidzcy z Płocka, Dr Wład. i Helena Barbaccy z Nowego Sącza, B. i Zygm. Broniewscy z Lublina, Dr L. Zieliński z Warszawy, M. Czyszkowska z Radomia, A. Klaus z Wiednia, L. i Aniela Lewiccy, A. Weber z Biały, J. W. i T. Rószkiewicz z Elżbietowa, Tad. i Anna Bierzyńscy z Walentynowa.

GRAND-HOTEL: Hr. A. Suffczyński-Komorowski z Warszawy, Edw. Grodzińscy z Warszawy, Hr. Mycielscy z Poznania, X. Br. Taczanowski z Grodziska, W. Wilczyński z Warszawy, A. Mearescu z Neapola, J. Biro z Wiednia, K. Jaskulski, W. Węgliński z Warszawy, A. Ciundziewicki z Litwy, W. Olesza z Gubernii Mińskiej, J. Rakowski z Hermanowic, L. Grabińska z Dąbrowy, X. A. Brykczyński z Królestwa Polskiego, P. Perlberger ze Lwowa, D. S. Józefowiczowie z Podola Rosyjskiego, P. Loewenfeld z Chrzanowa, St. Pietraszkiewicz z Warszawy.

HOTEL pod ROŻĄ: M. Ciągliński z Warszawy, J. Kaszyńska z Rosyi, S. Pawłowski z Siedlisk, W. Lykora, J. Kobsinek z Borowic, J. Maszlak ze Lwowa, M. Muszka z Przeworska, F. Feder z Wiednia, M. Mańkowski ze Lwowa, K. Kania z Poznania, W. Walenta z Radomia, F. Foker z Łańcuta.

HOTEL POLLERA: Dr T. Ulanowicz z Brzeżan, S. Krzyształowicz, Z. Wagnerowa, Z. Zadrowska, B. Łuczycki z Warszawy, J. Nogaj z Rzeszowa, L. Dziedzicki, R. Klemensiewicz ze Lwowa, P. Madeyski z Łańcuta, E. Wohlgemuth z Bregencyi, H. Josef z Wiednia, X. R. Sojka ze Zabrza, Z. Lubicz-Dzierzbicka z Warszawy, J. Pruski z Modela, J. Wojnakiewicz z Padwy, Dr R. Als z Rzeszowa, G. Taczanowski z Rudy, S. Olas z Sierszy, K. Linhardt, A. Tarnawska ze Lwowa, J. Rosenthal z Wiednia, A. Zakowski z Warszawy.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

ZAWIADAMIAM
SZANOWNĄ PUBLICZNOŚĆ
iż **bufetu** w Teatrze Miejskim **chwilowo** nie objąłem z powodów odemnie niezależnych.
Z szacunkiem
Jan Michalik
właściciel Cukierni lwowskiej
Floryańska 45.
(2503 1-4)

SKŁAD FORTEPIANÓW.
W. Barabasz.
Kraków, Rynek, Nr 39, I p., linia A-B.
Dom Wgo Wł. Fischera. (2332 850-)

AKCYE II EMISYI
KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI TRAMWAJOWEJ
(kolei elektrycznej).
stanowiące pierwszorzędną lokacyę, tak pod względem bezpieczeństwa, jakoteż korzystne go oprocentowania kapitału, sprzedaje:
po cenie k. 420·— za sztukę
August Raczyński (2083 17-20)
Dom bankowy w Krakowie.

Dochód Krakowskiej Spółki Tramwajowej za II kwartał 1901 r. wynosił:

za cały miesiąc:		przeciętny dochód dzienny:
Kwiecień K.	26,565·61	K. 885·52
Maj „	30,076·66	„ 970·21
Czerwiec „	29,917·37	„ 997·25

Zakład wychowawczy dla chłopców w Krakowie, Kazimierza Hołubowicza, istniejący od 8 lat przy ulicy Basztowej l. 10, **przeniesiony został** z dniem 1 lipca b. r. **do domu własnego** przy ul. Siemiradzkiego l. 9.
Dom nowo nabyty, położony w zdrowej, mało zabudowanej i cichej części miasta, przerobiono i urządzono odpowiednio do jego przeznaczenia.
Właściciel zakładu czuje się w obowiązku zawiadomić o tej zmianie szerszą publiczność.
(2492-1-3).

SMACZNE I TANIE OBIADY
poleca **KUCHNIA DOMOWA**
w Krakowie ulica Krupnicza l. 3 w oficynie.

Adwokat krajowy
Dr IGNACY KAROL CZEMERYŃSKI
otworzył
kancelaryę we **Lwowie**, ul. Halicka 20.

CENNIK

Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z dnia 28 sierpnia 1901 r.; godzina 1-sza w południe

	Płacą	Żądają
	w Koronach	
Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 75	117 35
Franki papierowe	94 75	95 25
20-to frankówki w złocie	19 —	19 10
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipot.	109 50	110 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	97 10	98 10
4½% „ „ „ „	89 25	90 25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99 40	100 —
4½% „ „ „ „	91 75	92 75
4½% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	93 75	94 50
4½% „ „ „ „ „ „ 41-let.	93 75	94 50
4½% „ „ „ „ „ „ 56-let.	90 75	91 75
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96 —	97 25
4% „ „ 1893	92 —	93 50
4½% „ miasta Lwowa	97 —	98 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 50	102 50
4½% „ „ „ „	98 50	99 50
4% Obligacye kolejowe	91 75	92 75
Losy.		
Losy miasta Krakowa	73 50	76 50
Akcye.		
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	— —	— —
„ „ hipotecznego „	520 —	540 —
„ „ gal. d. h. i p. w Krakowie		
„ kolei Karola Ludwika	427 50	431 50
„ „ Lwow.-Czerniowce-Jassy	525 —	530 —
Publiczne zapisy długu.		
4½% wspólna renta pap.	98 60	99 30
5½% „ „ srebrna	98 50	99 20
4% renta koronowa austryacka	95 45	96 15
4% „ „ węgierska	92 55	93 25
4% renta austryacka w złocie	118 65	119 35
4% „ węgierska w złocie	118 25	118 95

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 27 sierpnia.

	Rub. kop.	Rub. kop.
4½% listy zastawne Tow. kred.	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	99 15

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 sierpnia 2 godz. 30 min. popołudniu.

	kor. hal.		kor. hal.
Renta austryac. papier. opod.	— —	Losy tureckie	98 50
„ srebrna „	— —	Anglobank	269 —
„ 4% złota	— —	Union	532 —
„ 4% koronowa	— —	Bankverein	446 —
„ Renta „ złota	— —	AkcyeLänderbank	401 —
„ węg. kr.	— —	„ „ lwowsko-czerniow.	527 —
Akcye Ban. Aus.-W.	— —	„ „ połud.	87 50
„ kredytowe	— —	Elbthal	475 —
Londyn vista	— —	Nordbahn	5780
Marki pap.	— —	Staatsbahn	630 —
20-to mark. złote	— —	Alpin	415 50
Napoleony	— —	Tur. Tabak	286 —
Włoskie banknoty	— —	Ruble	253 25
Dukaty	— —		
Losy prem. węg.	174 50		

Usposobienie giełdy:

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr Antoni Beaupré.
Wydawca: *Michał Chyliński.*

Bank galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, Rynek, l. 25. — Filia we Lwowie, ul. Jagiellońska, l. 3.

Kantor Wymiany:
Kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety.

Dział Wkładkowy:
Wydaje książeczki oszczędnościowe na złożone kapitały, oprocentowując takowe po 4½% w stosunku rocznym.

Dział Towarowy:
Pośredniczy w kupnie i sprzedaży zboża, wszelkich produktów rolnych nawozów sztucznych, spirytusu, nafty itp.

Dział dla handlu i przemysłu drzewnego:
Pośredniczy przy sprzedaży drzewa i lasów, jakoteż przy finansowaniu tego rodzaju interesów.

Dział Melioracyj rolnych:
Przeprowadza wszelkie melioracye i finansuje takowe.

Obok Kantoru Wymiany znajdują się **Pancerne depozytowe Kasy bezpieczeństwa** (Safe-

Najmodniejsze materye jedwabne

na metry i suknie po najtańszych cenach hurtownych. Zawsze najświeższe nowości białe, czarne i kolorowe wszelkiego rodzaju, dla prywatnych opłatnie i z ocleniem. Próbki opłatnie. Podwójne porto listowe do Szwajcaryi.

Seidenstoff-Fabrik-Union

Adolf Grieder & Cie, Zürich (Schweiz)

Kgl. Hoflieferanten. (1296-3-)

BOŻE ZBAW POLSKĘ!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości ½ cntmtr., przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi,** w bardzo wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie **Modlitwa za Ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną. — Cena egzemplarza **30** h., tuzina **3** kor.

Nakład Księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 10 hal.

Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 4 hal.

Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.). Cena 4 hal. (2026-22-)

Nakładem księgarni

D. E. FRIEDLEINA

w Krakowie, Rynek główny l. 17, (Telefon Nr. 452). (2409-279-)

wyszły

POEZYE Edmunda Biedera

serya I.

Cena egzemplarza broszurowanego 1 złr. 30 ct.
„ „ oprawnego 1 złr. 80 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Na nalewki owocowe! Spirytus „Exquisit"

bezwonny, najczyściejszy 97% T wysyła na prowincyę pocztą „franco"

HANDEL KOLONIALNY

J. F. Fischer

Kraków, Rynek, linia A-B.

za nadesłaniem Złr. 4.50 = Kor. 9. (2435-447-) e.

Restauracya HOTELU VICTORIA

naprzeciw teatru miejskiego, wydaje obiady z czterech dań po **2** korony.

Przyjmuje zamówienia na większe zebrania w lokalu własnym i do domu. (2439-10-)

Parowa fabryka cukrów deserowych

ul. Bracka l. 5, w Krakowie,

odznaczona złotym medalem i dyplomem honorowym Paryż 1900.

poleca: (2216-41-300)

½ **kg. cukrów mieszan.** 1 zła.
½ **kg. czekoladek** „ 1 zła. 20
½ **kg. pudeł. cukrów, bomby, pralinki i bryl.** 1. zła. 50 ct.
½ **kg. herbatników** 60 ct.

B. BOROWSKI i Sp.

dawniej

A. NOWIŃSKI.

Magazyn Nowości i Towarów galanteryjnych

pod firmą

Klemens Zgud w Krakowie

ul. Sławkowska l. 3, hotel Saski

poleca po niskich cenach:

Bieliznę męską białą i kolorową, Rękawiczki męskie i damskie, Wielki wybór krawatów, Parasole, laski i t. d. i t. d.

Wszelkie zamówienia wysyła odwrotną pocztą, nie licząc opakowania. (2329-392-)

LOKAL

składający się z dużych widnych 5 sal

na I. piętrze w Rynku głównym przy linii A-B l. 41,

z pięknym widokiem na rynek, z oknami wystawowemi, odpowiedni lokal na Bank lub na cele przemysłowe, jest zaraz pod korzystnemi warunkami do wynajęcia.

Wiadomość tamże. (2438-49-)

Uczniów

ze szkół średnich przyjmuje **na mieszkanie i opiekę** Ks. JAN SWIĘTNICKI, katecheta. Kraków, ul. Łobzowska l. 6. (2390-11-16)

Pierścionki srebrne

i emaliowane z napisem „Pamiątka z Krakowa" i inne, **medaliki z herbem polskim** i inne, oraz **książki do nabożeństwa** w wielkim wyborze dla młodzieży szkolnej i starszych po najrozmaitszych cenach, poleca

specyalny handel artykułów

treści religijnej (2433-156-)

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

w Krakowie, plac Maryacki l. 8.

Wina francuskie czerw. i białe od zła. 1·25,
„ reńskie od zła. 1·25,
„ węgierskie i austryackie od 50 c.,
„ stare węgierskie od zła. 1·50,
„ Malaga od zła. 2, (2312-29-)
„ Wermuth turyński zła. 1·50,
Cognac węgierski zła. 2,
„ francuski od zła. 2·50,
Likiery francuskie: Benedyktynka, Abricotine, Chartreuse, Peperment i t. d.

Przy zakupnie **10 butelek** naraz win, cognacu i likierów **10% rabatu.**

Za prawdziwość pochodzenia ręczy się.

Szarski i Syn

w Krakowie.

Ulica Grodzka 2.

STEFAN

PORĘBSKI i Ska

Kraków, ul. Grodzka l. 2,

dawniej BRUNO HAHN,

polecają: (2431-209-)

Nici, Bawełny, Jedwabie, Włóczki i wszelkie przybory do szycia i haftu.

Herbatę

Rosyjs. Popowa pacz. po 25, 38, 50, 75 i 1 zł.
Proszkową paczkę po 25, 38, i 50 c.
Kwiatową paczkę po 25, 38, 50 i 75 ct.

poleca (2440-225-)

Ed. Klimek

w Krakowie, linia A. B.

Przybory szkolne i kancel.,
Najnowsze papiery listowe,
Rajscajgi i miary taśmowe, Księgi handlowe, Kopiały i prasy do kopiowania,
Bilety wizytowe drukowane i litograf.,
Ramki na fotografie, Towary galanteryjne
polecają w wielkim wyborze po najniższ. cenach

Janeczek i Woyciechowski

nowo założony (2437-233-300)

Skład papieru w Krakowie, Rynek l. 8,

naprzeciw Kościoła św. Wojciecha.

Dla przejezdnych

poleca w wielkim wyborze najtaniej

Pamiątki z Krakowa

wyroby srebrne patryotyczne:

Portmonetki, Papierośnice z napisami i herbami Polski.

Galanterya i Biżuterya franc. i wiele innych stósownych i praktycznych towarów na podarki.

A. FRONCZ

Kraków, ul. Floryańska l. 17,

naprzeciw hotelu pod „Różą". (2330-147)

Do Szanownych Zarządów obszarów

Dworskich.

Niżej podpisany kupuje wszelkie

Pojazdy na rysorach

używane jakie są do zbycia:

karety, landa, powozy, wolanty, wózki i t. p.. Oferty z opisem i ceną uprazza nadsyłać do **składu powozów używanych St. Cyrankiewicza,** Kraków, ul. Szpitalna l. 34, naprzeciw teatru miejskiego. (2193-91-)

Grodzka 4. Grodzka 4

Proszę kupować

Gorsety

w Krakowie, ul. Grodzka

L. 4

tylko u (2331-167-)

HERMANA PIESENA

specyalisty gorsetów z Pragi.

Wapno budowlane i nawozowe najlepszej jakości i wydatności, polecają

po cenach przystępnych (2246-8-10)

Liban i Ehrenpreis fabryka wapna w Podgórzu.

Winogrona stołowe

1 paczka pocztowa wybornych winogron stołowych . . . . . **k. 3. 40**
1 paczka pocztowa najlepszych . . . . . **k. 3. 20**
1 paczka pocztowa winogron stołowych . . **k. 3. —**
1 paczka pocztowa melonów turk. . . . . **k. 2. 40**

opłatnie do każdej stacyi za zaliczką i poręczeniem dobrego staraunego opakowania wysyła **S. Reinfeld** Weinberg-Besitzer, **Werschetz** Süd-Ungarn. (2279-1-3)

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż z dniem **28** sierpnia b. r. **otworzyłam w sukiennicach** pod l. **30** (od strony wieży ratuszowej)

HANDEL

wyłącznie

owoców i różnych łakoci,

którego brak dawał się odczuwać w Krakowie.

Przy tej sposobności upraszam o łaskawe zwiedzenie mego handlu i przekonanie się, że nietylko starać się będę i nadal sprzedawać **doborowy i zdrowy towar,** lecz także po cenach umiarkowanych jak: **Pierniki** czysto miodowe, **Czekoladę i kakao, Cukry** deserowe, **Precelki, Cabosy, Alberty, Andruty, Biszkopty, Wafle, Miód** akacyowy i litewski, **Konfitury, Marmolady, Soki, Herbatę** rosyjską, **Owoce** zagraniczne i krajowe, **Winogrona kuracyjne voeslauskie i badeńskie** i t. p. i t. p.

Polecam łaskawej pamięci Szanownej Publiczności mój **handel z owocami** i łakociami, w Sukiennicach pod l. 30. (2388-4-11)

Marya Madejska.

Rozporządzen. c. k. Minist. Oświaty z d. 23/11 1899 L. 26229 koncesyonowane (2288-8-10)

Prywatne Seminaryum Nauczycielskie Żeńskie w Krakowie

oprócz trzech dotąd istniejących kursów otwiera w bieżącym roku **kurs IV.** Nauka odbywa się ściśle podług planu rządowych seminar. nauczyc. Opłata szkolna 12 koron miesięcznie. Zgłoszenia nowowstępujących na wszystkie kursa przyjmuje dyrektor **Fr. Preisendanz,** ul. Kanonicza l. 16, p. II., od godz. 3—5. Zapis dotychczasowych uczennic dn. 29, 30, 31 sierpnia od g. 3 5. Przyjmuje się także na IV. kurs panienki przygotowujące się prywatnie do egzaminu dojrzałości, jeżeli okażą się uzdolnionemi do korzystania z wykładów na IV-tym kursie.

Obicia pokojowe (tapety), listwy i SZTUKATERYE sufitowe.

Nowości w stylu secesyi,

przeszło 1000 wzorów na składzie, od 15 ct. rulon wzwyż,

poleca handel pod firmą

Z. KUTRZEBA

Kraków, ul. Wiślna 11. (1975-36-50)

Wzory tapet na prowincyę wysyła się odwrotnie.

Akademia handlowa w Gracu.

Publiczny, bezpośrednio Wys. Ministerstwu oświaty podległy, przez państwo subwencyonowany zakład naukowy, mający prawa wyższej szkoły średniej, którego absolwentom przysługują prawa jednorocznej ochotniczej służby wojskowej.

Dnia 17 września br. rozpoczyna się 39 rok szkolny. Przyjęci będą ukończeni uczniowie niższych szkół średnich i szkół wydziałowych. Wstępujący w roku 1901 na pierwszy rok mogą zakład w 3 latach ukończyć. Klasa przygotowawcza prowadzona jest osobno dla mniej ukwalifikowanych kandydatów. Łączy się ona od r. 1900/1902 z nową 4-klasową organizacyą, która przyjętą została, ażeby uczniowie i rodzice korzystali z przywilejów przypadających 4-klasowym szkołom.

Z zakładem jest połączony jednoroczny kurs dla abituryentów (początek d. 5 październ.) dla ukończonych uczniów wyższych szkół średnich, którzy pragną się poświęcić kupieckiemu lub przemysłowemu zawodowi, albo też jako słuchacze uniwersytetu (prawnicy) zakres swych wiadomości odpowiednio do potrzeb czasu rozszerzyć pragną. (1906-6-8)

Urządzane też są wolne półroczne kursa dla panów i osobno dla pań. (pocz. 17,9 i 15/2).

Prospekta rozsyła i dalszych wiadomości, także co do pomieszczenia uczni udziela Kancelarya dyrekcyi w (...) u Kaiserfeldg. 25. Dyrektor: **J. Berger.**

„Confiserie Union"

we LWOWIE,

parowa fabryka cukrów i czekolady,

poleca swoje według najnowszych sposobów i przy zastosowaniu postępowych środków wykonane **wyśmienite** krajowe fabrykaty specyalne, jako to:

Angielskie, francuskie i szwajcarskie bonbony i Cukry wszelkiego rodzaju — Bonbony atłasowe — produkta słodowe — karmelki owocowe — bonbony salonowe. Wyśmienite cukierki deserowe w różnych doborowych gatunkach (Dragées, Pralinées). — Deserowe pieczywka, biszkopty, herbatniki, pierniki. — Wschodnie specyały cukrowe. — Przeróżne artykuły świąteczne na Boże Narodzenie i Wielkanoc — od zwykłych do najwytworniejszych.

Cukier lodowaty, owoce kandyzowane, glazurowe — skórki pomarańczowe kandyzowane. Opatentowany cukier owocowy do smażenia owoców, marmolad, soków itp., jako względnie najtańszy dodatek zamiast zwykłego cukru burakowego. Sok do potraw jako najlepszy i najtańszy środek zamiast masła i miodu. Wreszcie rozmaite soki owocowe, marmolady i t. p.

Nadmieniamy, że wszystkie artykuły i materyały potrzebne do wyrobu naszych produktów, które pobieramy z pierwszorzędnych źródeł — **bada i kontroluje stale chemik sądownie zaprzysiężony.**

Zjednoczone fabryki syropu i cukrów we Lwowie.

(2318-5-28) St. zar. z ogr. por.

Stare szyny kolejowe

do budowy użyteczne, w większej ilości tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość pod adresem:

L. Rosenfeld, Lwów, ulica Kopernika 8.

(2383-7 10)

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska

i Englich schol for young ladies

w połączeniu

z Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1 Września. Nauka jest wykładana w języku niemieckim, polskim, francuskim i angielskim, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, malarstwo, roboty ręczne a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Bliższe wyjaśnienia i programy nauk z największą gotowością udziela się a zgłoszenia będą przyjmowane w lokalu szkolnym **ulica Polska l. 20.**

G. Rehefeld,

właścicielka zakładu. (2469-1-8)

Zdrowotne spiralne podtrzymywacze spodni

wygodne, zawsze pasujące, elegancka wolna postawa ciała, lekki chód, niespra wiają braku oddechu, ciśnienia, pocenia, niepotrzeba już guzików, szelek, rzemieni. Cena za sztukę 1 k. 50 opłatnie za poprzednią gotówką, za zaliczką 70 h. więcej. 3 szt. 4 k., 6 szt. 7 k., 12 szt. 12 k.

Ignaz Kann, Wien II. Lilienbrungasse 17.

(2473-1-)

Panna z Księstwa, władająca oboma językami krajowemi, poszukuje posady do towarzystwa lub zarządu domu. A. P: 2251 post. restante Kraków. (2468-1-3)

Panienki uczęszczające do Zakładów naukowych w Krakowie, znajdą umieszczenie wraz z troskliwą opieką. Konwersacya francuska i niemiecka. (2472-1-6)

Wanda Jawornicka, ul. Radziwiłłowska l. 6, parter.

Coiffeures d' Art.

Wiskida Remi

fryzyer damski,

Plac Maryacki.

Perfumerya, modne szpilki i grzebienie.

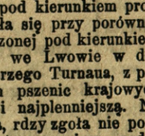

(2250-69 104)

Do Wiednia

dla nauk udające się panienki znajdą opiekę, utrzymanie, fortepian i konwersacyę francuską w polskiej katolickiej rodzinie urzęd. iczej. Adres: E. S. II Fugbachgasse 10. Thür 18. (2470-1-2)

Osoba inteligentna

średnich lat, pragnie wyjechać na południe jako towarzyszka osoby starszej, lub jako opiekunka młodej panienki. Zgłoszenia pod adresem: „Janina" Szczawnica poste restante. (2471-1-6)

Majątek ziemski

o obszarze 400 morgów roli, 400 morgów lasów w zachodniej Galicyi w pięknej okolicy przy gościńcu położony, od miasta powiatowego 3 kilometry, od stacyi kolejowej 8 kilometrów oddalony, jest do sprzedania. (2493-1-5)

Pisemne zgłoszenia przyjmuje p. **Józef Kwieliński,** Kraków, ul. Batorego 22.

Polecamy do siewu:

Pszenicę ostkę galic. czerwoną uszlachetnioną drogą ścisłej selekcyi z hedowli w Grodkowicach:

a) **„Elita"** z roślin ręką wybieranych Kor. 28.—,

b) **„Selekcyjna"** pierwsza reprodukcya „Elity" Kor. 25.—,

Żyto polskie od lat kilkunastu stale na jednym folwarku w ziemi piaszczystej uprawiane, Kor. 23.—.

Ceny rozumieją się za 100 kg. netto bez worka, loco stacya **Kraków** lub **Podłęże.** Worki nowe grube po 1 kor. za sztukę.

Pszenica Grodkowicka, której uszlachetnienie prowadzi się od lat pięciu pod kierunkiem prof. Dr. Prażmowskiego, okazała się przy porównawczej uprawie, przeprowadzonej pod kierunkiem stacyi botaniczno-rolniczej we Lwowie w dobrach Mikulińce Wielm. Jerzego Turnaua, z pomiędzy kilkunastu odmian pszenic krajowych zakrajowych, najlepszą i najplenniejszą. Na mrozy zupełnie wytrzymała, rdzy zgoła nie podpada, słomę ma grubą i sztywną, ziarno nader duże i szlachetne. (2455-2-5)

Zamówienia przyjmuje:

Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie i filie tegoż **we Lwowie** (Pańska 21), **w Rzeszowie** i **w Wieliczce.**

Panienki z dobrych domów

uczęszczające do szkół lub na kursa w Krakowie, znajdą najtroskliwszą opiekę i wygodne pomieszczenie.

Bliższych informacyj można zasięgnąć po dzień 29 sierpnia pod adresem: **Władysławowa Zaleska,** Okocim. (2302-7-8)

LANDO

bardzo mało używane wraz z szorami na żółtem okuciu, jest do sprzedania w zakładzie rymarsko-siodlarskim **Ludwika Makowskiego,** ul. Szpitalna 32, Kraków. (2397-3-6)

Starszy mężczyzna

w niezawisłej pozycyi majątkowej; szuka z powodu braku stosunków w kraju, w ten trochę amerykański sposób towarzyski dalszego życia: osoby niezbyt młodej. Zalety osobiste na pierwszym planie, majątkowe stosunki na drugim planie. Odezwy które poznanie osobiste umożliwią adresować pod hasłem: „Nebraska" na kopercie, do Ajencyi dzienników, Lwów, Pasaż Hausmana. Ajencya poręcza, najzupełniejszą dyskrecyę. (2445-3 5)

Aviso.

Laut der in Nr. 193 von 24. August 1901 dieses Blattes enthaltenen Kundmachung des k. u. k. Reichs-Kriegs-Ministeriums Abtheilung 13, Nr. 1731 vom 1. August 1901 findet bei dieser Centralstelle **am 15. October 1901, um 12 Uhr Mittags** zur Sicherstellung verschiedener Bekleidungs- und Ausrüstungs-Gegenstände im Wege der allgemeinen Concurrenz eine schriftliche Offertverhandlung statt.

Die Offerte, welche eventuell mit einem Soliditäts- und Leistungsfähigkeitszeugnis belegt sein müssen, dann die gleichzeitig, jedoch abgesondert einzusendenden Depositenscheine über den Erlag des Vadiums bei einer Militär-Zahlstelle haben längstens bis zum eingangs erwähnten Termine und unmittelbar im Einreichungs-Protokolle des k. u. k. Reichs-Kriegs-Ministeriums einzulangen.

Die zu liefernden Sorten, das Offert-Formulare, endlich die für dieses Geschäft festgesetzten Bedingungen sind aus der Kundmachung zu entnehmen.

Diese, als auch der die Detailbestimmungen enthaltende Vertragsentwurf, kann bei den Intendanzen der Miliär-Territorial-Commanden, den Montur-Depots, bei allen Handels- und Gewerbe-Kammern, beim Bunde österreichischer Industrieller in Wien, beim ungarischen Landes-Industrie-Verein in Budapest, beim Handels-Museum in Budapest, beim Ministerium für Landesvertheidigung in Wien, beim k. k. Handels-Ministerium, beim kön. ung. Landes-Vertheidigungs-Minister, beim kön. ung. Handels Minister, dann bei der niederösterreichischen Finanz-Procuratur in Wien eingesehen werden. (2387-2-2)

Krakau, am 13. August 1901.

Von der Intendanz des k. u. k. I. Corps.

Znaczna **węgier. fabryka salami** poszukuje

zastępcy.

Oferty pod **„U. P. 215"** przyjmuje **Rudolf Mosse"** Annoncen-Expedition **Budapest,** Dorotheag. 8. (2278-2-3)

We Lwowie, ul. Gosiewskiego 4

jest zaraz do wynajęcia 7 pokoi eleganckich z balkonem, łazienką, 2 spiżarkami i pokoikiem dla służby. (2453-2-3)

Wingrona 300 cetn. metr. czerwone i białe Chassellas, Paszatutter delikatne kuracyjne, 5 kg koszyk poczt. 2 k. 80 h. opłatnie. **Józef Varay Debreczin.** Ungarn. (2419-3-10)

Zdolnych ajentów

poszukuje jedno z pierwszorzędnych Towarzystw Asekuracyjnych za prowizyą i stałą pensyą. Zgłoszenia przyjmuje administracya „Czasu" pod V. 182. (2409-3 5)

Młody człowiek z ukończonym wydziałem budownictwa i kilkuletnią praktyką obznajomiony dokładnie z miernictwem i niwelacyą, poszukuje miejsca odpowiedniego, w zawodzie technicznym. (2410-3-5)

Łaskawe zgłoszenia do **Administracyi Czasu pod „K. M, l. 2410.**

Winogron stołowych

najszlachetniejszych 6-8 gatunków wysyła w skrzynkach 5 kg. za 3 k. 60. najlepsze **melony cukrowe** za 3 k. opłatnie.

Adres von Tangel Weingut besitzer, **Werschetz (Ungarn).** (2418-2-8)

Apteka E. Hellera

główny skład aptecznych materyałów, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, przyrządów chirurgicznych itd. w Krakowie, ul. Grodzka 22, poleca i wysyła odwrotnie: **Essencya łopianowa** przeciw wypadaniu włosów, środek wypróbowany od 50 lat znany i zagranicą, flakon 2 kor. i 1 kor. **Pasta dentolinowa** w tubach antyseptyczna, znakomicie czyści zęby, lepsza jak inne, gdyż bez mydła, tuba 30 ct. **Maść na piegi** pewny skutek 1 kor. **Mydła Pulsa z Warszawy** wsławione jako najlepsze od pół kor. (2034-132-150)

Czcionkami „Drukarni „Czasu",

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Józef Rudnicki w Krakowie, linia A-B, poleca: **Przybory do Lawn Tennis,** rakiety, piłki, trzewiki, paski, siatki i pressy. (2434-64-)

Bk 7708/2

Nr 168. **Kraków, Niedziela 26 Lipca 1891.** **Rocznik XLIV.**

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Spór o Morskie Oko.

Kraków 25 lipca.

Jeśli, omawiając w swoim czasie uchwałę Koła polskiego w tej sprawie, zaznaczyliśmy, że jedynie trafnem i słusznem jest zajęte przez nie stanowisko ścisłego rozdzielenia sporu prawno-prywatnego od kwestyi granicznej, politycznej — to nie powodowaliśmy się w tem zdaniu bynajmniej czysto teorestycznemi, prawniczemi względami na kompetencyę władz, na zastosowalność tej lub owej ustawy itp., ale przedewszystkiem względami praktycznemi, doświadczeniami, zaczerpniętemi z 90-letniej historyi tego sporu węgiersko-galicyjskiego. Całe bowiem zamięszanie, cała konfuzya pojęć prawniczych, środków dowodowych, któremi ten spór jest wypełniony, mają źródło swe właśnie w stałem zacieraniu granicy między sprawą prawa prywatnego, własności prywatnej, a sprawą międzynarodową, za jaką spór galicyjsko-węgierski bezsprzecznie uważać należy. Wykaże to najdobitniej zwięzłe powtórzenie i przypomnienie faktów i dotychczasowego przebiegu sprawy, do którego najlepszy klucz daje przedstawione Sejmowi galicyjskiemu, a wydrukowane w Nrze 219 *Przeglądu Polskiego* sprawozdanie komisyi sejmowej, rzecz tę rozstrząsającej (sprawozdawca prof. Dr Zoll). Sprawozdanie komisyi opiera się znów przeważnie na relacyi ówczesnego radcy Wydziału krajowego p. Mochnackiego, wydelegowanego przez Wydział do odbytej w dniu 17 sierpnia 1883 roku mięszanej komisyi w tej sprawie.

Klucz Kościelisko-Zakopane był do r. 1824 własnością państwa. Już w r. 1811, przy sposobności pomiaru geometrycznego tych dóbr, zakwestyonowano po raz pierwszy ze strony węgierskiej część lasu u granic komitatu spiskiego. Zakwestyonowanie to jednak musiało być bezpodstawne, skoro komornik Nerunowicz, oddając w r. 1824 dobra te nabywcy Emanuelowi Homolacsowi w posiadanie, granice Morskiego Oka opisał zupełnie zgodnie z obecnemi granicami katastralnemi, a więc tak, jak te granice ze strony polskiej są dziś przyjęte i jak na dołączonej tu mapce oznaczono je lit. g. f. d. Obecny przy owej komisyi Dydyński, pełnomocnik br. Palotschaya, właściciela dóbr sąsiednich węgierskich, sprzeciwiał się temu opisaniu i twierdził, że granica nie idzie ponad Morskiem Okiem i Czarnym Stawem, grzbietem okalających je gór, lecz ze szczytu góry Nad Rybiem spada w środek Czarnego Stawu, który przecina zarówno jak i poniżej leżące Morskie Oko (Rybie Jezioro), i następnie potokiem od Rybiego idzie do potoku Białej Wody (lit. g. c. d. mapki). Twierdzenia swego Dydyński niczem nie udowodnił, a komisya też przeszła nad niem do porządku dziennego. Zauważyć się godzi, że wówczas ze strony władz węgierskich nikt nie twierdził, jakoby mniemana granica prawno-prywatna, proponowana przez Dydyńskiego, miała być także granicą polityczną między Galicyą a Węgrami. Z drugiej zaś strony ustalono wówczas prawno-prywatną granicę państwa Zakopane, które w całej swej rozciągłości leżało zawsze wyłącznie na terytoryum galicyjskiem.



Dopiero w r. 1837 z okazyi sporu o zrąbane drzewo na zakwestyonowanej przestrzeni odbyła się na miejscu mięszana komisya galicyjsko-węgierska, a relacya z tej komisyi, opracowana przez Bannhölzla, komisarza cyrkułu nowo-sądeckiego, oznacza granicę polityczną i prywatną zupełnie zgodnie z powyższym opisem Nerunowicza. Tymczasem w dalszym toku sporów między właścicielami, p. Homolacs, właściciel Zakopanego, zawarł ze spadkobiercami Palotschaya ugodę, którą przyznał Palotschayom własność spornej przestrzeni, zastrzegając dla siebie drzewostan. Ta ugoda jest punktem wyjścia dla całego dalszego przebiegu sprawy, jest podstawą prawie wyłączną wszystkich uroszczeń węgierskich do spornego pasu. Już wówczas bowiem dano początek do późniejszego pomięszania sprawy prywatnej z publiczną, granicy dóbr z granicą kraju. Inicyatywę do tego dała ponowna komisya, która w r. 1858, korzystając z owej prywatnej ugody, uczyniła do rządowej władzy krajowej wniosek, aby przyjętą w ugodzie granicę (lit. a. b. c. d. mapki) uczynić zarazem granicą kraju. Komisya ta zawiniła nadto w innym jeszcze kierunku: motywowała ona bowiem wniosek swój niemożliwością stwierdzenia, czy sporne parcele znajdują się w tutejszych operatach katastralnych i czy są w Galicyi opodatkowane.

Motywa te są, jak zobaczymy, całkiem błędne. Władza krajowa ówczesna (komisya namiestnicza w Krakowie) do wniosku tego się nie przychyliła i owszem poleciła urzędowi obwodowemu w Nowym Sączu, aby dawnych granic kraju strzegł i poczynił dalsze dochodzenia. Rezultat tego dochodzenia, które odbyło się w blisko 20 lat po tem poleceniu, tj. w r. 1883, okazał całą mylność ówczesnego wniosku komisyi.

Okazało się bowiem, że sporne parcele, o ile podlegały opłacie podatków, już w metryce Józefińskiej *(Josephinisches Grundvermessungsbuch)*, dalej w metryce gruntowej z r. 1820 zapisane były jako las pański Rybie w gminie katastralnej Białka, leżącej na terytoryum galicyjskiem.

Zestawmy tylko dotychczas stwierdzone fakta: od rozbiorów sporna przestrzeń figuruje w katastrze galicyjskim, tu jest opodatkowaną, władze węgierskie nigdy z uroszczeniami poważnemi do niej nie występują i dopiero pretensya prawno-prywatna Palotschayów rodzi wątpliwość, czy przypadkiem nie jest to terytoryum węgierskie? Czyż można na seryo brać pretensye państwowe, opierające się na ugodzie prywatnej między Homolacsem a spadkobiercami Palotschaya? Czy Homolacs mógł odstąpić część swego majątku nieruchomego Koronie Węgierskiej? Nie potrzeba nawet wdawać się w ocenienie pytania, czy bez wydzielenia spornych parcel z dóbr tabularnych Zakopanego (które nigdy nie nastąpiło) mogli nawet prywatną własność nabyć spadkobiercy Palotschaya, choć każdy prawnik na nie bezwarunkowo przecząco odpowiedzieć musi. Nam wystarcza stwierdzić, że nawet przez rzeczywiste nabycie granicznej nieruchomości przez poddanego węgierskiego, nieruchomość ta nie wchodzi przecie w skład państwa węgierskiego!

Zdawaćby się mogło, że pretensya państwa, pretensya zasadnicza (bo wartość i obszar spornych parcel jest tak minimalna, że materyalny interes wyklucza), nie może wyłącznie opierać się na podstawie takiej, która, jak powyższa, nawet nieprawnicze, byle nieuprzedzone rozumowanie, rozbija w puch. A jednak tak jest, a raczej prawie tak. Bo Węgrzy przytaczają na poparcie swego prawa jeszcze dwa argumenta, oprócz tej ugody z r. 1858. Niewiele słów przyjdzie nam nad niemi stracić. Ci sami Węgrzy, dla których sporządzone przed wszelkim nawet zawiązkiem sporu, a więc bez interesu operaty katastralne austryackie, żadnego nie stanowią dowodu, bo zdziałane były jednostronnie, bez ich współudziału, ci sami Węgrzy — powtarzamy — powołują się nadto: 1) na mapę, wydaną w Węgrzech już w toku sporu, bo w r. 1881 i 2) na wydane również wśród sporu granicznego, bo w r. 1882, orzeczenie prowizoryalne sądu węgierskiego w Kesmarku. Ponieważ sąd węgierski sądzić może tylko naruszenia, zaszłe na terytoryum węgierskiem, ponieważ dalej sąd kesmarski osądził naruszenie, zaszłe na spornej przestrzeni, *ergo* sporna przestrzeń leży na terytoryum węgierskiem! Trudno naprawdę o lepszy przykład tego, co się w logice nazywa *petitio principii*, a co, jak wiadomo, należy do najgrubszych błędów logicznych. Wszakże dopiero wówczas, kiedy udowodnionem będzie, że sporna przestrzeń leży w Węgrzech, jurysdykcya sądu kesmarskiego stanie się właściwą!

Oto argumenta przeciwników. A argumenta nasze? Najważniejszy i decydujący przytoczyliśmy już wyżej: jest nim fakt, że sporne przestrzenie, zanim jeszcze stały się spornemi i odtąd zawsze i bez przerwy opodatkowane są w Galicyi. Jest to okoliczność sprawę rozstrzygająca dlatego, że wszystkim prawno-prywatnym, a więc bezwartościowym argumentom węgierskim, przeciwstawia fakt z prawa publicznego, niezbity fakt politycznej przynależności. Nie koniec jednak na tem. Rzut oka na mapkę powyżej podaną przekonywa nas, że granica, twierdzona przez Węgrów, jest zupełnie nienaturalną i wprost niemożliwą w miejscu, gdzie sama przyroda postawiła ów wspaniały „słup graniczny.“ W Stanach Zjednoczonych, gdzie w braku granic naturalnych, proste linie graniczne przecinają nieraz w środku domy i kościoły, jednak rzeki i góry stanowią naturalną granicę między poszczególnemi stanami. Jakże podobna pomyśleć, że tutaj granica zatrzymuje się nagle w naturalnym swym biegu po grzbiecie gór i spada w środek jeziora? Niemożliwość tego przypuszczenia podnosił już Bannhölzel w r. 1839.

Wreszcie przywiejem z [illegible] zimierz sołtysom nowobilskim prawo paszenia bydła *penes Rybi Staw*, a więc wokoło Morskiego Oka; — leżało więc ono całe na terytoryum polskiem.

To są wszystko argumenta i dowody, któremi zdołamy wykazać słuszność naszych żądań, argumenta i dowody materyalne, że jesteśmy w sprawie tej stroną zaczepioną. Że tak jest, że ze strony węgierskiej wychodzi zaczepka, na to mamy liczne, w ostatnich zwłaszcza czasach mnożące się dowody formalne. Wszakże interpelacyę Koła polskiego z dnia 9 czerwca b. r. wywołał fakt, że „w czasie najnowszym za interwencyą, a jak głoszą, za wyraźnym reskryptem władz politycznych węgierskich i ministerstwa węgierskiego, zbudowano drogę 4 kilometry długą“ na spornem terytoryum. Najświeższego faktu odparcia komisyi i przypominać nie będziemy.

Co dalej? I dziś, jak w r. 1884, możemy powiedzieć ze sprawozdawcą sejmowym: „Trudno, niestety, na pytanie to zadowalniającą dać odpowiedź. Rozstrzygnięcie sporu według przepisów obowiązujących należy bowiem do kompetencyi najwyższych władz rządowych administracyjnych. Z naszej strony należy wszelkich dołożyć starań, aby każdy, kto się przyczynić może do wyjaśnienia powyższej kwestyi, uczynił to jak najprędzej, jesteśmy bowiem przekonani, że nasze władze krajowe, tak autonomiczne, jakoteż rządowe, nie zaniechają użyć żadnego środka, któryby nam dopomógł w utrzymaniu się przy dawnych granicach krajowych.“

Widzimy więc, że na kwestyę zbyt różowo zapatrywać się nie można. Z drugiej jednak strony bezwzględny pesymizm, objawiony z powodu odpowiedzi hr. Taaffego na odnośną interpelacyę posłów polskich, nie jest uzasadniony. Pomijając bowiem formalną stronę akcyi rządowej, musimy przyznać, że pod względem merytorycznym akcya ta, tak, jak ją przedstawił prezydent ministrów, jest na właściwej i — możemy to po powyższych wywodach powiedzieć — dla nas względnie pomyślnej drodze. Podnieśliśmy bowiem już kilkakrotnie, że udowodnione względy prawno-publiczne (opodatkowanie spornej przestrzeni) przemawiają na korzyść Galicyi. Przeciw, przemawiają pozory natury prawno-prywatnej. Otóż hr. Taaffe oznajmił, że właśnie w kierunku wyjaśnienia stosunków opodatkowania spornego terytoryum toczą się dochodzenia urzędowe, a możemy w obecnym stanie sprawy mieć nadzieję, że rezultat tych dochodzeń będzie dla Galicyi dodatnim. Z deklaracyi hr. Taaffego wynikać się zdaje, że i władze węgierskie w tym samym kierunku rzecz badają. Gdyby badania te — co trudno przypuścić — wykazały prawdziwość twierdzenia delegatów węgierskich z r. 1883, że właściciel dóbr węgierskich Landok, od spornej przestrzeni również w Węgrzech opłaca (i opłacał równie dawno, jak opłacano z tej strony) podatki — wówczas sprawa doznałaby ponownej komplikacyi. Przypuścić to jednak trudno dlatego, że owi delegaci węgierscy już w r. 1883 żadnego na poparcie swego twierdzenia nie zdołali przywieść dowodu, a nawet gdyby udowodniono, że węgierski sąsiad dopiero w toku sporu zaczął podatek ten uiszczać, to byłby to dowód równie bezwartościowy, jak owe mapy sporządzone w roku 1881.

Tak więc na razie całą akcyę należy skupić w kierunku przyspieszenia zarządzonych dochodzeń katastralno-podatkowych, których rezultatu materyalnego, jak dziś przynajmniej, nie mamy powodu się obawiać.

Przegląd polityczny.

[illegible] do Kładowa. Na całej drodze od Belgradu do Kładowa ludność wszystkich miejscowości, położonych nad Dunajem, ukazała się na brzegu z chorągwiami kościelnemi i witała przejeżdżającego króla okrzykami „Živio!“ i strzałami z moździerzy. Mieszkańcy Gradiste wyjechali naprzeciwko króla na łodziach, ozdobionych kwiatami, z muzyką i towarzystwem śpiewackiem i towarzyszyli orszakowi królewskiemu długi kawał drogi. Na przestrzeni od Dolnego Milanowacza aż do Kazanu padał ulewny deszcz. W Kładowie zmobilizowany był cały garnizon z artyleryą; olbrzymi tłum ludu zebrał się nad rzeką. Król z orszakiem przenieśli się na wielki parowiec „Orient“, na którym król przyjmował korpus oficerski, naczelników władz i deputacyę serbskiej gminy w Turn-Severinie. Rosyjski poseł w Bukareszcie, Fonton, który przybył na powitanie króla, także miał audyencyę na pokładzie „Orientu.“ Po półgodzinnej przerwie wyruszono w dalszą podróż do Reni.

O odwiedzinach króla serbskiego na niemieckim dworze cesarskim nic nie wiadomo w belgradzkich kołach rządowych.

Ostatniemi czasy nastąpiły w Rosyi zmiany w ważnych posadach wojskowych. Dowódcą VII korpusu zamianowany został jenerał

Dzieci źle wychowane.

Głośna we Francyi książka, którą napisał Ferdynand Nicolay p. t *Les enfants mal élevés*, doczekała się w krótkim czasie już kilku wydań francuskich, a obecnie witamy ją w przekładzie polskim p. Edwarda Lubowskiego, wydanym nakładem Gebethnera i Wolffa w Warszawie 1891 r.

Dzieci są niewątpliwie wielką łaską Boga i wielką dla rodziców pociechą, ale jakże niełatwo je dobrze wychować, tak, aby stosownie do rozumnej, jeszcze przez polską „Komisyę Edukacyjną“ wyrażonej zasady, nietylko im, ale i z nimi dobrze było na świecie.

W czasach naszych, kiedy tyle rozmaitych działa prądów społecznych, i dziecko, przestąpiwszy raz próg szkoły publicznej nieraz niebezpiecznym ulegać może wpływom, tem większą staje się potrzeba zastanowienia się nad tem, jak rozumnie i ostrożnie należy postępować z tą młodą roślinką, dopóki ona wychowuje się w domu i pod okiem rodziców. Szkoła bowiem, zwykle zbyt wyłącznie zajęta nauczaniem, zwłaszcza przy wielkiej liczbie swych wychowańców, jakkolwiek nie może i nie powinna wyrzekać się zadania ściśle wychowawczego, nie zdoła przecież sama w zupełności mu podołać, jeżeli domowe, rodzinne wpływy nie przychodzą jej ze skuteczną pomocą.

Kiedyż tedy ma się to wychowanie dziecka rozpoczynać? Książka, o której mówimy, nie rozstrzyga tego pytania, bo go może rozstrzygać nie potrzeba wobec stwierdzonej prawdy, że od pierwszego dnia przyjścia na świat dziecię nabywa złych lub dobrych nawyknień i przyzwyczaja się do rozmaitych rzeczy, których moralne skutki mogą być złe lub dobre. Przyzwyczajenie się n. p. do otrzymywania pokarmu w pewnych regularnych odstępach czasu może już wyrabiać lepsze usposobienie dziecka, gdy przeciwnie takie, co za każdem zakwileniem pokarm dostaje, będzie niewątpliwie i do dalszego prowadzenia nie tak łatwe.

Autor nasz zaczyna swe spostrzeżenia od dzieci mających dopiero trzy lata, a mimo to już źle wychowanych.

Powiecie — mówi — że to dopiero takie małe „bobo“. Być może, ale ma ono już dosyć rozumu, aby pojmować, dosyć woli, ażeby stawiać opór, dosyć siły, ażeby narobić wrzawy. Zasób słów jego, jakkolwiek niezbyt znaczny, składa się najczęściej z takich formułek, jak: „ja chcę“, „dajcie mi spokój“, „nudzisz mię“ itp., słowem wyraża samowolę, niezadowolenie i nieposłuszeństwo...

Tak, według zapewnienia p. Nicolay, dziać się ma we Francyi; nie chcemy utrzymywać, żeby i u nas przeważnie tak się działo, ale przypatrzmy się innym obrazkom, które autor podaje.

Oto, jak mówi, dziecko gryzie bonę, drapie to warzyszy, grozi matce, a nawet ją bije; ona zaś poprzestaje na tem, że przemawia do niego tonem uroczystym: „A brzydkie dziecko! Pfe, jakże to nie ładnie mój panie!“

Przypuśćmy, że wychodzi się na przechadzkę, to chociaż matka chciałaby po drodze załatwić jakie sprawunki, często przecież uczynić tego nie może, bo „mały tyran“ nie pozwala na to, wskazując samowolnie cel spaceru.

Innym razem wybiera się matka w odwiedziny i zabiera ze sobą swego pieszczocha, wnet malec rzuca się jej na kolana i woła znudzony:

— Mamo, chodźmy już do domu!

— Dobrze, mój ty skarbie! Pójdziemy zaraz, tylko bądź grzeczny!..

Tym sposobem okazując miękkość i słabość matek lub ojców, prowadzi czytelnika przez całą galeryę obrazów dzieci źle wychowanych, począwszy od trzechletnich, a postępując kolejno do takich, które mają lat dziesięć, piętnaście, a nawet dwadzieścia.

Oto n. p. z nich jeden, dobrze, że nie z naszych wzięty stosunków. Chłopiec ma piętnaście lat, doprowadza rodziców do rozpaczy. Zmienił już kilka zakładów szkolnych, a odznacza się bezgranicznem lenistwem i zapalczywością zuchwałą. Okazuje rozum wtedy tylko, gdy chodzi o zrobienie czegoś złego. Ojca swego nazywa „starym,“ a z naiwnej matki żartuje sobie. Czyta modne romanse, dopomina się ciągle o pieniądze, sprzedaje słowniki, wyrabia sobie kredyt w cukierniach, łży sługi i drwi z całego świata.

Rzecz naturalna, że lepiej jeszcze wypadnie portrecik zdjęty z kawalera, który ma już nawet lat dwadzieścia, ale wychowany był w tym samym duchu.

I cóż na to wszystko mówią rodzice? Oto oskarżają się nawzajem.

Dziwisz się postępowaniu syna, powiada ojciec, ale czyż mogło być inaczej? Spełniałaś wszystkie jego zachcenia, zachwycałaś się jego każdem słowem, wszystkie jego błazeństwa podobały ci się szalenie, więc musiało się tak skończyć!..

W podobny mniej więcej sposób odzywa się matka, ale oboje widzą, że złe przybrało już zbyt wielkie rozmiary, a co gorsza, nie znajdują już żadnych przeciw niemu środków.

Nie o wiele lepiej, zdaniem autora, ma się rzecz z wychowaniem dziewcząt w większej części rodzin francuskich, a przyczynę tego widzi on w zaniedbaniu wpływów, działających na rozwój pięknego charakteru.

Baliki dla dzieci, to rzecz we Francyi bardziej niż u nas i dawniej niż u nas rozpowszechniona, ale p. Nicolay jej nie pochwala, bo widzi w tem już początki kokieteryi, a szczególniej za złe bierze rodzicom, którzy patrząc, jak córeczka wybiera danserów, lub jak przez nich bywa wybierana, radości swej ukryć nie umieją.

Ach! jakiż to pedagog surowy, zawoła niejedna z czytelniczek, a cóż dopiero, gdy powiemy, że i teatrzyki amatorskie, w których dzieci występują, doznały w jego książce także dosyć ostrej nagany. Nie podoba mu się bowiem to zbyt wczesne wprawianie się do udawania i przyjmowania na siebie pewnej roli.

Gdybyśmy nawet w tej mierze pobłażliwsi byli od niego, przecież przyznać mu musimy słuszność, gdy zwraca uwagę na to, jak często rozmowa starszych nie liczy się z tem, że słuchają jej także dzieci, albo jak nie dobrze jest, gdy książki lub dzienniki, zwłaszcza humorystyczne, przeznaczone dla starszych, wpadają także w ręce zbyt młodych czytelników.

Ale nietylko książki, nietylko pisma, pełne tłustych konceptów i ilustracyj, mogą wywierać wpływ szkodliwy; oczom małoletnich nastręcza się dziś mnóstwo innych przedmiotów, które zaiste nie należą do nader budujących! Wystawy sklepów pełne są nieraz takich obrazów lub figurek, a nawet często spotyka się je w salonach, dokąd przecież dzieciom nikt przystępu nie broni.

Słowem — zdaniem francuskiego autora — zamało w tym kierunku rozwija się czujności i wogóle zamało dba się o wychowanie dziecka. Ojciec oddawszy syna do szkoły, dba głównie o to, żeby złożył egzamin i ostatecznie zdobył sobie patent. Nawet wtedy, gdy dzieciak, który wstąpił do szkół świeży i rumiany, wyszedł z nich zmizerowany, zepsuty i sceptyczny, byle z patentem, ojciec czuje się zupełnie zadowolonym. Po cóż bowiem myśleć o sercu i duszy?

Natomiast przeważa zewnętrzna strona ukształcenia, obliczona na efekt i powodzenie!

Skreśliwszy tym sposobem dość niekorzystny obraz tegoczesnych stosunków wychowania we Francyi, nie pominał autor i zaradczych przeciw złemu środków. Jako jeden z najważniejszych wskazuje potrzebę głębszego wychowania religijnego, którego widoczny brak tam, gdzie w jednym roku zdarzyło się 398 samobójstw, dokonanych w ogólności przez małoletnich, a między temi było 67 dzieci!

Nauczanie samo, jak słusznie p. Nicolay utrzymuje, nie wystarcza jeszcze, jeżeli dobre, a zwłaszcza religijne wychowanie nie stanie się jego podstawą. Dość powiedzieć, że w r. 1826 istniało we Francyi 30,000 szkół, a obecnie jest ich przeszło 80,000. Mimo to sądzi autor, że moralność młodzieży w widocznym jest upadku.

Inne daty statystyczne, które znajdujemy w tej książce, są także godne uwagi. Dowiadujemy się n. p., że we Francyi w sześciu ostatnich latach z 300,000 kandydatek na nauczycielki, z których 138,000 otrzymało dyplomy, większość daremnie czeka na jakąś posadę lub zajęcie, bo według obliczenia, potrzebaby czekać 71 lat, aby otrzymać mogły miejsce te kandydatki, które się dziś o to starają w samym tylko Paryżu!

To też wiele z nich umiera z głodu, a niejedna mogła była oddać się jakiej pożytecznej gałęzi gospodarstwa, przemysłu lub rzemiosła, gdyby — jak mówi autor — nie owa ambicya otrzymania dyplomu nauczycielki.

W ogólności książka p. Nicolay'a, jakkolwiek głównie stosunki francuskie ma na oku, obudzić może ciekawość każdego poważniejszego czytelnika, a p. Edward Lubowski ma zasługę, iż opracował ją w języku polskim.

Oby więc z półek księgarskich dostała się w ręce ojców i matek i wywołała zapytanie, czy też może i u nas niema dzieci — źle wychowanych? Albo czy skutkiem rozmów i spostrzeżeń naszych, w obecności dzieci, nie zdarzają się i u nas takie nieraz przygody, jakich wiele przytacza autor, a tylko jednę z nich podamy tu na próbę:

Przybywa ktoś w odwiedziny. Dziecię siedzi samo w pokoju.

— Mamo, przychodźże prędzej — woła — bo przyszła ta pani... z długim nosem!

Teofil Ziemba.

Janowskij, co wywołało w kołach fachowych wielkie zdziwienie, gdyż nie przypuszczano nigdy — jak pisze sprawozdawca wojskowy *Köln. Ztg* — aby jenerałowi temu powierzono kiedykolwiek tak ważne zadanie. Największą część swej służby przepędził on w kancelaryi sztabu jeneralnego; brał wprawdzie czynny udział w wojnie krymskiej, w powstaniu w roku 1863 i w wojnie tureckiej, ale nie odznaczył się nigdzie i nie posiada nawet odznak wojennych. W ostatnich latach był intendentem kaukaskiego korpusu i powszechnie sądzono, że na tem jego karyera skończona. Janowskij liczy już lat 63 — Dalsze zmiany zaszły na stanowiskach komendantów w Warszawie i Modlinie. Do Warszawy wysłano na komendanta jenerała Komarowa, dotychczasowego komendanta Modlina, zagorzałego panslawistę i wroga Niemców. Jestto dzielny oficer, śmiały i roztropny w boju, czego już dał dowody; zaszczycony on jest najwyższemi odznakami wojskowemi. Zadaniem jego jest doskonalsze obwarowanie Warszawy. Na jego miejsce w Modlinie zamianowany został jenerał Czajkowskij, który się odznaczył w wyprawie przeciw Chinom i wojnie tureckiej. Ma on być najlepszym znawcą terenu wojennego nad Wisłą, gdzie kierował budową rozmaitych fortów i zakładów wojskowych.

W wojsku rosyjskiem — pisze dalej korespondent *Köln. Ztg* — istnieją od roku 1888 w kawaleryi i piechocie tak zwane oddziały ochotnicze w sile czterech ludzi przy każdym szwadronie, odnośnie kompanii. Zadaniem tych ochotników jest pełnienie w czasie wojennym najtrudniejszej i wymagającej wielkiego poświęcenia służby wywiadowczej. Oprócz tego znajduje się dla tych samych celów przy każdym szwadronie pułków kawaleryi i kozaków, po 16 jeźdźców patrolnych. Otóż obecnie jeźdźcy ci i ochotnicy zostali połączeni, skutkiem czego każdy szwadron względnie sotnia, będzie posiadać po 20 ludzi, którzy w czasie pokojowym są przysposabiani do służby wywiadowczej i innych trudnych zadań. Muszą oni składać osobny egzamin, a dopuszczeni są do niego tylko ci, o których komenda pułkowa ma to przekonanie, iż w każdym przypadku można liczyć na nich bezwarunkowo.

Korespondent *Rheinisch-Westf. Ztg* utrzymuje, że w berlińskich kołach dworskich bardzo żywo wszyscy omawiają fakt, że przy najbliższych wielkich manewrach w Turyngii, cesarz niemiecki nie zamieszka wcale u krewnego swojego księcia Koburskiego, jakkolwiek manewry odbywać się będą właśnie w okolicach Gotha — lecz obierze sobie za miejsce pobytu prawdopodobnie Erfurt albo Mühlhausen. Od dłuższego już czasu obiegały pogłoski, że między cesarzem a księciem istnieje dosyć zasadnicze nieporozumienie, jeszcze od czasu ustąpienia ks. Bismarcka. Książę Ernest bawił właśnie wówczas w Berlinie; proszono go z wielu stron, żeby podjął się pośrednictwa między cesarzem a kanclerzem i nie dopuścił do zerwania. Książę jednak odmówił, utrzymując, że położenie rzeczy uniemożliwia trwałe pojednanie, i że będzie lepiej, jeżeli zaraz stanie się to, co jest nieuniknione. Jednak, kiedy dymisya księcia Bismarcka była już faktem dokonanym, książę Ernest nie taił swego niezadowolenia z form, jakie przybrał ten dziejowej doniosłości wypadek i miał to wprost oświadczyć cesarzowi. Ztąd wynikło naprężenie, istniejące dziś pomiędzy dworami [illegible].

Nową wersyę o *dymisyi ks. Bismarcka* podaje monachijska *Allg. Ztg*, przytaczając z berlińskiej korespondencyi do peszteńskiego *Lloyda* ustępy, odnoszące się do niemiecko-rosyjskich stosunków. Czytamy tam między innemi i taki ustęp: „Zaledwie $3^1/_2$ miesiąca przed śmiercią cesarza Wilhelma I udało się księciu Bismarckowi uwolnić cara w czasie pobytu w Berlinie od nieuzasadnionego, ciężkiego podejrzenia. Dla przywrócenia otwartego i trwale przychylnego usposobienia potrzeba było dłuższego czasu, tem więcej, że w Niemczech ster rządów ujął niebawem młody i energiczny władzca, którego charakteru nie znano za granicą. Cesarz Wilhelm II więcej okazał serdeczności w stosunkach z dworem petersburskim i więcej osobistego zaufania wlał w te stosunki. Do tego atoli niepotrzebną była zmiana polityki niemieckiej, w czem także zgadzali się cesarz i kanclerz. Rewizyta cara w Berlinie w r. 1889 zakończyła się widokami, że cesarz Wilhelm II znowu w lecie 1890 r. będzie gościem w Petersburgu i będzie obecnym na wielkich manewrach rosyjskich. Książę Bismarck nie ucieszył się temi widokami tak, jak sobie tego życzył cesarz i początek przesilenia kanclerskiego ma się podobno datować — słusznie czy niesłusznie — od czasu wspólnej przejażdżki cesarza z księciem po odjeździe cara z dworca lerteńskiego pod Lipy". Monachijska *Allg. Ztg*, powtórzywszy powyższy ustęp, zaznacza, iż informacye owego korespondenta są prawdziwe.

Dzisiaj ma się odbyć w Paryżu w *salle Favié* mityng bulanżystów w sprawie przymusu paszportowego na granicy alzacko-lotaryńskiej. Przedmiotem obrad ma być „wstrętne głosowanie Prusaków Izby francuskiej". *Intransigeant* nie wyraża się inaczej o ministrze spraw zagranicznych, jak tylko *Herr von Ribot*; stała nazwa ambasadora francuskiego w Berlinie jest *Herr Bett* (Herbette). „Jest rzeczą dowiedzioną, pisze dziennik Rocheforta, że Niemcy zamykają bramy Alzacyi i Lotaryngii naszym komisantom handlowym, a tę małą garstkę, którą dopuszczają, zmuszają do starania się o patent. Komisanci niemieccy za to włażą do nas całemi bandami, robią interesa i zajmują się zupełnie bezpiecznie szpiegostwem. Ten stan rzeczy musi się zmienić, a jeżeli rząd dzisiejszy na klęczkach się czołga u stóp Wilhelma II, Francuzi sami powinni czuwać nad sobą i uciec się do represaliów."

Korespondencya „Czasu".

Praga 24 lipca.

(△) W ubiegłej kadencyi parlamentarnej było kilka chwil, w których się zdawało, że Młodoczesi zamienią się z czasem w stronnictwo, jeżeli nie „zdolne do rządzenia," albo zdolne wejść w szeregi większości, popierającej rząd, to jednak w stronnictwo poważne, z którem inni liczyć się będą. W takich to chwilach w imieniu frakcyi młodoczeskiej poseł Trojan oświadczył się za wnioskiem Smolki w sprawie adresu, zaś prof. Tilszer w imieniu klubu młodoczeskiego wyparł się solidarności z „osobistemi przekonaniami" p. Vaszatego o zdrożności ligi potrójnej i pożyteczności sojuszu z Rosyą i Francyą.

Znając dokładnie przeszłość i charakter stronnictwa młodoczeskiego, te oznaki pomyślnego zwrotu przyjęliście z pewnym sceptycyzmem. Ostatnia też akcya klubu młodoczeskiego w parlamencie, t. j. zachowanie się ich przy wyborach do delegacyj, usprawiedliwiła niedowierzanie. — Szlachta historyczna złożyła dowód nadzwyczajnej uprzejmości i wspaniałomyślności, gdy z 6 mandatów do delegacyj, któremi na mocy kompromisu z Niemcami rozporządzała, 3 ofiarowała Młodoczechom. Ci nie przyjęli ich pod pretekstem, że im się właściwie należały 4 mandaty.

Po za tym niczem nieuzasadnionem pretekstem ukrywał się inny właściwy powód. — Krótko przed owemi wyborami odbyło się w Wiedniu walne zebranie posłów młodoczeskich w obecności przybyłego z Pragi właściwego ich *leadera*, p. Juliusza Gregra. Ten zgromił szanownych kolegów, którzy zapomnieli, że wysłani zostali do Wiednia celem rozwinięcia akcyi stanowczo opozycyjnej, a raczej celem dostarczania *Narodnim Listom* dosadniego materyału, nie zaś celem dyplomatyzowania; mianowicie p. Juliusz Gregr oświadczył, że nietylko nie może być mowy o wykluczeniu p. Vaszatego z klubu młodoczeskiego, lecz że właśnie p. Vaszaty, wygłaszając znaną mowę, postąpił sobie logicznie.

Po takiem zwycięztwie starej gwardyi młodoczeskiej nad dyplomacyą „realistów," nie pozostawało, jak usunąć się od wyboru do delegacyj. Bo tam niezawodnie z różnych stron byłyby się odezwały głosy, zapraszające Młodoczechów do wyraźnego i niedwuznacznego wyjawienia swego zdania o polityce zagranicznej. Wywody p. Herolda i prof. Tilszera *Narodni Listy* uniewinniły wobec swoich czytelników uwagą, że nie można było na samym wstępie, „oświadczając się przeciwko polskiej polityce austryackiej, dostarczyć p. Bilińskiemu pretekstu do zawarcia sojuszu z lewicą." Od tego czasu p. Vaszaty, dzięki poparciu p. Juliusza Gregra, spotężniał, szowinizm w masach młodoczeskich znacznie się wzmógł, a zatem niepodobna byłoby wystąpić w delegacyi tak, jak pp. Herold i Tilszer *en passant* wystąpili w Izbie poselskiej. Dlatego Młodoczesi woleli nie przyjąć mandatów do delegacyj.

Tymczasem w masach młodoczeskich szowinizm panslawistyczny czyni coraz większe postępy, a szczytu dosięgnął z powodu francusko-rosyjskich uścisków w Kronsztadzie. Gdyby odnośne wywody *Narodnich listów* były improwizacyą, nie wartoby było zwracać na nie uwagi. Są one jednak logiczną konsekwencyą dotychczasowej taktyki tego dziennika, tak jak mowa p. Vaszatego była niewykolejeniem, lecz ciągiem dalszym dawnych russofilskich występów, skomplikowanych od zjazdu gimnastyków w Paryżu 1889 r. zapałem dla Francuzów, jako przyjaciół Rosyi. Słowem stronnictwo młodoczeskie, chociaż zdobyło prawie wszystkie mandaty czeskie do Izby poselskiej, nie wyleczyło się bynajmniej z szału, który można było dawniej poniekąd uniewinniać stanowiskiem opozycyjnem, lecz korzysta z każdej sposobności, aby afiszować swe russofilskie dążności.

Jeden z półurzędowych dzienników wiedeńskich wzywa tych poważniejszych posłów młodoczeskich, którzy owe warcholskie demonstracye przeciwko polityce zagranicznej monarchii potępiają, aby wystąpili przeciwko nim w interesie swego stronnictwa i swego narodu. Bardzo słusznie. Jednakże dyplomatyczne oświadczenie *à la* Herold i Tilszer w parlamencie, w niczem nie zmieni usposobienia społeczeństwa czeskiego, dopóki tam będzie panowało przekonanie, że takie oświadczenia są tylko manewrem dyplomatycznym — prawdę zaś wygłaszają *Narodni Listy* i Dr Vaszaty.

Słowem, w interesie monarchii, samych Czechów i naszej politycznej z nimi kooperacyi, trzeba się domagać nie okolicznościowego wyparcia się zasad p. Vaszatego, lecz szczerego odwrócenia się od nich. Przez solidarność słowiańską my rozumiemy coś innego, niż p. Vaszaty. Ale mniejsza o to. To pewna, że u nas góruje wzgląd na interes wspólny monarchii, któremu podporządkowujemy rozmaite uczucia słowiańskie. My żądamy od Niemców austryackich, aby interes Austryi kładli wyżej od interesu niemieckiego, i tego też żądać musimy od Słowian austryackich.

Wprawdzie *Narodni Listy* zjazd w Kronsztadzie znanemi sztuczkami dyalektycznemi wystawiają jako szczęście dla Austryi, ponieważ na zawsze przeszkodzi zbliżeniu się Rosyi i Niemiec. Atoli, kto czytywał wymieniony dziennik nie od wczoraj i kto pamięta, z jakim zapałem *Narodni Listy* witały każde zbliżenie się Rosyi i Niemiec na ujmę Austryi, naprzykład w sprawie bułgarskiej, tego takie sztuczki nie omylą. Jedynie dlatego *Narodni Listy* tak się unoszą nad zjazdem w Kronsztadzie, ponieważ widzą w nim sukces Rosyi. Podobna taktyka nietylko służy do systematycznego demoralizowania mas czeskich, odwracania ich od przywiązania do Austryi i utwierdzania uwielbienia dla Rosyi, ale także musi Młodoczechom odstręczyć tych wszystkich, którzyby im chcieli ułatwić wejście na drogę czynności dodatniej i użytecznej.

Kijów 17 lipca.

(!) W jednym z poprzednich mych listów doniosłem wam, iż w kraju naszym ma się zawiązać towarzystwo większych właścicieli ziemskich, celem zbytu płodów rolniczych bez pośrednictwa handlarzy. Projekt ten wchodzi obecnie w życie, a wykonanie jego wzięło na siebie kijowskie „Towarzystwo gospodarstwa wiejskiego." Wyznaczyło ono z pośród swych członków osobny komitet, którego zadaniem będzie — czuwać nad uregulowaniem handlu płodami rolniczemi, nad wytworzeniem bezpośrednich stosunków pomiędzy producentami a konsumentami. Stosunki tego rodzaju mają usunąć z handlu wszelki wyzysk, wszelkie oszustwa, odjąć mu charakter spekulacyi, a zmniejszając liczbę pośredników przy kupnie i sprzedaży, dostarczyć tem samem obu stronom rzetelnych, materyalnych korzyści. Jednem słowem, zadanie nowo utworzonego komitetu polega na tem, aby nabywca miał dobry chleb, a producent-rolnik otrzymał zań rzeczywistą wartość.

Dla osiągnięcia zamierzonego celu, komitet kijowskiego „Towarzystwa gospodarstwa wiejskiego" wszedł w stosunki z zagranicznymi nabywcami naszego zboża, a zapewniwszy sobie ich poparcie, porozumiał się następnie z zarządem kolei żelaznych południowo-zachodnich względem utworzenia swej reprezentacyi przy komisowej agenturze i elewatorach kolei żelaznych południowo-zachodnich w Odessie. Na utworzenie takiej reprezentacyi zarząd kolei żelaznych południowo-zachodnich już się zgodził — a pełnomocnikiem komitetu, z obowiązkiem stałego pobytu w Odessie, zamianowano naszego współziomka, p. Stanisława Zalewskiego, członka kijowskiego „Towarzystwa gospodarstwa wiejskiego." Reprezentant już w roku bieżącym rozpocznie operacye handlowe na zasadach, przyjętych i praktykowanych przez agenturę handlową kolei żelaznych południowo-zachodnich.

Nie ulega wątpliwości, że nasi właściciele ziemscy i dzierżawcy będą korzystać z usług komitetu i jego reprezentacyi w Odessie. Tylko przy ich zbiorowem współdziałaniu może pomysł ten znaleść szerokie zastosowanie i wydać pożądany rezultat — ratowania większej własności ziemskiej od upadku, a dzierżawców od coraz częstszych bankructw. Szkoda tylko, że początek tej błogiej w następstwa akcyi przypada na rok nieurodzajny. Ale wśród najgorszych nawet warunków należy mieć w pamięci znaną powszechnie maksymę: *„l'union fait la force."*

Oprócz ogólnych warunków, pod brzemieniem których ugina się, rzec można, produkcya rolnicza w całej Europie, mamy tutaj jeszcze wyjątkowe, specyalne, gniotące naszych właścicieli ziemskich. Do takich w pierwszym rzędzie zaliczyć należy znane ukazy, kilkakrotnie obostrzane, a zabraniające Polakom nabywania ziemi. Jakkolwiek szkodliwość monopoli wszędzie i na wszystkich polach uznaną została, to jednak wspomniane ukazy z posiadania ziemi uczyniły monopol pewnej wiary i pewnej narodowości. Wskutek tego wartość ziemi podnosiła się w ciągu ostatniej ćwierci wieku niezmiernie powoli, nieproporcyonalnie do wzrostu kosztów produkcyi rolnej i podrożenia wszystkich innych potrzeb życia. Pojmowali to wówczas ludzie rozsądniejsi, pojmowała nawet większość Rady państwa z hr. Wałujewem, ówczesnym ministrem spraw wewnętrznych, na czele, która w r. 1865 stanowczo się oświadczyła przeciwko projektowi późniejszych ukazów z dnia 10 grudnia 1865 roku, ale car Aleksander II, zawzięty wówczas na nas w swym gniewie, przechylając się do zdania mniejszości, miał — jak to czytamy w wydanych świeżo pamiętnikach akademika Nikitenki — rzec następujące słowa: „Moim obowiązkiem jest strzedz interesów nie polskich, lecz rosyjskich." A czy interesa rosyjskie, ogólno-państwowe na tem dobrze wyszły? Czy upadek wartości ziemi na przestrzeni 9 gubernij litewsko-ruskich, których głównem źródłem bogactwa jest rola, może leżeć w interesie państwa i jego rozumnego gospodarstwa narodowego?

Oprócz ogólnych następstw tych osławionych ukazów, widzimy w różnych miejscowościach, nimi dotkniętych, specyalne objawy. I tak ogromny procent ludności *par excellence* rolniczej usunięto od posiadania roli, tego jedynego warsztatu, na którym uczyła się pracować od dzieciństwa. Do tej kategoryi zalicza się przedewszystkiem drobna nasza szlachta, tak liczna jeszcze na Białej Rusi, w guberniach: mohilewskiej i witebskiej. Nie mając prawa nabywania własności ziemskiej, przyjmuje ona najgorsze warunki u większych właścicieli ziemskich, bierze od nich dzierżawy na warunkach, przypominających prawo poddaństwa dawniejszych chłopów. Przy zawieraniu kontraktów dzierżawy, przyjmuje n. p. na siebie ubogi szlachcic zobowiązanie niewynajmowania się na roboty nigdzie indziej, jak tylko u swego właściciela. Ze w następstwie tego widać najokropniejszy [illegible] ulega żadnej wątpliwości. W interesie jednak narodowym, w interesie naszej przyszłości, winni są właściciele ziemscy więcej względności i litości dla tych kresowych przedstawicieli naszej wiary i naszego języka. Ziemi u tej szlachty wogóle mało; rzadko która rodzina posiada więcej, jak jednę włokę, t. j. 20 dziesięcin, a niektórzy mają tylko zagony. Niemożność nabycia ziemi zmusza ich do dzierżawienia, a tam znajdują — nowy rodzaj poddaństwa! Wielu z nich, utraciwszy odziedziczone po przodkach szlachectwo, zmuszonych było przypisać się do gmin miejskich, obcych sobie i pochodzeniem i zatrudnieniem. Szlachcic, rolnik z dziada pradziada, ujrzał się — wśród kramarzy i rzemieślników, w przeważnej części żydów! Od wieku z górą broniono wymówinie i żarliwie chłopów; dobrze byłoby, aby się odezwały głosy w obronie drobnej, t. zw. „okolicznej" szlachty na Litwie i Rusi, której położenie społeczne i warunki ekonomiczne nierównie gorsze, jak tamecznych chłopów.

Tymczasem i chłop u nas nie ma roboty w domu. Dotąd jeszcze przez Kijów dążą tłumy robotników wiejskich na południe, do gubernii ekaterinosławskiej, taurydzkiej i do ziemi dońskiej, podczas gdy inni, nie znalazłszy tam zatrudnienia, wracają napowrót w okolice górnego Dniepru. Ich opowiadania nie wywierają jednak wpływu, a nowi przybysze z gubernij białorusckich spieszą dalej na południe. Jesteśmy tutaj, w miesiącach wiosennych, jakby pośród wędrówek ludów.

Eskadra francuska w Kronsztadzie.

Eskadra francuska zawitała przedwczoraj do portu kronsztadzkiego i zarzuciła kotwicę naprzeciw wysłanej na jej powitanie eskadry rosyjskiej.

Wjazd eskadry francuskiej do zatoki przedstawiał widok wspaniały. Oba porty, petersburski i kronsztadzki przybrały szatę świąteczną, strojną w zieleń i barwy obu krajów. Po wodach zatoki kronsztadzkiej snuły się w koło majestatycznych w swej wielkości i powadze okrętów wojennych, tysiące parowców prywatnych, jachtów, szalup, łodzi, czółen i gondoli, przepełnionych publicznością i również barwnie przystrojonych. Na wielu parowcach wygrywały orkiestry francuskie i rosyjskie melodye. Z wałów fortecznych błyszczały paszcze dział, otoczonych gęstemi zastępami artylerzystów, a gotowych na dany znak zagrzmieć salwą powitalną. Wśród tej różnobarwnej mozajki barw i promieni, stanęło u wjazdu do portu kronsztadzkiego 16 wielkich pancerników rosyjskich oraz kilka torpedowców i oczekiwało w milczeniu przybycia gości.

Szczyty masztów eskadry francuskiej pojawiły się na horyzoncie około godziny jedenastej. Na widok ten, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, ozwał się z piersi setek tysięcy jeden olbrzymi okrzyk: — „Niech żyje Francya", a cała masa różnobarwnych statków posunęła się szeroką ławą naprzeciw gościom. I po raz pierwszy rozległy się na wodach tych, okalających stolicę pół-azyatyckiego absolutyzmu, skoczne dźwięki rewolucyjnej marsylianki, granej przez orkiestry rosyjskie. Polityka dziwne nieraz wyprawia harce!...

Okręty francuskie zbliżały się zwolna ku portowi, zamieniając bezustannie z otaczającą ją falą okrętów rosyjskich okrzyki i znaki powitalne. „Vive la France!" — „Vive la Russie" brzmiało na przemianę z gromkiem „hurra!" marynarzy, ustawionych w długich rzędach na rejach okrętów wojennych. Gdy eskadra francuska zbliżyła się do portu na wystrzał armatni, pojawiły się na wszystkich jej okrętach bandery rosyjskie, a równocześnie rozwarły się spiżowe paszcze dział obustronnych i przesłały sobie grzmiące pozdrowienie. Wtedy entuzyazm publiczności przełamał wszelkie szranki, a okrzyki powitalne zamieniły się w jeden potężny chaos ogłuszającej wrzawy. Wśród wrzawy tej zarzuciła flota francuska kotwice, poczem nastąpiło powitanie oficyalne.

Ten ogólny opis przyjęcia eskadry francuskiej, uzupełniamy następującemi telegramami Ajencyi Północnej:

Petersburg 23 lipca. Dziś w południe spodziewane jest przybycie eskadry ściśle z Rosyą zaprzyjaźnionego mocarstwa. — Na jej przyjęcie w wielkiej przystani Kronsztadu ustawiło się 12 wielkich rosyjskich okrętów wojennych i cztery statki torpedowe, a w małej cztery wielkie okręty. Tamże udały się dziś także setki rozmaitych statków, przepełnionych ludźmi Wszystkie okręty, jak również forty i samo miasto Kronsztad przystroiły się we flagi, na wielkich parowcach prywatnych grają orkiestry. Jak donosi *Graždanin*, Wielki Admirał Wielki Książę Aleksy Aleksandrowicz będzie także obecny przy wspaniałem przyjęciu na pokładzie jednego z wielkich okrętów wojennych. Jak z urzędowego źródła wiadomo, Car ma przyjąć na audyencyi korpus oficerski eskadry francuskiej jutro, a w d. 28 b. m. da dla niego obiad, zaś w d. 4 Sierpnia oboje cesarstwo niezawodnie będą na uroczystości, która ma być dana w Peterhofie z powodu Imienin Carowej. Zresztą program ułożony na czas pobytu szacownych gości jest następny: dziś przyjęcie w poselstwie francuskiem; jutro przyjęcie u Cara i obiad u dowódcy marynarki w Kronsztadzie; 25-go b. m. uroczystość w klubie morskim w Kronsztadzie, 26 go obiad u Jenerał-Admirała; 27-go obiad miasta Kronsztadu, 28-go obiad u Cara, 29 go raut w ratuszu petersburskim. — Wszystkie dzienniki sławią przybycie floty francuskiej i wspaniałe jej przyjęcie ze strony Rządu i wszystkich warstw ludności, jako znak, jak głębokie korzenie zapuściła przyjaźń, między Rosyą i Francyą.

Kronsztad 23go lipca. Od wczesnego rana Kronsztad przybrał wygląd świąteczny. Wszystkie gmachy rządowe i prywatne przystrojone były flagami. Szczególnie pięknie przyozdobiona była flagami francuskiemi i rosyjskiemi przystań Petropawłowska. Od godziny 10ej zrana zaczęły jeden po drugim przybywać statki parowe z publicznością z Petersburga, Kronsztadu, Peterhofu i Oranienburga. Pogodny i ciepły poranek sprzyjał zupełnie uroczystości. Wszystkie statki parowe przepełnione były publicznością, a przystrojone flagami i zielenią; skierowywały się ku morzu, mijając linię eskadry rosyjskiej, ustawionej po lewej stronie przystani zewnętrznej. — O godzinie 11ej przed południem na horyzoncie ukazały się okręty eskadry francuskiej. Cała flotyla znajdujących się w przystani statków parowych wyruszyła pospiesznie na powitanie gości. Po upływie pół godziny, u latarni morskiej, dziesiątki większych i mniejszych statków parowych otoczyły eskadrę francuską. Powitanie było serdeczne. Entuzyastyczne okrzyki: *vive la France* zamieniły się w jeden gromki okrzyk. Dźwięki marsylianki słychać było zewsząd. Francuscy marynarze byli widocznie wzruszeni tak serdecznem powitaniem. Przeprowadzona przez statki parowe eskadra francuska zaczęła zwolna posuwać się ku Kronsztadowi. Najprzód płynął statek „Lance," za nim „Marengo" pod flagą kontradmirała Gervais. Dalej płynęły „Requin," „Marceaux" i „Furieux." Pomiędzy okrętami płynęły łodzie torpedowe, a nieco na prawo „Surcouf." O godzinie 11ej m. 35 przed południem na statku „Marengo" wywieszono flagę rosyjską i na cześć jej dano pierwszę salwę, a następnie na cześć najstarszego z obecnych admirałów Kaznakowa. Na okrętach rosyjskich wszyscy marynarze stali na rejach i drabinach sznurowych i okrzykiem: „hura" witali marynarzy francuskich. O godzinie 1ej okręty eskadry francuskiej zajęły miejsca naprzeciw okrętów rosyjskich i zarzuciły kotwicę.

Kronsztad 24 lipca. Skoro tylko statki stanęły na kotwicach, na pokład „Marengo" i innych statków przybyli oficerowie z powitaniem od głównodowodzącego. O godz. 4 admirał Gervais złożył wizytę wiceadmirałowi Kaznakowowi, najstarszemu flagmanowi w przystani. Następnie admirał Gervais przybył do Kronsztadu do przystani Piotrowskiej, gdzie tysiączne tłumy ludu powitały go okrzykami „hura," przyczem orkiestra odegrała Marsyliankę. Małe dziewczynki ofiarowały bukiety i rzuciły gościowi kwiaty pod nogi. Admirał Gervais odwiedził głównego komendanta, admirała Szwarca, który w asystencyi wyższych oficerów i administracyi portowej niebawem oddał wizytę admirałowi Gervais na okręcie „Marengo," gdzie admirał Szwarc został przywitany dźwiękami hymnu narodowego. O godzinie 6 admirał Gervais i główny komendant wyjechali do Petersburga na obiad do posła francuskiego.

Prasa rosyjska wita gości francuskich w pełnych entuzyazmu artykułach wstępnych, w których bez wyjątku uważa tę wizytę floty francuskiej za najlepszy dowód wielkiej przyjaźni obustronnej. *Nowoje Wremia* zaznacza, że wszystkie warstwy narodu rosyjskiego witają gości francuskich z równym zapałem i równą serdecznością. Połączenie potężnych eskadr obustronnych w porcie kronsztadzkim jest imponującym refleksem międzynarodowej polityki Francyi i Rosyi. „Nie dla rozlewu krwi i burzenia — czytamy w końcowym ustępie wstępnego artykułu *Now. Wremia* — powstał ten związek (francusko-rosyjski) dotąd nieujęty w formy kancelaryjne, związek przyjaźni i wzajemnego zaufania, lecz dla pokoju i rozkwitu cywilizacyi. My się nie przygotowujemy do napadania na kogokolwiekbądź, lecz w Europie, wskutek ciągłego niedowierzania ze strony niektórych mocarstw, zrobiło się duszno; potrzebnym się stał jakiś pokojowy, lecz poważny środek, aby świat ożywić i sparaliżować groźne stanowisko, zajęte przez potrójną ligę. Nastąpi to wówczas, gdy Francya i Rosya staną na straży pokoju europejskiego, drogiego dla wszystkich i koniecznego, nie zezwalając nikomu bezkarnie przeszkadzać wielkim narodom w wypełnieniu ich misyj historycznych."

Petersb. Wied. zapewniają, że Rosyę i Francyę łączy przymierze naturalne. Rosya nie obawia się niczego i nikogo, a swoją drogą daleką jest od mieszania się do obcych spraw i interesów. Najdalej jednakże posuwa się w swym zapale *Świet*, który pisze co następuje: „Słowianie i Francuzi są symbolem odnowienia się Europy, znamieniem przyszłości i zapowiedzią nowego prądu, który ożywi i orzeźwi świeżą zdrową krwią przeżyty organizm cywilizacyi europejskiej. Symbol ten złączy z Słowiańszczyzną wszystko to, co pozostało dobrego po erze romańskiej. Dwa te narody stanowią światło nowe, które wybawi Europę z więzów cywilizacyi, nieznającej już żadnych ideałów, czczącej tylko miecz i ogień i wskutek tego niezdolnej wzbić się na wyżyny ducha i wolności (!?)."

Zajęta witaniem gości, prasa petersburska nie zastanawia się w tej chwili bliżej nad następstwami faktu. Zresztą pisała ona dość o stosunkach rosyjsko-francuskich przed zjawieniem się eskadry francuskiej w Kronsztadzie, i poglądy oraz nadzieje jej w tej sferze są już dobrze znane. Z jedynym wyjątkiem *Graždanina*, który w pożytek zbliżenia z Francyą nie wierzy i który niedawno wprost pochwalił senatora Barthélemy St.-Hilaire za to, że tenże swoim ziomkom przymierze z Rosyą odradza, wszystkie inne w Petersburgu dzienniki uznają i najgoręcej popierają myśl zbliżenia obu państw. Za zbliżeniem takiem przemawiają one już oddawna. Z chwilą jednak, kiedy stało się wiadomem odnowienie potrójnego przymierza, zbliżenie z Francyą zaczęło uchodzić w oczach prasy petersburskiej za rzecz naglącą, a w każdym razie nieodbicie potrzebną.

Z dworu rumuńskiego.

I.

Historya miłości rumuńskiego następcy tronu, wprowadzająca do polityki końca naszego wieku, polityki ustaw socyalnych i traktatów handlowych, żywioł romantyczny, ma, jak z wielu stron zapewniają, głębsze znaczenie, niż się z początku zdawało. Znaczenie to dotyczy przeważnie tylko Rumunii; ze względu na położenie tego kraju, przypadające na punkt ogniskowy zawikłanej sprawy wschodniej, która jest wiecznie groźnym wulkanem dla całej Europy, romansowość panny Vacarescu, interesująca zresztą sama przez się, nabiera także interesu ogólniejszego nietylko dla zwyczajnych czytelników i czytelniczek, ale i dla tych także, którzy zajmują się „wielką polityką" i lubią szukać małych nieraz przyczyn wielkich skutków.

Całą sprawę zakulisowych intryg dworskich na dworze Carmen Silvy wyłuszcza obszernie komunikat, jaki odebrała *Köln. Ztg* z Berlina podobno *von wohlunterrichteter Seite*. Dużo w nim jest bardzo ciekawych i charakterystycznych szczegółów, zasługujących na uwagę, jakkolwiek być może, że zabarwionych nieco tendencyjnie. Odpowiedzialność za dokładność informacyj, za niezupełnie ładne światło, rzucone na bohaterkę romansu, za czarne kolory, jakiemi odmalowana jest rodzina Vacarescu, niech spadnie na redakcyę niemieckiego dziennika.

A więc nasamprzód kilka, jak się czasem teraz niełądnie mówi, „zdementowań." Nieprawdą jest, jakoby p. Dymitr Stourdza groził kiedykolwiek królowi rewolucyą, w razie, gdyby małżeństwo księcia Ferdynanda do skutku przyszło; — nieprawdą jest dalej, żeby królowa, dowiedziawszy się o tem, miała zemdleć i rozchorować się ciężko; nieprawdą jest również, jakoby książę Ferdynand nie chciał był żadną miarą odjechać; słowem cała historya, opowiedziana przez europejskie dzienniki za *Rumuńskim Lloydem*, jest z gruntu zmyślona. *Lloyd* należy do dzienników nic nie znaczących i najgorzej poinformowanych.

Wogóle uczucie następcy tronu odgrywa w całej sprawie drugorzędną zupełnie rolę. Chodzi tylko o to, że nadużyto dobrego i wrażliwego serca królowej do celów płaskiej i niskiej intrygi, że skutkiem tego poetyczna ta pani pomagała swojej damie dworu do skokietowania księcia, a nawet, że pozwoliła im na uroczyste zaręczyny. Panna Vacarescu umiała nawet królowę namówić do tego, że się razem z młodą parą fotografowała w grupie, nie nasuwającej wątpliwości co do wzajemnego stosunku osób, przyczem wprawdzie panna Helena wydała fotografowi rozkaz, żeby zdjęcie zachowywał w tajemnicy, ale nieomieszkała postarać się o to, żeby fotografię wszędzie widziano. Jedynie przez to, że królowa sama osłaniała ambitne plany swojej damy dworu, było rzeczą możliwą, że król nie wiedział nic o całej sprawie. Doskonale zorganizowana intryga dworska, w której także brało udział wiele osób, stojących blisko królowej, zmierzała do tego, żeby księcia, który nie objawiał zresztą szczególnej energii i męskości, zawikłać w romans i zmusić go w ten sposób do dania słowa pannie Vacarescu.

Na królu chciano we właściwym czasie zdobyć przyzwolenie na małżeństwo zjednoczonemi siłami, tak jak w ostatnich latach zdołano przeprowadzić u niego niejedno, co wzbudzało pewne obawy i zwracało na siebie uwagę. Kiedy za pomocą tajemnych zaręczyn upewniono się już o księciu, postąpiono krok jeden dalej i starano się pozyskać dla planu kilku ministrów, naturalnie także po za plecami króla. Panowie Florescu i Vernescu w pierwszej poufnej rozmowie z królową nie oświadczyli się bynajmniej stanowczo przeciw możliwości małżeństwa, lecz owszem dali ogólnikowo do poznania, że w dziele urzeczywistnienia tego projektu przyjdą z ewentualną pomocą. Obaj ministrowie dając to dwuznaczne przyrzeczenie, pragnęli uchronić się od niełaski królowej, którą groziła im panna Vacarescu. Lascar Catargin był daleko przezorniejszy, niż jego obaj koledzy; nie przyrzekł nic i zastrzegł sobie wolność postępowania. Rola, jaką odegrał minister Lahovary, jako stanowczy przeciwnik małżeństwa, przypada na czas późniejszy, a dla lepszego jej zrozumienia trzeba wiedzieć, że familia Lahovarych z powodu intryg dworskich wrogo usposobiona jest względem partyi Vernesców.

Tak się rzeczy miały, kiedy Dymitr Stourdza dnia 22 czerwca poszedł do króla i pierwszy otworzył mu oczy na to, co się działo w pałacu. Wieczorem tego samego dnia wyjechał Stourdza do Mołdawii, ale ztamtąd przysłał królowi krótko zredagowany memoryał o prawnopaństwowej i politycznej stronie kwestyi. Dnia 27 czerwca wrócił Stourdza do Bukaresztu i natychmiast miał długie audyencye u króla, u królowej i u księcia Ferdynanda. Interwencya Stourdzy, a w związku z tem pozostające stanowisko liberalnej prasy (Stourdza bowiem jest przywódcą narodowo-liberalnej opozycyi) wpłynęły stanowczo na dalszy przebieg sprawy. Wówczas dopiero bowiem, kiedy król ostrzeżony uwagami Stourdzy wypowiedział swoje *veto* i kazał następcy tronu wyjechać za granicę, ministrowie także nabrali odwagi, żeby ze swojej

W sprawie Morskiego Oka. Poważnie wyglądać będzie adres do Koła polskiego w Wiedniu, proszący o energiczną obronę Morskiego Oka od zaboru prusaka i od przyłączenia do Węgier.

Powagi dodadzą temu adresowi tysiące podpisów, osób przystępujących w kraju całym do pisma uchwalonego przez Wiec Zakopański.

Z samego miasta Krakowa oddano już zapełnionych 50 arkuszy, zawierających do 7000 podpisów. Ze Lwowa dotąd nie odesłano jeszcze podpisów, ale wiadomo, że tam również kilkadziesiąt arkuszy jest w obiegu.

Miasta większe pospieszają za przykładem dwóch stolic, i niektóre z nich nadesłały po kilka zapisanych nazwiskami arkuszy. Rady powiatowe prawie wszystkie już się podpisały. Prezesi Rad powiatowych i Członkowie Wydziału na czele, a za nimi obywatele ziemscy, duchowieństwo licznie reprezentowane, Towarzystwa gospodarskie, Banki, Towarzystwa zaliczkowe, Kółka rolnicze, Burmistrze miast z pieczęcią, Urzędnicy, Profesorowie, Przemysłowcy, Kupcy, Rękodzielnicy, Włościan wielu, mężczyźni i kobiety, słowem przedstawiciele wszystkich zatrudnień, stronnictw politycznych i stanów.

Jednomyślność, rzadko w kraju naszym praktykowana! Ale też to właśnie nadaje pismu powagę i siłę.

Wszystkie zapisane arkusze nadsyłane są do Krakowa, gdzie w tych dniach już oprawione będą w jedną grubą księgę, która najdalej za tydzień już do Wiednia odesłaną być musi.

Kto jeszcze arkusza nie odesłał, radzimy pospieszyć się, żeby nie przybył za późno!

Z Dyrekcji ruchu kolei państwowych. Dyrekcja ruchu kolejowego w Krakowie donosi, że z powodu wysokiego śniegu na przestrzeni Kraków-Rzeszów ruch towarowy wyjąwszy bydła, mięsa i pośpiesznych posyłek na jeden lub dwa dni wstrzymany został.

...CZ 9

Barbary.

...niennych, al-
...nabożeństwa
...liki srebrne,
...uszkach sre-
...asyjki, ramki
... i rzeźbione
...kach po 100
... i passepar
...ną pocztą.

...0 biletów wizytowych 65 cnt.

...SYNOWIE

18.

...EPIANÓW

...LNIA.

...nian.

...nniej.

...lsiębiorców.

...zczoną w ruch

...w glinianych,

...w", zędrówek, „Klin-
...p.— Piec patentowy

...szy przez pierwsze
...tualnie i dokładnie
...ych.

...górze.

..., ul. ś. Sebastjana 30.

ZAKŁAD OGRODNIC...

Karola Free...

Kraków, ul. Lubicz l 30...

ROK IIIci.

Ze stacji kartofla...

w Jurkowie.

Nie podlegające zarazie ka...
„białe cudowne" i „niebi...
olbrzymy" wydały w roku...
żącym zarówno w gruntach...
chych, jak mokrych plon ba...
obfity 100—200 korcy z m...
przy 20% krochmalu...
Zamówienia wykonuje od...
tnie, dopóki zapas starczy.
rząd dóbr Adama hr. Mar...
w Jurkowie p. Czchów...

Przy odbiorze całego...
gonu liczy się tylko 5 ct.; pó...
gonu 6 ct., ćwierć wagonu 8 ...
kilo na stacji kol. w Słotwini...
Gromniku. Za worek 100 klgr. 1...

Ziółka piersi...

Dra Seeburge...

Jedyny środek przeciw ch...
płucowym, mianowicie: uporc...
katarom, kaszlowi, zapaleni...
dła, chrypce, zaflegmieniu i ...
Pakiet 20 ct., ...
pel i opakowanie na prowincj...
ct. więcej. — Do nabycia w...
„pod złotą głową" Leona R...
w Krakowie. 11...

...ku Hipotecznego

w Krakow...
z prowincji u...

Druk Wł. L. Anczyca i S...

KRONIKA.

O wizycie ministrów węgierskich pisze *Kraj* petersburski: „Do Lwowa, na wystawę, zawitało kilku ministrów węgierskich. Szkoda tylko, że fakt, który kwalifikował się zaledwie do rubryki *Faits divers*, rozdmuchano i nadano mu barwę polityczną. Było to najprzód nietaktownie, bo goście węgierscy spełnili tylko akt prostej grzeczności i dalej iść nie chcieli, o czem świadczy komunikat półurzędowego *Pester Lloyda*, podkreślający z naciskiem czysto i wyłącznie prywatny charakter odwiedzin. Jeden z dzienników galicyjskich wpadł na niefortunną myśl porównania przy tej sposobności stosunku galicjan do innych słowian austrjackich i do madjarów, przypisując tym ostatnim większą i bardziej szczerą życzliwość dla Polaków. Pomijamy to, że odezwanie się podobne wywołało wielkie rozgoryczenie wśród ludów słowiańskich Austrji, że nawet spokojna i bardzo nam przychylna prazka *Politik* wystąpiła z protestem. Ważniejszą jest rzeczą, że obecne stosunki Galicji do Węgier i Madjarów do Polaków nie upoważnia bynajmniej do optymistycznych wniosków i sąsiedzkich umizgów. „Między Polakami i Węgrami, mówią w bardzo bezstronnie napisanym artykule petersburskie *Nowosti*, jest dużo podobieństwa: oprócz reminiscencyj, oba narody mają bogatą arystokrację; u obu przemysł i handel jest w obcych rękach; wreszcie oba żyją o miedzę z narodowościami, z których prawami i potrzebami liczyć się muszą“. Być może, ale interesy ich dzielą. Nie polityczne, bo w polityce nie ma między nimi prawie punktów stycznych, ale w dziedzinie ekonomicznej. W tej dziedzinie egoizm madjarski dochodzi do szczytu, że tylko przypomnimy kwestję importu nafty. Zanim zaczniemy pisać dytyramby na cześć Madjarów, niechże przynajmniej — te nasze „bratanki i do szabli i do szklanki“ załatwią spór o Morskie Oko. Na gorzką ironję zakrawa bowiem fakt, że jednocześnie z pobytem p. Wekerlego i towarzyszy we Lwowie, ks. Hohenlohe zaczął budować koszary dla żandarmerji węgierskiej, która będzie strzedz Morskiego Oka od „grabieży polskiej.““

spadł w przepaść. Najobszerniejsze poszukiwania były dotychczas bezskuteczne.

Cholera. Z Zabłotowa (za Kołomyją) donoszą nam, że na Demyczu zdarzyły się tymi dniami 3 wypadki śmierci. W samym Zabłotowie burmistrz Hersz Rath przeprowadził asanację miasteczka z taką sprężystością, że uzyskał pochwałę starosty i lekarza powiatowego.

Zmarli. Jan Jocz, były poseł na sejm krajowy i marszałek borszowski etc. w 83 roku życia.

Z Bukaresztu otrzymaliśmy list następujący: „Ze zgonem Jana Zalplachty, zmarłego 15. lipca, straciła ojczyzna jednego z najgorliwszych swych obrońców, przyjaciele — najserdeczniejszego druha, a biedni — opiekuna. Jan Zalplachta przez dwa lata był prezesem Koła polskiego, które to Koło niejako stworzył na nowo, ożywił, rozwinął i umocnił. W r. 1885 został wybrany prezesem kasyna austro węgierskiego, bronił takowego od centralizacji niemieckiej. W owym czasie zawiązało się towarzystwo słowiańskie pod nazwą „Biesiada“, które także śp. Zalplachtę wybrało swoim prezesem. Mając zawsze na celu dobro ojczyzny, dążył wszystkiemi siłami do zjednoczenia wszystkich Polaków na wschodzie w jeden związek narodowy, w tym celu założył towarzystwo „wzajemnej bratniej pomocy“. Dom śp. Zalplachty na obczyźnie był domem przytułku dla naszych braci, gdzie z całą gościnnością polską serdecznie każdy był przyjęty. Zmarły J. Zalplachta zakończył życie na wadę serca, na którą od kilku lat cierpiał. Polacy zamieszkali w Bukareszcie tłumnie pospieszyli dla oddania ostatniej usługi swemu rodakowi.

Trumna była okryta wieńcami od wdzięcznych i przyjaźnych rodaków. Między wieńcami „Koło polskie“ w Bukareszcie złożyło wieniec z polskim napisem z bardzo pięknych kwiatów.

Nieboszczyk dał staranne wychowanie synowi, który obecnie kończy wydział medyczny w Wiedniu. Zalplachta nie zostawił rodziny w opłakanym stanie. Położenie ich o tyle tylko jest opłakanem, że po stradali najlepszego męża i ojca, a my — zacnego

W sprawie o Morskie Oko.

We właściwym czasie donosiliśmy już, że liczni goście tego roku w Zakopanem zebrani, — oburzeni tem, iż łakomy magnat pruski, ufny w poparcie miejscowych władz węgierskich, wyciąga rękę po odwieczną własność naszą, i zagrabić nam chce nieproduktywny wprawdzie, ale najpiękniejszy ziemi naszej zakątek — postanowili wysłać adres zbiorowy do Koła Polskiego w Wiedniu z prośbą o energiczną obronę narodowej naszej własności.

Obecnie, gdy pismo to już do Wiednia odesłane zostało, podajemy do wiadomości publicznej jego treść:

„*Wysokie Koło Polskie!*

Zebrani na wiecu w Zakopanem rodacy, ze wszystkich stron Polski przybyli, uchwalili jednomyślnie zwrócić się do Wysokiego Koła Polskiego w Wiedniu z gorącą prośbą: o jak najgorliwszą czuwanie nad sprawą zatargu granicznego z Węgrami — i o rozwinięcie jak największej energii w obronie Morskiego Oka i Czarnego Stawu, tej odwiecznej kraju naszego własności i ozdoby naszych Tatr.

Cała Polska poczytałaby utratę tego kawałka ziemi za bolesną krzywdę. Cała Polska ma w tej chwili oczy zwrócone na Delegację swą w Wiedniu, która jedyna dzisiaj ma obowiązek i możność, na legalnej drodze zapobiedz tej stracie.

Delegacja Polska tyle poważnych usług Państwu już oddała, że ma dzisiaj prawo domagać się od Rządu: nie łaski — lecz bezstronnej sprawiedliwości — i energicznej a skutecznej obrony granic naszego kraju.

O popieranie z całych sił tej legalnej granic krajowych obrony, uprasza wiec gości w Zakopanem bardzo gorąco.

Zakopane dnia 7 sierpnia 1892".

Po tem kilkanaście podpisów.

Dzisiaj dowiadujemy się, że już nie kilkaset, lecz kilkanaście tysięcy podpisów otrzyma Koło Polskie dołączonych do powyższego adresu. Najprzód bowiem we Lwowie i w Krakowie postanowiło wiele osób przyłączyć się do pisma wiecu Zakopańskiego, a obecnie podpisują już akces swój do niego wszystkie Rady powiatowe i wszystkie większe miasta w kraju — stwierdzając tym sposobem dowodnie: że sprawa o którą tu idzie, nie jest sprawą prywatną hr. Zamoyskiego i kilkudziesięciu górali — i nie jest sprawą upodobania kilkuset turystów zwiedzających Tatry — ale jest sprawą, nad którą pilnie czuwa cały nasz kraj, którą się żywo interesuje cały nasz naród.

Proszeni też jesteśmy o wezwanie podpisujących: aby arkusze już podpisami opatrzone, w jak najkrótszym czasie do Krakowa nadsyłać zechcieli, zkąd razem zgromadzone Kołu Polskiemu odesłane być mają.

przy ulicy Zwierzynieckiej, tuż
przy moście nad Rudawą l. 34.

ia prowadzona jest pod kierowni
przekąsek gorących i zimnych Dla
Obsługa szybka i rzetelna. 1126 6 10
Szanownej
szacunkiem **B. Immerglück.**

---

uczony, dr. ANDERS do-
oju chowane są nieocenionem dobrodziejstwem,
, że te wydzielają z siebie niezliczoną ilość
materją do utrzymania w mieszkaniu **czyst-go**
rocki różnych chorób w powietrzu niszczy
czyli **przepala**. Rośliny chodowane zatem w mie-
aczami ludzkiego zdrowia, a w których groma-
szkodliwych wyziewów. Dlatego

A dla osieroconych chłopców,

przy ul. Karmelickiej, l. 70,
umiarkowanej cenie wielki dobór roślin wszel-
wienia na wieńce i bukiety; również poleca do-
15 ct. i wyżej, tulipanów od 5 ct. i wyżej, kro-
y i krzewy owocowe: jabłonie, grusze, śliwki,
borowych gatunkach, trzy cztero i pięcioletnie,
emi i równemi koronami od 40 ct. i wyżej za
okopienne po 80 ct., a niskie po 8 ct. za sztukę;
pienne od 80 ct. i niskie po 40 ct. i wyżej za
do 2 metrów wysokości, stożkowate od 80 ct.
e inne krzewy po 10 ct. za sztukę. 1002 12 16

---

rządzona Cukiernia
ĄSKOWSKI
vis nowego teatru,
ności swoją cukiernię urządzoną z komfortem.
kiernia zaopatrzona codziennie w świeże pisma
ne Wyrabia codzień świeże torty w rozmaitych
rniejsze cukry i czekoladki z rozmaitymi natu-
smaczne w wielkim wyborze, ciasteczka drobne,
poleca Cognac prawdziwy francuzki, tudzież li-
niczne i własnego wyrobu. 1127 7 5

OGRODNICZY
NGLERA
y ul Karmelickiej l. 54,
. Publiczność że otrzymał świeży tran-
h **Harlemskich** i **sprzedaje takowe.**
30 **Tulipany** od 5 cnt. do 10, **Nar-**
cnt. **Tacety** 25 cnt. **Krokusy** 3 cnt.
okojowych, Palm różnego rodzaju **Cy-**
t. d.
najnowszych krzewów i drzew ozdo-
te i czerwono kwitnące **kasztany**, lipy

W sprawie o Morskie Oko.

We właściwym czasie donosiliśmy już, że liczni goście tego roku w Zakopanem zebrani, — oburzeni tem, iż łakomy magnat pruski, ufny w poparcie miejscowych władz węgierskich, wyciąga rękę po odwieczną własność naszą, i zagrabić nam chce nieproduktywny wprawdzie, ale najpiękniejszy ziemi naszej zakątek — postanowili wysłać adres zbiorowy do Koła Polskiego w Wiedniu z prośbą o energiczną obronę narodowej naszej własności.

Obecnie, gdy pismo to już do Wiednia odesłane zostało, podajemy do wiadomości publicznej jego treść:

„Wysokie Koło Polskie!

Zebrani na wiecu w Zakopanem rodacy, ze wszystkich stron Polski przybyli, uchwalili jednomyślnie zwrócić się do Wysokiego Koła Polskiego w Wiedniu z gorącą prośbą: o jak najgorliwszą czuwanie nad sprawą zatargu granicznego z Węgrami — i o rozwinięcie jak największej energii w obronie Morskiego Oka i Czarnego Stawu, tej odwiecznej kraju naszego własności i ozdoby naszych Tatr.

Cała Polska poczytałaby utratę tego kawałka ziemi za bolesną krzywdę. Cała Polska ma w tej chwili oczy zwrócone na Delegację swą w Wiedniu, która jedyna dzisiaj ma obowiązek i możność, na legalnej drodze zapobiedz tej stracie.

Delegacja Polska tyle poważnych usług Państwu już oddała, że ma dzisiaj prawo domagać się od Rządu: nie łaski — lecz bezstronnej sprawiedliwości — i energicznej a skutecznej obrony granic naszego kraju.

O popieranie z całych sił tej legalnej granic krajowych obrony, uprasza wiec gości w Zakopanem bardzo gorąco.

Zakopane dnia 7 sierpnia 1892".

Po tem kilkanaście podpisów.

Dzisiaj dowiadujemy się, że już nie kilkaset, lecz kilkanaście tysięcy podpisów otrzyma Koło Polskie dołączonych do powyższego adresu. Najprzód bowiem we Lwowie i w Krakowie postanowiło wiele osób przyłączyć się do pisma wiecu Zakopańskiego a obecnie podpisują już akces swój do niego wszystkie Rady powiatowe i wszystkie większe miasta w kraju — stwierdzając tym sposobem dowodnie: że sprawa o którą t idzie, nie jest sprawą prywatną hr. Zamoyskiego i kilkudziesięciu górali — i nie jest sprawą upodobania kilkuset turystów zwiedzających Tatry — ale jest sprawą, nad którą pilnie czuwa cały nasz kraj, którą żywo interesuje cały nasz naród.

Proszeni też jesteśmy o wezwanie podpisujących: aby arkusze już podpisami opatrzone, w jak najkrótszym czasie do Krakowa nadsyłać zechcieli, zkąd razem zgromadzone Kołu Polskiemu odesłane być mają.

przy ulicy Zwierzynieckiej, tuż
przy moście nad Rudawą l. 34.

nia prowadzona jest pod kierowni
przekąsek gorących i zimnych. Dla
Obsługa szybka i rzetelna. 1126 6 10

n Szanownej
z szacunkiem **B. Immerglück.**

---

uczony, dr. ANDERS do-

koju chowane są nieocenionem dobrodziejstwem,
n, że te wydzielają z siebie niezliczoną ilość
materją do utrzymania w mieszkaniu **czystego**
arocki różnych chorób w powietrzu niszczy
czyli **przepala**. Rośliny chodowane zatem w mie-
iaczami ludzkiego zdrowia, a w których groma-
szkodliwych wyziewów. Dlatego

A dla osieroconych chłopców,

przy ul. Karmelickiej, l. 70,

umiarkowanej cenie wielki dobór roślin wszel-
wienia na wieńce i bukiety; również poleca do-
15 ct. i wyżej, tulipanów od 5 ct. i wyżej, kro-
y i krzewy owocowe: jabłonie, grusze, śliwki,
borowych gatunkach, trzy cztero i pięcioletnie,
emi i równemi koronami od 40 ct. i wyżej za
okopienne po 80 ct., a niskie po 8 ct. za sztukę;
pienne od 80 ct. i niskie po 40 ct. i wyżej za
do 2 metrów wysokości, stożkowate od 80 ct.
e inne krzewy po 10 ct. za sztukę. 1002 12 16

---

ządzona Cukiernia

ĄSKOWSKI

ris nowego teatru,

ności swoją cukiernię urządzoną z komfortem.
kiernia zaopatrzona codziennie w świeże pisma
ne. Wyrabia codzień świeże torty w rozmaitych
rniejsze cukry i czekoladki z rozmaitymi natu-
smaczne w wielkim wyborze, ciasteczka drobne,
poleca Cognac prawdziwy francuzki, tudzież li-
iczne i własnego wyrobu. 1127 7 5

OGRODNICZY

GLERA

ul Karmelickiej l. 54,

Publiczność że otrzymał świeży tran-
Harlemskich i sprzedaje takowe.
30 **Tulipany** od 5 cnt. do 10, **Nar-**
. **Tacety** 25 cnt. **Krokusy** 3 cnt.
jowych, Palm różnego rodzaju **Cy-**
.

nowszych krzewów i drzew ozdo-
i czerwono kwitnące **kasztany**, lipy
iowe, również różne gatunki drzew

W sprawie morskiego oka.

przez

Kazimierza Langego.

Nad krajem naszym wisi groźba wyrządzenia mu krzywdy; granicę polsko-węgierską zepchnąć usiłują ze szczytów gór w dolinę. Oderwać chcą od Galicji a przyłączyć do Węgier 900 morgów najwyższych Tatrzańskich turni i połowy najpiękniejszych dwóch jezior!

Wobec powszechnego zainteresowania się w kraju naszym i po za granicami jego tym granicznym sporem, postanowiliśmy zbierać i ogłaszać dokumenta, świadczące o słuszności naszej w tym sporze sprawy.

Długi szereg poważnych dowodów, jakie już dotąd zgromadzono, składa się z autentycznych dokumentów prawnych, dzieł historycznych i geograficznych map, nietylko polskich i niemieckich, ale także i węgierskich; nietylko prywatnych, ale i urzędowych; nietylko cywilnych ale także i wojskowych, wykonanych przez jeneralny sztab.

Z długiego szeregu tego, wydobywamy z pleśni wieków i ogłaszamy dziś najpierw dokument wiekiem i treścią swą najpoważniejszy, godzien by szedł na czoło długiego dokumentów szeregu — bo taki, że wobec bezstronnego sądu, sam jeden bez pomocy innych, wystarczyćby powinien za dowód, naszej w tym sporze słuszności. A cóż dopiero, gdy jak niżej zobaczymy, dokument ten wydany przez Króla Polskiego, potwierdzenie najzupełniejsze znajduje w dokumentach późniejszych, wydanych przez Cesarski Austrjacki Rząd!

Dokumentem tym — który w wiernej podobiźnie tu podajemy — jest przywilej na pergaminie z wielką pieczęcią przez króla Jana Kazimierza wydany, z daty 8 stycznia 1661 roku, mocą którego król Polski darowuje Nowobilskim sołtysom z Białki, te same pastwiska, do których własności dzisiaj książe Hohenlohe niesłusznie się przyznaje i ~~które~~ twierdzi że do Węgier a nie do Galicji należą.

Oto w dosłownem tłomaczeniu treść przywileju onego:

Okazu

czyna: fundusz dyspozycyjny pana, za nim
hr. Kuenburg. P. Plener oświadcza, że le-

b art.

Gazeta Narodowa z r. 1883. 7/8 Nr. 191

Donieśliśmy pierwsi o wybuchu sporu granicznego między Węgrami a Galicją w Tatrach, i podaliśmy bliższe szczegóły tej sprawy, z których okazuje się, że wywołaną została z prywatnego łakomstwa a zapewne i z ansy do Polaków jakiegoś Prusaka, rząd węgierski zaś tylko pośrednio został w nią wplątany. Inaczej stanęła sprawa dla Galicji; ta została wręcz zagrożoną zaborem, więc też nasz Wydział krajowy w sprawę się wdał i wysłał swego pierwszego urzędnika, p. radcę Mochnackiego, gdy tymczasem od rządu węgierskiego tylko urzędników komitatowych wydelegowano, i zdaje się, że traktuje on tę sprawę raczej jako komitatową, niż krajową — przynajmniej na razie. Nie wątpimy bowiem, że oboma rękami chwyciłby każdy kęs naszej ziemi, byle mu jakie takie podstawy choćby pozornie prawne ku temu poddano. Nosząca przeto narazie znamię tylko prywatne sprawa mogła stać się dla naszego kraju groźną — czujność więc Wydziału krajowego na wszelką pochwałę zasługuje.

W korespondencji z Zakopanego podaliśmy wczoraj dokładny przebieg wspólnych galicyjsko-węgiersko-prywatnych oględzin komisyjnych, odbytych na miejscu. Cała ludność miejscowa, tudzież osoby, niewmieszane wprost w tę sprawę, jak „król Tatr," dr. Chałukiński i p. Walery Eliasz wystąpili z całą gorliwością do oględzin, a co główna, z dokumentami, w których braku krzyżactwo tylko wrzaskiem wojować chciało, aż je (według korespondenta *Czasu*) zgromić musiał delegat właściciela Zakopanego.

Tenże korespondent donosi, że d. 17. i 18. bm. już został w Jaworzynie (na terytorjum węgierskiem) spisany dotyczący protokół. Treść onego jeszcze nieznana, ale będzie niezawodnie przez Wydział krajowy ogłoszoną, i co jeszcze pewniejsza, że co do delegatów Galicji protokół ten brzmieć będzie w myśl pamiętnych słów p. radcy Mochnackiego:

„Nawet i wówczas jednej piędzi Tatr nie ustąpimy!"

To „wówczas" znaczy: choćby nawet Białczanie się na to ustąpienie zgodzili (myśl podsunięta podstępnie przez Prusaka Kegla) — którzy jednak oświadczyli, że się nie zgodzą.

Po stronie krzyżackiej jest tylko apetyt (między innemi także chęć zagrodzenia widzom z Galicji okolic Morskiego Oka), a po naszej stronie niezbite, jednym, nieprzerwanym szeregiem ciągnące się dowody prawne. Mimo to jednak przestrzega korespondent *Czasu*:

„Mimo to nie uważamy sprawy za wygraną, gdyż mamy potężnego przeciwnika, który, zamknąwszy część Tatr, chciałby zająć resztę takowych po Rybi staw, w celu ścigania i tępienia tam kozic. Aby utrzymać się przy pozostałej nam części Tatr, powinna reprezentacja naszego kraju, korzystając ze sposobności, iż poruszono kwestję sprostowania granicy galicyjsko-węgierskiej, dopominać się przyłączenia do Galicji całej ziemi Spiskiej, do czego znajdzie silniejsze podstawy od tych, jakie mają Węgry, żądając przyłączenia do Węgier Morskiego Oka. A może zechce przynajmniej o to się starać, ażeby we Węgrzech zaprowadzono podobną do naszej ustawę o ochronie kozic, gdyż w razie, jeżeli po stronie węgierskiej będą tępić kozice, będzie obowiązująca u nas w tej mierze ustawa małego znaczenia."

* * *

Komisya w sprawie uregulowania galicyjsko-

Sprawy krajowe.

cowników, a między innymi upraszał gorąco pewnego młodego dziennikarza o „łaskawe współpracownictwo“ w dziale kroniki miejscowej. Nie chcę powtarzać licznych pochlebnych kadzideł wypalonych przez p. X. przy tej sposobności u stóp pozyskiwanego współpracownika; chcę tylko nadmienić, jaką propozycję robiono owemu kronikarzowi. Oto mówił p. X. Ciekawsze rzeczy, nadające się do barwniejszego obrobienia a także sprawozdania sądowe bądź pan łaskaw mnie przysyłać, zapłacę dobrze. Na co pan masz wszystko dawać tam gdzie jesteś stałym współpracownikiem... Nikt o tem, że pan dla mnie piszesz nie będzie wiedział, rzecz zostanie między mną a panem, pseudonim pański przez moje pismo zrobi sobie rozgłos... etc. — Ale kronikarz nie dał się namówić żadnemi obietnicami pióra dla p. X. nie nadwerężył... W kilka miesięcy później pojawiła się w nowo założonem pisemku napaść na tego samego kronikarza, — i tak się skończyła owa bardzo moralna historja z życia dziennikarskiego, która zamyka kurjerek dzisiejszy.

* **Teatr.** Przedstawiona wczoraj po raz pierwszy komedja pp. Raymond i Ordonneau „Paryżanie na prowincji“, osnutą jest jak z tytułu domyślać się można na przypadkach paryskiego mieszczucha, jakich doznaje na prowincji. Panu Grandillon, skoro dorobił się na kramartwie majątku sprzykrzył się Paryż, narzeka ciągle na Paryżan jako na ludzi z gruntu zepsutych, choć nawiasowo mówiąc, pod względem moralnym sam nie jest Katonem i z rodziną przenosi się do małej mieściny na prowincji. Ale tam dopiero przekonywa się, że na prowincji tak samo, a może jeszcze gorzej, nie wie co ze sobą robić, daje się wyzyskiwać zbankrutowanej szlachcie, zalecają mu się do żony i do córki, on sam z nawyczki, a po części z nudów zaczyna bałamucić się na starość, wreszcie przeprasza się ze światem paryskim i za paryżanina córkę swą wydaje. Temat ten dał autorowi sposobność stworzenia szeregu komicznych sytuacyj, nie zbyt wprawdzie zręcznie ze sobą powiązanych i nie dorównujących utworom takiego Gondineta, Labiche'a, Hennequin'a, lub Meilhac'a, ale częstokroć wcale zabawnych.

Przedstawienie, w którem głównych rolach brali udział panie Zapolska i Woleńska i pp. Zamojski, Kwieciński, Woleński i Kasprowicz wypa-

---

dzie, którzy swą nauką i zdolnościami dzielnie wpłynęli na rozwój nowszych pojęć i zamiłowanie w literaturze.

Przy rozbiorze kraju, na parnasie tych prowincji figuruje Dyzma Bończa Tomaszewski, autor bardzo miernych zdolności. który w swem

złodziei, lecz za to tysiące przestępców politycznych skazuje na śmierć w lochach i kopalniach Sybiru, państwo, które poddaje prasę pod knut i nahajkę. może być uratowanem chyba za pomocą dynamitu. Dynamit bowiem jest jedyną bronią słabszych przeciw przemocy“. Ciekawą jest następująca opowieść *Listka*: Na krótko przed wyjazdem cara na koronację, gdy świat cały mówił o zamierzonych zamachach na osobę cara, a policja, mimo uspakajających zapewnień prasy terorystycznej, w największej bya obawie i kłopocie, zwrócił się jeden z dostojników policyjnych i przyrzekł, że manifest koronacyjny udzieli wielu internowanym w twierdzy Petro-Pawłowskiej terorystom znaczne ulżenia. W skutek tego zapewnienia skłonili terowyści tem łatwiej, znanemi tylko sobie drogami

Sprawy krajowe.

Nowa Reforma. Kraków. Nr. 190. 18/8 1885.

Komisya w sprawie uregulowania galicyjsko-węgierskiej granicy w Tatrach, odbyła się d. 16 sierpnia, na miejscu, przy Morskiem Oku. Z naszej strony byli: radca Wydziału krajowego Mochnacki i starosta nowotarski p. Stener, jako delegat namiestnictwa; ze strony węgierskiej: pan Keil, podżupan z Lewoczy, p. Kornides, sędzia ze Starejwsi i pan Gres, urzędnik prokuratoryi skarbu. Prócz tego przybyli, jako strony interesowane: p. Kegel, imieniem właściciela Jaworzyny ks. Hohenlohe, p. Quantmajer, pełnomocnik właściciela Zakopanego, p. Finger, b. pełnomocnik, pp. dr. Markiewicz, Świerz i Wal. Eljasz imieniem Towarzystwa tatrzańskiego, sołtysi nowobielscy z Białki, dr. Chałubiński, dr. Lutostański i inni.

Przebieg komisyi opisuje *Gazeta Narodowa*, jak następuje:

Za czasów Rzeczypospolitej polskiej całe Tatry należały do niej, a i do dziś nazwa Polski Grzebień, świadczy — jak dalece sięgały posiadłości nasze. Po 1772 r. rząd austryacki poprowadził dla własnego użytku, granicę między Galicyą a Węgrami (w tym południowo-wschodnim zakątku tatrzańskim) wzdłuż głównego grzbietu począwszy od mięguszowieckich turni przez Rysy i Granaty do połączenia się potoku Rybiego z Białką. Po stokach tych gór, naokoło Morskiego Oka i Czarnego Stawu, były dobra koronne, a pod rządem austryackim — kameralne. Jako takie, odstąpił je tenże rząd Homolaczom w r. 1824. Z tamtej strony grzbietu dobra koronne przechodziły w ręce panów węgierskich, głównie Paloczych, a w końcu dostały się księciu Hohenlohemu ze Szląska pruskiego.

Homolacze, rychło po nabyciu od kamery, wydzielili z obszaru dóbr Zakopanego i Kościelisk, grunta przylegające do Rysów i Granatów i odprzedali je właścicielom strony węgierskiej, którzy widocznie zaczęli identyfikować granice majątków prywatnych z granicami kraju i państwa, bo już po tej sprzedaży na niektórych mapach węgierskich, granicę między Galicyą a Węgrami zaczęto posuwać na zachód i prowadzić ją nie jak dotąd było głównym grzbietem Rysów, lecz od stoków mięguszowieckich przez połowę Morskiego Oka i wzdłuż potoku Rybiego (mylnie odtąd nazywanego na mapach Białką). Ale rząd austryacki właśnie ze względu na możliwość takiego zawikłania, nie zatwierdził powyższej sprzedaży i obszar dworski Zakopanego do dziś dnia z tych gruntów wnosi podatek nie do kas węgierskich, lecz do Nowego-Targu. Delegaci więc nasi powoływali się nie tylko na dowody z czasów rzeczypospolitej, ale i na późniejsze z epoki austryackiej, a mianowicie na pomiary Józefińskie z r. 1787, na metrykę gruntową z r. 1820, na akt oddawczy dóbr Zakopanego i Kościelisk przez kamerę Homolaczom w r. 1824 i nareszcie na pomiar katastralny z r. 1846. Przed nimi leżały na stole stosy dokumentów, akt, woluminów i map, a w około stali górale białczańscy, okazując pergaminowe z pieczęciami przywileje króla Jana Kazimierza, nadające im w tych okolicach grunta i pastwiska (służebności na tych pastwiskach, zaznaczone na naszej mapie u stoku Siedmiu Granatów, dotychczas ciążą na obszarze dworskim Hohenlohego i są wykonywane przez górali) a zatwierdzone przez Jana Sobieskiego i Maryę-Teresę.

Delegaci węgierscy, snać lekceważąc tę sprawę i polegając tylko na zapewnieniach pełnomocnika Hohenlohego, nie mieli z sobą ani świstka dowodu i wobec argumentów naszych delegatów nie wiedzieli co począć, byli skonsternowani, zawstydzeni i milczeli lub z wyrzutem spoglądali na Kegla. On to bowiem taką im niespodziankę przygotował. Trudno w tem było dopatrzyć dążności politycznych, ale prostą zachłanność niemiecką. Książę Hohenlohe wraz ze swoim pełnomocnikiem Keglem widocznie ścierpieć nie mogą górali polskich, powypędzali więc wszystkich juhasów od siebie, mimo, że za pastwiska wydzierżawiane im, miewali dochodu po pięć tysięcy złr. w. a. rocznie, a natomiast ogradzają rewiry borów swoich płotami i zakładają zwierzyńce, w których książę może dowolnie polować. Niemiłem też okiem spoglądali oddawna obadwaj, jak turyści nasi przechodzili przez ich posiadłości do turni tatrzańskich; nasyłali hajduków, wzbraniających wstępu, tak, że przewodnicy nasi musieli formalne nieraz staczać walki dla utorowania sobie drogi.

W końcu zachciało się panom Niemcom i zabronić może wstępu do Morskiego Oka, Czarnego Stawu, Rysów i t. d., a snać licząc na wpływy swoje na Węgrzech, możeby woleli spory z turystami załatwiać u siebie w domu raczej, niż przed władzami polskiemi w Galicyi.

P. Kegel nie mając żadnych dowodów za sobą, powoływał się na niedogodność, jaką ma książę Hohenlohe, jeżeli granica jego posiadłości nie będzie zarazem granicą kraju, w którym większa część tych posiadłości się znajduje. A gdy taki argument przyjęto śmiechem i odpowiedziano, że natomiast Białczanie mają prawo używalności na gruntach książęcych, pokazał mapę instytutu geograficznego, który wydawszy mapę (zmiejszoną w skali) podług mapy generalnego sztabu, oznaczył granicę nie jak w sztabie stało, przez Rysy, lecz przez środek Morskiego Oka.

Ciekawa była to chwila. Właśnie podczas nawalnicy i ulewy oddawna niebywałej w tych stronach, ujrzano na tratwie płynącego w licznem towarzystwie W. Eliasza, który przybywał ze szczytów mięguszowieckich i bezustannie powiewał białą chustką, jakby na znak, że ma z sobą również dowody w obronie praw naszych do Morskiego Oka, którego fale srożyły się teraz tak gwałtownie.

Jakoż po upływie kwadransu, przybiwszy do brzegu p. Eliasz i wziąwszy udział w obradach komisyi, przedstawił kilka nowych dowodów, a w liczbie ich mapę generalnego sztabu, wydaną po węgiersku przed dziesięciu laty, a zaznaczającą granice przez Rysy.

Delegaci wszyscy spojrzeli po sobie, milcząc uporczywie. Ale p. Kegel nie dał za wygraną i przypominając stosunek Białczan do Hohenlohego, zapytał: — A gdyby strony prywatne pogodziły się między sobą?

Po za tem pytaniem ukryta była myśl skłonienia Białczan do ustępstw i zrzeczenia się służebności na rzecz księcia za pewnem wynagrodzeniem.

Mimo, że Białczanie za żadne skarby skłonićby się do tego nie dali, radca Mochnacki rzekł uroczyście:

— Nawet i wówczas ani jednej piędzi Tatr nie ustąpimy.

Delegaci węgierscy pokłonili się grzecznie i natychmiast opuścili schronisko Morskiego Oka, powracając do Jaworzyny, dokąd też zaprosili nazajutrz delegatów naszych, aby obrady komisyi bodaj zakończyć w grodzie i na terytoryum węgierskiem.

Pierwsza kolonia wakacyjna.

Żabie, 18 sierpnia.

Kolonia wakacyjna, o której wyjeździe z góry *N. Reforma* tak sympatyczny umieściła artykuł, prosperuje w najlepsze.

Wszystkie życzenia przesłane jej na drogę przez waszego lwowskiego sprawozdawcę, ziściły się, chwała Bogu, w całej pełni. Dziatwa nie tylko na zdrowiu zyskała, ale umoralniła się, o-

---

te dopóty, dopóki potykając się tak, zrywając, począc, spadając, nie dotarł do brzegu. Wyprostował się wtedy, zachwiał, zatoczył, rozkrzyżował ręce... i padł na głaz, zawalający łożysko potoku.

Ponad jodłami Deadwoodu wzniosło się gwiazd ilka. Potem wiatr powstał — jednym powiewem achwiał skał skłonem i zmarszczył wód zwierciadło. — Miejsce, w którem padł ów człowiek, przedstawiało nagły skręt w biegu rzeki. Z zapadającą nocą zdawało się, że wody wytryskują z tajemniczych ciemności i biegą — znów się z niemi połączyć. Wraz z wodą, prześlizgały się i nikły zgniłe trzaski, szumowiny płóczkarni, jak gdyby prąd potoku spieszył wtłoczyć w cień odpadki grubej i nieprawidłowej cywilizacyi. Rzeczy też można, że wichrem wzdęte fale, pieniące się naokoło głazu, na który, jak martwy, padł w człowiek, czatują na nową zdobycz, by ją pociągnąć za sobą ku bezdennym morzom.

Wielki zapanował spokój. W przezroczystem, ocznem powietrzu, rozległ się odgłos pocztarskiej rąbki; z brzegu potem nadbiegły echa śmiechów głosów różnych — brzęk dzwonków i ostróg; a gościńcu zaturkotały koła przejeżdżającego dyżansu, zatętniły końskie kopyta, zamigotały latarnie i znów wszystko ucichło. Księżyc wypłynął w pełni ponad skupione na horyzoncie gór zczyty. Najpierwszy, nakształt trupiej czaszki, obielał kredowy czerep wierzchołka Deadwoodu. Wkrótce od grzbietu skały padający cień zaczął się cofać powoli, odsłaniając, jedne po drugich rzywe pnie drzew i wąskie, wężowe skał czeluście. Zwarte obręby nadbrzeżne zabarwiły się srebrzysto od góry, czarno od spodu. Posuwając się jak powoli, czarna smuga księżyca wślizgnęła się w głąb przepaści. Zakipiały, jej pocałunkiem janym rozświecone wody... Tylko na głazie, zawalającym łożysko potoku, na który padł był z wieczora, nie było człowieka... a potok spływał ku morzu...

(C. d. n.)

...stracya za opłatą od miejsca wiersza d... następny raz po 5 cent. **Nadesłane** drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogł** ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę ... od 100 egzem. dla miejscowych prenum... przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia** wej Reformy" w księgarni F. H. Richter i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** del Leona Weissa i Spółki; — **W Ta...** pp. Haasenstein & Vogler (także w Ham... i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei nachium i Norymberdze.) **W Paryżu**

Od osób przejeżdżających z Warszawy dowiadujemy się następujących ciekawych szczegółów w sprawie amnestyi:

Z dozwolonego amnestyą carską w manifeście koronacyjnym swobodnego powrotu wychodźcom polskim, którzy uczestniczyli w powstaniu 1863 roku, dotyczas mało kto korzysta. Niewielu z tych, którzy zdając się na łaskę i niełaskę powrócili do Królestwa, dotychczas co prawda nie są wcale nagabywani przez władze, lecz dzieje się to tak jakoś dziwnie, iż tłómaczyć sobie tego nie można inaczej, jak tylko tem, że rząd do czasu patrzy na wszystko przez palce. Manifest koronacyjny zapowiadał oddanie natychmiastowe pod nadzór policyi każdego powracającego do kraju politycznego przestępcy, tymczasem powracający wcale nie są pociągani do policyi i w ogóle władze starają się jak można najmniej interesować nimi, aby tylko siedzieli cicho. W samej Warszawie jest kilkudziesięciu dawniejszych emigrantów, którzy woleliby już jakąkolwiek mieć pewność co do swojej doli, gdyż to trzymanie ich w szachu, paraliżuje im sposób starania się o byt materyalny przez pozyskanie jakiejś pracy stałej.

Znane są rozporządzenia władz rosyjskich, którymi często bardzo wskazują osobom gubernię, powiat nawet, w którym jedynie przemieszkiwać pozwalają podejrzanemu politycznie, nie troszcząc się wcale, z czego zdoła się utrzymać we wskazanej na pobyt miejscowości. Otóż takich to rozporządzeń obawiają się najbardziej przybyli po amnestyi do Królestwa emigranci. Jasną jest rzeczą, że nie chcą władze drażnić Polaków wywoływaniem nowych skarg i sarkań z powodu postępowania z emigrantami, lecz połowiczność ta w postępowaniu dla interesowanych jest najprzykrzejszą.

Chodzą pogłoski, że ma zostać wydaną szczegółowa instrukcya co do sposobu postępowania z tą kategoryą korzystających z amnestyi, skoro zanim to nastąpi, jedni obawiają się powrócić, a inni odważniejsi powróciwszy, czują nad sobą jakoby miecz Damoklesa, mający co chwila paść w postaci rozporządzeń administracyjnych i policyjnych.

W tej kwestyi właśnie czytamy w *Kuryerze Lwowskim*, że jeden z polskich wychodźców, dobrze znany we Lwowie, Władysław Kaczanowski, zyskawszy od ministra Tołstoja prawo powrotu, pojechał z wiarą, że dzięki manifestowi carskiemu, będzie cieszyć się będzie spokojnem życiem z matką staruszką i córką. Przybywszy pełen tej otuchy do granicy Kongresówki, powitany tam został przez kapitana żandarmeryi, który mu oświadczył, że od wyższej władzy odebrał co do jego osoby dyspozycyę, i na mocy jej pozwala mu zupełnie swobodnie jechać do Warszawy. Żandarm dodał przytem po francusku: *Vous etez le prémier qui entrez, et les autres auront á vous remercier de pouvoir rentrer aussi, parceque en me donnant ordre de vous laisser passer librement, on m'a autorisé de laisser passer les autres.* Po tych zapewnieniach, rad z osiągniętego celu, tegoż samego dnia jeszcze był Kaczanowski na dobrze znanym sobie bruku i wśród swoich... Trzy tygodnie minęło spokojnie. W ciągu tego czasu odszperali Moskale akta dotyczące roli, odegranej przez Kaczanowskiego w 1863 r., akta te uzupełnili nowem śledztwem, i ni z tego ni z owego, przyaresztowali biedaka, rozłączyli z rodziną, i wywieźli w głąb Rosyi.

Pierwsza kolonia wakacyjna.

Reforma nr. 179. z 2.7.1871.

Z nad Morskiego Oka.

artykuł skonfiskowany i uwolniony przez

Z nad Morskiego Oka donoszą nam pod dniem 5 b. m. co następuje:

W sprawie znanych zajść nad Morskiem Okiem każdy dzień niemal przynosi nam nowe dowody niezdecydowanego stanowiska, jakie władze nasze zajęły w całej tej sprawie, wymagającej z naszej strony równej energii i sprężystości jak ta, którą na każdym kroku i przy każdej sposobności okazują Węgrzy. W obecnym rzeczy stanie wskutek wydanego, przez ministeryum węgierskie zarządzenia na całem spornem terytoryum dozwolonem jest wolne przejście turystom a zabronionem jest jedynie obu stronom spornym wykonywać prawo własności na tem terytoryum.

Dla przestrzegania odnośnego rozporządzenia ustanowiono nad Morskiem Okiem dwa posterunki żandarmeryi po stronie węgierskiej i po stronie galicyjskiej. Otóż o ile żandarmerya węgierska z całą energią i gorliwością przestrzega naruszenia przez kogokolwiek spornego terytoryum i niemal dnia nie ma, żeby nie przyszło do jakiegoś zajścia o pastwisko lub wykonywanie praw własności pomiędzy naszymi góralami, którzy tam od wieków wykonywali prawo pasania bydła, a żandarmeryą węgierską o tyle nasza żandarmerya z największą obojętnością znosi naruszanie spornego terytoryum przez stronę węgierską.

Jaskrawym przykładem tego było zajście, jakie miało miejsce przed kilku dniami. Pewnego dnia żandarmi węgierscy poczęli sobie łowić pstrągi w Morskiem Oku. Zarządca schroniska Tow. tatrzańskiego, p. Bury, widząc, że nasza żandarmerya, która w najlepszej harmonii żyje z węgierską, najobojętniej na to spogląda, mimo że jest obowiązaną z wielu względów w takich wypadkach interweniować, począł krzyczeć na Węgrów, aby łowienia pstrągów zaniechali. Na to powstał nań komendant posterunku galicyjskiej żandarmeryi i w obelżywych słowach począł mu zwracać uwagę, że do przestrzegania porządku on jest jedynie powołany. „Idź pan do swojej karczmy i nie wtrącaj się do nie swojej rzeczy,“ wołał zaperzony przedstawiciel władzy bezpieczeństwa. Kilku obecnych turystów zwróciło na to uwagę żandarma, że dom Tow. tatrzańskiego nie jest karczmą, i że w ten sposób dopuszcza się obrazy nie tylko p. Buryego, ale wszystkich obecnych. Podobno kilku z obecnych wniosło zażalenie do p. starosty Bobkiewicza na to postępowanie żandarmeryi, które bądźcobądź zasługuje na skarcenie, gdyż jeżeli nie interweniują organa do tego powołane, to obowiązek ten spada w pierwszym rzędzie na funkcyonaryusza Towarzystwa tatrzańskiego.

Drugim przykładem samowoli węgierskiej jest fakt, że przed kilku dniami wzbroniono prof. Świerzowi, członkowi wydz. Tow. tatrzańskiego, naprawienia tratwy na Czarnym Stawie. Tu już nie mogło być mowy o wykonywaniu jakiegoś prawa własności, gdyż chodziło o dobro publiczne, z którego zarówno Węgrzy jak i Polacy mają prawo korzystać a mimo to p. Swierza wraz z ludźmi i materyałem przygotowanym cofnięto z drogi.

Przytoczone przykłady zajść z ostatnich dni, jak również cały szereg innych, jaki je wyprzedził, rzucają charakterystyczne światło na stanowisko władz naszych w tym sporze granicznym. Widocznem jest z całego zachowania się zarówno władz jak i organów wykonawczych, że wzięły one sobie za zadanie wyłączne łagodzenie sprawy i sporu, że interwencyę ograniczają do zupełnie biernego stanowiska lub biernej opozycyi, podczas gdy Węgrzy podwójnie korzystają z tego i inicyatywą śmiałą i arogancyą dążą wytrwale do celu i zdobywają coraz więcej gruntu dla swej sprawy.

W odpowiedzi na liczne przemówienia Rad powiatowych i gminnych, tudzież duchowieństwa i deputacyj włościańskich, zachęcał ks. marszałek władze autonomiczne do dalszej pracy i wytrwałości, oraz popierania dążeń Wydziału krajowego celem utrwalenia samorządu i ekonomicznego podniesienia kraju, duchowieństwu zaś zalecał pieczę nad moralnem wychowaniem ludu.

Rezultat robót, których wykonanie wymagać będzie nakładu około 1,300.000 złr., przedstawiał się w ogóle całkiem zadowalniająco, wiele zaś robót, jak n. p. przy regulacyi Krzemienicy, Trześniówki i Łęgu, prowadzonych przez inżynierów krajowych, uznano za wzorowe.

Na podstawie otrzymanych informacyj podajemy tu niektóre szczegóły z wyniku lustracyi:

1) Kanały spółki wodnej dla regulacyi odpływu wód między Wisłoką, a drogą krajową Dębicko-Tarnobrzeską, których koszta preliminowano na 47.314 złr. wykonane już zostały prawie w zupełności na długości około 46 kilometrów i osiągnęły po większej części cel zamierzony, gdyż woda zatamowana dawniej wadliwie przez rząd wykonanem obwałowaniem Wisły i Wisłoki, spływa obecnie bez przeszkody z obszaru około 10.000 morgów trzema szluzami pod Zdakowem, Rożniatami i Przykopem do Wisłoki i Wisły. Właściciele gruntów, położonych nad górnym biegiem kanałów, wyrazili życzenie, ażeby te kanały dla umożliwienia drenowania mogły być pogłębione, czego pierwotny projekt inżyniera prywatnego Müllera nie przewidział, a co dopiero teraz na podstawie projektu krajowego biura melioracyjnego ma być zrealizowanem. Z uwagi, że obecnie przychodzi kolej na powiat mielecki, pod względem uzupełnienia wałów nadwiślańskich, jest też prawdopodobnem, że Wydział krajowy, przedkładając Sejmowi odnośny projekt, uwzględni w takowym wykończenie kanałów spółek wodnych w powiecie Mieleckim po obu

NOWA
EFORM

przymierzem, którego dążenia idą równolegle z dążeniami trójprzymierza, ze zbliżeniem się, które wprawdzie nie na równych żywotnych warunkach, ale w każdym razie na zgodnem, choć błędnem osądzeniu tego samego faktu polega. Ten dla każdego miłośnika pokoju pożądany sposób pojmowania rzeczy, przejawiający się w głosach prasy rosyjskiej bezsprzecznie nie znajduje odgłosu w prasie francuskiej.

„Dzienniki francuskie mniej lub więcej skrycie innym zupełnie uczuciom i nadziejom wyraz dają. Nieustanne zapewnienia z ich strony, że pragną pokoju, nie są w stanie zataić, że przynajmniej pokój frankfurtski chciałyby z całą ochotą obalić. W wykrętnych wywodach tych występuje myśl ta w szpaltach tych właśnie dzienników, którym opozycyjny ich charakter przeciw dzisiejszemu rządowi lub nawet przeciw samej Rzeczypospolitej nie pozwala z całą otwartością przemawiać. Czytać się w nich zdarzy to o potrzebie wystąpienia w obronie prawa, to znowu o przywróceniu dawnej wielkości Francyi, a nawet pojawiały się już nieraz uwagi, że odwiedziny w Portsmouth, ten akt ży-

Korespondencya „Czasu".

1893.

Wiedeń 22 marca.

(Sprawa Morskiego Oka w Kole polskiem).

Koło poselskie polskie zgromadziło się dzisiaj przed posiedzeniem Izby poselskiej dla obrad, rozpoczętych przy końcu przeszłego posiedzenia swego w dniu 19 b. m. nad pytaniem: jakie dalsze kroki przedsiębrać należy w teraźniejszem położeniu sprawy o utrzymanie odwiecznej granicy kraju naszego w Tatrach przy Morskiem Oku.

Na posiedzenie Koła przybył minister dla Galicyi J.E. Zaleski i przedstawił zebranym posłom polskim dotychczasowy przebieg tej sprawy i obecne jej położenie. Sprawozdania tego większą część streszczam, jak następuje: Ministerstwo poleciło Namiestnictwu galicyjskiemu zgromadzić akta i dokumenty, tyczące się tej sprawy. Namiestnictwo, spełniwszy to polecenie, nadesłało już zgromadzone liczne akta, które obecnie bada ministerstwo spraw wewnętrznych. Z nich okazuje się, że po raz pierwszy w tym wieku spór o granicę przy Morskiem Oku między Galicyą a Węgrami powstał w 1834 r. Wywołał go spór stron prywatnych między właścicielem dóbr Kościelisko w Galicyi a właścicielem dóbr Landrog w Węgrzech o grunta, przy granicy leżące. Aby rozstrzygnąć pytanie, który sąd: czy węgierski, czy galicyjski jest kompetentnym do orzekania w tym sporze prywatnym o własność gruntów, zjechała w 1837 r. na grunt komisya mieszana, złożona z reprezentantów władz galicyjskich i węgierskich, aby przekonać się na miejscu, czy grunta, których własność była sporna, leżą na terytoryum galicyjskiem, czy na węgierskiem. Zaczem to pytanie zostało rozstrzygniętem, nastąpił układ między właścicielką Kościeliska i Zakopanego a właścicielem dóbr w Węgrzech, któremu pierwsza odsprzedała grunta sporne.

Spór prywatny o własność tych gruntów ukończył się w ten sposób wówczas, ale przez to nie był wcale roztrzygnięty spór, czy grunta te leżą na terytoryum galicyjskiem czy na węgierskiem i pozostał w zawieszeniu. Powtórnie poruszono spór o granicę w tem miejscu między Galicyą a Węgrami w r. 1858, i nie roztrzygnięto go wcale. Odroczono także roztrzygnięcie sporu w r. 1883. Spór ten zaostrzył się w r. 1890, gdy teraźniejszy właściciel przyległych Morskiemu Oku dóbr węgierskich ks. Hohenlohe poczynił różne zarządzenia na gruntach spornych oparłszy się na orzeczeniu sądu węgierskiego, który przyznał mu te grunta, chociaż jeszcze nie była i nie jest roztrzygniętą kwestya, czy grunta te leżą na terytoryum galicyjskiem czy na węgierskiem, a właśnie od roztrzygnienia tej kwestyi zależy, który sąd: galicyjski czy węgierski ma prawo badać i wydać wyrok w sprawie prywatnej o własność gruntów. Ministeryum austryackie z własnej inicyatywy, a także poparte krokami Koła posłów polskich w r. 1891 i 1892, wystosowało kilka pism do rządu węgierskiego, wskutek których rząd węgierski, zastrzegając sobie dochodzenie praw swoich, iż grunta sporne leżą na terytoryum węgierskiem, zawiesił wykonanie wyroku sądu węgierskiego w sprawie prywatnej o własność gruntów przy „Morskiem Oku" czyli „Rybim [illegible] dotychczas' zowie, zakazał [illegible] wać na tych gruntach, usunął wszelkie przeszkody czynione turystom, cofnął żandarmów węgierskich z tego terytoryum spornego, dopóki nie będzie roztrzygniętym ostatecznie spór o granicę między Węgrami a Galicyą w tem miejscu. Aby przygotować roztrzygnięcie tego sporu, rząd austryacki zebrał za pośrednictwem Namiestnictwa galicyjskiego różne akta z archiwum Namiestnictwa, oraz mapy z biblioteki Jagiellońskiej i biblioteki Ossolińskich, i zbadawszy te akta wystąpi z przedstawieniem do rządu węgierskiego. Należy tu wspomnieć, że gdy przed kilkudziesięciu laty ze strony węgierskiej poruszono pretensyę posunięcia granicy Węgier znacznie dalej w sandecki powiat, wówczas przesłano kancelaryi węgierskiej liczne akta (178 funtów ważące), których kancelarya węgierska nie zwróciła dotychczas.

Po tem, streszczonem powyżej, przedłożeniu przez Ministra Zaleskiego teraźniejszego położenia sporu o granice między Galicyą a Węgrami w okolicy Morskiego Oka, zabrał głos naprzód poseł Chrzanowski i przedstawił, iż rząd znajdzie dokumenta, udowadniające jasno, że Morskie Oko, czyli „Rybi staw" i całe torytoryum sporne należało zawsze do Polski, a teraz należeć powinno do Galicyi, jeżeli zbada akta, będące w archiwach w Wiedniu z epoki przed 1769 rokiem. Albowiem wiadomo, że jeszcze przed pierwszym podziałem Polski, bo w 1769 r. rząd austryacki, odbierając imieniem Węgier od Polski ziemię Spiską, którą Polska prawem zastawu przez parę wieków posiadała, posunął bezprawnie granice ziemi Spiskiej tak daleko, iż zajął całe Sandeckie, jakoby część Spiżu. Od tej chwili poczęto zacierać różnemi sposobami dawną a prawdziwą granicę między Węgrami a Polską, później zaś między Węgrami a Galicyą; na wielu wydawanych po tym [illegible] geograficznych mylnie oznaczano granice, jednak na niektórych jest dobrze granica nakreślona; na podstawie zaś tych mylnych map komisye serwitutowe wydawały mylne orzeczenia. Powtóre, Koło polskie powinnoby przez oddzielną deputacyę, lub przez swoje prezydyum wskazać ministrom węgierskim ów fakt w 1769 roku, który spowodował mylne nakreślenie na wielu mapach granicy między Węgrami a Galicyą; a zarazem deputacya ta zwróciłaby uwagę ministra węgierskiego na oburzenie, które byłoby wywołane we wszystkich krajach polskich przeciw Węgrom, gdyby zagarnęły Morskie Oko i skrawek skalistego gruntu przy tem jeziorze, należące od wieków do Polski, a dzisiaj do Galicyi.

Poseł Rutowski przedstawił, że dokumentów, wykazujących prawdziwą a odwieczną granicę między Węgrami a krajem naszym, szukać należy nie w aktach Namiestnictwa we Lwowie, nie w registraturach, mieszczących akta po 1830 roku, ale w Wiedniu w dawnych archiwach, w aktach z przed 1769 r.; znaleść je także można w archiwum ministerstwa wojny, gdzie są akta, na podstawie których narysowaną została w 1822 r. mapa przez sztab jeneralny austryacki, na której dobrze oznaczono granicę galicyjską przy Morskiem Oku. Aktów tych dotychczas nie przeglądano.

Ponieważ posiedzenie Izby poselskiej już się o godzinie 11 przed południem rozpoczynało, musiało Koło polskie przerwać obrady nad tą sprawą, a ukończy je jutro przed posiedzeniem Izby.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Rocznik XLVI.

ratę przyjmują:
rzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia
a w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki
a trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera
przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym dru-
a każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie)
30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę**
ów ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica
p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski
fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także
Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także
nberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl,
Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.;
. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

o bankach, pozostające dotychczas w rękach ministra skarbu. „Nie chodzi o to — pisze *Popolo Romano* — aby wiedzieć, czy deputowani mają długi, ale aby dojść, dlaczego niektóre weksle, wystawione na olbrzymie sumy, były odnawiane z matematyczną ścisłością, jakkolwiek stan majątkowy ich wystawców nie wyjaśnia tych regularnych opłat.“ Inne dzienniki ogłaszają wyciąg sprawozdania senatora Finali o położeniu banków emisyjnych, w którem znajdują się ogólnikowe napomknienia o pożyczkach, udzielanych członkom parlamentu w wysokości, nieodpowiadającej majątkowi dłużników.

Wspominaliśmy o projekcie przeniesienia uniwersytetu dorpackiego i rygskiej politechniki do Tuły i Woroneża, podniesionym w prasie rosyjskiej. Polemika w tej sprawie toczy się jeszcze ciągle, a niepraktyczność i kosztowność projektu zrobiły mu licznych przeciwników. Natomiast wynurzyła się inna propozycya; mianowicie, aby przenieść teologiczny protestancki wydział z Dorpatu do Moskwy. Duchowieństwo protestanckie, zarówno niemieckie, jak estońskie i łotewskie, tworzy silną, choć tylko bierną opozycyę, skierowaną przeciwko prawosławnym i rusyfikacyjnym dążnościom rządowym. Usposobienie to pastorów przypisują Rosyanie wpływom dorpackiego uniwersytetu i mają nadzieję, że pobyt w Moskwie zmieni ich polityczne poglądy, dając im poznać „serce Rosyi i jej potęgę.“ Przy tej sposobności spostrzeżono w Petersburgu, że językiem wykładowym politechniki rygskiej jest zawsze jeszcze język niemiecki. Dzienniki rosyjskie domagają się, aby to „nadużycie“ zostało jaknajprędzej usunięte.

Ostateczny wynik wyborów serbskich, o ile można wierzyć stanowczym już doniesieniom z Belgradu, zapewnił rządowi liberalnemu nieznaczną wprawdzie, ale w każdym razie rzeczywistą większość. Ze 134 mandatów liberalni zdobyli sobie 66, radykalni 57, a postępowcy 4 mandaty. W obwodzie rudnickim, który wybiera 7 posłów, nowe wybory odbędą się dopiero po zebraniu się skupczyny. Absolutna większość rządowa wynosi zatem tylko 5 głosów. Ponieważ jednak 5 radykalnych deputowanych uzyskało równocześnie mandaty z dwóch okręgów wyborczych, czterech zaś innych w dniu wyborów odsiadywało karę więzienia i dlatego w dniu otwarcia obrad skupczyny nie będą obecni na posiedzeniu, liberalne stronnictwo podczas sprawdzania mandatów poselskich będzie rozporządzało niewątpliwą większością 14 głosów. Gdyby się jednakowoż opozycyi radykalnej udało pozyskać współdziałanie posłów postępowych, rząd zaraz na pierwszem posiedzeniu mógłby doznać nieprzyjemnej niespodzianki. Według artykułu 110 konstytucyi serbskiej, skupczyna wówczas tylko jest zdolna do powzięcia uchwał, jeżeli w obradach bierze udział więcej, niż połowa konstytucyjnie oznaczonej ogólnej liczby posłów, a więc najmniej 68 deputowanych. Gdyby zatem zarówno radykalni, jak postępowcy nie zjawili się na posiedzeniu, nie mógłby rząd powziąć żadnej pozytywnej uchwały. Nie zdaje się jednak, żeby przywódca postępowców Milutin Garaszanin miał jakąkolwiek ochotę do zawierania tego rodzaju sojuszu z radykalnymi, którzy mu się krwawo dali swojego czasu we znaki. Powodzenie przeto gabinetu Awakumowicza chwilowo przynajmniej wydaje się być zapewnione.

---

owoce jesieni, słusznie się obawiają, iż wyczerpniemy soki i siły żywotne, których przecież do życia potrzeba.“

Nie chwalił też dzielny admirał uciążliwych egzaminacyjnych prób, twierdząc, iż niejednejby sam nie przetrzymał, mimo zasobów doświadczenia i nauki. A poddawszy się konieczności, długo pokonać nie mógł wstrętu do machiny, tęsknoty za żaglem. „Zanim te uczucia potępicie w żeglarzach — ciągnie dalej p. Lavisse — powiedzcie, ażali wam się podoba pług parowy, parowa młockarnia, na kształt wysokiej zbudowana szafy, w której szuflady sypie się zboże z bezmyślnym hukiem, czy też wolicie patrzeć na uciszonej roli, jak podjarzemne woły ciągną pług starożytny, lub gdy kosiarze, ustawieni rzędem, kładą dojrzałe na zagonie kłosy, albo jeszcze na siewcę, rzucającego ziarno w ziemię ruchem, pełnym majestatu, lub młócących na boisku stodoły robotników, uderzających w snopy cepami, których miarowy odgłos zda się być skargą i jękiem trudu i pracy ludzkiej. I na lądzie i na morzu, ileż to poezyi zabitej machiną! Ginie bo ta poezya, która płynie z zetknięcia się bezpośredniego człowieka z przyrodą, z ucierania się osobistego z wichrem, falą i glebą, z wiary mocnej i starodawnej, iż wedle Bożego rozkazu musi ludzki pot użyźniać pracę rąk człowieka. Darujcie tedy młodemu Jurien de la Gravière, jeśli niechętnie patrzał na komin fabryczny, który miał wnet zastąpić skrzydlate żaglowe statki.

„A nie same estetyczne względy ów żal w nim budziły. W dawnej marynarce indywidualność marynarza nierównie więcej znaczyła, a samże okręt osobną bywał obleczon indywidualnością. Ztąd stosunek wzajemny kapitana i statku zamieniał się w przyjaźń, skoro się tylko zobopólnie z sobą poznali. W walce z orkanem czy flotą nieprzyjacielską, ster, maszty i żagle słaniały się na głos przywódcy. Dusza żeglarza i dusza okrętu zlewały się w jednę wspólność, w jeden heroizm niezwyciężony!“

F...

(Dokończenie nastąpi).

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 23 marca.

(Z Koła polskiego). 1893.

(§). Dziś przed posiedzeniem Izby obradowało Koło polskie dalej nad sprawą Morskiego Oka.

Przew. p. Jaworski był zdania, iż sprawa ta może tylko w drodze kompromisu między Przed- i Zalitawią być załatwioną. — W tym celu trzeba poczynić odpowiedne kroki u obydwóch rządów, a następnie prosić Kalnokyego o pośrednictwo.

Pos. Wielowiejski żąda, żeby zapytać ministra sprawiedliwości, co dzieje się ze sprawą znieważenia sędziego austryackiego przy Morskiem Oku przez pandurów węgierskich jakoteż ze sprawą grabienia austryackich obywateli na terytoryum austryackiem przez władze węgierskie (sprawa ~~Mańkowskiego~~ Manieckiego).

Pos. Czerkawski sprzeciwia się wnioskowi p. Chrzanowskiego, żądającemu, aby Koło wysłało w sprawie tej deputacyę ze swej strony do węgierskiego ministra *a latere*, hr. Ludwika Tiszy.

Pos. Sokołowski żąda, żeby Koło odpowiedziało wiecowi zakopańskiemu, co w sprawie Morskiego Oka uchwaliło przedsięwziąć. W końcu popiera mowca żądanie posła Wielowiejskiego.

Pos. Podlewski jest temu przeciwny.

Koło przyjmuje wniosek posła Sokołowskiego.

Pos. Weigel sądzi, iż należałoby wybrać z grona Koła polskiego podkomitet, który zająłby się zebraniem dowodów co do praw Galicyi odnośnie do spornego terytoryum w Tatrach.

Pos. Rutowski sprzeciwia się ustanowieniu takiego podkomitetu sądząc, iż sposób załatwienia sprawy, proponowany przez prezesa p. Jaworskiego prędzej doprowadzi do celu. Z uwagi, iż obecnie jest już koniec sesyi parlamentarnej, nie mieliby członkowie proponowanego podkomitetu sposobności zbierania się na posiedzenia.

W końcu uchwala Koło przyjąć do wiadomości wczorajsze oświadczenie i objaśnienie sprawy, dane w Kole przez ministra Zaleskiego z tym dodatkiem, aby prosić ministra o czuwanie dalsze nad sprawą Morskiego Oka i o zarządzenie na jej korzyść wszystkiego, co będzie w jego mocy.

Przedsięwzięcie odpowiednich kroków w sprawie zakopańskiej zarówno u rządu austryackiego, jakoteż i u węgierskiego porucza Koło prezesowi p. Jaworskiemu, który też oświadcza pełną gotowość zrobienia co będzie potrzebnem. —

„b) wziął pod rozwagę sprawę utworzenia wspólnej organizacyi Towarzystw rolniczych wszystkich krajów koronnych monarchii.

W uzasadnieniu tych wniosków wskazał referent na niezadowolenie, jakie panuje wśród rolników nietylko u nas, ale we wszystkich krajach Europy z tego powodu, że interesa ich stanu nie doznają należytej opieki i obrony ustawodawczej i administracyjnej. Istnieje potrzeba utworzenia Izb rolniczych na wzór reprezentacyj, jakie inne stany, w szczególności handlowe posiadają. Sprawa ta była już niejednokrotnie u nas poruszaną, rozbijała się wszakże o opór Tow. gospodarczego we Lwowie. Komitet więc krakowskiego towarzystwa pragnie w inny sposób istniejący brak rolniczej reprezentacyi zastąpić. Do tego posłużyć mają wspólne konferencye rolnicze wszystkich prowincyj państwa austryackiego. Konferencye takie odbywają się we wszystkich państwach europejskich z niemałym wpływem na ustawodawstwo i administracyę. Ostatni taki głośny zjazd rolników niemieckich w Berlinie skierowany był przeciw zawarciu traktatu handlowego z Rosyą.

Wnioski komitetu jednogłośnie przyjęto.

Z kolei na porządek dzienny przyszły wnioski Towarzystwa okręgowego wielickiego. Pierwszy z nich w sprawie reorganizacyi instytucyi ogierów rządowych, przedstawił delegat p. Starowiejski. Nader zajmujący referat mowcy o koniu polskim, o jego dawnym u nas chowie, o stadninach, które na całym świecie podziw budziły, a które w ostatnich czasach podupadły tak, że stoimy wobec kwestyi zupełnego zatracenia przychowku koni, streścił w następujących wnioskach:

„Zgromadzenie ogólne poleca komitetowi wniesienie petycyi do ministerstwa rolnictwa i do Koła polskiego, mającej na celu wyjednanie następujących zmian w obecnej organizacyi instytucyi ogierów rządowych:

1) Znieść dotychczasowe stacye ogierów rządowych i takowe rozlokować pomiędzy poszczególnych hodowców, o których opinię wydają Towarzystwa rolnicze okręgowe.

2) Utrzymujący ogiera obowiązany będzie prowadzić regestr stanowienia i wydawać karty stanowienia, a za czas pobytu ogiera otrzyma zwrot kosztów utrzymania tegoż podług normy dotychczasowej; obsługa ogiera powierzona będzie służącemu rządowemu.

3) Taksę stanowienia oznacza i pobiera rząd.

4) Ogiery mają być rozmieszczone o ile możności w oddaleniu 10 kilometrów jeden od drugiego, stosownie do stanu hodowli w danej okolicy.

5) Ogier bezwarunkowo stanowić nie powinien więcej, niż sześć razy na tydzień i to w godzinach przedpołudniowych.

6) Prawo kontroli nad ogierem przysłu-

Sprawa Morskiego Oka.

Z powodu sprawozdania z posiedzenia Koła polskiego, dotyczącego sporu granicznego o Morskie Oko, umieszczonego w ostatnich dwóch numerach *Czasu*, uważam za potrzebne, jako prawny zastępca w tej sprawie, zawiadomić osoby nią się interesujące, iż węgierski minister spraw wewnętrznych p. Hieronymi decyzyą swą z daty Buda-Peszt dnia 6 lutego 1893 r. L. 238 I—1 na zapytanie król. sądu węgierskiego w Starej Wsi (Szepes Ófalva) odpowiedział między innemi: „oświadczam, iż rzeczone terytoryum n a r a z i e *de facto* do Węgier należy“ . . . . . „odpowiadam, że stosownie do faktycznego posiadania tegoż terytoryum, państwo węgierskie nad takowem wszelkie prawa panującemu przynależne wykonywa i że praw tych nie może n a r a z i e i w o g ó l n o ś c i nikt inny p r a w n i e wykonywać, jak t y l k o państwo węgierskie stosownie do faktycznego swego posiadania.“

Z tego dokumetu wynika, iż sprawa ta jest bliższą śmierci, aniżeli ją sprawozdanie z Koła polskiego przedstawia, bo proszę sobie tylko uprzytomnić, iż przed pięciu laty sąd obwodowy w Nowym Sączu oddał mi sporne grunta w w y ł ą c z n e nasze posiadanie, które przez pięć kwartałów spokojnie wykonywaliśmy, następnie sąd powiatowy w Nowym Targu uznał to terytoryum za neutralne, tak dla Węgrów, jak i dla nas nie przystępne — w parę miesięcy później Węgrzy gwałtem wdarli się w to posiadanie i zelżyli przedstawiciela naszego sądu; teraz stwierdza minister węgierski, że n a r a z i e *de facto* tylko Węgrzy mają p r a w o posiadania tego obszaru i tylko oni sami wszelkie prawa państwowe tam wykonywać mogą, a za kilka miesięcy wyda węgierski minister spraw wewnętrznych to samo rozporządzenie z opuszczeniem wyrazów: „n a r a z i e“ i sprawa będzie załatwiona, a nam wolno będzie śpiewać: „Węgier Polak dwa bratanki“ lub „Mądry Polak po szkodzie.“

Z poważaniem

Adw. Dr Retinger.

Kraków dnia 26 marca 1893 r.

Do tych bardzo słusznych uwag p. Retingera dodać musimy ze swej strony, że naszem zdaniem wszelka akcya Koła polskiego w tej sprawie będzie bezskuteczną tak długo, jak długo rząd centralny nie wywrze tu należytego nacisku. Postaranie się o to jest rzeczą reprezentanta kraju w rządzie centralnym. Pragnęlibyśmy, aby akcya w tym właśnie, najważniejszym punkcie, była prowadzoną z potrzebną energią.

wojna? — ale Polacy i klub Hohenwart odrzucają wniosek Plenera, walka się za czyna: fundusz dyspozycyjny pada, za nim hr. Kuenburg. P. Plener oświadcza, że le wica zrzeka się odpowiedzialności za au stryacki parlament i wszystkie sprawy jego kurtyna zapada w chwili, kiedy na widno kręgu rysuje się blade i dziwaczne widmo sojusz niemiecko-młodoczeski! — W pier wszej edycyi sojusz ten dokonał kilku dzie zniszczenia. Prócz obalenia funduszu dyspo zycyjnego, zdołał wywalczyć dwa otwarci dyskusyi: jedno w sprawie libereckiej, drugi w sprawie.... towarzystwa ubezpiecze „Feniks.“ Tryumfy malutkie, ale obiecujące

Mijają święta Bożego Narodzenia, a z nie mi upływa pierwszy okres tej dziwnej sesy można go nazwać dziełem niszczenia prze lewicę własnego stanowiska w parlamenci Rozpoczyna się okres drugi. Hr. Taaff wierny swemu systemowi, niezrażony wy buchami złego humoru lewicy, p agnie uła twić jej powrót do spokojnej pracy parla mentarnej. Jest to era tak zwanego program rządowego. — Program zostaje ogłoszony mieści on w sobie bardzo wiele i bardz ważnych postulatów politycznych lewicy a choć rządu do niczego nie zobowiązuj jednak z sympatyą mówi o ustawowem ure gulowaniu sprawy językowej, nietykalnośc ustaw szkolnych, a do wysokości dogmat politycznego podnosi pojęcie, którem woju od tak dawna lewica, a które świadczy

---

fakultetom, został mianowany zastępcą nauczyciel w kolegium w Besançon. Nominacya ta równał się niełasce, Taine bowiem, który świetnie study ukończył, powinien był, według przyjętego zwy czaju, rozpocząć karyerę nauczycielską w Paryżu lub przynajmniej w jednem z wielkich miast pro wincyonalnych; ale ówczesny rząd uważał Tain za niebezpiecznego radykalistę, — podobnie ja politycy i literaci republikańscy widzieli w ni później reakcyonaryusza i arystokratę, gdy tym czasem Taine był tylko filozofem i mężem nauk Wogóle wybitne przekonania polityczne zamyka w sobie, przynajmniej nie zdradził ich w swoic pismach i nigdy nie przystąpił czynnie do żadneg stronnictwa politycznego. Niewątpliwie jednak k

Siły wodne w Galicyi.

„Siły wodne w Galicyi". I Dunajec. Lwów, nakładem funduszu krajowego. Cena 1 kor.

Nareszcie pojawiła się pierwsza publikacya Wydziału krajowego o siłach wodnych Galicyi, jako monografia o Dunajcu i jego dorzeczu. Jest to pierwszy owoc uchwały sejmowej z 2 listopada 1903 r.

Publikacyę opracowaną przez inż. cyw. Karola Pomianowskiego poprzedza wstęp, zawierający ogólny pogląd na znaczenie i zastosowanie siły wodnej. Właściwa praca daje nam rzut oka na stosunki wodne Dunajca i Popradu pod względem spadków i ilości wody przy rozmaitych stanach, tak, że na podstawie dat tych można mieć pogląd na siłę wodną w poszczególnych punktach rzeki. Również warunki terenu znalazły uwzględnienie, jak i niemniej możliwość zastosowania siły wodnej, praca ta więc pod każdym względem może służyć jako drogowskaz dla przemysłowca lub właściciela wody, któryby chciał w dorzeczu Dunajca rozpocząć jakieś przedsiębiorstwo, oparte na sile wodnej. Dla lepszego uzmysłowienia wyników zawiera broszura oprócz tabel, graficzne przedstawienie profilów podłużnych Białego i Czarnego Dunajca, Dunajca i Popradu i mapę dorzecza Dunajca, na której uwidoczniono ile można w pewnej sekcyi rzeki wyzyskać siły. Nie chcąc czytelnika nużyć wyliczaniem długiego szeregu cyfr, przytaczam za autorem ostateczne wyniki pracy: „Suma sił wodnych Dunajca przedstawia 77 tysięcy koni par. normalnie i cokolwiek ponad połowę tego przy najniższym stanie wody; zaś po odtrąceniu 0·6 proc. spadku kanałów — 59 tys. normalnie i 29·5 tys. minim. Ponieważ część tej siły z powodu niekorzystnych warunków wyzyskać się nie da, przeto na wałach turbinowych da się efektywnie uzyskać mniejsza siła niż powyżej podana. Natomiast w zestawieniu niema podanych sił, które się dadzą za pomocą zbiorników uzyskać, względnie tej nadwyżki siły, którą zbiornik ponad normalną obliczoną wydać może, a tylko na tej drodze przez zamykanie dolin, czy tworzenie zbiorników bocznych wydobyć będzie można efekty wielu tysięcy sił koni, i tworzyć zakłady, które mogą w sposób tani zaopatrywać w energię znaczniejsze przestrzenie".

O zastosowaniu tej siły pisze autor: „Gdyby stanął zakład wodny na zbiorniku Cichej Wody lub na Białym Dunajcu i zbiorniku potoku Gliczarowego w Białym Dunajcu, możnaby zasilać w energię i światło Zakopane, Poronin i Nowy Targ, zmienić parową trakcyę kolei Chabówka—Zakopane na trakcyę elektryczną. Zakład wodny na zbiorniku w Witowie mógłby częściowo zaopatrywać w światło i siłę Zakopane, uruchamiać tramwaj frachtowy łączący Zakopane z Suchą Górą względnie Czarnym Dunajcem i kolej żelazną, która miałaby te same cele co projektowana kolej parowa tej samej trasy, a więc eksploatacyę wielu tysięcy morgów lasu, eksploatacyę łomów kamienia wapiennego dla celów budowlanych, wypalania wapna lub fabrykacyi cementu, wreszcie stworzenie kolonii klimatycznej, ciągnącej się nieprzerwanym pasem u stóp Tatr pośród lasów od Zakopanego po Witów i Chochołów, kolonii takiej, jaką stwarza Szwajcarya za pomocą kolei elektrycznych wąskotorowych od Vevey do Montreux, Montboron, a w przyszłości, aż do Spiez Interlaken. Zauważyć trzeba, że już obecnie miejscowości do Zakopanego po Witów i Chochołów są bardzo licznie zamieszkałe przez kuracyuszów. Zakład wodny koło Białki mógłby pędzić tramwaj frachtowy z Zakopanego do Morskiego Oka i oświetlać wille, któreby na tej drodze stanęły.

Zakład użytkujący 26 m. spadku pod Harklową mógłby uruchamiać projektowaną kolej N. Targ—Krościenko—Szczawnica. Zakład w Krościenku na 50 m. spadku wody, mający pomocniczy zbiornik w dolinie Krośnicy, wystarczyłby do poruszania kolei Szczawnica—Piwniczna i Krościenko—Sącz, równocześnie te i inne miejscowości zaopatrując w światło i siłę motoryczną. W końcu wszelkie lokalne potrzeby, dadzą się z łatwością pokryć paruset konnemi stacyami, rozrzuconemi wzdłuż całej przestrzeni rzeki".

Zestawmy z tą perspektywą wielkich projektów, któreby podniosły ogromnie okolice podtatrzańskie, i odbiły się korzystnie na stanie przemysłowym całego kraju, sumę siły wodnej obecnie zużytkowanej na Dunajcu w 60 zakładach, przeważnie młynach i tartakach, porównajmy siłę 60.000 HP., będących do dyspozycyi z siłą niespełna 900 HP. obecnie wyzyskanych; weźmy pod rozwagę dalszą, że siła 60.000 HP., licząc według wydatków, któreby potrzebne były na wytworzenie pary dla takiejże siły, przedstawia skapitalizowaną kwotę milionów koron; a zrozumiemy, jaki majątek mieści się w niezużytkowanym dotąd spadku wód naszych.

Z niecierpliwością czekamy na dalsze publikacye Wydziału krajowego, a zwłaszcza na najbliższą, która zawierać będzie monografię Stryja i Oporu. Z pracy tej będzie można wyciągnąć ważne konsekwencye co do przeniesienia siły wodnej z dorzecza Stryja do miasta Lwowa. Sprawa ta staje się w chwili obecnej tem bardziej aktualna, że planowane jest znaczne rozszerzenie sieci tramwaju elektrycznego we Lwowie, przez coby zapotrzebowanie siły miejskiego zakładu elektrycznego wzrosło do przeszło 5000 koni parowych. Przy tak wielkiej sile, która musi być w ruchu 18 godzin na dobę, koszty materyału opałowego stanowią rubrykę i chociaż zakład elektryczny używa do opału ropy zamiast węgla, to wcale nie jest wykluczone, że nawet przy 100 kilometrowem przeniesieniu siły wodnej z dorzecza Stryja, koszty energii elektrycznej wypadłyby we Lwowie taniej aniżeli w obecnych warunkach.

Uzyskanie wielkiej siły w naszych warunkach rozbiłoby się wszędzie i zawsze o zbyt nizkie stany wody w pewnych porach roku, nie ma więc innego wyjścia dla poważnego projektu, jak tylko założenie zbiornika. Zbiornik wody, zamykający dolinę odpowiednim murem, tworzy po za murem wielkie jezioro i gromadzi podczas wielkich deszczów i ulew zapasy wody, które można zużytkować podczas posuchy na podniesienie stanu wód. Przez założenie zbiornika neutralizujemy wpływ wahań stanów wody, wyzyskujemy cały opad roczny, otrzymując równomiernie średnią ilość siły, będącej do dyspozycyi w ciągu roku. Gromadząc w takiem sztucznem jeziorze nadmiar wody w czasie wylewów i powodzi, zyskujemy w zbiorniku nie tylko źródło energii, dającej się odpowiednio wyzyskać, ale stwarzamy zarazem dzieło dobra publicznego, niesłychanej wagi, znacznie łagodzące dzisiejsze klęski powodzi.

Chociaż więc założenie zbiornika wymaga ogromnych stosunkowo nakładów, dochodzących do kilku milionów koron, to jednak urządzenia te powinny być wzięte pod rozwagę i na ich wykonanie oprócz przedsiębiorstw, względnie gmin, które bezpośrednio wyciągać będą zysk w postaci energii elektrycznej, powinien się złożyć kraj względnie rząd w pewnym stosunku, bo dopiero systematyczna budowa zbiorników uwolni kraj nasz od ciągłych klęsk powodzi. Budowa takich zbiorników byłaby uwiecznieniem sprawy uregulowania stosunków wodnych w kraju, rozpoczętej przez kraj i rząd.

W dolinie Stryja warunki są o tyle korzystne, że można w wielu miejscach zbudować zbiorniki, gdzie okolica jest niezamieszkała i odpada jedna trudność takiego przedsiębiorstwa, mianowicie przesiedlanie całych wiosek z obszarów zalanych wodą.

Na zakończenie skromna uwaga, pod adresem Wydziału krajowego. Bezsprzecznie, podjęcie pracy badania siły wodnej w kraju, zasługuje na wszelkie uznanie, sposób zaś przeprowadzenia tych badań przez Wydział, jest bardzo szczęśliwy, choć trochę za powolny. Jeżeli jednak uchwała sejmowa z 2 listopada 1903 ma być dobrze zrozumiana, to chodziło Sejmowi nietylko o zbadanie i wydrukowanie badań, ale i o rozpowszechnienie wyników wśród ogółu. Tymczasem Wydział krajowy, jakby na przekór, zamknął publikacyę w biurkach ekspedytu i sprzedaje ją tylko zgłaszającym się. Naturalnie, że nikt się nie zgłasza, bo nikt nie wie o takiej publikacyi. Kiedy piszący te słowa zgłosił się po broszurkę i otrzymał ją z głębi szuflady biurka w ekspedycie i kiedy usłyszał potem jak klucz obrócił się w zamku szuflady, to miał wrażenie, że to nasze siły wodne, proszące się od szeregu lat, aby je z wrogów ludności zrobić przyjaciółmi i dobrodziejami, że to siły te kraj chce zamknąć gwałtem pod kluczem; miejmy jednak nadzieję, że ostatnim przejawem siły ich spadku będzie rozsadzenie szuflady, wypłynięcie poza biurko ekspedytu sejmowego i rozlanie się po wszystkich zainteresowanych sferach w kraju.

MAURYCY ALTENBERG.

Wiadomości bieżące.

— **Prawo publiczności.** Kierownik Min. Wyznań i Oświaty nadał żeńskiemu liceum pani Maryi Zagórskiej we Lwowie prawo publiczności dla całego zakładu na rok szkolny 1905-6 i zarazem zezwolił, aby uczenice, które w bieżącym roku szkolnym ukończą w tem liceum klasę szóstą, zdawały tamże licealny egzamin dojrzałości.

— **Sprawa wakacyi od 1 lipca.** Odnośnie do wczorajszej naszej notatki informują nas z kół Rady szkolnej krajowej, że o rozpoczęciu się w bieżącym roku feryj letnich w szkołach średnich już od 1 lipca — co według pogłosek miało nastąpić, ze względu na to, że święta wielkanocne obu obrządków wypadają równocześnie — nie może nawet być mowy. Termin bowiem feryj jest stały i unormowany rozporządzeniami ministeryalnemi dla Galicyi zachodniej od 1 lipca do 31 sierpnia, dla Galicyi zaś wschodniej od 16 lipca do 31 sierpnia. Fakt, że czasem zejdą się święta obu obrządków nie może mieć wpływu na zmianę feryj. Jedynie tylko w razie, jeżeli na dzień 1 lub 15 lipca przypada święto, pozwala ministerstwo wyjątkowo na zakończenie kursu o 1 dzień wcześniej tj. 30 czerwca, względnie 14 lipca i to na specyalne podanie dyrekcyi po oświadczeniu się Rady szkolnej krajowej.

Komunikat zatem ministerstwa, podany przez nas we wczorajszym numerze odnosić się może tylko do innych krajów koronnych, w których termin feryj jest od 15 lipca do 15 września.

— **Odczyty i wykłady.** Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś we wtorek dnia 3 b.m. Doc. pryw. Uniw. dr. S. Zakrzewski: „Dzieje Polski. Cz. II Jagiellonowie". Sala XIV Uniw. ul. św. Mikołaja 4. Początek o g. 7 wiecz. — We środę, dnia 4 b. m. Asyst. Uniw. dr. J. Tokarski: „Zarys geologii Galicyi" (z obraz świetln.). Zakład chemiczny Uniwersytetu Długosza 6. Początek o g. 7 w.

Prof dr. K. J. Nitman: „Geografia ziem polskich IX Galicya" — dokończenie (z obraz. świetln). Zakład fiz. Uniw. Długosza 8. Pocz. o 6.

Sławny, znany DOM TOWAROWY 1739
Marya Fränkel
we Lwowie, Rynek 22 i ul. Halicka 1
poleca dla **kompletnych wypraw**
płótna, szyfony, dywany, portyery, kapy,
bryk **po sensacyjnie tanich i sta**

kowni Magenheima przy ul. Murarskiej, aresztowano Piotra Czakowskiego. Awanturnik powywracał stoły, tłukł naczynia i groził gospodarzowi zabiciem, tak, że ten ze strachu posłał po policyę. Wysłani dwaj żołnierze policyjni z trudnością przy niebywałem zbiegowisku zdołali awanturnika przyprowadzić na inspekcyę policyjną, skąd oddano go do aresztów. — Sługa Rozalia Dębicka z Lisiatycz rodem, zbiegła ze służby pp. Lonkerów, skradłszy 10 kor. z szuflady biurka i parę bucików damskich.

☐ **Kroniczka krakowska.** Walne zgromadzenie gremium aptekarzy Galicyi zachodniej odbyło się 31 marca. Dokonano wyboru zarządu gremialnego na dalszy okres 3 letni, oraz poszczególnych komisyi. Do zarządu wybrani powtórnie: seniorem K. Łuczka z Podgórza, wiceseniorem K. Mikucki z Krakowa, sekretarzem Wł. Borucki z Krakowa. Do komisyi egzaminacyjnej: dr. Miczyński z Wieliczki, Wilh. Zajączkowski ze Strzyżowa, Alf. Weiss z Bochni — jako zastępca sekretarz gremialny W. Z. Borucki. Do komisyi kwalifikacyjnej: W. Redyk, K. Wiszniewski, K. Mikucki, W. Grabowski z Krakowa, M. Gorzecki z Nowego Sącza, Jan Niesiołowski z Tarnowa, W. Świtalski z Przeworska, D. Matula z Podgórza. Do komisyi kontrolującej: L. Rosenberg z Krakowa, D. Matula, Alf. Weiss.

Na zebraniu tem omawiano bardzo żywó sprawę nowej ustawy aptekarskiej, która prawdopodobnie jeszcze w bieżącej kadencyi Rady państwa uchwaloną zostanie.

Pow. Kasa Oszczędności w Krakowie. Wydział powiatowej Kasy Oszczędności w Krakowie, odbył w piątek wieczorem posiedzenie doroczne pod przewodnictwem prezesa Jana Skirlińskiego. Na posiedzeniu Dyrekcya przedłożyła sprawozdanie z czynności w roku ubiegłym. Według sprawozdania wkładki z końcem roku 1905 wynoszą 18,795.300 kor. W przeciągu roku wzrosły o 949.979 kor. Ogólny obrót kasowy wynosił 46,039.204 kor. Ogólna suma pożyczek hipotecznych wynosi 13,415.269 kor. Pożyczki na skrypta gminne 134.883 kor. Stan portfelu wekslowego wynosił z końcem r. 1904 kwotę 1,780.224 kor. W ciągu roku 1905 eskontowano za kor. 6,195.528; spłacono za kor. 6,089.546; pozostało z końcem r. kor. 1,886.206. Ogólny zysk z normalnych obrotów doszedł do 108.225 kor. Majątek kasy (fundusz rezerwowy) 871.470 kor.

Wydział przyjął sprawozdanie do wiadomości i udzielił Dyrekcyi absolutoryum. Z czystego zysku na wniosek komisyi kontrolującej przyznano następujące datki na cele użyteczności publicznej: 1) na subwencyę dla krak. Tow. ośw. lud. 500 kor.; 2) na zakupno książeczek jako nagrody pilności dla rozdania dzieciom szkolnym przy popisach rocznych w szkołach ludowych pow. krak. 300 kor.; 3) na misye kat. w pow. krak. do rozporządzenia księcia-biskupa krak. 400 kor.; 4) na odnowienie chóru kościoła w Ruszczy 300 kor.; 5) na Seminaryum uczniów przygotowujących się do stanu duchownego, do rozporządzenia księcia-biskupa krak. 600 kor.; 6) dla Tow. Bursy synów nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych w Krakowie 400 kor.; 7) na roboty publiczne około dróg, celem dostarczenia zarobku ludności pow. krak. 7000 kor.; 8) dla ochronki małych dzieci w Łobzowie 400 kor.; 9) dla Zakładu głuchoniemych we Lwowie 300 kor.; 10) dla Przytuliska weteranów z r. 1863 kor. 300; 11) dla Zakładu p. Żurowskiej w Krakowie 500 kor.; 12) na straże pożarne po wsiach pow. krak 500 kor.; 13) dla Zakładu im. A. Siemaszki dla małoletnich zaniedbanych 200 kor. — Razem 12.100 kor.

☐ **Stanisławów.** (Kor. wł.). Aresztowani włościanie z powodu rozruchów w Ladzkiem, zostali częściowo w niedzielę rano wypuszczeni na wolność. Z liczby 27 uwięzionych, 17 puszczono na wolną stopę, reszta pozostaje w więzieniu śledczem. Akt oskarżenia przeciwko ks. Korostilowi z Niżniowa, oraz 27 włościanom o gwałt publiczny, wygotowuje tutejsza Prokuratorya państwa. Rozprawa odbędzie się przed trybunałem zwykłym jeszcze w ciągu kwietnia b. r.

☐ **Zakopane.** (Kor. wł.) Schronisko dla nauczycieli. W Zakopanem odbyło się w niedzielę 25 marca walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia „Schronienie nauczycielek i nauczycieli“. Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi, wybrano nowy wydział, w którego skład weszli: Turkowa Michalina, prezesowa, Surzycka Helena sekretarka, Staszel Walenty, skarbnik, Zielezińska, i dr. Zygmunt Kostkiewiez. Do komisyi rewizyjnej wybrano: Hr. Tarnowską, Józefa Turka i dra Brzezińskigo.

Stowarzyszenie zmieniło statut i dopuściło do korzystania ze Schronienia nietylko nauczycielki, ale także nauczycieli. Takie rozszerzenie instytucyi wymagać będzie znacznych funduszów, gdyż wynajęcie osobnego domu, urządzenie tegoż itd. przysporzy wydziałowi dużo trosk i trudów.

Postanowiono nie przyjmować obłożnie chorych, których leczenie wymaga zbyt długiego czasu i wielkiej opieki, a naraża Stowarzyszenie, rozporządzające skromnymi funduszami na ciężkie straty materyalne. Jako zasadę przyjęto, dać możność pobytu w schronieniu przez miesiące potrzebującym tylko poprawy zdrowia.

Uchwalono rozesłać odezwę do nauczycielstwa zachętą do wpisywania się na członków zwyczajnych z wkładką 2 korony rocznie, tudzież prosić Towarzystwo pedagogiczne o pomoc materyalną, gdyż Skronienie jest instytucyą istotnie nauczycielską — która dotąd istniała przeważnie staraniem nie nauczycielstwa.

Podnieść należy z uznaniem, że zajęcie się Stowarzyszeniem jest wielkie, czego dowodem tak znaczny udział członków na walnem zebraniu, jak nigdy przedtem i żywa dyskusya nad sprawami Towarzystwa.

Wydział Schronienia przyjmuje do 1 czerwca podania o przyjęcie do Schroniska nauczycielek i nauczycieli, którzy opłacają miesięcznie za mieszkanie, usługę, pomoc lekarską i całe utrzymanie w Schronisku 77 koron.

☐ **Czortków** (Kor. własn.) Agitacya, przyczynek do zgody polsko-ruskiej. Wiecowanie naszych włościan w sprawie reformy wyborczej nie ustaje i na chwilę. W każdej wsi, w każdej niemal osadzie zwołują Rusini wiece, jeden za drugim, nieraz po trzy, cztery tygodniowo, żeby im głosić jakie to szczęście to „zahalne“ głosowanie, któremu tylko panowie i Lachy przeszkadzają.

Chłopi ostatecznie z tych wszystkich wywodów niewiele rozumieją, ale suggiestya działa, i słysząc tyle razy jakie złote czasy nastaną, byliby całem sercem za tem, gdyby nie jedna okoliczność, która starszym osiadłym gospodarzom psuje illuzye. Bardzo im się nie podoba mianowicie to, że najmici i parobcy, mogliby mieć takie samo prawo głosu, co gruntowi gospodarze, płacący podatki, a „toho szcze ne buło“.

Wiece te to dla chłopa taka sama rozrywka, jak jarmark, a że obecnie w porze zimowej zajęcia nie ma, więc aby tylko usłyszał, że gdzie się zbierają, to z końca świata, gotów przyść. I tem się tłumaczy to tłumne zbieranie się, na zwoływane przez Rusinów wiece. Najlepszym dowodem prawdziwości tego twierdzenia jest to, co się tu stało parę dni temu. Niewiadomo kto rozgłosił, że w Czortkowie ma się odbyć wielki okręgowy wiec ruski, i pomimo, że żadnych, jak się okazało specyalnych wezwań, ani zaproszeń nie rozesłano, i że w Czortkowie odbylo się już pięć różnych wieców, zaczęli się chłopi ściągać licznemi gromadami z trzech powiatów do miasteczka na dniu 15 b. m. Przybyło w ten sposób kilkuset ludzi, którzy po daremnem chodzeniu i dopytywaniu się przez kilka godzin, wrócili jak nie pyszni do domów, przemarnowawszy cały dzień o głodzie i chłodzie. Wnet jednak spróbowali skorzystać z tej okoliczności agitatorzy i wzbudzić rozstrój, w lot więc rozpuścili między rozgoryczonych niedoszłych wiecowników wieść, że tego złośliwego figla wypłatał im pan Karol Geringer, właściciel Milowic w powiecie Zaleszczyckim, któremu naturalnie o tem ani się nie śniło, i który o niczem nie wiedział. Szło tu (jak się o tem okazało), po to, aby przez wzbudzenie niechęci spowodować bojkot służby folwarczнej w Milowcach. Sztuczka ta na razie się nie udała, ale jest charakterystycznym dowodem miłych naszych stosunków.

Pan G. gospodarzy sobie w majątku spokojnie i zupełnie nie stara się odegrać jakiejś roli w tych stosunkach, owszem utrzymuje w swej wsi możliwie dobry, tradycyiny stosunek z włościanami i nie dopuszcza swym wpływem do rozpanoszania się rozstrojowych aspiracyj. ruskich. Inde ira.

Drobny a charakterystyczny szczegół nie świadczy o pokojowem i zgodnem usposobieniu kierowników ruskiego ludu. P. G. pozwala chłopcom wiejskim przychodzić do dworu i bawić się rówieśnikom z jego synkiem; chłopcy, bawią się, gimnastykują, śpiewają chóralnie. Przychodzą przeważnie dzieci polskie, ale ruskich się nie usuwa wcale, owszem chętnie się je widzi jeżeli przyjdą. Otóż obecnie zakazał ruski ksiądz z ambony przychodzić tam ruskim dzieciom. Jak pan chocze na dity sia podywyty, to naj pryjde po pid cerkow a do dwora nema po szczo chodyty — głosił apostoł miłości i zgody. Należy skrzętnie rejestrować takie szczegóły, abyśmy wiedzieli, jak blizką może być chwila idyli polsko-ruskiej.

☐ **Przemyśl.** Teatr amatorski. W dn. 8-mym bież. m. odbędzie się w Przemyślu przedstawienie amatorskie w sali Sokoła na rzecz Tow. S. L. Odegrany zostanie dramat L. Rydla „Zaczarowane koło“.

○ **Socyalizm w praktyce.** „Obywatelka Sorgue“, socyalistka, pisująca dużo w czasopiśmie Jaurésa, „Humanité“, widziana wszędzie, gdzie wybucha robotniczy strajk, a teraz szczególnie głośna z politycznych swych występów w Courrières i Lens, broni się dzisiaj przeciwko tym, którzy jej zarzucają, że, choć głosi nauki socyalistyczne, sama opływa w dostatki. Przyznaje ona, że posiada majątek, ale niewielki — coś około 400 morgów ziemi, obciążonej nadto długiem 200.000 franków. Folwark ten przynosił jej dawniej około 5000 fr. rocznie, dziś atoli nic nie przynosi i jeszcze ją kosztuje. Powodem jest — że właścicielka stosowała socyalistyczne zasady.

„Przysięgłam nad grobem ojca — pisze p. Sorgue — że ulepszę dolę robotników. Kiedym po raz pierwszy przybyła do folwarku, przekonałam się, że ludzie pracowali latem 16—17 godzin dziennie. Dałam jedną godzinę wypoczynku w połowie dnia. Mój rządca nie chciał na to pozwolić. Robotnicy zrobili strajk, zażądali odpędzenia rządcy — i ja go odpędziłam. Dawałam ludziom mięsa i wina, bo przedtem żywili się jak psy. W końcu lata przekonałam się, że w następstwie tego wszystkiego, potroiłam wydatki i straciłam więcej

przeróżnych gatunków dywanów, portyer, firanek, stór, chodników, koców, kap na stoły i na łóżka itp. dała nam sposobność masowego nabycia tych towarów i sprzedajemy za bezcen jak długo zapas starczy. Kolosalny wybór konfekcyi męskiej, bielizny męskiej i damskiej, płótna, szyfonów itd. Na prowincyę wysyłamy bogato ilustrow. cenniki a godnym zaufania udzielamy chętnie kredytu.
Dom towarowy i eksportowy
„JUTRZENKA“
we Lwowie, ul. Trzeciego Maja 15

Pränumerationspreise:
Für Wien.
Morgen- und Abendblatt in allen Wiener Zeitungsverschleißen abzuholen:
Monatlich . . . . . 1 fl. 60 kr.
Mit täglich einmaliger Zustellung in's Haus:
Monatlich . . . . . 1 fl. 60 kr.
Vierteljährig . . . . 4 fl. 60 kr.
Mit täglich zweimaliger Zustellung in's Haus:
Monatlich . . . . . 1 fl. 75 kr.
Vierteljährig . . . . 5 fl. — kr.
Einzelne Exemplare in Wien:
Morgenblatt . . . . . 4 kr.
Abendblatt . . . . . 2 kr.
Redaktion:
I., Seitzerhof Nr. 3, 1. Stock, (Eingang Rothenthurmstraße.)
Expedition, Administration, Inseraten-Bureau:
I., Schulerstraße Nr. 17.
Manuskripte werden nicht zurückgestellt.

Neues Wiener Tagblatt.

Demokratisches Organ.

Pränumerationspreise:
Für Oesterreich-Ungarn.
Morgen- und Abendblatt mit täglich einmaliger Postversendung:
Monatlich . . . . 1 fl. 80 kr.
Vierteljährig . . . 5 fl. — kr.
Halbjährig . . . . 10 fl. — kr.
Ganzjährig . . . . 20 fl. — kr.
Mit täglich zweim. Postversendung:
Monatlich . . . . . 2 fl. 20 kr.
Vierteljährig . . . 6 fl. — kr.
Halbjährig . . . . 12 fl. — kr.
Ganzjährig . . . . 24 fl. — kr.
Für das Ausland.
Mit täglich einmal. Postversendung: Für Deutschland viertelj. 8 fl., für Montenegro, Serbien vierteljährig 7 fl. 50 kr., für alle and. dem Weltpostverein angehörigen Länder 9 fl.
Inserate vom Auslande
übernehmen die Firmen: J. Danneberg, M. Dukes, Haasenstein & Vogler, R. Mosse, A. Oppelik und H. Schalek in Wien; ferner „Invalidendank" in Dresden, Daube & Co. in Frankfurt a. M., A. Steiner in Hamburg, Agence Havas und Jones & Co. in Paris u. s. w.

Nr. 18. Samstag, den 20. Jänner 1894. **28. Jahrgang.**

Von Krise zu Krise.

Die Ereignisse in Serbien drängen zu einer Entscheidung. Es gehen seit einiger Zeit wieder merkwürdige Dinge in Belgrad vor, die Szene hat sich vollständig verändert, der junge König und die am Ruder stehende radikale Partei sind mit einander in Zerwürfniß gerathen, die Staatsmaschine stockt und nach allem Anscheine steht eine Wendung in den serbischen Dingen fast unmittelbar bevor. Der Staatsstreich vom 1. April hat die erhofften Folgen nicht gehabt, die kühne That des Königs Alexander hat keineswegs jene Früchte gebracht, welche er und seine Rathgeber erwarteten. Die königlichen Flitterwochen waren rasch vorbei, der Jubel und die Huldigungen verrauscht und schwere Regentensorgen stellten sich gar bald ein, Sorgen, welche zu bannen die Kraft eines gereiften Mannes nur schwer ausgereicht hätte. Die Zustände in Serbien haben sich in den letzten Monaten rapid verschlechtert, da die Ruhe im Innern nicht eintrat, welche zu heilsamen Reformen unbedingt erforderlich gewesen wäre, die Finanznoth stieg und das Verhältniß der Parteien untereinander gestaltete sich schroffer denn je. Die radikale Partei, welche mit erdrückender Mehrheit in die Skupschtina einzog, welche mit ihren Anhängern fast sämmtliche Gemeindeverwaltungen des Landes besetzte, hat von der wiedererlangten Position keinen weisen Gebrauch gemacht und vermochte nicht einmal während der krisenhaften Zustände einig zu bleiben. Die Minister selbst konnten sich in einer wichtigen Parteiangelegenheit nicht einigen und die radikalen Organe setzten schließlich der Schadenfreude der Fortschrittler und Liberalen nichts Anderes entgegen, als daß sie mehr oder weniger offen die Krone für die Krise verantwortlich zu machen suchten und ohne jeden Rückhalt dem Könige schwere Vorwürfe über seinen Verkehr mit den Führern der fortschrittlichen Partei machten. Allerdings befinden sich auch die Radikalen in einer keineswegs beneidenswerthen Lage. Sie haben diesmal eine böse Erbschaft angetreten, die Sünden aller früheren Regimes rächen sich an dem jetzigen und was seit der Selbständigkeit Serbiens auf wirthschaftlichem und finanziellem Gebiete vernachlässigt und versäumt wurde, zeigt sich gerade jetzt in seinen schweren Folgen. Serbien war durchaus kein armes Land und wäre es auch heute noch immer nicht bei ruhigen Verhältnissen. Die Staatswirthschaft der verschiedenen Parteien — keine ist ohne Sünde dabei — hat das Land heruntergebracht und in letzter Zeit häuften sich die Steuerrückstände in besonderem Maße, zumal die radikalen Bauern sich wohl gerne gefallen lassen, daß ihre Vertreter regieren, aber nur höchst ungern oder gar nicht die nöthigen Steuern dazu zahlen. Die serbische Regierung ist trotz alledem den finanziellen Verpflichtungen dem Auslande gegenüber nachgekommen, aber sie hat bei dieser Kraftanstrengung im Innern manche Zahlung unterlassen müssen, welche in einem geordneten Staatswesen unerläßlich ist, sie hat vor Allem zu wenig Geld für Militärzwecke gehabt und das Offizierskorps war niemals mit dem radikalen Regime wirklich einverstanden. Alles dies drängte von Krise zu Krise und nunmehr ist fast stündlich wieder ein Ministerwechsel in Belgrad zu erwarten, was in Serbien so viel wie ein völliger Systemwechsel bedeutet.

Allein auch diesmal könnte sich dieser Wechsel nur durch eine Kraftprobe, durch eine Art neuerlichen Staatsstreiches vollziehen. Die radikale Partei ist im Besitze der parlamentarischen Macht und es ist selbst bei dem größten Drucke auf die Wählerschaft, bei dem schärfsten Korrigiren der Thatsachen kaum möglich, bei Neuwahlen eine andere als eine radikale Majorität für die Skupschtina zu erlangen. Die Liberalen haben vor einem Jahre den Versuch gewagt, die Wahlen gingen unter förmlichem Gemetzel vor sich, die Armee war konsignirt und die Gewehre übten den Nachdruck für den Willen der Regierung, aber eine Majorität gegen die Radikalen war nicht zu erreichen. In diesem Momente ist die liberale Partei fast zerschmettert, ihre Häupter stehen unter schwerer Anklage und der junge König kann wohl nicht daran denken, die Männer, welche er durch den Staatsstreich beseitigte, wieder ans Ruder gelangen zu lassen, obschon in Serbien auch dieser Rollentausch möglich wäre. Die Fortschrittler, welche beim König persönlich in besonderer Gunst stehen, haben durchaus keine Lust, ihre Kraft in dieser schweren Krise aufzureiben und einer ihrer Führer sprach es jüngst offen aus, seine Partei warte, bis die Radikalen sich völlig abgenützt hätten. Unter solchen Umständen ist es wohl erklärlich, daß der junge König am liebsten an die Bildung eines Koalitionsministeriums schreiten würde, aber die Führer sind nicht zu finden, welche in ein solches Kabinet treten wollen, zumal die Idee nicht der Initiative des Königs Alexander entspringt, sondern von der Anregung Milans ausgeht, der von Paris aus die Fäden der königlichen Politik leitet. Exkönig Milan hat während seiner Regierung so zahlreiche Ueberraschungen bereitet und hat im Vorjahre den inszenirten Staatsstreich so gelingen gesehen, daß er vor keiner neuen Ueberraschung zurückschreckt und im Gegensatze zur Königin-Mutter Natalie, welche vor jeder Uebereilung warnt, zu Thaten drängt. Ein Mann rascher Entschließungen, ist er ein Feind von Verzögerungen und Verschleppungen, er hält die Zeit für günstig und der folgsame Sohn steht im Begriffe, zur That überzugehen. Aus der Klemme soll ein Koalitionsministerium helfen und da keine parlamentarischen Führer zu haben sind, wollte man zur Armee greifen und die Ressorts mit Offizieren der verschiedenen Parteianschauungen besetzen. König Alexander wie sein Vater zählen mit der Armee, welche dynastisch treu und noch immer Milan sehr ergeben ist, der [illegible] hat. Die Armee war das Aschenbrödel unter dem radikalen Regime und die Oberste sind in Serbien geradeso Parteimänner wie ihre Freunde in der Skupschtina. Die Oberste hätten dem Kommando des Königs gefolgt und sie hätten die Ministerportefeuilles übernommen — die Frage aber, ob dies dem Lande die ersehnte Ruhe hätte bringen können, ist bereits gegenstandslos geworden. Offiziöse Meldungen aus Belgrad versichern, der Plan der Ernennung eines außerparlamentarischen Ministeriums sei fallen gelassen worden.

Die Schwierigkeit der Situation in Serbien ist nun dieselbe geblieben. Als Nothhelfer wurde der

Aus dem Jahrbuche des Alpenvereines.

Die Häufung touristischer Unglücks- und Unfälle, welche die Weihnachtswoche 1893 brachte, wird noch immer in den Alpinen Zeitungen und Vereinen lebhaft besprochen. Sie ist aber auch thatsächlich eine ungewöhnliche. Auf der Rax erfror ein Tourist und sein Begleiter kam nur durch Zufall mit dem Leben davon, auf dem Großglockner gingen drei Bergsteiger durch Erschöpfung und Absturz zugrunde, der Monte Rosa forderte in gleicher Weise ein Opfer und auf dem Kitzsteinhorn und Dachstein gerieth je eine Partie wenigstens in ziemlich unangenehme Situation. Alle diese Fälle haben das Gemeinsame, daß die Touristen bei schönem, verhältnißmäßig warmem Weihnachtswetter ausrückten und, als dann plötzlich der gerade bei solcher Witterung stets zu gewärtigende Umschlag eintrat, unter diesem arg litten. Einige waren für solches Wetter nicht hinreichend equipirt, die Meisten aber hatten sich auch durch Nachtfahrten und Thalmärsche erschöpft, ehe sie den eigentlichen Anstieg antraten. Nun ist es ja begreiflich, wenn gegen solche Unternehmungen warnende Stimmen laut werden. Für Väter und Mütter muß es angesichts der beständigen Zunahme der Wintertouren äußerst fatal sein, gerade zu Weihnachten und Neujahr um ihre Lieblinge in höchster Angst zu schweben. Auch die allgemeine Stimme erhebt sich gegen touristische Waghalsigkeiten am schärfsten, weil gerade die Touristen notorisch zumeist zu den gutgearteten, sympathischen Menschen zählen. Allein über eingehende Rathschläge, sich Gebirgskenntniß und — im Wege allmäligen Fortschreitens vom Leichten zum Schwierigeren — Kenntniß der eigenen Leistungsfähigkeit zu erwerben und sich nicht vor der Bergtour durch Nachtfahrten u. s. w. zu erschöpfen, können vernünftige Warnungen nicht wohl hinausgehen. Halten sie sich innerhalb dieses Rahmens, so sind sie gerade so nützlich, wie wenn man Schlittschuhläufern empfiehlt, vorher die Eisdecke zu untersuchen, der sie sich anvertrauen wollen.

Weniger hat es dagegen Sinn, anläßlich von Bergkatastrophen immer gegen die Hochtouristen loszuziehen, die infolge besonderer Eignung und Uebung gefährliche Touren machen oder diese gar — horribile dictu — beschreiben. Solche Beschreibungen heißt es, eifern schwächere Kräfte zur Nachahmung an. Allein was müßte man nicht alles in der Literatur verdammen, wenn man Nachahmung des Geschilderten verhindern wollte! Jedenfalls käme dann die Touristenwelt um einen ihrer größten Genüsse, nämlich den Genuß, wenigstens im Geiste, an der Hand guter Schilderungen Touren mitzumachen, die faktisch zu unternehmen nur den Stärksten, Vorgeschrittensten, oder mit Glücksgütern gesegneten möglich sind.

Nein, von so beengtem Standpunkte aus darf die alpinistische Literatur nicht beurtheilt werden! Dagegen darf man von ihren vorragenden periodischen Erscheinungen allerdings beanspruchen, daß sie vor Allem alle Fortschritte, durch welche sich die Alpenkunde fortwährend vertieft und immer neue Wissensgebiete angliedert, getreulich widerspiegeln und, indem sie den Touristen immer neue Anregung bieten, das gern überwuchernde Kraftmeierthum auf sozusagen didaktischem Wege eindämmen. Bisher sind diese Anforderungen im vollsten Maße durch das Jahrbuch des „Deutschen und österreichischen Alpenvereins" erfüllt worden, das unter Emmer's Redaktion im letzten Dezennium immer reicher an wahren Perlen alpenkundlicher Darstellung und illustrativer, beziehungsweise kartographischer Beilagen geworden ist. Gerade der eben ausgegebene letzte Jahrgang zeigt zwar einen kleinen Stillstand. Denn mehr als die Hälfte des Bandes füllen touristische Schilderungen, von denen sich — mit Ausnahme jener des Dr. Lammer — keine über das Niveau der Mittelmäßigkeit erhebt. In allen kehren dieselben ermüdenden Detailbeschreibungen der Bodenplastik, dasselbe umständliche Verweilen bei den alltäglichen Genüssen und Beschwerden des Bergsteigers, derselbe Mangel an charakterisirender Kraft wieder. Es sind Schilderungen, wie wir sie schon hundertmal gelesen haben und die heute allenfalls in anspruchslose Touristenzeitungen, nicht aber in das literarischen Rang beanspruchende Jahrbuch gehören. Interessant ist in der ganzen Serie nur eine von G. Becker mitgetheilte Reminiszenz an den merkwürdigen Ersteigungsversuch auf die Aiguille du Géant (Montblanc-Gruppe), welcher 1878 von einem Italiener Namens Filippi angestellt wurde. Der letzte, etwa 100 Meter hohe Gipfelzacken des 4013 Meter hohen Berges, eine wahre Nadel, war damals noch unerstiegen und galt auch als unersteiglich, weil er nach allen Seiten fast lothrecht abfällt. Filippi ließ nun eine kanonenartige Raketenmaschine auf den Schneesattel unter dem Felsthurm bringen und versuchte es, der Aiguille mittels — Raketen ein Seil überzuwerfen, an dem man dann auf der andern Seite hinangeklettert wäre. Die Rakete erreichte auch die Höhe, wurde aber dann vom Winde zurückgeschlagen — glücklicherweise, denn der Versuch, 80 bis 100 Meter an einem Seil emporzuklettern, hätte wahrscheinlich einigen Menschen das Leben gekostet.

Wozu nun alle diese Tollheit? wird Mancher bei der Lektüre solcher „Stückeln" unwillkürlich fragen. Der Gipfelaussicht wegen kann es doch nicht sein. Denn es sind höhere Berge in der Nähe, die leichter erklommen werden können, Auch der Ruhm, als erster oben gewesen zu sein, erscheint nicht als genügend verlockend. Denn was wäre schließlich selbst die „Weltmeisterschaft im Klettern" für einen hochstehenden Kulturmenschen? In der That handelt es sich auch gar nicht, wie Guido Lammer im Jahrbuche ausführt, um das gesteckte Ziel, sondern um die der Erreichung desselben vorgesetzten Gefahren und Nervensensationen. Es sei hier gleich

Hiezu ein Einlagsbogen.

gegenwärtige Gesandte in Petersburg, Herr Paschics, berufen, der bekanntlich Skupschtinapräsident und Vorsitzender des radikalen Zentralkomités ist, aber es ist fraglich, ob es ihm gelingen wird, die bösen Geister zu bannen. Wie immer sich die Dinge in Belgrad auch entfalten werden, Oesterreich-Ungarn muß scharfe Wacht halten, bei dem kleinen Nachbarn gibt es immer Rauch und einmal könnte gar leicht ein Feuer ausbrechen.

Der Streit ums Meerauge.

Herr Redakteur!

Mit der Ueberschrift „Der Streit ums Meerauge" brachten Sie in Ihrem Blatte vom 17. v. M. von einem Polen eine Zuschrift, welche den zwischen Ungarn und Galizien diesen Karpathensee betreffend obschwebenden Grenzstreit behandelt. Nachdem diese Zuschrift Unrichtigkeiten enthält, bitte ich um Veröffentlichung folgender Richtigstellung: Die Grenze zwischen dem Königreich Ungarn und der Provinz Galizien in den hohen Karpathen ist eine natürliche und auf der k. u. k. Generalstabskarte genau verzeichnet. Diese Grenze bildet der Gipfel des sogenannten Mönch, respektive die vom Gipfel des Mönch bis zum Ausflusse des Fischsees laufende gerade Linie und von hier weiter der dem Fischsee entspringende Fluß Bialka. Diese natürliche Grenze hat nie im Laufe der Jahrhunderte irgendwelche Aenderung erlitten. Privatrechtlich bildet die ganze Fläche auf der ungarischen Seite als „Wald und Weide am Fischsee und Meerauge" einen integrirenden Bestandtheil der ungarischen Herrschaft Javorina, war bis zur Mitte dieses Jahrhunderts Eigenthum der ungarischen Barone v. Palochay, wurde im Jahre 1856 bei Anlegung der Grundbücher in der Zeit des Absolutismus, also seitens der k. k. österreichischen Behörden, in der Grundbuchseinlage Nr. 16 der ungarischen Gemeinde Jurgo sub L. Z. 2329 als Eigenthum der Erben nach weiland Baron Alexander v. Palochay aufgenommen, überging später infolge Theilung zwischen den Erben mit der Herrschaft Javorina in das ausschließliche grundbücherliche Eigenthum des Herrn A. von Salamon und endlich mittels des mit diesem Eigenthümer am 23. Dezember 1879 abgeschlossenen Kaufvertrages in das Eigenthum des Erbprinzen Christian Kraft zu Hohenlohe-Oehringen.

Die Besitzverhältnisse dieses Territoriums betreffend bemerke ich, daß mit der Perfektionirung des hier erwähnten Kaufgeschäftes der Erbprinz Ch. Kraft zu Hohenlohe-Oehringen in den Besitz der Javorinaer Herrschaft, also auch in den Besitz der einen integrirenden Bestandtheil derselben bildenden Parzelle L. Z. 2329 „Wald und Weide am Fischsee und Meerauge" eingeführt wurde und diesen Besitz ebenso wie seit Jahrhunderten seine Rechtsvorgänger auch ruhig ausübte. Wohl versuchte im Jahre 1881 ein galizischer Staatsangehöriger, und zwar ein Gorale Namens Novobilszky auf dieser Fläche Weiderecht auszuüben und demolirte auch die dort befindliche Aufseherhütte, aber gegen diesen gewaltsamen Eingriff in die Privatrechte dieses ungarischen Territoriums wurde der zivilrechtliche Schutz bei dem ungarischen Bezirksgerichte in Kesmark gesucht und auch gefunden und der ruhige Besitz wurde seit damals bis zum Jahre 1891 weiter ausgeübt.

Im Sommer des Jahres 1891 trat eine Wendung zum Schlimmeren ein. Der polnische Tatraklub dehnte nämlich seine Thätigkeit mit einemmale auf den Fischsee und das Meerauge aus. Etliche Goralen übersetzten plötzlich den Grenzfluß Bialka und okkupirten unter Absingen polnischer Nationallieder das ungarische Territorium und beweideten es mit Rindern. Auf sofortiges Einschreiten der ungarischen Behörden mußten die kühnen Eroberer zurück über die Bialka. Da aber die Goralen — richtiger ihre Anstifter — die Urtheile der ungarischen Gerichte nicht respektirten, sondern neue Gewaltakte vollführten, so unter Anderen ein Hegerhaus des ungarischen Eigenthümers in den Fischsee warfen, systemisirte die ungarische Regierung zum Schutze der erwähnten Fläche gegen die Einfälle der Goralen einen ungarischen Gendarmerieposten am Fischsee. Der Gendarmerieposten that seine Wirkung und die Eingriffe hörten auf. Nun bemächtigten sich polnische Blätter der Sache und entdeckten ein angebliches Privilegium Kasimirs des Großen vom Jahre 1661, mit welchem dieser Polenkönig den Goralen das Privilegium ertheilt haben soll, Vieh auf die Weide zu treiben und sie folgerten hieraus, daß der seit Jahrhunderten dauernde ruhige Besitz Ungarns eine eigenmächtige Besitzstörung seitens Ungarns sei.

Nachdem der ungarische Gendarmerieposten im Winter am Fischsee nicht verpflegt werden konnte und in die nächste Gemeinde Javorina dislozirt werden mußte, wurden die Attentate gegen die ungarische Territorialoberhoheit wieder erneuert und die ungarische Gendarmeriekaserne seitens polnischer Goralen eingeäschert. Außerdem aber wurde im Laufe des Sommers 1893 eine prinzlich Hohenlohe'sche Hütte, welche nicht einmal auf dieser Parzelle, sondern außerhalb des strittigen Gebietes stand, nach Mitternacht demolirt und den in dieser Hütte schlafenden zwei Wächtern ihre Waffen geraubt. Die ungarische Regierung hat die Ahndung dieser Verbrechen gefordert und sowohl sie als auch die öffentliche Meinung Ungarns wartete mit aller Ruhe die Entscheidungen der galizischen Strafgerichte ab, denen die Anzeige über die verübten Gewaltthätigkeiten zugegangen ist.

Szepes-Ofalu, am 14. Jänner 1894.

Hochachtungsvoll

Dr. Ignacz Klein, Advokat,

als Bevollmächtigter des Erbprinzen Christian Kraft zu Hohenlohe-Oehringen.

Vom niederösterreichischen Landtage.

Stipendiengeschichten.

In einer der letzten Landtagsitzungen hatte, wie bekannt, Abgeordneter Gregorig die Geschichte der Verleihung zweier Landesstipendien in der gehässigsten Weise erzählt und sogar den Ursprung gestreift, einen dieser Fälle, die Verleihung eines halben Freiplatzes an den Sohn des Bürgermeisters von Petronell, Herrn Gaßner betreffend, dem Strafgerichte zur Untersuchung vorzulegen. Im Schulausschusse, dem die Angelegenheit zur Berathung zugewiesen wurde, ergab sich die vollständige Grundlosigkeit der Gregorig'schen Anschuldigungen. Demgemäß beschloß der Schulausschuß zu beantragen:

„Der Landtag wolle in Erwägung des Umstandes, daß die eingehende Prüfung der Akten ergeben hat, daß der seinerzeitigen Verleihung des Handstipendiums für den Besuch des Wiener-Neustädter n.-ö. Landes-Lehrerseminares an Karl R. v. Drojohovski und eines halben Freiplatzes im Internate des St. Pöltner n.-ö. Landes-Lehrerseminares an Max Gaßner auf Grund der vorgelegenen ordnungsmäßig ausgestellten Mittellosigkeitszeugnisse und nach genauer Berücksichtigung der übrigen Bewerber stattgefunden hat, sowie in Erwägung, daß die k. k. Staatsanwaltschaft nach § 34 der Strafprozeßordnung in einem zur allgemeinen Kenntniß gebrachten Falle jederzeit selbständig einschreiten kann, beschließen:

1. Ueber den Antrag des Abgeordneten Gregorig wird zur Tagesordnung übergegangen, 2. dem Landtagsabgeordneten und Mitgliede des n.-ö. Landesausschusses, Wenzel Lustkandl, werden Dank und Anerkennung für die streng gewissenhafte Weise ausgesprochen, in welcher er das Referat in Schulangelegenheiten überhaupt führt und für die mühevollen Vorbereitungen insbesondere, welche er behufs der jährlichen Verleihung von Stipendien und Freiplätzen an den n.-ö. Landes-Lehrerseminarien jederzeit getroffen hat. Sueß, Obmann, Czedik, Berichterstatter."

* * *

Die direkten Landgemeindewahlen.

Ueber den Standpunkt der Regierung in der Frage der Einführung der direkten Wahlen in den Landgemeinden, welche anläßlich der Berathung über die neue Landtagswahlordnung für Niederösterreich aufgeworfen wurde, meldet die „Landtagskorrespondenz":

Die Regierung ist im gegenwärtigen Zeitpunkte nicht in der Lage, auf diese Forderung einzugehen, und zwar sind für sie zwei Gründe vor Allem maßgebend. Sie hält es nicht für opportun, im gegenwärtigen Momente für ein einzelnes Land ein Gesetz zu schaffen, welches eine von den Wahlordnungen aller übrigen Kronländer so abweichende Bestimmung, wie die Einführung der direkten Wahlen in den Landgemeinden es ist, enthält, zumal es ja bekannt ist, daß im Schoße der Gesammtregierung eingehende Berathungen über eine Wahlreform für die Reichsvertretung gepflogen werden, bei welchen Berathungen auch die Frage der direkten Wahlen in den Landgemeinden in Erwägung gezogen werden dürfte.

Außerdem sprechen aber auch technische Gründe gegen die sofortige Einführung der direkten Wahlen. Die Forderung nach Vornahme der Wahl in jedem einzelnen Orte kann nicht akzeptirt werden, denn dazu fehle es an dem nothwendigen Beamtenpersonale. Die Bürgermeister seien in manchen kleinen Orten zur Vornahme der Wahlhandlung nicht geeignet und das System der Vertrauensmänner erfahre ja vielseitige Anfechtung. Es dürfte angezeigt sein, erst eingehende Studien darüber zu veranlassen, ob nicht für die Vornahme der Wahlen kleinere Wahlkreise geschaffen werden könnten, welche mit Rücksicht auf die Dichte der Bevölkerung, auf die Kommunikationsverhältnisse u. s. w. in zweckentsprechender Weise gebildet zu werden hätten. Diese Studien erfordern aber eingehende Erhebungen und daher entsprechende Zeit und es könne daher diese Frage bei der Berathung des vorliegenden Gesetzes nicht erledigt werden. Im vorigen Jahre sei die Wahlordnung nicht zustande gekommen, weil der Wunsch ausgesprochen wurde, dem Bürgermeister von Wien eine Virilstimme zuzuerkennen. Heute werde, nachdem die Regierung diesem Wunsche nachgekommen sei, wieder der Wunsch nach direkten Wahlen geltend gemacht. Wenn immer neue und prinzipielle Fragen aufgeworfen werden, so könne die Regierung für das Nichtzustandekommen des Gesetzes nicht verantwortlich gemacht werden.

* * *

Die Lehrerbezüge.

Der Schulausschuß hielt gestern gemeinschaftlich mit dem Finanzausschuß des niederösterreichischen Landtages eine Besprechung über den Gesetzentwurf, betreffend die Regelung der Bezüge des Lehrerpersonals. Es zeigte sich in dieser Besprechung, daß der Finanzausschuß gegen die vom Referenten des Schulausschusses Dr. Weitlof vorgeschlagene Ziffer des Mehrbedarfes von ungefähr 260,000 bis 270,000 fl. keine Einwendung erhob und auch den sonstigen Vorschlägen im

---

vorbemerkt, daß Dr. Lammer's Schilderung seiner Venedigerbesteigung über die Nordwestwand (der eine Reminiszenz an den ersten diesfälligen, von Erzherzog Johann im Jahre 1828 unternommenen Versuch vorangeht) die übrigen touristischen Schilderungen im Jahrbuch, was Kraft der Charakteristik, Reichthum an poetischen Bildern und — Gedanken betrifft, überragt. Hier spricht eben der originelle Denker und tollkühne Gipfelstürmer aus einem Munde und wennschon wir seine Anschauungen extravagant und fin de siècle finden, so müssen wir doch zugestehen, daß Lammer klar und mit bestechendem Schwunge das treibende Motiv vor uns hinstellen weiß, das in der Seele des „first climber" thätig ist.

„Warum laden wir all' das Leid freiwillig auf uns?" fragt er und fährt dann fort: „Vor neun Jahren stand ich noch ziemlich allein, als ich schroff den Satz verfocht: Weil wir die Elemente kämpfend besiegen wollen." Heute ist er fast zum Gemeinplatz geworden, ja in der Vorrede zur „Erschließung der Ostalpen", dem offiziellsten Werke des Alpinismus, steht er bereits als offizielle These. Eben darum wird er aber wohl nicht mehr die volle Wahrheit für uns sein, die Einsamen, denn „alle solche Majoritätswahrheiten gleichen dem überjährigen ranzigen Speck," sagt Ibsen's Dr. Stockmann."

Lammer vergißt hier nur, daß die „Majoritätsmeinung von heute" eben nichts ist, als der Inbegriff des für den gesunden Normalmenschen Brauchbaren, was sich von den Gedanken früherer bahnbrechender Menschen erhalten hat. Wenn er ferner sagt, daß „das Unbewußte in uns immer viel klüger sei, als der Verstand des Verständigen", so muß dagegen erinnert werden, daß das Unbewußte nichts ist als die Brut erst werdender Gedanken, von denen ja der größte Theil früh — abzusterben bestimmt ist.

Doch hören wir Lammer weiter: „Die alten Alpinisten glaubten in die Alpen zu gehen, um sie „kennen zu lernen". Unbewußterweise aber waren viele von ihnen schon scharfe Sportgeister, denen die Leistung, das Ueberwinden des Schweren und Schwereren die höchste Freude machte. Wir haben dieses zentrale Schwungrad klar erkennen gelernt. Eine ganze Reihe zielbewußter Menschen geht in die Berge, die gar nichts anderes planen, als — das Schwerste zu wagen, „Probleme zu lösen". Da dies nun aber Plan und Bewußtsein ist, so ist es gewiß nicht mehr die innerste geheimste Triebfeder unseres Thuns, die wieder im dunklen Instinkt liegt. Darf ich es nun unternehmen — fragt Lammer — dieses Unsagbare, wie es in den Tiefen meiner Seele dämmert, zu stammeln? . . Drunten im Thal, im Alltagsleben mit seiner armseligen Plage und Oede, kommen die Sensationen nur getröpfelt, dort ist die Lust spießbürgerlich gezähmt und gedämpft, das Leiden kleinlich, dumpf und gemein. Droben aber, wo die zügellosen Elemente horsten, da stürzt ihr den schäumenden Becher in seligtiefem Zuge hinab, in der kecken Sportsleistung; aber auch beim ruhigen Bergesbummel genießt ihr ein konzentrirtes Leben, in wenigen Stunden genießt ihr hier den Lebensinhalt ganzer Jahre des Philisterdaseins. Da blühen wilde Freuden hervor, nie geahnte, markerschütternde, da schwirren die Leiden heran und reißen mit entsetzlicher Macht an den Nervensträngen, aber — auch der Schmerz ist eine besonders fein schmeckende Art von Wollust. Und so wogt ihr auf und nieder zwischen mächtigen Erschütterungen. Nicht die Berge wollt Ihr kennen lernen, sondern Euch selbst, den unermeßlichen Schatz von Gefühlen und Charakterzügen, die sonst ungekannt und ungenützt in Eurer Seele modern."

Soweit schildert Lammer nur eigene Empfindungen und Triebfedern und da muß er wohl Recht haben. Wenn er nun aber meint, jene Sensationen des Bergsteigens vermöchten von dem schwarzgalligen Pessimismus zu kuriren, der im Thale haust, so liegt da wohl eine subjektive Täuschung vor. Der Pessimismus beruht, wie bei Schopenhauer, auf einem Mißverhältniß zwischen geistiger Kraft und Genußfähigkeit im Leben, und ehe man mit heller Lust in die Alpen zieht, muß er ebenso verflogen sein (oder gar nie bestanden haben), wie etwa bei dem in tollem Lebensübermuthe Wagstücke bestehenden Reitersmann. Uebrigens widerlegt sich Lammer alsbald selbst. „Du bist grausam — fährt er in seiner „Phantasie auf dem Gletscher" fort — und willst einem Wesen Leid zufügen: Dir selbst. Du berauschest Dich im Genuß Deiner eigenen tyrannischen Willenskraft, die gerade im Leid immer triumphirender sich erhebt. Diese Lust an eigener Seelenstärke in selbst zugefügter Qual kannten schon die indischen Büßer, die asketischen Mönche, die Geißelbrüder, aber sie nannten es fromm demüthiges Bußwerk und die wollüstige, sehr irdische Süßigkeit dieses Genusses hielten sie für einen Vorgeschmack der Himmelsfreude."

Wenn man bedenkt, daß Schopenhauer die Ansichten der indischen Büßer ausdrücklich als die Vorläufer seiner Lehre erklärt und daß Lammer, indem er sich immer wieder der „Gefahr in vierter Potenz" aussetzt, doch nur sehr bedingt den Willen zum Leben bejaht, nämlich nur jenen kleinen Ausschnitt des modernen Lebens, der in der Gipfelstürmerei besteht, so wird man ihn von arger Einseitigkeit nicht freisprechen können. Es ist ja richtig, daß „nur die thatlose Reflexion, der kaltbohrende Verstand den Pessimismus ausbrütet, während ihn das unablässige Handeln nach freien Trieben tödtet." Müssen aber diese freien Triebe, d. h. das Gleichmaß zwischen Verstandeskraft und Fähigkeit zum Lebensgenuß nicht eben vorhanden sein? Auch wird „die ungeheure Macht, welche von all' diesem heiter Zwecklosen, von Spiel, Sport und Kunst ausströmt", nicht erst von kommenden Zeiten rückblickend erkannt werden, sondern schon — Schiller hat dies in klassischer Weise ausgeführt.

Wir haben bei Dr. Lammer's „Philosophie der Hochtouristik" so lange verweilt, weil sie klar zeigt, daß das Extrem

Allgemeinen zustimmte. Es wurden seitens des Finanzausschusses nur gegen das für größere Orte beantragte Quartiergeld Bedenken geltend gemacht, in welcher Richtung der Finanzausschuß zu einer Bewilligung vorläufig nicht geneigt ist.

Wiener Angelegenheiten.

Wiener Gemeinderath.

(Sitzung vom 19. Jänner.)

Vorsitzender: Vizebürgermeister Dr. Grübl.

GR. Dr. Klotzberg stellt folgende Interpellation: In der Kundmachung des Magistrates wurden zugleich an Inhaber von Gewerben und an Aerzte in Handhabung der Gesundheits- und Lebensmittelpolizei bestimmte Verordnungen erlassen. Bis jetzt gelangten sämmtliche Mittheilungen des Magistrates im übertragenen Wirkungskreise schriftlich und in einer das Ansehen und die Würde des ärztlichen Standes berücksichtigenden Form an die Aerzte; jetzt wurde aber den Aerzten im eigenen Wirkungskreise des Magistrates eine in Anschlagezettelform gedruckte Kundmachung eingeschickt, in welcher den Aerzten hohe Geldstrafen und Arrest angedroht werden, falls dieselben Anzeige unterlassen über „Hautausschläge, ansteckende oder — soll heißen und — ekelerregende äußere Krankheiten, welche bei dem gewerblichen Hilfspersonale der Inhaber von jenen Gewerben vorkommen, die Erzeugung, Verabreichung, Verarbeitung, Verkauf von Nahrungs- und Genußmitteln zum Gegenstande haben". Der Gefertigte erlaubt sich aber an den hochgeehrten Herrn Bürgermeister nachfolgende Anfragen zu stellen: Ist dem Herrn Bürgermeister diese in Anschlagzettelform gedruckte Kundmachung bekannt? Kann der Arzt verpflichtet werden, außer auf Befragen des Gerichtes und einer Behörde im übertragenen Wirkungskreise den Schleier des Berufsgeheimnisses zu lüften? Ist der Herr Bürgermeister überhaupt geneigt, zu veranlassen, daß diese den ärztlichen Stand tief verletzende Kundmachung zurückgenommen werde?

Der Vorsitzende erklärt, die Interpellation in der nächsten Sitzung zu beantworten.

GR. Lang beantragt, dem Wiener Wärmestuben- und Wohlthätigkeitsverein für das Jahr 1894 ausnahmsweise noch eine Unterstützung von 2000 fl. zukommen zu lassen.

GR. Steiner beantragt, die alle drei Monate zu erstattenden Berichte über den Stand der Vorarbeiten für die Errichtung städtischer Gaswerke in Druck zu legen und den Gemeinderäthen zuzusenden.

GR. Schuh beantragt, im Rathhauspark gegenüber dem Reichsrathsgebäude ein Kaffeerestaurant zu errichten und den Pächter desselben zu verpflichten, mindestens wöchentlich vier Konzerte zu veranstalten.

Die Anträge werden dem Stadtrathe zugewiesen.

Abscheuliche Skandalszenen.

Die gestrige Sitzung des Gemeinderathes gestaltete sich nicht minder stürmisch, als dies die letzten Berathungsabende waren. Schon kurz nach Beginn der Sitzung entwickelte sich eine ungemein tumultuöse Szene. Der unvermeidliche Gregorig rief durch einige geradezu unqualifizirbare Bemerkungen einen Sturm der Entrüstung im Saale hervor. GR. Stiaßny gebrauchte gegen Gregorig ein sehr scharfes Wort, durch welches neuerliche Aufregung hervorgerufen wurde. Was in den Szenen, die sich an diesen Zwischenfall knüpften, an ordinären Beschimpfungen, an beleidigenden Zurufen und persönlichen Insulten geleistet wurde, ist kaum annähernd wiederzugeben. Auch im weiteren Verlaufe der Sitzung kam es zwischen dem Vorsitzenden Dr. Grübl, welcher wirklich nicht um die Leitung in dieser Sitzung beneidet zu werden brauchte, und der Antisemitenfraktion zu sehr heftigen Auftritten.

Der Debatte entnehmen wir Folgendes:

Es gelangt die an anderer Stelle im Auszuge mitgetheilte Zuschrift des kaiserlichen Rathes Doktor Emil Auspitzer, gewesenen Generalsekretärs der Internationalen Musik- und Theaterausstellung, zur Verlesung. In dieser Zuschrift werden die in einer der letzten Sitzungen von den Gemeinderäthen Gregorig und Silberer gegen dieses Unternehmen erhobenen Anwürfe widerlegt und zurückgewiesen. Die Zuschrift führt u. A. eine Stelle aus der Rede Gregorig's an, in welcher der Ausdruck „Schweinerei" vorkommt.

GR. Strobach, der dieses Wort mißbilligt, ruft dem Vorsitzenden zu: Rügen Sie doch diesen Ausdruck! Das ist ja unparlamentarisch!

Vorsitzender Vizebürgermeister Dr. Grübl: Es sind ja nur Zitate.

Nach gänzlicher Verlesung des Schriftstückes erhält GR. Gregorig das Wort. Er sagt, man werfe ihm vor, daß er immer Skandal mache. So oft er dies aber thue, schreie Jemand: O weh! Auch im vorliegenden Falle sei dies so. Redner habe nichts gethan, als die Nachtfeste in der Ausstellung geschildert. Damals sei mit Confetti herumgeworfen und den Damen von den jüdischen Insektenknaben die Kleider aufgerissen worden.

Mehrere Gemeinderäthe der Rechten fahren bei diesen Worten erregt von ihren Sitzen auf. Man hört die Rufe: Das ist eine Frechheit! Das dulden wir nicht!

GR. Stiaßny: So darf's nicht weiter gehen! Redner ruft GR. Gregorig ein hier nicht wiederzugebendes Wort zu.

Nun beginnen wieder mehrere Mitglieder der Opposition zu lärmen.

Die Gemeinderäthe Weitmann und Tischler schreien zur Rechten hinüber: Jud! Jud! Der Jud sagt: Miserabler Kerl! Unglaublich!

GR. Strobach (zum Vorsitzenden): Rufen Sie ihn zur Ordnung! Andere rufen: Ausschließen! Ausschließen!

Vorsitzender Vizebürgermeister Dr. Grübl: Herr Gemeinderath Gregorig, ich rufe Sie wegen des Ausdruckes, den Sie gebraucht, zur Ordnung und warne Sie, in diesem Tone fortzufahren. Herr Gemeinderath Stiaßny, ich rufe auch Sie zur Ordnung.

GR. Frauenberger: So? Auf der Linken wird gerufen: Er muß ausgeschlossen werden! So was dulden wir nicht!

Vorsitzender Vizebürgermeister Dr. Grübl: Ich habe beide Herren zur Ordnung gerufen und hoffe, daß damit die Sache abgethan ist.

GR. Purscht: Sollen wir uns von den Juden Alles gefallen lassen?

GR. Schneeweiß: Jud bleibt Jud!

GR. Gregorig erzählt nun, bei den Nachtfesten seien den Damen die Jacken aufgerissen und ihnen Bonbons und Staub hineingeworfen worden. Die ungeheuere Beschimpfung, die ein Gemeinderath heute gegen ihn erhoben habe (GR. Stehlik: Das war noch gar nicht da! GR. Strobach: Das ist die gebildete Partei! GR. Purscht: Die Intelligenz!) zeige am besten, wie hier Licht und Schatten vertheilt seien.

Vorsitzender Vizebürgermeister Dr. Grübl: Es sind hier in einer der letzten Sitzungen heftige Angriffe auf die Theaterausstellung erhoben worden. (GR. Strobach: Gerechtfertigte!) Das habe ich nicht festzustellen. Es ist aber begreiflich, daß der Direktor sich veranlaßt sieht, diese Vorwürfe zurückzuweisen und richtigzustellen. Deshalb habe ich auch das Schriftstück hier zur Verlesung gebracht.

GR. Gregorig spricht nun in unzusammenhängenden Sätzen von einem „zugereisten Juden, der keine Steuer zahle", und beklagt sich darüber, daß in der Theaterausstellung eine Stickmaschine in Thätigkeit gewesen sei.

GR. Frauenberger: Alter Holler.

Stadtrath Dr. Lueger: Ruhe! (Zum Vorsitzenden): Rufen Sie den zur Ordnung!

GR. Frauenberger: Diese alten Weibergeschichten brauchen wir hier nicht anzuhören.

GR. Gregorig schließt endlich unter großer Unruhe seine Rede und erklärt, daß man ihn gewiß schon geklagt hätte, wenn er nicht die Wahrheit gesagt hätte.

Stadtrath Dr. Lueger glaubt, daß Herr Auspitzer die Zuschrift nur zu persönlichen Reklamezwecken an den Gemeinderath gerichtet habe. Es sei einem Nichtmitgliede des Gemeinderathes nur gestattet, zu berichtigen, aber nicht zu polemisiren. Das möge Herr Auspitzer in seinem Blatte thun. Redner kommt dann auf den Zwischenfall Stiaßny-Gregorig zu sprechen und bemerkt, es sei auffallend, in welcher Weise hier ein Christ und in welcher Weise ein Jude behandelt werde. Solche Vorfälle zeigen, wie rechtlos die Opposition hier sei. Redner freue sich, nie in der Ausstellung gewesen zu sein, denn auch er habe von Szenen, die sich dort abspielten, gehört, welche unerhört und geradezu ein Schandfleck des neunzehnten Jahrhunderts waren. (Gelächter und ironische Beifallsrufe rechts.) Wenn die Majorität hiezu lache, dann stelle sie sich auf den sittlichen Standpunkt derer, welche die Ausstellung leiteten.

Vorsitzender Vizebürgermeister Dr. Grübl erklärt, er habe es sich stets zur Pflicht gemacht und auch beschworen, gegen Jedermann gerecht und gleich vorzugehen. Er wäre gegen GR. Stiaßny viel strenger vorgegangen, wenn er nicht ohne jede Veranlassung von GR. Gregorig provozirt worden wäre. Es sei auch sehr begreiflich, wenn man sich durch so beleidigende Aeußerungen zu heftigen Worten hinreißen lasse.

GR. Frauenberger bemerkt, daß es schwer sei, die Ruhe zu bewahren, wenn man bei jeder Gelegenheit in solcher Weise provozirt werde. Es sei schade um die Zeit, die man mit dem Gewäsche verbringe, das GR. Gregorig hier vorgebracht habe.

Die Opposition will hier den Redner nicht weiter sprechen lassen und sucht ihn durch Lärmen daran zu hindern. Die Gemeinderäthe Gregorig und Weitmann trommeln mit den Fingern auf den an den Pulten angebrachten Aschenbehältern. Mehrere Antisemiten rufen Frauenberger zu: Setzen Sie sich nieder!

Vorsitzender Vizebürgermeister Dr. Grübl (zu den Antisemiten): Ich bitte um Ruhe. Sie wurden auch nicht unterbrochen.

GR. Frauenberger kann nun wieder sprechen und bemerkt, daß Gregorig hier ohne Anführung von Namen Dinge erzählt habe, die er nur vom Hörensagen wisse. Er erkläre, daß Alles, was Gregorig gesagt habe, unwahr sei. (Neuerliche Unterbrechung und Lärm links.)

GR. Frauenberger (fortfahrend): So lange ich nicht gesprochen habe, werden Sie nicht weiter kommen. Da hört sich Alles auf, wenn man hier nicht einmal mehr sprechen kann. (Abermalige, anhaltende Unruhe links.) Ich verzichte nicht auf das Wort, auch wenn ich bis morgen Früh dableiben müßte. (Zu den Antisemiten mit erhobener Stimme:) Da sieht man, wie gewaltthätig Sie sind. Das ist eine Schande für Sie, wenn Sie mich nicht einmal anhören können.

Nach jedem Satze, den der Redner spricht, erhebt sich der Lärm auf der Linken von Neuem.

GR. Frauenberger gelingt es aber doch, allerdings mit Anstrengung, sich verständlich zu machen. Er sagt, er würde, wenn er ein Jude wäre und hier so beleidigt würde, wie es seinen jüdischen Kollegen hier geschehen, einen Jeden, der dies thue, fordern und sich selbst Satisfaktion verschaffen. Wenn dieser aber nicht kommen würde, wie dies Dr. Lueger gewöhnlich thue, wenn er gefordert werde, dann würde er nicht nach Weidling am Bache gehen und sich erschießen, wie der arme Etienne es gethan habe, sondern seinen Beleidiger persönlich züchtigen. (Lebhafter Beifall rechts; Unruhe und Lärmen links.)

GR. Gregorig erklärt, er habe von keiner Konfession gesprochen. Es gebe keine jüdische Konfession. (Gelächter.)

GR. Stiaßny bemerkt, es sei heute zum ersten Male geschehen, daß er zur Ordnung gerufen worden sei Er bedaure und beklage dies, da er immer bestrebt gewesen sei, die parlamentarische Ordnung zu wahren. Er spreche es auch unverhohlen aus, daß er durch die in großer Erregtheit ausgesprochenen Worte einen Fehler begangen habe. Sein Ausspruch sei aber durch die durch nichts gerechtfertigte Provokation verschuldet worden.

Es wird sodann zur Erledigung der Tagesordnung übergegangen.

Ein Gemeinderath auf der Galerie.

In der letzten Sitzung war über den Verkauf eines Steinbruches in Grinzing an den Gemeinderath Djörup verhandelt worden, ohne daß es jedoch zur Abstimmung kam. Da ein Mitglied des Gemeinderathes bei Verhandlung über eine ihn betreffende Angelegenheit nicht in der Versammlung mitberathen darf, hatte sich GR. Djörup auf die Galerie begeben. Daran nahmen die Antisemiten Anstoß, was wieder zu allerlei Szenen Veranlassung gab. Bei der Abstimmung wurde übrigens der Verkauf des Steinbruches an den GR. Djörup abgelehnt. Die Debatte entwickelte sich wie folgend:

Stadtrath Wurm referirt über den Verkauf des Mariahilfer Linienamtsgebäudes an Christian M. Cabos und Alois Schweinburg um den Preis von 120,000 fl. Der innerhalb der Baulinie liegende Grund mißt 709.$_{33}$ Quadratmeter. Das alte Gebäude ist ehethunlichst zu demoliren.

Der Referentenantrag wird von den anwesenden 103 Gemeinderäthen einstimmig genehmigt.

Während der Verhandlung über diesen Gegenstand bemerkte GR. Steiner, welcher das Wort zur Geschäftsordnung erhält, daß GR. Djörup auf der für Zuseher bestimmten Mittelgalerie sei und ersucht den Vorsitzenden, den Genannten einzuladen, an den Verhandlungen theilzunehmen und zu diesem Zwecke im Saale zu erscheinen.

Stadtrath Dr. Lueger bezeichnet es als ungehörig, daß ein Mitglied des Gemeinderathes auf der Galerie sei. Wenn bei Berathung eines Gegenstandes das Interesse eines Gemeinderathes oder seiner Verwandten in Frage komme, so habe derselbe abzutreten.

Vizebürgermeister Dr. Grübl erklärt, keine Veranlassung zu haben, jetzt irgend eine Verfügung zu treffen.

GR. Steiner beantragt, jetzt über den Verkauf der städtischen Steinriegel in Grinzing an die Bruchsteinunternehmung Djörup u. Komp. um den Preis von 50 kr. per Quadratmeter, das ist zusammen um den Betrag von 1546 fl. 50 kr., abstimmen zu lassen, nachdem die Berathung über diese Angelegenheit in der letzten Sitzung bereits zur Abstimmung gediehen sei.

Der Vorsitzende bemerkt, daß der Referent in dieser Angelegenheit nicht anwesend sei; er befragt daher die Versammlung, ob sie zustimme, daß in Abwesenheit desselben sofort zur Abstimmung geschritten werde.

Die Versammlung stimmt dem Antrage Steiner zu.

Stadtrath Dr. Lueger beantragt namentliche Abstimmung. (Angenommen.)

Hierauf wird der Antrag des Referenten auf Genehmigung des Verkaufes abgelehnt. Für den Verkauf stimmten 46, dagegen 56 Gemeinderäthe.

Die Bemessung der Wassergebühren.

Der weitere Theil der Berathung, sowie die folgende Nachtsitzung waren der Fortsetzung über das zu erwirkende Landesgesetz bezüglich der Einhebung und Bemessung der Wassergebühren gewidmet. Die Berathung bot wenig bemerkenswerthe Momente. Nach Schluß der Generaldebatte wurde in die Spezialdebatte einzugehen beschlossen. Auch vor dem Schlusse der Generaldebatte kam es zu lärmenden Auftritten von einer geradezu widerlichen Art.

GR. Dr. Mittler beantragt die Wahl von Generalrednern.

Der Vorsitzende läßt über diesen Antrag abstimmen und konstatirt, daß 24 Anwesende dafür sind. Während der Auszählung jener Herren, welche gegen die Wahl von Generalrednern sind, tritt eine Gruppe von der Majorität angehörigen Gemeinderäthen aus dem Vorzimmer in den Saal. Die Eintretenden werden mit ironischem Beifalle und Zurufen seitens der Opposition empfangen. Der Vorsitzende ersucht, zum Zwecke einer genauen Konstatirung der gegen den Antrag stimmenden Anzahl, die Herren sich auf die Plätze zu begeben.

Vizebürgermeister Dr. Grübl ennnzirt nun, daß gegen die Wahl von Generalrednern ebenfalls 24 Gemeinderäthe stimmten und erklärt, zu Gunsten des Antrages zu dirimiren.

Ein ungeheuerer Tumult in den Reihen der Opposition folgt diesen Worten.

Die Gemeinderäthe Strobach, Rauscher und Stadtrath Dr. Lueger springen erregt von ihren Sitzen auf, während Letzterer gegen den Vorsitzenden gewendet ruft: Auf diese Weise geht es nicht; solches Vorgehen ist nur dazu da, Majorität und Minorität künstlich zu schaffen. Wenn Sie wollen, daß hier im Saale wieder Ruhe werden soll und sich alle ordentlichen und anständigen Elemente zu gedeihlicher Arbeit zusammenthun, dann dürfen solche Kunststücke, wie das soeben ausgeführte, nicht gemacht werden.

Vizebürgermeister Dr. Grübl ruft den Redner wegen des zuletzt gebrauchten Ausdruckes zur Ordnung.

---

auch bei der Touristik in eine Sackgasse führt, indem es den Alpinisten, der in den Bergen doch zunächst Erholung, ästhetischen Genuß und frische Anregungen suchen soll, zum Selbstpeiniger macht, dessen Hauptfreude in der Befriedigung besteht, selbstgeschaffenen Gefahren entronnen zu sein!

Werfen wir nun noch einen Blick auf die übrigen Aufsätze des Jahrbuches, so müssen wir vor Allem jenen des Obersten Bancalari über die Hausforschung in den Ostalpen hervorheben. Derselbe ist nämlich reich an neuen Gesichtspunkten, von denen nur beispielsweise erwähnt sein soll, daß Oberst Bancalari sehr treffend den Einfluß der Eisenbahnstationsgebäude (Villen und Touristenschutzhäuser) auf die ländliche Bauweise charakterisirt. Hübsche Skizzen liefern F. Schindler (Zur Kulturgeographie der Brennergegend), E. Glück (Vorrömische und römische Kultur in den bayrischen Alpen) und Dr. R. Schäfer (Was uns die Gesteine der Alpen erzählen). Dagegen ist Dr. M. Höfler's Kultkalendarium von Oberbayern wohl etwas gar zu sehr bloße Materialsammlung und E. Brückner's Darstellung über den Einfluß der Schneedecke entbehrt der plastischen Eindringlichkeit und Uebersichtlichkeit, die man von einem populären Essay eines so vorragenden Gelehrten wohl hätte erwarten dürfen. Sogar einige Flüchtigkeiten sind unterlaufen, wie gleich eingangs die These, daß das Klima der Gletscherregion der Alpen erst viele tausend Kilometer nördlich in der Polarzone in das Tiefland herabsteige. (Selbst der Pol ist von den Alpen nur 4500 Kilometer entfernt.)

Das dem Jahrbuche beigegebene Blatt der Spezialkette der Oetzthaler Alpen ist vortrefflich, obschon eine Darstellungsmanier nach Art der Schneebergkarte unseres Militärgeographischen Instituts gewiß den meisten Touristen lieber gewesen wäre. Von den Illustrationen können nur einige (Weißseehütte, Aiguille du Géant, Thalschluß von Madonna delle Finestre) als gut bezeichnet werden.

Reinhard E. Petermann.

GR. Gregorig (gegen den Vorsitzenden): Sie haben Unordnung gemacht und nicht Dr. Lueger.

Vizebürgermeister Dr. Grübl weist nochmals den Ausdruck, daß er ein Kunststück gemacht habe, zurück.

GR. Strobach: Das ist die mildeste Form.

Vizebürgermeister Dr. Grübl erklärt, daß er das, was ihm von den Schriftführern mitgetheilt wurde, für richtig gehalten habe. Und diese erklärten, daß 24 Stimmen für, 24 Stimmen gegen den Antrag lauteten.

Neuerlich entsteht ein großer Tumult auf der Linken. Dr. Lueger ruft gegen den Schriftführer Dehm: Er soll in die Volksschule gehen und etwas lernen.

GR. Strobach: Hinunter mit ihm! Das ist ein Skandal! Das dulden wir nicht!

Nachdem es dem Vorsitzenden gelungen ist, die Ruhe etwas herzustellen, beantragt GR. Rosenstingl, die Abstimmung darüber, wer gegen die Wahl von Generalrednern sei, zu wiederholen. (Lebhafter Widerspruch links.)

Vizebürgermeister Dr. Grübl bemerkt, daß es nur zwei Fälle gebe: entweder die Versammlung hege Zweifel an der Richtigkeit der Abstimmung und dann werde diese wiederholt, oder die Versammlung hege keinen Zweifel, dann gelte das enunziirte Ergebniß.

GR. Dr. Rechansky erklärt sich unter dem Widerspruche der Opposition für die Wiederholung der Abstimmung.

GR. Wimberger beantragt Wiederaufnahme der Debatte.

Dieser Antrag wird abgelehnt und hierauf die Abstimmung über die Wahl von Generalrednern wiederholt. Bei derselben bleibt der gestellte diesbezügliche Antrag in der Minorität.

In Fortsetzung der Debatte über die Wassergebühren erklärt sich GR. Brauneis und ebenso der folgende Redner GR. Dr. Lueger gegen die Vorlage.

Nach einer Reihe persönlicher Bemerkungen und Berichtigungen formulirt Vizebürgermeister Dr. Grübl die Anträge.

GR. Strobach beantragt namentliche Abstimmung. Dieselbe wird abgelehnt und hierauf das Eingehen in die Spezialdebatte mit 43 gegen 42 Stimmen beschlossen.

Schluß der Sitzung um 9 Uhr Abends.

(Raimund-Preise der Stadt Wien.) In der gestrigen Sitzung des Stadtrathes beantragte Stadtrath Matzenauer, zur Pflege und Förderung der heimischen Literatur drei „Raimund-Preise" zu je 1000 fl. zu votiren. Von denselben soll je einer jedes zweite Jahr am Gedenktage der Eröffnung des Raimund-Theaters als Preis dem Verfasser des besten, im genannten Theater aufgeführten Volksstückes zuerkannt werden. Vorzugsweise sollen jene Volksstücke berücksichtigt werden, welche das Wiener Leben zum Vorwurfe haben. Das Preisgericht hätte aus zwei vom Gemeinderathe zu entsendenden Personen, zwei Vorstandsmitgliedern der Schiller-Stiftung und dem Direktor des Raimund-Theaters zu bestehen. Der Antrag wird genehmigt und behält sich die Gemeinde vor, noch vor Ablauf von sechs Jahren über die Bewilligung von weiteren „Raimund-Preisen" Beschluß zu fassen.

(Salvatormedaille.) Gestern Vormittags hat Vizebürgermeister Dr. Grübl im Präsidialbureau dem Direktor der Landes-Blindenschule in Purkersdorf Friedrich Entlicher die ihm vom Gemeinderathe in Anerkennung der hervorragenden Verdienste auf pädagogischem Gebiete, insbesondere der Blindenerziehung, verliehene große goldene Salvatormedaille überreicht.

(Verkehrswesen.) In der gestrigen Sitzung des Stadtrathes referirte Stadtrath Dr. Hackenberg über neuerliche Propositionen der Wiener Tramway-Gesellschaft wegen Errichtung von Stockgeleisen vom Schottenring in die Helferstorferstraße, vom Kärntnerring in die Wallfischgasse oder auf den Neuen Markt, vom Kolowratring durch die Schwarzenbergstraße in die Seilerstätte und vom Stubenring durch die Wollzeile in die Stubenbastei. Nach dem Referentenantrage erklärt sich der Stadtrath auch gegen dieses Projekt, weil die Gesellschaft bisher den von Seite der Gemeinde geltend gemachten Anforderungen nicht entsprochen habe und gegenwärtig auch andere auf die Durchführung von Bahnlinien durch die innere Stadt bezügliche Projekte in Verhandlung stehen. Derselbe Referent bringt auch zur Kenntniß, daß der Kahlenberg-Eisenbahngesellschaft seitens des Handelsministeriums die Bewilligung zur Vornahme technischer Vorarbeiten für eine Straßenbahn von Ober-Döbling durch die Hauptstraße, Alleegasse, den Langackerweg zu einer neu zu errichtenden Station der Kahlenbergbahn ertheilt wurde.

(Legate.) Der kürzlich verstorbene Herr Artaria vermachte dem Museum für Kunst und Industrie (für die Zeichen- und Radirschule), der Gesellschaft der Musikfreunde, dem Alterthumsverein in Wien, der Geographischen Gesellschaft, dem Verein für Landeskunde in Niederösterreich und dem Deutschen Schulverein je 200 fl.

Wiener Tagesbericht.

Die Anklagen gegen die Theaterausstellung.

(Die Erwiderung des kaiserlichen Rathes Auspitzer.)

An anderer Stelle dieses Blattes veröffentlichen wir den Bericht über die tumultuarischen Szenen, zu welchen es in der gestrigen Sitzung des Gemeinderathes kam. Den Anlaß bot die Verlesung des Schreibens, welches der kais. Rath Dr. Emil Auspitzer an den Gemeinderath gerichtet hat, um die Musik- und Theaterausstellung vom Jahre 1892, deren Generaldirektor er war, gegen die vehementen Angriffe in Schutz zu nehmen, die nach Ablauf so langer Zeit so unversehens und zur allgemeinen Ueberraschung gegen das großartige Unternehmen und seine Leiter erhoben worden sind. Diese umfangreiche, auf die Anklagen Punkt für Punkt eingehende Erwiderung führt zunächst aus, daß die Musikausstellung den Wiener Gewerbetreibenden mehr zu verdienen gegeben, als jede frühere Ausstellung und fährt dann fort: Herr Gregorig macht aufmerksam auf „Schweinereien", die in der Ausstellung vorgekommen seien. Wenn Herr Gregorig solche Unzukömmlichkeiten gesehen hätte, wäre er, dafür bürgt sein Temperament, sofort eingeschritten oder er hätte mindestens sofort die Anzeige erstattet. Herr Gregorig hat diese „Schweinereien" aber nicht gesehen und konnte sie nicht sehen, weil sie nicht vorfallen sind. Und wenn Herr Gregorig heute nach anderthalb Jahren fragt, wo denn damals die Polizei war, so will ich es ihm sagen: mitten im Publikum, und zwar immer in einem Umfange, der jedem Unfug hätte steuern können. Eine Unzukömmlichkeit war nur in der Richtung zu bemerken, daß die Coriandoli, mit denen die Wiener nicht so vertraut waren wie die Italiener, im Gedränge aus allzu großer Nähe geworfen wurden. Das Festkomité hat aber sofort nach dieser Wahrnehmung das Corlandoli-Werfen eingestellt und ließ bei den nächsten Festen nur mehr das Papierschnitzelwerfen zu, das die Besucher der Ausstellung in die heiterste Stimmung versetzte. Daß Herr Gregorig die Ausstellung einen Tandelmarkt nennt, läßt mich kalt. Für mich sind über die Musik- und Theaterausstellung andere Urtheile maßgebend, als das des Herrn Gregorig. — Sodann wendet sich Dr. Auspitzer zu den durch Herrn Silberer erhobenen Anschuldigungen und hier setzt das Schreiben sofort mit größter Schärfe ein, wie folgt:

Wenn Herr Silberer erklärt, die Ausstellung sei nun und nimmer seriös gewesen, so muß es mir frei stehen zu erklären, daß ich nun und nimmer eine Ausstellung so organisiren würde, daß Herr Silberer sie als seriös ansieht. Wenn Herr Silberer erklärt, die Ausstellung sei in moralischer Beziehung ein Skandal gewesen, so kann ich nur auf das Tiefste beklagen, daß eine so skandalöse Behauptung nicht auf der Stelle jene Zurechtweisung erfahren hat, die ihr gebührt hätte. Ist es wirklich so weit gekommen, daß im Wiener Gemeinderathe Persönlichkeiten, die sich selbstlos einem gemeinnützigen Unternehmen widmen, straflos so unerhört beschimpft werden dürfen? Herr Silberer erklärt insbesondere den Korso der Ausstellung für einen Skandal und beschimpft ihn nachträglich durch unpassende Vergleiche. Im versichere, daß selbst der rigorose Herr Polizeirath Kupferschmidt nie einen Anlaß zum Einschreiten fand. Uebrigens konnte die Direktion von den Ausstellungsbesuchern kein Sittenzeugniß verlangen und hat es ja auch von Herrn Silberer nicht verlangt.

Herr Silberer behauptet, daß in der Ausstellung „eine ganze Anzahl von Leuten, die zu solchen Dingen gar nicht berufen sind, sich die Rolle von Theatermäcenen angemaßt und dann Protektionen" geübt hat. Er nenne doch Namen, damit sich erweise, ob er fähig ist, darüber abzuurtheilen. Die Wirthschaft beim Theater sei wieder ein Skandal gewesen; so lange Herr Silberer diese Behauptung nicht mit Thatsachen belegt, erkläre ich sie für vollständig haltlos. Hier kann nicht ich beweisen, die Beweispflicht obliegt dem Ankläger. Wohl aber darf ich darauf hinweisen, daß das reizende Theater, das durch die Opferwilligkeit patriotisch gesinnter Männer für fünf Monate erbaut wurde, innerhalb dieser kurzen Periode den Wienern Bühnenleistungen vorgeführt hat, die sonst in Dezennien hier nicht zu sehen sind. Die Vorstellungen des Deutschen Theaters, der Comédie Française, der Tragödie des Menschen, der czechischen und der polnischen Oper, des ungarischen Nationaltheaters, der glanzvollen italienischen Stagione; das waren geradezu kunst- und kulturhistorische Ereignisse, auf die Wien stolz sein darf.

Angestellte der Ausstellung haben Herrn Silberer erzählt und er muß es weiter erzählen, daß einer der Ausstellungsdirektoren (den er nicht nennen will) bis in die Nacht mit den Damen vom Theater im Bureau der Ausstellung gezecht und champagnisirt hat und Herr Silberer findet es unpassend, daß zu diesem sonst nach seiner Ansicht nicht sträflichen Zwecke nicht ein „Separé" beim Sacher oder Riedhof gewählt wurde. Diesen Ausstellungsdirektor will ich nennen, ich war dieser Ausstellungsdirektor und ich will auf den Gegenstand näher eingehen. In der Fachabtheilung der Ausstellung waren 23,000 Objekte untergebracht, die in ihrer übergroßen Mehrzahl unschätzbaren Werth besaßen. Die Verantwortung für die Sicherung dieser Objekte ruhte auf meinen Schultern. Bei der ungeheuren Verantwortung gerade für diese Ausstellung ging ich also mit Ausnahme von zwei Abenden in der Woche, die ich meiner Familie widmete, vor Ende Juli nie vor Sonnenaufgang schlafen, um stets am Platze zu sein, wenn Gefahr eintrat und um den Sicherheitsdienst in der Rotunde (wie auch in dem überaus feuergefährlichen Theater und in Alt-Wien) persönlich zu den verschiedensten Stunden der Nacht zu kontroliren. Ich will die Details dieses aufreibenden Kontroldienstes hier nicht schildern; Herr Silberer kann sie von den „Angestellten" erfahren; von ihnen wird er aber auch hören, daß ich bei den zahllosen nächtlichen Regengüssen, mit denen uns das Jahr 1892 bedacht hatte, immer selbst in der Rotunde visitirte, ob die Dächer Stand hielten, und er wird hören, wie oft ich in später Nachtstunde und in früher Morgenstunde gefährdete Objekte transferiren oder schützen ließ. Meine Freunde wußten, daß ich der ausdauerndste Wächter der Ausstellung war und ich werde es ihnen immer Dank wissen, daß sie oft bei Gesang und Wein, mit Scherz und Spiel mir Gesellschaft leisteten. Aber auch von ihnen kann Herr Silberer erfahren, wie oft ich, während sie auf mein Wohl die Becher leerten, in der kalten Rotunde oder im überschwemmten Park Patrouillendienste that. Das ist die Geschichte der berüchtigten „Gelage", die nicht, wie Herr Silberer von den „Angestellten" hörte, bis in die späte Nacht dauerten, sondern erst in später Nacht begannen. Zum Sacher oder zum Riedhof, wie Herr Silberer empfiehlt, konnte ich nicht gehen, weil mich die Pflicht an die Rotunde fesselte . . .

Das Schreiben schließt: Ich widmete der Ausstellung meine Dienste ohne jegliches Entgelt; vor der Eröffnung ersuchte ich den damaligen Herrn Handelsminister, mich aus Anlaß der Ausstellung unter keinen Umständen für eine allerhöchste Auszeichnung vorzuschlagen, um auch den leisesten Anschein zu vermeiden, als leitete mich eine andere als die selbstloseste gemeinnützige Absicht. Ich fühle in mir das stolze Bewußtsein, daß mein Kollege Kommerzialrath Hoefft und ich uns um die Stadt Wien verdient gemacht haben, ebenso wie die Persönlichkeiten, die als Mitglieder des Präsidiums, des Exekutivkomités und der Ausstellungskommission selbstlos und opferwillig dem großen und — trotz Allem — schönen und gelungenen Unternehmen ihre Dienste gewidmet haben.

Ich spreche in ihrer Aller Namen, wenn ich sage, daß wir nach treuer und opferwilliger Erfüllung unserer Bürgerpflicht einen andern Dank von der Stadt Wien erwartet hätten, als jenen, der uns in der letzten Sitzung des Gemeinderathes zutheil wurde.

In vorzüglicher Hochachtung

Dr. Emil Auspitzer.

Wien, 20. Jänner.

(Hof- und Personalnachrichten.) Erzherzog Karl Ludwig stattete gestern dem Herzog und der Herzogin von Cumberland einen Besuch ab. In der Zeit von 10 Uhr Vormittags bis halb 1 Uhr Mittags wurden von dem Erzherzog in Audienz empfangen: Die Grafen Berchtold und Dzieduszycki, Ministerialrath Fuchs, Baron Banhans, der Präsident der österr. Staatsbahnen Dr. R. v. Bilinski, Baron Lemayer, Konsul Kuczynski, Generalkonsul Pallitschek, Herr Dumba, Oberlieutenant v. Cziczer und Architekt v. Borkowski. — Erzherzog Josef August und Erzherzogin Auguste sind gestern aus Preßburg hier eingetroffen und nach München weitergereist. — In dem Zustande des Fürsten Nikolaus Esterhazy ist im Laufe des gestrigen Tages keine Veränderung eingetreten. Der Patient konnte auch gestern keine Nahrung nehmen und verbrachte fast den ganzen Tag in somnolentem Zustand.

* **(Die Entbindung der Fürstin von Bulgarien.)** Hofrath Gustav Braun ist vorgestern auf telegraphischem Wege nach Sofia zur Fürstin von Bulgarien berufen worden und ist bereits mit dem gestrigen Frühzuge abgereist.

* **(Der Leibkammerdiener des Kaisers.)** Der gestern Vormittags in der Hofburg verstorbene Maximilian Pachmayer stand seit mehr als 20 Jahren im Dienste des Kaisers. Er diente beim 33. Jägerbataillon und wurde, noch im Militärdienste stehend, beim Kaiser als Leibbüchsenspanner angestellt. Im Okkupationsjahre 1878 wurde Pachmayer, obwohl schon um die Person des Kaisers bedienstet, zur Truppe einberufen. Als sich der damalige Generaladjutant Freiherr von Mondel für seine Befreiung verwendete, bemerkte damals der Kaiser: „Gerade weil Pachmayer bei mir ist, kann ich das nicht zugeben, wir müssen mit gutem Beispiel vorangehen, er soll nur gehen." Pachmayer machte mehrere Gefechte in Bosnien mit und verblieb dort bis zum Ende des Feldzuges; nach Wien zurückgekehrt, wurde er wieder in den kaiserlichen Dienst aufgenommen. Die Leiche Pachmayer's wird in der Hofburg in der Wohnung, die er innehatte, aufgebahrt. Morgen um 2 Uhr findet die feierliche Einsegnung in der Hofpfarrkirche zu St. Michael statt, worauf dieselbe zur Beisetzung nach dem Hietzinger Ortsfriedhofe überführt wird.

* **(Die Ausstellung des Touristenklubs.)** Gestern Nachmittags um 2 Uhr erschienen die Erzherzoge Karl Ludwig und Rainer im Oesterreichischen Museum, um die vom Touristenklub arrangirte Ausstellung von Aquarellen und Zeichnungen in Augenschein zu nehmen. Die Erzherzoge wurden von Dr. Leisching durch die Ausstellung geleitet, in welcher sie mehr als eine Stunde weilten.

* **(Das Trikot einer Chansonnettensängerin.)** In der zehnten Kammer des Justizpalastes in Paris war kürzlich Rendezvous einer großen Zahl Sänger, Sängerinnen und Akrobaten aus dem Café-Koncert; und zwar wurde eine sehr heitere Extravorstellung gegeben. Die Ursache hiezu bot der folgende Thatbestand: Während der Proben zu der Revue „Toute à la gaité" drang plötzlich ein in einem Stücke beschäftigtes Fräulein Namens Casciani auf die Szene und rief: „Das ist unerträglich! Man hat meinem Trikot etwas angethan! Solch' ein reizendes Seidentrikot, das 30 Franks gekostet hast! Jetzt ist es ganz zerrissen!" Das vielstimmige Corps der Chansonnettensängerinnen erwiderte hierauf: „Ihr Trikot! Es ist ja geradezu reizend, ihr schönes Trikot, es ist ganz zerrissen und schmutzig und darum haben wir eine Rose hineingesteckt, damit es wenigstens uns erheitern soll!" Es begann ein Streit, in dem sich Frl. Nelly, genannt de Mea, am lautesten hervorthat und diese schneidige junge Schönheit rief dem Frl. Casciani den Titel: „Große Straßengräfin, die keinen Sou besitzt" zu. Die Direktrice intervenirte nun und schrie, daß sie die ganze Gesellschaft bestrafen werde,

und darauf folgte Geschrei, Sturm und Revolution, in deren Verlauf Frl. de Mea einen Stuhl ergriff und ihn sammt dem abgenützten Trikot gegen ihre Kameradin warf — doch traf sie dabei nicht die Kollegin, sondern den Kontrabassisten. „Auf der Stelle gehen Sie hinaus," rief die erbitterte Direktrice, „oder ich lasse einen Polizisten holen!" Frl. de Mea aber setzte sich in ein Fauteuil und erklärte, nicht einen Schritt hinauszugehen — es intervenirte der Sekretär, es interveniren die Mitglieder, es intervenirt die Direktrice, Frl. de Mea ist aber nicht herauszubringen. Sie wälzt sich unter heftigen Nervenzuckungen und fürchterlich schreiend auf dem Boden herum, bis man sie hinausträgt. Und damit war die Szene im Theater, nicht aber die Affaire zu Ende. Vor der zehnten Kammer verlangt Frl. de Mea von der Direktrice und von den übrigen Mitgliedern einen Schadenersatz von 2000 Franks, weil man sie angeblich geschlagen und sie von dieser Szene blaue Flecke davongetragen habe. Ihr Advokat schilderte in sehr bewegten Worten die schrecklichen Mißhandlungen, die Frl. de Mea erlitten haben soll. Allein dem gegnerischen Advokaten war es leicht, den Beweis zu erbringen, daß, wenn Frl. de Mea wirklich blaue Flecke davontrug, sie sich dieselben selbst zuzog, als sie sich auf der Erde herumwälzte. Der Staatsanwalt war ganz derselben Ansicht und so konnte denn Frl. de Mea ihre blauen Flecken — ohne Schadenersatz behalten. Sie muß im Gegentheile noch die Prozeßkosten bezahlen und Ruhe herrscht wieder im Café-Koncert.

* **(Ausstellung für Volksernährung 1894.)** Die ungarische Regierung entsendete einen Delegirten, welcher den Ausstellungsraum, die Rotunde, in Augenschein nahm und zirka die Hälfte der Rundgalerie der Rotunde für die Unterbringung der großartigen Expositionen der ungarischen Ministerien des Innern, des Handels, der Kommunikationen, des Ackerbaues und der Landesvertheidigung für nöthig erklärte. Der Anmeldungstermin läuft mit dem 31. d. M. ab und es steht schon heute fest, daß die Räumlichkeiten der Rotunde für die Anmeldungen nicht ausreichen. Das Bureau der Ausstellung befindet sich 1. Bezirk, Kärntnerstraße Nr. 19, 1. Stock.

* **(Moderne Ringkämpfe.)** Dem Verlauf und dem Ausgange des gestern Abends vom Zirkus Angeli angekündigten Ringkampfes zwischen unserem heimischen Champion Cyril Wetasa und dem französischen Meisterschaftsringer Doublier sahen die Freunde des in den letzten Tagen so en vogue gekommenen Sports mit großer Spannung entgegen. Monsieur Doublier ging thatsächlich eine Art Weltruf voraus und speziell in Wien hat er vor siebzehn Jahren sich als wirklicher Meister in seinem Fach erwiesen. Mancher unserer Leser erinnert sich wohl noch, wie er damals im Zirkus Carré mit seinen Kraftleistungen exzellirte und aus allen Ringkämpfen als Sieger hervorging. Siebzehn Jahre gehen nun allerdings auch an einem Athleten und Meisterschaftsringer nicht spurlos vorüber. Aber bei Doublier scheint es der Fall zu sein. Das Gesicht hat gealtert, ja, aber die Gestalt, kaum in Mittelgröße, ist noch schlank und behend wie ehemals. Und daß er als Ringkämpfer nichts verlernt hat, das bewies er gestern Abends in seinem Match mit Wetasa. Die angesetzten 15 Minuten Kampfzeit wurden ausgefochten, ohne daß einer der Konkurrenten besiegt worden wäre. Dabei strengten sich beide Theile aufs Aeußerste an, den andern niederzuringen; nicht eine Minute ruhte der Kampf. Der Franzose griff mit großer Lebhaftigkeit an und ließ sich davon durch die Ruhe seines Gegners nicht abbringen. Es war das Verhältniß wie zwischen einem französischen oder italienischen Rapierfechter und einem deutschen. Ein paarmal ging auch Wetasa zur Offensive über, aber Doublier zeigte sich jedem offenen Angriff und jeder Finte gegenüber zur Abwehr bereit. Der alte Routinier war Allem gewachsen. Gleich zu Anfang wurde Wetasa von Nasenbluten befallen und der hösliche Franzose wollte natürlich eine Pause eintreten lassen. Aber Wetasa sagte: „Macht nix, nur weiter!" Und es ging weiter mit nicht ermüdender Lebhaftigkeit. Man hörte das schwere Athmen der Ringenden und sah das weiße Beinkleid des Einen wie den gelben Trikot des Andern sich von Blut röthen, aber der Kampf wurde zu Ende geführt, wenn auch nicht zum Austrag gebracht — zum Leidwesen des ungewöhnlich stark erschienenen Publikums. Nun ist sowohl der Entscheidungskampf Wetasa's mit Amon als auch mit Doublier ausständig.

* **(Jahresversammlung des Vereines der Fortschrittsfreunde.)** Der Verein der Fortschrittsfreunde in der Innern Stadt hielt gestern in Zoglmann's Restaurant „de France" seine Jahresversammlung ab, zu deren Beginn der Vorsitzende Stadtrath Matzenauer ein Dankschreiben des Finanzministers Dr. v. Plener verlas, in dem er der Versicherung Ausdruck gibt, daß die anläßlich seiner Ernennung zum Finanzminister erfolgte Vertrauenskundgebung für ihn in seiner neuen Stellung besonderen Werth besitze. (Lebhafter Beifall.) Der vom Obmann erstattete Jahresbericht gedenkt einleitend der Veränderungen in der politischen Lage. Keine übertriebenen Hoffnungen, aber doch ein Aufathmen nach langer trüber Zeit, das sind die Empfindungen, mit denen die deutsch-fortschrittliche Partei die Koalition begrüßt. Der Bericht erwähnt in der Chronik über die wesentlichsten Ereignisse des abgelaufenen Jahres auch der der Besprechung der Wahlreform gewidmeten stürmischen Rouacher-Versammlungen und äußert sich diesbezüglich: „Die Meinungsäußerung der Bürgerschaft des ersten Bezirkes wurde durch Gefolgschaft eines der Abgeordneten des ersten Bezirkes durch physische Gewalt unmöglich gemacht, eine Thatsache, welche zur dauernden Erinnerung registrirt zu werden verdient und welche das Verhältniß der Wählerschaft zu einem ihrer Mandatträger genau illustrirt. Der Jahresbericht wurde unter Beifall zur Kenntniß genommen und bei den zum Schlusse vorgenommenen Wahlen wurden in den Ausschuß gewählt die Herren: Vizebürgermeister Dr. Richter, die Stadträthe Josef Matzenauer, Konstantin Roske, Bezirksvorstand Anton Picker, die Gemeinderäthe Ludwig Lang und Josef Winker und die Herren Thomas Nowak, Josef Rotter und Hermann Weißwasser.

* **(Ein glücklicher Fang.)** Die Untersuchung gegen Ludwig Swietly zieht immer weitere Kreise, und es gewinnt immer mehr den Anschein, als ob Swietly das Haupt einer weitverzweigten Einbrecherbande gewesen sei. Die Erhebungen des Sicherheitsbureaus der Polizeidirektion haben zu einer neuerlichen Verhaftung geführt und gleichzeitig die Spur auf einen flüchtigen Komplizen gelenkt. Der letztere ist ein junger Mann, der als Anton Hauser, Reisender, zu Ailbing in Bayern geboren, 30 Jahre alt, gemeldet war und in der Josefstadt, Stolzenthalergasse Nr. 10 wohnte. Auch er hatte, wie Swietly, ein elegant eingerichtetes Heim, das er mit seiner Geliebten, einem auffallend hübschen Mädchen, theilte. Diese Geliebte ist das ehemalige Hotelstubenmädchen Wilhelmine Altenhofer, zu Linz geboren und 20 Jahre alt. Als Swietly's Verhaftung bekannt wurde, muß dieselbe auf seine Komplizen panikartig gewirkt haben. Am nächsten Morgen schon reiste, wie bekannt, Swietly's angebliche Gattin angeblich nach München ab, um, wie sie sagte, mit ihrem Manne dort zusammenzutreffen und dem Leichenbegängnisse eines nahen Verwandten beizuwohnen. Mit ihr zugleich sind aber auch der angebliche Hauser und dessen Geliebte geflüchtet. Swietly's Frau wurde nun, wie mitgetheilt, vorgestern mit einer ihrer beiden Töchter in einem Eisenbahnkoupé in Salzburg verhaftet. Dagegen ist Hauser, der mit zwei ganz vollgefüllten Koffern abreiste, die Flucht vorläufig gelungen. Minder glücklich war seine Geliebte, die in Linz auf telegraphisches Aviso der hiesigen Behörde verhaftet und dem Landesgerichte eingeliefert wurde. In der Wohnung des Hauser und der Altenhofer wurden viele leere Schmucketuis und sehr feine Damen-, Tisch- und Bettwäsche, noch ungebraucht und durchwegs mit dem Monogramm der Altenhofer „W. A." versehen, vorgefunden. Das Mädchen hatte bei seiner Verhaftung eine größere Anzahl von Schmuckgegenständen bei sich. Der zweite Komplize Swietly's, Konrad Stöger, der Kompagnon im Modistengeschäft auf der Himbergerstraße Nr. 67, wurde gestern dem Landesgerichte eingeliefert und hat bereits wenigstens theilweise gestanden. Er deponirte nämlich, daß Swietly ihm am 14. d. M., also zwei Tage nach dem Einbruch im Stempelmagazin zu Salzburg Stempelmarken im Werthe von vielen tausend Gulden gezeigt habe. Man glaubt, daß Amalie Wolge die Stempelmarken bei ihrer Flucht mitgenommen und der Hauser anvertraut habe. Uebrigens hat die Wolge diesen ihren Namen bereits abgelegt. Sie behauptet, Aurelie Voß zu heißen, in Werder an der Ruhr geboren und 36 Jahre alt zu sein. Ihre mitverhaftete Tochter heißt nach der Angabe der Mutter gleichfalls Aurelie Voß.

* **(Eine aufgelöste Schönerer-Versammlung.)** Eine gestern vom „Deutschen Volksverein" einberufene Festversammlung „zur Feier des Jahrestages der Stiftung des deutschen Reiches" wurde nach stürmischen Szenen vom Regierungsvertreter aufgelöst und als sich diese Szenen nach der behördlichen Auflösung wiederholten, mußte ein zahlreiches Wacheaufgebot einschreiten. Der Saal — die Versammlung fand in Hamberger's Restauration im 5. Bezirk statt — war bereits um 8 Uhr bis auf das letzte Plätzchen gefüllt. Es war bekannt, daß Herr Schönerer Erklärungen abgeben werde. Zahlreiche Studenten und Turner, überhaupt meist junge Leute hatten sich eingefunden. Schönerer eröffnete die Versammlung und gab unter großer Unruhe bekannt, daß der als Regierungsvertreter erschienene Oberkommissär Ulrich die Versammlung nur dann stattfinden lassen könne, wenn die Reden und Liedertexte ihm vorher zur Zensur vorgelegt werden. Auf der Tagesordnung standen nämlich acht Punkte, darunter eine Rede Schönerer's, eine Festrede auf das deutsche Reich und ein Trinkspruch auf Bismarck. Heftige Pfuirufe folgten dieser Erklärung. — Schönerer: Ich ersuche den Herrn Regierungsvertreter, ein Protokoll aufzunehmen, aber so, daß es auch die Versammlung hören kann! Nach Bekanntgabe des Protokolls entsteht ein großer Tumult. Alles schreit durcheinander, dann wird demonstrativ geklatscht, „Hoch Schönerer!" gerufen und schließlich das verbotene Lied „Ritter Georg" gesungen. Als die Versammlung etwas ausgetobt, steht Schönerer auf und sagt: „Ich kann die „Ungesetzlichkeiten", die mir von der Behörde zugemuthet werden, nicht begehen und werde gegen die Verfügung des Regierungsvertreters die Beschwerde ergreifen. Nach dem Vereinsgesetz bin ich überhaupt nicht verpflichtet, der Behörde die Tagesordnung bekanntzugeben, ich setze daher die derzeitige Tagesordnung ab und unterbreche die Versammlung zur Feststellung einer neuen Tagesordnung. Ich bitte bis dahin gemüthliche Unterhaltung zu pflegen." Nun wird ein neuer Skandal hervorgerufen. Der Regierungsvertreter begibt sich unter höhnischem Gelächter der Anwesenden zu Schönerer, der vor der Tribüne steht. Dieser springt auf dieselbe und erklärt, erlasse sich in kein Zwiegespräch mit dem Regierungsvertreter ein. Unter demonstrativen Zurufen eröffnet Schönerer die Versammlung neuerdings und will eine Rede halten. Der Regierungsvertreter unterbricht ihn mit der Bemerkung, daß er eine Rede, die ihm nicht vorgelegt wurde, nicht halten lasse. Daraufhin entsteht ein derartiger Tumult, daß der Regierungsvertreter die Versammlung auflöst. Diese Verfügung war das Signal zu geradezu unbeschreiblichen Lärmszenen und die Anwesenden wollten den Saal unter keiner Bedingung räumen. Unter Vorantritt eines Revierinspektors traten etwa zwanzig Wachleute ein. Es entspann sich u. A. folgender Dialog: Kommissär (zu einem Studenten): Verlassen Sie das Lokal! Im Namen des Gesetzes befehle ich es Ihnen! — Student (laut): Herr Kommissär, Sie verleiten mich zum Betrug! Ich habe noch nicht gezahlt. (Johlender Beifall.) Solche und ähnliche Szenen spielten sich ab, bis endlich die Wache energisch einschritt. Auf der Straße formirten sich die Versammlungstheilnehmer zu einem Zuge und marschirten die Schloßgasse hinab gegen die Margarethenstraße, fortwährend „Hoch Schönerer!" „Hoch Bismarck!" 2c. rufend. Wie es heißt, wurden mehrere Verhaftungen vorgenommen.

* **(Wegen Veruntreuung)** wurden im Laufe des vorgestrigen Tages verhaftet: Der Agent Jakob Liebermann, der seinen Chef M. Medak, Neulerchenfeld, Hauptstraße Nr. 6, um 211 fl., ferner der Kaufmann Theodor Hinterthür, 4. Bezirk, Alleegasse Nr. 50 wohnhaft, der die Firma Jordan in Zürich um 900 Franks betrogen hat; endlich der Buchhalter der Ersten genossenschaftlichen Waarenhalle der Tischlermeister in der Lerchenfelderstraße Nr. 45, Adolf Krebs, der die genannte Korporation um 400 fl. geschädigt hat. Es wurde festgestellt, daß Krebs wegen Betrugs und Diebstahls mehrfach vorbestraft ist und vom 20. Dezember 1891 bis 20. Dezember 1893 unter polizeilicher Aufsicht stand. Es ist daher recht sonderbar, wie ein derartiges Individuum von einer genossenschaftlichen Vereinigung engagirt werden konnte. Krebs wohnte im 8. Bezirk, Schmidgasse Nr. 11.

* **(Der Rathhausbau in Korneuburg.)** Für die Konkurrenz zum Baue des neuen Rathhauses in Korneuburg waren 14 Projekte eingelangt. Der erste Preis wurde keinem derselben zuerkannt; den zweiten Preis erhielt das Projekt mit Motto „Deutsche Bürgerburg", Architekt Paul Brany. Der erste und dritte Preis zusammen wurden in vier gleiche Theile à 625 Kronen getheilt und wurden den Verfassern an: „Alt und Neu", Architekt Julius Deininger; „Viribus unitis", Architekt Ludwig Schöne; „Wahrzeichen", Architekt Max Kropf, und „Bürgersinn", Architekten M. und C. Hinträger, zugesprochen. Dem Projekte mit Motto „Bürgerstolz" der Architekten Brüder Drexler in Wien wurde die ehrenvolle Anerkennung zutheil.

* **(Das Leichenbegängniß der ermordeten Schauspielerin.)** Aus Krakau wird uns telegraphirt: Das Leichenbegängniß der ermordeten Schauspielerin Wyrwicz hat heute unter beispiellosem Andrange stattgefunden. Der kolossale Leichenzug mit einer Kapelle der „Harmonia" ging am neuen Stadttheater vorbei, wo der Regisseur im Namen des Theaters eine schwungvolle, rührende Rede hielt. Die Leiche wurde provisorisch auf dem Krakauer Friedhofe beigesetzt, wird jedoch dieser Tage nach Warschau überführt. Am Sarge der Ermordeten wurden 36 Kränze niedergelegt.

* **(Das Weghuberpark-Gigerl.)** Polizeilich kurrentirt wird ein ungefähr 18jähriger Bursche unbekannten Namens, der Komplize des vor Kurzem in Haft genommenen Auslagediebes Josef Ruithner, der zuletzt Ottakringerstraße Nr. 7 gewohnt hat. Der Verfolgte wird als „Gigerl" bezeichnet, der im „Weghuberparke sehr bekannt" gewesen sei. Der Name des „Gigerls" ist, wie gesagt, unbekannt.

* **(Ein kurrentirter Baron.)** Das Wiener Landesgericht hat gegen Erwin Baron von Hazden (Hasden), alias Hitzden, 27 Jahre alt, zu Vasdinge (Vasdinetze) in Ungarn geboren, der vom 19. Februar bis 3. April v. J. in Wien, später zeitweilig in Wolfersdorf wohnte, wegen Verdachtes des Betruges einen Steckbrief erlassen.

* **(Kleine Lokalnachrichten.)** Der Fiakereigenthümer J. Wilschek, Ober-Meidling, Johannesgasse Nr. 21 wohnhaft, unternahm vorgestern Nachmittags mit seinem Freunde Franz Kaudelka eine Spazierfahrt nach Atzgersdorf. Hier kehrten sie in einer Heurigenschänke ein. Einige Stunden später wurde ihr Gefährte herrenlos aufgegriffen. Wilschek und Kaudelka fand man nach längerem Suchen bewußtlos, indeß ohne bedenkliche Verletzungen in Straßengräben.

* **(Unfälle auf dem Eise.)** Aus Wiener-Neustadt wird uns gemeldet: Seit drei Tagen sind hier und in der Umgebung drei Unglücksfälle auf dem Eise vorgekommen. Der Steuerbeamte Naag und der Sohn des Photographen Skutta stürzten auf dem Eise und erlitten eine Gehirnerschütterung; Skutta ist bereits gestorben. Das Söhnchen des Hammerschmieds Sonnleitner in Guttenstein brach auf dem Eise ein und ertrank.

* **(Badner Trabrennverein.)** Aus Baden wird uns telegraphirt: Die heutige Generalversammlung des Badner Trabrennvereins beschloß, vom vorjährigen Nettoreingewinn eine 70perzentige Quote zu genehmigen, wonach für die 1000 Antheilscheinbesitzer je zwei Gulden Dividende entfallen.

* **(Kirchenmusik.)** Zur Aufführung gelangt morgen: In der Hofkapelle: Messe von Mozart, Graduale Adjutor von M. Haydn, Offertorium De profundis von Salieri. — In der Votivkirche um 10 Uhr: Missa choralis von Franz Liszt, Graduale von U. Kornmüller, Offertorium Bonum est von J. Hoffmann. — In der Gumpendorfer Pfarrkirche um 11 Uhr unter der Leitung des Chordirektors L. Hauser: Asperges me von M. Bauer, Messe von C. Kempter, Offertorium von Franz Schöpf; Orgel: Herr Johann Deditsch. — In der Josefstädter Piaristenkirche um 10 Uhr unter der Leitung des Chordirektors Max von Weinzierl: Messe in D von Rotter, Offertorium von Wolf (Baßsolo: Herr Waldbrunner. — In der Altlerchenfelderkirche: Tantum ergo von Sechter, Messe in D von Preindl, Offertorium von Mendelssohn (Solo: Fräulein Schwaiger.)

* **(Großer Pretiosendiebstahl.)** Wie der Polizeichef von Tunbridge Wells, Karl Prior, der hiesigen Polizeidirektion mittheilt, wurden in diesem Marktflecken aus dem Geschäfte eines Juweliers im vorigen Monat gestohlen: 185 goldene und silberne Damen- und Herrenuhren, 98 goldene Ketten, 92 Goldbrochen mit Edelsteinen, Brillanten 2c., über 100 goldene Armbänder, darunter einzelne von großem Werthe, 30 Paar goldene Ohrgehänge mit Perlen, 333 goldene Ringe mit Brillanten, Perlen, Rubinen und Saphiren, ein Paar Brillantboutons, 194

Kravaten- und Vorsteckn adeln mit Diamanten, Rubinen, Saphiren und Perlen, 31 goldene Garnituren mit Brillanten und Perlen zu je drei Knöpfen, 25 goldene Anhängsel, 30 goldene Zahnstocher und 20 goldene Crayons, zusammen im Werthe von vielen tausend Pfund Sterling.

* **(Die Wohlthätigkeitsakademie im Ballsaale Ronacher.)** Heute Abends findet im Ballsaale Ronacher die große Wohlthätigkeitsakademie unter Mitwirkung der Hofopernsängerin Frl. Paula Mark, des Frl. Glöckner, Frl. Lanius und Frau Schwarz, der Herren Tewele, Friese und des Koschat-Quintetts unserer Hofoper statt.

* **(Künstlerhaus.)** Der letzte Damenabend im Künstlerhause verlief ungemein animirt. Unter den Besuchern waren Statthalter Graf Kielmansegg und Gemalin, Bürgermeister Dr. Prix u. A. Die Produktionen, welche durch Herrn Heller (Raimund-Theater) mit Rosegger'schen Dichtungen eingeleitet wurden, brachten reizende Liedervorträge des Fräuleins Mark, eine von Herrn Fröden mit zwingender Komik gespielte Soloszene; französische Chansons, anmuthig vorgetragen von Fräulein Glöckner; fein pointirte Klesheimiaden von Fräulein Riese; ein hübsches Duett, von Fräulein Tantenhayn mit Herrn Pagin gesungen; Klavier- und Violinvorträge von Fräulein von Timoni und Herrn Drdla und Kouplets von Wittels. Getanzt wurde danach bis zum hellen Morgen.

Josef Unger in der Juristischen Gesellschaft.

(Ueber das Handeln auf fremde Gefahr.)

Nach langer Zeit ist gestern Abends der Präsident des Reichsgerichts Josef Unger wieder mit einem Vortrage vor die Oeffentlichkeit getreten, dem in juristischen Kreisen mit lebhaftestem Interesse entgegengesehen wurde. Es fand sich denn auch in dem für den Vortrag bestimmten größten Hörsaale der Universität ein überaus zahlreiches Auditorium ein; unter Anderen bemerkten wir: den gewesenen Finanzminister Dr. Steinbach und die Professoren Exner, Grünhut, Hofmann, Schrutka, Anton und Karl Menger, Groß, Singer, Seidler; desgleichen fanden sich zahlreiche Mitglieder der Staatsanwaltschaft und der Finanzprokuratur, sowie des Barreaus ein. Bei seinem Eintritte wurde Unger mit dem lebhaftesten Beifalle begrüßt, den der berühmte Rechtslehrer in seiner witzigen Weise mit der Bemerkung ablehnte: Wer zuletzt applaudirt, applaudirt am besten.

Mit einem Hinweise auf sein im Sommer erschienenes Werk „über das Handeln auf eigene Gefahr" leitete Unger seinen fast zweistündigen Vortrag über das „Handeln auf fremde Gefahr" ein, in welchem er die Fälle einer Haftpflicht erörterte, welche Jemand, ohne in Schuld zu sein oder überhaupt gehandelt zu haben, zu tragen hat. Klarheit, so begann er, ist das erste Erforderniß für den Juristen. Bedauerlicherweise haben die Deutschen im Gegensatze zur rühmenswerthen Klarheit der Franzosen das Talent, auch die einfachsten Sachen in tiefstes Dunkel zu hüllen. Zum Zwecke der Klarheit also theilen wir die zu erörternden Fälle in solche, in welchen die erwähnte Haftpflicht vertragsmäßig übernommen wurde, und in solche, in denen sie sich aus Gründen der Billigkeit ergibt. In die erste Kategorie fallen die häufig vorkommenden Garantieverträge, wie beispielsweise die Garantien des Staates für bestimmte Reingewinne von Eisenbahnunternehmungen, auf welche Bürgschaften gestützt also diese Unternehmungen auf fremde Gefahr handeln; ferner fallen in diese Kategorie bürgschaftsähnliche Kreditaufträge, die sogenannte Mandatsbürgschaft. Unger behandelt darauf die Fälle nicht vertragsmäßig übernommener Haftpflicht.

Im Verlaufe dieser Auseinandersetzungen, welche sich zu einem wahren Meisterstücke schärfsten juristischen Spürsinns und blendender Darstellung gestalteten, verwies Unger unter Anderem auf eine Lücke in unserem Konkursrechte. Nach der Kodifikation, in der dasselbe nämlich gegenwärtig vorliegt, ist eine Waare, auch wenn sie noch nicht in den Besitz des in Konkurs gerathenen Käufers gelangt ist, doch nicht mehr Eigenthum des Verkäufers, sondern dieser letztere hat an die Masse nur ein Schuldforderungsrecht! Aus den Entwürfen sieht man, daß die Verfasser sehr wohl wußten, daß hier das Gegentheil billig wäre, denn sie statuirten eben das Gegentheil; allein bei den Berathungen verschwand diese klare Billigkeitsnorm, wie der Polizeiausdruck lautet, unbekannt wohin.

Scharfe Kritik übte Unger an dem Entwurfe eines deutschen bürgerlichen Gesetzbuches. Der erste Entwurf war geradezu das Muster eines Gesetzes, wie es nicht sein soll, der zweite bessere hat sich zu seinem Unglück nur die verfehlten Bestimmungen unseres österreichischen Gesetzes zum Vorbilde genommen. Mit kaustischer Schärfe behandelte Unger auch mehrere Berliner Oberlandesgerichtsentscheidungen einschlägiger Materie, wobei er gelegentlich meinte, im Verhältnisse zu diesen dürfe man auch mit minder tiefgehenden Entscheidungen unseres Reichsgerichtes zufrieden sein. Sodann erörterte der berühmte Rechtslehrer noch die Haftungsfrage im Falle der Honorirung falscher Checks durch eine Bank, wobei er zu dem Resultate gelangte, daß letztere jedenfalls den Schaden zu tragen habe, wenn sie einen Check mit gefälschter Unterschrift bezahlt. Anders liegt die Sache, wenn bei echter Unterschrift der Inhalt des Checks gefälscht ist, dann haftet der Aussteller. Unger meinte übrigens, sein Standpunkt werde ihn bei Einbringung des Checkgesetzes im Herrenhause noch in Verlegenheit bringen, da er sich nicht verhehle, daß er mit der allgemeinen Auffassung im Widerspruch sei. Zum Schlusse betonte er, er habe in seinem Vortrage auch zeigen wollen, daß der Jurist nicht immer deduktiv vorgehen dürfe und sich vor Verallgemeinerungen hüten müsse. Les généralisations sons des mensonges sagen die Franzosen; Aufgabe der Jurisprudenz ist es auch, induktiv und spezialisirend statt nur dogmatisch und allgemein vorzugehen.

Die Versammlung dankte dem großen Lehrer und Redner mit nicht enden wollendem Beifalle. Er warnte an einer Stelle seines Vortrages vor einer allzu weit gehenden Ausspinnung ursächlicher Zusammenhänge und wählte zur Illustrirung der Unstatthaftigkeit solcher rabulistischen Syllogismen das Beispiel: „Präsident des Reichsgerichtes bin ich, weil ich Jus studirt habe, Jus habe ich studirt, weil ich geboren wurde, wäre ich nicht geboren worden — wäre es das Beste gewesen." Die Versammlung applaudirte, aber sie hat diese Konsequenz offenbar nicht akzeptirt.

Ballchronik.

(Ballkalender.) Heute Samstag: Wohlthätigkeitsball der Genossenschaft der Groß- und Kleinfuhrwerker, Stalehner; Kränzchen des Vereins der Advokaturs- und Notariatsbeamten, „Hotel Union"; Kostümkränzchen des Niederösterreichischen Fischereivereins, Hotel „Goldenes Kreuz"; Ball der Strohhut-Appreteure, „Hotel Wimberger"; Kostümkränzchen des Tiroler und Vorarlberger Klubs, Rotundensaal der Gartenbau-Gesellschaft; Kostümball der humanitären Gesellschaft „Tigerhöhle", Zweites Kaffeehaus im Prater; Kränzchen des humanitären Vereins „Treue", Ballsaal Ronacher; Bauernball des Männergesangvereins „Arminius", Dreher-Park in Meidling; Cyclistenkränzchen, Gschwandner; Sängerfahrt in die Alpen der Währinger Liedertafel, Sulke's Etablissement, Währing; Preinthaler-Kränzchen, „Drei Engel"-Säle. — Morgen Sonntag: Erste Opernredoute; Dampfschiffahrts-Ball, Sofiensäle; Armenball des neunten Bezirkes, Blumensäle; Kränzchen des Kärntner-Klubs „Alpenrose", „Grünes Thor"; Ball des Fachvereins der Metallformer, Schwender; Ball des kaufmännischen Vereins „Zukunft", Hotel „Goldenes Kreuz".

Der Vorverkauf der Saalkarten für die Redoute im Hofoperntheater wird morgen um 7 Uhr Abends geschlossen und es werden sodann bei Eröffnung der Abendkasse Eintrittskarten nur mehr zum Preise von 7 fl. für eine Herrenkarte und 5 fl. für eine Damenkarte ausgegeben.

Die Nachtfalter. Das große Kostümfest der Nachtfalter findet am 3. k. M. im Ballsaale des Etablissements Ronacher statt.

Internationaler telegraphischer Wetterbericht

der Zentralanstalt für Meteorologie in Wien vom 19. Jänner, 7 Uhr Morgens.

Stationen	Temperatur Celsius	Windrichtg.	Stärke	Bewölkung	Niederschlag	Stationen	Temperatur Celsius	Windrichtg.	Stärke	Bewölkung	Niederschlag
Scilly J.	9·4	SSW	5	½bew.	—	Konstant.	— 1·0	—		Nebel	—
Paris . .	3·8	S	2	bewölkt	8	Petersbrg.	— 5·7	SSO	2	Schnee	1
Nizza . .	6·3	O	1	bedeckt	63	Budapest	— 3·9	N	1	bewölkt	1
Florenz .	6·2	NO	1	Nebel	3	Salzburg	1·2	—		bewölkt	—
Berlin . .	4·1	SW	3	bewölkt	7	„Triest . .	6·5	—		bedeckt	9
Klimatische Kurorte und Gebirgsstationen.											
Riva . .	2·4	—		bedeckt	8	Abbazia .	7·2	—		bewölkt	11
Voz. Gries	— 0·8	—		bewölkt	—	Sonnblick	— 8·8	W	4	bewölkt	1
Görz . .	3·6	—		Nebel	24	Semmer.	4·0	W	2	½bew.	—
Lussin pic.	9·0	OSO	3	½bew.	3						

Gebiet der k. k. österreichischen Staatsbahnen.

Eger 2·9 Grad, WSW 1, Regen. — Linz — 5·7 Grad, bewölkt. — Kienberg-Gaming — 7·2 Grad, NNO 1, Nebel. — Hainfeld — 8 Grad, NW 2, Nebel.

Der höchste Luftdruck mit 765 Mm. liegt über Osteuropa, der niedrigste mit 745 Mm. über Nordwesteuropa. Das Meer ist allgemein nur mäßig bis ziemlich stark bewegt. — Prognose: Bei mäßigen Winden aus Süd bis West vorwiegend trübes, zu Niederschlägen geneigtes Wetter mit weiterer Temperaturzunahme voraussichtlich.

☞ **Der „Wiener Vergnügungs- und Lokal-Anzeiger" unseres Blattes befindet sich auf der 17. und 18. Seite.**

Aus dem Publikum.

HEINRICH ❦ MATTONI
Mineralwasser und Quellenproducte
WIEN,

I., Maximilianstrasse 5, Telephon Nr. 346. Bestellungsbureau für den I., III. bis incl. VIII., sowie X. bis incl. XVII. Bezirk Wiens und Detailabtheilung.
I., Wildpretmarkt 5, Telephon Nr. 2830. Bestellungsbureau für den I., II., IX., XVIII. und XIX. Bezirk Wiens und Detailabtheilung.
I., Tuchlauben-Mattonihof, Telephon Nr. 131. Detailabtheilung.
I., Wallfischgasse 6, Telephon Nr. 132. Centralbureau und Hauptleitung.

Um Zutrauen einzuflößen, behaupten gewisse Industrielle, daß ihre Santalkapseln durch die Medizinische Akademie zu Paris gutgeheißen worden seien. Diese Behauptung ist absolut falsch und bildet eine unehrenhafte Konkurrenz. Die jungen Leute lassen sich jedoch dadurch nicht täuschen; sie können nicht vergessen, daß sie es dem **Santal Midy** verdanken, wenn sie von dem Kopaïva und den Einspritzungen befreit sind.

„Concordia"-Klub.
Heute Samstag den 20. Jänner im großen Saale des „Hotel Central"
Vierter geselliger Abend.
Beginn 10 Uhr. Der Ausschuß.

Oeffentliche Wohlthätigkeit.

Für die Wärmestuben von H. V. 5 fl. Bereits ausgewiesen 130 fl. 3 kr., zusammen 135 fl. 3 kr.

Telegramme.

Die Vorgänge in Italien.

Massa, 19. Jänner. Der königliche Kommissär General Hensch hat die Auflösung mehrerer revolutionäre Tendenzen verfolgender Vereine angeordnet.

Der gestern Abends von Pontremoli nach Spezia verkehrende Eisenbahnzug stieß in der Nähe eines Tunnels auf einen großen, über die Schienen gelegten Steinblock. Durch den Anprall wurden drei Waggons beschädigt, aber Niemand weder von den Reisenden noch von dem Zugspersonale verletzt. Der Zug langte mit dreiviertelstündiger Verspätung in Spezia ein. Die Strecke Spezia-Pontremoli wird seither überwacht.

Massa, 19. Jänner. Die Ruhe dauerte auch in der verflossenen Nacht an. Das ausgesprengte Gerücht, wonach eine bewaffnete Bande den Landsitz des Deputirten Pellerano auf den Höhen von San Lorenzo überfallen habe, erweist sich als vollständig falsch.

Palermo, 19. Jänner. Die Ruhe hält in ganz Sizilien an. Die Waffenablieferung seitens der Bewohner dauert gleichfalls ohne jeden Zwischenfall fort.

Rom, 19. Jänner. Das Gerücht von weiteren Einberufungen bei den Truppen erweist sich als falsch.

General Hensch soll, wie die „Riforma" behauptet, gelegentlich der Hausdurchsuchungen bei Anarchisten und Sozialisten in Massa und Carrara Dokumente von großer Wichtigkeit entdeckt haben, welche die Vorbereitungen zu den gegenwärtigen Bewegungen und das angestrebte Ziel derselben enthüllen sollen.

Die Lage in Serbien.

Belgrad, 19. Jänner. (Privattelegramm des „Neuen Wr. Tagblatt.") Die politische Situation ist durch Krisengerüchte gespannt. Svetomir Nicoljevics wurde heute wieder zum König berufen. Eine Ueberraschung scheint bevorzustehen.

Belgrad, 19. Jänner. In gut unterrichteten Kreisen wird bestimmt versichert, daß die in der ausländischen Presse verbreiteten Nachrichten über einen angeblichen Plan des Königs, ein außerparlamentarisches Ministerium zu berufen, und über zu diesem Zwecke mit verschiedenen Personen geführte Unterhandlungen, auf starken Uebertreibungen beruhen. Gegenwärtig gilt in diesen Kreisen der erwähnte Plan, falls er überhaupt bestanden haben sollte, für fallen gelassen, und zwar, wie behauptet wird, infolge abmahnender Rathschläge, welche dem Könige auch von vielen jener Persönlichkeiten, denen angeblich eine Rolle in dieser Angelegenheit zugedacht gewesen wäre, zugekommen seien.

Der König empfing heute zwei Deputationen, welche über Willkürlichkeiten der Polizeiorgane Beschwerden führten, eine aus Wranja, die andere aus Prokoplje.

Privattelegramme des „Neuen Wiener Tagblatt".

Prag, 19. Jänner. „Narodni listy" melden: Die Slovenen und Kroaten des istrianischen Landtages haben an den Ministerpräsidenten eine Eingabe gegen den Landeshauptmann Dr. Campitelli gerichtet, welcher die Verlesung ihres Antrages auf Protokollirung der slavischen Reden, Anträge und Interpellationen nicht gestattete. Die Beschwerdeführer weisen darauf hin, daß weder die Regierung noch die Krone sich über ihre Wünsche und Klagen informiren können, wenn dieselben in den offiziellen Berichten über die Verhandlungen des Landtages gar nicht verzeichnet werden. Sie verlangen ferner die Abberufung des Regierungsvertreters Hofrathes Gluschegg und erklären, den Landtagsverhandlungen auch weiterhin fernbleiben zu wollen.

Brünn, 19. Jänner. In der Iglauer Landeszwangsarbeitsanstalt revoltirten gestern die Zwänglinge; ein Aufseher wurde schwer verwundet. Militärische Hilfe mußte requirirt werden.

Die Telephonlinien Brünn-Wien und Brünn-Prag sind unterbrochen, weil zwischen Wien und Gaunersdorf, beziehungsweise Brünn und Meseritsch mehrere hundert Meter Leitungsdraht gestohlen wurden. Der Verkehr wird morgen Vormittags wieder aufgenommen.

Berlin, 19. Jänner. Der Polizeipräsident hat die Untersuchung der Vorgänge nach der gestrigen Versammlung der Arbeitslosen angeordnet. Der morgen auszugebende Polizeibericht sagt, einzelne von den Arbeitslosen hätten sich „zu

einem Zuge" vereinigen wollen; sie wurden hieran verhindert und zerstreut.

Der Redakteur des „Sozialist", Anarchist Ellendt, erhielt heute wegen Majestätsbeleidigung 6 Monate Gefängniß, zugleich wurde ihm die Fähigkeit zur Bekleidung eines öffentlichen Amtes für ein Jahr abgesprochen. Das Berathungszimmer und die Korridore waren mit Parteigenossen des Angeklagten derart angefüllt, daß der Präsident zur Aufrechthaltung der Ruhe besondere Anordnungen traf. Der mitangeklagte Werner wurde freigesprochen.

Berlin, 19. Jänner. Die „Kreuzzeitung" spricht anläßlich des Entgegenkommens der Regierung in der Währungsfrage hochbefriedigt von einem „anderen Winde" und von einer „wechselnden Strömung" in den obersten Regionen. Thatsächlich ist in den politischen Kreisen der Eindruck vorherrschend, daß mit den Konservativen paktirt werden soll. Liberalerseits sind die Bedenken groß; namentlich befremdet die ungewöhnliche Sprache bei der Begründung des Landwirthschaftskammer-Entwurfes. In dieser wird die Ablösung der Feudallasten andeutungsweise beklagt, der herrschenden Gesetzgebung der Hauptantheil an der Ueberverschuldung zugeschrieben, diese Verschuldung in den krassesten Farben übertrieben und das „römische Recht" für die Uebelstände der Landwirthschaft verantwortlich gemacht. Die „National-Zeitung" fragt, was das heißen soll; ob man etwa die Befreiung der Bauern bedaure. Für seine gestrige ironische Kritik der Agrarreform wird Schorlemer von der „Kreuzzeitung" derb abgekanzelt.

Paris, 19. Jänner. Die Polizei verfügte die Schließung des Boulevard-Cercles, genannt Cercle de l'Union latin, weil der bestehenden Verordnung zuwider von dem angestellten Personale an Spieler Geld geliehen wurde.

Ein algerischer Journalist versichert, Arton in Gesellschaft Lilli Meers' in Algier getroffen und interviewt zu haben.

Brüssel, 19. Jänner. Vermummte Räuber drangen Nachts in das Schloß Prisches ein, ermordeten die Besitzerin Baronin Bonnemaison und zwei Diener und raubten 800,000 Franks in Werthpapieren. Zwei Mitglieder der Bande wurden verhaftet.

Budapest, 19. Jänner. Der Kaiser begab sich Mittags zur Pürsche nach Gödöllö und kehrte um 5 Uhr Abends wieder hieher zurück.

Lemberg, 19. Jänner. Unterrichtsminister Ritter von Madeyski ist heute Nachmittags hier eingetroffen. Zu seiner Begrüßung hatten sich Statthalter Graf Badeni, die Spitzen der Behörden, die Rektoren der Universität und der technischen Hochschule, sowie zahlreiche Abgeordnete auf dem Bahnhofe eingefunden. Die Minister Jaworski und Madeyski werden morgen und übermorgen die Vorstellungen der Behörden in der Statthalterei entgegennehmen.

München, 19. Jänner. Die Kammer der Abgeordneten hat den Antrag des Zentrums gegen die Herabsetzung der Getreideschutzzölle bei dem eventuellen Abschlusse eines Handelsvertrages mit Rußland, sowie gegen die Aufhebung des Identitätsnachweises angenommen. Der Minister des Innern erklärte, die bayrische Regierung werde einen eventuellen Antrag im Bundesrathe hinsichtlich des Identitätsnachweises auf das Sorgfältigste mit Rücksicht auf die Interessen Bayerns prüfen.

Berlin, 19. Jänner. Abgeordneter Dr. v. Bennigsen ist wegen Erkrankung nach Hannover abgereist und Abgeordneter Dr. Hammacher an seine Stelle in die Steuerkommission des Reichstages eingetreten.

Paris, 19. Jänner. In verschiedenen Theilen der Stadt werden noch immer anscheinend auf Explosion berechnete Apparate von mehr oder minder phantastischer Form gefunden. Eine mit Bindfaden umwickelte und mit einer Lunte versehene Röhre wurde heute in den Kouloirs der Polizeipräfektur entdeckt. Man kennt noch nicht den Inhalt der Röhre, glaubt jedoch, daß es sich blos um einen Scherz handle. Auch eine heute Nachts in Neuilly explatzte, blos mit Pulver gefüllte Bombe scheint nur einem schlechten Spaß gedient zu haben.

Paris, 19. Jänner. Die Zollkommission wählte den Deputirten Méline zu ihrem Obmann. Derselbe hielt eine kurze Ansprache, in welcher er die gemäßigte Haltung der früheren Zollkommission hervorhob und die Kommissionsmitglieder aufforderte, ihre Arbeiten rasch in Angriff zu nehmen. Als erster Berathungsgegenstand wurde die Prüfung der Frage der Getreidezölle bestimmt.

Leicester, 19. Jänner. Die Konferenz des Bergarbeiterverbandes nahm nach lebhafter Debatte einen Antrag zu Gunsten der Verstaatlichung der Bergwerke an. Dieselbe beschloß ferner, Vertreter zu dem diesjährigen internationalen Kongresse zu entsenden und designirte das Parlamentsmitglied Pickard zum Sekretär des Kongresses.

Paris, 19. Jänner. (Boulevardverkehr.) 3perz Rente 98.15, Italiener 73.65 und 74.05, Ottomanbank 606.56, Tabakaktien —.—, Ungar. Goldrente 94.93, Extérieurs 63.—. Behauptet.

Die Landtage.

Brünn, 19. Jänner. (Privattelegramm des „Neuen Wiener Tagblatt".) In der heutigen Landtagssitzung entspann sich über den vom Abgeordneten Dr. Fux vertretenen Antrag des Finanzausschusses auf Errichtung einer landwirthschaftlichen Winterschule in Bautsch eine Debatte, in deren Verlauf es zu einer stürmischen Szene kam. Die czechischen Abgeordneten Podiwinski und Rozkoschny griffen den Referenten an, indem sie darzuthun suchten, daß er den landwirthschaftlichen Anstalten in czechischen Gegenden nicht dasselbe Interesse und Wohlwollen entgegenbringe, wie jenen in deutschen Bezirken. Abgeordneter Dr. Fux erwiderte hierauf: Es fällt mir schwer, die Art des Angriffes, wie er von den beiden Vorrednern meiner Person gegenüber gemacht wurde, parlamentarisch zu bezeichnen. (Stürmische Ohorufe, Rufe: Zurücknehmen! bei den Czechen.) Dr. Fux versucht weiterzusprechen, wird aber durch den Lärm im Saale und die Rufe der czechischen Abgeordneten daran verhindert. Der Landeshauptmann Graf Vetter ruft mit lauter Stimme in den Saal: Darf ich bitten, mich meines Amtes walten zu lassen? Ich muß das gefallene Wort auch ausstellen, und zwar deshalb, weil ich derjenige gewesen wäre, der, wenn etwas Unparlamentarisches vorgefallen wäre, es gerügt hätte. (Beifall und Händeklatschen der czechischen Abgeordneten.) Abgeordneter Dr. Fux, der nun wieder zum Worte gelangte, führte dann aus, daß er als Schulreferent stets nur die in Betracht kommenden sachlichen Verhältnisse geprüft habe. Seine Anträge wurden hierauf angenommen.

Lemberg, 19. Jänner. Im Landtage motivirte Abgeordneter Dr. Olpinski seinen Antrag wegen Ergänzung des § 1 des Wuchergesetzes behufs wirksameren Schutzes der Kleingrundbesitzer gegen Ausbeutungen. Der Antrag wurde dem juridischen Ausschuß zugewiesen. Vom 1. d. M. angefangen, werden keine Grundentlastungszuschläge mehr eingehoben werden. Minister Ritter v. Jaworski wohnte der Sitzung bei und wurde von den Abgeordneten herzlich begrüßt.

Der Omladina-Prozeß.

(Telegramm unseres Spezial-Berichterstatters.)

Prag, 19. Jänner.

Bei der Nachmittags fortgesetzten Verhandlung wurde zunächst mit dem Verhöre des 21jährigen Angeklagten Eduard Rudolph, seines Zeichens Komptoirist, begonnen. Derselbe ersuchte den Vorsitzenden, in zusammenhängender Darstellung seine Rechtfertigung vorbringen zu dürfen. Nachdem dies der Vorsitzende zugegeben, erzählte der Angeklagte in längerer einstudirter Rede, er sei wohl Revolutionär, jedoch nur vom theoretischen Standpunkte. Er gesteht zu, den Demonstrationen am Weißen Berge beigewohnt zu haben und fügt bei, daß es Sache eines jeden Czechen sei, an dem Gedenktage der Schlacht am Weißen Berge den Schauplatz dieses historischen Ereignisses zu besuchen. Die ihm zur Last gelegte Veruntreuung von 700 Gulden gesteht er ein, will aber das Geld nur defraudirt haben, um einen in arger Klemme befindlichen Prager Freund zu retten. Seine frühere Aussage, daß er von diesem Gelde 300 fl. wohlthätigen Zwecken gewidmet, erklärt er, nicht aufrecht zu erhalten. Nachdem er auf der Flucht Krakau erreicht hatte, wäre es ihm ein Leichtes gewesen, über die russische Grenze zu entkommen, er habe es aber schließlich vorgezogen, nach Prag zurückzukehren, um sich selbst dem Gerichte zu stellen.

Hierauf wurde der 17jährige Angeklagte Rudolf Fejfar, Porzellanmaler, einvernommen. Bei seinem Verhör kam es zu so stürmischen Szenen, daß der Vorsitzende den Angeklagten durch einen Gefängnißwärter entfernen lassen wollte. Dieser Angeklagte hat am 26. September in Gesellschaft eines Mitangeklagten bei der Redaktion des „Hlas Naroda" die Fenster eingeworfen.

Präs.: Weshalb haben Sie dies gethan?

Angekl.: Ich und mein Genosse waren über einen Artikel dieses Blattes über uns Fortschrittler derart empört und wir fanden die Ausführungen so dumm, daß wir mit dem Blatte nicht polemisiren wollten.

Präs.: Ich verbiete Ihnen aufs strengste, hier Witze zu machen. Ich staune übrigens, daß Sie in Ihrer Lage überhaupt noch Witze machen. Die Untersuchung scheint auf Sie keinen Einfluß ausgeübt zu haben.

Angekl.: Ich erzähle Thatsachen und mache keine Witze.

Präs.: Ich lasse Sie sofort aus dem Saale führen.

Auf diese Bemerkung des Präsidenten hin rufen fast alle Angeklagten gleichzeitig: Wenn das geschieht, dann gehen wir Alle!

Der Vorsitzende fordert nun die im Saale anwesenden Gefängnißwärter auf, den Angklagten zu entfernen. Während die Gefängnißwärter sich anschicken, dies zu thun, entsteht im Auditorium und unter den Angeklagten ein wüster Tumult.

Der Vertheidiger des Angeklagten Fejfar, Dr. Just, bittet den Vorsitzenden, er möge mit seinem Klienten Nachsicht haben, weil dieser noch zu jung und wahrscheinlich in Folge der herrschenden Hitze aufgeregt sei. In der That zieht dann der Vorsitzende seinen Auftrag zurück.

Der Vertheidiger Dr. Kliment verlangt nun, es möge im Protokoll konstatirt werden, weshalb der Angeklagte aus dem Saale entfernt werden sollte. Als während der Rede dieses Vertheidigers abermals großer Lärm sich erhebt, ruft der Vorsitzende in den Saal: Die Wache hat jeden Exzedenten zu entfernen. Wenn sich die Lärmszenen wiederholen, werde ich die Gefängnißwärter einschreiten lassen.

Nun kann endlich das Verhör dieses Angeklagten zu Ende geführt werden. Auch während der Einvernahme zweier weiterer Angeklagten entstand wiederholt Unruhe im Auditorium und der Vorsitzende mußte energisch zur Ruhe mahnen. Während des Tumultes war auch der Präsident des Strafgerichtes anwesend.

Interessant gestaltete sich auch das Verhör des Angeklagten Franz Legner. Derselbe ist 19 Jahre alt und Handlungskommis. Er erscheint auch des Verbrechens des Betruges angeklagt, indem er noch als Kommis in einer hiesigen Delikatessenhandlung bei zahlreichen Firmen frische Hummern, Salami und andere Waaren unter der Vorspiegelung, daß sie für seinen Chef bestimmt seien, herausgelockt und weiterverkauft hatte. Auf diese Weise wurde sein Chef um einen Betrag von fast 300 fl. geschädigt. Er gestand den Betrug ein, leugnete dagegen jede Betheiligung an den Demonstrationen und stellte entschieden in Abrede, daß er jemals Mitglied eines Geheimbundes gewesen sei. Bei seiner Verhaftung hatte er indessen auf der Polizei eine umfassende Schilderung von den Bestrebungen und den Zielen der „Omladina" gegeben. Heute darüber befragt, sagte er, er könne sich an gar nichts erinnern. Er sei damals, als mit ihm auf der Polizei das Protokoll aufgenommen wurde, vollständig betrunken gewesen. Die Polizeibeamten hätten ihn mit Wein und Bier traktirt und erst nachdem er betrunken war, sei er zum Verhör vorgeladen worden. Er hatte damals angegeben, die Omladina habe Demonstrationen arrangirt, sei auch mit Lampions zu Versammlungen gezogen und hat bei dieser Gelegenheit verschiedene Namen genannt, doch befindet sich keiner der Genannten unter den Angeklagten.

Der Vorsitzende hält ihm vor, ob er denn auch vom Untersuchungsrichter, dem er seine früheren Angaben wiederholt hatte, berauscht worden sei. Der Angeklagte erwidert: Das nicht, aber der Untersuchungsrichter ließ mich ein Protokoll unterschreiben, welches ich gar nicht gelesen hatte. Er sagte nur, ich solle unterschreiben, es stimme vollkommen mit dem Protokoll bei der Polizei überein. — Präs.: Das reden Sie uns nicht ein, damit werden Sie sich nicht nützen, das macht kein Untersuchungsrichter.

Es erhob sich nun der Vertheidiger des Angeklagten Dr. Baxa und sagte: Ich fordere Sie als Ihr Vertheidiger auf, die Wahrheit zu sagen. Ich mache Sie aufmerksam, daß Sie sich zwar Ihren Stand verschlimmern, indem Sie zugestehen werden, daß Sie die Behörde irregeführt haben, aber sagen Sie uns aufrichtig: War nicht Alles, was Sie bei der Polizei angegeben haben, von Ihnen erdichtet?

Angekl.: Ja, es war Alles erdichtet.

Nach der Einvernahme dieses Angeklagten wurde die Verhandlung auf morgen vertagt.

Sämmtliche Vertheidiger haben heute einen Protest an den Justizminister Grafen Schönborn abgeschickt, in welchem sie ausführen, daß sie mit Rücksicht auf ihre Gesundheit und die Gesundheit ihrer Klienten nicht länger der Verhandlung in diesem Saale beiwohnen können. Sie führen an, einer der Angeklagten sei bereits lungenkrank geworden und könne der Verhandlung nicht beiwohnen.

Theater, Kunst und Literatur.

Carl-Theater. Der größte französische Tragöde, Herr Mounet-Sully vom Théâtre Français in Paris, eröffnete gestern im Carl-Theater ein Gastspiel im „König Oedipus" von Sophokles. In seiner Umgebung befanden sich an diesem Abend die Herren Ségond, Prad, Rohdé, Jourdan, Mounin und Dorny und die Damen Dorlia (Jokaste), Guyon, Schmidt und Viot. Sie alle zeigten sehr respektable schauspielerische Qualitäten, die sich zweckmäßig und verständig im Zusammenspiel geltend machten und Störungen und Lächerlichkeiten vermissen ließen, wie sie sonst bei Gastspielen berühmter Schauspieler als unwillkommene Begleiterscheinungen vorzufallen pflegen. Das Ensemble ließ die höchst gewandte und bühnenkundige Hand des Direktors Duquesnel erkennen. Diese Glanzvorstellung, welche der Truppe des Herrn v. Glaser alle Ehre macht, hätte wahrhaftig einen stärkeren Besuch verdient, als sie ihn thatsächlich gefunden hat. Es wird dem vornehmen Wiener Theaterpublikum ja nicht zu oft Gelegenheit geboten, Schauspieler vom Range und von der Höhe eines Mounet-Sully zu sehen und zu hören. Seinen König Oedipus mit banalen Lobesworten zu überschütten, vermag nur Der, welcher von der noblen Erscheinung des Künstlers, von der tiefen erschütternden Gewalt seiner Affektausbrüche, von der tragischen Macht seiner Szenenführung, von dem echten künstlerischen Ernst und sittlichen Anstand, welcher seine ganze Darstellung durchzieht, nicht geradezu hingerissen wurde. Die wildesten Ausbrüche seines Temperaments fanden in den Gesetzen der

Schönheit ihre edle Meisterung. Wer würde für möglich gehalten haben, daß es einem Künstler gelingen könnte, bei so großer Leidenschaftlichkeit in Sprache und Geste das Charakteristische der Rolle nicht einen Augenblick zu verletzen und sich vom Geiste des Dichters nicht — selbständig-darstellerisch — loszulösen? Und dann — welche Sicherheit in der Bedachtnahme auf das Kolorit der Rede, auf die Herausarbeitung des Wortes nach seinem wahren Werthe und Inhalt! Welche schöne Steigerung von Szene zu Szene der blendendsten Wirkungsmittel, die man schon auf dem Gipfel des Erreichbaren glaubte und die, mögen sie nun Schrecken oder Mitleid ausgedrückt haben, schließlich immer noch mit neuer Gewalt und tragischer Wucht zum triumphirenden Ausdruck kamen? Kurz, die Darstellung des Königs Oedipus durch Herrn Mounet-Sully war ein Kompendium nobler und großer Schauspielkunst, dessen glänzendster Abschnitt die alle Welt aufs tiefste erschütternde Schlußszene war, in welcher der König mit den blutigen Augen sein schreckliches Leid in den ergreifendsten Tönen ausklagt. Spontan brach nach den markantesten Darstellungswundern aufrichtiger Beifall aus und zum Schluß wurde Herr Mounet-Sully fünfmal stürmisch gerufen. — Auf dem Theaterzettel waren fünf Akte angegeben. Die Tragödie wurde aber blos in zwei Abtheilungen gespielt. Das machte, daß, nachdem sie schon vorüber war, Manche glaubten, es müsse noch etwas kommen und sitzen blieben — bis sie das Verlöschen der Lichter eines Besseren belehrte.

Konzerte. Am Mittwoch gab es im Bösendorfer-Saale wieder eine neue Erscheinung. Richard Epstein, der Sohn des im Musikleben Wiens eine so bedeutende Rolle spielenden Professors Julius Epstein, gab sein erstes selbständiges Konzert. Und konstatiren wir sofort: mit glänzendem Erfolge. Richard Epstein hat von seinem Vater nicht die Weichheit des Tones, nicht jene Anmuth der musikalischen Seele geerbt, die in dessen noch unvergessener Interpretation von Haydn und Schubert so liebenswürdig zum Ausdruck kamen. Der Anschlag Epstein's junior ist etwas härter, die Art, wie er die Klaviatur anfaßt, etwas derber; dafür sind aber auch die Anforderungen, die an die moderne Technik und an die moderne Bravour gestellt sind, größerer Art. Und Richard Epstein stellt bereits unter den Virtuosen der neuen und neuesten Zeit seinen Mann. Er spielte mit Rosé die G-dur-Sonate Beethoven's, op. 96, mit exakter Feinheit, wohl auch nicht ohne eine gewisse Absichtlichkeit in der Führung der Hand; dann Variationen und Fuge über ein Händel-Thema von Brahms, letzteres Stück mit ausgesprochener Virtuosität. Für die kleineren Stücke von Schubert, Chopin, Rubinstein und Schytte fand der Konzertgeber immer den richtigen Ton und die entsprechende Beleuchtung und das Publikum hatte für sämmtliche Vorträge den lebhaftesten Beifall. — Fräulein Lilly v. Weil, die wir vorlängst auf diesem selben Podium als Klavierspielerin kennen gelernt, erschien nun in dem Epstein-Konzert als — Sängerin. Die junge Dame hatte anfangs mit einer entsetzlichen Befangenheit zu kämpfen, das machte ihr kleines Stimmchen noch kleiner. Man fürchtete zuerst für den Ausgang des ganzen Experimentes, schließlich ging aber Alles zum Guten aus und die zierliche Sängerin fand für ihre Lieder von Rubinstein und Brahms und für die französischen und italienischen Gesänge noch Beifallsblumen. W. Fr.

* Hofkapellmeister Hans Richter hat sich gestern um 9 Uhr Abends krank gemeldet. Um die für heute angesetzte Erstaufführung der Oper „Mirjam" im Hofoperntheater zu ermöglichen, wird nun der Komponist derselben, Richard Heuberger, die Oper ohne vorhergegangene Probe selbst dirigiren.

* Im Burgtheater gelangt wegen Unpäßlichkeit des Frl. Reinhold morgen Abends statt „College Crampton" das Lustspiel „Die guten Freunde" zur Aufführung. — Mit Frl. Reinhold wurde ein neuer Vertrag abgeschlossen, nach welchem sie vom 1. Juni d. J. auf weitere fünf Jahre, das ist bis 31. Mai 1899, engagirt wurde. Sie gehört dem Hoftheater seit 1. Juni 1889 an.

* Im Deutschen Volkstheater wird heute zum erstenmale „Der Herr Senator", Schwank in drei Akten von Franz von Schönthan und Gustav Kadelburg, gegeben. Die Vorstellung beginnt um 7 Uhr. Morgen Nachmittags kommt Nestroy's „Lumpacivagabundus" zur Darstellung. Die nächste Aufführung von „Madame Sans-Gêne" findet Montag statt.

* Im Raimund-Theater findet heute die erste Aufführung von Anzengruber's „Der Pfarrer von Kirchfeld" statt.

* Im Carl-Theater findet heute das zweite Gastspiel des französischen Tragöden Mounet-Sully und das erste Auftreten der französischen Tragödin Madame Ségond-Weber in dem Werke „Ruy-Blas" statt. Der Beginn der Vorstellung ist auf halb 8 Uhr festgesetzt.

* Im Theater in der Josefstadt findet heute die erste Aufführung von „O, Sie Schlimmer!" Posse mit Gesang in drei Akten von Otto Bender, Musik von Karl Kleiber, statt. Morgen Nachmittags wird, von Kindern dargestellt, das mit großem Beifalle aufgenommene Zaubermärchen „Aschenbrödel" wiederholt.

* Kasimir Pochwalski nimmt heute das für den neuen Stiftersaal des Künstlerhauses bestimmte Porträt des Erzherzogs Karl Ludwig in Angriff. Der Erzherzog wird heute dem Künstler zum erstenmal in dessen Atelier in der Stammgasse sitzen.

* Freitag den 16. k. M., Abends halb 8 Uhr, veranstaltet Herr Josef Labor ein Orgelkonzert.

* Alfred Grünfeld trifft morgen zu längerem Aufenthalte hier ein. Am 28. k. M. findet sein Konzert im großen Musikvereinssaale statt.

Gerichtssaal.

Graf Piatti unter der Anklage des Betruges.

Der gestern vor dem Wiener Schwurgerichte durchgeführte Betrugsprozeß endete mit der Verurtheilung des Angeklagten Grafen Eugen Piatti aus Rom zu zweieinhalb Jahren schweren Kerkers.

Wie schon in unserem gestrigen Abendblatte erwähnt, erklärte sich der Graf in seinem Verhör für nichtschuldig. Er habe seine Vermögensverhältnisse nicht günstiger dargestellt, als sie zur Zeit der Entrirung der Waldankäufe thatsächlich gewesen seien. Seine Familie, respektive diejenige seiner Frau, habe damals 200,000 Lire Vermögen besessen und ihm selbst seien jährlich 6000 Lire zur Verfügung gestanden. Hinsichtlich zweier unter seinen Effekten gefundenen falschen Bestätigungen über Zahlungen von 25,000 fl. an den Fürsten Lobomirski und von 13,000 fl. an Wawrzynkiewicz behauptete der Angklagte, daß er nicht wisse, woher diese Quittungen stammen, die er gar nicht habe ausstellen können, weil Gerla durch seinen Geschäftsführer Fassel schon mit den Verkäufern in Verbindung gestanden sei. Weiters legte der Angeklagte eine Spesenrechnung vor über Beträge, die er im Interesse des gemeinschaftlichen Geschäftes mit Gerla ausgegeben haben will, ebenso eine Liste von Beträgen von 50 fl. bis 500 fl., die er dem Sohne des Gerla gegeben habe, zusammen in Summa 36,000 fl.

Die Aussagen des Privatbeschädigten Lajos Gerla deckten sich im Wesentlichen mit der Anklage. Herr Gerla erklärte insbesondere auf eine Frage des Präsidenten Dr. Ritter v. Holzinger, daß er, wenn ihm die Vermögenslage des Grafen bekannt gewesen wäre, für die Ankaufsgeschäfte desselben keinen Kreuzer hergegeben haben würde. — Dem zweiten Zeugen, Emil Fassel, hat das Auftreten des Grafen von vornherein Mißtrauen eingeflößt. Als ihm aber der Graf die Anzahlungsbestätigung von 25,000 fl. an den Fürsten Lubomirski zeigte, schwand das Mißtrauen und der Zeuge war es, der Gerla zur Ausstellung der Akzepte zu Gunsten der Geschäfte des Grafen bewog. Der Zeuge erzählte, wie dann aufkam, daß jene Anzahlung gar nicht geleistet worden war und wie er sich deshalb bemühte, die bereits eingeleitete Eskomptirung der Wechsel zu hintertreiben.

Der Angeklagte behauptet, dem Zeugen nur die Anzahlungsbestätigung des Wawrzynkiewicz über 15,000 fl. vorgewiesen zu haben, die echt war. — Präs: Die aber in ihrem Inhalt ebenfalls falsch war. — Zum Schluß erzählt der Zeuge die Schwierigkeiten, die ihm die Verhaftung des Grafen verursacht habe. Der Graf bemerkt, daß der Zeuge ihn listiger Weise nach Oesterreich gelockt habe, um seine Verhaftung zu bewirken. — Zeuge: Das gebe ich zu.

Es folgte die Verlesung einer Reihe von Zeugenaussagen, die sich auf die in Rede stehenden Holzgeschäfte beziehen und von Personen ausgehen, die zu denselben in irgend welcher Beziehung gestanden waren. Aus der Aussage des Sekretärs des Fürsten Lubomirski ist hervorzuheben, daß der Fürst den Verkauf rückgängig machte, als der Graf zur festgesetzten Zeit nicht zur Unterfertigung des Vertrages erschien. Das Geschäft mit Wawrzynkiewicz ist noch in Schwebe und der Graf knüpft daran die Vermuthung, daß Fassel sich nur so viel Mühe gegeben habe, ihn auf die Anklagebank zu bringen, um mit Gerla die von dem Grafen entrirten Geschäfte selbst in die Hand nehmen und durchführen zu können.

Die Geschwornen sprachen den Grafen Piatti einstimmig schuldig; dieser wurde darauf zu zweieinhalb Jahren schweren Kerkers und zum Ersatze von 21,617 fl. an den Beschädigten verurtheilt.

(Die Thaten eines Zauberkünstlers.) Der königliche Gerichtshof in Budapest hat die Ausforschung des Zauberkünstlers Ludwig Osap, zu Wien geboren, 49 Jahre alt, wegen Vermögensbeschädigung, Raubes und körperlicher Verletzung angeordnet.

(Ein Ehrenhandel zwischen Advokaten.) Zu unserer gestrigen Notiz über die Ehrenbeleidigungsklage des Hof- und Gerichtsadvokaten Dr. Leo Geller theilt uns der Geklagte, Hof- und Gerichtsadvokat Dr. Josef Schmidl, mit, daß die Verhandlung nicht vertagt, sondern durchgeführt und der Kläger mit seinem Klagebegehren abgewiesen worden sei. Wir hatten den Bericht über die angeblich „vertagte" Verhandlung der sonst als verläßlich bekannten Korrespondenz Pollatschek entnommen.

(Wegen Beleidigung des Großherzogs von Baden) durch die Presse verurtheilte gestern das Mannheimer Schwurgericht den Redakteur der sozialistischen „Volksstimme", Keßler, zu vier Monaten Gefängniß.

Antworten der Redaktion.

Ungehorsam und langjähriger Abonnent. Antwort unter gleicher Chiffre im Montags-Fragekasten. — **E. Hölbling.** Von diesem Roman existirt nur eine französische Buchausgabe; die deutsche ist noch nicht erschienen. — **Abonnent in Preßburg.** Bedingungen sind: Unbescholtenheit, Großjährigkeit und Befürwortung des betreffenden Gesuches durch zwei protokollirte Firmen. Wegen näherer Auskünfte wollen Sie sich an das Sekretariat der Börsekammer wenden. — **Johann Sch., Gastwirth.** Es gibt nur Grafen Z. — **Duino oder Görz.** So nahe Sumpfgelände, deren Miasmen ja überdies vom Winde verbreitet werden, sind allerdings bedenklich. Anderseits aber wird Katarrhalischen, die nicht sonst robust sind, statt des, immer etwas aufregenden Höhen- und Felsgebietsklimas, von den Aerzten lieber ein Seeklima empfohlen. Warum wählen Sie nicht Lovrana südlich von Abbazia oder das zu einer Winterkur so herrliche, vom modernen Luxus noch wenig berührte Lussin piccolo? — **Arbeit.** Baron H wohnt in Paris. Die einfache Ortsangabe genügt. — **Lo B.,** der nicht von Adel ist, seinen ständigen Wohnsitz hat, ist uns nicht genau bekannt. — **A. Kz.** Uns ist keine derartige Firma in Wien bekannt. — **R. D.** Ist uns leider nicht bekannt. — **R. B., Stockerau.** Als Sachverständiger im Schreibfache, dessen Gutachten beweiskräftig sind, fungirt Herr Franz Kirchner, 3. Bezirk, Salesianergasse Nr. 8. Den Kostenpunkt betreffend, können wir Ihnen nicht dienen, da sich dessen Bestimmung doch nach der Art der Arbeit richtet. — **W. F. J.** Hogl, 10. Bezirk, Siccardsburggasse Nr. 11; Th. Hübel, 9. Bezirk, Liechtensteinstraße Nr. 123 und J. Wolf, 3. Bezirk, Obere Weißgärberstraße Nr. 11, erzeugen Zahnstocher. — **Abonnent seit Jahren.** Währing, Hauptstraße Nr. 43 befindet sich das Komité. Der Bürgerball des 3. Bezirkes findet am 30. d. M. statt. Eine Strafanzeige bringt man mündlich oder schriftlich bei der Polizei ein.

Antworten der Administration.

Berger versorgt 7170. Ihr Inserat erschien bereits am 14. d. M. auf Seite 39.

☞ **Die Fortsetzung des Romans: „Auf fremder Erde" befindet sich im Einlagsbogen.**

Der kleine Aktionär.

Unsere deutschen Lehrmeister.

Aus Finanzkreisen erhalten wir folgende Zuschrift:

Geehrter Herr Redakteur!

Die Berliner Börse, sowie die ihr nahestehenden finanziellen und publizistischen Kreise bieten seit Langem ein recht klägliches Bild. Es fällt mir selbstredend durchaus nicht ein, hiebei auf die in Deutschland durch die ökonomische Krise und andere Ursachen hervorgebrachten Zerstörungen anzuspielen, welche bei uns gewiß ebenso bedauert, wie sie bei unseren deutschen Nachbarn schmerzlich empfunden werden. Liegt es doch mir ebenso wie der überwiegenden Mehrzahl unserer österreichischen Landsleute ferne, mich an dem Unglück Anderer, zumal wenn diese sich in so engen wirthschaftlichen und politischen Beziehungen zu unserem Lande befinden, zu erfreuen. Was ich aber als kläglich bezeichnen muß, das ist die Haltung, welche sowohl ein großer Theil der Finanzkreise als auch die denselben nahestehende Presse in Deutschland allen unseren Bestrebungen auf finanziellem Gebiete gegenüber beobachten. Kann man doch mit fast keinem Mitgliede dieser Kreise verkehren, ohne hochfahrende Belehrungen über das unweise Vorgehen unserer Börse zu empfangen, welche sich getraut, ungeachtet der krisenhaften Zustände, welche gegenwärtig in den meisten Ländern des Erdballes herrschen, ihre ruhige und feste Haltung zu bewahren, ohne Worte zumindest des stärksten Zweifels, wenn nicht gar des Spottes zu vernehmen angesichts des Vertrauens, mit welchem hier zumeist der Ordnung unserer Währungsverhältnisse entgegengesehen wird.

Und gar die Presse! Man kann kaum mehr ein deutsches Blatt zur Hand nehmen, in welchem nicht fast auf jeder Seite mit allen möglichen Argumenten und meistens in dem unseren norddeutschen Bundesgenossen eigenthümlichen sarkastischen Tone über unsere Zustände gesprochen wird, wo nicht eine jede hoffnungsfreudige Regung, die bei uns ersteht, mit dem kalten Strahle skeptischer Betrachtung im Keime zu ersticken versucht wird. Ist es nicht ganz wunderlich, daß von Seite unserer deutschen „Freunde" wiederholten spaltenlangen Erörterungen darüber Raum gegeben wird, daß es ganz thörichte Hoffnungen seien, die angesichts der französischen Rentenkonversion unserseits bezüglich der Placirung eines Theiles unserer Goldrenten in Frankreich gehegt werden. Und selbst, gesetzt den Fall, unsere Erwartungen wären in Wirklichkeit trügerische, welchen Nutzen hätten hievon die deutschen Märkte und welchen Zweck soll es haben, daß uns dies Tag für Tag von deutschen Journalen vorhergesagt wird? Abgesehen davon, daß es ja für Deutschland nur von Vortheil sein könnte, wenn wir mit unseren Geldbedürfnissen auch an andere Märkte erfolgreich appelliren könnten, wenn unsere Werthe, an denen Deutschland durch seinen großen Besitz ein ziemlich bedeutendes Interesse hat, auch anderswo Anklang fänden, abgesehen davon, daß schon aus diesem Grunde unsere nördlichen Nachbarn alle Ursache hätten, unseren Bestrebungen sympathisch gegenüberzustehen und dieselben mit Wort und That zu fördern, ist es gar nicht erfindlich, wieso in einem Athem behauptet wird, wir hätten für unsere Bedürfnisse nur eine Zuflucht, nämlich den deutschen Markt, während andererseits dieser letztere fortwährend als vollständig unaufnahmsfähig hingestellt wird und man sogar hinsichtlich der italienischen Bedrängniß dringende Hilferufe über den Kanal sendet. Ebensowenig verständlich ist es, warum in Berlin fortwährend Kassandrarufe gegen unsere Börse ausgestoßen werden und eine unermüdliche Minirarbeit gegen die angeblichen Ausschreitungen unserer Spekulation unterhalten wird, während anderseits in jedem Berliner Börsenberichte zu lesen ist, daß es nur der ruhigen Haltung der Wiener Börse zuzuschreiben sei, wenn die traurigen Ereignisse in Italien keine verheerende Wirkung auf dem deutschen Effektenmarkte hervorbringen. Das heißt denn doch den Pessimismus zu weit treiben, wenn man unablässig bemüht ist, einen der wenigen Stützpfeiler, welche noch gegen die Ausdehnung der Börsenkrisen bestehen, in seinen Grundfesten zu untergraben.

Mögen doch unsere deutschen Verbündeten endlich einsehen lernen, daß es in ihrem eigenen Interesse gelegen ist, Hand in Hand mit uns vorzugehen und nicht bei jeder Gelegenheit in feindseliger Weise gegen uns aufzutreten.

Hochachtungsvoll X. Y.

Wien, 20. Jänner.

(Die Krise in Italien.) Das offizielle Dementi des Gerüchtes hinsichtlich der angeblichen Kürzung des italienischen Koupons, sowie die Gewährung des Moratoriums für die Banca generale haben auf den italienischen Märkten und an den internationalen Börsen, die einen Verkehr in italienischen Werthen unterhalten, eine beruhigende Wirkung hervorgerufen. Namentlich die Bewilligung des erbetenen Moratoriums an die Banca generale machte einen guten Eindruck, weil, wie wir dies schon gestern andeuteten, dadurch die Version hinfällig erschien, wonach dieses Institut im Besitze eines beträchtlichen Postens eigener Aktien sei, da in einem solchen Falle das Tribunal denselben gewiß nicht entgegengekommen wäre. Auch war gestern die Ansicht verbreitet, daß eine finanzielle Hilfsaktion in Italien nach den gemachten bösen Erfahrungen nunmehr beschleunigt werden dürfte, nachdem es weder in der Konnivenz der

offiziellen, noch der privaten Kreise in Italien liegen könne, die Krise fortrasen zu lassen und derselben neben dem Kranken auch das Gesunde zu opfern. Die betheiligten Börsen waren gestern gleichfalls von der Empfindung beherrscht, daß etwas geschehen müsse, um der Panik der italienischen Kapitalisten und dem sinnlosen Wüthen der Kontremine endlich eine Grenze zu setzen, und sie verliehen dieser Empfindung in einer nicht unansehnlichen Reprise zunächst der italienischen Rente Ausdruck. Dieselbe erholte sich in Berlin bis 73.75, in Paris bis 73.10, das ist um 1½ bis 2 Perzent gegenüber ihrer tiefsten Notirung von vorgestern.

Ueber den Verlauf der gestrigen italienischen Börsen sind uns die nachstehenden Depeschen zugegangen:

Triest, 19. Jänner. (Privattelegramm.) Die heutigen italienischen Börsen verkehrten nach dem großen Sturm, der gestern über sie dahin gegangen, in ruhiger Stimmung. Gleich anfangs machte sich lebhafte Kauflust geltend; dieselbe ist theilweise auf Rückkäufe der Kapitalistenwelt und theilweise auf Interventionskäufe zurückzuführen. Viel bemerkt wurden die Käufe eines allerersten, bisher in den Reihen der Kontremine kämpfenden Bankhauses. Die italienische Rente hob sich gegen gestern um 2¼ Perzent und schließt 83⅝. Auch die anderen Valeurs zeigen erhöhte Kurse, namentlich Bahnen. Meridionale notirten 573, Mittelmeerbahn 433. In allen Zeitungen liest man über die gestrige Deroute sehr traurige Betrachtungen. Gewiegte Börsenkenner warnen davor, die heutige Reprise als eine entschiedene Besserung anzusehen, dieselbe sei rein börsentechnischer Natur und die Serie der schlechten Börsen könne noch lange nicht als abgeschlossen betrachtet werden.

Mailand, 19. Jänner. (Privattelegramm.) Die Aktien der Banca generale erholten sich an der heutigen Börse von 50 auf 67 infolge der günstigen Schätzung der präsentirten Bilanz. Die Hälfte des Aktienkapitals soll intakt sein. Wie die „Gazetta di Venezia" meldet, wird das Projekt einer Fusion der Banca generale und des Credito mobiliare eifrig verhandelt; namentlich eine Gruppe Schweizer Bankiers interessire sich für das Projekt. Es hat einen trefflichen Eindruck gemacht, daß das Tribunal die ungestörte Funktionirung der von der Banca generale begründeten Bodenkreditbank, sowie der 17 von der Banca generale gepachteten Steuerämter gestattet hat. Die große Baumwollspinnerei von Valseriana, deren Bankier die Banca generale war, ist durch das Moratorium in Verlegenheit gerathen; man hofft dieses bedeutende Etablissement zu halten. Der römische „Don Chisciotte" konstatirt, daß die Verwaltung der Banca generale, entgegen den strengen Bestimmungen des Gesetzes, mit eigenen Aktien spekulirt habe. Er räth den Aktionären, gegen die Verwaltung klagbar aufzutreten.

Rom, 19. Jänner. Heute herrschte ein großer Andrang von Parteien an der hiesigen Sparkasse, welche ein neues Schalter eröffnet hatte, um den Anforderungen zu genügen. Die verbreiteten Alarmgerüchte sind vollständig ungerechtfertigt.

(Salinenscheine.) Die Erhöhung des Zinsfußes der Salinenscheine erfolgt bereits in wenigen Tagen. Die betreffende Verordnung des Finanzministeriums gelangt spätestens nächsten Montag oder Dienstag zur Publikation. Die Hinaufsetzung wird bekanntlich je ein halbes Perzent betragen, mithin bei den 6monatlichen von 3 auf 3½ Perzent und bei den 3monatlichen von 2½ auf 3 Perzent.

(Die Landes-Kommunal-Kreditanstalt.) Der Hypothekenanstaltsausschuß des n.-ö. Landtages beendete in seiner gestrigen Sitzung die Generaldebatte über die neu zu errichtende Landes-Kommunal-Kreditanstalt und beschloß nach eingehender Begründung durch den Referenten Dr. Magg einstimmig das Eingehen in die Spezialdebatte. Abgeordneter Doktor Kupka ist für die Errichtung der Anstalt, er glaubt aber, daß gleichzeitig eine Landessparkasse errichtet werden soll. Abgeordneter Franz Richter sprach sich gegen die Aufnahme von Spareinlagen aus, da hiefür kein Bedürfniß vorliege und zur Gewährung von Hypothekar- und Kommunaldarlehen kurz rückzahlbare Spareinlagen sich nicht eignen. Die neu zu errichtende Anstalt müsse ebenfalls mit Pfandbriefkredit arbeiten. Abgeordneter Kitschelt erwartet, daß die neue Anstalt nicht nur auf Billigkeit bei Gewährung von Darlehen, sondern auch auf die Schaffung eines großen Reservefonds sehen werde. Das Land sei ein sehr milder Gläubiger und deshalb werden die Gemeinden und Genossenschaften sich schon lieber an die Landesanstalt als an eine Privatanstalt wenden. Die Abgeordneten Mayer und Josef Baumann schilderten das Verfahren bei Einhebung der Umlagen und sprachen entschieden für die baldige Errichtung der Anstalt. Abgeordneter v. Lindheim legte den Standpunkt des Kuratoriums der Hypothekenanstalt dar und plaidirte ebenfalls für die Errichtung der Kommunal-Kreditanstalt.

(Das „bedrängte" Triest.) Der Handelsminister Graf Wurmbrand begibt sich heute in Begleitung der Sektionschefs Baron Weigelsperg und Dr. v. Körber nach Triest, um an Ort und Stelle die Beschwerden der Kaufmannschaft und insbesondere die Verhältnisse der dortigen Lagerhäuser zu prüfen. Seit der Aufhebung des Freihafens sind trotz der großen Opfer, welche der Staat für unser See-Emporium gebracht, die Klagen über den Niedergang desselben noch lauter geworden als früher. Ein ganzer Rattenkönig von „Fragen" macht Triest und der Regierung das Leben schwer. Mehr als 20 Millionen hat der Bau des neuen Hafens verschlungen, die Handelskammer und das Munizipium haben kostspielige Investitionen gemacht, allein bisher blieb Alles vergebens. Die mit einem Aufwande von vielen Millionen ins Leben gerufenen neuen Lagerhäuser stehen größtentheils leer und arbeiten infolge dessen mit namhaftem Defizit; weder die Handelskammer noch das Munizipium von Triest sind jedoch in der Lage, für dieses aufzukommen, da eine Erhöhung der Umlagen für die beiden Körperschaften absolut undurchführbar erscheint. Anderseits beklagt man sich in Triest über die Höhe der Lagergebühren, welche der Fiumaner Konkurrenz geradezu in die Hände arbeiten. Unter diesen Umständen haben sich die Konzessionäre bereits vor längerer Zeit mit dem Ersuchen an die Regierung gewendet, den Ausfall aus der Gestion der Lagerhäuser auf Staatskosten zu übernehmen, eventuell dieselben gänzlich zu verstaatlichen. Es wird auch wohl nichts Anderes übrig bleiben, da sonst ein Ende der Lagerhausmisère nicht abzusehen ist und etwas für Triest geschehen muß, welches in Gefahr ist, von Fiume überflügelt zu werden, das von der ungarischen Regierung in jeder Beziehung auf das Thatkräftigste unterstützt wird. Daß gelegentlich der Anwesenheit des Handelsministers die seeschlangenartig sich hinziehende Eisenbahnfrage wieder aufgerollt werden wird, versteht sich von selbst. Die Görzer Handelskammer entsendet eine Deputation, um die Herstellung der kürzesten Bahnverbindung zu urgiren. Graf Wurmbrand und seine Räthe werden viel Düsteres anhören müssen in den nächsten Tagen; hoffentlich gelingt es ihnen in dem allgemeinen Klagechorus, unbeirrt von der naturgemäß einseitigen Darstellung der sich bedrängt fühlenden Triestiner, das Richtige zu finden, um unserer ersten Hafenstadt die Hilfe zu bringen, die ihr Noth thut und die ihr zu gewähren auch im Interesse des Staates liegt.

(Rechnungsabschluß der Niederösterreichischen Landes-Hypothekenanstalt.) Der dem Landesausschusse vorgelegte Rechnungsabschluß der Niederösterreichischen Landes-Hypothekenbank für das Jahr 1893 weist gegenüber dem präliminirten Gebarungsüberschusse von 29,597 fl. einen solchen von 56,667 fl. aus, so daß sich zuzüglich des Reingewinnes aus den früheren Jahren per 105,680 fl. mit 31. Dezember 1893 der Gesammt-Reingewinn auf 162,347 fl. stellt. Es sind im Jahre 1893 10,375 Geschäftsstücke gegenüber von 10,198 Geschäftsstücken im Jahre 1892 eingelaufen. Darunter befanden sich gegenüber den 785 Darlehensgesuchen des Vorjahres mit einer Darlehensziffer von 7,490,350 fl. 829 Gesuche um Darlehen im Gesammtbetrage von 10,440,450 fl., somit mehr 44 Gesuche mit einem Betrage von 2,950,100 fl. Zugezählt wurden: auf Wiener Realitäten 160 Darlehen mit 3,496,650 fl., auf Realitäten in Städten außer Wien 33 Darlehen mit 195,350 fl., auf landtäfliche Güter drei Darlehen mit 107,000 fl., auf ländliche Realitäten 447 Darlehen mit 1,373,950 fl. Gegenüber dem Vorjahre wurden im Jahre 1893 mehr bewilligt: 55 Gesuche mit 2,314,900 fl. und mehr zugezählt: sechs Gesuche mit 869,850 fl. An dem zugezählten Mehrbetrage partizipiren Realitäten in Wien mit 1,141,600 fl., Realitäten in Städten außer Wien mit 44,650 fl., auf landtäfliche Güter wurden um 283,000 fl., auf bäuerliche Realitäten um 33,400 fl. weniger zugezählt als im Jahre 1892. Das Kassenrevirement umfaßt in Bargeld 39,363,264 fl., in Effekten 22,826,092 fl.; ersteres ist um 1,581,142 fl., letzteres um 1,927,297 fl. geringer als jene des Jahres 1892. Der Pfandbriefverkauf gestaltete sich auch im abgelaufenen Jahre trotz der in den letzten Monaten herrschenden außergewöhnlichen Geldknappheit sehr zufriedenstellend. Am 31. Dezember 1893 waren Pfandbriefe im Umlaufe, und zwar unverloste über 30,047,350 fl., verloste über 115,450 fl., zusammen 30,162,800 fl.

(Aus der Börsekammer.) Das Ordnungskomité der Wiener Börsekammer hat sich in seiner gestrigen Sitzung, in der mehrere laufende Angelegenheiten verhandelt wurden, konstituirt und wählte zu seinem Obmanne Herrn Leopold von Hutterstrasser, zu dessen Stellvertreter Herrn Sigmund von Bauer. Zugleich wurde beschlossen, zur Erleichterung des Verkehres im Börsensaale den Raum zwischen dem Schranken und den Koulissebarrièren angemessen zu verbreitern.

(Insolvenz.) Vom Wiener Landesgerichte wurde der Konkurs verhängt über das Vermögen des Bäckers Franz Menstry, 5. Bezirk, Einsiedlerplatz Nr. 17. Zum Konkurskommissär wurde L.-G.-R. v. Gionima, zum provisorischen Masseverwalter Hof- und Gerichtsadvokat Doktor Weisl bestellt.

(Amtliche Kurse der Wiener Waarenbörse) vom 19. Jänner 1894. Zucker (per 100 Kilo), Rohzucker 88 Grad R., ruhig, prompt, Frachtbasis Aussig fl. 16.20 G., fl. 16.25 W.; Raffinade, Prima, ruhig, prompt ab Wien fl. 35.75 G., fl. 36.— W.; detto Sekunda prompt ab Wien fl. 35.50 G., fl. 35.75 W.; Melis, ruhig, prompt ab Wien fl. —.— G., fl. —.— W.; Piléz Centrifugal, Prima ruhig, prompt ab Triest transito fl. 18.— G., fl. 18.25 W. — Spiritus (per 10,000 Liter-Perzent), steigend, prompt kontingentirt ab Wien fl. 16.60 G., fl. 16.70 W. — Rüböl (per 100 Kilo), ruhig, prompt ab Wien fl. 35.— G., fl. 35.50 W. — Leinöl (per 100 Kilo), ruhig, englisches, prompt ab Wien fl. 33.50 G., fl. 34.— W. — Oelsaaten (per 100 Kilo), ruhig, Kohlreps per Jänner-Februar ab Wien fl. 14.— G., fl. 14.25 W. — Petroleum (per 100 Kilo), sehr fest, inländisches, Floridsdorfer, Type blank, prompt und Lieferung ab Wien fl. 19.— G., fl. 19.25 W.; kaukasisches ab Triest transito fl. 4.80 G., fl. 5.— W.; kaukasisches Fiumaner ab Wien fl. 19.50 G., fl. 19.75 W.; amerikanisches Fiumaner ab Wien fl. 20.75 G., fl. 21.— W. — Fettwaaren (per 100 Kilo), flau, Schweinefett, inländisches, inklusive Faß fl. 52.— G., fl. 53.— W.; Speck, weiß, exklusive Packung fl. 46.50 G., fl. 47.— W.; Unschlitt, Ausschnitt fl. 35.— G., fl. 36.— W., prompt I. Kosten ab Wien.

(Börse für landwirthschaftliche Produkte.) [Orig.-Ber.] Die Tendenz des gestrigen Terminmarktes neigte zur Mattigkeit, doch blieben alle Artikel mit Ausnahme von Hafer ziemlich unverändert. Hafer, welcher von der Spekulation forcirt gekauft wurde, erzielte im Laufe der Vormittagsbörse eine Kursavance von 5 bis 6 kr. und blieb zum Schlusse der Mittagsbörse auf dem höchsten Stande. In den anderen Körnern war, da die Budapester Berichte fehlten, wenig Geschäft. Auf höhere Pariser Notirungen war die Tendenz an der Nachmittagsbörse fest und stiegen Weizen, Korn und Mais um 2 kr., Hafer blieb unverändert. Es notirten: Weizen per Frühjahr fl. 7.64 bis fl. 7.66, per Herbst fl. 7.84 bis fl. 7.86; Korn per Frühjahr fl. 6.29 bis fl. 6.31, per Herbst fl. 6.64 bis fl. 6.66; Hafer per Frühjahr fl. 6.97 bis fl. 6.99; Mais per Mai-Juni fl. 5.22 bis fl. 5.23; Reps per August-September fl. 12.80 bis fl. 12.90

Telegraphische Berichte.

Triest, 19. Jänner. Gegenüber den in Berlin verbreiteten Gerüchten von erfolgten Zahlungseinstellungen am hiesigen Platze wird von verläßlicher Seite konstatirt, daß hier absolut keine Zahlungseinstellung vorgekommen ist.

Berlin, 19. Jänner. Wie die „Post" vernimmt, hätte, nach der Ansicht der Mitglieder des Zollbeirathes, derselbe gestern in Sachen des deutsch-russischen Zollabkommens die letzte Sitzung abgehalten.

Paris, 19. Jänner. Der Import nach Frankreich erreichte im Jahre 1893 die Höhe von 3936 Mill. Franks gegen 4188 Millionen im Jahre 1892 und 4767 Millionen im Jahre 1891. Der Export betrug pro 1893 3209 Mill. Franks gegen 3460 Millionen pro 1892 und 3569 Millionen pro 1891.

Glasgow, 19. Jänner. (Schlußkurse.) Roheisen 43 Shillings 1½ Pence.

Wiener Börse vom 19. Jänner.

Die Börse verkehrte heute im Allgemeinen in ruhiger Haltung bei ziemlich behaupteten Kursen, doch machte sich mit dem Fortschreiten des Verkehres immer mehr das Realisirungsbestreben geltend, ohne daß dasselbe durch die von den fremden Plätzen gemeldete Reprise der italienischen Rente wesentlich eingedämmt worden wäre. Auch die weitere Steigerung des Berliner Rubelkurses ging hier spurlos vorüber. Eine feste Haltung bekundeten lediglich Renten, sowie Anglobank und Oesterreichische Elektrizitätsaktien. Die Erholung der beiden letzteren Papiere stand in einem direkten Zusammenhange, indem das Motiv derselben der Beschluß des Wiener Stadtrathes bildete, mit der Anglobank wegen des von ihr eingereichten elektrischen Stadtbahnprojektes in Verhandlungen zu treten. Aus derselben Ursache waren Tramwayaktien ausgeboten und rückgängig. Von Bankpapieren hatten insbesondere beide Kredit- und Länderbankaktien unter den Realisirungen der Platzspekulation zu leiden. Außerdem waren Bodenkreditaktien und die Aktien der Oesterreichisch-ungarischen Bank stärker gedrückt. Von Transportessekten unterlagen neben Tramwayaktien auch Dampfschiff-, Elbethal- und Staatsbahnaktien einer Abschwächung. Auf dem Industrie-Effektenmarkte erfuhren einzelne Montanwerthe und Waffenaktien merkliche Einbußen. Der festen Tendenz der Renten haben wir bereits gedacht. Devisen und Valuten schlossen kaum verändert.

Nach Schluß der Mittagsbörse blieben: Kreditaktien 353.75 nach 355.12, Ungarische Kreditbank 427.50, Anglobank 156, Länderbank 254, Staatsbahn 311, Lombarden 108.75, Elbethalbahn 243, Tabakaktien 199.50, Alpine Montangesellschaft 52.40, Mairente 98.17, Ungarische Goldrente 117.65, Oesterreichische Kronenrente 97.15, Ungarische Kronenrente 94.90, Türkenlose 57.70, Marknoten 61.27

Fremde Börsen.

Die in Klammern befindlichen Kurse bedeuten die Wiener Parität.

Berlin, 19. Jänner. (Schlußkurse.) Mairente —.— (—.—), Silberrente 93.90 (97.78), Oesterreichische Goldrente 97.70 (119.95), Ungar. Goldrente 96.— (117.67), Ungarische Kronenrente 91.25 (95.03), Kreditaktien 217 10 (353.57), Staatsbahn 129.25 (311.65), Lombarden 48.50 (108.82), Elbethalbahn 121.60 (243.10), Buschtiehrader 223.25 (454.79), Oesterreichische Banknoten 163.25 (61.26), Wien (kurze Sicht) 163.15 (61.23), Paris (kurze Sicht) 81.05 (49.67), London (kurze Sicht) 20.38 (124.91), Russische Banknoten 200 75 (135.21), Italiener 73.75, Harpener 138.—.

Nachbörse: Kreditaktien 217.25 (353.82), Staatsbahn 129.— (311.04), Lombarden 48.20 (108.11), Ungarische Goldrente 95.90 (117.55). Schwankend auf Wiener Realisirungen. Umrechnungskurs 61.25.

Berlin, 19. Jänner. Die kräftige Erholung der italienischen Werthe befestigte allenthalben; Bankn gut preishaltend; Kreditaktien auf Wien gedrückt; Mexikaner höher; heimische Fonds fest. Privatdiskont 2⅞ Perzent.

Paris, 19. Jänner. (Schlußkurse.) Neue 3perz. Rente 98.25, 3perz. Rente 98.15, 4½perz. Rente 104.62, Bodenkredit —.— (—.—), Staatsbahn 640.— (311.93), Lombarden 240.— (108.33), Länderbank 532.50 (253.56), Oesterr. Goldrente 97.80 (120.06), Ungar. Goldrente 95.12 (117.74), Südbahn-Prioritäten 299.50 (148.38), Alpine 118.12 (53.23), Tabak 410.62 (200.20), Türkenlose 98.87, Italiener 73.40. Unentschieden. Umrechnungskurs 49.65.

Frankfurt, 19. Jänner. (Abendbörse.) Kreditaktien 286.12 (352.45), Staatsbahn 258.25 (311.54), Lombarden 89.50 (108.—), Ungarische Goldrente —.— (—.—), Ungarische Kronenrente —.— (—.—), Oesterreichische Goldrente —.— (—.—), Bankverein —.— (—.—), Alpine —.— (—.—). Schwach. Umrechnungskurs 61.25.

London, 19. Jänner. (Schlußkurse.) Konsols 98.87, Lombarden 9.62 (109.48), Silber 31.50 (63.37), Ungarische Goldrente 94.50 (117.80). Platzdiskont 1½ Perzent. Fester. Umrechnungskurs 125.—.

Hamburg, 19. Jänner. (Schlußkurse.) Kreditaktien 286.50 (352.91), Staatsbahn 643.— (310.26), Lombarden 216.— (108.28), Silberrente 79.70 (97.68), Oesterr. Goldrente 97.70 (119.95), Ungar. Goldrente 96.— (117.67), Italiener 74.—. Matt. Umrechnungskurs 61.25.

Kurse an der Wiener Börse vom 19. Jänner 1894.

	Geld	Ware
A. Allg. Staatsschuld.		
Einh. Rente in Noten verz. Mai-Nov., 5% für 100 fl.	98.20	98.40
dto. Febr.-Aug., 5% f. 100 fl.	98.10	98.30
dto. in S.verz. Jän.-Juli, 5%	98.05	98.25
dto. Apr'l-Okt., 5% für 100 fl.	98.—	98.20
Lose vom Jahre 1851 zu 250 fl.	145.50	—.—
„ „ „ 1860 zu 500 fl.	147.—	147.50
„ „ „ 1860 zu 100 fl.	160.50	161.50
„ „ „ 1864 zu 100 fl.	195.50	196.50
„ „ „ 1864 zu 50 fl.	195.25	196.25
Staatsdom.-Pfdbr. 120 fl. ö. W.	159.50	160.20
Wien-Gloggnitzer Eisenbahn-Prior.-Schuld f. 100 fl. CM.	104.50	—.—
B. Staatsschuld der im Reichsrathe vertret. Königr. u. Länder.		
Oest. Goldr. 4% stfr. f. 100 fl.	119.85	120.05
„ Kronenr. 4% stfr. 200 Kr.	97.15	97.35
Albrechtbahn in S. f. 100 fl. 4%	95.70	96.50
Elisabethbahn in Gold stfr. 4%	120.50	121.50
Frz.-Josfb. in S. f. 100 fl. 5½%	122.—	123.—
Pilsen-Priesf. ö. W. f. 100 fl. 4%	96.25	—.—
Rudolfb. stfr. (div. St.) 200 fl. r. 4%	96.45	97.45
Vorarlberger B. in Kr.-W. stfr. 400 u. 2000 f. 200 Kr. 4%	96.70	97.50
Elisabethbahn abgestp. 5¼%	254.—	257.—
Linz-Budweis „ 5¼%	233.25	234.25
Slzb.-Tirol „ 5%	224.50	225.25
Gal. Karl-Ludwgb. 200 fl. CM.	217.—	218.50
5% Albrechtbahn 300 fl. S. .	108.25	109.25
dto. 200 fl. G.	—.—	—.—
4% detto 200 und 1000 Silber	96.25	97.25
4% Elisab.-Bahn 600 u. 3000 M.	116.—	117.—
dto. 400 u. 2000 M. f. 200 M.	124.25	—.—
4% Fz.-Josfb. E. 1884 (div. St.)	97.25	98.25
4% Karl-Ldwgb. (div St.) 100 fl.	96.50	97.50
Pilsen-Priesf. 150 fl. 4% f. 100 fl.	96.20	97.20
4% Rudolfb. (Salzkgb.) 200 fl. G.	123.—	—.—
dto. E. 1884 (div. St.) Silb.	96.70	97.70
Vorarlb. B. Em. 1884 100 fl. 4%	97.—	98.—
C. Staatsschuld der Länderd. ung. Krone.		
Ung. Goldr. verzinsl. 4% 100 fl.	117.55	117.75
„ Kronenr. 4% stfr. 200 Kr.	94.95	95.15
„ St.-Eis.-A. v. 1889 4½%	127.—	127.90
„ Silber (div. St.) 4½%	102.—	103.—
„ Ostb.-Staats-Obl. 1876	123.50	123.50
„ Schankregal-Ablösf.-Obl.	100.40	101.40
„ Prämien-Anlehen 100 fl.	148.75	149.75
„ „ 50 fl.	148.—	149.—
„ Theißlose stfr. 4% 100 fl.	141 50	142.50
Croat.-sl. hyp. Gr.-Abl.-Obl.	101.—	103.—
D. Grundentl.-Oblig.		
Bukowina 5%	105.—	105.25
Görz und Istrien . . . 5%	—.—	—.—
Kärnten 5%	109.50	—.—
Niederösterreich 5%	109.75	110.75
Salzburg 5%	105.50	—.—
Croatien und Slavonien 4%	99.—	—.—
Ungarn 4% für 100 fl. ö. W.	94.90	95.90
E. Andere öffentliche Anlehen.		
Donau-Regulir.-Lose 100 fl.	128.50	129.50
dto. Anl. v. J. 1878 100 fl.	109.—	—.—
Ständ. Domestikal-Obligat. .	21.—	—.—
Bukowinaer Propin.-Schuldv.	102.25	103.50
Dalmat. Landes-Anl. v. J. 1883	—.—	—.—
1886	—.—	—.—
Galiz. Land.-Anl. 1873 100 fl.	—.—	107.20
detto vom Jahre 1883 . }	100.—	100.80
detto v. Jahre 1884 . }		
detto v. Jahre 1893 f. 200 Kr.	95.70	96.50
Galiz. Propin.-Schuldv. 1889	97.30	98.30
Mährisches Land.-Anl. v. 1890	98.50	99.50
Oberösterr. Ld.-Anl. 1887 100 fl.	100.—	—.—
Mähr. Prop.-Abl.-Obl. v. 1874	—.—	—.—
Tem.-Begathal-Wasserreg.-G. (div. St.)	105.—	105.25
Anl. d. St. Brünn 1875, 25 J. v.	—.—	103.50
detto vom Jahre 1883 . .	100.50	—.—
Anl. d. Stadt Budapest v. J. 1890	100.50	101.—
Anl. d. Stadt Budweis 1886	96.50	96.60
Anl. d. St. Görz in 45 J. verl.	—.—	—.—
Anl. d. Stadt Görz v. J. 1886	94.75	—.—
Anl. d. St. Graz 1876, 30 J. v.	—.—	—.—
Anl. der Stadt Pilsen 1886	97.75	98.50
Anl. d. Stadt Smichow 1868	96.—	—.—
Anl. d. Stadt Teplitz 1887	95.25	—.—
Anl. d. Stadt Triest v. J. 1865	—.—	—.—
detto vom Jahre 1879 . .	—.—	—.—
Anl. d. Stadt Triest v. J. 1889	94.70	95.50
Anl. der Stadtgemeinde Wien (in S. o. G.) für 100 fl.	107.—	108.—
Präm.-Anl. Wien 1874, 50 J. v.	129.50	130.—
Börsebau-Anlehen, 100 fl. . .	172.50	173.50
Frucht- u. Mehlbörsebau-Anl.	100.90	101.30
Italienische Rente, 100 Lire .	94.50	—.—
Bulgar. Eisenb.-Anl. 100 fl. G.	115.—	116.—
Staats-Hyp.-Anl. 1892	115.50	116.50
Serbische Präm.-Anl. 100 Fr.	39.—	39.80
Pr.-Ob. d. türk. Esb.-A. 400 Fr.	57.60	58.20
F. Pfandbriefe, Hypothekar-Obligat. u. Schuldbriefe.		
4½% Anglo-österr. Bank . .	100.60	—.—
4% Bodencr.-Anstalt, österr.	121.75	122.50
4% dto. in 50 Jahren . .	98.40	99.20
3% dto. Präm.-Schuldverschr.	114.50	115.25
3% detto detto Em. 1889	114.50	115.—
5% Böhm. Hypoth.-Bank verl.	102.50	103.50
4% dto.	99.50	100.50
5% Bukowin. Bodencr.-Anstalt	101.50	—.—
6% Bukowinaer Sparkasse .	102.—	—.—
4½% Centr.-Bodcr.-B. 45 J. v.	100.75	101.50
4% dto. 50 J. verl. f. 200 Kr.	98.50	99.50
2% dto. 34 J. verl. ö. W.	63.—	64.—
2% dto. 34 J. verl. Gold	66.—	—.—
2½% dto. 34 J. verl. ö. W.	67.—	—.—
2½% dto. 34 J. verl. G. o. S.	72.—	—.—
4½% Centr.-Hyp.-B. f. 200 Kr.	100.75	101.25
4½% detto Com.-Obl. „	100.75	101.25
4% detto innerh. 60 J. „	96.—	97.—
5% Commercialbank, Pest. ung.	100.75	101.75
4½% detto innerh. 41 J. verl.	100.50	101.50
4½% detto C.-O. m. 10% Pr.	104.10	105.10
5% do. do. 50½ jähr. f. 200 Kr.	99.—	99.75
5% Gal. Act.-Hypothekenbank	110.—	110.50
5% dto. in 40 J. verl. . .	101.—	101.50
4½% detto in 50 J. verl.	100.15	100.50
6% Gal. B.-C.-A. Krak. 36 J. v.	102.50	103.—
4% Galiz. Boden-Creditverein	98.—	98.75
4% dto. innerhalb 41 J. verl.	98.40	98.75
4% dto.	98.25	98.75
4% dto. . . . f. 200 Kr.	98.50	99.—
5½% Herm. B.-C.-A., 20% Pr.	110.—	—.—
6% dto. 5% Pr. 17 J. verl.	106.75	—.—
6% dto. innerhalb 27 J. verl.	103.75	—.—
5½% dto. innerh. 31 J. verl.	103.—	—.—
5% „ in 38 J. verl. . . .	101.50	102.—
4½% „ dto. für 200 Kr. . .	100.—	100.50
5% detto Sparkasse in 31 J. v.	105.75	—.—
5% detto detto in 40 J. v.	105.75	—.—
4½% dto. 4. E. 35 J. v. f. 200 Kr.	99.50	100.50
5% Istr. Bodencr.-Anst. i. S.	103.50	104.—
dto. in ö. W.	103.50	104.—
4½% Landesb. f. Galiz. u. Lod.	100.50	101.—
5% dto. Com.-Oblig. 2. Em.	102.25	102.50
5½% Mähr. Hypoth.-Bk. 36 v.	—.—	—.—
5% dto.	102.50	103.50
4% dto.	99 20	99.65
4% Nied.-öst. Land-Hyp.-Anst.	99.60	100.40
4% Oberösterr. detto	99.50	100.50
4% Oest. Hyplb. in 10 J. rückz. .	97.75	98.25
5% Oest.-schles. B.-C.-A. .	102.—	—.—
4½% dto.	101.—	—.—
4% dto. 5. W.	98.—	99.—
4% Oesterr.-ung. Bank ö. W. }	99.90	100.70
4% dto. in 50 J. verl. . }		
4% Schwarzb. Anl. stf. i. 50 J. v.	124.—	—.—
5½% Sparkasse, Erste österr.	101.—	—.—
5½% dto. 32 J. in ö. W. v.	101.—	—.—
5½% Sparkasse-A.-G., Arader	100.50	—.—
5% detto mit 10% Pr.	101.—	101.25
5% detto 40 J. verl. . . .	99.—	100.—
4½% Sparkasse, Bdpst. hauptst.	100.25	101.25
4½% Sparkassever., Pest. vatrl.	100.—	101.—
4½% Sparkasse, ung. Land.-C.	100.25	101.—
5% Steiermärkische Sparkasse	100.75	—.—
4½% dto.	100.—	—.—
4½% Temesvarer Spark. 40 J. v.	98.—	99.—
5% Ung. Boden-Cred.-Inst.	100.50	—.—
4½% dto. in ö. W. 39 J. v.	100.—	100.70
4% dto. in ö. W. in 41 J. verl.	98.—	98.75
5% ung. Hyplb. i. Pest, 40 J. v.	101.—	—.—
4½% dto. in 42½ J. verlosbar	100.50	101.—
4½% dto. Com.-Schld. in 50 J. v.	100.—	100.50
4% detto in Com.-Obl. 10% Pr.	100.75	101.50
4% dto. Präm.-Schuldversch.	127.50	128.—
5½% Landesbodencred.-Inst.	103.25	—.—
G. Prioritäts-Oblig.		
4½% Adria, ung. Seeschiff.-G.	100.—	100.75
5% Böhmisch. Nordbahn 300 fl.	107.—	—.—
detto Em. 1871 300 fl.	107.—	—.—
4% Böhm. Westbahn 200 fl. S.	99.25	—.—
dto. 600 Mark für 200 Mark	—.—	—.—
Bozen-Meraner Bahn f. 100 fl.	94.50	95.50
Budapest-Fünfk.-B. 200 fl. ö. W.	96.25	97.—
4½% Budapest. Straßnb.-Ges.	99.50	100.—
4½% detto Em. 1889 100 fl.	99.10	100.—
5% Buschtiehr. Eisenb. 150 fl.		
5% Buschtiehr. Em. 1871 150 fl. }	107.80	108.80
dto. Em. 1872 150 fl. }		
6% Donau-Dampfschiffahrts-Gesellschaft 100 und 200 fl.	114.50	115.50
4% dto. 400 u. 10000 M. f. 200 M.	114.50	115.25
4% Don.-Dampfsch. Em. 1886	114.25	115.25
5% Dux-Bod. 1. E. 1869 150 fl.	107.—	108.—
4% Eisenerz.-Vordernb. Localb.	95.50	96.25
4% Ferd.-Nordbahn Em. 1886	99.80	100.50
4% dto. Em. 1887 100 fl. S.	100.—	100.80
4% dto. Em. 1887 100 fl. S. gar.	100.—	100.80
4% dto. Em. 1888 100 fl. S.	99.80	100.80
4% detto Em. 1891 100 fl. .	99.60	100.40
5% Fünfkirch.-Barcser 200 fl.	102.—	103.—
4½% Graz-Köfl. 150 fl. f. 100 fl.	100.50	101.50
5% dto. 2. E. 150 fl. ö. W. }	101.—	102.—
5% dto. 3. E. 150 fl. ö. W. }		
4% Kasch.-Odb.-E. Em. 1889 S.	96.40	97.30
4% dto. Em. 1883 Gold 200 Mk.	—.—	—.—
4% dto. Em. 1891 Silb. 100 fl.	96.60	97.60
4% dto. Em. 1891 Gold 200 Mk.	119.25	—.—
4% dto. (öst. St.) E. 1889 100 fl.	98.50	—.—
4% Lb.-E.-J. B. E. 1884 300 fl.	88.35	89.35
4% dto. Em. 1884 300 fl.	96.75	97.25
5% Leo.-B. E bl. E. 1870 300 fl.	100.—	100.20
5% „ Emission 1871 300 fl.	100.—	100.20
5% „ Emission 1875 300 fl.	100.—	100.20
5% Lloyd, öst.-ung., 200 Gold	126.50	127.—
dto. Em. 1881 500 „	126.50	127.—
dto. Em. 1882 500 „	126.50	127.—
4½% dto. Em. 1884 500 „	122.25	—.—
4% dto. Em. 1887 500 „	116.—	117.—
5% Mähr. Grenzb. 200 fl. ö. W.	98.75	99.75
5% M.-schles. Centralb. 300 fl.	91.90	92.30
5% Montang. öst.-alp. f. 200 M.	118.50	—.—
5% Oest. Nordwestbahn 200 fl.	108.20	109.20
5% Oest. Nordw. Lit. B. 200 fl.	107.70	108.70
5% „ Em. 1874 600 M. 5 G.	131.—	132.—
4% detto Em. 1885 f. 100 fl. S.	97.25	98.25
5% Ostr.-Fr. Eisenb. 300 fl. S.	102.25	—.—
5% Prag-D. E. 1883 f. 200 M.	—.—	—.—
4% dto. Em. 1884 150 fl.	—.—	—.—
4% dto. Em. 1891 300 Mark	—.—	—.—
5% Prager Eisenind. 1873 300 fl.	104.60	105.—
3% Staatsbahn zu 500 Frcs.	211.—	212.—
3% dto. Em. 1874 zu 500 Frcs.	200.50	—.—
3% dto. Em. 1885 zu 500 Frcs.	195.—	196.—
3% dto. Ergänznetz zu 500 Frcs.	202.—	202.50
5% dto. 1. Emission 200 fl.	132.25	—.—
5% dto. 2. Emission 200 fl.	132.25	—.—
5% dto. (Brünn-Rossitz) 150 fl.	—.—	—.—
4% dto. E. 1883 400 u. 2000 M.	—.—	—.—
6% Steirische Eisenind. 200 fl.	108.—	108.50
3% Sdb.-Gl.-Jän.-Juli 500 Fr.	148.10	149.10
3% „ April-Oktober 500 Fr.	148.—	148.80
5% „ 200 fl. S. o. G. f. 100 fl.	127.50	128.50
4% detto für 200 Mark Nom.	—.—	—.—
4% Süd-nord. E.-B. f. 100 fl.	97.30	98.30
5% Trif. Kohlw.-G., 500 Fr. G.	—.—	—.—
6% Un. Eis. u. Blechf. G. 200 fl.	—.—	—.—
5% Ung.-gal. Ef. E. 1870 200 fl.	105.20	106.20
5% detto E. 1878 200 fl.	105.20	106.20
4% detto E. 1887 200 fl.	95.80	96.80
5% U. Wstb. (St. R. Gr.) 200 fl.	103.50	104.—
4% dto. Em. 1890 1000 fl. S.	—.—	—.—
4½% Unterkrain. Bahn. (div. St.)	98.50	99.—
4½% Ver. Pr.-Anl. ung. Eisnb.	124.—	—.—
4% Wien-Aspang-Bahn 200 fl.	94.50	95.50
5% W.-Pottb.-W.-N. B. 200 fl.	108.—	109.—
5% Wiener Bangef. 1000 fl. .	100.10	100.50
H. Diverse Lose.		
Budapest-Basilica (Dombau)	10.25	10.75
Creditanst. f. H. u. G. 100 fl.	194.50	195.50
Clary 40 fl. CM.	56.70	57.70
D.-Dampfsch.-G. 100 fl. CM.	140.—	142.—
Innsbrucker Stadtanl. 20 fl.	26.—	27.—
Krakauer Lotterie-Anl. 20 fl.	24.75	25.75
Laibacher Prämien-Anl. 20 fl.	23.50	24.50
Ofen, Stadtgemeinde 40 fl.	63.—	64.—
Palffy 40 fl. CM.	57.50	58.50
Rothe-Kreuz-Lose österr. 10 fl.	18.25	18.75
Rothe-Kreuz-Lose ungar. 5 fl.	12.40	12.80
Rudolf-Stiftung 10 fl. . . .	23.—	24.—
Salm 40 fl. CM.	71.—	73.—
Salzburger Präm.-Anl. 20 fl.	27.25	28.25
St. Genois 40 fl. CM. . . .	70.50	72.—
Stanisl. (St.-) Pr.-Anl. 20 fl.	—.—	49.—
Triester St.-Anl. 100 fl. CM.	144.—	147.—
50 fl.	65.—	68.—
Waldstein 20 fl. CM. . . .	48.—	49.—
Gewinnstsch. d. 3% Pfndbr.-L.	21.—	22.—
„ „ E. 1889	28.—	32.—
„ „ 4% ung. Hyp.-B.	23.25	24.25
I. Actien von Banken.		
Ang.-Oest. B. 200 fl. 60% E	155.50	156.50
Bankverein, Wiener, 100 fl.	126.—	127.—
Bdncr.-A. öst. 200 fl. S. 40% E.	448.—	450.50
Bukowin. Bodencr.-A. 200 fl.	158.—	—.—
Cent.-Bodencr.-B., öst. 200 fl.	—.—	—.—
Cent.-H.-B. ung. Spark. 500 fl.	585.—	590.—
Commbk., Pester ung. 500 fl.	1130	1135
Creditanstalt, österr., 160 fl.	354.—	354.50
Creditbank, allg. ung., 200 fl.	426.50	427.50
Depositenbank, allgem., 200 fl.	226.—	227.—
Escomptebank, böhm., 200 fl.	610.—	—.—
„ mährische 140 fl.	196.—	198.—
„ steirische, 100 fl.	122.50	—.—
Escompte-Ges., n.-öst., 500 fl.	662.—	665.—
Escpt.- u. Wechslb., ung. 400 Kr.	232.—	233.—
Galiz. Act.-Hypoth.-B. 200 fl.	365.—	—.—
Galiz. B. f. H. u. Ind. 200 fl.	—.—	—.—
Giro- u. Kassenver., Wr. 200 fl.	252.—	254.—
Hyp.-B., öst., 200 fl. 25% E.	80.—	82.—
„ ungarische 200 fl. Gold .	—.—	—.—
„ dto. 2. E. 200 fl. G. 50% E.	233.30	234.—
Kroat.-slav. Land.-Hyp.-Bank	113.—	114.—
Länderb., öst., 200 fl. G. . .	253.70	254.50
Landw. Crdbk. f. Böhmen 200 fl.	—.—	—.—
Lomb. u. Esc.-B., Wr. 100 fl.	—.—	—.—
„Mercur" Wchslst.-A.-G. 500 fl.	1244	1250
Oberöst. u. Salzb. Bank 200 fl.	245.—	—.—
Oest.-ungarische Bank 600 fl.	1020.	1030.
Unionbank 200 fl.	260.25	261.—
Unionbank, böhmische 100 fl.	119.50	120.50
Verkehrsbank, allgem., 140 fl.	176.—	178.—
Zivnostenská banka 100 fl. .	127.—	128.—
K. Actien von Transp.-Unternehmungen.		
Adria, ung. Seeschiff.-G. 100 fl.	164.—	166.—
Albrechtbahn 200 fl. Silber .	96.—	96.50
Aussig-Tepl. Eis. 300 fl. CM.	1845	1865
Barcs-Palraczer Eisb.-Pr.-A.	212.75	213.75
Böhmische Nordbahn 150 fl. .	224.—	225.50
Böhmische Westbahn 200 fl. .	379.50	381.—
Bukowinaer Localbahnen P.-A.	187.—	188.—
Buschtiehrad. Eisb. 500 fl. CM.	1145	1155
Lit. B. 200 fl. .	452.—	453.—
Donau-Dampfsch.-Ges. 500 fl.	420.—	422.—
Dux-Bodenb. Eisenb. 50 fl. abg.	54.—	56.—
Ferd.-Nordbahn 1000 fl. CM.	2920	2930
Fünfk.-Barcser 200 fl. Silber	—.—	—.—
Graz-Köfl. E. u. Bgb.-G. 200 fl.	250.—	250.25
Kahlenberg-Eisb.-Ges. 100 fl.	—.—	—.—
Kasch.-Oderb.-B. 200 fl. . .	187.—	188.—
Lemb.-Czernowitz-Jassy 200 fl.	263.—	263.75
Leob.-Vordernb. Eisb. 200 fl.	330.—	340.—
Lloyd, österr. 500 fl. . . .	477.—	481.—
Localeisenbahnges., öst., 200 fl.	202.—	203.—
Mähr. Grenzbahn 200 fl. S.	18.—	18.50
Mähr.-schles. Centralb. 200 fl. }	11.—	12.—
2. Emission 200 fl. }		
Oesterr. Nordwestb. 200 fl. S.	221.25	222.25
Lit. B. 200 fl	242.—	243.—
Olmütz-Friedl. Eisenb. 200 fl.	227.—	229.—
Prag-Duxer Eisenb. 150 fl. S.	90.25	90.50
Prior.-Act. 150 fl.	139.50	140.50
Reichenberg-Gab- } Prior.-A.	276.—	280.—
lonzer Localbahn } Stamm .	262.—	276.—
Salzb. Eisb. u. Trmw. I. E. 200 fl.	219.—	220.—
Staatsbahn 200 fl. (500 Frs.)	310.25	310.75
Südbahn 200 fl. (500 Frs.) .	108.50	109.50
Süd.-nordd. Vb.-B. 200 fl. CM.	195.50	196.50
Szamosthal-Ej.-Pr.-A. 500 fl.	—.—	—.—
Trmwy-G., Wiener 170 fl.	269.—	271.—
detto detto Em. 1887	—.—	—.—
Neue Ver. Tramway, Prior.-A.	95.—	96.—
detto detto Stamm-A. 100 fl.	62.50	64.—
Transp.-Ges., allg. öst. 100 fl.	75.—	82.—
Ung.-galiz. Eisenb. 200 fl. S.	203.75	204.75
Ung. Wstb. (St.-R.-G.) 200 fl.	201.50	202.50
Wien-Pottend.-Wr. N. B. 200 fl.	228.—	—.—
L. Actien v. Industrie-Unternehmungen.		
Baugesellsch. allgem. öst. 100 fl.	111.75	112 75
Baug. I. allg. Bmt.-B. 100 fl.	134.—	138.—
Bauverein niederösterr. 100 fl.	107.—	109.—
Brünn. Masch.-Fabr.-G. 100 fl.	142.—	145.—
Brüxer Kohlenbergb.-G. 100 fl.	150.—	152.—
Brunner Brauerei A.-G. 100 fl.	109.—	111.—
Dynamit Nobel, Akt.-G. 200 fl.	440.—	450.—
Egydyer Eisen-Ind.-G. 100 fl.	64.—	68.—
Eisenbwag.-Leihges. erste 80 fl.	100.75	102.75
Elbemühl, Papierfabrik 100 fl.	44.—	45.—
Elektrizitäts-Ges., allg. österr.	224.—	226.—
Elektrizitäts-Ges., internat. .	234.—	236.—
Gas-Ges., allg. österr., 200 fl.	1250	1285
Gas-Ind.-G. W. 100 fl. . .	254.—	258.—
Gösser Brauerei-Akt.-G. 200 fl.	180.50	181.—
Hotel-Akt.-G., Wiener, 120 fl.	—.—	—.—
Jute-Spinn. u. Web. öst. 200 fl.	274.—	278.—
Kronstädt. Bergb. u. Hütt. A.-G.	239.—	231.—
Lankow. Kohlen-Comp. 100 fl.	345.—	—.—
Leykam-Josefsth.-. Graz 200 fl.	115.—	120.—
Liesinger Brauerei 100 fl. . .	106.—	108.—
Lokom.-Fbr.-A.-G., Wr. 200 fl.	340.—	—.—
detto vorm. G. Sigl. Wr. Neust.	235.—	245.—
Metropole, H.-A.-G., 100 fl.	60.—	70.—
Montangesell., öst.-alp., 100 fl.	52.30	52.90
Neusiedl. B.-F.-A.-G. 200 fl.	—.—	—.—
Nordböh. Kohlenw.-Ges., 200 fl.	290.—	292.—
Nordung. ver. Kohlenbergbau	258.—	261.—
Perlm. hyd. Kt. u. P. C. F. 100 fl.	278.—	280.—
Pottend. Baumwollspinn. 150 fl.	75.—	—.—
Prager Eisen-Ind.-Ges. 200 fl.	506.—	510.—
Rimamurany-Salgo-Tarj. Ej.	215.50	217.—
Rositz. Bergbau-Gesell. 200 fl.	213.—	215.—
Salgo-Tarjaner Steink. 60 fl.	740.—	750.—
Schlöglmühl Papierf. 200 fl.	205.—	207.—
Steyrerm. Papierf. Vlg. 100 fl.	155.50	156.50
Teppich- u. Möbelstoff 100 fl.	67.75	68.75
Trifailer Kohlenw.-Ges. 70 fl.	156.50	158.—
Türk. Tbtregieg. 500 Fr. 40% E.	199.50	200.50
Union-Baugesellschaft 100 fl.	73.50	77.—
Union-Baumater.-Ges. 100 fl.	100.—	101.—
Union, Eis. u. Blechf.-G. 100 fl.	73.—	74.25
Waffenfabriks-Ges. 100 fl. .	213.—	245.25
Wg.-Leih.-A.-G., intern. 400 Kr.	347.—	350.—
Wg.-Leih.-G. allg. in Pest 400 Kr.	356.—	360.—
Wasserleit., Gas- u. Heiz.-Anl.	140.50	141.—
Westbohm. Bergbau-Akt.-B.	112.—	113.—
Wiener Baugesellschaft 100 fl.	133.75	134.25
Wrb. Zgls. u. Bg. 200 fl. 60% E.	289.—	291.—
Wr. Priv.-Tgrph.-Ges. 100 fl.	97.75	98.25
Wr. Zeitungs-Ges., erste, 100 fl.	122.50	124.50
Zuckerindustrie-Ges., böhm. .	89.—	92.—
Allianz, Leb. u. Rentenv.-A.-G.	200.—	210.—
Anker, Leb.- u. Rentenverf.-G.	1680	1720
Assicurazioni Generali comp.	—.—	—.—
„Donau" österr. V.-G. 200 fl.	435.—	450.—
Rückv.-G., Wien, 200 fl. 40% E.	170.—	172.—
Securitas, Rückv.-Ges. 250 fl.	140.—	155.—
Unf.-V.-G., I. öst. allg. 200 fl.	530.—	—.—
Wr. Leb.- u. Rentenverf.-Anst.	325.—	—.—
Wiener Versich.-Gesellschaft	210.—	213.—
M. Devisen.		
Amsterdam 100 holl. Guld.	3	103.50	103.70
Brüssel 100 Francs . . .	3	—.—	—.—
Deutsche Bankpl. 100 Mk.	4	61.22½	61.32½
London 10 Pf. St. . . .	3	124.90	125.30
Italien. Bankpl. 100 Lire	6	43.05	43.20
Paris 100 Francs . . .	2½	49.65	49.72½
Petersburg 100 Rubel .	5½	—.—	—.—
Schweizer Plätze 100 Fr.	3½	49.55	49.65
Zürich 100 Francs . . .	3½	49.55	49.65
N. Valuten.			
K. Münzdukaten		5.90	5.92
K. Randdukaten		5.89	5.91
Oest.-ung. 8-fl.-Goldstücke .		—.—	—.—
Zwanzig-Francsstücke . . .		9.94½	9.96
Zwanzig-Markstücke . . .		12.24	12.29
Russische Halb-Imperiales .		—.—	—.—
Sovereigns		12.48	12.53
Türkische Goldliren . . .		11.23	11.33
Deutsche Reichsbanknoten oder			
dens. gleichgh. Noten pr. Kassa		61.22½	61.30
detto pr. Ult. Jän.		61.17½	61.25
Italienische Banknoten . . .		43.10	43.30
Papier-Rubel		1.35	1.35.½

Hühneraugen u. Hautwucherungen entfernen sicher und schmerzlos Columbus-Plates von Kahnemann & Co. in Hamburg. Preis per Couvert mit 12 Stück 35 kr., mit Porto 40 kr. in Briefmarken. General-Depot: Alte k. k. Feldapotheke des Franz X. Pleban, Wien, I., Stefanspl. 8. In sämmtlichen Apotheken u. Droguenhandlungen vorräthig. 424

BÉCSI KÖZLÖNY X évfolyam. Szerkeszti és kiadja: **Darvas Aladár.** Ara egész évre 4 frt., fél évre 2 frt. 355 **Bécs, II., Kaiser Josefstrasse 23.**



Feinheit u. Erhaltung!

Vermöge eines sehr bewährten Patentverfahrens neuen Systems, dessen Methode unserem Olivenöl speciell die **vielgerühmte Feinheit und reinsten Olivengeschmack** verleiht, hat dasselbe seit 1886 in der ganzen Welt Anerkennung und Verbreitung gefunden.

Directe Bezugsquelle!

Um Irreführungen vorzubeugen, gestatten wir uns zu bemerken, dass unser Fabriks-Etablissement **allerersten Ranges** in günstigster Lage zur Gewinnung **feinster Olivenöle** im Arrondissement **Salon-Aix,** woher die bekannten **Original-Provencer Oele** stammen, seit vielen Jahren thatsächlich besteht und des besten Rufes sich erfreut!

J. Delille & Cie.

Abgabe in Originalfässern. Aufträge und Musterversandt besorgt unser General-Vertreter 10222

Aegidi Malinek, Wien, XVII/1.

Tüchtiger Zuschneider

für Damen-Garderoben, mit langjährigen Zeugnissen, sucht seinen Platz zu verändern. Gefällige Anträge unter „E. 8888" befördert **Rudolf Mosse** in **Wien.** 673

Hôtels, Gasthäusern, Pensionen etc.

empfehlen wir unsere

King-Webe

als neuartigen, außerordentlich haltbaren und billigen Stoff, zu allen Sorten Bettwäsche geeignet. — **Muster** auf Verlangen gratis und franko. — **Verkauf** nur in ganzen Stücken.

Preise:

1 Stück, 20 M. lang, 77 Cm. br., zu Wäsche, die besonderer Strapaze unterliegt . . fl. 7.—
1 Stück, 20 M. lg., 87 Cm. br., zu feiner Leib- u. Bettwäsche fl. 8.50
1 Stck., 175 Cm. br., zu 6 Unter-Leintüchern, jedes 2½ M. lg. fl. 11.80
1 Stck., 200 Cm. br., zu 6 Unter-Leintüchern, jedes 2½ M. lg. fl. 12.80
1 Stück, 175 Cm. br., zu 6 feinen Ober- od. Unter-Leintüchern, jedes 2½ M. lg. . fl. 13.—
1 Stück, 200 Cm. br., zu 6 feinen Ober- od. Unter-Leintüchern, jedes 2½ M. lg. . fl. 15.—

Nur allein zu haben in den Niederlagen von

M. Beyer & Comp.,
Wien, I., Spiegelgasse 11,
Triest, Corso 607—3,
**Krakau, Ring,

Für Haushaltungen.

Prima preussische Stück-, Würfel- oder Nusskohlen

für die Bezirke I bis incl. IX,

in plombirten Säcken à 50 Kg. netto, spesenfrei ins Haus gestellt, mit Abtragen

bei Abnahme von mindestens 5 Säcken . . . . . **73 kr.**
in offenen Fuhren, spesenfrei ins Haus gestellt, mit Abtragen . **66 kr.**
in offenen Fuhren, spesenfrei ins Haus gestellt, ohne Abtragen . **64 kr.**

} per Zoll-Ctr. = 50 Kg.

Für die übrigen Bezirke erfolgt je nach Entfernung ein Zuschlag von 1 bis 3 kr. per 50 Kg.

Prima Gascoaks zu Originalpreisen der Imperial Continental Gas-Association.

Gebrüder Gutmann, Detailgeschäfts-Abtheilung,

Telephon Nr. 7781.

Bestellungs-Aufnahme: **I., Kolowratring, Fichtegasse Nr. 12, I., Bauernmarkt Nr. 8, Nordbahnhof, Kohlenhof II**

und in unseren bekannten Bestellungsorten. 2

Über

38.000 Klaviere

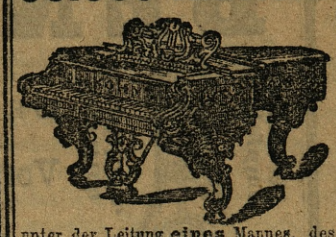

unter der Leitung eines Mannes, des Begründers der Fabrik

bis heute erzeugt

ist ein Erfolg, dessen sich neben

JULIUS BLÜTHNER

kein zweites Etablissement Europas rühmen kann.

BLÜTHNER'S DEPOT

in Wien,

I., Himmelpfortgasse Nr. 20

(1. Stock)

(Klavier-Etablissement **BERNHARD KOHN**).

Preislisten gratis. 647

„Börsenrath"

wird ertheilt auf Grund von Informationen aus allererster Quelle an Private aufs gewissenhafteste. Börsen-Aufträge werden in solider Weise gegen mässige Deckung ausgeführt und die gekauften Effekten bis zur Gewinnstrealisirung im Depot gehalten. Alle Anfragen werden sofort eingehend beantwortet. Ein- und Verkauf von Losen, Renten, Pfandbriefen etc. etc. genau zum amtlichen Tageskurse. 621

Bank- und Wechselhaus

„zum neuen Mercur", Felix Weil,

nur Wien, Wollzeile Nr. 36. Telephon 7624.

Goldene Medaille

der internat. pharmaceut. Ausstellung in Wien 1883.

Gegen Husten,

Heiserkeit, Verschleimung etc.

Die echten

Wilhelmsdorfer Malzextrakt-Bonbons

(16mal prämiirt)

sind wegen ihres starken Malzextrakt-Gehaltes viel anfeuchtender, reizstillender und schleimlösender als alle kursirenden Brustbonbons, die zumeist nichts als Zucker oder neben diesem nur höchst indifferente Stoffe enthalten.

Der grosse Werth des **echten** Malzextraktes ist durch Autoritäten ersten Ranges, wie **Oppolzer, Heller** in Wien, **Bock** in Leipzig, und durch den in der ganzen medizinischen Gelehrtenwelt hochgeachteten **Prof. Niemeyer** in Tübingen über jeden Zweifel gestellt. 230

In rosa Cartons à 10 kr., 12 Cartons 1 fl., feinere Sorten in Blechbüchsen à 21 kr., 40 kr. und 66 kr.

Malz-Extrakt, chemisch rein im Vacuum erzeugt, in Glastiegeln à 50 kr., 85 kr. und fl. 1.25.

Fabriks-Niederlage: Gartenbau-Gesellschaft; **Depots** bei den meisten Apothekern und Kaufleuten.

Nur echt, wenn auf der Schachtel **J. Küfferle & Co.** steht.

Alleinige Fabrik in Amsterdam.

k. niederländischer Hof-Lieferant, kaiserl. königl. österreichischer Hof-Lieferant und vieler anderer europ. Höfe.

WYNAND FOCKINK

Gegründet 1679.

Fabrik von feinen holländischen **Liqueuren.**

Fabriks-Niederlage: Wien, I., Kohlmarkt 4.

Zur Bequemlichkeit des P. T. Publikums sind die Liqueure echt auch bei den bekannten renommirten Firmen zu haben und wird aufmerksam gemacht, dass meine holländischen Liqueure **nur in Amsterdam erzeugt werden** und ich **weder** in Oesterr.-Ungarn **noch sonst wo, ausser in Amsterdam,** eine Fabrik besitze. 144

Dr. Stein,

gewes. Secundar-Arzt der Klinik und Abth. für **geheime** Krankheiten des k. k. Allg. Krankenhauses heilt nach bestbewährter Methode gründlich in kürzester Zeit alle **geheimen** und Hautkrankheiten, **Frauenleiden** und Nervenschwäche.

I., Wollzeile 16.

Ord. von 8 Uhr Früh bis 7 Uhr Abends Honorar mässig. Auch brieflich. 109

Gründliche Heilung

(Honorar Einen Gulden)

alle **geheimen** Krankheiten, **Schwächezustände, Geschwüre** und Frauenleiden in der Ordinationsanstalt des emer. Sekundararztes und k. k. Sanitätshauptmannes

Dr. S. Réti, Spezialarzt,

Wien, I., Bauernmarkt 14, nächst dem Stefansplatz,

ord. von 9 bis 5 u. von 7 bis 8 Uhr Abends.

Auch brieflich. 105

Dr. Ign. Engländer,

Wien, I., Lugeck Nr. 3.

Geheime und Hautkrankheiten, Geschwüre, Blasen- und Bruchleiden, Mund- u. Halskrankheiten, Schwäche und Frauenleiden werden ohne Berufsstörung gewissenhaft behandelt von einem Doktor der Med. u. Chir., gew. prakt. Arzt an den erst. Abtheil. für Hautkrankh. eines Zivil- u. Militärspitals. Ord. tägl. von 9—5 Uhr. Auch an Sonntagen. 112

Brieflich diskret. Honorar mässig.

Abrichthobel-Maschine,

gebraucht, gut erhalten und betriebsfähig, 4—500 Mm. Messerbreite, wird sofort gegen Barzahlung gekauft.

Schriftliche Offerte unter **„Abrichthobel-Maschine A. Z."** an die Annoncen-Expedition **M. Dukes, I., Wollzeile 6,** erbeten. 631

Dr. Siebner

Geburtshelfer, gew. Secundararzt an den ersten Kliniken u. Abtheilungen für geheime und Hautkrankheiten des k. k. Wiener allgemeinen Krankenhauses,

Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 37,

heilt geheime u. Hautkrankheiten, Geschwüre, Blasenleiden, Hals-, Mund- und Frauenkrankheiten. **Bruchleiden.** Ordinirt täglich von 9—5 Uhr. 20

Mässiges Honorar. Auch brieflich.

Heilung

(gründlich), geheimer und Hautkrankheiten, Schwächezustände und Frauenleiden, **ohne Injektion und ohne zu ätzen,** blos durch innerliche, blutverbessernde homöopathische Arzneien 26

Erste homöop. Ordinations-Anstalt, Wien, Stadt, Freiung 1.

Ordin. tägl. v. **10—6** Uhr, an Sonn- und Feiertagen von **9—2** Uhr.

Auch brieflich diskret Medikamente versendet.

In schönster Lage Marienbads, unmittelbar am Walde gelegen, sind zwei feine

Herrschaftswohnungen

für die ganze Saison zu vermiethen, bestehend aus einem großen Salon mit Balkon, drei großen Zimmern mit Terrassen und Küche, eventuell Gartenbenützung mit Kinderspielplatz. Parterre od. 1. Stock gleichviel Piècen. Ausk. Administration d. Bl. 633

Die gegenwärtigen

Hochcourse

können beim Ankaufe von Effecten sehr gefährlich werden; es empfiehlt sich daher, um trübe Erfahrungen zu vermeiden, die grösste Vorsicht beim Kaufe.

Als Rathgeber erbietet sich ein Fachmann gegen Erkenntlichkeit. — Zuschriften unter **„Kein Agent"** an die Exp. d. Bl. 638

Des k. k. allgem. Krankenhauses emeritirten Secundararztes und seit 1870 Specialarztes

Dr. Gross

Ordinationsanstalt für **geheime u. Hautkrankheiten** befindet sich in Wien, I., Graben Nr. 10 (Eingang Dorotheergasse 1). Elektricität u. Massage für vorzeitig Geschwächte u. Blasenkranke nur Vormittags. Für äußerlich u. Frauenkranke von 10—5 u. Abends von 8—9. Wartezimmer separirt. Briefl. Auskünfte diskret. Honorar mässig. 23

Spezialarzt

Dr. der Med. u. Chir., Geburtshelfer etc.,

Wien, I., Naglergasse 5, nächst dem Graben,

heilt ohne Berufsstörung gründlich und schmerzlos, gestützt auf 20jährige, reiche Erfahrung, geheime und Hautkrankheiten, alle Arten Geschwüre, Fußleiden. Ordination täglich von 10—1 und von 4—8 Uhr, Sonn- und Feiertage von 10—1 Uhr.

Wartezimmer separirt. Honorar 1 fl 21

Heilung

aller **geheimen** Krankheiten u. **Schwächezustände** durch den seit 25 Jahren auf diesem Gebiete praktisch erfahrenen Spezialarzt

Dr. Altmann,

Mariahilferstrasse Nr. 70.

Ordination von 10—5 Uhr. 484

Gegen Influenza!

Ebereschenbeeren-Cognac

aus der Fabrik

Sr. k. u. k. Hoheit des durchlauchtigsten Herrn Erzherzog Rainer v. Oesterreich

Izdebnik.

Generalvertretung und Hauptdépôt bei Fritz Ballmann, Wien, III/2, Hansalgasse Nr. 4.

Telephon Nr. 1152. 216

Geschäfts-Empfehlung.

Einzig behördlich concessionirtes

Realitäten-Verkehrs-Bureau

für Tirol u. Vorarlberg,

Innsbruck,

Maria Theresienstrasse Nr. 37.

Vermittlung

des

Ankaufs, Verkaufs und Tausches

zu den solidesten Conditionen und unter Wahrung der strengsten Discretion. 501

!

653

Depot hygienischer Artikel.

Pariser Gummiwaarenlager

J. Reif, Specialist, Wien,

I., Brandstätte 3.

Provinz-Versandt per Nachnahme discret.

Dr. Hartmann

Chef-Arzt des v. d. hoh. k. k. n.-ö. St. üb. conc. Wr. allg. Krankenvereines, gew. Mitg. d. Wr. med. Fakult. u. Mitgl. d. Wr. med. Dr.-Colleg. Specialarzt für **geheime, Haut- und Frauen-Krankheiten, Nervenschwäche, Blasen- und Nierenleiden. Diese Krankheiten** werden nach den neuesten Forschungen in **unauffälliger,** leicht durchführbarer Weise behandelt von 9—6, Sonn- und Feiertage von 9—2 Uhr.

NB. Für gewissenhafte rationelle Behandlung ohne Berufsstörung garantirt der Ruf dieser Anstalt. Wartezimmer separirt. Honorar mässig. **Briefliche Anfragen werden sofort discret beantwortet.** 22

Wien, I., Lobkowitzplatz, Klostergasse 3,

Mezzanin.

BÉNÉDICTINE

Aerztlich empfohlen. Aerztlich empfohlen.

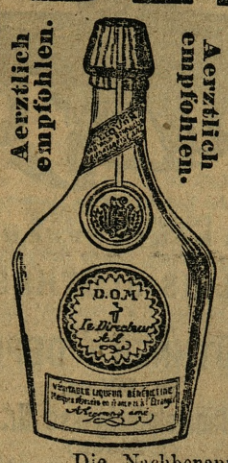

LIQUEUR DES ANCIENS BÉNÉDICTINS
DE L'ABBAYE DE FÉCAMP (France)

Vortrefflich, tonisch, den Appetit und die Verdauung befördernd.

A. Legrand aîné

Man achte darauf, dass sich auf jeder Flasche die viereckige Etiquette mit der nebenstehenden Unterschrift des General-Directors befindet.

Nicht allein jedes Siegel, jede Etiquette, sondern auch der Gesammteindruck der Flasche ist gesetzlich eingetragen und geschützt. Vor jeder Nachahmung oder Verkauf von Nachahmungen wird mithin ernstlich gewarnt, und zwar nicht allein wegen der zu gewärtigenden gesetzlichen Folgen, **sondern auch hinsichtlich der für die Gesundheit zu befürchtenden Nachtheile, welchen sich der Consument aussetzen würde.**

Die Nachbenannten verpflichteten sich schriftlich, keine Nachahmungen unserer allein echten Bénédictine zu verkaufen:

WIEN:

70

J. Böhm, I., Kärntnerring 3.
Chamrath & Luzatto, k. u. k. priv. Weingrosshandlung, I., Operaring 8.
W. Chotzen & Co., Himmelfortgasse 9.
Moritz Dautwitz, Plankengasse 7.
Luigi Degrassi, Wollzeile 22.
Ch. Demel's Söhne, Hof-Lieferanten, Kohlmarkt 18.
Franz Eder, I., Jasomirgottstrasse 6.
Theodor Etti, I., Akademiestrasse 1.
Erster Wiener Consum-Verein in dessen 10 Verschleissmagazinen.
Ignatz Eisler, k. u. k. Hof- Thee- und Rum-Lieferant, I., Freiung 1 und Graben 7.
Andreas Flack, VII., Mariahilferstr. 109.
E. Handl, I., Bognergasse 11.
Huber & Arvay, I., Franz Josef Quai 3.
J. Kattus, I., Am Hof 8.
Köberl & Pientock, I., Kärntnerstr. 33.
J. Kuntz, Ober-Döbling, Donaustrasse 7.
Franz Leibenfrost & Co., Hofweinlieferanten, I., Dorotheergasse 5.
Heinrich B. Mayer, I., Krugerstrasse 13.
Gustav Neuber, I., Rabenplatz 2.
Josef Pietschmann, Delicatessen, „zu den 3 Laufern", I., Kohlmarkt 26.
Pöchhacker & Co., II., Praterstrasse 24.
Edmund Pollak, I., Wollzeile 28.
J. Posspisily, I., Getreidemarkt 17.
Leopold Rauch, vorm. **Joh. Tscherne's Erben,** IV., Margarethenstrasse 9.
Valentin Richter, Weingrosshandlung, I., Rothenthurmstrasse 31.
J. Römer & Söhne, I., Kupferschmiedgasse.
Eduard Sacher, Hofl., I., Augustinerstr. 4.
Franz Spitzer & Söhne, I., Weihburgg. 22.
A. Schwartzer's Nachf., I., Spiegelgasse 8.
Math. Stalzer (Joh. Tscherne's Neffe), I., Lichtensteg 5.
Josef Stalzer, VII., Neubaugasse 1.
Alois Stiebitz & Co., I., Bognergasse 5.
Joh. Stifft & Söhne, Hof-Wein-Lieferanten, I., Wipplingerstrasse 32.
Wilh. Stifft, Hoflieferant, Weingrosshandlung, I., Tiefer Graben 4.
A. Tambosi's Söhne, I., Bauernmarkt 9.
Franz Tommasoni, Hofl., I., Wollzeile 12, Petersplatz 11.
C. Trau, Hoflieferant, I., Wollzeile 1.
Wiener Hausfrauen-Verein, I., Heiligenkreuzerhof.
Sigm. Winter, Agent., I., Stoss-im-Himmel 3.
M. Springer's Nachf. Inh **Max Polzer,** II., Praterstrasse 42.
J. G. Wöhrl, I., Marc Aurel-tr. 2, im Sina-Palais.
Franz Breza in Krems a. d. Donau.
Brüder Breza in Krems a. d. Donau.
J. Kunz in Wr.-Neustadt.

WIEN:

Bernh. Blaschek, I., Bellariastr. 10. Filiale: Vöslau, Moritzstrasse.
Charles Bumberger, Café Central, I., Herrengasse 14.
Gust. J. Doller, Central-Keller ung. Weinproduct., Baden b. Wien.
W. H. Eiselt, I., Schottenring 8.
Grand Café Zwerina, „zum Kolschitzky", IV., Favoritenstrasse 56.
H. Fournier, I., Tuchlauben 11.
Peter Hofer, I., Graben 8.
R. & W. Kerl, Café Landtmann, I., Franzensring 14.
M. Löwenthal, I., Heidenschuss 3.
Franz Müller, vorm. **Ch. Pedroni,** II., Praterstrasse 18.
Peter Loske, III., Hauptstrasse 12. Filiale: III., Rasumofskygasse 6.
H. Schütz, Weingrossh., I., Burgring 1.
J. J. Lautinger & Co., Schottenring 7.
Georg Schuster, IV., Hauptstrasse 25.
Joh. Springer's Söhne, IV., Favoritenstrasse 4.
Joh. Springer, IV., Heumühlgasse 4. Filiale: IV., Hengasse 8.
Anton Stiebitz, I., Tuchlauben 22.
G. S. Schirokoff & Co., I., Akademiestrasse 3.

Hans Hottenroth, General-Agent, Hamburg.

Halte

stets am Lager: Fracks zu fl. 12, Gehröcke fl. 20, Smoking fl. 26, Salon-Jaquets fl. 15. Jacob Rothberger, k. u. k. Hoflieferant, Wien, I., Stefansplatz Nr. 9. 351



Zur Karneval-Saison

Etablissement Carl Eisenins

Wien, I., Singerstrasse 11, Mezzanin.

Telephon 1929. Billigste Engros-Preise. Preislisten gratis.

Grossartige Auswahl der neuesten Kotillonorden per Dutzend von 8 kr. und **Kotillontouren** von 75 kr. aufwärts.

Masken jeden Genres und **Kostümschmuck. Wollbärte** von 10 kr., **Perrücken** von fl. 1.20 aufwärts. Komische Kopfbedeckungen, Knallbonbons und **Kotillonbouquets** von 4 kr. aufwärts.

Neue Karnevalscherze grosse Unterhaltung für Gesellschaften und Vereine.

Komités- und Vereinsabzeichen. Tanzordnungen und Damenspenden.

Billige, effektvolle Dekorationen für Ballsäle werden ausgeliehen oder verkauft.

Jux-Musikinstrumente aus Papierkarton, auf welchen man ohne weitere Kenntnisse spielen kann. 12 Instrumente für eine Kapelle fl. 2.10 und aufwärts.

Anerkannt geschmackvollste Ausführung von **Dekorationen** jeden Styls in **Ballsälen** loko und auswärts.

Leihweise Aufstellung von **Haustheatern,** welche ohne jede Beschädigung der Wände in Wohnräumen aufgestellt werden.

Färbige Salonflammen zur Beleuchtung von Kotillonfiguren, per Stück 10 kr., 15 kr., 20 kr. und aufwärts.

Magnesium, womit man, angezündet, elektrisches Licht erzielt, **sammt Reflektoren.**

Dekorationen für Geldpreise zu Bestschießen, Preiskegelschieben 2c. 159



Eine

Direktrice,

die mit dem Arrangement und Troussiren von Costumes vollständig vertraut ist, findet unter den günstigsten Bedingungen dauerndes Engagement in einem ersten Berliner Detail-Konfektionshause.

Meld. unter „F. O. 3" Berlin, Postamt 8. 11615

K. k. Oesterreichische Staatsbahnen.

Kürzeste Zugsverbindungen mit directen Wagen:

Wien—Arlberg—Paris—Marseille.

.	*9 00	ab Wien (Westb.) . an	*7 35	9 10
.	9 30	an Innsbruck . . . ab	6 24	7 15
.	5 52	„ Zürich . . . . . „	10 00	6 12
	12 27	an Bern . . . . . ab	6 00	1 20
	4 26	„ Genf . . . . . „	12 30	7 40
.	8 45	„ Lyon . . . . . „	6 48	.
.	5 42	„ Marseille . . . „	10 43	.
.	6 32	an Paris . . . . . ab	8 35	10 20

* Schlafwagen zwischen Wien und Paris.
Restaurationswagen zwischen Wörgl und Buchs.
Fahrtdauer: Wien—Paris 33½ Stunden.

Wien—Pontafel-Venedig-Rom und Mailand-Genua.

.	*9 00	ab Wien (Westb.) . an	*7 35	.
†7 20	.	„ Wien (Südb.) . . „	.	†9 45
12 04	3 46	an St. Michael . . . ab	12 47	4 47
4 23	7 33	„ Villach . . . . . „	8 58	11 58
6 06	9 04	„ Pontafel . . . . „	7 31	10 22
10 05	2 15	„ Venedig . . . . „	2 20	5 05
6 35	7 35	an Mailand . . . . ab	8 15	11 25
12 00	11 40	„ Genua . . . . . „	3 15	6 58
12 50	7 35	an Rom . . . . . ab	11 10	3 00

* Schlafwagen zwischen Wien (Westbhf.) u. Venedig—Rom und Restaurationswagen zwischen Glandorf und Pontafel.
† Restaurationswagen zwischen Leoben und Pontafel.
Fahrtdauer: Wien—Venedig 15½ St., Wien—Rom 29 St.

Wien—Köln—Brüssel—London.

§7 45	*8 20	ab Wien (Westb.) . . an	*6 45	9 10
.	2 22	an Passau . . . . . ab	12 50	1 45
8 06	1 08	an Mainz . . . . . ab	1 24	10 00
7 24	12 37	an Frankfurt . . . . ab	1 57	10 57
12 07	4 57	„ Köln . . . . . „	9 20	6 20
6 02	9.55	an Brüssel . . . . . ab	1 57	9 23
8 09	11 09	„ Ostende . . . . . „	†11 57	3 35
	1 24	„ Calais . . . . . „	.	1 23
5 55	5 55	„ London . . . . . „	6 02	8 15
.	9 48	an Vlissingen . . . ab	.	6 56
.	7 45	„ London . . . . „	.	8 30

§ via München.
* Schlafwagen zwischen Wien und Mainz.
† „ von Ostende nach Köln.
Fahrtdauer: Wien—London 38½ Stunden.

Wien—Prag—Dresden u. Wien—Eger—Leipzig.

.	2 50	*10 20	ab Wien . . an (K. F. J. B.)	.	*7 25	8 00
.	5 53	1 43	an Gmünd . ab	.	3 44	4 58
.	4 49	6 55	an Marienb. ab	.	10 21	.
.	6 15	7 40	„ Eger . . . „	.	9 35	.
.	8 59	8 59	an Franzensb. ab	.	7 39	.
.	10 12	10 12	„ Carlsbad „	.	8 01	.
.	3 42	3 42	an Leipzig . ab	.	1 04	.
.	9 20	7 00	an Prag . . ab (K. F. J. B.)	.	9 30	† 30
.	2 56	1 37	„ Dresden „	.	12 50	7 10
.	7 45	6 37	„ Berlin . „	.	8 00	.

* Schlafwagen zwischen Wien-Prag.
Fahrtdauer: Wien—Prag 6½ St., Wien—Eger 9½ St., Wien—Dresden 12 St., Wien—Leipzig 17½ St.

Wien—München—Strassburg—Paris.

7 45	8 40	*8 20	ab Wien . an (Westb.)	*6 45	7 50	9 10
2 46	.	3 05	an Salzburg ab	12 32	.	2 24
6 53	4 35	6 55	„ München „	9 12	12 05	9 55
1 00	8 59	12 30	„ Stuttgart „	1 51	7 35	3 39
5 43	12 14	5 06	„ Strassbg. „	9 40	4 15	9 55
5 45	8 45	5 10	„ Paris . . „	8 25	6 50	8 10

Orient-Expresszug. Orient-Expresszug.
Fahrtdauer: Wien-Paris per Orient-Exprz. 24 Stunden.
„ „ Schnellzug 32½ „
* Schlafwagen zwischen Wien und München.

Wien—Lemberg—Odessa—Kiew und Czernowitz—Bukarest.

12 00	*10 00	ab Wien (K.F.N.B.) . an	*6 40	4 09
†9 20	* 7 07	„ Krakau . . . . . „	*9 42	†6 20
5 25	2 32	an Lemberg . . . . . ab	2 24	10 05
12 25	11 01	an Czernowitz . . . ab	3 41	2 56
7 15	9 55	„ Bukarest . . . . . „	7 00	10 05
10 36	6 43	an Podwoloczyska . . ab	10 10	5 08
8 55	9 51	„ Odessa . . . . . „	8 30	9 30
6 10	11 00	„ Kiew . . . . . „	7 15	12 01

* Schlafwagen zwischen Wien und Krakau.
Restaurationswagen zwischen Krakau u. Podwoloczyska.
† Schlafwagen zwischen Krakau und Podwoloczyska.
Fahrtdauer: Wien—Odessa 36 St., Wien—Kiew 37 St.

Auskunftsbureau der k. k. österr. Staatsbahnen in Wien, I., Johannesgasse 29.

Dortselbst Fahrkarten-Ausgabe, Ertheilung von Auskünften, Verkauf der ausführlichen Fahrordnungen im Taschenformate. Letztere sind auch in allen Tabak-Trafiken und Zeitungs-Verschleissen erhältlich.

COGNAC

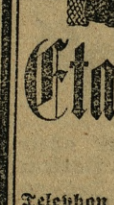

Czuba-Durozier & Co.,
franz. Cognacfabrik,
PROMONTOR.
General-Repräsentanz: 189
Ruda & Blochmann, Wien und Budapest.
Ueberall erhältlich.

Ein durchaus perfekter

Schneider,

der vollständig bewandert ist im Zuschneiden von Taillen und Mänteln jeder Art und Zeugnisse erster Häuser über seine frühere Thätigkeit vorlegen kann, findet dauernde, bestlohnende Stellung in einem ersten Berliner Detail-Konfektionsgeschäft.

Sofortige Meldungen postlagernd „F. O. 3" Berlin, Postamt 8. 11616

ORIGINAL-Selters

Bitte ausdrücklich ORIGINAL-Selters zu verlangen. Vignette Kapsel u. Korp tragen die Marke „ORIGINAL“.

S. UNGAR, WIEN, I., Jasomirgottstr. 4. Hauptversandt durch

Analyse von Hofrath Prof. Dr. Ernst Ludwig, Wien: „Das ORIGINAL-Selters schmeckt sehr angenehm u. erfrischend, und diese Eigenschaften, sowie dessen chemische Zusammensetzung lassen dasselbe sowohl für diätetische, als auch therapeutische Zwecke verzüglich geeignet erscheinen“.

Käuflich in allen Apotheken u. Dépôts der öst.-ung. Monarchie.

Gründliche Heilung aller geheimen u. Hautkrankheiten durch einer in 28jähriger Praxis erfahrenen Spezialarzt **Mariahilferstrasse 108.** Ordination täglich von 10—5, Mittwoch u. Samstag auch von 7—9 Uhr Abends. Honorar 1 fl. Briefl. nicht. 18

Doctor der gesammten Heilkunde **(Specialist)** heilt rasch ohne Berufsstörung, geheime u. Frauenkrankheiten, Hals-, Blasen-, Fußleiden, Gesichts- und Hautausschläge, vorzeitige Schwäche &c. Ord.: I., Kärntnerstraße, Eing. Himmelpfortgasse Nr. 2, tgl. v. 9 Früh bis 5 Abds. Mittwoch u. Samstag auch v. 7—9 Uhr Abds. Separate Wartezimmer. Auch briefl. Honorar 1 fl. 29

BETT tücher ohne Naht, echt Leinen, 155 Ctm. breit, 235 Ctm. lang, starkfädig, per Stück . . . . . fl. 2.— feinfädig, per Stück . . . . . fl. 2.50 Dieselben 175 Ctm. breit, 230 Ctm. lang, starkfädig . . . . . fl. 2.50 feinfädig, auch zu Deckenklappen geeignet, per Stück . . . . . fl. 3.— so lange der Vorrath reicht. — Zur Probe werden auch einzelne Stücke abgegeben. 668

Detail-Abtheilung **Ignaz Bittmann,** k. u. k. Hof- Lieferant, Wien, I., Neuer Markt Nr. 5.

Dr. Max Engländer Dr. d. Med., Chir., Officier des königl. serb. Takowa-Ordens, gew. praktischer Arzt an der 1. Abtheil. für geh. Krankheiten d. allg. Krankenhauses, auch gew. k. k. Milit.-Spit.-Arzt, corr. Mitglied d. Société Franç. d'Hygiène in Paris, behandelt gewissenhaft alle geheim. u. Hautkrankheiten, sowie Schwäche ohne Berufsstörung. Honor. mäßig. Ord. von 9—1, 2—4½ Uhr An Sonn- u. Feiertagen von 9—1 Uhr. 19 Wien, II., Taborstraße 5. Briefliche Anfragen werden beantwortet.

Dr. Hirsch, langjähriger Spezialarzt, für alle geheimen u. Hautkrankheiten, vorzeitige Nervenschwäche u. Frauenleiden. Ordin. tägl. v. 10—4 u. 7—8 Uhr Abends (auch Sonntag). 140 Auswärts brieflich. Wien, I., Babenbergerstraße 5, vis-à vis des k. k. Hofmuseen.

Das Cautchouc-Dépôt von **Sigi Ernst** befindet sich nach wie vor WIEN, I., Kärntnerstraße Nr. 45 (im neuerbauten Hause) und 46 Paris, 11, rue Martel.



Dr. A. Policzer, Spezialarzt, heilt rasch und gründlich ohne Berufsstörung alle geheimen und Frauenkrankheiten, Nervenschwäche, Geschwüre, Haut- u. Gesichtsausschläge. Ordinirt täglich v. 9—5 u. 7—8 Uhr Abends. An Sonn- und Feiertagen von 9—4 Uhr I., Kärntnerstrasse 13. Honorar 1 fl. Minderbemittelten humanste Rücksicht Auch brieflich. 110

Zähne u. Gebisse auf Raten. von 2 fl. aufw. 3 fl. monatlich. 171 Zahnarzt X., Himbergerstr. 15.

Dr. Deutsch, Spezialarzt für geheime und Nervenkrankheiten, Verfasser zahlreicher medizinischer Fachschriften, heilt nach seinen vieljährigen Erfahrungen als Arzt des k. k. Allgem. Krankenhauses, ganz nach dem System Prof. Ultzmann's, alle Unterleibs- und Blasenleiden, sowie alle geheimen und Nervenkrankheiten u. Frauenkrankheiten, selbst in veralteten Fällen. (Auch die Epilepsie.) Die Behandlung ist ohne Berufsstörung und echt wissenschaftlich. Minderbemittelten jede Rücksicht. Briefl. sehr diskret. I., Tuchlauben Nr. 18. Ord. von ½8—10 und von 1—8 Uhr Abends 25

Dr. Singer garantirt **Jedem Kranken,** dessen Leiden heilbar ist: Gründlichste Heilung, Ohne schädliche Folgen, In kürzester Zeit und Reellstes Vorgehen. Ordination von 10—2 und von 4—5 Uhr. **Wien, Kohlmarkt 3.** Fremde erhalten auch brieflich Rath. Minderbemittelte zahlen nur die Hälfte des auch sonst solid bemessenen Honorars. **Dr. Casp. Singer** ist durch seine mediz. Schriften und Vorträge im Senatsaale der k. k. Universität zu Wien bestens gekannt. 604

Wiener Vergnügungs- und Lokal-Anzeiger.

Hof-Burg-Theater.

Anfang ½7 Uhr.

Faust (1. Theil). Tragödie von Goethe.

Stimme des Herrn		Hr. Winds.
Rafael, Gabriel, Michael,	Erzengel	Frl. Meyrl. Frl. Kallina. Frl. Hassan.
Mephistopheles		Hr. Lewinsky.
Der Erdgeist		Hr. Gabillon.
Faust		Hr. Sonnenthal.
Wagner		Hr. Schöne.
Ein Schüler		Hr. Thimig.
Frosch, Brander, Siebel, Altmeyer,	Studenten	Hr. Schreiner. Hr. Zeska. Hr. Römpler. Hr. Stätter.
Erster Zweiter Dritter	Handwerksbursche	Hr. Rüben. Hr. Sommer. Hr. Füller.
Erstes Zweites	Dienstmädchen	Frl. Sandrock. Frl. Fricke.
Erster Zweiter	Schüler	Hr. Moser. Hr. Fuchs.
Erster Zweiter Dritter	Bürger	Hr. Witte. Hr. Kracher. Hr. Müller.
Ein Bettler		Hr. Jentsch.
Eine Alte		Fr. Kratz.
Erstes Zweites	Bürgermädchen	Frl. Walbeck. Fr. Fiala.
Hexe		Fr. Röckel.
Meerkater		Anna Blaha.
Meerkatze		Cäcilie Schlüßler.
Margarethe		Frl. Hruby.
Valentin		Hr. Reimers.
Frau Martha		Fr. Hartmann.
Ein Bürger		Hr. Bayer.
Böser Geist		Fr. Lewinsky.

Ende vor 1 Uhr.

Repertoire: Sonntag den 21. Jänner Mittags ½2 Uhr: „Was ihr wollt“. Abends: „Die guten Freunde“. Montag den 22. Jänner: „Faust“ 2. Theil. Dienstag den 23. Jänner: „Die Grille“.

Hof-Opern-Theater.

Anfang 7 Uhr.

Zum ersten Male.

Mirjam. (Das Maifest.)

Oper in 3 Aufzügen. Dichtung von Ludwig Ganghofer. Musik von Richard Heuberger.

Junker Oswald von Brandenburg	Hr. Winkelmann.
Severin, dessen Freund	Hr. Feliz.
Sebaldus, Vorstand der Maien-Bruderschaft	Hr. Horwitz.
Asser Benaja	Hr. v. Reichenberg.
Mirjam, dessen Tochter	Frl. Schläger.
Micha Merari, Arzt	Hr. Neidl.
Josepha, bedienstet bei Benaja	Frl. Mark.
Meister Spund	Hr. Frey.
Konrad	Hr. Schittenhelm.
Margot	Frl. Karlona.
Lea, bedienstet bei Ruben, Merari	Frl. Schimanek. Hr. Zulka.

Bürger und Bürgersfrauen. Bursche und Mädchen. Freunde des Junkers. Mitglieder der Bruderschaft. Zünfte. Zeit der Handlung: Im 15. Jahrhundert. Ende nach ½10 Uhr.

Repertoire: Sonntag den 21. Jänner 1. Redoute. Montag den 22. Jänner: „Coppelia“. Hierauf: „Der Bajazzo“.

Deutsches Volks-Theater.

4. Viertel der Antheilscheine (roth).

Anfang 7 Uhr.

Zum ersten Male:

Der Herr Senator. Schwank in 3 Akten von Frz. v. Schönthan und Gustav Kadelburg.

Senator Andersen	Hr. Tyrolt.
Helene, seine Frau	Fr. v. Moser-Sperner
Agathe, Stefanie, ihre Kinder	Fr. Odilon. Frl. Hausner.
Oskar,	Fr. Jessen.
Mittelbach	Hr. Tewele.
Dr. Gehring	Hr. Kutschera.
Sofie Petzoldt	Frl. Glöckner.
Dr. Steiner	Hr. Liebhardt.
Thekla, Stubenmädchen	Frl. Gribl.
Josef, Diener	Hr. Frinke.

Ort der Handlung: Hamburg. Ende nach ½10 Uhr.

Repertoire: Sonntag den 21. Jänner Nachm. ½3 Uhr „Lumpacivagabundus“. Abends ½8 Uhr: „Der Herr Senator“. Montag den 22. Jänner: „Madame sans gêne“.

Carl-Theater.

Anfang ½8 Uhr.

Seulement cinq représentations de Mounet-Sully, Sociétaire de la Comédie Française. Avec le Concours de Mme. Segond-Weber de la Comédie Française. Direction de MM. Henry, E. Abbey et Maurice Grau. Représentant de la direction: M. Th. de Glaser.

Ruy-Blas. Drame en cinq actes de Victor Hugo.

Ruy Blas	Mounet-Sully.
Don Salluste	Rohdé.
Don César de Bazan	Munié.
Don Guritan	Prad.
Camporéal	Jourdan.
Manuel Arias	Gillio.
Marquis del Basto	Maffeo.
Comte d'Albe	Dorny.
Santa-Cruz	André.
Le Laquais	Mallet.
Dona Maria de Neubourg	Segond Weber.
Casilda	Aline Guyon.
Dsse. d'Albuquerque	Dorlia.
La Duègne	Schmidt.
Le Page	Viot.
Ubilla	Deval.
L'Alcade	Rémy.
Gudiel	Viot.
Un Nègre	Hermant

Repertoire: Sonntag den 21. Jänner Nachm. ½3 Uhr: „Der Südstern“. Abends ½8 Uhr: „Hamlet“.

Volkstheater in Rudolfsheim.

Anfang ½8 Uhr.

(Elevenvorstellung der Schauspielschule Czerniawski-Löwe.)

Der Verschwender.

Stadt-Theater in Wr.-Neustadt.

Die Räuber. (Benefice des Herrn Richard.)

Stadt-Theater in Baden.

Anfang ½7 Uhr.

Die Dragoner.

Theater an der Wien.

Anfang 7 Uhr.

Der Obersteiger. Operette in 3 Akten von M. West und L. Held. Musik von Carl Zeller.

Fürst Roderich, Majoratsherr	Hr. Streitmann
Comtesse Fichtenau	Frl. Lejo
Bergdirector Zwack	Hr. Lindau.
Elfriede, dessen Frau	Fr. Lori Stubel.
Martin, Obersteiger	Hr. Girardi.
Tschiba, Salinenadjunct	Hr. Wallner.
Dusel, Materialverwalter	Hr. Lunzer.
Nelly, Spitzenklöpplerin	Fr. Biedermann.
Strobel, Wirth	Hr. Boller.
Babette, dessen Stubenmädchen	Fr. Stadler.
Kilian, Einöder, Nepomuk, Ernestine, Franziska, Bergknappen	Bergknappen Hr. Kaitan. Hr. Niederer. Hr. Holm. Spitzen- Frl. Branche. Klöpplerinnen Frl. Lenoir.

Bergknappen, Bürger, Festgäste, Bergleveben. Die Handlung spielt in Deutschland in der ersten Hälfte dieses Jahrhunderts, und zwar der 1. Akt in einem Bergstädtchen, der 2. Akt in der Hauptstadt, der 3. Akt vor dem Waldschloß der Comtesse vier Wochen später wie der 2. Akt.

Repertoire: Samstag den 20. Jänner: „Der Obersteiger“. Sonntag den 21. Jänner Nachmittags ½3 Uhr, bei bis über die Hälfte ermäßigten Preisen: „Das verwunschene Schloß“. Abends ½8 Uhr: „Der Obersteiger.“

Theater in der Josefstadt.

Anfang 7 Uhr.

Zum ersten Male:

O Sie Schlimmer! Posse mit Gesang in 3 Akten v. Otto Bender. Musik von Carl Kleiber.

Leopold Simmerl, Hausbesitzer u. Häuserspekulant	Hr. Müller.
Julie, seine Frau	Frl. Felsmann.
Fritz, Maler, sein Neffe	Hr. Bäumler.
Amalie Klemm	Frl. Korn.
Emma Lauterbach, Damenschneiderin	Fr. Dietz.
Emma, Lenzschi, ihre Töchter	Frl. v. Freiwald. Frl. Rainer.
Marianka, Dienstmädchen bei Frau Lauterbach	Fr. L. Streitmann
Max Strasser, Architekt	Hr. Swoboda.
Sebastian Taschel, Privatier	Hr. Janda.
Adelgunde, seine Frau	Fr. Herrmann.
Schorschi Kranzer, Deutschmeister	Hr. Frank.
Zwack, Schneider	Hr. Czikanek.
Frau Pimeshofer	Fr. Adam.
Frau Wurzacher	Fr. Storch.
Eveline, Tänzerin	Frl. Hofmann.
Pepi, Wetti, Näherinnen	Frl. Hies. Frl. Schaschek.
Umgeher, Hausmeister	Hr. Stanzig.
Kathi, Cili, im Hause Simmerl	Frl. Schubert. Frl. Giesran.
Ein Hausmeister	Hr. Schiffres.

Repertoire: Sonntag den 21. Jänner Nachm. 3 Uhr, bei ermäßigten Preisen, von Kindern dargestellt: „Aschenbrödel“. Abends ½8 Uhr: „O Sie Schlimmer!“

Künstlerhaus, Stadt, Lothringerstraße 9. Geschlossen. Eröffnung der 3. Internationalen Kunstausstellung 1894 am 1. März. — Die Werke österreichischer Künstler müssen spätestens 1. Februar angemeldet und 10. Februar eingesendet werden. 52

Raimund-Theater.

2. Viertel der Antheilscheine (blau).

Anfang 7 Uhr.

Zum ersten Male:

Der Pfarrer von Kirchfeld. Volksstück mit Gesang in 4 Akten v. L. Anzengruber. Musik von A. Müller sen.

Graf Peter von Finsterberg	Hr. Waldemar.
Lux, dessen Revierjäger	Hr. Heller.
Hell, Pfarrer von Kirchfeld	Hr. Ranzenberg.
Brigitte, seine Haushälterin	Frl. Schönchen.
Vetter, Pfarrer von St. Jakob in der Einöd	Hr. Selus.
Anna Birkmeyer, ein Dirndl aus St. Jakob	Frl. Riese.
Michel Berndorfer	Hr. Balajthy.
Thalmüller-Loisl	Hr. Kreith.
Der Schulmeister von Altötting	Hr. Schildkraut.
Der Wirth von der Wegscheid	Hr. Kneidinger.
Sein Weib	Fr. Langhof.
Hansl, beider Sohn	Hr. Göttl.
Der Wurzel epp	Hr. Langkammer
Ein alter Bauer	Hr. Seydl.
Erster Zweiter Bauer	Hr. Schweizer. Hr. Dürer.

Ende vor 10 Uhr.

Repertoire: Sonntag der 21. Jänner Nachm. ½3 Uhr: „Jägerblut“. Abends ½8 Uhr: „Der Pfarrer von Kirchfeld“. Montag den 22. Jänner: „Der ungläubige Thomas“.

Stadt-Theater in St. Pölten.

Die Welt, in der man sich langweilt.

Oesterreichischer **Kunst-Verein** I., Tuchlauben 8. 52

Die Märchen-Ausstellung muß infolge des Brandunglückes, durch welches das kolossale Rundgemälde vernichtet und der Hauptsaal in eine Ruine verwandelt wurde, verschoben werden.

Durch die dankenswerthen Anerbieten in- und ausländischer Künstler und Kunstfreunde ist es ermöglicht, eine neue sehenswürdige Ausstellung demnächst zu eröffnen.

Die großen Wandgemälde:

1. Abzug der letzten Gothen mit der Königsleiche aus der Römerschlacht von R. Böhm in Paris.
2. Das römische Freiheitsfest „Saturnalien“ zur Erinnerung an das goldene Zeitalter von H. Ruland in München.

Concordia-Ball Montag den 29. Jänner 1894 in den **Sofien-Sälen.** Comité-Local: Concordia-Club, 1. B., Wallnerstraße 2, 1. Stock, bis zum Balltage von 10 Uhr Vormittags bis 5 Uhr Nachmittags geöffnet.

Blumensäle. 319

Heute Samstag den 20. Jänner **Masken-Ball.** Eröffnung 9 Uhr. Beginn 10 Uhr. Eintritt 2 fl. Nächster Ball Dienstag.

Sofien-Säle. Heute Samstag den 20. Jänner und jeden folgenden Mittwoch und Samstag **Masken-Ball.** Nur Maske, Ball- oder Soirétoilette. Näheres siehe die Affichen oder Fremdenblatt-Beilage. 368 Heute haben Jahreskarten keine Giltigkeit.

Josefstädter Theaterball. Montag den 22. Jänner 1894 **Kostüm-Kränzchen.** Karten im Vorverkauf 2. fl. Abends 3 fl. Künstlerkarten zu 1 fl. beim Obmanne des Ballcomités, Hrn. Stanzig, Theater in der Josefstadt. *Anfang 9 Uhr.* 649

Swoboda's Prachtsäle I. k. Prater Nr. 26. 669

Heute Samstag **Grosser Bauernball.** Anfang 8 Uhr. Eintritt 40 kr. Gastkarten im Etablissement. Voranzeige! Auf vielseitiges Verlangen Donnerstag den 1. Februar Chargonball.

Zobel's Bierhalle 16. Bez., Lerchenfeldergürtel Nr. 55. Täglich Soirée. Jeden Samstag 626 **C. Spacek.** Anfang ½8 Uhr. Eintritt frei.

Schwender's Colosseum
in Rudolfsheim.

Heute Samstag
bei Eröffnung sämmtlicher Lokalitäten:

V. Maskenball.

Mitwirkend 10 Musik-Chöre.
Um 10 Uhr:
Großer Einzug der Schwalben.
Um 12 Uhr:
Demaskirung und Cotillon.

Neu in dieser Saison: **Alt-Wien aus Chicago.** Musik des aus Alt-Wien in Chicago zurückgekehrten Quartettes **Strohmayer.** Bedienung durch Münchner Miezl, Jenny schiassa thun's und Dornbacher Peperl.

Neu! Die baierische Bierhalle aus Chicago mit den Geheimnissen aus Chicago.

Tanzarrangement F. Freud.

Anfang 9 Uhr. Eintritt im Vorverkauf per Person 80 kr., an der Kassa 1 fl. Karten für 5 Personen 3 fl. 660

Mittwoch den 24. Jänner **nächster Maskenball.**

Etablissement Ronacher.

Neues Programm. Heute und täglich besonders hervorzuheben

Mlle. Grété

Marletta di Dio, Liedersängerin. franz. Sängerin.
Carl Maxstadt Gesangs- und Charakter-Komiker.
Harry and Joe, Parterre-Akrobaten. Cassa-Eröffnung 7 Uhr. Anfang 8 Uhr.

Circus Angeli
im 186

Circus Renz.

Telephon Nr. 7975.

Heute Samstag den 20. Jänner
Abends ½8 Uhr:
Sechster großer Ringkampf zwischen Herrn
Cyrill Wetasa
und
Mr. Robinetti,
Meisterschaftsringer von Europa, um den Preis von **400 Kronen.**
Mr. Robinetti kam speziell von Dresden, um mit Herrn **Wetasa** zu ringen. Große historische Ausstattungs-Pantomime
„Josef und Potiphar" oder **„Pharao's Traum".**
Sowie Auftreten der besten Reitkünstler und sämmtlicher Spezialitäten.
Morgen Sonntag: **7. gr. Ringkampf.**
Billet-Vorverkauf in den Tabaktrafiken am Graben Nr. 12, Wipplingerstraße 45, Mariahilferstraße 8 u. im Circus an der Tageskassa.

Circus Alb. Schumann

Mariahilfergürtel. 122

Heute Samstag den 20. Jänner
Abends ½8 Uhr:
Soirée High-Life
mit besonders gewähltem Programm.
Viertes Debut
Chevalier Crowther
Größte Spezialität der Jetztzeit. **Fratelli Bozza** mit ihren musikalischen tables d'hôte. **Mr. James Fillis,** bester Schulreiter. **Noch nie dagewesen.** Zum ersten Male: **Acht Preisringkämpfe zu gleicher Zeit, bis zur Entscheidung,** zwischen den Herren **Heine u. Blandetti, Ed. Kreindl** und **Peschek, Dapont** und **Oörnschka, Karl Kreindl** und **Halmayer.**
Karten-Vorverkauf bei Albin Förstl, Bellariastraße 4, in der Tabak-Trafik am Graben 12 und im Circus an der Tageskassa.
Der Circus ist jetzt **perfekt geheizt.**

Danzer's Orpheum,

Rossau, Wasagasse 33. 69
Direktion: **C. W. Pertl.**
Heute Samstag
Neu! Granto u. Maud Neu!
Excentriques am Seil.
Miß Leona Foy
die berühmteste **Serpentine**-Tänzerin.
Bianca-Desroches
franz. Duettisten mit ihren créations fin de siècle. **Anna Fiori, der kleine Fischer** und alle übrigen engagirten Kunstkräfte.
Nur mehr kurze Zeit! „Der Verwandlungskünstler". Schwank mit Gesang von Armin.
Cassaeröffnung 7 Uhr. Anfang 8 Uhr.
Vorzügl. Restauration. Telephon Nr. 636.

Auktion

von **Möbeln, Porzellan, Antiquitäten, Gemälden, echt orientalischen Teppichen, Textiles, Waffen, Vasen** 2c. 2c. aus der Verlassenschaft der Frau Fränkel.

Versteigerung

Dienstag den 23. Jänner

und die folgenden Tage jeden Tag von 2½ Uhr Nachmittags,

Wien, IV., Paniglgasse 19, Part.

Oeffentliche Ausstellung
Sonntag den 21. und
Montag den 22. Jänner
von 10—4 Uhr. 665

Rudolf Löscher,
beeid. Schätzmeister.

Kleine Anzeigen.

Allgemeiner Verkehr.
Kaufs- u. Verkaufs-Anträge.

Gas- und elektrische Luster
in größter und reichster Auswahl
zu staunend billigen Preisen
nur bei **Groß und Weiß,**
Schottenring 22. 1967

Brautkleider, Hochzeitskleider, Straßenkleider, Ball-Entrees
werden staunend billig und ohne Einlage ausgeliehen im Kleidersalon, Josefstadt, **Lenaugasse 1, 3. Stiege, 2. Stock.** 8990

Garantirt echt persische Smyrnateppiche, feine Oelgemälde billig. Maximilianstraße 9, 1. Stiege, Thür 19. 10260

Solide einfache Teppiche, Möbelstoffe, Portièren, weiße u. ecru Vorhänge, Tisch- und Konvert-Decken, Flanelldecken, Lauftteppiche in Wolle, Jute und Cocosfaser, Angorafelle 2c. 2c. 2c. **bekommt man in den Filialen von Philipp Haas und Söhne Wien, 6. Bez., Mariahilferstraße 75 (Mariahilferhof) und 4. B., Wiedener Hauptstraße 13 zu Original-Fabrikspreisen.** 1556

Gelegenheitskäufe!
Original-Cocos-Lauftteppiche, 67 Cm. breit, 58 kr., 90 Cm breit 88 kr. 2c. Jaquard-Lauftteppich 27 kr., kräftiger Strapaz-Läufer 38 kr., Manilla-Läufer zum Bespannen ganzer Räume 56 kr., Zimmerläufer in Wolle 85 kr., Velour- (Plüsch)-Bettvorleger fl. 2·50, englischer Tapestry-Bettvorleger fl. 1.20, Holländer Bettvorleger 75 kr. 16255
Eigene Abtheilung für fehlerhafte Teppiche, Decken und Reste.
Teppich-Occasion S. Schein,
1. Bez., Lawrenkrongasse 1.

Mignonflügel,
fast neu, mit wunderschönem, reinem, klangvollem Ton, ist billigst zu verkaufen. Adresse in der Exp. 11767

Original engl. Velociped
(Dunlop System) früher 400 fl. jetzt (ganz neu) um 250 fl. zu verkaufen. Zu sehen 10. B., Quellengasse 51, beim Hausbesorger. 11872

! Klavier !
schwarz eingelegt, kreuzsaitig mit Schallöchern, Mignonflügel staunend billig zu verkaufen. Albin Förstl, 1. Bez., Bellariastraße 4 gegenüber der Hofmuseen. 11586

Prima Herrschaftsmilch
wird um 8 kr. franko ins Haus gestellt. Unter „S. M. 11665" a. d. Exp. 11665

3 Zimmer Herrschaftsmöbel,
neu, wegen plötzlicher Abreise sehr billig sofort auch einzeln verkäuflich. Wohnung zu vermiethen. 4. Bezirk, Schleifmühlgasse 20, 1. Stock, Thür 9. Von 10—12 und von 3½—6 Uhr. 11593

Terrier,
weiß, ist sofort zu verkaufen. Adr. i. d. Exp. 11667

Unterricht.

Die schönste Schrift
in **10 Lekt.** Probelektion gratis. Spezialunterricht für die an Schreibkrampf u. Zittern Leidenden. **Carl Feldmann, Spezialist, 1. B., Seilergasse 7 (Graben).** 8912

In 6 Monaten Französisch
geläufig sprechen lehrt, von Paris kommend, nach **neuer,** von Pariser Lehrautoritäten **anerkannter Methode ausgez.** Sprachmeister **Elster,** als **Spezialist** unübertroffen, **I., Kärntnerstraße Nr. 38,** 1 Stiege, 2. Stock, Thür 5. Honorar mäßig. 11543

Buchhaltung 10 fl.
(Einzeln-Unterricht.)
Einfache, doppelte und **amerikanische** (Bank, Fabrik, Landwirthschaft, Hotel) gründlich u. praktisch, Rechnen (Arbitrage), **Korrespondenz, kaufmännische Schnellschrift, Stenografie,** Vorbereitung für Bahn-, Bank-, **Sparkassaprüfungen, Bücherein richtung u. Bilanzen** bei dem g. Großhandl.-Buchhalter, Bahnbeamten und **geprüften Lehrer der Handelswissenschaften von der k. k. wissenschaftl. Kommission Sigm. Kafka, 4. B., Margarethenstraße 7.** Damen separat. Auswärtige schriftlich. 10957

Mandolino e Mandola
unterrichtet perfekt italienische Lehrerin. Beste Referenzen von den ersten italienischen Lehrern. 9. Bez., Nußdorferstraße 3, 2. St., Th. 13. 7386

Amerikanerin
ertheilt englischen Unterricht u. Konversation. Miß Beron, 7. Bez., Zieglergasse 6, 1. Stg., 3. Stock, Thür 11. 8854

Dame enseigne le français.
I., Hegelgasse 13, porte 23. 10508

Geprüfte Zithermeisterin
ertheilt Unterricht bis zur vollständigen Ausbildung. On parle français, allemand et serbe. **Währing, Schulg. 1, Th. 15.** 10948

Buchhaltung,
einfache u. doppelte, Korrespondenz, Wechselrecht, kaufm. Rechnen, Schön- und Rechtschreiben, Stenografie lehrt ein gewissenhafter Lehrer nach bewährter Methode, besonders Herren und Damen, die durch Alter oder Stellung der Schule bereits entrückt sind. Vorbereitung zu Aufnahmsprüfungen an Bahnen, Banken 2c. Pauschalbeitrag für Buchhaltung, intl. Bilanzien im Einzelunterrichte fl. 12. Unterricht für Damen separat. 1., Bauernmarkt 3, 3. Stiege, 2. Stock, T. Deutsch, Lehrer. 10591

!!! Aufgepaßt !!!
Gründlichster Unterricht in allen Volks- und Bürgerschulgegenst., franz. und ital. Sprache, auch Zitherspiel. Briefe unter „Nur gründlich Nr. 11563" an die Exp. 11563

Violinlehrer gesucht.
Offerte unter „Violinlehrer Nr. 11123" postlagernd 3/1. 11123

Französischen Unterricht
bis zur höchsten Ausbildung ertheilt **Mr. Menn,** 2. Bez., Ferdinandsstr. 13. 11396

Mediziner, musikalisch
(Klavier), französisch sprechend, sucht Lektionen oder Hofmeisterposten. Anträge unter „G. S. Nr. 11443" an die Exp. 11443

Fräulein unterrichtet Englisch,
Französisch perfekt. Honorar mäßig. 3. Bez., Ungargasse 52, 2. Stock, Thür 30. 11531

Englisch, Französisch u. Spanisch.
Einzel-Unterricht in u. ausser Hause. Uebersetzungen. Handelskorrespdz. Schülervorbereitung u. Nachhilfe bei einem Prof. 6. Bezirk, Gumpendorferstr. 65, 1. Stg., 3. St., Th. 24. 11870

English Language
unterr. ein geb. Engländer in u. außer dem Hause. 6. Bezirk, Dürergasse 27, 1. Stock, Th. 10. Daselbst auch franz. Unterricht. 11744

Dame Parisienne
donne leçons, grammaire et conversation. — IV., Rubensgasse 3, 3ième étage, porte 11. 11827

3 fl. per Monat unterrichtet ein Fräulein gründlich in Deutsch, Franz., Engl., Klavier. 1. Bezirk, Himmelpfortgasse 7, Hochparterre, Thür 4, Frl. Melanie. 11847

Theater-Kapellmeister
empfiehlt sich zur vollständigen Einstudirung von Operetten- und Opernpartien; ertheilt auch Unterricht in Klavier, Kompositions- und Instrumentationslehre. Gefl. Zuschriften sind unter „L. 6493" an die Exp. zu richten. 6493

Bei christlicher Familie
wird französischer Unterricht gegen Mittagstisch gesucht. Unter „M. E. 11959" Exp. 11959

Maturand
sucht einen Techniker als Lehrer für Algebra und Geometrie. Gefällige Anträge bis 25. d. in meine Wohnung, 6. Bez., Spörlingasse 4, Thür 11, zwischen 1—2 Uhr Nachm. 10281

Stellen-Gesuche.

Ein tüchtiger Tapezierer
wünscht in einem Hotel oder Herrschaftshaus unterzukommen. Adr. 17. Bez., Dorotheergasse 19, Th. 8, A. A. 8938

Anständiges Mädchen
wünscht als Schankkassierin oder Kellnerin Stelle. 4. Bez., Margarethenstraße Nr. 28, Thür 10, B. E. 9196

Ein nettes, reinliches
Mädchen wünscht als Wirthschafterin baldigst unterzukommen. Zuschriften an M. N., 2. B., Wintergasse 11, 2. Stock, Thür 27. 9129

Junger Mann, jetzt beurlaubter
Offiziersdiener, sehr fleißig, treu, bittet als Diener unterzukommen. Adr. Alois Wagner, Margarethenstraße 22, Th. 20. 10094

Junge Komptoiristin, der
franz. Sprache mächtig, perfekte Stenografin, sucht Stelle. Unter „Bescheiden 11881" an die Exp. 11881

Zuschneider, Anfänger,
bei der Wiener Genossenschaft den Kurs absolvirt, mit 6jähr. Wiener Stückarbeiterzeugniß, ledig, sucht Posten, auch auswärts. Geht auch als Ausläufer oder Tagschneider. Gef. Zuschriften unter „Arbeitsam 11861" an die Exp. 11861

Mädchen,
im Häuslichen praktisch, bittet um Posten als Wirthschafterin. K. Löwenstein, 3. Bezirk, Dittrichgasse 19a, bei Bartl. 8957

Braver, ehrlicher, 20j. Bursch,
im Lesen und Schreiben bewandert, bittet um Geschäfts-, Bureau- oder Kanzleidienerstelle. J. R., 6. Bez., Liniengasse Nr. 35, 1. St., Th. 27. 11486

Intelligenter Mann,
31 Jahre alt, verheiratet, gewes. Gefangenaufseher, mit abgelegter Telegrafenprüfung, kautionsfähig, sucht dauernde Stelle in der Stadt oder am Lande. Werthe Adressen bis 15. Februar l. J. erbeten unter **„Dauernd Nr. 11492" hauptpostl. Linz.** 11492

Arbeitsamer Mann
mit Platzkenntnissen bittet als Geschäftsdiener unterzukommen. Kaiserstraße 40, Thür 2. 10900

Junge hübsche Ungarin
bittet um Stelle als Sitzkassierin in einem soliden Cafe. 10. Bezirk, Simmeringerstraße Nr. 121, 1. St., Th. 10, H. F. 11012

Anständiges Fräulein wünscht
in einem Geschäfte als Verkäuferin unterzuk. Ist Anfängerin und reflektirt auf wenig Lohn. 9. Bezirk, Wasagasse 32 im Milchgeschäft. 11507

Fabriksportier,
welcher in einer großen Fabrik Wiens thätig war und sich mit mehrjährigem Zeugniß ausweisen kann, sucht eine ähnliche Stelle. Zuschriften erbeten an F. M., 13/7, Aufhofstraße Nr. 363, Parterre, Thür 1. 10926

Ein besseres Mädchen,
25 Jahre alt, gute Köchin, wünscht zu einem alleinstehenden Herrn als Wirthschafterin unterzukommen. Briefe unt. „R. G. 11279" postl. Maximilianstraße. 11279

Ein 18jähriger Bursch
mit Platzkenntniß sucht Stelle als Laufbursch oder Hausdiener. 16. Bez., Fröbelgasse 21, Thür 7, Roman Pelikan. 11439

Junger Mann,
militärfrei, ehrlich, verläßlich, sucht irgend eine Dienerstelle. Adresse Margarethenstraße Nr. 22, Chrappa. 11344

Geübte Friseurin
(Französin) empfiehlt sich den geehrten Damen. 1. Bez., Weihburggasse 14, 4. St. 11355

Besseres Mädchen für Alles
sucht Stelle zu kleiner Familie, geht auch als Bedienerin. 5. Bez., Schloßgasse 8, Th. 19. 10460

Junge distinguirte Witwe,
tüchtige Verkäuferin der Konfektionsbranche, die das Ausprobiren versteht, sucht Stelle. Anträge unter „Jahreszeugnisse 11562" an die Exp. 11562

Anständiges Mädchen
sucht Stelle zu 1 oder 2 Personen. 9. Bez., D'Orsaygasse 6, 2. Stock, Thür 7, U. B. 11564

Alleinstehende Witwe
bittet um eine Bedienung. 7. Bez., Seidengasse 35, 1. Stg., 2. St., Th. 9. 11580

Komptoirpraktikant, Christ.
Als solcher wünscht ein junger Mann aus sehr gutem Hause, welcher die Bürgerschule und eine Privathandelsschule besucht hat, unterzukommen. Für die ersten Monate wird kein Gehalt beansprucht. Gefällige Zuschriften unt. „O. S. 11557" an die Exp. 11557

Als Verkäuferin sucht ein
dipl. Apotheker Stelle für seine 21j. fesche Schwester. Unter „Apotheker 11380" postl. 3. Bez., Marokkanergasse. 11380

Ein Kutscher, der sich mit
Jahreszeugniß ausweisen kann, bittet um eine Stelle. Klosterneuburgerstraße 26, 1. Stock, Thür 9. 11379

Ein Bursch sucht Stelle
als Hausknecht oder Geschäftsdiener. F. B., Wieden, Starhemberggasse 10, Part., Th. 8. 11368

Ein sehr anständiges Mädchen
bittet als besseres Stubenmädchen unterzuk. 5. Bez., Obere Bräuhausgasse 7, 1. Stock, Thür 10. 11239

Handschuh-Dresseur, geübt,
empfiehlt sich. A. Lumpe, 5. Bez., Siebenbrunnengasse 39, 1. St., Th. 19. 11238

Kutscher, ledig, mit Wiener
Jahreszeugnissen, bester Nachfrage, der deutschen und böhm. Sprache in Wort u. Schrift mächtig, bittet in ein Geschäftshaus unterzukommen. Adr. Hernals, Sterngasse 38 beim Hausbesorger J. Goll. 11508

Ein armes Mädchen bittet
als Hausnäherin unterzukommen. Dieselbe ist im Weiß- und Kleidernähen bewandert. Unter Chiffre „Viel Glück 11513" postl. 2. Bezirk Praterstraße. 11513

Braves Mädchen, 31 Jahre
alt, bittet um Stelle zu 2—3 Kindern in ein besseres Gast- oder Kaffeehaus. 7. Bezirk, Bandgasse 36, Th. 17. 11522

Anständiges Mädchen nimmt
leichteren Posten für Alles. Marie, Währing, Hauptstraße 57 im Hofe links. 11518

Einfaches Stuben- oder Extramädchen bittet baldigst um Stelle. M. H., 3. Bez., Untere Weißgärberstraße 20, 1. St., Thür 10. 11812

Bäckerladenmädchen
mit mehrjährigem Zeugniß sucht Stelle. Briefe erbeten an A. B., 9. Bezirk, Sechsschimmelgasse 12. 11800

Beamter a. St. (Ingenieur)
sucht für einige Zeit Beschäftigung irgend welcher Art. Gefällige Offerten unter „B. A. Nr. 11810" an die Exp. 11810

Eine Beamtenswitwe
aus Ungarn, 30 Jahre alt, in allen häusl. Arbeiten sehr bewandert, bittet in ein anständiges, christliches Haus als Stütze der Hausfrau oder zu größeren Kindern als Bonne unterzukommen. Zuschr. an M. N., 10. B., Heinrichgasse 7, Th. 8. 11713

Verläßlichen Geschäftsdiener
mit guten Manieren, platzkundig, stets nüchtern, versirt im Packen, mit **vorzügl. Jahreszeugnissen,** empfiehlt **kostenfrei Just. North, 1. Bezirk, Naglergasse 21, 1. Stock.** 11856

Als Reitbursch
sucht ein ausgedienter Kavallerie-Unteroffizier, guter Pferdeoresseur und Abrichter, Stellung. **Adr. K. M., 10. Bez., Erlachgasse 3, Thür 6.** 11780

Reserve-Feldwebel
mit mehrjähriger Komptoirpraxis, Mittelschulbildung und sehr schöner Schrift, bittet um Stelle in einem Institute. Eignet sich besonders für Parteienverkehr. J. Rosenthal, 2. B., Darwingasse 11, 1. Stock, Thür 13. 11965

Jüngere, sehr nette Köchin
mit vorzügl. Zeugn., sehr tüchtig, empfiehlt Institut **1. Bez., Habsburgergasse 7.** 11811

Als Wirthschafterin
zu einem Herrn, wenn auch mit einem Kinde, wünscht eine ältere Person von nicht unangenehmem Aeußern, welche die Hauswirthschaft gründlich versteht, unterzukommen. Adr. Kathi Teufel, Lazenburgerstraße 71 bei Dr. Wiener. 11755

Ein besseres Mädchen für
Alles wünscht in einem besseren Hause unterzukommen. Zuschr. erbeten an J. S., Große Sperlgasse 26, 1. St., Th. 9. 11813

Ein junges kinderloses Ehepaar bittet um Hausbesorgerstelle. Der Mann ist ausgedienter Dragoner. Versteht auch etwas Gärtnerei. A. Sch., 2. Bez., Kneppgasse 23, Hausbesorger. 11823

Suche Stelle als Servierkassierin, event. als Kaffeeköchin (gute Zeugnisse). Marie Stern, 6. Bez., Königsklostergasse 3, 2. Stg., 2. St., Th. 48. 11844

Mädchen für Alles, Stelerin,
sucht Posten. 5. Bez., Wienstraße Nr. 63, 2. Stiege, 2. Stock, Thür 23. 11933

Mädchen für Alles, das
einfach kochen und waschen kann, sucht Stelle. A. K., Ungargasse 48, Gemischtwaarengeschäft. 11952

Kleider- und Wäsche-Konfektion.

Bringen Sie Ihre Stoffe.
Blouse Fagon fl. 1·20, Glockenschoß fl. 1·50, Fischbeinkleid fl. 5, in 3 Tagen fertig. **1. Bezirk, Petersplatz, Milchgasse 2, Konfektionsgeschäft.** 11693

Tüchtige Kleidermacherin
empfiehlt sich den geehrten Damen. J. Geiger, 2. Bez., Taborstraße 104. 11383

Handstickereien, Betten,
Hemden, Sattel-Streifen, Herrenhemdeinsätze, beste Ausführung, neueste Dessins bei Neumann, 2. Bez., Herminengasse 18. 5713

Eine Weißnäherin bittet um
Arbeit. Adresse Ludmilla Kohlwein, Hernals, Stiftgasse 58. 10200

Tüchtige Wäscherin
übernimmt alle Wäsche. 9. Bez., Bindergasse Nr. 8, Th. 8. 10795

Wäscherin übernimmt Wäsche,
wird im Freien getrocknet und fein geputzt. 9. B., Nußdorferstraße 53, 1. St., Th. 11, Wavrina. 10773

Praktische Schneiderin,
welche einen gutsitzenden Taillenschnitt, sowie Chic und Geschmack hat, empfiehlt sich den geehrten Damen ins Haus. Per Tag 80 kr. Auch werden nach den neuesten Journalen Kleider verfertigt. 9. Bez., Grüne Thorgasse Nr. 10, Thür 2. 10798

Eine Wäscheausbesserin bittet
um eine Arbeit ins Haus. 8. Bez., Wickenburggasse 14, Th. 4. 10216

Kinderkleiderschneiderin,
leistungsfähig, sucht Arbeit. Unter **„Fesch Nr. 10264"** an die Exp. 10264a

Kleidernäherin empfiehlt sich
als Hausnäherin. Per Tag 80 kr. 6. Bez., Kasernengasse 18, Th. 6, H. S. 9548

Geschickte Hausschneiderin
empfiehlt sich den geehrten Damen billig ins Haus. Josefine Scholz, 3. Bez., Steingasse Nr. 32, Th. 5. 10023

Tüchtige Schneiderin
für eleg. Damentoiletten, Matinées u. Kinderkleider empfiehlt sich in und außer dem Hause. 4. Bez., Neumanngasse 7, Parterre, Th. 2. 9931

Näherin empfiehlt sich ins
Haus zum Kleidermachen und Wäscheausbessern. Anna Streit, 5. Bezirk, Ziegelofengasse 39, 2. Stg., 1. St., Th. 14. 10058

Kleidermacherin, perfekt,
empfiehlt sich für Straßen- und Balltoiletten, Schlafröcke und Kinderkleider den geehrten Damen ins Haus. M. Brandl, 5. B., Reinprechtsdorferstr. 37, 3. St., Th. 16. 9070

Kinderkleidermacherin
empfiehlt sich den geehrten Damen in und außer Haus. Sch. U., 5. Bezirk, Siebenbrunnengasse 5a, 2. St., Th. 10. 9407

Wäscher für ganze Hauswäsche empfiehlt sich. Arbeitet billig, schön und gut. Adr. 1. Bez., Vorlaufstraße Nr. 5 beim Portier. 5414

Als Mithilfe zum Kleidernähen und Wäscheausbessern, sowie in allem Häuslichen tüchtig, suche tagsüber Beschäftigung. J. W., 6. Bezirk, Dürergasse 3 beim Tischler. 9853

Geübte Kleidermacherin empfiehlt
sich ins Haus. Per Tag 70 kr. Uebernimmt auch ins Haus Arbeit. Fr. Rosa, 5. Bezirk, Griesgasse 4, 2. Stg., Th. 33. 9045

Perfekte Kleidermacherin
empfiehlt sich in und außer Haus preiswürdig. 18. Bezirk, Theresiengasse 2, Milchgeschäft, Fr. Kolini. 9095

Kleidermacherin mit sehr viel
Geschmack und Chic, die als Erste in den größten Salons fungirte, empfiehlt sich den P. T. Damen ins Haus. Gef. Anträge an E. Reiner, 5. Bez., Rüdigergasse 7, 2. Stg., 1. St., Thür 22. 8018

Geschäfte.
An- und Verkäufe.

Im 2. Bezirk ist ein gut eingerichtetes
Gemischtwaarengeschäft
mit schöner Wohnung billig zu verkaufen. Adr. in der Exp. 6109

An Jäger.
50 fl. Belohnung Demjenigen, der mir zur Pachtung einer schönen Wald- und Feldjagd, von Wien leicht erreichbar, verhilft. Antr. unter „L. u. R. Nr. 7825" postlagernd Wien-Döbling. 7825

Kleines Papiergeschäft
ist wegen Familienverhältnissen zu verkaufen. Ottakring, Lerchenfelderstraße 84. 8784

Ein reines gangb. Gemischtwaarengeschäft ist wegen Abreise billig zu verkaufen. 5. Bez., Wolfganggasse 40. 8905

Gasthaus,
Sechshaus, Hauptstraße 26, sofort zu verkaufen. 9068

Realitäten-Verkehr.

Haus, Hernals,
große Souterrainlokale, 3—4000 fl. Anzahlung, billig zu verkaufen. Unter „Gelegenheit 4893“ an die Exp. 4893

Schönes, 12 J. steuerfr. Haus
inner der alten Linie Wiens, belebte Hauptstraße, elegant eingerichtet, Flügelthüren, harte Böden, Jalousien, engl. Aborte, Gas- und Wasserleitung, von anständigen Parteien ganz bewohnt, welches mit 15.000 fl. Anzahlung 15% trägt, Preis 52.000 fl., das übrige ist Sparkassa darauf, wird ohne Agenten verkauft. **Ausk. 6. Bez., Millergasse 3, 2. Stock, Thür 9, von 1 bis 5 Uhr Nachmittag.** 4985

Sparkassa-Häuser
mit geringer Anzahlung, Kaufschillingsrest nur mit 4% verzinslich, zu verkaufen. Darlehen auf **Häuser u. Güter** billigst. **Sparkassavertreter, 4. Bez., Margarethenstraße 38. Telefon 6760.** 8081

Haus im 10. Bezirk,
Kolumbusgasse 49, wegen Todesfall zu verkaufen. Ausk. 14. Bez., Sechshaus, Hauptstraße 51, Thür 31. 9005

Bauplatz zu verkaufen,
9 Fenster Gassenfront, 167 Qu.-Kl. Ausmaß, im 5. Bez. bei der Kirche. Adr. Exp. 9020

Geschäftshaus in Mariahilf,
3stöckig, mit Einfahrt, gr. Hof, Stallung ist bei 5½ perz. Reinverzinsung um 78.000 fl. sofort mit 10.000 fl. Anzahlung zu verkaufen. Tüchtige Agenten honorirt. Adr. unter „B. 50“ postl. 7. Bezirk Zieglergasse. 10267

4. Bezirk. Hausverkauf. 4. Bezirk. Selbes ist 3 Stock hoch mit Mezz., 8 Fenster Front, wunderbarer Prachtbau, kostet 140.000 Gulden, geeignet als Kapitalsanlage. Anzahlung 40—50.000 fl.

9. Bezirk. Hausverkauf. 9. Bezirk. Selbes ist 3 St. h., 8 Fenster Front, Mittelhaus, geeignet als Kapitalsanlage, kostet 60.000 fl., Anzahlung 20.000 fl. Näh. bei Rudolf Siegmund, 2. B., Praterstraße 68, Vormittag. 10584

Baumeister, Hausbesitzer!
Suche Zinshaus, steuerfrei, nahe der Stadt. Anträge unter „Bis 60 Mille Nr. 10434“ hauptpostlagernd Wien. 10434

Haus im 9. Bezirk
5 Minuten von der Stadt, steuerfrei, mit allem Komfort ausgestattet, um 7000 fl. zu haben. Pauly, 8. Bez., Josefstädterstr. 14, Thür 11. 11774

In Alt-Mödling,
Fürstenstr., 8 Minuten vom Lichtenstein und vom Hauptplatz entfernt, in staubfreier Lage sind mehrere neugebaute Familienhäuser zu verkaufen. Jedes besteht im Hochparterre aus 3 Zimmern, 1 Vorzimmer, Dienstbotenzimmer, 1 Küche, 1 Veranda, im Tiefparterre aus 2 Zimmern, 1 Küche, 1 Kabinet, 2 Kellern, Garten. Preis 10.200—10.600 fl. 10275

Eck-Umbauhaus,
18jährige Steuerfreiheit, 20 Fenster Front, sehr schöner Posten, nahe der Stadt, wird preiswürdig verkauft. Ferner

Sparkassahäuser,
3 Stock hoch, für jedes Geschäft geeignet, Preis 25.000 fl., Zins 2750 fl., Preis 35.000 fl., Zins 3500 fl., Anzahlung sehr günstig. Auskunft 3. Bez., Hauptstraße 32, bei A. Horn. 11377

Baugründe und Umbauhäuser
in allen Bezirken unter günstigsten Bedingungen in größter Auswahl zum Verkauf oder Tausch mit kleiner Anzahlung u. Baukredit durch **Haus Verkovics**, 1. Bez., Börsegasse 3. Sprechst. von 9—10 Uhr. 11448

Gelegenheitskauf.
7000 fl. Anzahlung. Schönes, großes, neuerbautes, vollständig vermiethetes Haus, Leopoldstadt, gegenüber dem Augarten, 10 J. steuerfr., 5000 fl. Zins, Sparkassa 35.000 fl., Preis 50.000 fl., Verzinsung des Kapitals mit 25 Perzent netto. Vermittler ausgeschl. Antr. unter „Vorzügliche Anlage 10314“ an die Exp. 10314

Eleg. Eck-Zins- u. Geschäftshaus,
6. Bez., Hauptstraße, 19.000 fl. Zins, wird um 195.000 fl. verkauft. Für direkte Käufer Näheres unter **„Steuerfrei Nr. 3968“ postl. 7. Bez., Stiftgasse.** 8965

In Reichenau,
Niederösterreich ist ein Haus zu **verpachten. Dasselbe liegt an der Hauptstraße und ist für ein Geschäft oder Filiale geeignet. Ausk. beim Eigenthümer Leopold Spitzer.** 11363

Kleines Fabrikshaus
sammt Wohnung und Stall zu verkaufen. Vermittler ausgeschl. Rudolfsheim, Schweglerstraße 17. 11401

Eck-Umbauhaus
9. Bezirk zu verkaufen oder zu vertauschen. Adresse in der Exp. 11820

Haus in Mödling,
Kaiser Jubiläumsstraße 23, zu verk. 11497

Ein Haus,
in welchem sich ein Kaffeehaus befindet, wird als Kapitalsanlage zu kaufen gesucht. Offerte unter „F. S. 11642“ a. d. Exp. 11642

! Eckhaus !
20 Fenster Front, in westlichem Vororte, Zins 6600 fl., Preis 62.000 fl., Anzahlung 15.000 fl. Bei Sperk, 13. Bez., Reinhartsgasse 38. 11725

Geschäfte.
An- und Verkäufe.

Papier- und Kurzwaarengeschäft
sammt Wohnung, von einer Frau leicht führbar, nett eingerichtet, ist im 5. Bez. zu verkaufen. Adr. in der Exp. 9128

Gemischtwaarengeschäft
am Lande mit Branntwein und Tabak, an der Südbahn, welches 24 Jahre im Betriebe ist, wird um 2500 fl. verkauft. Näheres bei Rud. Sigmund, 2. B., Praterstr. 68, Vorm. 9231

Ein oder zwei solide Branntweinkandlgeschäfte
werden zu kaufen gesucht. Gefällige Anträge unter „R. 9260“ an die Expedition. 9260

!! Aufgepaßt !!
Stadt-Papierhandlung
guter Posten, wegen sehr dringender Familienangelegenheit sofort spottbillig zu verkaufen. Adresse in der Exp. 9608

Konditorei
auf belebter Hauptstraße, billiger Zins, anstoßende Backstube und Wohnung, ist billig zu verkaufen. Adr. Exp. 9875

Branntweinkandlschank
mit Bier und Thee, Goldgrube, 25 Jahre auf einem Posten, ist zu verkaufen. 9962

Meierei in sehr gutem Zustande,
gut gehend, ist wegen Uebersiedlung um den Viehwerth zu verkaufen. 14. Bez., Sigmundsgasse Nr. 13. 10093

2—300 fl. monatl. Einkommen
kann man mit einem Kapital von 1000 fl., welches auf Namen des Klienten in einer Bank eingelegt wird, durch vorsichtige Ausnützung der gegenwärtig sehr günst. Börsenkonjunktur erzielen. Gefl. Anträge unter **„Günstige Konjunktur 9461“** postl. Wien, Effektenbörse. 9461

! Feinputzereigeschäft !
vorzüglicher Posten, strebsamen Leuten eine glänzende Existenz bietend, nur weg. Todesfall preiswürdig zu verkaufen. Ausk. bei **Anton Hartl, 6. Bezirk, Moritzgasse Nr. 7, Vormittags.** 10150

Milch- und Viktualiengeschäft
wegen Alters billig zu verk. Adr. Exp. 10197

Nachweisbar gutes
Gemischtwaarengeschäft allein in der Gasse ist Uebersiedlungs halber preiswürdig zu verkaufen. Adresse in der Exp. 10251

Kerzen-, Seifen-, Petroleum-
und Oelgeschäft auf einem sehr belebten Marktplatze, gut gehend, besonders für eine Frau geeignet, ist wegen Uebernahme eines größeren Geschäftes zu verkaufen und sofort zu übernehmen. Zuschriften unter **„R. R. 10389“ postlagernd Währing.** 10389

Kaffeehaus, schönes und vorzügliches
Geschäft mit Tageslosungen bis 100 fl., wird wegen gänzlicher Zurückziehung ins Privatleben um 12.000 fl. mit 6000 fl. Anzahlung sofort verkauft. Wahre Käufer wollen ihre Adresse brieflich einsenden unter **„Rodh, Cafetier 10377“ hauptpostl. Wien. Vermittler sind ausgeschlossen.** 10377

Kunstblumengeschäft,
sehr guter Posten, 30 Jahre bestehend, billiger Zins, wegen Todesfall sofort preiswürdig zu verkaufen. 8. Bezirk, Kochgasse 16. Auskunft Vormittag. 10351

Für Damen besonders geeignet.
Zuckerwaaren- und Chokoladen-Niederlage, Engros und Detail, sehr preiswürdig zu verkaufen. Briefe erbeten unter „Existenz 10318“ an die Exp. 10318

Wegen gänzlicher Zurückziehung
vom Geschäfte verkaufe ich mein seit 20 Jahren im eigenen Betriebe sehr gut gehendes Wirthsgeschäft sammt Haus unter günstigen Bedingungen. Gefällige Anfragen beim Eigenthümer Franz Burghofer, Gastwirth und Hauseigenthümer, 10. Bezirk, Arthaberplatz 1 und 2. Agenten verbeten. 10328

Besseres Gemischtwaaren-
geschäft mit anstoß. Wohnung ist zu verkaufen. Auskunft aus Gefälligkeit Josefstädterstraße 12, Käsehandlung. 10354

Milchausfuhrgeschäft
mit 2 Pferden, 1 Wagen, 700 Liter Milchabgang, sammt Verschleiß zu verkaufen. Auch separat. 14. Bez., Huglg. 16, Milchgeschäft. 10453

Spezerei- u. Vermischtwaaren-
filiale in einer Sommerfrische in nächster Nähe Wiens ist sofort zu verk. Adr. Exp. 10466

Vordruckerei
und Stickereigeschäft mit gut gehender Putzerei im 2. Bezirk ist zu verkaufen. Adresse in der Exp. 10438

Ich verkaufe wegen
dringenden Familienverhältnissen mein gut gehendes Konsumgeschäft um jeden Preis. Adresse in der Exp. 10484

Ich verkaufe mein gut gehendes
Selchergeschäft und Stand nur wegen Familienverhältnissen billigst. Adr. Exp. 10420

Stadt-Papiergeschäft
in der Nähe mehrerer Schulen sofort zu verk. Adr. Exp. 10564

Das beste Kaffeehaus
in einem Vororte verkaufe ich Krankheits halber. Auskunft aus Gefälligkeit Meidling, Schönbrunner Hauptstraße 119, 1. Stock, Thür 11. 10507

Kaffeehaus mit Konzession,
großes Lokal, 500 fl. Jahreszins sammt Wohnung, wegen Nichtbestreitung zu verkaufen. Auch ist für den **17. Bezirk eine Kaffeehauskonzession** zu haben. Näh. bei Pauly, 8. Bezirk, Josefstädterstraße 14, 1. Stock, Thür 11. 11775

Eine seit 10 Jahren bestehende Konditorei in einer Provinz-Hauptstadt
ist aus freier Hand zu verkaufen. Adr. in der Exp. 11481

Brillanter Kaffeeschank,
Zentrum der Stadt, ist preiswerth abzugeben. Unter „Cafe 11839“ an die Exp. 11839

Holz- und Kohlengeschäft
mit anstoßender Wohnung, uraltes Geschäft, billiger Zins, zu verkaufen. Ausk. bei Podany, 3. Bezirk, Ungargasse 25, 4. Stiege, 2. Stock, Thür 27. 11848

Gemischtwaarengeschäft,
schön, wegen Abreise billig zu verkaufen. Auskunft 7. Bezirk, Kandlgasse 14, Hausbesorger. 11074

Milchgeschäft u. Konditorei
mit anstoßender Wohnung auf einer Hauptstraße, ist wegen Heirat sofort billig zu verkaufen. Auskunft 9. Bezirk, Währingerstraße Nr. 54, Konditorei. 11082

Sehr gut gehendes Gemischt-
waarengeschäft auf sehr belebter Hauptstraße, in bestem Betriebe, mit anstoßender Wohnung ist sammt Waare sofort zu verkaufen. Adr. in der Exp. 11116

120 fl. Käsegeschäft 120 fl.
jährlich in Pacht oder 450 fl. wegen Abreise zu verkaufen. Adr. Exp. 10455

Ein lebensfähiges Gasthaus
oder Weinschank wird zu kaufen gesucht. Briefe werden erbeten unter „W. W. 9525“ postlagernd Rennlerchenfeld gegen Schein. 9525

Gasthaus,
1. Bezirk, zu verkaufen. Agenten verbeten. Adresse in der Exp. 11102

Schönes Milchgeschäft,
80 Liter und Gebäck, ist zu verkaufen. 8. B., Josefstädterstraße 97. Thür 9. 11668

Besseres Volks-Cafe
oder Haus mit Geschäft wird sogleich zu kaufen gesucht. Adr. Exp. 11658

Schön eingerichtetes Gemischt-
waarengeschäft, schönes Gewölb mit Wohnung, anstoßendem Magazin für Holz und Kohlen, im 1. Bezirk, Jahreszins 270 fl., Tageslosung 30 fl., ist zu verk. Adr. Exp. 11654

Großes Gemischtwaaren-
geschäft mit zwei Auslagen, mehrere Fabriken in der Nähe, im besten Betriebe, ist wegen Staatsanstellung sofort billig zu verkaufen. 3. Bezirk, Hetzgasse 8. 8115

Kascher Restauration
ist sehr billig zu verk. Adr. Exp. 11253

Hausirergeschäft
ist zu verkaufen. Auskunft 16. Bez., Engerthgasse 12, 1. Stock, Thür 5. 11367

K. k. Tabak-Trafik
mit Gemischtwaarenverschleiß, Gebäck trägt Zins und Steuer, die Trafik sehr gut gehend, alles nachweisbar. Zu erfragen Inzersdorf, Triesterstraße 84. 10256

Friseurgeschäft,
auch sämmtliche Möbel sofort billig zu verk. Wildner, Neulerchenfeld, Hauptstraße Nr. 42 zwischen 1 und 2 Uhr jeden Tag. 11232

Für Damen geeignetes, gutes
Wäsche-, Kurz- und Wirkwaarengeschäft ist sofort wegen Abreise nach Meran zu verkaufen. 5. Bezirk, Reinprechtsdorferstr. 70. 10971

Gasthaus-Konzession im 1. Bez.
ist mit oder ohne Einrichtung zu verk. Adr. in der Exp. 11352

Welches Bräuhaus
wäre geneigt, mir zu einem kleinen Gasthaus zu verhelfen, indem ich nur 800 fl. Kapital habe. Briefe erbeten unter „Dankbar 11571“ an die Exp. 11571

Chemische Putzerei
und Vorhang-Appretur, eine der besten und solidesten, Hauptposten, wird aus nachweisb. Gründen verkauft. Adr. Exp. 11583

Lebensfähiges Gasthaus,
2 Kegelbahnen, schöne Veranden, wegen Heirat sofort zu verkaufen. Auskunft aus Gefälligkeit 1. Bez., Wollzeile 18, Mezzanin, Th. 8. 11427

Ein Fleischhauergeschäft
mit einer Tageslosung von 80—100 fl. wird wegen Zurückziehung vom Geschäfte mit zwei Pferden und Wagen billig verkauft. Auskunft 2. Bez., Wallensteinplatz 7, 1. St., Th. 10. 11670

! Bäckerei-Verkauf !
Hauptstraße, guter Posten, täglich 120 fl. Losung, Zins sammt Wohnung 1200 fl., Preis 9000 fl. **J. Sperk**, 16. Bez., Reinhartsgasse Nr. 38. 11724

Schuhmachergeschäft
mit anstoßender Wohnung, nett eingerichtet, auf belebter Straße, billiger Zins, ist um 160 fl. zu verkaufen. Adr. Exp. 11714

Zuckerbäckerei
ist wegen Todesfall billig zu verk. 11617

Gasthaus krankheitshalber
billig zu verkaufen. Auskunft 9. Bez., Frankgasse 3 im Weinschank. 11704

Modistengeschäft
mit ausgebreitetem Kundenkreis ist wegen Todesfall **sofort billigst** zu verkaufen. Wolf, 7. Bezirk, Neubaugasse 70. 11712

Gemischtwaarengeschäft
mit Milchausschank, 35 Liter per Tag, ist wegen Uebernahme eines anderen Geschäftes um jeden Preis mit oder ohne Waare zu verk. 4. Bezirk, Lambrechtsgasse 4. 11622

Suche Realitätenvermittlungs-
Konzession. Pauly, 8. Bezirk, Josefstädterstraße 14, Thür 11. 11773

Zuckerbäckergeschäft,
Hauptstraße, ist zu verkaufen. 11611

Gemischtwaarengeschäft
sammt Milch u. Gebäck auf belebtester Straße in Favoriten ist wegen Krankheit zu verkaufen. **Himbergerstraße 4.** 11113

Feines Geschäft,
Spezialitäten in Chokoladenbonbons u. Theebäckerei, guter Posten, 3—4 fl. täglich Reingewinn, zu verk. Erforderlich 1800 fl. Unter „Einträglich 11437“ an die Exp. 11437

Gemischtwaarengeschäft
ist wegen Todesfall sofort zu verkaufen. Tägl. 100 Liter Milchausschank, gangbarer Posten, Gebäck trägt den Zins. Adresse 10. Bezirk, Bürgerplatz 20. 11421

Kaufe Weinschank
oder Weinstube. Unter „Reell 11424“ an die Expedition. 11424

Holzlagerplatz,
nicht Detailgeschäft, Nähe der Westbahn, wird Krankheits halber gegen Vergütung übertragen. Anfragen unter **„J. F. 11416“** an die Expedition. 11416

Privatkostgeschäft
ist mit oder ohne Konzession zu verk. 5. Bez., Schloßgasse 7. 11398

Milchgeschäft,
Zins monatlich 12 fl., ist zu verk. Auskunft Währing, Hofmannsgasse 4. 11347

Schönes Branntweingeschäft,
Hauptstraße, 11 fl. monatlich Zins, um 150 fl. sammt Waare zu verkaufen. 4. Bez., Wiedenstraße 23. 11477

Gelegenheitskauf.
Konzessionirter Branntwein-Kleinverschleiß, Eckposten, vorzügliches Geschäft, zu verkaufen. Ausk. Währing, Andreasg. 1, Th. 34. 11501

Gemischtwaarengeschäft,
innere Stadt, seit 20 Jahren im besten Betriebe, zu verkaufen. Agenten ausgeschlossen. Adr. in der Exp. 11504

Altrenommirte Weinstube
mit Gasthauskonzession, im besten Betriebe, ist zu verkaufen. Adr. Exp. 11512

Sehr gut gehende Käse-,
Salami- und Delikatessenhandlung ist wegen Familienangelegenheiten sogleich zu verkaufen. Adr. in der Exp. 11462

Thee- u. Rum-Engrosgeschäft
mit langjähriger guter Kundschaft ist günstig zu verkaufen. Betriebskapital zirka 8000 bis 10.000 fl. erforderlich. Rum-Selbstkäufer belieben zu schreiben unter Chiffre **„Günstige Gelegenheit 11533“ postlag. Wien Wieden.** 11533

Holz- und Kohlengeschäft,
großes Gassenkellerlokal mit Rutsche, nicht tief, 21 Jahre bestehend, 6 Jahre im Selbstbetriebe, 65 fl. viertelj. Zins sammt Wohnung, um 360 fl. zu verk. Gefällige Ausk. Gumpendorferstr. 109 beim Kastenlieder. 11875

Kascher Auskocherei
im besten Gange, sehr guter Posten, ist preiswürdig zu verkaufen. Unter „F. P. 10533“ postlag. Gumpendorferstraße. 10533

Milchausfuhrgeschäft
wird verkauft. 600 Liter Milch, guter Kundenkreis. 10550

Sehr gut gehendes altes
Gemischtwaarengeschäft ist sofort zu verkaufen. 9. Bezirk, Maximilianplatz 2. 10635

Pachtgasthaus,
gut gehend, mit Gast- und Extrazimmer wird wegen Zurückziehung aufs Land sofort verpachtet. Auskunft 2. Bez., Gr. Pfarrgasse 23 im Gasthaus. 10628

Ich verkaufe mein gutes
Friseurgeschäft wegen Todesfall u. ist dass. sof. zu übernehmen. Adr. 3. Bez., Steing. 28. 11938

Kleines Stadt-Kaffeehaus
mit Billard ist sofort nur wegen Familienverhältnissen um 3900 fl. zu verk. Adr. Exp. 11962

Gutes Holz- u. Kohlengeschäft,
14 Jahre im Selbstbetriebe, ist zu verkaufen. Adr. in der Exp. 11947

Restaurations-Verpachtung.
Die Kasino-Restauration in Laibach an einem der frequentesten Punkte der Stadt gelegen, ist unter sehr günstigen Bedingungen vom 1. Mai l. J. nach Uebereinkommen auf mehrere Jahre zu verpachten. Die Lokalitäten bestehen aus mehreren geräumigen Zimmern, einer sehr großen Glasveranda, einem ausgedehnten schattigen Garten, gewölbten Wein- und Gemüsekellern u. allen anderen zur Führung einer Restauration nöthigen Nebenräumen. Allfällige Off. sind bis längst. 1. März 1894 an die gefertigte Direktion einzusenden bei welcher auch alle näheren Bedingungen bezügl. der Pachtübernahme mündl. oder schriftlich eingeholt werden können.

Laibach am 3. Jänner 1894.
Die Kasino-Vereins-Direktion. 10690

Knaben-Instituts-Verkauf.
Werth 20 000 fl., Anzahlung 5000 fl. Anträge unter „Rentabel 10689“ an die Exp. 10689

Gemischtwaarengeschäft
mit Milchverschleiß, guter Posten 18 Jahre bestehend, Umstände wegen um 350 fl. sogl. zu übern. 4. B., Weyringergasse 28. 10789

Altes Gemischtwaarengeschäft,
vom Eigenthümer schon 8 Jahre im Betriebe, gegenüber einer Fabrik, ist sofort billig zu verkaufen. 16. Bez., Wattgasse 43. 10713

Zuckerbäckerei und Kanditen-
Niederlage mit Wohnung muß wegen Uebernahme einer Kantine schnell verkauft werden. Adr. in der Exp. 10709

Altes Uhrmachergeschäft
auf gutem Posten, Hauptstraße, wegen Abreise sofort billig zu verkaufen. Adr. Exp. 10754

Altes großes Schuhgeschäft
auf einer belebten Hauptstraße wird mit oder ohne Waare verkauft. Adr. Exp. 11087

Kaffeehaus mit 1 Billard
ist wegen Uebersiedlung sofort billig zu verk. Auskunft Spitalgasse 19 im Cafe. 5588

Wäsche- u. Handschuhgeschäft,
von einer Frau 5 Jahre geführt, ist billig zu verk. Ausk. im Geschäft 7. Bezirk, Neubaugasse Nr. 9. 11129

Gemischtwaarengeschäft
mit anstoßender Wohnung um den Inventarpreis billig zu verkaufen. Auskunft Neulerchenfeldergürtel 22. 11228

Papierhandlung
gegenüber Bürgerschule, **Lokal u. Wohnung zu Gemischtwaarenverschleiß,** mehrere größere und kleinere Wohnungen. 5. Bezirk, Herthergasse 12. **Lichte Werkstätte,** 6 Oeffnungen, Meidling, Kriechbaumgasse 17. 11243

Herrenmodegeschäft,
elegant eingerichtet, mit elektrischer Beleuchtung, auf frequenten Posten, im besten Betriebe, mit stabilem Kundenkreis, ist nur wegen Kränklichkeit des Eigenthümers sofort zu verkaufen. Auch von Damen leicht führbar. Adr. in der Exp. 11259

Holz- und Kohlengeschäft
auf einer Hauptstraße, seit 4 Jahren im Betriebe, ist wegen plötzlichem Todesfall sofort um 200 fl. zu verkaufen. Auskunft 5. Bez., Matzleinsdorferstraße 7 beim Hausbesorger. 11262

Gemischtwaarengeschäft
wegen Erkrankung im Ganzen als Geschäft oder Einrichtung und Waare separat rasch zu verkaufen. Lokal hat billigen Zins, sehr passend für Anfänger. Neumann, 3. Bez., Stammgasse Nr. 6. 11263

Guter lebensfäh. Kaffeeschank
wird sogleich zu kaufen gesucht. Stadt bevorzugt. A. Grillich, Praterstraße 23, 3. Stock, Thür 21. 11268

Gemischtwaarengeschäft
ist wegen Todesfall billig abzulösen. 3. Bez., Verlängerte Hetzgasse 38. 11319

Stadtgeschäft
auf frequentester Straße ist zu verkaufen, ev. ohne Waarenlager billig abzulösen. Adresse in der Exp. 11671

Saalrestauration,
altes, sehr bekanntes Geschäft, mit Vertrag und sehr reichem Inventar ganz besonderer Verhältnisse halber billig zu verk. 11684

Größeres Milchausfuhr-
geschäft wird wegen Uebernahme einer Landwirthschaft billigst verkauft. Unt. „H. J. 11664“ an die Exp. 11664

Branntweinkandlschank
sammt Konzession ist zu verkaufen. Nur Selbstkäufer wollen sich brieflich bei 2. H., Wien, 2. Bezirk, Rembrandtstraße Nr. 30 melden. Agenten ausgeschlossen. 11618

Branntweingeschäft
auf einer Hauptstraße, tägliche Losung 12 fl., ist wegen sofortiger Abreise um jeden Preis zu verk. 16. Bez., Dornbacherstr. 22. 11706

Altes Gemischtwaarengeschäft
wegen Krankheit um den halben Preis zu verkaufen. 6. Bez., Millergasse 19. 8971

Fotografisches Atelier
mit oder ohne Einrichtung zu verk. 10370

Kanditen- u. Gemischtwaaren-
verschleiß, gegenüber einem Park, gangbarer Posten, ist wegen Abreise sofort billig zu verkaufen. 6. Bez., Windmühlgasse 30a. 11696

Gasthaus
auf sehr belebter Straße mit schönem Gast- und Extrazimmer, anstoßender Wohnung, Keller, Eisgrube, Veranda, wegen Uebersiedlung ohne Agenten zu verkaufen. Adresse in der Expedition. 11624

Milchgeschäft,
viel Ober- und Gebäckverbrauch, schön eingerichtet, billig zu verkaufen. Auch sind einige Möbel zu haben. Näheres Podany, 3. Bez., Ungargasse Nr. 25, 4. Stiege, 2. Stock, Thür 27. 11849

Hübsches Kanditengeschäft
auf einem Hauptposten gegenüber einer Doppelschule, anstoßende Wohnung, auch für Zuckerbäcker geeignet, ist wegen Verhältnissen sofort zu verkaufen. Adr. Exp. 11483

Solider Verkauf!
Ein sehr nett eingerichtetes, zufriedenstellend gehendes Kanditen- und Bäckereigeschäft wird wegen Uebernahme eines Kaffeehauses preisw. verkauft. Näheres nur an direkte Käufer ertheilt man 7. Bez., Kirchengasse Nr. 42 im Geschäft. 11941

Gutes Milchgeschäft
nahe der Stadt mit schöner Wohnung, guter Oberspossen, wo sich eine Frau täglich 3 bis 4 fl. verdienen kann, ist nur wegen Familienangelegenheiten zu verkaufen. Auskunft aus Gefälligkeit 3. Bez., Dianagasse Nr. 5 im Milchgeschäft. 11936

Essigfabrik
wird zu kaufen gesucht. Briefe unter „L. K. Nr. 11689“ an die Exp. 11689

Spezerei- und Konsumgeschäft
ist zu verkaufen. Adr. Exp. 5507

Seifen-, Kerzen- u. Parfumerie-
geschäft, gut gehend, ist nur wegen Krankheit der Eigenthümerin sofort billig zu verkaufen. Näheres aus Gefälligkeit 9. Bezirk, Maria Theresienstraße 19, 3. St., Th. 20. 6628

9. B., Kaffeehausverkauf, 9. B.,
mit 2 Drehbillards, Eckposten, kostet 5500 fl. Näheres bei Rudolf Sigmund, 2. Bez., Praterstraße 68, Vormittag. 6759

!!! Gutes Gasthaus !!!
nahe der Stadt, Prachtlokal mit 3 Vereinen, wird nur wegen Krankheit der Frau und Todesfall preiswürdig verkauft. Besonders für Anfänger geeignet. Adr. Exp. 9426

Wohnungen
zu vermiethen.

Von der Stiege separ.,
möblirtes, großes Kabinet sofort zu verm. **1. Bezirk, Goldschmiedgasse 7. Mezz., Gassenaussicht. Näh. b. Hausbesorg.** 11014

Großer Gassenladen
mit 3 Oeffnungen, Portal mit Spiegelscheiben, Magazin, Dienerwohnung und großem Keller, vorzüglicher Geschäftsposten, vom Februartermin billigst zu vermiethen. Neulerchenfeld, Hauptstraße 14, Auskunft Lerchenfeldergürtel Nr. 55. 11420

Zimmer und Küche,
möblirt, ist bei einer alleinstehenden Frau zu vermiethen. Adr. Exped. 11679

Geschäftslokal,
2 Zimmer im Mezzanin per Mai zu verm. 1. Bez., Kohlmessergasse 6, Marie. 11688

Elegantes Absteiglogis
nächst dem Stefansplatz ist sofort zu haben. Adr. Exped. 11708

Gassenkabinet,
schön möblirt, vom Gang separ., zu verm. 18 Minuten von der Stadt, anstoßend an den 9. Bezirk. Währing, Säulengasse 1, Mezz., Thür 7. 11632

Schöne Wohnung,
1. Stock, 2 Zimmer, Kabinet, Vorzimmer und Küche, 3 Min. von der Stadt, ist von der Partei billigst zu vermiethen. 6. Bezirk, Magdalenenstraße 4. 11515

Zimmer, Küche, Kabinet,
Augartenaussicht, per Februar zu vermiethen. 2. B., Scherzerg. 6, 2. St., Th. 8. 11570

Separ. möbl. Zimmer
für 2 Personen zu vermiethen per 1. Feber. 7. Bez., Stuckgasse 11, Weiß. 11554

Bei kinderloser Witwe
ist ein schön möblirtes Gassenzimmer billig zu verm. 5. B., Diehlg. 2, Mezz., Th. 3. 6786

Mit Thorschlüssel
ein separirtes, gut möbl. Zimmer im 1. St., ruhiges, elegantes Haus, bei ebensolcher Partei sogleich zu vermiethen. 5. B., Amtshausgasse 39, 1. Stock, Thür 4. Tramwayhaltestelle. Zu sehen bis 3 Uhr. 11772

Möbl., separ. Zimmer
zu vermiethen. 1. B., Am Bergl 2, Th. 17. 11776

Zimmer und Küche,
unmöblirt, **3. Bezirk, Adamsgasse 32,** Tramwayhaltestelle Löwen-Hetzgasse um die Ecke, zu vermiethen. Näh. b. Hausbesorger. 11493

Gassenzimmer, schön möbl.,
sehr groß und licht, bei anständiger Familie billig zu vermiethen. 9. B., Nußdorferstraße Nr. 3, 2. Stock, Thür 13, 10 Minuten von der Stadt. 11842

Wohnung,
2 lichte, freundliche, große Zimmer, Vorz. u. Küche per Februar zu vermiethen. Jahreszins 240 fl. Novaragasse 31. 11955

Schönes Gassenzimmer,
Dienerzimmer, möblirt. 4. B., Taubstummengasse 1, 1. Stock, Thür 17. 11946

Elegant möblirte Herrschafts-
wohnung im Mittelpunkte der Stadt sofort zu vermiethen. Auskunft Wallis, Singerstraße 2. 11869

2 Minuten vom Praterstern
ist ein vollkommen reines, sehr freundliches Kabinet bei christlicher, höchst anständ. Familie an ebensolche Frau oder Fräulein zu verm. 11958

Eine Werkstatt
im Hofe, licht, für Tischler, Schlosser od. Kartonnagenmacher gleich zu beziehen. Auskunft 17. B., Hernals, Stiftgasse 40. 10168

Absteiglogis,
1. Bezirk, 1. Stock, bequem und elegant. 10774

Höchst eleg. Absteiglogis,
streng separ., nächst Burgring an d. Ring. Adr. Exp. 11332

I., Schulerstraße Nr. 17.

Kleine Anzeigen.

I., Schulerstraße Nr. 17.

Die „Kleinen Anzeigen" der heutigen Nummer umfassen 7 Seiten.

Eugenie.
Komme zu Hause, alles verziehen. 11707

Unter „Getreidemarkt"
erliegt Brief. 11913

Karl
sende Deine Adresse, Brief folgt. 11472

J . . . s.
Letzte Aufforderung zur Rückkehr 11453 fl. 21.

Erwin Müller!
Bitte um bewußtes, erwarte Dich bestimmt 6 Uhr Montag bei der Karlskirche. Isolde. 11756

„Venus"
wird um Wiedersehen gebeten, Dienstag 23. d. M. ½7 Uhr Abends, in der Mariahilferstraße bei der Kirche. 11798

Zufall.
Bin hocherfreut über Deine lieben Zeilen. Werden wir Sonntag nicht doch einige Worte wechseln können? Tausend innigste Grüße, Du Unvergleichliche! 11765 1. 3. 1892.

. . . plut . . .
Mit dem Wiedererwachen der alten Liebe vor mir prahlen und die meine zurückstoßen, das ist unerhört grausam! Das Ueberhören meines Flehens, die Empfindungslosigkeit für so viel Jammer thun das Uebrige. Geduld, ich mache Platz! 11510

„Franziskanerplatz 18/I."
Bitte inständigst um ehrbares Wiedersehen heute Samstag ½7 Uhr Abends bei der Aspernbrücke. 11545

Spatenbräu—Donnerstag.
Das blaue Fichu mit dem blauen Capuchon wird vom Vis-à-vis dringend um ein Wiedersehen gebeten. Antwort bis längstens 23. d. M. unter „Schw. H. R. 11647" hauptpostlagernd erbeten. 11647

Ernstgemeinter Heirats-Antrag.
Ich bin von schönem Aeußern, 25 Jahre alt, Schneidermeister, suche wegen Mangel an Bekanntschaft a. d. Wege Damen mit einigen hundert Gulden, die geneigt wären, mir noch diesen Fasching die Hand zum ewigen Bunde zu reichen. Anträge, womöglich mit Fotografie, unter „F. H. 10829" an die Expedition. 10829

Heirats-Antrag.
Jenem ehrbaren, gut kathol. Fräulein unter 30 Jahre, welches einem wirklich soliden, großen und starken, sparsamen und mehr zurückgezogenen, wirklich tüchtigen Gatten, mit besonders gutmüthigem Herzen, mit noch nicht 30 Jahren zu bekommen wünscht, ist hiemit Gelegenheit dazu geboten, da selber seiner hoh., herrschaftl. strengen Stelle wegen, keine andere Möglichkeit hat, eine gewünschte Partie zu suchen. Wozu aber jenes ehrenvolle Fräulein (Witwe nicht ausgeschlossen) ein Vermögen von mindestens 6000 fl. oder ein Haus des gleichen Werthes, nebst aufrichtigem Herzen besitzen müßte. Briefe unter **„Beste Hoffnung 11528"** an die Exp. 11528

Heirats-Antrag.
Ein junger, gutsituirter Kaufmann, Christ, wünscht ein gebildetes, hübsches Fräulein, 18 bis 26 Jahre alt, aus gutem Hause zu heiraten. Mitgift 5—10.000 fl. erwünscht. **Wenn Modistin, wird kein Vermögen beansprucht.** Vermittler ausgeschlossen. Nur ernstgemeinte u. nicht anonyme Anträge sind zu richten unter „Konfektionär und Modist Nr. 11456" postl. 1. Bezirk Habsburgergasse nur gegen Schein. 11456

Heirats-Antrag.
Gutsituirter Herr wünscht nur schöne, junge Dame mit üppigem tiefschwarzen Haarwuchs in ernster Absicht kennen zu lernen. Unter „Z. K. L. 11401a" postlagernd 7. Bezirk Lindengasse. 11401a

Heirats-Antrag.
Intelligentes Fräulein, 24 Jahre alt, mit einem Baarvermögen von 600 fl. und etwas Wäsche, Ausstattung, wünscht sich baldigst mit einem Herrn der besseren Klasse angehörend, zu verehelichen. Junger Witwer nicht ausgeschlossen. — Gef. Anträge erbeten unter **„Ernstgemeint 11364" postlag. Wr.-Neustadt, Pfarrplatz 13.** 11364

Ernster Antrag.
Bin 34 Jahre alt, gerichtl. geschieden, Direktor einer größeren Unternehmung, wünsche mich mit einem Fräulein oder Witwe zu verehelichen. Vermögen 800—1500 fl. erwünscht und ganz unabhängig. Antr. unter „D. R. 11648" an die Exp. 11648

Reeller Antrag.
Sehr dist. Dame in mittleren Jahre, von sehr angenehmen Exterieur, gesund, vollständig unabhäng., d. eine eleg. Wohnungseinrichtung besitzt, wünscht behufs Ehe oder Haushalt die ehrbare Bekanntschaft eines gut sit. Herrn zu machen. Briefe unter „Dauerhaft 11500" hauptpostl. 11500

Antrag.
Witwer, 50 Jahre alt, fescher Mann, gut erhalten, Hausbesitzer mit gut gehendem Geschäft und Vermögen, wünscht sich mit einer Dame, nicht unter 35 Jahre alt, die ca. 8000 fl. besitzt, zu verehelichen. Agenten ausgeschlossen. Unter **„Rasch zum Ziele 10780"** postlag. 9. Bez. Franz Josefsbahnhof, nur gegen Schein. 10780

Fräulein, 28 Jahre alt,
sehr häuslich, mit einem Kind, schöner Jahreswohnung, **etwas Vermögen**, wünscht sich mit älterem **Beamten oder Geschäftsmann** zu verehelichen. Anträge erb. unter **„Glückliches Heim 9009"** an die Exp. 9009

Intellig. Heiratsvermittler,
der in wirklich gute Familien Zutritt hat, behufs Verheiratung eines seinen isr. Fräuleins sofort gesucht. Offerte unter „Honnet Nr. 10697" an die Exp. 10697

Witwer, Israelit,
38 Jahre alt, vom Handelsstande, mit zwei materiell versorgten Kindern, sucht behufs Ehe sympathisches Fräulein oder kinderlose Witwe, nicht über 30 Jahre alt, mit 5—6 Mille. Nicht anonyme Briefe unter „Handelshaus 11673" an die Exp. 11673

Intelligenter gut situirter Herr
sucht mit älterer, sympathischer Dame ehrbare Bekanntschaft. Ist 52 Jahre alt, Katholik, in unabhängiger Stellung. Schreiben erbeten unter „Richard 10439" an die Exp., nur gegen Schein. 10439

Schönes isr. Fräulein,
Norddeutsche, jung, hochintelligent, mit 10.000 fl. Mitgift sucht man passend zu verheiraten. Direkte, ausführliche und ernste Offerte unter „G. H. 10696" an die Exped. erbeten. 10696

Energischer, sehr rüstiger,
höherer Oek.-Beamter, Witwer, 40 Jahre alt, sucht behufs Gründung eines eigenen Heims und Verwerthung seiner bedeutenden Kenntnisse die Bekanntschaft einer gebildeten, christlichen, gemüthvollen, sehr reichen Dame zu machen. Alter und Aeußeres Nebensache. Witwe ohne Kinder nicht ausgeschlossen. Der Dame, die sich ein zufriedenes, glückliches Dasein an der Seite eines sehr guten, feingebildeten Mannes schaffen will, ist hier Gelegenheit geboten. Anonyme Zuschriften und Vermittler ausgeschlossen. Diskretion mit Ehrenwort verbürgt. Unter Chiffre **„Nur Daheim 11582"** an die Exp. 11582

Junger Handelsmann,
29 Jahre alt, mit etwas Vermögen wünscht sich mit einem Fräulein mit Vermögen zu verheiraten. Briefe unter „J. D. 11473" an die Exp. 11473

Fabriksbesitzer
sucht die ehrbare Bekanntschaft eines **selbstständigen Fräuleins oder kinderloser Witwe mit 40.000 fl. Vermögen.** Unter „G. G. 11489" an die Exp. 11489

Welcher intelligente Mann
zieht gute Eigenschaften dem Gelde vor und heiratet ein armes, alleinstehendes, israel. Mädchen? Unter „Eine Frage 11628" an die Exp. 11628

?
Welcher, wenn auch alte, doch distinguirte, charaktervolle, wohlhabende Herr, Christ, von womögl. stattl., symp. Aeußern wäre geneigt, jung., hübsches, gemüthv. Fräulein aus achtbarster Familie, jedoch mittellos, zu heiraten? Unter „A dream 11243" an die Exp. 11343

Junger, gut situirter Mann
von distinguirtem und sympathischem Aeußern sucht, des Alleinseins müde, ehrbare Connaissance alleinstehender Dame in den 30er Jahren, die sich in günstigen, jedoch unabhängigen Vermögensverhältnissen befindet. Nicht anonyme freundliche Zuschriften, womöglich mit Bild, das retourniert wird, unter „Uneigennützig 10883" an die Exped. Discretion verbürgt. 10883

Zwei junge, fesche, der besseren
Klasse angehörende Männer wünschen noch diesen Fasching ehrbare Bekanntschaft mit zwei ebensolchen Mädchen zu machen. Fotografie erwünscht. Unter „Schwarz 24" und „Blond 25 11372" postl. 10. Bez. Laxenburgerstraße. 11372

Für feinen jungen Wiener
Hausherrnsohn sucht man per sofort hübsche blauäugige Blondine kleiner oder mittlerer Statur, mit häuslichem Sinn. Mitgiftangabe erbeten. Unter „Oskar Brendl 7281" postl. 1. Bez. Schillerplatz. 7281

Heirate
nur aufrichtigen, feschen, gut situirten älteren Herrn, der einem anständ., unabhängigen, hübschen, zarten, brünetten Mädchen zu Beschäftigung behilflich ist. Briefe unter Chiffre „Försterstochter 11625" postlag. Neumanngasse, nur gegen Schein. 11625

Sympathisches Fräulein,
Israelitin, hat 1000 fl., will heiraten. Antr. erbeten, nur von Israeliten gesetzteren Alters, Handwerker oder mit sonstigem sicheren Erwerb, unter „S. D. 11629" a. d. Exp. 11629

Intelligenter, gesunder Mann,
45 Jahre alt, der eine Frau, wenn sie keine Modenärrin, anständigst erhalten kann, sucht charaktervolle, hübsche Lebensgefährtin, passenden Alters, welche über 10—12 Mille verfügt und erbittet Anträge unter „Entschluß Nr. 11758" an die Exped. Anonymes bleibt unbeantwortet. 11758

Ein junger lebensfroher
Mann, den seine Verhältnisse vom Verkehre mit distng. Damen ausschließen, wünscht mit solcher in briefliche und ehrb. Korrespondenz zu treten. Zuschriften unter **„Schad um ihn Nr. 11786" postlagernd Jaroslau.** 11786

Fabriksbesitzer,
28 Jahre alt, wünscht behufs Anknüpfung einer ehrbarsten Bekanntschaft mit einer jungen Dame in Korrespondenz zu treten. Briefe unter „M. S. 11742" an die Exp. erbeten. Gegenseitige Diskretion Ehrensache. 11742

Für vermögende Dame,
kath., aus hochachtbarem Bürgershause, suche ich auf diesem Wege passenden, gut situirten, feschen Mann (Civil od. Militär) zum Gatten. Strengste Diskretion. Anonymes bleibt unbeantwortet. Unter „Erwin K. E. 11850" postl. Hauptpost gegen Schein. 11850

28jähr. ehrenhaftes Mädchen,
derzeit in seinem Hause dienend, sucht behufs Ehe die Bekanntschaft eines intellig. Herrn mit sicherem Einkommen. Zuschriften bis 31. d. M. unter „G. H. 11937" postlag. Maria Treugasse. 11937

33jährige hübsche Witwe,
kath., **mit jährl. 12.000 fl. Revenuen**, 34jähr., hübsche, schuldenfreie Gutsbesitzerin mit **bedeutendem** Baarvermögen, **28jähr., kinderlose, hübsche, schlanke Witwe mit 80.000 fl., auch mehrere vermögende Fräulein** suchen nur **gut situirte vermögende Herren** zu Ehegatten. Reelle Anträge unter „Erna 11602" hauptpostlag gegen Schein. 11602

Fesche lustige Wienerin
sucht in ernster Absicht die Bekanntschaft eines intelligenten, gut situirten, reichen Herrn zu machen. Anträge unter „Schön ist das Leben Nr. 11610" an die Exp. 11610

Heiraten
vermittelt schnell und diskret eine distinguirte Dame für gut situirte christliche Herren und Damen. Unter „Antonia 11661" hauptpostl. 11661

Ein aktiver Hauptmann,
stabil in der Provinz, wünscht Bekanntschaft mit einer gebildeten Dame, nicht über 30 J. alt und mit entsprechendem Vermögen behufs Ehe. Eventuelle Anträge werden erbeten längstens bis Ende d. M. unter „Sommer Nr. 9874" postl. Lainz bei Wien. 9874

Femme du monde,
étrangère, désire faire connaisance honorable d'un monsieur distingué et fortuné. Reponse sous „M. L. 10225" poste restante Wieden. 10225

Funde und Verluste.

Jener Einspänner,
welcher am 18. d. M. nach der Vorstellung im Burgtheater in die Praterstraße zur Delikatessenhandlung Springer einen Herrn und eine Dame gefahren hat, wird ersucht, falls er in seinem Wagen ein Kettenarmband gefunden hat, selbes gegen Belohnung abzugeben 2. Bez., Praterstraße 78, 2. Stiege, 1. Stock. 11390

Verloren am Fleischmarkt
10 fl. (2 Fünfernoten) von einem armen Geschäftsdiener. Adresse in der Exp. 11796

Zweihundertfünfzig Gulden
in hellbraunem Ledertäschchen Mittwoch Abds. verloren. Abzugeben gegen beste Belohnung 5. Bez., Matzleinsdorferstraße 7, 3. Stock, Thür 19. 10952

Zirka 60 fl., Ring
und Kleinigkeiten verloren am 19. d. M. vom 6. im 5. Bezirk. Gegen gute Belohnung abzugeben 5. B., Hofgasse 2, 1. St., Th. 15. 11964

Verloren wurde den 16. d. M.
zwischen 6 und 7 Uhr Abends eine goldene Zylinderuhr s. kurzer Kette auf dem Wege von der Tramweyhaltstelle Rochuskirche, Erdbergstraße in die Wassergasse. Der ehrl. Finder wird dringend gebeten, selbe gegen Belohnung abzugeben am Polizeikommissariat Landstraße. 11357

Verloren wurde vorgestern
von Pertl's Orpheum bis Wasagasse Nr. 20 eine Broche, Brillant mit Saphir. Gegen gute Belohnung abzugeben bei Frau Desroches, Wasagasse 20, 2. Stg., 1. St., Thür 33. 11737

Verloren den 16. d. M. Abds.
zwischen 6 u. 7 Uhr vom Meidlinger Bahnhof bis zum „Gold. Kreuz" (Mariahilf) eine goldene Schlangenkette und Medaillon mit Diamanten besetzt. Der redliche Finder erhält gute Belohnung. Schember, Maschinenfabrik, Atzgersdorf. 10636

Federnfächer, gran,
ist Sonntag Abends vom Volkstheater bis zur Bellariastraße in Verlust gerathen. Abzugeben gegen gute Belohnung bei Albin Förstl (Klaviersalon) 1. Bez., Bellariastraße Nr. 4. 11070

Verlaufen junger brauner
Jagdhund mit Marke Nr. 2240. Abzugeben 3. Bez., [illegible]gasse 6, Thür 17. 11719

Verlaufen Dachshündin,
schwarzbraun gezeichnet, am 17. d. M. Abds. im 6. Bezirk. Gegen Belohnung zu überbringen Mariahilferstraße 23 beim Schlossermeister. 11643

Vermischte Anzeigen.

Privatdetektiv (amerik. Schule)
besonders gewandt, empfiehlt sich Damen und Herren. Unter „Fz 2772" a. d. Exp. 512

Mme. Karoline, Masseurin.
4. Bez., Frankenberggasse 8, Part. rechts. 1902

Junges int. Fräulein
bittet edeldenkende Herzen um ein Darlehen nur auf kurze Zeit gegen sichere Rückzahlung u. Sicherstellung. Briefe erbeten unter Chiffre „Sicher Nr. 11576" postlag. Porzellangasse nur gegen Schein. 11576

Brautkleid, als Domino
verwendbar, hocheleganz, um jeden Preis zu haben. 4. Bez., Schwindgasse 10, im Hofe, Mezzanin, Thür 5. 11956

Wohnungen zu vermiethen.

2 Minuten vom Stefansplatz.
Wohnungen, auch für Geschäfts- od. Kanzleizwecke geeignet:
1.) 3 Zimmer, 2 Kab., Diener-, Vorzimmer, Küche, im 1. Stock, Zins 800 fl.;
2.) 3 Zimmer, 1 Kab., Vorzimmer, Küche, Hochparterre, Zins 600 fl.
Neueres, eleg., ruhiges Haus, Gasleitung. Sofort beziehbar. 1. B., Kumpfgasse 7. 6751

Wohnung mit ungewöhnlich
großem, parkähnlichem Garten, 1 Salon, 2 Zimmer, 1 Gassenkab., Vorz., Dienerz., Küche, Speis etc., in vorzügl. Zustande, mit Gasleitung und Gaslustern per Mai sammt Nebengebühren um 550 fl. zu vermiethen. 13. B., Penzing, Hauptgasse 102. 9907

Gr. Eckgewölbe u. Wohnung,
2 Gassen-, Vorzimmer, Küche, zusammen od. getrennt; dann 2. Stock Wohnung, 2 Zim., 1 Kab., Gasse, Vorz., Küche, sofort od. später. 3. Bez., Seidlgasse 12. 10171

Elegant möbl. Gassenzimmer
und Kabinet, separ., an dist. Persönlichkeit, auch an Fremde. Mariahilferstraße Nr. 19, 2. Stock, Thür 15. 10142

Schön möblirtes Gassenzimmer
bei besserer Familie zu vermiethen. 2. Bez., Rotheskerngasse 33 (Ecke der Praterstraße), 1. Stiege, 1. Stock, Thür 10. 10437

Für anständ., distng. Herrn,
nächst der Stadt, Spital, Gewerbe-Museum, Kabinet, sep., schön möbl., licht, bei ruhiger gebild. Partei sofort zu vermiethen. Aldergrund, Bleichergasse 11, 1. Stock, Thür 14. 11894

Mitte der Stadt
großes Kabinet, möblirt, von der Stiege aus vollkommen separirt, an soliden intelligenten Herrn sofort zu vermiethen. 1. Bez., Fleischmarkt 14, 3. Stg., Th. 58—59. 14559

Nett möblirtes Zimmer,
Gassenaussicht, zu vermiethen. Rothenthurmstraße 29, Hofstiege, Thür 14/1. 11500

Hochelegant möbl. Zimmer,
Gassenaussicht, separ. Eingang, nahe sämmtl. Theater, neben Hotel Höller, 7. Bez., Burggasse 6, Mezzanin, Thür 9. 11963

Wohnungen mit Gas-
und Wasserleitung, Badezimmer, Veranda u. schönem Garten, Winter u. Sommer bewohnbar, sind billig zu vermiethen. — Währing, Cottagegasse 15. 10442

Elegant möblirtes Zimmer
mit gänzl. separ. (ungenirtem) Eingang, mit od. ohne Klavier, event. mit Pension zu vermiethen. 4. Bez., Hauptstraße Nr. 2, 6. Hof, 27. Stiege, Parterre links. 10367

Freundliches, separ., hübsch möblirtes Zimmer zu vermiethen und am 1. Februar zu beziehen. 3. B., Schützengasse 3, 2. St., Thür 8. 11555

Kleine Hofwohnung
auch Gassenwohnung mit Badezimmer, allem Komfort, von 55 fl. an. 6. Bezirk, Dreihufeisengasse 13, Portier. 7676

Werkstätte,
3. Bezirk, Ungargasse 47, Zins vierteljährig 50 fl., vom Februartermin zu beziehen. 7892

1. Bez., Elisabethstraße 9.
Sof. zu vermiethen 3. Stock-Wohnung, Zimmer, Kabinet, Vorzimmer und abgetheilte Küche. Alles neu hergerichtet. 8347

Große und kleine Geschäfts-
lokalitäten sind zu vermiethen. 7. B., Burggasse 43 und 45. Auskunft beim Hauseigenthümer in Wien, 9. B., Währingerstraße 20, 1. Stock, Thür 10, von 12—2 Uhr. 8812

Wohnung,
bestehend aus 3 Zimmern, Kabinet, Vorz., Küche und Dienstbotenzimmer, zu vermiethen. 7. Bezirk, Burggasse 43 und 45, Auskunft beim Hausbesorger. 8811

Zu vermiethen
per Mai gewölbtes Geschäftslokal mit 2 Oeffnungen. Garellihof, 9. B., Garnisongasse 3, Auskunft b. Portier daselbst. 8843

Zwei schöne
Wohnungen, 3 Zimmer, Vorz., Küche s. Zugeh. pro Mai 1894, 3 Zimmer, Kabinet, Vorzimmer, Küche sammt Zugehör und Garten pro Februar 1894 sind nahe dem Stadtpark **preiswürdig zu vermiethen.** Auskunft beim Hausbesorger, 3. Bez., Reisnerstraße Nr. 3. 8937

Zu vermiethen
2 Zimmer und Küche, theils Gassen-, theils Gartenaussicht. 18. Bez., Wildenmanngasse Nr. 18, 1. Stock, Thür 13. 8928

Jahreswohnung
zu vermiethen. Zu beziehen 1. oder 12. Feb. Zimmer und Küche. 3. Bezirk, Krieglergasse Nr. 14, Ausk. b. Hausbesorger. 8963

2 Zimmer, 2 Kabinete
und 2 Zimmer, 1 Kabinet, je mit Küche, Dienerzimmer, Vorzimmer, Speis, Bad, elek. Beleuchtung. 2. Bezirk, Rothe Sterngasse 14. 8986

3. Bezirk, Wassergasse 34,
3. Stock, 2 Zimmer, Kabinet, Vorzimmer, Küche, Dienstbotenkammer sammt Zubehör, tapezirt, Glas- und Telegraphenleitung in sehr gutem Zustand, per 1. Februar zu vermiethen. Auch ist daselbst eine altdeutsche Speisezimmer- und Schlafzimmer-Einrichtung wegen Abreise, jedoch nur an Private billig zu verkaufen. 9077

1 oder 2 Zimmer
mit Thorschlüssel, 8. Bezirk, Trautsohngasse Nr. 3, 1. Stock, 3 Minuten vom Burgthor. 9279

Zimmer und Kabinet,
möblirt, billig zu vermiethen. 9. B., Wasagasse 33. Auskunft beim Portier. 9530

Große Eisgrube
zu vermiethen. **1. Bezirk, Lichtenfelsgasse 5, gegenüber dem neuen Rathhause.** 9652

Sofort zu vermiethen
2 Zimmer, 1 Kabinet, Vorzimmer u. Küche, im 2. Stock. 3. Bezirk, Rasumofskyg. Nr. 21. 9636

Hübsche Wohnungen,
große und kleine, mit allem Komfort, in neuem Hause, 5. Bezirk, Pilgramgasse 22, zu vermiethen. 9903

Gassenlokal
mit 4 Oeffnungen und ein kleines Lokal per Februar zu vermiethen. Unter „Frequent Ottakring, Hauptstraße Nr. 10254" Exped. 10254

Sofort oder per Februar
eine Gassenwohnung, 2 Zimmer, 1 Kabinet und Zugehör. 4. Bezirk, Favoritenstraße 14. 10246

Wohnung per Februartermin,
7. Bezirk, Burggasse 58, 1. Stock, 4 Zimmer, 1 Kabinet, 2 Vorzimmer, große Küche, eigenes Kloset, Boden, Keller, Gas- und Wasserleitung, Alles im besten Stande, Jahreszins 650 fl. 10334

Zwei Werkstätten,
sehr licht, mit 4 und 5 Oeffnungen, auch für Bäcker geeignet, sofort billig zu vermiethen. 2. Bezirk, Karajangasse 7. 10527

Selchwaarenverschleiß-Lokale
im 2. Bezirk, ohne Konkurrenz v. 1. Feber zu übernehmen. Adr. in der Exp. 10528

Kleine Wohnung,
auch mit Möbel, sogleich oder Februar zu vermiethen. 9. Bezirk, Türkenstraße 21, Th. 16. 10589

1. Bezirk, Maximilianstraße Nr. 7,
Mezzanin, Thür 13, zwei möblirte separirte Zimmer sofort zu vermiethen. 10784

Garçonwohnung,
möblirt, bei der Oper sofort zu vermiethen. 10775

Stall und Remise
für 5—6 Pferde sofort zu vermiethen. Währing, Lustkandlgasse 53. 10936

Geschäftslokale,
sowie größere und kleinere Wohnungen, 7. Bezirk, Lerchenfelderstraße — Schrankgasse Nr. 1—3. Wohnung ½jähr. 225 fl. 1. B., Kumpfgasse 8. 11356

Tischlerwerkstätte,
stockhoch, sammt geräumigem Hof sofort zu vermiethen. Auskunft 2. Bezirk, Vereinsgasse Nr. 27. 11099

2 Zimmer, Vorz., Küche,
2 Zimmer, Kabinet, Vorzimmer, Küche, 9. Bezirk, Straußnitzkygasse 8, Eckhaus, erbaut 1892. 11177

Ein elegant möbl. Salon
sammt Schlafzimmer sofort zu vermiethen. Preis monatl. 60 fl. 4. B., Wienstraße 19b, 2. Stock, Th. 7. 11412

Zu vermiethen
Zimmer, separ. Kabinet und Küche um 14 fl. monatl. 3. Bez., Mohsgasse 27. 11371

Absteiglogis,
1. Bezirk. 1. Stock, bequem und elegant. 10774

Elegant möbl. Salon
und Schlafzimmer, 20 Schritte vom Burgtheater ist sofort zu vermiethen. 1. Bezirk, Schenkenstraße 6. 2. Stock. 10554

Fabriksräume
mit 2 größeren **Sälen** vom 1. Juli 1894 ab, eventuell auch früher **zu vermiethen**; seit mehreren Jahren daselbst **Seidenweberei** betrieben; genügend und geschulte Arbeitskräfte im Orte selbst und nächster Umgebung. Näheres bei **Gutsverwaltung Fohnsdorf, Mähr.-Schönberg.** 10538

Gassenzimmer,
elegant möblirt, separ., ist zu vermiethen. Preis fl. 18. 2. Bezirk, Kleine Schiffgasse 3, 1. Stock, Thür 9. 11573

Landstraße, Hauptstraße 58
ist 1 Zimmer, Kab. und Küche wegen Todesfall billig abzugeb. Daselbst sind auch verschiedene Möbel zu verkaufen. 11558

Wohnungen mit Verpflegung.

Für jungen Mann, Gewerbeschüler, wird vollständige Verpflegung gesucht bei besserer Familie im 3. Bezirk. Adresse mit Preisangabe bis 15. d. M. an den Portier „Engl. Hof", Mariahilferstraße. 8977

Ganze Verpflegung,
sorfältige Erziehung findet junges Mädchen in norddeutscher Familie. Französischer Unterricht im Hause. Bedingungen mäßig. 3. B., Radetzkystraße 6, Thür 9. 10174

Möblirtes Gassenzimmer
und Kabinet, jedes sep., mit ganzer Verpfleg. bei gebildeter Partei vom 1. Februar zu vermiethen. 7. Bez., Mechitaristengasse Nr. 2. Näheres beim Hausbesorger von 2—4 Uhr. 11590

Ein Kind
wird in Pflege genommen. 14. Bez., Märzstraße 57, Thür 6, Schefcik. 11386

Kind wird in Kost und Pflege
genommen. Honorar nach Uebereink. Juliana Schmader, Atzgersdorf, Feldg. 16. 11787

Zu miethen gesucht.

Absteigquartier gesucht.
Anständiger Herr, welcher 6—8mal im Monat in Wien zu thun hat, sucht von der Stiege separirtes Zimmer oder Kabinet. Offerte unter „Bruck 8946" an die Exp. 8946

Eiskeller! Eiskeller!
zur Biereinlagerung gesucht. Offerte unter „Eiskeller 10435" an die Exp. 10435

Absteigquartier gesucht,
kleines Zimmer oder Kabinet, nur für Nachmittagsstunden. Anträge unter „Streng separirt 10497" an die Exp. 10497

Elegantes Absteigquartier,
gänzlich separirt u. ungenirt, nahe der Stadt gesucht. Unter „Anonym 10623" an die Exp. 10623

Zimmer, möblirt,
separirt, in der Nähe der Hernalser oder Währinger Linie gesucht. Ausführliche Zuschriften mit Preisangabe unter „Finanzbeamter 11461" an die Exp. 11461

Gewölbe
für Käsegeschäft auf einer Hauptstraße gesucht. Unter „H. 11675" an die Exp. 11675

Für möblirtes Kabinet,
vom Gang separirt, sucht eine alleinstehende Frau einen anständigen Herrn bis 1. Februar. Hausbesorger 18. B., vis-a-vis Lustkandlgasse Nr. 51, nächst der Nußdorferlinie. 11636

Ein möblirtes Zimmer
mit zwei Betten wird von einem kinderlosen Ehepaar gesucht. 1., 4. oder 5. Bez. Briefe mit Preisangabe unt. „Sofort 11717" postl. 4. Bez. Neumanngasse. 11717

Eine Wittwe mit 15jähr. Sohn
sucht gr., lichtes Zimmer oder großes Kabin ohne Möbel, per 1. Februar zu beziehen. Unter „Mutter und Sohn 11846" an die Expedition. 11846

Eine anständige Dame
sucht hübsch möbl. Zimmer mit separ. Eing. im 1. Bez. bei sehr anständ. Familie. Offerte unter „C. L. 11790" an die Exp. 11790

Kabinet gesucht,
licht, sep., bei anständiger Dame, 8., 9., 17. od. 18. Bez. Unter „Rein u. billig 11771" postl. 9. Bez. Lazarethgasse. 11771

Zimmer und Kabinet gesucht,
unmöbl., sep., behufs Gesangsunterricht, 1. B. Offerte mit Preisangabe unt. „F. B. 11748" an die Exp. 11748

Gesucht wird schöne lichte
Wohnung nicht über 3. Stock vom Februar, 2 Zimmer, 2 Kabinete, Vorzimmer, Küche, in nächster Nähe der Stadt. Unter „B. C. A. Nr. 11766" an die Exp. 11766

Anträge übernimmt u. Auskünfte ertheilt unentgeltlich über alle „Kleinen Anzeigen" unsere Expedition, I., Schulerstr. 17.

Druck und Verlag: „Steyrermühl"; verantwortlich: Carl Hammater. — Verantwortlicher Redakteur: Sigmund Hahn.

Nr. 61. We Lwowie Sobota dnia 2. Marca 1895. Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondeneje **12** i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Mieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

!! Czas odnowić przedpłatę!!

We Lwowie: kwartalnie . . zł. 4·50 ct. miesięcznie . . zł. 1·50 ct.
Na prowincji: kwartalnie . . zł. 6·— ct. miesięcznie . . zł. 2·— ct.
(Za przesyłkę do domu miesięcznie 20 ct.)

„BLUSZCZ“
(dla prenumeratorów „Dz. Pol.“)

We Lwowie: kwartalnie . . zł. 1·50 ct. miesięcznie . . zł. —·50 ct.
Na prowincji: kwartalnie . . zł. 2·40 ct. miesięcznie . . zł. —·80 ct.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“ na podstawie zawartej umowy z wydawnictwem „Bluszczu“ ma jedyne i wyłączne prawo dawania tego tygodnika po zniżonej cenie.

Znowu zmiana?

Lwów 1. marca.

Jeżeli oznaki nie mylą, wówczas rzesza niemiecka znajduje się w przededniu świeżego przesilenia, czyli używają terminologji, wprowadzonej w Niemczech od czasu wstąpienia na tron cesarza Wilhelma II, przed ponowną zmianą kursu. Niemożliwe u w Niemczech pod berłem imperatorskiem Wilhelma II. nic nie jest, a nawet nie jest wykluczonem przypuszczenie, że przedłożenie wywrotowe, dla którego obalono Caprivi'ego, znowu sprowadzi przewrot i wraz z mężami stanu, których powołaniem i zadaniem było ustawy te urzeczywistnić, zniknie nagle z porządku dziennego. Coś podobnego stało się swojego czasu ze znanym wnioskiem szkolnym ministra oświaty hrabiego Zedwitza, wypracowanego pod okiem cesarza i pod jego auspicjami, a później nagle cofniętego, nim jeszcze przyszło do właściwej walki parlamentarnej.

Cofnięcie przedłożenia wywrotowego musiałoby naturalnie z natury rzeczy nierównie większe wywołać wrażenie, aniżeli swojego czasu fiasko wniosku szkolnego i skompromitowałoby przedewszystkiem srodze reprezentanta konserwatystów w rządzie, pana *v.* Köllera. W istocie mówią już o tem, że tenże popadł w niełaskę, raz z powodu skromnego powodzenia ustaw wywrotowych w komisji, a powtóre z powodu niesfornego zachowania się zastępów konserwatywnych ze związku rolników, które grubo rozczarowało cesarza. Jego zamiarem byłoby więc teraz porzucić pana Köllera, który nie był w stanie wprowadzić karność między konserwatystów i skłonić ich do wyczekującego stronnictwa w obozie rządowym, by zbliżyć się znowu do stronnictw umiarkowanych. Powtarzamy raz jeszcze, że możliwość takiego zwrotu nie jest wykluczoną, ale trzeba być wstrzemięźliwym w ocenianiu obecnej sytuacji, zwłaszcza wobec faktu, że głoski o przesileniu pochodzą z obozu wolnomyślnego, dla którego nienaturalny, to znaczy pozaparlamentarny zgon przedłożenia wywrotowego byłby w każdym razie przyjemniejszym, aniżeli dajmy na to rozwiązanie reichstagu.

Ze jednak tego rodzaju pogłoski mogą powstawać, że znajdują wiarę, to przypisać należy ogólnej sytuacji politycznej w Niemczech. Nie ma dzisiaj w Europie kraju tak zasobnego w wewnętrzne rozterki, jak Niemcy. Zmora jakaś ciąży na życiu publicznem, a walki parlamentarne, zwyczajne zresztą wszędzie, gdzie życie polityczne koncentruje się w ciałach reprezentacyjnych, nigdzie takich jak w Niemczech nie wykazują destrukcyjnych tendencyj. Żaden parlament w świecie nie jest błogosławiony tylu stronnictwami, prezentującemi się za podporę państwa, ale też w żadnym nie ma tak przestronnych przepaści pomiędzy tendencjami poszczególnych stronnictw, które ze ślepą zajadłością wynoszą swój interes partyjny po nad interes ogółu, z pominięciem wszelkich względów dla parlamentarnej wartości przeciwnika. Z tego wytwarza się walka, zatruwająca życie konstytucyjne i podkopująca w narodzie wiarę w ustrój parlamentarny.

Jak bezsilnym jest parlamentaryzm, wobec politycznych zwrotów, od których zależy dobro szerokich warstw ludności, okazuje się teraz w Niemczech na postępach agitacji agrarnej. Początek swój zawdzięcza ona związkowi rolników, powstałemu w oczach najgorszego „Caprivizmu“. Sytuacja konserwatystów wydawała się beznadziejną. Nowy kurs chciał Niemcom nadać ustrój państwa zupełnie nowoczesnego, a więc konserwatywnego, wszędzie tam, gdzie chodziło o potęgę korony i rządu, liberalnego w zasadniczych podstawach politycznych i ekonomicznych. Interesy agrarne musiały ustąpić na drugi plan i wtedy stworzono traktaty handlowe. Minęło kilka lat i nagle potęga związku rolników wzrosła i pewnego pięknego poranku parlament dowiedział się, że sytuacja zupełnie się zmieniła na korzyść konserwatystów. Nastąpił zwrot. Do steru przyszedł książę Hohenlohe, a z nim p. Köller. Z całym zapałem rzucono się na — ustawy przewrotowe i one stały się sygnaturą chwili. Przekonanie przeważającej opinji publicznej jest przeciw ustawom, większość parlamentarna może się w każdej chwili przeciw niej utworzyć, a mimo to jednak ze wszystkich stron występuje na jaw dążenie przewlekania sprawy — by sobie nie odciąć odwrotu. Że tego rodzaju zachowanie się nie licuje z powagą stronnictw, które chcą być podporami państwa, to pewna; ale też nie mamy powodu żadnego, by pod tym względem wyszczególnić którekolwiek stronnictwo. Wszystkie są w tej mierze do sobie podobne, bo wszystkie lawirują. Dlaczego? Powołujemy się na to, cośmy pisali u wstępu. Czuć w powietrzu coś, jakby zapowiedź zmiany kursu, ale stronnictwa parlamentarne nie zorjentowały się jeszcze dokładnie, z której strony i w którą stronę dmie wiatr. Czują jeno powiew, ale nie znają jeszcze kierunku nowego kursu po kursie najnowszym.

O Morskie Oko.

I. W jednem z pism węgierskich zamieszcza autor, widocznie sympatycznie usposobiony dla Polaków, — artykuł oparty głównie na wydanej przez wydział krajowy pracy dr. A. Czołowskiego o sporze polsko węgierskim w sprawie Morskiego Oka. Artykuł ten opiewa w przekładzie, jak następuje:

Do kogo należy Morskie Oko? Do nas, czy do Polaków? Oto jest sprawa, o którą toczą się spory od dłuższego już czasu. Prawda, że dla rozwiązania tego pytania wybrano już mięszaną komisję; porównywując jednak argumenty przytoczone przez obie strony, zwycięstwo zdaje się przychylać na stronę Polaków. Wskazują na to zewnętrzne już okoliczności. Podczas gdy w Galicji kwestja ta ciągle jest na porządku dziennym, podczas gdy się nią zajmują tam jednostki i korporacje, młodzi i starzy, wszystkie klasy społeczeństwa, a dla obrony pretensji Galicji złożono nawet osobną komisję, w skład której weszły najwybitniejsze przedstawiciele tego kraju, — u nas sprawa Morskiego Oka nietylko jest nieznana prawie, ale węgierska publiczność nie zajmuje się nią zgoła.

Prasa galicyjska od lat już żywo zajmuje się tą sprawą, rozpatruje ją i gromadzi dowody przynależności spornego kawałka ziemi; u nas tymczasem grobowe panuje milczenie.

Wedle naszego (węgierskiego) punktu widzenia, usprawiedliwia nasze (węgierskie) zapatrywania w tej sprawie przeprowadzona umowa między Klementynę Homolaczową, a spadkobiercą Palocsay w roku 1858, zatwierdzona przez peszteński sąd krajowy, o ile to odpowiada klauzuli dodanej do tej umowy i opiewającej: „a dalsza linja stanowi granicę nietylko między oboma majątkami, lecz także między Węgrami a Galicją“. Niemożliwość podtrzymania tego argumentu, dowodzi już sam fakt, że państwowe sprawy i interesa nie dadzą się załatwiać prywatnemi umowami.

My jednak powołujemy się na tę jeszcze okoliczność, że rocznik wojskowo geograficznego instytutu z roku 1881 wskazuje na tę linję, jako na granicę między obomą krajami, która też i w umowie Homolacz-Palocsay jest wskazana, co dozwala mniemać, iż sztab główny ze starszych już kart swoich przeniósł ją do tego rocznika.

Otóż, podczas gdy my jako „mniemamy“ — Polacy poszli znacznie dalej, gdy dowodzą, że do wydawnictwa jeneralnego sztabu z roku 1881, służyła za podstawę mapa z r. 1769 i że tę mapę wykonał we wspomnianym roku podpułkownik Seeger. Jakim sposobem ta granica, która zresztą obowiązywała tylko przez lat dwa, została ustanowioną, zaraz wyjaśnimy; przedtem jednak należy zaznaczyć, iż stało się to w czasach, w których nad głowami nieszczęśliwej Polski zawieszony był miecz Demoklesa, a sąsiadujące z nią państwa znęcały się dowolnie nad tym krajem. Ponieważ zaś i Austrja chciała także pójść za przykładem swych wspólników, zdecydowała się zaokrąglić swe granice kosztem Polski. Pozory słuszności i sposobność podała do rosyjsko turecka wojna z 1769 roku, a także i walki partyzanckie konfederatów w Polsce. Skutkiem tego rozciągnęła Austrja kordon wojskowy wzdłuż swojej węgierskiej granicy aż do Mołdawji. Dla przeprowadzenia środków ostrożności, zostali zamianowani specjalni wojenni komisarze, a do uregulowania granicy między Polską a Węgrami, wyznaczono podpułkownika Seegera. W myśl otrzymanej instrukcji przyłączył on do Austrji obwód sądecki (Sądeczyzna) i inne części terytorjum, a gdy je zcze i Rybi Staw podzielił na połowę, z regulacją granicy załatwił się szybko. Dworska rada wojenna zaleciła radzie stanu projekt Seegera do przyjęcia, co też i nastąpiło, a odnośne postanowienie zostało umotywowane, jak następuje:

„Należy korzystać z obecnej sposobności, która może *in seculis* już się nie powtórzy. Granice państwa rozszerzyć tak daleko, jak tylko możemy przypuszczać, ba, nawet mieć stanowcze przekonanie, że istniały one niegdyś rzeczywiście. Wedle brzmienia *legis juris civilis*, takie sprawy nie dają się załatwiać; jednakże silniejszy stara się — wejść w posiadanie i przeciwnikowi pozostawić później rozpoczynającego się. Można w takich razach robić sobie nawet wyrzuty—ale pamiętajmy, iż przy takich sposobnościach służy *ocassio salva*; że narazie i bez tego przyjdzie do zażaleń ze strony Rzeczyposp polskiej. Wszystko zaś liczy się jedno w drugie i można będzie nietylko zwalić winę na karb komitatów, ale ustrzedz jeszcze dokonania zaboru ze względu czysto zdrowotnych. Gdyby się zaś przyszło nareszcie do przekonania, że Polacy mają słuszność — to możnaby okazać im pewną pobłażliwość i ułatwić sobie drogę do innych wymagań“. (Dworskie i państwowe archiwa. Rada stanu r. 1770).

Wkrótce potem projekt Seegera został przeprowadzony. Polski kanclerz, biskup Młodziejowski, protestował przeciw temu, a nawet król Stanisław Poniatowski skarżył się u Marji Teresy, która widocznie nie zupełnie podzielała zapatrywania swych radców, ponieważ odpowiedziała: *j'ai très mince opinion de nos titres*) (mam bardzo liche wyobrażenie o naszych prawach) — niemniej atoli zajęte terytorjum pozostało tymczasowo przy Austrji. Ten stan jednak nie trwał długo, gdyż skutkiem pierwszego podziału Polski w 1772 r., Galicja przypadła Austrji w udziale i Sądecczyzna została Galicji powrócona, a tym sposobem utraciła moc prawa i wytoczona ongi przez Seegera prowizoryczna granica.

Mimo to my, Węgrzy, powołujemy się na ową krajową granicę, która w wydawnictwie wojskowo geograficznego instytutu z r. 1881 jako taka jest oznaczona. Ale w ciągu tego czasu, z powodu granicznego sporu nastąpiły liczne zdjęcia planów gruntu i na każdym z nich „Morskie Oko“, to na jednej, to na drugiej spornej stronie jest przedstawione.

Tak np. na karcie, wykonanej przez podpułkownika Mosela w latach 1770 do 1772, Morskie Oko znajduje się na terytorjum galicyjskiem, podczas gdy znów na karcie nadporucznika Miega (1779 do 1782) cały Rybny Staw na węgierską stronę został przeniesione, a na karcie kr. inżyniera obwodowego Moscheroscha v. Wieselscheim (1790) znajdujemy Morskie Oko znów w Galicji. Wszystkie te zdjęcia nastąpiły skutkiem rozporządzenia sztabu głównego. Jeżeli tedy instytut wojskowo-geograficzny granicę kraju obecnie znów oznacza wedle zdjęć Seegera, to można objaśnić to tem, że sztab główny nie ma jasnego pojęcia o tej rzeczy, skoro przy każdej sposobności jest w sprzeczności z samym sobą.

Kurja papieska a antisemici.

Rację chyba przyzna nam każdy, kto czytał wczoraj na tem miejscu uwagi nasze o wrzawie podnoszonej obecnie przez przeważającą część, zwłaszcza wiedeńskiej prasy, *ex re* pobytu kard. Schönborna w Rzymie i kto nie poskąpi trudu i ochoty gwoli przeczytania powyższej znów enuncjacji, iz osią, około której obraca się w niniejszym wypadku cała uwaga i robota wytężona owej publicystyki zagranicznej, jest stosunek kurji watykańskiej do stronnictwa chrześcjańsko-socjalnego w Austrji — *vulgo* do antisemitów. Że stosunek ten musi w najwyższym stopniu zajmować uwagę wszystkich przeciwników antisemickiego ruchu w Austrji, tego dowodzić zbytecznie. Wszakże każde słówko głowy kościoła *pro* albo *contra* w tej mierze wypowiedziane, może mieć nieobliczalnej doniosłości znaczenie.

Więc mniemamy, nie od rzeczy będzie, gdy w ślad za artykułem wczorajszym, podamy dzisiaj nową enuncjację najbardziej pono interesowanej w całej tej aferze *N. fr. Pr.*, enuncjację przybraną tym razem w sukienkę interviewu z kardynałem. Co prawda monitor wiedeński nie podaje nazwiska owego purpurata, zapewnia natomiast, iż on wyszedł z szeregów dyplomacji papieskiej, a był na tyle uprzejmy, że raczył odpowiedzieć na dwa wystosowane doń pytania w sposób następujący:

I. „Jakie było źródło znanej depeszy kardynała Rampolli do ks. Liechtensteina?“ (mowa tu o niedawnym wiecu chrześcjańsko socjalnym w Lincu. *Przyp. Red.*)

Otóż nieznajomości stosunków — miał rzec ów kardynał anonimowy — niepodobna przypuszczać w tym wypadku. Kard. Rampolla jest czasami i w niektórych sprawach aż nazbyt — naiwny — gotów był np. w czasie rekowań o wprowadzenie słowiańskiej liturgji w Czarnogórze, pomięszać Albańczyków z Słowianami — wszelakoż te agitacje skrajnych stronnictw w Belgji, Francji i Austrji są mu dobrze znane, a panowie chrześcjańsko socjalni są właśnie jego benjaminkami, których on oddawna z niestrudzoną gorliwością ochrania i broni. W niniejszym wypadku miał on być może jeszcze silniejszą pobudką, aby uzyskać dla nich łaskę stolicy apostolskiej, a pobudką taką jest jego niemal aż niedorzeczna nienawiść do trójprzymierza, zwłaszcza zaś do Austrji, której tradycje ściśle katolickie, powinne były zdaniem jego, z góry wykluczyć wszelki sojusz z „urzędowemi Włochami,“ jak Rampolla zwykł z naciskiem wyrażać się o zjednoczonem królestwie. Tem też dadzą się wytłumaczyć pominąwszy jego osobistą niechęć w kwestji węgierskiej małżeńsko metrykalnej, także owe trudności, jakie ten dyplomata watykański stawia przy najdrobniejszej okazji wszelkim usiłowaniom wiedeńskim gwoli osiągnięcia porozumienia Austrji z kurją. Depesza w mowie będąca nosi tedy na sobie wyraźne piętno dwulicowej polityki watykańskiej sekretarza stanu. Jest ona także sygnaturą jego zgody z tymi, którzy wyznają jego socjalne i demokratyczne idee i jest nowem wypowiedzeniem wojny Austrji.

„Jakże zachowuje się papież wobec życzeń episkopatu austrjackiego?“ — brzmi drugie pytanie, skierowane do owego tajemniczego kardynała.

W skargach biskupich — miał on odpowiedzieć — należy rozróżniać dwa momenty: O ile dotyczy strony formalnej, mianowicie subordynacji katolików któregokolwiek stronnictwa wobec hierarji, to nie ulega wątpliwości, że Leon XIII potrzebę tej subordynacji zaakcentuje bądź to w rozmowie z biskupami, bądź w alokucji, bądź w piśmie jakiemś do arcybiskupów w Pradze, lub Wiedniu. Bardzo stosowną i wpływową byłaby naturalnie alokucja, albo dokument pisemny. Wszelakoż nie należy zapominać, że papież, wrogi życzeniom episkopatu, wszystkie siły wytęża, aby powstrzymać papieża od zbyt otwartego i stanowczego kroku. O ile natomiast chodzi o właściwą istotę skarg biskupich, mianowicie o antisemityzm, nie ulega najmniejszej kwestji, iż papież wśród wszelkich okoliczności potępia ową formę gwałtowną i nienawistną, jaką przybrał antisemityzm austrjacki. Nie mógłby on jednak ganić ruchu legalnego, umiarkowanego i etycznie dopuszczalnego, a mającego na oku obsadzenie katolikami administracyjnych i politycznych ciał reprezentacyjnych. Oto są idee Leona XIII. Inna jednak rzecz, żali on je wypowie. Rampolla porusza wszystkie sprężyny, aby przeszkodzić, iżby papież choćby jednem słówkiem wspomniał o antisemityzmie. Leon XIII. jest mędrcem, lecz i starcem także, spokoju sprągnionym — podczas gdy gorliwość Rampolli jest niestrudzona i — jakkolwiek byłoby to dość rzadką rzeczą, gdyby kurja brała w opiekę stronnictwo, potępione przez wszystkich biskupów Austrji — to jednak niemożliwem ono nie jest, chybaby we Wiedniu zdecydowano się na akcję silniejszą, aniżeli dotychczasowa.

Tyle słów owego kardynała, który zupełnie tak mówi o całej tej sprawie, jakgdyby którykolwiek z redaktorów *N. fr. Presse*. Dziwny zaprawdę kardynał.

Z caratu.

W ostatnim ulotnym listku *Wolnej prasy rosyjskiej*, znajdujemy artykuł pióra jednego z najwybitniejszych „rewolucjonistów“ rosyjskich S. M. Stiepniaka, niej ko wodza tej partji, o obecnem położeniu w Rosji.

Zaznacza na wstępie autor, że „liberalizm cara Mikołaja II. podobnym był do kwiatu paproci, w którego istnienie ludzie wierzą, a którego realnej egzystencji jednakże nie ma dowodów. Noc świętojańska minęła i wszyscy odrazu zrozumieli, że nie ma czego czekać na pojawienie się tego czarodziejskiego kwiecia. Młody car wypowiedział swoje zdanie z otwartością, któraby czyniła zaszczyt jego szczerości, gdyby nie była dowodem jego krótkowidztwa. Nie zdoławszy jeszcze dobrze zasiąść na tronie, nie wyczekawszy, nie rozglądnąwszy się, Mikołaj II. wymówił fatalne słowa, które rozwiały jak dym to dobre uczucie zaufania, jakie budziła jego młodość, a które mogło złagodzić kontrasty i ułatwić drogę do porozumienia.

Mając jedyną w swoim rodzaju możność zapewnić krajowi pokój, z któregoby on pierwszy korzystał, zapragnął wojny. Rzucił Rosji wyzwanie, które ona albo powinna przyjąć, albo też zginąć.

Do tej pory carowie rosyjscy mówili, że przeciwko nim buntują naród sami tylko odszczepieńcy. Mikołaj II. uznał po raz pierwszy, że kraj przez usta swoich przedstawicieli z wyboru przedkłada mu dające się urzeczywistnić i skromne wymagania pewnego współudziału w państwowym zarządzie, ale że on, car i samodzierzca, tego współudziału nie chce i do niego nie dopuści.

Aleksandra I., który marzył — jak wiadomo — o nadaniu Rosji wolności, pochlebcy swoi i cudzoziemscy zapewniali, że jego wspaniała osobistość, jest najlepszą konstytucją dla Rosji. Mikołaj II. robi ten kompliment samemu sobie. Ale czyż można mówić na serjo o zarządzie przez jedną osobę kolosalnem państwem, które pod względem swojej ludności równe jest trzem głównym państwom europejskim razem wziętym?

Donosząc o swojej decyzji Mikołaj II. tem

Ciągnienie 5. Marca 1895. PROMESY na 3 % losy ziemi. Kred. wygrana Główna wygrana 50.000 złr. sprzedają po 5 zł. i stempel 50 ct. SOKAL i LILIEN dom bankowy kantor wymiany. Zlecenia z prowincji wykonują bez opóźnienia jak najdokładniej i najtaniej.

HIGH - LIFE - DOKTOR.

Powieść współczesna
przez
Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

Dopiero wieczorem, gdy oświecono apartamenty, pan Jan, na którym światło lamp podniecający wpływ wywierało, jak na większą część światowców, uczuł się moralnie nieco rzeźwiejszy. Przynajmniej zdołał się połapać i w koło jednego punktu ustatkować swoje biegające, jak iskry elektryczne, myśli.

Usiadł, chwilę głowę w skroniach obiema rękami ścisnął, jak gdyby usiłował ją połatać, czy w pęknięciu wzmocnić, i odezwał się do żony:

— Dotąd lawirowałem szczęśliwie w życiu. Dotąd nie znalazłem się nigdy w tak trudnem położeniu, iżbym zaraz przed sobą nie widział jednej jasnej i szerokiej drogi. Dotąd nie wpadłem nigdy w ambaras, w którymbym tracił, choćby na najkrótszą chwilę, potęgę logiki i rozumowania... Dziś... dziś — szepnął rozpaczliwie — jestem.. jestem...

Umilkł i wstał, mówiąc:

— Potrzebuję na tę wściekłą babę wylać choć odrobinę tej żółci, która się rozlewa we mnie. Ha! ha! Ja przeszedłem przez życie całe i ani razu nie mogłem się dopatrzyć ulgi w zwaleniu części przyczyn złego na trzecią osobę. Dziś szukam winowajcy. Jest nim po części ta czarna dama z kabały.

Pani Matylda przyglądała się mężowi i słuchała go z osowieniem. Nie rozumiała słów jego i truchlała o to drogie jej zdrowie i życie.

— O kim mówisz? — zapytała.

— O kimże by — odparł cicho pan Jan, którego i ta katastrofa nie wyrwała z jego spokoju zewnętrznego — o tej kobiecie, której przeznaczeniem było odegrać w mem życiu rolę czarnej damy z kabały.

— Wanda? — wykrzyknęła zdziwiona pani Skorupska.

— Ona! — odparł mąż — ona! Nie wiem co? zkąd? dlaczego? Ale ja, ja — mówił z wielkim naciskiem — ja w tem piorunującem nieszczęściu ją wciąż przed oczami widzę.

Pani Matylda się zamyśliła. Ona nigdy nie lubiła tej przyjaciółki, narzuconej jej przez męża. Ta myśl jego trafiła jej też do przekonania, ale nie chciała jej wzmacniać w mężu, by nie powiększać jego gorączki. Milczała więc, a Skorupski, chodząc po pokoju, jak gdyby się zabierał do wyjścia, mówił dalej.

— Żeby na nas, na nas to nieszczęście padło. Ten szarlatan, żeby nasz dom sobie wybrał do zrobienia karjery. On albo zwarjował, albo był zawsze furjatem. Czy ty uważasz, jaki talent ma ta Wanda do wynajdywania tego rodzaju indywiduów? On mi zawsze był podejrzanym, on mi zawsze robił wrażenie nieokreślone. I że ja, ja, ja — takiego człowieka wpuściłem przez próg mego domu?

Tu się desperacko uderzył po czole.

— Ależ, mój Jasiu — usiłowała wtrącić żona.

— Ah! żeby na starość wpaść w takie błoto — podchwycił mąż tonem przejętym i grobowym — bo co poczniemy? Zabronimy? To nie przeszkodzi światu do paplania, owszem!... To nie powstrzyma zabiegów tego łotra... owszem! On wygląda na sztukę cierpliwą i wytrzymałą jak wszyscy *chevaliers d'industrie*. Zabronimy i co powiemy? dlaczego? Żeby bestja był jakim monstrumem! Żeby był szubrawcem! Żeby był kretynem. Żeby przynajmniej się nie nazywał Sieleń, tylko Stypulski. Ah! wszystko się na mnie spiknęło. Ale tu, dobre nazwisko, świetna powierzchowność... Wpadliśmy! Wpadli jak w romansie jakiego gryzipióry...

Ożywiał się i ciągnął.

— Byłem tak skonsternowany, iż obiecałem mu dać dziś jeszcze odpowiedź. Przecież na razie sądziłem, że zwarjował po pierwsze, a po drugie byłbym dał głowę, że Wilma odmówi. Ja nigdy nie złamałem słowa. Co ja temu zbiegowi może z jakiego paryskiego domu zdrowia odpowiem? Bo kto wie? Może to jaki zbieg z domu warjatów, jaki doktor *par imagination*.. Czytałem coś gdzieś w dziennikach podobnego... Po tem, co nam zrobił, wszystko możliwe..

Odetchnął i tajemniczo z blaskiem w oczach, chorobliwie ożywiony, zapytał:

— Czy ty wiesz, że on jest bardzo dobrze z Rudominem? Czy ty pokombinowałaś już to wszystko? Wanda? Rudomin? Sieleń? Mówię ci, to jak w dramacie. Nieraz widziałem szeptających to jego z księciem, to Wandę z nim..

Urwał, a pani Matylda ważyła to wszystko, co mówił, w swej szumiącej głowie. Wypadek, bo za taki brała katastrofę, przybierał formy jakiejś intrygi w jej wyobraźni. Galopowała nawet po kobiecemu na tej pochyłej drodze, ale milczała, by nie rozogniać chorego męża, któremu Sieleń wzruszeń oszczędzać kazał.

Pod podchwycił znów innym tonem, bo tenże zawsze u niego szedł w harmonji z treścią:

— Nie ma co. Trzeba poprosić o zwłokę dni ośmiu do namysłu. Co za piekielnych dni ośm? Wilma ci powiedziała, że wyjdzie za niego? Powiedziała ci to stanowczo?

— Zupełnie stanowczo.

— Ha! ha! ha! Dzieją się rzeczy, o których się filozofom nie śniło — zaśmiał się pan Jan — przypominając sobie ten ze studenckich czasów zwrot. Spoważniał i podchwycił:

— My musimy przed Wilmą udawać biernych, bo cóż jej powiemy, co podamy na wytłumaczenie naszego sprzeciwiania się? Wilma ma lat dwadzieścia i pięć! Tymczasem trzeba nam zebrać dokumenta na tego ptaszka. To musi być ptaszek! Gdzieżby doktorowi przyszedł do głotaki, taki plan!

Odpoczął i mówił:

— Trzeba sprowadzić Porycką. Siostra może jej mówić rzeczy, których my nie powiemy. Rena jest arystokratkę...

— Czy tylko przyjedzie po ostatnich wypadkach? — wtrąciła pani Matylda.

— Czy przyjedzie? ha! ha! My się ubrali. Zapłacimy, by przyjechała. Zapłacimy na wagę złota.

— Znasz Poryckiego. Właśnie...

— Porycki potrzebuje pieniędzy, a ja dam pięć, dziesięć, dwadzieścia, sto tysięcy, by przyjechała i zrobiła, jeśli co zrobić potrafi. Tu chodzi o wszystko, o przyszłość naszą i przyszłość o... Ja się trzęsę na jednego zięcia, że podpisuje weksle, ale ja wolę już weksle niż recepty. Ja się pienię na tego, że cudze pieniądze do rąk bierze, ale ja wolę takiego, niż takiego, któremu się je jak lokajowi wsuwa.. Ha! ha! ha!

Tu nagle pani Matylda zbladła, a oczy jej tak zamigotały jak gdyby sobie coś doniosłego przypomniała. Mąż jej spostrzegł tę zmianę na obliczu żony i odgadł jej przyczyny.

— Ty masz coś do powiedzenia? Ty coś.

— Tak! — zawołała pani Skorupska. — Słyszałam to wczoraj. Nie chciałam ci powtarzać, może bajki...

— Co?

— Powiedziała mi Aniela

— Ale co? Aniela jest źródłem kurjerkowym, ale w takich wypadkach i... Co?

— Porzyckiemu podobno Wanda pożyczyła wtedy te dziesięć tysięcy.

— Co ty mówisz? — jęknął pan Jan, zamyślając się z wytężeniem rozsadzającem mu głowę, — to ci powiedziała Aniela?

— Aniela!

— A ona słyszała od?

— Miało to wyjść od Warewskiej.

— Od Warewskiej?

— Tak mówiła...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

ZARZĄD MAGAZYNU „U LUWRE“ we Lwowie, plac Kapitulny liczba 3.

Wielka wyprzedaż sezonowa

Wysortowane 3 metrowe Dywany strzyżone z małemi skazami 22 zł. Dywany na ścianę z figurami albo w deseniu perskim po 6 zł. 8 Największy gatunek 6·50 do 8·50. Dywaniki przed łóżka po 1·50, 2, 2·50 do 3·50. Dywaniki nad łóżka od 3·50. Derki na konie 1·50 i 1·75. Kołdry watowane 3·50. Kapy na stoły po 1·50, 2 zł. Kapy na łóżko 2 zł. i 2·50. Firanki koronkowe 1·40. Portjery tunisowe 75 ct. Resztki chodników 8—10 metrów 3 zł. do 3·50. Kocyki na łóżka 3·50, oraz wszystkie pozostałe jeszcze towary zimowe, jak Bluzy po 1·50 do 3 zł. Sukienki chłopięcy 1·20 do 3 zł. Chustki Hiszpańskie największe 1·75. Zarzutki, kołnierzyki czapeczki futrzane od 80 ct. do 2 zł. Haszczyki, Kołnierzyki dziecinny 70 ct. do 2·50. Ubrania oraz kieszeniczne resztki koronek. Wstążek, Aksamitów, Tiulinu, Berdiur i Haftów wysprzedaje za połowę ceny.

amem oświadcza, że w Rosji, jak dawniej, rządzić będą: tuzin ministrów, wyrzuconych na wierzch za pomocą intrygi dworskiej, setka gubernatorów i tysiące, dziesiątki tysięcy samodzierżawnej czynownicznej szarańczy. Ta sama samowola, ta sema grabież, to samo bezprawie będą w niej rządzić, jak dawniej. I to bez najmniejszej nadziei na polepszenie chociażby w dalekiej przyszłości. — Rzucona przez cara rękawica będzie podjęta, a ponieważ car rzucił swoje wyzwanie nie tylko rewolucjonistom, lecz całemu rosyjskiemu społeczeństwu, niechże więc społeczeństwo to przemówi pierwsze.

Nielegalny t. j. przeciwny prawu protest na gruncie pokojowym — oto teraźniejsze narzędzie walki. Śmiałe przemówienie na publicznem zebraniu o jakiemkolwiek bądź charakterze, zasadnicze odmówienie wykonania jakiegobądź administracyjnego żądania; agitacja na korzyść przywrócenia utraconych lub w celu uzyskania nowych praw; odezwy do społeczeństwa osobiste lub zbiorowe, ale koniecznie podpisane; zorganizowane demonstracje na ulicach i miejscach publicznych — oto niektóre z dróg, na jakich społeczeństwo może wystąpić do walki.

Jeżeli nowy rząd okaże się niezdolnym uznać cokolwiekbądź prócz siły — to szeroki ruch społeczny będzie najlepszem przygotowaniem i awangardą otwartego powstania.

* * *

Korespondent warszawski *Czasu* prowadzi dalej polemikę z *Dzien. Poznańskim*, rozpoczętą pierwotnie przez petersburgski *Kraj*. Niestety, jakkolwiek wywody szanownego korespondenta dość zręcznie i przekonywująco są zestawione, niepodobna przywiązywać do nich wielkiej wagi, r z, że fakty dowodzą zupełnie czego innego, a powtóre, że zbytni w tem wszystkiem przejawia się optymizm.

Z powodów łatwo zrozumiałych, nie uważamy za stosowne mieszać się do tej polemiki, którą poczytujemy za nieodpowiednią. Jedno tylko pragnęlibyśmy jak najdobitniej zaznaczyć i zwrócić uwagę szanownego korespondenta *Czasu*: Te „nadzieje, które spełzły na niczem“, to nie były nadzieje w ścisłem tego słowa znaczeniu. Wyrażając je, żadne z pism naszych nie miało przekonania, iż one się ziszczą — lecz w słowie „nadzieja“ — starano się raczej streścić te wszystkie gorące życzenia, jakie z tysięcy serc płyną, aby zmieniło się na lepsze straszne położenie naszych braci. Tak my pojmowaliśmy i pojmujemy te „nadzieje“ i dobrzeby było, aby i szanowny korespondent *Czasu* o tem pamiętał.

Potrącając o kilka spraw dotyczących Królestwa, porusza koresp. *Czasu* kwestję cenzuralną — przedstawiając ją w sposób nieco... oryginalny:

„Niemniej niedokładną jest wiadomość o cenzurze. Korespondent *Dziennika* utrzymuje, że w pierwszej chwili po śmierci cesarza Aleksandra III. nastąpiło pewne złagodzenie, „ujawniające się przedewszystkiem w pozwoleniu pomieszczania w tutejszych dziennikach polskich, nielicznych swoją drogą głosów prasy rosyjskiej, wyrażających się o nas przychylnie. Obecnie p. Jankuljo — jak się korespondent domyśla z wyższego rozkazu — naciągnął znów energiczniejsze struny. Ta jedynie nastąpiła różnica, że obecnie pod rządami serdecznego przyjaciela ks. Bismarcka, prasie tutejszej nakazano jak największą względność w omawianiu stosunków niemieckich...“ „Po za tem cenzura poświęca szczegółową uwagę wiadomościom, nadchodzącym z dwóch innych dzielnic Polski i wykreśla najniewinniejsze nawet szczegóły, dopatrując się w nich niebezpiecznych aluzyj politycznych.“

Otóż wszystkie powyżej w cudzysłowie pomieszczone wiadomości, zacytowane z korespondencji do *Dziennika Poznańskiego* są mylne. Donosiłem wam już, że o wydaniu przez cenzurę za hr. Szuwałowa polecenia zachowania pewnej względności w omawianiu stosunków niemieckich, w redakcjach pism tutejszych nic nie wiedzą. Fakt, że dzienniki pomieszczają liczne korespondencje z Galicji i z Poznańskiego, o czem się w cukierni łatwo przekonać, podaje mocno w podejrzenie dokładność wiadomości korespondenta o ostrej na te korespondencje cenzurze. Kto z nas czyta dzienniki rosyjskie, w ostatnich czasach daremnie w nich szukał sympatyczniejszych dla nas głosów, którychby tutejsze dzienniki nie przedrukowały. Natomiast spotykamy się obecnie w dziennikach polskich z polemiką z tutejszymi korespondentami dzienników rosyjskich, czego dawniej nie widywaliśmy. Czy w tem ostatniem można dopatrywać się złagodzenia cenzury, czy tylko odmiennej praktyki, o tem przesądzać nie chcę i nie mogę. W tym względzie z intencjami p. Jankulja nie jestem obeznany.

Ale bądź co bądź w żadnym razie nie mogę w tem widzieć zaostrzenia cenzury. Mniemam raczej, że chociaż i w cenzurze uwydatni się zmiana systemu rządzenia krajem, przynajmniej może ustanie system weksacyjny, dokuczliwy, jakim cenzura w ostatnich latach rządów Hurki się odznaczała.

Mówiąc o polskiej prasie zakordonowej, zauważa korespondent *Czasu*, że w urzędach w Warszawie zakordonowe pisma polskie są bardzo pilnie czytane i że oddziaływują na tutejsze stosunki. Specjalne wiadomości, podawane przez te pisma, spowodowały już niejedno śledztwo, oczywiście nie wtedy, gdy chodziło o kwestje polityczne, lecz o przewinienia pospolite. Ale za to każda fałszywa wiadomość nietylko wywołuje oburzenie u osób niewinnie zaczepionych, lecz służy za dowód, iż dzienniki polskie rozmyślnie fałszywe rozsiewają wiadomości, czyli plotki, które oczywiście osłabiają wrażenie prawdziwych. To też tu nie wśród ludzi o zbyt trwożliwych czy lojalnych umysłach, lecz w bardzo szerokich kołach panuje rozgoryczenie z powodu lekkomyślnego traktowania spraw tutejszych przez prasę polską, która przecież nam powinna dobrze życzyć.

Możemy zapewnić, że „życzy“ dobrze, ale wymaga słusznie, aby tych życzeń nie przekręcano i wypaczano tendencyjnie.

* * *

Studenci petersburgskiego uniwersytetu zjawili się u rektora z prośbą, aby wyjednał u ministra sprawiedliwości, iżby policjanci studentów nie drażnili. Policja może studentów aresztować, ale nie wolno jej bić ani ubliżać studentom. Studenci mają zamiar wysłać deputację do ministra sprawiedliwości.

* * *

Humorystycznym epilogiem zakończyła się historja śmiałego wystąpienia ziemian twerskich, pragnących bodaj chwilowo zabawić się w wolnodumców. Oto, co w tej sprawie donoszą *Mosk. Wiedomosti*:

„Według wiadomości, otrzymanych od jednego z uczestników zebrania ziemstwa twerskiego d. 23 stycznia, po otwarciu posiedzenia przez gubernialnego marszałka szlachty Olenina, wysłuchano przedewszystkiem sprawozdania deputata ziemstwa twerskiego, marszałka szlachty Utkina, który miał zaszczyt ofiarować Ich Cesarskim Mościom Najjaśniejszym Państwu chleb i sól w imieniu ziemstwa twerskiego, na ogólnem przyjęciu deputacyj w dniu 17. stycznia. Pan Utkin podał do wiadomości, że Najjaśniejszy Pan, przyjąwszy chleb i sól, raczył wyrzec: „Dziękuję“. Sprawozdania tego wysłuchano stojąc. Bezpośrednio potem odczytano zawiadomienie naczelnika gubernji, w którem podano do wiadomości zebrania odpowiedź ministra spraw wewnętrznych na adres ziemstwa twerskiego z d. 8. grudnie Donosząc, że minister nie czuł się uprawnionym do złożenia u stóp Najjaśniejszego Pana samego adresu, gubernator twerski poleca oznajmić zebraniu, że na Najpoddanniejszym raporcie p. ministra z powodu złożenia tego adresu, ukazał się własnoręczny napis Najjaśniejszego Pana, który też odczytano. Najwyższych słów wysłuchano stojąc, w grobowem milczeniu, poczem sekretarz odczytał następujący projekt telegramu w imieniu zebrania na ręce ministra spraw wewnętrznych: „Twerskie gubernjalne zebranie ziemskie, wysłuchawszy, ze czcią najwyższej rezolucji z powodu adresu, złożonego przez 35 członków zebrania, prosi najuniżeniej waszą ekscelencję o złożenie u stóp ubóstwianego monarchy uczuć wiernopoddańczych bezgranicznej uległości i wierności monarsze i bezwzględnej gotowości stosowania się do wskazówek Jego Cesarskiej Mości.“ Grzmiące „burra!“ uczestników zamknęło odczytanie tego telegramu, uchwalonego jednogłośnie. — Bez komentarzy...

Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie.

(*XXII. ogólne zgromadzenie delegatów.*)

Lwów 1. marca.

(*m.*) Drugie posiedzenie rozpoczęło się wczoraj o godzinie 10. rano. Przewodniczący p. Gorayski, zagajając posiedzenie zawiadomił, iż na podstawie uchwały powziętej na poufnem zebraniu wybory członków dyrekcji nie będą uzupełniające (gdyż o takich w statucie nie ma mowy), ale na lat sześć.

Zastępcami dyrektorów w miejsce ś. p. Ludwika Dzianotty i p. St. Żaby wybrani zostali pp. Jan Vivien (54 głosami) i Adam Jordan (50 głosami). Głosowało 66 delegatów.

Prezesem rady nadzorczej wybrany został August hr. Łoś 35 głosami na 68 głosujących. Reszta głosów padła na pp. Gustawa Romera i Leoncjusza Wybranowskiego.

Do komisji rewizyjnej wybrani zostali na rok 1896 pp. August Gorayski, Teofil Żurowski, Stanisław hr. Badeni, Józef hr. Męciński, Bronisław Ujejski, dr. Franciszek Paszkowski, hr. Jerzy Borkowski.

Następnie pp. Żurowski i Vivien przedstawili sprawozdanie komisji rewizyjnej o petycjach. Zgodnie z wnioskami komisji załatwiono rozmaite petycje o zapomogi, datki i t. p. Pani Oldze Hallerowej wdowie po dyrektorze towarz. kred. ziemskiego przyznano dożywotni zasiłek 1000 zł. rocznie

Po załatwieniu petycyj postawił p. Wł. Gniewosz wniosek o przyznanie dyrektorowi towarz. p. Żabie osobistego dodatku w kwocie 500 zł., a to od 1. stycznia 1895 roku uchwalono bez dyskusji.

Następnie przewodniczący odczytał następujący wniosek postawiony przez kilku delegatów: „Poleca się dyrekcji, aby w porozumieniu z komisją rewizyjną rozpatrzyła kwestję obniżenia jednorazowej opłaty na fundusz rezerwowy składanej przez właścicieli ziemskich z Bukowiny i przedstawiła na najbliższem zgromadzeniu ogólnem odpowiednie wnioski.“

Przeciw temu wnioskowi wystąpił p. Żurowski, gdyż byłoby to połączone z krzywdą dla Galicji. Hr. Męciński wykazywał, że fundusz rezerwowy, chociaż wynosi 2 miljony, w stosunku do funduszu pożyczkowego jest na mały. W ostatnich latach 10 fundusz pożyczkowy wzrósł o 20 miljonów, gdy natomiast fundusz rezerwowy pomnożony został tylko o 400.000 zł. Towarzystwo musi się starać koniecznie o powiększenie funduszu rezerwowego a nie o zmniejszenie. Mowca tedy oświadcza się bardzo stanowczo przeciw temu wnioskowi

P. Dembowski podnosi, że Bukowina złożyła pewną część funduszu rezerwowego. P. Żurowski wyjaśnia, że ten udział Bukowiny wynosi tylko 80.000 zł W głosowaniu wniosek powyższy upadł.

Pp. Żeleński i Wł. Gniewosz podnosili, że buchalterja i korespondencje wymagają w Tow. kredyt. koniecznych zmian na lepsze. P. Dembowski zapewniał, że o ile to będzie możliwem, zmiany te zostaną wprowadzone.

Na tem o godz. 12. min. 15, zamknął przewodniczący posiedzenie.

Z prowincji

Myślenice 27. lutego. (*Sejmik relacyjny.*) W dniu 25. lutego r. b. odbył się w Myślenicach w sali rady powiatowej sejmik relacyjny, na którym p. Józef Popowski, jako poseł z mniejszych posiadłości powiatu myślenickiego, a zarazem deputowany do rady państwa z kurji gmin wiejskich powiatów wadowickiego i myślenickiego składał sprawozdanie ze swej działalności w sejmie i radzie państwa. Zgromadzenie było bardzo liczne, a wzięli w niem reprezentanci wszystkich warstw społeczeństwa, przeważnie zaś stanu włościańskiego.

Sejmik zagaił pan prezes rady powiatowej, poczem szanowny pan poseł w dłuższej, a wyczerpującej przemowie przedstawił przebieg akcji ostatnich sesyj sejmu i rady państwa i wykazał zabiegi i starania swoje podjęte dla dobra powiatu myślenickiego, wyjaśniające nadto wszystkie kwestje żywotne, jakie były przedmiotem obrad obu rzeczonych ciał prawodawczych. Omawiał mianowicie traktaty handlowe, sprawę kolei lokalnych, nową ustawę konkurencyjną kościelną i ustawy szkolne, których celem zrównanie ciężarów gmin i obszarów dworskich. Dalej wspomniał pan poseł o pracach, będących na porządku dziennym w radzie państwa, a to: o reformie podatkowej, reformie kodeksu karnego i procedury cywilnej. Uzasadniał też potrzebę reformy ustawy drogowej i gminnej, które to kwestje bywały w sejmie kilkakrotnie poruszane.

Co do pierwszej kwestji pragnął szanowny pan poseł sprawiedliwszego rozkładu ciężarów, a co do drugiej, uznawał potrzebę łączenia się gmin i uznał za wskazane, by wydatki ponoszone przez gminy na wykonywanie poruczonego zakresu działania, zwracane były z funduszów rządowych, aby umożliwiło dobrą administrację gminy, bo przy obecnym opłakanym stanie rolnictwa o nakładaniu nowych ciężarów mowy być nie może.

Po tem sprawozdaniu wniesione zostały liczne interpelacje szczególnie ze strony reprezentantów stanu włościańskiego, które świadczyły wymownie o wzrastającem jego zainteresowaniu się sprawami ogółu, a wynikła stąd dyskusja wykazała, że lud wiejski w dziedzinie życia publicznego coraz więcej nabywa wiadomości.

Na interpelacje i wnioski kilku osób z inteligencji, jak pp. burmistrza, notarjusza i naczelnika straży ogniowej ochotniczej w Myślenicach, nauczyciela z Peimia i jednego djetarjusza sądu tutejszego, odpowiedział szanowny pan poseł również wyczerpujące i ku zupełnemu zadowoleniu tak mowców, jak i zgromadzonych.

Na poszczególne wnioski interpelantów powzięło też zgromadzenie prawie jednomyślnie kilka rezolucyj wielkiej doniosłości, mianowicie rezolucję przeciw zmonopolizowaniu spirytusu, względem zaprowadzenia z kurji gmin wiejskich bezpośrednich wyborów r tajnem głosowaniem, o przymusowej powszechnej asekuracji od ognia i o spowodowaniu sejmu do wydania ustawy co do niepodzielności gruntów włościańskich. Następnie, nikt więcej głosu nie żądał, podziękował pan prezes powiatu jako przewodniczący zgromadzenia szanownemu panu posłowi za wyczerpujące sprawozdanie, a obecnym wyborcom za liczne przybycie na sejmik relacyjny.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 2. marca.

Teatr hr. Skarbka: „Faust.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Nekrologja. Chudecki Jan, starszy nauczyciel szkoły ludowej im. św. Anny, znany zaszczytnie pedagog zmarł onegdaj we Lwowie. — W Berlinie zmarł skutkiem udaru serca Z. Haber, redaktor popularnego humorystycznego tygodnika *Ulk*. — We Wiedniu zmarł wczoraj rano nagle na udar mózgowy ks. Ryszard Metternich, były ambasador austrjacki w Paryżu.

Kalendarz. Sobota (2): Symplicjusza. Wschód słońca o godzinie 6 minut 49, zachód o godzinie 5. minut 38.

III. zjazd lekarzy powiatowych we Lwowie. W sali towarzystwa lekarskiego odbył się dnia 28. z. m. zjazd lekarzy. Wzięło w nim udział około 60 lekarzy. Zebranie zagaił protomedyk dr. Merunowicz, wykazując potrzebę takiego porozumiewania się lekarzy, zwłaszcza wobec, z roku na rok przewlekającej się epidemji cholery i innych, poczem wezwał do uczczenia pamięci zmarłych w służbie zawodowej kolegów dr. Cassiny, Wyszatyckiego, Grünhauta, Nejedły, Janiszewskiego i Wojtaszka, z których czterech umarło na tyfus, a dwóch na wadę serca.

Przewodniczącym zjazdu przez aklamację wybrano radcę dr. Merunowicza, zastępcą tegoż dr. Barzyckiego, sekretarzami dr. Obtułowicza i Kramarzewskiego, poczem dr. Merunowicz w wyczerpującym dwugodzinnym wywodzie przedstawił przebieg epidemji cholery w naszym kraju i podał do wiadomości zgromadzonych opinję świata lekarskiego w tej sprawie.

Drugim punktem obrad była sprawa polepszenia płac lekarzy powiatowych. Po bardzo ożywionej rozprawie uchwalono w drodze petycyjnej przez deputację do rady państwa i ministrów domagać się przydzielenia trzech dziesiątych lekarzy do X. klasy, trzech dziesiątych do IX., trzech dziesiątych do VIII., a jedną dziesiątą do VI. klasy rangi, nadto skrócenia lat służby na 30., podwojenia dyet w czasie komisyj cholerycznych i t. p. Wreszcie na wniosek dr. Sobolewskiego uchwalono postarać się o wybór lekarzy u posłów do rady państwa i do sejmu, aby zawód lekarski miał fachowych zastępców. P. wyrażeniu dr. Merunowiczowi podziękowania, udano się na wspólny obiad. Obrady trwały od godziny 10. rano do 3. po południu.

Chorał Korn la Ujejskiego w obrazach Jana Styki. Myśl, rzuconą w czasie jubileuszu Kornela Ujejskiego — ażeby znaną w całym narodzie, natchnioną pieśń „Z dymem pożarów“ wydać w obrazowem przedstawieniu — zdołał zawiązany w tym celu komitet w krótkim stosunkowo czasie w czyn wprowadzić.

Mamy przed sobą ozdobne album w formacie wielkiego folju, ozdobione artystycznie wykonaną okładką płócienną, a zawierające przepysznie wykonane reprodukcje sześciu obrazów Jana Styki, ilustrujące poszczególne momenty główne sześciu zwrotek „Chorału“. Artysta miał prawdziwie trudne zadanie, ażeby wzniosłe myśli autora „Chorału“ uprzytomnić w obrazach i obrazy te dostroić do natchnionych słów Kornela Ujejskiego. Z zadania tego wywiązał się artysta w całem słowa znaczeniu zpakomicie. Pierwszy karton, przedstawiający Polskę w królewskim płaszczu i z wieńcem cierniowym na skroni, wyciągającą błagalną dłoń do Stwórcy, oddaje doskonale myśl poety, zawartą w pierwszej zwrotce „Chorału“. Postać Polski na ponurem tle dymów pożarnych, świtającej z poza widniejącego w oddali Wawelu, blask jutrzenki... przemawiają wprost do duszy.

Równie pięknym jest karton do słów: „Znów powstajem w ufności szczersi“, jak i scena na pobojowisku, oddająca całą grozę słów: „Bluźnią Ci usta, choć płacze serce“. Alegoryczny obraz, przedstawiający bratobójstwo Kaina, na tle polskiego krajobrazu, scena w kopalniach Sybiru do słów: „Na Twoje łono, do Twoich gwiazd, Modlitwą płyniem, jak senni ptacy“; a wreszcie pochód zwycięzców „z archaniołem na czele“ zamykają cykl obrazów Styki.

Reprodukcje fotograwurowe, wykonane na pięknym kartonie w niezwykle staranny sposób, przedstawiają się jak miedzioryty. Całość uzupełnia tekst „Chorału“, ozdobiony portretem Kornela Ujejskiego, tudzież melodja wraz z portretem J. Nikorowicza — oba portrety wykonane przez J. Stykę.

Pieśń „Z dymem pożarów“ zanadto wniknęła w cały ogół polskiego narodu, ażebyśmy gorących słów używać mieli na polecenie omówionego albumu; album z obrazami Jana Styki znajdzie się wkrótce w każdym patrjotycznym domu polskim!

Wesoły fakt. Wczorajsza notatka nasza o sprzedawaniu „nadzwyczajnego dodatku“ urzędowej *Gazety Lwowskiej*, zawierającego kilka wierszy tekstu manifestu cesarskiego, aż po 5 centów, wywołała święte oburzenie organu z pod trzech ptaszków. To smutny fakt — lecz jest przytem i wesoły, bo *Lembergerka* zaczyna pozować na prawdziwy dziennik. Obserwacje swoje kończy bowiem w ten sposób: „Tego rodzaju objaw (wytykania *Gazecie Lwowskiej* jej urzędowych i nieurzędowych... byków) to zaiste wcale nie ciekawy lecz smutny fakt w dziennikarstwie naszem.“ Rzeczywiście — fakt to, lecz ani ciekawy, ani smutny, lecz wesoły, że organ rządowy zapragnął przywdziać koszulkę nieurzędową. Z tego tylko się wszyscy cieszyć możemy i dlatego wiadomość ta jest dla ogółu... „wesołym faktem.“ Do wiadomości zaś naszej „nowej koleżanki“ podajemy fakt, może być dla niej nieco smutny, że możemy zaprzysiężonymi świadkami udowodnić, iż ów „nadzwyczajny dodatek z manifestem cesarskim“ sprzedawano po 5 centów.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór adwokata krajowego dra Władysława Bogdaniego na prezesa i notarjusza Bronisława Sądeckiego na zastępcę prezesa rady powiatowej w Żywcu.

Lwowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe ogłasza sprawozdanie za miesiąc luty: Towarzystwo udzieliło pomocy 134, w dzień razy 100, w nocy 34. — Nagłe zasłabnięcia 58, uszkodzenia cielesne 59, samobójstwa 3, przypadki obłąkania 3, przewiezienie 43, a to: do szpitala 37, do mieszkania 2, do stacji ratunkowej 4. — Dotkniętych zostało: mężczyzn 70, kobiet 45, dzieci 6. — Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników 50. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono —. — Liczba członków towarzystwa: członków czynnych 14, członków wspierających 415. Fałszywych alarmów 11.

Nowe stacje telegrafu. Z dniem 10. b. m. otwarte zostaną w Chołojowie (powiat kamionecki), w Podhajczykach obok Lwowa (powiat przemyślański) i w Łopuszance Chominie, pod nazwą Łopuszanka Młyny (powiat staromiejski) — przy istniejących tamże urzędach pocztowych, stacje telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była — 3·3°C., najwyższa + 2·0°C., najniższa — 6·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni o średniej prędkości 3 m/sek; średnia temperatura pozostanie około — 3°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 88 proc. Opad, od czasu do czasu śnieg.

Morderstwo. We wsi Wołowcu na Bukowinie znaleziono d. 24. bm. zwłoki wieśniaka Ursakiego ze śladami pobicia i licznemi ranami, które dowodzą, że denat padł ofiarą morderstwa. Śledztwo w toku.

Nieszczęśliwe wypadki. Skutkiem zaczadzenia zmarli w Kuczurmare małżonkowie Sponul. Kiedy sąsiedzi zrana weszli do ich chaty, znaleziono oboje w łóżku nieżywych. Natomiast ocalało 6-miesięczne dziecko, które spało u piersi nieżywej matki. — Fatalny zwyczaj naszego ludu, usypiania dzieci na piecu po nad kuchnią, spowodował znowu nieszczęśliwy wypadek w Wołoce. Ośmuastomiesięczne dziecię wieśniaków Wandzuraków, uspione na piecu, spadło do kotła z wrzącą wodą na kuchni i formalnie ugotowało się, zanim je zdołano wydobyć. — Okropny wypadek zdarzył się również w Prelipczu. Włościanka Paraszka Rybak, wychodząc z domu, pozostawiła w chacie troje swoich drobnych dzieci, uspionych na łóżku. Z niewiadomej przyczyny powstał w izbie pożar, ogarnął łóżko i dzieci spaliły się na węgiel. W tej chwili nadbiegła zrozpaczona matka i rzuciła się do wnętrza izby, zionącej dymem, aby ratować dzieci. Dzieci nie ocaliła, a sama również zginęła, uduszona dymem. — W Łuce, skutkiem zaczadzenia, zmarła 64-letnia włościanka Julja Balicka. — W Kuczurmara w lesie padającee przy rąbaniu drzewo zabiło robotnika Pawła Wojsiuka.

Z zazdrości. Na 15 lat ciężkiego więzienia zasądził onegdaj sąd przysięgłych w Czerniowcach wieśniaka z Berbestie Koźmę Zacharie za to, że d. 12. stycznia br. z zazdrości o własną żonę zamordował sąsiada swego Dmytra Stanińskiego, którego posądzał o miłosne stosunki. Rozprawa trwała 2 dni.

Banda rabusiów przed sądem Przed zurychskim sądem przysięgłych rozpoczął się proces przeciw bandzie, złożonej z 22 indywiduów, która w ciągu ostatniego lata dokonała wiele kradzieży z włamaniem w kantorach Zurych, Lucerna i Schwyz Jedenastu oskarżonych przyznało się do winy, jeden uciekł, a jeden powiesił się w więzieniu. Przeciw 8 oskarżonym będzie wdrożone postępowanie przy drzwiach zamkniętych ze względów na bezpieczeństwo publiczne; inna część tej rozbójniczej bandy będzie sądzona przez trybunał w Konstancji.

Znaczna kradzież Pensjonowanemu dyrektorowi urzędów pomocniczych w ministerstwie szarbu we Wiedniu, skradziono z kasy żelaznej 39.000 zł. Podejrzenie pada na jego gospodynię i kucharkę, które też uwięzione zostały.

Samobójstwa. W Ostrzyhomiu zastrzelił się jednoroczny ochotnik Stefan Faludy.

W Hamburgu odebrał sobie życie w więzieniu dr. medycyny Samuelsohn, któremu wytoczono proces o obrazę moralności. Śledztwo wykazało, że Samuelsohnowi przyniósł do więzienia rewolwer jego obrońca.

W Halifaksie w Nowej Szkocji spłonęły d 27. z. m. rządowe warsztaty okrętowe i ich magazyny. Szkoda wynosi miljon dolarów.

Szczególna skrytka. W Orsay pod Paryżem zmarła niedawno panna Marta Taniés, zapisując Paryżowi na cele dobroczynne 1,500.000 franków. Egzekutorom testamentu nasunęło się pytanie: a gdzież te pieniądze? Notarjusz nawet, który robił testament, nie umiał tego objaśnić prefektowi departamentu Sekwany. Wiedział tylko tyle, że zmarła posiadała istotnie wielki majątek. Przeszukano starannie mieszkanie zmarłej. W meblach jednakże nic nie znaleziono. Szukano wszędzie w ubraniach — napróżno! Przypuszczano więc kradzież i polecono prefektowi policji rozpocząć śledztwo. Tymczasem szukano dalej. Do przeszukania w mieszkaniu pozostała już tylko skrzynka do śmieci i odpadków kuchennych. Wysypano śmiecie — nic; przewrócono skrzynkę dnem do góry — i oto, pod jej spodem, odpowiednio przymocowany i ukryty, znalazł się majątek! Było tam 80.000 franków w samem złocie i aż dwa miljony w papierach wartościowych.

Malwersacje notarjusza. W Wiener Neustadt uwięziono tamtejszego notarjusza dr. Milbachera, pod zarzutem sprzeniewierzenia depozytów. Braki, jakie wykryto w zapasach depozytowych, powierzonych jego opiece, dochodzą podobno do pokaźnej sumy 80.000 zł. Milbacher grał namiętnie na giełdzie, zdaje się więc, że sprzeniewierzone sumy padły ofiarą niefortunnych spekulacyj.

Gmach gimnastyczny. Profesor N. Basmussen w Kopenhadze wniósł podanie do rady państwa o wyasygnowanie pewnej sumy na wzniesienie gmachu, wyłącznie przeznaczonego na ćwiczenia gimnastyczne. Budowla ma być tak obszerna, aby pomieścić mogła jednocześnie 3—4000 ćwiczących w kilku salach. Umożliwiłoby to obu płciom i wszystkim warstwom, zacząwszy od eleganckiego *high life'u*, skończywszy na klasie robotniczej, odpowiednio do potrzeb, wymagań i środków, oddawanie się ćwiczeniom cielesnym. Wobec poważnego znaczenia, jakie w krajach północnych nadawane bywa gimnastyce, rada państwa przyczyni się niewątpliwie do wzniesienia gmachu, jako instytucji użyteczności publicznej.

Pożar w teatrzyku. W drodze telegraficznej donoszą z Paryża: Skutkiem rzucenia tlejącego cygara powstał podczas przedstawienia baletowego w „Casino“ pożar. Tancerki musiały skakać z okien. Garderoby spłonęły.

Wielki pożar zniszczył dnia 27. lutego r. b. w Chicago znaczną część dzielnicy robotniczej. W fabryce karamelu, zatrudniającej 225 dzieci, wybuchła skutkiem pożaru panika, wśród której troje dzieci uduszono na śmierć, czworo zaś odniosło ciężkie skaleczenia.

105 letni starzec, niejaki Ryszard Knowles, zmarł przed paru dniami w Derby, w Anglji. Pozostawia on córkę 86-letnią. Do końca życia był rzeźwy na czele i odznaczał się pamięcią. Matka jego, umierając, miała lat 90, siostra 91.

Przepowiadanie pogody na rok bieżący nie są zbyt pomyślne. Profesor Thorodsen z Rejkjawiku donosi do gazet niemieckich: „Zima obecna była niezwykle łagodna w Islandji w południowej części naszego kraju zdarzały się często burze i deszcze. Śniegu mieliśmy niewiele, po raz pierwszy spadł w Rejkjawiku 31. października. W okolicach miasta leżał przez dni 5 w listopadzie, przez dni 21 w grudniu i przez dni 17 w styczniu; obecnie, w lutym, nie mamy wcale śniegów, leżą tylko na wyżynach, wznoszących się o 1600—2000 stóp po nad morzem. Lód jeszcze się nie pojawił na północnem wybrzeżu. Taki sam stan temperatury był w roku 1890—1891, prawdopodobnie zatem będziemy mieli podobną wiosnę i lato, jak w roku 1891, a przypominamy, że wówczas w lutym panowały mrozy, marzec był niesłychanie wietrzny, a kwiecień bardzo zimny, pola zasiewano o 4 tygodnie później, niż zazwyczaj. W połowie czerwca były silne przymrozki, a całe lato w Europie Środkowej i Zachodniej było niezwykle chłodne i dżdżyste.“

Nowem Eldorado, ściągającem niezliczone tłumy poszukiwaczy szczęścia i złota, jest Australja zachodnia. Ostatnio znalezione tam pokłady złota mnożą się wciąż, a dochodzą do takiej wydajności szlachetnego kruszcu, jak nigdzie na kuli ziemskiej. Nierzadkie są piaski, zawierające do 90% czystego złota. Pomiędzy awanturnikami, poszukującymi złota, najwięcej jest Niemców. Niestety, Eldorado australskie jest niefortunnem Eldoradem. Jeden z poszukiwaczy złota po kilkumiesięcznej pracy powrócił do jednego z miast portowych uboższy, niż wyjechał. Nieborak żalił się, iż złota nie brak w Australji zachodniej, ale odnaleźć pokłady w kruszce bogate jest dziełem szczęścia, zazwyczaj prostego wypadku. Złoto napotyka się tylko w t. zw. „gniazdach“, a te leżą jedno od drugiego na znacznej odległości. Następnie zdzierstwo spekulantów miejscowych nie ma granic. Za barak, chwiejący się za lada podmuchem wiatru, żądają 6—8.000 marek. Wreszcie ziemia daje złoto, ale ludzie chętnie je odbierają, gdy znajdą sposobność po temu. To też poszukiwacze złota muszą jeść i spać z rewolwerem w ręku. Wielu z tych biedaków, ogarniętych gorączką złota, zaledwie że zarabia na najskromniejsze utrzymanie. Odnalezienie pokładów przez jednego bogacza ściąga na ów punkt szczęśliwy całe dziesiątki tysięcy innych poszukiwaczy. Stąd wszyscy otaczają czyny swe najgłębszą tajemnicą. Podobnego rodzaju życie denerwuje do tego stopnia, iż nieboracy porzucają wszystko i uciekają do krajów rodzinnych, jeżeli nb. odbyć podróż mają a co.

Dzieci mikrocefale. W Paryżu zwracają ogólną uwagę antropologów trzy nieszczęśliwe istoty: dziewczynka i dwóch chłopców, przywiezione z wysp Cykladzkich przez doktora Kiriakosa i przedstawione niedawno paryskiej akademji medycznej przez profesora Laborda. Starsza dziewczynka liczy lat dwanaście, bracia jej: jeden lat dziesięć, drugi ośm lat. Wszyscy troje urodzili się ze zdrowych rodziców, którzy po nich mieli jeszcze dzieci normalnie rozwinięte. Dzieci te są mikrocefale, to jest ich czaszki, a co za tem idzie i mózgi przedwcześnie się zatrzymały w swym rozwoju, podczas gdy inne organy rozwijały się prawidłowo. Ich mózg znajduje się w stadjum początkowem, co czyni z nich zupełnych idjotów nic niepojmujących, dla których świat zewnętrzny nie istnieje. Słów nie wymawiają, tylko od czasu do czasu wydają krzyki. Najmłodszy z trzech idjotów, ośmioletni Antoni, zdradza niekiedy, iż go obchodzi to, co dzieje się na zewnątrz, zwłaszcza w tych wypadkach, gdy do uszu jego dochodzą jakiekolwiek dźwięki. Brat i siostra są zupełnie obojętni na wszystko Małe ich głowy posiadają rażąco niskie czoła. Negrzy, należący do plemion najniżej rozwiniętych, mają objętość czaszki, w której mieści się mózg, dochodzącą do 450 centrymetrów kubicznych, zaś mikrocefale przedstawione przez profesora Laborda, posiadają czaszki, których objętość nie przewyższa 380 centymetrów kubicznych. Ponieważ wszystkie inne organy dzieci posiadają zupełnie rozwinięte, mogą zatem żyć dość długo. Labord, Hegel i inni antropologowie cytują, jako przykład, mikrocefalów, którzy przeżyli lat trzydzieści i więcej

Podróż butelek. W miesięczniku *Himmel und Erde* czytamy: W celu zbadania dróg, któremi przebiegają prądy morskie, marynarze rzucają z okrętów próżne butelki, zawierające kartki z oznaczeniem miejscowości i czasu, w których butelka rozpoczęła żeglugę. Parowiec niemiecki wyrzucił w pobliżu równika, przy St. Pauls Rocks, d. 24. lutego 1893 r. dziesięć butelek. Jedna z nich, niesiona prądem podzwrotnikowym, po 377 dniach podróży wyrzucona została na wybrzeżach Nicaragua; druga, płynąc z prądem wschodnim, po 196 dniach znalazła się na brzegach Sierra Leone. Pierwsza przepływała

J. IHNATOWICZ,
Lwów, sklepy własne ulica Kopernika l. 8, ulica Halicka l. 11.
Kraków,

dziennie przecięciowo 9·1 mil morskich, druga 5. Po raz pierwszy dopiero udało się sprawdzić, że dwa przedmioty, rzucone jednocześnie w tem samem miejscu w morze, popłynęły w strony wręcz przeciwne.

Dreyfus w nowem oświetleniu. Pod nagłówkiem „Behater — czy zdrajca“ ogłasza londyńska *Pall Mall Gazette* obszerne sprawozdanie swojego korespondenta paryskiego z notat o kapitanie Dreyfusie, będących w posiadaniu „osób równie niewątpliwie wiarogodnych, jak z trudnością przystępnych“. Dreyfus nie był nigdy mile widziany przez swoich zwierzchników, nigdy nie miał przyjaciół między kolegami, a po za ich kołem żył zażyle z jednym tylko aktorem młodym, synem słynnego Jana Coquelina. Nikt mu nic nie mógł zarzucić, lecz otaczała go atmosfera nieufności, a całe jego życie, zachowywanie się i obyczaje uważano za niefrancuskie. Dzięki Freycinetowi, Dreyfus został przyjęty do szkoły wojennej i wszedł następnie do ministerjum jenerała Merciera. Szefem jego był tam jenerał Boisdeffre Podobno Dreyfus był niezmiernie pracowity, absolutnie bez talentu, ale obdarzony nadzwyczajną pamięcią. Raz przeczytawszy dwie lub trzy strony rękopisu, mógł je powtórzyć prawie dosłownie. W ministerstwie również nie ufali mu koledzy i przełożeni — śledzono go bezustannie. Pewnego dnia „znaleziono“ w gabinecie ambasadora niemieckiego notę, zawierającą najdonioślejszej wagi informację o planach mobilizacji armji francuskiej na przypadek wybuchu wojny. Ten, kto tę notę „znalazł“, a był nim jeden z ajentów sekretnych, jacy są w każdej ambasadzie — przyniósł ją ministrowi wojny. Jenerał Boisdeffre, poznawszy pismo odrazu, wszedł natychmiast do pokoju, gdzie pracował Dreyfus, położył notę na stole przed nim i powiedział:

— Kapitanie, proszę mi tę notę przepisać.

— Natychmiast, jenerale — odpowiedział Dreyfus, lecz zaledwie spojrzał na dokument, zbladł okropnie... i nie mógł wyrzec jednego słowa.

Wtedy jenerał położył na stole rewolwer...

— Zostawiam pana samego, na pięć minut — rzekł Boisdeffre i odszedł.

Kiedy wrócił, Dreyfus siedział jeszcze osłupiały.

— Więc... nie skończyłeś pan jeszcze? — zapytał szef, a nie otrzymując odpowiedzi, rozkazał zaaresztować zbrodniarza.

W więzieniu miał Dreyfus czas długi rewolwer nabity, w szufladzie... usiłowano skłonić go do samobójstwa, aby tylko uniknąć wytoczenia sprawy przed trybunał wojenny. I ten fakt właśnie, że Dreyfus nie posłużył się rewolwerem, dał władzom do myślenia, iż kapitan projektował ucieczkę z Nowej Kaledonji — gdzie mógłby rozporządzać swoją gotówką (750.000 franków) i gdzie mógłby korzystać z towarzystwa i pomocy żony swojej i służby.

Coraz ogólniej wzrasta przekonanie, że Dreyfus, zdrajca Francji, jest — bohaterem Niemiec i męczennikiem. Pozyskał on obywatelstwo francuskie, wstąpił do szkoły wojennej, do armji i do ministerstwa — w jednym celu: by oddać usługę prawdziwej swojej ojczyźnie. Plan ten miał powziąć w 18. roku życia i przewidział wszystko, prócz... *Isles du Salut*, zamiast Nowej Kaledonji.

Fortel amerykański. W rzeczypospolitej San-Salvador, w Ameryce środkowej, strącony został z godności prezydenta przez powstanie Karol Zeta. Upadek swój zawdzięcza on poprostu dwu telegramom, jak się stało. Rząd miał do rozporządzenia 14.000 ludzi, powstańcy zaś tylko 6000, co rozumie się nie przedstawiało widoków powodzenia; ale wódz wojska powstańczego wpadł na nader śmiały pomysł. W mieście San-Salvador znajdował się prezydent, jenerał Karol Zeta, z połową wojska rządowego, druga zaś połowa pod wodzą jego brata, wice prezydenta jenerała Antoniego Zety, stała obozem pod miastem Santa-Ana. Jenerał powstańców, Gutierrez, stanął w połowie drogi pomiędzy obu miastami i przedewszystkiem przerwał komunikację telegraficzną, a za to urządził dwie stacje na dwa kierunki. Potem podał do prezydenta telegram pod imieniem Antoniego Zety, że wojsko rządowe poniosło zupełną porażkę pod Santa-Ana, że cały kraj powstał, że wojsko rewolucyjne niesłychanie wzrosło i idzie na San-Salvador, i że jedyna nadzieja ocalenia spoczywa w ucieczce. Potem wysłał do wice-prezydenta telegram z podpisem „Carlos Zeta,“ donoszący, że w San-Salvador wszczął się bunt, że powstańcy zagarnęli rząd i że on sam, prezydent, uszedł na okręt niemiecki, stojący w porcie i zamierza na nim ujść z kraju. Obaj bracia, oszukani telegramami, opuścili swoje pozycje, które zajął jenerał Guttierez. Pomysł ten podobno nie jest nowym i już miał być w Ameryce niejednokrotnie użyty.

Rozwody we Francji stają się coraz większą klęską społeczną, zwłaszcza od czasu uchwalenia ułatwiającego je, a fatalnego prawa Naqueta. Ogłoszona świeżo statystyka rozwodów za ostatnie ośm lat (1884 — 1801) wykazuje, iż sądy francuskie rozstrzygnęły w tym czasie aż 40.000 spraw rozwodowych. W przecięciu ze 100 podań o rozwód uwzględniono 93; na opór sądów natrafiła tylko tak zwana „separacja“, jako połączona z różnemi trudnościami prawnemi. Przed dziesięciu laty, zanim *divorce* został wprowadzony, rozwody w stosunku do małżeństw przedstawiały się jak 14 : 1000; obecnie rozłączenia i rozwody wyrażają się w stosunku do małżeństw, jak 24 : 1000. Największa ilość rozwodów (do aż 42% ogólnej liczby) przypada na stan robotniczy, podczas, gdy w stanie włościańskim jest ich tylko 7%. Paryż ma na sumieniu jedną trzecią wszystkich rozwodów, najpochlebniej zaś przedstawia się departament Lozère, gdyż w nim w ciągu lat siedmiu było tylko dziewięć rozwodów.

Cudowny lekarz. Wkrótce po zabronieniu przez policję niemiecką praktyki lekarskiej „owczarzowi“ Astowi w Radbruch, dokąd gromadnie pielgrzymowały tłumy łatwowiernej, a nawet inteligentniejszej ludności, osiadł w Hamburgu nowy „cudowny lekarz“, człowiek młody, przystojny, otaczający się pewną tajemniczością. Zajął on dość spore mieszkanie, najął liczną służbę, począł na wszelkie sposoby utrudniać „posłuchania“ — i skutek był taki, iż od rana do nocy tłumy pacjentów poczęły przesuwać się przez jego gabinet konsultacyjny, wyczekując nieraz po dwie godziny swojej kolei. Policja i tym razem, choć dopiero po paru tygodniach, zwróciła uwagę na „cudownego“ doktora. Komisarz policji udał się więc do „podejrzanego“ i zażądał okazania dyplomu. Jakież było jego zdziwienie, gdy „cudowny lekarz“, zamiast wykrętów, okazał najprawdziwszy dyplom doktorski uniwersytetu berlińskiego i wszystkie potrzebne dowody. „Panie komisarzu — rzekł przytem — teraz, gdyś pan już się przekonał o legalności mego postępowania, zlituj się pan i nie zdradzaj tego nikomu, przynajmniej jeszcze przez czas jakiś. Gdy bowiem pacjenci moi dowiedzą się, że jestem prawdziwym doktorem, stracę całą klientelę..“ Tegoż jeszcze dnia sprytny lekarz rozpuścił przy pomocy swej służby pogłoskę, iż — uleczył nawet komisarza...

Taniec na ambonie. Pewien protestancki predykant w Oaklano w Kalifornji — pisze *N. York Staats-Zeitung* — ilustrował swoje kazanie na ambonie ewolucjami tańca. Kazanie miał na temat tańca i aby pokazać, że n. p. walc jest wogóle niewinną rozrywką, zatańczył sobie wobec słuchaczy na ambonie, a do swoich *pas* dodawał estetyczne objaśnienia. Zwrócił także swoim słuchaczom i widzom uwagę na to, że bardzo mu jest niemiłą rzeczą, gdy mu przypadnie kazać wobec próżnych ławek, dlatego, że zdaje mu się, że to będzie z korzyścią, jeżeli oschłość kazań urozmaici szczególniejszemi atrakcjami. Wreszcie, nie jest on kacerzem, ale silnie wierzącym chrześcjaninem, i opowiada ewangelję krótko i zwięźle, według jej pierwotnej czystości. Wcale on nie goni za poklaskiem. Ten rodzaj nowego głoszenia czystej ewangelji przypadł wielu osobom do smaku. Jednakowoż znaleźli się między „pobożnymi“ parafjanami i tacy, którzy na upiększenie kazania walcem, polką, lub mazurem, zgodzić się nie chcieli.

Czyściciel szyn. W Hamburgu dokonywane są obecnie próby ze specjalnym wagonem, mającym służyć do oczyszczania szyn tramwajowych i kolejowych ze śniegu i błota. Dotychczasowe próby wypadły doskonale, budząc usprawiedliwione nadzieje, iż kosztowne posypywanie szyn solą, lub polewanie ich naftą podczas zimy, stanie się odtąd zupełnie zbytecznem. Główną zaletą nowo-obmyślanego czyściciela szyn jest właśnie to, iż nietylko usuwa on najzupełnie śnieg i błoto z szyn, ale nadto zabiera je z sobą wprowadzając automatycznie do skrzyni wagonowej. Nietylko jednak podczas zimy, ale i podczas lata, wagon ten oddawać może wielkie usługi, czyści bowiem szyny z błota i śmieci, nie sprawiając najmniejszego kurzu. Wagon jest urządzony do zaprzęgu w jednego lub parę koni, posuwać się może z szybkością zwykłego wagonu tramwajowego i pracuje bez najmniejszych trudności. Pewne małe poprawki w konstrukcji wagonu okazały się jeszcze potrzebnemi, mimo to znawcy przyznają już temu wynalazkowi wysokie zalety.

Prelekcja W. hr. Dzieduszyckiego zgromadziła wczoraj w salonach „Koła literacko artystycznego“ doborowe grono słuchaczów. Prelegent mówił na temat estetyki przyrody. Uczucie piękna powstaje — mówił hr. Dzieduszycki — wtedy, kiedy bezpośrednio intuicyjnie dostrzegamy prawdę matematyczną przy muzyce, mechaniczną przy architekturze. Prawdą taką jest ideał, to jest typ, do którego urzeczywistnienia dąży każda żyjąca istota.

Ideał ten różny bywa w różnych rodzajach zwierząt i roślin. Wśród tylu opornych okoliczności rzadko może żywa istota urzeczywistnić swój ideał — a tylko w miarę zbliżania się do niego bywa szlachetniejszą i piękniejszą.

Szanowny mowca wspomniał dalej o warunkach matematycznych piękna i w bardzo barwnych, a mistrzowsko pomyślanych wyrazach przedstawił stopniowanie w tworzeniu coraz piękniejszych, doskonalszych istot w ciągu wieków geologicznych.

Ideał duchowy najwyższej wiedzy i miłości w miarę wzmagania się u człowieka, czyni zeń piękniejszego wobec siebie samego; a gdy go chwilowo urzeczywistniamy — czujemy się szczęśliwymi. I takie szczęście daje nam przedewszystkiem przyroda.

W całem słowa znaczeniu wielkim artystą jest ten, który w nas podobne uczucie zdoła wzbudzić.

Pouczający wykład hr. Dzieduszyckiego nagrodzono serdecznem podziękowaniem mowcy.

Lembergerce: Powiedziano w księgach prawa: „Może od węgierskiej strony wziętym być wół rozpłodowy — nie śmie jednak wół tuczony“. Powiedziano w księgach prawa, lecz dla żydków — czem jest prawo? Opas, rozpłód — wszystko jedno, przepis dla nich czczą zabawą. Wół na rozpłód zwać się może, lecz od czegoż mądre głowy? Pod tą nazwą rozpłodową — wchodzi wołek opasowy. Tak orzekli Kalman Nagler, Mechl Pomeranz, Graubard Duda, Eisig Graubard, Sender Kudesch, dla nich głupstwem wszelkie cuda. Tak orzekli Josel Freilich, Alter Schmecker, Bienenstoczek, Fischel Balle, Gerson Probst i Schmul Haftel — nieuroczek. Tak też orzekł Dudio Becker i tak orzekł Mojsze Lwów — ot i koza sobie cała i żydowski wilczek zdrów.

Zabójstwo. Dnia 7. września z. r. przyjęto do szpitala lwowskiego nałogową pijaczkę Apolonię Witeusz z objawami *delirium tremens*, która po 2 dniach zmarła, nie dawszy nikomu wyjaśnień co do przyczyny choroby. Obdukcja zwłok wykazała pęknięcie czaszki, które według orzeczenia lekarzy nastąpiło skutkiem uderzenia tępem gładkiem narzędziem. Wobec tego wdrożono śledztwo, a według zebranych dotychczas poszlak mieli dnia 6. września z. r. wieczorem, w czasie próby oświetlenia, urządzonej przed gmachem namiestnictwa z powodu przybycia cesarza, czeladnicy piekarscy O. S. i L. B. na pl. Wekslarskim pobić Apolonię Witeusz, obalić ją na ziemię i tłuc głową o bruk uliczny, przyczem właśnie mogło nastąpić pęknięcie czaszki. Ponieważ obaj nie przyznają się do czynu, byłoby wielce pożądanem dla ustalenia dowodu ich winy, by osoby, które były świadkami powyższego zajścia, lub mają o niem wiadomość, zechciały się zgłosić w sądzie krajowym, lub w dyrekcji policji, celem złożenia świadectwa.

Kronika brukowa. Z zamkniętego strychu domu pod l. 11 przy ul. Jagiellońskiej skradziono dwie poduszki i koszulę wartości 7. zł. Złodziej dostał się na strych po rozbiciu kłódki.

Za dręczenie zwierząt ukarano grzywną w kwocie 1 zł. Mikołaja Stasiowa, zarobnika z Rozdołu.

„Dla Szlązka.“ Posiedzenie komitetu redakcyjnego wydawnictwa zbiorowego p. t. „Dla Szlązka“, odbędzie się w sobotę d. 2. bm. o godz. 7½ wieczorem w lokalu „Koła literacko-artystycznego.“

Znaleziono na ul. Sykstuskiej pugilares z trzema wekslami na znaczniejsze kwoty. Poszkodowany może odebrać zgubę u znalazcy p. Kościeleckiego ul. Staszica l. 7.

Wydział towarzystwa dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa ukonstytuował się na posiedzeniu dnia 27. lutego b. r., wybierając przewodniczącym p. prof. dr. Emila Dunikowskiego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Faust“, wielka opera w 5 aktach Gounoda. Występ panny Salomei Kruszelnickiej, oraz pp.: Aleksandra Myszugi, Juljana Jeromina i Józefa Szymańskiego; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Djament króla duchów“, romantyczno-czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 10 odsłonach Raymund'a; wieczorem o godzinie 7 przedstawienie rozpocznie po raz drugi „Szkoła kobiet“, komedja w 5 aktach wierszem Molier'a, w przekładzie Kazimierza Zalewskiego; zakończy „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem Leoncavall'a. Występ pp.: Mikołaja Lewickiego i Józefa Szymańskiego.

Ustawa rozszerzająca ubezpieczenia od wypadków, wraz z odnośnemi rozporządzeniami, tudzież wraz z nową klasyfikacją niebezpieczeństwa przedsiębiorstw — opracował i wydał dr. Aleksander Małaczyński — 1895. W uzupełnieniu ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków z dnia 28. grudnia 1887, wydanej przez dra Aleksandra Małaczyńskiego w r. 1888, wyszła obecnie nakładem I. Związkowej drukarni we Lwowie, nowela z dnia 20. lipca 1894 w opracowaniu tegoż autora. Jak wiadomo, rozszerzyła ta nowela ubezpieczenie od wypadków na liczne przedsiębiorstwa, które dotąd ubezpieczeniu nie podlegały (teatra, straże ogniowe, przedsiębiorstwa składowe itd.), a zarazem wprowadziła ubezpieczenie dobrowolne dla przedsiębiorców samych i dla robotników i urzędników nie podlegających ubezpieczeniu. — Równocześnie wydaną została nowa taryfa klasyfikacji niebezpieczeństwa dla przedsiębiorstw podlegających ubezpieczeniu, obowiązująca od 1. stycznia 1895. Nowa taryfa różni się bardzo znacznie od obowiązującej dotąd klasyfikacji i została przez ministerstwo spraw wewnętrznych ułożoną na podstawie statystyki wypadków, przez zakłady ubezpieczenia prowadzonej.

Wobec tego, że w samej Galicji jest obecnie około 8000 przedsiębiorstw, które ubezpieczeniu od wypadków podlegają, będzie wydana w opracowaniu dra Małaczyńskiego „ustawa rozszerzająca ubezpieczenie od wypadków“, zawierająca oprócz rozporządzeń wykonawczych, wiele cennych uwag, dla tych przedsiębiorców bardzo pożądanym podręcznikiem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zjazd przedstawicieli kas oszczędności (prowincjonalnych) odbył się dnia 24. lutego we Wiedniu. Na ogólną liczbę 72 kas wysłało 47 swoich delegatów. Były też reprezentowane cztery wiedeńskie kasy komunalne. Z posłów obecni byli na tym zjeździe Menger, Richter, Heinemann, Mauther i Weitlof.

Przyjęto jednogłośnie następujące wnioski:

I. Co do podatku zarobkowego: 1. Stopa podatku zarobkowego kas oszczędności ma być zniżoną i wynosić najwięcej 5%, 2. od opodatkowania mają być wykluczone: a) nadwyżka przeznaczona na utworzenie, uzupełnienie i powiększenie ogólnego funduszu rezerwowego i specjalnych rezerw dla strat na kursie i rezerw, przeznaczonych dla funduszu pensyjnego, b) dochód ogólnego funduszu pensyjnego i specjalnej rezerwy dla strat kursowych i funduszu pensyjnego, c) powstały z powodu zwyżki kursu znajdujących się w posiadaniu kasy papierów wartościowych zysk, nie zrealizowany jeszcze, tylko książkowany, d) podatek mający w myśl ustawy krajowej z dnia 13. października 1893 roku być zapłacony do funduszu krajowego dla ubogich. (Obowiązuje to tylko w Niższej Austrji).

II. Od podatku rentowego mają być zwolnione podatki wkładek kasy oszczędności.

III. Unikać należy w traktowaniu co do podatku wszelkiej różnicy pomiędzy kasami oszczędności, a innemi podobnemi instytucjami, jak pocztowe kasy oszczędności, zbiorowe kasy sierocińskie itp.

Wystylizowaniem i wręczeniem powyższej petycji radzie państwa zająć się ma kasa oszczędności w *Wiener Neustadt*, z której inicjatywy zjazd był zwołany.

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Magazyn prowiantowy w Przemyślu, zamierza pozbyć otręby żytne w czasie do końca czerwca b. r. w ilości około 3000 do 4000 cetn. metr. Dotycząca rozprawa ofertowa o będzie się w tymże magazynie prowiantowym w Przemyślu dnia 5. marca 1895 roku, o godzinie 10. przed południem do którego to terminu mają być tamże wniesione odnośne oferty pisemne.

Bliższych wiadomości można zasięgnąć w biurze izby handl. i przem.

W czasie od 15 maja do końca września b. r. odbędzie się w Tuluzie międzynarodowa wystawa przemysłowa i sztuk, obejmująca działy przemysłu szkolnictwa, gospodarstwa rolnego, ogrodnictwa i sztuk pięknych

Bliższych informacyj można zasięgnąć u jeneralnego dyrektora tejże wystawy Eugenjusza Pantard w Tuluzie (Haute-Garonne).

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Taryfa specjalna dla przewozu bydła rogatego z Galicji i Bukowiny do ziemi przedarulańskiej (Vorarlberg) i Lindau.

Z dniem 1. marca 1895 roku wejdzie w życie dodatek I., do którego wcielone zostaną stacje bukowińskich kolei lokalnych Łukawce nad S., Preseareny, Ropcze i Zadawa

Ostatnie wiadomości.

Gaulois pisze, że jakkolwiek dla szowinizmu francuskiego bolesną będzie rzeczą, by flota francuska wzięła udział w uroczystości otwarcia kanału bałtyckiego, niemniej jednak z dobrą miną powinna Francja spełnić tę konieczność

Intransigeant przestrzega, iż fraternizowanie Francji z wrogiem przyczyni się bardziej, niż cokolwiek innego, do germanizacji Alzacji i Lotaryngji.

Agence de Constantinople zapewnia, że pogłoska o uwięzieniu wielu softów, jest czczym wymysłem.

Z Berna szwajcarskiego donoszą, że sztab jen. uznał za rzecz konieczną silne ufortyfikowanie miejscowości Grinisch. Natomiast komisja obrony krajowej sądzi, że dla wzmocnienia obronnej siły tego punktu wystarczy pomnożyć artylerję fortu Furk».

Egzotyczna wojna na dalekim Wschodzie nie prędko snać jeszcze skończy się. Dnia 27. zm. odbyła się w Pekinie rada ministrów chińskich, w której wzięli udział także ks. Kung i cesarzowa-wdowa. Ks. Kung zaznaczył, że Japonja użyła zamieszek koreańskich tylko za pretekst do wypowiedzenia wojny, gdyby bowiem była chciała, Chiny zgodziłyby się na pokojowe załatwienie sprawy. Klęski Chińczyków są wynikiem nieudolności wyższych oficerów. Bądź co bądź, wobec lichego stanu armji, należy starać się o zawarcie pokoju. Jeśli jednak Japonja nie okaże się pojednawczą, należy walkę toczyć dalej. Na zarzut, iż Chiny mogą w takim razie liczyć na nowe klęski, podniósł ks. Kung, iż Japończykom niemożliwą przecie będzie rzeczą opanować tak rozległe prowincje, zwłaszcza, że i mocarstwa nie będą mogły patrzeć obojętnie na dalszy zwycięski pochód Japonji. Wreszcie książę i cesarzowa-wdowa zaproponowali Li Hung-Czang'a jako najodpowiedniejszą do prowadzenia rokowań pokojowych osobistość, na co cała rada zgodziła się jednomyślnie.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 1. marca. Komisja budżetowa obradowała wczoraj nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Minister mrgr. Bacquehem odpowiedział na podniesione w toku debaty zarzuty. Co do reformy wyborczej, zgadza się minister zupełnie z tem wszystkiem, co powiedział prezes gabinetu ks. Windischgraetz w swej ostatniej deklaracji; zaś w sprawie stanu wyjątkowego przyłącza się w zupełności do oświadczenia namiestnika hr. Thuna w sejmie czeskim, a to także w tym kierunku, iż nie należy przerywać odbywającego się właśnie procesu uspokojenia umysłów w Czechach.

W dalszym toku oświadczył minister, że ostatnia sesja sejmów była bardzo pracowita i bogata w owoce pracy, a ze szczególnem uznaniem podniósł działalność sejmu dalmatyńskiego, który energicznie odparł wszelkie usiłowania zamącenia rzeczowych obrad. Minister przyrzekł przyspieszyć załatwienie ustawy o swojszczyźnie. Następnie omawiał minister sprawę obowiązkowej asekuracji od ognia, tudzież sprawę izb lekarskich, które rozwijają pożyteczną działalność i znikąd nie słychać skarg przeciw nim. Na zarzut Herolda, że ani ludność Czech, ani lekarze nie chcą utworzenia niemieckiej sekcji izb lekarskich w Czechach, skonstatował minister, że większość lekarzy w Czechach oświadczyła się za utworzeniem tej sekcji.

Wiedeń 2. marca. Z Polaków wezmą w jeneralnej debacie nad reformą podatkową udział: Jędrzejowicz, Milewski, Byk i Lewicki.

Wiedeń 2. marca. (*Z izby posłów*). Izba toczy dalej debaty nad projektem ustawy karnej.

Wiedeń 2. marca. (*Z izby posłów.*) Izba uchwaliła dalsze paragrafy ustawy karnej aż do 113 włącznie.

W poniedziałek rozpocznie się dyskusja nad reformą podatkową.

Pierwszego dnia z Polaków przemawiać będzie p. Jędrzejowicz.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Kolonja 1. marca. Redaktor *Kölnische Zeitung*, Posse, skazany został dzisiaj na 100 marek grzywny za obrazę hrabiego Hektora Kwileckiego w artykule *Polnischer Hochmuth und deutsche Demuth*. W artykule tym uczyniono zarzut, że przy sposobności odwidzin księcia Jerzego saskiego w majątku hr. Kwileckiego, tenże nie dozwolił wywiesić chorągwi niemieckiej.

Wrocław 1. marca. Z Petersburka nadchodzą tu wiadomości, że w razie gdyby powtarzające się codziennie zaburzenia studenckie nie ustały, zostanie uniwersytet prawdopodobnie zamknięty.

Catanzano 1. marca. Wczorajszy zamach zbrodniczy skierowany był nie przeciw biskupowi, lecz przeciw rektorowi seminarjum. Sprawcą jego jest uczeń seminarjum Luigi Nioi, który chcąc się zemścić za to, że go nie przypuszczono do święceń kapłańskich, wpadł do pałacu biskupiego i w obecności biskupa strzelił z rewolweru do rektora, raniąc go ciężko w lewy policzek. Spełniwszy tę zbrodnię, począł uciekać i dwa razy jeszcze strzelił do ścigającego go lokaja, lecz go nie zranił. Tego samego dnia jeszcze zgłosił się do żandarmerji.

Wiedeń 2. marca. Cesarz przyjmie dzisiaj ks. Łobanowa na pożegnalnej audjencji.

Budapeszt 2. marca. W sejmie była wczoraj wielka polityczna dyskusja. Przedewszystkiem polemizował minister oświaty Wlassics z Apponyim i zarzucał ostatniemu, że przeszkadza fuzji żywiołów liberalnych z demokratycznemi i tym sposobem pomaga reakcji.

Juljusz Szapary uznał również konieczność fuzji Takowa nastąpi prędzej czy później

Po onyi swojemi ostremi przemówieniami wywoływał gwałtowne sceny.

Dyskusję odroczono.

Berlin 2. marca. *Reichsanzeiger* publikuje listę osób, które powołano do obrad nad kwestją agrarną. Pomiędzy nimi znajdują się przywódcy agrarni Kanitz, Mirbach i Kardoff.

Kolonja 2. marca Rada związkowa jeszcze w tym miesiącu obradować będzie nad uchwałą parlamentu, tyczącą się powrotu Jezuitów do Niemiec. Jak się zdaje rada związkowa uchwale tej się nie sprzeciwi.

Paryż 2. marca. *Temps* i *Journal de Debats* pochwalają nominację Łobanowa na ministra spraw zewnętrznych.

Hiroschima 2. marca. Marszałek Oyama pobił Chińczyków na głowę pod Tapingstan i wyrządził im wielkie szkody.

Londyn 2. marca Znowu rozeszła się tutaj pogłoska, że powstańcy na Kubie pobili oddział hiszpański złożony z 2000 żołnierzy.

Wiedeń 2 marca. Witold Postruski otrzymał godność szambelana.

Wiedeń 2. marca Główna wygrana losów komunalnych wiedeńskich padła na ser. 750 nr. 74, druga wygrana s. 886 nr 6, trzecia s. 1 56 nr 10.

Główna wygrana losów budowy katedry s 5061 nr. 3.

Główna wygrana losów węgierskich czerwonego krzyża 6812 nr 71.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 1. marca godz. 2. min. 30.

Akcje kred.	398·75	Wied. losy	—·—
Alpiny	86·80	Akcje tyton.	250 25
Kredyty węg.	473·—	4% Poż. kraj.	
Anglobanki	178·—	z r. 1893	98·10
Uniony	323·50	Elbethale	278 25
Ludwiki	—·—	Länderbanki	290 30
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	124·10
Lombardy	110·25	Bankvereiny	158 30
Losy tureckie	74·60	Wspólna rentap	101 80
Staatsbahny	397·—	Ruble	132·25
Czerniowieckie	309·50	100 marek niem.	60 25
Gal. obl. prop.	97·80	Napoleond'ory	9·77

Wiedeń 2. marca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 397 87, węg. kredyty 471·50, anglosy 178·—, laenderbanki 289 80, sztabany 397 —, lombardy 111·—, elbethale 278 50, tytoniowe 53·—, alpiny 86·80, renta majowa 101·75, węg. złota 124·0, austr. koronowa 99·35, węg koronowa —·—, los turecki 74·70, uniony 323·50.

Berlin 1. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 241·90, (397·29), lombardy 45·50 (119·01). węg renta złota 102 40 (124·42), ruble 219·—, (132 82).

Frakfurt 1 marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 325 37 (396·80), lombardy 91 87 (110·06), renta węg. złota —·— (— —), koronowa —·— (—·—).

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. marca 1895.

HOTEL ŻORZA. K. hr. Czosnowska z Wołynia S. hr. Hompeschowa z Rudnika. W. Szujski z Mszany dolnej. S. Mers z Wiśniowy. W. Potocki z Limanowy. B. Rozwadowski z Dolinian.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Berger z Tapolcza E. Fischer z Wiednia. Hr. Platter z Krakowa. S. Komornicki z Zawadka. W. Urbanowski z Poznania Dr. Strzelbicki z Ropczyc Stankiewicz z Stokerau.

NADESŁANE.

Objąwszy z dniem 1. stycznia 1895 roku we własny zarząd

Hotel Europejski

(we Lwowie — plac Marjacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

Z wysokim poważaniem

Albert Szkowron i Spółka

właśc. hotelu Europejskiego.

Pokoje od 80 ct. począwszy.

M. JONASZ

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.

PROMESY

do ciągnienia 1. marca 1895

na **losy państwowe z r. 1861** po 5 zł. a. w. wraz ze stemplem (promesy na połówki tych losów po 3 zł. w. a. wraz ze stemplem).

Główna wygrana 300.000 koron względnie 150.000 koron

i na **losy m Wiednia** po 4 zł. 50 ct. w a. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 400.000 koron.

i do ciągnienia 5. b. m.

na **3% losy austr. Zakładu kredytowego ziemsk. II-emisji** po 1 zł. 75 ct. a. w. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 100.000 koron.

Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct. na portorjum.

Dwa medale: srebrny i brązowy, otrzymała fabryka

S. Wierusz Niemojowskiego

za wyrób znakomitych tutek nieklejonych.

Do nabycia we wszystkich handlach i trafikach, oraz sklepach własnych, we Lwowie: Teatralna 3 i Jagiellońska 6, w Krakowie: Sukiennice l. 38. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie

Adres fabryki: Lwów, Skarbkowska l. 15, (dom własny).

Odsprzedającym rabat.

Dr. B. Madeyski

b. ełew-asystent klin. lekar. uniwers. Jagiellońskiego

lekarz chorób wewnętrznych

mieszka obecnie ul. Akademicka l. 10, ordynuje od godz. 3—5. Telefon w cukierni Wgo F. Grossa w parterze. 1085 1—?

NEKROLOGJA.

†

W najgłębszej żałobie pogrążeni dzielimy się smutną wieścią o zgonie naszego najukochańszego niezapomnianego ojca

Gustawa Henryka Schneidera

obywatela miasta Lwowa, właściciela realności i kawiarni,

który po długich i ciężkich cierpieniach, zasnął w Panu, we czwartek dnia 28. lutego 1895 roku, o godzinie 8. wieczorem, przeżywszy lat 64.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 2. marca 1895 roku, o godzinie 3. po południu, z domu żałoby przy ulicy Chorążczyzny l. 4, do kościoła ewangelickiego, skąd po pobłogosławieniu zwłoki na cmentarzu Łyczakowskim na wieczny spoczynek złożone zostaną.

W uniżonym żalu pozostała

Rodzina.

Lwów dnia 28. lutego 1895 roku.

„CONCORDIA“.

TEATR HR SKARBKA.

DZIŚ:

Występ panny Salomei Kruszelnickiej, oraz pp. Aleks. Myszugi, Juljana Jeromina i Józefa Szymańskiego.

FAUST

wielka opera w 5 aktach Gounoda

Doktor Faust	Myszuga
Mefistofeles	Jeromin
Małgorzata	Kruszelnicka
Walenty	Szymański
Siebel	Skalski
Marta	Kasprowiczowa
Wagner	Łomiński

Studenci, żołnierze, mieszczanie, dziewczęta, duch.

Jutro po południu „Djament króla duchów“ romantyczno-czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 10 odsłonach Reymunda.

Wieczór „Szkoła kobiet“ komedja w 5 aktach Molier'a w przekładzie Kaz. Zalewskiego i „Pajace“ opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla.

Leopold Lityński

Lwów, Grand Hotel

poleca

Oddział I. Farby i przybory do artystycznego malarstwa. Perfumerja i nowości toaletowe.

Oddział II. Farby i lakiery wszelkiego rodzaju. **Oliwy, świece i potrzeby gospodarskie.**

Oddział III. Materjały apteczne. Zioła lecznicze. Minerały i chemikalia, artykuły gumowe i chirurgiczne.

Płótna czysto lniane, Bieliznę stołową, Ręczniki, Chustki do nosa, Chiffony i wszelką pościel Bieliźnę, Pończochy, Skarpetki najtaniej

M. REYER

LWÓW ulica Ludwika l. 1.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Kandydata rutynowanego lub **dyetarjusza** wrobionego poszukuje **zaraz** notarjusz *Lisowski*, w Baligrodzie. Zgłoszenia wprost. 117

Wyrabiam i konwertuję pożyczki hipoteczne na domy i dobra pod najkorzystniejszymi warunkami. Zgłoszenia pod J. K. poste restante Lwów.

Kamienica jednopiątrowa nowa Żółkiewskie do sprzedania potrzebny kapitał 9.000. Wiadomość właściciel Kalecza 14. 118

Łóżko rzeźbione stylowe, także szafka marmurowa i 2 materace, stolik składany, makaty, fotele, feldstecher etc tanio do sprzedania. Jagiellońska 7, wiadomość u stróża 12

Nauczycielka posiadająca patent wyższą muzykę, języki francuski, niemiecki z konwersacją poszukuje umieszczenia przez biuro Wielmożnej Teisseyre, Kraków, Franciszkańska 1.

Przed sprawą.
— Dlaczego ten adwokat X tak ciągle biega po sali?
— Ba, trenuje się przed wyścigami.

Bałłabanówka
uznana za najlepszą na placu Wystawy, jedyna rzeczywista żytnia stara wódka bez cukru i bez anyżu, wyrównuje w hygenji prawdziwy koniak. 1 litrowa butelka tej wódki kosztuje 90 ct. — poleca
KAROL BAŁŁABAN
Lwów, ul. Halicka l. 23.



Courriére & Comp.
Dom założony w roku 1850.
SPADKOBIERCY
L. Proux & G. Kondratowicz
(Francja) w Cognac. (Francja).

Prawdziwy Cognac francuski wypróbowany i nagrodzony **MEDALEM ZŁOTYM** na wystawie lwowskiej, reprezentowany we własnym pawilonie

BUTELKA

Jedyna polska firma we Francji w samym Cognacu posiada wielkie zapasy starych kuracyjnych koniaków i takowe poleca P. T. Publiczności.

We Lwowie składają pp. Karol Bayer, Jan Bodecr. Karol Bałłaban, Józef Brzezina, Stan Lachowicz, Stan. Markiewicz, Henryk Mayer, Zygm Rucker, Leonard Solecki. Pozostałe zapasy koniaku wystawowego zakupili i mają na składzie pp. J. Stachiewicz, skład nasion, plac Marjacki i Wiewiórski apt., ulica Halicka; oraz wszystkie renomowane handle na prowincji **August Chrzeszewski**, jeneralny zastępca z siedzibą w Krakowie.

Zboże jare do siewu
i kartofle
z doborowej jakości — polsca
Zarząd dóbr Strzałków p. Strj

WINO 1892 WŁASNEGO CHOWU
dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styryi.

Realność w Tarnopolu
znaczna, w najprzedniejszej części miasta położona, jest z wolnej ręki do sprzedania. 1238 1—6
Wyjaśnienia udziela z grzeczności **R. Riesel** w Czerniowcach.

Osobistość uzdolnioną w fachu spedycyjnym poszukuje się do zastępstwa pewnego pragskiego **międzynarodowego domu spedycyjnego dla Lwowa.**
Zgłoszenia o ile możności z załączeniem fotografji pod **„Nebeneinkommen" do p. M Dukes, Wiedeń, I. Wollzeile 6.** 617 1—2

Brutalnemi bardzo słowy
Zraził kłótnię Oleś z Władkiem!
Władek dług mu honorowy
Oddał z grubym wnet dodatkiem
I dziś Oleś w złości — szaty
Rwie i krzyczy wciąż jak dziki:
Że ten Władek gburowaty
Nie zna zasad polemiki

Eucalyptus essencja do ust
Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:
Austr. węg. patent. — Zaszczytna wzmianka Paryż 1878.
Najściślej antiseptyczne; niezawodna przeciw cuchnieniu z ust. **Dr. C. M. Fabera**, lekarza przybocznego c. k. p. J. C. M cesarza Maksymiliana I. i t. d. **Główny skład rozsyłkowy: Wiedeń, I., Bauermarkt Nr. 3.** Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach. Tamże do nabycia: **C. I k. uprz. spec. mydła do ust dr. C M. Fabera** 506 1—10

W Brzeżanach Rynek l. 71
od 1. Maja 1895
sklep do najęcia
od kilkunastu lat znajduje się tamże sklep korzenny (katolicki), bliższej wiadomości udziela zarząd domu.

Jeszcze tylko kilka dni
znaczna wysprzedaż
po bajecznie nizkich cenach
towarów galanteryjnych
biżuterji francuskiej i srebrnej, krawatlasek, pu'arerów i t. p. artykułów.
Fotografje z wystawy lwowskiej i inne sztuka dawniej 50 ct. teraz 16 ct.
w handlu przy ulicy Halickiej l. 4.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez SUEZ sprowadzane
HERBATY
chińskie
po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt — 500 gramów.

Wysiewki herbaciane
po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu
poleca HANDEL
Stan. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Herbatę rosyjską pierwszej firmy w Rosji
Braci C. & S. Popoff
poleca 1163 1—3
Dom handlowy J. Wentzla w Krakowie
po cenach oryginalnych rosyjskich
w paczkach banderolą rosyjską opatrznych.
Cenniki na żądanie opłatnie, a zamówienia odwrotną pocztą przesyła się.

OGŁOSZENIE.

Losowanie dzieł sztuki pomiędzy Członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych za rok 1894 odbędzie się podczas ogólnego zgromadzenia dnia 24. Marca b. r. Zawiadamiając o tem, Dyrekcja wzywa wszystkich PP. Korespondentów i Członków Towarzystwa, którzy dotąd nie uiścili należytości za sprzedane akcje, iżby pieniądze wraz z listami Członków nadesłali **najpóźniej do dnia 10. Marca b. r.**, gdyż inaczej numera ich biletów będą wyłączone od udziału w losowaniu.

Kraków, dnia 24. Lutego 1895 r.

DYREKCJA
ZJEDNOCZONEGO TOWARZYSTWA
PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH
W KRAKOWIE.

1235 1—3

Dla chorych piersiowych
Zakład leczniczy Dra Brehmera
Görbersdorf na Szląsku,
istniejący od r. 1854. — Przyjęcie każdego czasu. — Lekarz kierujący dr. **Achtermann**, uczeń **Brehmera**. — Lekarz asystent Polak.
1197 Ilustrowane opisy bezpłatnie wysyła zarząd. 1—15

KAKAO VERO
odtłuszczone, fatworozpuszczalne kakao, najlepsza CZOKOLADY
z wanilią i bez wanilji
po cenach umiarkowanych
HARTWIG & VOGEL
W BODENBACH
6 GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE
Wszędzie do nabycia

KUKURUDZĘ
starą i nową w pełnych wagonach do każdej stacji kolejowej, jak również wszelkie **produkta rolne** i wszelkie **nasiona do siewu wiosennego**, jakoteż **nawozy sztuczne** o gwarantowanych składnikach w każdej ilości dostarcza 1229 1—2
Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe
we Lwowie, ulica Jagiellońska liczba 3.

WILLIAMSA



PLASTER PORUJĄCY.
Najlepszy, najszybszy i najpewniejszy ze wszystkich zewnętrznych środków przeciw 1037 1—11
Reumatyzmowi, podagrze,
Cierpieniom krzyżów, kolkom, bolom bieder, cierpieniom piersi, stłuczeniom, skręceniom, zapaleniom stawów i muszkułów,
w ogólności jako
nieprześcigniony środek ból uśmierzający.
Zastosowanie bardzo czyste i wygodne, nie jak uciążliwe wcierania, olejne maście i t. d.
Cena 60 ct. w aptekach pod „srebrnym orłem", pod „złotym lwem" **we Lwowie**; pod „złotym orłem" **w Tarnopolu**; apt. pod „barankiem" **w Krakowie**; apteka Józefa Alexiewicza **w Sanborze**; oraz w innych lepszych aptekach. Skład główny: **„Salvator apotheke" w Preszburgu.**
Do zauważania. Próbują często, przy zakupnie Williamsa ponującego plastra wciskać publiczność inny plaster, zupełnie bezwartościowy, z zapodaniem, że to wszystko jedno. Należy mieć na to baczność i odrzucać wszelkie plastry, nie mające jak **prawdziwe Williamsa plastry porujące** powyższej marki ochronnej (3 figury).

Nowo otworzony
Skład farb, materjałów i t. p.
firmy
L. Włodek & A. Krajewski
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.
Poleca i dostarcza wszelkie artykuły i materjały domowo-gospodarskie, malarskie, lakiernicze, przemysłowe i t. p.
1198 **Zamówienia z prowincji odwrotnie!** 1—1
Cenniki na żądanie gratis i franco (Lwów Impressa).

Pierwszy austr. szlązki Handel nasion
ALFRED RASSL
w Opawie (Troppau).
Założony w roku 1857.
poleca 1060 1—20
Nasiona traw łąkowych i pastewnych; **Nasiona buraków pastewnych; Oryginalną lucernę francuską**, wszelkie **nasiona Koniczów „ekonomiczne i leśne** pod gwarancją prawdziwości, czystości i zdolności kiełkowania
Na żądanie cennik bezpłatnie i opłacony.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA



we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?

poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

½ kl. Congo . zł.	1·60
Souchong czarna .	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysew czarna . .	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wyśiewki herbaciane	1·30
Wyśiewki najlepszych herbat . .	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr w woreczku:

Portorico	3·—	½ k.	—·90
Cuba grubo ziarnista	3·50	„	—·90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ prusznia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Fabryka parowa
wyrobów stolarskich i parkietów
Braci Wczelak
we Lwowie, ul. Łyczakowska 27
poleca
wielki zapas **deszczułek posadzkowych** które sprzedaje metr kwadr. po **1 zł. 50** ct. i wyżej **bez ułożenia** zaś metr kwadr. po 2 zł. 10 ct i wyżej **z ułożeniem.**
Parkiety w najrozmaitszych deseniach zawsze na składzie.



Fabryka utrzymuje na składzie:
gotowe opaski (*verkleidungi*) listwy do podłóg, rozmaite profile dla pp. stolarzy, pozłotników, tapicerów itd., oraz „szlaglistwy" do drzwi i okien. Fabryka przyjmuje **do strugania** deski na podłogi **(po 5 ct. za sztukę i wyżej)**, oraz wszelkie roboty stolarskie, okna, drzwi, urządzenia biur, zakładów szkolnych, koszar, szpitali itd.
Krzesła ogrodowe i stoliki są na składzie gotowe.



Najdelikatniejszy i nieszkodliwy puder do twarzy „LWOWIANKA" pudełko 60 ct. **Tadeusz Pilarski i Spółka** Lwów, Hotel Georga.
(biały, różowy i kremowy)

Do najbliższych ciągnień
polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, **albo też na raty miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie:
Ciągnienie 1. Kwietnia 1895 r.
LOSY TURECKIE
Główna wygrana 600.000 fr.
4% Losy Cisańskie (Theisslose)
Główna wygrana 100.000 zł.
PROMESY na Losy Cisańskie po zł. 2·50.
Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje, priorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**
Zlecenia na prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1206 1—?
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG i KREYSER
we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

Ciekawa rzecz, dlaczego bogatemu udawać ubogiego jest bardzo łatwo, a ubogiemu bogatego bardzo trudno.

MYDŁO Z MURZYNEM



Nie ma obawy przed dniem prania bielizny!
Przy użyciu
patentow. mydła z murzynem
pierze się 100 sztuk bielizny w przeciągu połowy dnia nienagannie czysto i pięknie. Utrzymuje się bielizna dwa razy tak długo, jak przy użyciu każdego innego mydła.
Przy użyciu
patentow. mydła z murzynem
pierze się bielizna raz tylko, zamiast jak zwykle trzy razy. Niepotrzebuje nikt prać szczotką albo co gorsza szkodliwym proszkiem do bielenia. **Przy użyciu oszczędza się czasu, materjału ocalowego i siły robeczej.**
Zupełną nieszkodliwość poręcza świadectwo wystawione przez c. k. rzeczoznawcę sądowego p. dr. Adolfa Jollesa.
Główny skład we Lwowie u p. *Alojzego Hübnera* w Rynku. — Do nabycia w większych sklepach korzennych i towarzystwach spożywczych, jakoteż w I. Wiedeńskim towarzystwie spożywczem i I. Wiedeńskim stow. Pań gospodyń.
Główny skład: **w Wiedniu, I. Renngase 6.**
Jeneralny zastępca dla Lwowa i okolicy: **S. Lapajówker** we Lwowie.

— Panie Plajtman, bankrutowałeś pan już trzy razy, a jednak pan masz znów dziś pieniądze i olbrzymi kredyt. Zmiłuj się pan, panie Plajtman, nauczmnie, jak to się robi?
— Co ja mam pana uczyć? Tu cała nauka na nic się nie zdała, bo do tego trzeba mieć specjalny talent. ...*mierz.*

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1005 1—?
Ceny hurtowne pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Handel nasion P. Hüttig
w Wiedniu (założony w r. 1790) poleca swe znane jako wyborne **Nasiona traw** na łąki, pastwiska i parki. 1158 1—?
Katalogi specjalne na żądanie.
Styryjska czerwona koniczyna, wolny od kanianki przepyszny zł. 78 i 72.
Lucerna znakomita, oryginalna proweniencja, wolna od kanianki zł. 74, 70 i 68
Za 100 kilo wraz z piombą i świadectwem stacji dla kontroli nasion.
Nasienie buraków pastewnych olbrzymich (Mort) a mianowicie za 100 kilogramów:
Oberndorfskie okrągłe żółte, **oryginalnego siewu** zł. 38.
Mammuth największe czerwone „ „ „ 34.
Eckendorfskie żółte olbrzymie „ „ „ 38.
Buraki cukrowe, Marchew olbrzymia, Wyka, Kukurydza i t. d.
Nasiona kwiatów, jarzyn i leśne w bogatym wyborze.
Ilustrowane katalogi gratis i franco.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że jeszcze póki zapas cukru mi wystarczy, będę sprzedawał po cenach poniżej podanych.
1 kilogram cukru w głowie 30 ct.
„ „ częściowo 31 ct.
„ „ w mączce lub kostkach 32 ct.
KAWY wyborne w smaku, kilogram od 1·60 do 2·16 z opustem przy kilogr. 6 ct
HERBATA Melange de London pół klgr. 3 zł. Souchong czarna pół klgr. 2 zł.
Obydwa gatunki polecam jako znakomite aromatyczne i dobrze naciągające. Dziękuję Szanownej P. T. Publiczności za łaskawe względy poleca się i nadal licznym rozkazom. 1230 1—3
Leonard Solecki
Lwów, ulica Batorego liczba 2.

Księgarnia i skład nut
G. CENTNERSZWERA
Warszawa, ulica Marszałkowska l. 143,
donosi, iż **drugie** wydanie **głośnej i poszukiwanej powieści WINCENTEGO Hr. ŁOSIA** z serji „Świat i finanse" p. t.:
Zięciowie domu Kohn & Cie
wyszło z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.

— Chodź ze mną dziś na winta do Karola.
— A gdzie on mieszka?
— Przy samej rogatce żółkiewskiej.
— Ooo! ale to strasznie daleko.
— Co też ty mówisz, przecież to ledwie kilka kroków odemnie.

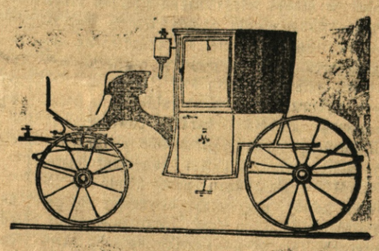

FABRYKA i SKŁAD POWOZÓW
M. MICHALSKI
we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6,
wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju
powozy, wózki, tarantasy i sanie.
Wyroby **czysto krajowe** sprzedaje **pod gwarancją.**
Przyjmuje wszelkie **reperacje i odnowienia** powozów **po umiarkowanych cenach** i wykonuje w jak najkrótszym czasie.
Fabryka ta odznaczoną została na wystawie kraj. we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym rządowym.** 1191 1—?



Cena puszki zł. 1·20.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy
biały, różowy, albo **żółty.**
Chemicznie analizowany i uznany przez
DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussing,
fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wolizeile nr. 2.
Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera, aptekarza, Leszka Cukra, droguerji, O. T. Wineklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach. 610 1—44

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.

Nr. 25. Kraków, Czwartek 1 Lutego 1894. Rocznik XIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i **wszystkie urzędy pocztowe**; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów.

Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za luty:

w miejscu	**1** złr. **35** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . .	**1** złr. **70** ct.
w cesarstwie niemieckiem . . .	**2** złr. — ct.

za luty i marzec:

w miejscu	**2** złr. **70** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . .	**3** złr. **40** ct.
w cesarstwie niemieckiem . . .	**4** złr. — ct.

Niemczyzna w szkołach ludowych.

O zaprowadzeniu nauki języka niemieckiego w naszych wiejskich szkołach ludowych przez Radę szkolną otrzymujemy z kompetentnej strony następujące uwagi i spostrzeżenia, które w zupełności podzielamy i poddajemy pod rozwagę obradującego obecnie Sejmu krajowego:

W czasach absolutyzmu mieliśmy po miastach niemieckie szkoły, ale ówcześni germanizatorzy nie byliby się odważyli zaprowadzać języka niemieckiego w szkołach wiejskich; obecnie jednak, w erze autonomii szkolnej, jest on już prawdopodobnie w kilkuset szkołach wiejskich uprawiany, na udręczenie dziatwy wiejskiej i ze szkodą języka ojczystego. Według nowych planów naukowych bowiem jest język niemiecki obowiązkowym przedmiotem w szkołach trzy- i cztero-klasowych, które do typu niższego, a zatem do kategoryi szkół wiejskich są zaliczone. Że zaś skutkiem tego z każdym rokiem szkół więcejklasowych po wsiach przybywać będzie: więc ładne na przyszłość otwierają się widoki dla metody uczenia języka niemieckiego w szkółkach mazurskich i ruskich.

Może przynajmniej bezpośrednia korzyść z nauki języka niemieckiego nagrodzi uszczerbek, uczyniony innym kierunkom nauki? Bynajmniej! Co do wiejskich dziewcząt śmieszną byłoby rzeczą twierdzić, iż język niemiecki jest im potrzebny; co do chłopców zaś — pozornie tylko usprawiedliwić go można. Tym, co pójdą do wojska, może on się wprawdzie na coś przydać; ale w tym razie wystarczy znajomość czytania i pisania. Na wprawienie zaś do czytania i pisania wystarczą dwie godziny nauki w ostatnich dwóch latach nauki, nie zaś pięć godzin, jak to obecne plany naukowe przepisują. Rozumie się, że język niemiecki, potrzebny w przyszłości tylko niektórym dzieciom, mógłby być w szkołach wiejskich więcejklasowych jedynie przedmiotem nadobowiązkowym. Zresztą, gdybyśmy nawet z uszczerbkiem języka ojczystego, tudzież innych przedmiotów, zdołali przywieść wiejskie pacholęta do pewnej biegłości w paplaniu językiem niemieckim, to i tak rezultat ten pójśćby musiał na marne. Po ukończeniu bowiem szkoły ludowej upłynie jakich 10 lat, zanim chłopak pod karabinkiem stanie. A wówczas cóż mu jeszcze z pobieranej niegdyś nauki języka niemieckiego pozostanie? Chyba możebność przypomnienia sobie czytania i pisania.

Gdyby to przynajmniej ustawy nasze tego wymagały, gdyby inaczej być nie mogło! Ale ani w zasadniczych ustawach państwowych, ani w państwowych ustawach szkolnych nie ma podstawy do zaprowadzenia języka niemieckiego jako obowiązkowego w naszych szkołach ludowych; nie mają go też inne kraje monarchii (chyba, że jest językiem krajowym). Ustawa państwowa szkolna z roku 1869 i nowela z r. 1883 wymieniają między przedmiotami szkolnemi tylko język wykładowy; zaś §. 6 orzeka: „o języku wykładowym i o nauce w drugim języku szkolnym (u nas ruskim lub polskim) rozstrzyga, w granicach wytkniętych ustawami, władza szkolna krajowa, po wysłuchaniu interesowanych“.

Wprawdzie myśmy sobie sami nałożyli język niemiecki jako obowiązkowy w szkołach ludowych, mianowicie ustawą krajową z dnia 25-go czerwca 1867 r. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich; wszelako stało się to jeszcze przed ogłoszeniem zasadniczej ustawy państwowej z dnia 21 grudnia 1867 roku i ustawy państwowej szkolnej z dnia 14-go maja 1869 roku. Zresztą gdybyśmy nawet przyjęli za podstawę wzmiankowaną ustawę krajową o języku wykładowym, to i tak obecnego stanu rzeczy usprawiedliwićbyśmy nie zdołali. Rzeczona bowiem ustawa (art. 3 alinea 2) postanawia, iż „począwszy od trzeciej klasy wszystkich wyższych szkół ludowych język niemiecki jest obowiązkowym przedmiotem nauki“. Ustawa zaś krajowa z dnia 2 lutego 1885 r., L. 28, tylko szkołom cztero, pięcio i sześcioklasowym pomiastach przepisuje zadanie przygotowania dzieci do szkół średnich (art. 1 alinea 2) i te szkoły jako wyższe szkoły ludowe oznacza (art. 1 alinea 4 i art. 3 alinea 3). Nowe nakoniec plany naukowe, najwyraźniej tylko szkoły pięcio i sześcioklasowe zaliczają do szkół wyższych (wyższego typu).

A więc, trzymając się przepisów ustawy kraj. z roku 1867 o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich możnaby język niemiecki sześcioklasowych usprawiedliwić. Inaczej się atoli stało.

Uchylić złe jeszcze w naszej mocy. Obowiązek ten powinna spełnić reprezentacya krajowa Byłoby przecież rzeczą bardzo smutną, gdybyśmy się o to aż w trybunale państwowym upominać byli zmuszeni.

Zakończę słowami hr. St. Tarnowskiego, wypowiedzianemi przed kilku dniami we Lwowie wobec ministrów rodaków: „Społeczeństwo — rzekł on, — które obce, zewnętrzne interesa do wpływu na swoje sprawy dopuszcza, które do nich swe zamiary i kroki stosuje, zrzeka się godności i niezależności swojej, a w pożytku śmiech ludzki, płacz własny odnosi“.

Niechże hr. St. Tarnowski wytłómaczyć raczy, dlaczego, będąc członkiem Rady szkolnej krajowej, pięknych tych słów nie trzymał się, gdy obcemu językowi pozwolił wyrość w naszych swojskich szkołach ludowych do wysokości miarodajnego czynnika?!

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 30 stycznia.

(Pożyczka dziesięciomilionowa,)

Przytoczyłem w poprzedniej korespondencyi co główniejsze głosy radnych miasta Lwowa, jakie się podnosiły *pro* lub *contra* zaciągnięciu dziesięciomilionowej pożyczki. Dalsze mowy argumentów nowych nie przyniosły, pozostaje więc mi tylko zaznaczyć jeszcze, że również wśród ogółu mieszkańców zdania są tu podzielone. Tak np. z energicznym protestem wystąpiło „Towarzystwo właścicieli realności“. W proteście tym podniesiono, że plan inwestycyi i pożyczki jest bardzo pobieżny i że włożyłaby ona na mieszkańców miasta a specyalnie na właścicieli realności takie ciężary, które stałyby się „niezawodną klęską“ dla miasta. Na wczorajszem posiedzeniu Rady odczytano ten protest a p. prezydent Mochnacki oświadczył, że złożonym on będzie do aktów a potem ewentualnie przedłożony Wydziałowi krajowemu i Sejmowi. Po kilku przemówieniach, między innemi p. Wałchiewicza przeciw pożyczce, które powitane było hucznemi oklaskami galeryi, przystąpiono do głosowania, w którem przyjęto w zasadzie wszystkie wnioski projektu, a zatem 10-milionową pożyczkę uchwalono.

Dziś obradowano nad rezolucyami, określającemi różne formalne kwestye.

Wiedeń, 30 stycznia.

(§) Miejscowi, niepoprawni politycy świątkują gdyż panuje tu absolutna cisza. Gdyby nie pojednanie się cesarza niemieckiego z Bismarkiem, włoskie wypadki, choroba cara i narodzenie się bułgarskiego następcy tronu — musiałyby dzienniki wiedeńskie zapełniać swoje łamy wyłącznie sprawozdaniem z posiedzeń sejmów krajowych, przeżuwaniem politycznych konjunktur zagranicznej prasy, skandalami w wiedeńskiej radzie gminnej i — kroniką karnawałową.

Skandalów, co prawda, nie brak, a tak samo i balów. Jedne i drugie stoją codziennie na porządku dziennym. Żadne posiedzenie tutejszej rady gminnej nie odbędzie się bez skandalu, przy którym przewodniczący dzwoni i dzwoni, przywołuje do porządku i głos odbiera, na co opozycya antisemicka odpowiada groźnem podnoszeniem pięści do góry. Ciągle pasuje się homerycznie „wielki“ Lueger z „żelaznym“ Prixem, z czego den ma „hecę“. W ubiegłą niedzielę zrobił Wiktejsi antisemici ucieczkę do pobliskiego miasta Tulln, gdzie wkrótce ma się odbyć wybór uzupełniający posła do Rady państwa w miejsce zmarłego antisemickiego posła Matha. Od czasu poczęcia „ery koalicyjnej“ nabrało stronnictwo niemiecko-liberalne odwagi i wydzieliło z swego łona wojującą latorośl pod nazwą „niemiecko-postępowego“ czyli „młodo-liberalnego“ stronnictwa, którego zadaniem jest wydobyć ze szponów antisemickich Wiedeń i okolice. Otóż przedsiębiorczy młodoliberałowie przedsięwzięli tym razem pod wodzą radcy gminnego i dziennikarza dr. Friedjunga wyprawę do Tulln, gdzie zwołano wielkie zgromadzenie wyborców, na którem ów dr. Friedjung, poseł Vrabec, dr. Feigelstock, dr. Brzezina i inni podobni germanowie mieli nawracać w imię niemieckiego postępu małomiasteczkowych i wiejskich wyborców, niby zbłąkane owieczki, na łono lewicy. Wyprawa tych „niemieckich“ postępowców i wycieczka antisemitów zbiegły się równocześnie. Jedni i drudzy przybyli do Tullna nawet tym samym pociągiem. Z dworca odbyły obydwa stronnictwa formalne gonitwy do miasta. Tu dr Friedjung, tam dr. Lueger! Pierwszy biegł szybciej i zdołał kazać pozamykać szczelnie drzwi sali, gdzie się miało odbyć zgromadzenie bojąc się, żeby antisemici nie wtargnęli do sali. Mimo zamknięcia drzwi stało się atoli to, czego się dr. Friedjung obawiał. Antisemici zdobyli salę i dr. Lueger stał się panem położenia i zgromadzenia, w którem liczny udział wzięli miejscowi i okoliczni wyborcy. A dr. Friedjung? Biedak z całym swoim sztabem czmychnął. Antisemici i zwołani wyborcy czekali w nabitej sali przez dwie godziny na zagajenie zgromadzenia przez tych, którzy je zwołali, — na próżno.

Tak to się robi w Wiedniu i okolicy politykę.

Dziwna gospodarka.

(Dokończenie.)

Bez porównania większe i rzetelniejsze usługi włościaństwu oddaje fachowo redagowany przez p. Wł. Szybińskiego dwutygodnik p. t. *Gospodarz wiejski*, pismo, otrzymujące również z funduszów „Macierzy“ zasiłek roczny w kwocie 500 złr. Prawdę mówiąc, wolelibyśmy, iżby zarząd fundacyi, nie wiedząc widocznie, co robić z pieniędzmi, w znaczniejszej mierze poświęcał je choćby na rozszerzenie i lepsze wyposażenie *Gospodarza*, zamiast łudzić się w dalszym ciągu arcyproblematyczną wartością *Niedzieli*.

Trzeciem wydawnictwem jest „Kalendarz Macierzy polskiej“, także subwencyonowany przez fundacyę zasiłkiem 300 złr. Wydatku tego również pojąć nie umiemy. Powszechnie bowiem wiadomo, że jedynem może z wydawnictw, opłacającem się samo przez się, bywają właśnie kalendarze, przy umiejętnem urządzeniu strony inseratowej. „Kalendarz „Macierzy — czytamy w sprawozdaniu, — redagowany dawniej przez p. Wł. Bełzę, przeszedł po złożeniu przez niego redakcyi pod kierunek p. Amborskiego, i liczył w roku ubiegłym 3000 abonentów.“ Sama ta okoliczność, naszem zdaniem, najdobitniej przemawia przeciw potrzebie zasilania wydawnictwa.

Sprawozdanie kończy się zestawieniem dochodów i wydatków w roku 1893. Pierwsze osiągnęły cyfrę 10.526 złr. 39 ct., wydatki wynosiły ogółem 10.314 złr. 23 ct. W ostatniej rubryce znajdujemy także pozycye, rażące nas zbytnią wysokością kosztu administracyi 845 złr. (oprócz zasiłku kasy dla sekretarza p. Bełzy w kwocie 300 złr.) „Zupełnie bezinteresownie *sprawy administracyjne* „Macierzy“ od lat już wielu prowadzi p. Jan Amborski“ (sprawozdanie str. 4).

Fundusz żelazny „Macierzy“ wynosi 37.151 złr. 17 ct.

Zastrzegliśmy się na wstępie, że podnosząc surowe może, ale uzasadnione zarzuty przeciw gospodarce zarządu „Macierzy“, nie powodujemy się osobistą niechęcią do nikogo. Wobec cyfr wyżej przytoczonych nie narazimy się chyba także na zarzut stronniczości lub uprzedzenia. Zresztą w sądzie naszym dziś już nie jesteśmy odosobnieni. Powołujemy się w tym względzie na *Gazetę Narodową*, która w artykule, poświęconym „Macierzy“, tak między innemi pisze:

„Zdaniem naszem, opartem na pilnem śledzeniu „Macierzy“, fundacya wspomniana celowi swemu nie odpowiada. Książeczki, wydawane przez nią, są bezsprzecznie użyteczne, o tendencyi dobrej — wcale jednak nie lepsze, aniżeli te, które dotychczas wydał n. p. Komitet wydawnictwa dziełek ludowych, zużywający na ten cel daleko mniejszych funduszów. Książeczki „Macierzy“ szerzą niezaprzeczenie oświatę, — ale nie oświatę narodową w ścisłem tego znaczeniu słowa, boć do rzędu takich niepodobna zaliczyć nader pożytecznego zresztą pod innemi względami wydania „*Weterynaryi*“ lub „*Rad dla utrzymujących buhaje*“. Daleko więcej, zdaniem naszem, przyczyniłaby się „Macierz“ do rozwoju wśród ludu naszego oświaty narodowej, gdyby w wydawnictwach jej był pewien plan, gdyby zamiast opowieści i bajek starała się zapoznać włościan z prawami i obowiązkami obywatelskiemi. — „Życie sierotki Kasi“ może być bardzo zajmujące, — nie pouczy jednak ludu ani o tem, że kto chce wykonywać prawa obywatela, musi też ponosić obowiązki obywatela — ani nie wskaże mu praw, o które słusznie dopominać się może i obowiązków wobec Ojczyzny, których zaniedbywać mu nie wolno.“

„Drugim, prócz wydawania dziełek, środkiem do szerzenia oświaty narodowej miało być pismo ludowe *Niedziela*. Posłowie sejmowi, którym rozdano sprawozdanie „Macierzy“, powinni nie ograniczyć się do odczytania tego półarkuszyka, ale przeglądnąć bodaj ostatni rocznik tego subwencyonowanego pisemka. Przecież to niemalironia, aby pod firmą tak poważnej instytucyi, jak „Macierz polska“, wychodziło podobne w całem tego słowa znaczeniu bezbarwne pismo. *Niedziela* nie cieszy się też wśród ludu żadnym wpływem,—i gdyby ją dziś przestano wydawać, ani oświata ludu, ani zdrowe tendencye nicby skutkiem tego nie ucierpiały“.

Przytoczyliśmy powyższy głos *Gazety Narodowej* umyślnie na dowód, że miarka złego musiała się już chyba przebrać, skoro podobne uwagi znalazły miejsce w organie, którego sąd w tego rodzaju wypadkach bywa zwykle nader wstrzemięźliwym i umiarkowanym.

Sądzimy, że na usunięcie gorszącego stanu gospodarki „Macierzy“ jest tylko jeden środek skuteczny. Sprawą tą powinien zająć się Sejm, a ma niezaprzeczone do tego prawo, skoro rok rocznie z funduszów krajowych na cele fundacyi uchwala stosunkowo tak znaczny zasiłek w kwocie 5.000 złr. Sejm powinien — zdaniem naszem — nałożyć na Wydział krajowy obowiązek przeprowadzenia gruntownej reorganizacyi *in corpore et membris* fundacyi, która w obecnym swym stanie bynajmniej założeniu swemu nie odpowiada. Zadaniem Wydziału krajowego będzie nadać wydawnictwom „Macierzy polskiej“ pewien jednolity kierunek, wprowadzić w nie nad tem, aby groszem publicznym, w najlepszej może wierze *i chęci, nie szafowano* jak dotąd tak hojnie na tak nieproduktywne wydatki. Inaczej nigdy nie będzie dobrze, a kraj i lud, zamiast błogosławić jednę z najpoważniejszych fundacyj, zobojętnieje dla niej do reszty.

Z Izby sejmowej.

Lwów, 30 stycznia.

Telegraficzne sprawozdanie o przebiegu dzisiejszego posiedzenia sejmowego uzupełniam następującemi szczegółami:

Po odesłaniu kilku sprawozdań Wydziału krajowego do komisyj, uchwalono udzielić koncesyj mytniczych na lat pięć: radzie powiatowej w Kolbuszowej do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Kolbuszowa-Sokołów i gminie w Mizuniu do pobierania opłat mytniczych od dwóch mostów na rzece Mizunce w Mizuniu.

Następnie uzasadniali znane wnioski swoje posłowie Fruchtman o ściślejsze określenie obowiązku miast i miasteczek do prestacyj szkolnych, Żardecki o potrzebie urządzenia przędzalni lnu w kraju i Okuniewski o potrzebie zakładania gimnazyów żeńskich.

R. H. SAVAGE.

Moja urzędowa żona.

Powieść współczesna z życia rosyjskiego.

41 (Ciąg dalszy).

W tej chwili jednak strzeliła mi do głowy myśl najszczęśliwsza w życiu, znakomita, rozpaczą poddana myśl, za którą do dziś dnia samego siebie uwielbiam! Chwyciłem się jej, jak tonący brzytwy, a zrozpaczona mysz ostatnich jeszcze sił dobyła, aby rozsadzić więzienie.

— Nie — zawołałem, — jestem bezpieczny, a bezpieczeństwo moje równa się pańskiemu. Posłuchaj mnie pan, kochany przyjacielu baronie, dla swojego własnego dobra. To prawda, przemyciłem tę damę za moim paszportem. Przekroczyłem ustawy rosyjskie w takiej mierze, że masz pan prawo wysłać mnie na Sybir.

— Może i coś więcej jeszcze — przerwał baron oschle.

— Nie możesz pan jednak tego uczynić, bo to pociągnie za sobą w następstwie badania i śledztwa.

— Jestem dobrze znanym, amerykańskim obywatelem, a bynajmniej nie taką osobistością, którąbyś pan mógł cichutko, bez rozgłosu oddać w kajdanki. Ambasada moja byłaby zmuszoną zasięgnąć informacyj; w takim razie pan możesz podać istotę czynu popełnionego, a kraj mój w tym wypadku nie wkraczałby z ingerencyą — wiem o tem. Ale czybyś pan miał odwagę przedstawić istotę czynu także carowi, władcy waszemu? Czybyś się pan odważył powiedzieć mu, że jego najzaciętsza nieprzyjaciółka była w Rosyi — żeś pan z nią rozmawiał, ręce jej całował i żeś jej nie poznał? Co więcej, że tolerowałeś tę kobietę i dozwoliłeś się jej zbliżyć do cara tak, że omal go nie zamordowała!?

— Co pan mówisz — wykrzyknął Friedrich, chwytając powietrze.

— Tak, byłaby go zamordowała!

Teraz byłem już pewny, że sprawę wygram, a głos mój coraz silniejszym się stawał.

— Pst! Nie tak głośno! — błagał.

— Czy będziesz pan miał na tyle odwagi, aby powiedzieć carowi, że to moja, a nie pańska dłoń uratowała go od niechybnej śmierci, grożącej mu z jej pistoletu?

— To niemożebne — wykrzyknął — co mi pan za brednie opowiadasz?

— Mówię to tylko, czego panu dowieść mogę. Dla własnego dobra — słuchaj mnie pan dalej.

I opowiedziałem mu z wszystkiemi szczegółami, jak to mój proszek ochronił cara przed strzelcem, który zdobycz swą miał już na linii strzału rewolwerowego.

Słówka nie odpowiedział, lecz rękę swą przycisnął silnie do czoła i poważnie nad wszystkiem rozmyślał.

— Powiedziałeś mi pan pierwej — mówiłem dalej, — że tu chodzi o głowy nihilistów lub o pańską głowę. Czy ośmielisz się pan powiedzieć swemu władcy, że ta kobieta się panu wymknęła, — kobieta, która jego równym jak was strachem napełnia? Nasze wzajemne bezpieczeństwo polega na milczeniu!

— Pozwól mi wraz z żoną moją natychmiast wyjechać z Rosyi, — wszystko mi jedno, choćbyś nas pan nawet pod eskortą policyi do granicy odstawił. Przedewszystkiem jednak postaraj się pan, aby moja żona nie mogła się swobodnie w tutejszym towarzyskim świecie obracać, w takim razie bowiem wykryłoby się, że przez cały tydzień inna kobieta pod jej mianem przebywała tu ze mną.

— Boby się też w takim razie wasza żona mogła dowiedzieć, że przez cały tydzień fałszywy małżonek tu przebywał — zawołał Friedrich, — śmiejąc się obrzydliwie. — Haha Lenox! Ja was oddam zemście waszej żony, — gorsza ona będzie, niż zemsta cara!

— Niech i tak będzie, wypraw nas pan choćby szupasem nawet za granicę, abyśmy tylko mogli mieć Rosyę jak najprędzej za sobą.

— Natychmiast — zawołał. W tej chwili jednak dawna jego przyjaźń zaczęła w nim brać górę, bo rzekł:

— A jak ja przyjadę do Paryża, będziemy znowu z sobą dobrze.

— Tak, jeśli pan nic mojej żonie o tem nie powiesz — odrzekłem.

— Byłoby najlepiej — zauważył — żebyś pan wcale już nie wracał do hotelu.

— Ależ na miłość Boską, nie jadłem dziś jeszcze wcale śniadania!

— To zjesz je pan ze mną! Małżonka pańska apetyt już zaspokoiła.

Zadzwonił, kazał przynieść do swego pokoju dla nas obu śniadanie, zarządził także, aby pakunki moje odniesiono u z hotelu Europejskiego.

— Postąpię chyba najlepiej, jeśli kufry tej damy odesłać każę pod pańskim paryskim adresem — odezwał się złośliwie; a propozycya ta omal że mnie o mdłości nie przyprawiła.

— Miałbyś pan zapewne ochotę — zauważył znowu — pożegnać się z tym szlachetnym, starym Moskalem, Konstantynem Weleckim?

— Wolałbym, nie — odrzekłem nieśmiało.

— Aha, hańba zgwałcenia gościnności na pana spada, a nie na niego! — zawołał, a potem zmieniając ton, mówił dalej:

— Ach, czemuś mi pan tego wszystkiego nie powiedział wówczas, kiedyśmy to razem jedli śniadanie. Boże mój, ilebyśmy na tem byli zyskali! Ja sławę i władzę, pan z pół miliona rubli.

Odrzekłem, że nie byłbym się wtedy na to odważył.

— Nie odważył! Ba, byłeś pan zakochany — rzekł drwiąco, natychmiast jednak dodał poważnie:

— Zbrodniarka, gdy jest ładną kobietą, znajduje w namiętnościach mężczyzn potężną ochronę przed nami. Dlatego, że ona jest piękną i uroczą, pan drwiłeś sobie z śmierci, a ten nędzny Szasza na zawsze się zgubił.

— Ale z początku nie podejrzywałeś pan niczego — spytałem.

— Nie, twarz jej wydała mi się jak na babkę, za młoda, ale tego rodzaju rzeczy już się wydarzały, a przyjęcie, jakiego doznała ze strony Weleckich, zatarło zupełnie to pierwsze wrażenie. O była ona mądra i chytra w układaniu swych planów! Jeden raz tylko się zapomniała, a to wtedy, gdy przy dźwiękach mazura zagrała jej krew i nerwy... tańczyła wtedy tak, jak to tylko Polka albo Rosyanka potrafi. Żadna miss Vanderbildt-Astor na świecie nie tańczyłaby tak tańca narodowego. Wówczas to zrodziło się we mnie podejrzenie, ale pan zanadto dobrze byłeś zapisany. Welecki u cara tak wysoko jest postawiony, że nie śmiałem narażać się na pomyłkę, i dlatego telegrafowałem do Paryża i posłałem prawdziwej pańskiej żonie wiadomość, żeś pan chory... a drobny mój podstęp uwieńczony został pożądanym skutkiem. Ale, mówiąc nawiasem, pani oczekuje was zapewne z wielką niecierpliwością.

W dwie godziny później ja z żoną moją południowym pociągiem opuściliśmy Petersburg pod eskortą policyi i z nakazem, aby z nikim nie rozmawiać. Pomimo to wspominam tę podróż zawsze z prawdziwą przyjemnością, gdyż byłem tak szczęśliwy, jak tylko może być człowiek, który szponom śmierci ujść zdołał, i przyjmowałem z zachwytem zapewnienia żony mojej, że nigdy mi już nie pozwoli wyjechać do Petersburga i wszelkie jej przekleństwa, jakiemi na rosyjską policyę wybuchała.

Przez całą drogę baron Friedrich znajdował się w naszym pociągu i sam nas odwiózł do granicy. W Ejtkunach pożegnał się ze mną temi słowy:

— Lenox, Rosya to kraj nie dla was.

— W tym względzie zupełnie z panem się zgadzam — zauważyłem.

— Jesteś pan dziwny człowiek — rzekł — dałbym wiele za to, gdybyś się pan chciał do naszej policyi zaciągnąć i służyć podemną.

— Nie, ślicznie dziękuję — odparłem z uśmiechem.

— Ach — odrzekł, klepiąc mnie po ramieniu — wiesz pan, Lenox, jesteś skończonym waryatem, który tylko od czasu do czasu miewa jaśniejsze przebłyski. Bywaj pan zdrów!

(Dok. nast.)

Zgodnie z wnioskami komisyi gospodarstwa krajowego uchwalono:

Petycyę przysiołka Brzoza o zabezpieczenie gruntów od zalewu, przydzielić Wydz. krajowemu do załatwienia wspólnie z rządem; petycyę gmin i obszarów dworskich nad górnym biegiem rzeki Biały położonych, odstąpić min. rolnictwa; petycyę Franciszka Wrębskiego o przedłużenie szluzy w prawym wale rzeki Uszwicy, odstąpić rządowi do możliwego uwzględnienia; petycyę m. Rohatyna o regulacyę środkowej sekcyi Gniłej Lipy, odesłać do Wydziału krajowego celem rychłego zbadania i przeprowadzenia rokowań z rządem; petycyę o wykończenie regulacyi potoka Brnika, odstąpić Wydziałowi krajowemu celem uwzględnienia; petycyę w sprawie wykończenia kanału między Macochą i Sołą, odstąpić rządowi z wezwaniem o rychłe udzielenie zasiłku z funduszu melioracyjnego; petycyę wydziału powiatowego w Kolbuszowej o regulacyę części rzeki Łęgu, przydzielić Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia przy rozdziale zapomóg powodziowych; petycyę w przedmiocie podniesienia szluzy w prawym wale Dunajca przydzielić Wydz. krajowemu do stosownego zbadania i zarządzenia.

W sprawie regulacyi Gniłej Lipy przemawiał Klemens Dzieduszycki krytykując powolny bieg robót. Zregulowano tylko górny bieg tej rzeki i narażono na szkodę mieszkańców u średniego i dolnego jej biegu. Domagał się tedy mowca przyspieszenia całej regulacyi.

Sprawozdawca Tarnowski Jan odparł, że petycya gminy Rohatyna życzy sobie zregulowania tylko średniego biegu a regulacyi dolnego biegu sprzeciwiali się sami interesowani w kilku petycyach. Potwierdził to referent Wydziału kraj. Wereszczyński. Uderza w tej sprawie okoliczność, że regulacya uskutecznia się z góry na dół, zamiast od dołu do góry według zasad racyonalnej hidrotechniki.

Zabierali głos jeszcze w tym przedmiocie pp. Abrahamowicz i Męciński, poczem na wniosek Struszkiewicza zwrócono tę petycyę komisyi do ponownego rozpatrzenia.

Z kolei przyjęto sprawozdanie Wydziału krajowego o instytucyi dozorców melioracyjnych i uchwalono odpowiednią instrukcyę.

W sprawie tępienia chrabąszczy przyjęto wnioski komisyi gospodarstwa krajowego. P. Romanowicz wykazywał bezskuteczność wydanej dotąd ustawy o tępieniu chwastów i wyraził obawę, że ewentualna ustawa nie zaszkodzi i chrząszczom. Więcej pomogą premie w gminach wyznaczane i współdziałanie nauczycielstwa ludowego jak w Niemczech, a przedewszystkiem reforma gminna, bez której nie można myśleć o wykonaniu jakiejkolwiek ustawy.

Po krótkiej rozprawie, w której zabierali głos pp. Weigel i sprawozdawca Wodzicki, uchwalono ustawę, zaprowadzającą w Krakowie opłaty od balów, koncertów i innych widowisk publicznych na rzecz funduszu ubogich miejscowych.

Bale i widowiska, urządzane na cele dobroczynne, nie będą wolne od tych opłat.

Nad kilku petycyami, nienależycie uzasadnionemi, przeszedł Sejm do porządku dziennego. Oświadczono się następnie za przeniesieniem siedziby sądu w Kossowie na terytoryum Kossowa Starego, za przydzieleniem gmin Koziniec Poniekiew i Raczyna do sądu powiatowego w Wałowicach, za przydzieleniem gminy Świniarsko do okręgu sądowego nowosądeckiego. Petycyę gminy Czyżowice o przydzielenie do sądu w Mościskach polecono Wydziałowi krajowemu zbadać, tak samo petycyę p. Czecza o przesiedlenie sądu z Baligrodu do Cisnej.

Kilka biednych gmin w powiecie sanockim wniosło zażalenie, iż po upływie trzydziestu lat teraz dopiero, w roku powszechnej klęski nieurodzaju, ściągają z nich datki konkurencyjne na budowę gościńca z Sanoka do Przemyśla. Uchwalono wejść z rządem w rokowania o odpisanie tych zaległości.

Petycyę mieszczan w Pilznie o rekonstrukcyę mostku na drodze z Tarnowa do Dukli, który wadliwie założony, sprawia co roku zalewy gruntów, zalecono rządowi do najspieszniejszego uwzględnienia.

Zgodnie z wnioskiem komisyi drogowej, załatwiono jeszcze przychylnie petycye stron interesowanych o budowę drogi, łączącej gościniec krajowy z rządowym w Narajowie, o naprawę drogi z Halicza do Maryampola i o subwencyę dla drogi ze Złoczowa do Dunajowa.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zgłoszono trzy nowe wnioski pp. Franciszka Jędrzejowicza o pomnożenie liczby geometrów ewidencyjnych dla katastru gruntowego, Skałkowskiego o zmianę opodatkowania instytucyj kredytowych, obowiązanych do publicznego składania rachunków i Struszkiewicza o pomnożenie funduszu na budowę kolei lokalnych.

Odczytano w końcu interpelacyę p. Okuniewskiego ze skargą na inspektora Frankego, który w kołomyjskiej szkole przemysłowej zaprowadził większą liczbę godzin dla stylistyki polskiej i t. p.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek, a na porządku dziennym — jak zapowiedział marszałek — będą sprawozdania o stanie szkół ludowych i średnich.

(Zrównanie ciężarów szkolnych).

Sejmowa komisya szkolna załatwiła znany wniosek Stan. Badeniego o zrównaniu gmin i obszarów dworskich co do prestacyj szkolnych. Główna zasada wniosku została przez komisyę przyjętą.

Pewne ograniczenie nastąpiło w artykule 8 przy sposobie pokrycia nadzwyczajnych wydatków na budowę, rozszerzenia i przebudowę budynków szkolnych i pomieszkań dla nauczycieli, oraz na dostarczenie gruntu pod budynki, ogród, pola i boiska, wreszcie na dostarczenie wewnętrznego urządzenia szkoły.

Owóż na pokrycie powyższych nadzwyczajnych wydatków nie może Rada szkolna krajowa obciążać stron, t. j. gmin i obszarów dworskich, w jednym roku kwotą większą, jak 40% całej należytości ich podatków stałych, bezpośrednich wraz z dotychczasowemi dodatkami rządowemi. Jeżeli wydatek potrzebny większym jest od takiej kwoty, strony konkurencyjne mają prawo żądać, aby im został rozłożony na lat kilka.

Jeżeli wydatek taki nadzwyczajny jest tak wielki, że nie byłby w całości pokrytym, gdyby strony konkurencyjne dodatek w wysokości 40% podatków składały przez lat trzy, może Rada szkolna miejscowa zażądać, aby nadwyżkę wydatku pokrył fundusz szkolny krajowy.

Rada szkolna krajowa udzielać będzie funduszom szkolnym miejscowym zasiłków takich, ale w granicach kwoty, corocznie na ten cel w budżet szkolny krajowy wstawionej. Istnieje projekt, aby na te zasiłki wstawiać do budżetu krajowego funduszu szkolnego corocznie kwotę złr. 100.000.

Z dniem wejścia w życie projektowanej ustawy przestaną istnieć fundusze szkolne okręgowe, a należytości ich czynne i bierne przejdą na fundusz szkolny krajowy.

Komisya szkolna nie załatwiła dotąd stanowczo postanowienia o pokrywaniu zwyczajnych wydatków za najem, utrzymanie budynku i wewnętrznego urządzenia, opału, oświetlenia i obsługi sal szkolnych.

Subkomitet proponuje, aby kwotę, potrzebną corocznie na powyższe cele, określiła Rada szkolna okręgowa dla każdej szkoły ryczałtowo, po protokólarnem przesłuchaniu stron konkurencyjnych.

Gdyby wyjątkowo kwota ta ryczałtowa miała przenosić 10% podatków bezpośrednich, opłacanych przez gminę i obszar dworski, wydanie orzeczenia należeć ma do Rady szkolnej krajowej, czy i jaki zasiłek przyznany ma być z funduszu krajowego szkolnego.

Ponieważ w komisyi podniesiono myśl, ażeby w tych wypadkach nie było zawisłem przyznanie zasiłku od orzeczenia Rady szkolnej krajowej, ale ażeby bezwarunkowo miały strony konkurencyjne prawo żądania zasiłku — przeto uchwałę nad tym artykułem odroczono i postawioną poprawkę przekazano subkomitetowi do rozpatrzenia.

(Wniosek posła Struszkiewicza).

Poseł Struszkiewicz we wniosku swym wczoraj zgłoszonym domaga się zniesienia uchwały sejmowej z dnia 13 maja 1893, na mocy której wstawiono w preliminarz funduszu krajowego na cele popierania kolei niższego rzędu roczną dotacyę w kwocie 300.000 złr., przez lat 30, a wstawienia natomiast w tym samym celu kwoty równej wysokości przez lat 75, począwszy od roku 1894.

Rewelacye Korneliusza Hertza.

Figaro podaje niezmiernie sensacyjne wiadomości, które, jeśli tylko są prawdziwe, zdają się zapowiadać nową seryę niesłychanych skandalów w politycznem życiu Francyi, o wiele gorszych od wszystkich dotychczasowych rewelacyj, dotyczących sprawy panamskiej. *Figaro* pisze, że sekretarz redakcyi tego pisma na wezwanie znanego aferzysty Korneliusza Hertza udał się osobiście do Bournemouth i otrzymał od Hertza bardzo ważne zwierzenia, na ogłoszeniu których samemu Hertzowi więcej jeszcze, niż dziennikowi zależy. Korneliusz Hertz oczekuje we czwartek decyzyi sądu w procesie cywilnym z sukcesorami barona Reinacha i grozi, że wypowie wszystko, co wie, jeśli proces ten nie skończy się dla niego pomyślnie i jeśli postępowanie sądowe o wydanie Hertza władzom francuskim nie zostanie zaniechanem.

Oczywiście po takiej groźbie niepodobna się spodziewać, ażeby władze francuskie odstąpiły od żądania wydania Hertza, a sukcesorowie barona Reinacha zapewne także nie zrzekną się swych pretensyj, a zatem można się spodziewać, że w najbliższym czasie opublikowane zostaną niezmiernie sensacyjne rewelacye i fotografie dokumentów, które redaktor *Figara* widział podobno na własne oczy w Bournemouth. Hertz zapewnia, że w tym dniu, kiedy dokumenta jego podane zostaną do publicznej wiadomości, w parlamencie powstanie zamęt i wzburzenie o wiele gorsze od poprzednich skandalów panamskich. Podanie do wiadomości słynnych czeków bankiera Thierré'go, które skompromitowały wielu wybitnych członków parlamentu, było także do pewnego stopnia dziełem Hertza, ponieważ w cztery dni po ogłoszeniu listy czeków Thierré'go komisya parlamentarna dowiedziała się, że lista owa nadeszła z Bournemouth. Listę tę, a raczej jej fotografię tylko dał Hertz panu Clémenceau w grudniu 1892 roku, ponieważ Clémenceau zobowiązał się za pośrednictwem Andrieux'go, że pokaże ją jedynie ministrowi sprawiedliwości Bourgeois, a zresztą zachowa ją w tajemnicy. Hertz był wielce zdziwiony, gdy w dwa dni potem lista ukazała się w dzienniku *Libre Parole* i wydana została komisyi parlamentarnej. Tajemnicza osobistość, której nazwisko wycięto z listy, poprostu wymyślona została przez Andrieux'go i jego przyjaciół, gdyż w istocie owo tajemnicze X. nie oznaczało ani ambasadora, ani ministra, lecz zwykłego deputowanego, zresztą jednego ze znanych i wybitnych. Hertz ma oryginał owej listy, nie chciał jednakże na razie powiedzieć ukrywanego nazwiska, aby nie wywołać natychmiastowego wznowienia sprawy panamskiej w Izbie. Artona Hertz, jak utrzymuje, nie znał wcale, ale znał wielu deputowanych, senatorów i ministrów, o których wiele ciekawych rzeczy mógłby opowiedzieć.

Do swego interlokutora odezwał się Hertz dosłownie w ten sposób: „Wiele okoliczności tłómaczy tego nieszczęśliwego Baïhauta, którego wyznanie, uczynione w sądzie, zrobiło dopiero zbrodniarzem. Jest bowiem wielu kolegów Baïhauta, którzy powinniby być także jego towarzyszami w więzieniu. Odemnie także żądano milionów za przeprowadzenie projektów w parlamencie, odemnie także żądano pomocy i pieniędzy na pewne przedsiębiorstwa, które powinnyby być wolne od przekupstwa. Mam u siebie nawet list pewnej wysoko postawionej osobistości z sądownictwa, która teraz jeszcze ofiarowuje mi swe poparcie".

Na zakończenie powiedział Hertz: „Z procesu Reinacha robię kwestyę gabinetową, jakby powiedzieli ówcześni moi koledzy. Jeżeli we czwartek sukcesorowie Reinacha nie cofną skargi, jeżeli wszelkie ściganie sądowe przeciwko mnie nie zostanie zaniechanem, to zdecydowany jestem powiedzieć wszystko. Walczę w interesie mojej żony i dzieci, dla nich chcę się zrehabilitować. Ci, którzy mnie znają, domyślą się już z dzisiejszych moich wskazówek, co mam do powiedzenia. Zapytajcie o to pp Deluns-Montaud, Spullera i innych, którzy wspólnie ze mną należeli do najszlachetniejszych przedsięwzięć patryotycznych. Już przed samem rozpoczęciem sprawy panamskiej pewien minister chciał mi nadać wielki krzyż orderu legii honorowej, i bojaźliwy p. de Freycinet był w kłopocie, kiedy potrzebował uzasadnić nadanie mi tego orderu".

Po tem sprawozdaniu z rozmowy z Hertzem, reporter i współredaktor *Figara* proponuje, ażeby ubić wszystkie te niebezpieczne procesy i wysłać tylko komisyę śledczą do Bournemouth do Hertza celem przesłuchania go i sprawdzenia jego dokumentów. Wówczas można będzie skompromitowanych w cichości usunąć z parlamentu i z innych stanowisk, jakie zajmują, a krajowi oszczędzić niepotrzebnych skandalów, zakłócających normalny bieg życia politycznego.

Propozycya *Figara*, jako organu idącego zawsze za prądem opinii, jest wielce znamienną i zdaje się dowodzić, że Hertz mógłby się stać istotnie niebezpiecznym dla wielu wybitnych osobistości pomiędzy kierownikami republiki.

O Morskie Oko.

W sprawie sporu granicznego nad Morskiem Okiem tyle już napisano, że zdawałoby się na pozór, iż już nic nowego w przedmiocie tym nie można się spodziewać. Oprócz luźnych wiadomości po dziennikach, istnieje kilka prac, poświęconych sprawie tak ważnej, jak rozprawka prof. Zolla z roku 1884, broszura Żegoty Paulego: „Spór o Morskie Oko" 1891, bezimienny list otwarty do posłów, cięto napisany, bez obwijań drażliwych rzeczy w bawełnę, r. 1893, w końcu książeczka dr. Józefa Retingera, rozdana członkom przez Towarzystwo Tatrzańskie r. 1893.

Tyczasem właśnie ukazała się praca nadzwyczaj ważna, podająca całkiem nowe, nieznane szczegóły, z którą powinien się zapoznać jak najszerszy ogół. Mianowicie Wydział krajowy, stojąc na straży całości kraju, podjął ze swej strony badania samoistne, a do nich wybrał znakomitego pracownika w osobie dr. Aleksandra Czołowskiego, kustosza miejskiego archiwum lwowskiego, znanego historyka. I oto właśnie leży przed nami owoc mozolnej pracy i skrzętnych poszukiwań wielu miesięcy, dzieło co dopiero wyszłe pod napisem: „Sprawa sporu granicznego przy Morskiem Oku. Wywód historyczno-prawny, z pięcioma kartami, napisał z polecenia Wydziału krajowego dr. Aleksander Czołowski. Lwów. Nakładem Wydziału krajowego. I Związkowa Drukarnia 1894". 4-to, str. 73.

Autor z niezmierną ścisłością rozbiera całą sprawę, żadnego twierdzenia nie pozostawiając bez poparcia dowodami. A dowody te całkiem nowe, zyskane tam, dokąd dotrzeć nie tak łatwo, bo w tajnikach archiwum cesarskiego w Wiedniu *(k. k. Haus-Hof- u. Staats-Archiv)*, archiwum [illegible] a także odgrzebane z ukrycia w zbiorach krajowych, w archiwum głównem warszawskiem, archiwum krajowem lwowskiem i krakowskiem, w bibliotekach ks. Czartoryskich, Ossolińskich, Pawlikowskich, Akademii umiejętności i t. d. Nie ograniczył się autor na zebraniu dowodów, ale dla zgłębienia sprawy zwiedził okolicę Morskiego Oka, albowiem jest to nieodzowne do pojęcia istoty sporu.

Pierwszy rozdział poświęca samemu terenowi sporu, a opis objaśnia plastyczny widok otoczenia Morskiego Oka w pouczającym fototypie. Zaznacza tutaj, że błąd geograficzny, pojawiający się u cudzoziemców, jakoby Białka poczynała się w Morskiem Oku jest podstawą sporu, kiedy rzeka ta, na wielkiej przestrzeni tworząca granicę węgierską, tworzy się w Białej Wodzie, źródłowym potoku, pod Polskim Grzebieniem.

Rozdział następny znawia stosunki pograniczne i granicę Polski od Sziżu przed r. 1769.

Tatry, a raczej najbliższe ich otoczenia, z początku niezaludnione, powoli pozyskują osadników, którzy dążąc dosłodkowo ku jądru gór, zagarniają coraz dalsze przestrzenie. Z początkiem XV wieku już docierają w głąb Tatr, a sołtys ze wsi Waksmundu (w Nowotarskiem) Benedykt r. 1434 otrzymuje nadanie ziemi wzdłuż Białki, aż po szczyty Tatr.

Tuż za granicą węgierską położone najbliższe miasteczko Nowa Biała i właściciele zamku Niedzicy, naprzeciwległej polskiemu Czorsztynowi, zaczynają pożądliwie patrzeć na dzierżawy polskie. Do tego zachodzi okoliczność dziwna, że Niedzicę i inne nadgraniczne dobra posiada Polak Hieronim Łaski, a po nim 1542 roku syn Olbracht, wojewoda sieradzki, który, przejąwszy się chciwością poprzednich właścicieli Węgrów, grabi posiadłości polskie, aż zmuszony kiepskiemi stosunkami majątkowemi, odsprzedał dobra możnowładcy węgierskiemu, Jerzemu Paloczajowi. Tak ten, jak i następni członkowie rodziny Paloczajów dopuszczają się licznych grabieży na pograniczu polskiem, co wywołuje skargi króla polskiego Zygmunta III, zanoszone do cesarza i króla węgierskiego Rudolfa II r. 1603 i w następnych latach; aż koło roku 1625 przyszło do komisyj granicznych. Ale cóż się dzieje? Oto już wówczas, pomimo zapowiedzi urzędowej, nie stawiają się komisarze węgierscy wcale, choć polscy na miejsce zjeżdżają. Wydarza się to kilkakrotnie, a dowodzi zaborczej dążności Węgrów, którzy umieli wydzierać ziemię bez żadnych podstaw, a jawnej rozprawy się bali. To też koło r. 1630 ustają zakusy węgierskie, kiedy nie wykazali dowodów na jakiejś komisyi granicznej, odbytej w tym czasie. Co się tyczy Morskiego Oka to istnieją najwyraźniejsze świadectwa, że należało do Polski. Król Władysław IV r. 1637 nadaje prawo pasania na hali około Morskiego Oka sołtysowi z Białki Wojciechowi Nowobielskiemu, a potwierdzają ten dyplom królowie: Jan Kazimierz roku 1661, Michał Korybut Wiśniowiecki roku 1669, w końcu August III-ci roku 1749.

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 31 stycznia.

W Sejmie bukowińskim żywą dyskusyę wywołał wniosek komisyi weryfikacyjnej, aby wybór Leona Wassilko uznać za ważny. Czytelnicy nasi przypomną sobie zapewne, że p. Wassilko wyszedł z okręgu wyborczego gmin wiejskich Wyżnica przeciw ruskiemu kandydatowi Jasiennickiemu, pomimo że w okręgu tym Rusini posiadają większość. Zwycięstwo zawdzięcza p. Wassilko agitacyi urzędowej. Podnieśli z tego powodu skargi w sejmie zarówno liberali dr. Kott i Tinger, jak Rusini Pihuljak i Smalstocki i Polacy dr. Stefanowicz i Abrahamowicz. Odpowiadali im rumuńscy posłowie dr. Zotta i dr. Wulczyński. Zabierał również głos prezydent rządu krajowego, który zaprzeczył, aby przy wyborach w Wyżnicy sfery urzędowe wywierały presyę i bronił urzędników administracyjnych. Dr. Stefanowicz podniósł zatem, że prezydent rządu krajowego milczał w roku zeszłym, gdy toczył się spór o wybór w Serecie, a obecnie zabrał głos, aby interweniować na korzyść większości. Poseł ten wykazywał następnie, jak niekonsekwentnie postępowano przy wyborach wobec tych, którzy zalegali z podatkami. Większość Sejmu uznała jednak wybór p. Wassilko, pomimo wszelkich przeciw wyborowi temu podniesionych zarzutów. Wszak na to ma się większość w Sejmie.

W Sejmie morawskim p. dr. Zaczek uzasadniał na ostatniem posiedzeniu wniosek o utworzenie na Morawach czeskiego uniwersytetu Tym razem większość sejmowa wbrew zwyczajowi, nie ubiła tego wniosku w pierwszem czytaniu, lecz odesłała go do komisyi szkolnej.

P. Muri podniósł w Sejmie Krainy skargi Słoweńców z powodu szkolnictwa i zapowiedział, że wobec oporu Sejmu, który nie chce poczynić żadnych zmian, Słoweńcy muszą w innej drodze upominać się o swoje prawa. W Sejmie istryjskim w toku dyskusyi nad ustawą o przymusie szkolnym p. Mandic wniósł pięć poprawek, marszałek krajowy nie dopuścił ich jednak do dyskusyi, ponieważ nie były uczynione w języku urzędowym Sejmu.

Z Niemiec. Reforma finansowa. Toast na cześć Caprivi'ego.

W parlamencie niemieckim rozpoczęła się przedwczoraj wstępna rozprawa nad wypracowaną przez ministra Miquela reformą finansową Rzeszy niemieckiej. W ścisłym związku z tą reformą są projekta opodatkowania tytoniu i wina. Te dwa źródła mają dostarczyć więcej dochodu dla skarbu Rzeszy, pokryć wydatki spowodowane przeszłorocznem powiększeniem sił zbrojnych, a może uczynić zbytecznemi daniny ze skarbów krajowych. Czy te źródła dochodu byłyby rzeczywiście tak wydatnemi, jak twórca projektów, minister Miquel się spodziewa, to rzecz wielce wątpliwa; większa część parlamentu jest innego zdania, a nadto sprzeciwia się owym projektom z pobudek ekonomicznych w tej obawie, że owe projekty [illegible] dwu ważnych gałęzi przemysłu ze szkodą producentów zarówno, jak konsumentów, a bez pożytku dla Rzeszy. Projekty owe, jak wiadomo, po dłuższej wstępnej rozprawie odesłano wprawdzie do komisyi, ale tylko dlatego, aby ich od razu nie grzebać.

Zważywszy to, musi się przypuścić, że los projektu o reformie finansowej jest również niepewny. Projekt ten polega na tem, iż przekazy ze skarbu Rzeszy niemieckiej, mianowicie z dochodu cłowego, do skarbów krajowych—mają w przyszłych latach nie przewyższać łącznie kwoty 40 mil. marek.

W obronie tego projektu przemawiali sekretarz stanu dla spraw finansowych w Rzeszy hr. Posadowski i minister pruski Miquel. Argumenta ich odnosiły się nie tyle do udowodnienia i przekonania o potrzebie tej reformy, jak raczej do wykazania, że inne doradzane sposoby zasilenia skarbu Rzeszy są albo mało obfite, albo niewykonalne. Do pierwszych należy podatek giełdowy i inseratowy, do drugich podatek dochodowy, bo zaprowadzenie takiego podatku należy wyłącznie do kompetencyi sejmów krajowych.

Wywody Miquela zakończyły się tą uwagą, że projekt reformy choćby nawet teraz upadł, musi wkrótce znowu powrócić do parlamentu i musi być uchwalonym, bo jest polityczną i finansową koniecznością. Rozprawa nieskończona. Czy i o ile twierdzenie to przekonało większość parlamentu, to się pokaże z dalszego przebiegu rozprawy.

W dniu rocznicy urodzin cesarza niemieckiego na uczcie u kanclerza Caprivi'ego, na którą byli zaproszeni wszyscy ambasadorowie, wydarzył się niezwykły wypadek. Zwykle na takich uroczystościach są tylko dwie mowy toastowe: jedną wygłasza starszy z grona ambasadorów na cześć panującego — w tym razie takim starszym był ambasador angielski drugą gospodarz domu — w tym razie kanclerz Caprivi — na cześć monarchów i naczelników państw, których przedstawiciele są na uczcie. Wbrew temu zwyczajowi odezwał się na tej uroczystości jeszcze trzeci toast — a wygłosił go ambasador rosyjski hr. Szuwałow w gorących słowach na cześć gospodarza domu kanclerza niemieckiego, hr. Caprivi'ego. Podobny wyjątek zdarzył się tylko raz w roku 1887, kiedy ambasador austro-węgierski hr. Szechenyi wychylił kielich na cześć ks. Bismarka.

Z Włoch.

Na Sycylii i w okolicy Massy-Carrary spokój. Życie wraca na tory normalne. Rewizye liczne, jakie odbyto na Sycylii, miały dostarczyć mnóstwo dowodów na to, że był przygotowany powszechny zbrojny rokosz. Przygotowaną była również agitacya w tym celu, aby żołnierzy pozyskać dla ruchu przeciw istniejącemu porządkowi społecznemu i politycznemu Podniecanie i kierowanie ruchem odbywało się z zagranicy. Okazało się to między innemi z odezw, które dostały się do rąk rządu w przesyłce z Tunisu do miasta Trapani, która według deklaracyi miała zawierać daktyle, a zawierała odezwy podburzające. „Tylko w rewolucyi — tak mówi ta odezwa — jest zbawienie Sycylii. Urządźcie nieszpory sycylijskie Piemontczykom, którzy gospodarują, jakby w kraju zdobytym". Odezwa ta napisana przez kogoś, który nie znał dobrze języka włoskiego, i pełna błędów wszelakiego rodzaju, pochodzi widocznie od jakiegoś zagranicznego komitetu rewolucyjnego, w którym nie było ani znawcy języka włoskiego, ani znawcy istotnych stosunków na Sycylii, skoro tendencya zwrócona jest przeciw Piemontczykom, gdy rządy na Sycylii są — jak były — w rękach krajowców i wszelkie niegodziwości, godne potępienia, były popełniane przez swoich.

Rosya wobec wypadków serbskich.

Urzędowa prasa rosyjska zachowywała dotychczas milczenie o ostatnich wypadkach w Serbii; obecnie jednakże *Journal de St. Pétersb.*, organ dyplomacyi rosyjskiej, w osobnym artykule potępia stanowczo przyjazd Milana do Serbii i w sporze radykałów z królem serbskim staje wyraźnie po stronie opozycyi, nazywając krok króla serbskiego niekonstytucyjnym. Dziennik rosyjski przepowiada z tego powodu nowe zawikłania w Serbii i czyni króla i rząd serbski za grożące niebezpieczeństwo odpowiedzialnym. Że położenie w Serbii jest niebezpiecznem, to nie ulega wątpliwości, ale wystąpienie urzędowego organu dyplomacyi rosyjskiej z pewnością nie przyczyni się do złagodzenia sytuacyi w Serbii. Zachęta udzielona radykałom serbskim ze strony urzędowej Rosyi natchnie ich większą jeszcze zuchwałością i pobudzi do tem większego zatargu z koroną serbską. Jak wiadomo, radykali zawsze okazywali życzliwość Rosyi i odpowiednio do tego kierowali zagraniczną polityką Serbii, to też nie dziwimy się wcale, że prasa rosyjska staje po stronie radykałów i że w Petersburgu przykre wrażenie zrobił przewrót w Serbii, dla wpływów rosyjskich w tym kraju nieprzychylny; ale tak stanowcza interwencya urzędowo-dyplomatycznego organu, takie natarczywe mięszanie się do wewnętrznych spraw serbskich jest nietaktownem i nieuzasadnionem. Zresztą Europa przywykła już do tego, że dyplomacya rosyjska, tajnie czy jawnie, mięsza się zbyt gorliwie w wewnętrzne stosunki państw południowo-słowiańskich i popiera wszelkie rozdwojenie i wszelkie zaburzenia, jeśli chodzi jej o obalenie stosunków dla dążności rosyjskich nieprzychylnych, o przewrót w duchu tak zwanej „opiekuńczej" polityki panslawistycznej. Dyplomacya rosyjska zajęła w sprawie serbskiej tak stanowczą postawę, że poseł rosyjski w Belgradzie p. Persiani otrzymał wyraźne polecenie, ażeby unikał wszelkich stosunków urzędowych z Milanem; francuski poseł Patrimonio poszedł za przykładem swego rosyjskiego kolegi, zapewne także z polecenia swego rządu, tak iż stosunki dyplomatyczne Francyi i Rosyi z Serbią są obecnie naprężone i niemal do pewnego stopnia zawieszone.

Z Bułgaryi.

Wyrok w procesie braci Iwanowów znany już z depesz wczorajszych Głównego sprawcę zamierzonego zamachu na księcia Ferdynanda, Łukę Iwanowa, skazano na piętnaście lat ciężkiego więzienia, brata jego Stojana na trzy lata zwykłego więzienia, bez pozbawienia praw stanu. Prokurator domagał się, aby starszego brata skazano na śmierć a młodszego na lat dziesięć więzienia. Wyrok [illegible] uzasadniono tem, że zamach nie był spełniony, lecz jedynie przygotowywany. Rozprawie w ostatnim dniu przysłuchiwała się licznie zgromadzona publiczność i urzędnicy kilku konsulatów.

Księciu bułgarskiemu urodził się wczoraj rano synek. Wiadomość o tem rozeszła się szybko po kraju, wywołując powszechną radość.

Z Serbii.

Wbrew przewidywaniom i zabiegom radykałów trybunał stanu w Belgradzie nie zaprotestował przeciw zawieszeniu swoich czynności przez króla. Trybunał nie odbył nawet zapowiedzianego na wczoraj posiedzenia. Na drzwiach sądu przybito jedynie przez prezydenta Velimirovicza podpisane obwieszczenie tej treści, że skutkiem ułaskawienia ministrów ustaje wszelka czynność trybunału stanu w sprawie oskarżenia, wniesionego przez skupczynę.

O przebiegu narad, przedtem w trybunale odbytych, słychać, że radykalni członkowie wnieśli wprawdzie protest przeciw amnestyi, znaleźli się jednak w mniejszości. Większością głosów trybunał uchwalił poddać się bezwzględnie królewskiemu ukazowi.

Metropolita serbski Michał — jak głoszą — czyni starania o pojednanie Milana z Ristićem. Misyi tej podjąć się miał metropolita na wyraźną prośbę ekskróla serbskiego. Dotąd jednak brak wszelkich wiadomości o wyniku tych usiłowań.

Krajowa wystawa lwowska.

Sezon koncertowy na wystawie. Jakkolwiek praca sekcyi muzycznej nad ułożeniem programów koncertowych ciągle jest jeszcze w toku, to jednak dziś już powiedzieć można, iż takiego sezonu koncertowego, jakim będzie wystawowy, a zwłaszcza w miesiącach czerwca i września, Lwów nigdy jeszcze nie słyszał!

Oprócz koncertów miejscowych i krajowych Towarzystw, jak krakowskiego i lwowskiego Towarzystwa muzycznego, „Lutni" lwowskiej, „Echa", „Bojana" i Towarzystwa św. Wojciecha, w których przedstawione zostaną wyłą znie polskie i ruskie dzieła: Moniuszki, Żeleńskiego, Noskowskiego, Łysenki i innych; oprócz koncertu, poświęconego samym utworom Szopena, dany będzie szereg koncertów wirtuozowskich, w którym wezmą udział najpierwsze nasze znakomitości.

Najbardziej zajmującą jest wiadomość, iż Marcelina Sembrich Kochańska i Ignacy Paderewski przyrzekli już swoje przybycie. Śpiewaczka ta zjeżdża do Lwowa na dwa tygodnie we wrześniu i w tymże czasie wystąpić ma dwukrotnie. Paderewski stanie między nami również w tym miesiącu i da się słyszeć razy kilka.

Oprócz tego zapowiedziały swój udział: Teresa Arklowa, Mira Hellerówna, Justyna Machwicówna, Jadwiga Camilowa, Helena Weychertowa, a nadto zapowiedziane jest przybycie Loli Beetówny i Ireny Abendrotównej.

Z Paryża zgłaszają się: znakomity skrzypek Władysław Górski i zdobywająca sobie sławę urocza p. Antonina Szumowska, jedyna uczennica Paderewskiego. Również oczekiwani są pianiści: Józef Śliwiński, Zygmunt Stojowski i Józef Hoffman. Ten

ostatni, słynący przed kilkoma laty jako „cudowne dziecko“, obecnie ukończywszy studya, ukaże się po raz pierwszy jako kompozytor i wirtuoz dojrzały.

Na wymienionych tu wszakże nie koniec. Popisać się pragną w wielkim turnieju przed swoimi i inni za granicą już głośni. Toczą się nawet rokowania o współudział polskiego kwartetu smyczkowego z Bostonu braci Adamowskich.

Tak więc w okazałej sali koncertowej panować będzie ruch w całem słowa tego znaczeniu nadzwyczajny i prawdziwie artystyczny, wszelkie zaś produkcye (w liczbie około trzydzieści) odróżni cecha najdoskonalszego wykończenia!

Ministerstwo rolnictwa zezwoliło na wystawienie 40 ogierów rządowych krajowego chowu w Galicyi, wyznaczając zarazem odpowiednią kwotę na umieszczenie koni i obsługi.

P. Paygert, delegat dyrekcyi wystawy na powiat kamionecki, złożył relacyę z dotychczasowych swoich czynności; okolica, jego staraniom powierzona, przedstawi się zajmująco.

Firma Cegielskiego z Poznania wystąpi w halli maszynowej z wzorową mleczarnią w ruchu

Lwowska fabryka asfaltu p. Łyszkiewicza zamierza prócz wyrobów asfaltowych wystawić tekturowy barak przenośny (lazaret), służący do celów wojskowych.

Wystawą gimnastyczną zajmie się specyalnie Związek Sokołów polskich; urządzenie pełnej wystawy pożarniczej wzięło na siebie Towarzystwo handlowe.

Główny inżynier wystawy hr. Łubieński opracował projekt rozstawienia budynków działu etnograficznego, a mianowicie: chaty brodzkiej, podolskiej, huculskiej, nadniestrzańskiej, cerkiewki, dworu szlacheckiego, chaty mazurskiej i zakopiańskiej. Tworzyć one będą malowniczą, wysoce zajmującą całość.

Nowy pawilon i to w kształcie butelki.. koniaku stawia firma polska z Cognac, Proux i Kondratowicz.

Kronika.

Kraków, 31 stycznia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro w czwartek o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad budżetem.

Walne zgromadzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 3 lutego o godzinie 6 wieczór w sali 43 *Collegii novi*. Porządek dzienny: Sprawozdanie roczne z działalności Koła. Sprawozdanie kasowe. Wybór i sprawozdanie komisyi kontrolującej. Wybór prezesa, wiceprezesa i 10 członków wydziału. Prof. dr. Ziemba: Propedeutyka prawa w szkołach średnich. Wnioski członków.

Wiadomości osobiste. Prezydent sądu krajowego wyższego JE. Zborowski wczoraj wieczorem powrócił ze Lwowa do Krakowa.

Z komitetu Kościuszkowskiego. Stosownie do ogłoszenia, iż termin składania projektów konkursu Kościuszkowskiej przedłużonym został do 1 lutego podaję jeszcze do wiadomości pp. artystów, że ostatecznie złożyć je można w dniu wyżej wymienionym, 1 lutego we czwartek przed wieczorem między godziną 4 a 5 do małej sali radnej, w ręce delegowanego tamże członka komitetu.

W zamkniętych kopertach z uwidocznieniem odnośnych godeł, mają być zamieszczone nazwiska autorów projektów. *Walery Eljasz.*

Egzamin nauczycieli dla szkół wydziałowych, trwający od dni ośmiu, wczoraj ukończony został. Do egzaminu przystąpiło 44 słuchaczy kursu matematyczno-przyrodniczego, urządzonego staraniem Rady szkolnej krajowej w tutejszem gimnazyum św. Anny. Egzamin odbył się w seminaryum żeńskiem wobec radcy szkolnego krajowego, p. Emanuela Dworskiego. Do egzaminu z grupy II (matematyczno-przyrodniczej) przystąpiło 42, a do grupy III (matematyczno-rysunkowej) przystąpiło 2, z tych 18 otrzymało patent z odznaczeniem, — a mianowicie: z Krakowa: Cengler Stanisław, Drozdowski Karol. Krókowski Jan, Krzanowski Walery, Sembrat Franciszek, Silberstein Leon, Spitzer Salomon i Woźny Tadeusz, ze Lwowa: Janowski Karol, Ligęza Jan, Pawęcki Antoni, Pietrzycki Władysław, Schneider Mar. i Witoszyński Włodzimierz, z Brzeska: Gąsiecki Władysław, z Buczacza: Ścieszyński Władysław, z Cieszanowa: Fiutowski Teofil, z Drohobycza: Łukasiewicz Leonard, z Halicza: Staszkiewicz Mikołaj, z Horodenki: Szindler Marceli, z Husiatyna: Krukiewicz Bronisław, z Jaworowa: Niżankowski Bronisław, z Kamionki Strumiłowej: Poznański Franciszek, z Kołomyi: Łowicki Julian, z Kosowa: Jougan Apolinary, z Krosna: Peter Jan i Wanat Jan, z Nowego Sącza: Barbacki Leon, z Nowego Targu: Rysiewicz Franciszek, z Oświęcima: Książek Wojciech, z Rudek: Nowosielski Maryan, z Sanoka: Niedzielski Stanisław, z Sielca: Sielecki Jan, z Tarnowa: Smalec Ignacy, z Tarnopola: Moroz Mikołaj, z Tłumacza: Malicki Antoni, z Wadowic: Łaszcz Józef, z Zaleszczyk: Mohr Antoni, ze Złoczowa: Winogrodzki Władysław, ze Zwierzyńca: Schulz Ignacy, z Żółkwi: Majer Jan.

Z teatru. Jutro daną będzie po raz pierwszy wykwintna komedya Paillerona p. t. „Swiat nudów“; główną rolę księżnej de Réneville odegra pani Antonina Hoffmanowa. Inne role odegrają pp. Morska, Nawrocka, Trapszówna, Wojnowska, Wolska, Śliwicki, Sobiesław i Solski. W piątek widowisko popularne po cenach zniżonych, grane będzie „Wesele Figara“. W sobotę „Małżeństwo Apfel“. Dyrekcya zaprowadziwszy system dublowania ról, wystawia w przyszłą niedzielę „Panie Kochanku“ Kraszewskiego, w zupełnie innej obsadzie. Rolę tytułową odegra p. Kamiński, inne role odegrają pp. Morska, Popławski, Sobiesław i Stępowski.

† **Kazimierz Szuman.** W dziennikach poznańskich czytamy, iż ś. p. Kazimierz Szuman, radca sprawiedliwości, długoletni przewodniczący Izby adwokackiej, rozstał się z tym światem po krótkiej chorobie w niedzielę dnia 28 bm. o godzinie 5 rano. Zdolny prawnik cieszył się znaczną klientelą, dopiero w ostatnich czasach choroba zmusiła go do opuszczenia pola pracy. — Po śmierci ś. p. profesora Rymarkiewicza społeczeństwo powierzyło mu zaszczytne stanowisko prezesa Towarzystwa pomocy naukowej im. K. Marcinkowskiego. Nieboszczyk umiał być wdzięczny za to odznaczenie i oddawał się sprawom Towarzystwa z wielką gorliwością i energią. Dla prawości charakteru i pełnego werwy dowcipu zmarły był powszechnie szanowany i lubiony.

Po stracie ukochanej żony, istoty anielskiej dobroci, którą śmierć przedwczesna zabrała przed kilku laty, oddał się zmarły wychowaniu drobnych dzieci, którym starał się zastąpić zgasłą matkę. Pozostawił w nieutulonym żalu dwie córki, z których jedna jest żoną znanego u nas budowniczego p. Rakowicza, druga p. dra Drobnika i jednego syna.

Cześć jego pamięci!

Wadowice, 29 stycznia. (Koresp. *N. Reformy*). P. minister oświaty dr. Madeyski w powrocie ze Lwowa do Wiednia udał się dnia 25 bm. rano z Krakowa przez Kalwaryę do Wadowic dla odwiedzenia rodziny. W Wadowicach przyjęty na dworcu kolejowym przez reprezentantów duchowieństwa, władz rządowych i autonomicznych, tudzież instytucyj szkolnych, udał się do gmachu starostwa, gdzie zamieszkał. W piątek przed południem udzielał w starostwie posłuchań. P. minister przyjmując życzliwie wydział bursy tutejszej, wyraził życzenie zwiedzenia bursy i uczynił to tego samego dnia po południu. Podczas zwiedzania lokalności bursy kilkakrotnie wyraził minister zdziwienie, że ta instytucya w ciągu trzech lat właściwego swego istnienia tak się rozwinęła, chwalił dobre urządzenie pomieszkań i sal do nauki, a przedewszystkiem wzorowe prowadzenie zakładu przez prefekta i katechetę gimnazyalnego ks. Karasia. Wydział przedstawił p. ministrowi zamiar przerobienia istniejącego w ogrodzie realności bursy starego nieużytecznego budynku na kaplicę dla użytku młodzieży gimnazyalnej. Projekt uzyskał pochwałę ministra, a obecna pani ministrowa złożyła na ręce księdza katechety kwotę 50 złr., jako początek mającego się zebrać drogą składek funduszu na budowę.

Z Żywca z zarządu polskiego Tow. kasynowego piszą do nas: Odnośnie do umieszczonej w kronice *N. Reformy* z dnia 30 km wzmianki pod napisem „Gdzie leży Żywiec“, dotyczącej wysyłania niemieckich zaproszeń na zabawę, dnia 3 lutego odbyć się mającą, upraszamy Szan. Redakcyę aby celem usunięcia wszelkich wątpliwości skonstatować zechciała, że odnośne niemieckie zaproszenia rozesłało „kasyno miejskie“ w Żywcu, które nie jest identycznem z odrębnie w Żywcu istniejącem „Towarzystwem kasynowem“, które to ostatnie zabawę towarzyską z tańcami w dniu 1 lutego br. urządza, a zaproszeń niemieckich wcale nie rozesłało.

Brody, 25 stycznia. (Koresp. *N. Reformy*). Dnia 23 b. m. odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój dusz poległych za wolność Ojczyzny w powstaniu styczniowem, urządzone przez tutejsze Stowarzyszenie rzemieślnicze „Gwiazda“. Nawa kościoła, wprawdzie obszerna, była prawie próżna, zdaje się, że wyższa klasa społeczeństwa naszego pogrążona była jeszcze w głębokim śnie po balu, który się odbył z 22 na 23 b. m, urządzony przez Towarzystwo dobroczynności św. Wincentego à Paulo na dochód biednych. Wprawdzie powiadają, że na cele dobroczynne można tańczyć kiedy się chce i to nie ma tym dniu urządzać balu. Wielu wstrzymało się od wzięcia udziału, wskutek czego bal pod względem materyalnym nie udał się.

Celem wyboru posła do Sejmu w miejsce zmarłego ks. Sirki odbyło się poufne zgromadzenie, na którem było 9 wieśniaków i 6 księży. Po wymianie zdań utworzono komitet.

Zima w Tatrach. Z Zakopanego donoszą do *Kuryera Warszawskiego*: Gdy w wirze wielkomiejskiego życia flirtujecie, my tu w ciszy zakopiańskiej napawamy się cudnemi widokami gór w zimie i wygrzewamy się w słońcu, którego styczeń nam nie skąpi Słusznie utrzymują lekarze, iż Zakopane w lecie dla zdrowych, w zimie dla chorych. Dość powiedzieć, że w mroźne nawet dni, gdy na niebie ani jednej chmurki nie ma, w powietrzu najmniejszego wiatru w słońcu bywa po 18 i więcej stopni ciepła! To też wszyscy kuracyusze, a jest ich w tym roku liczba dość znaczna, uczuwają wielką poprawę i ulgę.

Prawda, że grudzień r. z. nie należał do pogodnych, a styczeń przywitał nas kilkudniowym mrozem siarczystym, lecz obecnie prawie ciągle trwa pogoda. Właśnie teraz Zakopane rozbrzmiewa sławą niebywałych a dzielnych taterników, którzy dotarli do Morskiego Oka przez Zawrat i Miedzianą. Dla nieświadomych niebezpieczeństwa tej karkołomnej wyprawy dodać należy, że wspomniani taternicy pierwsi ją zrobili i że za pamięci Sabały wśród takich zimowych wycieczek zginęło z pośród gości i górali 12 ludzi.

Z Wilna donoszą: Tutejszy sąd okręgowy rozstrzygał głośną sprawę aptekarza Rogowskiego, oskarżonego o zabójstwo z zazdrości Frejganga. Zbrodnię tę Rogowski popełnił w rozdrażnieniu w obecności przechodniów, na ulicy. Sędziowie przysięgli wydali werdykt uniewinniający.

W Künstlerhauzie wiedeńskim odbędzie się w czasie od 1 marca do końca maja b. r. III międzynarodowa wystawa dzieł sztuki pod protektoratem arcyksięcia Karola Ludwika. Rozdanych będzie mnóstwo medali wielkich i małych, nagroda cesarska 400 dukatów, nagroda akademicka 1.600 złr. dla rzebiarza przeznaczona, nagroda im. br. Königswartera 500 złr., oraz 3 wielkie złote medale dla zagranicznych artystów. Po za temi nagrodami cesarz i rząd poczynią znaczne zakupy dzieł wystawowych. Wreszcie zostanie urządzoną loterya na dzieła sztuki. Tyle mówi program, rozesłany także wszystkim naszym artystom.

Wiadomo, że ministerstwo oświaty przeznacza co roku na zakupno dzieł sumę 8 000 złr. W tym roku suma ta będzie niewątpliwie większa, wystawa ma być bowiem międzynarodowa i jubileuszowa, na pamiątkę 25-letniego istnienia Künstlerhauzu.

Wielki pożar wybuchł przed kilku dniami w fabryce maszyn Redingera w Czerniowcach. Ogień podobno powstał z lokomobili, którą ogrzewano. W jednej chwili ogromne zabudowania fabryczne stanęły w płomieniach, a o ugaszeniu ognia nie mogło nawet być mowy. Straże ogniowe skierowały więc całą akcyę ku temu, ażeby pożar zlokalizować, co im się w końcu powiodło. Fabryka zgorzała prawie doszczętnie, a była ubezpieczoną w Towarzystwie krakowskiem wzajemnych ubezpieczeń na kwotę 60 tysięcy złr.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Leona Gielę, Antoniego Zawadowskiego, Napoleona Cwiklickiego Maryana Kowińskiego, Juliusza Kałużniackiego, Juliusza Władysława Kołczykiewicza i Adama Harbudera, asesorami sądowymi

---

Składki na restauracyę Wawelu. Dnia 29 stycznia br. odbyło się w domu p. Ulanowskiej pierwsze ogólne rozbicie puszek ze składkami na restauracyę Wawelu (tj. katedry i zamku królewskiego). Przyniosły puszki następujące panie: Zygmuntowa Rylska 2 puszki, prof. Brzezińska, prof. Bujwidowa, prof. Dargunowa, panna Estereicher, Hofmanowa, Kasparek, prof. Krzymuska, p. Łopuszańska, prof. Miklaszewska, Poźniakowa, Sevenmayer, Szczepańska, Teisseyre i panowie: X. Fiałek, Badeni, Bartel, prof. Górski, P. Maternowski, Poźniak, Szlenkier. Oprócz tego nadesłały swe puszki następujące osoby: Kanoniczka Hel. Gniewosz, Cyfrowiczowa, Głowacka, Jelska, Jakóbkowa, Filasiewiczowa, Wojnarowiczowa i pp. Dembiński (baz. kraj) i p Seweryn

P Ulanowska dała do rozbicia dwie puszki oraz złożone na jej ręce na powyższy cel, przysłane z dalszych stron Polski od p. K 10 rs, od p. J. 5 rs, ze Lwowa od p. Maxa 2 złr. i od młodzieży handlowej izraelickiej 1 złr 50 ct., z Cieszyna od panienek 1 złr. Ogólna suma 218 złr. 49 ct., złożoną została na książeczkę nr. 146·673 do Kasy Oszczędności i z poprzednio włożoną sumą 25 złr. 7 kr. stanowi 243 złr. 56 ct

Następne rozbicie puszek odbędzie się dnia 14 lutego b. r. w domu p Ulanowskiej ul. Gamerska l 15

Nowe puszki rozebrały panie, dr. Szewczykowa, dr Pareńska, dr Kohnowa, Homolacs Maya, prof. Smolkowa, Grodziecka, Strzyżewska, Pedękowski, Burzyńska, Schoepfowa, Propperowa, Odrzywolska, Krupa, prof Rydygierowa, Bielska, Babecka, Zamoyska, panowie: Boroński, prof. Morawski, M tusiński, Markiewicz, prof. Sternbach, ks. Chotkowski, ks. Pawlicki, ks Knapiński, Ekker, Miłkowski, Fedorowicz, Lipoman, Szulz, Kruzenau, Halski, Rydiger. Wysłane zostało 5 puszek w Tarnowskie do p. Rogawski·j. 4 puszki do Wrocławia i na ręce rektora Zolla do Lwowa 12 puszek dla osób, które takowych zażądały, a mianowicie dla hr. Szeptyckiego i posła Struszkiewicza.

Składki na obchód kościuszkowskiej rocznicy w 1894 roku. P. Eugeniusz Reiner 5 złr. 83 ct

Ksawery Konopka.

Podziękowanie. Krakowskie Koło Pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“ nadesłało szkole tutejszej kilkanaście ubrań i kilka par obuwia. Z daru tego korzystało 28 najbiedniejszych dzieci Wielka to była uciecha widzieć, jak każde z obdarowanych z rozpromienioną twarzą spieszyło ze szkoły, niosąc pod pachą coś z odzienia do domu

Za ten dar składam w imieniu obdarowanej dziatwy, ich rodziców oraz Zarządu szkoły szanownemu Kołu Pań publiczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać!“

Bronowice Wielkie, 31 stycznia 1894

Antoni Kossowski, kierownik szkoły

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 1 lutego: „Świat nudów“, komedya w 5 aktach Paillerona.

W piątek 2 lutego; Widowisko popularne po cenach zniżonych: „Wesele Figara“.

W sobotę 3 lutego: „Małżeństwo Apfel“

W niedzielę 4 lutego: „Panie Kochanku“, komedya I. J. Kraszewskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nowe wydanie pism Kornela Ujejskiego.** Pojawił się już w handlu księgarskim trzeci i czwarty tomik utworów śpiewaka „Skarg Jeremiego“ w wydaniu księgarni Jelenia i Langa w Przemyślu. Tomiki te, wydane ozdobnie, starannie i poprawnie, jak dwa poprzednie, zawierają „Melodye biblijne“ w wydaniu Jubilat wzbogacił to nowe wydanie swoich poezyj utworami nieznanemi jeszcze, które spoczywały dotąd w rękopiśmie, co czyni je pożądanym nabytkiem nawet dla tych, którzy posiadają już dawniejsze wydania tak sympatycznych i tak niegdyś rozchwytywanych utworów otoczonego powszechną czcią sędziwego poety.

— **„Nowa Biblioteka Uniwersalna“,** założona przed siedmiu laty w Krakowie wychodzi od Nowego Roku co dwa tygodnie, nie jak dotychczas, co miesiąc. Powiększono przytem znacznie objętość wydawnictwa. W programie na rok bieżący znajdujemy między innemi powieści i nowelle. Abgar-Sołtana, Włodzimierza Zagórskiego, ks. J. Piotrowskiego: „Dziennik wyprawy pod Psków z 1581 r.“, nowe wydanie „Sejmu czteroletniego“ Kalinki, Morawskiego „Szkice ze świata starożytnego“, Tarnowskiego „Studya do historyi literatury polskiej XIX wieku“ i t. p. Pomimo zwiększenia rozmiarów cena *Nowej Biblioteki Uniwersalnej* stosunkowo nie jest wyższą.

Dział ekonomiczny.

Przewóz nafty. Gen. dyrekcya kolei państwowych na prośbę najwybitniejszych reprezentantów przemysłu naftowego w Galicyi zezwoliła, ażeby wóz, który dotychczas tylko w miesiącach letnich kursował wprost pomiędzy Lwowem a Zagórzanami i w miesiącach zimowych do odnośnych pociągów przyłączony został.

Ponieważ jednak, ze względów technicznych ruchu, wóz ten musi być ostatnim, przeto gen. dyrekcya zastrzega się z góry, że przy używanym obecnie powszechnie systemie ogrzewania, wobec zwykłej długości tego pociągu i przy panujących w klimacie galicyjskim silnych wiatrów i mrozów nad 10 stopni, nie może dać gwarancyi, czy w takich razach utrzymanie odpowiedniej temperatury w ogrzanym wagonie okaże się możliwem.

Z targów zbożowych. Kraków, 30 stycznia. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 7·15 do 8·35. Żyto od 6·25 do 7·—. Jęczmień od 5·— do 5·85. Owies z opłatą akcyzową od 7·14 do 7·34. Groch od 10·— do 12·—. Tatarka od 7·— do 9·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 14·—. Siano od —·— do 4·—. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·40 do 2·60. Jaja za kopę od 1·40 do 1·50. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 78·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—.

Z krak. Zakładu kontumacyjnego. (Targ nierogaciznę). Przypędzono dnia 29 i 30 stycznia 1894 na targ 5415 sztuk.

Notowano: Prosięta 20 do 26 złr. za parę — Chude 27·— do 33·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 34 do 38 ct. za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 4537 sztuk. Za granice — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

NEKROLOGIA.

Franciszka Krieger, córka zasłużonego artysty fotografa, zmarła wczoraj w Krakowie po długich a ciężkich cierpieniach. (251-1)

Pogrzeb odbędzie się we czwartek 1 lutego o godzinie 10 rano z domu pod l. 9 ulica Szpitalna.

Głosy publiczne.

Zawiadamiam panów P. T. dostawców i przemysłowców, którzy przy budowie nowego teatru miejskiego w Krakowie pracowali, że wszystkie ostateczne rachunki za budynek główny, dom maszyn dynamo elektrycznych i magazyn dekoracyj scenicznych przedłożone mi zrewidowałem, a tem samem pracę moją, jako architekt kierownik budowy teatru z dniem dzisiejszym ukończyłem.

Kraków, dnia 31 stycznia 1894.

Prof. Jan Zawiejski.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 31 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·1 mm	742·9 mm	741·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—2°,0	+0°,6	+4°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SE 1	SW 1	SSE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	88%	78%	62%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	2	10	0

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy piszą do nas pod datą 30 stycznia· Wczoraj w nocy po odbytej ścisłej rewizyi zaaresztowanymi tu zostali i przewiezieni do cytadeli J. Wł. Dawid, redaktor *Przeglądu pedagogicznego* i jego żona Jadwiga Powód aresztowania i licznych rewizyj, jakie się w dalszym ciągu odbywają dotąd nie wiadomy.

W Łodzi zamknięty został zakład fotograficzny Wilkoszewskiego z powodu, że znaleziono kilkanaście kopij fotografii głośnego obrazu Stachowicza „Przysięga Kościuszki“.

Telegramy „Nowej Reformy:“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

[illegible] Windischgraetz przyjmował wczoraj deputacyę stowarzyszenia obrony przeciw antisemityzmowi, która wręczyła mu rezolucyę, zwróconą przeciw działalności antisemitów. Ks. Windischgraetz odpowiedział, że wprawdzie nie zna treści rezolucyi i nie wchodzi w ocenienie jej osnowy, jak również nie ma zamiaru wyjaśniać stanowiska rządu, lecz zapewnia, że rząd wie o tem, że każdemu przez ustawy uznanemu wyznaniu bez różnicy przysługują wszelkie prawa, zapewnione konstytucyą. Jest więc zatem obowiązkiem władz państwowych wszystkie te wyznania, a więc i izraelitów w razie potrzeby otoczyć opieką.

Wiedeń, 31 stycznia. Kalnoky powrócił tu dziś rano z Budapesztu.

Wiedeń, 31 stycznia. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza rozporządzenie z dnia 22 stycznia, wprowadzające z dniem 1 kwietnia normalny powiększony stan pokojowy w 48 pułkach i 8 batalionach piechoty.

Tenże organ ogłasza dekret cesarski, na mocy którego wojskowa akademia w Wiener Neustadt ma na zawsze używać dawniejszego tytułu „Terezyańska akademia wojskowa“.

Wiedeń, 31 stycznia. W sejmie dolnej Austryi petycye wniesione przez wiele powiatowych towarzystw rolniczych o zniesienie międzynarodowego targu zbożowego wywołały na wczorajszem posiedzeniu dłuższą dyskusyę. Antisemici występowali gwałtownie przeciw targowi zbożowemu i ściągnęli na siebie liczne nagany i wezwania do porządku ze strony marszałka krajowego. W końcu sejm odrzucił wszystkie wnioski antisemitów i 31 głosami przeciw 19 wszystkie petycye w myśl wniosku Suesa przekazał rządowi.

Praga, 31 stycznia. Wczoraj na rozprawie „Omladiny“ obrońca Baxa protestował przeciw zarzutowi przewodniczącego, jakoby wsunął jednemu z oskarżonych kwotę 2 złr. Prezydent odpowiada, że dzieje się to nie po raz pierwszy. Dr. Czernohorsky wręczał oskarżonym dzienniki. Przewodniczący każe rzecz tę zbadać. Następnie odczytywano dalej protokoły zeznań świadków i przesłuchiwano świadków. W ogóle przesłuchano dotychczas 75 świadków na 185.

Praga, 31-go stycznia. (Proces „Omladiny“). W charakterze świadka przesłuchany morderca Mrvy Doležal zeznaje, że wraz z Dragounem zamordował Mrvę z własnej inicyatywy, za to mianowicie, że Mrva chwalił się przed nim, opowiadając, że za każdego, kogo uwięzą, dostanie 5 złr. a za każdego z przywódców „Omladiny“ 15 złr. Jako bezpośredni powód morderstwa podaje świadek to, że Mrva śpiewał jakąś polską piosenkę, w której jest mowa o zdradzie.

Przewodniczący zwraca uwagę na sprzeczność zeznań świadka, który w śledztwie oświadczył, że powód do zamordowania Mrvy dało przemówienie posła Herolda w Radzie państwa, a czyn przygotowano, zanim Mrva ową polską piosnkę odśpiewał.

Berlin, 31 stycznia. Parlament obradował wczoraj dalej nad reformą skarbu państwa. Richter, Schippel i Forster przemawiają przeciw Kardorfowi i Hamacherowi za projektami.

Minister skarbu Miquel oświadcza, że wzrost danin matrykularnych czyni reformę skarbu Rzeszy konieczna.

Kolonia, 31 stycznia. *Köln. Ztg* donosi z Petersburga: Traktat między Rosyą a Anglią w sprawie Pamiru jest bliski zawarcia. — Rokowania z Chinami są bliskie zakończenia.

Paryż, 31 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych Lockroy uzasadniał swą interpelacyę dotyczącą stanu marynarki francuskiej, zarzucając, że Francya wydaje tak wiele na marynarkę, a flota francuska słabszą i gorszą jest od floty mocarstw, należących do trójprzymierza. Mowca krytykował artyleryę okrętową, słabe ufortyfikowanie portów i wykazywał zły stan materyału i magazynów marynarki.

Berno, 31 stycznia. Poseł włoski wyraził prezydentowi związkowemu mniemanie, że policya w Zurychu zaniedbała użyć zawczasu środków zaradczych, aby zapobiedz napaści na konsulat włoski w Zurychu. Prezydent zapewnił posła, że zarządzi ścisłe dochodzenie.

Belgrad, 31 stycznia. Rząd powziął już ostateczne postanowienie co do zmiany prefektów. Nowi prefektowie będą wzięci prawie równomiernie z szeregów umiarkowanych radykałów, postępowców i liberałów, przyczem przedewszystkiem będzie uwzględnioną rzeczowa kwalifikacya.

Skutkiem coraz więcej nienawistnego tonu dzienników radykalnych, skonfiskowano wiele dzienników.

Wiadomość, że minister skarbu już jest zamianowany, okazała się przedwczesną.

Belgrad, 31 stycznia. Gabinet został nareszcie uzupełniony: postępowiec Mijatowic obejmuje tekę skarbu, a liberalny profesor uniwersytetu Nesic tekę oświaty i wyznań.

Dekret królewski pojawi się jutro.

Sofia, 31 stycznia. Księżna Marya Ludwika i nowonarodzony następca tronu mają się dobrze. Książe Ferdynand osobną proklamacyą ogłasza, że przyszedł na świat potomek płci męskiej, który otrzyma imię Borys i tytuł księcia Tirnowy, jest następcą tronu bułgarskiego, księciem saskim, kawalerem orderu za waleczność pierwszej i czwartej klasy, posiadaczem naszyjnika orderu Aleksandra i właścicielem czwartego pułku piechoty, czwartego pułku jazdy i trzeciego pułku artyleryi. Proklamacya kończy się prośbą do Najwyższego, aby strzegł i ochraniał książęcego syna, utrzymał go przy zdrowiu i zesłał powodzenie we wszystkich krokach na chwałę i błogosławieństwo ojczyzny.

Sofia, 31 stycznia. Całe miasto ozdobione flagami. Powszechna radość.

Petersburg, 31 stycznia. Wczorajszy wieczorny biuletyn o stanie zdrowia cara stwierdza obniżenie się temperatury ciała i zmniejszenie się zapalenia opłucnej.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 31 stycznia 18'4 r.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	25
Zjednoczony dług w srebrze	97	75
Austryacka renta złota	120	15
4% austryacka renta (marcowa)	97	80
4% węgierska renta złota	117	—
4% węgierska renta koron.	94	75
Akcye banku austro-węgierskiego	1024	—
Akcye kredytowe	357	50
Londyn	125	85
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	52½
20 marek	12	29
20-to frankówki za sztukę	10	—
Banknoty włoskie	43	60
Dukaty austryackie	5	94

Wiedeń, 31 stycznia. Ruble 135·75 Cena nafty 18·10 — 19·75. Spirytus 16·83 — Żyto 6·17. Pszenica 7·48 Owies 6·94.

Berlin, 31 stycznia. Godzina 3 minut 30. Austryackie kredyty 217·90 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 97·60 mrk. Austryacka srebrna renta 93·50 mrk. Węgierska złota renta 95·— mrk. Węgierska renta koronowa 90·60 mrk. Austryackie banknoty 162·85 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65·50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Trwały skutek leczniczy: W wypadkach bolesnego reumatyzmu w krzyżach, w członkach i stawach, pedagry — nacierania **Molla wódką francuską i solą** wywierają zbawienny skutek. Cena flaszki 90 ct.

Codziennie rozsyła za pobraniem pocztowem **A. Moll,** aptekarz i c. k. nadworny dostawca. Wiedeń, Tuchlauben Nr. 9. Uprasza się w składach materyałów, w aptekach i handlach na prowincyi **żądać wyraźnie preparatów Molla z marką ochronną i podpisem.** Główne składy w Krakowie znajdują się u firm podanych w części inseratowej dzisiejszego numeru na ostatniej stronicy.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach
pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły Ludowej“.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Dom bankowy i kantor wymiany JAKOBA HOCHSTIMA **kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami krajowe i zagraniczne papiery, akcye, listy zastawne, losy, monety, wymienia wszelkie kupony, wylosowane papiery. — Zlecenia z prowincyi** **Kraków, Rynek główny, Hala A—B. załatwia odwrotną pocztą bez dodatkowego prowizyi.**

Skład fortepianów, pianin i harmonium Wiktora Barabasza i Sp.

w Krakowie, ul. Floryańska, L. 6, I piętro,
Instrumenta osobiście wybierane w fabrykach: w Wiedniu, Berlinie, Lipsku, Dreźnie itp. 1001 25 52

Wielmożny Górny-Pilarski.
Składam niniejszem Panom najszczersze podziękowanie za wodę i olejek ks. Kneippa, za pomocą których niemal w zupełności odzyskałam włosy, co pomimo różnych używanych środków zdawało się być daremnem. Proszę jeszcze o 2 flaszki za zaliczką. Z poważaniem
K. Krzywobłocka
wdowa po aptekarzu **w Warężu.**

Przeciw wypadaniu włosów i łysinie!
WODA i OLEJEK Ks. KNEIPPA.
Flaszka wody 1 korona. — Olejku sałatowego 80 groszy. 2732 24 0

Jedyny skład i wyłączny wybór
w pierwszej najtańszej drogueryi
J. Górnego i T. Pilarskiego
Lwów, Hotel Georga.

Konkurs.

Jest do obsadzenia posada **asystenta huty cynku JWgo Andrzeja hr. Potockiego w Krzu,** z roczną płacą 900 złr., oprócz wolnego pomieszkania i deputatu nafty na światło a węgli na opał.

Ubiegający się o tę posadę winni odnośne, metryką, świadectwem lekarskiem fizycznego uzdolnienia, tudzież świadectwami ukończonych studyów chemii, oraz odbytej praktyki udokumentowane a dokładny życiorys zawierające podania po **koniec lutego 1894 r.** wnieść na ręce **Zarządu zakładów górniczych i hutniczych w Sierszy poczta Trzebinia.** 257 1 8

Pierwszeństwo w zasadzie przyznanem będzie kandydatom z dłuższą praktyką w hucie cynku lub w laboratoryum chemicznem zajmującym się analizą rud i kruszców.

Administracya dóbr
Hr. Potockich w Krzeszowicach.

Restauracya
do wydzierżawienia w Ogrodzie Strzeleckim w Krakowie.

Parcele budowlane
przy ulicy Rakowickiej w Krakowie do sprzedania

Bliższych wyjaśnień udziela **Dr. Hajdukiewicz, w Krakowie, ulica Sławkowska, L. 10.** 248 1 3

18 do 25 marek
można mieć **tygodniowo**, oddając się 3 godziny dziennie lekkiej i przyjemnej **artystycznej pracy** w domu, niewymagającej specyalnych wiadomości fachowych.

Bliższych szczegółów udziela **Arnolt, 26, rue des Allouettes, Paris.** 68 1

Magister farmacyi
poszukuje **zaraz posady.**

Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności mag. farm. **Eisenbach w Tarnowie.** 258 1 3

Odpowiedź.

252 1

Zła wola i obawa konkurencyi spowodowały p. **Maryę Prauss** do ogłoszenia w dziennikach, jakobym tejże Maryi Prauss szkodzić miała i jakobym przechwalała się, iż jestem jej **spólniczką w prowadzeniu pracowni sukien damskich.**

Być może, że p. Prauss życzyłaby sobie widzieć we mnie swoją spólniczkę, ja jednakowoż jej życzenia spełnić nie chcę, mąż bowiem prowadzi pod firmą **„Józef Kalczyński" pracownię sukien i konfekcyi damskiej,** a rzetelnością, punktualnością i uzdolnieniem fachowem zjednał sobie w krótkim czasie Klientelę tak, że śmiało patrzeć mogę i nie mam potrzeby chronić się pod płaszcz firmy Maryi Prauss.

Taka jest moja odpowiedź na złośliwą zaczepkę p. Prauss, która ogłoszeniem chciała Czcigodną klientelę w błąd wprowadzić.. Zadośćuczynienia za zarzuconą mi w owem imieniu **nieuczciwość,** poszukiwać będę we właściwej drodze. Dalszą polemikę zamykam.

Salomea z Tęczów Kalczyńska.

W Morawicy we dworze
(dwie mile od Krakowa) są do sprzedania: **młocarnia czterokonna z kieratem, żniwiarka Samuelsohna, rozmaite narzędzia rolnicze, powóz faeton, kilka garniturów uprzęży na konie, sprzęty domowe.**

Wysprzedaż trwać będzie **tylko do 14go lutego b. r.** 250 1 3

Włoskie białe wino stołowe
pod gwarancyą czysto naturalne
wysyła w beczkach od 50—150 litr. po 30 cnt. za litr, w oryginalnych beczkach po 600 litrów po 28 cnt. za litr

Józef Fabian Słowik
w Starejwsi (Szepes-Ofalu) na Węgrzech i w Zakopanem. 153 5 6

Na żądanie posyłam próbki franco i gratis. Za fracht do stacyi kolei żelaznej Chabówki dolicza się 1 centa od litra.

Sklep bukieciarski
STANISŁAWA JEŻKA
Kraków, ul. Mikołajska, L. 7,
Filia zakładu ogrodniczego ogrodu strzeleckiego, 196 4 5

poleca codzień świeże **goździki** i **róże, kwiaty wazonowe, bukiety** i **wieńce** z kwiatów **świeżych, suszonych i sztucznych, po cenach nader przystępnych.**

Wieńce z biletów przyjmuje się do układania.

Walne Zgromadzenie
Stowarzyszenia oszczędności i pożyczek
w Radomyślu koło Tarnowa

odbędzie się we własnym lokalu **dnia 11 lutego 1894 roku o godz. 3 po południu.**

Porządek dzienny.
1. Sprawozdanie z czynności dyrekcyi za rok 1893 i zamknięcie rachunków.
2. Udzielenie dyrekcyi absolutoryum.
3. Rozdział czystego zysku.
4. Wybór dyrekcyi.
5. Wybór Rady zawiadowczej.
6. Wnioski członków.

Radomyśl, dnia 28 stycznia 1894 roku.

255 1 **Rada zawiadowcza.**

Molla Proszki Seidlickie.

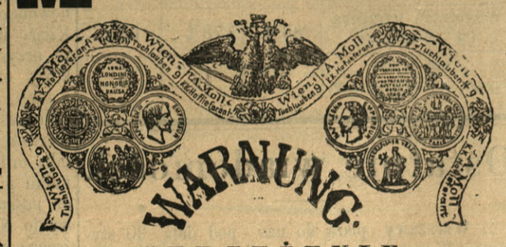

OSTRZEŻENIE.

Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zasojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kolecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. MOLLA** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, A. Siedlecki, F. Sobierajski, K. [illegible] handle: St. Feintuch. 249 1 52

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY
pod firmą
JULIUSZ MIEN
w Krakowie

od dnia 1 lutego b. r. przeniesiony będzie do nowego lokalu
przy ulicy Podwale, L. 13, I piętro od frontu.

Z powodu budowy i urządzenia nowego Zakładu, przez parę tygodni zdjęcia nie będą przyjmowane, wszelkie zaś interesa, jak zamówienia obstalunków i przyjmowanie reproducyj wszelkiego rodzaju, oraz odbieranie fotografij, załatwiać będzie kancelarya Zakładu bez przerwy na I piętrze od frontu od dnia 1 lutego w tym samym domu **(ul. Podwale, 3)** jak zwykle od godziny 9 rano do 6 wieczór. 2362 3

O dniu zupełnego otwarcia Zakładu doniosą afisze.

Lornetki teatralne i polowe,
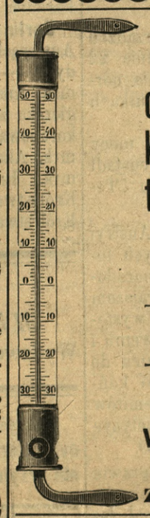
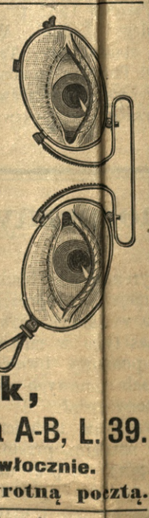

okulary, ciepłomierze lekarskie, pokojowe, chemiczne, barometry, baterye elektryczne lekarskie, maszynki elektryczne indukcyine

poleca 2616 25 0

K. Zieliński
mechanik i optyk,
w Krakowie, Rynek główny, Linia A-B, L. 39.

Wszelkie reperacye wykonuje bezzwłocznie.
Zamówienia z prowincyi wysyła odwrotną pocztą.



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie w oprawie:
granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.
Czeska agencya 55 95 0
Ferdynanda Hofmanna, ulica Grodzka, 26.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel** 2135 39 0
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych .	złr. 1.20
niemniej **Kawę** zwaną „Siriusz" franco 5 kilo . .	złr. 9.50

Herbata z Brodów!

LOSY TURECKIE

o głównej wygranej **600 000 franków,** podlegające ciągnieniu **6** razy do roku, o najmniejszej zaś wygranej netto **115 franków** (kurs takowych około **58.50 fr.** za sztukę), nadające się **bardzo** do spekulacyi, przesyła także za zaliczką 214 3 6

Edmund Wolf, Bankgeschäft,
Wien, I., Gonzagagasse 14.

Przegląd losowaniu podlegających papierów wartościowych udziela się bezpłatnie.

Fabryka
wyrobów szamotowych i kamionkowych
Hrabiego Sauerma
w Ruppersdorf (Śląsk pruski)
powierzyła wyłączne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę
p. Izydorowi Herschthal
w Krakowie, ul. Floryańska, 24. 126 6 6

Gospodarzom wiejskim i właścicielom majątków

którzy z daleka i głębiej położonych dolin muszą sprowadzać wodę dla swych dworów

wysyła na żądanie **ANT. KUNZ,** pierwsza morawska fabryka **wodociągów, pomp, wiatrakowych motorów, klozetów i kąpielowych urządzeń,** 378 50 50

w Hranicach (Mähr. Weisskirchen) darmo i opłatnie kosztorysy na urządzenie **samodzielnych** wodociągów.

JAN IHNATOWICZ
poleca
niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam
odszczególnione 10 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Amandina usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów i t. p., flakon 25 ct
Apselina wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych, 25 ct.
Acetina niszczy plamy alkaliczne i mydłowe, flakonik 25 ct.
Benzolina wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct., cały 30 ct.
Brazylina. Prane w brazylinie materye czarne, wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połyski i sztywność, pakiet 8 cnt.
Etilina usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły, flakon 25 ct.
Javelina wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon 25 ct.
Kwasek w laseczkach, używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka 5 cnt.
Korzeń mydlany do prania materyj jedwabnych, otłuszczonych i zbrudzonych, pakiecik po 2 i po 4 cnt.
Mydełko żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, kawałek 25 cnt.
Odalina usuwa plamy atramentowe, rdzawe i krwawe z papieru i bielizny, flaszka 25 ct.
Quilaja. Materye wełniane i jedwabne [illegible] przyjęcia koloru materya nie traci, pakiet 6 ct.
Wyskok terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon 5 ct.
Ziemianek oczyszcza materye białe, wełniane z brudu i kurzu, cena 20 ct.

Nabyć można: **we Lwowie w sklepach własnych: ulica Kopernika, L. 2, ulica Halicka, róg Boimów. — W Krakowie, Sukiennice, L. 20. — W Czerniowcach, Rynek, L. 2.** 1533 30 0

Mariacelskie krople żołądkowe
sporządzone w aptece pod Aniołem Stróżem
C. Brady w Kromieryżu (Morawa),



stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.

Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok nadzorczym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.
Składniki są podane.
Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe** są do nabycia w

106 9 34

Krakowie: w aptekach F. Gralewskiego, W. Redyka, L. Rosnera, F. Sobierajskiego, Eugen. Hellera, J. Trauczyńskiego spadkobierców, K. Wiszniewskiego; **w Audrychowie:** Am. Mirronowicza; **w Bochni:** w apt. M. Gatty; **w Chrzanowie:** w apt. Sporysza; **w Dobczycach:** w apt, J. Bilińskiego; **w Grybowie:** w apt. J. Kordeckiego; **w Kentach:** w apt. E. Sokalskiego; **w Limanowy:** w apt. H. A. Zubrzyckiego; **w Lipniku:** w apt. A. Fuchsa; **w Miłówce:** w aptece J. Reisnera; **w Myślenicach:** w apt. Wł. Gumińskiego; **w Nowym Sączu:** w apt. Jakubowskiego i W. Filipka; **w Starym Sączu:** w apt. Jul. Fiałkowskiego; **w Suchy:** w apt. C. Czernickiego; **w Szczurowy:** w apt. A. Szymanowicza; **w Wieliczce:** w apt. B. Mieczyńskiego; **w Wilamowicach:** w aptece F. Schneidra; **w Zakopanem:** w apt. F. Tabeau; **w Żywcu:** w aptekach: L. Graffa i J. Herdliczki.

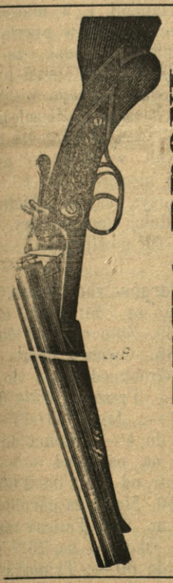

FABRYKA BRONI Markusa Janza
w Ferlach, Karyntya,

poleca Szanownym Panom myśliwym i lubownikom myśliwstwa swoje wyroby i z najlepszego materyału sporządzone **strzelby myśliwskie** wszelkiego rodzaju i najnowszych wypróbowanych systemów. Wszelka moja broń jest przepisowo wypróbowana w c. k. zakładzie probierczym. Cenniki darmo i opłatnie. 2971 19 20

ANTONI SCHULZ
w Krakowie, ul. Szewska, L. 18,
poleca swe **dobre i naturalne**
oedenburgskie wina
białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka
w beczkach znacznie taniej.
90 9 10

Poszukuję 162 5 20
KUPCA
na mój od 60 lat istniejący renomowany **elegancki**
Magazyn nowości
galant. papieru, broni, tapet i towarów mieszanych
w Czerniowcach.
Warunki przystępne.
A. P. Schulc, Czerniowce.

Premiowana na czeskiej krajowej wystawie w Pradze 126 171 0
Jana Skorkovsky'ego
Fabryka sukna i ubrań
w Humpoletz

poleca Wysokiej Szlachcie i P. T. Publiczności swój **obfity skład** najświeższej mody **materyj na surduty, spodnie i całe ubrania** na sezon jesienny i zimowy.
Zbiór wzorów przesyła najchętniej opłatnie.

Kapitał 20.000 złr.
jest **do umieszczenia.**
Bliższa wiadomość w kancelaryi Wgo **Dra Doboszyńskiego, adwokata, w Krakowie, ulica Grodzka, L. 18.** 127 6 6

TUTKI
GILZY
higieniczne, nieklejone,
fabryki
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
Kraków **Lwów**
Sukiennice, L. 28, ul. Hetmańska, 24,
uznane są przez powagi lekarskie za zupełnie nieszkodliwe. Każda paczka zawiera orzeczenie lekarskie **100 sztuk od 12 ct. wyżej.**
Przy zamówieniu na prowicyę od 5000 sztuk fabryka wysyła franco.

„DZWON"
pismo chrześcijańsko-demokratyczne, kosztuje **rocznie 2 złr.,** wychodzi co 2 tygodnie. — **Kto się chce prawdy dowiedzieć** — niech czyta **„Dzwon".**
Za darmo przez kwartał otrzyma „Dzwon" każdy, kto się zgłosi o to do **Redakcyi „Dzwonu" w Cieszynie, Wyższa Brama.** 168 5, 15

750 dębów
do sprzedania.
Od kolei 20 minut drogi.
Wiadomość u p. **Malika, ul. Podwale, 12, Kraków.** 171 3 3

Zdolni agenci!
którzy mogą wykazać, że prywatną klientelę odwiedzali z dobrym skutkiem i chcą się zająć rozsprzedażą towaru dobrego, zysk przynoszącego, zechcą swoje zgłoszenia **„P. 8810"** oznaczyć, w nich rodzaj dotychczasowej swej czynności wymienić i takowe przesłać do **Rudolfa Mosse w Wiedniu,** który je wręczy. komu należy. 213 2 4

Wielki wyrób sztyftów i nitów do zamków.

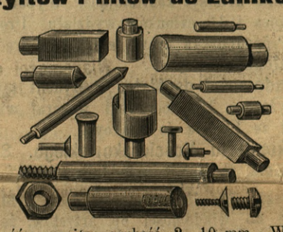

Długość rozmaita, grubość 2—10 mm. Wyrób za pomocą automat. maszyn podług wzoru lub rysunku. 43 10
Wesser & Co., Barmen, V.

Zastępstwa firm
biorących udział na Wystawie krajowej we Lwowie, przyjmuję najdalej do 1 marca pod warunkami nader skromnemi. 205 4 4
Jan Litwiński,
właśc. przedsiębiorstw koncesyonowanych przez Wys. c. k. Namiestnictwo i Ministerstwo handlu, **we Lwowie, ul. Krzywa, 6.**

Ważne dla wszystkich!
WINA
w najlepszych gatunkach,
stare, ciężkie, lekkie itd. z piwnic firmy J. Janiga **wysprzedaje się** tak **hurtownie,** jak i **częściowo.** 155 4 6
Wiadomość w handlu p. **Lenerta, Kraków, ul. Sławkowska, L. 6.**

Gdy mi potrzeba inserować
w dziennikach lwowskich i innych krajowych, jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez 3081 13 75
Centralne Biuro Ogłoszeń
Lwów, ul. Kopernika, 11.

Kamienica
dwupiętrowa, dobrze utrzymana, w pobliżu plant, 232 3 3
do sprzedania z wolnej ręki.
Zgłoszenia w kancelaryi **Dra Stanisława Abłamowicza,** adwokata **w Krakowie.** Pośrednictwo wyklucz.

Realność w Podgórzu, przy ul. Wiekliej, L. 32, składająca się z kamienicy I-piętrowej, oficyn, stajni i placu wielkiego, **tanio do nabycia.**
Tamże jest **do wynajęcia lokal** na piekarnię urządzony.
Zgłoszenia na miejscu u właścicielki lub w **Biurze komis. Wł. Jaworskiego** w Krakowie, ulica Grodzka, L. 30. 222 2 3

5—10 złr. a. w.
dziennego, pewnego zarobku, bez kapitału i ryzyka, zapewniamy każdemu, kto chce się zajmować sprzedażą prawnie dozwolonych losów i papierów państwowych.
Zgłoszenia pod **„Lose"** przyjmuje **J. Danneberg,** Aanoncen-Expedition, **Wien, I.,** Wollzeile, 19. 201 3 10

25 złr. nagrody
otrzyma, kto w pismach **„Dzwon", „Wieniec", „Pszczółka"** znajdzie coś niezgodnego z religią katolicką. 166 5 16

Z dniem 15 stycznia otworzony został
MAGAZYN
sukien i okryć damskich
przy **ul. Krupniczej, L. 17.**
Flora.
Przyjmuje także do nauki kroju i szycia. 86 8 8

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.

Nr 195 Kraków, Wtorek 27 Sierpnia 1901. Rocznik LIV.

„Czas“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem po niedzieli i świętach uroczystych dwa razy dziennie, a mianowicie: o godz. 6 rano i o godz. 6 wieczorem.
We Lwowie „Czas“ jest do nabycia w biurach dzienników A. Olszewskiego, S. Sokołowskiego, K. Buchstaba.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W Krakowie w miejscu	40 koron	10 koron	3 kor. 60 hal.
Pocztą w państwie Austryackiem	48 koron	12 koron	5 kor. —
„ „ Niemieckiem	56 koron	14 koron	5 kor. 60 hal.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	64 koron	16 koron	6 kor. —

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie **z przesyłką pocztową 1 koronę 30 hal.**, w miejscu z odniesieniem do domu **1 koronę**.
Oddzielny Nr wydania porannego w Krakowie po 4 hal., a wieczorn. po 20 hal.; z przesyłką pocztową 24 hal.
Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Reklamacye nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS
(wydanie wieczorne).

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe.
Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handle: St. Karlińskiego w Sukiennicach, H. Kretschmera Rynek, 10, Biuro dzienników Hopcasa i Salomonowej, *Główna trafika*, w Rynku głównym.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitem za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 10 hal.; układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz po 40 hal., następny po 10 hal.
Nadesłane (za trzeciej stronie) od miejsca wiersza drukiem petitowym 60 halerzy za każdy raz.
Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: **we Lwowie** biura dzienników L. Plohna, A. Olszewskiego, St. Sokołowskiego, A. Hollendra, K. Buchstaba; **w Jarosławiu** Biuro dzienników; **w Nowym Sączu** H. Bachner; **w Przemyślu** A. Juszyński księgarnia kolej., D. Heszeles, księgarnia Ringlera, **w Rzeszowie** M. Weintraub; **w Stanisławowie** Jasielski i Sp.; **w Tarnowie** M. Rockach, **w Tarnopolu** C. Haliczer; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue de Chemin de fer 44); **w Wiedniu** Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Adres Redakcyi: ul. św. Tomasza Nr 32. — Telefon Nr 50.

Kraków 27 sierpnia.

Na sobotni nasz artykuł, w którym omówiliśmy pierwsze demokratyczne zgromadzenie wyborcze, odpowiedziała wczoraj *Nowa Reforma* w artykule p. t.: „Kapłani narodu“. Przyznać musimy, że jest w nim szczerą i że sojusz skoncentrowanych demokratów ze socyalistami tłomaczy zupełnie w taki sam sposób, jak i my go sobie wyobrażamy. Oto jej własne słowa:

„Podstępna, sofistyczna taktyka konserwatystów dąży do odstraszenia bojaźliwszych obywateli od wszelkiego krytykowania rządzącej kliki z tego powodu, że krytykę tę, oprócz innych stronnictw opozycyjnych, rozwijają także socyaliści. Ponieważ panowie A i B są niezadowoleni z istniejącego stanu rzeczy i biją brawo Dazzyńskiemu i Rotterowi, gdy ci wytykają nieudolność i złą wolę wielkorządców galicyjskich, i ponieważ p. Daszyński jest socyalistą — więc wniosek stąd, że panowie A, B, wraz z Rotterem — są „socyalistami“. Dalszy stąd wniosek: „kto głosować będzie na Rottera, lub kandydatów demokratycznych, ten w oczach rządu uchodzić będzie za socyalistę“. W tem tkwi jądro rzeczy — do tego zdąża „uczciwa“ argumentacya *Czasu*, każąca się domyślać hasła: „Kto nie chce zyskać stempla na socyalnego demokratę, — niech oddaje głosy na konserwatystów“.

Całe roczniki naszego pisma świadczą, że nigdy nie upatrywaliśmy „zadania“ stronnictw opozycyjnych w niczem innem, jak właśnie w tem, co *Nowa Reforma* nazywa „krytykowaniem kliki rządzącej“, a co straciwszy wszelką miarę, stało się negacyą każdej pozytywnej pracy, osłabieniem, nieraz wprost zniweczeniem powagi władzy, zamąceniem wreszcie pojęć i idei politycznych. Wierzymy najzupełniej *Nowej Reformie*, że podstawą i tłem sojuszu skoncentrowanej demokracyi, socyalistów i ludowców, jest właśnie owa „krytyka“, jak ją eufemistycznie nazywa krakowski organ skoncentrowanej demokracyi.

Wiedzieliśmy od dawna i wykazywaliśmy ciągle, że to, co się nazywa programem u tych stronnictw, jest albo niewykonalnem i nieraz wprost śmiesznem, albo jest plagiatem z cudzych programów, albo wreszcie jest postawieniem wręcz odmiennego postulatu dla odróżnienia i jedynie dla odróżnienia od żądań stronnictwa konserwatywnego. Czy więc p. Rotter różni się od p. Daszyńskiego co do swego programu, czy pierwszy jest demokratą z przymiotnikiem „skoncentrowany“, a drugi z przymiotnikiem „socyalny“, to dla kraju, dla społeczeństwa, dla sprawy publicznej jest najzupełniej obojętnem. Ale nie obojętnem, bo nad wyraz szkodliwem i smutnem jest ich polityczne postępowanie, obydwom wspólne, jak to dziś w przystępie szczerości stwierdza sama *N. Reforma*, postępowanie, polegające tylko na „krytykowaniu“, tylko na negacyi, dążące tylko do tego, aby to, co jest stałe, osłabić, co ma władzę, odrzeć z powagi, co ma wpływ rozumem i miłością sprawy publicznej, podać w podejrzenie. Każdy numer tych pism, każde zgromadzenie tych stronnictw jest świadectwem, że to i to tylko wypełnia całą istotę i całą działalność tych stronnictw.

To własne przyznanie *N. Reformy* jest bardzo charakterystyczne i przychodzi bardzo w porę. — Na całym świecie, we wszystkich państwach o ustroju konstytucyjnym, dzieje się tak, że stronnictwo na to pracuje, walczy i skupia siły, aby z kolei przyjść do władzy i ująć rządy. Oponuje, dopóki jest w mniejszości, dopóki niema dostatecznych sił, aby przeprowadzić swój program. Jedynie u nas, na krakowskim bruku, znajduje się wyjątek od tej prawdy, popartej całem doświadczeniem życia konstytucyjnego. *N. Reforma* przysięga imieniem skoncentrowanej demokracyi, że z drogi opozycyi nie zejdzie nigdy i że na niej wytrwa do końca.

„Narodowa demokracya polska — pisze *N. Reforma* — potrafiła zawsze być sobą wśród wszelkich okoliczności i dość ma siły, aby pozostała sobie wierną. Nie cofnie się ona z drogi opozycyi ani dlatego, że spotkać na niej może w tym kierunku, w wielu sprawach, dążącą socyalną demokracyę, ani dlatego, że stawić jej przyjdzie czoło wobec aliansu konserwy z urzędową czapką.“

Nie twierdziliśmy nigdy niczego innego. Przyczyna, dla której galicyjska opozycya jest szkodliwą zamiast być pożyteczną, leży właśnie w tem, że ogranicza się tylko do oponowania, do niesprawiedliwego i nieuzasadnionego oponowania. W tem tkwi także przyczyna jej słabości, przyczyna, dla której w szeregach swoich tak mało liczy dzielnych umysłów, a tak wiele płytkich zdolności skojarzonych z niezaspokojoną ambicyą i rodzącem się ztąd niezadowoleniem. Żaden zdolniejszy człowiek nie może wytrwać w tem ciasnem i bałamutnem kole mdłych, a krzykliwych haseł. Nie może w niem wytrwać żaden człowiek, który pragnie naprawdę coś zrobić, a brzydzi się rolą operetkowego bohatera, walczącego z „przywilejami.“

Krytyka jest tak konieczną i naturalną, jak naturalnym jest rozwój i postęp warstw, dotychczas nieoświeconych lub mniej oświeconych, jak ich dążenie, aby same stanowiły o sobie. Żaden rozumny człowiek nie może tego ignorować i żaden rozumny człowiek nie może zamykać oczu wobec tego prądu, który jest tylko konsekwencyą faktów historycznych, odgrywających się od przeszło wieku. Ale jak krytyka, miotająca się na wszystko i obrzucająca błotem wszystko, jest szkodą i zwyrodnieniem, tak też i wszelki ruch, który tylko przerzuca ciężary z jednych na drugich, a nie stara się ich wyrównać, który dąży tylko do nadania praw, a nie nakłada równych obowiązków, jest również szkodą i poważną groźbą dla przyszłości.

To, co się w kraju dzieje, a co *Nowa Reforma* przez swoje „krytykowanie“, wspólne z socyalistami, wytwarza i ciągle potęguje, jest taką szkodą i taką groźbą dla przyszłości. Jaką to etykietę nosi, jest obojętnem. Faktem jest, że to przynosi szkodę, i z tem walczymy, przed tem ostrzegać wszystkich uważamy za swój obowiązek.

Przegląd polityczny.

W Gorycyi zmarł wczoraj hr. Franciszek Coronini, jedna z najwybitniejszych postaci w historyi parlamentaryzmu austryackiego. Ukończywszy wydziały filozoficzny i prawniczy na uniwersytecie wiedeńskim, wstąpił do wojska, brał udział w wojnach w roku 1859 i 1866; w roku 1867 opuścił armię w stopniu pułkownika i osiadłszy w dobrach swoich pod Gorycyą, poświęcił się prawie wyłącznie polityce, początkowo krajowej tylko, jako poseł sejmowy od roku 1867; od roku 1870 do 1877 był marszałkiem krajowym. Do Rady państwa wszedł w roku 1871, a w roku 1878 klub postępowy wybrał go przewodniczącym. Podczas obrad nad prowizoryum ugodowem popierał wytrwale myśl centralnego parlamentu austryacko-węgierskiego. W roku 1879 na początku ery hr. Taaffego, w Izbie poselskiej, w której pojawili się po raz pierwszy secesyoniści czescy, hr. Coronini został prezydentem Izby, wybrany 338 głosami na 341. W przemowie wstępnej zwrócił się z serdecznem powitaniem do Czechów — „dzielnego, wysoce zdolnego szczepu, którego synowie padali na wszystkich polach bitew w obronie Austryi.“ Czesi, których z wielkim trudem udało się nakłonić do brania udziału w pracy parlamentarnej, powitali te słowa hucznymi oklaskami; od tej chwili przyjaźnią i wdzięcznością otaczali nowego prezydenta. Sympatya ta usunęła niejedną trudność w parlamencie i przyczyniła się w znacznym stopniu do konsolidacyi prawicy. — Natomiast własne jego stronnictwo nie szczędziło mu utrudnień; wreszcie, nie mogąc znosić dalej nieustannych, często nielojalnych przeszkód z tej strony, Coronini złożył mandat. Gdy wiceprezydent Smolka odczytał pismo Coroniniego, w którem tenże zgłaszał swą rezygnacyę, Izba na wniosek Hohenwarta wyraziła przez powstanie z miejsc swe ubolewanie. Na końcu posiedzenia stwierdzono jeszcze raz, że manifestacyi tej dokonano jednogłośnie. Prezydentem Izby wybrano Smolkę.

W roku 1881 Gorycya wysłała Coroniniego ponownie do Rady państwa; naturalnie nie wstąpił do klubu wiernokonstytucyjnych i założył „klub lewego centrum“, zwany zwykle klubem Coroniniego. Przez cały czas swej parlamentarnej działalności w tym okresie, aż do roku 1895, reprezentował zawsze umiarkowanych Niemców, gorących patryotów austryackich, umiejących przywiązanie do swego narodu pogodzić ze sprawiedliwością dla interesów moralnych i materyalnych innych narodowości. W roku 1895, po upadku gabinetu koalicyjnego, złożył mandat i wszedł do Izby panów, gdzie jednakowoż nie odgrywał już żadnej roli, cofnąwszy się w zacisze życia prywatnego. Jego taktowi i [illegible], którą się cieszył, zawdzięczała przez długie lata Gorycya, że nie przychodziło tam do takich starć między Słoweńcami a Włochami, jak gdzieindziej. Hr. Coronini był wielkim miłośnikiem sztuk pięknych i gorliwie spełniał obowiązki konserwatora zabytków historycznych. Wydał też wiele prac z zakresu historyi sztuki, między innemi dzieło o zabytkach Akwilei.

Półurzędowa *Wiener Abendpost* ogłasza: Dowiadujemy się ze źródła dobrze poinformowanego, że pogłoski o niedalekiem ustąpieniu ministra wojny bar. Krieghammera, które pojawiły się w dziennikach pozbawione są wszelkiej podstawy.

Zadania jesiennej sesyi Rady państwa wylicza *Montags Presse*, organ klubu wiernokonstytucyjnej szlachty. Pierwszem jest spełnienie obowiązku wobec państwa, zatem uchwalenie budżetu. Dopiero potem będzie mogła być mowa o uzdrowieniu Izby poselskiej w całem tego słowa znaczeniu. Autonomiczna taryfa cłowa i ugoda z Węgrami są dalszemi zadaniami Rady państwa. Można się spodziewać, że najbliższa sesya nie będzie „polityczną“. — Leży bowiem w interesie wszystkich ludów monarchii i wszystkich stronnictw, aby „polityczna polityka“ nie uśmierciła ekonomicznej polityki.

Ten sam organ donosi z Pragi, że kompromis Staroczechów z Młodoczechami już jest zawarty. Staroczechom, którzy domagali się dwudziestu mandatów, przyznano dziesięć zupełnie pewnych, niezagrożonych przez agraryuszy.

Prasa rosyjska dopiero onegdaj jakby na dane hasło zaczęła omawiać podróż cesarza Mikołaja za granicę. Naturalnie, wszystkie jej głosy brzmią bardzo przyjaźnie dla Francyi i dla dwuprzymierza. *Nowoje Wremia* zapewnia n. p., że wiadomość o odwiedzeniu przez cesarza sprzymierzonego i zaprzyjaźnionego państwa musi wywołać w Rosyi równie radosne echo, jak we Francyi. Podróż pary cesarskiej powitają przyjaciele pokoju z radością wszędzie, gdzie jaskrawy egoizm nie zabił humanitarnych dążności i najwyższych ideałów, którymi odznaczają się ludy chrześciańskie. — *Rossija* stwierdza także niezachwianą niczem łączność dwuprzymierza i zapewnia, że cesarz jedzie jako wysłannik pokoju wszystkich cywilizowanych narodów. Zupełnie w tym samym duchu piszą *Nowosti* i *Birżenyja Wiedomosti*.

Dzienniki niemieckie nie okazują niepokoju lub niezadowolenia z powodu podróży cara i podnoszą, ze przed Dunkierką zawita car do portu gdańskiego. *Voss. Ztg* omawia przy tej sposobności stosunek Niemiec do Anglii i Rosyi, a wspomniawszy o zjeździe w Wilhelmshöhe, pisze: Utrzymanie dobrych stosunków z Anglią nie stanowi dla Niemiec pogorszenia stosunków z Rosyą. — Także ks. Bismarck nie chciał wybierać między temi państwami, lecz był z oboma w równej i równoczesnej przyjaźni. Że ta tendencya istnieje do dziś dnia, dowodem zaproszenie cesarza na manewry gdańskie.

National Ztg, poświęciwszy obszerny ustęp stosunkom francusko-rosyjskim, wykazuje potrzebę utrzymania pokoju powszechnego. „Car po pobycie na wodach gdańskich, wstąpiwszy na ziemię francuską, wymieni z prezydentem Loubetem zapewnienie o najszczerszej przyjaźni między narodami. Jeżeli niektóre zarządzenia gabinetu Waldeck-Rousseau wywołały istotnie pewne niezadowolenie w Petersburgu, to osobista rozmowa cara z prezydentem republiki usunie niewątpliwie i ostatnie ślady tego niezadowolenia. Odwiedziny cara są same przez się dowodem, że chce utrzymać z demokratyczną republiką Loubeta tę samą „przyjaźń i sojusz“, który zawarł z oportunistyczną republiką Faure'a. Wielkie polityczne decyzye nie zapadną przy tem spotkaniu. Żadne mocarstwo nie zagraża obecnie interesom lub tylko pretensyom Rosyi i Francyi i one same, przy niepewności położenia ekonomicznego całego świata, przy nieobliczalności stosunków wschodnio-azyatyckich i potrzebie pokoju, odczuwanej przez ich własne ludności, nie żywią chyba zamiaru wywołania jakichkolwiek zawikłań, któreby spowodować musiała chęć zaborów i zdobyczy.

Ruch wyborczy.

W kuryi gmin wiejskich w powiecie krakowskim kandydują, jak wiadomo, b. poseł Franciszek Wójcik i X. Szponder. Zwalczanie kandydatury p. Franciszka Wójcika, który w swej politycznej karyerze przeszedł wszystkie stadya radykalizmu aż do socyalizmu, jest obowiązkiem społecznym. Ale niestety i w przeszłości politycznej X. Szpondra niejedno wymagałoby wyjaśnienia. Należy żałować, że w ziemi krakowskiej nie wyłoniła się kandydatura, którą możnaby popierać bez tego zastrzeżenia — a podobno nie należało to do niemożliwości. Przypominają się streszczone niedawno przez nas wywody Paulsena, znajdujące w naszym kraju — zwłaszcza w obecnej kampanii wyborczej — tyle materyału, popierającego opinie głębokiego moralisty.

Prawybory w powiecie krakowskim zostały dzisiaj ukończone; podobno zwolennicy X. Szpondra uzyskali większość.

Z Jordanowa piszą nam: Dnia 25 b. m. odbyło się w sali tutejszego Towarzystwa zaliczkowego zgromadzenie wyborców pod przewodnictwem p. Stolaskiego, prezesa Rady powiatowej myślenickiej, na które zaproszono ks. Kazimierza Lubomirskiego i b. posła Średniawskiego, celem wygłoszenia programu.

Na zgromadzeniu była obecna inteligencya miejscowa i z okolicy oraz liczni wyborcy włościanie. Staraunie wypracowany i nacechowany głęboką znajomością stosunków krajowych program ks. Lubomirskiego przyjęto bardzo sympatycznie, a liczne interpelacye świadczyły o zainteresowaniu, jakie obudziła mowa kandydacka w słuchaczach.

Były poseł p. Średniawski pomimo zaproszenia nie przybył na zgromadzenie i bardzo prawdopodobnie kandydować nie będzie, tem więcej, że wybór księcia jest zapewniony.

Z Wadowic piszą nam: Wskutek jednogłośnej uchwały, zapadłej na zgromadzeniu przedwyborczem, odbytem d. 8 sierpnia b. r., odbędzie się dnia 31 sierpnia zebranie wyborców, celem wysłuchania sprawozdania poselskiego p. Antoniego Styły, tudzież naradzenia się nad wyborem posła na Sejm krajowy z kuryi IV tutejszego powiatu. Wstęp na salę dozwolony tylko za zwrotem zaproszenia, które rozsyła p. Przecław Sławiński.

Ziemie polskie.

W warszawskiem *Słowie* ukończył się szereg artykułów, których autor, podpisujący się literą

Sprawa Morskiego Oka.

Napisał **prof. Dr Stanisław Wróblewski.**

Ustawą z d. 25 stycznia 1897 r. L. 32 D. u. p. upoważniono rząd austryacki do przekazania sporu granicznego między Galicyą a Węgrami „o Morskie Oko“ sądowi polubownemu i do porozumienia się z rządem węgierskim w sprawie ustanowienia tego sądu. Społeczeństwo polskie zajmowało się wówczas tym zatargiem bardzo żywo i niecierpliwie wyczekiwało na wynik długich rokowań: to też ustawę ową przyjęto bardzo przychylnie, widząc w niej zdarzenie nader dla nas pomyślne, prawie że wygraną. Nikt nie wątpił, że po naszej stronie prawo; przecież nawet w prasie węgierskiej odzywały się głosy, uznające słuszność żądań Galicyi [1]): liczono zatem, że wyrok zapadnie niedługo i że wypaść musi na naszą korzyść. Wkrótce jednak okazało się, że w tem pojmowaniu rzeczy było trochę prawdy i dużo złudzeń. Spór miał charakter międzynarodowy; o innem, jak pokojowem załatwieniu go, nie można było myśleć; w tych warunkach zdobycie drogi do orzeczenia sądowego, więc bezstronnego, które i przeciwnika będzie wiązało, stanowiło istotnie — dla strony wierzącej w swe prawo — pierwszy krok do ostatecznego zwycięstwa. Z tego względu zadowolenie z przytoczonej ustawy było zupełnie uzasadnione, ale tylko z tego względu; pamiętać należało, że na tem jeszcze nie koniec. Trzeba jeszcze było przedewszystkiem, by wyrok był wydany, by więc utworzył się ów sąd, który go miał wydać; trzeba było następnie, by ten sąd orzekł po naszej myśli. Do tego nie wystarczała sama ustawa; to też od wydania jej sprawa ani trochę nie postąpiła naprzód. Dziś złudzenia się rozwiały, i wiemy już — po szkodzie — że daleko jeszcze do tryumfu.

I.

Kiedy pierwszy raz sprawę Morskiego Oka poruszono w Sejmie, prof. Fr. Zoll *sen.* jako sprawozdawca wyraził obawę, aby władze austryackie, jak to już nieraz bywało, nie chciały ustąpić władzom węgierskim [1]). Było to w roku 1884. Historya wewnętrzna Austro-Węgier od tego czasu nie powinna chyba była zmniejszyć tej obawy, skoro rzadkie zrazu utyskiwania na przewagę Węgier są dziś chlebem powszednim czytelników gazet. Banalne prawdy mają jednak to wielkie szczęście, że się o nich — dla ich banalności — ogromnie łatwo zapomina. Tem się tłómaczy dziwne na pierwszy rzut oka zjawisko, że przy każdym prawie układzie z Węgrami z początku idzie wszystko gładko, a dopiero po załatwieniu konkretnej sprawy powstaje w Cislitawii ogólny lament. Taki paroksyzm zaufania w energię i mądrość rządu austryackiego, a dobrą wolę — i naiwność — sąsiadów powtórzył się i przy ustawie o sądzie polubownym. Brzmienie ustawy nie określa składu przyszłego sądu, lecz zostawia to określenie układowi paktujących rządów, daje więc w tym względzie rządowi austryackiemu szerokie pełnomocnictwo. W uwagach jednak, dołączonych do projektu rządowego, znajdowała się wzmianka, że co do składu sądu już także nastąpiło porozumienie, że wejść do niego ma wysoki urzędnik sądowy austryacki i takiż urzędnik węgierski, że oni następnie zgodnie wybiorą superarbitra, którym nie może być ani poddany austryacki, ani poddany węgierski.

Dodatek ten winien był skłonić do ostrożniejszego sformułowania ustawy. Znakomici prawnicy, których wówczas w Radzie państwa nie brakło, mogli słusznie zwrócić uwagę, że już stare prawo rzymskie taki zapis na sąd polubowny uznaje za nieważny, *nam in adsumendo (tertio) possunt dissentire* [2]), a każdy człowiek myślący logicznie mógł i powinien był zrozumieć, że układ tego rodzaju wtedy tylko może doprowadzić do rezultatu, gdy u obydwu stron istnieje równie dobra wola zakończenia sporu, że zaś trudno spodziewać się dobrej woli od przeciwnika, o którym się ma silne przekonanie, iż musi przegrać. Mimo tego wszystkiego jednak nikt nie uczuł potrzeby poprawki. Może nie zwrócono na ten „drobny“ szczegół uwagi, może liczono na to, że rząd sam spostrzeże wadę, może sądzono, że Węgrzy nie będą robili trudności; dość, że ustawę uchwalono zgodnie z projektem rządu, i przez to popełniono wielki błąd, którego skutki wkrótce się objawiły. Układ zawarto w tej formie, w jakiej go zapowiadał projekt: to też mimo upływu czterech przeszło lat sąd polubowny jeszcze dziś nie istnieje. W ostatnich czasach słychać, że rokowania są na najlepszej drodze, a co kilka tygodni obiega nawet pogłoska, że superarbiter już zgodnie wybrany. Obawiam się jednak, że to tylko jedno złudzenie więcej, choć pragnąłbym szczerze, by tak nie było; w każdym zaś razie stwierdzić muszę, że i poza sprawą utworzenia sądu postępowanie Węgier w ciągu tych czterech lat bynajmniej nie zachęca do ufności.

Przed oddaniem sprawy sądowi polubownemu tak Galicya jak i Węgry uważały sporne terytoryum za swoje. Kiedy więc przyszło do zatargu prawno-prywatnego o to terytoryum między Zamoyskim a Hohenlohem, Hohenlohe zażądał ochrony swego posiadania od sądu węgierskiego, a w odpowiedzi na to Zamoyski wdrożył przed sądem galicyjskim spór prowizoryalny. Obydwa sądy pierwszej instancyi uznały się za właściwe: sąd węgierski orzekł na korzyść Hohenlohego, sąd galicyjski wydał na razie tylko zakaz używania spornego terytoryum dla obydwu stron. Wyższe sądy przekonawszy się, że zachodzi konflikt kompetencyjny i że ten konflikt wynika z niepewności granicy, której jednostronnie ustalać nie można, zarządziły obustronnie wstrzymanie postępowania sądowego aż do rozstrzygnięcia sprawy granicznej. Aż dotąd wszystko szło prawidłowo z tą jedną na korzyść Węgier różnicą, że z ich strony władze polityczne bardzo energicznie broniły przynależności spornego kawałka ziemi do Węgier — przypomnę tylko głośną w swoim czasie i zbyt prędko zapomnianą sprawę komisyi sądowej galicyjskiej, której żandarmi węgierscy bagnetami i groźbą strzelania nie dopuścili na miejsce sporu — podczas gdy władze polityczne galicyjskie nie uważały się za kompetentne przeszkadzania Węgrom, a mieszały się w sprawę tylko wtedy, kiedy sądziły, że tutejszą ludność wypada powstrzymać od bronienia siłą własną swego posiadania.

I ten jednak „pomyślny“ stan rzeczy niedługo trwał. Węgierskie ministeryum na wniosek Hohenlohego wydaje wnet pouczenie dla zbyt skrupulatnego sądu i stwierdza urzędownie a bardzo stanowczo, że tylko Węgry mają prawo do spornego terytoryum, a więc właściwość sądów węgierskich nie może ulegać wątpliwości. W następstwie tego bezwarunkowo nielojalnego kroku, wyrok pierwszej węgierskiej instancyi został przez sądy wyższe zatwierdzony. W Galicyi zaś czekano lojalnie ustalenia granicy, a dla skrócenia oczekiwania zajmowano się... egzekucyą owego, już prawomocnego wyroku węgierskiego: przypadek rzadki, zasługujący niewątpliwie na uwagę naszych procesualistów.

Kiedy konflikt graniczny urzędownie z obu stron stwierdzono i zgodnie orzeczeniu sądu polubownego poddano, można było spodziewać się zmiany sytuacyi. Każdy nieuprzedzony pojmie łatwo, że w takich warunkach żadna strona nie może sobie przypisywać wyłącznego prawa na przedmiocie sporu, ani wykonywać nad nim władzy zwierzchniczej, która opiera się tylko na wyłączności prawa. Prostą zaś konsekwencyą tej zasady jest to, że wszelkie zarządzenia jednej czy drugiej strony, wydane co do przedmiotu sporu po powstaniu konfliktu granicznego, tracą grunt i przestają obowiązywać na tak długo, póki sprawa granicy nie zostanie załatwiona. Tej naturalnej zasady rząd węgierski nie uznał. Wyrok sądu węgierskiego uchodzi tam dotąd — wśród pertraktacyi o wybór superarbitra — za obowiązujący, a prawa Hohenlohego za niewzruszalne; dla obrony tych praw grasują gromady żandarmów węgierskich na spornem terytoryum. Energia ta na wynik sporu absolutnie wpłynąć nie może, ale każe wątpić o dobrej woli przeciwnika i tłómaczy przewłokę w sprawie sądu polubownego.

Postępowanie Węgier ma jednak jedną dobrą stronę. Po ustawie z roku 1897 społeczeństwo nasze, zaspokojone nadzieją rychłego zwycięstwa, przestało się sprawą Morskiego Oka interesować. Kiedy jednak przeciwnik okazał znowu to niesłychane lekceważenie praw Galicyi, które stanowi smutną i najbardziej oburzającą stronę całego sporu, kiedy znowu zdradził się z przekonaniem, że wobec nas na wszystko sobie pozwolić można, odezwała się znów w świecie polskim dawna energia. Zrozumiano wszędzie, że sprawa nie załatwiona i że nie wolno o niej zapominać, bo nie wolno swych praw rzucać obcym pod nogi. — W roku zeszłym, gdy taki zamach Węgrów zelektryzował całą naszą prasę, udało się usunąć bezprawie; czy się to uda w tym roku, nie chcę przesądzać, ale w każdym razie spodziewam się, iż wzburzenie całego kraju przyspieszy ustanowienie sądu i wzmocni powagę naszych zastępców przed tym sądem.

II.

Do wygrania jednak sprawy nie wystarczy jednak ta okoliczność, że całe nasze społeczeństwo nią się zajmuje i gorąco wygrania pragnie; — trzeba nasze prawa udowodnić. Dowodów nam nie brak. Ile razy władze centralne austryackie miały sposobność zajmować się sporem granicznym — a od roku 1831 sposobności takich nie brakło — tyle razy żądały od Galicyi uzupełnienia przedłożonych środków dowodowych. Trafiało się nieraz — począwszy od roku 1858 — że ze strony Galicyi miano przed oczami znaczną ilość zupełnie wiarogodnych dokumentów, a ze strony Węgier tylko twierdzenie, że Galicya nie ma racyi. Ale wrodzona rządom austryackim rycerskość wobec Węgier w połączeniu z przekonaniem, że dobry dowcip i dobry „schieber“ nie tracą przez powtarzanie wartości, wstrzymywała je zawsze od energicznego wystąpienia w obronie praw Galicyi; całe nasze szczęście, że uprzejmość nie posunięto tak daleko, jak tego chciała w roku 1858 obwodowa władza galicyjska, która proponowała, aby ze względu na nieproduktywności spornej przestrzeni, nie upierać się przy niej, lecz odstąpić ją Węgrom, którzy dopieroco przed mieszaną komisyą na miejscu sporu oświadczyli, iż że swej strony nie przedkładają żadnych dokumentów, bo ich nigdzie nie można znaleźć. Kończyło się zawsze zwrotkami o uzupełnieniu aktów galicyjskich, a rezultatem tego było po naszej stronie bardzo smutne i wyczerpujące zebranie materyału dowodowego, zawarte w książce Dra Aleksandra Czołowskiego [1]). Jakimi środkami dowodowymi rozporządza przeciwnik, nie wiadomo dokładnie; sądzić jednak można, iż nie mają one pierwszorzędnej wartości, skoro jeszcze w roku 1893 *Pester Lloyd* powoływał się jedynie na mapy z XIX wieku i na układy prawno-prywatne z drugiej połowy tegoż wieku. Nie potrzeba chyba dowodzić, że te ostatnie dla sprawy granicy politycznej są bez znaczenia; mapy zaś owe nie mają również żadnej mocy dowodowej, odkąd historya powstania ich jest znaną [2]) i odkąd wiadomo, że począwszy od roku 1811 każde uroszczenie właścicieli węgierskich stanowi artykuł wiary do urzędowej kartografii. Można za to mieć zupełną pewność, iż przeciwnik nie oszczędza nam ani jednej rabulistycznej sztuczki. Ktoby miał w tym względzie najmniejszą wątpliwość, niech przeczyta protokół komisyi mieszanej z r. 1883.

[1]) Zob. *Dziennik Polski* z dnia 2 i 3 marca 1895 r.

[1]) Spór Galicyi i Węgier o Morskie Oko (odbicie z *Przeglądu Polskiego*) Kraków 1884.

[2]) L. 17 § 5 D. *de recept.* 4, 8.

[1]) Sprawa sporu granicznego przy Morskiem Oku. Lwów, 1894.

[2]) Czołowski s. 27 n. Por. także Rettingera: Spór o Morskie Oko. Kraków, 1893.

(Ciąg dalszy nastąpi).

BK 7703/2

M., wykazuje, że położenie Polaków w Prusiech, jest nadzwyczaj trudne, niemniej jednak stawiają oni energiczny opór i o zachowaniu ich narodowości wątpić nie można, pomimo, iż po stronie Niemców leży olbrzymia przewaga ekonomiczna.

Dzielnice, zamieszkałe w Prusiech przez ludność polską, obejmują razem 1,400 mil. kwadr., rozciągniętych na pasmie przeszło 100 mil długiem. Poszczególne prowincye mają obszaru mniej więcej:

Wielkie Ks. Poznańskie 500 mil. kwadr., Prusy zachodnie (czyli królewskie) 400 mil. kw., Warmia i Mazowsze pruskie 200 mil. kw., Śląsk (część polska) 300 mil kw.

Wszystkie te dzielnice razem liczą 6 i pół mil. ludności. z której 3 i pół mil. przypada na ludność polską.

Mianowicie Polaków liczą:

Śląsk polski 1,250 tys., W. Ks. Poznańskie 1,200 tysięcy, Prusy zachodnie 800 tysięcy, Warmia i Mazowsze 300 tysięcy. — Społeczeństwo dzisiejsze, żeby być silnem i zamożnem, winno posiadać warstwę większych właścicieli ziemskich, warstwę większych przemysłowców, warstwę kupców ryczałtowych, średni stan kupiecki, stan rzemieślników, zamożny stan mniejszych właścicieli ziemskich (włościan), znaczną ilość przedstawicieli wolnych zawodów: inżynierów, adwokatów, lekarzy, literatów — i wreszcie klasę oświeconych urzędników we wszystkich działach służby publicznej. Inaczej będzie to społeczeństwo niezupełnem.

Otóż społeczeństwo polskie w Prusiech jest niezupełne. Owe 3 i pół miliona Polaków, rozrzucone na długiem pasmie pogranicznem, tylko w Poznańskiem posiada mniej więcej wszystkie te warstwy. — Na Śląsku, Warmii i Mazowszu istnieje tylko jedna warstwa polska: drobnych właścicieli ziemi i robotników; nawet w Ks. Poznańskiem są już powiaty, w których zachowały się tylko małe gospodarstwa włościańskie, a innych warstw polskich całkiem zabrakło. W Prusiech zachodnich z większej polskiej własności ziemskiej pozostały tylko strzępy, a średni stan polski jest bardzo nieliczny.

Prawie wszędzie w Prusiech ziemie polskie są przerżnięte klinami ziemi niemieckiej, a miejscami nawet zupełnie przez te kliny rozdarte. Szachownica taka utrudnia Polakom zbieranie swoich sił ekonomicznych. Utrudniony jest także rozrost średniej warstwy miejskiej, gdyż w miastach wszędzie przeplata się z nią kupiectwo i mieszczaństwo niemieckie. To samo dzieje się z wielką własnością ziemską, istniejącą tylko w Poznańskiem. Otóż w tej dzielnicy 75 proc. większej własności należy już do Niemców, wśród których polscy właściciele grają chyba rolę klinów.

Ponieważ ogromna większość ludności polskiej w zaborze pruskim należy do pracowitej warstwy włościańskiej, przeto nic dziwnego, że ona najmniej poniosła strat w walce o ziemię z niemczyzną. Ale i tu niemczyzna zagarnęła już około połowy gruntów. Do polskiej ludności włościańskiej dziś należy ziemi włościańskiej: W Ks. Poznańskiem 50 procent, na Warmii i Śląsku 50 procent, w Prusach zachodnich 33 procent.

Całą własność ziemską, należącą w Poznańskiem, na Śląsku, Warmii i Prusach zachodnich do Polaków, zarówno większych właścicieli, jak i włościan, obliczają dziś ogółem na 2 i pół miliona hektarów. A ponieważ te cztery dzielnice mają 9 i pół milionów hektarów powierzchni, przeto pozostałe 7 milionów hektarów stanowią własność Niemców; należy więc do nich około 70 procent ziemi, dawniej polskiej, a Polacy mają jej zaledwie 30 procent. Jeżeli nawet pominiemy Śląsk i Warmię, to w samem tylko Poznańskiem i Prusach zachodnich ziemia polska stanowi 2 miliony na 5 milionów hektarów, a zatem tylko 40 procent.

Jakim kapitałem rozporządza ta ludność polska? Odpowiedź na to daje p. M., szkicując przypuszczalne obliczenie sum, posiadanych przez instytucye polskie. Przedewszystkiem oblicza on kapitały, złożone w polskich ludowych bankach i spółkach, potem wartość akcyj większych banków i zakładów przemysłowych polskich, dalej fortuny kilku rodzin magnackich, złożone w bankach niepolskich, i wreszcie oszczędności ludu polskiego na Śląsku i Warmii, lokowane w kasach niemieckich, jako też przypuszczalne oszczędności, przechowywane w domu. Obrachunek ten daje następujący rezultat:

120 ludowych banków i spółek	46	milionów m.
Akcye bankowe i przemysłowe	15	„ „
Fortuny magnatów	30	„ „
Oszczędności Ślązaków i t. d.	15	„ „
Ogółem	106	milionów m.

Przeciwko owym 106 mil. marek polskich kapitałów, Niemcy z samych tylko dzielnic polskich reprezentują kapitał dziesięćkrotnie większy, obliczany przez p. M. na miliard marek przeszło. Dodajmy do tego 200 milionów, które włożyła w ziemię polską niemiecka komisya kolonizacyjna, oraz kapitały „Landbanku“, przeznaczonego również do skupowania gruntów polskich, jakoteż kapitały „Ostbanku“, popierającego na wschodzie przemysł niemiecki — a przekonamy się, że siły ekonomiczne polskie są niezmiernie słabe.

Widzimy więc, że ludność polska wśród siebie ma już bardzo mało właścicieli ziemskich, zaledwie paru większych przemysłowców i prawie wcale niema kupców ryczałtowych. Wyższych więc warstw — ziemiańskiej i kapitalistycznej — tu brać w rachubę prawie niepodobna, jak również trudno przypuszczać, że w przyszłości zaczną kwitnąć w Prusach większe polskie majątki, większe fabryki i większe składy towarów.

Rozwój istotny osiągają i osiągać będą tylko warstwy średnia i niższa. Niższa warstwa — rdzeń i podstawa wielkiego społeczeństwa — na szczęście jest już zahartowana w wszystkich dzielnicach.

Na tym gruncie ludowym wyrasta i opiera się warstwa średnia, kupcy, rzemieślnicy, zawody wolne. Przed 60 ciu laty inżynier lub adwokat Polak byli białymi krukami. Dziś pojawiają się oni nawet na Śląsku i Mazowszu, a jednocześnie rośnie doskonała prasa ludowa, pomimo ciągłych procesów prasowych.

Rozumniejsi politycy niemieccy zwracają od czasu do czasu uwagę na szkodliwe dla państwa skutki obecnej antypolskiej polityki rządu właściwego i pobocznego, nietylko w stosunkach wewnętrznych, ale także międzynarodowych. Do takich polityków należą przedewszystkiem redaktorzy *Köln. Volks Ztg*, która kilka już razy w świetnie pisanych artykułach udowodniła wielką szkodliwość hakatyzmu właśnie ze stanowiska polityki międzynarodowej. Jej zdaniem hakatyzm z jednej strony daje państwom ościennym, w których granicach żyją także Niemcy *plein pouvoir* na wszelkie represalia antyniemieckie, jakie się dzieją np. ze strony rządu węgierskiego względem Niemców siedmiogrodzkich lub w Rosyi względem Niemców nadbałtyckich, z drugiej strony mobilizuje przeciwko pruskim Niemcom cały świat słowiański z Rosyą na czele.

Do tego tematu wraca znowu taż *Kölnische Volks Ztg* (Nr 748) w artykule, poświęconym sprawie odwiedzin cara w Gdańsku i w Rheims, i takie między innemi trafne robi spostrzeżenia i wnioski:

„Ostry antyniemiecki prąd wieje obecnie w miarodawczych kołach społeczeństwa rosyjskiego. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że się te koła z widocznej nienawiści do Niemiec starają zbratać z tyle dawniej znienawidzonymi Polakami.

„*Hamburger Nachr.* odgrzebały niedawno przestarzałą bismarckowską mądrość, że Rosya w wrogiej Polakom polityce gabinetu berlińskiego widzi dowód życzliwości Niemiec dla siebie. To są dawno przebrzmiałe czasy. Dziś przeciwnie zarzuca książę Uchtomski, serdeczny przyjaciel cara w swoich *Pietersburskich Wiedomostiach* Niemcom, że usiłują podburzać wzajemnie na siebie Rosyan i Polaków, których nazywa „bratnimi narodami.“ Z jednej strony usiłują Niemcy wpływać na opinię publiczną w Rosyi, aby ją podniecać przeciwko Polakom, z drugiej strony starają się na nowo rozżarzyć nienawiść Polaków do Rosyan. Zarazem potępia ks. Uchtomski pruską politykę germanizacyjną w Poznańskiem ostrzej prawie, niż to czynią najradykalniejsze pisma polskie, i grozi Niemcom, zwracając im uwagę na przyszłą rozprawę między światem germańskim a słowiańskim, że w Poznańskiem podnosi przeciw nim polskość swoją głowę jak duch Banka.

„Tak tedy — kończy *Köln. Volksztg* — nie szczęsny hakatyzm, ten ogromny błąd polityczny, przed którym nieustannie musimy ostrzegać, rzuca swoje cienie także na stosunek między Rosyą a Niemcami. Ale musimy się liczyć z faktami i starać się obecne położenie polityczne — choć ono zawdzięcza swoje istnienie smutnym błędom — wyzyskać wedle możności na korzyść interesów niemieckich. Nie zachodzi bezpośrednie niebezpieczeństwo w tem, że car umizga się do „Maryanny“ (tak zartobliwie nazywają rzeczpospolitę francuską), że na polu manewrowem pod Rheims (nad granicą niemiecką) rozbrzmiewać będzie obok *Vive la France!* — „Sława Rosyi! i że republika z autokracyą podają sobie ręce, wyrażając nadzieję, że w przyszłej wojnie walczyć będą razem przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Ale ze względu na wszystkie ewentualności nie trzeba jednak tej wspólności (rosyjsko-francuskiej) lekceważyć“.

Artykuły *Kölnische Volkszeitung*, omawiające ten drażliwy temat, tak są prasie hakatystycznej i działaczom towarzystwa HKT niewygodnymi, że je starannie dotąd pomijają milczeniem.

☛ Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika. ☚

☛ PP. Prenumeratorów, wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel upraszamy o nadesłanie 40 hl. za każdą zmianę adresu. ☚

KRONIKA.

Kraków 27 sierpnia.

— **W kościele św. Katarzyny** P. i M. XX. Augustyanów na Kazimierzu odprawiać się będzie uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniami na sumie i nieszporach dnia 28 sierpnia b. r. na cześć św. Augustyna, biskupa-patryarchy zakonu Augustyańskiego. W niedzielę zaś następną to jest dnia 1 września b. r. na cześć Najśw. Maryi P. Pocieszenia, pod której imieniem istnieje arcybractwo.

— **Dyrekcya wyższej szkoły przemysłowej** w Krakowie zawiadamia, że w myśl nowych przepisów, do egzaminu wstępnego na kurs pierwszy przypuszczonym być może uczeń, który mając 14 lat wieku, skończył z wynikiem pomyślnym co najmniej czwartą klasę gimnazyalną lub realną, albo szkołę wydziałową z postępem dobrym lub ostatnią klasę szkoły ludowej ośmioklasowej. Egzamin wstępny na kurs drugi może składać uczeń, wykazujący się dobrem świadectwem z ukończenia przynajmniej piątej klasy gimnazyalnej lub realnej. Egzamin wstępny na kurs pierwszy obejmuje następujące przedmioty; 1) Język polski, 2) Arytmetyka, 3) Geometrya, 4) Początki fizyki.

— **Po 20 latach.** Przypominamy kolegom, którzy w r. 1881 ukończyli krakowską szkołę realną, iż zjazd koleżeński odbędzie się w Krakowie dnia 3 września b. r. Punkt zborny cukiernia Rehmana, Sukiennice, 8 godzina rano. Za komitet zjazdu *Józef Cehak*, zarządca huty cynkowej Krze, o. p. Trzebinia; *Dr Stefan Pawlik*, profesor akademii rolniczej w Dublanach.

— **Z sali sądowej.** Dzisiaj popołudniu rozpoczęła się rozprawa karna przeciw Aleksandrowi Seidlowi. Przed laty był to znany rzeźnik i masarz w Krakowie, a odznaczał się krewkim temperamentem i miał nieustanne zatargi z urzędem akcyzowym. Gdy raz z powodu obrazy honoru stanął przed sędzią p. Dąbrowieckim i został skazany na kilka dni aresztu, wydobył rewolwer i dał do sędziego kilka strzałów; jedynie szczęśliwemu uchyleniu się zawdzięcza p. Dąbrowiecki uniknięcie śmierci i odniesienie tylko ciężkiej rany. Za czyn ten zbrodniczy zasądzono Seidla na 10 lat ciężkiego więzienia. Karę odbywa w Wiśniczu, ale i tam zachowuje się jak najgorzej, tak dalece, że dzisiaj stanął znowu przed tutejszym sądem karnym, obwiniony o zbrodnię oszustwa, obrazy religii i obrazy majestatu.

Do sali rozpraw wprowadziło Seidla dwóch żandarmów; zmienił on się do niepoznania w ubraniu aresztanckiem. Na twarzy ogolony, na głowie ma zupełnie siwe włosy, choć liczy dopiero 44 lata. Akt oskarżenia zarzuca mu, że przesłuchiwany jako świadek, fałszywie obwinił inspektora straży więziennej w Wiśniczu p. Wincentego Dziubińskiego o pobicie go bokserem w lewy bok tak ciężko, iż musiał leżeć w szpitalu więziennym. Lekarze orzekli, iż inny był zupełnie powód pozostawania Seidla w szpitalu, a nie pobicie, cały szereg świadków zaś zeznał, że p. Dziubiński pobił Seidla. Fałszywe zeznanie Seidla w tej mierze stanowi zbrodnię oszustwa. Co do zbrodni obrazy religii i obrazy majestatu, świadkowie więźniowie zeznali, że Seidel używał bardzo gorszących wyrażeń o Bogu i cesarzu.

Wyrok zapadnie wieczorem.

— **Kronika policyjna.** Na dworcu kolejowym przytrzymały dzisiaj organa policyjne Leiba Kohna z Przemyśla na gorącym uczynku usiłowanej kradzieży. Upatrzył on sobie jako ofiarę śpiącego na dworcu podróżnego mężczyznę i przystąpił do „operacyi“. Zręcznie wsunął rękę do kieszeni ofiary, doznał wszakże zawodu, bo znalazł tylko trochę tytoniu; pieniądze znajdowały się w drugiej kieszeni, na której właśnie spał ów człowiek. Kohn chciał dalej kieszenie śpiącego przetrząsać, spostrzegli to wszakże ludzie i spowodowali jego aresztowanie.

Straż akcyzowa przytrzymała Maryę Rogodzińską z Grzegórzek na przemytnictwie spirytusu. Niosła przy sobie cztery pęcherze, napełnione spirytusem i usiłowała przemycić je do miasta, bez opłaty akcyzowej.

Na wychodźctwie do Ameryki przytrzymały organa policyjne z powodu przekroczenia przepisów o służbie wojskowej Stanisława Pacana, lat 17 i Piotra Jareckiego, lat 23, obu z Błażkowy.

— **P. Knake Zawadzki,** kierownik sceny teatru ludowego, ma podobno zamiar ogłosić konkurs na sztukę ludową, która odpowiedniąby była dla repertuaru jego teatru.

— **Podziękowanie.** Otrzymujemy następujące pismo: Uczestnicy zjazdu koleżeńskiego, odbytego w Wadowicach w sierpniu b. r. z powodu 25-letniej rocznicy zdania egzaminu dojrzałości, złożyli na rzecz bursy Stefana Batorego w Wadowicach, sumę 164 koron. Za ten dar składa niniejszem podpisany wydział najserdeczniejsze podziękowanie. Imieniem bursy Stefana Batorego w Wadowicach: Sekretarz, *prof. Maternowski*, prezes, *Dr Starzewski*.

— **Wydział bursy Stefana Batorego w Wadowicach,** chcąc przyjść w pomoc biednym uczniom tut. gimnazyum, ogłasza niniejszem, że prócz 56 uczniów przyjętych już do zakładu na całe utrzymanie — w lokalu osobno na ten cel wynajętym, znajdzie jeszcze umieszczenie bez wiktu 24 uczniów. Miesięczna opłata za mieszkanie, obsługę, opał i światło wynosi 5 koron. Zgłoszenia należy nadsyłać do dnia 1 września b. r. do dyrekcyi gimnazyum w Wadowicach. Imieniem wydziału: Sekretarz, *prof. Maternowski*, prezes, *Dr Starzewski*.

— **Pożary.** Otrzymujemy następujące pismo: W d. 20 sierpnia b. r. nawiedził gminę Turbia w powiecie tarnobrzeskim straszny pożar. Około 400 osób zostało bez kęsa chleba i dachu nad głową. Wobec rozszalałego żywiołu zdołano zaledwie życie ratować. Oprócz czteroletniego dziecka wypaliły się prawie wszystkie świnie, cielęta i drób domowy. Nędza wśród pogorzelców przerażająca. Wobec tego zawiązał się natychmiast miejscowy komitet ratunkowy, który w imieniu tych biedaków uprasza szlachetne i wspaniałomyślne serca, aby raczyły nędzarzom owym przyjść choć małymi datkami w pomoc. Wszelkie ofiary na ten cel przyjmuje X. Antoni Ulanowski w Turbii, poczta Rozwadów. O powtórzenie tej odezwy upraszamy wszystkie pisma krajowe. Komitet: X. proboszcz *Antoni Ulanowski*, *Andrzej Świerczek*, kierownik szkoły, *Jan Turek*, naczelnik gminy.

— **Dyrekcya wyższej szkoły realnej** w Tarnowie podaje do wiadomości, że z dniem 1 września b. r. zostaje otwartą piąta klasa realna.

— **Ślub.** W sobotę we Lwowie odbył się ślub panny Ambrożewiczówny, pochodzącej z Kurska, z p. Julianem Tetmajerem, stryjecznym bratem znanego poety i malarzem z Kijowa.

— **Konkurs.** Towarzystwo wzaj. pomocy urzędników prywatnych ogłasza konkurs na jeden zasiłek bursowy w kwocie 240 koron na rok szkolny 1901/2. Prawo nadania tego zasiłku przysługa Jerzemu hr. Dunin-Borkowskiemu. Celem zasiłku jest umieszczenie jednego ucznia szkół średnich z Galicyi zachodniej w bursie prowincyonalnej.

O ten zasiłek ubiegać się mogą synowie członków lub emerytów Towarzystwa wzaj. pomocy urzędników prywatnych, a pierwszeństwo mają sieroty po obojgu rodzicach, sieroty bez ojca lub wreszcie sieroty bez matki. — Ubiegający się o ten zasiłek mają wnieść podanie najdalej do końca września b. r. do wydziału centralnego Towarzystwa we Lwowie (ulica Cicha l. 1), wymienić w podaniu imię, nazwisko i charakter służbowy ojca i załączyć doń: 1) świadectwo ubóstwa; 2) świadectwo szkolne ostatnie z II półrocza b. r. z dobrym postępem, lub poświadczenie przyjęcia na podstawie egzaminu wstępnego do I klasy jednej ze szkół średnich; 3) oświadczenie rodziców względnie opiekuna, w której bursie prowincyonalnej pragnie kandydata umieścić, i 4) ile możności opinię i wniosek (spisane na samem podaniu) tego wydziału powiatowego Towarzystwa, w którego obrębie kandydat, względnie jego rodzina stale przebywa.

Zasiłek będzie wypłacany w 10-miesięcznych ratach po 24 koron z góry na ręce zarządu tej bursy, w której obdarzony kandydat będzie umieszczony.

— **Dyrekcya teatru lwowskiego** rozesłała następujący okólnik do wszystkich autorów dramatycznych polskich, zamieszkałych we Lwowie, Krakowie i Warszawie: Szanowny Panie! Zarząd teatru miejskiego we Lwowie, pragnąc zawsze w układzie widowisk dać przewagę polskiej twórczości dramatycznej, zanosi niniejszem do Szan. Pana prośbę, o zasilenie stołecznej sceny kraju w półroczu bieżącem nowymi płodami Pańskiego pióra. Wyczekując łaskawego uwiadomienia, o ile na cenny udział Szan. Pana w swem przedsięwzięciu liczyć może, zastrzega sobie zarząd zarazem swobodę ogłoszenia Jego odpowiedzi, w celu powszechnego objaśnienia i rozgłosu. W imieniu Zarządu z winnym szacunkiem

Tadeusz Pawlikowski.

— **Oszust emigracyjny Silvio Nodari.** Onegdaj z Tryestu sprowadzono do Lwowa i osadzono w więzieniu śledczem tamtejszego sądu krajowego karnego jednego z najniebezpieczniejszych agentów emigracyjnych, Sylwiusza Nodari z Genui. Nodari oskarżony jest o cały szereg oszustw i szalbierstw, popełnionych na emigrantach galicyjskich, którzy dostali się w jego sieci. Gdy rozliczne jego przestępstwa zwróciły nań uwagę władz, uwięziono go przed dziewięciu miesiącami w Gradysce. Tamtejszy sąd karny przeprowadził śledztwo a prokuratorya państwa w Gradysce wygotowała akt oskarżenia. Ponieważ do rozprawy powołano na żądanie Nodariego 181 włościan galicyjskich, jako świadków, przeto celem ułatwienia ich przesłuchania, delegowano tutejszy sąd krajowy karny do przeprowadzenia rozprawy, przy równoczesnem odstawieniu obwinionego do Lwowa. Na ławie oskarżonych zasiądzie także spólnik Nodariego, niejaki Sidelnik, syn chłopa z Kamionki wołoskiej, powiatu rawskiego, który pomocny był Nodariemu we wszystkich niemal oszustwach. Sidelnik, który z powodu choroby pozostawał w szpitalu tryesteńskim i stamtąd uciekł, został napowrót schwytany i odstawiony będzie w tych dniach do Lwowa.

— **Pomnik Bartosza Głowackiego.** We Lwowie stanąć ma staraniem komitetu obywatelskiego pomnik Bartosza Głowackiego. Projekt pomnika wykonany przez p Juliana Markowskiego jest już ukończony. Pomnik stanie na strzelnicy miejskiej lub na placu Strzeleckim. Figura Głowackiego ma być 3 metry 52 ctm. wysoką, a wykonaną będzie z ciosu polańskiego.

— **Nieprawdziwą wiadomość** podał *Przedświt*, a za nim inne pisma lwowskie, jakoby starosta mościski p. Pietruski miał oświadczyć, że kwatery wojsku w szkole tamtejszej dać nie może, gdyż jest to „nora brudna i wilgotna.“ Z tego powodu przesłał pan Pietruski *Przedświtowi* następujące sprostowanie: „Nieprawdą jest, jakoby budynek szkolny w Mościskach był gruntownie zgniłym i norą wilgotną. Prawdą, że budynek szkolny w Mościskach jest przed kilku laty wymurowanym, wspaniałym piętrowym gmachem, położonym w ogrodzie o dużych, widnych i suchych salach. Nieprawdą jest, abym był wojskowym, żądającym zajęcia tego budynku na kwaterę powiedział, że nie podobna dopuścić, aby wojskowi narażeni byli na szkodliwe skutki zastarzałej wilgoci i zgnilizny. Prawdą jest, że nigdy o tej sprawie z żadnym wojskowym nie mówiłem i że komenda 2 dywizyi piechoty w Jarosławiu pismem z d. 18 lipca 1901 l. 14/w. odniosła się do mnie z prośbą o zajęcie na kwatery szkół w Mościskach, Strzelczyskach, Laszkach gościńcowych, Krysowicach, Czyszkach, Trzcieńcu, Lackiej Woli i Czerniawie, i że na mocy upoważnienia c. k. Rady szkolnej krajowej z 17 sierpnia 1901 l. 22.130 pismem tutejszem z 22 sierpnia 1901 l. 1060/Rso. zezwoliłem powyższej komendzie na zajęcie tych szkół kwaterą do 5 września 1901.

OSCAR WILDE.

SALOME.

Tragedya w jednym akcie.

(Tłómaczył Władysław Fromowicz).

(Ciąg dalszy).

Herodyada: Jak mnie ci ludzie nudzą! Oni są śmieszni! Oni wszyscy razem śmieszni są — (*do pazia*). No! mój wachlarz? (*Paź podaje jej wachlarz*). Wpatrujesz się jak marzyciel. Nie marz. Tylko chorzy ludzie marzą (*uderza pazia wachlarzem*). — Drugi Nazareńczyk: A potem ten cud z córką Jairusa. — Pierwszy Nazareńczyk: Tak, to już niewątpliwe. Nikt temu zaprzeczyć nie może. — Herodyada: Ci ludzie powaryowali. Za długo patrzeli w księżyc. Każ im milczeć! — Herodes: Cóż to za cud z córką Jairusa? — Pierwszy Nazareńczyk: Córka Jairusa umarła. A ten człowiek obudził ją ze zmarłych. — Herodes: Co! On budzi umarłych? — Pierwszy Nazareńczyk: Tak, panie, on umarłych budzi.

Herod: Ja nie chcę, by to czynił. Zakazuję mu to robić. Ja nie pozwalam nikomu budzić umarłych. Trzeba koniecznie wyszukać tego człowieka i niechaj mu powiedzą, że mu zakazuję budzić umarłych. Gdzież on teraz przebywa?

Drugi Nazar: On bywa wszędzie, lecz trudno go odszukać. — Pierwszy Nazar.: Mówią, że teraz jest w Samaryi. — Żyd: Już z tego widoczna, że to nie Mesyasz, skoro przebywa w Samaryi. Nie do mieszkańców Samaryi miał Mesyasz przybyć. Samarytanie są wykleci. Oni nie przynoszą żadnych ofiar do świątyni. — Drugi Nazar.: Przed kilku dniami opuścił Samaryę, przypuszczam, że obecnie znajduje się w pobliżu Jerozolimy. — Pierwszy Nazar.: Nie, tam go nie ma. Przybyłem dopiero z Jerozolimy. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy nie mieliśmy żadnych wiadomości o nim.

Herodes: To nic nie znaczy! Niechaj go odszukają i niechaj mu powiedzą: tak mówi Herod, król: „Nie ścierpię, byś budził umarłych.“ Przemieniać wodę we wino, leczyć trędowatych i ślepych... takie rzeczy może czynić, jeśli chce. Nie mówię nic przeciw temu. Zaprawdę, uważam to za czyn dobry, wyleczyć trędowatego. Lecz niechaj mi nikt umarłych nie budzi..... Straszne by to było, gdyby zmarli powracali.

Głos Johanaana: O na tę sprośną kobietę! tę nierządnicę! Ha! córę Babylonu, o złotych oczach i drżących powiekach! Tak mówi Pan, Bóg nasz: Tłum ludzi przeciw niej się zbierze i wezmą kamienie do rąk i ukamienują ją... — Herodyada: Rozkaż mu, by milczał! Głos Johanaana: Naczelnicy wojny mieczami ją przebiją, a tarcze ich zmiażdżą ją. — Herodyada: Naprawdę, to nikczemne! — Głos Johanaana: A będzie tak, że wszelką niegodziwość ze ziemi wytępię, że wszystkie kobiety nauczone będą nie kroczyć po drogach występków. — Herodyada: Czy słyszysz, co on mówi przeciwko mnie. I ścierpisz obelgę rzuconą tej, co jest żoną twoją? — Herodes: On nie wymienił twego imienia. — Herodyada: Cóż to ma do rzeczy? Wiesz przecie dobrze, że jestem tą, którą on lżyć chce. A jestem twoją żoną — czy nie? — Herodes: W samej rzeczy, droga i wielce szlachetna Herodyado, jesteś moją żoną, a przedtem byłaś żoną brata mego. — Herodyada: Mianowicie, ty wydarłeś mnie z jego z rąk.

Herodes: W istocie byłem silniejszym od niego.... Lecz nie mówmy o tem. Nie chcę o tem mówić. Idzie o te straszne słowa, które wyrzekł prorok. W końcu znaczą te słowa, że złe nastaną rzeczy. Nie mówmy o tem. Szlachetna Herodyado nie zwracamy uwagi na gości naszych. Napełnij mój puchar, wielce kochana. Ha! Napełnić winem wielkie puchary ze srebra i wielkie puchary ze szkła. Chcę pić zdrowie Cezara. Są tu obecni Rzymianie, musimy pić za zdrowie Cezara. — Wszyscy: Cezar! Cezar! — Herodes: Nie zauważyłaś bladości na twarzy córki twej? — Herodyada: Co cię to obchodzi, czy ona blada, czy nie? — Herodes: Nie widziałem jej nigdy tak bladej. — Herodyada: Nie powinieneś na nią tak patrzyć.

Głos Johanaana: I oto dzień nadchodzi, gdy słońce ciemne się stanie, jak chusta czarna, a księżyc stanie się jako krew a gwiazdy niebios na ziemię opadną — jako figi niedojrzałe z drzewa figowego — i zadrżą ziemi królowie.

Herodyada: Haha! Chciałabym widzieć ten dzień, o którym on prawi, gdy księżyc stanie się jako krew a gwiazdy, jak niedożrałe figi na ziemię opadną. Ten prorok baje, jak pijany... lecz nie mogę znieść brzmienia jego głosu: Nienawidzę głosu jego. Rozkaż mu by milczał. — Herodes: Nie chcę. Nie mogę zrozumieć, co ma znaczyć, o czem on mówi, lecz może to znak. — Herodyada: Nie wierzę w znaki. On gada jak pijany. — Herodes: Być może, że jest pijany winem Boga. — Herodyada: Co to za wino, to wino Boga? Na jakich rośnie winnicach? w jakiej tłoczni się znajduje? Herodes: (*patrzy od tej chwili — ustawicznie na Salome*). Tigellinusie gdyście niedawno w Rzymie bawili, czy mówiliście z Cezarem o....? — Tigellinus: O czem panie? — Herodes: O czem? Ach, pytałem was o coś, nie? Zapomniałem o co was chciałem pytać... — Herodyada: Ty znowu poczynasz patrzeć na moją córkę. Nie patrz na nią. Powiedziałam ci to już. — Herodes: Ty nic innego nie mówisz. — Herodyada: Jeszcze raz ci to mówię. — Herodes: A potem wykończenie świątyni, o którem oni tyle mówili, czy z tego co będzie? Powiadają, że zasłona sanktuaryum zniknęła — nieprawdaż? — Herodyada: Ty sam ją skradłeś. Pleciesz ciągle — i to bezmyślne brednie. Ja nie chcę tu pozostać. Wejdziemy. — Herodes: Tańcz dla mnie, Salome. — Herodyada: Nie życzę sobie, by tańczyła. — Salome: Nie mam ochoty do tańca, tetrarcho. — Herodes: Salome, córko Herodyady, tańcz dla mnie. Herodyada: Siedź cicho! Zostaw ją w spokoju. — Herodes: Rozkazuję ci tańczyć, Salome. — Salome: Nie chcę tańczyć, tetrarcho. — Herodyada: (*śmiejąc się*). Widzisz jak cię słucha.

Herodes: Cóż mię to obchodzi, czy ona tańczy, czy nie. To mi obojętne. Dzisiejszej nocy jestem szczęśliwy. Jestem wyjątkowo szczęśliwy. Nie byłem nigdy tak szczęśliwy... — Pierwszy żołnierz: Tetrarcha spogląda ponuro. Czy nie spoziera ponuro? — Drugi żołnierz: Tak spogląda ponuro.

Herodes: Dlaczegóż nie miałbym być szczęśliwym. Cezar, co jest panem świata, Cezar, co jest panem wszystkiego, lubi mnie bardzo. Przysłał mi nadzwyczaj kosztowne podarunki. A także — przyrzekł mi, że wezwie do Rzymu króla Kapadocyi, który jest moim wrogiem. Być może, iż go w Rzymie na krzyż wbić każe, bo on jest w stanie uczynić wszystko, czego umysł jego zapragnie. Cezar — zaprawdę — jest panem. Dlatego dobrze czynię, gdy szczęśliw jestem. Jestem bardzo szczęśliwy — nie byłem nigdy tak szczęśliwy. Nic w świecie nie może uszkodzić mego szczęścia.

Głos Johanaana: A będzie siedział na tronie swoim. Ubrany w szkarłat i purpurę. — W ręku trzymać będzie złoty puchar, co pełen jest bluźnierstw jego. I anioł Pański uśmierci go. A ciało jego robaki żreć będą. — Herodyada: Czy słyszysz, co on o tobie mówi. Mówi, że cię robaki pożrą.

Herodes: On nie mówi o mnie. Nigdy nie mówi przeciwko mnie. Mówi o królu Kapadocyi, który jest moim wrogiem. Jego robaki pożrą. To nie ja. Nigdy ten prorok przeciwko mnie nie mówił, chyba, — że zgrzeszyłem, biorąc za żonę, żonę brata mego. Być może, że ma słuszność. Bo w samej rzeczy jesteś niepłodna.

Herodyada: Ja jestem niepłodna? I to mówisz ty, ty co ustawicznie na moją córkę patrzysz, ty którybyś się chciał pastwić nad jej tańcem? Gadasz jak błazen. Ja zrodziłam dziecię. A ty nie stworzyłeś ani jednego, nie, ani jednej z twoich niewolnic. To twoja wina, nie moja.

Herodes: Cicho, kobieto! Mówię ci, żeś niepłodna. Nie zrodziłaś mi ani jednego dziecka, a prorok mówi, że małżeństwo nasze nieprawnem jest małżeństwem. On powiada, że to jest małżeństwo kazirodcze, małżeństwo co sprowadzi nieszczęście..... Lękam się, że ma słuszność. Pewny jestem, że ma słuszność. Lecz nie pora teraz o tem mówić. Chciałbym dzisiaj szczęśliwym być. Zaprawdę jestem szczęśliwy. Niema rzeczy, którejbym nie posiadał.

Herodyada: Cieszy mnie, że dzisiaj w tak dobrym jesteś humorze. To się u ciebie rzadko zdarza. Lecz już późno. Wejdziemy. Nie zapominaj, że mamy przed wschodem słońca wyruszyć na polowanie. Trzeba posłom Cezara wszelki okazać szacunek, nie? — Pierwszy żołnierz: Tetrarcha spoziera ponuro. — Drugi żołnierz: Tak, patrzy ponuro.

Herodes: Salome, Salome, tańcz dla mnie. Proszę, tańcz dla mnie. Jestem smutny dzisiejszej nocy. Gdy tu przyszedłem wstąpiłem na krew — a to jest zły znak, słyszałem także szelest skrzydeł w powietrzu, szelest olbrzymich skrzydeł. Nie wiem czego to jest wróżbą... Smutny jestem dzisiejszej nocy. Dlatego tańcz dla mnie. Tańcz dla mnie, Salome, proszę, bardzo proszę. A gdy zatańczysz wolno ci zażądać odemnie, czego tylko chcesz — a dam ci. Tak, tańcz dla mnie, Salome, a czego tylko zapragniesz, chcę ci udzielić, choćby tem połowa mego królestwa być miała. — Salome: Chcesz mi rzeczywiście dać wszystko, czego żądam od ciebie, tetrarcho? — Herodyada: Nie tańcz córko moja! — Herodes: Wszystko, czego tylko zażądasz, choćby tem połowa mego królestwa być miała. — Salome: Przysięgasz to, tetrarcho? — Herodes: Przysięgam Salome. — Herodyada: Nie tańcz, córko moja. — Salome: I czem to zaprzysięgniesz?

Herodes: Na życie moje, na moją koronę, na bogi moje. Żądaj czego chcesz, dam ci, nawet gdyby tem połowa mego królestwa być miała, jeśli tylko tańczyć dla mnie będziesz. O Salome, Salome, tańcz dla mnie! — Salome: Przysiągłeś tetrarcho! — Herodes: Tak, przysiągłem. — Herodyada: Córko moja, nie tańcz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— **Fałszywa wiadomość.** W jednym z dzienników warszawskich pojawiła się wiadomość, że pp. Stanisław i Kazimierz Osiecimscy sprzedają majątki Bołtugi i Worniany na Litwie położone. Dzienniki galicyjskie powtórzyły tę wiadomość, dodając niepochlebne, nawet krzywdzące dla Osiecimskich komentarze. W sprawie tej otrzymujemy od p. Stanisława Jabłonowskiego, szwagra pp. Osiecimskich, którzy bawiąc obecnie zagranicą nie mogą sami przesłać sprostowania, kategoryczne zaprzeczenie. PP. Osiecimscy nie myślą i nigdy nie myśleli o sprzedaży tych majątków.

— **Mur Skirmuntowski.** Ofiarą pożaru miasta Pińska padł między innemi dom, zwany Murem Skirmuntowskim, zbudowany przez Mateusza Butrymowicza, posła pińskiego na Sejm czteroletni, pradziada dzisiejszej właścicielki. Spaliło się w nim całe urządzenie wewnętrzne ze wszystkiemi prawie ruchomościami i starożytnymi zabytkami. Została wszakże cała część jego architektoniczna murowana i dom ten ma być rychło odbudowany w dawnej swojej postaci.

Kamień węgielny tej pięknej, więcej niż zeszłowiecznej budowy, położony został w dniu pobytu w Pińsku Stanisława Augusta, kiedy w roku 1784 w dniu 9 września król podejmowany był w stolicy Polesia przez Mateusza Butrymowicza i obywatelstwo miejscowe. Ze zbiorów znanej rzeźbiarki, ś. p. Heleny Skirmuntowej, mieszczących się w tym domu, zdołano uratować bardzo mało. Ocalały tylko: portret Adama Mickiewicza, malowany przez Walentego Wańkowicza, tudzież cenne prace dłuta samej artystki, mianowicie: trzy krucyfiksy, odlane w bronzie, rzeźby „Mendog“ i „Giedymin“, kilka figurek „szachów polskich“, portret artystki (medalion marmurowy, wykonany przez rzeźbiarza Amici'ego w Rzymie), popiersie marmurowe (portret matki), wspólna praca Skirmuntowej i Amici'ego, cała korespondencya Heleny Skirmuntowej, oraz parę medalionów, przez nią wykonanych. Z innych cennych zabytków uratowane zostały: starożytne dokumenty Fary pińskiej (kościoła Franciszkanów), datujące się od roku 1504, obraz na miedzi bł. Andrzeja zakonnika, pochodzący z XVII wieku, tudzież portretowe popiersie, rzadkie w kraju (naturalnej wielkości), kardynała Hozyusza, odlane w gipsie z pomnika, znajdującego się w kościele Santa Maria in Transtevere w Rzymie.

— **Prasowe przekupstwo.** Przy rewizyi ksiąg Banku ziemskiego w Charkowie znaleziono pozycyę: „Prasie 5000 rubli“. Dzienniki tamtejsze domagają się publicznego ogłoszenia, kto wziął te pieniądze i za co.

— **Wyprawa do Nowej Ziemi.** Od naczelnika wyprawy rosyjskiej do Nowej Ziemi, otrzymały pisma rosyjskie następujące wiadomości: Dnia 10 kwietnia 1901 r. cieśnina Matoczkina. W końcu lata zeszłego wyprawa udała się na „Miecztie“ na morze Karskie. Cisze morskie i lody przeszkadzały płynięciu. Dopłynęliśmy do zatoki Czekina. — Tutaj wyładowaliśmy wszystkie prowianty dla składów, albowiem woda pokryła się lodem na cal i więcej grubości, tak, że statek z rozwiniętymi wszystkimi żaglami, przy umiarkowanym wietrze, stał nieruchomo. Lody przycisnęły statek do gór lodowych, piętrzących się na mieliznach, gdzie zamarzł silnie, zdaje się na całą zimę. Chciano opuścić statek i iść pieszo ku zimowisku. Po kilku dniach fale rozbiły lód zbity i chwilowo tworzyły się szczeliny szerokie. Wcisnęliśmy się ze statkiem pomiędzy lód, który płynął ku południowi i popłynęliśmy w nadziei, że wpłyniemy do cieśniny Matoczkina. Na szerokości zatoki Nakarina ostatecznie otoczył nas lód zbity. Pozostawało albo porzucić statek i trafić na brzeg, aby pieszo dostać się do zimowiska — i żyć tam w zupełnym dostatku, lub pozostać na żaglowcu i oczekiwać zimy srogiej, cierpiąc brak i przy małym zapasie materyałów do pracy, a potem jak się uda. Wybraliśmy pierwsze i porzuciliśmy statek. Z wytężeniem sił borykaliśmy się z lodami. Dopiero przy rzece Sawinie o 200 wiorst od cieśniny Matoczkina dostaliśmy się na brzeg. Karmiliśmy się świeżem mięsem psów morskich i tranem. Napój zastępowała krew. Studya i rysunki tego lata, kolekcye naukowe, niektóre instrumenty naukowe zaginęły, lecz myśmy wszyscy ocaleli. Przezimowaliśmy wybornie. Zrobiliśmy wiele studyów, szkiców i rysunków. Jesteśmy wszyscy zdrowi.

— **Pamiętniki cesarzowej.** Gazeta londyńska *Truth* donosi, że cesarzowa Fryderykowa na kilka miesięcy przed zgonem zniszczyła swe pamiętniki i całą korespondencyę ze swą matką. Organ Leboucher'a podaje ten fakt, jako nowy charakterystyczny dowód rozżalenia cesarzowej na jej otoczenie niemieckie.

— **Temat do wypracowania.** Osobliwy temat do ćwiczenia otrzymali uczniowie jednego z gimnazyów berlińskich. Brzmi on: „Pozycya nóg Hohenzollernów w alei Zwycięstwa“. Podobno, jak donosi *Frankfurter Ztg*, wieść o tym temacie doszła do uszu cesarza Wilhelma, który polecił, aby mu ćwiczenia przysłano. Treść tych wypracowań będzie istotnie ciekawa.

— **Tegoroczne przedstawienia** w Bayreuth przyniosły na czysto 520.000 m. Rodzina Wagnera nic na tem nie korzysta, albowiem nie otrzymuje tantyem od przedstawień. W tym roku jubileuszowym na koszta reprezentacyi wyznaczono jej 30.000 m.

— **Kolej na Jungfrau.** Dotychczas zbudowano 1800 metrów tunelu. — Obliczony jest na wysokość 2800 metrów. Do stacyi Eismeer pozostaje jeszcze 1800 m. Przedsiębiorcy zamierzają doprowadzić kolej do Jungfraujoch, i w ten sposób połączyć berneński Oberland z górnym Wallis. Podróżni jechaliby z Jungfraujoch sankami przez Gleczer Aletsch, oddalony zaledwie o 10 kilometrów od Brig (Wallis). Stok gluzeru jest łagodny i łatwy do przebycia. Budowa ostatniej części tunelu będzie bardzo trudna.

— **Instrumenty** starego obserwatoryum chińskiego w Pekinie zostały przywiezione do Europy na parowcu „Palatia.“ Do dalszego rozporządzenia znajdują się w porcie Bremerhaven.

— **Hipolicie Clairon**, najznakomitszej tragiczce francuskiej za czasów Ludwika XV, wystawiono w tych dniach pomnik w rodzinnem mieście Condé-sur-l'Escompt nad granicą belgijską. W zastępstwie chorego Juliusza Claretie, stowarzyszony komedyi francuskiej, Baillet, odczytał zredagowaną przez Claretie mowę, sławiącą Clairon, „jako znakomitą artystkę, królowę i mistrzynię sztuki, za którą Francya ma prawo być dumną“.

— **Kongres lekarzy egipskich.** Od 10 do 12 grudnia b. r. odbędzie się po raz pierwszy w Kairze kongres lekarzy egipskich, na który otrzymają też zaproszenia wybitniejsi medycy europejscy. Przedmiotem prac kongresu, którego protektorem jest kedyw, będą głównie objawy chorób, panujących najczęściej nad Nilem, jak gorączka żółciowa, cierpienia wątroby — i sposoby ich leczenia. Nadto kongres zajmie się ustanowieniem odpowiednich środków sanitarnych, w celu skutecznego zapobiegania epidemiom dziesiątkującym ludność Egiptu.

— **Fałszerz starych manuskryptów.** Angielski archeolog Dr Stein przedsiębrał w tym roku kosztem swego rządu wykopaliska w Turkestanie, i znalazł dużo cennych starożytnych manuskryptów chińskich i indyjskich. Przy tej sposobności wpadł Dr Stein na trop bardzo sprytnych i z powodzeniem uprawianych oszustw niejakiego Islama Akhuna, uczonego Chińczyka, który założył sobie formalną fabrykę starych chińskich manuskryptów i zasilał tym produktem obficie uczonych angielskich i rosyjskich. Z początku sporządzał z kilku pomocnikami takie manuskrypta na wzór manuskryptów autentycznych, potem zadawał sobie o wiele mniej trudu i posługiwał się nawet podręczną prasą. Aby papierowi, na którym wypisywał różne teksty nieraz bez związku, nadać pozory starożytności, zabarwiał go jakimś rozczynem na żółte, potem wędził go w kominie, uszkadzał ogniem, następnie gotowe książki zakopywał na jakiś czas do ziemi, w końcu sprzedawał do muzeów europejskich. Na fałszerstwach wnet się poznano i popyt europejskich archeologów na ten towar wnet ustał, Akhun zaś poświęcił się zawodowi lekarza. Obecnie chiński rząd wyśledził go i skazał na karę „kangi“, to znaczy na noszenie na szyi i rękach ciężkiej kłody drewnianej po wszystkich miejscach publicznych.

— **Nekrologia.** Józef Neuwert, kupiec i obywatel miasta Krakowa, przeżywszy lat 72, zmarł tu wczoraj. Urodzony w roku 1830 w Bielsku, przybył do Krakowa i tu rozpoczął praktykę handlową w sklepie bławatnym pierwszorzędnej wówczas firmy Antoniego Wojczyńskiego; w roku 1845 został subjektem i przez lat blisko 40, aż do zwinięcia sklepu przez właściciela, pracował tam bez przerwy jako pomocnik handlowy, a następnie jako kierownik firmy. Za tę wytrwałą pracę kongregacya kupiecka zamianowała go rzeczywistym swoim członkiem, mimo że nie był samoistnym kupcem. Następnie prowadził wraz z synem handel bławatny na własną rękę w Sukiennicach. Kongregacya kupiecka zaprasza do udziału w pogrzebie gremium kupców. Pogrzeb odbędzie się jutro we środę.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę dnia 28 sierpnia: *Tamten*, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa — (po raz 40).

We czwartek dnia 29 sierpnia: *Wesele.*

W piątek dnia 30 sierpnia: *Kordyan*, poemat dramatyczny Juliusza Słowackiego w dziesięciu obrazach — (po raz 23).

W sobotę dnia 31 sierpnia: *Pod kolumną Zygmunta*, dramat w pięciu obrazach Aurelego Urbańskiego — (nowość).

Repertuar teatru ludowego w ujeżdżalni pod Kapucynami:

We czwartek dnia 29 sierpnia: *Majster i czeladnik*, komedya w 2 aktach, J. Korzeniowskiego; zakończy: *Czuła struna*, wodewil w 1 akcie.

W sobotę dnia 31 sierpnia: *Marya Joanna* czyli *Kobieta z gminu.* Sztuka w 6 odsłonach.

W niedzielę dnia 1 września popołudniu: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 7 odsłonach; wieczorem: *Marya Joanna* czyli *Kobieta z gminu.* Sztuka w 6 odsłonach.

Dnia 26 sierpnia pogodnie; termometr doszedł od +8·0 Cel. do +24·6 Cel., barometr opada. Dnia 27 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 733·6 mm., termometru +16·8 Cel. — Wiatr południowo-wschodni i deszcz.

We środę dnia 28 sierpnia: Św. Augustyna biskupa.

Ruch artystyczny i literacki.

Z teatru komunikują nam: Artyści nasi dzisiaj odbyli próbę czytaną z 3-ch aktowej komedyi satyrycznej A. Capus'a i Féydeau „Mężowie Leontyny“ w przekładzie M. Sachorowskiego. Jest to jedna z głośniejszych nowości ubiegłego sezonu, grana z powodzeniem w Paryżu, Wiedniu, Berlinie i Warszawie. Główną, popisową rolę odegra pani Przybyłko, trzy inne wielkie role wykonają panowie Sobiesław, Przybyłowicz i Zelwerowicz.

Pierwszą nowością w szerszym stylu będzie głośna tragedya Gabryela d'Annunzio „Gioconda“ w tłomaczeniu p. Zofii Wójcickiej. Pani Siemaszkowa odtworzy w niej wielką rolę Sylwii, w której głośna Duse zbiera laury po całym świecie. Inne ważne role odegra: nowozaangażowana pani Wysocka, panowie Mielewski i Sosnowski.

Wieści, podane przez niektóre pisma, jakoby p. Siemaszkowa opuszczała naszą scenę, są bezpodstawne, jak niemniej wieści o paru innych stratach naszego personalu. Rzeczywiste ubytki personalu są już lub wkrótce będą zastąpione nowemi firmowemi siłami. Najlepiej o tem poinformuje kompletna lista artystów na nowy sezon, która w tych dniach ogłoszoną zostanie.

O teatrach warszawskich. W dodatku ilustrowanym do Nru 9126 *Nowoje Wremia* podaje artykuł o teatrach warszawskich. Autor zbija twierdzenia niektórych dzienników, że intrygi Polaków przeszkadzają założeniu teatru rosyjskiego. Przeszkody są inne: mianowicie należałoby wydać dużo pieniędzy na budowę nowego gmachu, gdyż teatr Rozmaitości i letni w ogrodzie Saskim, jako gmachy nic nie są warte, a teatr Nowy mieści się w budynku prywatnym. Inną przeszkodę stanowi trudność zebrania trupy, która mogłaby konkurować z artystami polskimi. Tych autor bardzo chwali. Nie zadowalnia go tylko opera, w której, oprócz p. Kruszelnickiej i Korolewiczówny, nie znajduje nikogo wybitnego, i balet, który nazywa bardzo lichym. Za to trupę teatru Rozmaitości stawia bardzo wysoko: według słów autora, wykonanie niektórych ról Rapackiego ma cechy genialności; Frenkel jest pierwszorzędnym komikiem, do wybitnych należą też: Śliwicki, Wolski, Wojdałowicz, Roland, Leszczyński, Żelazowski, Nowicki, Ładnowski. Z artystek wyborną do ról dramatycznych jest p. Marcello, doskonałą damą szlachetną — p. Lüdowa, dwie siostry Trapszówny rywalizują z sobą pod względem talentu i sympatyi publiczności. Z innych autor wspomina pp. Czakównę, Barszczewską i Borkowską. Słowem, według jego słów, takiej trupy nie powstydziłby się żaden teatr europejski, nie wyjmując paryskiej Comedie Française. Teatr Nowości również zupełnie zadowalnia autora. Morozowicz, Gasiński, Misiewicz są to pierwszorzędni komicy, z artystek zwłaszcza pp. Kawecka i Łaska są wyróżnione. Do artykułu dodano portrety pań: Lüdowej, Marcello, Łaskiej, Kaweckiej i Chrzanowskiej, oraz pp.: Rapackiego, Frenkla, Morozowicza i Gasińskiego.

Hr. Lew Tołstoj, jak donoszą dzienniki rosyjskie, przygotował do druku nową pracę w sprawie robotniczej pod tyt.: „Jedyny środek“. Autor rozpatruje rzecz z punktu widzenia nietylko ekonomicznego, ale i etycznego.

Dominik Morelli. W Neapolu umarł jeden z najznakomitszych malarzy włoskich, Dominik Morelli, w 75 roku roku życia. Dzisiaj, z wybitnych europejskiej sławy malarzy zostaje Włochom Franciszek Michotti.

Gwałtowny, nierówny, gorącego temperamentu jak wszyscy południowcy, Morelli czerpał w młodości tematy do obrazów w poematach romantycznych, później malował głównie sceny z życia Chrystusa, pojęte na swój sposób, z pewną pogonią za „efektem.“ Kiedy mając lat dwadzieścia, Morelli wstąpił do Akademii sztuk pięknych w Neapolu (w r. 1845), uczono tam trzech rzeczy: nasamprzód, że forma polega na linii, a nie na światłocieniu, zatem należy przez całe lata rysować kontury drzew, wód, obłoków, zanim się pendzel weźmie do ręki; powtóre, że niebezpieczną jest rzeczą postawić odrazu ucznia przed prawdziwym modelem; ale że winien wpierw skopiować rycinę, — potem z gipsu, zanim weźmie się do rzeczywistości; wreszcie uczeń, jako szczyt swojej ambicyi, winien był uważać naśladownictwo Rafaela, Tycyana czy Correggia, choć i to już było „rewolucyą“, skoro przedtem Winckelmann postawił, jako najwyższy ideał, posągi greckie.

Dwóch artystów zbuntowało się wtedy przeciw tym dogmatom: Palizzi i jego uczeń, Morelli. To też w jego obrazach czuje się natchnienie, szukanie wyrazu, studyum światłocienia, pewne zaniedbanie konturu dla kolorytu, traktowanie postaci historycznych nie jako manekinów ułożonych artystycznie, ale jako ludzi żywych z krwi i kości. Tak powstały: „Hrabia Lara“, „Łaźnia w Pompei“, „Serenada florencka“, „Tasso i trzy Eleonory“. — Największą sławę zjednały mu jednak obrazy biblijne, jak: „Chrystus zabalsamowany“, „Naigrawanie się nad Chrystusem“ (oba te obrazy są obecnie na wystawie sztuki w Wenecyi), „Chrystus na puszczy“ i „Pokusa św. Antoniego“. Są to właściwie sceny rodzajowe na tle życia Zbawiciela: wśród ciemności nocy, u stóp krzyża, ciało Chrystusa całe obwite, według zwyczaju żydów, w białe powijaki, a wokoło Niego obie Marye i uczniów oświetlonych z jednej strony blaskiem świecy, z drugiej bladem światłem księżyca. „Naigrawanie się nad Chrystusem“ przypomina pendzel Rembrandta. Zbawiciel stoi pod murem, w izbie, oświetlony światłem kagańca, a przed nim kilka osób, które się naśmiewają. Jest tam gra cieni, która obraz czyni bardzo zajmującym.

Dział ekonomiczny.

Fabryka tytoniu w Krakowie ogłasza dostawę desek świerkowych i jodłowych. Bliższych informacyj udzieli sekretaryat Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 27 sierpnia.

Niekorzystna sytuacya handlu zbożowego nie zmieniła się w ostatnim czasie. Dowozy są jeszcze dosyć słabe, a ofiarowanie nie zbyt znaczne, chociaż na bieżące potrzeby dostateczne. Znaczne zapasy mąki i trudny na nią odbyt powstrzymuje chęć do kupna.

Między młynami węgierskimi toczą się nawet układy o ograniczenie produkcyi — jednak ze strony agraryuszów uważane jest za manewr, mający na celu obniżenie ceny zboża. W tych warunkach obroty w handlu zbożowym są ograniczone, lecz ze względu, że konkurencya pszenicy węgierskiej i transitowej jest na razie wykluczona, ceny utrzymują się prawie niezmienione. Żyto, jęczmień i owies, po cenach dotychczasowych słaby napotykają odbyt.

Płacono: pszenicę białą od 8.25 do 8 55 koron czerw. od 8·20 do 8·50 koron, żółtą od 8 20 do 8·45 koron, żyto od 7·— do 7·45 koron, jęczmień browar. od 6 50 do 7·25 koron, na paszę od 5 75 do 6·10 koron, owies 6·25 do 6.50 koron, rzepak od —·— do —·— koron, koniecz. czerwony —·— do —·— k., biały —·— do —·— k. kukurydza —·— k. — wszystko za 50 kilgr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **PETROF** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Telegramy „Czasu“:

Lwów 27 sierpnia. Dziś rano znaleziono w stawie pełczyńskim zwłoki 20 letniej kobiety, która się wczoraj wieczór utopiła. Tożsamości osoby do tychczas nie sprawdzono.

Lwów 27 sierpnia. *Słowo polskie* donosi z Jarosławia: Wczoraj odbyło się tu plenarne posiedzenie Rady powiatowej jarosławskiej, na które przybył także członek jej, poseł Wilk z Sienia wy. Po udzieleniu głosu Drowi Jahlowi, jako referentowi sprawy, będącej na porządku dziennym, domagał się Wilk, by marszałek ks. Czartoryski jemu wpierw pozwolił mówić. Perswazye marszałka, że mu udzieli głosu po referencie, nie odniosły skutku. Wilk wykrzykiwał bezustanku: „Proszę o głos“. Wreszcie zaczął znieważać członków Rady, tak, że marszałek przerwał obrady i policya na rękach wyniosła Wilka z sali.

Wiedeń 27 sierpnia. Najwyższy trybunał wydał dziś orzeczenie, które w sprawach gry na giełdzie zawiera zupełnie nowe dyrektywy. Jedna z tutejszych firm komisyjnych uzyskała w trybunale orzeczenie zawierające odrzucenie pretensyi klienta o zwrot złożonych depozytów. W motywach powiedziano, że interesa giełdowe należy uważać jako gry i zakłady, depozyta zaś jako przewidziane nagrody, gdyż zostają one złożone w celu pokrycia ewentualnych strat. Obojętnem zaś jest, czy papiery złożono przed rozpoczęciem interesu, czy dopiero w ciągu jego trwania. Przeciwne orzeczenie sprzeciwiałoby się zasadom wiary i rzetelności kupieckiej.

Wiedeń 27 sierpnia. W ostatnich czasach rozpowszechniono pogłoskę, jakoby jeden z arcyksiążąt na polowaniu zastrzelił przez pomyłkę starą kobietę. Depesza z Pilzna zaprzecza obecnie tej pogłosce jako zmyślonej.

Kromieryż 27 sierpnia. Na wiecu katolików czeskich uchwalono rezolucyę z protestem przeciw zajęciu Państwa kościelnego i z wezwaniem do oddania Ojcu św. władzy świeckiej. W dalszej rezolucyi uchwalono, aby Czesi, pozostając w silnym i szczerym związku z swymi naturalnymi przyjaciółmi wśród narodów w Austryi, nietylko strzegli swego języka, ale aby się także starali o odzyskanie zabranych im praw.

Budapeszt 27 sierpnia. Urzędownie stwierdzono za pomocą bakteryologicznego badania u zmarłego tu w drodze z Konstantynopola do Berlina urzędnika Akalidesa tuberkuły płuc, nie zaś jak — rozgłoszono — dżumę.

Berlin 27 sierpnia. Na socyalno-demokratycznem zgromadzeniu, na którem przemawiał syn zmarłego posła Liebknechta, przyjęto w sprawie morderstwa Krosigka rezolucyę w obronie skazanego na karę śmierci Martena. Uchwalono wezwanie do ponownego zbadania tej sprawy.

Berlin 27 sierpnia. Nadeszła tu prywatna wiadomość z Bazylei, potwierdzająca, że ks. chiński Czing jest w istocie nie zdrowym, że jednak powodu nagłego przerwania podróży należy szukać w powstałych trudnościach dyplomatycznych, co do których otoczenie księcia zachowuje najgłębszą tajemnicę.

Berlin 27 sierpnia. Niektóre dzienniki tutejsze są zgorszone wielkiemi przygotowaniami, poczynionemi na przyjęcie księcia Czun. *Voss. Ztg* pisze, ze im mniej będzie się zwracać uwagi na księcia i jego orszak, tem lepszy będzie skutek poselstwa.

Bazylea 27 sierpnia. Rzekome zasłabnięcie księcia Czun, pozostaje w związku z pewnemi trudnościami dyplomatycznemi, jakie się wywiązały co do jego dalszej podróży. Pomiędzy Bazyleą a Pekinem i Berlinem odbywa się ożywiona wymiana depesz.

Paryż 27 sierpnia. Cesarz rosyjski będzie miał na zamku w Compiègne do dyspozycyi pokoje gościnne. *Figaro* dowiaduje się, iż istnieje możliwość, że odwiedzi tam cesarza król Edward angielski jako jego krewny.

Belgrad 27 sierpnia. Przy wyborach do senatu w dwóch okręgach, wybrani zostali: kandydat niezawisły Popowicz i kandydat rządowy Svetonowicz.

Konstantynopol 27 sierpnia. Aresztowano tutaj 40 Macedończyków, podejrzanych, iż są ajentami rewolucyjnego komitetu macedońskiego. Wysłano ich niezwłocznie do Azyi Mniejszej.

Ruch wyborczy.

Lwów 27 sierpnia. *Słowo polskie* donosi z Krynicy: W niedzielę była tu deputacya z Nowego Sącza u naczelnika gminy, p. Józefa Znamirowskiego, b. posła do Rady państwa, z prośbą, aby przyjął kandydaturę poselską z kuryi wiejskiej okręgu nowosądeckiego. P. Znamirowski, przyjąwszy uprzejmie deputacyę, oświadczył jej, że na zgromadzeniu przedwyborczem, odbytem w Nowym Sączu, wcale nie mówił, że nie przyjmuje kandydatury, tylko że na razie jej nie zgłasza, przyczem także obecnie obstaje, czekając ze zgłoszeniem jej aż do przeprowadzenia prawyborów. Deputacya, przyjmując to do wiadomości, zapewniła p. Znamirowskiego, że w razie zgłoszenia przez niego kandydatury, Tomasz Ciągło wcale kandydować nie będzie, oraz że kandydatura p. Znamirowskiego zwalczy kandydaturę Potoczka.

Lwów 27 sierpnia. *Dziennik Polski* donosi ze Stryja, że dnia 25 b. m. odbyło się tam bardzo liczne zebranie wyborców, na którem zdawał sprawę dotychczasowy poseł Dr Fruchtmann. — Wyborcy jednomyślnie przez aklamacyę uchwalili popierać jego kandydaturę. Obecny na zebraniu bar. Julian Brunicki oświadczył, że cofa swą kandydaturę.

Lwów 27 sierpnia. *Dziennik Polski* donosi, że p. Edward Marynowski, któremu ofiarowywano mandat z większej własności okręgu stanisławowskiego, zrzekł się kandydatury na rzecz p. Włodzimierza Gniewosza ze Złotego Potoku.

Lwów 27 sierpnia. *Słowo polskie* donosi z Tarnowa: Wczoraj w sali magistratu odbyło się zgromadzenie komitetu przedwyborczego, w skład którego wchodzi około 100 obywateli. Komitet po dłuższej dyskusyi na wniosek p. Zaremby uchwalił wezwać listownie dotychczasowego posła Vayhingera do dalszego kandydowania. Zarazem postanowiono, aż do nadejścia odpowiedzi, wstrzymać się z dalszą akcyą wyborczą.

Zatarg francusko-turecki.

Paryż 27 sierpnia. Nota ajencyi Havasa donosi: „Dnia 17 b. m. przeprowadzono układy co do rozmaitych spornych spraw z Portą. Odnośną umowę zredagował turecki minister spraw zagranicznych za przyzwoleniem sułtana, który przyrzekł wobec francuskiego ambasadora, Constansa, że odnośny akt zostanie mu w najbliższych dniach doręczony. Dnia 19 b. m. zatelegrafował Constans do Paryża, że nie dotrzymano żadnego z umówionych warunków. Dnia 21 zatelegrafował Delcassé do Constansa, że z powodu oczywistego złamania słowa Francya nie może dalej pozostawać w stosunkach dyplomatycznych z Turcyą; wezwał ambasadora, aby zawiadomił Portę, iż otrzymał rozkaz do opuszczenia Konstantynopola. D. 23 zawiadomił Constans Portę o treści tej depeszy i oświadczył, że d. 26 wyjeżdża. Ponieważ do tego dnia nie wypełniono wszystkich obietnic, opuścił Constans Konstantynopol, polecając agendy dotychczasowemu sekret. ambasady, Bapstowi“.

Wojna w południowej Afryce.

Berlin 27 sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że jakkolwiek wojna w południowej Afryce się zakończy, nie oddziała to zupełnie na dotychczasową politykę Niemiec; te bowiem nie mogą być odpowiedzialne za postępowanie innych mocarstw.

Londyn 27 sierpnia. Biuletyn urzędowy: Straty angielskie w bitwie stoczonej dnia 21 b. m. w okolicy Uniongadola w odległości 30 mil od południowego pobrzeża Kraju Przylądkowego wynosiły: 4 huzarów zabitych, 11 rannych, 4 przepadłych bez wieści.

Londyn 27 sierpnia. Depesza lorda Kitchenera donosi: Otrzymałem dłuższy list od Stejna, w którym przedstawia obecne stosunki boerów i oświadcza, że walczyć będą do ostatka. Podobne listy otrzymałem od Deweta i Bothy.

Kolonia 27 sierpnia. *Kölnische Zeitung* donosi z Kapsztadu, że zbliża się przesilenie w powstaniu w Kaplandzie i wojnie południowo-afrykańskiej. Demoralizacya w Kaplandzie szerzy się coraz gwałtowniej. — Ludność opuszcza masami kraj, pola pozostają nieuprawione, cenzura nie przepuszcza żadnych peryodycznych pism, a nawet i angielskim pismom czyni utrudnienia. Kolej może tylko za wyraźnem pozwoleniem władz wojskowych przewozić podróżnych.

Pretorya 27go sierpnia. Kitchener donosi: Trzech oficerów i 65 szeregowców angielskich, maszerujących z Ladybrand, zaskoczonych na bardzo niekorzystnym dla nich terenie przez przemagające siły nieprzyjacielskie, poddało się w d. 22 b. m. Jeden żołnierz poległ, 4 odniosło rany. Jeńcy zostali później wypuszczeni na wolność. — Zarządzono dochodzenia w tej sprawie.

Przyjechali do Krakowa.

GRAND-HOTEL: Stan. Skarbek-Borowski z Królestwa Polskiego. Stan. Gniewosz ze Lwowa, X. Akko, E. Spiro z Wrocławia, W. Losisz z Warszawy. X. Fr. Riha z Poznania, M. Paleczna z Frysztaka, J. v. Mussa, F. Janos, H. Gyula, Dr J. Jarmoj, P. Pinter, Dr G. Tauser z Budapesztu, Dr R. Fenz z Wiednia, J. Ruszak z Przemyśla, H. Pollak, Dr E. Schäffer z Bielska, P. Goldstein, A. Goldstein z Królestwa Polskiego.

HOTEL DREZDEŃSKI: Dr H. Vater, E. Bermann ze Saksonii, Dr G. Poeppel z Arambergu, E. Hübbenet z Petersburga, A. Hloyd z Charzewic, X. E. Gruberski z Płocka, Antoni i Aniela Mieszczańscy, M. Daczyński z Warszawy, A. Lewicki z Luhlina, Ludwik i Aniela Lewiccy z Biały.

HOTEL pod ROŻĄ: C. Dimer z Wiednia, K. Kellerskranz z Szerbrzeczyna, W. Grzybczyk z Głogoszowa, A. Krasnodębski z Kalisza, S. Urbański ze Lwowa, M. Manikorski z Podola, W. Walisch ze Lwowa, K. Komiter z Wiednia, L. Lamer z Warszawy, F. Fermund z Pilzna, M. Baczyńska z Wróblowic, S. Urbański ze Lwowa.

HOTEL POLLERA: B. Schwanitz-Szwantowski z Niedźwiady, M. Jackowska z Petersburga, A. Gruszecki z Warszawy, A. Mierzejewska z Kujaw, P. Leporowski z Jarocina, V. Ostermayer, M. Steif z Wiednia, C. Herzig z Pragi, H. Lansch z Wiednia, E. Schöffer ze Lwowa, X. J. Szwed z Peweli Małej, K. Schankach z Wiednia, X. J. Kwiatkiewicz ze Sromowców, R. Schultz z Molsheim, J. Lipska z Wiednia, H. Persa z Janowa, W. Nordsnann z Mławy, A. Siudut z Łańcuta, Dr J. Bylina ze Stryja, Dr G. Nowosadko, F. Sobestyański z Warszawy, M. Weinreb ze Lwowa, X. J. Mleczko z Przecławia, T. Schuuparek z Berna Morawskiego, J. Śleczkowski z Opawy, Z. Atteslander z Monachium, S. Łuszczkiewicz z Racławic.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

PENSYONAT ŚW. RODZINY.

(Towarzystwa wychowawczego „Dom Rodzinny“).

10 klas od najniższej do egzaminu dojrzałości.

Utrzymanie z nauką (język francuski i niemiecki) za 60 kor. miesięcznie dla internistek, eksternistki 12 koron. Wpisy od godz. 9—12 i od 3—5 od 28 sierpnia do 4 września przy ulicy **Pędzichów** w Krakowie. (2424 3-3)

SKŁAD FORTEPIANÓW.

W. Barabasz.

Kraków, Rynek, Nr 39, I p., linia A-B. Dom Wgo Wł. Fischera. (2332 849-)

„Pension de Famille“

ul. Straszewskiego 27, parter.

Pokoje z całkowitem utrzymaniem, elegancko urządzone, kuchnia wykwintna, poleca na dnie, tygodnie lub miesiące.

(2458 1-3) **Marya Studzińska.**

CENNIK

Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 27 sierpnia 1901 r.; godzina 1-sza w południe.

Waluty.	Płacą w Koronach	Żądają w Koronach
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 75	117 35
Franki papierowe	94 75	95 25
20-to frankówki w złocie	19 —	19 10
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prom. Banku hipot.	109 50	110 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	97 10	98 10
4½% „ „ „ „	89 25	90 25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99 40	100 —
4% „ „ „ „	91 75	92 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. niesk.	93 75	94 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-let.	93 75	94 50
4% „ „ „ „ „ „ 56-let.	90 75	91 75
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96 —	97 25
4½% „ „ „ 1893	92 —	93 50
4½% „ miasta Lwowa	97 —	98 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 50	102 50
4½% „ „ „ „	98 50	99 50
4% Obligacye kolejowe	91 75	92 75
Losy.		
Losy miasta Krakowa	73 50	76 50
Akcye.		
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	— —	— —
„ „ hipotecznego	520 —	540 —
„ „ gal. d. h. i p. w Krakowie	—	— —
„ kolei Karola Ludwika	427 50	431 50
„ „ Lwow.-Czerniowce-Jassy	525 —	530 —
Publiczne zapisy długu.		
4½% wspólna renta pap.	98 60	99 30
5% „ „ srebrna	98 50	99 20
4½% renta koronowa austryacka	95 45	96 15
4% „ „ węgierska	92 55	93 25
4% renta austryacka w złocie	118 65	119 35
4% „ węgierska w złocie	118 25	118 95

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 sierpnia 2 godz. 30 min. popołudniu.

	kor. hal.		kor. hal.
Renta austryac. papier. opod.	98 80	Losy tureckie	98 50
„ srebrna „	98 65	Anglobank	268 —
„ 4½% złota	118 95	Union	531 —
„ 4% koronowa	95 70	Bankverein	444 —
4% Renta „ złota	118 50	AkcyeLänderbank	401 50
4% „ węg. kr.	92 85	„ „ lwowsko-czerniow.	527 —
AkcyeBan.Aus.-W. kredytowe	1664	„ „ połud.	89 —
„ „	628 50	Elbthal	475 —
Londyn vista	239 40	Nordbahn	5780
Marki pap.	117 10	Staatsbahn	628 —
20-to mark. złote	23 44	Alpin	413 —
Napoleony	19 02	Tur. Tabak	286 —
Włoskie banknoty	91 20	Ruble	258 25
Dukaty	11 28		
Losy prem. węg.	174 75		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 27 sierpnia.

Banknoty austr.	85 35	4½% Listy polskie	98 10
Krótki Wiedeń	85 35	Renta włoska	98 70
Banknoty ros.	216 45	Akc. austr. kred.	197 80
Krótka Warszawa	— —	Ultimo Ruble	— —

Usposobienie giełdy: słabe.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr Antoni Beaupré.*

Wydawca: *Michał Chyliński.*

**

Dwa Sklepy

tuż przy Rynku, w ulicy Szewskiej, N. 2 — jeden z oknem wystawowem, do wynajęcia każdego czasu, drugi obok niego (w którym obecnie mieści się magazyn p. Niemetza) do wynajęcia od 1 Października b. r.

Bliższa wiadomość w Księgarni katolickiej

Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30, telefonu Nr. 418.
(2027-21-)

Nakładem księgarni

D. E. FRIEDLEINA

w Krakowie, Rynek główny l. 17,
(Telefon Nr. 452). (2400-278-)

wyszły

POEZYE
Edmunda Biedera

serya I.

Cena egzemplarza broszurowanego 1 złr. 30 ct.
„ „ oprawnego 1 złr. 80 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Piwo „ZŁOTE“

na sposób pilzneński wyrabiane

10 butelek (mieszczących po 4 szklanki) Kor. 2.50
1 butelka „ „ „ „ „ —26

Piwo „Porter krajowy“

na spos. bawarski wyrabiane, pożywne, zdrowot.

10 butelek (mieszczących po 2 szkl.) Kor. 1.50
1 butelka „ „ „ „ „ —16

W handlu kolonialnym

J.F.Fischera

Kraków, Rynek Linia A-B.
(2435-446-)

KAWIARNIA
Hotelu Victoria

w Krakowie
(naprzeciw teatru),

otwarta od g. 6-tej rano.

Zaopatrzona obficie w pisma.
(2439-9-)

Parowa fabryka cukrów deserowych

ul. Bracka l. 5, w Krakowie.

odznaczona złotym medalem i dyplomem honorowym Paryż 1900.

poleca: (2216-40-300)

1/2 **kg. cukrów mieszan.** 1 zła.
1/2 **kg. czekoladek** „ 1 zła. 20
1/2 **kg. pudeł. cukrów, bomby, pralinki i bryl.** 1. zła. 50 ct.
1/2 **kg. herbatników** 60 ct.

B. BOROWSKI i Sp.
dawniej
A. NOWIŃSKI.

Magazyn Nowości i Towarów galanteryjnych
pod firmą

Klemens Zgud w Krakowie

ul. Sławkowska l. 5, hotel Saski

poleca po niskich cenach:

Bieliznę męską białą i kolorową,
Rękawiczki męskie i damskie,
Wielki wybór krawatów,
Parasole, laski i t. d. i t. d.

Wszelkie zamówienia wysyła odwrotną pocztą, nie licząc opakowania. (2329-391-)

LOKAL

składający się z dużych widnych 5 sal

na I. piętrze w Rynku głównym przy linii A-B l. 41,

z pięknym widokiem na rynek, z oknami wystawowemi, odpowiedni lokal na Bank lub na cele przemysłowe, jest zaraz pod korzystnemi warunkami do wynajęcia.

Wiadomość tamże. (2438-48-)

Grodzka 4. Grodzka 4.

Proszę kupować

Gorsety

w Krakowie, ul. Grodzka

L. 4

tylko u (2331-166-)

HERMANA PIESENA

specyalisty gorsetów z Pragi.

Pierścionki srebrne

i emaliowane z napisem „Pamiątka z Krakowa“ i inne, **medaliki z herbem polskim** i inne, oraz **książki do nabożeństwa** w wielkim wyborze dla młodzieży szkolnej i starszych po najrozmaitszych cenach, poleca

specyalny handel artykułów
treści religijnej (2433-155-)

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

w Krakowie, plac Maryacki l. 8.

Grodzka 2

dawniej Bruno Hahn

STEFAN PORĘBSKI i Spółka

polecają w wielkim wyborze:

PASKI

dla pań i dzieci,

sznurówki.

(2431-208-300)

Jakubowski

W KRAKOWIE, poleca

Magazyny własne bogato zaopatrzone w Krakowie, Sukiennice l. 26 i 27, we Lwowie Plac Maryacki l. 16, w Czerniowcach Rynek, Hotel pod Czarnym Orłem.

I sprzedaje **po cenach najniższych wyroby z nowego srebra srebrzone czyli z tak zwanego chińskiego srebra,** z bronzu i ze srebra prawdziwego 13 próby, złota dla użytku kościelnego i domowego.

Naczynia i zastawy stołowe.
(2335-53-156)

Pracownia malarska

robót dekoracyjnych, kościołów, salonów, pokoi i t. p., oraz robót pokostniczych

J. Matrasiewicza,

istniejąca od 30 lat w Krakowie, przy ul. Krupniczej l. 3, poleca się Przewielebnemu Duchowieństwu, pp. Inżynierom i Budowniczym. (2087-18-)

W wielkim wyborze poleca:

PASKI, WOALKI, RĘKAWICZKI, Boa, Rysze, Krawaty damskie, PARASOLE i PARASOLKI, Przybory toaletowe, PRZYBORY do PODRÓŻY, Przybory do szycia i haftu.

A. FRONCZ

Kraków, Floryańska 17.
(2330-146-)

A. Wiliński



ul. św. Tomasza l. 18, róg Floryańskiej.

Przez lat 16 byłem kierownikiem magazynu p. **Haniekiej,** przeto polecam Szanownym Paniom swój bogato zaopatrzony

Magazyn wyborowego OBUWIA salonowego i spacerowego.
(2456-1-104)

Uczniów

ze szkół średnich przyjmuje **na mieszkanie i opiekę** Ks. JAN SWIĘTNICKI, katecheta. Kraków, ul. Łobzowska l. 6. (2390-10-16)

Świeże owoce

Morele, brzoskwinie, śliwki, gruszki

poleca (2440-224-)

Ed. Klimek

w Krakowie, linia A. B.

Najlepsze

cukry deserowe

1/2 kg. pudełko kor 2.—

Karmelki . . . . 1/2 kg. kor. 1.—
Herbatniki . . . 1/2 kg. kor. 1.20

POLECA

fabryka wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego

W KRAKOWIE,

ulica Bracka l. 6.

(2081-19-)

Księgi handlowe dla kancelaryi, **Kopiały, Prasy** do kopiowania, wszelkie druki i przybory kancelaryjne po cenach najtańszych

w składzie papieru

pod firmą (2437-234-300)

Janeczek i Woyciechowski

w Krakowie, Rynek gł. l. 9.

Zlecenia zamiejscowe wysyłają odwrotną pocztą.

Kapelusze

damskie, modele Paryskie i Angielskie, oraz Sportowe **„Angielskie“** i Fasony, otrzymał na sezon jesienny w wielkim wyborze

E. Smidowicz w Krakowie,

również poleca

Pióra strusie reichery, fantazyjne, **Wstążki, Woalki, Agrafy, Krepy** angiel. i muśliny, **Aksamitki, Koronki, Parasolki,**

„główny skład na Kraków“.
(2459-1-6)

SZTUCZNA WODA

VICHY GRANDE-GRILLE CÉLESTINS

50% tańsza od rodzimej.

Célestins, w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych, w dnie i cukrzycy.

Grande-Grille, w kolkach wątrobnych i kamykach żółciowych, (1273-8-)

Sporządza pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej.

Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Nowy porost włosów!
Niema już łysiny!

Godny uwagi środek nadający mężczyźnie, kobiecie i dziecku wspaniałe włosy na głowie. Zapobiega wypadaniu włosów czyni włosy bujnemi wylecza z łupieżu, strupów, chrost na głowie i czyni każde włosy ciężkiemi, długiemi i miękkiemi jak jedwab.

Przedwcześnie zesiwiałe włosy uzyskują bez barwienia swój uchwalony kolor napowrót. Poręczony nowy porost włosów na łysych głowach tudzież brwiach i rzęsach.



Niema już usprawiedliwienia na łupież, wypadanie włosów lub łysinę, jak powyższa rycina dokładnie pokazuje.

Pod nazwą **„Lavaerin“** wynaleziono w Ameryce proszek wytwarzający wspaniały bujny porost długich włosów. Ponieważ Lavaerin jest czysto roślinnym produktem, przeto niepotrzeba się bynajmniej wahać z jego używaniem, gdyż najzupełniej nieszkodzi nawet bardzo tkliwej skórze na głowie.

Niema żadnego powodu, ażeby mieć na głowie lichy rzadki porost włosów. Zdrowe włosy są potrzebne dla ochrony zarówno w lecie jak zimie, a bez zdrowego porostu włosów podlegają dzieci i dorośli zawsze zaziębieniu. Choroba matki lub dziecka niweczy często korzonki włosów a natura potrzebuje często szeregu lat ażeby ten brak pokryć. Któż jednak może wątpić o zaletach tego wspaniałego środka wobec tysięcy świadectw jakie posiadam od osób zasługujących zupełnie na zaufanie.

Profesor Turner, prezes Fairmount College. Sulphur Ky. amer. St. Zj. mówi: „Pó 30 latach wyłysienia rozpocząłem używać ten środek w r. 1895 a po kilku tygodniach była cała skóra na głowie pokrytą gęstą warstwą nowo porosłych włosów. Z wyjątkiem małego brzegu wygubiłem moje włosy zupełnie, a w przeciągu 6 tygodni była łysina całkiem włosami pokryta. Przez 30 lat byłem łysym a jeżeli mogą rosnąć włosy na takich głowach jak moja, to o wyniki nie potrzebuje się nikt obawiać.“

Pani N. Walter 18 Haven St. Grimsby Angl.
„Łyse miejsce, jakie od dawna miałam, pokryło się znów bardzo pięknie nowemi włosami“.

Pani F. R. Everett. Jona Villa Turbeck Terrace Rood Angl. „Przez 20 lat nie miałam prawie wcale włosów i tylko mały kosmyk został. Teraz rosną znów wspaniale na wyłysiałych miejscach i stają się gęściejsze. Pański środek jest rzeczywiście dobrym“.

Pan G. Bunce 32 Richardson St. High Wycombe Bucke Angl. „Byłem przyjemnie zdziwionym stwierdzeniem, że po 3 tygodniowym używaniu Lavaerin moje włosy zaczęły nanowo porastać. Polecam to opatrywanie wszystkim moim przyjaciołom jako jedyny środek przywracający włosy, który na tę nazwę zasługuje“.

Lavaerin podnieca na nowo korzonki włosów w bardzo zadawalniający sposób. Młode włosy powstają i rosną z zadziwiającą szybkością. Matki małych dziewczątek, których włosy są krótkie i na oko prawie całkiem obumarłe, będą szczególnie zachwycone zadziwiającemi skutkami tego cudownego środka. Podczas gdy ten przetwór jest na to przeznaczony, aby u starszych osób wyleczyć łupież, wypadanie włosów i wyłysienie, jest rzeczą ważną dla każdej matki wiedzieć o tem, iż jest to środek, który swym milutkim nadaje wspaniałe warkocze.

Cena wielkiej flaszki Lavaerin wystarczającej na kilka miesięcy 5 k., 8 k. i 12 k. Wysyłka za zaliczką lub poprzednią gotówką przez skład w Europie. (2428)

M. Feith, Wien VII. Mariahilferstr. 38.

Pijcie tylko (2210-99-156)

Porter Tenczyński.

Pierwotną barwę posiwiałym włosom nadaje zwolna łecz trwale **„Noirin“,** wyrobu fabryki chemiczno-kosmetycznej pod firmą „MIMOZA“.

„Noirin“ nie zawiera soli srebrowej ani ołowiowej, nie plami bielizny ani skóry, mimo to barwi włosy, nie szkodząc im wcale.

„Noirin“ jest do tego stopnia nieszkodliwym preparatem, że nawet przypadkowe żażycie jego nie sprawi żadnych perturbacyj żołądkowych. Cena flakonu 1/4 litr. 3 Korony.

„Noirin“ utrzymują na składzie w Krakowie: Hanak i Ska, A. Pachucki, A. Froncz, „Louvre“, J. Wiśniewski, Reim i Ska, Remi Wiskida i t. d. Na prowincyi sklepy galanteryjne i fryzyerzy.

Hurtownie sprzedaje (2230 21-)

M. L. Dobrowolski w Podgórzu.

Ekonom

w sile wieku, w każdej gałęzi gospodarstwa uzdolniony, z kilkunastoletnią praktyką wzorowych gospodarstw zachodniej Galicyi, bardzo dobremi świadectwami, pragnie obecną posadę zmienić od 1 października lub 1 stycznia 1902. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności p. JAN STOLARSKI, Radymno. (2360-3-3)

Winogrona kuracyjne i stołowe

bardzo słodkie, w 5 kg. koszykach pocztowych bardzo starannie opakowane, dlatego w dobrym stanie nadejdą, za 1 zła. 80 c. opłatn. wysyła codzień świeże **Jos. Jost.** Weinberg- u. Obstgarten- Besitzer **Fehertemplom (Ungarn).** (2274-6-15)

Zdolny buchhalter

praktycznie i teoretycznie wykształcony, obeznany ze stenografią, poszukuje posady w miejscu lub na prowincyi. Polecenia jak najlepsze. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Czasu“ dla buchhaltera 2457.
(2457-1-3)

Wiele pieniędzy

aż do 1000 k. miesięcznie mogą zarobić rzetelne osoby wszelkiego stanu (także jako poboczny zarobek).

Szczegóły pod **„Reell 179“** Annoncenbureau E. Kristoffik, Innsbruck Postfach 36.
(2463-1-)

RZĄDCA

ekonomiczny, obeznany we wszystkich gałęziach gospodarstwa, w sile wieku 38 lat, żonaty bezdzietny, świadectwa z Królestwa i Galicyi najlepsze, szuka posady od 1 października b. r. Bliższa wiadomość w Biurze komis. infor. **Wł. Jaworskiego,** Kraków, ulica Grodzka l. 30.
(2465-1-4)



(2340-8-20)

Winogrona stołowe

w koszykach pocztowych à 5 kilo, franco; (do Niemiec bez oclenia) do każdej stacyi za nadesłaniem należytości:

3 — 6 gatunków . . . . . kor. 3.60
grona kuracyjne 1 gat. . . . . kor. 3.—
„Otello“ nieb. od września . . . kor. 2.80

również **z dworca Werschetz** drogą pośpieszną (Eilgut) w paczkach 10 kilogr. sortowane jak wyżej po kor. 5.60, 4.60, 4.20, rozsyła Val. Neukomm's Söhne właśc. winnic. Werschetz, (Węgry poł.). (2406-2-6)

Zaraz do sprzedania

2 piękne psy (para) „Vorstehhunde“, rasy angielskiej, za łączną kwotę 30 złr.
Wiadomość w Podgórzu, przy ul. Mickiewicza 30.
(2466)

Znaczna **węgier. fabryka salami** poszukuje

zastępcy.

Oferty pod **„U. P. 215“** przyjmuje **Rudolf Mosse“** Annoncen - Expedition **Budapest,** Dorotheag. 8. (2278-1-3)

Pensyonat „LITHUANIA„

w Krakowie, ul. Studencka l. 2,

położony w najpiękniejszej i najzdrowszej dzielnicy miasta, poleca elegancko urządzone pokoje na żądanie z całem utrzymaniem, na doby, miesięcznie i rocznie. (2039-36-)

Doskonałe winogrona

Chasselas i (2446-3-3)

znakomite PASSATULLI

z własnych winnic w. S. A. Ujhely codzień świeże w Magazynie

Juliusza Grossego,

w Krakowie Rynek 34.

Dwóch studentów

z niższych klas szkół średnich znajdzie umieszczenie u nauczyciela szkół średnich ulica Jabłonowskich Nr. 18, II. piętro.
(2427-2-3)

W wyższej szkole VIII-klasowej żeńskiej z prawem publiczności. (2452-2-4)

L. Tschapkowej

ul. Kanonicza l. 15,

rozpoczną się wpisy z dniem 30 sierpnia, kurs nauk 4 września.

Najlepsze

winogrona na wety i kuracyjne

w pięcio kilowych koszykach poczt. starannie opakowane wysyła opłatnie za zaliczką 3 k. 60 h. [redacted]

Karl Vidovszky Bekescsába (Ungarn).
(2423-2-20)

Tylko kapsułki Sanid (10 gr. Santalu, 3 Salolu, 3 Cubeb. i Terpinolu) skutkują natychmiast i bez następstw przy słabości cewki moczowej i katarzu pęcherza (żadnego wstrzykiwania). Cena kor. 2.70. [redacted] Adler-Apotheke, XVIII., Martinstrasse, [redacted]

(2104-8-)

Import węgla

M. z hr. Romerów

br. SCHWANITZ-SZWANTOWSKIEJ

W KRAKOWIE,

1. Główne składy przy Rogatce zwierzynieckiej, telef. 70,
2. „ „ przy Rogatce warszawskiej, telefon 278,

polecamy wszelkie **gatunki węgla** z dowozem i zniesieniem do piwnicy po **bardzo przystępnych cenach, oraz drzewo opałowe.**

Zamówienia na prowincye wagonami uskuteczniamy spiesznie i akuratnie.

(2328-8-12) **Zarząd.**

Zboże nasienne

specyalnej produkcyi

w dobrach Wysoko-Litewskie, a to:

PSZENICĘ genealogiczna biała, ŻYTO selekcyjne WYSOKO-LITEWSIE, Petkuskie, Szampańskie, Szlandsztedskie i trzcinowe

dostarcza po cenach oryginalnych

BANK ROLNICZY we LWOWIE.

Wyłączne zastępstwo na Austryo-Węgry.
Również i inne gatunki zbóż jako to:

Banatkę oryginalną

i krajowej produkcyi, donkę, francuską „Hors-Concours“, „Triumf-Podola„ i Square Lead, niemniej **żyto** Petkus, szlandsztedzkie, montuańskie itd.

Nawozy sztuczne

Superfosforaty z czystych kości, mineralne i amoniakowe, Mączkę kostną i żużle prawdziwie niemieckie z gwarancyą za zawartość i jakość składników dostarcza najtaniej

BANK ROLNICZY we LWOWIE.

Pługi

jedno i wieloskibowe z fabryki Braci Eberhard w Ulm.

patentowane **Siewniki** uniwersalne i do nawozów sztucznych, **Walce** i wszelkie maszyny rolnicze z fabryki Tow. akc. przedtem **Th, Flöther,** w Gassen, dostarcza (2391-4-4)

Bank Rolniczy we Lwowie.

Wyłączne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę.

Józef RUDNICKI w Krakowie, linia A-B, poleca **Kufry** duże, KUFERKI ręczne, WORKI na bieliznę, TORBY z przyborami do podróży. (2434-64-)

Kompletne wyprawy kuchenne poleca W. HALSKI, Kraków, Sukiennice. (2035-107-)

Czcionkami Drukarni „Czasu“,

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Ner 45. Kraków, Czwartek 25 Lutego 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Belgijskie referendum.

Kraków 24 lutego.

Rewizya konstytucyi belgijskiej postępuje żółwim krokiem, ale postępuje naprzód. Poruszył ją, jak wiadomo, radykalny poseł Janson, wnioskiem, dotyczącym wprowadzenia głosowania powszechnego. Dnia 27 listopada 1890 roku Izba poselska wniosek ten przekazała komisyi, z której obrad powoli wyłonił się projekt rewizyi, wielce odmienny od pierwotnego wniosku p. Jansona. Nie będzie bowiem wprowadzone powszechne głosowanie. Z wyjątkiem kilku posłów radykalnych, nikt nie przystał na ten tryb wyborczy. Konserwatywna prawica i liberalna lewica zgodziły się na dość skomplikowany *census* wyborczy, który sprawi, że liczba wyborców belgijskich z 130,000 wzrośnie do 700,000; system opierać się na zasadzie własności i pewnej specyalnej kwalifikacyi, nie zaś na prostej liczbie wyborców. Nadto teraźniejszy projekt rewizyi czyni zadość życzeniom króla, dotyczącym wcielenia państwa Kongo, sukcesyi, jako też rozszerzenia władzy króla nad członkami rodziny panującej, przedewszystkiem zaś tak zwanego referendum, czyli prawa króla odwołania się od uchwał parlamentu wprost do wyborców.

Dotychczas podobne referendum istnieje tylko w Szwajcaryi. Najdawniej znane tam było w niemiecko-włoskim kantonie Grison (Graubünden). Z czasem przeszło także do innych kantonów w ten sposób, że wszystkie nowo uchwalone przez rady kantonalne prawa mogą, względnie muszą być poddane pod głosowanie ludności (referendum fakultatywne i obowiązkowe). Oprócz tego w kantonie St. Gallen istnieje veto, czyli prawo ludności zaprotestowania przeciwko pewnym ustawom; dalej „inicyatywa,“ czyli prawo ludności zaproponowania nowych ustaw; nareszcie finansowe referendum, czyli prawo ludności głosowania o uchwalonych przez rady kantonalne wydatkach, przekraczających pewną cyfrę. Wskutek rewizyi konstytucyi szwajcarskiej w roku 1874, referendum fakultatywne zostało zastosowane do całej rzeczypospolitej w ten sposób, że na żądanie 30,000 obywateli, lub 8 kantonów, prawa związkowe muszą być poddane pod głosowanie ogółu.

Nie wiedzieć, dlaczego królowi Leopoldowi II tak się spodobała ta niewątpliwie ultrademokratyczna metoda referendum, dość, że od jego wprowadzenia uczynił zależną rewizyę konstytucyi. W maju r. z. prezes gabinetu Beernaert w komisyi centralnej tak objaśniał i uzasadniał referendum: „Król i jego ministrowie wahają się zaproponować pewien projekt rewizyi, wiedząc, że ich propozycya wywoła wielkie wzburzenie w kraju, wywołowe doniosłą. W opinii publicznej i w parlamencie panują sprzeczne zdania. Czyż w takim razie byłoby rzeczą niedogodną zasięgnąć zdania wyborców? Parlament, znajdując w wypowiedzianej przez wyborców opinii wskazówkę i przewodnika, zachowa zupełną swobodę dyskusyi i decyzyi. Gdy przeciwnie chodzi o prawo już uchwalone w parlamencie i to wbrew zdaniu gabinetu, król, zamiast zmienić gabinet, lub rozwiązać Izbę, będzie mógł, jeżeli zechce, odwołać się do wyborców, zanim się uciecze do jednego z tych dwóch środków ostatecznych. Czyż w jednym, jak w drugim razie nie znaczy to raczej zbliżyć się do rzeczywistego systemu reprezentacyjnego, aniżeli oddalać się od niego? Chociaż nie można spodziewać się po wyborcach tej samej wprawy i mądrości, jak po tych, których wybrali na swych zastępców, czyż jednak nie są zdolni odpowiedzieć tak, lub nie, na pytanie proste, sformułowane wyraźnie? I czyż takie odwołanie się do wyborców nie pozwoli poznać dokładniej ich opinii, niż rozwiązanie Izby i nowe wybory, poruszające skomplikowane interesa stronnictw?“ Dalej prezes gabinetu podnosił różnicę pomiędzy proponowaną reformą a szwajcarskiem referendum, i wykazywał, że to będzie równocześnie instytucya demokratyczna i zachowawcza, która wzmocni władzę królewską, a pozwoli także opinii narodu zaznaczyć się jasno, gdyby zaszła potrzeba zapytania o nią.

Wówczas jednak p. Beernaert przyjęcia referendum nie uważał jeszcze jako *conditio sine qua non* rewizyi, lecz oświadczył, że w tym względzie musiałby zasięgnąć zdania rady ministrów. To też sprawozdawca większości komisyi p. De Smet de Naeger w swym znanym raporcie z 28 października r. z., nie przemawiając ani za referendum, ani przeciwko niemu, poprzestał na zaznaczeniu, że kilku członków komisyi zgadza się na tę instytucyę, kilku przystaje na nią warunkowo, dwóch zaś — liberalni członkowie komisyi b. minister Frère-Orban i Sainctelette — odrzuca referendum.

Tak stały rzeczy w październiku r. z. Tymczasem w styczniu prezes gabinetu Beernaert po naradzie z królem i ministrami oświadczył komisyi teatralnej, że przyjęcie referendum stanowi nieodzowny warunek rewizyi. Wskutek tego oświadczenia powstał wielki ruch, zwłaszcza w obozie prawicy. Wymowny b. minister konserwatywny Woeste, rozwinął energiczną agitacyę przeciwko referendum, wygłaszając na konserwatywnych zjazdach liczne mowy, w których wykazywał niebezpieczeństwo tej zmiany konstytucyi w kierunku osławionych we Francyi plebiscytów. Zdawało się zatem, że wnioskom rządowym zagraża wielkie niebezpieczeństwo. Jednakże na zebraniu prawicy d. 10 lutego przyszedł do skutku kompromis na tej podstawie, że osobne prawo dokładnie wyliczy przypadki, w których król będzie mógł odwołać się za pomocą referendum do wyborców. P. Woeste wprawdzie oświadczył, że takiego prawa nie uchwali nigdy, jednak nie sprzeciwiał się wsunięciu referendum do projektu rewizyi. Innemi słowy, p. Woeste spodziewa się, że to referendum, przyjęte przy rewizyi, pozostanie martwą literą, ponieważ potem Izba nie uchwali prawa, określającego przypadki, w których król może użyć referendum.

Bądź co bądź, prezes gabinetu zakomunikował sekcyom swe wnioski z poprawką: „Osobne prawo skonstatuje, w jakich przypadkach i pod jakiemi warunkami król może się odwołać do wyborców“ — a 17 lutego trzy sekcye przystały na referendum, trzy oświadczyły się przeciwko niemu. Uchwały te nie przesądzają jednak dalszego przebiegu sprawy, albowiem w tych sekcyach 48 posłów głosowało za referendum, a tylko 33 przeciwko niemu; 14 zaś, należących do prawicy, wstrzymało się od głosowania, ale zapewne w Izbie głosować będą z rządem. Liberalni posłowie wszyscy oświadczyli się przeciwko referendum, natomiast Janson i drugi radykalny poseł głosowali zdawców, którzy razem tworzą sekcyę centralną, obradującą teraz nad referendum. Niezawodnie Izba zgodzi się na tę instytucyę, choćby tylko dlatego, aby nie zwichnąć reformy ustawy wyborczej.

W każdym razie referendum belgijskie będzie stanowiło oryginalną ozdobę konstytucyi monarchicznej. Nie wiemy wprawdzie jeszcze, jakim sposobem zapowiedziane na później prawo określi, względnie ograniczy referendum? Atoli pomimo wywodów p. Beernaerta, proponowane referendum zasadniczo zmienia konstytucyjny ustrój Belgii. Parlamentaryzm, aby się tak wyrazić, monarchiczny opiera się na zasadzie wyboru pewnej liczby reprezentantów, niezależnych od wyborców, nie przyjmujących od nich żadnego *mandat imperatif*, niemogących być pozbawionymi mandatu poselskiego uchwałą wyborców; ci mężowie zaufania w kole ściślejszem wywiązują się z zadania władzy prawodawczej. Natomiast referendum szwajcarskie stanowi zwrot do prawa publicznego przedchrześciańskich republik, gdzie ludność bezpośrednio wykonywała władzę prawodawczą i wykonawczą. Pomiędzy parlamentaryzmem, jaki się wyrobił w monarchiach chrześciańskich, a referendum szwajcarskiem zachodzi więc zasadnicza różnica.

Przypuściwszy, że w rzeczypospolitej o wybieralnych naczelnikach władzy wykonawczej podobne odwoływanie się wprost do masy ludowej jest możliwe, a nawet korzystne, zachodzi pytanie: o ile ono się zgadza z ustrojem monarchicznym? Król nie jest wybieralnym prezydentem. Posiada on wszędzie i veto i inicyatywę, bo wszędzie może odmówić uchwalonym przez parlament prawom sankcyi i wszędzie rząd może parlamentowi zakomunikować w imieniu króla swoje wnioski. Wszędzie też monarsze wolno od parlamentu odwołać się pośrednio do ludności za pomocą ponownych wyborów. Ale król Leopold żąda koniecznie prawa bezpośredniego odwołania się do wyborców. Jeżeli parlament odrzuci jakąkolwiek propozycyę króla, zaś zapytani wprost wyborcy na nią się zgodzą, w takim razie król osiągnie tyle tylko, ile mógł osiągnąć za pomocą rozwiązania Izby w nowych wyborach. Natomiast, jeżeli wyborcy także odrzucą propozycyę królewską, natenczas będzie to tem dotkliwszą porażką osobistą króla i, jak się obawia p. Woeste, narazi na szwank powagę tronu.

Z drugiej strony p. Beernaert może ma po części racyę, gdy sądzi, że wyborcy na pewne proste i ścisłe zapytania odpowiedzą objektywniej, niż posłowie, krępowani często taktyką parlamentarną, uchwałami klubowemi itd. i że odwołanie się do wyborców w formie referendum mniej wzburzy kraj, niż ponowne wybory. W każdym razie jest to tak nowy w państwie monarchicznem eksperyment, tak bardzo niewyjaśniony co do właściwych przyczyn, jakoteż co do celów, że zdaleka niepodobna stanowczo oświadczyć się za nim lub przeciwko niemu. Z góry tylko możnaby przypuszczać, że tak spokojny, doświadczony i światły monarcha, jak Leopold II belgijski, nie upierałby się przy swej propozycyi, gdyby się po niej nie spodziewał bardzo pożytecznych dla kraju skutków.

Skoro Izba przystanie na referendum, nastąpi rozwiązanie parlamentu i wybór konstytuanty, która według przepisów konstytucyi zajmować się będzie wyłącznie rewizyą w granicach, określonych przez teraźniejszą Izbę. Od r. 1831 nigdy konstytucya belgijska nie uległa tak ważnym zmianom, jak te, które teraz mają być uchwalone. Nie dziw zatem, że ta rewizya budzi powszechne zajęcie. Że pomimo tego dotąd wszystko odbywało się w normalnych formach parlamentarnych, że nie wydarzyły się w Izbie żadne skandale i żadne policzki, że także pomimo częstych zjazdów stronnictwa radykalnego i socyalistów nie wywiązały się żadne zatargi uliczne — świadczy to o politycznej dojrzałości ludności belgijskiej. Ta stara konstytucya z r. 1831 musi być bardzo dobrą, pedagogii politycznej [illegible]

Przegląd polityczny.

Według depesz nadeszłych z Petersburga, odwiedziny cara w Berlinie zapowiedziane są stanowczo na miesiąc maj. W marcu pojedzie car do Krymu, ażeby tam odwiedzić chorego syna w. ks. Jerzego; ztamtąd zaś uda się przez Berlin do Danii, na uroczystość złotego wesela królestwa duńskich. Prasa niemiecka wiadomość tę wogóle przyjmuje bardzo chłodno, podczas gdy dzienniki rosyjskie właśnie zastanawiają się przy tej sposobności obszernie nad koniecznością rosyjsko-niemieckiego zbliżenia. *Nowosti* występują z uroczystem zapewnieniem, że Rosya nigdy nie żywiła złych zamiarów względem Niemiec i terytoryum swojego bynajmniej w żadnym kierunku rozszerzać nie chce, oraz że w ogóle nie zaszło nic, coby mogło niepokoić Niemcy ze względu na polityczne plany rosyjskie.

Gabinet francuski, który teraz powołany ma być do życia, będzie miał w każdym razie niezmiernie ważne zadanie przeprowadzenia nowych wyborów: albo bowiem Izba pozwoli mu rządzić spokojnie, a w takim razie utrzyma się on u steru aż do chwili, w której upłynie termin dotychczasowych mandatów, albo przyjdzie do nowego przesilenia, które już inaczej nie będzie się mogło zakończyć, jak tylko rozwiązaniem parlamentu. Nie można się zatem dziwić prezydentowi Carnotowi, że tak długo waha się z powołaniem nowego kierownika rządu. W poniedziałek naradzał się Carnot z czterema wybitnymi dziennikarzami: senatorem Hebrard z *Temps*, senatorem Ranc z *Paris*, deputowanym Burdeau z *Journal des Débats* i deputowanym Maret z *Radical*. W kołach dyplomatycznych opowiadają, że poseł rosyjski baron Mohrenheim czynił bardzo stanowcze wysiłki, żeby przeprowadzić nominacyę Ribota na prezydenta ministrów. Mohrenheim miał oświadczyć Carnotowi, że „patrzy na sytuacyę z wysokości Kremla“ i że gabinet Ribota miałby bardzo doniosłe znaczenie dla aliansu francusko-rosyjskiego. *Justice*, organ p. Clémenceau, reprodukując te pogłoski, dodaje: „Czyż uczucie narodowej godności zupełnie już wymarło we Francyi? Jakim sposobem ośmiela się ktoś powoływać się na domniemaną opinię obcego ludu w sprawach, które tylko nas obchodzą? Jakkolwiek możemy żywić dla tego ludu wielką sympatyę, nie dopuściliśmy się nigdy tej niedyskrecyi, żebyśmy mieli dawać rady naszym rosyjskim przyjaciołom, jaki kierunek ich wewnętrznej polityki widzielibyśmy najchętniej. Radzimy im naśladować nasze rezerwowane stanowisko. Jeżeli to prawda, że pewni dyplomaci są skłonni zapomnieć o niem, powinni im zwrócić na to uwagę przedewszystkiem ci, którzy się cieszą ich poparciem. Na dziś nie chcemy więcej w tym przedmiocie mówić!“ Poparcie Mohrenheima zatem zaszkodziło raczej Ribotowi, zamiast mu pomódz, ponieważ zaś radykalni zupełnie odmówili mu poparcia, kandydatura jego usunęła się na plan dalszy. Przez chwilę wymieniano znowu Constansa; mówiono, że Constans musi być ministrem w dniu 1 maja, inaczej bowiem rząd nie potrafiłby sobie bez niego dać rady ruchom i manifestacyom robotniczym. Jakby na poparcie kandydatury Constansa, rozeszła się wieść, że policya przedsięwzięła nowe rewizye u osób, podejrzanych o przechowywanie dynamitu. Sprawa Laura jest jednak jeszcze zbyt świeżą, żeby mogła pozwolić na utworzenie gabinetu Constansa. Według ostatnich telegramów, prezydent Carnot zawezwał do siebie wczoraj o godzinie 2 po południu Freycineta i zaproponował mu misyę utworzenia nowego gabinetu. Jest prawdopodobieństwo, że Freycinet propozycyę „ze względu na stan swojego zdrowia“ odrzuci; w takim razie, jak zapewniają z najlepszej strony, Carnot zwróci się do p. Rouvier.

Z Berna szwajcarskiego donoszą, że partya przeciwko ustawie związkowej, dotyczącej wydawania przestępców obcych rządom zagranicznym i w ten sposób sprawić, żeby ustawa przedłożona została ludowi szwajcarskiemu do przyjęcia albo odrzucenia. Termin zbierania podpisów upływa z dniem 26 kwietnia. Partya robotnicza występuje przeciwko ustawie dlatego, ponieważ zawiera ona postanowienie, iż jakkolwiek przestępca zasłaniałby się politycznym motywem zbrodni, wydanie go w ręce władz obcych jest dopuszczone, jeżeli w danym wypadku chodzi przeważnie o zwykłą zbrodnię lub przestępstwo.

Po dokonaniu wszystkich wyborów ściślejszych do rumuńskiego parlamentu, ostateczny wynik wykazuje, że większość konserwatywna rozporządza 151 głosami naprzeciw 32 głosów opozycyjnych. Jest to stosunek stronnictw, niepamiętny w parlamentarnej historyi Rumunii i stanowi najświetniejszy tryumf junimistycznej frakcyi.

W rządowych kołach belgradzkich zapewniają, że rekonstrukcya gabinetu nastąpi dopiero po zamknięciu sesyi skupczyny. Pasicz nie uczynił dotychczas rejencyi żadnych stanowczych propozycyj. Oprócz niezajętych obecnie tek finansów i handlu, nanowo będą obsadzone także teki spraw zagranicznych i sprawiedliwości, bo Georgiewicz i Gersicz ustąpić mają z gabinetu. Co się tyczy ministra wojny Praporcetowicza, nie ma on wprawdzie sympatyi w klubie radykalnym, w braku jednak odpowiedniego kandydata stanowisko jego jest zapewnione. Pomimo wszelkich półurzędowych zaprzeczeń, secesya 21 deputowanych ze stronnictwa radykalnego jest faktem niewątpliwym.

Uwolnienie trzech oskarżonych pań bułgarskich w procesie o wystosowanie memoryału do reprezentantów zagranicznych mocarstw sprawić może tylko dobre wrażenie. Wyrok ten dowodzi wielkiej niezależności politycznej sądów zofijskich; wina moralna po stronie pań Karawełow, Oroszakow i Georgiew była niewątpliwa, życzeniem bułgarskiego rządu było niezawodnie, żeby wymierzono surową karę za ich niepatryotyczne i antypaństwowe postępowanie, sympatya oskarżonym nie towarzyszyła z pewnością — a jednak pomimo tego wszystkiego, wobec braku istotnych prawnych dowodów przestępstwa, trybunał uwolnił obwinione od oskarżenia. Jest to fakt przekonywujący i wymowny, stanowiący najświetniejszą odpowiedź na zarzuty prasy francuskiej i rosyjskiej, odnoszące się do sposobu przeprowadzania procesu morderców Belczewa, który prawdopodobnie rozpocznie się już niebawem.

Galic. Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Lwów 23 lutego.

(X) Dalszem sprawozdaniem, które Dyrekcya Towarzystwa kredytowego ziemskiego przedłoży ogólnemu zgromadzeniu delegatów, jest sprawozdanie w przedmiocie organizacyi etatu, ustawy służbowej i funduszu emerytalnego dla urzędników Tow. kredytowego ziemskiego.

Ogólne zgromadzenie delegatów, odbyte w r. z., powzięło uchwałę, polecającą Dyrekcyi wypracowanie tych projektów organizacyi, zaś Dyrekcya poruczyła to zadanie swemu wiceprezesowi, p. Stanisławowi Gniewoszowi.

Sprawozdanie swe rozpoczyna p. Gniewosz ogólnym poglądem na zmiany etatu urzędników, począwszy od r. 1844 aż do ostatniej chwili, dokonywane w miarę rozwoju Towarzystwa. Do sprawozdania dołączone zaś są tabele statystyczne, które walnemu zgromadzeniu znakomicie ułatwią przegląd rozwoju Towarzystwa, oraz wskazują na rychłą potrzebę powiększenia sił, a zarazem polepszenia dotacyj urzędników. Tabele te obejmują: rozwój głównych czynności urzędowych i liczby funkcyonaryuszów w Tow. kred. ziemskiem od r. 1842 do 1891; rozkład wszystkich funkcyonaryuszów na pojedyncze wydziały od r. 1874 do 1891; rozkład pracy w poszczególnych [illegible] urzędników Towarzystwa, [illegible] etatu projektowanego; stosunek *procentowy wzrostu* płac w Tow. kred. ziemskiem od r. 1861 do 1891; w końcu zestawienia płac i poborów urzędników w innych instytucyach finansowych krajowych i zagranicznych, niemniej w krajowych dykasteryach rządowych.

Dyrekcya podnosi w swem sprawozdaniu, że obecnie stan sił pracujących w Towarzystwie jest następujący: urzędników 28 z wydatkiem 44.700 złr.; dyurnistów 29 z wydatkiem 19,924 złr. — razem 57 osób z wydatkiem 64.624 złr. Stosunek rażący między liczbą urzędników a dyurnistów świadczy wymownie o potrzebie pomnożenia etatu urzędników i spowodował Dyrekcyę jeszcze przed 4 laty do przedstawienia tej sprawy walnemu zgromadzeniu, które jednakowoż uznało za stosowne odroczyć organizacyę etatu służbowego aż do ukończenia konwersyi, t. j. gdy tok spraw Towarzystwa powróci do normalnych granic i sprawa regulacyi etatu w właściwych podjęta być może rozmiarach.

W obecnem sprawozdaniu swem dyrekcya prostuje poniekąd przekonanie, jakoby po ukończeniu właściwej akcyi konwersyjnej czynności Towarzystwa miały się zmniejszyć. Przeprowadze-

---

NAJMŁODSI.

(31) POWIEŚĆ

przez ***Adama Krechowieckiego.***

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy).

Roman, którego widok łez żony drażnił niewypowiedzianie, chodził po pokoju wielkiemi krokami.

— Ależ moja droga — przemówił po chwili — zanadto tragicznie bierzesz sytuacyę. Nie widzę nic tak okropnego w przeniesieniu się do Lwowa. Ja sam...

— O, Romanie! — przerwała Zenobia — nie mów tego! Ty oczywiście wyobrazić sobie nawet nie możesz takiej sytuacyi. Zrywać wszystkie stosunki, wyrzekać się wszystkich zwyczajów, całe życie na starość z gruntu przeobrażać, to okropne! Jabym umarła.

— Zeniu! — podchwycił poważnie Roman, chcąc skorzystać ze sposobności — właśnie kiedyś tu weszła, chciałem iść do ciebie. Od kilku dni obliczałem wraz z Sipajłłą stan naszych dochodów i przyszedłem do bardzo smutnych rezultatów.

Pani Zenobia przez łzy rzuciła pełne podejrzliwości spojrzenie na męża.

— Lęka się — pomyślała — aby moi rodzice czego nie żądali, dlatego to mówi.

Roman usiadł, wziął papiery do ręki i zaczął czytać głośno zestawienie rachunków, każdą pozycyę wyjaśniając dokładnie. Ale wkrótce instynktownie uczuł, że słowa jego giną bez echa, że słuchanym wcale nie jest. Spojrzał na Zenobię, która głowę obu rękami cisnęła.

— Mój drogi — ozwała się osłabionym głosem — tak jestem wzruszona i chora, że ledwie żyję. Głowa mi pęka. Możebyśmy te rachunki na inny czas odłożyli. Zresztą, ja wiem, mój drogi, że i ty, pomimo takiego majątku, musisz mieć chwilowe trudności. Nie może być inaczej. Dzięki Bogu jednak, Jurpol i dla nas i dla wnuków naszych wystarczy.

— Ależ moja Zeniu — przerwał Roman — ja właśnie chciałem ci przedstawić...

— Nie mogę! dziś nie mogę! — powtarzała Zenobia zdławionym głosem. — Drżę cała, tak mię ten list mojej nieszczęśliwej matki do głębi poruszył. Ty nie wiesz, jacy oni biedni, ty będziesz dla nich dobrym, Romanie!

Znowu łzy potoczyły się jej z oczu. Powstawszy z miejsca, słaniała się i opierając się o stół, podeszła do męża. Porwała go za rękę i uścisnęła mocno.

— Ty będziesz dla nich dobrym! — powtórzyła, łkając.

Roman czuł, że gwałtowna scena grozi lada chwila wybuchem. Sztywniał coraz bardziej i powstał od stołu, widząc, że zamierzonej rozmowy dziś nie przyprowadzi do skutku.

— Kiedy przyjeżdżają? — zapytał zimno.

— Chciałabym, aby jak najrychlej! — odrzekła Zenobia. — Może już wyjechali z Ośniałowa; mam nadzieję, że do tygodnia tu będą.

Wstrzymała się chwilę i nie patrząc na męża, dodała cicho, jakby nieśmiało:

— Pragnęłabym jak najdłużej ich tu zatrzymać, dać im trochę zapomnieć o troskach przebytych i o tych, które ich czekają. Ty nie wiesz, jak ja ich kocham!

Ostatnie słowa wymówione były bez afektacyi, z prawdziwem i głębokiem uczuciem, które mimowolnie przeniknęło Romana. Głos serca, przejętego miłością, dźwięczał w nich silnym akcentem. Objął ramieniem żonę i zlekka pocałował w czoło.

— Uspokój się Zeniu — rzekł głosem serdeczniejszym — uczynisz, jak i co zechcesz, dom mój dla rodziców twoich otwarty.

— Dobry, poczciwy Romanie! — mówiła Zenobia przez łzy, całując dłoń męża — jakżem ja tobie wdzięczna!

I za chwilę, jakby jej nagle sił przybyło, mówiła z ożywieniem wielkiem:

— Biedna matka odżyje tu trochę. Wszak to za tydzień zjazd u nas na moje imieniny, potem znowu imieniny twoje, a potem twego ojca. Całą prawie okolicę naszą, której prawie nie znają, im zaprezentujemy. Kochany mój ojciec, on tak lubi towarzystwo i dobrą kuchnię, ożywi się, zapomni choć na chwilę o swojem nieszczęściu.

Roman milczał z gorzkim na ustach uśmiechem. Ona wychodziła już z pokoju i jeszcze od progu się wróciła.

— To się mama ucieszy! — zawołała — gdy zobaczy swój portret. Zrobiłam go ze starego dagerotypu, udał mi się wybornie. Nie widziałeś — dodała z wymówką — muszę ci go jutro pokazać!

I wyszła, ani przypuszczając, że ostatnie jej słowa znowu poruszyły w sercu Romana na chwilę stłumioną gorycz.

Z załamanemi rękami stał on długo na środku pokoju, patrząc sztywnie przed siebie.

Z jednej strony Sipajłło i jemu podobni nie dawali mu przeprowadzić reform w zarządzie, których konieczność uznawał; z drugiej strony żona, zamiast przyjść mu z pomocą i ułatwić stanowczą zmianę, nie chciała zrozumieć sytuacyi i nowemi jeszcze go obarczała ciężarami. Trudno się było łudzić. Pobyt Szarzyckich mógł trwać bardzo długo, a oprócz kosztów, jakie musiał pociągnąć za sobą z powodu zamierzonej przez Zenobię prezentacyi okolicy, ileż trosk i strapień moralnych mógł sprowadzić i niewątpliwie sprowadzi. Przebojem chyba iść należało, albo uledz. Roman czuł, że do walki sił niema, że dziś tak wobec Sipajłły, jak wobec żony, okazał się słabym. I w domu i w zarządzie zostanie wszystko po dawnemu!

Wolnym krokiem wyszedł Roman z pokoju i podążył do Marszałka. Czuł nieprzepartą potrzebę widzenia się z ojcem. Nie dlatego, aby się spodziewał znaleźć u niego radę. Marszałek w ostatnich czasach zaczął widocznie podupadać. Fizyczne zdrowie wprawdzie mu służyło, ale umysł tracił żywość, pamięć chwili obecnej mąciła się i odbiegała, zwracając się natomiast do czasów dawnych. Godzinami całemi Marszałek siedział w swoim pokoju, zamyślony, wpatrzony w okna bezmyślnie, lub po opustoszałych salach pałacu przechadzał się zwolna, krokiem chwiejnym, wsparty na lasce. Oglądał się w około siebie, zatrzymywał się chwilami, jakby wspomnienia zbierał, głową posępnie kiwał i szedł dalej milczący. Przesuwał się cicho, jak cień dawnej przeszłości.

Starzec blisko ośmdziesięcioletni tracił z dniem każdym wyraźniej związek z otaczającym go światem. Stępiony słuch nie pozwalał mu brać udziału w ogólnej rozmowie, to też od ludzi usuwać się począł, coraz mniej rozumiejąc ich sprawy i potrzeby. W interesa jurpolskie także od dawnego czasu nie wglądał. Zaniepokoiła go była mocno na chwilę sprzedaż Oksaniny, zasmucił się, ale o bliższe szczegóły nie pytał. Wiadomość była mu snać nadto bolesną, nie chciał się więc rozdrażniać tem, na co rady nie widział. Dusza jego zapadała już w ten martwy spokój późnej starości, która z rezygnacyą patrzy na wszelkie klęski i smutki, czując kres bliski.

Wyjazd Zygmusia poruszył Marszałka wszakże mocniej, niż się tego można było spodziewać. Na tym wnuku jedynym spoczęła cała miłość starca i wszystkie jego nadzieje. Patrząc na niego, słuchając jego żywej rozmowy, Marszałek rozpromieniał się dziwnie, z jednym też Zygmusiem starzec rozmawiał nieraz długo i szeroko, rozweselał się wśród tej rozmowy i śmiał się z nim razem, jak dziecko, zapominając o swojej starości.

Nagle przypominał sobie. Urywał rozmowę, na ostatnie pytanie Zygmusia już nie odpowiadał, spoglądał chwilę przed siebie posępnie z pod brwi siwych nastrzępionych, białą brodę gładził ręką drżącą i odprawiał Zygmusia:

— Idź! — mówił — idź do matki.

Pani Zenobii Marszałek nie lubił, chociaż był dla niej zawsze uprzejmym i bez serdeczności dobrym. Nigdy ani jednem słowem nie uczynił jej żadnej wymówki, a w rozmowach z Romanem nie poruszał nigdy kwestyi ich małżeńskiego pożycia. Zdawaćby się było mogło z pozoru, że Marszałek albo nie dostrzega braku harmonii między małżonkami, albo że go to nie zajmuje wcale. Ten tylko, ktoby z boku, a pilnie badał, mógłby był dostrzedz, jak wzrok Marszałka z wyrazem niewymownego smutku zwracał się niejednokrotnie ku synowi i na bladej jego twarzy długo spoczywał, jakby przenikał wszystkie jego boleści, rozczarowania i walki. Ale nie mówił nigdy nic, snać szanując tajemnicę serca Romana, które się w swym bólu zamykało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie bowiem konwersyi spowodowało liczne pożyczki dodatkowe, których ilość obecnie wynosi 900, a wskutek tego, oraz z powodu wydania licznych pożyczek konwersyjnych na dwa skrypta, podwoiła się przy odnośnych hipotekach czynność manipulacyjna. Z drugiej strony dyrekcya, idąc za wskazówkami komisyi rewizyjnej i żądaniami stowarzyszonych, w ostatnich latach przeprowadziła wiele reform, dążących do szybkiego załatwiania spraw, które to reformy pociągnąć musiały za sobą pomnożenie sił pracujących. Obecnie zgłoszenia o pożyczkę załatwiane zostają zawsze na najbliższej sesyi; sprawy kasowe i pieniężne załatwiają się w tym samym dniu, w którym weszły i tegoż dnia na pocztę bywają ekspedyowane; zaprowadzono książeczki planów amortyzacyjnych, rachunki bieżące dla członków, mających depozyta — dyrekcya zaś cała, wychodząc z zasady, że stoi na czele instytucyi obywatelskiej, bez ograniczenia czasu, w każdej chwili przyjmuje zgłoszenia się stron, udzielając żądanych informacyj, załatwiając liczne sprawy ustnie, przez co i czas zajęty tą pracą oddziaływać musi na obciążenie sił pomocniczych odnośnych referentów.

W projekcie organizacyjnym wnosi dyrekcya powiększenie etatu urzędników do 49 osób z równoczesnem zmniejszeniem liczby pisarzy dziennych o 21, — nadto wprowadza dyrekcya 5 posad urzędników z wyższem wykształceniem naukowem, t. j. z egzaminami prawniczemi, mianowicie: pomocnika syndyka, sekretarza oraz trzech pomocniczych referentów dla dyrektorów.

W dalszym ciągu proponuje dyrekcya podwyższenie płacy sekretarza z 1,600 do 2,000 złr., aby pobory jego zrównać z poborami buchhaltera; płace likwidatora i kasyera podnieść z kwoty 1,600 na 1,800 złr. W drugiej kategoryi urzędników (oficyałów) zamiast dotychczasowej płacy 1,200 złr. ustanawia się 3 klasy z płacą 1 200, 1,400 i 1,600 złr. W trzeciej kategoryi (adjunkci) zamiast 800 złr., proponuje dyrekcya 2 klasy po 1,100 i 1,000 złr. W czwartej kategoryi (asystenci) nowo wprowadzonej, wynosić mają płace 800, 700 i 600 złr. W piątej kategoryi (urzędnicy manipulacyjni) 1,000, 800 i 700 złr.; wreszcie zaprowadza dyrekcya adjuta po 600 i 500 złr. Ogólna suma płac etatowych, według nowego projektu, wynosić będzie 43,650 złr.

Również proponuje dyrekcya odpowiednie podwyższenie dodatków aktywalnych i pięcioletnich. Po wliczeniu wszystkich dodatków projektowany etat urzędników i sług wymagać będzie wydatku rocznego 67.254 złr.; od dawnego etatu będą koszta niższe o 1.274 złr. Ponieważ zaś zeszłoroczne zgromadzenie postanowiło, że podwyższenie etatu i płac nie może przekraczać 15% sumy na ten cel w r. 1890 wydanej, t. j. od 66.478 złr., przeto wykazuje dyrekcya, iż pozostanie 9 972 złr. na pokrycie kosztów pisarzy dziennych, obok nowego etatu jeszcze potrzebnych, oraz na częściowe umorzenie zwiększonych w przyszłości wydatków na pięciolecia i płace emerytalne, nowym etatem spowodowane.

Na r. 1892 żąda dyrekcya tylko 6.000 złr. na wynagrodzenie dla dyurnistów.

W osobnem sprawozdaniu przedstawia dyrekcya projekt statutu emerytalnego dla urzędników i sług.

Zgromadzenie ma przeznaczyć na założenie tego funduszu jednorazowo 25.000 złr., następnie co [illegible] zaś [illegible] dochodu Towarzystwa swych poborów przez 2 lat, w latach innych zaś po 3%, nadto od *każdego podwyższenia płacy jednorazowo 10* prct.

Lata służby w celu otrzymania całej emerytury oznaczono na 36; po 10 latach może urzędnik otrzymać 35 proc. ostatniej płacy. Wdowy po urzędnikach otrzymać mają 50 proc. tej pensyi emerytalnej, do jakiej mąż nabył prawa, lub jaką pobierał. Pensya ta nie może jednak wynosić mniej jak 160 złr., a nie powinna przenosić 600 złr. Również sieroty otrzymują stosowne zaopatrzenie.

P. Gniewosz dobrze zasłużył się instytucyi, zadając sobie tyle trudu około opracowania tak obszernego sprawozdania. Polepszenie bytu urzędników pociągnie za sobą ich wydatniejszą pracę, co dla instytucyi będzie tylko z pożytkiem; u urzędników zaś samych zapisze się p. Gniewosz w wdzięcznej pamięci.

Morskie Oko.

Moskwa 2 lutego.

Szanowny Panie Redaktorze!

Sprawa Morskiego Oka była już niejednokrotnie poruszana w *Czasie*. Pozwól Pan jednak, bym i ja, mieszkaniec odległej Moskwy, dorzucił do niej słowo i powiedział wam, jak ona się tu nam przedstawia.

Dowiedzieliśmy się o niej późno, po części z dzienników polskich, a po części z rosyjskich, które oczywiście wzmiankowały o niej we właściwy sobie, nienawistny dla Austro-Węgier sposób. Według nich, sprawa ta kryje w sobie pierwsze ziarno niezgody między Galicyą a Węgrami, które w przyszłości ma wydać plon obfity, a w końcu zrazić wszystkich Polaków do monarchii austryackiej. Czy istotnie tak ma być? Czy dwa narody, połączone węzłami sympatyi i wspólnie przelanej krwi na polach bitew, mają się poróżnić z powodu kilkunastu morgów bezpłodnych skał? Przedewszystkiem zapytuję, ażali kwestya ma dla obu stron jednakowe znaczenie? Samo Morskie Oko w gospodarstwie krajowem jest rzeczą bez wartości, ale dla nas Polaków ma ono *pretium affectionis*. Mieszkańcy Królestwa Polskiego, Litwy, Rusi, a nawet i Polacy zamieszkali w głębi Rosyi, zjeżdżają się corocznie tysiącami w te góry; wszystkie wycieczki kierują się w stronę Morskiego Oka; jest ono jedynem większem górskiem jeziorem, które przywykliśmy od niepamiętnych czasów uważać za swoje, skutkiem czego wyrobił się dla niego pewien kult patryotyczny, który literatura i poezya rozwinęły do wysokiego stopnia. Łatwo zrozumieć, że już z tego jednego powodu bierzemy sprawę gorącej do serca, niż ją powinni brać Węgrzy. Ale są i inne powody, natury czysto psychicznej, gwoli którym zabór Morskiego Oka dotknąłby nas wyjątkowo boleśnie. Narodowi naszemu, żyjącemu pod ślepym, niczem nieusprawiedliwionym i szkodliwym nawet dla samej Rosyi uciskiem, zebrało się tyle goryczy w sercu, że teraz każda kropla kielich przelewa. Wy, mieszkańcy Zachodu, nie możecie mieć wprost pojęcia o takim stanie psychicznym. Otóż wszyscy, jak jesteśmy, od Wisły do Dniepru i Dźwiny, przywykliśmy, zwłaszcza w ostatnich czasach, zwracać mimowoli z wdzięcznością oczy ku Austro-Węgrom, jako ku państwu, gdzie sprawiedliwość nie jest czczem słowem, gdzie nie panuje wyuzdane bezprawie, i gdzie wszystko, co jest polskie, doznaje takiej samej opieki prawno-państwowej, jak to, co jest węgierskie lub niemieckie.

Łatwo teraz pojmiesz, Szanowny Panie, jak dalece wzbiera u nas gorycz, gdy i z tej strony spotyka nas rozczarowanie i gdy nasi prześladowcy powiadają nam: „A oto Wasze Austro-Węgry!“ Ten stan umysłów naszych należałoby uwzględnić. Węgrzy odznaczają się jakoby wielkim zmysłem politycznym, przeto ich mężowie stanu powinniby rozważyć, co dla nich jest ważniejszem, czy posiadanie owego głuchego jeziorka, do którego goście węgierscy nie chodzą i o którem poezya węgierska milczy, czy nie rozgoryczanie wielu milionów Polaków, pod berłem rosyjskiem zamieszkałych. Rozbudzić namiętności łatwo, nawet gdy niema o co, ale korzyści z tego będą mieli tylko wspólni nieprzyjaciele. Sądzimy wszelako, że gdy dla jednej strony te kilkanaście morgów jałowych skał i wody stanowią *pretium affectionis*, dla drugiej zaś są niczem, gdy prawa historyczne są niewątpliwe, a obie strony, w niedawnej jeszcze przeszłości, pieczętowały krwią braterstwo, sprawa powinna być rozstrzygnięta w imię i w duchu tego braterstwa.

Pozostaje jeszcze tylko kwestya: Hohenlohe *contra* Zamoyski, której nie poruszam, bo zapewne rozstrzygnie ją jakiś sąd, posiadający odpowiednią kompetencyę. Z kogokolwiek zresztą będzie się on składał, nie będzie miał powodów do stronniczości, wiadomo bowiem u nas, a zapewne i w Austryi, że w czasie ostatniej rewolucyi węgierskiej, Zamoyscy narażali głowy dla Węgier. Jeśli Hohenlohowie mogą wykazać się podobnemi zasługami, tem lepiej dla nich, ale o tem najlepiej muszą wiedzieć sami Węgrzy. *Mirosław.*

H. Sienkiewicz.

Dzierżawa dóbr podhajeckich.

Konsorcyum obywatelskie, zawiązane celem wydzierżawienia dóbr podhajeckich od krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, przesłało dziennikom bardzo obszerne pismo, w którem raz jeszcze omawia cały przebieg sprawy wydzierżawienia tych dóbr i określa ostatecznie swoje w tej sprawie stanowisko w tych słowach:

„Postanowiliśmy wytrwać na posterunku *usque ad finem* i pismem naszem z dnia 5 stycznia 1892 roku przedstawiliśmy dyrekcyi na przedmioty dzierżawne wypłatnych dzierżawców, osoby znane i zasobne, których imieniem zaofiarowaliśmy od dnia ekspiracyi dzisiejszych kontraktów czynsz wyższy o 13,500 złr., jak obecnie opłacany, przez co Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń przez cały czas dzierżawny przeszło 50,000 złr. zarobiłoby ponad ofertę pp. Lilienfeldów.

Obawiając się, żeby Dyrekcya Towarzystwa, pomimo naszej powyższej oferty, ponownie niewłaściwego nie zrobiła kroku — przypuszczając, że wpływowi członkowie Dyrekcyi starać się będą zrobić wszystko możliwe, aby bez względu na dobro Towarzystwa i bez względu na szkodę sprawy publicznej, pierwotny kontrakt pp. Lilienfeldów utrzymać i w ten sposób siebie salwować, nie poprzestaliśmy na przedstawieniu powyższych dzierżawców — lecz oświadczyliśmy dosłownie:

Gdyby dyrekcya powyższej naszej propozycyi nie przyjęła i folwarki do klucza podhajeckiego należące czy to łącznie, czy to pojedynczo Izraelitom wydzierżawić zamierzała, natenczas prosimy o zawiadomienie nas o tem postanowieniu przed stanowczem zobowiązaniem się, ażebyśmy stosownie do danej nam przez konsorcyum instrukcyi ponownie sprawę tę rozpatrzeć mogli, gdyż nie jest wykluczoną możebność, iż w podobnem przymusowem położeniu zdecydowalibyśmy się, jako stowarzyszenie (konsorcyum), całość zadzierżawić, zaczem nie zrzekliśmy się prawa powiedzenia ostatniego słowa.

Ogłoszona licytacya dowodzi, że słuszne były nasze niedowierzania Dyrekcyi, gdyż ogłoszenie postępowania ofertowego na dzierżawę dóbr w czasie zimowym, gdy ziemia śniegiem pokryta — ogłoszenie: że są do wydzierżawienia folwarki nawet w ogłoszeniu nie nazwane (*sic*), — zaniedbanie ogłoszenia terminu, od kiedy dzierżawę rozpocząć się może, — wreszcie wyznaczenie tylko 16-dniowego terminu do składania ofert, nie może być uważane za nic innego, jak za obejście i wypaczenie uchwały Rady nadzorczej, za manewr, skierowany na obałamucenie opinii publicznej i przesądzanie swoich zamysłów. — Termin tak krótki do składania ofert wyznaczyła Dyrekcya zupełnie niepotrzebnie, mogła go snadnie do końca marca, lub nawet do połowy kwietnia przedłużyć, gdyż według uchwały Rady nadzorczej z dnia 1 grudnia 1891 roku zastrzegła sobie Rada nadzorcza zatwierdzenie zawartych umów na posiedzeniu majowem!“

Pismo to podpisali pp.: Bocheński Franciszek, Gołaszewski Napoleon, Gołębski Julian, Gołębski Władysław, Hohendorff Edwin, Jankowski Kazimierz, Jędrzejowicz Józef, Jełowicki Julian, Kopystyński Józef, Krzysztofowicz Józef, Lityński Edmund, Miliński Józef, Dr Schaetzel Stanisław, Skibicki Stanisław, Tyszkowski Antoni, Wolski Franciszek, Zaremba Kazimierz.

W całości pisma powyżej wymienionych panów nie umieszczamy, bo nie wydaje nam się rzeczą właściwą, aby interes, będący jeszcze w toku, wchodził na nowo na drogę polemiki dziennikarskiej. Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń jest jedynym kompetentnym organem do uznania słuszności zarzutów, jakie konsorcyum czyni dyrekcyi, ona też rozstrzygnie o zakończeniu tej sprawy.

Pragnąc najusilniej dla dobra Towarzystwa, zarówno jak dla godności obywatelskiej, aby konsorcyum swej oferty nie cofnęło, a dyrekcya takową przyjąć mogła — ubolewamy, że memoryał członków tegoż konsorcyum został już w niektórych dziennikach bądź w całości, bądź w obszernem streszczeniu ogłoszony, gdyż ton jego drażliwy i polemiczny nie może się przyczynić do pomyślnego, a tak pożądanego zakończenia tej przykrej sprawy.

Ponieważ pierwsza *Gazeta Narodowa* ogłosiła ten memoryał, przeto dyrekcya Towarzystwa ubezpieczeń przesłała do redakcyi tegoż dziennika następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

W numerze 44 *Gazety Narodowej* umieszczony został artykuł pod napisem „Sprawa Podhajecka,“ w którym konsorcyum obywatelskie, zawiązane w celu wzięcia dóbr podhajeckich w dzierżawę, wykazuje, z jakiego powodu tych dóbr zadzierżawić nie mogło, a zarazem tak przeciw Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie i przeciw pojedynczym członkom onej, jak i przeciw Radzie nadzorczej, z różnemi występuje zarzutami, które kulminują w tem, jakoby Dyrekcya wyraźnie do tego dążyła, aby kontrakt z pp. Lilienfeldami, o dzierżawę wspomnianych dóbr dnia 11 lipca 1891 roku zawarty, utrzymać przy mocy.

Owóż z uwagi, że Dyrekcya i pojedynczy jej członkowie z czynności swoich, w sprawach Towarzystwa podjętych, tylko przed swoją władzą przełożoną, t. j. przed Radą nadzorczą tłumaczyć się mogą, a nadto z uwagi, że w interesie dóbr podhajeckich nawiązane są różne rokowania, dążące do stanowczego załatwienia tej sprawy, o których atoli w obecnem stadyum bez ujmy dla samej sprawy publicznie dyskutować nie można, Dyrekcya w całym swoim obecnym składzie wstrzymuje się od wszelkiej odpowiedzi na powyższy artykuł; zastrzega sobie atoli prawo odpowiedzieć w właściwej drodze na czynione jej zarzuty po stanowczem załatwieniu w toku będących spraw, i żywi niepłonną nadzieję, że wszyscy nieuprzedzeni nabiorą przekonania, że czynione Dyrekcyi zarzuty i insynuacye nie mają żadnej podstawy.

Z poważaniem

Dyrekcya Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki. M. Łętkowski. H. Kieszkowski.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 23 lutego 1892.

Przewodniczy prezydent miasta Dr Szlachtowski.

Sekretarz p. Kosiński podaje do wiadomości Rady, iż wydział rachunkowy przedłożył zamknięcie rachunkowe funduszów miejskich zakładowego i obrotowego za r. 1890 (przekazano sekcyi skarbowej); odczytał też p. sekretarz wraz z motywami wniosek r. m. Rzący, domagający się, aby stacya główna kolei konnej urządzoną została przy ul. Dietla, gdzie jest obecnie przystanek.

R. m. dyrektor Rotter podnosi osobny, wybitny charakter ul. Wolskiej, gdzie przeważnie znajdują się piękne wille z ogródkami od frontu. Gdyby ulicę tę zabudowano domami II i III-piętrowemi, postawionemi do linii regulacyjnej ulicy, to straciłaby ona swój charakter. Obecnie właśnie projektowaną jest budowa takiego domu tuż obok pałacu ks. Ogińskich w linii regulacyjnej ulicy. Mowca wykazuje, że budowa domu w linii regulacyjnej ulicy nie leży w interesie właściciela, że wpłynie niekorzystnie na pałac i zaciemni mu światło, że wreszcie zepsuje charakter wybitny, willowy, tej ulicy. Magistrat niema prawa zabronić właścicielowi, by w rzeczonej linii nie budował, wymienione wszakże względy przemawiają za tem, ażeby Rada uprosiła p. prezydenta o porozumienie się z właścicielem i wpłynięcie na niego drogą przyjacielskiej dorady, aby budowę domu cofnął od linii regulacyjnej ulicy i zgodził się na wzniesienie gmachu w równej linii z pałacem [illegible] gmachu.

Rada przychyla się do życzenia, wyrażonego przez mowcę, ażeby p. prezydent porozumiał się w tej sprawie z właścicielem gruntu.

P. prezydent zawiadamia Radę, iż osobnem pismem doniósł dyrekcyi wiedeńskiego Zakładu kredytowego ziemskiego o uchwale w sprawie zaciągnięcia pożyczki gminnej 1,600,000 złr. Na to dyrekcya odpowiedziała pisemnie, iż uchwałę Rady do wiadomości przyjmuje, oraz iż Rada nadzorcza zakładu uchwaliła udzielenie gminie m. Krakowa pożyczki w wysokości 1,600.000 złr.; dodaje wreszcie, iż niebawem nadeśle wzór skryptu dłużnego, jaki gmina będzie zobowiązaną wystawić.

Z porządku dziennego przystępuje Rada do uchwalenia budżetu wydatków i dochodów na r. 1892. Jeneralny sprawozdawca budżetu r. m. Geisler zanacza, iż projekt budżetu preliminuje wydatki na r. 1892 w kwocie 770,145 złr. Ponieważ dochody zwyczajne i zasiłkowe nie pokrywały preliminowanych wydatków, przeto sekcya skarbowa w porozumieniu z komisyą do podniesienia dochodów gminy postanowiła przyjść przed Radę z wnioskiem, by dodatek gminny do podatków stałych na potrzeby gminne podnieść z 6% na 10%, a dodatek gminny do podatków stałych na potrzeby szkolne podnieść z 6% na 12%. Przez to powiększenie o 10% dodatków wskazanych zwiększają się dochody o 51,145 złr. tak, że pokrywają zupełnie preliminowane wydatki bez uciekania się do pożyczek z innych funduszów miejskich, jak to było w poprzednich latach. Zmiany, zaszłe w poszczególnych tytułach, wykazane są w preliminarzu, dlatego nie potrzeba ich omawiać. P. referent prosi w końcu, by Rada wzięła preliminarz pod obrady i takowy uchwaliła.

W ogólnej dyskusyi budżetowej nikt nie żądał głosu, a przeto Rada przystąpiła do dyskusyi szczegółowej. Imieniem sekcyi skarbowej przedkłada do uchwalenia r. m. Czesław Kieszkowski następujące tytuły preliminarza budżetu:

I. Płace i zasługi 136,087 złr., II. dodatki do płacy (mieszczą się w tyt. I.), III. deputata 2.305 złr., IV. adjuta (niema żadnej kwoty), V. płace dzienne 14.000 złr., VI koszta podróży i na fiakry 1,800 złr., VII. wynagrodzenia 2.850 złr., VIII. zapomogi dla urzędników i służby 800 złr., IX. koszta kancelaryjne 12,228 złr., X. emerytury 21,470 złr., XI. zaopatrzenia i dary z łaski 4.577 złr., XII. alimentacye (niema żadnej kwoty), XIII A. utrzymanie wikla w Dabiu i na innych gruntach miejskich 300 złr., XIII B. utrzymanie Błonia i gruntów miejskich 400 złr., XIV budynki miejskie 7,629 złr., XV. utrzymanie zegarów 308 złr., XVI. studnie publiczne 500 złr., XVII komisaryaty dzielnic miejskich 50 złr., XVIII. aresztа miejskie 5,425 złr., XIX A. urzędy zdrowia 4.351 złr., XIX B. utrzymanie cmentarza 1,406 złr., XX. komisaryat targowy 422 złr., XXI. waga miejska 10 złr., XXII. utrzymanie rzeźni miejskiej 4,000 złr., XXIII A. utrzymanie biura statystycznego 2.200 złr., XXIII B. utrzymanie archiwum dawnych akt 1,159 złr., XXIV. straż pożarna 21,796 złr., pociągi miejskie 12,837 złr., czyszczenie miasta 21,006 złr., stróże nocni 8,073 złr., XXV A. utrzymanie kanałów miejskich 7,250 złr., XXV B. czyszczenie kanałów miejskich i szluz 5,551 złr., XXV C. czyszczenie dołów kloacznych 15,308 złr., XXVI. drogi 24,660 złr., mosty 1,800 złr., utrzymanie bruków i chodników 12,696 złr.

Do niektórych z przedłożonych tytułów zabierali głos radcy miejscy i uzasadniali rezolucye. I tak do tytułu I, obejmującego płace i zasługi zarządu miasta, zabrał głos r. m. Dr Propper, nie w celu sprostowania cyfr na pokrywanie płac Magistratu, lecz gdy się uchwala wydatki na zarząd miasta, należy zbadać, o ile ten zarząd odpowiada swemu zadaniu, nałożonemu przez statut i inne rozporządzenia. Mowcy idzie o czystość i porządek w mieście; miasto to porównać można do uczonego, co zatopiwszy się w studyach, zapomniał o zewnętrznej stronie. Miasto ponosi wydatki na cele naukowe i artystyczne, a o czystość i porządek nie wiele dba i dlatego fasady domów u nas obszarpane, wystawy sklepów zabrudzone i zabłocone, w sklepach wewnątrz podłogi niemyte, to samo w restauracyach i kawiarniach; we wnętrzu domów schody i sienie brudne, przykre wyziewy się szerzą. Komisarze obwodowi, zajęci pracą biurową, nie czuwają nad porządkiem, a właściciele i rządcy w licznych domach nie dbają wcale o porządek. Mowca czyni następujący wniosek:

„Poleca się Magistratowi, aby w ciągu 3 miesięcy przedłożył Radzie miasta wnioski, względem uzupełnienia regulaminu utrzymania czystości i porządku w mieście z dnia 24 sierpnia 1884 r. w tym kierunku, aby przeprowadzone były w sposób ściślejszy, niż dotąd, czystość i porządek: 1) w domach na zewnątrz, co do fasad, jakoteż drzwi, okien i wystaw sklepowych; 2) wewnątrz sklepów, handli, restauracyj, kawiarń itp; 3) wewnątrz domów w sieniach, schodach, kurytarzach, gankach i miejscach ustępowych.“

Rezolucyę tę Rada uchwaliła bez rozpraw.

Przy pozycyi tyt. I: inspektor ekonomatu, zabiera głos r. m. Dr Kohn i zauważa, że inspektor ma mieszkanie w naturze w realności, nabytej od Dra Harajewicza. Gmina nabyła realność w tym celu, by ją rozparcelować i sprzedać. Obecnie mija 2 lata i parcelacyi nie dokonano, a gmina traci procenta od wyłożonego kapitału. Mowca krytykuje taką gospodarkę i wyraża życzenie, by parcelacyę przeprowadzono, a ekonomowi dano mieszkanie gdzieindziej.

P. Prezydent wyjaśnił, iż z powodu burzenia gmachu św. Ducha, gdzie pierwotnie ekonom mieszkał, trzeba mu było dać inne mieszkanie i dano mu takowe w realności, nabytej od Dra Harajewicza; p. dyrektor Niedziałkowski wyjaśnił jeszcze, iż wypracowane są dwa plany parcelacyi: jeden przez budownictwo, drugi przez r. m. Beringera; sekcya ekonomiczna poleciła wytyczyć oba plany na gruncie, celem przekonania się, który z nich praktyczniejszy.

Przy tyt. III poz. 3: ubranie 17 pachołków, zapytuje r. m. Rząca, dlaczego kwota zeszłoroczna 764 złr. podniesioną została obecnie do 920 złr.? — Referent p. Kieszkowski wyjaśnia, iż co roku sprawiane bywają inne części umundurowania i dlatego co roku różna kwota jest wstawianą.

Przy tyt. XVIII: aresztа miejskie, zapytuje r. m. prof. Dr. Domański, dlaczego, stosownie do uchwały Rady, nie użyto na areszta realności na Mańlakówce, lecz wynajęto dom przy ul. Skawińskiej, za co opłaca gmina czynsz w kwocie złr. 9 [illegible] wyjaśnia, iż realność na Mańlakówce jest za szczupłą wobec liczby aresztantów.

Przy tyt. XXIV: czyszczenie miasta, rozwinęła się obszerniejsza rozprawa. R. m. Rząca zauważył, iż przynajmowanie furmanek do wywozu śniegu i lodu kosztuje dużo, a mało pożytku przynosi, dlatego uczynił następującą rezolucyę: „Sekcya ekonomiczna zechce się rozpatrzeć, czy nie byłoby korzystnem zakupić 4 pary koni wraz z pociągami i tym sposobem zredukować przynajmowanie pociągów.“ — R. m. Redyk wyjaśnił, iż propozycya r. m. Rzący nie odpowiada celowi, bo do wywozu śniegu nie mogą wystarczyć 4 fury, gdy ich potrzeba nieraz 40. Sekcya ekonomiczna zastanawiała się nad tą sprawą i uchwaliła, że przynajęte fury mają mieć odpowiednią pojemność.

R. m. Muczkowski zwraca uwagę na nieodpowiednie czyszczenie i kropienie ulic koneweczkami ogrodowemi i obecnie używanemi beczkowozami i z tego powodu wnosi: „Sekcya ekonomiczna przedłoży Radzie m. odpowiednie wnioski względem sprawienia odpowiednich beczkowozów do kropienia ulic, gdyż dotychczasowe kropienie nie odpowiada potrzebom i porządkowi w mieście.“

R. m. dyrektor Rotter krytykuje sposób wywożenia śniegu i lodu z miasta, dokonywany bez żadnego systemu i wyraża życzenie, by Magistrat wypracował plan wywozu śniegu, ażeby miasto nadal nie było narażone na nieprodukcyjne wydatki. — R. m. prof. Dr Domański krytykuje sposób wywożenia odpadków z placów miejskich przez furmanki miejskie, które nie są odpowiednio wyzyskane, bo nienależycie napełnione odjeżdżają. — P. wiceprezydent Friedlein daje wyjaśnienia wyczerpujące, wykazując, iż przy wywozie lodu i śniegu trudno się trzymać systemu, trzeba bowiem najpierw oczyścić ulice, gdzie jest najwięcej ożywiony ruch; co do sprzątania śmieci to wozy miejskie objeżdżają plac za placem i dopiero szczelnie napełnione wywożą za miasto zebrane nieczystości. Obecna siła pociągowa nadal nie wystarczy i wkrótce Rada musi się zastanowić albo nad zwiększeniem liczby furmanek, albo nad oddaniem w przedsiębiorstwo czyszczenia miasta.

W głosowaniu Rada uchwala rezolucyę r. m. Muczkowskiego, upada zaś rezolucya r. m. Rzący.

Przy tyt. XXV zaznacza r. m. Dr Propper sprzeczność, jaka zachodzi między § 47 ustawy budowniczej krajowej a § 8 uchwały Rady z r. 1886 w sprawie dołów kloacznych i zapytuje prezydenta, czy mu o tem wiadomo i co wskutek tego przedsięwziąć zamierza? Prezydent przyrzeka dać potrzebne wyjaśnienie.

Przy tyt. XXVI: drogi, poz. 1: konserwa na szosy, wnosi r. m. Rząca następującą rezolucyę: „Wzywa się sekcyę ekonomiczną, by poleciła dróżnikom zasypywanie wyboi na szosach i tym sposobem usunęła konieczność częstego konserwowania całych szos.“

P. wiceprezydent Friedlein wyjaśnia, iż wydatki na konserwę wzmagają się z powodu tego, iż przybywa coraz więcej dróg szosowanych. Chcąc uniknąć wydatku na konserwę, trzebaby drogi wybrukować. Nasypaną w lecie konserwę, wywożą furmanki w jesieni i zimie z błotem i śniegiem. — R. m. Epstein podnosi praktyczność rezolucyi r. m. Rzący. — R. m. Dr Propper zaznacza, że zasadą gospodarki miejskiej powinna być jawność, tak by każdy z radców wiedział, co się dzieje z pieniądzmi, za których wydaniem wotował. Wyraża mowca zdanie, że stosownie do § 64 ust. 21 statutu powinna sekcya ekonomiczna przychodzić przed Radę z wszelkiemi wydatkami na drogi i chodniki, aczkolwiek one w budżecie zostały uchwalone, jeżeli te wydatki przenoszą kwotę 500 złr., i przedkładać Radzie odpowiednie wnioski w chwili, gdy te roboty mają być rozpoczęte. Gdyby sekcya tak postępowała, to zapobiegłaby insynuacyom, że jedne ulice są większą, inne mniejszą otaczane opieką. Uprasza więc mowca prezydenta, by czuwał nad wykonaniem statutu i ażeby sekcya ekonomiczna przed wydaniem kwoty 500 złr. na bruki i chodniki przedkładała Radzie odpowiednie wnioski. — Wyjaśnień w tej sprawie udzielili r. m Kwiatkowski i p. wiceprezydent Friedlein w ten sposób, iż wszystkie wydatki na nowe bruki uchwala Rada przy budżecie i rozstrzyga, które ulice mają być wybrukowane, nie może więc być mowy o faworyzowaniu przez sekcyę pewnych ulic.

Przedłożonej rezolucyi przez r. m. Rzącę Rada nie uchwaliła.

Wszystkie, przedłożone przez referenta r. m. Czesława Kieszkowskiego tytuły budżetu Rada uchwaliła; w dalszym ciągu referent sekcyi skarbowej r. m. Geisler przedłożył tytuł XXVII A: oświetlenie miasta 24.160 złr.

Przy tytule tym r. m. Dr Propper wskazał na rzekome zmniejszanie się siły światła gazowego w mieście i przedłożył następujący wniosek: „Zaprowadzić fotometry, celem peryodycznego kontrolowania intenzywności światła w lampach gazowych. Przeprowadzanie kontroli i ogłaszanie sprawozdań z wyników takowej poruczа się budownictwu miejskiemu.“

W sprawie tej zabierali głos r. m. prof. Dr Domański, Dr F. Jakubowski, p. wiceprezydent Friedlein i wykazali, że siła światła nie zmniejszyła się, że pomiary tej siły codziennie są dokonywane w zakładzie gazowym; w południowej części Rynku może być tylko słabsze ciśnienie gazu z powodu ogromnego wzrostu konsumcyi, której nie odpowiada średnica rur. Dlatego w krótkim czasie położoną będzie nowa w mieście rura wzdłuż linii A—B.

Dalsze obrady musiały być przerwane, albowiem okazał się brak potrzebnego kompletu.

Listy Unitów.

CZĘŚĆ TRZECIA.

List LII.

Orenburska gub. 18 sierpnia 1891.

N. b. p. J. Ch.

Wielebny Ojcze, Nauczycielu i Opiekunie nas dzieci wygnańców, życzymy wszyscy szczęścia, zdrowia..... Odebraliśmy z rąk..... za co dziękując Ojcu bardzo grzecznie.....

Ośmielamy się donieść, że tu w tym kraju wielka bieda i ogromna drożyzna powstała w krótkim czasie. Przed 5 tygodniami była pszenica po 75 kopiejek, a w przeciągu 2 tygodni podniosła się cena na 2 ruble i teraz kosztuje około 2 rubl. rubel 50 kopiejek, a to przecie teraz dopiero zmowo, a już lud prosi rządu o wspomożenie, żeby dał na życie, bo niema co jeść, ani żadnej roboty. Miejscami wysiali po 20 pudów, a sprzątają po 5 pudów i zupełnie niema co sprzątać. Od wiosny do końca czerwca nie było wcale deszczu, więc ani siana nawet niema, ani chleba. Około Wierchno Uralska i od Orska do Urala taki głód, że inwentarz pada z głodu, bo nietylko niema co kosić, ale i na podnóżu ziemia goła. Sieją tylko jarzyny, bo oziminy tu nie znają, więc gdzie się kto spóźnił, to mu zupełnie siew nie zeszedł, a dopiero po deszczach schodził, bo się nowa wiosna pokazała, ale za późno przyszła, bo mrozy tymczasem nadejdą. Bo tutaj taki kraj, że w początku lipca był jeszcze taki mróz, że woda w małych rzekach zamarzła, a w wiadrach trzeba było lód wyrębywać.

Na dokończenie listu polecamy się modlitwom Ojca i całemu Kościołowi katolickiemu....

List LIII.

Orenburska gubernia 26 sierpnia 1891.

Wielebny Ojcze, nauczycielu i opiekunie nas dzieci wygnańców, przesyłamy nasze synowskie podziękowanie za przysłane nam wsparcie ..... zarazem i za to, które było przysłane .... i zanosimy w codziennych modlitwach naszych prośby do Boga....

Kiedy nas wywożono z naszej ojczyzny tu dotąd, groził nam naczelnik powiatu: was tam zawiozą, gdzie ludzie ludzi jedzą i was tam pojedzą, więc lepiej się poddajcie tu na miejscu! Ale my na to odpowiadali, że Bóg z nami wszędzie, więc się niczego nie boimy. I tak się stało, że nas przecie nikt nie zjadł dotąd i jakoś przy pomocy Pana Boga żyjemy, chociaż nam jest tęskno między tutejszym narodem, bo rzadko kiedy usłyszysz Słowo Boże, gdyż do kościoła mamy bardzo daleko, a między narodem słyszy się tylko przekleństwa, bluźnierstwa, szyderstwa, złodziejstwa, po całych nocach pijatyki i rozboje. Nie statkują sobie, choć już trzy lata tutaj nie było urodzaju. I w tym roku był tylko jeden deszczyk i to nie duży, tak że powysychały łąki. Pud siana płaci się po 20 kopiejek; pud pszenicznej mąki 1 rubel 50 kopiejek; żytniej 1 rubel 30 kopiejek; owsa 1 rubel 25 kopiejek; jaglana kasza 1·50 r.; grzeczana kasza 1·40 r.; jęczmienia 1·20 rubli. Grochu i kartofli to zupełnie niema. Urodzaj dał Bóg taki, że dziesięcina, która ma 100 sążni długości a 40 szerokości daje omłotu 8 do 10 pudów. Widoczna kara Boska przyszła na te strony.

KRONIKA.

Kraków 24 lutego.

— **Radca dworu p. Seferowicz,** naczelny dyrektor poczt i telegrafów, na czas pobytu swego w Krakowie zamieszkał w głównym gmachu pocztowym. Wieczór wczorajszy spędził p. Seferowicz w gronie rodzinnem u państwa Eugeniuszów Rainerów. Dziś wieczorem zamierza p. Seferowicz przybyć do Koła artystyczno-literackiego na wieczór środowy; członkiem tego Stowarzyszenia był on przez cały czas

Bk. 7708/2

swego pobytu w Krakowie. Jutro p. Seferowicz wraz z małżonką odjeżdża do Lwowa.

— **Krakowskie Koło nauczycieli szkół wyższych** powzięło bardzo szczęśliwą i pożyteczną myśl urządzenia szeregu konferencyj, przystępnych także dla szerszego grona obywateli, interesujących się sprawami wychowania publicznego. Pierwsza taka konferencya odbędzie się we środę popielcową w auli uniwersyteckiej. Radca szkolny p. Bronisław Trzaskowski omawiać będzie temat p. t.: „Skargi na szkołę pod względem wykształcenia młodzieży.“ Tematy następnych konferencyj będą następujące: „O przeciążeniu młodzieży w szkole“ (ref. prof. Dr A. Sokołowski) „Skargi na szkołę pod względem wychowania młodzieży“ (ref. prof. Dr Morawski); „O ile szkoła może, a dom powinien wpływać na wykształcenie charakteru“ (ref. dyrektor Dr. H. Zathey); „Cel szkoły średniej“ (ref. prof. Dr Ziemba); „Plan nauki szkół średnich“ (dyrektor Dr Leon Kulczyński).

Młodzież szkolna na konferencye te wstępu niema. Przez wzgląd na konieczne wydatki, połączone z urządzeniem konferencyj, oznaczono opłatę wstępu w drobnej kwocie 20 ct. Nie potrzebujemy dodawać, że nader pożądaną jest obecność na konferencyach ojców, matek i wychowawców, którzy także w dyskusyi będą mogli brać udział.

— **Jan Baptysta de Rossi**, jeden z najwybitniejszych współczesnych archeologów, znakomity człowiek i chrześcianin, obchodził w poniedziałek dnia 22 b. m. 70-letnią rocznicę urodzin. Ze wszystkich stron świata przesyłano do Rzymu życzenia i powinszowania dla sędziwego uczonego. Z Krakowa nadeszło także kilka depesz, a mianowicie od Akademii Umiejętności, Uniwersytetu i od osób prywatnych, między innymi od dobrze znanego Rossiemu O. Pawlickiego. Uniwersytet przesłał gratulacye w języku łacińskim: *Rector, Senatus, Professores Universitatis Jagellonicae Cracoviensis J. Bapt. de Rossi Romae Subterraneae Scrutatori Sagacissimo, Qui Scientiam Libris Patriam Virtutibus Auxit Annos Innumeros Gloriosos Semper Felices Laeti Augurantur.* (Rektor, Senat, Profesorowie Jagiellońskiego Krakowskiego Uniwersytetu Janowi Baptyście de Rossi, najbystrzejszemu badaczowi podziemnego Rzymu, który naukę książkami, ojczyznę cnotami zbogacił, niezliczonych lat sławnych, zawsze szczęśliwych, z radością życzą). Wczoraj na ręce O. Pawlickiego nadeszła odpowiedź: *Cracoviensis Universitatis Rectori Senatui Professoribus Tibi Gratiae Plurimae, De Rossi.* (Rektorowi, Senatowi, Profesorom Uniwersytetu Krakowskiego i Tobie jak największe podziękowania, De Rossi).

— **Jan hr. Tyszkiewicz** zmarł w swoim majątku na Litwie. Zmarły był ojcem hr. Andrzejowej Potockiej, która wczoraj wraz z mężem wyjechała na pogrzeb.

— **Obowiązki gospodyń** na zabawie w salach Towarzystwa muzycznego w d. 29 bm. raczyły dotychczas przyjąć panie: Barabaszowa Wiktorowa, Brunicka baronowa Ferdynandowa, Ciechanowska Wiktorynowa, Domaniewska Bolesławowa, Gallowa Janowa, Gwiazdomorska Marya, Johnowa Hugonowa, Kadenowa Róża, Muczkowska Józefowa, Mussilowa Leopoldowa, Pareńska Eliza, Rajska Józefa, Stachiewiczowa Piotrowa, Szukiewiczowa Bolesławowa, Wańkowiczowa Janowa, Zakrzewska Wincentowa, Zborowska Aleksandrowa.

— **Na wieczorze Tow. muzycznego**, zapowiedziany nam na piątek d. 26 bm. w sali przy ul. św. Tomasza, p. Bolesław Domaniewski, niejako odwdzięczając się publiczności naszej za owacyjne przyjęcie na „Cesty“ Glucka i Liszta Mefisto walc. Razem zaś z p. Singerem, Griega sonatę na skrzypce i fortepian. Prócz tego ukaże się na estradzie chór męski i mięszany, a urozmaiceniem wieczoru będzie deklamacya.

Bilety sprzedaje wyłącznie dla członków kancelarya Towarzystwa od $12^1/_2$ do $1^1/_2$ i od 5 do 6.

— **Z teatru.** W pierwszych dniach marca wystąpią gościnnie na naszej scenie: panna Morska i p. Popławski, artyści teatru polskiego w Petersburgu. Pierwszy ich występ w *Lenie*, drugi w *Ślubach panieńskich*.

— **Sprostowanie.** Prof. Maryan Sokołowski zwraca naszą uwagę, iż w sobotniem sprawozdaniu z posiedzenia akademickiej Komisyi hist. sztuki z dnia 11 b. m. zaszła niedokładność, tytuł bowiem pracy, o której na tem posiedzeniu zawiadomił, brzmi: „Miniatury włoskie biblioteki Jagiell. i modlitewnik Samuela Sanguszki biblioteki Dzikowskiej.“

— **Pogrzeb** ś. p. Antoniego Szczepańskiego, radcy wyższego Sądu krajowego w Krakowie, odbył się w dniu wczorajszym. Trumnę poprzedzał liczny orszak duchowieństwa, prowadzony przez X. infułata Matzkego. Zwłoki wieziono na karawanie, okrytym wieńcami, między któremi był bardzo piękny wieniec od kolegów i członków nadprokuratoryi. Za trumną szła cała rodzina zmarłego, tak w miejscu zamieszkała, jak przybyła z poza Krakowa, dalej gremium sądów tutejszych z JE. prezydentem Zborowskim, członkowie nadprokuratoryi i prokuratoryi tutejszej, oraz bardzo liczne obywatelstwo ze wszystkich sfer i zawodów. Gdy orszak żałobny przechodził około ogrodu Strzeleckiego, ozwały się salwy moździerzowe.

— **W sprawie budowy telefonów** w Krakowie podaliśmy onegdaj, iż przybył do Krakowa p. inżynier Sierakowski i podjął przygotowania do rozpoczęcia budowy. Równocześnie tutejszy zarząd poczt i telegrafów zwrócił się do publiczności z wezwaniem o zgłaszanie się najrychlejsze tych osób, które u siebie telefony mieć pragną. Przypominamy ponownie tę potrzebę jak najrychlejszego zgłoszenia się do tutejszego zarządu poczt i zachęcamy szerokie koła do zaabonowania aparatów dla siebie i wszystkich instytucyj. P. Sierakowski zabawi tu jeszcze kilka dni, a przez ten czas zarządzi wszystko, co trzeba, by zaabonowane telefony jak najrychlej do użytku oddane być mogły.

— **Ogień** wybuchł wczoraj po południu o godzinie 3ej w domu pod L. 43 przy placu Wolnica na Kazimierzu, w piwnicznym składzie hurtownego handlu jajami firmy Nuhem Mandel, a to z powodu nieostrożnego obchodzenia się z zapaloną świecą, bez latarni. Od świecy zapaliła się słoma, przygotowana do opakowywania jaj, niemniej paki. Straż pożarna, zaalarmowana równocześnie automatem z kilku znajdujących się w pobliżu stacyj telegraficznych, wyruszyła natychmiast w sile 2 plutonów z brandmistrzami Ilgiem i Stępińskim; na miejscu okazało się, że z powodu wydobywającego się kłębami dymu wstęp do piwnicy był niemożebny, polecił przeto p. naczelnik Eminowicz użyć aparatu respiracyjnego. Szybko przywdział takowy brandmistrz Ilg i wszedł swobodnie do piwnicy, wyszukał siedlisko ognia, takowy zagasił, a po półgodzinnej pracy odjechała straż z powrotem do koszar.

— **Ze Lwowa** donoszą: Delegacya prezydyum komitetu wystawy przemysłu budowlanego, złożona z prezesa wystawy prof. Zacharyewicza, zastępcy prezesa, dyrektora Hochbergera i dyrektora wystawy, inżyniera Radwańskiego, była na audyencyi u JE. p. Namiestnika hr. Badeniego z prośbą, o przyjęcie protektoratu nad wystawą. JE. p. Namiestnik przyjął prośbę delegatów jak najprzychylniej, przyrzekając wszechstronne ze swej strony poparcie. Orędownictwo wystawy, jako prezesowie honorowi, przyjęli: JE. ks. Eustachy Sanguszko, marszałek krajowy, JM. rektor politechniki prof. Skibiński i prezydent miasta p. Edmund Mochnacki. Wykonywując w dalszym ciągu uchwałę komitetu wystawy z dnia 19 b. m., przedsięwzięło prezydyum kroki co do zaproszenia zamiejscowych prezesów honorowych, a mianowicie: JE. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i prezydenta m. Krakowa Dra Szlachtowskiego.

— **Odezwa.** Jak w swoim czasie doniosły dzienniki, powziął P. T. Metropolitalny Konsystorz lwowski obrz. łac. z początkiem r. 1891 piękną myśl utworzenia funduszu dyecezyalnego na koszta budowy kaplic, kościółków, względnie tworzenia samoistnych ekspozytur w miejscowościach zbyt odległych od parafialnego kościoła, a to w celu tak kościelnym, jak i narodowym. Niektórzy, nawet kapłani, przyjęli tę odezwę naszej duchownej władzy z niedowierzaniem i małą wiarą, wątpiąc, iżby w dzisiejszych czasach, wśród stosunków tak trudnych, udało się zdziałać choć cokolwiek dla sprawy, o której mowa. Mimo to skutek okazał, że znicz miłości Kościoła i Ojczyzny goreje wśród naszej braci — oto bowiem złożono w ciągu r. 1891 na cel wspomniany pokaźną kwotę przeszło 11.000 złr. Nasz Arcypasterz ofiarował 2.000 złr, X. Biskup sufragan 1.000 złr., dwaj właściciele ziemscy po 1.000 złr., resztę złożyło duchowieństwo archidyecezalne.

Pięknie to świadczy o ofiarności i patryotyzmie tak wspomnianych dobrodziejów, jak i naszego kleru; z kwoty uzyskanej otrzymało kilkanaście miejscowości subwencye na budowę kaplic, część zaś przeważna zostanie użytą na utworzenie samoistnej ekspozytury.

Zważywszy, że lwowska archidyecezya, najbardziej na wschód wysunięta, na kresach katolicyzmu położona, ze schyzmą graniczy, sądzę słusznie, że myśl, zajmująca nas tu u nas, ale i na gorące poparcie szerszych kół w kraju, to też ośmielam się odezwać w najpierwszym rzędzie do naszych reprezentacyj powiatowych, iżby raczyły zaopiekować się tą zbożną sprawą i sposobem, jaki uznają za stosowny, użyczyły jej swego skutecznego poparcia. Również upraszam P. T. właścicieli dóbr ziemskich, nasze instytucye finansowe, wszystkich braci naszych tak w kraju zamieszkałych, jak rozprószonych poza jego granicami, słowem wszystkich, którym drogą jest wiara i Ojczyzna: raczcie popierać myśl tę wielką! a jako kto może, do dobra powszechnego niechaj dopomoże! Grosz, złożony na cel powyższy, to grosz złożony dla matki Ojczyzny; ofiarność na cel wspomniany, to może najlepszy sposób święcenia 100-letniej rocznicy jej rozdarcia, gdyż to patryotyzm w dzisiejszych stosunkach najlepiej zrozumiany.

Łaskawe datki proszę adresować: Kancelarya Konsystorza łac. we Lwowie.

Buczacz, dnia 22 lutego 1892 r.

X. Stanisław Gromnicki,
proboszcz buczacki, dziekan czortkowski.

— **Pożyczka.** Miasto Przemyśl zamierza zaciągnąć pożyczkę 200.000 złr. na pokrycie niedoboru budżetu gminnego.

— **Zatwierdzenie wyborów.** Minister handlu zatwierdził ponowny wybór Adolfa H. Byka prezydentem i Michała Kulaka wiceprezydentem Izby handlowej i przemysłowej w Brodach na r. 1892.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Jagoni, w powiecie kamieneckim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 50 złr.

— **W sprawie Włodzimierza Schleyena**, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, wręczył prezes Koła polskiego p. Jaworski ministrowi sprawiedliwości obszerny memoryał, domagający się śledztwa, czy postępowanie austryacko-węgierskiego jeneralnego konsula w Warszawie było poprawne i dostarczający dowodu prawnego, że zasądzenie obcego poddanego bez rozprawy sądowej nie jest dopuszczalne. Minister sprawiedliwości przyrzekł, że austryacko-węgierski ambasador w Petersburgu poprze prośbę o ułaskawienie, wniesioną przez rodzinę Schleyena.

— **Wiener Allg. Ztg** rozpoczyna szereg artykułów, poświęconych sprawie polskiej, pt. *Ein neuer Curs für Polen.* Po ukończeniu tych artykułów powrócimy do nich obszerniej, tem bardziej, że i inne organa niemieckie zabierają teraz głos w tej sprawie i to w sposób, który bez odpowiedzi pozostawić trudno.

— **Z okazyi przedstawienia** opery Massenet'a „Werther“ w Wiedniu, twierdzi paryski *Figaro*, że pani Juliuszowa Ferry i pan Floquet pochodzą od Lotty Goethe'go, która poślubiła Alberta Kestnera.

— **Ordynacya teplicko-sitkowiecka**, która po śmierci ś. p. Augustowej Potockiej dostała się hr. Konstantemu Potockiemu, składa się z kluczów: sitkowieckiego, bubnowskiego i teplickiego z trzema miasteczkami, 25 folwarkami, dwoma cukrowniami, wzorowo urządzonemi w Sitkowie i Sobolówce, a zajmują one przestrzeni 85.000 morgów.

— **Kontrakty w Kijowie** już zostały otwarte. Miejsca w domu kontraktowym już wszystkie zajęte. Najwięcej jest tam kupców z Warszawy z odzieżą gotową, kupców z Tyflisu z kaukaskiemi i azyatyckiemi materyami oraz z Buchary z olbrzymim wyborem dywanów.

— **Delegaci francuscy.** Francuzi, którzy przyjeżdżali do Petersburga z ofertami pieniężnemi w sprawie budowy kolei syberyjskiej, opuścili już stolicę, gdzie oświadczono im, że kolej rzeczona będzie budowaną wyłącznie z funduszów skarbu, przez inżynierów rosyjskich i z materyałów rosyjskich. (*St. Pet. Wied.*)

— **Z Berlina.** Dnia 19 b. m. odbył się u jenerała, dowodzącego III cim korpusem armii, Versena, obiad, w którym uczestniczył cesarz Wilhelm. Na obiedzie był także słyny humorysta amerykański Marek Twain, który zimę spędza w Berlinie, jako sprawozdawca jednego z wielkich dzienników nowojorskich.

— **Ślub.** Dr medycyny Władysław bar. Lesser, profesor uniwersytetu lipskiego, warszawianin, zaślubił w tych dniach w Berlinie pannę Jadwigę Olszewską, córkę ś. p. Karola, pułkownika wojsk pruskich.

— **Przed sądem** karnym w Heilbronn stawał w tych dniach w charakterze oskarżonego Dr Lipp, redaktor *Neckar Ztg*, z powodu artykułu o złem obchodzeniu się oficerów z żołnierzami. Redaktor, złożywszy wystarczające dowody, został uwolniony. W godzinę po skończeniu rozpraw sądowych obwiniony w artykule podoficer, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

— **Nowe lekarstwo.** Na posiedzeniu paryskiej akademii medycznej uczony lekarz tamtejszy p. Konstantyn Paul udzielił wiadomości o odkrytym przez siebie sposobie leczenia anestezyi nerwowej, osłabienia mięśni i różnych nerwowych chorób przez wstrzykiwanie pod skórę preparatu, otrzymanego z rozpuszczonej i sterylizowanej powłoki mózgowej. Używał on do tego mózgów świeżo zabitych baranów. Jeżeli wierzyć mamy sprawozdaniom dzienników francuskich, skutki lecznicze tej kuracyi mają być zadziwiające. Pacyent nie doznaje żadnego prawie bólu, ani nie naraża się na żadne niebezpieczeństwo; w parę godzin zaś po injekcyi uczuwa w całym organizmie odnowienie sił, czuje się zdrowym i lekkim; po dłuższym czasie ustępuje wszelkie rozstrojenie nerwów. Można pojąć, że wiadomość o tem odkryciu wywarła wrażenie niemałe. Oby tylko nie było z niem tosamo, co z głośną niedawno metodą odmładzania Dra Brown

— **Polityczne doświadczenie Freycineta** zajaśniało w całej pełni w ubiegłą niedzielę. Był to dla reszty jego kolegów dzień smutku i zgrzytania zębów, dzień wyprowadzania się z pałaców ministeryalnych. P. Freycinet zaś, który dziewięć razy od lat 15 był ministrem, za nadto dobrze zna niespodzianki polityczne, aby się wprowadzać do pałacu na ul. St. Dominique. To też przez cały czas swych rządów nie opuścił on swego prywatnego mieszkania i oszczędził sobie dziewięciokrotnych kosztów przenoszenia się.

— **Ostatnie echo** egzystencyi Boulangera, tj. licytacya sądowa jego spuścizny, odbędzie się 7 marca w Brukseli. Wartość mebli, oraz innych przedmiotów, znajdujących się w mieszkaniu jenerała, oceniona jest na 35.000 fr., długi jego zaś wynoszą 25.000 fr. Najbliżsi krewni Boulangera, oraz wymienione w jego testamencie osoby nic nie odziedziczą, albowiem pozostałe przypuszczalnie po spłaceniu długów 10.000 fr. przeznaczone są dla sędziwej matki jenerała, która mieszka w Rouen i żyje prawie w nędzy. Reszta spadkobierców Boulangera zadowolić się musi skromnemi pamiątkami. I tak między innymi siostrzeniec jego Karol de Vogelsang otrzymał jego futro bobrowe, pani Vogelsang krajobraz, p. Ludwik Barbier kufer podróżny, p. Piotr Denis kałamarz, p. Monton laskę, jego córka popiersie jenerała itp. Henryk Rochefort wyprosił dla siebie binokle zmarłego przyjaciela.

— **Zniechęcenie artysty.** Jeden z bardziej cenionych pejzażystów francuskich, Emil Breton (brat Juliusza), wskutek ciężkich ciosów moralnych, postanowił zaprzestać malować i ogłosił licytacyę wszystkich swoich studyów, obrazów, mebli i utensylii malarskich, znajdujących się w jego pracowni. Jeden to z nielicznych wypadków wśród artystów, tembardziej oryginalny, iż powodem jest tu nie strona materyalna, gdyż Breton sprzedawał wiele i bardzo drogo.

— **Próbka krytyki chińskiej.** Wychodząca w Kantonie gazeta *Ling nam Yat pao* zamieszcza krytykę z koncertu, którą *Ostasiatischer Lloyd* tłómaczy, jak następuje: „Dnia 11 grudnia o godz. $9^1/_4$ wieczorem słynny niemiecki fortepianista, p. Friedenthal, dawał koncert w domu komisarza celnego p. Rocher. Noc była cudownie piękna; księżyc jaśniał, jak zwierciadło na niebie; zupełny spokój panował w naturze, słuchacze również umilkli, gdy zaczęła się wspaniała muzyka. Odzywała się ona niby szmer wody, płynącej po kamieniach, to znów jak szum jodeł, wiatrem poruszanych; przy silnej grze podobna była do łoskotu fal morskich. Grający siedział przez chwilę nieruchomy, jak szczyty gór; to znów rozwijał szybkość i siłę, jak sławny gracz w *jung mèn;* jego cicha i spokojna gra była jaskrawem przeciwieństwem osławionej muzyki nad brzegami rzeki Pu. P. Friedenthal posiada talent Chungi'ego, który, jak wiadomo, umiał grać wszystko; gra, jak Shih kuang, który potrafił ze swego instrumentu wydobywać tony fletu. Na koncercie obecni byli wszyscy konsulowie, urzędnicy celni i kupcy z Shamiens, tak że sale były przepełnione. Wszyscy słuchacze byli zachwyceni. Ja, piszący niniejsze słowa, redaktor gazety, byłem również obecny i pozostałem do końca koncertu. Podobnie, jak Cheng lien umiał muzyką naprowadzać ludzi na dobrą drogę, tak i mnie ten wieczór koncertowy odciągnął od wszelkiego złego.“

— **Stan pogody.** Ciśnienie powietrza zwiększyło się w ogólności; temperatura zmienna. Wiatr wieje przeważnie od południowego wschodu. Na zachodzie zbierają się chmury, na wschodzie panuje stalsza pogoda.

— **Nekrologia.** W dobrach Sójki, w kutnowskiem, zmarła Julia z Kobylińskich Dmochowska, przeżywszy 100 lat. Była ona wdową po Józefie Dmochowskim, bracie stryjecznym Franciszka Salezego, tłómacza „Iljady.“

— Dnia 10 b. m. zmarł w Izmailii w Egipcie Cypryan Poraj Kuczewski, urzędnik Tow. kanału Suezkiego. Po skonfiskowaniu mu dóbr w r. 1863, zmuszony był z całą rodziną opuścić Litwę, chroniąc się przed prześladowaniem do Paryża. Nawiązawszy stosunki z Ferdynandem Lessepsem, którego osobistą przyjaźnią się szczycił, wstąpił do Tow. kanału Suezkiego. Mimo licznej rodziny, zamieszkałej przy nim w Egipcie i czci powszechnej, jaką go swoi i obcy dla niepospolitych zalet serca i umysłu otaczali — tęsknił do ojczyzny i nosił się z zamiarami spensyonowania i osiedlenia w Galicyi. Nie mogąc wracać na Litwę, w miesiącach letnich w czasie urlopów zjeżdżał często do naszych zdrojowisk krajowych, gdzie odnawiał stosunki z krewnymi, towarzyszami broni i znajomemi mu i zaprzyjaźnionemi rodzinami. Odwiedzając przeszłego roku brata swego w Krakowie, nabawił się influenzy, przez co na zdrowiu mocno podupadł. Powróciwszy do Izmailii, zmarł na następstwa tej tak groźnej dla starszych osób choroby w 64 r. życia.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 25 b. m. (ośmnaste czwartkowe przedstawienie) po raz czwarty: *Koniec Sodomy* (Sodom's Ende), dramat w 5 aktach Hermana Sudermanna.

W sobotę 27 b. m. na dochód Bronisławy Wolskiej: *Wesołe kobiety z Windsor*, komedya w 5 aktach Szekspira.

— Dnia 23 lutego piękna pogoda; termometr od —0·1 doszedł do +9.5 C. Barometr wyszedł wysoko; o godzinie 7-mej rano dnia 24 lutego stan jego był 750·8 mm., termometru —1·0 C. Wiatr wschodni.

We czwartek dnia 25 lutego: św. Macieja apost.

Dział ekonomiczny.

Berlin 22 lutego. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica z odstawą w kwietniu-maju 203·— mr., w maju czerwcu 204·50. Żyto w miejscu 212, z odstawą w kwietniu-maju 214·50, w maju-czerwcu 210·50, w czerwcu-lipcu 207·—. Jęczmień w miejscu 141—195. Owies z odstawą w kwietniu-maju 152·75, w maju-czerwcu 153.50 marek — wszystko za 1000 kilo. Okowita, z potrąceniem podatku spożywczego, za 100 litrów à 100%, czyli za 10,000 procentów litrowych Trallesa, w miejscu 45·50, z odstawą w kwietniu-maju 45·90, w lipcu-sierpniu 46·80 marek.

Wrocław 23 lutego. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica 88-funtowa 22·50, żółta 22·40. Żyto 22·30. Owies 46 funtowy 14·90. Rzepak 24·60 marek — wszystko za towar w miejscu będący.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24 lutego. Poranny biuletyn o zdrowiu arcyksiężnej Maryi Waleryi brzmi: Wahania gorączki ustały; przesilenie się zapalenia w prawem płucu postępuje w sposób zupełnie zadowalniający. Kaszel ciągle bez trudności; ogólny stan zdrowia zupełnie uspokajający.

Buda-Peszt 24 lutego. Izba magnatów przyjęła do wiadomości pismo prezydenta ministrów, według którego Arcyksiążę Albrecht Salwator powołany zostaje na członka Izby wyższej za zezwoleniem Cesarza.

Budapeszt 24 lutego. *Magyar Ujsag* donosi, że minister finansów zamierza przedłożyć jeszcze w bieżącej sesyi parlamentarnej przynajmniej część projektów, odnoszących się do sprawy uregulowania waluty, o ile na to pozwolą rokowania z rządem austryackim.

Budapeszt 24 lutego. Wice-gubernator banku austro-węgierskiego prof. Juliusz Kautz przyjął posadę gubernatora.

Budapeszt 24 lutego. Stronnictwo liberalne na odbytej wczoraj konferencyi jednomyślnie uchwaliło postawić kandydaturę barona Dezyderego Banffy'ego na przezydenta, Aleksego Bokrosza i hr. Teodora Andrassego na wice-prezydentów Izby poselskiej, oraz postanowiło przyznać opozycyi zamiast dwóch, jak dotychczas, trzy miejsca sekretarzy.

Paryż 24 lutego. Freycinet odrzucił propozycyę utworzenia gabinetu. Carnot powołał Rouviera.

Paryż 24 lutego. Wskutek doniesienia właściciela kamieniołomów w Soisy sous Etiolles o kradzieży nabojów dynamitowych, odbyto rewizye policyjne u anarchistów w Paryżu i okolicy. Dotychczas znaleziono 100 nabojów. Dwie osoby aresztowano. Niektóre dzienniki domyślają się, że naboje przeznaczone były na zbrodnicze zamachy w dniu 1 maja. Według doniesienia innych pism, policya ma dowody, że część skradzionego dynamitu użytą być miała na wysadzenie w powietrze pałacu tutejszej hiszpańskiej ambasady dla pomszczenia anarchistów straconych w Xeres.

Petersburg 24 lutego. *Prawitelstwiennyj Wiestnik* ogłasza ustawę, postanawiającą, że rosyjska ochotnicza flota przez dziesięć lat otrzymywać będzie zasiłek rządowy w kwocie 600,000 rubli rocznie pod warunkiem, iż w tym czasie nabędzie cztery nowe pospieszne parowce i dwa nowe parowce transportowe.

Konstantynopol 24 lutego. Irade sułtańskie postanawia, że Achmed-Eyub basza wręczy firman nowemu chedywowi. Dzień odjazdu Achmed-Eyuba nie jest jeszcze oznaczony.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla Unitów w gubernii Orenburskiej nadesłano pod lit. X. W. H. 5 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Dr Tadeusz Raczyński
(479 1-3) otworzył
kancelaryę adwokacką w Krakowie
przy ul. Floryańskiej, l. 36, II. p.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine $11^1/_2$.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 lutego. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier opod.	94	90	Anglobanki	157	60
„ srebrna „	94	35	Unionу	237	50
4% złota	110	75	Bankvereiny	113	50
5% pap. nieop.	102	55	Akcye Länderbank.	206	75
Akcye Ban. Aus.-W.	1038		„ kol. Kar. Lud.	212	—
„ kredytowe	310	25	„ „ lwowsko-		
Londyn	118	20	„ „ czerniow.	246	—
Napoleony	9	$36^1/_2$	„ „ południ.	86	75
Dukaty	5	56	Elbethale	230	75
Marki	57	90	Nordbahny	2855	
5% Renta węg. pap.	102	35	Staatsbahny	284	50
4% „ „ złota	108	—	Alpiny	63	80
Losy prem. węg.	140	—	Akcye tytoniowe	164	50
Losy tureckie	37	80	Rubie	116	75

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 24 lutego.

Banknoty austr.	172	65	4% Listy likw. pol.	—	—
Krótki Wiedeń	172	40	Akc. kol. Kar. Lud.	91	60
Banknoty ros.	201	50	„ austr. kred.	171	87
5% Listy zast. pols.	63	50	Ultimo Ruble	201	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 24 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	116 —	118 —
Marki niemieckie	57 50	58 —
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	94 —	95 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
5% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4% „ „ „	97 50	98 20
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	99 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. niesokr.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 70	95 70
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	95 30
4½% „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 30	101 —
4½% „ „ „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 56 letń	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe		
prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	210 —	213 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	246 —	249 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	318 —	323 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	22 50
„ Stanisławowa	29 —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 80	17 50
„ węgier. „ „	12 25	12 75
„ włosk. „ „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 60	7 20

Wiedeń 23 lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4%/100% Renta papierowa	94 85	95 05
4%/100% „ srebrna	94 30	94 50
4% Renta złota	110 90	111 20
5% „ papier. nieopodatkow.	102 55	102 75
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	138 —	— —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 —	140 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 —	148 40
„ „ 1864 „ 100 „	182 75	183 15
5% Renta węg. papierowa	102 10	102 30
4% „ złota	107 75	107 95
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	115 25	116 25
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 70	105 10
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 25	94 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	156 60	157 10
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	308 75	309 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	346 75	347 25
Oesterr. Länderbank . 200 „	205 —	205 75
Austr.-węg. Bank . . 600 „	1041	1045
Unionbank . . . . . 200 „	236 50	237 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 50	160 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	112 75	113 25
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	204 —	204 25
Ferdynanda Północ. . 1000 „	2854	2864
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	212 —	212 75
Koszyko-Oderberg . 200 „	179 —	179 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	246 —	246 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	202 75	203 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	282 75	283 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	86 25	86 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	201 50	201 75
„ Nord-Ost . . . 200 „	199 50	200 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 50
4½% „ „ papier. 50 l.	109 50	101 50
3% „ „ Prem.	110 50	111 50
6% Zakł. kred. w Krak. 86 letn.	101 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	98 —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ „ 41 „	95 25	95 75
4% „ „ „ „ „ 52 „	99 50	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 10
5% „ „ „ 40-letn.	100 65	100 75
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 50

(511)

Za duszę ś. p.

Włodzimierza Skarbek Borowskiego

odprawione zostaną

Msze święte

we czwartek dnia 25 lutego b. r.

o godz. 9 zrana

w kościele OO. Kapucynów.

DO SPRZEDANIA

Landauer

wiedeński, lekki,

przy ulicy Starowiślnej Nr. 16.

(478-1-3)

Parakoni bułanych mierzynów, 5cio-letnich (wałach i ogier) — do sprzedania. Bliższa wiadomość w **aptece** w **Niepołomicach.** (449-1-2)

PAŃSTWO JASTRZĄBKA STARA

pod Czarną

rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją

„Sadzonki i nasiona leśne“

starannie opakowane.

Nasiona świerka za 1 funt = ½ kg. — 70 ct.

Sadzonki sosna 1-roczna 45 cnt. za 1000 sztuk.

(450 1-12)

Nauczyciel szkół ludowych, Niemiec, życzy sobie, celem nauczenia się języka polskiego (lub czeskiego), przyjąć pod bardzo umiarkowanemi warunkami posadę, jako

nauczyciel domowy.

Chętnie przyjmie także przytem inne poboczne zajęcie.

Oferty pod **F. J.** poste restante **Schlmischow** Pr. Oberschl. (484)

L. 21. (477 1-3)

Konkurs

na posadę KAPELMISTRZA przy szkole muzycznej Stowarzyszenia straży ochotniczej pożarnej w Tarnowie rozpisuje się pod następującemi warunkami, a to:

1) iż posada ta na razie tylko na rok jeden za kontraktem nadaną zostanie;
2) że po upływie roku kontrakt ten na dalsze 3 lata, a nawet i na dłuższy czas zawarty będzie;
3) że do posady tej przywiązaną jest płaca roczna w kwocie 300 złr., która stosownie do zdolności kompetenta do 500 złr. podwyższoną być może.

Ubiegający się o tę posadę winni udowodnić:

a) iż posiadają znajomość i umiejętność gry na skrzypcach i choć na jednym instrumencie dętym i
b) znajomość metody nauczania muzyki na wszystkich instrumentach w skład orkiestry wchodzących, niemniej znajomość instrumentowania i harmonizowania nowych utworów na wszystkie instrumenta.

Kompetenci mają wnieść swoje podania poparte dowodami na ręce podpisanego prezesa Rady powiatowej Stowarzyszenia straży ochotn. pożarnej w Tarnowie, w terminie do 30 marca 1892 roku.

Z Rady Zawiadowczej

Stowarzyszenia straży ochotn. pożarnej

W **Tarnowie,** d. 14 lutego 1892 r.

Sekretarz: *S. Hałdziński.* Prezes: *Ważeński.*

Mydło angielskie „Juvenia“ do rąk i twarzy, sztuka 80 ct. (specyalność). (21-8-)

Krakowie, Rynek gł., hotel Drezdeński, poleca:

JÓZEF RUDNICKI w Krakowie

MINA WĘGIERSKIE

Stare, czyste

w handlu Edwarda Fuchsa

w Krakowie. (195-26-)

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Balsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** (426-3-30)

Mąki z kości

parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p.**

odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego,

Parowa fabryka spodium, kościanej mąki i sztucznych nawozów

B. Schönberga i Fränkla w Krakowie.

Zamówienia przesyłać należy albo do Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34, lub do podpisanych.

Ważna uwaga. Poręczamy za zawartość podanych w cenniku procentów azotu i kwasu fosforowego **tylko wtenczas,** jeżeli zamówienie było zrobione, albo **u nas,** albo **przez Agencyą dla Rolników Wgo S. Mikuckiego,** albo **p. M. Meraka w Brzesku,** z pominięciem wszelkich handlarzy. (412-3-22)

B. SCHÖNBERG i FRÄNKEL

w Krakowie, ulica Mostowa Nr. 6.

Najlepszą, najpraktyczniejszą, a zarazem **elegancką i bardzo tanią książką rachunkową** jest

Agenda-Buvard du „BON MARCHÉ“ 1892.

Co kartka bibuła, a na niej rysunki zajmujące i szkice humorystyczne; prócz tego rycina kolorowana i dokładny plan Paryża.

Cena tylko **1 złr. 10 ct.,** z przesyłką o 25 ct. więcej. (475-1-6)

Do nabycia

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie,

2, ulica św. Anny, róg Rynku.

T. P. Macaulay'a Szkice historyczne

tłómaczenia

St. hr. **Tarnowskiego**

zaczną wychodzić od dnia 1go marca w **„Nowej Bibliotece Uniwersalnej,“** której prenumerata (za 120 arkuszy) wynosi rocznie 4 złr., z przesyłką pocztową 4 złr. 60 cent.

Wydawnictwo Księgarni Spółki Wydawniczej w Krakowie.

(357 5-6)

OGŁOSZENIE.

Rozlosowanie dzieł sztuki między Członków Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych za rok 1891, odbędzie się w Krakowie podczas ogólnego Zgromadzenia, d. 25 marca 1892 r.

Dyrekcya uprasza przeto tych pp. Korespondentów i Członków Towarzystwa, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcye na rok 1891, iżby najpóźniej do dnia 29 lutego b. r., pod utratą udziału w losowaniu, pieniądze za umieszczone akcye wraz ze spisami Członków nadesłali.

Kraków, dnia 15 lutego 1892 r. (436-3-3)

DYREKCYA ZJEDNOCZONEGO TOWARZYSTWA

PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH

w Krakowie (Sukiennice).

Ogłoszenie.

L. 78. (418-2 4)

Na podstawie uchwały Komisyi teatralnej Rady miasta z dnia 15 lutego 1892 roku, Komitet budowy nowego teatru miejskiego rozpisuje niniejszem **konkurs na dostarczenie projektu kurtyny głównej** dla tegoż teatru.

Udział w konkursie mogą brać tylko malarze Polacy, pracujący w kraju lub za granicą. Projekt ma być wykonany w dokładnym szkicu olejnym $^1/_{10}$ naturalnej wielkości kurtyny, zatem w wielkości mającej 115 ctm. szerokości a 95 ctm. wysokości.

Artystom pozostawia się zupełną wolność w wyborze przedmiotu. — Szkice mają być wniesione do dnia 1go kwietnia b. r., do godziny 12ej w południe, i złożone w Prezydyum Rady miasta. Do każdego szkicu ma być dołączoną zapieczętowana koperta, opatrzona takiem samem godłem, jak szkic, zawierająca nazwisko autora i miejsce jego pobytu.

Nagrodę wyznacza się tylko jednę i jedyną, w kwocie 300 złr., a to za szkic, który przez Komisyę teatralną Rady miasta za najodpowiedniejszy do wykonania uznany będzie.

Gmina miasta Krakowa zastrzega sobie prawo oddania wykonania kurtyny, według nagrodzonego szkicu, którejkolwiek ze znanych firm, wykonywujących kurtyny i dekoracye teatralne.

Przysądzenie nagrody nastąpi najpóźniej w 14 dni po terminie wniesienia projektów. Szkic nagrodzony zostanie własnością Gminy miasta Krakowa.

Kraków, dnia 18 lutego 1892 r.

Komitet budowy teatru:

J. Friedlein,

I. Wiceprezydent miasta.

Preiscourants nebst Zahlungsbedingnissen für k.k. Staats- und sonstige Beamte versenden wir auf Wunsch gratis und franco.

MORITZ TILLER & Co. K.K. HOF-LIEFERANTEN WIEN VII. STIFTSKASERNE

K.K. HOF-UNIFORMIRUNGS-ANSTALT „ZUR KRIEGS-MEDAILLE“

(47-75)

Blookera holland. **Cacao**

najlepsza marka, fabrykanci J. & C. Blooker w Amsterdamie (w Holandyi).

Prawdziwy za poręczeniem jest do nabycia we wszystkich znacznych handlach towarów kolonialnych i łakoci. (37-12 12)

Główne zastępstwo i skład dla Austryi-Węgier ma G. A. Ihle w Wiedniu, I., Kohlmarkt 4.

Największy i pierwszy koncesyonowany

ZAKŁAD POGRZEBOWY

„POMPES FUNÈBRES“

A. SZAFRAŃSKIEGO

w Krakowie,

Wesoła, ulica Kopernika Nr. 32 (dom własny), Filia: ulica Mikołajska Nr. 16.

Posiada w wielkim wyborze

Trumny metalowe, dębowe i z miękkiego drzewa.

Materace i poduszki do trumien, wszelkie ubrania żałobne.

Krzyżyki, krzyże nagrobkowe, Pomniki kamienne.

ZAWSZE KILKA GROBÓW MUROWANYCH TAK DO ODSTĄPIENIA JAK I DO WYNAJĘCIA.

Katakumby do składania ciała na wieczystość.

WIELKI WYBÓR

WIEŃCÓW Z SZTUCZNYCH I ŻYWYCH KWIATÓW.

Szarfy z napisami do wieńców.

Najpiękniejsze karawany, tak oszklone jak i nieoszklone.

Zaprzęgi do wyboru: konie białe lub kare.

Remizy, powozy parokonne i jednokonne.

Wysyła ludzi w bogatych uniformach do asystencyi przy pogrzebach.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych, w najdrobniejszych szczegółach, rzetelnie,

po bardzo umiarkowanych cenach i ze ścisłą punktualnością.

Podejmuje się sprowadzania zwłok z zagranicy jak również i przewożenia tychże tak w kraju jak i zagranicą.

Telegramy: Filia, ulica Mikołajska Nr. 15; albo ulica Kopernika Nr. 32 w Krakowie. (459 2-10)

Na wszystkich dotychczas obesłanych wystawach powszechnych odznaczeni pierwszemi nagrodami.

Nitowane tragarze półkowe i krakowe.

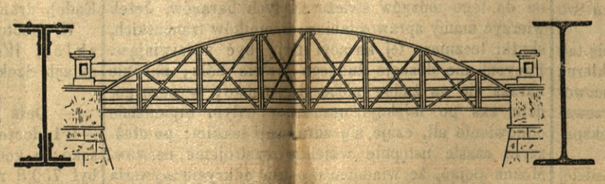

Walcowane tragarze i szyny kolejowe.

ALBERT MILDE & Co.,

c. i k. nadworny warsztat artyst. i budowlano-ślusarski i konstrukcyj z żelaza

w Wiedniu, III/2, Untere Viaductgasse 35/37.

Roboty artystyczno-ślusarskie wszelkiego rodzaju, ślusarnia budowlana na wielkie rozmiary. Wszelkie rodzaje okien, krat do okien i drzwi, poręczy do schodów, balkonów, werand, krat ogrodowych, krat do bram, i t. p. Cieplarnie, konstrukcye dachów i sufitów, mosty. (295-3-40)

Konstrukcye z żelaza we wszelkim rodzaju.

Tylko za **6¼** złr. w. a. **200.000** złr. w. a. do wygrania.

Ciągnienie 1 marca!

1864 roku promesy całe . . złr. **4½** połówki „ **2½** i 50 centów stempel.

Główna wygrana **150.000** złr. w. a.

CIĄGNIENIE JUŻ 5 MARCA!

Promesy losów zakł. kredyt. ziemsk. **po złr. 1¼** i 50 cnt. stempel.

Główna wygrana **50.000** złr. w. a. (483-2-2)

Cała promesa 1864 roku i zakładu kredytowego ziemskiego razem tylko 6¼ złr.

Dwie **główne wygrane** wyciągnięte zostały prawie równocześnie na sprzedane przez nas losy, mianowicie **100.000** złr. na dobrocznny los państwowy Nr. 238.050 w ciągnieniu 29 grudnia z. r. i **200.000** złr. na wiedeński los komunalny serya 2.309 Nr. 36 w ciągnieniu 2 stycznia b. r.

„MERCUR“ Wechselstuben-Actien Gesellschaft. **WIEN, I., Wollzeile Nr. 10.**



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (178-97-)

---

24 ciągnień rocznie!

4 ciągnienia w miesiącu lutym i marcu!

Z powodu najbliższych ciągnień polecam następujące najtaniej obliczone grupy losów:

Grupa A.

1 los węgierski Czerwonego krzyża		15 ciągnień rocznie.
1 „ włoski	**„**	3 ciągnienia w miesiącach
1 „ Bazyliki		lutym i marcu
1 „ Jo-Sziv		na 25 miesięcznych spłat po **2** złr.
1 „ tytoniowy serbski		

Grupa B.

1 los 3% kredytowy ziemski II. em.		24 ciągnień rocznie.
1 „ austryacki Czerwonego krzyża		4 ciągnienia w miesiącach
1 „ węgierski	**„**	lutym i marcu
1 „ włoski	**„**	na 34 miesięcznych spłat
1 „ Bazyliki		po **6** złr.
1 „ Jo-Sziv		
1 „ tytoniowy serbski		

Natychmiastowe wyłączne prawo gry przy złożeniu pierwszej opłaty, którą najwygodniej posłać przekazem pocztowym.

Celem opłatnego posłania dalszych spłat, są do rozporządzenia kwity pocztowej kasy oszczędności.

Prospekta innych moich grup losów, tudzież kalendarz ciągnień na rok 1892 darmo i opłatnie. (402-2-2)

Wiener Wechsler- und Lombard-Geschäft

A. Gutfeld, Wien, I., Wipplingerstrasse Nr. 27,

bestehend seit 1870.

Wawel w obrazach.

Sławną była ta kraina z bohaterów wielu,
Każdy kamień to wspomina na wzniosłym Wawelu.
J. N. Kamiński.

W stuletnią rocznicę Wielkiego Sejmu i drugiego rozbioru Polski, nakładem Bibl. Arcydzieł w Krakowie, wyszło dzieło p. t. **Wawel w obrazach.**

Jestto szesnaście wielkich obrazów, najdroższych sercu polskiemu pamiątek, wykonanych w pierwszym zakładzie sposobem heliograwury, która pięknością reprodukcyi dorównywa sztychom, a wiernością je przewyższa.

Obszerne objaśnienie do tego dzieła napisał młody utalent. poeta i literat *J. Kaz. Ehrenberg.*

Obrazy te zamknięte w pięknej, bogato złoconej tece z angielskiego płótna.

Pierwszorzędni artyści i dziennikarstwo orzekli, że **Wawel** jest jednem z **najpiękniejszych wydawnictw** polskich, drogą pamiątką naszej przeszłości i prawdziwą ozdobą każdego domu polskiego. Obok tego **Wawel** dla swej treści i formy zewnętrznej wspaniałej, jest najstosowniejszym podarkiem na imieniny, dla narzeczonych, dla przyjaciół i t. d.

Część dochodu przeznaczona na restauracyę Katedry na Wawelu, tej prawdziwej skarbnicy naszej przeszłości.

Cena całego dzieła wraz z teką 14 złr.

Dzieło to dajemy również na raty miesięczne po 1 złr. (340-10-)

Zamówienia przesyłać należy pod adresem: **Adam Kaczurba w Krakowie.**

Do nabycia również we wszystkich księgarniach.

F. CEMBRONOWICZ,

majster szewski,

Kraków, ul. ś. Tomasza 21, filia: ul. Floryańska 15,



poleca obuwie damskie od **3** złr. **25** ct., męzkie od **4** złr. **25** ct. wzwyż, dziecinne z najlepszego materyału. — Reparacya tania obuwia i kaloszy. (251-11-)

Alfred Rassl

w Opawie, w Szląsku austr.,

firma założona w r. 1857,

handel nasion leśnych i gospodarczo-rolniczych

w porozumieniu z kontrolną stacyą nasion c. k. Tow. gospod.-rolniczego w Wiedniu,

poleca: **doskonale kiełkujące nasiona wszelkiego rodzaju** hurtownie i częściowo.

Skład sztucznych środków nawozowych

po najtańszych cenach. (3-16-34)

Próbki i cenniki darmo i opłatnie.

Fabryka likierów.

smaczny holenderskich

likierów.

SKŁAD FABRYCZNY

WIEDNIU,

I., Kohlmarkt Nr. 4.

Dla wygody Szan. Publiczności mogę także w Krakowie dostawać likiery prawdziwe tutejszej fabryki, przyczem znanych słynnych firm, przyczem się uwagę, że moje holenderskie wyrabiane są tylko w Amsterdamie, więc Amsterdamu nie posiadam fabryki w Austryi-Węgrzech, ani gdzieindziej.

WYNAND FOCKINK

Firma założona 1679.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

Najwyższe nadworny dostawca, i wielu innych europ. dworów.

(294 3-)

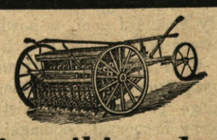

Siewniki rzędowe

najlepszej i najtrwalszej konstrukcyi,

Siewniki szerokorzutne i do koniczyny

dostarczają za kilkuletnią gwarancyą

Umrath i Spółka,

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH

w Pradze-Bubna. [230 5 6]

Katalogi na żądanie darmo.

Doskonałe świadectwa do dyspozycyi.

Filia we Lwowie

przy ul. Gródeckiej pod Nr. 61.

KSIĘGARNIA

Spółki Wydawniczej Polskiej

w Krakowie

otrzymała na skład główny:

Słowo w długoletniej rozprawie

napisał

Paweł Popiel.

(Odprawa recenzentom książki hr. Tarnowskiego „Z doświadczeń i rozmyślań“). (356-6-12)

Cena **20** centów, z przesyłką **25** cnt.

Do wynajęcia od I kwietnia

przy ulicy Batorego L. 25, róg Karmelickiej, na I. piętrze:

5 pokoi z balkonem i wszelkiemi przynależytościami.

Oglądać można zrana od godz. 11 do 12, po południu od godz. 2 do 3. (462-2-3)

WSZECH NAUK LEKARSKICH

Dr. EDMUND PUCHACKI

ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 po południu **przy ul. Sławkowskiej Nr. 24, parter.** — Dla ubogich chorych od godz. 8—9 rano bezpłatnie. (2726-19-24)

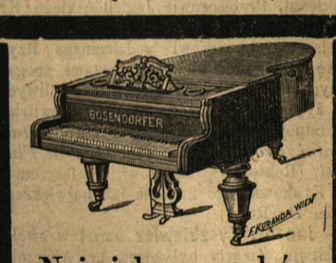

Największy wybór

fortepianów, pianin i harmonij

w składzie J. M. KORDECKIEGO

w Krakowie,

ul. św. Anny, dawniej hotel Victoria.

SPRZEDAŻ ZAMIENNA.

Wynajem. (419 2-104)

Piękny folwark

15 morgów w jednej parceli z dworem z 10 pokojach, ogrodem, budynkami gospodarczemi w dobrym stanie, kompletnym inwentarzem żywym i martwym, odległy godzinę drogi od Krakowa a 15 minut od stacyi kolei żelaznej, jest do sprzedania lub wydzierżawienia za złożeniem kaucyi i odkupem inwentarzy.

Dom nowy **2-piętrowy** z obszernym dziedzińcem do zabudowania, wytwornie wykończony, o 7 oknach frontu, przy nowej ulicy postawiony, na last 12 od podatków wolny, jest do sprzedania. Potrzeba około 10.000 złr. gotówki, reszta przy hipotece.

Posada do objęcia.

Wymagana biegłość w języku polskim, niemieckim i znajomość rachunkowości, oraz złożyć potrzeba kaucyę paru tysięcy.

Wiadomość w **Biurze komisowem Wł. Jaworskiego,** w **Krakowie przy ulicy Grodzkiej L. 30.** (336-8-)

Proszę uważać!

Znane jako najlepsze czysto lniane

Płótno korczyńskie

na koszule, prześcieradła bez szwu; dymy, ręczniki zwykłe i zdrowia; chustki webowe do nosa; drelichy na liberye; płótna żaglowe itp. wyroby łaskawym względom P. T. Publiczności poleca

Wł. Gonet

FABRYKA WYROBÓW TKACKICH

w Korczynie, p. Korczyna.

Cenniki i próbki z żądanych gatunków opłatnie. (396-6-43)

Grzyby jadalne

(Herrenpilze)

starannie suszone, **w najlepszym gatunku po 1 złr. 50 c. za kilo,** rozsyła za zaliczką

Anna Roth,

Aussergefield (Böhmerwald).

Przy zakupnie 5 kilo opłatna przesyłka. — Odprzedającym przy większem zakupnie tańsze ceny. (300-3-5)

Firma założona 1812. **Kilkakrotnie odznaczona.**

M. RITTER w Lipniku (w Morawie)

FABRYKA ZNAKOMITYCH LIKIERÓW.

Dowóz rumu Jamaica, koniaku i herbaty.

GŁÓWNE ZASTĘPSTWO FIRMY COUTANCEAU & Comp.

COGNAC i BORDEAUX.

Szczególność: Campagne - Radetzky - Ritter polecany przez słynnych lekarzy.

(44-19-27)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: **Cennik nasion traw, roślin pastewnych, lasowych, warzywnych i kwiatowych, sztucznych nawozów i różnych przedmiotów w gospodarstwie potrzebnych, Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek Nr. 34, Pałac Spiski.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Nr. 161. We Lwowie, — Poniedziałek dnia 6. Lipca 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Czas odnowić przedpłatę!

Miesięcznie:
w miejscu . . . 1 zł. 50 ct.
na prowincji . . 2 „ — „

Kwartalnie:
w miejscu . . . 4 zł. 50 ct.
na prowincji . . 6 „ — „

Półrocznie:
w miejscu . . . 9 złr.
na prowincji . . 12 „

Nowi prenumeratorowie półroczni lub kwartalni otrzymają na żądanie bezpłatnie (za zwrotem tylko kosztów posyłki) początek drukującej się obecnie powieści Zoli p. t. „Pieniądz“, początek powieści Chenevière'a „Podwójna wina“ i osobną broszurę Zygmunta Kaczkowskiego „Słowo o Romantyzmie“ drukowaną w zeszłym miesiącu w fejletonie „Gaz. Nar.“

Przegląd polityczny.

Lwów d. 6. lipca.

Tagblatt Szepsa publikuje następujący list Türz'a do Bismarka:

„Ekscelencja przypomni sobie zapewne dnie 10. i 11. czerwca 1866, w których była mowa o możliwości wojny z Austrją. Aby pamięci ekscelencji przyjść z pomocą, pozwalam sobie przypomnąć, żeśmy pierwszy wieczór w pracowni, drugi zaś dzień w ogrodzie pod wielkiem drzewem przepędzili. Ekscelencja byłeś bardzo niespokojny o wynik tej wojny, która właśnie wybuchnąć miała. Powiedziałeś mi wówczas: Ach! gdyby cesarz Napoleon zechciał, mógłby nam bardzo wojnę ułatwić. Mógłby zabrać Belgię a nawet Luksemburg i zaokrąglić granicy Francji. Proponowałem już to cesarzowi Francuzów, ale on nie chce się zgodzić. Jeżeli pojedziesz pan do Paryża, powiedz to wszystko księciu Napoleonowi.

W końcu tego listu pisze jenerał Türz:

„W Belgradzie u kawalera Scovasso, konsula włoskiego, spotkałem się z panem Lobareau, konsulem pruskim i panem Marinovicz, prezydentem serbskiego senatu. Wśród rozmowy powiedział pruski konsul, zwracając się do p. Marinovicza, że Serbia powinnaby zbroić się energicznie, aby przy nadarzającej się sposobności mogła Dunaj i Savę przekroczyć każdej chwili i zająć Kroację i Banat“.

Tak więc Bismark ofiarowywał Napoleonowi Belgię i Luksemburg, ażeby tylko Francja — co później rzeczywiście się stało — nie interweniowała na korzyść Austrji, gdyby ta pobitą została. Wiadomem jest jednak, że interwencja Francji powstrzymała zwycięski pochód Prusaków, co z pewnością byłoby się nie stało, gdyby Napoleon chciał wziąć udział w zaborczych planach Bismarka. Belgradzkie zaś wspomnienia Türz'a świadczą, że polityka pruska z owych dni starała się cały świat podjudzić przeciw Austrji, czyniła wszystko, aby jej zadać cios śmiertelny.

Część niemieckiej liberalnej prasy nawet smutną rocznicę bitwy pod Królogrodem wyzyskuje dla swoich płaskich partyjnych celów, sławiąc tych Niemców, którzy jej ślepo są posłuszni, jako wybawiciele Austrji Smutnem jest, jeżeli poważna pamiątka wielkiej ofiary krwawej, którą złożyły wszystkie narody austrjackiej monarchii, staje się dziś przedmiotem niegodnych spekulacji politycznych. Nadaremnie jednak usiłuje niemieckie liberalne stronnictwo i jego dziennikarstwo fałszować historję dla własnej korzyści. Jeszcze pamiętają wszyscy znalezienie się miasta Wiednia w tych smutnych dniach r. 1866. Strwożone wieścią o nadciąganiu Prusaków wysłało swego burmistrza dr. Zelinkę w deputacji do cesarza z błaganiami, aby cesarz nie narażał stolicy na okropności i nieszczęścia wojny. Monarcha wprawdzie to przyrzekł, ale tak zakończył swą odpowiedź: Austrja nie powinna ściągać na siebie zarzutu, że gdy szczęścia w orężu nie znalazła, opanowało ją tchórzostwo i od razu wszystkie swe nadzieje porzuciła. Inne narody nie potrzebowały takiego napomnienia.

W każdym dniu rozchodzą się nowe pogłoski i wieści o rozmaitych zmianach, jakim ulegz miał traktat trzech mocarstw przy sposobności swego odnowienia. Wszystkie te doniesienia przyjmować potrzeba z wielką rezerwą, zwłaszcza ostatnią pogłoskę z Londynu płynącą. Wedle niej, z nowego traktatu trójprzymierza opuszczono artykuł, na mocy którego Włochy na wypadek wojny Francji i Niemiec, były zobowiązane do wysłania trzech korpusów armii na granice Alp, a Austrja na wypadek wojny Rosji i Niemiec do obsadzenia granicy rosyjskiej. W nowym traktacie trzy mocarstwa poręczają sobie nawzajem nietykalność swoich krajów.

Rosja i Francja przyciśnięte są do muru. Nie mogą nic zdziałać wbrew planom i zamiarom trójprzymierza, są bezsilne i to właśnie w chwili, gdy na półwyspie bałkańskim utrwala się porządek prawny, którego Rosja uznać nie chce, nie może i gdy w Egipcie odbiera Anglia Francji nawet wszelką nadzieję odzyskania dawnych wpływów i znaczenia. Bułgarja, Bośnia i Herzogowina, Tripolis, Tunis, Egipt i inne nierozwiązane pytania międzynarodowe każdej chwili mogłyby wywołać wypadki, któreby wojnę europejską nieuniknioną czyniły, gdyby nie przymierze mocarstw środkowej Europy, uważające za swój pierwszy obowiązek zabezpieczenie i utrwalenie pokoju europejskiego. Wedle wszelkich danych zbliża się chwila, w której z powodu prostej logiki wypadków, dotychczasowa wzajemna sympatja i przyjaźń między Rosją a Francją zamienić się musi w formalne przymierze.

Brukselska konferencja niewolnicza spełzła tymczasem na niczem. Z dniem 1. lipca b. r. upłynął termin, do którego państwa w kongresie udział biorące miały potwierdzić główne postanowienia konferencji i oświadczenie króla Leopolda II. Francja i Portugalja nie są jednak w stanie zaakceptować uchwał konferencji. Wobec tego tedy należy uważać konferencję za nieudałą, bo jak wiadomo, oświadczył na ostatniem posiedzeniu jeden z angielskich delegatów stanowczo, że Anglja tylko wtedy postanowienia konferencji uważać będzie za obowiązujące, jeżeli je potwierdzą wszystkie państwa. Nie zaprzestano wprawdzie starań, by zyskać przyzwolenie związanej uchwałą Izby Francji i Portugalji, która jeszcze tej sprawy nie załatwiła w parlamencie, ale zdaje się, że te starania nie będą uwieńczone dobrym skutkiem. Portugalja żąda pono, jak piszą z Brukseli, przedłużenia terminu do potwierdzenia uchwał konferencji. Belgijski rząd wezwał tedy wszystkie państwa, które brały udział w konferencji, aby wysłały do Brukseli swoich reprezentantów na „naradę“ nad obecnem położeniem tej sprawy. O zwołaniu nowej konferencji, ze względu na jej wielce skomplikowany aparat, nie ma obecnie mowy. Czy brukselska „narada“, choć w części sprawę uratuje, nie można *a priori* przesądzać. Nareszcie wskutek nieudania się konferencji upadł plan nałożenia cła na przedmioty przywożone do państwa Congo i do wschodnich i zachodnich wybrzeży Afryki. Od tego zaś źródła dochodu zależy istnienie wolnego państwa Congo, bo bez niego finansowa ruina jest nieuniknioną. Wiedzą o tem dobrze i w Paryżu i w Londynie. Myśl o podziale państwa Congo upadła na razie wobec przesadnych wiadomości o złej gospodarce belgijskiej w „wolnem państwie“, a nawet w samej Belgji straciła sprawa Congo, po skandalicznej broszurze czarnego pułkownika William'a i po odkryciach w procesie Becker'a, co najmniej na popularności. Wobec tego tedy, jeżeli postanowienia kongresu nie znajdą ogólnego potwierdzenia, można przypuszczać, że w możliwym do przewidzenia czasie skończy się istnienie „wolnego państwa Congo“.

Sprawa graniczna.

Lwów d. 6. lipca.

Mijają tygodnie od czasu poruszenia sprawy Morskiego Oka w parlamencie, dotychczas jednak nie wiadomo, czy rząd zdecyduje się dać zadowalniającą odpowiedź, lub może zamierza uśmierzenie energii Koła polskiego pozostawić czasowi. Niesłychany gwałt i obraza zadana całemu krajowi i austrjackim sądom, wbrew postanowieniom i zakazom których strona przeciwna opanowała posiadanie spornej przestrzeni i bezprawnie takowego nadużywa, pozostają dotychczas nieskarcone, a stan przez nie wytworzony przechodzić poczyna w chroniczny... Nikt nie wątpi o tem, że sprężyną działającą na dnie całej sprawy jest swawola i interes prywatny, ale pokrywką gwałtów i nadużyć jest zachłanność władz węgierskich, które za wszelkie bezprawia i ich następstwa stają się odpowiedzialnemi. W takich warunkach uderzyć musi każdego, nawet obojętnego widza, niesłychana powolność i brak energji, z jaką ministerstwo austrjackie dotychczas sprawę tę traktować się zdaje.

Miasto odpowiedzi na interpelację lub jakiejś pozytywnej autentycznej wiadomości, ogłosiła *Polit. Coresp.* przed kilku dniami podany przez nas telegram, rzekomo ze Lwowa, następującej osnowy:

„W granicznej tej sprawie między Węgrami a Galicją, która jest w związku ze sporem prawno-prywatnym między ks. Hohenlohe i hr. Zamoyskim, rozpoczęło austrjackie ministerstwo spraw wewnętrznych z rządem węgierskim rokowania, na razie w tym kierunku, aby powstrzymać wszelkie akta samowoli lub obrony własnej ze stron obu, aż do ostatecznego załatwienia sporu prywatnego, względnie granicznego, tudzież, aby uniknąć jednostronnych czynności prawnych w wykonywaniu posiadania zarówno w zakresie prawno-prywatnym, jak i politycznym i administracyjnym. Należy się spodziewać, że wynik toczących się rokowań będzie zdolnym usunąć obawy o utrzymanie pokojowego prowizorjum.“

Jest to widocznie komunikat urzędowy, ogłoszony jednak z zachowaniem wszelkich ostrożności, aby snać nie posądził kto rządu przedlitawskiego o zbyt energiczne zapędy. Dowiadujemy się ztąd, że „na razie“ rozpoczęte zostały rokowania, „aby powstrzymać wszelkie akta samowoli lub obrony własnej z obu stron aż do ostatecznego załatwienia sporu“.

Z wiadomości tej okazuje się najpierw, że grozi całej sprawie przysłowiowe austrjackie „prowizorjum“ i że to prowizorjum ma zapobiedz wszelkim aktom samowoli i obrony własnej! Zamiast więc stanowczo i z góry orzec, że przedewszystkiem ma być przywrócony ostatni stan faktyczny, bezprawnie przez Prusaków pogwałcony, używa komunikat dwuznacznych zwrotów i wybiegów, posuwając się przytem aż do chęci powstrzymania aktów obrony własnej! Wszak obrona własna jest naturalnem prawem każdego obywatela, którego odjąć mu nie mogą żadne pakta dyplomatyczne i żadne sztuczne prowizorja!

Z dotychczasowego przebiegu rzeczy czerpiemy obawę, że sprawa zostanie podniesioną do znaczenia „sporu granicznego“ dzięki podstępnym zabiegom przeciwników. W takim razie atoli zapytać musimy, co rząd uczynić zamierza w razie oporu Węgrów? Między niezależnemi państwami załatwiają się spory graniczne albo ugodą albo z orężem w ręku. Węgry są państwem niezależnem, ale armia jest wspólną austrjacko-węgierską i cesarską. O wojnie między obu państwami nie może być więc mowy, konstytucja zaś nie określa sposobu i instancji, powołanej do rozstrzygania podobnych sporów. Wobec tego sprawa musi być załatwioną pokojowo, a w tym celu rząd ma moralny obowiązek nietylko działać szybko i energicznie, ale w razie konieczności wyjednać interwencję najwyższego naczelnika armii.

Zadaniem Koła polskiego jest czuwać nad ścisłem dopełnieniem obowiązku rządu i oświadczyć mu bez ogródek, że zachowanie się jego w tej kwestji zasadniczej zadecydować może o całym stosunku reprezentacji pogwałconych praw kraju do rządu i parlamentarnej większości.

Z rozprawy budżetowej.

Wiedeń d. 4. lipca.

Debata nad etatem ministerstwa skarbu dała sposobność kilku posłom wypowiedzenia swoich pobożnych życzeń, w których urzeczywistnienie niestety sami na razie wierzyć nie mogą. Poseł Garnhaft przedstawił smutny stan włościan podając za przyczynę opłakanego ich położenia podziały gruntowe, ciężkie podatki i wyzysk przez lichwiarzy, kramarzy wędrownych i oszustów z fachu. Poseł Weigel zauważył, że w Austrji prócz ozonu i zapałek wszystko jest opodatkowane. P. Weigel nie powinienby jednak panu ministrowi przypominać przedmiotów nieopodatkowanych; nietylko z ogniem, ale i z zapałkami ostrożnie obchodzić się trzeba, a lada dzień mógłby p. Steinbach pochop wziąć do zaprowadzenia monopolu, który we Francji kilka milionów czystego dochodu przynosi.

P. Weigel w dalszych swoich wywodach dotknął bardzo bolesnej strony administracji podatkowej w Galicji, która mimo mnożących się jak grzyby po deszczu urzędów nie oblicza należycie podatków, nie załatwia dość gładko stosunków między kasą i likwidaturą a płacącymi, tak że wieśniacy całymi dniami zalegają urzędy i przedsionki biur, aby potem częstokroć nie zapłaciwszy podatku z powodu jakiejś omyłki w obrachunku urzędowym pójść nie nie wskórawszy do domu. Życzył sobie tedy mowca lepszego i wytrawniejszego materjału urzędników, a i pewnej miary w nakładaniu kar fiskalnych. Demoralizującem jest też otwarte popieranie donosicielstwa, którego rażący przykład zacytował mowca, opowiedziawszy historję o strażniku, który przydybawszy parobka niosącego w naczyniu wodę z piaskiem do czyszczenia gorzelni, sprowadził na gorzelnię należącą do poddanego Prus karę 70.000 zł. po wielkich targach dopiero unieważnioną. Na mocy bowiem ustawy o należytościach i opłatach państwowych nie wolno przestępować progu gorzelń z otwartemi naczyniami!

Wreszcie mowca skarzy się na zarząd loterji i na opodatkowanie funduszu zapomogowego dla wdów i sierót po urzędnikach namiestnictwa lwowskiego.

Poseł Kramarz prosi o jak najenergiczniejsze zajęcie się walutą złotą, gdyż chwiejność waluty najlepszym jest przedmiotem spekulacji giełdowej, a jej uregulowanie znaczy tyle co bitne wojsko. Jeśli na uzbrojenia wydaje się tyle milionów, to i na ten cel winnoby się wydawać 20 milionów rocznie. Zapewne, że czas i ustanowienie relacji pozostawić wypada rządowi, ale nie wolno kwestji usunąć z porządku dziennego, gdyż przenika ona wszystkie gałęzie ekonomicznego życia państwa. Znikłby przywilej banku, którego państwo dziś nie może wyzyskać należycie, może powstałby nawet bank państwowy, który w połączeniu z pocztowemi kasami oszczędności Austrji i Węgier rozwinąłby dopiero system clearingowy w państwie i zaoszczędziłby znacznie potrzebę monety.

Te wywody wszystkie — lubo im nikt wielkiej trafności nie odmówi — mają tę słabą stronę, że nie są na czasie. Jeśli takie akcje z pożytkiem mają się dokonywać, to nie wolno ich rozbierać wobec całego świata. Może być, że obniżenie raty procentowej w Londynie do $2^1/_2$ prc., t. j. do stopy niebywałej od dwóch lat, że wielki zasób chwilowy złota w bankach europejskich, że wreszcie wycofanie powolne funduszów Wysznegradzkiego z Londynu, które odbyło się bez najmniejszego wpływu na targ światowy i o którem Europa dowiedziała się dopiero w chwili, kiedy dług placu londyńskiego, mający być wypłaconym Rosji, zmalał do 2 mil. funtów szterlingów — może być, że wszystkie te okoliczności wpłynęły trochę odurzająco na gorących zwolenników złota, odwiecznych zresztą optymistów. Może też być, że dałaby się i przeprowadzić waluta złota choć ze skutkiem bardzo nierównym dla różnych krajów monarchii i różnych warstw społecznych. Ale nie wolno zapominać, że ten przypływ złota do banków europejskich jest tylko chwilowym, a to w skutek zobowiązań Stanów Zjednoczonych zaciągniętych w Europie przed wejściem jeszcze w życie taryfy Mac Kinleya, kiedy kupcy amerykańscy zakupywali towary w ogromnej ilości, spekulując na cła. Za te towary płaci od kilku miesięcy Ameryka ładunkami złota. Natomiast za kilka już tygodni dożyjemy znacznego odpływu złota z Anglii i Francji do Stanów Zjednoczonych za zboże, którego plony we Francji samej w porównaniu z rokiem zeszłym przedstawiają deficyt 800 do 1000 mil. franków. A i austro-węgierski eksport zbożowy, zwłaszcza pszenicy i żyta, znacznie mniejsze wykaże cyfry w zbliżającym się roku eksportowym.

Jeśli przeto p. Steinbach na wszystkie pragnienia reform podatkowych oblicza w sarkastyczny sposób ile milionów mniej skarbowi przybędzie rocznie i kategorycznie zbija te marzenia tak skromne wiecznem wskazywaniem na zagrożoną równowagę budżetową, to jeszcze możnaby z nim polemizować, gdyż właśnie w tem leży zadanie ministra skarbu, aby, osiągnąwszy równowagę, postarał się o równomierne rozłożenie ciężaru podatkowego na wszystkie klasy społeczne, a każdy poseł żądający zniżenia podatków żąda równocześnie i jakiegoś podwyższenia albo przynajmniej godzi się na takie podwyższenie w innym kierunku twórczości gospodarczej. Nie wątpimy też, że minister z czasem uwzględni te życzenia. Ale jeśli pan Steinbach broni się przeciw ciągłym wywlekaniom sprawy waluty przed publiczność i szkodliwość tego postępowania podnosi, to chyba nikt przeciw takiemu pojmowaniu kwestji tak poważnej i tak zawiłej od spekulacji postronnej nic zarzucić nie może. Zwolenników zresztą regulacji *à tout prix* zadowolił minister oświadczeniem, że kwestję tę ciągle ma na oku, a niemniej zobowiązał sobie prawie całą Izbę przyrzeczeniem, że w jesieni przedłoży wnioski o ulgach podatkowych dla najniższych klas, których domagał się poseł Plener w myśl swego wniosku w komisji budżetowej. P. Plener po oświadczeniach ministra cofnął na razie swój wniosek.

hm.

Inspekcja przemysłowa w Galicji.

(II.) Sprawozdanie p. Nawratila jest w ogólności opracowane sumiennie i z prawdziwem przejęciem się dolą robotników. Tem bardziej więc żałować musimy, że niemożliwem dlań było obejrzenie znaczniejszej części zakładów przemysłowych w kraju, albowiem w takim razie praktyczna wartość sprawozdania zyskałaby bardzo na wartości wewnętrznej i skuteczności. Sprawozdania takie mogłyby się z czasem stać przeglądem całej pracy przemysłowej w kraju o nieocenionej wartości zarówno dla teorji jak polityki ekonomiczno-społecznej.

Obraz stosunków robotniczych w Galicji nakreślony przez p. inspektora jest niestety ponurym i przykrym, z nielicznemi wyjątkami. Zdaniem jego rozwój przemysłu w kraju postępuje zbyt powolnie i z wielkim mozołem.

Co roku upada pewna część przedsiębiorstw; nowe zakłady, przy których niezajęci robotnicy znaleźćby mogli utrzymanie, powstają tylko w szczupłej liczbie, większe prawie wcale nie, a tylko w takich robotnik może się spodziewać stałego zajęcia. Rzeczywiście tylko przy takich przedsiębiorstwach robotnicy niekiedy przez dłuższy szereg lat bez przerwy znajdują robotę. Dwaj robotnicy, Józef Budzikiewicz i Józef Strak, którzy pracują już 40 lat w jednej fabryce w Białej, zostali w ubiegłym roku z tego powodu przez cesarza odznaczeni nadaniem srebrnego krzyża zasługi.

Zresztą pochop do małżeństw w znacznej mierze przyczynia się do pogorszenia bytu robotników, a liczne wypadki emigracji z kraju świadczą o tem, że nędza pośród stanu robotniczego jest bardzo wielką. Stanowisko towarzyskie robotnika galicyjskiego jest bardzo niskie. Jego własny zawód nie daje mu żadnych przyjemności, a położenie jego, przedstawiające bardzo mało widoków na przyszłość, prowadzi do

---

4

PODWÓJNA WINA

przez

Adolfa Chenevière.

(Ciąg dalszy).

— Jeszcze pan jesteś zanadto bogaty... zresztą pieniądze, to nie wszystko...

To *adagio* podobało się Pawłowi, lecz nie był w stanie podziękować ani spojrzeniem młodej narzeczonej.

Servières chiał wreszcie powiedzieć słowo, gdy nagle dał się słyszeć silny głos.

— Servières, gdzie jesteś?

To był pan de Simont.

— Otóż twój posłaniec, mój kochany przyjacielu.

Paweł przejrzał papiery i otworzył list.

— Pozwala mi pani? — odezwał się do Renée.

Był to list od Margerat. Przeczytał go spiesznie, a Renée rozmawiała z ojcem.

— Proszę zobaczyć, co mi mój przyjaciel radzi — i Paweł głośno przeczytał:

„Jeśli ona jest ładną, to ją kochaj; jeśli jest dobrą, klęknij przed nią i czcij ją“.

— A to niedyskretny mężczyzna, który się zwierzał, nim jeszcze był moim narzeczonym.

— Cóż zrobić? — odpowiedział Paweł — to już moja taka natura, jak jestem szczęśliwy, muszę się z kim podzielić z moją radością.

— Ci artyści! — zawołał pan de Simont.

— I co jeszcze pisze pański przyjaciel? — przerwała Renée.

— Dalej mówi o sobie — odpowiedział Paweł.

— Jak się nazywa? — zapytał pan de Simont.

— Leon de Margerat.

— Leon de Margerat! Przypominam sobie to nazwisko. Nie jest-że to malarz, który przed trzema laty przebył nieszczęścia? Już wiesz, o czem chcę mówić...

Paweł kiwnął głową, że tak i dodał, broniąc przyjaciela:

— To oryginał, ale mnie bardzo kocha.

Pan de Simont oddalił się, Renée została.

— Przejdźmy się trochę — zawołała.

I zaczął się powolny spacer. Pewnie, że Paweł był szczęśliwy, ale on sobie wyobrażał inne „sam na sam“. On tak często słyszał, że przed ożenieniem jest się tak szczęśliwym, że to najpiękniejsza chwila życia; a teraz jego napada jakaś tęsknota, jakiś żal.

Jeszcze się nie zdawało, żeby to dziewczę od czasu zaręczyn zmieniło się, oddało mu się choć trochę więcej; żeby było czuć tę „boską iskrę“ uznaną przez psychologów i poetów. Nie było ani jednego słowa, które zachwyca, uszczęśliwia; ani jednego długiego spojrzenia, które błaga miłości. Nie! Nietylko miłości, lecz marzeń, szczęścia kobiety spokojnej, praktycznej. A ponieważ Paweł był chyba najwrażliwszym z ludzi, smucił się już, choć nieukazując tego.

Na szczęście ten smutek nie długo trwał. Nie było potrzeba wielkich rzeczy, żeby wypędzić to widziadło.

Nie przestając chodzić, Renée wzięła nagle Pawła pod rękę i zapytała patrząc nań śmiejącemi oczy:

— Czy jesteś szczęśliwy?

To było dostatecznem, biedny chłopiec zmienił swój smutek na pieszczoty miłośne.

— A jakaś ty śliczna! — zawołał z uniesieniem — i jak dobrze robisz, że mnie pytasz, czy jestem szczęśliwy! Mam tyle warjactw w sercu, muszą one przecież raz wyjść! Ah! czy jestem szczęśliwy! Ja, hołysz, poeta, przeszłoroczny trubadur, trzęsący się z miłości, śpiewający wiersze przed księżniczkami; a otóż jedna z nich, najładniejsza, najukochańsza, wstaje, przychodzi do niego i wkłada mu pierścień na palec, mówiąc: „Ja cię kocham, chodź, bądź moim panem i królem.“ Jestem warjat, tak, jestem warjat i szczycę się tem; warjat z radości... warjat z miłości — dodał cichszym głosem i tak gorącym, że panienka aż się zarumieniła. — I słuchaj, słuchaj, między nami nie ma tajemnic: będę brutalem. Jeślibyś była biedną, jabym cię tak nie kochał.

— Eee! jesteś grzeczny!

— To prawda, zawsze pragnąłem kochać kobietę nietylko ładną, jak moja Renée, ale i otoczoną blaskiem bogactw — tem co się nazywa złoto. Marzyłem, żeby ją kochać bogatą, elegancką, dowcipną, okazałą; a ja, żebym przy niej został biednym, prostym i małym. Zdawało mi się, że moja miłość stałaby się tylko większą, silniejszą. I ten sen sprawdza się; i skłamałbym mówiąc: „Bądź biedną, a będę cię jednakowo kochać.“ Nie, nie kochałbym cię tyle, jeślibyś nosiła wełnianą sukienkę, dziurawe trzewiki; gdybyś musiała gotować rosół, zapalać lampę i...

— A to! — przerwała Renée, parskając śmiechem — jeszcze mi wiele powiesz grzeczności tego rodzaju... jesteś nieprzyzwoity. Proszę się tego nauczyć: chcę być kochaną dla mnie samej, tak jak piszą w książkach. A teraz, żeby ci sprawić przyjemność, zachowam mój „blask złota“, a w zamian musisz mi przysiądz, że mnie będziesz zawsze kochać.

— Z całego serca, przysięgam!

I poważnie biorąc rękę Renée, złożył pomału i czule słodki pocałunek.

— Nareszcie stajesz się możliwszym, bardzo się z tej zmiany cieszę. Będziemy mogli pomówić o tysiącznych rzeczach, nudnych dla ciebie, ale nas oboje dotyczących. Mój ojciec nas czeka... Chodźmy.

IV.

Pan de Simont nie mylił się, gdy mówił, że Leon de Margerat, był malarzem, który przeszedł różne nieszczęścia. Tylko o tyle chyba, że nie był to prawdziwy malarz, ale człowiek nieszczęśliwy.

Pochodził z dobrej familii zamieszkującej Touraine, jedynak, spadkobierca znacznego majątku po matce, przybył do Paryża zostawiając swego ojca w Saumur, starego komendanta; ojciec też jego nie mógł się pogodzić z myślą, iż jego syn przekładał życie artystyczne nad garnizonowe. Przez 3 lata Leon pracował u sławnego malarza, który był pewnie większym artystą aniżeli Serkierès, z którym się Leon zaprzyjaźnił od samego początku swego pobytu w Paryżu. Na nieszczęście porobił Leon i inne znajomości, i jedna z nich tak go drogo kosztowała, że w czterech miesiącach zupełnie się zrujnował.

Wówczas chciał położyć kres swemu życiu, rzucając się do Sekwany. Lecz go uratowano. Z tego poszła cała wielka historja, z różnymi szczegółami i szczególikami, wszystkie dzienniki o tem pisały. Komendant, w okrutnej agitacji, świadczył, że wszyscy artyści są niecnotliwi, i co gorsza, głupcy! Niszczyć się dla kobiety! i jakiej kobiety! Za jego czasów płaciło się je młodością, *les coquines*!

I kląc przysiągł, że żyna prędko nie przyjmie.

Leon zaopatrzony tylko w kilka weksli pojechał do Rzymu. Być biednym, dla niego to było igraszką. Żałował tylko swoje mamidła, swoją wesołość; wstyd go okrywał, jak zwykle po przejściu lekkich, więcej niż w.... miłostkach. Jednak z początku tęsknił za swą lubą, dopiero w rok o niej zapomniał, już nie był smutny — ale jego karjera była zmienioną.

Podczas tej kryzy młodości, Leon wiele stracił, ale i wiele zyskał. Gdyż zyskał słodką rezygnację i czysty zapał w malarstwie; stracił zaś wiarę w szczęście i ludzką ambicję. I coraz więcej stawał się obojętnym na rzeczy światowe; a więcej się poddawał fantazji i marzeniom. Nawet przejął się wszystkiemi włoskiemi zabobonami, a wszyscy o tem wiedzą, że ta litania jest długa. Jednak w tem zbiedzonem sercu zostało jeszcze jedno uczucie ludzkie — choć bardzo rzadkie — przyjaźń: Leon kochał Pawła Servières; byłby chciał go mieć przy sobie, wyrwać z tej otchłani złego, życia paryskiego, którego teraz nie znosił; słowem chciał, żeby Servières żył jego życiem. Zazdrosny, jak wszyscy ci, którzy kochają — nie mógł się oswoić z nowiną ożenienia się Pawła, starał się nawet go od tego odwrócić, lecz mu się nie udało.

Kiedy otrzymał telegram od Servières, który zawierał tylko jedno słowo: „Zaręczony!“ podarł go ze złością; i dopiero kilka godzin potem zdobył się napisać kilka słów serdecznych do przyjaciela. Chcąc ukarać tę złość, pisał wielekrotnie do Servières, chcąc być szczęśliwym jego szczęściem.

(C. d. n.)

niezadowolenia i zniechęcenia. Stąd częste skargi robotników na swój los, które w pierwszej linii, chociaż nieraz niesłusznie, zwracają się przeciw przedsiębiorcom. Ma to swą przyczynę i w tem, że przy wielu przedsiębiorstwach robotnik wcale nie zna przedsiębiorcy, bardzo często wcale go nie widuje, jest zupełnie zależny od oficjalistów przedsiębiorstwa, którzy go traktują ostro i bezwzględnie i wcale nie dbają o jego położenie. Że w takich stosunkach umysł robotnika napawa się goryczą, to nas nie będzie dziwić, gdy zważymy, że właśnie w najważniejszych, żywotnych dla niego sprawach, dotyczących jego stosunku roboczego, często nie znajduje posłuchu, a jego niepewne położenie, ciągle zawisłe od wypowiedzenia roboty, tem większą sprawia mu troskę o przyszłość.

Łaskawsze postępowanie pracodawców i ich oficjalistów z robotnikami, mogłoby się wiele przyczynić do tego, by nietylko ich stosunek do robotników uczynić przyjemniejszym, ale także polepszyć położenie robotników. Z drugiej strony nie można jednak zaprzeczyć, że częstokroć i robotnicy nieumiarkowani w swych żądaniach i nie zawsze dbający o interes swych pracodawców, w znacznej części ponoszą winę niezdrowych stosunków.

Ale właśnie dlatego, że pewna część winy spada na obie strony, byłoby rzeczą obu stron doprowadzić do wzajemnego zbliżenia i w obopólnym dobrze zrozumianym interesie stworzyć stosunki przyjaźniejsze, któreby pewnie wyszły na pożytek nietylko samym robotnikom.

By dać pochop do wytworzenia takiego prądu między pracodawcami a robotnikami, wystosował p. inspektor na zlecenie centralnego inspektora przemysłowego, odezwę przedewszystkiem do przedsiębiorców zatrudniających znaczniejszą liczbę robotników, wzywając ich do tworzenia związków (Gewerkvereine), jakie już w znacznej części istnieją w Niemczech. Niestety, odezwa ta nigdzie nie doznała przychylnego przyjęcia. Nawet ci nieliczni przemysłowcy, którzy dali odpowiedź, wyrazili przekonanie, że robotnicy ich dla stworzenia takiej instytucji wcale jeszcze nie są dojrzałymi. Jest to, zdaniem p. inspektora, odpowiedź wymijająca, która świadczy jedynie o tem, że ci panowie nie rozumieją prądów czasu i zapoznają swój własny *interes*.

Uwagom powyższym p. inspektora odmówić niepodobna zasadniczej słuszności, lubo nasze stosunki robotnicze są dopiero w pierwszych stadjach rozwoju i nie zawsze odpowiednią i słuszną jest dla nich miara krajów zachodnich. Pan inspektor nie odnosi atoli swych uwag do przemysłu rolniczego, mianowicie do gorzelń, których nie zwiedzał, z powodu nierozstrzygniętej jeszcze wątpliwości, ażali jest do tego kompetentnym.

Obecnie wniósł rząd nowy projekt organizacji zawodu przemysłowego i utworzenia Izb pojednawczych dla spraw przedsiębiorców i robotników, który zdoła skutecznie poprzeć i użyźnić także pracę inspektorów, jeśli się zamieni w ustawę. Może więc wkrótce pod wpływem spodziewanej ustawy stosunki robotników i przedsiębiorców korzystniej się ułożą i pod tym względem doczekamy się bardziej pocieszających sprawozdań.

Obłuda Bismarka.

Paryski korespondent londyńskiego *Timesu*. Blowitz, ogłosił przed kilku dniami wspomnianą już przez nas relację ambasadora niemieckiego w Paryżu, hr. Münstera o rozmowie swej z Bismarkiem w pamiętnym dniu 19. marca 1890. Rozmowa ta i uwagi ambasadora, nie przynoszą zaiste zaszczytu charakterowi upadłego kanclerza. Obłuda próżnego i ambitnego człowieka występuje tu w drastycznem świetle. Wprawdzie pisma przychylne ekskanclerzowi pospieszyły z zaprzeczeniem autentyczności owej relacji, ale Blowitz obstaje przy prawdziwości takowej, dopókiby sam hr. Münster, jako jedynie powołany, nie wyparł się tejże. Ciekawą tę korespondencję podajemy tu w dosłownym przekładzie:

„W dniu 19. marca r. 1890, mówił hr. Münster, przybyłem do Berlina i udałem się oczywiście najpierw do ks. Bismarka, nie wiedząc o wypadkach dnia poprzedniego. Po powitaniu wzajemnem książę oznajmił mi, że podał się do dymisji i że dymisja została przyjętą. Opowiadał jak to się stało, spokojnie, z uśmiechem, ciesząc się, że będzie mógł nareszcie wypocząć na wsi, którą tak lubi, że będzie przechadzał się całemi dniami po swoich lasach, po łąkach, że wreszcie będzie sam z sobą przez te lat kilka, które mu pozostają i będzie spokojnie rozpamiętywał przeszłość, zdala od wiru życia politycznego, które mu już straszliwie dokuczyło.

„Napróżno usiłowałem wyperswadować księciu te myśli, tłómacząc, że i te kilka lat i wszystkie należą się odeń krajowi, że taki mąż nigdy nie może cofnąć się do życia prywatnego.

„Książę był niewzruszony niezłomny. Mówił z filozofią zazdrości godną, mówił tonem człowieka, który z całą energią męzką i swobodą wyzuwa się z władzy i zaszczytów i który z zupełnem zadowoleniem, jakie daje żywot dobrze spędzony i wypełniony obowiązkami sumiennie wykonanemi, zabiera się do wypoczynku chwalebnie zapracowanego.

„Pytałem siebie w jaki sposób, przez kogo ten człowiek mógłby być zastąpiony — i nie znajdowałem odpowiedzi. Nie rozumiałem, nie mogłem pojąć, jakim sposobem młody cesarz wymógł na sobie, żeby się rozstać z człowiekiem, który mając tyle charakteru i tyle oto mocy nad sobą, co w tej chwili, już tem samem daje dowód, jak wielkie mógłby jeszcze oddać usługi swemu monarsze.

„Tak jest, wyznaję, że im większe uwielbienie budziła we mnie stanowczość i niezłomność księcia, tem trudniej było mi zrozumieć, jakim sposobem cesarz mógł go obalić i tem trudniej było mi zrozumieć, przez kogo książę Bismark może być zastąpiony".

W tem miejscu hrabiemu Münster przyszły na pamięć pewne wspomnienia, przy pomocy których fakt dokonany stawał się cokolwiek mniej niezrozumiałym. Przypomniał sobie mianowicie, że na krótko przed śmiercią stary cesarz Wilhelm podczas herbaty wyrzekł do pewnej damy tak głośno, iżby go słyszano, następujące słowa:

— Tak jest, tak. Zapewniam, że pani nie widzi rzeczy tak blisko jak ja. Bismark zrobił się poprostu nietykalnym (il est devenu très entier) i potrzebuję całej siły woli, jaką mam, aby go cierpieć. Ale jak mnie doprowadzi do ostateczności i dalej już nie będę mógł wydołać, bez trudności znajdę jego zastępcę, albowiem mam go już w myśli: będzie nim generał Caprivi.

Dama do której to było mówione, wyraziła zdziwienie, a cesarz Wilhelm dodał:

— Tak jest, tak. Ten człowiek mało jest pani znanym, ale ja miałem go pod swymi rozkazami, często z nim rozmawiałem, i zaręczam, że najlepszą rzeczą, jaką zrobić można, byłoby powołanie go do władzy, o ile z Bismarkiem rozstaćby się kiedy wypadło.

Te słowa naprowadziły hrabiego Münstera na domysł, że cesarz Wilhelm z myślą swoją zwierzył się wnukowi i że ten postąpił wedle instrukcji dziada.

Hrabia Münster przypomniał sobie jeszcze inny epizod, rzucający światło na dymisję Bismarka.

„Na kilka lat jeszcze przed śmiercią stary cesarz Wilhelm przybył na „punch", który wyprawiał wnuk jego, a cesarz dzisiejszy, dla oficerów wszelkiej broni. Książę Bismark tylko co właśnie zamianował syna swego, Herberta, podsekretarzem stanu i ministrem spraw zagranicznych. Oto cesarz w głos, nie tając bynajmniej swej myśli i nie owijając jej w bawełnę, rzekł do oficerów:

„— Trzeba przyznać, że ten młody hrabia Herbert robi cudownie szybką karjerę pod zarządem swojego ojca. Jest to akt najwyższego nepotyzmu, jaki polityka kiedykolwiek zapisała.

„Wówczas ja (mówi hrabia Müster) ośmieliłem się rzec do cesarza:

„— Jakże Wasza Cesarska Mość nie raczył uczynić mu uwagi z powodu faworu tak wielkiej dla państwa doniosłości?

„— Mon Dieu — odrzekł cesarz, — nie mogę jeszcze w tej chwili rozstać się z księciem: potrzebny jest i krajowi i mnie. Jak najchętniej byłbym mu uczynił uwagę, ale zastanowiłem się i powiedziałem sobie, że mógłby przyjąć moje uwagi mniej spokojnie i że gdybym je uczynił, mogłyby poważniejsze sprowadzić następstwa, niżbym chciał.

Te wspomnienia przyszły na pamięć hrabiemu Münster, który w następujący sposób mówił dalej o swojej wizycie u Bismarka:

„Powstałem tedy i rzekłem do księcia, że mam zamiar jechać do parlamentu.

„— Zaczekaj pan chwilkę — rzekł na to książę — przebiorę się, pojedziemy razem.

„To rzekłszy, wyszedł. Po niejakiej chwili doszła uszu moich z sąsiedniego salonu żwawa i bardzo głośna rozmowa, prowadzona przez księcia i jego małżonkę. Trwało to blizko kwadrans.

„Po tym kwadransie drzwi się otwarły, książę wszedł. Nie przebrał się. W ręku trzymał duży list otwarty. Był matowo blady, zirytowany.

„Podszedł ku mnie i rzekł:

„— Nie mogę panu towarzyszyć. Otrzymałem tylko co od tego młodzieńca (*de ce jeune homme*) list, w którym oznajmia mi że mi ofiaruje tytuł księcia Lauenburgu. Oznacza to najwyraźniej, że dymisja moja jest ostateczna i że niełaska jest zupełna. Nie mogę przyjąć tak ironicznego pożegnania. Zobaczy on niebawiem, że nie odprawia się Bismarka w ten sposób.

„To rzekłszy, począł książę wielkiemi krokami chodzić po pokoju, złorzecząc gniewnie, oskarżając świat cały, irytując się na przeciwników swoich, powstając na intrygantów, którzy dołki pod nim kopali.

„I ujrzałem tego samego człowieka zrozpaczonego swym upadkiem, którego rozmowa z księżną widocznie podnieciła, albowiem zawsze ona i Herbert popychali księcia do postanowień gwałtownych i zachęcali go do czynów zbyt stanowczych i arbitralnych, które ogólnie mu zarzucano.

„I zrozumiałem wówczas, że uprzednia filozofia księcia Bismarka pochodziła ztąd, że nie przypuszczał, aby dymisja jego była ostateczna.

„I zrozumiawszy to, zdjęty zostałem zdziwieniem i smutkiem...

„Pożegnałem człowieka, który w ciągu jednej godziny w tak szczególny sposób zmienił się w moich oczach".

Poseł August Sokołowski
o szkolnictwie w Galicji.

Mowa wygłoszona w Izbie posłów 27. czerwca br.

Według ostatniego spisu ludności podniesiono w dziennikach, że w Galicji jest przeszło 70% analfabetów. Spostrzeżenie to zniewala mnie do poświęcenia na tem miejscu kilku uwag stosunkom cywilizacyjnym mojego kraju. Galicja, jako część składowa Królestwa Polskiego, była narażoną na ustawiczne napady wschodnich barbarzyńców. Tatarzy i Kozacy, Turcy i Wołosi, Siedmiogrodzianie i Moskale przebiegali kolejno kraj we wszystkich kierunkach i niszczyli wszelki zaród cywilizacji, która pod ochroną oręża polskiego w tych od natury tak bogato uposażonych okolicach poczynała się szerzyć. W owych tak burzliwych czasach nie mogło być mowy o cywilizacyjnem podniesieniu kraju. Długi czas nie posiadała Galicja żadnych wyższych zakładów naukowych a o wykształceniu ludu oczywiście już ani myśleć nie było można. Dopiero, gdy nadeszły czasy spokojniejsze dla państwa polskiego, gdy szereg poważnych patrjotów wziął się do energiczniejszej pracy nad społeczeństwem, gdy w Warszawie w r. 1773 założono komisję edukacyjną, której poruczono ster oświaty w kraju, dopiero wówczas wszystkiemi siłami poczęto pracować nad oświatą ludu i jego cywilizacją. Narodowa komisja edukacyjna przez swą błogosławioną działalność zdobyła sobie nietylko wdzięczność całego narodu, lecz także, co w ówczesnych warunkach nie mało znaczyło, pochwały władz pruskich, tak nieprzyjaźnie usposobionych. Zarządzenia tej komisji na polu szkolnictwa posiadają do dziś dnia trwałą wartość i mogą być uważane za zupełnie uzasadnione zarówno w naukowym, jak pedagogicznym kierunku. Galicja, która w r. 1772 oddzieloną właśnie została od Rzeczypospolitej polskiej, nie mogła już uczestniczyć w tem pożytecznem działaniu komisji. Obowiązek tedy podniesienia poziomu oświaty spadł na nowy rząd.

Jak się ten rząd obchodził z tym krajem, to już niejednokrotnie podnoszono w tej Izbie. Rzeczy więc powszechnie znanych nie chcę powtarzać. Tego jednego tylko nie mogę nie zaznaczyć, że w kierunku podniesienia oświaty ludu nowy rząd na końcu 18-go i na początku 19-go wieku bardzo mało zdziałał. Gdy w r. 1867 galicyjskie szkoły ludowe oddano pod kierunek sejmu a właściwie nowo powołanej do życia Rady szkolnej krajowej, znaleziono, że Galicja nominalnie posiadała 2576 szkół ludowych.

Między temi szkołami ludowemi było 1961 szkół trywialnych, 427 tak zwanych „szkół z konieczności", a tylko 81 czteroklasowych szkół normalnych i 7 miejskich. Pokazało się jednak po bliższem rozpatrzeniu, że znaczna liczba szkół ludowych istnieje tylko na papierze i ogromnej potrzebie oświaty ludu wcale nie czyni zadość. Przypadło zatem krajowi, sejmowi i radzie szkolnej krajowej zadanie powszechnej reorganizacji szkół ludowych. Z wielką troskliwością zabrano się do pracy i w roku 1880 miał już kraj taką samą, jak dawniej, liczbę szkół ludowych dobrych, zorganizowanych według najnowszych przepisów i odpowiednio do pracy korzystny wywierających wpływ.

Od tego czasu liczba szkół ludowych w Galicji tak wzrosła, że w tym roku mamy ich 3692, z których w 1802 szkołach język ruski, a w 1536 polski jest wykładowym. Ażeby panom wykazać, jakie ofiary nasz kraj dla szerzenia oświaty ludowej ponosi, to mimochodem powiem, że budżet w galicyjskim Sejmie na cele oświaty w ostatniem dziesięcioleciu z 400.000 zł. wzrósł na 1,235.000 zł., co stanowi trzecią część wszystkich naszych wydatków krajowych. Przytem nie mogę pominąć i tego, że większe miasta nasze: Lwów i Kraków wybudowały cały szereg wzorowo urządzonych budynków szkolnych, że miasta te znaczne sumy łożą na oświatę i że dwa Towarzystwa oświaty ludowej we Lwowie i Krakowie pracują nad podniesieniem oświaty w masach ludu z całą ofiarnością i wszystkiemi siłami.

Teraz jednak nasuwa się pytanie, jak zachowuje się państwo wobec tej intenzywnej pracy i ofiarności kraju celem podniesienia oświaty? Na pytanie to niestety wcale zadowalniająco odpowiedzieć nie można. Wprawdzie po długoletnich domaganiach się i czekaniu otrzymaliśmy nowy budynek uniwersytecki w Krakowie, wprawdzie rozszerzono kosztem państwa klinikę w Krakowie i wyposażono ją w potrzebne urządzenia; wprawdzie mamy także nadzieję, że zostanie we Lwowie urządzony wydział medyczny; — wszystko to jednak razem wziąwszy nie wystarcza dla kraju, od tylu lat zaniedbanego, który szczególnie oświaty ludu i podniesienia wykształcenia potrzebuje.

Szczególnie po macoszemu jest traktowaną Galicja pod względem szkół średnich. Już w komisji budżetowej czcigodny radca dworu p. Beer, jako referent spraw szkolnych, podniósł niedostatek i potrzebę szkół średnich w Galicji, za co mu też z tego miejsca głębokie składam podziękowanie. (Oklaski z ław polskich).

Ale ponieważ w referacie tym, głęboko obmyślanym i gruntownie opracowanym, całkiem naturalnie o szkołach średnich w Galicji mowy być nie mogło, to pozwólcie panowie, że ja jeszcze niektóre dodatkowe uwagi poczynię.

W ogólności muszę podnieść, że Galicja w stosunku do swego zaludnienia i przestrzeni najmniej posiada szkół. Bo podczas gdy Czechy mają szkół średnich (gimnazjów i realnych szkół) 71, Morawa 36, Austrja Niższa 42, to Galicja ma tylko 31, do których zaliczyłem już jedną niższą szkołę realną i jedno niższe gimnazjum, które przez klasztory duchowne są utrzymywane.

Wprawdzie muszę przyznać, że w ostatnich czasach ze strony rządu widoczne są starania, aby temu brakowi zapobiedz: zostało wybudowane nowe gimnazjum we Lwowie, mianowicie piąte, a z dniem 1. września 1892 ma wejść w życie gimnazjum w Podgórzu; przyjmujemy to wszystko z wdzięcznem uznaniem, jednak muszę tutaj zaznaczyć, że aby dotychczas trwającemu u nas złemu zaradzić, potrzeba dalszej ze strony państwa intenzywnej działalności i pomocy. (Brawo! brawo!)

Jeżeli zauważymy, że liczba uczniów w Galicji w bieżącym roku wynosiła przeszło 12.700, która to cyfra o 4500 przewyższa liczbę uczniów w Austrji Niższej, a o 7000 na Morawach, niższą zaś jest od liczby uczniów w Czechach tylko o 3200, gdy dalej statystyka wykazuje, że od kilku lat z rzędu liczba uczniów u nas w szkołach średnich nieustannie wzrasta, to możemy śmiało cyfrę 12.500 do 13.000 przyjąć jako normalną. I cały ten tłum żądnej nauki młodzieży ma się w 31 zakładach pomieścić i należycie wykształcić, gdy jeszcze trzy zakłady naukowe uważać należy za niezupełne.

Bezpośredniem następstwem tych anormalnych stosunków jest bezprzykładne przepełnienie zakładów. Niektóre nasze gimnazja mają po 780, po 806, a nawet 970 uczniów; łatwo więc z tego poznać, że wśród takich warunków, prowadzenie pedagogiczno-dydaktyczne szkoły, czego się domagamy od dyrektorów, *jest iluzją, jest wprost* niemożliwe. Dyrektor bowiem jest tak zajęty administracyjnemi sprawami szkoły, że przy najlepszej woli w żaden sposób nie ma czasu istotnym swoim obowiązkom zadość uczynić.

(Dok. nast.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 6. Lipca.

Zapiski osobiste. Członek Wydziału kraj. p. Edward Jędrzejowicz wyjechał wczoraj za 2-miesięcznym urlopem, udając się do Starego miasta, a następnie do Tyczyna.

Mianowania. Namiestnik, jako prezydent dyrekcji lasów i dóbr skarbowych przeniósł leśniczego, Hilarego Nowaka, z Kosmacza do Turzy małej, a opróżnioną posadę leśniczego w Kosmaczu, nadał Janowi Madejowi.

Lwowski wyższy sąd krajowy, nadał kancelliście sądu pow. w Drohobyczu, Arturowi Strzetelskiemu, posadę prowadzącego księgę gruntową przy sądzie pow. w Drohobyczu.

Awans lipcowy na kolejach państwowych. Z płacą 1300 zł: Naczelnikiem ogrzewalni w Żywcu Namysłowski Władysław; naczelnikami stacyj: Dydacki Jan w Czortkowie, Schlesinger Ludwik w Nowym Zagorzu, Arnold Zygmunt w Ławocznem. Z płacą 900 zł.: Ulrich Leon adjunktem przy stacji Czerniowce, Wolski Berthold inż.-adj. przy warstacie w Stryju, Książek K. inż.-adj. przy dyrekcji we Lwowie, Halpern Ludwik naczelnikiem stacji w Chyrowie.

Nowomianowani z płacą 600 zł.: Kirschner Józef asystentem przy ogrzewalni w Zagórzu, Dziubiński Marceli asystentem przy stacji w Krechowicach; asystentami z płacą 500 zł. przy stacjach: Jarosz Ferdynand w Ottynii, Mayer Emil w Hadikfalwie, Szameit Bolesław w Stryju, Kurczabiński Konstanty w Chabówce, Tenner Ludwik w Żuczce.

Posunięci w dotychczasowej randze: Götz Aleksander przy dyrekcji we Lwowie, Schindler Karol oficjał przy stacji w Suczawie, Stelcer Konstanty inżynier przy dyrekcji we Lwowie, Doliński Albin inżynier przy dyrekcji w Krakowie, Sołtyński August rewident przy dyrekcji we Lwowe, Marciński Ferdynand, inżynier naczelnik sekcji konserw. w Stryju, Longchamps Franciszek rewident przy dyrekcji w Krakowie, Zambasowicz Lubomir nacz. mag. mat. w Stanisławowie, dr. Ożóg Kazimierz sekretarz przy dyrekcji krakowskiej wszyscy z płacą 1500 zł.; Pillich Jan kasjer przy dyrekcji lwowskiej, Schaffner Salamon inżynier przy stacji w Czerniowcach, Matkowski Alojzy zastępca sekretarza przy dyrekcji lwowskiej wszyscy z płacą 1400 zł. — Freyhammer Karol adjunkt przy stacji we Lwowie, Bosichkovich Jan adjunt przy ogrzewalni w Stryju, Stokłosiński Jan odjunkt przy stacji w Stanisławowie, Enzinger Antoni adjunkt przy Dyrekcji lwowskiej, Strończyk Henryk inżyn. adj. przy Dyrekcji lwowskiej, Pieczonka Wiktor inżyn. adj. przy konserwacji w Czerniowcach, wszyscy z płacą 1.200 zł. Łukas Ferdynand, Bolwiński Antoni, Bidziński Teofil inż. i Nebenzahl Maurycy adjunkci przy Dyrekcji lwow. wszyscy z płacą 1.100 zł. Mecenseffy Bronisław adjunkt przy Dyrekcji krakowskiej, Melzer Adolf adjunkt przy stacji w Suczawie, Hlawa Franciszek naczelnik stacji w Staremsiole, Tyszyński Antoni naczelnik stacji w Bortnikach, Uderski Antoni adjunkt przy stacji w Stanisławowie, Komorra Tadeusz inżyn. adjunkt przy konserwacji w Czerniowcach, Gosławski Teofil adjunkt przy warstacie w Stanisławowie, Rosłoński Roman adjunkt przy stacji w Husiatynie, Grabowski Mieczysław naczelnik stacji w Wygodzie, Kwiatkowski Tadeusz adjunkt przy stacji w Sączu, Grega Wacław inżyn. adj. przy Dyrekcji lwowskiej, Soupper Antoni naczelnik stacji w Drohobyczu, Łapicki Józef inżyn. adj. przy konserwacji w Stanisławowie, Prochowski Adolf adjunkt przy stacji w Czerniowcach wszyscy z płacą 1.000 zł. Kesterzanek Karol asystent przy Dyrekcji we Lwowie, Weinbaum Izydor asystent przy warstacie w Stryju, Kube Rudolf asystent przy Dyrekcji w Krakowie, Mikiewicz Edmund inżyn. asyst. przy magazynie w Stanisławowie, Dzbański Stanisław inżyn. asyst. przy Dyrekcji lwowskiej, Reder Jan asystent przy stacji w Stryju, Skwarczyński Józef asystent przy Dyrekcji lwowskiej, wszyscy z płacą 800 zł. (D. n.)

Promocja. P. Wacław Hertyk z Warszawy otrzymał na uniwersytecie zurichskim stopień doktora medycyny.

Dary. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Zakale, w powiecie nowotarskim, na dokończenie budowy szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

Dla biednych dotkniętych orkanem z dnia 9. czerwca w Berezowicy wielkiej pod Tarnopolem przysłał W. P. Teodor Serwatowski z Bucniowa na ręce W. Ryszarda Janickiego 100 zł. Za ten hojny dar szlą biedni Berezowicy wielkiej serdeczne Bóg zapłać!

Rozbawił się Lwów wczoraj. Miłośnicy sielanek podążyli z wycieczką „Rodziny" do Brzuchowic, tam do lasów szpilkowych, do natury wolnej, czystej, by przeżyć choćby chwilę wśród cudownej harmonii wszechświata, nieskażonej żadnym dyssonansem sztucznej cywilizacji. Ci, którzy przenoszą ruch, gwar, niespokojne życie miejskie, i jego zabawy, poszli na Górę zamkową, którą ożywiał festyn na dochód korpusów wakacyjnych. Cieszyli się malutkimi żołnierzami, z powagą naśladującymi wielkich, słuchali chórów dziecięcych, kapeli dziecięcej, roskoszowali się tem wszystkiem maleństwem, bo i któż nie cieszyłby się, nie kochał dzieci. Z dołu, z nad stawu Kisielki dolatywały muzyka, śmiechy, gwary festynu weteranów. I tam było wesoło. „Gwiazda" przeniosła Pasieki, bo tam swobodniej dla gwiazdeczek. Jeden piękny dzień jak wiele może dać zadowolenia i wesela ludziom!

(aż) **Wycieczka do Skolego** przeszło sześćdziesięciu członków tutejszego „Koła", pomimo niesprzyjającej pogody, udała się nadspodziewanie dobrze, co powinno zachęcić wydział do urządzania częstszych ekskursyj tego rodzaju. Początek zrobiono — przezwyciężono rozliczne trudności szczęśliwie!

W czasie ulewnego deszczu zajechaliśmy przed dworzec w Skolem, odświętnie przystrojony na przyjęcie gości ze Lwowa. Już pierwsze słowa burmistrza miasta dr. Mironowicza, dobrze i serdecznie nastroiły przybyłych. Śniadanie podano na dworcu, podczas czego nieboskie się wyjaśniło, pozwalając podziwiać tę prześliczną miejscowość. Wspólna przechadzka do Demni, obiad, przechadzka do zakładającego się parku, następnie wieczerza i pożegnanie.

Komitet ugoszczenia gości, który składali pp. Czarnecki, naczelnik sądu, dr. med. Mironowicz i naczelnik stacji pan Potuczek, dokazał cudów, i zapisał się w wdzięcznej pamięci gości lwowskich. Niesłychana uprzejmość gospodarzy, którym w przyjęciu dopomagały tamtejsze panie pełne dystynkcji i serdecznej gościnności, wywołały bardzo ciepły nastrój objawiający się w niezliczonych toastach i mowach, między któremi niektóre nacechowane były głęboką myślą i mogące z czasem piękne wydać owoce. Goście lwowscy zapoznawszy się z Skolem i wielkiemi jego warunkami na stację klimatyczną, przyrzekli dokładać wszelkich z swojej strony starań, aby cel ten osiągnąć. Będzie to z korzyścią zarówno dla Skolego — jakoteż dla tutejszych mieszkańców.

Odwrót do Lwowa rozpoczął się podczas nawalnego deszczu, ale podniosły nastrój wywieziony z Skolego a spowodowany ciepłem przyjęciem, łatwo pozwalał nam znieść tę jedyną nieprzyjemność wycieczki. Gospodarze dwoili się i troili, byli wszędzie — widzieli wszystko i wszystkich, niezmordowani, pełni uprzejmości, za co im się należy najserdeczniejsza podzięka.

Podczas śniadania p. Wł. Woleński, inicjator wycieczki, który ją przyprowadził do skutku pomimo rozlicznych trudności, — odczytał z humorem wiersz p. Dziubińskiego, który zasługuje, aby go podać w całości. Oto on:

Szanowni Państwo! dzisiaj witać mi Was miło,
Bo się tu po raz pierwszy Koło zatoczyło,
I gdy mu dotąd zwiedzić przychodziło trudno
Pobliskie Brzuchowice, Zimnąwodę-Rudno:
Dziś rozpuściło swoje szprychy literackie
W urocze, przecudowne strony podkarpackie.
Piękne panie! panienki, przezacni panowie!
Prawda, że tu powietrze świeże co się zowie?
Prawda, że nawet Zamek, co się zwie wysoki
I parku Kilińskiego pagórzyste stoki
I wały, kędy „pański lud" kursy szczebiota

Z Bolonii do Rzymu.

Notatki z podróży
Juliusza Turczyńskiego.

(Ciąg dalszy).

Wyżej ponad te ruiny forów wznosi się wzgórze palatyńskie. Palatyn, sławny, brzemienny przeszłością, z ruinami dziś pałaców po imperatorach rzymskich, wzgórze, skąd wyszła gmina, która zawładnęła światem całym. Straszno o tem pomyśleć, iż z tego wzgórza wyszła społeczność, która zaważyła na losy całej starożytności i wpływ swój rozpostarła na tyle wieków późniejszych. Najdawniejsze podania z dziejów rzymskich dotyczą wzgórza tego. Tu były prastare świętości Romy, z czasów tak zamierzchłych, że nawet historja tam nie sięgnie.. dziś są tylko ślady, gdzie były najdawniejsze owe świątynie, ale tylko słabe ślady, ruiny zaś dzisiejsze, rozległe, dają już obraz Palatynu imperatorów. Tu się rodził pierwszy cesarz rzymski August i tu miał swoją siedzibę, słabe tylko szczątki pozostały z pałacu jego, choć zajmuje tu nie mały obszar; Tyberjusz także tutaj rezydował, lecz ruiny jego pałacu leżą dziś jeszcze pod ziemią nieodkopane, ogród tam dziś zieleni się i przepyszne krzewy dekoracyjne, pinie, bukszpany, na środku zaś stoi palma (phenix dactyl.) tak piękna, że aż żal zbiera człowieka, ażeby ją miano zniszczyć, kiedy się zabiorą do odkopywania ruin dalszych. Podszedłszy ztąd bliżej krańca wzgórza tego miałem czarujący widok na ruiny forum i bazylikę Konstantyna. Widok ten wywierał wrażenie pełne tęsknoty, zdawało się, jak gdyby przeszłość ta wielka, świetna, skarzyła się, że dziś tylko po niej grób pozostał wielki.

Budowle zaś obszerne Kaliguli, tego potwora mieniącego się bogiem, na samym początku przy wstępie, piętrzą się dziś ogromne, pełne sal, sieni, korytarzy... Szliśmy przez długi korytarz, zwany „criptoporticus", który wybudował dla siebie ten okrutnik, aby miał w razie napadu skrytkę do ucieczki; tu miał on być nareszcie zamordowany.

Przebywszy korytarz ten długi zeszliśmy następnie do tak zwanego „domu Liwii". Jest to jedyny dom prywatny, jaki pozostał w tem mieście po Rzymianach. Mieszkał tu ojciec Tyberjusza, a potem matka jego Liwia, która się powtórnie zaślubiła Augustowi, a po śmierci jego w domu tym mieszkała; jedyny też był to budynek prywatny, który przy wszelkich przebudowaniach oszczędzali imperatorowie. W trzech izbach prześliczne tam oglądałem malowidła ścienne, przedstawiające sceny mitologiczne, jak n. p. Jo strzeżona przez Argusa, Galatea i Polyphem. A co za śliczne były tam malowania dekoracyjne, owe girlandy z kwiatów i owoców! Obok pompejańskich są to jedyne, jakie dają nam wyobrażenie o starożytnem malarstwie. Posadzka ma również prześliczną mozajkę. Następnie udajemy się do najważniejszej części Palatynu, do tak zwanego „domus Flavii". Ogromne gmachu tego sale dają nam wyobrażenie, jakim był pałac władcy nad całym światem ówczesnym. Z budynku tego pozostały trzy ogromne sale, z których pierwsza była bazyliką do odbywania sądów imperatorskich, druga większa służyła za salę tronową, trzeciej przeznaczenie mniej poznać się dało. W wyobraźni tylko możemy sobie wystawić, jakiemi one wtedy były, gdy jeszcze świeciły wyłożone marmurem, z posągami wzdłuż ścian, pułap zaś ich błyszczał od złota. Wyszedłszy z tych sal przez środkową właśnie salę tronową byliśmy następnie w perystylu pałacu. Są tam dziś jeszcze ślady wyłożenia marmurem i bazy kolumn, połowa zaś perystylu jest jeszcze w ziemi zakryta dziś ogrodem. Z perystylu weszliśmy do triclinium, wielkiej sali jadalnej imperatora, tak urządzonej, iż leżący zwyczajem rzymskim przy stole mieli ztąd widok na ogród i fontany ogrodu. Przeznaczenia innych części gmachu dotychczas jeszcze nie poznano.

Dalej rozciągała się winnica tak zwanej dziś Villa Miles, która jeszcze czeka na rozkopywanie, bo i tam spoczywa niejedno z przeszłości rzymskiej.

Następnie rozciągało się miejsce z ruinami urządzenia dawnego, przeznaczonego prawdopobnie na igrzyska gimnastyczne. Ruiny nareszcie gmachu Septyma Sewera piętrzą się jeszcze ogromne, ze sklepieniami korytarzy swoich. Ztąd miałem pyszny widok na Coloseum, na kościoły różne i lateraneński, dalej na kolosalne Termy Karakali, a zwrócony dalej ku północy wzrok padł na kopułę Piotra.

Nie będę tu wspominał o innych ruinach, których jest wiele na Palatynie, jak np. po zakładzie wychowawczym dla cesarskich niewolników młodych, po cesarskiej bibliotece, ani o miejscach upamiętnionych podaniami o Faustulusie, wilczycy rzymskiej itp. Wzgórze palatyńskie ze swemi ruinami i widoki dokoła niezatarte na mnie zostawiło ślady, choć nie byłem tam tyle razy, jak na forum, które pięć razy szczegółowo zwiedzałem, chcąc w wyobraźni zatrzymać obraz ruin zamierzchłej tej przeszłości.

Wielką zaś wybrawszy sobotę, przeszedłszy koło Coloseum, udałem się na ulicę „Via di san Giovanni", kierując się jeszcze rano do kościoła st. Clemente. Kościół to jeden z tych, którego żaden chrześcjanin ominąć nie powinien; daje on bowiem dzisiaj wyobrażenie, jaką była dawna chrześcjańska bazylika.

Składa on się z kościoła górnego i drugiego podziemnego, który dopiero w tym wieku został odkopany. S. Hieronim o tym ostatnim już mówi przy końcu wieku czwartego. Kościół ten w 11. wieku zburzył Robert Guiscard, a w 12. wieku na gruzach jego wybudowano dzisiejszy kościół górny, dla którego wzięto niektóre części, jak chór, ambonę i t. d., z kościoła zburzonego. Kościół górny ma nawet charakter dawnej bazyliki chrześcjańskiej... a cóż dopiero kościół podziemny! Otworzono go i dano nam w ręce stoczki zapalone... i tak do niego weszliśmy. Pierwsze wieki chrześcjaństwa wiały z tych ścian starych, poczerniałych; były tam jeszcze malowania dawne, dotyczące życia i męczeństwa św. Klemensa, trzeciego następcy Piotra św., były tam również i ciekawe dla nas malowidła z czasów Cyryla i Metodego, naszych słowiańskich apostołów.

Ztamtąd udałem się już coraz bardziej pustą częścią Rzymu do kościoła laterańskiego, głównej bazyliki papieży w czasach średniowiecznych, czasach największej potęgi papieży, przed którymi wówczas korzyli się monarchowie Europy, i przed których nuncjuszami niemieccy cesarze drżeli, a Anglia w lenno się oddawała. Byłem tam na nabożeństwie; kościół ten cały nie raz już gorzał i był odnawiany, dziś świeci cały od marmurów i pysznych dekoracy. Najdłużej zatrzymywałem się w sławnem laterańskiem baptiserium, owym gmachu okrągłym, służącym do odbywania tam chrztu. W dzień wielkosobotni było tam właśnie solenne nabożeństwo święcenia wody na cześć Jana Chrzciciela. Celebrował w zagłębieniu w pośrodku budowli kardynał w otoczeniu biskupów, kanoników i innego duchowieństwa, którego tam było przeszło trzydzieści osób. Publiczność stała za galeryjką dokoła rzeczonego zagłębienia. W wielką sobotę odbywa tam się chrzest nowo wstępujących do społeczności chrześcijańskiej innowierców, jak: żydów, mahometan... Lecz tym razem nie było z tych nikogo — tylko odbywało się święcenie wody.

I ogród jezuicki, gdy przyjdzie sobota,
Wszystkie wobec gór naszych pozostają w cieniu,
Nie mogąc się ze Skolem równać w przybliżeniu.
Prawda! a więc się bawmy ze szczerą ochotą
Oddechajmy głęboko... każdy oddech złoto...
Tylko mam zaszczyt prosić tych, co wolność lubią,
Niech się tutaj gdzie w górach przypadkiem nie zgubią,
Bo za to z komitetu nikt nie odpowiada
Ni całe Koło... a więc... trudna będzie rada.
Tymczasem dajmy folgę lwowskiej wesołości,
Bawmy się do zmęczenia, bawmy się do mdłości,
By znowu nie powiedział pesymista który,
Żeśmy swą obecnością zamrozili góry!
To śniadanie jest niby zabawy pobudka
Niechże będzie wesoła, chociaż będzie krótka.
Potem każdy z was sobie chwile uprzyjemni
Piechotą a „parami“ ruszając do Demni,
Gdy się zaś kilkanaście par pięknie dobierze,
Komitet — całe Koło będzie rade szczerze,
Bo chociaż takie pary (moi państwo wierzcie)
Po powrocie z wycieczki rozłączą się w mieście
To jednak w miejskim mogą wyszukać się skwarze
I... nie chcę dalej mówić, bo to się pokaże.
Potem obiadek skromny skończywszy ze smakiem,
Będziemy porównywać teściowe z tartakiem,
Które głośniejsze... nie chcę objawiać tu zdania,
Tego komitetowy charakter mi wzbrania.
Punktem kulminacyjnym będą jednak tańce,
Gdy upałem zmęczeni miasta wychowańce,
W czystem, lekkiem powietrzu gór, jak zwykle, skoczno
W takt krew burzących dźwięków wirować rozpoczną.
Potem... wszystko się musi zakończyć na świecie
To i najmniejsze dziecko wyrozumie przecie,
Więc i my cudnym górom głosząc pożegnanie,
Powrócimy do Lwowa... kto chce niech zostanie!

Zwłoki mężczyzny, liczącego lat 35 do 40, średniego wzrostu, szatyna, w jasnem lichem ubraniu, z raną od postrzału w okolicy serca, znaleziono wczoraj rano w lasku obok browaru lesienickiego. Tuż obok zwłok leżał rewolwer, a opodal słomkowy kapelusz. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zachedzi tu wypadek samobójstwa.

Kilkunastu żydów rosyjskich uwięziła wczoraj we Lwowie policja, ponieważ nie mieli paszportów emigracyjnych, a w drodze niby do Ameryki zatrzymali się tutaj z widocznym zamiarem pozostania. Wogóle ma się tu obecnie znajdować 50 rodzin, które rzekomo czekają na zapomogę Hirszowską.

W miejskiej szkole głuchoniemych odbył się onegdaj popis w obecności ks. rektora Pogonowskiego, ks. kanonika Mazuraka, dr. Stelli-Sawickiego, radcy p. Cossy, inspektora Baranowskiego i zaproszonych gości. Popis wydał świetne rezultaty. Nieszczęśliwi wychowańcy, dotknięci kalectwem, odpowiadali pewnie i śmiało, dając dowody swej gorliwej pracy i chęci zbliżenia się do społeczeństwa, od którego srogi los próbował ich odsunąć. Wielką wdzięczność winni nietylko oni, ale i społeczeństwo nauczycielom szkoły, którzy z całem poświęceniem pracowali nad dobrem tych nieszczęśliwych. W ostatnim roku znalazło 70 dzieci umieszczenie i wychowanie w zakładzie. Wprawdzie nie wiele to wobec wielkiej ilości głuchoniemych, ale wiele wobec skromnego majątku zakładu, który wedle ostatniego zamknięcia kasowego wynosi 146.880 zł. 17 ct. Dochód ogólny w roku 1891 wynosił 17.290 zł., zaś rozchód 18.432 zł.

Wydział Tow. bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej zwraca się z prośbą do szan. publiczności, aby lekcje i zajęcia zgłaszała do tegoż wydziału. Zarazem uprasza Wydział pp. naczelników biór, adwokatów i notarjuszów aby nadal swoimi względami towarzystwo nasze popierać chcieli i przez zgłaszanie zajęć nieśli pomoc uboższym akademikom. Wobec tego, iż Wydział towarzystwa dopiero po należytym poznaniu kandydatów poleca takowych na zgłoszone zajęcia, mogą mieć PT. strony interesowane wszelką rękojmię, że poleceni kandydydaci sumiennie obowiązki swe pełnić będą. Zgłoszenia listowne raczy publiczność przesyłać pod adresem: Wydział tow. bratniej pomocy słuch. wszechnicy lwow. Rynek nr. 24. (II. piętro.) Zgłoszenia ustne przyjmuje kolega W. Ferenz od g. 12—1 codziennie.

Dyrekcja szkoły ludowej, utrzymywanej przez zarząd kolei Karola Ludwika we Lwowie, wydała drukowane sprawozdanie za rok 1890—91. Jestto szkoła mięszana pięcioklasowa. Liczyła 287 uczniów (chłopców 152, dziewcząt 135), według orządku 260 rk., 13 gk., 5 ewang., 9 żydów, według narodowości 230 Polaków, 44 Niemców, 13 Rusinów. Zakład zostający pod protektoratem p. Sochora cieszył się ofiarnością kilku osób, mianowicie grona kręgielnianego na kolei i Stef. Terleckiego, starszego inżyniera, którzy 115 zł. dali na odzież dla biedniejszych dzieci. Sochor przesłał 100 zł. na premje. Kierownikiem szkoły jest p. Rybowski.

Wydział Stowarzyszenia Wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej we Lwowie, poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania: W. pp. Zimie Franciszkowi, dyrektorowi gal. Kasy oszczędności i Szmittowi Mieczysławowi, dyrektorowi teatru za hojne datki pieniężne; W. pp. Starzeskiemu Stefanowi za obraz olejny, Lewandowskiemu Stanisławowi za medaljon z brązu przysłane na loterją fantową; W. pp. kupcom i przemysłowcom tutejszym za łaskawe nadesłanie fantów na tęż loterję fantową, a szanownej PT. Publiczności, za wzięcie udziału w festynie, urządzonym na dochód naszego stowarzyszenia dnia 29 czerwca br. Czysty dochód z festynu wynosi 381 zł. 87 ct.

Z powodu zawakowania posady zastępcy notarjusza w Trembowli na przeciąg sześciu miesięcy wzywa lwowska Izba notarjalna, mających chęć do ubiegania się o to zastępstwo, aby swe podania do tejże Izby do trzech dni wnieśli.

Rosyjski kapitan pierwszej dywizji kozaków dońskich, stacjonowany w Zamościu, Mikołaj Chodorowicz, został w Krakowie przytrzymany przez policyę 12. czerwca b. r. z powodu podejrzeń o szpiegostwo i następnie oddany sądowi krajowemu karnemu. Po zaniechaniu w dniu wczorajszym śledztwa karnego przeciw Chodorowiczowi, wydaliła go policja tutejsza na zawsze z obrębu całej monarchii austrjackiej pod rygorem następstw prawnych, w razie powrotu i zaraz wczoraj wydaliła go na Szczakowę do Rosji. Chodorowicz posiadał legalny paszport. Podejrzane jego papiery zatrzymano w policji.

Krakowski komitet urządzający wycieczkę do Pragi, zawiązując się, jak nam z Krakowa piszą, nie wiedział o zamiarach krakowskiego Koła artystyczno-literackiego, urządzenia wycieczki w sierpniu. Nikt tu o tem nie myślał, nie mówił, aż dopiero gdy się ukazała odezwa komitetu, zamiary „Koła“ wyjawiono. Dziś już komitet cofnąć się nie może, bo poczynił zamówienia, pozawierał ugody, ale wycieczka te jedna drugiej wcale nie przeszkadzają. Wycieczkz „Koła“ z natury rzeczy może mieć cechę swej firmy t. j. literacko-artystyczną i będzie niejako reprezentacją polskiej sztuki i literatury. Wycieczka przez komitet organizowana, ma znamię czysto turystyczne, bez zamiaru reprezentowania kogokolwiek, a że się odbędzie w lipcu, nie może wejść w drogę zamierzonej przez „Koło“ o miesiąc później. Nastręcza zarazem tę wygodę, że uczestnik złożywszy wkładkę, o nic już troszczyć się nie potrzebuje.

Jeneralny wizytator zakonu OO. Dominikanów, ks. Antoni Thir, przybędzie w tych dniach z Rzymu do Krakowa. Na przybycie tego gościa wszystkie zakony OO. Dominikanów i PP. Dominikanek czynią odpowiednie przygotowania. Ks. Thir wiezie ze sobą specjalne błogosławieństwo Ojca św., które w czasie nabożeństwa udzielać będzie pobożnym.

Z izby sądowej. W procesie przeciw panu Breiterowi i sp. ukończono wczoraj rano postępowanie dowodowe. Wniosek obrony o przywrócenie jawności na czas ostatecznych wywodów, trybunał odrzucił. Przed zamknięciem postępowania dowodowego, prokurator odstąpił od oskarżenia co do p. Romana Baranieckiego, w skutek czego uwolniono natychmiast tego oskarżonego. Następnie przemawiał prokurator, na czem zamknięto posiedzenie poranne. Po południu przemawiali obrońcy dr. Lilien, dr. Boroński, dr. Eichhorn i dr. Koy.

W sprawie wyroku doszły dotychczas sprzeczne wiadomości, z których jedne twierdzą, że wszystkich oskarżonych uwolniono, a drugie, że skazano; myśmy do tej chwili nie dostali własnego telegramu.

Komitet przygotowawczy VI. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich uchwalił wydawać w czasie zjazdu *Dziennik Zjazdu.* Dziennik ten wychodzić będzie pod redakcją docenta dr. Grabowskiego, przy udziale wybranej komisji redakcyjnej i będzie bezpłatnie członkom zjazdu rozdawanym. Oprócz informacyj, dotyczących strony gospodarczej zjazdu, w *Dzienniku* mają się mieścić protokoły posiedzeń ogólnych i sekcyjnych, obejmując krótkie streszczenie i przebieg dyskusji. Bezpłatny przejazd koleją warszawsko-wiedeńską na zjazd lekarzy i przyrodników w Krakowie i z powrotem zapewnił zarząd kolei uczestnikom tego zjazdu.

Utonięcie. Kąpiąc się w Wiśle pod Skałką w Krakowie, utonął artylerzysta Kolb.

W krypcie Mickiewiczowskiej na Wawelu dziś, jako w pierwszą rocznicę sprowadzenia zwłok wieszcza do Krakowa, odprawione zostało nabożeństwo żałobne.

Tradycyjny obchód puszczania wianków odbył się wczoraj w Przemyślu. Komitet obywatelski dołożył wszelkich starań, aby uroczystość wypadła jak najświetniej, figlarz jednak, ulewny deszcz zrobił, właśnie w najefektowniejszy chwili, o godz. 9 psotę komitetowi, zmuszając zebraną publiczność do ucieczki z nad brzegów modrego Sanu.

Pożar. Dzisiejszej nocy zniszczył pożar w Przemyślu na tr.kcie Dobromilskim stajnię jednego z właścicieli realności. Straż pożarna zlokalizowała wcale szybko ogień, który przy silnym wichrze mógł przybrać poważne rozmiary. Powodem pożaru była nieostrożność stajennego.

Wystawa robót i rysunków w miejskiej szkole żeńskiej im. św. Anny odbędzie się w dniach 7, 8 i 9 lipca od godziny 9 rano do 7 wieczór.

Zmarli. We Lwowie zmarli: Anna z Paparów Czechowiczowa, w 47 r. życia; Anton Prechitko w 38 r. życia.

Elżbieta z Bieleckich Baderowa zmarła w Krakowie.

Marja Niemiejska, nauczycielka prywatna, przeżywszy lat 75, zmarła w Krakowie.

W Szczucinie zmarł Wojciech Turobiński. Liczył lat 100, a mimo to do ostatnich chwil odznaczał się wyborną pamięcią.

Stan powietrza. Przez obie doby przy zmiennym stanie nieba padał deszcz z przerwami.

W sobotę w nocy burza z błyskawicami i grzmotami.

Dziś w nocy nad ranem deszcz ulewny.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 759 mm.

Prognoza na dobę dnia 7. lipca (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku zmienny, z zachodu, co do siły mierny (2—3); średnia temperatura będzie około +22°C, stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 705%, opad, deszcz chwilowy nieznaczny.

Jutro, dnia 7. lipca: św. Pulcherji. — św. Fewronji M.

Od Administracji. Dla dogodności osób przebywających na letnich mieszkaniach będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować przedpłatę tygodniową, licząc z przesyłką pocztową po ct. 50 za każdy tydzień.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś w poniedziałek przedstawienie składane: 1) Po raz pierwszy „Sukcesorka“ komedja w 1 akcie Scribégo. 2) po raz pierwszy „Kuzynka“ drobnostka sceniczna M. Bałuckiego. 3) „Consilum facultatis“ komedja w 1 akcie Jana Alks. hr. Fredry i 4) „Taniec Jonglerów“ balet wykona panna Erminia Seregni i corps de ballet. — We wtorek „Wielki Mogoł“ operetka w 3 aktach a 4 odsłonach Ed. Audrana, słowa Chivot'a i Duru, tłómaczenie A. Kitschmana. Występ panny Erminii Seregni, primaballeriny opery della Scala w Medjolanie.

— Tygodnika ekonomicznego dodatku do „Ekonomisty polskiego“ ,wyszedł nr. 26. z dnia 27. z. m. i zawiera naprzód gruntownie i z znajomością rzeczy napisany artykuł Bol. Lewickiego p. t. „Kilka słow o asekuracji od gradu“, dalej T. Łopuszańskiego „Bezrobocia i kartele“ i „Nowa instytucja“ a oprócz licznych notatek ekonomicznych, także przegląd „wiadomości handlowych“, przez dr. M., — zaś nr. 27. *Tygodnika ekonomicznego* zawiera: 1) Zaopatrywanie miasta Lwowa w nabiał (Teofil Merunowicz). 2) Upaństwowieni kolei Karola Ludwika. 3) Wyrób cukru w Przedlitawji. 4) Korespondencja z Przemyśla. 5) Z targów zbożowych. 6) Wiadomości handlowe przez dr. Miz. 7) Kurs giełdy. 8) Cennik Izby handl. 9) Ogłoszenia.

Dział ekonomiczny.

— **Z Banku hipotecznego.** Z dniem 30. czerwca 1891 była w obiegu: 5% listów hipotecznych zł. 11,749.000, 5% premiowanych listów hipotecznych zł. 12.583.500, 4½% listów hipotecznych zł. 5,594.100, łącznie zł. 20,926.600. Asygnacji kasowych było w obiegu zł. 2,395.600.

— **Bank krajowy** Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem. Stan z dniem 30 czerwca br. Asygnaty, czeki 666.949·12 zł., wkładki oszczędności 929.926·83 zł., emisje: a) 4½% listy zastawne 18,549.850 zł., b) obligacje komunalne 1,388.100 zł. Razem 19,937.970 zł. i. w.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Gazety Narodowej.“)

Wiedeń d. 5. lipca. (Z Koła polskiego). Na posiedzeniu wczorajszem załatwiono przedewszystkiem żądanie Pinińskiego i przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisji gorzelnianej Koła, że dotyczące uchwały Koła w sprawie kontyngentu zostały zgłoszone w komisji izbowej i mają zapewnioną większość Izby. Na wniosek Roszkowskiego uchwalono reaktywować komisję dla czuwania nad sprawą wydziału medycznego we Lwowie.

Wiedeń d. 5. lipca. (Z Izby posłów). Przebieg posiedzenia tajnego nad wnioskiem komisji nagannej, był następujący: Sprawozdawca Serenyi oświadcza, że komisja nie uważała się za powołaną do badania poprzedniego życia członków Izby, lecz dla ochrony powagi i godności Izby wnosi dla obu ekscedentów Wrabetza i Luegera wniosek nagany.

Khuenburg imieniem lewicy wniósł odrzucenie wniosku nagany.

Schneider udzielił potrzebnych wyjaśnień w tej kwestji, oświadczając, że zarzut fałszerstwa stampilji jest bajką. Należący dawniej do jego partji Hollomay, wyraził raz wobec mowcy i innych, chęć zrobienia sobie stampilji, celem sfabrykowania kart wstępu na zgromadzenie, na które nie chciano wpuścić antisemitów. Później uczyniono mowcy z tego zarzut. Tak samo ma się rzecz z innymi zarzutami.

Przemawiali jeszcze Pattai, Lueger, Gessmann, Menger.

Podczas rozpraw odczytano pismo ministerstwa sprawiedliwości, z którego wynika, że w roku zeszłym zarządzono dochodzenie karne przeciw Schneidrowi, jednakowoż z powodu braku podstaw dochodzenie to zostało zaniechanem.

Po odczytaniu tego pisma, cofnął Khuenburg swój wniosek, poczem niemal jednogłośnie uchwalono w myśl wniosku komisji, wyrazić tak Wrabetzowi jak i Luegerowi naganę.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszej dyskusji nad budżetem ministerstwa skarbu.

Fuss przemawiał za wprowadzeniem możliwie małej jednostki monetarnej przy regulacji waluty.

Szczepanowski przyłączył się do życzenia poprzedniego mowcy; następnie zwrócił się przeciw odpowiedzi ministra Steinbacha, polemizującej z wywodami Weigla. Mowca podniósł, że Weigel mówił o ucisku praktykowanym przy podatkach i dla ilustracji swych zapatrywań wskazał przykłady. Oczywista, że nie można było oczekiwać odpowiedzi na jakieś specjalne wypadki nadużyć, ale mowca życzyłby sobie odpowiedzi na postawione pytania, które Weigel poruszył. Mianowicie dotąd istnieje jeszcze w Austrji ubliżające dla urzędników wynagradzanie w razach doniesienia o ukróceniach należytości skarbowych, co właśnie w Prusiech zostało zniesione.

Dalej podniesienia godnem jest, że przy awansowaniu inspektorów podatkowych, wpływowym czynnikiem jest rezultat ostateczny śruby podatkowej.

Mowca sądzi, że trudność zachodząca w przestrzeganiu ustaw polega właśnie w tem, iż same ustawy nie są racjonalne.

W sprawie waluty zadowolił się mowca wywodami ministra. Głównym celem jest postarać się o ustalenie waluty. Nie należy jednak oddawać się zbyt wielkim nadziejom w całej tej sprawie. W celu utrzymania uregulowanej waluty są dwa warunki decydujące: zdrowe stosunki skarbowe i zdrowy rozwój ekonomiczny. Mowca konstatuje, że w ostatnich jedenastu latach położenie finansowe państwa poprawiło się, mimo, że musiano poczynić znaczne wydatki na cele wojskowe i powiększenie sieci kolei państwowych. Nie należy jednakże obecne położenie finansowe przedstawiać sobie w zbyt różowem świetle, gdyż ewentualna regulacja waluty pociągnie za sobą wydatek przynajmniej 10-milionowy, a także zwiększenie wydatków na cele szkolnictwa i polepszenie płac urzędników, jest nieuknionem i koniecznem.

Mowca zalecał, aby na polu socjalnem własnej pomocy użyczono jak najszerszej wolności, — a zakończył życzeniem, aby uzdrowienie położenia finansowego postępowało dalej naprzód. (Huczne oklaski i brawa).

Przemawiali jeszcze Brzorad i Suess, poczem zamknięto posiedzenie.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Ułaszkowce d. 7. lipca. Strefowy zjazd Towarzystwa gospodarczego wypadł bardzo dobrze. W zjeździe wzięło udział przeszło 80 uczestników. Zjazd otworzył Cielecki, prezes oddziału podolskiego, w części prezydował także Doszot, prezes oddziału tłumackiego; jako delegat komitetu centralnego przybył ks. Leon Sapieha. — Wieczorem odbył się bankiet, na którym miały miejsce gorące przemówienia.

Wiedeń d. 6. lipca. *Sonn u. Montags Ztg.* przynosi artykuł, wymierzony przeciw deputowanemu Schneidrowi, w którym nie uznaje jego rehabilitacji, ale przeciwnie, utrzymuje w zupełności wszystkie przeciw niemu podniesione zarzuty. Schneider ma pismo to zaskarzyć, a wydawca chce z góry pokryć koszta procesu.

Praga d. 6. lipca. Na 15. i 16. sierpnia zwołany został wiec wszystkich robotników młynarskich z Austro-Węgier.

Budapeszt d. 6. lipca. Interpelacja Myrona w sprawie trójprzymierza zawiera zapytanie, na jak długo takowe zostało odroczonem i o ile *casus foederis* doznał rozszerzenia.

Berlin 6. lipca. Wedle *Voss. Ztg.* zaniechał car zamierzonej podróży do Danji i Niemiec i obchodzić chce wesele srebrne w Rosji. Postanowienie to miało zapaść z powodu odnowienia trójprzymierza.

Belgrad d. 6. lipca. Słychać tu, że poseł serbski w Wiedniu otrzymał od rządu zapytanie, czy odwiedziny króla Aleksandra w powrocie z Petersburga byłyby na dworze mile widziane.

Petersburg d. 6. lipca. Komendant twierdzy warszawskiej, jenerał Friede, został mianowany pierwszym pomocnikiem komenderującego wojsk okręgu warszawskiego, komendant zaś VII. korpusu armii Pawłow drugim pomocnikiem, z specjalnem poleceniem prowadzenia naczelnej komendy nad warszawskim rejonem fortecznym.

Sofia d. 6. lipca. W pałacu Stambułowa miano aresztować przed dwoma dniami późno wieczorem trzy osoby uzbrojone w sztylety i rewolwery i znaleźć przy nich ważne kompromitujące papiery. Prasa urzędowa zaprzecza tej wiadomości.

Melbourne d. 6. lipca. Parowiec „Lubeka“ przybył do Sidney i przywiózł wiadomość, że w Samoa panuje zupełny spokój.

Londyn d. 5. lipca. Parę cesarską powitali w porcie „Wiktorja“ książę Walii, książę edynburgski, Connaught i Clarence w w uniformach swych niemieckich pułków huzarów. Przy wjeździe wszystkie okręty były uroczyście przystrojone flagami, dawały salwy z dział, kapele zaś grały niemiecki hymn narodowy. Na pokładzie statku „Hohenzollern“ odbyło się śniadanie, poczem nastąpił odjazd do Windsoru. Cesarz był w brytyjskim uniformie admiralskim, uściskał i ucałował serdecznie księcia Walii i Connaught'a. Przyjęcie pary cesarskiej przez królowę nastąpiło w Windsor w wielkiej sali zamkowej. Cesarz był entuzjastycznie powitany przez tłumy ludności i okazywał wielkie zadowolenie z przyjęcia. Do l-rda majora powiedział: Jestem panu bardzo wdzięczny za życzliwe przyjęcie. Cieszę się bardzo, że mogę odwiedzieć królowę, moją babkę, która była mi zawsze bardzo życzliwą tak przed wstąpieniem na tron jak i potem.

Londyn d. 6. lipca. Cesarz Wilhelm został oficjalnie zaproszony do odsłonięcia nowego pomnika dla lorda Napier koło poselstwa niemieckiego. Syn Gladstona umarł.

Londyn 6. lipca. *Standard* dowiaduje się z Rzymu, że Rudini otrzymać ma na znak zadowolenia z przedłużenia trójprzymierza od cesarza niemieckiego order Czarnego orła, od cesarza austrjackiego zaś order Stefana.

New-Jork d. 6. lipca. Książę grecki Jerzy wyjechał ztąd onegdaj do Anglii.

Nowy Jork d. 6. lipca. W tutejszem więzieniu wykonanym będzie w przyszłym tygodniu wyrok śmierci na 4 mordercach za pomocą elektryczności.

Fulda d. 6. lipca. Konferencja biskupów odbędzie się tu w dniu 12. sierpnia.

Monachium d. 6. lipca. Wedle ogłoszenia jeneralnej dyrekcji kolei bawarskich poniosła wskutek wykolejenia pociągu w drodze między Berlinem i Monachium, koło Eggolsheim, jedna osoba śmierć, 6 osób jest ciężko, a 6 lekko rannych.

(Telegramy otrzymane wczoraj).

Grac d. 4. lipca. W ogólnym stanie zdrowia hrabiego Hartenau, nastąpił zwrot pocieszający. Pacjent nie ma już gorączki i mógł przedwczoraj wstać na kilka godzin z łóżka.

Kalocsa 4 lipca. Kardynał Haynald umarł. (Urodzony 1816 r., był znakomitym patrjotą węgierskim, dla względów politycznych porzucił był nawet biskupstwo siedmiogrodzkie, a lata 1863 do 1867 spędził na dobrowolnem wygnaniu w Rzymie. W r. 1867 powrócił jako biskup Kalocsy. 1869 mianowany został kardynałem. W Kalocsy założył jednę z najbogatszych bibliotek, gimnazjum i herbarjum. — Przyp. red.)

Rzym d. 4. lipca. *Opinione* zapewnia, iż wszystkie pogłoski o rozwiązaniu Izby są zupełnie bezzasadne. Rząd ma za sobą stanowczą większość. Tenże dziennik zaprzecza kategorycznie doniesieniom o pewnych różnicach w łonie gabinetu.

Londyn 4. lipca. Ks. Walji pojechał na spotkanie cesarskiej pary niemieckiej do Port Victoria, a Salisbury pojechał w tym samym celu do Windsoru.

Wiedeń dnia 4. lipca godz. 1 min. 50 po południ. Akcje kredytowe 294·75. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 88·90. Akcje węgierskie Banku kredytowego 338·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 157·60. Akcje Unionbanku 236·70. Akcje kolei Karola Ludwika 211·75. Akcje kolei Północnej 276·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 105·—. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 288·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 242·25. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·75. Losy komunalne wiedeńskie 151.—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 163·50. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 210·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 211·25. Akcje Bankvereinu 112·25 Rosyjski rubel papierowy 128·75.

4²/₁₀% renta wspólna 92·57. 5% renta austr. papierowa 102·60. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 105·25. 5% renta węg. papierowa 101·60. Napoleondory 9·31. Marki niem. 57·67½.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 6. lipca. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	210·50	213·50
Kolej Lwów-Czern.-Jassko po 200 zł. w.	240·75	243·75
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	301·—	304·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	211·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hipotecznego galic.	5% los w 40 lat.	100·60	101·30
„ „ „	5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
„ „ „	4½% los w 50 lat	98·50	99·20
Banku krajowego	4½% los w 51 latach	98·30	99·60
Towarz. kred. gal. ziemsk.	5%	—·—	—·—
„ „ „ „	4%	97·60	98·30
„ „ „ „	4% los. w 41½ l.	95·80	96·50
„ „ „ „	4½% los. w 52 l.	99·60	100·30
„ „ „ „	4% los. w 56 lat.	95·50	96·20

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	52·—	54·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% was. los. w 15 lat	49·—	53·—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·60	105·30
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·50	94·20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·50	102·20
Kom. banku krajowego 5% w. a. l. em	101·10	101·80
Pożyczka krajewa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	98·50	99·20
„ „ 4%	91·50	92·20

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	26·25	28·25

VI. Monety.

Dukat cesarski	5·51	5·62
Napoleondor	9·26	9·58
Półimperjał rosyjski	9·50	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·31	1·41
Rubel rosyjski papierowy	1·27	1·29
100 marek niemieckich	57·40	58·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 6 lipca.

Hotel Zorża. J. ks. Radziwiłłowa z Litwy. Wł. Gniewosz z Kontów. M. Bogdanowicz z Kossowa. J. ks. Monoklay z Odessy. Z. Jaroszyński z Błudnik. K. Wiszniewski z Dobrzan. A. Skrzyński z Żurawna. M. Szczepański z Ryglic. F. Ochocki z Zagrobli. M. hr. Dzieduszycki z Sambora. A. Aulich z Luckiego. J. Dzięgielowski i W. Prudników z Warszawy. Z. Schieszler z Luyos.

Hotel Angielski. B. Horodyński z Korsowa. S. Olszewski z Brzeżan. T. Paprocki z Warszawy. A. Wiewiórska z Sambora. L. Kobylańska z Snowidowa. I. Mecherzyńska z Krakowa. Mecherzyński z Odesy. F. Nalepa z Martynowa.

Hotel Centralny. C. Berhmann z Kattowitz. D. Łukaszewicz z Ottynii. Dr. M. Fiszler z Stanisławowa. H. Rippel, E. Tauber, L. Schubert z Czerniowiec. M. Löwenthal, F. Gruber z Wiednia. G. Tchloss z Stanisławowa. Polański zn Rudnik. B. Grek, F. Malinowski z Bursztyna. *Dr. J. Skomorowski* z Kut. A. Mizerski z Sędziszowa.

Hot l Krakowski. R. Antoni z Biały. A. Dzieduszycka z Uhetny. K. Eminowicz ze Lwowa. B. Bürger z Żelechowa. G. Riess z Bukowiny. T. Możarowska z Hoholowa. R. Dobrzański z Tarnowa. A. Strutyński Chodorowa. I. Szemkowski z Stanisławowa.

Hotel Kuhna. M. Korończyński Kurnik. K. Simonowicz z Kamionki. I. Müller z Błyszczywód. G. Jurowicz z Kamionki. I. Ozyszkiewicz z Radziechowa. W. Reszytołowicz z Sumy.

NADESŁANE.

LUHI Nowa, wyborna i tania
Szczawa alkaliczna
ze zdroju Elżbiety
MATTONIEGO & WILLE
w Budapeszcie. 493
Cena 14 ct. za ½-litrową flaszkę.
We Lwowie u Piotra Mikolascha.

Zdjęcia i powiększenia fotograficzne
aż do naturalnej wielkości — wykonywa
Zakład fotograficzny J. Hennera Lwów, Akademicka 18.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1. czerwca 1891).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	9.28	7·15
Z Podwołoczysk	2 20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Z Orłowa (na Jasło-Rzeszów od 1. lipca do 31. sierpnia		8·12		
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2.—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·42		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		7·54		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·02		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·19		
Z Sokala i Bełzca				4·22
Z Żółkwi				6·45
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·15	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Orłowa (na Rzeszów-Jasło) od 1. lipca do 31. sierpnia		6 16		
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·24		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·05		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		8·53		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·50		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		6·20		
Do Bełzca i Sokala				9·25
Do Żółkwi				7·40

Oprócz tego kursują od 1. lipca do 31. sierpnia br. włącznie pociągi bez przesiadania z Rzeszowa przez Jasło i Nowy Sącz do Orłowa i napowrót mające w Rzeszowie bezpośrednie połączenie z odpowiedniemi pociągami c. k. uprz. kolei Karola Ludwika, a mianowicie: z pociągiem Nr. 16 odjazd ze Lwowa o godz. 6 min. 16 i z pociągiem Nr. 15 przyjazd do Lwowa o godz. 8 min. 12 rano (wedle zegaru lwowskiego).

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznacza porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowej w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 6 ct. za sztukę, zaś rozkładu jazdy w formacie kieszonkowym na kolei Karola Ludwika po 5 ct. za sztukę.

74

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Pani Karolina patrzyła ciągle na tego człowieka, tak spokojnego w tem swem egoistycznem używaniu i korzystaniu z życia, tak zupełnie rozczarowanego do wszelkich związków ludzkich, nawet tych, które roskosz dają. Uśmiechnął się, lubując się w duszy i z bezwiedną złośliwością ostatnie swoje zdanie sobie w myśli powtarzając. Pani Karolina czuła, że dotknęła tajemnicy tych dwu ludzi.

— Dawno pan utraciłeś matkę?

— O! dawno, zaledwie pamiętam... Byłem podówczas w Plassans, w kolegium, gdy ona umarła tu, w Paryżu... Wuj nasz, doktór Pascal, zabrał do siebie moją siostrę Klotyldę, którą raz tylko widziałem.

— Ale ojciec ożenił się powtórnie?

Maksym zawahał się. Oczy jego tak jasne, tak bezdenne, zamigotały fosforycznym blaskiem.

— A! tak... tak, ożenił się powtórnie... z córką prawnika, panną Béraud du Châtel... Renata była mi przyjaciółką, ale nie matką.

Potem, przysiadając się poufale bliżej, dodał:

— Widzi pani, trzeba mego ojca dobrze zrozumieć. Boże mój, nie jest on gorszym od innych, tylko pieniądze kocha bardziej, niż swoje dzieci, niż swoje żony, bardziej niż wszystko, co go otacza... O! porozumiejmy się, nie kocha on pieniędzy jak skąpiec, jak ten, który pragnie gromadzić ich całe masy, aby niemi zapychać kufry i ich widokiem się roskoszować!... Nie! jeśli chce, by mu tryskały zewsząd, jeżeli je czerpać gotów z jakiegokolwiek źródła, to po to, aby z rąk jego płynęły dalej potokami, po to aby mógł użyć wszelkich roskoszy, jakie one dają, zbytku, upojeń, władzy... Co pani chce? on to ma we krwi. On by nas sprzedał, mnie, panią, wszystkich razem i każde z osobna, gdybyśmy przedmiot jakiegoś handlu stanowić mogli. A postępuje on tak nie zdając sobie sprawy z tego co robi, bo doprawdy jest on poetą śpiewającym chwałę miliona, takim go czyni pieniądz, szaleńcem lub łotrem, a jeżeli łotrem, to łotrem pierwszej wody!

Pani Karolina rozumiała dobrze i słuchała Maksyma, od czasu do czasu potakując tylko głową. Ach! pieniądz, ten pieniądz niszczyciel, truciciel, który wysusza serca, usuwa z nich dobroć, czułość i miłość dla świata i bliźnich!

Pieniądz sam jest tym wielkim winowajcą, podżegaczem do wszelkich okrucieństw i wszystkich brudów ludzkich. W tej chwili przeklinała ten pieniądz, brzydziła się nim, w szlachetnem oburzeniu i swej prawości kobiecej. Gdyby to było w jej mocy, jednym zamachem zgładziłaby ten pieniądz ze świata, zgniotłaby go nogą jako złe, dla ocalenia zdrowia całej ludzkości.

— Więc ojciec pański ożenił się drugi raz — powtórzyła po chwili głosem powolnym i z pewnem wahaniem, w myśli jej bowiem budziły się niewyraźne jakieś wspomnienia.

Ktoś kiedyś wobec niej robił jakieś aluzje co do tej historji. Nie umiałaby powiedzieć kto: jakaś kobieta zapewne, jakaś przyjaciółka w pierwszych czasach ich mieszkania przy ulicy Sault-Lazare, gdy nowy lokator wynajął pierwsze piętro. Nie mogła sobie dobrze przypomnieć. Było to, zdaje się, małżeństwo dla pieniędzy, jakiś hańbiący układ. A potem zbrodnia po cichu wkradła się do domu i przyjętą została spokojnie, tolerowana i systematycznie prowadzona...

— Renata — wyrzekł Maksym bezwiednie, szeptem prawie — była zaledwie o kilka lat starszą odemnie...

Podniósł głowę, patrząc w oczy pani Karoliny, i w nagłem zapomnieniu się, z niewytłómaczonem zaufaniem do tej kobiety, która wydawała mu się tak zdrową i rozumną, opowiedział przeszłość, nie w spokojnych i równych zdaniach, lecz urywkami, w zeznaniach niepełnych, jakby bezwiednych, które ona sama spoić w jednę całość musiała. Co go skłoniło do tego? Czy ulgę mu sprawiało to wypowiedzenie głośno dawnego żalu do ojca, tej rywalizacji, jaka istniała między nimi, która czyniła ich obcymi dla siebie dziś jeszcze? Nie oskarżał go, czuł się niezdolnym do gniewu, ale zwykły jego lękki śmiech przechodził w szyderstwo okrutne; mówił o tych okropnościach, radując się w duchu złośliwie tem, że poruszeniem tylu brudów powala go niemi jeszcze bardziej.

W ten sposób pani Karolina dowiedziała się całej okropnej historji. Dowiedziała się, że dla pieniędzy Saccard sprzedał swoje nazwisko i ożenił się z dziewczyną uwiedzioną; że Saccard za pomocą tych pieniędzy i przez szalone i burzliwe życie zmarnował do reszty to dorosłe chore dziecko. Pieniądz, pieniądz król, pieniądz Bóg, pieniądz po nad krew, po nad łzy, wielbiony i ceniony wyżej nad wszelkie skrupuły ludzkie, w nieskończoności swojej potęgi! I w miarę potęgowania się siły pieniędzy, w miarę tego, jak Saccard ujawniał się przed nią w swej wielkości szatańskiej, panią Karolinę ogarniała trwaga; truchlała i drętwiała ona na myśl, że po tylu innych i ona teraz należy do potwora.

— Tak, pani! — zakończył Maksym. — Boleję nad panią i dlatego wolałem cię uprzedzić... Ale proszę, niech to pani nie poróżni z moim ojcem. Byłbym w rozpaczy, bo i tym razem jeszcze pani cierpiałakyś a nie on... Czy pani rozumie teraz, dla czego nie chcę mu pożyczyć ani grosza?

Gdy ugodzona w serce, z gardłem ściśnionem, nie mogła się zdobyć na odpowiedź, Maksym wstał, spojrzał w lustro, ze spokojem i swobodą pięknego chłopca, statecznego i rozsądnego. Potem powrócił jeszcze do niej.

— Od przykładów takich człowiek się prędko starzeje, nieprawdaż?... Ja też wcześnie urządziłem sobie życie... ożeniłem się z młodą dziewczyną, która była chora i umarła, i przysięgam dzisiaj, że nikt nie jest wstanie zmusić mnie do nowego głupstwa... Nie! widzi pani, ojciec jest niepoprawny, bo nie ma rzeczywistych podstaw moralnych.

Ujął jej rękę i zatrzymał przez chwilę w swojej, czując, że jest lodowato zimna.

— Odchodzę, ponieważ ojciec nie wraca... Ale niechże się pani nie martwi! Sądziłem, że pani jesteś mężną! Podziękuj mi pani, bo jedna tylko rzecz jest istotnie głupia: to jest być oszukanym.

(C. d. n.)

Biuro wywiadowcze J. Polińskiego
Lwów, ulica Karola Ludwika 5
polecić może 2662
Paryżankę
posiadającą język włoski i niemiecki, osobę bardzo przyzwoitą i wykształconą.
Pensji wymaga 400 złr.
Oraz poszukuje zdolnego
nauczyciela na wieś
celem przygotowania ucznia do wyższych klas gimnazjalnych od września b. r.

Ekonomista Polski
Pismo miesięczne
wychodzi od 15. stycznia 1890
pod redakcją
Dra Witolda Lewickiego, Teofila Merunowicza, Dra Jana Pawlikowskiego, Tadeusza Romanowicza, Dra Tadeusza Rutowskiego, Leona Syroczyńskiego, Stanisława Szczepanowskiego, Franciszka Zimy.
Jako dodatek informacyjny wychodzi każdej soboty **Tygodnik Ekonomiczny**, omawiający w artykułach wstępnych sprawy bieżącej polityki ekonomicznej, w dziale korespondencyj zestawiający obfity materjał informacyjny o ruchu przemysłowym i handlowym. 2619
Cena prenumeraty:
„Ekonomista Polski"
bez dodatku informacyjnego „Tygodnika ekonomicznego" we Lwowie i na prowincji:
rocznie . . złr. 15 kwartalnie złr. 3·75
półrocznie . „ 7 miesięcznie „ 1·25
„Ekonomista Polski"
z dodatkiem „Tygodnika ekonomicznego" we Lwowie i na prowincji:
rocznie . . złr. 18 kwartalnie złr. 4·50
półrocznie . „ 9 miesięcznie „ 1·50
„Tygodnik Ekonomiczny"
bez dodatku miesięcznika „Ekonomisty polskiego" we Lwowie i na prowincji:
rocznie . . złr. 6 kwartalnie złr. 1·50
półrocznie . „ 3 miesięcznie ct. 50
Numer pojedynczy
Ekonomisty polskiego 1 złr. 25 ct.
Tygodnika ekonomicznego 13 ct.
W W. Księstwie Poznańskim, w Królestwie Polskiem i w Cesarstwie ceny też same.
Prenumeratę przyjmuje
Administracja „Ekonomisty polskiego" i „Tygodnika ekonomicznego" we Lwowie, plac Bernardyński 7 (w drukarni Ludowej), tudzież wszystkie księgarnie we Lwowie.
Skład główny w Krakowie w księgarni S. Krzyżanowskiego. W Warszawie w księgarni Gebethnera i Wolffa.
Adres Redakcji: ulica Teatralna 5.

TUTKI CYGARETOWE, które przewyższają pod względem klejenia wszelkie inne wyroby — poleca
A. GAWŁOWSKI plac Marjacki l. 8.

Najnowsze powieści
W. hr. Łosia
świeżo wyszły w oddzielnych odbitkach
JĘDRZEK
w 1 tomie.
LINOSKOCZKA
2439 w 2 tomach.
Nabyć można we wszystkich znaczniejszych księgarniach. Skład główny w księgarni G. Cetnerszwera, Warszawa, Marszałkowska 147.

HAY'A pierwszy c. k. koncesjonowany i subwencjonowany przez W. Ministerstwo
Zakład szczepienia krowianki
w Wiedniu, Alserstrasse 18.
(Założony w r. 1873. Odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu 1886, w Brukseli 1888, w Paryżu 1889 i w Budapeszcie 1889.)
Rozsyła przez cały rok czystą zwierzęcą lymfę w fiolkach, flakonach (Pasta-Lymphe) i w igiełkach kościanych. ☞ Za przyjmowanie lymfy ręczy się, tak, że w razie nieprzyjęcia tejże, udziela się bezpłatnie innej. ☜
Wskutek licznych zamówień ze strony P. T. urzędów i lekarzy prakt. osiągnięto tak wielki obrót, że zakład jest w możności **cenę znacznie obniżyć**. Jedna fiola dla 2—3 szczepień kosztuje 1 złr. Flakonik lymfy gęstej (Pasta-Lymphe) 1 gr. wystarczający dla 100 szczepień, 8 złr. 2573

Dla robotników!
Niebieskie ubrania płócienne
każdy gatunek od złr. 1·80 do złr. 3·—
za kompletny ubiór 2655
Pauker Wilmos és Gusztáv
magazyn strojów męskich
Budapeszt, Magyar-utcza 1, I. piętro, róg Hatwańskiej.
Korespondencja w języku niemieckim.
Wzory na żądanie gratis.

WICHTIG
für Fabrikanten, Industrielle, Advokaten, Notare und k. u. k. Aemter.
Soeben erschienen:
II. Auflage.
Orts- u. Reise-Lexikon von Oest.-Ungorn
nach ämtlichen Quellen bearbeitet und herausgegeben von **Josef von Kendler** in Wien.
Das Werk enthält **sämmtliche Ortschaften Oesterreich-Ungarns** mit Angabe der Post-, Eisenbahn-, Dampfschiff- und Telegrafen-Stationen, der gerichtlichen und politischen Eintheilung; von k. k. **Handelsministerium den Postämtern als Amtsbehelf zugetheilt**; ein wichtiges Nachschlagebuch für Jedermann. Preis öst. W. **6 fl. 50 kr.** Ferner erschien für die Abonnenten der ersten Auflage ein Nachtrag zum Preise von öst. W. **50 kr.** Zu beziehen durch alle Buchhandlungen und den Selbstverlag des Verfassers: **Wien, I., Bauernmarkt 3.** 2624

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca 2363
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych ... kuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i 2362
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 po 4%** z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów dnia 31 Stycznia 1890.
Przedruku nie płacimy. **Dyrekcja.**

Ogłoszenie. 2653
Poszukuje się **Jana Czarkowskiego** recte **Czyrkowskiego**, byłego gajowego w Białymkamieniu, który oddalił się w roku 1884 stąd do Chilczyc. Ktokolwiek zna miejsce pobytu tegoż, raczy łaskawie uwiadomić o tem Zarząd dóbr w Białymkamieniu.



WIELKI MAGAZYN POWOZÓW
firmy **E. & J. STROMENGER we Lwowie,**
przy ulicy Karola Ludwika l. 5, zaopatrzony w tym sezonie znów w najrozmaitsze powozy, wózki, tarantasy w najnowszych fasonach, wyrobu własnego, jakoteż powszechnie znanej fabryki nadwornej **SCHUSTALA i SPÓŁKI.**

Wycieczka towarzyska do Pragi.
Odezwa.
Jubileuszowa wystawa narodu czeskiego jest dziś przedmiotem rozmów nietylko w monarchji całej lecz także daleko po za jej granicami. Praga zaś sama, cudownie nad Wełtawą położona, pełna świetnych, historycznych pamiątek, stolica niegdyś naszych Jagiellonów, stała się w roku bieżącym ulubionem miejscem licznych wycieczek.
Mając na względzie niezmierną korzyść, jaką nasze społeczeństwo może odnieść przez zetknięcie się z pracowitym, roztropnym i wytrwałym narodem czeskim, postanowił komitet zawiązany w Krakowie urządzić wielką, ściśle towarzyską wycieczkę, która z Krakowa wyruszy do Pragi bezzwłocznie po zjeździe przyrodników. Zamiarem jest w dobrem i przyjemnem towarzystwie, przy współudziale jak największym słynnych z piękności i wdzięku pań naszych wyjechać do Pragi pociągiem własnym, a że przyjęcie spotka nas tam nad wszelki wyraz serdeczne, o tem uroczyście ci nas zapewniają, którzy w Pradze już byli i wybitnym osobistościom nad Wełtawą przyjazd nasz zapowiedzieli.
Pragnąc, aby to towarzystwo liczyło setki pięknych dam i dystyngowanej młodzieży, odzywamy się do kół najszerszych, staraniem zaś będzie tych, którym powierzymy techniczną stronę wyprawy, byśmy trzy dni w Pradze a dwa w podróży spędzili równie pożytecznie i przyjemnie. A więc do Pragi!
Kraków, dnia 30. czerwca 1891.
Dr. Juliusz Bandrowski, Czesław Pieniążek, St. Woyneko-Tomkiewicz, Maurycy hr. Mycielski, Janusz Niedziałkowski, Piotr Stachiewicz, dr. Stefan Skrzyński, Andrzej br. Konopka, dr. Roman Ławrowski, Władysław Maleszewski, Bronisław Slaski.
Pociąg towarzyski wyruszy z Krakowa do Pragi d. 21. rano. Wszyscy wyjadą klasą II. i II. wrócą. Koszta wynoszą od osoby 55 zł. Za te pieniądze uczestnicy będą mieli: 1) Wolny przejazd z pakunkami do Pragi i z powrotem klasą II. 2) Całe utrzymanie tak w Pradze jak w drodze w pierwszorzędnych hotelach. 3) Wstęp na wystawę, dorożki z kolei do Hradeczyna i na wystawę. 4) Pierwsze miejsca na przedstawieniu w Narodnim Diwadle. 5) Wstęp na bal, który dla nas będzie dany i udział bezpłatny w bankiecie, w którym Czechów pożegnamy.
Ktokolwiek pragnie wziąć udział w wycieczce, powinien przysłać bezzwłocznie do „Biura komitetu wycieczkowego, Kraków, ul. Grodzka l. 29, II. piętro", najmniej 15 zł. zaliczki od jednej osoby, reszta zaś musi być wypłacona najpóźniej do 17. b. m. — Bliższe szczegóły wycieczki będą wkrótce ogłoszone we wszystkich dziennikach. 2632

Lwowska Fabryka Asfaltu
i ulepszonych ogniotrwałych
tektur do krycia dachów
S. Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera
Lwów, Korytna 13 — poleca:
Asfalt do fundamentów dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenty w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY. Ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ wysokich gatunków do krycia dachów rola 10 m. □ od złr. 2·50 do 3·50.
Lak asfaltowy do konserwacji dachów tekturowych,
Smołę angielską bezwodna MASĘ KAUCZUKOWĄ.
Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach**. Niszczy **zastarzały grzybek drzewny**. — Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ od 50 do 75 ct.
Długoletnią gwarancję poręcza się. 2376

Nicht nur diese Zeitung,
nicht nur alle Zeitungen Oesterreich-Ungarns und Deutschlands, sondern alle Zeitungen der Welt haben mit der seit 36 Jahren bestehenden, mithin ältesten und solidesten Annoncen-Expedition **Haasenstein & Vogler (Otto Maass)** Vereinbarungen getroffen, welche dieselbe in die Lage setzen, Annoncen übernehmen zu können, genau zu denselben Preisen, wie die Blätter selbst. Diese Annoncen-Expedition erspart also dem Inserenten Porto- und sonstige Spesen, bewilligt ferner bei grösseren Ordres sogar bedeutende Nachlässe, liefert über alle Insertionen Belege, besorgt Uebersetzungen, liefert bereitwilligst Kostenvoranschläge und Satzmuster, zeigt mit einem Wort den **richtigen** Weg, wie annoncirt werden muss. Die Firma **Haasenstein & Vogler (Otto Maass)** besitzt unter gleichlautender Firma in mehr als fünfzig grossen Städten des Continents eigene Bureaux, in
Wien, I., Wallfischgasse 10,
sowie Agenturen in 350 Städten **Oesterreich-Ungarns, Deutschlands, der Schweiz, Italiens, Hollands etc.**
Die Welt ist das Feld dieser Firma!

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.
Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.
Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.
Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.
PUDR KSIĄŻĘCY
nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upięknienia twarzy.
Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr.. z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct.. z łabędziem 1 złr. 60 centów.
Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.
Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.
31
J. IHNATOWICZ
we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Boimów l. 19. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.
F. Rigollot

Istniejąca od 23 lat firma optyczna
CELESTYNA KOTKOWSKIEGO
we Lwowie, w Hotelu Żorża
poleca Szanownej P. T. Publiczności 1680
wszelkie towary optyczne i fizykalne
w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:
okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancją, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy i t. p. Również przyjmuje urządzenia dzwonków elektrycznych pokojowych i domowych, po cenach umiarkowanych i pod gwarancją. Wszelkie reperacje wykonuje szybko i tanio.
Z głębokim szacunkiem
C. Kotkowski, optyk.

SKŁAD FABRYCZNY PAPIERU
Antoniego Gawłowskiego
ulica Batorego l. 14
poleca
Szan. urzędom i Wielebnemu Duchowieństwu papier różnego gatunku, tak w ryzach jakoteż na *detail*.
Envelopki, kasetki, notatki, mydła i perfumy
z pierwszorzędnych fabryk
po cenie najtańszej
oraz różne
przybory do pisania i rysowania.
Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe drukowane i litografowane. Karton na bilety w wielkim wyborze.
Ramy i paspartu na obrazy, premie, fotografie itp.
TUTKI CYGARETOWE
z własnej fabryki, uznane przez dotychczasowych Szanown. odbiorców za najlepsze w cenie od złr. 1·20 za 1000 sztuk.
Fabryka Tutek, plac Marjacki l. 8.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Dr. Aleksander Vogel.
Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 A)

Nr. 229. — Rocznik III.

Drukiem i nakładem
Stanisława Knapowskiego w Poznaniu.

Postęp wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Przedpłata kwartalna wynosi 1 m. na wszystkich urzędach pocztowych. W Austryi 3,50 mrk.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów nie zwraca się ale je się niszczy.

POSTĘP

Poznań, czwartek 6 października 1892.

Za redakcyą odpowiedzialny:
Wacław Kominowski w Poznaniu.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 20 fen. od wiersza pet.
Redakcya i Expedycya Jezuicka nl. 8. parter.

Listy
adresować należy franko pod adresem: Redakcya „Postępu“ Poznan.

Przedpłatę na „Postęp“

wciąż jeszcze na wszystkich urzędach pocztowych i u listowych po wsiach chodzących odnawiać można. Przedpłata na „Postęp“ wynosi tylko 1 mrk. na cały kwartał. „Postęp“ zapisany est w pocztowym cenniku gazet (Zeitungspreisliste Abth. II s. 73).

Redakcya.

Żyd o żydach.

II.

W części broszurki, gdzie się autor zastanawia nad tem, czy antysemityzm tj. walka dzisiejsza przeciw żydom jest uzasadniona, przytacza autor dalej jaskrawe, a naszym przemysłowcom, kupcom, gospodarzom, rzemieślnikom, wszelkiego rodzaju dobrze znane wywijasy i matactwa żydowskie, których żydowin używa na marnowanie biednego chrześcianina. Oto żyd udręczy chrześcianina, kupując lub zamawiając co u niego, a potem proś mu się o pieniądze; kapaniną ci je wypłaci, albo też stracisz je. Tak robią żydzi spekulujący w budowaniu domów. Przynosi szewc lub krawiec robotę do handlu żydowskiego. Jak to się żyd targuje, w końcu powiada, że nie potrzebuje nic i wydala rzemieślnika. Ale ten potrzebuje pieniędzy, więc sprzedaje za cóż tuż, byle grosz zebrać. Żyd bierze towar i powiada, że „łaskę robi,“ bo to kiepski towar, a wcale żydowi nie potrzebny.

Sprzedał gospodarz żydowi zboże. Nadźwigał się, zanosząc je na spichrz a tu dopiero mamy targ, bo żyd powiada, że kiepskie zboże, że waga skąpa i zaczyna na dobre rozkazywać, aby umykał z tem zbożem, bo zawadza. Chłopisko drapie się po głowie i aby nie znosić zboża na rynek, gdzie targ się już skończył, bierze, co żyd daje.

W nowszych czasach nawinęła się żydom nowa gratka w oszukiwaniu przy parcelowaniu gospodarstw. Ile to ludu wiejskiego potraciło ciężko zapracowany grosz, wdając się z żydem w te konszachty! Więc ostrożnie z tem kupowaniem parceli, grosza nie dawać, póki rzetelny adwokat nie powie, że już wszystko w porządku, że hipoteka uregulowana, że ciężary gruntowe pozałatwiane itp.

Autor broszurki „Christenflinten“, przytoczywszy przykład oszustwa żydowskiego przy budowlach, odzywa się do rabinów i kaznodziei żydowskich, aby napominali żydów, żeby zaprzestali oszukiwania chrześcian, bo już wielki czas! — Zuaną jest rzeczą, jak wielki wpływ wywierają rabini na żydów, to też zadziwiać powinno każdego, czemu ci rabini nie używali i nie używają swego wpływu w tym kierunku. Widzą rabini, że po całem świecie szerzy się antysemityzm, że wszędzie chrześcianie wołają, aby nie kupować od żydów, coraz więcej prawdziwszych chrześcian unika handli żydowskich; widzą rabini, jak żydów wyganiają, zkąd tylko można i że wygnanoby ich z całej Europy: z Polski, z Niemiec, z Rosyi, z Belgii, w Francyi itp., gdyby tylko ktoś z góry dał hasło do tego; widzą rabini coraz większą zaciętość przeciw żydom — a żydzi ani myślą o naprawienie. Czemu się nie poprawiają, czemu rabini w pismach publicznych, dla zaspokojenia chrześcian, nie nawołują do poprawy? Kto zna talmud, chociaż tylko w drobnem streszczeniu; kto sobie przeczytał naszą broszurkę „Nieco o żydach“, ten wie, czemu się to dzieje.

W dalszem ciągu opisuje autor żydów jako polityków, ich udział w prasie, na zebraniach politycznych i w życiu politycznem. Pomówimy o tem następnie.

Morskie oko.

Kiedy w r. 1889 hr. Władysław Zamoyski kupił na subhaście majętność Zakopańską, rozbrzmiała cała Polska, jak długa i szeroka, radosną wieścią, że ten najbardziéj uroczy zakątek ziemi polskiéj — Zakopane wraz z Tatrami — uratowany został od przejścia w ręce żydowskie lub niemieckie. Mówimy: lub niemieckie, — bo chociaż na pierwszéj, następnie przez sąd unieważnionéj subhaście przybito Zakopane żydowi Goldfingerowi, to zdaje się jednakże, że był on tylko podstawioną figurą, i że po za nim stał inny amator i to książę Hohenlohe, właściciel Jaworzyny i węgierskiéj strony Tatr.

Zaledwie nowy właściciel wprowadzony został przez sądowe władze galicyjskie w posiadanie nabytéj majętności, zaledwie zaczął w niéj zaprowadzać porządek przez rugowanie żywiołu żydowskiego, który — jak szarańcza — obsiadł całe Zakopane, aliści w południowo-wschodnim zakątku, około Morskiego oka, rozpoczął przeciwko niemu kroki nieprzyjacielskie — sąsiad od granicy węgierskiéj, wspomniany wyżéj ks. Hohenlohe. Wystąpił on z pretensyami do obszaru 900 mórg austryackich (1800 m. magdeburskich) i to do połowy Morskiego oka, czyli Rybiego jeziora, do lasu Żabie, do hal czyli pastwisk przy Żabiem, do całego Czarnego stawu i do skał „nad Rybiem“, aż do granicznego grzbietu Rysy. Z tego obszaru 900 mórg — główna część — hale przy Żabiem — należy do sołtysów Białczańskich, — woda i las należy do hr. Zamoyskiego, a oprócz tego mniejsze parcele na tem sporem terytoryum należą do Towarzystwa Tatrzańskiego i innych osób prywatnych. Wartość użytkową mają jedynie parcele gmińskie — hale czyli pastwiska.

Właściciel Jaworzyny Spiskiéj i Tatr węgierskich pozazdrościł góralom polskim tych pastwisk, pozazdrościł Galicyi, a zatem Polsce całéj — Morskiego oka i Czarnego stawu — i rozpoczął graniczną wojnę o te parcele. Właściciel Zakopanego i Tatr polskich podjął rzuconą rękawicę, bo chociaż sam z owych spornych parcel żadnych prawie materyalnych nie ma korzyści, poczytywał sobie za obowiązek stanąć w obronie nie tylko swojej własności, ale i przy górali polskich, nadanych im jeszcze przywilejami królów polskich, a przedewszystkiem w obronie całości ziemi polskiéj — zagrożonéj nie tylko przez ks. Hohenlohego, ale i przez popierające go władze węgierskie. Wiadomo, iż pierwsze hasło do rozbiorów Polski dali Węgrzy — i to bezprawnem i bezczelnem zagarnięciem Spiża w roku 1770 przez Maryą Teresę, jako królową węgierską. Przez ten akt bezprawia wydarły Węgry Polsce starostwo Spiskie — i dały przykład innym sąsiadom, że Polskę bezkarnie szarpać można.

W owym czasie, jak to współczesne mapy okazują, granica Polski ku Spiżowi, była jeszcze daléj na wschód posunięta. W przeciągu kilkudziesięciu lat, cesarz austryacki, jako „król węgierski“ zabrał sobie jako królowi „Galicyi i Lodomeryi“ dalszy skrawek około 6000 mórg magdeburskich. To posunięcie granicy Spiża ku zachodowi mogło się stać bez złéj woli, przez nieznajomość rzeczy z jednéj, a niedbalstwo o swe prawo z drugiéj tj. z naszéj strony. To pewna, że jeszcze w r. 1824 sami Węgrzy, np. na mapie sztabowéj — oznaczyli granicę między Galicyą a Spiżem bardziéj ku wschodowi. Czyby Galicya miała jeszcze prawo upomnieć się o owe 6000 mórg Tatr polskich, aż do granicznego szczytu, który charakterystycznie nazywa się Polskim Grzebieniem, — nie wiadomo, — ale to pewna, że obowiązkiem jest każdego Polaka, a przedewszystkiem władz politycznych i rządowych galicyjskich bronić Tatr od dalszych grabieży ze strony węgierskiéj — i utrzymać przynajmniéj tę granicę, jaką wykazują akta katastralne starostwa Nowotarskiego, do którego należało Zakopane i całe Tatry polskie.

Poczuł się do tego obowiązku nowy właściciel Zakopanego, poczuli się górale Tatrzańscy — ale kto nie dopełnił swego obowiązku, to autonomiczne polskie władze galicyjskie!

Gdy się rozpoczęły spory między właścicielami Polskich a węgierskich Tatr, między góralami Białczańskiemi a niemieckiemi jegrami ks. Hohenlohego — stanął starosta nowotarski p. Olobkiewicz — po stronie węgierskiéj, a raczéj ks. Hohenlohego. Władze węgierskie, komisye sądowe i żandarmi burmistrzowali na terytoryum gulicyjskiem w asystencyi strzelców ks. Hohenlohego. Na co spokojnie patrzał starosta, tego znieść nie mogli Białczanie, i gdy w październiku 1890 r. poczęli Węgrzy stawiać dom przy Morskiem oku, górale Węgrów i straż leśną Hohenlohego spędzili, a dom zburzyli, odgrażając się, że źle będzie, jeżeli się pokuszą nadal nachodzić ich terytoryum.

Widząc, na co się zanosi i że sprawa grozi przelewem krwi, ponieważ 80 uzbrojonych górali z pobliskich wsi udało się do Morskiego oka, aby przeszkodzić dalszym zachciankom Węgrów, udał się hr. Zamoyski do starosty z prośbą o wysłanie na sporne miejsce żandarmów galicyjskich, którzyby zapobiegli dalszemu nachodzeniu granicy galicyjskiéj i grożącemu zbrojnemu starciu. Starosta odparł z początku, że sprawa ta go nie interesuje, i że żandarmów nie wyśle; dopiero na oświadczenie hr. Z, że jeżeli natychmiast nie wyśle żandarmów do powstrzymania najazdu węgierskiego, to będzie ich musiał wkrótce wysłać do grzebania poległych, wysłał komisyą z trzema żandarmami, ale z poleceniem, aby z Węgrami w spór się nie wdawali, a tylko starali się zapobiedz, aby górale galicyjscy Węgrom nie przeszkadzali. Rzecz jasna, że wobec takich rozporządzeń służba leśna ks. Hohenlohego i żandarmi węgierscy rozzuchwalili się jeszcze bardziéj i to do tego stopnia, że pod groźbą strzelania przyaresztowali na spornem terytoryum straż leśną Zakopiańską. Na to obojętnie patrzał komisarz Starościński z żandarmami galicyjskiemi, chociaż ta scena odbywała się na terytoryum galicyjskiem, i dopiero kiedy górale stanowczo oświadczyli, że — jeżeli Węgrzy przyaresztowanych nie puszczą na wolność, to pójdą sami i przemocą ich odbiją, wdał się w tę sprawę komisarz Starościński i zawarł z przeciwną stroną ugodę, ustanawiającą tymczasową neutralność aż do rozstrzygnięcia sprawy w sądzie galicyjskim.

Widząc, że z miejscowemi władzami nie przyjdzie do ładu, gdyż te, czy to ze strachu, czy z przychylności dla ks. Hohenlohego, czy z innych jeszcze mniéj szlachetnych pobudek zamiast bronić interesów galicyjskich obywateli, popierają uroszczenia węgierskie, udał się hr. Zamoyski do Lwowa, aby w Namiestnictwie szukać sprawiedliwości i obrony praw tak swoich, jak sąsiadów swych górali, a niemniéj praw i honoru całego kraju. W namiestnictwie atoli napotkał u radzcy Łozińskiego, który był referentem téj sprawy, największą niechęć i dopiero osobiste zainteresowanie się tą sprawą samego Namiestnika hr. Badeniego — zapowiadało dla sprawy lepszy obrot. Namiestnik przyrzekł polecić staroście nowotarskiemu, aby żandarmom galicyjskim rozkazał patrolować i wykonywać władzę na spornem terytoryum. Ale czy ta decyzya Namiestnika nie doszła starosty, czy też polecenie dane przez starostę nie odpowiadało intencyi i obietnicy Namiestnika, dość że stan rzeczy się nie zmienił i że żandarmi — zasłaniając się rozkazem starosty — pozwalali Węgrom rozpościerać się i nadal na terytoryum galicyjskiem.

Nie mogąc przyjść do końca z władzami politycznymi — zwrócił się właściciel Zakopanego do sądu nowotarskiego, który na jego wniosek zawyrokował tymczasową neutralność

Bk 7708/2

spornego terytoryum i zabronił obu stronom wykonywania jakichkolwiek praw posiadania na tych gruntach pod karą 1000 złr.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości polityczne.

— Lord major, czyli burmistrz Londynu jest zobowiązany z urzędu być obecnym kilka razy do roku w anglikańskich kościołach w City na nabożeństwie. Teraźniejszym burmistrzem Londynu obrano Stuarta Knilla, gorliwego katolika. Ma on własnego kapelana, katolickiego księdza i za nic w świecie nie chce się stósować do ceremoniału, któryby go zmuszał do brania udziału w nabożeństwach niekatolickich. Ażeby zadość się stało staréj tradycyi, zażądał więc, by go zastąpił w ceremoniach owych inny urzędnik. To się ogromnie liberałom protestanckim nie podoba i dla tego wywołali demonstracye przeciwko Knillowi, tak że policya wkroczyć była zniewoloną. — Prasa radykalna nie tylko protestuje przeciwko wyborowi katolika na lord majora, ale nawet żąda wogóle zniesieani tego urzędu.

— Szkoły bezwyznaniowe są ideałem żydowstwa i wszędzie, gdzie tylko mają przewagę, starają się je przeprowadzić. Najlepszym na to dowodem nasz Poznań, gdzie choć w szkołach ludowych najwięcéj jest katolickich dzieci, katolickie ich wychowanie wiele pozostawia do życzenia, właśnie z powodu szkół bezwyznaniowych. W Saksonii do szkół bezwyznawych nikt się nie zapala, bo stósunkowo mało tam żydów i muszą oni tam milczeć wobec przewagi chrześcian. Otóż na zebraniu konserwatystów w Meissen oświadczyli wszyscy jednogłośnie, że Sasom bardzo jest dobrze ze szkołami wyznaniowemi i utrzymanie ich dalsze uważają za bardzo pożyteczne dla wychowania dzieci w duchu chrześciańskim.

Również uchwalono tam rezolucyą, ażeby się starać o to w odnośnych prawodawczych organach, iżby żydów odsunięto od urzędów publicznych i redakcyi w prasie urzędowéj, jako też ażeby ograniczono ich wpływ na giełdzie.

Z życia Towarzystw.

— Szanownych członków Sokoła Poznańskiego zawiadamiamy, iż Zarząd czyniąc zadość kilkakrotnie wyrażonym życzeniom urządził osobne ćwiczenia gimnastyczne dla starszych członków, których przodownikiem jest p. Wiktor Gładysz. Cwiczenia te odbywać się będą w każdy czwartek wieczorem od godz. 9 na sali p. Kempfa Wrocławska ul. 18. Zachęcamy przeto do jak najliczniejszego udziału w owych ćwiczeniach, aby starania Zarządu oraz koszta nie były daremne.

Zarząd Tow. Gimn. Sokół w Poznaniu.

— Zebranie wydziału szewskiego Tow. Młod. Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w czwartek dnia 6 go października r. b. w lokalu p. Kemfa o godz. 8 i pół wieczorem. Szanownych członków o liczny udział uprzejmie zaprasza Zarząd.

— Niniejszym uwiadamiam członków Tow. Polsko Katolickiego w Wrocławiu, iż przyszłe posiedzenie odbędzie się w niedzielę d. 9 b. m. o godz. 7 i pół wieczorem w hotelu pod Królem Węgierskim na Bishof str. (Hotel Koenig von Ungarn), na które o jak najliczniejsze zebranie członków i gości zaprasza Zarząd.

— Towarzystwo ogrodnicze na powiaty Średzki i Wrzesiński odbędzie się dnia 9 października o 2 godz. po południu w hotelu pana Przybylskiego w Srodzie zwykłe posiedzenie, na którem będą ważne odczyty, dla czego tak ogrodników jako też i lubowników ogrodnictwa o liczny udział się uprasza Zarząd.

— Berlin. Staraniem Tow. Przytuliska odbędzie się przedstawienie amatorskie w niedz. 9 paźdz. wieczorem o godz. 8 punktualnie przy Alte Jacobstr. 37 (Louisenstädt. Concerthaus). Odegranem będzie Skalbmierzanki Krotochwila ze śpiewami w 3 aktach; ceny jak zwykle; po przedstawieniu zabawa z tańcami; o łaskawy współudział i poparcia celu Przytuliska prosi uprzejmie Zarząd Przytuliska.

Wiadomości miejscowe i prowincyalne.

POZNAŃ, dnia 5 października.

* **Jutro** w czwartek 6 października obchodzi Kościół św. uroczystość ś. Brunona.

* **W kalendarzu słowiańskim**: Bronisława.

* **Wschód słońca o godz.** 6,11 min., zachód o godz. 5,23 m.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w czwartek komedya Zalewskiego: Artykuł 264. Pierwszy występ artystki teatru krakowskiego panny Aleks. Parisot.

W sobotę po raz pierwszy komedya Michała Wołowskiego: Nasze anioły.

W niedzielę pierwszy akt opery Moniuszki: Halka obraz dramatyczny Coopego: Ojcze nasz i drugi akt operetki Straussa: Zemsta nietoperza.

Bilety abonamentowe nabyć można w składzie materyałów piśmiennych i galanteryjnych „Globus“ przy Wilhelmowskim placu nr. 1.

* **Ważny reskrypt ministra oświecenia w sprawie zakładania szkół** przesłany został z powodu pewnego poszczególnego wypadku wszystkim rejencyom do wiadomości i do zastósowania się do niego. Decyzya ministra dotyczy petycyi o ustanowienie katolickiego nauczyciela przy szkole, która miała dotychczas charakter ewangielicki. W decyzyi téj uznał minister oświecenia żądane ustanowienie katolickiego nauczyciela jako usprawiedliwione stosunkami wyznaniowemi uczniów, uczęszczających do odnośnéj szkoły. „Tymczasem — mówi daléj minister — nie jestem w możności uwzględnić życzeń katolickich ojców rodzin, ponieważ przy założeniu szkoły w roku 1860 wobec odnośnego właściciela wsi, który ją bardzo obficie uposażył, zobowiązano się utrzymać przy téj szkole tylko ewangielickiego nauczyciela. Zaznaczam przy téj sposobności, że tego rodzaju ugody, w których przy zakładaniu szkół mianowicie jako ekwiwalent za finansowe subwencye kościelnych lub innych interesentów, stan wyznaniowy ma być stale unormowany na niekorzyść innego wyznania, lub ma być zawarowany nieprawny wpływ na wybór nauczyciela, w czasach obecnych zasadniczo nie będą dozwalane, ile że one sprzeciwiają się państwowemu prawu nadzorczemu. W ten sposób przynajmniéj na przyszłość zapobiegnie się tego rodzaju niedogodnościom, jakie niestety w szkole tamtéjszéj muszą być cierpiane.“

* **Koléj Mogilnicko-Strzelińska** na pewno z dniem 15 paźdz. ma być oddaną do użytku publicznego.

* **Minister wyznań** rozporządził, iż nauczycielom czas urzędowania poza granicami państwa przy pensyonowaniu wtedy tylko ma być liczony, jeżeli osobiste przymioty i zasługi odnośnego nauczyciela zastósowanie do niego tego wyjątku umożliwią.

* **Pewną kobietę** na Chwaliszewie, która u piekarza wielkiego chałasu narobiła aresztowano w poniedziałek, ponieważ pomimo wszelkiéj perswazyi uspokoić się nie chciała.

* **Aresztowano** w poniedziałek pewnego robotnika ze pobicie.

* **Wielką ilość** do użytku niezdatnych śliwek skonfiskowała w poniedziałek policya.

* **Gniezno.** W zeszły czwartek rozpoczęła się w tutejszéj cukrowni kampania, przy czem wielu robotników zatrudnienie znalazło.

* **Inowrocław.** Ostatni jarmark cieszył się

35) „Postęp“

Dziedzic Zajazdu.

Słuchając opowiadań pana Henryka, i widząc łzy w cudownych jego oczach, łzy prawdziwe męzkie, o których mówi poeta, że są czyste i święte „jak sok w cedru na Libanie“ płakałam rzewnie po kobiecemu, i poraz pierwszy uczułam pragnienie zemsty dla tych, co wydarli życie tak szlachetnemu człowiekowi, jakim był senator Korwicz, ojciec mego ideału.

Z dumą i szczęściem piszę: „mego ideału“, bo Henryk jest moim; wyznał, że mię kocha, że pokochał od pierwszego widzenia, i powiedział mi te uroczyste słowa, w których prawdziwość wierzę całą siłą duszy:

— „Kocham cię, pani, i będę kochał całe życie. Ty jesteś bogatą, ja nie mam fortuny; lecz familia twoja nie powstydzi się mego rodu i mojej przeszłości; jeśli zechcesz zostać towarzyszką życia biednego artysty, będę najszczęśliwszy z ludzi. Co masz pani po rodzicach, to będzie twoje. Nie jestem egoistą i pysznym, nie powiadam, nie bierz fortuny, którą cię los obdarzył— przeciwnie, bądź zawsze bogatą, skoro nią jesteś... niech ci przez życie całe na niczem nie zbywa, do czegoś przywykła. Ja ci prócz serca przepełnionego miłością, nic więcej dać nie mogę; ale zapracuję tyle, że na chleb powszedni nam zawsze wystarczy. Lecz zastanów się Lauro (dodał z uczuciem biorąc moją rękę); wpierw, nim odpowiesz tak lub nie, zapytaj swego serca, czy ono jest dość silne, by przez życie całe przetrwało w tem uczuciu, które dziś w niem włada. Ja znam siebie i mówię bez wahania: ty albo żadna dla mnie kobieta“...

Za całą odpowiedź wyciągnęłam ku niemu moją rękę, a twarz zalaną łzami radości i szczęścia ukryłam na jego piersiach.

Ojcze mój, jabym chciała w ową chwilę umrzeć, tak byłam czystą w duchu, a szczęśliwą w sercu.

Henryk złożył pocałunek na mojem czole i zapytał drżącym od wzruszenia głosem:

— Więc mnie kochasz?... więc zgadzasz się dzielić losy szlachcica-artysty.

— Do śmierci! — było moją odpowiedzią.

Reszta do ciebie należy, mój ojcze; poznaj jego matkę, tę zacną, świętą panię senatorowę, o której on zawsze mówi ze łzami w oczach. Kocha ją tak, jak ja ciebie, i mówił mi, że już jej pisał o mnie przed kilkoma tygodniami, kiedy poraz pierwszy spotkaliśmy się na „Piazzeta“, i kiedy mi ofiarował prześliczny widok kościoła „Giorgio Maggiore“, za który mu moja nieoceniona Lydya chciała zapłacić...

— Ah, ileż się nieraz naśmiejemy z tej poczciwej Albjonki, wiecznie sztywnej jak krochmalne kołnierzyki, a patrzącej z początku na Henryka jak na jednego ze swoich bohaterów owego „Wielkiego romansu“ w dwudziestu pięciu tomach. Lecz dziś zmieniła opinię; nazywa go gentelmanem, a często nawet tytułuje go „grafem.“

Henryk jutro ma pisać do swojej szanownej matki, oświadczając swoje postanowienie żenienia się ze mną. Będziemy czekać jeszcze tutaj waszych odpowiedzi; następnie Henryk pierwszy wróci na Litwę do Żubrówki, a ja po nim w parę tygodni. Nie będziemy podróżować razem, żeby ludziom oszczędzić grzechu obmowy, do czego są tak bardzo skorzy. Ja, w pierwszej chwili, nie zastanawiając się nad tem. chciałam jechać pod jego opieką, mając nadto argusowe oczy mojej arcyprzyzwoitej miss Clovis, która jak wiesz, kochany papo, nieznosi żadnego „schokingu.“ Ale szlachetny pan Henryk odradził mi to stanowczo, i powiedział, że wypada, abyśmy każde z osobna wrócili do domu. Posłuszna jego rozkazowi, zostanę w Wenecyi na krótki czas; tymczasem pisz do mnie jak najprędzej drogi, ukochany papo, i jak tylko odbierzesz mój list jedź do pani senatorowej, bo i ona będzie już mieć list Henryka, i tam rozmówcie się o szczęściu waszych dzieci... A nie odwlekajcie go tylko, dla jakichś tam powszednich przeszkód.

Życie tak któtkie —po co jeszcze dobrowolnie skracać dnie szczęścia.

Przyciskam cię, najdroższy ojcze, do mego serca kochającego. Mamy ręce całuję i proszę ją także by raczyła choć raz kilka słów napisać w twoim liście, przesłać mi chociaż swoje błogosławieństwo macierzyńskie.

Wasza posłuszna i kochająca córka, Laura.

Ze swej strony Henryk taki list do matki napisał:

Wenecya 20 lutego w nocy, godzina 1...

W dzień nie miałem czasu pisać do ciebie, najdroższa matko, bo zostałem szkaradnym egoistą; wszystkie godziny dnia i cudownych wieczorów oddaję memu szczęściu, memu ideałowi, mojej ubóstwionej Laurze.

O, moja matko, jakże ja ją kocham, jak kocham! kto powiedział że miłość jest szałem zmysłów, kłamcą jest, przeklętym kłamcą! Zdaje mi się, że kochać kobiety więcej już nie można jak jak ja kocham moją nieporównanę Laurę, a przecież to nie szał bezmyślny, to nie gra wyobraźni ani żądz zmysłowych. Nie, o nie!... ja ją kocham duszą, całą moją istotą, ale zarazem wielbię, szanuję jak świętość, i wołam z Byronem:

„Jeśli jest jaki talizman uroczy...
Coby mi przeszłość z pamięci wymazał
I coby przyszłość zapomnieć mi kazał..
Tym talizmanem byłyby twe oczy!...“
Bo co teżto za oczy ma ta dziewczyna;

dobrem powodzeniem. Wszelkie towary zakupywano w znacznéj ilości. Również i konie były poszukiwane.

* **Keronowo.** Dwoje dzieci pewnéj robotnicy zadusiło się dnia 1 bm. przez zaczaczenie

* **Krotoszyn.** Trzeci wykład p. dr. Czyńskiego odbył się przy licznym udziale publiczności. Zadowolnienie było ogólne.

* **Ostrowo.** Cieszymy się tu przyjazdem p. dr. Czyńskiego, któren jak afisze donoszą rozpocznie swoje wykłady 8 bm.

* **Chełmce.** W sąsiedniéj wsi Chełmiczkach, dziewczyna nalewając potroleum do lampy skutkiem nieostrożności zapaliła takową. Lampa wraz z naczyniem explodowała i owa dziewczyna w jednéj chwili stanęła w płomieniach, które wkrótce jednak ugaszono. Poparzyła sobie twarz, ręce, lewe ramie i piersi. Przybyły wkrótce lekarz rany zaopatrzył oświadczając, że jest pewna nadzieja utrzymania jéj przy życiu. Ileż to skutkiem lekkomyślnéj nieostrożności nieszczęść wyniknąć może.

* **Berlin.** Pismo socyalistyczne „Vorwärts“ publikuje tajny cyrkularz berlińskich dwóch dyrektorów poczty do urzędników pocztowych, w którym wzywa do składek na cholerę dotkniętych urzędników pocztowych w Hamburgu. Nieszczęśliwi ci ludzie wedle orzeczenia naczelnika pocztowego p. Stephana mieli być z funduszów pocztowych wspierani.

Od redakcyi.

— Panu K. w K. Wiadomości tej umieścić nie możemy. Pozdrawiamy mile.

Cholera.

W Hamburgu zachorowało na cholerę od południa poniedziałku do wtorku południa osób 43 a umarło osób 19.

W poniedziałek zachorowało w Peszcie na cholerę 80 osób a umarła 1.

W Krakowie zachorowało na cholerę osób 2; nikt nie umarł.

Z Warszawy donoszą o wybuchu tamże cholery. Wszystkie łazienki na Wiśle pozamykane.

---

jestto prawdziwe, nieskazitelne zwierciadło jej duszy. Gdy patrzę w te cudne niebieskie oko, podobne do wzoru włoskiego Nieba, zda się, iż spływa na mnie jakiś spokój, jakieś ubłogosławienie — coś takiego, co to każe zapominać że się jest na ziemi, na tym brudnym planecie, gdzie się ludzie wzajem nienawidzą, zdradzają i mordują jedni drugich!.. Otóż jest coś w niej czy około niej, co każe zapominać o tych wszystkich mętach kołujących się wiecznie w mózgu ludzkim; pod wpływem jej wzniosłej religijności, i zasad wysoko ewangielicznych, duch mój oczyszcza się, podnosi, i idzie za jéj duchem z tą czystą, ufną, dziecięcą wiarą, która wszędzie widzi Boga połączonego z człowiekiem.

O! jakaż to być musi zacna, szlachetna, a wzniosła duchowość jej ojca, który, jak ona powiada, był dotąd jedynym przewodnikiem jej życia!

A wiesz droga mamo, kto jest jej ojciec?— oto twój blizki sąsiad, dzierżawca Swisłoczy, pan oberamtman Krupski... Ach, co za szczególne nazwisko, i jeszcze do niego jakby przez ironię Miss Clowis dodaje zawsze: „Von der.“ Nie winien wprawdzie temu zacny pan oberamtman, że się nazywa tak a nie inaczej, ale mamże ci wyznać kochana matko, do tego nazwiska czuję jakiś szczególny, nieprzezwyciężony wstręt, i chciałbym aby jak najprędzej, ale to jak najprędzej, moja Laura zmieniła to nazwisko na inne; bo tamto wygląda przy niej, jak jakiś brudny zatłuszczony łachman, rzucony na posąg „Czystości“ dłuta Michała-Anioła.

Dziwak ze mnie, to prawda, nowe jakieś przesądne wyobrażenia co do nazwisk. Czy w tem moja wina, nie wiem z pewnością; ale od dzieciństwa prawie miałem tę śmieszną wadę, szukania harmonii.. wszędzie i we wszystkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Plan jazdy na kolejach.

Od 1 maja 1892.

Odchodzą		Przychodzą	
z oznania do: Berlina, (Gubena)		**w Poznyniu. z Berlina, (Gubeny.)**	
Kl.	godz.	Kl.	godz.
1-3	1,25 w nocy (poc pos.)	1-3	4,30 rano (p. p.) Berlin
1-4	4,57 rano do Berlina.	2-4	8,58 rano z Gubeny
1-3	10,34 przed poł. poc. p.	1-4	2,37 po poł. z Berlina
1-4	4,24 po poł. Berlin.	1-3	5,44 po poł. (p. p.) z
2-4	7,25 wiecz. do Gubeny	1-3	11,55 wiecz. [Gubeny
Wrocławia, (Leszno:)		**z Wrocławia (Leszno.)**	
1-4	1,25 w nocy	1-4	12,14 w nocy
1-3	4,54 rano	1-4	4,09 rano [Hansdorfu
1-4	10,29 przed poł.	1-4	8,20 przed poł. z Leszna
1-4	3,45 po poł.	1-3	10,21 dito.
1-3	7,02 po poł. poc. pos.	1-3	2,20 po poł. (p. p.)
1-4	8.25 wiecz. do Głogowy i Hansdorfu.	1-4	5,47 dito.
rzyża (Starogard:)		**ze tărogardu (Krzyż)**	
1-4	12,52 w nocy do Starog.	1-4	1,15 w nocy ze Starog.
1-4	6,50 rano do Starog.	1-3	4,43 rano z Krzyża
1-3	10,35 przed poł. „	1-4	7,37 rano Krzyża Międ.
2-4	12,50 po poł. do Międz.	2-4	10,08 przed poł. z Międz.
1-3	2,30 „ p. p. Starog	1-4	3,10 po poł. z Starog.
1-4	3,21 „ do Starog.	2-4	6,17 wiecz. z Międzyrz
2-4	4,59 „ do Między.	1-3	6,46 w. z Starog. (p.p).
2-4	7,16 wiecz. do Międz.	1-4	7,55 wiecz z Starog.
1-4	8,20 wiecz. do Krzyża.		
Bydgoszczy (Toruń:)		**z Bydgoszczy (Toruń.)**	
1-3	4,48 rano. (p. p.) Toruń	1-3	12,46 rano (p. p.) Torunia
1-4	6,49 „ do Bydgosz.	2-4	8,19 rano z Bydgoszczy
1-4	10,36 przed poł. do Byd.	1-4	10,19 przed poł. Torunia
I-4	3,29 po poł. do Bydg.	1-4	3,15 po poł. z Bydgosz.
1-4	7,15 wiecz. do Torunia	1-4	6,54 wieczorem
2-4	10,45 wiecz. do Bydg.	1-4	10,57 wieczorem
Kluczborka:		**z Kluczborka.**	
1-4	6,50 rano do Kluczb.	1-4	8,35 przed poł. Ostrowa
1-4	10,40 przed poł. do Ostr.	1-4	2,03 po poł. z Kluczo.
1-4	2,51 po poł. do Kluczb.	1-4	6,18 dito.
1-4	8,06 wiecz. do Ostrowa	1-4	11,38 wiecz. z Ostrowa
Piły:		**z Piły:**	
2-4	4,46 rano.	2-4	7,24 przed południem
2-4	10,47 przed południem.	2-4	1,58 po poł.
2-4	4,48 po południu.	2-4	6,48 wieczorem.
Wrześni (Strzałkowa:)		**z Wrześni: (Strzałkowa)**	
2-4	5,02 rano.	2-4	9,05 przed południem
2-4	12,16 w południe	2-4	3,34 po południu
2-4	5,53 po południu	2-4	9,51 wieczorem.

Plan jazdy na kolejach

z przystanku przy Tamie garbarskiéj.

Odchodzą		Przychodzą	
z Poznania do Bydgoszczy		**z Bydgoszczy w Poznaniu.**	
Kl.	godz.	Kl.	godz.
1-4	6,55 rano	2-4	8,01 rano z Bydgoszczy
1-4	3,35 po poł.	1-4	10,12 przed południem
1-4	7,21 wieczorem.	1-4	3,09 po południu
2-4	10,53 wieczorem	1-4	6,47 wieczorem
		1-4	10,50 wieczorem
z Poznania do Strzałkowa		**ze Strzałkowa w Poznaniu.**	
2-4	5,12 runo	2-4	8,58 przed południem
2-4	12,25 w południe	2-4	3,25 po południu
2-4	6,— wieczorem.	2-4	9,42 wieczorem.

Agentury „Postępu“

w Poznaniu

W składzie cygar p. M. Droste'go, Wrocławska ulica nr. 61, narożnik Starego Rynku.
„ p. S. Chociszewskiego, Wrocławska ul. nr. 28/29.
„ papieru p. Szulca Wrocławska, ul. 36.
„ p. Radomskiego, Szerok ul. 21.
„ p. Kwiatkowskiéj, ul. Bramkowa nr, 13.
„ maszyn p. J. Popławskiego ś. aMarcin 19.
„ p. Okupnika Grobla 23.
„ p. Stefańskiego, Grobla 20.
„ p. Switalskiego, ś. Marcin 40.
„ p. W. Andruszewskiego, ś. Wojciech 25
„ p. N. Wolniewicza w Bazarze.
„ p. Lisiewicza, Berlińska ul. nr. 10.
„ p. Rakowskiego, Półwiejska ul. nr. 6.
„ p. Staniewskiéj, Półwiejska ulica 5.
„ p. Lewandowskiego, W. Garbary Nr. 5
„ p. T. Andersza, Jezuicka ulica 12.
„ p. Kuszminka Rybaki 26.
„ p. Czerkawskiéj, narożnik Królewskiego placu i Młyńskiéj ulicy.

Na ś. Łazarzu:

u p. Pawła Lajdyka św. Łazarz 19 b.

Na Jeżycach:

pani Elżbiety Kupsz, Jeżyce Nr. 162.
pana A. Markiewicza, Jeżyce nr. 141.
„ p. Czternastego, w fabryce p. Cegielskiego
„ p. Litkowskiego przy Chwaliszewskim moście.

Na Chwaliszewie:

w składzie p. K. Chojnackiego, Chwaliszewo 2.
„ p. S. Wiegnera, Chwaliszewo nr. 16.
„ kolonialnym p. Radomskiego na Chwaliszewie 36.

Na Śródce:

w składzie p. T. Barciszewskiego, Ostrówek 1.

Na Wildzie:

w składzie p. R. Kończaka Wilda nr. 22.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Berlin, 3go październ. Spędzono 3480 sztuk bydła rogatego, płacono 1) 56—59 m. 2)49—55 m. 3) 43—47 m. Targ był cichy, a spędzono mniej jak ubiegłego tygodnia. Wszystko wykupiono. — Świń spędzono 11465 sztuk. Płacono 58—59 marek. 2) 55—57 m. 3) 50—54 m. za 100 funt. z 20 procent tary. Pokup był dość ożywiony. Spęd był większy a ceny były zmienne. — Cielaków spędzono 1416 sztuk; płacono za funt 1) 60—64 fen., 2) 51—59 fen. Pokup był spokojny wszystko wykupiono, ceny były zmienne. — Skopów spędzono 10322 sztuk. 1) 42—46 fen., 2)32—38 fen. za funt wagi okrasy. Usposobienie było ciche, spędzono więcéj aniżeli w zeszłym tygodniu. Wszystko wykupiono, ceny były zmienne.

Wiadomości handlowe i gospodarcze.

Sprawozdanie giełdowe. Poznań, dnia 4 Październ.

4 proc. listy zastawne poznańskie	101,50 m.
3½ prc. listy zastawne poznańskie	97,50 m.
4 proc. listy rentowe poznańskie	102,40 m.
Zach.-pruskie 3½ prc. listy zast. rycerskie	96,90 m.
Zach.-pruskie 3½ prc. listy zastaw. nowe	96,80 m.
Pruskie 4 prc, listy rent.	102,40 m.
Pozn. akc. stow. spryt owe	73,50 m.
Pozn. bank prowincyalny	102,80 m.
4 prc. pożyczka niemiecka	106,80 m.
3½ prc. pożyczka niem.	100,30 m.
3 proc. pożyczka niem.	87,90 m.
4 prc. pożyczka pruska ukonsol.	101,25 m.
3½ prc. pożyczka pruska ukon.	96,60 m.
3 prc. pożyczka pruska ukonsolidowana	87,75 m.
3½ prc. obligi długu państwa pruskiego	100,80 m.
Austr. renta złota	98,20 m.
Austr. renta srebr.	81,10 m.
Austr. renta papierowa (4½ prc.)	86 00 m.
Austr. renta paper. (5 prc.)	88,25 m.
Polskie 5 prc. listy zast.	64 30 m.
Polskie 4 prc. listy likwid.	61,60 m.
Renta włoska	92, 0 m.
Renta węgier złota	95,40 m.
Banknoty rosyj. za 100 rs.	205,30 m.
Banknoty austr. za 100 złr.	171,10 m.
Banknoty franc. za 100 frank.	81,15 m.
Okowita w miejscu bez beczki 50-ta	54.10 m.
„ „ „ 70-ta	34 50 m.

Poznań dnia 3 Październ. — **Cenytargowe.**

Ceny ustawione przez stowarzyszenie kupieckie.		Za 100 kilogramów w piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	śledz mrk.	fen
Pszenicy		15	40	15	00	14	40
Żyta		—	—	—	—	—	—
„ nowe		13	50	13	30	13	10
Jęczmienia		15	50	13	60	13	00
Owsa		14	20	13	80	—	—
Grochu		16	40	15	50	15	—
Słoma		5	50	4	—	4	75
Siana		6	50	4	—	4	25
Kartofli		3	50	3	00	—	—
Skopowiny	za	1	30	1	20	1	25
Wieprzowina	1 kilo	1	60	1	50	1	55
Wołowiny	(2 funty)	1	40	1	30	1	35
Jelęciny		1	30	1	20	1	25
Masła		2	60	2	50	2	40
Jaj za kopę		3	00	2	9		—

Wrocaw 3 Październ. — **Ceny targowe miejskie.**

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach 100 kilogramów. piękn.		średn.		pośled	
Pszenica biała	15	70	15	50	15	20
„ żółta	15	60	15	40	15	10
Żyto stare	—	—	—		—	—
Żyto nowe	14	70	14	40	14	20
Jęczmień	15	00	14	50	14	10
Owies	13	60	12	40	13	10
Groch	18	50	17	50	17	00
Rzep	20	40	19	40	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	10	18	00
Siemie lniane.	—	—	—	—	—	—

Kalendarze

Maryańskie, Poznańskie, Grudziądzkie,

oraz kartkowe i ścienne na rok **1893**

są do nabycia w księgarni i introligatorni

Fr. Olszewskiego

w Strzelnie.

Księgarnia J. K. Zupańskiego

w Poznaniu (Staryrynek pałac hr. Działyńskich) poleca następujące wydawnictwa swoje:

J. Chociszewski. Dzieje narodu Polskiego dla ludu i młodzieży, z licznemi rycinami. Wydanie 7me. Poznań, 1992. Cena 1,00 mrk.

J. Sąsiedzi na granicy. Opowiadanie dla ludu. Wydanie 3cie. Cena 80 fen.

Z. Łasińska. Komary. Nowelle. Poznań 1892. Cena 2 marki.

Wizerunki przyszłości socyalistycznéj (podług zasad Bebla) napisał E. Richter, w wolnym przekładzie z języka niemieckiego opracował Stan. Ptaszyński, Poznań 1892. Cena 75 fen. — Książka ta rozeszła się w niemieckiem oryginale w 1/4 miliona egzemplarzy a tłomaczoną jest na wszystkie języki europejskie; — we formie powieści wykazuje dobitnie niedorzeczność teoryi socyalistycznych.

Przyszły kurs kroju damskiego

w Poznaniu rozpoczynam **12 Października** Warunki jak zwykle.

M. Kazubowski,
Wrocławska ulica nr. 18 III p.
(Wchód przy ogrodzie na lewo.)



W sobotę dnia 8 t. m. otwieram

skład mięsa i kiszek

ulica Fryderykowska nr. 18.

tuż przy placu Królewskim.
Prosząc o poparcie, zaręczam, iż tylko wyborowym towarem Publiczności służyć będę.

S. T. Smólski.

Co sobotę rano, od 9téj świeże kiszki z bułek.



Pracownia zegarków
i skład złotniczo optyczny

poleca:

Zegarki kieszonkowe, repulatory budziki, ścienne zegary; — pierścionki, kolczyki, broszki, broszki, branzoletki, śpilki do krawatek, orzełki i herby polskie; okulary, binokle, termometry itp. Łańcuszki do zegarków, **medale** pamiątkowe, odznaki dla Towarzystw, także srebrne monety z czasów Królestwa Polskiego.

Wszelkie reparacye wykonuję dobrze, tanio i w jak najkrótszym czasie. — Cenniki ilustrowane wysyłam na żądanie bezpłatnie. Adres:

J. Białas, Poznań, (Posen.)
Wodna ul. 1.

K. Ignatowicz,

Poznań, ulica Wrocławska nr. 40,
parter i pierwsze piętro.

Fabryka bielizna i skład towarów wełnianych, białych, krótkich i galanteryjnych.

Jest pierwszą firmą polską, w téj branży, która celem hurtownych interesów podróżuje.

Przez nadzwyczaj korzystne zakupy za gotówkę wprost od pierwszorzędnych producentów jestem w stanie wszystkie artykuły w zakres mego interesu wchodzące taniéj sprzedawać jak wszelka konkurencya i czyni najmniejsza próba stałych odbiorców.

Mianowicie polecam się i zwracam uwagę Panom Kupcom i sprzedającym z drugiej ręki na mój interes jako najkorzystniejszy związek handlowy.

Hurtowny i detaliczny
skład cygar, papierosów, tytuni i tabaki
M. DROSTE, Poznań

ul. Wrocławska 61, (w pobliżu St. Rynku)
poleka swe **cygara** prawdziwéj amerykańskiéj tabaki już od 25 do 60 marek za tysiąc.

Papierosy. Wulkan, Sulimy i Wellera z Drezna po fabrycznych cenach z najwyższym rabatem dla kupców.

Tabaki do zażywania, ruska i holenderska w sądkach po 12 1/2 funta.

Przysyłki pocztowe uskuteczniam odwrotną pocztą.

Skład cygar
papierosów, tytuni i tabaki do zażywania
Stefana Chociszewskiego

Wrocławska ul. 28 w pobliżu ul. ś. Marcina poleca wyborowe następujące gatunki **cygar:**

La Espaniola (prawdz. hawańskie	100	szt.	10 m.
Konta (lekkie	100	„	9 m.
Flor de Aroma (znakom. cygaro)	100	„	7 m.
Cygara ks. Kneippa (śred. mocne)	100	„	7 m.
Recuerdo (mocne)	100	„	6 m.
La Marina (średnio mocne)	100	„	6 m.
La Alma (lekkie)	100	„	5 m.
Pocztowe (mały format).	100	„	5 m.

Papierosy z fabryk polskich Komendzińskiego, Kulwicza i Hubińskiego, wyśmienite **papierosy własnéj fabrykacyi** setka 1.50 mk. **Aromatyczne tytunie** droższe i tańsze. Tabaka nessing do zażywania.

Po znacznie zniżonych cenach sprzedaję:

Czysto wełniane materye na suknie

we wszystkich kolorach i gatunkach.

Flanele, barchany, perkale, warpy, nessle, szyrtyngi.

Płótna od najgrubszych do najcieńszych Systemu Jägera trykotową bieliznę dla dam, panów i dzieci, wełnianę chustki na głowę i szalowe w wielu gatunkach.

Pozwalam sobie Szanownym Paniom zwrócić uwagę szczególnie na mój piękny dobór **materyi na suknie.**

Na łaskawe życzenie służę próbkami.

S. Łukomski

skład tow. łokciowych i krótkich **w Jarocinie.**

F. Kitkowski,

Krawiec
w Inowrocławiu, na przeciwko sądu
poleca się do wykonywania eleganckich męzkich ubrań. Zwraca uwagę na swój wielki SKŁAD SUKNA krajowych i zagranicznych nowości,
Ceny nadzwyczaj przystępne.

Moją
stolarnią budowlową
i mój
wielki magazyn mebli
jako też
skład trumien
drzewnych i metalowych
polecam Szan. Publiczności do łaskawego uwzględnienia.

P. Piasecki.
Poznań, Klasztorna ulica nr. 9.

Baczność!

Fabrykę i skład **Czerwonki,** oraz
Chemiczno-technicznych preparatów
przeniósłem ze Starego Rynku na ulicę **ul. św. Marcina Nr. 75** naprzeciwko kościoła św. Marcina i kliniki W-go Dr. Wicherkiewicza.

Drugi wchód jest także z ulicy Podgórnéj nr. 5.

K. L. GIERCZYNSKI.

Pracownia i skład obuwia
Hotel francuzki.
Poznań, Wilhelmowska ul. 13.
M. ZABŁOCKI.



Poleca obuwie męzkie i damskie, własnego wyrobu, z doborowego materyału, lekkie i trwałe z grabnego i rozmaitego kroju.

Zamówienia podług miary wykonuję w krótkim czasie.

Wykonanie staranne. Ceny przystępne.

Z powodu zwinięcia interesu
zupełna wyprzedaż
wszelkich tow. w zakres stroi i towarów łokciowych wchodzących
po znacznie zniżonych cenach.
Wanda Szostak,
Jarocin.

Dziś **w środę** wieczorem
Kiszki z kaszy z kapustą
u
J. Miśkiewicza.
Stary Rynek 58 I ptr.

Czeladnik siodlarski
dobry robotnik znajdzie stałe zatrudnienie od zaraz. Również **uczeń** porządnych rodziców z dobrym wychowaniem potrzebny każdego czasu
M. Sroczyński,
Wronki.

Uczeń
dobrego wychawania może się zgłosić.
K. Felicki
w Ujściu (Usch).
Handel korzeni. win, cygar i restauracya.

Ucznia
do mojéj piekarni poszukuje
Julian Smorowski
w Żninie.

Buchalter
i korespondent
pod łagodnemi warunkami poszukuje stałego miejsca, albo też na godziny. Bliższa wiad. w Red. „Postępu."

---

2 dosnałych
czeladzi krawieckich
na duże sztuki potrzebuje zaraz na stałą robotę
W. Wesołowski
w Mogilnie.

Doniesienie!

Wszystkim Paniom, które się do mnie zgłosiły, donoszę, że od 1-go mieszkam przy **ul. Wodnéj nr. 4** I piętro, i jak dawniéj przyjmuję w naukę kroju damskiego każdego czasu.

Z szacunkiem
D. Kobylińska.
Nauczycielka kroju.

Przyjmuję
Pensyonarzy.
F. Krajewicz,
POZNAŃ
Murna ul. nr. 3.

Przyjmuję w naukę dziewczęta do szycia i naklejania cholewek.

I. Szafran,
Wodna ul. 5 II piętr.

Teatr Polski w Poznaniu

W czwartek 6 paźdz. komedya Zalewskiego:
ARTYKUŁ 264
występ artystki teatru krakowskiego
panny Aleks. Parisot,
Początek o godz. 7 1/2 wiecz.

Nr. 230. — Rocznik III.

Drukiem i nakładem
Stanisława Knapowskiego w Poznaniu.

Postęp wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Przedpłata kwartalna wynosi 1 m. na wszystkich urzędach pocztowych. W Austryi 3,50 mrk.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów nie zwraca się ale je się niszczy.

POSTĘP

Poznań, piątek 7 października 1892.

Za redakcyą odpowiedzialny:
Wacław Kominowski w Poznaniu.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 20 fen. od wiersza pet.
Redakcya i Expedycya Jezuicka ul. 8. parter
Listy
adresować należy franko pod adresem: Redakcya „Postępu“ Poznan.

Żyd o żydach.

III.

O żydach jako politykach powiada autor, że smutną oni w polityce odgrywają rolę, mając na swoje usługi całą prasę liberalną czyli wolnomyślną, demokratyczna, humorystyczna. Te gazety są w przeważnéj części albo własnością żydów, albo też przyjaciół żydowstwa, a pisują w nich i do nich także tylko żydzi, albo ich przyjaciele. W tych gazetach występują żydzi przeciw konserwatywnemu kierunkowi rządowemu, przeciw Kościołowi katolickiemu i ewangielickiemu, wogóle przeciw zasadom chrześciańskim, które zawadzają żydowstwu w rozpanoszaniu się i w owładnięciu światem. Co to za strach ogarnął żydów, gdy przeszły minister oświecenia, hr. Zedlitz, żądał dla szkoły wychowania chrześciańskiego! Całą prasę swoję poruszyli wtedy żydzi, urządzali swoim kosztem zebrania, bałamucili i okłamywali ludność słowem i pismem, strasząc ją tym projektem szkólnym, a taki wrzask i krzyk robiło to żydowstwo, że przegłuszyło chrześcian i projekt upadł. Jaka to radość z tego była w Izraelu!

Mówiąc o tym krzyku żydów przeciw projektewi szkólnemu hr. Zedlitza, tak pisze autor:

„A jakiż to aparat wprawiono w ruch przeciwko ustawie o szkole ludowéj? Czyż to się zgadza z intencyami żydowstwa? Czy wolno żydowi podać do tego rodzaju szczucia dłoń pomocną? Już z saméj wdzięczności dla rządu z jednéj strony i ze względu na przykazanie pisma świętego powiniem temu dać pokój. A jeżeli żyd jakiś mimo to czyni tak, natenczas zapytuję: jakiem prawem śmie on w razie potrzeby domagać się od tego samego rządu opieki, gdy widzi duchy, ktore wywołał, szalejące przeciwko sobie!

„Czyż rząd jest tylko na to, aby żydów wydobywać z niebezpieczeństwa? Tych samych żydów, którzy idą ręka w rękę ze stronnictwami usiłującemi podkopać powagę rządu! Że antysemici muszą skorzystać z takiéj sposobności, aby wystąpić do walki przeciwko żydom, rozumie się samo przez się, ponieważ wiedzą, że wśród takich warunków antysemityzm udać się może i musi.

„W sprawach czysto religijnych, jak np. w sprawie ustawy szkólnéj, powinniby żydzi zachować się zupełnie biernie!

„Takie czysto chrześciańskie sprawy niechże żydzi pozostawią tym, których one obchodzą. Oni, żydzi, powinni w takich kwestyach zastósować się, jako niemi obserwatorowie. Jeżeli katolicka prasa w czasie, w którym ta kwestya znajdowała się na porządku obrad, ostro strofowała żydów za ich zachowanie się, to prasa ta miała najzupełniejsza racyą, tem większą, że właśnie wysokie duchowieństwo katolickie, katolicka prasa i katoliccy współobywatele zawsze brali żydów w obronę“.

Tak pisze roztropny żyd, dając swym „braciom“ radę, aby się nie wtrącali do spraw czysto chrześciańsko religijnych. Autor pewno sam nie wierzy w to, aby żydzi zaprzestali tego wtrącania się, boć to ich interes, aby podkopywać chrześcian. Żyd na wsi i w mieście podburza chrześcianina przeciw duchowieństwu chrześciańskiemu, zohydza instytucye katolickie i ewangielickie; prasa żydowska robi to samo, wtrąca się do wyboru dostojników kościelnych katolickich i ewangielickich, rozprawia z lekceważeniem o chrześciańskich obrządkach i praktykach, ale swoich, żydowskich spraw nie dotknie, chyba ze szacunkiem. Wścieka się żyd, gdy które z pism chrześciańskich pomówi o wichłactwach żydowskich lub o niemoralności, głoszonéj przez talmud i inne niedorzeczne księgi. Jaki to harmider powstał między żydami, gdy im „Postęp“ przed kilku dniami w nr. 220 wydrukował ich modlitwę „Kol Nidre“, którą żydzi śpiewają co rok w dzień pojednania, biorąc praenumerando odpuszczenie za obietnice, przysięgi itp., które w przyszłym roku poskładają! Gniewało to żydów, że chrześcianin śmie drukować ich modlitwy i ślubowania i że otwiera oczy na takie sprawki żydowskie. — Niechaj się żydzi sierdzą jak chcą, my chrześcianie mamy obowiązek pouczać się wzajemnie o wszelkich niemoralnych rzeczach żydowskich, abyśmy nie pozwolili się osłabić w wierze naszéj i abyśmy znali żydów i ich nieuczciwe sidła na nas zastawiane. — Następnie pomówimy za autorem o żydowskich adwokatach.

Morskie oko.

Tymczasem w maju 1891 rozpoczęli urzędnicy ks. Hohenlohego budować drogę do spornego terytoryum — a rozeszła się też wieść, że przygotowują odbudowanie domu zburzonego w roku zeszłym przez górali. Uwiadomione o tem władze galicyjskie i teraz okazały się niechętnemi i obojętnemi. Kiedy służba ks. Hohenlohego przekroczyła już granicę spornego terytoryum — zwrócił się hr. Zamoyski do sądu nowotarskiego — z wnioskiem o utrzymanie powagi zeszłorocznego wyroku, zapewniającego tym gruntom tymczasową neutralność. Nowomianowany urzędnik sądu nowotarskiego, pan Leniński, Rusin ale mimo tego dla Polaków sprawiedliwy, wyznaczył do zbadania sprawy komisyą, któréj sam towarzyszył. Zuchwałość strony przeciwnéj doszła tego stopnia, że c. k. sąd galicyjski został przez straż leśną ks. Hohenlohego i żandarmów węgierskich znieważony i groźbą, strzelania z terytoryum niby spornego, ale niewątpliwie galicyjskiego — spędzony. Ten fakt oburzający miał przynajmniéj tę dobrą stronę, że władze sądowe przekonały się naocznie o bezprawnem postępowaniu strony przeciwnéj. Oburzenie w kraju było powszechne. Ale czyby kto u nas uwierzył, że taka obraza sądu podczas wykonywania przez niego czynności urzędowéj ujść może bezkarnie?

Sąd nowotarski wydał wprawdzie wyrok skazujący ks. Hohenlohego na 1000 florenów kary za przekroczenie zakazu sądowego — i na zburzenie w 14 dniach drogi i nowo postawionego domu, ale ks. H. założył apelacyą do wyższego sądu krajowego w Krakowie, który nie wziął w obronę powagi i pokrzywdzonego honoru podwładnego sobie sądu, lecz zawiesił całą sprawę, aż „do załatwienia kwestyi granicznéj w drodze administracyjnéj“.

Mimowoli nasuwa się każdemu pytanie, czy sądy węgierskie byłyby w taki sam postąpiły sobie sposób.

Nie chodziło tu przecież o przyznanie prawa tej lub owej stronie, lecz o uratowanie powagi sądu Nowoterskiego, który dla zabezpieczenia spokoju i zapobieżenia aktom samopomocy, prowadzących do krwi rozlewu, zawyrokował neutralność spornego terytoryum aż do rostrzygnięcia sprawy przez najwyższe instytucye polityczne — zabronił obu stronom wykonywania jakichkolwiek aktów posiadania. Sąd wyższy krakowski zbłądził przeto i zgrzeszył bardzo, wstrzymując egzekucyą wyroku sądu nowoterskiego i zachęcając przez to stronę węgierską do dalszych aktów bezprawia i lekceważenia wyroków sądu galicyjskiego. Sąd krakowski powinien był uwzględnić także panujące między góralami usposobienie, którzy widząc nadużycia przeciwnej strony a nieznajdując pomocy u swoich władz, gotowi się dać porwać do kroków gwałtownych, których żadne perswazye ludzi umiarkowanych nie zdołają powstrzymać.

Najpierwszym skutkiem owego wyroku sądu krakowskiego było spalenie domu wystawionego przy morskiem oku; wraz z domem spłonęła wywieszona na nim choragiew węgierska. Dalszem zaś następstwem były rewizye, dokonywane przez żandarmów węgierskich na terytoryum galicyjskiem celem wyśledzenia sprawców pożaru, — a finałem, jeżeli władze galicyjskie nie wystąpią energicznie przeciwko uroszczeniom węgierskim, może być rozpaczliwe wymierzenie sobie sprawiedliwości przez górali samych. Byłoby to straszne i opłakane nieszczęście — a odpowiedzialność za taki obrót rzeczy spadłby na władze galicyjskie. To też mamy nadzieję, że tak minister dla Galicyi, p. Zaleski, jak i Namiestnik hr. Badeni zajmą się energicznie tą sprawą i niedozwolą wyrządzać nadal krzywdy ani góralom ani całemu krajowi, całej Polsce, która żywy w tym sporze bierze udział. Nie chodzi już teraz o szmat ziemi, lecz o honor narodowy o słuszne uwzględnienie zadraśniętego brutalnie uczucia narodowego.

P. Zaleski znany jest z gorliwości o dobro kraju, który reprezentuje w gronie ministrów austryackich, — hr. Badeni dał już dowód żywego zainteresowania się tą sprawą; — poszedł już na odstawkę wspomniany wyżej referent radzca Namiestnictwa Ł., — z uznaniem też zapisać należy, że zapadła już decyzya względem usunięcia z posady starosty nowotarskiego p. Orobkiewicza — a zastąpienie go ordynatem Czarkowskim, zięciem ministra Zaleskiego. Są też poszlaki, że ministerstwo węgierskie nie ma bynajmniej chęci popierania uroszczeń ks. Hohenlohego, że pragnie owszem zupełnie bezstronnie rzecz rozstrzygnąć.

Ostateczne rozstrzygnięcie sprawy zależeć teraz będzie od najwyższej instytucyi. Rzecz cała *rozstrzygnie się w Wiedniu. Tam Koło* polskie wielkie może tej sprawie a przez to całemu krajowi oddać usługi. Oczy wszystkich zwracają się teraz ku Kołu, — ażeby zachęcić je do większej energii i sprężystości w tej sprawie, uchwalił odbyty w dniu 7 sierpnia br. wiec Zakopański, w którym wzięli udział goście ze wszystkich zakątków Polski, następującą odezwę do Koła polskiego:

Wysokie Koło Polskie! Zebrani na wiecu w Zakopanem rodacy, ze wszystkich stron Polski przybyli, uchwalili jednomyślnie zwrócić się do Wysokiego Koła polskiego w Wiedniu z gorącą prośbą o jak najgorliwsze czuwanie nad sprawą zatargu granicznego z Węgrami — i o rozwinięcie jak największej energii w obronie Morskiego Oka i Czarnego Stawu, tej odwiecznej kraju naszego własności i ozdoby naszych Tatr.

Cała Polska poczytałaby utratę tego kawałka ziemi za bolesną krzywdę. Cała Polska ma w tej chwili oczy zwrócone na Delegacyą swą w Wiedniu, która jedyna dzisiaj ma obowiązek i możność na legalnej drodze zapobiedz tej stracie.

Delegacya Polska tyle poważnych usług Państwu już oddała, że ma dzisiaj prawo domagać się od Rządu: nie łaski — lecz bezstronnej sprawiedliwości i energicznej a skutecznej obrony naszego kraju.

O popieranie z całych sił tej legalnej granic krajowych obrony, uprasza Wiec gości w Zakopanem bardzo gorąco.

Zakopane, dnia 7 sierpnia 1892 r. Prezes wiecu: Tadeusz Langie. Sekretarze: Dr. Adam Doboszyński Dr. Józef Zanietowski.

Petycyą podpisują obecnie w całej Galicyi i zebrano już kilka tysięcy podpisów. Wielkopolanie, którzy coraz więcej zaczynają zwiedzać urocze Tatry, nie powinni się dać uprzedzić ziomkom z innych dzielnic. Kto rozumie doniosłość tej sprawy, niechaj zbierze podpisy swych znajomych na arkuszu, na którym położyć należy nagłówek: Do pisma zbiorowego, jakie Wiec Zakopański uchwalił wysłać do Koła polskiego w Wiedniu w sprawie Morskiego Oka —

przyłączają się niżej podpisani. Arkusze takie możnaby przesyłać wprost do Krakowa pod adresem p. K. Langiego (Kraków, ulica Pawia, nr. 1.) — albo też do redakcyi naszych pism, które niewątpliwie zajęłyby się dalszą wysyłką do Krakowa.

Wszystkie gazety nasze, jako reprezentantki opinii publicznej, powinny zabrać głos w tej sprawie. Byłoby to dowodem dla Koła polskiego, że to nie prywatna sprawa hr. Zamoyskiego, ani kilkudziesięciu górali białozańskich, ani nawet sprawa samej Galicyi, lecz sprawa Polski całej. Im liczniejsze zbiorą się pod odezwą podpisy, tem głośniej przemówią do Koła polskiego, iż sprawą Morskiego Oka nteresuje się cały naród.

Korespondencya.

Wągrówiec, dnia 2. 10. 92.

Wczoraj pochowaliśmy tu zwłoki weterana wojsk polskich, z r. 1831 i 48 śp. Fabiana Choynackiego. W domu przemówił p. Eustachy Rogalińskiego z Królikowa, przedstawiając zasługi zmarłego obywatela, kiedy tenże zamieszkiwał w żnińskim powiecie. Dawniejsze czyny podniósł przy grobie ks. dziekan Bukowiecki. Obydwa tow. przemysł. wzięły udział w pogrzebie z chorągwiami, a koło śpiewackie zanóciło na głosy „na groby, bracia! na groby.“ Wszyscy bez wyjątku uznali dobre wykonanie, choć to tylko rzemieślnicy nasi śpiewali. Mamy tu takich, którzy kiedyś do „Gesangvereinu“ należeli, ale od naszego koła śpiewu stronią.

Sp. Choynacki urodził się r. 1814 i poszedł do powstania z ławy szkólnej, mając niespełna lat 16. W bitwach nie był, pełnił tylko obowiązki obozowe, a później przy oblężeniu Warszawy, poszedł z drugimi na okopy. Po upadku powstania szukał schronienia na obczyźnie, gdzie we Francyi, a przeważnie w Anglii lat 16 przebywał. Ciężkie to były dla młodzieńca czasy. Nic nie umiał, ażeby sobie na chleb zarobić, z łopatą więc w ręku pracował, aby nie wyciągać ręki żebraczej. Podług opowiadania nieboszczyka, wielu jemu podobnych znajdowało się na emigracyi. Wielu wyuczyło się rzemiosła, zdarzało się więc, że oficer piekł bułki, a kandydat medecyny szył buty. Sp. Fabian pracował później w lejarni żelaza. Tak przeszło do roku 1846, gdzie centralizacya emigracyi powołała go, ażeby był gotów do podróży do kraju, gdzie się ogólne sposobiło powstanie. Jakaż to radość była dla tych biednych wygnańców, którzy z utęsknieniem oczekiwali, rychło ojczyste ujrzą strony, rychło w dali ujrzą bujne łany, sosnowe lasy, a nad niemi szare niebo nasze! Słusznie powiedział Mickiewicz, że ile cenić trzeba ojczyznę, ten tylko ocenić umie, kto ją utracił. To też dusza wychodźcy, tęsknotą przygnieciona, zawsze się do ojczystych stron zwraca i zawsze marzy nie tylko o powrocie do kraju, ale o jego szczęściu, o jego niepodległości. Z gorączkowem pospiechem gotowali się wychodźcy do ojczyzny, ale nie wszystkim to było dane, a ci co to przeprowadzić zdołali, poszli na męczeństwo i więzienie, bo przedwczesny wybuch doszed do wiadomości władz, które go uniemożliwiły. Gorących patryotów wpakowano do więzień i na śmierć skazano, a w Galicyi za podmuchem wrogiego nam żywiołu, podbechtano lud ciemny przeciwko panom. Boleść serce kraje na wspomnienie o tem.

Sp. Choynacki zawrócić musiał na smutne wieści z kraju do Anglii, ale nie długo tam przebywał, bo nastał r. 1848. Ludy dobijały się wolności, a Prusy, gotując się do wojny z Rosyą, zawezwały nas do tworzenia narodowego wojska przeciwko tyranowi północy. Gdy do niej nie przyszło, powstańcy nasi rozejść się nie chcieli, ztąd przyszło do krwawego starcia. Niebożczyk, który od Oborskiego otrzymał polecenie do ćwiczenia nowego żołnierza, stanął z niem pod Książem, a po klęsce tam naszych, podążył pod Sokołowo, gdzie jako kapitan strzelców brał udział. Gdy mimo zwycięztwa pod Wrześnią nie było widoków i gdy Mierosławski obóz rozpuścił, znowu uchodzić musiał śp. Fabian. Otoczony wojskiem, uszedł ledwie z życiem za kobietę przebrany. Odtąd wlokło się życie na wygnaniu z tem większem bólem serca, a niebożczyk już wtedy przyszedł do przekonania, że z bronią w ręku nic zrobić nie zdołamy i że jedynem naszem zbawieniem praca skupiona na rozlicznych polach życia narodowego. Za przemożnemi wpływami wrócić mu się udało w Szamotulskie, gdzie w r. 1860 uzyskał naturalizacyą. Lecz nie długo pozwolono mu spoczywać. Znana wszystkim rozgłośna interpelacya dr. Władysława Niegolewskiego, który pod pręgierz Europy postawił postępowanie ówczesnego dyrektora policyi poznańskiej Baerensprunga i innych, ażeby wywołać sztucznie powstanie, zwabić emigracyą do kraju, a potem zgnieść łatwowiernych, którzy się w zastawione sieci złowićby dali. Niegolewskiemu potrzebne były niektóre dokumenta z emigracyi. Dwukrotnie więc z jego polecenia i za jego pieniądze jeździł śp. Choynacki do Londynu, zkąd przywiózł potrzebne papiery, jakie potem Niegolewski w sejmie pruskim 1861 r. przedłożył.

Nadszedł rok 1863. Niebożczyk bolał nad tem, że rozsądniejsi nie umieli powstrzymać zapału niedoświadczonej, a gorącej młodzieży. Widział niejedno w życiu, przebolał wiele, a choć ojczyznę całą miłował duszą i dla tego właśnie, uważał za niegodne patryoty, ażeby kraj pędzić na zgubę niechybną. Niebożczyk nie miał przekonania w udanie się zbrojnego ruchu, żałował tylu zacnych, walecznych i zdolnych ludzi, z poświęceniem bez granic. Jakkolwiek darować nie mógł Wielopolskiemu, że zarządzeniem branki, przyspieszył wybuch powstania, to jednak naginał się do jego poglądów. Był on tego zdania, że te ciągłe porywy gorączkowe i sprzysiężenia kraj wycieńczały, pozbawiając go najlepszych sił i rujnując materyalnie. W oświacie ogólnej, w dobrobycie materyalnym widział przyszłość kraju. Bolał nad upadkiem fortun szlacheckich, ale nie upadał na duchu, bo w rólnictwie i przemyśle widział podniesienie się narodu. Temi się zapatrywaniami kierując, oddał synów swoich wszystkich do przemysłu i handlu, a sam oddał się nauce włościan naszych na polu rólnictwa. Zanim myśl zakładania kółek rólniczych stała się popularną, on przyczynił się z drugimi zacnymi obywatelami do założenia pierwszego prawie u nas kółka żnińskiego. Stanąwszy na jego czele, sumiennie i gorliwie wykonywał urząd prezesa, jak temu współpracownik jego na polu prac obywatelskich p. Rogaliński w mowie swej pogrzebowej dał świadectwo. Gdy zdał dzierzawę i osiadł w mieście, choć przygnieciony wiekiem jeszcze niósł naukę jako wędrowny nauczyciel po kółkach rólniczych. Przystępny dla każdego, umiał w sposób popularny przemawiać do gospodarzy, którzy chętnie słuchali jego wykładów i korzystali z nauk im udzielanych.

Ale i na innem polu służył niebożczyk narodowi swemu. Przez długi czas był on członkiem komitetu wyborczego na okręg żnińsko-szubiński. — Powiat ten za wzór nam służyć może. Zawsze najzaciętsza wrze tam walka, a liczba głosujących do 95 prc. dochodzi. — Organizacya komitetów i podkomitetów sięga jak najgłębiej, a odezwy docierają do ludu pod niemieckimi panami. Do tego potrzebną jest kasa wyborcza, która w tym okręgu ma kilkaset marek gotowki, bo składki ściągają się tam regularnie. — Komitet wyborczy zasługuje tam na cześć, a do komitetu tego długie lata należał śp. Choynacki.

---

36) „Postęp“

Dziedzic Zajazdu.

Sama przyznaj droga mamo, jakby to wyglądało, gdyby ktoś różę nazywał kapustą, fiołek rzepą? Tak się rzecz ma z moją poetyczną Laurą, do której arcyidealnej powierzchowności głupi traf przyczepił nazwisko „Krupska“, do reszty zkarykaturzone przez owe „Von der.“ Nie mogę pojąć, jak człowiek tak mądry, jak wnoszę, tak szlachetny, tak zresztą przyzwoity, pozwoli się ludziom profanować, by go nazywali Vonderem, kiedy jest Polakiem.

Ale mniejsze oto, za długo się rozpisałem o tak błachej rzeczy — ah, to jest jedno tylko, co mam za złe mojej doskonałej Laurze; dzięki Bogu że jest zwyczajem, aby kobieta zmieniała nazwisko przez rodziców jej dane, a przyjmowała nowe wraz ze zmianą stanu dziewiczego na małżeński. Wszak prawda, mateczko, że będzie daleko piękniej nazywać się panią Korwiczową, jak Krupską?

Nie proszę o twoje zezzwolenie droga matko, bo mam już je oddawna na wybranie sobie towarzyszki życia, za krórą będzie głosować moje serce. Powtarzałaś mi nieraz, że każdą, ktorą uznam godną mojej miłości, ty także pokochasz, i przyjmiesz jak córkę w swoje objęcia. Już to jest stanowcze, nieodwołalne, że Laura będzie moją żoną!

Ha! zapominam, że jest jeszcze jeden szkopuł w obecnem szczęściu mojem. Ona jest milionową panną, a ja.. milionowy w marzeniu; i jeśli jej ojciec lub matka będą sie sprzeciwiać naszemu związkowi, lękam się o moją dumę, i drżę na samą myśl, czy ona nie weźmie góry nad miłością. Nie pomę nigdy innej kobiety za żonę; ale też przy jednem zawahaniu się jej rodziców, przy jednem wycedzonem przez zęby „ale“—ja, syn jenerała Korwicza, przygotowany jestem powiedzieć Laurze „rozstajemy się na zawsze.“ Tak—czuję tę piekielną dumę w sobie; jest ona w moim mózgu, w mojej krwi, w mojem sercu. Czy to wina wasza, najdrożsi rodzice, czy moja własna, tego nie wiem, ale że jest, to jest z pewnością. Może pierwszy raz w życiu złorzeczę losowi że mi wydarł majątek, i gniew ten czuję na równi prawie z zemstą, jaką mam w sercu dla tych, co odebrali życie memu ojcu. Chciałbym się pomścić na losie i na ludziach, za ich okrucieństwo.

Mój Boże! czemu ona nie jest równie ubogą jak ja? dlaczego ta waga materyalna leży po jej stronie? To mnie boli, pali mnie, rozdrażnia! A jednak nie mogę despotycznie odrzucić jej bogactw, które należą do niej; byłby to bezrozum, i już nie duma szlachetna ale pycha zarozumialca, który powiada ukochanej istocie: „skaż się dobrowolnie na nędzę, dla tego że ja cię kocham.“ Nie, precz z tą myślą połwaryatów, którzy wystawiają miłość kobiety wychowanej w zbytkach, na niebezpieczną próbę niedostatku. Nie wielkie ciosy obmierzają życie, ale codzienne spilkowe ukłucia. Niech więc Laura będzie bogatą dla siebie. Że z jej majątku niedotknę grosza, to pewna; ale jej też niewzbronię przyjemności i fantazyi, do których od dzieciństwa nawykła. Wszak prawda kochana matko że się w tem zgadzasz ze mną, i podzielasz moje zdanie.

Otóż wkładam na ciebie delikatną misyę—poznania się z panem oberamtmanem i jego żoną, o której prawie nic nie wiem, tak mało mówi o matce swojej Laura. Musi to być prawdziwa jakaś pani Krupska. Ale nie uprzedzajmy się; jakikolwiek jest ród i pochodzenie jej rodziców, byleby byli uczciwi ludzie, będę ich kochał i szanował przez miłość dla mojej Laury. Znam cię dobrze droga matko, znam twoją szlachetność, dumę rodową i przesady arystokratyczne, które złe czy dobre, krążą wraz ze krwią w żyłach człowieka. Wiem, że parwenijuszowskie nazwisko pana oberamtmana nie mile odbija się o twoje ucho, szlachetna wnuczko hetmana; ale cóż robić! Wszak nie z nazwiskiem się nie żenię, tylko z osobą; a jeśli ta osoba daje prawdziwe szczęście twemu synowi, to czy się nazywa Radziwiłłówna, czy Krupska—to wszystko jedno. Przestanie nią być zostawszy Korwiczową.

Nie jestto w polskim obyczaju, aby pan Krupski sam przyjechał do ciebie, oświadczając swoją córkę; tobie należy droga mamo pojechać pierwej, i w imieniu mojem prosić rodziców o rękę ich córki dla syna, Jaką ci dadzą odpowiedź, wnet mi zakomunikujesz, a ja natychmiast sam pośpieszę dać się poznać panu Krupskiemu, i ponowię moją prośbę. Wszak to uczynisz mateczko?...

Ściskam cię, całuję twoje drogie ręce, i piszę: do jaknajprędszego widzenia...

Henryk.

PS. Panu Iskrze oświadcz mamo wyrazy mego głębokiego uszanowania, i weź go z sobą, w roli swata, jeśli się podejmie tej trochę drażliwej dla niego misyi.

* * *

Oba te listy z Wenecyi, jednocześnie doszły do celu, jedna poczta je przywiozła do Swisłoczy.

Pani Krupska, przeczytawszy list córki, konwulsyjnem ruchem pomięła go w ręku, i wrzuciła do komody między szmaty swoich strojów — i te tylko słowa wyszły z jej ust zaciętych.— Przeklęte romanse! także wybrała sobie hołysza!

I na tem był koniec wszelkich uwag, i błogosławieństw macierzyńskich.

To też w przemowie p. Rogalińskiego oddano mu cześć. Mowa ta cała odznaczała się pięknym stylem i krasomówczemi zwrotami, a choć się nie posługiwał mówca frazesami, z pewnością w myślących głębsze pozostawiła wrażenie. Do powyższego streszczonego życiorysu śp. Fabiana, dostarczył nam wątku sam zmarły, z którego ust rozmaitemi czasy słyszeliśmy wszystko to cośmy wyżej podali. Jakkolwiek napisał zmarły wspomnienia o emigracyi polskiej w Anglii, (pod pseudonimem Lubiewa) to tak był skromnym, że o sobie prawie żadnej nie czyni wzmianki. — Cześć jego zacnej prawej duszy, o której zawsze jako prawy katolik pamiętał, — niechaj mu ziemia lekką będzie.

Wiadomości polityczne.

— Przyszły parlament niemiecki i sejm pruski ważne będą miały projekta do załatwiania w przyszłéj kadencyi sejmowéj. Projekt wojskowy dotąd nie znany, bo do wiadomości publiczności dojść dopiero ma po zatwierdzeniu go przez radę związkową.

Również i co do reformy podatkowéj żadnéj pewniejszéj nie ma wiadomości. Ministrowi finansów Miquelowi, przychodzi w pomoc nacyonał liberał profesor Eneccerus, który w broszurach toruje drogę ministrowi, mianowicie oświadczając się za całkowitem przekazaniem podatku gruntowego, budynkowego i procederowego, gminom. Ażeby wyrównać ubytek, mają daleko większe nałożone być podatki od spadku i to stopniowo podług wysokości spadku. Skarb państwa potrzebuje pieniędzy, dużo pieniędzy, bo nie tylko na powiększenie liczby wojska liczą około 100 milionów, ale i inne ministerya wołają pieniędzy. I tak minister oświaty potrzebuje na powiększenie pensyi nauczycieli; minister sprawiedliwości chce więcéj utworzyć posad sędziowskich, a to wszystko obliczone znowu na 86 milionów. Zkądżeż tu brać te miliony? Otóż podobno noszą się w odnośnych sferach z myślą podwyższenia cła od piwa i tabaki. — Węgrzy nazywają cło od tabaki trafiką i kiedy w r. 1848 trafikę rząd austryacki podnieść zamierzał, chłopi węgierscy dla tego samego rewolucyą podnieść byli gotowi. Niemcy chybaby swoje niezadowolenie okazali z podwyższenia cła od piwa, bo to ich trunek narodowy, bez którego życie w publicznych lokalach traciłoby na znaczeniu.

Zajmują też umysły wybryki gazet żydowskich, które posuwają się do téj bezczelności, że ceremonie Kościoła katolickiego nazywają „hańby pełną komedyą". (Schmachvolles Schaulspiel). Takie wyrażenie uważają nawet uczciwi protestanci za profanacyą religijnych obrzędów. Prawo zaś wyraźnie naznacza karę więzienia za profanacyą obrzędów Kościoła katolickiego. To też sędziowie, sądząc znane wybryki żydowskie co do sukienki Pana Jezusa w Trewirze, musieli skropić żydowskich skrybentów, którym sukienka święta zawadza.

Niemieckie gazety zajmują się też wystąpieniem przywódzcy centrum hr. Ballestrema, który odmówił prezenty na probostwo pewnemu kapłanowi, uznanemu przez niego za agitatora. Szydzą z Polaków, że skończą jak zwykle na protestach w gazetach, aby rozerwać łączność pomiędzy niemieckiemi katolikami t. j. centrum i Polakami. Niech się nie łudzą nadziejami, do tego tak łatwo nie przyjdzie, co jednak my Polacy pod rozwagę wziąść sobie powinniśmy, to wybory. Panowie Ballestremy i im podobni przechodzą głosami polskiego ludu. Czy ten lud polski ma być bezwiednem narzędziem w rękach tych panów, co już nie pierwszy raz zawadzili w święte jego uczucia narodowe? — Czas by z tem skończyć, a niech panowie z z centrum dobrze się zastanowią, czy dobrze robią, drażniąc potulny lud górnoszląski, który jest i chce być polskim. — Niechaj panowie nie używają za straszaka „wielkopolskich agitacyi", bo to kuglarskie sztuki, które już nikogo nie zwiodą, a i oni sami bodaj w nie wierzą.

Cholera ustaje, wywołała ona jednak dobre skutki, bo przemyśliwa rząd nad tem, jakby zapobiegać szerzeniu się nietylko téj, ale wszelkich zaraźliwym chorobom. Mają też pono być w sejmie przedłożone projekta do prawa, wedle którego pomieszkania po wielkich miastach zastósowane być będą musiały do zdrowotnych wymagań.

Mówią nawet że utworzony będzie samodzielny urząd zdrowia dla cesarstwa całego. Dotąd był to tylko podrzędny wydział w ministeryum. Do urzędu nowego należeć też będzie obmyślenie i przeprowadzenie środków przeciwko chorobom bydła, co rólników na dotkliwe nie raz naraża straty.

Z życia Towarzystw.

— Zebranie kółka rólniczego małych posiadłości, zawiązanego w Głuszynie, odbędzie się w niedz. dnia 9 paźdz. rb. o godz. 1szej po poł. u szan. gosp. Górki w Głuszynie, na które członków i nie członków z synami uprzejmie zaprasza Zarząd.

— Tow. Polskie „Nadzieja" w Hamburgu odbędzie w niedz. dnia 9 paźdz. rb. wiecz. o godz. 8mej w lokalu Zeughausmarkt nr. 31 walne półroczne zebranie. Na porządku dziennym: sprawozdanie sekretarza, kasyera, bibliotekarza i komisyi rewizyjnej z czynności Tow. Szan. Rodaków upraszamy uprzejmie, aby w dniu tym na posiedzenie licznie przybyć raczyli Zarząd.

Wiadomości miejscowe i prowincyalne.

POZNAŃ, dnia 6 października.

* **Jutro** w piątek 7 października obchodzi **Kościół św.** uroczystość ś. Justyna.

* **W kalendarzu słowiańskim**: Rosławy.

* **Wschód słońca o godz.** 6,13 min., zachód o godz. 5,21 m.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek komedya Zalewskiego: Artykuł 264. Pierwszy występ artystki teatru krakowskiego panny Aleks. Parisot.

W sobotę po raz pierwszy komedya Michała Wołowskiego: Nasze anioły.

W niedzielę pierwszy akt opery Moniuszki: Halka obraz dramatyczny Coopego: Ojcze nasz i drugi akt operetki Straussa: Zemsta nietoperza.

Bilety abonamentowe nabyć można w składzie materyałów piśmiennych i galanteryjnych „Globus" przy Wilhelmowskim placu nr. 1.

* **W przeszłym** tygodniu doniesiono tutejszéj policyi o następujących wypadkach chorób zaraźliwych: żarnic 2 wypadki, dyfteryi 8, tyfusu brzusznego 3 i biegunki 1 (tyleż co w poprzedzającym tygodniu). Natomiast wypadków szkarlatyny, grypy, zapalenia płuc, cholery, ospy, tyfusu plamistego i odrętwienia kręgów wcale nie było, również nie było przypadków trychinozy i wścieklizny. Umarło w przeszłym tygodniu na dyfteryą znów osób 2. Liczebnie powiększyły się dyfterya i tyfus brzuszny o 3 wypadki, a biegunka o 1. Natomiast szkarlatyna zmniejszyła się o 7 wypadków.

* Zatrudniony u jednego z tutejszych adwokatów pisarz znikł w sierpniu rb. bez śladu z 360 markami, które mu wręczono celem zakupna stempli wekslowych. W poniedziałek wieczorem zgłosił się on do tutejszéj policyi, oświadczając, że pieniądze otrzymane przechulał w Berlinie.

* Wedle rozporządzenia ministra oświecenia przesłanego do kolegiów szkolnych prowincyonalnych winni młodzieńcy, którzy nie będą uczniami wyższéj szkoły realnéj chcą uzyskać świadectwo do prymy wyższéj szkoły realnéj, a wraz z niem i prawa do niéj przywiązane, zwrócić się odnośną prośbą do kolegium szkolnego prowincyonalnego téj prowincyi, w któréj stale przebywają, a zarazem przesłać mu będące już w ich ręku świadectwa i szczegóły dotyczące swych stosunków osobistych. Wtedy kolegium szkolne prowincyonalne wyższéj szkoły realnéj téj prowincyi, albo jeżeli w niéj jeszcze takiéj szkoły nie ma, kolegium szkolne prowincyonalne wyższéj szkoły realnéj innéj prowincyi powoła ich do egzaminu w celu dalszego rozporządzenia. Do odebrania egzaminu zbierają się w terminach wyznaczonych przez kolegium szkólne prowincyonalne jako osobna komisya dyrektor zakładu i profesorowie sekundy wyższéj, którzy w téj klasie dają przedmioty objęte egzaminem.

* Z powodu zmniejszenia się ruchu osobowego, który spowodowała obawa przed cholerą, zwinięto, jak wiadomo, w nowym planie zimowym pomiędzy innemi pociągi pospieszne pomiędzy Wrocławiem a Starogardem (wychodzący z Wrocławia o g. 11 m. 15, a przybywający do Poznania o g. 2 m 20, po południu, zaś do Szczecina o g. 6 m. 20, a wychodzący z Szczecina o godz. 2 min. 20 po południu, przybywający do Poznania o godz. 7 m. 2, zaś do Wrocławia o godz. 10 m. 24 wieczorem).

* We wtorek wizytował Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz pannę Cecylią hr. Działyńską.

* Wedle wyszłéj rubryceli najstarszym kapłanem jest ks. proboszcz Łukasz Gieborowski w Brodach. Urodził się w r. 1805, wyświęcony na kapłana w r. 1828 a od r. 1834 jest proboszczem w Brodach.

* Zwracamy uwagę na anons p. Fr. Sadowskiego w Gostyniu, który od pana Lawsa nabył księgarnię i introligatornię i je daléj prowadzić będzie. Polecamy tego rodaka naszego względom szan. czytelników naszych.

* Jarocin. Misya rozpocznie się w mieście naszem 15 października i potrwa aż do 22 bm.

* Ostrowo. Na polach do strzelnicy należących znaleziono martwe nowonarodzone dziecko. Matkę tego dziecka poznano w Jadwidze Liss, którą odstawiono do lazaretu miejskiego.

* Września. Odbyty tu we wtorek jarmark słabo wypadł. Nierogacizny i bydła nie było wcale. Za to koni spędzono znaczną liczbę w dobrych gatunkach, które też nabywców łatwo znalazły.

* Inowrocław. Dnia 4 bm. zgorzały stodoła z tegorocznem żniwem i obora gospodarza Fr. Walczaka we wsi Karczynie. Inwentarz żywy uratowano. Szkoda wynosi około 3000 mr. Poszkodowany był zabezpieczonym w Akwizgrańsko Lipskiem Tow. Ubezpieczeń. Przyczyna pożaru nie wiadoma.

* Trzemeszno. Jarmark odbyty tu we wtorek nie udał się. Bydła i nierogacizny nie było wcale. Na konie także wielkiego pokupu nie było.

* Inowrocław. Jarmark na konie odbyty w mieście naszem we wtorek i środę udał się świetnie. Koni roboczych i luksusowych spędzono wielką liczbę mianowie z Polski. Kupców z blizka i z daleka przybyło bardzo wiele. Z jarmarku wogóle można być zadowolonym.

Cholera.

W Hamburgu zachorowało na cholerę od południa wtorku do południa środy osób 30 a umarło osób 11.

W Krakowie zachorowało osób 3 a umarła jedna osoba w trakcie dnia wtorkowego. Władze krakowskie pewien dom zarazą dotknięty otoczyły wojskiem. Z powodu tego przyszło do ekscesów między wojskiem a mieszkańcami tego domu. Zaczęto rzucać kamieniami na wojsko, które siłą mieszkańców zarażonego domu do porządku zmusiło.

W Peszcie zachorowało dotychczas na cholerę osób 70 a umarło osób 27.

Listu naturalnie nie pokazała mężowi. Przychodził on zwolna do zdrowia i do pamięci; wszelako doktorzy najusilniej zalecili, aby go chroniono od wszelkich wrażeń i wzruszeń moralnych. Ten zakaz doktorów pani oberamtmanowa skrupulatnie spełniała. Nie wspominała nawet o Laurze; na jej list zaś nie miała ani ochoty, ani potrzeby odpowiadać.

W Żubrówce właśnie byli Zofia i pan Iskra, kiedy przyszedł list Henryka. Pani Korwiczowa przeczytawszy go z cicha, cała wzruszona i zalana łzami, podała list panu Zenonowi mówiąc:

Moi drodzy przyjaciele, dla was nie mam tajemnic; czytajcie ten list mego Henryka, i radźmy wspólnie jak tu postąpić.

Pan Zenon wziął list i zaczął go czytać na głos, a w czasie czytania głos mu drżał i oczy pod okularami mroczyły się łzą niedostrzeżoną.

Zofia słuchając to bladła, to rumieniła się —i Bóg jeden wie tylko, jakie uczucia miotały jej sercem

Nareszcie zabrał głos pan Iskra.

— Nie zdaje mi się koniecznem, aby sama pani senatorowa jechała pierwsza z wizytą do państwa Krupskich; oni tu powinni pierwsi przyjechać. Zresztą, ponieważ pan Henryk wybrał mnie za dziewosłęba, chętnie podejmuję się tego, i wybadam w tej mierze sentymenta pana Krupskiego. To zdaje się być człowiek szczery i uczciwy. Ona, pachnie trochę szynkarką—ależ przecie nie z rodzicami, tylko z ich córką chce się żenić pan Henryk.

— Nie znam tych ludzi — szepnęła cicho pani Korwiczowa, zkąd oni, co za jedni? Nazwisko jakieś nie polskie... ale już na to nie ma rady. Henryk za bardzo jest zakochany, by mu się sprzeciwiać lub odradzać; niech się dzieje wola Boża.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości handlowe i gospodarcze.

Sprawozdanie giełdowe. Poznań, dnia 5 Październ.

4 proc. listy zastawne poznańskie	101,60 m.
3½ prc. listy zastawne poznańskie	97,00 m.
4 proc. listy rentowe poznańskie	102,40 m.
Zach.-pruskie 3½ prc. listy zast. rycerskie	96,90 m.
Zach.-pruskie 3½ prc. listy zastaw. nowe	96,80 m.
Pruskie 4 prc. listy rent.	102,40 m.
Pozn. akc. stow. spryt owe	73,50 m.
Pozn. bank prowincyalny	102,80 m.
4 prc. pożyczka niemiecka	106,80 m.
3½ prc. pożyczka niem.	100,30 m.
3 proc. pożyczka niem.	87,90 m.
4 prc. pożyczka pruska ukonsol.	101'25 m.
3½ prc. pożyczka pruska ukon.	96,60 m.
3 prc. pożyczka pruska ukonsolidowana	87,75 m.
3½ prc. obligi długu państwa pruskiego	100,80 m.
Austr. renta złota	98,25 m.
Austr. renta srebr.	81,10 m.
Austr. renta papierowa (4½ prc.)	86,00 m.
Austr. renta paper. (5 prc.)	88,25 m.
Polskie 5 prc. listy zast.	64,30 m.
Polskie 4 prc. listy likwid.	61,60 m.
Renta włoska	92,10 m.
Renta węgier złota	95,40 m.
Banknoty rosyj. za 100 rs.	205,30 m.
Banknoty austr. za 100 złr.	171,10 m.
Banknoty franc. za 100 frank.	81,15 m.
Okowita w miejscu bez beczki 50-ta	54.10 m.
" " " 70-ta	84.50 m.

Poznań, dnia 5 Październ, — Ceny targowe.

Ceny ustawione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	ślednie mrk.	fen
Pszenicy	15	20	14	80	14	20
Żyta	—	—	—	—	—	—
" nowe	13	30	13	00	13	10
Jęczmienia	15	50	13	60	13	00
Owsa	14	20	13	80	—	—
Groch	16	40	15	50	15	—
Słoma	5	50	4	—	4	75
Siana	6	50	4	—	4	25
Kartofli	3	50	3	00	—	—
Skopowiny	1	30	1	20	1	25
Wieprzowina (za 1 kilo)	1	60	1	50	1	55
Wołowiny (za 1 kilo)	1	40	1	30	1	35
Cielęciny (za 1 kilo)	1	30	1	20	1	25
Masła (za 1 funty)	2	30	2	50	2	4.
Jaj za kopę	3	00	2	9	—	—

Wrocław, 5 Październ. — **Ceny targowe miejskie.**

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach 100 kilogramów. piękn.	średn.	pośled
Pszenica biała	15 70	15 50	15 2(
" żółta	15 60	15 40	15 10
Żyto stare	— —	—	— —
Żyto nowe	14 70	14 40	14 20
Jęczmień	15 00	14 50	14 1(
Owies	13 60	13 40	13 10
Groch	18 50	17 50	17 00
Rzep	20 40	19 40	— —
Rzepik zimowy	— —	— 10	18 00
Siemie lniane.	- —	— —	— —

Broszurka pod tytułem:

Nieco o żydach,

zawierająca trzy traktaty: **I. Czego uczy Talmud? II. Aleince sraelte** (Wielki międzynarodowy związek żydowski. **III. Antysemtyzm,** — wyszła w drugiem wydaniu i mamy ją na składzie. Cena pojedyńczych egzemplarzy 20 fen. Kto kupuje 20—50 egzpl. płaci po 15 fen. Od 50 sztuk i wyżéj po 10 fen. Na porto upraszamy dołączyć 10 fen. przy zamówieniach do 20 egzpl., przy zamówieniach ponad 20 egzpl. 20 fen., a ponad 50 egzpl. 30 fen. Należytość można także przysłać w znaczkach pocztowych.

Esped. „Postępu"

Księgarnia i introligatornia katolicka w Gostyniu.

Szan. Publiczności Gostynia i okolicy niniejszem uprzejmie donoszę, iż z dniem 1 Październ. rb. nabyłem drogą kupna od p. Laws'a księgarnią zaopatrzoną w wszelkie artykuły piśmienne i dewocyjne oraz INTROLIGATORNIĄ.

Polecam się do wykonywania wszelkich róbót w zawód „introligatorski wchodzących jako to: Oprawy książek, obrazów, luster itd, Prace wykonują jak najstaranniéj po cenach umiarkowanych. Prosząc o łaskawe względy Szan. Publiczności kreślę się

z wysokim szacunkiém

Fr Sadowski,

księgarz i introligatór w Gostyniu.

Doniesienie!

Od 1-go Października rb. przeniósłem skład mój i pracownią

eleganckiéj garderoby męzkiéj

na Wrocławską ul. z nr. 15 na nr. 20, powiększając takowy znacznie.

Wszelkie nowości w materyach krajowych i zagranicznych już nadeszły i polecam takowe we wielkim wyborze.

Z wysokim szacunkiem

A. W. Kosidowski.

Wrocławska ulica 20.

Jedyny skład polski towarów łokciowych, krótkich, czapek Adamskiego i kapeluszy męzkich

R. Schoena we Wrześni.

ulica Poznańska poleca

na porę jesienno zimową

Materye wełniane na suknie czarne i kolorowe w najnowszych deseniach. Flanele, barchany, Francuzkie warpy, płótna w różnych gatunkach. Chustki pliszowe i szalowe kamizelki trykotowe, koszule i majtki męzkie i damskie czyste wełniane systemu prof. Jägera w wielkim wyborze Obrusy ceraty na stoły, chodniki, parasole, derki do podróży, dery na konie, miechy do zboża itd.

Skład mój otwarty każdy dzień od godziny 6 rano do 10 wieczorem z wyjątkiem niedzieli.

W. Arndt,

skład żelaza sztabowego oraz artykułów żelaznych, mosiężnych i stalowych

w Buku w rynku,

(w domu pana Gierczyńskiego)

poleca po cenach przystępnych:

Okucie do drzwi i okien,
Heble, dłutka, strugi i piły,
Kielnie, pędzle i młotki murarskie,
Wagi wodne,
Gwoździe drótowe,
Drót palony,
Kamienie do toczenia,
Łańcuchy,
Odkładnie, łomiesze stalowe i kute,
Szczotki i zgrzebła dla koni,
Nożyce do strzyżenia owiec,
Kosy i sierpy,
Szpadle i szufle,
Osie toczone, **żelazo** sztabowe, **buksy** i t. d.

Przyszły kurs kroju damskiego

w Poznaniu rozpoczynam **12 Października** Warunki jak zwykle.

M. Kazubowski,

Wrocławska ulica nr. 18 III p.

(Wchód przy ogrodzie na lewo.)

Wyborne piwa

grodziskie, bawarskie i dubeltowe,

wina, koniaki itp.

jako też

rozmaite przekąski

poleca

Restauracya

J. Pietrowskiego.

Poznań. Jezuicka ul. nr. 4.



Pracownia zegarków

i skład złotniczo optyczny

poleca:

Zegarki kieszonkowe, repulatory budziki, ścienne zegary; — pierścionki, kolczyki, broszki, broszki, branzoletki, śpilki do krawatek, orzełki i herby polskie; okulary, binokle, termometry itp. Łańcuszki do zegarków, **medale** pamiątkowe, odznaki dla Towarzystw, także srebrne monety z czasów Królestwa Polskiego.

Wszelkie reparacye wykonuję dobrze, tanio i w jak najkrótszym czasie. — Cenniki ilustrowane wysyłam na żądanie bezpłatnie. Adres:

J. Białas, Poznań, (Posen.)

Wodna ul. 1.

Księgarnia J. K. Zupańskiego

w Poznaniu (Stary Rynek pałac hr. Działyńskich) poleca następujące wydawnictwa swoje:

J. Chociszewski. Dzieje narodu Polskiego dla ludu i młodzieży, z licznemi rycinami. Wydanie 7me. Poznań, 1992. Cena 1,00 mrk.

J. Sąsiedzi na granicy. Opowiadanie dla ludu. Wydanie 3cie. Cena 80 fen.

Z. Łasińska. Komary. Nowelle. Poznań 1892. Cena 2 marki.

Wizerunki przyszłości socyalistycznéj (podług zasad Bebla) napisał E. Richter, w wolnym przekładzie z języka niemieckiego opracował Stan. Ptaszyński, Poznań 1892. Cena 75 fen. — Ksiażka ta rozeszła się w niemieckiem oryginale w ¼ miliona egzemplarzy a tłomaczoną jest na wszystkie języki europejskie; — we formie powieści wykazuje dobitnie niedorzeczność teoryi socyalistycznych.

F. Kitkowski,

Krawiec

w Inowrocławiu, na przeciwko sądu

poleca się do wykonywania eleganckich męzkich ubrań. Zwraca uwagę na swój wielki SKŁAD SUKNA krajowych i zagranicznych nowości, Ceny nadzwyczaj przystępne.

Księgarnia Ludowa Józfa Chociszewskiego

w Poznaniu przy W. Garbarach 53 na I. piętrze

poleca następne wydawnictwa:

Lech. Gra narodowa dla młodziezy oparta na dziejach Polski. Cena z przesyłką 20 fen.

Zarys Dziejów olski Porozbiorowej z dodatkiem najważniejszych wiadomości z literatury i geografii polskiej. Z mapą Polski i rycinami. 287 str. — Cena 1 markę, z oprawą 1 mr. 25 fen.

Podręcznik Geografii Ojczystej, zawierający treściwy opis ziem dawnej Polski z uwzględnieniem dzisiejszych stosunków i podziału politycznego. Ułożył Józef Chociszewski. 50 rycin, 8 mapek geograficznych i 283 str. — 1,25 m.; z oprawą 1,50 mr.

Malowniczy Opis olski, czyli geografia ojczystego kraju. Ułożył Józef Chociszewski. 352 str. i 90 rycin. — 3 m., z oprawą 3 mr. 50 fen.

Piśmiennictwo Polskie w życiorysach naszych znakomitszych pisarzy przedstawione. Dla ludu polskiego i młodzieży zestawił Józef Chociszewski. Wydanie III. — 1,50 m z opr. 1 m. 80 fen. (w druku.)

***Podróż** po ziemiach polskich. Gra dla młodzieży. — 20 fen*

***Niebo.** Gra zabawna dla kółek towarzyskich. — 20 fen.*

Mała Historya Polska wierszem i prozą z 25 obrazkami Cena 30 fen.

Słówko o ruchu wstrzemięźliwości w ziemiach polskich. Cena z przesyłką 10 fen.

Piosennik lutrzenki, zawierający pieśni, piosnki i wiersze przeciw pijaństwu i karciarstwu. — 30 fen.

Bukiet powinszowań dla dzieci i młodzieży. — 50 fen.

Podręcznik do pisania listów z dodatkiem listownika dla dzieci 1 m. z oprawą 1 m. 25 fen.

Z powodu śmierci ojca mego jest do nabycia w Śremie przy Rynku

Handel skór

istniejący od lat 24 pod bardzo przystępnemi warunkami.

Na nabywcę kwalifikuje się także inteligentny szewc z kapitałem.

Z. Lewandowski.

Drogerzysta **w Gnieźnie.**

Drogerya i handel kolonialny

T. Modrzejewskiego

w Czempiniu

poleca najlepsze Carbolineum, farby, pokosty lakiery, smarowidło na osie, oliwę do machin liwę świczą prowanską, mydło mączkę, sodę iowzselkie inne towary kolonialne, materyały piśmienne i t. d.

2 czeladzi szewskich

przyjmę natychmiast.

Czaplewski

w Pakości.

Z powodu przeprowadzki jest tanio do nabycia

francuzki bilard

u

M. PARDON

w Kórniku.

Chłopiec

porządnych rodziców może się zgłosić jako **uczeń** do handlu materyalnego połączonego z wyszynkiem wódek.

N. Wegenke,

Wągrówiec.

Co **sobotę** wiecz. u

Śniegowskiego

będą

kiszki z wieprza

tłustego,

na Butelskiéj ulicy 16.

Uczenia

do mojéj piekarni poszukuje

Julian Smorowski

w Żninie.

Teatr Polski w Poznaniu

W czwartek 6 paźdz. komedya Zalewskiego:

ARTYKUŁ 264

Początek o godz. 7½ wiecz.

Nr. 5. — Rocznik IV.

Drukiem i nakładem
Stanisława Knapowskiego w Poznaniu.

Postęp wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Przedpłata kwartalna wynosi 1 m. na wszystkich urzędach pocztowych. W Austryi 2,50 mrk.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów nie zwraca się ale je się niszczy.

POSTĘP

Poznań, piątek 6 stycznia 1893.

Za redakcyą odpowiedzialny:
Władysław Gajewski w Poznaniu.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 20 fen. od wiersza pet.
Redakcya i Expedycya Jezuicka ul. 8. parter
Listy
adresować należy franko pod adresem: Redakcya „Postępu“ Poznan.

☛ *Jutro z powodu święta Trzech Króli „Postęp“ nie wyjdzie.*

Nieposłuszne dzieci Kościoła św.

Słowa, które czasu swego wyrzekł był jako profesor prawa kanonicznego, dzisiejszy Książę ks. biskup ołomuniecki, dr. Kohn, o żydach, przytoczone w poprzednim numerze pisma naszego, są ciężką, ale zasłużoną naganą dla społeczeństwa katolickiego, narzekającego dziś na żydów i ich marnowanie chrześcian.

Wszakżeż nam Kościoł św. dał broń w rękę przeciw żydom i gdybyśmy Kościoła Bożego słuchali, tobyśmy jeszcze dziś mogli naprawić ciężkie grzechy ojców naszych, a wtedy pozbylibyśmy się żydów w krótkim czasie, bez wszelkiego mozołu, bez kłopotu. „Unikajcie żydów, nie zawierajcie z nimi stósunków, a wy, dziewczyny, nie mamczcie dzieciaków żydowskich, a nikt z was nie będzie płakał na żydów“ — tak od wieków woła nasz Kościół św. Ale mało słucha tych świętych słów Matki nas wszystkich, Kościoła Bożego, w troskliwości swéj o dobro nasze doczesne i wieczne odradzającego stósunków z żydami.

Więc krnąbrne to i nieposłuszne dzieci, które nie słuchają Kościoła Bożego, sprowadzając na społeczeństwo klęskę żydowską. Zobaczmy też, jacy to są ci i jakie to są one, nie słuchający tych rad Kościoła św. Wielka część jest takich, ktorzy to nie wiedzą, co jest między prawicą i lewicą, ciemni, nieoświeceni, którzy z przyzwyczajenia, z brzydkiego nałogu lgną do handli żydowskich i do żyda wogóle. Tych jeszcze dobre słowo nawrócić zdolne i, miejmy w Bogu nadzieję, że nawróci.

Drugi gatunek, to obojętni na naukę Kościoła Bożego, zimni w wierze, lekceważący sobie naukę kapłana. Tych jest najwięcéj, a chcąc ich poznać, to stańmy tylko przed handlem żydowskim, a zobaczymy ich mężczyzn i kobiety. Jedni z nich, to liberały w wierze. Co ich tam Kościół i nauki jego obchodzą! Drudzy i drugie z nich, to z paciorkami w kościele, to z modlitwą na ustach, ale to tylko groby pobielane — dusze ich nie czują tego, co usta wymawiają. Ci przylepiają się do żydów, bo im się zdaje, że żyd ich taniéj obsłuży. Mylą się, ale przypuśćmy, że żyd dla spekulacyi, aby ubić konkurenta chrześcianina, sprzeda tej lub owéj odbiorczyni taniéj, to czyż godzi się dla kilku groszy mamony deptać prawa i nauki Kościoła św. i kosztem chrześcianina i całego społeczeństwa chrześciańskiego popierać żyda!

Narody wierne Kościołowi Bożemu, jak np. Hiszpania, słuchały nauk Kościoła Bożego, zakazującego popierać żydów, to też w Hiszpanii niema żydów, tam nie narzekają na ich oszustwa, tam nie ma kradzieży z rodzaju panamskich i innych, które żydzi, demoralizując chrześcian, sprawili; tam np. w Hiszpanii, jest lud zbożny, wierny wierze katolickiéj, tam nie ma tego zepsucia, które toczy narody katolickie, które, nie słuchając Kościoła św., z żydami się łączyły i łączą.

Patrzmy na mamki żydowskie! Czy tam jest ciepło wiary, czy one pamiętają o Bogu i o Kościele św., czy one mają poczucie chrześciańsko-katolickie, jakiego nauka Kościoła Bożego od nas żąda! Bynajmniéj! To obojętne na głos kapłana stworzenia, co im tam do Kościoła i wiary św.! Im luźniejsza taka kobieta w zasadach wiary, tem więcéj lgnie do żydowskiéj rodziny, nie pamiętając o duszy, którą obcowaniem z żydowską familią już zupełnie wychładza i zasad wiary św., w których się w domu chowała.

Na zakończenie! Przejdźmy myślą po tych, których znamy jako kupujących od żydów; przypatrzmy się tym panom i paniom, a przekonamy się, że im większa w ich rodzinach obojętność dla wiary św., tem ślepiéj, tem bezwzględniéj popierają oni i one żydów. Czas wielki nawrócic się i usłuchać przestróg naszego Kościoła św., przestróg, które nam Polakom przez tyle wieków dawali nasi Biskupi, nasze synody i nasi kapłani; czas wielki usłuchać tych przestróg, które tak wymownie a przekonująco przypomniał nam i całemu światu chrześciańskiemu i katolickiemu czcigodny książę Biskup ks. dr. Kohn. Usłuchajmy tych macierzyńskich słow naszéj Matki, tego Kościoła Bożego, usuńmy się od żydów, a przysłużymy się przez to wierze naszéj św. i całemu społeczeństwu. Daj to, Panie Boże!

Nowa partya „starokonserwatywnych“.

Skutkiem zajęcia, a raczej ujawnienia stanowiska partyi konserwatystów wobec sprawy antysemityzmu i moralne poparcie rosnącego z dnia na dzień stronnictwa przeciw żydowskiego, ogromne rozdrażnienie okazują żydowskie dzienniki. Ale pewna partya konserwatystów nie ze wszystkiem się na to godzi, bo niby to uważa za niemoralną hecę przeciwko żydom. Naiwni ci panowie, jakby się moralnością kierowali wobec chrześcian! . . . Na czele malkontentów stanął jakiś v. Helldorf, który pragnie utworzyć nowe stronnictwo konserwatywne i oprzeć je na dawniejszym programie z r. 1876, kiedy to — nawiasem mówiąc, jeszcze wrzała walka kulturna i kiedy żydzi czyli postępowcy byli u steru. — Nowe to nazywałoby się starokonserwatywne.

Co do nas, toć już nam miléj patrzeć na nowy program konserwatystów, bo ci powiedzieli oni jawnie, że potępiają walkę kulturnę i już nigdy do niej wrócić nie pragną, a choć pod względem narodowości, nie dosyć wyraźnie się oświadczają, jednak chcą przyznać uprawnioną odrębność i samodzielność dla pojedyńczych plemion. Nadto żądają wyznaniowej szkoły i poparcia tak małego rólnika, jak i mniejszego przemysłowca i rzemieślnika.

Nie wiele też to pewnie będzie miał pociechy ów p. Helldorf ze swojem stronnictwem, bo Niemcy się odgrażają, że partya ta tylko do przyszłych wyborów potrwa, innemi słowy, że posłów ze stronnictwa starokonserwatystów już nie wybiorą. No i nie ma się co dziwić, a z drugiej strony prawie wierzyć można, że pogróżka się ziści. Prognostykiem jest następujący wypadek. Każde stronnictwo w sejmie i parlamencie wybiera z pośród siebie pewną liczbę członków do komisyi rozmaitych, mianowicie gdy o ważne chodzi sprawy. To też i z okazyi projektu wojskowego wybierane komisyą, a gdy ktoś do komisyi zaproponował głowę nowej partyi starokonserwatywnej, odrzucono jego kandydaturę, a wybrano jego najzawziętszego przeciwnika barona Hammersteina i to wielką większością. Nie jest on przyjacielem żydów, ani też reszta ze stronnictwa konserwatywnego do tej komisyi wybranych, jak baron Mantenffell, baron Saldern, baron Friesen i Schulenburg. Na pokazanie niechęci dla Hellendorfa, obrano tych panów jednogłośnie.

Obok tej partyi starokonserwatywnej tworzy się pono także stronnictwo narodowe, które się ma głównie składać z przedstawicieli Niemiec południowych. Czyżby nowa partya niechętnie patrzała na przewagę Prus?

Do Zakopanego

tego najpiękniejszego z całej Polski zakącia, zjeżdża się corocznie z daleka do 300 osób, by oglądać te cuda przyrody, bogato tam rozsiane: te niebotyczne skaliste turnie, te przepiękne a dalekie z ich szczytów widoki, te jeziora malownicze wśród skał i chmur — i te perły pośród nich: Morskie oko czarowne i dzięki najwyżej położony a bezdenny Czarny Staw.

I po te to ozdoby naszych Tatr, po tę własność naszą odwieczną, wyciąga dzisiaj rękę łakomą dumny magnat pruski, ufny w potęgę swego rodu, w potęgę swego majątku, w potęgę swoich stósunków i w poparcie miejscowych węgierskich władz.

Oburzeni tym zamiarem grabieży Zakopańscy goście, po większej części zakordonowi, w liczbie kilkuset zebrali się w sierpniu rb. na wiec i uchwalili wysłać do Posłów naszych w Wiedniu, petycyę następującej treści:

Wysokie Koło Polskie! Zebrani na wiecu w Zakopanem rodacy, ze wszystkich stron Polski przybyli, uchwalili jednomyślnie zwrócić się do Wysokiego Koła Polskiego w Wiedniu z gorącą prośbą: o jaknajgorliwsze czuwanie nad sprawą zatargu granicznego z Węgrami — i o rozwinięcie jaknajwiększej energii w obronie Morskiego Oka i Czarnego Stawu, tej odwiecznej kraju naszego własności i ozdoby naszych Tatr.

Cała Polska poczytałaby utratę tego kawałka ziemi za bolesną krzywdę. Cała Polska ma w tej chwili oczy zwrócone na Delegacyę swą w Wiedniu, która jedyna dzisiaj ma obowiązek i możność, na legalnej drodze zapobiedz tej stracie.

Delegacya Polska tyle poważnych usług Państwu już oddała, że ma dzisiaj prawo domagać się od Rządu: nie łaski — lecz bezstronnéj sprawiedliwości — i energiczniéj a skuteczniéj obrony granic naszego kraju.

O popieranie z całych sił téj legalnej granic krajowych obrony, uprasza więc gości w Zakopanem bardzo gorąco.

Skoro się wieść o tem piśmie po kraju naszym rozeszła, oświadczyło wiele osób chęć przyłączenia się doń swoim podpisem, a za przykładem patryotycznym Lwowa i Krakowa, zażądała także większość Rad powiatowych i większość miast w kraju całym, przysłania sobie do tego celu arkuszów.

Jednomyślnością dawno w kraju naszym niepraktykowaną, podali sobie ręce w téj sprawie wszyscy, bez różnicy płci i stanu, bez różnicy zajęć i politycznych stronnictw! W téj jednomyślności wszystkich, w téj mięszaninie sutann, kontuszów, tog, kapot i siermięg, leży siła, która nawet Wiedniowi i Pesztowi zaimponować musi.

Sam Kraków dostarczył gęsto podpisami wypełnionych 65 arkuszy. Sam Lwów przeszło 40. Miasta mniejsze i powiaty przeszło 100 — i to w ciągu zaledwie kilku tygodni, i to bez żadnéj agitacyi, bez dziennikarskiéj reklamy, bez niczyjéj namowy lub presyi. Cicho i z własnego tylko popędu!

Więc prawie wszystkie Rady powiatowe podpisały się już, z Prezesami swoimi i Członkami Wydziału na czele. A za nimi Duchowieństwo obu obrządków licznie reprezentowane, Obywatelstwo ziemskie, Banki, Spółki, Towarzystwa zaliczkowe, Kółka rolnicze, Burmistrze miast z pieczęcią miejską, Profesorowie, Urzędnicy, Przemysłowcy, Kupcy, Rękodzielnicy i Włościan wielu — tworzą tę mozajkę pocieszającą, która dowodzi: że są jeszcze rzeczy, na które wszyscy zgodzić się umiemy — ale która dowodzi również i to: że sprawa, o którą tu chodzi, nie jest sprawą prywatną właściciela Zakopanego i kilkudziesięciu górali — i nie jest sprawą upodobania kilkuset osób zwiedzających Tatry — lecz że jest sprawą donioślejszego znaczenia, nad którą czuwa pilnie cały nasz kraj, którą żywo interesuje się cały nasz naród.

Sześć arkuszy bito zapisali nazwiskami swemi sami Górale Tatrzańscy, najbliżsi Morskiego Oka sąsiedzi — a na ostatnim z arkuszów tych, wśród krzywych czasem i niekaligraficznych podpisów tych prostych dzieci gór, błyszczy podpis Kardynała Księcia Biskupa

krakowskiego, X. Albina Dunajewskiego, z dopiskiem: „jako biskup dyecezyi, w której leży ta miejscowość.“

Jeden arkusz nadesłał podpisany przez siebie, mistrz Jan Matejko, wraz z całem gronem Prof. akademii malarstwa i rzeźby, oraz wszystkimi uczniami. Jeden zapisali nazwiskami swojemi Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, inne gremialnie Prof. wszystkich gimnazyów Krakowskich. seminaryów nauczycielskich i szkół miejskich. Również gremialnie i imiennie od Kapłanów zacząwszy a na Braciach skończywszy, wszystkie niemal Klasztory męzkie w Krakowie, a nawet i żeńskie niektóre. Jeden arkusz cały zapełniają podpisy Towarzyszów sztuki drukarskiej — inny towarzyszów cechu stolarskiego, ślusarskiego, murarzy, kowali i innych. Jeszcze inne wypełniali nazwiskami swojemi pracownicy fabryki Zieleniewskich. Muranyich, Jarry i Jakubowskiego, etc. A jeszcze inne urzędnicy c. k. kolei państwowej, c. k. poczty i telegrafu, rozmaitych instytucyi krajowych, miejskich, powiatowych i gminnych. Samo koło literacko-artystyczne we Lwowie dostarczyło 4 pełno zapisane arkusze, a Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie także, z prezydyum swojem (Ks. Czartoryskim prez. i hr. Cieszkowskim, sekret.) na czele. Arkusz miasta Przemyśla rozpoczyna podpis X. Biskupa Soleckiego i X. Biskupa sufragana Glazera. Piękny i naśladowania godny arkusz nadesłano też z Krasiczyna, gdzie podpisała go naprzód cała liczna rodzina Ks. Sapiehów, a za nią wszyscy goście, domownicy i sługi Krasiczyńskiego zamku. Podobnież arkusze nadesłały rodziny Ks. Czartoryskich z Wiązowicy i Pełkiń, oraz rodziny Hr. Potockich, Hr. Dzieduszyckich i innych.

Nawet z Poznania, nawet z Gdańska, nawet w Serbii i Bułgaryi zamieszkali ziomkowie, przyłączyli także imiona swe do petycyi wiecu Zakopańskiego, stwierdzając arkuszami nadesłanemi ztamtąd, że i ich serca biją tem samem tętnem, co braci z nad Wisły i Dniestru — i że i im także obojętnem nie jest, czy Galicya o 900 morgów obciętą zostanie lub nie.

I oto tak, zgodnie, chęć bez porozumienia prawie, zebrała się w ciągu tygodni kilku, poważna liczba przeszło dwunastu tys. podpisów! Zapewne że poważna ona w stosunku do czasu i okoliczności, w jakich się zebrała... Ależ Galicya liczy 736 333 mężczyzn i 502 789 kobiet, umiejących czytać i pisać. Wobec tych liczb, cyfra 12 000 podpisanych na adresie, wydaje się dość skromną. Czy nie dałożby się jéj jeszcze znacznie pomnożyć? a co najmniéj podwoić? Dlaczegożby nie! byle tylko dobréj woli cokolwiek i pamięci o téj sprawie.

Rada Państwa zbiera się po Świętach dopiero w dniu 17 stycznia. Uporządkowanie arkuszy nadsyłanych, oprawienie ich w drugą taką samą księgę, i odesłanie jéj do Wiednia, potrzebuje zaledwie kilku dni. Mamy więc z górą dwa tygodnie czasu na zebranie podpisów przez chętne do tego osoby. Więc zabierzmy się gorliwie do téj roboty! poszlijmy Kołu Polskiemu w Wiedniu drugi tom podobny do pierwszego w dodatku — a tem energiczniéj będzie mogła Delegacya nasza domagać się tam sprawiedliwości dla naszego kraju — i tem skuteczniéj stanąć będzie mogła, w obronie naszéj słusznéj sprawy.

Arkusze podpisami zapełnione, odsyłać należy do Krakowa, najpóźniéj do dnia 12 stycznia 1893 roku. na ręce upoważnionego do ich odbioru p. Kazimierza Langiego (ulica Pawła 1).

Wiadomości polityczne.

— Wczoraj odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele ś. Jadwigi za duszę śp. Piotra Reichenspergera, w którem udział wzięli prawie wszyscy ministrowie, posłowie katoliccy i polscy, akademicy katoliccy, towarzystwa i bractwa katolickie z chorągwiami i wieńcami. Oprócz tego wiele innych wybitnych osobistości, jako to Najprzewielebniejszy arcypasterz poznański ks. dr. Stablewski, który przy trumnie zmarłego cichą mszą św. odprawił ks. A. Radziwiłł, ks. Assmann biskup polowy itd. O godz. 10 odprawił nabożeństwo żałobne miejscowy ks. proboszcz, poczem rzewną wygłosił mowę na cześć zmarłego męża. Po téj mowie i pokropieniu ciała przewieziono zwłoki na cmentarz katolicki.

— Żydowscy studenci w Wiedniu przewyższają marzenia samychże żydów. Zadaniem Izraela dzieci, jak to ich organ „Aliance israelite“ opiewa, jest zajęcie wszystkich wpływowych stanowisk. Ku temu celowi potrzebną jest wiedza i dla tego to żydów pełno widzimy po wyższych zakładach naukowych. Żydzi uczą się nie dla nauki, nie z zamiłowania do niej, ale dla osiągnięcia celu. Obok tego mają oni środki po temu. Wielu z chrześcian pragnęłoby oddać się nauce, ale niedostaje im niezbędnego środka, — pieniędzy, — bo naukę drogo opłacać potrzeba. Już dawniej wykazać się staraliśmy postęp żydostwa po rozmaitych uniwersytetach Francyi, Niemiec i Austryi, dziś warto przytoczyć liczby statystyczne z ostatniego roku na uniwersytecie wiedeńskim. Dla zrozumienia nienormalnego stósunku żydowskich do chrześciańskich studentów, dodać potrzeba, że żydzi tworzą w Austryi 4 i pół prc. całej ludności.

W roku 1891 i 92 liczył uniwersytet wiedeński 6185 studentów, pomiędzy nimi 2045 a więc 33 prc. żydów. Pomiędzy prawnikami było ich 22 a na medecynie 48 prc. żydów, bo — latem 1892 r. było żydowskich kandydatów medecyny nawet 51 prc., a więc chrześcianie są tam już w znacznej mniejszości, bo chrzconych żydów i dysydentów żydowskich zaliczono do chrześcian. Chrześciańskich studentów jest zaledwie 35 prc. (a więc ledwie trzecią część).

W stosunku do studentów rozwinęły się też dwa stany: prawników i lekarzy. Wiadomą powszechnie rzeczą, że mało żydów pozostaje przy karyerze sędziowskiéj, wszyscy oni prawie przechodzą do adwokatury, bo to zyskowniejsze. Opierając się na swobodzie talmudu, który gojów krzywdzić pozwala, mogą żydowscy adwokaci stać się plagą dla świata chrześciańskiego. To też mnożenie się adwokatów żydowskich w Wiedniu obudza przestrach, Na 681 adwokatów, jest tam żydów 394, a na 560 kandydatów do adwokatury, jest żydów aż 510, zatem prawie 62 procent. Nie lepiéj, ba! — nawet gorzéj wygląda wśród medyków. We wielkim lazarecie są wszyscy prawie młodzi lekarze sami żydzi. Jeśli to potrwa dłużéj, to z końcem bieżącego stulecia będzie można w Wiedniu z trudnością tylko znaleźć chrześciańskiego lekarza lub adwokata. Nie można się więc dziwić, że chrześcianie patrzą zdumieni na takie zjawiska i że antysemici żądają prawa, aby żydom utrudniono wstęp do naukowych zawodów, bo jeśli nauka zżydościeje, zżydościeje świat cały, a chrześciaństwu grozi ruina.

Z życia Towarzystw.

— Roczne walne zebranie Wydziału stolarskiego Tow. Młod. przem. w Poznaniu odbędzie się dnia 7 stycznia rb. w sobotę wieczorem o 9 godz. w lokalu p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj. Na porządku obrad: wybór Zarządu wydziałowego. Dla tak ważnych spraw najuprzejmiéj szanownych członków zaprasza się. Goście mile widziani.

— W piątek dnia 6 bm. (w święto 3 Króli) urządza Tow. Przemysłowców w Jeżycach na sali p. K. Wendlanda o godz. 5 po południu gwiazdkę dla biednych dzieci, na którą wszystkich życzliwych Tow. zapraszamy. — Roczne walne zebranie Tow. naszego odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 9 bm. o godz. pół do 9 wieczorem na sali p. K. Wendlanda. Ze względu na różne ważne sprawy prosimy szan. członków o jak najliczniejsze przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

— Tow. gimnastyczne „Sokół“ w Gnieźnie urządza w niedz. d. 8 stycznia 1893 w sali Hotelu europejskiego przedstawienie amatorskie odegranem będzie: „Król Dziadów“. Po przedstawieniu zabawa z tańcami Zarząd.

— Towarzystwo Spiewu (Cecylia) w Gniewkowie urządza w niedzielę 8 stycznia r. b. na sali p. Brunnera przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny: Odegrane będzie Kasandra i Wesele na prądniku. Początek przedstawienia o godz. 7 wiecz. Goście mile widziani. Zarząd.

— W przyszłą niedzielę d. 8 stycznia rb. urządza Tow. przem. w Odolanowie na sali p. Splitta przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: Żyd w beczce, Kominiarz, Młynarz i Łobzowianie. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Początek o godz. 7 i pół wiecz. Na zabawę powyższą zaprasza życzliwych nam gości, jako i szanownych członków jak najuprzejmiéj. Zarząd.

— Posiedzenie Tow. Kościuszko w Górczynie z dnia 27. 12. 92. uchwaliło odegrać w niedz. 8 stycznia 1893 przedstawienie amatorskie następujące sztuki „Złoty cielec“ i „Przewodnik dla zakochanych“ w sali p. Waltra na św. Łazarzu. Początek o godz. 7 i pół wiecz. biletów nabyć można poprzednio w Poznaniu w restauracyi p. M. Sołeckiego Stary Rynek, na św. Łazarzu u p. Stolpego, w Górczynie u p.

---

3) „Postęp“

Straszna noc

opowiedział Witold Leitgeber.

Pewny byłem, że na tem groźnem zdarzeniu nie koniec mych dzisiejszych przygód, zagasłem lampę i uzbroiwszy się w drąg żelazny do podważania ciężarów, niecierpliwie czekałem na dalszy przebieg sprawy.

Nie minęło jeszcze dziesięć minut, gdy na dworze posłyszałem obce kroki. Ktoś stanął pode drzwiami, potem zapukał. Nie dałem żadnej odpowiedzi, jak posąg stałem niemy z podniesionym drągiem do walki.

— James, zawołał teraz półgłosem stojący za drzwiami, a nie otrzymawszy i teraz odpowiedzi, począł dość natarczywie pukać i szamotać drzwiami. Uzbrojony w żelazo, przygotowany na najgorsze, stałem broniąc wejscia u drzwi. Kilka silnych uderzeń w drzwi z dworu i przez otwór zrobiony ukazała się teraz ręka sięgając do zamku z wewnątrz.

Nie namyślając się długo chwyciłem rękę złoczyńcy i mimo silnego szamotania i oporu, z nadludzkiem prawie wysileniem, kalecząc własne ręce o wyszczerbiony otwór, trzymałem nowego więźnia z mocnem postanowieniem nie puścić go i czekać, aż nadejdzie pomoc. Znów minęło kilka minut, gdym posłyszał sygnał przybywającego z pomocą pociągu

Raz jeszcze z całem zrozpaczonem natężeniem muskułów próbował wyrwać swą rękę z żelaznych mych objęć, ale choć rozpacz i gniew doprowadzony do szaleństwa umożyły jego siły, nie był w stanie uwolnić się z mych dłoni, bo nadzieja blizkiego ratunku dodawała mi siły i mocy. Nie puściłem złoczyńcy. Jeszcze jeden sygnał, jeszcze jeden świst lokomotywy, a pociąg stanął na stacyi.

— Mamy go, mamy go, rozległy się teraz okrzyki na peronie i poczułem z zadowoleniem, że mój więzień w pewnych już dłoniach.

— Otwórz kolego, wołali teraz do mnie. Wiesz, zarobiłeś sobie tym ptaszkiem 500 dolarów!

— To nie wszystko jeszcze, odpowiedziałem ucieszony takiem zakończeniem sprawy, jeszcze jednego wam dostawię.

— Gdzie, gdzie, wołano teraz z zdziwieniem a ja wskazałem na trumnę i opowiedziałem całą historyą.

Wyjmowano zaraz powbijane gwoździe, podniesiono wieko i zanim mniemany nieboszczyk zdołał wycelować rewolwer, który miał przy sobie, skrępowano mu ręce i nogi.

Był to jeden z najniebezpieczniejszych rabusi w Michigan, a na głowę jego wyznaczone było 1000 dolarów nagrody. Dalszych przebiegów nie patrzebuję opowiadać, obydwóch złoczyńców odstawiono do sądu i oddano w ręce sprawiedliwości, a ja prócz 1500 dolarów naznaczonych na obydwóch złoczyńców premii, otrzymałem drugie tyle od właściciela paczki z pieniędzmi, która nadeszła w wieczór owej fatalnej nocy, gdym mu ją następnego dnia osobiście wręczył.

Noc była dobrze zapłacona, ale drugi raz w życiu nie chciałbym jej przeżyć. To też podziękowawszy za posadę, mimo że mnie zaraz w inne chciano przenieść miejsce i podwyższyć pensyą, opuściłem Amerykę i wracam do mej ojczyzny do Szwajcaryi.

— Oto najnowsza gazeta, dodał wyjmując z bocznej kieszeni dziennik amerykański, z moim portretem i portretami złoczyńców. którzy mnie podobno poprzysięgli zemstę, a którym właściwie zawdzięczam, że powrócić mogę do mej ukochanej ojczyzny, jako bohater.

Kilka stacyi potem rozstałem się z moim towarzyszem podróży, a dwa miesiące temu spotkawszy się z nim w Genewie, otrzymałem pozwolenie opisania jego przygody.

Einsiedeln w Szwajcaryi, listopad 1892.

KONIEC.

Józefa Sołeckiego. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O liczny udział w tem przedstawieniu nowo założonego Tow. Górczyńskiego upra sza szan. publiczność Zarząd.

Sprawozdanie

Katolickich Sióstr świętej Elżbiety tak zwanych Elżbietanek w Jeżycach pod Poznaniem z czynności pielęgnowania chorych po domach w roku Pańskim 1892.

W ciągu roku 1892 pielęgnowało tutejsze Zgromadzenie św. Elżbiety chorych w ogóle 118. Z tych wyzdrowiało 76, umarło 12, ulgi doznało 6, nieuleczonych pozostało 2, do zakładu chorych oddano 18. w pielęgnowaniu pozostaje 4. Suma jak wyżej, 118.

Pomiędzy temi było katolików 114, ewangelików 4. Razem jak wyżej, 118.

Dziennych pielęgnowań było 852, nocnych 226, odmówiono pielęgnoważ dla niedostatecznych sił 18, porcyi żywności ubogim rozdano 4046.

Oprócz powyższych czynności przysposabiałyśmy i rozdawałyśmy w lokalu szkoły Jeżyckiej na zaproszenie komitetu lokalnego w tym celu utworzonego codzień przez trzy miesiące śniadania dla 200 biednych dzieci szkólnych.

Miałyśmy wielką pociechę w roku zeszłym, że Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz X. Floryan Stablewski zaszczycił nas Sam swą najłaskawszą obecnością, przyjmowany z chorągwiami, ze światłem przez gminę Jeżycką ustawioną przed naszym domem Raczył oglądać łaskawie nasz dom, naszą ubogą kapliczkę, wypytywał się o szczegóły wszelkie dotyczące naszego domu i gruntu kościelnego, na którym ma stanąć przyszły kościół w Jeżycach. Uroczystość jubileuszową istnienia 50-letniego naszego zgromadzenia obchodziłyśmy uroczyście, łącząc się w duchu z licznemi domami ukochanego naszego Zgromadzenia. X. dziekan Woliński miał po pierwszy raz w Jeżycach śpiewaną mszą św, wystawił Przenajśw. Sakrament, udzielił nam i licznie zebranemu ludowi błogosławieństwa i w przemowie mianej od ołtarza przedstawił ten ważny dzień dla Zgromadzenia Elżbietanek, zawezwał lud wierny do szanowania naszego Zgromadzenia i wspierania, oraz nas Siostry do wytrwania w powołaniu zakonnem. Również uroczystość św. Elżbiety obchodziłyśmy uroczyście.

W roku zeszłym nasz dom poniósł bolesną stratę przez śmierć Siostry Marwiny — była to Siostra wielkiej pobożności — padła ofiarą pracy i poświęcenia w stosunkach dotąd jeszcze dla nas nie łatwych. Prosimy życzliwych naszemu domowi o modlitwę za duszę tej świątobliwej siostry.

Oto obraz krótkiéj naszej działalności zakonnej dla Chrystusa w Jeżycach w roku zeszłym. Odpowiednio do sił naszych i zasobów, staraliśmy się przychodzić w pomoc cierpiącym bliźnim, szukając w nich jedynie samego Chrystusa. Tyle tu w Jeżycach do zrobienia, tyle biedy do ulżenia, tyle cierpień do ułagodzenia — staraliśmy się według naszych sił przyczynić się chociaż w pewnej cząstce do przyniesienia jakiej ulgi. Wszystkim Czcigodnym Dobroczyńcom, którzy nas w roku zeszłym wspierali, i życzliwość nam okazywali, składamy najpokorniejsze podziękowanie — modlitwą za Dobroczyńców naszego Domu będziemy się starali odwdzięczyć za życzliwość nam okazaną.

I w tym nowo rozpoczętym roku zwracamy się z prośbą do tychczasowych Dobroczyńców i Przyjaciół naszego Domu o przychodzenie nam w pomoc hojnemi ofiarami już to na utrzymanie naszego Domu, już też abyśmy mogły pełnić hojnie miłosierdzie chrześcijańskie tu w Jeżycach, gdzie tyle do tego sposobności. Przedewszystkiem zaś polecamy gorąco główną potrzebę naszą wszystkim Przezacnym naszym Opiekunom i Dobroczyńcom i Życzliwym naszemu Domowi, to jest wybudowanie nowego domu zakonnego wraz z ochronką katolicką i kapliczką, dotąd bowiem mieścimy się w bardzo skromnym domku, a ochronki katolickiej dotąd otworzyć nie mogłyśmy. Zbieramy fundusze potrzebne za zezwoleniem Wysokiej Władzy, lecz wiele nam jeszcze brakuje, aby rozpocząć zamierzone dzieło. Dopiero z wybudowaniem domu nowego może się fundacya nasza w Jeżycach ustalić i rozwinąć działanie odpowiednio miejscowym potrzebom.

Na ten Rok Pański składamy wszystkim Dobroczyńcom, Przyjaciołom naszego Zgromadzenia w Jeżycach najszczersze życzenia obfitego błogosławieństwa Bożego.

Przełożona i Siostry św. Elżbiety w Jeżycach pod Poznaniem.

X. Woliński, dziekan kurator. Siostra Kassiana Kretek, przełożona.

Wiadomości miejscowe i prowincyalne.

Poznań, dnia 5 stycznia.

* Jutro w piątek 6 stycznia obchodzi Kościół św. uroczystość śś. Trzech Króli.

* W kalendarzu słowiańskim: Bojemira.

* Wschód słońca o godz. 8,12 min., zachód o godz. 4,01 m.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek na benefis panny Wróblewskiéj dramat Feuilleta: „Dalila".

W piątek po raz pierwszy dramat Anzengrubera: „Krzywoprzysięzca."

W sobotę po raz pierwszy komedya Blumenthala: „Influensa prowincyonalna" (Grossstadtluft.)

Bilety abonamentowe nabyć można w składzie materyałów piśmiennych i galanteryjnych „Globus" przy Wilhelmowskim placu nr. 1.

* W roku kalendarzowym 1882 ustanowionych zostało nauczycieli: stałe: w szkołach katolickich 154, ewangelickich 80, żydowskich 4, symultannych 19 nauczycieli względnie nauczycielek; z możnością odwołania: w szkołach katolickich 92, ewangelickich 60, żydowskich 3, symultannych 15 nauczycieli, kandydatów stanu nauczycielskiego i nauczycielek; 6 nauczycielom udzielono odwołalnego pozwolenia udzielania nauk w szkołach prywatnych. Wzięło emeryturę: w szkołach katolickich 2, ewangelickich 11, żydowskich 1 i symultannych 9. Rektora zamianowano jednego w szkole katolickiéj a nauczycieli głównych w szkołach katolickich 10, ewangelickich 11, symultannych 5. 45 nauczycielom udzielono remuneracyi za udzielanie nauk młodzieży dorosłéj w szkołach wieczorach w roku szkolnym 1891/92 od 20—49 marek. Kas szkólnych oszczędności było miejskich 55, a wiejskich 155. Z 16,294 miejskich a 21,866 wiejskich uczniów szkólnych tych szkół wniosło z pierwszych 3629 a z drudich 2516 uczniów ogólną sumę 83,716.73½ marek do swych szkólnych kas oszczędności. Kasa wdów po nauczycielach elementarnych obwodu rejencyjnego poznańskiego liczyła w roku obrachunkowym 1891/2: 2678 członków i to nauczycieli w służbie czynnéj 2367, pensyonowanych 286 a innych członków kasy 25, ilość posad nauczycielskich 2399. Pensye otrzymało 624 wdów po nauczycielach i 85 rodzin rodzin sierocych; ogółem zatem pobierało pensye 509 osób. Suma dochodów etatowych wynosiła 67,906.25 marek, a ogólnych rozchodów 145,833,46 marek, tak, iż państwo musiało dołożyć 77,827.21 mr.

* W Poznaniu zachorowało w ubiegłym tygodniu na choroby zaraźliwe razem 8 osób i to na zapalenie płuc 1, na żarnice 2 i dyfteryą 5. Umarła zaś 1 osoba i to na dyfteryą.

* W styczniu wolno polować na daniele i jelenie, koźlęta, rogacze, koguty, głuszcze, cietrzewie i bażanty, na kaczki, drapie, słonki, łabędzie, jarząbki, przepiórki i zające.

* Jeszcze jedna kamienica w Starym Rynku przeszła w żydowskie ręce. Otóż pan Spranger właściciel firmy Robert Schmidt sprzedał swój dom nr. 63 żydowi Loewenu, fabrykantowi bielizny. Smutnie, bardzo smutnie, ten Stary Rynek wygląda.

* Jeżyce. Wedle sporządzonego spisu ludności w listopadzie dokonanego wynosi ludność gminy naszéj 13.105 osób, a więc o 479 dusz więcéj jak roku zeszłym.

* Grodzisk. We wtorek rano stanął browar Bänischa w płomieniach. Maszyny i narzędzia browarowe zupełnie pomieszczone.

* Buk. Pan Suchowiak obchodził 1 stycznia 25 letni jubileusz urzędowania swego jako kamelarz miejki. Magistrat w uznaniu jego wiernéj, sumiennéj i tyloletniéj pracy oprócz serdecznych życzeń ofiarował 200 mr. w upominku. Już też mógł ofiarować 300 mr. dla okrągłości sumy.

* Skwierzyna. Zeszłego tygodnia przechodziła tu banda cygańska i skradła dwóch chłopców 8—10 letnich. Z tym rabunkiem odjechali cyganie do pobliskiéj wsi, gdzie na krzyk ich zbiegli się ludzie i uwolnili chłopców z cygańskiéj niewoli. Podobno jeszcze jednego chłopca cyganie w wozie swym mieli. Tak pisze tutejszy „Kreisblatt". To pewnie sobie taka historyjka.

* Koronowo Inspektor p. Kawczyński przesadzony zostanie od 1 kwietnia do sądu okręgowego w Poznaniu.

Agentury „Postępu"
w Poznaniu

W składzie cygar p. M. Droste'go, Wrocławska ulica nr. 61, narożnik Starego Rynku.
„ maszyn p. J. Popławskiego ś. aMarcin 19
„ p. Stefańskiego, Grobla 20.
„ p. Switalskiego, ś. Marcin 40.
„ p. S. Chociszewskiego, Wrocławska ul nr. 829.
„ p. Okupnika Grobla 23.
„ p. W. Andruszewskiego, ś. Wojciech 25
„ p. N. Wolniewicza w Bazarze.
„ p. Lisiewicza, Berlińska ul. nr. 10.
„ p. Rakowskiego, Półwiejska ul. nr. 6.
„ papieru p. Szulca Wrocławska, ul. 36
„ p. Radomskiego, Szerok ul. 21.
„ p. Kwiatkowskiéj, ul. Bramkowa nr, 8[illegible]
„ p. Staniewskiéj, Półwiejska ulica 5.
„ p. Lewandowskiego, W. Garbary Nr. 5
„ p. T. Andersza, Jezuicka ulica 12.
„ p. Kuszminka Rybaki 26.
„ p. Czerkawskiéj, narożnik Królewskiego placu i Młyńskiéj ulicy.
p. Czternastego, w fabryce p. Cegielskiego
„ p. Litkowskiego przy Chwalszewskim moście.

Na ś. Łazarzu:
u p. Pawła Lajdyka św. Łazarz 19 b.

Na Jeżycach:
u pani Elżbiety Kupsz, Jeżyce Nr. 162.
u pana A. Markiewicza, Jeżyce nr. 141.

Na Chwaliszewie:
w składzie p. K. Chojnackiego, Chwaliszewo 2.
„ p. S. Wiegnera, Chwaliszewo nr. 16
„ kolonialnym p. Radomskiego na Chwaliszewie 36.

Na Śródce:
w składzie p. T. Barciszewskiego, Ostrówek 1.

Na Wildzie:
w składzie p. R. Kończaka Wilda nr. 22.

Wiadomości handlowe i gospodarcze.

Sprawozdanie giełdowe. Poznań, dnia 4 stycznia

4 proc. listy zastawne poznańskie	101,80 m.
3½ prc. listy zastawne poznańskie	96,75 m.
4 proc. listy rentowe poznańskie	102,75 m.
Zach.-pruskie 3½ prc. listy zast. rycerskie	96,75 m.
Zach.-pruskie 3½ prc. listy zastaw. nowe	96,75 m.
Pruskie 4 prc. listy rent.	102,90 m.
Pozn. akc. stow. spr. owe	00,00 m.
Pozn. bank prowincyalny	101,80 m.
4 prc. pożyczka niemiecka	106,80 m.
3½ prc. pożyczka niem.	99,80 m.
3 proc. pożyczka niem.	86,20 m.
4 prc. pożyczka pruska ukonsol.	106,80 m.
3½ prc. pożyczka pruska ukon.	100,10 m.
3 prc. pożyczka pruska ukonsolidowana	86,20 m.
3½ prc. obligi długu państwa pruskiego	99,90 m.
Austr. renta złota	98,90 m.
Austr. renta srebr.	81,90 m.
Austr. renta papierowa (4½ prc.)	00,00 m.
Austr. renta paper. (5 prc.)	85,25 m.
Polskie 5 prc. listy zast.	63 80 m.
Polskie 4 prc. listy likwid.	62,60 m.
Renta włoska	92, 0 m.
Renta węgier złota	95,40 m.
Banknoty rosyj. za 100 rs.	203,25 m.
Banknoty austr. za 100 złr.	169,40 m.
Banknoty franc. za 100 frank.	81,30 m.
Okowita w miejscu bez beczki 50-ta	48,20 m
„ „ „ 70-ta	28.70 m.

Poznań, dnia 4 stycznia. Sprawozdanie targowe.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.		Za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled	
		mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy		14	90	14	50	14	00
Żyta		—	—	—	—	—	—
„ nowe		12	30	12	10	11	90
Jęczmienia		14	20	12	90	12	20
Owsa		13	20	12	80		—
Grochu		16	00	15	00	14	—
Słoma		5	50	4	—	4	75
Siana		6	50	4	—	4	25
Kartofli		3	60	3	00	—	—
Słopowiny		1	50	1	20	1	25
Wieprzowina	za 1 kilo (2 funty)	1	60	1	50	1	55
Wołowiny		1	40	1	30	1	35
Jielęciny		1	30	1	20	1	25
Masła		2	80	2	50	2	40
Jaj za kopę		3	80	3	7		—

Wrocław 4 stycznia. Sprawozdanie targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach 100 kilogramów. piękn.		średn.		pośled	
Pszenica biała	15	10	14	90	14	60
„ żółta	15	00	14	8	14	40
Żyto stare			—	—	—	—
Żyto nowe	13	20	12	90	12	70
Jęczmień	14	40	14	50	14	10
Owies	13	80	12	40	13	50
Groch	16	0	15	0	14	1)
Rzep	22	0	21	00	—	—
Rzepik zimowy	21	—	—	10	18	)0
Siemie lniane	—	—	—	—	—	—



W sobotę 7-go t. m. o godzinie 6½ w kościele św. Wojciecha odprawi się

Msza św. żałobna

za duszę ś. p.

Maryi Nowakowskiéj,

na którą krewnych i znajomych najuprzejmiéj zapraszają (27

Nowakowscy.

Księgarna I. K. Żupańskego w Poznaniu
(Stary Rynek, w pałacu hr. Działyńskich
poleca wydany nakładem Biblioteki Kórnickiéj

List Krzysztofa Kolumba

o odkryciu Ameryki

w polskim przekładzie ogłosił dr. Z. Celichowski z 4 rycinami w tekscie. Poznań, 1892 Cena 50 fen.

Kalendarz Przemysłowy

anbywać można w cenie 50 fen. z dołączeniem 10 fen. na franko pod adresem:

Stefan Chociszewski,

Poznań, Wrocławska ulica 29—29.
Przy większych zamówieniach rabat!

M. KANIASTY

praktyczny Dentysta.

Poznań, ulica Wrocławska ul. nr. 18 parter.
(obok lokalu p. B. Kompfa)
poleca swój (18

Zakład sztucznych zębów, plomb, reparacyi itd.

Wyrywam zęby bez najmniejszego bólu

Najlepszy materyał — Sumienna praca.
Ceny nader przystępne.
N. B. Dla niezamożnych czynię ustępstwa.
Proszę o poparcie.

Skład cygar
papierosów, tytuni i tabaki do zażywania
Stefana Chociszewskiego

Wrocławska ul. 28 w pobliżu ul. ś. Marcina
poleca wyborowe następujące gatunki cygar:

La Espaniola (prawdz. hawańskie	100	szt.	10 m.
Konta (lekkie	100	„	9 m.
Flor de Aroma (znakom. cygaro)	100	„	7 m.
Cygara ks. Kneippa (śred. mocne)	100	„	7 m.
Recuerdo (mocne)	100	„	6 m.
La Marina (średnio mocne)	100	„	6 m.
La Alma (lekkie)	100	„	5 m.
Pocztowe (mały format).	100	„	5 m.

Papierosy z fabryk polskich Komendzińskiego, Kulwieca i Hubińskiego, wyśmienite papierosy własnéj fabrykacyi setka 1,50 mk. Aromatyczne tytunie droższe i tańsze. Tabaka nessing do zażywania.

Wyborne piwa
grodziskie, bawarskie i dubeltowe,
wina, koniaki itp.
jako też
rozmaite przekąski
poleca
Restauracya
J. Pietrowskiego.
Jezuicka ul. nr. 4.

Na wielki post!

polecam mój wielki zapas najlepszego

stokfiszu i cebuli.

W. WYSOCKI.
Wielkie Garbary 18. (25

Miód,

starodawny napój polski, przewyższający wine tokajskie, poleca:



Jedyna
premiowana miodosytnia
J. N. Jabczyńskiego
w Poznaniu.

Tokaj Lipcowy à 1,65 Marek,
Miód Kasztelański à 2.00 Mk.
za liter włącznie szkła.

Panom Kupcom znaczny rabat.

N. B. Znana powaga w świecie leczniczym, X prob. Kneipp pisze: „Nasi przodkowie pili mało wina a piwa wcale nie znali, bo ono ogóle wtenczas jeszcze nie istniało; potrawy ich były pojedyńcze i pomimo tego by silnym narodem, doczekali się lat sędziwych ciesząc się przytem czerstwym zdrowiem, a wszystko to zawdzięczają miodowi. Żałować tylko należy, że ten szlachetny napój tak mało teraz jest znanym."



Polecam się Szan. Towarzystwom tak miejscowym jako też na prowincyi, do

Charakteryzowania przy teatrach amatorskich.



Również wypożyczam perugi i brody teatralne śminkę, krepę i wełnę teatralną mam na składzie

Zarazem polecam moją **pracownią włosów** peruk dla Pań i Panów podług miary, co wykonuję w krótkim czasie i jak najakuratniéj Ceny przystępne.

M. Przymusiński,
Fryzyer teatralny. Poznań, ul. Szeroka 22.

F. Kitkowski.
Krawiec
w Inowrocławiu, na przeciwko sądu
poleca się do wykonywania eleganckich męskich ubrań Zwraca uwagę na swój wielki

Skład sukna

krajowych i zagranicznych nowości.
Ceny nadzwyczaj przystępne.



Moją
stolarnią budowlową
i mój
wielki magazyn mebli
jako też
skład trumien
drzewnych i metalowych
polecam Szan. Publiczności do łaskawego uwzględnienia.

P. Piasecki.
Poznań, Klasztorna ulica nr. 9.

Czerwonkę

Środek dla chorych świń, uznany za najlepszy, potwierdzony najliczniejszemi wiarogodnemi świadectwami jako też wszelkie chemiczno-techniczne preparaty, z fabryki **K. L. Gierczyńskiego** w Buku (Buk in Posen) i w Poznaniu (Posen) św. Marcin nr. 75; mają na sprzedaż:

I. Bukowski: Żnin. S. Leśniński Raszkowo. M. Fischer, Łopienno. A. Fiutak Gietrzwałd. Szopiński, Obra. K. Kępiński, Wiele. K. Wore, Stolarzyn. A. Mazur, Staniszewo. Wróblewski, Piastowo. B. Korpalewski, Bnin. I. Czechowski, Palędzie. L. Hanelt, Kr. Wałdowo. Mikołajczak, Wieliczkowo E. Rosolski, Gozdowo. Lipowicz, Koźuszkowo. M Kapiński, Braciszewo. W Stefański, Śmieliń. I. Jagła, Krompiewo. B. Komp. Kornfelde. F. Hertzmanowski, Sandersdorf b. (Halle. M. Szydłowski, Osieczna W. Rogoziński, Rzadkwin M. Tymer, Kopaszewo L. Jarczewski Szkaradowo Wiśniewski, Chojna. Rogaliński, Orliczko. F. Wysocki, Sommerdellen b. Wattenscheid.) A. Zagóra, Piigramsdorf. M. Dreger, Boruszyn, St. Häusler, Tłoki-T. Czerzan, Neukrug Kr. nen (Gdańsk.) Fr. Jasiński-Witkowo. W. Banaszak w Jaraczewie.

Dalsze składy urządz się

---

2 Uczni

synów uczciwych rodziców chcących się wyuczyć dobrej roboty stolarskiej na meble przyjmie zaraz w naukę tutejszych lub z prowincyi (28

M. NOWAK,
mistrz stolarski
Wielkie Garbary nr. 50.

Znajdzie miejsce zaraz:

Nauczyciel domowy

do Królestwa na granicę do 7-dmioletniego chłopca na 200 rubli pensyi. (27

R. Koczorowski.
Plac Wilhelmowski nr. 10.

DOM

mój w Pniewach położony w najlepszym miejscu, od powiedzi na każdy interes oraz 17 mórg roli z 10 Str. wysiewu, mam zamiar pod bardzo korzystnemi warunkami sprzedać

M. Bogusławska,
Pniewy (Posen). (22

T. Szydłowskiego
w Szamotułach,
można dostać nie fałszowane **Trunek**t, **K o r n u s** bez kornsterki,
Sztuczne wina, Likwory, Krajowe wina, araki, koniaki **CYGARY** w znacznych wyborach. (12
Takie towary poleca na Wesołe dla Gospodarzy itd.

Dwóch uczni

zamiejscowych poszukuje

Karól Kowalski,
mistrz szewski. (24
Wilhelmowski Plac nr. 18.

Młody człowiek chcący się wyuczyć

mleczarstwa

potrzebny zaraz. Zgłoszenia przyjmuje Exp. „Postępu" p. lit. L. K. (26

Każdą chorobę

bez wyjątku
wyleczyć można
za pomocą
Poradnika Lekarskiego
napisanego przez
Księdza Kneippa.

(Podług metody X. Kneippa, więcéj jak sto tysięcy ludzi już uleczonych zostało.)
Cena bez opr. 1,60, z przesyłką 1'70. Z oprawą 2,00 z przesyłką 2.10 mk.
Dopełnienie do tego Poradnika wyszło p. t. Kalendarz zdrowia, dwa roczniki które po 50 fen. osobno nabywać można. — Kurujący od razu Poradnik z dopełnieniami, płaci za wszystko: bez opr. tylko 2,40 z oprawą tylko 2,80 m. już z przesyłką franco. Należytość uprasza się nadsyłać naprzód zawsze przekazem pocztowym pod adresem:

Księgarnia Katolicka,
Poznań, Rynek 53-54.

Ner 198 Kraków, Piątek 30 Sierpnia 1901. Rocznik LIV.

CZAS

(wydanie wieczorne).

„Czas“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem po niedzieli i świętach uroczystych dwa razy dziennie, a mianowicie: o godz. 6 rano i o godz. 6 wieczorem.
We Lwowie „Czas“ jest do nabycia w biurach dzienników A. Olszewskiego, S. Sokołowskiego, K. Buchstaba.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W Krakowie v miejscu	40 koron	10 koron	3 kor. 60 hal.
Pocztą w państwie Austryackiem	48 koron	12 koron	5 kor. —
„ Niemieckiem	56 koron	14 koron	5 kor. 60 hal.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw, należących do związku pocztowego	64 koron	16 koron	6 kor. —

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie **z przesyłką pocztową 1 koronę 30 hal.**, w miejscu z odniesieniem do domu **1 koronę.**
Oddzielny Nr wydania porannego w Krakowie po 4 hal., a wieczorn. po 20 hal.; z przesyłką pocztową 24 hal.
Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi **i przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Reklamacye niespieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handle: St. Karlińskiego w Sukiennicach, H. Kretschmera Rynek, 10, Biuro dzienników Hopcasa i Salomonowej, *Główna trafika*, w Rynku głównym. **Ogłoszenia** przyjmuje się za opłatą od wiersza petitem za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 10 hal.; układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz po 40 hal., następny po 10 hal.
Nadesłane (na trzeciej stronie) od miejsca wiersza drukiem petitowym 60 halerzy za każdy raz.
Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: **we Lwowie** biura dzienników L. Plohna, A. Olszewskiego, St. Sokołowskiego, A. Hollendra, K. Buchstaba; **w Jarosławiu** Biuro dzienników; **w Nowym Sączu** H. Bachner; **w Przemyślu** A. Juszyński księgarnia kolej., D. Heszeles, księgarnia Ringlera, **w Rzeszowie** M. Weintraub; **w Stanisławowie** Jasielski i Sp.; **w Tarnowie** M. Rockach, **w Tarnopolu** C. Haliczer; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue de Chemin de fer 44); **w Wiedniu** Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Adres Redakcyi: ul. św. Tomasza Nr 32. — Telefon Nr 50.

Kraków 30 sierpnia.

Przesadzili tym razem panowie Rusini! Gwałty na wyborcach polskich lub umiarkowanych, jakich widownią jest znaczna część wschodniej Galicyi, przybrały takie rozmiary, iż przestają, jak dotąd było, pomagać, a zaczynają zagrażać ruskiej taktyce wyborczej. Polegała ona dotychczas na teroryzowaniu wyborców groźbą śmierci lub podpalenia; groźba, która wprawdzie wprowadzała ludność w stan wrzenia, ale nie dochodziła do wiadomości reszty kraju. Tylko władze, powiadomione o stanie umysłów w powiecie, zarządzały środki bezpieczeństwa na czas wyborów. W dniu wyborów następował z dawna przygotowany, ale dla szerokiej publiczności zupełnie niespodziany wybuch namiętności tłumu, żandarmerya i wojsko występowało z bronią w ręku, na placu zostawało kilka ofiar cichej agitacyi radykalnej, a do Wiednia szedł głośny krzyk przeciw „narodowi“ i „gwałtom“ polskim. Skargi i interpelacye rozpoczynały rzecz od chwili, w której wojsko i żandarmerya ni stąd ni zowąd zjawiało się jak *Deus ex machina* i dawały ognia do niewinnych! Taktyka ta była z pewnością niegodziwa, ale zręczna.

Tym razem zawiodła najhaniebniej! — Ruscy agitatorowie, świeccy a zwłaszcza duchowni przebrali miary, „lud“ wybuchnął przed czasem, kiedy nie było ani wojska, ani żandarmeryi, któreby go mogły „prowokować“ — hajdamackie błysły noże i w husiatyńskiem popłynęła krew! Była to nietylko zbrodnia, ale i błąd. — Dziś już nietylko cała opinia kraju, ale i opiekunowie ruskiej opozycyi w Wiedniu, widzą, z której strony wychodzą gwałty i mordy wyborcze w Galicyi, teorya o prowokowaniu ludu przez żandarmeryę i wojsko, rozbiła się doszczętnie. Jeśli w Husiatynie i Horodence przy wyborach asystować będzie siła zbrojna, to cały świat będzie z góry wiedział, dlaczego i w jakim celu, a słynne telegramy do p. Koerbera spotęgują tylko oburzenie na intelektualnych sprawców zbrodni husiatyńskiej! Data tej zbrodni, jest dniem wielkiej przegranej skomplikowanych ruskich hajdamakow w surducie, świcie i sutannie, bez względu na ostateczny wynik wyborów.

A tak, nietylko w rozbestwianiu tłumów, ale i w swej bezczelności przebrali miarę ruscy uświadamiacze ludu, skarżąc się wśród mordów i gwałtów własnych na gwałty ze strony polskiej. „Konstytucya nie istnieje“ telegrafowali do Wiednia w tym samym dniu, kiedy w Samołuskowcach dogorywały ofiary ich agitacyi. Mimo woli telegrafowali prawdę zupełną. Nie istnieje na prawdę konstytucya tam, gdzie argumentem wyborczym może bezkarnie być kij i nóż, gdzie słyszymy okrzyki: zabijaj, dostaniesz dwa dni aresztu!“ a nie czytamy, by krzyczący dostali choćby godzinę więzienia, gdzie w asystencyi proboszcza i nauczyciela odbywają się doraźne egzekucye na wyborcach nieradykalnych, a nie widzimy, by władza duchowna lub szkolna poczuła się do obowiązku pouczenia księdza i nauczyciela o ich funkcyi społecznej. Tam rzeczywiście konstytucya nie istnieje!

Przed wydaniem hasła: zabijaj, dostaniesz dwa dni aresztu! pojechała ruska deputacya do prezydenta gabinetu z prośbą, by wybory odbyły się legalnie! P. Koerber — czytaliśmy w *Dile*, odpowiedział „z uśmiechem“, że nie dopuści do gwałtów wyborczych. Nie wiemy, czy uśmiech p. Koerbera oznaczał, że zna wartość ruskich skarg i prawdziwe światło wyborczych gwałtów w Galicyi? Ale to wiemy, że wobec tego, co się w tej chwili dzieje we wschodniej części kraju, my mamy prawo wziąć go za słowo i żądać, by go dotrzymał — bez uśmiechu, by z całą energią i stanowczością położył natychmiast kres krwawej hajdamaczyźnie wyborczej, zapewnił bezpieczeństwo życia i zdrowia wyborców bez względu na to, do którego należą obozu politycznego!

Na kłamstwie i przewrotności — kłamstwie, jakim był *exodus* Rusinów u Sejmu, przewrotności, jaką są ruskie żale na polskie gwałty — na kłamstwie i przewrotności zbudowany gmach wyborczej polityki rozpadł się w gruzy: każda skarga ruska wysłana do Wiednia, każda dana Rusinom w Wiedniu obietnica, obraca się przeciw nim. Wielka to lekcya historyi dla nich i dla wszystkich tych stronnictw w ogóle, które na teroryzmie opierają swoje rachuby polityczne.

Czy będzie skuteczna? Co do Rusinów samych prorokować nie chcemy, trzebaby bowiem naprzód zadać sobie i rozstrzygnąć pytanie, czy i jak głęboki istnieje związek między tą nieszczęśliwą taktyką a ich charakterem narodowym, czy i jak dalece jest w ogóle możliwem wykluczenie kłamstwa i przewrotności z polityki ruskiej? Mamy jednak nadzieję, że po polskiej stronie lekcya husiatyńska nie pozostanie bez skutku. Związek pomiędzy polskiemi stronnictwami radykalnemi a ruską opozycyą był dotąd bardzo widoczny: u ludowców w otwartych sojuszach wyborczych, u skoncentrowanych w słynnem haśle głosowania za radykałem ruskim wszędzie, gdzie inaczej mógłby wyjść „marszałkowski“ kandydat, najklasyczniej zaś we fakcie, że radykalny elekt stolicy kraju p. Breiter wstąpił w Wiedniu jako hospitant do klubu ruskich radykałów i podpisał wniosek o podział Rady szkolnej na polską i ruską sekcyę. Wszystko to są ze stanowiska narodowego postępki tak haniebne, że z jednej strony stanowią jasną odpowiedź na ponawiane z radykalnego obozu pytanie, dlaczego kandydatury komitetu centralnego opinia instynktownie nazwała narodowemi, z drugiej zaś strony każą raczej wątpić o możliwości powrotu naszych radykałów na drogę narodowej, polskiej polityki. Ale na szczęście prócz menerów i agitatorów istnieją także wyborcy i trzeba się z nimi liczyć. Wśród wyborców zaś olbrzymią przewagę mają żywioły „zacofane“, które po husiatyńskiej zbrodni, wszelką kooperacyą z Rusinami przeciw Polakom będą, uważały za to, czem jest rzeczywiście: za nikczemną zdradę!

Przegląd polityczny.

Zatarg między Kolumbią a Wenezuelą wywołał głównie prezydent Wenezueli jenerał Castro, wspierając ruch rewolucyjny w Kolumbii, wszczęty tam przez jenerała Uribe. Rewolucyoniści kolumbijscy celem zorganizowania się przekroczyli granicę wenezuelską, zamierzają oni obalić obecny rząd kolumbijski i dopomódz jenerałowi Castro do uzurpowania władzy dyktatora republik hiszpańsko-amerykańskich na północnem wybrzeżu Ameryki południowej. Senor Pulido, minister wojny wenezuelski, złożył ten urząd i zamierza na czele stronnictwa legalnego obalić prezydenta Castrę i sprowadzić jego wygnanie z kraju. Donoszą z Colon w Kolumbii, że do gubernatorów poszczególnych departamentów wysłowane zostało ze stolicy Kolumbii, Bagoty, rozporządzenie jeszcze z końcem zeszłego miesiąca, datowane 18 lipca b. r. tej treści, że — ponieważ granice republiki zagrożone są przez nieprzyjaciół i grozi wybuch wojny, wszelkie władze państwowe mają być [illegible] materyalne skupione około uposażenia armii i mobilizowania wojska. Rozporządzenie to zarządza w końcu pobór nadzwyczajnych podatków i kontrybucyi wojennej, oraz upoważnia gubernatorów, aby stosownie do potrzeb postępowali w myśl tego rozporządzenia.

Władze wenezuelskie skonfiskowały znaczne zapasy broni, własność jenerała Niera, który zbiegł za granicę. Sądzą, że skutkiem konfiskaty broni nie przyjdzie tam do wybuchu. — Oddział, składający się z 2000 powstańców, wtargnął z Kolumbii do Wenezueli, rzekomo dlatego, aby zmusić do ustąpienia prezydenta Castro.

O ruchu rewolucyjnym w Kolumbii ogłasza kolumbijska ajencya polityczna następujący komunikat:

W Kolumbii, Wenezueli i Ecuadorze, które dawniej tworzyły jedną republikę, powstały po ukończeniu wojny o niepodległość dwa stronnictwa, jedno republikańskie, drugie reakcyjne. — Na czele stronnictwa reakcyjnego stanął prezydent Nunez, który przy pomocy Stanów Zjednoczonych został prezydentem dożywotnim i od tego czasu w Kolumbii panuje bez przerwy stan rewolucyjny. W Wenezueli są u steru republikanie, przeciw którym wybuchło również powstanie. — Powstańcy kolumbijscy dążą do połączenia wszystkich trzech republik w Wielką Kolumbię; na czele tego ruchu stoi jenerał powstańców kolumbijskich Uriba.

Książę Czun nie rusza się z Bazylei i nie wiadomo, kiedy go ujrzą mury poczdamskiego pałacu. Przyczyna tej zwłoki jest już mniej więcej wyjaśniona. Cesarz Wilhelm II, który, jak wiadomo, jest wielkim zwolennikiem staroświeckich ceremoniałów, chce skorzystać z przybycia księcia Czuna, aby jeszcze raz publicznie upokorzyć Chiny. Program przyjęcia ułożono w ten sposób, aby wywołać wrażenie, że brat cesarza chińskiego składa hołd władcy Niemców. Mandaryni, towarzyszący mu, mieli nawet padać na twarz przed cesarzem Wilhelmem, a sam książę miał złożyć potrójny głęboki ukłon. Książę Czun i jego otoczenie sądzili całkiem słusznie, że podobne wymagania są ubliżające dla nich i dla ich kraju, tem bardziej, że na dworze chińskim posłowie europejscy oddawna już nie podlegają tym dziwacznym obrządkom. Ale prasa niemiecka rozpasana w hakatystowskiej agitacyi domaga się wielkim krzykiem od swego rządu, aby poselstwo chińskie traktował *en canaille*, aby dał mu poznać przez to potęgę i kulturę Niemiec i „podniósł narodowe samopoczucie“ wśród niemieckiego narodu. Musi zatem biedny książę Czun siedzieć w Bazylei dopóki nie ucichnie dzika wrzawa dziennikarzy pangermańskich, którzy niemal domagają się jego głowy; dopóki na dworze cesarza Wilhelma nie zwycięży głos rozsądku i przyzwoitości, o ile w obecnych warunkach zwycięstwo takie jest możliwe.

Ruch wyborczy.

Odezwa komitetu „obywatelskiego“, zalecająca kandydaturę p. Ignacego Daszyńskiego, pisze między innemi: „głosując na p. Daszyńskiego, głosujemy na kandydata zjednoczonej opozycyi... Jest to więc już jawne określenie kandydatury socyalisty, jako kandydatury „skoncentrowanej demokracyi“. Na jednem ze zgromadzeń skoncentrowanych przywódców, którym [illegible] demokratycznemu przychodzi działać mianowicie stronnictwem konserwatywnem z jednej strony, a socyalistycznem z drugiej, i że to wyznacza mu pośrednią rolę w życiu publicznem. Dziś możemy już stwierdzić, że przestrzeń, zajmowana przez stronnictwo demokratyczne, zmniejsza się coraz bardziej, a samo stronnictwo maleje i traci coraz więcej wpływ swój i znaczenie. Dwaj sąsiedzi zdobywają coraz więcej terenu, zyskując go z początku na nieszczęśliwem „środkowem“ stronnictwie. Czują to dobrze menerzy demokratyczni i szukają ratunku i oparcia gdzieindziej. Myśl skoncentrowania wszystkich opozycyjnych stronni tw miała być tą deską zbawienia. Może niektórzy się łudzą, ale każdy trzeźwo-patrzący człowiek, wie doskonale, że w takim sojuszu zginąć muszą słabsi i niezorganizowani, a górę wezmą radykalniejsi, a przedewszystkiem liczniejsi. Dni samodzielności przeto stronnictwa demokratycznego są policzone. Objawia się już dzisiaj przewaga p. Daszyńskiego nad pp. Rotterem, Romanowiczem i innymi. Ze względu na „zacofane“ jeszcze chwała Bogu w tym względzie mieszczaństwo należy wypierać się, choćby słabo, tego zlania się w jedność. Ale „owe liczne sprawy, w których demokraci pójdą ręka w rękę ze socyalistami“ wedle zapewnienia p. Romanowicza — świadczą dobitnie, że owo wypieranie się jest tylko formą.

Ze stanowiska etyki społecznej nie może ulegać wątpliwości, jaką wartość należy przywiązywać do tej symulacyi żywotności.

Stronnictwo demokratyczne przeszło już przez dwie secesye. Pierwszą wywołał projekt piątej kuryi przy wyborach do Sejmu, drugą propaganda, dążąca do rozbicia solidarności Koła polskiego. Obiedwie osłabiły niezmiernie stronnictwo — ale trzecia secesya, która mu grozi i zbliża się, a której przyczyna leży w owych „wielu sprawach wspólnych ze socyalistami“ zmiecie prawdopodobnie całe stronnictwo z widowni publicznej. Menerzy z garstką „wiernych“ przejdą pod komendę p. Daszyńskiego, z pewnością surową i energiczną, reszta zaś znajdzie się w obozie narodowym i umiarkowanym.

Dla polityka i socyologa ciekawe to więc zjawisko. Obserwujemy chylenie się ku upadkowi stronnictwa i jego konanie. I nie mogło być inaczej. Ów „środek“, o jakim mówił p. Rotter, jest synonymem bezpłciowości i bezprogramowości.

P. Daszyński i jego stronnictwo wiedzą doskonale, czego chcą i do czego dążą. Może chcą tego samego i panowie skoncentrowani, ale ze względu na ów fatalny „środek“, na owe setki względów, które nakazują jedno zamilczeć, a drugie roztrząbić ponad potrzebę, byli i są bezbarwnymi, byli i są frazesowiczami. P. Daszyński mówił im to niedawno, zupełnie otwarcie i upominał surowo. Niedługo nie będzie potrzebował robić sobie ceremonii i tracić czasu na perswazye, wystarczy wezwanie do posłuchu...

Sytuacyę wyborczą omawia *Dilo* w naczelnym artykule, oczywiście ze stanowiska narodowo-radykalnego. Tym razem ton całego artykułu jest ironiczny. *Dilo* szydzi z tego, że pewna część szlachty polskiej, pochodzenia ruskiego, bierze się do reprezentowania narodu ruskiego; walczy również bronią szyderstwa przeciwko kandydaturom marszałków powiatowych z kuryi IV w Galicyi wschodniej, a ze swej strony poleca również irostów pochodzenia ruskiego, zasiadających [illegible] „porządnych Rusinów“.

Rusinom zaś zarzuca *Dilo* całkow[illegible] „Ledwie w niektórych powiatach Rusin rozruszał się trochę — pisze organ narodowców radykalnych — w innych śpi jeszcze zawsze, a zbudzi się chyba po wyborach, aby podziękować łaskawym panom, iż chcą i nadal, jak dotąd, zastępować go i nim się opiekować.“ Sądząc po niedawnej przeszłości tego szanownego organu, można twierdzić na pewno, iż rozruszanie się Rusina widzi i p chwala tylko w powiatach horodeńskim i husiatyńskim, gdzie narodowcy i radykaliści nie skąpią pięści i kijów dla swych przeciwników politycznych, budząc w nich w ten sposób uświadomienie narodowo-ruskie. Kończy zaś swe wywody następującą, co najmniej, banalną uwagą: „Dla nas, Rusinów, obecne wybory są dobrem i

Sprawa Morskiego Oka.

Napisał **prof. Dr Stanisław Wróblewski.**

(Dokończenie).

Dzięki energicznemu wystąpieniu starosty nowotarskiego Komorowskiego, przywrócenie dawnego stanu posiadania jest już w roku 1625 faktem dokonanym, a nawet Palocsayom gwałtem gwałt odpłacono, bo oni udają się teraz do swego rządu z prośbą o pomoc. Rząd polski nie widzi wprawdzie potrzeby regulacyi stosunków granicznych, ale zgadza się mimo tego na udział w wspólnej komisyi, która też istotnie odbyła się około roku 1630 i zatargom położyła koniec. Operat jej nie jest nam znany; mimo tego jednak nie ulega wątpliwości, iż Palocsayów od spornego dziś terytoryum odsądzono i ustalono taki stan rzeczy, jaki istnieje w roku 1769. Przedewszystkiem dowodzi tego późniejsza terminologia. W XVII i XVIII wieku nietylko źródła polskie, ale także opisy niemieckie i węgierskie nazywają Morskie Oko stawem polskim (Czołowski str. 14 i 15); Polski Grzebień stanowi w XVIII wieku nazwę techniczną; gdy zaś brak jakiegokolwiek śladu, by te nazwy zawdzięczały swe powstanie zaborowi ze strony polskiej, przeto koniecznym jest wniosek, iż odpowiadają one nieprzerwanemu przynajmniej od roku 1630 stanowi posiadania.

Gdyby się nawet chciało zapomnieć, że Morskie Oko już w XVI wieku należało do Polski i mimo zamachu Palocsayów nigdy do niej nie przestało należeć, gdyby się przypuściło, że Polska około roku 1630 nieprawnie je sobie przywłaszczyła, to i tak stan ten w roku 1769 uważaćby należało za prawny. — Faktem jest bowiem, że w ciągu tych stu kilkudziesięciu lat niejednokrotnie wysadzano wspólne komisye, celem uregulowania sporów granicznych, a w urzędowym spisie takich sporów, zgłoszonym przez delegatów węgierskich przed taką komisyą w roku 1755, wzmianki o Morskiem Oku, ani o innym kawałku spornego dziś obszaru nie ma (Czołowski s. 21 n.); zachodziłby więc w każdym razie klasyczny przypadek przemilczenia. Nie brak jednak i innych, więcej jeszcze stanowczych dowodów. Wkrótce po zakończeniu zatargów w roku 1637, Władysław IV przyznaje sołtysowi z Białki, Nowobilskiemu, dożywotnie prawo pasania bydła *„penes fundum Ribi Staw“*, a prawo to potwierdzają później dla potomków Nowobilskiego Jan Kazimierz, Michał Korybut i August III. Węgrzy zarzucają wprawdzie, iż nadania te odnoszą się tylko do niespornych dziś pastwisk na lewym brzegu Potoku od Rybiego — i starają się to wyczytać z samego tekstu, kładąc nacisk na słowo *„penes.“* Nie ulega jednak wątpliwości, że wyrażenie to oznaczać może całą przestrzeń brzegów, a w nadaniach istotnie ją ma na myśli, bo gdyby zachodziła potrzeba ograniczenia, wypowiedzianoby je dokładniej; jeżeli się zaś zważy nadto, że przywileje mówią: *penes fundum Rybi Staw*, a pastwisko na spornem dziś terytoryum jeszcze w XIX wieku nazywa się Rybie, że dalej w razie konkurencyi węgierskiej byłoby niewątpliwie w XVII i XVIII wieku przyszło do nowych zatargów, skoro o nich nie słychać, to widocznie konkurencyi nie było, to interpretacya nasza staje się zupełnie pewną. Król polski rozporządza spornem dziś terytoryum, a równolegle z posiadaniem państwa, idzie posiadanie prywatne, jak to wykazano przy badaniu faktycznej granicy z roku 1769. Stan zatem posiadania z roku 1769 uchodzić musi za prawny i obowiązujący nietylko dlatego, że nie wykazano przeciwieństwa, ale przedewszystkiem dlatego, że historya czasów poprzednich jego moc obowiązującą pozytywnie stwierdza.

Skoro stan faktyczny z roku 1769 popiera obecne żądania Galicyi, skoro ten stan oparty był na prawnej podstawie, to regulacya austryacka z roku 1769 była bezprawną, a sporna teraz granica winna być odpowiednio do stanu faktycznego z roku 1769 ustalona na przyszłość. Na tem zdaniu mógłbym skończyć; dla zaokrąglenia obrazu, należy jednak przypatrzeć się dalszej historyi sporu i wykazać, że do dziś dnia legalizacya zamachu z r. 1769 nie nastąpiła.

VI.

Zmiana karty z r. 1769 pozostała na razie co do spornego dziś terytoryum na papierze: ani rząd Austro-Węgier, ani, jak już wspomniałem, sąsiedzi węgierscy nie spieszyli się z wyciągnięciem praktycznych konsekwencyj. Rzad po odzierdzieniu Nowotarszczyzny nie miał zresztą interesu obstawać przy owej regulacyi granicy: by łaby ona też dziś już dawno zapomnianą, gdyby węgierscy właściciele dóbr na pograniczu nie byli jej po kilkudziesięciu latach wyciągnęli na światło.

Nastąpiło to w r. 1811 przy pomiarze dóbr kamery nowotarskiej w formie deklaracyi, że sporne terytoryum należy do dominium Friedmann. Deklaracya ta jednak — poza mapami wojskowemi — stanu faktycznego w niczem nie zmieniła. Kamera aż do sprzedaży dóbr i przy samej sprzedaży nie zwraca na pretensye węgierskie uwagi, (Czołowski s. 55—61), a węgierskie władze krajowe roszczeń dominium Friedmann nie popierają i wogóle w sprawę się nie mieszają. Granica polityczna nie jest jeszcze zakwestyonowana więc władze galicyjskie wykonują funkcye zwierzchnicze. I po sprzedaży nic się na razie nie zmienia, w szczególności podatki z spornej przestrzeni, wpływają do kas galicyjskich, jak tego dowodzą urzędowe dokumenta (Czołowski s. 47—59), a i stan posiadania prywatnego pozostaje ten sam t. zn. na spornem terytoryum pasą bydło sukcesorowie Nowobilskich do spółki z dominium[1]). Są to okoliczności bardzo ważne, wykazują bowiem, że nieprawny zamach z r. 1769 nie doprowadził do realnego naruszenia stanu posiadania, że więc nie został dokonany, bo zakończył się na jednostronnej zmianie karty i zgłoszeniu pretensyi. Dla sądu zatem dzieło komisyi z r. 1769 poprostu nie istnieje.

Dopiero w r. 1831 próbują Palocsayowie po raz pierwszy uzyskać faktyczne posiadanie spornego gruntu. Próba się nie udała i posiadanie prywatne utrzymało się nadal w dawnych granicach, doprowadziła jednak do skonstatowania, iż spór prywatny ma podkład polityczny, bo idzie o granicę kraju. Tym razem władze węgierskie postanowiły poprzeć uroszczenia swych poddanych, i od tej chwili, t. zn. od r. 1837 rozpoczyna się właściwy spór o Morskie Oko między Węgrami i Galicyą. Władze węgierskie zaczynają sporne terytoryum traktować jako należące do Węgier, wciągają je prawdopodobnie zaraz do swego katastru, a później do węgierskich ksiąg gruntowych, wymierzają i pobierają z niego podatek, a skutkiem tego sądy węgierskie przypisują sobie kompetencyę w sprawach z tem terytoryum związanych i wydają w nich orzeczenia, z których pierwsze znane pochodzi z roku 1882. Takie samo stanowisko zajmują jednak i władze galicyjskie w przekonaniu, że sporna przestrzeń należy do Galicyi. Istnieje więc dla tej przestrzeni podwójna władza zwierzchnicza, bo obydwa państwa są w posiadaniu przedmiotu sporu. Że ta dwoistość władzy trwa dłuższy czas bez gwałtownych konfliktów, to wynika z sposobu jej wykonywania. Znaczną część czynności rządowych, n. p. wciągnięcie do katastru i t. p. przedsiębierze się na papierze, nie na gruncie; nawet tam, gdzie się schodzi na grunt n. p. przy komisyi politycznej czy sądowej, kolizya nie jest konieczna. To też przez dłuższy czas komisye galicyjskie i węgierskie na przemian zwiedzają sporne terytoryum, a tymczasem sprawa granicy politycznej, poruszona w r. 1837 i przekazana władzom naczelnym, idzie naprzód w znaczeniu biurokratycznem, t. zn. spoczywa. Od czasu do czasu, skutkiem nacisku strony interesowanej, zjeżdża na grunt mieszana komisya, przegląda dokumenta Galicyi, słucha cierpliwie węgierskich popisów dyalektycznych, i na spisaniu protokołu kończy swą działalność, której dalszym skutkiem jest polecenie władzy centralnej, by szukano dalszych dowodów. Dopiero w roku 1892 czynią Węgrzy dalszy krok naprzód, bo nie puszczają komisyi galicyjskiej na sporne terytoryum, chcąc przez to nabyć wyłączne posiadanie. Od tej też dopiero chwili, skutkiem energicznego protestu polskiego społeczeństwa, spór przybiera żywsze tempo i wchodzi wnet — formalnie przynajmniej — na drogę wiodącą do końca.

Mimo tej pozornej równości stan rzeczy i w tym czasie nie jest po obu stronach jednaki. Przedewszystkiem rząd węgierski wie, że postępuje bezprawnie, bo od r. 1837 znajduje się w jego rękach cały szereg oryginalnych dokumentów, wykazujących słuszność żądań Galicyi, i z tego też prawdopodobnie względu, świadomy celu, występuje z dużą energią, podczas gdy Galicya, nie mając żadnej podstawy do wątpienia, swemu dobremu prawu ufa. Następnie zaś posiadanie prywatne — przynajmniej do r. 1858 — nie doznaje żadnej zmiany, t. zn. obszar sporny jest wyłącznie w polskich rękach. W r. 1858 przychodzi do skutku układ prywatny między stronami na korzyść Palocsayów, skutkiem którego spór prywatny odłącza się od sporu o granicę kraju[1]). W ocenę tego aktu nie mogę się tu wdawać, choć obiegające w swoim czasie i publicznie nawet wygłaszane zdanie, że Hohenlohe ma zupełną rację, wydaje mi się wobec podniesionych zarzutów przedwczesne. Gdyby jednak układ ów sprawę prywatną całkiem stanowczo rozstrzygał, to i tak dla kwestyi politycznej ma o tyle tylko znaczenie, że jako początek sporu podaje dopiero rok 1834, a sporne parcele oznacza jedynie według galicyjskiego katastru: wobec zapobiegliwości władz węgierskich czarna zaprawdę niewdzięczność!

Dla oceny prawniczej historya sporu po r. 1831 nie przynosi nowego materyału. Faktem jest, że Galicya aż do r. 1892 posiadania ani na chwilę nie traci, a ile razy spotyka się z uroszczeniami Węgier do władzy zwierzchniczej, tyle razy przeciw nim protestuje: nie zrzekła się więc swych praw, ani ich przez gwałt z r. 1892 nie utraciła. Faktem jest, że strona przeciwna zwolna i ostrożnie, a ze złą wiarą zamach na prawa Galicyi, idealny jeszcze w r. 1769, przenosi w sferę rzeczywistości. To też przed sądem polubownym rozstrzygać będą nie te ostatnie zdobycze Węgier, lecz historya granicy przed rokiem 1769 i 1831. Przedstawione poprzednio dowody każą nam pragnąć szybkiego zejścia się sądu, a ze stanowiska Węgier tłómaczą dotychczasową zwłokę.

[1]) Do sporu między spólnikami odnosi się decyzya sądeckiego urzędu obwodowego z 29 września 1832 l. 2130, skazująca sołtysów na karę za gwałty na pasterzach dominium.

[1]) Łączność utrzymuje się tylko o tyle, że przegrana Galicyi bezwarunkowo za sobą pociąga przegraną Zamoyskiego.

pożytecznem przystosowaniem się do przyszłości. Panowie polscy gotują sobie i oczekują na pewno odbudowania dawnej Polski. Przygotowujemy się i my Rusini do tego. A ponieważ nam niełatwo może byłoby zżyć się z porządkami tej Polski, która będzie, przeto mamy obecnie czas przejściowy, w którym możemy się oswoić z naszym przyszłym stanem i poznać dokładnie, jakiem będzie nasze położenie w nowym polskim raju."

W odezwie wyborczej, podpisanej „w imieniu komitetu wyborczego brodzkiego" przez X. Mikołaja Herasimowicza, jako prezesa, i Wasyla Feduna, jako zastępcy prezesa, poleca się kandydaturę p. Barwińskiego z kuryi włościańskiej tegoż powiatu. Odezwa ta blada i beztreściwa. Podnosi się w niej głównie „patryotyzm" p. Barwińskiego, który stanął na czele „wyborców", gdy chodziło „o odwrócenie wielkiej krzywdy od narodu ruskiego", a więc gdy „rządząca większość" chciała uchwalić ustawę o włościach rentowych!

Ziemie polskie.

W dalszej „rozmowie z Polakami w Poznaniu", pisze p. Sibiriak:

Lubili tu rzeczywiście arcybiskupa Dindera za jego dobroć: tak np. posyłał z pensyi swej co miesiąc zapomogi dla dwóch księży z Królewca, którym rząd zaprzestał wypłacać pensyi, pozbawiając ich tem samem wszystkich środków do życia. Ważna tu jeszcze ta okoliczność, że za życia jego nikt o tem nie wiedział i dowiedziano się dopiero po śmierci. On sam pochodził z ubogiej rodziny, pieniędzy nigdy nie miał, to też kapituła tutejsza, ażeby choć trochę pomódz krewnym arcybiskupa, zakupiła na własność złoty pastorał, zakupiony przez parafian w Królewcu i pieniądze oddała krewnym... Wszystko to opowiadam dla scharakteryzowania jego osoby. Mimo to nadziei, pokładanych w nim przez rząd, ziścić nie mógł; miał wiele przykrości, upadł na duchu, zaczął chudnąć i zmarł po 4 latach: do grobu wtrąciła go ta sama właśnie dwulicowość położenia!... Słowem, nie można podejrzywać duchowieństwa katolickiego o jakąkolwiek agitacyę narodową, z drugiej jednak strony nie można mu zarzucać bezczynności; pierwsze jest niemożliwe, a drugie dokonywa się w okrutnych warunkach służenia naszym i waszym. Duchowieństwo polskie jest nawet bardzo czynne, ale tam tylko, gdzie chodzi o katolicyzm wogóle. W takim wypadku nie ma się czego obawiać: za plecami stoi papieski Rzym, który je zawsze zasłoni. Przypomnij pan sobie choćby arcybiskupa tutejszego, obecnie kardynała w Rzymie, Ledóchowskiego. Gdy Bismarck rozpoczął walkę kulturalną i zaczął nowemi prawami ujarzmiać Kościół katolicki, wydał Ledóchowski broszurę przeciwko rządowi niemieckiemu. — Ledóchowskiego osadzili w więzieniu w pobliżu Poznania, a Papież urządził cesarzowi niemieckiemu demonstracyę przez to, że zamianował natychmiast Ledóchowskiego kardynałem i kazał nawet przesłać mu do więzienia kapelusz kardynalski. Ledóchowski ubrał się w niego rzeczywiście w więzieniu! Dziś on jest kardynałem w Rzymie i nawet jednym z kandydatów na Stolicę Apostolską. Przez swój opór cesarzowi niemieckiemu i Bismarckowi zgotował sobie świetną karyerę, możliwe to jest jednak tylko wówczas, jeżeli idzie o katolicyzm w ogóle, nie zaś o Polaków poznańskich. [illegible] że postępuje wasza szlachta! — zawołałem.

— „A jakże. — Wszak to, zdaje *się*, żywioł wśród Polaków najkonserwatywniejszy.

— „Powiedziałem przecie panu jeszcze ubiegłym razem, że szlachta nasza upada zarówno pod względem materyalnym, jak i narodowym. (?) Szlachcic polski w służbie niemieckiej nigdy wpływu swego nie używa na korzyść Polaków; weź pan choćby hr. Posadowskiego, lub ministra rolnictwa — Podbielskiego — wszak nie mają oni nic wspólnego z Polakami!... A dziś, kiedy idzie o podwyższenie ceł zbożowych, zerwie się ostatnia nić, wiążąca szlachtę polską z prostym ludem....

— „Ale a propos: tylko co właśnie chciałem pana zapytać, jak się wogóle wobec podwyższenia ceł zachowuje ludność polska?

— „Otóż to właśnie cała rzecz w tem, że o „wogóle" nie można tu wcale mówić. Zbyt wiele tu sprzeczności. Z jednej strony istnienie narodu polskiego opiera się na pomyślności rolnictwa i własności rolnej, winniśmy więc być za podwyższeniem ceł na zboże. Osobiste jednak interesy ekonomiczne biorą zawsze górę nad dążnościami narodowemi, a Polacy żyją w warunkach rozmaitych. Dla włościaństwa podwyższenie ceł jest pożądane; pożądane ono jest również dla szlachty, która chce przy pomocy ceł tych pozbyć się długów, ciążących na ziemi i wykupić zastawione majątki; z drugiej jednak strony agrarne tendencye te zerwać mogą narodową łączność naszą z Polakami rosyjskimi, głównymi dostawcami zboża z Rosyi; przeciw komu więc dzisiamy tu, jeżeli nie przeciw nam samym, Polakom? To jedna strona medalu. Polscy mieszkańcy miast, kupcy, rzemieślnicy uważają podwyższenie ceł za niekorzystne dla siebie, i występują przeciw projektom agrarnym, a tem samem i przeciw polskiemu programowi narodowemu; przeciw obronie rolnictwa, na którem opiera się żywotność narodu polskiego. To druga strona medalu. Słowem, cła zbożowe rozdwoiły rzeczywiście społeczeństwo polskie, jedni — za niemi, drudzy — przeciw nim.

— „I czy przypadkiem nie to właśnie tłómaczy pewną wiadomość, o której słyszałem? Dzienniki niemieckie donosiły niedawno, że na zjeździe socyalno-demokratycznym przyszło do rozdwojenia między polskiem a niemieckiem stronnictwem socyalno-demokratycznem i Róża Luksemburg przedstawiła nawet rezolucyę, ażeby polskiej demokracyi socyalnej nie uważać za stronnictwo polityczne. Zjazd rezolucyę przyjął. Wszak tu przyczyną już nie podwyższenie ceł?

— „Po części tak — odpowiedział mi jeden z obecnych. — Socyaliści polscy niejednakowo zapatrują się na podwyższenie ceł: jedni kwestyę tę biorą z punktu widzenia klasy robotniczej, drudzy z punktu narodowego, inni wreszcie chcą włościaństwo polskie pozyskać dla demokracyi socyalnej. Główna jednak przyczyna rozdwojenia tkwi w tem, że przywódcy polscy nie pragną wcale asymilacyi z niemiecką demokracyą socyalną. Tu na asymilacyę tę nie pozwalają interesy narodowe. Z demokracyą niemiecką jużeśmy teraz wogóle sprawy nasze pokończyli. O wiele więcej wspólnego mamy z centrum katolickiem. Liczyć bardzo na centrum nie należy, ale trzymać się go trzeba. Równocześnie staramy się zwiększać nasze stronnictwo czysto polskie: w parlamencie liczy ono 15 członków, w sejmie zaś pruskim 13. Przykro tylko, że na zwiększenie to liczyć nie można; robotnicy polscy tłumnie wychodzą za zarobkiem, lub też przenoszą się na stałe nad Ren, do Westfalii, mieszają się tam z Niemcami i wpadają w ręce albo centrum, albo demokracyi socyalnej, a tu liczba głosów zmniejsza się. Zresztą obecnie i w Westfalii ludność polska zaczyna wybierać swoich, czysto polskich posłów do sejmu."

Polacy w Szkocyi.

Dziennik Poznański pomieszcza nader zajmującą korespondencyę z Glasgowa, omawiającą stosunki Polaków, którzy wywędrowali do Szkocyi. Autor artykułu tego sposobem reporterskim zebrał wszystkie dane w tej kwestyi w 14 pytań i odpowiedzi. Kwestyonaryusz ten brzmi:

1) Zapytanie: Jak wielka może być ilość Polaków mieszkających w Szkocyi? Odpowiedź: Ogólna wiadoma nam ilość przechodzi 5000. Z nich około 4000 jest Litwinów, około 1000 Mazurów i kilkunastu zaledwie Rusinów.

2) Z którego z trzech zaborów jest najwięcej Polaków? Odp.: Tak Mazury jak i Litwini pochodzą z rosyjskiego zaboru. Mazurzy z gubernij warszawskiej i łomżyńskiej, Litwinini z suwalskiej i kowieńskiej. Garstka Rusinów z zaboru austryackiego.

3) Czy oprócz katolików spotyka się i Polaków-protestantów? Odp.: Protestantów się nie spotyka dotąd.

4) Jakim zajęciom oddają się głównie Polacy? Odp.: Litwini pracują po wsiach w kopalniach węgla i po fabrykach stali, zarabiając 15—45 rubli tygodniowo. Mazurzy zaś zajmują się krawiectwem, stolarstwem, ślósarstwem, zarabiając 20, a niekiedy 50 rubli tygodniowo.

5) Które są centra główne kolonizacyi polskiej? Odp.: Glasgow, Edinburgh (Edynburg), Leith, Greenoch, Killenie, Morrend, Uddington, Wh[illegible], Carfin, Burnbank, Stevenstor, Cadrew, Dalkeith, Motherwell, Shotts, Jouldhoves, Kragreak.

6) Czy wielu Polaków jest tu z żonami i dziećmi? Odp.: Nasi robotnicy przyjeżdżają tu na osobnika, mając w kieszeni 50 rubli; po kilkutygodniowej robocie, sprowadzają żony, dzieci, braci, siostry i t. p.

7) Czy sporo z nich łączy się z tutejszą ludnością związkami rodzinnymi? Odp: Wyjątkowo miało to dawniej miejsce, od roku jednak żaden taki wypadek się nie zdarzył. Małżeństw bardzo wiele zawierają, ale między sobą. Często ojciec, matka lub ksiądz nie pozwalają młodzieńcowi objąć nowego stanu, ten zaś, nie mając tu ojca, matki, a mając pieniędzy poddostatkiem, ubiera się porządnie, fotografuje i posyła swoją fotografię i pieniądze na drogę swojej „kochance" (według czystego tego słowa znaczenia) do Polski. Ta przyjeżdża z papierami wolnego stanu, a ksiądz na mocy ich po trzech zapowiedziach łączy młodą parę węzłem małżeńskim. Tym sposobem powstaje nowa polska rodzina.

8) Jaki procent Polaków pozostaje tu, jaki jedzie w następstwie do Ameryki lub kolonij angielskich, a jaki wraca do ojczyzny? Odp.: Nasi robotnicy nie przebywają tu w celu pozostania, ale tylko w celu zarobienia 500 do 3000 rubli i powrócenia do kraju dla kupienia ziemi lub miejskiej nieruchomości. Pozostają tylko ci na zawsze, którzy nie mogą wracać, to jest sami prawie przestępcy, co zabili kogo, okradli lub spalili, a uciekli przed Syberyą.

9) Czy emigracya zwiększa się? Odp.: Zwiększa się w sposób zadziwiający; kilkuset ich było przed kilku laty, a przeszło 5000 jest ich teraz, a spodziewamy się znacznego, ogromnego ich przypływu. Szczególnie gubernia kowieńska coraz to więcej daje emigrantów. Teraz i zabór austryacki zaczyna ich dostarczać, a wielu stamtąd się wybiera. (Sam autor tego listu spotkał na ulicy dopiero co przybyłą grupę górali, usiłujących pomimo nieznajomości języka, sprzedawać koszyki z łoziny).

10) Czy ci, co wracają, przywożą ze sobą pewne oszczędności. Czy posyłają co do rodziny? Odp.: Żaden nasz robotnik nie opuści Szkocyi, żeby ze sobą nie zabrał przynajmniej 500 rubli, [illegible] garniturów ubrania, srebrnego zegarka i [illegible] kreweników.

11) Czy po kilkoletnim tu pobycie, zyskują moralnie nasi robotnicy, czy tracą? a) jakie zalety zdobywają? b) jakich wad nabierają? Odp.: Pod względem moralnym (w znaczeniu czystości obyczajów), trochę upadają mężczyźni nieżonaci, mając przed swojemi oczyma ponętne Angielki, ale nie łączą się z niemi węzłami małżeńskimi. — Nasz rodak, przybywający do Szkocyi, jest ciemny; dziwi się, że te Angliki nie mówią po polsku, że tramwaje (elektryczne) same chodzą bez koni. Po pięciu latach zupełnie staje się innym, nie jest już on prostakiem, twarz jego staje się delikatną, ubranie nosi czyste, gazeta w ręku, cygaro w ustach, robi on wrażenie ekonoma lub rządcy u nas.

12) Czy socyalizm, anarchizm i inne „izmy" ich bałamucą? Odp: W pracowitej Szkocyi anarchistów, socyalistów i innych tym podobnych pasożytów nie ma. Szkocya jest krajem handlu i przemysłu; każdy wytęża tylko swój umysł, jakby w uczciwy sposób pieniądz robić. Szacunek ma się tu wielki dla każdej wiary i wyznania, bez wyjątku, według zasady: Wszyscy jesteśmy równemi dziećmi jednego Boga.

13) Czy duchowna posługa Polaków jest dostateczną? Odp.: Głową, doktorem, ojcem pocieszycielem dla naszych rozbitków, jest ksiądz, który spowiada, żeni, chrzci, mowi kazania, urządza odczyty, zakłada piekarnie (jest ich pięć), bibliotekę (uprasza się o książki!), sprowadza gazety, katechizuje etc.

14) Czy Polacy mają jakie stowarzyszenia ekonomiczne, literackie lub bractwa religijne? Odp.: Nasi rodacy mają Towarzystwo oświaty, Towarzystwo krawieckie, Towarzystwo piekarskie, a najszczytniejsze Towarzystwo „św. Kazimierza, które m. i. opłaca pasterza i potrzeby religijne naszej parafii.

Nad wyżej opisanymi stosunkami kolonii polskiej w Glasgowie warto się zastanowić, gdyż, jak z uwag tych wynika, emigracya tutaj może być korzystną dla nas z powodu znakomitych zarobków, pracowitego i bardzo moralnego społeczeństwa angielskiego i wszelkiej wolności religijnej i możności zachowania narodowości a prędkiego powrotu do kraju. Może, że lepiejby tu niż do Westfalii nasi za zarobkami wyjeżdżali.

☛ Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika. ☚

☛ PP. Prenumeratorów, wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel upraszamy o nadesłanie 40 hl. za każdą zmianę adresu. ☚

KRONIKA.

Kraków 30 sierpnia.

— **Wspólna adoracya męska** Przenajświętszego Sakramentu odbędzie się 1 września b. r. w niedzielę popołudniu od godz. 3 do 4 w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku, na którą zarząd Bractwa wszystkich swych członków zaprasza.

— **Reklamacye wyborcze.** W dniu dzisiejszym, jako ostatnim do wnoszenia reklamacyj, zebrało się sporo osób w sali prezydyalnej magistratu i przeglądało listy wyborcze. Ruch ten trwał całe przedpołudnie, a do godziny 2 popołudniu wnoszono reklamacye, które komisya jutro popołudniu załatwi.

— **Personal teatru miejskiego:** Czechowska Paulina, Gawlikowska Leonia, Górska Helena, Jeremi Bronisława, Jutkiewicz Sylwia, Kosmowska Ada (nowo zaangażowana), Łazarewicz Helena, Ordon Władysława, Przybyłko Marya, Puchniewska Stefania (z teatru łódzkiego), Senowska Ludwika, Siemaszko Wanda, Sokolicz Marya, Sulima Helena, Teodorowicz Olga (z teatru poznańskiego), Walewska Leta, Wolska Bronisława, Wójcicka Józefa, Wysocka Stanisława (z teatru poznańskiego), Bednarczyk Antoni (z teatru lwowskiego), Brydziński Wojciech (z teatru łódzkiego), Bystrzyński Sobiesław, Dibowski Franciszek, Jednowski Maryan, Jejde Juliusz, Kamiński Kazimierz, Mielewski Andrzej, Miarczyński Włodzimierz, Przybyłowicz Michał, Puchalski Bolesław, Raciński Gustaw, Sosnowski Ferdynand, Senowski Grzegorz, Sosnowski Józef, Stępowski Leon, Strycharski Julian, Segeny Rudolf, Walewski Adolf, Wójcicki Hipolit, Wysocki Kazimierz (z teatru poznańskiego), Zawadzki Stanisław, Zelwerowicz Aleksander, Zawierski Bolesław, dyrektor Kotarbiński Józef, Zdanowski Jul. (sufler), Wielicskowski Paweł (sufler), Szymański Zenon (rekwizytor).

— **Młodociani przestępcy.** W przedsionku małej sali rozpraw tutejszego sądu krajowego kręciło się dzisiaj czterech chłopaków, z których jeden był w aresztanckiem ubraniu; uśmiechnięci, rozmawiali ze sobą swobodnie, jak gdyby w czasie pauzy w sali szkolnej. Na zapytanie, kto są i co tu robią, odpowiada dozorca sądowy, że to włóczęgi i złodzieje i że dzisiaj stawili się do rozprawy. Tak jest niestety.

Rano o godz. 6 pięknego dnia lipcowego, spotkał żołnierz policyjny, Lelisko, młodego chłopaka, idącego ulicą Krupniczą i niosącego 3 kury nieżywe, 1 kurczę oraz parę spodni. Widok ten uderzył policyanta, przytrzymał więc chłopaka i zapytał go o pochodzenie niesionych przedmiotów. Chłopak przyznał się odrazu, że kury, kurczę i spodnie pochodzą z kradzieży u Jana Kuśnierza przy ul. Podzamcze. Śledztwo wykryło, że zebrało się 5 chłopaków i za namową jednego z nich spełnili wspólnie kradzież. Stanęli więc dzisiaj przed sądem z wyjątkiem jednego. Wszyscy są bez zajęcia, włóczą się po mieście i stanowią doskonały na przyszłość materyał dla murów więziennych.

Wobec naszych urządzeń, nieznających kolonij poprawczych robotniczych dla tego rodzaju przestępców, trybunał mógł skazać ich tylko na karę więzienia. Skazał też 15-letniego Jana Kowalika na 3 miesiące za zbrodnię kradzieży, 20 letniego Jana Migasa na 4 miesiące, 14-letniego Stanisława Szczęśniaka na 5 miesięcy, 15-letniego Stanisława Pietruszkę na 14 dni. Przyjęli wyrok obojętnie, kryminał nie wywiera już na nich żadnego wrażenia.

— **Kronika policyjna.** Zbiegowisko wywołał wczoraj na Rynku przed Sukiennicami znany żebrak Władysław Głowacki, chodzący na kulach, a zbierający datki na linii A—B i postępujący brutalnie z osobami, które nie chcą mu się opłacać. Głowacki był tak pijany, że chodzić nie mógł, usiadł więc pod drzewem, a gdy do niego przyszli policyanci i chcieli go odwieść do domu, stawił im opór, zaczął się z nimi szarpać, a jednemu uszkodził nawet ubranie. Ostatecznie odwieziono Głowackiego do aresztów policyjnych.

— **Kradzieże.** Piotr Oleś, znany specyalista kradzieży kieszonkowych, udał się wczoraj „na robotę" do kościoła OO. Dominikanów i tutaj skradł pani Maryi Fleischer pugilares z kwotą 94 halerzy. „Robota" nie udała się Olesiowi, kradzież spostrzeżono a sprawca jej dostał się w ręce policyi, a następnie do aresztów policyjnych.

Dr Schöngut, zamieszkały przy ulicy Wiślnej, na czas swego wyjazdu pozostawił w mieszkaniu służącego Stefana Świerkosza. Po powrocie przekonał się, że służący nadużył jego zaufania, pokradł mu bowiem różne ubrania, wartości około 150 koron. Nie jest wykluczonem, że gospodarka Świerkosza nie ograniczyła się na ubraniach, ale sięgnęła jeszcze dalej, co będzie można stwierdzić dopiero po zbadaniu całego mieszkania.

— **Złośliwy fiakier.** Na stacyę ratunkową zgłosił się dziś rano wyrobnik Stanisław Doliński, którego pewien woźnica dorożkarski w sprzeczce tak silnie kopnął w brodę, że przebił ją na wylot do jamy ustnej, a nadto wybił mu zęba. — Po opatrzeniu na stacyi ratunkowej, udał się Doliński na policyę ze skargą na złośliwego fiakra.

— **Cudowne ocalenie.** Dziś przedpołudniem przejechał omnibus hotelu Royal, obok poczty głównej,

---

Karol Dickens.

HORACY SPARKINS.

— Tak, tak mój drogi, widziałam, że się ogromnie zainteresował naszą Terenią, dobrzeby więc było zaprosić go na obiad — mówiła p. Malderton do męża, który po pracowicie spędzonym dniu odpoczywał, zagłębiony w fotelu, popijając łyk po łyku szklankę ciepłego grogu.

— Zaprosić? A to znów kogo? — zapytał.

— No, przecie wiesz dobrze, o kim mówię. — Ten młody człowiek z czarnym wąsikiem, który był na naszym raucie. O nim tylko mówią teraz wszystkie panny. Zaraz... zaraz... jakże się on nazywa? Maryniu — zwróciła się do jednej z córek — jakże się on nazywa?

— Horacy Sparkins, mamo — odrzekła zapytana z interesującem westchnieniem.

— To, to, to Horacy Sparkins — ciągnęła wymowna p. Malderton. — Otóż, mojem zdaniem, jest to młodzieniec najbardziej *comme il faut* ze wszystkich naszych znajomych. Szczególnie tego wieczoru miał ubranie tak skrojone, że wyglądał co najmniej na... na...

— Na księcia Walii, mamo — zawołała z entuzyazmem Marynia — z tym szlachetnym wyrazem twarzy i wdziękiem!

— Z pewnością ci się spodoba — zapewniała p. Malderton męża — taki przystojny!

— Taki zgrabny! — dodała Marynia.

— Taki dystyngowany! — dorzuciła Terenia.

— O tobie z takim szacunkiem się wyraża — mówiła p. Malderton.

Pan Malderton chrząknął i spojrzał na ogień, płonący na kominku.

— Bardzo mu zależy na stosunkach z ojcem — rzekła Marynia.

— O tak, bardzo! — potwierdziła ze swej strony Terenia, będąca echem siostry.

— To dobrze, to dobrze! — wyrzekł p. Malderton, zadowolony z relacyi. — Jeżeli go spotkam na jutrzejszym balu, to go nawet może zaproszę. Sądzę, że wie, gdzie mieszkamy.

— O, wie z pewnością. Wie nawet, że trzymamy powóz i konie.

— Zobaczę jeszcze — zakończył pan domu — namyślę się.

P. Malderton należał do rzędu tych ludzi, których interesowały jedynie lloyd, giełda i banki. Kilka szczęśliwych spekulacyj zmieniło go — ze stanowiska zupełnie miernego, został majętnym człowiekiem. Jak się to często w podobnych razach zdarza, przekonania jego i rodziny ze wzrostem majątku uległy znacznemu przeobrażeniu. — Rodzina Maldertonów poczęła mianowicie naśladować od tej chwili maniery wielkiego świata, nabierając za jego przykładem odrazy do wszystkiego, co od nich niższe stanem lub majątkiem. Ambicyą ich było przytem, aby co rok robić nowe znajomości w sferach, w których się nie obracali, co stało się powodem, iż cały ton ich domu zmienił się nie do poznania: p. Malderton lubił bowiem od tego czasu otaczać się ludźmi, którzyby go szanowali i stawiali wysoko, z którymiby mógł o obchodzących go głównie kwestyach pogadać.

Ukazanie się na jednym z balów Horacego Sparkinsa obudziło niekłamaną ciekawość w pani Malderton i jej córkach. Kto to mógł być? Skąd się tu bierze? — zachodziły w głowę. Jch zdaniem był to najprawdopodobniej jeden z owych zamożnych ludzi, co to przyjeżdżają do Anglii celem poznania zwyczajów, stosunków i dlatego chodzą na bale, rauty i koncerty, by zbliżyć się z high-lifem, by się zaznajomić z etykietą, cechującą Anglików. A może był to jaki sławny lekarz, może właściciel handlu *en gros*, ba! a może nawet romansopisarz, jaki wielki artysta?... Nie; każdemu z tych przypuszczeń coś się sprzeciwia, tak, że osoba Sparkinsa była zagadką dla rodziny Maldertonów.

Nazajutrz po rozmowie pp. Maldertonów odbyć się miał bal publiczny. O godzinie 10 czekał już dwukonny powóz przed willą, by powieźć całą rodzinę na Oak-Lodge. Panny Malderton miały suknie niebieskie, zdobne w sztuczne kwiaty, sama pani Malderton, osoba niskiego wzrostu a pokaźnej tuszy (jej starsza córka pomnożona przez 2) miała toaletę zupełnie podobną do sukien obu panien. Pan Fryderyk Malderton, odziany w strój balowy, tworzył ideał restauracyjnego kelnera, syn zaś młodszy, pan Tomasz Malderton w białym krawacie, w niebieskiem ubraniu ze świecącymi guzikami miał minę młodego idyoty.

Każdy z członków rodziny miał na dziś poruczone jakieś zadanie, aby zwrócić na siebie uwagę p. Sparkinsa. Panna Teresa podjęła się zatem — i słusznie — „robić" tak miłą i uprzejmą, jak to tylko przystoi młodym, 28-letnim paniekom, szukającym męża. Pani Malderton miała się wdzięcznie uśmiechać, pan prosić go miał na obiad, Marynia zaś o wiersz do pamiętnika. Nawet obaj synowie Fryderyk i Tomasz mieli sobie powierzone misye.

Pierwszą też osobą, na jaką rodzina Maldertonów zwróciła uwagę na sali balowej był interesujący pan Sparkins, który z włosami w tył fantastycznie zaczesanymi, z zapadłemi oczyma, nieco w tył na krześle przegięty zajmował jedno z wybitniejszych miejsc na sali.

— To on, patrz! — szepnęła mężowi pani Malderton, wskazując mu oczyma młodzieńca.

— Jaki on podobny do Byrona! — zauważyła półgłosem Marynia.

— Albo do Montgomery'ego! — dodała również cicho Terenia.

— Albo do portretu kapitana Cooka! — pozwolił sobie zauważyć Tom.

— Mój Tomie, nie pleć głupstw! — upominał go pan Malderton, który nie pomijał żadnej sposobności okazania, że nie jest złośliwym, co było zresztą zbyteczne.

Horacy, ujrzawszy damy, wstał z wyrazem radości i zdziwienia na twarzy, poczem powitał z oznakami najwyższego uszanowania państwa Malderton, pannom skłonił się w sposób najpiękniejszy w świecie, wreszcie odkłonił się obu młodzieńcom na pół przyjaźnie, na pół protekcyonalnie, co utwierdziło obu w przekonaniu, że jest to nietylko wielka figura, ale nadto człowiek uprzejmy i dobrze wychowany.

— Panno Tereso — rzekł, po dokonaniu ceremonii powitania — czy mogę mieć nadzieję zaszczytu...

— Zdaje się, że nie jestem jeszcze angażowaną — odparła panna Teresa tonem, który usiłował być obojętnym — ale....

Pan Sparkins miał minę człowieka, który zwątpił w swe szczęście, jednak tli w nim jeszcze iskierka nadziei.

— Ale będzie mi bardzo miło przetańczyć z panem kadryla — zakończyła panna Teresa z czarującym uśmiechem.

Twarz młodzieńca rozjaśniła się, jak stary cylinder po odświeżeniu.

— To bardzo miły człowiek, zapewnił p. Malderton, spoglądając na tańczących.

— A jak on się umie zachować! — dorzucił Fryderyk.

— Wymowny, jak subjekt sklepowy — rzekł Tom, który ciągle paplał.

— Tomie—wyrzekł p. Malderton uroczyście — zdaje się, upominałem cię już, abyś głupstw nie mówił.

Tom próbował oponować, wkrótce jednak zamilkł przygnębiony, przyparty do muru przez całą rodzinę.

— Bardzobym pragnął mieć pana u siebie na obiedzie o piątej w Campbervell w tę niedzielę. Czy możemy liczyć? — mówił p. Malderton do Horacego Sparkinsa po ukończeniu kadryla.

Ten ukłonił się, przyjmując zaprosiny.

— Muszę przyznać — ciągnął pan Malderton dalej, podając tabakierkę młodzieńcowi — muszę przyznać, że te bale zgoła mnie już nie bawią. Człowiek w moim wieku..

— W samej rzeczy — przerwał mu Horacy. — Bo koniec końców, proszę pana, czem właściwie jest człowiek?

— Bez wątpienia! — potwierdził p. Malderton z miną człowieka, wiedzącego, o co idzie.

— Wiemy wprawdzie to, że żyjemy, że oddychamy — prawił młody człowiek — mamy różne potrzeby, pragnienia...

— Nie ulega kwestyi — rzekł Fryderyk, patrząc z powagą na mówiącego.

— Wiemy tylko o naszej egzystencyi, ale też i na tem koniec naszej wiedzy. To punkt kulminacyjny naszego „ja". Bo i cóż my wiemy więcej?

— Nic! — zapewnił Fryderyk, który jeden odważył się poruszyć tę sprawę.

Tom również pragnął na ten temat zaryzykować spostrzeżenie, szczęściem jednak dla swej reputacyi spotkał się ze surowym wzrokiem ojca, tak, że zamilkł, jak trusia.

— Daję wam słowo honoru, że ten Horacy jest zachwycający — mówił pan Malderton, wracając do domu. — Co za wiedza, co za sposób wygłaszania głębokich myśli!

— Jestem pewna, że to jakaś wielka figura *incognito* — rzekła Marynia.

— Ja, co prawda, nic nie rozumiałem, chociaż mówił tak głośno — dodał od siebie Tom.

— Tomie, zaczynam powątpiewać o twej inteligencyi — wyrzekła głowa rodziny.

— Zdaje mi się, żeś się dziś ośmieszył! — zauważyła Terenia.

— O, z pewnością! — potwierdzili wszyscy tak, — że biedny Tom wsunął się w głąb powozu, postanawiając już się nie odzywać.

Długo w noc rozmawiali państwo Malderton o tem, jaka będzie przyszłość ich córki, o urządzeniach, jakie w danym razie trzeba będzie przeprowadzić. Panna Teresa udała się tymczasem do swego pokoju, gdzie długo dumała nad tem, czy wyszedłszy za jaką utytułowaną figurę, mogłaby żyć jeszcze w gronie dawnych znajomych ojca, całą resztę zaś nocy śniła o brylantach, strusich piórach, poślubnych podróżach i o Horacym Sparkinsie.

Robiono różne domysły na temat tak niecierpliwie oczekiwanego gościa, w niedzielę rano, a przedewszystkiem pytano, jak przybędzie do Campbervell? Czy w powozie, czy konno, a może na rowerze? Wszystko to interesowało niezmiernie rodzinę Madertonów.

— Co ci też przyszło do głowy — mówił pan domu do żony — żeby prosić na dziś właśnie twego brata, tak nieobznajomionego z towarzyskiemi formami. Zaprosiłem wprawdzie Flamwella, ale to jeszcze nie racya, żeby miał przychodzić twój brat, jakiś tam kupiec, którego znieść nie mogę. On mnie tu skompromituje!

Wzmiankowany kupiec, brat pani Maderton, był to Jakób Barton, właściciel korzennego handlu, ale do tego stopnia pozbawiony *savoir vivr'u*, że się np. wcale nie wstydził mówić głośno, że dzięki sprzedaży świec doszedł do jakiego takiego majątku. Sądził, że wszyscy mogą i powinni to wiedzieć.

— A, jesteś Flamwell! — rzekł pan Malderton — wyciągając rękę do jegomości pokaźnej tuszy w zielonych okularach, który wstępował właśnie na ganek. — Czy dostałeś moje zaproszenie?

— Oczywiście, właśnie dlatego tu jestem.

— Mój kochany, czy ty nie znasz przypadkiem niejakiego Horacego Sparkinsa? — Bo ty przecie znasz cały świat.

Pan Flamwell był jednym z tych ludzi, których się często spotyka. Mają oni niezwykle rozległe wiadomości, myślą, że znają świat cały, a w rzeczy samej nie znają nikogo. U pp. Malderton, gdzie od niedawna zbierał się wielki świat Londynu, pan Flamwell był faworytem i tam właśnie uchodził za znającego wszystkich i wszystko. Z tego to powodu skierował doń p. Malderton zapytanie, czy nie zna Horacego Sparkinsa?

— Sparkinsa? Sparkinsa? Nie, pod tem przynajmniej nazwiskiem go nie znam, mimo to jestem pewny, że go znam! Wysoki?

— Średniego wzrostu.

— Hm, włosy ciemne?— badał p. Flamwell ryzykując przypuszczenie.

— Tak — odparła z uczuciem Teresa.

— Nos nieco spłaszczony?

— Wcale nie; orli.

— Chciałem powiedzieć orli. To wszystko jedno — poprawił się Flamwell.

— Elegancki?

— Ogromnie.

— Maniery światowca?

— Ach tak, — odrzekła jednogłośnie rodzina, musisz go pan znać!

Pan Flamwell zniżył głos i po namyśle, przybierając tajemniczy wyraz twarzy rzekł: Według rysopisu podobnym jest on bardzo do Augusta Fitz-Johna, Fitz-Edwarda-Fitz-Osborne'a. Jestto młody człowiek bogaty, ale nieco ekscentryczny. Możliwe, że teraz zmienił nazwisko.

Serce panny Teresy zabiło żywo. Ach, gdybyż to było prawdą! Gdyby to był August Fitz-John Fitz-Edward Fitz-Osborne! Co za piękne nazwisko na bilecie wizytowym. Myśli te przejmowały ją rozkoszą.

(Dokończenie nastąpi).

3-letniego Samuela Goldsteina. Mimo, iż koła przeszły mu przez obie nogi, chłopiec prócz lekkiego potłuczenia i przestrachu nie doznał cięższego szwanku. Matka przywiodła dziecko na Pogotowie ratunkowe, które udzieliło mu doraźnej pomocy.

— **W dniu ślubu** baronówny Konopkówny z bar. Dlauhoveskym nadeszły telegramy z życzeniami: od arcyksiążąt: Franciszka Ferdynanda, Ottona, Ferdynanda Karola, Ludwika Wiktora i arcyksiężnej Maryi Teresy, wreszcie około 800 telegramów z różnych stron Austryi, Czech i Galicyi i innych dzielnic polskich.

— **Dyrekcya kolei państw.** w Krakowie zawiadamia, że z dniem 15 sierpnia 1901 roku została sprzedaż biletów i ekspedycya pakunków austryackiej kolei państw. pod firmą: W. Bujański w Krakowie, zwiniętą.

— **Rozmieszczenie pułków piechoty** w Galicyi przedstawia się po zmianie załóg w jesieni r. 1901 w następujący sposób: we Lwowie sztab, oraz 1, 2, 3, 4 bat. 15 pułku, sztab, oraz 2, 3, 4 bat. 24 pułku, sztab, oraz 1, 2, 3, bat. i kadry uzup. 30 pułku, sztab, oraz 1, 2, 3, 4 bat. 80 pułku;

w Krakowie sztab i 1, 2, 3 bat. oraz kadry bat. uzup. 13 pułku, sztab i 1, 2, 4 bat. 20 pułku, sztab i 1, 2, 4 bat. 56 pułku, sztab i 1, 2, 4 bat. 100 pułku; — w Przemyślu sztab, 1, 3, 4 bat. 9 pułku, 3 bat. i kadry bat. uzup. 10 pułku, sztab i 1, 2, 4 bat. 45 pułku, sztab, 2, 3, 4 bat. 58 pułku, sztab, 2, 3, 4 bat. 77 pułku; — w Stryju 2 bat. i kadr. bat. uzup. 9 pułku; — w Stanisławowie 1 bat. i kadry uzupeł. bat. 58 pułku, sztab i 1, 2 bat. 95 pułku; — w Jarosławiu sztab, 2, 4 bat. 10 pułku, sztab, 1, 2, 4 bat. 40 pułku, sztab, 2, 3 bat. 89 pułku, 2 bat. i kadra uzup. bat. 90 pułku; — w Radymnie 1 bat. 10 pułku; — w Złoczowie 2 bat. i kadra uzup. bat. 80 pułku; — w Tarnopolu kadra uzup. bat. 15 pułku, sztab i 2, 3, 4 bat. 55 pułku; — w Nowym Sączu 3 bat. i kadra uzup. bat. 20 pułku; — w Kołomyi 1 bat. i kadra uzup. 24 pułku, 3 bat. 95 pułku; — w Rzeszowie 3 bat. i kadra uzup. bat. 40 pułku, sztab i 3, 4 bat. 90 pułku; — w Sanoku 3 bat. i kadra uzup. bat. 45 pułku; — w Brzeżanach 1 bat. i kadra uzup. bat. 55 pułku; — w Tarnowie sztab, 1, 2, 3, 4 bat. i kadra uzup. bat. 57 pułku; — w Wadowicach 3 bat. i kadra uzup. bat. 56 pułku; — w Samborze 1 bat i kadra uzup. bat 77 pułku; — w Lubaczowie 1 bat. 89 pułku; — w Gródku 4 bat. i kadra uzup. 89 pułku; — w Dębicy 1 bat. 90 pułku; — w Czortkowie 4 bat. i kadra uzup. bat. 95 pułku; — na Bukowinie: w Czerniowcach sztab, 1, 2, 3, 4 bat. i kadra uzup. bat. 41 pułku.

— **Z Obłęgorka.** Do Obłęgorka, wzniesionego na wzgórzu, wiedzie droga nowa, zrobiona w roku bieżącym na przestrzeni 100 sążni, wśród pól. Właściwie to nie droga zwykła, lecz wspaniała aleja lipowa, o czterech rzędach drzew rozłożystych, między któremi środkiem przejazd dla powozu jest bardzo wygodny; z dwóch stron szeregów drzew są drogi dla przechodniów, a przestrzeń między rzędami drzew jest wyłożona darniną. Ta aleja wjazdowa zastąpi krętą drogę wiejską między chatami, znacznie dłuższą i niedogodną. Zasadzono tutaj 600 lip. Przejechawszy tę aleję, znajdujemy się przy bramie parku, gdzie pod mostkiem płynie strumyk wody źródlanej. Źródło jest dalej otoczone kamienną cysterną, zbudowaną bardzo dawno, jeszcze w czasach, gdy Obłęgorek posiadała rodzina Tarłów. Strumień łączy się z sadzawką, wykopaną niedawno, aby utworzyć zbiornik wód, spływających ze źródeł wzgórz pobliskich. Te wody, ujęte obecnie w dwa strumienie, zlewają się w staw, a gdy przepełnią jego poziom, mają ujście w tym trzecim strumieniu, który przepływa przy bramie wjazdowej i znika w polach.

W parku oblęgorskim rosną stare drzewa: lipy, klony, topole, dęby, pamiętające jeszcze dawne czasy. Naokoło parku jest droga okólna, która prowadzi do pałacu przed duży trawnik, z krzewami i wielkim klombem dywanowym na środku. Wszystkie trawniki w parku, między skupinami drzew i między alejami, są już pozasiewane i zielenią się. Aleje spacerowe przecinają park w różnych kierunkach, tworząc zagięcia i załamy, z których park przedstawia coraz to nowe widoki, jeszcze piękniejsze od drugich. Np. aleja świerkowa pozwala przejść do pałacu przez sam środek parku, przecina drogę, która otacza staw, inna aleja grabowa łączy się z częścią pałacu od strony balkonów. Z aleją, otaczającą cały park, graniczy sad owocowy, który jest jednak dotychczas dopiero w projekcie.

Wszystkiemi robotami ogrodniczemi w Oblęgorku kieruje główny ogrodnik m. Warszawy, p. Franciszek Szanior, wspólnie ze swym pomocnikiem, p. Edwardem Ciszkiewiczem. W tych dniach powrócił z Oblęgorka p. Ciszkiewicz, który jeździł tam, aby zobaczyć stan robot, prowadzonych obecnie w tempie przyspieszonem, z powodu spodziewanego wkrótce przyjazdu Sienkiewicza.

Ponieważ pałac i zabudowania oblęgorskie są na wzgórzu wyniosłem (od samej bramy parkowej do pałacu droga ma 50 sążni, wznosi się stopniowo w górę na wysokość 87 metrów), a strumyk płynie u stóp jego, więc zaopatrzenie w wodę mieszkańców pałacu i zabudowań byłoby dość utrudnione. Urządzenia wodociągowe dostarczają wody, nie zapomniano również i o kanalizacyi. Przeszedłszy bramę w parku, wchodzimy na dróżkę, a raczej schody z-balów dębowych, ku balkonowi pałacowemu, znajdującemu się z tylnej strony pałacu. — Na lewo, z drugiej strony pałacu, widzimy taki sam balkon, a przed nim podobną, jak wyżej, dróżkę czyli schody z balów dębowych. Aby ułatwić komunikacyę parku ze środkiem parku, nic innego nie można było zrobić, prócz tych schodów dębowych, z których widać dolną część parku, strumień, sadzawkę, drogę wjazdową, całą uroczą roślinność, której artyzm ogrodnika starał się nadać najpowabniejsze kształty, a dalej hen, łęgi i pola oblęgorskie.

— **Mianowania w Warszawie.** *Praw. W.* ogłasza następujące nominacye: Inspektor okręgowy warszawskiego okręgu naukowego, Rudienski, mianowany naczelnikiem warszawskiej dyrekcyi naukowej, a dyrektor gimnazyum męskiego w Kaliszu, Władimirow, inspektorem okręgowym warszawskiego okręgu naukowego. Inspektorowie gimnazyów męskich: na Pradze Bobriuk i w Pińczowie Anisimow mianowani dyrektorami gimnazyów: pierwszy w Maryampolu, a drugi w Kaliszu. Uwolnieni zostali z zajmowanych stanowisk: dyrektor gimnazyum męskiego w Maryampolu Mossakowski i naczelnik warszawskiej dyrekcyi naukowej Gawłowski. Nauczyciel szkoły handlowej w Petersburgu, Sokołow, mianowany inspektorem szkoły handlowej Laskusa w Warszawie.

— **Kongres Polaków w Ameryce.** Dnia 25 września odbędzie się w Buffalo kongres Polaków-katolików. Przyjdą na nim pod obrady wnioski o równouprawnienie polsko-amerykańskiego kleru na równi z innonarodowem duchowieństwem. Rozstrząsane będą rozporządzenia językowe niektórych księży-biskupów i środki, mogące zapobiedz wynarodowieniu Polaków. Szkolnictwo i reforma tegoż. Zawiązanie bliższych stosunków z ojczystym krajem. Podniesienie polskiego handlu i przemysłu w Ameryce, oraz kolonizacya. Wydział kongresowy i komisye, któreby czuwały nad przeprowadzeniem uchwał kongresu.

Kongres przyjmie rezolucye, w których zaznaczy wierność i przywiązanie do Stanów Zjednoczonych, tudzież że Polacy są i chcą być jak najlepszymi obywatelami tego kraju, że pragną uczyć się państwowego języka, aby władali nim na równi z innymi amerykańskimi obywatelami, ale również chcą władać swym ojczystym językiem i być dobrymi Polakami.

Co do udziału, jaki w kongresie tym weźmie społeczeństwo polskie w Ameryce, obowiązują następujące przepisy: Reprezentantami na kongres będą: Zarządy organizacyj polskich w Ameryce. Reprezentanci towarzystw i to w następującym porządku:

Każde towarzystwo lub grupa ma prawo na 100 członków wybrać jednego delegata. Parafie, nieliczące po 1000 dusz, mają również prawo do wysłania jednego delegata. Towarzystwa lub grupy, liczące mniej niż 50 członków, mogą złączone dwa lub trzy razem wysłać na kongres również jednego delegata. Każda parafia na 1000 członków może wysłać jednego delegata.

Każde pismo polskie, wychodzące w Stanach Zjednoczonych, ma prawo do wysłania na kongres jednego reprezentanta. Wyłączone od udziału w kongresie są: pisma, będące organami niezależnego kościoła, tudzież takie, które zwalczają projekt kongresu. Przedstawiciele wyższych zakładów polskich w Ameryce, jak: seminaryum w Detroit, kolegia w Chicago i Milwaukee.

W parafiach nad wyborem delegatów czuwają księża proboszczowie i dają instrukcye swym parafianom co do wyboru delegatów. Większe organizacye rozpisują wybór na delegatów w swych towarzystwach i czuwają nad ich przeprowadzeniem.

Towarzystwa, nienależące do żadnej większej organizacyi, przeprowadzają wybory pod własnym nadzorem, ksiądz proboszcz stwierdza jednak, że towarzystwo nie jest heretyckie, ani też nie należy do niezależnego kościoła.

— **Karol Coran,** jeden z lepszych liryków francuskich, zmarł w Paryżu, licząc 87 lat życia. Z dzieł jego wymienić należy: „Onix, Poésies“, „Rimes galantes“ i „Dernières élégances“. Kulminacyjny punkt jego działalności literackiej przypada na piąty dziesiątek lat ubiegłego wieku.

— **Chłop ministrem.** Z Kopenhagi piszą do *Frankfurter Ztg:* Jak swego czasu donoszono, przy ostatniej zmianie rządu mianowano chłopa Ola Hansena członkiem „folkethingu“ i ministrem rolnictwa. Pewien dziennikarz, który w tych dniach odwiedził nowego ministra w jego gospodarstwie na prowincyi, zastał go na polu, pracującego skrzętnie przy żniwie. Majątek ministra jest zwyczajnem gospodarstwem wiejskiem, niebardzo wielkiem, bo obejmuje tylko 66 morgów. Minister, jak dawniej, własnemi rękoma pracuje w gospodarstwie, tak w roli, jak w podwórzu, sam nakłada krowom paszę w oborze. Jego syn pracuje z innymi robotnikami za zwykłą płacę, obrachowaną na godziny, i ojciec wypłaca mu, jak innym, co sobota za całotygodniową pracę. Syn ministra nie żądał też jeszcze podwyższenia płacy, chociaż dobrze wie, że stosunki finansowe ojca znacznie się poprawiły. Sąsiedzi ministra dziwią się, że nie zmienił trybu życia, on zaś odpowiada, że jest chłopem i chce też żyć nadal jako prosty chłop, o ile mu na to pozwolą sprawy rządowe.

— **O niezwykle wyrafinowanem oszustwie,** dokonanem w tych dniach w Medyolanie na osobie 70-letniej Maryi Bianchi, donoszą dzienniki niemieckie: Bianchi będąc służącą bardzo długie lata, zdołała sobie uciułać 33,000 lirów, za które zakupiła rentę włoską. Roczny dochód 1650 lirów, wystarczał starusze najzupełniej do utrzymania dość wygodnego.

Pewnego dnia jednak spadło na nią nieszczęście, które ją odrazu uczyniło żebraczką, a stało się to w sposób następujący: Rząd włoski zawiadomił, aby stare obligi rentowe wymienić na nowe. W tym celu i Marya Bianchi udała się do „Banca d'Italia“, a kiedy swe obligi kasyerowi przedłożyła, ten zwrócił jej uwagę, że w konsygnacyi niektóre numera mylnie są podane. Zaambarasowana staruszka usiadła przy stoliku w przedpokoju, aby nową listę ułożyć, i kiedy nastręczył się jej jakiś młody człowiek z pomocą, chętnie ją przyjęła. — Za chwilę wszystko było w porządku i kasyer zapewnił, że za kilka dni otrzyma staruszka obligi. Bianchi sądząc, iż ma do czynienia z jednym z funkcyonaryuszów banku, podziękowała mu za uprzejmość, na co młodzieniec oświadczył, że spełnił tylko swój obowiązek. Za parę dni zjawił się nieznajomy u staruszki, i prosił o okazanie obligów, bo jeszcze jest — jak mówił — pewna niedokładność. Porobił sobie przytem pewne notatki i zapewnił, że nazajutrz przyjdzie znowu i pójdą do banku odebrać nowe obligi. Tak się też i stało. Nazajutrz poszli oboje, wymienili papiery, i tylko przez zapomnienie młodzieniec włożył je na chwilę w kieszeń, ale na schodach oddał je staruszce, poczem się pożegnał. Przyszedłszy do domu, stara nawet nie oglądała papierów, lecz schowała je. Za parę dni dopiero z przerażeniem spostrzegła, że co do liczby jej obligi zgadzały się zupełnie, ale każdy opiewał tylko po 100 lirów. Razem tedy zamiast 33.000, posiadała majątku 1900, czyli że renta jej spadła z 1650 lirów na 95 lirów Teraz dopiero przekonała się, że została przez nieznajomego młodzieńca najbezczelniej okradzioną i oszukaną. Dochodzenia policyjne na nic się nie przydały, bo jak skonstatowano, oszust natychmiast po podjęciu obligów, sprzedał je w innym banku za gotówkę.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę dnia 31 sierpnia: *Pod kolumną Zygmunta*, dramat w pięciu obrazach Aurelego Urbańskiego — (nowość).

Repertuar teatru ludowego w ujeżdżalni pod Kapucynami:

Ostatnie trzy przedstawienia.

W sobotę dnia 31 sierpnia: *Małka Szwarcenkopf.* Sztuka w 5 aktach, przez G. Zapolską.

W niedzielę dnia 1 września popołudniu: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny Lassoty w 7 odsłonach; wieczorem: *Biedna dziewczyna*, sztuka z tańcami i śpiewami w 5 odsłonach.

Dnia 29 sierpnia dość pogodnie; termometr doszedł od +10·5 Cel. do +16·8 Cel., barometr idzie w górę. Dnia 30 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 743·7 mm., termometru +10·5 Cel. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 31 sierpnia: Św. Rajmunda wyz.

Ruch artystyczny i literacki.

Z teatru komunikują nam: Wczorajsze przedstawienie *Wesela* zgromadziło licznych i doborowych słuchaczy, którzy z zajęciem słuchali świetnej sztuki Wyspiańskiego. P. Brydziński odtworzył z powodzeniem rolę poety, przy której nadal pozostanie.

Odbywają się ostatnie próby z 5 akt. dramatu Aurelego Urbańskiego *Pod kolumną Zygmunta*, w którym role główne i ważniejsze odtworzą panowie: Zawadzki, Mielewski, Sosnowski, Bednarczyk, Puchalski, Strycharski, oraz panie: Ordonówna, Sulima, Wójcicka, Sokoliczowa, Teodorowiczówna i inni.

„Dzwony kornewilskie“. Znana i sympatyczna operetka *Dzwony kornewilskie* ma być odśpiewaną w tych dniach w Kornewilu przez wybitne siły śpiewacze. Całe przedstawienie będzie się pod gołem niebem w ogrodzie, a na wieży kościelnej w danej chwili odezwie się dzwon kornewilski. Wielka liczba Paryżan wybiera się na to ciekawe przedstawienie.

Dramat d'Annunzia. Teatr „Costanzi“ w Rzymie zawarł umowę z Gabryelem d'Annunzio, przebywającym obecnie w kąpielach morskich Viareggio, i z Eleonorą Duse, co do pierwszeństwa wystawienia najnowszej sztuki jego „Francesca da Rimini“. — W pierwszej połowie grudnia odbędzie się premiera. Role główne przedstawią Eleonora Duse i Gustaw Salvini.

Polski teatr w Rosyi. Artysta teatrów warszawskich, p. Bolesławski, z zebranem przez siebie towarzystwem dramatycznem rozpoczyna z d. 1 października szereg przedstawień w Radomiu, a następnie uda się do Odesy, Kijowa, Charkowa i innych miast cesarstwa. Wycieczkę artystyczną zakończą występy towarzystwa w Petersburgu.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 30 sierpnia.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu pokup był tak samo ograniczony jak dotychczas, jednak dowozy nie zwiększają się, a tem samem zaafiszowanie się nie wzmaga, więc sprzedający nietylko do ustępstw nie są skłonni, ale nawet zwłaszcza za celne suche gatunki wyższe stawiają żądania. Z tej przyczyny tranzakcye tem więcej są utrudnione, chociaż ceny faktycznie nie podniosły się, to jednak usposobienie było wogóle lepsze, niż na poprzednich targach.

Płacono: pszenicę białą od 8.25 do 8 55 koron czerw. od 8·20 do 8·50 koron, żółtą od 8 20 do 8·50 koron, żyto od 7·— do 7·45 koron, jęczmień browar. od 6·50 do 7·— koron, na paszę od 5·75 do 6·10 koron, owies 6·10 do 6·40 koron, rzepak od —·— do —·— koron, koniecz. czerwony —·— do —·— k., biały —·— do —·— k. kukurydza —·— k. — wszystko za 50 kilgr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **PETROF** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Telegramy „Czasu“:

Lwów 30 sierpnia. Wczoraj w nocy około godziny 12 niewyśledzony dotąd sprawca dał pięć strzałów do okna drugiego piętra kamienicy przy ul. Ossolińskich. Kule wbiły się w ścianę pokoju. Strzały były wymierzone w okna gospodarza domu Ettingera, który na odgłos strzałów natychmiast wraz ze stróżem wybiegł na ulicę, ale sprawca zdołał umknąć. Śledztwo w tej sprawie w toku.

Kołomyja 30 sierpnia. Dr Dudykiewicz, kandydat moskalofilski powiatu kołomyjskiego, we wniesionym niedawno w sprawie spornej rekursie od wyroku, zarzucił sędziemu pierwszej instancyi, że sfałszował wyrok, albowiem strona zeznawała inaczej, a sędzia inaczej spisał zeznanie. Wobec tego zarzutu prezydent sądu kołomyjskiego zarządził dochodzenie dyscyplinarne przeciw owemu sędziemu. Okazało się, że Dr Dudykiewicz skłamał. Na tej podstawie wytoczono mu proces o zbrodnię oszczerstwa. Akt oskarżenia doręczono mu dnia 26 b. m. w sali rozpraw, widocznie bowiem zachodziła obawa, że Dr Dudykiewicz postara się o to, aby go woźny nie zastał w domu.

Akt oskarżenia obejmuje także Dra Aleksiewicza, który wraz z Drem Dudykiewiczem był podpisany na oszczerczym rekursie.

Wiedeń 30 sierpnia. Dzisiejsza *Wiener Ztg* ogłosi patent cesarski, zwołujący sejm Górnej Austryi na dzień 9 września do Linzu dla załatwienia spraw, w poprzedniej sesyi niedokończonych.

Wiedeń 30 sierpnia. Przed kilku dniami rozrzucono tutaj pomiędzy robotników bez zajęcia pisma ulotne, wzywające do demonstracyi przeciw miejskiemu urzędowi budowniczemu. Rzeczywiście udał się wczoraj 15 tysięczny tłum robotników przed urząd budowniczy, został jednak przez silny oddział policyi rozproszony.

Preszburg 30 sierpnia. W wyborze uzupełniającym do sejmu, w miejsce Dezyderego Szilagyi'ego, przyszło do wyboru ściślejszego między liberalnymi kandydatami Danielem Molec'em a Wilhelmem Guentherem.

Buda-Peszt 30 sierpnia. *Budapesti Hirlap* dowiaduje się rzekomo z dobrego źródła, że rząd zamierza jeszcze w bieżącym roku podjąć 500 milionową koronową pożyczkę inwestycyjną i z tych pieniędzy wykonać najpotrzebniejsze inwestycye, a między niemi kanał Budapeszt-Csongrad, port handlowy w Budapeszcie i kilka linij kolejowych, oraz nowy dworzec kolejowy w Buda-Peszcie. — *Neue Wiener Tagblatt* dowiaduje się natomiast, że wykonanie tych budowli jest projektowane, jednak nie postąpiły one jeszcze tak daleko, aby obecnie już potrzebnem było podejmowanie pożyczki.

Rzym 30 sierpnia. Z rozporządzenia papieskiego dom ilyryjskiej kongregacyi św. Hieronima miał być oddany na seminaryum chorwackie. — Tymczasem przebywający tu Włosi z Dalmacyi usadowili się w budynku i nie chcą dopuścić chorwackiego rektora Pazmana. Kongregacya pozostawała pod opieką Austryi. Rząd włoski wydelegował komisarzy do strzeżenia domu, odsyłając obie strony na drogę sądową.

Rzym 30 sierpnia. Do wczoraj nie podniesiono dyplomatycznego protestu w sprawie zajść iliryjskiej gospody i dotąd nie było do tego żadnego powodu. Dalmatyński komitet wezwał wszystkich czynszowników zamieszkujących domy kongregacyi, aby się wstrzymały od wszelkich zapłat na ręce chorwackiego rektoratu.

Berlin 30 sierpnia. Dzienniki tutejsze witają z żywem zadowoleniem rozwiązanie wlokącej się od wielu miesięcy sprawy zamianowania nowego biskupa dla Metzu. Świeży nominat, opat Benzler z Maria Laach, jest mile widziany na dworze pruskim i był w części jego kandydatem, odkąd Watykan odmówił zamianowania na ten urząd szczególnego faworyta berlińskiego, zniemczonego Alzatczyka msgra. Zorna z Bulachu, który dla rekompensaty mianowany został biskupem-sufraganem Strasburga.

Berlin 30 sierpnia. Szef tutejszego banku, Zygfryd Landsberg, zastrzelił się. Powodem samobójstwa są straty, jakie poniósł w ostatnich czasach na giełdzie.

Berlin 30 sierpnia. Cesarz Wilhelm przyjął dziś na audyencyi tureckiego ambasadora.

Lipsk 30 sierpnia. Policya tutejsza zabroniła rozszerzania piosenek, wyśmiewających banki lipskie i „Kasseler Trebertrocknunggesellsschaft“.

Bukareszt 30 sierpnia. Obok nowego dziennika *Prawosławnyj wostok* ma być tu wkrótce tym samym wspólnym kapitałem p. Durnowa i odeskiego Towarzystwa słowiańskiego założony bank, którego celem będzie dostarczanie ludności włościańskiej pożyczek na bardzo niski procent, a tem samem pozyskiwanie jej dla programu pisma. Propaganda w interesie przyszłego banku robi się już teraz po wsiach za pośrednictwem wędrownych handlarzy obrazów świętych.

Konstantynopol 30 sierpnia. Pomimo, że turecki minister spraw zagranicznych zawiadomił ambasadora francuskiego, Constansa, w nocie z d. 24 b. m., iż ogłoszono *irade*, pozostawiające towarzystwo francuskie w swych prawach, na co ambasador oświadczył, że wynik tej sprawy zadowalnia go — *irade* nie pojawiło się do wczoraj wieczór. Po onegdajszej Radzie gabinetowej w Yildiz-Kiosku miał minister spraw zagranicznych zawiadomić w drodze telegraficznej tureckiego ambasadora w Paryżu o pewnych szczegółach sporu.

Londyn 30 sierpnia. *Daily Express* dowiaduje się, że Francya i Rosya do lutego będą miały najmniej 92 łodzi podwodnych.

Nowy Jork 30 sierpnia. Według wiadomości, jaką przywiózł parowiec z Costariki, rozwijają powstańcy w okolicy Kolumbii i Panamy wielką ruchliwość. Rząd kolumbijski czyni wszelkie możliwe usiłowania, aby powstańców wyprzeć z ich obronnych pozycyj i wysłał w tym celu d. 26 b. m. znaczne siły wojskowe z Panamy, aby odeprzeć atak powstańców na Buenawenturę.

Ruch wyborczy.

Lwów 30 sierpnia. *Dziennik polski* otrzymał od p. Stanisława Brykczyńskiego z Zakopanego telegram z doniesieniem, iż wcale nie zrzekł się mandatu z większej własności okręgu stanisławowskiego i o mandat ten się ubiega.

Brzeżany 30 sierpnia. Imieniem komitetu przedwyborczego z wielkiej posiadłości okręgu brzeżańskiego p. Kazimierz Traczewski zaprasza wyborców na zgromadzenie, które się odbędzie dnia 10 września w sali Rady powiatowej. Zarazem uprasza o zgłaszanie kandydatur.

Podróż księcia Czuna.

Berlin 30 sierpnia. Okazuje się obecnie, że w Bazylei nie obeszło się istotnie bez afrontu dla wysłanych na powitanie księcia Czuna delegatów wojskowych cesarza Wilhelma, jen. Höpfnera i majora Lüttwitza. Czekali oni w pełnej paradzie na dworcu. Kiedy zbliżyli się do wagonu książęcego, ukazał się na jego stopniach świeżo mianowany poseł chiński w Berlinie Yingczang i przeprosił Höpfnera, że książę nie może go przyjąć gdyż czuje się niedysponowanym. Höpfner z towarzyszem swoim zawrócił natychmiast i odjechał do kwatery swojej w hotelu Kraffta. Zaraz poszły obszerne depesze do Berlina.

Berlin 30 sierpnia. Dzienniki rozpoczęły zażartą kampanię przeciw księciu Czunowi, jakkolwiek nie przypuszczają, aby młody Czun uczynił swój krok hazardowny na własną rękę. Niektóre dzienniki posuwają się tak daleko w swem wyobrażeniu o Chinach, że przypuszczają, iż Czun otrzymał już przed wyjazdem albo w czasie podróży instrukcyę dworu cesarskiego w Singanfu, aby bez nowych targów nie dojeżdżał do Berlina. Zdaniem całej prasy tutejszej, książę Czun musi złożyć hołd cesarzowi i dokonać swej misyi pokutniczej, która postawiona jest na pierwszem miejscu w protokole pokoju, wszakże nie może liczyć od sąd na żadne sympatye ani u dworu, ani u ludu niemieckiego.

Berlin 30 sierpnia. Przybycie księcia Czuna do Berlina zostało jeszcze na jakiś czas odroczone. Oprócz uregulowania sprawy ceremoniału, zostaje jeszcze do ułożenia brzmienie przemowy księcia do cesarza i jej przetłómaczenie na język niemiecki. Według *National Zeitung* muszą być także do tego czasu usunięte przeszkody, które wstrzymują ostateczne zakończenie rokowań w Pekinie

Przyjechali do Krakowa.

GRAND-HOTEL: Hr. H. Bniński z Królestwa Polskiego, Ks. M. Czartoryska, M. Gawrońska z Rosyi, A. Jurasz-Heidelberg, Hr. A. Zamoyski z Galicyi, E. Paszkowski z Wołynia, M. Rau z Norymbergii, H. Swayne z Ameryki, Hr. A. Łosiowie z Bobin, Hr. A. Suffczyński-Komorowski, J. Lielienstern, H. Donatt, T. Wilczyński, P. Chodkiewiczowa z Warszawy.

HOTEL SASKI: Z. Hartingh, M. Rskowiecka z Królestwa Polskiego, L. Scheller z Warszawy, K. Marcinkowski z Gub. Lubelskiej, K. Gagatnicki z Warszawy, J. Rapko z Lubaczowa, R. Wrzecionko z Zauchtel, A. Kamiński z Królestwa Polskiego, Zimermann z Budapesztu, T. Gałecki z Warszawy, T. Kotowicz z Brzozowa, B. M. Horochowa z Gub. Warszawskiej, R. Mátyás z Limanowa, J. Seda z Pragi, M. Rumanowski z Wsi Kocmanów, J. Bebar ze Stolic, J. Kozik z Zakliczyna, St. Kozłowski z Królestwa Polskiego.

HOTEL DREZDEŃSKI: Teodor i Marya Bobieńscy z Wrocławia, Dr Witold, Emilia i Janina Węsłowscy z Wilna, A. Mende, W. Knauff, L. Jarocki z Warszawy, M. Tomczyk z Częstochowy, E. Glogier z Tarnopola, E. Studzińska z Zytyna, Cypryan i Natalia Spasowich z Czerniowiec, Z. Dziewanowski z Kijowa, J. Beck z Wiednia.

HOTEL pod ROŻĄ: L. Neuwald z Brodów, M. Stramek z Myślenic, K. Pritala z Wiednia, H. Schwarcenberg-Czerny z Gruszowa, J. Komar ze Sandomierza, W. Skotnicki Z Częstochowy, W. Silberbaum z Łodzi, K. Kuniszek ze Lwowa, M. Peter z Łańcuta, W. Walisch z Bochni, L. Lanschek z Podola, Z. Zaręba z Berlina.

HOTEL POLLERA: Dr H. Jakubowski złodzi, B. Kijok z Warszawy, E. Kisieliński z Brzeżan, W. Morkowski z Wiednia, Dr S. Olszewski ze Lwowa, M. Omiński z Turny, M. Deńke z Warszawy, W. Kosiński z Radzynia, J. Ritschofswerder z Wiednia, A. Koch z Lincu, W. Sienkiewicz ze Lwowa, F. Löw z Wiednia.

Od Administracyi „Czasu“.
Dla litografa kaleki Pehon 1 k.

NADESŁANE.
(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).



W chorobach nerek i pęcherza, kamieniu nerkowym i gośćcu, w nieżytach przyrządów oddechowych i trawienia
używa się ze znakomitym skutkiem
Zdrój Lithion
Salvator.
Działa pędząco na mocz.
Łatwe strawienie. Bez żelaza.
Pierwszorzędna woda lecznicza i dyetetyczny napój.
Przez wiele powag i znanych lekarzy szczególnie tym osobom polecany, które z powodu siedzącego sposobu życia cierpią na **skłonność do kwasu moczowego i hemoroid,** tudzież na **nieregularną zmianę materyi.**
Do nabycia w handlach wód mineralnych lub gdzie tej wody niema wprost: (2231 22-25)
w Salvator-Quellendirection in Eperies.

SKŁAD FORTEPIANÓW.
W. Barabasz.
Kraków, Rynek, Nr 39, I p., linia A-B.
Dom Wgo Wł. Fischera. (2382 852-)

ZAWIADAMIAM
SZANOWNĄ PUBLICZNOŚĆ
iż **bufetu** w Teatrze Miejskim **chwilowo** nie objąłem z powodów odemnie niezależnych.
Z szacunkiem
Jan Michalik
właściciel Cukierni lwowskiej
Floryańska 45.
(2503 3-4)

Specyalista dla chorób nerw., hydro- elektroterapii i mięsienia wszech nauk lekarskich
Dr Mieczysław Nartowski
b. asyssent Uniw. Jagiel. i prof. Dra Mendla w Berlinie, mieszka obecnie: ul. św. Anny l. 2 i ordynuje od 3—4 po południu. — Tel. Nr 359. (1691)

Wielką podróż na Wschód i pielgrzymkę do Ziemi świętej urządza biuro J. N. Proppera w Budapeszcie. Bliższe szczegóły zawiera odnośne ogłoszenie umieszczone w dzisiejszym Nrze.

CENNIK
izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z dnia 30 sierpnia 1901 r.; godziną 1-szą w południe

	Płacą	Żądają
	w Koronach	
Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 75	117 25
Franki papierowe	94 75	95 25
20-to frankówki w złocie	19 —	19 10
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipot.	109 50	110 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	97 10	98 10
4% „ „ „ „	89 25	90 25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99 40	100 —
4% „ „ „ „	91 75	92 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	93 75	94 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-let.	93 75	94 50
4% „ „ „ „ „ „ 56-let.	90 75	91 75
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96 —	97 25
4% „ „ „ 1893	92 —	93 50
4½% „ „ miasta Lwowa	97 —	98 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 50	102 50
4½% „ „ „ „	98 50	99 50
4% Obligacye kolejowe	91 75	92 75
Losy.		
Losy miasta Krakowa	73 50	76 50
Akcye.		
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	— —	— —
„ „ hipotecznego „	520 —	540 —
„ „ gal. d. h. i p. w Krakowie	—	— —
„ „ kolei Karola Ludwika	427 50	431 50
„ „ Lwow.-Czerniowce-Jassy	525 —	530 —
Publiczne zapisy długu.		
4½% wspólna renta pap.	98 60	99 30
5½% „ „ srebrna	98 50	99 20
4½% renta koronowa austryacka	95 45	96 15
4½% „ „ węgierska	92 55	93 25
4½% renta austryacka w złocie	118 65	119 35
4½% „ węgierska w złocie	118 25	118 95

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się obliczą osobno

KURSA TELEGRAFICZNE.
Wiedeń 30 sierpnia 2 godz. 30 min. popołudniu.

	kor. hal.		kor. hal.
Renta austryac. papier. opod.	98 80	Losy tureckie	98 25
„ srebrna „	98 70	Anglobank	268 —
„ 4% złota	118 80	Union	532 50
„ 4% koronowa	95 55	Bankverein	443 —
Renta 4% złota	118 60	AkcyeLänderbank	401 —
„ 4% węg. kr.	92 95	„ „ lwowsko-czerniow.	529 —
AkcyeBan.Aus.-W. kredytowe	1650 634 —	„ „ połud.	88 —
Londyn vista	239 30	Elbthal	475 —
Marki pap.	117 07½	Nordbahn	5700
20-to mark. złote	23 44	Staatsbahn	629 —
Napoleony	19 02	Alpin	414 —
Włoskie banknoty	91 25	Tur. Tabak	286 —
Dukaty	11 30	Ruble	258 25
Losy prem. węg.	176 —		

Usposobienie giełdy: stałe.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr Antoni Beaupré.
Wydawca: *Michał Chyliński.*

Bank galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, Rynek, l. 25. — Filia we Lwowie, ul. Jagiellońska, l. 3.

Kantor Wymiany:
Kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety.

Dział Wkładkowy:
Wydaje książeczki oszczędnościowe na złożone kapitały, oprocentowując takowe po 4½% w stosunku rocznym.

Dział Towarowy:
Pośredniczy w kupnie i sprzedaży zboża

BOŻE ZBAW POLSKĘ!

Prześliczny chromolitografia na kartonie, wielkości ½, cntm., przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi,** w bardzo wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie **Modlitwa za Ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną. Cena egzemplarza **30** h., tuzina **3** kor.

Nakład Księgarni katolickiej
Dr Wład. Miłkowskiego w Krakowie.

Tamże wyszło:
pocenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 10 hal.
Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 4 hal.
Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.). Cena 4 hal. (2026-23-)

Nakładem księgarni
D. E. FRIEDLEINA
w Krakowie, Rynek główny l. 17,
(Telefon Nr. 452). (2400-281-)
wyszły
POEZYE
Edmunda Biedera
serya I.
Cena egzemplarza broszurowanego 1 złr. 30 ct.
„ „ oprawnego 1 złr. 80 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Na nalewki owocowe!
Spirytus „Exquisit"
bezwonny, najczyściejszy 97% T
wysyła na prowincyę pocztą „franco"
HANDEL KOLONIALNY
J. F. Fischer
Kraków, Rynek, linia A-B.
za nadesłaniem Złr. 4.50 = Kor. 9.
(2435-448-) e.

HOTEL „VICTORIA"
w KRAKOWIE, (naprz. teatru miejsk.)
Hotel posiada ładne położenie, znajduje się wśród kwiatów, ogrodów i plant, ma piękny i obszerny taras na piętrze, z ładnym widokiem na teatr i planty, z osobną **czytelnią** zaopatrzoną w pisma krajowe i zagraniczne.
Poleca się Szanownej Publiczności.
Cena pokoju od 2 kor. wzwyż.
Dominik Karol Doboszyński,
właściciel hotelu „Victoria".
(2439-10-)

Parowa fabryka cukrów deserowych
ul. Bracka l. 5, w Krakowie.
odznaczona złotym medalem i dyplomem honorowym Paryż 1900.
poleca: (2216-43-300)
½ **kg. cukrów mieszan.** 1 zła.
½ **kg. czokoladek** „ 1 zła. 20
½ **kg. pudeł. cukrów, bomby, pralinki i bryl.** 1. zła. 50 ct.
½ **kg. herbatników** 60 ct.
B. BOROWSKI i Sp.
dawniej
A. NOWIŃSKI.

Magazyn Nowości i Towarów galanteryjnych
pod firmą
Klemens Zgud w Krakowie
ul. Sławkowska l. 8, hotel Saski
poleca po niskich cenach:
Bieliznę męską białą i kolorową, Rękawiczki męskie i damskie, Wielki wybór krawatów, Parasole, laski i t. d. i t. d.
Wszelkie zamówienia wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowania. (2329-894-)

LOKAL
składający się z dużych widnych 5 sal
na I. piętrze w Rynku głównym przy linii A-B l. 41,
z pięknym widokiem na rynek, z oknami wystawowemi, odpowiedni lokal na Bank lub na cele przemysłowe, jest zaraz pod korzystnemi warunkami do wynajęcia.
Wiadomość tamże. (2438-51-)

Grodzka 4. Grodzka 4.
Proszę kupować
Gorsety
w Krakowie, ul. Grodzka
L. 4
tylko u (2331-169-)
HERMANA PIESENA
specyalisty gorsetów z Pragi.

Pierścionki srebrne
i emaliowane z napisem „Pamiątka z Krakowa" i inne, **medaliki z herbem polskim** i inne, oraz **książki do nabożeństwa** w wielkim wyborze dla młodzieży szkolnej i starszych po najrozmaitszych cenach, poleca
specyalny handel artykułów treści religijnej (2433 159-)
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO
w Krakowie, plac Maryacki l. 8.

Uczeń
zamiejscowy
z II. kl. szkół średnich,
znajdzie umieszczenie w handlu
Stefan Porębski i Sp.
Kraków, Grodzka.
(2431-211-)

Association des Dames françaises Cours et Leçons de français. On pent aussi s'adresser ici pour avoir des dames françaises.
Rue Batorego 12, I. etage, entre 12 h et 1 h ½. En cas d'absence prière de laisser son adresse. (2479-1-3)

Przybory szkolne i kancel[illegible],
Najnowsze papiery listowe,
Rajscajgi i miary taśmowe, Księgi handlowe, Kopiały i prasy do kopiowania, Bilety wizytowe drukowane i litografowane, Ramki na fotografie, Towary galanteryjne
polecają w wielkim wyborze po najniższ. cenach
Janeczek i Woyciechowski
nowo założony (2437-235-300)
Skład papieru w Krakowie, Rynek l. 8,
naprzeciw Kościoła św. Wojciecha.

Uczniów
ze szkół średnich przyjmuje **na mieszkanie i opiekę** Ks. JAN SWIĘTNICKI, katecheta. Kraków, ul. Łobzowska l. 6. (2390-13-16)

Dla przejezdnych
poleca w wielkim wyborze najtaniej
Pamiątki z Krakowa
wyroby srebrne patryotyczne:
Portmonetki, Papierośnice
z napisami i herbami Polski.
Galanterya i Biżuterya franc.
i wiele innych stósownych i praktycznych towarów na podarki.
A. FRONCZ
Kraków, ul. Floryańska l. 17,
naprzeciw hotelu pod „Różą". (2330-149)

Do Szanownych Zarządów obszarów
Dworskich.
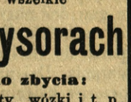
Niżej podpisany kupuje wszelkie
Pojazdy na rysorach
używane jakie są do zbycia:
karety, landa, powozy, wolanty, wózki i t. p.. Oferty z opisem i ceną uprazza nadsyłać do **składu powozów używanych**
St. Cyrankiewicza, Kraków, ul. Szpitalna l. 34, naprzeciw teatru miejskiego. (2193-92-)

KAWĘ
doskonałą Santos kg. 1 złr. 20 ct., Kawę Moccę, Jawę, najpięk. Ceylon, Kawę paloną zawsze świeżą, poleca
Ed. Klimek
w Krakowie, Linia A-B.
(2440-227-)

Materye jedwabne
na bluzki, suknie, podszewki i do przybrania,
Aksamity, Plusze, oraz Tafty w ogromnym doborze kolorów,
polecają (2508-1-26)
Zimler i Spółka
Magazyn nowości, Kraków, Linia A-B.

Wspaniała, wygodna, tania
podróż na Wschód i pielgrzymka
przez **Włochy, Egipt** do **Ziemi świętej.**
Odjazd z Budapesztu 20 października b. r. **Ceny jazdy bardzo tanie.** Hotele i znakomity pensyonat także po drodze włącznie, koleją i okrętem I. klasą 550 zła. (1100 kor.), II. klasą 430 zła. (860 kor.), III. klasą 260 zła. (520 kor.).
Zgłoszenia przyjmuje (2477-1-20)
Orientreisebureau
des Direktors Joh. N. Propper,
Budapest, Museumring 15.

Boa
z piór strusich, marabouts i gazowe, **Kapuzy, Paski, Gorsety, Pończochy, Rysze, Szale** lińskie, **Krawaty, Kołnierze, Hafty, Torebki, Klamry, „Wachlarze"** z piór strusich, szyldkretowe, z kości słoniowej, perłowe fantazyjne. **Peleryny, Płaszcze** angielskie, **Rękawiczki** glacce Duńskie z fabryki I. E. Zaucharia, **Parasole, Plaidy** Himalaja angielskie.
KALOSZE
Rosyjskie, Angielskie, Francuskie, **Perfumerye, Mydła** francuskie,
angielskie, krajowe, poleca w wielkim wyborze najlepszej jakości
E. Smidowicz w Krakowie.
Wszelkie przybory do szycia i haftu.
Zamówienia załatwia odwrotnie. (2460-1-6)

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż z dniem **28** sierpnia b. r. **otworzyłam w Sukiennicach** pod l. **30** (od strony wieży ratuszowej)
HANDEL
wyłącznie
owoców i różnych łakoci,
którego brak dawał się odczuwać w Krakowie.
Przy tej sposobności upraszam o łaskawe zwiedzenie mego handlu i przekonanie się, że nietylko starać się będę i nadal sprzedawać **doborowy i zdrowy towar,** lecz także po cenach umiarkowanych jak: **Pierniki** czysto miodowe, **Czokoladę i kakao, Cukry** deserowe, **Precelki, Cabosy, Alberty, Andruty, Biszkopty, Wafle, Miód** akacyowy i litewski, **Konfitury, Marmolady, Soki, Herbatę** rosyjską, **Owoce** zagraniczne i krajowe, **Winogrona kuracyjne voeslauskie i badeńskie** i t. p. i t. p.
Polecam łaskawej pamięci Szanownej Publiczności mój **handel z owocami** i łakociami, w Sukiennicach pod l. 30. (2388-4-11)
Marya Madejska.

Zakład Budowy wodociągów, kanalizacyi, central. ogrzewania
i wszelkich robót w zakres techniki wchodzących, oraz
Skład przyborów technicznych dla **wszelkich gałęzi przemysłu**
pod firmą
Inż. Bolesław BIAŁKOWSKI i August RAMBAUSEK
Kraków, ulica Mikołajska L. 28.

Dostarcza:
Wszelkie Armatury dla urządzeń wodociągowych, łazienek i klozetów.
Maszyny parowe. kotły, motory gazowe i naftowe. Pompy i sikawki, Przybory dla straży ogniowej.
Rury żelazne i miedziane do gazu, wodociągów i maszyn parowych. Węże gumowe i parciane. **Oliwę** maszynową.
Tłuszcz TOWOTA. Pasy skórzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony.
Płyty i liny gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju.
Liny parciane i druciane. GAZE jedwabne i druciane.
Piły i cyrkularki angielskie. Toczki szmirglowe. Płótna i papier szmirglowy. **Mażnice** i oliwiarki wszelkiego rodzaju.
Pokrowce nieprzemakalne.
NARZĘDZIA dla warsztatów stolarskich i ślusarskich i t. p.
Wagi decymalne i stałowe „Garvensa".
Uwaga. Wszelkie przyrządy dla kopalń i destylarń nafty są do nabycia u firmy August Rambausek, Ustrzyki Dolne.
Przyjmuje do wykonania: (2448-2-30)
Wodociągi i kanalizacye
projektuje i wykonuje **Ogrzewania centralne** wszelkich systemów, **wentylacye, klozety, łaźnie, łazienki, pralnie, suszarnie** i t. d. i t. d.
Urządzenia mechaniczne
dla rzeźalni, gorzelń, młynów, tartaków, browarów, cegielń, olearń, kosiarń, oraz wydobywania torfu **Budowę kompletnych urządzeń** jakoteż **rekonstrukcyi fabryk nafty, olejów smarowych** i t. p. — **Oświetlenia gazowe.**
BIURO I NIEUSTAJĄCA WYSTAWA
przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych.
Cenniki i kosztorysy na żądanie opłatnie.

Król. węg. koleje państwowe.
Węgiersko chorwackie Towarzystwo akcyjne żeglugi morskiej parowcowej w Rjece.
Przez Rjekę do Włoch i Dalmacyi.
Rjeka-Wenecya: Jazdy dzienne z Rjeki we wtorek i czwartek o g. 7 rano; jazda nocna z Rjeki w sobotę o g. 8 wieczór. Jazda morzem tylko 9 g.
Rjeka-Ankona: Jazdy dzienne z Rjeki w poniedziałek i środę o g. 7 rano; jazda nocna z Rjeki w piątek o g. 8 wieczór. Jazda morzem tylko 9 g.
Połączenie w Rjece: do pospiesznych pociągów do Budapesztu i Wiednia i odwrotnie, również połączenie w Wenecyi i Ankonie do pociągów kolejowych do Neapolu, Rzymu, Bari, Brindisi, Bononii i Medyolanu,
Bardzo wygodne parowce salonowe, gabinety sypialne, dobra obsługa, dobra kuchnia.
Ceny jazdy: Z Wiednia przez Budapeszt-Rjekę do Wenecyi lub Ankony I. kl. k. 46.90, II. kl. k. 34.60. Z Budapesztu przez Rjekę do Wenecyi lub Ankony I kl. k. 34.—, II. kl. k. 26.—. Z Rjeki do Wenecyi lub Ankony klasa zbytkowa k. 16.—, I kl. k. 12.—, III. kl. k. 6.—.
Są też do nabycia bilety okrężne włącz. z tym przyjazdem okrętem.
Z Rjeki do Dalmacyi: Codzień parowiec, między temi 4 parowce pospieszne. przez tydzień do **Zadaru, Spletu, Metkovic, Dubrownika i Kotaru.** Wygodna podróż, przystępne ceny.
Biletów i wyjaśnień udzielają wszystkie biura miejskie biletów jazdy kr. węg. kolei państwowych i biura podróży firm Thos Cook & Son, Schenker & Co. i Carl Stangen's Reisebureau in Berlin. (2272-3-21)

Młody człowiek z ukończonym wydziałem budownictwa i kilkuletnią praktyką obznajomiony dokładnie z miernictwem i niwelacyą, poszukuje miejsca odpowiedniego, w zawodzie technicznym. (2410-4-5)
Łaskawe zgłoszenia do **Administracyi Czasu pod „K. M, l. 2410.**

Górskie winogrona stołowe 5 kg. skrzynkę pocztową opłatnie za 2 zła wysyła Dr. BRANKO Ilits, Weingartenbesitzer, Werschetz (Südungarn). (2512-1-10)

Starszy mężczyzna
w niezawisłej pozycyi majątkowej; szuka z powodu braku stosunków w kraju, w ten trochę amerykański sposób towarzyski dalszego życia: osoby niezbyt młodej. Zalety osobiste na pierwszym planie, majątkowe stosunki na drugim planie. Odezwy które poznanie osobiste umożliwią adresować pod hasłem: „Nebraska" na kopercie, do Ajencyi dzienników, Lwów, Pasaż Hausmana. Ajencya poręcza, najzupełniejszą dyskrecyę. (2445-4-5)

ABBAZIA,
wyborowy pensyonat pierwszorzędny willa Mascagni, najpiękniejsze położenie na południowem wybrzeżu, elektryczne oświetlenie, bardzo wielki komfort, znakomita kuchnia, cena od złа. 4 wzwyż. (2273-7-10)

1000 koron
zapłacę za stałą posadę rządcy w kraju lub zagranicą. Liczę lat 35, jestem teoretycznie i praktycznie wykształconym agronomem.
Łaskawe oferty pod A. F. 2478 przyjmuje Administracya „Czasu". (2478-1-6)

Lekcyj języka i konwersacyi niemieckiej, ruskiej, korepetycyj szkolnych lub jakiegokolwiek zatrudnienia poszukuje W. S. J. 24, poste rest. Kraków. (2513)

Uwiadamiam Panie i Panów, którzy dotąd korzystali z moich lekcyj; jak również chcących teraz z nich korzystać, że powracam z Francyi z końcem września, a rozpocznę lekcye 1 października.
F. Degrange.
Poselska 17, II. piętro. (2396-2-6)

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA W KRAKOWIE
otrzymała na skład główny i poleca następujące dzieła:

Barabasz St. architekt, profesor szk. przemysł., **Ornament płaski na pomnikach Krakowa** z XV i XVI wieku, zeszyt I. i II. folio, tablic 50 litografowanych, kor. **48.—**
— **Zeszyt III.,** świeżo wydany, 25 tablic. kolor. in folio i 7 rycin w tekście k. **24.—**
* *Brog.* **Przystąpił,** obrazek powieściowy ze stosunków zaboru rosyjskiego kor. **—.50**
Brückner Dr. A. **Taniec Rzeczypospolitej Polskiej,** szkic historyczny z 2 rycinami . . . . . kor. **1.20**
— **Tragedya moskiewska,** szkice historyczne z epoki Dymitra S. z 2 portr. k. **2.—**
Bujak Franciszek Dr. **Geografia kronikarzy polskich** . . . . . kor. **1.—**
— **Najstarszy opis polski ziemi świętej** . . . . . kor. **1.—**
— **Maszkienice** wieś, jej stosunki gospodarcze i społeczne . . . . kor. **2.—**
Dąmbski Dr. Stanisław. **Produkcya i zbyt w rolnictwie.** Odczyt, wygłoszony na pierwszym katol. kursie socyalnym kor. **—.60**
Demetrykiewicz Wł. Dr. **Przedhistoryczna ceramika** z półksiężycowemi uchami w Polsce, 4°, z 13 ryc. . . . . kor. **1.50**
Fierich Fr. Ks. Prof. Uniw. **Nauka o sądach cywilnych i procedura cywilna** z wykazem alfabetycznym i paragrafow., str. 443, k. **9.—**, opraw. w płótno k. **11.—**
Frank Dr. i Sorauer Dr. **Choroby roślin,** w skazówki praktyczne dla rolników w celu poznania chorób i środków zaradczych; z 44 rycinami i 6 tabl. kolor., kartonow. k. **3,60**
★ *Gadon L.* **Ks. Adam Czartoryski podczas powstania r. 1831,** dzieło oparte na własnych pismach księcia. Wydanie drugie z 3 portretami . . . . . kor. **3.—**
Gargas Zygmunt Dr. **Handel obnośny a państwo.** Obszerny rozbiór ustawodawstwa i historya handlu obnośnego od czasów najdawniejszych . . . . . kor. **5.—**
— **Józef Kleczyński** i jego działalność naukowa . . . . . kor. **1.50**
Golian Zygmunt Ks. **Listy,** serya I. k. **3.—**
— **Listy duchowne,** (serya nowa), wiernie odpisane z oryginałów, za zezwoleniem osób, do których były pisane, str. 314, z portret. autora . . . . . kor. **4.—**
Górski Antoni Dr. Prof. Uniw. **Zarys prawa handlowego austryackiego,** tom I., drugie wydanie rozszerzone . . kor. **9.—**
Grabowski Tadeusz Dr. **Michał Grabowski,** jego pisma i pojęcia polityczne, z portretem. Rzecz osnuta na zupełnie nieznanych dokumentach . . . . . kor. **3.—**
— *Ludwik Osiński* i ówczesna krytyka literacka kor. **2.—**
Homera Iliada, przełożył wierszem miarowym *Paweł Popiel,* b. Profesor szkoły Gł. W., wydanie wznowione . . . kor. **2.40**
★ *Jaroszyński Edward.* **Katolicyzm socyalny.** Część I. (Treść: Przed encykliką „Rerum novarum. — Ta encyklika i jej wpływ. Interwencya państwowa. — Organizacya pracy). . . . . kor. **3.20**
— **Część II.** Posłannictwo społeczne Kościoła . . . . . kor. **2.50**
— **Część III.** Prawa pracujących. kor. **3.60**
Całe dzieło . . . . . kor. **9.30**

Juszkiewicz A. Ks. **Melodye ludowe litewskie,** zebrane przez.... a opracowane i wydane przez O. Kolberga, Prof. I. Kopernickiego, Z. Noskowskiego, i Prof. Baudouin'a de Courtenay. Obszerny tom in 4-to z tekstem i melodyami . . . . . k **20.—**
★ *Kopyciński Adam Ks. Dr.* **O Sakramencie pokuty,** według zasad św. Alfonsa i innych znakomitszych autorów, trzecie wydanie przerobione, (str. 535) koron 7, w oprawie . . . . . k. **8.20**
Klecki Walery, Prof Uniw. **O sterylizowaniu mleka** . . . . . kor. **1.20**
— **Mleczarstwo** (odbitka z Encyk. rol.) k. **2.40**
— **Mleczarnia** „ „ „ k. **—.80**
— **Mleko** „ „ „ k. **2.—**
— **Masło** „ „ „ k. **2.—**
★ *Lejkin A. N.* **Kędy pomarańcze dojrzewają,** humorystyczny opis podróży Rosyan po Włoszech . . . . . kor. **3.20**
Pełne humoru opowiadanie to polecamy wszystkim, którzy chcą się serdeczn. uśmiać.
★ *Łada Jan.* **Z doliny łez.** (Na śmierć — Wrócić — Z ciężkich dni — Doczekał — Ostatnia msza), szereg przepięknych nowel poczytnego anonyma . . . . . k. **3.—**
Makarewicz J. Prof. Uniw. **Idealny zbieg przestępstw** w ustawie karnej austryackiej kor. **3.—**
— **Poglądy socyalistyczne Anatola Francea** . . . . . kor. **—.80**
— **Ustawodawstwo karne** na kongresie parykim w r. 1895 . . . . . kor. **1.—**
— **Évolution de la peine** . . kor. **1.60**
Matlakowski Władysław. **Budownictwo ludowe na Podhalu,** 4°, str. 93, z 28 tablicami i 25 rysun. w tekście, opr. k. **15.—**
Michalska K. **Ozdoby z kwiatów,** k. **1,20**
Ładne to dziełko, przyozdobione 28 pięknemi rycinami, wyszłe z pod fachowego pióra, polecamy bardzo uwadze pań.
★ *Morawski Kazimierz prof. Uniw.* **Dwaj cesarze rzymscy: Tyberyusz i Hadryan,** z dwoma portretami . kor. **3.—**
— **Andrzej Patrycy Nidecki,** jego życie i dzieła . . . . . kor. **6.—**
— **Jakób Górski,** jego życie i dzieła k. **—.80**
★ *Mrowiński W. Ks. T. J.* **O czci Matki Bożej w Polsce.**
Książeczka ta starannie wydana, przyozdobiona licznymi wizerunkami N. Maryi Panny słynącymi z cudów, obejmuje w 3 częściach: nabożeństwo do N. M. P.; dzieje cudownych obrazów w Polsce, Kościołów ku czci Bogarodzicy; o medalach pamiątkowych, o zakonach powstałych na cześć N. M. P., dzieła polskie i pocci polscy piszący o N. Maryi Pannie, dzwony i hejnały i t. d.; w końcu poprawny tekst pieśni „Boga Rodzico". opr. w płótno . . . k. **3.—**
Dziełko to odpowiednie także dla Czytelń ludowych.
★ **O miłości ojczyzny,** trzecie wydanie głośnej pracy nieznanego autora k. **—.80**
Treść: Wstęp — Szanowanie i utrzymywanie tego co dobre — Poprawienie tego co szkodliwe — Zdobywanie i przeprowadzanie tego, co pożądane. (1669-6-)

Dzieła zaopatrzone ★ są przez cenzurę rosyjską zabronione.
Wielebnemu Duchowieństwu dostarczamy chętnie na spłatę w ratach miesięcznych.
Do nabycia za pośrednictw. każdej księgarni. Odwrotnie wysyła Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie

Polecamy do siewu:
Pszenicę ostkę galic. czerwoną uszlachetnioną drogą ścisłej selekcyi z hedowli w Grodzkowicach:
a) **„Elita"** z roślin ręką wybieranych Kor. 28.—,
b) **„Selekcyjna"** pierwsza reprodukcya „Elity" Kor. 25.—,
Żyto polskie od lat kilkunastu stale na jednym folwarku w ziemi piaszczystej uprawiane, Kor. 23.—.
Ceny rozumieją się za 100 kg. netto bez worka, loco stacya **Kraków** lub **Podłęże.** Worki nowe grube po 1 kor. za sztukę.
Pszenica Grodkowicka, której uszlachetnienie prowadzi się od lat pięciu pod kierunkiem prof. Dr. Prażmowskiego, okazała się przy porównawczej uprawie, przeprowadzonej pod kierunkiem stacyi botaniczno-rolniczej we Lwowie w dobrach Mikulińce Wielm. Jerzego Turnaua, z pomiędzy kilkunastu odmian pszenic krajowych zakrajowych, najlepszą i najplenniejszą. Na mrozy zupełnie wytrzymała, rdzy zgoła nie podpada, słomę ma grubą i sztywną, ziarno nader duże i szlachetne. (2455-3-5)
Zamówienia przyjmuje:
Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie i filie tegoż **we Lwowie** (Pańska 21), **w Rzeszowie i w Wieliczce.**

NAUKA
w Zakładzie **wychowawczo-naukowym**
Maryi Dłuskiej
ul. św. Jana l. 15, II. piętro rozpoczyna się 9. września. (2462-2-10)

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska
i Englich schol for young ladies
w połączeniu
z Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.
Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1 Września. Nauka jest wykładana w języku niemieckim, polskim, francuskim i angielskim, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, malarstwo, roboty ręczne a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.
Bliższe wyjaśnienia i programy nauk z największą gotowością udziela się a zgłoszenia będą przyjmowane w lokalu szkolnym **ulica Poselska l. 20.**
G. Rehefeld,
właścicielka zakładu. (2169-3-8)

Do wynajęcia
od 1 października mieszkania z komfortem z balkonami na I. piętrze: 5 pokoi, przedpokój i kuchnia tudzież na III. piętrze 4 pokoje wielkie, przedpokój i kuchnia przy ulicy Podwale Nr. 3.
(2417-3-4)

Nauczycielka rutynowana w przeprowadzeniu dzieci przez 4 klasy normalne, władaj. językiem franc., z dobremi poleceniami, poszukuje zaraz posady. Adres: M. J. nauczycielka, ul. Szpitalna l. 15, II. p., Kraków. (2461-2-2)

Wapno budowlane i nawozowe
najlepszej jakości i wydatności, polecają
po cenach przystępnych (2246-9-10)
Liban i Ehrenpreis fabryka wapna w Podgórzu.

Apteka E. Hellera i główny skład aptecznych materyałów, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, przyrządów chirurgicznych itd. w Krakowie, ul. Grodzka 22, poleca i wysyła odwrotnie. **Pastylki dentolinowe** z marką ochronną Doc. Dr. W. Łepkowskiego i E. Hellera sławne w świecie, wygodny antyseptyczny środek do płukania ust, jedna pastylka rozpuszczona w szklance wody daje znakomitą wodę do ust (słoik 50 sztuk 50 ct.). **Sterylizatory** suche dla fryzyerów do szczotek, grzebieni, nożyczek i szczoteczek do zębów od 5 koron. (2034-133-150)

Czcionkami „Drukarni „Czasu",
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Nr. 246. Kraków, Sroda 28 Października 1891. Rocznik X.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości **F. A. Grigara i Główna trafika** w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Marjacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. **Hasenstein & Vogler** (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, **Monachium** i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za listopad:

W miejscu . . . . 1 złr. 80 ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . 2 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . 2 złr. 50 ct.

za listopad i grudzień:

W miejscu . . . 3 złr. 60 ct.
z przesełką pocztową w Austryi . 4 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . 5 złr. — ct.

„Pomiędzy Słowianami“.

Oryginalny organ oryginalnego księcia, znany, czytany i cytowany *Graždanin* w ciekawy sposób poruszył niedawno kwestyę polską. Bierze on za asumpt do swych uwag znaną mowę niemieckiego socyalisty Bebela, który krytykując politykę rządu niemieckiego, zwalczał ustawy antypolskie i zalecał rządowi politykę pojednawczą wobec Polaków, ba — nawet odbudowanie Królestwa Polskiego. Nie wątpimy, że Bebel, jako przedstawiciel socyalnej demokracyi, szczerze i z przekonania potępia zawziętą walkę przeciwko narodowości polskiej i cały dzisiejszy system germanizacyjny w Prusiech. Mógł też mówić szczerze o odbudowaniu Polski, aby tym sposobem wytworzyć przedmurze cywilizacyi europejskiej przeciwko Rosyi, którą zdaniem jego pchnąć należy jaknajdalej na Wschód ku Azyi.

Niestety, niewielu znajdzie się ludzi w Niemczech, którzyby podzielali zdanie Bebela, i co do tego punktu nie łudzimy się wcale. *Graždanin* zaś uważa po prostu oświadczenie tego wpływowego przywódcy socyalistów niemieckich za manewr opozycyjny, a więcej jeszcze za postrach przeciwko Rosyi. „Rosya — pisze z ironią — otrzymała groźne *ultimatum* od Bebela. Przestraszą on Rosyę, że skoro tylko ujawni się przymierze francusko-rosyjskie, demokracya niemiecka zmuszona będzie zawrzeć przymierze z odwiecznymi wrogami Rosyi i zażądać odbudowania Królestwa Polskiego“.

Graždanin naturalnie uważa odbudowanie Polski, zwłaszcza z ręki niemieckiej, za rzecz niemożliwą i śmiesznem mu się wydaje, że demokraci niemieccy chcą narzucić rządowi i narodowi niemieckiemu swoje zdanie, bo przecież półtora miliona demokratów socyalnych nie może przewodzić całemu narodowi, a nie ulega wątpliwości, że inaczej na kwestyę polską zapatrują się Niemcy całe, Niemcy Bismarka i Moltkego, Wilhelma I i Steina.

„Odbudowanie Polski — pisze *Graždanin* — znaczyłoby dla Niemiec to samo, co otworzenie wrót dla Słowian aż do zachodniej granicy Poznańskiej dzielnicy. Równałoby się to wyrzeczeniu się Prus Wschodnich i całego Pomorza z Królewcem i Gdańskiem. Panowie socyaliści proponują Niemcom tę kastracyę w celu przestraszenia Rosyi! *Risum teneatis*... Ale Rosya powinnaby po prostu sama opłacić u polityków niemieckich taką naiwność“.

Książę Mieszczerski nie chce naturalnie odbudowania Polski, przyznaje jednakże — wbrew zwyczajowi prasy rosyjskiej i wbrew dotychczasowym swym twierdzeniem — istnienie kwestyi polskiej, i daje do zrozumienia, iż możliwem jest pojednanie pomiędzy Polakami a Rosyą i że kwestya polska może, ba — nawet powinna być załatwiona w drodze polubownej pomiędzy Polakami a Rosyanami. Zdanie to dziwnie brzmi w szpaltach szowinistycznego organu rosyjskiego.

„Bebel i jego towarzysze — pisze *Graždanin* — nie mają najmniejszego wyobrażenia o rozwoju ducha i życia polskiego w ciągu kilku ostatnich dziesięcioleci. Mylą się oni srodze, jeśli sądzą, że w Polakach znajdą towarzyszów russofobii. Kwestya polska, jako wewnętrzna kwestya słowiańska, rozstrzygnięta zostanie przez Słowian między sobą. I rozstrzygnięta być powinna w ten sposób, aby poprawiono zamiar, który po raz pierwszy zrodził się w głowie króla pruskiego i miał na celu dobro niemiecczyzny. Ażeby fantazya Bebela — przymierze Niemiec z Polską — nabrać mogła jakiego znaczenia, trzebaby pierwej znaleźć taki naród polski, któryby nie pamiętał własnych dziejów i któryby nie pojmował całej ohydy polityki niemieckiej, mianowicie względem Polski, a w ogóle względem słowiańszczyzny. Nadto potrzebaby i tego, ażeby znalazł się taki naród polski, któryby sprzedał interesy własnego kościoła i swego papiestwa za soczewicę przyjaźni niemieckiej. A nadto trzebaby znaleźć tak otumanionych rusofobią Polaków — których kontyngens prawie wymarł całkowicie — którzyby nie rozumieli, że zadaniem Polaków być przednią strażą słowiańszczyzny przeciwko germanizmowi, ale nie przednią strażą świata germańskiego przeciwko słowiańszczyźnie.“

Piekne to rozumowanie. *Graždanin* doskonale umie interpretować powody nienawiści Polaków do Niemiec, historyczne i polityczne. Szkoda tylko, że nie występuje z równą wymową przeciwko systemowi ucisku i rusyfikacyi, praktykowanemu w Kongresówce, na Litwie i na Rusi, i zapomina ze analogiczne czynniki dziejowe i polityczne stają na przeszkodzie przyjaźni polsko-rosyjskiej i załatwieniu kwestyi polskiej „pomiędzy braćmi-Słowianami.“ Naród polski pojmuje dobrze ohydę polityki niemieckiej, ale nie gorzej zna ucisk rosyjski i przewrotną obłudę rosyjskiej polityki. *Graždanin* pięknie broni kościelnych i religijnych interesów polskich pod rządem niemieckim, lecz zapomina o męczeństwie unii i prześladowaniu kościoła katolickiego w Rosyi...

Nie mamy zresztą zamiaru przeprowadzać paraleli pomiędzy postępowaniem Moskwy a Prus względem Polaków i nie chcemy dochodzić, w czyjej głowie zrodził się po raz pierwszy projekt rozbioru Polski. Chcemy tu tylko zwrócić uwagę na tę znaczącą i w wysokim stopniu ciekawą polemikę, jaka wywiązuje się obecnie pomiędzy Rosyanami a Niemcami o Polaków i o kwestyę polską. Dowodzi ona niewątpliwie, że opinia publiczna Europy, w szczególności zaś opinia w obu ciemiężkich dla nas krajach przychodzi stopniowo do świadomości ewentualnej roli, jaką naród polski odegrać może w przyszłych kombinacyach politycznych. Ciemiężyciele nasi przekonali się z dotychczasowego obfitego w wypadki doświadczenia, o niespożytej sile żywiołu polskiego, o niewyczerpanych zasobach narodowego ducha, który w najgorszych warunkach wzmaga się i rośnie, dając świadectwo wobec światą o naszem istnieniu, o naszych prawach do niezależnego bytu.

Charakterystycznem jest niezmiernie, że prasa niemiecka i rosyjska wysilają się na wyścigi, aby wykazywać sobie wzajemnie błędy, wady i ohydę w postępowaniu z Polakami. Żaden wypadek ze stosunków polsko niemieckich nie ujdzie uwagi Rosyi, żaden ukaz rosyjski, wymierzony przeciwko Polakom, nie pozostanie bez potępienia w Niemczech. Niedawno *Warszawski Dziennik*, pisząc o wiecu toruńskim, krytykował mowę ks. Stablewskiego i objawy lojalności wobec tronu niemieckiego, dowodząc, że zgoda pomiędzy Niemcami a Polakami jest niemożliwą. Teraz zaś *Graždanin*, omawiając znaną odpowiedź *Köln. Ztg.* na manifestacye wiecu toruńskiego, pisze między innemi: „Właściwie Niemcy powiadają do Polaków: przestaniemy w was gnębić polskość, gdy ją sami w sobie zgnębicie, — ale przecież od takiej perspektywy odwrócą się ze wstydem Polacy w Rósyi i w Austryi“.

Naszą wytrwałością zdołaliśmy zmusić naszych przeciwników, aby nas szanowali i rachowali się z nami, jako z wartością polityczną, która w danych wypadkach może przeważyć szalę polityczną w tę lub ową stronę. Niechaj wiadomość ta posłuży nam ku tem większej wytrwałości i rozwadze. Szanujmy się i rozważnie a z godnością brońmy praw naszych!

Projekt sieci kolei lokalnych w Galicyi.

I.

Mamy przed sobą obszerny memoryał komisyi Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, które wezwane w marcu b. r. przez Wydział krajowy do dania swej opinii w sprawie sieci kolei lokalnych w kraju naszym, wywiązuje się z tego zadania, wyłuszczając poglądy wybranej *ad hoc* ze swego grona komisyi i kończąc konkretnemi jej, w tej tak ważnej dla nas sprawie, wnioskami. Komisya rzeczona składała się z pp. Romana br. Gostkowskiego, jako przewodniczącego, Karola Skibińskiego, jako sprawozdawcy, Bolesława Długoszewskiego, Ludwika Radwańskiego, Wierzbickiego, Juliana Zachariewicza.

Memoryał komisyi odznacza się zarówno sumiennem opracowaniem szczegółów, jak fachowem, szerszem traktowaniem całego materyału; będzie on też, jak sądzimy, podstawą do nakreślenia dobrze obmyślanego planu sieci kolei lokalnych w Galicyi, które w miarę środków materyalnych budowane, utworzą kiedyś wraz z istniejącemi obecnie głównemi arteryami ruchu kolejowego pewną całość, z góry obmyślaną i przyczynią się istotnie do podniesienia warunków ekonomicznego rozwoju naszego kraju. Towarzystwo politechniczne lwowskie, a względnie członkowie komisyi, złożyli dowód gorliwości w służeniu krajowi swą fachową wiedzą, — a gorliwość ta ich bez względu na to, czy wszystkie ich wnioski dadzą się urzeczywistnić, lub może część ich ulegnie zmianie, zasługuje na szczere uznanie.

Memoryał komisyi kolejowej jest w głównych swych punktach, odpowiedzią na kwestyonaryusz Wydziału kraj., którego treść podaliśmy swojego czasu w naszem piśmie. Wprawdzie komisya pominęła niektóre punkta kwestyonaryusza, „gdyż odpowiedź wyczerpująca na nie wymagałaby osobnych studyów i znacznego zasobu czasu i kosztów“, natomiast jednak rozpatrzyła komisya niektóre kwestye, które przy ułożeniu projektu sieci kolei lokalnych powinny być rozważane i wyjaśniła pewne pojęcia zasadnicze, odnoszące się do poparcia, jakiego fundusz krajowy ma użyczyć kolejom projektowanym.

W pierwszej swej części omawia memoryał ustęp z pisma Wydziału krajowego, w którem powiedziano, że „Wydział krajowy przy ułożeniu projektu sieci kolei lokalnych uwzględni tylko takie linie, których użyteczność dla ogółu i możliwość pokrycia kosztów eksploatacyi własnemi dochodami kolei będą wykazane i należycie uzasadnione“ i które pokryją koszta eksploatacyi własnemi dochodami kolei.

Taki warunek, jako zasada z góry postawiony, uniemożliwiłby, zdaniem komisyi, a w najlepszym razie utrudniłby znacznie osiągnięcie zamierzonego celu, tj. stworzenie sieci kolei żelaznych, potrzebnej dla ułatwienia zbytu płodów rolnictwa, jakoteż dla rozwoju handlu i przemysłu. Takie postanowienie należy uważać jako wprost przeciwne znaczeniu kolei żelaznych w ogóle, a kolei lokalnych w szczególności, doświadczenie bowiem, nabyte w Austryi, a nawet i w Galicyi poucza, że prawie zawsze kolej dopiero po kilku latach, gdy się ruch wzmoże i ustali, zaczyna przynosić pewne zyski, w niektórych razach nawet wcale pokaźne. Takie postanowienie usuwa budowę kolei drugorzędnych ze stanowiska ekonomicznego na stanowisko finansowe, nie uwzględnia bowiem, czy i o ile kraj zyska na kolei żelaznej przez to, że wzmoże się bogactwo kraju, a żąda jedynie zapewnienia odsetek od włożonego kapitału. Nareszcie takie postanowienie stałoby na przeszkodzie wszelkiej przedsiębiorczości prywatnej, gdyż odpowiednio do powyższej zasady kraj musiałby w pierwszym rzędzie zająć się budową takich tylko linij, które ze względu na swą możliwą rentowność i bez pomocy materyalnej ze strony kraju, prędzej czy później zostałyby wybudowane.

Komisya powyższe zdanie swoje popiera projektami do ustaw, wniesionych przez Wydziały krajowe do sejmów styryjskiego i czeskiego, i powołuje się na zdanie ministra Maybacha, wypowiedziane w parlamencie pruskim.

Przechodząc do pokrycia kosztów budowy kolei, to oprócz kraju i państwa, które według zapewnienia p. ministra Bacquehama do niego w komisyi budżetowej Rady państwa przy sposobności poruszenia myśli subwencyonowania kolei drugorzędnych z funduszów państwowych, przyczyni się w razie potrzeby subwencyą, jest jeszcze trzeci czynnik, który musi być również wciągnięty do współudziału w budowie kolei lokalnych w celu zapewnienia bytu tym kolejom. Tym czynnikiem są strony interesowane, zyskujące bezpośrednio przez wybudowanie kolei.

Co do formy najdogodniejszej, w jakiej w naszych warunkach mogą być na interesentów nałożone ofiary, wypada — zdaniem komisyi — od interesentów żądać przedewszystkiem o ile możności bezpłatnego odstąpienia gruntów, potrzebnych pod budowę, jakoteż do zawarcia układów w celu gwarancyi pewnej ilości rocznego wywozu po cenie z góry umówionej. Ta ostatnia forma, ze znakomitym skutkiem zastosowana na niektórych bukowińskich kolejach lokalnych, przedstawia dla stron najlżejszy sposób przyczynienia się do pokrycia kosztów eksploatacyi.

W drugiej części memoryału zastanawia się komisya nad pytaniem, czy dla nowo budować się mających kolei byłaby wskazana normalna szerokość toru, czy też wązkotorowa?

Zestawiwszy *pro* i *contra* kolei wązkotorowych dochodzi komisya do wniosku, że odstąpienie od toru normalnego i przejście do szerokości toru 0·75 m., jest wskazane tam, gdzie oszczędność w budowie kolei jest nieodzowna dla jej żywotności i gdzie miejscowe warunki temu sprzyjają.

Mając na oku stosunki galicyjskie, nasuwałaby się niemal z góry zasada, że wszystkie budować się mające koleje lokalne powinny otrzymać wąski tor. Są jednak pewne przypadki, w których wykonanie kolei wąskotorowej nie byłoby wskazane, w innych trzebaby dla każdego przypadku z osobna przeprowadzić szczegółowe studya nad tem, o ile miejscowe warunki mogą być podporządkowane zasadzie oszczędności w kapitale, który na budowę ma być wyłożony, pomnąc na to, że znaczną oszczędność można uzyskać tylko przez zastosowanie toru o szerokości 0·75 m.

Przeprowadzenie odnośnych studyów i wszelkich badań przedwstępnych, jakoteż wykonanie projektów powinno być powierzone technicznym organom, przez Wydział krajowy do tych czynności powołanym. W tym celu wypada w Wydziale krajowym utworzyć odrębny oddział techniczny dla spraw kolejowych.

Utworzenie takiej instytucyi uważa komisya jako niezbędnie potrzebne, jeżeli sieć lokalnych kolei żelaznych ma być założona podług pewnego systemu i jeżeli ma się uniknąć tych błędów, które okazuje obecna sieć kolei galicyjskich. Taka instytucya jest także pożądana z powodów następujących:

1) że jedynie na podstawie starannie wykonanego projektu można wyznaczyć wysokość subwencyi, którą kraj przyjdzie w pomoc każdej z osobna kolei;

2) że trasa będzie wypracowana ze względu na ogólny interes kraju, gdy przeciwnie projekta, wykonane przez prywatne konsorcya, będą przedewszystkiem uwzględniały interesa jednostek;

3) że takie koleje będą przedewszystkiem budowane, którym ze względu na ich ważność ekonomiczną przysłuża pierwszeństwo;

4) że nareszcie łatwiej znajdzie się konsorcyum na podstawie gotowego, starannie opracowanego projektu i dokładnego kosztorysu.

Ciężar utrzymania oddziału technicznego dla spraw kolejowych nie okaże się tak znacznym, jeżeli zważymy, że koszta projektu każdej kolei, która zostanie wykonaną, mogą być wliczone do subwencyi, użyczonej przez kraj tejże kolei.

Bank ziemski w Poznaniu.

Petersburski *Kraj* w ostatnim numerze w następujących słowach ocenia działalność Banku ziemskiego w Poznaniu:

Świeżo ogłoszone sprawozdanie banku ziemskiego w Poznaniu dowodzi, że instytucya ta obecnie w zupełności się skonsolidowała i posiada wszelkie gwarancye i cechy poważnej instytucyi finansowej. Owocem jej działalności jest rozparcelowanie około 19 tys. morgów i dywidenda w wysokości 4%, przyznana akcyonaryuszom. Jakkolwiek jednak ów „charakter“ finansowy, osiągnięty obecnie, był od samego początku istnienia instytucyi pożądanym postulatem, to jednak przy przestrzeganiu koniecznem tegoż „charakteru“, dla ogółu społeczeństwa daleko ważniejszemi są nie cele finansowe, ale kolonizacyjne. Otóż odrazu się wyjaśniło, że bank rozporządza zbyt małym kapitałem zakładowym, ażeby nawet pośredniczącą działalność parcelacyjna, przezeń prowadzona, mogła wyrość do rozmiarów poważnej akcyi społecznej, ponad poziom „zacnej pracy we własnem kółku“. Dla rozwinięcia akcyi na szerszą skalę, zarząd banku miał dwie

ZAPISKI LITERACKIE.

JÓZEF TOKARZEWICZ-HODI: Pan Głuchy-Gaweł. Powieść osnuta na tle wypadków wojennych „Roku strasznego“. (Petersburg, 1891 r.).

„Pan Głuchy-Gaweł“ — powtórzyłem kilkakrotnie, ujmując książkę po raz pierwszy, a powtórzyłem dlatego, że alliteracya dwóch tych wyrazów wydała mi się jakimś przykrym rozdźwiękiem, jakąś kakofonią, dla ucha niemiłą, a źle usposobiającą do skreślonej pod nazwą tą powieści. Uzupełnienie jednak tytułu przykuło mnie do niej. Rzecz „osnuta na tle wypadków wojennych“, posiada z góry zapowiedź pewnej grozy i dramatyczności; ów zaś „Rok straszny“, w cudzysłów ujęty, a dużemi literami wydrukowany, nęcił mnie, jeżeli nie odbiciem kolorytu i faktów historycznych, to w każdym razie domniemanem bogactwem szczegółów, z danej epoki poczerpniętych.

Gdy mowa bowiem o powieści, „osnutej na tle wypadków wojennych“, gdy sam jej tytuł fakt ten zaznacza, czytelnikowi stają mimowoli na myśli bohaterskie rapsody, wspaniałe epopeje Sienkiewicza, lub rojące się od tłumu wojsk napoleońskich, dyszące ogniem bitw, powieści Stendhala. I widzi obok wrzawy wojennej, mistrzowsko odtworzony cały machiawelizm dyplomacyi, zatargi i powikłania, rysujące się na tle zdemoralizowanej epoki,...

Tytuł też, zbyt pompatyczny, a źle dobrany, wyrządza „Panu Głuchemu-Gawłowi“ największą krzywdę, pozwala bowiem spodziewać się porywających obrazów, tam, gdzie spotykamy później próbę powieści, nietylko nieudaną, lecz często zupełnie niezrozumiałą.

Wstęp, skreślony przez autora i użyte niekiedy w toku opowiadania znane nazwiska, każą nam wierzyć, iż *Pan Głuchy-Gaweł* stanowi kartę, z rzeczywistego życia emigracyi polskiej wyrwaną. Dlaczego jednak karta ta jest tak ciemną i zawiłą? czemu p. Tokarzewicz, któremu wypadki owe musiały się wyraźniej rysować w umyśle, uczynił z nich dla nas łamigłówkę? — na to, niestety, nie mam odpowiedzi. Jeżeli wszakże ma to być wynikiem przechwalanej u francuskich pisarzy treściwości i skoncentrowania formy, to należy szczerze żałować, iż autor *Pana Głuchego-Gawła* nie rozszerzył raczej ram swego opowiadania. W dzisiejszej bowiem szacie owe „wypadki wojenne“, zapowiedziane w tytule, nie istnieją prawie wcale na kartach powieści, lub ukazują się w takich rozmiarach, jak obrazy z szopki, a ów „Rok straszny“ nie czyni wrażenia nietylko „strasznego“, ale nawet „roku zabawnego“, osoby zaś działające, w żadnym ruchu, w żadnem uczuciu nie umotywowane, pozostają dla nas do końca obcemi zupełnie i niezrozumiałemi maryonetkami.

Pan Jakób Z. belletrysta-literat, a zarazem, co często idzie w parze, chłopiec ubogi, daje w Paryżu lekcye u baronostwa Walge. Korepetytor, wspominając ciągle o jakiejś tajemniczej przeszłości, która jednak i dla mnie — ku wielkiemu memu żalowi — pozostała aż do końca nieodgadnioną tajemnicą, kocha się, czy sądzi, że kocha się, czy udaje, że kocha się — bo tego nie wiem — w pannie Ksawerze, nauczycielce muzyki u tychże pp. Walge. Ponieważ boskie tony harmonii czynią serce wrażliwem, nauczycielka więc przyjmuje oświadczyny p. Jakóba i zaręcza się z nim, pomimo, iż nieobcym jej zdaje się być afekt, przez samą panią domu dla korepetytora powzięty.

Od niej również dowiadujemy się, iż pan Walge nazywany jest przez małżonkę „Panem Głuchym-Gawłem“ (*Walge* bowiem ma być przełożeniem liter *Gawła*), oraz, że osobistość ta zaplątaną była w jakieś niezaszczytne a tajemne intrygi w Tuilleryach. Ponieważ jednak intryg tych nic nam nie objaśnia, a do Paryża dochodzą pierwsze wiadomości o klęsce armii francuskiej, baronostwo Walge więc wraz z zaręczoną parą nauczycielską opuszczają coprędzej stolicę nadsekwańską.

Przed samym wyjazdem wszakże Jakóbowi zastępuje drogę praczka z ulicy Montparnasse, przypominając mu w melodramatycznej scenie zaciągnięte względem niej sercowe obowiązki. Młody jednak, a wiecznie zawiłym stylem mówiący literat, nie pamięta jej wcale, co tem większą z jego strony jest niewdzięcznością, iż praczka ta gra nadal rolę opatrznościowego bóstwa względem niego i powieści. Jak słynny *d'able boiteux* zjawia się wszędzie, wszystko widzi i słyszy. Uprzedza go więc, by nie brał złota od pana Walge, by nie dał się brać na lep jego czułości, gdyż baron straszną jakąś knuje intrygę. I w rzeczy samej, czytelnik widzi pojedyncze nici, pojedyncze ogniwa nawet tej intrygi, ale całego jej łańcucha nigdy w umyśle swym odbudować nie może.

Jeżeli się nie mylę, praczka owa przesłała, w imię zemsty, bileciki do niej niegdyś pisane, baronowi Walge, jako korespondencyę, przez guwernera dla żony jego przeznaczoną. Ponieważ z żoną tą łączyły, czy rozdzieliły barona... znów jakieś tajemnice, (których wątła ani pochwycić, ani rozplątać nie byłem w stanie)... Głuchy-Gaweł więc postanawia zabić ich oboje.

I w rzeczy samej, gdy dojechawszy z Paryża do Guernesey, korepetytor-literat, zaniedbuje narzeczoną, by z jednej strony romansować z towarzyszącą mu ciągle praczką, a z drugiej grúchać czule z baronową, mąż tej ostatniej zabiera ich oboje na przejażdżkę i — topi w morzu.

Jeżeli w streszczeniu tem cokolwiek przekręciłem, z góry przepraszam. Ale, ponieważ fabuła powieści jest tak powikłaną, iż posiada szeregi całe niedostępnych dla mego umysłu zagadek, z pokorą więc wyznaję, iż mogłem zmienić w niej bezwiednie cokolwiek. Do tej pory na przykład. nie mogę — pomimo najszczerszych chęci, zrozumieć, kim jest ów *Pan Głuchy Gaweł?* ani dlaczego, jego nazwisko, a nie inne, stanowi tytuł powieści? Wszyscy wspominają o tajemnicy z nim związanej, nadają mu jakby historyczne znaczenie, tymczasem dla czytelnika pozostaje on przez cały ciąg opowiadania jakimś wielkim, a niezaciekawiającym znakiem zapytania: — ?

Książkę przepełniają przytem zawiłe wywody filozoficzne, bardzo, niestety, złym językiem kreślone. Otwórzmy powieść w pierwszem lepszem miejscu i policzmy chociażby nowe wyrażenia, jakiemi autor teorye swe uprzystępnia, a język nasz wzbogaca. Oto wyrazy, poczerpnięte na str. 72 i 73: *przelewność* (mowa o kombinacyach filozoficznych, a więc o myśli), *zazębionych, zaobłocznie, chybci-j*, dusza *przerzutna, uksiążkowanie*, itd. itd.

Na dowód zawiłości stylu, który rzecz nieraz czyni zupełnie niezrozumiałą, pozwolę sobie jeszcze przytoczyć dwa zdania, z tej samej poczerpnięte stronnicy:

„A losy te, zaiste, uwagi godne, bo tak samo rozszczepione, rozkrzyżowane i rozdarte, tak samo z sobą niezgodne, jak niezgodną jest z sobą ich dusza, wychowana przy jednej, czasem przy dwu okienicach zamkniętych, czy też przymkniętych tylko.“

Co to jest dusza, wychowana przy okiennicy zamkniętej, czy przymkniętej? O, kryształowo przejrzysta mowo nasza, jakże ty czasem ciemną i zmąconą być potrafisz!..

Ale dokończmy przeglądu jednej chociaż karty. Oto, co czytamy w jej zakończeniu:

„Cierpienie zatem, męczeństwo w jednę i drugą stronę, ku szczytom i ku padołom, w doli i niedoli, w polocie i upadku, w zwycięstwie i poddaniu się — taką jest dwustroniczna „księga“ żywota umysłowych tych studzien, rozwartych wyłącznie ku górze, ku zenitowym gwiazdom, i ku dołowi, w podziemne, nadyrowe gdzieś nurty.“

Daruje szan. autor, iż poprzestaniemy na tej „księdze żywota studzien, ku górze rozwartych“, tak, jak *Pan Głuchy-Paweł* powinien był poprzestać na druku w jednym z tygodników warszawskich. Wydanie go w osobnej książce złą jest dla p. Tokarzewicza przysługą. — Pomimo tego zmuszeni byliśmy poświęcić jej słów parę, obok bowiem tytułu, który każe historycznego domyślać się podkładu, obok wzmianki w przedmowie o zatargach z władzami austryackiemi, powieść ta wyszła w Petersburgu. Każdy zaś utwór polski, tam wydany, a więc od uprzedniej cenzury uwolniony, podwójnie ogół zaciekawia i podwójną zazwyczaj zwraca na siebie uwagę.

Anatol Krzyżanowski.

drogi, albo ryzykowną bardzo zmianę ustawy, albo utworzenie innej instytucyi o szerszym zakresie działalności, zsolidaryzowanej z bankiem. Jeszcze w przeszłym roku pisząc o działalności banku, zaznaczyliśmy, że taką instytucyę uzupełniającą zarząd widocznie stara się wytworzyć w formie spółek ziemskich. Jakoż ostatnie sprawozdanie okazuje, że w praktyce działalność kolonizacyjna banku, poszła głównie drogą spółek ziemskich, chociaż jeszcze zdarzają się parcelacye komisowe. Przyczyna, dla której zarząd banku daje przewagę parcelacyom przez spółki, jest ta, że parcelacya komisowa absorbuje i unieruchamia na dłuższy czas stosunkowo znaczne kapitały, a mianowicie: przeciętnie na jeden morg, rozparcelowany sposobem komisowym, zarząd banku wyłożył 102 marki, z których wróciło się 40,7 marek, natomiast nakład na rozparcelowanie gruntów za pośrednictwem spółek, wynosił zaledwie 20 marek na morgę, z których wróciło bankowi po 7 marek.

Spółek ziemskich, w stosunku do których bank ziemski gra rolę bankiera, istnieje dotąd cztery, a zapewne powstanie ich jeszcze więcej w dobrze zrozumianych widokach własnej i społecznej korzyści. Sprawozdanie albowiem bardzo słusznie powiada:

„Kierownicy banku ziemskiego, którzy niedawno temu, bo przy reorganizacyi banku, wyrazili ufność, że nawet małemi środkami godzi się rozpocząć akcyę, sądzą, iż nie wypada im wystąpić już teraz z wnioskiem o podwyższenie kapitału zakładowego; natomiast mają sobie za obowiązek jak najgoręcej zachęcać społeczeństwo do brania udziałów w spółkach ziemskich, które przyjmując drobne składki, od 5 mr. począwszy, nie obciążą najskromniejszych nawet budżetów prywatnych; gdy zaś każdy mniej-więcej obywatel będzie członkiem przynajmniej jednej spółki ziemskiej, to nie tylko znajdą się we własnem naszem łonie potrzebne do rozszerzenia kapitały, ale i praca osadnicza rozwinie się do wysokości istotnej akcyi społecznej.“

Nie przesądzamy, o ile podobny program odpowiada stosunkom poznańskim, to pewno jednak, że zakreślony on jest w rozmiarach do pewnego stopnia proporcyonalnych do nacisku niemieckiego. A już i to jedno godnem jest uznania.

W sprawie obsadzenia stolicy arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiej.

Z powodu pogłoski, podanej w *Gazecie Narodowej* lwowskiej o nominacyi księdza Jażdżewskiego na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, pisze *Nordd. Allg Ztg.* co następuje:

„O ile nam wiadomo, rozwiązanie kwestyi co do osoby przyszłego arcybiskupa, nie postąpiło naprzód tak daleko; jeżeli jednak *Post*, jakoteż pisma polskie w Poznaniu powyższej wiadomości lwowskiej nie dają wiary, to przypuszczenia ich o tyle w fałszywym obracają się kierunku, że w rzeczywistości — jak się dowiadujemy — zamianowanie na stolicę arcybiskupią w Poznaniu prałata pochodzenia polskiego jest rzeczą postanowioną“.

Ostatnia wzmianka, jako pochodząca ze źródła półurzędowego, jest bardzo ważna; wnosić bowiem stąd można, że sprawa obsadzenia osieroconej stolicy arcybiskupiej posuwa się przecież naprzód i że bądź co bądź nastąpiła zmiana na lepsze w postawie rządu niemieckiego względem tej kwestyi, skoro rządowe koła przychodzą do przeświadczenia, iż należy w sprawie tej uwzględnić żądanie Polaków, słusznie uważane przez ludność polską w zaborze pruskim za *conditio sine qua non* wszelkiego możliwego *modus vivendi* w stosunku do rządu pruskiego.

Czasby już istotnie było załatwić pomyślnie tę palącą sprawę, z którą rząd pruski zwlekał dotychczas, drażniąc bez potrzeby najdroższe uczucia Polaków, pomimo wielokrotnie udowodnionej z ich strony lojalności i uległości wobec tronu, aż nazbyt daleko posuniętej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 października.

Czas nie przestaje wysilać się na wykazywanie, że system rządzenia bez stałej większości jest najidealniejszym. Niedawno w uchwaleniu ustawy o wynagrodzeniu niesłusznie zasądzonych widział *Czas* dowód, że brak większości stałej nie może przeszkadzać w ustawodawczej pracy i ogłosił uchwalenie tej ustawy za tryumf obecnego systemu hr. Taaffego. Zapomniał jednak *Czas*, że ustawa powyższa nie wkraczała w dziedzinę sporów politycznych, narodowych lub wyznaniowych i już poprzednio przez Radę państwa była uchwaloną. Obecnie korespondent *Czasu* upatruje nowy tryumf hr. Taaffego w głosowaniu nad funduszem dyspozycyjnym i *risum teneatis* w głosowaniu nad wnioskiem p. Romańczuka. Co do przyzwolenia funduszu dyspozycyjnego, to sam hr. Taaffe nie zalicza go pewnie do swoich tryumfów, a głosowanie nad wnioskiem p. Romańczuka mogło wykazać jedynie, jak niepewną jest obecna sytuacya parlamentarna. Większość przeciw wnioskowi Romańczuka była bowiem nader nieznaczną (88 przeciw 75), a właśnie Koło polskie, na którego życzenie odrzucono ów wniosek, dostarczyło minimalnej liczby (13) głosów. Korespondent *Czasu* musi nawet usprawiedliwiać Koło twierdzeniem, jakoby p. Romańczuk zaskoczył Izbę swym wnioskiem, chociaż wniosek ten wpierw traktowano w Kole i miano czas porozumieć się z klubem lewicy. Jakże więc można podnosić głosowanie owo do znaczenia tryumfu? *Czas* znowu niezręcznie wziął się do rzeczy.

Decentralizacya zarządu kolei państwowych.

W sprawie decentralizacyi zarządu państwowych dróg żelaznych *Gazeta Narodowa* otrzymała z Wiednia następujący telegram:

Stan sprawy kolejowej jest następujący. Rząd daje: 1) dyrekcyę główną we Lwowie; 2) sprawy personalne do 8 rangi; 3) sprawianie materyałów, z wyłączeniem materyału ruchu, który pozostać ma centralnej dyrekcyi wiedeńskiej; 4) inspektoraty ruchu. Rząd odmawia dwóch ważnych postulatów: autonomii taryfowej i galicyjskiej Rady kolejowej. Projektowane dla Galicyi reformy czynią koniecznem, aby w centralnej dyrekcyi ustanowione było biuro dla Galicyi, a ewentualnie referent dla Galicyi, obeznany ze stosunkami krajowemi, dalej wymagają pomnożenia członków galicyjskich w austryackiej Radzie kolejowej. Z powodu stanowczej opozycyi ministra wojny rzecz chwieje się; do jutra spodziewane rozstrzygnięcie.

W tej samej kwestyi *N. Fr. Presse* zamieszcza wiadomość, że na Radzie ministrów, która odbyła się w niedzielę pod przewodnictwem cesarza, zapadła stanowcza decyzya. Dyrekcya ruchu w Krakowie ma być zwinięta. Obecnie według *N. Fr. Presse*, ma być ministerstwo wojny zapytanem o opinię.

Z Austro-Węgier.

Z klubu Hohenwarta wystąpili posłowie Kohler i Turnherr. Jako powód przytaczano nacisk wyborców. Otóż posłowie ci oświadczają obecnie, że przyczyną wystąpienia ich z klubu była różnica zapatrywań w kwestyach zasadniczych.

Komisya dla spraw administracyjnych obradowała nad wnioskiem p. Kaisera, który żąda, aby rząd zwracał gminom koszta administracyi w poruczonym zakresie działania. Poseł Oberndorfer wyjaśniał, że w Niższej Austryi okazała się opozycya przeciw temu wnioskowi, gdyż obawiają się, że skutkiem takiej reformy byłaby zawisłość gmin od rządu. Natomiast żądają tamtejsze gminy, aby rząd trzymał się ściśle granic ustawy i nie narzucał gminom agend, które przekraczają te granice. W tym samym duchu przemawia poseł Widmann. P. Wurmbrand uważa, że gminy w wielu wypadkach są za drobne, aby mogły podołać agendom poruczonego zakresu i żąda utworzenia osobnych gmin administracyjnych, celem wykonywania poruczonego zakresu. Poseł Weigel wyjaśnia, że nie rozchodzi się o to, aby gminy usunąć od udziału w administracyi państwowej, lecz o należyty rozwój praw autonomicznych gminy. Wreszcie wnioskodawca oświadcza, że nie było wcale jego zamiarem ograniczać autonomię gmin. Dalsze rozprawy odroczono do dzisiejszego posiedzenia.

Na posiedzeniu komisyi dla spraw, odnoszących się do należytości skarbowych, omawiano projekt rządowy, który ma upoważnić rząd do zapewniania w traktatach międzynarodowych uwolnienia spadków po cudzoziemcach zmarłych w Austryi od opłat skarbowych i opłat na pewne fundusze, jak np. na fundusze szkolne. Posłowie Lewicki, Kraiński i Kramarz bronili zapatrywania, że zezwolenia takiego udzielić mogą tylko Sejmy krajowe, które straciłyby możność nałożenia opłat krajowych, a nadto, że przy opłatach za rzecz fundacyj pobożnych potrzeba pozwolenia także tych fundacyj. Natomiast zastępca rządu Hrouzek wykazuje, że rozchodzi się tu o sprawę międzynarodowej natury, która jednostajnie we wszystkich krajach musi być przeprowadzoną. Kompetencya Rady państwa nie ulega zatem, jego zdaniem, żadnej wątpliwości. Komisya nie mogła powziąć żadnych uchwał z powodu braku potrzebnego kompletu.

Komisya dla spraw gospodarstwa społecznego już po raz drugi nie mogła odbyć posiedzenia z powodu braku kompletu.

Jako kandydata na stolicę węgierskiego prymasa wymieniają obecnie dzienniki Vaszaryego opata z Martinsberg. Rząd miał porzucić kandydaturę biskupa Samassy i popiera ks. Vaszaryego.

Z Niemiec. Głos półurzędowy przeciw Bismarkowi.

Traktaty handlowe, zawarte między Niemcami a Austro-Węgrami, są jak wiadomo podstawą w rokowaniach między tymi sprzymierzeńcami z jednej, a Włochami, Szwajcaryą, Serbią i t. d. z drugiej strony. Rokowania te dojrzały już do tego stopnia, że będą gotowe do przedłożenia ich parlamentowi niemieckiemu w drugiej połowie listopada. Tak zapowiada *Nord. Allg. Ztg.* i przy tej sposobności zwraca się przeciw znanej broszurze: Przyjąć czy odrzucić, która między innemi bardzo ostro oświadczyła się przeciw traktatowi Niemiec z Austro-Węgrami, nazywając ten traktat haraczem Niemiec na rzecz Austro-Węgier i niebezpieczeństwem groźnem dla rolnictwa i przemysłu żelaznego w Niemczech. — W artykule tym czytamy: Dopiero gdy strony interesowane dowiedzą się o treści traktatów, wówczas niemożebnem będzie walczyć sofismatami przeciw akcyi politycznej w ten sposób, jak n. p. w tych dniach postąpiła sobie głośna broszura, która jednemu z państw taraktatowych podsuwała myśl, iż ono u siebie zniżyło cło od surowego żelaza tylko dlatego, aby swój przemysł żelazny doprowadzić do stanu, w którym można będzie wystąpić do konkurencyi z widokami powodzenia na niemieckich targowicach. Wobec rzeczywistości zaś tego rodzaju twierdzenia nie znajdą uznania.“

Jeżeli się zważy, że natchnienie i informacye owej broszury pochodzą z pewnością od Bismarka, — a informacye *Nord Allg. Ztg.* ze sfer rządowych, przyzna się, że ta odprawa zasługuje na zanotowanie.

Zjazdy dyplomatyczne.

Według najświeższych wiadomości w dziennikach *Frankf. Ztg.* i w *Post* o przejeździe cara przez Berlin ani mowy niema. Car z całą rodziną jedzie dzisiaj morzem w kierunku do Gdańska, tu wysiądzie dn. 29 a może 30 i stąd najkrótszą drogą przez Wierzbołów wjedzie do Litwy, gdzie wzdłuż szlaków kolejowych już się ustawia straż wojskowa w dwu liniach. — Czy w Gdańsku przyjdzie choćby do krótkiego spotkania się cara z cesarzem niemieckim, to bardzo mało prawdopodobne. Według dotychczasowych pogłosek, car uda się dalej w kierunku do Moskwy, z czego wcale nie wynika, że teraz uda się do tego miasta, — ale też nie można wywnioskować, którą linią pojedzie do Krymu.

Przez dnie[illegible] przebywa gościem cesarza niemieckiego w Poczdamie i w Berlinie. W towarzystwie jego niema prezesa ministrów Floresca. Z tego możnaby wnosić, że w Berlinie nie przyjdzie do żadnych międzynarodowych układów, mimo to nie można wątpić, że głównym celem podróży Króla Karola do cesarza Wilhalma jest potrzeba bliższego porozumienia się w wielu kwestyach wielkiej wagi.

Rosyjski minister spraw zagranicznych Giers był czy może jeszcze jest w Wiesbadenie. Z jego informacyj zatem mogą pochodzić wyjaśnienia, jakie dziennik *Rheinischer Kurier* ogłasza o konferencyach Giersa z Rudinim. Czytamy tam: „P. Giers wyjechał wyłącznie dla poratowania swego zdrowia na dłuższy urlop do Włoch. Gdy Rudini o tem się dowiedział, wyraził życzenie osobistego spotkania się z Giersem. Ten zatelegrafował o tem do cara i prosił o instrukcyę. Car zezwolił na wizytę z grzeczności. W toku rozmowy między obu ministrami dotknięto oczywiście także spraw politycznych. Doniesienie dzienników włoskich, że król Humbert w przyszłym roku odwidzi cara, nie ma żadnej podstawy, — natomiast zapowiedział król, że wyśle flotę pod Kronsztadt.“ Z tych wyjaśnień pokazuje się, że fałszywe były doniesienia dzienników wiedeńskich i berlińskich, iż konferencye z Giersem były wcześnie przewidziane i przygotowane, — bo one były improwizowane i nie mogły doprowadzić do żadnego realnego układu.

†

Karol Widman.

Znów świeża przybyła mogiła na cmentarzysku dobrze zasłużonych Ojczyźnie.

W nocy na 26 bm. umarł nagle na porażenie płuc, będące skutkiem influenzy, radca magistratu lwowskiego, długoletni i wielce zasłużony dyrektor archiwum miejskiego, autor wielu cennych prac historycznych, Karol Widman. Urodzony d. 4 lipca 1821 r. w Złoczowie, gdzie ojciec jego był starostą, przejął się nieboszczyk od lat młodzieńczych gorącą miłością dla kraju, w którym się urodził i dla narodu, śród którego się wychował. Po ukończeniu gimnazyum wstąpił na uniwersytet we Lwowie, gdzie ukończył wydział prawny i złożył egzamina na sędziego cywilnego i karnego. Jako natura żywa i nawskróś szlachetna, odczuwał on gorąco całą niesprawiedliwość metternichowskich rządów i wraz ze Smolką, Ziemiałkowskim, Grocholskim i innymi, chociaż młodszy od nich, brał udział w spiskach i tajnych stowarzyszeniach tuż przed ich ostatecznem rozbiciem około r. 1840.

Rok 1848 zastał go z wyrobionemi już pojęciami szczerze postępowemi i demokratycznemi. W ogólnym zamęcie pojęć i dążności pragnąc przyczynić się do wyklarowania życia politycznego w kraju, rzucił i tak zamkniętą dla siebie służbę rządową i poświęcił się dziennikarstwu. Wspólnie z Janem Zacharyasiewiczem zaczął wydawać w czerwcu tego roku czasopismo *Posęp*, które wkrótce swem roztropnem występowaniem, zdrową krytyką nurtujących w kraju prądów, umiarkowaniem w sądach i gorącem uczuciem patryotycznem wyróżniło się korzystnie od innych czasopism galicyjskich tego burzliwego roku. Pismo to, podobnie jak i *Gazeta powszechna* zostało stłumione. Przebywszy bombardowanie Lwowa i szykany policyi, zaczął Karol Widman w r. 1849 wydawać *Tygodnik lwowski*, który w r. 1850 także krótki swój żywot musiał zakończyć.

Era Schmerlinga obudziła nowe, ale przesadne nadzieje. Wówczas to Widman za radą Stroynowskiego, prezydenta wyższego sądu krajowego, wstąpił do służby sądowej i objął posadę justycyaryusza w obwodzie buczackim, gdy jednak napiętnowany jako rewolucyonista i tu się utrzymać nie mógł, powrócił znów do publicystyki i od r. 1855—1861 pisywał w dziennikach lwowskich, warszawskich i poznańskich. W artykułach swych dotykał wszelkich niemal przejawów życia na polu ekonomicznem, socyalnem i politycznem. Wówczas to pojawił się wyborny jego artykuł w *Przeglądzie powszechnym* o potrzebie zaprowadzenia języka polskiego. Krótko przed wybuchem powstania w r. 1863 ogłosił drukiem dzieło pt. „Narodowość i Rewolucya“ i brał udział w organizacyi, za co odpokutował więzieniem w Josefstadt, z którego wydobyła dopiero amnestya.

Wróciwszy z [illegible] przystąpił się napowrót do pióra. W tym czasie wyszło jego studyum o Korzeniowskim, następnie cenna rozprawa pt. „Wiadomości o kościele św. Jana we Lwowie“, dalej „Pamiętnik kapitana gwardyi narodowej w r. 1848“ i „Wspomnienia biograficzne polskie“. Oprócz tego jednak brał żywy udział w życiu publicznem, a każde towarzystwo patryotyczne liczyło go w szeregach najczynniejszych członków. Do r. 1871 był redaktorem *Dziennika lwowskiego*.

Z nastaniem ery konstytucyjnej pospieszył Widman przypomnieć społeczeństwu prace i zasługi człowieka, stojącego wówczas na czele stronnictwa demokratycznego, a obryzgiwanego błotem przez stronnictwo przeciwne — Franciszka Smolki. Zabrał się więc skrzętnie do gromadzenia materyałów i w roku 1884 rozpoczął publikacyą obszernego dzieła o Smolce, którego wykończył tylko część pierwszą do r. 1849. Jestto praca, pomimo usterek, niezmiernie cenna gdyż zawiera mnóstwo nieznanych przedtem lub błędnie przedstawianych szczegółów o życiu i działalności młodzieży polskiej od r. 1833 do 1841.

Znalazłszy przytułek przy magistracie lwowskim mianowany został dyrektorem archiwum miejskiego i pracował tu niezmordowanie. Zawarte tam zbiory przedstawił szczegółowo w lwowskim *Przeglądzie archeologicznym*, a na zeszłorocznym zjeździe historyków polskich wygłosił o temże archiwum wyczerpujący referat. Wydawał nadto *Wiadomości archeologiczne o mieście Lwowie*.

Zmarłego jako człowieka zdobiły surowe cnoty; dla siebie nic nie wymagał, skromny do zbytku, świadczył innym, zwłaszcza młodzieży, bardzo wiele dobrego. Umarł prawie w niedostatku. Cześć pamięci zacnego obywatela, zasłużonego pisarza i prawego człowieka!

Kronika.

Kraków, 27 października.

Posiedzenie Rady miejskiej (poufne, nadzwyczajne) na żądanie grona członków Rady miejskiej zwołać ma na jutro prezydent dr. Szlachtowski celem obrad nad sprawą decentralizacyi zarządu kolei państwowych.

Sprawa Morskiego Oka. Z Nowego Targu donoszą 24 bm.: Władze centralne orzekły w sprawie pamiętnego znieważenia tutejszej komisyi sądowej w dniu 4 lipca br. przez żandarmów węgierskich przy Morskiem Oku, że o rzekomem znieważeniu, względnie o żądanem ukaraniu Węgrów mowy być nie może, a to wobec niemożliwości stwierdzenia winy żandarmeryi węgierskiej. Chociaż bowiem ze względu na powagę austr. sądownictwa zajście to było godnem ubolewania, to jednak żandarmi węgierscy wykonali tylko polecenie, otrzymane wówczas przez władze węgierskie, które nakazywały nie dopuszczać na sporne grunty żadnych austryackich komisyj, chcących bez zezwolenia strony przeciwnej tam urzędować. Sąd tutejszy, wiedząc o istniejącem po za Morskiem Okiem terytoryum spornem, nie powinien samowolnie wysyłać tam komisyi w charakterze urzędowym, nie postarawszy się wpierw o zezwolenie rządu węgierskiego. Gdy zaś mimo to komisya udała się na miejsce sporne i mimo nalegań żandarmów węgierskich chciała dalej postępować, ci ostatni wobec wspomnianego nakazu zmuszeni byli zagrozić komisyi użyciem broni palnej. W sprawie sporu granicznego między Galicyą a Węgrami o Morskie Oko przygotowali Węgrzy przeciw Galicyi liczne zarzuty.

Komendant korpusu generał Krieghammer wyjechał wczoraj wieczór do Wiednia.

Skromne zapytanie. Czy wiadomo władzom sanitarnym miejskim, oraz miejscowej Radzie szkolnej, że w szkole wzorowej przy tutejszem seminaryum nauczycielskiem męskiem pomiędzy dziećmi szerzy się odra i że do jednej klasy nie przychodzi z powodu tej choroby cała trzecia część ogółu uczniów?

Czy wobec tego dla zapobieżenia dalszemu szerzeniu się choroby nie należałoby na jakiś czas zamknąć szkoły, może raczą orzec powołane władze.

Gimnazyalne wycieczki. W sobotę po południu przy uroczej jesiennej pogodzie wszyscy uczniowie 2 klasy B gimnazyum Sobieskiego odbyli wycieczkę na kopiec Kościuszki, a stamtąd do Woli Justowskiej. Wycieczka odbyła się pod przewodnictwem i prawdziwie ojcowską opieką profesorów Gustawicza i Grotowskiego, którzy dawali uczniom objaśnienia o kopcu Kościuszki i okolicy, a w Woli Justowskiej podczas wypoczynku uraczyli wszystkich podwieczorkiem. Pokrzepieni na duchu i ciele, wracając, zatrzymali się uczniowie przed statuą Matki Boskiej Gość. o wieczorem powrócili do Krakowa.

Ochrona sadów. Namiestnictwo wydało do wszystkich pp. starostów i prezydentów miasta Lwowa i Krakowa okólnik następującej treści:

Zjednoczone galic. Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie doniosło namiestnictwu, że okólnik tegoż namiestnictwa z 3 kwietnia br. co do tępienia szkodliwych owadów w sadach i lasach odniósł pożądany skutek tylko u gorliwych właścicieli gospodarstw ogrodowych i leśnych, znaczniejsza zaś część właścicieli tychże gospodarstw zaniedbała użycia wskazanych środków tępienia. Wskutek tego wylęgła się nadmierna ilość motyli, które drzewa zupełnie z liści ogołociły. Tegoroczne niekorzystne stosunki atmosferyczne przyczyniły się w znacznej części do wyniszczenia szkodliwych owadów, zwłaszcza chrząszcza majowego i motyla drzewnego, lecz pierściennica, wytrwała na słoty i inne nieprzyjazne wpływy, złożyła swe nasienie w kształcie pierścienia na latoroślach drzew owocowych i leśnych w takiej ilości, że według wiadomości, z różnych stron kraju nadeszłych, zachodzi uzasadniona obawa, iż w roku przyszłym klęska przybierze znaczniejsze rozmiary, zwłaszcza w sadach.

Powyższe doniesienie powoduje namiestnictwo do ponownego wezwania, aby we właściwym czasie zwrócono uwagę na grożącą klęskę i użyto wpływu w tym celu, aby wszyscy właściciele sadów i lasów jęli się środków tępienia, gdyż tylko przez wspólne działanie można zapobiedz klęsce, względnie ją zmniejszyć. Nadmienić należy przytem, że według wskazówek, przez wspomniane na wstępie Towarzystwo udzielonych, można pierścienicę tępić szybko i łatwo dopiero po wylęgnieniu się gąsienic. O świcie lub wieczorem, gdy gąsienice znajdują się w gniazdach, ułożonych między dwoma gałęziami i powleczonych pajęczyną, po czem je też łatwo dostrzedz można, należy je miażdżyć, przyduszając kawałkiem szmaty.

Co podaje się do publicznej wiadomości z wezwaniem, by pp. właściciele (zarządcy) ogrodów we własnym interesie i ogólnego dobra zastosowali się do powyższych wskazówek. Przy tej sposobności przypomina magistrat m. Krakowa pp. właścicielom (zarządcom) ogrodów w mieście i przedmieściach przepisy, tyczące się oczyszczenia drzew i krzewów z gąsienic, a w szczególności reskrypt namiestnictwa we Lwowie z dnia 2 sierpnia 1872 l. 34307 nakazujący wykonywanie oczyszczenia w późnej jesieni i powtarzania tej czynności z początkiem wiosny.

Wzywa się wszystkich właścicieli i zarządców ogrodów, by pod zagrożeniem skutków rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 września 1857 r. drzewa i krzewy ogrodowe starannie z gąsiennic w ciągu dni 8 oczyścili, przyczem szczególną uwagę zwracać należy na palenie suchych liści, w których gąsienice gnieździć się zwykły. Do czuwania nad wykonaniem powyższego rozporządzenia otrzymali polecenie komisarze obwodowi.

Śluby. W kościele OO. Bernardynów we Lwowie w dniu 24 bm. pobłogosławiony został związek małżeński dra Władysława Leopolda Jaworskiego, urzędnika prokuratoryi skarbu w Krakowie, z panną Anną Wszeteczkówną, córką p. Ferdynanda Wszeteczki, radcy namiestnictwa.

W Wiedniu pobłogosławiony został ślub p. Jana Jordana Stojowskiego, rotmistrza pierwszego pułku ułanów, z panną Teresą Zaleską, córką JE. Filipa Zaleskiego, ministra dla Galicyi.

AFORYZMY HAMERLINGA.

Robert Hamerling, niemiecki poeta-myśliciel, nie przestaje zajmować świata i obdarzać go wiązankami myśli nawet po śmierci. Kto raz zainteresował się tą niezwykłą w literaturze postacią, ten chętnie zajrzy i do ostatnich dwóch tomów pism pozgonnych, wydanych przez hamburski instytut nakładowy *). Wprawdzie na pierwszy rzut oka zbiór ten dowodzi, że i Hamerling nie uszedł zwykłemu losowi autorów sławnych: wyszperano wszystkie świstki, jakie za życia zapisał, zebrano wszystkie jego artykuły dziennikarskie, aby sklecić parę nowych tomów; lecz i w tym wielkim koszu literackim, który został po umyśle prawdziwie wielkim, znaleźć można klejnoty, jaśniejące pełnym ogniem. Hamerling był myślicielem i poetą niezwykłej miary, lecz przytem potrosze—małomieszczaninem. To też mnóstwo z życiowych jego spostrzeżeń, złożonych w formie listów, szkiców i rozprawek, pozbawione są ogólniejszego znaczenia. Prace te, czysto dziennikarskie, wypełniają pierwszy tom świeżo wydanego zbioru. Dopiero w drugim odnajdujemy prawdziwego Hamerlinga w szeregu aforyzmów, ugrupowanych pod różnemi tytułami: „Z teki“, „Komentarze“, „Małe zagadnienia“, „Promyki“ i t. d. Aforyzmy te wypłynęły z najgłębszego wnętrza poety i człowieka. We wszystkich niemal czuć bezpośrednie doświadczenie życiowe, krew serdeczną, która skrystalizowała się w świetle refleksyi. Sprawiają one tedy tę samą przyjemność, co rozmowa z człowiekiem niezwykłego umysłu. Tu i owdzie tryska z nich dowcip, coraz rzadszy u melancholika, pędzącego życie samotne.

Oto kilka jego aforyzmów:

Miłość, podobnie jak motyl bez skrzydeł, jest tylko robakiem.

Ćma i fenix — oboje szukają ognia i płoną w nim. Tylko że pierwsza ginie, a drugi wychodzi odrodzony.

Bóg uczynił świat pięknym; człowiek uczynić go powinien dobrym.

Niebyt byłby słodkim, ale śmierć jest gorzką.

Łzy, to ogień, który przemienił się w wodę.

Gdyby każdego człowieka sądzono nie tylko według jego czynów, ale też według myśli, żaden nie uszedłby stryczka.

Goethe — to Jowisz grecki z olimpijskiemi puklami nad czołem, a z małą brodawką niemiecką na karku.

Światło, to wielki kłamca. Upiększa ono wszystkie przedmioty, idealizuje je blaskiem, stroi je we własne kolory.

Czasem mniemamy, że fortuna nam się uśmiecha, a ona się z nas śmieje.

Kobieta wyższego umysłu nie może żyć z głupim mężem, mężczyzna wyższego umysłu nie będzie szczęśliwy z głupią kobietą. Mądry mężczyzna i mądra kobieta nie znoszą się. Tylko wówczas, gdy oboje są głupi, małżeństwo będzie szczęśliwe.

Człowiek genialny wówczas tylko spodziewać się może prawdziwego i trwałego w miłości szczęścia, gdy posiada własności, które zapewniłyby mu względy kobiet nawet wtedy, gdyby nie był geniuszem, lecz kretynem.

I dzisiejsza kobieta może być dobra i wdzięczna, bezgranicznie wdzięczna, lecz jedynie za drobnostki. Dawaj jej swą miłość drobną monetą, dawaj jej to lub owo — odpłaci ci się rozrzewnieniem i wdzięcznością. Wówczas dopiero jesteś zgubiony, kiedy jej dałeś wszystko. Należy z kobietami postępować tak, jak mistrz z uczniami w znanej opowieści: należy dawać im wiśnie, nie podkowę. Podkowę cisną w głowę dawcy, po wiśnie sto razy chętnie się schylą.

Życie, to niecna kokietka, mszcząca się na tych, którzy nią pogardzili, a niszcząca tych, którzy jej się oddali.

Ocet osłodzony! — takie jest życie człowieka raz złamanego, chociażby potem szczęścia doznawał. Czy ocet zmienić się może, ponownie na słodkie wino, skoro się dużo cukru weń rzuci?

To, czego uczyli filozofowie, począwszy od Pytagorasa, a skończywszy na Schopenhauerze, jest prawdą, jeno że nie zbliża nas do wielkiej tajemnicy świata. W systemach ich zagadka nie jest rozwiązana, tylko sprowadzona do formuły.

Poezya — to zaczarowana dziewica, którą poeta i artysta wyzwolić mają z przekleństwa materyi. Ze wszystkiego, co stworzone, płyną ku niemu jej westchnienia.

Kocham piękno, dobro i prawdę nie tak, jak inni ludzie; jestem w nich zakochany. Miłość ku nim, wrodzona wszystkim ludziom, we mnie przeszła w pasyę chorobliwą.

Niezawodnie, służąc bezwzględnie prawdzie, zniechęcamy ludzi i tracimy ich przywiązanie. Lecz przekonawszy się raz, że przywiązanie ludzi, przeciętnie biorąc, nic nie warte, bawi człowieka bardziej mówienie prawdy mimo wszelkiego ryzyka, aniżeli schlebianie ludziom.

Początek znajomości ludzi i prawdziwej przenikliwości psychologicznej tkwi nie w obserwacyi innych, lecz w obserwacyi siebie samego. Kto wyjaśnia sobie własne myśli, postępowanie swoje i powody z bezstronną przedmiotowością, przekona się ze zdumieniem, że rzeczy, oburzające go u innych, i jemu wcale są blizkie. Ten tylko, co zna siebie samego, wie, czego spodziewać się ma od innych i niczemu w świecie się nie dziwi.

Pewien pan odezwał się do mnie: Ja i żona moja jesteśmy wielbicielami pana — zwłaszcza moja żona! — Cóż mogłem odpowiedzieć temu panu prócz słów: Bardzo mnie to cieszy; cenię wielce sąd pański... a zwłaszcza pańskiej żony!

Lad.

*) Robert Hamerling, *Prosa*. Neue Folge. Verlangsanstalt Actien-Gesellschaft. 1891.

Zmarli. Józef Ptaszyński, uczeń VII klasy gimnazyum św. Anny, zmarł w 19 roku życia.

Józef Wiśniowski, żołnierz wojsk polskich z 1831 r., emerytowany urzędnik leśnictwa fundacyi hr. Skarbka, zmarł w 79 roku życia.

Pinkas Szlifka, kupiec i właściciel realności w Czerniowcach, od lat 23 członek Czytelni polskiej i przyjaciel Polaków na Bukowinie, zmarł w 55 roku życia. Zmarły pochodził z Tarnopola.

Czy telefony zostaną zaprowadzone w Krakowie i kiedy? Z takiem pytaniem do świetnego zarządu poczty i telegrafów w Krakowie za naszem pośrednictwem (bez stempla) wnoszą zapytanie kupcy i przemysłowcy, oraz instytucye, które na podania, iż pragną przystąpić do ogłoszonego przed kilku miesiącami abonamentu na telefony, dołączyły żądany stempel na 50 centów.

Koncert. Staraniem Towarzystwa rusińskiego „Akademiczna Hromada“ odbędzie się w pierwszych dniach listopada br. w sali hotelu saskiego koncert z współudziałem p. Aleksandra Filippi-Myszugi i dwunastki Stowarzyszenia śpiewackiego „Lwowski Bojan“, pod kierownictwem znanego kompozytora prof. Anatola Wachnianina ze Lwowa.

Uwolnieni spiskowcy. W nr. 236 *N. Reformy* z dnia 16 bm. pod takim tytułem zamieściliśmy wzmiankę o zaniechaniu z wyraźnego polecenia cesarza śledztw, prowadzonych przeciw studentom kilku gimnazyów krajowych, ze względu, iż działalność tych studentów nie była groźną dla państwa. Pomiędzy uwolnionymi mylnie podane było nazwisko Konstanty Miądełka, uwolniony bowiem od prowadzonych śledztw student gimnazyum w Wadowicach, obecnie uczeń prywatny VII klasy gimnazyum św. Jacka, nazywa się Konstanty Migdałek.

Wypadek w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie. Dnia 17 bm. gdy umysłowo chorzy o godz. wpół do 1 w południe po obiedzie wyszli z sal do ogrodu, chory Iwan Humeniuk w jednej chwili wspiął się po rynnie z nadzwyczajną szybkością i doszedłszy do wysokości II piętra, stanął na gzymsie zamurowanego okna. W tej chwili jeden z dozorców Jan Baranowski z narażeniem własnego życia podążył w taki sam sposób za chorym i prawie równocześnie stanął na tymże gzymsie, a uchwyciwszy się jedną ręką chorego, drugą zaś górnego gzymsu nad oknem, zdołał utrzymać chorego i siebie w równowadze. Tymczasem dyrektor p. Neusser i lekarze zakładu polecili służbie, znajdującej się w ogrodzie, ażeby przyniosła kilkanaście sienników z sal chorych, rozłożyła na ziemi i rozciągnęła ponad siennikami koc ratunkowy. Dozorca Baranowski, obawiając się wypuścić chorego z ręki — i widząc niepodobieństwo z takiej wysokości razem z chorym skoczyć, bez narażenia się na śmierć, a co najmniej na połamanie kości, zażądał, aby mu spuszczono z dymników strychowych dwie linewki strażackie z odnośnemi przyrządami, co też w tej chwili uskuteczniono. — Gdy dozorca Baranowski otrzymał linewki, zdołał opasać chorego gurtem i przymocować do jednej — siebie zaś opasał drugim gurtem i przymocował do drugiej. poczem obaj zostali wciągnięci na dach gmachu, zkąd przez dymniki dostali się na strych i tym tylko sposobem zdołano zapobiedz grożącemu nieszczęściu. Baranowski należy do straży ogniowej ochotniczej Akcya cała odbywała się pod kierownictwem p. Krzybanowskiego w obecności dyrektora i lekarzy. Dozorcy Baranowskiemu dyrektor Neusser zaraz po wypadku wręczył jako nagrodę 10 złr. a Wydział krajowy w uznaniu dzielnego zachowania się kwotę 25 złr.

Dubiecko, 21 października. (Kor. *N. Reformy*). Ledwo tutejsi mieszkańcy ochłonęli z przerażenia po pierwszym pożarze w dniu 16 b. m. w Ruskiej Wsi, gdy wczoraj wybuchł znów wielki ogień na „przedmieściu dubieckiem“ ze stajen Kannera, majętnego izraelity z Liska właściciela tegoż przedmieścia, które przedtem należało do hr. Krasickiego z Bachórca. Kanner nabył je przed kilku laty w drodze licytacyi za 130.000 złr. Pożar zniszczył do szczętu w ruchu będącą gorzelnię, kilkanaście budowli gospodarczych i całą kresecencyę z kilkuset morgów. Kilka tysięcy kóp w stertach i stodołach niemłóconego zboża i koniczu stanęło w jednej chwili w płomieniach. Kilkadziesiąt sztuk krów, cieląt i wołów wypasowych spaliło się — oprócz koni, które wyratowano.

Przerażający widok przedstawiał szereg kości, pozostałych na spalenisku. Szeregami równemi na łańcuchach sterczały szkielety żarzące się. Straszna to była chwila, gdy parobcy chcieli spuszczać łańcuchy ze żłobów, by bydło ratować, biedne zwierzęta jednak ociągały się, ryczące, że nie można było je powypuszczać, a tu ogień już sypał się do stajen. Zaledwo więc pierwszy rząd bydła ocalał, reszta zginęła w płomieniach.

Wielkie słupy ognia biły po nad powierzchnię równi pożarnej — to spirytus się palił w rezerwoarze, poczem w kilkanaście minut nastąpiła eksplozya a detonacya jej była tak silną, jakby kilka dział wypaliło. Z okolicznych domów wszystkie rzeczy wynoszono w pola. Blask światła po domach niknął przy odblasku łuny pożarnej.

W sądzie, w urzędzie podatkowym i pocztowym czuwali funkcyonaryusze, by w razie przeniesienia się pożogi ku miastu — być w pogotowiu do ratunku. Tak samo oba probostwa i Towarzystwo zaliczkowe. Telegrafowano do Przemyśla i Dynowa o straże pożarne, gdyż zachodziła obawa, że całe miasto się spali, tem więcej, że kierunek wiatru co chwilę się zmieniał.

Szkoda wynosi przeszło 55.000 złr. Właściciel był ubezpieczony na 70.000 złr. Ogień trwał do drugiego dnia. Przyczyną pożaru miało być nieostrożne obchodzenie się z naftą jednego z domowników. Straż tutejsza niezmordowanie pracowała pod kierownictwem naczelnika p. Weissa. Tak samo dzielnie broniła straż dynowska, przemyska zaś wcale nie przybyła. Żandarmerya ciągle była czynną. — Tutejszy egzekutor podatkowy p. Tustanowski z narażeniem własnego życia, widząc, że większa część ratujących oddala się do miasta, by swoje domy ratować z powodu fałszywej pogłoski „że miasto się pali“, objął kierownictwo sikawką, wyszedł na spichlerz i zlewał go, kiedy za kilka chwil stałby się pastwą płomieni. Drudzy, zagrzani odwagą p. Tustanowskiego, pomagali mu — i w ten sposób miasto ocalonem zostało. Gdyby spichlerz i dom mieszkalny Kannera był się zapalił, to i pobliskie domy miasta, graniczące z przedmieściem, byłyby stanęły w płomieniach, a z niemi całe miasto.

Zwierzchność gminna, dbała o dobro obywateli, po nieszczęściu tem zaopatrzy się chyba w przybory ratunkowe.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 29 października: (Drugie czwartkowe przedstawienie) „Rozbitki“, komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

W sobotę 31 października: Po raz pierwszy „Moja kuzynka“ (*Ma Cousine*), komedya w 3 aktach Henryka Meilhaca.

W niedzielę 1 listopada: „Młynarz i jego córka“, (*Der Müller und sein Kind*), dramat w 5 aktach a 10 odsłonach Ernesta Raupacha.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 27 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	737·5 mm	735 8 mm	736·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+11°,6	+8°,8	+12°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	NW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	88 %	95 %	89 %
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	9	5	10

Uwagi: W nocy i od południa deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 27 października.. W niedzielę na konferencyi ministrów, — której jednak cesarz nie przewodniczył, — zgodzono się na spełnienie jedynie mniejszych postulatów Koła polskiego w sprawie decentralizacyi kolei.

Koło polskie nie zadowolniło się temi ustępstwami.

Cała sprawa decentralizacyi oddaną została do zaopiniowania ministerstwu wojny, a dopiero po powzięciu decyzyi przez ministerstwo wojny odbędzie się rozstrzygająca narada ministrów pod przewodnictwem cesarza.

Kwestya decentralizacyi kolei państwowych pozostaje zatem w zawieszeniu.

Rząd zgadza się na zniesienie dyrekcyi ruchu kolei państwowych w Krakowie.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 27 października. Na wczorajszem posiedzeniu przybocznej Rady kolei państwowych zdano sprawę między innemi o dokonanem, względne zamierzonem powiększeniu ruchomego taboru kolejowego na kolejach państwowych i kolei północnej, o przeprowadzeniu przygotowawczych robót technicznych dla linij kolejowych Divacca, Look i Krainburg, Loibl, Celowiec, o zamierzonem rozporządzeniu, polecającem sukcesywne zaprowadzenie coraz więcej wagonów z wewnętrzną komunikacyą. Przyjęto wniosek zniżenia taryfy osobowej na większe odległości.

W razie upaństwowienia kolei Karola Ludwika postanowiono zaprowadzić nowy pociąg pospieszny między Lwowem a Krakowem. W końcu Rada przyboczna przyjęła wnioski ogólnego komitetu w sprawie rozszerzenia portu do przeładowania i stacyi kolei Duchowiec-Bodenbach nad Łabą pod Rozanicami, i o wezwanie rządu do upaństwowienia kolei południowej i czesko-zachodniej.

Wiedeń, 27 października. Dzisiaj przed południem otworzył cesarz uroczyście nowy szpital im. cesarza Franciszka Józefa w dzielnicy Favoriten.

Wiedeń, 27 października. Stowarzyszenie austryackie gospodarskie zamianowało jednogłośnie swoimi członkami honorowymi prezesa ostatniego międzynarodowego statystycznego kongresu sir Rawsona Wiliama, wiceprezesów Emila Levasseura i Wilhelma Lerisa, wreszcie sekretarza Luigi Bodisa.

Wiedeń, 27 października. Biuletyn ranny o zdrowiu arcyksiężniczki Małgorzaty brzmi: Noc przeszła stosunkowo spokojnie, nad ranem nastąpił sen krótki przy spokojnym oddechu. Gorączkowa temperatura opadła nieco. Puls zawsze jeszcze silnie przyspieszony.

Wiedeń, 27 października. Ostatni biuletyn, wydany wczoraj o godzinie 8 wieczór o stanie zdrowia arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii, brzmi: Polepszenie pulsu nieustanne, podwyższenie ciepłoty niezbyt znaczne, zresztą stan nie wykazuje wielkiej zmiany.

Wiedeń, 27 października. Na wczorajszej audyencyi przyjmowani byli u cesarza hr. Hohenems, arcybiskup Angerer, ambasador Frankenstein, gubernator Rjeki hr. Zichy, hr. Jan Meran i hr. Hartenau.

Wiedeń, 27 października. Komisya budżetowa obradowała wczoraj nad budżetem ministerstwa oświaty. Przy tytule „Uniwersytety“ zaznaczył sprawozdawca p. Beer, że ministerstwo oświaty spełniło według możności w przeszłym roku wypowiedziane życzenia i oczekiwać należy, że w roku przyszłym reszta potrzeb będzie zaspokojoną. Mowca wspomina o przemienieniu nadzwyczajnej katedry dla higieny w uniwersytecie wiedeńskim na zwyczajną, podnosi potrzebę obsadzenia drugiej w ubiegłym roku preliminowanej katedry psychologii i dostarczenia profesorom potrzebnych urządzeń. Mowca stwierdza zwiększenie zasiłków dla bibliotek w Gracu i Insbrucku, wstawienie kwoty 2000 złr. na sprawienie medycznych dzieł dla mającego powstać we Lwowie wydziału lekarskiego, proponuje wreszcie przyjąć bez zmiany cyfry przedłożenia rządowego, z wyjątkiem wykreślonych tylko 2000 złr. w zwyczajnych wydatkach dla uniwersytetu wiedeńskiego.

Minister oświaty konstatuje na podstawie dotychczasowych w przybliżeniu obliczonych dat, że w ogóle frekwencya w uniwersytetach się zmniejsza. Co do poszczególnych wydziałów, to spostrzeżono ubytek na wydziale prawniczym, mierne podniesienie się frekwencyi na wydziale lekarskim i teologicznym.

Co do wniosku referenta o użycie kredytów ryczałtowych na budowle instytutów i co do innych wydatków na uniwersytety, nie może minister przed porozumieniem się z rządem żadnych dać oświadczeń. Referent godzi się na proponowane przez ministra skreślenie.

Kaizl wyłuszcza życzenia, odnoszące się do uniwersytetu pragskiego i żąda otworzenia katedry dla higieny.

Piniński i Rutowski uskarżają się na zbyt małe opiekowanie się rządu wydziałem rolniczym uniwersytetu Jagiellońskiego, kładą nacisk na systemizowanie katedry dla hodowli bydła, uprawy roli i t. p.

Menger dowodzi, że zbyt szczupłe są dotacye dla bibliotek i żali się, że kwestye socyalno-polityczne z katedry uniwersyteckiej za mało są omawiane; akademie umiejętności również nie zajmują się temi ważnemi kwestyami. Mowca oświadcza się przeciwko zakładaniu nowych uniwersytetów, gdyż przez to zwiększyłoby się napływ proletaryatu do uniwersytetów; natomiast mowca znajduje, iż byłoby odpowiedniem, aby państwo wyznaczyło stypendya dla krajów, pozbawionych uniwersytetu, celem kształcenia lekarzy.

Romańczuk domaga się urządzenia na prawniczym fakultecie w uniwersytecie lwowskim wykładów w języku ruskim, oraz żąda ustanowienia katedry historyi narodu ruskiego na uniwersytecie we Lwowie.

Minister oświaty oświadcza wobec wywodów Pinińskiego i Rutowskiego, że do ministerstwa wniesiono istotnie petycyę w sprawie wydziału rolniczego przy uniwersytecie krakowskim Z systemizowanych katedr jedna obsadzoną została 17 października 1891 roku, druga na wniosek kolegium profesorskiego oddana będzie tymczasowo zastępcy profesora, trzecia zaś nie mogła być obsadzona, ponieważ zarząd oświaty. ze względu na obowiązujące ustawy, nie mógł uwzględnić wniosku profesorskiego kolegium. Zresztą wysłany zostanie do Krakowa fachowy znawca celem osiągnięcia porozumienia z kolegium.

Minister oświaty uznaje potrzebę zakładania katedr hygieny i dwie już założone zostały, mianowicie w Wiedniu i Pradze.

Co do życzenia wyrażonego przez Kaizla, aby założono drugi uniwersytet czeski, minister obiecuje, iż przy innej sposobności wyłuszczy stanowisko zarządu oświaty wobec tego tak daleko idącego i pod względem finansowym tak znacznego żądania; w każdym zaś razie sądzi, że zadaniem ministerstwa jest przedewszystkiem wszechstronnie uzupełnić jeden już istniejący uniwersytet.

Minister obiecał rozważyć życzliwie kwestyę ustanowienia na uniwersytecie lwowskim osobnej katedry dla historyi sztuki i zokomunikował posłom wiadomość, że nadzwyczajna katedra hygieny w Krakowie została już systemizowaną, nie ma jednakże dotychczas jeszcze żadnej propozycyi co do obsadzenia tej katedry, a co do obsadzenia katedry sanskrytu w Krakowie, to sam fakultet krakowski życzył sobie zwłoki.

Minister oświadczył, że z całą uwagą dba o zakładanie instytutów agronomicznych i że nie zaniedbuje nigdy usiłowań celem ściągnięcia wybitnych uczonych zagranicznych do uniwersytetów.

Po oświadczeniach ministra rubryka „Uniwersytety“ została przyjęta. Przy dyskusyi nad rubryką „szkoły wyższe“ referent Beer zaznacza potrzebę fachowego wykształcenia elektrotechnicznego na wzór urządzeń zagranicznych.

Minister oświaty stwierdził, iż frekwencya wyższych szkół technicznych stopniowo się zwiększa, i oświadczył że pilną zwraca uwagę na fachowe wykształcenie elektrotechniczne. Poczem rubryka „Szkoły wyższe“ została przyjęta.

Przy rubryce „szkoły średnie“ referent Beer stwierdza dowiedzioną dbałość ministerstwa oświaty w sprawie zakładania nowych szkół i stopniowego upaństwowienia szkół miejskich, oraz oświadcza, iż solidaryzuje się z zasadą nowego rozporządzenia ministeryalnego i oczekuje reformy planu nauk dla gimnazyów niższych.

Minister oświaty stwierdza wzrost frekwencyi w gimnazyach w roku szkolnym 1891/2 i oznajmia, że i w przyszłości starać się będzie uwzględniać życzenia w sprawie upaństwowienia miejskich szkół średnich, ale na razie żadnych pozytywnych nie może uczynić przyrzeczeń. Sprawa umieszczenia dwóch szkół średnich w Krakowie zostanie w jaknajkrótszym czasie uregulowaną. W kwestyi suplentów przypomina minister, że oprócz 100 posad nadetatowych stworzono 210 nowych posad suplentów a nadto 151 suplentów otrzymało dodatki służbowe, przez co dolę tychże znacznie poprawiono; zapewnia następnie, że akcya w tym kierunku dalej będzie prowadzoną, ale że ze względu na obecne finansowe położenie nie będzie ona mogła na razie przybrać rozmiarów takich jak w latach ostatnich, gdyż przedewszystkiem musi rząd uregulować systemizowanie posad inspektorów szkolnych okręgowych. Nowe plany naukowe dla niższych gimnazyów mają być jeszcze w tym roku szkolnym ogłoszone.

Poseł Kainzl omawia wśród oklasków ostatnie rozporządzenia ministra oświaty w sprawie programu nauk i domaga się polepszenia doli suplentów. Herold omawia akcyę upaństwowienia szkół średnich, która w Czechach nie postępuje naprzód i domaga się założenia czeskiego gimnazyum na Szląsku. Minister, odpowiadając na poszczególne zapytania i kwestye oświadcza, że kwestya opłaty szkolnej jest obecnie przedmiotem narad w komisyi szkolnej i że w tym kierunku spodziewać się można ułatwień, zwłaszcza odnośnie do uwolnień od tej opłaty. Liczba uwolnionych wynosi już dziś 47 % a w rusińskich zakładach 75 %. Zwracając się do galicyjskich posłów, oświadcza minister, że niebawem już założone zostanie gimnazyum państwowe w Buczaczu i załatwioną sprawa nowych gmachów dla dwóch szkół średnich w Krakowie. Zarząd oświaty czuwa troskliwie nad sprawą pomnożenia szkół w Galicyi lecz przedewszystkiém co do miejsc, w których nowe zakłady mają być utworzone, musi wysłuchać opinii rady szkolnej krajowej. Po końcowej mowie referenta izba przyjęła tytuł „szkoły średnie“.

Wiedeń, 27 października. (Z Izby poselskiej). Minister Welsersheimb odpowiadając na interpelacyę w sprawie nieludzkiego sforsowania czwartego batalionu obrony krajowej i w sprawie złego obchodzenia się przełożonych z żołnierzami odpowiedział, że wedle podanych szczegółów polecił zbadać sprawę dokładnie. Kara dwugodzinnego przywiązania do słupa jednego żołnierza została regulaminowo i wedle zeznań dotyczącego żołnierza zupełnie zasłużenie wymierzoną. Fakt czynnego znieważenia rekruta przez podoficera został również poddany dochodzeniu i wedle wojennego prawa ukarany. Wyjątkowe te wypadki dowodzą tylko surowego przestrzegania przepisów. Zeznania żołnierzy dotyczących oddziałów stwierdziły, że w ogólności usposobienie w wojsku zupełnie było zadowalające.

Minister gotów jest wystąpić stanowczo przeciwko wszelkim niewłaściwościom, lecz z drugiej strony musi się zastrzedz przeciwko zarzutom, czynionym obronie krajowej, jakoby niegodnie postępowała i jakoby traktowano żołnierzy niezgodnie z przepisami. Minister obstaje przy tem że urządzenia organizacyjne i cała administracya służbowa daje dostateczną rękojmię i kontrolę, aby przepisy były zachowywane i aby wszyscy żołnierze odpowiednio byli traktowani; zresztą każdemu żołnierzowi przysługuje prawo wnosić prośby i zażalenia i każdy przełożony ma obowiązek uwzględniać życzliwie uzasadnione prośby, a zarazem wpajać przekonanie w żołnierzy, że w obrębie samych urządzeń wojskowych znaleść mogą pewną rękojmię swych praw i interesów.

Z kolei przystępuje Izba do porządku dziennego. Izba przyjmuje wniosek Dipauli'ego, aby zarządzić odpowiednie środki celem złagodzenia biedy, jaka powstała w południowym Tyrolu skutkiem mrozów ostatniej zimy, które wyrządziły znaczne szkody w winnicach.

Następnie toczyła się rozprawa nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, mianowicie nad rozdziałem „bezpieczeństwo publiczne“.

Slavik uważa istnienie własnych dyrekcyj policyi we Wiedniu, Pradze i Pobaczu za niezgodne z ustawą; pyta, jakich rząd użył środków, aby uczynić zadość ustawom zasadniczym, które żądają uregulowania jurysdykcyi w karnych sprawach policyjnych przez osobne ustawy.

Roser użala się na wzmaganie się włóczęgostwa po wsiach. żąda wynagrodzenia za szkody, zrządzone podczas ekscesów, gdyż rząd obowiązany jest czuwać nad utrzymaniem porządku i bezpieczeństwa publicznego. Mowca wspomina o licznych wypadkach przy budowlach, żąda więc ścisłego przestrzegania ustawy budowlanej.

Kaizl uskarża się na postępowanie rządu, gdy robotnicy zakładać chcą stowarzyszenia.

Dworzak domaga się powiększenia stanu żandarmeryi.

Wiedeń, 27 października. *Militärverordnungs-Blatt* donosi:

Cesarz mianował podpułkownika arcyksięcia Leopolda Salwatora komendantem 22 dywizyi bateryi; nadał generałowi porucznikowi Galgoczyemu, komendantowi X korpusu, w uznaniu znakomitej służby w charakterze zastępcy szefa sztabu generalnego, krzyż komandorski orderu Leopolda.

Cesarz mianował generałów-porucznikow: Croy'a, Krieghammera, Kalnokyego i Paara, generałami kawaleryi, generałów-majorów: Voinovitsa, Gustasa, Hauschkę, Bollfrasa, Pokaya, Wersebę, Schilhawsky'ego, Pachhausenheima i Schwitzera, generałami-porucznikami.

Nadto mianował cesarz 27 pułkowników generałami-majorami, 47 podpułkowników pułkownikami, 68 majorów podpułkownikami, 106 kapitanów majorami różnych gatunków broni.

Wiedeń, 27 października. Książe Albrecht Wirtembergski przybył tu dzisiaj rano, celem zawiadomienia cesarza o wstąpieniu króla Wilhelma na tron wirtemberski.

Na dworcu kolejowym ustawiona była kompania honorowa ze sztandarem, nadto przybyli na Dworzec: arcyksiąże Albrecht, namiestnik, komendant miasta i prezydent policyi.

Książę Albrecht Wirtembergski powitany hymnem ludowym, pocałował arcyksięcia w rękę, który go serdecznie powitał. Po przedstawieniu obecnych dostojników pojechał książę Wirtembergski z arcyksięciem do burgu. Książe będzie dzisiaj jeszcze przyjęty na posłuchaniu u cesarza i wyjedzie jutro w tej samej misyi do Petersburga.

Wiedeń, 27 października. Komisya legitymacyjna uchwaliła uznać za ważny wybór Dostala z okręgu miejskiego Tabor i t. d.

Budapeszt. 27 października. Wedle zgodnych doniesień tutejszych dzienników spodziewaną jest już w tych dniach nominacya opata z Martinsberg Vaszarego na prymasa i arcybiskupa w Ostrzychomiu. Równocześnie spiski biskup Csaszka zostać ma arcybiskupem Kalocsy a kanonik Vucetics arcybiskupem w Zagrzebiu.

Serajewo, 27 października. Wczoraj o godzinie 6½ wieczorem dało się czuć w Zworniku przez dziesięć sekund trzęsienie ziemi, mniej więcej w kierunku od północy ku południowi.

Stuttgart, 27 października. Król dał ministrowi wojny rozporządzenie, które z powodu objęcia przez niego rządów ma zawierać także amnestyę dla wojskowych.

Wiesbaden, 27 października. *Nadreński Kuryer* oświadcza, że doniesienia dzienników o zaręczynach włoskiego następcy tronu z rosyjską księżną są bezpodstawne. Giers wyjechał do Włoch jedynie dla poratowania zdrowia. Rudini prosił go o rozmowę, dla której car udzielił swego zezwolenia.

Paryż, 27 października. Na posiedzeniu Izby podczas rozprawy nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych oświadczył minister Ribot na zaczepki Delafossesa, że udział rządu francuskiego w uroczystościach był usprawiedliwiony.

Minister uznaje, że rozdrażnienie umysłów we Włoszech nie stało w żadnym przyczynowym związku z wypadkami z 3 października b. r., ale ponieważ te wypadki miały charakter międzynarodowy, rząd musiał wystosować do biskupów cyrkularz, który przez samego papieża został za usprawiedliwiony uznany. Nikt nie może zaprzeczyć, że biskupi obowiązani są do poważania rządu. (*Oklaski.*) — Zresztą Francya nie taiła Włochom, że demonstracye 2 października były połączone z wycieczkami przeciw Francyi. Włochy wyraziły z tego powodu ubolewanie.

Co się tyczy wpływu Francyi w Egipcie, to tenże podniósł się raczej, Francya nie zrzekła się tam żadnego z wiekowych swych praw. Ostatecznie oświadczył minister, że zbliżenie się Rosyi do Francyi nikogo dziwić nie powinno i jest ono wynikiem dawnej sympatyi i wspólności interesów, a nikt nie wątpi, że ono stanowi nową rękojmię dla pokoju europejskiego. (*Oświadczenia ministra przyjęto żywemi oklaskami.*)

Paryż, 27 października. Rzeka Tet pod Perpiquanem i Ande pod Narbonną znacznie opadły. Burze na wybrzeżach Adryatyckiego morza nie ustają.

Paryż, 27 października. Minister spraw zagranicznych Ribot, we wczorajszej mowie powołując się na zmianę przepisów policyjnych w Egipcie, odezwał się w te słowa: „W taki to sposób bronimy praw naszego stuletniego wpływu w Egipcie. Opinia publiczna w Anglii pojmuje dobrze naszą powinność przypominania rządowi angielskiemu jego zobowiązań w sprawie Egiptu. Oczekujemy ze stanowczością odpowiedzi rządu angielskiego i wytrwale stać będziemy na dotychczasowem stanowisku, a jeżeli wezwani zostaniemy do międzynarodowych rokowań z Europą, celem zasięgnięcia nowych gwarancyj co do Egiptu, to na tej drodze, jak sądzimy, da się usunąć najważniejsza przeszkoda pomiędzy Francyą a Anglią.“

Grenoble, 27 października. Pociąg, idący z Lyon do Grenoble, wykoleił się w Moirans. Zabitych 15 osób, rannych 40.

Londyn, 27 października. Wedle depeszy „Lloyda“ z Falmouth zderzył się wczoraj angielski parowiec „Boston“ z małym okrętem handlowym „Charlwdod“ w kanale La Mache. Okręt handlowy zatonął, a z załogi jego utonęło 16-stu ludzi.

Londyn, 27 paźdz. Ambasador angielski w Konstantynopolu uwiadomił telegraficznie Salisbury'ego, że W. Porta z powodów higienicznych nie pozwala na gromadne osiedlanie się żydów w ogóle, bez względu na to, skąd przychodzą, — a więc nietylko żydów z Rosyi, ale pojedynczym osobom pozwala na osiedlenie.

Dublin, 27 paźdz. Do biura antiparnelowskiego dziennika wczoraj wieczór rzucono bombę. Nikt nie doznał uszkodzenia.

Kopenhaga, 27 października. Deputacya oficerów gwardyi tutejszej wręczyła carskiej parze rosyjskiej w darze z powodu zbliżającego się obchodu srebrnego wesela obraz olejny, przedstawiający wylądowanie carskiej rodziny w Kopenhadze.

Buenos Aires, 28 października. Podczas wyborów na prowincyi przyszło do rozruchów. Policya dała ognia; zginęło wiele ludzi.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 27 października 1891 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	st.
Zjednoczony dług w papierach	91	40
Austryacka renta złota	108	90
5% austryacka renta (marcowa)	101	70
Akcye banku austro-węgierskiego	1003	—
Akcye kredytowe	275	75
Londyn	117	35
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	32½
Dukaty austryackie	5	59
Banknoty banku niemiec. za 100 m	57	70

Wiedeń, 27 października. Ruble papier. 122·75. Cena nafty 18·50—21·25; spirytus 22·62; żyto 10·40; pszenica 10·75; jęczmień 6·40.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Zwraca się uwagę na dzisiejsze ogłoszenie dyrekcyi kolei państwowych, dotyczące budowy domów mieszkalnych dla robotników w Nowym Sączu. 2596 2

Mieszczanin i chłop
w świetle konstytucyi 3 Maja.
Szkic historyczno-społeczny
wyszedł już z druku i jest do nabycia w Administracyi *Nowej Reformy* i w księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie po cenie 30 ct.

Wszelkie papiery wartościowe
banknoty zagraniczne
i monety
kupuje i sprzedaje
pod najkorzystniejszemi warunkami
Kantor wymiany
filii c. k. uprz. galic.
Banku hipotecznego
w Krakowie, Rynek, l. 30.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą **bez doliczenia prowizyi.**

Dom bankowy i kantor wymiany JAKÓBA HOCHSTIMA
Kraków, Rynek główny linia A—B
kupuje i sprzedaje **pod najkorzystniejszymi warunkami** krajowe i zagraniczne papiery, **akcye, listy zastawne, losy, monety,** wymienia wszelkie kupony, wylosowane papiery. — Zlecenia z prowincyi **uskutecznia odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.**

Wszech nauk lekarskich
Dr. Bolesław Nodzyński
były lekarz praktyczny szpitala św. Łazarza, osiadł jako sekundaryusz szpitala powszechnego 2589 1 3
w Bochni.

Korzystny interes.
Poszukuje się zaraz **młodego, inteligentnego człowieka, z kapitałem 200—300 złr. jako wspólnika do założenia bardzo korzystnego interesu.** Zapoznanie się z interesem w przeciągu dwóch dni.
O spieszne oferty uprasza się listownie z podaniem adresu i t. p. do **portyera Hotelu „pod Różą“ przy ul. Floryańskiej,** w celu bliższego porozumienia się z sobą pod lit. **A. B. C.** 2586 1 2

Młody człowiek
(katolik), obznajomiony z czynnościami kantoru wymiany, znajdzie umieszczenie.
August Raczyński.
Dom bankowy i Kantor wymiany w Krakowie, Rynek gł., L. 42, linia A—B. 2590 1 3

Sławne, powszech. doświadczone i wielce cenione
Ziółka zdrowotne Schneberga
nadzwyczaj skuteczne przeciw katarom, kaszlom, chrypce, chorobom krtani, piersiowym itp., również najlepsze ziółka żołądkowe.
Dostać można **w aptece pod Lwem na Kleparzu w Krakowie.** Cena 20 cnt. 2587 1 3

L. 7242.
Konkurs.
Na prowizoryczną posadę **asystenta kasy miasta Rzeszowa,** z płacą rocznych 500 złr. w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs.
Posada ta po roku odpowiedniej służby stale nadaną być może
Podania, zaopatrzone w dowody nieprzekroczonego 40 roku życia, ukończenia niższego gimnazyum lub szkół realnych i złożonego egzaminu z rachunkowości państwowej, wnosić należy do magistratu w terminie **do końca listopada b. r.**
Magistrat miasta.
Rzeszów, 7 października 1891.
2487 3 3 *Dr. Fechtdegen.*

Wiedeński Salon Mód Maryi Leinkram
w Krakowie *etro tu 24*
ulica Grodzka, L. 9, I piętro, obok magazynu pp. Heilmana i Synów,
poleca na sezon jesienny i zimowy wielki zasób **eleganckich kapeluszy damskich i dziecinnych,** ubranych podług francuskich i wiedeńskich modeli, jakoteż i bez ubrania, dalej: **czapeczki ranne i ubranka, żaboty, wieńce i welony ślubne, kwiaty francuskie, pióra strusie i fantazyjne, koronki i tiule różne,** w ogóle wszelkie przybory w zakres modniarstwa wchodzące. Największy wybór **kapotek i czapeczek** dla małych dzieci Przyjmuje także kapelusze do ubierania, pióra do prania i fryzow.
Panienki do modniarstwa są potrzebne.

L. 21.920.
Ogłoszenie konkursu.
Gmina miasta Przemyśla rozpisuje niniejszem konkurs na następujące posady przy przemyskim Magistracie:
1. **sekretarza** z płacą roczną w ilości 1000 złr.;
2. **kancelisty** z płacą roczną w ilości 600 złr.
Posady te nadają nadto prawo do trzech dodatków pięcioletnich (quinqueniów) w wysokości 10% stałej płacy, oraz prawo do emerytury pod warunkami tutejszym miejskim statutem emerytalnym zastrzeżonemi.
Warunki do otrzymania posad tych są następujące:
1. dla osiągnięcia posady sekretarza ukończone studya prawnicze ze złożonemi trzema egzaminami rządowemi;
2. dla posady kancelisty dokładna znajomość manipulacyi kancelaryjnej.
Nadto wymaga się, aby kandydaci na obie posady posiadali dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie, byli obywatelami austryackimi, nieskazitelnego zachowania się pod względem moralnym i politycznym, oraz wieku niżej lat 40.
Posady powyższe zostaną nadane na razie prowizorycznie.
Podania, zaopatrzone w dowody istnienia wymaganych warunków, wnosić należy do Prezydyum Magistratu **do dnia 15 listopada 1891 roku.** 2564 2 3
Z Magistratu miasta.
Przemyśl, 17 października 1891.
Dworski.

Józef Budnicki w Krakowie poleca kamizelki i torby do polowania, oraz pończochy, kamasze płócienne i skórzane.

J. A. RUDOLF w KRAKOWIE
róg ulicy Grodzkiej i Poselskiej,
SKŁAD PŁÓCIEN i BIELIZNY STOŁOWEJ
oraz
szwalnia bielizny gotowej.
Poleca dla Panów:
wszelką **bieliznę** męską z najlepszych materyałów zrobioną, po cenach najprzystępniejszych. **Koszule** po 1.50, 1.80, 2, 2,25, 2.50 i wyżej, **skarpetki, krawatki, chustki, rękawiczki zimowe** itp. — Przy większem zakupnie rabat. 2576 1 5

M. BEYER i SPÓŁKA
Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych.
Skład Fabryczny Towarów Płóciennych.
Kraków, Sukiennice 12, 13, 14,
naprzeciw kościoła N. Panny Maryi,
otrzymali **na sezon jesienny i zimowy**
wielki wybór
staników damskich, sukienek i ubrań dla dzieci trykotowych
w każdej wielkości.
Bielizna męska, damska i dziecinna
w różnych gatunkach i wielkościach,
całe wyprawy dla młodzieży szkolnej
są gotowe na składzie po najniższej cenie.
Płótna krajowe i zagraniczne, oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.
Główny skład
oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męskich, pończoch damskich i dziecinnych. 2398 8 0
Bielizna płócienna i trykotowa Wieleb. ks. Sebastyana Kneippa.
Wielki wybór parasoli bawełnianych, wełnianych i jedwabnych.



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie
w oprawie:
granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.
Czeska agencya 2369 6 0
Ferdynanda Hofmanna, ulica Grodzka, 26.

Dra Lehmanna Pomada na twarz,



sporządzana przez aptekarza **P. Georgievits w Neusatz** jest **ulubionym środkiem toaletowym najzamożniejszego grona pań.** Przy zupełnej nieszkodliwości usuwa pasta owa **stanowczo i najszybciej piegi, plamy wątrobiane, zajadę** i wszystko to, co szkodzi cerze. 2334 9 13
Cena tygla 1 złr. 50 cnt.
Hrabina M. Esterhazy de Galantha [illegible]
Konstatują chętnie, że **Dr. Lehmanna pomada na twarz, jest rzeczywiście całkiem znakomitym środkiem,** który mogę każdemu polecić.“
W Krakowie w aptece p. Leona Rosnera.

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 października 1891 roku,
zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5.—	rano pociąg osobowy z Podgórza - Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia.
5.14	„ „ „ z Podgórza - Bonarki	
2.05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2.27	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2.46	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9.—	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·19	„ „ osobowy z Podgórza - Płaszowa	
9.40	„ „ „ z Podgórza - Bonarki	
3.59	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej
4.44	„ „ „ „ z Podgórza - Płaszowa	
4.56	„ „ „ „ z Podgórza - Bonarki	
6.55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa. Stryja.
7.16	„ „ osobowy z Podgórza - Płaszowa	
7.37	„ „ „ z Podgórza - Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

5.26	rano pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5.41	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6.02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·14	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9 06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Żywca, Mszany Dolnej.
9.18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10.18	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10.37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Półn.]	
10.58	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·38	po południu pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
3·53	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4.12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej. Półn.]	
8.12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Oświęcima.
8.28	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9.20	„ „ pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]	

Odjazd z Tarnowa:
4.30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9.41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:
10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11.59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu pragskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20, od czasu lwowskiego o 36, od czasu wiedeńskiego o 6, od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.
Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym mogą być można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 2347 12

Na dni Zaduszne.
W ogrodzie
naprzeciw cmentarza krakowskiego
przyjmuje się wszelkie zamówienia na
dekoracyę grobów
świeżemi kwiatami itp.,
jak również jest wielki zapas **wieńców suchych i świeżych** po cenie nadzwyczaj niskiej od **40 cent.** do **3 złr.** za najpiękniejszy wieniec.
Poleca się łaskawej pamięci Szanownej P. T. Publiczności 2475 5 6
E. Uklański.
Zarząd ogrodów w Olszy p. Kraków.

Kołdry z watą wełnianą, Kołdry flanelowe, oraz do podróży
otrzymał w wielkim wyborze i poleca
Kazimierz Niesiołowski
w Krakowie
Sukiennice, L. 24—25.
Ceny bardzo niskie. 2294 11

Zadziwiający jest skutek
piegi, nieczystość skóry, plamki żółte i t. p. znikają bezpowrotnie przy **codziennem użyciu**
Bergmann'a mydła liliowego
wyrobu **Bergmanna i Sp. w Dreźnie.**
Na składzie po 45 ct. sztuka w aptece **Leona Rosnera w Krakowie.** 665 32 0

C. k. austryackie koleje żelazne.
Ogłoszenie.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, iż **w dniu 4 listopada b. r.** oddaną zostanie w drodze publicznej licytacyi **budowa mieszkalnych domów dla robotników w Nowym Sączu,** a mianowicie:
a) 68 parterowych domów mieszkalnych, każdy o zabudowanej powierzchni 105 m².
b) 8 jednopiętrowych domów mieszkalnych, każdy o zabudowanej powierzchni 133 m².
c) 68 szop drewnianych, mieszczących drewutnie i wychodki, każda o zabudowanej powierzchni 15.38 m².
d) 16 szop drewnianych, mieszczących drewutnie wraz z śmietnikami, każda o zabudowanej powierzchni 12.50 m².
e) 20 studni.
Budowa podzieloną zostanie na 4 następujące grupy:
Grupa I. 18 domów parterowych, 18 szop drewnianych jak pod c), 1 dom parterowy, 2 szopy drewniane jak pod c) i 5 studni.
Grupa II. 20 domów parterowych, 20 szop drewnianych jak pod c) i 5 studni.
Grupa III. 11 domów parterowych, 11 szop drewnianych jak pod c), 5 domów piętrowych, 10 szop drewnianych jak pod d) i 4 studnie.
Grupa IV. 19 domów parterowych, 19 szop drewnianych jak pod c), 2 domy piętrowe, 4 szopy drewniane jak pod d) i 6 studni.
Oferty pisane na przeznaczonych do tego formularzach, a opiewające na pojedyncze grupy lub też na wszystkie grupy I—IV, wnosić należy do c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie **najpóźniej do d. 4 listopada 1891 do godz. 12 w południe.** Oferty mają być należycie ostemplowane i zapieczętowane, a koperty zaopatrzone napisem: „Offert betreffend den Ausbau der Colonieanlage in Neu Sandez Grupe ....“.
Wadyum, które musi być przed wniesieniem oferty w kasie c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie złożone, wynosi:

dla grupy	Iszej	2430 złr.
„ „	IIgiej	2430 złr.
„ „	IIIciej	2530 złr.
„ „	IVtej	2800 złr.

Plany i warunki budowy przejrzeć można w biurze konserwacyi c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie.
Kraków, 24 października 1891 roku. 2585 1 2
C. k. Dyrekcya ruchu.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest
Dr. Fryd. Lengiel'a Balsam brzozowy
dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dra Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania ehemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej gubi też bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i piegi po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **1 złr. 50 ct.** za dzbanuszek.
Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dra LENGIELA OPO-CRÈME,** doza **60 ct.,** i **Dra LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60** i **35 centów.**
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera, **w Krakowie** u Wiktora Redyka, **w Czerniowcach** u Goliehowskiego nast. Mahl apt., **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas. 2402 4 0

Wszystkie wyroby tańsze od zagranicznych.
Pierwsze Galicyjskie
Towarzystwo tkackie w Krośnie
poleca świeże zapasy słynnych
płócien korczyńskich
własnego wyrobu
od najgrubszych półbielonych do najcieńszych web.
Wyroby krajowej szkoły tkackiej w Krośnie, jak:
Obrusy, Serwety, Chustki, Firanki itp.
Adresować: **Galicyjskie tkactwo w Krośnie,** lub **Centralny Skład pod Prządką we Lwowie.** 2244 13 0
Zamówienia na gotową bieliznę przyjmują się.

Ogłoszenie konkursu.
Wydział powiatowy w Brzesku rozpisuje niniejszem konkurs na **posadę ekretarza Rady powiatowej w Brzesku,** z płacą roczną 1000 złr., z 6-ciu pięcioleciami po 100 złr. i prawem do emerytury po ukończonych 35 latach służby.
Kandydaci, chcący ubiegać się o tę posadę, winni wykazać się:
1. nieprzekroczonym 40 rokiem życia;
2. ukończonemi studyami prawniczemi z 3 egzaminami rządowemi lub stopniem Dra praw;
3. dotychczasową praktyką urzędową.
Posada nadaną zostanie na razie prowizorycznie, poczem nastąpi stabilizacya.
Termin wnoszenia podań do **d. 1 grudnia 1891 r.**
2563 2 5 Prezes
Gostkowski m. p.

Zakład ogrodniczy św. Józefa dla osieroconych chłopców
w Krakowie
przy ul. Karmelickiej, 70,
poleca na obecną porę:
Szczepy owocowe: jabłonie, grusze, śliwki i wiśnie i t. p. sztuka od 50 do 60 ct.; dziczki jabłoni i grusz, trzechletnie 100 szt. 1·50 ct. 1000 szt. 12 złr.; agrest i porzeczki szt. 3 ct. 100 szt. 7 złr.; **Krzewy ozdobne:** Thuje, żywotnik do ubrania grobów od 1 do 2 mtr. wysokości szt. 75 do 2 złr., inne zaś jak: jaśmin, deutzie, spirea etc. 10 do 20 ct. za sztukę, za sto rozmaitych 12 złr. **Cebulki kwiatowe:** hiacyntów do don czek 15, 20 i 25 ct. za sztukę, do gruntu 10 ct. sztuka, 7 złr. 100 sztuk; tulipanów 5 do 8 ct. za szt., narcyzów do gruntu sto sztuk 1 złr. **Sadzonki:** Viola odorata fiołki tak pełne jak i pojedyncze do pędzenia 100 szt. 1 złr. Viola tricolor, bratki, już w pełnym kwiecie i tylko z wielkim kwiatem do ubrania na teraz i wczesną wiosnę do ogrodów i grobów za sto szt. 2 złr. 50 ct., za sztukę 3 ct. 2411 7 8

Wysoką prowizyę, stałą pensyę,
2436 **zaliczki** 7 10
udzielam **każdemu,** kto zajmuje się sprzedażą **losów i książeczek losowych** na raty.
Wechselhaus **H. Fuchs,**
Budapest, Franz Deakgasse 12.

Zarząd dóbr Bierzanów
poczta Bierzanów
sprzedaje swoje z doskonałości znane 2389 8 8
ziemniaki stołowe
z odstawą do domu **po 4 złr. korzec,** albo **100 kilo.**

BIURO
Władysława Świderskiego
w Tarnowie
przyjmuje zamówienia od Nowego Roku na służbę dworską. Również ma do polecenia zaraz 5 kucharzy, 8 ogrodników i kilku leśniczych na ordynaryę, z chlubnemi świadectwami.
Poszukuje **dzierżawy apteki** w zachodniej Galicyi. — **Incasant,** obznajomiony w branży sprzedawania maszyn, znajdzie zaraz umieszczenie. 2546 5 0

Uwagi godne.

	Franko.
Kawa Ceylon najdoskonalsza 5 kilo	złr. 10.—
„ „ celna 5 kilo	złr. 9.40
„ „ dobra 5 kilo	złr 9.—
„ „ perłówka 5 kilo	złr. 10.—
„ Jawa złota 5 kilo	złr. 10.—
„ Moeca 5 kilo	złr. 10.—
„ Domingo celna 5 kilo	złr. 8.40
„ Santos celna 5 kilo	złr. 7.70
Herbata wyborna ½ kilo	złr. 1.30—4.—
„ w proszku ½ kilo	złr. 1.10—1.30
Rum Kuba 3 litry	złr. 2.70
„ Jamaika 3 litry	złr. 3.80
Koniak węgierski 3 litry	złr. 5.20
Treber stary 3 litry	złr. 3.30
Powidła świeże 5 kilo	złr. 1.75—1.90
Śliwki suszone 5 kilo	złr. 1.70—2.—

Winogrona

5 kilo	złr. 2.——2.50
zarazem wysyłam:	2253 11 15
5 kilo salami	złr. 8.70
5 kilo słoniny paprykowanej	złr. 3.60
5 kilo słoniny wędzonej	złr. 3.50
5 kilo słoniny solonej	złr. 3.30
5 kilo szmalcu	złr. 3.70

Tomasz Gurowicz
Budapeszt, Király utcza, 31.

Dachówki falcowane
żłobione, patentowane, szwajcarskie.
Dachówki te łączą w sobie wszystkie strony dodatnie wyrobów tego rodzaju; a mianowicie: lekkością przewyższają wszystkie dotychczas znane, powierzchowność mają piękną i gładką, kolor miły dla oka, na wszelkie zmiany powietrza, a szczególnie na mróz i śnieg wytrwałe; pochyłość dachu od kąta 25° począwszy wystarcza, dlatego też budynki stare kryte gątem lub słomą mogą być bez zmiany konstrukcyi wiązania tą dachówką pokryte.
Zważywszy jednak znacznie niższą premię asekuracyjną przy budynkach krytych dachówką w porównaniu z pokryciem gątem i słomą, dalej absolutną pewność od ognia i trwałość prawie wieczną, to pokrycie dachówką moją wypadnie tańsze od pokrycia nawet gątem i słomą.
Posiadam również dachówki czarne terowane, jak również dachówki rozmaitych form i jakości ze wszystkich krajowych fabryk i t. p.
Posiadam również gatunek dachówek, których krycie wypada o 10% taniej, aniżeli krycie słomą.
Co do przewozu dachówek uzyskałem znaczną redukcyę kolejową. 1082 24 25
Na żądanie przesyłam odwrotną pocztą próbki.
Wiktor Lubliner.
Kancelarya: Kraków, ulica Dietla, 53.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjowski.

Nr. 77. Kraków, Niedziela 3 Kwietnia 1892. Rocznik XI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Ru. Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie, i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Prenumeratorowie *N. Reformy* nabywać mogą, na mocy umowy zawartej przez nas z wydawcą, znane i piękne „ALBUM PAMIĄTKOWE ADAMA MICKIEWICZA“ po cenie wyjątkowo zniżonej. Album to zawiera 70 wielkich i mniejszych rycin, odnoszących się do życia Mickiewicza, od lat dziecięcych aż do zgonu, a nadto obejmuje treściwy życiorys poety.

Cena zwykła wynosi 7 złr. — a dla naszych Abonentów **tylko 5 złr.**, za co już przesyłka nastąpi franko. — Należytość nadsyłać należy do Administracyi naszego pisma.

92

Na podstawie zawartej umowy Prenumeratorowie *N. Reformy* mogą otrzymywać od 1 kwietnia b. r. następujące czasopisma po cenie zniżonej:

„Echo muzyczne, *teatralne i artystyczne“* wychodzące w Warszawie, wraz z dwutygodniowym dodatkiem po następującej cenie:
W Krakowie: kwartalnie **1 złr. 86** ct.
Na prowincyi: kwartalnie **2 złr. 76** ct.

„MYŚL“, czasopismo literackie i naukowe wraz z powieściowym dodatkiem po cenie **1 złr. 50 ct.** kwartalnie.

„NOWE MODY“ po cenie znacznie zniżonej, a mianowicie: **1 złr. 20 ct. kwartalnie.**

Od Administracyi.

Ze względu, że przed świętami czyni się większe zakupna, postanowiliśmy w interesie i kupujących i kupców, wydać nadzwyczajny dodatek inseratowy do numeru „N. Reformy“ z dnia 10 kwietnia b. r. W numerze tym starać się będziemy przedstawić kupującym cały szereg firm krajowych pierwszorzędnych, aby przez to ułatwić stronom trudne często informowanie się, gdzie można najtaniej i najlepiej kupić towar. Ponieważ nadto numer ten wyjdzie w nakładzie zwiększonym i rozesłany będzie po całym kraju, nadarza się przeto dla P. T. Inserentów rzadka sposobność rozpowszechnienia ich ogłoszeń i odniesienia rzeczywistej korzyści.

Zgłoszenia przyjmujemy do dnia 8 kwietnia, późniejsze łatwo z braku miejsca nie będą mogły być uwzględnione.

Kraków, 2 kwietnia.

Czyją jest zasługą, że dwie ważne sprawy ruskie: założenie gimnazyum ruskiego w Kołomyi i poparcie rezolucyj brodzkich — załatwiono w Sejmie krajowym spokojnie, bez wzajemnego drażnienia uczuć narodowych?

Czyja w tem zasługa? Zdawałoby się, że Sejmu, względnie stronnictw polskich i klubu ruskiego, bo one jedynie były tutaj wyrokującemi czynnikami. Innego przekonania są korespondenci dwóch pism: *Czasu* i wiedeńskiej *Neue Freie Presse*. Dziwna harmonia zapanowała znowu w zapatrywaniach korespondentów obu tych dzienników. I tak w telegramie ze Lwowa zapisuje *Neue Fr. Presse* w numerze porannym z 31 marca następującą wiadomość:

„Usiłowaniom namiestnika hr. Badeniego powiodło się skłonić wszystkie polskie grupy poselskie w Sejmie do jednogłośnej uchwały rezolucyi, wzywającej rząd do założenia gimnazyum ruskiego w Kołomyi. Słychać, że aktywowanie tej nowej ruskiej szkoły średniej nastąpi już w najbliższym roku szkolnym, przez co się spełni gorące życzenie Rusinów. Wskutek takiego przez rząd zajętego stanowiska, porzucili posłowie ruscy dnia 30 b. m. zamiar wywołania dłuższej rozprawy nad petycyą wiecu ruskiego w Brodach o zaprzestanie prześladowania Rusinów, tak, iż petycya ta wbrew oczekiwaniom bez wszelkich zajść odstąpioną została rządowi do załatwienia.“

Zaś lwowski korespondent *Czasu* pisze we wczorajszym numerze tego pisma w tej samej sprawie:

„I nie ulega wątpliwości, że innym razem byliby Rusini gwałtownie protestowali i rzekome krzywdy przytaczali, ale teraz nie powiedzieli ani słowa. Tak samo w sprawie założenia gimnazyum ruskiego w Kołomyi nikt nie zażądał głosu; rzecz została uchwalona bez jednego słowa dyskusyi. Nie należy z tego wyprowadzać daleko sięgających wniosków i nie należy się łudzić tą pojednawczością usposobień, ale w każdym razie tak gładkie przeprowadzenie dwóch spraw ruskich, w czem upatrywać można słusznie znaczny sukces dla Namiestnika, wywołała dobre wrażenie szczególnie w Wiedniu, zwłaszcza wobec tak gwałtownych sporów narodowościowych w Czechach. W zachowaniu się Rusinów jest zapewne dyplomacya i wyrachowanie, ale nie mniejszą zapewne rolę odgrywa także zamięszanie między nimi. Grono posłów ruskich jest rozbite, a to rozbicie tem wybitniej na jaw występuje, gdy Romańczuk który ich prowadził, jest jeszcze ciągle chory.“

Sprawdzamy tedy przedewszystkiem w oczy bijącą i tendencyjną zgodę w politycznych zapatrywaniach korespondentów *Czasu* i *Neue Fr. Presse*.

Inna rzecz, czy wiadomość kolportowana przez tych urzędowych korespondentów jest prawdziwą, — powtóre, czy aplikowana w tej formie, oddziałać może korzystnie na stosunki polsko-ruskie?

Co do kwestyi pierwszej, to pozwolimy sobie bardzo wątpić o tem, aby wszystkie kluby sejmowe do tego stopnia pozbawione były ducha inicyatywy i niezależności, iżby w sprawach tego rodzaju ulegać miały wpływom namiestnika. Przecież przy głosowaniu nad reformą ordynacyi wyborczej hr. Kazimierz Badeni stanął po stronie tak wybitnej mniejszości, że o dominującem jakiemś i decydującem jego stanowisku w Sejmie mówić się nie powinno. Nadto twierdzenie, że to, co zrobił Sejm, nie jest „sukcesem“ jego, lecz namiestnika, i to nie jako posła, lecz jako reprezentanta rządu, — twierdzenie takie jest po prostu obrazą reprezentacyi kraju, której odmawia się zdolności i woli do powzięcia decyzyi w ważnych sprawach.

Korespondent *Czasu* cieszy się, że tendencyjna jego wiadomość „dobre wrażenie sprawi w Wiedniu“ — i przypomina przy tem Czechy. Właśnie wspomnienie to ochłodziéby musiało zapały rządu do pojednawczej akcyi namiestnika Galicyi, — bo rząd nie zapomniał chyba, że klęskę, jaką poniósł w sprawie ugody czesko-niemieckiej, ma w pierwszym rzędzie temu do zawdzięczenia, że w pośredniczeniu między Czechami i Niemcami posunął się za daleko.

Zdrowy zmysł polityczny domaga się zatem, aby w sprawach polsko-ruskich, które rozstrzygane być mogą w Sejmie bezpośrednio przez reprezentantów obu narodowości, nie uciekano się pod opiekuńcze skrzydła rządu, gdy rzecz załatwić można bez jego interwencyi.

O Morskie Oko.

W odpowiedzi na interpelacyę Koła polskiego w sprawie zatargu o Morskie Oko wyjaśnił był minister Zaleski, że w obecnem stadyum sprawa ta dzieli się na 3 fazy, zupełnie odrębne, które niezawiśle od siebie roztrząsane być muszą. Pierwszą jest spór prywatny hr. Wład. Zamojskiego przeciw ks. Krystanowi Hohenlohemu o prawo własności spornych parcel nad Morskiem Okiem i Czarnym Stawem, drugą sprawa obrazy sądu galicyjskiego przez urzędników ks. Hohenlohego i żandarmów węgierskich, trzecią wreszcie sprawa uregulowania granicy politycznej między Galicyą a Węgrami nad Morskiem Okiem. Co do pierwszej oświadczył minister, że władze polityczne w roztrząsanie sporu prywatnego wdawać się nie mogą; co do drugiej zapewnił, że rząd zajął się energicznie sprawą obrazy austryackiej komisyi sądowej i że po przeprowadzonem dochodzeniu winni do surowej pociągnięci zostaną odpowiedzialności; co do trzeciej wreszcie oznajmił, że sprawa uregulowania politycznej granicy, po zgromadzeniu odnośnych dokumentów w krótkim czasie załatwioną zostanie.

W tych dniach rozstrzygnął sąd najwyższy w Peszcie prowizorycznie prowadzony spór cywilny pomiędzy ks. Hohenlohe a hr. Wład. Zamojskim. Wyrokiem tego sądu zniesione zostały orzeczenia sądów węgierskich dwu pierwszych instancyj w Starej Wsi i w Koszycach, przyznające prawo własności spornych parcel ks. Hohenlohemu a ostateczne rozstrzygnięcie sporu cywilnego odroczonem zostało do chwili załatwienia sprawy politycznej o granicę pomiędzy Galicyą a Węgrami.

Obecnie zbliża się ostatni a najważniejszy okres sprawy, mianowicie załatwienie sporu politycznego i uregulowanie granicy węgiersko-galicyjskiej przez ministerstwo. Nie od rzeczy będzie wobec tego przypomnieć dziś w przededniu rozstrzygnięcia tej ważnej sprawy, jakie argumenta i podstawy swych roszczeń przytaczają obie strony sporne i na jakich danych oprzeć się winien sędzia, któremu przypadnie w udziale wydać stanowcze a tak doniosłe, nietylko dla stron spór wiodących, ale i dla całego naszego kraju, orzeczenie.

Jak daleko pamięć i tradycya górali zakopańskich sięga, sporne parcele były zawsze wspólną własnością obszaru dworskiego i gminy Białki, przyległej do Zakopanego. Terytoryum sporne, jak za tem niezliczone pisane i niepisane przemawiają dowody, należało politycznie do dawnego polskiego starostwa nowotarskiego, a przeto razem z przejściem Galicyi pod rządy austryackie weszło jako część składowa wraz z całym krajem do kompletu krajów Przedlitawii. Jako dowód najpoważniejszy i rozstrzygający przedstawiono ministerstwu węgierskiemu autentyczne przywileje królów polskich, nadające sołtysom białczańskim prawo pasania bydła na całym spornym obszarze. Kiedy w roku 1824 Homolacsowie nabyli od skarbu austryackiego dobra zakopańskie, stali się posiadaczami spornych parcel nad Morskiem Okiem, i wówczas na myśl nikomu nie przychodziło kwestyonować czy to prawo własności dziedziców Zakopanego do spornych parcel, czy też polityczną granicę pomiędzy Galicyą a Węgrami. Że tak jest, tego dowodzą: a) współczesne dzieła geograficzne i mapy, jak dzieło Hacqueta z roku 1794, który z polecenia rządu austryackiego objeżdżał Karpaty i opisywał szczegółowo granice; b) opis urzędowy granicy, sporządzony przez c. k. komornika Merunowicza w r. 1824 przy oddawaniu Homolacsowi posiadania skarbowych dóbr Zakopane; c) dokument, podpisany przez Homolacsa, właściciela Zakopanego i Palocsaya, dawnego właściciela Jaworzyny, mocą którego Homolacs uznawał pretensye Palocsaya do terytoryum, o które się dziś rozchodzi. W akcie tym sporne parcele oznaczone są jako leżące na oryginalnej mapie katastralnej galicyjskiej w gminie galicyjskiej Brzegi.

Sprawozdania z komisyj, odbytych dawniej już w sprawie uregulowania granicy przy Morskiem Oku, mapy katastralne galicyjskie, księgi urzędu podatkowego w Nowym Targu, a w końcu zaprzysiężone zeznania, przesłuchiwanych w r. 1891 w sądzie nowotarskim sołtysów białczańskich, którzy pamiętają, jak Homolacsowie sporne parcele odbierali w posiadanie od rządu austryackiego — oto szereg wymownych świadectw i dokumentów na udowodnienie prawa Galicyi w ogólności, a hr. Wł. Zamojskiego w szczególności do posiadania i własności spornych parcel.

Ks. Hohenlohe na udowodnienie swych roszczeń oprócz gołosłownych zaprzeczeń nie przedstawił żadnych dowodów, a jedyny dokument, na jakim się opiera, jest akt Homolacsów, wyżej wzmiankowany, a w którym ci poprzednikowi jego Palocsayowi przyznają prawo własności spornych parcel. Co do tego dokumentu rzeczą sądów będzie orzec, ile on wart, zwłaszcza że nigdzie w księgach katastralnych i tabularnych nie uwidoczniono tego przeniesienia własności, które mogło mieć kiedyś walor, lecz dawno zasiedzianem zostało.

Sprawa politycznej granicy pomiędzy Galicyą z Węgrami łączy się tu tak ściśle ze sprawą prywatną ks. Hohenlohego i hr. Zamojskiego, że nie podobna ich niemal rozdzielić, a nie ulega żadnej wątpliwości, że orzeczenie w sprawie politycznej pociągnie za sobą równobrzmiący wyrok w sporze prywatnym.

Charakterystyczną cechą całej tej sprawy i całego sporu jest to, że obu spór wiodącym stronom nie chodzi o istotną wartość samego skrawka ziemi pokrytej nagiemi skałami, ale że chodzi tu o rzeczy donioślejsze. Wprawdzie i obszar 900 morgów kwadratowych składający owe 3 parcele mógłby obudzać zaborcze chęci stron wojujących — ale w danym wypadku motorem sprawy są wręcz odmienne czynniki, które nadają całemu zatargowi zupełnie odrębny charakter. Po stronie węgierskiej czynnikiem takim jest umiejętne podniecenie przez ks. Hohenlohego ze stanowiska szowinistycznego, dumy narodowej węgierskiej. Rozsądny i egoistyczny przeciwnik, lubo sam Prusak z rodu, umiał nagle w imię dobrze zrozumianego własnego interesu przywdziać płaszczyk węgierskiego patryoty i tem zdobyć sobie poparcie miejscowych władz węgierskich.

Po stronie naszej, czynnikiem który nas pobudza do energii w obronie słusznej sprawy, jest gorąca miłość tego uroczego zakątka i przeświadczenie o zasadniczości naszych żądań. Podczas gdy Hohenlohe upiera się stanowczo dla dogodzenia chwilowej zachciance i dla postawienia na swojem, podczas gdy dla niego ten skrawek nagich skał nie ma żadnej wartości i o tyle tylko może mieć znaczenie, że zaokrągla mu obszar polowania — dla nas posiada on cenę niezmierzoną: *pretium affectionis*, której wartość podnosiły wieki posiadania. Gdy w Węgrzech mało kto wie o Morskiem Oku i Czarnym Stawie, u nas ten kąt ziemi, jeden z najromantyczniejszych na całym Polskich krain obszarze, znanym jest każdemu dziecku. Pielgrzymuje w te miejsca rokrocznie Polska cała, aby zachwycać się pięknościami o których tyle prawi literatura, poezya polska. Ten narodowy pietyzm, pełen kultu dla tych pereł tatrzańskiej przyrody, jest najważniejszym dla nas bodźcem do bronienia nasłuszniejszych a praw naszych.

Wobec wagi, jaką społeczeństwo polskie przywiązuje do tej sprawy — wobec zainteresowania, jakie ona budzi na całym obszarze Polski — wobec pietyzmu, jakim kraj cały otacza uroczy kąt Tatr polskich, niepomyślny dla nas wynik sporu, boleśnie dotknąłby całe polskie społeczeństwo, gnębione i tak już bezlitościwie przez wroga słowiańszczyzny i cywilizacyi.

Ufni w słuszność sprawy, odwołujemy się że do poczucia sprawiedliwości węgierskich mężów stanu, którzy sprawę rozstrzygać będą, a naszym władzom przypominamy raz jeszcze obowiązek bronienia praw mieszkańców kraju przed gwałtem i napaścią. Sytuacya nad Morskiem Okiem nie jest dziś do lekceważenia — a przyjść może do najsmutniejszych następstw, jeżeli ludność miejscowa czując się pozbawioną opieki — sama zacznie bronić swych praw, swej ziemi i swej własności.

RACŁAWICE.

Póki z damy się ciemięzyć?
Dalej bracia do oręża!
Kto chce umrzeć lub zwyciężyć,
Ten prawie zawsze zwycięża.
(Pieśń z r. 1794).

W chwili, gdy nieśmiertelnej pamięci Tadeusz Kościuszko na czele zaimprowizowanej armii wyruszał z Krakowa, pilnowało Polski 26 tysięcy Moskali, z których sześć tysięcy zajmowało Litwę, a dwadzieścia Koronę.

Bezpośrednio przed sobą miał Najwyższy Naczelnik połączone oddziały: Tormasowa, Łykoszyna i Ekespara, nad którymi dnia 2 kwietnia 1794 roku objął komendę generał Denissów.

Główny zastęp tych sił zajmował dnia 3 kwietnia Skalmierz, a składał się z czterech batalionów piechoty, dwóch batalionów strzelców, ośmnastu szwadronów jazdy regularnej, trzech pułków kozaków i dział 23. Nadto na lewem skrzydle Moskali w Koszycach stał podpułkownik Friesel z czterema szwadronami huzarów.

Tego samego dnia, Denissów dowiedziawszy się, iż Kościuszko ciągnie ku Skalmierzowi, a chcąc go zewsząd otoczyć, posłał Łykoszyna z batalionem piechoty do Koszyc w pomoc Frieslowi, a Tormasowa i Rachmanowa z czterema batalionami, sześcioma szwadronami, dwoma pułkami kozaków i 14 działami do Działoszyc.

Ruchy te moskiewskiego generała, przedsięwięte według ówczesnej taktyki Moskali, polegającej na wszechstronnem otaczaniu nieprzyjaciela, umożliwiły Kościuszce rozpoczęcie akcyi wojennej zaczepnem działaniem.

Wyszczególnione wyżej siły Tormasowa i Rachmanowa równały się, razem wzięte, półszosta tysiącom bagnetów i szabel; nasz wódz miał przeciw nim 4 bataliony, 26 szwadronów, dział 11 i około tysiąca kosynierów, czyli razem do sześciu tysięcy ludzi; mógł więc śmiało uderzyć na te, jeżeli nie słabsze, to przynajmniej nie silniejsze od zaimprowizowanej armii jego, nieprzyjacielskie zastępy.

Ze sposobności skorzystał Kościuszko bezzwłocznie i wyruszywszy w nocy z dnia 3 na 4 kwietnia ku Działoszycom, stanął w piątek dnia 4 kwietnia przed wsią Kościejową, niedaleko Racławic.

Tu przednia straż nasza spotkała awangardę Moskali, która cofnęła się szybko ku swoim, zajmującym tak zwaną Kościejową górę.

Kościuszko rozwinął swą armię naprzeciw tej góry, na wzgórzu, oddzielonem od niej doliną, opierając owe prawe skrzydło o głęboki parów, a lewe zasłaniając laskiem, od którego ku pozycyi Moskali, prostopadle do naszego szyku, ciągnęła się lesista przepaść, zamknięta od strony nieprzyjaciela wzgórz szeregiem.

Od środka naszej pozycyi, w tym samym mniej więcej kierunku, prowadziła wąwozista, głęboko w teren wżłobiona droga.

Droga ta spadała po pochyłości zajętego przez naszych wzgórza, przecinała dolinę, oddzielającą to wzgórze od kościejowskiej góry i wstępowała na tę ostatnią, po zwróconym ku polskiej pozycyi jej stoku.

Naprzeciw tej drogi postawił Kościuszko bateryę, złożoną z sześciu armat, obok nich, w samym środku swego szyku, kosynierów, wspartych dwiema trzeciego i tyluż kompaniami szóstego regimentu piechoty. Resztą swej artyleryi i półbatalionem piechoty obsadził lasek, zasłaniający część frontu lewego skrzydła, na którem pod wodzą generała Zajączka stanęło półtora batalionа piechoty i cała nasza jazda; prawe wreszcie pomiędzy kosynierami, a wspomnionym wyżej parowem zajęła reszta naszej piechoty.

Pożycya obrana przez Najwyższego Naczelnika była bardzo korzystną, szczególnie z tego względu, iż lasek przed czołem lewego skrzydła nie pozwalał nieprzyjacielowi dokładnie ocenić sił naszych, podczas gdy ze wszystkich punktów polskiego stanowiska, można było z łatwością przejrzeć cały szyk bojowy.

Od pierwszej do trzeciej z południa stały wojska nieprzyjacielskie bezczynnie naprzeciw siebie, po za doniosłością armatniego wystrzału, jakby wyzywając się wzajem do rozpoczęcia boju.

Kościuszko widząc górującą pozycyę nieprzyjacielską i znakomitą odporność swojej, nie chciał pierwszy rozpoczynać walki — wodzowie moskiewscy nie zbyt zgodni i zazdroszczący jeden drugiemu starszeństwa, również się ociągali. Wreszcie około trzeciej godziny, powtarzając na mniejszą skalę błąd Denissowa, rozdzielili swe siły na trzy kolumny.

Z tych jedna pociągnęła po za wzgórza naprzeciw naszego lewego skrzydła, by mu zajść z boku, druga ruszyła wprost na nasz środek, a trzecia podążyła po za las, położony przed naszem prawem, by z tej strony Kościuszkę oskrzydlić.

Niezgrabny ten manewr wyzyskał nasz wódz po mistrzowsku.

Skoro środkowa kolumna, mająca najkrótszą drogę do przebycia, zsunęła się nieco po stoku Kościejowskiej góry i rozpoczęła gwałtowną kanonadę, na środek polskiego szyku, Kościuszko kazał jej odpowiedzieć kilkunastu działowemi strzałami, a nie tracąc czasu, zwinął kosynierów i cztery kompanie piechoty w kolumnę szturmową, zagrzał kilku słowy i pchnął do ataku.

Ludzie co czoło tej kolumny składali, od wczoraj zaledwo byli żołnierzami — żaden z nich gwizdu kul nie słyszał, a przecież teraz stopieni w jeden zastęp, niby biała lawina, przesypana czerwienią krakusek, a stalową kos szczecią poszyta, ruszają odważnie naprzód, wśród gromkich okrzyków: „vivat wolność! vivat Kościuszko!“

Na bateryi moskiewskiej błysnęły lonty, ognista wstęga przeleciała wzdłuż paszcz armatnich i pierwsza salwa śmiertelna powitała białą lawinę, toczącą się głęboką drogą po stoczystości pagórka ku dolinie, oddzielającej go od Moskali.

W lawinie zawrzało, zakotłowało, ale pęd jej ani na mgnienie oka nie zwolniał... Vivat wolność! vivat Kościuszko! i pędzi naprzód niepowstrzymana.

Artylerzyści moskiewscy uwijają się z szaloną szybkością — już armaty przetarte, już ponabijane — już błysły lonty i po raz wtóry zionęły paszcze czarne, zasypując lawinę gradem kartaczy...

Lecz lawina i tym razem nie zwolniła biegu — zagrzmiała jeno okrzykiem: „vivat wolność! vivat Kościuszko! i jakby jej nowych sił przybyło, wbrew prawom ciężkości, toczy się szalonym pędem w górę, ku armatom...

Z gorączkowym, rozpaczliwym pośpiechem, kręcą się przy nich kanoniery — pot spływa strugami z pod kaszkietów, drżą ręce ze wzruszenia i pośpiechu — już działa po raz trzeci nabite, już lonty wzniesione — zapóźno! bo już baranki od krakusek Głowackich i Swistackich zmiatają proch z armatnich panewek, już biała lawina zalewa armaty, a ostre kosy dzwonią w takt śmiertelny nad głowami Moskali...

Piechota moskiewska spieszy artyleryi na pomoc — skrzyżowały się kosy i bagnety — chwilę, mgnienie oka zawrzała walka i znów biała lawina toczy się po świeżej kwietniowej murawie, pędząc przed sobą pierzchające hufce Moskali, a za sobą ścieląc szlak krwawy, wymoszczony trupami najezdników.

Chyżo pierzchają Moskale; ochoczo, z prawdziwie krakowską fantazyą ścigają ich kosyniery, jakby szli z dziewojami w tańcu. Lecz od szerokich kos zamachów ręce już mdleć zaczynają, pot strugami spływa z pod krakusek, a od szybkiego biegu tchu w piersiach zaczyna brakować...

Co raz bardziej zwalnia się chyżość pogoni, coraz więcej najezdników wymyka się z żelaznych kos uścisków — w tem zadrżała ziemia na lewo, powietrze się wstrzęsło jakby zmącone podmuchem uraganu — to w sam czas pchnięta przez Zajączka z lewego skrzydła brygada kawaleryi narodowej, błyszcząca okazale stalą i karmazynem, wsiada na karki pierzchających Moskali...

W czasie tego świetnego ataku, nasze lewe skrzydło, zaręczyło się w gorący bój ogniowy, z prawo-skrzydłową kolumną nieprzyjacielską.

Grenadyery „imperatorowej“, chociaż dziesiątkowani ogniem polskiej piechoty i artyleryi, posuwają się wytrwale naprzód, narażając naszych swą palbą na dotkliwe straty... W tem Najwyższy Naczelnik, upewniwszy się o stanowczem rozbiciu środkowej kolumny, przybywa na lewe skrzydło, chwyta półbatalion regimentu 2go i zachęciwszy kilku gorącemi słowy, rzuca na Moskali. Na ten widok milknie ogień polskiej piechoty, chylą się bagnety, gromki okrzyk hura! przebiega szeregi i bataliony nasze uderzają zuchwale na nieprzyjaciela. Ten odpowiada tym samym okrzykiem i z pochylonemi bagnetami rusza do ataku — na kilkanaście kroków jednak przed naszym frontem nie staje mu serca — łamie swe szeregi i pierzcha w nieładzie...

W tej samej niemal chwili, lewo skrzydłowa kolumna moskiewska, która miała najdłuższą do przebieżenia drogę, zjawia się za parowem, o który opartem było nasze prawe skrzydło i rozwinąwszy się okazale, zdumionem okiem spoziera po pobojowisku, zasłanem trupami najezdników, i po tumanach kurzu, w których nikną ich niedobitki.

Wobec takiego widoku, wódz jej nie próbował forsować przejścia przez parów, lecz przesławszy naszym kilkanaście strzałów działowych, zwinął swą kolumnę i cofnął ją chyżo śladem dwóch innych jej towarzyszek.

Była ósma wieczór — słońce od dawna już skryło się gdzieś za widnokręgiem — blady dwurogi księżyc spojrzał z jasnego nieba i srebrzystem światłem oblał racławickie pola, a na nich wśród potrzaskanych lawet i jaszczyków, wśród dział zdobytych, z poszarpanym u nóg sztandarem „imperatorowej wszech Rosyi“ największego z bohaterów Polski, otoczonego radośnym tłumem sukman i barwnych mundurów, wykrzykujących w upojeniu zwycięztwa i radości: „vivat naród! vivat wolność! vivat Kościuszko!“

Eustachy Śmiałowski.

Sejm krajowy.

Lwów, 1 kwietnia.

(*Sprawozdanie z XVII posiedzenia, 3 sesyi VI peryodu*).

(*ad.*) Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godz. 10 min. 30. Pos. Kprytowski otrzymał 8 dniowy urlop. Pos. Sawczak popiera petycyę gmin Nowa Wieś i Łosie w powiecie nowosądeckim o wynagrodzenie szkód, zrządzonych przez dziki.

Z porządku dziennego przekazano komisyi administracyjnej w pierwszem czytaniu sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia reprezentacyi powiatowej w Wieliczce na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 80.000 złr. i takież sprawozdanie o czynnościach przygotowawczych w celu urządzenia kolonij rolniczych i poprawczych. Sprawozdanie Wydz. kraj. w przedmiocie reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych odesłano do komisyi prawniczej a sprawozdanie z petycyi gminy Berehy górne i Wydziału powiatowego w Lisku o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów utrzymania w Budapeszcie Józefiny i Michała Łużańskich, przekazano komisyi budżetowej.

Pos. Skałkowski uzasadnia wniosek w sprawie uwolnienia i nadal właścicieli majętności tabularnych od opłat narzecz funduszu propinacyjnego od zakładania nowych gorzelń, browarów i miodosytni. Mowca odwołuje się do istniejącej pod tym względem praktyki, która według interpretacyi ustawy z r. 1875, przyjętej przez ministerstwo spraw wewnętrznych, zmusza właścicieli nowych gorzelń do opłacania po 2000 złr. Wniosek odesłano do komisyi administracyjnej.

Pos. Emil Torosiewicz z iście szlacheckiem zacięciem i werwą uzasadnia swój wniosek o wyznaczenie zakonowi zreformowanych księży Bazylianów we Lwowie zasiłku ze skarbu krajowego w kwocie 2000 złr. „Wniosek mój woła mowca z emfazą — przyjdzie i przyjść musi na porządek dzienny (*Głosy: Oho!*) w Sejmie katolickim, w Sejmie polskim, gdzie szlachta jest w większości, a książę Sanguszko marszałkiem.“ W dalszym ciągu unosi się mowca nad poświęceniem i zasługami Bazylianów w kraju, a oburza się zepsuciem i rozpustą, jaką szkoły u nas szerzą w ogóle. Wnioskodawca prosił o odesłanie swego wniosku do komisyi szkolnej, zgodził się jednak wskutek przedstawienia ks. Czartoryskiego na przekazanie go komisyi budżetowej. Imieniem Rusinów złożył ks. Siczyński oświadczenie, że głosować będą przeciw odesłaniu tego wniosku do jakiejkolwiek komisyi. Ostatecznie małą większością głosów, (unii konserwatywnej) odesłano wniosek do komisyi budżetowej.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisyi drogowej w przedmiocie organizacyi oddziału technicznego Wydziału krajowego i technicznej służby dróg krajowych (Sprawozdawca p. Gustaw Romer). Wnioski komisyi zostały [illegible] dzielskiego tej treści: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w przedmiocie zaprowadzenia szkoły konduktorów drogowych przedłożył Sejmowi na najbliższej sesyi szczegółowy program tak co do programu nauk, jak co do kosztów, któreby mogły w przyszłości fundusz krajowy obciążyć.

Następnie przyjęto także bez rozpraw sprawozdanie komisyi przemysłowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego o przemysłowych szkołach uzupełniających. (Sprawozdawca p. Rutowski.)

Z kolei p. Adam Sapieha zdawał imieniem komisyi gospodarstwa krajowego sprawę o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie podniesienia hodowli bydła. Nad tym przedmiotem wywiązała się długa rozprawa. (Wnioski komisyi podaliśmy wczoraj; *przyp. red.*) W dyskusyi ogólnej zabrał głos najpierw p. Bobczyński i oświadczył się przeciw nakładaniu na gminy ciężaru utrzymywania buhajów. Mowca zapowiada poprawkę do projektu ustawy w tym kierunku, by tylko te gminy były obciążane, które same tego chcą i mogą podołać ciężarom.

P. Władysław Koziebrodzki oświadcza się za ustawą, którą uważa za epokę w ekonomicznym rozwoju kraju. Pomiędzy poprawą rasy bydła i odpowiednią hodowlą zachodzić musi ścisły stosunek i łączność. Trzeba pod tym względem korzystać z doświadczenia innych krajów. Ustawa powinna zwrócić główną uwagę na naukę podniesienia chowu i utrzymania bydła w mniejszej własności. Mowca zapowiada rezolucyę: by wydano praktyczny podręcznik chowu bydła rogatego, przeznaczony wyłącznie dla mniejszych właścicieli, a któryby uwzględniał różnice stosunków budowlanych w poszczególnych częściach kraju. Druga rezolucya tegoż posła domaga się, by Wydział krajowy polecił nauczycielom wędrownym zająć się popularnemi wykładami o chowie bydła. Co do ilości buhajów w naszym kraju podnosi mowca następujące dane: W całym kraju w roku 1890 było 278 519 cieląt niżej 1 roku, byków po nad 1 rok 99 647, jałówek zdolnych do rozpłodu 420.715, krów 1.291.583, bydła rogatego w ogóle 2,431.751. Licząc przeciętnie po 1 licencyonowanym buhaju na 60 krów, potrzeba dziś 30.000 buhajów. Tymczasem istniejące obory zarodowe nie mogą w żaden sposób zaradzić temu brakowi. Mowca stawia wniosek, by wykonanie tej ustawy było nie na 6, ale na 10 lat rozciągnione.

Pos. Abrahamowicz zaznacza podniesienie się hodowli bydła w ostatnich latach w naszym kraju. Jest to niepospolitą zasługą przewodniczącego Tow. gospodarczego p. Adama Sapiehy. Mowca głosować będzie za ustawą, zdaniem jego jednak zachodzi potrzeba nietylko nadania ustawy, ale także dostarczenia środków do jej skutecznego przeprowadzenia. Ofiara kraju, corocznie 30.000 złr. przez lat 10, jest znaczną, Sejm przed nią zawahać się nie może, ona się opłaci sowicie. Ale zapytuję, co na to wys. rząd? Wniosek, proponowany przez komisyę, wydaje się mowcy zbyt platonicznem żądaniem, zapowiada więc p. Abrahamowicz rezolucyę, wzywającą rząd do większej lub takiej samej ofiary, jaką składa kraj, a radzi akcyę kraju wstrzymać zupełnie aż do chwili, kiedy rząd stanowczego w tym względzie z swej strony nie da oświadczenia.

Ciętą odprawę na ostatnie zwłaszcza wywody dał poprzedniemu mowcy pos. Huryk. Oświadcza się on także za potrzebą skłonienia rządu do znaczniejszych subwencyi, ale nie należy zwlekać akcyi kraju; my popieramy na każdym kroku rząd, on z nas wybiera podatki, ale też gdzie nie ma co brać, tam się traci prawo do brania! Mowca kreśli dosadnie stan gospodarstw włościańskich i wzywa do jaknajwiększego pośpiechu, bo to pierwszy krok do podniesienia ekonomicznego dobrobytu w kraju. (*Oklaski.*)

Pos. Kramarczyk oświadcza, że posłowie włościańscy głosować będą za ustawą projektowaną, a przeciw poprawce p. Abrahamowicza.

P. Struszkiewicz zapuszcza się w 17-letnie dzieje usiłowań podniesienia hodowli bydła w kraju. Punkt ciężkości całej sprawy leży nie w ilości ofiarowanych funduszów, ale głównie w ustawodawczem uregulowaniu sprawy. Rząd swego czasu był dosyć hojnym dla hodowli bydła, zmarł później subwencye z pieniędzy [illegible] dów. Mowca wyłapuje p. Abrahamowicza na niekonsekwencyi w wywodach. Rada w nich zawarta może powstrzymać i osłabić działalność ustawy, powszechnie uznanej za zbawienną. Każde opóźnienie jest dla sprawy samej bardzo szkodliwem.

Komisarz rządowy Łoś zaznacza, że po odniesieniu się namiestnictwa do ministerstwa rolnictwa to ostatnie reskryptem z 18 marca b. r. oznajmiło, iż nietylko można liczyć na subwencye dotychczas udzielane Towarzystwom rolniczym w kwotach 16.000 i 5.500 złr., ale nadto ministerstwo — w razie przyznania mu wyższych dotacyj ze strony Rady państwa nie omieszka także dla Galicyi wyznaczyć odpowiednio wyższej i stałej subwencyi na podniesienie chowu bydła.

P. Rutowski uznaje za fakt niezbity, że dla gospodarstwa rolniczego w kierunku hodowli bydła pora obecna przedstawia się o wiele korzystniej, niż w kierunku produkcyi zboża. Nowe ugody, zawarte z Szwajcaryą a przedewszystkiem z Niemcami, zapewniają nam na cały szereg lat otwarcie targów niemieckich, nadto zachodnie prowincye monarchii coraz bardziej potrzebują dowozu bydła i mięsa z krajów wschodnich. Powinniśmy przeto obecną sytuacyę wszelkiemi siłami wyzyskać i bezzwłocznie do czynnej akcyi przystąpić, zwłaszcza że oprócz usiłowań Towarzystw gospodarczych, wobec niedostatecznych subwencyj rządowych, usiłowań w tym kierunku w kraju dotąd nie było! Wszystkie kraje własnemi siłami coś zdziałały, Galicya jedna nic nie zrobiła! Pod względem finansowym kraj nasz rolniczy żałował każdego centa, by produkcyę swą zwiększyć! Ze strony skarbu państwa płynęły subwencye. Były one zbyt skąpe i niedostateczne, nie odpowiadały wysokości zadania, a przedewszystkiem nie były sprawiedliwe, zwłaszcza że smutny stan naszego gospodarstwa krajowego rządów był winą. Kiedy w latach 1869 — 1880 otrzymaliśmy od rządu w ogóle 110 tysięcy złr. — kwota bardzo małoznacząca — to jednak w r. 1881 rząd łożył 60.000, czyli 49% ogółu tego rodzaju wydatków w państwie, w r. 1882 55%, w 1883 44%. Od tego czasu wynoszą te subwencye 24—26%. Dziś więc wołajmy na rząd! Przedstawmy mu ogrom zadania nie ustawajmy w usiłowaniach, aby ta subwencya była większa. Wobec korzystnych zapewnień komisarza rządowego, żądanie nasze może nie będzie bezowocnem. Ale czy przez to kraj ma się uchylić od spełnienia ciążących na nim obowiązków? Czy to wzmocni stanowisko nasze w tej walce z rządem? P. Abrahamowicz jest mowcą psychologicznym niejako. Przedstawia się jako serdeczny przyjaciel ustawy i wniosków komisyi. Są jednak przyjaciele, od których broń mnie Boże! Zdaje mi się, że ta sprawa w objęciach p. Abrahamowicza usnęłaby na długo. Mowca odczytuje z sprawozdania ustępy, mówiące o ofiarach, jakie inne kraje łożą na popieranie hodowli bydła, — wymienia Tyrol, Morawy, Styryę. „Domagajmy się więc usilnie od rządu, by dał więcej, ale nie spychajmy z roku na rok spraw, które według powszechnie przyjętego uznania, przyczynią się znakomicie do wzmocnienia siły produkcyjnej kraju“. W końcu uprasza mowca, by nie stawiać drobnych poprawek, bo one mogą zaszkodzić przyjęciu samej ustawy. (*Oklaski.*)

Pos. Stan. Badeni powiększa „szereg tych, którzy przez przewodniczącego komisyi gospodarstwa krajowego zostali pobici“. Pociesza go jednak że w tym szeregu stawali niejednokrotnie tacy mężowie jak Hausner, Smarzewski i inni. Mowca podnosi ogromne koszta, jakie ta ustawa za sobą pociągnie. Idąc tą drogą, deficyt budżetu krajowego — i tak już bardzo znaczny — z każdym rokiem będzie niepomiernie wzrastał. Proponowane kwoty w bardzo małej części — zdaniem mowcy — będą mogły być w tym roku użyte. Więc nie w celu nakłonienia do głosowania przeciw ustawie, ale w celu zaznaczenia, że cała Izba powinna ewentualnie podzielić się odpowiedzialnością radzi p. Badeni, by obiedwie pozycye wstawić dopiero w budżet na rok 1893.

Ostatni — w rozprawie ogólnej — zabrał głos sprawozdawca pos Adam Sapieha. Na wstępie rozproszył obawy, jakoby projektowana ustawa pod jakimkolwiek względem mogła nie przynieść korzyści. Jesteśmy ludźmi praktycznymi, praktycznych ludzi [illegible] Wydział krajowy do przeprowadzenia sprawy. Ciężar utrzymania buhajów spadnie na gminy. Skoro jednak chcemy podnieść wartość ich majątku, to słuszna byśmy też podnieśli ciężary. Nie zgadza się mowca z pos. Bobczyńskim, by wykonanie ustawy pozostawić dowolności gmin. Ustawa zmusza, nie pyta każdego, czy chce się do niej stósować. Na rezolucyę pos. Koziebrodzkiego sprawozdawca się godzi, jakkolwiek uważa ją za należącą do przepisów wykonawczych. Jeśli Wydział krajowy otrzyma odpowiednie fundusze, to za lat sześć będziem mieli aż nadto buhajów. Jest w kraju wiele obór, które działają znakomicie. Pos. Hurykowi dziękuje mowca, bo przemówienie jego wykazało, jak ważna jest ta sprawa dla gospodarstw włościańskich. Jednym z głównych powodów tego, że rok rocznie wpływają do Sejmu setki petycyi z powodu głodu, nieurodzaju, wylewów, myszy i t. p. jest jednostronność w rolnictwie włościańskiem. Włościanin nasz wyłącznie produkuje ziarno. Gdyby ta jednostronność panowała w większych gospodarstwach, Sejm musiałby i wielkich właścicieli obdarzać jałmużnami. (*Oklaski*). Trzeba więc i produkcyę włościan oprzeć na podstawach szerszych. Hodowlę bydła podnieść u włościan, znaczy podwoić jego majątek. Rząd — jeśli chce od nas brać — niechaj nam też pomoże, niech nas postawi na nogi, a niech nie podcina ich, jak to przez lat 100 czynił. (*Oklaski i brawa*). Dziś rząd już coś robi, i ministrowie rolnictwa jakichkolwiek odcieni muszą na tej drodze iść dalej, nie żeby nas kochali, ale bo w tem interes państwa. Wydziałowi krajowemu nie będzie więc trudno uzyskać większą subwencyę. Odpowiadając na wywody pos. Badeniego, zaznacza sprawozdawca, że komisya gospodarstwa krajowego, jeśli pozostawiła kiedykolwiek ślady jakie w budżecie, nie potrzebuje się za nie rumienić, ale z otwartem i podniesionem czołem przyznaje się do tego. (*Oklaski*). Deficyt w budżecie co roku się podnosi — to prawda. Ale w jakim stanie Sejmy zastały nasz kraj? I gdzieby był dziś ten kraj, gdybyśmy nie byli większej części tych nakładów poczynili? Wszak chodziło o to, żeby ten kraj żył, żebyśmy wszyscy nie zeszli na dziadów! (*Oklaski*). Albo więc obciążymy budżet, albo cofniemy kraj nasz i cofniemy najdrażliwszą stronę stosunków naszych, bo chodzi o masy małych rolników, którzy w dzisiejszych warunkach po prostu żyć już nie mogą. (*Oklaski*).

P. Abrahamowiczowi dziękuje mowca, że w przemówieniu swojem z wykrzyknikiem postawił słowa: „A co wys. rząd dla nas zrobił?“ (*Oklaski*). Istotnie, pomiędzy tym, co kraj daje, a co rząd daje krajowi, zachodzi bardzo wielka i bardzo niekorzystna różnica. „Proszę jednak p. Abrahamowicza, żeby o tem argumencie nie zapomniał i gdzieindziej. (*Długotrwałe oklaski*), a niechaj będzie tego zawsze pewny, że mu przyklaśniemy, jeśli w Kole polskiem i w Radzie państwa potrafi w tej sprawie zająć stanowisko praktyczne i dla kraju pożyteczne!“ (*Oklaski*).

Następnie przypomina sprawozdawca, że rząd przez trzy lata dawał Towarzystwu gospodarczemu po 50.000 złr. Gdyby taka sama subwencya dawana była przez lat 10 lub 15, dziś nie potrzebowalibyśmy się już nad tą sprawą tak długo rozwodzić. Tempo akcyi należy teraz przyspieszyć a nie powstrzymywać. Podnieść rolnictwo to znaczy podnieść wielkie masy ludu. Podnieść e matervalnie — to znaczy podnieść je też moralnie. My więksi rolnicy nie patrzymy na owies lub pszenicę, ale na tę ideę, która przez podniesienie ludu do lepszej nas wiedzie przyszłości. (*Długotrwałe oklaski*).

W rozprawie szczegółowej, przy poszczególnych paragrafach projektowanej ustawy, stawiano mnóstwo drobnych poprawek. Przemawiali pp. Abrahamowicz, Koziebrodzki, Struszkiewicz, Bobczyński, Stadnicki, Rutowski, Kramarczyk, Huryk, Siczyński, Paszkowski, Rożankowski i inni. Wyjaśnienia dawali oprócz sprawozdawcy członek Wydziału krajowego p Romanowicz i komisarz rządowy Łoś. Ostatecznie przyjęto całą ustawę w drugiem czytaniu wraz z kilkoma stylistycznemi przeważnie poprawkami. Ze względu na spóźnioną porę (godzina 3 popołudniu) marszałek odroczył posiedzenie do godziny 8 wieczorem. Przyjdą więc pod obrady przedewszystkiem zgłoszone do powyższej ustawy rezolucye, następnie wnioski w sprawie podwyższenia płacy nauczycielom ludowym.

Walka z anarchizmem we Francyi.

Wczorajsze telegramy donoszą o nowych aresztowaniach anarchistów, mianowicie na prowincyi w Lugdunie i w Saint Etienne. W Lugdunie pojmano bardzo niebezpiecznego anarchistę Jarroux, u którego znaleziono znaczną ilość dynamitu. W Paryżu także aresztowano jeszcze jednego anarchistę, niejakiego Delannoy, podejrzanego o udział w zamachu przy ulicy Clichy i w kradzieży dynamitu w fabryce pod Avesnes.

Władze przygotowały oprócz tego kilka nowych rozkazów banicyjnych i wysłano polecenie na prowincyę, aby ze wszystkich miast francuskich wydalono anarchistów-cudzoziemców. Poddani austryaccy anarchiści Krach i Rubinstein zwrócili się do ambasadora hr. Hoyosa z prośbą o protekcyę. Ambasador nie mógł jednakże dać zaręczenia za ludzi, których nie zna osobiście. Zresztą żadnych przekroczeń anarchistom tym nie zarzucają; jeden z nich jest krawcem, drugi zegarmistrzem.

Zeznania wszystkich towarzyszów Ravachola jednogłośnie przedstawiają go jako szefa całej grupy czynnych anarchistów i sprawcę zamachu przy ulicy Clichy tak, iż nie może być żadnej wątpliwości co do tożsamości jego osoby, zwłaszcza że pomiary antropometryczne zgadzają się zupełnie z pomiarami, zdjętemi z Ravachola w Saint-Etienne. W mieszkaniu Ravachola znaleziono zamówienie na 1500 nabojów dynamitowych, które miały być użyte do demonstracyj w dniu 1 maja. Środki pieniężne na cele propagandy i na zamachy miał Ravachol i jego partya częścią z fałszowania monety, częścią z rabunku, dokonanego przez Ravachola po zamordowaniu pewnego kapitalisty w Montbrison.

Policya zapewnia, że do demonstracyj 1 maja zrobili anarchiści olbrzymie przygotowania i że dzięki pojmaniu i uwięzieniu najniebezpieczniejszych anarchistów, zwłaszcza zaś Ravachola, Paryż uniknął bardzo poważnego niebezpieczeństwa. Skutkiem tego wzmocniło się stanowisko dyrektora policyi Lozé'go, a komisarz Dresch, który dokonał aresztowania, odbiera mnóstwo powinszowań i przyjmuje deputacye z powinszowaniami. Kelner L'Herot, który dopomógł do pojmania Ravachola, otrzymał 1000 franków nagrody i stał się do pewnego stopnia bohaterem dnia. Publiczność tłumnie ciśnie się do winiarni, w której aresztowano Ravachola i kelner odbiera bajeczne napiwki. Tylko anonimowe listy anarchistów zamącają mu spokój, gdyż anarchiści grożą mu śmiercią.

Szczególne podejrzenie wypowiedziano ze strony radykałów i socyalistów, jakoby zamachy anarchistów i rzekome przygotowania do rozruchów 1 maja były po prostu komedyą, urządzoną przez przeciwników postępu i socyalizmu, jakoby zamachy były sprowokowane przez władze i reakcyonistów. Jeszcze na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej republikańsko socyalistyczny poseł Chassaing powiedział, że zna tylko dwie kategorye anarchistów: płatnych najemników policyi i klerykałów. Paryska rada miejska podziela widocznie do pewnego stopnia to zapatrywanie, gdyż wielu członków Rady podnosi zarzut, że pieniądze na propagandę anarchizmu idą z tajnych funduszów partyi reakcyjnej. W prasie opozycyjnej coraz częściej znajdujemy przypomnienie starej prawniczej zasady: „winien, kto korzysta“ — i na tej podstawie opozycya składa odpowiedzialność za rozwój anarchizmu i za zamachy dynamitowe na klerykałów i reakcyonistów, którzy istotnie przy przyszłych wyborach municypalnych największe osiągnąć mogą korzyści z zaniepokojenia, jakiego doznaje ludność Paryża wobec szerzących się dążności anarchistycznych. Dla poparcia swoich zarzutów dzienniki radykalne przytaczają wiele nazwisk arystokratycznych, zamieszanych do propagandy anarchistycznej, oraz zwracają uwagę na sympatye wielu anarchistów francuskich dla kościoła katolickiego, co zresztą należy raczej do wyjątków, a nie jest bynajmniej powszechnym objawem.

Socyalista Longuet, zięć Karola Marxa, powołuje się na poufne wyznanie byłego prefekta policyi Gragnona z czasów, kiedy powstawać poczęły grupy anarchistów. Pomiędzy anarchistami, jak zapewniał Gragnon, znajdowało się mnóstwo płatnych przez policyę, jakoteż kreatur reakcyi, która opłacała ich usługi.

Niepodobna zresztą uważać anarchizmu francuskiego jedynie za narzędzie reakcyi. Anarchizm powstał samodzielnie jako patologiczny objaw socyalny, związany z wadami i niedomaganiami nowoczesnego życia społecznego. Nie wyklucza to wszakże przypuszczenia, że partye niezadowolone z obecnego stanu rzeczy, usiłując wyzyskać ten ruch na własną korzyść, popierają propagandę anarchistyczną dla wzbudzenia wśród ludności niezadowolenia z republiki i rządów republikańskich, a zarazem dla odstraszenia umysłów od radykalizmu i socyalizmu.

Odwet.

NOWELA.

2 (Ciąg dalszy).

Kaplica, dzieło budowniczego Włocha z piętnastego wieku, przytyka do pionowej skały, a ściana ku jezioru zwrócona jest zupełnie otwartą. U góry oszklona, u dołu żelazną kracianą przegrodą opatrzona. Przez tę przegrodę, w której znajdują się także drzwi, można całe wnętrze, bardzo zresztą płytkiej kaplicy, bez trudu dokładnie oglądnąć. Ołtarz bez ozdób, dwie, trzy, sosnowe ławki, oto wszystkie jej sprzęty. Każda z dwóch bocznych ścian tworzy arkadę — ściana w głębi ma ich dwie. W nich to mieszczą się freski, któremi bazylejski mistrz Stückelberg ozdobił tę kaplicę. Niedawno on je wtedy był ukończył i ztąd *Tellsplatte* nadzwyczajnym tego roku cieszyła się turystów napływem.

Przedmiotem tych fresków, jak już wspomniałem, jest historya Tella i przysięga na *Grütli*. Boczna ściana po lewej ręce przedstawia scenę w Altdorfie, kiedy Tell zestrzeliwszy jabłko z głowy swego dziecka, groźną prawicę z drugą strzałą wyciąga ku Gesslerowi i wyznaje mu otwarcie, że dla niego ona była przeznaczona, gdyby jabłko był chybił. Obraz pierwszej arkady ściany w głębi ma za przedmiot *Tellsplatte* podczas burzy i skok Tella na nią z łodzi; druga arkada tejże ściany przenosi widza do *Hohle Gasse* pod Küssnacht. Gessler ugodzony strzałą w samo serce, pada z konia, a w głębi między drzewami, w świetlanym blasku zachodzącego słońca, nito w aureoli, ukazuje się Wilhelm Tell z łukiem w ręku. Arkada bocznej ściany po prawej ręce mieści obraz przysięgi Szwajcarów na *Grütli*. — Zbyteczna nadmieniać, że freski są godne przedmiotu, jakoż powszechnie za arcydzieło są uznane. Wzory do postaci swego utworu zbierał mistrz w kantonie Uri, i są one portretami żyjących jeszcze po większej części ludzi. Środze się jednak gniewał na artystę ten którego on przedstawił w postaci Gesslera.. —

Prócz owych trzech osób, nikogo więcej nie było na Tellsplatte. Wstrzymałem jednak łódkę, aby i im dozwolić się oddalić. Odwrócony od nich błądziłem wzrokiem po śnieżnych stokach szczytu Uri-Rothstocku...

W tem od Tellsplatte zagrzmiał znany mi dobrze głos:

— *Brawo* Tell, *tak nado, bej w gołowu!* (tak trzeba, mierz w głowę).

Nie było najmniejszej wątpliwości, że to pułkownik ..... to jego głos i jego ulubione przysłowie. Kilkoma uderzeniami wioseł zbliżyłem się o tyle, że wytężając głos, mogłem być usłyszany na Tellsplatte.

— Witaj mi, Mikołaju Wasyljewiczu! — krzyknąłem i całą siłą zacząłem łódkę pędzić do brzegu.

Pułkownik nie wiedział, że przebywam w tych stronach. Nie mało też był zdziwiony tem powitaniem, w rosyjskim wyrzeczonem języku. Zwrócił się do jeziora, ręką oczy przysłonił i zaczął się bacznie wpatrywać w szybko ku kaplicy pomykającą łódkę. Nareszcie poznał.

— A! — krzyknął, zeskakując po granitowych stopniach aż do samego brzegu. — Ty jakim cudem tutaj? Otóż to mi niespodzianka!

— Mnie się nie dziw, pułkowniku, ja tu mieszkam od roku — odrzekłem, przybijając do brzegu, — ale wy?... was ja tu najmniej spotkać się spodziewałem...

Uściskaliśmy się.

— Masz słuszność... gdyby mnie samemu przedwczora był kto powiedział, że się będę włóczył po ścieżkach, któremi ongi chodził Wilhelm Tell, byłbym mu się w oczy roześmiał... A wiesz, tęgi chłop był ten wasz Tell!...

— Ani słowa!

Dwaj towarzysze pułkownika na wpół z zdziwieniem, na wpół z uśmiechem spoglądali na to powitanie.

Mężczyzna mógł mieć lat ledwie nad dwadzieścia i mocno zakrawał na studenta jakiegoś wyższego zakładu. Kobieta także była młodą, młodszą nawet wydawała się od towarzyszącego jej mężczyzny; twarz miała okrągłą, o miłych, acz pięknością nie uderzających rysach, postać nie wysoką i można by ją było łatwo wziąć za podlotka, dopiero co z pensyi wyszłego, gdyby nie swoboda i pewność w ruchach i to coś w spojrzeniu, co dojrzalszą już znamionowało kobietę.

— Twoja łódka? — zapytał pułkownik właściwym sobie lakonicznym sposobem.

— Moja.

— Dźwignie cztery osoby?

— Cztery osoby?

— No: mnie, ciebie i tych tam? — objaśnił, wskazując na swoich towarzyszów, którzy ciągle jeszcze stali u kraty kaplicznej.

— To pułkownik z nimi?

— Jak chcesz: ja z nimi, albo oni ze mną.

— Więc proszęż mnie przedstawić.

— O, jaki formalista! Chodź...

Wznieśliśmy się po stopniach na mały taras przed kaplicą.

— Mój znajomy, porządny człowiek — rzekł pułkownik, zwracając się do mężczyzny i kobiety i na mnie wskazując; — moi znajomi, porządni ludzie — dodał potem, do mnie się zwracając i na nich wskazując. — Dość ci na tem? — zapytał w końcu.

Podałem rękę obojgu nieznajomym z uśmiechem.

— I cóż, dźwignie nas czworo twoja łódka?

— Dźwignie — odparłem.

— Powieziesz na *Grütli*?

— Z ochotą... ale wprzód pułkowniku wypadałoby nam na spotkanie coś wypić. U przystani jest restauracya i dobre tam piwo. Do Grütli więcej jak godzina drogi a na jeziorze skwarno. Jeżeli państwo pozwolicie, to proszę z sobą.

— Kiedy wypić, to wypić... Chodźmy! — zawołał pułkownik ochoczo i podążył pierwszy ku ścieżce, a za nim jego znajomi.

Uwiązawszy łódkę poszedłem i ja za nimi.

Nie uszliśmy jeszcze pół drogi, kiedy naprzeciw nas, zdążając do kaplicy, pojawiło się grono ludzi, złożone z kilku kobiet, dwojga czy trojga chłopiąt i dwóch mężczyzn. Między kobietami, idącemi przodem, ściągała na siebie uwagę jedna strojną, smukłą postacią, wytwornym strojem, który bezspornie damę wielkiego świata zdradzał, i tą pewnością siebie, co na pierwszy rzut oka każe się domyślać osoby, że tak powiem, „wyższego pokroju“, przywykłej do wydawania innym rozkazów. Jeszcze jakie sto kroków, a musielibyśmy się spotkać oko w oko z onem gronem, na wązkiej ścieżynce, dozwalającej tylko dwom osobom kroczyć obok siebie.

Pułkownik z młodzieńcem, idący przedemną i swoją towarzyszką, zasłaniali nas zupełnie, tak że nikt z grona owego nas dotąd dostrzedz nie mógł. I nie myśmy też ujrzeli je pierwsi.

— *La grande demoiselle!* — szepnął pułkownik, obróciwszy się do nas twarzą i zatrzymując nas.

— Ona, tu?... śni ci się pułkowniku... — odparła jego towarzyszka z niedowierzaniem, zręcznem jednak poruszeniem ręki spuściła szybko zasłonę z pokrycia głowy na twarz.

— To ona! — potwierdził młodzieniec — pułkownik się nie myli.

W tej chwili dama, o którą chodziło, zatrzymała się i obróciwszy się do jeziora, przybliżyła do ócz lornetkę, kierując ją na przeciwległy brzeg i wznoszącą się tam grupę gór Uri-Rothstocku, która nadzwyczaj malowniczy przedstawiała widok. Towarzyszące jej grono dam i mężczyzn zatrzymało się także z skwapliwością i uszanowaniem, które najmniejszej wątpliwości nie zostawiały co do służebnego ich do przewodniczki stosunku. Ruch i postawa tejże, przy tem rozglądaniu się po okolicy, miały w sobie coś lekceważącego, niedbałego, jak gdyby była przekonaną, że łaskę wyświadcza cudom przyrody, racząc na nie zwracać uwagę.

Nasza towarzyszka raz tylko na nią okiem rzuciła i kiwnąwszy głową pułkownikowi, na znak, że się z nim zgadza, szybkim krokiem napowrót do kaplicy się puściła. Ledwie za nią zdążyć potrafiliśmy. Grono owe także za nami ruszyło niebawem.

— Wieź nas pan co rychlej na jezioro! — zwróciła się do mnie błagalnym prawie głosem, gdyśmy stanęli u łódki. I nie czekając, aż ją odwiążę, wskoczyła do niej i wiosła jęła zakładać. Pułkownik siadł do steru, młodzieniec zaś pomagał mi w odwiązywaniu węzła, który na nieszczęście tak się był jakoś zaciągnął, że ani rusz go było rozplątać. Już nas dochodziły głosy wykrzykujących pacholąt i można było zrozumieć, że mówią po rosyjsku. Gdyby nie gęste krzaki leszczyny i bukowe drzewka, między któremi ciągnie się ta część ścieżki, moglibyśmy się byli widzieć nawzajem dokładnie. Towarzyszka nasza z niecierpliwości zagryzała usta, lecz ani słowa nie rzekła, bojąc się może, by głos jej nie był usłyszany.

Nareszcie oswobodziliśmy łódkę i zepchnęli na jezioro. Kilkoma uderzeniami wioseł skierowałem ją tak, że nas od kaplicy zakrywał zupełnie gąszcz zarośla. Właśnie wtedy dama ze świtą swoją wstępowała na taras. Milcząc ukazałem pułkownikowi miejsce przeciwległego brzegu, do którego miał sterować i pomknęliśmy naprzód.

— Co to za święty, mamo, ten tam w aureoli? — zadźwięczał po chwili od kaplicy srebrny głos pacholęcia.

— To *Mane-Tekel-Fares* dla twojego ojca, bękart....!

Pułkownik to, stentorowym swoim basem, posłał dziecięciu z łódki tę odpowiedź, — lecz jej nie dokończył, bo rączka towarzyszki naszej zakryła mu usta. Wyraz jej twarzy zdradzał przytem najwyższe oburzenie i przestrach zarazem.

(C. d. n.)

W. Krzysztofowicz
Kraków
Rynek, Linia A—B, 37,
poleca
Restitutions fluit dla koni.
Proszek korneyburgski.
Wiaderka konopne.
Zgrzebła i szczotki do koni.
Szczotki do mycia powozów.
Skórki irchowe i gąbki.

W. Krzysztofowicz
Kraków
Rynek, Linia A—B, 37,
poleca
Lakier „Cirage a Harnais".
Mydło do siodeł.
Pasta do czyszczenia metali.
Pomada do czysz. mosiądzu.
Swiece powozowe i stołowe.
Papier i płótno szmirglowe.

W. Krzysztofowicz
Kraków
Rynek, Linia A—B, 37,
poleca
Płyty asbestowe.
Sznury asbestowe.
Konopie czyszczone i kłaki.
Kwasy: siarczany, soluy, saletrz.
Łój i wszelkie inne tłuszcze.
Oliwy: nicejska, rzepak. i kaukaz.

W. Krzysztofowicz
Kraków
Rynek, Linia A—B, 37,
poleca
Lakiery do obuwia i skór.
Wazelina „ w pudełk.
„ żółta i czarna do karabin.
Czernidło do but. i rzemieni.
Pasy do maszyn i transmisyi.
Rzemyki do szycia i nity.

W. Krzysztofowicz
Kraków
Rynek, Linia A—B, 37,
poleca
Farby do podłóg, olejne i lakiery.
Masa woskowa do froterowa.
Wosk pszczelny i biały.
Terpentyna do zapraw.
Szczotki do froterowania.
Szczotki do zamiatania.

W. Krzysztofowicz
Kraków
Rynek, Linia A—B, 37,
poleca 294 18 104
Chodniki: cerat, kokos. i szpagat.
Płachty nieprzem. na wozy.
Latarnie stajenne i gospodar.
Szlauchy gumowe i parciane.
Płyty i sznury gumowe.
Młynki do tarcia farb.

Zamówienia pocztowe załatwia się odwrotnie. — Cenniki na żądanie gratis i opłatnie. — Ceny najumiarkowańsze. — Przy większym odbiorze stosowny rabat.

Spieszcie i zamawiajcie!

Upoważnione biuro zawiadamia niniejszem, że dwie wielkie firmy zawiesiły wypłaty i podpisany właściciel biura wysprzedaje **wszystkie zapasowe towary,** ażeby tylko uczciwe nazwiska firm czyste pozostały. Warunki są jak najdogodniejsze. Oto wysprzedajemy te przepyszne i praktyczne, dla każdej rodziny niezbędne towary za od 3 do 4 razy niższą cenę, gdyż **tylko za 95 centów** za pobraniem pocztowem i wysyłamy każdemu.

Więc spieszcie! zamawiajcie!

gdyż wskutek ogromnej liczby zleceń, wyczerpią się szybko te towary.

Tylko 95 cnt. damska duża chustka, ¾ wielkości, we wszystkich najpyszniejszych kolorach, rzecz niezrównana.
„ **95 cnt. tuzin batystowych chustek do nosa,** z odmiennemi brzegami, praktyczne i cenne.
„ **95 cnt. koszula damska z prześlicznemi haftami i wstawkami,** prawie za bezcen.
„ **95 cnt. gorset nocny,** wyszywany wstawkami, prześliczny.
„ **95 cnt. majtki damskie haftowane i z koronkami,** dla eleganckich dam znakomity podarek.
„ **95 cnt. francuska sznurówka,** pierwszędn. gatunku, z zamykaniem łyżkowem, doskonale odrobiona.
„ **95 cnt. kolorowa serweta na stół** o wspaniałych deseniach i żywych kolorach, również białe.
„ **95 cnt. 5 sztuk serwet „damast"** w dowolnych wzorach.
„ **95 cnt. 3 pary damskich pończoch,** sięgających za kolana. Każda para innego koloru.
„ **95 cnt. 4 pary męskich skarpetek zimowych,** grubych i ciepłych. Każda para innego koloru.
„ **95 cnt. francuski bronzowy zegar ścienny,** znakomicie i dokładnie wskazujący.
„ **95 cnt. 6 sztuk doskonałych cienkich filiżanek i 6 spodków** do czarnej kawy, z najdelikat. porcelany karlsbadzkiej, złocone i kolorowane.
„ **95 cnt. dzbanek na wodę** z karlsbadzkiej porcelany, który w każdym domu powinien się znajdować.
„ **95 cnt. 5 sztuk łyżek stołowych** z najdoskonalszego srebra „Bretanica", wiecznie białych.
„ **95 cnt. 12 sztuk łyżeczek do kawy,** wiecznie białych, z „Bretanica".
„ **95 cnt. 6 noży** z trzonkami i ostrzami o srebrnym połysku.
„ **95 cnt. chochla** do rosołu, ciężka, z „Bretanica" srebra.
„ **95 cnt. brylantowy pierścień** ze złota „double" z imitowanemi kamieniami.
„ **95 cnt. para kolczyków** z imitowanemi iskrzącemi brylantami.
„ **95 cnt. medalion** z imit. brylantami, od prawdziwego złota nie dający się odróżnić.
„ **95 cnt. scyzoryk** w szyldkretowej oprawie o 4 ostrzach.
„ **95 cnt. fajka piankowa,** chińskiem srebrem okuta. Senzacyjne dla palących.
„ **95 cnt. cygarniczka piankowa** wraz z etui, przepyszna.
„ **95 cnt. łańcuszek do zegarka** ze srebrnego lub złotego niklu.
„ **95 cnt. jedwabna chustka** na szyję lub na głowę, 1 łokieć szer. i długości, w najślicznieszych kolorach.
„ **złr. 3·50 przepyszny serwis do kawy** z najdelikatniejszej porcelany karlsbadzkiej, z deseniami złotemi i kolorowemi.
„ **złr. 2·40 męskie doskonałe spodnie zimowe,** z dobrej materyi, grube, silne i ciepłe, sporządzone według najmodniejszych wzorów wiedeńskich.
„ **złr. 1·80 duże naczynie** na wodę **z przykrywą,** z delik. porcelany karlsb.
„ **złr. 2·95 stołowy budzik niklowy,** wskazujący i budzący najdokładniej.

Towary, które się nie podobają, przyjmujemy napowrót i wymieniamy. — Wysyłka zostaje pod najściślejszą kontrolą. 154 11 12

Adres: **Komisions-Bureau Mor. Apfel**
Wien, I., Fleischmarkt, 12 NR.

Ważne na sezon wiosenny.

NAJWIĘKSZY WYBÓR.

Bracia M. Iskovitsch.

Posiadacze kilku medali i składów we wszystkich stolicach w Europie.

Główny skład dla Galicyi:

Rynek gł. Nr. 12. **w Krakowie** Rynek gł. Nr. 12.

Nowy i największy

zakład ubiorów

NAJWIĘKSZY WYBÓR.

polecają Szanownej Publiczności **ubiory dla mężczyzn, chłopców i dzieci własnego wyrobu** z poręczonych dobrych materyj i najmodniej. kroju po zadziwiająco tanich cenach.

Zamówienia według miary będą punktualnie wykonanie, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.

Bracia M. Iscovitsch.

Centralny skład w Wiedniu, I., Maria Theresienstrasse 10.

Główny skład dla Rumunii: Bukareszt,
„Chevalier de Mode" Strada Covaci, Nro 2 n. 9. „Bazar de Roumanie" Strada Selari, Nro 7. itp. **Składy w kilku głównych miastach itd.**

Główny skład dla Serbii: Belgrad,
„Palais Royal" Fürst Michael-Strasse, Nro 6. „Bazar de France", i t d. Składy tylko **w Kragujexatz i Pożarevatz,**

Eksport do wszystkich krajów.

Tanie ceny. 682 3 24

Originalna

Selterska-Woda (Nassau)

Naturalna woda zdrowia i stołowa pierwszego rzędu.

Do nabycia we wszystkich aptékach i składach.

Przestroga! Uprasza się wyraźnie żądać „Originalną Selterską", i na to uważać aby kapsółka, wypalony korek i winietka oznaczenie: „Original" nosiły.

NAJWIĘKSZY SKŁAD
ubrań dla robotników z niebieskiego płótna

od 2 złr do 2 złr. 80 ct. za ubranie. Prawdziwe fugowe. Próbki wysyła opłatnie:

Pauker Vilmos és Gusztáv
Fabryka ubrań dla robotników
w Budapeszcie, Ungargasse, Nr. 1.
Korespondencye uprasza się załatwiać w niemieckim języku. 549 4 5

Najlepsze zdrowotne wódki.

Krajowa fabryka spirytusu, rosolisów i rumu
Karola Neumayera
właściciela dóbr Rokowa i Babice
w Rokowie pod Wadowicami
(poczta i stacya kolei Wadowice)

poleca najrozmaitsze gatunki wódek **w drodze ciepłej** wytwarzanych, oraz specyalny likier zdrowotny **EXCELSIOR,** pomysłu **Dra Fr. Opydo w Wadowicach.** Cena butelki litrowej z opakowaniem i przesyłką do każdej stacyi pocztowej i kolejowej **2 złr.**

Cenniki darmo i opłatnie.

Wyjątki z świadectw. ...zawiera wyciągi z roślin leczniczych, dopomagających trawieniu, wzmacniających żołądek, leczących stan osłabienia... poleca się dla osób ciężko pracujących, narażonych na zimno, wilgoć i malaryjskie powietrze

Dr. Fr. Opydo.

Wadowice, 13 września 1891 r.
Na powyższe ocenienie zgadzam się.
Dr. S. Chorób̀ski.
Kraków, 9 listopada 1891 r.
Płyn badany... alkohol wolny od niedochodu.
Dr. J. Opieński.
Kraków, 5 listopada 1891 r. 454 17 36

Próbki do wszyst. miejscowości opłacone.

Za nieprzypadające do gustu zwracam pieniądze.

Znane jako najlepsze i najgustowniejsze

Materye sukienne

trwałe i doskonałe na ubrania do każdego celu przesyła za pobraniem w metrach i sztukach osobom prywatnym i krawcom na **sezon wiosenny i letni skład c. k. uprzyw. fabryki sukna i materyj wełnianych**

Moriz Schwarz
w Zwittau (Morawa).

Każda próbka stwarza dla mnie stałego odbiorcę.

Specyalność w materyałach na **uniformy, sukna wojskowe i wyłogi, nieprzemakalne „Loden"** i na ubrania do polowań. **Czarne „Peruvian"** i **„Dosking"** na ubrania salonowe. **Specyalności w materyach płóciennych do prania, pikowych i jedwabnych na kamizelki. Sukna liberyjne i na bilardy.**

Pozostałe resztki oddaje jak najtaniej, wzorów tychże nie udziela.

Panom majstrom krawieckim wysyłam bogato wypełnione **karty próbkowe,** jednak nieopłacone. 365 8 20

Bardzo piękny zbiór próbek dla klientów prywatnych gratis i franko. — **Książki wzorów** dla **krawców** niefrankowane.

Materye na ubrania.

Peruwien i Dosking dla Przewielebnego **Duchowieństwa**, przepisane uniformowe sukno dla c. k. **urzędników,** także dla **weteranów, straży ogniowej, na liberye** i dla **gimnastyków.** Sukna na **bilardy** i **stoliki do kart,** także nieprzepuszczające wodę **lodeny na ubrania do polowania, materye do prania.**

Pledy do podróży od 4—14 złr.

Kto chce mieć wartościowe, wytrzymałe, czysto wełniane materye suknienne, a nie tanie **szmaty,** zaledwie **warte roboty,** jakie każdy handlarz po domach roznosi, niech się uda do

Jana Stikarofskyego w Bernie.

Stały skład sukna przeszło na ½ miliona.
Największy wysyłkowy interes stałego lądu.

Ostrzeżenie! P. T. Publiczność ostrzega się przed firmami, które polecają „resztki" i „kupony" po 3 m. 10 ctn. i t. z. odcinki na ubrania salonowe. Już w tem podawaniu równej długości leży widoczny szwindel, gdyż takie resztki itp. wycinane są z wyszłych z mody, uszkodzonych i nie dających się sprzedać materyj. Takie śmieci, które owe firmy z żalu lub złej ręki zakupują, zaledwie trzecią część ceny kupna są warte. 725 2 18

Wysyłka tylko za zaliczką, nad 10 złr. franco.
Korespondencya w niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim języku.

250 złr. w złocie
jeżeli **krem Grolicha** nie usunie wszelkich nieczystości skórnych, jak piegów, plam wątrobianych, opalenia słonecznego, pryszczów, czerwoności nosa itp. i jeżeli nie utrzyma cery do starości lśniąco-białą i młodocianoświeżą. Żadne piększydło. Cena 60 ct.
Główny skład **J. Grolich,**
Brno.
W Krakowie w aptece W. Redyka. 585 3 26



Na składzie pałasze do szarpierki.

Odczyszczam i naprawiam rewolwery.

Jan Kolijewicz

ruśnikarz, zaprzysiężony znawca sądowy,

w Krakowie, ulica Floryańska, L. 55, dom Wgo Kulczyńskiego,

przyjmuje wszelkie zamówienia na broń różnych systemów, przerabia strzelby kapslowe na wszystkie inne systemy, uskuteczni wszelkie reparacye, dorabia osady **Wszystko spiesznie i po cenach umiarkowanych.**

Przesyłki załatwiam jak najspieszniej pocztą. — Ręczę za dokładne i rzetelne wykończenie robót polecam się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności. 431 12 25

SARGA specyalne glicerynowe wyroby.

Od czasu swego wynalezienia, dokonanego przez **F. A. Sarga** znajdują się w użyciu **Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani** i innych członków Najwyższego Domu cesarskiego i wielu innych książąt, polecone przez **Prof. br. Liebiga, Prof. v. Hebra, v. Zeissl, Radcę dworu v. Scherzer** itp., przez nadwornego dentystę **Thomasa** w Wiedniu, **Meistera** w Gocie itp. 199 7 10

Mydło glicerynowe w papierze, pudełkach, tabliczkach i kawałkach. — **Mydło miodowo-glicerynowe** w kartonie. — **Mydło glicerynowe płynne** we flakonach. — **Mydło karbolowo-glicerynowe toaletowe.** — **Mydło glicerynowe Eucalyptus.** — **Glycoblastol** (środek na porost włosów). — **Pomada glicerynowo-chinowa.** — **Glicerin-Crême.** — **Gliceryna toaletowa** itp.

KALODONT pasta do zębów, zbadana przez władze lekarskie.

F. A. Sarg's Sohn & Cie., k. u. k. Hoflieferanten in Wien.

BUDZIK.

Skutek pewny. Obudzenie konieczne.
Cena złr. **2·25,** z kalendarzem złr. **3·05.**
Tarcza w nocy świecąca



70 ct. drożej, taki sam z kalendarzem budzik z tarczą świecącą, z dzwonkiem stołowym, montowany złr. **4·75** Pierwszej sorty złr. **5·75,** z wierzchem niklowym, pozłacany i bogato cyzelowany.

Nowość. Zgrabna szkatułka 23 ctm. wysoka, budzik z przyrządem bijącym godziny i ½ godz. za złr. **9·—** bez tegoż przyrządu złr. **5·— Zegar z kukułką,** bijący całe i ½ godziny w misternie wyrzeźbionej szkatułce złr. **8·—** Zegar z kukułką, przyrządem budzącym i repetierowy, bogato rzeźbiony złr. **20·— „Strapaz",** metalowe remontoary dla panów, otwarte w ciężkiej koperele z nowego srebra złr. **5·50,** podwójnie kryty złr. **7·50.** 474 6 6

EMIL MAYER

Wien, I., Deutschmeisterplatz, 4.

Alles gegen zweijährige Garantie. Fabriks-Preisblatt gratis.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znana prawdziwa
HERBATA ROSYJSKA
w handlu 156 57 75
W. ADAMOWICZA
w Brodach

funt bardzo dobrej	złr. 1.40
funt najlepszej w oryginalnem opakowaniu	złr. 2.50
funt „Imperial" cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	złr. 3.50
funt wysiewków z herbat kwiatowych najlepsza	złr. 1.20
Kawa lepsza od wszyst. „Siriuszów" franco 5 kilo	złr. 9.50

Herbata z Brodów!

M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych.
Skład Fabryczny Towarów Płóciennych.
Kraków, Sukiennice 12, 13, 14,
naprzeciw kościoła N. Panny Maryi,
otrzymali **na sezon jesienny i zimowy**
wielki wybór
staników damskich, sukienek i ubrań dla dzieci trykotowych
w każdej wielkości.
Bielizna męska, damska i dziecinna
w różnych gatunkach i wielkościach,
całe wyprawy dla młodzieży szkolnej
są gotowe na składzie po najniższej cenie.
Płótna krajowe i zagraniczne, oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.
Główny skład
oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męskich, pończoch damskich i dziecinnych. 79 49 0
Bielizna płócienna i trykotowa Wieleb. ks. Sebastyana Kneippa.
Wielki wybór parasoli bawełnianych, wełnianych i jedwabnych.

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

! BEZ KONKURENCYI !
Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje
TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE
z fabryki
S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO
Lwów, Teatralna, 3.
Kraków, Sukiennice, L. 28.
Ceny bardzo niskie.
100 sztuk od 12 cnt.
Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 316 20 0

Maszyny do szycia SINGERA

z najlepszych fabryk zagranicznych. Pomimo ogromnego cła sprowadzam tylko pełnemi wagonami. **Sprzedaję rocznie 800 sztuk** bez agentów lub faktorów. Raty tygodniowe 1 złr., miesięcznie 4 złr. Gotówką 10% taniej. Dla odbiorców większej ilości ceny fabryczne. Czółenka do maszyn Singera 35 cent., igły po 3 cent. Nici prawdziwe Clarka 150 metr. 7 ct.

JÓZEF IWANICKI
Lwów, Hotel Żorża.
Filia: Kraków, Rynek, 25. 423 15
Proszę żądać cenników, proszę o łaskawe zlecenia.

L. 357.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy rzezalni gminnej wraz ze wszystkiemi przynależytościami** odbędzie się dnia 11 kwietnia 1892 o godzinie 11 przed południem w kancelaryi Urzędu gminnego ponowna publiczna licytacya za pomocą pisemnych ofert.

Warunki przedsiębiorstwa i plan można przejrzeć w godzinach urzędowych w Ekspedycie urzędu.

Skawina, 29 marca 1892.

749 2 3 Burmistrz
Ludwikowski.

Bez szalbierstwa!

Z powodu upadku jednego z największych zakładów wysyłkowych, jestem w stanie następujące 10 przedmiotów, dopóki zapas starczy, dostarczyć za minimalną cenę

4 złr. 95 cnt.

1 **Zegarek kieszonkowy, Washington, Remontoir,** bardzo elegancki, uregulowany co do sekundy, do nakręcania bez kluczyka.
1 odpowiedni do niego łańcuszek.
2 spinki do mankietów z doskonałego dubeltowego złota.
1 pierścień z imitacyą brylantu.
1 wieczny notesik.
1 przepyszną cygarniczkę z prawdziwego bursztynu i pianki morskiej.
1 bardzo elegancką szpilkę do krawatki.
1 sakiewkę bardzo ładną.
1 nader gustowny brylok z urządzeniem mechanicznem.

Te wszystkie przedmioty można dostać za powyższą minimalną cenę wyłącznie i jedynie tylko u firmy: 547 4 4

Józef Chyba
Versandhaus, Wien.

Solitera

z głową



z głową

usuwa w ½ godziny z najlepszym skutkiem, według lekarskiego przepisu sporządzony i przez lekarzy przepisany, łatwy i przyjemny do zażycia, specyalny środek **w St. Georgs-Apotheke, Wien, VIII. Wimmergasse, Nr. 33,** dokąd też wszelkie pisemne zamówienia nadsyłać należy. Tysiące pism dziękczynnych i dowodów uznania. Bliższe szczegóły na żądanie. Cena wraz z dokładnym lekarskim przepisem użycia 6 złr 50 ct., za porto 25 ct. więcej. Przy zamówieniu należy podać wiek pacyenta. 523 4 5

Ziółka piersiowe

Dra Seeburgera.

Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: **uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu** i t. p. 190 22 0

Pakiet 20 ct., za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 ct. więcej.

Do nabycia w aptece „pod złotą głową" **Leona Rosnera w Krakowie.**

Parasolki najmodniejsze, Parasole, Laski otrzymał w wielkim wyborze **EUG. SMIDOWICZ,** Kraków, Sukiennice, 29.

Po influenzy

pozostałe kataralne podrażnienia i nerwowe zaburzenia, jak również katary organów oddechowych i to tak świeże, jak i zastarzałe usuwa szybko

Gleichenbergska woda
ze źródła Konstantyna.

Dla dzieci i słabszych organizmów zaleca się 799 1 5

Gleichenbergską wodę
ze źródła Emmy.

FABRYKA
Cukrów deserowych i Czekolady
A. NOWIŃSKIEGO
w Krakowie, ul. Bracka, 5,

poleca łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, jako to:

Wyborowych czekoladek 1/2 kilo 1 złr.
pomadek 1/2 kilo 80 cnt.
Karmelków nadziew. lub nie 1/2 k. 50 cnt.
1/2 kilo mięszanych pomadek i czekoladek, w pudełeczku . . . 1 złr.
oraz najlepsze cukierki przeciw kaszlowi i chrypce 161 13 13

miodowo-ziołowe
na sposób Leliwa w Warszawie.

Z głębokim szacunkiem
A. Nowiński.

!Bardzo ważne!

Drożdże prasowane

z najlepszej i najpierwszej w Europie **fabryki pp. Mautnera i Syna w Wiedniu,** przychodzą codzień świeże **do Krakowa** wyłącznie do **handlu Jana Nagla przy Rynku głównym.**

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się spiesznie. 793 1 2

Oborę holendersko-oldenburską,
składającą się z **45 krów** i **30 sztuk jałownika, sprzedaję** z powodu zwinięcia gospodarstwa, na chów, **w całości** lub **częściowo.**

Stanisław Agopsowicz
w Krupce, poczta **Komarno,**
809 1 2 stacya kolei w Gródku.

Tylko 3 złr.

najodpowiedniejszy 757 1 6
Podarek świąteczny
(pamiątka po zmarłych!)



Portrety naturalnej wielkości
według każdej nadesłanej fotografii. Zadatek 1 złr. Termin dostawy w przeciągu 10 dni. Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzoną.
Odznaczony zakład artystyczny p. f.
Siegfried Bodascher
w Wiedniu, II., grosse Pfarrgasse, Nr. 6.

Niniejszem mamy zaszczyt uwiadomić, że nasze **rozpowszechnione i z dobroci znane**

PIWA

jako to: 812 1 0
PORTER, ALE,
oraz **nowe**
Szampańskie

(Mousseux Maerzen), najlepszej jakości exportowe, z najczyściejszych Składników wyrobione, odpowiednie szczególniej dla rekonwalescentów, którym PP. Lekarze po ciężkich, cierpieniach żołądkowych dla wzmocnienia piwo przepisują; są do nabycia w oryginalnych butelkach w składach handlowych pp.:

P. Jadowski, ulica Grodzka,
W. Konopnicki, ulica Długa.
Michał Karaś, Mały Rynek,
J. Kosz, ulica Grodzka,
J. Kulczyński, ulica Floryańska,
A. Liebeskind, ulica Floryańska,
S. E. Loeffler, ulica Mostowa,
Jan Mika, Rynek główny,
W. Mikuszewski & Zegadłowicz M. Rynek,
Michał Muchowicz, ulica Zwierzyniecka,
M. Schlesinger, w Podgórzu,
Wiktor Schuh, w Podgórzu,
Jan Strycharski, ulica Długa,
J. Szklarczyk, ulica Szczepańska,
w Tarnowie, Tadeusz Scharff.

Zarząd
Browaru Arcyksięcia Albrechta
w Żywcu.

ZAKŁAD
artystyczno-rzeźbiarski i kamieniarski
Jana Tombińskiego

artysty-rzeźbiarza,
przeniesiony został z ul. św. Marka do **przecznicy między fabryką cygar a dolnemi młynami,** do domu własnego, i poleca się Szan. P. T. PP. Kierującym wszelkiemi budowlami. Zakład przyjmuje zamówienia i wykonywa wszelkie ornamentacye i roboty artystyczno-rzeźbiarskie w marmurze, kamieniu, gipsie, drzewie itp. do domów, kościołów i mieszkań prywatnych **po cenach najumiarkowańszych.** 667 4 0

Stare, czyste
wina węgierskie
w handlu 173 31 0
Edwarda Fuchsa w Krakowie.

Medal ministerstwa handlu 1887.

Medal brązowy 1872. Medal srebrny 1882.



Medal srebrny 1881. Medal srebrny 1870.

ALFRED BIASION
optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego,
w Krakowie, Rynek, 14,
Magazyn założony w roku 1801.
Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych jako i kombinowanych, przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów, jak najdokładniej i sumiennie wykonywam.

Główny skład na Galicyę oczów sztucznych ludzkich.
Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży.
Główny skład środków opatrunkowych i do pielęgnowania chorych.
Ceny umiarkowane. 796 1 0

Zakład tapicersko-dekoracyjny
i Magazyn Mebli
w Krakowie, ulica Sławkowska, L. 1.

Polecamy nasz obficie zaopatrzony **magazyn w meble stylowe i fantazyjne** do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych buduarów, gabinetów, bibliotek itp.

Pokrycia meblowe z pierwszych fabryk krajowych i zagranicznych, materye jedwabne, wełniane, plusze, aksamity, kretony i inne fantazyjne.

Portyery, firanki, story do okien, dywany, łóżka żelazne, łóżeczka dziecinne, kolebki, wkłady do łóżek, materace, kołdry, koce, pledy podróżne, poduszki, parawany, japońskie ekraniki, hafty, makaty, wazony i wszelkie inne przybory dekoracyjne,

Podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** jakoteż **pokrywania i przerabiania mebli i materacy, szpanowania, dekorowania i tapetowania pokoi,** zakładania firanek, dywanów, oraz wszelkich innych dekoracyj.

Przez powiększenie naszego magazynu mamy **duży wybór mebli i umeblowań** zupełnie wykończonych, tak, że u nas rzeczy zamówione zawsze w oznaczonym czasie dostarczone być mogą.

Przez długoletnią praktykę zagraniczną i wyrobienie stosunków z pierwszemi domami fabrycznemi, możemy zadowolnić Szanowną Publiczność tak pod względem starannego wykonania i dobroci materyału, jakoteż cen i gustu.

Ciesząc się dotąd licznemi uznaniami ze strony naszej Klienteli, polecamy się i nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.

739 1 10 *Stachowski i Kiełpiński.*

Na sezon budowy i kąpielowy!

HERMAN & MENASCHE, WIEN, II., Obere-Donaustrasse, 67a.

Firma eksportowa wiedeńska
poleca 746 1 12

Szkło i Lustra belgijskie
wszelkiego rodzaju.

Korespondencya także po polsku.

Kosztorysy do oszklenia i cenniki luster odwrotną pocztą.

HERMAN & MENASCHE, WIEN, II., Obere-Donaustrasse, 67a.

CUKIERNIA pod firmą U. SPARGNAPANI
w Tarnowie

poleca przy nadchodzących świętach Wielkiej Nocy
znane z dobroci tnrty, przekładańce, baby, placki, mazurki, serniki, (specyalność) makaroniki itp.
Wielki wybór baranków, pisanek i cukrów do ubierania tortów.
Herbatniki w kilkunastu gatunkach, w pudełkach 1/2 kilog. 1 złr. 20 ct. i 1/4 kilog. 60 ct.

Tamże są do sprzedania: **rezerwoar do przechowywania lodów z 8** porcelanowemi puszkami, najnowszego fasonu, i **maszyna do robienia lodów,** za niską cenę.

Uprasza się o wczesne zamówienia.

771 1 3 Z poważaniem *U. Spargnapani.*

LUDWIK SZUFA
krawiec męski
ulica Mikołajska, L. 28, parter.

poleca Szanownej Publiczności nowo otworzoną

PRACOWNIĘ SUKIEN MĘSKICH.

Przyjmuje wszelkie zamówienia, tak miejscowe jak i zamiejscowe, wchodzące w zakres sztuki krawieckiej **po nader niskich cenach.**

Mając wieloletnią praktykę kroju z pierwszorzędnych firm krakowskich i wiedeńskich, ma nadzieję, że wszelkim wymaganiom, nawet najwybredniejszym zadosyć uczyni. 748 2 4

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA
w Krakowie

poleca **na wiosnę i lato**

Materye na suknie i okrycia.
Płótna, Chustki do nosa, stołową bieliznę.
Szyrtyngi, Dymki, Batyst.
Dywany, Firanki, Kołdry flanelowe.
Chustki, Pledy, Pończochy, Skarpetki itp., również
Gotowe Okrycie damskie.

Ceny umiarkowane. **Próbki na żądanie.**

Zamówienia na suknie i konfekcyę damską wykonuje się starannie i punktualnie. 665 3 8

Wojskowy nauczyciel szermierki
ma jeszcze kilka wolnych godzin, w których mógłby udzielać nauki według najnowszej metody. — Szczególnie korzystne dla **jednorocznych ochotników.**
Adres w Admin. „N. Reformy". 767 1 2

Perła Karpat w Górnych Węgrzech. 20 minut od stacyi kol. **Tepla-Trencsin-Teplitz** oddalone, najsilniejsze kąpiele siarczane Austro-Węgier, z natural. ciepł. źródłami 28°—31° R. Wspaniałe położenie w uroczej leśnej okolicy. Wskazane w przypadk. gośćca, reumatyzmu, porażenia neuralgii, przewlekł. chor. skóry, ischia, caries, nekrozy kości itp. Z wielk. komfort. i zbyt. urządzone kąpiele. 618 1 8

Kąpiele siarczane Trencyn-Cieplica.

Nowo wystaw. wspaniały dworzec kąpiel. Leczenie żętycą, massażem, kuracye terenowe, elektryczne. Wszelkim wymaganiom hygieny i wygodzie odpowiadające tanie mieszkania. Koncerty, teatr. Wyborna woda źródlana do picia, znakomita kuchnia przy cenach umiarkowanych. W maju i wrześniu po 3 złr. dziennie pokój, kąpiele i całe utrzymanie. Illustrowane prospekty darmo przez **Dyrekcyę kąpielową.**

Majątki do sprzedania.

Majątek obszaru 237 morgów, 1 mila od miasta i kolei, potrzebny kapitał 37.000 złr., 2 majątki do 150 m., bliske miast i kolei, potrzebny kapitał 42.000 złr., majątek do 220 m., 1 mila od kolei i miasta, cena 65.000 złr. Posiadłość 750 m., w tem do 300 m. łąk, budynki słabe. potrzebny kapitał do kupna 26.000 złr. **Majątek** przeszło 500 m., 1 mila od kolei, **cena** 65.000 złr. **Kamienica,** duża, 3-piętrowa, w środku miasta, potrzebny do kupna kapitał 45.000 złr., do sprzedania lub zamiany na majątek. **Kamienica,** nowa, przynosząca 9% netto, potrzebny do kupna kapitał 25.000 złr. **Willa** z ogrodem 2-morgowym, ładna, przy Krakowie, potrzebny do kupna kapitał 9000 złr. — Zapytania: **Agencya Krasuskiego w Krakowie, Mały Rynek, L. 6,** poleca do kupna kamienice, wille z ogrodami, ziemię blisko Krakowa, folwarczki, oraz wszelką służbę do dyspozycyi. 776 1 5

Pierwsza polska Fabryka
Rękawiczek i Bandaży rupturow.
pod firmą 810 1 40
Antoni Mirkiewicz
fabryka: ul. Mostowa, 4,
Filia: ulica Grodzka, L. 31,
poleca wszelkie rękawiczki wyborowe, oraz szelki, krawaty, bandaże rupturowe i brzuszne i inne potrzeby.
Wybór portmonetek, poduszki gumowe i safianowe.
Przyjmuje się rękawiczki do prania.
Sprzedaż częściowa i hurtowna.

Wielkanoc.

Za przysłaniem **30 centów** w markach listowych wysyła **franco**
Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe
ALBINA KRAJEWSKIEGO
Wiedeń, I., Giselastrasse, Nr. 1
10 paczek
farb na jaja (na pisanki)
(z przepisem użycia)
w różnych żywych kolorach, między temi złota i srebrna, któremi to farbami można 717 4 0
100 sztuk jaj ofarbować.

Przyjmuje także zamówienia na wszystkie artykuły w dział przemysłu wchodzące.

Zakupuje wprost u fabrykantów. Udziela informacyi w każdym kierunku. Wysyła odwrotnie pocztą lub koleją.

Albin Krajewski,
Wiedeń, I., Giselastrasse, Mr. 1.

Zabezpieczona przed naśladownictwem marką ochronną
Sól żołądkowa
Juliusza Schaumann'a
aptekarza krajowego
w Stockerau.

Od wielu lat wypróbowany środek dietetyczny do wywołania trawienia.

Usuwa natychmiast **zbytek kwasu żołądkowego. Niezrównany środek do uregulowania i utrzymania dobrego trawienia.**

Można dostać we wszystkich renomowanych aptekach monarchii Austro-Węgier.

Cena pudełka 75 cent.
Za zaliczką pocztową wysyła się najmniej 2 pudełka.

Skład główny: krajowa apteka Juliusza Schaumanna w Stockerau. 11 9 10

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann
leczy jak dawniej: choroby **stawów, mięśni i nerwów** (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2 do 4 popołudniu w domu Wgo Kaczmarskiego przy **ul. Grodzkiej, pod L. 32.** 148 75 75

Fotograf. studya.
Przesyłka próbna 5 złr.
Katalog 10 ct. w markach poczt.
Dieckmanna Zakład artystyczny,
Amsterdam (Hollandya).
Porto od listów 10 centów. 616 4 45

HANDEL KOLONIALNY
JANA JANIGI
Rynek główny, L. 41, Linia A—B,
poleca

wielkie zapasy w **winach tokajskich, hegyalawskich, samorodnych,** także zagranicznych, jak **francuskich, hiszpańskich, reńskich** itp., również utrzymywane zawsze piwnice transitowe win do wywozu, znajdujące się w piwnicach gmachu sądowego obok kościoła św. Piotra.

Koniaków francuskich kuracyjnych
z pierwszorzędnych domów.
Rumów Jamajka, Araków Batavia i Goa.
Herbaty wyborowej 817 1 4
po jak najtańszych cenach.

Należy uważać przy zakupnie
Zacherlinu.



Gość: ... Nie chcę rozpakowanego proszku na owady, ja żądałam Zacherlinu!.... Słusznie wszyscy chwalą tę specyalność, jako najlepszy środek przeciw wszelkiego rodzaju robakom i dlatego wezmę tylko zapieczętowaną flaszkę z napisem „Zacherl!"

Składy Zacherlinu we wszystkich sklepach, w których umieszczone są ogłoszenia. 797 1 8

Wystawa nieustająca
Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku stolarzy krakowskich
przy ulicy Floryańskiej, w pobliżu bramy, L. 57,
poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek itp.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie. Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

168 15 0 **Zarząd.**

---

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — *b)* Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. *c)* Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. *d)* Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. *e)* Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie fabryczne za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. *f)* Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. *g)* Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. *h)* W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANOW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.

№ 154. ROK XIX

Środa, 15 Lipca. Dnia 3 (15) Lipca 1891 r.

Środa. Rozesłanie św. Apostołów i Ś. Henryka.
Czwartek. *N. M. P. Szkaplerznej.*
Piątek. Ś. Aleksego Wyznawcy.
Sobota. S. Szymona z Lipnicy i Kamilla W.
Niedziela. Ś. Wincentego a Paulo W.
Poniedziałek. S. Czesława W. i Eliasza Proroka.
Wtorek. Ś. Praksedy P. M. i Daniela Proroka.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmuje w Warszawie kantor Redakcyi i Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Senatorska 26.

WIEK

GAZETA POLITYCZNA, LITERACKA i SPÓŁECZNA.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 57
Zachód „ „ 8 „ 13
Wschód księżyca od 7 do 20 we dnie.
Zachód o godzinie 11 minut 52 wieczór.
Drugi dzień pierwszej kwadry.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cal 2

Manuskrypta nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Przedpłata w Warszawie:
Rocznie Rs. 9, półrocznie Rs. 4 kop. 50 kwartalnie Rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.
Za odnoszenie dopłaca się miesięcznie kop. 5 (groszy 10).

Biuro i kantor Redakcyi, przy ulicy Nowy-Swiat Nr. 61.
Adres do telegramów: WARSZAWA. „WIEK“ — Telefon Nr. 619.
Prenumerować można w kantorze Redakcyi, we wszystkich kantorach pism peryodycznych w Warszawie i w kantorach „Wieku“ na prowincyi.
Cena ogłoszeń: Za wiersz druku drobnem pismem lub jego miejsce kop. 10. Ogłoszenie w dziale reklam za wiersz zwyczajnem pismem lub jego miejsce kop. 20.
Za dołączenie wszelkich prospektów, zawiadomień i ogłoszeń na oddzielnym arkuszu od 1000 egz. Rs. 4.

Przedpłata na Prowincyi i w Cesarstwie:
Rocznie Rs. 12, półrocznie Rs. 6, kwartalnie Rs. 3.
Zagranicą prenumeratę na „Wiek“ przyjmują stacye pocztowe.
Cena pojedyńczego numeru kop. 5 (groszy 10).

Przegląd polityczny.

Wzmiankowany wczoraj artykuł „Hamburger Nachrichten“, usiłujący usprawiedliwić postawę ks. Bismarka względem Austryi, brzmi w obszerniejszej osnowie między innemi, jak następuje:

„Byliśmy zawsze zdania, że życzenie uzupełnienia wspólności militarno - politycznej przez przyjęcie wspólnego systemu ekonomicznego, objawiane było od czasu do czasu nie ze strony niemieckiej, lecz ze strony austryackiej, i że polityka niemiecka oceniała je na podstawie względów, któremi się kierowała w obec austryackich zabiegów cłowo-politycznych, objawionych po raz pierwszy w piątym dziesiątku lat naszego wieku. Względy te zaś naprowadzały na wniosek, że z powodu wielkiej różnicy zachodzącej między dwoma krajami co do zwyczajów, warunków konsumcyi i potrzeb ekonomicznych, niemożliwem jest określenie wzajemnych ustępstw, koniecznych dla doprowadzenia do skutku zjednoczenia celnego. Już między południowo i północno-niemieckiemi państwami zachodzą wielkie różnice w konsumcyi towarów ocleniu podlegających; różnica ta jest jeszcze daleko większą między niemiecką i węgiersko-galicyjską ludnością Austryi i niedopuszcza wewnątrz monarchii zupełnie swobodnej komunikacyi handlowej Daleko jeszcze gorzej mają się rzeczy między cesarstwem niemieckiem a mieszkańcami wschodniej części monarchii austro węgierskiej. Ci ostatni zużytkowują towary ocleniu podlegające w minimalnych tylko rozmiarach. Konsumcya przedmiotów importowanych ogranicza się do nieznacznej mniejszości wyższych warstw społeczeństwa. Między Krakowem a granicą turecko ruską nie wielka jest liczba odbiorców dla wyrobów przemysłu niemieckiego. Z tych i podobnego rodzaju względów wynikały trudności, które od lat czterdziestu niedopuszczały przeniesienia na pole ekonomiczne stosunku życzliwości istniejącego z Austryą na polu politycznem. Nieprawdą jest, jakoby ks. Bismarka, czy to polityka handlowa, czy też stosunki austro ruskie skłaniały do coraz większego usuwania się od Austryi. Ex kanclerz aż do chwili usunięcia go ze stanowiska w marcu 1890 roku, popierał bezzmiennie politykę, wytworzoną w roku 1879 przez zawarcie przymierza z Austryą, a do której cesarza Wilhelma I z trudnością nakłonić zdołał. Jesteśmy przekonani, że cesarz Franciszek Józef, gdyby miał sposobność oświadczenia się, oddałby pod tym względem ex - kanclerzowi sprawiedliwość. Prawdą natomiast jest niewątpliwą, że ten ostatni starał się utrzymać pokój między Austryą i Rosyą i usunąć antagonizm między temi dwoma państwami. Było to zresztą jego obowiązkiem“.

Wynurzenie powyższe „Hamburger Nachrichten“ w zupełnie innym, jak widzimy, trzymane jest tonie, niż dawniejsze tego samego pisma dowodzenia o stosunku Niemiec do Austryi. W obec najnowszego wzmocnienia potrójnego przymierza i nadziei na tym fakcie w Niemczech opieranych, ex kanclerz uznał, jak się zdaje, że w dawny, niechętny sposób o aliansie z Austryą odzywać się nie może. Że będąc kanclerzem, ks. Bismark popierał przymierze, które sam wytworzył, temu łatwo dać wiarę, wszakże pewnem jest również, że w ostatnich czasach rządów swoich krępował akcyę austryacką. Po dymisyi zaś stał się jawnym przeciwnikiem przymierza z Austryą, przedstawiać kazał wewnętrzne jej stosunki w sposób najbardziej niechętny i dowodzić, że pod względem militaryam, Niemcy po niej nie mogą się spodziewać tego poparcia na które liczyły. Dowodzenia organu ex-kanclerza były do tego stopnia niewłaściwe, iż wywołały oburzenie nietylko w Austryi, lecz niemniej w Niemczech. Owe artykuły w świeżej są jeszcze pamięci. Powyższe atoli usprawiedliwienie naprowadza na domysł, że w taktyce bismarkowskiej nastąpił teraz nowy zwrot.

Z różnych stron rozpowszechniano w ostatnich czasach wiadomość o zniesieniu przez Niemcy przymusu paszportowego dla podróżnych przejeżdżających z Francyi do Szwajcaryi przez Alzacyę i Lotaryngię. Wiadomości tej zaprzeczyła „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“, twierdząca, że o zniesieniu przymusu paszportowego w sferach rządowych nic niewiadomo. Teraz zaś podaje „Gazeta Kolońska“ następujący komunikat objaśniający: „Bezpośrednio po zawaleniu się mostu pod Mönchenstein, zarządził kanclerz Caprivi na przedstawienie Szwajcaryi, iż nie mają podlegać przymusowi paszportowemu podróżni udający się na Mülhuzę bezpośrednio z Francyi do Bazyllei. Rozporządzenie ma obowiązywać na czas przerwania bezpośredniej komunikacyi na linii Belfort-Bączlea. Innego postanowienia w najnowszych czasach nie wydano“.

***

W izbie poselskiej wiedeńskiej rady państwa odbędzie się dziś wybór do delegacyj wspólnych, a po jutrze ma być ogłoszone zamknięcie obecnej sesyi. Odroczeniu obrad przeszkodzić jednak mogą jeszcze młodo-czesi, którzy mają zabierać głos przy obradach nad budżetem ministeryum sprawiedliwości. Klub młodo-czeski ogłasza komunikat, według którego, młodo-czesi uchwalili przyjąć ofiarowany im kompromis przy wyborach do delegacyi wspólnych tylko wtedy, jeżeli niemieccy posłowie z Czech i posłowie z czeskiej większej własności pozostawią im cztery (ofiarowano tylko trzy) mandaty, a kompromisu nie uczynią zależnym od żadnego warunku. Gdyby kompromis uczyniono zależnym od jakiegokolwiek warunku lub ograniczono liczbę mandatów, natenczas młodo czesi nietylko nie przyjmą kompromisu, ale nawet gdyby którykolwiek z nich został wybrany, wyboru nieprzyjmie.

Izba poselska sejmu węgierskiego była w tych dniach widownią gorszących scen. Powodem tego było wystąpienie jednego z posłów przeciwko dziennikarstwu i zbyt namiętna obrona p. Gajary, posła i dziennikarza. Prezes izby był nawet zmuszony zawiesić posiedzenie i dopiero po 10-iu minutach ukończono rozprawy, które aż do końca nie przestały być namiętnemi. Wynikiem tych zajść są dwa pojedynki.

***

W wielkiem księztwie Luksemburskiem wpływ niemiecki nowego rządu coraz śmielej występuje, usiłując przedewszystkiem usunąć antypatye ludności do niemców, czyli prusaków, a zwrócić je przeciwko Francyi. Zakazał między innemi muzyce wojskowej grywać przy wystąpieniach urzędowych i na publicznych zabawach luksemburski hymn narodowy, zwany „Feierwon“, w którym powtarza się zwrotka: „Nie chcemy być prusakami“. W ludności wywołał zakaz wielkie niezadowolenie. Na ostatnim koncercie w [illegible] jskowym domagała się publiczność odegrania „Feierwonu“, a gdy muzyka powołując się na rozkaz księcia, życzeniu temu zadosyć nie uczyniła, nastąpiła burzliwa manifestacya anti-pruska. Ks. Adolfa przecież nie odstraszy to od [illegible] lszego posuwania się na raz obranej drodze, która ma kraj doprowadzić do zlania się z ojczyzną niemiecką. Na burzliwych przecież zajściach zbywać nie będzie, gdyż stronnictwo francuzkie jest w księztwie liczne i nie zdaje się być skłonne do dobrowolnego zgodzenia się na tendencye księcia. Przypuszczenie, że ks. Adolf za główne swe zadanie uważać będzie przyłączenie księztwa do Niemiec, sprawdza się w zupełności, wszystko bowiem co czyni, ku temu zmierza. Język niemiecki ogłosił już językiem urzędowym w miejsce francuzkiego, wojsku dał mundury pruskie, a teraz słychać o zawiązaniu rokowań o zaprowadzenie związku celnego między Niemcami i Luksemburgiem. Pozostaje już tylko jeden krok do formalnego zlania się z cesarstwem niemieckiem i ten krok nastąpiłby może wkrótce, gdyby nie traktat z roku 1867, ale i ten nie powstrzyma go, skoro się zdarzy pierwsza dogodna ku temu sposobność do postąpienia wbrew niemu. Księztwo luksemburskie jest krajem małym, ale zajmuje ważne pod względem strategicznym położenie nad granicą francuzką, przyczem jego zatem do Niemiec byłoby dla tych ostatnich o tyle pożytecznem, o ile szkodliwem dla Francyi, odsłaniając pewną przestrzeń jej granicy.

***

Książe Wiktor Napoleon, który ze swoją siostrą księżną Letycyą u cesarzowej Eugenii na zamku Farnborough bawił, nagle Anglię opuścił, wracając prosto do Bruksell. Jednocześnie z nim opuściła zamek Farnborough księżna Letycya. Powodem ich wyjazdu miało być, jak twierdzi „Figaro“, żądanie króla Humberta, ażeby księżna brała udział w festynach dworskich, wydawanych na cześć cesarza i cesarzowej, a ksiądz Wiktor Napoleon, gdy tymczasem monarchę niemieckiego, jak niemniej ojca, dziada i pradziada jego, nieraz widziano w Anglii. Ministeryalne dzienniki londyńskie sztucznie wszystko czyniły dla podniesienia znaczenia politycznego odwiedzin i dla odpowiedniego temu nastrojenia umysłów. Nie idzie przecież za tem, ażeby w dzisiejszych okolicznościach wizyta niemiecka nie miała mieć wielkiej doniosłości.

Kończyła ona szereg manifestacyj, które uczestnicy potrójnego przymierza i Anglia uznały za stosowne w r. b. urządzić dla stwierdzenia przed światem zachodzącego między niemi ścisłego porozumienia, a w których Anglia po raz pierwszy ostentacyjny wzięła udział. Manifestacye te, zostające w sprzeczności z dotychczasową taktyką ligi i Anglii świadczą, że trójprzymierze i jego wspólniczka Anglia postanowiły ostrzej zaakcentować łączące je związki. Manifestacya w Rjece miała uwydatnić stosunek przyjaźni między Austryą i Anglią, manifestacya w Wenecyi porozumienie Włoch z Anglią. Obie są wypadkami niepoślednie znaczenie polityczne mającemi, wymieniono bowiem przy tych sposobnościach oświadczenia urzędowe, nie pozostawiające żadnej wątpliwości pod względem ścisłości porozumienia austro-włosko-angielskiego, obejmującego nawet kooperacyę militarną na morzu Śródziemnem. Przyjazd Wilhelma II do Londynu, będąc dalszym ciągiem owych manifestacyj, miał uwydatnić, że Anglię serdeczna przyjaźń łączy nietylko z Austryą i Włochami, lecz również z Niemcami, a że te ostatnie zajmują w przymierzu stanowisko przewodniczące, oczekiwał świat polityczny, iż w Londynie nastąpią ważniejsze od oświadczeń w Rjece i Wenecyi enuncyacye, które rzucą jaśniejsze światło na stosunek Anglii do ligi, oraz na dalszy program tej ostatniej. Od kilku tygodni też obiegały pogłoski, że cesarz Wilhelm wygłosi w Guildhallu city londyńskiej pierwszorzędnej doniosłości mowę polityczną. [illegible] piątek, a cesarz Wilhelm odpowie na [illegible] bie adres miał ową, od dawna zapowiadaną przemowę; nie odpowiadała ona jednak oczekiwaniom. Pomijając zupełnie dzisiejszą politykę międzynarodową, nie czyni najmniejszej wzmianki ani pośrednio, ani bezpośrednio o poczwórnem przymierzu, a tem mniej o zamiarach ligi centralnej. Cesarz ogranicza się do zaznaczenia tradycyjnego stosunku przyjaźni do Anglii i do upewnienia, że wszystkie jego dążności zmierzają do utrzymania pokoju, potrzebnego do zajęcia się rozwiązaniem ważnych w obecnych czasach zagadnień społecznych. Zapewnienia pokojowe tak często już powtarzano, że w słowach cesarza nic nowego dopatrzyć się niepodobna, toż samo ustęp przemowy o stosunku Niemiec do Anglii jest powtórzeniem znanych zkądinąd poglądów, jak niemniej wzmianka o zamiarze rozwiązania dzisiejszych zagadnień społecznych. Mowa cesarska tedy, unikająca starannie wszelkich ważniejszych enuncyacyj w zakresie ogólnej sytuacyi politycznej i stosunków międzynarodowych, jako manifestacya polityczna mniejszą ma doniosłość od toastu wzniesionego przez cesarza Franciszka Józefa na uczcie wydanej na cześć jego przez eskadrę angielską w Rjece i od oświadczeń zamienionych w Wenecyi między królem Humbertem a przemawiającym w imieniu królowej Wiktoryi komendantem statku „Brandow.“

Niemniej przeto przemowa cesarska sprawiła w Anglii najlepsze wrażenie; cała prasa ją wychwala, podnosząc mądrość wypowiedzianych słów. Nic dziwnego zresztą, że się anglikom podobała, nacisk bowiem położony na historyczną przyjaźń niemiecko-angielską pochlebia im, a upewnienie o dążnościach pokojowych odpowiada ich interesom. W innych krajach natomiast uważać może będą mowę za zbyt bladą i nieodpowiadającą wcale manifestacyom austro i włosko-angielskim. Że jednak trudno uwierzyć, ażeby Wilhelm II przybył do Anglii jedynie w zamiarze uściskania babki, zrobienia przeglądu ochotników angielskich i wygłoszenia zdań, które świat usłyszał w Guildhallu, utrzymuje się przekonanie, iż podczas bytności gości niemieckich toczyły się ważne rokowania, odnoszące się do postawy Anglii w razie zajść mogących wypadków na lądzie stałym. Jeżeli się istotnie toczyły, o ich rezultatach nic dotąd nie doszło do wiadomości publicznej. Wszakże co się tyczy postawy Anglii, wnosząc z tylu w najnowszych czasach złożonych oświadczeń urzędowych, nie może podobno ulegać wątpliwości, że gabinet St. James do trójprzymierza formalnie nie przystąpił i nie przystąpi, ale że popierać będzie widoki ligi o tyle, o ile zgodzi się to z interesem Anglii. Większe prawdopodobieństwo przemawia za tem, że w razie starcia na lądzie stałym Anglia stanie po stronie przymierza, niż że stanie na stanowisku neutralnem. Udział jej w wojnie po stronie ligi stać się może prostem następstwem stosunku jej do Włoch. W żadnym zaś razie przeciwnicy ligi nie mogą liczyć na życzliwą dla nich postawę Anglii. Takiego stanu rzeczy rokowania londyńskie nie zmieniły, gdyż postawa Anglii względem mocarstw kontynentalnych zależy od warunków, na które rzeczone negocyacye wpłynąć nie mogły.

O dalszym obrocie akcyi międzynarodowej z ostatniej przemowy cesarza Wilhelma żadnych wniosków wyprowadzić niepodobna; opierając się na niej możnaby raczej przypuszczać, że [illegible] trwać będzie dalej, lubo wróżyć inaczej. Odzywają się też głosy wyrażające przekonanie, że dotychczasowy system zbrojnego pokoju dłużej utrzymać się nie da i zaznaczające, że mocarstwa należące do ligi zmuszone będą w niedalekiej przyszłości uczynić jakiś krok, mający na celu położenie kresu ciągłym uzbrojeniom. Zdanie takie objawia między innemi dziennik „Times“, zapewniający, że mocarstwa sprzymierzone uważając się zagrożonemi przez uzbrojenia, których celem nie jest własna obrona, prędzej czy później przeciwko nim wystąpią. „Times“ jest organem poważnym, zwykle dobrze powiadomionym. We Francyi, gdzie sądzą, że groźba wystąpienia ligi przeciwko niej jest wymierzona, przywiązują do doniesienia organu city poważne znaczenie. Przypuściwszy, że nie jest ono pozbawione podstawy, zachodzi pytanie, w jakiej formie mogliby sprzymierzeńcy wystąpić? Czy może myślą zaprotestować przeciwko dalszym uzbrojeniom mocarstw po za obrębem przymierza stojących lub też zaproponować rozbrojenie, albo wreszcie uczynić casus belli z dalszych uzbrojeń? Te tylko trzy drogi w istocie pozostają do dopięcia celu, ale żadna z nich nie obiecuje podobno praktycznych rezultatów. Jeżeli liga wystąpi z projektem rozbrojenia, odpowiedzą jej inne państwa, żeby się sama pierwsza rozbroiła, a jeżeli dowodzić będzie, że czuje się uzbrojeniami sąsiadów zagrożoną, ci ostatni z większą słusznością twierdzić mogą, że istnienie ligi im zagraża. Jednem słowem jest do przewidzenia, że kwestya rozbrojenia, w jakiejkolwiek postawiona będzie, a cesarz Wilhelm odpowie na [illegible]

Cesarz Wilhelm w Londynie.

Prasa angielska, chcąc nadać odwiedzinom cesarza niemieckiego w Londynie charakter faktu nadzwyczajnego, na długi czas przed jego przybyciem do Anglii ogłosiła, że czeka go tam niezwykle serdeczne i wspaniałe przyjęcie, jakiego nie doznał przedtem żaden cesarz lub król. W rzeczywistości przyjęto cesarza jak najlepiej ze strony dworu, a ludność nie szczędziła mu objawów sympatyi. Trudno atoli przyznać, ażeby te objawy nacechowane były nadzwyczajnym zapałem. Cesara Napoleona III, gdy przed wojną krymską przybył do Londynu dla doprowadzenia do skutku przymierza zachodniego, lud angielski jeżel nie z większym, to z pewnością z niemniejszm niż Wilhelma II witał zapałem. Przyjazd cesarza francuzów był wypadkiem istotnie nadzwyczajnym,

---

(5)

ABRAM PINKT I MATEUSZ SIKORA.

(Dwaj filozofowie współcześni).

SZKIC
przez
Klemensa Junoszę.

(Dokończenie).

Było to Abramowi bardzo przykro i utwierdziło go w przekonaniu, że świat jest co się zowie paskudny, a ludzie źli i przewrotni, że nie pamiętają o zasługach już położonych a licznych, lecz żądają nowych i jeszcze liczniejszych, dziesięć razy liczniejszych.

Jest w tem akurat tyle sprawiedliwości, ile puszystej sierci w wyleniałej i naszczęt przez móle zjedzonej skórce.

Abram, do najwyższego stopnia oburzony, odpisał liwerantowi, że stagnacya w interesie jest chwilowa, spowodowana przez siłę wyższą, że przed upływem terminu zaradzić złemu nie można—a zarazem zaproponował liwerantowi, żeby go nauczył, w jaki sposób można kupić skórkę z zająca, który nie jest zabity i cieszy się zupełną swobodą.

Niech przyjdzie i niech kupi—kiedy jest taki wielki mechanik do handlu! Przekonałby się zaraz, że handel z Mateuszem jest interes, bez Mateusza zaś nic nie znaczy. Wprawdzie Koguciński też miewa niekiedy co do sprzedania, ale z Sikorą w porównanie nawet nie idzie.

Tamten jest chłop rarytny, prawdziwy łowiec!

Nie mógł się doczekać Abram powrotu swego przyjaciela, a zarazem ustania szkaradnej stagnacyi. Z konieczności musiał próbować innych geszeftów, trudnić się takim handlem, do jakiego wcale nie był przyzwyczajony. Trafiło mu się kupić bardzo tanio srebrny lichtarz. Kupił go bez namysłu, bo i dla czego miałby nie kupić?..

Lichtarz był porządny, nie zanadto wysoki, ani też nie zbyt nizki, średniej wielkości, w samą miarę... Używał go Abram tylko w święto i cieszył się patrząc na taki piękny a niedrogi nabytek. Obiecał najmłodszej córce, że jej da ten lichtarz w posagu, i dziewczyna pyszniła się już naprzód z tego bogactwa, tem bardziej, że wszystkie prawie jej towarzyszki zaledwie marzyć mogły o mosiężnych... Któż zgadnąć może jakich sposobów używa szatan, aby sprowadzić na człowieka nieszczęście. Nie żałuje on na ten cel ani brylantów, ani złota—cóż dopiero mówić o srebrze!

Wróg ludzi bogaty jest; nie mógł dostać się do Abrama przez skórki, osiągnął cel przez srebrny lichtarz...

Kiedy Mateusz odsiadywał swoją pokutę w kozie, na Abrama spadło też nieszczęście... odwiedziła go policya i przyczepiła się do lichtarza. Zabrali go jak swoją własność; przytem narobili plotek i potwarzy, że to lichtarz kradziony, że jakiemuś obywatelowi złodzieje ściągnęli takich sześć, a prócz tego srebrne łyżki, widelce, noże i inne kosztowności.

Prawda szczera jest, że lichtarz Abram kupił, a oni wyobrazili sobie że Abram wszystko kupił... zaczęli dopytywać o łyżki. Abram był człowiek rzetelny, chodził prostą drogą, pokazał tym napastnikom wszystkie swoje łyżki cynowe i blaszane, piękne łyżki, ale wcale nie srebrne; policyi to było za mało, chciała koniecznie wiedzieć gdzie są srebrne... chciała wiedzieć kto lichtarz sprzedał, jak wyglądał, czy był stary, czy młody, chłop, czy żyd, czy cygan?

Albo człowiek może pamiętać od kogo co kupił! Kupił i dość, zapłacił i interes skończony.

Rzecz taka prosta, a jednak jak się pokazuje nie dla wszystkich zrozumiała. Oprócz policyi, przyczepił się do tego lichtarza i sędzia śledczy; wzywał Abrama do siebie, co trafi? dopytywał bardzo delikatnie, grzecznie, uśmiechał się przy tem... Całkiem przyjemny człowiek, tylko ogromnie ciekawy, gotów pytać ile człowiek ma guzików u kapoty, włosów na brodzie... Ciekawszy niż niejedna stara żydówka. Rozmawiał z Abramem kilka godzin, trochę przytem pisał, a potem powiedział: „bądź pan zdrów,“ „do widzenia“ i pozwolił jechać do domu.

Abram nie dał sobie tego dwa razy powtarzać, i wprawdzie nie pojechał, ale poszedł do domu piechotą, na swoich własnych nogach... O lichtarzu całkiem ucichło i byłby Abram o nim zapomniał, gdyby nie najmłodsza córka, która coraz żałośniejszym lamentem wyrażała swój żal i zawiedzione nadzieje.

Mateusz pewnego wieczoru pokazał się w miasteczku. Był jeszcze bardziej ponury niż dawniej i bardziej milczący. Patrzył w ziemię, ludzi unikał.

U drzwi Abrama zapukał może więcej z przyzwyczajenia, aniżeli z potrzeby. Abram powitał go okrzykiem pełnym radości, ale to nie rozpogodziło czoła chłopa... Usiadł na ławie, podparł głowę na dłoni i przez dość długi czas milczał.

— No, Mateuszu,—wołał Abram,—słuchajcież Mateuszu, cóście tam mówić zapomnieli?.. Powinniście się cieszyć radować, że już jesteście na swobodzie, a wy tak wyglądacie, jakby wam najpiękniejsza krowa zdechła... Odsiedzieliście już swoje, teraz możecie pracować..

— Odsiedziałem niesprawiedliwie,—rzekł Mateusz.

— Aj, moi kochani, co to gadać... Sprawiedliwie, czy niesprawiedliwie, jednakowo się siedzi.

— Ja tam złodziejem nigdy nie byłem..

— No—ja też nie byłem, a przecie miałem taki kram, taki kpot i o co? o srebrny lichtarz, który za swoje własne pieniądze kupiłem. Świat jest paskudny, ale czy dla tego nie handlować skórkami, nie kupić jak się

— Do kryminału byle za co pakują...

— Nie myślcie wy o tem... już co was miało boleć to odbolało... teraz już nie boli... Teraz wyście powinni zabrać się do roboty, zapłacić sobie za cały czas...

Chłop spojrzał z podełba.

— Juści zapłacę ja .. tylko mądrzejszy będę, drugi raz złapać się nie dam..

Mateusz święcie dotrzymuje słowa... Poluje jak lis, cicho, podstępnie, skrycie, dąbki wywozi, ale jeszcze zgrabniej niż wpierw... Wypowiedział bitwę gajowym i wychodzi z niej zawsze zwycięzko...

Abram za ów nieszczęsny lichtarz także swoje odsiedział, bo na tym świecie trzeba się do samej śmierci ostrożności uczyć...

Obadwaj filozofowie nasi zmężnieli duchem; nabrali więcej wiedzy praktycznej i doświadczenia. Gdy się zejdą czasem, lub gdy odbywają podróż wspólną, wymieniają między sobą myśli i toczą spory. O nieśmiertelności, o życiu zagrobowem mówią mniej, bo co do tego mają poglądy wprost przeciwne, ale kwestya używania darów przyrody, kwestya bezwzględnej wolności handlu, zajmuje ich bardzo często... Mateusz dowodzi, że człowiek ma prawo polowania we wszystkich lasach kuli ziemskiej, Abram twierdzi znów, że człowiek ma bezwzględne prawo handlu wszelkim towarem, jaki na świecie jest—i to ich obudwóch boli, że sądy zapatrują się na te sprawy zupełnie inaczej...

KONIEC.

dzie formie, wywoła spory, które sprowadzić muszą katastrofę. Poruszając kwestyę rozbrojenia, naraża się liga albo na ciężką porażkę, albo też wywoła ową wojnę, której od tylu lat zapobiedz usiłuje. Projekty rozbrojenia nigdy jeszcze nie odniosły pomyślnego skutku i wątpić wolno, ażeby tym razem stało się inaczej.

Z Londynu.

(Korespondencya własna „Wieku“)

10 lipca.

To było onegdaj, we środę.

Około siódmej wieczorem jechałem przez Hyde-Park jednym z trzydziestu tysięcy „cabów,“ najwygodniejszych w świecie choć dwukołowych dorożek londyńskich, powożonych z wysokiego kozła umieszczonego z tyłu faetonu na wzniesieniu. Koń (nie potrzebuję wspominać, że był prawdziwy angielski, czystej krwi) pędził rączego a spokojnego kłusa, jaki się tylko w Londynie widzi. Wracałem z zamiejskiej wycieczki, zdumiony kulturą i bogactwem angielskiej „fermy“ czyli folwarku, który towarzysz mój w najdrobniejszych szczegółach dał mi zwiedzić, objaśniając wszystko co objaśnienia wymagało, i właśnie zestawialiśmy tę kulturę z naszą, polskiego folwarku fizyonomią i warunkami w jakich rolnictwo nasze się znajduje—gdy nagle stojący pośrodku alei policman dał niemy znak rękawiczką woźnicy siedzącemu za nami na wzniesieniu, i w tejże chwili nasz „cab“ zjechał na stronę, dając miejsce jakiemuś ekwipażowi mającemu nas wyminąć. Mimowoli spojrzeliśmy kto nas wymijał i oczom naszym przedstawił się wspaniały powóz a w nim niewielka figurka mężczyzny ubranego w jakiś wielki uniform wojskowy i obok niego dama, ubrana w różnobarwne jedwabie: cesarstwo niemieccy przejeżdżali z Windsoru do Buckingham-Palais.

Mieliśmy czas przyjrzeć się im dobrze; jak rzekłem, nasz „cab“ szedł tęgiego kłusa, upłynęło więc ze dwadzieścia sekund zanim nas „landau“ zupełnie wyminęło. Pierwszy raz widziałem Wilhelma II z tak blizkiej, parulokciowej odległości.

Pogoda przez cały dzień była nieszczególna, teraz zaś zaczął gęsty, drobniuty deszczyk. Mimo to landau cesarskie było otwarte, aby dany był przystęp lojalności mieszkańców, gdyby ta zechciała się gdzie ujawnić. Pomimo jednak, że jak później się dowiedziałem, ludność dokładnie była powiadomiona kiedy i kędy wybuchy radości ujawnić może na całej drodze którą przebywali cesarstwo, miejscami tylko małe gromady jakichś drapichrustów to oklaskami darzyły dostojnych gości, to ciskały na ich cześć w górę zatłuszczone i pomięte cylindry. Nie przeszkodziło to rozumie się nażajutrz „Timesowi“ i „Daily News“ wydrukować i roztelegrafować na cały świat, że ludność wyprawiła owacyę, ale wierzcie ani na jotę tym oficyalnym relacyom, które codzień to samo powtarzają, choć nigdzie żadnych owacyj nie było i niema. Swoją drogą tak będzie do ostatka: urzędowe relacye będą konstatowały co godzina nowe owacye, skwapliwie telegrafując je na wszystkie strony. Trudno. Znakomite orzeczenie Bismarka: „że jak depesza“ musi znaleźć swe usprawiedliwienie...

Ale wracajmy do Hyde-Parku.

W pikilkadziesiąt sekund [illegible] przemknęli obok naszych powozów, Wilhelm drugi salutował machinalnie przechodniów, tych nawet którzy się całkiem biernie zachowywali. Chwilami nachylał się ku małżonce mówiąc: „look, look“ (patrz) i ukazując jej to jakąś gruppę drzew niebotycznych, to jakieś gąszcze tajemnicze, w które uroczy park obfituje. Rozmawiali więc... po angielsku. Ale jakiż on niepodobny do swoich fotografij, do tych fotografij które milionami rozrzucają się po kuli ziemskiej a reklamują jakąś męzkość i energię oblicza! Nic podobnego tam niema. Cóż za rozczarowanie!... I mój towarzysz tego samego wrażenia doznał:

— *Mais c'est tout ce q'uon peut imaginer de plus insignifiant* — rzekł zniechęcony, kiedy ekwipaż cesarski nas wyminął.

W samej rzeczy: błękitne oko Wilhelma II jest pozbawione wszelkiego wyrazu, nie patrzyć się zdaje. Policzki na wpół zwiędłe i jasne, blade wąsy, obwisłe niedbale, dają mu pozór człowieka daleko starszego niż jest w istocie. Owego marsowego wyglądu który dają mu na fotografiach, oblicze Wilhelma II ani za dwa grosze nie posiada. Całość fizyonomii robi wrażenie człowieka niezdrowego, cierpiącego. A dodajmy, że w tej chwili Wilhelm II starał się być o ile możności okazałym, bo po raz pierwszy produkował się jako cesarz na ulicach Londynu. Był to więc już nawet rezultat pewnych wysileń, pewnej kokieteryi dbałej o decorum. Jakże to musi być w godzinach swobodnego zaniedbania.

Mamyż zresztą wierzyć tutejszemu „Truth“ i wielu dziennikom niezależnym, które zdrowie cesarza Wilhelma naprawdę w niedobrem przedstawiają świetle? Wczorajszy „Truth“ naprzykład umieścił następującą notatkę:

„Z najpewniejszego źródła mamy wiadomość, że przypadłości epileptyczne jakim ulega cesarz Wilhelm powtórzyły się dwukrotnie od chwili wyjazdu jego z Holandyi. Pierwszy atak zdarzył się na yachcie *Hohenzollern*, podczas silnego wzburzenia na morzu, i to stanowiło powód, dla którego cesarz miał twarz podwiązaną w chwili wylądowania. Drugi przytrafił się w Windsorze, i to było właściwym powodem, dla którego cesarz nie był obecnym podczas festynu na Tamizie.

„Lekarz jego ulubiony d-r Leuthold nie opuszcza go ani na chwilę i jest nawet o tyle zaniepokojony, że wezwał na pomoc d-ra Bergmanna, który przybył wczoraj.

„Przystępy cierpienia jakiemu Wilhelm II ulega, spowodowane są najpierw znużeniem a potem niezdrowem dla żołądka ucztowaniem, jakiemu oddaje się prawie bez przerwy młody monarcha, zamiast obserwować dyetę przez doktora Leutholda wskazaną.

„Dodać obok trzeba, że pewne rany i owrzodzenia w okolicach uszu jakie ma cesarz, ropieją wskutek tego nieumiarkowania oraz że wzmogły się wostatnich dniach bóle w bezwładnem ramieniu, przeładowanem elektrycznością, jakiej poddał je cesarz wybierając się w podróż.

„Na tem wszystkiem zdrowie Wilhelma II cierpi ogromnie“.

Słowom tym nie można wierzyć jak Ewangelii— to pewna. Zaznaczyć jednak wypada, że „Truth“ jest dziennikiem bardzo poważnym, bardzo dobrze informowanym i niezależnym, oraz że mówiąc seryo niema żadnego powodu z palca podobne wieści wysysać.

Telegramy własne „Wieku“

Wiedeń, 14 lipca. Prezes koła polskiego Jaworski był dzisiaj na naradzie u hr. Taaffego w sprawie Morskiego Oka. Hr. Taaffe odpowie jutro w izbie poselskiej na interpelacyę wniesioną swojego czasu przez koło polskie, za inicyatywą Sokołowskiego, w sprawie Morskiego Oka, a do odpowiedzi wciągnie także oświadczenie swoje co do zajść na terytoryum spornem w d. 4 lipca.

Wiedeń, 14 lipca. Książę Ferdynand powrócił dzisiaj rano z Karlsbadu i zamieszkał w pałacu Koburga. Wieczorem jedzie dalej do Gasteinu.

Gasteln, 14 lipca. Cesarz odjechał wczoraj o godzinie kwadrans po pierwszej po południu.

Karlsbad, 14 lipca. Odjazd księcia Ferdynanda nastąpił ściśle wedle programu. Udaje on się dla dalszej kuracyi do Gasteinu, gdzie zabawi niespełna 3 tygodnie.

Peszt, 14 lipca. Izba poselska postanowiła 188 głosami przeciw 88 natychmiast przystąpić do szczegółowej dyskusyi nad projektem rządowym o reformie administracyi.

Wiedeń, 14 lipca. (x) Ostatnie posiedzenie izby poselskiej odbędzie się we czwartek d. 16 b. m.

Wszystkie doniesienia o terminie zwołania rady państwa w jesieni są przedwczesne, gdyż dotychczas co do tego nie istnieje żadne postanowienie.

Leith, 14 lipca. Cesarz Wilhelm przybył tutaj dzisiaj rano. Władze oczekiwały na jego przybycie. Zgromadzona publiczność powitała go okrzykami.

Londyn, 14 lipca. Przy robotach w jednym z oddziałów kanału Manchesterskiego, woda powtórnie zalała kanał. Otwarcie kanału opóźniło się skutkiem tego na czas nieograniczony.

Berlin, 14 lipca. „Nordd. Allg. Zeitung“ stwierdza, iż obecnie między rządem niemieckim a ruskim nie toczą się żadne rokowania handlowo polityczne ani w sprawie traktatu handlowego, ani w innych kwestyach ekonomicznych.

Paryż, 14 lipca. Wczoraj podczas uroczystego otwarcia „Avenue Republique“, kiedy prezydent Carnot przejeżdżał przed tłumem ludzi, jakieś indywiduum, prawdopodobnie umysłowo chore, przerwało szpaler wojskowy i dało ognia w powietrze, wołając, że są jeszcze Bastylie do zburzenia.

Tulon, 14 lipca. W porcie tulońskim odbyły [illegible] świetnie. Obecni na manewrach posłowie zagranicznych mocarstw wyrażali się bardzo pochlebnie o francuzkiej marynarce. Minister wydał obiad na pokładzie okrętu admiralskiego. Minister spraw zagranicznych wzniósł pierwszy toast na cześć francuzkiej marynarki, podnosząc wielkie interesowanie się rządu i kraju marynarką.

Londyn, 14 lipca. Cesarz dał w upominku lordowi-majorowi swój portret olejny prawie naturalnej wielkości.

Wczoraj o godzinie 4 popołudniu para cesarska przybyła z Hatfield do Windsor, a o wpół do 6 do Londynu. Cesarz rozstał się z cesarzową, która z dworca przy Liverpoolstreet odjechała do Felixtowel, a cesarz powrócił do pałacu Buckinghamskiego. Przed odjazdem z Hatfield cesarz dał w upominku Salisburemu drogocenny piękny zegar stołowy.

Hatfield, 14 lipca. Cesarz oglądał wczoraj przed południem podczas przejażdżki konnej dąb, zasadzony przez królowę Elżbietę.

Następnie odbyło się śniadanie, podczas którego lady Salisbury siedziała pomiędzy cesarzem a ambasadorem francuzkim Waddingtonem. Cesarzowa siedziała między księciem Walii a Salisburym. Ambasador niemiecki Hatzfeldt siedział obok pani Waddington.

O godzinie pół do 3 cesarz i cesarzowa niemieccy wyjechali z Hatfield.

Londyn, 14 lipca. Przy odjeździe cesarza Wilhelma z Windsor ucałowała go królowa w policzki. Cesarz był na obiedzie u Lady Dudley i wyraził Salisburemu nadzwyczajne swe zadowolenie z powodu tak entuzyastycznego przyjęcia. Wielkie tłumy publiczności pozdrawiały cesarza gorąco. Cesarz odjechał wczoraj o godzinie 10¾ wieczorem do Edynburga. Na kolej odwieźli Wilhelma ks. Walii, księżna Connaught i Cambridge i poselstwo niemieckie w Londynie. Tłumy publiczności żegnały Wilhelma okrzykami. Cesarz odpowiedział na pożegnanie: Do widzenia.

Para cesarska ma zamiar dalszą swą podróż odywać incognito.

Bukareszt, 14 lipca. Obrady ciała prawodawczego zostały zamknięte przez delegata królewskiego.

Z Petersburga.

(Korespondencya własna „Wieku“).

W obec nieurodzaju, jaki nawiedził znaczną przestrzeń Rosyi, w sferach rządowych i w prasie na porządku dziennym są obecnie rozliczne projekty środków, zadaniem których zażegnanie widma głodu.

Ostatnie posiedzenie komitetu ministrów poświęcono głównie tej najważniejszej dziś kwestyi. Ministrowie spraw wewnętrznych i skarbu złożyli szczegółowe relacye o rozmiarach nieurodzaju tegorocznego i możliwych tegoż następstwach. Obfitego materyału w tym względzie dostarczyły sprawozdania gubernatorów, ziemstw, innych instytucyj, tudzież osób prywatnych. Klęska nieurodzaju najgroźniej wystąpiła w guberniach nadwołżańskich, centralnych, wschodnich i małoruskich; w szczególności zaś z pośród siedmnastu gubernij, dotkniętych klęską, w siedmiu guberniach plon będzie nad wyraz nędzny. Zaznaczyć jednak należy, że ogólnego bezwzględnie nieurodzaju nie ma w żadnej gubernii; w miejscowościach bowiem, w których wyginęły zboża ozime, plon zbóż jarych zapowiada się dobrze, tam zaś, gdzie zboża jare zawiodły nadzieje rolników, oziminy są lepsze, a niebrak przytem okolic, gdzie liczą na niezły zbiór tak zbóż ozimych, jak jarych. Nieurodzaj, jak stwierdzono ostatecznie, dotknął następujące gubernie: Tulską, Rjazańską, Tambowską, Penzeńską, Saratowską, Samarską, Kazańską, Symbirską, Niżegorodzką, Wiacką, Kurską, Charkowską, Połtawską, Woronezką, oraz pewne powiaty w guberniі Orłowskiej, Ekaterynosławskiej i Chersońskiej.

Niedobór zboża na powyższym obszarze z natury rzeczy nie pozostanie bez wpływu na gubernie [illegible]siednie, ile że bardzo nieliczne są miejscowości wolnem państwie, w których urodzaj tegoroczny zasługuje na nazwę zupełnie zadawalającego. Pomimo to spodziewany plon tegoroczny w połączeniu z zapasami wyklucza bezwarunkowo obawę braku ziarna na obsianie pól i przeżywienie ludności aż do nowych zbiorów i nie pozostanie jedynie bez wpływu na cyfrę wywozu. Zdaniem sfer rządowych nie ulega również kwestyi, że ogólną obecnie zwyżkę cen wywołał nietyle istotny brak zboża, ile interes spekulacyi, świadczą bowiem o tem ściśle dane o zapasach zboża w miejscowościach, w których ceny uległy raptownej zwyżce.

Po rozważeniu wszystkich tych danych komitet ministrów, jak donosi „Nowoje Wremia“, postanowił natychmiast przystąpić wszędzie, gdzie tego wymaga potrzeba, do zapewnienia ludności odpowiednich środków żywności. Upoważniono tedy najpierw właściwe władze rządowe do czerpania z t. z. funduszu alimentacyjnego, w razie konieczności zaś minister skarbu będzie mógł asygnować na ten cel specyalne sumy; ziemstwom i innym instytucyom zalecono postarać się natychmiast o zgromadzenie niezbędnych zapasów zboża, które ma iść do podziału między najbardziej potrzebujących zarówno na obsiew pól, jako też na konsumcyę. Nadto przygotowane będą zapasy zboża i dla tej części ludności, która dopiero po upływie pewnego czasu może odczuć brak ziarna. Minister spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministrem skarbu, zarządza w razie potrzeby odpowiednie środki przeciwko manewrom spekulantów zbożowych, ułatwia ludności nabywanie zboża i t. p. W ogóle obaj ministrowie otrzymali upoważnienie do przedsiębrania w tym kierunku wedle własnego uznania wszelkich środków.

Odkrzyk z gór

Zakopane, 10 lipca

Zdaje mi się, że „Wiek“ nie pomieszcza korespondencyi z miejsc kuracyjnych, które corocznie zawierają jeden szemat: że pogoda piękna lub deszcz leje, że gości mało albo więcej, z czego co najwyżej wywnioskować by można, że poziom ogólnego zdrowia w kraju obniżył się lub podwyższył; że jedzenie coraz gorsze, a ceny restauracyi i pomeszkań rosną, z czego jakie wyprowadzać wywody, niech już sobie ekonomiści głowę suszą; wreszcie że kuruje się znakomitość znana w szerokich kołach od Łosic do Sękocina, oczyszcza się z atramentu wielki literat, lub obmywa grzeszne ciało w miejscowych kąpielach ornament malarstwa, albo filar sceny. Jak się do tego uda, że najpiękniejszą z pięknych jest pani Z. z Wojtawiszek, której mąż do reszty hypotekę zaszargał, po to żeby jego żona w wykwintnych toaletach przy Sprudlu lub Kreutzbrunnie głowy zawracała i że panna P. prawdopodobne wyjdzie za pana Q., a plotki miejscowe podejrzewają pana Z. o bałamucenie pani T., ot wszystko co nam zwykle przynoszą dzienniki wlecie pod rubryką korespondencyi własnych z Francensbadu, Maryenbadu i innych badów—z Buska i Ciechocinka, z Krynicy lub ze Szczawnicy. Przytrafiają się co prawda korespondenci sądzący rzecz ze stanowiska specyalnego, jak np. pani Ćwierciakiewiczowa, która odrazu cenia każdą miejscowość po zwiedzeniu kuchni restauratora; równa w tem znakomitym przrodnikom, którzy z odnalezionego zęba odbudowują zwierzę prehistoryczne, wie ta pani zjrzawszy w tygiel i pokosztowawszy sosu, jak widki Kalchas, wszystko co jest, co było i będzie.

Z Pienin i z Zakopanego prześcigają się znowu korespondenciw opisywaniu gór, dolin i uroczych widoków. Optymistom najpiękniejszem wydaje się miejsce gdzie się znajdują, pesymistom zawsze wiatr w oczy, więc za wiele mają słońcu albo deszczu. Faktem jest jednak, że Szczawnica czuje się zagrożoną przez rywalizacyę Zakopanego, a musi być niebezpieczeństwo poważne, gdy aż pani Lucyna rzeźko macha kopystką na tatrzańskie wirchy z kuchni Aleksego pod Pieninami. Zakopane tymczasem podnosi się, ulepsza, bogaci i coraz więcej ściąga chorych, turystów i zwolenników wielkiej, szerokiej, dzikiej natury.

Nie mówię już o czasach, w których nigdy niezapomniany hałbiński stwarzał tu coś z niczego i dawał miejscowym biedakom nauki, jak najpierwotniejsze potrzeby człowieka z miasta zadowolnić. Trudno było nawet najzapaleńszemu gór wielbicielowi żyć plackiem z mąki owsianej, zakrapianym wodą lub żętycą, najwykwintniejszym pokarmem wówczas tu znanym. Jakże się to wszystko zmieniło! Szosa gładka jak po stole, o jakiej w Warszawie pojęcia nie macie, lekko górskiemi końmi w pięć godzin od Chabówki, stacyi olejowej, przez Nowy-Targ do tutejszej doliny was prowadzi. W Zakopanem główne ulice zabrem ubito i tak zgładzono, że pod lupą chyba najdrobniejszą nierówność wyśledzićby w nich można. Domków przez rok bieżący przybyłoże dwieście, o pokojach widnych, suchych, meblach prostych lecz wygodnych, a dostać już wszystkiego można w dwudziestu kilku sklepach, które rywalizują ze sobą, jeśli nie cenami, bo na tym punkcie właściciele ich są niewzruszeni, to przynajmniej doborem towarów, mogącym zadowolnić nawet wybredne żądania. Można się już teraz ubrać tutaj od stóp do głowy, z galanteryi znaleźć nawet zbytek i konfort, a gdy sklep ogrodniczy nietylko jarzyn i owoców, ale nawet kwiatów świeżych dostarczy, kilku rzeźników mięso, piekarnie dobre bułki i chleb, a dwie cukiernie, w ciastka i cukry nawet zaopatrzą—czegóż więcej wymagać można? Taniego i dobrego wina węgierskiego mamy tu w bród, niefałszowanego nabiału ile dusza zapragnie, a poziomek używaj ile zechcesz, boć wyrastają pod ręką—i nie dwa tysiące osób jak obecnie, ale i dziesięć tysięcy nawet skonsumować ich nie byłoby w stanie. Właściwe Zakopane, tam gdzie się rozsiedli goście, jest własnością górali, miejscowych gospodarzy, którzy sprzedają swoje parcele, dziś już na wagę złota, chcącym tu posiadać własne wille gościom. Dominium należy od lat dwóch do Władysława hr. Zamoyskiego, ongi przez prusaków wyrugowanego z Kórnika.

Piszący niniejszą korespondencyę nie chciałby uchodzić za stronnego lub schlebiającego komukolwiek, a jednak nie może się powstrzymać, aby, wymieniając nazwisko dziedzica Zakopanego, nie stawił go na wzór wszystkim ludziom pracy i czynu, wszystkim, którzy zasłużonymi obywatelami być pragną. Władysław hr. Zamoyski przebył kilka lat życia w Ameryce; w czem się tam specyalnie kształcił—nie wiem, ale widzę że się nauczył pracować. Jest to też praca wytrwała, nieustanna, bez chwili odpoczynku. Gnieździ się ten młody magnat urodzeniem i fortuną w dwóch małych pokoikach, gdy na przytułek wycłowawczy dla stukilkudziesięciu biednych dziewcząt zdążył już ogromny dworzec wybudować. Jednokonna biedka niesie go od Kościelisk, gdzie buduje restauracyę, do Morskiego Oka, na spór graniczny z Węgrami. Tu las sieje, tam szynkarza żyda ruguje, by go zastąpić uczciwym góralem, buduje domki leśniczym, wyswobadza ludność z rąk żydowskich lichwiarzy, sklepy spożywcze i kółka rolnicze zakładając. Wszędzie go pełno, każdemu da pomoc i dobrą radę, a kiedy śpi, co je, i kiedy odpoczywa, prawdziwie zrozumieć trudno. Dominium rozrzuconego na kilku milach obszaru sam strzeże, pojawiając się dziś tu, jutro tam, najniespodziewaniej; otoczony zewsząd niesfornymi sąsiadami i całą siecią intryg broniących się przeciw niemu żydów-wyzyskiwaczy, walczy przeciw nim skutecznie całym szeregiem procesów, którymi chcieli go zmęczyć, i czujną strażą nad nabytym majątkiem, który pragną grabić lub uszczuplić. Nabył Zakopane, aby je obronić od niemieckich żydów, którzy w tym samym komplecie, który tak pięknie się przedstawia przy wadowickich rozprawach naganiaczy do emigracyi, pragnęli Zakopane kupić za bezcen, a wywłaszczywszy powoli górali, wytransportować ich za ocean. Sztuka się nie udała, dzięki energii i poświęceniu jednego człowieka, który jednak pięknego swego czynu nie uznał za koniec, ale dopiero za początek dzieła. I wierzcie mi, że na tego człowieka, na jego pracę z z zaparciem się siebie, patrzy się nietylko z radością i pociechą, że jednak tacy są jeszcze, ale i z pe[illegible] swój rodu czuje. Jeszcze się jednak na miejscu z tysiącznemi trudnościami nie uporał, gdy przyszła sprawa graniczna poważniejszej doniosłości, o której ostatnim skandalicznym epizodzie donieść wam pragnę, co też jest głównym powodem obecnej korespondencyi. Wiecie przynajmniej ze słyszenia, co jest Morskie Oko, czytaliście jego opisy, widzieliście jego rysunki, a może i legendy o niem do was doszły. Na wysokości z górą siedmiu tysięcy stóp, roztacza się na przestrzeni dwóch włók z okładem bezdenna otchłań górskiego jeziora. Cudne przezrocze wód mieni się barwami szmaragdów i szafirów, roślinność nadbrzeżna lub szare skał ściany na lustrzanej swej powłoce odbijając. Gdy promem w ciągu pół godziny przejedziecie je wzdłuż od schroniska, ku nagiej, prawie prostopadłej ścianie, która je zamyka, poznaliście to dopiero, co górale nazywają Rybiem, a co profani z błędnie rozpowszechnionej wieści mniemają być Morskiem Okiem. Tak jednak nie jest i z błędu was wywiodą równie Staszyc, jak Zejschner, jak wreszcie ś. p. Dziewulski. To tam na tej piętrzącej się na 1,200 stóp prostopadle prawie stojącej do Rybiego skale znajduje się ów klejnot tatrzański, prawdziwe morskie Oko, choć je górale Czarnym Stawem nazywają. Wokoło niego same nagie skały; ostatnie limby pożegnaliście wpół drogi stromej ścieżyny, wśród kamieni tam tylko kamienie, wieczne śniegi i lód, i ta wielka przestrzeń wód, szara i czarna, czasem niebieska odzwierciedleniem nieba, groźna i tajemnicza jak dantejski krajobraz. To Morskie Oko — czyją ono własnością?

Zamoyski utrzymuje, że to dziedzictwo Polski od wieków, ks. Hohenlohe, właściciel olbrzymich obszarów od węgierskiej strony, twierdzi, że to spuścizna zpod berła ś. Stefana.

Spór prywatny przybiera charakter sprawy międzynarodowej, którą dualistyczny rząd austro węgierski gmatwa coraz bardziej, a rozstrzygnięcie ostateczne do nieskończoności odwlec pragnie. *Ils comptaient sans leurs hôte*— nie spodziewali się, że im polak wyćwiczony w amerykańskiej szkole w drogę wejdzie. Na początek Władysław Zamoyski wyjednał sobie prowizoryum u sądu nowo targskiego, co znaczy, że sąd miał objąć sporne terytoryum w posiadanie, a żadna ze stron nie miała się dopuszczać nad niem aktów właściciela. Zapanowała cisza, ale tylko chwilowa. Ks. Hohenlohe, ze zwykłą niemcom arogancyą, ufny w stanowisko swoje namiestnika Alzacyi, kazał wznieść budynek przy Morskiem-Oku, rozstawił przy górze swoich leśników i żandarmów węgierskich, zostających (rzecz niesłychana!) na jego żołdzie, i wzbronił wstępu turystom na najciekawszą dla miłośników natury perłę tatrzańską. Hr. Zamoyski wystąpił ze skargą o gwałt publiczny do sądu. Wydelegowano sędziego i komisarzy dla ocenienia faktu i stopnia przestępstwa. Kiedy jednak komisya, z sędzią w mundurze urzędowym na czele, chciała wejść na terytoryum sporne, powitała ją zgraja leśników, z plenipotentem księcia na czele, grożąc karabinami, nabitymi w oczach stróżów prawa ostrymi ładunkami, „napastnikom węgierskiej ziemi.“

Prusak broniący całości Węgier przeciw sędziom austryackim, nie, to doprawdy szczyt komicznych pozorów dla bolesnej w gruncie rzeczy katastrofy.

Naturalnie że poszły skargi do sądów i ministeryów, a że hr. Władysław Zamoyski sprawy nie zaśpi, można być spokojnym. Poruszy on niebo i ziemię żeby Morskie-Oko obronić. Dopomagają mu w tem dzielnie hr. Władysław Koziebrodzki, również energiczny jak zasłużony nowy prezes Towarzystwa Tatrzańskiego, poseł na sejm i do rady państwa, w Zakopanem obecny, również adwokat Wilkosz, wice prezes tegoż Towarzystwa. Posłano telegramy i supliki do Koła polskiego w Wiedniu, do ministra sprawiedliwości i do wszystkich władz naczelnych.

Istotnie jest to skandal niebywały, który może mieć jeszcze i te następstwa, że wobec wzburzenia górali i rozdrażnienia całej miejscowej ludności, zbrojne zajścia i rozlew krwi wywołać może. Jest to główny temat rozmów i dyskusyj pod Gewontem i tatrzańskiemi wirchami; będzie pewno twardym orzechem ta sprawa do zgryzienia dla wiedeńskich polityków. Mówią tu, że dawni właściciele Zakopanego, Homolacze, mieli jakoby oddać kawał gruntu przy Morskiem-Oku ks. Hohenlohe, wzamian za prawo czerpania jego żelaznej rudy z Jaworzyny na węgierskiej ziemi. Może to i prawda, bo nieszczególnie tu rządzili, więc na ich to podobne, gdyby i Zakopane na pastwę niemcom oddali. Byłaby to jednak sprawa tylko czysto prywatna, a takim aktem nabycia ks. Hohenlohe stałby się tylko właścicielem majątku na galicyjskiej ziemi, obowiązanym do stosowania się do praw i zwyczajów miejscowych. Dla czegóż jednak spór przybiera charakter międzypaństwowy, a książe postanowił sądu krajowego nie słuchać, gdy do urzędników państwowych każe strzelać jak do napastników? Kryje się w tem podstęp i piekielna zręczność niemca, który w interes swój osobisty pragnie wciągnąć węgrów, ich dumę narodową podrażnić i pod osłoną waśni zgodnych dotąd sąsiadów, bruździć bezkarnie na bądź co bądź obcej dla siebie ziemi. „Siła przed prawem“ wieczne godło teutonów, a gdy siła nie wystarcza, to jeszcze podstęp zostaje i szczucie wzajemne upatrzonych ofiar, które zgnębić pragną. Prawdziwie dzielna rasa, jak powiedział Bismark, Boga się tylko boją. Dziwny to musi być Bóg, któryby się wyrzekł sprawiedliwości i nie karał krzywd o pomstę do Niego wołających. Prawdziwy Bóg niemiecki, na ich pożytek i wygodę przez Bismarka stworzony.

Zdzisław.

Z dzienników ruskich.

× Szarańcza. „W wielu miejscowościach kraju Zakaukazkiego — pisze „Graždanin“— oraz na stepach Małorosyi a zwłaszcza w powiecie Dnieprowskim i w sąsiednim, melitopolskim ukazała się szarańcza, jedna z najstraszniejszych plag rolnictwa. Pomimo licznych środków, zastosowanych przeciwko niej zeszłego lata, złożyła jajka na olbrzymiej przestrzeni. Według przybliżonych obliczeń w samym kraju Zakaukazkim szarańcza spadła na przestrzeni 300,000 dziesięcin. W Karajanach 5,000 robotników, tępi obecnie szarańczę. Żywność dla tej armii roboczej nadchodzi codziennie z Tyflisu. Za zbieranie szarańczy robotnicy pobierają płacę ze skarbu państwa. Władze miejscowe śledzą pilnie pojawianie się szarańczy w nowych punktach i zawiadamiają o tem ministeryum spraw wewnętrznych, przedsiębiorąc zarazem zwykłe środki zaradcze. Polegają one na tem, że na pole, nawiedzone szarańczą, wysyła się mieszkańców najbliższych wsi, którzy już to szarańczę odrazu zakopują w ziemię, już to zgarniają ją w jedno miejsce, oblewają naftą, podpalają i dopiero potem zasypują ziemią. Oprócz kraju Zakaukazkiego szarańcza nawiedziła także w znacznej ilości powiat Dnieprowski. Tutaj jednak walka z szarańczą prowadzona jest bardzo niedołężnie, albowiem tępią ją nader energicznie w ciągu lata, ale nie zwracają uwagi na jajka, które szarańcza składa w jesieni, wskutek czego co rok w lecie powtarza się to samo. Owad odradza się i przelatuje z miejsca na miejsce, szerząc po drodze straszne zniszczenie. Zresztą ludność hołduje w tym względzie rutynie, stosuje wciąż to same, pierwotne środki obrony, używane bez zmiany od lat kilkudziesięciu, a podobny tryb postępowania sprawia to, że obok szarańczy niszczy się niemiłosiernie same zasiewy. Tem też można wytłomaczyć sobie niechęć włościan do tępienia szarańczy. Wyjątek stanowią kolonie niemieckie, gdzie tępienie szarańczy odbywa się z najlepszym skutkiem, a przytem szybko, tanio, umiejętnie i bez zbytniego uszkodzenia zboża i trawy. Odwrotną stronę medalu przedstawiają bardziej oddalone strony; wyróżnia się w tej mierze szczególniej powiat Dnieprowski, w którym marnuje się bardzo dużo czasu i sił dla skłonienia ludności do walki z szarańczą. Wobec biernego zachowania się mieszkańców wiadomości o przestrzeni kraju, na której szarańcza złożyła zalęgi, grzeszą niedokładnością, to też ilość ludzi wysłana na miejsce nie odpowiada częstokroć istotnej potrzebie i szarańcza, zniszczywszy pewną przestrzeń zasiewów, przenosi się dalej“.

≠ Dzienniki petersburskie zapewniają, że główny zarząd pocztowy nosi się z myślą zaprowadzenia w bliskiej przyszłości pożądanego nader udogodnienia, a mianowicie używanych oddawna za granicą przekazów pieniężnych, tak pocztowych, jak telegraficznych. Na razie, sposobem próby, przesyłane będą w ten sposób tylko sumy nieprzewyższające tysiąca rubli.

Uproszczona procedura wekslowa.

II.

Przepisy o nowej, uproszczonej procedurze wekslowej brzmią w dalszym ciągu, jak następuje:

Art. 365^{20}. Wyrok, czyniący zadość powództwu lub odrzucający powództwo nie podlega skardze, lecz zarówno powód jak i pozwany mają prawo w

ciągu jednego miesiąca od chwili ogłoszenia wyroku prosić tenże sąd okręgowy, którego członek wyrok wydał o zwrócenie sprawy na drogę zwykłego porządku proceduralnego. Opłata sądowa od podań odnośnych ustanawia się w normie dwa razy mniejszej od zwykłej obowiązującej dziś normy.

Uwaga. Opłata powyższa podobnie jak opłata apelacyjna wnosi się przez tę stronę, na żądanie której sprawa ta ma być rozpatrywaną ponownie w zwykłym porządku.

Art. 365[22]. Jeżeli pozwany, przeciw któremu wydanym został w jego nieobecności wyrok, przepuści termin podania prośby o rozpatrzenie sprawy w zwykłym porządku, to ma prawo nie dłużej niż w ciągu roku po wręczeniu mu pierwszej awizacyi egzekucyjnej (art. 943) wnieść powództwo na mocy ogólnych prawideł o zwolnienie go od odpowiedzialności co do sumy przysądzonej, lub też o zwrot tej sumy, o ile już została wyegzekwowaną. Powództwo takie może być w ciągu pierwszych trzech miesięcy wniesione do tegoż samego sądu, do którego składu należał sędzia, który wyrok w uproszczonym porządku wydał. Awizacya wręcza się wówczas.

Art. 365[23]. Pozwany, przeciw któremu wydany został wyrok w porządku uproszczonym, może w podaniu swem o zwrócenie sprawy na drogę zwykłego proceduralnego porządku, a także w powództwie na poprzednim artykule opartem, prosić o wstrzymanie egzekucyi. Prośba taka rozstrzyga się natychmiast przez sąd okręgowy zgodnie z ogólnemi prawidłami o zabezpieczenie powództw, przyczem uznaniu sądu pozostawia się wstrzymanie egzekucyi bez kaucyi, lub po wniesieniu kaucyi.

II, Art. 80. W miejscowościach, gdzie nowa ustawa sądowa wprowadzoną została w całej swej rozciągłości, sędziowie pokoju przy prowadzeniu spraw o zobowiązania pieniężne i umowy najemne kierują się prawidłami skróconej procedury.

Art. 353. Powód obowiązany jest przedstawić wszystkie dokumenty, na których powództwo jego się opiera przy podawaniu prośby. Pozwany winien przedstawić wszystkie dokumenty, na których się replika jego opiera najpóźniej na pierwszem posiedzeniu sądowem.

Art. 356. Powód ma wtedy tylko prawo prosić, aby posiedzenie sądowe zostało dlań odroczone, jeżeli w skutek zbyt krótkiego terminu nie miał możności wystarać się o potrzebne dokumenty. Jeżeli sąd prośbę uwzględni, naznacza się nowe posiedzenie, dalsze jednak odroczenie sprawy dopuszcza się tylko za zgodą stron obu.

Art. 562. Strona, która wniosła akcyę o sfałszowanie dokumentu, podlega karze od dziesięciu do trzystu rubli, jeżeli nie przedstawi dowodów fałszu w oznaczonym terminie lub jeżeli sąd dowodów tych za ważne nie uzna. Kara przy sprawach o sumy większe nad trzy tysiące rubli może być podniesioną do $^6/_{10}$ części spornej sumy, jeżeli sąd uzna obwinienie za niesumienne.

Aat. 1510. Prawidła o skróconym proceduralnym porządku stosują się i do sądów gminnych.

Art. 1465. Prawidła o prowadzeniu spraw w skróconym proceduralnym porządku stosują się i do warszawskiego sądu handlowego, w sprawach jurysdykcyi jego podległych.

III. Artykuły 352, 354, 355, 359, 363 i 364 ustawy procedury cywilnej tracą siłę obowiązującą.

IV. Za prowadzenie sprawy w dawnym porządku naznacza się piąta część wynagrodzenia określonego w uwadze do art. 396.

V. W dopełnieniu i modyfikacyi odpowiednich artykułów procedury handlowej postanawia się, aby sądy handlowe w miejscowościach, gdzie ustawy sądowe wprowadzone zostały w całkowitej rozciągłości, kierowały się przy rozbiorze spraw wekslowych artykułami 365[1] — 365[30] ustawy procedury cywilnej, a także następującemi postanowieniami:

1) Kompetencyi sądów handlowych podlegają sprawy wekslowe na sumy nie wyższe nad 500 rub. sr.

2) Sprawy takie prowadzą się i rozstrzygają osobiście i wyłącznie przez jednego tylko z członków sądu handlowego, specyalnie w tym celu przez prezesa sądu mianowanego.

3) Prośba o powództwo może być przesłana pocztą.

4) Z każdej prośby o powództwo ściąga się na korzyść skarbu opłata sądowa, zgodnie z artykułami 848, 850 i 852 ustawy procedury cywilnej.

5) Kar żadnych za niestawienie się stron na posiedzenie jak również za niesłuszne powództwo nie nakłada się.

6) Skarga na postanowienie cofnięcia przyjętych poprzednio środków zabezpieczenia powództwa wstrzymuje wykonanie postanowienia.

7) Jeżeli sprawa zwrócona zostanie do rozpatrzenia w ogólnym proceduralnym porządku (art. 365[15] i 365[20] ustawy proc. cywilnej) wówczas sądy handlowe kierować się mają zasadami procedury handlowej, wyłożonemi w art. 166 i następnych ustawy proced. handlowej.

8) Koszta sądowe i wynagrodzenie za prowadzenie sprawy przysądzają się w rozmiarze określonym przez art. 868—873 ust. cyw. i IV dział niniejszego prawa.

9) Postanowienia co do prowadzenia spraw w oddziałach wekslowych sądów handlowych (art. 104 i dodatek do ustawy wekslowej) unieważniają się.

VI. Termin wprowadzenia powyższych norm prawnych (oddział I—V) oznacza się na 1 października r. b.

VII. Rozpoczęte już sprawy z powództw przewidzianych w prawidłach procedury skróconej, prowadzić dalej aż do ich ukończenia w dotychczasowym proceduralnym porządku.

≟ Od dnia dzisiejszego do dnia 13 go kwietnia r. p. dozwolone jest polowanie na ptactwo przelotne, jak: żórawie, chruściele, bekasy, czaple, kuliki, dubelty, czajki, gęsi, kaczki, nurki i t. p.

≟ Okólnik zarządu dróg żelaznych zaleca ponownie wszystkim kolejom, aby w sprawie towarów ulegających szybko zepsuciu stosowały się ściśle do przepisu, który głosi, że w razie przerwy komunikacyi na danej linii, kolej winna zwrócić się telegraficznie z zapytaniem do oddawców wszystkich towarów tej kategoryi, co ma uczynić z temi ostatniemi; jeżeli zaś adres oddawcy jest niewiadomy, albo jeżeli nie nadejdzie odpowiedź w ciągu 48 godzin, kolej postąpi wedle przepisów, traktujących o przedmiotach, które ulegają łatwo zepsuciu.

≟ Główny zarząd intendentury wojskowej polecił zarządom okręgowym, aby natychmiast po żniwach postarały się o zgromadzenie zapasów zboża, celem zaprowiantowania wojsk po cenach względnie niskich.

KRONIKA.

÷ **Oświetlenie kościoła.** W obecności JE. ks. arcybiskupa i kanoników katedralnych odbyła się próba oświetlenia kościoła Ś go Jana gazem. Siedm żyrandoli i 200 palników dały doskonałe tej próby rezultaty. Dostojny arcypasterz z uznaniem wyraził się o nowem oświetleniu.

÷ **Posiedzenie.** Ogólne zebranie komitetu Tow. Kred. Ziemsk. rozpoczyna się 17 sierpnia r. b. Na porządek dzienny wejdą kwestye ostatecznego utworzenia projektowanej kasy przezorności i pomocy dla urzędników i oficyalistów Towarzystwa.

÷ **Zapis.** P. Ludwik Kociołkiewicz, kupiec i przemysłowiec m. Warszawy, uczynił był zapis na rzecz domu podrzutków, który miał nosić nazwisko ofiarodawcy. Zapis ten obowiązywał też rodzinę ś. p. Kociołkiewicza do niejakich ofiar na rzecz zakładu. Obecnie, z powodu pewnych opozycyi ze strony sukcesorów, egzekutor testamentu, adw. przys. Ostrowski, sprawę wywindykowania zapisu oddał w ręce prokuratoryi Królestwa Polskiego.

÷ **Bruki miejskie.** Czytamy w „Warszaw. Dniewn.": „Odkąd bruk żelazny okazał się pod wielu względami niedogodnym i magistrat warszawski postanowił zastąpić go innym, na różnych ulicach odbywają się próby budowy bruku kamiennego, asfaltowego, drewnianego i innych, w tym celu, ażeby zbadać, jakie bruki są najdogodniejsze dla miasta. Ostatnie doświadczenia dokonane zostały z ułożeniem drewnianego bruku, rozpowszechnionego w Paryżu i Londynie. W roku zeszłym taki bruk zaprowadzony został na części ulicy Nowy Świat, a w roku bieżącym na placu Teatralnym przed ratuszem. Obserwacye nad nowym brukiem trwać będą przez lat sześć i dopiero po upływie tego czasu rozstrzygnięta zostanie kwestya: czy można w dalszym ciągu układać w mieście bruki drewniane. Taki długi termin dla oceny zalet bruku oznaczony został dla tego, że bruk drewniany, chociaż kosztuje taniej, niż asfaltowy, ale naprawa jego w Paryżu jest bardzo droga, ośm rubli rocznie za sążeń kwadratowy, gdy bruk asfaltowy nie wymaga naprawy w ciągu lat około piętnastu. Drogie utrzymanie bruku drewnianego, jak słyszeliśmy, doprowadza do przekonania osoby interesowane, że jeżeli z czasem będzie można budować w dalszym ciągu bruk taki, należy go tylko układać przed gmachami publicznemi, bo tłumi on hałas ruchu kołowego".

÷ **Plany.** Kurator szpitala św. Rocha ogłasza: „Ś. p. Paweł Wójcicki, budowniczy zakładów dobroczynnych miasta Warszawy, zabrał z kancelaryi szpitala św. Rocha tekę z planami tegoż szpitala, dla sporządzenia kosztorysu robót restauracyjnych, mających się wykonać w gmachu tegoż szpitala. Wiadomo, iż ś. p. Wójcicki, przy inspekcyi robót w szpitalu Wolskim, nagle życie zakończył i że przedtem wręczył rzeczone plany pewnej osobie dla zwrócenia ich kancelaryi szpitalnej. Ponieważ dotąd plany te nie zostały zwrócone, a nadto, iż dla osoby, posiadającej je obecnie, nie przedstawiają żadnej wartości, przeto kurator rzeczonego szpitala prosi uprzejmie o zwrot tych planów w czasie jak najkrótszym do kancelaryi szpitalnej".

÷ **Dla fotografów.** Odpowiedzialność fotografów za sprzedaż lub wydanie cudzej podobizny bez przyzwolenia, oraz za samowolne zdejmowania widoków i portretów przy pomocy przenośnych aparatów, będzie znacznie obostrzoną, z zastosowaniem zamknięcia w areszcie.

÷ **Plac wystawy.** Zamierzone zużytkowanie części terenu wyścigowego na polu Mokotowskiem pod wystawę inwentarza żywego w r. p. nie przyjdzie do skutku, gdyż budowa pawilonów, a następnie ruch wystawowy, przeszkadzałyby do spokojnego trenowania koni do wyścigów, tor musiałby być przecięty do przejazdu, przez co uległby zniszczeniu, wreszcie dni istnienia wystawy niemożnaby pogodzić z terminami przeznaczonemi do wyścigów. Wystawa tedy odbędzie się na placu Ujazdowskim, lecz nie na dawnem miejscu od rogu Pięknej, ale na wprost alei Schuha i Nowowiejskiej.

÷ **Ślub.** Wczoraj pobłogosławiony został w kaplicy pałacowej w Wilanowie, związek małżeński hr. Augusta Potockiego z panną Eugenią Sianożęcką. Błogosławieństwa udzielił J. E. ks. biskup Ruszkiewicz. Drużbami pana młodego byli: hr. Józef Potocki i hr. Maurycy Zamoyski, ze strony panny młodej: hr. Natalia Potocka i Stanisława Sianożęcka. Orszak ślubny składał się z 35 osób, z grona rodzin obojga narzeczonych. Z Krakowa przybyli: hr. Andrzej i Roman Potoccy. Po ceremonii kościelnej odbyło się śniadanie w pałacu wilanowskim u hr. Augustowej Potockiej, poczem cały orszak weselny wrócił do Warszawy. W mieszkaniu pp. Sianożęckich w alejach Ujazdowskich odbyło się przyjęcie, poczem państwo młodzi, o godzinie 6 tej po południu, powozem udali się do Jabłonny.

Literatura i Sztuka.

< Dzisiejsza nowość repertuaru letniego teatru, „Miłość wszystko może", grana będzie do niedzieli włącznie, codziennie. Sztukę wystawił p. B. Ładnowski.

< Występującą wczoraj po raz ostatni przed wyjazdem na urlop p. Ludową żegnano owacyjnie, darząc kwiatami i oklaskami.

< Najbliższą nowością repertuarową po granej dziś komedyi Schöntana będzie „Arlezyanka" Daudeta.

< P. Rudolf Bernhardt, barytonista, opuszcza scenę warszawską, udając się na stały pobyt do Włoch.

< P. Jerzy Dumont, do niedawna drugi kapelmistrz opery naszej, który przez czas pobytu w Warszawie umiał pozyskać sobie sympatyę, wyjeżdżając z Warszawy, otrzymał od członków orkiestry dużych rozmiarów fotografię zbiorową, opatrzoną podpisami ofiarodawców.

< Trupa poznańska w „Wodewilu" przygotowuje na sobotę oryginalną komedyę F. Dorowskiego „Wesołe życie".

< Teatr łódzki powraca jutro do „Ptasznika z Tyrolu", który tak wielkiem cieszy się powodzeniem.

< W teatrzyku „Eldorado" stałe powodzenie zyskały sobie melodramaty dawnej szkoły. Dziś ujrzymy tam „Maupratów" Jerzego Sanda.

< P. Zygmunt Stojowski, pianista i kompozytor, uczeń Żeleńskiego a następnie Dimera i Debiles'a zyskał znów nader pochlebne uznanie w Londynie. Korespondencye tamtejsze jednogłośnie podnoszą talent młodego wirtuoza.

< Andriolli wyjechał natrzy miesiące z Warszawy w celach artystycznych.

< Wczoraj w południe odbyło się poświęcenie Salonu Spółki artystycznej, w nowym lokalu przy ulicy Nowy Świat pod Nr. 27. Ceremonii poświęcenia dopełnił Imć Ksiądz Kaczyński, w obecności licznego grona osób zaproszonych, artystów, artystek, przedstawicieli prasy i wogóle inteligencyi miejscowej. Nowy lokal przedstawia się nader korzystnie. Salony obszerne, wysokie, z doskonałem światłem. Główny salon, największy, mieści w obie obrazy treści świeckiej, drugi przeznaczony jest wyłącznie dla obrazów treści religijnej, inny zajmuje rzeźba, inny znów sztuka starożytna. Podczas przekąski, na którą koncesyonaryusz i gospodarz Spółki, p. Pawłowski, zaprosił obecnych po dokonanem poświęceniu, miodem spełniono toast za pomyślność Spółki. Od dnia dzisiejszego wstęp do Salonu otwarty jest dla publiczności.

< „Przegląd Katolicki" z № 26 rozpoczął druk artykułu „Kościoły lubelskie" p. X. I. A. W.

Jest to początek pracy nader poważnej, jak to samo wyliczenie źródeł wykazuje, znana już, choćby z recencyj, „Monografia Lublina" pira X. I. A. W. jest wystarczającą gwarancyą, iż źródła te zostały odpowiednio spożytkowane.

< Encyklopedyi illustrowanej medycyny i hygieny popularnej w opracowaniu dra Józefa Starkmana wyszedł zeszyt 25 z rzędu.

< Zeszyt 32 Wielkiej Encyklopedyi Illustrowanej, Sikorskiego, wyszedł z druku.

□ **Z Lublina** korespondent nasz pisze: Do prawdy zaczyna się już przykrzyć; deszcz z rana, w południe i w wieczór, burze, pioruny, grzmoty i błyskawice; pożary, porażenia od piorunów, utonięcia i zwyczajne wypadki śmierci między osobami, które jaknajdłużej powinnyby żyć na świecie,—wyrzekania i lamenty gdzie się zwrócić.

Ziemianie utyskują najbardziej. Niedość, że ciężka zima uszkodziła rzepak, żyto i koniczynę; niedość, że lata poprzednie podkopały byt przeciętnego, nie posiadającego kapitałów obywatela ziemskiego, jeszcze cała nadzieja urodzajów, o jakich się marzyło — wisi jak na włosku. Co z tego, że pszenica wygląda dobrze na pniu, że jarzyny i okopowe są ładne, kiedy wciąż deszcz lejе jak z cebra i niewiadomo jak będzie ze żniwem. Kto może rozwija starania, ażeby dostać w jednej chwili tylu robotników, iżby zżąć prędko, zlekka podsuszyć i zwieźć, ale takich wybranych będzie mało. W stronach, gdzie kwaterują wojska, a głównie piechota, ziemianie zamawiają już żołnierzy, zwolnionych czasowo na roboty, ażeby przy ich pomocy, w razie pogody, chwytać z pola co się da. Włościanie także już upatrują chwili, iżby się zabrać do żyta i ztąd można się spodziewać konkurencyi pod względem cen robocizny. Niewiele już czasu dzieli nas od żniw, zobaczymy tedy co będzie, a bodajby zdołano zebrać dobrze to co się urodziło, ponieważ, w razie przeciwnym, głód niezawodny.

Spytacie się, czy w mieście lepsze usposobienie i pewniejsze nadzieje—odpowiedź łatwa, że miasto żyje wsią: będzie źle na wsi, to owo złe miasto dobije, bo i tak jest krucho z handlem i przemysłem.

Mieliśmy tu w mieście sensacyjne zdarzenie, które, jak się zdaje, przejdzie na drogę sądową. Jak wiadomo, ogólne zebranie spółki cywilnej „teatr lubelski", przed paru laty zwołane, z powodu bardzo poważnego deficytu w bilansie, zmuszone było uchwalić po rs. 175 dopłaty do każdej 500-rublowej akcyi, przyczem dodano rygor, że kto uchwalonej sumy nie dopłaci, wykreślony zostanie z listy uczestników spółki, vulgo akcyonaryuszów. Po upływie terminu prekluzyjnego na dopłatę, nowe zebranie ogólne, w myśl poprzedniej uchwały, wykreśliło tych, którzy 175 rubli do akcyi nie dopłacili, i otrzymany ztąd fundusz pozostali uczestnicy rozdzielili między siebie, wygotowawszy na ten cel nowe akcye, na podwyższoną już sumę. Kiedy akcye podwyższone rozdano, jak „Deus ex machina" zjawia się jeden z akcyonaryuszów zamieszkały w Galicyi i żąda wymiany dawnej akcyi na podwyższoną. Odmówiono mu, albowiem za niedopłatę został wykreślony, tymczasem ów akcyonaryusz przedstawił kwit kasyera zarządu spółki na dopłatę. Przekonano się, że skutkiem podobno omyłki przy kontroli, dopłata ta została pominięta i dziś nielada trudność, co zrobić w takim wypadku, ponieważ akcyi wydać nie można, cała bowiem suma była rozdzielona proporcyonalnie, z pominięciem tego indywiduum. Zapowiadają, że gdy ten akcyonaryusz wystąpi na drogę sądową, do jego akcyi przyłączą się inni, wykreśleni, choć znajdują się w odmiennem położeniu, nie dopłacili bowiem wymaganych dodatkowo pieniędzy, ale tacy opierać się będą na tej podstawie, że ogólne zebranie mogło ich wykreślić z listy akcyonaryuszów i tym sposobem pozbawić ich możności korzystania z zysków lub strat, ale nie mogło zabrać ich pieniędzy i dzielić się niemi między sobą. Ciekawa to będzie sprawa, na którą prawnicy zapatrują się rozmaicie, a jeżeli sąd uwzględni żądania wykreślonych, to zarząd spółki i pozostali wniej akcyonaryusze sporo zażyją kłopotu.

□ **Złote wesele.** W dniu 29 czerwca r. b., w kościele parafialnym w Krzywowrzece, w powiecie wieluńskim, odbył się jubileusz małżeński Feliksa i Jadwigi z Prusiowskich, małżonków Mamzerowskich. Jubilatka jest siostrą słynnego z nauki ś. p. księdza Idziego Prusiowskiego, pijara, niegdyś profesora w konwikcie szlacheckim na Żoliborzu (w Warszawie), autora wielu dzieł historycznych i innych.

□ **Nowe kopalnie.** Zarząd górniczy zezwolił p. Ludwikowi Mauve z Sielc na eksploatacyę węgla kamiennego w miejscowościach „Włodzimierz," „Niespodzianka" i „Zaufanie," obejmujących 408 morgów przestrzeni. Miejscowości te znajdują się na terytoryum wsi Strzemieszyce Wielkie i Małe, i w części na gruntach kolei wiedeńskiej i dąbrowskiej, oraz warszawskiego towarzystwa kopalń i zakładów górniczych.

□ **Z pod Kleczewa** piszą do „Kaliszanina" Przymrozki czerwcowe w wielu miejscowościach zaszkodziły kwitnącemu życzu i kartoflom; ogrodowizny ucierpiały również z tego powodu. Trawy i koniczyny wyrosły bujnie, ale częste deszcze przeszkadzały sprzętowi. Kłosy żyta i pszenicy po większej części są duże i piękne, kartofle w liściu bogate. Jarzyny średnie. Kupcy robią już zamówienia na zboże, a niektórzy obywatele, przyciśnięci potrzebą, sprzedają je na pniu po 10 rs. za parę.

□ **Z Sandomierza** donosi nasz korespondent: Przed trzema laty, w lipcu 1888 roku, rozpoczęto restauracyę budynku przeznaczonego na mieszkania dla wikaryuszów i tych kanoników, którzy mieszkając na parafiach, do Sandomierza obowiązani są przybywać na czas przypadających hebdomad.

Zydzi antreprenerzy (bo któżby mógł być inny?) z Szydłowca, przystąpiwszy do robót, znaleźli po zdjęciu dachu, że niektóre belki leżące na murach są pogniłe, zaprotestowali przeciwko kosztorysowi, wynoszącemu wówczas 8,000 rs. i zawiesili roboty. Przez ośm miesięcy zostawili budynek nie nakryty, wystawiony na wpływy atmosferyczne. Dopiero po 8 miesiącach nakryli budynek deskami, ale tak luźno obok siebie leżącemi, że deszcz i śnieg przez szpary dostawał się do środka. To też wilgoć i mrozy zrobiły przez trzy lata swoje. Mury przesiąkły wilgocią od góry do fundamentów, sklepienia pierwszego piętra i parterowe, na których z każdą wiosną, lub przy gwałtownej ulewie, na dwa łokcie wody stało, wszystkie są popękane, a szczeliny mają rozstępu od jednego do dwóch cali.

Tak trwało przez trzy lata, aż po nadejściu nowego kosztorysu który został podwojony, bo wynosi obecnie 16,500 rubli, przedsiębiorcy wzięli się nanowo przed paru tygodniami do robót. Piętrowe sklepienia w tych dniach zrzucono, ale zostawiono parterowe i, jak słychać, mają być znajdujące się w nich rozpadliny klinowane. Według zdania kompetentnych, dziury te na klinowanie są zaszerokie, a nadto cegły które je otaczają, są tak rozluźnione, że przy ladajakiem stuknięciu same wypadają. Pozalepiać i posztukować na oko to można, ale w razie silnych grzmotów, lub przy innych gwałtowniejszych wstrząśnieniach, takie zamazanie szczelin może bardzo smutne za sobą pociągnąć skutki.

Zwracamy jeszcze i na to uwagę, że jeżeli namoknięta i zbutwiała ziemia nie będzie z piętr i z dołu z pod podłóg wyrzucona, to wytworzy się grzyb, który sklepienia i mury będzie niszczył, a nieustająca stęchlizna i wilgoć na zdrowie mieszkających będzie miała wpływ najgorszy.

Powinienby być ustanowiony fachowy człowiek, któryby pilnował sumiennego wykonania robót przez antreprenerów, bo budowniczy powiatowy, mimo swej sumienności, nie może przy licznych zajęciach w każde miejsce zajrzeć i o każdym czasie tak pilnować robót, jakby wypadało.

Jeżeli, jak wyżej powiedzieliśmy, pierwszy kosztorys z 8,000 rs. podniesiony został obecnie na 16,500 rs., to powinno być wszystko fundamentalnie wykonane. Według znawców, za tę sumę, przy użyciu zdrowego materyału ze starego budynku, mógłby był stanąć w innem, dogodniejszem miejscu nowy wikaryat, wykonany w lepszym stylu. Dzisiejszy podobny jest więcej do koszar, lub gdybyśmy okna i kominy usunęli, do długiej stodoły, niż do domu przeznaczonego na mieszkania.

Zblizka i zdaleka.

+ **Z Krakowa** donoszą nam: „Nakładem redakcyi „Przeglądu polskiego" opuścił prasę Spis przedmiotów zawartych w 100 tomach tego pisma. Spis powyższy ułożony pracowitą ręką p. Maurycego Hankiewicza, zarówno pod względem uporządkowania działów jak i pod względem dokładności bibliograficznej nie pozostawia nic do życzenia. Dla bibliografii jest ta praca o tyle cenną i pożądaną, że ułatwi wielce oryentowanie się w obfitym nader materyale, jaki znalazł pomieszczenie w 25 rocznikach „Przeglądu polskiego," oraz że odsłania wiele pseudonimów i kryptonimów, przeważnie nieznanych, zarówno w dziale prac oryginalnych, jak i w dziale sprawozdań."

+ **W Fürstenhofie**, instytucie leczniczym w Austryi, lekarzem zakładowym został niedawno dr. Paweł Radecki. Młody doktór jest wychowańcem uniwersytetu krakowskiego, a do niedawna był korespondentem kilku pism warszawskich.

+ **„Wrażenia" Wilhelma II go z Holandyi.** „Kreuz-Zeutung" ogłosiła bardzo urzędową relacyę z wycieczki do Holandyi Wilhelma II. Jest to relacya jednej z osobistości otaczających cesarza i ad hoc upoważnionej.

Otóż cesarz Wilhelm II raczył wyrazić się o Holandyi w następujących słowach:

— Co nadewszystko błogością mię przejmuje, to ta serdeczność naturalna, z jaką wszędzie mię witają. Mała królowa, to dziecko bardzo świeże i ładne. Będzie miała też we mnie dobrego przyjaciela.

Innym razem tak się wyraził:

— Tak jest. Ta mała królowa to bardzo ładne i miłe dziewczątko; trzeba ją poznajomić z moim małym: to będzie przyjemność...

+ **Zapach roli.** Zkąd pochodzi zapach świeżo zoranej roli? Wiadomo każdemu, że grunt, świeżo zorany, wydaje szczególny, a tylko sobie właściwy zapach, który tem bywa silniejszy i tem dłużej się utrzymuje, im rola jest wilgotniejsza. Zkąd woń ta pochodzi? — tego nikt dotąd nie zbadał. W świeżo ogłoszonych sprawozdaniach Akademii francuzkiej znajdujemy zajmującą rozprawę sławnego chemika Berthelota, który stara się udowodnić, że przenikliwa woń, jaką wydaje grunt świeżo zorany, pochodzi z nieznanego dotychczas pierwiastka, należącego do tej samej kategoryi, co kamfora; że szczególnych własności tego składnika niepodobna oznaczyć na razie, ponieważ dotąd nie mamy sposobu, ażeby go zebrać w potrzebnej do analizy chemicznej ilości, że jednak tyle jest rzeczą pewną, iż trylionową część miligrama już poczuć można za pomocą zmysłu powonienia. Jeżeli uczony badacz francuzki się nie mylił, rzeczony pierwiastek posiadać musi woń tak silną, że nawet zapach moszusu nie może z nią iść w porównanie.

+ **Upały w Madrycie** doszły w roku bieżącym do niezwykłego natężenia. Termometr wskazuje stale do 38 stopni podczas dnia w cieniu a do 28 stopni w nocy.

W całej Hiszpanii zresztą grasują upały które stały się prawdziwą klęską. W Sewilli chodniki asfaltowe rozpuściły się pod wpływem słońca i stały się płynnemi. Pod Walencyą zboża są przypalone. Ziemia pęka tworząc mniej lub więcej szerokie rozpadliny i szczeliny w prowincyach Badajoz Lograno, Ciudad-Real, Caceres, Malaga i Cadix.

+ **Amator własnej karykatury.** Są ludzie, którzy lękają się i którzy nienawidzą karykatury z nich samych zrobionej. Nie należał do nich Dickens, którego ciekawy list w tej materyi ogłasza świeżo londyński „Evening Standard". List ten, pisany do jednego z przyjaciół, datuje z d. 8 lipca 1861 i zawiera między innemi następujące wyrazy:

„...Zapewne widziałeś mój wizerunek o łbie ogromnym na maleńkim kadłubie, z piórem w rączku jednem, a z drugiem pukającem daremnie w czoło, aby wycisnąć zeń myśl nową. Tak się rozpowszechniła w Londynie ta fotografia, że nie mam sposobu oglądać wystawionych w oknach sklepowych fotografij, co zawsze tak lubiłem i lubię. A powiem ci w dodatku, że ten wizerunek nietylko jest zabawny, ale i podobny zarazem, daleko podobniejszy aniżeli mój portret oficyalny, prawdziwy. Śmieję się też serdecznie, ile razy mam go przed sobą..."

+ **Niezmordowany...** Dzienniki angielskie zapewniają, że po wycieczce do przylądka Północnego, którą odbędą cesarstwo niemieccy, opuściwszy Anglię, a która potrwa pięć tygodni, cesarz Wilhelm puści się niebawem do Stanów Zjednoczonych. Czy cesarzowa będzie mu towarzyszyła — jeszcze nie wiadomo.

+ **Serwisy królowej Wiktoryi.** Podczas obiadu wydanego na cześć cesarstwa niemieckich w Windsorze cała zastawa stołu była szczero złota. Wilhelm II pamiętał ją potrosze z lat dziecinnych, teraz jednak dopiero zaimponowała mu prawdziwie, zwłaszcza gdy powiedziano mu, że warta jest przeszło półtora miliona funtów, czemu nawet zrazu wierzyć nie chciał. Jakoż, po obiedzie, — jak opowiada londyński „Star," zwrócił się ku księciu Walii zapytując czy to prawda, że zastawa o której mowa ma być warta trzydzieści milionów marek?

— Najzupełniej—odrzekł książe Walii.

A na to Wilhelm sentymentalnie a niebacznie:

— Ile to dobrego za połowę tej sumy możnaby zrobić... choćby w Irlandyi naprzykład...

— Pozwoli W. C. Mość, że Jej to bliżej wytłumaczę—odrzekł książe Walii, urażony tą niewczesną uwagą. Nie pierwszy raz wreszcie tak się na owe serwisy ludzie zapatrują; socyaliści nasi wielokrotnie przeciwstawiali je nędzy niektórych warstw społecznych Anglii. Wszystko to złoto jednak, które przed W. C. Mością dziś na obrusach rozesłano było tam z woli całego społeczeństwa. Parlament wie o niem, wie o każdej sztuce, inwentarz tego złota ma u siebie. To nie jest własność królowej; królowa może pomnożyć tylko te skarby, dołączając od czasu do czasu osobiste swe dary, jak to czynili jej poprzednicy,—tknąć jednak tych skarbów, pozbyć się ich nie może. Od lat stu z górą tak się działo i dzieje się, zawsze z wolą i wiedzą narodu. A teraz gdybyśmy w myśl W. C. Mości te skarby kupowane zawsze ze szkatuły królewskiej więc ewentualnie z kieszeni poddanych płacących podatki, jak dziś mówią, zmienić mieli na gotowiznę i zwrócić każdemu z tych płacących to co na nie wyłożył,—to zważywszy, że w ciągu lat stu trzydziestu kilku, odkąd te zabytki datują, najmniej cztery pokolenia przeżyły, i przyjąwszy jako przeciętną cyfrę ludności jednego pokolenia Wielkiej Brytanii 25 milionów głów i kieszeni mamy 100 milionów tychże głów i kieszeni. Rozdzieliwszy zatem między nie 30 milionów marek wypadłoby zwrócić każdemu... po 30 fenigów, które wydał, jeżeli wydał. Nie pożywiłby się tem zaprawdę żaden. Ale my nie uczynimy tego, my tego nie zrobimy,—kończył wesoło książe.—Nie zrobimy dla tego, że to jest bogactwo narodowe, a ono w tej czy w innej postaci zawsze imponuje, cudzoziemcom zwłaszcza. Anglii jest z tem bardzo dobrze.

„Cesarz Wilhelm,—dodaje „Star"—oświadczył, że objaśnienie powyższe uważa za wyczerpujące...

+ **Obiadek.** „Menu" obiadu wyprawionego w Windsorze dla cesarza Wilhelma było ozdobione herbem Anglii, monogramem cesarza i widokiem Windsoru. Dokoła snuły się rówiianki uwite z emblematycznego kwiecia Wielkiej Brytanii: róży, koniczyny i ostu.

Oto brzmienie tego „menu," zredagowanego po francuzku, z angielską intytulacyą:

HER MAJESTY'S DINNER.
Tuesday, July 7,1891.
Potages.
Bisque d'Ecrevisses.
Printanier.
Poissons.
Tranche de saumon sauce tatare.
Filets de soles frites.
Entrées.
Petits Vol-au-vent financière.
Relevés.
Haunches of Venison.
Roastbeef.
Rôt.
Cailles bardées des feuilles de vigne.
Côtelettes de volaille à la gelée.
Entremets.
Asperges à la sauce.
Charlotte russe aux fraises.
Petits Babas au Curaçao.

—

Tylko dwa toasty, jak wiadomo, zostały wzniesione podczas tego obiadu: za zdrowie cesarza i za zdrowie królowej Wiktoryi.

Trzeba przyznać, że dostojni goście nie wstali głodni od stołu...

+ **Małżeństwo „piorunem"** — naturalnie w Ameryce. Dzienniki tamtejsze opowiadają, ręcząc za autentyczność, że niejaki pan Lee Andersen z New-Yorku, liczący 30 lat wieku, i miss Sadie Mitchell z Saint Louis, licząca wiosen 24, spotkali się niedawno tygodnia w wagonie kolei Texas. Spotkawszy się zabrali znajomość i wdali się w rozmowę, która szła dość gładko.

Nagle mr. Andersen zawołał:

— A gdybyśmy się też pobrali?

— A i owszem — odrzekła miss Sadie Mitchell.

Pociąg zatrzymywał się właśnie na stacyi Deuton.

— Wysiądźmy — rzekł przedsiębiorczy Lee.

— Wysiądźmy — odrzekła poważna miss Sadie.

Jakoż istotnie wysiedli oboje, poszli do sędziego miejscowego, który dał im *stante pede*

ślub cywilny i zaprowadził ich do „clergymana“, który w tej chwili związek ten uświęcił i pobłogosławił.

Trwało to wszystko dwadzieścia minut i w niespełna godzinę oboje ci państwo pędzili już całą siłą pary jako młode małżeństwo ..

+ **Wyścig szalonych.** Niepodobna inaczej nazwać turnieju, jaki urządzili dwaj mieszkańcy Bostonu, kapitanowie: W. Andrews i J. Lawlor. Ścigają się w szalupach ratunkowych przez ocean Atlantycki. Nagroda: puhar srebrny i 5,000 dolarów gotówką. Wyjazd z Bostonu, meta Land's End w Anglii.

Łódź kapitana Andrews ma 15 stóp długości i 5 stóp szerokości. Łódź Lawlora jest taka sama tylko o jeden cal krótsza. Wypłynęli z Bostonu obadwaj w środę, d. 8-go lipca.

Wymiary tych łodzi wyścigowych są przerażająco małe, i cudu nieledwie potrzeba aby obadwaj ci panowie dobili do mety szczęśliwie. Kapitan Andrews jednak z bratem swoim odbył tę samą podróż w r. 1878 na łodzi mającej 19 stóp długości. W r. 1889 próbował uczynić to samo, ale po 64 dniach męczącej podróży zawrócić musiał, odbywszy pół drogi, i wsiadł na okręt, który go dowiózł do Bostonu.

I kapitan Lawlor też utrzymuje, że już raz przepłynął ocean na łódce mającej 14 stóp długości.

Jak będzie tym razem?

Ogromne zakłady porobiono w Bostonie z powodu tego wyścigu.

SPORT.

Towarzystwo wioślarskie ułożyło już program regat sierpniowych, mających odbyć się w d. 30 sierpnia r. b., o godz. 3-ej po południu. Regaty te odbywać się będą w górę rzeki.

Bieg I-szy. Łodzie ze stałemi burtnicami na 4 krótkie wiosła—1,000 metrów. Bieg II-gi. Kajaki — 1,000 metrów. Bieg III-ci. Półłąki czterowiosłowe półodsadnie z ruchomemi burtnicami 2,000 metrów. Bieg IV-ty. Łodzie sześciowiosłowe nasadnie z ruchomemi burtnicami — 3,000 metrów. Bieg konkurencyjny o nagrodę „Kuryera Warszawskiego“. Towarzystwo, którego osada wygrywa, otrzymuje puhar srebrny, a każdy z osady żeton złoty, według pomysłu redakcyi „Kurjera“. Druga z kolei osada, przybywająca do mety, otrzymuje jako nagrodę znaczki srebrne warszawskiego Towarzystwa wioślarskiego—odmienne. Bieg V-ty. Łodzie ośmiowiosłowe nasadnie z ruchomemi burtnicami—3,000 metrów. Bieg VI-ty. Łodzie czterowiosłowe klapkowe z odsadniemi dulkami (gigi)—3,000 metrów. Bieg o nagrodę dam: każdy z wygrywającej osady otrzymuje przedmiot wartościowy. Bieg VII-my. Łodzie ze stałemi burtnicami na 2 długie wiosła—1,000 metrów. Nagrody dla biegów: I, II, III, V i VII znaczki srebrne. Co do biegów: I, II i VII, w razie jeżeli stanie więcej, niż 2 łodzie, osada drugiej łodzi przychodzącej do mety otrzymuje znaczki bronzowe. Do biegu IV-go konkurencyjnego stają wszystkie trzy Towarzystwa: warszawskie, płockie i włocławskie.

* * *

W d. 15-ym sierpnia warszawskie Towarzystwo cyklistów urządza wyścig na rowerach i bicyklach na przestrzeni stu wiorst. Za teren wyścigowy obrano szosę lubelską, od wsi Wawer do Garwolina i z powrotem. Nagród wyznaczono pięć, a mianowicie: 1) wielki medal złoty i dyplom honorowy „pierwszego jeźdźca w Królestwie w 1891 r.“, 2) mały medal złoty, 3) wielki medal srebrny, 4) mały medal srebrny i 5) medal bronzowy.

W wyścigu brać mogą udział tylko pełnoletni welocypedyści z Cesarstwa i Królestwa bez względu na to, czy są członkami klubów lub nie. Stający do wyścigu obowiązani będą wnieść tytułem kaucyi 5 rs., stawki 5 rs., oraz złożyć świadectwo lekarskie, iż stan ich zdrowia na zniesienie dłuższego trudu fizycznego pozwala. Meldunki wraz z kaucyami, stawkami i świadectwem lekarskiem przyjmowane będą do godz. 12 w południe d. 5 sierpnia, w razie zaś gdyby do tegoż czasu na udział w wyścigach zapisało się mniej niż trzech jeźdźców, wyścig do skutku nie dojdzie.

Handel i przemysł.

Wykaz okowity pozostałej w gorzelniach gubernii Lubelskiej, Radomskiej i Kieleckiej, na dzień 13 czerwca r. b.:

	Wyszczególnienie gubernij i okręgów akcyzowych	Pozostało z dniem 13 czerwca 1890 r.	Pozostało z dniem 13 czerwca 1891 r.	Różnica romanentu w stosunku do r. 1890
	Gubernia Lubelska.			
Okręg I.	Lublin	3,455,556	3,406,079	— 49,477
„ II.	Chełm	3,418,742	3,858,269	+ 439,527
„ III.	Janów	2,526,165	2,899,887	+ 373,722
	Gubernia Radomska.			
Okręg IV.	Radom	2,541,116	2,705,555	+ 164,439
„ V.	Opatów	2,022,908	2,005,939	— 16,969
	Gubernia Kielecka.			
Okręg VI.	Miechów	1,749,469	2,016,004	+ 266,535
„ VII.	Kielce	1,699,709	1,279,394	— 420,315
„ VIII.	Pinczów	1,892,538	1,306,096	— 586,442

Według danych urzędowych koleje w państwie przyniosły od d. 13 stycznia do d. 13 maja 1891 r. dochodu brutto 82,372,789 rs., to jest więcej o cztery z górą miliony rubli niż w roku zeszłym. Dochód z wiorsty wzrósł o 2% zarówno na drogach rządowych, jak prywatnych.

Właściciel ziemski Uwarow, książę S. Lubomirski, inżynier górniczy J. Lisicki i inni, zawiązują Towarzystwo udziałowe dla fabrykacyi żelaza lanego na Wołyniu. Budynki fabryczne i piece mieścić się będą w Rudzie Podłubieckiej, majątku p. Uwarowa.

OKOWITA.

Warszawa dnia 15 lipca 1891 r.

Hurt. skł. wiadro	100° 11.21 do	—.—	z akcyzą i z dodaniem 2%
„ „ „	78° 8.75 „	—.—	
Pojed. szyn. „	100° 11.36 „	—.—	
„ „ „	78° 8.85 „	—.—	

Ceny Warsz. Rektyfikacyi, loco ul Dobra 18.

Z akcyzą Wiadro 100° rs. 10.90 } netto
Bez akcyzy „ „ „ 1.65 }

Na wywóz zagranicę, oprócz premij wywozowej (na 100° kop. 32) i drogowej, w beczce kontraktowej, oddane franco aktem rewizyjnym granicznym wyniesie: wiadro 100° rs. 1.00 do rs. 1.05.

Z TARGÓW.

Targ Witkowskiego w Warszawie. Dzisiaj dowozy minimalne: 200 korcy pszenicy i 100 żyta. Wobec tak szczupłej dostawy trudno określić usposobienie targu. Partyę pszenicy wyborowej kupiono po 8.25, partyę białej po 8.000. Żyto wyborowe 6.35, średnie 6.15.

Targ na Pradze W dniu wczorajszym obroty były żywe, usposobienie targu mocne, dowozy wynosiły około 30 wagonów. Żyto zwyżkowo, wyborowe 111 do 113, średnie 108—10, ordynaryjne 105—107; owies bardzo mocno, wyborowy 88 — 90, średni 82—86, ordynaryjny 78 — 80; kasza jaglana słabo, wyborowa 109 do 117, średnia 98 — 105, ordynaryjna 85 — 95 kop. za pud. Zapasy zboża w magazynach tranzytowych kolei Terespolskiej wynosiły d. 14 lipca 660 wagonów (żyta 93, owsa 113, kaszy jaglanej 419).

Gdańsk, 13 lipca. Pszenica osiągała przy spokojnym obrocie ceny prawie bez zmiany. Płacono za polską tr. pstrą 124—125 f. 130, jasno-pstrą 122 — 123 f. 179, 127 f. 185, białą 125 f. 185, wysoko-pstrą szklistą 131 do 132 f. 192, wysoko-pstrą szklistą cokolwiek obsadzoną 132 f. 191, za ruską r. pstrą 126 — 127 f. 179, pstrą cokolwiek obciągniętą 122 — 123 f. 176 m. za tonnę. Transito na lipiec 181 w poszukiwaniu, na lipiec-sierpień 172 płacono, na wrzesień-październik 162 płacono, na paź-dziernik-listopad 161 w poszukiwaniu, na kwiecień-maj 161 m. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna tranzytowej 182 m.

Żyto bez zmiany. Płacono za polskie tr. 119 f., 119 do 120 i 120—121 f. 161 za ruskie tr. 117—118 f. 158 m. Transito na wrzesień-październik 143 — 144 płacono, na październik-listopad 143 płaco, na listopad-grudzień 143 m. płacono. Cena regulacyjna tranzytow. 159, dolnopolsk. 161 m. za tonnę.

Jęczmień i owies bezobrotów. Groch polski tr. pastewny 128, 129, 130 m. za tonnę płacono. Rzepik ruski tr. letni 195 i 199 m. a tonnę targowano. Rzepnica ruska tr. 115 m. za tonnę płacono. Rzodkiew ruska tr. 191 i 195 m. za tonnę płacono. Otręby pszenne na wywóz morzem śrzednie 4.65 m., średnie obsadzone 4.55 m., miałkie 4.77 za 50 klg. targowano. Otręby żytnie na wywóz morzem 5 m. za 50 klg. płacono. Okowita nie podlegająca cłu w towarze gotowym 68½ w żądaniu, podlegająca cłu na wrzesień-październik 49 m. w żądaniu. Cukier stale. Kurs rubli 225.95 m.

Wrocław, 14 lipca. Dowozy szczupłe, usposobienie mocne. Pszenica bez obrotów, biała 227—251, żółta 226 po 250; żyto w małych obrotach, 197 — 217; jęczmień w zaniedbaniu, żółty 145 — 165, biały 165 — 170; owies spokojnie, 164— 172; groch bez zmiany, 150—170; victoria 170—190 m. za tonnę.

Berlin, 13 lipca. Pszenica mocniej, na lipiec 233.00, na wrzesień-październik 208.50; żyto wyżej, na lipiec 211.50, na wrzesień-październik 197.50; owies bez zmiany, na lipiec 168.75 m. za tonnę

Wiedeń, 13 lipca. Pszenica bez zmiany, na jesień 9.53, na wiosnę 10.00; żyto bez zmiany, na jesień 8.29, na wiosnę 8.63; owies słabiej, na jesień 5.85, na wiosnę 6.15 złr. za 100 klg.

New-York, 10 lipca. Pszenica niżej, w miejscu 101¾, na lipiec 99¼, na sierpień 96, na grudzień 97⅜; mąka bez zmiany, 4.40; kukurydza słabiej, 61⅜ c. za buszel.

Hamburg, 13 lipca. Okowita słabiej, na lipiec-sierpień 33¾, na sierpień-wrzesień 34½, na wrzesień-październik 35½, na październik-listopad 34 m. za hekt.

Giełda pieniężna.

Notowania wczorajsze przyniosły niższy kurs rubli, a dzisiejsze szacowania nie zapowiadały znaczniejszej poprawy, wynosiły bowiem około 234.00 m. na dostawę. U nas podniesiono kurs walut, który jednak obniżono następnie. W papierach dzisiaj obroty żwawe, tranzakcye dość liczne, usposobienie chętne.

Weksle krótkoterminowe na Berlin płacono po 44.82½, 44.80, 44.75 i 44.70.

Londyn krótkoterminowy 9.07 w płaceniu, Paryż płacono po 36.05 i 36.00.

Nienotowane urzędownie weksle krótkoterminowe na Wiedeń 77.65.

Likwidacye starano się umieszczać, stosownie do wielkości odcinków, po 98.50 i 97.50.

Pożyczkę Wschodnią II emisyi ceniono po 102, III po 102.25; Wewnętrzną po 97.35.

Listy zastawne ziemskie ser. I 101.65 w żądaniu; pozostałe serye 100.85 i 101 w tranzakcyach, 101.25 w żądaniu.

Listy zastawne m. Warszawy w żądaniu: ser. I 101.50, II 101.25, III 101.10; listy ser. IV i V 100.90 i 101 w tranzakcyach, 101.10 w żądaniu.

Listy zastawne m Łodzi 100 w żądaniu.

Listy zastawne m. Lublina zbywano po 104.75.

Obligi m. Warszawy 100.50 w żądaniu bez obrotów.

Akcye bez obrotów. Notowano w żądaniu: Banku Handlowego w Warszawie 364, Hermanów i Łyszkowice 260; w poszukiwaniu: Warsz. Banku Dyskont. 328, Warsz. Tow. Ub. od Og. 225, Warsz. Tow. Fabr. Cukru 925, Hermanów i Łyszkowice 250.

Z monet notowano: półimperyały nowe 730 w płaceniu, kupony celne 146, marki niemieckie 45, guldeny austryackie 77⅝, franki w złocie 36¼.

Meteorologia.

13/VII	Wysokość barometru	Temper. powietrza według Celsyusza	Wilgoć %	Kierunek wiatru
Godz. 7 rano.	746.5	16.8	91	wschodni.
„ 1 popoł.	747.3	21.7	69	poł.-wsch.
„ 9 wiecz.	749.1	17.1	86	„

NEKROLOGIA.

† Ś. p.

Walerya z Rutkowskich

PRZETACZYŃSKA,

po krótkiej chorobie, zakończyła życie w Jeziornie dnia 14 lipca r. b., przeżywszy lat 34. W głębokim smutku pogrążeni: mąż, dzieci, matka, siostry i brat zmarłej zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z Jeziorny do kościoła w Powsinie w dniu 15 lipca r. b., o godzinie 6-ej po południu, oraz na żałobne nabożeństwo i pogrzeb odbyć się mające w dniu 16 lipca r. b., o godzinie **10-ej** rano.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

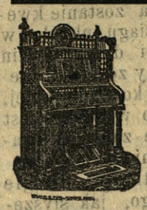

Story & Clark
w CHICAGO ILLS
Melodykony
w cenie od 75—600.
Reprezentacya na całe Państwo Ruskie (790-12-3)
GEBETHNER i WOLFF
Warszawa, 40 Krakowskie-Przedmieście 40.

Wykaz firm, które do dnia dzisiejszego nadesłały swoje ogłoszenia do **Kalendarza „Wieku“** na rok 1892:

Billing i Billich—Zakład hydrauliczny, Dobra 3.
Cybe—Wyroby powroźnicze, Nowy-Świat 61.
Dusoge—Kuchenki benzynowe, Nowy-Świat 5.
Frenkel—Dentysta, Długa 23.
Gantzwohl—Roboty asfaltowe, Żabia 3.
Gwiździński—Fabryka armatur, Koszykowa 27.
Jodłowski—Wyroby chirurgiczne, Bielańska 5 i Marszałkowska 137.
Irena—Magazyn towarów bławatnych, Marszałk. 109.
Kozłowski—Jubiler, Krakowskie-Przedmieście 5.
Krynicki—Napisy metalowe, Podwale 34.
Kamieński—Mag. obuwia, Niecała 12.
Koliński—Księgarnia, Marszałkowska 122.
Kempiński—Naczynia kuchenne, Senatorska 22.
Kieffer—Parasolki, Bielańska 4.
Konrad—Fabryka mydeł, Wronia 21.
Skład mebli majstrów stolarskich, Marszałkowska 150.
Molteni—Elektrotechnik, Wilcza 18.
Miniewski Karol—Mag. ubiorów męskich, Senatorska 23.
Petersburskie Tow. ubezpieczeń, Plac Zielony 13.
Rauch Antoni—Oleje i tłuszcze, Wierzbowa 11.
Rossyjskie Tow. ubezpieczeń, Marszałk. 149
Schlager—Fabryka rękawiczek, Nowy-Świat 51.
Świątkowski—Mag. obuwia, Bielańska 9.
Tworkowski—Fabryka posadzek, Czerniakowska 77.
Redakcya „Zorzy“, Nowy-Świat 41.
Orgelbrand M.—Księgarnia wprost Kopernika.
Pik Michał—Optyk, Miodowa 6.
Reych—Browar, Grzybowska 33.
Szumilin Skład herbaty, N.-Świat 65.
Sennewald Księgarnia, Miodowa 6.
Skorupski—Skład win, Bracka 11.
Solecki—Fabryka skór, Wolska 47.
Szymaniewski—Zegarmistrz, N.-Świat 39.
Schuler—Wyroby stalowe, Nowo-Karmelicka 7.
Saks—Fabryka listew do ram, Marszałk. 15.
Krzyżkowski—Wagi decymalne, Chłodna 9.
Kronenberg—Hodowla róż, Zaokopowa.
Scheibler—Zakłady bawełniane Trębacka 4.
Tarnowski Fr.—Wyroby blacharskie Nowy Świat 21.
Waligórski—Skład mater. aptecznych, Nowy-Świat 38.
Wargen—Skład mater. technicznych, Graniczna 7.
Piotrowski—Mag. ubiorów męzkich, Miodowa 14.
Lijewski — Skład win i tow. kolon., Krak.-Przedm. 6.
L'Urbaine-Tow. ubezp. na życie, Mazowiecka 9.
Ludwig—Skład nici, Senatorska 6.
Loretz—Fabr. lamp i form blaszanych. Podwal 5.
Morozowicz—Winotocznia, Miodowa 6
Manzel—Wyroby kamieniarskie, Chłodna 19.
Matecki i Obrębowicz—Biuro techniczne, N.-Świat 31
Brunn Krzysztof i Syn — Skład towarów żelaznych Plac Teatralny.
Berent i Plewiński—Magazyn optyczny, Krakowskie-Przedmieście 61.
Bryzemejster—Wyroby blacharskie, Nowolipki 33.
Bronikowski—Skład papieru, Plac Teatralny 18.
Biesiada Literacka, Chmielna 26.
Bloch Filip—Materyały piśmienne, Nalewki 24.
Brunn Krzysztof i Syn — Repr. Welocyp. fabr. Block, Pl.-Teatralny.
Cegielski—Maszyny i narzędzia rolnicze, N.-Świat 11.
Makowski—Mag. obuwia, Długa 42.
Mrozowski - Mag. mater. aptecznych, Miodowa 8.
Majbaum - Introligator, Daniłowiczowska 10.

Ceny targowe na stacyi Praga,

14 lipca 1891 roku.

Wedle notowań kantoru B. Werner & Comp.

PSZENICA wyborowa — — — średnia — — — ordynaryjna smolna — — —
ŻYTO wyborowe 105—109 średnie — — —, ordynaryjne — —
OWIES wyborowy 88 — 91, średni 84 — 88, ordynaryjny 80 — 86
GROCH wyborowy — — —
JĘCZMIEŃ wyborowy — — —, średni — — —, ordynaryjny — —
KASZA JAGLANA 103—115
„ GRYCZANA —

— Szpitale. W dniu 14 lipca, w 8-iu cywilnych szpitalach przybyło chorych 64, wyzdrowiało 71, zmarło 4, pozostaje 1548: mężczyzn 834, kobiet 714, z tych w szpitalu starozakonnych mężczyzn 146, kobiet 147.

— W ciągu upłynionej doby pochowano na cmentarzach:

Prawosławnych	męż.	2	kob.	—	dzieci —
Katolików	„	6	„	8	„ 10
Ewangelików	„	1	„	1	„ 2
Żydów	„	2	„	2	„ 4
		Razem zmarło osób:			38

TEATR LETNI.

Dziś: **Miłość wszystko może.**
Jutro: **Miłość wszystko może.**

TEATR NOWY.

Dziś: **Ptasznik z Tyrolu.**
Jutro: **Ptasznik z Tyrolu.**

Na widowiskach w dniu wczorajszym było osób:
W Teatrze Rozmaitości —.
W Teatrze Letnim 311.
W Teatrze Nowym 506
W Cyrku 236.

PRZEWODNIK ADRESOWY.

Adolf Hincz, TAPICER, Żórawia 26.
wykonywa wszelkie roboty po cenach najniższych, oraz poleca wyroby swoje w dobrym gatunku. 647-12-10.

ALEKSANDER FEIST
Fabryka Szczotek i Pędzli tualetowych gospodarskich, fabrycznych i do użytku technicznego, **Senatorska 467b.** 307—52—37

CEMENT Cegła ogniotrwała i Glinka, angielskich, niemieckich i krajowych fabryk, największe w Warszawie składy u firmy **Z. A. Krajewski,** Kantor Bielańska 9 (Hotel Paryzki). Telefonu № 20. 379-24-13

Dentysta-Technik
ROBERT IHLE
wyrabia zęby sztuczne w złocie, w kauczuku, poprawia i reperuje, oraz podniebienia i nosy sztuczne Freta № 20. 597—24—21

FABRYKA ORGANÓW.
Buduję organy najnowszej konstrukcyi po cenach najprzystępniejszych, tak na zaliczkę jako też koszt własny; przyjmuję zamówienia w Warszawie i na prowincyę, oraz podejmuję się reperacyi. 713-10 8
Nowy-Świat Nr. 8.
ADOLF HOMANN.

Dostawca Najwyższego Dworu Austryi.
„EXSICCATOR“ niszczy **grzybek drzewny,** osusza **wilgoć.** Tysiączne dowody. **Broszurkę,** niezbędną dla każdego, wysyłam bezpłatnie. Adres: **Ritter,** Warszawa.



FORTEPIANY i pianina najnowszych systemów poleca na dogodnych warunkach fabryka **F. J. Nowickiego,** ulica Nowy-Świat Nr 34. 547-22-15

FABRYKA wyrobów nożowniczych, chirurgiczych, bandaży ortopedycznych i narzędzi ogrodniczych **ul. Marszałkowska N. 118,** M. FILAROWSKI. 346-24-19

Fabryka wód Gazowych i owocowych
Józefa Sieńczewskiego,
Parkowa 17 (przy rogatce Belwederskiej). 698—12—9

FABRYKA RĘKAWICZEK
pod firmą
K. Witkowskiego,
Bielańska № 16, dom JW. Hr. Zawiszy
poleca w wielkim wyborze: Rękawiczki damskie i męzkie, Krawaty, Szpilki, Spinki, Parasole, Laski, Szelki, Portfele, Portmonetki, Kołnierze, Mankiety i t. p. **Ceny możliwie najniższe.** 601—12—12

Główny Skład materyałów i przyborów dla Rymarzy i Siodlarzy, *Krakowskie-Przedmieście Nr. 61.* **Wielki Wybór Skór blankowych** 1 funt 45 kop. Skóry krajowe, zagraniczne, surowcowe ruskie, **Okucia** do zaprzęgów, kufrów, torb. **Taśmy,** płótno, drelichy, nici, szpagaty, wojłoki angielskie, ruskie, smarowidła, glazury. **Baty, Szpicruty** krajowe, angielskie, francuzkie. Sprzedaż hurtowa i częściowa *Ceny fabryczne nizkie.* **Patentowane strychówki dla koni.** 568-24-14

Introligatorsko-Galanteryjny zakład STANISŁAWA KOŁYSZKO, Marszałkowska 104. Wszelkie roboty introligatorskie, naklejanie map i planów. Ceny możliwie nizkie. Roboty galanteryjne. 452-24-6

Księgarnia kupuje, wymienia, sprzedaje Książki stare, Marki, **Elektoralna 5** Koperty zużyte krajowe, zagraniczne i Numizmaty. 736-24-1

LODOWNIE pokojowe od rs. 1 i krycie dachów, poleca **Zakład Blacharski E. L. Świergockiego,** *w Warszawie, Nowy-Świat Nr. 17,* oraz odnowienie i reperacya starych lodowni. 651-12-11

MASZYNY i Narzędzia Rolnicze praktyczne, trwałe i dokładnie wykonane poleca **H. Cegielski,** Skład Maszyn, filja w Warszawie, Nowy-Świat 1. 47—100 45



NAJTANIEJ! Zegarki, Zegary, Szkatułki samogrające, **Biżuteryę,** oraz wszelkie reperacye poleca: **M. POZZI, Zegarmistrz,** *Nowy-Świat 31* (róg Chmielnej). Zamówienia wysyłają za zaliczpocztowem. Cenniki franco. 692-12-9

Pracownia ubiorów męzkich Jana F. 5 Szpitalna 5. Wykonywa roboty z własnych i powierzonych materyałów, trwale i gustownie, **ceny przystępne. Przerabia,** reperuje, czyści chemicznie. **Szpitalna 5.** 579—12—7



Piece białe i majolikowe,
Posadzki z Terrakoty,
Kuchnie i wanny
poleca
Maksymil. Harczyk,
WARSZAWA
Krakowskie-Przedm. 7.
363—12—11

SEWERYN MAZUR i Ska
NAJTANIEJ
Obicia, Ceraty, Rolety e. t. c.
Plac Teatralny obok Ratusza.
694—12—7

Szafy Kassowe najtaniej wyrabia i reperuje, zamki wszelkich systemów i klucze dorabia—**Mechaniczny Zakład Wróblewskiego,** Długa 10, Ś-to Jerska 7—oraz reperacya **Maszyn do Szycia i do Pończoch.** 598—12—11

Trumny metalowe najtańsze
wyrabia b. majster fabryki
K. MINTERA
STANISŁAW POŹNIAK.
Skład Nowy-Świat Nr. 48. Fabryka wprost Ś-go Krzyża Krak.-Przedmieście Nr. 6. 562—12—13

WODOCIĄGI ZLEWY najtaniej i na raty
urządza BIURO TECHNICZNE
6 Bielańska 6. 335-24-18

Zakład Bronzowniczo-Galwaniczny L. Kleczyńskiego, ul. Niecała № 1, dom JW. Hr. Krasińskiego, przyjmuje wszelkie obstalunki oraz odnawia i reparuje srebra, platery, bronzy. Łyżki stołowe, widelce i noże odnawia po 30 kop. sztukę, małe łyżeczki po 15 kop. Również podejmuje się **Kościelnych robót.** 585-12-11

Zakład reperacyjny dzieł sztuki, przyjmuję reperacyę z porcelany, majoliki, marmuru, alabastru, szkła, szylkretu, rogu, kości słoniowej, drzewa i t. p. i reperacyę wachlarzy **I. BORAWSKI,** Nowy-Świat № 38. 634-12-11

Zakład stolarski S. PIEKARSKIEGO, *Bednarska 19.* Z powodu zmiany lokalu wyprzedaje różne meble. Ceny nizkie. Przyjmuje wszelkie obstalunki, urządzenia sklepowe, roboty Budowlane, odnawianie i reperacye mebli. Do tegoż zakładu potrzebni chłopcy na dogodnych warunkach, pierwszeństwo mają z prowincyi; tamże do sprzedania Maszyna do szycia Polaka i Schmidta nożna, mało używana. 753-3-3

UCZENNICA KONSERWATORYUM WARSZAWSKIEGO
otrzymująca w czerwcu wyższy patent, życzy sobie wyjechać na wieś w celu udzielania lekcyi muzyki na fortepianie, przez czas wakacyi. Oferty proszę nadesłać do Redakcyi „Wieku“ pod literami: M. A. T. 708

NOWOŚĆ!
Wyszło z druku dziełko
Johna Stuarta Blackie
„O wychowaniu samego siebie“
z 20-go wydania oryginału przełożył
J. K. Potocki.
Cena 50 kop., z przesyłką 65 kop.
Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 843—3—3

W szkole Sieradzkiej
prywatnej 4-o klasowej męzkiej egzamina powakacyjne rozpoczną się dnia **24 sierpnia** 1891. Nowowstępujący powinni złożyć przed dniem 24 sierpnia: metryki, świadectwa pochodzenia i szczepienia ospy.
Przełożony szkoły
875-3-1 **St. Niedziałkowski.**

Dywany, Obicia meblowe, Firanki, Portyery, Serwety, Kołdry, Chodniki, Dery, Pledy i t. p.—największy wybór najniższe ceny. Główny skład **GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA.** Warszawa, Marszałkowska 137. 815

Starszy agronom,
który dłuższy czas administrował kilkoma z największych majątków, poszukuje posady. Oferty w Redakcyi „Wieku“ pod literami **F. P.** 813—5—4

Do sprzedania
Folwark w Lubelskiem, przestrzeni mórg 230 kwadr., w ziemi pszennej, górzystej i malowniczej miejscowości, z lasem, z sadzawkami zarybionemi, ogrodem owocowym, domem mieszkalnym murowanym, inwentarzem żywym i martwym, bez służebności. Wiadomość: **ulica Hoża—24, m. 2.** Od 4-ej do 5-ej po poł. 771—3—3

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1853 — PARIS 1855
Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficcialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.
Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.)* słabości, przeciw którym, zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** *(białych upławach)*, w **Amenorrhée** *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.
N.B.— Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda,** żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.
Blancard
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
73

Redakcya „Wieku“
przyjmuje prenumeratę na jedyne, w polskim języku wydawane, pismo myśliwskie p. t.
„ŁOWIEC“
i dostarcza je prenumeratorom swoim po wyjątkowej cenie rs. 3 kop. 60 w Warszawie i 4 rs. z kosztami ekspedycyi rocznie na prowincyę.
„ŁOWIEC“, wydawany we Lwowie od lat trzydziestu, a będący urzędowym organem gal. Towarzystwa łowieckiego i wielu w Galicyi kółek myśliwskich, pielęgnuje z niezwykłą starannością sprawy racyonalnego myśliwstwa, ustaw i przepisów łowieckich, szczegółową kronikę myśliwską krajową i zagraniczną, podaje „Obrazki łowieckie z „obcych światów,“ monografie zwierząt łowczych zamieszcza zresztą utwory beletrystyczne, gawędy, wspomnienia, nowele, czerpane przeważnie z życia łowieckiego.
„Łowiec“ wychodzi z początkiem każdego miesiąca w dwóch dużych arkuszach in 4-o. Zeszyt, wydany za styczeń r. b., możemy na żądanie wysłać bezpłatnie do przejrzenia. Redakcya „Wieku“ przyjmuje nadto wszelkie doniesienia z zakresu łowiectwa, życia i ochrony zwierząt łownych, któreby w „Łowcu“ miały być zamieszczone. 64

Zamki żelazne do drzwi pojedyńczych, są do nabycia w biurze Zarządu Towarzystwa Osad Rolnych. Królewska 33. 802-3-3

Maison **Hermann-Lachapelle** **J. BOULET & Cie,** Successeurs
31—33, rue Boinod, á Paris
KRZYŻ LEGII HONOROWEJ
Cztery Medale Złote na Wystawie Powszechnej w Paryżu r. 1889.
SPECYALNOŚĆ MASZYN PAROWYCH

MASZYNY PAROWE	MASZYNY PAROWE	MASZYNY PAROWE
horyzontalne pół-stałe	**prostopadłe pół-stałe**	**horyzontalne stałe**
Kotły o zwrotnym płomieniu	o sile 1 do 20 koni	o 1 lub 2 cylindrach
o 1 lub 2 cylindrach		o sile 3 do 250 koni
o sile 4 do 100 koni		

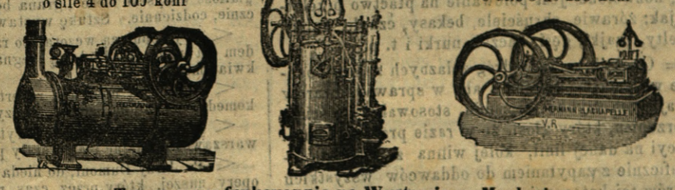

Te maszyny funkcyonują na Wystawie w Moskwie.
Maszyny parowe do instalacyi oświetlenia elektrycznego
Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkiemi szczegółami. 828-5-2

Potrzebna osoba w średnim wieku, posiadająca prawo nauczania, obeznana należycie z gospodarstwem kobiecem wiejskiem, na przełożoną zakładu wychowawczego na prowincyę. Królewska 33, m. 4, od 2 — 4 po południu. 100

Z wyższem wykształceniem nauczyciel mający prawo nauczania i mogący umiejętnie prowadzić zakład na prowincyi, potrzebny zaraz. Królewska 33, m. 4, od 2 — 4 po połu dniu. 800-3-3

DREZNO
Król. Konserwatoryum Muzyki i teatru.
Nowy kurs 1 września; przyjęcie w każdym czasie, 45 przedmiotów wykładowych, 765 uczniów (1890/91), 87 nauczycieli, pomiędzy którymi: Doering, Draeseke, Gruetzmacher, Krantz, Rappoldi, Scharfe, panna Orgeni, pani Otto-Alvsleben, pani Rappoldi-Kahrer. Prospekty i plan nauk wysyła prof. **KRANTZ,** dyrektor. 6046-887

Redaktor i Wydawca Kazimierz Zalewski. Дозволено Цензурою. — Варшава, 31 Іюня 1891 года. W Drukarni „WIEKU“, Nowy-Świat № 61.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 13.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje przedsiębiorca tego działu p. Karol Armatowicz, w biurze inseratowem „Głosu Narodu“ przy ul. Szewskiej l. 13, pod zarządem p. Ignacego Plesnara. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. Sluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna. w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A. Lorette directeur, rue Coumartin.

Nr. 183. **Kraków, Wtorek dnia 13 Sierpnia 1901.** **Rok IX.**

Kandydatura p. Daszyńskiego.

KRAKÓW 13 sierpnia. Przywódca galicyjskiej socjalnej demokracji, przedstawiciel w Radzie państwa krakowskiej V kurji, p. Ignacy Daszyński, zgłosił już publicznie swoją kandydaturę przy wyborach do Sejmu z miasta Krakowa.

Zgłoszenie kandydatury p. Daszyńskiego w mieście Krakowie przy wyborach do Sejmu — uważamy za ubliżającą mieszczaństwu krakowskiemu prowokację ze strony międzynarodowego żydostwa.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że do tej prowokacji nie brakło z wielu stron upoważnienia i zachęty. Skoro jedno ze stronnictw wdało się w formalne rokowania z żydostwem, obiecując mu w zamian za poparcie sprzedanie jednego z krzeseł sejmowych, oddanych mieszkańcom Krakowa; skoro drugie stronnictwo spierało się tylko o osobę żyda, który wleść miał na to krzesło, bo w zasadzie przyznawało słuszność pejsatej czerni w separatystycznych dążeniach do jakiejś odrębnej, własnej w Sejmie reprezentacji: — cóż dziwnego więc, że żydzi, przyjmując do wiadomości darowiznę krzesła, są nawet tyle uprzejmi, że zostawiają je człowiekowi, który ceremonję obrzezania tylko duchowo przeszedł! Konserwatystom i liberałom naszym pozostaje dziś jedynie ugiąć się w milczeniu przed wolą »izraelickich wyborców« i prosić tylko pokornie, aby przynajmniej trzy inne sejmowe krzesła krakowskie raczyli pozostawić — Polakom!

Ale w naszych haniebnie oportunistycznych stosunkach partyjnych — możliwa jest jeszcze jedna, już wprost potworna, niespodzianka.— Oto słychać, że istnieje projekt, według którego «dla przebłagania żydów i dla odwiedzenia ich od myśli popierania kandydatury p. Daszyńskiego», stronnictwo konserwatywne i stronnictwo liberalne zamierzają postawić z własnej woli, każde z osobna, jeszcze po jednej kandydaturze już fizycznie żydowskiej, bo o zgodzeniu się na jednego i tego samego żyda, nie może być między niemi mowy — (tak, jakby zachodziły jakie różnice przekonań pomiędzy takim Horowitzem a takim Seinfeldem!!) Rezultat tego będzie dosyć prosty: obok nieuchronnego p. Rottera, — Kraków reprezentować będą w Sejmie dwaj żydzi i p. Daszyński, a zatem czterej ludzie, niemający najmniejszej łączności z tradycjami polskiemi, z duchem polskim i z narodowemi ideałami!

Trzeba się oswoić z tą myślą, bez względu na jej ohydę, jako z czemś wielce prawdopodobnem. Nie podzielamy bowiem zapatrywań pisma liberalnego, które twierdzi, że złudzeniem jest, aby wobec jawności wyborów sejmowych, przeszedł kandydat socjalno-demokratyczny. Nam się zdaje, że to raczej złudzeniem jest ta wiara we wstydliwość ludzką a specjalnie we wstydliwość żydowską. Minęły już te czasy, w których wyborca mógł być prześladowany za «przekonanie», i żydzi specjalnie wiedzą o tem doskonale; ufni są zresztą w to, że w państwie, w którem rządzą Körber i Böhm-Bawerk, w państwie, w którem nie wolno wieszać Hilsnerów, w państwie, w którem kryminalista nawet zyskać może odwłokę więzienia, gdy się zamianuje kandydatem socjalistycznym, że w takiem państwie najlżejsza szykana, zastosowana wobec wyborcy, który oddał głos p. Daszyńskiemu, srodze by się pomściła na każdym urzędniku!

Wybór p. Daszyńskiego na posła sejmowego uważamy więc za dość prawdopodobny, tem bardziej, że głosy polskich wyborców rozstrzelą się na mnóstwo przeróżnych kandydatur, a falanga żydostwa pójdzie zwartą ławą za blaskiem «Czerwonego sztandaru». Ale jeżeli p. Daszyński posłem sejmowym zostanie, to będzie tylko zasłużoną dla krakowskich wyborców karą, zasłużonym dla nich wstydem, za apatję, za bierność, za brak zasad, za brak zainteresowania się sprawą publiczną, za brak wszelkiej świadomości swoich obywatelskich wobec przyszłości narodowej obowiązków.

Wybory do Sejmu.

W sali Rady miejskiej zebrała się wczoraj wieczorem znaczna liczba osób, złożona przeważnie z socjalistów i żydków. O kwadrans na 8 zjawił się na sali p. Józef Bromowicz i począł traktować z kilkoma obywatelami o objęcie przewodnictwa. Usiłowania p. Bromowicza były jednak daremne. Wreszcie zdecydował się p. Bromowicz poprosić zgromadzenie, aby samo wybrało sobie przewodniczącego.

Odzywają się jedne głosy za Misiołkiem, inne za Mikołajskim. Ten ostatni skwapliwie zajmuje krzesło prezydjalne i oświadcza, że idąc na to zgromadzenie nie myślał bynajmniej o tem, aby go spotkał „zaszczyt przewodniczenia“. Po tym wstępie wezwał p. Mikołajski w sposób uroczysty na sekretarzy pp. Molickiego i Józefa Sataleckiego, żaden z wezwanych jednak ani też nikt inny z obecnych na sali, roli sekretarza podjąć się nie chciał. Wobec tego oświadczył p. Mikołajski, że sam będzie i przewodniczącym i sekretarzem, oraz wezwał p. Bromowicza, aby wytłomaczył swój program „ale krótko, bo długie mowy nużą słuchaczów“.

P. Bromowicz, jako kandydat do Sejmu, oświadczył, że spowodowany rezolucjami sejmowemi, dążącemi do poparcia przemysłu swojskiego, powziął myśl kandydowania, aby Galicji postawić za wzór Węgry, gdzie niema walki stronnictw, ani antysemityzmu. Myślą jego było stworzyć partję pod nazwą „realistów polskich“, uważał bowiem, że mieszczaństwo życzy sobie organizacji politycznej. Mowca powiada:

„Ja mam mój program pojednawczy i nie pojmuję, że się ten wszystkim nie podoba“. Obstając przy swojej kandydaturze, zapowiedział mowca, że będzie zastanawiał się nad tem, czy antysemityzm jest u nas potrzebny? Z tą chwilą powstał mały tumult. Jeden z żydów zawołał: „U nas nie ma antysemityzmu, jest tylko pan Ehrenberg!“ Tumult skonfundował do tego stopnia mowcę, że skończył czemprędzej swoje wywody bez poddania swojej kandydatury pod głosowanie.

Wobec tego p. Mikołajski wezwał zgromadzonych, aby nad kandydaturą p. Bromowicza... przeszli do porządku dziennego.

Fotograf p. Ryś żąda, aby otworzyć dyskusję nad programem p. Bromowicza. Wniosku tego jednak nikt nie popiera. Jeden z obecnych żydków zapytuje, „czy p. Bromowicz jeszcze kandyduje?“ na co p. Mikołajski ze swojej strony zapytuje p. Bromowicza, czy kandyduje właściwie do Sejmu, czy też może dopiero do Rady państwa!

Pan Bromowicz oświadcza, że ma 300 podpisów ludzi, którzy żądali, aby stawiał swoją kandydaturę zarówno do Sejmu, jak i do Rady państwa.

Ostatecznie zgromadzenie „uchwala na teraz nad kandydaturą tą przejść do porządku dziennego“.

Pan Mikołajski wzywa zgromadzenie, aby się nie rozeszło. nie powziąwszy uchwał w sprawie przyszłych wyborów. Na to wezwanie nikt się wprawdzie do głosu nie zgłasza, natomiast p. Ryś zaczyna mówić poważnie o upadłej kandydaturze p. Bromowicza. Mowca w tem wytrwałem kandydowaniu bez żadnych szans widzi „idée fixe“ i radzi, aby wybrać kandydatów lepiej obznajmionych z potrzebami miejscowemi, bo p. Bromowicz wyrobił sobie zbyt słabe o nich pojęcie.

W końcu zgromadzenie uchwala wnioski p. Mikołajskiego:

1) aby wysłać telegram do namiestnictwa z wezwaniem, by wybory w Galicji odbyły się bez nadużyć i gwałtów;

2) aby wezwać Radę miejską do zbadania kwestji, gdzie utonął statut miejski i do spowodowania, by raz wreszcie sankcjonowanym został.

3) aby zapobiedz brakowi zarobku;

4) aby wezwać Radę miejską do przeprowadzenia ustawy, uwalniającej na lat 20 od podatku za przebudowę starych domów w Krakowie; zdaniem wnioskodawcy załatwienie tej sprawy, od 4 lat się wlokącej, leży w ręku Rady miejskiej.

Po uchwaleniu tych wniosków p. Mikołajski zamknął obrady. Należy zauważyć, że na zgromadzeniu obecny był p. poseł Rotter. Wezwany wśród dyskusji przez kogoś z obecnych do głosu, oświadczył p. Rotter p. Mikołajskiemu, że do sprawozdania poselskiego w tej chwili „nie jest przygotowany“ i wygłosi je dopiero przed wyborcami około 20 b. m.

*** Wśród mieszczan krakowskich wyłoniła się myśl, aby postawić kandydaturę Adama Starzczyka, majstra ślusarskiego i pisarza ludowego na posła do Sejmu krajowego.**

*** W okręgu nowosądeckim wyborcy włościańscy, nie chcąc słyszeć o kandydaturze Stanisława Potoczka, zwrócili się do p. Józefa Znamirowskiego, wójta z Krynicy, sybiraka, człowieka wysoce przez lud szanowanego i lubionego, aby zechciał postawić swoją kandydaturę. P. Józef Znamirowski, ulegając życzeniom wyborców, w dniu 16 b. m. stanie przed nimi, aby oświadczyć, że nie usuwa się od pracy publicznej i wezwaniu gotów zadośćuczynić. Stanisław Potoczek stara się wprawdzie o poparcie komitetu centralnego i starostów i dobija z nimi rozmaitych targów, ale nawet starostowie nie pomogą, bo lud, widząc ciągłe Potoczka zmiennictwa, a z drugiej strony zrażony pewnymi jego nałogami, stracił do niego zupełnie zaufanie. Dowodem tego był upadek St. Potoczka przy wyborach do Rady państwa w roku 1897, gdy kandydował przeciwko p. Znamirowskiemu, jak i w roku 1900, gdy kandydował przeciwko drowi Danielakowi. Duchowieństwo nowosądeckie zwłaszcza, pomne napaści, jakiemi rzucał się na nie St. Potoczek przed ostatniemi wyborami, zechce zapewne dać nauczkę temu, więcej zarozumiałemu, niż rozumnemu człowiekowi, i całą siłą poprze sympatyczną ze wszech miar kandydaturę p. Znamirowskiego.**

*** Z ramienia komitetu centralnego zawiązał się w Ropczycach komitet powiatowy za inicjatywą bar. Christianiego, tymczasowego prezesa Rady powiatowej. Do komitetu zaproszono kilku mieszczan i żydów, pierwsze zaś posiedzenie odbędzie się 16 b. m. Ze strony stojałowczyków kandyduje stanowczo poseł Bomba, który ma wielkie szanse. Ludowcy odbyli w dniu 11 b. m. wiec w Czekaju ad Ropczyce, na którym był obecny i poseł Bomba. Wiec ten uchwalił popierać kandydaturę Michała Jedynaka z Paszczyny. Myśli też kandydować i Jan Gąsior z Brzezin, licząc na poparcie komitetu powiatowego. Walka będzie wobec tego zacięta.**

*** U nas zawsze niezgoda, nawet wobec nieprzyjaciela. Komitet centralny postanowił zdobyć dla Polaków wiejski okręg przemyski i przeciw kandydaturze radykała ruskiego Nowakowskiego postawił kandydaturę prezesa Rady powiatowej, dra Czajkowskiego. Tymczasem przeciw drowi Czajkowskiemu pojawiła się druga polska kandydatura p. Eugenjusza Kosiby, dyrektora towarzystwa zaliczkowego rolnego.**

*** Między drem Okuniewskim, adwokatem z Horodenki, a dotychczasowym posłem p. Antonim Teodorowiczem z Żukowa toczyć się będzie w horodeńskich gminach wiejskich zacięta walka.**

* Z Kałusza donoszą: Komitet powiatowy jeszcze się u nas nie utworzył, tem samem więc i sytuacja nie jest wyjaśniona. Jako kandydata prócz dra Wursta, wymieniają p. Henryka Mierzyńskiego. Obliczenie sił obydwu nastąpi zapewne niebawem. Jedna z tych dwu kandydatur zostanie postawioną. Mówią także o kandydaturze chłopa Romana Romanowa.

* Z Liska donoszą: Dotychczasowy poseł Ignacy hr. Krasicki nie kandyduje. Ze strony polskiej wysuwana jest jedynie kandydatura prezesa Rady powiatowej p. Ludwika Ramułta; ze strony ruskiej włościanina Starucha.

* Mówią, że ks. Stojałowski wycofa swoją kandydaturę z okręgu bocheńskiego i tam panu Zdzisławowi Włodkowi przeciwstawi Wincentego Pilcha a sam kandydować będzie jedynie na Wadowice.

Wszystkich czytelników naszych, prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam jak najszczegółowszych informacyj o objawach ruchu wyborczego w ich okolicach.

Nad Morskiem Okiem.

ZAKOPANE 11 sierpnia.

Nareszcie zawitała najniespodzianiej pogoda w sobotę po ośmiu dniach srogiej słoty; trzeba korzystać z dnia pięknego, jedziemy więc do Morskiego Oka.

Nowym gościńcem przez Jaszczurówkę, okrążając szerokimi zakosami regle Kopieńców na Poroniec do Łysej, a stąd przez granitowe mosty na wodospadach Mickiewicza do Wanty: razem 3 godziny ślicznej drogi wśród smrekowych lasów, z poza których widnieją granitowe łby Tatr.

Od Wanty idziemy pieszo cztery kilometry starą drogą i stajemy w godzinę pod moreną Morskiego Oka, czyli właściwie mówiąc Rybiego. Wspaniała, słoneczna pogoda, w powietrzu ciepło a nawet gorąco i w tej powodzi słońca, ciepła i światła lśni olbrzymia szmaragdowa tafla, gładka i spokojna w pierścieniu rudego granitu i opasce ciemno-zielonej kosodrzewiny; u brzegu kołysze się lekko spora dębowa szalupa, w dali huczy wodospad — to Morskie Oko! Nad niem olbrzymy granitowe, trzy Mięguszowieckie czarne kopuły, dalej szczyt Rysów i Żabiego ostre turnie. Z boku śpiczasty, niedostępny Mnich, którego cień ostry jak wieża Marjacka pada w środek jeziora.

Pokrzepiwszy się tym widokiem bajecznym i niezłym obiadem w schronisku, które sumiennie prowadzi p. Bieńkowski, siadamy na morską łódź dębową. Jest nas 18 osób, łódź płynie równo i szybko, na *środku woda jeziora ciemno-szafirowym kolorem* zdradza głębinę 50 metrów, ktoś straszy panie i panny topielcem i płanetnikiem, a na to przewoźnik żegna się i mówi zły i rozdrażniony: „Cobyście też w złą godzinę nie wypędzieli, to lepiej siedźcież cicho a głupstw nie róbcie!“ Po tej admonicji dobijamy do brzegu i jesteśmy w 10 minutach na drugiej stronie. Po stromej skale, 200 metrów w górę, pniemy się ścieżką wygodną i dochodzimy do żelaznego krzyża biskupa Zieglera. Przed nami odkrywa się nagle drugie jezioro, Morskie Oko, mylnie Czarnym Stawem zwane. Jest mniejsze, wody jego stalowo czarne, otoczenie dzikie; po drugiej stronie pod Rysami duże pole śniegowe, niby białe skrzydło olbrzymiego ptaka, nad śniegiem perć, idąca w zakosy ku grani Rysów. Na lewo jasno-granitowe stoki Żabiego, dołem porosłe kosówką.

Oba jeziora, jedno głęboko w dole, drugie wysoko przed nami, są jakoś stylowo podobne, jakbyś patrzył z kaplicy Zygmuntowskiej na kaplicę Wazów, tak się powtarzają zasadnicze motywa, tylko że to w dole jezioro Rybie jest misterniej i bogaciej wyrzeźbione i pomalowane, niby kaplica Zygmuntowska; jezioro górne, szare, posępne, a nie oryginalne, owszem powtarza gdzieś widziane kształty, — to kaplica Wazów.

Od szczytu Mięguszowieckiego chcą Węgrzy puścić granicę wprost na dół na Rybie do upustu, Rybim Potokiem zwanego. W ten sposób chcą nam zrabować potężny kawał ziemi, od wieków do Polski przynależnej, przeszło 900 morgów obejmującej, a w tem dwa najpiękniejsze jeziora w Tatrach.

Nie pierwszy to zamach rządu węgierskiego na nasz kraj ojczysty i powtarzamy z naciskiem, że to jest system stale wobec nas używany.

W tym wypadku po raz pierwszy bronimy swej ojcowizny, ale musimy zaznaczyć, że się bronimy źle i niedołężnie.

Nam się należy dziesięć razy większy obszar, aniżeli ten, którego się teraz domagamy; granica bowiem szła jeszcze na początku minionego wieku wprost z Rysów na Wysoką, Żelazne Wrota, Batużowiecki, Gierlach, Polską Przełęcz (zwaną z niemiecka Polskim Grzebieniem), stąd na Małą Wysoką, Rohatkę aż do Równienek; doliną Równienek i jej potokiem szła granica aż do Białki.

Takie, jedynie rozsądne i zasadnicze żądanie przedstawił był radca Wydziału krajowego, Edmund Mochnacki d. 16 sierpnia 1883 na zjeździe obu komisyj przy Morskiem Oku. My, Polacy, powinniśmy stać na tem stanowisku i winniśmy żądać natychmiastowego zwrotu nieprawnie zabranej doliny Białej Wody, a tem samem naturalnie i tego trójkąta, który dzisiaj chcą wydrzeć.

Nasze władze polityczne powinny pamiętać i wiedzieć, że prawo, dokumenty, mapy, potwierdzają stan tego posiadania.

Węgrzy, korzystając z zamieszek, zajęli dolinę Białej Wody prawem kaduka. Wyrobiła się bowiem u nich przewrotna zasada, że z chwilą, gdy Madziar *kupi od Polaka* grunt w pobliżu granicy, eo ipso, grunt ten wciela się do korony św. Szczepana!

Rząd austrjacki nie bronił z początku ziemi polskiej, ale już od r. 1775 zajął zupełnie inne stanowisko wobec urojonych i bezczelnych uroszczeń węgierskich; zrozumieli austrjaccy ministrowie, jakim błędem było wcielenie Spiżu do Królestwa węgierskiego. Toż zaraz po pierwszym rozbiorze uregulowano granicę, wydarto Węgrom Nowotarszczyznę i Sądeckie, aż wreszcie w r. 1775 opisano i ustanowiono granicę ostatecznie i decydująco tak, jak ją wyżej wspomniałem, t. j. z Mięguszowieckich na Rysy, Wysoką, Gierlach, Polski Grzebień, Rohatkę (Polnischer Mautstein!) do Równienek a stąd jej potokiem do Białej Wody.

Czarny Staw i Morskie Oko, dziś zagrożone, nie były wtedy wcale wspominane, gdyż leżały oczywiście na odwiecznym polskim terenie.

Już po tej „decydującej“ w r. 1775 regulacji zajęli Węgrzy cichaczem dolinę Białej Wody a teraz sięgnęli po Morskie Oko, pomimo, że z kancelarji nadwornej otrzymywali naczelnicy galicyjscy zawsze rozkazy, aby strzegli pierwotnej granicy Polski.

Podnosimy tedy z naciskiem, że cała akcja dzisiejsza o Morskie Oko jest jednym wielkim błędem dyplomatycznym; że namiestnictwo winno się oprzeć na szerokiej podstawie prawnopolitycznej i zażądać zwrotu Białej Wody, aż do Równienki; zwracamy uwagę, że jest to jedyne stanowisko zasadnicze i naukowe, że wreszcie nawet dla monarchji i dynastji austrjackiej spór ten stanowi rzecz nie małej wagi: przestrzegamy wreszcie, że z tej, lekceważonej teraz przez władze sprawy, mogą powstać bardzo przykre i groźne w skutki następstwa. U nas zawiłe kwestje rozwiązuje kat, telegraficznie powołany z Wiednia!!

Jakże marnie wyglądają w tem oświetleniu owe zarzuty, czynione przez prasę węgierską i niemiecką służbie hr. Zamoyskiego, zarzuty o zabicie na terenie spornym jelenia i złapanie pstrąga na wędkę! Jakże marnie broni sprawy prasa krajowa, podnosząc i odpierając takie drobnostki!

Tak myśląc, zszedłem ku Rybiemu stawowi; okrążyliśmy go od strony przez Węgrów zajętej. Na dawnem spalenisku zobaczyliśmy owe niedokończone baraki dla żandarmerji węgierskiej, których budowę wstrzymano na rozkaz ministerstwa.

Ale nie myślcie, szanowni czytelnicy, że wasz korespondent mylił się, twierdząc, iż Towarzystwo Tatrzańskie, ogłaszając znany telegram w „Czasie“, uległo mistyfikacji!

Tak jest. Albowiem Węgrzy postąpili byli w tym wypadku z iście mongolską perfidją. Zaprzestali budować baraków, bo tak żądał p. Körber: „baraków budować nie wolno“.

Ale w zakazie ministerstwa nie było powiedziane, że szop nie wolno budować, więc równocześnie zbudowano aż dwie szopy dla żandarmów, zastanowiwszy równocześnie budowę baraków!

Czy p. namiestnik wie o tym dowcipnym podstępie??!!

Oto, jak się sprawka odbyła! Polacy, respective p. viceprezes wyskakują z radości, krzycząc „hosannah“, i ślą telegram do „Czasu“. Zakazano budować: pandury popijają śliwowicę na paprykarz i układają się do wygodnego snu na sianie w nowo zbudowanych szopach, których nie widzi nawet wy-

CZŁOWIEK NIEWIDZIALNY

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

3) przez

H. G. WELLSA.

(Ciąg dalszy).

II. Pierwsze wrażenia p. Teddy Henfrey.

O czwartej po południu, gdy mrok już zapadał, a pani Hall wybierała się wejść do bawialni i zapytać gościa: czy napije się herbaty, w chwili tej właśnie do izby szynkowej wkroczył zegarmistrz, Teddy Henfrey.

— Psi czas! — zawołał od progu, przytupując nogami.

Na dworze śnieg padał coraz obficiej.

Pani Hall przyznała, że pogoda okropna i zauważyła, że Teddy ma ze sobą pudełko z przyrządami.

— Skoro pan tu przyszedłeś — rzekła — możebyś rzucił okiem na zegar w bawialni. Coprawda, idzie i dobrze bije, ale wskazówka godzinowa nie chce się poruszać i stoi wciąż na szóstej.

Zaprowadziła go przededrzwi bawialni, zapukała i weszła.

Otwierając drzwi, spostrzegła, że gość siedzi w fotelu przed kominkiem i drzemie; głowa zwieszała mu się na jedną stronę.

Pokój oświetlony był jedynie czerwonym odblaskiem głowni. Kąty były ciemne, niewyraźne, a ciemności wydawały się pani Hall jeszcze większemi, bo przed chwilą zapalała lampę w izbie szynkownej i była oślepiona światłem.

Zdało jej się, że gość ma usta szeroko otwarte i tak ogromne, że sięgają do uszu.

Było to wrażenie chwilowe, ale straszne: ta owiązana głowa, ta otwarta paszcza mogły się przyśnić i dręczyć, jak zmora. Nieznajomy odwrócił się, wstał i podniósł rękę do twarzy.

Pani Hall otworzyła drzwi naoścież, aby wpuścić jak najwięcej światła i zobaczyła gościa wyraźniej: trzymał przy ustach fular, zasłaniając się nim, tak, jak poprzednio serwetką. Gospodyni pomyślała, że jej się przywidziało.

— Czy pan pozwoli?... Przyszedł tu zegarmistrz. Chce obejrzeć zegar... — rzekła, opanowując chwilowy przestrach.

— Obejrzeć zegar? — powtórzył nieznajomy, rozglądając się dokoła, jak człowiek zbudzony ze snu. — Niech ogląda — mówił z zasłoniętemi ustami.

Pani Hall wyszła po lampę. Gość wstał i przeciągnął się leniwie. Wniesiono światło. Teddy Henfrey przestąpił próg pokoju i znalazł się naprzeciw obandażowanej postaci. Na ten widok „przeszły go ciarki“ — jak potem opowiadał.

— Dobry wieczór! — rzekł nieznajomy, patrząc na niego przez ciemne okulary, które, wedle słów pani Hall, czyniły go podobnym do morskiego raka.

— Sądzę, że panu nie przeszkadzam? — spytał pan Henfrey.

— Bynajmniej — odparł nieznajomy — choć rozumiałem — tu zwrócił się do pani Hall — że ten pokój jest mi oddany do wyłącznego użytku...

— Zdawało mi się, że pan będzie wolał mieć zegar naprawiony — bąknęła pani Hall.

— Zapewne... zapewne... — mruknął gość — ale ja przedewszystkiem lubię być sam i nie znoszę, żeby mi przeszkadzano.

Odwrócił się plecami do kominka i wsunął ręce w kieszenie.

— Jak się załatwicie z tym zegarem, poproszę o herbatę, ale nie pierwej, aż się reperacja skończy.

Pani Hall chciała wychodzić z pokoju; tym razem nie była skłonną do gawędy, bo się bała ostrych odpowiedzi nieznajomego wobec pana Henfrey.

Gdy gość zapytał ją, czy nie posłała jeszcze po jego pakunki na dworzec Bramblehurst, odpowiedziała krótko, że pocztarz obiecał je wziąć na swój wózek i że je przywiezie nazajutrz.

— Czy nie możnaby wcześniej? — zapytał nieznajomy.

Z wielką godnością i spokojem upewniła go, że to niemożliwe.

— Muszę objaśnić — dodał — że zajmuję się badaniami przyrody. Nie mogłem tego zameldować wcześniej, bo byłem głodny i zziębnięty.

— Tak?... — zawołała pani Hall ze zdziwieniem, choć niezupełnie rozumiała, co to znaczy.

— W moich kufrach są rozmaite przyrządy naukowe.

— Te rzeczy są pewnie panu potrzebne?

— To też chciałbym je mieć jak najprędzej, żeby rozpocząć moje dalsze badania.

— Ma się rozumieć.

— Przyjechałem tutaj do Iping dlatego tylko, żeby mieć spokój i pracować w samotności, mówił, kładąc nacisk na te słowa. — Nie znoszę, żeby mi przeszkadzano w robocie. Przytem miałem wypadek...

— Byłam tego pewna... — pomyślała pani Hall.

— Zmusza mnie to także do trzymania się zdala od ludzi. Mam wzrok słaby, a chwilami tak mnie oczy bolą, że muszę siedzieć po ciemku i zamykać się w pokoju. Zdarza się to od czasu do czasu... Nie teraz, na szczęście. Wtedy lada szelest, wejście obcej osoby do pokoju drażni mnie okropnie. Chcę, żeby to było wiadomem i zapamiętanem.

— Dobrze — odpowiedziała pani Hall. — Jeśli wolno zapytać...

— Sądzę, że niema już nic więcej do powiedzenia — odrzekł nieznajomy z właściwą sobie stanowczością.

Pani Hall zachowała swoje pytania i swoje objawy współczucia do lepszej sposobności.

Po jej wyjściu nieznajomy stał przy kominku, przyglądając się, jak twierdził potem pan Henfrey, naprawie zegara.

(Ciąg dalszy nastąpi).

słany specjalnie w celu zbadania naocznego sprawy p. sekretarz Czaplicki.

Mijamy pierwszą szopę w rozgoryczeniu i oburzeniu i naraz stajemy przy drugiej, zdumieni dziwnym w Tatrach widokiem.

Przed nami z pomiędzy smereków i limb wysuwa się oddział żandarmów węgierskich, z koguciemi piórami, bagnety długie i wązkie błyszczą na karabinach; oficer na froncie krzyczy komendę: „Szakasz alj!“ (oddział stój!). Stanęli, patrzą odważnie na nas, a my na nich. Wygląda to wcale ładnie i malowniczo. „Szakasz Vigyar!“ (Baczność!), woła oficer, poczem czyta rozkaz całemu oddziałowi. Jest ich razem 25, chłopy ogromne i dorodne, widocznie, jak powiadają Zakopańcy, „uzdobirani jeden do drugiego“. Niektórzy czystej krwi Madziarzy, czarni, o kruczych oczach i włosach i spojrzeniu świdrującem i niespokojnem.

Rozkaz przeczytano, poczem znowu komenda, oddział się w momencie łamie, połowa pozostaje na miejscu, jako straż zrabowanej polskiej ziemi! Oficer skinął pałaszem, zabrzmiała komenda: „Szakasz indulj!“ (oddział marsz!) i zniknęli w spokojnym, zielonym limbowym lesie Żabiego.

Do nas przystąpił wachmistrz i spytał tonem urzędowym naprzód po węgiersku a gdyśmy odpowiedzieli po polsku, również polskim językiem, skąd jesteśmy, po co i gdzie idziemy.

„Jesteśmy z Krakowa a chcieliśmy się wam przypatrzyć, co tu robicie przy Morskiem Oku, bo Polacy wierzyć nie chcą, że Węgrzy zabierają im kraj!“ Żandarm uśmiechnął się i całkiem swobodnie zaklął na tę głupią „politykę“, przez którą jak psy muszą na zimnie i deszczu siedzieć w takich szatrach przez 48 godzin. Tak długo bowiem trwa służba, poczem odchodzą do Jaworzyny Spiskiej do koszar. Jest ich tam 50.

Wedle tego, co żandarm mówił, ogłoszony jest na terenie spornym stan wojenny. Mają rozkaz aresztować żandarmów austryjackich, służbę Zamoyskiego i sołtysów z Białki a nawet strzelać. Turystów i przewodników przepuszczają bardzo grzecznie; samych przewodników bez panów aresztują.

Przejście do Białej Wody po pod Żabie z Morskiego Oka jest teraz dozwolone. Jest to ważna wiadomość dla taterników.

Wieczór zapadał; trzeba wracać. Z pod Opalonego spoglądamy jeszcze raz na purpurowe w zachodzie słońca Tatry: tam na lewo płoną ogniska żandarmów węgierskich! *E. C.*

Straszny wynalazek!

I. Od czasu wynalezienia a względnie praktycznego zastosowania prochu, t. j. od r. 1320 po dziś dzień, pewna część chemików jak i techników całą swą wiedzę i siłę wytęża ku uszczęśliwieniu ludzkości coraz to nowemi materjałami wybuchowemi, mającemi służyć bądź to jako środki praktyczne, n. p. do szybszego otwarcia kopalń i dróg komunikacyjnych, lub też do niszczenia tego, nad czem pokrewni im zawodem i wiedzą przez długi przeciąg czasu pracowali, a więc do niszczenia w czasie wojny miast, mostów, fortec i flot, wreszcie i takiemi materjałami, które służą do masowego zabijania ludzi w czasie wojny. Takich materjałów wybuchowych, służących do celów praktycznych, niszczących lub zabójczych, posiada świat obecnie okrągłych 240 odmian, a z chwilą wynalezienia ekrazitu, jako najniebezpieczniejszego, a wreszcie cxyliquitu, łączącego w sobie prócz powyższych dwóch własności i tę, że jest najtańszym (a które pojawiły się prawie równocześnie z końcem ubiegłego stulecia) zdawało się, że uszczęśliwiona temi wynalazkami ludzkość, niczego więcej od uczonych w tej gałęzi wiedzy technicznej spodziewać się nie może i żądać nie będzie. Tymczasem stało się przeciwnie.

Pierwsze dni XX stulecia zwiastowały światu sensacyjne odkrycie, przewyższające w tej gałęzi wiedzy wszystkie zalety dotychczas znanych materjałów wybuchowych. Twierdzenia samego wynalazcy o działaniu i sile jego wynalazku wprowadziły wprost w zdumienie uczonych w dziedzinie chemji, fizyki i mechaniki. Genjalnym wynalazcą tym jest Amerykanin p. Hudson Maxim.

Chcąc ocenić doniosłość samego wynalazku, wypada wpierw z nim się zapoznać, a uczynimy to najlepiej w ten sposób, gdy w streszczeniu przytoczymy odczyt samego Hudsona Maxima, wygłoszony w lutym b. r. w Nowym Jorku wobec przeszło 800 słuchaczy, należących do powag technicznych nowego świata.

Pan Hudson Maxim w odczycie swym twierdzi co następuje: „Wynalazłem nowy materjał wybuchowy, który nazwałem „Maximit“, a który swą siłą przewyższa wszystkie dotychczas uznane jako najsilniejsze materjały tego rodzaju. Z chwilą wejścia w praktyczne użycie mego wynalazku, istnienie flot będzie nietylko zagrożone, ale wprost zbyteczne, albowiem nowym tym środkiem jestem w możności wszystkie floty całego świata w powietrze wysadzić.

„W tym celu posługiwać się będę podwodnym statkiem również mego wynalazku, który nazwałem „Automobil Torpedo“, a którego ruch odbywać się będzie za pomocą nowego, również mego wynalazku materjału, nazwanego „Motovit“. Statek ten obsługiwany przez dwóch ludzi, będzie się poruszał z szybkością ¾ mili angielskiej na minutę. Tym statkiem będę w możności niepostrzeżony podjechać do każdego pancernika i przy użyciu mego „Maxymitu“ zniszczyć go natychmiast.

„Jako przykład olbrzymiej siły mego wynalazku podaję, że tarczę zbudowaną z najlepszej niklowej stali Kruppa o rozmiarach bocznej ściany największego pancernika a 10 cali grubą, potrafię jednym pociskiem napełnionym „Maxymitem“ zniszczyć doszczętnie. Chyżość pocisku wypuszczonego z mego „Automobil-torpeda“ wynosić będzie 5000 stóp na sekundę.

„W miesiącu sierpniu tego roku dokonam praktycznej próby z moim wynalazkiem na Atlantyku, na którą to próbę interesowanych całego świata zapraszam“.

Tyle p. Maxim sam o swoim wynalazku. Powiedział wiele, ale krótko, prawdziwie po amerykańsku. Pan Hudson Maxim, technik z zawodu, znany światu z działalności na polu pracy około ulepszenia szybkostrzelnej broni palnej i materjałów wybuchowych, odczytem swym wywołał w kołach kompetentnych niebywałą sensację, to też prasa amerykańska, jak i europejska, podały tę wiadomość bez jakichkolwiek komentarzy, a jedynie Niemcy uznały za stosowne zasięgnąć w tej sprawie zdania fachowców, a to za pośrednictwem technicznego pisma „Kirchhoffs Technische Blätter“. Redakcja tego wielce rozpowszechnionego pisma, chcąc w tej bądź co bądź nietylko dla samych Niemiec, ale i dla wszystkich państw posiadających floty, ważnej sprawie, wydać fachowe orzeczenie, rozesłała okólnik do wszystkich wybitnych przedstawicieli na polu techniki wybuchowej, celem zasięgnięcia ich rzeczowego zdania.

Ludwik Sippel.

Z ZIEM POLSKICH.

W sprawie biskupa-hakatysty Simara.

W odpowiedzi na ostatni artykuł „Germanii“ zamieszcza ks. dr Liss dłuższe oświadczenie, z którego powtarzamy tylko następujący ustęp: *„Nie żądałem nigdy i nie żądam, aby ks. arcybiskup Simar w gazetach ze mną polemizował, lecz tego żądam, aby żaden tajny sekretarz nie postępował według onego przysłowia: „Si fecisti, nega!“ Jeżeli ks. arcybiskup czuje się pokrzywdzony, to proszę zanieść skargę na mnie do Rzymu, ja chętnie służę i jadę na sąd ojcowski...“*

Nadmieniamy, że i za tę sprawę prasa hakatystyczna czyni odpowiedzialnym arcybiskupa Stablewskiego. Poważna niby „Post“ (nr. 371) pisze w tym względzie: „Ten polski agitator (ks. Liss) zapomina dla swej polskości o subordynacji (?), a tyle zaznaczana wspólność wiary i jego obecny duchowny przełożony, arcybiskup Stablewski, nie krępują go w tej polemice (z biskupem Simarem), ponieważ on (arcybiskup Stablewski) widzi w ks. Lissie nie duchownego, który odmawia wysokim przełożonym (?) respektu i posłuszeństwa, tylko „rodaka“, który walczy „dla dobrej sprawy polskiej“ i którego agitacja tem jest skuteczniejsza, im swobodniej ją może rozwijać“.

Łączy się tu w „szlachetnym“ celu gruba ignorancja z hakatystyczną tendencją wiecznego szczucia na arcybiskupa Stablewskiego, którego się czyni odpowiedzialnym za wszystko, co się w ziemiach polskich czyni i za to, czego się nie czyni. Ciekawi jesteśmy — pisze „Dz. pozn.“ — czy „Post“ przekonawszy się, że w swej „rabies teutonica“ przesiedliła ks. Lissa z dyecezji chełmińskiej do Poznania, aby przy tej sposobności szlachetnie znowu zadenuncjować u rządu arcybiskupa Stablewskiego, zarzuty mu uczynione odniesie teraz do właściwego przełożonego ks. Lissa, biskupa chełmińskiego ks. Rosentretera, który, jak wiadomo, jest Niemcem!

ZE SWIATA.

Siły zbrojne Boerów.

O siłach zbrojnych, któremi wodzowie boerscy jeszcze rozporządzają, podaje „Daily Mail“ interesujące szczegóły. Wogóle wojska boerskie liczą, według zestawień tegoż pisma, około 13 000 ludzi i to: 4000 Transwalczyków, 2000 Orańczyków, 1000 Boerów, którzy wtargnęli do Przylądka, i 6000 Afrykandrów, którzy chwycili za broń. Położenie w Przylądku jest tego rodzaju, że Anglicy mają przyczynę spoglądać w tę stronę z niepokojem i obawą. Są tam trzy centra militarnych zarządzeń. Fouché (Foucher) operuje na wschód od Maclear, Kruitzinger rozkazuje w środku, a Scheepers na zachodzie. Mniejsze grupy powstańców są w Carnarvon, Calvinji i Campbell. Za podstawę wojskom angielskim służy Middelburg i tam przywodzi French.

W Oranji Boerowie opierają się o góry Heibronu. De Wet stoi na lewym brzegu rzeki Waal, a Steijn pod Kronstadem. Obadwaj zachowują się wyczekujące i dopiero pod koniec września, gdy nadejdzie wiosna, podejmą operacje wojenne na nowo. W Transwalu opór kupi się naokoło gór Magalies na zachód od Pretorji i Johannesburga; tu organizują Boerów i zachęcają do dalszej walki Delarey i Kemp. Na północ od Belfastu i na wschód od Lydenburga toczy Ben Viljoen gerylasówkę, podczas gdy dalej na wschód oddział Boerów, wypędziwszy z Bremersdorp konnicę Steinackera, sposobi teren i czyni przygotowania do najścia posiadłości portugalskich (Laurenço-Marquez), aby tamże poszukać zapasów żywności. Inwazja do ziem portugalskich już po części nastąpiła; 500 Boerów, o których przed tygodniem telegram twierdził, że zostali na terytorjum portugalskie wyparci, przekroczyli granicę i wkroczyli w kraj obcy, jak się teraz okazuje, umyślnie, i to za żywnością. Botha stoi na północny wschód od Heidelberga w obwodzie źródeł i pod Ermolo.

Naprzeciw 13.000 Boerom występuje obecnie armja angielska, licząca 250 000 ludzi. Ale armja ta rozrzucona jest na przestrzeni, której długość wynosi 1.200 a szerokość 900 kilometrów, t. j. obejmującej 1,080.000 kwadratowych kilometrów czyli około 19.286 mil kwadratowych, — a nadto wojska angielskie pilnować muszą 2.000 kilometrów kolei żelaznych. W takich warunkach można zrozumieć, dla czego Anglicy mimo dwudziestorakiej przemocy nie są w stanie drobnego przeciwnika pokonać.

Gubernator Natalu mówi o istnieniu 17 komend boerskich. — Ważną jest wiadomość, że Fouché, który wyrobił już sobie niepospolite imię jako wódz, opuścił północno-wschodnie obwody Aliwal North i Herschel, przeprawił się przez rzekę Orange i wkroczył do Oranji. — W związku z tem jest, jak się zdaje, telegram durbański „Standarda“, według którego szwadron konnego pułku stoczył niepomyślną potyczkę pod Herkstroom. Szwadron dostał się w ciężkie opały, poniósł znaczne straty, a reszta ocalała tylko dzięki wczesnej a silnej odsieczy. Herkstroom leży w północno-wschodniej dzielnicy Przylądka, a więc tam, gdzie Aliwal North i Herschel.

W pismach londyńskich pojawiają się znów listy o „obozowiskach zbiegów“. Między innemi zwraca na siebie uwagę list pewnego oficera angielskiego, wystosowany do krewnych w Londynie. Oficer przedstawia tutaj kobiety boerskie jako właściwe sprawczynie zaciętego oporu, jaki Boerowie Anglikom jeszcze i dzisiaj stawiają. One to wszelkiego rodzaju sposobami podniecają w swych mężach zapał i odwagę. Będąc na wolności, czyniły to osobiście; — teraz z obozowisk służą im do tego listy, które umieją do obozów wysyłać tak zręcznie, że Anglicy mimo całą swą czujność tego nie widzą.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, we wtorek Hipolita, męczennika i Kasjana, biskupa; w środę Wigilja, Euzebjusza, męczennika; we czwartek Wniebowzięcie Najświętszej Marji Panny.

Kalendarz myśliwski. W sierpniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), przepiórki i dzikie gołębie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę, brzanę, pstrąga, i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 29, zachód przypada o godz. 7 minut 1, długość dnia godzin 14 minut 42.

Stan powietrza. Dnia 13-go sierpnia o godzinie 7 rano barometr 737.2, termometr + 18 0, wilgotność 87%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

* **Zmiany w krakowskiej Kasie oszczędności.** Lwowski „Przegląd“ ogłasza: „Dotychczasowy dyrektor krakowskiej Kasy oszczędności p. Słęk ma z powodu nadwątlonego zdrowia ustąpić z tego stanowiska; następcą jego zostanie prawdopodobnie p. Henryk Schwarz, prezes kongregacji kupieckiej“. Podajemy tę wiadomość z wielkiem zastrzeżeniem; p. dyrektor Słęk jest wprawdzie, jak wiadomo, od dłuższego czasu cierpiący, mimo tego jednak niestrudzony był w osobistem i czynnem zajmowaniu się kierowaną przez siebie instytucją. Ustąpienie dyr. Słęka byłoby ogromnym ciosem dla instytucji, oddającej miastu i społeczeństwu tak wielkie usługi. Wszelkie domysły co do ewentualnego następstwa po p. Słęku uważamy za absolutnie przedwczesne.

* **Z powodu jubileuszu Staszczyka** gniewa się „Nowa Reforma“ o to, że uroczystość miała rzekomo „antysemicki“ charakter, a to dlatego, iż przemawiali do jubilata: mecenas Lewicki i deputowany Wojtyga. Zarzut ten jest po prostu niedorzecznością. Co jubileusz zasłużonego pisarza ludowego, z zawodu rzemieślnika, człowieka, trzymającego się zdaleka od walk partyjnych, może mieć wspólnego z antysemityzmem, lub filosemityzmem?! „Nowa Reforma“ zapewne chciała, aby Hirsch Landau przemawiał do

jubilata — wówczas byłaby spokojna o to, że „równouprawnienie żydów“ nie zostało w niczem naruszone! Filosemityzm staje się doprawdy manją u naszych liberałów! Przecież gdyby którykolwiek z nich chciał wziąć udział w uczczeniu Staszczyka, czy doznałby w tem jakich przeszkód? Tylko że nasi liberałowie, zbyt zajęci ubieganiem się o względy żydowskie, dawno już przestali się troszczyć o to, aby dbać o krakowskich mieszczan! W istocie — trzeba się było zdecydować albo na jednych, albo na drugich.

* **Wybory do Sejmu.** Wykaz wyborów sporządzony zostanie w piątek. Wykaz zawiera ogółem 9735 osób. Płacących podatek 7257, z których trzecią część, t. j. 2419 w myśl ustawy eliminuje się, więc pozostanie do głosowania 4838. Z tytułu intuligencji 2478, czyli razem 7316 osób.

* **Usiłowane otrucie.** Dziś o godz. 11 przed południem wezwano pogotowie ratunkowe na Modrzejówkę za rogatką Krowoderską, gdzie położnica A. F., żona robotnika, swemu trzydniowemu dziecku zadała rozczynu z zapałek fosforowych. Pogotowie zarządziło potrzebne środki ratunkowe. Dziecko żyje. O wypadku zawiadomiono władzę policyjną.

Strejk piekarzy w Podgórzu już się zakończył przez wspólne porozumienie pracodawców z czeladnikami, którzy wszyscy powrócili do swoich zajęć. Na Kazimierzu natomiast pomiędzy trzema majstrami a strejkującymi do porozumienia dotąd nie przyszło.

Za kradzież drutu telefonicznego z 13 słupów, należących do połączenia fortecznego między Krakowem a Wyciążem, skazał dziś trybunał orzekający sądu krajowego pod przewodnictwem radcy Kulikowskiego, trzech włościan z Pleszowa: 1) Jana Kuśmina na trzy tygodnie; 2) Wincentego Musiała i 3) Stanisława Ciesielskiego, każdego na 14 dni ścisłego aresztu z postem co tydzień. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Ptaś.

Za fałszywe bankructwo aresztowała policja wczoraj 29 lat liczącego Salomona Goldschneidra, handlarza cukierków z fabryk wiedeńskich i pesztańskich.

Projekt nowej kolei elektrycznej. Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło na przeciąg jednego roku zezwolenia autoryzowanemu inżynierowi budownictwa Adamowi Idzikowskiemu w Krakowie na podjęcie przedwstępnych robót technicznych celem budowy wąskotorowej kolei z motorem elektrycznym od stacji Podgórze-Płaszów wzdłuż gościńca rządowego i drogi gminnej aż do stacji kolei państwowej Podgórze-Bonarka.

Kolej Zakopane-Czarny staw. Inżynier Walery Dzieślewski we Lwowie i Karol Greulich w Lucernie otrzymali zezwolenie na podjęcie przedwstępnych robót technicznych dla górskiej kolei wąskotorowej, poruszanej siłą pary lub elektryczności, ze stacji Zakopane kolei Chabówka-Zakopane aż do t. zw. Czarnego Stawu, ewentualnie aż na szczyt Świnnicy albo Koziwierzch.

Usiłowane samobójstwo. Ze Lwowa donoszą: Dnia 11 b. m. o godz. pół do 4 po południu Stefan Winnicki, prowizoryczny wagmistrz urzędu cechowniczego, lat 27 liczący, w mieszkaniu swem pod l. 2 przy ul. Stryjskiej strzelił do siebie w zamiarze samobójczym z rewolweru w prawą skroń, tak, że kula utkwiła w czaszce. Ciężko rannego odstawiło pogotowie stacji ratunkowej do szpitala. Powód rozpaczliwego kroku na razie niewiadomy.

Tegoroczny sezon operowy we Lwowie potrwa tylko 4 miesiące a to od 1 listopada do 1 marca 1902. Dyrektorem opery będzie ponownie p. Spetrino, który tak wielkim i zasłużonym cieszył się sukcesem.

Parafjanie przeciw proboszczowi. We wsi Szeptycach w pow. rudeckim powstał zatarg cerkiewny między tamtejszymi parafjanami obrządku gr.-kat. a ich proboszczem ks. Szymonem Kulczyckim, mieszkającym w Woszkańcach. Do parafji ks. Kulczyckiego należą prócz Szeptyc jeszcze trzy inne wsie, a wszystkie cztery mają swe cerkwie, tak, że ks. Kulczycki, chcąc wszystkich swoich parafjan jednakowo zadowolnić, odprawia co tydzień mszę w innej cerkwi, a więc w każdej wsi jest msza tylko jedna na miesiąc. Atoli ruscy parafjanie z Szeptyc byli z tego już od dawna niezadowoleni, i jeszcze w r. 1892, chcąc, aby nabożeństwo w ich cerkwi odbywało się częściej, wnieśli do gr.-kat. konsystorza w Przemyślu podanie, aby ze względu na wielką liczbę dusz w ich wsi, przyłączono ich do parafji proboszcza w Michałowicach, która obejmuje tylko jedną wieś, gdyż wtedy nabożeństwo w Szeptycach mogłoby się odbywać co drugi tydzień.

W styczniu 1900 r. wysłał konsystorz do Szeptyc komisję dekanalną, która przesłuchała Szeptyczan i zbadała stosunki lokalne. Atoli do tej pory nie otrzymali Szeptyczanie jeszcze żadnej odpowiedzi, jak twierdzą, dlatego, że proboszcz woszkański, ks. Szymon Kulczycki, opiera się wyłączeniu jednej cerkwi z jego parafji. Szeptyczanie, nie chcąc dłużej czekać, wnieśli prośbę do rzymsko-katolickiego ordynarjatu w Przemyślu o przyjęcie ich do obrządku łacińskiego. Prośbę tę zakończyli temi słowy: „Jeśliby prośba nasza nie była wysłuchana, w takim razie będziemy zmuszeni zgłosić się w starostwie rudeckiem, że stajemy się bezwyznaniowymi“. Prośbę tę podpisało 22 gospodarzy wraz z żonami i dziećmi, co przedstawia razem 193 dusz. Również i reszta Szeptyczan obrządku gr.-katolickiego oświadczyła, że jeśli ordynarjat gr.-kat. także nadal nie uczyni zadość ich prośbie, to przejdą na obrządek łaciński, a do parafji we Woszkańcach stanowczo nie będą należeli.

Wiadomości dyecezjalne. Dyecezja krakowska obrz. łać. Instytucję kanoniczną otrzymali: na probostwo w Podstolicach ks. Jan Wciało, dotychczasowy administrator tamże; ks. Jacek Kopiński, dotychczasowy proboszcz w Stryszowie, na probostwo w Babicach; ks. Kazimierz Jary, dot. ekspozyt w Ostrowsku, na probostwo w Maniowcach. Konkurs na probostwo w Chochołowie ogłoszono z terminem do 10 września b. r. Rekolekcje dla duchowieństwa dyec. krak. odbędą się w b. r.: 1) w dniach 17, 18, 19 września w klasztorze Braci Mniejszych w Kalwarji; 2) 24, 25, 26 września w nowym budynku Seminarjum dyecezjalnego w Krakowie; 3) 8, 9, 10 października w klasztorze Braci Mniejszych w Kętach.

Znowu zginęło dziecko. Ze Lwowa donoszą: Zaginęła 8-letnia Stefanja Pomorska, smagłej cery, ciemna blondynka, czarnych oczu w perkalowej sukience w białe i niebieskie paski, oraz w słomkowym białym kapeluszu z niebieską wstążką.

Świętokradztwa. Niewyśledzony sprawca skradł z otwartego kościoła N. P. M. Śnieżnej we Lwowie wota, zawieszone na głównym ołtarzu, a mianowicie 9 sznurków korali, srebrny krzyżyk i srebrne serce, oraz wykradł około 4 koron z rozbitej przez siebie skarbonki.

Podobnego świętokradztwa dopuszczono się w kościele w Starem Siole, gdzie skradziono jeden wielki a jeden mały dukat mołdawski i przeszło 30 sznurków korali oraz gotówkę w niewiadomej wysokości.

W Tryeście w kościele OO. Jezuitów popełniono w kościele świętokradztwo. Mianowicie zdarto z posągu Najśw. Panny z Lourdes wszystkie klejnoty, między nimi złoty łańcuch i dwie bransolety z brylantami. Na ślad zbrodniarza dotychczas nie wpadnięto.

Tajemnicze zbrodnie. Nieopodal stacji Iwanówka, kolei żelaznych, południowo-zachodnich w Rosji, ze studni znajdującej się w polu, wydobyto niedawno worek, w którym znajdowały się zupełnie nagie, na pół zepsute zwłoki kobiety, że śladami zbrodni na głowie i piersiach. Jak wnosić można ze zgrabnych i drobnych rąk, a także regularnych rysów twarzy, jakkolwiek zeszpeconej, ofiara zbrodni należeć musiała do zamożniejszej sfery. Niewielka zaś odległość stacji kolejowej nasuwa myśl, że zbrodnia na znalezionej kobiecie spełnioną została przez Małyszewa, zabójcę ś. p. Wołodkowiczowej, tem bardziej, że na terenie tym zbój Małyszew najwięcej operował. Energiczne śledztwo w tajemniczej tej zbrodni, zarządzono ze strony miejscowych władz. Donoszą z Niżnego Nowogrodu dnia 8 b. m: Dzisiaj znaleziono zaduszonego proboszcza miejskiego klasztoru błagowieszczeńskiego, archimandrytę Arkadjusza. Komoda, w której znajdowały się kosztowności, była rozbita. Skradziono różne przedmioty i pieniądze klasztorne.

Z Nowego Sącza donoszą: Nadporucznik, komendant 11 kompanji obrony krajowej w Nowym Sączu, p. Paussek dostał pomieszania zmysłów. Umysłowo chorego odwieźli wczoraj kapitan obrony krajowej, p. Weber i lekarz wojskowy dr Hand, do szpitala garnizonowego w Krakowie. Wczoraj przejechał tu incognito w podróży do Karpat i Tatrów 13-letni bratanek następcy tronu Austrji, syn arcyksięcia Ottona, Karol Franciszek Józef, w towarzystwie dwóch guwernerów.

Egzekutor przy urzędzie podatkowym w Muszynie, Bronisław Jakubowski, zabrawszy w inspektoracie podatkowym w Nowym Sączu wykazy zaległości podatkowych u mieszkańców w powiecie sądowym muszyńskim na cały tydzień do domu, uciekł, jak mówią, do Ameryki. Papiery pozostały. Przyczyna ucieczki dotychczas niewiadoma.

Pożar. We wsi Witkowice obok Ropczyc spaliły się gumna dworskie własność p. Józefa Michałowskiego, byłego posła do Sejmu, wraz z całą tegoroczną kreścencją i przyrządami gospodarskiemi. Szkoda wynosi przeszło 50 tysięcy koron, a tylko wysiłkom ropczyckiej straży pożarnej zawdzięczać należy, że ogień nie rozszerzył się na dalsze zabudowania a tem samem i pobliski kościół z plebanją. Ogień podłożył z zemsty były lokaj u p. Michałowskiego, wydalony dawniej ze służby, za którym obecnie śledzi energicznie żandarmerja.

Zabójstwo z nieostrożności popełnił 21-letni chłopak Maciej Żaczek z Bystrzycy dolnej pow. ropczyckiego. Przyszedł on w dniu 4-go b. m. do domu Wawrzyńca Paci, a zobaczywszy pod łóżkiem nabitą strzelbę, wziął ją, aby oglądnąć. Strzelba niespodzianie wypaliła i cały nabój ugodził w głowę Wawrzyńca Pacię, który padł na miejscu nieżywy. Nieszczęśliwy liczył lat 21; mimowolny zabójca zgłosił się na drugi dzień sam do sądu w Ropczycach, gdzie go przytrzymano, jednak po wstępnem śledztwie i komisji sądowo lekarskiej na wniosek prokuratorji państwa puszczono go na wolną stopę.

Pijawka Z Ropczyc donoszą: Szczególny sposób obdzierania chłopskich skór wynalazł sobie żyd Rafael Faust, handlarz skórami bydlęcemi. Pomysłowy ten żydek skupuje za tanie pieniądze różne wierzytelności na chłopów, których później w drapieżny sposób obdziera przez egzekucje i licytacje. Równocześnie prowadzi on 18 spraw na sumę przeszło 1300 koron. Jestto jedna z licznych w naszem mieście pijawek, na którą zwracamy szczególną uwagę władz podatkowych.

W sprawie nominacji gr. kat. biskupa w Stanisławowie donoszą „Ruślanowi“, że rząd przedłożył już cesarzowi terno, w którego skład wchodzą trzej kandydaci: ks. mitrat Lewicki z Rzymu, ks. mitrat Facjewicz ze Stanisławowa i ks. Filas ihumen klasztoru bazyljańskiego w Drohobyczu.

Złośliwy teść. W Podlaskach Małych koło Lwowa pokłucił się onegdaj chłop Seńko Kwaśnica ze swoim zięciem Iwanem Maksymowem i w kłótni rozpruł mu nożem żołądek. Maksymowa odwieziono do jednego z lwowskich szpitali, a Kwaśnicę uwięziono. Ciekawem jest, że Kwaśnica już raz trzy lata temu skaleczył swego zięcia w ten sam sposób, za co siedział 6 miesięcy w więzieniu.

Z walki na śmierć i życie. „Posener Ztg.“ zaleca bardzo gorąco pomysł pism hakatystycznych, aby Polacy — zamiast dwóch — odsługiwali trzy lata w wojsku, „gdyż w takim razie poznaliby dokładnie język niemiecki“.

Aresztowanie. Z Kielc donoszą, że aresztowano tam w tych dniach obywatela austrjackiego, akademika Stopę z Krakowa.

Szajka złodziejska. W Warszawie stanęło przed sądem 16 osób z najniższych warstw miejskiej ludności (mężczyzn i kobiet moralnie upadłych.) Banda dzięki ściśle dochowywanej tajemnicy, operowała już od lat 5, okradając przejezdnych, zwabianych w tym celu do jednego z domów rozpusty.

Z katolicyzmu na buddyzm. „Köln. Volksztg.“ podaje wiadomość, że żona posła portugalskiego na Hawai, hr. Canavaro, przyjęła religję buddyjską, wstąpiła do klasztoru buddyjskiego i zamierza, jako mniszka buddyjska, zająć się propagandą buddyzmu, Widocznie jakaś psychopatka.

§ **Choroba cesarzowej Fryderykowej.** Właściwa istota choroby, która była powodem śmierci cesarzowej, nie jest dotąd wiadoma. Dostojna zmarła nie chciała, by publiczność wiedziała, jakie cierpienie nurtuje jej organizm, i lekarze ściśle tę jej wolę uszanowali. Obiegały jednak pogłoski, dosyć stanowcze, że cesarzowa chora jest na raka nerek, to znów na suchoty nerek (t. zw. „Schrumpfniere“); tymczasem ostatni biuletyn za jej życia przez lekarzy wydany, opiewał wyraźnie, „że choroba zewnętrzna przeniosła się na organa wewnętrzne“, — co każe się domyślać, że choroba raka umiejscowiła się początkowo gdzieś zewnątrz.

§ **W cyrku amerykańskim** Barnuma i Bailey'a w czasie jego pobytu w Elblągu zaszedł ciekawy wypadek. Oto, co czytamy w „Elbinger Ztg.“: „Kiedy komornik sądowy przybył do cyrku w charakterze służbowym, zgłosił się do cyrkowego tak zw. „szefa policji.“ Tenże nietylko nie pozwolił wykonać komornikowi polecenia, ale go nawet okropnie zwymyślał. Na rozkaz sądu „szef policji“ miał być aresztowany, ale — uciekł“.

§ **Losy Andrée'go.** André przed wyprawą do bieguna balonem zapowiedział: „Jeżeli nie będzie odemnie żadnych wiadomości do końca lipca 1901 r., możecie mnie uważać za zmarłego“. Termin ten kilkanaście dni temu właśnie minął, ale zdaje się, że już od dawna zginęła wszelka nadzieja ocalenia śmiałego podróżnika.

§ **Przestroga dla cyklistów.** Przestrogą dla cyklistów, którzy zbyt zapalczywie oddają się temu sportowi, niechaj będzie wypadek, który się zdarzył młodej 15-letniej Angielce. Przywykła ona odbywać wycieczki na przestrzeni przeszło 30 mil ang. i w tych dniach, wśród takiej właśnie forsownej przejażdżki, utraciła nagle pamięć do tego stopnia, że nie umiała nawet powiedzieć, jak się nazywa i gdzie mieszka. Rodzice zaledwie po dwóch dniach, przy pomocy policji i ogłoszeń odszukali córkę, a wezwani lekarze orzekli, iż ta utrata pamięci nastąpiła skutkiem nadmiernego zmęczenia i że czas jakiś minie, zanim młoda dziewczyna pamięć odzyska.

§ **Brylant za 20.000 f. szt.** kupił w Londynie p. Jeanne, przedstawiciel handlarzy djamentów Alfred H. Smith i Sp., i zawiezie go do Nowego Jorku. Kamień ten, jeden z najpiękniejszych na świe-

Bieliznę męską białą i kolorową
Krawaty, Rękawiczki „Khiwa“
Laski, Parasole, Kufry, Torby.
POLECA
Zdzisław Zdanowicz
Kraków, ulica Sławkowska l. 8. 2108
Kapelusze, Cylindry Wilh. Plessa
i P. & C. Habiga
i z innych ces. królewskich nadwornych fabryk.

cie, znaleziony został w r. 1894 w Afryce południowej i nazwany: „Książę Edward York“. Oszlifowany w Amsterdamie ma wielkość pestki brzoskwiniowej i waży 60¼ kar. Zdaniem biegłych posiada niezwykle piękną „wodę“, i iskrzy się wszystkiemi barwami tęczy. Początkowo grono panów z arystokracji londyńskiej powzięło zamiar nabycia cennego klejnotu drogą składek publicznych i ofiarowania go królowi Edwardowi do korony. P. Jeanne jednak przelicytował wszystkich odrazu, ofiarowując za kamień 20.000 f. szt.; dla kogo jednak nabył ten klejnot, czy z polecenia którego z miljarderów amerykańskich, czy też dla firmy na dalszą spekulację — niewiadomo.

§ **Demoralizacja armji angielskiej.** Korespondent „Daily Express“ z Kapsztadu opowiada zdarzenie, dobitnie malujące demoralizację armji angielskiej. Podczas zajęcia osady schwytali Anglicy w jednym z domów najuporczywiej broniących się dwóch Boerów, których rozwścieczeni żołnierze natychmiast powiesili. Nieszczęśliwi żyli jeszcze, gdy zbliżył się oficer angielski i kazał odciąć postronki. Nikt rozkazu nie posłuchał. Wtedy oficer sam chciał przeciąć pętlę, gdy nagle z tyłu za nim jeden z żołnierzy zawołał, że na belce jest jeszcze miejsce dla trzeciego. Oficer obejrzał się i, widząc rozwścieczone twarze żołnierzy, odszedł.

§ **Samochody wojenne w Rosji.** Rosyjski minister wojny zajmuje się obecnie zaprowadzeniem armji samochodów do transportu materjałów, broni, amunicji i t. p. Jest nawet zamiar zbudowania w Petersburgu fabryki, w której montowanoby samochody z poszczególnych części, sprowadzanych z Francji. Wehikuły te mają być oddane pod zarząd ministerstw komunikacyj i wojny. Pierwsza próba transportu odbyła się w ostatnich dniach w Petersburgu z dworca Mikołaja do strzelnicy artylerji. Bardzo jest prawdopodobnem, że zaprowadzenie samochodów do celów wojennych w Rosji wywoła tam konieczność rekonstrukcji dróg, będących ciągle jeszcze w opłakanym stanie. Jak obecnie, transporty samochodami po gościńcach w najbliższych okolicach miast nie przedstawiałyby w carstwie żadnych trudności — w głębi kraju jednak sprawa inaczejby się przedstawiła.

§ **Rozstąpiła się ziemia** 2 b. m. o godz. 8 wieczorem w Zaborzu na Górnym Śląsku na ożywionej ulicy przed szkołą katolicką, i to na 20 do 50 centymetrów szeroko. Prawdopodobnie kopano tam dawniej węgle. Rura wodociągowa na tem miejscu pękła. Komunikacja została przerwana o tyle, że wozy z ciężarami muszą przejeżdżać inną ulicą, lekkie pojazdy mogą przejeżdżać w ten sposób, że odnośne osoby muszą na chwilę zejść, aby po przebyciu pieszo miejsca niebezpiecznego jechać dalej.

— **Obietnice małżeństwa.** Józef Niziniecki, czeladnik krawiecki z Szczepanowa, przed siedmiu przeszło laty zapoznał się w Radomyślu z Katarzyną Leśniowską, służącą, z którą z biegiem czasu zawiązał bliższe stosunki miłosne, a pod pozorem ożenienia się z nią, co jej niejednokrotnie przyrzekał, wyłudzał od niej różne kwoty tytułem posagu. Kiedy już kwota pobranych pieniędzy, według twierdzenia Leśniowskiej, wynosiła około 400 złr., opuścił ją i z drugą się ożenił. Skrzywdzona Leśniowska udała się na drogę sądową przeciw niewiernemu narzeczonemu, a prokuratorja państwa oskarżyła Nizinieckiego o zbrodnię oszustwa z § 197 i 200 uk. Niziniecki przed trybunałem, któremu przewodniczył radca Traunfelner, przyznał, że przyrzekał się z Leśniowską ożenić i że pobierał od niej pieniądze, ale tylko 120 złr., a przyrzeczenie ożenienia uważał za żart.

Leśniowska pod przysięgą zeznała, że na klęczkach przysięgał, iż się z nią ożeni, a pieniądze pobierał od niej od sześciu lat po 5 złr. miesięcznie, a nawet w porze kiedy zapowiedzi wychodziły z inną, jeszcze pobierał od niej pieniądze.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie uznał Nizinieckiego winnym zbrodni oszustwa z § 197 i 200, oraz występku z § 506 uk., z powodu uwiedzenia Leśniowskiej, skazał go na 2 miesiące więzienia z postem co tydzień, na ponoszenie kosztów sądowych i odszkodowanie 240 koron poszkodowanej. Niziniecki karę przyjął.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Geisler.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrji fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500 — wiedeńską po 300 złr.

HUMOR.

W czasie rozmowy w salonie.

— Byłeś pan zatem w Rzymie? — zapytuje kogoś z towarzystwa Gapski — Naturalnie widziałeś pan Papieża?

— Niestety, nie! Nie miałem sposobności!

— Coo?... Nie widziałeś pan Papieża?... Ależ to tak samo, jak gdyby być w Neapolu i nie — umrzeć!

Kursy walut.

	Korony płacą		Korony żądają	
Ruble papierowe	252	50	253	75
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	94	85	95	45
20-to frankówki w złocie	19	—	19	10

Wiedeń 13 sierpnia. (Tel. giełd.). Renta majowa 99·05, Austrjacka Renta koronowa 95·80, Węgierska Renta koronowa 93·25, 56 l. Listy Tow. kredytowego ziemskiego 91·30, 4 prc. Listy Banku krajowego 92·—, 4 i pół prc. Listy Banku krajowego 99·50, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 89·50, 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 97·25, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·—, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 96.35. — 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·25. Gal. pożyczka miasta Lwowa 87·75, losy tureckie 101·25.

Na Jasną Górę: M. W. 2 kor., Mayerberg z Krakowa 3 k., M. J. 2 k. z podziękowaniem za otrzymane łaski, Józef Balicki z Krzyszkowic 2 k. z prośbą o zdrowie Józef Kamiński z Tarnowa 2 k., K. C. z Podegrodzia 2 k., A. K. z Czarny 2 k. z prośbą o błogosławieństwo dla rodziny, A. F. z Oświęcimia 4 k. z prośbą o łaskę, Kazimiera, Juljan i Adela Prusek 2 k. z podziękowaniem za otrzymany dobry postęp w naukach i z prośbą o dalszą opiekę.

Na gimnazjum w Cieszynie: Lubeccy 10 k.

Na szkołę polską w Białej: Lubeccy 10 k.

Dla ubogiej staruszki: A. N. 2 k., W. S. 1 k., L. B. 3 k., M. K. 6 k., Bernard Maciejowski z Niska 2 k., Aniela Piątek 50 h., Węglarski 2 k.

Na restaurację kościoła św. Agnieszki: M. W. I k.

Dla biednej rodziny: 3 k., Aniela Piątek 90 h.

Na budowę kościoła i domu OO. Salezjanów w Oświęcimiu Pomocnica A. T. 3 k.

Dla nędzarza: 60 h. ofiaruje Aniela Piątek z N. Sącza, Füller z Rzeszowa 2 k., T. Węglarski 2 k.

Mianowania. Sekretarze namiestnictwa: Emil Glenicki, Leon Kruszyński i Edward Czermak i starszy komisarz powiatowy, Izydor Rozwadowski, zamianowani zostali starostami, a kom. powiatowi: Józef Lange, Kazimierz Wysocki i Maciej Biesiadecki sekretarzami namiestnictwa w Galicji.

Minister wyznań i oświaty zamianował suplenta męskiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie, Stanisława Srokowskiego, głównym nauczycielem męskiego seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu.

Minister skarbu zamianował oficjała urzędu loteryjnego w Insbruku, Wilhelma Foitika, starszym oficjałem urzędu loteryjnego we Lwowie.

Maciej Prus Niewiadomski, geometra z upoważnieniem rządowem z siedzibą urzędową w Bochni, złożył dnia 24 lipca b. r. przepisaną przysięgę.

W Miskolczu odbędzie się dnia 21 b. m. IV krajowy jarmark na jęczmień browarniany.

Bliższych informacyj udziela sekretarjat Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie rozpisuje dostawę oleju rzepakowego do oświetlenia (ca 100.000) i oleju rzepakowego do smarowania (ca 20.000) z terminem do wnoszenia ofert najpóźniej do dnia 30 sierpnia b. r. godz. 12 w południe.

Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Intendantura 10 korpusu w Przemyślu ogłasza dostawę 600 cetnarów metrycznych mąki pszennej na suchary dla magazynów wojskowych w Gródku, Jarosławiu i Rzeszowie.

Termin do wnoszenia ofert do intendatury 10 korpusu w Przemyślu oznaczono na dzień 19 września b. r. godz. 9 przed południem.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Nekrologja. Julja Bętkowska, przeżywszy lat 41, zmarła dnia 11 b. m. w Krakowie.

— Leokadja Spitziar, żona dekoratora teatru miejskiego, przeżywszy lat 40, zmarła w Krakowie dnia 13 sierpnia. Pogrzeb odbędzie się we czwartek, dnia 15 b. m. o godz. 4 popoł. z domu pod l. 10 przy ul. św. Filipa na cmentarz miejscowy.

Śmierć Franciszka Crispiego.

O śmierci Crispiego natychmiast zawiadomiono króla Wiktora Emanuela i królowę-wdowę, Małgorzatę. Zwłoki mają być przewiezione okrętem do Palermo, gdzie się odbędzie pogrzeb kosztem miasta.

Dzienniki włoskie, których nadzwyczajne wydania natychmiast się ukazały, twierdzą, że Crispi uprosił jakąś wybitną polityczną osobistość o przejrzenie i wydanie swoich pamiętników.

Od 6 tygodni walczył ze śmiercią 82-letni starzec, o którego śmierci doniosły nam wczoraj depesze. Zgon Crispiego nie ma właściwie żadnego politycznego znaczenia, bo włoski exprezydent ministrów zakończył życie w politycznem tego słowa znaczeniu już od dnia bitwy pod Aduą w r. 1896. Niemniej przeto należy przyznać, że był to polityk niezwykłej miary, któremu Włochy w znacznej części zawdzięczają swoje obecne, co prawda nieco sztucznie wydmuchane stanowisko mocarstwowe. Gdyby nie fjasco swej polityki kolonialnej, długo by jeszcze się był cieszył wpływem i znaczeniem, którego nie zdołały podkopać nawet tak dwuznaczne afery jak sprawa Banca Romana i proces o dwużeństwo.

Francesco Crispi urodził się d. 4 października 1819 r. w Ribera na wyspie Sycylji. Studja prawnicze odbywał w Palermo, poczem osiadł, jako adwokat w Neapolu. W styczniu 1848 r. wziął wybitny udział w rewolucji w Palermo i aż do chwili zgniecenia powstania w r. 1849 był delegatem i szefem oddziału w ministerstwie wojny rewolucyjnego rządu. Po uśmierzeniu rewolucji, uciekł do Piemontu, a w roku 1853, wydalony stamtąd, udał się przez Maltę do Anglji, gdzie nawiązał stosunki z Mazzinim. W roku 1859 powraca do Włoch i organizuje z Garibaldim ekspedycję do Sycylji, w której sam bierze żywy udział.

W dwa lata później (1861) wybrany posłem do parlamentu włoskiego w Turynie, stał się w nim głową lewicy monarchicznej, a w r. 1876 po upadku t. zw. „Consorterii“, został wybrany prezydentem Izby. Odtąd też rozpoczyna się jego działalność na szerszej widowni politycznej. Zaraz następnego roku (1877) przedsięwziął w interesie liberalnego rządu Nicotery, emisarjuszowską wycieczkę po Europie, specjalnie zaś do Gasteinu, gdzie bawili stary Wilhelm i wszechmocny wtedy Bismarck na letniej kuracji. Tam też zdołał pozyskać sobie wkrótce względy żelaznego kanclerza, który poznał w nim energicznego i niesłychanie sprytnego człowieka. I ta protekcja bismarkowska przyczyniła się niezawodnie do tego, że gdy w grudniu tegoż roku gabinet Nicotery upadł, Crispi powołany został na ministra spraw wewnętrznych. Na tym urzędzie wysokim nie zabawił długo. Przeciwnicy jego, których miał sporo, oskarżyli go o bigamję i jakkolwiek Crispiego w procesie sądowym uwolniono (gdyż pierwsze jego małżeństwo, zawarte w Malcie, było nieważne z powodu braku formalności), to przecież wina jego moralna wydawała się tak oczywistą, że w marcu 1878 roku musiał podać się do dymisji.

Dopiero w kwietniu 1887 roku został ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie Depretisa, a po tego śmierci (29 lipca) objął także tekę spraw zagranicznych i prezydjum gabinetu. Jako premier i minister spraw zagranicznych, skierował on Włochy w sferę polityki bismarkowskiej i przyłączył je do sojuszu austro-niemieckiego, tworząc w ten sposób utrzymujące się po dziś dzień trójprzymierze środkowo-europejskie, jako kontrbalast francusko-rosyjskiego sojuszu. Aby zacieśnić węzły polityczne ze sprzymierzeńcami, podejmował Crispi dość często wycieczki, zwłaszcza do Bismarka i schlebiał próżności żelaznego kanclerza aż do obrzydzenia. Celu swego dopiął jednak, zażywał bowiem w samej rzeczy wielkich względów potężnego wtedy Bismarka.

D. 13 września 1889 był Crispi przedmiotem zamachu, jaki nań wykonał w Neapolu radykał Caporali, znany ze swych sympatyj ku Francji. Crispi odniósł ciężką ranę od kamienia. Ogół sprzyjał jednak polityce Crispiego, gdyż trójprzymierze zagwarantowało pokój, a traktat, zawarty w maju 1889 z Menelikiem abisyńskim, rozwinął politykę kolonjalną Włoch.

Lecz ta „wielko-mocarstwowa“ polityka, którą Crispi w swej ojczyźnie zainaugurował, nie wyszła jej na zdrowie... Włożone przez trójprzymierze na Italję obowiązki militarne, zrujnowały w ciągu niedługiego czasu ludność królestwa pod względem ekonomicznym, a wielkie niepowodzenia włoskiej polityki kolonjalnej w Afryce dopełniły miary pauperyzmu i rozgoryczenia na półwyspie apenińskim.

Pamiętna klęska wojsk króla Humberta pod Aduą, pokryła tysiące rodzin włoskich grubą żałobą i podniosła niesłychaną wrzawę opozycyjną przeciw Crispiemu. Gdy ustępował z długoletniego swego premierostwa, towarzyszyły mu głośne szyderstwa i przekleństwa narodu... Cień ponury na szanowane zresztą nazwisko starego rewolucjonisty, rzuciło słynne bankructwo Banku rzymskiego, po którem wyszło, że Crispi czerpał z funduszów tej instytucji na cele agitacji politycznej. I w życiu rodzinnem nie był nieboszczyk szczęśliwy u wieczoru swego żywota. Jedyny syn jego musiał umykać do Ameryki pod ciężkim zarzutem — kradzieży.

Pogrzeb Crispiego odbędzie się dnia 15 bm. Trumna będzie przewieziona na krążowniku „Varese“ do Palermo.

Crispi pozostawił obszerny, własnoręcznie spisany testament. W testamencie oświadcza Crispi, że z dóbr, oddziedziczonych po drogim, zawsze opłakiwanym ojcu, wiele wydał w przedostatnim

LODOWNIE POKOJOWE POLECA **W. HALSKI**

Kraków — Sukiennice. 2109

roku swego wygnania, na koszta podróży sycylijskiej w r. 1859 i na pokrycie ekspedycji „tysiąca“. Także jego oszczędności z adwokatury rozeszły się w ciągu lat, w których stał na czele rządu. Dziś — tak oświadcza dalej Crispi — tak dalece stopniał mój majątek, iż obawiam się, że przy likwidacji okażą się tylko passywa. Pomimo tego mianuję mą małżonkę, Filomenę Barbagulo, uniwersalną spadkobierczynią, gdyż już przedtem dałem wiano mej wielce ukochanej córce, Peppinie, małżonce księcia Lingualossa.

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Londyn: Według depesz z Nowego Orleanu, usiłowano tam w piątek zniszczyć za pomocą torpeda parowiec, naładowany mułami. Statek miał odpłynąć do Afryki południowej. Torpedo eksplodował po za kadłubem okrętu. Uszkodzony statek naprawiono.

Pekin: Misja belgijska w Mongolji zachodniej została wyswobodzona przez regularne wojska chińskie.

Konstantynopol: Rząd bułgarski, uiszczając przypadający właśnie haracz w sumie 200.000 funtów tureckich, polecił oznajmić Porcie, iż Bułgarja nie będzie już więcej płaciła haraczu. Słychać, iż oznajmienie to nastąpiło za porozumieniem z Rosją.

Tryjest: W mieście obiegała wczoraj pogłoska, że w tutejszym szpitalu dla chorób zaraźliwych skonstatowano wypadek dżumy.

Pogłoska powstała z powodu faktu następującego: Na parowcu Lloyda „Poseidon“, który przybył z Konstantynopola i po odbyciu ścisłej rewizji lekarskiej uzyskał t. zw. „libera pratica“, znajdował się siedmnastoletni marynarz Karol Canarutta.

Canarutta przy wylądowaniu czuł się zupełnie zdrowym, wieczorem jednak począł się skarżyć na gwałtowny ból głowy i zażył środek łagodzący.

Następnego dnia przybył Canarutta na pokład, aby zabrać swoje ubranie i opowiedział lekarzowi okrętowemu objawy swego cierpienia. Lekarz, zbadawszy Canaruttę natychmiast kazał go zaprowadzić do szpitala dla zaraźliwych chorób, gdzie młodzieniec do tej pory jest internowany.

W istocie zachodzi wypadek jakiejś zaraźliwej choroby, której natura dotąd jest niezbadana. Uchodzi jednak za rzecz wykluczoną, aby to mógł być przypadek dżumy. Dla ostrożności jednak całą rodzinę Canarutty odosobniono w jej mieszkaniu.

Medjolan: Dwustu chłopów z Canegate (Brianza) z kosami i widłami wdarło się w nocy do pałacu księcia Visconti di Modrone. Tłum, nie znalazłszy nikogo w pałacu, ograniczył się do zniszczenia mebli.

Pełnomocnik księcia musiał się ratować ucieczką. Dla przywrócenia porządku sprowadzono 200 kawalerzystów. Pretekstu do ekscesów dostarczyły nieporozumienia z powodu płacy.

(Gwido Visconti, książę di Modrone, senator rzymski, patrycjusz medjolański, należy do największych bogaczy lombardzkich. W Medjolanie utrzymuje własnym kosztem kuchnię ludową, poliklinicze ambulatorjum i inne dobroczynne instytucje. *Przyp. Red.*).

Londyn: Według pekińskich telegramów angielski poseł Satow cofnął swoją poprawkę odnośnie do formy spłat kwoty indemnizacyjnej. Protest Satowa przeciw międzynarodowej komisji taryfowej nie jest jeszcze załatwiony.

Konstantynopol: Austrjaccy finansiści ubiegają się o przywilej wyrabiania i sprzedawania zapałek w całem państwie tureckiem. Ma być udzielona koncesja na przeciąg lat czterdziestu, w zamian za co rząd turecki otrzymywać będzie od koncesjonarjuszy 250.000 do 300.000 funtów tureckich.

Vevey: Międzynarodowy kongres dla ochrony literackiej i artystycznej własności przyjął dziś przedpołudniem brzmienie postanowień przeciwko fałszowaniu podpisów na dziełach sztuki i literatury, co zalecono na konferencji berneńskiej.

O kwestji własności artystycznej w dziedzinie teatru ma być rozpisana ankieta; tekst pytań ma być ułożony przez kongres.

Co do rozszerzania teatralnej własności artystycznej przez telefony, fonografy, teatrografy i t. d. wyraził kongres zdanie, że takie rozszerzanie nie może być dopuszczalne bez specjalnego pozwolenia.

Żywa dyskusja rozwinęła się na temat stworzenia międzynarodowego trybunału dla spraw artystycznych i literackich.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 13 SIERPNIA 1901.

Wiedeń: Dwór tutejszy chciał wysłać na pogrzeb cesarzowej Fryderykowej jako przedstawiciela Austro-Węgier arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Dwór berliński podziękował uprzejmie za tę grzeczność, tłomacząc, że na pogrzeb przybędą tylko najbliżsi krewni.

Budapeszt: Prezydent ministrów Szell posłał następujący telegram włoskiemu ambasadorowi przy wiedeńskim dworze: „Pospieszam wyrazić Waszej Ekscelencji najgorętsze współczucie z powodu zgonu Crispiego. Włochy straciły jednego z największych swoich mężów stanu i patryjotów. Bierzemy udział w tej wielkiej stracie, z temi żywemi i szczeremi uczuciami sympatji i przyjaźni, jakie odczuwa naród węgierski dla narodu włoskiego“.

Berlin: Wilhelm II. zaprosił hr. Walderseego, by był obecnym podczas przyjęcia pary królewskiej angielskiej, a następnie, by wziął udział w wszystkich uroczystościach pogrzebowych.

Berlin: Międzynarodowy kongres zoologów został wczoraj otwarty mową tajnego radcy Mobiusa. Wyrażono cesarzowi i protektorowi kongresu następcy tronu Fryderykowi Wilhelmowi ubolewanie z powodu zgonu cesarzowej-matki, za czem przemawiał także delegat francuski prof. Perrier. Podsekretarz stanu Rothe i burmistrz Kirschner powitali zgromadzenie.

Paryż: Cała prasa republikańska pisze z wielkiem uznaniem o Henryku księciu Orleańskim, przyznając, iż był dobrym Francuzem i pracował dla ojczyzny, nie biorąc do serca jej republikańskiej formy rządu.

Paryż: Ajencja Havasa donosi z Madrytu, że pewien członek ministerstwa zaprzeczył, jakoby rząd zamierzał podjąć pożyczkę 50 miljonów, z której mają być poczynione nadzwyczajne wydatki na marynarkę wojenną.

Paryż: Przedsiębiorca budowlany Chapelle, w drodze z Villiers-sur-Mer do Rouen, którą odbywał na automobilu, zginął straszną śmiercią. Na stromym stoku góry automobil przewrócił się i pociągnął za sobą nieszczęśliwego. Nafta buchnęła płomieniami, w których zginął Chapelle, zanim jego towarzysz, także ciężko poraniony, zdołał mu przyjść z pomocą.

Belgrad: Stosunki serbsko-czarnogórskie dochodzą znacznego polepszenia. W przeciągu najbliższych paru tygodni kapitan serbski Antonowicz będzie zamianowany ajentem dyplomatycznym serbskim na dworze czarnogórskim.

Belgrad: Nowo wybrana skupczyna będzie zwołaną na 27 października. Sesję zagai osobiście król Aleksander.

Kopenhaga: W Jutlandji szalała straszna burza. Pioruny spowodowały, 8 pożarów. Wiele bydła zginęło w płomieniach.

Londyn: Z Cape Coast-Castle nadeszła wiadomość, że w krainie Aszantów wybuchło nowe, wielkie powstanie. Równocześnie zbuntowały się tamtejsze pułki czarnych, pozostające w służbie angielskiej.

Wykupno not państwowych.

Wiedeń: Dzisiejsza „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie ministra skarbu o wykupnie bieżącego długu w notach państwowych aż do całkowitego zakończenia.

Wykupno jeszcze znajdujących się w obiegu 160 miljonów koron po 5 złr. i 50 złr. dokonane zostanie do dnia 31 sierpnia 1907.

W prywatnym obiegu należy przyjmować te noty jeszcze tylko do dnia 28 lutego 1903; kasy państwowe wypłacać je będą do dnia 31 sierpnia 1903.

W miejsce owych jeszcze w obiegu będących 160 miljonów koron notami państwowemi, wypuszczane będą od dnia 2 września b. r. banknoty po 10 koron.

Dalsze ogłoszenie „Wiener Zeitung“ odnosi się do przekazania Bankowi austro-węgierskiemu wymiany pieniędzy, uskutecznianej dotychczas przez kasy kontroli państwa i państwowe kasy w stolicach krajów.

Konflikt francusko-turecki.

Budapeszt: Otrzymano tutaj wiadomość, że Turcja wzmocniła wszystkie obwarowania i załogi na wybrzeżu epirockiem i albańskiem. Vali Janiny i inspektor artylerji Feifulah-basza poddali szczegółowym oględzinom fortyfikacje Prevesy.

Paryż: Delcassé wyznaczył Wysokiej Porcie dzień 20 sierpnia jako ostateczny termin spełnienia żądań francuskich.

NADESŁANE.

Kilku studentów
ze szkół gimnazjalnych lub realnych przyjmie na mieszkanie wraz z całem utrzymaniem lub bez inteligentna rodzina. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do działu inseratowego „Głosu Narodu“ dla Rodziny. 2159

Park Krakowski
TEATR ROZMAITOŚCI
Dziś i Codziennie 1460
wielkie przedstawienie akrobatyczne
połączone z Koncertem.
Muzyka 20 p. p. Reżyser: Rudesindo Roche
Od 1-go sierpnia nowy program.
Wstęp w dnie powszednie 10 ct. Miejsca rezerwowane: po 60 ct., po 50 ct. i po 30 ct. — Bilety do miejsc rezerwowanych uprawniają do wolnego wstępu. — **W niedziele i święta wstęp 20 ct.** W te dnie bilety rezerwowane nie uprawniają do wolnego wstępu.
Sprzedaż biletów u Wgo St. Karlińskiego w Sukiennicach, a od godz. 3 po południu przy kasie.

SKŁAD FORTEPIANÓW
W. Barabasz i Sp
Kraków, Rynek 39, I. piętro. 2106

Poszukuje się do kupna
WILLI w ZAKOPANEM
w korzystnem miejscu położonej,
na zimowe mieszkanie zaopatrzonej, a nadającej się do urządzenia pensjonatu. 00
Reflektanci zechcą opis planiku i warunki sprzedaży z podaniem ceny przesłać na ręce
dra Romana Ławrowskiego
adwokata w Krakowie, ulica Grodzka l. 3.

Księgarnia G. Gebethnera i Sp.
otrzymała na skład główny:
Kazimierza Bartoszewicza
KWESTJONARJUSZ MAŁŻEŃSKI
Cena egz. 1 kor. 50 h.
Tegoż autora są jeszcze na składzie:
Rok 1863, dwa tomy . . . . cena 5 kor.
Księga 3 maja, dwa tomy . . „ 3 kor.
Lukrecjon, satyra . . . . . „ 30 h.
Trzy dni w Zakopanem . . „ 1 kor.
Bajka o lisie, kozłach i niedźwiedziu 20 h.
Trzeci Maja, odczyt . . . . cena 30 h.
Pieśni polskie, zebrane przez K. Bartoszewicza, najlepszy zbiór utworów patrjotycznych, wydanie czwarte. Cena w oprawie 2 kor., bez oprawy 1 k. 20 h.
Przewodnik po Krakowie, ułożony przez K. Bartoszewicza. Cena 80 h. 00

Sarga Glicerynowe Mydło Brettl utrzymuje cerę białą, miękką i delikatną. F. A. Sarg's Sohn & Spółka we Wiedniu 418

„ZAWISZA CZARNY“
Fantazja dramatyczna Cz. I. akty cztery, przez
Kazimierza Przerwę-Tetmajera
z 7 illustracjami Włodzimierza Przerwy-Tetmajera.
Cena 5 koron.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Tani sklep chrześcijański
„POD KOŚCIUSZKĄ“
Kraków, ulica Mikołajska L. 1
Materje wełniane ● Satyny ● Zefiry ● Batysty
Bluzki i Halki gotowe 1187
Ceny bardzo niskie, stałe. — W niedziele i święta sklep zamknięty.

Kto jadąc w niedzielę po poł. z Rynku głównego do Parku krakowskiego **znalazł zwitek nut,** raczy łaskawie zwrócić do Drukarni W. Korneckiego, ulica św. Jana.

Młody pomocnik handlowy z wiedeńskiemi świadectwami **poszukuje posady** dla objęcia Kołka rolniczego lub w większym handlu. Adres: **„A. K." poczta Paleśnica.** 2152 1 3

Zakład rytowniczy (graveur) **S. CZAPLICKIEGO** w Krakowie, ul. Grodzka l. 2 potrzebuje **POMOCNIKA** oraz **Chłopca do praktyki.** 2093 Z łolność do rysunków **wymagana.**

Poszukuje się posady buchaltera, kierownika fabryki lub ekonoma przy zarządzie dóbr. Zgłoszenia łaskawe do Działu inseratowego „Głosu Narodu" Kraków ulica Szewska Nr. 13 dla **„2076".**

Rodzina obywatelska przyjmuje na stancję **P. P. Studentów.** Adres: „K. B." Pawlikowice, dwór. poczta Wieliczka, do dnia 28 sierpnia. Od 29 Kraków, ul. Czysta Nr. 8 parter, na lewo. 2143 2 3

C. k. austryjackie koleje państwowe
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1901 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza.

5.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
5.30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
5.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
5.42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; ma połączenie w Spytkowicach: do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza (a od 1 lipca do 15 września i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, (a od 1 maja do 30 września: do Skolego), Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, a od 15 czerwca do 15 września i do Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja, (a od 1 maja do 30 września i do Skolego i Janowa); w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, a od 1 maja do 15 września w dnie powszednie do Janowa; w Krasnem do Brodów.

10.30 rano poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz.
10.46 „ „ „ „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
10.54 „ „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
11.05 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki
11.42 rano poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca
do Husiatyna (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płaszowa 8.48 rano),

11.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

1.00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
1.12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.39 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa } **do Wieliczki;** w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1.50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

1.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagorza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi, a od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

3.00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierzyn.
3.15 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3.20 „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3.27 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

3.45 po poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa
3.58 „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa
4.04 „ „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
do Zakopanego, kursuje od 1 maja do 30 września, przy tym pociągu udziela się w czasie od 15 czerwca do 15 września w soboty i dnie przed świętami 50 procentowego zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego.

5.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
5.25 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza.

7.30 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
7.45 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7.45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
7.55 „ „ „ „ „ „ przystanku
do Przemyśla (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu i Stróżach od 15 czerwca do 15 września, do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.

8.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

8.38 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.40 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.51 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa } **do Wieliczki.**

10.50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.01 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; ma połączenia: w Tarnowie od 1 czerwca do 15 września do Orłowa i Koszyc; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, (od 1 czerwca do 15 września i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

11.10 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
11.25 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
11.32 „ „ „ „ „ „ „ przystanku } **do Suchy.**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż. a od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6.29 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
z Przemyśla (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Now. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 września w niedziele i święta od Zakopanego.

6.40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ do Krakowa
z Ickan; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ do Krakowa } **z Wieliczki.**

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

7.46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
z Suchy; ma połączenie: w Kalwaryi od Wadowic.

8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, od 1 maja do 30 września od Janowa, w Tarnowie od Nowego Sącza.

10.13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10.24 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
z Oświęcima; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.

11.24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa } **z Wieliczki**

12.34 po poł. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
12.40 „ „ „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
12.55 „ „ „ „ „ 24 do Krakowa
z Zakopanego; kursuje od 1 maja do 30 września.

1.10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4.27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.35 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4.39 „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.55 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
4.40 „ „ osobowy „ 32 „ Krakowa przez Podgórze-Płaszów
z Husiatyna; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę) ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
Przyjazd do Krakowa przez Podgórze-Płaszów (Nr. 32) tylko od 1 maja do 30 września.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Tarnopola; ma połączenia: w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa } **z Wieliczki.**

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

8.42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9.04 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
z Oświęcima; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, a od 1 czerwca do 15 września i od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
Kraków, Rynek 30,
Telefonu Nr. 418
wyszło świeżo drugie wydanie książki do nabożeństwa pod tytułem:

Małe nabożeństwo mszalne

ułożone przez H. D. (str. 671 i VI w 32-ce). 2104
Jestto bardzo praktyczna książka do pasierza, w rodzaju francuskich Parolesien Romani, zawierająca obok najuży ważniejszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.
Cena egzz bez opr. **2 korony**, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe **2 k. 50 gr.** — Toż z brzegami pąsowemi **3 k.** W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka **5 k.** — Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej, w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) zasianą złoconemi liljami francuskiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe **17 koron i 50 hal.** Taka sama oprawa w **morocquin du Levant 19 kor. i 50 hal.** Na porto należy dołączyć **40 groszy.**

NAKŁADEM KSIĘGARNI
D. E. FRIEDLEINA w Krakowie
Rynek gł. L. 17 *(telef. 452)*
wyszły

POEZYE Edmunda Biedera

serya I.
Cena egzempl. broszurow. 1 złr. 30 ct.
„ „ oprawnego 1 „ 80 „
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1905 13 0

PANIENKI

uczęszczające do szkół publicznych znajdą pomieszczenie i rodzicielską opiekę u **Ludwiki Pukowskiej** wdowy po profesorze gimnazjalnym. w Krakowie przy ul. Wiślnej l. 4, I-sze piętro. 2151 1 3

Uczeń z IV klasy gimn.

i dwuletnim kursem wyższej szkoły tech. przemysłowej, częściowo obznajomiony z manipulacją lasową poszukuje miejsca jako **praktykant** pod kierownictwem rzeczywistego gospodarza lasów. Zgłoszenia „Leśnik“ poste restante Głogów. 2155 1 5

F. E. Zajączek i Lankosz
Fabryka sukna w Kętach

polecają swoje składy
w Krakowie *ulica Bracka L. 5,*
we Lwowie *ul. Teatralna L. 3*
bogato zaopatrzone na sezon wiosenny **w sukna** dostawowe, uniformowe i dekoracyjne, **korty** i czesanki modne, koce, flanele filce dywanowe i wełnę do watowania własnego wyrobu, oraz oryginalne angielskie. 1649
Ceny fabryczne. Próbki franco.

Do sprzedania sklep korzenny

połączony z wyszynkiem trunków.
Interes istniejący od kilkunastu lat z wyrobioną klientelą w jednej z najludniejszych przedmieść Krakowa. Nadaje się także dla niefachowego zapewniając przyzwoite utrzymanie wraz co najmniej 2.000 Koror czystego dochodu rocznie. Laskawe zgłoszenia do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ dla „S. R.“ 2157

W dobrach Przybradz

od Zator
jest **FOLWARK** około 80 morgów ziemi dobrej, w jednem położeniu leżącej, wraz z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi zaraz lub od 1 go października **do wydzierżawienia.** 2135 2 3

Fabryczny skład powozów i osi
oraz
ZAKŁAD SIODLARSKO-POWOZOWY
Edwarda Mücka
Kraków, ulica Zwierzyniecka L. 25
poleca
wielki wybór powozów i wózków, jakoteż największy wybor osi wszelkiego rodzaju. — Na składzie wielki wybór latarń powozowych. 1822
Podejmuje się wszelkich robót powozowych i odnowień starych powozów, które wykonywa dokładnie i na czas oznaczony po cenach nader przystępnych. — Cenniki na żądanie darmo.

A. HAWEŁKA c. k. Dostawca Dworu W KRAKOWIE

poleca 2153 1 4
Porter angielski wytrawny
firmy: **Barklay Perkins & Co.**

Dobra Łagiewniki

20 minut szosą od Krakowa, folwark około 180 morgów, z pałacem i budynkami gospodarskimi w bardzo dobrym stanie, cegielnią parową, fabryką gipsu, **na sprzedaż lub do wydzierżawienia.** 2142 3 3
Bliższych wyjaśnień udziela: **Dyrekcja Filii Banku hipotecznego w Krakowie.**

Wszystkim osobom, które naturalne i zdrowe życie prowadzą, tudzież osobom, które chorują na żołądek, osłabionym i rekouwalescentom, którzy przyzwyczajeni są do lekkich, pożywnych, ale smacznych potraw, — poleca się **Knorra Wyroby,** a mianowicie:

Knorra mączka owsiana najlepszy i najwyborniejszy pokarm dla dzieci
Knorra grysik owsiany do zupy na stół, mianowicie dla cierpiących na ból żołądka.
Knorra perłówka owsiana to samo jak Oats amerykański, jednak o wiele tańszy. Poleca się wszystkim ludziom jako znakomity środek pożywny.
Knorra kakao owsiane w pudełkach po 16 i 34 rulonów po jednej porcji, wyborne, smaczne i pożywne, na śniadanie i na wieczor jako napój dla dzieci i chorych.
Knorra biszkopty owsiane delikatne, pożywne i wyborne pieczywo do herbaty.

Baczność na markę „KNORR“.
Wszędzie do nabycia. 1754 3 3

V. Walne Zgromadzenie
TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką
w Krościenku nad Dunajcem
odbędzie się w dniu 19 Sierpnia 1901 r.
PORZĄDEK DZIENNY:
1. Odczytanie protokółu z ostatniego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1900.
3. Sprawozdanie Komisji kontrolującej z wnioskiem udzielenia Dyrekcji absolutorjum
4. Wybór 3 Członków do Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących.
5. Rozdział zysku za rok 1900. 2156 1 1
6. Wnioski Członków.

Sekretarz Rady Nadzorczej: *Konstanty Dziewólski.* Prezes Rady Nadzorczej: *Ks. Antoni Łętkowski.*



Od dawna uznany dyetyczno-kosmetyczny środek (wcieranie) na wzmocnienie i stężenie ścięgien i mięśni ludzkiego ciała.

Płyn Kwizdy

z marką węża (Touristenfluid),
używany ze skutkiem
przez turystów, kolarzy i jeźdźców na wzmocnienie i odnowienie sił po wielkich podróżach. 1540
Cena całej flaszki kor. 2, pół flaszki kor. 1·20.
Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.
Główny Skład „Kreisapotheke Korneuburg“ bei Wien.

Wyroby tkackie.

Najtańsze źródło do nabycia pięknych i trwałych **płócien korczyńskich.**

Płótna białe, czysto lniane, w sztukach po 35 m., w cenie od 23 *k.* do 84 *k.*
Płótna na prześcieradła bez szwu, szerokość 150—180 ctm., w sztukach na 6 prześcieradeł, w cenie od 22—54 *k.*
Drelichy, Dymki, Ręczniki, Chustki do nosa, Ścierki i Bielizna stołowa.

Wszystko własnego wyrobu, z najlepszej przędzy, po cenach najniższych, poleca P. T. Publiczności.
Adres zamówień: 1801 8 5
Michał Mięsowicz w Korczynie koło Krosna.
Cenniki i próbki na żądanie opłatnie.

Chłopiec

zamiejscowy, wieku lat 14. zostanie przyjęty do praktyki handlowej, do Magazynu **E. Smidowicza** Kraków. Skład towarów modnych damskich i przyborów do szycia i haftu. 2088 3 3

Rozporządzeniem c. k. Minist. Oświaty z dn. 23/11 1899 L. 26.229 2052 4 0
koncesjonowane
Prywatne Seminarjum Naucz. żeńskie w Krakowie
oprócz 3-ch dotąd istniejących kursów otwiera w bieżącym roku **kurs IV.** Nauka odbywa się ściśle podług planu rządowych semin. naucz. Opłata szkolna 12 koron miesięcznie. Zgłoszenia nowo wstępujących na wszystkie kursa przyjmuje dyrektor **Fr. Preisendanz, ul. Kanonicza L. 16** piętro II od godz. 3—5. Zapis dotychczasowych uczennic dn. 29, **30 i 31 sierpnia** od godziny 3 do 5. Przyjmuje się także na IV ty kurs panienki, przygotowujące się do egzaminu dojrzałości, jeśli okażą się uzdolnionemi do korzystania z wykładów na IV kursie.

Znaczniejszy Dom handlowy

w Krakowie
poszukuje z dniem 1 września lub później zdolnego, praktycznie wykształconego
buchaltera
również starszego (płatnego)
wolontarjusza.

Reflektanci zechcą przesłać swe oferty pisemne (z dokładnym życiorysem) do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ dla „W. H.“ 442. 2154

Faeton (wolant)

używany, ale w bardzo dobrym stanie, elegancko odnowiony, za bardzo umiarkowaną cenę **do sprzedania.** Wiadomość: Prądnik czerwony L. 104 ostatni dom po lewej stronie, przy gościńcu Michałowickim 2158 1 2

KAWĘ

najtaniej sprzedaje handel
Jakóba Piekły w Podgórzu

Cejlon grubo ziarnista	Kilo 1 złr.	72 ct.
Quatemala wyborna	„ 1 złr.	40 ct.
Santos Campinas zielona	„ 1 złr.	10 ct
„ „ palona	„ 1 złr.	40 ct.

Kółkom Rolniczym i większym odbiorcom taniej. — 5 kilo opłacone do 1970 4 5 każdej stacji.

!! Na nalewki owocowe !!
Spirytus „Exquisit“

bezwonny, najczyściejszy 97⅝ % T. wysyła na prowincję pocztą
franco
Handel kolonialny 1850
J. F. FISCHER
Kraków, Rynek, Linia A-B
w blaszankach 5 kg. = 5 Ltr. za nadesłaniem **Złr. 4·50 = kor. 9.**

TUTKI
ze specjalnej bibułki
„ABADIE“
„PRIMUS“
są powszechnie uznane za najlepsze!
Wszędzie do nabycia.
Fabryka Lwów, Mickiewicza 2.
Główny skład dla Krakowa **JANECZEK I WOYCIECHOWSKI, Rynek L. 8.** 1515

Dom dwupiętrowy

nowy, od 7 miu lat zamieszkały, z wodociągiem, w zdrowem położeniu ze wszech stron parcelami ogrodowemi otoczony, w pobliżu plant, pożyczka bankowa i pow. Kasy oszczędności, za małą dopłatą do sprzedania. Wiadomość **ul. Kanonicza l. 14. II p.** 2087 3 3

W Królestwie MAJĄTEK

około Szkalbmierza,
przeszło 10 włók dobrej gleby, z inwentarzem i dobrymi budynkami, ogrodem i dworem w całej pełni, **na zamianę** za kamienicę w Krakowie.
Ktoby miał prawo rosyjskiego poddaństwa, zechce się zgłosić po wiadomość, której udzieli p. **Ignacy Plesnar,** Kraków, ulica Szewska L. 13. 1882

Parcela budowlana

z dwupiętrową oficyną, wolna od ciężarów hipotecznych, przy ulicy Krowoderskiej l. 23, w Krakowie jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość u stróża. 2082 7 26

Dwa wózki



Obydwa te wózki są na jednego i parę koni, lekkie, prawie nowe, świeżo lakierowane z latarniami i nadzwyczaj tanie.
Wozek dworski na rysorach ze skrętem, fason taflowy, zbudowany na drogi polne, do polowań o dwóch siedzeniach, suknem elektrik wybity za **150 złr. Wózek drogowy,** lekki, mocno zbudowany bez rysorow, wyplatany, o dwóch siedzeniach elastycznych, skórą wybitych z fartuchem, z hamulcem za 80 złr. do sprzedania w składzie powozów używanych **St. Cyrankiewicza Kraków, ulica Szpitalna L. 34,** naprzeciw teatru miejskiego. 1435

PIERWSZORZĘDNY PENSIONAT

dla uczniów szkół średnich
którzy znajdą troskliwość rodzicielską, pomoc w naukach, konwersacją w obcych językach, dozór męski, zdrowe i dostatnie pożywienie. 2141 2 3
Zgłoszenia przyjmuje **Stanisława Gutowska** Kraków, **ul. Karmelicka l. 16.** I piętro.

Kilka realności

wraz z ogrodami
w Dębnikach tuż przy moście, pod korzystnymi warunkami, **ma do sprzedania** p. Ign. Plesnar, Dział inserat. „Głosu Narodu“ Kraków, Szewska 13.
2040 5 0

Nędzarz

od lat siedmiu ciężką złożony chorobą, nie mogący się ruszyć z barłogu pozostaje w okropnej nędzy wraz z żoną i 4 dziećmi, nie chcąc głodową śmiercią zginąć, która mu zagraża, uprasza uprzejmie Serc litościwych o łaskawe **wspomożenie** jakimkolwiek datkiem — które nadesłać proszę dla **nędzarza** do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ Kraków ulica Szewska L. 13. 2055 8 5

Tania kawa!

Wysyła firma
Fr. Horejś w Pradze 219, II,
rok założenia 1848.
Główny skład najlepszego gatunku kawy palonej elektryką — usługa szybka.

5 kg.	najlepszej	**Zł. Menada** . . .	za 8 złr.
5 kg.	„	zielonej **Ceylon**	za 8 złr.
5 kg.	„	**Manilli**	za 7 złr.
5 kg.	„	złotej **Jawy** . .	za 7 złr.
5 kg.	„	**Santos** perłowej	za 6·50.
5 kg.	„	**Santos** plochy .	za 6 złr.

Wszystkie gatunki tak samo co dzień świeżo palone. 1886 0 10
Proszę zrobić próbę.

Do sprzedania

za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucji finansowej:

1.) **Realność dwupiętrowa** z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.
2.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ul. Bartosza.
3.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ulicy Topolowej.
4.) 3 **Realności jednopiętrowe** w Podgórzu.

Bliższych informacyj udzieli, do pertraktacji upoważniony, **p. Ign. Plesnar** Kraków, ul. Szewska 13. Dział inseratowy „Głosu Narodu“.
1874 26 0

Panienki

z dobrych domów, uczęszczające do szkół lub na kursa w Krakowie, znajdą najtroskliwszą opiekę i wygodne pomieszczenie. Bliższych informacyj można zasięgnąć podzień 29 sierpnia pod adresem: Władysławowa Zaleska, Okocim. 2069 3 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Kogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Nr. 203. Kraków, Niedziela 6 Września 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i **Główna trafika** w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, **Monachium** i Norymberdze). — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

W miejscu . . . . 1 złr. 80 ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . 2 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . 2 złr. 50 ct.

Już wyszła z druku broszura pt.:

„Dwie opinie“

odpowiedź *N. Reformy* Stanisławowi hr. Tarnowskiemu na książkę p. t.:

„[illegible]“.

Cena broszury w miejscu i na prowincyi **30** centów.

Od zamiejscowych przyjmuje zamówienia **tylko** Administracya *Nowej Reformy*.

W miejscu nabywać można: w Administracyi (Ul. św. Jana l. 13), i w agencyach *Nowej Reformy* i we wszystkich księgarniach.

Dodatek I.

~~Pan rektor już pisuje o tem w Reformie, a~~ ~~o następuje:~~ ~~Lwów, 1 września.~~

(X) Spór z Węgrami o granicę koło Morskiego Oka, jak wiadomo, ~~z korespondencyi z Zakopanego~~ zaostrza się i przybiera ze względu na rozjątrzenie ludności tatrzańskiej coraz groźniejszy charakter, a władze nasze — zdaje się — poczynają sobie nareszcie zdawać sprawę z doniosłości kwestyi i jej wobec miejscowych stosunków ostrego charakteru. Namiestnictwo zarządziło w ostatnich czasach energiczne poszukiwania map tak w instytucyach sobie podwładnych, ~~a mapy przechowujących~~, jak i w księgozbiorach publicznych. Wydział krajowy ze swej strony zarządził poszukiwania, mające na celu wyszukanie aktów, któreby prawo Galicyi do spornego terytoryum udowodnić mogły, dowodząc przynależności tego terytoryum do Rzeczypospolitej polskiej przed rozbiorami.

W tym celu polecono przeprowadzić ponowne poszukiwania w krajowem archiwum aktów grodzkich i ziemskich, udano się do prokuratoryi skarbu o pozwolenie przeprowadzenia poszukiwań w archiwum byłego fiskusa lwowskiego, wreszcie zwrócono się do archiwów warszawskich, obejmujących akta metryki koronnej, tudzież akta podskarbińskie, a w nich lustracye królewszczyzn, jaką była cała Nowotarszczyzna, a z nią i Zakopane i jest nadzieja, że poszukiwania te będą pomyślnym uwieńczone skutkiem.

Zastrzegając sobie, że jeszcze dla pomówienia o tych poszukiwaniach i rezultatach ich, tudzież o ich ważności dla decyzyi sporu, będę was prosił o miejsce w łamach *Nowej Reformy*, na razie chcę zwrócić uwagę na te okoliczności, które już dziś za słusznością sprawy naszej przemawiają.

Nie podrzędne w szeregu ich miejsce zajmuje wynik porównania dzisiejszych map, z jedną ze starszych map kraju naszego, wydaną przez generalny sztab kwatermistrzowski w roku 1824, na podstawie mapy Liesganina z roku 1790. Oto wynik tego porównania.

Załączony szkic (w skali 1 : 75.000) przedstawia sporną obecnie granicę w Tatrach między galicyjską gminą Brzegi w powiecie Nowotarskim, a węgierską gminą Jurgowem i Jaworzyną w komitacie spiskim. I tak:

1) Linia kreskowana, poprowadzona śladem potoku Rybiego (zwanego w mapach sztabowych niesłusznie Białką) i środkiem Morskiego Oka, następnie zaś w dowolnym kierunku prostym aż do grzbietu Mięguszowickich turni, na wschód od skały „Mnich“, stanowić ma granicę między gminą Brzegi a Jaworzyną-Jurgowem, na mapach najnowszych, wykonanych przez generalny sztab. *)

2) Ta sama linia kreskowana, idąca biegiem potoku Rybiego przez środek Morskiego Oka, stąd jednak zbaczająca w kierunku wschodnio-południowym przez środek „Czarnego stawu“ (nazywanego na mapach generalnego sztabu niewłaściwie Morskiem Okiem) i dochodząca działu wód na szczycie „Nad czarnym Stawem“ (Meeraugspitze) przedstawia granicę, przy której się upiera rząd węgierski i właściciel Jaworzyny. *dzisiaj*

3) Trzecia linia kreskowana i kropkowana wychodzi od połączenia się tej wody z Potokiem Rybim, ciągnie się działem wód między doliną potoka Rybiego a Żabich Stawów przez „Żabi Wierch“ i Rysy do szczytu nad Czarnym Stawem (Meeraugspitze) i przedstawia nowi urzędową granicę galicyjską, według sporządzonego przez c. k. komornika Nerunowicza [illegible], przy sprzedaży skarbowych dóbr Zakopane w roku 1824, Ematate zu gränzen aufhört und mit dem Zipser Comitate zu gränzen beginnt; von welchem Berge an die Gränze nach Norden sich kehrend, über die Berg- und Felsenkämme bis zum Felsen Żabie sich hinzieht, von wo aus — gegen Osten sich neigend — die Gränze bis zur Stelle, wo der aus dem Meerauge kommende Bach in den Bach Biała-Woda mündet — sich hinzieht“.

Przy tej granicy obstaje rząd austryacki i galicyjscy właściciele gruntów w Brzegach i Zakopanem.

F, dawniej nam nie prawnie zagrabionego, *teraz*

Łomnica

Otóż w *Nerunowicza z 1824)*

Opis granicy tej, ~~poczęwszy od Świnicy~~, podany przez komornika Nerunowicza, jest całkiem dokładny i brzmi w oryginale niemieckim:

„Die Gränze geht in südlicher Richtung über die höchsten Berg- und Felsengipfel hinter dem Felsen Mnich, bis zum Gipfel Nadrybie gennant, von wo aus sie sich gegen Osten neigend — über die Bergkämme bis zum Berg Nad czarnym Stawem lauft, wo die Section Białka (obecnie Brzegi) mit dem Liptauer Comitate zu gränzen aufhört und mit dem Zipser Comitate zu gränzen beginnt; von welchem Berge an die Gränze nach Norden sich kehrend, über die Berg- und Felsenkämme bis zum Felsen Żabie sich hinzieht, von wo aus — gegen Osten sich neigend — die Gränze bis zur Stelle, wo der aus dem Meerauge kommende Bach in den Bach Biała-Woda mündet — sich hinzieht“.

Przy tej granicy obstaje rząd austryacki i galicyjscy właściciele gruntów w Brzegach i Zakopanem.

4) Czwarta wreszcie linia, oznaczona pojedynczemi kreskami i podwójnemi kropkami, przedstawia granicę Galicyi i Węgier, według mapy Liesganiga z r. 1790, uzupełnionej i poprawionej przez austryacki generalny sztab kwatermistrzowski (wydanej w r. 1824.) Granica ta biegnie od ujścia potoku Rybiego do Białej wody, łożyskiem Białej Wody (w kierunku południowym i wschodnio południowym), następnie doliną Równienki do tatrzańskiego działu wód (szczytu nazwanego w karcie sztabu jeneralnego „Mauthstein“), ztąd zaś w kierunku południowo-zachodnim przez „Małą Wysoką“, „Polski Grzebień“, „Żelazne wrota“, „Ganek“, „Wielką Wysoką“ do szczytu: „Nad Czarnym Stawem (Meeraugspitze).

Z powyższego przedstawienia granic okazuje się, że różnica powierzchni między granicą sztabu jeneralnego z r. 1790 i 1824, a granicą, jaką mapy tego sztabu najnowsze wskazują (powyżej pod 1 ~~§~~ opisane), wynosi na niekorzyść Galicyi około 2.130 hektarów (3700 morgów). Widocznem zaś jest, że najwiarogodniejszą granicę przedstawia stara mapa sztabu z r. 1790 i 1824, kiedy dobra zakopańskie były jeszcze własnością rządową i rządowi zależało na strzeżeniu granic, zupełnie zaś bez znaczenia jest najnowsza mapa sztabu generalnego, która stoi w sprzeczności z pomiarami katastralnemi, a w dodatku przyznaje Węgrom jeszcze więcej terytoryum, na niekorzyść Galicyi, aniżeli właściciel Jaworzyny i rząd węgierski się domagają.

O rewindykacyi terytoryum między Rysami a Białą wodą, z powodu zaniedbania sprawy przez rząd, obecnie trudno mówić, zwłaszcza że chodzi o obronę dalszej części ~~terytoryum~~ kraju, zagrożonej chciwością naszych (na bankietach) serdecznych sąsiadów, i należy całą działalność wytężyć w tym kierunku, by tej piędzi ziemi z perłą Tatr, Morskiem Okiem, nie stracić. Dosyć silnych dowodów słuszności naszej sprawy już zebrano i w r. 1883 przedstawiono, by utrzymać się przy granicy, idącej przez Rysy i Żabi Wierch do ujścia Rybiego Potoku. Wówczas przedstawione dowody są następujące:

1) Terytoryum sporne między Morskiem Okiem a Rysami i Żabim Wierchem jest zapisane tak w metryce Jozefińskiej, jako też w metryce gruntowej (z roku 1820) gminy Białka, a nadto uwidocznione w mapach katastralnych gminy Brzegi z roku 1846 i od tego terytoryum w Galicyi opłacano podatek, podczas gdy rząd węgierski podobnych dowodów z swej strony nie przedstawił.

2) Przynależność spornego terytoryum do Galicyi udowodniona jest nadto urzędowym aktem oszacowania c. k. kamery z roku 1818, opisem granic c. k. komornika z roku 1824, oraz opinią byłego lwowskiego fiskusa z dnia 3 września 1844 roku l. 4.263.

3) Wreszcie potwierdza to i akt prywatnej umowy z roku 1858 Klementyny Homolaczowej z dziedzicami barona Palocsay'a, mocą której owa właścicielka Zakopanego odstąpiła sporne parcele gruntowe właścicielom Jaworzyny; w akcie tym ~~bowiem~~ powołują się strony ~~dla oznaczenia parceli, o które chodzi~~, na galicyjskie mapy katastralne gminy Brzegi, co jest najlepszym dowodem, że grunta te do Węgier nie należały, ~~a~~ węgierskim katastrem objęte nie były. *nigdy*

Te dowody, jak wspomniałem, przedstawiono już w roku 1883 podczas mieszanej komisyi granicznej, która się wówczas odbyła. Jak na nie odpowiedziała strona przeciwna, przedstawię w dalszej korespondencyi, po czem dam pogląd na to, czem można jeszcze zebrane dowody poprzeć.

chociaż nie miała do tego prawa i *ze względu na to, że sprawa ta jest* *już załatwiona*

Wielkie manewry w Austryi.

Horn, 3 września.

Jesteśmy w jednem z głównych centr „Waldviertlu“, w powiatowem mieście Horn, schara-

kteryzowanem trafnie nazwą niemiecką „Landstadt“, co oznacza miasto z cechą wsi, albo raczej pół-miasto a pół-wieś. Główne ulice ciągną się tu wzdłuż szosy i innych gościńców, domy są małe, przeważnie jednopiętrowe, ale wygodnie urządzone, z mieszkaniami przestronnemi i ogrodami. Gospody dobre, t. j. z czystemi pokojami gościnnemi i smaczną domową kuchnią, a co ważna, tanie. Sklepów dużo, a wszystkie zaopatrzone są w wszystko, czego głównie ludności wiejskiej potrzeba. Chłopi z okolicy, którzy w dni targowe przyjeżdżają tu tłumnie z rozmaitych stron, najlepszymi odbiorcami dla sklepów [illegible] ścmi dla domów zajezdnych i restauracyi miejscowa, składająca się przeważnie z rzemieślników, jest pod tym względem dobrze zaopatrzona. Miasto ma około 3000 mieszkańców małej liczby ludności jest dość [illegible] wanem, posiada kilka dość okazałych [illegible] ublicznych, ale natomiast jako „Landstadt“ nie ma prawie żadnego przemysłu, natomiast ruch w mieście staje się widocznym w dni targowe, a w niedziele i święta odżywia on się [illegible] taj, skupiając się koło pięknego kościoła, a posiłkując się głównie napływem okolicznych wieśniaków, zwyczajny bowiem miejscowy ruch miejski jest ciszą wiejską. Mieszkańcy miasteczka żyją bez wielkiej pracy dobrze, — dlatego też nie robią ani hałasu, ani też nie rozbijają się w pogoni za groszem, który niezbyt szczodrze, ale też i bez natężenia płynie im do kieszeni. Miasto ma bruk wyborny, przeważnie z płyt szamotowych i jest nader schludnie utrzymanem, a dlatego sprawia ogólnie przyjemne wrażenie. Nie brak też tu zamku z wyglądem starożytnym i pięknym rozległym parkiem. Jest to własność hr. Hogosa-Sprinzenstein. Zamek, kościół i szczątki dawnych murów warownych świadczą o dziejowej przeszłości miasta, którego też początki sięgają początku XI wieku. Miasto Horn powstało na szczątkach Kastelu rzymskiego, zbudowanego przez cesarza rzymskiego Walencyana I w IV stuleciu po Chrystusie, zowiąc się wówczas Burgwiesn i Gross-Burgstall. Ród hrabiów Buige, wsławionych w dziejach „Waldviertlu“ miał tu swą siedzibę. Horn przechodził różne koleje losu. Był napadany kilkakrotnie przez rozmaitych wrogów, palony i niszczony doszczętnie. Na początku XVII wieku było miasto Horn głównem miejscem operacyjnem protestanckich stanów. Prusacy i Francuzi byli tu dwa razy, pierwsi w r. 1742 i 1866, ostatni w r. 1806 i 1809.

Po Prusakach została też w mieście pamiątka, mianowicie odnosząca się do r. 1866, tj. z czasów ostatniej wojny austryacko-pruskiej. Na głównym placu wznosi się pomnik kamienny, wotum przeciwko cholerze, jakie prawie w każdem mieście austryackiem, Wiednia nie wyjąwszy, napotkać można, a które noszą utartą nazwę „Pestsäule.“ Otóż piedestal pomnika ma kamienne tablice z napisami pamiątkowemi, mianowicie, kiedy cholera nawiedzała miasto Horn, dziesiątkując ludność. Na jednej z tych tablic znajduje się następujący napis w języku niemieckim: „Od 2 do 6 sierpnia 1866 szła przez Horn pruska nadłabska armia, kwaterując tu codziennie 8000 ludzi. Urządzono też w Horn lazaret, w którym umieszczono stu żołnierzy chorych na cholerę. Tym sposobem wybuchła 5 sierpnia cholera pomiędzy ludnością naszego miasta i pochłonęła w przeciągu sześciotygodniowego trwania 136 ofiar. Ojcze w niebiosach, chroń nasze miasto od dalszego nieszczęścia.“ Tablica ta stoi właśnie przy głównej ulicy, którą sprzymierzeni cesarze jechać będą. Że też jej nie zakryto festonami! Wspomnienie bowiem roku 1866, chociaż tak przygodne, nie harmonizuje z zapałem przyjęcia, jaki odzywa się z tłumów cisnących się w ulicach miasta, uroczyście i suto przyozdobionego.

Już wczoraj niesłychana panowała w Horn ciżba. Mnóstwo wojska, oficerów — mnóstwo ciekawej publiczności. Wszędzie ścisk nie do opisania, wszędzie tłumno. Nie można dostać noclegu, nie można dostać jadła. Wszystko zajęte, nawet szopy i stodoły na przedmieściu, wszystkie wiktuały zjedzone. Kto wczoraj wieczorem tu przybył — a do rzędu tych należę niestety i ja — musiał się zadowolnić kromką chleba i piwem, a posiliwszy się, spacerować przez noc całą po ulicach miasteczka. Na szczęście była noc śliczna, gwiaździsta, z pięknem błękitnem niebem, ciepła letnia noc, jakich tego roku mało było. Błąkając się, jak zgubiona owca po ulicach cichej mieściny, miał człowiek jeszcze tę pociechę, że taki sam los dzieliło z nim bardzo wiele osób i że już ze świtem rozpoczął się ruch nadzwyczajny. Wszystkiemi drogami zdążały ku miastu gromady i gromadki okolicznych włościan, przeciągały z muzykami grającemi oddziały wojsk, ludzie wychodzili z domów i zaczynali się ustawiać szpalerem wzdłuż drogi ku dworcowi kolejowemu, oddalonemu od miasta o jeden kilometr. Wzdłuż drogi tej utworzyły straże ogniowe łańcuch po obudwóch stronach dla utrzymania porządku i dla odpierania cisnących się tłumów. Wspomniałem już poprzednio, że „*Waldviertel*“, dziedzina politycznych harców Schönererowców jest nawskróś przejęty duchem narodowo-niemieckim. To też widać między publicznością dużo osób, — nawet chłopów przyozdobionych w odmienne od surduta bławatkami, symboliczne kwiecie i wielko niemieckiej idei. Na jednym z transparentów był taki napis:

„Ich speise, die da hungrig sind, und tränke, die da dürsten
Ich fürchte mich vor Gott allein und ehre deutsche Fürsten!“

(Daję jedzenie głodnym [illegible] boję się tylko samego B[illegible] książęta.)

Wizerunków cesarza Wil[illegible] runków cesarza Franciszka [illegible] Nie brak też wizerunków cesar[illegible] podobno z okna jednego domu [illegible] nie wystawiony na widok publ[illegible] księcia Bismarka, co oczywiści[illegible] kiego narodowo-niemieckiego uc[illegible] niestosownem powitaniem ces[illegible]

Przyjazd cesarzów i króla [illegible] odbył się ściśle wedle program[illegible] szek Józef z królem saskim [illegible] synem Jerzym, jakoteż z arcyk[illegible] Ludwikiem i Franciszkiem S[illegible] dziś z rana pociągiem z Schw[illegible] minut 20, gdzie cesarz oczeki[illegible] rza Wilhelma, który przyjech[illegible] niej. Powitanie na dworcu b[illegible] obydwaj cesarze uściskali i [illegible] krotnie. Przywitanie się cesa[illegible] cyksiążętami Karolem Lud[illegible] Salwatorem było także na[illegible] decznością.

Cesarz [illegible]

co [illegible]
też o [illegible]
było pew[illegible]
tek trudów p[illegible]
Na dworcu ko[illegible]
wierzchowych koni, —
dego, cesarz Wilhelm
w towarzystwie wielki
okrzyków publiczność
Horn wcale na mane
marszałek arcyksiążę
helm i Rainer z gene
monarchów.

Król saski nie czeka[illegible]
sarza Wilhelma, lecz
świtą do wojsk, stojąc[illegible]
brany w mundurze au[illegible]
że posiada nieco podob[illegible]
ciszka Józefa, więc zda[illegible]
brała go publiczność za[illegible]
głośnemi okrzykami i [illegible]
tała, przeciwko czemu skrom[illegible]
się wzbraniał. Znowu w innych miej[illegible]
go za zwykłego austryackiego pułkownika [illegible] tylko nie witano, ale nawet wcale.

Cesarze, król saski, arcyksiążę [illegible] wszy za miastem przegląd wojs[illegible] miejscowości Altenburg, gdzie się[illegible] kie opactwo Benedyktynów. Tu odbę[illegible] danie. Następnie udadzą się cesarze [illegible] Rogiau, Winkel, Edelbach i Göpfritz, gdzie się znajduje główna kwatera główno kierującego manewrami, marszałka arcyksięcia Albrechta. Cudowna pogoda towarzyszy manewrom. Niestety dziś i wczoraj panuje tropikalny upał, który bardzo przykro daje się we znaki wojsku, działającemu w polu i wykonywającemu najżające marsze, ataki i rozmaite ewolucye. Ofiar też nie brak. W lazarecie w Horn leży przeszło trzydziestu chorych. Dziś mówiono o czterech umarłych z wycieńczenia, na razie jednak trudno było mi sprawdzić obiegającą pogłoskę.

Co do manewrów wspomniałem, że dwie armie wschodnia i zachodnia, postępują przeciwko sobie. Dróg głównych jest trzy, mianowicie północna Eggenburg-Waidhofen, środkowa Horn-Vitis i południowa Krn-Weitra. Głównemi punktami operacyi są trzy miejscowości, tworzące trójkąt, mianowicie: Klein-Haselbach w pobliżu Schwarzenau, Neu[illegible]la i Edelbach. W jednej też z tych trzech miejscowości należy się spodziewać rozstrzygającego starcia.

Jutro jadę napowr[illegible] do Schwarzenau.

G. Smólski.

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 września.

Według komunikatu dyrekcyi czeskiego teatru narodowego w Pra[illegible]e, zapowiedziane na wczoraj przedstawienie [illegible] Tytus musiało być odroczone. Powodu odroczenia komunikat nie podaje. Domyśleć się [illegible]ak łatwo, że powodem [illegible]roczenia był zak[illegible]

[illegible]

[illegible]

Nr 197 Kraków, Czwartek 29 Sierpnia 1901. Rocznik LIV.

„Czas“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem po niedzieli i świętach uroczystych dwa razy dziennie, a mianowicie: o godz. 6 rano i o godz. 6 wieczorem.
We Lwowie „Czas“ jest do nabycia w biurach dzienników A. Olszewskiego, S. Sokołowskiego, K. Buchstaba.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W Krakowie w miejscu	40 koron	10 koron	3 kor. 60 hal.
Pocztą w państwie Austryackiem	48 koron	12 koron	5 kor. —
„ „ Niemieckiem	56 koron	14 koron	5 kor. 60 hal.
„ „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	64 koron	16 koron	6 kor. —

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie **z przesyłką pocztową 1 koronę 30 hal.**, w miejscu z odniesieniem do domu **1 koronę**.
Oddzielny Nr wydania porannego w Krakowie po 4 hal., a wieczorn. po 20 hal.; z przesyłką pocztową 24 hal.
Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Reklamacye nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

(wydanie wieczorne).

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe.
Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handle: St. Karlińskiego w Sukiennicach, H. Kretschmera Rynek, 10, Biuro dzienników Hopcasa i Salomonowej, *Główna trafika*, w Rynku głównym.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitem za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 10 hal.; układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz po 40 hal., następny po 10 hal.
Nadesłane (na trzeciej stronie) od miejsca wiersza drukiem petitowym 60 halerzy za każdy raz.
Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: **we Lwowie** biura dzienników L. Plohna, A. Olszewskiego, St. Sokołowskiego, A. Hollendra, K. Buchstaba; **w Jarosławiu** Biuro dzienników; **w Nowym Sączu** H. Bachner; **w Przemyślu** A. Juszyński księgarnia kolej., D. Heszeles, księgarnia Ringlera, **w Rzeszowie** M. Weintraub; **w Stanisławowie** Jasielski i Sp.; **w Tarnowie** M. Rockach, **w Tarnopolu** C. Haliczer; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raszkowski Courbevoi pod Paryżem rue de Chemin de fer 44); **w Wiedniu** Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Adres Redakcyi: ul. św. Tomasza Nr 32. — Telefon Nr 50.

Kraków 29 sierpnia.

Półwysep bałkański znów staje się ogniskiem niespokojnych ruchów, promieniujących na całą Europę. Najbardziej aktualnym jest francusko-turecki konflikt, który zmusił p. Constansa do opuszczenia Stambułu. Zajścia tego nie należy jednak brać zbyt tragicznie; nie ulega wątpliwości, że francuski ambasador, który jest zupełnym dyletantem w zawodzie dyplomatycznym i poznawał dopiero różne zakręty i sprężyny polityki wschodniej — posunął cokolwiek za daleko swą gorliwość służbową i postawił na ostrzu miecza sprawę, którą można było daleko spokojniej załatwić. Zatarg, wywołany przez kilku zbyt chciwych francuskich spekulantów, nie miał bynajmniej charakteru politycznego. Chodziło poprostu o wyeksploatowanie skarbu tureckiego na rzecz przedsiębiorców, którzy ze zwykłą w stosunkach z rządem tureckim niesumiennością liczyli sobie olbrzymie straty, nieponiesione — i olbrzymie zyski, nieosiągnięte. Ze strony tureckiej okazano znowu zbyt mało chęci do szybkiego ukończenia sporu, znana to jednak rzecz, że cała polityka Porty oparta jest na odwlekaniu decyzyi, przyczem nawet najwyżsi dostojnicy nie wahają się używać najbłahszych pozorów. Jest to wynikiem oryentalnego niedołęztwa myśli, — a także tego przeświadczenia, że jedynie przy pomocy ciągłych zwłok można coś wytargować od zbyt natarczywych wierzycieli.

Constans nie miał dość cierpliwości, aby przełamać te sztuczne ale słabe zapory, i wolał odegrać rolę zagniewanego Achillesa. Jego wyjazd nie spowoduje wojny, a tylko stanie się punktem wyjścia długich i mozolnych układów, których koszta prędzej czy później opłaci skarb padyszacha. Być również może, że nie obeszło się i w tym wypadku bez zakulisowych intryg, a zwłaszcza wpływ Anglii zaważył niekorzystnie dla francuskich żądań. Cała jednak sprawa jest zbyt błaha, aby mogła stać się punktem wyjścia międzynarodowego konfliktu.

Byłoby bardzo dziwnem, gdyby Francya chciała stawiać sułtana w pozycyi bez wyjścia. Jej interesa niceby na tem nie zyskały, wzmocniłoby się tylko stanowisko Niemiec w Konstantynopolu, które już od dłuższego czasu próbują grać rolę jedynego bezinteresownego przyjaciela Turcyi. Francya zaś, która i tak z trudnością podtrzymuje swą dawną przewagę na Wschodzie, która przez niesprawiedliwe i niedorzeczne prześladowanie kongregacyj misyonarskich traci najlepszych pionierów kultury francuskiej i języka francuskiego w krajach podległych berłu sułtana, musi zachować dużo umiarkowania i przezorności w swych stosunkach z Portą, gdyż laury wojenne nie zakwitną dla niej nigdy nad Bosforem.

Zatarg francusko-turecki jest niezawodnie tylko przejściowym epizodem, natomiast stosunki bułgarsko-macedońskie wikłają się coraz bardziej, a proces Sarafowa, zakończony uroczystem uniewinnieniem tego śmiałego agitatora, dodał nowego bodźca zwolennikom Wielkiej Bułgaryi. Komitet macedoński, przebywający stale w Zofii, stał się organem *quasi* urzędowym, stwarzając w ten sposób tę nieznośną dla Turcyi sytuacyę, że w stolicy jej lennego kraju prowadzi się jawna i systematyczna akcya, przeciwko niej skierowana. Trudno naturalnie osądzić, czy Sarafow i jego koledzy z komitetu macedońskiego są sprawcami politycznych mordów, o które ich posądzano, ale to pewna, że dążą oni otwarcie do wywołania w Macedonii zbrojnego ruchu, celem oderwania tej prowincyi od Turcyi. Sprawa ta jednak należy już przed forum międzynarodowe; w obecnej sytuacyi ani Austrya, ani Rosya nie mogą pozwolić na jednostronne załatwienie kwestyi macedońskiej, nie mogą wogóle ścierpieć, aby niejako pod ich okiem wytworzył się konflikt, którego następstwa sięgać mogą daleko po za granicę bałkańskiego półwyspu,

Właśnie dla zapobieżenia niespodziankom z tej strony przyszło do skutku porozumienie pomiędzy obu mocarstwami, które stworzyło doskonałą straż dla europejskiego pokoju. Na horyzoncie politycznym nie pojawiły się żadne znaki, któreby wskazywały potrzebę nadwerężenia lub zerwania tej *entente cordiale* zarówno korzystnej dla obu stron jak i dla normalnego rozwoju państw i szczepów bałkańskich; wprawdzie od czasu do czasu epigonowie dawnych panslawistów dają znak życia jakiemś wydawnictwem lub jakąś mową publiczną, ale w tych manifestacyach jest daleko więcej chęci rozgłosu jednostek ambitnych, niż politycznego sensu.

Objawy te jednak nie miały nigdy urzędowego, ani nawet półurzędowego charakteru i poważne koła rosyjskiego ogółu wcale się z nimi nie liczą. To też strzał alarmowy, jaki padł w artykule *Pester Lloyda*, wczoraj telegraficznie sygnalizowanym, musi obudzić niemałe zdziwienie. — Wątpimy bardzo, aby to było echo choćby dalekie austryackiego urzędu spraw zagranicznych; są to raczej obawy pewnych kół węgierskich, które są zawsze pod hypnozą panslawistycznej agitacyi. Porozumienie pomiędzy Austryą i Rosyą polega nie na chwilowych kombinacyach, ale na poczuciu potrzeby stałego uregulowania obopólnych interesów; nie mogą niem zatem zachwiać drobne zajścia i wybryki pisemek czy stowarzyszeń mało znanych i mało znaczących, — a właśnie ostatnie wypadki na półwyspie bałkańskim podnoszą wartość i doniosłość równoległego działania Austryi i Rosyi w tych krajach, tak obfitujących w niespodzianki polityczne.

Ruch wyborczy.

Wydział wykonawczy komitetu wyborczego stronnictwa konserwatywnego zaprasza osoby, pragnące kandydować na posłów do Sejmu krajowego, aby kandydaturę swoją zgłosiły najdalej do d. 2 września b. r. na ręce jednego z podpisanych. Kraków d. 28 sierpnia 1901 r.
Prof. Dr L. Cyfrowicz. Karol Szukiewicz.

Centralny komitet przedwyborczy uchwalił w dalszym ciągu przyjąć do wiadomości następujące kandydatury z gmin wiejskich, przedstawione mu przez komitety powiatowe:
Husiatyn: p. Adam hr. Gołuchowski.
Lisko: p. Ludwik Ramułt.
Śniatyn: p. Stefan Moysa Rosochacki.

O sprawozdaniu poselskiem, jakie złożył przed kilku dniami we Lwowie p. Romanowicz, pisze *Dziennik polski*:
„Wierny swej taktyce, wstydliwie, ale dosyć wyraźnie wystąpił p. Romanowicz przeciw kolegom posłom z miasta Lwowa, za to, że nie przybyli na to zgromadzenie. Jakto! P. Romanowicz urządza zgromadzenie i raczy wezwać pp. Małachowskiego, Michalskiego i Piętaka — a oni nie przybywają! To zbrodnia obrazy majestatu trybuna ludowego, za którą należy skarcić ostro o poruych! Zapomniał tylko dodać p. Romanowicz, że posłowie ci nie należą do klubu, który otwarcie przyznaje się do wspólności zasad ze socyalistami, że od czasu, gdy klub lewicy sejmowej oczyścił się z żywiołów socyalno-syonistycznych, posłowie m. Lwowa nie mają powodu stanąć w jednym rzędzie z p. Romanowiczem i jego satelitami. Być może, że jest część wyborców we Lwowie, której p. Romanowicz smakuje — zapewnić go jednak możemy, iż przeważna, ogromna większość nie godzi się ani na jego najnowszy program, ani na jego taktykę. Że p. Romanowicz czuje potrzebę składania wyznania wiary, to rozumiemy; kto swoje zapatrywania ze względów oportunizmu, lub obrażonej i nie zaspokojonej ambicyi tak zmienił, ten istotnie potrzebuje się wyspowiadać. Organ p. Romanowicza pisze o ministrze Piętaku, iż odpowiedział on na zaproszenie p. Romanowicza, „że na zdanie sprawy ze swych czynności poselskich niema czasu, a mowy kandydackiej wygłaszać nie będzie.“ Tymczasem list p. ministra opiewa dosłownie:

„Bardzo dziękuję za uprzejme zawiadomienie mnie o zamiarze Szan. Pana zwołania zebrania wyborców celem zdania sprawy o posłowaniu w Sejmie. Ja niestety nie mogę przybyć do Lwowa, aby to samo uczynić, a również, gdyby we Lwowie postawiono moją kandydaturę, nie będę mógł przybyć z mową kandydacką. Muszę to pozostawić wyborcom miasta Lwowa, czy zechcą na mnie głosować na podstawie tego, co o dotychczasowem mojem postępowaniu jest wiadomem.“

Wreszcie zapamiętać należy charakterystyczne oświadczenie p. Romanowicza, że on i jego stronnicy z klubu skoncentrowanych pójdą ze socyalistami w wielu sprawach (!) ręka w rękę.

Dzienniki notują codziennie fakta, wskazujące, że agitatorzy ruscy w tegorocznej akcyi wyborczej nie przebierają w środkach. I tak w Horodence radykali ruscy niezadowoleni z tego, że prawybory nie idą na korzyść Dra Okuniewskiego, uciekają się do gwałtów. W Jasieniowie napadli oni na niejakiego Jana Taubera za to, że nie głosował na listę radykalną, i wybili mu wszystkie szyby w domu. Pisarzowi gminnemu w Isakowie, p. Sozańskiemu, grożono zamordowaniem, jeśli przy głównych wyborach odda swój głos p. Theodorowiczowi.

W Podhorcach przy prawyborach przeszła lista zwolennika bar. Brunickiego, cieszącego się u chłopów wielką sympatyą. Gdy komisarz rządowy ogłosił zwycięstwo listy polskiej, radykali ruscy z kijami w rękach rzucili się na tych, co na tę listę głosowali i kilku ciężko pobili. Wezwana na pomoc żandarmerya położyła kres zaciętej walce i zaprowadziła spokój.

W Skolskiem namiętną agitacyę za Drem Oleśnickim prowadzą akademicy ruscy. Grożą oni, że jeżeli z urny nie wyjdzie Dr Oleśnicki, to bojki zrobią bunt. Żydzi przestraszeni tą groźbą wstrzymują się od głosowania.

W powiecie stryjskim agitacya ruska przybrała ogromne rozmiary. Księża w swoich gminach chodzą z krzyżem w ręku po chatach i wzywają włościan w imię Boże, żeby przysięgali, iż wybierać będą tylko takich prawyborców, którzy oddadzą swój głos na Dra Oleśnickiego. Za księżmi chodzą parobcy, należący do bractw cerkiewnych, z krzyżem w ręku i grożą, że bić będą każdego, kto da swój głos na „Lacha“.

Ziemie polskie.

Nowoje Wremia zamieszcza dalszy ciąg listów p. Sibiriaka, opisujących wrażenia, odniesione podczas pobytu w Poznaniu:

„Spotkałem się dzisiaj — pisze p. Sibiriak — z tym samym towarzyszem, który mi opowiadał o polskich „Towarzystwach kredytowych“ i wogóle o położeniu Polaków w W. Księstwie Poznańskiem. Przyszedł z dwoma przyjaciółmi do czysto-polskiej restauracyi Duchowskiego, gdzie postanowiliśmy spędzić wieczór i dokończyć naszej rozmowy. Restauracya sama przez się nie przedstawia nic szczególnego, ciekawe są jednak panujące w niej zwyczaje. Nazwy trunków i potraw w obu językach, służba zaś, począwszy od gospodarza, czysto-polska. Zachodzą tu niekiedy również oficerowie niemieccy i wtedy obecni Polacy zaczynają jeszcze głośniej mówić o przywiązaniu do swej polskiej ojczyzny. Niemców, a zwłaszcza Prusaków, wogóle tu nie lubią i tem tylko da się wytłómaczyć dziwny fakt, że Polacy piją albo wino, albo piwo monachijskie, byle nie *helles Bier*, które pochodzi przeważnie od Prusaków z Berlina. Tego rodzaju nacyonalizm okazują w Poznaniu, rozumie się, nie wszyscy, ale zawsze wielu.

Rozmowę zaczęliśmy od porównania polskich czytelni ludowych w W. Księstwie Poznańskiem z takiemiż w kraju Nadwiślańskim. Te ostatnie korzystają z poparcia rządu, który na równi z rosyjskimi utworami literackimi wyznacza równie zaszczytne miejsce i polskim.

— Tu, w W. Księstwie Poznańskiem, rząd niemiecki nie urządza dla Polaków żadnych czytelni, w czytelniach zaś czysto-niemieckich książki polskie są zabronione; następstwem tego jest to, że Polak nie weźmie nigdy do ręki książki niemieckiej i z większym jeszcze zapałem rzuca się na swoją polską, na polską broszurę, świstek ulotny, który nic dobrego dla Niemców, naturalnie nie zawiera. Przegrywają tu wogóle hakatyści sami. Nasze polskie czytelnie urządzane są wyłącznie przez Polaków i za ich prywatne pieniądze; istnieje tu nawet specyalne towarzystwo popierania czytelni ludowych, które liczy 20,000 członków. Prócz tego, istnieje jeszcze Towarzystwo popierania [illegible] pod nazwą: „Towarzystwo pomocy naukowej imienia Dra Karola Marcinkowskiego“. (Sprawozdawca ma tu zapewne na myśli Towarzystwo przyjaciół nauk. — *Red.*). Odczytywane bywają w niem po polsku referaty, sprawozdania i t. d.

Z tego wszystkiego widzi pan, że język polski, mimo całej niedoli, nie przestaje istnieć nadal, na równi z niemieckim. Szkół czysto-polskich u nas niema; nauczycieli prywatnych, udzielających nauki języka polskiego po domach, ściga rząd sądownie i policyjnie — pozostała nam jednak jeszcze rodzina, ognisko domowe, gdzie młode pokolenie uczy się języka polskiego od

Sprawa Morskiego Oka.

Napisał **prof. Dr Stanisław Wróblewski.**

(Ciąg dalszy).

Z wywodu tego wynika przedewszystkiem, że „naturalność“ pewnej linii granicznej w znaczeniu geograficznem, nie jest w sporze granicznym czynnikiem rozstrzygającym. Nie ulega wątpliwości, że granica naturalna trzyma się gór, jako gotowych kopców granicznych, że zatem linia graniczna broniona przez Galicyę, więcej ma za sobą, niż linia węgierska. W sporze jednak granicznym idzie przedewszystkiem o to, którędy granica rzeczywiście szła, a w tym kierunku naturalność jest dowodem bardzo słabym. Może on mieć swą wartość, skoro historya żadnych nie dostarcza dowodów; w sporze obecnym jednak dowodów takich na korzyść Galicyi nie brak, skutkiem czego na owe względy naturalne nie należy kłaść zbyt wielkiego nacisku.

IV.

Czołowski (s. 25 n.) wykazał w sposób niedopuszczający żadnej wątpliwości, iż początku obecnego sporu szukać należy w roku 1769, w którym Austrya, regulując jednostronnie swe granice, pociągnęła na swych mapach linię graniczną przez Morskie Oko. Fakt ten może być oceniony dwojako. Jeżeli granica poprzednio była taka, jakiej obecnie żąda Galicya, jeżeli dalej ten stan poprzedni uważać należy za obowiązujący wówczas obydwie strony, w takim razie jednostronna zmiana rysunku granicy jest tylko próbą bezprawnego zamachu. Zamach taki wobec między sądu narodowego poprostu nie istnieje, a korzystny dla Galicyi stan posiadania uchodzić musi nadal za nieprzerwany. Jeżeli natomiast mapy przez komisyę austryacką sporządzone, odpowiadały ówczesnemu faktycznemu stanowi rzeczy, lub też zmieniając ówczesną granicę, przywracały tylko granicę dawną, nieprawnie na korzyść Polski przesuniętą, krok rządu austryackiego był w pierwszym razie uzasadnionym, mógł nim być w drugim razie, o ile na korzyść Polski nie nastąpiło przemilczenie. W jednym i drugim przypadku Galicya nie mogłaby powoływać się przed sądem na korzystny dla siebie stan posiadania po roku 1769. Pierwsze więc pytania, na które dać należy odpowiedź, są: jaka była faktyczna granica w roku 1769, czy następnie ówczesny stan faktyczny uważać należy za prawny. Odpowiedź w obu kierunkach jest dla Galicyi pomyślna.— Że austryacka komisya graniczna w roku 1769 o faktyczny stan posiadania zupełnie się nie troszczyła, jest rzeczą zupełnie pewną. Wynika to już z instrukcyj, wydanych komisarzom, i z zdziwienia, z jakiem rząd centralny przyjął rezultaty ich działalności [1]; — bezpośrednim zaś dowodem co do Morskiego Oka jest to, iż w jednym i tym samym roku (1769) sporządzone dwie mapy komisyi austryackiej, różnią się w tym punkcie między sobą, albowiem pierwsza prowadzi granicę wschodnim brzegiem Czarnego Stawu i Morskiego Oka i przez to oba jeziora umieszcza w całości po polskiej stronie, druga kreśli linię graniczną przez powierzchnię tych jezior [2]). Którędy w owym czasie biegła istotnie granica, dowieść łatwo. Zdradza ją już, jak słusznie zauważa Czołowski [3]), pierwsza z owych dwóch kart. Gorliwy komisarz, wcielając do Węgier wszystko, co kiedykolwiek było sporne a w danej chwili należało faktycznie do Polski, ten tylko wcielony obszar wypełnił szczegółami topograficznymi, resztę zaś, należącą bezspornie do Węgier, zostawił pustą; przez pomyłkę atoli pozostawił owe szczegóły także poza podaną przez siebie linią graniczną, to znaczy na wschód od obu jezior aż do Polskiego Grzebienia, czyli na przestrzeni, która jako niewątpliwie węgierska, zasługiwała na biały kolor. Wynika stąd, iż część „sporna“, to znaczy w rzeczywistości polska, sięgała wówczas po Polski Grzebień, czyli znacznie dalej na wschód, niż dziś żąda Galicya, a fakt ten stwierdzony jest zupełnie stanowczo opisem Tatr węgierskich, skreślonym przez innych członków tejże komisyi, w którym „Polski“ Grzebień wymieniono jako ostatni posterunek Węgier ku zachodowi.

Do tegoż wniosku uprawniają następnie liczne, węgierskie, opisy Tatr z czasów od roku 1778 (Czołowski s. 59 nast.), które bez wyjątku cały pas na zachód od Polskiego Grzebienia liczą do Galicyi, bo go nie liczą do Węgier, a oba jeziora wyraźnie oznaczają jako polskie. Wobec tego, że pierwsze mapy komisyi austryackiej, złożone w archiwum wojennem, stały się podstawą dla wszystkich późniejszych kart wojskowych, że więc na tych ostatnich pas poza Potokiem od Rybiego bywa stale włączany do Węgier, jedyne wytłómaczenie, dlaczego opisy Tatr nie idą zgodnie z kartami, znaleść można w tem, że faktyczny stan posiadania nie był zgodny z kartami. Że zaś owe karty — główny środek dowodowy Węgier — nie mają żadnej mocy dowodowej, bo pochodzą w prostej linii od owych pierwszych map komisyi i wahają się przy samych jeziorach co do linii granicznej tak samo (Czołowski, s. 51 n), jak pierwsze dwie mapy z r. 1769, dowodzić nie potrzeba. Dodać wreszcie należy, że posiadanie prywatne w r. 1769 wykazuje tę samą granicę. Dawne starostwo nowotarskie należało do dóbr koronnych i jako takie przeszło po zaborze w dawnych granicach na własność państwa austryackiego i pod zarząd kamery nowotarskiej (Czołowski, s. 37 n.). Otóż do r. 1824, w którym tę część dóbr kameralnych sprzedano Emanuelowi Homolaczowi, kamera włada *de facto* całym dziś spornym obszarem. Sąsiad węgierski, dominium Friedmann, zajął wprawdzie na podstawie operatów komisyi z r. 1769 pas między Polskim Grzebieniem a granicą, której dziś Galicya żąda, ale poza tę granicę jeszcze nie sięgnął. Przy pomiarze Nowotarszczyzny w r. 1811 zgłosił wprawdzie swe pretensye do spornego obecnie terytoryum — i to nawet poza linię graniczną komisyi z roku 1769, co mapy wojskowe skwapliwie przyjęły za prawdę — ale faktycznego posiadania wcale nie próbował zagarnąć, tak, że w r. 1824 prot kół oddania dóbr kameralnych nabywcy trzyma się najdokładniej granicy, bronionej obecnie przez Galicyę, i stwierdza, że mimo protestów ze strony węgierskiej stan posiadania nigdzie nie został naruszony. Zarzut, że kamera mogła po roku 1769 zmienić stan posiadania na swoją korzyść, jest wprost wykluczony tak dlatego, że wtedy właściciele węgierscy nie omieszkaliby się na gwałt żalić, a nie uczynili tego, choć w r. 1794 mieli do tego sposobność i z niej co do innych punktów skorzystali (Czołowski, s. 35, 55), jak i z tego powodu, że cały szereg innych dowodów ciągłość posiadania kamery stwierdza. Tu należy przede wszystkiem metryka Józefińska z r. 1789, wliczająca pod l. top. 4329 las położony na spornem terytoryum (wówczas jeszcze niespornem) do lasów kameralnych [1]); następnie zaś fakt, że jeszcze w r. 1837 znaczna liczba świadków gotowa była stwierdzić pod przysięgą, iż od dawnych bardzo czasów ludność polska już to z tytułu służebności, już na podstawie kontraktów dzierżawy z kamerą pasła bydło, bez przeszkody, na spornej obecnie przestrzeni [2]). Wobec tego wszystkiego uważać należy za całkowicie dowiedzione, że w r. 1769 granica polityczna i granica posiadania prywatnego była *de facto* co najmniej tak korzystną dla Galicyi, jak ta, której się obecnie domagamy.

Faktyczna granica uchodzi w sporze za prawną, a zamach na nią za bezprawny, dopóki nie będzie wykazane przeciwieństwo. Zasadę tę uznał także rząd Austro-Węgier i polecił kilkakrotnie stosować ją przy sprawach granicznych, jakie powstały po „rewindykacyi“ Galicyi wskutek jednostronnego oznaczenia granicy w roku 1769 W toku sporu, którym się obecnie zajmuję, nie przeprowadzili Węgrzy dowodu, że faktyczna granica z roku 1769 była niezgodna z prawem, gdyż na uzasadnienie swych roszczeń przytoczyć umieli jedynie dawne zatargi graniczne z XVI wieku, które dawno przebrzmiały, nie zostawiając po stronie węgierskiej żadnego tytułu prawnego. Choć tedy przypuszczać można, że i sąd polubowny w braku przeciwdowodu granicę z roku 1769 uzna za obowiązującą, to jednak bezpieczniej poszukać na korzyść Galicyi pozytywnych dowodów w przeszłości, przyczem także owe zatargi z XVI wieku w należytem ukażą się świetle.

V.

Z zarysu historycznego stosunków granicznych zawartego w książce Czołowskiego, podaję tu tylko szczegóły mające bezpośrednie znaczenie dla obecnego sporu [1]). Pierwszym z nich jest dokument węgierski z roku 1575, w którym dzisiejsze Morskie Oko nosi nazwę „Stagnum Polonorum.“ Z dawniejszych czasów świadectw źródłowych brak, bo oczywiście nadania królewskie, rozporządzające ziemią aż do „szczytów gór Tatry,“ są zbyt ogólnikowe, by mogły dowód stanowić. Owa nazwa jednak, użyta w dokumencie węgierskim, stwierdza niewątpliwie przynależność Morskiego Oka do Polski w XVI wieku, a jest to dowód nader ważny, gdyż do tego właśnie czasu odnoszą się zatargi graniczne, którymi w r. 1769 komisya austryacka „regulacyę“ granicy próbowała upozorować. Polski poddany, Łaski, nabywa w tym czasie sąsiednie dobra węgierskie, i próbuje rozszerzyć je kosztem Nowotarszczyzny, która już jest dobrem koronnem. Rozpoczęte przez niego dzieło prowadzi dalej jego prawonabywca Palocsay, i to wobec słabości odporu po stronie polskiej z pomyślnym na razie skutkiem. To też przypuszczać można, iż z końcem XVI i początkiem XVII wieku stan posiadania na spornem terytoryum jest dla niego korzystny; rząd węgierski jednak zaborczych dążności swego poddanego zupełnie nie popiera tak, iż mimo przypuszczalnej zmiany w posiadaniu prywatnem nie ma mowy o zmianie granicy politycznej [1]), a wkrótce tracą Palocsayowie swe świeże zdobycze.

[1]) Czołowski s. 25, 30.
[2]) Czołowski, s. 28, 29.
[3]) Czołowski. s. 28.

[1]) Szczegółowy dowód identyczności daje Czołowski, s. 57 i 58.
[2]) Czołowski, s. 58, 62. Inne przez niego na str. 55 i nast. przytoczone dowody są, zdaniem moim, bez wartości, bo albo są zbyt ogólnikowe, albo też (po r. 1811) o istnieniu kontrowersu wspominają.

[1]) Przytaczam tu ciekawy dokument z tych właśnie czasów (1602 r.), zamieszczony w księgach Czerskich grodzkich *perpetuitatis* (II fol. 245v), w którym po raz pierwszy, o ile mi wiadomo, użyta jest nazwa „Morskie Oko“. Wydobycie go zawdzięczam wskazówce p. Karola Potkańskiego i uprzejmości prof. Teodora Wierzbowskiego, którym na tem miejscu składam serdeczne podziękowanie. Akt nosi napis: Refformatio-Folfinowna, i brzmi jak następuje:

„Comparens personaliter coram officio et actis praesentibus capitanealibus castrensibus cernensibus nobilis Nicolaus, filius nobilis Stanislai Pileczki de terra cracoviensi et districtu czehoviensi ab eadem terra et districtu, foro, praerogativisque suis quibusvis propriis et competentibus recedendo, praesenti vero castrensi capitaneali czernensi iurisdictioni se cum bonis ac successoribus suis omnibus, quoad infrascripta recognoscenda tantum attinet totaliter et plenarie incorporando et inviscerando sanus mente pariter et corpore existens, palam, publice ac libere recognovit, quia ipse nobili ac honestae Annae filiae olim Andreae Folfin ac eius legitimae posteritati in medietate omnium et singulorum bonorum suorum mobilium et immobilium *in stagno dicto Oko Morskie in montibus dictis Thatry versus granicies Ungariae* in districtu pisdrensi (?) sito summam trium obulorum lithuanicorum ac duorum grossorum dictorum osmaki ratione verae dotis post eam receptae et aliam similem summam ratione dotalicii inscripsit et reformavit iuxta terrae consuetudinem.

Actum in arce cernensi f. 6 in vigilia festi SS. Petri et Pauli Apost. anno Dni 1602“.

Nie wdając się w ocenę ekonomicznej natury tego aktu, sądzę przecież, iż niema powodu wątpić o prawdziwości podanych w nim szczegółów geograficznych. Możnaby stąd wnosić, iż Morskiego Oka zamach Palocsayów nie dotknął bezpośrednio.

(Dokończenie nastąpi).

starszego — od ojca, matki, brata siostry, a sąd niemiecki tego już naturalnie w żaden sposób zabronić nie może! Nigdzie jeszcze niema prawa, burzącego rodzinę, podstawę państwa...

— „A o ile jest prawdziwą pogłoska, że Polacy tutejsi uczyć się mają jakoby języka rosyjskiego, że są nawet szyldy w języku rosyjskim? Bawię w Poznaniu już trzy dni, a jeszcze szyldu rosyjskiego nie widziałem...

„Moi towarzysze uśmiechnęli się.

— „To dzienniki niemieckie z umysłu rozpuściły tę plotkę, a prasa rosyjska jej uwierzyła; w całym Poznaniu są tylko trzy takie szyldy i to głównie z tej przyczyny, że firmy te prowadzą handel z Rosyą. Co się tyczy nauki języka rosyjskiego, to nasze Koło polskie w parlamencie i nasza prasa rzeczywiście domagają się tego, żądają mianowicie, ażeby w szkołach poznańskich, gimnazyach i szkołach realnych wyznaczono językowi rosyjskiemu takie miejsce, jak w czysto niemieckich szkołach handlowych i wojskowych. Znajomość języka rosyjskiego ułatwi, rzecz prosta, nasze duchowe zbliżenie się z Rosyą, wymagania nasze musimy jednak na razie, z rozmaitych łatwo zrozumiałych przyczyn, ograniczyć do potrzeb handlowych. Obecnie języka rosyjskiego uczą się publicyści polscy, ażeby śledzić prasę rosyjską. Uczą się samodzielnie, bez pomocy nauczycieli, wystarczy to im jednak do czytania i rozumienia waszych pism rosyjskich, z wyjątkiem zresztą *Mosk. Wiedom.*, których nie czytają i nie rozumieją...

— „A jakże się względem waszych dążności narodowych zachowuje duchowieństwo polskie, co ono robi? Ja np. przyzwyczaiłem się, sam nie wiem, dlaczego, wyobrażać sobie księdza polskiego, jako tarczę narodu polskiego, jako Polaka najkonserwatywniejszego, nawet reakcyonistę, do którego żadne uboczne wpływy narodowe dostępu nie mają i który w tym duchu działa na swoje owieczki...

— „Jakże to panu powiedzieć?... Rozumie się, że są księża również takiego typu, jak pan ich sobie wyobrażasz. Większość jednak księży nic nie robi, prócz wypełniania obowiązków kościelnych. Częściej też słyszeć można skargi na bezczynność księży, aniżeli pochwały (?). Z drugiej jednak strony trzeba wejść w położenie duchowieństwa: ono zawsze jest między dwoma ogniami; Polacy domagają się swego, a rząd niemiecki także swego. Łatwo zrozumiałe jest, że ksiądz musi być „cichszym, niż woda, niższym, niż trawa.“ Jako przykład posłużyć może choćby arcybiskup tutejszy, X. Stablewski: rząd niemiecki, mianując go arcybiskupem, żywił nadzieję, że X. Stablewski, jako Polak, potrafi należycie oddziaływać na swoje owieczki i odegra rolę pośrednika pokojowego między Polakami a rządem niemieckim, co nie jest tak bardzo łatwe. X. Stablewskiemu dokuczają to z jednej, to z drugiej strony. Gorzej jeszcze było z poprzednikiem X. Stablewskiego: na stanowisko arcybiskupa przeniósł go rząd niemiecki z Królewca, spodziewając się, że jako rodowity Niemiec oddany będzie rządowi niemieckiemu, a jako katolik, który zyskał sobie sympatye także wśród polskich katolików, będzie umiał dobrze usposobić dla siebie także ludność Poznania.“

Z targów towarowych.

Wiedeń 28 sierpnia.

(...r...b) Proces zniżkowy na targu zbożowym wiedeńskim, który rozpoczął się jeszcze przed dziesięciu dniami, robi ciągle dalsze postępy. Chwilowo pod koniec zeszłego tygodnia nastąpiła mała poprawa, która jednak z początkiem bieżącego tygodnia znów się cofnęła — zwłaszcza, że i targi zagraniczne okazują stale słabszą tendencyę. W każdym razie to zachowanie się tutejszego targu nie stoi pod istotnym wpływem zagranicy, ponieważ zniżka wiedeńska rozpoczęła się jeszcze w czasie, gdy tendencya targów światowych była silna i nawet doznała pewnego umocnienia wskutek skonstatowania, że bardzo ożywiony eksport z Ameryki znacznie obniżył widome zapasy (*visible supply*).

Poziom cen na targach zachodnio-europejskich, mimo stałej zwyżki od półtora miesiąca — jest zawsze jeszcze bardzo niski w porównaniu z cenami np. z przed dwu lat. Ujemny wynik właśnych zbiorów nie może bowiem sparaliżować dyktatury targu amerykańskiego, który w tym roku wiedząc, że Europa musi w znacznej mierze czerpać z jego spichrzów, tem mniej ogląda się na notowania europejskie i kieruje się prawie wyłącznie popędami własnej spekulacyi. Monarchia — mimo, że na zagraniczną zwyżkę bardzo nieznacznie tylko reagowała — miała dotąd poziom cen, stosunkowo wyższy od zagranicznego, o tyle wyższy, że nieumożliwiał „rendement“. Obecna jednak zniżka, która w pszenicy zniosła prawie całkiem różnicę między ceną efektywną a ceną towaru na jesień, doszła do tego stopnia, że pszenica węgierska wkrótce już może znaleść „rendement“ dla eksportu do Szwajcaryi i Niemiec południowych. Naturalnie o większym eksporcie nie mogłoby być mowy nawet wtedy, gdyby się „rendement“ znalazło, gdyż wobec wyników zbioru w monarchii sam ten eksport bardzo prędko zniósłby „rendement“, bo sprowadziłby zwyżkę; w każdym razie jednak owo porównanie cen tutejszych z niemieckiemi i szwajcarskiemi jest znamienne dla tutejszego ruchu zniżkowego.

Z punktu widzenia absolutnego obecna zniżka nie jest znów tak znaczna; pszenica spadła od 10 dni o mniej więcej 20 halerzy Podtrzymujemy też nasze twierdzenie z poprzedniego tygodnia, że ceny teraźniejsze, zbliżające się do „rendement“ ku zagranicy, mają już same w sobie siłę odporną przeciw dalszemu poważniejszemu osłabieniu. Przyczyny, dla której zniżka się utrzymuje należy głównie szukać w zastoju obrotów, podczas gdy przerwa zwyżkowa, która miała miejsce w sobotę, była właśnie wywołana przypadkowem ożywieniem pokupu, że strony kilku większych młynów, co się łączyło z wydatniejszemi transakcyami. Zresztą zarówno popyt jest mały, mimo, że produkcya mąki doznała w ostatnich czasach pewnego ograniczenia wskutek stale niekorzystnego stosunku cen zboża do cen mąki, i braku zbytu na ten artykuł (zaczem zanosi się na pewne umocnienie targu mączneg) — jak i producenci, którzy zwiększoną chwilowo podaż w pierwszym rzędzie wywołali zniżkę, obecnie trzymają się w wielkiej rezerwie. Dalszą przyczyną zniżki — natury spekulacyjnej — jest fakt, że arbitraż, operujący na różnicę notowań zagranicznych i tutejszych, kupował więcej zagranicą, by — wobec stosunkowo wyższych cen tutejszych — sprzedać tu z zyskiem. Tymczasem nie znachodzi kupców a nadto zastaje usposobienie zniżkowe — musi zatem forsownemi sprzedażami, zmierzającemi do zapobieżenia stracie, dalej obniżać ceny.

Wreszcie 1 września zapada tu termin jesienny, wobec czego niektórzy handlarze nie chcąc odebrać kupionej pszenicy terminowej, muszą starać się pozbyć ją dalej. Gdy w Peszcie termin jesienny zapada dopiero 1 października, różnica notowań terminowych między Wiedniem a Peszte wynosi obecnie tylko 10—12 halerzy.

Żyto trzyma się lepiej, niż pszenica. Ceny terminowe na jesień spadły zaledwie o 2—3 halerzy na jesień, a ceny efektywne utrzymują się nieźle prawie bez zmiany. Pochodzi to stąd, że wielcy konsumenci przeważnie pozawierali transakcye na dostawę na termin jesienny. Wobec tego handel chcąc się uiścić z tych zobowiązań, musi kupować, przyczem napotyka na dość słabą podaż. Wobec tego jednak, że odnośne zobowiązania handlarzy przecież nie są znaczne, targ i w tym artykule jest spokojny, a tylko ceny trzymają się na możliwym poziomie.

Lepsze gatunki jęczmienia są zawsze jeszcze poszukiwane, gorsze nie znachodzą kupców. W każdym razie jednak ożywiony przed tygodniem interes w jęczmieniu obecnie osłabł. Jest nadzieja, że w najbliższych dniach znów się poprawi. Wobec zawsze dość silnego pokupu ze strony zagranicy — ceny lepszych gatunków nawet się umocniły w porównaniu z cenami z przed tygodnia.

Już przed tygodniem donieśliśmy o powszechnej zniżce w kukurydzy, wywołanej zwycięstwem „baissierów“ na giełdzie nowojorskiej, oraz faktem, że zeszłoroczne zapasy amerykańskie są znaczne — który to fakt paraliżuje obecnie częściowo wrażenie, wywołanne tegorocznym złym zbiorem. Zniżkowy ruch w tym artykule zrobił dalsze postępy — na naszych targach większe, niż gdzieindziej, do czego przyczyniają się dobre zbiory na Węgrzech. Wobec tego różnica cen naszych z cenami rumuńskiemi i serbskiemi jeszcze bardziej utrudniła „rendement“ i na razie o imporcie nie ma mowy.

Znamiennym jest fakt, że wczoraj różnica między ceną efektywną a terminową na jesień w kukurydzy wynosiła tylko 8 halerzy, podczas gdy przed rokiem towar gotowy był o 1 kor. 23 hal. droższy od terminowego.

Warto dalej zauważyć, że na targach europejskich przeważa zapatrywanie, jakoby ostatnie oficyalne szacowanie amerykańskiego zbioru kukurydzy, mającego wynosić — według tego źródła — niecałych 1400 milionów buszli (w roku zeszłym 2100 milionów buszli), było przesadnie złe. Obliczają, że się osiągnie przecież zbiór 1700 milionów buszli. Obliczają dalej, że obecna amerykańska cena kukurydzy, która jest zaledwie o jakich 20 procent niższa od ceny pszenicy, odpowiadałaby zbiorowi, nie większemu, niż 1000 do 1200 mil. buszli. Przy tak niestosunkowo wysokich cenach kukurydzy wzmaga się używanie dla celów karmy takich jej surogatów, jak pośledniejszy jęczmień, a nawet pszenica, którą w obecnej konjunkturze w niektórych okolicach Stanów Zjednoczonych lepiej opłaca się dawać bydłu, niż sprowadzać kukurydzę z innych okolic. Nie trzeba też zapominać, że kartofle rokują zbiór niezły.

Wiadomości z zagranicznych targów zbożowych z początku tego tygodnia donoszą o stale słabej tendencyi w pszenicy. Jako czynnik chwilowy wchodzi tu w grę fakt, że towar z nowego zbioru napływa już na targ obficie także i w tych krajach, które z powodu gorszych zbiorów będą skazane w tym roku na znaczniejszy import z Ameryki. Równocześnie wywóz amerykański jest ciągle znaczny — może nawet jak na daną chwilę niestosunkowo — na co pozwala wnosić fakt, że poważna jego część płynie do Europy nie wskutek zawartych już transakcyj, ale dopiero w „konsygnacyi“, to znaczy po przybyciu do portu będzie dopiero szukała i czekała kupca. — Wywóz z Rosyi także znacznie się zwiększył.

Wczoraj (we wtorek) notowano tu pszenicę na jesień 8 koron 3 hal., na wiosnę 8 kor. 46 hal., żyto na jesień 7 kor. 2 hal., na wiosnę 7 koron 32 hal., owies na jesień 6 kor. 63 hal., kukurudzę na wrzesień-październik 5 kor. 44 hal., kukurudzę nową 5 kor. 36 hal.

Dziś ceny się nieco poprawiły. W poniedziałek bowiem i wczoraj zeszły były do swego *minimum* w tym stopniu, że na wczorajsze jeszcze większe osłabienie targów zagranicznych już nie reagowały dalszą zniżką. Gdy zaś dziś z Ameryki doniesiono o pewnem polepszeniu tendencyi, tutejsze ceny skwapliwie uchwyciły się tego dodatniego czynnika zwyżkowego, co zresztą należy także przypisać prawie zupełnemu ukończeniu likwidacyi interesów na termin jesienny. Notowano dziś pszenicę na jesień 8 kor. 6 hal. do 8 kor. 7 hal., na wiosnę 8 kor. 49 hal. do 8 kor. 51 hal., żyto na jesień 7 kor. 6 hal., na wiosnę 7 kor. 34 hal., owies na jesień 6 kor. 66 hal., kukurudzę na wrzesień-październik 5 kor. 45 hal., na maj-czerwiec 5 kor. 39 hal.

Targ spirytusowy nie wychodzi ze swej apatyi. Cena nieco spadła z 42 kor. na 41 kor. 80 hal. (Geld) za spirytus kontyngentowy „prompt“ franco Wiedeń.

W cenach nafty dotąd nie zaszła zmiana. — Należy się jednak wkrótce spodziewać ożywienia targu, mimo konkurencyi wywołać pewną zwyżkę. Zbliża się bowiem sezon, w którym zapotrzebowanie konsumcyi dla celów oświetlenia musi ciągle wzrastać.

W cukrze sytuacya ogólna niezmieniona. Ceny trzymają się na tym bardzo niskim poziomie, na który spadły przed kilkunastu dniami, a cukier stary notuje o 30 h. niżej od towaru terminowego (październik-grudzień) na nową kampanię, który się płaci dziś franco Uście 21 k. 90 h. Dają się spostrzegać usiłowania, skierowane ku obudzeniu wątpliwości w oczekiwany dobry wynik zbioru buraków. Szczególnie co do Rosyi głoszą, że gąsienice wyrządziły znaczne szkody; już nawet rosyjski rząd miał myśleć o zakupnie większych ilości cukru za granicą, aby zapobiedz ewentualnemu niedostatkowi wskutek zbyt małej produkcyi krajowej. Jak dotąd, wiadomość ta nie zdaje się być prawdziwą.

Z cukrowni węgierskich, które rozpoczynają zawsze kampanię najwcześniej — mimo że zawartość cukrowa buraków jest jeszcze bardzo mała — kilka było już w ruchu z końcem zeszłego tygodnia.

Na uwagę zasługuje wreszcie, że widome zapasy i płynące ładugi cukru surowego są obecnie znacznie większe (1,160.000 ton), niż przed rokiem (790.000 ton), co się przyczynia do niskiego poziomu cen.

☛ Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika. ☚

☛ PP. Prenumeratorów, wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel upraszamy o nadesłanie 40 hl. za każdą zmianę adresu. ☚

KRONIKA.

Kraków 29 sierpnia.

— **Sekcya ekonomiczna** Rady miasta odbyła wczoraj posiedzenie i uchwaliła przeprowadzić budowę kanałów w ulicach Ciemnej, Przemyk, Rakowickiej i Retoryka. Dalej pozwoliła p. Bazesowi na urządzenie okien piwnicznych w ulicach Floryańskiej i św. Marka, z powodu budowy nowego domu. Wreszcie uchwaliła przeprowadzić roboty przedzimowe w Muzeum techniczno-przemysłowem.

— **Termin** wnoszenia reklamacyj w sprawie list wyborczych do Sejmu, wystawionych w magistracie krakowskim, upływa w dniu jutrzejszym. Mimo to do dziś dnia nie widać napływu wyborców, pragnących stwierdzić, czy znajdują się na listach; do dziś dnia wniesiono ogółem zaledwie 16 reklamacyj. Listy przeglądać można jeszcze jutro w godzinach urzędowych od 8 do 2 i wnosić reklamacye. Pojutrze już o godz. 5 popołudniu zbierze się komisya reklamacyjna pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina, a po załatwieniu reklamacyj przedłoży p. prezydent listy wyborcze p. delegatowi Laskowskiemu celem wygotowania kart legitymacyjnych. Doręczanie kart legitymacyjnych wyborcom rozpocznie się dnia 3 lub 4 września; do czynności tej użytych będzie 16 woźnych magistratu.

— **Z „Sokoła.“** Nauka gimnastyki i ćwiczenia członków po przerwie letniej, rozpoczynają się dnia 1 września b. r.

— **Oszukana narzeczona.** Pan Józef Kabaj jest z zawodu kelnerem i liczy lat 24; ubiera się bardzo przyzwoicie w jasne marynarkowe garnitury, piękne krawatki i lubi żyć wygodnie. Na te „skromne“ potrzeby nie ma wszakże gotówki, a rodzice jego posiadają zaledwie półtora morga gruntu w Dziekanowicach. Poradził więc sobie w bardzo sprytny sposób. Za pośrednictwem trzecich osób zapoznał się ze służącą Anielą Soboniówną; rendez-vous odbyło się w jednym z szynków na Grzegórzkach. Tego samego wieczoru Józef Kabaj oświadczył pannie Anieli, że jest nią zachwycony i zapytał, czy go zechce na męża? Zanim usłyszał odpowiedź dziewczyny, zaskoczonej taką doraźną interpelacyą, przystąpił do interesu i rozpoczął opowiadać, że jest właścicielem kawiarni przy ulicy Ogrodowej w Krakowie, że jednak potrzebuje pieniędzy, ażeby opłacić konsens, że jeżeli konsensu nie opłaci, to mu kawiarnię odbiorą; zakończył zaś bez ceremonii oświadczeniem, że na opłatę konsensu potrzebuje 80 kor. Prośba ta odniosła skutek. Soboniówna uwiedziona zapewnieniami Kabaja, że się z nią ożeni, wręczyła mu cały swój majątek, składający się z książeczki pocztowej Kasy oszczędności na 80 koron. Wręczając książeczkę, powiedziała Soboniówna: Niech pan nie mówi, że pan ma majątek, a ja nie“. Na to odrzekł kandydat do małżeństwa, że nie majątku szuka, lecz żony porządnej i uczciwej, bo on sam ma majątek, to jest kawiarnię, a nadto dostanie wkrótce znaczny spadek. Na drugi dzień wyłudził jeszcze elegancki kawaler kwotę 100 halerzy od dziewczyny, podniósł kwotę 80 koron — i potem, jak zwykle w takich razach, nie pojawił się więcej, narażając dziewczynę na wstyd i zmartwienie z powodu utraty spodziewanego męża a zarazem pieniędzy. — W sprawę tę wszakże wmieszał się sąd karny i dzisiaj Kabaj stanął jako obwiniony o zbrodnię oszustwa. Nie pomogły zapewnienia Kabaja, że Soboniówne pieniądze zwróci — trybunał uznał go winnym zbrodni oszustwa i skazał na 1 miesiąc więzienia oraz zapłacenie 80 koron Soboniówne.

— **Uprzejmość władz węgierskich dla turystów w Tatrach.** Otrzymujemy następujące pismo:

„Dla ilustracyi omawianych obecnie dość często naszych stosunków do Węgier, podaję do wiadomości ogółu następujące autentyczne zdarzenie:

Dnia 9 sierpnia b. r. przejechałem w towarzystwie sędziego powiatowego, p. Kuryłowicza z Rymanowa, i prof. Paszkowskiego z Krakowa na granicę węgierską, jadąc z Zakopanego do Szmeksu. Na pierwszy popas wzięliśmy ze sobą z Zakopanego cztery butelki piwa okocimskiego eksportowego i dwie butelki tegoż samego piwa zwykłego dla wiozącego nas górala. Wedle zwyczaju, popasaliśmy w Podspadach po węgierskiej stronie w lichej, żydowskiej karczmie, naprzeciw której wystawiono budynek straży skarbowej węgierskiej. Do śniadania kazaliśmy góralowi wyjąć z furki dwie butelki piwa, a trzecią wziąść dla siebie. Czynność tę musiał obserwować któryś ze strażników węgierskich, gdyż właśnie w chwili, gdyśmy to piwo pili — weszło do izby dwóch strażników z zapytaniem: zkąd jest to piwo i ile go mamy? Po wyjaśnieniu z naszej strony, opuścili izbę, oświadczając, że piwa austryackiego do Węgier przewozić nie wolno. W mniemaniu, że na tem koniec, pozostaliśmy w izbie. Niebawem wywołano nas na dwór, gdzie strażnicy odbyli rewizyę na naszej furze. Po skonstatowaniu, że więcej piwa, prócz zdeklarowanych sześciu butelek, nie było, oświadczył dotyczący strażnik, że musimy zapłacić karę i to w kwocie 11 koron 63 h. Na żądanie spisano protokół notabene po węgiersku.

W tym czasie nadjechał jakiś przełożony straży skarbowej, zdaje się na wizytacyę. Przedstawiliśmy mu stan rzeczy, oczekując wyjaśnienia, lecz ten uznał za stosowne opuścić kancelaryę, nie wdając się w sprawę. W toku dalszych pertraktacyj oświadczono nam, że jeśli rzeczonej kary nie złożymy lub nie wykażemy się legitymacyą urzędową, zostaniemy przytrzymani. Na naszą uwagę, że jako urzędnicy austryaccy, nie mieliśmy przecież zamiaru przemycania piwa, gdyżby to ubliżało naszej godności, a nie pytano nas wcale czy niemamy co do opłaty — o zakazie przywozu piwa do Węgier, zwłaszcza na wycieczce w Tatry, zupełnie nie wiedzieliśmy, dano nam odpowiedź, że wolno przewieść, ale tylko 2 litry, a my mamy ich trzy. Ta odpowiedź naprowadziła nas na myśl, że skoro ustawa pozwala przewieść 2 litry, to rozumie przez to 2 litry na osobę i dlatego zażądaliśmy, by do pierwotnie spisanego tylko zemną protokołu wciągnięto nazwiska mych towarzyszy podróży. Po dłuższym oporze uskuteczniono tę zmianę protokołu, przyczem strażnik wyłożył znaczenie owego przepisu w ten sposób, że owe 2 litry rozumią się na furę. (?!!) Tak więc złożyliśmy nałożoną karę 11 koron 63 h., zastrzegając sobie rekurs i zażalenie na podobne postępowanie. Zanim atoli władze węgierskie zechcą dać urzędowe wyjaśnienie o znaczeniu wolności przewozu owych 2 litrów piwa — i wytłómaczą, czy podobne otwarte postępowanie z naszej strony może uchodzić za chęć przemytnictwa — podaję powyższą uprzejmość władz skarbowych węgierskich pod publiczną ocenę.

Dr Witold Chwalibogowski.

— **Kolej Nowy Targ-Suchahora.** Jak się dowiadujemy, ministerstwo wojny zażądało, ażeby kolej z Nowego Targu do Suchejhory, której trasę już wyznaczono, budowaną była nie jako kolej lokalna, ale jako normalna kolej wojskowa, co spowodowałaby większe koszta, a zarazem potrzebę przerobienia istniejącej już linii z Chabówki do Nowego Targu. Z tego powodu rozpoczęto rokowania z ministerstwem wojny o cofnięcie postawionych żądań. Gdyby ministerstwo żądań swych nie cofnęło, w takim razie sprawa budowy kolei Nowy Targ-Suchahora przyjdzie przed Radę państwa na jesiennej sesyi z żądaniem dodatkowego kredytu na zwiększenie kosztu budowy. Żądania ministerstwa spowodują chwilowe odroczenie budowy do późnej jesieni lub wiosny przyszłego roku.

— **Meteor.** Z Iwania nad Dniestrem piszą: „Dnia 25 b. m. około pół do 8 wieczorem pojawił się na niebie zupełnie pogodnem meteor: kula ognista, płonąca światłem białem jakby elektrycznem; za nią wlókł się ogon mniej więcej trzy-metrowej długości, którego światło było czerwonawe. Meteor ten leciał w kierunku z północy na południowy wschód. — Trwało to zjawisko mniej więcej minutę. Potem nastąpił straszny huk i trzask — i meteor znikł.

— **Figle poczty pruskiej.** Przemysłowiec p. P.

OSCAR WILDE.

SALOME.

Tragedya w jednym akcie.

(Tłómaczył Władysław Fromowicz).

(Dokończenie).

Herodes: Cicho! Czego tak ustawicznie skrzeczysz? Skrzeczysz, jak drapieżny ptak. Nie skrzecz tak. Twój głos mię dręczy. Cicho, mówię ci!.... Salome pomyśl, co uczynić chcesz. Być może, że ten człowiek przez Boga zesłany jest. To człowiek święty. Palec Boży dotknął się go. Bóg włożył w usta jego straszne słowa. W pałacu, czy na pustyni, Bóg jest zawsze przy nim.... A przynajmniej może być, że jest przy nim. Nie można tego powiedzieć, lecz możliwa, iż Bóg przy nim jest i pomocy mu udziela. Skoro tedy umrze może mnie spotkać jakie nieszczęście. On rzeczywiście powiedział, że w dniu w którym on umrze, kogoś nieszczęście spotka. Kogóżby spotkać miało, jeśli nie mnie? Pomnij, wstąpiłem na krew, wchodząc tutaj. I czy nie słyszałem w powietrzu — szelestu skrzydeł, szelestu potwornych skrzydeł. To są złe znaki. A były i inne. Jestem pewny, były inne, tylko ja ich nie widziałem. Wszak nie chciałabyś, aby mię co złego spotkało? Słuchaj mnie teraz. Salome: Daj mi głowę Johanaana.

Herodes: Ach! ty mnie nie chcesz słuchać! Bądź spokojną. Ja — widzisz — jestem spokojny. Słuchaj. W tym miejscu ukryłem drogie kamienie. Kamienie, których nawet matka twoja nie widziała. Drogie kamienie na które cud patrzeć. Mam naszyjnik z czterema rzędami pereł. Są, jak księżyce przykute do srebrnych promieni. Tak, są jak pół sta księżyców w złotą sieć złowionych. Spoczywały na piersi królewnej — białej jak kość słoniowa. Będziesz piękna, jak królewna, gdy je nosić będziesz. — Mam dwa gatunki, ametystów: jedne są jak wino ciemno-czerwone, a drugie czerwone, jak wino z wodą zmięszane. Mam topazy żółte, jak oczy tygrysów i takie co są jasno-czerwone, jak oczy gołębia leśnego — i topazy zielone, jak oczy kocie. Mam opale, co łyskają płomieniem, jak lód zimnym, takie co w duszę człowieka szary wioną smutek, a ciemności znieść nie mogą, mam onyxy — oczom zmarłej kobiety podobne. Mam kamienie księżycowe, co barwę swą mienią, gdy księżyc się zmienia a bledną gdy słońce ujrzą. Mam szafiry wielkie, jak jajo, niebieskie, jak niebieskie kwiaty. Morze w nich huczy, a księżyc mieni się jak błękit ich fal. — Mam chryzolity i beryle, chryzoprazy i rubiny, mam sardonyxy i kamienie hyacentowe i kamienie z Chalcedonu — i chcę ci je wszystkie dać, wszystkie — a dodam jeszcze innych rzeczy. Król Indyi nadesłał mi teraz właśnie cztery wachlarze sporządzone z piór papug, a król Numidyi nadesłał mi szatę ze strusich piór. Mam kryształ w który kobiecie spojrzeć nie wolno, a młodzieńcy mogą go oglądać, jeśli przedtem trzcinami zostali obici

W skrzyneczce z perłowej macicy mam trzy cudowne turkusy. Kto je na czole swem nosi może ujrzeć rzeczy, co nie są prawdziwe a kto je w ręku trzyma może kobietę płodności pozbawić. To są wielkie skarby. Skarby, których opłacić nie można. Lecz to nie wszystko. W skrzyneczce z hebanu mam 2 puchary z bursztynu, są jak jabłka ze szczerego złota. Gdy nieprzyjaciel trucizny w nie naleje, stają się jabłkami ze srebra. W skrzyneczce bursztynem oprawnej — mam sandały szkłem wyścielane. Mam płaszcze z kraju Suewów przywiezione, naramienniki dokoła wysadzane agatami, które przywieziono z miasta Eufrates... Zresztą czegóż jeszcze żądasz? Powiedz mi, dam ci czego zażądasz, wszystko czego zażądasz dam ci — tylko jednej rzeczy nie. Dam ci wszystko, co moje, tylko nie życie tego człowieka. Dam ci płaszcz arcykapłana. Dam ci zasłonę największej świętości... — Żydzi: Oh! Oh! — Salome: Daj mi głowę Johanaana. — Herodes (*opada na swe krzesło*). Niechaj jej dadzą, czego żąda. Ona jest zaprawdę swej matki dzieckiem!

(*Pierwszy żołnierz zbliża się — Herodyada ściąga z palca tetrarchy pierścień śmierci i podaje go żołnierzowi, który go natychmiast katu odnosi. Kat przerażony wpatruje się w niego*).

Herodes: Kto mój pierścień zabrał. Miałem pierścień na prawej ręce. Kto moje wino wypił. W pucharze było wino. Ktoś je wypił. O! z pewnością nawiedzi kogoś nieszczęście! (*Kat schodzi do cysterny*). O dlaczego ja przysięgę złożyłem? Odtąd nie powinien żaden król składać przysięgi. Bo straszna, jeśli jej nie dotrzyma, a jeśli dotrzyma również straszna. — Herodyada: Moja córka dobrze uczyniła. — Herodes: Jestem pewny, że nieszczęście nastanie.

Salome (*przechyla się ponad cysterną*). Nie słychać żadnego głosu. Nic nie słyszę. Dlaczego on nie krzyczy, ten mąż? Ah! gdyby kto mnie chciał zabić, jabym krzyczała, broniłabym się, nie zniosłabym tego... Dobij, dobij, Naamanie, dobij powiadam ci. Nic — nic nie słyszę. Cicho wszędzie — straszna cisza. Ah! spadło coś na ziemię. Słyszałam coś upadającego. To był miecz kata. Strach żre, tego niewolnika. Spuścił miecz. Nie ma odwagi uderzyć weń. To tchórz — ten niewolnik! Poślijcie żołdaków! (*spostrzega pazia Herodyady — mówi doń*): Zbliż się. Ty byłeś przyjacielem zmarłego, nie? Dobrze, otóż powiadam ci jeszcze nie dosyć trupów. Idź do żołdaków — rozkaż im, niechaj zejdą na dół i przyniosą mi, czego żądam, co mi tetrarcha przyrzekł, co moją jest własnością. (*Paź cofa się wstecz — ona zwraca się do żołnierzy*). Tutaj, wy żołnierze! Zejdźcie wy na dół do cysterny i przynieście mi głowę tego męża. Tetrarcho, tetrarcho rozkaż twym żołnierzom, by mi przynieśli głowę Johanaana.

(*Olbrzymie, czarne ramię, ramię kata wynurza się z cysterny, trzymając na srebrnej tarczy głowę Johanaana. Salome chwyta ją w ręce. Herod zasłania twarz swą płaszczem. Herodyada chłodzi się wachlarzem — uśmiecha się. Nazareńczycy opadają na kolana i modlić się poczynają.*

Salome: Ah! Ty nie chciałeś mi pozwolić ucałować twych ust, Johanaanie. Dobrze! Ja je teraz całować będę. Wgryzę się w nie zębami moimi, jak się zwykło wgryzać w owoc dojrzały. Tak, — ja je całować chcę, twe usta, Johanaanie. Powiedziałam, czy nie? Tak, powiedziałam. Ah! ja teraz ucałuję.... Lecz, czemu nie patrzysz na mnie, Johanaanie? Twoje oczy, co tak straszne były, tak wściekłości i pogardy pełne, są teraz zamknięte. Dlaczegoż zamknięte? Otwórzże te oczy! Roztwórz twe powieki, Johanaanie!

Dlaczego nie spojrzysz na mnie? Boisz się mnie, Johanaanie, że na mnie spojrzeć nie chcesz?... A język twój, co był jak czerwony, jadem plwający wąż, on się już nie rusza, nie mówi ani słowa, Johanaanie, ta szkarłatna zmija, co na mnie jadem plwała. To dziwne, nieprawda? Jak się to stało, że czerwona żmija już się nie rusza?.... Ty mnie nie chciałeś, Johanaanie! Odepchnąłeś mię od siebie. Bryzgałeś na mnie złemi słowy. Obchodziłeś się ze mną, jak z nierządnicą, jak ze sprośną kobietą, ze mną, Salome, córką Herodyady, księżniczką Judei! Nuże teraz, ja żyję jeszcze, lecz ty trup jesteś, a twoja głowa do mnie należy. Mogę z nią uczynić, co zechcę. Mogę ją rzucić psom na pastwę i ptakom. Co psy zostawią, pożrą powietrza ptaki,... Ah! Johanaanie, Johanaanie, ty byłeś jedyny, ty jedyny ze wszystkich mężczyzn, któregom kochała! Wszystkich innych nienawidziłam. Lecz ty byłeś piękny! Ciało twoje — to był posąg z kości słoniowej o nogach srebrnych. To był ogród gołębi pełen i srebrnych lilij. Srebrną wieżycą było, tarczami z kości słoniowej pokrytą. Nic na świecie nie było tak białe jak ciało twoje. Nic tak czarne, jak włosy twoje. Na całym świecie nic tak czerwone, jak twe usta były. Głos twój kadzielnicą był, co niezwykłe roztaczała wonie, a gdy na cię patrzałam, tajemna muzyka w uszy mi spływała. O! dlaczego nie patrzałeś na mnie, Johanaanie! Zasłoniłeś twarz rękami, jakby płaszczem, i płaszczem słów bluźnierczych. Na oczy włożyłeś opaskę takiego, co chciał swojego Boga widzieć. Tak, — ty widziałeś twojego Bogo, lecz mnie, mnie, mnie nie widziałeś! Gdybyś mnie widział — kochałbyś mnie! Ja ciebie widziałam — i kochałam cię! O! jak cię kochałam! Ja kocham cię jeszcze, Johnaaanie! Kocham tylko ciebie... Spragnionam twej piękności; łaknę twego ciała, mej żądzy nie uciszy wino ni jabłka. Cóż mi teraz począć, Johanaanie?

Nie ugaszą tego pożądania ognistego, ni fale, ni wody wielkie. Księżniczką byłam a ty mną wzgardziłeś! Dziewicą czystą byłam — ty mi dziewiczość wydarłeś. Niewinną byłam i wstydliwą — a ty mi ogień w żyły wlałeś... Ah! Ah! dlaczego nie spoglądnąłeś na mnie? Gdybyś popatrzył — tybyś mnie ukochał. Ja wiem dobrze tybyś mnie ukochał, a miłości tajemnica większą jest aniżeli tajemnica śmierci...

Herodes: To potwór, twa córka; powiadam ci, to potwór zaprawdę, co ona popełniła, to wielka zbrodnia. Jestem tego pewny, to zbrodnia przeciw Bogu nieznanemu...

Herodyada: Jestem zupełnie zadowolona z córki mojej. Dobrze uczyniła. A jabym tu teraz pozostała. — Herodes (*wstaje*): Ah! oto mówi żona brata mojego! Chodź! Nie chcę tu pozostać! Chodź, mówię ci! Z pewnością, straszne nastaną rzeczy. Manasseh, Issaschar, Ozias, zgaście pochodnie. Nie chcę tego wszystkiego widzieć, nie ścierpię, by to wszystko we mnie patrzało. Zgaście pochodnie! Zasłońcie księżyc! Zasłońcie gwiazdy! I my sami ukryjemy się w pałacu Herodyado. Poczynam drżeć. (*Niewolnicy gaszą pochodnie — gwiazdy znikają. Wielka chmura sunie poprzed księżycem, zasłania go zupełnie. Na scenie zupełnie ciemno. Tetrarcha poczyna wchodzić na schody*).

Głos Salome: Ah! Ucałowałam twe usta, Johanaanie! ucałowałam je, twe usta. Piołunu smak masz na wargach. Czy go krwią czuć było?... Nie; jednak to może smak miłości... Powiadają, że miłość ma smak piołunu... Lecz cóż to szkodzi? to nic. Ja ucałowałam twoje usta Johanaanie, ucałowałam je, twe usta! (*Promień światła księżycowego (pada na Salome, oświetla ją*) — Herodes (*odwraca się i spostrzega Salome*): Zabić tę kobietę! (*Żołnierze rzucają się naprzód, miażdżąc Salome pod tarczami*).

KONIEC.

ysłał list do p. Grzemali, zamieszkałego przy stacyi pocztowej „Jeść“, w pobliżu Poznania. Urzędnik wydziału „tłómaczeń“ imię własne „Jeść“ przełożył dosłownie na *Essen* i list wysłał do miasta w prowincyi nadreńskiej, zkąd tylko dzięki bezstronności pocztmistrza tamtejszego list wysłano pod adresem właściwym.

List, wysłany pod adresem osoby, zamieszkałej od lat kilkunastu w Szamotułach, otrzymującej po kilka listów dziennie („uzupełnienia“ adresu podajemy kursywą) i znanej osobiście urzędowi pocztowemu oraz nielicznym w tem mieście listonoszom, pani *** otrzymała z adresem następującym: „Wielmożna *Achtung! unbekannt!* Pani (?! dopisek poczty) N. N... w Szamotułach *Achtung!! unbefindlich!* i poniżej *unbeförderlich*. W końcu wyraz „Szamotułach“ przekreślono błękitnym ołówkiem i natomiast napisano: *Samter* (nazwa niemiecka miasta). Jak widzimy z czynności „tłómaczenia adresów“ uczyniono sport, który do śpieszniejszego przesyłania listów przyczynić się nie może.

Największymi względami cieszą się jeszcze listy, nadchodzące z za kordonu, za markami zagranicznemi, chociaż i w tym razie urzędy pocztowe „ozdabiają“ je adnotacyami.

— **Proces „Sokoła“.** Ważny wyrok dla polskich towarzystw wydał poznański sąd ławniczy w procesie przeciwko „Sokołowi“ poznańskiemu, uznał bowiem za polityczne Towarzystwo, które kilkanaście lat istniało jako niepolityczne. W maju b. r. siedmiu członkom zarządu policya nałożyła po 15 marek kary za to, że nie donieśli policyi o wstąpieniu 17 nowych członków. Kary tej nie zapłacili, lecz odwołali się do sądu. Pan mecenas Dr Celichowski w świetnej mowie wykazał, że „Sokół“ nie zajmuje się sprawami politycznemi, lecz pielęgnuje tylko gimnastykę i dla tego nie można go nazywać Towarzystwem politycznem. Trybunał po krótkiej naradzie zawyrokował, że „Sokół“ poznański jest Towarzystwem politycznem. Karę nałożoną przez policyę uznał za zbyt niską i skazał prezesa i wiceprezesa każdego po 50 marek kary. Resztę członków zarządu uwolnił.

— **Ogrody Lukullusa.** Znana z badań archeologicznych hrabina Hersylia Lovatelli, z domu księżna Gaetani (córka Kaliksty hr. Rzewuskiej), napisała rozprawę o ogrodach Lukullusa, z których Rzym słynął, jak znów nieboszczyk Lukullus przeszedł głównie do potomności dzięki zbytkownym obiadom, jakimi gości raczył. Jednakowoż zamiłowanie zbytku nie przeszkadzało Lukullusowi być jednocześnie człowiekiem inteligentnym i szukającym towarzystwa uczonych ludzi. Jego słynne ogrody przytykały do pagórka Pincio i rozciągały się w tem miejscu, gdzie dzisiaj są ulice Sistina, Gregoriana, aż ku murom stolicy. Stąd wspaniały roztaczał się widok na miasto i okolicę, tutaj biesiadowali Cycero i Pompejusz wśród szpalerów laurowych, fontan i posągów, po większej części zrabowanych w Grecyi, zwłaszcza w Koryncie. Rodzina Lukullusa wygasła na jego synu, a w r. 47 naszej ery słynne ogrody sprzedano na przetargu publicznym. Wiadomą jest rzeczą, iż Messalina zamordowana została w ogrodach niegdyś Lukullusa, z rozkazu cesarza Klaudyusza. I tak ogrody przetrwały aż do V wieku. Tutaj znaleziono w ziemi w nowszych czasach ów słynny posąg marmurowy „Scyta ostrzący nóż“, ustawiony dziś w trybunie we Florencyi, a który należał do grupy „Marsyasza odzieranego ze skóry“. We Frascati pod Rzymem pokazują do dziś dnia grobowiec Lukullusa, zdaje się jednak, że tym grobowcem są inne ruiny, sterczące w prywatnym ogrodzie rodziny Micara.

— **Wyprawa ratunkowa.** Jak wiadomo, podczas wyprawy księcia Abruzzów do bieguna Północnego zginęło trzech jej uczestników: porucznik okrętowy hr. Querini z Wenecyi, przewodnik alpejski Olier i norweski majtek Stökken. Na początku marca 1900 r. wraz z kapitanem Cagni wyruszyli oni z Ziemi Franciszka Józefa, dążąc ku biegunowi. Po dziesięciu dniach, dla oszczędzenia sobie prowiantów, Cagni odesłał ich do obozu ks. Abruzzów. Powinni byli tam dojść 27—28 marca, lecz zabłądzili wśród lodowców. Przed puszczeniem się w drogę powrotną, w obozowisku na wyspie św. Rudolfa i na przylądku Flora, przy cyplu południowym archipelagu Franciszka Józefa ks. Abruzzów pozostawił zapasy żywności i list, w którym zalecał hr. Querini, by przezimował w szałasie na tym przylądku; obiecywał mu, latem roku następnego wysłać tam ekspedycyę. — Książę słowa dotrzymał; kierunek tej wyprawy powierzył kapitanowi Stökken, ojcu zaginionego majtka. — W dniu 29 czerwca, na okręcie wielorybim „Capella“ wyprawa odpłynęła z Hammerfestu, 14-go lipca dotarła do przylądka Flory; ale tu szałas był pusty, nie znaleziono śladu hr. Querinigo i jego towarzyszów. — Pomimo to Stökken podążył dalej na północ i wyprawił ludzi sankami do przylądka Tegetthoff, o 130 kilometrów dalej na zachód. Wszystko napróżno. „Capella“ w dniu 26 lipca powróciła do Hammerfestu. Miasto Wenecya przeznacza 20.000 lirów nagrody na odnalezienie hr. Querini i jego towarzyszów; ks. Abruzzów powiększył tę nagrodę o 30.000 lirów.

— **Gustave-Zédé.** Pisma francuskie i angielskie pomieszczają długie artykuły i szczegółowe opisy nowej łodzi podwodnej, która się pojawiła na wodach francuskich. Nowa łódź nosząca nazwę „Gustave Zédé“ trzyma się bardzo dobrze na powierzchni morza zanurza się łatwo, steruje w głębi prawidłowo i jest zaopatrzona w rurę do miotania torpedów „Withehead“. Za pomocą sztucznie obmyślanego aparatu (wizyru) marynarze mogą, jak zapewniają źródła francuskie, nawet z głębin widzieć to, co się na powierzchni morza dzieje, jeżeli woda nie jest wzburzona; łódź zaś jest całkiem niewidzialną i może się obracać jak chce. „Zédé“ zanurza się tak głęboko, że nad nim przepływają bez przeszkody najcięższe okręty (aż do 26 i pół metra). W głębinie 26 i pół metrów „Gustave-Zédé może wytrwać, nie narażając marynarzy na śmierć przez uduszenie, 25 minut; zanurzywszy się w wodzie 5 metrów, może w niej pływać niepostrzeżenie 5 godzin. Dla zaczerpnięcia świeżego powietrza wystarczy, jeżeli łódź wychyli się z wód na kilka minut, poczem znów może się na długi czas zanurzyć. Łódź ta od brzegów o własnych siłach odbić się nie może; musi ją ciągnąć na głębinę okręt za pomocą lin. Specyaliści poczytują za wadę wysoką wieżę obserwacyjną, która sprawia, że zanim łódź sama z wód się wychyli, nie przyjacielski okręt może ją poznać po owej wieży i strzałami zniszczyć. Oprócz tego łódź, płynąc pod okrętem, może szczytem wierzy o niego uderzyć, co również grozi niebezpieczeństwem.

Podczas manewrów floty Śródziemnej łódź „Gustave-Zédé“ opuściła Toulon dnia 2 lipca rano, a płynąc pod wodą cały dzień i całą noc, zjawiła się przed Ajaccio (na Korsyce) niepostrzeżenie w chwili, gdy dywizya admirała de la Noë ruszała na morze. Upłynęła przeto 22 mile niemieckie bez przygody; okręt „Utile“ zaciągnął ją tylko na głębinę, poczem wrócił i zostawił ją sobie samej. Kierunek wskazywała jej busola (kompas), a za motor służyła elektryczność.

Z marynarzy admirała de la Noë żaden nie zauważył przybycia łodzi, nikt jej obecności nawet nie przeczuwał; także i z latarni morskich nikt jej nie widział. Flota przepłynęła nad łodzią. W tem „Gustave Zédé“, wzniósłszy się w górę, ale tak, że wieża jeszcze tkwiła w wodzie cała, rzucił ślepy torped i ugodził nim statek „Charles Martel“. Pocisk wypadł przy użyciu siły elektrycznej z taką mocą, że pancernik zadrżał, skutkiem czego komisya znawców orzekła, że „Charles Martel“ został zniszczony. Dopiero w odległości 200 metrów od okrętu ukazała się nad powierzchnią wód wieża łodzi i wtenczas powitał ją grad kul z szybkopalnych dział dwóch pancerników. Ale „Gustave-Zédé“ szybko skrył się pod wodę i strzały chybiły celu. Żadna inna flota łodzi takiej nie posiada, „Gustave Zédé“, zdolny niszczyć nieprzyjacielskie okręty za pomocą pocisków miotanych z pod wody, będzie bardzo groźnym przynajmniej na tak długo, dopóki Anglicy nie wymyślą skutecznego środka odpornego, albo też łodzi podobnej. Nad udoskonaleniem łodzi pracowali inżynierowie całe lata. Teraz po popisie pod Ajaccio rząd republiki nakazał zbudować aż 20 łodzi typu „Gustave Zédé“; koszta jednej łodzi wynoszą około 300 tysięcy franków.

— **Wystawa przestępców.** Zarząd wszechamerykańskiej wystawy w Buffalo pomieścił w pismach następujące ogłoszenie: „Poszukiwani są specyaliści do okradania banków, fałszerze, złodzieje kieszonkowi, uliczni, rycerze przemysłu, wszelkiego rodzaju przestępcy, najpożądańsi są mordercy. Stanowisko pewne.“ Zaczęli więc napływać do zarządu kryminaliści wszelacy. Każdy, kto mógł udowodnić, że jest zbrodniarzem, dostawał 10 dolarów tygodniowo, za co musiał się pokazywać na widok publiczny. Między innymi zgłosił się Willie Couran z Chicago, który niedawno okradł firmę Orrin z brylantów wartości 20.000 dolarów, co było opisane w romansie przez córkę poszkodowanego. Przestępcy pokazują zwiedzającym, jak się rozbija kasy, jak kradnie zegarki i t. p. — Zastęp policyi ma na oku te okazy wystawowe.

— **Nekrologia.** Stefania z Chwalibogowskich Wlassackowa, wdowa po c. i k. pułkowniku, licząca lat 48, zmarła w Wiedniu dnia 24 b. m. Pogrzeb odbył się w Wiedniu dnia 26 b. m.

— Dnia 26 b. m. umarł w Trenczynie, opatrzony śś. Sakramentami, Bolesław Fibich, syn Antoniego i Anny z Sroczyńskich Fibichów, w 26 roku życia.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek dnia 30 sierpnia: *Kordyan*, poemat dramatyczny Juliusza Słowackiego w dziesięciu obrazach — (po raz 23).

W sobotę dnia 31 sierpnia: *Pod kolumną Zygmunta*, dramat w pięciu obrazach Aurelego Urbańskiego — (nowość).

Repertuar teatru ludowego w ujeżdżalni pod Kapucynami:

W sobotę dnia 31 sierpnia: *Marya Joanna* czyli *Kobieta z gminu*. Sztuka w 6 odsłonach.

W niedzielę dnia 1 września popołudniu: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 7 odsłonach; wieczorem: *Marya Joanna* czyli *Kobieta z gminu*. Sztuka w 6 odsłonach.

Dnia 28 sierpnia pogodnie; termometr doszedł od +9·5 Cel. do +19·7 Cel., barometr opada. Dnia 29 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 740·1 mm., termometru +11·5 Cel. Wiatr północno-zachodni z deszczem.

W piątek dnia 30 sierpnia: Św. Róży z Limy i Feliksa.

Ruch artystyczny i literacki.

Repertuar teatralny na rok bieżący. Z teatru komunikują nam: Na sezon bieżący dyrekcya teatru miejskiego w Krakowie przygotowała następujący materyał repertuarowy:

I. *Dzieła oryginalne*:

Z. Krasińskiego: „Nieboska Komedya“, poemat dramatyczny w opracowaniu scenicznem. — J. Słowackiego: „Ksiądz Marek“, dramat w 3 aktach wierszem. — J. Słowackiego: „Beatrix Cenci“, tragedya w 5 aktach wierszem. — Okońskiego: „Piękna“, sztuka w 4 aktach. St Kozłowskiego: „Albert, wójt krakowski“, dramat w 5 aktach (6 obrazach), w nowem opracowaniu, umyślnie dokonanem dla sceny krakowskiej. — J. Kościelskiego: „Pod godłem Krzyża“, dramat w 5 aktach, z dziejów krzyżacko pomorskich. — A. Walewskiego: „Krzyżacy“, dramat w 9 obrazach, przeróbka z powieści Henryka Sienkiewicza. — Dra Tadeusza Kończyńskiego: „Kajetan Orug“, sztuka w 4 aktach. — F. Dorowskiego: „Kominiarze“, szt. w 4 akt. — Z. Parvi'ego: „Marsz marsz Dąbrowski,“ dramat w 1 akcie. — W. Jaroszyńskiego: „Rabuś“, sztuka w 4 aktach. — Wznowienia: Aleksandra hr. Fredry komedye: „Nowy Don-Kiszot“ (4 akty), „Geldhab“ (3 akty), „Dożywocie (3 akty). — Oprócz tego przyrzekli nadesłać nowe oryginalne utwory: Wł. Reymont, Włodzimierz Tetmajer i Al. Mańkowski, autor „Dziwaka“ i „Minowskiego“.

II. *Nowości francuskie*:

Hervieu: „Bieg z pochodniami“ (Course aux flambeaux), sztuka w 4 aktach — A. Capus i Feydeau: „Mężowie Leontyny“, komedya w 3 aktach. — Al. Bisson'a i Valabrégué'a: „Znakomitości“, (Chateau historique) w tłómaczeniu H. Egerowej. — Al. Bisson'a: „Sędzia osądzony“ (Le bon juge), komedya w 3 aktach. — Edw. Pailleron'a: „Komedyanci“ (Les cabotins), komedya w 4 aktach. — Curela: „Nowe bożyszcze“ (La nouvel idole) sztuka w 3 aktach. Brieux'a: „Blanchette“, sztuka w 3 aktach. — M. Provins'a: „Zwyrodniali“, komedya w 3 aktach.

III. *Nowości niemieckie*:

G. Hauptmanna: „Michał Kramer“, sztuka w 4 aktach. — A. Fuldy: „Siostry bliźniacze“ (Die Zwillingsschwestern), komedya w 4 aktach wierszem, przekład Zofii Wójsickiej. — M. Dreyera: „Zwycięzca“ (Der Sieger), sztuka w 3 aktach. — Blumentala i Kadelburga: „Moraliści“ (Die Strengen Herren), komedya w 3 aktach. — Lendnera: „Krwawe gody“, tragedya w 5 aktach.

IV. *Nowości włoskie*:

Gabryela d'Annunzia: „Giaconda“, tragedya w 4 aktach, przekład Zofii Wójcickiej. — G. d'Annunzia: „Sen wiosennego poranku“, dramat w 1 akcie, przekład Zofii Wójcickiej. — Cicconi'ego: „Żywy posąg“ (Statua del carne), dramat w 5-ch aktach. — M. Prugi: „Zakochane“ (Inamorata), sztuka w 4 aktach.

V. *Nowości Skandynawskie*:

H. Ibsena: „Rosmersholm“, dramat w 4 aktach; „Gabryel Borkman“ dramat w 4 aktach; „Budowniczy Solmes“, dramat w 3 aktach. — Björnsterne-Björnsona: „Rękawiczka“, komedya w 3 aktach; „Laboremus“, dramat w 3 aktach.

VI. *Nowości rosyjskie*:

Niemirowa-Danczenko: „Sokoły i Kruki“, dramat w 4 aktach.

VII. *Nowości hiszpańskie*:

Echegaraya: „Mariana“, dramat w 4 aktach, „Obłęd czy świętość“, dramat w 3 aktach.

VIII. *Dzieła literatury klasycznej, wszechświatowej*:

Szekspira: „Makbet“ (wznowienie); „Henryk IV“ (część I). — Molière'a: „Skąpiec“, komedya w 5 aktach (wznowienie); „Świętoszek“, komedya w 5 aktach. — Szyllera: „Dziewica Orleańska“, tragedya w 5 aktach; „Wilhelm Tell“, dramat w 5 aktach.

W spisie tym nie ma pomieszczonych kilku komedyj i fars, które grane będą od czasu do czasu dla zwolenników śmiechu i wesołości.

Tygodnik ilustrowany poświęca niemal cały numer 34 Imci Panu Paskowi i jego pamiętnikom. Wszak według najprawdopodobniejszego przypuszczenia popularny rycerz i pamiętnikarz przeniósł się do lepszego świata w sierpniu 1701 roku, godziło się tedy uczcić tę rocznicę w jakiś poważny sposób. Uczyniła to prasa codzienna przed kilku tygodniami; *Tygodnik* zrobił to obecnie. Obok zręcznie skreślonej „notatki jubileuszowej“ i okolicznościowego wiersza niewyczerpanego Or-Ota, znajdujemy w numerze kilkanaście ilustracyj do „Pamiętników“ Paska, według znanych dobrze — dziś niemal zupełnie wyczerpanych — rysunków Antoniego Zaleskiego.

Ilustracyą chwili są również wspomnienia po śmiertne z portretami Nordenskjölda i Wilhelma hr. Siemieńskiego-Lewickiego.

Wacław Sieroszewski rozpoczyna w Nr 34 nową swoją powieść p. t: „Jang-Hung-Tsy“.

Dział ekonomiczny.

Kursa galwanotechniczne. Muzeum technologiczne w Wiedniu urządza 6-cio tygodniowe kursa dla robotników z zakresu galwanotechniki. Przedmiotem praktycznej nauki jest galwaniczne srebrzenie, złocenie, niklowanie, powlekanie miedzią, polerowanie, szlifowanie, roboty galwaniczno-plastyczne, wyrób klisz etc. Frekwentanci kursów otrzymują stypendyum w kwocie 140 koron i zwrot kosztów podróży do Wiednia. O przyjęcie ubiegać się mogą majstrowie i robotnicy wszystkich przemysłów, które się posługują galwanoplastyką lub galwanotechniką, jakoteż przemysłowcy, którzy zamyślają dopiero takie przedsiębiorstwo założyć.

Wszelkich bliższych informacyj udziela sekretaryat Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **PETROF** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 200 zł.

Telegramy „Czasu“.

Lwów 29 sierpnia. *Dziennik polski* donosi: Ważną i smutną wiadomością przychodzi się nam podzielić z czytelnikami. Nie ulega już wątpliwości, że wkrótce po dokonanych wyborach marszałek kraju hr. Stanisław Badeni ustąpi z godności, którą z wielkim dla kraju pożytkiem piastował. Od chwili objęcia urzędowania przez hr. Badeniego przyznać trzeba, że zarówno w Sejmie, jak w instytucyach krajowych zapanował duch nowy i dobry. Rękę jego i pracę czuć było w każdym przejawie naszego społecznego i narodowego życia. Hr. Badeni ustępuje pomimo jednomyślnej, a tak serdecznej manifestacyi ze strony Sejmu, pomimo, że — jak nam z Wiednia donoszą — rząd usilnie starał się zatrzymać go na dotychczasowem stanowisku.

Powodów ustąpienia nie znamy, to jednak nie ulega żadnej wątpliwości, że na postanowienie jego nie wpłynęły żadne pobudki natury osobistej.

W rzędzie kandydatów na stanowisko marszałka wymieniają w pierwszym rzędzie ks. Eustachego Sanguszkę, dalej zaś hr. Andrzeja Potockiego, Daniela Abrahamowicza, hr. Stanisława Stadnickiego i Andrzeja ks. Lubomirskiego.

Lwów 29 sierpnia. Dziś rano wybuchł strejk robotników u Rohatyna, przedsiębiorcy budującego koszary za rogatką łyczakowską. Ogólny ten strejk spowodowała zmowa tak zwanych „kożlarzy“, którzy wczoraj po południu wstrzymali robotę, domagając się podwyższenia płacy. Robotnikom i murarzom zabrakło cegieł, musieli więc także zaprzestać pracy. Gdy oświadczono im, że za czas stracony nie otrzymają wynagrodzenia, gremialnie opuścili plac budowy, i w szeregu żądań swoich postawili również punkt: „Podwyższenie płacy“.

Wiedeń 29 sierpnia. Cesarz powrócił dziś po dwumiesięcznym urlopie z Ischlu do Wiednia.

Wiedeń 29 sierpnia. Dziś przed południem rozpoczęły się narady wiecu austryackiego duchowieństwa. Wiec zagaił imieniem komitetu zwołującego proboszcz Himmelbauer. Poseł do Rady państwa X. prałat Scheicher przedstawił obszerny referat w sprawie obecnego położenia Kościoła katolickiego.

Praga 29 sierpnia. W Czechach rozpisano wybory do sejmu w następujących terminach: Dla kuryi wiejskiej na dzień 8 października, dla kuryi miejskiej na 11, z Izb handlowych na 14, a z wielkiej własności na dzień 15 października.

Buda-Peszt 29 sierpnia. Z powodu wiadomości kilku dzienników, jakoby Dr Aleksander Wekerle miał znowu objąć tekę skarbu, przesłał on wyjaśnienie, w którem pisze, że jako prezydent gabinetu wykonał swój program i że nie ma wcale ambicyi odegrania jeszcze jakiejś roli politycznej. Ale jeżeli jego polityczni przyjaciele w interesie dobra publicznego uznają za potrzebny jego powrót do życia publicznego, a on uzna słuszność motywów, to nie cofnie się przed wypełnieniem obowiązku czy to na stanowisku ministra, czy to jako zwykły poseł.

Buda-Peszt 29 sierpnia. W sprawie petycyi, wystosowanej przez część obywatelstwa budapeszteńskiego do parlamentu z żądaniem postawienia w stan oskarżenia b. prezydenta gabinetu Banffego i całej ówczesnej rady ministeryalnej, donoszą, że opozycya zamierza wywołać w parlamencie dyskusyę nad tym przedmiotem i że minister Szell da wyjaśnienia.

Budapeszt 29 sierpnia. Prezydent gabinetu p. Szell udaje się jutro do Wiednia, gdzie będzie przyjęty przez monarchę. W poniedziałek powraca p. Szell do Budapesztu, aby przewodniczyć na Radzie gabinetowej.

Bazylea 29 sierpnia. Dziś rano objawiła się wśród członków poselstwa chińskiego nadzwyczajna ruchliwość. Miały nadejść wiadomości, które pozwalają spodziewać się rychłego odjazdu. Książę Czun i jego otoczenie dowiedzieli się z dzienników, że obecnie zapanowało w Berlinie nieprzychylniejsze usposobienie, wskutek czego przywódcy poselstwa okazują większą rezerwę jak w dniach ostatnich.

Paryż 29 sierpnia. Podczas manewrów floty hiszpańskiej rozbiła się angielska łódź torpedowa na wybrzeżu Linea de Conception. Żołnierze hiszpańscy nie pozwolili marynarzom angielskim zabrać rozbitej łódki torpedowej. Dopiero po nadejściu Anglikom posiłków udało się im łódź zabrać pomimo oporu Hiszpanów. Zajście to jest przedmiotem ożywionej wymiany not pomiędzy obu rządami.

Kolonia 29 sierpnia. *Köln. Ztg* pisze w inspirowanym prawdopodobnie artykule w sprawie przyjaznych dla Niemiec wywodów *Petersburskich Wiedomosti:* „Niemcy nie żywią w sprawie wizyty cesarza we Francyi żadnej nieufności. Również ze strony niemieckiej nie ma trudności w dojściu do skutku przyjaźniejszych stosunków Rosyi z Niemcami. Dzisiejszy przyjazny ton polityki rosyjskiej jest godnym uwagi ze względu na poprzednie nieprzyjazne i Niemcom wprost wrogie wywody, pochodzące z tego samego źródła“.

Petersburg 29 sierpnia. *Pietersb. Wiedomosti*, omawiając zapowiedzianą wizytę cesarstwa w Gdańsku i we Francyi, zaznaczają, że wobec rozlicznych stosunków, istniejących pomiędzy panującymi domami Niemiec i Rosyi byłoby pomiekąd rzeczą nienaturalną, gdyby właśnie w roku bieżącym nie nastąpiło przyjazne spotkanie cesarza Mikołaja z cesarzem Wilhelmem. Wizyta monarchy rosyjskiego powinna być powitaną sympatycznie także we Francyi, gdzie wytworzenie ściślejszego zbliżenia Francyi i Niemiec uważanem jest za wielce pożyteczne dla wielkiej europejskiej polityki.

Konstantynopol 29 sierpnia. Ponieważ od dziesięciu dni nie wydarzył się żaden wypadek dżumy, będą okrętom wyjeżdżającym z Konstantynop la wydawane patenty wolnej jazdy.

Londyn 29 sierpnia. Korespondent wiedeński *Daily Mail* donosi, że rozmawiał w wagonie kolejowym z francuskim ambasadorem z Konstantynopola, Constansem. Constans oświadczył, że nawet w ostatnich godzinach przed jego odjazdem usiłował sułtan znaleść pretekst zwłoki. Sprawa znajduje się obecnie w rękach rządu francuskiego i może być załatwioną tylko w myśl jego zapatrywań. Stanowisko inne jak nieugięte pociągnęłoby za sobą nader przykre następstwa dla przyszłych rokowań któregokolwiek mocarstwa z Portą. Gdyby Turcya zdołała w tym wypadku odnieść chociażby najmniejszy sukces, mogłaby łatwo się pokusić w przyszłości do podobnej gry z innem mocarstwem. Inne mocarstwo w podobnym wypadku nie mogłoby okazać takiej cierpliwości wobec Turcyi jak Francya.

Pekin 29 sierpnia. Posłowie mocarstw postanowili przyjąć edykt zakazujący przywóz broni i amunicyi do Chin, z wyjątkiem pierwszego paragrafu, co do którego podniesiono wątpliwości. — Angielski poseł miał postawić wniosek, aby edykt chiński jako niewystarczający odrzucić, wniosek ten atoli nie został przyjęty.

Ruch wyborczy.

Lwów 29 sierpnia. Jutro o godzinie 6 wieczór odbędzie się w sali gimnastycznej szkoły im Mickiewicza zebranie mężów zaufania klubu lewicy sejmowej. Na porządku dziennym obrad jest omówienie kwestyi wyborczej.

Lwów 29 sierpnia. *Słowo polskie* donosi z Trembowli: Dnia 27 b. m odbył się tu wiec wyborców ruskich, celem omówienia kandydatur. Stanęło aż 8 kandydatów. Zgromadzenie uchwaliło popierać Józefa Sytnika, włościanina ze Strusowa.

Lwów 29 sierpnia. *Słowo polskie* donosi z Nowego Targu: Dr Chramiec, po ogłoszeniu przez komitet centralny kandydatury Dra Bednarskiego, zrezygnował z swej kandydatury.

Lwów 29 sierpnia. Wczoraj odbyło się tu poufne zgromadzenie techników i przemysłowców w sprawie wyborów z miasta Lwowa. Uchwalono zaprosić do kandydowania inżynierów prof. Dzieślewskiego i inspektora Eplera i utworzono komitet, na którego czele stanął p. Alfred Kamienobrodzki.

Lwów 29 sierpnia. *Słowo polskie* donosi ze Stanisławowa, że rozeszła się tam wiadomość, iż Dr Biliński w tych dniach przyjedzie do Stanisławowa i stanie przed wyborcami.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn 29 sierpnia. Lord Kitchener donosi, że dnia 6 czerwca zastrzelili boerowie porucznika i dwóch żołnierzy angielskich, gdy ci się poddali. Lord Kitchener wysłał zaprzysiężone zeznania świadków do Steyna i Bothy. Minister wojny zatelegrafował w odpowiedzi na tę wiadomość do Kitchenera jak następuje: „Dowiadujemy się, że pan nie otrzymałeś w sprawie zabicia na zych rannych żadnych zadowalniających wyjaśnień. — Ze względu na przedstawienie sprawy w pańskiej depeszy jesteśmy zdania, że musisz pan zawiadomić za pomocą proklamacyi, że członków komendy, która dopuściła się takiego gwałtu, należy uważać za winnych. Jeżeli zostanie udowodnionem, że byli obecnymi przy dokonaniu tego czynu, bez względu na to, czy brali w nim udział lub nie, skazuje się dowódcę komendy na karę śmierci, a innych członków według stopnia winy na śmierć lub lżejsze kary“.

Przyjechali do Krakowa.

GRAND-HOTEL: Dr M. Jakowski z Warszawy, A. Bandrowscy z Frankfurtu, Jul. Zabielski z Petersburga, M. Schreyer z Drohobycza, Dr A. Hebensaft z Wiednia, A. Niemirycz z Podola Rosyjskiego, P. Gołębiowska z Warszawy, E. Kinball z Nowego Jorku, H. Webb z Anglii, A. Prusinowski.

HOTEL SASKI: Wł. Szołdrski z Warszawy, J. Zaleska ze Zakopanego, St. Dzianott z Giebułtowa, R. Kahn, E. Weiller, J. Heyman z Frankfurtu, Z. Gaszyńska z Jasła. Ł. Bocheński z Tuszowa, Wł. Czarkowski z Podola Rosyjskiego, T. Röhr z Ostrawy, W. Kętrzyński ze Lwowa, P. Głowacki z Gubernii Radomskiej, K. Makomaska z Kijowa, A. Grabowska, M. Lebowska z Warszawy, M. Zuziak, L. Jasek z Lipowa, A. Lloyd z Irlandyi, J. Stern z Wiednia, M. Reverdu z Lyonu, A. Henzel, T. Filippi ze Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI: W. Szumański, M. i Z. Daszewskie z Warszawy, K. Kicińska z Radzanowa, A. Jaźwińska z Czernika, E. de Pinemoff, W. Luszyński z Petersburga, O. Frey z Konstanz, J. hr. Miączyński z Wielgie, M. Alumenfeld z Bytomie.

HOTEL POLLERA: Hr. N. Potocki z Wiednia, M. Krzepowski z Kołomyi, E. Przanowski ze Zakopanego, A. Zakowski z Warszawy, A. Boerker z Wrocławia, B. Laska, P. Bernert z Prus, H. Bogdanik ze Zakopanego, A. Schlesinger ze Lwowa, J. Artwiński z Kliszowa, W. Löwy z Wiednia, Dr J. Walter z Łodzi, N. Stefsnowicz z Warszawy, M. Werner z Humania, W. Krasicki z Dąbrowy, W. Dłużniewska z Humania, S. Jasieński ze Lwowa, S. Pomorska z Humania, W. Kieffer z Maksymowic, A. Napieralski z Bytomia, M. Fiszer z Warszawy, M. Staniszewska z Warszawy.

HOTEL pod RÓŻĄ: R. Rosiński z Ołomuńca, W. Walenta z Lipska, L. Limanowski ze Lwowa, F. Fijałkowski z Podwołoczysk, J. Janikowski, F. Furmański z Podola, M. Mazurek z Łańcuta, F. Fortuna z Tryestu, K. Kozik z Budapesztu, E. Jeziorski z Jeziorna, J. M. Landy, T. Skrowa ze Lwowa, G. Zielonka z Warszawy.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

ZAWIADAMIAM
SZANOWNĄ PUBLICZNOŚĆ
iż **bufetu** w Teatrze Miejskim **chwilowo** nie objąłem z powodów odemnie niezależnych.
Z szacunkiem
Jan Michalik
właściciel Cukierni lwowskiej
Floryańska 45.
(2503 2-4)

SKŁAD FORTEPIANÓW.
W. Barabasz.
Kraków, Rynek, Nr 39, I p., linia A-B.
Dom Wgo Wł. Fischera. (2332 851-)

„Pension de Famille“
ul. Straszewskiego 27, parter.
Pokoje z całkowitem utrzymaniem, elegancko urządzone, kuchnia wykwintna, poleca na dnie, tygodnie lub miesiące.
(2458 2-3) **Marya Studzińska.**

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z dnia 29 sierpnia 1901 r.; godzina 1-sza w południe

	Płacą	Żądają
	w Koronach	
Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 75	117 85
Franki papierowe	94 75	95 25
20-to frankówki w złocie	19 —	19 10
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipot.	109 50	110 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	97 10	98 10
4½% „ „ „ „	89 25	90 25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99 40	100 —
4½% „ „ „ „	91 75	92 75
4½% Listy zast. gal. Tow. kred. z. ziem.	93 75	94 50
4½% „ „ „ „ „ „ 41-let.	93 75	94 50
4½% „ „ „ „ „ „ 56-let.	90 75	91 75
Obligacye i pożyczki.		
4½% Galicyjskie obligacye propinac.	96 —	97 25
4½% „ „ „ 1898	92 —	93 50
4½% „ miasta Lwowa	97 —	98 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 50	102 50
4½% „ „ „	98 50	99 50
4% Obligacye kolejowe	91 75	92 75
Losy.		
Losy miasta Krakowa	73 50	76 50
Akcye.		
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	— —	— —
„ „ hipotecznego „	520 —	540 —
„ „ gal. d. h. i p. w Krakowie	—	— —
„ kolei Karola Ludwika	427 50	431 50
„ „ Lwow.-Czerniowce-Jassy	525 —	530 —
Publiczne zapisy długu.		
4½% wspólna renta pap.	98 60	99 30
5% „ „ srebrna	98 50	99 20
4½% renta koronowa austryacka	95 45	96 15
4½% „ „ węgierska	92 55	93 25
4½% renta austryacka w złocie	118 65	119 35
4½% „ węgierska w złocie	118 25	118 95

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 28 sierpnia.

	Rub. kop.	Rub. kop.
4½% listy zastawne Tow. kred.	— —	— —
4½% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	99 15

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 sierpnia 2 godz. 30 min. popołudniu.

	kor. hal.		kor. hal.
Renta austryac. papier. opod.	— —	Losy tureckie	98 25
„ srebrna „	— —	Anglobank	268 —
„ 4% złota	— —	Union	531 50
„ 4% koronowa	— —	Bankverein	441 —
„ 4% Renta „ złota	— —	AkcyeLänderbank	401 —
„ 4% węg. kr.	— —	„ „ lwowsko-czerniow.	529 —
Akcye Ban. Aus.-W.	— —	„ „ połud.	87 —
„ kredytowe	— —	Elbthal	474 —
Londyn vista	— —	Nordbahn	5700
Marki pap.	— —	Staatsbahn	629 —
20-to mark. złote	— —	Alpin	413 —
Napoleony	— —	Tur. Tabak	284 —
Włoskie banknoty	— —	Ruble	258 25
Dukaty	— —		
Losy prem. węg.	175 50		

Usposobienie giełdy:

Berlin 29 sierpnia.

Banknoty austr.	85 40	4½% Listy polskie	— —
Krótki Wiedeń	85 25	Renta włoska	99 —
Banknoty ros.	216 45	Akc. austr. kred.	199 12
Krótka Warszawa	— —	Ultimo Ruble	— —

Usposobienie giełdy: stałe.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr Antoni Beaupré.
Wydawca: *Michał Chyliński.*

Bank galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, Rynek, l. 25. — Filia we Lwowie, ul. Jagiellońska, l. 3.

Kantor Wymiany: Kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety.

Dział Wkładkowy: Wydaje książeczki oszczędnościowe na złożone kapitały, oprocent

Dwa Sklepy

tuż przy Rynku, w ulicy Szewskiej, N. 2 — jeden z oknem wystawowem, do wynajęcia każdego czasu, drugi obok niego (w którym obecnie mieści się magazyn p. Niemetza) do wynajęcia od 1 Października b. r.

Bliższa wiadomość w Księgarni katolickiej
Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek 30, telefonu Nr. 418.
(2027-22-)

Nakładem księgarni
D. E. FRIEDLEINA
w Krakowie, Rynek główny l. 17,
(Telefon Nr. 452). (2400-280-)
wyszły
POEZYE
Edmunda Biedera
serya I.
Cena egzemplarza broszurowanego 1 złr. 30 ct.
„ „ oprawnego 1 złr. 80 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Piwo „ZŁOTE“
na sposób pilzneński wyrabiane
10 butelek (mieszczących po 4 szklanki) Kor. 2.50
1 butelka „ „ „ „ „ —26
Piwo „Porter krajowy“
na spos. bawarski wyrabiane, pożywne, zdrowot.
10 butelek (mieszczących po 2 szkl.) Kor. 1.50
1 butelka „ „ „ „ „ —16
W handlu kolonialnym
J.F. Fischera
Kraków, Rynek Linia A-B.
(2435-448-)

KAWIARNIA
Hotelu Victoria
w Krakowie
(naprzeciw teatru),
otwarta od g. 6-tej rano.
Zaopatrzona obficie w pisma.
(2439-10-)

Parowa fabryka cukrów deserowych
ul. Bracka l. 5, w Krakowie.
odznaczona złotym medalem i dyplomem honorowym Paryż 1900.
poleca: (2216-42-300)
1/2 **kg. cukrów mieszan.** 1 zła.
1/2 **kg. czokoladek** „ 1 zła. 20
1/2 **kg. pudeł. cukrów, bomby, pralinki i bryl.** 1. zła. 50 ct.
1/2 **kg. herbatników** 60 ct.
B. BOROWSKI i Sp.
dawniej
A. NOWIŃSKI.

Magazyn Nowości i Towarów galanteryjnych
pod firmą
Klemens Zgud w Krakowie
ul. Sławkowska l. 3, hotel Saski
poleca po niskich cenach:
Bieliznę męską białą i kolorową,
Rękawiczki męskie i damskie,
Wielki wybór krawatów,
Parasole, laski i t. d. i t. d.
Wszelkie zamówienia wysyła odwrotną pocztą, nie licząc opakowania. (2329-393-)

LOKAL
składający się z dużych widnych 5 sal
na I. piętrze w Rynku głównym przy linii A-B l. 41,
z pięknym widokiem na rynek, z oknami wystawowemi, odpowiedni lokal na Bank lub na cele przemysłowe, jest zaraz pod korzystnemi warunkami do wynajęcia.
Wiadomość tamże. (2438-50-)

Grodzka 4. Grodzka 4.
Proszę kupować
Gorsety
w Krakowie, ul. Grodzka
L. 4
tylko u (2331-168-)
HERMANA PIESENA
specyalisty gorsetów z Pragi.

Książki szkolne
nowe i używane
sprzedaje i kupuje, przyjmuje na wymianę pod bardzo korzystnemi warunkami (2499-1-5)
Księgarnia antykwarska
K. WOJNARA w Krakowie,
przy ul. Szewskiej l. 13.
Księgarnia ma także na składzie
zeszyty i wszelkie przybory szkolne.
Jedyna to chrześciańska antykwarnia.
Dziękując uprzejmie za dotychczasowe poparcie Szan. Publiczności i Młodzieży, poleca się nadal łaskawym względom.

Pierścionki srebrne
i emaliowane z napisem „Pamiątka z Krakowa“ i inne, **medaliki z herbem polskim** i inne, oraz **książki do nabożeństwa** w wielkim wyborze dla młodzieży szkolnej i starszych po najrozmaitszych cenach, poleca
specyalny handel artykułów treści religijnej (2433-158-)
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO
w Krakowie, plac Maryacki l. 8.

Uczeń
zamiejscowy
z II. kl. szkół średnich, znajdzie umieszczenie w handlu
Stefan Porębski i Sp.
Kraków, Grodzka.
(2431-210-)

Pracownia malarska
robót dekoracyjnych, kościołów, salonów, pokoi i t. p., oraz robót pokostniczych
J. Matrasiewicza,
istniejąca od 30 lat w Krakowie, przy ul. Krupniczej l. 3, poleca się Przewielebnemu Duchowieństwu, pp. Inżynierom i Budowniczym. (2495-19-)

Jakubowski
W KRAKOWIE, poleca
Magazyny własne bogato zaopatrzone w Krakowie, Sukiennice l. 26 i 27, we Lwowie Plac Maryacki l. 16, w Czerniowcach Rynek, Hotel pod Czarnym Orłem.
I sprzedaje **po cenach najniższych wyroby z nowego srebra srebrzone czyli z tak zwanego chińskiego srebra,** z bronzu i ze srebra prawdziwego 13 próby, złota dla użytku kościelnego i domowego.
Naczynia i zastawy stołowe.
(2335-54-156)

Najlepsze
cukry deserowe
1/2 kg. pudełko kor 2.—
Karmelki . . . 1/2 kg. kor. 1.—
Herbatniki . . . 1/2 kg. kor. 1.20
POLECA
fabryka wyrobów cukierniczych
Józefa Siermontowskiego
W KRAKOWIE,
ulica Bracka l. 6.
(2081-20-)

W wielkim wyborze poleca:
PASKI, WOALKI, RĘKAWICZKI,
Boa, Rysze, Krawaty damskie,
PARASOLE i PARASOLKI,
Przybory toaletowe,
PRZYBORY do PODRÓŻY,
Przybory do szycia i haftu.
A. FRONCZ
Kraków, Floryańska 17.
(2330-148-)

KONIAK
znakomitej firmy Meukow & Co. Cognacu butelkę po 3 złr., 1/2 butelkę po 1 zł. 50
poleca (2440-226-)
Ed. Klimek
w Krakowie, linia A. B.

Uczniów
ze szkół średnich przyjmuje **na mieszkanie i opiekę** Ks. JAN SWIĘTNICKI, katecheta. Kraków, ul. Łobzowska l. 6. (2390-12-16)

A. HAWEŁKA
c. i k. Dostawca Dworu w Krakowie, poleca (2412-3-4)
winogrona kuracyjne
voeslauskie i badeńskie.
Przesyłki na prowincyę uskutecznia odwrotnie w koszyczkach pięciokilowych.

Import węgla
M. z hr. Romerów
br. SCHWANITZ-SZWANTOWSKIEJ
w KRAKOWIE,
1. Główne składy przy Rogatce zwierzynieckiej, telef. 70,
2. „ „ przy Rogatce warszawskiej, telefon 278,
polecamy wszelkie **gatunki węgla** z dowozem i zniesieniem do piwnicy po **bardzo przystępnych cenach, oraz drzewo opałowe.**
Zamówienia na prowincye wagonami uskuteczniamy spiesznie i akuratnie.
(2328-9-12) **Zarząd.**

R. Geburth
c. i k. nadworny maszynista
w Wiedniu VII/1, Kaiserstrasse Nr. 71.
Największy doborowy skład
najświeższego **kształtu i wykonania**

pieców z ciągłem ogrzewaniem dla zwykłych węgli kamiennych,
pieców regulacyjnych **do napełniania i do napełniania od dołu** we wszelkiej wymag. wielkości,
pieców emaliowanych we wszelkich barwach i w najlepszem wykonaniu,
pieców emaliowanych kaflowych przenośnych tak z ciągłem ogrzewaniem jak z wkładami do napełniania, wielkiej siły opałowej, nadzwyczajnej trwałości,
ognisk kuchennych przenośnych i murowanych, różnej wielkości, dla gospodarstw domowych, restauracyj i wielkich zakładów. (2276-2-11)
PROSPEKTA, CENNIKI i KOSZTORYSY DARMO.

K. ZIELIŃSKI
MECHANIK i OPTYK, Kraków, linia A-B. 39,

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych, jako to: **lornetek** teatralnych wraz z futerałem od k. 9, **polowych** od k. 13, **okulary** lub **binokle** w oprawie niklowej od k. 3, **barometry** od k. 8, **aparata lekarskie** elektr. systemu Dra Spamera od k. 28, **ciepłomierze** lekars. maksymalne od k. 2 i t. p. — Oryginalne gramofony **„Columbia“** od k. 70, z reproduktorem i rekorderem, **„Gramofony“** od k. 120, **wałki** do grafofonów oraz płyty do gramofonów z polskiem melodyami z oper, ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów.
Wszelkie zamówienia na okulary lub binokle z szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, wykonuję **ściśle podług ordynacyi PP. Okulistów we własnej pracowni w przeciągu 24 godzin.** (2334-43-)
Szlifiernia do szkieł optycznych urządzona podług systemu metrycznego.
Wszelkie reparacye wykonywa w możliwie krótkim czasie, zamówienia z prowincyi odwr. pocztą



Najlepszemi i najpiękniejszemi piecami są **słynne w świecie**
Meissnera piece kaflowe
FIRMY
KNAPP & SIMMEL **w Wiedniu I., Reichsrathsstras. 9.**
Szczególności:
Piece kaflowe Ideal-Dauerbrand i kominki
(system KNAPP & SIMMEL)
najwygodniejsze, najlepsze, najoszczędniejsze piece w świecie.
Piece kaflowe Ideal-Dauerbrand do niezależn. ogrzewania 2 i 3 lokali tylko 1 piecem.
Kaflowe piece gazowe z oszczędn. palnikiem i cyrkulacyjn. ogrzewan. (najl. wykorzyst. ciepła).
Gazowe kominki kaflowe z reflektorem.
Oszczędne piece kuchenne, wanny kąpielowe i zaszalowania ścian.
TANIE CENY (2270-2-9)
dla nowych budynków, will, mieszkań i t. p. — Cenniki darmo.

Molla Proszki Seidlickie Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**
Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka K. 2.

Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą **„A. Moll.“**
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek zamierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki K. 1.80.** (C. 2262-317-)
Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.
SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Szarski i Syn, Roman Drobner.

Księgi handlowe dla kancelaryi, **Kopiały, Prasy** do kopiowania, wszelkie druki i przybory kancelaryjne po cenach najtańszych
w składzie papieru
pod firmą (2437-236-300)
Janeczek i Woyciechowski
w Krakowie, Rynek gł. l. 8.
Zlecenia zamiejscowe wysyłają odwrotną pocztą.

Czesław Smiechowski
ul. Mikołajska Nr. 4,
poleca (2385-40-50)
Perfumy we flakonach i na wagę od 10 ct. za 1 dkg., we wszystkich zapachach;
Wody: kolońską, chinową, ateńską, we flakonach i na wagę;
Wody do ust: hygieniczną, miętową, pomarańczową na wagę;
Proszek do zębów; **Pudry** na wagę;
Pomady na włosy „Brillantina“ itp.
Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrot.

Kupujcie jedwab Schweizera!
Prosimy żądać próbek naszych nowości w kolorze czarnym, białym lub różnokolorowym od kor. 1.15 do 18 za metr.
Szczególność: **Materye jedwabne na toalety towarzyskie, ślubne, balowe i spacerowe,** na **bluzki, podszewki** i t. p.
Sprzedajemy do Austryi **wprost prywatnym** i wysyłamy wybrane materye **oclone** i **opłacone** do domu. (1956-5-)
Schweizer & Co., Luzern, (Schweiz)
Seidenstoff-Export.

Studentów
ze szkół średnich przyjmie z całem utrzymaniem na pomieszkanie rodzina inteligentna, blisko gimn. Sobieskiego i szkoły realnej. Na żądanie pomoc w naukach. Wiadomość: **ulica Czarnowiejska l. 47,** parter (w ogrodzie) od godz. 1—6 wieczór. (2501-1-3)

CEGIELNIA PAROWA
Franciszka Pola w Jaśle,
poleca swoje wyroby, Dachówki falcowanej, rurki drenowe od 1 1/2, 2, 3, 4, 5 i 6 cali płytki cementowe na posadzki, po cenie przystępnej. (2464-1-4)

„SARMACYA“ skład wszelkich druków i formularzy w Krakowie, przy ul. Szewskiej l. 2.
Wzmagający się ruch interesów i dobrze pojęta ekonomia czasu wytwarzają coraz większą potrzebę zaopatrywania się w druki i formularze. Niema dziś prawie stanu i zawodu, któryby mógł obejść się bez tych, można powiedzieć, pomocniczych środków. To też z każdym rokiem mnożą się rodzaje gotowych druków i formularzy służących najrozmaitszym urzędowym i prywatnym interesom. Jedna tylko a wielka panowała dotychczas niedogodność dla Szan. Publiczności — oto nie było w Galicyi specyalnego składu tych artykułów, jak to już oddawna zaprowadzono zagranicą. Stąd też interesanci musieli dopiero szukać potrzebnych im druków po różnych drukarniach, księgarniach, składach papieru i galanteryjnych — i częstokroć kilka różnych formularzy nabywali dopiero w kilku różnych miejscach. Narażało to ich nietylko na trudy, ale też na stratę czasu, nieraz całkiem bezowocną, gdyż niektórych formularzy nigdzie znaleść nie mogli. — Chcąc zaradzić tej niedogodności, podpisany otworzył w środku miasta
przy ul. Szewskiej l. 2, pod firmą
„Sarmacya“
wielki specyalny i obficie zaopatrzony **skład wszelkich druków i formularzy** potrzebnych dla osób prywatnych, władz politycznych i autonomicznych, sądowych, wojskowych, szkolnych itd. — Znajdują się zatem na składzie:
Druki kościelne i parafialne, (kontrakty ślubu, świadectwa ubóstwa, metryki itd.). Druki wojskowe i do władz wojskowych (prośby o odłożenie ćwiczeń, reklamacye itd.). Druki sądowe (podania w sprawach egzekucyjnych, cywilno-spornych itd.). Druki do władz skarbowych i urzędów podatkowych; do władz polityczn. (w sprawach paszportowych noszenia broni itd.). Druki szkolne do władz szkolnych. Druki do władz kolejowych (o posady, o zniżenie ceny jazdy itd.). Druki dla c. k. Prokuratoryi Państwa. Druki dla Kas oszczędności i Towarzystw Zaliczkowych. Druki dla c. k. poczty. Druki dla c. k. Policyi. Druki dla pp. Adwokatów i Notaryuszów. Druki dla pp. Lekarzy i Aptekarzy. Druki dla Przemysłowców i Kupców (kontrakty, listy wypłat, wykazy robotników, kosztorysy, rachunki w różnych ormatach itd.). Druki dla pp. Właścicieli domów i hoteli (księgi i kartki meldunkowe, umowy najmu, wypowiedzenia, karty do wynajęcia itd.) Druki dla Kółek rolniczych i spółek handlowych. Druki gminne, gospodarcze i dla administracyi lasów. Druki cechowe. Druki dla Komitetów zabaw (bilety wstępu, kartki na garderobę itd.) — Prócz tego znajdują się na składzie pokwitowania dla funkcyonaryuszów publicznych, dla pensyonistów i dla osób prywatnych, na pobory z kas pubilcznych itd. (1862-6-10)
Mając zaszczyt zawiadomić o założeniu przezemnie powyższego składu tak oepowiadającego potrzebom najszerszego ogółu, spodziewam się, że Szan. Publiczność raczy ocenić wprowadzone dla niej ułatwienie i udzielić mi swego parcia.
Eugeniusz Koziański, właściciel składu druków „Sarmacya“ w Krakowie, ul. Szewska 2.
NB. Na życzenie przesyłam wzory druków i formularzy z odpowiedniego działu.

Ogrodnik
żonaty, bezdzietny 30 lat licz., wykształcony w swym zawodzie w zakładaniu i urządzaniu nowych ogrodów według swych lub dostarczonych planów. Posiada wzorowe świadectwa i rekomendacye. Poszukuje posady; Adres ogrodnik w Zakładzie kąpielowym w Swoszowicach. (2474)

Rajskie jabłka do smarzenia 3 k. 60 h., reneglety 5 k. śliwki węgierki 3 k. gruszki stołowe lub jabłka 3 k. 60. wysyłam w 5 kg. koszykach opłatnie za zaliczką. D. S. Rosenberg Zaleszczyki Nr 79. (2476.

Młody pomocnik handlowy
katolik, obznajomiony z czynnościami handlowemi doskonale, przyjmie posadę, w biurze do czynności handlowych, **fabrycznych** i t. d. (2502-1-3)
Uprasza o listy **Spirydyon Schneider** poste restante Kraków.

Szuka posady od 1 października br. **zdolny ogrodnik** żonaty, w wieku lat 30, bez większej rodziny. Posiada dobre świadectwa jako ogrodnik i pszczelarz. **Zajączkowski,** Brudzyń p. Janowitz (Bz. Bromberg Posen). (2475-1-5)

Około 100 wagonów (2280)
jabłek stołowych i na moszcz
poszukuje do kupna **Robert Süssmilch**
Nieder-Schreiberhau Preuss. Schlesien.

Wychodźca z r. 1863/64, który przebywał naprzód we Francyi, następnie w Londynie, obecnie zaś powrócił do kraju, niemając na razie zajęcia, poszukuje jakiegokolwiek umieszczenia, najchętniej przy gospodarstwie rolnem na wsi. Może się wykazać dobrem poleceniem. Adres: **M. Łukowski** w Krakowie, ul. Zgoda l. 1. (2504-1-4)

Niemiecka
wyższa Szkoła żeńska
i Englich schol for young ladies
w połączeniu
z Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.
Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1 Września. Nauka jest wykładana w języku niemieckim, polskim, francuskim i angielskim, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, malarstwo, roboty ręczne a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.
Bliższe wyjaśnienia i programy nauk z największą gotowością udziela się a zgłoszenia będą przyjmowane w lokalu szkolnym **ulica Poselska l. 20.**
G. Rehefeld,
właściciela zakładu. (2469-2-8)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie
poleca:
Damy do zarządu z dobrych rodzin; **Nauczycielkę** Polkę, wych. w Paryżu w hotelu Lambert; **Nauczycielkę** wysoce muzyk., znaj. malarstwo i rysunki, biegłą w języku francuskim i angielskim; **Francuzki, Bony** Polki, muzykalne; **Bony** Niemki muzykalne; **Bony** frebl.
N. GINTER, starsza nauczycielka, Poznań, ulica Długa Nr. 14, I. p. (2361-4-9)

Panienki
uczęszczające do **szkół wyższych** znajdą bardzo dobre umieszczenie i troskliwą opiekę i fortepian do użytku u p. A. Bobrowskiej (Kleparz) Kurniki Nr. 7, I. piętro.
(2426-2-4)

Zdolny buchhalter
praktycznie i teoretycznie wykształcony, obeznany ze stenografią, poszukuje posady w miejscu lub na prowincyi Polecenia jak najlepsze. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Czasu“ dla buchhaltera 2457.
(2457-2-3)

Elektryka!
Mamy do natychmiastowego odstąpienia za 30% rzeczywistej ceny kompletne i mało używane oświetlenie elektryczne składające się głównie:
1. z akumulatorów o 40 elementach systemu Tudora,
2. z maszyny dynamo- elektrycznej o sile 30 Ampière, 110 Volt,
3. z angielskiej maszyny parowej,
4. z kotła parowego.

Możemy również sprzedać akumulatory same. (2367-3-3)
Oświetlenie to jest u nas w ruchu i może je każdy zobaczyć i wypróbować.
J. Miłoń i H. Winiarz,
skład maszyn i przyborów technicznych dla wszelkich gałęzi przemysłu w Krośnie.

Najlepsze
winogrona na wety i kuracyjne
w pięcio kilowych koszykach poczt. starannie opakowane wysyła opłatnie za zaliczką 3 k. 60 h.
Karl Vidovszky Bekescsába (Ungarn).
(2423 3-20)

Porządny kamerdyner,
bezdzietny, z dobremi świadectwami, jest do wzięcia od 1. września b. r. Bliższe szczegóły pod literą M. S. w administracyi Czasu. (2354-5 5)

Zu beziehen durch jede Buchhandlung ist die in 32 Auflage erschienene Schrift des Med-Rath Dr. Müller über das (2184 5-)
gestörte Neiven- und Sexual-System.
Freie Zusendung für 60 Kr. in Briefmarken.
Curt Röber, Braunschweig.

Masażysta
z praktyką w kilku Zakładach Leczniczych poleca swe usługi W. P. Doktorom i osobom przy kuracyi hydropatycznej masażem i t. p. Adres: **Antoni Petz,** Kraków, Rynek gł. 37, linia A-B.
(2347-5-10)

Na sprzedaż majątek ziemski
we wschodniej Galicyi, przy gościńcu i stacyi kolejowej, w wysokiej kulturze, obszaru około 1400 m., w tem 400 m. lasu, tanio na sprzedaż. Pożyczka Towarzystwa 100.000 złr. w. a. Bliższej informacyi udzieli kancelarya adw. Dra Stefana Frenkla we Lwowie, ul. Akademicka l. 12.
(2209-15-15)

Józef RUDNICKI w Krakowie, linia A-B poleca **Bieliznę siatkową,** trykoty do rowerów i jazdy konnej dla pań i panów, sweatery. (2434-64-)

Kompletne wyprawy kuchenne poleca W. HALSKI, Kraków, Sukiennice. (2035-108-)

Czcionkami „Drukarni „Czasu“,
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Nr. 80. Kraków, Czwartek Kwietnia 1892. Rocznik XI.

NOVA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie, i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Prenumeratorowie *N. Reformy* nabywać mogą, na mocy umowy zawartej przez nas z wydawcą, znane i piękne „ALBUM PAMIĄTKOWE ADAMA MICKIEWICZA“ po cenie wyjątkowo zniżonej. Album to zawiera 70 wielkich i mniejszych rycin, odnoszących się do życia Mickiewicza, od lat dziecięcych aż do zgonu, a nadto obejmuje treściwy życiorys poety.

Cena zwykła wynosi 7 złr. — a dla naszych Abonentów **tylko 5 złr.**, za co już przesyłka nastąpi franko. — Należytość nadsyłać należy do Administracyi naszego pisma.

Na podstawie zawartej umowy Prenumeratorowie *N. Reformy* mogą otrzymywać od 1 kwietnia b. r. następujące czasopisma po cenie zniżonej:

„Echo muzyczne, *teatralne i artystyczne“* wychodzące w Warszawie, wraz z dwutygodniowym dodatkiem po następującej cenie:
W Krakowie: kwartalnie **1 złr. 86** ct.
Na prowincyi: kwartalnie **2 złr. 76** ct.

„MYŚL“, czasopismo literackie i naukowe wraz z powieściowym dodatkiem po cenie 1 złr. 50 ct. kwartalnie.

„NOWE MODY“ po cenie znacznie zniżonej, a mianowicie: **1 złr. 20 ct. kwartalnie.**

Od Administracyi.

Ze względu, że przed świętami czyni się większe zakupna, postanowiliśmy w interesie i kupujących i kupców, wydać nadzwyczajny dodatek inseratowy do [illegible] tnia b. r. W numerze tym starać się będziemy przedstawić kupującym cały szereg firm krajowych pierwszorzędnych, aby przez to ułatwić stronom trudne często informowanie się, gdzie można najtaniej i najlepiej kupić towar. Ponieważ nadto numer ten wyjdzie w nakładzie zwiększonym i rozesłany będzie po całym kraju, nadarza się przeto dla P. T. Inserentów rzadka sposobność rozpowszechnienia ich ogłoszeń i odniesienia rzeczywistej korzyści.

Zgłoszenia przyjmujemy do dnia 8 kwietnia, późniejsze łatwo z braku miejsca nie będą mogły być uwzględnione.

Kraków, 6 kwietnia.

Z okazyi trzechsetletniego jubileuszu Jana Amosa Komeńskiego, pisma polskie, podobnie jak czeskie, a nawet i obce, w osobnych artykułach uczciły pamięć wielkiego pedagoga i myśliciela czeskiego. Nawet organa konserwatywne, mianowicie zaś warszawskie, umiały zachować takt i wznieść się ponad względy wyznaniowe. Konserwatywna prasa warszawska zrozumiała, iż można i należy oddać winny hołd wiekopomnym zasługom Komeńskiego, nie podzielając jego przekonań religijnych; w najgorszym zaś razie zachować trzeba skromne i roztropne milczenie. A zresztą czyż nie byłoby to urągowiskiem i niedorzecznością, dzisiaj w wieku rzekomej tolerancyi cofnąć się wstecz o trzysta lat i sądzić Komeńskiego ze stanowiska ówczesnych sporów i waśni religijnych? Potomność nie pyta o religijne przekonania i wyznaniowe stosunki Komeńskiego, wie tylko że myśliciel czeski przekazał jej zdrowe, szlachetne i wzniosłe zasady pedagogiczne, które dzisiaj jeszcze żyją pośród nas i wskazują właściwą drogę nowożytnym pedagogom.

Inaczej sądził krakowski *Czas*. Organ naszych pseudokonserwatystów uznał za właściwe i stosowne, występując niby to w imię religii i lojalności, zbezcześcić pamięć wielkiego naszego pobratymcy, upatrując w nim jedynie heretyka, przeciwnika katolicyzmu, papiestwa i domu rakuzkiego. *Czas* poświęcił Komeńskiemu słowa wzgardy i ciasnej, jednostronnej niechęci, które byłyby obrazą narodu czeskiego, gdyby mogły być czemś więcej, jak odosobnionem zapatrywaniem organu, oddawna zdyskredytowanego w opinii polskiego społeczeństwa.

Jakie wrażenie zrobiło w Czechach niefortunne wystąpienie *Czasu*, dowodem tego głosy pism czeskich, które ze słusznem oburzeniem przyjęły do wiadomości, że organ polski, tak nietaktownie odzywa się o jednym z największych bohaterów ducha czeskiego narodu.

Mamy właśnie przed sobą ostatni numer tygodnika *Podvysocké Listy*, które to pismo w osobnym wstępnym artykule p. t. „Komeński a Polacy“ piętnuje niewłaściwe zachowanie [illegible] naszych pseudokonserwatystów i po przytoczeniu *Czasu* całego ustępu z [illegible] zwraca się prasa polska o mężu, którego dzisiaj czci cały świat cywilizowany; w taki sposób przemawia organ „bratniego“ narodu słowiańskiego, i to w chwili, kiedy Niemcy nawet korzą się przed pamięcią Komeńskiego“. Poczem pismo czeskie wzywa swych rodaków, aby pamiętali o tej „galanteryi“ polskiej, gdy chodzić będzie o udział Sokołów czeskich w uroczystościach sokolstwa polskiego we Lwowie.

„Honor nasz narodowy — piszą *Podv. Listy* — nakazuje nam, aby ani jeden Sokół czeski nie śmiał brać udziału w uroczystościach sokolstwa polskiego, dopóki nie otrzymamy winnego zadośćuczynienia; bo obraza Komeńskiego jest obrazą dla całego narodu czeskiego, tem bardziej, że obraza ta wyszła ze strony Polaków, którzy przecież także mają powody poczuwać się do wdzięczności wobec wielkiego naszego pedagoga. Mamy nadzieję, że żadna czeska noga sokolska nie przekroczy Wisły, [illegible]óki pamięci Komeńskiego nie będzie dane [illegible]dośćuczynienie; gdyż sam by się nie szanował, [illegible]toby po takiem wystąpieniu „najprzedniejszego i najważniejszego pisma [illegible]go“ chciał się jeszcze wciskać pomiędzy Po[illegible]“.

W końcu pismo czeskie [illegible]a artykuł *Czasu* do uważnego odczytania re[illegible]yi *Casopisu ceskeho studenstwa*, aby [illegible]czeska wiedziała, „na kogo w przyszłości liczyć [illegible]yże i komu ufać nie należy.“

Podzielamy jaknajzupełniej [illegible]trywania organu czeskiego, że zachowanie się [illegible]asu wobec jubileuszu Komeńskiego było w [illegible]ysokim stopniu nietaktowne i niewłaściwe; a [illegible]py z *Podvysockich Listów* przytoczyliśmy [illegible]całości. — jedynie dla okazania, jaką t[illegible]rzysługę oddaje *Czas* społeczeństwu polskiem[illegible]ą polityką bezwzględnej, a płytkiej lojalnos[illegible] — albo raczej swą ignorancyą i brakiem [illegible]elkiego zmysłu politycznego, — gdyż co ch[illegible]a pojawiają się w *Czasie* artykuły, — które [illegible]tylko rzeczowo są dowodem wstecznictwa i n[illegible]twa, ale zarazem pod względem politycznym [illegible]ą się wodą na młyn Moskali w Królestwie [illegible]kiem i na młyn rusofilstwa w Czechach tak d[illegible]ze, jak i pośród innych ludów słowiańskich.

Z drugiej strony musimy z[illegible]ócić uwagę *Podvysockich Listów*, iż są w b[illegible]ie, przywiązując tak wielką wagę do opinii *Cz[illegible]* o Komeńskim. Gdyby redakcya czasopisma c[illegible]kiego lepiej znała nasze stosunki, wiedziałaby, [illegible]e *Czas* od dawna przestał być „najważniej[illegible]m pismem polskiem“, a jest dzisiaj po pros[illegible]organem wstecznictwa, wyrazem jednostronnie [illegible]fałszywie zrozumianych interesów jednej klas[illegible]społecznej, której misya dziejowa już się skończ[illegible], a której wpływ na społeczeństwo polskie zmal[illegible] dzisiaj do bardzo podrzędnej wartości.

Niechajże Czesi wiedzą, ż[illegible]opinia *Czasu* nie jest opinią polskiego społeczeń[illegible]wa i że inne pisma polskie, które nie straciły [illegible]zucia z narodem i społeczeństwem, uczciły, jako [illegible]rzystało, pamięć Komeńskiego. Zrobiły to pism[illegible] warszawskie, poznańskie i lwowskie; zrobiliśm[illegible]my, zamieszczając w naszem pi[illegible]śmie feleton[illegible]o Komeńskim, w [illegible]ś zwróciliśmy uwagę i na [illegible]e m[illegible] zasług Komeńskiego, uchylić mo[illegible]przedstawiciela tego łagodnego humanitarno-d[illegible]okratycznego ducha, który tak wyraźnie obiaw[illegible]się w obyczajach i kulturze obu oświeconych [illegible]ów zachodniej Słowiańszczyzny, t. j. czeskiego i polskiego, i tylko skutkiem wypadków i nies[illegible]część dziejowych nie doszedł do właściwego roz[illegible]itu w urządzeniach społecznych i politycznych.

Wobec tego pismo czeskie rozumie, iż bezpodstawnie wzywa swych rodaków do wstrzymania się od udziału w uroczystościach sokolstwa polskiego we Lwowie. Sokolstwo polskie, podobnie jak sokolstwo czeskie, jest jednym z czynników odrodzenia narodowego, reprezentuje raczej demokratyczną, a nie konserwatywną część polskiego społeczeństwa. Zresztą sprawa sokolstwa nie może mieć nic wspólnego ze [illegible]ronniczem zapatrywaniem jednego wstecznego pisma polskiego, będącego wyrazem ducha tendencyjności i koteryi.

Mamy nadzieję, że pismo czeskie, jeśli istotnie chodzi mu o słuszność i prawdę, po udzielonem z naszej strony wyjaśnieniu, sprostuje w odpowiedni sposób zapatrywania swe, wyrażone w artykule „Komeńsky a Polacy“.

Oświata ludowa w Galicyi wschodniej.

III.

Z inicyatywy nestora polskich pisarzy, ś. p. Kraszewskiego, założono u nas przed laty na wzór *Maticy* czeskiej „Macierz polską“ z celem szerzenia oświaty narodowej w tych warstwach społeczeństwa, w których jej potrzeba okaże się najpilniejszą“. — Na czele tej instytucyi stoją wysocy dostojnicy autonomiczni kraju, a fundusze „Macierzy“ pozostają w zarządzie Wydziału krajowego. Fundusz ten (żelazny) wynosi obecnie 36.751 złr.

Zdając sprawozdanie z czynności „Macierzy“ w roku ubiegłym, zaczniemy od słów własnych zarządu, który wyliczywszy skrupulatnie wszystkie swe czynności w 1891 roku, wyraża się, że „na pozór plon to nie obfity...“ Naszem zdaniem nietylko na pozór, ale w rzeczywistości nie może się „Macierz polska“ poszczycić obfitym plonem. Wykażemy to cyframi, zaczerpniętemi ze sprawozdania samej „Macierzy“.

W ogóle instytucya ta nie zajmuje się niczem innem, jak tylko wydawnictwem dziełek ludowych, które rozsprzedaje po możliwie najniższej cenie. Darmo prawie wcale nie udziela swych publikacyj. W ciągu kilkunastuletniego istnienia swego wydała „Macierz“ zaledwie pięćdziesiąt kilka dziełek; w roku 1890 wydała pięć, a w roku ubiegłym tylko trzy dziełka (tytuły: Rośliny pastewne, O konstytucyi 3 maja i Dzieje Polski w 24 obrazkach), a nadto wydała w drugiem wydaniu 4 książeczki, z obiegu wyczerpane. Nowych zatem publikacyj wydrukowała trzy w 32.000 egzemplarzy. Trzeba przyznać, że wydawnictwo ma charakter narodowy, patryotyczny, ale z drugiej strony podnieść musimy z naciskiem, że trzy nowe publikacye na rok to zanadto mało jak na kraj, mający przeszło 6½ milionów mieszkańców. [illegible] wiejskie strzechy, to chyba nie przesadzimy, jeżeli powiemy, że i w 100-letnią rocznicę istnienia „Macierzy“ wielka jeszcze część ludu w Galicyi zaliczałaby się w szeregi analfabetów. Do takiej pracy wzoru *Matica* czeska wcale nie dostarcza. Dzisiaj w Czechach jest już tylko 4—6% nieumiejących czytać i pisać, lud czeski nabrał świadomości swych praw i obowiązków — dzięki... swojej *Maticy*, która co roku zbiera na cele oświaty po 200 tysięcy złr., rusza się nieustannie i jak długi rok po wsiach, miastach i miasteczkach agituje za sobą i ściąga grosz z każdego, bez względu na to, czy to rodak, czy cudzoziemiec. Żywo jeszcze opowiadają o tej agitacyi na dochód „Macierzy“ ci wszyscy, którzy w roku zeszłym jeździli do Pragi na wystawę.

Dziełka swoje sprzedaje „Macierz“ nasza bądź to bezpośrednio u siebie, bądź za pośrednictwem delegatów, których liczba wynosi obecnie 131, a w roku 1890 było ich 126, a więc liczba delegatów wzrosła zaledwie o pięć. Jest to tak mało, że nawet nad tem dłużej zastanawiać się nie warto.

Sprzedaż książeczek postępuje powoli wprawdzie, ale naprzód. I tak, gdy w roku 1889 zamówień otrzymał zarząd 355, w roku 1890 — 571, to w roku ubiegłym zamówień nadesłano 855. Pocieszającym objawem jest ta okoliczność, że ogół włościan zaczyna oswajać się z potrzebą nabywania książeczek i są wypadki, że z niektórych okolic włościanie sami zamawiają sobie książeczki „Macierzy“. Ze sprzedaży uzyskał zarząd w ostatnim roku 3739 złr., a wydał na nowe publikacye 8245 złr. (Wliczyliśmy w tę sumę wydatki na druk, papier, klisze, honorarya autorskie, oprawę i t. d.) W magazynie „Macierzy“ pozostaje obecnie na składzie 104.973 egzemplarzy różnych dziełek, w 1890 było 95.626 egzemplarzy.

Od ośmiu lat wydaje „Macierz“ własny „Kalendarz“, którego redakcyą zajmuje się stale p. Władysław Bełza, sekretarz instytucyi.

Dochód „Macierzy“ w roku ubiegłym wynosił **11.699** złr. Sam Sejm daje rocznie subwencyi 5000 złr., Rada m. Lwowa 200 złr., odsetki od kapitału przyniosły 1534 złr. Wydano **13.606** złr., a więc niedobór w rozchodach wynosi 1907 złr. Niedobór ten tłómaczy zarząd okolicznością, iż „Macierz“ utrzymywała, a raczej subwencyonowała dwapisma „dla ludu“: *Niedzielę* z subwencyą roczną **2500** złr. i *Gospodarza wiejskiego* z subwencyą 500 złr. Na niedobór wpłynęły inne także wydatki, nie wszystkie przewidywane, a uwidocznione w zestawieniu budżetowem „Macierzy“, jak np. 300 złr. remuneracyi, którą wypłacono sekretarzowi p. Bełzie, przyjęcie rachmistrza z płacą roczną 180 złr., urządzenie nowego biura 85 złr. i t. d.

Rozsprzedażą książeczek zajmował się bezinteresownie p. Amborski, redaktor *Niedzieli*, mając przydanych sobie do pomocy dwóch urzędników (administracyjnego 360 złr. rocznie i rachmistrza 180 złr.) i jednego woźnego. Wydatki administracyjne wyniosły 1150 złr.

Lwią część swego dochodu obraca „Macierz“ na subwencyonowanie *Niedzieli*, bo okrągło 2500 złr., połowę subwencyi sejmowej. Ile *Niedziela* ma prenumeratorów, w jakiej liczbie egzemplarzy [illegible] w sprawozdaniu nie wyczytania a szkoda, na podstawie tylko takich cyfr można sobie wyrobić zdanie o poczytności pisma i o wartości tej, jaką mu przyznają sami czytelnicy bezpośredni, tj. włościanie.

Przed dwoma laty pomieściliśmy w naszym dzienniku ocenę pism „dla ludu“, wychodzących w kraju. Wypowiedzieliśmy wówczas zdanie nasze także o *Niedzieli*. Od tego czasu nie wiele zmieniło się na korzyść wydawnictwa. Jest to pismo katolickie, konserwatywne, brak jednak *Niedzieli* śmielszego kierunku patryotycznego, widoczną jest jakaś nieuzasadniona trwoga, aby tylko temu włościaninowi nie powiedzieć wszystkiego, aby się nie dowiedział... za wiele. Sprawy ogólno-narodowe nie są w piśmie tem uwzględniane w sposób należyty. Jeżeliśmy przed laty uważali włościanina za dziecko, to dzisiaj, gdy ten włościanin postępuje powoli wprawdzie, ale postępuje naprzód w oświacie, to i ci, którzy nad nim pracują powinni w nauczaniu go postępować takie naprzód i odkrywać mu powoli i ostrożnie

Odwet.

NOWELA.

4 (Ciąg dalszy).

Dobiliśmy przecież do brzegu na kilka minut przed statkami, gdy łódka owa, rzekomo nas prześladująca, ledwie połowę jeziora przepłynęła. Na Grütli, jeżeli tam zmierzała, spodziewać się jej mogliśmy dopiero za dobre półgodziny. I kobieta i jej towarzysz zupełnie się uspokoili.

— Dziękuję panu serdecznie, a zarazem przepraszam za tyle ambarasu — rzekła, podając mi rękę, — żałuję, że nas pułkownik pozbawił przyjemności przepędzenia z nim dłuższego czasu. Zostawiam go panu, lecz proszę, nie daj mu się upić i przywieź trzeźwego do Fluelen... Do miłego więc widzenia!..

I młodzieniec, nim poszedł za towarzyszką swą na statek, krzepko dłoń mi uścisnął, jakby dziękując za wyświadczoną przysługę. Pułkownikowi, który opodal przywiązywał łódkę, oboje poruszeniem ręki posłali pożegnanie.

Tymczasem drugi statek do pierwszego przybił, a nim pomost rzucono, widziałem, jak kobieta towarzyszowi swemu w ożywionej mowie dawała jakieś zlecenia.

Nie czekałem na odpłynięcie statków, ani też pułkownikowi nie dozwoliłem udać się na pomost przystani dla pożegnania znajomych, — obawiałem się bowiem, by tego nie dostrzeżono w onej łódce na jeziorze i nie domyślono się fortelu.

Grütli jest dziś własnością narodową szwajcarską. Kupiła je przeważnie młodzież szkolna ze składek, swego czasu we wszystkich zakładach naukowych zbieranych. Zarządza zaś niem wydział szwajcarskiego „Towarzystwa powszechnego dobra“, które pierwsze myśl nabycia *Grütli* na własność narodową rzuciło. Ustroń to niewypowiedzianie urocza.

Lewy brzeg jeziora uraniańskiego, od ujścia rzeki Reuss aż do tak zwanego *Mythenstein*, — na którym świeci napis dla nieśmiertelnego piewcy czynów Wilhelma Tella, — tworzą wysokie pionowe skały i strome pochyłości, lasem porosłe. *Grütli*, leżące także na tym brzegu, to taras pochyły, kilkadziesiąt stóp nad jeziorem na skale się wznoszący; w części lasem jest pokryty, częścią tworzy polankę smaragdowej w lecie zieleni. Na tej to polance, tam gdzie trzy źródła obok siebie z ziemi biją, dziś wieńcem drzew otoczone, sześć wieków temu o północku przy świetle księżyca mężowie z Uri, Schwytz i Unterwalden zaprzysięgali uroczyście sojusz, który do dziś dnia przetrwał niewzruszenie. Potomność jednemu z piewców Grütli pamiątkowy kamień wzniosła w jakie kilkaset kroków od źródeł, a na nim widać napis:

Hier standen die Väter beisamen
Für Freiheit und heimisches Gut,
Sie schwuren im heiligsten Namen
*Zu stürzen der Zwingherren Brut...**)

Tylko od strony przystani, Grütli jest dostępnem. Wygodna, w skale wykuta ścieżka, wiedzie zygzakiem przez gęsty las do trzech źródeł i do polanki. Spekulacyi, dziś nawet szczyty gór wyzyskującej, tu zagnieździć się nie pozwolono. Hotelu tu nie masz. Grütli dawniej było własnością wieśniaczą, zostawiono mu też zupełnie znamię siedziby wieśniaczej. Tylko na miejscu dawniejszej ubogiej chaty, postawiono obszerny szwajcarski szalet, niczem nie różniący się od szaletów bogatych wieśniaków kantonu Uri. W budowie zachowano ściśle styl staroświecki i staroświeckiemi wnętrze zapełniono sprzętami. Tylko Uranianin może dzierżawić tę posiadłość. Pozwolono mu trzymać napoje i zakąski dla tych mnóstwa turystów, towarzystw, szkół i t. d., co latem Grütli zwiedzają, postawiono jednak warunek, iż mają być co najlepszej jakości, ceny niewygórowanej, a dla wszystkich jednakiej. Nie wolno też dzierżawcy nastręczać gościom napoju i jadła, lecz tylko na żądanie takowe podawać, — słowem,

*) Tu stali niegdyś nasi ojcowie,
Za wspólną wolność, szczęście i lud,
I w świętej razem przysięgli zmowie
Ze zetrą z ziemi ciemiężców płód.

chciano zapobiedz ile możność by szalet na Grütli nie wyrodził się w restaracyą dla wyzysku. —

Idąc przy mnie ścieżką, pukownik milczał z początku, sapał tylko i pot sob[illegible] z czoła i oblicza ocierał.

— Jeżeli oni tu przyjdą, to jich zaduszę! — wrzasnął mi potem nad uchem.

— Oszalałeś pułkowniku? ani[illegible]ię waż myśleć o burdzie — perswadowałem, — [illegible]ęknej byś mnie nabawił tu reputacyi... Zostaw[illegible]ic mnie i ani się odzywaj. Zresztą pytanie jeszcze[illegible]czy nasza obawa uzasadniona.

— No, no, zobaczysz wkrótce[illegible]Czy wiesz, kto owa dama i te dzieci?

— Domyślam się... Księż[illegible]na Dołgorukowa.

— Dzisiaj już caryca.. a[illegible]dwaj jegomościowie to jej chroniciele, naj[illegible]awdopodobniej urzędnicy *trzeciego oddziału*... [illegible]arska rodzina, wiesz, ani kroku bez nich.

— A kto twoja znajoma, pułk[illegible]wniku? — zapytałem.

— At, za wiele mnie pytasz!.[illegible]nie moja tajemnica. Dość ci na tem, że wiel[illegible] szkoda stałaby się dla rewolucyi, gdyby ją [illegible]śledzono. To też świerzbią mię ręce, tym tam[illegible]ości pogruchotać...

— Daj słowo, Mikołaju Wasil[illegible]iczu, że myśleć o tem przestaniesz.

— Jużci, jużci... A będzie tam[illegible]o jeść a pić? głodnym jak wilk i spragniony j[illegible]kania, po tej szalonej przejażdżce.

— Każę podać wina, jakiegoś[illegible]ewnie jeszcze nie pił, pułkowniku!

— Lepiej absynt...

— Ani kropli!... Zresztą takich[illegible]unków tu nie trzymają. Herbatą z rumem ucz[illegible]uję cię u siebie.

— Ale, ale... co ty tu robisz?

— Jestem inżynierem przy b[illegible]ującej się kolei Gotharda.

— Jakżeż to się doskonale st[illegible] z temi statkami — mówił pułkownik po [illegible]ili milczenia, kiedyśmy już na polankę wstępowali.— Biedna kobieta tak się spieszyła, że rękawiczkę jedną w łódce zapomniała...

— Czy zabrałeś ją pułkowniku z sobą?

— Nie, zostawiłem na ławce.

— To i dobrze. Ci dwaj tam, jeżeli to szpiedzy, najniezawodniej łódkę naszą oglądną, a zobaczywszy rękawiczkę, będą przekonani, żeśmy tu wszyscy... Patrz pułkowniku — dodałem wchodząc do wieńcem wysokich drzew otoczonego miejsca, na którem wśród kamieni w półkole misternie ustawionych biją owe trzy legendowe źródła, — tu przed sześciuset laty osnuto także spisek, którego następstwom dziś jeszcze błogosławi kraj cały.

— A kiedy to u nas podobne miejsca tak święcić będą!

— Wiele jeszcze wody w Wołdze upłynie...

— I szubienic wiele jeszcze się wzniesie, i życie niejedno złamie! — dodał pułkownik głęboko wzdychając.

U wstępu do tego miejsca ścieżka się dzieli. Jedna wiedzie na prawo do szaletu, druga, w lewo do pomnika dla piewców *Grütli*, i okrążywszy cały taras, łączy się z drożyną, która do Seelisberg prowadzi. Tą ostatnią to drożyną chciałem zejść do szaletu i dlatego ku pomnikowi zwróciliśmy się z pułkownikiem.

W jakie piętnaście minut potem witałem szwajcara dzierżawcę, znajomego mi z dawniejszych jeszcze, dość częstych na Grütli wycieczek.

— Pan z Seelisberg wraca? — pytał rękę mi podając.

— Nie, — odparłem, — odprowadziłem tylko kuzynkę z jej narzeczonym trochę pod górę. Oni to poszli na Seelisberg.

— A, prawda... parowym statkiem państwoście przybyli...

— Bynajmniej; przywiozłem ich w łódce z Tellsplatte... a teraz głodniśmy i spragnieni, panie Furrer, każ-no nam co wynieść.

— Mogę panom służyć tylko szynką, resztę zapasów zjadła wesoła kompania, co parowym statkiem odjechała.

— Czy i wino wszystko wypili? — zapytał pułkownik.

— A nie, panie, wina jest dość jeszcze na Grütli.

— A zatem butelkę Schaffhausnera i tęgie dwie porcye szynki, panie Furrer — rzekłem zabierając miejsce u stołu na ganku, który cały front szaletu zajmował.

Prześliczny ztąd mieliśmy widok na jezioro i góry prawego brzegu jeziora. Tellsplatte widna nam była jak na dłoni. Byliśmy przypadkiem sami na Grütli. Pułkownik nie mógł się nasycić malowniczością krajobrazu, a i wino, na które z początku lekceważąco z ukosa spoglądał, przypadło mu do smaku. Przewidując, że jednej butelki mało będzie, kazałem jeszcze dwie przynieść, co go w złoty humor wprawiło.

— A w jakim celu to kłamstwo z „kuzynką?“ — zapytał.

— Może się uda tym sposobem na Seelisberg wyprawić tych dwóch jegomościów, którzy, patrz pułkowniku, już oto zbliżają się.

W rzeczy samej u źródeł pojawiło się dwóch mężczyzn, jeden średniego wieku, drugi młodszy o bokobrodach, jeden z złotemi okularami na nosie, obaj w czarnem, jak z pod igły dopiero co wyszłem ubraniu i w błyszczących cylindrach. Blade, jakby przeżyte twarze, wielkomiastowych zdradzały mieszkańców.

— Mordy, jakby z albumu naczelników stołu Trzeciego Oddziału wyjęte — rzekł pułkownik, ogarnąwszy ich wzrokiem.

— Nie zapominaj danego słowa, Mikołaju Wasiljewiczu — szepnąłem mu.

Obaj, przechodząc mimo nas, skłonili się z kurtoazyą i weszli do wnętrza szaletu, niczem nie zdradzając, że osoby nasze ich zajmują. Dwie gościnne izby szaletu znajdowały się właśnie po tej stronie, gdzieśmy siedzieli. Okna, o okrągłych, w ołów wpuszczonych szybkach, były szeroko otwarte, tak że chcąc nie chcąc musieliśmy słyszeć, co się tam mówiło.

(C. d. n.)

także prawdy, które on wiedzieć powinien, te prawa, które jemu powinny być nie tylko znane, ale których wykonania on sam powinien się domagać i bronić ich jak swego dobra, jak swojej zagrody i mienia.

Sejm krajowy.

Lwów, 5 kwietnia.

(*Sprawozdanie z XX posiedzenia, 3 sesyi VI peryodu*).

(*ad.*) Początek posiedzenia godz. 10 min. 30. Pos. Barabasz popiera petycyę Wydziału powiatowego w Bohorodczanach o zapomogę głodową. Pos. Klemens Dzieduszycki prosi o odesłanie petycyi gm. Martynowa do komisyi budżetowej. Uchwalono. Pos. Midowicz popiera petycyę kilku włościan powiatu pilzeńskiego, by starostwo nie odmawiało wydawania należących się paszportów emigracyjnych.

Komisarz rządowy Łoś odpowiada w długim wywodzie na interpelacyę, wniesioną niedawno przez posłów ruskich z powodu krzywdzenia języka ruskiego w urzędach. Treść odpowiedzi jest ta, że rząd nigdy nie ma intencyi krzywdzenia języka ruskiego, a korzysta z każdej sposobności, nawet z doniesień dziennikarskich, by starostów i władze w ogóle pouczać o szanowaniu i przestrzeganiu obowiązujących przepisów.

Z porządku dziennego p. Struszkiewicz w imieniu komisyi gospodarstwa krajowego referował o sprawozdaniu Wydziału krajowego co do krajowych niższych szkół rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach, szkoły uprawy i wyprawy roślin włóknistych w Gródku, tudzież co do sprawy założenia nowych szkół niższych rolniczych w Uhersku (pow. stryjskiego) i w Krośnie.

W rozprawie ogólnej przemawiają pp. Trzecieski i Męciński. Ostatni popiera gorąco wnioski komisyi i kładzie przy zakładaniu nowych szkół największy nacisk na wyszukiwanie dobrych kuratoryi. Członek Wydziału kraj. p. Romanowicz przedstawia trudności, jakie przy zakładaniu nowych szkół rolniczych Wydziałowi krajowemu stają w drodze. Sprawa założenia takiej szkoły w Krośnie nie dojrzała jeszcze całkowicie. Wydział krajowy najusilniejsze w tym względzie czyni starania i ma nadzieję, że z pozytywnemi postulatami będzie mógł stanąć przed Sejmem na najbliższej sesyi.

Po przemówieniach — nie zasadniczych — pp. Stadnickiego, Klemensa Dzieduszyckiego i sprawozdawcy p. Struszkiewicza przyjęto następujące wnioski komisyi:

1) Sejm przyjmuje z uznaniem do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowych niższych szkołach rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach, — o szkole uprawy i wyprawy roślin włóknistych w Gródku, tudzież o czynnościach, tyczących się założenia nowych szkół rolniczych niższych w Uhersku i Krośnie. 2) Sejm ustanawia dla etatowych nauczycieli nauczycielek przy krajowych niższych szkołach rolniczych płacę roczną 1000 złr., dodatek aktywalny w kwocie 100 złr. i trzy dodatki pięcioletnie po 100 złr. 3) Sejm poleca zrównać płacę wszystkich nauczycieli — kierowników krajowych niższych szkół rolniczych do wysokości 1300 złr. rocznej płacy, 140 złr. dodatku aktywalnego i trzech pięcioleci po 200 złr. 4) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby jeszcze w roku 1892 przeprowadził reorganizacyę nauki w szkole Kobiernickiej przez rozłożenie tejże na trzy lata, analogicznie jak w szkołach Horodeńskiej i Jagielnickiej. 5) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w roku 1892 przygotował wszelkie materyały potrzebne do budowy krajowej niższej szkoły rolniczej w Uhersku, a według możności budowę tę według przedłożonych planów jeszcze w tym roku rozpoczął, — i otwiera Wydziałowi krajowemu na ten cel kredyt do wysokości 5000 złr. z funduszów krajowych. 6) Sejm postanawia założenie szkoły rolniczej niższej w Krośnie i połączenie z nią kursu uprawy i wyprawy roślin włóknistych i poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby szczegółowe w tej sprawie wnioski na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył.

W rozprawie ogólnej nad sprawozdaniem komisyi gospodarstwa krajowego o krajowej średniej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie, pos. Kramarczyk stawia poprawkę, by w kosztorysie szkoły objęto i wybudowanie kaplicy dla uczniów. Po odpowiedzi pos. Langiego, który wywodził, że uczniowie mają niedaleko kościół, poprawka ta nie otrzymała poparcia. Wskutek tego pos. Kramarczyk zabrał ponownie głos i żądał, by w takim razie z kosztorysu szkoły wykreślić także koszta budowy łazienek dla uczniów, bo mają znowu Wisłę blisko. Jednak i ta poprawka nie uzyskała poparcia. Przemawiali jeszcze pos. Struszkiewicz i sprawozdawca pos. Vivien, poczem przyjęto *en bloc* wnioski komisyi, jak następuje:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby, skoro tylko rokowania z rządem o udzielenie subwencyi na cele budowy w wysokości połowy jej kosztów do pomyślnego skutku doprowadzone zostaną, przystąpił bezzwłocznie do przebudowania i rozszerzenia gmachu szkolnego w Czernichowie na ilość 65 uczniów, a to na podstawie odpowiednio sporządzonych planów i kosztorysów, nie przekraczających sumy 60.000 złr. Na koszta tej budowy przeznacza Sejm przedewszystkiem wynagrodzenie za zniesione prawo propinacyi w Czernichowie w nominalnej kwocie 23.300 złr. i upoważnia Wydział krajowy do użycia tej kwoty. Na dalsze koszta budowy przedłoży Wydział krajowy na najbliższej sesyi sejmowej wniosek o odpowiedni kredyt w granicach uchwalonej na budowę sumy. Grono nauczycielskie składa się: 1) Z dyrektora i ośmiu nauczycieli zwyczajnych (stałych) a mianowicie z pięciu do wykładu nauk zawodowych, dwóch do wykładu nauk zasadniczych i jednego do nauk ogólnie kształcących. 2) Trzech nauczycieli do wykładu nauk zawodowych otrzymuje pomieszkanie i pobiera roczną stałą płacę w kwocie 1.300 złr., dodatek aktywalny 140 złr i dodatek pięcioletni w kwocie 200 złr., dwóch zaś przy wolnem pomieszkaniu pobiera roczną stałą płacę 1.100 złr., dodatek aktywalny 140 złr. i dodatek pięcioletni 200 złr. Na reorganizacyę obory Czernichowskiej otwiera Sejm Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 2.000 złr.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisyi gospodarczo-krajowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie krajowych składów publicznych w Krakowie i we Lwowie. (Sprawozdawca pos. Stanisław Stadnicki). (Zobacz „Sprawy sejmowe“ *przyp. Red.*).

Wnioski komisyi przyjęto bez rozprawy *en bloc*.

Na wniosek komisyi budżetowej (sprawozdawca pos. Goldmann) udzielono Wydziałowi krajowemu absolutoryum z rachunków funduszu krajowego, funduszów dotowanych ze skarbu krajowego i funduszów samoistnych, budżetem objętych, złożonych za rok budżetowy 1890. W tem mieści się także absolutoryum dla Rady szkolnej krajowej z działu wydatków krajowego funduszu szkolnego. Na pokrycie niedoboru roku 1890 wstawiono do preliminarza na rok 1892 kwotę 39.247 złr.

Z kolei pos. Chrzanowski przedłożył sprawozdanie komisyi przemysłowej z czynności Wydziału krajowego w zakresie fachowych szkół przemysłowych i warsztatów wzorowych. Komisya wnosi:

I. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby rozpoczął rokowania z rządem o założenie w Tarnopolu instrukcyjnego warsztatu kowalstwa i ślusarstwa maszynowego, o utrzymywanie go kosztem skarbu państwa z pomocą zasiłków dawanych z skarbu krajowego i od innych czynników krajowych. Równocześnie poleca Sejm Wydziałowi krajowemu aby rokował z radami powiatów przyległych Tarnopolowi i z radą gminną Tarnopola o zobowiązanie się do dawania zasiłków, dla założenia i utrzymania wzorowego warsztatu kowalstwa i ślusarstwa maszynowego w razie, gdyby zakład taki rząd założył i utrzymywał w Tarnopolu kosztem po części skarbu państwa II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby stabilizował Henryka Gruszeckiego na posadzie kierownika krajowej szkoły dla nauki tkactwa w Krośnie, nadanej mu prowizorycznie dekretem Wydziału krajowego z dnia 5 lutego 1889 r., oraz przyznał mu prawo do emerytury na równi z innymi urzędnikami krajowymi stabilizowanymi.

W rozprawie ogólnej przemawiał p. Antoniewicz, i gorąco broniąc włościańskiego przemysłu domowego i wskazywał jako wrogów tegoż stowarzyszenia przemysłowe w miastach i fiskalizm, który w uciskaniu przemysłu nie zna granic. Mowca stawia w końcu rezolucyę tej treści: Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, żeby zwołał ankietę, celem obmyślenia sposobu odpowiedniego zajęcia włościan i małomieszczan w miesiącach zimowych, kiedy wolni są od zajęć rolnych i wodowej pracy i siedzą prawie bezczynnie. Drugą rezolucyę skierował p. Antoniewicz do rządu, by rozwojowi przemysłu nie stawiał przeszkód, raczej starał się wszelkiemi sposobami popierać go i podnosić.

Sprawozdawca p. Chrzanowski w długiem przemówieniu polemizuje z Antoniewiczem. Mowca wskazuje na ciągle wzrastającą ofiarność Sejmu na podniesienie przemysłu domowego włościańskiego. Rezolucya druga wydaje się sprawozdawcy osobnym wnioskiem, dlatego jest jej przeciwny.

Wnioski komisyi przyjęto bez rozpraw. Rezolucye p. Antoniewicza za zgodą wnioskodawcy odesłano do Wydziału krajowego jako do komisyi sejmowej.

Z kolei przyjęto *en bloc* bez rozpraw sprawozdanie komisyi administracyjnej o administracyi jednomilionowym funduszem pożyczkowym na budowę koszar dla wojska. W myśl wniosków komisyi uchwalono celem podwyższenia tego funduszu na złr. 1.200.000, wstawić do preliminarza funduszu krajowego na r. 1892 jako kredyt dodatkowy kwotę 200.000 złr.

Następnie udzielono cały szereg koncesyj do pobierania opłat mytniczych, a mianowicie: obszarowi dworskiemu w Czaplach od mostu na rzece Strwiążu w Czaplach; obszarowi dworskiemu w Sądowej Wiszni od dwóch mostów na rzece Wiszni w Sądowej Wiszni; obszarowi dworskiemu w Nowej Grobli od mostów na rzece Lubaczówce; gminie w Babinie od mostu na rzece Strwiążu w Babinie; gminom i obszarom dworskim w Denysowie i Kupczyńcach od mostu na rzece Strypie w Denysowie; radzie powiatowej w Rzeszowie od przewozu przez rzekę Wisłok pod Strzyżowem i na drodze powiatowej Domaradzko-Strzyżowskiej; radom powiatowym: w Żółkwi na drodze powiatowej Żółkiew-Krechów; w Kolbuszowej na drodze powiatowej Kolbuszowa-Sokołów; w Czortkowie na drodze powiatowej Jagielnica-Ułaszkowce; w Drohobyczu na drodze powiatowej Rychnice-Dobrowlany; w Kołomyi na drodze powiatowej Kołomyja-Obertyn; w Lisku na drodze powiatowej Ustrzyki-Lutowiska.

Takież koncesye mytnicze przyznano na rzecz utrzymania dwóch mostów na rzece Wiszni w Małnowie i dwóch mostów na drogach gminnych, prowadzących do Piasków i Łazów.

W dalszym ciągu przyjęto wnioski komisyi drogowej (sprawozdawca p. Jaworski) w przedmiocie subwencyi kraju dla zabezpieczenia budowy sieci kolei wschodnio-galicyjskich. (Zob. „Sprawy sejmowe“. *Przyp. red.*)

Następnie w myśl wniosków komisyi drogowej, przekazano wniosek p. Antoniewicza względem budowy kolei lokalnych od dworca kolejowego do fabryki kainitu w Kałuszu — Wydziałowi krajowemu do właściwego użytku przy konferencyi, mającej się odbyć w ministerstwie handlu i polecono mu zdać sprawę Sejmowi na najbliższej sesyi sejmowej. Tak samo załatwiono petycye reprezentacyi miast Rohatyna, Kozowy, Kołomyi i Krosna o poparcie budowy kolei ze Stryja na Chodorów, Rohatyn, Brzeżany do Tarnopola, — z Kołomyi na Horodenkę do Zaleszczyk, z Przybówki na Duklę do granicy węgierskiej, również przekazano Wydziałowi krajowemu petycyę w sprawie budowy kolei lokalnej Kołomyja-Szeparowce-Delatyn.

W myśl wniosku p. Kramarczyka, w celu zapobieżenia niedostatkowi wskutek nieurodzaju, uchwalono bez rozpraw: 1) Wzywa się rząd, ażeby ze względu na niedostatek, spowodowany nieurodzajem w roku 1891, wstrzymał ściąganie podatków zalegających i nie zarządzał egzekucyj u dotkniętych — aż do późnej jesieni r. 1892. 2) Poleca się Wydziałowi krajowemu, by rozdawanie zapomóg głodowych uskuteczniał — o ile możności — w zbożu, a nie w pieniądzach; oraz by się postarał o podobne współdziałanie rządu.

Również bez rozpraw w załatwieniu wniosku p. Merunowicza powzięto następującą uchwałę:

„Wniosek posła Merunowicza i towarzyszy o utworzenie funduszu pożyczkowego na budowę szkół przekazuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową zbadał, czy kapitały, będące własnością majątku zarodowego krajowego funduszu szkolnego, mogłyby być użyte na utworzenie takiego funduszu pożyczkowego dla gmin wiejskich, przy równoczesnem zobowiązaniu funduszu krajowego do płacenia odsetek i stopniowego spłacania tych wypożyczonych kapitałów Radzie szkolnej krajowej.“

W myśl wniosków komisyi prawniczej (sprawozdawca p. Klemensiewicz) przyjęto w drugiem czytaniu ustawę, uzupełniającą postanowienia ustawy o założeniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg hipotecznych. Poseł Krynicki w długiem przemówieniu uzasadniał poprawkę, która jednak nie zyskała należytego poparcia. W rozprawie szczegółowej unia konserwatywna, niezadowolona z [illegible] głosowania, chciała wmówić w marszałka że nie było większości. Przemawiali Abrahamowicz, Stan. Badeni, Pietruski i Korol. Marszałek jednak nie cofnął prawomocnie powziętej uchwały. Natomiast w trzeciem czytaniu ustawa upadła jednym głosem!

Petycyę o otwrcie jeszcze w roku 1892 urzędu podatkowego w Makowie (sprawozdawca p. Klemensiewcz) odstąpiono rządowi do załatwienia.

Mimo sprawozdania komisyi drogowej, popierającej uwzględnienie petycyi Samuela Silberstetna, dzierżawcy mytnia drogach krajowych w powiecie krakowskm, o obniżenie czynszu rocznie 200 złr. — nadpetycyą tą Sejm przeszedł do porządku dziennego.

Sprawę petyc gminy Jabłonowa co do ustanowienia sąc powiatowego w Jabłonowie, która kilkakrotnie już spadała z porządku dziennego, postanowio zwrócić Wydziałowi kraj. do dokładnego zbadnia i zasięgnięcia opinii gmin interesowanych. Podobnie odesłano Wydziałowi krajowemu do pownego zbadania sprawozdanie w sprawie wyłączenia gminy i obszaru dworskiego Rałuczyn z ogu sądu powiatowego i starostwa w Złoczowi a przydzielenia do sądu powiatowego w Glinach i starostwa w Przemyślanach, oraz sprozdanie nad petycyą Wydziału powiatowego w oczowie, wniesioną do Sejmu przeciw zamierzonu wyłączeniu.

Z kolei odstąpio rządowi petycyę Jaworowskiego Wydziału w. w sprawie utworzenia urzędu podatkowego Krakowcu. Do porządku dziennego przesłł Sejm nad petycyą Władysława Leliwy Bystyńskiego o posadę przy Wydziale kraj. a petycyę reprezentacyi gminy Podhajczyki-Wybranówka, po Trembowelskiego, o wydobrcie [illegible] 388 zł. 87½ kr. odstąpiono [illegible] zarządził w tym celu co potrzeb mina W rzawice i 28 innych gmin pow. Łańcuckiego wniosły petycye w przedmiocie zniesienu należytości za doręczanie pism sądowych. Komisya prawnicza w załatwieniu tych petycyj wnosi, y wezwać rząd o przyspieszenie przeprowadzenisprawy zniżenia obecnych należytości za doręnie pism sądowych, tudzież aby Sejm ponowił ją dawniejszą rezolucyę do rządu w odnośnym kunku.

Pos. Rożankowski stawia wniosek, aby wezwać rząd, by należytość za doręczenia pism przez woźnego zniżyła 5 centów.

W głosowa uchwalono tak rezolucye komisyi, jak wnios p. Rożankowskiego.

Petycyę gmy Żulin okręgu powiatu stryjskiego co do dliwego założenia nowej księgi gruntowej, odpiono rządowi do zbadania i stosownego zarzenia. W dyskusyi zabiera głos p. Teliszewski

Pos. Kranrczyk i tow. interpelują komisarza rządowe, dlaczego we Lwowie na 45 posad stałych j 51 nauczycieli prowizorycznych, kiedy liczba uczycieli prowizorycznych w myśl ustawy powin wynosić jednę trzecią liczby nauczycieli stały

Pp. Szczanowski i Merunowicz interpelują Wział krajowy w sprawie okólnika wyrażającego ę ujemnie o Towarzystwach zaliczkowych.

O godz. 3in. 16 książę marszałek zamyka posiedzenie. astępne posiedzenie odbędzie się dzisiaj o god 8 wieczorem z nowym porządkiem dziennym.

Sprawy sejmowe.

Lwów, 5 kwietnia.

(*Komisya budżetowa o pożyczce m. Krakowa i budżecie krajowym na r. 1892. — Koło sejmowe w sprau soli warzonki. — Budowa kolei wschodnio-gcyjskich. — Składy zbożowe w Krakowie i Lwowie.*)

Komisy budżetowa załatwiła wczoraj wieczór na dstawie referatu p. Skałkowskiego, sprawozdani Wydziału krajowego o poręczenie przez kraj życzki, którą miasto Kraków w sumie 1 0.000 złr. na inwestycye zaciągnąć mierza. Komisya przyjęła wnioski Wydział krajowego i proponuje Sejmowi udzieleni przez kraj poręki dla powyższej pożycz zastrzega tylko Wydziałowi krajowemu praw kontroli nad gospodarką gminną m. Krakowa spłatą regularną pożyczki.

Komisya dżetowa przyjęła także wczoraj wieczór sprawo anie, przedstawione przez generalnego sprawozdaw budżetu, p. Stanisława hr. Badeniego, o kdżecie krajowym na rok 1892.

Komisya rzyjmuje wydatki w sumie 6,393.255 złr. (ewentnie w kwocie 6 593.259 złr. w razie uchwalia podwyższenia funduszu koszarowego o 20000 złr., która to sprawa jest na dzisiejszym porządku dziennym), — zaś dochody własne w mie 897.804 złr.

Na pokcie niedoboru funduszu krajowego ma być nałożony dodatek w wysokości 39 ct. od 1 złr. podatków bezpośrednich.

Na pokrycie reszty niedoboru upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w gotówce najwyżej na 4% oprocentowanej, w kwocie 1,450.000 złr. (ewentualnie 1,650.000 złr. w razie podwyższenia funduszu pożyczkowego koszarowego).

Trzeci wniosek opiewa na polecenie Wydziałowi krajowemu, by na następnej sesyi sejmowej przedłożył projekt takiej operacyi finansowej, któraby umożliwiła pokrywanie niedoborów funduszu krajowego przez dłuższy szereg lat, bez dalszego podwyższania dodatków do podatków i bez zaciągania corocznie pożyczek.

Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie Koła sejmowego, na którem omawiano sprawę zorganizowania sprzedaży soli w 59 powiatach używających soli warzonki.

Na podstawie przedłożenia Wydziału krajowego, w którem tenże żądał upoważnienia do rozpoczęcia z rządem układów co do objęcia przez kraj wyłącznej sprzedaży soli, i zdania sprawy na następnej sesyi, komisya gospodarstwa krajowego uchwaliła przedłożyć Sejmowi wnioski, zmierzające do udzielenia Wydziałowi krajowemu żądanego upoważnienia do zawarcia z rządem interesu i objęcia sprzedaży soli na własny rachunek.

P. Romanowicz imieniem Wydziału kraj. wyjaśniał szczegółowo stan rzeczy i przedstawił, że z tego interesu może powstać dochód roczny około 50.000 złr.

P. Klem. Dzieduszycki żądał, aby zapytać naprzód wydziały pow., które sprzedażą soli się zajmują, czy one na ten projekt się zgadzają. Chce więc odroczenia sprawy na 1 rok. Ks. Sapieha żądał oświadczenia ze strony Wydziału krajowego, że się dziś czuje na siłach przeprowadzić organizacyę tej sprzedaży bez strat dla kraju. Sprawa ta, zdaniem mowcy, jest natury czysto handlarskiej, a tego talentu handlarskiego on Wydziałowi krajow. nie przypisuje. Byłby za wzięciem tego interesu przez kraj, gdyby był pewny, że nie będzie straty. Z wykazanych przez p. Romanowicza ewentualnych zysków mowca chętnie rezygnuje — ale nie chciałby strat.

Pp. St. Badeni, Merunowicz, Kozłowski Włodzimierz i Trzecieski popierają wnioski komisyi, p. Gniewosz popiera wnioski p. hr. Dzieduszyckiego. W dalszym ciągu dyskusyi wystąpił jeszcze jeden z mowców przeciw wnioskom komisyi, twierdząc, że on sobie głowy nie łamie tem, co robić ze spodziewanemi zyskami. — Te będą służyć na protegowanie przez Wydział krajowy „pewnych prądów“. Przeciw tej insynuacyi wystąpił jednak p. Romanowicz zapewniając że w Wydziale krajowym powieją wyłącznie te prądy, które znajdują wyraz w sprawozdaniach przedkładanych Sejmowi, lub w oświadczeniach, czynionych imieniem Wydziału krajowego przez członków tegoż Wydziału. Ostatecznie wnioski komisyi zostały niemal jednogłośnie przyjęte, a wnioski te wzywają Sejm do powzięcia w tej sesyi uchwały, polecającej Wydziałowi krajowemu nietylko przeprowadzenie rokowań z ministerstwem skarbu, ale zarazem upoważniającą go do bezzwłocznego wprowadzenia w życie zamierzonej organizacyi drobnej sprzedaży soli, skoro te rokowania pomyślny odniosą skutek. Administracya ma być tak urządzoną, aby o ile możności w każdej gminie istniały miejsca sprzedaży soli. Cena topki nie może być wyższą nad 11 centów, w miejscowościach zaś, w których obecnie praktykowaną jest cena, niższa od 11 ct., cena ta podwyższoną nie będzie. Możliwe zwyżki zarządu sprzedaży soli mają być użyte wyłącznie na utworzenie odpowiedniego funduszu rezerwowego, ewentualnie na dalsze obniżenie cen soli.

Komisya drogowa załatwiła na podstawie referatu p. Jaworskiego sprawozdanie o pomocy kraju dla zabezpieczenia budowy sieci kolei wschodnio-galicyjskich.

Wydział krajowy, przedkładając Sejmowi wnioski o pomocy kraju dla budowy sieci kolei wschodnio-galicyjskich, przedstawił zarazem w swem sprawozdaniu przebieg tej sprawy, poruszonej jeszcze w roku 1883, a ponownej na wniosek posła Chamca w roku 1889. W załatwieniu tego wniosku, powziął Sejm w roku 1889 uchwałę, przeznaczającą tytułem subwencyi z funduszu krajowego na ten cel budowy sieci kolei lokalnych wschodnio-galicyjskich z Tarnopola w kierunku Zaleszczyk, Skały i Mielnicy, rentę 50-letnią w sumie rocznej 25.000 złr. Dziś, gdy uchwała ma być ponowioną, Wydział krajowy przedstawia inny nieco wniosek. Oto rząd zaproponował względem udzielić się mającej subwencyi alternatywę: albo wypłatę rocznej renty po 25.000 złr. przez lat 75, albo jednorazową subwencyę w sumie 500.000 złr. w zamian za akcye zakładowe w równej sumie.

Wydział krajowy, a zanim i komisya drogowa, za drugą alternatywą się oświadczają i Sejmowi ją proponują do przyjęcia. Zdaniem komisyi, nakłada ona na kraj mniejszy ciężar od tego, jakiby wypłynął z obowiązku płacenia rocznej renty po 25.000 złr. przez 75 lat.

Komisya mając na uwadze, że część kraju najżyźniejsza pozbawioną jest komunikacyi kolejowej, niezbędnej dla jej rozwoju i dobrobytu, zgodnie z propozycyą Wydziału krajowego wnosi:

1) W celu zabezpieczenia budowy sieci kolei lokalnych wschodnio-galicyjskich z Tarnopola do Zaleszczyk, Skały i Iwania Pustego (Mielnicy), przeznacza Sejm jednorazową subwencyę w sumie 500.000 złr.

2) Sejm przyznaje powyższą pomoc pod następującemi warunkami:

a) że w zamian za tę subwencyę otrzyma reprezentacya kraju akcye zakładowe przedsiębiorstwa sieci kolei wschodnio-galicyjskich, w nominalnej wartości 500.000 złr.,

b) że resztę potrzebnego kapitału zakładowego pomienionych kolei, o ile nie zostanie dostarczoną przez miejscowych interesentów, w zamian za akcye zakładowe, zbierze przedsiębiorstwo za pomocą wypuszczenia walorów pierwszeństwa (akcye pierwszeństwa i obligacye pierwszeństwa) na podstawie gwarancyi, której udzielić ma państwo, w celu zabezpieczenia 4%-go dochodu na oprocentowanie i umorzenie walorów rzeczonych;

c) że przed rozpoczęciem budowy kolei zapewnioną zostanie wpłata całego kapitału potrzebnego na zupełne wykończenie całej sieci kolejowej, powyżej oznaczonej;

d) że przed rozpoczęciem budowy złoży przedsiębiorstwo deklaracyę, iż pomieniona kolej budowana będzie ile możności siłami krajowemi;

e) że budowa powyższej kolei zostanie rozpoczętą najpóźniej w r. 1893.

3) Jeżeli warunki, objęte uchwałą 2, zostaną dopełnione, wypłaci Wydział krajowy po otrzymaniu akcyj zakładowych przedsiębiorstwa, wymienionych w tejże uchwale, subwencyę krajową w sumie 500.000 złr., wszakże nie wcześniej, jak w 1893 roku, do rąk tych osób, które przedsiębiorstwo kolejowe do odbioru tej sumy i do pokwitowania w swojem zastępstwie prawnie upoważni.

4) Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby o przebiegu i stanie sprawy sieci kolei lokalnych wschodnio-galicyjskich złożył sprawozdanie na sesyi najbliższej i w razie przyznania gwarancyi państwowej w myśl uchwały 2) b), przedstawił Sejmowi wniosek, co do pokrycia wydatku na spłatę oznaczonej powyżej subwencyi krajowej.

Komisya gospodarstwa krajowego nie zgodziła się pierwotnie, stósownie do referenta pos. St. Stadnickiego na wnioski Wydziału krajowego, żądające znacznego kredytu na rozszerzenie publicznych składów zbożowych i spirytusowych we Lwowie i Krakowie, a to dla tego, że obecne finanse krajowe nie pozwalają na tak znaczne obciążenie budżetu krajowego. Komisya obecnie zreasumowała o tyle swą pierwotną uchwałę, iż wnosi teraz na upoważnienie Wydziału krajowego do zakupna od zarządu kolei północnej bezpośrednio do składu publicznego w Krakowie przylegającego gruntu za sumę 16.000 złr., którą pokryć ma pożyczką zaciągnąć się mającą na hipotakę realności, należących do tych składów. W sprawozdaniu swem zastanawia się komisya nad rozwojem tej młodej instytucyi składów publicznych i konstatuje, że o ile na szali znaczenia rozwoju tych instytucyj rzeczywiście zwiększony obrót składowych w nich produktów zaważyć powinien, postęp jest widoczny i objaw ten pocieszający. Zwłaszcza obrót zboża w składzie krakowskim i spirytusu w składzie lwowskim, mógłby usprawiedliwić mniemanie, że w dalszych chwilach rozwoju tychże składów pojemność będzie nie wystarczającą, a powiększenie tak magazynów zbożowych, jak spirytusowych, stanie się koniecznością.

Jeżeli się jednak zważy, że w rzędzie tych, którzy dotychczas ze składów korzystali, ilość bezpośrednich producentów, a zatem tych, w których interesie w pierwszej linii składy zbożowe założone zostały, — jest minimalną; jeżeli dalej widocznem jest dotychczasowego przebiegu interesów, że zarządzający składami z powodu niepojętego ociągania się bezpośrednich producentów, — zmuszeni są oddawać prawie całą pojemność magazynów w użytek większym handlarzom i przedsiębiorcom, a to z obawy pozostawienia magazynów pustych i niewykazania znaczniejszego obrotu, który jedynie kosztowną administracyę składów byłby w możności opłacić, — komisya musiała przyjść do przekonania, że wszelkie rozszerzenie składów może zawsze pozostać życzeniem (w przyszłości. — nie jest jednak udowodnioną potrzeba i konieczność przystępowania do rozszerzenia tych składów już w obecnej chwili. Stać się to może — zdaniem komisyi — bez żadnej szkody dla rzeczy samej, a jeżeli już dziś stwierdzić można, że koszta administracyi zmniejszyć się nie dadzą, że zatem skutkiem tego istnieć musi utrzymanie nieodpowiedniego stosunku między wydatkami i dochodami na rzecz składów krajowych preliminowanych; to raczej należy — zdaniem komisyi — wynik ten z całą świadomością rzeczy jako nieunikniony przypuścić, niż wobec złego stanu finansów krajowych narażać tenże na znaczne wydatki inwestycyjne, nie mając jeszcze praktycznie stwierdzonej pożyteczności dla bezpośrednio interesowanych rolników-producentów.

Przypuszczać należy, że istnieją jakieś powody, ten smutny objaw usprawiedliwiające, dotychczas komisyi nieznane, a do których wyjaśnienia w przyszłości Wydział krajowy — zdaniem komisyi — dołożyć ma wszelkich starań. Co do składów lwowskich, zauważa komisya, że już w chwili ich założenia było dostatecznie ugruntowane przypuszczenie, że wybór miejscowości pod te składy był zupełnie nieodpowiedni. Zdaniem komisyi, wybór jednego z najwybitniejszych ognisk życia handlowego we wschodniej części naszego kraju, do których rzędu w pierwszej linii miasto Tarnopol zaliczyć należy, byłby szczęśliwszym. Ponieważ rokowania z gminą miasta Lwowa o objęcie w administracyę tutejszych składów, nie doprowadziły do żadnego rezultatu, komisya zaleca Wydziałowi krajowemu rozpoczęcie w tym względzie rokowań z nowo-założonem Towarzystwem handlowem we Lwowie. Towarzystwo to jeszcze w listopadzie w roku 1891 zażądało rozszerzenia składów na dział towarowy, a zarazem oświadczyło gotowość pod warunkami oznaczyć się mającemi, udzielić pewnych zaliczek na cele inwestycyjne składów. Wydział krajowy ma zatem przeprowadzić z tem Towarzystwem rokowania w sprawie warunków rozszerzenia składów także na dział handlowy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 6 kwietnia.

Sejm obraduje z widocznym pośpiechem, aby zepchnąć z barków swych olbrzymi materyał, jaki załatwiony być musi. Dyskusya też wszczyna się tylko w razie koniecznej potrzeby, a uchwały zapadają z bardzo małemi wyjątkami w myśl wniosków komisyi. Ciekawe jednak są właśnie te wyjątki. Oto n. p. projekt, dotyczący zakładania i prowadzenia ksiąg hipotecznych, upada w trzeciem czytaniu jednym głosem.

Dotąd nie jest jeszcze na pewne wiadomem, kiedy Sejm będzie zamknięty. Trudno jednak przypuścić, aby obrady toczyły się w wielkim tygodniu, lubo i to byłoby przecież możliwem. Niektóre dzienniki lwowskie zapisują wiadomość, że w sobotę 9 b. m. ma być sesya bieżąca odroczoną do jesieni.

Z Austro-Węgier.

W sejmie Wyższej Austryi rozpoczęła się nader ożywiona dyskusya. Tematem jej jest szkoła wyznaniowa. Wywołał ją wniosek p. Ebenhocha, zmierzający do pomnożenia zastępców kościoła katolickiego w krajowej Radzie szkolnej, a do wykluczenia z tej Rady zastępców wyznania mojżeszowego. Namiestnik Wyższej Austryi na wniosek ten oświadczył imieniem rządu, że doświadczenia z 22 lat nie usprawiedliwiają wcale zmiany w ustawodawstwie szkolnem, jakiej żąda wnioskodawca. W dyskusyi generalnej przemawiali biskup Doppelbauer i pp. Struadt, Edelbacher, Baar, dr. Beuerle, Wimhölzel, Poschl, Salm i sprawozdawca Bilan. Poseł Struadt wniósł rezolucyę, o której doniósł wczorajszy telegram. W rezolucyi tej wnioskodawca wzywa rząd, aby wypełnił wreszcie żądania reprezentacyi kraju co do przywrócenia szkoły wyznaniowej. Stronnictwo liberalne postanowiło nie brać udziału w dyskusyi szczegółowej.

Niemcy a Rosya.

Zanotowaliśmy pogłoski dwóch dzienników, mających bliższy związek ze sferami finansowemi, jednego berlińskiego, drugiego petersburskiego o usiłowaniach zbliżenia Rosyi do Niemiec na polu handlowem i o komisyi, która w tym celu została w Petersburgu utworzoną. Na te pogłoski odpowiada *Nordd. Allg. Ztg.*, że rząd niemiecki nigdy dotąd nie podnosił propozycyi w celu nawiązania z Rosyą rokowań w kwestyi ekonomicznej lub finansowej. Również ze strony Rosyi nie poruszono takiej myśli. Tenże dziennik dodaje, że portret udzielony przez cesarza ambasadorowi rosyjskiemu w Berlinie Szuwałowowi nie jest bynajmniej wyrazem jakiegoś zbliżenia się wzajemnego Niemiec i Rosyi, bo jest tylko spełnieniem obietnicy, którą cesarz dał Szuwałowowi jeszcze przed dwoma laty.

Mimo to niektóre dzienniki tak niemieckie jak petersburskie piszą dalej o usiłowaniach zbliżenia Rosyi do Niemiec, bo Rosyi potrzeba gwałtownie pomocy zagranicznej dla wydobycia się z wielkich finansowych kłopotów. Zwyczajne źródła dochodu — a między niemi najobfitsze, bo podatek konsumcyjny od wódki i drugie najpewniejsze, bo od gruntu, nie dopisały wcale, a wydatki nadzwyczajne z powodu głodu i niedostatku są niepomiernie wielkie. Gdyby nie było innych dawniejszych powodów, to obecny stan wielce kłopotliwy zmusza Rosyę do szukania pomocy za granicą w pożyczce, a takiej pożyczki nie będzie można zaciągnąć bez porzucenia dotychczasowej polityki ścisłego odgraniczenia się od reszty Europy, a szczególnie od dawnego serdecznego przyjaciela, od Niemiec. Dlatego można dać wiarę tym wieściom, które o tem zbliżeniu niektóre dzienniki rozgłaszają.

Równocześnie z pogłoskami o próbach zbliżenia się Rosyi do Niemiec, niektóre dzienniki rosyjskie, a szczególnie *Now. Wrem.*, rozwodzą się nad rozluźnianiem się przymierza środkowej Europy, a szczególnie przymierza Austro-Węgier z Niemcami i o grawitacyi małych państw niemieckich do Austryi, co oczywiście zagrażałoby jedności Niemiec. Takie wieści, zresztą na niczem nie oparte, zdradzają tylko [illegible] Rosyi, aby szki na wierzbie.

Z Paryża.

Dzienniki paryskie donoszą, iż na podstawie dowodów, zebranych przez sędziego śledczego, jako też na podstawie zeznań samego Ravachola, dokładnie oznaczono udział i odpowiedzialność tegoż Ravachola i jego wspólników w zamachach dynamitowych przy bulwarze Saint-Germain i przy ulicy Clichy. Proces odbędzie się prawdopodobnie w Paryżu i ma się rozpocząć zaraz po świętach Wielkanocnych, albo nawet jeszcze przed świętami.

Journal des Débats donosi, że prefekt Lozé otrzymał wraz z korespondencyą pocztową puszkę blaszaną, którą rzeczoznawcy uznali za bardzo starannie i zręcznie skonstruowaną maszynę piekielną, a więc tkwi w tem widocznie zamierzona zemsta anarchistów za walkę, jaką Lozé i policya paryska wypowiedziała anarchizmowi.

Zarówno rząd, jak i wyższa władza kościelna, dokładają wszelkich usiłowań, aby zapobiedz skandalom w kościołach i niedopuszczać do rozognienia namiętności socyalnych i religijnych. W kościele Saint-Lambert jeden z głośniejszych kaznodziejów miał powiedzieć w niedzielę kazanie treści polityczno-religijnej. Otóż władze dowiedziały się o zamiarze socyalistów i radykałów wywołania skandalu podczas kazania i doniosły o tem arcybiskupowi paryskiemu. Arcybiskup kazał zaniechać kazania. Kardynał Richard dowiedział się, iż socyaliści postanowili walczyć energicznie przeciwko socyalizmowi chrześcijańskiemu, i dla tego postanowił, aby duchowieństwo zachowywało ostrożność i postępowało umiarkowanie a rozważnie. Sam kardynał miał zamiar powiedzieć kazanie treści socyalnej w kościele Saint-Marcel; nie wiadomo jednakże, czy zamiaru tego nie zaniecha.

Z Nancy donoszą, iż z powodu kazania biskupa Turinaz w tamtejszym kościele katedralnym przyszło do wielkiego skandalu, nawet do bójki w katedrze. Powtórzyła się tam podobna scena, jak w kościele Saint-Merry w Paryżu.

Parlament francuski odroczy się prawdopodobnie już dnia 9 kwietnia i ferye trwać będą do 17 maja; ale komisya budżetowa pracować będzie aż do wielkiej soboty i dnia 12 maja znowu powróci do swych zajęć.

Anarchiści w Hiszpanii.

Z Madrytu i Barcelony codzień nowe dochodzą nas wieści o aresztowaniach anarchistów, o śledztwach z całą energią prowadzonych przez policyę.

Aresztowania są nieustannie na porządku dziennym. Pochwycono, jak się zdaje, najgorętsze, a zarazem najniebezpieczniesze żywioły, odkrywając równocześnie systematycznie ułożony plan niszczenia. Wielu zostało pojmanych w chwili podkładania bomb dynamitowych i tak anarchista Devac i Fereira zostali aresztowani w chwili, gdy mieli zapalać bomby, podłożone w mieszkaniu prywatnem prezydenta Izby. Policya dostała ostrzeżenie przed tygodniem, że ci dwaj schwytani na gorącym uczynku anarchiści mieli wysadzić w powietrze parlament i pałac królewski, dwie bomby eksplodujące mieli podłożyć pod trybunę mówcy w Izbie poselskiej. Przy uwięzionych znaleziono cały plan zamachów.

Dynamit, jakiego używają anarchiści przy robieniu bomb, pochodzi przeważnie z kradzieży. I tak ze Sorii (w Starej Kastylii) donoszą, że odkryto kradzież wielkiej ilości dynamitu. Aresztowano tam z tego powodu wielu robotników.

W Pontevedra uwięziono jednego anarchistę i znaleziono u niego wielką masę dynamitu.

Z pism, jakie znaleziono przy uwięzionych anarchistach w Madrycie, okazuje się, że mieli oni zamiar wysadzić najpierw dynamitem gmach parlamentu, następnie gmach senatu, a potem pałac królewski. Patrony, przy anarchistach znalezione, są długości 15 centymetrów i były napełnione dynamitem.

Zamach na pałac królewski miał być wykonany dnia 10 kwietnia w niedzielę palmową.

Ludność Madrytu jest cała wzburzona i przerażona, domaga się przykładnej i bardzo surowej kary.

Z Petersburga.

Donoszą z Petersburga, iż nowy minister komunikacyi Witte, idąc za wskazówkami otrzymanemi z góry, w całym szeregu swych rozporządzeń zaznaczył wyraźnie dążność do ściślejszego podporządkowania prywatnych kolei żelaznych zarządowi kolei państwowych.

Jedno z najświeższych rozporządzeń ministerstwa komunikacyi zwraca uwagę podległych mu inżynierów, że na wypadek przejścia ich w służbę kolei prywatnych, niemniej gorliwie muszą się zajmować interesami państwa; ci zaś, którzyby działali inaczej, zostaną pozbawieni prawa noszenia państwowego inżynierskiego munduru; kto tego prawa stracić nie chce, jest obowiązany stosować się do wskazówek ministerstwa komunikacyi, oraz punktualnie i bezzwłocznie spełniać wszystkie polecenia, jakie mu da ministerstwo na czas służby przy towarzystwach prywatnych. Rozporządzenie to dodaje jeszcze, że inżynierowie tylko wtedy mają być upoważnieni do objęcia podobnej służby prywatnej, jeżeli zasłużą sobie na zupełne zaufanie przełożonych.

Oświadczenie to zadaje nowy cios autonomii kolei prywatnych, ponieważ na przyszłość żaden prywatny inżynier nie będzie mógł zrobić korzystnej karyery, jeżeli równocześnie nie będzie najpowolniejszym sługą zarządu kolei państwowych.

Z krakowskiej Akademii umiejętności.

Zarząd Akademii otrzymał w tych dniach wiadomość, iż cesarz zatwierdził zmiany statutu Akademii umiejętności w Krakowie, uchwalone na ostatniem walnem posiedzeniu dnia 31 października r. 1891. Zmiany te są następujące. Do § 3 statutu dodano: „Celem poparcia swych zadań, Akademia może ustanawiać stacye naukowe; ustanowienie każdej stacyi naukowej ulega jednak zatwierdzeniu [illegible] dwójnasób, z 36 na 72.

Do § 16 dodano: „Każdy Wydział jednak ma prawo przybierać do swego grona członków z innego Wydziału, którzy zasiadać w nim będą jako członkowie nadliczbowi z temi samemi prawami, co inni członkowie Wydziału tej samej kategoryi.“

Zmiana § 18 odnosi się do odmiennego sposobu wyboru członków. Odtąd wybory kandydatów na Wydziałach odbywać się będą w jesieni, wybory zaś stanowcze w plenum Akademii na posiedzeniu prywatnem, majowem, poczem nastąpi na posiedzeniu publicznem ogłoszenie nazwisk nowo-wybranych członków.

Wreszcie (§ 19) do składu zarządu należeć będą odtąd prócz prezesa, dyrektorów, wydziałowych i sekretarza generalnego także sekretarze Wydziałów.

Równocześnie zatwierdził także cesarz wybory członków zagranicznych, dokonane dnia 31 października 1891 r.: Dra Adolfa Pawińskiego, profesora uniwersytetu warszawskiego i dra Dymitra Mendelejewa, b. prof. uniwersytetu petersburskiego.

W końcu zatwierdził cesarz projekt układu z Towarzystwem historyczno literackiem w Paryżu, uchwalony również na posiedzeniu walnem Akademii dnia 31 października, według którego majątek i zbiory Towarzystwa przejść mają na własność Akademii, a przy Bibliotece polskiej w Paryżu otwartą będzie stacya naukowa.

Układ z Towarzystwem historyczno-literackiem w Paryżu brzmi jak następuje:

Towarzystwo historyczno-literackie, stosownie do swej uchwały, powziętej dnia 21 listopada 1890 r., otrzymawszy upoważnienie w dekrecie prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej z dnia 2 lipca 1891 r., przekaże na własność Akademii swój majątek ruchomy i nieruchomy, obejmujący „Bibliotekę polską w Paryżu i inne zbiory Towarzystwa, dom w Paryżu (*6, Quai d' Orléans*), w którym te zbiory się mieszczą, oraz kapitał, złożony z 300 franków 3 prc. renty francuskiej, 120 franków 3 prc. renty *amortisable*, 65 franków 4½ prc. renty francuskiej, 728 złr. renty złotej austryackiej, 25 franków renty papieskiej, 20 obligacyj kolei żelaznej Midi i 5 obligacyj 4½ prc. pożyczki portugalskiej, pod warunkami poniżej wyrażonemi:

§ 1. Akademia, przyjmując powyżej określony majątek, obowiąże się:

a) Utrzymać „Bibliotekę polską“ w Paryżu, jako zakład dla użytku publicznego otwarty.

b) Utworzyć i utrzymywać przy „Bibliotece polskiej“ w Paryżu „stacyę naukową“, której zadaniem będzie pośredniczyć pomiędzy Akademią a ruchem naukowym, mającym swe ognisko w Paryżu i dostarczać pomocy Polakom, przybywającym do Paryża w celach naukowych.

c) Używać dochodów z majątku, przyjętego po Towarzystwie historyczno-literackiem, wyłącznie na cele „Biblioteki polskiej“ i „stacyi naukowej“ w Paryżu; po nad to Akademia nie jest obowiązaną przykładać się do celów powyższych z własnych funduszów.

d) Dopełniać warunków konkursu historycznego imienia J. U. Niemcewicza, z funduszu na to przeznaczonego.

e) Urządzać doroczne nabożeństwo żałobne w Montmorency w d. 21 maja z[illegible]szę J. U. Niemcewicza, Kniaziewicza itd.

f) W dniu 3 maja, w któ[illegible] dotąd odbywały się posiedzenia publiczne Tow[illegible]stwa historyczno-literackiego, zdawać co roku [illegible]wę z ruchu naukowego i czynności „stacyi“ n[illegible]raniu publicznem w Paryżu.

§ 2. Akademia mieć będzie[illegible]zelny dozór nad „Biblioteką polską“ i „stacyą [illegible]kową“ w Paryżu i wykonywać go będzie: a) p[illegible] komitet miejscowy; b) przez delegata Akadem[illegible]złonków komitetu i delegata mianować będzie A[illegible]mia.

§. 3. Fundusze „Biblioteki [illegible]kiej“ i „stacyi naukowej“ w Paryżu składać się[illegible]ą z majątku, którego Akademia przejmuje od Tow[illegible]stwa historyczno-literackiego, oraz z zapisów i [illegible]w, któreby przeznaczono na cele „Biblioteki“ [illegible]tacyi“. Wszelkiemi funduszami „Biblioteki“ [illegible]stacyi“ zarządzać będzie Akademia, kapitały jed[illegible], przejęte od Towarzystwa historyczno-literacki[illegible] złożone będą, jak dotąd, w pewnej instytucyi fin[illegible]owej w Paryżu.

§. 4. Gdyby Akademia miała[illegible]yć rozwiązaną, lub wskazany statutem cel jej nau[illegible]y i charakter narodowy miał uledz zmianie (st[illegible] Akademii §. 30) niemniej, gdyby Akademia uzn[illegible] że nie może uczynić zadość zobowiązaniom w[illegible] 1 wyrażonym, w takim razie cały majątek [illegible]stwa historyczno-literackiego stanie się własnością „Biblioteki Polskiej“ w Paryżu, a wszel[illegible]prawa i obowiązki Akademii, objęte niniejszym[illegible]m, przejdą na komitet miejscowy.

Kronika.

Kraków, 6 kwietnia.

Na jutrzejszem posiedzeniu Rady miejskiej zamieszczone zostały wnioski o [illegible]wierdzenie oferty p. Zarzyckiego na dostawę umun[illegible]rowania dla straży pożarnej, odpowiedź Wydziału krajowemu w sprawie prowadzenia teatru krakowskiego, oraz wnioski w sprawie budowy zakład[illegible] kontumacyjnego. Wniosek w sprawie teatru opiew[illegible]:

Rada miasta dotąd nie powzięła uchwały, czy przedsiębiorstwo teatru ma prowadzić we własnej administracyi lub przez dzierżawę, lecz zarządziła w tym celu badania. Rada miasta wybiera komisyę z 6 członków Rady pod przewodnictwem prezydenta z prawem przybrania znawców, w tym celu, aby zbadała, w jaki sposób gmina m[illegible]krakowa prowadzić ma przedsiębiorstwo teatralne, czy w własnej administracyi, czy przez dzierżawę i b[illegible] odpowiednie wnioski Radzie miejskiej w najkrótszym czasie przedstawiła.

Koło miejscowe pań Tow. „Szkoły ludowej“ za naszem pośrednictwem składa serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy wzięli udział w wieczorku Kościuszkowskim i przyczynili się do jego uświetnienia, a w szczególności posłowi p. drowi Augustowi Sokołowskiemu, p. Jadwidze Zubrzyckiej, dyr. p. Barabaszowi, p. Bednarskiemu, p. Benedyktowiczowi, p. Lewickiemu, p. St. Ryszardowi, Zarządowi Towarzystwa strzeleckiego za łaskawe udzielenie sali i pp. Janikowskiemu i Berwaldowi za pożyczenie rekwizytów.

Dochód z wieczorku [illegible] przeszło [illegible] zł., co dozwoli zaliczyć [illegible] w rocznem sprawozdaniu z czynności krakowskiego Koła pań.

Z uniwersytetu. Stopnie doktorów wszech nauk lekarskich na uniwersytecie Jagiellońskim otrzymali: pp. Jan Kosiński, rodem z Dębicy i Antoni Biesiadzki, rodem z Pagórka w Galicyi.

† **Ignacy Klatecki,** współredaktor *Dziennika Poznańskiego*, umarł nagle dnia 2 bm. w Poznaniu w 31 roku życia. Urodził się w Prusach zachodnich w Włościborzu, ukończył nauki w gimnazyum w Chojnicach, a następnie trzy lata uczęszczał na uniwersytet wrocławski i berliński. Był to człowiek niezwykle czystego charakteru, zacny, poczciwy, szlachetny, niezmordowany w pracy, gorący patryota, prawdziwy apostoł oświaty i polskości wśród pozbawionej nauki ojczystego języka dziatwy polskiej w Poznaniu. Społeczeństwo nasze, a w szczególności zabór pruski traci w ś. p. Klateckim jednego z najlepszych swych synów, a Redakcya *Dziennika Poznańskiego* jednego z najpracowitszych redaktorów. *Dziennik Pozn.* poświęca mu następujące wspomnienie:

„Ś. ś. Ignacy wstąpił do redakcyi pisma naszego lat temu pięć, a przez cały ten czas służył mu wybitnemi swemi zdolnościami i nader gorliwą i sumienną pracą. Praca to wyczerpująca, a jednak w głębokiem swem przywiązaniu do kraju znalazł on dość czasu, aby służyć i na innych polach sprawie publicznej. To też zaledwie stanął w Poznaniu, założył Towarzystwo „Staszyc“, którego był duszą, a którego zadaniem jest szerzenie wiedzy pomiędzy młodzieżą. Dbając o to, aby dzieci nasze umiały śpiewać pieśni nabożne i świeckie polskie, przyczynił się przeważnie do ułożenia i wydania śpiewnika polskiego. Od lat kilku pełnił bardzo gorliwie obowiązki sekretarza wydziału historyczno-literackiego Tow. przyjaciół nauk. Przyczynił się do założenia Towarzystwa kwestarskiego. Spieszył zawsze chętnie na wiece, aby bronić praw nam przysługujących. Nigdy nie odmówił żadnego odczytu i dziś jeszcze oczekiwałe prelegenta swego Towarzystwo „Sokół“. Ostatni raz miał odczyt w poniedziałek w sali Działyńskich „O Komeńskim“. Ś. p. Ignacy kochał serdecznie dzieci polskie, pracował też gorliwie tak w komitecie feryjnym, jak gwiazdkowym z wielką miłością dla maluczkich, a co środę od lat kilku zajmował się rozdawaniem tymże książek do czytania. Prócz tego miał czas jeszcze na prace literackie, mianowicie w dziedzinie mitologii słowiańskiej. Szkoda, wielka szkoda młodego człowieka, który pracował naukowo i który mógł oddać wielkie przysługi sprawie publicznej. Z ideałami szlachetnemi w duszy uwielbiał Staszyca, filomatów i filaretów i starał się ich naśladować.“

Cześć zacnemu charakterowi, niech mu będzie lekką ziemia polska, którą tak serdecznie ukochał i nad której wyzwoleniem pracował.

† **Antoni Pawlik,** ukończony prawnik, po dłuższej chorobie żyć przestał 5 b. m. Młodzieniec 25-letni, pełen zdolności i dowcipu, cieszył się powszechną sympatyą. Wolne od pracy zawodowej chwile oddawał zajęciom literackim. Napisał kilka udatnych, pełnych poezyi i humoru utworów belletrystycznych pod pseudonimem: *Samuel Cham.* Jednę z jego nowelek zamieściliśmy przed dwoma laty w feletonie.

„W sprawie nowego teatru krakowskiego.“ Pod takim tytułem, jak donosiliśmy, wydał autor „Szambelanów“ w Krakowie broszurę, w której niezawodnie z dobrą wolą oświadcza się w najgorętszych słowach zachęty dla Rady miejskiej za objęciem w nowym teatrze przedsiębiorstwa prowadzenia sceny we własnej miejskiej administracyi. Rzetelną z pewnością przysługą dla autora broszury byłoby wcale nie pisać o cyfrach, jakich użył w omawianiu finansowej strony przedsiębiorstwa. Są one wszystkie tak niedostateczne, tak wymownie dowodzące zupełnego braku znajomości istotnych potrzeb sceny i toku całego gospodarstwa, a przytem tak dziwnie śmiałej, iż po przeczytaniu broszurki jedna tylko pozostaje refleksya: o cierpliwości papieru. — Trzebaby nową pisać broszurę, aby udowodnić bałamutność dyletantyzmu, z jakim przedstawiono jaskrawie pomyślne dochody, przy zupełnem przepomnieniu o liczuych rozchodach i zredukowaniu do *minimum* wydatków istotnych. Próbką tylko być może to, iż przyjmując 200 przedstawień w roku, przeznacza autor na honorarya autorskie i na tłómaczenia sztuk razem kwotę ryczałtową 1200 złr. (w przecięciu po 6 złr. od widowiska). Dla policyi za to żąda od teatru po 3 złr. od widowiska (?). Na opał przeznacza 400 złr. rocznie, a na wymianę lampek elektrycznych 260 złr. Ubogi, jak wiadomo, teatr polski w Poznaniu w r. 1891 w siedmiu miesiącach na koszta opału wraz z oświetleniem wydał 4632 marki. Utrzymywanie gmachu teatralnego ma kosztować 350 złr. rocznie. Niech każdy właściciel domu obliczy sobie, wiele wydaje na czystości domowe, jak kominiarzom, wywożenie fekalij, śniegu, mycie podłóg, wreszcie reparacye, bielenie ścian itd., a nabierze wyobrażenia o rachunkach autora broszury. Asekuracya budynku teatralnego wraz z inwentarzem w krakowskim nowym gmachu wynosić ma 1000 złr. rocznie. Ten sam skromny i ubogi teatr w Poznaniu zapłacił za dwa lata 5428 marek, tj. 2714 marek rocznie. No, a chyba porównywać niepodobna wartości teatru w Poznaniu z przyszłym gmachem teatralnym w Krakowie. Takich wydatków, jak koszta prawne, zwroty z dochodów artystom gościnnie występującym itp. autor broszury nawet nie bierze w rachubę. I czy wobec powyższych próbek może być brana na seryo wartość finansowego wywodu autora?

Szczerze i gorąco pragniemy, aby istotnie ofiarna dla sztuki dramatycznej Rada naszego miasta nabrała przeświadczenia, czy i o ile byłoby pożytecznem nie cofanie się przed trudem dalszej trwałej i skutecznej opieki i pomocy dla teatru, lecz niepodobna dopuścić, aby się to stać miało na podstawie, najkrócej mówiąc, „mydlenia oczu“, — a bez zastrzeżeń jest niem wywód cyfrowy omawianej broszury, co bynajmniej nie wyklucza dobrej woli autora, jaką się powodował, poruszając ważną tę sprawę. *(a—k)*

Koncert p. Józefy Szlezygier, z powodu napływających licznie z prowincyi zgłoszeń o bilety, odłożony został na piątek dnia 8 bm.

Nie wątpimy, że publiczność nasza nie opuści sposobności usłyszenia znakomitej naszej śpiewaczki, która była najpierwszą ozdobą opery warszawskiej. Dochód z koncertu przeznaczony na budowę domu Tow. muzycznego.

Błąd druku. W zamieszczonym wczoraj w kronice artykuliku p. t. „Nieszczęśliwy wypadek“ zaszedł [illegible] sens. Mianowicie [illegible] paru dniach“, a nie tygodniach, czytać „po [illegible] zostało wydrukowane.

Pożar. W Nowej Wsi Narodowej wczoraj o 2 po południu wybuchł ogień w domu l. 71, należącym do p. Jaskulskiego. Z pomocą przybyła najpierw straż ochotnicza sąsiedniej gminy Krowodrzy, następnie ochotnicy strażacy nowowiejscy, wreszcie oddział krakowskiej straży miejskiej. Z zabudowania pozostały tylko mury. Przyczyna ognia nie jest znaną.

Amatorowie wina. Wczoraj aresztowano na tutejszym dworcu dwóch znanych złodziei za włamanie się do wagonów i skradzenie 2 baryłek wina, które im odebrano.

„U kolebki narodu“, dramat dra Adama Bełcikowskiego, nagrodzony na konkursie Wydziału krajowego, wystawiony został w poniedziałek w teatrze Skarbkowskim we Lwowie. — Treść utworu zaczerpnął autor z legendowych dziejów Polski, a bohaterką dramatycznego poematu jest Wanda, o której rękę starał się niemiecki książę Rytygier. Wskutek oporu Wandy, niechcącej wyjść za Niemca, przyszło do walki, z której jednak córka Kraka wyszła zwycięsko. Rytygiera opuściły szyki zbrojne, pozostał sam, mimo klęski jednak nie przestał on się ubiegać o serce Wandy i jako „zwyciężony“ umiał przy spotkaniu się z księżną sprowadzić w jej sercu kolizyę pomiędzy obowiązkiem a uczuciem, które się nagle w niej zbudziło. Zwyciężył obowiązek: Wanda po długiej walce wewnętrznej kazała odejść Rytygierowi z zamku, do którego sprowadza go Swatawa, żona chciwego władzy wojewody Mszczuga, kobieta, należąca do orszaku królowej, a będąca jej najzaciętszą nieprzyjaciółką. Rytygier, odepchnięty przez kochaną i kochającą go Wandę, zabija się u murów wawelskiego grodu. Śmierć jego pragnie pomścić brat Rytygiera, książę Olaf, który naprowadza powtórnie Niemców na Polskę; Wanda zaś, nie mogąc patrzeć na to, aby z jej winy lała się krew narodu, rzuciła się do Wisły.

Wszystkie dzienniki lwowskie przyznają dyrekcyi sceny zasługę w wystawieniu konkursowego utworu, chwalą ogół artystów za wywiązanie się z ról, stwierdzają wszakże, iż teatr na tem pierwszem przedstawieniu świecił pustkami. Sprawozdawca *Gazety Lwowskiej*, stając w obronie publiczności stolicy kraju wobec wymownego bardzo faktu apatyi i znanej zresztą oddawna obojętności względem wszelkich utworów scenicznych treści poważnej i patryotycznej, — czyni zarzuty zarządowi teatru, iż niefortunny dzień wybrał na wystawienie dzieła dra Bełcikowskiego. Błąd polegać miał w tem, iż Sejm zajęty jest wytężającą pracą, więc posłowie przybyć nie mogli, dalej, iż równocześnie odbywał się raut, urządzany przez panią Marchwicką na dobroczynne cele, wreszcie iż dramat „U kolebki narodu“ wystawiono pomiędzy pierwszem a drugiem przedstawieniem opery: „Rycerskość wieśniacza“. Wszystko to, wobec liczby mieszkańców Lwowa, sądzimy zbyt małem jest usprawiedliwieniem owej obojętności na utwory poważne i zaznaczamy z pewnem zrozumiałem chyba łatwo zadowoleniem, iż w Krakowie nie mamy przykrości notować tego rodzaju faktów. Zresztą jeżeli przyczyny tej „abstytencyi“ Lwowian na premierze były istotnie słuszne, to zdaje się nie trudno będzie się o tem przekonać z liczby widzów na następnych przedstawieniach. Sprawozdawca *Gazety Narodowej* gryzącą satyrą opisuje, iż szczury miały fetę artystyczną na konkursowym, pierwszy granym utworze. Da się widzieć, czy później nie szczury już, lecz Lwowianie zechcą zapoznać się ze sztuką. O wystawie dramatu nawet *Kurjer Lwowski*, zawsze najnieprzychylniejszy zarządowi sceny Skarbkowskiej, pisze: „z uznaniem [illegible] należy wspaniałe na prawdę kostyumy i dekoracye, przyczyniające się nie mało do spotęgowania naturalnego efektu, jaki piękna sztuka Bełcikowskiego wywiera“.

Przystanek kolejowy Zdrój-Żegiestów. [illegible] staraniem zarządu zakładu kąpielowego w Żegiestowie zarządziła dyrekcya kolei państwowej, aby poczęwszy od 1 maja pociągi osobowe zatrzymywały się dla wsiadania i wysiadania na stacyi Zdrój-Żegiestów. Będzie to niezawodnie bardzo dogodnem dla osób, któreby chciały wcześniej rozglądnąć się tam za stosownem pomieszkaniem.

Wydalania Polaków. Z Wrocławia donoszą, iż ośmdziesięciu robotników galicyjskich, pracujących w kopalni mysłowickiej, odstawiono przez policyę do granicy kraju.

Wygnani. Wyrokiem warszawskiago sądu okręgowego zostali skazani za samowolny pobyt za granicą na wieczne wygnanie, a w razie powrotu na osiedlenie w Syberyi: Michał Biernaciak 31 lat i żona jego Katarzyna Biernaciakowa 36 lat, oraz Zyskind Rosen 39 lat.

Nauczyciele ludowi członkami Rady szkolnej krajowej. Członkiem arulańskiej (Voralberg) Rady szkolnej krajowej mianowany został nauczyciel kierujący Rinderer w Goetzis, członkiem dolno-rakuskiej Rady szkolnej kraj. dyrektor szkoły wydziałowej Huber w Wiedniu. Ponieważ i w karyntyjskiej Radzie szkolnej krajowej zasiada jeden nauczyciel ludowy, należy się słusznie spodziewać, że z czasem i w innych Radach szkolnych krajowych znajdzie miejsce przedstawiciel szkół ludowych. Co się dało przeprowadzić w trzech krajach koronnych, to musi być i w innych możliwem.

Z tajemnic rosyjskich. W dniu 25 marca b. r. żołnierz garnizonu w Kaliszu skazanym został na 200 knutów za zaspanie na posterunku i karę tę natychmiast na polu za miastem wobec ogromnego zbiegowiska ludzi wykonano. Nieszczęśliwy męczennik sprawiedliwości rosyjskiej omdlał już po 50 uderzeniu; mimo to karę wymierzono mu do końca, a potem nie dającego znaków życia odwieziono do lazaretu.

Stowarzyszenia kobiece Anglii i Kanady skomunikowały się z sobą, w celu zapewnienia bytu pannom na wydaniu z rodzin angielskich, należących do sfery średniej. Wymiana zdań, jaka nastąpiła w tej kwestyi między wspomnianemi stowarzyszeniami zajmuje wysoce prasę obu krajów. Wychodząca w Londynie *Daily Chronicle* oddała na pewien czas do rozporządzenia swoje szpalty wszystkim kobietom i pannom angielskim, które chciały rozbierać kwestyę, w jaki sposób zabezpieczyć dziewczęta ze średniej klasy, nie mogące znaleźć mężów. Wszystkie wybitne mniej więcej kobiety, należące do stowarzyszeń, wyraziły swe zdanie w tej sprawie, zabrało też głos i kilku polityków socyalnych, lecz wszyscy przyznali otwarcie, iż rozwiązanie tej kwestyi jest niesłychanie trudne. Ponieważ z córek średniego mieszczaństwa, które otrzymały wyższe [illegible] fabrycznych, ani szwaczek, zaś liczby miejsc dla kobiet w fachu wychowawczym i nauczycielskim, w handlu i w urzędach powiększyć nie podobna, przeto postawiono pytanie, czyby w kwitnących koloniach brytańskich w Kanadzie i w Stanach Australii nie dało się co zrobić dla zapewnienia bytu tym pannom. Zaprojektowano utworzenie biur urzędowych, do których należałyby członkinie najbardziej poważanych stowarzyszeń kobiecych, a które zajmowałyby się eksportem odpowiednich kandydatek do obu wzmiankowanych krajów zamorskich. Z Australii nie nadeszła jeszcze odpowiedź w tej kwestyi, z powodu zbyt krótkiego przeciągu czasu. Kobiece stowarzyszenia Kanady zaś oświadczyły, że dla owych *ladies*, pozbawionych majątku, lecz wymagających słabych fizycznie, usposobienia wrażliwego, mniej jest jeszcze miejsca w Kanadzie, niż w Anglii. Prawda, że na zachodzie panuje dotąd wielki brak kobiet i tysiące młodych farmerów kanadyjskich byłoby uszczęśliwionych, gdyby mogło dostać uczciwe i kochające żony pochodzenia angielskiego. Ale muszą one umieć pracować i to porządnie; delikatnemi, wypielęgnowanemi w londyńskich pensyonatach rączkami, nic w Kanadzie zrobić nie można. Związek małżeński między dwojgiem ludzi, różniącemi się tak dalece usposobieniem i wychowaniem unieszczęśliwiłby tylko obie strony. Dlatego też panie przedstawicielki londyńskich stowarzyszeń kobiecych niechaj lepiej zorganizują eksport silnych i pracowitych dziewcząt do Kanady, te z pewnością będą tam nader poszukiwane, chociażby nie kończyły wyższej pensyi i nie umiały grać na fortepianie. Wykształconych a ubogich panien nie ma po co do Kanady w celach małżeńskich wysyłać.

Drzewa owocowe, sadzone w wielkiej ilości przy drogach Europy zachodniej, przynoszą znaczne zyski okolicznym mieszkańcom. Tak n. p. według wydanej świeżo statystyki w Hanowerze, w roku 1890 drzewa przydrożne ze sprzedaży owoców przyniosły 270.000, w Hildensheimie 67.000, w Reitlingen 33.300 marek dochodu. W Manheimie pierwsze drzewa przydrożne posadzono w r. 1858. W r. 1868 dały one już 9.500 marek, w r. 1878 22.000 marek, a w r. 1888 36.000 marek dochodu.

Historyę ołówka napisał świeżo jeden z mineralogów angielskich. Do XVI wieku używano do rysunku ołówków, sporządzonych z ołowiu i cyny, do roku zaś 1667 ołówki były tak mało w użyciu, iż nie nosiły nawet nazwy odrębnej, a Anglik Merret proponował, aby ołówkom nadano nazwę *„nigrica fabrilis“*. Rozpowszechnienie ołówków datuje się dopiero od czasu odnalezienia kopalni grafitu w angielskiem hrabstwie Cumberland. Od r. 1683 ołówki grafitowe zaczęto oprawiać w drzewo cedrowe. Z Anglii fabrykacya ołówków przedostała się do Francyi, następnie zaś do Niemiec. Słynną już w r. 1680 była fabryka ołówków braci Otto w Norymberdze. W r. 1726 król Fryderyk Wilhelm pruski wezwał do siebie ze Szwabii jednego z majstrów fabryki ołówków, Kriuitza, który zaczął po raz pierwszy dodawać do proszku grafitowego mniejszą lub większą ilość gliny, co wpływa na mniejszą lub większą twardość ołówka. Od r. 1806 zaczęto w Bawaryi wyrabiać ołówki kolorowe, a to przez dodanie do grafitu indigu, karminu i innych farb. Obecnie najwięcej produkuje ołówków Norymberga, gdzie istnieje 26 wielkich fabryk, produkujących rocznie ołówków za 8 do 9 milionów marek.

BK 7708/2

Papier nieprzemakalny. Amerykański inżynier Andrissem wynalazł sposób, czyniący papier, a raczej t. zw. sztuczny pargamin, nieprzemakalnym. W tym celu do holendra, w którym przygotowano papę papierową, kładzie się nieco asbestu w ilości 25—60% ogólnej wagi. Po przemieszaniu dalszy proces odbywa się tak, jak przy fabrykacyi zwyczajnego papieru. Otrzymany w ten sposób sztuczny pargamin odznacza się nietylko nieprzemakalnością, ale znaczną sprężystością i miękkością.

Śluby symboliczne. Francuski podróżnik dr. Post, badając zwyczaje obrzędowe zaślubin u ludów dalekiego wschodu, przytacza między innemi oryginalny obyczaj t. zw. ślubów symbolicznych, praktykowanych u niektórych plemion indyjskich. Jeżeli ktoś zamierza wstąpić w związek małżeński, nie odpowiadający pod jakimkolwiek względem pojęciom miejscowym, wówczas złe następstwa, jakie mogłyby wskutek tego spaść na nowożeńca, można oddalić przez zawarcie ślubu symbolicznego z jakimkolwiek przedmiotem, a wtedy wszelkie nieszczęścia spadają na przedmiot symbolicznie zaślubiony. Są n. p. miejscowości, gdzie młodsza córka nie może żadną miarą wyjść zamąż przed starszą. Jeżeli zaś młodszej trafia się odpowiednia partya, wówczas starsza przed jej ślubem zawiera ślub symboliczny z drzewem, kwiatem i t. p., poczem młodsza siostra może już wyjść zamąż bez przeszkody.

Mianowania. Ministerstwo skarbu zamianowało inspektera ewidencyjnego Eugeniusza Hammera, starszym inspektorem ewidencyjnym 2-giej klasy w VIII klasie rangi w służbie utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego.

Komitet Tow. opieki Weteranów w Krakowie ogłasza: Na rzecz Weteranów złożyły w miesiącu marcu 1892 r. składki następujące osoby: pp. 2 złr. Stanisław Meus, 5 złr. Teofil Wiśniewski z Ostrowa, 5 złr. za pośrednictwem „Czasu“ ks. kanonik Pelczar, 30 złr. K. H. C.

Dochodu w marcu było 42 złr.

Rozchód. Rozdano między 46 Weteranów udowodnionych żołnierzy Polskich 1830—31 r. żołdu narodowego, chorym naprzód, niezbędne potrzeby biurowe i najem pokoju na biuro 610 złr. 86 ct.

Przewyżka wydatków pokryta z oszczędności poprzednich miesięcy.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 7 kwietnia: „Schadzka“, komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego i „Wróble“, komedya w 3 aktach Labicha i Delacour.

W sobotę 9 kwietnia: Po raz pierwszy „Ojcze nasz“, dramat w 1 akcie Coppé'ego i „Gwałtu co się dzieje“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry, ojca.

„O dekadentyzmie i symbolizmie w poezyi francuskiej“, odczyty p. Zygmunta Przesmyckiego na dochód domu akademickiego,

„O dekadentyzmie i symbolizmie w poezyi francuskiej“, przedmiocie literackim, o którym u nas mgliste tylko i wielce chaotyczne panują wyobrażenia, mówił onegdaj w auli uniwersyteckiej p. Zygmunt Przesmycki. To też, jak było do przewidzenia, znalazł prelegent nieliczny i dobierowych słuchaczy. Ogólną charakterystyką nowego prądu, który od lat 10 coraz silniej i wybitniej wyłania się na niwie poezyi francuskiej, wskazaniem jego źródeł i antecedencyj na tle obyczajowem, społecznem i artystycznem, przypomnieniem analogicznego zupełnie prądu w malarstwie, zainicyowanego przez Maneta i jego następców, poprzedził p. Przesmycki pogląd na ewolucyę nowoczesnej poezyi francuskiej.

Początkowo drobne grupy t. zw. „parnasistów“, następnie „brutalistes vivantes“ z swemi przedstawicielami Leconte'm de l'Isle i Richepinem w odstępach lat 10 występujące i kolejno się spychające, torują drogę nowemu prądowi, który, jak każda idea, myśl nowa, ma do zwalczenia tysiące przeszkód na drodze. Sztandar dekadentyzmu i symbolizmu podnosi młoda prasa w Paryżu, daje mu przytułek i żłobi dlań koryto wśród ogólnego prądu literackiego. Początkowo prawdziwa cyganerya literacka, z różnych stron świata zgromadzona, z pomocą krytyki i młodego społeczeństwa wywalcza sobie teren.

Z pośród szeregu przedstawicieli dekadentyzmu podał p. Przesmycki wyczerpującą charakterystykę rodzaju poezyi, twórczości i talentu Mallarme'go. Charakterystyki te skreślił prelegent barwnie, treściwie i zajmująco, posługując się w części metodą Tain'ea i odniesieniem zjawisk literackich do ogólnego tła prądów społecznych i wypadków, mających związek z życiem osobistem autorów. Prelegent zapragnął skrystalizowane przez siebie teorye i poglądy ukazać słuchaczom w rzeczywistości i urozmaicił odczyt dobrze wybranemi cytatami z omawianych poetów, odczytywanemi częścią w oryginale francuskim, częścią we własnym, prawdziwie świetnym pod względem formy poetyckiej przekładzie.

Obfitość materyału, traktowanego przez prelegenta, była przyczyną, że odczyt przeciągnął się nieco zbyt długo po nad przyjętą normę. Liczni słuchacze dziękowali za odczyt oklaskami.

Przedmiotem drugiego odczytu p. Przesmyckiego było rozwinięcie dalszego ciągu poglądów i charakterystyki obu kierunków poetyckich, a w szczególności drugiego równorzędnego dekadentystom odłamu nowatorów t. zw. symbolistów mistyków. *Esprit du mal*, ta nić, przewijająca się w całej ich poezyi, jest tłem, na którem oni snują wątek myśli powikłanych i ekscentrycznych, mało lub nic prawie niedostępnych dla naszego ogółu. Symbolem ich jakieś pojęcia oderwane, ujęte czasem w dźwięczną grę słów, ale puste i czcze jak umysły ich twórców. P. Przesmycki rzucił dosyć jasną charakterystykę kilku wybitniejszych symbolistów — illustrował ją kilkoma cytatami z własnych przekładów i zakończył poglądem, że nowy kierunek, choć nie będzie drogowskazem dla przyszłości poezyi, winien jednak być uwzględnianym i wciągniętym częściowo do wszechświatowego programu. Ten pogląd pozwalamy sobie nazwać zbyt śmiałym i ryzykownym, jak w ogóle zbyt śmiałemi i stanowczemi były wywody autora i wnioski o literackiej wartości cytowanych utworów.

Odczyt wczorajszy zgromadził znacznie mniejszą liczbę słuchaczy niż pierwszy, prawdopodobnie z powodu, iż obawiano się zbytniej rozwlekłości wykładu, który sprawiał wrażenie studyum literackiego, wygłaszanego nadto w tempie nazbyt powolnem.

wp.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Na wystawę** zjedn. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Augustynowicza „Sen nocy letniej“ wachlarz, Jezierskiego „Pod lipami“, „Przy kiernicy“ i „Motyw ze Zbaraża“, Sołomowicza „Zamek Kamieńca na Podolu“, Stasiaka „Polana“, Karmańskiego „Krajobraz“ akwarela, Machniewicza „Portret niewiasty“, Pociechy „Nad rzeką“ akwarela.

— **„O postaciach niewieścich w komedyi Fredry“** miał w dniu 3 bm. odczyt w Warszawie dr. Piotr Chmielowski. Pracę tę ogłosi w najbliższym czasie drukiem *Tygodnik ilustrowany*.

Dział ekonomiczny.

Galicyjska Kasa Oszczędności.

W nowym gmachu odbyło się onegdaj walne zgromadzenie około 40 członków galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie. Zagaił je prof. Małecki. Następnie dyrektor p. Franciszek Zima przedłożył sprawozdanie z czynności instytucyi w roku 1891, z którego podajemy najważniejsze cyfry.

Ruch kasowy: Pobory wyniosły 28,909.453 złr., wypłaty 28,458.223 złr., pozostałość kasowa 451.230 złr., razem 57,818.907 złr.

Wkładki: Stan kapitału wkładkowego z 1 stycznia 1891 był złr. 22 114.705, w ciągu roku 1891 włożono złr. 8.738.568, odebrano 8,355.093 złr., czyli + złr. 383.475. Dopisana prowizya zł. 860.456. Stan z d. 31 grudnia 1891 23,538.637 złr., + 1,243.932 złr. Stron z końcem r. 1890 było 56.167, z końcem r. 1891 jest 59.206, przybyło więc nowych 3039. Stron wkładających było 48.808, odbierających 50.777, razem 99.585, przeciętnie na jeden dzień przypada 332 stron.

Rachunek zysków i strat. Wykazany za rok 1891 czysty zysk 135.133 złr., zysk brutto 252.431 złr. Podatków zapłacono 52.366 złr., koszta utrzymania 54.932 złr.

Fundusz rezerwowy. Stan z końcem r. 1890 był nominalnie 2,212.328 złr., obiegowo 2,162.069 złr., a w r. 1891 jest nominalnie złr. 2,371.442, obiegowo 2,339.059 złr., zatem wzrósł w ciągu r. 1891 nominalnie o 159.113 złr., obiegowo o 176.990 złr. Według §. 15 statutu fundusz rezerwowy ma być uzupełniany z czystych zysków do wysokości 10 prc. funduszu czyli kapitału wkładkowego, od 23,358.637 złr. 53 cnt. powinien wynosić 2,335.863 złr. 75 ct. wynosi zatem po nad przepisaną wysokość o 3196 złr., nie wymaga więc żadnego zasilenia.

Fundusz emerytury. Stan z końcem r. 1890 był nominalnie 319.123 złr., obiegowo złr. 323.760, w r. 1891 jest nom. 325.576 złr., obieg. 330.141 złr., powiększył się zatem w ciągu roku nom. o 6452 złr., obieg. o 6381 złr. Roczny dochód tego funduszu wynosi obecnie 14.937 złr., roczne pensye emerytów wynoszą 7733 złr.

Fundacya pamiątkowa. Po wydzieleniu z tej fundacyi 150.000 na budowę szkoły przemysłowej stan z końcem 18[illegible] r. był nominalnie jest nomin. 307.949 złr., a obieg. 318.474 złr., wzrósł więc w ciągu roku o nom. 13.246 złr., obieg. 12.471 złr.

Rachunek budowy nowego gmachu kasy oszczędności przedstawia się następująco: Grunt pod budowę kosztował 60.000 złr., plany, premie, honoraryum kierownika, należytości skarbowe etc. 42.868 złr., budowa gmachu 542.020 zł., odsetki za 2 lata od kapitału zaliczonego 41.334 złr., razem wydano dotychczas 686.223 złr. (Niektóre rachunki nie są jeszcze uregulowane. Cały gmach kosztować będzie około 700.000 złr.)

Czysty zysk 135.133 złr. zaproponowała dyrekcya rozdzielić w sposób następujący: do dyspozycyi dyrekcyi na wydatki nieprzewidziane 5000 złr., na zapomogi dla wdów i sierót po urzędnikach i sługach 1133 złr., na dary dobroczynne i użyteczne 14.000 złr., na remuneracye dla urzędników i sług 10.000 złr., na rachunek budowy nowego gmachu 105.000 złr. Przyjęto sprawozdanie powyższe do wiadomości, uchwalono rozdział czystego zysku i udzielono dyrekcyi absolutoryum.

Stan spraw egzekucyjnych przedstawia się następująco: Ogółem w r. 1891 było spraw 34, załatwiono 18, zostało z końcem roku niezałatwionych 16 (10 realności i 6 dóbr).

Stan pożyczek na dobra ziemskie wynosił z końcem roku 8,071.311 złr., odsetki zaległe wynoszą 34.428 złr., odsetki pobrane na rok 1892 wynoszą 72.153 złr.

Po przyjęciu tego sprawozdania do wiadomości uchwaliło walne zgromadzenie na wniosek p. Henzla, ażeby w przyszłości członkom galic. kasy oszczędności przedkładano na 8 dni przed walnem zgromadzeniem zamknięcie rachunków celem zoryentowania się w temże.

Nastąpiły wybory. Zastępcą prezesa towarzystwa został dr. Jan Czajkowski, zastępcą naczelnego dyrektora dr. Wład. Zajączkowski. Członkami towarzystwa wybrani zostali proponowani przez wydział pp.: Feliks Madejewski, Karol Uhle, Józef Janowski architekt, Stefan Szczepanowski, Antoni Jägerman radca namiestnictwa, dr. Karol Wurst regent, Leon Syroczyński inżynier, ks. Adolf Wasilewski, Piotr Czapczyński.

Proponowany przez wydział na 10go członka p. Stan. Gniewosz, wiceprezes tow. kredyt. ziemskiego, otrzymał na 39 głosujących tylko 7 głosów. Wyboru nie dokonano powtórnie, gdyż wydział musiałby przedtem przedłożyć propozycyę.

Do wydziału wybrani zostali dr. Aleks. Mniszek Tchórznicki i dr. Wiktor Opolski. Członkami dyrekcyi wybrani zostali: Jan Franke na 5 lat, Oswald Mochnacki na 3 lata i Tad. Romanowicz na 1 rok.

Uchwalono urzędnikom Kasy oszczędności podwyższyć kwaterowe.

Z 14.000 złr., przeznaczonych na cele dobroczynne, obdzielono zakłady przedewszystkiem humanitarne, stowarzyszenia akademickie, rękodzielnicze, „Sokołowi“ 1000 złr., Tow. oświaty, Tow. „Kółek rolniczych“ i t. d.

Izba handlowo - przemysłowa we Lwowie uchwaliła onegdaj wnieść memeryał do ministerstwa przeciw zaprowadzeniu podatku transportowego na kolejach, a w końcu przyjęto do wiadomości, iż generalna dyrekcya kolei państwowych zaprowadziła od 1 maja drugi pociąg osobowy na linii Rawa Ruska-Sokal.

Gal. akc. Bank hipoteczny. Bilans Banku hipotecznego za rok 1891 wykazuje po odpisaniu strat w kwocie 24.350 złr. czystego zysku 471.196 złr. Rada nadzorcza uchwaliła przedstawić walnemu zgromadzeniu, mającemu się odbyć dnia 12 b. m. 1892 wniosek: a) na wypłacenie akcyonaryuszom superdywidendy od akcyi po 14 złr.; b) na ustanowienie jubileuszowej fundacyi stypendyjnej w sumie 15.000 złr. dla synów urzędników Banku, chcących się poświęcić studyom w akademii handlowej; c) na zasilenie funduszu emerytalnego przez podwyższenie dotychczasowej dotacyi ze strony Banku z 6000 złr. na 10.000 złr. rocznie; d) na przeznaczenie kwoty 25.000 złr. celem rozdziału między urzędników Banku, tytułem datku jubileuszowego na podstawie skali, ułożonej według lat służby.

Z dniem 31 marca 1892 było w obiegu 5 prc. listów hipotecznych 9,185.300 złr.; 5 prc. premiowanych listów hipotecznych złr. 12,366.500; 4 i pół prc. listów hipotecznych złr. 8,167.400; łącznie złr. 29,719.300. Asygnacyj kasowych było w obiegu złr. 2,[illegible]0.350.

Z targu wiedeńskiego. Na wczorajszy targ dostawiono 9263 sztuk tego 3876 prosiaków i 5387 tłustych Stajerskich. Płacono za kilo żywej wagi po 40 i pół do 41 i pół ct., 37—40 ct. i 34—36 ct.; za nięsz. z prosiąt płacono 32—40 ct.

Z targówzbożowych.

Kraków, 5 kwietnia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica krajowa	11·—	11·40
Żyto	9·70	10·10
Jęczmień	7·50	8·60
Owies	7·25	7·60
Groch	10·—	12·—
Tatarka	10·—	12·—
Proso	7·—	9·—
Fasola	9·—	12·—
Jagły	14·—	16·—
Siano		2·60
Słoma		2·20
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		2·80
Ziemniaki za hektolitr	3·40	3·60
Jaja za kopę	1·30	1·40
Masło za garniec	4·50	4·75
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		82·—
Okowita na 80° „ „ „		78·—
Pszenica do siewu	12·60	12·75
Koniczyna nasienna czerwona za 100 kilo	50·—	75·—
„ „ biała „ „ „	50·—	78·—

Ceny zboża.

Lwów, 5 kwietnia.

	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	10·40	10·75	10·35	10·60	10·15	10·75	10·50	11·10
Żyto	9·—	9·25	9·—	9·45	8·80	9·25	9·15	9·55
Jęczmień	6·—	7·25	6·—	6·90	6·—	7·05	6·50	8·—
Owies	7·—	7·60	6·30	7·—	6·25	7·—	7·25	7·85
Groch	6·50	10·50	8·—	10·50	6·—	11·—	6·70	12·—
Wyka	5·50	6·20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Rzepak	11·—	12·—	—·—	—·—	10·90	12·40	11·50	12·75
Lnianka	5·50	5·25	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Koniecz b.	50·—	75·—	65·—	75·—	49·—	72·—	—·—	—·—
Okowita	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Za 100 kilo netto bez wora.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 6 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·3 mm	743·1 mm	740·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+8°,2	+4°,4	+20°,5
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	E 1	E 1	SE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	83%	90%	32%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	0	10	0

Uwagi: Rano mgła.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Lwów, 6 kwietnia. (*Z Sejmu krajowego*). Wczorajsze wieczorne posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 9 min. 40. Urlopy otrzymali pp. Rappaport na dni 6, Zagórski i Ludwik Wodzicki na dni 5.

Z porządku dziennego przyjęto odrazu w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o utworzeniu nowej gminy administracyjnej pod nazwą „Majdan“ w pow. niskim.

W ten sam sposób przyjęto ustawę, nadającą gminie m. Kalwarya-Zebrzydowska uprawnienie do poboru opłat gminnych od napojów spirytusowych i od piwa na 3 lata.

Następnie miano udzielić gminie m. Jarosławia prawa do poboru myta kopytkowego (Sprawozdawca p. Edward Jędrzejowicz).

P. Koziebrodzki sprzeciwił się wnioskowi Wydziału krajowego, gdyż ustawa projektowana — jego zdaniem — nierównomiernie obciąża okoliczne gminy, i postawił wniosek odraczający.

Poparł go p. Huryk, zachwycił zaś wszystkich p. Adam Jędrzejowicz, który niepomny niedawnej przeszłości, obecnie żarliwie popierał petycyę miasta Jarosławia. Ostatecznie ustawę przyjęto.

W myśl sprawozdania komisyi budżetowej (sprawozdawca p. Skałkowski) przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę, na mocy której kraj ręczy za pożyczkę, którą gmina m. Krakowa do wysokości 1,500.000 złr. w czeskiej Kasie oszczędności zaciągnąć zamierza.

Bez rozprawy przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunków funduszu propinacyjnego miast za rok 1890 i 1891, tudzież preliminarz tegoż funduszu na rok 1892.

Z kolei przeszedł Sejm do porządku dziennego nad petycyą Rady powiatowej buczackiej w sprawie datku na rzecz wykupna gruntów, pod kolej transwersalną zajętych.

W imieniu komisyi prawniczej p. Dworski referował o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności departamentu V za czas od 1 lipca 1890 do końca października 1891 i przedłożył następującą rezolucyę: „Sejm wzywa rząd do jak najspieszniejszego rozstrzygnięcia sporu granicznego między Galicyą a Węgrami w okolicy Morskiego Oka i Czarnego Stawu, wyrażając nadzieję, że przy rozstrzygnięciu tego sporu sprawiedliwym żądaniom kraju w całej pełni stanie się zadość.

W rozprawie nad tem sprawozdaniem pos. Okuniewski przedstawił szereg faktów o nadużyciach żandarmeryi na prowincyi zwłaszcza podczas wyborów. Mowca postawił w końcu rezolucyę, wzywającą rząd, by zwrócił uwagę komendy żandarmeryi na ścisłe przestrzeganie praw konstytucyjnych, poręczonych przez zasadnicze ustawy. Podobne fakta przywodził pos. Kramarczyk. Sprawozdawca pos Dworski sprzeciwił się powyższej rezolucyi, ze względu na to, że wymienione fakty należałoby wpierw stwierdzić. Ostatecznie rezolucyę odrzucono, a przyjęto wnioski komisyi.

Przyjęto również sprawozdanie komisyi budżetowej o czynnościach departamentu drugiego [illegible]

Z kolei przyjęto bez rozprawy *en bloc* ustawę o warunkach zatwierdzania i zaprzysiężania straży dla ochrony kultury krajowej, — także w trzeciem czytaniu.

Z powodu spóźnionej pory (godz. ½ do 11). Marszałek zamknął na tem posiedzenie. Następne dzisiaj o godz. 4 po południu.

Wiedeń, 6 kwietnia. W wielkim tygodniu przybędzie do Wiednia minister węgierski Wekerle, aby zakończyć układy z ministrem Steinbachem w sprawie wniosków, jakie mają być przedłożone obu parlamentom o uregulowaniu waluty. Dotyczące wnioski jednobrzmiące mają być ułożone i ma być zawartą specyalna umowa z bankiem austro-węgierskim. Projekt do ustawy o nowym kontrakcie z tymże bankiem przyjdzie pod narady dopiero w jesiennej sesyi.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 6 kwietnia. Cesarz odwidził wczoraj W. księcia Luksemburskiego i jego małżonkę, a później miał tegoż W. księcia na dłuższej wizycie u siebie.

Wiedeń, 6 kwietnia. Cesarz nadał sekretarzowi rady wyższego sądu krajowego w Krakowie Gubarzewskiemu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń, 6 kwietnia. W jednym wagonie trzeciej klasy pociągu pospiesznego, który dzisiaj zdążał z Krakowa do Wiednia wskutek pęknięcia butelki ze śliwowicą nastąpił mały pożar, który wkrótce ugaszono. Pociąg musiano na chwilę powstrzymać. Wypadku nie było żadnego.

Praga, 6 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu p. Bendel polemizował z przedstawicielami wielkiej własności i protestował przeciw wyrażeniu p. Gregra, który mówił o ugodzie Czechów z koroną. P. Kwiczala bronił stanowiska staroczechów, odwołał się do Niemców z wezwaniem, aby nie przestali pracować z nimi wspólnie nad osiągnięciem ugody, która ma się stać podwaliną rzeczywistego równouprawnienia obu narodów.

Linz, 6 kwietnia. Sejm przyjął wczoraj w pierwszem czytaniu ustawę o składzie rady szkolnej krajowej. Lewica wstrzymała się od rozprawy i głosowania.

Paryż, 6 kwietnia. W biurze policyi w Angers nastąpił wybuch dynamitu. Jeden agent policyjny ranny, szyby u kilku potrzaskane.

Paryż, 6 kwietnia. Minister oświaty rozesłał prośbę do biskupów na prowincyi, aby nie pozwalali na odbywanie dysput kościelnych o sprawach społecznych.

Madryt, 6 kwietnia. W klubie anarchistów odbyła się rewizya. Uwięziono dwanaście osób. W Barcelonie były również uwięzienia. Między uwięzionymi w Granadzie wybuchł rokosz; wezwano do pomocy żandarmeryę, przyszło do walki białą bronią, jeden więzień zginął, dwóch jest rannych.

Rzym, 6 kwietnia. Izba poselska odroczyła się do 4 maja.

Petersburg, 6 kwietnia. *Prawit. Wiest.* obwieścił nominacyę dyrektora petersbursko-warszawskiej kolei Sumarokowa tymczasowym dyrektorem departamentu kolejowego w ministerstwie komunikacyi.

Belgrad, 6 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyna przyjęła ustawę o zagranicznych towarzystwach ubezpieczenia. Według tej ustawy towarzystwa muszą piątą część zebranych kwot ubezpieczenia corocznie składać jako kaucyę i w Belgradzie mieć dom własny.

Po tej uchwale odbyło się posiedzenie tajne, na którem Paszic dał odpowiedź na interpelacyę o użyciu pożyczki dziesięcio-milionowej na cele wojenne. Jak słychać, pożyczka ta dla celów wojennych przeznaczona, w klubie radykalnym już uradzona, będzie użyta na zakupienie dział.

Milanowic, który obecnie bawi w Wiedniu, zajęty rokowaniami nad traktatem handlowym, będzie pierwszym szefem sekcyjnym w ministerstwie spraw zagranicznych, a Stojan Protic będzie przeniesiony z ministerstwa spraw wewnętrznych do ministerstwa ekonomii.

Bukareszt, 6 kwietnia. W Izbie poselskiej rozpoczęła się wczoraj rozprawa nad budżetem na rok 1892/93.

Ateny, 6 kwietnia. Według doniesienia tutejszych dzienników, wraz ze studentami serbskimi mają odwiedzić Ateny także studenci rumuńscy.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej.

	złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	95	10
Zjednoczony dług w srebrze	94	20
Austryacka renta złota	110	60
5% austryacka renta (marcowa)	102	65
Akcye banku austro-węgierskiego	984	—
Akcye kredytowe	311	25
Londyn	118	65
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	43½
Dukaty austryackie	5	62
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	10

Wiedeń, 6 kwietnia. Ruble papierowe 120·75. Cena nafty 17·— do 18·—. Spirytus 19·12; żyto 8·84; pszenica 9·76; owies 6·14.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy
o „Domu narodowym“
w Cieszynie.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami
Kantor wymiany
filii c. k. uprz. gal. Banku hipotecznego
w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

	płacą	żądają
Kraków, dnia 6/4. (Bez bieżącego kuponu.)		
Ruble papierowe za 100 rubli	120 —	122 —
Marki niemieckie za 100 mar.	57 80	58 30
20-to frankówka złota	9 36	9 46
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 50	98 20
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 25
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 —	94 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 20	99 —
5% Obligi komunalne I Emis.	100 60	101 30
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ II Em.	94 70	95 70
4½% „ „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	107 30	108 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 30	101 —
4½% „ „ „ „	98 20	99 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100 75	101 75
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	97 —	99 —
Lwów, dnia 5/4.		
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	327 —	330 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 60	101 30
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 20
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 40	100 10
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	94 70	95 40
5% Obligacye indemn. galic. na zł. 100 za k	104 50	105 20
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 20	93 90
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za 100 złr.	97 60	— —

	płacą	żądają
Warszawa, dnia 5/4. (Bez bieżącego kuponu.)		
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101 25	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98 —	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	101 90	— —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	101 75	— —
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	101 90	— —
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	100 20	— —
Wiedeń, dnia 5/4. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)		
5% Renta austr. papier. za złr. 100	95 —	95 20
5% „ „ srebrna za złr. 100	94 10	94 30
5% „ „ złota za złr. 100	110 45	110 65
4% „ „ papier. nowa za złr. 100	102 70	102 50
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	138 50	139 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	141 —	141 60
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	149 75	150 25
„ z r. 1864 bez % całe za 100	183 —	184 —
Obligacye kolei węgierskiej.		
4% Renta złota za złr. 100	—·—	—·—
5% Renta papierowa za złr. 100	101 95	102 15
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	145 25	146 —
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	136 50	137 —
Obligacye indemnizacyjne.		
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 30	93 90
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 80	105 —
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	92 75	93 75

	płacą	żądają
Listy zastawne.		
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 25	109 75
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 50	99 75
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 50	99 —
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	—·—	—·—
4½% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	101 60	102 60
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	120 —	121 —
Losy.		
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6 70	7 20
Kredytowe austr.	190 —	191 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22 —	23 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 40	19 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 10	12 50
Rudolfa na 10 złr. w. a.	23 —	25 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	30 —	— —

Ostatnia dywid.	Akcye bankowe i kolejowe.		
10·—	Anglobank na 200 złr.	149 50	150 —
8·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	112 25	112 50
17·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	310 25	310 75
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	340 75	341 25
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	—·—	—·—
12·—	Laenderbank na 200 złr.	306 50	307 —
47·30	Austro-węgierski na 600 złr.	987 —	991 —
17·—	Unionbank na 100 złr.	233 —	233 50
132·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	1825·—	1835·—
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	—·—	—·—
14·—	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	246 50	247 50

Dom bankowy i kantor wymiany JAKÓBA HOCHSTIMA
Kraków, Rynek główny linia A—B.
kupuje i sprzedaje **pod najkorzystniejszymi warunkami** krajowe i zagraniczne papiery, akcye, listy zastawne, losy, monety, wymienia wszelkie kupony, wylosowane papiery. — Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

W. Krzysztofowicz
Kraków
Rynek, Linia A—B, 37,
poleca

Restitutions fluit dla koni.
Proszek korneyburgski.
Wiaderka konopne.
Zgrzebła i szczotki do koni.
Szczotki do mycia powozów.
Skórki irchowe i gąbki.

W. Krzysztofowicz
Kraków
Rynek, Linia A—B, 37,
poleca

Lakier „Cirage a Harnais".
Mydło do siodeł.
Pasta do czyszczenia metali.
Pomada do czysz. mosiądzu.
Swiece powozowe i stołowe.
Papier i płótno szmirglowe.

W. Krzysztofowicz
Kraków
Rynek, Linia A—B, 37,
poleca

Płyty asbestowe.
Sznury asbestowe.
Konopie czyszczone i kłaki.
Kwasy: siarczany, solny, saletrz.
Łój i wszelkie inne tłuszcze.
Oliwy: nicejską, rzepak. i kaukaz.

W. Krzysztofowicz
Kraków
Rynek, Linia A—B, 37,
poleca

Lakiery do obuwia i skór.
Wazelina „ w pudełk.
„ żółta i czarna do karabin.
Czernidło do but. i rzemieni.
Pasy do maszyn i transmisyi.
Rzemyki do szycia i nity.

W. Krzysztofowicz
Kraków
Rynek, Linia A—B, 37,
poleca

Farby do podłóg, olejne i lakiery.
Masa woskowa do froterowa.
Wosk pszczelny i biały.
Terpentyna do zapraw.
Szczotki do froterowania.
Szczotki do zamiatania.

W. Krzysztofowicz
Kraków
Rynek, Linia A—B, 37,
poleca 294 19 104

Chodniki: cerat, kokos. i szpagat.
Płachty nieprzem. na wozy.
Latarnie stajenne i gospodar.
Szlauchy gumowe i parciane.
Płyty i sznury gumowe.
Młynki do tarcia farb.

Zamówienia pocztowe załatwia się odwrotnie. — Cenniki na żądanie gratis i opłatnie. — Ceny najumiarkowańsze. — Przy większym odbiorze stosowny rabat.

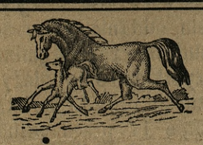

Obwieszczenie.

Tegoroczny wielki wiosenny
Jarmark na konie
w Rzeszowie
przypadający na św. Wojciecha, rozpocznie się **we środę dnia 20 kwietnia 1892 roku.**
Jarmark na konie rasy krajowej (robocze), **bydło, trzodę, sprzęty rolnicze** itp. odbędzie się **w poniedziałek 25 kwietnia b. r.**
Zarząd miasta.
Rzeszów, dnia 19 marca 1892.
735 3 3 *Brunicki.*

Kwiaty wiosenne

zimo-trwałe, wysadki najpierwej kwitnące z wiosny. **Bratki** bardzo piękne, **Niezapominajki, Goździki** holenderskie, **Stokrótki** białe, różowe, pąsowe, **Campanule,** dzwonki, **Primule,** pierwionski, **Dielitra,** serce nadobne itp. wysyłam za zaliczką po cenie bardzo przystępnej. **Zarząd ogrodów w Olszy** poczta Kraków.
634 4 6 **E. Uklański.**

Anticor

plaster do szybkiego i bezbolesnego pozbycia się 398 8 10
odcisków.
Nawet w zastarzałych wypadkach **zadziwiająco szybkie działanie.**
Cena pudełka 50 ct., za przysłaniem 60 ct. w markach poczt. dostawia się wszędzie opłatnie.
Do nabycia we wszystkich aptekach.
Proszę żądać wyraźnie „Anticor".
Główny skład
Apotheke C. Schertler,
Wien, II., Stefaniestrasse 15.

Bardzo piękny zbiór próbek dla klientów prywatnych gratis i franko. — Książki wzorów dla krawców niefrankowane.

Materye na ubrania.

Peruwien i Dosking dla Przewielebnego Duchowieństwa, przepisane uniformowe sukno dla c. k. urzędników, także dla weteranów, straży ogniowej, na liberye i dla gimnastyków. Sukna na bilardy i stoliki do kart, także nieprzepuszczające wodę lodeny na ubrania do polowania, materye do prania.
Pledy do podróży od 4—14 złr.
Kto chce mieć wartościowe, wytrzymałe, czysto wełniane materye sukienne, a nie tanie szmaty, zaledwie warte roboty, jakie każdy handlarz po domach roznosi, niech się uda do
Jana Stikarofskyego w Bernie.
Stały skład sukna przeszło na 1/2 miliona.
Największy wysyłkowy interes stałego lądu.
Ostrzeżenie! P. T. Publiczność ostrzega się przed firmami, które polecają „resztki" i „kupony" po 3 m. 10 ctn. i t. z. odcinki na ubrania salonowe. Już w tem podawaniu równej długości leży widoczny szwindel, gdyż takie resztki itp. wycinane są z wyszłych z mody, uszkodzonych i nie dających się sprzedać materyj. Takie śmieci, które owe firmy z 2iej lub 3iej ręki zakupują, zaledwie trzecią część ceny kupna są warte. 725 3 18
Wysyłka tylko za zaliczką, nad 10 złr. franco.
Korespondencya w niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim języku.

Poszukuję od 24 czerwca b. r.
dzierżawy majątku
od 200—300 morgów w zachodniej lub środkowej Galicyi. Zgłoszenio pod lit.
X. N. do Admin. „N. Reformy".
Pośrednictwo wykluczone. 774 3 3

Fabryka
sztucznych nawozów
E. Jędrzejowicza i Sp.
w Białej pod Rzeszowem
sprzedaje 759 4 6
mączkę z parzonych kości, mączkę rogową i **superfosfat** po możliwie najniższych cenach i poręcza najwyższą zawartość kwasu fosforowego i azotu.

50 lat powodzenia! Liczne świadectwa pierwszych lekarskich powag. 50 lat powodzenia!
C i k. austro-węgierskiego i król. greckiego nadwornego dentysty
Dra J. G. POPPA
Można dostać **w Krakowie** w aptekach pp. F. Gralewskiego, K. Wiszniewskiego, W. Redyka, A. Siedleckiego, F. Sobierajskiego, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego spadkobierców, P. Krokiewicza, L. Rosnera, E. Radlera, Kaczkowskiego spadkobierców. jak również w handlach pp.: W. Fenza, W. Krzysztofowicza, K. Bełdowskiego, M. Doeninga, J. Zaplatalskiego, E. Kiernika, S. H Kowalskiego, Porębskiego & Zimmlera, Braci Bilewskich, Hirscha Schönberga, E. Smidowicza, R. Herdliczki, jakoteż we wszystkich eptekach i drogueryach Galicyi.
Należy żądać wyraźnie preparatów Dra Poppa. 193 14 14

Anaterynowa woda do ust najlepsza na świecie woda do ust
niedopuszcza i leczy zupełnie i szybko wszelkie **bóle ust** i **zębów,** jak **chwianie się zębów, bóle zębów, zapalenia, wyrzuty, krwawienie się dziąseł, przykrą woń z ust, kamienie na zębach, skorbut,** jest najlepszą **wodą do płukania** przy chronicznych bólach gardła, jest konieczną przy używaniu wody mineralnej, która użyta równocześnie z **proszkiem** lub **pastą do zębów Dra Poppa** utrzymuje zawsze zęby w stanie zdrowym i pięknym. **Dra Poppa plomba do zębów**

Dra Poppa mydła medyczne
jak: siarczarne, siarczano-mleczne, **dziegciowe,** kamforowe, borowe, tanninowe, piaskowe, ichtyolowe, salicylowe, thymolowe, camillowe, glyceryno-karbolowe, gallenowe, **ziołowe,** naphtowe, jodowo-siarczane, jodowo-wapniowe przyrządza się dokładnie według lekarskich przepisów i przewyższają co do jakości wszystkie znane dotąd preparaty. **Przestrzega się wyraźnie przed zakupnem fałszowanej anatherynowej wody do ust.**
Dr. J. G. POPP, c. i k. austro-węgierski i król. rumuński dostawca nadworny **Wien, I. Bezirk, Bognergasse, Nr. 2.**

Klatowskie wspaniałe goździki
wyszczególnione w 1889 medalem państwowym, w 1891 na wystawie Pragskiej pierwszą i najwyższą nagrodą „złotym medalem".
Polecam w wielkim wyborze, silnych, kwitnących roślin, a mianowicie: 12 sort po złr. 2.50, 25 sort po 5 złr., 50 sort po 9 złr. 50 cent., 100 sort po 18 złr. — Dalej bogaty zbiór **pelargonij wszelkiego rodzaju, fuchsyj, róż, georginij** itp. 612 5 10
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
Józef Walter,
specyalny hodowca goździków w Klattau.

Shirtingi, Webę King i Webę górską
otrzymał w wielkim wyborze i poleca
KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI
Kraków, Sukiennice, L. 24 i 25.
Ceny bardzo niskie. 484 3 0

Ziółka piersiowe
Dra Seeburgera.
Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: **uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu** i t. p. 190 23 0
Pakiet 20 ct., za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 ct. więcej.
Do nabycia w aptece „pod złotą głową" **Leona Rosnera w Krakowie.**

Zarząd dóbr Grodkowice
poczta Niepołomice
poleca do sadzenia wypróbowane co do jakości, plonu i wytrwałości, na niekorzystne warunki atmosferyczne, następujące gatunki Ziemniaków:

Hermann	za 100 klg.	5 złr.	40 cnt.
Juno	„ „ „	5 „	40 „
Trofinie	„ „ „	4 „	90 „
Kornblume	„ „ „	4 „	90 „
Achilles	„ „ „	4 „	90 „
Andersen	„ „ „	4 „	90 „
Aurelie	„ „ „	4 „	40 „
Imperator	„ „ „	4 „	40 „

z workiem i dostawą do stacyi Podłęże za na-
670 desłaniem należytości franco. 8 0
Na miejscu w Grodkowicach o 50 cnt. taniej.

Pierwsza polska Fabryka
Rękawiczek i Bandaży rupturow.
pod firmą 810 2 40
Antoni Mirkiewicz
fabryka: ul. Mostowa, 4,
Filia: ulica Grodzka, L. 31,
poleca wszelkie rękawiczki wyborowe, oraz szelki, krawaty, bandaże rupturowe i brzuszno i inne potrzeby.
Wybór portmonetek, poduszki gumowe i safianowe.
Przyjmuje się rękawiczki do prania.
Sprzedaż częściowa i hurtowna.

Patenty na wynalazki
wyrabiają i sprzedają
J. Brandt & G. W. Nawrocki
Berlin. Friedrich-Str. 78.
Najstarsze biuro patentowe berlińskie.
Właściciele firmy: 301 19 104
A. Mühle i W. Ziołecki.

Premiowana na czeskiej krajowej wystawie w Pradze 355 16 0
Jana Skorkovsky'ego
Fabryka sukna i ubrań
w Humpoletz
poleca Wysokiej Szlachcie i P. T. Publiczności swój **obfity skład** najświeższej mody **materyj na surduty, spodnie i całe ubrania** na sezon wiosenny i letni.
Zbiór wzorów przesyła najchętniej opłatnie.

Panowie
cierpiący na osłabienie, niechaj żądają illustrowanej broszury o patentowanym galw.-elektrycznym aparacie **„Refector",** skonstruowanego według zasad prof. Volty, do samoistnego używania. Nieszkodliwe skutki noszenia na ciele poręczone. Przez wielu lekarzy wypróbowany i polecony. Można go wygodnie pomieścić w kieszeni. Przesyłka oclona. Broszury darmo (w kopercie za 20 fenig. marką) wysyła **Theo Biermann,** elektro-technik, **Wien, I., Schulerstrasse, 18.** 227 26 0

Kamień
w najlepszym gatunku, **piaskowiec,** zupełnie trwały na wszelkie zmiany temperatury i powietrza, dlatego jedyny na cokoły i roboty ornamentacyjne, z powodu ładnego koloru na obramowanie drzwi i okien, schody i kolumny największych rozmiarów, o sto procent lepszy od dotąd używanego w Krakowie, dostawia od 16—22 złr. za metr kub. stosownie do wyrobu i wielkości **Zarząd dóbr Sułków poczta Wieliczka.** 255 11 13

LUDWIK SZUFA
krawiec męski
ulica Mikołajska, L. 28, parter.
poleca Szanownej Publiczności nowo otworzoną
PRACOWNIĘ SUKIEN MĘSKICH.
Przyjmuje wszelkie zamówienia, tak miejscowe jak i zamiejscowe, wchodzące w zakres sztuki krawieckiej **po nader niskich cenach.**
Mając wieloletnią praktykę kroju z pierwszorzędnych firm krakowskich i wiedeńskich, ma nadzieję, że wszelkim wymaganiom, nawet najwybredniejszym zadosyć uczyni. 748 3 6

Na sezon poleca:
Siewniki rzędowe „Saxonia"
nadzwyczajnej doskonałości, o jednostajnem wysiewaniu bez względu czy teren jest płaskim lub górzystym, łatwem użyciu i pewnym chodzie.

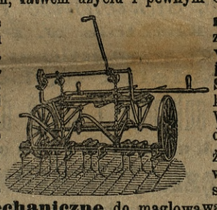

Uniwersalne patentowane **nia** buraków iwszelkiego rodzaju **nia brył, rozsypacze na strony, wszelkiego rodza** i **gospodarskiego użytku.** wielkości, najnowszej i najlepszej stawach krajowych, a przez Wysoki odpowiedniejsze i najpraktyczniejsze
Wszelkiego rodzaju odlewy laski, balkony, baryery, spusty hermetyczne, rury, blachy kuchenne nadesłanych modeli. **Magle mechaniczne** do maglowawania bielizny poleca **po najumiarkowańszych cenach firma**
maszyny do obgartywazboża. — Walce do gniecewozu, pługi, oborywacze, ju pompy do domowego Sikawki ogniowe, różnej konstrukcyi, premiowane na wy- Wydział krajowy polecone jako najdla miasteczek i gmin wiejskich.
żelazne budowlane, jak: słupy, bawychodkowe, zamknięcia kanałowe stoły, ławki według własnych lub
732 4 10
M. Peterseim
fabryka maszyn i odlewarnia żelaza i metali w Krakowie.

CUKIERNIA pod firmą U. SPARGNAPANI
w Tarnowie
poleca przy nadchodzących świętach Wielkiej Nocy
znane z dobroci tnrty, przekładańce, baby, placki, mazurki, serniki, (specyalność) makaroniki itp.
Wielki wybór baranków, pisanek i cukrów do ubierania tortów.
Herbatniki w kilkunastu gatunkach, w pudełkach 1/2 kilog. 1 złr. 20 ct. i 1/4 kilog. 60 ct.
Tamże są do sprzedania: **rezerwoar do przechowywania lodów** z 3 porcelanowemi puszkami, najnowszego fasonu, i **maszyna do robienia lodów,** za niską cenę.
Uprasza się o wczesne zamówienia.
771 2 3 Z poważaniem *U. Spargnapani.*

Herbata z Brodów!
Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znana prawdziwa
HERBATA ROSYJSKA
w handlu 156 58 75
W. ADAMOWICZA
w Brodach



funt bardzo dobrej . . . . . złr. 1.40
funt najlepszej w oryginalnem opakowaniu . . . . złr. 2.50
funt „Imperial" cesarskiej w oryginalnem opakowaniu złr. 3.50
funt wysiewków z herbat kwiatowych najlepsza . . złr. 1.20
Kawa lepsza od wszyst. „Siriuszów" franco 5 kilo złr. 9.50
Herbata z Brodów!



FRANCISZEK CEMBRONOWICZ
majster szewski
w Krakowie, ulica św. Tomasza, 21,
filia ulica Floryańska, L. 15,
poleca w doborowym zapasie
obuwie damskie od 3 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 25 ct. i wyżej i dziecinne, własnego wyrobu z najlepszego materyału.



Reparacya obuwia i kaloszy uskutecznia się szybko i tanio. 258 55 0

Portland Cement Opolski i krajowy
jak również
wapno hydrauliczne z Perlmoos, gips murarski
i t. p. materyały budowlane sprzedaje **po cenach możliwie tanich** 686 3 0
Adolf Hochstim
skład materyałów budowl. i fabryka wyrobów betonowych w Krakowie, ulica Floryańska, L. 38.

Antoni Sadowski
KRAWIEC MĘSKI
w Krakowie, Rynek gł., linia A—B, L. 46, obok hotelu Drezdeńskiego, poleca Szan. Publiczności na sezon wiosenny skład swój zaopatrzony na każdą porę roku
w wielki wybór materyałów
z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz **krajowych,** najwięcej renomowanych. Utrzymuje ciągle
znaczny zapas ubiorów gotowych
i wykonywa wszelkie zamówienia według **żurnali paryskich** w najkrótszym czasie **i po cenach umiarkowanych.** 659 6 6

Galicyjskie akcyjne
Towarzystwo handlowe
we Lwowie, ulica Jagiellońska, L. 3,
dostarcza przy ścisłej gwarancyi Składników i po **najumiarkowańszej cenie,** następujących
nawozów sztucznych:
Mączka kościana parzona, nieodklejona,
Superfosfaty z kości i fosforytów, wysokoprocentowe.
Superfosfat amoniakalny.
Superfosfat z azotem i potażem.
Saletra Thomasa.
Saletra chilijska.
Siarczan amonu.
Kainit z Kałusza.
Tudzież nawozy kombinowane.
Szanownych P. T. Odbiorców prosi się uprzejmie **o wczesne zamówienia.** 736 4 0

Zakład kąpielowy
w Lubieniu Wielkim
ma **do wydzierżawienia** na tegoroczny 1892 r. sezon 775 3 10
pierwszorzędną restauracyę i sklep.
Wiadomości informacyjnych udzieli **Zarząd Zakładu w Lubieniu Wielkim.**

Za 1 złr. 35 ct. kilo
najprzedniejszych **Mydełek francuskich,** jak glicerynowych, piżmowych, różanych i t. p. wysyła polska firma z opłaconym frachtem za pobraniem (zaliczką), lub nadesłaniem gotówki.
696 4 4 **Fr. Łaciak i Spółka.**
Wiedeń, IX., Sechsschimmelgasse, 4.

Faeton nowy i stary
do sprzedania. 794 3 3
Franciszkańska, 4, w podwórzu.

2 eleganckie pokoiki kawalerskie
z osobnym wchodem, **zaraz tanio do wynajęcia.** — Wiadomość u właściciela domu **L. 211, w przecznicy** między fabryką cygar a dolnemi młynami. 693 6 0

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 października 1891 roku,
zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5.—	rano pociąg osobowy z Podgórza - Płaszowa	
5.14	„ „ „ z Podgórza - Bonarki	
2.05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Oświęcima, do Wiednia.
2.27	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2.46	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9.—	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
9·19	„ „ osobowy z Podgórza - Płaszowa	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9.40	„ „ „ z Podgórza - Bonarki	
3.59	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	
4.44	„ „ „ z Podgórza - Płaszowa	do Żywca, do Mszany dolnej.
4.56	„ „ „ z Podgórza - Bonarki	
6.55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
7.16	„ „ osobowy z Podgórza - Płaszowa	do Nowego Sącza, Chyrowa Stryja.
7.37	„ „ „ z Podgórza - Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

5.26	rano pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	
5.41	„ „ „ do Podgórza-Płeszowa	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
6.02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·14	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9.06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Żywca, Mszany Dolnej.
9.18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	
10.18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10.37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Półn.]	z Wiednia, z Oświęcima.
10.58	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·38	po południu pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	
3·53	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4.12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej. Półn.]	
8.12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	
8.28	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	z Oświęcima.
9.20	„ „ pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]	

Odjazd z Tarnowa:
4.30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Zywca.
9.41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:
10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
17.24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Zywca, Stryja, Chyrowa.
1.59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu pragskiego o 2 minuty, od czasu lwowskiego o 36 minut, od czasu wiedeńskiego o 6 minut, od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.
Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym mabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 259 83

Piłgi gumowe, celluloid, Lejce dla dzieci, Siatki na motyle, Pantofle do gi[illegible]styki **EUG. SMIDOWICZ,** Kraków, Sukiennice, 29.

Chińskie srebro
parasolki, laski, krawaty
tanie i w wielkim wyborze, poleca
magazyn 871 1 0
F. Szukiewicza
Kraków, Rynek, Linia A—B.

Stanisław Jachimowicz
malarz pokojowy i dekoracyjny
w Krakowie
przy ulicy Wielopole, L. 6,
w domu Wgo Szymczykiewicza,
podejmuje się malowania pokoi, sal, kościołów, oraz wszelkich robót w zakres malarstwa wchodzących i wykonuje wszelkie zamówienia stylowo, gustownie i sumiennie na czas oznaczony **po cenach nader przystępnych.** 819 1 8

Kto chce się pozbyć
plam piękności z twarzy
wągrów, pryszczy i krost materyzujących, niech się zwróci do mnie.
Römhild, Thür. Josef Rottmanner, aptekarz. 822 1 0

Kamienica w Podgórzu
przy ulicy Wielickiej L. 10 z frontem do trzech ulic jest **do wydzierżawienia.** 857
Bliższa wiadomość u **właściciela.**

Handel żelazny i korzenny
Stan. Dołkowskiego w Oświęcimie
poszukuje 859 1 3
praktykanta.
Bliższa wiadomość w miejscu.

Do sprzedania.
Ogród
1873 sążni kwadratowych, przy ulicy
855 Studenckiej i Garncarskiej. 1 3
Bliższa wiadomość: **Garncarska 12.**

Kapelusze
męskie i dziecinne filcowe.
Krawaty, 862 1 6
Sznurówki damskie nowego kroju.
Rękawiczki
glacé, duńskie, jelonkowe
własnego wyrobu, poleca w wielkim wyborze **magazyn**
Br. Bilewskich
w Krakowie, obok kościoła N. P. M.

Dyrekcya
dóbr Pawłosiowa
(poczta i stacya kolej. Jarosław)
ma **do sprzedania na nasienie:** kilkanaście wagonów **ziemniaków Andersen,** kilkanaście wagonów **ziemniaków Daberskich,** kilkanaście wagonów **ziemniaków Cebulek czerwonych,** staroczeskich (Tauzentin), prócz tego większe partye **ziemniaków** do jedzenia i na gorzelnię. 685 1 3

Kamienica
jednopiętrowa, z ogrodem,
na przedmieściu Krakowa położona,
do sprzedania.
Wiadomość **w cukierni W. Schmida ulica Szewska.** 861 1

Kamienica
w narożniku rynku miasta **Nowego Sącza,** obejmująca 4 sklepy i 30 ubikacyj mieszkalnych, **zapewniająca co najmniej 9% od włożonego kapitału, do nabycia** pod nader korzystnemi warunkami.
Wiadomość u pani **Z. Baudisch w Nowym Sączu.** 847 1 3

Ogłoszenie.
Dom komisowy w Stanisławowie
ma na sprzedaż loco stacya Stanisławów **koniczynę nasienną, czerwoną,** bez kanianki, **kukurudzę,** suche i zdrowe po cenie, o ile się nie zmieni, na teraz **złr. 6·20, za 100 klg., ziemniaki** doborowego gatunku po **złr. 3 za 100 klg.**
Przy zamówieniach uprasza się o zapłacenie połowy należytości a drugą połowę liczymy za pobraniem.
Tak kukurudzę jako i ziemniaki wysyłamy w pełnych ładunkach t. j. po 100 cet. metr. 721 3 3

20 morgów pola i młyn wodny
na walce urządzony do sprzedania. 700 4 4
Wiadomość ul. św. Jana, l. 14, I p.

Józef Rudnicki w Krakowie Rynek, Hotel Drezdeński, poleca Rękawiczki i szale z wełny Angora, specyalność dla myśliwych.

Wydawnictwa księgarni O. Zukerkandla i Sy[illegible]a
w Złoczowie.
12-centowa „Biblioteka powszechna".

Nr. 1. **Mickiewicz. Konrad Wallenrod.** — Tekst podany według najlepszego wydania, wstęp i objaśnienia zalecają to najtańsze wydanie znakomitego poematu.
Nr. 2—3. **Franklin. Droga do majątku i inne pisma.** — Pisma Franklina w milionach egzemplarzy rozeszły się po całej ziemi, zajmują każdego, każdemu korzyść przynoszą; ileż to ludzi zawdzięcza im swe szczęście moralne i materyalne! — Nasze wydanie zawiera oprócz „Drogi do majątku" znaczną ilość innych pism wielkiego Amerykanina, jak wybór z pamiętników itd.
Nr, 4. **Morgenbesser. Zwycięstwo książki, Nowela** z alicyjska w 24 obrazkach. — Zachwycający wiernością rysunku, dowcipny, a jednak pełen etycznej prawdy utwór znakomitego humorysty, czcigodnego autora „Obrony Sokołowa" i innych powszech. cenionych poematów.
Nr. 5. **Grillparzer. Klasztor pod Sandomierzem.** Pełna dramatycznych sytuacyj, wielce zajmująca powieść; po raz pierwszy na język polski przełożona.
Nr. 6. **Ibsen. Upiory.** Dramat w 3 aktach. Za upoważnieniem autora przetłómaczył Ignacy Suesser. — Niezmiernie zajmujący, odsłaniający najskrytsze rany społeczeństwa i tajnie cierpień ludzkich, utwór głośnego poety.
Nr. 7. **Żółkowski. Anegdoty i fraszki humorystyczne z „Momusa" i „Potpouri"** — Zbiór najdowcipniejszych facecyj genialnego komika sceny polskiej.
Nr. 8—9. **Shakespeare. Romeo i Julia.** Tragedya w 5 aktach. Przełożył Julian Korsak.— „Tragedya miłości", nie mająca równej sobie w literaturze całego świata, w znakomitym przekładzie.
Nr. 10. **Stinde. Mituś i Matuś.** Nowela. Zabawna humoreska ulubieńca czytelników Juliusza Stindego, autora znanej „Rodziny Buchholz".
Nr. 11. **Zahajkiewicz.** Powinszowania dla dzieci i młodzieży. Najtańszy zbiorek stosownych powinszowań na imieniny i urodziny rodziców, krewnych i nauczycieli.
Nr. 12. **Molière. Grzegorz Fufuła,** komedya w trzech aktach. — Tryska niestarzejącym się nigdy dowcipem.
Nr. 13. **Chodźko. Obrazy litewskie. I.** Domek mojego dziadka. Boruny. Śmierć mojego dziadka — Są to najpiękniejsze, na najszersze rozpowszechnienie zasługujące z pomiędzy słynnych „Obrazków" Chodźki.
Nr. 14—15. **Cycero. Cztery mowy przeciw Katylinie.** Przełożone przez E. Rykaczewskiego.— Najsłynniejsze mowy Cycerona w znakomitym przekładzie, z wstępami i objaśnieniami.
Nr. 16. **Maupassant. Nowele.** (Tchórz, Klejnoty, Berta, Przechadzka, Czart.) — Nadzwyczaj ciekawe i zajmujące tematy, z obserwacyą psychologa a piórem artysty przedstawione.
Nr. 17. **Klonowicz, Ziemie Czerwonej Rusi** (Roxolania). Przekład L. Kondratowicza. — Znakomity poemat, po raz pierwszy w tak taniej edycyi wydany.
Nr. 18—19. **Ibsen. Wróg ludu.** Dramat w 5 aktach. Za upoważnieniem autora przetłumaczył Ign. Suesser. — To znakomite dzieło przedstawiały pierwszorzędne sceny z ogromnem powodzeniem.
Nr. 20. **Cycero. Mowa za prawem Manilliuszowem.** (De imperio Cn. Pompei). Przełożona przez E. Rykaczewskiego.
Nr. 21. **Wilkoński. Ramoty i ramotki.** Tomik I. Z portretem autora.
Nr. 22. **Wilkoński. Ramoty i ramotki.** Tomik II.
Nr. 23. **Wilkoński. Ramoty i ramotki,** Tomik III.
Nr. 24—27, **Göthe. Faust,** Tragedya. Część I i II. Przełożył Jenike. Z portretem autora. Najlepszy przekład arcydzieła poezyi. W pięknej płóciennej (niebieskiej) oprawie. Cena 70 ct.
Nr. 28. **Tennyson. Enoch Arden.** Przełożył Stan. Koźmian. Wzruszająca do głębi powieść, klejnot nowszej poezyi angielskiej.
Nr. 29. **Wilkoński. Ramoty i ramotki.** Tomik IV.
Nr. 30. **Wilkoński. Ramoty i ramotki.** Tomik V.
Nr. 31. **Morawski. Dworzec mego dziadka.** — Jeden z najpiękniejszych poematów literatury polskiej, z wielu względów dający się porównać z „Panem Tadeuszem".
Nr. 32. **Wilkoński. Ramoty i ramotki.** Tomik VI. Najcelniejsze utwory pierwszego humorysty polskiego.
Nr. 33—34. **Feldman.** Jak w życiu. — Realistyczne nowele autora chlubnie znanego z licznych utworów tegoż rodzaju.

Dalsze tomiki w druku.

Biblioteczka dla dzieci i młodzieży ku rozrywce i nauce.
Każdy tomik pięknie oprawny.

Ks. 1. **Sokalski Br.** O Janie ochanowskim, jego życiu i dziełach. Z portretem. Cena 25 ct.
Ks. 2. **Boberski Wł.** Zjawiska wulkaniczne, obrazek geologiczny. Cena 25 ct.
Ks. 3. **Poeche I.** Dawne czasy, drobne powiastki i opowiadania osnute na tle dziejowem. 20 ct.
Ks. 4. **Satke Wł.** O wodzie, urywek z geologii. 25 ct
Ks. 5. **Poeche I.** Złota książeczka, drobne powiastki i opowiadania, osnute na tle dziejowem. Cena 20 ct. Wydanie drugie.
Ks. 6. **Poeche I.** Widoki świata, zajmujące obrazy i opisy osobliwszych krajów, ludów, zwierząt, roślin, oraz rzadkich zjawisk przyrody. 25 ct.
Ks. 7. **Poeche I.** Wieniec grobowy, obyczajowo-historyczne powiastki. 25 ct. — z obrazkami kolorowanemi 35 ct. Wydanie drugie.
Ks. 8. **Zorjan E.** Z krzyżackich bojów, powieść z XIV wieku. Cena 25 ct.
Ks. 9. **Poeche I.** Zwierzęta i płody Afryki, obrazki i opisy. Cena 25 ct.
Ks. 10. **Zipper Dr. A.** Siedm cudów świata, opowiadanie o starożytności. Cena 25 ct.
Ks. 11. **Poeche I.** Pierwsza morska podróż Krzysztofa Kolumba w celu okrycia przyszłej Ameryki. Cena 25 ct.
Ks. 12. **Poeche I.** Na dalekim Oceanie, późniejsze wyprawy i odkrycia Kolumba i innych żeglarzy. Cena 25 ct.
Ks. 13. **Bełza Wł.** Podarek noworoczny dla dzieci, zbiór wierszyków i bajeczek. Cena 25 ct.
Ks. 14. **Bełza Wł.** Dawni królowie tej ziemi, z 39 wizerunkami. Cena 40 ct.
Ks. 15 **Zipper Dr. A.** Cesarz i Król Franciszek Józef I. Dzieje jego żywota i rządów. Z portretem. Cena 25 ct.
Ks. 16. **Sokalski Br.** Tomek, opowiadanie z czasów króla Władysława Łokietka. Cena 25 ct.
Ks. 17. **Sedlaczek J.** O życiu i czynach Tadeusza Kościuszki. Z portretem. Cena 25 ct.
Ks. 18. **Zahajkiewicz Sz.** Pamiętniki mądrej muchy, z 9 rycinami. Cena 50 ct.
Ks. 19. **Zahajkiewicz Sz.** Wśród Indyan, z 3 rycinami. Cena 25 ct.
Ks. 20. **Zahajkiewicz Sz.** O Janie Karolu Chodkiewiczu. Z portretem. Cena 25 ct.
Ks. 21. **Marzec Fr.** Wianuszek złożony z wierszyków dla dzieci. Cena 25 ct.
Ks. 22. **X. Y. Z.** Kościuszko w Ameryce. Z portretem. Cena 25 ct.
Ks. 23. **Sedlaczkówna J.** Dwaj mistrze. Opowiadanie o życiu Artura Grottgera i Fryderyka Szopena z 2 portretami. Cena 25 ct.
Ks. 24. **Zahajkiewicz Sz.** Sassacus, wódz Pequodsów. Opowiadanie prawdziwe z czasów wojen Indyan z białymi. Cena 25 ct.

Inne wydawnictwa.
Bełza Wł. Dawni królowie tej ziemi, treść dziejów polskich wierszem, z 39 wizerunkami królów polskich w ozdobnej płóciennej oprawie form. 8°. Cena 80 ct. Dzieło to ma tę samą treść, co książeczka 14 „Biblioteczki dla dzieci i młodzieży", różni się zaś od niej nieco większym formatem i ozdobną oprawą w płótno.
Bigo J. Najnowszy Skorowidz wszystkich miejscowości z przysiołkami itd. z mapą Galicyi i Bukowiny 3 złr., opraw. w płótno angielskie 3 złr. 40 ct.
Gorżkie żale i modlitwy o męce Pańskiej tudzież „Droga krzyżowa" z ozdobnemi illustracyami. Złoczów. 1890. Cena 20 ct.
Hibl Dr. A. Galicyjskie prawo drogowe i budownicze. W mocnej karton. oprawie. Cena 2 złr.
Kozubowski Feliks. Przewodnik w wyborze książek dla młodzieży szkolnej, zamiast 1 złr. — 60 ct.
Kraszewski J. I. W sprawie szkół ludowych na Śląsku. Cena 30 ct.
Kraszewski J. I. Bajeczki z 6 illustracyami Andriollego w ozdob. oprawie. Lwów. Cena złr. 1·80
Kraszewski J. I. Plauta komedyj pięciu parafrazy: 1. Samochwał, 2. Pasożyt, 3. Trojak. 4. Rezbitki, 5. Koszyk. Cena 2 złr. Plauta parafrazy powstały w więzieniu śledczem w Modicie. Wśród cierpień fizycznych i moralnych szukał ś. p. Kraszewski rozrywki i zapomnienia w utworach największego komedyopisarza Rzymian, tłumacząc je na język polski.
M. M. Pamiątka życia i zgonu ś. p. Następcy tronu Arcyks. Rudolfa. Z portretem. Cena 10 ct.
Ministrantura czyli sposób służenia do Mszy św. 4 ct.
Piast Wł. „Patron grzecznych dzieci". Podarek gwiazdkowy. Prześliczna książeczka z obrazkami kolorowanemi, kartonowana. Cena 80 ct.
Sokalski Br. Rys geograficzno-statystyczny powiatu złoczowskiego. Cena 60 ct. — Dzieło to zostało przez Wys. c. k. Radę szkol. kraj. dla bibliotek szkół ludowych i średnich polecone.
Taryfa adwokacka wydana na mocy ustawy z dnia 26 marca 1890. Cena 20 ct.
Trusz Sz. „Volapük" Schleyera mowa światowa. Cena 25 ct.
Ustawa gminna. wydanie z 1885 r. Cena 60 ct. W pięknej opr. karton. 70 ct., w płótno 1 złr.
Ustawa polowa, wydanie drugie, z 1888 r. 20 ct
Ustawa gorzelniana wydanie drugie, brosz. Cena 80 ct. W sztywnej oprawie. Cena 1 złr.
Ustawa wojskowa z dnia 11 kwietnia 1889 r. brosz Cena 40 ct. kartonowane 50 ct.
Ustawa z dnia 13 marca 1889 r., zaprowadzająca ustawę gminną dla 30 miast w Galicyi Cena brosz. 40 ct. w oprawie 50 ct.
Zahajkiewicz Szczęsny. Rymy. Cena 85 ct.
Zipper Dr. A. Kurzer Abriss zugleich Repetitorium der deutschen Literaturgeschichte für österreichische Mittelschulen, Cena 40 ct.
— Cesarz i król Franciszek Józef I. Dzieje jego żywota i rządów. Z portretem. Cena 20 ct.

Powyższe wydawnictwa są też na składzie w każdej księgarni.

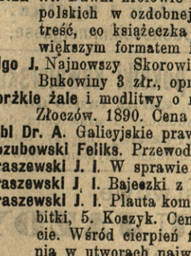

Warszawska
Pracownia Gorsetów „à la Sirène"
przeniesiona
od 1 stycznia b. r. z ulicy Grodzkiej, L. 31,
do domu Wgo Siedleckiego
w Rynku głównym, L. 45, Linia A-B,
poleca na sezon wiosenny i letni nagrodzone na wystawach hygienicznych w kraju i zagranicą
GORSETY GUMOWE I WŁOSIENICOWE
jak również
WIELKI WYBÓR GORSETÓW
z najlepszych materyałów i dodatków francuskich.
Wszystkie nasze gorsety wyrabiamy tylko podług najnowszych żurnali paryskich i bruxelskich, stosując się do każdej figury odpowiednim krojem.
Obstalunki wykonywają się jak najakuratniej w ciągu 24 godzin.
Na obstalunki z prowincyi prosimy nadesłać miarę: 1) objętość góry, 2) w pasie, 3) w biodrach, 4) z pod ramienia do pasa. **Wysyłka za zaliczką.**
Ceny umiarkowane. 856 1 20

Korzystny interes.
Willa Jadwinówka w Zakopanem
urządzona z wielkim komfortem na sposób zagraniczny, mogąca zadowolnić najwybredniejsze wymagania, nadająca się na Hotel lub Zakład leczniczy, jest **z wolnej ręki do sprzedania.**
Tamże są jeszcze na zbliżający się sezon letni pokoje różnej wielkości do wynajęcia.
Bliższej wiadomości udziela p. **W. Kozubowski w Krakowie, ul. Karmelicka, L. 44.** Pośrednictwo wykluczone. 863 1 12

Zakład tapicersko-dekoracyjny i Magazyn Mebli
w Krakowie, ulica Sławkowska, L. 1.
Polecamy nasz obficie zaopatrzony **magazyn w meble stylowe i fantazyjne** do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych buduarów, gabinetów, bibliotek itp.
Pokrycia meblowe z pierwszych fabryk krajowych i zagranicznych, materye jedwabne, wełniane, plusze, aksamity, kretony i inne fantazyjne.
Portyery, firanki, story do okien, dywany, łóżka żelazne, łóżeczka dziecinne, kolebki, wkłady do łóżek, materace, kołdry, koce, pledy podróżne, poduszki, parawany, japońskie ekraniki, hafty, makaty, wazony i wszelkie inne przybory dekoracyjne,
Podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** jakoteż **pokrywania i przerabiania mebli i materacy, szpanowania, dekorowania i tapetowania pokoi,** zakładania firanek, dywanów, oraz wszelkich innych dekoracyj.
Przez powiększenie naszego magazynu mamy **duży wybór mebli i umeblowań** zupełnie wykończonych, tak, że u nas rzeczy zamówione zawsze w oznaczonym czasie dostarczone być mogą.
Przez długoletnią praktykę zagraniczną i wyrobienie stosunków z pierwszemi domami fabrycznemi, możemy zadowolnić Szanowną Publiczność tak pod względem starannego wykonania i dobroci materyału, jakoteż cen i gustu.
Ciesząc się dotąd licznemi uznaniami ze strony naszej Klienteli, polecamy się i nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.
739 2 10 *Stachowski i Kiełpiński.*



Jan Kolijewicz
ruśnikarz, zaprzysiężony znawca sądowy,
w Krakowie, ulica Floryańska, L. 55, dom Wgo Kulczyńskiego,
przyjmuje wszelkie zamówienia na broń różnych systemów, przerabia strzelby kapslowe na wszystkie inne systemy, uskutecznia wszelkie reparacye, dorabia osady Wszystko **spiesznie i po cenach umiarkowanych.**
Przesyłki załatwiam jak najspieszniej pocztą. — Ręczę za dokładne i rzetelne wykończenie robót polecam się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności. 431 13 25

M. BEYER i SPÓŁKA
Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych.
Skład Fabryczny Towarów Płóciennych.
Kraków, Sukiennice 12, 13, 14,
naprzeciw kościoła N. Panny Maryi,
otrzymali **na sezon jesienny i zimowy**
wielki wybór
staników damskich, sukienek i ubrań dla dzieci trykotowych
w każdej wielkości.
Bielizna męska, damska i dziecinna
w różnych gatunkach i wielkościach,
całe wyprawy dla młodzieży szkolnej
są gotowe na składzie po najniższej cenie.
Płótna krajowe i zagraniczne, oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.
Główny skład
oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męskich, pończoch damskich i dziecinnych. 79 50 0
Bielizna płócienna i trykotowa Wieleb. ks. Sebastyana Kneippa.
Wielki wybór parasoli bawełnianych, wełnianych i jedwabnych.

!!! WINO! WINO! WINO !!!
Przez setki osób uznany i pochwalnemi listami zaszczycony główny skład win naturalnych w rozmaitych gatunkach tak w butelkach, gąsiorkach i beczkach poleca
handel win 687 7 10
Jana Baumana w Bochni.
Ceny w Gąsiorkach 4 litry zawierające za zaliczką wraz z gąsiorkiem:
Hegelajskie, gąsior 4 litry 3 złr., 3 złr. 35. **Samorodnery,** bardzo chętnie kupowane 4 złr. 50, 5 złr. i wyżej. **Maślacz** 2 putowy 6 złr., 3 putowy 7 złr. 50, starszy 9 złr. 50. **Tokajskie Ausbruch** 5 putowy 12 złr. **Erlauer czerwony** 3 złr., starszy 3 złr. 25, lepszy 4 złr. **Wino biskupie** dla chorych i rekonwalescentów wzmacniające 6 złr. **Mailberger Aust.** 3 złr. **Gumpoldskirchner** 3 złr. 50. **Veslauer biały** lub **czerwony** 3 złr. 65. **Cognak francuski** z firmy Barnett & Fils, gąsior 4 litry zawierający **Fine Champagne** 13 złr. 50. **Grande Fine Champagne** 18 złr.
Porto opłaca odbiorca.
Cennik na żądanie franco odwrotną pocztą. Możliwe ustępstwa przy większych zamówieniach adresować: JAN BAUMAN w Bochni.

HANDEL KOLONIALNY
JANA JANIGI
Rynek główny, L. 41, Linia A—B,
poleca
wielkie zapasy w **winach tokajskich, hegyalawskich, samorodnych,** także zagranicznych, jak **francuskich, hiszpańskich, reńskich** itp., również utrzymywane zawsze piwnice transitowe win do wywozu, znajdujące się w piwnicach gmachu sądowego obok kościoła św. Piotra.
Koniaków francuskich kuracyjnych
z pierwszorzędnych domów.
Rumów Jamajka, Araków Batavia i Goa.
Herbaty wyborowej 817 2 4
po jak najtańszych cenach.

Wanny i stołki kąpielowe
także z piecykami do zagrzania wody wyrabia i utrzymuje na składzie
Karol Markus w Krakowie, przy ul. Szpitalnej, L. 18.
Największy wybór prawdziwych 515 11 104
Samowarów Tulskich.
Trudni się także urządzaniem wodociągów, łazienek, wychodków i piorunochronów.

Młody i dyplomowany
agronom
kawaler, z dobremi poleceniami, poszukuje od **1 maja posady** jako pomocnik przy gospodarstwie lub kierownik mniejszego folwarku.
Bliższych wiadomości udziela Wny **Henryk Schwarz w Krakowie, ul. Grodzka, 13.** 770 3 3

Kandydat notaryalny
z kilkoletnią praktyką, poszukuje umieszczenia. 842 2 2
Informacyj udziela: **Stowarzyszenie kandydatów, Sławkowska, 4.**

L. 357.
Ogłoszenie licytacyi.
Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy rzezalni gminnej wraz ze wszystkiemi przynależytościami** odbędzie się dnia 11 kwietnia 1892 o godzinie 11 przed południem w kancelaryi Urzędu gminnego ponowna publiczna licytacya za pomocą pisemnych ofert.
Warunki przedsiębiorstwa i plan można przejrzeć w godzinach urzędowych w Ekspedycie urzędu.
Skawina, 29 marca 1892.
749 3 3 Burmistrz *Ludwikowski.*

SKŁAD PIWA i Porteru
z Browaru Arcyksięcia Albrechta
w Żywcu
sprzedaje takowe po następujących cenach:

Piwo Cesarskie	**10 ct.**
„ Marcowe	**12 „**
Porter	**16 „**
Ale	**16 „**

Przy odbiorze 10 but. naraz odpowiedni rabat.
Również przyjmuje zamówienia na **piwo żywieckie w beczkach.**
Julian Olszewski
Kraków, ul. św. Jana L. 9, na dole
629 7 0 w podworcu.

Wiedeński „Prysznic podróżny" w kształcie kufra i Biurko do elektryzowania, dębowe, rzeźbione, wraz z maszyną, Stöhrera o 30 elementach, instrumenta lekarskie w pugilaresach i pojedynczo, szkła i chemikalia w słoikach z napisami wypalanemi do rozbiorów chemicznych, mikroskop doskonały Hartnack'a, telefon nowy, Eskulap i Hygea gipsowe, szafka vel apteczka wisząca, dębowa, garnitur wyścielany, wycieraczki kokosowe do nóg, ramy rzeźbione i inne. Dzieła illustrowane w wielkim formacie, polskie i niemieckie, książki medyczne i innej treści. Atlas szkolny do historyi naturalnej, na ścianę, 50 kart. — Oglądać można codziennie, oprócz niedziel i świąt, **ulica Studencka, L. 7, I piętro,** koło ogrodu OO. Kapucynów.
Tamże: **„Wiestnik Ewropy"**, najlepszy miesięcznik rosyjski, z lat 1881, 82, 83, 84, 85, 86, za 1/2 część ceny. 733 7 8

ANTONI SCHULZ
ulica Krupnicza, L. 10,
poleca swoje dobre i naturalne
OEDENBURGSKIE WINA
butelka białego po 50, 65, 75 ct. i 1 złr.
czerwonego po 55, 65, 80 ct. i 1 złr.
690 W beczkach znacznie taniej. 9 12

BIURO ŚWIDERSKIEGO
w Tarnowie 411 30 0
ma na sprzedaż **3000 korcy kartofli,** smacznych do jedzenia, jak również do gorzelni, poszukuje **spólnika do handlu galanteryjnego** z kapitałem 3000 złr.

Preparaty odmładzające
nadlekarza' sztabowego Dra Müllera, sporządzone podług przepisu lekarskiego i przez lekarzy z dobrym skutkiem używane i polecone przeciw wszelkiego rodzaju **stanom osłabienia u starszych i młodszych mężczyzn,** powstałych skutkiem **rozstrojenia nerwów, tajnych grzechów młodości i wyuzdań,** zaczem idzie **nerwowe osłabienie kości pacierzonej,** oraz **nerwowe drżenie rąk i nóg.** Preparaty te przywracają znękanemu ciału siłę młodzieńczą i elastyczność. Poleca się szczególniej jako środek wzmacniający przeciw **osłabieniem nerwowym i wyczerpaniu siły męskiej (impotencyi).** — Cena z dokładnym lekarskim przepisem użycia 3 złr. 10 ct., pocztą o 25 ct. więcej. Skład tych wypróbowanych preparatów **St. Georgs-Apotheke, Wien, V, Wimmergasse, 33,** dokąd wszystkie pisemne zamówienia adresować należy. 47 9 16
Składy: **w Krakowie** w aptece E. Stockmara, **we Lwowie** u Mikolascha.

Kamienica
2 piętrowa przy jednej z głównych ulic Krakowa położona, w przeszłym roku odnowiona, dobrze się rentująca, **z powodu stosunków familijnych zaraz za przystępną cenę do sprzedania.**
Pośrednictwo wykluczone.
Wiadomość w Administr. „N. Reformy". 645 18 0

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.

Nr 344, 345 2 d. 24 i 25 gr. 1892.
niedziela

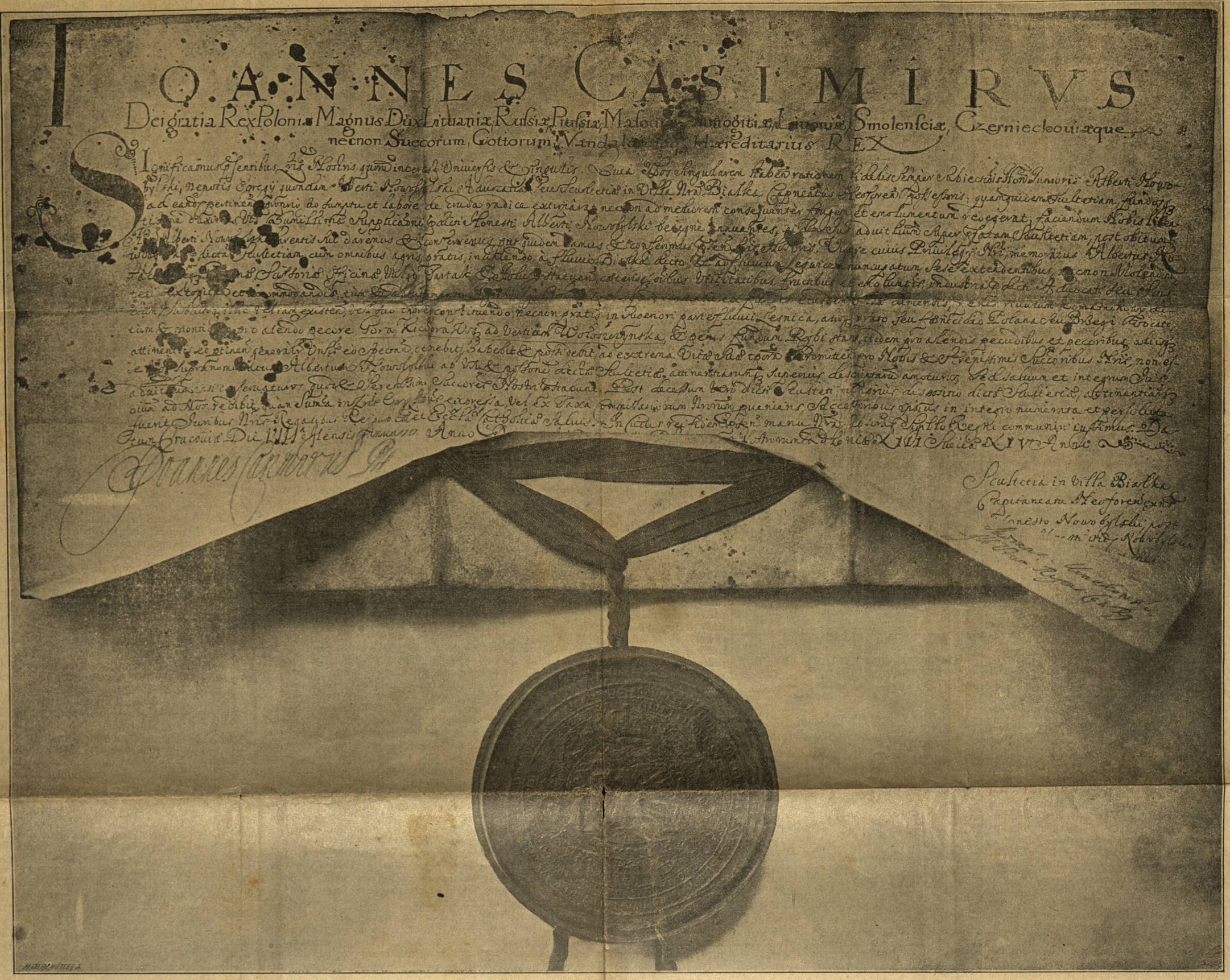

W sprawie morskiego oka

Nad krajem naszym wisi groźba wyrządzenia mu krzywdy; granicę polsko-węgierską zepchnąć usiłują ze szczytów gór w dolinę. Oderwać chcą od Galicji a przyłączyć do Węgier 900 morgów najwyższych Tatrzańskich turni i połowy najpiękniejszych dwóch jezior!

Wobec powszechnego zainteresowania się w kraju naszym i po za granicami jego, tym granicznym sporem, postanowiliśmy zbierać i ogłaszać dokumenta, świadczące o słuszności naszej w tym sporze sprawy.

Długi szereg poważnych dowodów, jakie już dotąd zgromadzono, składa się z autentycznych dokumentów prawnych, dzieł historycznych i geograficznych map, nietylko polskich i niemieckich, ale także i węgierskich; nietylko prywatnych, ale i urzędowych; nietylko cywilnych ale także i wojskowych, wykonanych przez jeneralny sztab.

Z długiego szeregu tego, wydobywamy z pleśni wieków i ogłaszamy dziś najpierw dokument wiekiem i treścią swą najpoważniejszy, godzien, by szedł na czoło długiego dokumentów szeregu — bo taki, że wobec bezstronnego sądu, sam jeden bez pomocy innych, wystarczyćby powinien za dowód, naszej w tym sporze słuszności. A cóż dopiero, gdy jak niżej zobaczymy, dokument ten wydany przez Króla Polskiego, potwierdzenie najzupełniejsze znajduje w dokumentach późniejszych, wydanych przez Cesarski Austrjacki Rząd!

Dokumentem tym — który w wiernej podobiźnie tu podajemy — jest przywilej na pergaminie z wielką pieczęcią przez króla Jana Kazimierza wydany, z daty 8 stycznia 1661 roku, mocą którego król Polski darowuje Nowobilskim sołtysom z Białki, te same pastwiska, do których własności dzisiaj książe Hohenlohe niesłusznie się przyznaje i twierdzi że do Węgier a nie do Galicji należą.

Oto w dosłownem tłomaczeniu treść przywileju onego:

Jan Kazimierz z Bożej łaski król Polski, Wielki książę Litwy, Rusi, Prus, Mazowsza, Żmudzi Inflant, Smoleńska i Czernichowa, oraz Szwedów, Gotów i Wandalów dziedziczny król.

Wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy, wiadomo czynimy:

Mając szczególny wzgląd na wierność uczciwego Wojciecha Nowobylskiego, młodszego, wnuka niegdy poczesnego Wojciecha Nowobylskiego posiadacza sołtystwa w naszej wsi Białce w Starostwie Nowotargskiem, które to sołtystwo ustanowił tenże i powiększył swoją własną pracą i nakładem, z nowego korzenia wyrąbawszy i do lepszej uprawy i wydajności doprowadziwszy, my, skłaniając się łaskawie do pokornej prośby przerzeczonego uczciwego Wojciecha Nowobylskiego, udzielamy mu dożywotnie prawo na to sołtysfwo niniejszym przywilejem, mocą którego przenosimy na niego toż sołtystwo ze wszystkiemi polami i łąkami, począwszy od rzeki Białki, po rzekę Leśnicę, wraz z młynem, karczmami i browarem, z tartakiem i foluszem ze wszelkiemi użytkami i dorobkiem, któryby tenże sołtys przemysłem własnym wyrobił wraz z dodaniem roli Przymiarkiem zwanej, a obok strugi Komornikowo położonej, która to rola po wymierzeniu całej wsi pozostała, oraz z łąkami nad Leśnicą położonemi, a także łąką czyli polaną Brzegami zwaną; dajemy także dla pasania bydła górę Kiczorę aż po szczyt Wołoszyński obok Rybiego Stawu, a to dla pasania również owiec jak i krów; wszystko to przerzeczony sołtys będzie miał, posiadał i dzierżył aż do ostatniego dnia życia swego; przyrzekamy za nas i za najdostojniejszych następców naszych, że przerzeczonego Wojciecha Nowobylskiego nie będziemy rugować ani z samego sołtystwa, ani z jego pożytków, zachowując w całości i nienaruszone to jego prawo aż do jego śmierci; poczem zaś całe sołtysostwo wraz ze wszystkiemi użytkami do nas powróci; co stwierdzając ręką naszą podpisujemy i pieczęcią naszą królewską opatrujemy.

Dan w Krakowie dnia 8-go miesiąca Stycznia r. p 1661 go, panowania naszego w Polsce 1.3-go roku, a w Szwecyj 14 go.

Jan, Kazimierz, król.

Musiałyć te pastwiska być *polskie* a nie *węgierskie*, skoro król polski darowywać je prawo miał — i niemasz nigdzie śladu ani w historyi, ani w notach dyplomatycznych, żeby kiedy który król węgierski, darowiznie tej się sprzeciwiał.

Dziś dopiero — kiedy bogaty cudzoziemiec, po węgierskiej stronie dla polowania na kozice, sąsiedni majątek nabył — a ustawa Sejmu galicyjskiego resztki kozic polskich w opiekę biorąc, tępienia ich wzbroniła — a poczciwi górale tatrzańscy kochając swoich siedzib przyrodę, przeszkodzili kilkakrotnie przepędzaniu kozic polskich, na stronę węgierską na polowanie dla pana — wtedy ten pan zagniewany, wyciąga z pyłu zapomnienia stare jakieś i dawno rozsądzone już zatargi sąsiedzkie, między Palocsajami a Homolacsami; wpiera we władze węgierskie gołosłownie, że te turnie, w których kozice polskie się gnieżdżą, do korony węgierskiej należeć powinny; nie czekając rozstrzygnięcia wznowionego sporu przez kompetentne sądy, sam samowładnie grunta sporne sobie przywłaszcza i przemocą w posiadanie bierze, turystom na nie chodzić zabrania, a do górali polskich niemieckiej swojej straży leśnej strzelać rozkazuje.

Niewątpimy ani na chwilę, że na butnego cudzoziemca sprawiedliwość w Austrji się znajdzie — ale chodzi dziś o to, żeby ona znalazła się dość rychło — nim spór graniczny sztucznie wywołany, przerodzi się w walkę uzbrojonych ludzi — nim się krew ludzka tam poleje! A że polać się może, nic nieprawdopodobnego w tem niema: bo *pan niemiecki* ufny w potęgę stosunków swoich i w poparcie miejscowych władz węgierskich, odstąpić od wszczętego przez siebie sporu nie myśli — a *górale polscy* ufni w swe odwieczne, dotąd przez nikogo niezaprzeczane im prawa, także trzymają się hardo, i ani myślą o ustąpieniu niemcowi swej ziemi!

Miejscowe władze węgierskie sprzyjające księciu Hohenlohe, — choćby już tylko z patryotyzmu węgierskiego, za to: że on ich ojczyznę o 900 morgów powiększyć obiecuje — usiłowały osłabić wagę świadectwa przywileju Jana Kazimierza tem, że łaciński wyraz „*penes*“ nie znaczy naokoło, lecz przy: a przeto darowane przez króla sołtysom pastwiska górskie czyli hale, leżą może tylko po jednym brzegu Morskiego Oka, a nie do około onego.

Na szczęście, dowcipny ten domysł, nie poparty żadnemi z ich strony dowodami, za słaby jest do wygrania niesłusznej sprawy — a upada całkowicie wobec silnych a przeciwnych temu domniemaniu dowodów ze strony Galicji.

Tu właśnie w sukurs przychodzą dokumentowi królewskiemu, dokumenta urzędowe Austrjackich już władz:

1. Bo oto najprzód, w roku 1790, wydaną została przez *Liesganiga*, cesarsko-austrjackiego urzędnika, na urzędowych austrjackich źródłach opracowana, pierwsza mapa Galicji, na wielką skalę 1:288.000, pomieszczona na 49 arkuszach, z których 9 zajmuje sam tytuł, bardzo pięknie rytowany *(Gottofredus Prixner sculpsit Leopoli)* przedstawiający obrazowo bogactwo tego kraju, niedawno dopiero wcielonego do Austrji...

Urzędowa mapa ta (wydana *Vindobonae bei Fr. Mollo)* naznacza granicę kraju naszego od Węgier znacznie dalej jeszcze, aniżeli sięga ta granica, której dzisiaj bronią górale — bo znaczy ją przez dolinę Rowienki, Rohatkę, Polski Grzebień, Żelazne Wrota, małą i wielką Wysoką — tak, że według tej mapy nawet i *Żabie stawy*, a nawet i dalej za niemi położony *Polski zmarzły staw*, do Galicji wówczas należały! Tak prowadzona granica wyjaśnia nam dopiero logicznie: zkąd biorą się dziś w Węgrzech nazwy miejscowości takie, jak Polski Grzebień lub Polski Staw!

2. Zupełnie tak samo znaczy jeszcze granicę Węgier od Gaiicji, druga urzędowa austrjacka mapa, opracowana „według najlepszych źródeł“ przez c. k. sztab jeneralny kwatermisrrzowski, w roku 1824.

Aliści jakoś nie na długo przed rokiem 1824, skutkiem niedbalstwa ówczesnych rządzących nami władz, a oraz skutkiem obojętności ówczesnego społeczeństwa polskiego, oderwał ktoś od Galicji a przyłączył do Węgier one Zmarzłe i Żabie polskie stawy, a wraz z niemi około 2.800 morgów dzikich ale pięknych skał. Bo oto:

3. Gdy rząd austrjacki w roku 1824 sprzedał dobra Zakopańskie *Emanuelowi Homolatsch'owi*, i wydelegował do oddania temuż w posiadanie nabytej ziemi, c. k. komornika Nerunowicza — ten c. k. urzędnik, działający imieniem c. k. Rządu, naznaczył w akcie oddawczym granicę nabytej od rządu posiadłości: od szczytu „Nad-Rybie“ ku wschodowi grzbietami gór do szczytu „Nad Czarnym-Stawem“ — a ztąd na północ znowu ciągie grzbietami skał aż do szczytu „Żabie“ zwanego, a od niego też grzbietami aż do miejsca, gdzie potok od Morskiego Oka płynący do potoku „Biała-woda“ wpada.

Oddał więc w tem miejscu komisarz Nerunowicz, nabywcom Homolacsom, już o 2.800 morgów mniej, aniżeli Rząd austrjacki od Rzeczypospolitej polskiej nabył — ale przecie oddał jeszcze całe Morskie Oko i cały Czarny Staw wraz z okolicznemi lasami i skałami — i najwyraźniej kilkakrotnie powtarza w swym akcie, że granica ciągle bieży grzbietami gór — z których to grzbietów dzisiaj, Węgrzy granicę tę, o 900 morgów dalej, w sam środek Morskiego Oka, zepchnąć usiłują!

4. Nabywca dóbr zakopiańskich, Emauuel Homolacs, przez nikogo nie zaczepiany, wykonywał przez lat 10 swe prawo posiadania i użytkowania nabytego majątku, w zakreślonych mu aktem oddawczym granicach — aż w roku 1834 wpadli do jego lasu słudzy sąsiada barona Palocsaja i zrąbali w nim nieprawnie 17½ sągów drzewa.

Homolacs zaskarżył sąsiada o to bezprawie do c. k. urzędu obwodowego w Nowym Sączu, wskutek czego odbyła się w roku 1837 mięszana komisja, złożona z reprezentautów władz galicyjskich i węgierskich — poczem c.k. urząd obwodowy wydał orzeczenie pod datą 8 maja 1839 r. do liczby 9.070 tej treści: Że granica między Węgrami a Galicją idzie szczytami gór, tak jak ją Nerunowicz opisał; że ten las (do którego wtargnął węgierski sąsiad Palocsay) jest zapisany w metryce Józefińskiej gminy Brzegi; że przeto leży w obrębie granic Galicji i że jest w Galicji opodatkowany.

Nawiasowo zwrócimy tu uwagę: że na rozsądzenie sprawy o marne 17 sągów

Bk 7708/2

drew, ówczesny urząd obwodowy spotrzebował aż 5 lat czasu, a urząd gubernialny, który sprawozdanie tego urzędu i operat komisji granicznej otrzymał, nie odezwał się wcale.

5. Niezałatwiona wówczas kategorycznie drobna ta sprawa, wyłazi na jaw znowu po 20 latach, ale objawia się już abdykacją praw Homolacsów – i z małego sporu o 17 sągów drew, urasta do wielkich rozmiarów: bo obejmuje już nietylko cały las „pański“ Żabie, w którym ta grabież 17 sągów popełnioną była, ale także i pastwiska nad Rybiem i Czarnym Stawem, będące własnością sołtysów Nowobilskich, a *darowane im przez króla Jana Kazimierza*. W roku 1858 pani Klementyna Homolacsowa (czy to pod naciskiem Palocsavów, którego odeprzeć nie umiała, czy z innych jakich powodów) zawiera z Palocsavami umowę mocą której zrzeka się na rzecz rodziny Palocsayów własności tych parcel, *„które od roku 1834 są sporne,“* ale które według opisania granic w tejże umowie, razem około 900 morgów wynoszą! Powołując się wyraźnie w tej umowie na *mapę katastralną* **galicyjską**, strony umowę zawierające wymieniają szczegółowo nazwy i numera parcel, tak jak one na galicyjskiej urzędowej mapie są zapisane — a w szczególności: Nr. parceli 2.538 las Żabie 218 morgów 1 228 sążni, Nr. parceli 2.539 pastwisko Żabie 145 morgów 749 sążni, Nr. parceli 2.541 dzikie skały 464 morgów 538 sążni oraz Nr. 2.536, 2.537, 2540 jeziora 31 morgów 831 sążni.

Czemuż nie szukano tych parcel na mapach katastralnych węgierkich? jeżeliby ta ziemia kiedykolwiek węgierską być miała?... Ależ ona nigdy węgierską nie była — i aż do przybycia księcia Hohenlohego w te strony, żadna mapa węgierska tych parcel nie obejmowała!

Dowodzi tego sama już ta umowa, bo nietylko, że się na galicyjską mapę powołuję, ale wyraźnie nawet w punkcie 4 powiada: że rozgraniczenie majątków tych dwóch ma być dokonane przez środek Czarnego Stawu i Morskiego Oka, aż do miejsca gdzie rzeka „Białka“ (od jezior tych płynąca!) z potokiem „Podupłaski“ się łączy — *a od tego miejsca dopiero, granicę nietylko pomiędzy dwoma majątkami, ale równocześnie także i pomiędzy Węgrami a Galicją tworzy.“*

Otóż umowa ta mówi całkiem jasno i wyraźnie, że granica Galicji od Węgier nie idzie przez środek obydwóch jezior — a przecież umowa ta, to jedyny jest dokument w ręku księcia Hohenlohego, na podstawie którego on sobie te parcele przywłaszcza i do państwa węgierskiego wcielić je usiłuje.

Ale umowa ta, dla Galicji na tym punkcie korzystna, oprócz prywatnej frymarki ziemią za prawo wyrąbania z niej drzewa, ma inną jeszcze smutną dla Galicji stronę: Oto w umowie tej, bodaj czy nie po pierwszy raz, pojawia się ten geograficzny fałsz, na którym dzisiaj rozmyślnie już wszyscy najęci węgierscy rysownicy map jeżdżą: że potok zwany zawsze dosąd *„Rybim“* albo *„Od Rybiego,“* który z Morskiego Oka wypływa, przezwany tu jest „Białką“ Kiedy przecie całej okolicznej ludności wiadomo jest: że rzeka Białka tak się nazywać zaczyna dopiero od miejsca, połączenia się potoku Rybiego z potokiem Biała woda, który znacznie od tamtego jest dłuższy — a więc, że istotnych źródeł i początku rzeki Białki szukać należy nie w onych dwóch jezierach, lecz o wiele dalej na wschód: w *Polskim Zmarzłym Stawie*, a u stóp *Polskiego Grzebienia*, i w okolicy przełęczy, zwanej po góralsku: *Rohatka*, a przez sztab jeneralny *Mauthstein**).

Raz przezwany urzędownie przed laty Rybi potok rzeką Białką, pozwala dzistaj Węgrom przesuwać granicę samowolnie o 900 morgów na naszą szkodę — a pomimo to granica ta nowa i fałszywa, bieży zgodnie z dokumentami, pisanemi przed laty stu!

Dlatego to z zasady i zawsze powinniśmy wszelkiemi siłami bronić się od fałszowania naszych nazw geograficznych na jakichkolwiek mapach, i protestować głośno przeciw każdemu podobnemu fałszerstwu. I dla tego też poczytujemy za zupełnie niewłaściwe wyrażenie się dra Zolla, który jest i posłem na Sejm i prawnikiem znakomitym i profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego — a pomimo to wszystko mógł napisać w sprawozdaniu poselskiem w 1884 roku, że co do zmiany nazwiska naszych jezior *„dla miłej zgody moglibyśmy Węgrom zrobić ustępstwo.“*

My jesteśmy zdania, że nie! Kłócić się z Węgrami nie chcemy, w zgodzie z nimi żyć pragniemy — ale ani naszych nazwisk odwiecznych fałszować, ani naszej własności odwiecznej anektować, choćby nawet „dla miłej zgody“ nie pozwalamy!

Dłużej niż nad innemi dokumentami, zatrzymaliśmy uwagę czytelnika nad tą umową, zawartą jakoby dobrowolnie pomiędzy panią Homolacsową a sukcesorami Polocsaya — bo od tej chwili przyszli Węgrzy po raz pierwszy, do posiadania jakiegoś pisemnego dowodu, na uzasadnianie swoich nieuzasadnionych pretensji. Jak już poznaliśmy dowód to bardzo kruchy dla Węgrów — a raczej przemawiający stanowczo przeciwko nim.

Bo *primo*: dowodzi on niezbicie faktu, że parcele umową tą objęte, nie należały nigdy do Węgier, a przeciwnie są objęte metryką i mapą katastralną Galicji.

Secundo: dowodzi ta umowa, że nie Rybi Potok lecz Rzeka Białka stanowi krajów sąsiednich granicę — a że nazwa Rzeki Białki datuje się dopiero od chwili połączenia się dwóch potoków: Rybiego i Białejwody.

Tertio: dowodzi ta umowa, że pani Homolacsowa widocznie nie znająca interesów, przez kogoś wbłąd wprowadzoną była — bo przecież inaczej niebyłaby darowywała czy sprzedawała Palocsayom tych gruntów, które nie były jej własnością — a których prawymi właścicielami byli sołtysi Nowobilscy, w myśl przywileju Jana Kazimierza, zatwierdzanego przez wszystkich tego króla następców. Mówimy tu o parcelach Nr 2539 i 2541, które żądną miarą przez panią Homolacsową ani sprzedane ani darowane już i z tego powodu być nie mogły — bo znaczna tychże parcel część zapisana jest także i w austrjackich metrykach Józefińskich, i w wykazach i mapach katastralnych austrjackich 1820 r. jako własność dziedziczna Nowobilskich.

Quarto: Wprawdzie nieznający stosunków galicyjskich, Peszteński Landesgericht pod datą 2 Listopada 1858 l. 24153, zgodził się na tę umowę (genehmigte die Vergleichspunktationen einerseits zwischen Frau Clementine von Homolats und andererseits zwischen dem Herrn Cerichtsadvocaten Paul von Tannhofer als Curator der minderjährigen Erben nach Palochay). Wprawdzie także i komisja jakaś miejscowa w r. 1858, korzystając z tej między osobami prywatnemi zawartej umowy — zaproponowała ażeby granicę ustaloną między dwoma majątkami, uznać, także odtąd za krajową granicę Galicji od Węgier... Jednadowoż c. k. Komisja Namiestnicza w Krakowie, projekt ten urzędu obwodowego odrzuciła, umowę prywatnie zawartą jako bezprawną skasowała — i orzeczeniem z dnia 3 czerwca 1864 roku, do l 1553 postanowiła „strzedz dawnych granic kraju“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Większość nowych map węgierskich fałszuje w ten sposób nazwę Potoku Rybiego — a z nią także i granicę sąsiadujących krajów! Nie wszystkie przecież! bo i na Węgrzech są ludzie sprawiedliwi, wyżsi nad komitatowy szowinizm, lub chęć zrobienia przysługi bogatemu cudzoziemcowi. Do takich map sprawiedliwych węgierskich, należy wydana w Peszcie 1874 roku, pod tytułem: *„A Tatra hegysék térképé“*. na wielką skalę 1:57600 — opracowana przez c. i k. Sztab Jeneralny wojsk austrjacko-węgierskich. Na tej mapie, dla tego że jest sprawiedliwą, Potok Rybi nie nazywa się Białką lecz *„Halas Patak“* — i granica Galicji od Węgier nie jest poprowadzona tak, jakby tego życzył sobie książe Hohenlohe, lecz zgodnie z rzeczywistością i zgodnie z opisem c. k. komisarza Nerunowicza.

Na pamiątkę Jubileuszu

Miejskiej Kasy Oszczędności

W KRAKOWIE.

Jeszcze nie jest rozwiązanym stanowczo spór naukowy, jaką właściwie nazwę kiedyś nosić będzie w historji wiek nasz XIX. Gdy bowiem jedni przypuszczają, że go prawdopodobnie potomni nazywać będą *wiekiem pary i maszyn*, drudzy znów mniemają, że to wiek był *dynamitów i bismarków*. Zdania są tedy podzielone. Wedle naszego zaś poglądu powinien wiek bieżący nosić miano *wieku szparkasowego*, jako stulecia, w którem właściwie powstały, rozwijały się i rozrosły w zarówno potężną jak i pożyteczną wszędzie instytucją finansową Kasy Oszczędności, które obecnie w Europie nagromadziły bajeczny kapitał *30 miliardów fr.* U nas w monarchii było w r. 1889 razem 402 Kas Oszczędności, które miały *1.300 milionów złr. wkładek*, z czego 800 milionów obrócono na pożyczki hipoteczne, 66 milionów na lombard i eskont wekslowy, a na cele dobroczynne wydano 40 milionów złr. Lubo bowiem pierwszy tego rodzaju zakład miał się już z końcem zeszłego wieku pojawić w Niemczech północnych, to przecież pierwszym na wielkie miary krzewicielem tej instytucyi był wielki filantrop angielski William Wilberforce, który Afrykę wybawił z pętów niewoli, tak sromotnej dla człowieka i ludzkości całej. Za jego przyczynieniem się potężnem i za jego wymową porywającą, której zawsze używał tylko do dopięcia szlachetnych zamiarów, wyszedł akt parlamentarny i powstał w r. 1810 w Londynie, a wnet potem do wszystkich miast w W. Brytanii przeszczepił się instytut noszący nazwę Sawing-bank czyli Penny-bank, to jest banków groszowych (zob Richardson, „Annals of Savingsbanks. London 1821“). Niema drugiego może pomysłu ludzkiego za nowszych czasów, któryby doznał podobnież zdumiewającego powodzenia. Wielki jest rzeczywiście rozkwit Kas Oszczędności, będących bardzo ważnym środkiem i dźwignią umoralnienia, a nawet i powolnego zbogacenia się warstw niższych społeczeństwa — jakiego doświadczyły Kasy Oszczędności w bieżącym wieku w całej Europie zachodniej, jakoteż w monarchii Austro-węgierskiej.

Zadziwiający wzrost swój zawdzięczają zakłady rozumnej oszczędności przedewszystkiem nawskróś zdrowej, pięknej i humanitarnej myśli zasadniczej, która przyświecała ich pierwszym założycielom, dążącym wytrwale do ugruntowania instytucji dobra publicznego, przynoszącej pożytek *najszerszym i najliczniejszym wszędzie* warstwom niezamożnej ludności, aby im zabezpieczać i ciągle przymnażać grosiwo, zawsze w tak gorzkim pocie czoła zdobyte, co wszystko trefiściwie i wymownie wykazał pogląd na działania Kas oszczędności wogóle, a w szczególności na dwudziestopięcioletnie dzieje Kasy Oszczędności miasta Krakowa, zamieszczony w dorocznem zamknięciu rachunków Kasy Oszczędności miasta Krakowa za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1891, wydany drukiem w Krakowie 1892 r. (str. 26 in fol.) Rzut ten rozmyślań i doświadczeń nakreślony wzorowem iście piórem pana Franciszka Słęka, już powtórzyło skwapliwie pismo nasze i dlatego jedynie miasto powtarzania zamierzamy tylko nieco uzupełnić go tu szczegółami, których podać tamże skromność autorowi zabraniała. Najpierw jednak winniśmy nadmienić, że założona 5 lipca r. 1844, Nr. 3107, a zatem jeszcze przed ogłoszeniem rząd. regulaminu dla Kas Oszczędności z 26 września 1844 l. 29.304 — staraniem Senatu rządzącego i zgromadzenia reprezentantów Wolnego Miasta Krakowa, pierwotna Kasa Oszczędności zatonęła bez wieści w nieszczęsnych zawieruchach smutnej pamięci r. 1846, zakończonych w roku następnym upadkiem rzeczypospolitej miejskiej, owego skrawka ostatniego z przesławnej i najpotężniejszej niegdyś na całą Europę wschodnią monarchii Piastów i Jagiellonów, poczem jeszcze nastąpiły niestety przewroty i konwulsje polityczne pamiętnego po wszystkie czasy roku 1848.

Śladów urzędowego działania tej pierwszej w kraju tutejszym Kasy Oszczędności nie pozostało żadnych, chyba że takowe chciałby jaki archeolog odszukać w dzienniku praw krakowskich z r. 1844 i w księgach ówczesnej głównej kasy rządowej. Nierównie szczęśliwą w tym względzie rękę miało krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń ogniowych, które za inicjatywą dyrektora Henryka Kieszkowskiego, po *dwuletnich zabiegech* i za odłożeniem 25.000 złr. na fundusz rezerwowy nowego zakładu, wyjednało od ministerstwa spraw wewnętrznych przyzwolenie na utworzenie Kasy Oszczędności w łonie tegoż Towarzystwa. Otwartą ona została ostatecznie z dniem 1 września 1866 Koszta jej organizacji wynosiły wtedy 1.527 złr. Sześć lat zarządzało umiejętnie Kasą Oszczędności rzeczone Towarzystwo. Z dniem 1 maja 1873 r. przeszedł ten zarząd w myśl §. 3 regulaminowego, na gminę m. Krakowa, za prezydentury ś. p. dra Józefa Dietla i odtąd już samodzielnie zaczęła się Kasa Oszczędności rozwijać w sposób najświetniejszy. Nie godzi się też zataić, że w chwili przejścia Kasy Oszczędności w zarząd miejski, odzywały się w Radzie miejskiej poważne obawy i oparte na t. z. szczęściu polskiem przeróżne przypuszczenia, że gmina objąwszy w swój zwierzchni zarząd Kasę Oszczędności, może być narażona na wielką odpowiedzialność i różne niepowodzenia. Że tchórzliwe te uwagi nie miały podstawy, podnosić chyba nie potrzeba. Jeżeli Kraków od 20 lat tak się podnosi, stroi, buduje i zaludnia, pochodzi to ztąd, że korzysta z kredytu hipotecznego i w ten sposób odwdzięczyła się instytucya miastu za udzielenie jej poręki. Oględną gospodarką, sprytem finansowym i statecznem, a zaufanie u publiczności budzącem postępowaniem, doszła nasza Kasa Oszczędności do tego świetnego wyniku, iż w przeciągu dwudziestopięciolecia składki jej powierzone wynosiły same blisko 67 miljonów złr., a procent skapitalizowany czyli składany, *dosięga 6 miljonów złr.* Nie biorąc w rachubę, o ile Kasa Oszczędności przyczyniła się do wzmożenia rzadkiego, niestety, u nas Polaków zmysłu oszczędności, przyjąć to można za rzecz dowiedzioną, iż wzbogaciła nasze społeczeństwo o całą kwotę procentu skapitalizowanego.

Obecnie pozostaje do zarządu powierzoną naszej Kasie Oszczędności znamienita suma przeszło jedenastu miljonów złr. wkładek. Mimo znacznie u nas trudniejszych warunków w porównaniu z innymi krajami monarchji, mającej obecnie 402 takich zakładów oszczędności, zajmuje nasza Kasa Oszczędności, bacząc na wysokość wkładek, wcale poczesne miejsce, bo gdy w chwili założenia była 120 tą z rządu, to dziś zajmuje ona 14 te z porządku miejsce, lubo do pościągania u siebie tak znacznych kapitałów nigdy nie używała żadnych sztucznych środków zachęty, a mianowicie nigdy nie podnosiła nad słuszną miarę stopy procentowej dla zjednania sobie wkładających, co podrożyłoby nieodzownie zdrowy kredyt w kraju.

W ciągu pamiętnego tedy ćwiercio-wieku administracja kosztowała 600.000 złr. Skarb zaś publiczny samego podatku dochodowego wybrał około 240.000 złr., nie licząc należytości stemplowych i ekwiwalentowych. Ogólny obrót kasowy wynosił w tym peryjodzie 348 miljonów złr. Fundusz zapasowy (rezerwa) wynosi obecnie 1,124.265 złr. Tytułem zysku administracyjnego osiągniętą została w 25 latach kwota jeden miljon złr. wynosząca. Godnem zaś uwagi jest, że poważna ta kwota nie powędrowała do kieseń pp. akcjonarjuszów, jak się to dzieje gdzieindziej, n. p. już zaraz u naszych sąsiadów na Węgrzech, lecz posłużyła najpierw na utworzenie funduszów rezerwowych, a następnie obracaną była na różne cele dobra publicznego dotyczące. W tym względzie wielkie podzięki należą się zarządowi Kasy oszczędności, że nie rozpraszał działań humanitarnych na same jałmużny, ale je mądrze umiał skupiać w wielkich i trwałych dziełach pomnikowych. I tak przed dwoma laty ofiarowała nasza Kasa oszczędności 50.000 złr. na budowę gmachu dla muzeum techniczno przemysłowego, chcąc dopomódz rodzinnemu przemysłowi do wyrobienia sobie samodzielności. Na budowę teatru poszło 11.000 złr. a teraz znów, zamiast obchodzić jubileusz dumnie i szumnie, co nawiasem mówiąc byłoby mogło pochłonąć kilkadziesiąt tysięcy złr. (exempla sunt odiosa), wolała ofiarować narodowi 28.000 złr. na restaurację kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu, pragnąc uratować od zguby nieochybnej drogi ten całej Polsce klejnot architektoniczny. Łączna kwota, poświęcona na cele dobroczynne, wyniosła 156.000 złr. Taką to hojną pomoc zyskiwały z Kasy oszczędności nasze instytucje dobroczynne i pożyteczne przez szereg lat! Nie skończy się zapewne na wyliczonych tu pobieżnie, bo tylko z pamięci ofiarach zasługa obywatelska naszej Kasy oszczędności. Dyrekcja jej bowiem, celując nietylko wyborną finansową administracją grosza ubogich, ale także trafnem zrozumieniem potrzeb społecznych, trzymać się będzie i nadal zasad dotychczasowych i zdoła niejedno jeszcze dzieło piękne stworzyć na pożytek miasta i kraju, za co ją przyszłe pokolenia zachować powinny w wdzięcznej pamięci. Słusznie można tu powtórzyć owo rozumne zdanie: Wszędzie, ale najwięcej u nas instytucje publiczne stoją ludźmi, nie paragrafami statutu! Jeżeli nasza Kasa oszczędności tak potężnie stanęła, że dziś czternaste miejsce między 402 kasami oszczędności zajmuje w monarchji, to z całą pewnością można orzec, że stoi ona ludźmi, którym powierzony został szczęśliwym trafem zarząd instytucji stoi talentem, nieznużoną pracą, sumiennością i prawością nieskalaną swoich zarządów. Na czele zarządu Kasy stoi obecnie jako główny dyrektor p. Franciszek Słęk. Pozwolimy sobie z jego życia kilka wybitnych szczegółów przytoczyć, jeśli już nie mamy tu miejsca na podanie obszerniejszego życiorysu.

Franciszek Słęk, urodzony w Kańczudze 1834 r., pracując ciężko od pierwszej zaraz młodości na zdobycie sobie wyższego wykształcenia, odbywał z celującym postępem szkoły, mianowicie średnie w Przemyślu; skończywszy potem całe studjum teologji, zapisał się na wydział prawa i administracji w uniwersytecie lwowskim, a po ukończeniu czterolecia postanowił oddać się ulubionej matematyce i buchalterji. Twardy jednakowoż niedostatek zniewolił go skosztować przedtem prywatnych lekcyj a teraz także prywatnej guwernerki przez lat kilka. W tej ciężkiej szkole życia, która tylu przed czasem złamała młodzieńców, rokujących najpiękniejsze nadzieje, oszlifował się w nim czysty i twardy jak djament, przezacny charakter na całe życie. Słusznie mówią o nim u nas i w całym kraju, że Kasą oszczędności w Krakowie jest Franciszek Słęk, a bez niego jej nie ma... Naprawdę jest w nim coś z nielada rachmistrza, organizatora, demokraty w najlepszem tego słowa znaczeniu i teologa dogmatycznego zarazem. Na chlubę jego podnieść trzeba, że umiał przezwyciężyć liczne ciernie, gorycze, przeciwności w ciągu urzędowania doznane, jak np. spiski swoich podwładnych, obałamuconych sprawiedliwą ścisłością szefa, potem dwukrotne paniki sztucznie na szkodę Kasy oszczędności wywołane przez wpływowych staro zakonnych, nie mogących mu żadną miarą przebaczyć ukrócenia wielkiego w zarobkach lichwiarskich itp. czarne godziny, będące już koniecznym udziałem ludzkości. Milszą nierównie dla nas będzie rzeczą wymienić dla przykładu kilka znamienitych a ukrytych dotąd pod korcem zasług przezeń położonych. I tak z jego inicjatywy i starania powstał wspaniały gmach pałacowy Kasy oszczędności. Za jego staraniem kilkuletniem ułożony i zatwierdzony został statut emerytalny dla urzędników Kasy oszczędności.

Chcąc zapewnić na zawsze dobrą komitywę miasta a raczej jego mieszkańców z górującą dziś w fortecy krakowskiej wojskowością, zdołał, nie oglądając się wcale na sarkania i obmowy, nakłonić radę miejską do odstąpienia parceli dość zresztą kosztownej na wystawienie tamże gmachu nauce i zabawie wojskowych przeznaczonego. On też był pierwszy, co zgotował srodze przedtem zaniedbanej ulicy Szpitalnej lepszą przyszłość, osiedlając się tamże z zakładem Kasy oszczędności, gdzie przakupił później kilka budynków sąsiednich. Za jego początkowaniem raczył przeznaczyć Wydział krajowy stosowną kwotę na postawienie prześlicznego pomnika grobowego ś. p. marszałkowi swemu, Mikołajowi Zyblikiewiczowi, który przedtem, jako prezydent naszego miasta, wspaniale odbudował historyczne Sukiennice a nadto zarządził kosztowne zasypanie ohydnego koryta starej Wisły, gdzie potem wspaniałe powstały ulice i plantacje. Tak to umiał Fr. Słęk stałym być w raz na całe życie związanej przyjaźni i dochować jej zasłużonemu mężowi nawet poza jego grobem, o czem rodzina marszałka dużoby zaświadczyła z prawdziwem rozrzewnieniem gdyby ku temu nadarzyła się sposobność. Należy też dalej na karby jego zapisać, że wiedząc i widząc ak lichem jest pomieszczenie szkół średnich w Krakowie i jak młodzież nasza oczywiście narażoną bywa tam na utratę przedwczesną zdrowia i wskutek tego nawet z nauki korzystać nie może należycie, przedstawił imieniem dyrekcji rządowi dobrze obmyślony i wszystkiemi szkicami poparty projekt, że Kasa oszczędności z funduszów swoich rezerwowych wybuduje podług planów od rządu krajowego i centralnego zatwierdzonych dwa nowe gmachy, wszystkim warunkomj pedagogiki i hygieny, odpowiadające dla szkół średnich, a mianowicie dla wyższe szkoły realnej i gimnazjum trzeciego; amortyzacja i oprocentowanie kapitału na budynki rzeczone wydanego, nie miały przenosić opłacane dziś czynszu od najgorszych lokalności; z upływem lat 30 miały te gmachy przejść na własność wieczystą rządu. Rząd po kilkuletnich negocjacjach przystał na cały ten pomysł z jedyną modyfikacją, żeby nie Kasa Oszczędności, lecz gmina miasta Krakowa podjęła się wybudowania tych dwóch wzorowych budynków szkolnych, co już jest teraz rzeczą stanowczo chwaloną. Od roku 1888 zasiada wreszcie p. Słęk w radzie miejskiej krakowskiej i bardzo poważne w niej zajmuje stanowisko. Tam ostatniemi czasy pracował w sekcji skarbowej jako referent budżetowy i zasłużył się dobrze około miasta wyjednaniem u Kasy oszczędności w Pradze po rozlicznych mozołach pożyczki, potrzebnej na różne instytucje w kwocie półtora miljona złr. w nader korzystnych warunkach; dość powiedzieć, że taka sama pożyczka, gdyby musiano ją zaciągnąć w innym zakładzie kredytowym wiedeńskim, byłaby miasto o jakieś 200.000 złr. więcej kosztowała, pominąwszy już inne nader uciążliwe warunkowania przeróżne.

Godzi się też wspomnieć o drugim dyrektorze Kasy, p. Marcelim Jawornickim.

Za młodych lat służył w armii królestwa kongresowego i miał zaszczytny udział w bohaterskich walkach wojny z r. 1830/31. Po nieszczęśliwem zakończeniu nierównych zapasów wojennych, oddał się pracy agronomicznej. W Towarzystwie rolniczem krakowskiem pełnił też długie lata obowiązki generalnego sekretarza. Nadto zasłużył się pracami podjętemi w radzie powiatowej, w towarzystwie ogniowem, w radzie miejskiej i w kilku tutejszych instytucjach finansowych. Pracowitość jego i wiedza fachowa poszły na pożytek Kasie Oszczędności, w której od 25 lat urzęduje. Sędziwy dyrektor jest przytem godnym reprezentantem wszystkich cnót staropolskich i niezłomnej wiekiem, ani przeciwnościami żywotności, zaiste rzadkiej.

W zakończeniu wdzięcznego, jak rzadko u nas bywa, obrazu i sumarycznie opowiedzianych dziejów jednej z wielkich instytucyj naszych finansowych, winniśmy jeszcze wymienić jakim jest skład wydziału wielkiego Kasy Oszczędności tudzież etat urzędniczy. Niechże nam wolno też będzie wspomnieć o rzadkiej sumienności i gorliwości dzisiejszych urzędników Kasy, która dla nich samych i dla instytucji prawdziwą jest chlubą.

Zarząd tedy Kasy Oszczędności miasta Krakowa jest następujący: Wydział: Prezes: Dr Szlachtowski Feliks, prezydent miasta. Zastępca prezesa: Friedlein Józef, I. viceprezydent miasta.

Członkowie wielkiego wydziału Kasy: Baranowski Teodor, Beringer Wandalin, Birnbaum Juda czł. kom. kontr., Chęciński Tomasz, Cyfrowicz Leon Dr. pr. czł. kom. kontr., Dobrzański Feliks, Epstein Juliusz, Federowicz Jan, Feintuch Stanisław człon. kom. kontr., Fischer Władysław czł. kom. kontr., Friedlein Józef prez. kom. kontr., Glixeli Władysław, Gwiazdomorski Jan, Hajdukiewicz Jan Dr pr. czł. kom. kontr., John Hugo, Kasparek Franciszek Dr pr., Kieszkowski Henryk, Kwiatkowski Jan czł. kom. kontr, X Lenkiewicz Zygmunt Dr św. Teol., Matusiński Jacek, Mendelsburg Albert czł. kom kontr., Mirtenbaum Emanuel, Muczkowski Stefan, Obaliński Alfred Dr med., Paszkowski Stanisław Dr med., Pieniążek Karol Dr pr. czł. kom. kontr., Redyk Wiktor czł kom. kontr., Rosenblatt Józef Dr pr., Schwarz Henryk zast. dyr., Słonecki Zenon, Stockmar Ernest czł. kom. kontr., Szlachtowski Feliks Dr pr., Szpakowski Witalis czł. kom. kontr, Weigel Ferdynand Dr pr, Wentzl Konrad zast. dyr., Zoll Fryderyk Dr pr. Dyrektorowie: Jawornicki Marceli, Słęk Franciszek. Urzędnicy: Opieński Józef nacz. rach., Walter Roman kasyer, Kowalski Zygmunt rachm., Kadlewicz Karol likwidator, Onyszkiewicz Tadeusz, sekretarz, Ostrowski Stanisław, protokolant, Krzykowski Juliusz, adjunkt I klasy, Studziński Adam adjunkt I klasy, Brzeski Jan adjunkt II klasy, Opielecki Marceli adjunkt II klasy, Krzyżanowski Kazimierz adjunkt II klasy, Szymański Jan asystent, Stankiewicz Kazimierz magazyn zakł. zast., Uzarski Xawery kas. zakł. zast., Srokowski Władysław adjunkt II klasy, Chęciński Jan asystent, Kowalski Stefan taxator, Miłaszewski Adam prow. taksator, Służba: Marek Jan, Pietrasiński Jan, Szeliga Mateusz.

Dr L. M.

NADESŁANE.

WAŻNE DONIESIENIE.

Tylko do końca b. r. można jeszcze abonować na dawnych warunkach ***Bibljotekę wyborowych Powieści i Romansów*** wychodzącą pod redakcją *Józefa Rogosza* od 1 października b. r.

Składający 8 złr. otrzyma: 9 zeszytów *Bibljoteki*, które już wyszły, w nich skończyła się oryginalna powieść Józefa Rogosza p. t.: *Stryj Atanazy*, a dwie inne są na ukończeniu i będzie otrzymywał *Bibljotekę* do końca września roku 1893. *Razem dostanie 36 zeszytów, w nich około 200 arkuszy druku.*

Prócz tego, jako dodatek *bezpłatny*, otrzyma *12 tomów* arcydzieł Dumasa (ojca).

Może wybrać:

Albo: *Józef Balsamo* i *Kawaler de Maison Rouge* tomów 12; albo: *Muszkieterowie królowej* i *W dwadzieścia lat później* tomów 12; albo: *Hrabia Monte Christo* tomów 12.

Kto chce korzystać z tej niesłychanie niskiej ceny, niech się spieszy, bo zapas dzieł Dumasa na wyczerpaniu.

Okazowe zeszyty *Bibljoteki* na żądanie bezpłatnie.

Stali abonenci *Kurjera Polskiego* zamiast 8 złr. za to wszystko płacą tylko 6 złr.

Adresować:

Administracja *Bibljoteki wyborowych Powieści i Romansów, Kraków, ul. św. Anny, l. 3.*

Poezje

KAZIMIERZA TETMAJERA

znajdują się

na składzie w księgarni

GEBETHNERA I WOLFFA.

Ancient Golf Club at St. Andrew's, on September 29th and 30th and October 1st, with the ball on the evening of the 1st.

LATEST FOREIGN NEWS.

THE TRIPLE ALLIANCE.

MUNICH, SEPT. 5.

The *Neuesten Nachrichten* learns on good

A NEW INTERNATIONAL QUESTION.

Though the Hungarians are justly reputed for their chivalry and their great political and military qualities, their Turanian origin occasionally betrays them into an uncouthness, not to say a brutality, of conduct which makes their government of other races an exceedingly difficult task, and sometimes alienates their best friends. Hungary and Poland have been friends and allies for many centuries of their history; but now a serious dispute has arisen between them which is assuming the proportions of an international question. On the highest slopes of the Carpathians, which form the frontier between Galicia and Hungary, there is a lake, the "Morskie Oko" (Eye of the Sea), which is a favourite resort of climbers from Poland, Hungary, and Germany. It seems to be almost entirely unknown to the members of our Alpine Club, though it lies in the midst of stupendous rock scenery, abounding in those difficult "bits" so dear to the heart of the climber, which for grandeur and picturesque beauty are unrivalled in the world. This romantic district, which includes the Rysy, a rugged peak 8,000 feet high, where a German gentleman nearly lost his life some years ago in glissading on a snow-field, has from time immemorial belonged to Poland.

There are numerous official documents extant recording grants of land made to the peasants in this district by the kings of Poland, and when Galicia came under the Austrian rule after the partition the Austrian Government repeatedly recognised the territory as Polish by official decrees. In the Government ordnance map, however, the frontier was erroneously drawn across the Morskie Oko, thus giving half of the lake, together with the adjoining land and the Rysy mountain, to Hungary. The Poles protested at the time when the map was drawn up, and, as the Government acknowledged that a mistake had been made, and Hungary laid no claim either to the lake or the mountain, the matter was allowed to drop. But now a new personage appeared upon the scene. This was a Prince Hohenlohe—no relation to the courteous and distinguished Governor of Alsace-Lorraine, but a Prussian nobleman, not otherwise known, who bought the mountains on the Hungarian side in order to indulge in his favourite sport of chamois hunting. He did not, however, find his purchase so satisfactory as he had anticipated, for chamois hunting being forbidden on the Polish side of the mountains, the chamois ran across from his hunting-grounds to escape being shot. The Prince revenged himself by denying access to his mountains from the Polish side, and shutting some of them up altogether. This churlishness was perhaps not surprising in a nobleman belonging to a country which is only beginning to learn the rudiments of free government. But that the Hungarians, so proud of their ancient liberties and their reputation for fair dealing, should abet this Prussian prince in his high-handed conduct, is well-nigh inconceivable. Yet such is the case. The Prince, apparently thinking that in Hungary he can violate other people's rights with impunity, next proceeded to lay down boundary-posts along the line marked out in the map, though the territory he thus appropriated formed no part of the estate he had purchased, and had actually been paid for by Count Zamoyski as part of an estate of which he became the owner two years ago. This gentleman, son of the General Zamoyski who was a well-known figure in London society in the middle of the present century, is thoroughly penetrated with English ideas, speaks English almost like an Englishman, and combines with the high spirit and ardent patriotism of his race the qualities of a keen-sighted man of business. He at once brought an action for trespass against Prince Hohenlohe, and the judges, after a severe condemnation of this outrageous infringement of Count Zamoyski's rights as lord of the manor, and those of the peasants who for centuries had enjoyed the right of free pasture on the land, sentenced the Prince to pay a fine and to remove the posts at his own expense.

Tradition says that a certain king was *supra grammaticam*; but this Prince seems to regard himself as *supra justiciam*. His domicile being in Hungary, he is beyond the reach of the Austrian police, and the sentence of the Austrian judges having no terror for him, he proceeded in his lawless course. Not only was the fine unpaid, but he made a road to the lake through Count Zamoyski's land, and built a house at the end of it, surmounted by the Hungarian flag, in which the Hungarian authorities posted a detachment of gendarmes with instructions to prevent unauthorised persons from passing. The Government at Vienna was then appealed to, and it ordered a Commission to proceed to the spot and report on what had been done. When the Commissioners, dressed in the official uniform, approached the road, accompanied by Count Zamoyski, the owner of the land, they were stopped by the Prince's foresters and the Hungarian gendarmes, who threatened to fire upon them if they proceeded any further. The Chief Commissioner, a Pole, laughed at the threat and walked on between the levelled rifles of the foresters, upon which the latter seized him and pushed him back by main force to the opening of the road. The Commissioners then withdrew, protesting against the treatment to which they had been subjected, and a report of all the circumstances was sent to the Minister of Home Affairs at Vienna. As the question has now become a political one, it will have to be settled by consultation between the Austrian and Hungarian Governments, and it is to be feared that under the duallist system by which Austria is ruled some time will elapse before a decision is arrived at, unless it is precipitated by a collision between the Polish peasants and the Hungarian gendarmes. But it will be an evil day for both Austria and Hungary if a Prussian nobleman who happens to be the proprietor of land on the Austro-Hungarian frontier is to be allowed thus to take the law into his own hands, and violate at his will the rights of Austrian subjects.

Admiral Oscar Viel, and Captain Alberto Fuentes on board, is expected to sail for the same destination to-morrow.

"The Congressional army, which is largely composed of volunteers, is breaking up, and the men are going home. The Junta feels in a sufficiently secure position to allow this disbanding."

KIEL, SEPT. 5.

The Chilian war-vessel Presidente Pinto, which put to sea on the 1st inst., has been seen off Bornholm. Messrs. Armstrong and Company's steamer Jesmond is still here.

THE NEW POSTMASTER-GENERAL

COURT AND FASHION.

BALMORAL, SEPT. 5.

The Queen, accompanied by Princess Louise (Marchioness of Lorne) and Princess Beatrice, went out yesterday morning, and in the afternoon drove out with Princess Beatrice and Princess Leiningen.

Kumvar Sahib Hartnam Singh, C.I.E., and the Kumvarani Sahiba Harnam Singh arrived at the Castle, accompanied by Sir Gerald Fitzgerald, and were received by the Queen.

Princess Louise (Marchioness of Lorne) was present with Her Majesty.

Princess Louise rode out, attended by the Honble. Evelyn Moore and the Honble. Rosa Hood.

[illegible] her Majesty, with their Royal Highnesses Princess Louise and Princess Beatrice, and Princess Leiningen and the Princesses Margaret and Victoria Patricia and Prince Arthur of Connaught, witnessed a theatrical performance by the D'Oyly Carte Opera Company of the *Mikado*. The following was the programme of the play, in two acts :—

The Mikado of Japan .....Mr. Thomas Redmond
Nanki Poo.....Mr. Richards Clarke
Ko Ko.....Mr. Georges Thorne
Pooh Bah .....Mr. Fred Billington
Pish Tush.....Mr. J. J. Fitzgibbon
Yum Yum, Pitti Sing, Bo Peep—Miss Rose Hervey, Miss Haidee Crofton, Miss Alice Pennington
Katisha .....Miss Kate Forster

The ladies and gentlemen of the Household in Waiting were in attendance, and the following had the honour of being invited, and of being received by the Queen afterwards :—Sir Algernon and Lady Borthwick, Mr. and Miss Lilius Borthwick, Lady Edith and the Hon. Villiers Wilbraham, Mr. and Miss Lister, the Rev. Archibald and Mrs. Campbell, Sir Allan Macgregor, Captain Hocke Thomson, and Lieutenants Macfarlan and Scott Kerr, of the Queen's Own Cameron Highlanders, Mr. F. Govett, and Dr. Profeit.

The French Ambassador has left London for France, where he will spend his annual holiday at his country house in the Aisne. During his absence Baron d'Estournelles de Constant, Councillor to the French Embassy, will act as *Chargé d'Affaires*.

The Earl of Mount-Edgcumbe has arrived at 5, Victoria-square, and the Ladies Albertha and Edith Edgcumbe are staying with the Marchioness of Blandford at her residence, 18, Lowndes-square.

The Earl of Warwick continues to make favourable progress towards recovery.

Lord and Lady Wimborne have arrived at Beuly Castle, Inverness.

Lord and Lady Seaton have arrived at Bert, Athy, county Kildare, their Irish seat, from Switzerland.

Lord and Lady Alfred Spencer-Churchill and family have left Rutland-gate for Braemar.

Lord Carrington is expected to return from the Cape early this week, when he will join Lady Carrington at Wycombe Abbey, Bucks.

Lord George Loftus has left town for Ireland.

Lord Rowton is the guest of Prince and Princess De Wagram at Castle Menzies, Perthshire.

Amongst those staying with Lord and Lady Carew at Castle Boro, Enniscorthy, the week before the horse show at Dublin, were Viscount Wolseley and the Hon. Francis Wolseley, Emily Lady Carew, Mrs. and Miss Lethbridge, Miss Graham Montgomery, the Hon. Emily Murray, Lord Grey de Ruthyn, Mr. Martin Morris and Miss Morris, Mr. Reginald Loder, Miss Louis Deane, Mr. Drummond Chaplin, and Mr. Villiers Stuart.

The Hon. Lady Biddulph has left Henry III. Tower, Windsor Castle, for the Isle of Wight.

The Hon. Lyulph and Mrs. Stanley are spending the autumn at Bamburgh Castle, Northumberland, which they have rented from the Ecclesiastical Commissioners for a few weeks.

The Hon. Alan de Tatton Egerton, M.P., and Mrs. Egerton and family have left Taplow for their residence in Cheshire.

Sir Henry James and Miss James have gone to Speyside. Sir Henry will remain in Scotland for some weeks, but is announced to speak at Elton, near Bury, on October 6th.

Sir William Robinson, Governor of Hong Kong, and Lady Robinson are staying at the Grand Hotel, Eastbourne.

Sir Vincent K. Barrington has left London for Brazil and the River Plate.

Sir Phillip Egerton, Bart., was buried yesterday afternoon at Littlebudworth. There was a very large attendance.

Sir Arthur and Lady Haliburton, who have returned from Homburg, have left town for Devonshire.

Captain and Lady Catherine Loftus and family have taken 31, Lansdowne-place, Brighton, for the winter.

A marriage has been arranged between Lady Florence Marsham, daughter of the Earl and Countess of Romney, and Sir Ralph Hare, Bart., of the 2nd Life Guards.

An engagement is announced between Walter Richard, third son of Sir Michael and Lady Octavia Shaw Stewart, and Mary Beatrice, daughter of the Dowager Viscountess Downe and Mr. Sidney Lane.

The marriage arranged between Captain J. G. E. Templer, Highland Light Infantry, and Frances Mary, elder daughter of Captain W. H. Hall, Royal Navy, of 52, Redcliffe-square, will take place on Tuesday, Sept. 15, at St. Peter's, Cranley Gardens, at half-past two. Owing to Captain Hall's absence on foreign service the wedding will be a quiet one.

A marriage will shortly take place at Ootacamund between Mr. J. Rees, Madras Civil Service, private secretary to Lord Wenlock, and Miss Mary Dormer, third daughter of his Excellency the Commander-in-Chief Madras Army.

A marriage will take place on the 30th inst. between Mr. Edwin V. D. Bousfield, son of Mr. E. H. Bousfield, of Cromwell-road, and Florence, youngest daughter of the late General Custance, C.B., Colonel 11th Hussars, and Mrs. Custance, of Brook Heath, Salisbury, at the parish church, Rockbourne.

Mr. Arthur Hildyard Robinson, eldest son of the late Mr. John H. Robinson, Examiner for Standing Orders of House of Lords, is engaged to be married to Ethel, eldest daughter of Mr. Walter Long, of Belmore, Hants, late Master of the Hambledon Hounds.

The marriage of Mr. Arthur T. Dew, of Matang, Perak, second son of the Rev. Henry Dew, rector of Whitney-on-Wye, Herefordshire, and Lucy Elizabeth, elder daughter of the late Rev. Charles Amphlett, of Four Ashes Hall, Bridgnorth, will take place in the autumn, at Taiping, Straits Settlements.

Bristol Hotel.—Arrivals: Mr. Cornelius Vanderbilt and family; Le Comte and Comtesse de Sers and Mdme. Niven, Senores Paul, Manuel, and Eustace Escandon; Mr. Wallace Johnstone; and Mr. Van der Staal. Departures: Gen. Cacérès; Dr. F. de Sailés; Mr. and Mrs. Addison Cammack and Miss Hildreth; Mr. and Mdme. de Casembrast; and Mr. and Mrs. T. B. Mesler,

Langham Hotel.—Arrivals: Lady Herbert Edwards, from Norbury; Major and Lady Muriel Close, from Farnborough; Judge Stephen, from Lincoln; Mr. and Mrs. W. D. Gilpin Brown, from Metheringham, Lincoln; Mr. and Mrs. Alfred Harwood, from Belstead Hall, Ipswich; Rev. F. H. and Mrs. Stamners, from Hove, Brighton. Departures: Major B. J. Lake, for The Priory, Orpington; Capt. G. H. Chesshire, for Tamworth; Mr. and Mrs. F. C. Mathews, for Sevenoaks; The Misses Prescott Decie, for Tenbury; Mr. W. J. Paley Marling, for Stroud; Mr. and Mrs. Harris, for Steventon Manor, Hants.

Limmer's Hotel.—Arrivals: Mr. and Miss Seaton-Brown, from Dover; Mr. and Mrs. Malcolm Keith, from Oban; Mr. and Mrs. R. Sturrock, from Broughty Ferry; and Mr. G. P. Sanderson. Departures: Mrs. Jary, for Bitteswell Hall; Mrs. and Mr. Ashley Bevan, for Bournemouth; Mr. F. L. Cartwright, and Mr. J. Mackay.

Savoy Hotel.—Arrivals: Baron and Baroness von Bleichroeder, from Berlin; Senator Butterworth, from Ohio; Major Handy, from Chicago; Judge W. Lindsay, from Chicago; Mr. E. Boessneck, from Saxony; Dr. and Mrs. C. von Muralt, from Zurich; Mr. and Mrs. M. L. Wanamaker, from Philadelphia; Mr. G. A. Kessler, from New York; Count Kammerfest, from Sweden; and Baron von Seldeneck, from Germany.

Thomas's Hotel.—Arrivals: Mr. and Mrs. Dance and Mrs. Grennell, from New York; and Mr. and Miss Robinson, from the Continent.

The Hotel Metropole, Brighton.—Arrivals: Lt.-Col. R. Powell Hare, Baron de Sandeman, Miss Sandeman, Sir Chas. and Miss Stuart, Capt. and Mrs. Annesley, Capt. and Mrs. Silver, Col. R. Whitlock, C.B., Col. Elton, Capt. F. Stone, Capt. Lovell, Capt. and Mrs. Cundy, Lady Stepney, Baron E. d'Eolenger, Major and Mrs. Bonhote, Signor and Signorina Pay, and 11 Condé de los Andes.

BRIGHTON.—Very fine weather prevails. The visitors include H.H. the Nawab Sarah Begum of Bengal and the Princes Noosrut ulle Murza and Syud ulle Murza, Her Grace the Dowager Duchess of Marlborough, Lord Edward Churchill, Lady Sarah [illegible] Hon. and Rev. A. Spring Rice, Sir Thomas [illegible] Miss Stuart, Anne Lady

and Mr. J. N. Fazakerley, Countess de Heritz, and La Marchesa Pabesinegri.—The Brighton and Hove watermen's regatta, which was postponed on account of the roughness of the sea, takes place next Thursday. The [illegible] will be one of [illegible] meeting [illegible] head- [illegible] Dean [illegible] The [illegible] and [illegible] especi [illegible] that t [illegible] which [illegible] A new [illegible] be he [illegible] day [illegible] comp [illegible] arrang [illegible] will at [illegible]

EA [illegible] of vis [illegible] Robin [illegible] Hard [illegible] Bush [illegible] F. B [illegible] Cliffo [illegible] Thor [illegible] Elphi [illegible] Judg [illegible] Miss [illegible] Walk [illegible] Miss [illegible] Raik [illegible] C.B., [illegible] son, [illegible] Lieut. [illegible] and M [illegible] Brand [illegible] Capt. [illegible] Croxt [illegible] Cherri [illegible] Lindsa [illegible] Misses [illegible]

Fo [illegible] greatly [illegible] much [illegible] genera [illegible] John, [illegible] Gen. [illegible] Col. Sc [illegible] Wadha [illegible] Johnst [illegible] shaw, [illegible] Mr. L [illegible] the Lad [illegible] K.C.B., [illegible] Mrs. B [illegible] Mrs. Gl [illegible] the Ho [illegible] family, [illegible] and Mrs [illegible] and La [illegible] Master [illegible] Misses [illegible] Dr. and [illegible] Mrs. Be [illegible] Mr. Cu [illegible] Mrs. E [illegible] Rev. F. [illegible] Currie a [illegible] Mrs. De [illegible] Lady Fil [illegible] Mrs. Fry [illegible] J. Fitzge [illegible] and Mrs. [illegible] and the [illegible] Capt. an [illegible] Hill, Sir [illegible] Haweis J [illegible] Kenyon-St [illegible] Lurgan, C [illegible] Mrs. Mato [illegible] and Mrs. [illegible] Col. Milto [illegible] Mrs. Rena [illegible] Warrington [illegible] Sir John S [illegible] Judge and [illegible] and family [illegible] and family [illegible] Travers-Ha [illegible] family, Mr. [illegible] burton, Sir [illegible] chester and [illegible] Weston Bul [illegible] wood Smith [illegible] Cozens-Broo [illegible] Cozens-Broo [illegible] crombie. A [illegible] Lady Kerr a [illegible] Sir Stuart an [illegible] and family, S [illegible] Countess Bi [illegible] Gen. and Mrs [illegible] Mrs. Cyril R [illegible] Mrs. Bromley [illegible] Knight and fa [illegible] Madame Patt [illegible]

HASTINGS [illegible] been a decided [illegible] The arrivals [illegible] Playfair, Gene [illegible] Mr. C. Woodf [illegible] gan, Colonel [illegible] Captain Patt [illegible] De Narvarro [illegible] General and [illegible] Canon Glyn [illegible] General, M [illegible] departures [illegible] —Everyone [illegible] The Cricket [illegible] South, and [illegible] will take p [illegible] fashionable [illegible] Godfrey La [illegible] Henry Smi [illegible] third daugh [illegible] Walden-pla [illegible] Leonards.— [illegible] soon to ope [illegible] Meanwhile [illegible] having con [illegible] the premier [illegible] mens and [illegible] neighbourh [illegible] Stewart, [illegible] returned [illegible] Switzerland [illegible] the Black H [illegible] their honeym [illegible] (Lord Brass [illegible] now at Gle [illegible] return to B [illegible] arrangemen [illegible] welcome ho [illegible]

BOURNE [illegible] although la [illegible] The weathe [illegible] and seems li [illegible] been rising [illegible] 30·20. Amo [illegible] Hon. Miss [illegible] the Dean of [illegible] Captain and [illegible] and Dr. Ho [illegible] ment concl [illegible] tributed by [illegible] have decid [illegible] and Summ [illegible] of well [illegible] having a [illegible] The pal [illegible] Bournemo [illegible] scheme w [illegible] few years [illegible] closed to [illegible] foot for [illegible] headed a [illegible] mentione [illegible] been ab [illegible] —A new [illegible] be com [illegible] Railway [illegible] distanc [illegible] mouth. [illegible] succee [illegible] and W [illegible] bourn [illegible] made [illegible] this [illegible] has [illegible] £26 [illegible] the [illegible] the [illegible]

for the last time. Believing himself innocent, Jack takes Harry's supposed guilt upon himself, when in the nick of time he himself is pardoned on the ground that he was not responsible for the murder [illegible]

titl [illegible] be [illegible]

Nr. 334. — Rocznik XXX. **Wydanie południowe.** Piątek, **26** lipca **1901.**

Kuryer Poznański
wychodzi dwa razy dziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni po świątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina Nr. 69 w podwórzu na prawo, II pt.

Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina Nr. 69 w podwórzu na lewo, parter.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa i w Austryi marek 5. (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1901 Nr. 77.) — W innych krajach 8 marek.

Cena ogłoszeń
w wydaniu południowem wynosi 15 fen. od drobnego siedmiołamowego wiersza, w wyd. wieczornem 30 fen. — Reklamy w wyd. południ. po 30 fen. od wiersza, w wyd. wieczornem 50 fen. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Telefon nr. 618. AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO: **Telefon nr. 618.**

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — **R. Mosse**, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Sztutgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Curychu. — **Haasenstein & Vogler**, w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Nerymberdze. — **Havas Laffitu & Comp.** w Paryżu place de la Bourse 3.

Na miesiąc
sierpień i wrzesień
zapisywać już można „Kuryera.“ Przedpłata w Ekspedycyi wynosi 2,65 m.; z odnoszeniem do domu 3,00 m. Na pocztach 3,30 m.

Z bieżącéj chwili.

Poznań, 25 lipca.

„Magyarorszag“ podaje w formie bardzo stanowczej wiadomości, że ***Rumunia zawarła sojusz z Austro-Węgrami.*** Mianowicie zaś ma ona w razie wojny wystawić 250,000 wojska, podzielonych na 8 korpusów armii, dla zasłonięcia Austryi od wschodu i południa. O ile się zdaje, sojusz ten ma charakter wyłącznie odporny. „Magyarorszag“ oświadcza, że wiadomość ta jest prawdziwa, chociażby nawet zaprzeczono jej ze strony urzędowej; prawdopodobnie jednak sojusz w czasie najbliższym będzie opublikowany.

Od kilku lat już mówiono bardzo głośno o przystąpieniu Rumunii do trójprzymierza, faktem zaś jest, że utrzymywała ona zawsze dobre stosunki z Austryą i Niemcami, szukając u nich oparcia w razie zawikłań politycznych na półwyspie Bałkańskim. Powtarzające się nieustannie i występujące w formie bardzo stanowczej pogłoski o sprzymierzeniu się trzech słowiańskich państewek bałkańskich, Bułgaryi, Serbii i Czarnogórza, mogły zachęcić ją do zawarcia formalnej umowy, konwencyi wojskowej, celem obrony swoich interesów. Rozumie się zaś samo przez się, że w takim razie umowę można było zawrzeć tylko z Austryą, która spogląda również z wielkim niepokojem na rozwój stosunków bałkańskich. Tym sposobem Słowianie bałkańscy mieliby złączonych przeciw sobie Rumunów, Greków i Austryą, a w dodatku Turków i Arnautów.

O potyczkach Burów z Anglikami nadchodzą bliższe szczegóły. Wódz Burów Scheepers zabrał pociąg transportowy, w którym znajdowały się znaczne zapasy żywności strzeliwa i dwa działa. W potyczce poległo 5 Anglików, rannych jest 23, do niewoli pojmanych 4 oficerów i 105 szeregowców.

Pułkownik angielski Krabbe pobity przez Kruitzingera stracił w zabitych dwóch oficerów i 14 szeregowców, znaczną liczbę pojmanych do niewoli i rannych. Dzienniki angielskie donoszą, że Burzy ciągną na południe, co jest dowodem iż w ruchach wojsk burskich panuje jednolitość i wojna prowadzona jest z planem. Domyślają się, że Burzy ciągną na południe, ażeby się tutaj zaopatrzyć w żywność.

Sprawę chińską omawiano w parlamencie angielskim. Odpowiadając na liczne pytania, odnoszące się do Chin, podsekretarz stanu Cranborne oświadczył: W Szanghaju znajduje się w téj chwili wojska zagranicznego: 1945 Anglików, 750 Francuzów z sześciu działami, 850 Niemców z 4 do 6 działami, 300 Japończyków. Zgodzono się, że wypłata indemnizacyi chińskiéj nastąpi w obligacyach czteroprocentowych, które rząd chiński wyda każdemu z interesowanych mocarstw. Znaczny sukces osiągnięto przy rokowaniach co do kategoryi dochodów, które użyte być mają na opłatę procentów obligacyi. Minister dodał, że nie może w téj sprawie udzielić szczegółowych objaśnień. Książę Tuan wedle najnowszych wiadomości znajduje się u swojego kuzyna, wyższego urzędnika mongolskiego, Anaszana. Tungfuhsiang znajduje się w zachodniéj części prowincyi Kansu. O tem, jakoby Tuan stał na czele znacznych sił wojennych, nie wiadomo rządowi. Kanclerz skarbu, Hicks-Beach, oznajmił, że wydatki na wyprawę chińską, nie licząc wydatków na flotę, dochodzą 4 350 000 funtów szterlingów.

O przesileniu finansowem w Rosyi donosiły gazety niemieckie, że przesilenie to ma być groźne. Z powodu upadku banku charkowskiego rozpoczęło się nadzwyczajne zgromadzenie członków drugiego Towarzystwa wzajemnego kredytu, które będzie trwało dni kilka. Postanowiono wybrać komisyą, złożoną z członków, celem skontrolowania rachunków Towarzystwa i w ogóle stanu spraw jego. Straty Towarzystwa w dziale zaliczeń na zastaw papierów procentowych wynoszą 780,000 rubli. Zażądano wpłat uzupełniających w wysokości 12 procent. Na żądanie członków, przy drzwiach zamkniętych odczytano nazwiska i pewne sumy na rachunku. Zgromadzenie odznaczało się wielką burzliwością, częstemi starciami członków Towarzystwa a zarządem i radą Towarzystwa.

Na mocy rozporządzenia ministra skarbu, utworzono komisyą likwidacyjną dla spraw niewypłacalnego Banku handlowego, pod przewodnictwem Sumcowa, zarządzającego kantorem Banku państwa w Petersburgu.

Tajny ukaz rządu rosyjskiego przeciw żydom w Rosyi i w Królestwie publikuje socyalistyczny „Vorwärts“, któremu dokument przesła w tłomaczeniu „Powszechny związek robotników żydowskich w Rosyi i w Królestwie“. Według dokumentu ustanowiono z rozkazu carskiego komisyę, mającą obmyślić środki przeciw rozpasanemu żydowstwu. Komisya postanowiła obostrzyć karę na żydów za przestępstwa popełnione przez nich na wojskowych i nakazała wytaczania procesów bez względu na to, czy skargę wniesiono. Proces taki nie może być załatwiony polubownie, tylko musi skończyć się ukaraniem żyda. Sprawy sądzić będą sądy wojskowe i sądom wojskowym przysłuża prawo prowadzenia śledztwa.

Oprócz tego przyznaje się gubernatorom prawo zakroczenia na drodze administracyjnej i wydalenia żyda ze stałego miejsca pobytu, jako też nałożenia kary na całą gminę żydowską, w której przyszło do starcia między żydami a wojskiem. W danych razach ma sądzić żydów sąd wojenny. Dalej komenderujący generałowie wystosowali do podwładnych im władz wojsk pismo, aby opracowano szczegółowy plan dochodzenia karnego i projekt przedłożono głównodowodzącemu.

Dzienniki chorwackie wyszły w żałobnej obwódce z powodu ***zgonu hr. Jerzego Jelaczyca Bużymskiego,*** brata znanego z wojny w roku 1848 bana Jelaczyca. Przy tej sposobności gazety chorwackie przypominają ostatni czyn patryotyczny zmarłego, który jako starzec 84-letni, schorzały przybył na posiedzenie sejmu chorwackiego w roku 1889, ażeby oddać głos za wnioskiem mniejszości posła Barczyca, żądającym połączenia Chorwacyi z Dalmacyą. Zmarły patryota chorwacki był przez długi czas prezesem związku chorwackich Kółek rolniczych i jednym z najgorliwszym zwolenników polityki Biskupa Strossmayera. W roku 1861 za swą działalność patryotyczną został uwięziony, za uwięzionym ujął się sejm chorwacki i na wniosek sławnego historyka chorwackiego, X. kanonika dr. Raczki'ego, wysłano adres do korony z prośbą o uwolnienie. Zmarły jest ostatnim po mieczu Jelaczycem i na nim wygasł jeden z najpatryotyczniejszych rodów chorwackich.

Telegramy.

Wojna transwalska.

Middelburg, 25 lipca. Obóz Burów pod komendą Lategana, naszedł pułkownik Lukin znienacka i wziął do niewoli 10 Burów. Oprócz tego zdobyli Anglicy 105 koni i 70 sztuk karabinów.

Londyn, 25 lipca. Według zestawień urzędowych, przedłożonych parlamentowi było w miesiącu czewcu w leżach angielskich 85,410 ludności białej i 23,489 murzynów. Z liczby tej umarło 777 białych i 5 murzynów.

Londyn, 25 lipca. Lord-major wręczył gubernatorowi Kaplandu dyplom honorowego obywatelstwa miasta Londynu. Dyplom złożony był w złotej szkatule. Milner, dziękując za odznaczenie, wygłosił przemowę polityczną. Napominał w niej, aby zakończenia wojny nie okupywano ustępstwami, któreby kryły w sobie dalsze nieustanne bezpieczeństwa. Dopiero po zwycięzkiej wojnie poznają Burowie, że wojna ta zapewni także im wolność.

Kongres przeciw suchotom w Londynie.

Londyn, 25 lipca. Na posiedzeniu sekcyjnem omawiano wartość środka wynalezionego przez Kocha. Lekarz Heron oświadcza, że tuberkulina ma wartość dyagnostyczną. Dr. Fränkel z Berlina radzi używać tuberkuliny w sposób ostrożny. Na posiedzeniu pełnem podniósł Bronardel uleczalność suchot i domagał się zwalczania choroby za pomocą broszur i odczytów ludowych. Bronaldel nie podziela zapatrywania Kocha, ażeby suchoty bydła nie przenosiły się na człowieka.

Choroba Crispiego.

Neapol, 25 lipca. W chorobie Crispi'ego nastąpiło nieznaczne polepszenie.

Zabójcze upały w Ameryce.

Nowy Jork, 25 lipca. Podług depesz z okolic zachodnich, temperatura tam znów się wzmaga i panują straszne upały i posucha. Donoszą o licznych wypadkach udaru słonecznego. Procent śmiertelności z tego powodu w Chicago i innych miastach znacznie się podniósł.

Wojna cłowa niemiecko-amerykańska.

Londyn, 25 lipca. Do „Daily Express“ donoszą z Waszyngtonu, że kongres amerykański uchwali zarządzenie represaliów przeciw Niemcom, jeżeli Niemcy ustanowią wyższe cło na produkty amerykańskie.

Napad na konsulat.

Konstantynopol, 25 lipca. Tureccy bryganci napadli na grecki konsulat w Brussa (w Azyi Mniejszej) i pokradłszy mnóstwo rozmaitych rzeczy, zabierali się do ucieczki. W tem jednak dostrzegli ich konsularni kawassi i dali ognia, wskutek czego rabusie, porzuciwszy skradzione przedmioty, umknęli.

Grecki konsulat wniósł z tego powodu protest do walego w Brussa, domagając się równocześnie od niego rękojmi za bezpieczeństwo własnej osoby i terytoryum kosularnego, jako też ukarania winnych. Ambasador grecki Maurocordato poczyni odpowiednie kroki u Porty.

Emigranci włoscy.

Rzym, 25 lipca. Biskup Piacenzy, ks. Pealebrini udał się do Ameryki celem zbadania tamże położenia wychodźców włoskich. Z inicyatywy tegoż biskupa powstała we Włoszech instytucya „Christoforo Colombo“, mająca czuwać nad dobrem duchowem i materyalnem emigrantów włoskich w Ameryce północnej i południowej.

Zajścia w Chinach.

Berlin, 25 lipca. Książę Czun, który jedzie przeprosić cesarza niemieckiego za zamordowanie ambasadora Kettelera, ma dopiero lat 19. Jako pierwsi odpowiedzialni doradzcy towarzyszą księciu dyrektor kopalni i kolei żelaznych Czang-Yi-Yen-Mao, oraz jenerał-chorąży Yin-Czung-Wulo. Obaj oni należą dzięki węzłom rodzinnym do kół, najbliższych panującej dynastyi.

Yin-Czang-Wulo był w roku 1876 członkiem nowoutworzonej dopiero wówczas ambasady chińskiej w Berlinie, a następnie służył w armii austryackiej. Dopiero w r. 1884 odwołano go z Wiednia do Pekinu, kiedy wybuchła wojna o Tonkin.

Londyn, 25 lipca. Statek angielski i kanonierka francuzka odpłynęły do Nanszangu, gdzie przyszło do starcia między Chińczykami protestanckimi a katolikami.

Dżuma.

Carogród, 25 lipca z powodu zaszłych świeżo trzech wypadków dżumy, władze sanitarne obostrzyły przepisy ostrożności.

Zgon metropolity.

Sredec, 25 lipca. Prezydent synodu bułgarskiego Klemens, umarł tu wczoraj.

Paryż, 25 lipca. Dziennik „Petit Journal“ donosi, że w miejscowości Arnaville przyszło podczas kiermaszu pomiędzy młodymi Francuzami a Niemcami do bójki. Siedm osób otrzymało okaleczenie nożem, policya uwięziła cztery osoby.

Londyn, 25 lipca. „Daily News“ donosi, że się toczą układy w sprawie zawarcia pokoju z Burami.

Baba (Węgry), 25 lipca. Wczoraj wieczorem rzuciła się tu pod koła pociągu pospiesznego pewna młoda dziewczyna. Gdy pociąg składający się z 10 wagonów przejechał, dziewczyna owa podniosła się z toru zupełnie nieskaleczona, z poszarpanemi jedynie sukniami. Gdy ją ludzie otoczyli, zawołała: „Dajcie mi spokojnie umrzeć.“ Zaprowadzono ją na policyę. Dziewczyna nie chce wyjawić swego nazwiska.

Londyn, 25 lipca. Odbywają się posiedzenia sekcyi; sekcya państwowa i miejska obradowały nad sprawą przymusowego oznajmiania urzędom wypadku suchot, sekcya lekarska o sposobach obchodzenia się z chorymi i wpływie klimatu na chorobę, sekcya weterynarska o rozpoznawaniu choroby u zwierząt żyjących.

* ***„Pielgrzymowi“*** piszą o stosunkach zachodzących przy obsadzaniu probostw, w Zachodnich Prusach między innemi:

Wyświęconych zostało od roku 1892—1896: 74 księży, i to: 45 Polaków, 29 Niemców. Z tych mają probostwa: 15 Polaków, 16 Niemców. Od tych rozdał: Polakom rząd 3, X. Biskup 4, prywatni patronowie 8. Niemcom rząd 10, X. Biskup 3, prywatni patronowie 3.

Młodsi niemieccy księża idą na parafie czysto polskie, n. p. Jeżewo, Papowo, Czarnowo; natomiast nie ma ani jednego Polaka w niemieckiéj parafii.

W dyecezyi chełmińskiéj katolicy niemieccy tworzą bardzo słabą mniejszość.

* ***Ospałość wadą narodową Niemców*** ma być według „Tägliche Rundschau“. Smutne pod tym względem doświadczenia uczynił wyżéj wymieniony dziennik berliński, ale mimo to nie ustaje on w nawoływaniu ospałych swych ziomków, wytykając im obojętność i bojaźń w walce z Polakami. Do tak smutnych i upokarzających wyników dochodzi „Tägliche Rundschau“ z powodu przesłanego mu numeru gazety polskiéj w Copotach, gdzie w dziale ogłoszeń znalazł firmy niemieckie... i to w takiéj ilości, że ogłoszenia firm polskich w obec powodzi firm niemieckich prawie, że nikną! Zgrozą przejmuje go zwłaszcza ogłoszenie firmy gdańskiego towarz. żeglugi „Weichsel“, która firmę przetłómaczyła na „Wisłę“. „Tägl. Rundschau“ wzywa „Ostmarkenverein“, aby od czasu do czasu ogłaszano nazwiska kupców niemieckich, którzy anonsują w polskich pismach, by to uciekinierstwo przykładnie ukarać.

* ***Oskarżenie o obrazę pastora popierającego ruch „Los von Rom“.*** W katolickiej „Neunk. Ztg.“ umieszczona była poniższa uwaga:

„W num. 17 tutejszego „Evang. Sonntagsbl.“ czytamy ze zdziwieniem, że rubryce „Gotteskasten“ w ostatnim czasie tutejszy pastor protestancki Vogel kwituje „z serdecznem podziękowaniem“ ze składek na ruch „Los von Rom“. Tymczasem wstrzymujemy się od wszelkiego krytycznego oświetlenia rzeczy i na dziś tylko stwierdzamy fakt, że pan pastor Vogel nie wzdryga się podawać ręki do ruchu, który według własnego otwartego wyznania jego przywódzców, tudzież według zdania samego reprezentanta korony nie jest niczem innem jak sprzysiężeniem przeciw domowi królewskiemu, zdradą stanu“. — Z powodu tej uwagi prokurator w Saarbrücken wniósł o ukaranie odpowiedzialnego redaktora „Neunk. Ztg.“ za rzekomą obrazę pastora Vogla. Ale sąd ziemiański w Saarbrücken powziął w tej sprawie poniższą uchwałę na dniu 6. b. m.:

„Uchwała w sprawie karnej przeciwko redaktorowi Ludwikowi Lehnen w Neunkirchen o obrazę prasową. Wniosek królewskiej prokuratoryi o otwarcie głównego postępowania o d r z u c a s i ę. Powody: Ruch tak zwany „Los von Rom“ ma wyraźny cel, wyznawców wiary katolickiej oderwać od ich Kościoła i pozyskać ich dla protestanckiego albo innego, nie katolickiego kościoła. Ten ruch razi przeto każdego katolika. Jeżeli zatem w czasopiśmie publicznie popierano ten ruch w ten sposób, że ze składek na jego cele kwitowano, to obwiniony jako katolik miał prawo do obrony. Służy przeto na jego uniewinnienie § 193 kodeksu karnego. Jeżeli musimy przyznać, że obwiniony bronił uprawnionych interesów, to w artykule spornym nie możemy spostrzedz karygodnej obrazy pastora Vogla, ponieważ ani z treści ani z formy artykułu nie wynika zamiar obrażenia.“

* ***Przeciwko zakazowi sprzedawania książek do nabożeństwa*** „Ołtarzyk polski“, „Ołtarz rzymsko-katolicki“ i „Katolik w modlitwie“ udał się p. J. Pękała z Nowejcerkwi w Prusach Zachodnich ze skargą do wydziału obwodowego, który potwierdził odnośne rozporządzenie komisarza policyjnego, „ponieważ wezwanie N. Maryi Panny jako Królowej korony polskiej oraz pieśń o św. Stanisławie mogą wzbudzić pragnienie odbudowania dawnej Polski.“

Przeciwko wyrokowi wydziału obwodowego odwołał się p. Pękała już w roku 1899 do kamergerychtu, który w tymże roku zniósł ów wyrok i zezwolił na sprzedawanie wymienionych książek w handlu domokrążnym, ponieważ w nich nie ma nic gorszącego pod względem religijnym ani moralnym, ani też nic takiego, coby mogło podkopywać podwaliny państwa i społeczeństwa.

Pomimo takiego wyroku zakazywano podobno jeszcze niedawno w Kościerzynie i innych miejscowościach, jak donosiła »Gazeta Gdańska«, sprzedaży polskich książek do nabożeństwa, pomiędzy któremi były i powyżéj wymienione.

Polemika w sprawie wyborów nad Renem.

Mniej więcej 2 tygodnie temu X. Dr. Liss, założyciel westfalskiego „Wiarusa“ i długoletni opiekun duchowny wychodźców polskich, a obecnie proboszcz w Rumianej w Prusach Zachodnich, zamieścił w „Gazecie Toruńskiej“ oświadczenie, w którem popiera związek wyborczy Polaków westfalskich z centrum, zaznacza jednak błędy popełnione przez to ostatnie, które mu szerokie masy polskiej ludności zraziły. Na artykuł ten Xiędza Dra. Lissa odpowiedziała ostro „Germania“, robiąc mu między innymi zarzut, że z pomiędzy pism centrowych jedna „Köln. Volksztg.“ znalazła w jego polskich oczach łaskę. Ta odpowiedź Germanii powoduje Xiędza Dra. Lissa do ogłoszenia następującego drugiego listu w „Gazecie Toruńskiej“, oto brzmienie tego listu.

Nie wiem, co się poczcie stało, że na niéj zapanowały po prostu wielkie nieporządki. Proszę sobie uważyć: Od 14 b. m. do téj chwili, a piszę w poniedziałek 22 b. m. rano o 5-téj, nie odebrałem z poczty, prócz południowego czwartkowego, żadnego numeru »Kuryera Poznańskiego«, a »Germania« zwykle przychodzi dzień późniéj, niż ma przychodzić.

Fiskus pocztowy nie sta marek, lecz sta talarów zarobił odemnie, dla tego rozprawię się z nim gdzieindziéj, tu tylko proszę o wybaczenie czytelników, że »Germanii« na jéj artykuł o wyborach do parlamentu w obwodzie Duisburg-Muelheim-Ruhrort tak późno odpowiadam.

Naprzód małe sprostowanie. „Germania“ nazywa mnie: „Propst Liss“. Jestem tylko proboszczem — Pfarrer i nie noszę, jak Probsty w Westfalii czarnych jedwabiów, ani krzyża na jedwabnej tasiemce. U nas w chełmińskiej dyecezyi jest tylko szara pospolitość — są XX. wikarzy, proboszczowie i dziekani. Prócz Pelplina jest tylko jeden X. Prałat, a drugi ma swoję prałaturę w kieszeni, a fiolety w szafie. I dobrze nam z tem, bo i tam, gdzie wiele prałatów, szambelanów, radzców duchownych lub kanoników i propstów, jak wszędzie psy boso chodzą.

Lecz mniejsza o to. Gorszy się „Germania“, na moje „weidliches Schimpfen auf das Centrum“ i moję „gehaessige Bemerkung gegen das Centrum“ w odezwie mej do rodaków na obczyźnie.

Ależ, kochana „Germanio“, mylisz się! Moja przyjaźń z „Germanią“ jest stara, bo czytam „Germanię“ od roku 1877, a abonuję regularnie od roku 1884. Prawda, że jak to między starymi przyjaciołmi bywa, poczubiliśmy się już nie raz, chociaż „Germania“ o tem nic nie wie. I tak np. pamięta „Germania“ czasy „Admiralskiego“. Nietylko p. Kościelski w Księstwie, lecz i ja w Westfalii nosiłem to imię. Lecz to imię — jako *lucus a non lucendo* — nie podobało mi się. Napisałem więc siarczysty artykuł do „Kuryera Poznańskiego“ w Bochum, a zaadresowałem z Prus Zachodnich. Skutek był przerażający. „Germania“ zamilkła o Admiralskim, a ja miałem spokój w Westfalii.

Otóż, panowie laicy, tak się robi wielka polityka.

Powtóre jestem za tem, ażeby centrum zawsze istniało i szczerze i otwarcie i wszechstronnie walczyło za prawdę, wolność i prawo — i jestem jeszcze teraz tego zdania, że p. Rintelena trzeba popierać przy wyborach. Lecz z drugiej strony znam pana, który zasiada w centrum, a który śmiał swego czasu mi w cztery oczy oświadczyć: „Czem prędzej się centrum rozleci, tem lepiej.“ Oczywista rzecz, że ja mimo „weidliches Schimpfen“ i mimo „gehaessige Bemerkung“ lepiej życzę centrum, niż niektórzy centrowcy.

Nazywa „Germania« „Curiositaet“, zem napisał: „W centrum zasiadają pp. Fussanglowie, którzyby nas chcieli zjeść na śniadanie“. To nie „Curiositaet“, lecz oczywista prawda. A czy to nas Polaków pan hrabia ze Ślązka nie chciał po pysku bić?

A p. Fussangel sprzeciwiał się, jak mógł, ażeby „Wiarus Polski“ nie ujrzał światła dziennego, a gdy temu nie mógł przeszkodzić, żądał odemnie, abym mu przyrzekł: 1) że Polacy w Westfalii zawsze będą wybierali centrowca; 2) że Polacy w Westfalii nigdy nie będą żądali szkół polskich (!) i po 3) że Polacy nie będą żądali polskich parafii (!!). Gdy pewna gazeta liberalna posądzała go, że pomagał przy założeniu „Wiarusa Polskiego“, skarżył o obrazę i miał tę satysfakcyą, że jego

przeciwnik został skazany na zapłacenie kary 100 marek i kosztów.

A więc Polacy „Mann für Mann“ palili się za p. F., gdy ten o łatanie szyn miał słynne procesy, które miały koniec mizerny, chociaż złotem pozłocony, o ile ja zaś wiem, to się mężowie Sauerlandu „kwaśnéj ziemi“, od któréj centrowcom zęby zcierpły, palili za Fussanglem, lecz Polacy chyba nie.

Pisze dalej »Germania«: »Albo Polacy zgromadzą dla p. Czarlińskiego, swego kandydata, znaczną liczbę głosów, wtedy jest rzeczą możliwą albo nawet prawdopodobną, że przez to do ściślejszych wyborów centrum nie dopuszczą i te oddadzą w ręce nacyonał-liberałów i socyalistów. Albo też Polacy otrzymają tak nieznaczną liczbę głosów, że taż na ściślejsze wybory pozostanie bez wpływu, a wtedy po górnolotnych słowach nastąpi blamaż. Tertium non datur. — Summa summarum: Osobna polska kandydatura Czarlińskiego jest niczem innem, jak niebezpiecznym eksperymentem, który wrogom Polaków więcej sprawi radości, niż ich przyjaciołom.«

Kończy zaś »Germania:« »Że Polacy katolicy walkę wyborczą w okręgu zaiste nie należącym do dawniejszych polskich krain tak utrudnią i narażą na niebezpieczeństwo tego doprawdy nie mogliśmy się spodziewać.«

Otóż tu „zając w pieprzu“. Panowie centrowcy tak są przejęci swoją wielkością i mądrością, że na małe rzeczy, garstkę Polaków, nie zważają, a „kto małemi rzeczami gardzi, pomału upadnie“. Polacy w Nadrenii zapewnie nie więcéj poniosą wstydu z kandydaturą polską, niż centrowcy na Wschodzie z p. Lieberem.

Niektórym ludziom się prędzej oczy nie otwierają, aż nosem uderzają o ścianę. „Germania“ naraz stała się wymowną i w ostatnich numerach dzielnie broni Polaków; cześć jéj za to! — lecz oby ta obrona nie przychodziła nam za późno! — („Germania“ na jednem miejscu broni Polaków, a tuż obok pochwala środki antypolskie. Red.) — Niech „Germania“ pamięta, że Polacy nie są i nie będą nigdy pokornymi sługami centrowców, bo nawet przed Bismarkiem karku nie ugięli.

Centrum i Polacy — jako katolicy — powinni nawzajem się wspierać przeciwko wspólnemu wrogowi i niech nie zapominają, że po „przeklętych“ Polakach pójdą „przeklęci“ centrowcy ultramontanie pod młotek.

Jeżeli zaś wzajemna ma być pomoc, to rogata pycha i wyniosłość musi ustąpić, a nastąpić musi serdeczna życzliwość. A więc zgodnie, osobno, obok siebie — coordinirt, a nie subordinirt.

I po cóż ja to piszę? Czy na to, aby wrogowie nasi z nas szydzili? Nie na to, lecz żeby „prawda nas wyswobodziła“, chociaż ona w oczy kole i gorzka jest.

Niech nastąpią między centrum i Polakami w ostatniej chwili pokój i zgoda, które budują, a niech przepadną nienawiść i zazdrość — fiat! fiat!

X. Liss, proboszcz.

Dziś odbywają się wybory, które w skutek postawienia polskiéj kandydatury nabrały tak wielkiego znaczenia. Jutro zatem depesze przyniosą nam pierwsze o nich szczegóły.

Jakikolwiek będzie rezultat, w każdym razie już cały dotychczasowy ruch umysłowy, który się w kołach polskich w sprawie stósunku do centrum rozwinął, jest wielce symptomatycznym. Wchodzimy w nową erę. Hakatyści i rząd polityką swoją w obec Polaków ścieśnili, ile tylko mogli, zakres działania władzy kościelnéj w naszéj archidyecezyi. Ostatnie lata przekonały nas, że stanowisko naszego Najprzewielieb. X. Arcypasterza nie wiele się różni od tego, które zgotowano w swoim czasie Jego poprzednikowi podczas walki kulturnej. Brakuje chyba tylko jasnego i otwartego wypowiedzenia wojny, i targnięcia się na samą osobę najwyższego Pasterza naszych dyecezyi. W teoryi już i to nawet zostało dokonanem. Wszak niedawnym jest czas, gdy cała serya półurzędowych i hakatystycznych pism proponowała deportacyą Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza do jednego z miasteczek prowincyonalnych.

Cały szereg zarządzeń zasadniczych dla naszej ludności, wykonano wbrew woli Władzy duchownej, nie zważając na jej protesty i przedstawienia. W innych dyecezyach, w których nad ludnością polsko-katolicką wykonują zwierzchność duchowną biskupi niemieccy, są oni choć nie w tym stopniu co u nas, ale jednak bezustannie narażeni na najsilniejszy nacisk rządu w sprawach polskich. Wiadomem nam jest, iż ilekroć probuje który z biskupów ujmować się za swoimi polskiemi owieczkami, grożą mu natychmiast najostrzejsze represalie ze strony niemieckiej.

Kościół zatem krępowany jest ciągle i wszędzie. Nie są niemi jednak katolicy świeccy niemieckiéj narodowości. W nich zatem polegała cała nadzieja polskiego katolickiego ludu, że ujmą się za nami w imię sprawiedliwości katolickiéj.

Wielu też z pomiędzy katolików niemieckich stanęło na szlachetnem stanowisku obrony upośledzonych, inni atoli mniéj przejęci tą ideą wpływali i wpływają na centrum w kierunku przeciwnym. Padły z ich ust słowa wprost obelżywe dla polskich katolików.

Jako odpowiedź na nie padały i padają do dziś dnia z polskiej strony również energiczne wyrazy w sprawie centrum. W zaognionych sytuacyach tak zawsze bywa i nie ma czemu się dziwić.

Dla tego też podając w ostrym tonie napisany choć zasadniczo dla centrum życzliwy artykuł księdza dra Lissa, przestrzegamy z góry „Germanią“ by nie uczyniła sprawy stanu z tonu listu ks. Lissa, a raczej uwzględniła jego treść.

Gdybyśmy mieli sobie nawzajem wypominać szermierkę słów, w takim razie chyba nic ze strony polskiej nie przewyższyło wyrażania się o Polakach ze strony hr. Ballestrema.

Więc lepiej Niemcom katolikom nie być tak bardzo drażliwymi na każde słówko, którem ich polscy katolicy skrytykują, a przeciwnie zważyć, jak strasznem jest położenie tych, których nawet zbyt głośna skarga niektórych razi i zważyć dalej na okoliczność, że polscy wyborcy przecież przy każdej kadencyi wyborczej więcej mandatów wyborczych dają centrum, jak sobie samym.

Gdy zatem ludność polska zniecierpliwiona nie ujmowaniem się centrum za nami, tu i owdzie myśli o własnych kandydatach, gdy dalej z obawy przed rosnącem niebezpieczeństwem polskiego socyalizmu, poważne sfery polskie katolickie a priori nie potępiają narodowych katolickich polskich kandydatur, wtedy zamiast skarg, zdziwień i rekryminacyi, niemieccy katolicy jedno tylko sobie powiedzieć powinni — brońmy szlachetnych zasad założycieli centrum, brońmy uciśnionych polskich katolików, ale brońmy ich nie paru artykułami gazeciarskiemi i jedną lub drugą mówką w parlamencie, z któréj sobie rząd nic nie robi, bo wie dobrze, że centrum z kwestyi katolików we wschodnich dzielnicach nie uczyni kwestyi stanu. Brońmy ich jednem słowem lepiéj, jak dotąd, a będziemy w nich mieli prawdziwych i szczerych sprzymierzeńców w doli i niedoli, w złych i dobrych chwilach. —

Korespondencye.

Wiedeń, 23 lipca.

(Manewra cesarskie. — W Alpach. — Wybory. Włosko-czarnogórskie stosunki.)

(∞) Tegoroczne manewra cesarskie odbędą się w południowych Węgrzech w kącie pomiędzy Dunajem a Drawą, pomiędzy miastami Mohaczem a Osiekiem (Esseg). Nabierają one szczególnego znaczenia z tego względu, że od prób nowych dział, które tam po raz pierwszy funkcyonować będą na większych manewrach, zależeć będzie, czy wszystkie stare działa będą zamienione na działa nowego systemu? Próby te odbędą się od 2 do 5 września, cesarz w tym czasie osiądzie w klasztorze Cysterciensów Zilcy. Później zamieszka w zamku hr. Majlalha w Dolnym Mihlliaczu. — Dnia 16-go września wojska zbudują most na bardzo szerokiej tu blisko ujścia do Dunaju, Drawie. Cesarz pierwszy przejedzie konno przez most. Podczas ostatnich dni manewrów cesarz zamieszka w pałacu p. Benjowskiego Goerczeny pod Pięciokościołami.

Prezes gabinetu Koerber z Ischlu udał się do bliskiego Hallstadt nad romantycznem jeziorem, gdzie spędza lato marszałek krajowy Górnej Austryi dr. Ebenhoch. Dziś p. Koerber w towarzystwie p. Ebenhocha zamierzał złożyć hołd sportowi alpejskiemu i wejść na wysoką górę Dachstein, której wierzchołek, podobny do trójgraniastego dachu, wszędzie w tych okolicach świeci nad innemi szczytami. Niestety znowu świeżo sport alpelski pochłonął ofiary. W sobotę na górze Tribulaun lekarz tutejszego szpitalu św. Anny, 35-letni dr. Robert Wilhelm i przewodnik jego, młody Amort, zaskoczeni burzą, zostali zabici piorunem.

Przygotowania do wyborów sejmowych przybierają coraz szersze rozmiary. W niemieckich okręgach Czech pierwsi wystąpili do walki z innemi stronnictwami niemieckiemi radykaliści Wolfa. Jak donoszą dziś z Liberca, niemieckie stronnictwo ludowe postawi 25 kandydatów. Odezwa wyborcza tego stronnictwa podniesie dobitnie konieczność podziału Czech według narodowości, gdy radykalni wszechniemcy sprzeciwiają się stanowczo podziałowi, domagając się przewagi niemieckiej w całych Czechach.

Komunikat niemieckiego stronnictwa ludowego kończy uwagą: „Wszechniemiecka mania wielkości musi tak samo być zdruzgotaną, jak zuchwałość socyalnéj demokracyi.“ Wielka prawda! Ale w ostatnich wyborach do Izby poselskiéj tylko 2 kandydaci stronnictwa niemiecko-ludowego uzyskali w Czechach mandaty, gdy w resztę podzielili się postępowcy i Wszechniemcy. Zachodzi zatem wątpliwość, czy niemieckie stronnictwo ludowe (Prade) zdoła w wyborach sejmowych pokonać Wszechniemców (Wolfa)?

Także w Krainie rozpoczął się ruch wyborczy. Odbyło się w Lublanie zgromadzenie „postępowców“, na którem program tego stronnictwa wygłosił b. wiceprezydent Izby poselskiéj dr. Ferjanczyc. Program ten domaga się szkoły „opartéj na kulturalnych zasadach chrześciańskich“, ale „zupełnie niezawisłéj od administracyi kościelnéj“, i protestuje przeciwko „uszczupleniu wolności przez nadużycia różne“, wreszcie wyraża gotowość współdziałania z wszystkiemi „postępowemi stronnictwami słowiańskiemi“. Innemi słowy: walka, która wrzała w Izbie poselskiéj pomiędzy konserwatywnym obozem Słoweńców pod kierownictwem dra Szustersicza, a radykalną frakcyą Tavczora, Ferjanczyca itd., toczyć się będzie także podczas wyborów sejmowych, ale nie ulega wątpliwości, że konserwatywne stronnictwo słoweńskie utrzyma się przy większości w sejmie krajowym.

Według dzisiejszéj depeszy z Turynu, książęta Jerzy i Alexander Korgeogiewiczowie, synowie Piotra, na zaproszenie pary królewskiéj przybyli na dłuższy pobyt do Recevnigi, gdzie królestwo włoscy spędzają lato. Matka tych książąt, Zorka, najstarsza siostra dzisiejszéj królowéj włoskiéj, umarła w roku 1890. Można sobie zatem to zaproszenie tłomaczyć wyłącznie względami rodzinnemi dla „ubogich krewnych“. Ale stósunki serbsko-włoskie stawają się coraz ściślejszemi, co musi obudzić uwagę świata politycznego.

Jak świeżo doniosła rzymska „Trybuna“, temi dniami czarnogórski następca tronu Daniło, ożeniony z księżniczką meklemburgską, na pewnej uczcie wygłosił mowę, w któréj podniósł, że Austrya, wybudowawszy kolej żelazną z Hercegowiną do zatoki Torre di Cattaro, zamyśla zamienić się w port pierwszorzędny, aby... zdobyć Albanią, na co jednak nie pozwolą ani Turcya, ani Czarnogóra, ani Włochy.

W Austryi nikt nie myśli o zaborze Albanii. Gdyby kto o tem myślał, natenczas, mógłby w tym względzie licząc przedewszystkiem na kolej żelazną z Serajewa do Meribazaru, która wybudowaną będzie w roku 1903. O obwarowaniu portu kutorskiego z pewnością myślą władze wojskowe o wybudowanie kolei hercegowińsko-dalmackiej przyśpieszy urzeczywistnienie tego projektu. Ten port Kutorski będzie bardzo silną tarczą obronną do Dalmacyi i Hercegowiny, ale jakim sposobem mógłby ułatwić Austryi zdobycie Albanii? — tego nikt nie zrozumie, spojrzawszy na kartę.

Może zresztą „Trybuna“ zmyśliła ową mowę Daniła, jak niedawno zmyślono, że ks. Mikołaj a tout prix swata córkę Ksenię z Ferdynandem bułgarskim! Widoczną tylko jest rzeczą, że od czasu ślubu króla włoskiego z księżniczką czarnogórską, stósunki pomiędzy Cetynią a radykalną prasą włoską stały się nader ścisłemi.

Częstochowa.

VII. *Wnętrze wielkiego kościoła Jasnogórskiego*, pod wezwaniem Znalezienia Krzyża św. istniejącego, jest zbudowane w stylu gotyckim; główna nawa razem z prezbiteryum ma długości 112, szerokości 30 a wysokości od posadzki do sklepienia 50 łokci. Wysokość taka nadaje całemu wnętrzu harmonię, powagę i sprawia na wchodzącym estetyczne, urocze wrażenie. Pierwotnie piękna ta świątynia była mniejsza i nie tak długa. Ozdoby jej późniejszych sięgają czasów. Pobożny król Jagiełło dał pierwszy byt tej świątyni jako murowanej, a w pierwszej połowie XVII stulecia, po oblężeniu szwedzkiem i pożarze, z ruin była podniesiona i gustownie przyozdobiona staraniem prowincyała ks. Tobiasza Czechowicza. Sprowadzony artysta Szwed, Karol Dankwart, przyozdobił sklepienie robotą z gipsu i obrazami Znalezienia Krzyża świętego. Sklepienie wielkiej nawy kościoła, wzniesione śmiało, opiera się z obu stron na czterech potężnych filarach. Cały wielki kościół wymarmoryzowano staraniem ks. Ksawerego R[illegible]ttera, przeora w roku 1760. — W[illegible] nawie głównej, — mającej piękną ambonę i wspaniałe organy, wszystkie ściany są gipsem mozaikowane, i sklepienie z gipsu bogato okryte. Prezbiteryum, dziś oddzielone od nawy świeżo podarowaną misterną kratą żelazną, było dawnym kościołem. Tu, nad pięknem „tabernaculum“ z florenckiego marmuru, daje się widzieć w grupie, z jednej sztuki ciosowego kamienia utworzonej, Wniebowzięcie Maryi Panny, której posąg unoszony jest do nieba przez trzech aniołów. Obok nich stoi czterech Apostołów, u góry Święta Trójca i wiele innych figur a wszystkie naturalnej wielkości. Okazały ten ołtarz sprawił Stanisław Chomętowski, wojewoda mazowiecki.

W części kościoła wielkiego, obok ozdób mozaikowych zwracają uwagę wielkie organy wspaniałej budowy, na okazałym chórze będące. Sprawione były z zapisu X. Stanisława Szembeka, prymasa. Budową ich zajmował się organmistrz królewski, Kosmowski, za staraniem X. Moszyńskiego, prowincyała zakonu w roku 1724. Ostatecznie przerobiono je, wyzłocono i przyozdobiono w roku 1845. Dwie nawy boczne są zakończone niższem sklepieniem. Wchodząc do świątyni drzwiami wielkiemi, spotykamy z prawej strony kaplice: św. Pawła, pierwszego pustelnika, założyciela zakonu OO. Paulinów, potem śś. Aniołów Stróżów czyli kaplicę Matki Boskiej Kodeńskiej, gdyż sławny Jej obraz obecnie tutaj się znajduje, pod tą kaplicą jest dolna z relikwiami św. Męczenników. Z przysionka zaś kościelnego na lewo wchodzi się do kaplicy św. Antoniego Padewskiego. Wogóle w tej wielkiej świątyni, mogącej pomieścić do sześciu tysięcy pobożnych, razem z kaplicznymi jest 20 ołtarzów.

VIII. *Biblioteka klasztorna*, mieszcząca się na pierwszym piętrze klasztoru. Wielka ta sala pierwotnie była drewniana, a gdy w roku 1710 uległa pożarowi, wzniósł ją na nowo X. Konstanty Moszyński, prowincyał zakonu, później Biskup. Za prowincyała X. Gałdonowskiego, odmalował ją „al-fresco“ X. Anastazy Kiedrzyński, a ściany i szafy, pięknie drzewem orzechowem i dębowem wyłożone, niemniej piękne dwa wielkie stoły, oraz futerały na książki, wykonał brat zakonny Grzogorz Woźniakowski w r. 1739. Funduszu na kupno książek dostarczał pierwotnie wojewoda Potocki, przeznaczając na ten cel procent od 300 czerwonych złotych. Cały księgozbiór dzieli się na 18 działów. Nad drzwiami wejściowemi widzimy dwa portrety wspomnianych wyżej OO. prowincyałów.

Zakrystya na Jasnéj Górze. Znajduje się między wielkim kościołem a kaplicą cudownego obrazu. Obszerna, piękna, jasna i poważna, 34 łokcie długa, 17 szeroka, cała sklepiona, w r. 1648 wzniesiona, już na sam rzut oka do kościoła podobna, słusznie ją przeto do kaplic zaliczyć można, tembardziéj, że istotnie w dniu 28 września, w dzień św. Wacława, pierwszego Słowian Męczennika, przybiera ona postać świątyni. Tu bowiem jest ołtarz i obraz w nim św. Wacława, i w tym dniu odprawia się Msza św. Zakrystya ta jest ozdobiona różnemi obrazami świętych, a także czterech Ewangelistów z ich godłami.

IX. *Wielki refektarz klasztorny* na Jasnéj Górze, czyli sala jadalna, o siedmiu oknach. Sztukaterye ścian były tu niegdyś złocone; na ścianach wisi kilka portretów osób historycznych. Wspaniałą tę salę, mieszczącą się na dole na korytarzu, obok furty wchodowéj klasztoru, dziś zastawioną stołami dębowemi dla zakonników i mającą piękną umywalnią z czarnego marmuru, wystawiono w r. 1669 dla odbycia w niéj godów weselnych króla Michała Wiśniowieckiego z Eleonorą, arcyksiężniczką austryacką. Stoły dębowe są téż z owych czasów. Sklepienie ich jest ostrołukowe, malowane „al fresco“.

Mieszkanie X. Przeora OO. Paulinów, z obrazem X. Augustyna Kordeckiego na ścianie, znajduje się na drugiem piętrze przy pierwszéj baszcie od kaplicy Matki Boskiéj.

Statua św. Jana Nepomucena, w stronie za-

Spór o granicę w Tatrach.

W ostatnim numerze zamieszcza „Przegląd Zakopiański“ zajmujący zarys genezy sporu z Węgrami o wschodnie stoki gór nad „Morskim Okiem“. Wywód ten, przytoczony w streszczeniu przedstawia następujący stan rzeczy:

Wojna, jaka wybuchła między Turcyą a Rosyą w roku 1769, i walki partyzanckie konfederatów w Polsce były powodem, że Austrya, dbając o całość swoich granic, wystawiła zaraz z wiosną tegoż roku wzdłuż całej granicy węgierskiej od Polski, Mołdawii i Multan silny kordon wojskowy, aby zabezpieczyć swych poddanych z jednej strony od możliwych napadów stron walczących, z drugiej, aby przeszkodzić zawleczeniu zarazy morowej, która w tym czasie właśnie silnie wybuchła w Polsce, a mianowicie na Podolu i w okolicach podkarpackich. Dowódzcy wojsk cesarskich otrzymali odpowiednie polecenia, aby żadnej ze stron walczących nie forytowali, lecz zachowali „najściślejszą neutralność“, każdy jednak gwałt odparli gwałtem i ktobykolwiek się poważył przekroczyć granicę, aby go natychmiast rozbrojono. Dla usunięcia wszelkiej wątpliwości co do kierunku strzeżonej granicy, postanowiono oznaczyć ją w miejscach mniej od natury rozgraniczonych znakami „najbardziej znanymi i budzącymi uszanowanie“, to jest orłami cesarskimi z herbem węgierskim na piersiach. W tym celu ustanowiono osobnych komisarzy i wydano im specyalne instrukcye, z których najważniejsza brzmiała następująco:

„W obec Mołdawii mają się komisarze z wszelką ostrożnością i uprzejmością zachować i dotychczasowe granice ściśle szanować, aby uniknąć jakiegokolwiek powodu do zażaleń. Względem Polski winni tak postępować, aby owe pastwiska, łąki i inne grunta, o któreby Polacy chcieli się spierać, zająć i bez żadnego względu na jakikolwiek protest zatrzymać.“ [1])

Baron von Seeger, cesarski pułkownik jeneralnego sztabu, i radzca dworu węgierskiego, Józef Török, wydelegowani do obrony granic Austryi, mając poleconą swobodę działania i niekrępowania się względami w obec Polski, z wojskiem regulowali granicę, jak im się tylko żywnie podobało. Wymyślali wszystkie powody pretensyi do ziem polskich wzdłuż Karpat tak, że w tym zapale roku 1769 wcielili do Węgier, a tem samem do Austryi, nietylko Spiż, część dolin od Liptowa, całą Nowotarszczyznę, a nawet Sądeczyznę po Beskidy i na ich grzbiecie słupy graniczne z orłami cesarskiemi postawiali!

Tymczasem nastąpił pierwszy rozbiór Polski: Austrya zabrała całą krainę tę, którą Galicyą przezwano, nie zgadzało się przeto teraz z interesem państwa, aby bezprawnie wydarte świeżo przez komendanta Seegera z komisarzem rządowym Törökiem nadgraniczne części Polski pozostały przy Węgrach.

I stała się rzecz ciekawa, a bardzo zabawna, że teraz trzeba było owe powiaty odbierać Węgrom, aby wcielić je do Austryi. Baron von Seeger poszedł w odstawkę, a inny jenerał austryacki musiał rewindykować przez tegoż przed trzema laty uzurpowane krainy dla Węgier. Wtedy to odebrano Sądeczyznę i Nowotarszczyznę od Węgier, a tem samem i ta część Tatr, którą się udało urwać Węgrom, pozostała przy Galicyi. Węgrzy jednak nie chcieli się cofnąć pod Polski Grzebień; narady wspólnych komisyi do rozstrzygnięcia tego sporu o granicę do żadnego rezultatu nie doprowadziły.

Po trzecim rozbiorze Polski, gdy rząd austryacki potrzebował pieniędzy, rozpoczął sprzedawać dobra koronne w Galicyi, zabrane Polsce, i Nowotarszczyzna jako taka poszła na handel. Kupujący musiał jednak wiedzieć, co nabywa, więc wypadło oznaczyć ściśle, i tym sposobem w r. 1824 Kamera, t. j. zarząd dóbr państwowych, odstępując Homolaczowi dobra Zakopanego i Kościelisk, musiała temuż oddać nabyty obszar, który nad Morskiem Okiem kopcami granicznymi odznaczono.

Boki jego tworzył grzbiet Tatr od Mięguszowieckiego szczytu ciągnący się przez Rysy i Żabie, dalej jako granicę wytknięto linię prostą do punktu, gdzie do Białej Wody wpada potok Ryb (to jest woda płynąca z Morskiego Oka). Granica obszaru dworskiego, do Zakopanego należącego, stała się odtąd granicą polityczną między Galicyą a Węgrami. Opis szczegółowy wytkniętej wówczas granicy wraz z rysunkiem na mapie znajduje się w aktach.

W roku 1831 niejaki Sochor, leśniczy u Homolaczów we wsi Bukowinie, przeniósł się na takąż posadę do sąsiadów na Węgrzech do Paluczajów i w zawiści do swoich dotychczasowych chlebodawców podburzył dziedzica węgierskiego do oderwania części obszaru nad Morskiem Okiem od dóbr Homolacza, na podstawie jakichś dawniejszych pretensyi. Działy się na tym skrawku różne odtąd awantury prywatnej natury; zajmowanie pasącego się bydła, wyrębywanie drzewa, o co udawano się ze skargami do władz rządowych. Przez lat 7 zbierały się komisye, które swoje rezultaty odsyłały do namiestnictwa i do ministerstwa spraw wewnętrznych, że w końcu polecono na nowo wytknąć granicę między posiadłościami sąsiadującemi. Homolacze tymczasem uznali za stosowne zgodnie zakończyć ów spór o granice swoich posiadłości z Salomonem, dziedzicem Lendaku i w r. 1858 sprzedali mu stoki Żabiego. Aktu tej sprzedaży jednak gubernator Galicyi nie zatwierdził, iżby ztąd nie wyniknęły spory o granicę polityczną.

Granica tedy Galicyi od Węgier szła granicą grzbietu Tatr na około Morskiego Oka, padając na dolinę Białej Wody do punktu, gdzie schodzi potok Rybi. Sołtysi z Białki pasali bydło na zboczu Żabiego a właściciele dóbr Zakopanego dzierżyli las poniżej położony.

Spokój jednak w tej okolicy zaprowadzony zamącił na nowo uciekinier ze służby dworskiej na[illegible] polskim chlebie utuczony, oficyalista leśny Kegel. Wkręciwszy się do służby świeżego nabywcy dóbr Jaworzyńskich, pruskiego magnata, księcia Hohenlohe'go ze Slawenczyc na Śląsku, podjudził swego chlebodawcę ze zemsty osobistej do wszczęcia sporu o stoki Żabiego nad Morskiem Okiem.

Rzeczy były tak już dobrze dla Węgrów przygotowane, że na zwołanej komisyi przy Morskiem Oku w 1883 w dniu 16 sierpnia, starosta nowotarski Steuer miał podpisać w imieniu rządu austryackiego umowę o posunięcie granicy węgierskiej, wedle życzeń delegatów węgierskich. Tu dopiero po raz pierwszy spotkali napastnicy opór, bo wśród delegatów Galicyi znalazł się reprezentant wydziału krajowego radzca Mochnacki, wysłany przez ówczesnego marszałka krajowego dr. Zyblikiewicza, który w imieniu kraju kategorycznie oświadczył, iż na żadne uszczuplenie granic kraju nie przystanie, ale owszem zażąda zwrotu dawniej już oderwanych części Tatr.

Odtąd trwa wojna w téj uroczej krainie na dobre, chociaż obszar sporny przez władze wyższe ogłoszonym został za nietykalny, dla obu stron dla rozstrzygnięcia wyroku pod karą 10 tysięcy guldenów. Z polskiej strony zakaz naruszania spornego obszaru ściśle jest zachowywanym; z węgierskiej zaś jest polem ciągłych gwałtów, sięgających nawet terytoryum niezakwestyonowanego. Ścieżki na około Morskiego Oka, wyrobione nakładem Towarz. tatrzańskiego na użytek powszechny dla turystów każdej narodowości, niszczyli wysłańcy zarządzcy dóbr Hohenlohego. Ławy do przejścia upływu wody z jeziora, służące téż dla każdego człowieka, ulegają barbarzyństwu owego zarządu; przeszkadzanie gościom w zwiedzaniu okolicy należy do czynów cywilizacyjnych pełnomocnika pruskiego. Nawet posunęła się służba jego do takiego postępku, że naczelnika c. k. sądu z Nowego Targu, chcącego sprawdzić nietykalność obszaru spornego, przyjęła z wymierzonemi ku niemu strzelbami. Zniewagę tę władzy cesarskiej ignorowały najwyższe czynniki we Wiedniu.

Co rocznie książę Hohenlohe z całym swoim dworem, w sierpniu polując na kozice, zapędza się za

[1]) Dr. A. Czołowski: „Sprawa sporu granicznego przy Morskiem Oku“.

BK 7708/2

BK 7708/2

chodniéj klasztoru, murowana, oświetlana co wieczór lampkami przez ręce pobożne.

Statua św. Prokopa, Biskupa, murowana, nadniszczona, stoi na drodze do kościoła, na górze, naprzeciw 7 kamienic, gdzie zwykle OO. Paulini witają i żegnają przemowami kompanie pątnicze.

X. *Pomnik X. Augustyna Kordeckiego*, przeora OO. Paulinów, na dawnym wale fortecznym od strony południowo-wschodniej, wystawiony w r. 1859, dla przekazania późnej potomności bohaterskiego jego męstwa i żywej wiary w opiekę Maryi, w czasie odparcia tu Szwedów w r. 1655. Pomnik cały jest bronzowy; model do niego zrobił rzeźbiarz Stetler, Krakowianin, a odlew wykonano w fabryce rządowej na Solcu w Warszawie. Na podstawie 14 cie stóp wysokiej, znajdują się cztery połączone tarcze herbowe tych bohaterów, którzy się do obrony twierdzy częstochowskiej przykładali, t. j. Stefana Zamoyskiego, Piotra Czarneckiego i Muszyńskiego, Mikołaja Krzysztoporskiego i Jana Skórzewskiego. Nad nimi wznosi się na przedniej stronie pomnika obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a pod tymże napis: „Przeorowi Augustynowi Kordeckiemu“; po lewej stronie: „Sławnemu obrońcy Jasnej Góry r. 1655“; w tylnej stronie: „Urodzonemu w Iwanowicach (pod Kaliszem) r. 1604“ itd.

Sala Rycerska, czyli Sejmowa, na pierwszem piętrze klasztoru Jasnogórskiego, opiera się o ścianę północną kaplicy Matki Boskiej. Bierzmują w niej biskupi. Tutaj to król Jan Kazimierz zwołał stany krajowe na naradę sejmową, po wypędzeniu Szwedów z kraju r. 1655. Sejm ten wyobrażony jest w jednym z 10-ciu obrazów historycznych, umieszczonych na ścianie północnej sali, między którymi znajdują się i znakomitsi ojcowie zakonu.

Część wewnętrznej strony *wałów klasztornych*, od wschodu, opatrzona jest przejściem na dolny dziedziniec. Tu, gdzie sterczy pozostałość z bastyonu, w podziemiu mieściła się niegdyś prochownia twierdzy.

Kronika ekonomiczna.

— ***Import zboża i mąki do Niemiec i export*** w czasie od 1 stycznia do połowy lipca r. b. Import pszenicy wynosił 9 519 615 podwójnych centnarów, żyta 4 429 220, owsa 2 797 762, jęczmienia 3 617 164, kukurydzy 7 661 592, mąki pszennéj 195 569, mąki rżanéj 10 758 podwójnych centnarów. Export pszenicy wynosił 1 483 359, żyta 572 373, owsa 967 420, jęczmienia 91 914, kukurydzy 56 685, mąki pszennéj 176 853, mąki rżanéj 266 856 podw. centnarów.

— ***W jakiéj mierze wzrasta w Niemczech zyskowność lasów,*** poznać można z dochodów pruskich lasów rządowych w ostatnich latach. Dochód ze sprzedaży drzewa wynosił bowiem w milionach marek w roku 1887: 52,7 — w roku 1888: 54,4 — w r. 1889: 60,7 — w r. 1890: 63,2 — w r. 1891: 60,5 — w r. 1892: 62,4 — w r. 1893: 58,7 — w r. 1894: 58,4 — w r. 1896: 64,5 — w r. 1897: 68,5 — w r. 1898: 72,2 — w r. 1899: 79,4. W r. 1890 dochód powiększył się z téj przyczyny, że gąsienice zwane mniszkami wyrządziły w lasach wielkie spustoszenie, dla tego więcéj drzewa sprzedano, niż zwykle; w roku 1892 zaś wicher połamał wiele drzew, w roku 1894 również wichry i śniegi połamały drzewa, dla tego sprzedano go więcéj. Od roku 1896 nic takiego nie wpłynęło na zwiększenie sprzedaży drzewa, lecz wyższe ceny spowodowały większe dochody.

— ***W celu dopomożenia rolnikom,*** dotkniętym klęską nieurodzaju, uchwalił wczoraj grudziądzki sejmik powiatowy, zaciągnąć od rządu 100,000 marek pożyczki. — Toruński sejmik powiatowy uchwalił wczoraj, zaciągnąć od rządu na ten cel pożyczkę w kwocie 260,125 marek.

— ***Stan zasiewów w Rzeszy niemieckiej*** tak się przedstawiał w połowie b. m. (num. 1 oznacza bardzo dobry, num. 2 dobry, num. 3 średni, num. 4 pośledni — w nawiasach są podane odnośne liczby z czerwca b. r.): Pszenica zimowa 3,5 (3,8), pszenica latowa 2,8 (2,6), żyto zimowe 2,9 (2,9), żyto latowe 2,7 (2,7), jęczmień 2,6 (2,7), owies 2,9 (2,6), ziemniaki 2,5 (2,4), koniczyna 3,5 (3,3), lucerna 3,2 (3,0), trawa na łąkach 3,0 (2,8).

Naprawił się stan zasiewów w Bawaryi, na południu tego kraju jest nawet bardzo korzystny. Sprzętu żyta zimowego Bawarya spodziewa się bardzo dobrego albo dobrego; inne kraje prawie wszystkie, z wyjątkiem Prus spodziewają się prawie dobrego sprzętu żyta zimowego.

W państwie pruskiem widoki sprzętu są tak korzystne jak w Niemczech południowych: w księstwie Hohenzollern, w prowincyi nadreńskiej, w prowincyi hesko-nasawskiej i w niektórych częściach prowincyi hanowerskiej. Na obszarach żyta zimowego, zmniejszonych o 524000 hektarów czyli o 9 procent, spodziewać się można w ogólności sprzętu średniego.

Sprzęt słomy, która z powodu suszy pozostała krótka, będzie gorszy od średniego. Ziarno na piaszczystych polach pozostało płaskie, dojrzewając zawcześnie; w ogólności jednak kłosy mają dobre ziarno.

Obszary pszenicy zimowej zmniejszyły się o 726000 hektarów, czyli o 38,1 prc. Sprzętu nie można spodziewać się korzystnego.

Stan zboża jarego pogorszył się z powodu suszy, najwięcej na lekkich gruntach. Deszcze, które spadły na końcu czerwca i na początku lipca przyczyniły się do poprawienia stanu zboża jarego, mianowicie w Hesyi, Wyrtembergii, Badenii. W królestwie saskiem stan żyta latowego jest prawie dobry.

Dla ziemniaków okazują się najlepsze widoki sprzętu. Obiecują one wiele, jeżeli wkrótce znowu deszcz spadnie.

Bardzo dobry jest ich stan w Bawaryi, dobry w Badenii, Hesyi, w prowincyi hesko-nasawskiej, we Wyrtembergii, w księstwie Hohenzollern, w Alzacyi i Lotaryngii, w Turyngii, w wielkiem księstwie oldenburskiem i we Westfalii. W Niemczech północnych ziemniaki bardzo ucierpiały w skutek suszy, mianowicie na lekkich gruntach, gdzie poczynały więdnąć.

Pierwszy sprzęt koniczyny był według tego, czy w odnośnej okolicy deszcze padały, obfity albo średni, częściej zadowalniał jakością, niż ilością. Widoki drugiego sprzętu są niekorzystne z powodu suszy. W wielu okolicach wcale nie będzie drugiego sprzętu koniczyny, która wypaliła się i wyschła.

W Bawaryi koniczyna lepiej się utrzymała, niż się spodziewano; widoki drugiego sprzętu są tam rozmaite. W Wyrtembergii drugiego sprzętu koniczyny można się spodziewać dobrego.

Galicyanie w Kanadzie.

Z Prince Albert, North West Territory w Kanadzie w wikaryacie apostolskim Saskatchewan, otrzymuje „Dziennik Chicagowski“ list następujący:

Prince Albert, 15 czerwca 1901.

Szanowna Redakcyo!

Kilkakrotnie szukałem pomocy u moich rodaków po tej stronie Oceanu i dzięki Bogu zawsze moje zaufanie okazywało się usprawiedliwionem.

Znowu potrzeba dusz mi powierzonych skłania mię do prośby o pomoc. 2—3000 dusz jest powierzonych mej pieczy. Wszystko to przybyszę z Galicyi. Nie mają oni ani kościoła, ani szkoły i żyją opuszczeni i rozproszeni po szerokich preryach.

Niestety w ostatnich czasach rozpoczął się tu ruch bardzo niebezpieczny, a mianowicie niebezpieczeństwo odpadnięcia od kościoła rzymsko-katolickiego. Całe kolonie już się przyłączyły do kościoła schizmatyckiego rosyjskiego (t. zw. prawosławnego).

Jedynym środkiem do uratowania tych dusz jest wybudować natychmiast kościół, ażeby je tym sposobem utrzymać w wierze prawdziwej. Dzieła tego dokonać należy jeszcze w ciągu lata bieżącego.

Ale wszyskiego brakuje. Was przeto, mili Przyjaciele, upraszam gorąco o małą jałmużnę. Nie dopuśćcie, ażeby te dusze zostały stracone. Jest to sprawa święta, którą polecam Waszej miłości. Jakże hojnie nagrodzi każdą jałmużnę Bóg, który nie pozostawia bez nagrody podania szklanki wody pragnącemu.

Nie gardźcie prośbą ubogiego misyonarza. Każdą ofiarę można przesyłać wprost na ręce moje lub Najprzewielebniejszego X. Biskupa pod adresem: Right Reverend Albert Pascal O. M. I., Prince Albert, N. W. Ty., Canada, i dołączyć do tego notatkę: „for galician Church“.

W błogiem oczekiwaniu pomocy, pozostaję sługą w Chrystusie.

O. Wil. Brueck, O. M. I.
Prince Albert, N. W. Ty., Canada.

Niemcy.

* ***Berlin***, 24 lipca. Uwięziono członka rady nadzorczéj Towarzystwa akcyjnego suchéj destylacyi Ottona z Dortmundu. Uwięzienie nastąpiło w gmachu Towarzystwa krótko po przybyciu tamże uwięzionego.

— Minister pozasłużbowy Bosse zaniemógł ciężko i w ostatniéj chwili stan jego pogorszył się znacznie.

— Zbiegły bankier Terlinden dopuszczał się nie tylko fałszowania ksiąg i bilansów, ale także innych wielkich oszustw wekslowych. Wielkie straty, które ponoszą niektóre domy handlowe z nad Renu, spowodowały trudności płatnicze pewnéj firmy w Crefeldzie. Trudności te usunęła akcya ratunkowa.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 25 lipca. „Standard“ donosi o klęsce, jaką w Mandżuryi ponieśli Rosyanie i wojska chińskie w bitwie z powstańcami.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek, 25 lipca.

* ***Spis obywateli, uprawnionych do głosowania przy wyborach członków Rady miejskiéj***, wyłożony jest do przeglądania do 30 b. m. w sali posiedzeń B starego ratusza w godzinach urzędowych. Kto chce korzystać z praw obywatelskich, nie zaniedba przekonać się, czy jest zapisany, i, gdy będzie potrzeba, poda do magistratu wniosek o sprostowanie względnie uzupełnienie spisu.

* **Pan dr. Stasiński** wyjeżdża w sobotę dnia 27go b. m. Zastępca jego przyjmuje od godz. 10—11 przed południem, na co zwracamy uwagę szanownym czytelnikom.

* **Zakład wodoleczniczy i łazienki w Poznaniu, ulica Rycerska 15**, zostaną zamknięte dnia 25 b. m. na kilka dni z powodu odnowienia. O ponownem otwarciu zakładu doniosą inseraty.

* **Choroby zaraźliwe.** Według wiadomości urzędowych w tygodniu od 14 do 20 b. m. było w Poznaniu 10 przypadków żarnic, 9 szkarlatyny, 4 dyfteryi i jeden tyfusu brzusznego.

* **Radzcą rejencyjnym** został mianowany zatrudniony w tutejszem naczelnem prezydyum asesor rejencyjny p. Schumann.

* **Naczelny prezes** p. dr. Bitter zwiedził w piątek w Swarzędzu zakład chowu i tuczenia drobiu.

* **X. kanonik Meszczyński**, kapelan Jego Eminencyi Kardynała Ledóchowskiego, przybył do Poznania i zabawi tu kilka tygodni.

* **Poliklinika położnicza** prowincyonalnego zakładu akuszerskiego znajduje się od dnia wczorajszego w nowym gmachu tegoż zakładu przy ulicy Koszarowéj nr. 40, w Jeżycach.

* **Kursa w sadownictwie owocowem** odbywać się będą w zakładzie krototoszyńskim w dniach od 4 do 10 sierpnia i od 4 do 9 listopada. Kurs dla leśniczych odbędzie się tamże w dniach od 12 do 15 sierpnia. Zgłoszenia przyjmuje najpóźniéj tydzień przed rozpoczęciem kursu Izba rólnicza w Poznaniu, przy ulicy Fryderykowskiéj nr. 26.

* **Z Moglina.** W zeszłym tygodniu odbyły się rekolekcye w Mogilnie dla matek chrześciańskich. Za podjęte trudy i wzniosłe nauki składamy na tej drodze naszemu Przewielebnemu Imci X. Prałatowi Wawrzyniakowi i Imci X. Pasztalskiemu nasze najszczersze i najserdeczniejsze podziękowanie.

W imieniu wdzięcznych parafianek
Marya Łuczkowska.

* **Tajny radzca Koch** stwierdził przez liczne eksperymenta, że bakcyle gruźlicze rogacizny przy szczepieniu ich na ludzi, dla tychże są nieszkodliwe i odwrotnie, że zwierzęta nie zarażają się bakcylami gruźliczemi, szczepionemi od ludzi. Ztąd wynika, że gruźlica u ludzi nie jest ta sama co u rogacizny, i że upada dotychczasowe przypuszczenie, jakoby człowiek mógł się zarazić przez bakcyle gruźlicze naszych zwierząt domowych. Koch rozpoczął odnośne badania, powróciwszy z Nowej Guinei w jesieni zeszłego roku. Za pozwoleniem ministra rólnictwa experymentował na rogaciźnie akademii weterynarskiej w Berlinie. Rezultaty swoich badań przedłożył komisyi, powołanej przez sanitarny urząd Rzeszy, a składającej się ze znakomitych znawców, do których między innymi należał profesor Rudolf Virchow. Następnie referował o tem na kongresie londyńskim, o czem donosiliśmy wczoraj w telegramach.

To nowe odkrycie jest nader ważne. Nie będziemy już potrzebowali obawiać się bakcylów gruźliczych w mleku, ani w maśle itd. Będziemy mogli śmiało pić mleko nieprzegotowane i jeść surową wołowinę z bakcylami albo bez nich.

* **Minister handlu** rozporządził na dniu 8 b. m., aby w żadnej klasie szkół poniżej wymienionych liczba uczniów nie wynosiła więcej jak 30, i aby uczniowie, dla braku miejsca nie przyjęci w jednym zakładzie, byli przekazani do innego zakładu. Chodzi tu o następujące szkoły, do których mają być przyjmowani uczniowie według stopnia swego wykształcenia: 1) Wyższe szkoły budowy machin w Dortmundzie, w Elberfeld-Barmen, w Szczecinie, Wrocławiu, Hagen w Westfalii, w Kolonii, Poznaniu, Altonie i w Einbeck; 2) niższe szkoły budowy machin w Dortmundzie, Magdeburgu, Zgorzelicach, Hanowerze i Kolonii; 3) szkoły budowy machin i szkoły dla hut w Gliwicach i Duisburgu. Dwa razy w roku, do 1 grudnia i do 15 marca, mają być ministrowi przesyłane wykazy uczniów, przyjętych do każdej poszczególnej klasy oraz przekazanych dla braku miejsca do innych szkół.

* **Międzynarodowy kongres fizyologów**, piąty z kolei, obradować będzie w Turynie od dnia 17go do 20go września pod przewodnictwem głośnego uczonego włoskiego dr. Mossa.

* **Królewskie gniewy i przeprosiny.** Król Leopold zdecydował się pojednać ze swojemi córkami: księżną Ludwiką Koburską i arcyksiężną Stefanią hrabiną Lonyay. Decyzya ta datuje się, o ile wnosić można, od niedawnéj wizyty w Belgii księżniczki Doroty szlezwicko holsztyńskiéj, córki księżnéj Ludwiki Koburskiéj, a wnuczki króla belgijskiego. Król bawi obecnie w Gaszteinie. Pozostanie tam trzy tygodnie, poczem złoży wizytę księżnie Ludwice i hr. Lonyay, przychodzącéj już po dłuższéj chorobie do zdrowia.

* **Obstrukcya w malarstwie.** Znany czeski malarz Nowak w Pradze kończy obraz, przedstawiający obstrukcyę czeską z 8 czerwca 1900 r. Na obrazie wyobrażona jest chwila, w któréj prezydent dr. Koerber oświadcza, iż z upoważnienia cesarskiego zamyka sesyą rady państwa.

* **Opera za dwa penny.** Ostatnią nowością olbrzymiego postępu elektryczności jest, że w Londynie można słuchać codziennie w domu operę za dwa penny. Stało się to z postanowienia dyrektorów londyńskiego towarzystwa elektryczności, którzy tak zniżyli cenę swoich aparatów, że każdy abonent telefonów może za powyższą sumę słuchać w domu własnym wszystko, począwszy od kazania, do opery.

— Powzięliśmy ten zamiar — powiada mr. Booth, dyrektor towarzystwa — bo mamy to przekonanie, że przy tanich cenach rozszerzy się nasz zakład ogromnie. W tym celu ulepszyliśmy nasz aparat odbiorczy dla tonów. Przez zwyczajne przekręcenie odbieracza, zapełni się pokój melodyą lub śpiewem. Dowód użyteczności elektryczności mieliśmy przy zgromadzeniu w sprawie Burów, niedawno odbytem w Queens Hall, gdy setki naszych abonentów słuchały rozpraw bez obawy cielesnych uszkodzeń. Gdybyśmy byli o tem wiedzieli, bylibyśmy aparaty w ten sposób urządzili, że abonenci nasi mogliby byli nawzajem przerywać mówcom na sali w ustępach, któreby się im nie podobały.

Towarzystwo ma zamiar niebawem wprowadzić telefony podróżne, mogące być użyte w wagonach kolejowych. Drut tworzy tak zwany »kontakt biegnący« z szynami, przez co może być każdéj chwili aparat połączony w czasie jazdy z każdą stacyą telefonów lub telegrafów. Roczna cena elektrofonów zniżoną będzie z 200 na 50 koron, instalacya zaś i utrzymanie dzieje się bezpłatnie.

* **Błędne ogniki.** Powstanie błędnych ogników poetycznie przedstawia legenda. Oto, w ciężkich, strasznych latach zamierzchłej przeszłości zamieszkiwał szczep cygański urodzajny szmat ziemi. Silniejszy wróg wypędził go i ścigając, zmusił do schronienia się w puszczę leśną. Gęstwina drzew była tak wielka, że przez ich sklepienie nie mógł się przedrzeć żaden promyk słońca. W lesie tym było bagnisko, ziejące zatruwającym wyziewem. Wielu z nieszczęśliwych wygnańców umarło, a żywych opanowało przerażenie i bezgraniczne zwątpienie. Znalazł się wreszcie piękny i odważny młodzieniec, Danko, który przyrzekł sieroce plemię wyprowadzić z leśnej nocy na słońce. I poprowadził. Rychło wśród strasznej, burzliwej nocy zgasła ostatnia nadzieja i tłum począł złorzeczyć Dankowi. Odgrażano się nawet, że go zabiją.

Wówczas rozdarł sobie Danko piersi własnemi rękoma, wyrwał serce i uniósł je wysoko nad głowę. Serce zapłonęło jaśniej, niż słońce. Cały las milczał, oświetlony tak jasną pochodnią ludzkiej miłości. Drżący mrok skrył się przed tem światłem w przepastne głębiny lasu, zapadł w zgniłe czeluście bagniska. I tak wyprowadził Danko swych ziomków z lasu. Gdy już przed oczyma wędrowców rozpostarły się kwieciste obszary, oblane blaskiem słońca, szlachetny Danko uśmiechnął się wesoło i legł, aby już więcej nie powstać.

Tłum uradowany nie zauważył tego. Jeden tylko z cyganów spostrzegł śmierć Danki, przyszedł — i bojaźliwie wprawdzie — lecz przydeptał nogą wspaniałe serce. Wtedy rozprysło się serce na jasne płomyki i zgasło. Płomyki te — oto błądzące przed burzą na stepie światełka.

* **Druga pogrzebana za życia.** Jeszcze nie przebrzmiała straszna wieść o więzieniu panny Monnier, gdy znów do wiadomości władz doszedł ponowny, również ohydny wypadek. W Vieille-Vigne, pod Nantes, uwięziono 83-letnią staruszkę, od lat 15 więzioną przez rodzinę w komorze bez światła. Nieszczęsna, w swoim czasie cały majątek, przynoszący 1,500 fr. rocznie, oddała krewnym, z warunkiem utrzymywania jej do śmierci. Uczynili to w ten sposób, iż oddali staruszkę do chłopa w Vieille-Vigne z warunkiem nie wypuszczania jej już nigdy z zajmowanej komórki. Za całe pożywienie otrzymywała trzy razy dziennie zupę z wody i mąki, tak zwaną „zapaloną“, którą dzieliła się z zamkniętym wraz z nią psem. Starowinę znaleziono podobną do szkieletu, pokrytą brudem i robactwem i na pół zidyociałą.

* **O Janie Reszke** opowiada Karo Esquier w „Revue Hebdomadaire“ następującą anegdotę: „Pewnego dnia jeden z proboszczów prowincyalnych, uprosił słynnego tenora o współudział w czasie wielkiej Mszy Wielkanocnej. Po nabożeństwie, proboszcz poprosił znakomitego artystę na śniadanie. Podnosząc serwetę Reszke spostrzegł jajko wielkanocne z kości słoniowej, we wnętrzu kryjące 500 franków w złocie.

— Kochany Xięże proboszczu — odezwał się artysta — jadam zawsze tylko białka, żółtko rozdziel Xiądz między ubogich.

* **Z powieści kolporterskiej.** Energiczny charakter był kaloszem, który utrzymywał czystość jego duszy w błotnistym gruncie wielkiego miasta.

* **Pierwsza Polka w Ameryce adwokatką.** Pani Antonina Jackowska-Peterson (z domu Jackowska) ukończyła z odznaczeniem wydział prawa na uniwersytecie wiskoncińskim. Dnia 21 czerwca odbył się w jednéj z sal uniwersytetu popis publiczny słuchaczy, których było 70. Pani Jackowska-Peterson po wygłoszeniu bardzo umiejętnie wypracowanéj rozprawy otrzymała stopień „Bachelor of Laws.“

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek, dnia 26go lipca św. Anny matki N. Maryi P.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 11. Zachód o godzinie 8 minut —.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 25 lipca.

M. SOŁECKIEGO HOTEL CONCORDIA przy dworcu centralnym. Telefon 1256. Kurpisz z żoną z Copot, X. prof. dr. Gigalski z Brunsbergii, Kryszkiewicz z Bogdaju, Voss z żoną, Wohl i Herzfeld z Berlina, Lode, Braun, Richter, Rosenfeld i Freudenthal z żoną z Wrocławia, Gabler z Radebeul, Szolz z żoną z Pobiedzisk, Egler z żoną z Priebus, Kinnke i Schwarz z Krotoszyna.

(Nadesłano.)

Fabryka papierosów i tureckich tytuni
„VULKAN“
I. F. J. Komendziński w Dreznie

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Podróżujących z zasady nie wysela, oblicza natomiast ceny przystępniejsze i odstawia lepszy towar. (782)

niemi na sporny obszar, na którym ustawą wzbronionem jest polowanie. Strażnicy wnoszą skargi o to przestępstwo, na które żadnych skutków nie mogą się doczekać.

Zarząd dóbr księcia Hohenlohego stawia jeden dom za drugim na spornym obszarze, które wprawdzie nigdy zimy nie przetrzymują, bo ulegają pożarowi, ale stawianiu nowych rząd nie przeszkadza, pomimo nawoływań ze strony tak wielkiego koronnego kraju, jakim jest Galicya w państwie austryackiem.

Ta bezkarność służby właściciela dóbr Jaworzyńskich podkopuje wszelką powagę rządu austryackiego i sprawia fatalne wrażenie, przypominające stan Polski z roku 1769, gdy cesarskiemu komendantowi wojska wysłanego do strzeżenia granic Austryi dano instrukcyę szanowania innych rządów, oprócz polskiego, który wolno było traktować bez żadnych względów.

Wskutek dualizmu państwa austryackiego Węgrzy znajdują się wobec innych prowincyi tegoż w stosunku międzynarodowym, to jest tak samo, jakby przez Tatry przechodziła granica francuska lub szwedzka. Do osądzenia przestępstwa pełnomocnego przez Węgrów na granicyi Galicyi nie ma w Austryi władzy. Potrzeba na to sądu rozjemczego międzynarodowego i na takie rozsądzenie sporu granicznego zgodziła się reprezentacya polska na sejmie we Lwowie, jak i węgierska w Peszcie. Wyznaczyły obydwie strony swoich arbitrów, a ci mieli sobie wybrać superarbitra na przewodniczącego.

Upłynęło już lat 5 od dokonania tych czynności, lecz do wyboru superarbitra dotychczas nie przyszło pomimo wniosków polskiego reprezentanta. Widocznem jest, że Węgrzy, przeczuwając niepomyślny dla siebie rezultat przy rozsądzeniu sporu granicznego, usiłują zwłoką sprawę zabagnić, tembardziéj, gdy sporny obszar dzierżą i prawych dziedziców od używania swojéj własności gwałtami odtrącają bezkarnie.

Dla tych osób, co nie znają istoty téj sprawy granicznéj nad Morskiem Okiem, trzeba nadmienić eszcze, że Węgrzy nie posiadają żadnych dowodów, akoby kiedy stoki Żabiego do nich należały. Przeciwnie wszystko świadczy, iż to jest niezaprzeczona nasza własność. Nawet gdy dobra Zakopanego były wystawione na publiczną licytacyą w roku 1888 i mapy całego obszaru długo były publicznie w Nowym Sączu wystawione do przejrzenia chcącym nabyć, nie założyli Węgrzy, ani książę Hohenlohe żadnego protestu. Po kupieniu ich przez hr. Władysława Zamoyskiego dnia 9 maja 1889 roku, gdy nastąpiło oddanie całego obszaru przez c. k. sąd i wydzierany nam kęs ziemi jawnie był oddawany w ręce nowego nabywcy, nie pojawił się nikt ze strony węgierskiéj, coby się ośmielił zaprzeczyć prawomocności kupna i zajęcia na własność całych dóbr ze stokami pod Zabiem naokoło Morskiego Oka.

Poprzedni właściciele tego obszaru płacili zawsze podatki do kasy rządowej w Nowym Targu; jakiekolwiek czynności urzędowe wypadły do spełnienia na tym gruncie, odbywały się z ramienia władz austryackich, w Galicyi istniejących. Mapy i opisy Tatr przez Węgrów i Niemców, wydawane z dawien dawna, nie zaprzeczają należenia okolicy całej nad Morskiem Okiem do Polski, a po tejże rozbiorze do prowincyi Galicyi.

Kto chce sprawdzić te twierdzenia, niech zajrzy do pracy dra A. Czołowskiego: „Sprawa sporu granicznego przy Morskiem Oku,“ który, umocowany przez wydział krajowy do zebrania aktów dotyczących, zbadał archiwa cesarskie, rządowe i zagraniczne, i owoc swoich poszukiwań wydał w wymienionej książce.

Gdyby Węgrzy choć jeden wiarogodny dokument posiadali, któryby wskazał słuszność ich pretensyi do obszaru wydzieranego nam w Tatrach przy Morskiem Oku, toby już dawno byli wyrok dla siebie pomyślny pozyskali. Nie mają za sobą nic, tylko prawo kaduka; tymczasem budowaniem strażnic na spornym obszarze pod osłoną karabinów żandarmeryi pragną dowieść istotności posiadania. Do nas należy czuwanie, iżby ani chwili nie dzierżyli Węgrzy naszej ziemi spokojnie bez protestu, aż do wydania wyroku przez sąd rozjemczy międzynarodowy.

Dnia 19 b. m. zakończyła w Berlinie żywot doczesny najdroższa matka nasza, teściowa i babka ś. p. (116)

z Schellenbergów

Klara Kunkel

przeżywszy lat 63, o czem donoszą

w smutku pogrążone

dzieci i wnuki.

Wyjeżdżam w sobotę dnia 27 b. m.

Zastępca przyjmuje **od godziny 10—11 przed połud.**

Dr. Stasiński,

okulista,

Plac Piotra nr. 4.

Rzepę ścierniskową

długą lub okrągłą po 80 fen. za funt sprzedaje (110)

B. Hozakowski,

Toruń (Thorn).

Pająki do kościołów

z prawdziwego brązu oraz żelazne pozłacane ostatnie **bardzo tanie i nader trwałe**, także (2429)

ampułki do mszy św.

szklan. skromne i eleganckie z przykrywkami i tackami poleca **w wielkim wyborze** i cenach **najniższych**

B. Szulczewski,

Poznań, ul. Wilhelm. 11

(tuż obok Bazaru)

Skład porcelany, szkła i lamp naftowych oraz spiryt.

Wszelkie reparacye wykonuję jak najprędzej i najstaranniej.

Na czas polowania

polecam mój bogato zaopatrzony

skład broni

przeważnie własnego wyrobu, oraz i **przyborów myśliwskich** wszelkiego rodzaju.

Każdą broń sprzedaję pod gwarancyą tak co do dobrego strzału jak i trwałości wyrobu.

Szczególną uwagę zwracam na (52)

gotowe naboje,

które wyrabiam za pomocą maszyny własnego pomysłu, a uznane ogólnie jako najlepsze.

Setki świadectw najznakomitszych myśliwych dają najlepsze zapewnienie o dobroci i doskonałości mej broni i amunicyi.

Przyrzekając rzetelną usługę przy możliwie najniższych cenach zapewniam, że położonego we mnie zaufania nie zawiodę, lecz starać się będę, wszelkie zamówienia jak dotąd tak i nadal najakuratniej uskutecznić.

Z głębokim szacunkiem

S. Nakulski,

fabrykant broni i amunicyi,

Gniezno, Rynek 9.

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.



Kto chce dobrze i tanio kupić

zegarek, regulator itd. itd. lub cośkowiek **z wyrobów złotniczych,** ten się niech uda **do nowo urządzonego** magazynu

W. SZULCA, zegarmistrza i złotnika

w Poznaniu, ul. Nowa, Bazar

Założony 1873. **a nie zawiedzie się!** Założony 1873.

Po przebudowaniu **Bazaru** znacznie **powiększony lokal** zawiera **wielki wybór zegarków,** złotych, śrebnych i niklowych. **Łańcuszków** złotych, srebrnych i doublé. **Regulatorów,** wszelkich gatunków **zegarów ściennych i stołowych budzicieli** i t. d. **Z biżuteryi: broszki, kolczyki, śpilki** w krawat, złote i doublé, srebrne **galki do lasek, papierośnice, guziki do mankiet, pierścionki** zaręczynowe, z brylantami, szafirami, szmaragdami etc. **Pierścionki** fantazyjne, **obrączki ślubne. Garnitury** damskie koralowe i granatkowe. **Korale** w sznurach oprawne. **Krzyżyki i naparstki** oraz **wiele** innych przedmiotów **stósownych na podarki i wiązarki.** [2104]

Niemniej poleca się **zakład reperacyjny** dla wyrobów złotniczych i zegarków.

Ceny bardzo tanie. — Najświeższy towar. — **Ceny bardzo tanie.**

Polecam

osobiście u producentów

zakupione, znane ze swej dobroci

Wina górnowęgierskie

począwszy od M. 1,80 za litr do najszlachetniejszych gatunków.

L. ZBORALSKI,

Pleszew, (2582)

Hurtowny handel win założony w roku 1853.

Wina francuzkie czerwone i białe.
Wina reńskie i mozelskie.
Wina hiszpań., madery, portweiny itd.
Wina musujące, krajowe i szampany francuzkie.

Podróżujących nie wysełam.

Poznań. **Tylko 2 dni.**

Sobota d. 27 lipca i niedziela d. 28 lipca na placu wystawy.

BARNUM & BAILEY

największe widowisko na świecie

Olbrzymi międzynarodowy zakład zabawowy.

Założony w Ameryce.

Odbywa obecnie podróż swoją po kontynencie

w 67 własnych wagonach kolejowych w tym celu zbudowanych, **które tworzą 4 pociągi po 17 wagonów.** Całe przedsiębiorstwo **wystawi się w 12 ogromnych niepodzielnych namiotach pawilonowych,** z których największy mieści w sobie około 12,000 wygodnych miejsc do siedzenia.

70 koni wyprowadzonych w jednym manežu
3 stada najprzedniejszych słoni wypr. w 3 manežach
75 akrobatów na 2 scenach
50 żokeji i jeźdźców artystów
12 mistrzów jazdy konnej
20 zwierząt przebranych za błaznów
20 międzynarodowych komicznych błaznów

Wyborowy program o 100 numerach w 3 manežach, 2 płaszczyznach i ujeżdżalni, 300 znakomitych artystów, 2 menażerye.

Bilet jest ważnym na wszelkie widowiska włącznie miejsc do siedzenia.

Nic się nie dopłaca!

Dziennie 2 przedstawienia o godz. 2 i 7½. Otwarcie 1½ godziny przed rozpoczęciem przedstawienia celem obejrzenia menażeryi, żyjących nienormalnych ludzi i całej kolekcyi rzeczy ciekawych.

Ceny podług miejsc:

Wstępne włącznie miejsca do siedzenia	**1 i 2 Mk.**
Miejsce parterowe	**3 „**
Miejsce rezerwowane	**4 „**
Loże	**6 „**

Dzieci niżej lat 10 płacą połowę za wszystkie miejsca z wyjątkiem miejsc 1 markowych. Miejsca 4 i 6 markowe sprzedaje się w sobotę 27 lipca od 9 godziny, w niedzielę w godzinach policyjnie dozwolonych u **Gust. Ad. Schleh'a,** Hotel de Rome, plac Wilhelmowski 1. Biletów nie można naprzód zamawiać ani nabyć przed 27 lipca.

Sienkiewicza cygara jubileuszowe

począwszy od 5,00 aż do 15,00 za setkę oraz i

hamburskie, bremeńskie i importowane.

Papierosy rosyj., tureckie i egipskie i tytonie rosyjskie i tureckie

po bardzo tanich cenach poleca (17)

F. Smodlibowski, Wrocław,

Schweidnitzerstr. 27.

Konwie do mleka.

Żaluzye

i rolosy do okien.

Wanny

do kąpieli nasiadowych, zwyczajnych i bujanych (Wellen-Bogenbadschaukel), oraz **Kompletne urządzenia łazienkowe.**

Łóżka

żelazne, wyścielane, angielskie i całe mosiężne.

Puszki

do jarzyn i owoców, blaszane.

na	¼	½	1	2	litr.
Mrk.	0,15,	0,20,	0,25,	0,40	za sztukę

poleca (2586)

T. Otmianowski

właściciele:

B. Ziętkiewicz — S. Mińcikiewicz.

Poznań (Posen), Bazar.

Cenniki darmo i franko!

Meble ogrodowe. **Szafy do lodu.**

Szafy żelazne i kasety.



Specyalny skład

wyrobów platerowanych sprzętów kościelnych

J. STARK

w Poznaniu

założony 1884 r.

poleca wielki wybór sprzętów tak do kościelnego jak i do domowego użytku a mianowicie: **Monstrancye** w różnych stylach, **puszki do komunikantów i hostyl, kielichy z patenami, naczynia do Oleju św., pateny do chorych, ampułki, kociełki do wody święconej, nowego systemu naczynia do chrztu, ławatarze, ulepszone trybularze z łódką do kadzidła, krzyże na ołtarz i do procesyi, kierce, lichtarze, lampy wieczne, pająki kościelne, dzwonki harmonijne, ulepszonej konstrukcyi żelaza do wypiekania opłatków z artystycznem wyryciem wizerunków w cenie 35 marek za sztukę, stalowe wykrawaczе do tegoż parę za 8 marek** i t. d. Zwracam uwagę na niebywałą niską cenę powyższych żelaz, z których każde przed wysyłką jest wypróbowane. — Oprócz tego po oryginalnych cenach fabrycznych sztućce stołowe **Christofle, cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu, i oliwy, solniczki, podstawki do szklanek i butelek, tace i półmiski, lichtarze i kandelabry, serwisy do kawy i herbaty, węborki do lodu** i t. p. — Wszelkie reperacye, odnawianie i złocenie starych sprzętów kościelnych wykonuje po możliwie taniej cenie. (2289)

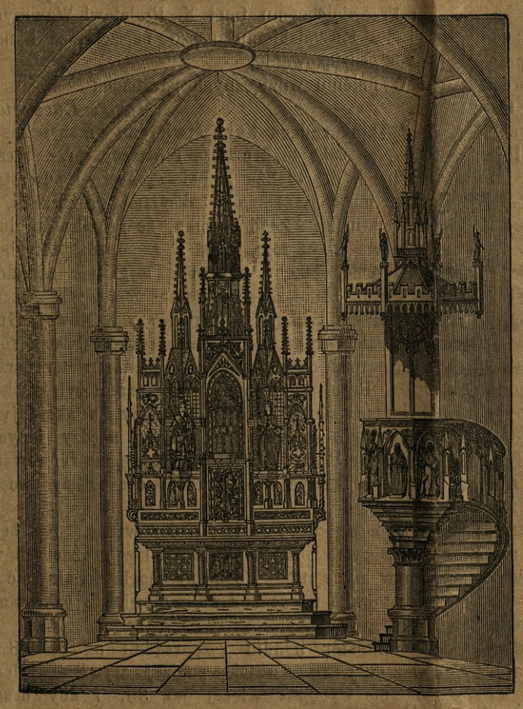

Zakład artystyczno-kościelny

J. Szpetkowskiego

w Poznaniu,

Kantor i skład przy ul. Berlińskiej 15.

Fabryka na św. Łazarzu.

Filia w Warszawie

przy Alejach Jerozolimskich 41.

Poleca

Sprzęty kościelne:

ołtarze, ambony, stale, konfesyonały, chrzcielnice, ławki i t. d. (1803)

Stacye Męki Pańskiej

wypukło-rzeźby (hautrelief) z masy mozajkowej, trwałe przez całe wieki.

Figury Świętych Pańskich

z drzewa, masy mozajk. i sztucz. kamienia.

Chorągwie dla kościołów i towarzystw z obrazami olejno malowanemi i jedwabiem artystycznie haftowanemi.

Naczynia kościelne:

monstrancye, kielichy, trybularze, świeczniki, lichtarze, lampierze itd.

NB. Przewielebnemu Duchowieństwu zwraca się uprzejmie uwagę, że czas zimowy do budowy ołtarzy, ambon etc. jest odpowiedniejszy niż latem, gdzie zakład nawałem prac zarzucony.

Szkice i kosztorysy bezpłatnie.

Panienka,

która już pracowała w handlu, z dobremi świadectwami i obecnie przeszła kurs książkowości pojedyńczej i podwójnej, szuka miejsca od 1 sierpnia. Łaskawe oferty pod literą **O. P. 105** do **Eksp. Kuryera Poznańskiego.**

Gospodyni

w średnim wieku, obeznana dokładnie z wszelkiemi czynnościami w zakres ten wchodzącemi, poszukuje miejsca zaraz lub później. Zgłoszenia przyjmuje **Eksp. Kuryera Pozn.** pod nr. **117.**

Organista

samotny, biegły w swoim zawodzie, poszukuje miejsca każdego czasu. Zgłoszenia przyjmuje **Eksped. Kuryera Pozn.** pod nr. **112.**

Ogrodnik

żonaty, obeznany dokładnie we wszystkich gałęziach swego fachu, także i w pszczelnictwie, posiadający tylko najchlubniejsze świadectwa kilkoletnie tylko z pierwszorzędnych domów, szuka miejsca od 1 października. (57)

W. Jankowski

Wróblewo.

Herbatę

najlepszą ruską i chińską

w najsmaczniejszych gatunkach

oraz (2763)

prósze herbaciane

z najlepszych gatunków.

St. Ziętkiewicz,

Wilhelmowska

vis-á-vis Hôtel de France.

Cukry, czekolady i karmelki warsz. parow. fabryki E. Wedla.



T.R. Teodor Rudnicki,

Poznań, Rycerska 39.

Przystanek kol. elektr. „Teatr miejski".

Telefon Nr. 228.

Cukiernia pierwszorzędna

Interes specyalnie obstalunkowy i wyselkowy poleca

Wszelkie wyroby i artykuły w zakres cukierniczy wchodzące: **napoje zimne i ciepłe, lody** w kilku gatunkach codziennie świeże.

Czekolady, cukry i karmelki warszawskiej parowej fabr. E. Wedla,

oraz wielki wybór tutajszych.

Specyalność: **Torty baumkuchowe od 3,00 Mk., Baumkuchy od 6,00 Mk.** w większej ilości i mniejsze. Do wszelkiego pieczywa używane jest tylko czyste masło **a nie margaryna.** (2762)

Wielki skład herbaty.

Lokale z komfortem urządzone zaopatrzone **w wielką ilość pism** tutajszych i zagranicznych (przeszło 60)



Złoty medal.

Przysięgły dostawca win kościelnych.

Marka ochronna. Marka ochronna.

Mozelskie i Reńskie wina

poleca

A. PFITZNER,

Hurtowny handel win w Poznaniu.

Za redakcyą odpowiedzialny Dyonizy Królikowski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha.

Bk 7708/2

Nr. 156. Kraków, Niedziela 12 Lipca 1891. Rocznik X.

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ -

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA

REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 11 lipca.

Niebywały gwałt, jakiego się dopuścili Węgrzy na sądowej komisyi nowotarskiej, zdążającej ku Morskiemu Oku, poruszył, jak nam donosi nasz korespondent wiedeński, poselskie sfery polskie, — a sądzimy, że jedyna ta w swoim rodzaju sprawa, powinna dać do myślenia całej przedlitawskiej reprezentacyi.

Idzie tutaj bowiem o kwestyę zasadniczą, o spór graniczny między dwoma prywatnymi właścicielami wprawdzie, lecz źródłem sporu jest pytanie, którędy prowadzi granica między Galicyą a Węgrami? Wszystkie tego rodzaju waśnie i nieporozumienia z państwami sąsiedniemi, załatwiano dotąd w Austryi bez doprowadzania do konfliktów tak ostrych, a powadze państwa i jego organom wykonawczym ubliżających, jak to miało miejsce w dniu 4 lipca pod Morskiem Okiem.

Wpierw, zanim sądy austryackie zdecydowały się na wydanie wyroku w sprawie spornej między ks. Hohenlohe z jednej, a hr. Władysławem Zamoyskim z drugiej strony, — już rozstrzygnęły najwidoczniej sądy węgierskie proces na korzyść obywatela węgierskiego. Nie dość jednak na tem, — nie czekając na wyrok sądów austryackich, anektowano siłą zbrojną obszar sporny, a więc terytoryum, które dotąd uchodziło zawsze za należące do Galicyi, *eo ipso* tedy do Przedlitawii. Rzecz przestaje być zatem procesem cywilnym, a uważaną być musi i powinna za spór graniczny między Austryą a Węgrami.

Nie można zaiste nie wyrazić ubolewania, że władze węgierskie dopuściły do takiego roznamiętnienia umysłów, hołdując animozyi jednego magnata, który zaciął się najwidoczniej i uparł, aby na swojem postawić. Niepraktykowany dzisiaj, formalny zajazd uczynił ks. Hohenlohe na sporną parcelę, porobił na niej drogi strategiczne, opasał się rzeką, z której zerwać kazał kładki, uzbroił swoich ludzi, ba, nawet otrzymał asystencyę siły zbrojnej,... rządowej, bo żandarmeryę, która zaciągnęła stałą straż nad Morskiem Okiem. Jednem słowem, książę Hohenlohe wystąpił buńczucznie i zbrojno, jakby rzecz działa się nie w wieku postępu i cywilizacyi, lecz gdzieś w czasach, gdy „prawo pięści“ decydowało w ostatniej instancyi, — i jakby nie były w grze władze wykonywane w imieniu jednego i tego samego monarchy, lecz dwóch państw, wiekową i uzasadnioną ziejących ku sobie nienawiścią.

A przecież kraje Przedlitawii od koron św. Szczepana nie są oddzielone nieprzekraczalną granicą, obwarowaną przepisami cłowemi i paszportowemi, — co właśnie nie wychodzi na korzyść Austryi, lecz Węgier, i o tem rząd węgierski powinien pamiętać. Godziło zatem zastanowić się lepiej nieco politycznym władzom węgierskim, zanim uznały za stosowne umieścić na żądanie ks. Hohenlohe stały posterunek żandarmeryi na granicy austryackiej, — zastanowić się, czy nie byłoby, analogicznie postępując, rzeczą wskazaną, zaprowadzić taki kordon na całej linii granicznej austryacko-węgierskiej, — a wtedy wiedzielibyśmy przynajmniej, co robić dalej.

Jaki sprawa ta obrót weźmie, — zobaczymy. A ciekawi jesteśmy dowiedzieć się w pierwszym rzędzie, kto upoważnił żandarmeryę węgierską do tak ubliżającego powadze rządu austryackiego zachowania się wobec komisyi nowotarskiej, i na jakiej podstawie książę Hohenlohe mógł wejść w fizyczne posiadanie parceli, co do której sąd węgierski decydować absolutnie nie może, dopóki granica w tem miejscu między Galicyą a Węgrami przez wspólną komisyę wytyczoną i przez obie połowy monarchii zatwierdzoną nie będzie.

Przypuszczamy, że jedynie nadużyciu drugorzędnych władz węgierskich mamy do zawdzięczania zajścia w dniu 4 lipca, a pierwsze wezwanie z naszej strony wystarczyć powinno, aby ministerstwo węgierskie zażądało dokładnego w tej sprawie raportu i zapobiegło na przyszłość powtórzeniu się scen, co do których przebiegu nikt zapewnie na siebie odpowiedzialności brać nie zechce. Tym razem jedynie wielkiemu taktowi i zimnej krwi przewodniczącego komisyi nowotarskiej, jak nie mniej spokojnemu zachowaniu się jej członków, zawdzięczyć należy, że nie przyszło do rozlewu krwi, — a byłoby to wyłącznie zasługą Węgrów. Zadaniem powinno być centralnej administracyi węgierskiej, aby uchylić czemprędzej wszelkie powody do możliwych, jak przypuszczamy, zarówno dla niej, jak dla nas nieprzyjemnych waśni i wypadków, — aby nie dopuszczać do roznamiętnienia ludności krajów granicznych, która dotąd w sąsiedzkiej ze sobą żyła zgodzie.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Wiedeń, 10 lipca.

(§.) Sprawa „Morskiego Oka“ względnie najnowsze gwałty pandurów węgierskich i strzelców ks. Hohenlohego, ich groźba strzelania na ck. sędziego powiatowego i urzędową komisyę, która zagrożona kulami cofnąć się musiała z miejsca i urzędować nie mogła — sprawiła w Kole polskiem słusznie bardzo wielkie oburzenie, kiedy w tej sprawie nadeszło pismo p. hr. Koziebrodzkiego z przedstawieniem przebiegu rzeczy na ręce p. dra Sokołowskiego, który podał treść otrzymanego listu prezesowi Koła p. Jaworskiemu i kolegom do wiadomości. Uchwalono na prędce pod pierwszem wrażeniem, żeby prezes Koła udał się bezzwłocznie do ministra spraw zagranicznych hr. Kalnokyego i od niego żądał zapobieżenia gwałtom węgierskim i pomocy doraźnej. Później wzięto rzecz pod dalszą rozwagę i postanowiono czekać powrotu hr. Taaffego i ministra Zaleskiego, którzy chwilowo opuścili Wiedeń i w niedzielę mają wrócić, zatem odroczono z tego powodu sprawę do poniedziałku z tem zastrzeżeniem, że jeśliby hr. Taaffe nie chciał lub nie mógł skutecznie interweniować, wówczas ma się udać deputacya Koła do hr. Kalnokyego. Chociaż Koło polskie ze względu na kurtoazyi dla hr. Taaffego i ministra Zaleskiego odroczyło sprawę nagłą na dni kilka, nie mniej przeto można się spodziewać, że wystąpi ono tym razem energicznie i zrobi wszystko, co tylko będzie mogło.

Doniesienie moje telegraficzne o przyjęciu deputacyi buczackiej, prowadzonej przez posła Włodzimierza Gniewosza, muszę tem uzupełnić, że deputacya składała się prócz wymienionego posła jeszcze z dwóch osób, mianowicie: z burmistrza miasta Buczacza Sterna i posła rabina Blocha. Minister oświaty, jak zwykle miły i gładki, przyjął deputacyę uprzejmie i przyrzekł, że tamtejsze gimnazyum niższe będzie przeistoczone na zupełne gimnazyum państwowe, a więc ośmioklasowe, a to jeszcze w roku bieżącym. Kiedy mowca deputacyi zapytał ministra dalej, czyli gmina może na tej podstawie przystąpić do budowy potrzebnego gmachu na pomieszczenie gimnazyum, p. Gautsch odrzekł, iż teraz co do tego nie może dać odpowiedzi stanowczej, ale uczyni to dopiero za dni kilka. Dlaczego dopiero za dni kilka, jeśli przyrzeczenie było szczere? Trudno zrozumieć. Chyba, że każda obiecanka p. Gautscha jest tylko — cacanką. Obawiamy się tego istotnie i w sprawie gimnazyum buczackiego.

Ruski synod prowincyonalny we Lwowie.

Dnia 20 września b. r. odbędzie się we Lwowie ruski synod prowincyonalny. Stolica apostolska dość wielką do tego synodu przywiązuje wagę, wyśle bowiem umyślnego do Lwowa swego delegata, który synodowi będzie przewodniczyć. Do najważniejszych zadań, nad jakiemi będzie radzić synod, należą: Przywrócenie rozluźnionej obecnie karności, ujawniającej się między grecko-katolickiem duchowieństwem w Galicyi i na Bukowinie; uregulowanie bieżących kwestyj liturgicznych, przedewszystkiem zaś znaczne rozszerzenie materyału naukowego i ogólnego wykształcenia w seminaryach duchownych. Jakie jeszcze inne sprawy zostaną na synodzie lwowskim poruszone, dotychczas nie wiadomo. Konsystorz lwowski metropolitalny, z jakichś powodów tak sam termin synodu, jak i jego porządek dzienny przez dłuższy czas zachowywał w głębokiej tajemnicy. Nie wiemy, kto dał inicyatywę do zwołania synodu, w każdym razie ktoś taki, który zna dobrze opłakane stosunki, jakie panują wśród duchowieństwa ruskiego w Galicyi wschodniej i na Bukowinie. Nieraz mieliśmy sposobność pisać o propagandzie schyzmatyckiej, jaka się szerzy wśród ruskiego ludu, a źródłem jej była w wielu wypadkach sama cerkiew. Metropolicie lwowskiemu Sembratowiczowi wiadomo dobrze, jakich ma podwładnych księży, przekonał się o tem najlepiej przy końcu zeszłego roku, po ogłoszeniu znanego programu narodowców, potwierdzonego przez metropolitę i innych biskupów ruskich. Procesy moskalofilskie we wschodniej Galicyi dostarczały zawsze we wschodniej Galicyi aż nadto dowodów, że w wielu miejscowościach cerkiew sama jest propagandą schyzmy; dość wspomnieć proces Knysza w Złoczowie. Po ogłoszeniu programu narodowców jawnie i otwarcie dość znaczna część duchowieństwa ruskiego oświadczyła, że się na program Romańczuka i metropolity nie godzi, w czasie wyborów postawiła też i popierała swoich własnych kandydatów.

Stolica apostolska — jak donosi *Pol. Corresp.* — wiele oczekuje od lwowskiego synodu i ma nadzieję, że synod ten wytworzy wał ochronny przeciw szerzeniu się między grecko-katolickiem duchowieństwem prawosławno-panslawistycznej agitacyi.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 10 lipca.

Dziś toczyły się w Izbie w dalszym ciągu obrady nad tytułem: „Koleje“.

Poseł Burgstaller stwierdza, że zniesienie wolnego portu w Tryeście odbyło się w zupełnym porządku bez zakłócenia spokojności publicznej, co jest dowodem wielkiego umiarkowania ludności tryesteńskiej w tej prawdziwie krytycznej chwili. Mowca dziękuje ministrowi za to, że cały połączony z tą zmianą proceder odbył się z wielkim taktem ze strony władz rządowych i że w ten sposób zdołano uniknąć przewidywanych przykrych zajść. Zaznacza dalej, że jeżeli Tryest nie ma wskutek nowego zarządzenia odnieść dotkliwych strat; wskutek włączenia do związku cłowego, należy koniecznie wybudować drogi szynowe.

Dopiero, kiedy linia kolei państwowych zostanie ukończoną, wówczas Tryest będzie w możności utrwalić swe stanowisko, jako jedno z ognisk światowego handlu i będzie mógł współzawodniczyć z obcemi portami, które są obficie wyposażone drogami szynowemi. (*Brawo!*) Upadek Tryestu byłby z bezpośrednią szkodą dla państwa połączony i byłby osłabieniem stanowiska monarchii na morzu Adryatyckiem. (*Słusznie!*).

Z tego też powodu należy co prędzej pomyśleć o budowie kolei Rudolfa i linii bocznej, łączącej ją z koleją Gizeli. Mowca spodziewa się, że odnośne przedłożenie rządowe pojawi się w Izbie jeszcze na sesyi jesiennej.

Wszystko, co rząd zamierza zrobić dla Tryestu, winien robić spiesznie, gdyż inaczej może być za późno. (*Żywe oklaski*).

Poseł Stöhr przemawia za wybudowaniem kolei Marienbad-Karlsbad, Johann-Georgenstadt i dodaje, że strony interesowane gotowe są ze swej strony nie małe ponieść ofiary, byle tylko przyspieszyć tę budowę.

Kolej ta zdaniem mowcy nie będzie miała charakteru lokalnego, lecz będzie odgrywać wielką rolę w ruchu międzynarodowym. Żąda dalej podjęcia budowy czeskiej kolei transwersalnej z Taus do Bischofsteinitz, a stamtąd do Haid Taschau i Plan w celu połączenia z koleją cesarza Franciszka Józefa. Mowca żąda w końcu upaństwowienia zachodnio-czeskiej kolei.

Poseł Reicher prosi o przyznanie subwencyi państwowej dla budowy kolei nad doliną Muru i kolei z Wolfsberg do Unterdrauburg.

Poseł Bazzanella życzy sobie wybudowania kolei przez dolinę Valsugana, która ma biegnąć z Trydentu do Primolano na przestrzeni 65 kilometrów.

Poseł Kaftan przemawia za urządzeniem krajowych dyrekcyj ruchu, pomnożeniem parków przewozowych i polepszenia płac palaczy i konduktorów na kolejach państwowych, jak niemniej polepszenia bytu urzędników technicznych, którzy w stosunku do urzędników administracyjnych są upośledzeni. Na końcu swoich wywodów przypomina mowca, że koleje prócz korzyści materyalnych są także ważnym czynnikiem kształcącym, gdyż zbliżają do siebie ludy. Wielki angielski badacz przyrody słusznie powiedział, że lokomotywa dla zjednoczenia i braterstwa ludów więcej zdziałała, niż wszyscy filozofowie i poeci. (*Oklaski*).

Poseł Heilsberg przemawia za połączeniem kolejowem z słynnem Mariazell przez wybudowanie linii Mürzzuschlag-Mariazell i Schrambach-Kernhof.

Minister Bacquehem w odpowiedzi na powyższe żądania przypomina swoje poprzednie oświadczenia w sprawie zamierzonego przez rząd rozszerzenia sieci linij kolejowych lokalnych. Co się tyczy Galicyi odpowiada, że tam ze względów czysto państwowych większą niż gdzieindziej ilość zbudowano. Co się tyczy kolei podolskich, są w pełnem właśnie toku dochodzenia, odnośnie do warunków technicznych i kommercyalnych, a interesowani otrzymali właśnie zawiadomienie, że rząd gotów jest do udzielenia subwencyi na budowy tych dróg. Co się tyczy Czech oświadcza, że rząd przedłoży swe wnioski w sprawie subwencyonowania kolei Wodurau-Prachatitz i Prachatitz-Winterberg na jesiennej sesyi. Na zarzut, że różnice taryfowe kolei państwowych i kolei prywatnych powodują wielkie straty dla producentów, stwierdza, że taryfa na kolejach państwowych dopiero krótki czas istnieje i z tego powodu nie można jeszcze w tej mierze wyprowadzać wniosków. W sprawie zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom powołuje się na odpowiedzi udzielone poprzednim interpelantom. Rząd dokłada usiłowań w celu usunięcia przyczyn powodujących nieszczęśliwe wypadki. Następnie wyjaśnia minister, że rząd prowadzi rokowania w sprawie zakupu ostatniej linii kolei łączącej kolej południową z państwową, że projekt kolei z Mürzuschlag do Mariazell postąpił tak daleko, że w jesieni rząd rozpisze oferty na budowę, a wreszcie, że gorliwie zajmuje się sprawą obniżenia taryf.

Na zakończenie oświadcza min. Bacquehem, że rokowania rządu z koleją Karola Ludwika zostały pomyślnie ukończone, że całe przedsiębiorstwo z dniem 1 stycznia 1892 przechodzi na własność państwa, że już obecnie rząd

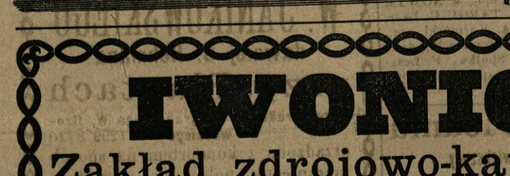

J. B. Pruwer
1582 **Kraków, ul. Floryańska, 32.** 4 10

IWONICZ
Zakład zdrojowo-kąpielowy.
Szczawy alkaliczno-słone, jod i brom zawierające,
skuteczne w chorobach **skrofulicznych** i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów i okostnej, oraz w rozlicznych chorobach **kobiecych.**
Kąpiele mineralne, wzbogacone nowo odkrytem w głęb. 371 mtr. **źródłem słono-jodowem** o niewyczerpanej obfitości, **kąpiele borowinowe, tuszowe i basenowe.**
Mleko, żentyca, inhalatorium.
Znakomita stacya klimatyczno-lecznicza.
Instytut leczniczo-pedagogiczny dla chłopców pod kierunkiem prof. gimn. lwow. **Dra Weigla** i lekarza zakładowego.
Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20 maja do końca września.
Mieszkania w pierwszym i ostatnim sezonie tańsze.
Rady lekarskiej udzielają **Dr. Klemens Dębicki,** lekarz zakładowy, i **Dr. Kazimierz Kaden.**
Składy wód mineralnych, soli i ługu na kąpiele domowe we wszystkich aptekach i han lach wód w kraju i zagranicą. 1065 13 13
Prospekta rozsyła opłatnie Dyrekcya.

wody Selterskiej.
Mamy przyjemność zawiadomić P. T. Publiczność, że
od 8 lipca b. r.
zniżamy cenę
wody Selterskiej
we flaszkach z 18 na 16 cent.
Po tej cenie nabywać można tę wodę w naszej fabryce, w tutejszych aptekach i innych składach.
Z uszanowaniem
K. Rząca i Chmurski
właściciele Zakładu fabr. wód mineralsztucznych. 1693 2 3

Bronisław Dobrzański
Kraków, Rynek główny, 22,
poleca Szan. Publiczności swój znany z **tanności**
MAGAZYN
obuwia wszelkiego rodzaju.
Obuwie wyrabiane w moim zakładzie na sposób warszawski jest eleganckie i trwałe. Cena obuwia męskiego począwszy od **3 złr. 50 ct.**, damskiego od **3 złr.** i wyżej według wymagań. **Zamówienia i reperacye uskutecznia się dokładnie i szybko.** Zamówienia z prowincyi posyła się zaraz odwrotną pocztę. Miara centymetrowa lub zużyty bucik. 841 37 0

Nowy, lekki, półkryty
POWÓZ
jest **do sprzedania u W. H. Deutschera,** powoźnika **w Bielsku.** 1710 2 3

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.
N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda,** żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.
Blancard
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
137 21 0

Cegielnia
w obrębie miasta Krakowa, przed rogatką, jest **od 1 października 1891 r. do wydzierżawienia, lub do sprzedania.** 1462 5 8
Bliższych szczegółów udzieli **Józef Tyrkalski,** między godz. 1—3 popołudniu, **ul. Starowiślna, L. 14, parter.**

Majątek Zarudeczko
w powiecie Zbaraskim, mający 230 morgów przestrzeni — **jest do sprzedania.** 1686 2 6
Bliższa wiadomość: **Zarząd dóbr Izydorówka o. p. Żurawno.**

Skład w Krakowie w aptece Leona Rosnera, [illegible] dy, I. Kohlmarkt, w Peszcie J. Török, Königsgasse, i z. gross. Claistof, Waiznergasse. w Pradze J. Fürst i A. Terach, w Bernie „z. Auge Gottes“, w Preszburgu Ormezowski.



FRANCISZEK CEMBRONOWICZ
majster szewski
w Krakowie, ulica św. Tomasza, 21,
filia ulica Floryańska, L. 4 i 15,
poleca w doborowym zapasie
obuwie damskie od 3 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 25 ct. i wyżej i dziecinne, własnego wyrobu z najlepszego materyału.
Reparacya obuwia i kaloszy uskuteczni się szybko i tanio. 842 35 80



PERFUMERYA ZENO
w Wiedniu (am Graben 7)
poleca
NAJNOWSZE PERFUMY

Lilas blanc	po złr.
Blanc de Nice	1.50, 2.50, 4, 8.
Caprice de la Mode	
Corylopsis de Chine	

Najlepsza Woda Kolońska
wyrabiana przez Zeno & Co. w Londynie, **po złr. 1, 2, 4, 10.**
Woda Lewandowa-Ambrowa
najprzyjemniejszy zapach w salonach, **po złr. 1, 2, 4.** 1336 6 6
Zamówienia załatwia się za zaliczką pocztową.
Nasze angielskie wyroby są do nabycia także w Krakowie w krakowskim „Louvre“.

Bk 7708/2

zastrzegł sobie wpływ na sprawy wewnętrznego zarządu tej kolei, tak iż już obecnie płynie z nowego stanu rzeczy korzyść dla interesantów.

Szef sekcyi Wittek wyjaśnia sprawę zamierzonych zniżeń taryfowych i nadmienia, że ministeryum przedsięwzięło w tym względzie bardzo szczegółowe badania. Z szczegółowych wywodów referenta przebijała myśl, że rząd zamierza wprowadzać wszędzie jednolitą taryfę, i że na przeszkodzie temu stała dotychczas opozycya kolei prywatnych.

Br. Czedik odpowiada na niektóre przy tytule „koleje państwowe“ poruszone sprawy. Oświadcza, że stara się o to, aby poszczególne browary same dla siebie wybudowały wagony towarowe, co państwu zaoszczędzi około stu wagonów. Na linii Wiedeń-Praga wprowadzono już znaczną liczbę wagonów korytarzowych; przyczem podnosi z dumą br. Czedik, że Austrya pierwsza wagony te zastosowała, a za jej przykładem dopiero poszły inne państwa. Celem polepszenia bytu konduktorów i budników wstawiono tego roku do budżetu sumę o 376.000 złr. wyższą, aniżeli dawniej (*Oklaski.*) Rząd stara się o to, aby pensya roczna konduktora nie wynosiła mniej, niż 400 złr. (*Oklaski.*) Mowę swoją zakończył br. Czedik odpowiedzią posłowi Roserowi, który żądał współdziałania ministrów w pewnych sprawach pokrewnych.

P. Jax wykazywał rozrzutność przy budowie nowych kolei, żądał poprawienia bytu urzędników państwowych, którzy są za nadto przeciążani pracą i domagał się jak największego rozszerzenia sieci kolei państwowych. P. Hofmann narzekał na wysokość taryfy kolei prywatnych w Czechach i domagał się jak najszybszego tychże upaństwowienia. W tej samej kwestyi przemawiał p. Wellenhof i domagał się koniecznie, aby już rząd położył koniec wyzyskiwaniu publiczności przez kolej prywatną w Styryi. Po krótkiem przemówieniu pp. Vielgutha i Kaizla przewodniczący przerwał posiedzenie i następne naznaczył na jutro, na godzinę 10 rano.

Na przedwczorajszem wieczornem posiedzeniu Rady państwa wśród dyskusyi nad zarządem poczt zabrał głos między innymi poseł Weigel w sprawie zaopatrzenia na starość manipulantek pocztowych, telegrafistek oraz wszelkich w dziedzinie poczt i telegrafów zatrudnionych kobiet. Poseł krakowski podniósł, że nie podziela zapatrywania, jakoby kobiety były nieodpowiednemi do służby pocztowej i telegraficznej, gdyż świadectwa urzędowe dowodzą, że rzecz się ma wręcz przeciwnie i że kobiety najgorliwiej służbę wypełniają. Wobec tego, że minister handlu oświadczył, że dola manipulantek niebawem zostanie polepszoną, prosi poseł, aby w równej mierze zastosowano tę względność także dla innych kategoryj kobiet, zostających w służbie pocztowej i telegraficznej. *(Oklaski.)*

Referent dr. Russ odpowiadał na wywody posła Chotkowskiego, że zupełny spoczynek niedzielny nie da się żadną miarą zastosować do poczt ze względu, iż zatamowałoby to w zupełności cały ruch pocztowy. Dr. Russ odpierał następnie zarzuty, poczynione przez posła Schlesingera, jakoby urzędnicy pocztowych kas oszczędności byli gorzej uposażeni i traktowani od innych. Nie dalej jak ostatniego roku wstawiono do budżetu na polepszenie ich płac kwotę złr. 34.000.

Po tej dyskusyi przyjęto bez zmiany tytuł „zarząd poczt i telegrafów“ i na tem posiedzenie zakończono.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 lipca.

Czytelnicy nasi pamiętają, że krakowska Rada miejska uchwaliła wybrać komisyę, celem obmyślenia sposobu, w jaki Rada ma wziąć udział w uroczystości trzeciego maja i poczynienia wniosków; że następnie Rada wybrała tę komisyę i na jej wniosek uchwaliła wysłać delegata do Lwowa na zjazd, zwołany do Lwowa, celem ułożenia programu uroczystości. Do wykonania powyższych uchwał nie przyszło, ponieważ namiestnictwo lwowskie uchwały zniosło, twierdząc, że Rada miejska przekroczyła w nich zakres działania. Rozporządzenie to zatwierdziło ministerstwo. Jednakowoż Rada miejska nie poprzestała na tem i wniosła zażalenie do trybunału państwa. W zażaleniu Rada miasta oparła się na art. 13 i 19 ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867, nr. 142 dz. u. p., twierdząc, że rozporządzeniem namiestnictwa naruszono prawa konstytucyjne, płynące z wymienionych artykułów.

Art. XIII brzmi: Każdy ma prawo, słowem, pismem, drukiem i obrazowemi przedstawieniami wyrażać swobodnie swoją opinię w granicach ustaw. Art. XIX zaś opiewa: Wszystkie ludy państwa są równouprawnione i każdy z nich ma nienaruszalne prawo do przestrzegania i pielęgnowania swojej narodowości i języka.

We czwartek odbyła się rozprawa przed trybunałem państwa, a wczoraj ogłoszono orzeczenie. Trybunał orzekł, że rozporządzeniem namiestnictwa i orzeczeniem ministeryalnem naruszono prawa konstytucyjne, płynące z artykułu XIII, ale nie naruszono praw zagwarantowanych art. XIX powołanej ustawy zasadniczej. Zażalenie uwzględniono zatem, co do pierwszej części w zupełności, a chociaż nie przychylono się do wywodów, opartych na art. 19, sprawa została stanowczo na korzyść Rady miejskiej roztrzygnęta. (W telegramie wczorajszym rzecz błędnie przedstawiono). Motywów orzeczenia nie znamy na razie dokładnie.

W każdym razie orzeczenie trybunału ma na przyszłość doniosłe znaczenie i odtąd Rada miejska będzie mogła swobodnie brać udział w uroczystościach narodowych. Zwycięstwo w tej sprawie powinno nas zachęcić do obrony praw konstytucyjnych wszędzie i zawsze, gdy władze administracyjne usiłują je ograniczyć.

Z Rosyi.

Car rozkazał, aby eskadrę francuską w Kronstadzie przyjmowano z wielkiemi honorami, w ten sam sposób, jak przed paru laty eskadrę niemiecką, towarzyszącą cesarzowi Wilhelmowi w jego podróży do Peterhofu. Na cześć francuskich gości projektowane są wielkie uroczystości, w których i dwór rosyjski nie mały udział brać będzie.

Dzienniki rosyjskie nader przychylnie odzywają się o pobycie eskadry francuskiej w porcie rosyjskim, a nawet w kołach rządowych nie ukrywają, że odwiedziny te dadzą dowód do manifestacyjnego ujawnienia przyjaźni francusko-rosyjskiej.

Angielskie czasopismo *Free Russia*, organ „Towarzystwa przyjaciół wyswobodzenia Rosyi“, otrzymało interesującą korespondencyę z Syberyi, której autor donosi, że podróż carewicza, skutkiem przesadzonej gorliwości czynowników, stała się dla tego kraju prawdziwą klęską. Naj pierw policya i prokuratorya, chcąc okazać gorliwość, wymyśliła przed samym wyjazdem carewicza rzekomy spisek na jego życie; tymczasem żandarmerya wykazała, że spisek istnieje tylko w fantazyi gorliwych policyantów, skutkiem czego nakazano przerwać śledztwo. Nim nadszedł jednak taki rozkaz z Petersburga, dręczono zesłańców politycznych, których podejrzewano o udział w spisku tak dalece, że jeden z nich otruł się w więzieniu w Akatni.

Inne zarządzenia, jak przyozdabianie miast, w których spodziewają się carewicza, zbieranie po stacyach pocztowych banderyj z mieszkańców miejscowych po 200 do 300 osób, które jechać mają za powozem carewicza, i t. p. — wszystko to niepokoi mieszkańców, odrywa ich od pracy i rujnuje pod względem ekonomicznym.

Podróż króla serbskiego do Rosyi.

Podróż młodego króla serbskiego w towarzystwie regenta Ristiesa i prezydenta ministrów Paszicsa do stolicy Rosyi wywołała wielki zapał wśród radykalnej prasy serbskiej, która upatruje w tej podróży początek nowej, lepszej ery dla kraju. Po ustąpieniu króla Milana i zwycięstwie rusofilskiego radykalizmu w Serbii, gorącem życzeniem rządzącej partyi stała się podróż młodego króla w licznem i dostojnem otoczeniu na dwór carski, by zaznaczyć sympatye rusofilskie wobec świata całego i tem ściślejszy nawiązać stosunek z Rosyą. Milan sprzeciwił się wówczas temu projektowi, a regencya także nie chciała zbyt manifestacyjnie przyznawać się do rusofilstwa. Teraz zaś radykalny prezes gabinetu zdołał przeprowadzić ten plan i przekonać regencyę o użyteczności planów, uknutych przez partyę radykalną. Wyznaczono tedy odjazd króla Aleksandra do Petersburga, a względnie do Peterhofu, przez Odessę, Kijów i Moskwę, na dzień 22 bm. Rząd serbski nie chce jednakże, by upatrywano w tej podróży manifestacyę przeciwko odnowieniu trójprzymierza, i dlatego połączono tę podróż z wizytą na dworze austryackim; odwiedziny w Ischl mają nastąpić przy powrocie króla serbskiego 10 sierpnia. Półurzędowy *Odjek* w długim artykule tłomaczy i usprawiedliwia dlaczdgo król serbski pierwej odwiedzi dwór rosyjski, a dopiero przy powrocie złoży wizytę na dworze austryackim; dziennik ten twierdzi, iż ze względów etykiety należy się pierwszeństwo dworowi rosyjskiemu, ponieważ car jest chrzestnym ojcem króla serbskiego, a podczas jego koronacyi był jedynym z monarchą, który przysłał swego reprezentanta.

Zjazd lekarzy i przyrodników w Krakowie.

Biuro kwaterunkowe Zjazdu znajdować się będzie na dworcu kolejowym w izbie obok wyjścia głównego, nad którem widać napis „wychód“. Członkowie Zjazdu, którzy mieszkania zamówili, znajdą w tem biurze adresy swych mieszkań oraz warunki, pod któremi one zostały zamówione.

Program VI Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie dn. 16—22 lipca 1891 r. jest następujący:

16 lipca, czwartek. Wieczorem zapoznanie się w Ogrodzie strzeleckim.

17 lipca, piątek. O 8 rano nabożeństwo na Wawelu, celebrowane przez JE. księcia kardynała. O 10 pierwsze posiedzenie ogólne w gimnazyum Nowodworskiem. O 1 uroczyste otwarcie wystawy w gimnazyum Nowodworskiem. O 4 posiedzenia sekcyjne. Wieczorem przyjęcie przez miasto w sali Towarzystwa ubezpieczeń.

18 lipca, sobota: O 7 zwidzanie miasta i jego zakładów. O 9 posiedzenie sekcyjne. O 4 posiedzenie sekcyjne. O 6 zwidzenie parku miejskiego imienia dra Jordana. O 8½ uczta, dana przez członków zjazdu dla dra Jordana.

19 lipca, niedziela: Od 7—10 zwidzanie miasta. O 12½ wyjazd na wycieczkę do Mnikowa, gdzie przyjęcie przez Tow. lekarskie krakowskie.

20 lipca, poniedziałek: Od 7—9 zwidzanie miasta. O 9 posiedzenie sekcyjne. O 4 drugie posiedzenie ogólne. O 8 przyjęcie przez komitet gospodarczy VI zjazdu jego członków.

21 lipca, wtorek: Wycieczka do Wieliczki. Wyjazd do Pragi.

22 lipca, środa: Wycieczka do zdrojowisk krajowych pod warunkiem członka komitetu gospodarczego.

Biuro komitetu gospodarczego, w którem prócz informacyj wydawane będą: oznaki i karty legitymacyjne dla członków zjazdu, przewodnik po Krakowie, Dziennik Zjazdu, bilety: na objad dla dra Jordana, na kolacyę komitetu i na wycieczkę, będzie się znajdować w nowym gmachu uniwersyteckim, na parterze, na końcu lewego kurytarza pod nr. 6.

Wystawa zajmuje gimnazyum Nowodworskie, przy ulicy św. Anny, tam będą się odbywać posiedzenia ogólne zjazdu.

Posiedzenia sekcyjne będą się odbywać wszystkie w nowym gmachu uniwersyteckim.

Wycieczka do zdrojowisk odbędzie się po zjeździe dnia 21 lipca. Ponieważ liczba uczestników jest ograniczona, przeto należy wcześnie się zapisywać u dra J Surzyckiego, Floryańska l. 13.

Z uniwersytetu w Genewie przybędzie na zjazd dziekan tamecznego wydziału lekarskiego prof. Laskowski. Wydział zaś lek. Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu wybrał reprezentantem swoim na zjeździe radcę lek. dra Wicherkiewicza, a jego zastępcą dra Swięcickiego.

Na ostatniem posiedzeniu komitetu gospodarczego wybrano jurorów wystawy przez zjazd urządzonej.

Biura komitetu pomieszczone będą w *Collegium novum*, gdzie się także odbywać będą wszystkie posiedzenia sekcyjne. Posiedzenia ogólne zaś odbywać się będą w sali amfiteatralnej gimnazyum Nowodworskiego; w tymże gmachu umieszczoną będzie wystawa, która się bardzo dobrze zapowiada.

Udział członków bardzo liczny i to z najrozmaitszych krajów Europy, a pomiędzy nimi wielu znakomitych mężów nauki.

Komitet zastanawiał się już także nad wyborem prezesów honorowych i prezesów i wiceprezesów posiedzeń ogólnych.

Kronika.

Kraków, 11 lipca.

Sprawa budowy pomnika Mickiewicza. Oddanie gruntu budowlanego w Rynku głównym pod budowę pomnika Adama Mickiewicza komitetowi budowy, a raczej tegoż przewodniczącemu drowi Władysławowi Wilkoszowi, zapowiedziane na dziś o godzinie 11 przed południem, nie przyszło do skutku z powodu żądań formalnej natury, podniesionych przez delegata Rady miejskiej r. m. Wentzla. W poniedziałek ma się odbyć ten akt urzędowy. Położenie fundamentu pod pomnik ma nastąpić w najkrótszym czasie, poczem p. Rygier wyjedzie do Rzymu.

Skład senatu akademickiego uniw. Jagiellońskiego na rok szkolny 1891/2 jest następujący: rektor ks. prałat prof. dr. Władysław Chotkowski, prorektor prof. dr. W. Zakrzewski; dziekanami wydziałów: teologicznego ks. kan. prof. dr. Stanisław Spis, prawniczego prof. dr. Edward Krzymuski, lekarskiego prof. dr. Aleksander Stopczański, filozoficznego prof. dr. Kazimierz Schwarzenberg-Czerny; poddziekanami wydziałów: teologicznego ks. kan. prof. dr. Józef Pelczar, prawniczego prof. dr. Józef Kleczyński, lekarskiego prof. dr. Lucyan Rydel, filozoficznego prof. dr. Maurycy Straszewski. Delegatami wydziałów do senatu wybrani: teologicznego ks. prof. dr. Maryan Morawski, prawniczego prof. dr. Fryderyk Zoll, lekarskiego prof. dr. Alfred Obaliński, filozoficznego prof. dr. Edward Janczewski.

Sekcya ekonomiczna przeprowadziła już rokowania z p. Aleksandrem Szafrańskim co do przedłużenia ulicy Siemiradzkiego przez grunta nabyte od skarbu wojskowego aż do ulicy Karmelickiej i o przeprowadzenie przez te grunta ulicy nowej, wiodącej od ulicy Siemiradzkiego naprost koszar, stanąć mających do ulicy Kilińskiego. Rokowania te różnią się od wszelkich poprzednich tem, iż są dowodem obywatelskiej ofiarności, bo p. Szafrański nietylko odstępuje za darmo place pod te dwie ulice, lecz nadto przyczynia się znacznym funduszem do ich urządzenia i uporządkowania.

Cała ta dzielnica zyska przez to wiele, zwłaszcza iż według planów już wypracowanych jeszcze w tym roku dotychczasowa ulica Siemiradzkiego przez budowę 6 nowych gmachów w całości zabudowaną zostanie. W ulicach nowych tj. w przedłużonej ulicy Siemiradzkiego i zaprojektowanej w kierunku ku ulicy Kilińskiego powstanie przeszło 20 nowych parcel budowlanych, własnością p. Aleksandra Szafrańskiego będących, odznaczających się zdrowem i miłem położeniem, o wodzie uznanej za zupełnie zdrową i smaczną.

Minister oświaty mianował profesora dra Edwarda Janczewskiego przewodniczącym, a prof. dra Emila Godlewskiego zastępcą przewodniczącego przy pierwszych tegorocznych egzaminach promocyjnych uczniów studyum rolniczego przy uniwersytecie Jagiellońskim.

JE. dr. Dunajewski dzisiaj rano wyjechał do Szczawnicy.

Delegat namiestnictwa i starosta krakowski p. Kuczkowski dzisiaj rano wyjechał do Rabki. Zarząd starostwa objął komisarz hr. Starzeński.

Z Tow. strzeleckiego. Wydział a następnie walne zgromadzenie członków towarzystwa strzeleckiego w Krakowie uchwaliło nowy plan parcelacyi części ogrodu strzeleckiego, będącej obecnie ogrodem warzywnym a dokupionym przed 8 laty od towarzystwa dobroczynności. Parcelacya była już poprzednio uchwaloną na podstawie wydzielenia ulicy Topolowej przedłużonej a uchwałą magistratu z dnia 5 stycznia 1890 r. dozwolonej — okazała się jednak mniej korzystną. — Obecnie przyjęto za podstawę plan parcelacyi, wykonany przez pp. r. m. Beringera, Kwiatkowskiego i Matusińskiego, według którego dzisiejsza ulica Topolowa przedłużoną zostanie wprost przez grunta ogrodu strzeleckiego aż do ulicy Bosackiej, tworząc w ten sposób przedłużoną ulicę Topolową z frontem budynków skierowanych na środek ogrodu strzeleckiego, następnie drugi front do przedłużonej ulicy Bosackiej, która ciągnąć się ma aż do budynków arsenalskich.

Następnie od ulicy Bosackiej wprost do rogatki Rakowickiej poprowadzoną będzie ulica książąt Lubomirskich, która przeciąwszy pod rogatką Rakowicką ulicę Rakowicką ciągnąć się ma aż do rogatki mogilskiej, stanowiąc główny dojazd i przystęp do 8 zabudowań fundacyi ks. Lubomirskiego.

Nie ulega wątpliwości, iż ruch budowlany przez to postanowienie towarzystwa strzeleckiego w dzielnicy szóstej bardzo się podniesie, — zwłaszcza, iż towarzystwo odstępując grunta budowlane nabywcom po stosunkowo przystępnych cenach zastrzega sobie, aby parcele nabyte w krótkich terminach zabudowane zostały.

Ze sprawą tą łączy się rychłe otwarcie ulicy książąt Lubomirskich przez radę miasta w zasadzie przyjęte, lecz pertraktacye z fundacyą ks. Lubomirskiego przeprowadzone przez gminę czekają od dłuższego czasu zatwierdzenia ze strony namiestnictwa.

Budownictwo miejskie wypracowało plany i kosztorysy na budowę stajni murowanej dla 30 koni, na placu Groble stanąć mającej, kosztem około 10.000 złr.

Na wystawę do Pragi zaraz po zamknięciu sesyi Rady państwa udać się ma grono posłów galicyjskich. Członkom Koła towarzyszyć mają deputowani z klubu reprezentantów większej własności ziemskiej w Czechach.

Wycieczka towarzyska z Krakowa do Pragi na wystawę wyruszy, jak nam donoszą, prawdopodobnie 21 b. m. W wycieczce ma wziąć udział pokaźny zastęp osób. Komitet zamówił już własny pociąg. Zapewniają, że zgłasza się dużo osób z prowincyi, nawet z po za Lwowa. Obywatelska sfera wiejska ma być licznie i dobrze reprezentowana. Komitet ma zamiar ogłosić we wtorek nazwiska rodzin biorących udział w wycieczce.

Otrzymujemy następujące pismo: Artyści malarze, pragnący się przyczynić do złożenia hołdu wiekopomnym dla literatury naszej zasługom Elizy Orzeszkowej, zechcą łaskawie na moje ręce do kancelaryi Koła literacko-artystycznego składać swoje prace, z których utworzony album będzie ofiarowany znakomitej autorce z powodu dwudziestopięcioletniego jubileuszu jej działalności.

Kraków, 10 lipca 1891 r. *Juliusz Kossak.*

Zmarli. Karol Caliga, dentysta, obywatel miasta Lwowa, żołnierz polski z 1863 r., zmarł we Lwowie w 67 roku życia.

Karol Rimler, właściciel jedynej krajowej fabryki parasolek, rozstał się z życiem po długich a dolegliwych cierpieniach w 69 roku życia. Zmarły otaczany powszechnym szacunkiem, założył znaną firmę jeszcze za czasów rzeczypospolitej krakowskiej i z niezmierną gorliwością i rzetelnością pozeszło przez lat 40 stał na jej czele. Dobroczynny i cichy w hojności nigdy o ubogich nie zapominał.

Wiceprezydent dr. Michał Schmidt wyjechał za urlopem celem odpoczynku do Muszyny, kierownictwo magistratu objął radca magistratu p. Ludwik Zawiłowski.

W parku krakowskim jutro w niedzielę odbędzie się koncert połączonych orkiestr 20 i 56 pułku. Początek o godz. 4 po południu.

W ogrodzie strzeleckim jutro w niedzielę odbędzie się koncert muzyki wojskowej pułku 13 pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka. Początek o godz. 4 po południu.

Wychodźcy. Dzisiaj policya krakowska zatrzymała dziewięciu rosyjskich wychodźców izraelickich, którzy nie posiadają ani funduszów do utrzymania, ani legitymacyj, gdyż tylko dwaj z nich zaopatrzyli się w paszporty i zamierzali pozostać w Krakowie.

Kołomyjska księga pamiątkowa.

(Dokończenie).

Trzeźwego sądu i dokładnej znajomości stosunków daje autor dowody w dalszem rozpatrywaniu kwestyi żydowskiej, nawołując do szerzenia oświaty wśród mas żydowskich, do usunięcia chajderów, zreformowania Kahałów i t. p.

samem uniemożebnia się wszelką akcyą dla jakichkolwiek reform, choćby dla narodu najzbawienniejszych.

Niemniejszego znaczenia jest trzecia z rzędu do tego działu nacząca praca p. L. Janischa:

Demokracya zabezpiecza i poręcza osobistą wolność jednostki przy społecznej równości; „ma zatem każdy zupełną swobodę myślenia, mówienia i działania, o ile tylko nie narusza tej samej swobody u innych“.

idei, jedynie w dzisiejszych warunkach zbawiennej dla społeczeństwa dojrzałego politycznie. Społeczeństwo jednak rzeczywiście dojrzałem być musi, lud w szczególności musi być wpierw oświecony i ekonomicznie z nędzy wydobyty. Oto za-



są najwięcej wypróbowane i najbardziej udoskonalone maszyny do szycia na całym świecie. Skutkiem swej nader praktycznej konstrukcyi nadają się jak najlepiej do wszelkiego rodzaju robót; trwałość ich jest prawie nieograniczoną, a użycie nadzwyczaj proste, bo maszyny te zaopatrzone są w urządzenia i części pomocnicze nieskomplikowane, lecz tylko w najnowsze i najstosowniejsze.

Oryginalne Improved

MASZYNY DO SZYCIA SINGERA

(z czółenkami obrączkowemi)

są najdoskonalszemi maszynami specyalnie dla szycia **bielizny, sukien, dla krawiectwa i dla sporządzania ubiorów wojskowych.**

Singera maszyny do szycia (z czółenkami obrączkowemi) z przyrządem do przenoszenia koła, jak niemniej **najnowsze oryginalne Singera maszyny cylindrowe** są najlepszemi specyalnemi maszynami dla szewstwa, torbiarstwa, siodlarstwa i dla wszelkich innych podobnych celów przemysłowych. Głównemi ich zaletami są: prosta i odpowiednia konstrukcya, znakomity materyał i jak najtroskliwsze wykończenie wszystkich części składowych, na czem opiera się niezaprzeczona trwałość maszyn, szybki łatwy ruch, niezrównanie piękny szew (t. z. perłowy i ozdobny).

Oryginalne **Maszyny do szycia Singera** znajdują się wyłącznie tylko na sprzedaż w handlu

w Generalnej Agencyi

The Singer Manufacturing Compagny, New-York,

G. Neidlinger w Krakowie, ulica Floryańska, 34, 102 19 32

wszelkie zaś inne, nadużywające imienia „Singer“, są tylko naśladownictwem.

Główny skład mąki kościanej i wszelk ch nawozów sztucznych wysoko procentowych.

Ważne! **Ważne!**

PIERWSZA AGENCYA MASZYN ROLNICZYCH
FRANCISZEK ALBIN

w Podgórzu, ul. Rękawka, L. 159 (obok kościoła).



poleca **na spłaty** siewniki, młocarnie, kieraty, młynki (Backera), grabiarki (Tiger i Hollingsworth), sikawki ogniowe, pompy, rury, trieury, locomobile, maszyny do szycia, oraz **główny skład mąki kościanej** i wszelkich sztucznych **nawozów** wysoko procentowych.

Cenniki i próbki wysyła się na żądanie gratis i franco 1492 9 0

Główny skład mąki kościanej i wszelkich nawozów sztucznych wysoko procentowych.

Uwaga. Gilzy niekl jone nie pękają przy robieniu papierosów.

!BEZ KONKURENCYI!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje **TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE z fabryki**

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów, Teatralna, 3. Kraków, Sukiennice, 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów.

Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 853 35 90

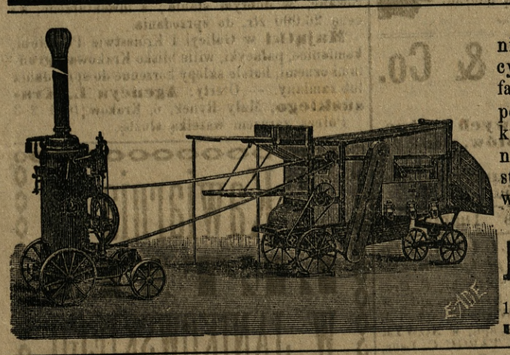

Maszyny i narzędzia rolnicze najnowszej konstrukcyi, z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych, oraz pompy do wszelkiego użytku i każdej głębokości, naczynia do mleka, widły stalowe amerykańskie, nowe maszynki szklanne do robienia masła poleca

J. B. Prüwer

1582 **Kraków,** 4 1c
ul. Floryańska, 32.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy.

Szczawy alkaliczno-słone, jod i brom zawierające,

skuteczne w chorobach **skrofulicznych** i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów i okostnej, oraz w rozlicznych chorobach **kobiecych.**

Kąpiele mineralne, wzbogacone nowo odkrytem w głęb. 371 mtr. **źródłem słono-jodowem** o niewyczerpanej obfitości, **kąpiele borowinowe, tuszowe i basenowe.**

Mleko, żentyca, inhalatorium.

Znakomita stacya klimatyczno-lecznicza.

Instytut leczniczo-pedagogiczny dla chłopców pod kierunkiem prof. gimn. lwow. **Dra Weigla** i lekarza zakładowego.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20 maja do końca września.

Mieszkania w pierwszym i ostatnim sezonie tańsze.

Rady lekarskiej udzielają **Dr. Klemens Dębicki,** lekarz zakładowy, i **Dr. Kazimierz Kaden.**

Składy wód mineralnych, soli i ługu na kąpiele domowe we wszystkich aptekach i han lach wód w kraju i zagranicą. 1065 13 13

Prospekta rozsyła opłatnie Dyrekcya.

Odwaniacz

czyli 1555 3 0

płyn desinfekcyjny

środek służący do natychmiastowego usunięcia wszelkiej woni cuchnącej, a zarazem do desinfekcyi lokali, zatrutych zarodkami chorób zaraźliwych, jakoto: tyfus, dyfterya, biegunka i t. p.

Sposób użycia:

Ścieki, wychodki, naczynia lub stajnie polewa się tym płynem; chcąc desinfekcyę przeprowadzić w lokalach zamkniętych należy ten płyn rozpryskać za pomocą kropidła. Bieliznę, ubiory lub meble należy zmyć tym płynem.

Cena butelki litrowej 13 cent.

Skład i wyrób w **aptece Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie,** również w innych aptekach.

Zniżenie ceny
wody Selterskiej.

Mamy przyjemność zawiadomić P. T. Publiczność, że

od 8 lipca b. r.

zniżamy cenę

wody Selterskiej

we flaszkach z 18 na 16 cent.

Po tej cenie nabywać można tę wodę w naszej fabryce, w tutejszych aptekach i innych składach.

Z uszanowaniem

K. Rząca i Chmurski

właściciele Zakładu fabr. wód mineralsztucznych. 1693 2 3

Bronisław Dobrzański

Kraków, Rynek główny, 22,

poleca Szan. Publiczności swój znany z tanioścl

MAGAZYN

obuwia wszelkiego rodzaju.

Obuwie wyrabiane w moim zakładzie na sposób warszawski jest eleganckie i trwałe. Cena obuwia męskiego począwszy od **3 złr. 50 ct.,** damskiego od **3 złr.** i wyżej według wymagań. **Zamówienia i reperacye uskutecznia się dokładnie i szybko.** Zamówienia z prowincyi posyła się zaraz odwrotną pocztę. Miara centymetrowa lub zużyty bucik. 841 37 0

Nowy, lekki, półkryty

POWÓZ

jest **do sprzedania u W. H. Deutschera,** powoźnika **w Bielsku.** 1710 2 3

J. R. Goniakowski

Magazyn i Pracownia

sukien i konfekcyj damskich

w Krakowie

przyjmuje wszelkie zamówienia na

suknie, amazonki, okrycia, płaszcze i żakiety

wykonując je jak najstaranniej, w najkrótszym czasie i po cenach bardzo umiarkowanych.

Płaszcze i żakiety

odrabiane bywają przez zdolnych **krawców męskich.** 983 18 25

Tylko 3 złr.

najodpowiedniejszy

Podarek świąteczny

(pamiątka po zmarłych!)



1239 5 6

Portrety naturalnej wielkości

według każdej nadesłanej fotografii. Zadatek 1 złr. Termin dostawy w przeciągu 10 dni. Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzoną.

Odznaczony zakład artystyczny p. f.

Siegfried Bodascher

w Wiedniu, II., grosse Pfarrgasse, Nr. 6.

Do wybudowania i wprowadzenia w ruch parowej fabryki dla wyrobów glinianych, jak **cegły, dachówki** i t. p., na gruntach położonych obok stacyi Podgórze-Bonarka, poszukuje się **fachowego i z prowadzeniem takiej fabryki obeznanego**

spólnika

z odpowiednim kapitałem.

Glina, zbadana przez specyalistę p. Dannenberga w Görlitz, uznaną została za najlepszy materyał w Galicyi i Szląsku austryackim. Próby wyrobów oglądać można u **Zarządu dóbr w Łagiewnikach poczta Podgórze,** który także bliższych wyjaśnień udzieli. 1600 8 10

Richtera

Łamigłówka



Najnowsza **rozrywka** 176 zadań.

Bardzo ciekawa i zajmująca.

Cena **35 kr.;** we wszystkich handlach zabawkami.

Należy się wystrzegać imitacyj i przyjmować jedynie pudełka z fabryczną marką „kotwicą“

1673 2 6

Kupna. Sprzedaże.

Majątek, w Tarnowskiem, wyżej 500 morgów, z dobremi budynkami, inwentarzami, do sprzedania lub zamiany.

Kamienica, nowa, przy rogatce, II piętrowa, z ogródkiem, za 8500 do sprzedania.

Willa, przy Krakowie, i do 30 morgów roli, z dobremi budynkami, do sprzedania

Kamienica, nowa, na przedmieściu, front o 7 oknach, za cenę 7500 do sprzedania.

Dom, parterowy, nowy, z ogrodem, na przedmieściu, za 11.000 złr. do sprzedania.

Majątek, w Bocheńskiem, 280 morgów z lasem, z dobremi budynkami, inwentarzem, za cenę 21.000 złr. do sprzedania.

Oferty: **L. Krasuski, Agencya, Mały Rynek, L. 6,** który poleca do kupna majątki, kamienice, pałacyki, oraz wszelką **służbę** do dyspozycyi. 1612 4 4

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1859 — Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz offcialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. — PARIS 1855

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda,** żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

137 27 0

Cegielnia

w obrębie miasta Krakowa, przed rogatką, jest **od 1 października 1891 r. do wydzierżawienia, lub do sprzedania.** 1462 5 8

Bliższych szczegółów udzieli Józef Tyrkalski, między godz. 1—3 popołudniu, **ul. Starowiślna, L. 14, parter.**

Majątek Zarudeczko

w powiecie Zbaraskim, mający 230 morgów przestrzeni — **jest do przedania.** 1686 2 6

Bliższa wiadomość: **Zarząd dóbr Izydorówka o. p. Żurawno.**

Nakładem księgarni K. Bartoszewicza

Kraków, ulica Szewska, 15,

wyszedł **najnowszy, ilustrowany**

Przewodnik po Krakowie

z dodaniem opisu okolic, licznych informacyj i 600 adresów instytucyj i osob, zajmujących wybitniejsze stanowiska, ułożony przez

K. Bartoszewicza.

Wszystkie inne przewodniki, jako wydane przed dziesięciu laty, są przestarzałe.

Cena egz. 60 ct., w oprawie w płótno angielskie 85 ct.

Dla uniknięcia pomyłki należy wyraźnie żądać: **Przewodnika ułożonego przez K. Bartoszewicza.** 1361 12 0

M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice, L. 12, 13 i 14.

Główny skład

bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej,

Płócien, Bielizny stołowej,

wszelkich wyrobów trykotowych w wełnie, bawełnie i jedwabiu,

oraz 1503 13 0

płóciennej bielizny krepowej

systemu Wielebnego księdza Sebestyana Knajpa.

Skład główny w Wiedniu, I., Spiegelgasse, Nr. 11.

Medal ministerstwa handlu 1887.

Medal brązowy 1872. Medal srebrny 1881.



Medal srebrny 1882. Medal srebrny 1870.

ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego,

w Krakowie, Rynek, 14,

Magazyn założony w roku 1801.

Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych jako i kombinowanych, przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów, jak najdokładniej i sumiennie wykonywam.

Główny skład na Galicyę oczów sztucznych ludzkich.

Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży.

Główny skład środków opatrunkowych i do pielęgnowania chorych.

Ceny umiarkowane. 1499 5 0

1000 złr. w. a.

tej damie, która po użyciu mojej

MAŚCI z LETNICH LATOROŚLI

nie usunie z twarzy **pryszczy letnich, wyrzutów wątrobianych, opalenia słonecznego,** jak również wszelkiego szpecącego cerę zabarwienia.

Tygielek 2 złr. 10 centów.

„EPILATOIRE“

środek usuwający zupełnie porost **włosów na twarzy, rękach, ramionach** itp.

Zupełnie usunąć włosy z miejsc niewłaściwych, tak aby **na nowo** nie pora stały, było dotąd pobożnem życzeniem, gdyż żaden środek nie sprostał temu zadaniu. **Podziw** przeto wzbudza mój środek, który nietylko usuwa włosy, **ale także zapobiega porostowi,** tem bardziej, że daje **zupełną gwarancyę** osiągnięcia skutku, przyczem zobowiązuję się, że w razie **przeciwnym** całą należytość zwrócę.

Cena małego flakonu 5 złr., dużego 10 złr.

Leczniczy piasek kwarcowy najlepszy środe do wygubienia **zaskórników.** Pudełko 1 złr. 50 centów. 713 5 6

„Bracilin“ środek barwiący włosy a la minute

bez truciznych i przymieszek metalicznych, barwi na **dowolny odcień od koloru blond do czarnego, czysto i trwałe.** — „Bracilinem“ zafarbowane włosy trudno **odróżnić od prawdziwych.**

Cena dużego flakonu 3 złr. — Rozsyłka za zaliczką pocztową.

ROBERT FISCHER

Wiedeń, I., Graben, doktor chemii. **Habsburgergasse, 4.**

Paniom udziela się bezpłatnie pod najściślejszą dyskrecyą, także listownie, **porady** w sprawach kosmetyków dotyczących.

Skład w Krakowie w aptece Leona Rosnera, i w aptekach w Wiedniu W. Twerdy, I. Kohlmarkt, w Peszcie J. Török, Königsgasse, i z. gross. Claistof, Waizuergasse, w Pradze J. Fürst i A. Tersch, w Bernie „z. Auge Gottes“, w Preszburgu Ormezowski.



FRANCISZEK CEMBRONOWICZ

majster szewski

w Krakowie, ulica św. Tomasza, 21, filia ulica Floryańska, L. 4 i 15,

poleca w doborowym zapasie

obuwie damskie od 3 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 25 ct. i wyżej i dziecinne, własnego wyrobu z najlepszego materyału.



Reparacya obuwia i kaloszy uskutecznia się szybko i tanio. 842 35 80

PERFUMERYA ZENO

w Wiedniu (am Graben 7)

poleca

NAJNOWSZE PERFUMY

Lilas blanc	**po złr.**
Blanc de Nice	**1.50, 2.50, 4, 8.**
Caprice de la Mode	
Corylopsis de Chine	

Najlepsza Woda Kolońska

wyrabiana przez Zeno & Co. w Londynie, **po złr. 1, 2, 4, 10.**

Woda Lewandowa-Ambrowa

najprzyjemniejszy zapach w salonach, **po złr. 1, 2, 4.** 1336 6 6

Zamówienia załatwia się za zaliczką pocztową.

Nasze angielskie wyroby są do nabycia także w Krakowie w krakowskim „Louvre“.

Sk 7208/2

Stefana Buszczyńskiego:

OBRONA

spotwarzonego narodu.

Krytyczno-historyczny przegląd oszczerstw, miotanych na dzieje nasze, na polskie duchowieństwo i na obrońców Ojczyzny.

T. I Ruch ludowy przed powstaniem Styczniowem. Powstanie 1863 r. podane przed sąd żyjących i potomnych. **Nasze prawa.**

T. II. Rozbiór krytyczny historycznej Szkoły krakowskiej. Dosłowne wyciągi z „Przeglądu Polskiego", z „Teki Stańczyka", z dzieł Walewskiego, Szujskiego, Bobrzyńskiego, Spasowicza i t. p.

Tom III. Następstwa zasad historyków tegoczesnych Szkoły krakowskiej. **Kronika społeczesna.**

Głos wołającego na puszczy. — Akademia umiejętności i polityczne stronnictwo krakowskie. Nieuleczalni. — Listy Kraszewskiego i Teka Nieczui. — Niektóre przestrogi, wynikające z głosów opinii publicznej. — Rozbudzone namiętności przez historyczną Szkołę krakowską. — Owoce wyrosłe z zasad tej szkoły. — Elementarne książki. — Rozszerzanie ciemnoty pod pozorem religii. — Tak zwana oświata ludowa. — **Najważniejsze kwestye dotyczące Polski.** — Sprawa rusińska. — Codzienny rozbiór Polski — Tak zwany panslawizm czyli panmoskalizm. — Rozstrój umysłowy. — Anarchia w krytyce. — Socyalizm. — Pozytywizm. Słowiańska sprawa. — Terroryzm naukowy. — **(Dosłowne z wielu dzieł i mów wyjątki).** — Obraz Krakowa z przed 40 laty. — Sejm czteroletni sponiewierany przez ks. Kalinkę. — Męczeństwo św. Stanisława przez ks Kalinkę. — **Dzisiejsze zadanie nasze.**

Tom I i Tom II po 1 złr. 80 ct. we wszystkich głównych księgarniach. — Tom III po 1 złr. 50 ct. za egzemplarz w księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie, tudzież w krakowskiej Drukarni Związkowej. 1615 2 10

Emeryt. c. k. starosta W. Reichelt

otworzył **we Lwowie, Plac Maryacki, L. 10,**

kancelaryę dla publicznej Agencyi

jaką prowadził ś. p. starosta Kasparek w sprawach natury polityczno-administracyjnej i skarbowej. 1721 1 3

Poszukuje się dla **kilku dobrze uzdolnionych uczniów** w kierunku mechaniczno-technicznym, władających językiem polskim i niemieckim, odpowiednich posad jako

pomocnicy werkmistrzów lub rysowników.

Zgłoszenia uprasza się przesyłać pod adr.: **Werkmeisterschule IV. Curs k. k. Statsgewerbeschule in Bielitz.** 1723 1 5

5—10 złr.

dziennego, pewnego zarobku, bez kapitału i ryzyka, ofiarujemy każdemu, kto się chce zająć rozsprzedażą prawnie dozwolonych **losów i papierów państwowych.**

Zgłoszenia pod „Lose" do Ekspedycyi anonsów **J. Danneberg, Wien, Kumpfgasse.** 1717 1 10

Potrzebna jest

bona młoda, Polka,

z przyzwoitej rodziny, z rekomendacyą i świadectwami, do **dwojga małych dzieci, na wyjazd.** 1724 1 2

Oferty, wraz z kopiami rekomendacyj i świadectw, adresować **do Warszawy, Dom Bankowy H. Wawelberg.**

Dom murowany

parterowy, w Dębnikach, L. 82, za Wisłą, naprzeciw Zamku, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu. 1725 1 3

Interes krawiecki

przy ul. Floryańskiej L. 18, II piętro, po ś. p. **Wojciechu Laszkiewiczu,** pod tą samą firmą, z tą samą akuratnością i rzetelnością nadal prowadzić będę, polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, mam zaszczyt o tem zawiadomić i zapewnić, że staraniem mojem będzie wszelkim pod każdym względem życzeniom P. T. Gości najlepiej i najdokładniej zadość uczynić.

Z uszanowaniem

1727 1 3 **Józefa Laszkiewicz.**

Ekonom-Gorzelnik

żonaty, bezdzietny, z 12-letnią praktyką w gospodarstwach postępowych, kursem szkoły gorzelniczej w Pradze i 2-let. samoistnem prowadzeniem 8-miesięcznej kampanii 4 H. gorzelni, poszukuje posady. O łaskawe oferty prosi pod **Ch.** poste rest. **Kraków (główna poczta).** 1728 1 3

Teofil Michalski

kaflarz.

Firma istniejąca w Krakowie od roku 1848

poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności zawiadamiając, iż podejmuje się jak dawniej **stawiania nowych i przestawiania starych pieców kaflowych,** tudzież wszelkich **reperacyj i czyszczenia** tychże. 1591 3 3

Z uszanowaniem

Teofil Michalski, kaflarz. **Kraków, ulica Zwierzyniecka, L. 23.**

Zakład

wychowawczo-naukowy żeński

Wincenty Falskiej

przyjmuje jak i lat poprzednich **uczennice stałe i przychodnie.** Wpisy przez całe wakacye do 15 września. — Francuzka i Niemka w miejscu. 1665 3 12

Kraków, ulica Szewska, L. 9.

Kancelarya Dra Winklera

ul. Grodzka, 46, 1650 9 10

poszukuje odpowiedniej hipoteki dla **ulokowania 4000 złr.**

Pośrednicy są wyłączeni.

Józef Rudnicki w Krakowie poleca Koszule białe, kolorowe, gładkie i w zakładki, jedwabne i flanelowe.

L. 21839.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie ośmiuset (800) złr. w. a. z fundacyi stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2 sierpnia b. r.** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą podług planu przedstawionego w podaniu czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 25 czerwca 1891. 1707 1 3

L. Bieńkowski.



Oskara Gierk'ego

Wielki mechaniczno-automatyczny światowy teatr

w własnym, umyślnie na ten cel wybudowanym, eleganckо urządzonym budynku

przy ulicy Dietla.

W niedzielę dnia 12 lipca b. r. 2 wielkie brylantowe przedstawienia.

Początek I. o godz. 4½ popołudniu, II. o 8 wieczór.

Codzień Wielkie Przedstawienie.

Program.

I akt. Zatoka neapolitańska z plastycznem wprowadzeniem całych setek mechan. figurek.
II Wielki pożar Moskwy w r. 1812. Wejście Napoleona z całą armią.
III akt. Automatyczne towarzystwo sztukmistrzów, między którymi szczególnie należy zwrócić uwagę na Blondina na linie, wielkiego Turka, murzyna i na koncert karykatur.
IV akt. Oddział obrazów, oświetlony światłem wapniu i gazem tleno-wodorowym.

W poniedziałek i w następne dnie

Wielkie Przedstawienie z nowym programem.

Oddział drugi. 1729 1

Ceny fabryczne. — Gwarancya 10-letnia. — Sprzedaż na raty.

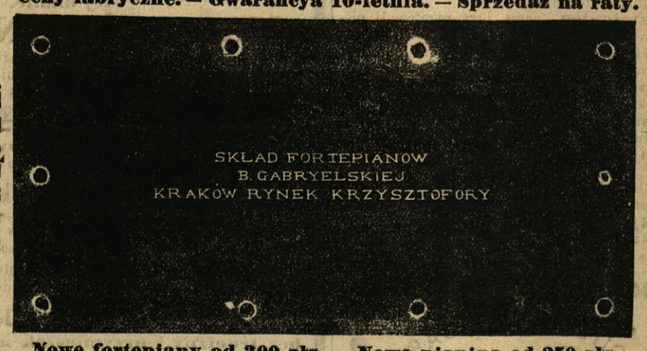

ZAMIANA. WYNAJEM.

Nowe fortepiany od 300 złr. — Nowe pianina od 250 złr.

Konces. prywatny

Zakład wychowawczy.

Publiczne szkoły realne i klasa przygotowawcza dla szkół średnich.

Prywatna szkoła ludowa z prawem wydawania świadectw urzędowych. W roku 1849 założona.

Koszta utrzymania półrocznie 250 złr., 300 złr. według wieku i wiadomości wstępnych wychowańców. Sypialnie itp. 4 mtr. wysokie. Wychowańcy przychodni pozostają do 7 g. wieczór.

B. Speneder, Wiedeń, VII., Westbahnstrasse, 25.

Świadectwa ważne do szkół państwowych. 1676 2 8

Bezwonny, schnie natychmiast.

Na 10□ metr. 1 kilo **1 złr. 50 ct. w. a.**

Pokrywa każde wcześniejsze zapuszczenie.

Franciszka Christopha

LAKIER POŁYSKOWY NA POSADZKI

Jedyny i wyłączny skład na **Kraków** i okolicę utrzymuje dom handlowy pod firmą

Stanisław Feintuch

Rynek, L. 6.

W Jaworznie: T. Dendera; w Wieliczce: Windakiewicz.

Dla miast bez składu przesyłki poczt. z fabryki praskiej po złr. 5·90 opłat. na 2 średnie pokoje. 662 10 20

Kto chce kupić dobrze leżącą i trwałą męską lub damską bieliznę, niech się uda wprost do **fabrykanta**

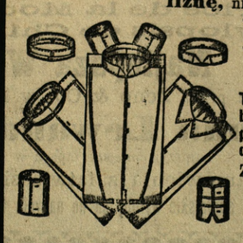

Franc. Derbohlaw

Wien, IX., Pramergasse, 22.

Tylko jako sam wyrabiający jestem w stanie **dobrze leżącą bieliznę** męską i damską z poręczeniem **dobrego materyału, po najtańszych cenach dostarczyć. Znaczną ilość uznań za dostarczoną bieliznę może być w moim interesie przejrzaną.**

Zamówienia z prowincyi załatwia pod zaręczeniem z całą sumiennością.

Proszę kazać sobie nadesłać mój illustrowany cennik gratis i franco. 974 25 50



Wypadki oszustwa przez sprzedawanie fałszywych fabrykatów z marką **„Zacherlin"** stają się niestety coraz częstszemi. Firma **J. Zacherl** w Wiedniu widzi się przeto zmuszoną wszędzie oznajmić, że za schwytanie takiego fabrykatu wypłaca każdemu 100 złr., gdyż w ten sposób będzie mogła oszusta do odpowiedzialności sądowej pociągnąć. **„Zacherlin"**, ten powszechnie znany środek przeciw wszystkim owadom, nie da się porównać ze zwykłym proszkiem na owady, gdyż **„Zacherlin"** jest zupełnie wyłącznym środkiem, którego nigdzie i nigdy nie dostanie, jak tylko **w zapieczętowanych flaszkach z marką ochronną i podpisem „J. Zacherl".** — Jeżeli więc żądającemu **„Zacherlinu"** sprzedadzą proszek w papier zawinięty lub w puszce, tego z pewnością oszukali. **Prawdziwy do nabycia,**

w Krakowie, jakoteż we wszystkich miastach Galicyi tam, gdzie są plakaty wywieszone.

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

otrzymała na skład główny nowe dzieło:

Stanisława hr. Tarnowskiego

Z doświadczeń i rozmyślań

napisane z powodu

25 rocznicy założenia „Przeglądu Polskiego". 1695 2 0

Treść: **Nasze położenie polityczne:** Stanowisko w Europie, Stosunek do Rosyi, Prus i Austryi. — **Opinie i stronnictwa:** W ciągu wieku, Od lat dwudziestu pięciu, W chwili obecnej. — **Usposobienia i skłonności polityczne:** W miastach, na wsi, we dworach, w pałacach i w chatach. — **Usposobienia religijne:** W ciągu wieku, w chwili obecnej, Niektóre środki obrony. — **Niektóre złe zwyczaje:** Fałszywe budzenie ducha, Wykręty i podejścia, Przedwczesne politykowanie, Brak miary, Brak odwagi. — **Wnioski i przestrogi:** Dobre i złe znaki, Kilka pewników politycznych.

Cena 2 złr. 40 ct., w ozdobnej oprawie 3 złr.

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i rzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, **zaflegmieniu, zgadze i chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów

Wódka francuska i sól Molla

członków i sparaliżowań, bolu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach ranach zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nażej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z **dokładnym opisem 90 centów.**

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. MOLLA** i zamknięte plombą ołowianą **A. MOLL.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Co.

w Bergen (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci. 3 28 52

Ze wszystkich w handlach znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i ii tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: F. Sobierajski, W. Rodyk, J. Siedlecki, F. Grajewski, K. Wiszniewski, handle: St. Feintuch, K. Smieszek i D. Matula; w BIAŁY E. Keler, apt.; w BRODACH M. Kulak; w GURAHUMORA R. Botezat, apt.; w JAROSŁAWIU J. Wisłocki, apt., i J. Rohm, apt.; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, apt.; we LWOWIE J. Beiser, apt., S. Rucker, apt.; w NOWYM SĄCZU W. Filipek, apt., i Kosterkiewicz wdowa i R. Jakubowski, apt.; w NOWYM TARGU C. Laur; w Podgórzu J. Skakalski, apt.; w PRZEMYŚLU M. Schwarz, apt.; w RZESZOWIE A. Karpiński, apt., C. Schaitter i Sp.; w SOKALU E. Wysoczański, apt.; w STANISŁAWOWIE Ant. Strzemecki, apt.; w TARNOPOLU W. Frantz, F. Jemrogiewicz, apt.; w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, F. Leszczyński, H. Wierzycki, St. Pawłowski, apt., T. Scharff; w ULANOWIE J. Wroński, apt.; w WADOWICACH F. Burzyński.

Hotel Cesarzowej Elżbiety w Wiedniu

Przez wspaniałe odrestaurowanie przy Kärntnerstrasse, Nr. 9, znacznie powiększony.

Hotel pierwszorzędny w samym środku miasta, blisko Grabenu, placu św. Szczepana, wielkiej opery, c. k. Burgu, itp. poleca bardzo elegancko urządzone apartamenta, jakoteż osobne pokoje od 1 złr. i wyżej. Czytelnia. Telefon. Łazienki. (Pensya). Znakomita restauracya po bardzo miernych cenach. Obiady od 1 złr. 50 ct. i wyżej. 1153 10

Wina Vöslauer z własnych winnic.

Ferd. Heger, właściciel.

Perła tatrzańska. Stacya klimatyczna. **ZAKOPANE.** Na miejscu apteka, poczta i telegraf.

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca

otwarty przez cały rok.

Do końca czerwca ceny zniżone, a to od 3 złr. 50 ct. począwszy za pokój kompletnie urządzony z pościelą, pożywienie i kąpiele. Goście korzystają **bezpłatnie** z zakładowej **biblioteki, czytelni, bilardu, fortepianu, gimnastyki i kręgielni.** Na żądanie prospekta gratis i franco. 1691 2 8

Z powodu licznego zjazdu gości w sezonie letnim uprasza Administracya Zakładu o listowne lub telegraficzne poinformowanie się przed przybyciem, czy pokój na razie jest do dyspozycyi.

Dr. A. Chramiec
dyrektor i właściciel zakładu.

Najpiękniejsza pamiątka

ozdobiona 22 illustracyami pragskiego zakładu Husnika

książka pamiątkowa z uroczystości Złożenia zwłok

ADAMA MICKIEWICZA

na Wawelu.

Książka ta zawiera na 144 stronach wszystkie mowy wygłoszone w Montmorency, Zurychu, i Krakowie, najdokładniejszy opis sprowadzenia i złożenia zwłok wieszcza, nazwiska wszystkich delegatów na pogrzeb, bibliografię obchodu wykaz wieńców i t. d.

(Dziełko w całej polskiej prasie odznaczone powszechną życzliwością i uznaniem.)

Do nabycia we wszystkich księgarniach po **80 cent. za egzemplarz zwykły, 1 złr. za welinowy.** Z przesyłką polecono o 20 centów wyżej. 1526 8 25

Skład główny w drukarni Związkowej w Krakowie.

Sprzedaż pojedynczych egzemplarzy w Admin. „N. Reformy".

Prof. Rydel [illegible] lat

mieszka obecnie 1715 2 6

przy ulicy Sławkowskiej, L. 20, II piętro.

Folwarczek

od Krakowa 3 mile, od stacyi kolei ½ mili oddalony, mający 38 morgów dobrej ziemi, dom ładny o 6 pokojach z werandami, oficyny, stajnie, stodoły, wszystkie budynki w dobrym stanie, ogród, lasku kawałek, z inwentarzem, w ładnem położeniu, za cenę 9000 złr. do sprzedania.

Majątek, w dolinie między górami, w klimatycznem położeniu, stacya kolei i poczta w miejscu, obszaru 245 morgów, w tem 70 m. łąk, budynki z ładnym domem, przeważnie murowane, w dobrym stanie, z inwentarzem, za cenę 26.000 złr. do sprzedania.

Majątki w Galicyi i Królestwie Polskiem, kamienice, pałacyki, wille blisko Krakowa z gruntami ornemi, hotele sklepy korzenne do sprzedania lub zamiany. — Oferty: **Agencya L. Krasuskiego,** Mały Rynek, 6, Kraków. 1681 2 3

Poleca zarazem wszelką służbę.

Kawiarnia LETNIA W. JANIKOWSKIEGO

dawniej S. Rehmana

przy Plantach

wprost zakładu fotograficznego W. Rzewuskiego 1299 8 20

urządzona z komfortem na sposób zagraniczny, poleca się względom Szanownej Publiczności.

W poniedziałki i piątki muzyka wojskowa.

Płaszcze gumowe

męskie i damskie

w wielkim wyborze

po cenach fabrycznych poleca

magazyn W. Krzyształowicza w Krakowie

Rynek, A—B, 37. 1318 19 0

Praktykant

z II klasą gimn. lub realną, znajdzie umieszczenie

w cukierni P. Maurizio

w Krakowie. 1649 5 5

W Parku krakowskim

we środę, sobotę, niedzielę

1297 przy odpowiedniej pogodzie 22 50

koncert muzyki wojskowej.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjowski.

Ч. 155. Львôвъ, Середа 14 (26) липня 1893. Рôчникъ XIV.

Выходить у Львовѣ що дня (крôмъ недѣль и рускихъ святъ) о 5-ôй годинѣ по полудни. Літературный додатокъ „Бібліотека найзнаменитшихъ повѣстей“ выходить вô второкъ, и вô второкъ и пятницю на перемѣну разомъ зъ Дѣломъ.

Передплату и инсераты принимають: у Львовѣ Адміністрація „ДѢЛА“ ул. Баторія 24, Центральне бюро оголошень ул. Коперника ч. 11, и Бюро газетъ ул. Кароли Людвика 9. у Вѣдни: M. Dukes, I. Schulerstrasse 8; Rudolf Mosse; F. A. Richter, Nibelungengasse 4; H Schalek, I. Wolzeile 8; Oppelik, I. Stubenbastei 2. J. Danneberg, I. Wollzeile 19. Въ Франкфуртѣ и Гамбурзѣ M. Haasenstein & Vogler, G. L. Daube & Comp. J. Danneberg, Hermannstrasse 14.

Передплата на „ДѢЛО“ и належитôсть за инсераты платнѣ у Львовѣ.

ДѢЛО

Передплата на „ДѢЛО“ зъ літер. додатком
въ Австрія: на цѣлый рôкъ . . . 18 зр. на пôвъ року . . . 9 зр. на чверть року 4 зр. 50 кр. на мѣсяць . . . 1 зр. 50 кр.
за границею: на цѣлый рôкъ . . . 24 зр. на пôвъ року . . . . 12 зр. на чверть року . . . 6 зр.
у Львовѣ: на цѣлый рôкъ . . . 16 зр. на пôвъ року . . . . 8 зр. на чверть року . . . 4 зр. на мѣсяць . . . 1 зр. 35 кр.
Редакція, Адміністрація и Експедиція пôдъ ч. 24 ул. Баторія. — Рукописи звертають ся лише на попереднє застереженьє. — Реклямаціи неопечатанѣ вôльнѣ вôдъ порта.
Поодинокє число коштує 8 кр. в. а.
Оголошеня принимають ся по цѣнѣ 6 кр. вôдъ одного стрôчки инсератовой а въ рубрицѣ „Надісланє“ по 20 кр. в. а
Подяки числять ся по 10 кр. вôдъ стишка.

Зъ днемъ 1 (13) липня розпочавъ ся другій пôврôкъ выдавництва „Дѣла“. Просимо нашихъ Вп. читателѣвъ поспѣшити зъ присылкою передплаты и зъ выровнаньемъ залеглостей, щобы заощадити и собѣ и намъ недогôдности здержаньемъ высылки часописи.

Справы краєвî.

[Пôдпомога краєвого промыслу. — Ухвалы зъѣзду маршалкôвъ повѣтовыхъ.]

Краєва комісія для справъ промысловыхъ вôдбула передвчера засѣданье, на котрôмъ ухвалила прелімінарь выдаткôвъ зô скарбу краєвого на цѣли розвою промыслового шкôльництва и взагалѣ на спомаганье промыслу въ краю на р. 1894. Ухвалы тî свѣдчать, що наше молоде шкôльництво промыслове розвиває ся щоразъ красше, бо щоразъ бôльше прибуває новыхъ промысловыхъ шкôлъ, давнî розширяють ся, добувають собѣ щоразъ лучшихъ способôвъ до науки, а про фахове образованье учителѣвъ дбає комісія промыслова, роздѣляючи помѣжь кандидатôвъ стипендіи и приспособляючи ихъ належно до обовязку, якій на нихъ жде.

Доповняючихъ шкôлъ промысловыхъ, то єсть вечѣрныхъ шкôлъ для термінаторôвъ ремѣсничихъ по мѣстахъ, обôймає прелімінарь на 1894 рôкъ 40; отже шкôлъ тыхъ буде о 12 бôльше, якъ въ р. 1893. Именно крôмъ шкôлъ въ Бялôй, Бохни, Бродахъ, Бережанахъ, Дрогобичи, Горлицяхъ, Ярославѣ, Яслѣ, Коломыи, въ Краковѣ чотирохъ закладôвъ, у Львовѣ одного, въ Новôмъ Санчи, Новôмъ Торзѣ, Подгужу, Перемышли, Рящевѣ, Самборѣ, Станиславовѣ, Старôмъ Санчи, Стрыю, Тернополи, Тарновѣ, Вадовицяхъ, Величцѣ и Жовквы, — котрî мають своє выпосаженьє въ буджетѣ на рôкъ 1893, прибуває на 1894 рôкъ девять новыхъ закладôвъ у Львовѣ, а по одному въ Краковѣ, Коросньѣ и Слноцѣ. Въ Бродахъ фактично нема ще школы вечѣрнои, але комісія має надѣю усунути перешкоды до отвореня єи и держить фондъ на се.

Взагалѣ прелімінує ся на тî заклады на 1894 рôкъ 20 921 зр., отже о 5.571 зр бôльше, якъ сего року.

Фаховыхъ промысловыхъ шкôлъ и взôрцевыхъ варстатôвъ обôймає прелімінарь на слѣдуючій рôкъ 36, отже о шѣсть закладôвъ бôльше, якъ сего року.. Именно будуть новî школы: 1) кошикарска въ Джуровѣ въ повѣтѣ снятиньскôмъ; 2) шевскій варстатъ научный у Витковѣ въ повѣтѣ каменецкôмъ; 3) ткацкій варстатъ въ Горлицяхъ; 4) фахова школа суконничa (перша въ нашôмъ краю) въ Рокшанѣ въ повѣтѣ ланцутскôмъ; 5) практична школа роботъ жѣночихъ въ Коломыи, удержувана товариствомъ працѣ жѣнокъ; и 6) правительственный варстатъ научный для грубыхъ выроббôвъ ковальскихъ въ Сулковичахъ въ пов. мысленицкôмъ. Крôмъ того за стараньемъ спôлки ткацкой въ Комарнѣ въ повѣтѣ рудецкôмъ має тамъ повстати варстатъ ткацкій; вже на будынокъ грошъ зобраний.

Отже въ р. 1894 буде девять шкôлъ для науки выроббôвъ зъ дерева и лозины, 3 школы гончарскî, 2 шевскî, 10 ткацкихъ, 1 повороз нича, 4 коронкарскî, 4 для роботъ жѣночихъ, а 3 школы правительственнî, спомаганî зъ фонду краєвого. Сума выдаткôвъ на удержанье або заложенье тыхъ шкôлъ означена на 56.986 зр. — бôльша о 4.403 зр., якъ була ухвалена на р. 1893.

Краєвый фондъ промысловый (призначеный на позычки и запомоги, на спомаганье такихъ пôдприємствъ промысловыхъ, що мають на цѣли введенье нового у насъ промыслу або пôднесенье истнуючого) переступивъ уже означену Соймомъ границю 300.000 зр. Длятого комісія промыслова постановила старатись о пôдвысшенье того фонду.

На стипендіи промысловî на р. 1894 прелімінує комісія 8000 зр.; доси було 6.000 зр. На стипендіи торговельнî 2000 зр., якъ доси.

Загальна сума выдаткôвъ, прелімінованыхъ на цѣли промыслу на р. 1894 выносить 142.707 зр., отже о 26.726 зр. менше, якъ на сей рôкъ. Сума рубрики буджету краєвого на цѣли пôдпираня промыслу въ краю, ухвалена на р. 1893 выносить 169.433 зр. То зменшенье выдаткôвъ на цѣли промысловî, мимо того, що выдатки на шкôльництво промыслове бôльшî о звышь 10.000 зр. дасть ся вытолкувати головно зменшеньемъ сумы выпосаженя краєвого фонду промыслового.

— —

Результатомъ нарадъ зъѣзду маршалкôвъ повѣтовыхъ — пôсля комунікату — були отсî ухвалы:

1. Высказанье опінии о внесеняхъ, поставленыхъ въ соймѣ въ справѣ реформы закона громадского.

2. Выббôръ комісии зъ 6 членôвъ, а то кн. Ад. Сапѣги, гр. Щаст. Козебродского, гр. Стан. Стадницкого, Людомира Цєньского, гр. Фредра и Дав. Абрагамовича. Тôй комісии поручено зредагувати ухвалену опінію о проєктованôй реформѣ закона громадского и предложити єи кн. маршалкови особисто, а выдѣлови краєвому въ окремôмъ меморіялѣ.

3. Та опінія має податись до вѣдомости всѣхъ радъ повѣтовыхъ, але ажь що йно по предложеню єи найперше кн. маршалкови и выдѣлови краєвому.

4. Въ справѣ реформы закона дорогового ухвалено внесеня, котрî перешлють ся найперше всѣмъ репрезентаціямъ повѣтовымъ до опінии, вôдтакъ буде скликаный зъѣздъ маршалкôвъ для довершеня тои справы, а такожь для порѣшеня многихъ иншихъ справъ, порушеныхъ самостôйными внесенями.

5. Высказано одноголосно потребу періодичныхъ зъѣздôвъ маршалкôвъ, а то зарôвно для выдаваня опінии за кождымъ разомъ до проєктованыхъ реформъ законодатныхъ, о скôлько они дотыкають автономічнои адміністрации краю, а такожь щобы порозумѣти ся що-до одноцѣльнои акціи при выконуваню законовъ и приписôвъ.

Переглядъ часописей.

(*Галицка праса о языковôмъ розпорядженю ц. к. краєвои дирекціи скарбу.*)

Розпорядженье ц. к. краєвои дирекціи скарбу о приниманю рускихъ письмъ подавъ *Галичанинъ* того самого дня, що *Дѣло*, въ передовôй статьѣ пôдъ надписомъ: „Устраненіе русского языка изъ ц. к. урядовъ“. Въ тôй статьѣ межи иншимъ такъ пише:

„Для коротковидящихъ или минутнымъ впечатлѣніемъ увлекающихся галицкихъ политиковъ изъ „новои эры“ можетъ сей документъ представитись на первый взглядъ якô необыкновенный и весьма важный „здобуток“...

„...Що польскіи политики и подписанныи на окружнику достойники сами изъ себе того окружника не выдумали, о томъ нѣтъ даже малѣйшого сомнѣнія. Они — якъ видно — лишь воспользовались аргументами и желаніями коротковидящихъ ново-эрскихъ политиковъ, которымъ всегда еще кажется, що заживутъ „на славу“, когда державныи власти станутъ на стражѣ чистоты и „самостôйности“ культивуемого ними русского нарѣчія...

„Быти можетъ, що гг. ново-эристы, яко зачѣйщики приведенного циркуляра, постаются о томъ, щобы яко критеріумъ для познанія такъ зов. „краєвого“ языка признано былс фонетическое правописаніе и щобы на той дорозѣ устранити ъ, ы и ѣ также изъ переписки съ державными властями. Но що же сдѣлаетъ ц. к. чиновникъ тогда, если кто внесетъ въ урядъ письмо, написанное вправдѣ фонетикою, но употребитъ въ немъ такіи украинскіи слова, которыхъ у насъ въ цѣлой Галичинѣ никто не понимаетъ и которыхъ нѣтъ даже въ „Словарѣ“ Желеховского?... Мы и до сегодня не знаемъ, що значитъ въ Читанцѣ Барвинского фраза „задав шваби“ и т. д. и т. д.

Галичанинъ скориставъ отже навѣть зъ такои нагоды, якъ выданье згаданого розпорядженя, щобы кинути ся на народовцѣвъ. Вôнъ очевидно, мабуть мѣркуючи по собѣ, припускавъ, що *Дѣло* прийме радо окружникъ дирекціи скарбу длятого, що вôнъ вымѣреный противъ москвофільства. Однакожь мы видимо користь Руси передъ всѣмъ въ позитивныхъ здобуткахъ, а не въ самôмъ ударенію, и то ще досыть незручнôмъ, на нашого противника, притôмъ же стоимо принціпіяльно на грунтѣ свободы. — Отже *Галичанинъ*, бачучи, що занадто перемахнувъ ся, въ кôлька днѣвъ потôмъ помѣстивъ (въ ч. 150) другу статью п. н. „Крутарская политика“, де старає ся той промахъ оправдати новымъ нападомъ на *Дѣло*. Привѣвши часть замѣтокъ нашого дописувателя о окружнику дирекціи скарбу, вôнъ пише такъ:

„Мы съ удивленіемъ прочитали такое вполнѣ справедливое мнѣніе въ „Дѣлѣ“..., такъ якъ оно рѣзко противится всему поведенію того органа и его партіи. Ближайшимъ толчкомъ къ изданію упомянутого циркуляра былъ споръ „Народного Дома“, которому членъ партіи „Дѣла“, совѣтникъ финансовый п. Заячківскій..., откидалъ письма за то, що они будто были составлены по „московски“. Тогда „Дѣло“ похваляло п. Заячківского... [Нынѣ оно] очевидно позабыло о томъ, ибо... отказуетъ правительству и урядамъ въ правѣ рѣшати языковый вопросъ.“

Галичанинъ привѣвъ нарочно замѣтки нашого дописувателя а не нашу редакційну статью, хотя мы єи при тыхъ замѣткахъ выразно заповѣли, бо — въ нѣй вже напередъ були вôдпертî єго закиды. Выгôдный се способъ полеміки, нема що казати! Але *Галичанинъ* робить ще щось лучшого, вôнъ пише дальше:

„Сегодня „Дѣло“ ....осуждаетъ себе и свою партію, которой Общества и члены обратились въ министерство просвѣщенія и къ политическимъ властямъ, дабы ввести въ русское письмо фонетики, и призываютъ даже жандармовъ, щобы истребляти „московщину“. ...Для того „Дѣло“ ....должно помиритись съ тѣмъ, дабы ему и его приснымъ исправляли языкъ и правописаніе „Финанцвахи“.“

Скажемо на сî слова 1) що то єсть проста ложь, будто бы *Дѣло* призывало коли жандармôвъ, 2) *що до міністерства просвѣты о заведенье фонетики въ школахъ* такъ само вôльно було „Обществамъ партіи Дѣла“ удати ся, якъ колись вôльно буде евентуально удати ся „Обществамъ партіи Галичанина“ о заведенье етимольогіи, и 3) що се єсть дуже низькій поглядъ: толкувати наше принціпіяльне становище взглядами на власный интересъ, котрый тутъ найменше може бути дôткненый. — Додамо мимоходомъ, що *Галичанинъ* окружникови дирекціи скарбу супоставляє циркуляръ виленьского генералъ-ґубернатора Оржевского о заборонѣ, пôдъ карами грошевыми, „употребленія польскаго языка“ навѣть „въ гуляньяхъ, зрѣлищахъ, кофейняхъ, кондиторскихъ, лавкахъ и магазинахъ“.

Въ польскôй прасѣ одинъ Kurjer Lwowski выступивъ противъ окружника дирекціи скарбу. Въ статейцѣ Lingwistyka w urzędach вôнъ привѣвъ сей окружникъ а потôмъ пише:

„Позаякъ зрозумѣнье слôвъ якогось

Чортовый портретъ.

Украиньска легенда И. Курского.

Давно, коли єще на Украинѣ були гетьманы, въ селѣ Млынки живъ коваль Омелько Сивый зъ жѣнкою Мотрею. Якъ въ Млынкахъ, такъ и въ околици Омелько Сивый не славивъ ся тôлько своєю роботою, скôлько вôдвагою. Вôнъ и самого чорта не боявъ ся. А не боявъ ся єго тому, що не мавъ привычки лихословити.

Про се, якъ дôзнавъ ся Омелько, що сей, хто не лихословить, не має чого бояти ся чорта, розповѣдавъ вôнъ самъ, якъ вже постарѣвъ ся, такъ:

Одного разу прийшовъ Омелько пôзно въ ночи зъ коршмы до дому и, щобы не будити жѣнки, лѣгъ спати въ кузни. Довго чи коротко вôнъ спавъ, сего не памятає, тôлько якось чує, що єму зробило ся тяжко, душно, неначе дымъ зъ сѣрки єго дусить. — Пробудивши ся побачивъ: кузня освѣтлена а о пять крокôвъ подалѣ стоить чортъ, свѣтить очима и скрегоче наче голодный вовкъ зубами. Хотѣвъ Омелько перехреститись, та руки не може пôдняти.

— Ну, — думає Омелько: — ось коли менѣ конець прийшовъ.

Але такъ не стало ся: чортъ поскреготавъ, поскреготавъ зубами, тай каже:

— Хотѣвъ я, Омельку, надъ тобою насмѣяти ся, та силы не маю; а все те тому, що ты не лихословишь.

Сказавши се зникъ. Вôдъ тогдѣ то зробивъ ся Омелько такимъ вôдважнымъ, якого и на свѣтѣ не найдешь.

Були свята. Мотря, жѣнка Омелька, пôйшла до своякôвъ на сусѣдный хутôръ, а Омелько побалакавши зъ кумомъ въ коршмѣ, вертавъ задуманый домôвь.

— Гляньте, хлопцѣ, онде Омелько йде, — крикнувъ одинъ паробокъ зъ громадки, що йшли супротивъ Омелька.

— Ну, и що? — завважавъ другій, що прийшовъ до села Млынкôвъ зъ мѣста, де учивъ ся у маляря, що церкви малює.

— То, що вôнъ такій вôдважный, що и самого чорта не боить ся.

— Ба треба знати, якого чорта; а то часомъ можна настрашити ся добре.

— Та хиба чорты не однакî?

— Правда, що не однакî: одинî страшнѣйшî, другî такъ собѣ чортенята. Якъ бы Омелько побачивъ самого дѣдька, то бы на смерть перестрашивъ ся, — промовивъ малярь.

Треба спôмнути: хотяй вôнъ бувъ ще ученикомъ, но такъ добре умѣвъ рисовати, що якъ нарисує чоловѣка, такій справдѣ єсть — кождый пôзнає.

— Ну сего не говори. Нашому Омелькови дѣдько нѣчо.

— Чи такъ?

— На правду.

— А ну побачимо.

— Якъ же ты побачишь?

— А такъ: коли Омелько заспить, я намалюю въ кузни на дверяхъ чортовый портретъ.

— Ну, и що?

— Нѣчо: пробудить ся Омелько и побачить портретъ; зô сну буде уважати єго за самого чорта и настрашить ся.

— А ну, ну!... — дали ся чути голосы парубочî.

— Добре, тôлько най кождый зъ васъ за порядкомъ стоить пôдъ вôкномъ вôдъ кузнѣ, щобы видѣти, якъ настрашить ся Омелько чортового образа.

— Добре, добре, — згодили ся паробки.

Сказали, зробили. Якъ тôлько Омелько захрапѣвъ, малярь вôйшовъ до кузнѣ, намалювавъ на дверехъ портретъ чорта и пôдписавъ пôдъ нимъ, що се самъ дѣдько, а потому паробки стали за порядкомъ пôдглядати Омелька черезъ вôкно. Не треба було довго чекати, кузня не була натоплена а рôздвяный морозъ скоро выгнавъ хмѣль зъ Омелька. Пробудивъ ся, протягнувъ ся, зѣвнувъ, протеръ очи, а побачивши чортовый портретъ, зъ просоня взявъ єго за самого чорта, и сказавъ:

— Еге, ты знова бувъ ласкавъ прийти? — Портретъ мовчавъ. — Якого чорта, прости Господи, ваша Свѣтлôсть явили ся передо мною? Може хочете случайно мене своимъ видомъ полохати. — Чортовый портретъ мовчавъ. — Е, то певно котрыйсь хлопець перебравъ ся за чорта и хоче мене наполохати — подумавъ Омелько — и хвативши полѣно крикнувъ: — Слухай ты, чортовый сыну: якъ вôдси не заберешь ся, то дивi, чимъ обôрвешь. — И Омелько показавъ полѣно. Чортовый портретъ не промовивъ и слова. — Ну, коли такъ, то стережи-жь свою чортячу пику! — закричавъ Омелько и кинувъ полѣно въ дверѣ зъ такою силою, що ажь дверѣ отворили ся. — Еге, дивиша намальованый; тай ще и якъ — ино єму табаки понюхати — мовивъ Омелько, стоячи передъ чортовымъ портретомъ и хотѣвъ єго стерти; но єго задержала гадка, хто нарисовавъ портретъ: чи самъ чортъ, чи хлопцѣ, и що погадали бы собѣ тî, що нарисували портретъ, о єго вôдвазѣ, если вôнъ єго зôтре.

— А щобы вы мазярѣ — каже — галушками вдавились, если вы христіяньскî душѣ, а если се чорты намалювали, то... Вы гадаєте, що я настрашу ся вашого портрета и замажу єго? О, нѣ проклятущî, я отъ що зроблю вашому портретови.

Омелько плюнувъ въ лице портрета и, показавши єму языкъ, лѣгъ спати.

Прийшла Мотря. Увидѣвши чортовый портретъ, страхъ якъ перепудила ся и зняла такій крикъ, що навѣть Омелько збудивъ ся и, протираючи очи, розглянувъ ся на всѣ сторони, думаючи, що кузня горить.

— Ой лишенько! ой въ боцѣ коле! ой серце выскочити хоче! охъ! — йойкала Мотря.

— Тю на дурну бабу! мала чого напудити ся! Дурна, та се тôлько чортовый портретъ! — промовивъ Омелько, догадавшись, чого Мотря наполохала ся.

— Теперь и я бачу, що чортъ намальованый. А на що-жь ты, Омельку, єго намалювавъ?

— Иди дурна! А на що-жь бы я єго малювавъ? Хто єго малювавъ? Може й самî чорты!

— Зôтри єго, чоловѣче! та не видишь, якій вôнъ страшный.

— Що вже стерти, то таки не зôтру.

— Та чому?

— А хоть бы и тому, щобы хто не подумавъ, що я єго бою ся, — промовивъ Омелько и зновъ плюнувъ на портретъ чортовый.

И просила и благала Мотря Омелька, щобы стеръ або замазавъ чортовый портретъ. — Омелько стоявъ при своѣмъ.

Чортовый портретъ таки лишивъ ся на дверехъ кузнѣ и бувъ для Омелька плювачкою, рано, чи въ вечѣръ, чи въ день — якъ тôлько Омелькови захочесь плюнути, вôнъ обертає ся идъ портретови, плюне єму въ пику и ще налає єго свинею, або собакою...

Страшнымъ голосомъ скликувавъ дѣдько чортôвъ; стѣны пекла дрожали и мало що не повалили ся. Чорты, трясучи ся и поховавши хвосты, спѣшать до свого наставника и пана, а приближивши ся на вôдповѣдну вôддаль до єго трону бють поклоны и стають въ ряды по „чинамъ“.

— Въ чиѣмъ околѣ жиє коваль Омелько? — заревѣвъ дѣдько.

Чорты мовчали и, глядячи одинъ на другого, рушали раменами.

— До кого я говорю! Щобы хвосты вамъ повôдсыхали — ще грôзньйше заревѣвъ дѣдько.

— Въ мо... мо.. мо...ѣмъ, — запищавъ одинъ чортикъ, ховаючи ся за другихъ.

— Ходи но сюды! — гаркнувъ дѣдько.

Трясучи ся и корчачи ся, колесомъ пôдкотивъ ся чортъ идъ тронови и присѣвъ передъ нимъ на колѣна.

(*Дальше буде*).

языка зависить вôдъ индивідуального уздôбненя читаючихъ, то можна собѣ выобразити споры, якѝ настануть въ наслѣдокъ выконуваня того окружника. Найлучше було бы, щобы президія кр. дирекціи скарбу выдала альманахъ всѣхъ россійскихъ выразôвъ, вже уживаныхъ въ Галичинѣ, для орієнтованя бѣдныхъ урядникôвъ, котрымъ, окрôмъ заводовыхъ чинностій, припадае теперь функція граматикальна и словарева. А ще вôдповѣднѣйше було бы, щобы при кождôмъ урядѣ, а бодай въ намѣстництвѣ, установлено языкову комісію до рѣшаня спорôвъ о то, щó россійске а щó руске.“

Gazeta Narodowa, привѣвши такожь дословно окружникъ, додала таку замѣтку:

„Що *Галичанинъ* огненно выступивъ противъ сего розпорядженя, то у россійскои аґентіи цѣлкомъ зрозумѣло. Але ще завзятѣйше выступило противъ него народовске *Дѣло*, котре прецѣ-жь для тои галицкои россійщины выгадало навѣть окремый выразъ „язычіе“.“

Dziennik Polski, вѣрный свому поглядови, зазначеному нами въ ч. 153, що москвофільска партія ѓсть для него лучша вôдъ народнои, въ статьѣ Z obozu ruskiego пописавъ ся зъ такими елюкубраціями (ч. 199):

„У Львовѣ выходить теперь 20 ґазетъ рускихъ зъ котрыхъ кожда пише иншимъ языкомъ „Чистымъ языкомъ краєвымъ“, якъ сего жадае розпорядженье дирекціи скарбу, пише тôлько *Читальня* и [—] *Душпастырь*... Въ иншихъ ґазетахъ рускихъ хаосъ, дѣйстна вежа вавилоньска.

„*Галичанинъ* пише зовсѣмъ вôдмѣннымъ языкомъ якъ *Дѣло*, се звѣстно. Возьмѣмъ математичну формулку 100 : 100, то зновъ межи *Дѣломъ* а *Правдою* заходить въ тôмъ ґлядѣ вôдношенье, якъ 100 : 80, т. з. тôлько невелика часть зворотôвъ слôвъ и формъ, якихъ уживае *Правда*, ѓсть зрозумѣла для читателѣвъ *Дѣла*... Длячого отже те розподженье такъ дуже обурило т. з. народовцѣвъ?

„По-простy длятого, що въ остатныхъ часахъ зъ незрôвнаною пасівю любують ся пп. *Дѣловцѣ* въ неольотізмахъ, котрыхъ нѣхто не розумѣе, импортують мнимо „украиньскѝ“ выразы и формы, якихъ имовѣрно на Украинѣ нѣхто не уживае и не розумѣе, хиба въ якôмсь запалôмъ хуторѣ.

„Коли-бъ хто написавъ, навѣть фонетично, до уряду: „Супротивляю ся выводамъ пана *ходака* д-ра Х. и п. *брехунця* д-ра У, що-жь тогды почавъ бы бѣдный референтъ судовый? Погадавъ бы собѣ: жартъ, або anzügliche Schreibart! Межь-тымъ пôсля словаря россійско-руского (додатокъ до *Зорь*) адвокатъ (стор. 18) называе ся *ходакъ, брехунець, дерунець!*... Доси нѣхто, помимо розписаныхъ конкурсôвъ [!!], не вытолкувавъ значѣня слôвъ въ Читанкахъ ґімназіяльныхъ: *задав швабы...*“

Якъ видимо, Dziennik P. свою статью мовь-бы переписавъ зъ *Галичанина*, а особливо конець ѓи таки вынятый просто зъ сего орґану. Красна компанія! Бѣда тôлько для ихъ арґументôвъ, що они суть ein Schlag ins Wasser. Поминувши неправду а бодай грубу пересаду въ ихъ твердженяхъ, народовцѣ завсѣгды наставали и настають на те, щобы вô всякихъ письмахъ до урядôвъ уживати чистого и легко зрозумѣлого языка, и нѣколи зъ того взгляду не мали нѣякого замѣту, а партія *Галичанина* закидала имъ за те навѣть уживанье спольщеного языка! Такѝ провінціоналізмы. для загалу незрозумѣлѝ, якъ „задати швабы“ (мимоходомъ сказавши, поясненье въ Словари Желехôвского на стор. 1085), приходять у всякихъ Читанкахъ, и въ польскихъ и въ нѣмецкихъ. Тымъ бôльше мусять они знайти мѣсце въ словаряхъ (кôлько польскихъ слôвъ н. пр. зъ словаря Ліндого буде и авторови статьѣ въ Dziennik-у P. незнаныхъ!), а глумливыхъ выразôвъ „брехунець, дерунець“ и т. и такъ само нѣхто на серіо не буде уживати, якъ вôдповѣдныхъ польскихъ выразôвъ kauzyperda и т. д.

Галичанинъ утѣшивъ ся видко дуже сукурсомъ такои обєктивнои и свѣдучои стороны, якъ Dziennik Polski, и помѣстивъ ще третю статью. Въ нѣй приводить дословно бôльшу часть статьѣ Dziennik-a и замѣтку краковского Przegląd-y powszechn-ого на языкъ въ статьи Сергіенка, помѣщенôй въ Записках Товариства им. Шевченка, нарѣкаючу на незрозумѣлôсть многихъ провінціональныхъ або укованыхъ слôвъ. *Галичанинъ* кôнчить свою статью сими словами:

„Вотъ сужденіе польскихъ газетъ о извѣстномъ циркулярѣ. Оно, конечно, тенденційное, но въ нѣкоторой мѣрѣ доказуетъ ясно, що виновниками мѣропріятій въ родѣ упомянутого циркуляра, „безъ сомнѣнія вымѣренного во вредъ русского языка, состоятъ именно наши т. з. народовци.“

Славно, Галичанинъ! Отже поводомъ до выданя окружника вже не бувъ „споръ Народного Дома“, якъ признавъ самъ *Галичанинъ* въ першôй своѣй статьи, т. є. нерозважне, непатріотичне и шкôдливе поступованье москвофілôвъ чи „старо-Русинôвъ“, тôлько — народовцѣ!

ПЕРЕГЛЯДЪ ПОЛІТИЧНЫЙ.

Въ справѣ заведеня загального безпосереднього права голосованя вôдбули ся въ недѣлю два згромадженя: одно въ Сіммерінґу пôдъ Вѣднемъ, а друге въ Лібенъ пôдъ Прагою. На першôмъ згромадженю роботникъ Шраммель розвинувъ въ довгôй бесѣдѣ поглядъ на сторонництва въ Австріи. Пôсля него, сторонництво лібералне повинно упôмнути ся о розширенье выборчого права, однакъ оно не зробить того, бо боить ся, що при заведеню загального безпосереднього права голосованя ѓго ряды зменшать ся въ десятеро. Вправдѣ молодо-Чехи упôмнули ся особнымъ внесеньемъ о таке право, щобы тымъ змôцнити свою ситуацію и втягнути въ виръ народнои боротьбы такожь роботникôвъ. Однакъ роботники пôзнали добре, що молодо-Чехи не будуть зовсѣмъ напирати на заведенье загального права голосованя, коли ся квестія прийде на дневный порядокъ нарадъ. Що-до христіяньско-соціяльного сторонництва, то ѓго провôдники послугують ся шумными фразами, щобы здобути собѣ популярнôсть, однакъ мало дбають про саму рѣчь. Соціялисты повѣрять имъ доперва тогдѣ, коли такожь стануть до борбы противъ выкористувань христіяньского капіталу, якъ ось борють ся противъ капіталу жидôвского. — Зборы закôнчились ухвалою резолюціи що-до загального безпосереднього права голосованя.

Другѝ зборы въ Лібенъ коло Праги зромадили бôльше, якъ 3000 участникôвъ и вôдбули ся въ найбôльшôмъ ладѣ. Межь иншими бесѣдниками забравъ голосъ роботникъ Стястный и сказавъ: Роботники не хотять ширити пострахy, нѣ не стремлять до подѣлу посѣлостей, але бажають здобути право політичнои участи въ публичнôмъ житю. Роботники не думають розрывати вязôвъ супружества и нѣвечити родинне житье. Они стремлять до того, щобы усунути капіталістичну систему продукціи — а фабрики вôддати роботникамъ Коли се станесь, тогдѣ загине квестія соціяльна и обава перевороту. Въ дальшôй бесѣдѣ звернувъ ся якъ противъ клерикалôвъ такъ и противъ лібералôвъ, а навпослѣдъ выступивъ противъ старо-Чехôвъ и сказавъ: И мы ублагороднѣнѝ духово працею, хотяй не маємо личного права голосованя. Не напрасными средствами, зовсѣмъ нѣ, але законными срѣдствами бажаємо дôйти до своѣи цѣли. Дайте намъ загальне право безпосереднього голосованя. Не хочемо роботничихъ палатъ, анѣ нѣякои милостинѣ, лишь упоминаємо ся о свои права

Зъ того видко, що, коли въ парляментарнôмъ житю Австріи володѣе тишина, житье політичне не засыпляе, але обнимае що-разъ ширшѝ круги на днѣ, на котрѝ дотеперь мало хто звертавъ увагу

Вѣче Румунôвъ въ Сибинѣ, въ престольнôмъ мѣстѣ Семигорода, вôдбуло ся въ недѣлю. Се вѣче треба уважати вôдпорнымъ рухомъ румуньского елемента противъ мадярскои акціи, котрои заходы стремлять, якъ звѣстно, до вынародовленя другихъ народностей. Румуньскѝй елементъ, щобы не стояти въ антімадярскôй борбѣ одинцемъ. шукае союза зъ Словаками, котрѝ, хотяй рôзнять ся походженьемъ, но зъ те сходять ся зъ Румунами въ тôмъ, що дôзнають такихъ самыхъ кривдъ вôдъ всемогучои мадярскои меншости Се сполученье двохъ народôвъ, що вôдрубнѝ для себе цѣхою народности, на основѣ спôльныхъ постулятôвъ и въ борбѣ противъ мадярскои майоризаціи, може колись заважити на вазѣ выпадкôвъ внутрѣшнои політики на Угорщинѣ и рѣшити дѣло въ некористь Мадярôвъ.

Антімадярскѝй рухъ проявивъ ся дуже поважный, а найкрасшою ѓго познакою, ѓсть власне вѣче въ Сибинѣ, на котрôмъ було кôлька тысячь участникôвъ, переважно селянъ. Такожь и депутація Словакôвъ прибула на нарады. Вѣче отворивъ предсѣдатель екзекутивного комітету Ратю и вычисливъ въ своѣй бесѣдѣ постуляты угорскихъ Румунôвъ, обговоривши зъ-першу подѣ Румунôвъ вôдъ р. 1848 и пояснивши. чому Румуны заявились въ роцѣ 1891 за пасивнымъ становищемъ супроти публичныхъ справъ. Зъ того становища не зôйдуть Румуны, доки не осягнуть въ тôй нещастнôй борбѣ желаныхъ результатôвъ. На вѣчу въ роцѣ 1891 ухвалено уложити румуньскѝ постуляты въ меморіялъ и предложити ѓго цѣсареви. Однакъ Мадяре не допустили румуньскои депутаціи до престола, а цѣла праса накинулась на Румунôвъ и напятнувала ихъ борбу въ оборонѣ народности и языка, зрадою краю. Бесѣдникъ вôзвавъ присутныхъ, щобы лучили ся разомъ зъ любови до свого народу и щобы спôльными силами боролись невпинно въ оборонѣ интересôвъ народу. Екзекутивный комітетъ зробивъ своѣ и не зôйде зъ вытиченои дороги. Румуньска народнôсть хоче лишитись румуньскою, а нѣякою иншою. Потôмъ вôдчитано справозданье екзекутивного комітету. Въ тôмъ справозданю пôднесено зъ натискомъ, що народный духъ покрѣпшавъ вôдъ часу послѣдного вѣча, що Румуны займили опозиційне становище супротивъ церковнои політики правительства и постарали ся о се, щобы поінформувати о тôмъ публичну опінію въ Европѣ. Справозданье згадуе про історію меморіялу и зазначуе, що угорске правительство замыкае Румунамъ дорогу до престола, переслѣдуе систематично провôдниковъ и выточуе процесы румуньскимъ дневникамъ. Тутъ вôзвавъ комісарь правительства предсѣдателя, щобы не перестучати дневного порядку. Предсѣдатель Ратю уважае поступованье угорскои праси просто незрозумѣлымъ, если пôдозрѣвае Румунôвъ о охоту до резолюціи. Межь тымъ Румуны тихій и спокôйный народъ, котрый зьѣднавъ собѣ симпатію у заграниць. Берненьскій конґресъ признавъ жадания Румунôвъ справедливыми, румуньскѝ горожане и академіки высказали свои бажаня на численныхъ вѣчахъ и йшли въ заводы въ спôльнôй акціи о будучнôсть румуньского народу.

По нарадахъ выбрано новыхъ членôвъ до екзекутивного комітету, при чôмъ прийшло до легкого непорозумѣня мѣжь фракцією умѣркованыхъ а скрайными народовцями. Тѝ послѣдни переперли лісту своихъ кандидатôвъ. Вечеромъ вôдбувъ ся пиръ, а на нѣмъ пôднесено мѣжь иншими тоастъ въ честь Словакôвъ. За се подякувавъ именемъ Словакôвъ Дазнеръ и замѣтивъ, що Словаки маютъ бôльше историчныхъ правъ до Семигороду, нѣжь Мадяры.

Такъ отже Румуны вступили на законну дорогу боротьбы о свои національнѝ права, а сполучившись зъ Словаками, можуть выбороти собѣ поважнѝ выслѣды.

Въ Будѣевичахъ вôдбуло ся велике торжество ческихъ соколôвъ. На торжество прибули вôдпоручники сокôльскихъ товариствъ зъ цѣлои Чехіи, Моравы, Австріи и т. д. Улицѣ мѣста прикрашено хоругвами, а въ театрѣ уряджено привѣтне представленье. Въ часѣ торжества прийшло до ексцесôвъ. Именно соколы збесчестили одного фінансового урядника и ѓго двохъ сынôвъ. Дальше накинулись на деякихъ людей, що говорили по нѣмецки При вôдъѣздѣ, не хотѣли всѣдати до тягаровыхъ возôвъ зелѣзницѣ, котрѝ имъ давано за-для браку особовыхъ Въ наслѣдокъ того выбили вôкна въ експозитурѣ поліціи на зелѣзничôмъ двôрци.

Въ Чехіи першій разъ кандидуе соціялістъ Крапка о посольскій мандатъ до рады державнои, на мѣсце Міксы въ мѣстѣ Пшибрамѣ.

НОВИНКИ.

— **Зъ Яворова пишуть намъ**: Годѣ менѣ широко розказувати про успѣхи театру нашого въ послѣдныхъ дняхъ. Найлучшимъ доказомъ добрыхъ успѣхôвъ ѓсть фактъ, що публика мѣсцева и доокольчна вôдноситься до штуки нашои дуже симпатично, щѣльно заповняе салю, а опускаючи ею, говорить о розвою театру нашого не лишь зъ повнымъ вдоволеньемъ, але и зъ щирымъ одушевленьемъ. Побôчь інтеліґенціи мѣсцевои — якъ вже я писавъ вамъ — безъ рôзницѣ народности, громадить театръ нашъ въ значнôмъ числѣ и інтеліґентну часть патріотичного мѣщанства Яворôвского. На „Запорожци“ не стало мѣсць Духовеньство доохрестне прибуло въ супроводѣ численныхъ селянъ мимо того, що кождый, радъ хорошôй погодѣ, заходить ся въ ґаздôвствѣ и доповнюе занедбану черезъ безнастанну слоту роботу. Вже то у тôмъ Яворовѣ зъ-давна удержуесь не лишь добрый духъ рускій, але и примѣрна гармонія межи обома народностями. Не хочу хвалити, але мушу признати, що гармонію ту пôдъ теперѣшну пору пôддержують и розвивають мѣсцевѝ сферы політичнѝ и автономічнѝ дуже старанно. Менѣ не довелось нѣ разу чути яке небудь нарѣканье зъ однои або другои стороны. Въ товариствахъ почуешь слово руске на устахъ Поляка, рôвно якъ польске на устахъ Русина. Повѣтова рада ухвалила на будову театру рускаго 200 зр., а сказано менѣ, що въ ѓи слѣдъ вступить и рада мѣска. Інтеліґенція руска нарѣкае лишь, що секретаріятъ комітету до збиранa складокъ на будову театру рускаго доси не надôславъ нѣ однои купоновои книжочки. Надѣемось, що та рôвнодушнôсть буде надоложена. Театръ нашъ перебуде въ Яворовѣ ще сей и другій тыждень. Представленя вôдбувати-муть ся, якъ звычайно, вô вторки, четверги, суботы и недѣлѣ. Вôдтакъ переѣде труппа до Любачева.

— **Холера** Найвысша санітарна рада у Вѣдни, сконстатувала на послѣднôмъ своѣмъ засѣданю, що зъ причины розширюючои ся холеры на пôвночно-заходныхъ побережахъ Середземного моря, треба конче зарядити заострени мѣры осторожности. — Краєве правительство Буковины выслало до австрійскои Новоселицѣ ще другого лѣкаря, д ра Рунеса, для нагляду надъ прибуваючими зъ Россіи подорожными. Вôдъ року перебуваетъ тамъ въ згаданôй цѣли д-ръ Пйонткевичъ — Угорске міністерство внутрѣшныхъ справъ одержало вѣдомôсть, що на однôмъ пароходѣ пôдъ Коморномъ зайшовъ пôдозрѣный случай занедужаня. Зъ тои причины заряджено розслѣдъ и всякѝ охоронни мѣры. — Въ пôвночнôй Італіи розширюе ся холера хочь поволи але постôйно. — Про холеру въ Арабіи доносять зъ Джедды: Пошесть занесла ся зъ Йемену, де она панувала вôдъ 1891 року

До історіи нашихъ „уній“.

Що уніи Литво-Руси зъ Польщею — перша зъ р. 1386, послѣдна зъ р. 1569 — становлять одну зъ основныхъ точокъ польскои народнои програмы. се рѣчь загально вѣдома. Уніи сѝ дотычать въ великôй мѣрѣ й насъ Русинôвъ, що бôльше: вôдъ насъ домагають ся прямо, щобы мы узнавали сѝ уніи. Поминаємо вже, о скôлько Русь въ якôй-небудь стадіи уніи була власновôльнымъ контрагентомъ, але супротивъ непереченыхъ въ часѣ столѣтъ змѣнъ въ розумѣню сихъ рôзныхъ уній заходить дальше пытанье, котра то зъ сихъ уній вôдповѣдае найлѣпше сути уніи та интересамъ сторôнъ?! Правда, польскѝ політики зовсѣмъ не спѣшать ся пытати Русинôвъ про гадку въ сѣй справѣ, коли-бъ та гадка хочь-бы въ чôмъ-небудь противилась ихъ поглядови; они що-разъ бôльше переконують ся, що тутъ слова ихъ надаремнѝ, та лучше всего — дѣло, поволи але постôйно — до меты. Все-жь таки приходить ся й имъ часъ-до-часу вôдозватись и про сѝ справы. Цѣкаво отже, якъ они самѝ розумѣють сѝ нашѝ уніи.

Въ послѣднôмъ часѣ вôдозвавсь въ справѣ уніи голосъ одного зъ вызначныхъ сучасныхъ польскихъ историкôвъ, краковского професора, д-ра Анатоля Левицкого. Кажемо польскихъ — по перше длятого, що п. Левицкій, хоть нѣбы gente Ruthenus, самъ уважаесь за Поляка; не написавъ доси нѣ стрôчки по руски, а мабуть не помылимось, коли скажемо, що й говорити по руски — если взагалѣ коли говоривъ — давно забувъ. Въ науковыхъ своихъ творахъ признаесь за те выразно до Польщи. Не завадить се выразно пôднести, бо в люде що умѣють зовсѣмъ а зовсѣмъ понехати свое, вôдстати вôдъ своеи суспôльности, мовы, вѣры, — рôднѣ! — але, коли того зайде потреба, готовѝ такъ само смѣливо пригадати собѣ й другимъ свое „похожденье“... Прецѣнь пробовкують щось навѣть, що п. Левицкій належить до... неявныхъ кандидатôвъ на руску катедру історіи. Тожь не безъ интересу буде послухати, що про ѓго послѣдну наукову працю каже рускій рецензентъ въ „Записках“ Наукового товариства им. Шевченка. — *Редакція.*

Prof. dr. A. Lewicki — Powstanie Świdrygiełły, Kraków, 1892. — B. 8° 389 стор. тексту, нот і додатків. З XXXIX. тому „Розвідок Виділу іст. фільов.“ краківскои Академії наук.

Вôйна Литвы зъ Польщею за Свидригайла.

Выбôръ Ягайла на короля польского и найважнѣйшій наслѣдокъ сего выбору, цѣла унія Литвы зъ Польщею ажь до ѓи завершеня въ Люблинѣ 1569 р, не дôждались доси вычерпуючого обробленя. Якъ самъ сей выбôръ такъ неясни доси й дальшѝ подѣ, що вязались зъ симъ выборомъ и унією. Жерела немногѝ и неясни, а хочь писано вже чимало и зъ польскои и зъ рускои стороны про унію, то були то доси бôльше здогады й бажаня, якъ правдиве зображенье подѣй, ихъ значѣня и звязи.

Найбôльше ще покладныхъ, подрôбныхъ вѣстей маємо зъ жерелъ нѣмецкихъ, именно — зъ актôвъ нѣмецкихъ рицарѣвъ, о скôлько они въ данôмъ часѣ мѣшались въ справы Польщи, Литвы й Руси. Але хочь вѣсти сѝ численнѝ и досыть певни, все-жь таки не займають они сути дѣла и не дають огляду цѣлости. По-при историкôвъ нѣмецкого рицарского ордену займались подрôбно історією першихъ часôвъ уніи такожь деякѝ польскѝ историки, особливо Прохаска. Прохаска зôбравъ богато новыхъ матеріялôвъ, особливо до часôвъ и особы Витовта; але й сѝ працѣ Прохаски не подали взагалѣ богато нового й важного для поясненя дѣйстныхъ вôдносинъ Литвы и Польщи. Проф А. Левицкій не згоджуесь вправдѣ у многôмъ зъ Прохаскою й иншими своими попередниками, и дае новый поглядъ на унію вôдъ часу выбору Ягайла, але властиво провадить дальше роботу Прохаски и займаесь часами по-Витовтовыми, а головно „повстаньемъ“ Свидригайла.

Попередъ всего стараесь п. Левицкій означити по змозѣ докладно саму суть уніи, при чôмъ кладе велику вагу на погляды и провôдну гадку самого Ягайла. Рѣшучо не годячись зъ Прохаскою, Смолькою и Нѣмцемъ Каро (Caro), пôдносить вôнъ дуже высоко першого спôльного володаря Польщи и Литвы Нѣ одна жѣнка не одержала такого вѣна и нѣколи женихъ не дававъ ѓго щирѣйше; въ цѣлôй дѣяльности Ягайла видно одну мудру й глубоку гадку... Яку? Особною, доси истнуючою грамотою зъ 1386 р. поручивсь Ягайло, що самъ, зъ всѣма братьми, крôвными, боярами, пôддаными знатнѣйшими и найменшими приймe вѣру католицку, римску; всѣхъ скарбôвъ своихъ ужие на вôдзысканье стратъ ообохъ державъ (państw obojga, отже — не однои, сполученои, спôльнои державы!); сплатить 200.000 фльоренôвъ попередному нареченому Ядвиги, польскихъ бранцѣвъ пустить на волю; всѣ землѣ свои, литовскѝ й рускѝ прилучить на вѣчнѝ часы до короны польского королѣвства Не лакомивсь при тôмъ Ягайло на одну молодôсть, красу й блескъ польскои королевы, на ѓи посагъ (се послѣдне певне, бо прецѣнь мусѣвъ ще нареченого сплатити, а польска корона не була особистымъ майномъ Ядвиги). О що жь ходило Ягайлѣ? о що-жь Литвѣ? „Литва пôйшла за могучою волею Ягайла, вôнъ самъ порѣшивъ се дѣло, а гадкою ѓго було — сполученье зъ Польщею.“ Певно що такъ, але-жь прецѣнь нѣхто не лучить ся зъ другими такъ зовсѣмъ на слѣпо, безъ огляду на свои обставины, на услôвя свого истнованя. На жаль п. Левицкій, хоть кôлька разôвъ рѣшучо згадуе сю ясну провôдну гадку Ягайла, анѣ разу не обговорюе ѓи хочь трохи подрôбно... Що Ягайло згодивсь на католицку римску вѣру, що получивъ Польщу зъ Литвою — се мабуть попередъ всего длятого, що думавъ про вôйну зъ нѣмецкими рицарями, а такожь радъ бувъ черезъ се полученье укрѣпити свое не зовсѣмъ певне пановане на Литвѣ, особливо супроти Витовта. Але якъ вôнъ думавъ про всѣ иншѝ наслѣдки такого сполученя та про дальшѝ вôдносины Литвы до Польщи — за симъ поки-що дармо пытаємось. Можемо де-що вносити зъ пôзнѣйшого розвою сихъ литовско-польскихъ вôдносинъ. Згадана грамота зъ р. 1386 писана по латиньски (урядовою мовою Литвы була руска; навѣть зъ Нѣмцями переписували ся литовскѝ князѣ, на пр. Свидригайло, по руски, — Левицкій, l. c. 79, нота 4-а); писана ся грамота очевидно польскими канцеляристами, пôдъ доглядомъ польскихъ сихъ панôвъ, що держали тогдѣ керму въ рукахъ. Чи прикладавъ Ягайло однакову вагу до всѣхъ ѓи точокъ? чи розумѣвъ ихъ зовсѣмъ однаково, такъ, якъ розумѣли ѓи сѝ, що писали, и сѝ, що наглядали? Здаесь, що ся рѣчь вымагала бы особного, подрôбного розслѣду, але п. Левицкій рѣшае ѓи зъ легкои руки — рѣзко, вôдъ-разу, мимоходомъ (бо-жь пише властиво про Свидригайла), бере слова грамоты якъ найбôльше дослôвно, односторонно дослôвно; не хочемо нѣ на хвилю сумнѣватись въ добрôй вѣрѣ автора, нѣ, але-жь — и Шейлокъ бравъ слова договору дослôвно, не бôльше. А такому дослôвному розумѣню перечить цѣла пôзнѣйша історія Литвы, чи за Витовта, чи Свидригайла, чи навѣть за суперника Свидригайла, союзника Полякôвъ противъ него — Жигмонта Кейстутовича! П. Левицкій не слѣдить тогдѣшныхъ вôдносинъ Литвы, не займаесь литовскими сторонництвами, ихъ боротьбою, а прецѣнь цѣкаво, що всѣ сторонництва литовскѝ, всѣ князѣ, всѣ и все, перечили такому розумѣню сполученя Литвы зъ Польщею!

(*Дальше буде.*)

93-14/7

ВК 7708/2

и вже 8 червня появила ся въ Мецці. Въ наслѣдокъ того, що сего року зобрало ся въ тімъ мѣстѣ майже пів міліона богомольцѣвъ розширила ся пошесть дуже скоро Отей дан, оголошений радою здоровля въ Джеддѣ дають образъ розвою холєри. И такъ умерло на холєру въ Мецці дня 8 червня 35 особъ, дня 9 — 46, 10-го — 46, 11-го — 51, 12-го — 58, 13 го — 87, 14-го — 70, 15-го — 75, 16-го — 85, 17 го — 120, 18-го — 124, 19-го — 179, 20-го — 231, 21-го нема даныхъ, 22-го — 102, 23-го нема даныхъ, 24 го въ долинѣ Муна 220, 25-го тамъ-же 455, 26-го въ Мецці 560, въ Мунѣ 499, 27-го въ Мецці 955, 28 го — 673, 29-го въ Мецці 511, въ Джеддѣ 41, 30-го въ Мецці 443, въ Джеддѣ 55, 1 липня въ Мецці 452, въ Джеддѣ 83, 2-го въ Мецці 290, въ Джеддѣ 134, 3 го въ Джеддѣ 405. Очевидно, що тї данї радше низше, якъ за высоко поданї; кореспондентъ, що пише про холєру зъ Джедды, видѣвъ самъ дня 3 липня якъ зъ однои караваны здоймили 130 трупівъ. До того въ Мецці и въ Джеддѣ есть всего двохъ лѣкарѣвъ, котрї нѣякъ не можуть собѣ дати рады, а заповѣдженый приѣздъ кількохъ лѣкарѣвъ зъ Царгорода ще до початку липня не наступивъ. Зъ Австрії було сего року въ Мецці 120 (босаньскихъ) богомольцѣвъ. Зъ тыхъ померло до 3 липня 30 особъ и можна побоюватись, що домовѣ не верне ихъ и четвертина. Д-ръ Карлиньскій, высланый босаньскимъ правительствомъ зъ босаньскими богомольцями до Мекки выѣхавъ вже 7 липня зъ останками богомольцѣвъ зъ Джедды назадъ, щобы перебути зъ ними карантану въ Єль-Торъ а вотгакъ вернути домовъ на Смирну и Царгородъ.

— **Въ Сокалі** вобудуе ся дня 30 н ст. липня прогулька на дохід мѣщаньского хору руского и польского. Прогульку устроюють мѣщане разомъ зъ интеліґенцією. Русины и Поляки). Єсли слота не перешкодить, то прогулька заповѣдаесь дуже добре.

— **Жертвы громовъ**. Дня 18 н. ст. липня підчасъ бурѣ сидѣли два садовники въ огородѣ бар. Ромашкана въ Станиславовѣ. Наразъ громъ ударивъ въ дерево, підъ котрымъ оба сидѣли и одинъ зъ нихъ Ашеръ упавъ неживый, а другого, Шера, поразило. — Въ Скварявѣ, въ повѣтѣ золочівскомъ, ударивъ громъ въ хату Петра Сенеськова и убивъ ґаздиню Еву Сенеськову. Крімъ того спаливъ необезпечену хату, вартости 164 зр.

— **Огнѣ**. Въ Чишкахъ, самборского повѣта, згорѣли три загороды селяньскї, вартости 1500 зр. Погорѣлцѣ не були обезпеченї. — Въ Ставискахъ коло Щуровичь, въ бродскомъ повѣтѣ, выбухъ огонь дня 8 н. ст. липня въ домѣ Леська Горы. Огонь обоймивъ цѣлу загороду. Леськова жѣнка Марія кинула ся у хату щось ратувати, тымчасомъ на неи упавъ горѣючій дахъ и она погибла въ огни. Бачивъ се еи чоловѣкъ Лесько, хотївъ еи ратуваги та при томъ т-къ страшно попѣкъ ся, що до 14 днївъ померъ. Смерть двоихъ людей въ огни выкликала въ селѣ велике вражѣнье.

— **Палата лѣкарска у Львовѣ** уконституовала ся оногды въ той спозобъ, що выбрано презесомъ палаты д-ра Іос. Рожаньского зо Львова, заступникомъ презеса д-ра Льва Земяньского зъ Перемышля, а членами президіи д-ровъ: Фестенбурґа, Шрама и Плюциньского зо Львова. Вопоручникомъ до краевои рады здоровля выбрано д-ра Екгардта зъ Тернополя, а заступникомъ д-ра Высоцкого зъ Золочева.

— **Зелѣзниця електрична у Львовѣ**. Фірма „Сіменсъ и Гальске“ у Вѣдни приймила услова поставленї ѣй репрезентацією мѣста Львова и зрядила вже будову електричної зелѣзницѣ. Сими днями розпочнуть ся вступнї роботы и до зимы мають бути положенї шины.

— **Змѣна власности**. Маетность Збаражь мѣсто, Збаражь старый, Залуже, Базаринцѣ и Тарасівка купивъ за 560.000 зр. д-ръ Тад. Нѣментовскій, нотарь зъ Кіцманя на Буковинѣ, а маетность Зарубинцѣ купила за 240.000 зр. Ядвига зъ Зелиньскихъ Нѣментовска. Сї маетности становили часть ключа збаражского, котрый передъ кількома мѣсяцями перейшовъ на власность банку краевого вобъ кн. Ядвиги де Лінь.

— **Похоронъ ґен Бавера** вобудувся вчера у Вѣдни дуже величаво Цѣсарь ишовъ пѣшки за домовиною вобъ палаты міністерства войны, улицями Шоттенґассе, Шоттенрінґъ ажь до Авґартенбріке. За цѣсаремъ ишли архикнязѣ и всѣ достойники. На похоронъ зъѣхала ся до Вѣдня ґенераліція, ґр. Таффе, комендантъ вѣденьского корпуса ґенералъ Шенфельдъ, перебуваючій теперь на вопустцѣ, а зъ Вінеръ-Найштадту прибувъ третій баталіонъ 84 полку пѣхоты, котрого властителемъ бувъ покойный міністеръ. Такожь комендантъ маринарки адміралъ бар. Штернекъ и компанія матрозовъ приѣхали зъ Трієсту взглядно зъ Полѣ на похоронъ Двіръ вернувъ вобъ Авґартенбріке повозами до палаты, а похоронный похідъ пійшовъ дальше на дворець повнічнои зелѣзницѣ. — Нинѣ вечеромъ прибудуть мощѣ до Львова. — Вдова по ґен. Баверѣ, еи сестра и сынъ, ґенералъ-майоръ Баверъ прибудуть такожь на похороны до Львова Родина одержала зъ усѣхъ сторонъ дуже богато кондоленційныхъ письмъ, мѣжь иншими вобъ цѣсаря Вільгельма II., вобъ короля Віртемберґского и т д. Цѣсарь зложивъ оногды вдовѣ кондоленційну візиту, котра тревала 10 мінутъ.

— **Магістратъ львовскій** оголошуе конкурсъ на три безплатнї мѣсця въ галицкій музичній консерваторіи. Услова принятя такї: 1) приналежность до громады Львова, 2) взглядне убожество, 3) вѣкъ вобъ 14—20 лѣтъ и 4) знанье початкове музики. Поданя треба вносити до львовского магістрату до дня 20 н. ст. серпня.

— **Помноженье полковъ кавалєріи**. Австрійске правительство рѣшило въ огляду на численну кавалєрію россійску, розложену вздовжь границѣ галицкои збільшити число полковъ своеи кінноты. Міністерство войны постановило, щобы зъ днемъ 1 сѣчня 1894 р. утворити три новї полки уланівъ: два зъ Галичичины, а одинъ зъ Чехіи. Цѣсарь санкціонувавъ вже сю ухвалу міністерства. Новї полки мають стояти залолою въ Галичинѣ и будуть придѣленї до львовского и до перемыского корпуса.

— **Жиды въ Арґентинѣ**. Не велику потѣху маѣ бар. Гіршъ зо своихъ кольонистівъ и адміністаторівъ въ Арґентинѣ. Єго повномочникъ полковникъ Ґольшмітъ оповѣдае по поворотѣ зъ Арґентины, що въ кольоніяхъ заставъ на кождімъ кроцѣ рабунокъ. Такъ пр. адміністраторы кольонїи Мозесвіль поутѣкали розобравши цѣлу касу. Въ Ентре Ріосъ адмініструвавъ якійсь Ротъ, котрый закравъ міліоны, не поселивши анѣ одного кольоніста и не выбудувавши анѣ одного дому. Ґольдшмітъ каже, що въ Арґентинѣ всѣ, вобъ кольоніста до Рота мали одинъ окликъ: грабѣжь. Въ Буеносъ Айресъ, въ жидовскихъ кольоніяхъ були такї самї непорядки и треба було 2 мѣсяцѣ часу, щобы управильнити книги и дойти кількохъ грошей розкрадено. Такій конецъ шумно-заповѣданои кольонізаціи заповѣдали мы вже вобъ двохъ лѣтъ, знаючи, яку охоту мають жиды до працѣ, особливо коло рольѣ.

— **Статистика выданыхъ въ Россіи книжокъ за 1892 рокъ**. Журналъ Историческій Вѣстникъ“ мѣстить такї данї про книжкову продукцію въ Россіи за 1892 рокъ: Въ цѣломъ царствѣ, крімъ Фінляндіи, выйшло минувшого року 9.588 книжокъ (о 535 більше якъ 1891 року), въ загальномъ числѣ 30½ міліонівъ примѣрниковъ, зъ того ¾ въ языцѣ россійскомъ а ¼ въ иншихъ языкахъ. Зъ мѣжь тыхъ послѣдныхъ выйшло найбільше, бо 800 книжокъ въ языцѣ польскомъ, дальше 400 въ нѣмецкомъ и тольковь въ єврейскомъ, по 200 въ лотискомъ и естоньскомъ, по 100 въ грузиньскомъ и вірменьскомъ, 60 у французскомъ и т. д. Оригінальныхъ творівъ було 8.886 а перекладівъ 702, мѣжь тыми послѣдными 77 въ языцѣ польскомъ, але въ томъ нѣ одинъ перекладъ зъ российского языка. Зъ мѣжь россійскихъ книжокъ перше мѣсце що-до скількости займають творы реліґійнї (910), послѣдне брошуры полемічны. Рочниковъ календарѣвъ и т. ин. выйшло 707, творівъ белєтрестичныхъ 644 (въ томъ лишь 140 перекладівъ), творівъ и брошуръ медичныхъ 635 (більша часть про холеру), чисто науковыхъ творівъ 621, историчныхъ 508, правничихъ 370, драматівъ, лібретъ и т. д. 243, книжокъ для народу 229, для дѣтей 195 (більша половина перекладівъ), технічныхъ 193, статистичныхъ 173, рольничихъ 172 и т. д. Головными огнищами выдавництва суть: Петербургъ 12½ міліонівъ примѣрниковъ (більше якъ 3.000 творівъ), Москва 9½ міліонівъ, Варшава 2½ міліона, Одеса 1 міліонъ, Кіївъ 1 міліонъ, Рига 900.000, Ревель більше якъ 600.000, Казанъ и Вильна по 600.000, Дорпатъ и Тифлісъ по 400.000, Митава 250.000 и Харківъ 200.000 примѣрниковъ. — Про украиньскї выдавництва нема въ сѣй статистицѣ нѣякои згадки, отже або причислено ихъ до книжокъ россійскихъ, або було ихъ такъ мало, що й не згадано про нихъ.

— **Дробнї вѣсти**. Заступникъ маршалка краевого п. Хамецъ и членъ выдѣлу краевого п. Едв. Єнджейовичь выѣхали на довшій часъ зо Львова, а на ихъ мѣсце покликавъ выдѣлъ краевый заступниковъ членівъ выдѣлу краевого Стан. Брижчиньского и д-ра Густ. Ромера. — Дня 30 с. м. о 8-ій годинѣ вечеромъ вобудуе ся въ рускій церкви въ Чортковѣ вѣнчанье п. Омеляна Билинкевича ц. к. адъюнкта судового зъ Грималова зъ панною Ангеликою Кольмерівною.

Господарство промыслъ и торговля.

— **Дирекція зелѣзниць** оповѣшуе: Зо взгляду на обставину, що въ дневникахъ тутешныхъ знаходять ся въ послѣдныхъ часахъ жалѣ, будь то бы дирекція зелѣзницѣ не подавала розкладу їзды поїздівъ до Зимноводы и Бруховичь частїше до прилюднои вѣдомости, пересылае дирекція дотычне оповѣщенье: Вобъ недѣлѣ 21 н. ст. мая с. р. почавши, переходять щоденно ажь до вобкликаня слѣдуючій поїзды:

I. До Зимноводы вобъїздъ зо Львова, п. н-ръ 86
Львовъ, вобъїздъ . . . 3 год. 37 мін. по полудни
Зимнавода, приїздъ . . 3 „ 58 „ „ „
Поворотъ до Львова, п. н-ръ 15
Зимнавода, вобъїздъ 5 год. 46 мін. вечеромъ
Львовъ, приїздъ 6 год. вечеромъ.
п. н-ръ 13
Зимнавода, приїздъ 9 год. 5 м. вечеромъ
Львовъ, вобъїздъ 8 год. 51 м. вечеромъ

II. до Бруховичь вобъїздъ зо Львова, п. н-ръ 2265
Львовъ вобъїздъ . . . 3 год. 15 мін. по полудни.
Бруховичь приїздъ . 3 „ 36 „ „ „
Поворотъ до Львова, п. н-ръ 2262
Бруховичь, вобъїздъ 8 год. 1 мін. вечеромъ
Львовъ, приїздъ 8 год. 22 мін. вечеромъ

Часъ вобъїзду и приїзду поїздівъ н-ра 86, 15, 13, 2265 и 2262 поданій пісьля часу середно европейского.

Именованя, перенесеня, конкурсы и пр

— **Конкурсы**. Магістратъ мѣста Николаева розписуе конкурсъ на посалу мѣского ветеринаря зъ рочною платнею 300 зр. Поданя треба вносити до кінця серпня.

Выказъ складаныхъ жертвъ.

— **На „Школьну Помочь“ въ Коломыи** зложили дальше Вп. пп.: Р. Перфецкій 1·30 зр., о. Лепкій 90 кр, Сальо 20 кр., Малецкій 40 кр., Федївъ 40 кр., Поляньскій 40 кр., Шайдицкій 20 кр., Черкавскій 40 кр., Дольницкій 40 кр., о. Калитовскій 2 зр, Ю. Гнатюкъ 2 зр., Жидовскій 10 кр, д-ръ Дембицкій 15 зр., Ильницкій 1·20 зр., А. Герасимовичь 1 зр., В. Кульчицкій 30 кр., А. Подляшецкій 1·20 зр., Ю. Шмерыковскій 20 кр, Е. Дзюбановскій 50 кр., О. Весоловскій 40 кр., о. Т. Глѣбовицкій 1 зр., о. К. Кульчицкій 60 кр., хв. выдѣлъ руского товариства педаґоґічного 10 зр., Вп. пп. професоры ґімназіи 5·85 зр., Дембіцеръ 50 кр., Бучацкій 1·20 зр., Чубатый 30 кр., Гр. Кульчицкій 1·10 зр., М. Слюсарчукъ 80 кр., д-ръ Дудыкевичь 1·20 зр., Романа Дудыкевичь 1·20 зр., М. Русинъ 20 кр., о. Ф. Скульскій 1 зр., о. Темницкій 1 зр., о. Головацкій 20 кр., А. Блоньскій 1·10 зр., д-ръ М. Кочиркевичь 2 зр. — Складаючи въ имени убогои молодежи школьнои всѣмъ Вп. Дателямъ щиро-руске „Спаси-Богъ“ водзываемось зновъ до Вп. Родимцівъ: не забувайте на нашу молодѣжь школьну, котра не одну перепону мусить поборoти закимъ покончить школы и стане до працѣ ля загалу, не забув айте на сиротъ та спѣшѣть якъ найскорше та зъ найобильнѣйшими датками для „Школьнои Помочи“ въ Коломыи. — Товариство наше молоде бо ледви першій рокъ истнуе, а вже въ томъ роцѣ роздало готовкою: на приборы школьнї 33 зр. 43 кр., на одѣжь 102 зр. 60 кр., на запомоги иншій 90 зр 65 кр., крімъ того двохъ ученикивъ одержували въ приватныхъ домахъ заходомъ „Школьнои Помочи“ харчь. Товариство закладае такожь у себе бібліотеку книжокъ школьныхъ, котрї роздае убогимъ ученикамъ, наглядае надъ учениками и опѣкуе ся хорыми. Однако ся задача можлива лише при помочи загалу. Тожь не забувайте Вп. Добродѣѣ на „Школьну Помочь“ въ Коломыи та помагайте намъ и дальше щедрыми жертвами! — Коломыя дня 10 липня 1893. — *Выдѣлъ.*

— **На будову рускаго народнаго театру** надославъ на руки нашои адміністрациі п. К. Денега зъ Яструбичь 5 зр. 26 кр, зобранї при благословленю дзвона въ громадѣ Волевянѣ, повѣта сокальского.

— **На жѣночe выдавництво** зложили Вп. пп.: Ив. Волошиньскій 50 кр., Мар. Сгемпурска 40 кр., Незнакомый 2 зр. 50 кр., Микола 1 зр, Теофіля 40 кр., Софія 60 кр., Ольга 40 кр., Н. Н. 40 кр., С. Д. 80 кр., разомъ 7 зр.

Телеграмы „Дѣла“

Будапештъ 26 липня. Тутешнї дневники доносять, що десятьохъ лѣсныхъ ґрафа (мабуть ґр. Замойского — Ред.) напали коло Яворины на шалашь кн. Гогенлього и збурили его. Угорске міністерство внутрѣшныхъ дѣлъ одержало уже справозданье о цѣлій справѣ.

Прага 26 липня. Кажуть, що на мѣсце намѣстника Лебля буде именованый одинъ членъ консервативнои шляхты, котрый умѣе по чески. Ся номінація була-бъ сукцесомъ для клюбу Гогенварта.

Софія 26 липня. Вобносины мѣжь Россією а Болгарією заострили ся длятого, що спольникъ Паніцы капітанъ Чевдаровъ принятый до россійскои арміи.

Загребъ 26 липня. Вчера розпочавъ ся страйкъ мулярѣвъ, майже 600 роботниковъ не робить.

Монахія 26 липня. Сербскій король стрѣне ся въ половинѣ серпня зъ своимъ вотцемъ въ Райхенгаль.

Берлинъ 26 липня. Концесіи для Поляковъ мають обмежитись лишь до подаваня науки реліґіи въ роднімъ языцѣ.

Конкурсъ.

Выдѣлъ товариства „Бурсы имени св. О. Николая“ въ Перемышли подае симъ до загальнои вѣдомости, що зъ початкомъ школьного року 1893/94 найде більше число питомцѣвъ зъ школъ середныхъ помѣщенье въ Бурсѣ товариства підъ слѣдуючими условіями:

I. Родичѣ взглядно опѣкуны зволять найдальше до дня 10-го н. ст. серпня с. р. надослати свои прошеня (безъ стемпила) до выдѣлу Бурсы на руки секретаря д-ра Теофиля Кормоша, адвоката въ Перемышли. До прошеня треба долучити: а) метрику хрещеня, б) свѣдоцтво убожества, в) свѣдоцтво школьне зъ послѣдного повроку, ґ) свѣдоцтво моральности, єсли кандидатъ не ходивъ до публичнои школы, д) заявленье родичівъ, взглядно опѣкунівъ, кількo они обовязують ся доплачувати за кандидатівъ въ грошахъ а кількo въ натураліяхъ.

Замѣтка. Бувшихъ питомцѣвъ Бурсы въ минувшомъ роцѣ школьномъ не дотыкають условія підъ а) и ґ).

Желаючій помѣщеня за цѣлою оплатою мѣсячно 15 зр., не предкладають свѣдоцтва убожества.

II. Отець або опѣкунъ принятого до Бурсы питомця маѣ: 1) заплатити за зъужитье инвентаря 1 зр. на рокъ, 2) платити мѣсячно до касы Бурсы на инструктора 1 зр., 3) доставляти деклярованy квоту доплаты на харчь зъ горы мѣсячно, 4) на пранье бѣля зложити на початку першого и другого повроку по 1 зр., 5) на устроѣнье бібліотеки для питомцѣвъ 1 зр. рочно.

III. На вступѣ до заведеня питомцѣ мають выказати ся достаточнымъ бѣльемъ и одежою, именно мусить кождый мати: 6 паръ бѣля, колдру, подушку, 4 пошевки, 6 ручниковъ, 4 простирала, 6 хустокъ до носа, 2 пары чоботъ, одежь лѣтну и зимову.

IV. Желаючій одержати вобповѣдь на свое прошенье, зволять залучити карту кореспонденційну зъ докладною адресою, а єсли долучать марку почтову на 20 кр, то одержать свои залучники за почтовымъ рецепісомъ.

Замѣтка. а) принятій питомцѣ Бурсы мають явити ся найпознѣйше дня 3-го н. ст. вересня о 2-ій годинѣ зъ полудня въ мешканю Бурсы (улиця Баштова ч. 671), щобы поддатись лѣкарскимъ оглядинамъ; при томъ родичѣ або опѣкуны зложать свои заявленя и иншій підъ 3) наведенї уплаты. б) Вписы воббувають ся 29, 30 и 31-го н. ст. серпня. в) Родичѣ або опѣкуны мають вносити свои оплаты лично або почтою до касы Бурсы на руки касієра а не черезъ своихъ дѣтей.

Поданя безъ точного заявленя, кількo найбільше обовязують ся доплачувати грошми взглядно натураліями, не будуть увзгляднені.

Вобъ выдѣлу Бурсы имени св О. Николая.

Перемышль дня 25 липня 1893.

Гр. Цеглиньскій за предсѣдателя.
Дръ Т. Кормошь, секретарь.

Надослане.

KIELHAUSER-A ПАРИСКІЙ ПУДРЪ бѣлый рожевый або кремовый надае шкірѣ гладкість и знаменито пристае до лица. — Цѣна пуделка 50 кр. Коробка до пудру вобъ 20 до 50 кр

Аптика „підъ Золотымъ Орломъ“ Жигмонта Рунера у Львовѣ.

Замовленя зъ провінціи полагоджуесь вобворотною почтою. 4379

ВЕНЕДИКТЪ КОПЕРНИЦКІЙ

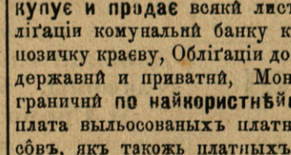

оптикъ и механикъ „підъ Коперникомъ“, Львовъ, площа св. Духа (ул. Театральна ч 6 противъ головного одваху) поручае у великомъ выборѣ и по **найдешевшихъ цѣнахъ**: окуляры, цвікеры, льорнеты, бінокле, далекогляды, барометры, аерометры, мікроскопы, люпы, компасы, райсцайґи, ленты мѣрильнї, пйоны, сібелѣ, манометры, и т. п. Устроѣня звонковъ електричныхъ. Всякї направы выготовляють ся найскорше и найдешевше. — Замовленя зъ провінціи выготовляють ся точно. 4185

ЛЬОСЫ

купуе и продае найкористнѣйше

контора вымѣны

КЩА и ШТОФФА

у Львовѣ, площа Галицка ч. 1.,

При порученяхъ зъ провінціи, котрї вобворотною почтою полагоджуемо, просимо залучати на вобповѣдь марокъ на 15 кр. 4604 5—?

СОКАЛЬ и ЛІЛЄНЪ

Домъ банковый и Контора вымѣны у Львовѣ

купуе и продае всякї листы заставнї, 5% Облїґаціи комунальнї банку краевого, 4½% и 4% позичку краеву, Облїґаціи довгу державного, Львосы державнї и приватнї, Монеты австрійскї и заграничнї по найкористнѣйшихъ условяхъ Выплата выльосованыхъ платныхъ облїґацій и львосівъ, якъ такожь платныхъ купонівъ безъ дочисленя провізіи. **Порученя на біржу** выконуе **найсолідніѣйше.** Переказы на більшї мѣста заграницѣ по найдешевшихъ цѣнахъ. Порученя зъ провінціи выконуе вобворотною почтою безъ дочисленя провізіи. 4602 31—?

Рухъ поѣздовъ зелѣзничихъ

важный зъ днемъ 1 червня 1893 після годинника львовского

Приходять до Львова зъ	поспѣшный		особовї		
Кракова (Берлина, Вроцлава, Вѣдня)	308	601	936	636	941
Варшавы	—	601	936	636	941
Мушины - Криницѣ черезъ Тарновъ (вобъ 1/7 до 31/8)	—	—	936	—	—
Мушины-Криницѣ и Хабовки черезъ Тарновъ	—	—	—		941
Мушины-Криницѣ ч.Тарновъ або Ряшевъ (вобъ 15/6 до 15/9)	—	601	—	—	—
Мушины-Криницѣ ч. Стрый	—	—	906	108	—
Надберезя и Тарнобжегу	—	—	—	636	—
Подволочискъ и Бродовъ (на дворець гол.)	248	1002	946	621	—
Подволочискъ и Бродовъ (на дворець Подзамче)	234	946	921	555	—
Сучавы	1011	—	759	1251	711
Кимполюнга	1011	—	759	—	—
Радовцевъ	1011	—	759	—	711
Бергомета и Чудина	1011	—	—	—	—
Новоселицѣ	—	—	—	—	711
Слободы рунгурскои	1011	—	—	—	711
Гусятина черезъ Галичъ	1011	—	759	—	—
Бучача черезъ Галичъ	—	—	—	1251	—
Белзця	—	—	—	526	—
Сокаля	—	—	816	526	—
Лавочного (Пешту, Мішкольца, Серенча, Мункача, Хирова и Станиславова чер. Стрый)	—	—	906	108	—
Стрыя	—	—	952	—	—
Сколього, Хирова, Станиславова и Борислава ч. Стрый	—	—	838	—	—

Вобходять зъ Львова до					
Кракова (Вѣдня, Вроцлава, Берлина)	301	1041	526	1111	736
Варшавы	—	1041	526	—	736
Мушины-Криницѣ Хабовки via Тарновъ або Ряшевъ	—	1041	—	—	—
Мушины-Криницѣ ч Тарновъ (только вобъ 1/7 до 31/8)	—	—	—	—	736
Мушины-Криницѣ ч Тарновъ	—	—	526	—	—
Мушины-Криницѣ ч Стрый	—	—	—	801	—
Надберезя и Тарнобжегу	—	1041	526	—	—
Подволочискъ и Бродовъ (зъ двірця гол)	644	320	1036	1111	—
Подволочискъ и Бродовъ (зъ двірця Подзамче)	658	332	1040	1133	—
Сучавы	636	—	1036	331	1056
Бучача черезъ Галичъ	—	—	—	331	—
Гусятина черезъ Галичъ	636	—	—	—	1056
Слободы рунгурскои	—	—	1036	—	1056
Новоселицѣ	636	—	—	—	—
Бергомета и Чудина	636	—	—	—	—
Радовцевъ	636	—	1036		1056
Кимполюнга	636	—	—	331	—
Сокаля	—	—	956	721	—
Белзця	—	—	956	—	—
Борислава черезъ Стрый		—	721	1026	
Лавочного (Мункача, Серенча Мішкольца, Пешту и Хирова черезъ Стрый)	—	—	721	801	—
Станиславова черезъ Стрый	—	—	1026	801	—
Сколього и Хирова ч. Стрый	—	—	1026	—	—
Стрыя	—	—	341	—	—

ЗАМѢТКА: Годины підчеркненї значать пору нічну вобъ год. 6-ои вечеромъ до 5-ои 59 мін. рано.

Въ бюрѣ информаційномъ ц. к. австр зелѣзниць державныхъ (I Іоганесгассе 29) якъ такожь въ бюрѣ информаційномъ ц. к. австр. зелѣзниць державныхъ у Львовѣ улиця Третого мая ч 3. готель Імперіяль удѣляесь устныхъ або письменныхъ вѣдомостей въ справахъ дотычныхъ служби на ц. к. австрійскихъ зелѣзницяхъ державныхъ. — О скількo же підручники дозваляють, такожь вѣдомостей вобносячихъ ся до решты австр. угорскихъ и заграничныхъ зелѣзниць. — Въ бюрахъ информаційныхъ продаесь такожь выдазанї черезъ ц. к. австр. зелѣзницѣ державнї прямї білєты до їзды и зуставлюваній зшитки посвѣдчень до їзды, якъ такожь тарифы. — Розклады їзды въ видѣ кишеневомъ можна достати въ бюрахъ информаційныхъ, касахъ стаційныхъ и у кондукторовъ. 4514

Слухачь фільософіи глядає лекціи на часъ вакацій. Зголошеня **М. І. Р. Ми-**
4775 **кулинцѣ** пост. рест. 1—2

Ледôвнѣ комнатнѝ по зр. 25 и 35 поручає
ПЕТРО ХШОНСТОВСКІЙ
торговля зелѣзна у Львовѣ, площа Капітульна ч. 1, (напротивъ катедры)
Цѣнники илюстрованѝ рôзныхъ предметôвъ до розпорядимости.

Машины до шитя
рôзныхъ системъ зъ найлѣпшихъ фабрикъ заграничныхъ и краєвыхъ вôдъ 26 до 65 зр. на сплату въ ратахъ мѣсячныхъ — поручає Людвикъ **ҐАРДОЛИНЬСКІЙ**, площа Галицка ч. 14. Цѣнники 10—5 на жаданье высылаю. 4519



ВЕЛЬОСІПЕДЫ ДЛЯ ХЛОПЦѢВЪ
вôдъ 10 до 28 зр.
МАШИНЫ ДО ШИТЯ
спроваджую лише повными ваґонами и лише зъ найлѣпшихъ фабрикъ христіяньскихъ. Цѣна вôдъ 27 до 65 зр. ратами по 4
4766 зр. мѣсячно. 3—?
Іосифъ Иваницкій
механикъ
ГОЛОВНЫЙ СКЛАДЪ:
Львôвъ, Готель Жоржа.
Філія: Кракôвъ, Ринокъ ч. 25.

БАДІЯНКИ
пôвъ клґ. **60 кр.**, цукры десеровѝ **1 зр.**, кармельки **60 кр.**
поручає цукорня
ЧЕСЛАВА ШНАЙДЕРА
при ул. Баторія ч. 32. 4758

Конякъ францускій
фляшка по 2 и 3 зр., кураційный по 4 зр. 50 кр. поручає торговля
ИВАНА БОДНАРА
Львôвъ, улиця Академічна ч. 20.
4669 18—45

ПА-
расолѣ у великôмъ выборѣ. **Кальошѣ** *американьскѝ и россійскѝ. Бѣлье мужеске, выробы триковѝ бѣлье Єґера, и т. п. поручає найдешевше маґазинъ товарôвъ модныхъ, приборôвъ подорожныхъ тоалетныхъ и т. п.*
Павла Лянгнера
передъ тымъ 2537
Братôвъ Лянґнерôвъ
у Львовѣ улиця Галицка число 16
Цѣнники на жаданье даромъ.

ЧЕРНАВСКІЙ (СЫНЪ)
у Львовѣ, ул. Сикстуска ч. 2.
Всѣлякѝ роботы выконує ся старанно и по низькихъ цѣнахъ и дає ся навѣть за сплатою ратами: иконы, сповѣдницѣ, жертовники проповѣдницѣ, лавки и иншѝ цѣлковито выкôнченѝ прикрасы
4641 церковнѝ. 53—150
Вôдновлюю старѝ иконы и иншѝ рѣчи.
у Львовѣ ул. Сикстуска ч. 2. у Львовѣ ул. Сикстуска ч. 2.

Перше краєве концесіоноване
ЗАВЕДЕНЬЕ ҐАЛЬВАНІЧНЕ
ЕЛЄКТРО-ТЕХНІЧНЕ
Генрикъ Розенбушь
Львôвъ улиця Коперника ч. 16.
поручає:
Дзвôнки елєктричнѝ, Телєфоны, Мікрофоны и Громозводы.
Цѣны умѣренѝ, товаръ найлѣпшій.
Выготовлює:
Апараты елєктричнѝ зъ постôйнымъ и индукційнымъ токомъ для Пп. лѣкарѣвъ, такожь прилады фізикальнѝ для школъ. 4654 14—52

ЦЕРАТЫ
всякого рода, килимы, хôдники, матеріи на меблѣ, портієры, капы на столы и лôжка, обрусы цератовѝ, простирала ґутаперховѝ и всякѝ пасаментеріи повозовѝ
поручає по найприступнѣйшихъ цѣнахъ
СТ. ВЫШИНЬСКА
у Львовѣ ул. Коперника ч. 16.
4688 21—24



КОСЫ
БѢЛѝ
знаку „РУКА“
зъ найлѣпшои стали
по 45 кр.
СЕРПЫ анґлійскѝ Варда знаку коваля І-ои якости 30 кр. для „кулокъ“ рôльничихъ и склепикôвъ сѣльскихъ цѣны гуртовнѝ поручає 4735 10—10
БОЛЕСЛАВЪ ЦИБУЛЬСКІЙ
складъ товарôвъ зелѣзнихъ
при площи Марійскôй у Львовѣ.

ЛЕОПОЛЬДЪ
ЛИТИНЬСКІЙ
Львôвъ, Коперника 2
поручає
Фарбы олѣйнѝ до дверей, вôконъ, штакетôвъ, парканôвъ и т. п. гарно лыскучѝ, готовѝ до ужитя.
Лякеры. — Пензлѣ. — Бронзы и т. п.
На жаданье цѣнники оплатно и даромъ. 4676 23—?

„ГОРТЕНСІЯ“
Львôвъ Зиморовича ч. 11.
ШКОЛА ФРАНЦУСКОГО КРОЮ
методою Worth-а
Заведенье полагоджує всякѝ замовленя на означеный часъ, числячи при найсовѣстнѣйшôмъ выготовленю за фасонъ
4760 вôдъ зр. 8. 4—104
Для провінціи всякѝ комісы тоалєтовѝ по цѣнахъ склеповыхъ и пôдъ вымовою.
Шнурôвки францускѝ и шнурôвки здоровля.
Свѣжѝ матеріялы до выбору. Прôбки на жаданье оплатно.

ИВАНЪ ГУСЪ
слова Тараса Шевченка, музика Мик. Лис.
Цѣна 60 кр.
Дôстати можна въ тов. „Просвѣта“.

Білєты візитовѝ, дипльомы, рисунки, пляны и т. ин.
выготовлює по низькихъ цѣнахъ
60—294 ЗАВЕДЕНЬЕ 4682
АРТИСТИЧНО-ЛІТОҐРАФІЧНЕ
А. ПШИШЛЯКЪ
у Львовѣ улиця Коперника ч. 9.

ОДИНОКЕ РУСКЕ ЗАВЕДЕНЬЕ
АРТИСТИЧНО-ЛІТОГРАФІЧНЕ
Андрѣя Андрейчина
у Львовѣ, ринокъ ч. 28,
4736 выготовлює 22—180
ВСЯКѝ РОБОТЫ ЛІТОҐРАФІЧНѝ.
БІЛЄТЫ ВІЗИТОВѝ
вôдъ 1 20 кр. за сотку.

Правдивый лякиръ бурштиновый
масы до помостôвъ, фарбы тертѝ до вôконъ и дверей, щѣтки и кисти всякого рода, фарбы до фарбованя суконъ и пѣря до власного примѣнюваня
поручає найбôльшій складъ фарбъ
4742 и десинфекціи 3 10
І. ШПЕТА
Львôвъ ул. Казимирôвска ч. 28.
Цѣнники франко и даромъ.

КАРОЛЬ ЯВОРСКІЙ
поручає Вп. П. Т. Публицѣ свôй
МАҐАЗИНЪ
И РОБÔТНЮ ОБУВИ
дамскои мужескои и дитячои
по цѣнахъ приступныхъ зъ якъ найлѣпшихъ товарôвъ.
Зъ провінціи выстане одинъ чобôтъ на мѣру.
Зъ поважаньемъ
КАРОЛЬ ЯВОРСКІЙ
ул. Баторія ч. 20. Готель Швайцарскій.
4689 53—?

До моихъ Вп. П. Т. Гостей!
При нинѣшнôй нечестнôй конкуренціи дуже тяжко для необôзнаного дѣйстно добрѝ товары дешево купити. Длятого звертаю увагу П. Т. Публики на мôй склепъ, звѣстный водъ многихъ лѣтъ зъ найсовѣстнѣйшои услуги и найдешевшихъ цѣнъ та поручаю мôй богато заосмотреный складъ одягôвъ мужескихъ, хлопячихъ, дитинныхъ уніформôвъ и одягôвъ для Всч Духовеньства. 4695
Замовленя пôсля мѣры выготовлюють ся въ найкоротшôмъ часѣ въ найлѣпше.
Зъ поважаньемъ
Давидъ Шварцвальдъ
у Львовѣ, площа Капітульна 3.

ПОДЯКА.

Всевишний забрав нам д. 19 н. ст. липня нашого найдорожшого сина і брата Айталя, котрий заїхавши в Путилів на виздоровленє і спочинок, спочив на віки по тяжкій болїзни в 17 р. житя. — Но в так неутомимім горю нашім зазнали ми так великої моральної помочи і потїшеня, що лекше нам зносити сей тяжкий удар який на нас упав. Прото і почуваємо ся до обовязку подякувати прилюдно всїм, що в смутку нашім нас не опустили, а радо поспішили розважити засмучених. Дякуємо отже Всч. оо.: Матейкови місцевому парохови, о. Білоусови і Зленкому з Білоберізки за провадженє тїла усопшого на вічний спочинок. Дякуємо Всч. о. Козакови гр. ор. свящ. в Путилові, котрий перший прийшов потїшити засмучену матїр, неменше дякуємо і єго Вп. женї, Пп. Ганицким з Серґїв і о. Тиминьскому з Тораків, що і на крок нас не відступили підчас нашого нещастя. Дякуємо Вп. пп. Лучаковским, Клюґерам і всїм, що зволили прийти віддати посьлїдну прислугу. Вкінци ще дякуємо честному брацтву церковному гр. кат. і честним міщанам путилівским, котрі удїлом своїм причинились до звеличеня сумного обряду похоронного.

Прийміть Вп. пп отсих кілька щирих слів подяки та най Вас Бог нагородить за то що ви не опустили нас в нещастю.

В Путилові д. 24 н. ст. липня 1893.

Савина Ступницка мати, *Володимир, Іван, Евгеній і Северин Ступницкі* братя, *Людмила Левіцка* сестра 4777

ОБЕЗПЕЧЕНЬЕ ЛЬОСÔВЪ
противъ страты въ наслѣдокъ выльосованя зъ найменшою выграною приймають передъ кождымъ тягненьемъ якъ доси найдешевше
АВГУСТЪ ШЕЛЛЄНБЕРҐЪ
И СЫНЪ
Дôмъ банковый и контора вымѣны
у Львовѣ, ул. Кароля Людвика ч. 1.
Заснованый въ роцѣ 1853 4759 1—0

ГАЛИЦ. БАНКЪ КРЕДИТОВЫЙ
Почавши вôдъ дня 12 лютого 1889 выдає
АСИГНАТЫ КАСОВѝ
4% зъ 30-дневнымъ выповѣдженьемъ
4½% зъ 90-дневнымъ выповѣдженьемъ
а всѣ находячѝ ся въ обѣгу 5% **асигнаты касовѝ** зъ 90-дневнымъ выповѣдженьемъ будуть **опроцентованѝ по 4½% вôдъ 15 мая 1889.** 2218
Передрукъ не буде плаченый. **Дирекція.**

ЗАЛОЖЕНУ **ЮРІЄМЪ ҐАЙБОМЪ** [GEORG GEIB]
въ 1830 роцѣ
ВÔДЛИВАЛЬНЮ ДЗВОНÔВЪ
въ Ляндестрай, почта и стація зелѣзнича Калушь

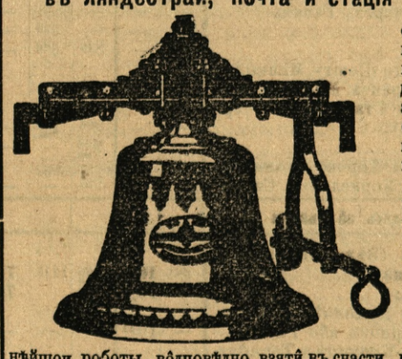

обôймили теперѣшнѝ управителѣ Юрій Ґайбъ и Сыны въ 1847 роцѣ и вôдлили доси вже **1.558 дзвонôвъ загальнои ваги 1780 сотнарôвъ.** Заявляють, що и на дальше пôдôймають ся всѣлякои роботы, входячои въ обсягъ вôдливальнѣ дзвонôвъ по найдешевшихъ цѣнахъ, а то: розбитѝ дзвоны переливати, або вымѣнювати, доставляти новѝ, гармонѣйнѝ дзвоны, якъ такожь поодинокѝ, всякои величины и ваги зъ найлѣпшого металю, найсолїднѣйшои роботы, вôдповѣдно взятѝ въ снасти, въ найкоротшôмъ часѣ, за пятилѣтною ґарантією (такожь на раты). 4582

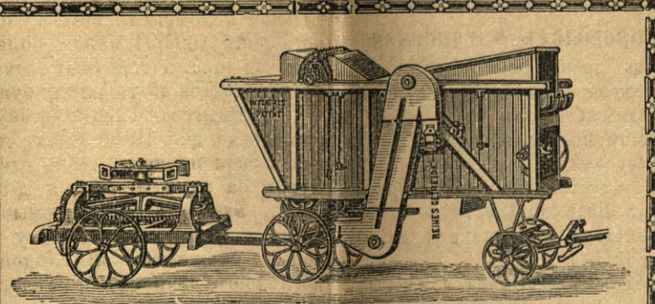

Патентованѝ молотѣльнѣ перевозовѝ
зъ приладомъ до чищеня, молотить бôльше якъ 100 кôпъ денно; патентованѝ молотѣльнѣ зъ кератомъ, молотѣльнѣ до руху ручного, патентованѝ млынки „Тріеры“, новѝ шкотскѝ плуги райольскѝ и всякѝ иншѝ машины рôльничѝ совѣстно зладженѝ, якъ такожь зелѣзнѝ части литѝ до самостôйного выкôнченя рôзныхъ машинъ та до рôзныхъ робôтъ будôвничихъ, пôдклады, рушты дверцѣ до печѣвъ, манльохи, **комбіновану жниварку и косарку за 330 зр., грабарки по 75 зр.** доставляє дешево фабрика машинъ и вôдливальня зелѣза
І. ВИХЕРА
у Львовѣ, улиця Городецка ч. 47.
Всякѝ направки рôзныхъ машинъ и частей машинъ выготовлюю совѣстно и дешево. 4747 6 6

Великій медаль на выставѣ природн. лѣкар. въ Краковѣ въ р. 1891
ВЫСОВА
ВЪ ГАЛИЧИНѢ
Заведенье жерельно-купелеве и жентичне
Стація зелѣзнича **Грибôвъ** або **Горлицѣ.**
Жерела щавы алькалічно-солонои зъ европейскихъ першои
свѣжо унятои въ пембринье камѣнне, обôймаючои головно зелѣзо и бромъ. — **Жерело солоне,** якъ посвѣдчає хемічный розбôръ проф. Радзишевского, єсть найсильнѣйше зô звѣстныхъ доси водъ бромовыхъ. — **Жерело Бронислава** одна зъ найсильнѣйшихъ щавъ зелѣзистыхъ. — **Жерело Рудольфа,** щава йодово зелѣзиста сильна. **Жерело Ванды,** щава содово-зелѣзиста. **Жерело Іосифа,** щава содова, котра звернула на себе загальну увагу судьѣвъ на выставѣ природничо лѣкарскôй, з анои такожь польскимъ Ґісгіблєромъ, въ сѣмъ роцѣ займила собою живо комісію промыслову кракôвского товариства лѣкарского яко перла водъ галицкихъ.
Воды Высôвскѝ поручають ся професорами выдѣлôвъ лѣкарскихъ и найзнаменитшими лѣкарями краєвыми и заграничными недужимъ на нежить проводу вôддыхового якъ: вершкôвъ легкихъ, легкихъ и горла, на передавненѝ недуги жолудка и кишокъ, рôвножь на недуги жѣночѝ, золзы, золотуху (скрофулы), недокровнôсть и блѣдницю.
Мешканя выгôднѝ, купальнѣ уладженѝ зъ комфортомъ. Реставрація знаменита. Склепы зъ віктуалами Молоко и жентиця. Лѣкарь въ заведеню. Почта. Добôрна музика.
Отворенье поры купелевои въ червни.
Склады водъ высôвскихъ у всѣхъ аптикахъ и торговляхъ водъ мінеральныхъ; у Львовѣ у пп. Ґольдбавма, Мендроховича, Вайнреба и апт. Склепиньского, въ Чернôвцяхъ и у А. Басра и Игн. Шнірха. 4702 10—?
Медаль заслуги на выставѣ промыслово-рôльнич. въ Перемышли 1882.

ВІКТОРЪ СЕДЛЯЧЕКЪ
ВЪ КОЛОМЫИ
центральный складъ готового бѣля мужеского и жѣночого
поручає:
СОРОЧКИ БѢЛѝ
мужескѝ сальоновѝ по зр.: 1 20, 1·50, 2, 2 50
мужескѝ зъ закладками або гафтомъ по зр.: 2 50, 3
мужескѝ нôчнѝ бѣлѝ по зр. 1 и 1·40
мужескѝ нôчнѝ зъ гуцульскою вышивкою ручною по зр: 2·60 и 3
для хлопцѣвъ по зр. 1 и 1·40
дамскѝ перкалевѝ обшитѝ зубцями по 85 кр. 1 зр. и 1·30 зр.
дамскѝ чисто полотнянѝ по зр.: 1·70, 2·40, 3 и 3 80
дамскѝ шіртінґовѝ убиранѝ зô смакомъ по зр.: 1·30, 1·75 и 2.
Калесоны мужескѝ по 80 кр. 1 зр. и 1·30 зр.
Калесоны для хлопцѣвъ по 70 и 90 кр.
Кафтаники дамскѝ шіфоновѝ по 90 кр., 1 20 зр. гарно прибиранѝ по 1·80 и 2·40 зр.
Майтки дамскѝ прикрашенѝ гафтомъ по 90 кр., 1·20 зр. и 1·60 зр.
Скарпетки жовтавѝ тузинъ 70 кр., 1·20, 1·80, 3·60 и 4·80 зр.
„ рôзнобарвнѝ тузинъ по зр.: 4·20, 5·40, 6 — и 8 40.
Хустки до носа бѣлѝ, чисто льнянѝ тузинъ зр: 2 40, 3, 4 и 5.
„ „ „ зъ берегами мереж тузинъ 80 кр, 1·20 и 1·80 зр.
„ „ „ зъ берегами мережаными, чисто льнянѝ тузинъ по 2·60, 3·20 и 4·20 зр. 4658 6—8
Замовленя зъ провінціи полагоджує ся якъ найскорше.

ЯКЪ МОЖУТЬ
капіталісты збôльшити доходы вôдъ паперôвъ вартôстныхъ, зменшенѝ въ наслѣдокъ конверсіи.
Дотычныхъ информацій удѣляє якъ найохотнѣйше безплатно и франко
ТОВАРИСТВО БАНКОВЕ
И КОНТОРА ВЫМѢНЫ
ШЕЛЛЄНБЕРҐЪ
И КРАЙЗЕРЪ
у Львовѣ площа Галицка ч. 1.
4752 3—?

НАРОДНА ТОРГОВЛЯ
приймає замовленя и посередничить въ закупнѣ:
СВѢТЛО ЦЕРКОВНЕ
впростъ зъ фабрики
Іа по 82 зр. IIа по 76 зр. за 100 кільоґрамôвъ loco фабрика.
Мыло найлучше
при замовленю найменше 30 кільоґр. по 20 кр. и 31 кр. за кільоґрамъ, окрôмъ транспорту, котрый вынесе 2 до 3 кр. вôдъ кільоґрама.
При замовленю просимо о точне поданье почты и стаціи зелѣзничои. 4038

При закупнѣ товарôвъ просимо покликуватись на нашу часопись.

Выдавець: Иванъ Белей. — Одвѣчальный редакторъ: Михайло Струсевичь. Папѣръ зъ фабр. Черляньскои. З друкарнї Наукового тов. ім. Шевченка, під зарядом К. Беднарского.

Nr. 319 Lwów, Poniedziałek dnia 16. Listopada 1896. Rok XIV.

Prenumerata.

We Lwowie:
Miesięcznie 1 zł. 20 ct.
Kwartalnie 3 „ 60 „
Półrocznie 7 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu 20 ct. miesięcznie.
Na prowincji:
Miesięcznie 1 zł. 60 ct.
Kwartalnie 4 „ 80 „
Półrocznie 9 „ 60 „
Za granicą:
Miesięcznie 2 zł. — ct.
Numer pojedynczy 5 „

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt, o godz. 8 rano.

Ogłoszenia.

Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Rękopismów nie zwraca się.

Właściciele: **Kowakowicz Henryk i Spółka.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Otmara.
Jutro: Salomei panny.
Pojutrze: Ottona.

Grecko-katolickie
Joannyka.
Hałaktyona.
Pawła.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ul. Chorążczyzny l. 5 — Nr Telefonu 114.

KALENDARZ MYŚLIWSKI. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 6 g. 37 m.
Zachód słońca o 5 g. 52 m.
Barometr 771. Pogoda.

Między szkołą a domem.

Pedagogiczne pogawędki publiczne, które z wiosną zainicjowane przez wydział towarzystwa pedagogicznego, dały sposobność poruszenia tylu zajmujących kwestji z zakresu wychowania publicznego i prywatnego, z zimową porą powróciły do swoich praw i w sobotę odbyło się wieczorem w sali gimnastycznej szkoły im. Mickiewicza pierwsze tego rodzaju zebranie w nowej serji pogadanek.

Rzecz prowadził dyrektor seminarjum żeńskiego p. Mieczysław Baranowski, który mówił o opiece nad młodzieżą w czasie po za szkolnym.

W prawidłowo funkcjonującym społeczeństwie — mówił prelegent — dziecko po za szkołą powinno mieć dostateczną opiekę rodziców, w rzeczywistości jednak wiemy dobrze iż nawet czwarta część dziatwy szkolnej opieki takiej nieposiada. Jedni z rodziców zająć się swoimi dziećmi nie chcą, inni chcą a nieumieją, jeszcze inni i niechcą i nieumieją, a wreszcie bodaj czy nie najliczniejszą kategorję stanowią rodzice, którzy gdyby nawet chcieli i umieli, opieki należytej młodemu pokoleniu dać nie mogą, tak są zaabsorbowani pracą zawodową.

Wobec tego młode istoty narażone są zaraz u wstępu życia na wypaczenie, lub nawet zepsucie, a obowiązkiem inicjatywy społecznej jest zapobieganie temu. Za granicą też niejedno już uczyniono w tym kierunku.

Działalność zaś na tem polu, jaką rozwinięto w ostatnich czasach w Niemczech i Szwajcarji, wreszcie po klęsce sedańskiej we Francji a już od dawna w Anglji, rozpada się przedewszystkiem na dwie kategorje. Pierwszą stanowią środki i instytucje stworzone w tym celu, aby dziatwie szkolnej niezepsutej, lecz niemajętnej dostarczyć po za szkołą pomocy naukowej, opieki moralnej i zdrowej zabawy. Druga obejmuje sprawę zaopiekowania się młodzieżą zepsutą i mogącą swem zepsuciem na inne dzieci oddziałać, lub nawet taką, która popełniwszy przestępstwa czy zbrodnie, znalazła się w konflikcie z sądami.

Jako przykład tego do czegoby należało dążyć u nas w pierwszym zakresie mowca przytoczył istniejące w Niemczech t. zw. „Mädchen- und Knaben- Horte“, przytuliska, a raczej ogniska czy gniazda, gdzie młodzież i to podobnie dziewczęta jak chłopcy, znalazły rodzicielską opiekę i kierunek moralny. Dziatwa, naturalnie za wiedzą rodziców, bezpośrednio po szkole udaje się do specjalnego lokalu przeznaczonego ne takie ognisko, otrzymuje skromny posiłek, bawi się, odrabia lekcje, pracuje fizycznie, jednem słowem spędza kilka godzin wolnych w zdrowej i przyjemnej atmosferze.

Główną przeszkodą w wykonaniu tego planu, były wszędzie fundusze, lecz obecnie, w Niemczech np., instytucja ta do tego stopnia się przyjęła, że teraz jeśli się tam buduje nowy budynek szkolny, to już z góry tworzy się osobny lokal na tego rodzaju schronisko. Te ogniska, Mädchen- i Knaben- Horte utworzone wszędzie, gdzieby się dało dla dziatwy szkolnej, a ogródki freblowskie pootwierane choćby nawet w każdej gminie obowiązkowo, jak to jest na Węgrzech, przyniosłyby nieocenione korzyści społeczeństwu.

Trudniej jest z młodzieżą, która już zeszła z prostej drogi, ta bowiem jej część, nie zawsze obarczona winą, mimo zbrodniczych choćby pozorów, u nas z góry przeznaczona jest na zagładę, gdyż odsyła się ją do więzienia skąd wychodzi najczęściej już zupełnie zepsutą. W Austrji bowiem jest parę zaledwo zakładów poprawczych dla nieletnich przestępców, a w Galicji dopiero projektowaną jest poprawcza kolonja rolnicza, na wzór istniejących w Królestwie osad rolnych.

Tymczasem i pod tym względem zagranica już nie jedno znakomite dzieło stworzyła, ratując setki i tysiące młodzieży od moralnej zagłady.

Wśród zakładów poprawczych w Szwajcarji w Niemczech i gdzieindziej, istnieją dwie odmiany. Pierwsza służy do poprawienia dzieci, które jeszcze nie weszły w konflikt z kodeksem karnym, a umieczczone zostało w zakładzie lub przez rodziców samych, troskliwych o ich dobro, lub przez policję, dajmy na to za nałogowe kłamstwo, kleptomanję, lub nieobyczajne popędy. Kategorja druga służy młodzieży gorszej, skazanej przez sądy, a zamiast do więzienia, odsyłanej do owych poprawczych instytucyj.

W tych drugich zakładach rygor panuje większy, często nawet surowy, uczniowie, a raczej wychowankowie dzielą się na małe grupy, oddzielnie mieszkające po 40 najwyżej, t. zw. „rodziny“, pod opieką jednego nauczyciela, zwanego też ojcem rodzinnym. Chłopcy a względnie dziewczęta w takim zakładzie zajmują się nauką, prócz tego dowolnie przez siebie obranem rzemiosłem, a wszyscy obowiązkowo pracą około roli, przekonano się bowiem, że uprawianie ziemi i pielęgnowanie roślin na najdziksze nawet natury, wpływa umoralniająco i łagodząco.

Takie to są gdzieindziej stosowane środki opieki nad młodzieżą, które dyr. Baranowski, ilustrując je przykładami i obserwacjami, zebranemi w ciągu swych podróży, przedstawił pod rozwagę obecnym.

W dyskusji nad tym przedmiotem dyr. Piórkiewicz gorąco poparł wywody referenta, uznając sprawę stworzenia u nas czegoś podobnego do wspomnianych instytucyj za rzecz nagłą i konieczną.

Dyr. Mandel licząc się z kosztami, jakie wleką za sobą podobne reformy, rzucił myśl, czyby na razie nie dało się jako środka, któryby oddał młodzież na dłuższy przeciąg czasu pod opiekę nauczyciela, przywrócić dwurazowej nauki szkolnej, czemu jednakże właśnie ze względów pedagogicznych sprzeciwili się inni mowcy.

P. Z. Mrozowicka zwróciła uwagę, że co się tyczy opieki nad moralnie upadłą młodzieżą, to początek już jakiejś akcji w tym kierunku u nas zrobiono. Jest nim przytulisko brata Alberta, które poparte odpowiednio przez społeczeństwo, rozróśćby się mogło na wzór zagranicznych podobnych instytucyj.

P. Bielska właścicielka pensjonatu, twierdziła, że przy dobrej woli nawet bez opłat pieniężnych dałoby się stworzyć coś podobnego jak niemieckie Mädchen- i Knaben-Horte. Z pewnością we Lwowie znajdzie się dość osób, które z młodzieżą postępować umieją i bezpłatnie parę godzin swego czasu poświęcą na cel powyższy. Sal mogłyby dostarczyć na razie klasy szkolne, a z czasem Rada miejska, budując nowe szkoły powinna pamiętać o specjalnych ubikacjach na ten cel przeznaczonych.

P. Fruchtmanowa broniła dwurazowej nauki szkolnej, a p. Stachoń wzywał do zbierania składek na cele wymienione przez prelegenta, poczem dalszy ciąg dyskusji odroczono do następnej z pogadanek, które, jak widzimy, w mieście naszem przyjęły się, a z czasem wiele dobrego zdziałać mogą.

Z pod stóp Tatr.

W uroczym zakątku ziemi naszej toczą się ciągle walki różnorodne. Jeszcze nad Morskiem Okiem nie zagodzony spór z zaborczymi sąsiadami o granicę, a już nowe waśnie tam powstały między ludem a dworem. Po załatwieniu serwitutów panował tam przez dłuższy czas spokój, owszem obrona kraju przed ebcymi wrogami zjednoczyła te sprzeczne sobie żywioły i przedstawiała piękny obraz ogólnej zgody. Tymczasem chciwość grosza wytworzyła tam ferment i to z tej strony, gdzieby się tej przywary ludzkiej najmniej spodziewać należało.

Jak wiadomo, dla wynagrodzenia służebnictw ludu góralskiego w lasach pańskich wydzielono mu pewne przestrzenie lasów, pastwisk górnych, które najmniej wartości przedstawiały. Były tam w Tatrach jeszcze pewne obszary hal w posiadaniu górali, wskutek nadań polskich królów. Zwą się te posiadłości sołtysiemi. Połączyło się to wszystko w jeden wielki obszar przez dziedziczenie, spadki, kupna i sprzedaże. Wyłoniły się najrozmaitsze kompleksy i każdy posiadacz swej cząstki korzystał w sposób dobrze ułożony ze swej własności. Pasał sobie w odpowiedniej ilości bydło, stawiał tam szałas lub szopę i było dobrze.

Gdy jednak obecnemu właścicielowi dóbr hr. Wład. Zamojskiemu udało się nabyć znaczną, bo podobno 7. część z owego wspólnego obszaru hal nad Morskiem, zamącił się spokój pod Tatrami.

Dzielnie lud góralski bronił dotąd tego najsławniejszego zakątka ziemi polskiej przed napaścią uzurpatorów węgierskich. Każdy ślad zajęcia ziemi przez obcych, czy to w postaci szopy, lub jakiejś strażnicy niszczył. Z narażeniem życia stawał tu lud w obronie swojej ziemi choćby tak biednej, jak hale nad Morskiem Okiem. Nawet słupy graniczne, z bezczelnością przez Węgrów tam zakładane, ginęły zaraz; porąbano je, jeżeli były drewniane, a porąztrącano je, gdy były z kamienia. Wysyłane potem z Jaworzyny drużyny zbrojne wiązały polskich górali, zabierały im bydło, ściągały grzywny, lecz twardy lud to wszystko przetrzymał.

Na tej to obronie polega jeszcze niezakończony spór o granicę, podjęty przez reprezentacją krajową. Nawet żandarmi tutejsi dopomagali uzurpatorom węgierskim do prześladowania obrońców ziemi naszej. Na obszar sporny mieli wolny wstęp Węgrzy, Polaków chwytano, gdy się który się tam pojawił; wszak

BK 4708/2

przeciw sądowi nowotarskiemu straż Hohenlohego wymierzyła strzelby, gdy chciał wejść na teren do zagrabienia przeznaczony.

Kasztany z ognia ma lud wyciągać, lecz gdy przyjdzie do zdobycia jakichś korzyści z owej dzikiej krainy, to znaleźli się już inni amatorowie, którzy nie chcą dopuścić współposiadaczy do równych zysków.

Towarzystwo Tatrzańskie, zbudowawszy nad Morskiem Okiem dwa schroniska na darowanym temuż kawałku przez dawniejszego właściciela dóbr Zakopiańskich bar. Eichborna, postawiło trzecie z szopą na wspólnym gruncie.

Górale z Białki, wskutek wezwania rządu o postawienie domu dla posterunku żandarmerji w okolicy Morskiego Oka, gdy to uczynili dla wydostania czynszu, spotkali się z procesem, wytoczonym im przez Towarz. Tatrzańskie i hr. Zamoyskiego. Sąd jednak wyższy i najwyższy przyznał góralom słuszność, odparto pretensje tych nieżyczliwych im wspólników.

Wynik tego procesu natchnął zamiarem innych współposiadaczy, a mianowicie Burego z Białki do zbudowania gospody nad Morskiem Okiem dla gości. Wytknięto grunt pod budowę za zgodą większości wspólników jeszsze w r. 1894. wskutek czego zaraz postarał się o zajęcie dla siebie hr. Zamojski kawałka gruntu również pod budowę i ogrodził go. Towarzystwo Tatrzańskie znowu wystąpiło z procesem, ale nie przeciw hr. Zamojskiemu, lecz przeciw góralom, aby nie ważyli się budować przy Morskiem Oku gospody, boby mu to mogło sprawić konkurencję dla jego schronisk.

Mimo tego Burowie rozpoczęli w bieżącym roku budowlę, ugodzili cieśli, i gdy chcieli zwieźć drzewo, w lesie wspólnym ścięte, na ten dom, zjawił się rządca dworu zakopiańskiego w asystencji żandarmów i zabronił budowy, zwożenia drzewa, oraz pofantował cieślom sprzęty. Wtedy jeden z rodziny Burych udał się do Wiednia, do ministra o pomoc drogą telegraficzną. Skutek był ten, iż natychmiast rozpoczęto śledztwo. Trudno pojąć, na jakiej podstawie uzyskał hr. Zamojski asystencję żandarmów do wstrzymania budowy domu i zwożenia drzewa na obszarze do niego nie należącym?

Otóż to piękna zgoda dworu z ludem, a co szczególniejsza, że i Tow. Tatrzańskie weszło na drogę nieprzyjacielską przeciw ludowi.

Istotą tych waśni, jest chęć zysków, jakich się spodziewają współwłaściciele hal nad Morskiem Okiem w niedalekiej przyszłości, gdy droga stanie do samego brzegu sławnego jeziora, i gdy Węgrzy kolej zbudują do Podspadów, zkąd tłum turystów z Europy znajdzie bramę otwartą i ułatwioną.

Towarzystwo Tatrzańskie buduje schroniska dla swych członków i wyraźnie to objawia po ścianach swych domów, że w nich schronienie turyści o tyle mogą znaleść, o ile się go znajdzie po za potrzebą członków. Zdarza się tedy u Morskiego Oka często teraz, że później przybyli muszą noc spędzać pod gołem niebem, a nawet takie wypadki tu bywają, że turystom cudzoziemskim kazano się wynieść ze schroniska przed nocą, aby zrobić miejsce dla członków towarzystwa. Obcokrajowcy zgniewani wyruszyli na noc do Jaworzyny i rozgłosili po świecie gościnność polską! Czyż nie powinno Tow. Tatrzańskie jeszcze dopomagać takim ludziom, coby chcieli budować tam gospody dla wszystkich turystów?!

Dlaczego hr. Zamoyski ma góralom zabraniać budowy gospody dla gości na ich gruncie, kiedy sam może toż samo uczynić na swoim i naturalnie zrobi, gdy gościniec dojdzie do brzegu jeziora, wszak sobie już grunt ogrodził.

Rozprawiają panowie nasi tak, że ludowi, zamiast oświaty, potrzebny raczej dobrobyt, a gdy ten lud chce coś zarobić dla siebie, to mu się stawia przeszkody nawet z pomocą żandarmów!

Tak się zdobywa zaufanie u ludu! i to nawet tam, gdzie się temu ludowi wdzięczność jeszcze winno za wytrwałość i odwagę w obronie kraju przeciw obcym wrogom!

KRONIKA.

Uroczyste odsłonięcie pomnika Ordona i złożenie jego prochów na cmentarzu Łyczakowskim nastąpi w niedzielę 29. listopada, ku czemu czynią się przygotowania na szerokie rozmiary.

Wiec radykalny ruski, zwołany na 15. bm. do sali ratuszowej we Lwowie, zgromadził dość nieliczny zastęp włościaństwa, przeważnie z lwowskiego i gródeckiego pow. Przybyło także dość robotników lwowskich i kilka kobiet. Wiec zagaił p. Pawlik, usprawiedliwiając mały udział włościaństwa tem, że włościaństwo przypuszczało, iż wiec będzie zabroniony i dla tego nie przybyło liczniej. O sprawach ekonomicznych przemawiał krótko dr. Franko, podnosząc konieczność zdobycia siły politycznej przez lud, by można było przeprowadzać nowe ustawy i reformować stare na korzyść ludu, by zatkać źródło krzywd ludu. Dalej przemawiał włościanin Tuczapski, następnie robotnik lwowski Łoziński imieniem ruskiego stronnictwa socjalno-demokratycznego, podnosząc konieczność oświaty i łączności chłopów z robotnikami. Włość. Kanafucki z Gródka mówił o konieczności wykupywania większych dóbr przez kraj i parcelowania ich między włościan. Rzecz tę wyjaśnił bliżej dr. Franko, podnosząc, że jest ona w programie ruskiej partji radykalnej. Dm. Żyliński z Rudna mówił o krzywdach i uciążliwościach, jakie cierpią włościanie z pow. lwowskiego wskutek kwaterunków i dawania podwód dla wojska, od czego dziedzice są wolni. Kozakiewicz soc. dem. mówił (po polsku) o obowiązkach posła ludowego i o tem, że dotychczasowi posłowie ludem wcale się nie opiekują i zakończył również apelem do łączności chłopów z robotnikami. Dr. Wacyk mówił o wyborach do rad pow., Sejmu i Rady p. Przemawiali nadto powtórnie Łoziński i włość. Kopytyński a zakończył dr. Franko, wzywając do żywszego udziału w ruchu polit. Z rezolucyj uchwalonych przez wiec podnieść należy zwłaszcza tę, że należy wezwać radykalnych posłów sejmowych, by na najbliższem posiedzeniu Sejmu upomnieli się o to, by rząd wystąpił przed Sejmem, lub Sejm uchwalił sam wniosek o zaprowadzenie bezpośrednich wyborów do Sejmu, co pociągnęłoby za sobą także bezpośrednie wybory do Rady państwa. Wiec trwał do godz. 3.

Pógrzeb śp. Wiktora Marszałkiewicza odbył się wczoraj przy bardzo licznym udziale publiczności. Szczególnie mnogi orszak stanowili „Sokoły".

Berezowski umarł? Do *N. fr. Presse* donoszą 14. bm. z Paryża: „Socjaliści nie mieli szczęścia z wnioskiem co do ułaskawienia Berezowskiego, gdyż umarł on już w r. 1876 (?). Socjaliści dowiedzieli się o tem właściwie dopiero skutkiem ich wniosku o ułaskawienie, który został zaraz cofniętym celem poczynienia zmiany, odpowiadającej obecnym stosunkom."

Całe to doniesienie jest podejrzanem, gdyż przed kilku jeszcze laty wysyłano Berezowskiemu ze Lwowa książki. Może puszczono w Izbie francuskiej tylko takiego bąka, ażeby po takiem przesadnem brataniu się z Moskalami, nie narazić sobie łaski carskiej. Nie wątpimy zresztą, że sprawa wyjaśnioną zostanie.

Papierosy w kawiarniach. Rozporządzenie austrjackiego ministerstwa skarbu dozwalające sprzedaży po kawiarniach papierosów t. zw. *Spezialität* obejmuje tylko następujące gatunki, które nadto muszą być po oznaczonych cenach sprzedawane:

„Klub" po 3 ct.
„La Fleur" po 3 ct.
„Yaka" po 4 ct.
„Egipskie" I. sorty po 5 ct.
„ II. „ „ 3½ ct.
„ III. „ „ 2½ ct.

Innych papierosów, a tem mniej cygar *Spezialität* po kawiarniach sprzedawań nie wolno. Rozporządzenie to wchodzi w życie z 1. grudnia br.

W sprawie katastrofy kolejowej w Hołoskowie pomiędzy stacjami Korszów a Ottynja, sąd i zarząd kolei wdrożył natychmiast surowe dochodzenie i oczywiście kara nie ominie winowajców. A któż są ci winni? pyta *Kurjer Kołomyjski* i pisze: Naturalnie personal przystanku Hołosków. Bez wątpienia personal ten był bezpośrednio sprawcą nieszczęścia; nam jednakże zdaje się, że właściwego winowajcy należy szukać gdzieindziej... Przypatrzmy się bliżej stosunkom. Na przystanku Hołosków, gdzie krzyżują się pociągi, pełni służbę trzech ludzi, a to kierownik stacji, tj. urzędnik niższy (Unterbeamte) i dwaj strażnicy. Ów „Unterbeamte" jest kierownikiem stacji, kasjerem frachtowym i osobowym, magazynierem, telegrafistą, dozorcą toru, rewizorem pociągów, przy których dniem i nocą musi być obecnym, jednem słowem, „ein Mädchen für Alles". Nie ma ani dnia wolnego, ani nocy. Pomoc posiada w dwóch strażnikach, z których każdy pełni służbę przez dwadzieścia jeden godzin bez przerwy, poczem ma sześć godzin odpoczynku. Odpoczynek ten przypada co doby w innym czasie. Czy możliwa iżby człowiek pełniący ciężką, a nad wyraz wielkiej odpowiedzialności służbę, mógł wytrwać w czujności przez 21 godzin bez przerwy? Czy jest jakakolwiek maszyna, coby przez całą prawie dobę mogła być czynną bez przerwy? Cóż dziwnego, gdy ludzie tak straszną obarczeni pracą, chodzą i poruszają się, jak automaty i nie są w fizycznej możności pełnić należycie wszystkich obowiązków? Dodajemy, że ludzie ci są także ojcami rodzin, którym przecie muszą poświęcić chwilę czasu i wreszcie, że są płatni nie lepiej od — psa na łańcuchu, który tyle otrzymuje, ile potrzeba, aby nie zginął śmiercią głodową...

Donoszą, że obaj zwrotnicy, na których w pierwszej linji spada ciężka odpowiedzialność, umknęli do Rumunji lub też do Rosji, gdyż wszelkie poszukiwania za nimi spełzły na niczem.

Żandarmerja kołomyjska, jak donosi *Kurjer* tamtejszy, zajęła się energicznie wyśledzeniem lichwiarzy. Obecnie przeprowadziła śledztwo w Berezowie, Stopczatowie, Rungórach itd., i przy tej sposobności aresztowała i odstawiła do sądu obwodowego w Kołomyji Mojżesza Szajera z Berezowa Niżnego.

Miasto Kołomyja będzie miało 8000 wyborców z 5. kurji. Dzięki autorom ustawy, wyborcy ci nie będą głosować bezpośrednio, lecz muszą wybrać 60 wyborców, którzy łącznie z takimiż samymi wyborcami aż trzynastu okręgów sądowych będą wybierać posła.

Usiłowane samobójstwo. Czytamy w *Kurjerze Przemyskim:* D. 12. bm. rzucił się nowozaciężny żołnierz 58. p. piechoty pod koła pociągu kolejowego, zdążającego z Żurawicy ku Przemyślowi, w miejscu zwanym „Szajbówka", gdzie popełniono już niejednokrotne samobójstwo. Szczotki, u przodu maszyny przymocowane, odrzuciły żołnierza na bok i postradał biedaczysko tylko jedną nogę. Ciężko rannego odstawiono do szpitala garnizonowego Niechęć do służby w wojsku miała popchnąć biedaka do rozpaczliwego czynu.

Zmiana własności. Hr. Roman Potocki nabył majętność tabularną Potok koło Żołyni za cenę 108 tysięcy koron od pp. Cetnarskiego, Żardeckiego i Zabielskiego. Kontrakt podpisano d. 5. bm.

Polowania. Na polach ordynacji łańcuckiej odbyły się 26. i 28. października, jakoteż 4. i 5. listopada polowania, na których zastrzelono 1644 bażantów, 506 zajęcy, 13 kuropatw, 3 słonki, 5 dzikich indyków i 3 sztuki drobniejszego ptactwa. Razem ubito, przy przeciętnej liczbie ośmiu strzelców, 2174 sztuk zwierzyny.

Lekarz złodziejem. Z Budapesztu donoszą dn. 14. bm., że tamtejszy fizyk powiatowy i radny miasta, dr. Arpad de Korotnay-Krick, okradł swoją klientkę, bogatą 75-letnią wdowę Patsu, która we wrześniu rb. zmarła. Przy śmierci jej był tylko Korotnay, który po uwięzieniu go przyznał, że po śmierci zdjął z szyji Patsowej kluczyk, otworzył nim kasę i zabrał ztamtąd kosztowności i znaczną gotówkę. D. 13. bm. chciał się K. otruć, przeszkodził mu w tym zamiarze ajent policyjny. Dr. K. uchodził za bardzo bogatego człowieka, miał wielkie wzięcie i bywał wszędzie tam, gdzie śmietanka towarzyska grasowała. Na krótko przed śmiercią wdowy, kupił u niej Korotnay dom jej za 68.000 zł. i wypłacił całą kwotę gotówką. Był on też profesorem hygieny w szkołach żeńskich.

Na wystawie środków hygienicznych w Wüsseldorfie, połączonej z publiczną oceną wystawionych tamże artykułów, otrzymał aptekarz lwowski, p. Szymon Hay, za puder antyseptyczny dla niemowląt i dzieci srebrny medal.

Tanie, smaczne obiady
dostać można w nowej z komfortem urządzonej restauracji
Samuela Reicha
Lwów, Rynek l. 5.
Czas obiadowy do godziny 4. popołudniu.
Kuchnia pod własnym zarządem. — Usługa skrzętna i rzetelna.

Ucieczka adwokata. Z Człuchowa w Prusach Zachodnich donoszą do pism niemieckich o zniknięciu stamtąd adwokata i notarjusza, Tartary, który sprzeniewierzył 150—200.000 marek. T. który jest nieżonatym i ma kilku braci w Ameryce, cieszył się w Człuchowie i okolicy bezgranicznem zaufaniem, to też łatwo wytłómaczyć sobie można, dla czego suma sprzeniewierzonych przez niego pieniędzy doszła do tak ogromnej wysokości. Również i w Chojnicy pozostawił zbiegły adwokat smutne po sobie wspomnienie, gdyż skrzywdził tam bardzo wielu ludzi od 1000—20.000 marek. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że T. w chwili ucieczki musiał mieć przy sobie znaczną sumę, ponieważ zniknęły nie tylko rozmaite pieniądze hipoteczne i dzieci małoletnich, ale nadto pozostawił po sobie wielkie długi. Wraz z nim przepadły także główne jego księgi. T. był od kilku lat radcą miejskim i dzierżył rozmaite urzędy honorowe.

Niewypłacalność. Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność Fryderyka Engel w Krakowie.

Koncert. W sali kasyna miejskiego odbędzie się we wtorek 17. bm. koncert **Wandy Tyberg-Paltinger** i kwartetu Tyberga. Pp. Marceli Tyberg (I. skrzypce), Szymon Zucker (altówka), Jarosław Czerny (II. skrzypce), Fryderyk Buxbaum (wiolonczela), z Wiednia.

Program: 1. Brahms: Kwartet fortepianowy. G mol. Allegro. Intermezzo. Andante con moto. Rondo Zingarese 2. Schumann: Kwartet smyczkowy A-mol. Andante espresivo. Allegro. Scherzo. Adagio. Presto. 3. Smetana: »Z domoviny« Duo na skrzypce i fortepian. 4. Dvorak: Kwintet fortepianowy A-dur. Allegro non troppo. Dumka. Furiant. Finale. Fortepian Bösendorfera. Początek o godz. 7. wieczór. Ceny miejsc: Cercle 2 zł. Krzesło I. 1 zł. 50 ct. Krzesło II. 1 zł. Wstęp na salę 50 ct.

Koncert spacerowy odbędzie się 24. bm. o godz. 8. wiecz. w salach Kasyna miejskiego staraniem towarzystwa prawniczego.

Bióro gal. Towarzystwa leśnego i administracja »Sylwana« zmieniły lokal swego urzędowania, które obecnie znajdują się przy ulicy Zyblikiewicza pod l. 10. w parterze. — Redakcja zaś »Sylwana« pozostaje nadal w szkole gospodarstwa lasowego.

Teatr, literatura i sztuka.

Repertuar teatru Skarbka. Dziśpo raz drugi „Łotrzyca“, kokomedja Zalewskiego.

We wtorek po raz pierwszy „Czarodziej z nad Nilu“, opera komiczna w trzech aktach Smitha, muzyka Wiktora Herberta. — W Tarnopolu „Szczęście w zakątku“,

We środę i czwartek „Czarodziej z nad Nilu“.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 16. lutego. Z Koła polskiego. Na wczorajszem posiedzeniu dyskutowano nad pismem Wydziału krajowego w sprawie utworzenia szkoły handlowej we Lwowie.

Dep. Piętak powiadomił, że sprawa załatwiona jest korzystnie.

Dep. Trachtenberg popierał petycję m. Kołomyi w sprawie utworzenia Izby handlowej, a następnie uskarżał się, że inspektor podatkowy w Sniatynie nakłada podatki na właścicieli gruntów zaj wypasanie nierogacizny kartoflami. Dotyczący rekurs do lwowskiej dyrekcji skarbu żadnego nie odniósł skutku.

Dep. Włodzim. Gniewosz domagał się, aby Koło polskie energicznie wystąpiło w tej sprawie, ponieważ mogłoby to spotkać i chłopów.

Koło postanowiło wysłać do ministra skarbu deputację, złożoną z Gniewosza, Trachtenberga i Jaworskiego.

Następnie dep. Dzieduszycki Wojc. krytykował wystąpienie dep. Gniewosza Edwarda w komisji budżetowej w sprawie szkolnictwa w Galicji i odczytał na ten temat rozmaite wyjaśnienia. Mowca zapowiedział, że sam Gniewosz ma zamiar sprostować kilka niedokładności. Nie 70.000 lecz tylko jeszcze 31.400 dzieci nie korzysta z nauki. W r. 1865 ilość uczęszczających do szkoły wynosiła 28, obecnie zaś wynosi ona 65 proc.; w r. 1885 wydatki szkolne wynosiły pół, dziś 3 miljony.

Jaworski oświadczył, że Koło wielce się przemówieniem kolegi Gniewosza zmartwiło, ponieważ dało ono Niemcom sposobność do oczerniania Galicji. Mowca przekonany jest, że Gniewosz byłby tak nie przemawiał, gdyby taki przypuszczał był skutek. Teraz chce on sam w dziennikach pewne poczynić sprostowania. Mowca podziękował Dzieduszyckiemu za obronę autonomji i galicyjskich, władz szkolnych. Koło polskie przyjmuje wyjaśnienia Dzieduszyckiego do wiodomości.

Dep. Rutowski poruszył sprawę przymusowej asekuracji, nad którą teraz prowadzą się debaty i prosił o pozwolenie, aby mógł o tem przemawiać w Izbie. (Sprawa ta pogrzebana, ponieważ komisja niedołężny wypracowała projekt, a rząd w interesie asekuracyj prywatnych zachowuje się odpornie. Red.)

Dep. Potoczek dowodził, że chłopi nie ubezpieczają się, ponieważ asekuracje prywatne zbyt są drogie. Chłopi życzą sobie asekuracji przymusowej, ponieważ byłaby ona o połowę tańszą. Asekuracje straciły przeszło 400.000 zł. na chłopach.

Dep. Zaleski domagał się odesłania wniosku do komisji asekuracyjnej, z poleceniem, aby w najkrótszym czasie nowy wypracowano projekt. Rutowski ma dotyczący postawić wniosek w Izbie.

Przemawiali jeszcze Gniewosz Włodzimierz, Straszewski, Chrzanowski i Potoczek, który dowodził, że asekuracje prywatne mają tylko zyski na oku, dlatego należałoby zmienić asekuracje od pożarów na przymusowe, przyczem premje możnaby ściągać razem z podatkami.

Rutowski dowodził, że gdyby wszyscy musieli się asekurować, to premje byłyby mniejsze. (Właśnie wtedy żadne zysku asekuracje popodnosiłyby premje. Przyp. Red.)

Koło polskie uchwaliło głosować za odesłaniem wniosku do komisji. Dyskutowano następnie nad sprawą płac urzędniczych. Roszkowski i Trachtenberg zapowiedzieli, że będą przemawiać w Izbie w tej sprawie.

Sokołowski, który od lat występował za podwyższeniem pensji nauczycieli szkół średnich, oświadczył się za 1400 złr. pensji dla nich.

Rutowski domagał się, aby Koło polskie głosowało za wprowadzeniem podwyższenia pensji już od 1. lipca 1897.

Zaleski i Lewicki byli zdania, iż w plenum należy zaznaczyć, że tylko Koło polskie doprowadziło do skutku regulacje płac. W kraju bowiem istnieje mniemanie, że Koło było przeciw temu. (W istocie agrarjusze w Kole byli zawsze temu przeciwni. P. kor.)

Gniewosz jest za tem, aby ta ustawa weszła w życie jeszcze przed uchwaleniem podatku od wódki i piwa.

Po przemowach kilku jeszcze mowców w obronie podwyższenia płac, Koło polskie postanowiło głosować za wnioskami komisji budżetowej w tym względzie. Na mowców wyznaczono Piętaka, Sokołowskiego, Roszkowskiego, Trachtenberga, Pinińskiego i Lewickiego.

Wiedeń 16. listopada. Sekretarz rady dr. Marceli Misiński i sędzia powiatowy w Kopeczyńcach Marceli Pilecki, mianowani radcami sądu krajowego we Lwowie. Adjunkt Mieczysław Turowicz w Krakowie mianowany zastępcą prokuratora w Wadowicach. Starszy inżynier Jan Rudkowski, mianowany radcą budowniczym.

Brnex 16. listopada. Związek rolniczy odbył zgromadzenie ludowe, gdzie przemawiał między innymi Schönerer, atakując wiedeńskich luegerowsko-lichtensteinowskich chrześcijańsko-socjalnych.

Paryż 16. listopada. *Figaro* donosi, iż utworzyło się stowarzyszenie w celu zbliżenia wzajemnego Francji i Niemiec i dążące do tego, żeby Francja zrzekła się Alzacji i Lotaryngji.

Belgrad 16. listopada. Utworzył się komitet dla wspomagania ludności dotkniętej powodzią. Na czele jego stanął metropolita Michał.

Rzym 16. listopada. Między Włochami i Abisynią zawarto pokój i podpisano go już, jak o tem Menelik doniósł telegraficznie królowi włoskiemu.

Ateny 16. listopada. W Patras indywiduum jakieś publicznie na ulicy zastrzeliło bogatego kupca Frangopula i raniło ciężko kupca Kollasa, aresztowany zaś powiedział, że działa w imieniu socjalistów. Przypuszczają, iż jest to warjat.

Madryt 16. listopada. Policja odkryła w Safelju koło Barcelony 900 kilo dynamitu, 100 patronów, 200 kilo prochu do armat, 3000 kapsli.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 4. do 11. listopada 1896. Za 100 kilogr. płacono: Pszenica 7·20 do 7·45, żyto 5·80 do 6·—, jęczmień browarny 5·85 do 6·45, jęczmień pastewny 5·— do 5·60, owies 5·45 do 5·75, hreczka 6·50 do 7·—, kukurudza zeszłorocz. —.— do —.—, kukurudza nowa 5·50 do 6·— proso —·— do —·—, groch do gotowania 6·50 do 7·85, groch pastewny 5· — do 6·—, soczewica —·— do —·—, fasola —·—do—·—, bobik 4·25 do 4·70, wyka 4·20 do 4·50, koniczyna: czerwona 42·— do 50·—, biała 38·— do 60·—, szwedzka —·— do —· —, tymotka 16·— do 20·— rzepak zimowy 10·75 do 11·10, rzepak letni —·— do —·— chmiel stary —·— do —·—, chmiel nowy 49·— do 71·—, nafta zwykła 15·— do 16·—, nafta salonowa 18— do 19·—, spirytus kontyngentowany bez opłaty konsumcyjnej 14·20 do 14·45.

NADESŁANE.

Ważne dla kapitalistów!

Wykazy instytucji emisyjnych zawierają **miljony wylosowanych obligacji** niepodjętych w terminie płatności wskutek niedbałości **na szkodę właścicieli.**

Przyjmujemy spisy obligacji podlegających losowaniu celem **bezpłatnego** przeglądania losowań.

SOKAL i LILIEN

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Dr. Władysław Hojnacki

lekarz chorób kobiecych i akuszer

b. elew asystent kliniki ginekologiczno położniczej Uniw. Jagiel. b. lekarz prakt. kliniki chirurgicznej, lekarz zakładu kąpielowego w Żegiestowie

ordynuje od 3 — 5, ubogim bezpłatnie 8 — 9.

Lwów ul. Kopernika l 32.

(róg Kopernika i Słowackiego.)

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. Józef Zakrzewski

odbywszy czteroletnie studja specjalne w Innsbruku, Monachium i Wiedniu **w klinikach prof. Ehrendorfera, Winckla i Chrobaka**, osiadł we Lwowie i ordynuje **przy ul. Słowackiego 5. I. p od 3—5.** Dla ubogich od 9—10 bezpłatnie.

„Saratica“

morawskie gorzkie źródło Med. dr. Weselego w Bernie działa wedle uznania lekarzy skutecznie przy zastarzałych zatwardzeniach, złem trawieniu, uderzeniu krwi do głowy, złotej żyle, katarze żołądka, żółtaczce, napływie krwi do głowy i płuc. przy otyłości i chorobach kobiecych. Główny skład dla Lwowa i okolicy w aptece K. Krzyżanowskiego we Lwowie.

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych B. KOPERNICKIEGO we Lwowie plac Halicki liczba 1.

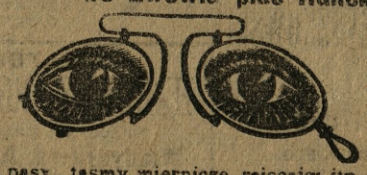

poleca **po cenach najtańszych** okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciężomierze, mikroskopy, lupy, kompasy, tasmy miernicze, rajscaigi itp. **Urządzenie** dzwonków elektrycznych. Zamówienia z prowincji załatwia punktualnie odwrotną pocztą. Wszelkie naprawy **najtaniej i najrychlej.**

Wystawy i muzea.

Nieustająca wystawa zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych przy placu św. Ducha l. 10, I. p. jest otwarta codziennie od g. 10 rano do g. 5 popołudniu. Wstęp od osoby kosztuje w niedzielę 15 ct., w dnie powszednie 30 ct. Dla członków wstęp wolny.

Muzeum im. Dzieduszyckich przy ul. Teatralnej l. 18. otwarte dla publiczności w święta i niedziele (z wyjątkiem Wielkiejnocy i Zielonych świąt) od 10 g. rano do 1 w południe we środy i piątki od g. 11 do 2. popołudniu. Wstęp wolny. Nowy przewodnik po muzeum kosztuje 30 ct.

Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9 rano do 3 popoł. (w niedzielę i święta od g. 10 do 1). Biblioteka wczasna otwarta codziennie od g. 11 do 3, w niedzielę i święta od g. 10 do 1. Wstęp w dni powszednie 20 ct., w niedzielę wolny.

Zakład narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka otwarta codziennie od g. 9 do 2 z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich otwarty jest dla zwiedzających codziennie w godzinach urzędowych, a nadto we wtorki i piątki także po g. 3 do 5 popołudniu.

Teatr hr. Skarbka

W poniedziałek 16. listopada 1896

po raz drugi:

ŁOTRZYCA

komedja w 5 aktach K. Zalewskiego.

OSOBY:

Stanisław Bronisz	Woleński
Zygmunt Marzeński	Grabowiecki
Leon Prześński	Chmieliński
Gmemski	Wysocki
Alfons Kaktus	Walewski
Bolesław Schmettenkatz	Feldman
Hrabia Ventini	Kliszewski
Książe Adam	Jednowski
Miszko	Swaryczewski
Paulina	Stachowiczowa
Janina	Bronikowska
Józefa	Zimajer Rapacka
Marja	Gottowtówna
Władka	Czaplińska
Pierwszy pan	Rehciński
Drugi „	Kobryń

W antraktach powinno się palić papierosy tylko z tutek Niemojowskiego.

Rum chinowy!

Rum chinowy jest to wypróbowany i pewny środek na porost włosów. Łysiny nawet zadawnione od działania rumu pokrywają się pięknym włosem.

Mały flakon 50 ct. i 1 złr.

LABORATORJUM

ADOLFA POKORNEGO

magistra farmacji

Lwów, Wałowa 15.

Buhajek

15 miesięczny, rasy Siementhal z obory zarodowej, licencjonowany, na sprzedaż po 50 ct. kilogr. żywej wagi i

knurek

9-miesięczny rasy Yorkschire za 85 złr. **Zarząd dóbr Biłka szlachecka poczta Barszczowice.**

Zimne i gorące przekąski

oraz najlepsze

PIWO PILZNENSKIE

poleca

handel delikatesów

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

Akademicka 6.

KALOSZE

rosyjskie

we wszystkich fasonach

polecają

Motylewski i Krzyszkowski

LWÓW

plac Marjacki liczba 6.

obok Hotelu Francuskiego.

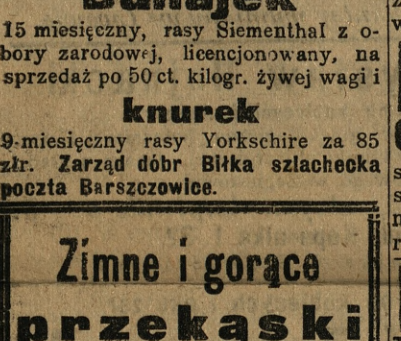

Drobne ogłoszenia

po 1½ centa od wyrazu.

KUPNO I SPRZEDAŻ

Sanie i wóz do nabycia ul. Mochnackiego 48. 8154

Powozów, wózków tarantasów i sanek nowych jakoteż używanych poleca Nass we Lwowie ul Szpitalna l. 28 8152

Dom parterowy z ogrodem do sprzedania. Ulica na Bajkach 12. 8146

Drób rasowy: kury angielskie, indyki i kaczki amerykańskie, tanio do sprzedania, Mochnackiego 27. 8148

Poszukuje się młodego człowieka z zawodu ślusarza do puszczania w ruch werku. Wiadomość Pawlikiewicz, Ochronek nr. 1. Kaucjonowani mają pierwszeństwo. 8160

Duński dog czystej krwi, maści ślicznej (rehbraun) 4 miesięcy stary a już 70 ctm. wysoki, z ładnie obciętemi uszami, z pokojową dresurą, jest z powodu wyjazdu tanio do nabycia. Oferty pod „Caesar“ poste rest. Stanisławów. 8186

Magiel kto by miał do sprzedania zechce się zgłosić Janowska 22.

WOLNE POSADY

Poszukuję rutynowan. nauczyciela do udzielania języka niemieckiego. Wiadomość w biurze Olszewskiego.

POSZUKUJĄ POSADY

Dwie panienki z porządnego domu wykształcone, poszukują miejsca w sklepie galanteryjnym izraelickim. Zgłoszenia W. R. Uhrynów obok Sokala. 8176

Pomocnik korzennik z wzorowemi świadectwami poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia „Handlowiec“ poste rest. Lwów. 8185

NAUKA

Celujący uczeń 6. kl. gim. władający dobrze językiem polskim, ruskim, niemieckim i rumuńskim **poszukuje lekcji** do wyjazdu na wieś. Oferty pod lit. T. M. poste restante Lwów.

PRYWATNE DONIESIENIA

Choroby kobiece

leczy

Dr. JÓZEF STARZEWSKI

ul. Wałowa 3.

12 zł. nagrody otrzyma uczciwy znalazca, który odda u pedela uniwersytetu zgubioną złotą obrączkę ślubną. 8159

100 złotych za korzystne sprzedanie realności. Wiadomość Zielona 6 drzwi 7 8162

25 koron wynagrodzenia za wyszukanie posady dla osoby w średnim wieku, inteligentnej, **za to warzyszkę** lub do zarządu domem ul. Kościopalna l 20 a. 8297

ROZMAITOŚCI

AMATOROM

HERBATY ROSYJSKIEJ

poleca się znany handel

Władysława Adamowicza

w Brodach

na pograniczu rosyjskiem.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Żądać proszę **Tutek Niemojowskiego.** Wszędzie do nabycia.

Poleca się również tutki klejone z prawdziwego papieru **Egipskiego.**

Bardzo ważne. Specjalny zakład czyszczenia, odnawiania i przerabiania ubiorów męskich, plac Bernadyński 10. Lwów naprzeciw ulicy Piekarskiej. Telefon 415. Zlecenia z prowincji uskuteczniam rychło rzetelnie. Zygmunt Struszkiewicz. 4538

Wszelkie książki szkolne

kupuje, sprzedaje i zamienia po cenach najkorzystniejszych jedyna katolicka antykwarnia **Stanisława Köhlera ul. Batorego liczba 28.** tuż naprzeciw gimnazjum Franciszka Józefa

200 kanarków z Harcu

przywiozłem.

O liczne odwiedziny uprasza **Christoph Sondermann z Neuendorfu w Hotelu Gutmanna plac Gołuchowskich liczba 4,**

Świeży transport **fortepianów i pianin** najnowszej konstrukcji nadszedł do składu **Klaudji Markiewiczowej** Lwów, ul. Teatralna l. 8. (plac św. Ducha). 9029

Towarzystwo produkcyjne i handlowe w Łańcucie poleca po cenach przystępnych SUKNA różnej grubości. Kocyki wzorzyste w różnych barwach, koce na konie i wózki wyrobu krajowej szkoły sukienniczej w Rakszawie. Próbki wysełа się opłatnie. 8075

Arak de Goa

butelka złr. 2·40, pół but. 1·25.

Rum Bremski stary

butelka złr. 1·80 i 2·40, pół but. 90 ct, i 1·20 poleca

Fryderyk Schubuth

Lwów, Rynek 45

Kalendarzyk na r. 1897

przesyła księgarnia

WILHELMA ZUKERKANDLA

w Złoczowie

zgłaszającym się bezpłatnie i franco.

ZYGMUNT LESKI

majster kominiarski

mieszka obecnie

ul. św. Teresy l. 20.

w własnym domu.

Dziękując za łaskawe względy poleca się i nadal.

Naprawę maszyn do szycia przyjmuje JAN LAURUK nożownik we Lwowie skład ul. Halicka 6. pracownia ul. Boimów 3. dom kapitulny. 8058

Specjalność!

KARTOFLE

amerykańskie i węgierskie

po 100 klg.

odstawia do domu handel korzenny

J. A. MUNDA

we Lwowie plac Akademicki 2.

Znakomite wina dalmatyńskie

butelka 60 ct.

poleca **M. BALAS we Lwowie**

róg Kazimierzowsk. i Brajerowskiej

MIESZKANIA I SKLEPY

po 1 centu od wyrazu.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia i spiżarka I. piętro zaraz do najęcia ul. Bema l. 25. eleganckie i tanie.

Przy ul. Kurkowej l. 12. i 14. są różne pomieszkania zaraz do wynajęcia. 7024

Arsenalska 6. pokój umeblowany na pierwszym piętrze. 8169

Dwa pokoje kawalerskie zaraz, ewentualnie od 1. lutego z kuchnią. Mochnackiego 18. (Garncarska.) 8168

4 pokoje, przedpokój, kuchnia Chorążczyzna 21. zaraz. 8173

W gmachu hr. Skarbka (teatralnym) jakoteż Pasażu Hausmana są zaraz do najęcia sklepy, nadające się na handel korzenny, masarski itp. — również sale balowe. Bliższa wiadomość w administracji dzierżawy gmachu hr. Skarbka we Lwowie. 8084

Jagiellońska 12. I. piętro dwa pokoje z kuchnią i przynależytościami z dwoma wchodami zaraz do wynajęcia, także suchy obszerny magazyn. 8061

Pokój frontowy duży i kuchnia Zimorowicza 20. zaraz. 8175

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akc. BANKU HIPOTECZNBGO

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca:

4% listy hipoteczne	4½% pożyczka kraj. galicyjska
4½% listy hipoteczne	4% pożyczka krsj. galic. koron
5% listy hipoteczne premiowe	4% pożyczka propinac. galic.
4% listy Towarz. kred. ziemsk.	5% pożyczka propin. bukowińska
4½% listy Banku krajowego	4½% poż. węg. kolei państw.
4% listy Banku krajowego	4½% poż. propinac. węgierska
5% obligacje komun. Banku kraj.	4% węgierskie obligacje indemn.

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie

które to papiery Kantor wymiany Banku Hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku Hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Ważne dla miłośników literatury!!!

TRYLOGIA Sienkiewicza Henryka

6 tomów i 20 broszur różnej treści wartości 5 złr. otrzyma każdy za darmo, kto z księgarni pod firmą **P. STARZYK** (przedtem J. Milikowski) Lwów, **Rynek l. 14.**, niżej podane dzieła nabędzie, jak długo zapas wystarczy, płacąc z góry lub za zaliczką **20 złr.**

	zamiast zł.	za
Dziwne koleje (Madame Sans Géne) zabronione w Królestwie Polskim	1.20	—.80
Kaczkowski Z. Rewolucyjne sądy i wyroki	1.—	—.50
Kiejstut, poemat	2.—	—.50
Jabłonowski. Najazd czeskimi szlaki	1.60	—.70
Pol Wincenty. Z wyprawy wiedeńskiej	2.—	—.50
Skarbek F. hr. Tarło, powieść historyczna	1.20	—.60
Pauli Żegota. Poezje	—.80	—.20
Przyłęcki St. Pamiętniki o Koniecpolskich	3.—	1.40
Roniecki Emil. Barbara	1.20	—.40
Semkowicz Dr. A. Krytyczny rozbiór Dziejów Polski Jana Długosza	5.—	2.50
Zamorski B. Kronika Pomorzańska	1.60	—.70
Żurkowski St. Żywot Tomasza Zamoyskiego	3.—	1.20
Pisma Edwarda Maryana, 3 tomy	2.50	1.—
Stadnicki K. Synowie Gedymina	3.50	1.—
Turkawski M. Specimir herbu Leliwa, kasztelan krakowski	—.50	—.20
Walewski A. Historja wyzwolenia Polski Jana Kazimierza, 2 tomy	6.—	2.50
Sahi Bej. Gwiazda przewodnia, powieść na tle życia wschodniego	1.—	—.50
Kleczewski A. Rafael i Fornarina; romans z francuskiego	—.80	—.30
Stupnicki J. Dr. Muzyka pod względem estetycznym i lekarskim	—.80	—.20
Ostrożyński Dr. W. Sprawa zamachu na Stanisławie Auguście	1.80	1.30
Pauli Żegota. Pamiętniki do życia i sprawy Zborowskich	1.20	—.70
Nitman K. S. Grześ w legionach polskich, Lwów 1896	—.30	—.30
Schnürr-Pepłowski St. Z tajnego archiwum, Lwów 1896	—.50	—.50
Z lasu, z pola i z bitwy, urywki z pamięt. powstania, Gródek 1896	1.—	—.80
Wysłouchowa M. Seweryn Goszczyński, Lwów 1896	—.20	—.20
Sedlaczkówna Janina. W sieci życia, szkice i nowele, Lwów 1896	50.—	—.50

Czytelniom, towarzystwom kasynowym, Wielebnemu duchowieństwu i ck. urzędnikom oddaje się na spłatę wedle umowy.

L. 4752.

Ogłoszenie licytacji.

Magistrat król miasta Żółkwi rozpisuje niniejszem licytację ofertową na wydzierżawienie prawa propinacji miejskiej na lat trzy, tj. od 1. stycznia 1897. do 31. grudnia 1899.

Jako cenę wywołalną ustanawia się czynsz roczny za propinację miejską tj. Żółkiew miasto, Winniki i Zamek . . 22.000 złr.

za prawo propinacji wyszynku w sąsiednich gminach Soposzyn, Korościelne ad Soposzyn, Czernyszów ad Wiązowa jako czynsz roczny . . . . 3.500 „

razem . 25.500 złr.

Termin do wniesienia ofert opieczętowanych z podaniem nazwiska oferenta i miejsca zamieszkania, niemniej zaopatrzonych 10% wadjum w gotówce lub w papierach wartościowych ustanawia się na dzień 30. listopada 1896, od godziny 10 do 12. w południe w biurze Magistratu w Żółkwi.

Warunki tej licytacji mogą być każdego dnia w Magistracie w godzinach urzędowych przeglądnięte.

Z MAGISTRATU.

W Żółkwi dnia 2. listopada 1896.

Za Burmistrza.

Dadlec.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Drukiem Zygmunta Golloba we Lwowie.

Nr. 233. Kraków, Piątek 28 Sierpnia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 35 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKOW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

„Patrjotnictwo“.

Co to znaczy? — zapyta niejeden, przeczytawszy powyższy tytuł. Czy to pomyłka, czy drwiny z „patrjotyzmu“? Ani jedno, ani drugie, a raczej my moglibyśmy się zapytać, dlaczego słowo to wydaje się dzisiwnem na czele artykułu, a przyjmowane jest z pełnem łaskawości pobłażaniem ze strony całego niemal społeczeństwa, gdy je z istotnem szyderstwem rzucają w serca liczbą olbrzymiej, a mniej oświeconej rzeszy ludu i robotników nowoczesni „krzewiciele światła“.

Patrjotyzmu nikt rozumny inaczej pojmować nie może, jak tylko, jako rzetelne poczucie swojego wobec Ojczyzny obowiązku, który nie może znów na czem innem polegać, jak na zupełnem dla Ojczyzny poświęceniu. Niedawne to jeszcze czasy, kiedy takie rzeczy pojęcie wydawało się każdemu całkiem naturalnem i ze wstrętem odepchniętoby wówczas tych, którzyby pozwolili sobie z tego szczytnego uczucia drwić, lub w brutalny sposób szydzić z jakichkolwiek tego uczucia objawów. Ale dzisiaj zawiał jakiś inny prąd, który rozluźniając do ostatecznych granic pojęcia o obowiązkach wobec Ojczyzny, uzuchwalił całe szeregi przeważnie młodych i niedoświadczonych jednostek, że lekceważąc wszystko co nam ojczyste przekazały zwyczaje, poniewierają też patrjotyzmem jako czemś arcyzacofanem i w bucie swojej zwą go z pogardą „patrjotnictwem“.

„Co wam z patrjotyzmu?“ — wołają nasi socjalni demokraci do bałamuconych przez siebie mas ludu.

„My nie mamy na to czasu“ — mówią *znów samozwańczy menerowie robotniczy* krakowskich. „Stara i dawno znana piosnka o patrjotyzmie, to robienie wrzawy, nie będziemy w tem brać udziału, nie możemy zajmować się próżnem a chorobliwem rozplomienianiem głów czczemi frazesami“, piszą ci, których nęci kasa międzynarodowych towarzystw. Tak więc każdy z tych, odrzucając patrjotyzm zapewnia równocześnie, że go okaże kiedyś czynem potężnym, bo „od urodzenia po polsku mówi, po polskiej ziemi stąpa, chlebem z jej ziarn upieczonym skąpo się żywi“.

Dawne więc pojęcie o patrjotyzmie wymagało bezwzględnego dla Ojczyzny oddania się, a przeto mienie, krew i życie niósł dla niej każdy w ofierze, a tysiące braci naszych czuło się szczęśliwymi, gdy w najsroższych katuszach ginęli za Ojczyznę. Najnowsze zaś pojęcie patrjotyzmu zwraca uwagę w pierwszej linji na pożywienie i zapewnia, że mówienie po polsku i mieszkanie na polskiej ziemi wystarczy do wywołania „potężnych czynów“. Każdy przyzna chyba, że z tych pierwiastków złożony patrjotyzm nie wyda bohaterów. Urągać wszelkiej zasłudze, zawistnem okiem patrzeć na powodzenie drugich, a z wyniosłością i bez zbadania rzeczy o wszystkiem wyrokować, na to chyba lada nicpoń zdobyć się potrafi, i dodatnich nie może to przynieść owoców zwłaszcza, że ponad wszystkie inne doktryny, ta jedna prawda zaprzeczyć się nie da, bo ona jedna z idei narodowości wypływa, że mianowicie każdy naród ma całkiem odrębną drogę rozwoju sił swoich i całkiem odmienny organizm, wymagający innego pożywienia tak duchowego, jak cielesnego Nie podobna u nas palm sadzić ani pomarańcz, ale zaszczepić się da lipa i jawor i grusza. Największą krzywdę własnej Ojczyźnie ten wyrządza, kto powstrzymując swój naród na drodze normalnego sił rozwoju, pragnie gwałtem obcą stosować do niego kulturę. Zwłaszcza naród polski, który po stuletniem zatruwaniu samemi obcemi pierwiastkami, zaledwie w tej części kraju trochę do siebie przychodzić zaczyna, musi odczuć gwałtowne szczepienie cudzoziemskich produktów nowoczesnych na swem ciele, tem bardziej, do jego organizmu wcale nie zastosowanych, a co więcej kolportowanych przez ludzi, którzy przeszłości i obecnego stanu narodu nie znają, i tem śmiertelniej rozraniają, poczynające się ledwo zabliźniać rany.

A kiedy tak się rzecz przedstawia, broń że nas od tego Boże, abyśmy Matkę naszą pozwoliwszy zamordować rękami tych, co w swej bucie z przeszłością i samodzielnym rozwojem narodu liczyć się nie chcą, jej ciałem dzielić się mieli, aby powiększyć swe porcje.

Co do utrzymania wreszcie patrjotyzmu przez samą mowę i zamieszkanie na ziemi polskiej, chyba nie potrzeba dowodzić, że to tylko do czasu może wystarczyć, jeżeli z naszej przyrodzonej, ściśle narodowej drogi rozwoju na rzecz jakiejś obałamuconym głowom ponętnej obcej doktryny zrezygnujemy i w ten sposób ducha raz na zawsze pogrzebiemy.

Cóż utrzyma mowę polską, która pod zaborem rosyjskim — russycyzmami, a pod zaborem pruskim — germanizmami tak bardzo gdzieniegdzie jest już zakażoną, że przy największym optymizmie co do naszej odporności, z wielką trwogą możemy patrzeć w przyszłość. Ziemia zaś polska również coraz więcej z pod nóg się nam usuwa i doprawdy żeby było z nami, gdyby ten tylko miał pozostać Polakiem, kto na ziemi polskiej mieszka. Jak więc patrjotyzm w całej pełni może się rozwijać tylko w narodach politycznie wolnych, tak patrjotyzm, jako znicz ducha narodowego pojęty, jest kardynalną podstawą utrzymania się politycznie rozbitego narodu przez ciąg niewoli i bez tego patrjotyzmu nie może być mowy o żadnym nie już potężnym, ale małym czynie na rzecz przyszłości Ojczyzny. Wiedząc zaś, że cała potęga wrogów naszych stara się właśnie przerwać tego patrjotyzmu ciągłość i już dziś spotykając tu i owdzie całe masy serc polskich dla Polski zimnych i jakby obumarłych, czem w naszej nędzy możemy, staramy się je zagrzać i ożywić. Czyż godzi się z tego drwić i szydzić? Czyż można do takiego stopnia dać się zaślepić obcym wpływom, aby lekceważyć najdonioślejszy interes narodu i w zuchwalstwie „patrjotnictwem“ przezywać pielęgnowanie i krzewienie ducha narodowego tam, gdzie on upada?

A cóż dajecie w zamian ludowi polskiemu wy, krzewiciele światła, którzyście z niemieckich broszur swe niby zbawcze, a dla narodu zabójcze zestawili doktryny?

Razi was ludu polskiego wiara i konserwatyzm w obronie ojcowizny, a toć mu z góry powiedzcie, że oboje wydrzeć mu pragniecie, boście sami nędznie w samodzielny rozwój narodu polskiego zwątpili bo nie imię Kościuszki, ale imię żyda, Mendelsohna, macie w duszy, który na zjeździe w Brukseli chce reprezentować tę Polskę, frymarcząc samowolnie tem, czego ona na rzecz kosmopolityzmu i waszych urojonych państw socjalistycznych nigdy nie odda t. j. jej duchem dotąd niezwyciężonym. Zapewniacie, że leży wam tak bardzo na oku dola warstw niższych, i pragniecie dla nich zupełnej zaglady pod względem narodowym i wspólnej dla wszystkich niski...

[illegible] cie śmiało swój program, a najuboższy robotnik, taki nawet nędzarz, który nie ma gdzie głowy skłonić, odepchnie was z pogardą, jako zdrajców kraju i jako szalbierzy, którzy nie rozumiejąc ducha narodu, śmią frymarczyć narodu przyszłością. Wasz tylko patrjotyzm można ze słusznem lekceważeniem nazwać patrjotnictwem, boście się wyrodzili i o tyle upodlili, o ile w swej bucie czujecie się od innych mędrszymi i wyższymi. Przywdziewacie szare kapoty i wyszarzane surduty, aby się pozornie stowarzyszyć z nędzą, ale i w tem przebraniu pozna was każdy, kto ma tyle godności własnej, aby siebie i Ojczyznę własnym dźwigać trudem i odrzucać z pogardą wspaniałomyślne a nieproszone dary żydka Mendelsohna i Danaów z nad Szprewy.

Z KRAJU.

Rezultat zasiewów w Galicji.

Z nadesłanych galicyjskiemu Towarzystwu gospodarczemu sprawozdań o rezultacie zasiewów w Galicji, wyjmujemy następujące szczegóły.

Z wyjątkiem okolic górskich, można uważać żniwa żyta, pszenicy, wczesnego owsa i jęczmienia a po części i grochu za ukończone. Wydatki są u pszenicy przeciętnie lepsze niż średnie, u żyta słabe, u jęczmienia przeciętnie dobre, a u owsa przeważnie dobre Obok świetnych jednak rezultatów (do 800 kg i więcej z morga) zdarzają się i słabe, np. 170 kg. z morga. Te ostatnie przypisują rdzy, która w lipcu pojawiła się na wielu łanach obsianych owsem i zaszkodziła ziarnu.

Grochy są przeważnie mierne, grochowina bujna lecz strączków mało, hreczka średnia, kukurydza przeważnie dobrą. Ziemniaki z małemi wyjątkami, silnie gniją. Koniczyny i łąki są obiecujące, jednakże koniczyna nasienia dobrego nie da. Chmiel słaby.

Pod względem rezultatu zbiorów przedstawia się tenże jak następuje:

W *bobreckiem* pszenica daje z morga 546 kg., żyto 224 kg., owies 115 kg., jęczmień 338 kg. — Grochy, hreczki, prosa, koniczyny i buraki średnie — wyki, bobik, kukurudza, len i konopie dobre, bób wyborny — ziemniaki złe. W *borszczowskiem* pszenica wydaje z morga 600 kg., żyto 375 kg., owies 800 kg., jęczmień 540 kg. Groch i hreczki średnie, kukurudza, ziemniaki, buraki dobre, obsiew rzepaku normalny. W *brodzkiem* pszenica daje 432 kg. z morga, żyto 224 kg., owies 448 kg., jęczmień 500 kg. Groch, wyka, koniczyny, buraki, len, konopie dobre, proso chybiło, kukurudza mierna, ziemniaki słabe. W *brzeżańskiem* daje pszenica 8—12 kop z morga, żyto 5 — 8 po 60 — 80 kg., jęczmień 6—8 kóp. Groch średni — tak samo proso, hreczka i kukurudza, len, konopie, bobik, wyki dobre — ziemniaki okazują małe zawiązki. W *brzozowskiem* pszenica 8 kóp (jeszcze mało młócona), żyto daje 336 kg., owsy nie zżęte — jęczmień daje 4 kopy. Grochy, bób mierne — ziemniaki złe, koniczyny i pasza dobre.

W *buczackiem* pszenica rozmaicie od 500—1000 kg., żyto od 400—600 kg., owies od 490—700 kg. z morga — jęczmień dał przeciętnie po 7 kóp. Groch zapowiada wydatek lichy, wyki dobre, hreczki jest bardzo wiele zapalonej, wydatek będzie zły, bobik ma mało strączków, koniczyna dobra na paszę, na nasienie zła. Kukurydza mierna, bardzo wiele łodyg jałowych — ziemniaki gniją, buraki mocno zachwaszczone. Rzepaku mniej zasiano niż po inne lata. W *cieszanowskiem* pszenica dała z morga 784 kg., żyto 540 kg., owies (kanarek) 450 kg., jęczmień jeszcze niemłócony dał 9 kóp. Zresztą inne plony średnie. W *gródeckiem* pszenica 6 kóp z morga, żyto 5 kóp, (336 kg.) owies 4 kopy, jęczmień 5 kóp, grochu zebrano z 20 korcy wysiewu 110 kóp, zresztą inne plony dość dobre, oprócz ziemniaków. W *horodeńskiem* pszenica ma słabe wydatki 350 kg. z morga, żyto 240 kg., owies 600 kg., jęczmień 550 kg. Zresztą plony inne dobre. Ziemniaki czernieją. W *kałuskiem* myszy zrządziły znaczne szkody. Pszenica dała między 4 a 10 kóp, żyto od 2—8 kóp, owies od 2—10 kóp, jęczmień 6—10 kóp. Wydatki słabe. Groch średni. Ziemniaki złe, zresztą wszystkie inne plony dobre. W *kołomyjskiem* pszenica dała przeciętnie 384 kg., żyto 250 kg., owies i jęczmień dają bardzo dobre wydatki 6—9 i 7—10 kóp po korcu i więcej. Rzepaku co rok mniej sieją. W *kossowskiem* rezultaty młocki bardzo słabe szczególniej pszenicy i żyta, pszenica daje z morga 120 kg., żyto również tyle, owies 548 kg., jęczmień dobry 624 kg.

W *liskiem* rezultaty będą według dotychczasowych przypuszczeń dosyć słabe. We *lwowskiem* pszenica dała 576 kg., żyto 448 kg., owies nie młócony, jęczmień dał 468 kg., groch średni, koniczyny drugi pokos średni, len i konopie mierne, buraki dobre, ziemniaki gniją. W *przemyskiem* pszenica daje od 500 do 600 kg. żyto kg. lichego ziarna — jęczmień po do 500 kg. Stan innych plonów do wyjątkiem ziemniaków, które gnią i baraków, które zarosły mocno chwastami Koniczynę koszą. W *przemyślańskiem* pszenica daje w przecięciu około 400 kg żyto 350 kg., owies 560 kg., jęczmień rozmaicie do 150 do 480 kg. Grochy hreczki, kukurudze i ziemniaki średnie wyki, prosa, bobiki, koniczyny dobre. Ziemniaki gniją. W *rawskiem* mają po 1 do 22 kóp pszenicy z morga, kopa za daje 60 kg. Żyto było jeszcze kopniejsze po 20—24 kóp. Młocka dała 35—40 kg z kopy. Owies ładny, jęczmień (4—6 kó na morg). Kukurudza dobra, ziemniaki gniją. W *rohatyńskiem* pszenicy jest 1 kóp z morga — rezultat młocki nieznan jeszcze, — żyto daje 450 kg., owsa ni zbierano — jęczmień daje słabe wynik W *sanockiem* pszenica dała 8 kóp z mor ga, żyto po 9 kóp (90 kg.), owies stoi r pniu — jęczmień leży na pokosach. Zie mniaki zgniły, buraki bardzo ładne — ko niczyna i łąki bardzo dobre.

W *skałackiem* pszenica dała gorsze r zultaty, niż się tego spodziewano. Przeci tnie wydaje kopa czystej, niezachwaszcz nej pszenicy 70 kg. Próby dały z jedneg łanu z morga 7 centn. metr., z inneg 825 kg Uważać to można za najlepsz rezultat tegoroczny, który obniży się zn cznie przy przecięciowem obliczeniu, gd dużo było zachwaszczonej pszenicy, któ w najlepszym razie wyda 50 kg. z kop Ziarno ładne. Żyto dało 5—7 kóp, owi kanarek 10 do 12 po 2 hektolitry, j czmień jeszcze niemłócony 10—11 kó groch 10—12 kóp, — w wyce pojaw się kanianka, prosa bardzo ładne, z mniaki się psują, buraki piękne. Brak botnika tak ciągłego jak i pieszego d się dotkliwie uczuwać. W *śniatyńsk* daje morg pszenicy 600—700 kg., ż 560—640 kg., owsa 600—700 kg., czmienia nawet 700—1000 kg. Rzepa zasiano mało. W *sokalskiem* pszen przeciętnie do 700 kg. żyto 640 kg., wies niezebrany, — jęczmień do 8 kg. Groch dał ziarna mało, groch winy dużo — hreczka słaba, ziemni gniją, buraki dobre, — otawy wiele ob cujące. Rzepaku zasiano tyle co i w szłym roku, pomimo tegorocznej klę rzepakowej.

W *stanisławowskiem* pszenica dała do 12 kóp po 60 kg., żyto 8—10 po kg., owies po 12—15, jęczmień po 8— kóp. Grochy, wyki, hreczki, buraki dob kukurydza bardzo dobra, ziemniaki ś dnie. W *staromiejskiem* pszenica dała 8 kóp, żyto po 6, kopa wydaje 42 k jęczmień po 6 kóp — owies niezebra W *stryjskiem* pszenica po 700 kg. z m ga, żyto od 200 do 550 kg., owies 800 kg., jęczmień 750 kg. i więcej 2 mniaki złe, pognily, — buraki średn W *tarnopolskiem* dała pszenica od 8 10 kóp, banatka po 75 kg., gładka 70 k późna kosmata do 1000 kg., Żyto 3- kóp, od 40—75 kg. Owies 7—12 k od 50—70 kg., jęczmień 7—10 kóp (n młócony). Groch zaczynają zbierać, p nie jest obiecujący. Hreczki złe, ziemn ki średnie, ale miejscami gniją. Rzepa obsiano mało.

W *tłumackiem* pszenica 8—12 kóp 50—75 kg., żyto 5—8 kóp po 60— kg., owies 10—12 kóp po 70 do 80 k jęczmień 6—10 kóp po 60—80 kg. Gr przeważnie dobry, hreczka osadzila ziarno — ziemniaki się psują, buraki dawalniające. W *trembowelskiem* pszen dała przeciętnie po 800 kg. z morga, ż 420 kg., owies 600 kg., jęczmień 480 groch po 8 kóp. Ziemniaki mają być bardzo dobre, tak samo i buraki. Kukurydza również bardzo chwalona. W *tureckiem* żniwa dopiero się rozpoczęły W *zaleszczyckiem* pszenica wydaje 350—500 kg., żyto 300—400 kg., owies 800—900 kg., jęczmień 500 do 630 kg. Hreczki spalone, grochu zebrano około 10 kóp z morga, kukurydze dość dobre, ziemniaki mierne, buraki dobre. W *złoczowskiem* pszenica daje po 360 kg., żyto 200 kg., owies 420 kg., jęczmień 320 kg. Groch dał 10 kóp z morga — wszystkie te gatunki plonów były mocno uszkodzone od gradu. Reszta plonów mierna. W *żydaczowskiem* sprawiają myszy ogromną klęskę. Stan ziemiopłodów jest wogóle dobry, a byłby znakomity, gdyby myszy się nie były pojawiły. Pszenica daje 6 do 9 kóp od pół korca do trzech ćwierci; żyto 4—8 kóp po pół korca, owies 6—9 kóp (od trzech ćwierci do korca) — jęczmień 6—8 kóp po trzy ćwierci do 1 korca.

KURJER LWOWSKI

* Obiega pogłoska, że z dniem 1 października b. r., obejmie radca dworu p. Korytowski posadę wiceprezydenta krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, a br. Jorkasch zostanie spensjonowany.

* Stwierdza się wiadomość o dymisji prezydenta lwowskiego sądu apelacyjnego, p. Simonowicza. Powodem rezygnacji ma być okoliczność, iż p. S. czuje się krępowanym niemożnością przeprowadzenia reformy powolnego wymiaru sprawiedliwości w Galicji. P. S. dążył do pomnożenia personelu sędziowskiego, a gdy rząd nie uwzględnił podanych w tej mierze, postulatów postanowił usunąć się ze zajmowanego

* Ruski synod cerkiewny rozpoczyna się we Lwowie 24 września a ukończy 11 października. Posiedzeń jawnych ma być 4.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W sprawie zatargu o sporne grunta nad Morskiem Okiem, nadchodzą jście sensacyjne wieści. Mianowicie okazuje się ze śledztwa zarządzonego przez władze węgierskie, że znieważenie komisji sądowej z Nowego Targu przez żandarmów węgierskich w dniu 4 lipca b. r. oraz wszelkie dalsze nadużycia ze strony węgierskiej, — działy się bez wiedzy wyższych organów rządowych węgierskich, a prowokowane być miały li tylko przez zarząd dóbr księcia Hohenlohego w porozumieniu z żandarmerją węgierską. Również i telegram pisany wrzekomo przez jakiegoś „nadżupana“ z poleceniem do żandarmerji, aby niedopuściła na sporne terytorjum żadnej austrjackiej komisji — okazać się miał również fałszywym. Szczegóły wyniku śledztwa trzymane są w tajemnicy, tak, że bliższych wiadomości brak.

* W Kołomyi spłonął budynek, mieszczący kolejowy warsztat stolarski. Przyczyną pożaru była nieostrożność.

* W Jaśle zbankrutował kupiec Mojżesz Mueller, a w Rzeszowie Salamon i Jakób Buksmanowie.

* Urząd telegraficzny, z ograniczoną służbą dzienną, otwarty został d. 22 b. m., w Nowem mieście, w powiecie dobromilskim.

* Od iskry z komina zapalił się dnia 22 b. m. w Szczawnicy, dach domu „pod Aniołem Stróżem“, gdzie przeważnie mieszkają akademicy. Niebezpieczeństwo było wielkie, gdyż gęsto przy sobie stojące domy, przy silnym wichrze, jaki wówczas szalał, stałyby się w jednej chwili pastwą płomieni. Nieszczęściu zapobiegła stróżowa domu, która pierwsza dostała się na dach i odrąbała palącą się część, przyczem przy pomocy innych nadbiegłych domowników, zdołano niewielki jeszcze ogień ugasić.

* W Szydłowcach, koło Husiatyna, wybuchł w tych dniach pożar, w samo południe, gdy wszyscy włościanie zajęci byli w polu przy pracy i zniszczył trzy zagrody włościańskie. W ratunku dzielnie pomagała rodzina gr. kat. miejscowego proboszcza, ks. M. Temnickiego.

* Z Tarnopola donoszą: „Niesłychanie zuchwałego czynu dopuścili się we czwartek 20 b. m, trzej złodzieje w Stępkach, w powiecie tarnopolskim. Wywaliwszy w samo południe drzwi w tamtejszej cerkwi, zamierzali już zabrać się do plądrowania przybytku Bożego, gdy w tem na szczęście zobaczył ich gospodarz Machnicki, idący z synem i zaczął wołać o pomoc. Nim jednak usłyszeli ich ludzie we wsi, napadli na nich dwaj złodzieje i powaliwszy na ziemię, poczęli ich dusić, podczas gdy trzeci, najmniej widocznie odważny, począł uciekać. Tymczasem nadbiegli ludzie z pomocą, co widząc złoczyńcy, puścili swoje ofiary i zaczęli również uciekać. Szczęście jednak nie sprzyjało zuchwałym rzezimieszkom. Chcąc ukryć się przed pogonią, skręcili do lasku tuż obok wsi, pewni, że tam ujdą niebezpieczeństwa. Lasek jednak był mały, osaczono ich więc zewsząd, posłano po żandarmerję do Borek i coraz ciaśniejszem kołem zaczęto się zbliżać do środka lasu. Złodzieje nie dali za wygranę i postanowili przebić się siłą przez kordon, a nawet jeden z nich rzucił się z nożem w ręku na żandarma Rogowskiego. Żandarm broniąc życia własnego, przebił złodzieja bagnetem, tak, że ten padł trupem na miejscu. To dopiero podziałało na dwóch pozostałych łotrów, odbierając im odwagę. Dali się dobrowolnie skuć i tak odprowadzono ich na posterunek żandarmerji do Borek. Przy zabitym znaleziono jeszcze drugi nóż i kilka złr., aresztowane indywidua miały również po dwa noże i po kilka złr. Odzież mają wszyscy czystą i prawie nową, wszyscy trzej są młodzi, liczą od 20 do 24 lat. Mimo nalegań, nie chcą przyznać się zkąd pochodzą, zeznali tylko, że w zabitym towarzyszu stracili swego naczelnika“.

* Zarząd łańcuckiego Towarzystwa zaliczkowego, udzielił ze swych funduszów uczniom szkoły tkackiej, imienia Franciszka Józefa w Łańcucie, zasiłki pieniężne, również sprawił 14 uczniom ubranie.

* W Gajach załozieckich, jak donoszą do *Dila*, chodzi już od kilku dni żyd wygnaniec i zbiera składki po chatach chłopskich dla siebie. Poczciwy lud daje mówiąc: „ot biedny wygnaniec“, zwłaszcza, że indywiduum to wita każdego chłopa słowami: „Pochwalony Jezus Chrystus“! Sądząc po tym fakcie mniemamy, że gdyby się dobrze wziąć do tego emigranta, toby się okazało, że jest tutejszym zwykłym wyzyskiwaczem, bo żydzi rosyjscy nie umieją po polsku.

* Wystawę koni, która odbędzie się w w Przemyślu w dniach 7 i 8 września b. r., obeszłą ks. Adam Sapieha i ks. Lubomirski pięknemi okazami koni krwi arabeńskiej; udział obywatelstwa z powiatów przemyskiego, mościskiego, jarosławskiego i cieszanowskiego zapewniony. Na placu wystawy przygrywać będą od godziny 4 do 7 po południu muzyki wojskowe. Dnia 7 września wieczór, jako w dniu zgromadzenia strefowego, odbędzie się w hotelu „Victoria“ wspólny bankiet dla uczestników zgromadzenia. Wyścigi oficerów 6 pułku ułanów 8go września. Na zaś nastą wystawy urządzony zostanie „pikni w którym weźmie udział obywatelstwo i korpus oficerów 6 pułku ułanów.

* W Czudynie, powiatu storożyneckiego, wybuchł dnia 19 b. m. wieczorem ogień na folwarku funduszu grecko-orjentalnego i zniszczył zboże, własność p. Fryderyka Fischera, wartości około 2000 złr.

* Spłonęła grecko-katolicka plebanja w Opryszowcach, we czwartek dnia 20 b. m. wieczorem podczas burzy, jaka podówczas szalała.

* W Skei, powiatu suczawskiego, dnia 19 b. m. kopała glinę 14 letnia dziewczyna wiejska, Helena Ohia, kiedy nagle oberwało się sklepienie pieczary i zasypało całkowicie pracującą. Z pod kawałów ziemi wydobyto już nieżywą dziewczynę.

* Rada miasta Przemyśla uchwaliła założenie bazaru dla wyrobów krajowych, wraz ze składem dla wyrobów przemysłowców miejscowych i upoważniła magistrat do poczynienia odpowiednich kroków, celem wyst arania się o potrzebne fundusze Oprócz bazaru, zamierzonem jest przy bazarze założenie osobnego oddziału dla wyrobów przemysłowych miejscowych, aby tychże ochronić od wyzyskiwania przez niesumiennych handlarzy żydowskich.

* Józef Ott, inżynier budowy z upoważnieniem rządowem, z siedzibą urzędową w Ispie, złożył dnia 12 sierpnia b. r. przepisaną przysięgę.

* Zgromadzenie kobiet ruskich z Galicji i Bukowiny zwołuje pani Natalja Kobryńska do Stryja na dzień 1 września w sali kasyna ruskiego pod Czarnym Orłem na 3 godz popoł. Mają być omówione ważne sprawy, dotyczące kobiet. Wieczorem odbędzie się koncert t. z. dwunastki ruskich śpiewaków, pod przewodnictwem utalentowanego kompozytora p. Niżankowskiego.

KURJER SZKOLNY.

* Wpisy uczniów do *szkoły ślusarskiej w Świątnikach* odbędą się w dniach od 13 do 15 września. Do przyjęcia wymaga się ukończonej z dobrym postępem szkoły ludowej, co najmniej 14 lat życia, a przedewszystkiem silnej budowy ciała. Taksa wstępna wynosi 2 złr., opłaty szkolnej nie uiszcza się. Internatu nie ma, a koszta najskromniejszego utrzymania wynoszą około 15 złr. miesięcznie.

Szkoła ta cieszy się w kraju zasłużonem uznaniem. Jest zatem niewątpliwie pożądaną dla przemysłu ślusarskiego rzeczą, aby znalazła liczne grono uczniów. Nie wyjdą oni z niej wprawdzie socjalistami, lecz zato tem dzielniejszymi rękodzielnikami i Polakami.

* Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela, Tomasza Sałabaja, w Petrance, na własną prośbę, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Wistowej.

KURJER POCZTOWY.

* Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Józefa Naimanna, z Rzeszowa do Tarnopola.

STYPENDJA.

* Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs na dwa stypendja po 60 złr. rocznie z fundacji stypendyjnej Karola Kiselki.

O te stypendja ubiegać się mogą wyłącznie uczniowie wyznania chrześcijańskiego, pilni i obyczajni synowie ubogich rodziców, uczęszczający do trzeciej lub wyższej klasy szkoły ludowej im. św. Marcina we Lwowie i to tylko tacy, którzy nie są repetentami tych klas.

Pierwszeństwo mają sieroty urodzone i zamieszkałe w tej części przedmieścia Żółkiewskiego we Lwowie, która się rozciąga od rogatek Żółkiewskiej i Zamarstynowskiej, a zakreślona jest torem kolei lwowsko-brodzkiej, to jest aż po ulicę, zwaną „Objazd“ i ulicę „Tatarską“, a które to sieroty ukończyły drugą klasę ludową w szkole im. św. Marcina we Lwowie.

NOMINACJE.

* Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela, Marcelego Frankiewicza, pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Brusnie starem, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Cewkowie; stałego nauczyciela, Ignacego Łukaszkiewicza, w Ostrowcach tuszowskich, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Trzęsówce; tymczasowego nauczyciela, Antoniego Ostrowskiego w Ossowcach; stałym nauczycielem szkoły etatowej w Ossowcach; tymczasowego nauczyciela Stanisława Wicherka, w Potoku Złotym, stałym nauczycielem 3 klasowej szkoły etatowej w Potoku Złotym; stałego nauczyciela młodszego, Bazylego Kobrzyńskiego, w Cieniawie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Ispasie; tymczasowego nauczyciela młodszego, Faustyna Lachowicza, w Suchodole, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Suchodole; tymczasową nauczycielkę młodszą, Karolinę Ceglarską, w Ochojnie, stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filjalną w Ochojnie.

Nowi książęta Kościoła.

Od dłuższego czasu zwracają na siebie powszechną uwagę dwaj książęta Kościoła, którzy nietylko są wiernymi jego synami i obrońcami, lecz także pracują nad powiększeniem wpływu i znaczenia następcy Piotra świętego w jak najodleglejszych krainach, tam, gdzie imię jego albo wcale nieznane, albo jest znienawidzone. Mówimy o kardynale Lavigerie i o djakowarskim biskupie księdzu Strossmayerze. Pierwszy z nich, jak wiadomo, od lat wielu pracuje nad rozszerzeniem wiary Chrystusowej w głębi Afryki i nad zniesieniem niewolnictwa, a zwłaszcza handlu niewolnikami w tej części świata. W tym celu utworzył osobny zakon Braci saharyjskich, na wzór dawnych zakonów, które rycerskie rzemiosło łączyły z służbą Bożą i przebiega Europę celem uzyskania dla wzniosłego swego dzieła poparcia całego chrześcijańskiego świata. Przez to stał się Prymas Afryki jedną z najpopularniejszych i najwięcej uwielbianych osobistości w Europie. Popularność tę naraził kardynał cokolwiek, gdy w szlachetnej swej troskliwości o dobro Kościoła, zaczął pracować nad pogodzeniem Kościoła katolickiego z republikańską formą rządu we Francji. Wielu dawnych przyjaciół opuściło go z tego powodu, odmawiając mu podobno nawet dotychczas stale użyczanej pomocy na cele misyj afrykańskich. Wszyscy wrogowie Kościoła i Francji, a mianowicie liberalno-żydowscy dziennikarze w Berlinie i w Wiedniu, rzucili się na kardynała, dowodząc, że podburza Papieża przeciw potrójnemu przymierzu. Nawet *Fremdenblatt* wystąpił przeciw niemu we wstępnym artykule i dowodzi, że „mrzonki“ jego na zawsze pozostać muszą mrzonkami. Takież zdanie wypowiada *Fremdenblatt* w tym samym artykule o księdzu Strossmayerze, który, jak to przyznaje półurzędowy dziennik, pragnie przeprowadzić unję prawosławną z katolicyzmem, i mimo niepowodzeń, nie wątpi, że dokona tego dzieła. Zaznaczywszy, że Rosja nie okazuje skłonności do unji, zarzuca *Fremdenblatt* ks. Strossmaverowi, że kokietuje z panslawistami, dalej powtarza wymysł *Egyetertesa*, który podał treść rzekomej rozmowy swego współpracownika z biskupem djakowarskim, podczas ostatniego jego pobytu w Zagrzebiu. Według owego dziennika, powiedział ks. Strossmayer, że za lat 50 w Europie nie będzie ani jednej monarchji. Artykuł madziarskiego organu powtórzyła cała prasa niemiecka i austrjacka, a za nią także galicyjska, nie szczędząc wyrzutów znienawidzonemu przez wielu księciu Kościoła. Dzienniki katolickie z *Vaterlandem* na czele, wyraziły swe powątpiewanie o autentyczności wiadomości *Egyetertesa*. Niebawem też okazało się, że miały rację, bo zagrzebski *Obzor*, organ biskupa djakowarskiego, z naciskiem zaznaczył, że podczas ostatniego swego pobytu w Zagrzebiu, ks. biskup Strossmayer z żadnym dziennikarzem nie rozmawiał i wogóle nikogo, ktoby mógł pisać do budapeszteńskiego dziennika, nie przyjmował, a podana przez *Egyetertes* treść rozmowy, jest wytworem fantazji, a raczej rozmyślnem kłamstwem. Nowa to nauka dla naszego dziennikarstwa, że tak zwanych sensacyjnych wiadomości nie powinna czerpać z dzienników liberalno-żydowsko-niemieckich. Niestety, niektóre pisma galicyjskie także o sprawach czysto katolickich informują się u *Neue Fr. Presse* i powtarzają za nią najrozmaitsze kłamstwa.

Z różnych sfer i stron.

Podróż Cesarza do Pragi.

Zdaje się, że Cesarz, mimo energicznego protestu prasy centralistycznej, odwiedzi wystawę w Pradze. Niemcy czescy, widząc, że ich zabiegi nie odnoszą pożądanego skutku, udali się o pomoc do prasy, wydawanej w granicach Rzeszy niemieckiej. Dzienniki berlińskie i inne wołają głośno, że sprzymierzeniec cesarza Wilhelma nie może jeździć do miasta, które codziennie jest widownią demonstracyj antyniemieckich. Między innemi piszą *Muenchener Neueste Nachrichten*:

„W pierwszych dniach września uściśnie cesarz Franciszek Józef prawicę swemu sprzymierzeńcowi, cesarzowi niemieckiemu, a w kilka godzin miałby przyjmować hołdy czeskich przeciwników przymierza? Jeszcze w to nie możemy wierzyć!“

Tak arogancki głos pangermańskiego dziennika, który śmie udzielać wskazówek monarsze sąsiedniego państwa, wywołał oburzenie nawet wśród uczciwszych Niemców austrjackich. Niektóre dzienniki wiedeńskie występują stanowczo przeciw mięszaniu się Niemców z Rzeszy w wewnętrzne sprawy Austro-Węgier. Między innemi dołącza *Wiener Allgemeine Zeitung* do przytoczonego głosu monachijskiego dziennika następujący komentarz:

„Cóż to znaczy? Czy w aktach potrójnego przymierza określono, kiedy cesarzowi Austrji i królowi Węgier wolno przyjmować hołdy poddanych? Jakiż istnieje związek między pobytem cesarza niemieckiego na naszych manewrach i podróżą cesarza Franciszka Józefa do Pragi? Jak można mięszać się w wewnętrzne sprawy Austrji i to w wypadku, gdzie chodzi o osobistą decyzję monarchy! Od czasu, kiedy po ustąpieniu księcia Bismarcka, znikła dwuznaczność w postępowaniu rządu niemieckiego, jesteśmy szczerymi przyjaciółmi związku z potężnym sąsiadem, ale nigdy, nawet za cenę tego związku, nie zgodzimy się na to, aby o wewnętrznej polityce austrjackiego rządu decydowano po za Wiedniem.

„Zresztą nicby tak nie szkodziło popularności przymierza potrójnego, jak wpływ czynników zewnętrznych na decyzje naszego rządu, zwłaszcza gdyby ten wpływ motywowano [illegible] do Niemiec“.

Wspominając o przyczynach, na które się powołują przeciwnicy podróży Cesarza do Pragi a mianowicie o opozycyjnem wobec rządu stanowisku młodoczechów, tak pisze *W. Allgem. Ztg.*: „Czesi są więc opozycjonistami. Prawda. Czyż dla tego nie ma się Cesarz udawać do Pragi? Niektóre dzienniki twierdziły wprawdzie, że z powodu politycznego stanowiska Czechów, różnych demonstracyj, uroczystości bratania się ludów słowiańskich, sprawy Szambrka i Schneidera itp. należy się im kara, kara dotkliwa. A najdotkliwszą karą byłoby, gdyby Cesarz nie odwiedził wystawy, której jest protektorem. Wszystko to prawda, ale nie pojmujemy, jak można podobną decyzję zalecać, a nawet przeć do niej. Czyż odnośne dzienniki nie rozumieją, że jeżeli gdzie, to w tym wypadku można spodziewać się zastósowania zasady: „Co mnie dziś, to tobie jutro?“ Dziś Czesi są w opozycji wobec polityki rządu, ale czyż dużo upłynęło czasu od chwili, kiedy Niemcy zaniechali opozycji, która nie była mniej stanowcza, ani mniej ostra, aniżeli obecna opozycja Czechów? Czy, dalej, Niemcy mają gwarancję, że nigdy nie przejdą do opozycji wobec oficjalnej polityki rządu?“

Do wywodów niemieckiego dziennika nie potrzebujemy chyba dodawać komentarza.

KUCHNIA ALADYNA.

Na wiosnę b. r. wielkiej wrzawy pośród ludności uboższej Nowego Yorku narobił wynalazek tamtejszego ekonomisty i publicysty, Edwarda Atkinsona, nazwany przez niego kuchnią Aladyna.

Dla amerykanina, pracującego wiele, ujmowanie sobie pokarmu jest rzeczą bardzo niepopularną, no — i praktyczną, nic więc dziwnego, że przyrząd, który obiecywał zredukować wydatki na pokarm do połowy, nie zmniejszając ilości samego pokarmu i zapowiadał rewolucję w gospodarstwie ubogiego człowieka, wywołał wśród klas pracujących zainteresowanie się wielkie.

Nie wiemy, czy w zastosowaniu, w praktyce [illegible] rzeczywistnił on pokładane w nim nadzieje, ale mając na względzie, że i u nas ludzi zmuszonych liczyć się nie brak, sądzimy, iż warto podać opis, by zwrócić nań uwagę osób kompetentnych.

Wartość tej kuchni, mającej formę pieczyka bardzo prostej konstrukcji, składającej się ze skrzynki zewnętrznej, zrobionej z masy drzewnej i z drugiej skrzynki żelaznej z kilkoma półkami na garnki lub rondle, polega na tem, że można odrazu ugotować w niej obiad z pięciu potraw dla dziesięciu ludzi na zwykłej lampie naftowej z knotem obrączkowym. Według cen amerykańskich koszt takiego opału jest pięć razy mniejszy od kosztu węgla. Przy użyciu tej kuchni bardzo ważną rzeczą jest i to, że praca kucharki zredukowaną zostanie do minimum, co ma wielkie znaczenie w Ameryce, gdzie nawet w domach zamożnych często sama pani domu zajmuje się przyrządzeniem obiadu. Pozostaje bowiem tylko produkty przygotować, ułożyć w naczynia i ustawić w kuchence. Poczem nie potrzeba nawet dotykać się aż do nadejścia pory obiadowej. Jeżeli obiad ma być podany za dwie godziny puszcza się pełny płomień lampy, jeżeli za cztery lub pięć godzin wtedy przytłumia się płomień tak, by wydzielał mało cieplika.

Oprócz oszczędności na czasie i opale kuchenka Aladyna daje nadto wielką oszczędność na mięsie. Pokarmy gotują się za pomocą ogrzanego powietrza, zbierającego się w dwucalowej przestrzeni pomiędzy skrzynką zewnętrzną z masy drzewnej i skrzynką blaszaną; cieplika dostarcza lampa umieszczona nad okrągłym otworem w skrzynce zewnętrznej.

Na zakrytem dnie wewnętrznej skrzynki żelaznej, nałożony jest wprost na lampę krążek z masy drzewnej, będącej złym przewodnikiem ciepła, na wierzchu zaś tejże skrzynki blaszanej, znajduje się klapa do regulowania ciepła. W pustej przestrzeni, pomiędzy ścianami i obu skrzynkami zbiera się powietrze nagnane do temperatury 400 stopni Fahrenheita, ale temperaturę tę można dowolnie obniżać, stósownie do pory, na którą ma być obiad gotowym. Rzecz prosta, że potrawy takie jak befsztyk lub kotlety nie pozostawiają się na całe godziny, lecz na kilka minut! Stawi się je na rzeszcie tuż przy drzwiczkach wewnętrznej skrzynki i obrasta [illegible] zarówno jak i na węglach.

Ważnym przymiotem tej kuchenki jest i to, że w niej nawet mięso najtwardsze i najtańsze staje się miękkiem, soczystem i smacznem jak z części najlepszych. Samo się rozumie, iż na kuchni Aladyna nie można przyrządzać rozmaitych wyrafinowanych sosów francuzkich, ale zwyczajny obiad amerykański, składający się z zupy, ryby, pieczystego z czterema gatunkami jarzyn, puddyngu i pieroga słodkiego.

Atkinson urządził tak samo zwane u nas na wsi „dwojaczki“, które robotnik wraz z gotowemi już produktami zabiera z sobą w pole, następnie postawiwszy gziekolwiek i zapaliwszy prostą lampkę (systemu Rochestera) zostawia w spokoju aż do nadejścia pory obiadu. Kuchnia Aladyna ze wszystkiemi przyrządami kosztuje dość drogo, gdyż około 30-tu dolarów, ale koszt opłaca się prędko zyskaną oszczędnością na opale, czasie i produktach.

Atkinson odbywał próby, ze swą kuchnią wobec studentów uniwersytetu pod Bostonem i Columbian College, przyczem ugotował sam dla nich obiad, który był gotów pod koniec lekcji i okazał się smaczny. Atkinson jest człowiekiem bogatym i zajmuje stanowisko prezesa jednego wielkiego towarzystwa ubezpieczeń w Bostonie Interesu na swym wynalazku nie robi i sprzedaje sam kuchnie po cenie kosztu.

Wziął on sobie za zadanie wprowadzić kuchnie Aladyna do sfer robotniczych, a w usiłowaniach tych gorąco pomagają mu profesorowie uniwersytetów. Pewien bogaty Amerykanin, obecny na wykładzie Atkinsona tak się przejął ważnością jego wynalazku, że zaraz ofiarował 6000 dolarów w celu popularyzowania tej kuchni między robotnikami. Za tę sumę profesorowie pokupowali w uboższej części miasta kuchnie wzorowe. Projektują również urządzenie ich w ogniskach fabrycznych.

Nie przekonawszy się na własne oczy, nie możemy wynalazku tego ani zachwalać ani lekceważyć, należało jednak zwrócić na tę kuchnię uwagę ogółu.

Ze stołu redakcyjnego.

△ Pojęcia i metody matematyki. Napisał S. Dickstein. Tom I. Część I. Teorja działań. — Warszawa Wydawnictwo redakcji „Prac matematyczno - fizycznych“. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa. 1891. Str. 268.

Autor, znany w szerokich kołach inteligencji polskiej uczony, pracownik na niwie naukowej, obdarzył obecnie piśmiennictwo nasze dziełem niepospolitem, które świeżo prasę drukarską opuściło. Dewiza Jana Śniadeckiego położona na wstępie: „Matematyka jest to królowa wszystkich nauk: jej oblubieńcem jest prawda, a postość i oczywistość jej strojem“ dewiza ta wygląda uroczyście i jedna od razu sympatję. P. Dickstein zamknął na 32 ch początkowych stronicach wyborne określenie przedmiotu, jakim się zajmuje; spotykamy tu takie rozdziały, jak: System matematyki, matematyka i logika, analiza i synteza etc. Wszystko ujęte jest w ścisłą formę wykładu, język autora ma siłę przekonywającą i czystość nieposzlakowaną. Rozdział I obejmuje naukę o liczbach całkowitych; rozdział II zawiera teorję działań formalnych; rozdział III liczby ułamkowe; rozdział IV liczby ujemne; rozdział V liczby zespolone zwyczajne; rozdział VI liczby zespolone wyższe; rozdział VII funkcje całkowite Całość dzieła przedstawia się imponująco. Świat naukowy przyjmie pracę p. Dicksteina z gorącem uznaniem, jak na to zasługuje w zupełności.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Sierpniowy zeszyt *Review of Reviews* podaje treść głównych czasopism polskich z miesiąca lipca. — Artykuł E. S. Nagaszewskiego o piśmiennictwie perjodycznem w krajach polskich ukaże się w tym organie 15 września.

△ Kompozytor duński, Emil Hartmann, został dyrektorem Towarzystwa muzycznego w Kopenhadze.

△ *Opiekun zwierząt* drukuje cenną zapewne prawkę Mikołaja Rybowskiego, p. t. „Kot domowy“ (Felis domestica). Rzecz, na [illegible] się z prawdziwym pożytkiem

Kronika zamiejscowa

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Do dzienników poznańskich pisz z nadgranicy Kongresówki że żydzi sprowadzili do Podzamcza na Komorę celną z Kiestwa tyle zboża, ile się tylko dało Dyrektor komory rosyjskiej w Wieruszowie, pozwolił im przewozić przez granicę zakupiony to aż do godz 12 w nocy w środę, j. 26 b. m. Żydzi są mu za to bardzo wdzięczni. Zakupili oni także żyto niemłóce, sprowadzając dziennie po kilkadziesiąto zów słomy z kłosami. Naokoło Podzam stoi też pełno stogów. Po 27 b. m. to wymłócą, a słomę odeślą do Królestw

Zakupują żydzi równie mnóstwo jajodzień prawie przychodzi do Kępna von jaj. Wywóz gęsi liczy się na setki cy. Jest przytem zarobek; dobrzeby to, żeby i nasi tym handlem więcej się tnili. Dotąd skupują nasi tylko wieprzbo się tem żydzi zająć nie chcą.

KURJER GDAŃSKI.

* *Pielgrzymowi* donoszą z Prus kęcych, że w okolicy Leca w Bogacz i Małych Sterławkach w pow. leckim kant baptystów Droste wielką liczbę przyjął do nowej sekty. Baptyści nazurach bardzo się rozszerzają.

* Dnia 19 b. m. odbyło się na wiej sali domu św. Wojciecha w Królewo przewodnictwem ks. proboszcza Szadego zebranie katolików wszystkich św, dla rozpoczęcia przygotowań godnego obchodu dziewięćsetnej rocznicy śmierci męczeńskiej św. Wojciecha w r. 997. Jak wiadomo, tenże święty Biskup d. 23 kwietnia r. 997 na sambijskiej ziemi (wedle innych w powiecie suskim) przez pogańskich Prusaków za wiarę zabity został. Postanowiono na pamiątkę tej rocznicy w Królewcu, ile możności na Haberbergu wystawić drugi katolicki kościół tytułem św. Wojciecha.

W tym celu zawiązał się komitet, który ogłosi odezwę, proszącą o składki na ten kościół. Już królowie polscy: Zygmunt III i Jan Kazimierz (dokument z 29 maja 1612 r. i traktat welawski z r. 1657) usiłowali u książąt brandebursko - pruskich wyjednać wybudowanie drugiego kościoła katolickiego w Królewcu. Wiadomość, jakoby dozór kościelny już nabył posiadłość, 9 mórg wynoszącą, gdzieby kościół wybudowano, jest mylną. Do tego potrzeba przynajmniej 30.000 m., a tych nie ma do dyspozycji.

KURJER WROCŁAWSKI

* Redaktor *Nowin Raciborskich*, Wacław Rzepecki, stawał przed sądem karnym, jako obwiniony o obrazę kilku obywateli z Bojanowa, którzy w przeszłym roku zbierali składkę na cele miejscowego kościółka. Obwiniony bronił się sam. Ze świadków był przesłuchiwany tylko jeden, gdyż tak obwiniony, jak i królewska prokuratorja, zrzekli się przesłuchiwania dalszych świadków. Prokuratorja wniosła o miesiąc więzienia. Sąd jednakże do zdania prokuratorji się nie przychylił — i, nie dopatrzywszy się w rzeczonym artykule obrazy, oskarżonego od kosztów sądowych i winy uwolnił.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Z Badenu donoszą o strasznej scenie, jaka rozegrała się na tamtejszym cmentarzu 20 b. m.: Czternaście osób bawiących tam przypadkowo, schroniło się podczas burzy do pomieszkania grabarza. Straszliwy orkan szalał w około, powietrze rozdzierały ciągłe błyskawice, gdy w tem piorun uderzył w budynek i ogłuszywszy znajdujące się w nim osoby, powalił je na ziemię. Syn grabarza został ciężko raniony, a jedna z pań utraciła mowę. Piorun wpadł przez sień, przeleciał przez pokój, ztąd po drucie od dzwonka dostał się do trupiarni, i znajdujący się tam krzyż kamienny roztrzaskał na dr [illegible] kawałki W krótkim tym czasie zrobił piorun 58 dziur w pomieszkaniu.

KURJER PRASKI.

* Namiestnik hr. Thun powołał do siebie prezesa komitetu wys[illegible] Zedtwitza, zastępcę burmistrza Kanderta i dyrektora policji Steyskala, aby wspólnie z nimi ułożyć program przyjęcia cesarza. Przyjazd nastąpi stanowczo dnia 23 września.

* Pogrzeb Jana Nerudy, jednego z najwybitniejszych poetów czeskich, był wielką demonstracją narodową, jakiej już dawno Praga nie widziała. W pogrzebie wzięli udział wszyscy znani literaci czescy, jak: Vrchlicki, Svatopluk Czech, Heyduk, Edw. Jelinek, Jirasek, Sztolba, Arbes, Quis i wielu innych. Polska była reprezentowana na pogrzebie wielkiego poety czeskiego przez Towarzystwa „Ognisko“ i „Koło polskie“. Na pogrzebie byli również obecni w znacznej liczbie posłowie czescy. Trumnę zmarłego, który nie miał rodziny ani bliższych krewnych, ustawiono w grobowcu obok trumny poety czeskiego Frjicza, zmarłego przed niedawnym czasem. Składki na pomnik Nerudy zbierają już dzienniki czeskie. Pierwszą ofiarę złożył znany dramatyczny pisarz czeski Franciszek Rut, w kwocie 300 złr., które otrzymał jako nagrodę za swój ostatni dramat od komitetu konkursowego Naprstka.

* *Narodni Listy* proponują, aby w roku przyszłym urządzić wystawę czeską w Paryżu na wzór niemieckiej w Londynie.

KURJER BERLIŃSKI.

* Ślub arcyksiężniczki Ludwiki toskańskiej z księciem Fryderykiem saskim odbędzie się 21 listopada. W uroczystościach ma wziąć udział cesarz Wilhelm z żoną.

KURJER PARYSKI.

* Według wiadomości urzędowych, nadesłanych do paryzkiego sekretarjatu kolonji, w d. 19-tym b m. pomiędzy godz. 7—10 wieczorem, cyklon poczynił straszne spustoszenia na Martynice. Kilkadziesiąt domów mieszkalnych leży w gruzach. W Forte de France dwadzieścia osób w czasie katastrofy postradało życie Między innemi runął także i szpital wojskowy, grzebiąc w swych ruinach dwóch artylerzystów. W Lamentin naliczono 10 osób zabitych, kilkanaście zaś odniosło ciężkie rany. W Rivière Pilote cyklon zwalił kilka domów, a pod gruzami leży dwóch zabitych; we François naliczono 16 wypadków śmierci, w Trinité 10. Jeden okręt kompanij Gérard zniknął pod wodą. Wszystkie zaś parowce, stojące w zatoce Saint-Pierre uległy znacznym uszkodzeniom. Jak zapewnia raport gubernatora wyspy, od roku 1817-go Martynika nie widziała tak strasznej nawałnicy i cyklonu. Nadchodzące wciąż wiadomości telegraficzne z wybrzeży donoszą, iż na pełnem morzu zatonęło 8 okrętów kupieckich, mianowicie: „Emmanuel Auger“ z Hawru, „Souverain“ z Marsylji, „Perseverant“ z Saint Nazaire, „Bienfaiteur“ z Nantes, „Alphonse et Zélie“ z Nantes, „H. et L.“ z Nantes, „Berthe“ z Dunkierki, oraz austrjacki żaglowiec „Amicizia“.

Wszystkie plantacje są zniszczone, a ludność znajduje się w ostatniej nędzy. Wielkie fabryki w gruzach, tak samo ulice i porty. Liczba zabitych przenosi cyfrę 500. Straty materjalne można obliczyć co najmniej na 50 miljonów. Handel upadł zupełnie.

* Ze Szwajcarji donoszą o fatalnym wypadku, jakiemu uległ znakomity filolog francuski, Riemann, profesor wyższej szkoły normalnej w Paryżu. Riemann udał się wraz z rodziną do Szwajcarji, gdzie chciał wejść na Morgenberg, w pobliżu Interlaken; w towarzystwie dwóch przyjaciół udał się tedy w góry. W drodze turyści zbłąkali się. Gdy noc nadeszła, Riemann, posuwając się naprzód, wpadł w przepaść, głęboką na 100 metrów. O brzasku znaleziono uczonego u stóp skał. Nieszczęśliwy oddychał jeszcze. Przeniesiono go do Wilderswyl, gdzie zakończył życie po paru godzinach, pomimo energicznej pomocy lekarskiej. Zmarły liczył 38 lat życia.

* Ribot zarządził skasowanie kilku konsulatów i ajencyj dyplomatycznych za granicą.

ROZMAITOŚCI.

Wypadki kolejowe są tak częste w sezonie bieżącym, iż możnaby bezpiecznie stałą rubrykę pod tym tytułem w dziennikach zaprowadzić. Oto znów 19 b. m. na linji Bolonja-Florencja wszczął się pożar w [illegible] skoczyło oknem i poniosło ciężkie obrażenia. — Pod Varese zaś pociąg idący z Laveno, a złożony z dwóch lokomotyw i dwudziestu przepełnionych wagonów osobowych spotkał się z wekslującym pociągiem towarowym. Przeszło dwadzieścia osób jest ciężko rannych; lokomotywy i wagony pociągu towarowego uległy zdruzgotaniu. Spotkanie nastąpiło skutkiem zakrętu, jaki tor zakreśla a tem samem zasłania widok. — Z osób zranionych podczas katastrofy kolejowej pod Zollikofen a umieszczonych w szpitalu berneńskim, zmarły już trzy: fryzjer Sutter, żona dróżnika kolejowego Beetschen, lat 26, i pani Mahler z Emmedingen, która przybyła w odwiedziny do znajomych w Biel. Pani Mahler umarła skutkiem oparzenia; została ona tak poraniona, że zaledwie zdołano ją przenieść do szpitala, nie można jej było bowiem dotknąć z powodu strasznego bólu, jaki jej każde poruszenie sprawiało. Największy cios spotkał dra Neuhaus, lekarza szpitalnego w Biel. Dzieci jego: córka i dwóch synów, z których jeden ma lat 19, drugi, notarjusz 32, są ciężko ranni, synowa zaś, żona notarjusza, mająca lat 24, poniosła śmierć na miejscu. — Z Paryża znów donoszą o wypadku na kolei konnej. Wagon przepełniony pasażerami jechał we wtorek po południu spadzistą *avenue Marceau*, gdy nagle hamulec się zerwał i wagon, którego konie powstrzymać nie zdołały, stoczył się z pochyłości z błyskawiczną szybkością. Niebawem padły i konie i zostały zepchnięte w bok przez wagon, który, przez nic już nie powstrzymany, — uprząż bowiem przerwała się, — pędził dalej, aż na pierwszym zakręcie wyskoczył z szyn, uderzył o kamień narożny i przewrócił się. Sześciu pasażerów i konduktor są ciężko ranni.

List, który przez 9 lat wędrował po świecie, należy chyba do osobliwości. W dniu 6 września roku 1882 niejaki L., zamieszkały w Prenzlau, wysłał list, zaadresowany do swego brata „Wellington Hotel, Christchurch w Nowej Zelandji“. List ten nie doszedł rąk adresata, lecz w tych dniach zwrócony został wysyłającemu przez pocztę berlińską. Kopertę pokrywają liczne niemieckie, angielskie i francuskie stemple i adnotacje. Zarządzone poszukiwania wykryły, iż list doręczony został szwajcarowi wyżej wymienionego hotelu, który dopiero po 9 latach zdecydował się wysłać go napowrót z napisem: *Non reclamé*. Brat pana L. od lat sześciu już nie żyje.

NEKROLOGJA.

† Stanisław hr. Michałowski.

W dniu 15 sierpnia zmarł w Bolestraszycach pod Przemyślem, Stanisław hr. Michałowski. Należał on do rodziny, której tradycja ściśle jest złączona z dziejami Krakowa. Był synem znakomitego człowieka, którego pamięć tkwi w pośród wielu żyjących jeszcze u nas osób. S. p. Stanisław wychowaniem, kierunkiem nadanym przez ojca, wybornemi studjami i wielkiem wykształceniem zdawał się być powołany do poważnego stanowiska w kraju. A jednak nie każdemu danem jest rozwinąć zasoby moralne i umysłowe, jakie w młodości nagromadzić zdołał. Tak, jak burza niszczy czasem najwspanialszy plon przed zbiorem, tak też, zdarza się, że natury czy to zbyt wrażliwe, czy nie dość giętkie, nie rozwiną wobec ciężkich warunków życia i w danej chwili tej stanowczości, jakiej świat od nich żąda. Ztąd zawody i cierpienia wewnętrzne, które są tajemnicami duszy, a dla świata pozostają zagadką. Lecz Ten, który kieruje losami wszystkiego, nasiewa każdemu szlachetnemu sercu pole działania, w którem rozwinąć ono może piękne swe, wrodzone zalety.

Czy to w zetknięciu z ludem w pięknej siedzibie na Rusi, czy w ścisłem kole przyjaciół, ś. p. Stanisław rozwinął te dodatnie strony serca i wyższego umysłu, jakie rodzice wpoili, a wielkie obycie w świecie i głębszy pogląd na sprawy krajowe przetrawiły. Nigdzie może szczerość i prostota w stosunkach pana do ludu i zbawienne ztąd skutki, nie uwydatniły się lepiej, jak w osieroconych dziś Bolestraszycach! Kto zmarłemu towarzyszył do grobu temu nie wyjdzie nigdy z pamięci ów rzewny widok tego pochodu, który długim sznurem posuwał się wśród łanów, ślicznej, falistej, przemyskiej okolicy, pokrytych już także skoszonym plonem. Te łzy, które wśród smętnych śpiewów i ciszy pięknego poranku polały *się rzęsiście po twarzach ruskiego włościaństwa, są lepszem znamieniem jedności* i siły dla naszych stosunków wiejskich, aniżeli wszystkie nowsze usiłowania zrównania i zbliżenia warstw społecznych.

Kochał też lud w Bolestraszycach swojego pana, bo wiedział dobrze, że jest przez niego kochany, a ten związek wzmocniły długie lata razem przeżyte, w ciągu których zmarły nie zapomniał nigdy, aby w rozliczny sposób, a zawsze w tajemnicy, przychodzić każdemu z pomocą.

Stanisław Michałowski urodzony w roku 1832 odbył studja na wszechnicy Jagiellońskiej pod okiem niepospolitego ojca swego, a w dwudziestym roku życia, po świetnych egzaminach wszedł do służby sądowej. Lecz wtedy właśnie, osierocenie po ojcu, a w części i ówczesne krajowe okoliczności przerwały tak rozpoczętą pracę i odtąd oddał się usługom świadczonym matce i młodszemu rodzeństwu.

Nie tu miejsce mówić o tem, jakim był synem i bratem. Rodzina tracąc go doznała bólu, jaki wywołuje tylko utrata ojca. Przeżywszy większą część życia w Bolestraszycach dowiódł zarazem, jakiego znaczenia jest wpływ na włościan osiadłego wśród nich obywatela rozumnego i człowieka z sercem. Jeśli to nazwać można misją, to niezawodnie spełnił ją wzorowo.

Wiele się mówi teraz o potrzebie udzielania pomocy i podaniu dłoni młodszym braciom i współobywatelom wiejskim. Stanisław Michałowski nie głosił żadnych teoryj, lecz czynem, głęboką wiarą, ciągłemi, a zawsze cichemi uczynkami miłosierdzia, moralnemi środkami, wreszcie stosunkami swojemi w najwyższych sferach a przedewszystkiem gorącem, szlachetnem i stałem w przyjaźni sercem, ani na chwilę o obowiązkach dobrego syna tej ziemi nie zapomniał Pamięć Jego i rzewne o nim wspomnienia pozostaną na długo w okolicy, która stratę Jego opłakuje!

NA ZIEMI PIASTÓW.

16) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

Gdy syn i ojciec sami zostali, pierwszy przemówił:

— Szczególny ksiądz... Przyznam się ojcu, żem podobnego dotąd nie spotkał.

— Ultras i fanatyk! — ojciec odparł. — Ciekawym, dokądbyśmy zaszli, jeśliby wszyscy tak chcieli myśleć. W czasach dzisiejszych ksiądz powinien być wyrozumiały, pobłażliwy, on zaś bawi się w tak surowego moralistę, że na sam widok zimno się robi.

— Ale mimo to trzeba mieć dla niego szacunek! — Leonard zauważył.

— Kto zechce, niech go ma, mnie on wcale nie imponuje.

Po tych słowach włożył monokl w oko i przy oknie stanąwszy, śledził obroty dzikich kaczek, które wielkiem stadem krążyły nad jeziorem, szukając dobrego żerowiska.

XI.

Dwór pana Henryka Milińskiego, właściciela Trzcińca, stał spory kawałek za wsią, w pobliżu lasku, mimo którego przechodziła droga do Komarowa. Wspominaliśmy już kilkakrotnie, że był on czerwony, wszelako nie sądzimy, by na zawsze miał był takim pozostać; przeciwnie, sam układ cegły i jej spajanie odmienne, niż na budynkach gospodarskich, z których żaden nie był tynkowany, jasno wskazywały, że dom mieszkalny powinien był otrzymać inną sukienkę, prawdopodobnie białą, w którą jednak z przyczyn niewiadomych ubrać go zaniedbano.

Dom był piętrowy, stał na suterenach, a chociaż nie był zbyt wielki, ani nie wyglądał tak pretensjonalnie, jak pałac w Ujściu Leśnem, mimo to nietylko kolumny greckie, pod które się zajeżdżało, lecz także werandy, terasy i oranżerje z nim połączone, zdradzały zamiar architekty, usiłującego postawić coś w guście pięknej willi. Ponieważ dwór był mu za mało, pałac zaś za wiele, przeto szukając drogi pośredniej, stworzył łącznik między skromnością a okazałością, między światem szlacheckim, a magnackim.

Od frontu, ku wodzie, był ogródek kwiatowy, zasłany prześlicznemi kobiercami, pełen zapachu róż, lewkonji i rezedy. Z boku, lecz w przyzwoitem oddaleniu, stały budynki gospodarskie, z tyłu ciągnął się ogród na pół angielski, na pół owocowy. Na wstępie do niego, niby dwie kolumny bramy niebotycznej, rosły dwa topole nadwiślańskie, szeroko rozgałęzione i odwieczne. Wszystko na nich wskazało, że ich życie miało się już ku złotowi, rok rocznie bowiem ubywało i w ich koronach, za to przybywało jemioły, która w gęstych kłębach wisząc, nie z nich soki wysysała.

Dokoła ogrodów i budynków gospodarskich biegł mur czerwony, nie zbyt wysoki, mający w górnej swej części cegły tak układaną, że tworzyła kratkę ukośnie ki też czemu, oko ciekawe mogło zajrzeć do środka. I zobaczyłoby wtedy, co się tam dzieje, gdyby nie płot, a gęsty, który rósł wśród muru po wewnętrznej jego stronie. Ten widok całkowicie zasłaniał.

Czworobok, na którym stały budynki gospodarskie, robił wrażenie niezmiernie imponujące. Każdemu, który tu w pierwsze wejrzenie musiałoby się rzucać, że znalazł się u magnata, posiadającego dobra rozległe, nie zaś w siedzibie średniozamożnego szlachcica. Na prawo budynki bydlęce stajnie, na lewo wozownie, stajnie końskie, chlewy, kurniki; naprzeciwko stodoły olbrzymie, obok nich spichlerz jak kościół wielki, bo kilkopiętrowy; owczarnia, kuźnia i drobniejsze budynki. Naprzeciw stodół, a po drugiej stronie podwórobku, wznosił się na podmurowanym dom urzędnika gospodarskiego, w którym mieszkała się także kuchnia i gdzie mieszkała. Przed nim stał golędzi i misternej roboty, w nim kilkaset gołębi.

Za murem widać było w rzędzie ośm domków, tak zwanych czworaków, w każdym bowiem mieściły się cztery rodziny, pełniące obowiązki dworskiej czeladzi.

Cały dziedziniec był wybrukowany, tak samo droga, którą przez pola dworskie jechało się do głównej drogi.

Wszystkie budynki były z cegły czerwonej, doskonale wypalonej i szklącej, wszystkie pokrywał łupek angielski. Tam, gdzie bydło stało, znajdował się wewnątrz pomost asfaltowany, obiegający dokoła całe stajnie. Gospodarz, chodząc po nim, zawsze widział, jak bydło było karmione i czy chętnie jadło. Naprzeciw każdej krowy wisiała tablica z jej nazwiskiem, datą urodzenia i rodowodem.

U koni żłoby były kamienne, drabinki żelazne; w chlewach, po których, dzięki doskonałej wentylacji i wodociągom, spłókującym asfaltową podłogę, mogły przechadzać się nawet nerwowe damy i do tego w sukniach jedwabnych, widać było kilkadziesiąt okazów poprawnej rasy; owczarnia wyglądała jak duża sala, pełna światła i powietrza; nakoniec kurniki piętrowe były także piękne i wygodne, przytem sztuczne. Wogóle cokolwiek praktyka gospodarska w budynkach dotąd dobrego stworzyła, wszystko to znajdowało się w Trzcińcu.

Lecz ile te budynki kosztowały?

Takie pytanie nie jeden sobie zadawał, gdy po nich chodził; o tem myślał także często sam ich twórca, pan Henryk Miliński, gdyż nic innego, tylko one były przyczyną wielkich jego kłopotów w chwili obecnej.

Po śmierci matki, a miał wtedy dopiero lat dwadzieścia dwa, objął Trzciniec wprawdzie bez długu, lecz w złym stanie. Pola były zaniedbane, budynki ledwie się trzymały. Ponieważ miał do gospodarstwa wielkie zamiłowanie, więc też energicznie wziął się do pracy i do lat kilkunastu byłby prawdopodobnie majątek podwoił, może nawet potroił, gdyby nie błąd, w który popadł zaraz na wstępie. Napatrzywszy się w Saksonji, gdzie odbył praktykę gospodarską, okazałym budynkom, powiedział sobie, że takie same w Trzcińcu postawi, i zaraz wziął się do dzieła. Błąd jego był tem większy, że to, co mógł zrobić, może bez niebezpieczeństwa, w ciągu lat dziesięciu, postanowił dokonać jak najprędzej. I nietylko brak doświadczenia odegrał tu rolę; może w większym jeszcze stopniu wpływała na niego ambicja, która mu ciągle podszeptywała:

— Pokaż Niemcom, swoim sąsiadom, co Polak potrafi! — Usłuchawszy jej głosu syreniego, a z mylnej przytem wychodząc zasady, że każdy wkład, choćby na wet w mury zrobiony, w gospodarstwie ma wartość rzetelną, wziął się od razu do stawiania nie już jednego lub dwóch budynków, lecz miasta całego.

Do trzech lat osiągnął też co zamierzał, wzniósł gmachy, jakich nie było ani w Komarowie u barona, ani w Ujściu u hrabiego, wszelako gdy z końcem trzeciego roku zrobił sumienny obrachunek, przekonał się niestety, że popełnił błąd wielki, bo nietylko majątek obdłużył, lecz ciągłą zwózką poniszczył sobie także inwentarze i tak rolę zaniedbał, że ta zamiast więcej, mniej mu teraz rodziła.

Zniechęcony, nie wytynkował nawet domu, gdyż, aby to uczynić, musiałby był nowy dług zaciągnąć i znowu całą uwagę skierował na gospodarstwo. Ponieważ lubił pracować i był człowiekiem silnej woli, więc też wierzył, że z czasem wybrnie z kłopotów. Odtąd nigdzie nie jeździł, nikogo u siebie nie przyjmował, żył jak anachoreta. Jedynym towarzyszem i przyjacielem jego był ksiądz, miejscowy proboszcz, ks. Błażej Czyżyk. Ten prawie codzień go odwiedzał, pocieszał i do pracy zachęcał.

Po roku takiego życia, usłyszał od lekarzy, że jeżeli z najbliższą wiosną do wód nie wyjedzie, łatwo może popaść w jaką chorobę chroniczną, ponieważ praca i zgryzoty bardzo go podcięły. Chociaż nie było mu to na rękę, w Trzcińcu bowiem nie miał kogo na swojem miejscu zostawić, mimo to, usłuchał rady i zdawszy gospodarstwo na swego urzędnika, udał się najpierw do Karlsbadu, ztamtąd do Marienbadu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD WYDAWNICTWA.

☛ Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	1 złr.	— ct.
Kwartalnie . . .	3 „	— „
Półrocznie . . .	6 „	— „
Rocznie	12 „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	15 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	1 złr.	35 ct.
Kwartalnie . . .	4 „	— „
Półrocznie . . .	8 „	— „
Rocznie	16 „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 4 złr. 80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . 5 złr. 70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.,** gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ **Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek drukującej się powieści Józefa Rogossa p. t.: „Na ziemi Piastów“.**

☛ **Nowi *kwartalni* abonenci otrzymają również *bezpłatnie:* „Baśnie ludu polskiego“ przez Mikołaja Rybowskiego, z 10 ilustracjami J. Kruszewskiego.**

☛ **Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.**

Nowy rozbiór Polski.

28/8 91

Powszechne panowało dotąd mniemanie, że pierwszy rozbiór Polski nastąpił na wniosek Prus, gdy tymczasem ogłoszone obecnie w Petersburgu urzędowe dokumenta stwierdzają ponad wszelką wątpliwość, że piekielna inicjatywa wyszła od Rosji.

Natomiast nowy, czwarty rozbiór Polski po wieki wieczne nosić będzie niemiecką firmę, albowiem to, co się obecnie dzieje w sprawie Morskiego Oka, a co bezwątpienia niczem nie jest, jak krajaniem ziemi polskiej, jest wypływem zaborczych zamysłów księcia Hohenlohego, którego przeciw nam Polakom, a swoim niby przyjaciołom nader gorliwie popierają Węgrzy.

Gdy niedawno temu deputacja polska wręczała Węgrom w Budapeszcie Album honwedów polskich, wśród gromkich „Eljen“, zapewniali Węgrzy Polaków o swem braterstwie i o wiernej pamięci dla przelanej krwi polskiej w obronie niepodległości korony św. Szczepana. Największem też zdumieniem przejąć może wszystkich, a nas Polaków najwięcej ten zdumiewający fakt, że Węgrzy wymyślili sobie ten nowy sposób wyrażenia nam swoich braterskich uczuć i postanowili odkroić szmat ziemi polskiej, aby odrywając go od Austrji, zagarnąć go pod tytularne swoje, a faktycznie pod... niemieckie panowanie.

Jeżeli Węgrzy sądzili, że nam w Austrji źle jest i pragnęli ulżyć naszej doli, toć godziło się zapytać wprzód nas o to, a bylibyśmy im odpowiedzieli, że stokroć wolimy należeć do Austrji, niż widzieć tak nam drogiej ziemi kawałek zagospodarowanej przez tych, którzy ze szczytów gór naszych śmią nam urągać pruskiem: *die verfluchten Polen!* Postępowanie Węgrów samo w sobie bezprawne i niesprawiedliwe jest tem dziwniejsze, jeżeli im samym realnej nie przynosi korzyści, a grabieży Morskiego Oka ze strony węgierskiej, tem więcej dziwić się należy, ile że w porównaniu z biedną Galicją tyle mają pięknych gór i pięknych jezior, że łakomienie się na to, co polskie, rzuca ponury cień na to ich rzekome z nami braterstwo i w tej mierze „równoważy się“ ich dla nas entuzjazm z gwarancjami „najjaśniejszej“ Katarzyny!

Groźne chmury zbierają się na horyzoncie politycznym, a jak obecnie rzeczy stoją, jeden główny wróg stoi przed nami, ten, który nam zupełną poprzysiągł zagładę, a z którym Węgrzy mieli już sposobność bliżej się zapoznać i przekonać się, że Karpaty same nie zdołają ich zabezpieczyć przed zalewem wojsk moskiewskich.

Sam więc zmysł zachowawczy powinien był powstrzymać Węgrów od zrażenia do siebie Polaków. Walczyliśmy z całym zapałem w obronie niepodległości korony św. Szczepana, ale raz przekonawszy się o niewdzięczności i obłudzie naszych rzekomych braci, nie tak łatwo damy się znów złapać na plewy grzecznych słówek i grzmiących i hucznych, a w istocie pustych okrzyków.

Ten sam wzgląd powinien skłonić również rząd austrjacki, aby przestał lekceważyć sprawę Morskiego Oka i zastanowił się dobrze nad tem, że rozstrzygnięcie tej sprawy na niekorzyść Polaków, odbije się bolesnem echem po wszystkich Ziemiach polskich, bo tego skrawka ziemi naszej lekkiem sercem wydrzeć sobie nie pozwolimy. Jeżeli w ostatnich niemal dniach gabinet wiedeński, odznaczając wysokim aktem łaski monarszej trzech najwyższych kraju dostojników, chciał przez to wyrazić uznanie Kołu polskiemu i krajowi naszemu za to, że w ciężkiej chwili bronimy jedności i nierozerwalności monarchji habsburskiej, toć wypadałoby oczekiwać, że tam, gdzie istotnie nasz interes tego wymaga, gdzie idzie o ziemię polską dotąd do Austrji należącą, gabinet wiedeński uzna zapewne za stosowne takiej gorącej i skutecznej udzielić nam opieki i pomocy, abyśmy na chwilę groźniejszą dla monarchji znaleźli w tem otuchę i zachętę.

Nie może to przedstawiać nadzwyczajnej dla hr. Taaffego trudności, aby wytłómaczył Węgrom, że grabież Morskiego Oka, nie przynosząc im rzeczywistej korzyści, obudzić musi we wszystkich ziemiach polskich silne przeciw nim rozgoryczenie, które i dla Węgier i dla monarchji z pewnością nadzwyczaj zgubne pociągnąć może skutki. *Grabież bowiem Morskiego Oka, toć nic innego, jak nowy rozbiór Polski*, wbrew niewątpliwym prawom naszym, jak i austrjackiego imperjum, a byłoby bardzo smutnem, gdybyśmy ponieśli klęskę tam nawet, gdzie nasze prawa zbiegają się z prawami Austrji, a przeciw drugiemu w państwie czynnikowi, który w słowach był nam dotąd bratnim, a przynajmniej uważać nas powinien i uważać nas będzie musiał w danej chwili za sprzymierzeńców.

Mając do wyboru między ks. Hohenlohem a Polakami, zdaje nam się, że Węgrzy tak postąpią, abyśmy nie potrzebowali żałować naszych dla Węgier sympatyj, jak i krwi naszej, przelanej w obronie niepodległości korony św. Szczepana.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Augustyna b. ojca Kościoła; jutro: Ścięcie św. Jana Chrz.

Rocznice. Dnia 28 sierpnia 1467 roku Kazimierz Jagiellończyk przyjmuje na Wawelu posłów papieskich i czeskich, przybyłych w sprawie powołania Jagiellonów na tron czeski.

Kozacy łączyli się często z Tatarami przeciw Polsce. Tak się stało i w r. 1671. Brat hetmana kozackiego Doroszenki, Hrehory, sprowadził na Polskę Tatarów białogrodzkich pod wodzą Suin-Karego, a Kozacy łącznie z tymi Tatarami, pozajmowali prędko liczne grody Rusi. Ze szczupłemi siłami ruszył przeciw nim Sobieski, wówczas jeszcze hetman, rozgromił Tatarów, pędził ich aż za Ladyżyn, *który się poddał Sobieskiemu 28 sierpnia 1671.* W ślad za tem poddały się inne grody przez Tatarów i Kozaków zajęte, mianowicie: Krasne, Szarogród, Brahilów, Rajgród, Działów. Był to dopiero początek wyprawy Sobieskiego, która we wrześniu najświetniej się powodziła i do najdzielniejszych czynów oręża polskiego zaliczać się może.

800-letnia rocznica urodzin św. Bernarda obchodzoną była trzechdniową uroczystością w kościele OO. Cystersów w Mogile. Na uroczystość tę przybyło nawet z odległych okolic naszego kraju wielu pątników. Liczne duchowieństwo przybyłe na tę tak ważną i piękną uroczystość, zajęte było całemi dniami nabożeństwem i słuchaniem spowiedzi.

Na zakończenie odpustu, przybył do Mogiły J. Em. ks. kardynał Albin Dunajewski, którego ze łzami wdzięczności witały tłumy pobożnych i duchowieństwa. Na drodze, przez którą Książe Kościoła przejeżdżał, wzniesione były trzy trjumfalne bramy: jedna była wzniesiona staraniem OO. Cystersów, druga kosztem gminy mogilskiej, a trzecią zbudował znany z pracowitości, pobożności i wypróbowanego charakteru, włościanin Władysław Kołodziejczyk. J. Eminencja odprawił uroczystą sumę, a potem komunikował około 500 osób. W czasie przyjęcia w klasztorze, przemówił ks. Kardynał, podnosząc wielkie dla naszego narodu zasługi zakonu Cystersów.

Komendant korpusu Krieghammer, wczoraj rano wyjechał do Weinkirchen.

Inspektor piechoty baron Koenig, przybył z Przemyśla do Krakowa.

Miłą niespodziankę sprawili redaktorowi naszego pisma, dr. Józefowi Orłowskiemu artyści sceny krakowskiej, którzy wzięli udział w pierwszej wycieczce polskiej do Pragi. Deputacja tych artystów, wczoraj w lokalu redakcyjnym wręczyła dr. Orłowskiemu w aksamit oprawne fotografje całego grona artystycznego, które uczestniczyło w wycieczce. Srebrne gwoździe przytwierdzają każdą fotografję, u spodu zaś na srebrnej tabliczce znajduje się odpowiednia dedykacja. Takie same upominki posłali artyści dyrektorowi Narodnego Diva dla p. Szubertowi i Edwardowi Jelinkowi do Pragi.

Mianowania Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi dla Galicji Zachodniej dotychczasowych praktykantów sądowych drów praw: Jaworskiego, Summer-Brasona, Prus-Bugajskiego, Ptasia i Trzaskowskiego w Krakowie, Rollego w Brzos.ku, Jossego w Bochni, dra Chmurę w Starym Sączu, Górskiego i Nowaka w Rzeszowie, Zacharjasiewicza w Wadowicach i Bergiela w Myślenicach. Następnie J. E. prezydent sądu krajowego wyższego powołał do służby przy sądzie krajowym wyższym auskultantów: drów Władysława Federowicza i Piotrowskiego, oraz przeniósł: Wilczyńskiego i Paschnę do Wadowic a Księskiego i Olgatta do Tarnowa. Do prokuratorji w Krakowie został przydzielony auskultant, dr. Łepkowski.

† **Zmarli.** Emilja Stockmarowa, żona właściciela apteki i b. radcy miejskiego, przeżywszy lat 67, zmarła 27 b. m. — Marja z Nowackich 1-mo voto Szydłakowa, 2 do voto Liszkowa, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 61, zmarła 26 b. m.

Nowa linja kolejowa. P. Edward Uderski, inżynier i przedsiębiorca budowlany, pracuje obecnie nad trasą nowej linji kolejowej normalno-torowej od Trzebini do Skawiec. Linja ta przecinać będzie kolej państwową w Byczowie i kolej północną w Wadowicach. Przez Wisłę przechodzić będzie kolej w Okleśnie. Długość nowej linji wynosić ma tylko 55 kilometrów.

Wycieczki korpusu wakacyjnego, zakończone zostały już we wtorek. Pomimo niesprzyjającej w tym roku pogody, odbył korpus 35 wycieczek po za miasto, oraz odleglejsze wycieczki do groty Twardowskiego, do Mogiły pod kopiec Wandy, na Bielany, na Panieńskie Skały, do Swoszowic i do Zielonek. Na wycieczkach tych nabyli uczniowie szkół ludowych wiele pożytecznych wiadomości, odnoszących się do nauk przyrodniczych, historji, geografji i t. p.

W czasie deszczów bawili się uczniowie w sali gimnastycznej, w szkole na Kleparzu. W dniu ostatni j wycieczki, wysłuchał korpus mszy św w kościele św. Florjana, poczem każdy uczeń otrzymał na pamiątkę portret Tadeusza Kościuszki. Jeden z uczniów pożegnał kierownika korpusu, p. dyrektora A. Pająka i przewodników pp. Klimondę i Wołłocha, pięknym wierszem.

Przewodnikom korpusu należy się wdzięczność za trudy, jakie ponieśli dla naszego młodego pokolenia w czasie przeznaczonym na ich krótki wypoczynek.

Ładny grosz. Gminie m. Krakowa wypłacił urząd podatkowy sumę 4650 złr, zebraną przy egzekucyjnem ściąganiu podatków w ubiegłem półroczu.

Muzyka spacerowa ściągnęła wczoraj na planty mnóstwo osób, które wolały oddychać świeżem powietrzem spaceru i słuchać gry wojskowej orkiestry, niż żyć duszną atmosferą domową. Gromadki osób bawiły się doskonale, spacerując lub siedząc na wypożyczonych krzesłach antreprenerki Horowitzowej. Pod werandą cukierni p. Janikowskiego siedziało mnóstwo osób, przysłuchując się koncertowi.

Bardzo słusznie! Wszystkie piwnice, które z polecenia prezydjum magistratu zostały przez komisarzy obwodowych zrewidowane, a na wynajmowanie których właściciele realności nie mieli pozwolenia, zostały w tych dniach przez lokatorów opróżnione a właściciele domów, za niestosowanie się do rozporządzenia władzy, pociągnięto do odpowiedzialności.

Szczególne przywileje mają widocznie żydzi podróżujący koleją północną, czego dowodem jest najlepszym branie i rozlokowywanie na miejscach przeznaczonych dla publiczności, rozlicznych bagaży przewyższających nieraz 200 kg. wagi. Nie obeszłoby nas ta ulga chętnie udzielana żydom Izraela, gdyby konduktorzy takową stosowali do pasażerów nie-żydów. Tak jednak nie jest. Oto pan M. jadąc przed kilku dniami z Krakowa do Wiednia, zmuszonym był przez konduktora ręczną walizkę, nieprzewyższającą 40 funtów, oddać na tak zwany bagaż; sam zaś nie miał w przedziale wagonu, w którym tylko trzech żydów siedziało, tyle miejsca, ażeby wygodnie usiąść. Nietylko miejsce nad siedzeniami, ale ławki i przejście założone były w przedziale bagażami, których usunięcia konduktor nietylko, że nie żądał, ale na interwencję pana M. drwiąco odpowiedział, że „co innego żydzi, a co innego pan“. Jeden zaś z pejsatych pasażerów wskazując na ogromny wór, naładowany mnóstwem towarów, odezwał się oburzony: „Jakto, pan to nazywa bagaż? przecie to jest sakwojaż! kikste, a neuer antisemit“. Wobec powyższych nadużyć, należałoby dyrekcji kolei polecić zwrócenie baczniejszej uwagi na nadużycia konduktorów.

Za sprzeniewierzenie stu rubli, ścigały władze rosyjskie Majera Nudlera, rodem z Gołuchowa w pow. włodzimirskim. Nieuczciwego żyda przytrzymała policja krakowska i znalazła przy nim 70 rubli w gotówce. Przeniewierca zostanie wydany władzom rosyjskim.

Ze stacji ratunkowej do aresztu. Stacja ratunkowa wezwaną wczoraj została do Bartłomieja Czechowskiego, włościanina z Bielan, który chodząc bez celu po ulicach udawał chorego. Przywieziony do stacji ratunkowej, mniemany chory okazał się tylko... potężnie pijanym. Po otrzeźwieniu więc Czechowskiego, który, jak się tłumaczył, chciał tylko bezpłatnie przejechać się wozem ambulansowym, za niepotrzebne trudzenie członków stacji ratunkowej i za pijaństwo odwieziono go również bezpłatnie... Pod telegraf.

Ptasińska Julja poszukiwana przez policję za udział w kradzieży poduszki przy ulicy Dietla wraz ze sprawczynią „śniegu pierzastego“ Karoliną Landmanową, (o czem pisaliśmy w nrze 229 *Kurjera*) została wczoraj przyaresztowaną i odstawioną do sądu karnego.

Aresztem policyjnym ukarany został Wagner Szaja, za używanie konia pokaleczonego pod chomątem.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W piątek 28 sierpnia: *U wyłomu,* dramat w 5 aktach Leopolda hr. Starzeńskiego.

W sobotę 29 sierpnia: *Trzeci maja,* dramat historyczny w 5 aktach J. I. Kraszewskiego.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 27 sierpnia. Według zgodnych wiadomości, zwoła rząd sejmy krajowe na drugą połowę września. Mają one obradować około 4 tygodni. Rada państwa ma się zebrać w październiku a równocześnie mają obradować wspólne delegacje, które podobno zostaną zwołane na 3 października.

Rada państwa ma się przedewszystkiem zająć sprawami handlowo-politycznemi i budżetem. Na dalszym planie znajdują się, według informacji dziennika *Tagesbote aus Maehren*, projekty ustaw socjalno-politycznych, reforma ustawy karnej i regulamin Izby.

Berno 27 sierpnia. Nietylko polscy i ruscy radykałowie w Galicji utrzymują wśród ludu obawę przywrócenia pańszczyzny, ale także agitatorowie liberalno-żydowscy podszeptują wieśniakom, że katolicko-konserwatywni panowie pragną nanowo zaprowadzić robociznę.

Zagrzeb 26 sierpnia. Zdaje się, że wystawa w Zagrzebiu nie mniejszego nabierze politycznego znaczenia od prazkiej. Jeszcze przed jej otwarciem pisała prasa chorwacka i węgierska, i powiedział ban dosyć nie dwuznacznie, że przygotowuje się wcielenie Dalmacji do Chorwacji. Mówią, że przy sposobności dzisiejszej uroczystości odsłonięcia pomnika chorwackiego poety Kaczicza († 1760) wygłosi ban w tej sprawie bardzo ważną mowę.

TELEGRAMY.

Bukareszt 27 sierpnia. Obiega pogłoska, że wobec postawy bawiącej w Wenecji a silnie na nerwy cierpiącej królowej Elżbiety, która nie chce oddalić od siebie panny Vacarescu, grozi kryzys gabinetowa. Na króla Karola wywierają sfery dworskie nacisk, ażeby tak długo trzymał zdala od Rumunji królowę, dopóki ta nie zrzecze się towarzystwa swej damy dworskiej, czego wymagają stosunki polityczne.

Petersburg 27 sierpnia. *St. Peterburskija Wiedomosti* oświadczają, iż wobec tego, że cesarz austrjacki chce bataljony bośniackie przedstawić cesarzowi Wilhelmowi pod Schwarzenau, naruszony jest traktat berliński i żądają uważania takowego za niebyły.

Londyn 27 sierpnia. *Times* pisze, że Francuzi są w błędzie, sądząc, iż Rosja przyjdzie im z pomocą na wypadek wojny, która może mieć na celu tylko odzyskanie Alzacji i Lotaryngji. Rosja nie czuje sympatji dla szowinistów francuzkich.

Londyn 27 sierpnia. Powstańcy zajęli Valparaiso po trzydniowej bitwie. Balmaceda pobity na głowę.

Kilonja 27 sierpnia. Na torpedowcu „Otter“ eksplodował nabój. Kapitan korwety Zeye, ciężko, kapitan-porucznik Stein [illegible] Schwarz, zabity.

Konstantynopol 27 sierpnia. Wskutek groźnego położenia na Krecie, wstrzymano wysyłkę wojsk do Yemen.

Wystawa w Pradze.

Praga 28 sierpnia. Marszałek krajowy zawiadomił Wydział krajowy, że Cesarz widzi wystawę stanowczo.

Praga 28 sierpnia. Pobyt Cesarza w Czechach oznaczony na 7 dni tj. od 26 września do 2 października.

Praga 28 sierpnia. Cesarz przybędzie na wystawę 26 września rano, poczem przyjmie komitet wystawowy, a popołudniu uda się na wystawę. Wydział krajowy postanowił zaprosić wszystkie reprezentacje powiatowe, aby wzięły udział w uroczystej audjencji na zamku praskim. Cesarzowi przedstawiać będzie zebranych ks. Lobkowitz. Wydział krajowy w obu gatrach urządza uroczyste przedstawienia.

Praga 28 sierpnia. Z powodu przyjazdu Cesarza, w mieście panuje wielka radość. Rozmaite korporacje tak czeskie jak niemieckie odbywają posiedzenia, w celu uroczystego powitania Cesarza. Na dworcu odbędzie się uroczyste powitanie. W przyjęciu na wystawie wezmą udział także niemieccy członkowie Wydziału krajowego.

Praga 28 sierpnia. *Politik, Hlas Naroda, Bohemia i Prager Tagblatt* podnoszą znaczenie pobytu cesarza w Czechach zapowiadają entuzjastyczne przyjęcie. *Prager Tagblatt* donosi, że cesarz odwiedzi nietylko Pragę, ale i inne części kraju, zamieszkałe tak przez ludność czeską jak niemiecką.

Wystawa w Zagrzebiu.

Zagrzeb 28 sierpnia. *Hrvatska* donosi, że 500 Dalmatyńców, którzy wczoraj przybyli na wystawę, przyjmowała ludność z wielkim zapałem. Prasa chorwacka przepowiada przy tej sposobności za połączenie Dalmacji z Chorwacją.

Wystawa w Temeszwarze.

Temeszwar 28 sierpnia. Dla złożenia darzowi hołdu, wybrał wydział manipulacyjny komitatu temeszwarskiego deputację z 40 członków, którzy wystąpią w strojach galowych. Deputacje wszystkich miejscowości utworzą przy wjeździe cesarza szpaler, sięgający do placu wystawy.

Podróż cara.

Warszawa 28 sierpnia. W powrocie z Danji ma car zabawić dwa dni w naszem mieście. Przyjazd nastąpi w początku października.

Car i Finlandja.

Christjanja 28 sierpnia. Norwegski dziennik *Dagbladet* otrzymał wiadomość od pewnego Norwegczyka, który w ostatnim czasie podróżował w Finlandji, że przez czas obecności pary carskiej w Finlandji, ludność tamtejsza demonstracyjnie przybrała szaty żałobne. Senatorom finlandzkim przesłał gubernator Finlandji rozkaz stawienia się w dniu oznaczonym w stolicy Finlandji, natomiast odmówił udzielenia audjencji u cara jednemu z senatorów, który chciał się przed carem uskarżać na prześladowania rosyjskie. O rzeczywistem usposobieniu ludności miała się widzieć carowa i to, co słyszała, opowiedzieć carowi.

Przyjazd carowej do Paryża.

Paryż 28 sierpnia. *Journal de Débats* donosi, jakoby z dobrze poinformowanego źródła, że podróż carowej do Francji w październiku, jest rzeczą postanowioną. Carowa ma przybyć do Cherbourga na jachcie *Polarnaja Zwiezda.*

Podróż floty angielskiej.

Londyn 28 sierpnia. Admirał komenderujący eskadrą angielską kanałową, przyjął zaproszenie admirała Gervais przybycia do Cherbourga z eskadrą w październiku b. r.

Podróże króla Aleksandra.

Białogród 28 sierpnia. Król Aleksander jest tu oczekiwany w dniu 3 września. Minister finansów Wuicz dziś rano się ożenił i wyjeżdża jutro na urlop.

Białogród 28 sierpnia. Dzienniki serbskie, pomiędzy innemi *Zlatobor*, występują gwałtownie przeciw podróży króla Aleksandra do Paryża. Serbski lud — pisze *Zlatobor* — obawia się, ażeby przez ciągłą styczność króla Aleksandra z Milanem nie wzięły ostatecznie góry w młodym królu wpływy Milana. Król Aleksander nie należy do Milana, lecz do Serbji, powinien więc unikać tego wszystkiego, co go w oczach narodu poniża.

Kwestja marokkańska.

Madryt 28 sierpnia. Część prasy hiszpańskiej wzywa rząd, aby swą politykę zagraniczną zastosował do rosnącej niepewności w położeniu europejskiem. Pragnie ona baczniejszego zwracania uwagi na Marokko, aby tamże powiększyć i umocnić wpływ hiszpański. Tylko w ten sposób uda się przytłumić znane pretensje innych mocarstw europejskich co do tego prawnego północno-afrykańskiego spadku Hiszpanji.

Włosi w Massawie.

Paryż 28 sierpnia. Z Massawy donoszą, że banda Abissyńczyków przedsiębrała wycieczkę na terytorjum włoskie i dotarła do Magalla. W bitwie stracili Włosi 7 ludzi, 20 jest rannych.

Wyprawa Emina.

Berlin 28 sierpnia. Donoszą z Londynu do *Vossische Ztg.*, że Emin basza dotarł do Wadelai, pobił mahdystów i zabrał około 6000 sztuk słoniowych kłów.

Berlin 28 sierpnia. Jak utrzymują kola dobrze poinformowane, Emin basza i dr. Stahlmann dotarli do brzegów jeziora Tanganjika.

Strejk.

Monaster 28 sierpnia. Pomiędzy robotnikami hut szklannych w Hörstel, wybuchł ogólny strejk. Roboty wstrzymane.

Ruch malkontentów.

Praga 28 sierpnia. *Narodnim Listom* telegrafują z Sofji, że policja tamtejsza przytrzymała na poczcie 32 skrzyń z bronią i trzy paki odezw, które to przesyłki deklarowano za cukier. Adresat został uwięziony.

Padlewski.

Paryż 28 sierpnia. Siostrzenica jenerała Seliwerstowa, Talama Kroszow, wyznaczyła za wykrycie Padlewskiego nagrodę w sumie 8000 rubli.

Natalja Keczkow.

Białogród 28 sierpnia. *Videlo* donosi, że ekskrólowę Natalję powitał na dworcu w Bukareszcie ambasador rosyjski Ładigeński, — z ambasady serbskiej nikogo nie było na dworcu.

Trzęsienie ziemi.

Lizbona 28 sierpnia. *Novidades* donoszą, że w Lizbonie o 4 godz. 32 minut rano dało się czuć silne trzęsienie ziemi, połączone z podziemnym grzmotem, które to zjawisko trwało 7 sekund. Trzęsienia ziemi nie zauważono tylko w okolicy portu królewskiego.

Pod gruzami.

Celowiec 28 sierpnia. Pod gruzami wieży kościelnej w Poertschach, znaleziono w czasie uprzątania rumowisk, stolarza Łukasza Ratschona jeszcze żywego i tylko lekko zranionego.

Opawa 28 sierpnia. Wczoraj zagaił dr. Hellmann jedenaste walne zgromadzenie Towarzystwa farmaceutycznego.

Zagrzeb 28 sierpnia. W czasie uroczystości odsłonięcia pomnika kroackiego poety Andrzeja Raciera, ban miał mowę, w której sławił Raciera, jako literata i narodowego poetę ludowego. Mowa przyjęta była z entuzjazmem.

Berlin 28 sierpnia. Rzeźbiarz Hilgers otrzymał od cesarza Wilhelma 12.000 marek nagrody za projekt pomnika Wilhelma I.

Berlin 28 sierpnia. *Reichsanzeiger* publikuje projekt ustawy, w celu zwalczania nadużyć w używaniu napojów gorących.

Kilonja 28 sierpnia. Okręt chilijski „Presidento Pinto“ zawinął do tutejszego portu.

Stuttgard 28 sierpnia. Stan zdrowia króla polepszył się znacznie. Król po raz pierwszy zjawił się na krótki czas w sali recepcyjnej.

Monachjum 28 sierpnia. Małżonka księcia Ludwika bawarskiego powiła córkę.

Petersburg 27 sierpnia. Jenerał Schweinitz ambasador niemiecki wyjechał za granicę.

Petersburg 28 sierpnia. *Nowosti* dowodzą, iż przeniesienie bataljonów bośniackich do Wiednia i Budapesztu jest naruszeniem traktatu berlińskiego i będzie powodem protestu ze strony Rosji.

Petersburg 28 sierpnia. W. ks. Włodzimierz, brat cara, wyjechał z rodziną do Berlina. Odwiedzi w ks. Meklemburskiego, uda się potem do Paryża, a następnie do kąpieli morskich w San-Sebastian.

Paryż 28 sierpnia. Poselstwo chilijskie odebrało depeszę z Buenos-Ayres, że wojska kongresowe doznały pod Quintero znacznych strat. Niebawem przyjdzie do bitwy rozstrzygającej.

Paryż 28 sierpnia. Obiega pogłoska, że na manewry francuzkie przybędą jenerałowie Hurko i Dragomirow.

Maubeuge 28 sierpnia. Minister wojny Freycinet odbył inspekcję obozu oszańcowanego i pułku kawalerji, poczem powrócił do Paryża.

Białogród 28 sierpnia. Z Plevlje donoszą, że jenerał turecki i gubernator sandżaku Nowy-Bazar zarządził w porozumieniu się z posłem austrjackim rozbrojenie ludności. Natrafiwszy na opór jednakże, cofnął rozkaz.

Białogród 28 sierpnia. *Dnevni List* oznajmia, że walny zjazd stronnictwa radykalnego zwołany został na dzień 10-go września do Zajczaru. Prezes gabinetu, Pasicz, oraz kilku członków ministerstwa wezmą w zjeździe tym udział.

Sofja 28 sierpnia. *Agence Balcanique* donosi: Wobec gromadzenia na granicy bułgarskiej wojsk serbskich, zwrócił się rząd bułgarski z prośbą o wyjaśnienie. Z Białogrodu otrzymano uspokajające wiadomości.

Sofja 28 sierpnia. Minister wojny zwołuje rezerwistów niektórych brygad na dwutygodniowe ćwiczenia z karabinami systemu Mannlichera.

Londyn 28 sierpnia. Do *Daily News* donoszą z Aleksandrji: „Dezerterzy z wojska Osmana Digmy przynieśli wiadomość, że derwisze zbierają się znowu na granicy prowincji Dongola.“

Lizbona 28 sierpnia. *Novidades* dowiaduje się z pewnego źródła, że emigranci portugalscy, których obecnie wydala rząd hiszpański z kraju, a którzy to skompromitowali się przed rządem portugalskim, ponieważ brali udział w rozruchach republikańskich, otrzymali wiadomość, że rząd francuski ułatwi im podróż przez Francję.

Konstantynopol 28 sierpnia. Raymonda wypuścili już rozbójnicy.

Konstantynopol 28 sierpnia. W sprawie odstąpienia rządowi tureckiemu przez kompanją *Messageries Maritimes* na pewien czas czterech wielkich parowców do transportu wojska i materjałów wojennych do Yemen, prowadzi minister wojny Osman Ghazi-basza pertraktacje.

Buenos Ayres 28 sierpnia. Podobno Izba deputowanych ma zamiar uchwalić emisję 100 miljonów piastrów w asygnatach celem założenia argentyńskiego banku narodowego.

Nowy Jork 28 sierpnia. *New-Jork Herald* donosi z Valparaiso, że obie armje nie mają zamiaru odnowienia bitwy. Powstańcy zaatakują miasto prawdopodobnie z strony mniej eksponowanej. Być może, że bitwa nastąpi za parę dni. Balmaceda pragnie odciąć powstańcom odwrót do floty i zadać przez to powstaniu cios śmiertelny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża

z dnia 26 sierpnia 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	10·50—11·50	10·50—11·50	10·75—12·—
Żyto	10.—10·50	10·—10·75	10·—11·—
Jeczmień	7·—7·30	6·—6·75	5·75—6·50
Owies	7·50—7·85	7·—7·50	6·90—7·15
Groch	—·—·—	6·— 10·—	6· — 10·50
Wyka	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—
Konicz biała	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz. szw.	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 55·— do 60·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 17·— do 17·75 zł.

Wiedeń 26 sierpnia.

Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 10·68—10.76, na wiosnę 11.28—11.35; żyto na jesień 10.45—10.46, na wiosnę 10.58 do 10.63, owies na jesień 6.38—6.23, na wiosnę 6.40—6.43, kukurydza sierp. 6 26—6.32 wrzesień 6.21 —.—; maj 5.60 do .—; rzepak nowy 15.10—15.20 złr., na styczeń—luty —.——.—, spirytus kont. zaraz 17.50—18.—.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 sierpnia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	90 40	Anglobanki ...	149 —
„ srebrn. „	90 35	Unjony	223 —
„ 4% złota.	111 40	Bankverein ...	106 25
„ 5% pa. nie.	102 05	Ako. Länderb.	195 50
Ako. ban. AW..	1012—	„ kol. Kar.-L	— —
„ kredytowe	272—	„ „ lw.-cser.	234 50
Londyn	117 65	„ „ południ..	99 87
Napoleony	9 36½	Elbethal....	202 25
Dukaty	5 62	Nordbahn	2700—
Marki	57 85	Staatsbahn ...	276 37
5% Ren. w. pap.	100 10	Alpiny	81 50
4% „ „ złota	102 95	Akcje tytoń...	158 50
Losy prem. w..	139 —	Ruble	118 50

Usposobienie giełdy: mierne.

Berlin 27 sierpnia.

Bank. austr....	172 25	4% Lis. lik. pol.	— —
Krótki Wiedeń	172 15	Ak. kol. Kar L.	88 75
Banknoty ros..	206 —	austr. kred.	147 87
5% Lis. zas. pol.	63 10	Ultimo Ruble .	204 25

NADESŁANE.

Powróciłem
(1605(2-3) DENTYSTA
Dr. Szymkiewicz.

☛ Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filii c. k. uz. gal. Banku Hipotecznego w Krakowie, Rynek l. 30. ☛ Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji. ☚

Bk 7708/2

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 231(43-?)

Ukończony gimnazjasta (z maturą) przygotowuje do egzaminów wstępnych i poprawczych. W miejscu lub na prowincji. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 328(5-5)

Języka niemieckiego udziela nauczyciel fachowy. Przyjąłby lekcje w seminarjum żeńskiem lub szkole wydziałowej. Wiadomość w Drukarni W-go Anczyca, Kanonna 9. (2-5)

Posady i prace.

Francuzka, Paryżanka z dobrym akcentem, poszukuje miejsca do konwersacji lub też do nauki języka francuzkiego. Bliższa wiadomość pod adr.: Kraków, ul. Łobzowska l. 2, parter. 340(32-?)

Młoda osoba ukończywszy kurs Fröblowski, życzy sobie przyjąć miejsce na wsi lub do kąpiel. Może także zająć się gospodarstwem domowem. Adres: T. S. ulica Poselska Nr. 15. 301(71-?)

Doniesienia rozmaite

Młody pomocnik z handlu korzennego, win i delikatesów, poszukuje posady od 1-go października. Łaskawe oferty pod adr.: R. Z. post rest. Kraków. 370(5-?)

Wyżeł młody, szlachetnej rasy, do sprzedania. Wiadomość w Kasie Oszczędności miasta Krakowa I piętro, u woźnego Mateusza. 358(15-?)

Studentów szkół średnich, przyjmuje się, tak jak w latach poprzednich, na stancję. Opieka troskliwa, fortepian w domu, język francuzki na żądanie. Wielopole l. 10, I. p. 320(53-?)

Studenci mogą znaleźć troskliwą rodzicielską opiekę, wygodną stancję i zdrowy wikt, przy ul. Sławkowskiej l. 8. II piętro. Lekcje na żądanie mogą pobierać w domu. Warunki bardzo przystępne. 376(16-?)

Dwóch uczni do lat najwyżej 14 tu, znajdą przyzwolte pomieszczenie. Ul. Retoryka 9, I. piętro. 375(1-6)

Meble, porcelana i inne sprzęty pokojowe i kuchenne, są do sprzedania. Wiadomość ul. Wolska Nr. 15, I. p. 373(2-3)

Panienki znajdą pomieszczenie u przyzwoitej i inteligentnej osoby. Opiekę zapewnia się. Warunki przystępne. Ul. św. Tomasza Nr. 33, I. piętro. 370(3-3)

Fortepiany przegrane Hofbauera i Streichera są do sprzedania w składzie fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 332(14-?)

Dom parterowy, murowany, tynkiem kryty, z oficyną i ogródkiem z wolnej ręki do sprzedania. W Podgórzu ulica Kalwaryjska Nr. 317.

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Pomieszkanie dla studentó szkół średnich wraz z całem utrzymaniem i opieką rodzicielską, ul. Mikołajska Nr. 8, III. p. 369(3 3)

Obszerne mieszkanie do wynajęcia od 1 września dla panienek potrzebujących opieki i całego utrzymania przy bezdzietnej wdowie, posiadającej gruntownie język francuzki, niemiecki i muzykę. Wiadomość w miejscu przy ulicy Zwierzynieckiej 1 21 parter. 362(2-2)

„Warszawa" Grottgera do nabycia w księgarni Gebethnera i Spółki. 293(78-?)

Lokale.

Dwa pokoje od frontu, z oddzielnym wchodem, z usługą lub bez niej, do wynajęcia od 1 września, pod przystępnemi warunkami. Rynek Nr. 15, III. p. 372(3-?)

Pokój duży, frontowy, na pierwszem piętrze, ładnie umeblowany, zaraz do wynajęcia, ul. Garbarska 12. 371(3-?)

Zakład naukowo-wychowawczy żeński

M. SERWATOWSKIEJ

w Krakowie przy ul. Dolnych Młynów L. 3.

przyjmuje uczennice na mieszkanie czyli pensjonarki i dochodzące. Warunki umiarkowane, które na miejscu powziąć można lub na żądanie posyła się takowe odwrotnie z programem.

Nauki rozpoczynają się z dniem 1 września b. r.

Zakład posiada prawo wydawania świadectw mających ważność taką samą jak świadectwa szkół publicznych. 1513(5-)

Od 20 lat we Lwowie w hotelu Zorża.

Sprzedanych maszyn 12.000.

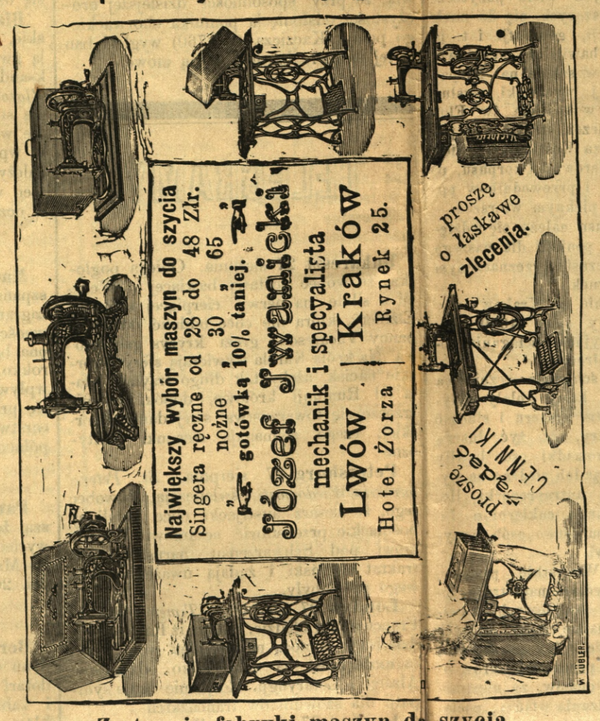

Największy wybór maszyn do szycia Singera ręczne od 28 do 48 Złr. nożne 30 65

„Za gotówkę 10% taniej.

Józef Iwanicki

mechanik i specyalista

Lwów | Kraków

Hotel Żorza | Rynek 25.

proszę o łaskawe zlecenia.

proszę o łaskawe zlecenia.

CENNIKI

Zastępuje fabryki maszyn do szycia Wheeler Wilson, New-York. — Frister-Rossmann, Berlin. — Dürkopp & Co., Bielefeld.

Konst. Mildner

HANDEL

hurtowny i częściowy

W KRAKOWIE,

Plac Matejki, Nr 6,

poleca

towary korzenne, norymbergskie przybory piśmienne, kancelaryjne, szkolne i wszelkie potrzeby domowe doborowej jakości.

„Kółkom rolniczym" dostarcza wszystkie towary po nader korzystnych cenach.

Dom 3 piętrowy

przynoszący 7% czystego dochodu rocznego, jest pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. A. Schenera ul. Szpitalna l. 6. 1268(1-3)

W realności pod l. 2 i 4 w ul. Siemiradzkiego są większe i mniejsze

pomieszkania

zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość na miejscu u stróża. 625(7-2)

Chcę kupić!

Mały, używany **bilard** wraz z bilami i kijami w dobrym stanie. Wiadomość ul. Pijarska Nr. 11, Mleczarnia. 1627(1-)

Niemka

nauczycielka egzaminowana,

do wychowywania młodszych dzieci, posiadająca chlubne świadectwa kilkoletniej praktyki z większych domów w Niemczech, poszukuje miejsca zaraz. Wiadomość S. Rehman Kopernika 36/40.

Obszerny lokal

na sklep z przynależną trafiką oraz ze stajnią zajezdną na 20 koni, do wydzierżawienia zaraz, przy Półwsiu Zwierzynieckiem.

Bliższa wiadomość w handlu Jana Miki w Krakowie. 1615(3-6)

---

2 panienki

od 10 do 12 lat, znajdą umieszczenie w domu prywatnym, blizko zakładu naukowego, za przystępną cenę. Zgłoszenia listownie pod adresem: Antonina Wesołowska w Staniątkach o p. Niepołomice. 1506(3-4)

Sarnina

codziennie świeża, kuropatwy, żywe raki oraz winogrona i wszelkie owoce, poleca:

KAROL KNORECK

handel kolonjalny,

WIN i DELIKATESÓW

w Krakowie Florjańska 23

Zakupuje oraz każdą ilość lownej zwierzyny, żywych raków i jaj pantarczych. 159 (7-9)

Obszerna piwnica

nadająca się doskonale na skład wina lub piwa, jest od każdego czasu do wynajęcia w gmachu klasztornym PP. Dominikanek na Gródku Wejście do piwnicy od plant. Bliższej wiadomości zasięgnąć można u przełożonej w klasztorze Panien Dominikanek 1550(7-?)

Kurs Metodyczny

nauki języka francuzkiego i konwersacji,

otwiera się z dniem 1 września br.

Wpis codziennie od godz 2—3 popoł.

ulica św. Jana l. 21, I. piętro.

Panienki kształcące się na nauczycielki, płacą mniej. 1600(3-4)

MAGAZYN DORA

przy ul Florjańskiej l. 45.

przyjmuje 1529(14-20)

wszelkie obstalunki w zakres krawiecczyzny damskiej wchodzące i wykonywa takowe po cenach umiarkowanych.

Mąki z kości

parowane lub preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p. odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika, z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego. 1411(23-?)

PAROWA FABRYKA

spodjum, mąki kościanej i sztucznych nawozów

B. Schönberga i Fränkla

w Krakowie.

Zamówienia przesyłać należy albo do Agencji dla Rolników

W-go S. Mikuckiego

w Krakowie, Rynek 34,

lub do podpisanych.

B. Schönberg i Fränkel

w Krakowie, Mostowa 6.

Gdy mi potrzeba inserować 1427(71-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

KSIĘGARNIA

skład i wypożyczalnia nut muzycznych

oraz 1583(3-3)

ekspedycja pism perjodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO w KRAKOWIE

otrzymała na główny skład:

Kartka z dziejów Kraju i Kościoła katolickiego w Polsce Rosyjskiej, tom III. podług źródeł wiarogodnych, skreślił X. Y. Z.

Cena egz. 2 złr., z przesyłką pocztową 2 złr. 20 cnt.

KSIĘGARNIA

SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ w KRAKOWIE

ma zaszczyt zawiadomić, że znakomite dzieło

X. WALERJANA KALINKI

OSTATNIE LATA PANOWANIA STANISŁAWA AUGUSTA

od lipca b. r. zacznie wychodzić

w Nowej Bibliotece Uniwersalnej,

której prenumerata wynosi rocznie w Krakowie 4 złr., z przesyłką pocztową 4 złr. 60 cnt.

Co miesiąc wychodzi zeszyt o 10 arkuszach druku w 8ce.

„KRAKOWIANKA"

ilustrowany kalendarz

dla rodzin polskich na rok 1892

w nader ozdobnej szacie,

opuści prasę jak w zeszłym roku w miesiącu październiku br.

Nie szczędząc kosztów, uposażyłem „Krakwiankę" na rok 1892 w doborowe artykuły literackie, treści powinej i humorystycznej, wybitnych pisarzy naszych, tudzież w ilustracje mogące pod względem wykonania rywalizować z pierwszorzędnemi tego rodzaju okazami zagranicznemi.

Dział informacyjny na rok 1892 opracowałem nader starannie a zarazem powiększyłem takowy, skorowidzem Urzędów i zakładów publicznych, spisem urzędników politycych, adwokatów i notarjuszy Galicji z W. Ks. Krakowskiem i Bukowiny.

Redakcje pierwszorzędnych czasopism naszych uznały, że ilustrowany kalendarz dla rodzin polskich „Krakwianka" pośród kalendarzy bezwątpienia najpoczesniejsze zajmuje miejsce, jestto almanach, wykonany con amore, zapełniony utworami wybitnych i znanych autorów, że zawiera nadzwyczaj obfitą część informacyjną i że przy niskiej cenie powinien znaleźć licznych nabywców.

Wskutek powyższych zalet i niskiej ceny spodziewam się, że kalendarz „Krakowianka" tak się rozpowszechni, iż niezadługo w żadnej polskiej rodzinie kalendarza „Krakowianki" brakować nie będzie. Kalendarz „Krakowianki" jest jedynym kalendarzem zredagowanym dla Galicji z W. Ks. Krakowskiem i Bukowiny.

ANTONI ŚBORA.

Wydawca kalendarza „Krakowianki".

15-3(5-5)

KSIĘGARNIA

KAŹM. BARTOSZEWICZA

KRAKÓW, Szewska

poleca, swoim nakładem wydane:

Perły humoru polskiego, dwa wielkie tomy. Ce . . . . . 2 złr.

Ananas, kalendarz humorystyczny illustrowany rok 1891 (w rocznik tym znajdują się: „Trzy dni w kopanem" przez *K. Bartoszewicza,* oraz „Jednodniówka", ujmująca kilkadziesiąt artykułów wierszem i prozą, charakteryzujące współczesnych pisarzy). Cena . . . . . 45 ct.

Niemcewicz. Dzieła 5 tomów. (Niemcewicz należał do twórców 3-go Maja, a w tem zbiorowem wydaniu znajdują się między innemi bajki polityczne z czasów Konstytucji i słynna komedja „Powrót posła" na tle ówczesnych stosunków napisana i jako taka grana na uczczenie pierwszej rocznicy Konstytucji). Cena 5 tomów . . . . . 2 złr.

Bartoszewicz Juljan. Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce. Cena 2 złr.

Jelinek. Polskie panie i dziewice. Cena . . . . . 50 ct.

Jokaj Maurycy. Biała dama (najlepsza powieść Jokaja) 2 t. Cena 1 złr. 20 ct.

---

uczniów

szkół średnich, na wikt i mieszkanie. Konwersacja niemiecka, fortepjan w domu. Prysok, profesor c. k. seminarjum, Długa 46, p. 2.

Rodzina obywatelska

przyjmuje

Studentów

i zapewnia im rodzicielską opiekę, zdrowy i dostatni wikt, oraz pomoc nauczycielską domową. Ulica Karmelicka Nr. 17, I. piętro. 1602(5-?)

Dla WW. Duchowieństwa i PP. Organistów

już nadeszły 1603(4-10)

z wystawy praskiej

fisharmonie

do składu fortepianów

J. M. Kordeckiego w Krakowie

ul. św. Anny

(dawniej hotel Victorja).

Kilka Panienek lub Chłopczyków,

uczęszczających do szkół, mogę jeszcze przyjąć na mieszkanie, lekcje fortepianu i korepetycje w domu. Warunki przyjęcia najprzystępniejsze. Ul. Kopernika 18 I. piętro. Marja Kisielewska, wdowa po nauczycielu. 1547(4-4)

Kasa oszczędności miasta Krakowa

przyjmuje wkłady na książeczki oszczędnościowe i na bieżący rachunek, płaci od nich 4% i udziela pożyczki na hipotekę realności w Krakowie. Biura otwarte codziennie od godziny 8 do 12 przed południem. 1-?

Bona niemka

z krawieczyzną, otrzyma posadę w domu obywatelskim. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 1587(9-?)

F. CEMBRONOWICZ

majster szewski,

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 21, filja ul. Florjańska l. 15,

poleca obuwie damskie od 3 złr. 25 cnt., męzkie od 4 złr. 25 cnt. i wyżej, dziecinne z najlepszego materjału. Reperacja tanie obuwia i kaloszy. 157 (7-12)

Panienki

uczęszczające do szkół publicznych, znajdą umieszczenie i najtroskliwszą opiekę, przy uczciwej rodzinie; tamże nauczycielka z patentem, poszukuje lekcji, udziela język francuzki i niemiecki, gry fortepianu udziela uczennica Konserwatorjum tamże. Wiadomość pod adr. Felicja Serwatowska ul. Batorego 26, parter. 1595(3-1)

Składy materjałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych

R. Silberbacha w Krakowie

róg ul. Sławkowskiej i św. Tomasza Nr 10 naprzeciw Grand Hotelu.

poleca:

Portland cement opolski marki F. W Grudmann, szczakowicki, witkowicki i podgórski marki Liban, wapno hydrauliczne z Perimoos i Kufstein, gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JE. księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuzki i ślązki, papę dachową ogniotrwałą, płyty izolacyjne, smołę gazową, oraz wszelkie materjały w zakres budownictwa wchodzące.

Wykonywuje również pokrycia dachowe łupkiem ślązkim, angielskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą czyli tekturą ogniotrwałą. 140 (25-25)

Handel galanteryjny, oraz skład przyborów do podróży i artykułów do pisania

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Kraków, Sukiennice l. 26.

Poleca tutki (gilzy), niklejone, własnego wyrobu niezrównanej dobroci.

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1551(5-?)

Uwaga. Gilzy niklejone nie pękają, przy robieniu papierosów.

W domu pod Nr. 2, przy ul. Kopernika jest od 1-o października b. r. do wynajęcia

mieszkanie

na I. piętrze, składające się z 2 salonów, 8 pokoi, gloriety, 2 przedpokoi, 2 kuchni, spiżarni, osobnego strychu i 2 piwnic.

Suche, bardzo widne i ciepłe z dwoma frontami, z tych jeden na plantacje. Wiadomość u stróża na miejscu. 1527(2-6)

Pracownia kapeluszy

oraz

MAGAZYN MÓD

Marji Popowicz-Englisch

W KRAKOWIE,

Plac Marjacki, 3,

poleca wielki wybór

KAPELUSZY JESIENNYCH I ZIMOWYCH

modele wiedeńskie.

Przyjmuje również kapelusze do przerabiania i odświeżania.

Ceny umiarkowane.

NA SEZON WIOSENNY I LETNI.



KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 27 sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100. . .	118 —	120 —
Marki niemieckie	57 —	58 35
20-to frankówka ważna	9 36	9 46
Rubel srebrny obrączkowy	1 38	1 43
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa. .	89 75	91 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne .	103 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne . . .	103 50	105 —
6% galicyjska pożyczka krajowa . . .	98 —	99 —
5½% „ „ „ „ . . .	101 —	101 75
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego.		
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop. .	97 —	98 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego . . .	98 —	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	95 50	96 —
4% „ „ „ „ 56 let.	95 20	95 80
4% „ „ „ „	99 —	100 —
4½% „ „ „ „	108 50	109 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	100 50	101 20
5% „ „ „ „ niepr.	98 40	99 25
4½% „ „ „ „	100 —	101 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.		

Listy zastawne

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.* .	59 —	62 —
5% „ papier. nieopodatkow. .	52 —	54 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.* .		
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	99 —	100 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	207 —	210 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	230 —	240 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 50	29 05
Tow. austr. czerwonego Krzyża .	17 50	18 —
„ węgier. „ „ „ .	11 80	12 50
„ włosk. „ „ „ .	12 50	13 40
Bazylika Bud.-Peszt.	6 70	7 30

Wiedeń 25 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅔₁₀% Renta papierowa	90 30	90 50
4⅔₁₀% „ srebrna	90 05	90 25
4% Renta austr. złota	—	111 40
5% „ papier. nieopodatkow. .	—	102 20
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k. .	130	136 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	135	136 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	—	145 50
4% „ „ 1864 „ 100 „	—	181 —
5% Renta węg. papierowa . . .	100	101 25
4% „ złota.	95	103 15
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	—	112 60
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	—	105 —
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883. .	—	— —
4½% „ „ „ z r. 1891 . .	75	92 25
4% gal. Obligacje propinacyjne. .	—	92 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Banku. . . 200 złr.	—	147 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	75	272 75
Credit-Bank węgierski . . 200 „	50	329 50
Oest. Länderbank . . . . 200 „	—	197 —
Austr.-węg. Bank. . . . 600 „	—	1015 —
Unionbank . . . . . 200 „	10	222 —
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	—	159 —
Wied. Bankverein . . . . 100 „	—	107 —
Akcje kolei.		
Alföld-Fiume . . 200 złr. 5%	30	20 —
Ferdynanda Północ . 1050 „ „		2710

	płacą	żądają
Gal. Karola-Ludw. . 200 złr. 5%	204 50	205 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	170 25	170 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	233 50	236 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	199 —	200 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	274 50	275 —
Südbahn (Lombardy). 500 fr. 3%	96 —	96 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	197 —	198 —
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	195 —	195 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 —
4½% „ „ papier. 50 lat	100 —	100 75
3% Prem. Boden-Credit Allg. .	109 —	109 50
5% Czeskiego banku hipotecznego	101 25	101 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	98 —	98 50
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 36-letn.	100 25	101 25
4% „ „ „ „ 41 „	95 —	95 50
4% „ „ „ „ 52 „	99 —	99 60
4½% „ „ „ „	98 50	99 —
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	108 75	109 25
5% „ „ „ hipot. „ prem.	100 75	101 25
5% „ „ „ „ 40 lat	101 50	102 —
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 40	99 90
4% Bank austr.-węgiersk. w. a. .	113 30	113 90
4% Węg. Banku hip. prem. . . .		
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. . 4%	— —	— —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. 5½%	98 70	99 —
„ „ 1890 300 „ 4%	95 25	95 50
Koszyc.-Oderb. 1879 300 „ 5%	100 70	101 70

	płacą	żądają
Lwow. Czern. opodat. 300 złr. 4%	81 75	82 25
„ „ nieopd. „ „ „	89 70	90 70
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn. . . 500 fr. 3%	195 50	197 50
Südbahn (Lombardy). 500 fr. 5%	142 25	143 25
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 20	119 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 —	101 —
„ „ II Em. 200 „ „	— —	— —
„ Nordost. . . . 300 „ „	99 90	100 60
„ „ złotem 200 „ „	118 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	120 75
Premjowe Wiedeńskie . . „ 100	150 50	151 —
„ Węgierskie . . „ 100	139 75	140 —
„ Tureckie . . . fr. 400	30 90	31 20
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 75	7 —
Kredytowe . . . . . „ 100	190 —	190 50
Insbruku. . . . . „ 20	23 50	24 —
Krakowskie. . . . . „ 20	22 80	22 60
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyża austrjackie „ 10	17 80	18 30
„ „ węgierskie „ 5	11 50	12 —
Rudolfa. . . . . „ 10	20 —	20 60
Salzburskie . . . . . „ 20	25 —	27 —
St. Genois . . . . . „ 42	60 75	61 75
Stanisławowskie . . . . „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty c ważne	5 63	5 67
20-frankówki	9 39	9 47

	płacą	żądają
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie . . .	11 78	11 83
Marki niemieckie za 100 marek . .	58 05	58 12
Rubel papierowy za 100 rubli . .	119 50	120 —

Lwów 26 sierpnia.

	płacą	żądają
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr. .	302 —	305 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems. .	— —	— —
4% „ „ „ „ „	97 —	97 70
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 60	96 30
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 30	100 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 45	99 —
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 10	104 80
4½% Obligi pożyczki krajowej. .	98 30	99 —

	rub. kop.	rub. kop

Warszawa 26 sierpnia.

5% Listy zastawne I ser. . .	101 —	102 50
„ „ „ II—V „ . . .	100 20	101 20
4% Listy likwidacyjne	97 60	98 20
5% „ warszawskie I ser. . .	101 50	— —
„ „ „ II „ . .	100 75	— —
„ „ „ III „ . .	100 25	— —
„ „ „ IV i V „ . .	100 15	— —

Skład fortepianów B. GABRYELKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr Józef Orłowski

Druk. Wł. L. Anczyc spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.

Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.

Nr. 230. — Rocznik III.

Drukiem i nakładem
Stanisława Knapowskiego w Poznaniu.

Postęp wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Przedpłata kwartalna wynosi 1 m. na wszystkich urzędach pocztowych. W Austryi 3,50 mrk.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów nie zwraca się ale je się niszczy.

POSTĘP

Poznań, piątek 7 października 1892.

Za redakcyą odpowiedzialny:
Wacław Kominowski w Poznaniu.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 20 fen. od wiersza pet.
Redakcya i Expedycya Jezuicka ul. 8. parter
Listy
adresować należy franko pod adresem: Redakcya „Postępu“ Poznan.

Żyd o żydach.

III.

O żydach jako politykach powiada autor, że smutną oni w polityce odgrywają rolę, mając na swoje usługi całą prasę liberalną czyli wolnomyślną, demokratyczną, humorystyczna. Te gazety są w przeważnéj części albo własnością żydów, albo też przyjaciół żydowstwa, a pisują w nich i do nich także tylko żydzi, albo ich przyjaciele. W tych gazetach występują żydzi przeciw konserwatywnemu kierunkowi rządowemu, przeciw Kościołowi katolickiemu i ewangielickiemu, wogóle przeciw zasadom chrześciańskim, które zawadzają żydowstwu w rozpanoszaniu się i w owładnięciu światem. Co to za strach ogarnął żydów, gdy przeszły minister oświecenia, hr. Zedlitz, żądał dla szkoły wychowania chrześciańskiego! Całą prasę swoję poruszyli wtedy żydzi, urządzali swoim kosztem zebrania, bałamucili i okłamywali ludność słowem i pismem, strasząc ją tym projektem szkólnym, a taki wrzask i krzyk robiło to żydowstwo, że przegłuszyło chrześcian i projekt upadł. Jaka to radość z tego była w Izraelu!

Mówiąc o tym krzyku żydów przeciw projektowi szkólnemu hr. Zedlitza, tak pisze autor:

„A jakiż to aparat wprawiono w ruch przeciwko ustawie o szkole ludowéj? Czyż to się zgadza z intencyami żydowstwa? Czy wolno żydowi podać do tego rodzaju szczucia dłoń pomocną? Już z saméj wdzięczności dla rządu z jednéj strony i ze względu na przykazanie pisma świętego powiniem temu dać pokój. A jeżeli żyd jakiś mimo to czyni tak, natenczas zapytuję: jakiem prawem śmie on w razie potrzeby domagać się od tego samego rządu opieki, gdy widzi duchy, ktore wywołał, szalejące przeciwko sobie!

„Czyż rząd jest tylko na to, aby żydów wydobywać z niebezpieczeństwa? Tych samych żydów, którzy idą ręka w rękę ze stronnictwami usiłującemi podkopać powagę rządu! Że antysemici muszą skorzystać z takiéj sposobności, aby wystąpić do walki przeciwko żydom, rozumie się samo przez się, ponieważ wiedzą, że wśród takich warunków antysemityzm udać się może i musi.

„W sprawach czysto religijnych, jak np. w sprawie ustawy szkólnéj, powinniby żydzi zachować się zupełnie biernie!

„Takie czysto chrześciańskie sprawy niechże żydzi pozostawią tym, których one obchodzą. Oni, żydzi, powinni w takich kwestyach zastósować się, jako niemi obserwatorowie. Jeżeli katolicka prasa w czasie, w którym ta kwestya znajdowała się na porządku obrad, ostro strofowała żydów za ich zachowanie się, to prasa ta miała najzupełniejsza racyą, tem większą, że właśnie wysokie duchowieństwo katolickie, katolicka prasa i katoliccy współobywatele zawsze brali żydów w obronę“.

Tak pisze roztropny żyd, dając swym „braciom“ radę, aby się nie wtrącali do spraw czysto chrześciańsko religijnych. Autor pewno sam nie wierzy w to, aby żydzi zaprzestali tego wtrącania się; boć to ich interes, aby podkopywać chrześcian. Żyd na wsi i w mieście podburza chrześcianina przeciw duchowieństwu chrześciańskiemu, zohydza instytucye katolickie i ewangielickie; prasa żydowska robi to samo, wtrąca się do wyboru dostojników kościelnych katolickich i ewangielickich, rozprawia z lekceważeniem o chrześciańskich obrządkach i praktykach, ale swoich, żydowskich spraw nie dotknie, chyba ze szacunkiem. Wściska się żyd, gdy które z pism chrześciańskich pomówi o wichłactwach żydowskich lub o niemoralności, głoszonéj przez talmud i inne niedorzeczne księgi. Jaki to harmider powstał między żydami, gdy im „Postęp“ przed kilku dniami w nr. 220 wydrukował ich modlitwę „Kol Nidre“, którą żydzi śpiewają co rok w dzień pojednania, biorąc praenumerando odpuszczenie za obietnice, przysięgi itp., które w przyszłym roku poskładają! Gniewało to żydów, że chrześcianin śmie drukować ich modlitwy i ślubowania i że otwiera oczy na takie sprawki żydowskie. — Niechaj się żydzi sierdzą jak chcą, my chrześcianie mamy obowiązek pouczać się wzajemnie o wszelkich niemoralnych rzeczach żydowskich, abyśmy nie pozwolili się osłabić w wierze naszéj i abyśmy znali żydów i ich nieuczciwe sidła na nas zastawiane. — Następnie pomówimy za autorem o żydowskich adwokatach.

Morskie oko.

Tymczasem w maju 1891 rozpoczęli urzędnicy ks. Hohenlohego budować drogę do spornego terytoryum — a rozeszła się też wieść, że przygotowują odbudowanie domu zburzonego w roku zeszłym przez górali. Uwiadomione o tem władze galicyjskie i teraz okazały się niechętnemi i obojętnemi. Kiedy służba ks. Hohenlohego przekroczyła już granicę spornego terytoryum — zwrócił się hr. Zamoyski do sądu nowotarskiego — z wnioskiem o utrzymanie powagi zeszłorocznego wyroku, zapewniającego tym gruntom tymczasową neutralność. Nowomianowany nowy urzędnik sądu nowotarskiego, pan Leniński, Rusin, ale mimo tego dla Polaków sprawiedliwy, wyznaczył do zbadania sprawy komisyą, któréj sam towarzyszył. Zuchwałość strony przeciwnéj doszła tego stopnia, że c. k. sąd galicyjski został przez straż leśną ks. Hohenlohego i żandarmów węgierskich znieważony i groźbą strzelania z terytoryum niby spornego, ale niewątpliwie galicyjskiego — spędzony. Ten fakt oburzający miał przynajmniéj tę dobrą stronę, że władze sądowe przekonały się naocznie o bezprawnem postępowaniu strony przeciwnéj. Oburzenie w kraju było powszechne. Ale czyby kto u nas uwierzył, że taka obraza sądu podczas wykonywania przez niego czynności urzędowéj ujść może bezkarnie?

Sąd nowotarski wydał wprawdzie wyrok skazujący ks. Hohenlohego na 1000 florenów kary za przekroczenie zakazu sądowego — i na zburzenie w 14 dniach drogi i nowo postawionego domu, ale ks. H. założył apelacyą do wyższego sądu krajowego w Krakowie, który nie wziął w obronę powagi i pokrzywdzonego honoru podwładnego sobie sądu, lecz zawiesił całą sprawę, aż „do załatwienia kwestyi granicznéj w drodze administracyjnéj“.

Mimowoli nasuwa się każdemu pytanie, czy sądy węgierskie byłyby w taki sam postąpiły sobie sposób.

Nie chodziło tu przecież o przyznanie prawa tej lub owej stronie, lecz o uratowanie powagi sądu Nowotarskiego, który dla zabezpieczenia spokoju i zapobieżenia aktom samopomocy, prowadzących do krwi rozlewu, zawyrokował neutralność spornego terytoryum aż do rostrzygnięcia sprawy przez najwyższe instytucye polityczne — zabronił obu stronom wykonywania jakichkolwiek aktów posiadania. Sąd wyższy krakowski zbłądził przeto i zgrzeszył bardzo, wstrzymując egzekucyą wyroku sądu nowotarskiego i zachęcając przez to stronę węgierską do dalszych aktów bezprawia i lekceważenia wyroków sądu galicyjskiego. Sąd krakowski powinien był uwzględnić także panujące między góralami usposobienie, którzy widząc nadużycia przeciwnej strony a nieznajdując pomocy u swoich władz, gotowi się dać porwać do kroków gwałtownych, których żadne perswazye ludzi umiarkowanych nie zdołają powstrzymać.

Najpierwszym skutkiem owego wyroku sądu krakowskiego było spalenie domu wystawionego przy Morskiem oku; wraz z domem spłonęła wywieszona na nim chorągiew węgierska. Dalszem zaś następstwem były rewizye, dokonywane przez żandarmów węgierskich na terytoryum galicyjskiem celem wyśledzenia sprawców pożaru, — a finałem, jeżeli władze galicyjskie nie wystąpią energicznie przeciwko uroszczeniom węgierskim, może być rozpaczliwe wymierzenie sobie sprawiedliwości przez górali samych. Byłoby to straszne i opłakane nieszczęście — a odpowiedzialność za taki obrót rzeczy spadłby na władze galicyjskie. To też mamy nadzieję, że tak minister dla Galicyi, p. Zaleski, jak i Namiestnik hr. Badeni zajmą się energicznie tą sprawą i niedozwolą wyrządzać nadal krzywdy ani góralom ani całemu krajowi, całej Polsce, która żywy w tym sporze bierze udział. Nie chodzi już teraz o szmat ziemi, lecz o honor narodowy, o słuszne uwzględnienie zadraśniętego brutalnie uczucia narodowego.

P. Zaleski znany jest z gorliwości o dobro kraju, który reprezentuje w gronie ministrów austryackich, — hr. Badeni dał już dowód żywego zainteresowania się tą sprawą; — poszedł już na odstawkę wspomniany wyżej referent radzca Namiestnictwa Ł., — z uznaniem też zapisać należy, że zapadła już decyzya względem usunięcia z posady starosty nowotarskiego p. Orobkiewicza — a zastąpienie go ordynatem Czarkowskim, zięciem ministra Zaleskiego. Są też poszlaki, że ministerstwo węgierskie nie ma bynajmniej chęci popierania uroszczeń ks. Hohenlohego, że pragnie owszem zupełnie bezstronnie rzecz rozstrzygnąć.

Ostateczne rozstrzygnięcie sprawy zależeć teraz będzie od najwyższej instancyi. Rzecz cała rozstrzygnie się w Wiedniu. Tam Koło polskie wielkie może tej sprawie a przez to całemu krajowi oddać usługi. Oczy wszystkich zwracają się teraz ku Kołu; — ażeby zachęcić je do większej energii i sprężystości w tej sprawie, uchwalił odbyty w dniu 7 sierpnia br. wiec Zakopański, w którym wzięli udział goście ze wszystkich zakątków Polski, następującą odezwę do Koła polskiego:

Wysokie Koło Polskie! Zebrani na wiecu w Zakopanem rodacy, ze wszystkich stron Polski przybyli, uchwalili jednomyślnie zwrócić się do Wysokiego Koła polskiego w Wiedniu z gorącą prośbą o jak najgorliwsze czuwanie nad sprawą zatargu granicznego z Węgrami — i o rozwinięcie jak największej energii w obronie Morskiego Oka i Czarnego Stawu, tej odwiecznej kraju naszego własności i ozdoby naszych Tatr.

Cała Polska poczytałaby utratę tego kawałka ziemi za bolesną krzywdę. Cała Polska ma w tej chwili oczy zwrócone na Delegacyą swą w Wiedniu, która jedyna dzisiaj ma obowiązek i możność na legalnej drodze zapobiedz tej stracie.

Delegacya Polska tyle poważnych usług Państwu już oddała, że ma dzisiaj prawo domagać się od Rządu: nie łaski — lecz bezstronnej sprawiedliwości i energicznej a skutecznej obrony naszego kraju.

O popieranie z całych sił tej legalnej granic krajowych obrony, uprasza Wiec gości w Zakopanem bardzo gorąco.

Zakopane, dnia 7 sierpnia 1892 r. Prezes wiecu: Tadeusz Langie. Sekretarze: Dr. Adam Doboszyński Dr. Józef Zanietowski.

Petycyą podpisują obecnie w całej Galicyi i zebrano już kilka tysięcy podpisów. Wielkopolanie, którzy coraz więcej zaczynają zwiedzać urocze Tatry, nie powinni się dać uprzedzić ziomkom z innych dzielnic. Kto rozumie doniosłość tej sprawy, niechaj zbierze podpisy swych znajomych na arkuszu, na którym położyć należy nagłówek: Do pisma zbiorowego, jakie Wiec Zakopański uchwalił wysłać do Koła polskiego w Wiedniu w sprawie Morskiego Oka —

BK 7708/2

przyłączają się niżej podpisani. Arkusze takie możnaby przesyłać wprost do Krakowa pod adresem p. K. Langiego (Kraków, ulica Pawia, nr. 1.) — albo też do redakcyi naszych pism, które niewątpliwie zajęłyby się dalszą wysyłką do Krakowa.

Wszystkie gazety nasze, jako reprezentantki opinii publicznej, powinny zabrać głos w tej sprawie. Byłoby to dowodem dla Koła polskiego, że to nie prywatna sprawa hr. Zamoyskiego, ani kilkudziesięciu górali białoczańskich, ani nawet sprawa samej Galicyi, lecz sprawa Polski całej. Im liczniejsze zbiorą się pod odezwą podpisy, tem głośniej przemówią do Koła polskiego, iż sprawą Morskiego Oka interesuje się cały naród.

Korespondencya.

Wągrówiec, dnia 2. 10. 92.

Wczoraj pochowaliśmy tu zwłoki weterana wojsk polskich, z r. 1831 i 48 śp. Fabiana Choynackiego. W domu przemówił p. Eustachy Rogalińskiego z Królikowa, przedstawiając zasługi zmarłego obywatela, kiedy tenże zamieszkiwał w żnińskim powiecie. Dawniejsze czyny podniósł przy grobie ks. dziekan Bukowiecki. Obydwa tow. przemysł. wzięły udział w pogrzebie z chorągwiami, a koło śpiewackie zanóciło na głosy „na groby, bracia! na groby.“ Wszyscy bez wyjątku uznali dobre wykonanie, choć to tylko rzemieślnicy nasi śpiewali. Mamy tu takich, którzy kiedyś do „Gesangvereinu“ należeli, ale od naszego koła śpiewu stronią.

Sp. Choynacki urodził się r. 1814 i poszedł do powstania z ławy szkolnej, mając niespełna lat 16. W bitwach nie był, pełnił tylko obowiązki obozowe, a później przy oblężeniu Warszawy, poszedł z drugimi na okopy. Po upadku powstania szukał schronienia na obczyźnie, gdzie we Francyi, a przeważnie w Anglii lat 16 przebywał. Ciężkie to były dla młodzieńca czasy. Nic nie umiał, ażeby sobie na chleb zarobić, z łopatą więc w ręku pracował, aby nie wyciągać ręki żebraczej. Podług opowiadania nieboszczyka, wielu jemu podobnych znajdowało się na emigracyi. Wielu wyuczyło się rzemiosła, zdarzało się więc, że oficer piekł bułki, a kandydat medecyny szył buty. Sp. Fabian pracował później w lejarni żelaza. Tak przeszło do roku 1846, gdzie centralizacya emigracyi powołała go, ażeby był gotów do podróży do kraju, gdzie się ogólne sposobiło powstanie. Jakaż to radość była dla tych biednych wygnańców, którzy z utęsknieniem oczekiwali, rychło ojczyste ujrzą strony, rychło w dali ujrzą bujne łany, sosnowe lasy, a nad niemi szare niebo nasze! Słusznie powiedział Mickiewicz, że ile cenić trzeba ojczyznę, ten tylko ocenić umie, kto ją utracił. To też dusza wychodźcy, tęsknotą przygnieciona, zawsze się do ojczystych stron zwraca i zawsze marzy nie tylko o powrocie do kraju, ale o jego szczęściu, o jego niepodległości. Z gorączkowem pospiechem gotowali się wychodźcy do ojczyzny, ale nie wszystkim to było dane, a ci co to przeprowadzić zdołali, poszli na męczeństwo i więzienie, bo przedwczesny wybuch doszed do wiadomości władz, które go uniemożliwiły. Gorących patryotów wpakowano do więzień i na śmierć skazano, a w Galicyi za podmuchem wrogiego nam żywiołu, podbechtano lud ciemny przeciwko panom. Boleść serce kraje na wspomnienie o tem.

Sp. Choynacki zawrócić musiał na smutne wieści z kraju do Anglii, ale nie długo tam przebywał, bo nastał r. 1848. Ludy dobijały się wolności, a Prusy, gotując się do wojny z Rosyą, zawezwały nas do tworzenia narodowego wojska przeciwko tyranowi północy. Gdy do niej nie przyszło, powstańcy nasi rozejść się nie chcieli, ztąd przyszło do krwawego starcia. Niebożczyk, który od Oborskiego otrzymał polecenie do ćwiczenia nowego żołnierza, stanął z niem pod Książem, a po klęsce tam naszych, podążył pod Sokołowo, gdzie jako kapitan strzelców brał udział. Gdy mimo zwycięztwa pod Wrześnią nie było widoków i gdy Mierosławski obóz rozpuścił, znowu uchodzić musiał śp. Fabian. Otoczony wojskiem, uszedł ledwie z życiem za kobietę przebrany. Odtąd wlokło się życie na wygnaniu z tem większem bólem serca, a niebożczyk już wtedy przyszedł do przekonania, że z bronią w ręku nic zrobić nie zdołamy i że jedynem naszem zbawieniem praca skupiona na rozlicznych polach życia narodowego. Za przemożnemi wpływami wrócić mu się udało w Szamotulskie, gdzie w r. 1860 uzyskał naturalizacyą. Lecz nie długo pozwolono mu spoczywać. Znana wszystkim rozgłośna interpelacya dr. Władysława Niegolewskiego, który pod pręgierz Europy postawił postępowanie ówczesnego dyrektora policyi poznańskiej Baerensprunga i innych, ażeby wywołać sztucznie powstanie, zwabić emigracyą do kraju, a potem zgnieść łatwowiernych, którzy się w zastawione sieci złowićby dali. Niegolewskiemu potrzebne były niektóre dokumenta z emigracyi. Dwukrotnie więc z jego polecenia i za jego pieniądze jeździł śp. Choynacki do Londynu, zkąd przywiózł potrzebne papiery, jakie potem Niegolewski w sejmie pruskim 1861 r. przedłożył.

Nadszedł rok 1863. Niebożczyk bolał nad tem, że rozsądniejsi nie umieli powstrzymać zapału niedoświadczonej, a gorącej młodzieży. Widział niejedno w życiu, przebolał wiele, a choć ojczyznę całą miłował duszą i dla tego właśnie, uważał za niegodne patryoty, ażeby kraj pędzić na zgubę niechybną. Niebożczyk nie miał przekonania w udanie się zbrojnego ruchu, żałował tylu zacnych, walecznych i zdolnych ludzi, z poświęceniem bez granic. Jakkolwiek darować nie mógł Wielopolskiemu, że zarządzeniem branki, przyspieszył wybuch powstania, to jednak naginał się do jego poglądów. Był on tego zdania, że te ciągłe porywy gorączkowe i sprzysiężenia kraj wycieńczały, pozbawiając go najlepszych sił i rujnując materyalnie. W oświacie ogólnej, w dobrobycie materyalnym widział przyszłość kraju. Bolał nad upadkiem fortun szlacheckich, ale nie upadał na duchu, bo w rólnictwie i przemyśle widział podniesienie się narodu. Temi się zapatrywaniami kierując, oddał synów swoich wszystkich do przemysłu i handlu, a sam oddał się nauce włościan naszych na polu rólnictwa. Zanim myśl zakładania kółek rólniczych stała się popularną, on przyczynił się z drugimi zacnymi obywatelami do założenia pierwszego prawie u nas kółka żnińskiego. Stanąwszy na jego czele, sumiennie i gorliwie wykonywał urząd prezesa, jak temu współpracownik jego na polu prac obywatelskich p. Rogaliński w mowie swej pogrzebowej dał świadectwo. Gdy zdał dzierzawę i osiadł w mieście, choć przygnieciony wiekiem jeszcze niósł naukę jako wędrowny nauczyciel po kółkach rólniczych. Przystępny dla każdego, umiał w sposób popularny przemawiać do gospodarzy, którzy chętnie słuchali jego wykładów i korzystali z nauk im udzielanych.

Ale i na innem polu służył niebożczyk narodowi swemu. Przez długi czas był on członkiem komitetu wyborczego na okręg żnińsko-szubiński. — Powiat ten za wzór nam służyć może. Zawsze najzaciętsza wrze tam walka, a liczba głosujących do 95 prc. dochodzi. — Organizacya komitetów i podkomitetów sięga jak najgłębiej, a odezwy docierają do ludu pod niemieckimi panami. Do tego potrzebną jest kasa wyborcza, która w tym okręgu ma kilkaset marek gotowki, bo składki ściągają się tam regularnie. — Komitet wyborczy zasługuje tam na cześć, a do komitetu tego długie lata należał śp. Choynacki.

---

36) „Postęp“

Dziedzic Zajazdu.

Sama przyznaj droga mamo, jakby to wyglądało, gdyby ktoś różę nazywał kapustą, fiołek rzepą? Tak się rzecz ma z moją poetyczną Laurą, do której arcyidealnej powierzchowności głupi traf przyczepił nazwisko „Krupska“, do reszty zkarykaturzone przez owe „Von der.“ Nie mogę pojąć, jak człowiek tak mądry, jak wnoszę, tak szlachetny, tak zresztą przyzwoity, pozwoli się ludziom profanować, by go nazywali Vonderem, kiedy jest Polakiem.

Ale mniejsze oto, za długo się rozpisałem o tak błachej rzeczy — ah, to jest jedno tylko, co mam za złe mojej doskonałej Laurze; dzięki Bogu że jest zwyczajem, aby kobieta zmieniała nazwisko przez rodziców jej dane, a przyjmowała nowe wraz ze zmianą stanu dziewiczego na małżeński. Wszak prawda, mateczko, że będzie daleko piękniej nazywać się panią Korwiczową, jak Krupską?

Nie proszę o twoje zezzwolenie droga matko, bo mam już je oddawna na wybranie sobie towarzyszki życia, za krórą będzie głosować moje serce. Powtarzałaś mi nieraz, że każdą, ktorą uznam godną mojej miłości, ty także pokochasz, i przyjmiesz jak córkę w swoje objęcia. Już to jest stanowcze, nieodwołalne, że Laura będzie moją żoną!

Ha! zapominam, że jest jeszcze jeden szkopuł w obecnem szczęściu mojem. Ona jest milionową panną, a ja... milionowy w marzeniu; i jeśli jej ojciec lub matka będą sie sprzeciwiać naszemu związkowi, lękam się o moją dumę, i drżę na samą myśl, czy ona nie weźmie góry nad miłością. Nie pomę nigdy innej kobiety za żonę; ale też przy jednem zawahaniu się jej rodziców, przy jednem wycedzonem przez zęby „ale“—ja, syn jenerała Korwicza, przygotowany jestem powiedzieć Laurze „rozstajemy się na zawsze.“ Tak—czuję tę piekielną dumę w sobie; jest ona w moim mózgu, w mojej krwi, w mojem sercu. Czy to wina wasza, najdrożsi rodzice, czy moja własna, tego nie wiem, ale że jest, to jest z pewnością. Może pierwszy raz w życiu złorzeczę losowi że mi wydarł majątek, i gniew ten czuję na równi prawie z zemstą, jaką mam w sercu dla tych, co odebrali życie memu ojcu. Chciałbym się pomścić na losie i na ludziach, za ich okrucieństwo.

Mój Boże! czemu ona nie jest równie ubogą jak ja? dlaczego ta waga materyalna leży po jej stronie? To mnie boli, pali mnie, rozdrażnia! A jednak nie mogę despotycznie odrzucić jej bogactw, które należą do niej; byłby to bezrozum, i już nie duma szlachetna ale pycha zarozumialca, który powiada ukochanej istocie: „skaż się dobrowolnie na nędzę, dla tego że ja cię kocham.“ Nie, precz z tą myślą połwaryatów, którzy wystawiają miłość kobiety wychowanej w zbytkach, na niebezpieczną próbę niedostatku. Nie wielkie ciosy obmierzają życie, ale codzienne spilkowe ukłucia. Niech więc Laura będzie bogatą dla siebie. Że z jej majątku niedotknę grosza, to pewna; ale jej też niewzbronię przyjemności i fantazyi, do których od dzieciństwa nawykła. Wszak prawda kochana matko że się w tem zgadzasz ze mną, i podzielasz moje zdanie.

Otóż wkładam na ciebie delikatną misyę—poznania się z panem oberamtmanem i jego żoną, o której prawie nic nie wiem, tak mało mówi o matce swojej Laura. Musi to być prawdziwa jakaś pani Krupska. Ale nie uprzedzajmy się; jakikolwiek jest ród i pochodzenie jej rodziców, byleby byli uczciwi ludzie, będę ich kochał i szanował przez miłość dla mojej Laury. Znam cię dobrze droga matko, znam twoją szlachetność, dumę rodową i przesady arystokratyczne, które złe czy dobre, krążą wraz ze krwią w żyłach człowieka. Wiem, że parwenijuszowskie nazwisko pana oberamtmana nie mile odbija się o twoje ucho, szlachetna wnuczko hetmana; ale cóż robić! Wszak nie z nazwiskiem się nie żenię, tylko z osobą; a jeśli ta osoba daje prawdziwe szczęście twemu synowi, to czy się nazywa Radziwiłłówna, czy Krupska—to wszystko jedno. Przestanie nią być zostawszy Korwiczową.

Nie jestto w polskim obyczaju, aby pan Krupski sam przyjechał do ciebie, oświadczając swoją córkę; tobie należy droga mamo pojechać pierwej, i w imieniu mojem prosić rodziców o rękę ich córki dla syna, Jaką ci dadzą odpowiedź, wnet mi zakomunikujesz, a ja natychmiast sam pośpieszę dać się poznać panu Krupskiemu, i ponowię moją prośbę. Wszak to uczynisz mateczko?...

Ściskam cię, całuję twoje drogie ręce, i piszę: do jaknajprędszego widzenia...

Henryk.

PS. Panu Iskrze oświadcz mamo wyrazy mego głębokiego uszanowania, i weź go z sobą, w roli swata, jeśli się podejmie tej trochę drażliwej dla niego misyi.

* * *

Oba te listy z Wenecyi, jednocześnie doszły do celu, jedna poczta je przywiozła do Swisłoczy.

Pani Krupska, przeczytawszy list córki, konwulsyjnem ruchem pomięła go w ręku, i wrzuciła do komody między szmaty swoich strojów — i te tylko słowa wyszły z jej ust zaciętych.— Przeklęte romanse! także wybrała sobie hołysza!

I na tem był koniec wszelkich uwag, i błogosławieństw macierzyńskich.

To też w przemowie p. Rogalińskiego oddano mu cześć. Mowa ta cała odznaczała się pięknym stylem i krasomówczemi zwrotami, a choć się nie posługiwał mówca frazesami, z pewnością w myślących głębsze pozostawiła wrażenie. Do powyższego streszczonego życiorysu śp. Fabiana, dostarczył nam wątku sam zmarły, z którego ust rozmaitemi czasy słyszeliśmy wszystko to cośmy wyżej podali. Jakkolwiek napisał zmarły wspomnienia o emigracyi polskiej w Anglii, (pod pseudonimem Lubiewa) to tak był skromnym, że o sobie prawie żadnej nie czyni wzmianki. — Cześć jego zacnej prawej duszy, o której zawsze jako prawy katolik pamiętał, — niechaj mu ziemia lekką będzie.

Wiadomości polityczne.

— Przyszły parlament niemiecki i sejm pruski ważne będą miały projekta do załatwiania w przyszłéj kadencyi sejmowéj. Projekt wojskowy dotąd nie znany, bo do wiadomości publiczności dojść dopiero ma po zatwierdzeniu go przez radę związkową.

Również i co do reformy podatkowéj żadnéj pewniejszéj nie ma wiadomości. Ministrowi finansów Miquelowi, przychodzi w pomoc nacyonał liberał profesor Eneccerus, który w broszurach toruje drogę ministrowi, mianowicie oświadczając się za całkowitem przekazaniem podatku gruntowego, budynkowego i procederowego, gminom. Ażeby wyrównać ubytek, mają daleko większe nałożone być podatki od spadku i to stopniowo podług wysokości spadku. Skarb państwa potrzebuje pieniędzy, dużo pieniędzy, bo nie tylko na powiększenie liczby wojska liczą około 100 milionów, ale i inne ministerya wołają pieniędzy. I tak minister oświaty potrzebuje na powiększenie pensyi nauczycieli; minister sprawiedliwości chce więcéj utworzyć posad sędziowskich, a to wszystko obliczone znowu na 86 milionów. Zkądżeż tu brać te miliony? Otóż podobno noszą się w odnośnych sferach z myślą podwyższenia cła od piwa i tabaki. — Węgrzy nazywają cło od tabaki trafiką i kiedy w r. 1848 trafikę rząd austryacki podnieść zamierzał, chłopi węgierscy dla tego samego rewolucyą podnieść byli gotowi. Niemcy chybaby swoje niezadowolenie okazali z podwyższenia cła od piwa, bo to ich trunek narodowy, bez którego życie w publicznych lokalach traciłoby na znaczeniu.

Zajmują też umysły wybryki gazet żydowskich, które posuwają się do téj bezczelności, że ceremonie Kościoła katolickiego nazywają „hańby pełną komedyą“. (Schmachvolles Schaulspiel). Takie wyrażenie uważają nawet uczciwi protestanci za profanacyą religijnych obrzędów. Prawo zaś wyraźnie naznacza karę więzienia za profanacyą obrzędów Kościoła katolickiego. To też sędziowie, sądząc znane wybryki żydowskie co do sukienki Pana Jezusa w Trewirze, musieli skropić żydowskich skrybentów, którym sukienka święta zawadza.

Niemieckie gazety zajmują się też wystąpieniem przywódzcy centrum hr. Ballestrema, który odmówił prezenty na probostwo pewnemu kapłanowi, uznanemu przez niego za agitatora. Szydzą z Polaków, że skończą jak zwykle na protestach w gazetach, aby rozerwać łączność pomiędzy niemieckiemi katolikami t. j. centrum i Polakami. Niech się nie łudzą nadziejami, do tego tak łatwo nie przyjdzie, co jednak my Polacy pod rozwagę wziąść sobie powinniśmy, to wybory. Panowie Ballestremy i im podobni przechodzą głosami polskiego ludu. Czy ten lud polski ma być bezwiednem narzędziem w rękach tych panów, co już nie pierwszy raz zawadzili w święte jego uczucia narodowe? — Czas by z tem skończyć, a niech panowie z z centrum dobrze się zastanowią, czy dobrze robią, drażniąc potulny lud górnoszląski, który jest i chce być polskim. — Niechaj panowie nie używają za straszaka „wielkopolskich agitacyi“, bo to kuglarskie sztuki, które już nikogo nie zwiodą, a i oni sami bodaj w nie wierzą.

Cholera ustaje, wywołała ona jednak dobre skutki, bo przemyśliwa rząd nad tem, jakby zapobiegać szerzeniu się nietylko téj, ale wszelkich zaraźliwym chorobom. Mają też pono być w sejmie przedłożone projekta do prawa, wedle którego pomieszkania po wielkich miastach zastósowane być będą musiały do zdrowotnych wymagań.

Mówią nawet że utworzony będzie samodzielny urząd zdrowia dla cesarstwa całego. Dotąd był to tylko podrzędny wydział w ministeryum. Do urzędu nowego należeć też będzie obmyślenie i przeprowadzenie środków przeciwko chorobom bydła, co rólników na dotkliwe nie raz naraża straty.

Z życia Towarzystw.

— Zebranie kółka rólniczego małych posiadłości, zawiązanego w Głuszynie, odbędzie się w niedz. dnia 9 paźdz. rb. o godz. 1szej po poł. u szan. gosp. Górki w Głuszynie, na które członków i nie członków z synami uprzejmie zaprasza Zarząd.

— Tow. Polskie „Nadzieja“ w Hamburgu odbędzie w niedz. dnia 9 paźdz. rb. wiecz. o godz. 8mej w lokalu Zeughausmarkt nr. 31 walne półroczne zebranie. Na porządku dziennym: sprawozdanie sekretarza, kasyera, bibliotekarza i komisyi rewizyjnej z czynności Tow. Szan. Rodaków upraszamy uprzejmie, aby w dniu tym na posiedzenie licznie przybyć raczyli Zarząd.

Wiadomości miejscowe i prowincyalne.

POZNAŃ, dnia 6 października.

* **Jutro** w piątek 7 października obchodzi **Kościół św.** uroczystość ś. Justyna.

* **W kalendarzu** słowiańskim: Rozławy.

* **Wschód** słońca o godz. 6,13 min., zachód o godz. 5,21 m.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek komedya Zalewskiego: Artykuł 264. Pierwszy występ artystki teatru krakowskiego panny Aleks. Parisot.

W sobotę po raz pierwszy komedya Michała Wołowskiego: Nasze anioły.

W niedzielę pierwszy akt opery Moniuszki: Halka obraz dramatyczny Coopego: Ojcze nasz i drugi akt operetki Straussa: Zemsta nietoperza.

Bilety abonamentowe nabyć można w składzie materyałów piśmiennych i galanteryjnych „Globus“ przy Wilhelmowskim placu nr. 1.

* **W** przeszłym tygodniu doniesiono tutejszéj policyi o następujących wypadkach chorób zaraźliwych: żarnic 2 wypadki, dyfteryi 8, tyfusu brzusznsgo 3 i biegunki 1 (tyleż co w poprzedzającym tygodniu). Natomiast wypadków szkarlatyny, grypy, zapalenia płuc, cholery, ospy, tyfusu plamistego i odrętwienia kręgów wcale nie było, również nie było przypadków trychinozy i wścieklizny. Umarło w przeszłym tygodniu na dyfteryą znów osób 2. Liczebnie powiększyły się dyfterya i tyfus brzuszny o 3 wypadki, a biegunka o 1. Natomiast szkarlatyna zmniejszyła się o 7 wypadków.

* Zatrudniony u jednego z tutejszych adwokatów pisarz znikł w sierpniu rb. bez śladu z 360 markami, które mu wręczono celem zakupna stempli wekslowych. W poniedziałek wieczorem zgłosił się on do tutejszéj policyi, oświadczając, że pieniądze otrzymane przechulał w Berlinie.

* Wedle rozporządzenia ministra oświecenia przesłanego do kolegiów szkolnych prowincyonalnych winni młodzieńcy, którzy nie będą uczniami wyższéj szkoły realnéj chcą uzyskać świadectwo do prymy wyższéj szkoły realnéj, a wraz z niem i prawa do niéj przywiązane, zwrócić się odnośną prośbą do kolegium szkolnego prowincyonalnego téj prowincyi, w któréj stale przebywają, a zarazem przesłać mu będące już w ich ręku świadectwa i szczegóły dotyczące swych stosunków osobistych. Wtedy kolegium szkolne prowincyonalne wyższéj szkoły realnéj téj prowincyi, albo jeżeli w niéj jeszcze takiéj szkoły nie ma, kolegium szkolne prowincyonalne wyższéj szkoły realnéj innéj prowincyi powoła ich do egzaminu w celu dalszego rozporządzenia. Do odebrania egzaminu zbierają się w terminach wyznaczonych przez kolegium szkólne prowincyonalne jako osobna komisya dyrektor zakładu i profesorowie sekundy wyższéj, którzy w téj klasie dają przedmioty objęte egzaminem.

* Z powodu zmniejszenia się ruchu osobowego, który spowodowała obawa przed cholerą, zwinięto, jak wiadomo, w nowym planie zimowym pomiędzy innemi pociągi pospieszne pomiędzy Wrocławiem a Starogardem (wychodzący z Wrocławia o g. 11 m. 15, a przybywający do Poznania o g. 2 m 20, po południu, zaś do Szczecina o g. 6 m. 20, a wychodzący z Szczecina o godz. 2 min. 20 po południu, przybywający do Poznania o godz. 7 m. 2, zaś do Wrocławia o godz. 10 m. 24 wieczorem).

* We wtorek wizytował Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz pannę Cecylią hr. Działyńską.

* Wedle wyszłéj rubryceli najstarszym kapłanem jest ks. proboszcz Łukasz Gieborowski w Brodach. Urodził się w r. 1805, wyświęcony na kapłana w r. 1828 a od r. 1834 jest proboszczem w Brodach.

* Zwracamy uwagę na anons p. Fr. Sadowskiego w Gostyniu, który od pana Lawsa nabył księgarnię i introligatornię i je daléj prowadzić będzie. Polecamy tego rodaka naszego względom szan. czytelników naszych.

* Jarocin. Misya rozpocznie się w mieście naszem 15 października i potrwa aż do 22 bm.

* Ostrowo. Na polach do strzelnicy należących znaleziono martwe nowonarodzone dziecko. Matkę tego dziecka poznano w Jadwidze Liss, którą odstawiono do lazaretu miejskiego.

* Września. Odbyty tu we wtorek jarmark słabo wypadł. Nierogacizny i bydła nie było wcale. Za to koni spędzono znaczną liczbę w dobrych gatunkach, które też nabywców łatwo znalazły.

* Inowrocław. Dnia 4 bm. zgorzały stodoła z tegorocznem żniwem i obora gospodarza Fr. Walczaka we wsi Karczynie. Inwentarz żywy uratowano. Szkoda wynosi około 3000 mr. Poszkodowany był zabezpieczonym w Akwizgrańsko Lipskiem Tow. Ubezpieczeń. Przyczyna pożaru nie wiadoma.

* Trzemeszno. Jarmark odbyty tu we wtorek nie udał się. Bydła i nierogacizny nie było wcale. Na konie także wielkiego pokupu nie było.

* Inowrocław. Jarmark na konie odbyty w mieście naszem we wtorek i środę udał się świetnie. Koni roboczych i luksusowych spędzono wielką liczbę mianowie z Polski. Kupców z blizka i z daleka przybyło bardzo wiele. Z jarmarku wogóle można być zadowolonym.

Cholera.

W Hamburgu zachorowało na cholerę od południa wtorku do południa środy osób 30 a umarło osób 11.

W Krakowie zachorowało osób 3 a umarła jedna osoba w trakcie dnia wtorkowego.

Władze krakowskie pewien dom zarazą dotknięty otoczyły wojskiem. Z powodu tego przyszło do ekscesów między wojskiem a mieszkańcami tego domu. Zaczęto rzucać kamieniami na wojsko, które siłą mieszkańców zarażonego domu do porządku zmusiło.

W Peszcie zachorowało dotychczas na cholerę osób 70 a umarło osób 27.

Listu naturalnie nie pokazała mężowi. Przychodził on zwolna do zdrowia i do pamięci; wszelako doktorzy najusilniej zalecili, aby go chroniono od wszelkich wrażeń i wzruszeń moralnych. Ten zakaz doktorów pani oberamtmanowa skrupulatnie spełniała. Nie wspominała nawet o Laurze; na jej list zaś nie miała ani ochoty, ani potrzeby odpowiadać.

W Żubrówce właśnie byli Zofia i pan Iskra, kiedy przyszedł list Henryka. Pani Korwiczowa przeczytawszy go z cicha, cała wzruszona i zalana łzami, podała list panu Zenonowi mówiąc:

Moi drodzy przyjaciele, dla was nie mam tajemnic; czytajcie ten list mego Henryka, i radźmy wspólnie jak tu postąpić.

Pan Zenon wziął list i zaczął go czytać na głos, a w czasie czytania głos mu drżał i oczy pod okularami mroczyły się łzą niedostrzeżoną.

Zofia słuchając to bladła, to rumieniła się —i Bóg jeden wie tylko, jakie uczucia miotały jej sercem

Nareszcie zabrał głos pan Iskra.

— Nie zdaje mi się koniecznem, aby sama pani senatorowa jechała pierwsza z wizytą do państwa Krupskich; oni tu powinni pierwsi przyjechać. Zresztą, ponieważ pan Henryk wybrał mnie za dziewosłęba, chętnie podejmuję się tego, i wybadam w tej mierze sentymenta pana Krupskiego. To zdaje się być człowiek szczery i uczciwy. Ona, pachnie trochę szynkarką—aleć przecie nie z rodzicami, tylko z ich córką chce się żenić pan Henryk.

— Nie znam tych ludzi — szepnęła cicho pani Korwiczowa, zkąd oni, co za jedni? Nazwisko jakieś nie polskie... ale już na to nie ma rady. Henryk za bardzo jest zakochany, by mu się sprzeciwiać lub odradzać; niech się dzieje wola Boża.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości handlowe i gospodarcze.

Sprawozdanie giełdowe. Poznań, dnia 5 Październ.

4 proc. listy zastawne poznańskie	101,60 m.
3½ prc. listy zastawne poznańskie	97,00 m.
4 proc. listy rentowe poznańskie	102,40 m.
Zach.-pruskie 3½ prc. listy zast. rycerskie	96,90 m.
Zach.-pruskie 3½ prc. listy zastaw. nowe	96,80 m.
Pruskie 4 prc. listy rent.	102,40 m.
Pozn. akc. stow. spryt owe	73,50 m.
Pozn. bank prowincyalny	102,80 m.
4 prc. pożyczka niemiecka	106,80 m.
3½ prc. pożyczka niem.	100,30 m.
3 proc. pożyczka niem.	87,90 m.
4 prc. pożyczka pruska ukonsol.	101'25 m.
3½ prc. pożyczka pruska ukon.	96,60 m.
3 prc. pożyczka pruska ukonsolidowana	87,75 m.
3½ prc. obligi długu państwa pruskiego	100,80 m.
Austr. renta złota	98,25 m.
Austr. renta srebr.	81,10 m.
Austr. renta papierowa (4⅕ prc.)	86.00 m.
Austr. renta paper. (5 prc.)	88,25 m.
Polskie 5 prc. listy zast.	64 30 m.
Polskie 4 prc. listy likwid.	61,60 m.
Renta włoska	92,' 0 m.
Renta węgier złota	95,40 m.
Banknoty rosyj. za 100 rs.	205,30 m.
Banknoty austr. za 100 złr.	171,10 m.
Banknoty franc. za 100 frank.	81,15 m.
Okowita w miejscu bez beczki 50-ta	54.10 m.
" " " 70-ta	34 50 m.

Poznań, dnia 5 Październ, — Cenytargowe.

Ceny ustawione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	śledz mrk.	fen
Pszenicy	15	20	14	80	14	20
Żyta	—	—	—	—	—	—
" nowe	13	30	13	00	13	10
Jęczmienia	15	50	13	60	13	00
Owsa	14	20	13	80	—	—
Groch	16	40	15	50	15	—
Słoma	5	50	4	—	4	75
Siana	6	50	4	—	4	25
Kartofli	3	50	3	00	—	—
Skopowiny	1	30	1	20	1	25
Wieprzowina (za 1 kilo (2 funty))	1	60	1	50	1	55
Wołowiny	1	40	1	30	1	35
Cielęciny	1	30	1	20	1	25
Masła	2	60	2	50	2	4.
Jaj za kopę	3	00	2	9	—	—

Wrocław, 5 Październ. — **Ceny targowe miejskie.**

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach 100 kilogramów. piękn.	średn.	pośled
Pszenica biała	15 70	15 50	15 2(
" żółta	15 60	15 40	15 10
Żyto stare	— —	— —	— —
Żyto nowe	14 70	14 40	14 20
Jęczmień	15 00	14 50	14 1(
Owies	13 60	13 40	13 10
Groch	18 50	17 50	17 00
Rzep	20 40	19 40	— —
Rzepik zimowy	— —	— 10	18 00
Siemie lniane.	— —	— —	— —

Broszurka pod tytułem:

Nieco o żydach,

zawierająca trzy traktaty: **I. Czego uczy talmud? II. Aleince sraelte** (Wielki międzynarodowy związek żydowski. **III. Antysemtyzm,** — wyszła w drugiem wydaniu i mamy ją na składzie. Cena pojedyńczych egzemplarzy 20 fen. Kto kupuje 20—50 egzpl. płaci po 15 fen. Od 50 sztuk i wyżéj po 10 fen. Na porto upraszamy dołączyć 10 fen. przy zamówieniach do 20 egzpl., przy zamówieniach ponad 20 egzpl. 20 fen., a ponad 50 egzpl. 30 fen. Należytość można także przysłać w znaczkach pocztowych.

Esped. „Postępu"

Księgarnia i introligatornia katolicka w Gostyniu.

Szan. Publiczności Gostynia i okolicy niniejszem uprzejmie donoszę, iż z dniem 1 Październ. rb. nabyłem drogą kupna od p. Laws'a księgarnią zaopatrzoną w wszelkie artykuły piśmienne i dewocyjne oraz INTROLIGATORNIĄ.

Polecam się do wykonywania wszelkich robót w zawód „introligatorski wchodzących jako to: Oprawy książek, obrazów, luster itd. Prace wykonują jak najstaranniéj po cenach umiarkowanych. Prosząc o łaskawe względy Szan. Publiczności kreślę się

z wysokim szacunkiém

Fr Sadowski,

księgarz i introligatór w Gostyniu.

Doniesienie!

Od 1-go Października rb. przeniósłem skład mój i pracownią

eleganckiéj garderoby męzkiéj

na Wrocławską ul. z nr. 15 na nr. 20, powiększając takowy znacznie.

Wszelkie nowości w materyach krajowych i zagranicznych już nadeszły i polecam takowe we wielkim wyborze.

Z wysokim szacunkiem

A. W. Kosidowski.

Wrocławska ulica 20.

Jedyny skład polski towarów łokciowych, krótkich, czapek Adamskiego i kapeluszy męzkich

R. Schoena we Wrześni.

ulica Poznańska poleca

na porę jesienno zimową

Materye wełniane na suknie czarne i kolorowe w najnowszych deseniach. Flanele, barchany, Francuzkie warpy, płótna w różnych gatunkach. Chustki pliszowe i szalowe kamizelki trykotowe, koszule i majtki męzkie i damskie czyste wełniane systemu prof. Jägera w wielkim wyborze Obrusy ceraty na stoły, chodniki, parasole, derki do podróży, dery na konie, miechy do zboża itd.

Skład mój otwarty każdy dzień od godziny 6 rano do 10 wieczorem z wyjątkiem niedzieli.

W. Arndt,

skład żelaza sztabowego oraz artykułów żelaznych, mosiężnych i stalowych

w Buku w rynku,

(w domu pana Gierczyńskiego)

poleca po cenach przystępnych:

Okucie do drzwi i okien,
Heble, dłutka, strugi i piły,
Kielnie, pędzle i młotki murarskie,
Wagi wodne,
Gwoździe drótowe,
Drót palony,
Kamienie do toczenia,
Łańcuchy,
Odkładnie, łomiesze stalowe i kute,
Szczotki i zgrzebła dla koni,
Nożyce do strzyżenia owiec,
Kosy i sierpy,
Szpadle i szufle,
Osie toczone, **żelazo** sztabowe, **buksy** i t. d.

Przyszły kurs kroju damskiego

w Poznaniu rozpoczynam **12 Października** Warunki jak zwykle.

M. Kazubowski,

Wrocławska ulica nr. 18 III p.

(Wchód przy ogrodzie na lewo.)

Wyborne piwa

grodziskie, bawarskie i dubeltowe,

wina, koniaki itp.

jako też

rozmaite przekąski

poleca

Restauracya

J. Pietrowskiego.

Poznań. Jezuicka ul. nr. 4.



Pracownia zegarków

i skład złotniczo optyczny

poleca:

Zegarki kieszonkowe, repulatory budziki, ścienne zegary; — pierścionki, kolczyki, broszki, broszki, branzoletki, śpilki do krawatek, orzełki i herby polskie; okulary, binokle, termometry itp. Łańcuszki do zegarków, **medale** pamiątkowe, odznaki dla Towarzystw, także srebrne monety z czasów Królestwa Polskiego.

Wszelkie reparacye wykonuję dobrze, tanio i w jak najkrótszym czasie. — Cenniki ilustrowane wysyłam na żądanie bezpłatnie. Adres:

J. Białas, Poznań, (Posen.)

Wodna ul. 1.

Księgarnia J. K. Zupańskiego

w Poznaniu (Stary Rynek pałac hr. Działyńskich) poleca następujące wydawnictwa swoje:

J. Chociszewski. Dzieje narodu Polskiego dla ludu i młodzieży, z licznemi rycinami. Wydanie 7me. Poznań, 1992. Cena 1,00 mrk.

J. Sąsiedzi na granicy. Opowiadanie dla ludu. Wydanie 3cie. Cena 80 fen.

Z. Łasińska. Komary. Nowelle. Poznań 1892. Cena 2 marki.

Wizerunki przyszłości socyalistycznéj (podług zasad Bebla) napisał E. Richter, w wolnym przekładzie z języka niemieckiego opracował Stan. Ptaszyński, Poznań 1892. Cena 75 fen. — Książka ta rozeszła się w niemieckiem oryginale w ¼ miliona egzemplarzy a tłomaczoną jest na wszystkie języki europejskie; — we formie powieści wykazuje dobitnie niedorzeczność teoryi socyalistycznych.

F. Kitkowski,

Krawiec

w Inowrocławiu, na przeciwko sądu poleca się do wykonywania eleganckich męzkich ubrań. Zwraca uwagę na swój wielki SKŁAD SUKNA krajowych i zagranicznych nowości, Ceny nadzwyczaj przystępne.

Księgarnia Ludowa Józfa Chociszewskiego

w Poznaniu przy W. Garbarach 53 na I. piętrze poleca następne wydawnictwa:

Lech. Gra narodowa dla młodzieży oparta na dziejach Polski. Cena z przesyłką 20 fen.

Zarys Dziejów olski Porozbiorowej z dodatkiem najważniejszych wiadomości z literatury i geografii polskiej. Z mapą Polski i rycinami. 287 str. — Cena 1 markę, z oprawą 1 mr. 25 fen.

Podręcznik Geografii Ojczystej, zawierający treściwy opis ziem dawnej Polski z uwzględnieniem dzisiejszych stosunków i podziału politycznego. Ułożył Józef Chociszewski. 50 rycin, 8 mapek geograficznych i 283 str. — 1,25 m.; z oprawą 1,50 mr.

Malowniczy Opis olski, czyli geografia ojczystego kraju. Ułożył Józef Chociszewski. 352 str. i 90 rycin. — 3 m., z oprawą 3 mr. 50 fen.

Piśmiennictwo Polskie w życiorysach naszych znakomitszych pisarzy przedstawione. Dla ludu polskiego i młodzieży zestawił Józef Chociszewski. Wydanie III. — 1,50 m. z opr. 1 m. 80 fen. (w druku.)

Podroż po ziemiach polskich. Gra dla młodzieży. — 20 fen.

Niebo. Gra zabawna dla kółek towarzyskich. — 20 fen.

Mała Historya Polska wierszem i prozą z 25 obrazkam Cena 30 fen.

Słówko o ruchu wstrzemięźliwości w ziemiach polskich. Cena z przesyłką 10 fen.

Piosennik Jutrzenki, zawierający pieśni, piosnki i wiersze przeciw pijaństwu i karciarstwu. — 30 fen.

Bukiet powinszowań dla dzieci i młodzieży. — 50 fen.

Podręcznik do pisania listów z dodatkiem listownika dla dzieci 1 m. z oprawą 1 m. 25 fen.

Z powodu śmierci ojca mego jest do nabycia w Śremie przy Rynku

Handel skór

istniejący od lat 24 pod bardzo przystępnemi warunkami.

Na nabywcę kwalifikuje się także inteligentny szewc z kapitakiem.

Z. Lewandowski.

Drogerzysta w Gnieźnie.

Drogerya i handel kolonialny

T. Modrzejewskiego

w Czempiniu

poleca najlepsze Carbolineum, farby, pokosty lakiery, smarowidło na osie, oliwę do machin liwę świeczą prowanską, mydło mączkę, sodę iowzselkie inne towary kolonialne, materyały piśmienne i t. d.

2 czeladzi szewskich

przyjmę natychmiast.

Czaplewski

w Pakości.

Z powodu przeprowadzki jest tanio do nabycia

francuzki bilard

u

M. PARDON

w Kórniku.

Chłopiec

porządnych rodziców może się zgłosić jako **uczeń** do handlu materyalnego połączonego z wyszynkiem wódek.

N. Wegenke,

Wągrowiec.

Co **sobotę** wiecz. u

Śniegowskiego

będą

kiszki z wieprza

tłustego,

na Butelskiéj ulicy 16.

Uczniа

do mojéj piekarni poszukuje

Julian Smorowski

w Żninie.

Teatr Polski w Poznaniu

W czwartek 6 paźdz.

komedya Zalewskiego:

ARTYKUŁ 264

Początek o godz. 7½ wiecz.

Nr. 225. We Lwowie — Środa dnia 12. Września 1894. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·5, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Aministracya *Gazety Narodowej* ul. Karol Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam (Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19 **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie n. M;** Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.: **w Warszawie:** Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz 30 ct.

W PIĘĆDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ

istnienia galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Prezesi Towarzystwa od r. 1845 do 1894:

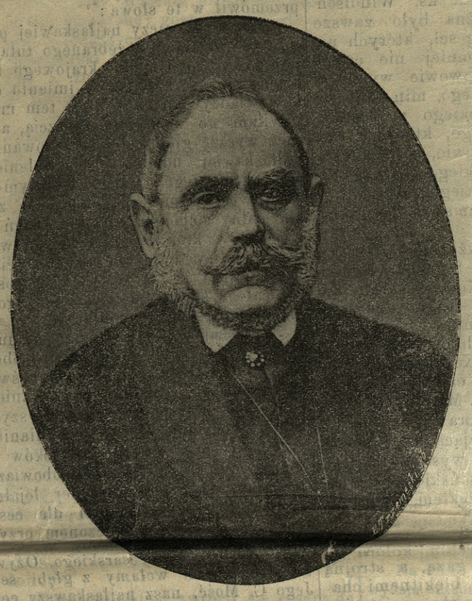

Kazimierz Grocholski.



Leon Sapieha.

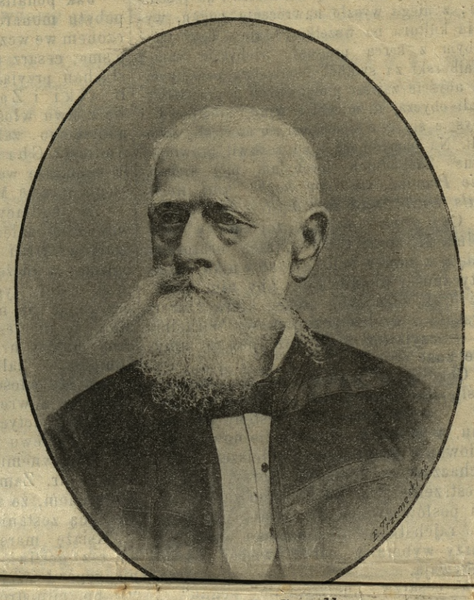

Franciszek Smolka.

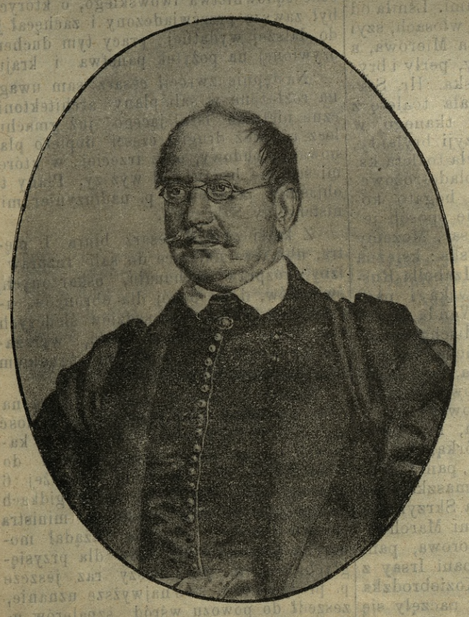

Kazimierz Krasicki.

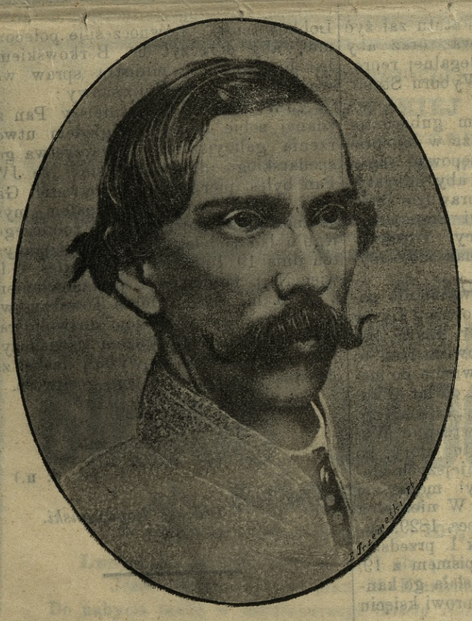

Antoni Jabłonowski.

Po latach pięćdziesięciu.

Lwów d. 12. września.

Pięćdziesięcioletni jubileusz Towarzystwa gospodarczego jest uroczystością, która nie tylko ściślejsze grono jego członków obchodzić powinna. Dzieje tej instytucyi są bowiem wiernem odbiciem dziejów wewnętrznych kraju naszego, są najściślej z niemi związane, i przez długi czas życie publiczne koncentrowało się u nas poniekąd tylko w Towarzystwie gospodarczem.

Trzydzieści i cztery lat (1811 do 1845) trwały starania o zezwolenie ówczesnych rządów na to, ażeby to zjednoczenie ziemiańskie mogło być dokonanem. Wrogi nam system rządowy przeczuwał bowiem, że stowarzyszenie to stanie się u nas szkołą życia publicznego, ogniskiem ruchu obywatelskiego — że dla niego zawsze będzie najwyższem prawem w postępowaniu: miłość ojczyzny.

I nie omylili się w tem przeczuciu owi mądrzy biurokraci niemieccy. Gdy bowiem patryotyczna wytrwałość założycieli gal. Towarzystwa gospodarczego przemogła wreszcie napotykane przeszkody — od pierwszej chwili rozpoczęcia swoich czynności do dziś, pozostało ono niezmienie wiernem swojemu obywatelskiemu charakterowi, jest instytucyą na wskróś patryotyczną.

Rozmaite koleje przechodziło gal. Towarzystwo gospodarcze. Gniotła jego działalność przez długi czas przemożna ręka nieprzyjaźnych rządów, — lecz bywało i tak, że obojętność członków pogrążała je w uśpienie. Ale jak w chwilach ucisku patryotyczna gorliwość skupionego w niem obywatelstwa ziemskiego nadawała mu niezwyciężoną siłę odporną, — tak z uspienia budził je zawsze z niezawodnym skutkiem apel do poczucia obowiązku patryotycznego: iżby każdy, komu dobro publiczne obojętnem nie jest, od popierania tak pożytecznej dla kraju instytucyi się nie uchylał!

Najtrafniej określił zadania lwowskiego Towarzystwa gospodarczego ś. p. ks. Leon Sapieha, jeden z głównych założycieli, i pierwszy jego prezes na drugiem ogólnem zgromadzeniu, odbytem przed 48 laty. Te proste słowa powinne być zaprawdę złotemi zgłoskami w przybytku Towarzystwa zapisane, gdyż zawierają po wszystkie czasy, jak długo Towarzystwo istnieć będzie, odpowiedni dla niego program postępowania. Dlatego też uważamy za stosowne powtórzyć je dziś, gdy nam przychodzi uczcić półwiekowy jubileusz istnienia Towarzystwa.

Mianowicie wyobrażał sobie ks Leon Sapieha cel istnienia gal. Towarzystwa gospodarczego w sposób następujący!

„Pobudzić umysły do pracowania nad dźwignieniem rolnictwa — są jego słowa — wskazać do tego najwłaściwsze drogi, dowiadywać się o zaprowadzonych gdzieindziej poprawach, i te starać się w całym kraju upowszechnić, kształcić ludzi do wszelkich gałęzi gospodarstwa — to są ważne zadania naszego towarzystwa. Jeśli im zadość uczynimy, wielką krajowi oddamy przysługę, i zasłużymy sobie na zaszczytne imię użytecznych obywateli. Świat olbrzymim krokiem w oświacie i przemyśle postępuje — a kto stoi, lub zwolna idzie, ten się w tyle zostaje! Nie dajmy się wyprzedzić, i dołóżmy wszelkiej pracy i natężenia, aby się na równi z innemi narodami utrzymać!“

Czyż nie prawda, że i dziś można uznać te słowa za program Towarzystwa na dalszą przyszłość?

Dziś jednak sytuacya jest odmienną od tej, jaka była w pierwszych chwilach istnienia Towarzystwa gospodarczego. Dziś nie potrzebuje już Towarzystwo gospodarcze zastępować krajowi sejmu, gdyż mamy obecnie zagwarantowaną i siłą wypadków trwale obwarowaną swobodę rozwoju narodowego, nie potrzebujemy już przeto naszej polityki narodowej firmą rolnictwa maskować. Towarzystwo gospodarcze może teraz oddać się swoim specyalnym zadaniom z całą swobodą. Teraźniejszy wieloletni prezes Towarzystwa ks. Adam Sapieha, nie potrzebuje już tak, jak jego ojciec, walczyć ustawicznie z nieżyczliwym i nieufnym rządem, a z drugiej strony z uprzedzeniami ziemian samych przeciwko jego projektom ulepszeń w stosunkach gospodarczych. Wystawa tegoroczna, której ks. Adam Sapieha także przewodniczy, wymownie świadczy o szczęśliwej zmianie stosunków.

Nic nie stoi już teraz na przeszkodzie pracy organicznej nad podniesieniem gospodarstwa rolnego w naszym kraju, jak tylko chyba mogłaby własna niezaradność, brak energii i śmiałej inicyatywy rolników samych być w tem zawadą! Ale — da Bóg, tak źle nie będzie! Wystawa stanie się dla wszystkich usiłowań, mających na celu podźwignienie zdolności produkcyjnej kraju, początkiem nowej ery, — ery czynów śmiałych, postępu raźnego. Więc spodziewać się należy, że zespoleni w obu Towarzystwach gosp. we Lwowie i w Krakowie reprezentanci wielkiej własności ziemskiej również od tej daty w zakresie swoich interesów rozwiną pełną energii działalność, podnieconą i ożywioną poczuciem siły i swobody, ufnością w lepszą przyszłość...

Gdy więc nasze Towarzystwo gospodarcze w tak świetnych chwilach, jakich doczekaliśmy, zamyka pierwszy pięćdziesięcioletni okres swojego istnienia, okres pełen trudności i prób twardych, życzymy mu na dalszą przyszłość świetnego rozwoju: na pożytek tym ważnym interesom, jakim ono ma służyć dla dobra Ojczyzny!



Seweryn Smarzewski.



Adam Sapieha.

Bk 4708/2

Nowy toast cesarza Wilhelma II.

a Polacy.

Lwów d. 11. września.

Z Królewca, stolicy Prus Wschodnich, udał się Wilhelm II. do Malburga, słynnej głównej siedziby osławionego krzyżactwa, z którego wytworzyły się późniejsze potężne Prusy. Zamek malborski został znacznym kosztem odnowiony, i w salach jego, w których rozlegał się ongi wedle Mickiewicza śpiew Halbana, cesarz niemiecki a król pruski, zgromadził d. 9. b.m. dokoła siebie reprezentantów prowincyi Prus Zachodnich, i miał tam mowę, krótszą jak w Królewcu i j koby nikogo niedrażniącą, a jednakowoż nam, a zwłaszcza naszym braciom pod zaborem pruskim dającą wiele do myślenia.

Mowa ta wedle otrzymanego przez nas dziś telegramu opiewa dosłownie:

„Ostatni raz, jak mnie biesiada z wami, moi panowie, sprowadziła, było to w starym handlowym Gdańsku, w tem pięknem, starem emporyum handlu niemieckiego i niemieckich stosunków zamorskich. Wówczas marszałek sejmiku prowincyonalnego w mowie świetnej i do serca trafiającej wystąpił za tą prowincyą i jej stanem włościańskim, przedkładając mi życzenia tej prowincyi. Dzisiaj zbieramy się w starożytnym Malborgu (Marienburg), a prowincya, dzięki Bogu, stoi pod wpływem żniw dobrych. Jakeście już poznali, było mojem ojcowskiem staraniem monarszem, uczynić dla niej wszystko, na co środki nasze pozwalają. Poglądam ku wam jako moim współpracownikom w dalszem dążeniu i działaniu.

„Zamek ten, w którego mury rycerze płaszcze białe z czarnym krzyżem wnieśli, był główną warownią niemiectwa do Wschodu; z niego wyszło nawrócenie pogan, wyszła kultura na wszelkie kraje. Tak też i jabym z serca pragnął, ażebyście zamek Malborski za symbol niemiectwa poczytywali, abyście zawsze pielęgnowali i przechowywali obyczaj niemiecki i wiarę niemiecką, i abyście się tym sposobem coraz ściślej zwierali. Na pomyślność i na rozkwit prowincyi Prus Zachodnich wychylam mój kielich. *Die Provinz, sie lebe hoch! und nochmals hoch! und zum dritten Mal hoch!*“

Czy pewne ustępy tej mowy Wilhelma II. były tylko okrasą oratorską, wziętą z nader obfitego słownika pompatyczności niemieckiej, aby nim zasłonić brak właściwej treści, która żarem tryskała z królewieckiej mowy Wilhelma II. — czyli też mają one pewne umyślne znaczenie?.

Cokolwiek zresztą cesarz miał na myśli, słuchacze jedni — Niemcy pruscy wytłumaczą owe ustępy po swojemu, a skutkiem tego będzie nowe prześladowanie drugiej, szczuplejszej części słuchaczów — Polaków, którzy ogromne przestrzenie Prus Zachodnich zamieszkują i posłów swoich do sejmu pruskiego i do rajchstagu niemieckiego wybierają, a przy wyborach coraz więcej terenu zdobywają.

Nie pytamy co znaczy podniesiony przez cesarza „nawrócenie pogan“ i „rozszerzenie kultury po wszelkie kraje“. Krzyżacy nawrócili pierwotnych tubylców, Prusaków w ten sposób, że cały naród wycięli, a potem imię ich jako imię Hohenzollernów wywieszono. Jak Krzyżacy Litwę nawracali, to aż nadto wiadomo, i Grunnwald dał odpowiedź wymowną. Kulturą krzyżactwa była rzeź i pożoga, buta i swywola, zdziczenie tak zupełne, że jeszcze za czasów wielkiego elektora na dworze pruskim była kultura polska — bo swojskiej, pruskiej, wyrobić nie zdołano.

I w to nie wchodzimy, co znaczy „obyczaj niemiecki“ i „wiara niemiecka“. Obyczaj niemiecki jest wedle okolic Rzeszy tak różny, jak sztywny Prusak różni się od żywego Nadreńczyka, a jeszcze bardziej od Fryzyjczyka lub Bawarczyka. A wiara niemiecka? która: czy luterska, lub kalwińska, czyli niby zamalgowane obie razem pod powierzchownem mianem ewangelików? czy herrnhufrzy? czy wreszcie katolicy, trzecią część Niemiec stanowiący?

Wszystko to są frazesy, wzięte z owego bogatego słownika niemieckiego, i frazesami pozostaną w ustach tak nawet dzielnego męża, jakim jest niezawodnie Wilhelm II. Miłe będą te komunały dla spiorunowanych w Królewcu junkrów pruskich, spadkobierców ducha krzyżackiego i miłe one będą dla wszelkiego teutona pruskiego—dla świata i dla nas mogłyby być obojętnemi, gdyby tylko cesarz nie był wezwał tych Krzyżaków i teutonów na swoich współpracowników w dalszem dążeniu i działaniu tj. w *Drang nach Osten*, w tym duchu, w jakim rycerze w białych płaszczach o czarnym krzyżu działali, i aby się tym sposobem coraz ściślej zwierali.

Nie umiemy powiedzieć, co cesarz miał na myśli, i nie możemy nawet twierdzić, jakoby cesarz mowę swoją tak rozumiał, jak ją zrozumieli obecni na tym bankiecie Niemcy i Polacy. Ale że w ogóle wszyscy Niemcy zrozumieją tę mowę jako wezwanie cesarskie do dalszego germanizowania, to wątpliwości podlegać nie może. A w takim razie, cesarz mimo woli postawił zasadę, którą ks. Bismark w swoim (podanym u nas wczoraj) liście z r. 1872 do ministra Eulenburga jako wymogi praktyki, dla ocalenia fundamentów państwa pruskiego wskazał, i polecił nawet agresyj nie działać przeciw Polakom.

A wszakżeż Wilhelm II. okazywał życzliwość Polakom, bodaj niektórym, bo jak telegram poznański donosi, nietylko z okazyi uroczystości malborskich otrzymali order Orła czerwonego hrabia Adam Sierakowski z Waplewa, Żelewski z Bartomina i prałat Prondzyński z Pelplina, ale nawet, jak grudziądzki *Geselliger*, arcywróg Polaków, uskarza się, iż Polacy „podczas uczty malborskiej siedzieli na uprzywilejowanem miejscu w bliskości cesarza niemieckiego, a wierni słudzy cesarscy w pobocznych salach.“

Deputacya u cesarza

w sprawie Morskiego-Oka.

Lwów 11 września.

Jak podaliśmy już w sprawozdaniu z pobytu monarchy we Lwowie, pomieszczonem we wczorajszym numerze naszego pisma, cesarz udzielając publicznych posłuchań przyjął także deputacyę z gmin Białki i Zakopanego, składającą się z dwu włościan i właściciela zakopiańskiego zakładu wodo leczniczego p. Andrzeja Chramca, która przedstawiła monarsze ważną dla całego kraju naszego sprawę Morskiego Oka.

Że deputacya ta została przyjętą, zawdzięczać należy w pierwszej linii marszałkowi kraju ks. Sanguszce, który bawiąc w bieżącym roku w Zakopanem przez cztery tygodnie, miał sposobność przekonać się na miejscu, jak sprawa ta stoi, że nie jest to zwykły spór graniczny między hr. Zamoyskim a hr. Hohenlohe, — dalej, jak bardzo wzburzone są umysły włościan z powodu ospałości władz — a wreszcie, że jeśli nie przyszło tam dotychczas do gwałtownych starć i rozlewu krwi, to dzięki tylko nader taktownemu prowadzeniu sporu ze strony hr. Zamoyskiego i obecywaniu włościanom, że sprawa ta pomyślnie załatwioną zostanie.

Książę marszałek krajowy, zająwszy się raz gorliwie sprawą Morskiego Oka, nie spuścił jej już z uwagi i korzystając z pobytu w ostatnich czasach we Lwowie pp. ministrów Bacquehema, Plenera i księcia Windischgraetza, i im tę rzecz szczegółowo przedstawił, prosząc o pospiech w złożeniu i zebraniu mieszanej komisyi, mającej ów spór rozsądzić. Jego też staraniu i wpływom, jakoteż poparciu prezesa Koła polskiego p. Zaleskiego zawdzięczać należy, że deputacya wczorajsza gmin Białki i Zakopanego do tronu została dopuszczoną, za co należy się im zasłużone uznanie kraju.

Przebieg posłuchania deputacyj był następujący:

Przewodnik tejże dr. Chramiec przedstawił monarsze, że gdy sądy austryackie uznały terytoryum sporne za neutralne, sądy węgierskie tymczasem przesądziły ks. Hohenlohemu i dają mu nawet asystencyę żandarmską, przy pomocy której tenże stawia nowe domy, zakłada słupy graniczne i w ten sposób rozstrzygniętą zostaje nie tylko kwestya polityczno-graniczna ale i kwestya własności. „Włościanie gmin Białki i Zakopane pogwałceni w swych prawach — kończył swoje przemówienie dr. Chramiec — zwracają się tedy za pośrednictwem naszem do najwyższego tronu, prosząc, aby Najj. Pan raczył w sprawę tę wglądnąć i najmiłościwiej rozkazał sprawiedliwość nam wymierzyć“.

Cesarz odpowiedział na to, że niebawem komisya mieszana się zbierze i rozpatrzy tę sprawę, należy więc wyroku jej cierpliwie czekać, poczem zapytał: czy i włościanie prócz większych posiadaczy mają udziały swoje w spornem terytoryum?

Na odpowiedź dr. Chramca, że piąta część spornego terytoryum należy do włościan, — powtórzył cesarz jeszcze raz:

— Bądźcie cierpliwi!

Pobyt cesarza

we Lwowie.

(*Poniedziałek 10 września*).

Cesarz na wystawie.

O godzinie 3 popoł. udał się cesarz z koszar na placu Jabłonowskich wprost na wystawę, gdzie rozpoczął dalsze zwidzanie od pawilonu dziennikarskiego.

Tutaj powitali monarchę u wstępu: minister dr. Madeyski, prezes akademii umiejętności St. hr. Tarnowski, sekretarz akademii prof. St. Smolka i prezes Koła literackiego dr. Kubala. Cesarz zwrócił swą uwagę na piękne reprodukcye akwarel i fotografie zakładu artystycznego p. f. „Marya“, zaszczycił krótką rozmową wydawcę „Roczników samborskich“ p. G. Kohna, który wręczył monarsze wiersz hołdowniczy; wreszcie dłuższą chwilę poświęcił działowi akademii umiejętności, gdzie wyjaśnień udzielali: St. hr. Tarnowski i prof. Smolka.

Cesarz obejrzał tablicę graficzną akademii, wypytywał się hr. Tarnowskiego o szczegóły tejże, oraz o publikacye naszej najwybitniejszej instytucyi naukowej.

Następnie przeszedł cesarz do pawilonu ogrodniczego pp. Wolińskiego i Kaczyńskiego i pozwolił przedstawić sobie gospodarzy, którym wyraził najwyższe uznanie, zwłaszcza podobały się cesarzowi palmy.

Przy wyjściu z tego pawilonu przyjął cesarz bukiet od małj Marylki Aleksiewiczówny. Stąd udał się cesarz do pawilonu żywieckiego arcyks. Albrechta, gdzie go oprowadzał dyrektor p. Diffenbach. Przy opuszczaniu pawilonu, zgromadzili się wokół cesarza włościanie z pow. żółkiewskiego dla złożenia wiernopoddańczego hołdu. Wycieczkę tę prowadził p. starosta Lanikiewicz.

Imieniem włościan przemówił po rusku wójt z Krechowa Kobyliszyn, który zapewnił monarchę, że zarówno polscy jak i ruscy chłopi przejęci są miłością i czcią dla swego ukochanego władcy, poczem włościanie zaśpiewali „Mnohaja lita“ a wtórowała im bardzo licznie zebrana publiczność. Po tej owacyi, zwidził cesarz pawilon m. Lwowa, gdzie go powitał p. prezydent Mochnacki w otoczeniu rady miasta. Monarcha rozmawiał z p prezydentem o stosunkach naszej stolicy a p. prezydent wspomniał o uregulowaniu Pełtwi i o rozwoju miasta, co cesarz z widocznem zadowoleniem przyjął do wiadomości.

Następnie w dziale szkolnym prosił prez. Mochnacki cesarza, aby raczył przyjąć w darze dwa albumy uczenic miejskich szkół ludowych i przemysłowych, który wręczyła cesarzowi naczycielka p. Helena Rzętkiewiczówna. Do p. Röhringa, ogrodnika miasta, zwrócił się cesarz z uwagą, że iluminacya bardzo mu się podobała, dyr. budownictwa miejskiego p. Hochbergera zapytał, czy się miasto rozwija pod względem budowlanym, wreszcie do p. dr. J. Pawikowskiego, fizyka miejskiego, zwrócił się monarcha z zapytaniem, jaki jest stan zdrowotny miasta, na co odpowiedział dr. Pawlikowski, że we Lwowie stan zdrowia mieszkańców jest lepszy niż kiedykolwiek, w kraju zaś od 22. z. m. nie było żadnego podejrzanego wypadku. Z pawilonu m. Lwowa udał się cesarz do architektury, gdzie mu zostali przedstawieni pp. radca m. Janowski, gospodarz pawilonu, prof. Jan Zawiejski z Krakowa i prof. Odrzywolski z Krakowa. Cesarz zaszczycił dłuższą rozmową prof. Jana Zawiejskiego, do którego rzekł, iż słyszał już wiele pochlebnych i zaszczytnych uwag o jego najnowszem dziele, tj. o budowie teatru krakowskiego, poczem dopytywał się u p. Odrzywolskiego jak postępują roboty około odnowienia katedry na Wawelu.

W pawilonie okocimskim witał monarchę p. Goetz w stroju polskim i rozpoczął rozmowę z monarchą w języku polskim. Cesarz zainteresował się wielką produkcyą browaru okocimskiego.

W pawilonie hr. Romana Potockiego oprowadzali cesarza gospodarz z małżonką, której cesarz podał przy powitaniu rękę, oraz rządca dóbr p. Strzelbicki; po pawilonie Andrzeja hr. Potockiego, który cesarz szczegółowo zwidził, oprowadzał sam gospodarz.

Ztąd przeszedł monarcha przez avenue, witany wszędzie entuzyastycznemi okrzykami, do hali maszyn, a po drodze zatrzymał się chwilę przy ustawionych rzędem wychowańcach ochronek im hr. Skarbka i zaszczycił hr. Skarbka kilkoma słowy.

W hali maszyn oprowadzali cesarza; p. dyr. Marchwicki i p. Nemeksza. Monarcha obejrzał większą część motorów, które puszczono w ruch, mianowicie: wyroby fabryki p. Cegielskiego z Poznania, czesko-morawskiej fabryki maszyn, Ramockiego i Urbańskiego, okazy odlewarni Wanniecka i Ski w Bernie, osobny dział maszyn p. Ringhofera (po którym oprowadzał cesarza sam gospodarz) i pawilon austr. kolei państwowych, gdzie udzielał wyjaśnień dyr. Deyma. Cesarz zwrócił uwagę na modele domków i kolonij robotniczych, wypytując się o ich organizacyę, oraz na wagony, wykonane w krajowej fabryce p. Lipiń sklego w Sanoku, którego zaszczycił krótką rozmowę. W muzem technologiczno-przemysłowem oprowadzali cesarza minister handlu Bacquechem i p. Tyrowicz. Monarcha zaszczycił rozmową p. Schallera i oglądał maszyny do szycia Neidlingera, łańcuchy patentowane Gepingera oraz motory firmy Schrom z Wiednia.

Ztąd udał się cesarz na boisko, obejrzawszy po drodze budulce drzewa z lasów radziechowskich St. hr. Badeniego.

Na boisku stanął cesarz w loży w otoczeniu p. namiestnika, ministrów: ks. Windiszgraetza, hr. Falkenhayna, Jaworskiego i dra Madeyskiego oraz wybitnych hodowców koni.

O godz. 4½ po poł. rozpoczęło się przeprowadzanie koni, mianowicie pp. Siemiginowskiego, Gorayskiego, pani Boguckiej, hr. Baworowskiego, hr. Siemieńskiego, hr. Al. i Wojciecha Dzieduszyckich, Jędrzejowi za, ks. Sapiehy, poczem przeprowadzono konie włościańskie i wspaniałe ogiery ze stadnin rządowych w Drohowyżu, wreszcie objechały boisko faetony, zaprzężone w czwórki pp. hr. Siemieńskiego i Ant. Zagórskiego. O godz. 5¼ cesarz pożegnał obecnych i wśród nieustających wiwatów odjechał do rezydencyi, gdzie odbył się obiad dworski.

O godz. 9 wieczorem udał się cesarz ul. Czarnieckiego i Piekarską na raut do hr. W. Siemieńskiego-Lewickiego.

Wieczór u hr. Siemieńskich-Lewickich.

Cesarskie dni we Lwowie dobiegają już końca, a wraz z nimi skończą się owe wszystkie wspaniałe uroczystości, festyny, przyjęcia, które obecnie idą po sobie nieprzerwanym łańcuchem. I jak zwykle każda następna uroczystość jest wspanialsza i zaćmiewa poprzednie. Tak też wczorajszy wieczór u hr. Siemieńskich-Lewickich, jako ostatni, był najwspanialszym. Był jak owe wieczory z końca XVIII. wieku, kiedy to wyrafinowana elegancya i grzeczność były obowiązkiem wszystkich, a przepych obowiązkiem krwi błękitnej. A był tem podobniejszym do owych wieczorów, że sale pałacu hr. Siemieńskich noszą sztukaterye i ozdoby w stylu Ludwika XVI., a niektóre salony całe nawet urządzenie mają w tym stylu. I piękne te salony zapełniły się wczoraj towarzystwem najbardziej wybranem. Kwiat polskiej arystokracyi i szlachty, książęta Kościoła, najwyżsi dostojnicy dworscy, państwowi i krajowi, generalicya, przybyli na zaproszenie hr. Siemieńskich. Zgromadzających się witał go spodarz w stroju narodowym na stopniach schodów, a gospodyni u progu wielkiej sali. I wnet cały szereg salonów zapełnił się gośćmi; przepyszne toalety pań mieszały się z bogatemi strojami narodowemi i mundurami wszystkich dykasteryj, a klejnoty w blasku świec i lamp elektrycznych rzucały olśniewające blaski. Po godz. 9. przybył arcyksiążę Salwator z dostojną małżonką i ks. Bourbon. Arcyksiężna Bianka miała suknię *empire* przybraną u gorsu bisiemi koronkami, a w pasie związaną czerwoną wstążką, *plis* zaś z żółtej gazy; we włosach dyadem z brylantów i szmaragdów, na szyi perły, u torsu bukiet brylantowy. Księżniczka Alicya Bourbon przybyła w toalecie błękitnej; na szyi perły a we włosach gałązka z brylantów. Wnet potem przybył monarcha w towarzystwie p. namiestnika, przywitany hymnem ludów, odegranym przez kapelę wojskową, ustawioną na dziedzińcu pałacowym.

Na dziedzińcu tym przez cały czas pobytu cesarza palono ognie bengalskie, a czerwony ich blask wpadał przez okna do salonów, podnosząc jeszcze barwny i wspaniały obraz całego towarzystwa. Gospodarstwo przyjęli wedle ceremoniału dworskiego cesarza, poczem monarcha, wprowadzony przez gospodynię hr. Wilhelmowa Siemieńska, ubraną w toaletę z jasnego brokatu w wielkie kwiaty i przepyszne klejnoty rodowe, niemające ceny, wszedł do dużej sali, gdzie trzymał cercle. Cesarz przywitał się najperw z arcyks. Bianką i ks. Bourbon, poczem rozmawiał z hr. Agenorową Gołuchowską, matką ambasadora przy dworze rumuńskim, następnie z hr. Julianową Dzieduszycką, hr. Mycielską z Borynicz, br. Hagen, Franciszkową Jędrzejowiczową, hr. Mielżyńską z Poznańskiego, przybyłą na wieczór z córkami, dalej z p. Stanisławową Jędrzejowiczową, hr. Alfredową Potocką, hrabiną z Wodzickich Potocką z Rymanowa, hr, Andrzejową Fredrową, która miała piękną toaletę biało-liliową, strojną koronkami i żywemi nenufarami. Teraz przedstawił p. namiestnik monarsze swego syna Ludwika, z którym cesarz chwilę rozmawiał, a następnie zwrócił się cesarz do ambasadora hr. Gołuchowskiego, z którym mówił czas dłuższy. Dłużej także rozmawiał cesarz z panną Vecsey, kuzynką ks Windischgraetzów, a córką b. kanclerza Węgier. Panna Vecsey miała wdzięczną toaletę żółtą z białemi koronkowemi pasmanteryami.

Rozmawiał jeszcze cesarz z ks. Jerzym Czartoryskim, p. Zaleskim, księżną Windischgraetz, poczem pożegnał się z gospodarstwem i odjechał. Zebrani goście długo jednak jeszcze pozostali, prowadząc ożywioną rozmowę. Służba roznosiła chłodniki, a w salach na dole Stanisław hr. Siemieński pełnił rolę gospodarza w fumoirach. Goście pogrupowali się po salonach. Około ministra prezydenta ks. Windischgraetza widzieć można było zawsze większe kółko, a z gości, których nie zawsze lub przynajmniej nie często widzieć można we Lwowie wymienić można min. Jaworskiego, min Falkenheyna, hr. Mielżyńskiego z Poznańskiego, hr. Milewskiego, który od niedawna osiadł we Lwowie, ks. Lanckorońskiego, hr. Zamojskiego, nadp. gwardyi hr. Koziebrodzkiego w pełnym stroju dworskim, ochmistrza dworu hr. Wolkenstein.

Znajdowali się także marszałek ks. Sanguszko, prezes ks. Sapieha, Roman hr. Potocki, prezes Koła polskiego Zaleski i wiceprezes p. Adam Jędrzejowicz, ks Kalikst Poniński, wielu posłów jak Dawid Abrahamowicz, hr. Piniński, Włodzimierz Kozłowski, metropolita Sembratowicz, członkowie Wydziału krajowego, dyr. Marchwicki, szefowie urzędów i cała prawie arystokracya, obecnie przebywająca we Lwowie. P. Juliusz Korytowski wystąpił w mundurze kawalera maltańskiego. Panie olśniewały urodą, wdziękiem, elegancyą i toaletami.

Prześliczną toaletę miała hr. Romanowa Potocka z jedwabiu koloru jutrzenki, przykrytego gazą, a strojną bogato u gorsu i sukni błękitnemi chabrami, które miała także wpięte we włosy; do tego bogate klejnoty, brylany i szafiry. Pani namiestnikowa miała suknię z czerwonego jedwabiu, obrzuconą czarnemi koronkami. Lśniła od olbrzymich brylantów na włosach, szyi i całej sukni hr. Karolowa Mierowa, a także prześliczne klejnoty, perły i brylanty miała hr. Baworowska. Hr. Stanisławowa Badeniowa miała toaletę z bladoróżowego jedwabiu, tkanego w kwiaty, u gorsu i na szyji brylanty. Elegancka i wdzięczna była toaleta ks. Pawłowej Sapieżyny z blado-różowego jedwabiu, przybranego bogato koronkami podpinanemi. Nie sposób jednak wszystkich toalet opisać. Możemy dodać tylko jeszcze nazwiska: księżna Adamowa Sapieżyna, hr. Izabella Russocka, hr. Walerya Borkowska i pani Chołoniewska, hrabianka Wanda Badenianka, księżniczka Windischgraetzówna, hr. Antoniowa Wodzicka, hr. Potocka (junior) z Rymanowa, hr. Janowa Stadnicka, hr. Stefanowa Zamoyska, hr. Michałowa Baworowska, hr. z Gołuchowskich Starzyńska, hr. Dzieduszycka z Gwoździca z córką, hr. St. Badeniowa z Branic z córką, pani Chamcowa z córkami, pani Romaszkanowa z siostrami, pani Adamowa Skrzyńska, pani Puzynina z córką, pani Marchwicka, pani Józefowa Wiktorowa, pani Siemiginowska z córką, pani Irsay z pannami Bielskiemi, hr. Koziebrodzka i w. i. Późno po północy zaczęły się dopiero opróżniać salony hr. Siemieńskich.

(Wtorek 11. września.)

W pałacu sprawiedliwości.

Nowy pałac sprawiedliwości przy ul. Batorego, zbudowany przez nadinżyniera p. Szkowrona przybrał nadzwyczaj świąteczną postać na przyjęcie najwyższego sędziego w państwie — cesarza. Cały westybul i klatka schodowa formalnie zamieniły się w cudowny ogród, pełen liści palmowych, ast i krzewów.

Na prawo od głównego wejścia uderzała przepiękną dekoracyą tablica pamiątkowa z napisem: „Viribus unitis“, otoczona wieńcem wawrzynowym. Nad tablicą ułożone były ozdobnie liście palmowe i bukiety z astry białej, na dole zaś niezapominajki i astry.

O godz. 10. rano przybył monarcha w towarzystwie arcyks. Salwatora, p. namiestnika i świty. U wrót oczekiwał cesarza p. prezydent Simonowicz, w otoczeniu prez. Białoskórskiego, prezydenta Piątkowskiego, wiceprezydenta p. Tchorznickiego; nadprokuratora Zdańskiego. Radcy apelacyjni i wyżsi urzędnicy sądowi tworzyli szpaler, mieniący się od złocistych kołnierzy, wśród którego cesarz wszedł na pierwsze piętro. W hali westybulowej widniał wielki biust monarchy wśród kwiecia i laurów. Cesarz wszedł środkowemi drzwiami do sali rozpraw, które również wspaniale udekorowano według planu p. prezyd. Białoskórskiego. Mianowicie miejsce, zajmowane zazwyczaj przez trybunał, wyłożono perskimi dywanami; pośrodku umieszczono tron złoty wykładany aksamitem wśród krzewów i palm, co tem więcej zasługuje na podniesienie, iż dotychczas w żadnym z sądów krajowych nie przyjmowano w ten sposób cesarza. Gdy monarcha zajął miejsce na tronie, wysunął się na front p. prezydent Simonowicz i przemówił w te słowa:

„W. C. M. raczy najłaskawiej pozwolić, że w imieniu zebranego tutaj gremium wyższego sądu krajowego i sądu krajowego jak również w imieniu członków władzy państwowej na tem miejscu powitam go z najgłębszą czcią, a również wyrażę głębokie podziękowanie za najłaskawiej udzielone pozwolenie do wzniesienia tego gmachu, w którym sprawiedliwość w mieście stołecznem znalazła godny siebie przybytek. Dzień dzisiejszy, w którym gremium sprawiedliwości stolicy kraju ma to szczęście powitać wśród siebie W. C. M. pozostanie dla całego stanu sędziowskiego tego kraju koronnego niezapomnianym.

Zachęcające, samowiedzę stanu potężnie podnoszące wspomnienie obecności W. C. M w tych prawu poświęconych murach, pozostanie w stanie sędziowskim niezatartem i towarzyszyć mu będzie nieustannie przy wypełnianiu jego zadań. przy wydaniu wyroków w imieniu W. C. M. według obowiązku i sumienia, przy niewzruszonej lojalności w niezachwianej wierności dla cesarza i państwa i w nieograniczonem przywiązaniu do uświęconej osoby *W. C. M.* i najwyższego domu cesarskiego. Ożywieni temi uczuciami wołamy z głębi serca: Jego C. Mość, nasz najłaskawszy cesarz i król niech żyje!“

Cesarz łaskawie podziękował za wyrazy lojalności i wiernopoddańczych uczuć sądownictwa lwowskiego, o których był zawsze przeświadczony i zachęcał je do dalszej wydatnej pracy tym duchem ożywionej na pożytek państwa i kraju.

Następnie zwrócił cesarz sam uwagę na rozłożone w sali plany architektoniczne nietylko istniejącego już gmachu, lecz również drugiej części dopiero planowanej budowy, oraz trzeciej, w której mieścić się będzie sąd wyższy. Plany te objaśniał cesarzowi p. nadinżynier ministeryalny Szkowron.

Z kolei zwidził cesarz biura I. piętra, ubikacye należące do sali rozpraw; izby: rozpraw trybunału, oskarzonych, świadków, dalej pokój dla obrońców, urządzenia dwóch biur sędziów śledczych oraz biuro przełożonego sądu, wyrażając się wszędzie z wielkiem uznaniem o organizacyi biur.

Następnie zwrócił cesarz uwagę na dom więzienny, dopytywał się o ilość więźni obecnie znajdujących się w kaźniach i przeciętną liczbę, przyjął do wiadomości, że zasądzeni powyżej 6 miesięcy odsiadują karę w Brygidkach za specyalnem zezwoleniem p. ministra sprawiedliwości, wreszcie zażądał monarcha pokazania mu izby dla przysięgłych, poczem wyraziwszy raz jeszcze p. prezydentowi swe najwyższe uznanie, zeszedł do powozu wśród szpalerów urzędniczych, żegnany entuzyastycznemi okrzykami: „Niech żyje!“

C. k. galicyjskie Towarzystwo

gospodarskie.

I.

Wiekiem najstarsze, albowiem datą swojego założenia sięgające w czasy absolutnych rządów w Austryi — c.k. gal. Towarzystwo gospodarskie święci dziś pięćdziesięcioletni jubileusz swojej działalności.

Przed oczy wnuków staje dziś półwiekowa praca ojców i dziadów, praca prowadzona ze zmiennym sukcesem i pod zmiennymi warunkami w obronie tej ziemi, która tylko dotąd ma prawo zwać się polską, dokąd pozostaje w polskich rękach.

Pierwsza myśl zawiązania stowarzyszenia rolników naszego kraju ku strzeżeniu wspólnych interesów całego ziemiaństwa pojawiła się z końcem ubiegłego stulecia. Powstała jednak — niestety — nie w łonie tych, którym służyć miała, lecz w memoryale przedłożonym gubernatorowi Galicyi, hr. Brigido, została podniesioną przez jednego z owych licznych awanturników zagranicznych, którzy w te czasy tu zewsząd garnęli się do świeżo przez Austryę nabytej prowincyi. Projekt, chociaż przychylnie przyjęty przez centralne władze państwa, nie doczekał się na razie urzeczywistnienia, a ówczesna zawierucha polityczna w Europie łatwo tłumaczy tę odwłokę.

W kilkanaście lat później ponownie poruszono myśl założenia w Galicyi towarzystwa rolniczego i znów wyszła ku temu inicyatywa nie od nas samych, ale od obcego lecz przychylnego nam człowieka.

Był nim hr. Göss, gubernator Galicyi w latach 1810 do 1815. Ślad tego znachodzi się w jego odezwie z dnia 10 grudnia 1810 do hr. Stanisława Borkowskiego. Pisze w niej hr. Göss, że po wielokrotnych rozmowach z adresatem, przyszedł do przekonania, iż najwyższa jest obecnie doba odwrócić umysły galicyjskiej szlachty od zajmowania się polityką, od ustawicznego oglądania się na Paryż i Warszawę a zwróceniu ich natomiast ku starannemu zajmowaniu się ziemią, która stanowi jedyną podstawę jej bytu materyalnego. W przekonaniu, że hr. Borkowski podzieli jego zapatrywania i zechce zająć się gorliwie tym projektem, przesyła mu równocześnie hr. Göss na wzór statuty istniejących już wówczas towarzystw rolniczych Austryi i zapewnia go uroczyście, że całą życzliwością dla kraju, którego rządy sprawuje, będzie popierać tę sprawę wobec centralnych władz państwa. Słowa te nie były rzucone na wiatr, albowiem równocześnie odnosi się hr. Goess do najwyższej władzy policyjnej i cenzuralnej w Wiedniu — do br. Hagera — z zapytaniem, jak zapatrywać się będzie rząd na projekt założenia w Galicyi towarzystwa gospodarskiego i podając jego motywa polityczne i ekonomiczne, uprasza o wyjednanie na to aprobaty monarszej.

Życzliwemi słowy hr. Goessa zachęcony hr. Borkowski, zgodnie z własnemi zapatrywaniami, zajął się ochoczo poruczonem sobie zadaniem i miał nawet, jak niesie podanie, udzielić niebawem gubernatorowi w drodze poufnej wypracowane przez siebie statuty przyszłego Towarzystwa gospodarskiego, które w kilkanaście lat później p. t. „Pomysł Towarzystwa emulacyi“ zostały ogłoszone w zeszycie drugim z r. 1829 pisma literackiego, wydawanego przez Zakład narodowy imienia Ossolińskich.

Czekano na proszoną decyzyę cesarską, ta jednak wśród ówczesnych burz wojennych nie nadchodziła i nadeszła dopiero po upadku Napoleona I. i po kongresie wiedeńskim. Na posadzie gubernatora Galicyi nie było już wtedy hr. Goessa, dostała się przeto do rąk jego następcy br. Hauera, który wiadomość, że połączona kancelarya nadworna otrzymała cesarskie polecenie wdrożenia kroków przygotowawczych celem założenia w Galicyi Towarzystwa gospodarskiego, siłą biurokratycznego nałogu, złożył do aktów. Tem gorliwiej zajął się natomiast tą sprawą hr. Borkowski, gdyż wracając z naukowej wycieczki do Włoch umyślnie zatrzymał się w Wiedniu, wyjednał dla siebie posłuchanie u cesarza Franciszka I., wręczył mu dnia 17. lipca 1817 r. zredagowany przez siebie statut i uzyskał wreszcie po dłuższych zabiegach, że monarcha pismem odręcznem z 9. czerwca 1819 r. polecił kancelaryi nadwornej gorliwsze zajęcie się sprawą założenia Towarzystwa rolniczego w Galicyi.

Mimo tych starań dopiero reskryptem z 23. stycznia 1822 r. zawezwała kancelarya nadworna gubernatora Hauera, aby przedstawił centralnym władzom państwa bardziej szczegółowy, niż dotychczasowy, projekt statutu założyć się mającego Towarzystwa, oraz aby ten projekt wyszedł od legalnej reprezentacyi kraju, tj. od „Wyboru Stanowego“.

Wezwany tem pismem gubernator br. Hauer tłumaczył się, że w tej sprawie nie wypada mu występować *imperative*, lecz musi czekać, aby inicyatywa wyszła z dołu, że wprawdzie insynuował on już Wyborowi Stanowemu myśl założenia dla Galicyi Towarzystwa rolniczego, dotąd jednak nie otrzymał na to odpowiedzi.

W kilka miesięcy po wymianie powyższych pism, br. Hauer opuścił Lwów a rządy w Galicyi objął hr. Taaffe, zaś po nim ks. August Lobkowitz i on to dopiero przyspieszył załatwienie po manowcach biurokratycznych od lat kilkunastu wlokącej się sprawy, a na jego to nalegania wypracował wreszcie Wybór Stanowy projekt statutu, który, po zasięgnięciu zdania wybitniejszych ziemian Galicyi, do sankcyi monarszej w roku 1828 przedłożono. W niespełna rok, albowiem dnia 14. lipca 1829, zatwierdził cesarz Franciszek I. przedstawiony sobie statut, a już pismem z 19. tegoż miesiąca i roku przesłała go kancelarya nadworna gubernatorowi księciu Lobkowitzowi. Równocześnie polecono mu, aby doręczył hr. Borkowskiemu list hr. Saurau'a, ministra spraw wewnętrznych, następnej osnowy:

„JW. Panie! Najjaśniejszy Pan ze zdanej sobie sprawy względem utworzenia galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego dowiedział się, że JW. Pan byłeś pierwszym z obywateli Galicyi, który powziął z zapałem myśl ustanowienia Towarzystwa rolniczego, jego układ podałeś Najj. Panu i pomysł ten dnia 19. lipca 1817 ponowiłeś. Gdy więc Najj. Pan najwyż. postanowieniem z 14 b. m. ustanowienie Towarzystwa gospodarskiego w Galicyi dozwolić raczył, rozkazał mi zarazem oświadczyć JW. Panu Swoją najwyższą łaskę za okazaną w tej mierze jego gorliwość.

Wiedeń 19. lipca 1829.

Saurau.“

(C d. n.)

Tadeusz Łopuszański.

Bk 4708/2

O godz. 10 m. 40 opuścił cesarz gmach sprawiedliwości i odjechał do ochronki izraelickiej.

W ochronce izraelickiej.

Cesarz dokonał uroczystości otwarcia tej świeżo zbudowanej ochronki izraelickiej, a aranżerowie tego aktu urządzili go z wielką wspaniałością. Naprzeciw ochronki na ulicy ustawiły się żydowskie stowarzyszenia z torą, u bramy stanął zbór izraelicki z rabinami Schmelkesem i Braudym. W podwórzu oczekiwali przybycia cesarza zaproszeni goście, a więc arcks. Leopold Salvator, ministrowie hr. Windischgraetz, Jaworski i hr. Falkenheyn, dalej marszałek krajowy ks. Sanguszko i członkowie Wydziału krajowego pp. Wereszczyński, dr. Hoszard, Jędrzejowicz i Romanowicz, radca sekcyjny dr. Rittner, wiceprezydent Rady szkolnej dr. Bobrzyński, inspektor Baranowski i pp. dr. Rosenstock, dr. Goldmann i Jonasz w polskich strojach. Tu ustawiły się także dziewczątka w bieli z koszykami kwiatów w rękach.

Około godziny 1/4 11 przybył cesarz, powitany okrzykami tysiącznego tłumu żydów, a wprowadzony przez p Horowitza do auli, w której głębi ustawiony był tron. Chór bożniczy odśpiewał kantatę, poczem rabin Schmelkes miał hebrajską przemowę, a dr. Jecheskiel Caro po polsku i po niemiecku wygłosił powitanie. Cesarz ukłonem podziękowawszy, podpisał się na arkuszu pamiątkowym. W końcu zwiedził cesarz cały budynek i zabawiwszy pół godziny, odjechał.

Powracając z muzeum pojechał cesarz do mieszkania księstwa Salvatorów, którym złożył wizytę.

W Muzeum.

U bramy Muzeum przyrodniczego powitali monarchę: gospodarz Włodzimierz hr. Dzieduszycki z rodziną, ks. Witold Czartoryski z żoną, hr. Zygmunt Szembek z żoną, hr. Tadeusz Dzieduszycki, p. Cieński i dyr. Sontag.

Cesarz wszedł na I piętro i oprowadzany przez gospodarza obejrzał: wykopaliska, mamuty, nosorożce, ptaki, jelenie oraz paleontologiczne zbiory, podnosząc kilkakrotnie niezwykłe bogactwo zbiorów. Na II piętrze oglądał cesarz wyroby huculskie, okrzezki z epoki kamiennej, urny i ceramiczne wyroby, wreszcie zeszedł na parter, gdzie z zajęciem przyglądał się skarbowi Michałkowskich, zapisał się wyraźnie po polsku: „Franciszek Józef“ w księdze pamiątkowej i pożegnawszy uprzejmie gospodarza, odjechał.

Na wystawie.

O godzinie 2. po południu udał się cesarz na wystawę, gdzie zwidzał etnografię, pawilon ruski, tłumacki, pracy kobiet, rolnictwa, domenów i lasów i Matejkowski.

Cesarz nabył następujące obrazy: *Fałata „Polowanie na jelenie“*, *Rigera* rzeźbę „Kopernik“ i Grudowskiego „Madonnę“.

Przed odjazdem zwrócił się cesarz do ks. Sapiehy i rzekł: „Cieszy mnie, żeście tak poważnie pojęli zadanie wystawy; nic nie ma w niej błyskotliwego, nic poziomego i we wszystkim uwzględniliście żywotne interesy kraju“.

Następnie przy pożegnaniu, kiedy już opuszczał zupełnie plac wystawy, zwrócił się do Marchwickiego i powiedział: *Ich danke Ihnen, Sie haben etwas auserordentliches geleistet, Sie können darüber stolz sein.*

Po obiedzie o godz 8. m. 36 opuści cesarz nasze miasto. Na dworcu pożegnają go reprezentanci kraju, władz i inni dostojnicy. Cesarz odjedzie pociągiem dworskim i stanie w Wiedniu jutro w środę 12. b. m. w południe o godzinie 1. min. 35 na dworcu kolei północnej.

KRONIKA.

Lwów dnia 11. września.

Zapiski osobiste. Bawi w naszem mieście redaktor *Tygodnika ilustrowanego* p. dr. Józef Wolff.

Minister Bacquehem wyjechał ze Lwowa

Ks. Lobkowitz przybył z Pragi do Lwowa.

W. H. Lindley znany inżynier na polu hidrotechniki a obecnie główny dyrektor robót kanalizacyjno - wodociągowych miasta Warszawy przybył do Lwowa.

Cesarz udzielił 6400 zł. dla lwowskich instytucyi dobroczynnych i dla ubogich.

Wystawa krajowa, wedle dzis powziętego postanowienia Dyrekcyi, zamkniętą zostanie nie już 1. ale dopiero 16. października.

Wielkopolanie we Lwowie. We wtorek przedpołudniem przybyła druga wycieczka Wielkopolan do Lwowa, licząca 90 osób, a to 50 mężczyzn, 30 pań i 10 księży. Na dworcu powitała ich „Harmonia“ dźwiękami pieśni „Jeszcze polska nie zginęła“, poczem imieniem komitetu przemówił radny, prof. uniwersytetu p. Roszkowski, zapewniając przybyłych, że przyjazd ich napawa nas niewymowną radością i wznosząc okrzyk: „Nasi kochani Wielkopolanie niech żyją“. Następnie rozlokowano przybyłych w hotelach, po godz. 1 w południe zebrali się na wystawie koło pałacu przemysłowego, gdzie imieniem komitetu wystawy powitał ich serdecznie ks. Adam Sapieha następującemi słowami:

„Witamy was, witamy z całego serca, nie jako gości, ale jako braci i siostry. Jest to jedyny tytuł, jaki należy się gościom z Poznania. Dziękuję wam zacne panie i panowie, żeście tak licznie raczyli do nas przybyć, jest to medal złoty, ta najwyższa nagroda, którego znamieniem jest: dobrzeście zrobili. Przyszła bowiem chwila, że trzeba światu przypomnieć, że żyjemy, że Polacy po za cywilizacyą innych narodów w tyle nie zostali. Dziś zrozumieliśmy wszyscy, że tą bronią którą wczoraj walczyliśmy, dziś walczyć nie możemy; Polacy zawsze rozumieli dobrze, jak należy w danej chwili postępować. Innemi drogami kroczyliśmy dawniej, dziś rzucone zostało hasło: rozwój i postęp. Polacy zrozumieli to hasło i po myśli tegoż postępują. Nigdy nie pozostawaliśmy w tyle po za cywilizacyą europejską, tak wówczas, kiedyśmy byli państwem, jak teraz, kiedyśmy niem być przestali. Bóg zapłać z głębi duszy wam wszystkim, którzyście tutaj przybyli, aby dołożyć cegiełkę do gmachu moralnego, jakim jest wystawa. Chcieliśmy pokazać światu: jesteśmy i wykreślić się nie damy. Szkoda, że nie wszyscy przybyć do nas mogli... ale to nie ich wina, oni duszą i myślą przy nas i za to cześć im oddać należy“.

Na powitanie odpowiedział dr. Kusztelan, prosząc ks. Sapiehę, aby przyjął podziękowanie za słowa serdeczne, jakiemi powitał rodaków z nad Warty i Noteci, z pod Gdańska i Malburga. Prawdę powiedziałeś Mości książę — rzekł mowca — że jesteśmy wszyscy braćmi jednej ziemi i jednej matki. Przybyliśmy tutaj, aby poznać ten kraj cudowny, ziemię okupioną krwią najlepszych synów ojczyzny, łzami matron polskich. Słusznie powiedziałeś Mości książę, że dziś dawną bronią walczyć nie możemy, nastała nowa epoka, epoka pracy organicznej, której panowie świetne daliście dowody. Kraj ten zamieszkują rody, które zawsze odznaczały się gorącą miłością ojczyzny, tak dawniej, gdy w obronie jej krew na polu bitwy przelewali, jak i dziś, gdy im w udziale przypadło stanąć na czele ekonomicznego podniesienia narodu. Mowca *zakończył okrzykiem na cześć mężów, którzy zorganizowali wystawę.*

Na cześć drogich gości z Poznańskiego wydaje Rada m. Lwowa bankiet, którego urządzeniem zajmuje się radny miejski adwokat dr. Dulęba.

Wycieczka chyrowska. Dziś zwidzało wystawę 500 uczniów gimnazyum OO. Jezuitów w Chyrowie, przybyłych wraz z muzyką zakładową pod przewodnictwem nauczycieli i księży.

W wycieczce urządzonej staraniem Wydziału pow. złoczowskiego w dniu 8. bm. na wystawę krajową, wzięło udział 1800 włościan. Imponujący był widok gdy czoło pochodu było u bramy krakowskiej, ostatnie szeregi były jeszcze na Podzamczu. Z powodu ogromnego napływu ludności na placu wystawy, zaniechano gremialnego zwiedzania pawilonów, ograniczono się jedynie na rozpruszeniu wycieczkowców na pomniejsze oddziały celem łatwiejszego oglądania pawilonów.

Nagrody za stada otrzymali z hodowców, którzy wzięli udział w wystawie koni, panowie: Włodzimierz Siemiginowski nagrodę honor. Tow. chowu koni za półkrwi angliki: A. Gorayski z Moderówki honor. dyplom państw. za półkrwi angliki; A. Hulimka z Mycowa hon. dypl. wystawy za półkrwi angliki; Bogucey z Czarnohoniec złoty medal wystawy za poł i czystej krwi angliki; hr. Wojciech Dzieduszycki z Jezupola srebrny medal wystawy za czystej krwi araby. Szczególniejsze uznanie wyrażono wystawionym po za konkursem stadom: chorostkowskiemu, W. hr. Siemieńskiego, hołodziejowickiemu Eustachego Zagórskiego, horodeńskiemu G. br. Romaszkana, kołtowskiemu hr. Baworowskich.

Bardzo praktycznem okazuje się w skutkach postanowienie Wydziału krajowego, dozwalające publiczności zwidzania apartamentów gmachu sejmowego, urządzonych na onegdajsze przyjęcie monarchy. Wczoraj zwidziło je około 1000 osób, skutkiem czego cele dobroczynne zyskały przeszło 200 złr. Dziś można również do godz. 9 wieczorem zwidzać apartamenty.

W obiedzie dworskim dnia 10 bm. wzięli udział: prezydent ministrów ks. Windischgraetz, minister Wurmbrand, namiestnik Badeni, dr. Smolka, gen.-por. Fleck de Falkhauren, adjutanci hr. Paar, Bolfras, hr. Wolkenstein, St. hr. Badeni, Artur Zaręba Cielecki, Wład. hr. Baworowski, H. hr. Starzeński, gen.-major Jorkasch-Koch, dr. Tchórznicki, hr. A. Fredro, hr. Juliusz Korytowski, St. Niezabitowski, ks. Paweł Sapieha, podpułkownik Lonyay, ks. kanonik Kajetanowicz, pułkownik Siedler, radca dworu i prokurator skarbu dr. Karol Kunz, wiceprezydent sądu kraj. Ludwik Białoskórski, pułkownik i komendant żandarmeryi Edward Uhle de Otthaus, ks. kanonik Schilling-Sięgalewicz, pułkownik Berka, Tadeusz hr. Dzieduszycki, radca dworu Kundrat, dyrektor ruchu kolei państw. Alfred Deyma, profesor Aleksander Barwiński, podpułkownik Wanka, Edward Jędrzejowicz, major Pollak, dr. F. Hoszard, por. hr. Koziebrodzki, dr. A. Zgórski, Juliusz Bielski, dr. Ćwikliński, Kłaudy, Herman Czecz-Lindenwald, Wład. Czaykowski, major Tengler, Eustachy Zagórski, dr. Kerzl, Tad. Romanowicz, kap. Vivenot, Fr. Zima, Wł. Fedorowicz, S. Horowitz, prezes Rady pow. Horodyński, Jan Słonecki, Władysław Przybysławski, Zygmunt Augustynowicz, proboszcz ewangielicki Emil Graff, rabin dr. Jecheskiel Caro, Stefan Moysa Rosochacki, wiceprezydent Izby handl. i przem. Jakób Piepes, rotmistrz Ljubisic, proboszcz wojskowy Wittendorfen, komendant straży (Wachkomendant) i oficer ordonansowy.

Mianowania. Dyrektor poczt Seferowicz mianowany został radcą dworu.

Śluby. W Krakowie odbył się ślub p. Wandy Cholewicz, z p. Juliuszem Szczepańskim, urzędnikiem szpitala św. Łazarza i ślub p. Hubla, urzędnika Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie, z panną Maryą Stasicką, córką Władysława Stasickiego, urzędnika kolei państwowej.

Record polskich cyklistów. Jak już donosiliśmy, cykliści polscy urządzili 7 bm. wielkie wyścigi pomiędzy Krakowem a Lwowem. Do biegu stanęło 18, z tych przybyło ośmiu, reszta odpadła po drodze. Wynik tego zajmującego biegu co do trzech pierwszych przybyłych do Lwowa, a to, że pierwszy stanął we Lwowie p. Dębiński z Warszawy, odbywając tę drogę z Krakowa do Lwowa w przeciągu godzin 20, drugim przybył p. Ritterschild z Krakowa, trzeci Stefan Kossak ze Lwowa — podaliśmy jeszcze w niedzielnym numerze. Dziś notujemy, że czwarty przybył Tuch z Krakowa, piąty Barański z Radomia, szósty Kühnel z Łodzi, siódmy wreszcie Wierzbicki z Krakowa a ósmy Neuding z Warszawy. Ustanowionych było 5 nagród honorowych, mianowicie złoty zegarek, złota papierośnica, sakwojaż ze srebrnem okuciem, laska ze złotą gałką, wreszcie garnitur do wódki.

P. Julian Dembiński z Warszawy, który przybył pierwszy, spadł w drodze koło Rzeszowa z maszyny i połukł sobie brodę tak, iż nawet podobno musiano mu ją tam zszywać.

Ze sfer adwokackich. Na listę adwokatów wpisani zostali dr. Herman Falk z siedzibą w Stanisławowie i dr. Julian Ilewicz z siedzibą we Lwowie.

Zapiski policyjne. Na placu wystawy okradziono onegdaj w czasie wielkiego ścisku p. dyr. Terenkoczego i ks. Pastora z Radymna, którym rzezimieszkowie wycięgnęli pugilaresy ze znaczniejszemi kwotami. Policya aresztowała Julję Bojko pod zarzutem zamorzenia głodem kilkomiesięcznego dziecka.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Staremmieście z grupy gmin wiejskich rozpisano na dzień 12 października br.

Z Kołomyi donoszą pod datą 10. września: W procesie posła dr. Okuniewskiego o obrazę namiestnika, odbyła się dziś rozprawa karna. Dr. Okuniewskiego uznano niewinnym.

Szeroka natura. W tych dniach dworzec główny w Frankfurcie był widownią gwałtownej sceny między marszałkiem dworu jednego z wielkich książąt rosyjskich, przejeżdżającego przez owe miasto a spedytorem pakunków kolejowych. Marszałek bowiem zagubiwszy kwit, domagał się wydania rzeczy bez rewersu, a gdy spedytor odmówił temu żądaniu, chciał przemocą odebrać kufry. Od słów przyszło do czubów i dopiero interwencyi jednego z wyższych urzędników kolejowych udało się spór załagodzić ku ogólnemu zadowoleniu.

† **Dr. Jan Mikucliński**, adwokat krajowy, b. radny miejski, wiceprezes Rady powiatowej, prezes „Gwiazdy“ tarnowskiej, członek Rady szkolnej okręgowej, zmarł w Tarnowie w niedzielę rano w 42 roku życia.

Zmarł nagle w Kufstein znakomity profesor prawa i radca dworu dr. Adolf Exner, tknięty apopleksyą.

Wielkie pranie! dzień wzbudzający przerażenie, gdyż wszystkie prawa porządku domowego wywraca do góry nogami. W dniu tym panuje w gospodarstwie chaos straszny, znany każdej gospodyni: obiady nie do spożycia, suknie nieczyszczone a najskromniejsze żądan e męża lub dziecka — wywołuje gniew i burzę. Obecnie może być i powinno być inaczej; prawie straciło swą cechę przerażającą i przemija spokojnie. Cudu tego dokazało mydło patentowane Mohra (Mohren-eife); nowe mydło do prania, ułatwiające pranie stu sztuk bielizny do pół dnia — czysto i dokładnie, a ile przytem oszczędza się na opale, czasie i pracy — oceni każda gospodyni. Bieliznę pierze się **raz tylko** i jest już czysta, a konserwuje się dwa razy tak długo, i nikt nie rujnuje skarbu drogocennego szczotkami i.... Mydło jest przytem tak nieszkodliwem, że nawet kolorowa bieliznę prać niem można, bo nie traci farby. Cena tego cudotwórczego wynalazku prawie nie różni się od cen zwykłego mydła. Nabyć go można we wszystkich większych sklepach korzennych, główny skład we Wiedniu I. Renngasse 6.

Sztuki piękne.

Teatr. Sala teatralna zapełniła się wczoraj po same brzegi przeważnie zamiejscową publicznością. Dyrekcya mogła wczoraj śmiało wywiesić tak rzadki, niestety u nas, a częsty zagranicą napis: „dom wyprzedany“. Po dwóch znanych z najpochlebniejszej strony utworów: „Fotografii Jędrusia“ Z. Przybylskiego i „Dramacie jednej nocy“ A. Urbańskiego odśpiewano „Pajaców“. Pp. Warmuth i Górski oraz pani Kasprowiczowa zebrali sute i zasłużone oklaski.

Koncert Hubermana. Na ogólne żądanie dziewięcio letni skrzypek Broniś Huberman, który z nadzwyczajnym sukcesem koncertował 5. bm. w hali muzycznej na wystawie krajowej i wprowadził w zachwyt licznie zgromadzoną publiczność, wystąpi jutro w środę 12. bm. o godz. 8 1/2 w sali tutejszego konserwatoryum z drugim i ostatnim koncertem.

Ostatnie wiadomości

Berliński *Börsencourier* ogłasza rozmowę, jaką miał w Abbazyi jego redaktor z bawiącym tam na kuracyi rosyjskim ministrem finansów Wittem. Witte zapewniał, że polityka rosyjska jest na wskróś pokojową. Car pragnie pokoju z całym światem i dla całego świata. Myliłby się wielce ten, ktoby sądził, że Rosya byłaby gotową z przyjaźni dla Francyi złamać pokój, albo zgodzić się na jego zamącenie, przeciwnie, gdyby Francya rozpoczęła wojnę, albo też gdyby wojna wybuchła z winy Francyi, to Rosya nie stanęłaby po jej stronie. Ubolewania godną rzeczą jest, że pomimo, iż trzej najpotężniejsi monarchowie Europy, Rosyi, Austryi i Niemiec pragną pokoju, uzbrojenia trwają dalej. Jakie to szczęście byłoby dla wszystkich państw, gdyby mogły oszczędzić połowę wydatków na uzbrojenie. Przechodząc do kwestyi finansowych rzekł Witte, że pragnie, aby w dziedzinie ekonomicznej zapanował między Rosyą a Niemcami dawny serdeczny stosunek. Jak każdy minister finansów, tak i Witte pragnąłby przeprowadzić regulacyę waluty, wszelako powodzenie takiej akcyi zależy od wielu okoliczności i można będzie myśleć o niej dopiero wtedy, gdy kurs rubli przez kilka lat będzie stały.

Obsadzenie stolicy biskupiej w Krakowie.

Lwów 11 września.

Sprawa obsadzenia książęcej stolicy biskupiej w Krakowie, opróżnionej skutkiem przedwczesnego zgonu nieodżałowanej pamięci kardynała ks. Dunajewskiego rozpatrywaną była gruntownie i szczegółowo zarówno przez Stolicę Apostolską, jak i przez najwyższe koła rządowe.

Osobistością, na którą wszystkich oczy zwróciły się w pierwszej linii, był superior tutejszego zakonu oo. Jezuitów ks. Jackowski. Ten jednakowoż wzdragał się przyjąć na siebie ten wielce zaszczytny ale i pełen odpowiedzialności ciężkiej obowiązek i udało mu się wreszcie sprawić, że Stolica Apostolska pozostawiła go na stanowisku zakonnika, nie żądając od niego posłuszeństwa w kwestyi przyjęcia godności biskupa krakowskiego.

Następnie obiegały różne pogłoski i wymieniano nawet już nazwisko przyszłego biskupa — zaprzeczono atoli, jakoby ta sprawa przeszła już w fazę roztrzygającą.

Dziś na podstawie zupełnie autentycznych informacyj donieść możemy, że kwestya obsadzenia stolicy biskupiej w Krakowie została obecnie zadecydowaną i w niedługim już czasie ogłoszoną zostanie odnośna nominacya. Biskupem krakowskim będzie ks. Puzyna, dotychczasowy biskup-sufragan dyecezyi lwowskiej.

Telegramy.

Wiedeń d. 11, września.

Pierwsze posiedzenie stałej komisyi podatkowej Izby posłów naznaczone na 24. bm.

W sobotę uda się cesarz do Budapesztu, w niedzielę przyjmować będzie delegacye, które zwołane zostały na 14. bm.

Onegdaj odbył się tu powszechny wiec austryackich urzędników pomocniczych. Uchwalono wysłać do cesarza do Lwowa telegram hołdowniczy, i jednogłośnie przyjęto rezolucyę, dotyczącą zniesienia systemu dyurnistów.

Malborg d. 11. września.

Podczas pobytu cesarza tutaj znaleziono na ulicach kartki z napisami anarchistycznemi. Policya ostro kontrolowała przyjezdnych.

Cesarz wysłał z Malborga telegram kondolencyjny do wdowy po śp. Helmholtzu.

Frankfurt d. 11. września

Frankfurter Ztg. donosi z Belgradu: Podczas powrotu króla Aleksandra koleją żelazną do Niszu, obrzuciło kilka indywiduów koło stacyi Apelowacz, tuż pod Niszem, wagon królewski kamieniami. Wszystkie prawie szyby wagonu zostały wybite, ale ani król ani nikt z jego świty nie poniósł uszkodzenia. Dzięki zapadającej nocy, sprawcy zdołali umknąć.

Petersburg d. 11 września.

W sobotę wieczór zluzował się pod Petersburgiem z toru pociąg towarowy; 16 wagonów zgruchotanych, jeden urzędnik zabity, kilku rannych. Jak się zdaje, wykolejenie to było spowodowane zbrodniczem uszkodzeniem szyn.

Bruksela d. 11. września.

Ze związku liberałów wystąpiło 500 członków, zdaje się przeto, że liberały przy walnych wyborach w październiku niechybnie klęskę poniosą.

Paryż d. 11 września.

Wedle ostatnich wiadomości ofiarą przypadku kolejowego pod Appilly 5 zabitych i 23 rannych. Wina cięży podobno na naczelniku stacyi, który odejście pociągu pospiesznego sygnalizował przedniej stacyi, a mimo to lokomotywie na tych samych szynach manewrować kazał.

Minister robót publicznych odwiedził rannych, umieszczonych w szpitalu i po domach prywatnych. Skonstatowano, że między ofiarami nie ma nikogo z Austryi ani z Węgier.

Lizbona d. 11. września.

Między Niemcami a Portugalią doszło już do porozumienia względem spornej granicy w Afryce wschodniej.

Nea ol d. 11. września.

Wczoraj odbyło się tutaj uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej na pamiątkę odwiedzin króla Humberta podczas grasującej tu cholery. Crispi miał mowę, w której podniósł, iż koniecznem jest, aby władza świecka i duchowna postępowały zgodnie celem sprowadzenia obałamuconego ludu na drogę sprawiedliwości i miłości. „W walce z tą przeklętą sektą — rzekł Crispi — która wypisała na swym sztandarze hasło: „Żadnego Boga, ani żadnej władzy“ musimy iść pod sztandarem, na którym wypisane hasło: „Z Bogiem i królem za ojczyznę.“ Mowę tę Crispiego przyjęto z wielkim zapałem.

Londyn d. 11. września.

Pogrzeb hrabiego Paryża naznaczony na jutro.

Londyn d. 11. września.

Wedle wiadomości „Biura Reutera“ są Chińczycy w północnej Korei osaczeni przez Japończyków.

W kołach chińskich zapewniają, że japoński okręt wojenny „Hiyi“ wskutek wielkiego uszkodzenia przez Chińczyków zatonął.

Londyn d. 11. września.

„Biuro Reutera“ donosi z Shangaju d. 9. bm.: Admirał chiński Ting, dowodzący flotą w zatoce Peczeli, został z powodu, że nie zdołał przeszkodzić obsadzeniu przez Japończyków wysp, koło Port Arthur położonych, za tchórzostwo i nieudolność zdegradowany i do armii lądowej na podrzędną posadę przeniesiony.

Według dzienników chińskich, cesarz i cesarzowa matka z oburzeniem odrzucili wniosek Li-Hung-Czanga, aby wezwać pośrednictwa Anglii i Rosyi. Wylewy w okolicach Pekinu uważają za wyborną obronę przeciw ewentualnemu napadowi Japończyków.

Z Niutschuan odpłynął do Japonii okręt angielski, zabrawszy z sobą konzula, wychodźców z kobietami i uciekających Japończyków. Domy japońskie złupiono i spalono; pomiędzy władze chińskie wezwały mieszkańców dzielnicy europejskiej, aby wobec wrogiego ducha ludności chińskiej niezwłocznie się wynieśli.

Londyn d. 11. września.

Towarzystwo londyńsko-glasgowskie budowy okrętów w Govan ogłosiło plakatami, że wskutek trwającego strejku lada dzień zamknie swoje ogromne fabryki.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 11. września.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano Kredyty 369·25, węgierski bank kredytowy 468·—, anglobank 171·25, länderbank 264·60, koleje państwowe 357·50, lombardy 114·—, elbethal 268·25, akcye tytoniowe 223·—, alpiny 87·75, renta majowa 98·85, węg. renta złota 122·—, węgierska renta koronna 97·12, austr. renta koronna 98·—, losy tureckie 68·15, unionbank 279·25, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 11. września.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 223·— (368·98), lombardy 46·75 (113·89), węgierska renta złota 99·90 (112·10), węg. renta koronna 221·25 (134·96). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 11. września

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 301·75 (369·46), lombardy 95·50 (114·10), węg. renta złota 99·85 (122·04), węgierska renta koronowa 39·75 (97·27).

Z rynków towarowych.

Wiedeń 11. września. Płacono dziś: pszenica na jesień 6·40, żyto na wiosnę 5·90, owies na jesień 5·96.

Spęd bydła na targ wczorajszy wynosił 4.663 sztuk, z tego z Galicyi 736. Płacono za 100 kilo żywej wagi 58 do 63 zł.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11. września.

Hotel Zorza. M. Gorzycki z Czerniowiec, K. Heinrich z Kołomyi, J. Hochstein z Krakowa, W. Mac Garney z Gorlic, H. Becker ze Złoczowa.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Lekarz chorób wewnętrznych
Dr. C. Sztembarth
powrócił.
Ordynuje jak zwykle od godz. 3 do 5
ulica Batorego 26. 9

60.000 zł. wynosi główna wygrana lwowskiej loteryi wystawowej. Zwracamy uwagę naszych szanownych czytelników na to, że ciągnienie już dnia **27.** września się odbędzie.

W VIII-klasowym Zakładzie wychowawczo - naukowym
W. NIEDZIAŁKOWSKIEJ
we Lwowie ul. Jagiellońska 7
wpisy rozpoczynają się dnia 1 września w godzinach od 11 rana do 5 popołudniu, kurs nauk zaś 15 września. Stałe pensyonarki mogą być umieszczone w Zakładzie już od 1 września. 5056

Wielka Lwowska Loterya Wystawowa.
Ostatni miesiąc! główne wygrane **Ostatni miesiąc!**
60.000, 10.000
złr. 5.000 złr.
w gotówce z potrąceniem tylko 10%. 5882
Lwowskie Losy Wystawowe po 1 złr. polecają:
Józef Rozner, Gustaw Max, M. Klarfeld.
Do nabycia także w Administracyi *Gazety Narodowej.*

Emil Kuźnicki
FABRYKA PAPY DACHOWEJ i ASFALTU
w Oświęcimie.
Filia | Lwów, ul. na Błonie 16 | Telefon
Wielki skład wszystkich materyałów do pokrycia dachów i asfaltowania.
Ter, Lakier dachowy, Karbolineum, płyty asfaltowe izolacyjne.
Moja papa dachowa jest z urzędu badana i jako ogniotrwała uznana.
Pokrywanie dachów papą i cementem, jakoteż pokostowanie podłogi, asfaltowanie, a to: izolowanie asfaltem murów od fundamentu, osuszenie wilgotnych ubikacyj — załatwia własny i wrobiony dacharz i asfaltownik pod gwarancyą i najskrupulatniej.
Zamówienia proszę nadsełać wprost do kantoru: Lwów, ulica na Błonie l. 16. Telefon Nr. 384. 5949

Pierwszy chrześcijański
SKŁAD
węgli kamiennych
koksu, węgla drzewnego i drzewa rąbanego
pod firmą 5973
„Konkurencya“
Chorążczyzna 7.
Dostarcza punktualnie najlepsze gatunki węgli i drzewa po cenach najumiarkowańszych. 5973

Papier pergaminowy
do zawijania masła, sera itp.
poleca
taniej jak wszędzie
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Pierwsza koncesyonowana
SZKOŁA MUZYCZNA
M. Marek
przedtem 5936
Ludwik Marek
Lwów, Rynek l. 9.
Z dniem 1. września rozpoczyna kurs nauki gry na fortepianie w 3 oddziałach:
I. kurs elementarny (dla początkujących),
II kurs wyższy,
III Kurs dla wydoskonalenia gry (prof. T. Polllak).
Kurs harmonii i teoryi muzyki.
Nauka śpiewu solowego (panna J. Szlezygier).
Bliższe informacye oraz statuta i rozkład nauki w kancelaryi szkoły, Rynek l. 9.

Specyalność na Wystawie
pod względem jakości i taniości.
Kawiarnia Ważnego
zaprowadziła z dniem dzisiejszym dla Szanownej Publiczności sprzedaż wybornej kiełbasy gorącej oraz wystawowego piwa okocimskiego na szklanki. Cena gorącej kiełbasy 15 ct., z kapustą 20 ct. 5977

OLIWĘ DO MASZYN
i
PASY DO MASZYN
Artykuły gumowe
poleca
FIRMA HANDLOWA
WOLF CZOPP
założona w r. 1843
we Lwowie, Żółkiewska l. 2.

Agencya pani Zaleskiej
w Paryżu
4, rue des Apennins, Batignolles
dostarcza guwernerów i guwernantek z dyplomami i bez takowych jak również bon dla dzieci, Francuzek i Angielek. Pani Zaleska przyjmuje na stół i mieszkanie osoby przebywające dla kształcenia się w Paryżu.

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
wyszła co tylko książeczka pod tytułem:
Sposób słuchania Mszy Św.
ułożony przez
Św. Leonarda a Porto Mauricio
Przełożył z francuskiego
ks. Antoni Dobrzański
proboszcz w Myślenicach.
Wydanie drugie w pięknej oprawie
Cena egzemplarza 20 centów
z przesyłką o 3 ct. więcej.

Krajowego wyrobu
Książki do nabożeństwa
gustownie oprawne w płótno, skórę, aksamit itd. według najnowszego fasonu,
po nader niskich cenach
poleca 5850
Wincenty Kuczabiński
Lwów
ulica Karola Ludwika 3, w podwórzu.
Pp. kupcom i odsprzedającym stosowny rabat.

KASY stare i nowe sprzedaj- najtaniej 4628
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4

KAWIARNIA NARODOWA
róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja
zostanie otwartą 28. sierpnia.
O łaskawe odwiedziny uprzejmie uprasza
z wysokiem poważaniem
Marcin Drummer
kawiarz.
5954

Taniej i lepiej niż wszędzie.
Lwów, ulica Halicka l. 8.
Najgustowniejsze ubrania męskie i dziecinne z najlepszych materyj krajowych, francuskich i angielskich, **trwałego wyrobu krajowego.** Palta, zarzutki, haweloki, menżykowy, pantalony, bundy podróżne, kurtki, futra podróżne i miastowe, płaszcze nieprzemakalne i prochowniki.
Ubrania dla pp. urzędników państwowych, Przewielebnego Duchowieństwa i pp. studentów (mundurki) gotowe i do miary. Przy odbiorze zupełnego ubrania studenckiego po cenie przepisanej, 5% opustu.
Wielki wybór **sukna** z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.
Suknie wyrobu wiedeńskiego znacznie taniej niż u firm konkurencyjnych wiedeńskich — poleca 5907
B. LAUFER
we Lwowie, ulica Halicka l. 8.
Zamówienia wykonuję najstaranniej w przeciągu 18 godzin.
Lwów, ulica Halicka l. 8.
Taniej i lepiej niż wszędzie.

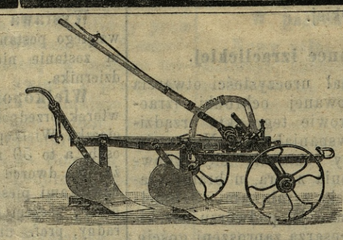
H. CEGIELSKI
5864
w Poznaniu.
Lejarnia, Fabryka machin i narzędzi rolniczych,
machin parowych, kotłów i urządzeń przemysłowych
poleca swe z dobroci i praktyczności znane wyroby, które na różnych wystawach Europy wielokrotnie premiowane zostały.
Zakłady przemysłowe jak:
Gorzelnie, Mączkarnie, Mleczarnie i inne, wykonuje fabryka podług najnowszych systemów z wszelkiemi ulepszeniami i nowościami.
Na obecnej wystawie krajowej we Lwowie otrzymała fabryka **srebrny medal** za **pług patentowany dwuskibowy,** który na próbach pod Lwowem w dniu 22. czerwca b. r. konkurując z innymi, tak krajowymi jak i zagranicznymi, został za najlepszy uznany przez komisyę wystawową.
Parowa mleczarnia ustawiona na wystawie przez fabrykę, otrzymała **pierwsze nagrody: dyplom honorowy i złoty medal.**

„EXCICCATOR" de Ritter
Wien, IV., Hauptstrasse 36.
Firma posiada 1000 pism pochwalnych najwyższych kół, władz itd. krajowych i zagranicznych. Z licznych firmie codziennie nadsyłanych uznań za niedoścignioną skuteczność Exciccatora jako środka konserwującego drzewo i mur przeciwko grzybowi i wilgoci, podajemy:
L. 1522. Sułkow p. Littiz Weike 25./5. 1894.
„Uwiadamiam Pana, że „Exciccator", którego we wszystkich naszych szachtach do impregnowania drzewa używamy, oddaje doskonałe usługi i jest znacznie lepszym jak carbolineum".
Dyrekcya kopalni zach.-czeskiego Towarzystwa akcyjnego.
Ilustrowane broszury gratis i franco. 5933

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu

KOMPLETNE WYPRAWY kuchenne poleca najtaniej Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

AKADEMIK poszukuje lekcyi. Adam Boczarski, Lwów, Zielona l. 6, u pana Zwierzyńskiego. 278

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

Ważne dla Pań!
Resztki wełniane i barchany kolorowe na metry, chustki do nosa i perkale sprzedaje najtaniej Antonina Ertel, Lwów, Koralnicka 8.

M. Freilich specyalista bandaży Lwów, Szpitalna 4 Pewna radykalna pomoc bez operacyi i lekarstw w najcięższych wypadkach przepukliny. 277

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

Bulion
przewyborny z samego drobiu dla chorych 10 zł. kilo Nr 00 z truflami zł. 7·50 kilo taki sam bez trufli złr. 6·50. Nr. 2 wyborny zł. 5·50. Wyrobu Kazimiery Mateczyńskiej, sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany. 448

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY JANA KRZANOWSKIEGO LWÓW KOPERNIKA L. 8.

Przeciw cholerze
Prawdziwe węgierskie
Wina czerwone
rozsyła **Leopold Skorb** Weinexporter in Fünfkirchen, Ungarn — w beczkach 50 litrowych i wyżej, za pobraniem kolejowem po nadesłaniu zadatku w cenie 24 ct., 28 ct. do 60 ct. za litr. Stare wina białe po 22 do 30 ct. loco Fünfkirchen. Beczki za pobraniem przyjmuje nazad Za naturalność i rzetelność wina gwarantuje się. 5981

Zarząd dóbr Grodkowice p. Niepołomice
poleca do siewu

Żyto „Imperial" (Bahlsen)	„	9·—
Pszenicę gółkę regenerowaną	„	10·50
„ ostkę „	„	10·—

Wszystko za 100 kg. z workiem i odstawą do stacyi Kłaj. 5867

Wielkie pranie już nie przeraża!
Używając 5987
patentowanego **Mydła Mohra** pierze się 100 sztuk bielizny nienagannie, czysto i pięknie w przeciągu pół dnia. **Używając**
patentowanego **Mydła Mohra** konserwuje się bieliznę dwa razy tak długo, jak przy użyciu każdego innego mydła. **Używając**
patentowanego **Mydła Mohra** pierze się bieliznę tylko raz, zamiast jak zwykle trzy razy. **Używając**
patentowanego **Mydła Mohra** nie pierze się szczotkami i nie używa się szkodliwego proszku. **Używając**
patentowanego **Mydła Mohra** oszczędza się czasu, pracy i materyału palnego. Za bezwarunkową nieszkodliwość wszelka gwarancya.
Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych.
Główny skład: **Wiedeń, I., Rengasse 6.**

W KONCESYONOWANEJ SZKOLE MUZYCZNEJ
KLAUDYI MARKIEWICZOWEJ 5·63
rozpoczyna się **kurs nauki fortepianu** z dniem 1. września 18 4. Nauka wzorowo prowadzona w 3 oddziałach od początku aż do wydoskonalenia gry. Bliższe szczegóły, objaśnienia, statut i rozkład nauki, można otrzymać bezpłatnie w szkole: Lwów, ul. Teatralna 8, II. p. (plac św. Ducha) naprzeciw głównego odwachu. Tamże znajduje się **Skład i wypożyczalnia fortepianów.**

Dla mężczyzn!
Najpiękniejszym wynalazkiem obecnych czasów jest bezsprzecznie **galwaniczno-elektryczny aparat do samoistnego użycia,** który w osłabieniach siły męskiej zawsze okazywał się bardzo skutecznym. Lekarze wszystkich krajów polecają go gorąco. Bardzo łatwy i prosty sposób użycia. Nosi się niewidocznie w kieszeni kamizelki. — **Opis przyrządu** darmo. — W zamkniętych kopertach za nadesłaniem 10 ct. w markach. Do nabycia u właściciela c. k. przywileju, i wynalazcy **J. Augenfeld,** Wien, I. Schulerstrasse 18.
4629

Największy skład
Oliwy do maszyn,
Oliwy do palenia,
Smarowidła,
Artykułów gumowych
jako to: Płyty, Węże gumowe itp.
Tektury, sznury i nici asbestowe
poleca 5875
O. T. Wincklera Sn
Lwów, ul. Teatralna 7.

Najlepsze nasiona
są do nabycia
W SKŁADZIE NASION
EDMUNDA MAUTHNERA
c. k. nadwornego dostawcy, **Budapeszt.**
Skład główny: 5884
Budapeszt
ul. Andrassy'ego 23
vis-á-vis Opery król.
Cennik główny bogato ilustrowany przesyła się na każde żądanie gratis i franco.

Z okazyi cesarskiej podróży!
zapraszamy wszystkich zwiedzających wystawę do przekonania się o taniości podziw wzbudzającej towarów jesiennych i zimowych, które już nadeszły.
Następujące towary sprzedajemy jak długo zapas starczy:
1000 modnych **mufów** dla pań i dzieci 1·20, 1·50, —·2, i —·5 zł.
1000 **czapek** futrzanych dla pań i dzieci po 1·20, 1·80, 2·20, do —·4 zł.
1000 flanelowych i sukiennych **bluzek** na jesień i zimę 2·50, — 3, i —·6 zł.
500 **halek** włóczkowych 2·50, —·4 zł.
1000 **chustek** himalaja lepszy gatunek —·75, 2·25, do —·4
Konfekcya dla dzieci.
4000 najmodniejszych sukienek na jesień i zimę 1·80, 2·50.
1000 modnych **płaszczyków** na jesień i zimę od 4 złr. i wyżej.
3000 **ubrań dla chłopczyków** we wszystkich wielkościach po 1·80, —·2, —·3 i wyżej.
Szczególne nowości:
wstążki, koronki, woalki, kapelusze damskie i dzieciane, rękawiczki glacé, duńskie, wełniane i jedwabne, chustki, pończochy, parasole do deszczu, bluze jedwabne i wełniane, szlafroki, kostyumy i negliże.
nadeszły właśnie we wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie
Szczególniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna w oddziale
firanek, kap i dywanów.
5000 kap na stoły po 75, 1·20, 1·90, 2·50.
4000 kap na łóżka po 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—.
300 garniturów „Louvre" na łóżka, składających się z dwóch kap na łóżka i 1 na stół, tkanych nie drukowanych, wszystkie 3 sztuki razem 5 złr.
200 garniturów „Bourett" tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuki razem 6·—, 8·—, 9·— i wyżej.
3000 sztuk **portjer** w różnych barwach po 95, 1·20, 1·50, 2 i wyżej.
900 par **firanek koronkowych** zawsze składających się z 2 części 1·25, 1·50, 2·— i wyżej.
300 **kołder z wełnianego atłasu** we wszystkich barwach po 5·50, 6·50.
200 prawdziwych **kołder podróżnych (Jägera)** 2 metry długich 3·50, 4·50, 5·75, 6·75.
1000 **koców flanelowych** w najlepszym gatunku, 2 metry wielkie po 2·80, 3·50.
500 **dywaników** pod i nad łóżka po 1·50 i 2·—, strzyżone po 2·50, 3·— i wyżej.
300 **dywanów** na ścianę o deseniu perskim, w kwiaty lub figury po zł. 4·—, 5·—, 6·—, 6·50 i wyżej.
80 **dywanów salonowych i kościelnych** przed ołtarz, 3 metry długich, strzyżonych 22 złr.
200 **dywanów do pokojów jadalnych** 2·50, 3 metry wielkich do 6 złr.
300 **dywanów pół-salonowych** 6·25, 7·— i wyżej.
1000 resztek **chodników** 8—10 metrów złr. 2·50 i wyżej.
400 prawdziwych, długich chińskich skór kozich, naturalnych 5·50. Skórki Angora 2·— i 2·50.
Derki do podróży 3·50, 5·—, 6·—, z imitacyą skóry tygrysiej 7·50 i wyżej.
Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po 5½ metra dł.; **Potjery i firanki koronkowe** aż do najlepszych sort.
Wszelkie z prowincyi nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.
Z najgłębszym szacunkiem 5563
Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.

Nr. 5354 ex 1894. 5988

AVISO.

Von der Militär-Verwaltung werden nach kaufmännischer Usançe beschafft.

Abstellungs-Termin			Für das Militär-Verpflegs- (Filial-) Magazin in Lemberg Roggen	Lemberg Hafer	Stanislau Roggen	Stanislau Hafer	Tarnopol Roggen	Tarnopol Hafer	Czernowitz Roggen	Złoczów Hafer	Zółkiew Hafer	Anmerkung
			Meterzentner									
bis Ende	October						1000	1000	1000			Die Heeresverwaltung behält sich das Recht vor, die für Stanislau bestimmten Haferraten pro Juni und Juli 1895 mit zusammen 5.500 q. nicht zu bestaffen.
	November	1894	6000	7000	1500	2000	500	1000	1000			
	December		6000	7000	2000	2000	500	1000	1000			
	Jänner		6000	7000	1900	2000	500	500	1000	1000		
	Februar		5000	7000	1500	2000	500	500	1000	700	1000	
	März		5000	6000	1500	2000	700	500	1000	700	1200	
	April		5000	6000	1500	3000		500	1000	700	1500	
	Mai		4400	3700		3000		1000	1000	1000	1500	
	Juni	1895				3000				700	500	
	Juli					2500				400		
	August									400		
	September									2000	1500	
	October									2400	1500	
	November										1500	
	December										1600	
	Zusammen		37400	43700	9900	21500	3700	6000	8000	10000	11800	

1) Die ausgeschriebenen Quantitäten sind ab Depot der genannten Verpflegs-Magazine **spesen- und steuerfrei** abzuliefern.

2) Die bezüglichen deutlich abgefassten **Verkaufs-Anträge,** welche an kein kürzeres als ein **Impegno von 10 Tagen** gebunden sein dürfen, müssen bis längstens **27. September 1894 10 Uhr Vormittags** bei der k. u. k. Intendanz des 11. Corps in Lemberg eingebracht werden.

3) Die Verkaufs-Anträge können entweder auf die **ganzen vorstehenden Quantitäten oder auch nur auf kleinere Partien** der ausgeschriebenen Bedarfs-Mengen und zwar **bis zu 100 q** herab, bei Angabe der gewünschten Abstellungs-Zeit gestellt werden und müssen mit einer 50 kr. Stem elmarke versehen sein.

Andererseits steht es auch dem Aerar frei, nur Theilquantitäten anzunehmen.

Im Verkaufsantrage ist auch anzugeben, ob die Waare mit Rücksicht auf den etwa bedungenen anderweitigen Abstellungsort: z. B. Bahn, Lagerhaus, Magazin des Verkäufers etc. in Säcken oder à la rinfusa übergeben werden wird.

4) **Die Preise** dürfen **nicht cumulativ,** sondern für jeden Artikel abgesondert angegeben werden.

5) Im Offerte muss **die Provenienz** der angebotenen Frucht angeführt sein. Auf die Lieferung **ausländischer Körner-Früchte** wird nur ausnahmsweise reflectirt.

Wird dieselbe offerirt, so ist im Verkaufs-Antrage die Provenienz gleichfalls anzuführen und sind mit dem Offerte zwei versiegelte Muster im Minimalgewichte von **je 2** Kilogramm beizubringen.

6) Die Bezahlung für die bis Ende Dezember 1894 eingelieferten Quantitäten erfolgt im Laufe des Monates Jänner 1895, während die weiteren Lieferraten in den obigen Lieferfristen nach anstandsloser Uebernahme zur Auszahlung gelangen.

7) Der Korps-Intendanz unbekannte Unternehmer haben zu veranlassen dass über ihre **Solidität und Leistungsfähigkeit ein Zeugniss** — wenn sie protokollirte Firmen haben — von der Handels- und Gewerbekammer, sonst aber von der zuständigen politischen Behörde auf ämtlichem Wege bei der k. und k. Intendanz des 11. Korps in Lemberg spätestens mit dem Verkaufs-Antrage einlange.

8) Verkäufer, welche der Korps Intendanz nicht hinlänglich bekannt sind, haben die Erfüllung der eingegangenen Verpflichtung durch den Erlag einer **Caution** in der Höhe von zehn Procent des nach den genehmigten Preisen entfallenden Werthes der erstandenen Lieferung zu sichern. Diese Caution hat der Verkäufer mit dem Schlussbriefe beizubringen.

9) Die scalamässigen **Quittungs-Stempel** werden von der Heeres-Verwaltung beigebracht.

10) Für die Abstellung kann die **Begünstigung des Militär-Tarifs** im Rückvergütungswege in Anspruch genommen werden, jedoch ist dies im Verkaufsbrief ausdrücklich zu bedingen Für diesen fall ist die Provenienz der Lieferungs-Quantitäten womöglich nach den Bezugsorten zu spezificiren.

11) **Die Vorleihung ärarischer Säcke** kann nur ausnahmsweise — wenn dies im Verkafs-Antrage bedungen — und ausschliesslich nur gegen Entrichtung der Leihgebühr zugestanden werden

12. Der Roggen und Hafer muss mindestens die für die Verpflegung des k. und k. Heeres **vorgeschriebene (magazinsmässige) Qualität** haben.

Rücksichtlich der **weiteren Bedingungen,** welche den Kaufabschlüssen zur Grundlage zu dienen haben, wird auf das für die vorliegende Ausschreibung ämtlich ausgefertigte und bei der k. und k. Intendanz des 11. Korps in Lemberg aufliegende **Usangen-Heft vom 2. September 1894** hingewiesen. Ueberdies können diesbezügliche Informationen auch bei den Verpflegs-Magazinen in Lemberg, Tarnopol, Stanislau und Czernowitz eingeholt werden, woselbst auch die vorgeschriebenen und entsprechend ergänzten Usangen-Hefte gegen Erlag von 4 (vier) Kreuzern für jeden einzelnen Druckbogen gekauft werden können. Die Verkäufer haben in dem nach Genehmigung ihres Anbotes **auszustellenden Schlussbriefe** ausdrücklich anzuführen, dass in allen — in demselben nicht besonders besprochenen Punkten die Abwicklung des Kaufgeschäftes nach dem für den vorstehenden Bedarfsfall von der Intendanz des 11. Corps unter Nr. 5354 vom 2. September 1894 ausgefertigten und dem Verkäufer im vollen Umfange bekannten Usangen-Hefte für Käufe von Militär-Verpflegs Artikeln nach kaufmännischer Usance stattzufinden hat.

13) Nachträglich oder im tulegraphischen Wege einlangende Verkaufs Anträge, sowie solche, welche den Bedingungen nicht entsprechen, werden nicht berücksichtigt.

14) Die obangegebenen und im Schlussbriefe anzuführenden Abstellungstermine müssen unbedingt eingehalten werden; eine Prolongation derselben kann aus principiellen Gründen nicht stattfinden.

15) Gemeinden, Produzenten (Landwirte) und landwirtschaftliche Corporationen werden auf die denselben zukommenden Begünstigungen, welche im Wege der politischen Behörden und landwirtschaftlichen Corporationen bereits verlautbart wurden, besonders aufmerksam gemacht.

Lemberg, am 2. September 1894.

Von der k. und k. Intendanz des 11. Corps.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Nr. 356 We Lwowie Czwartek dnia 24. Grudnia 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Stanów Zjednoczonych rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vegler (Otto Maass) M. Dakes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perési 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

4% losy węg. hipoteczne 3. ciągnienia roczne główna wygrana 50.000 zł. 3% losy austr. zakładu kredyt. ziemsk. Główna wygrana 500 zł. sprzedają 6 ciągnień rocznie pod najkorzystniejszemi warunkami SOCIAL i LILIEN Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą, bez doliczenia prowizji. DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY.

Minister — lewicy.

Lwów 23. grudnia

O dokonać się mającej w łonie gabinetu przedlitawskiego zmianie krążą pogłoski najrozmaitsze. Jako pewnik stoi na razie jedynie wiadomość, że członek niemiecko liberalnej zjednoczonej lewicy wchodzi w skład gabinetu jako minister bez teki. Nazwisko tego przyszłego doradcy korony, mającego być reprezentantem niedawnej opozycji fakcyjnej w łonie ministerstwa i łącznikiem między nią a rządem, nie jest jeszcze ogłoszone w urzędowej *Wiener Zeitung*. Jeżeli pisma wiedeńskie dobrze są informowane, wówczas — według ich ostatnich doniesień — wybór padł na hrabiego Kuenburga. Wszystkie nazwiska, jakie się dotychczas wyłaniały — także to ostatnie — mają między sobą to wspólnego, że nie są przywiązane do żadnego wybitniejszego polityka i przewódcy zjednoczonej lewicy To też jest jedyną, a w każdym razie główna charakterystyką przyszłego ministra lewicy bez teki. Odnosi to się także do hrabiego Kuenburga Należy on do parlamentu zaledwie czas krótki i nie miał jeszcze sposobności niczem się wyszczególnić, coby usprawiedliwiało tak szybki — awans. Hr. Taaffe ma jednak szczególny talent w wyszukiwaniu zer politycznych, które z czasem nabierają znaczenia przez umieszczenie ich za jego nazwiskiem. I hrabia Kuenburg będzie może kiedy doskonałym ministrem bez teki i wybornym reprezentantem zapatrywań politycznych niemiecko-liberalnej zjednoczonej lewicy w radzie korony. Ta strona kwestji wydaje nam się jednak na razie rzeczą podrzędną. Obojętnem dla nas w tej chwili, kto z woli hrabiego Taaffe'go i dra Plenera ma być łącznikiem między rządem a lewicą. Ważniejszym i donioślejszym jest — zdaniem naszem — fakt, że o samem powołaniu przedstawiciela Niemców liberalnych do gabinetu panują wśród opinji publicznej wyobrażenia najdziwaczniejsze i często wręcz sprzeczne Prasa niemiecko-liberalna — a za nią także pewna część prasy prowincjonalnej, czerpiąca swoje natchnienia polityczne z łam *N. freie Presse* — pragnęłaby powołanie reprezentanta zjednoczonej lewicy przedstawić jako jej zwycięstwo, które zawdzięczyć należy wytrwałości i energji, z jaką broniła swoich zasad i swojego programu. Nam się wydaje, że w takiem przedstawieniu rzeczy dużo wprawdzie chwalby własnej, ale za to mało prawdy. Nie chcemy bynajmniej uszczuplać w niczem poważnego stanowiska, jakie dzisiaj w konstelacji politycznej w Przedlitawji zajmuje zjednoczona niemiecka lewica. Kto jednak nie jest uprzedzonym, ten musi wyznać że stronnictwo niemiecko-liberalne dzisiejsze swoje stanowisko zawdzięcza w mniejszej części swoim własnym zasługom, w większej zbiegowi okoliczności, na które wpływu nie wywarło i wywrzeć nie mogło.

Potężny wzrost stronnictwa młodoczeskiego i zwycięstwa, odniesione przez nie przy wyborach do sejmu i do rady państwa, nie były przecież w niczem zasługą Niemców liberalnych — a wiadomo chyba wszystkim, którzy to chcą wiedzieć, że te właśnie wypadki u Czechów spowodowały zwrot ku lewicy, dokonany przez hrabiego Taaffego Uznajemy w zupełności, że lewica niemiecko-liberalna umiarkowaniem swojem ułatwiła prezydentowi ministrów zbliżenie się, ale nie możemy się godzić z tem, aby takiego rodzaju umiarkowanie za zbyt wielką poczytywać zasługą, zwłaszcza, że pobudki tego umiarkowania nie były wolne od egoizmu. Wiedzieli bardzo dobrze przewódcy zjednoczonej lewicy, że tylko na tej drodze czeka ich uznanie, że tylko w ten sposób mogą być przypuszczeni do udziału w władzy — i byli umiarkowani i skromni. *Der Noth gehorchend – nicht dem eigenen Trieb.* stała się niemiecka liberalna zjednoczona lewica, która pogląd ust monarszych spotkał zarzut fakcyjnej opozycji, tem, czem jest dzisiaj. Jeżeli to jest zasługą, wówczas Niemcy liberalni mogą ją sobie uzurpować, ale po za nią nic więcej. Dlatego też powołanie członka lewicy do gabinetu pod temi okolicznościami, pod jakiemi ono się dzisiaj odbywa, przedstawia się nam przynajmniej, w innem okolicznościowem świetle.

Zjednoczona lewica, o ile ją chcemy uważać za dawne wielkie stronnictwo opozycyjne, zwycięstwa nie odnosi, przestaje ona być opozycją i staje się natomiast ministerjalną, ale zwrot ten nie jest jej zwycięstwem i jak nawet *N. fr. Presse*, a więc organ z pewnością w tej mierze kompetentny, przyznaje, byłaby ona sobie życzyła, aby ten zwrot i przejście z mniejszości opozycyjnej na łono większości ministerjalnej były się dokonały z większym dla lewicy honorem. O ile zjednoczona lewica tym zwrotem abdykuje z pierwszego swojego stanowiska i o ile ta abdykacja ułatwi utworzenie większości parlamentarnej, której jeszcze nie ma, o tem będziemy jeszcze mieli sposobności pisać.

Zatarg graniczny o Morskie Oko.

(Oryginalne sprawozdanie Dz. Pol.).

Nowytarg 16. grudnia.

Termin rozstrzygnięcia sporu o Morskie Oko, sporu toczącego się między Galicją a Węgrami od lat przeszło ośmdziesięciu o blisko 900 morgów przestrzeni, zbliża się z dniem każdym. W Wiedniu prace przygotowawcze są na ukończeniu, Węgrzy zaś są podobno już zupełnie gotowi ze swoim... „materjałem dowodowym". Co się tyczy Przedlitawji, to dzięki iście mrówczej pracy szefa sekcyjnego w ministerstwie wiedeńskim, p. Erba, który jako referent tej sprawy przez kilkanaście lat nieustannie zawały wyświetlić, — możemy być pewni o naszą dobrą sprawę i wygraną. Wspomniany referent doszedł do przekonania, iż nie ma żadnego słusznego powodu, dla któregoby należało przyznać własność spornego terytorjum Węgrom.

Inaczej ma się rzecz u naszych zakarpackich sąsiadów. Utrzymują oni, że granica między naszymi, a ich posiadłościami iść ma korytem rzeki Białki, na co, jak wiadomo, i my się zgadzamy zupełnie. Rozchodzi się jednak o to, skąd Białka wypływa? Węgrzy chcieliby koniecznie, aby rzeka ta wypływała z pod góry „Rysy" nad Czarnym Stawem i Morskiem Okiem, w ten bowiem, dla nich bardzo wygodny sposób, granica powinnaby rzeczywiście iść środkiem obu tych jezior, oraz potokiem „Rybim" (u Węgrów potok ten uważany jest za dalszy ciąg Białki) płynącym na północ z Morskiego Oka. Tak więc cała przestrzeń pomiędzy Rysami, Czarnym Stawem, Morskiem Okiem, Żabiem i polskiem Rybiem, przeszło licząca około 800 morgów, przypadłaby im w udziale. W tym też celu wyszukali Węgrzy rozmaitsze i najśmieszniejsze argumenta, mające dowodzić o słuszności ich twierdzenia, że białka tak a nie inaczej wypływa.

Do wcale innych rezultatów doprowadziły najnowsze badania p. Erba, z dawniejsze dochodzenia z lat 1839, 1882—1883. Według wyniku tych badań, potok wypływający z pod góry Rysy w Tatrach, a przepływający w dalszym ciągu Czarny Staw Morskie Oko, ma ustaloną i jedyną nazwę potoku „Rybiego", i pod żadnym warunkiem za właściwy początek Białki uchodzić nie może Nazwę Białki przyjmuje dopiero strumień, powstający z połączenia „Białej Wody" i wspomnianego potoku Rybiego. Nazwa potok „Rybi" ustaloną jest w nomenklaturze ludu miejscowego, nazwa ta istnieje nawet na mapach węgierskich („Halas Patak"). Także i komisarz Bann. ölzl w sprawozdaniu swojem z roku 1839 co do rzeki Białki stwierdził, iż takowa dopiero od miejsca połączenia się potoka Rybiego z potokiem, z Węgier płynącym („Biała Woda") od tego drugiego jako nierównie większego nazwę „Białki" przybrała i to, jak mu się zdaje od białych kamieni znajdujących się w samym potoku węgierskim (w Białej Wodzie), jakoteż w dalszym jego ciągu od miejsca połączenia się w potokiem Rybim, ale nie znajdujących się w samym potoku „Rybim" z czego dowodnie wynika, że nie potok Rybi, ale potok „Biała Woda" jest właściwym początkiem Białki.

O innych, równie błędnych, jak śmiesznych twierdzeniach Węgrów niejednokrotnie już donosiliście, to też nie będę się nad niemi rozwodził. Jest wszelka nadzieja, że te i tym podobne wywody Węgrów nikogo nie przekonają, to też co do nas, możemy spokojnie wyczekiwać końca.

Co się zaś tyczy sporu o własność prywatną parcel, nad Morskiem Okiem położonych, to obie strony, hr. Władysław Zamoyski i ks. Chrystjan Hohenlohe po rozstrzygnięciu sporu o granicę polityczną, odesłane zostaną na drogę sądową, na której swych praw dochodzić będą musiały.

Trudniej będzie [illegible] wa, nadanego im jeszcze przez króla Jana Kazimierza w r. 1661, mają wieczyście zagwarantowaną wolność użytkowania z paszy na gruntach, obecnie przez Węgrów zabranych; wolności tej Węgrzy od lat dwóch nie uznają, krzywdząc temsamem ubogą ludność naszą.

W ostatnich czasach zdarzył się też z tego powodu pożałowania godny wypadek, który jednak bez skutku nie pozostał, przypomniał bowiem sferom rządzącym, że czas już największy, aby spór raz na zawsze zakończyć i naszemu uroczemu zakątkowi alpejskiemu spokój przywrócić. Oto jak się rzecz cała przedstawia

Z końcem maja r. b. wyrobili Węgrzy w spornym lesie nową drogę wzdłuż prawego brzegu Rybiego potoku, na wschodnim brzegu Morskiego Oka wystawili dom mieszkalny, przyczem powycinali stojące im na zawadzie młode świerki, nadto postawili na prawym brzegu potoka Rybiego słupy graniczne z napisami węgierskiemi na znak wzbronienia dostępu na sporne przestrzenie nieuprawnionym — według ich zdania — osobom; wreszcie wywiesili przed nowo zbudowanym domem chorągiew z barwami Węgier — wszystko to stało się wbrew życzeniu władz i wbrew nakazom, które obu stronom naruszania neutralności terytorjum aż do ukończenia sporu, zakazały.

Następnie orzeczeniem tutejszego sądu powiatowego z d. 15 lipca b. r. ks. Hohenlohe i jego pełnomocnik Kegel zostali wezwani, aby pod karą 10.000 zł. wstrzymali się od wszelkich zmian i wykonywania czynności posiadawczych na spornym gruncie; nadto zostali oni wezwani, aby w ciągu dni ośmiu, będącą przedmiotem sporu parcelę l. 2.538 (do gminy Brzegi w Galicji należącą) do stanu pierwotnego przywrócili, mianowicie: drogę, dom i słupy graniczne z tej parceli usunęli — pod rygorem egzekucji. Jak wiadomo, Węgrzy do tego wyroku się nie zastosowali, egzekucja również nie nastąpiła, ale za to osadzili Węgrzy we wspomnianym domu nad Morskiem Okiem zbrojną straż książęcą i żandarmerję węgierską, która aż do ostatnich czasów tam pozostawały i były prawdziwą plagą miejscowej ludności — sprawcami mnóstwa nadużyć, dokonanych z niezwykłą bezczelnością na tej części mieszkańców wsi Białki, która zdawien dawna ma prawo korzystania z pastwisk, na zajętych obecnie przez Węgrów gruntach. Biedni Białczanie znosili wprawdzie cierpliwie te szykany obcych przybłędów, ale też gdy tylko się dowiedzieli, iż zbrojni rycerze nad Morskiem Okiem siedzibę swoją, z powodu nastającej zimy i śnieżnych zawiei przed niedawnym czasem opuścili, cierpliwi dotychczas górale pospieszyli natychmiast na zajęte miejsce i tam dokonali spustoszenia, paląc co im wpadło pod ręce: budynek ks. Hohenlohego, słupy graniczne itd. — wszystko w popiół zmieniono. Szczęściem skończyło się na tem, bez groźniejszych następstw, niebezpieczeństwo pożaru groziło bowiem schroniskom Towarzystwa Tatrzańskiego, w pobliżu się znajdującym i służącym, jak wiadomo, ku wygodzie turystów.

Obecnie Węgrzy czynią starania, aby wykryć sprawców tego wypadku, w tym też celu węgierscy żandarmi plądrowali po wsiach okolicznych, nie wiadomo jednak, z jakiego tytułu i z czyjego zezwolenia, jestto bowiem anomalja, aby podrzędne organa obcego państwa mogły szukiwania, zwłaszcza w tak drażliwej sprawie.

Esb.

Potrzeba pomnożenia sądów w Galicji.

Na podniesienie dobrobytu krajowego, ożywienie przemysłu i handlu wpływa niepomiernie ułatwienie wymiaru sprawiedliwości, a zatem odpowiednie do zaludnienia, dogodne i przystępne rozłożenie okręgów sądowych, tudzież ich siedzib.

Powodowany temi zasadami Wydział krajowy, od początku swego istnienia śledząc w tym kierunku potrzeby kraju, przedkładał corocznie Sejmowi sprawozdania z wnioskami na udzielenie opinji rządowi, tak o zaprowadzenie nowych Trybunałów I. instancji, jako też sądów powiatowych w różnych miejscowościach kraju. Wnioski Wydziału krajowego zostały przez Sejm przyjęte — wiele z nich rząd uwzględnił, ale mimo to znaczna liczba uchwał sejmowych, sięgających nawet do roku 1873, dotąd oczekuje załatwienia!

I tak: uchwałami z lat 1873, 1875, 1878, 1880, 1882 i 1886, wyraził Sejm rządowi opinję, co do kreowania Trybunałów I. instancji w różnych miastach, z których Czortków ciągle jest pomijanym.

Rząd nie uwzględnił dotąd uchwał sejmowych: z lat 1875, 1878, 1882 i 1888, co do zaprowadzenia nowego sądu powiatowego w Podwołoczyskach; z lat 1877, 1882 i 1887, co do nowego sądu powiatowego w Zakliczynie; z roku 1886 co do nowego sądu powiatowego w Ottynji; z r. 1887 co do nowych sądów powiatowych w Jaworzniu, Bołszowcach i Żabiem; z roku 1888 co do nowego sądu w Jezierzanach i z r. 1889 co do nowego sądu powiatowego w Wielopolu.

Ponieważ potrzeba kreowania trybunału I. instancji w Czortkowie i powyżej wymienionych nowych sądów powiatowych, nie ustała, ale owszem większe zaludnienie i przeprowadzenie nowych dróg komunikacyjnych wymagają rychłego zadośćuczynienia słusznym wymaganiom miejscowej ludności której interesa ekonomiczne potrzebują coraz większych ułatwień, — Wydział krajowy uchwalił przedstawić Sejmowi, iż byłoby na czasie przypomnieć rządowi o realnych potrzebach kraju naszego, który w tym kierunku w stosunkowo do innych prowincyj państwa jest bardzo zaniedbany i pokrzywdzony.

Wydział krajowy postanowił tedy przedstawić Sejmowi wniosek, wezwania rządu, ażeby tenże w myśl uchwał sejmowych powziętych w czasie od 1874 do 1889, zechciał dla zapewnienia należytego wymiaru sprawiedliwości w kraju naszym, jak najrychlej ustanowić Trybunał I. instancji z siedzibą w mieście Czortkowie, tudzież sądy powiatowe: w Podwołoczyskach, Żabiem, Jaworrzniu, Jezierzanach, Zaklicznie, Ottynji, Bołszowcach, i Wielopolu, — a to *successive* w porządku wyżej wymienionym.

Kredyty budowlane.

Uchwałą z dnia 18. listopada 189z upoważniła Sejm Krajowy [illegible] skiej w Świątnikach górnych, kosztem najwyżej 35.000 zł. i przyznał na ten cel na rok 1891 kredyt w sumie 10.000 zł., jako pierwszą ratę. Kredyt ten wszakże nie mógł być w tym roku zużytym z powodu, iż zaszła zmiana w wyborze miejsca pod budowę, skutkiem czego pierwotny plan musiał być całkowicie zmieniony, tak, iż szkice planów dopiero z końcem bieżącego miesiąca będą mogły być ministerstwu oświaty przedłożone.

Również nie mógł być w ciągu roku budżetowego 1891 zużytym kredyt 65.000 zł, uchwalony przez Sejm w roku zeszłym na budowę i wewnętrzne urządzenie pawilonu chirurgicznego w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, a to z powodu, iż co do wyboru miejsca pod budowę zaszły ze strony rządu trudności, które dopiero w bieżącym miesiącu zostały rozwiązane.

Także sprawa budowy internatu w Dublanach, wymagająca licznych studjów i narad wstępnych, nie dojrzała jeszcze była do tego stopnia,

Czas odnowić przedpłatę! Na prowincji: kwartalnie zł. 8·— miesięcznie „ 2·— We Lwowie: kwartalnie 4·50 miesięcznie 1·50 Za przesyłkę do domu 20 ct. miesięcznie.

„Bluszcz" Na prowincji: kwartalnie 2·40 miesięcznie —·80 We Lwowie: kwartalnie 1·50 miesięcznie —·50

70)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy.)

— Bóg był łaskaw na mnie, droga ciotko, ale miałam i ja wiele zmartwień. Czy mogłabyś mi, ciotko, opowiedzieć co o ostatnich latach mego biednego ojca?

— Nie wiele. Od czasu do czasu odwiedzał on mię wraz z twoją matką Była to istota o prawdziwie słodkiem usposobieniu. Z postaci i twarzy jesteś do niej bardzo podobna. Stosunek nasz wzajemny był bardzo dobry, nie była ona bynajmniej dumną i chętnie przyjmowała ode-mnie rady.

— Czy mój ojciec w owym czasie posiadał wielu przyjaciół i znajomych? — zapytała Laura.

— Przyjaciół? Ależ moja kochana, on był przecie biednym!

— Nie wiesz, ciotko, czy nie miał bodaj jednego szczególnego przyjaciela? Wszak nie mógł sam zupełnie stać na świecie! Przypominam sobie, że w Chiswick odwidzał nas często pewien pan, ale dziś już nie wiem, kto to był, a pragnęłabym bardzo czegoś bliższego dowiedzieć się o tym człowieku.

— Zdaje mi się, że wiem, o kim mówisz. Matka twoja wspominała o nim często. Ale może mój pamiętnik będzie mógł udzielić o nim bliższych wiadomości, aniżeli ja sama. Od śmierci mego męża, t. j. od lat dwudziestu trzech, wszystko, co mi się zdarzyło dnia każdego, zapisywałam starannie. Dla obcego ta książka nie przedstawia żadnego interesu i jestem pewna, że nikt po mej śmierci nie pokusi się jej wydać. Dla mnie jednak stanowi to wielką przyjemność, jeżeli od czasu do czasu przerzucę kartki mego pamiętnika i przypomnę sobie dnie, dawno minione. Proszę cię, Lauro, weź kluczyk i otwórz prawe drzwi tej szafy.

Laura była posłuszną. W szafie ujrzała trzy przedziałki a na najwyższej z nich 23 tomików, oprawnych w skórę. Były to pamiętniki starej damy.

— Poczekaj — rzekła ta ostatnia. — Ojciec twój umarł w zimie... r. 1856, a więc podaj mi tom z r. 56.

Laura podała książkę ciotce, która z głębokiem westchnieniem ją otworzyła

— Dziwna rzecz — odezwała się staruszka — jak ja pięknie wtedy pisałam! Od tego czasu pismo moje zmieniło się bardzo Popatrzno, musi tutaj być coś i o twojej matce. „2. lipca. Modlitwa. Przy śniadaniu czytałam w *Timesie* artykuł o podatkach bezpośrednich i uczułam, że moje wiadomości rozszerzyły się nieco. Mówiłam z kucharzem i zadysponowałam na śniadanie kotlet, a na obiad łososia i kurczęta. W pięć minut kazałam znowu przywołać kucharza i zamówiłam pstrągi zamiast łososia, którego jadłam nie dalej, jak przedwczoraj." Dziwna rzecz! Nie mogę jakoś znaleść nazwiska twej matki Ale musi ono znajdować się gdzieś na dalszych kartkach. O jest właśnie. Posłuchaj tedy kilku słów o twej matce. Spisałam je tego samego dnia, kiedy z nią rozmawiałam Widzisz, jaka to pożyteczna rzecz pamiętniki. A jednak jest wielu ludzi, którzy naśmiewają się z samotnie żyjących starych kobiet, spisujących swe pamiętniki.

— O, ja jestem ci bardzo wdzięczną, ciotko — rzekła Laura.

— „Stefan przyprowadził swą żonę do mnie na śniadanie, jak to przedtem było między nami ułożone — czytała pani w czarnej sukni. — Biedna kobieta rzadko tylko ma sposobność zjeść dobry objad. Politowania godne to stworzenie wygląda bardzo blado, a kłopoty i zmartwienia pozostawiły na niej swe ślady. Jadła nie wiele. Po objedzie udał się Stefan do City, gdzie — jak utrzymywał — miał się z kimś rozmówić. Żona jego została tymczasem u mnie. Rozmawiałyśmy ze sobą długo — ostatecznie rozmowa zeszła na jej domowe kłopoty. Tego kapitana Desmond nazywa ona złym duchem swego męża. Nie jest to bynajmniej stary Stefana przyjaciel, poznali się dopiero w Bolonji i od tego czasu nie rozłączają się prawie ze sobą. Biedna Laura powiada, że ten Desmond jest szulerem i pijakiem, że jemu należy przypisać upadek Stefana. Gdyśmy przyjechali do Bolonji — opowiadała mi ze łzami w oczach — byliśmy wprawdzie ubodzy, ale mogliśmy jeszcze żyć przyzwoicie. W pierwszym roku byliśmy bardzo szczęśliwi, ale od dnia, w którym mój mąż poznał się z owym Desmond, szło nam co raz gorzej. W Stefanie obudziła się znowu dawna jego namiętność do gry w bilard i w karty i począł wracać późno do domu. Dawniej lubił swe domowe ognisko, prowadził żywot spokojny, zaciszny, a mała nasza Laura i dziecinny jej szczebiot napełniały go najwyższą radością — teraz, wszedłszy stosunek z kapitanem Desmond, rzadko już tylko przepędzał wieczór w domu. Wiem, że to źle, nienawidzić ludzi — kończyło biedne stworzenie — ale nie mogę się przezwyciężyć do tego stopnia, aby tego człowieka nie nienawidzić".

— Biedna moja matka — westchnęła Laura, wzruszona do głębi tym smutnym obrazem do mowego pożycia swych rodziców.

— „Zapytałam jej, kim był właściwie ten kapitan Desmond? Nie umiała mi nic powiedzieć, jak tylko to, że był już na pensji i mieszkał w Bolonji w owym czasie, gdy Stefan zawarł z nim bliższą znajomość. Długi czas przedtem żył za granicą i był zupełnie sam, jakkolwiek lubił się chełpić stosunkami z rozmaitemi znakomitemi osobistościami. Zdaniem Laury, był to zwyczajny awanturnik. Schlebia mojemu mężowi — mówiła — i usiłuje także za pomocą pochlebstw wkraść się w moje zaufanie. Bardzo często przyjeżdża do Chiswick, a skoro tylko tam przybędzie, zaraz zabiera mego męża ze sobą do Londynu i nie widzę już po tem Stefana aż na drugi dzień, a często dopiero po dwu, albo trzech dniach. W takich wypadkach zamieszkuje on u kapitana Desmond przy ulicy św Marcina l. 4."

— Ciotko — zawołała Laura, ożywiając się nagle — pozwól mi zapisać ten adres, może on mi być bardzo potrzebnym!

Zanotowała adres na małej ćwiartce papieru.

— Moja kochana, co ciebie może tak bardzo obchodzić ten kapitan Desmond? — rzekła stara dama. — Jakkolwiek w przeszłości sprowadził on na twego biednego ojca wiele nieszczęść, to jednak wszystko dawno już przeminęło i nie da się odmienić.

— Tak, ciotko, ale dopóki ten człowiek pozostaje przy życiu, zawsze będzie sprowadzał nieszczęścia, od małych występków będzie przechodził do coraz większych zbrodni. Ale, proszę, czytaj dalej. Nie możesz sobie ciotko wyobrazić, jak nieocenione są dla mnie te wiadomości!

— Uważałam zawsze za rzecz nader pożyteczną prowadzenie pamiętnika, moja kochana, to też nie dziwi mię wcale, że zwykłe te i tak proste dzieje mają przecież nieocenioną wartość — rzekła staruszka z uczuciem zadowolonej próżności. — Cóżby się to stało z historji powszechnej, gdyby tak niezawiśli ludzie nie spisywali swoich pamiętników? Ale zdaje mi się, że nie znajdziemy tu już niczego o kapitanie Desmond Matka twoja mówi tu jeszcze o swojem zdrowiu, czuje się ona bardzo słabą i obawia się, że jej życie nie potrwa już długo, a cóż wówczas będzie z biedną, maleńką Laurą!

— Czy ty, ciotko udawałaś się kiedy do Chiswick? — zapytała Laura.

— Dopiero po śmierci twego nieszczęśliwego ojca.

— Czy kapitan Desmond był tam również

— Nie, ale, jak mi opowiadała właścicielka domu, był przy twoim ojcu aż do ostatniej jego godziny, pomagając w pielęgnowaniu chorego.

— Dziękuję ci ciotko z całego serca za udzielone mi łaskawie objaśnienia! Za kilka dni, jeżeli pozwolisz, odwidzę cię znowu.

— Ależ z całą przyjemnością, moje dziecię, a przyprowadź ze sobą także twego męża. Chciałabym go poznać.

— Przyjdę niezawodnie, ciotko. W Londynie bawimy w bardzo ważnej sprawie, która jednak, jak się spodziewam, skończy się niedługo, a wtedy opowiem ci wszystko.

— A więc zrób tak, jak mówisz, moja kochana, odwidziny twoje, raz jeszcze powtarzam, sprawią mi wielką przyjemność. Przypominasz sobie zapewnie, że po śmierci twej matki przepędziłaś u mnie cały tydzień? Musiało ci się tutaj podobać, nieprawdaż? Dom mój w porównaniu z owym małym domkiem w Chiswick musiał ci się wydawać rajem, bo jako dziecko, w tych szerokich pokojach bawić się mogłaś wybornie.

Uwaga ta starej damy wywołała uśmiech na usta Laury — przypomniała sobie owe dni bez końca, te puste, ponure pokoje, które ją takim przestrachem napełniały. Ładny to był raj!

— Przypominam sobie, że byłaś, ciotko, bardzo na mnie łaskawą, ale ja byłam wówczas jeszcze bardzo małą i lękliwą.

— Prawda, nie chciałaś nigdy iść do łóżka, gdy było ciemno. Jest to dowodem, że kierunek twego wychowania był nader nierozsądny. Matka twoja, jak to już powiedziałam, była istotą anielską, ale brak jej było siły charakteru.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

aby już w ciągu roku bieżącego zająć się mógł Wydział krajowy przygotowaniem materjału budowlanego. Wskutek tego nie będzie mógł Wydział krajowy zużytkować w r. b. przeznaczonego przez Sejm na ten cel kredytu w sumie 10.000 zł.

Z uwagi, że wszystkie kredyty, jeśli po dzień 31. marca 1892 r., nie będą zużytkowane, straciłyby dla Wydziału krajowego moc obowiązującą i nie mogłyby już wcale być użyte;

z uwagi dalej, że skutkiem tego musianoby celem wykonania tych budowli, kredyta powyższe wstawić do budżetu roku 1892, a tem samem niedobór tego budżetu znacznie podnieść, a wraz z nim i cyfrę finansowej operacji, na r. 1892 zamierzonej — Wydział krajowy uchwalił odnieść się do Sejmu z wnioskiem przedłużenia powyższych trzech kredytów po koniec roku budżetowego 1892.

Nasze sądownictwo.

II. W dalszym ciągu wykazywał poseł brodzki, że gorzej jeszcze się ma rzecz z sądami powiatowemi. W całej Austrji procent odwołań się zmniejsza, w Galicji się zwiększa, co oddziaływa fatalnie na jakość orzeczeń sądów wyższych. Sędziowie są wprost niemożliwie obarczeni. Ciekawe także były ustępy dotyczące wieku sędziów: w drażliwej tej kwestji, (którą mówiąc nawiasem podniósł przedewszystkiem dr. W. Lewicki w Kole polskiem) wypowiedział dr. Byk następujące uwagi: Z wiekiem wzmaga się wprawdzie doświadczenie, ale jest granica, po za którą tylko jednostki zachowują świeży umysł. Nie ulega kwestji, że w wieku 70 lat następuje z reguły pewne umysłowe skostnienie, pedanterja nawykniena, brak zrozumienia nowej chwili. Mowca znał osobiście pewnego sędziego, który dopiero przed dwoma laty wystąpił ze służby czynnej, a który sam przyznawał, że żył w niezgodzie z nowemi ustawami. Ku ogólnej wesołości dowiedziała się izba, że urzędnik ów „nowemi“ nazywał wszystkie ustawy, które wyszły po r. 1848. Byłoby więc pożądanem ustanowić r. 70 życia jako granicę służby czynnej — a w tym kierunku rząd liczyć może na zupełne poparcie Koła.

Wracając do sądów powiatowych zaznaczył, że złego stanu nie naprawi sama rezolucja, domagająca się dla sędziów powiatowych VII. rangi, jakkolwiek jest ona bardzo odpowiednią. Trzeba gruntowniejszych reform. Mylne jest twierdzenie ministra sprawiedliwości, że sprawa auskultantów stoi w Galicji lepiej, jak w innych prowincjach. Jeżeli kwestję tak stormułujemy, że spytamy, jaka jest łączna ilość auskultantów i adjunktów w tym, lub owym okręgu wyższego sądu“ — to odpowiedź wykaże właściwą sytuację Galicji. Statystycznie wykazać można, że mimo policzenia auskultantów do urzędników konceptowych jest ich u nas mniej, niż w innych prowincjach, a natomiast na jednego urzędnika przypada największa ilość ekshibitów. Być może, że mamy nieco więcej płatnych auskultantów, ale za to o wiele, bardzo wiele mniej adjunktów. Darmo lub półdarma praca djabła warta; sumienny pracodawca liczy się w własnym interesie z tą zasadą — o ileż więcej liczyć się winno państwo. Wspomniał minister, że auskultanci mogą czekać na reformę procedury, gdyż wówczas zatrudnieni [illegible] — ale słowa „Wir können warten“ dobre są w ustach męża stanu, lub urzędników II. rangi — ale nie dla auskultantów.

Reformy w tym kierunku są niezbędne; od ostatniej regulacji w roku 1873 w klasie społecznej, do której należą urzędnicy, nastąpił przewrot. Wymogi stanu i koszta życia ogromnie się zwiększyły. Minęły te czasy, gdy Marja Teresa mogła powiedzieć, że przyzwala auskultantom 25 zł. płacy, ażeby odpowiednio do stanu żyć i wierzchowca trzymać mogli!

Wskazując zaś specjalnie na pogorszenie się stosunków życiowych w Galicji a zwłaszcza we Lwowie, Krakowie, Przemyślu i większych miastach, polecił mowca gorąco tę sprawę rządowi.

Mowa ta przyjęta została przez izbę życzliwie: oby ta życzliwość dla słów mowcy zmieniła się w czynną życzliwość dla urzędników, których polepszenie bytu stało się koniecznością.

Korespondencje.

Warszawa 19. grudnia.

(Ugoda „polsko-ruska“ — moskiewscy politycy i Warsz. Dniewn. — Nieprawdziwe wyjaśnienie pism zagranicznych, co do powołania jenerał-gubernatorów do Petersburga. — Dobroczynna działalność hr. Tołstooja i rząd rosyjski — obawy z tego powodu. — Kilka słów o jubileuszu Józefa Keniga.)

Jest u nas teraz na porządku dziennym wśród polityków moskiewskich rozprawianie o tak nazwanej ugodzie polsko-ruskiej, której ton nadaje tutejszy *Warsz. Dniewn.* Redaktor tego miłego organu, p. Kułakowskj, ze szczególną troskliwością zajmuje się tą sprawą i chociaż drukuje same kłamstwa, z nich jednak możemy się poinformować o prawdziwym stanie rzeczy, bo doszliśmy do takiej wprawy pozuawania, co jest kłamstwem, a co prawdą że nas żadne sztuczne argumenta nie wyprowadzą w pole. Doszło do tego, że g'y w takim *Warsz. Dniewn* nazwane jest co czarnem, wiemy z pewnością, że to białe. Najzabawniejszem jest z tego wszystkiego to, że tutejsi politycy moskiewscy z p. Kułakowskim na czele, zupełnie nie proszeni, biorą w obronę to niby stronnictwo w poznańskiem, które nie jest zadowolone z nominacji księdza Stablewskiego na arcybiskupa poznańsko-gnieźnieńskiego — w rzeczywistości zaś sprawa przedstawia się w ten sposób, że nasi najserdeczniejsi byliby zadowoleni, żeby arcybiskupem mianowano Niemca. Przypominamy sobie dobrze, iż gdy rząd pruski przedtem zamianował arcybiskupem poznańsko-gnieźnieńskiem, nieboszczyka księdza Dindera, żadne pismo rosyjskie nie pisnęło o tem ani słowa na naszą obronę — przeciwnie, chwalili Bismarka, że skutecznie walczy przeciwko „intrydze polskiej.“ My tam co prawda nie żywimy szczególnego nabożeństwa do Niemców, a przedewszystkiem też do Prusaków, ale czując na swojej skórze łapy moskiewskie i znosząc poprostu łotrostwa czynowników, przyszliśmy do tego przekonania, że od moskali, a właściwie od rządu moskiewskiego, wtedy tylko możemy się spodziewać pewnych ulg, jeśli zewnętrzne okoliczności zmuszą go do tego, bo uczciwsze stronnictwo w Rosji które nie chce naszej zguby i pragnie rzetelnej zgody, nie ma dzisiaj żadnego głosu, jest zahukane samo siedzi cicho, kryjąc się po kątach, a do cara nie ma żadnego przystępu.

Jakkolwiek niektóre dzienniki zagranic[illegible]e, a w pierwszym rzędzie wiedeńskie objaśniły że powołanie czterech jenerał-gubernatorów do Petersburga miało na celu porozumienie się, co do budżetu państwowego, to takie objaśnienie [illegible] lega na zupełnej nieznajomości stosunków rządu państwowego w Rosji. Rząd rosyjski o sprawach budżetowych nigdy się z jenerał-gubernatorami nie porozumiewa, ani ich o radę w tych kwestjach nie pyta, bo w rzeczach państwowego gospodarstwa nie mają oni żadnego głosu. Powołanie jenerał gubernatorów do Petersburga wywołane zostało potrzebą bliższego porozumienia się w kwestjach czysto militarnej natury, a głównie co do ruchu i dyslokacji wojsk w prowincjach nadgranicznych, nie ulega bowiem wątpliwości, że rząd rosyjski, zagrożony wzrastającym ruchem ludności w prowincjach ogłodzonych nieurodzajem, może się znaleść w położeniu takiem że tylko wojna zewnętrzna wybawi go z krytycznej sytuacji. Ruch ten przybiera wszelkie cechy rewolucyjne, a skoro przeszło trzydzieści miljonów ludzi woła chleba, a tego chleba nie ma skąd brać, to istotnie trzeba myśleć, co będzie dalej, bo zwykłe środki jałmużniczego ratunku niewiele tu pomogą, zwłaszcza, że pewna część rosyjskiej inteligencji chce skorzystać z tego ruchu, wyzyskać go i wymódz od rządu pewne swobody polityczne, od przyznania których tak car, jak i najbliższe jego otoczenie, bronią się zapamiętale wszystkiemi siłami. Opowiadają tu np., że znany filantrop rosyjski i ekscentryk hr. Tołstoj, zaniepokoił dworskie sfery w Petersburgu swoją dobroczynną działalnością, którą rozwinął podług swego filozoficznego i społecznego systematu, na szeroką skalę. Hrabia Tołstoj nietylko poświęca na ten cel swoje własne pieniądze, a jest bogaty, lecz do rąk jego płyną obfite składki z całej Rosji. Rząd zaniepokoił się tą popularnością Tołstoja i spodziewają się, że będzie mu stawiał przeszkody, a jak natrafi na opór, to go „administratiwnym porjadkom“ wywiezie gdzieś na mieszkanie do syberyjskich gubernij. Hrabia Tołstoj unika, o ile tylko może, wszelkiej styczności z rządem, nie mówi o nim i w rozprawy polityczne z nikim się nie wdaje, ale w tem, co robi, widać wszędzie krytykę postępowania najwyższych moskiewskich dygnitarzy i kierowników państwowych. To długo trwać nie może, bo popularność Tołstoja za szybko rośnie i szerokie masy zaczynają go uważać za jakiegoś apostoła i obrońcę biednego ludu, z którym żyje blisko, styka się z nim codziennie i rzeczywiście ratuje go. Szczególniej też duchowieństwo prawosławne, podjudza sfery rządowe przeciw Tołstojowi i prędzej czy później, dopnie swego celu.

Wypadkiem dnia u nas, jest pięćdziesięcioletni jubileusz dziennikarski Józef Keniga. Niezwykła to postać, a jakkolwiek błyskotliwych chwil w jego życiu nie ma, może on służyć za wzór wytrwałości i krzepkiego ducha, w najcięższych chwilach naszego żywota narodowego. Długoletni redaktor sto kilkaudziesiąt lat istniejącej *Gazety Warszawskiej*, uczeń znakomitego dziennikarza śp. Lesznowskiego, wytrwał Józef Kenig przez lat pięćdziesiąt w pracy, jednakowych zasadach i nigdy się swoim i narodowym ideałom nie przeniewierzył. Głęboki znawca sztuki, [illegible] artystom literackim, któremi się w ostatnich czasach odznaczała dramatyczna literatura francuska. W polityce, o ile mu cenzura tutejsza pozwalała, był zawsze jasnym i w ocenieniu spraw, będących daleko od naszego społeczeństwa, umiał odszukać niejeden rys, rzucający światło na ogólno-ludzkie interesa, w których widział i nasze cele. Dziś Józef Kenig, z powodu pewnych nieporozumień, wynikłych w ostatnich czasach pomiędzy nim, a wydawcami *Gazety Warszawskiej*, przeszedł do redakcji tutejszego *Słowa*, ale zasad i poglądów swoich nie zmienił ani na jotę. Dźwiga on już siedm krzyżyków, alo jest czerstwy, energiczny i pomimo ciosów w rodzinie, jak strata żony (z domu Palińskiej, artystki dramatycznej), nie poddaje się troskom i przeciwnościom codziennego życia. Niemałą też otuchą dla sędziwego dziennikarza będą niezawodnie te powszechne oznaki czci, uznania i uwielbienia, jakie z wszystkich stron, w dobę swego pięćdziesięcioletniego jubileuszu odbiera, do czego i ja, skromny korespondent, całem sercem się przyłączam.

KRONIKA.

Numer gwiazdkowy. Ilustrowany dodatek literacki do *Dziennika polskiego*, wydany pod redakcją Stanisława Pepłowskiego, opuści prasy drukarskie w piątek, dnia 25. bm. rano i równocześnie będzie doręczony odbiorcom naszym na prowincji. W numerze tym mieszczą się utwory: Adina. W. Bełzy, K. Brzozowskiego, W. hr. Dzieduszyckiego, L. G. Dzubińskiego, Jossego, Kiczmana, B. Komorowskiego, B. Laskownickiego. A. Milskiego, S. Niewiadomskiego, Ostaszewskiego-Barańskiego, Pepłowskiego, Polińskiego, Rossowskiego, ks. Siemieńskiego, A. Urbańskiego i Alberta Wilczyńskiego.

Zarządziwszy ścisłą kontrolę w ekspedycji tego wydawnictwa, upraszamy pp. prenumeratorów, by z ewentualnemi reklamacjami zwracali się w pierwszym rzędzie do odnośnego urzędu pocztowego.

W świąt przededniu, jakże zmienił lwowski rynek fizjognomję! Ma, naprawdę, na czem spocząć wytężony wzrok łakomie. Oto budy i namioty tworzą obóz, jak na wojnie; lecz bez strachu o proch, kule, możesz przy nich przejść spokojnie. Nie przerazi cię z ich głębi armat huk, chrzęst broni dziki; w owych budach i namiotach zgromadzono li pierniki. Obok znowu, przed strażnicą — gdy cię tam zawiodą stopki, rozwieszone na barjerze w całej masie u rzysz szopki. Artystyczny gust je zdobi w wszystkie razem barwy tęczy; śliczne, cudne — tylko blask ich może trochę oko męczy.

W świąt przededniu, jakże zmienił swe oblicze lwowski rynek; ile na nim zieloności — jak obfity las choinek! A wśród gaju zielonego, stawek mały urządzono; niezawodnie go odwidzisz wszelka gospodarna żono. Stawek mały — każdy go mieści, ale rybny bez ochyby, bo w tej kadzi, moja pani, są na sprzedaż różne ryby. Spiesz się.. Strach mnie o nie zbiera, czy nie widzisz — do pioruna — jak z nad studni swym widelcem sięga ku nim dłoń Neptuna? Bożku, wstrzymaj te zapędy i apetyt uśmierz niemy; nie dla ciebie one rybki, pozwól: my je sami zjemy!

Mundurki dla kolonistek wakacyjnych były popisem ich zacnych serduszek, jeśli wolno tak wyrazić się o pięknym czynie, przedsięwziętym właśnie — nie dla popisu.

Wiadomości osobist. P. Kazimierz Pochwalski, artysta-malarz, znakomity portrecista, przenieść się ma, według doniesień dzienników, na stały pobyt do Wiednia, gdzie otwor pracownię. — Nagrodę konkursową w kwocie 20 rs., ogłoszoną przez redakcję *Gazety lekarskie* w r. 1885, dla uczczenia jubileuszu Hoyera, otrzymł p. Karol Zaleski za pracę „Naczynia krwionośne kręgosłupa.“

Nekrologja. Wacław Józef Chołoniewski de Myszka herbu Korczak, kapitan obrony krajowej, w nieczynnej służbie i emeryt. oficjał poczt i telegr., lat 61, zmarł d. 21. bm. w Kołomyi. — We Lwowie zmarli: Ernestyna Herbert, wdowa po śp. Fryderyku Herbercie, dyrektora magistratu lwowskiego, w 67 r. życia i Jan Jarosiewicz, w 78 r. życia.

Kalendarz. Czwartek (24.): Adama i Ewy. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 57, zachód o godzinie 4. minut 4.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Stopień lekarzy weterynarji otrzymali w tut. instytucie weterynaryjnym na d. 21. grudnia pp. Tanchim Hammermann, rodem ze Stanisławowa i Andrzej Miziura, rodem ze Świątnik.

Piękne uczoryst[illegible]ci świadkami byliśmy onegdaj. Uczennice znanego zakładu wychowawczego p. Wiktorji Niedziałkowskiej święciły uroczystym obchodem dzień imienin swej przełożonej. Podniosły nastrój i owo serdeczne [illegible]ciało, jakie tylko w życzliwej opiece z jednej strony, a uległem przywiązaniu z drugiej — może mieć swe źródło, wyzierały z każdego słowa dwóch gratulanek, reprezentujących klasy niższe i wyższe.

Wspaniały bukiet i album z oryginalnemi pracami b. uczennic p. Niedziałkowskiej, a obecnie członków własnego „Kółka“, były niezawodnie miłym dowodem pamięci i uznania, przyćmione jednak zostały darem innym, który świadczy zarówno o szlachetnych popędach pensjonarskich serduszek, jak o zrozumieniu intencyj przełożonej.

Ofiarowały jej mianowicie pensjonarki 60 mundurków, uszytych własnoręcznie z krajowego materjału — do rozdzielenia pomiędzy kolonistki morszyńskie, zawdzięczające — jak wiadomo — niemal wszystko inicjatywie i energji p. Niedziałkowskiej.

Wzruszająca była to istotnie chwila, gdy wniesiono owe stosy sukienek, dar siostrzany dla biednych dziewczątek, co latem w lasach morszyńskich, dzięki dobroczynności publicznej, krzepią swe wątłe organizmy, nadwerężone nieraz głodem, a zawsze niedostatkiem.

Nadto urządziły pensjonarki rodzaj popisu. Rozpoczął on się serenadą Moszkowskiego, odspiewaną przez chór, poczem nastąpiła komedyjka 1-aktowa francuska „*Cigale et la fourmie*“. Madame Lamiralle, mimo twarzyczki, zdradzającej podlotka, imponowała powagą i dystynkcją prawdziwej damy; energiczna Margot werwą swą komiczną wywoływała co chwila wybuchy wesołości w audytorjum; malutka Lolotte z całą dziecięcą figlarnością stanęła „na wysokości zadania“, a trzy inne jeszcze amatorki zdobyły zupełne uznanie dla swej poprawnej dykcji i swobodnej gry.

Deklamacja („Dziedzictwo Henryka“ Gabrjeli), wygłoszona w sposób, świadczący chlubnie zarówno o zrozumieniu utworu, jak o umiejętnem ilustrowaniu myśli za pomocą modulacyj głosu, przyjęta została hucznemi oklaskami, [illegible] jak produkcja wokalna, zamykająca wieczór [illegible] pensjonarki [illegible] moistnie, dla sprawienia niespodzianki swej przełożonej, wywiązały się młodziuchne amatorki ku zupełnemu zadowoleniu całego audytorjum, złożonego z koleżanek, personalu nauczycielskiego i rodziców.

Wskutek uchwały rady miejskiej z d. 17. bm. polecającej magistratowi przedłożenie wniosków co do ewentualnego zaprowadzenia elektrycznego tramwaju we Lwowie, uchwalił magistrat wysłać zaraz po świętach dyrektora budowniotwa miejskiego, Hochbergera i profesora przy tutejszej politechnice Dzieślewskiego do Wiednia i Niemiec, dla zebrania potrzebnych dat co do kosztów budowy i urządzenia, a następnie co do kosztów ruchu tramwaju elektrycznego — tak dalece, że w krótkim czasie rada miejska będzie miała pogląd co do wyboru pomiędzy tramwajem konnym, a elektrycznym.

Dar papieski. Ksiądz metropolita Sembratowicz otrzymał temi dniami od Ojca św. cenny dar, mianowicie relikwiarz wartości przeszło 1000 zł. z cząstką drzewa z krzyża Chrystusowego. Relikwiarz jest cały ze srebra, przeszło trzy ćwierci metra wysoki, waży 13 kilo i jest artystycznie wyrobiony.

Ogłoszenie konkursu. W celu nadania trzech posagów po 286 (dwieście ośmdziesiąt sześć) zł. w a. z fundacji posagowej ś. p. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich, dla biednych moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątem Lwowa i Krakowa, ogłasza Wydział krajowy konkurs.

Posagi te przeznaczone są dla dziewcząt wyznania katolickiego, które ukończyły siedmnasty rok życia, dziestego czwartego roku życia nie przekroczyły. Wiek obliczony zostanie wedle daty losowania (7. kwietnia przyszłego roku). Obrządek nie będzie stanowić różnicy.

Pierwczeństwo będą miały sieroty bez ojca i matki, w braku zaś takich sieroty bez ojca lub matki, mające liczne rodzeństwo.

Rozdawnictwo posagów nastąpi w drodze losowania, które odbędzie się w rocznicę śmierci fundatora ś. p. Maksymiljana Siemianowskiego, to jest w dniu 7. kwietnia przyszłego roku w Wydziale krajowym w obecności delegata namiestnictwa, bez współudziału kandydatek.

Po dokonaniu losowania zostaną posagi ulokowane na książeczki wkładkowe galicyjskiej kasy oszczędności, na imię właścicielek opiewające i złożone do depozytu odnośnego sądu opiekuńczego.

Osoby, które raz zostały z tej fundacji wyposażone, nie mogą się po raz wtóry o posag ubiegać. Dziewczęta, które chcą się ubiegać o posag z niniejszej fundacji, mają wnieść swe prośby do Wydziału krajowego, jako władzy rozstrzygającej, o dopuszczenie do losowania, najdalej do dnia 29. lutego przyszłego roku i załączyć do nich: 1. metrykę chrztu; 2. świadectwo moralności; 3. świadectwo ubóstwa, stwierdzające oraz wyraźnie, że rodzice petentki zmarli, a względnie, że przy życiu pozostają i podające dokładnie ilość rodzeństwa petentki; 4. dowody, iż ojciec petentki był przynależnym do jednej z galicyjskich gmin miejskich z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa.

Podania, wniesione po terminie, albo też niezaopatrzone w wymagane dokumenty zostaną odrzucone.

Zmiany w sądownictwie. Z Wiednia piszą do *Nowej Reformy*, iż w miejsca p. Aleksandra Tchórznickiego, zamianowanego wiceprezydentem sądu wyższego we Lwowie, ma zostać radcą sekcyjnym w ministerstwie sprawiedliwości i referentem dla spraw osobistych sądów galicyjskich p. Józef Zawadzki, radca sądu krajowego we Lwowie, który był już czynnym w ministerstwie przy boku ś. p. barona Kannego. Wiceprezydentem apelacji krakowskiej w miejsce p. Feliksa Madejewskiego, który przechodzi w stały stan spoczynku, zostanie p. Leon Budzynowski, radca dworu, przy sądzie najwyższym, a jego miejsce zajmie p. Ludwik Mutz, radca sądu wyższego we Lwowie, którego znów ma zastąpić p. Jan Girtler de Kleeborn, prokurator lwowski, przydzielony do prokuratorji generalnej we Wiedniu. Prokuratorem we Lwowie zostanie p. Władysław Seredowski, dotychczasowy prokurator *extra statum*. Do prokuratorji generalnej przy trybunale kasacyjnym ma być przydzielonym p. Jan Łoziński, radca sądu krajowego w Krakowie, który dłuższy czas pracował w sekretarjacie sądu najwyższego. W miejsce p. Jana Łozińskiego na czas potrzeby będzie zamianowany radca *extra statum* przy sądzie kraj. krakowskim.

Awans na kolei Karola Ludwika. (Dok.) Na asystenta I. klasy z płacą 800 zł. Glück Henryk.

Na asystentów II. klasy z płacą 700 zł. Teisseyre Juljusz, Rekucki Józef, Kucharski Władysław, Szczudłowski Wincenty, Krzysztofowicz Jan, Dobrowolski Kazimierz, Lewiński Klemens, Przylibski Stanisław, Zucker Maurycy, Meliński Salamon, Michałka Jan, Pikor Ludwik, Tott Adolf, Rogowski Józef, Warzecha Wincenty, Kullik Józef, Otto Juljan, Wegscheider Fryderyk, Pośko Tomasz, Rosenberg Maurycy, Wątrobski Leon.

Na asystentów III. klasy z płacą 600 zł. Statkiewicz Wilhelm, Mokrzycki Andrzej, Fangor Zygmunt, Löwber Adolf.

Na kancelistę I. klasy z płacą 1000 zł. Ciechański Juljan.

Na kancelistów II. klasy z płacą 900 zł. Nowotny Teodor, Góra Józef, Arzt Bronisław, Angermayer Fryderyk, Nack Wilhelm, Karamann Józef.

Na kancelistów III. klasy z płacą 800 zł. Grögr Teodor, Kretschmer Franciszek, Wagner Henryk, Stroński Alfred, Batheld Andrzej, Słatyński Antoni, Jakiewicz Jan, Golch Eugenjusz, Stroka Ignacy, Blumenfeld Jakób, Horn Antoni, Dubsky Ludwik, Szálfy Mikołaj, Filaczyński Józef, Trzaskowski Ignacy, Leszczyński Konstanty.

Na kancelistów IV. klasy z płacą 700 zł. Jagusiński Bronisław, Ellinger Franciszek Kvánduk Michał.

Na kancelistę V. klasy z płacą 600 zł. Kruczkowski Karol.

Równocześnie złożono w ministerstwie handlu projekt względem awansu służby kolejowej, którego zatwierdzenia spodziewać się też można w jak najkrótszym czasie.

Wspólny opłatek. Wydział „Sokoła“ w Tarnopolu zaprasza wszystkich członków towarzystwa na wspólny opłatek na dzień 25. bm. o godzinie 10 przedpołudniem w sali towarzystwa.

Towarzystwo historyczne. Na grudniowem posiedzeniu miesięcznem przedstawił dr. Wojciech Kętrzyński rzecz pt. O granicach Polski w wieku X. Prelegent zajął się naprzód pytaniem, czy Małopolska wówczas należała do Polski, bo według Kosmasa i czeskich pisarzy, była prowincją czeską, według innych istniała tam wielka Chrobacja, rządzona przez własnych książąt, choć zależna od Niemiec. Prelegent rozbierał naprzód świadectwo Kosmasa i wykazał, że jego źródłem jest podrobiony [illegible] opis granic biskupstwa pragskiego, w którem się także znajduje wiadomość, że Kraków, niby do Pragi należący, miał od wschodu za granicę Bug i Styr i posiadał porzecze rzeki Wag z słowacką częścią Węgier. Udowodniwszy, że tych wiadomości o Polsce nie można odnieść do założenia biskupstwa pragskiego, ani do r. 1086, postawił sobie prelegent pytanie, czy owe zapiski mają w ogóle jakieś znaczenie historyczne? Potwierdziwszy je, wykazał prelegent, że się odnosić mogą tylko do biskupstwa krakowskiego, że księgi krakowskie, zabrane w 1038 przez Czechów do Pragi, zawierały owe zapiski, z których około 1086 r. skorzystano. Zapiski te, tak zrozumiane, zgadzają się z rzeczywistym stanem rzeczy, bo w X. wieku Bug istotnie był wschodnią granicą, a do r. 981 także Seret, który mylnie Styr przezwano, oraz, że Słowaczyzna aż do Dunaju była własnością polską. Małopolska nie była zatem prowincją czeską, lecz odwrotnie już r. 990 Morawia była w posiadaniu Polaków. Morawię i Słowaczyznę utrzymał w swym ręku Bolesław Chrobry aż do śmierci. — Ale i Wielka czyli Biała Chrobacja nigdy nie istniała w Małopolsce, albowiem z wiadomości Konstantyna Porfirogenety (r. 949) wynika, że ojczyzną Chrobatów była Panonia, że siedziby ich sięgały za Dunaj aż do granicy czeskiej. Tutaj, nad Dunajem, potykał się z nimi Bolesław Chrobry.

Krótko naszkicował prelegent (dla spóźnionej pory) dalsze granice Polski, zwracając uwagę na to, że do biskupstwa wrocławskiego należała kasztelanja trenczyńska, z której, po oderwaniu jej od Polski, powstało biskupstwo nitrzańskie, oraz że Pomorze zdobył prawdopodobnie już Mieszko, chociaż czas zdobycia nie da się oznaczyć. Polska była więc już w X. wieku państwem olbrzymich rozmiarów, sięgającem od Dunaju do Bałtyku, od granic czeskich do Bugu. Twórcą tego olbrzyma był Mieszko, organizatorem Bolesław Polska stała się wtedy potęgą, groźną nawet dla państwa niemieckiego.

Prelegent przedłożył słuchaczom mapę, przedstawiającą Polskę w r. 1000, jej granice polityczne i granice biskupstw. — W dyskusji zabierali głos: prof. Abraham, dr. Czołowski, dr. Papée i prelegent.

Upadłość. Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność Jul. Bron. Zacharskiego w Tarnowie, Leona Führera w Kołomyi, Chaima Suchera w Czerniowcach i Altera Frieda handlarza w Brzeżanach.

Na pogrzebie cesarza Dom Pedra dwaj przedstawiciele poselstwa tureckiego stanowczo odmówili wejścia do kościoła św. Magdaleny przez drzwi boczne, uważając to za ubliżenie godności paszy. Musiano więc dla nich dwóch tylko otworzyć drzwi środkowe, gdyż wszyscy inni członkowie ciała dyplomatycznego nie uważali dla siebie za obrazę wejść przez drzwi boczne.

Zadrzewienie Paryża. We Francji zmarł niedawno inżynier Alphand, według planów którego prefekt stolicy francuskiej za czasów Napoleona III. przebudował część Paryża. Dzienniki podnosząc zasługi zmarłego, wymieniają i tę że dzięki jemu Paryż jest zadrzewionym więcej, niż jakiekolwiek inne miasto na całym świecie, posiada bowiem ni mniej ni więcej, jak 299.294 krzewów i 22.038 drzew. Liczba drzew, tworzących aleje, wynosi 100.000. Najwięcej drzew znajduje się w dzielnicy Passy, następnie na polach Elizejskich, Grenelle, Montparnasse, les Ternes, la Maison-Blanche. Najpospolitsze drzewo alejowe kosztuje około 200 franków, pomnożywszy tę sumę przez 100.000, wypaduie cyfra okazała.

Nowe agitacje. Według nadeszłych z Kijowa wiadomości, przybyli właśnie do Żytomierza dwaj delegaci, wysłani tam przez 30 ruskich rodzin włościańskich z Galicji, aby rokować o zakupno lub dłuższą dzierżawę gruntów, potrzebnych na wyżywienie tych 30 rodzin, które chcą emigrować do Rosji. Pewien właściciel dóbr we wsi Wysoko, 18 kilom. od Żytomierza oddalonej, gotów jest emigrantom sprzedać 300 morgów po 120 rubli za morg, a obaj delegaci wnieśli już do władz prośbę o pozwolenie na zakupno tych gruntów na wspomniany cel. Rodziny, chcące emigrować, mają być zwolennikami zmarłego Naumowicza.

O ks. prałacie Simonie, mianowanym — według *Kraju* — biskupem sufraganem archidjecezji mohilewskiej, donoszą, iż tenże w latach 1863 do 1865 słuchał w Monachjum teologji św. wespół z tamtejszym ks. arcybiskupem-nominatem, ks. dr. Mieczkowskim, ks. dyrektorem dr Warmińskim i in. Z ks. dziek. dr. Pankowskim zdawał razem egzamin piśmienny i ustny i promował się na doktora św. teologji w Monachjum. Na uniwersytecie pozostawali wszyscy wymienieni kapłani w stosunkach zażyłości.

Tracenie przestępcy za pomocą elektryczności przed niedawnym czasem znowu miało miejsce w Nowym Jorku. Według sprawozdania naocznych świadków trzy razy puszczono prąd elektryczny, zanim nastąpiła śmierć delinkwenta.

Marszałkiem drohobyckiej rady powiatownj wybrany został dnia 17. b. m. pan Ksenofont Ochrymowicz, w miejsce p. Juljusza Bielskiego, który z tej godności zrezygnował. Obecnie tedy jest p. Ochrymowicz burmistrzem miasta Drohobycza, marszałkiem rady powiatowej drohobyckiej, posłem na Sejm krajowy i deputowanym do rady państwa. Czy nie zawiele godności, a raczej czy nie zawiele obowiązków na jednego człowieka, który trudno, aby im wszystkim potrafił podołać?

Zgoda karciana. Firma Schlick et Schmidt w Sanlfeldzie wpadła na niezwykły sposób pogodzenia Francuzów z Niemcami. Oto wyrabia obecnie karty do grania, których mogą używać tak dobrze Francuzi, jak i Niemcy, ponieważ rysunki jednej połowy przedstawiają twarze, oraz postacie francuskie, drugiej niemieckie. Oczywiście, celem zapobieżenia wszelkim naśladownictwom, pomysłowi nakładcy postarali się o patent ochronny dla swej próby... pogodzenia obu narodów na tle zielonego stolika.

Jubileusze panujących. Rok 1892 obfitować będzie w obchody jubileuszowe panujących. Przedewszystkiem zapisać należy, iż w d. 8. czerwca 1892 r. upłynie 25 lat od chwili, kiedy cesarstwo austrjaccy koronowali się w Budzie jako król i królowa węgierscy. Dnia 26. maja święcić będą król Chrystjan IX. i królowa Ludwika duńscy złote swoje wesele. Król Jerzy I. grecki i królowa Olga obchodzić będą srebrne wesele w dniu 27. października 1892 roku. Nadto obchodzić będą podobne uroczystości familjne w. książę Karol Aleksander sasko-weimarski (złote wesele) i książę Ernest II. sasko-koburski.

Ślizgawka w szkołach. Węgierski ministeroświaty p. Csaky polecił urządzić na podwórzach szkolnych ślizgawki dla młodzieży szkolnej.

Władzom w Adryanopolu udało się ująć pastucha, nazwiskiem Arghire, należącego do bandy rozbójników, która uprowadziła Francuza Raymonda, a za którego Porta zapłacić musiała 5000 funtów szterlingów okupu. Arghire ukrywał się pod nazwiskiem Kara-Alé. Raymond poznał go przy konfrontacji. Cały osąd jego, i wynoszącą 250 funtów szterlingów, którą tenże zakopał pod drzewem, znaleziono.

Ruch przedświąteczny dopiero wczoraj wieczorem znacznie się ożywił. Wszystkie sklepy korzenne i cukiernie są przepełnione kupującymi. Szkowron, ów lwowski Hawełka, gromadzi w swych pokojach do śniadań tych nieszczęśliwych mężów, których żony na czas przygotowań świątecznych wypędzają formalnie z domów. To samo dzieje się u Wojciechowskiego, a stara firma Bałłabana nie może nastarczyć sławnej żytniówki, która pobiła francuski koniak. Stary Mańkowski, Markiewicz, Solecki, Beyer, Baczyński, Sadłowski, cieszą się również ogromnie powodzeniem, a w składach wybornych rosolisów i wódek pp. Mikolascha i Baczewskiego, do źródła nie można się prawie docisnąć. To samo dzieje się w cukierniach. Tutaj prym wodzą pp.: Gross, Hauser i Bieniecki, Kruszyński, Wierzbicki i Lewandowski. Dostaniesz tutaj wszystko, czego dusza zapragnie. Prześlicznych bombonierek i najlepszych cukrów dostarczą Hauser i Bieniecki, znakomitych tortów dostać można u Grossa lub Kruszyńskiego, zaś pp. Wierzbicki i Lewandowski mogą zadowolić nawet najwięcej wybrednych amatorów słodyczy.

Oprócz rodzynek i słodyczy, potrzebne są ryby. Tych poddostatkiem można dostać u niegrzecznych niestety handlarzy w Rynku i u grzecznego Schleichera.

Pozostają jeszcze prezenta gwiazdkowe, tych jednakże dostać można we wszystkich handlach galanteryjnych i magazynach nowości, gdzie z powodu wielkiej obfitości ładnych i gustownych rzeczy wybór jest trudny.

W sprawie Miączyńskiego, o której w ostatnich dniach tyle mówią i piszą, publikuje *Neue freie Presse* następujący list: „W dzisiejszym numerze wyczytałem w artykule pod tytułem: „Tajemnicza historja“ wiadomość o pojawieniu się rzekomego Kazimierza hr. Miączyńskiego. W mowie będący hr. Miączyński był rzeczywiście leczony w moim zakładzie i umarł dnia 1. lutego 1882 roku. Zaraz następnego dnia dr. Chiarz w obecności mojej i dr. Kohna, który z urzędu interweniował, dokonał sekcji zwłok. Nie można więc ani na chwilę wątpić w śmierć Kazimierza hr. Miączyńskiego, a cała wiadomość, jak to zresztą *Neue freie Presse* słusznie przypuszcza, wynikła w celach oszustwa. Z poważaniem, dr. Henryk Obersteiner, profesor uniwersytetu. Wiedeń 20. grudnia 1891 roku“.

Sprawą tą pojawienia się rzekomego Kazimierza hr. Miączyńskiego zajmują się obecnie żywy wszystkie dzienniki wiedeńskie, a *Nowa Presse* w wczorajszym numerze swym podaje obszerne streszczenie naszego poniedziałkowego artykułu, z zacytowaniem źródła.

Małe sprostowanie. W dzisiejszym numerze *Kurjera Lwowskiego* w arykule pod napiscm: „Mizerja teatralna“ staje to pismo rzekomo w obronie artystów i reszty personalu teatru hr. Skarbka i dowodzi, że są oni ofiarami dyrekcji nie wypłacającej gaży i popełniającej na nich wiele innych nadużyć niweczących ich byt i grożących ich przyszłemu losowi.

Między innemi podnosi *Kurjer*, że pewien artysta zagroził przed przedstawieniem zerwaniem spektaklu, jeżeli nie otrzyma gaży — że orkiestra nie chciała „fukać“ — z tego samego powodu i t. p.

Możemy zapewnić szanowego obrońcę sceny naszej, że tak nie było — a czynimy to z tem większą przyjemnością, że stajemy tu nie w obronie dyrekcji, ale właśnie tych wszystkich branych w obronę członków sceny lwowskiej, którzy mimo,

faktycznie w ostatnich czasach nieotrzymują regularnie przypadającej im należności, spełniają i spełniali swe obowiązki z godną tylko pochwały i uznania starannością i gorliwością.

Dla czego jednak dyrekcja nie mogła wywiązywać się punktualnie ze swych zobowiązań, oto należy zapytać miasta, które dotąd nie wypłaciło subwencji za zeszłoroczny sezon operowy i Wydziału krajowego, który odmówił wypłaty wszelkiej subwencji na tak długo, dokąd sala teatralna nie zostanie odrestaurowaną, dalej cyrku, budowy własnym kosztem teatru letniego, wreszcie influenzy, która na dwa przeszło miesiące wygnała widzów z sali teatralnej.

Niech więc szanowny autor owego artykułu (o ile nam wiadomo pewien jegomość któremu dyrekcja teatru nie chciała udzielić biletu wolnego wstępu) uspokoi się, bo artyści obrony jego nie potrzebują, a dyrekcja z nim liczyć się nie może i zapewne nie będzie żałować tylko trzeba, iż jakiekolwiek pismo daje się brać na lep panom szukającym tą drogą zadość uczynienia dla swych osobistych chęci lub niechęci.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Hieronima Urzędowskiego z Husiatyna do Brzeżan.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Srednia temperatura w tym czasie była — 4·5°C., najwyższa — 1·0°C., najniższa — 5·9°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły słaby (3), średnia temperatura doby podniesie się do — 1·0°C., niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 prc.; opad: śnieg nieznaczny.

Pierwszy śnieg.

„Mamo!“ — wołało dziecię radośnie do matki,
Pieszcząc się w jej objęciu i patrząc w okienko,
Gdzie na dworze padały białe śniegu płatki,
I ziemię odziewały bieluchną sukienką.

„Mamo! to Bozia z nieba takie sypie kwiatki,
Jak w tej ślicznej powiastce przed grzeczną Zosienką.
O mamo! jak to dobrze — Bozia kocha dziatki!“
— I klasnęło z radości rączyną maleńką.

A na dworze pod murem, przyparta do ściany,
Stała biedna sierotka, okryta w łachmany,
Śnieg jej przyprószył z wierzchu brudną koszulinkę..
A ona, kryjąc w szmatach zziębniętą raczynkę,
Tak szeptała żałośnie: „O matulo rodna,
Gdzie ty, matulo moja? Mnie zimno, ja głodna!“

Kruzio.

Czytelnikom i przyjaciołom naszego pisma składamy przy opłatku najszczersze życzenia „wesołych świąt“ — łącząc je z życzeniami wszelkich pomyślności na długą przyszłość!

Do naszych Czytelników!

XXV. rok istnienia
rozpoczyna w roku przyszłym
„Dziennik Polski“

Dzięki poparciu i życzliwości Czytelników, pismo nasze, stojące wyłącznie o własnych siłach, rozwija się, skutkiem czego wydawnictwo jest w mo żności starania się o odpowiednie reformy ulepszenia.

Wczesne i dobre informacje

uważamy za jedno z głównych zadań pisma i dla tego, jak to przyznają nasi Czytelnicy, zwracamy baczną uwagę na dział wiadomości telegraficznych i na korespondencje. Obecnie piszą do *Dziennika Polskiego* pp: Adin (Adolf Inlender) z Wiednia; Pobóg (Jerzy Pułjanowski) z Budapesztu; T. z Pragi; Dr. M. (Dr. Majchrowicz) z Berlina; Edmund Naganowski z Londynu; J. Saski z Paryża; Wasilewski ze Wschodu; *** Rzymu; Dr. Christo Kessiaków z Sofji; Stromfeld-Klamrzyński z Medjolan.

Z. Kleczkowskiego z Krakowa. Obok zamieszczonych dotychczas korespondencji z Warszawy, zamieszczać będziemy korespondencje z Kijowa i Wilna.

Nasz Feljeton

z prac oryginalnych zamieścimy w *Dzienniku*:

Najnowszą powieść Zygmunta Kaczkowskiego p. t.

„Wasi Ojcowie“

Powieść ta mająca wszystkie cechy genjalnego swego autora, osnuta jest na tle powstania listopadowego, a udział Galicji w ważnym tym momencie dziejowym jest świetnie scharakteryzowany. Na tem tle rozwija się akcja pełna prześlicznych obrazów, uderzających swą siłą i barwnością kolorytu.

Obok tego mamy w naszej tece najnowszy, pełny wdzięku obrazek

J. Rogosza p. t. *Bez skargi.*

Wyborną humoreskę z życia Polaków w Anglji

Ed. Naganowskiego p. t. *Żona Weterana*,

a wreszcie większą powieść obyczajową p. t. *„Wszystkiem pieniądz“* pióra jednego ze znanych pisarzy warszawskich.

Obok powieści oryginalnych zamieszczać będziemy w drugim odcinku powieści tłumaczone, a mianowicie:

Miss Braddon: „Na tropie zbrodni“

Heisinga: „Na nowych torach“ i powieść p. t. „Gryzący czerw (z holenderskiego).

Po ukończeniu obecnie drukujących się powieści, zamieścimy w feljetonach *Dziennika* przedewszystkiem powieść

Zygm. Kaczkowskiego „Wasi Ojcowie“

a równocześnie

Miss Braddon „Na tropie zbrodni.“

W dodatku literackim zaś rozpoczynamy druk humoreski **E. Naganowskiego: Żona weterana.**

Zwracamy uwagę na udogodnienia, jakie mają prenumeratorowie *Dziennika* w abonowaniu *Bluszczu*, tego, niewątpliwie najlepszego pisma polskiego dla pań.

Z Towarzystwa Strzeleckiego. Wydział Towarzystwa Strzeleckiego zaprasza szanownych członków na opłatek. — Zebranie w niedzielę d. 27. o godzinie 11. przed południem w sali Towarzystwa.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał dla F. B. w Buda Peszcie, p. Antoni Kochanowski ze Stawczan **zł. 4.**

Wiadomości literackie i artystyczne.

Kalendarz „Szkoły“ na rok 1892 wyszedł w pierwszych dniach grudnia rb. i odznacza się treścią bardzo obfitą i doborową, a mianowicie zawiera: Kalendarjum; Bardzo dokładny szematyzm nauczycielski; Zbiór aforyzmów pedagogicznych; Specjalną metodykę geografji dla szkół ludowych, ułożoną przez p. M. Baranowskiego; Rozprawę pedagogiczną Z. Sawczyńskiego; Pogląd na rozwój i stan szkół przemysłowych w Galicji i Nekrologję nauczycielską za rok 1890 i 1891.

Cena kalendarza, pomimo zwiększonej objętości, wynosi jak w latach ubiegłych tylko 50 ct.

Utrwalenie zasług Stefana Buszczyńskiego W roku przyszłym upływa trzydzieści lat nieprzerwanej pracy literackiej p. Stefana Buszczyńskiego. Cały szereg lat od r. 1862 zasilał p. Buszczyński artykułami swojego pióra dzienniki krajowe i zagraniczne, między innemi: *Gazetę narodową*, *Kraj* (krakowski), *Dziennik poznański*, *Tygodnik wielkopolski*, *Kłosy*, *Ruch literacki* (pod redakcją Gikslera i Tadeusza Zulińskiego) *Dziennik polski*, *Kurjer paryski Wartę*, *Gazetę krakowską*, *Nową reformę* itd. Wszystkie prace, w nich pomieszczone, mają jeden tylko cel na oku: służbę narodową. Poruszał w nich autor najżywotniejsze nasze sprawy, wyjaśniał i udowadniał niezbitemi argumentami fakta z dziejów naszych porozbiorowych, które bądź rozmyślnie przekręcano i fałszowano, bądź wręcz zaprzeczano. — Oprócz artykułów dziennikarskich napisał p. B. przeszło 30 dzieł większych i mniejszych treści historycznej, a dalej znaczną liczbę pism i rozpraw politycznych, krytyk, poezyj, rozbiorów, życiorysów, wspomnień z podróży, wreszcie utworów humorystyczno-satyrycznych.

Oddzielnie wydane prace Stefana Buszczyńskiego po większej części zostały wyczerpane. Przyjaciele zasłużonego pisarza powzięli w Krakowie zamiar zebrania w jedne całość wszystkich jego prac i wydania ich wraz z dziełami odrębnemi, wyczerpanemi w handlu. Będzie to cenny materjał do współczesnych dziejów naszych. Całe wydawnictwo obejmować ma 24 tomy, kosztować będzie 20 zł.. a przyjdzie ono do skutku, jeżeli się znajdzie 500 przedpłacicieli na każdy pojedyńczy tom, którego treść określoną została dokładnie w wydanym właśnie przez drukarnię Związkową w Krakowie prospekcie. Wydanie tych prac połączone jest także z celem natury filantropijnej, ponieważ wydawcy przeznaczają po 50 zł. od każdego wydanego tomu na rzecz wyższej szkoły żeńskiej im. Baranieckiego w Krakowie.

W drugiej połowie stycznia wyjdzie nakładem gminy miasta Lwowa publikacja miejskiego biura statystycznego pod tytułem: „Wiadomości statystyczne o mieście Lwowie“. Praca ta, obejmująca około 12 arkuszy druku (w czwórce) zawiera: I. Ruch ludności od roku 1881 — 1890. w roku 1890 i w pierwszej połowie roku 1891. II. Czynsze mieszkań w roku 1889/90 i zmiany we własności nieruchomej. III. Ceny zboża za czas od roku 1804 — 1891. IV. Konsumcja najważniejszych artykułów żywności i potrzeb gospodarstwa domowego w latach 1881 — 1890. V. Szczegółowy wykaz cen artykułów żywności w roku 1890. VI. Zmiany wyznań w roku 1887 — 1890. VII. Szkoły ludowe publiczne i prywatne w latach 1886/7 — 1890/1. VIII. Zakłady dobroczynne w roku 1890.

W drugiej części zamieszczone są wyniki spisu ludności, dokonanego w roku 1890 według stanu z dnia 31. grudnia b. r.

Cena tej publikacji w drodze przedpłaty wynosi 85 ct., które złożyć należy najdalej do dnia 8. stycznia 1892 r. w prezydjum magistratu. W handlu księgarskim, (dla którego przeznaczono tylko 100 egzemplarzy) kosztować będzie pojedyńczy egzemplarz 1 zł. 15 ct.

„Nowin literackich“, wydawanych przez księgarnię F. H. Altenberga, wyszedł numer grudniowy w objętości dwóch arkuszy i zawiera niezwykle sporą wiązkę wskazówek dla czytającej i kupującej książki publiczności.

Podobnie, jak w poprzednich dwóch numerach, tak i tutaj poezja przyjęła na siebie zadanie inauguracji. Spotykamy mianowicie na czele piękny wiersz „Pióro“, ułomek ze spuścizny po niesłusznie zapomnianym dziś poecie C. Norwidzie.

W dalszym ciągu podają *Nowiny* zwięzłą sylwetkę i charakterystykę działalności Adama Krechowieckiego, po której następuje obfita garść krótkich sprawozdań z nowości wydawniczych i jeszcze obfitsze zapiski bibliograficzne.

Z pośród tych ostatnich zasługuje na szczególną wobec bliskich świąt Bożego Narodzenia uwagę — wyczerpujący spis nowości z zakresu literatury dla dzieci i młodzieży.

Konrad Wallenrod po czesku. Czwarta klasa czeskiej akademji nauk w Pradze (sekcja literatury pięknej) wydała świeżo *Konrada Wallenroda* Mickiewicza, w czeskiem tłómaczeniu p. Józefa Wl. Sládka. Do przekładu dołączona jest osobna przedmowa pióra Edwarda Jelinka. Niniejszy przekład *Konrada Wallenroda* jest już drugi w literaturze czeskiej; pierwszy bowiem wydał już w r. 1837 ks. kanonik W. Sztulc. Akademia czeska wyda następnie i inne arcydzieła poezji polskiej w najlepszych przekładach czeskich.

„Sylwan“, zeszyt grudniowy zawiera: Sprawozdanie z posiedzeń galicyjskiego Towarzystwa leśnego odbytych w Stryju w dniach 17. i 19. sierpnia rb (dok.); Wyniki dotychczasowych prób aklimatyzacyj obcych drzew w Europie, wykład prof. Tynieckiego na posiedzeniu gal. Towarzystwa leśnego w Stryju dnia 17. sierpnia rb. (dok.); Popyt za drzewem jaworowem, brzostowem i jesionowem; Kontrola nasion leśnych; Wiadomości bieżące; Nekrolog; Pytania i odpowiedzi.

Przegląd polityczny.

* *Czas* donosi: Zupełnie bezpodstawną jest pogłoska, pojawiająca się w kilku dziennikach o mającem rzekomo nastąpić powołaniu posła Stadnickiego na szefa sekcji w ministerstwie rolnictwa.

* Wspomnieliśmy w sprawozdaniach z parlamentu, że p. Kościelski w imieniu berlińskiego Koła polskiego podczas trzeciego czytania zabrał głos, aby odeprzeć zarzuty konserwatywnego p. Kardorffa, który Kołu polskiemu podsuwał pobudki partykularne w głosowaniu za traktatami i aby określić motywa, jakiemi się Koło kierowało. Najważniejszy ustęp tej mowy opiewa: „Mości panowie! Równie wystąpienie Koła polskiego tu i w Wiedniu powinno było p. posła Kardorffa pouczyć, że głosując za ugodami, nie prowadzimy bynajmniej polityki własnego interesu, ale że raczej polityka nasza opiera się na daleko szerszej podstawie, a podstawę tę możemy określić w ten sam sposób, co przewodniczący Koła polskiego w Wiedniu, że głosujemy za ugodami handlowemi, ponieważ uważamy je za potrzebne ku wzmocnieniu trójprzymierza, które uważamy za konieczne dla wzmocnienia cesarstwa i dla poparcia pokoju, interesów pokojowych i kulturnych zadań Europy. Oto nasze zasadnicze stanowisko przeciw przypisywaniu nam innych motywów zastrzegamy się jak najstanowczej.

* Korespondent wiedeński *Nowej Reformy* donosząc o możliwości zamianowania ministrem hr. Gandolfo Kuenburga, tak pisze:

Za autentycznością tej wiadomości przemawia tyle motywów, że można ją uważać za bardzo prawdopodobną. Przedewszystkiem bowiem hr. Kuenburg, jako członek lewicy liberalnej, nie zaznczył swej działalności jako przewódca stronnictw, — a właśnie takim miał być kandydat na ministra. Nadto hr. Kuenburg jest rodem z Pragi, a lubo całą swą urzędową i publiczną karjerę odbył w Austrji Niższej i Wyższej i Salcburgu, — ze względu na pochodzenie swoje uważany być może za Niemca czeskiego“.

Hr. Kuenburg jest jednym z najmłodszych parlamentarzystów, wszedł bowiem do izby w styczniu r. 1888, a to jako poseł miasta Lincu. Prawnik z zawodu, wstąpił do służby sądowej i doprowadził do godności radcy krajowego w Lincu. Od r. 1874 do 1883, kiedy długo wiernokonstytucyjna większa własność miała przewagę w sejmie wyższo-austrjackim, zasiadł w nim hr. Kuenburg, a od r. 1883 był członkiem Wydziału krajowego.

W izbie poselskiej nie odznaczył się hr. Kuenburg jako mowca; uchodzi natomiast za dobrego pracownika w komisjach, zwłaszcza w komisji dla ustawy karnej okazuje niepoślednie prawnicze zdolności. W stronnictwie liberalnem cieszy się hr. Kuenburg powszechną sympatją, pomimo, że nie wysuwa się naprzód przy ważniejszych akcjach politycznych.

Jeśli więc w sferach wyższych kierowano się temi względami, aby nowy minister osobą swoją nie raził zbytnio Czechów, ani nie był przeszkodą w skojarzaniu nowej większości parlamentanej, — to warunkom tym odpowiadałby rzeczywiście pod wielu względami hrabia Kuenburg.

(Telegramy z innych ism.)

Petersburg 33. grudnia. Pogłoska, że król Milan obejmie naczalne dowództwo jazdy perskie i wkrótce do Persji się uda, wzięła z tutejszych dzienników i jest tendencyjnem zochydzeniem nienawistnego Rosjanom Milana. (*G. N.*).

Telegramy „Dziennik Polskiego.“

Wiedeń 23. grudnia. Cesarz przyjmował hr. Kuenburga na dłuższaj ajencji.

Wiedeń 23. grudnia. Org konserwatystów niemieckich *Vaterland* podnosze lewica zdobyła niejakie sukcesy nie dzięki swoim zasadom, ani też swojej dotychczasowej polityce, tylko dzięki ciągłym błędom swoich zekomych najzaciętszych przeciwników Młodoczechów.

Nowa Presse twierdzi, że zamianowaniem hr. Kuenburga ministrem, we się nie zmieniło stanowisko lewicy wobec rządu tudzież, że kwestji większości w izbie posłów zamianowanie to nie tylko nie rozwiązuje, aleledwo za pierwszy krok ku temu poczytywane ć może. W końcu ubolewa już nad samą mwością ustąpienia Plenera ze steru lewicy i pięcia przez niego posady prezydenta najwyższ wspólnej izby obrachunkowej.

Praga 23. grudnia. Dzik *Pilzneńskie Listy* donosi. Wnet po znanej ne Gregra w radzie państwa, zebrali się czowie czeskiego stronnictwa realistów (są to umiarkowańsi z pomiędzy Młodoczechów) i wypwali dokument, w którym żądają od posłów go stronnictwa, aby natychmiast opuścili nie y obóz młodoczeski i raczej mandaty swe zli, aniżeli dźwigali na sobie odpowiedzialność czyny, z któremi nikt godzić się nie m i które notorycznie nie przynoszą ojczy żadnego pożytku.

Buda-Peszt 23. grudnia Prezydent ministrów uwiadomił dziś izbę, przedłożył cesarzowi wniosek o rozwiązaniejmu.

Projekt swój motywuje ąd tem, iż już teraz w całym kraju wre wal przedwyborcza, dla tego też niemożliwem je aby posłowie mogli w spokoju oddawać si swym pracom. Rząd zapowiedziane przez sie projekta reform przedłoży możliwie jak prędzej nowemu parlamentowi.

Prezydent ministrów prop je dalej, ażeby parlamet nie odbywał żadny merytorycznych posiedzeń, lecz żeby tylko ia 4. stycznia 1892 roku zebrał się w celu yjęcia uchwały izby magnatów w sprawie tra ów handlowych.

Rzym 23. grudnia. W se cie wniósł minister finansów projekt ustawy sanacji finansów włoskich i żądał nagłego jej tkowania. Senat uchwalił dziś rozpocząć obrad nad tą ustawą.

Rzym 23. grudnia. Nade y tu prywatne depesze, że powracających domu 200 robotników, zajętych przy budow linji kolejowej Sulmona Isernia, zaszkoczyła drodze straszna zamieć śnieżna. Podobno ws cy zginęli, jedni udusili się w zaspach śnieżny , a drudzy zamarzli. Piętnaście trupów mia już wydobyć.

Rzym 23. gruddia. „Ajen Stefaniego“ donosi, iż rozsiewane wczoraj eczorem niepokojące pogłoski o złym stanie zdrowia Ojca św. są zupełnie bezpodstawne.

Paryż 23. grudnia. „Ajencji Havasa“ donoszą, że mylnem jest doniesie e, jakoby reprezentant wojskowy przy amb adzie niemieckiej Funcke, na żądanie rządu f cuskiego odwołanym został.

Kolonja 23. grudnia. *Köln. Ztg.* donosi, że Finlandji grozi straszna nędza.

Paryż 23. grudnia. Izba deputowanych odrzuciła znaczną część uchwa nych przez senat poprawek do taryf cłowych. Ztego powodu, cała ustawa wróci jeszcze raz do senatu

Paryż 23. grudnia. Hr. Paryża zamierza po nowych wyborach zaprzestić wszelkiej agitacji. Hrabia uskarza się, że bogaci rocjaliści bynajmniej nie przychodzą mu z pomocą. Hrabia pragnąłby, aby rząd pozwolił mu powrócić do Francji i tam żyć spokojnie.

Wczoraj otwarto stowarzyszenie pod nazwą „Dom ludowy“, który ma charakter zupełnie międzynarodowy. Przyjęty może być każdy bez różnicy rasy, narodowości i wyznania.

Londyn 23. grudnia. Jeden z socjalno demokratycznych posłów, który znany był ze swych mów na temat nieprawidłowości przy wyborach, uwięziony został za sprzeniewierzenie 15.000 szterlingów które pobrał na rzecz stronnictwa.

Sofja 23. grudnia. Wczoraj zawieszono żeglugę na Dunaja.

Bukareszt 23. grudnia. Prezes ministrów, Catargiu, zawiadomił izbę, iż doniósł królowi o wczorajszej uchwale, udzielającej gabinetowi wotum nieufności. Król oświadczył, że namyśli się dopiero, jaką ma powziąć decyzję.

Stambuł 23 grudnia. Arcyksiążę Leozold przybył tu incognito. Mimo to kazał go sułtan powitać z wszelkiemi honorami, a dziś daje na cześć jego obiad w Yldiz-kiosku. Arcyksiąże zabawi tu bardzo krótko i pojedzie do Smyrny.

Ryga 23. grudnia. Minister wyznań rozporządził, ażeby wszyscy uczniowie-chrześcianie, bez względu czy są katolikami, czy protestanci uczęszczali na nabożeństwo prawosławne.

Nowy Jork 23. grudnia. Według doniesień z Valparaiso, rząd chilijski wypłacił posłowi niemieckiemu 1000 ft. szt., jako odszkodowanie za przytrzymanie przez Balmacedę parowca niemieckiego „Romulu .

Wiedeń 23. grudnia. Giełda zbożowa. Pszenica 11·39—11·41, żyt 11·06o owies 6·76.

Warszawa 24. grudnia. Wczorajszej nocy odebrał sobie życie znany poeta i publicysta, Włodzimierz Stebelski.

Wiedeń 24. grudnia. (*Nowy minister.*) *Wr. Ztg.* ogłasza nominację Kuenburga ministrem bez teki.

Dzienniki lewicy zamieszczają komunikat tego stronnictwa, w którym po historycznem przedstawieniu całej sprawy napisano: „Gdy układy z rządem przybrały pewniejsze kształty, nasuwała się sama przez się myśl o wstąpieniu przewódców stronnictwa w skład gabinetu. Rząd jednak oświadczył, iż to niezgadzałoby się z jego stanowiskiem po nad stronnictwami. Z odpowiedzi tej rządu, nie wynikało jednak, iżby inna kombinacja była niemożliwą i dla tego też ostatecznie stronnictwo porozumiało się z rządem co do wstąpienia w skład gabinetu Kuenburga, jako męża zaufania lewicy. Fakt ten nie zmienia jednak w niczem stosunku stronnictwa do rządu. Stronnictwo zachowuje i nadal wolność akcji i nie stanie się — jak tego zresztą wymagają dzisiejsze stosunki — stronnictwem rządowem.

W końcu zaznacza komunikat, iż hr. Taaffe wyraźnie przyjąć musiał do wiadomości, iż stronnictwo nie wejdzie w t. zw. większość kartelową, z jakiemkolwiek innem stronnictwem i zastrzega sobie swobodę postanowień. Nowy minister, według komunikatu będzie uczęszczał na posiedzenia klubu i [illegible] rządem.

Wiedeń 24. grudnia. Hr. Włodzimierz Ledochowski otrzymał godność podkomorzego. Dr. Andrzej Kłodzianowski w Aleksadrji, otrzymał tytuł radcy rządu.

Budapeszt 24. grudnia. (*Rozwiązanie sejmu*). Zawiadomienie, iż rząd postanowił rozwiązać sejm, wywołało dobatę w której wszystkie stronnictwa opozycyjne nazwały krok ten przeciwnym ustawie. Szapary odpowiedział, że krok ten jest wskazanym. ażeby dowiedzieć się, które stronnictwo ma większość narodu za sobą. Powszechnem jest mniemanie, że opozycję czekają dotkliwe porażki przy nowych wyborach.

Berlin 24. grudnia. (*Projekt do osobliwszej ustawy*) wygotowywać ma według doniesienia *Kreutz Ztg.* niemieckie ministerstwo spraw wewnętrznych. W myśl tego projektu miałaby być znacznie ograniczoną wolność przesiedlania się, a to ażeby powstrzymać wyludnanie się wsi na rzecz miast i wielkich centr fabrycznych. Zmiana zamieszkania ma być zależną od wykazania się w nowem miejscu mieszkaniem, mającem wymogi hygieniczne w przeciwnym bowiem razie przymusowo ma być dotyczący odstawiony do miejsca poprzedniego.

Zubożali, na czas trwania niemożności zarobkowania mają otrzymywać mieszkanie od gminy. *Kreuz Zeitung* zachwyca się tym projektem.

Rzym 24. grudnia. W odpowiedzi na adres kardynałów wypowiedział papież mowę w sprawie robotniczej. Wychodząc z założenia, że sprawa ta może być załatwiona wyłącznie według zasad ewanielji, oświadczył, że Kościół chętnie zajmie się jej rozwiązaniem. Słowa Kościoła są słowami wzajemnej miłości, a słowa te powinni sobie zapamiętać zarówno pracodawcy jak robotnicy.

Stambuł 24. grudnia. (*Sprawa Chaudourne*). Dnia 19. b. m. poseł francuski Cambon przedłożył tureckiemu ministrowi notę, w której zaznaczył, iż rząd bułgarski wydalił Chaudourne'a nie porozumiawszy się poprzód z agentem francuskim, przezco dopuścił się pogwałcenia międzynarodwych praw. Poseł zwraca uwagę Porty na konsekwencje, jakie krok ten rządu bułgarskiego pociągnąć moze za sobą. Wkrótce potem przedłożył agent bułgarski W. Porcie sprawozdanie o przebiegu tej sprawy. Chaudorne został skazany na wydalenie jeszcze w kwietniu, jednakże skutkiem interwencji kilku konsulów wstrzymano wydalenie. Wówczas już powiadomił rząd ajenta francuskiego Lonela o stanie tej sprawy. I obecnie na dwa tygodnie przed wydaleniem Chaudourne'a odniósł się minister Greków do Lonela i oświadczył mu- iż korespondent ten z powodu ciągłych oszczerstw miotanych na Bułgarję zostanie wydalony z nadmienieniem, ażeby Lonel doniósł o tem swemu rządowi. Porta poleciła swemu ajentowi zbadać nie tej sprawy i przedłożenie sprostowania.

Bukareszt 24 grudnia. Rząd rozwiązał obie izby i rozpisał nowe wybory na początek lutego.

Belgrad 25. grudnia. Car nadał regentom Proticzowi i Belimarkowiczowi ordery białego orła I. klasy.

Wiedeń 24 grudnia Kredyty 287·12, anglosy 153·10, laenderbanki 198·30, staatsbany 287·30, akcje tytoniowe 160·—, alpiny 64·30, majowa renta 92·65, węgierska renta złota 106·70.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 23. Grudnia 1891 r. (godz. 1 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	64·40	65·—
„ węgierskie banku kredytowego	230·—	227·50
„ Banku anglo-austrjackiego	152·10	151·75
„ Unionbanku	228·50	226·25
„ kolei Karola Ludwika	207·50	207·—
„ kolei północnej	230·—	230·—
„ kolei południowej (Lombardy)	88·50	88·37
„ kolei państwowej	286·37	284·50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	240·50	241·50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197·50	197·5
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	152·25	152·5
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	159·75	159·75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104·50	104·50
Akcje kolei północno-zachodn (lit. B. [illegible])	248·75	224·—
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronowanych	196·90	197·50
Renta węgierska złota 4-proc.	106·80	106·20
Akcje Bankvereinu	106·55	106·70
Rosyjski rubel papierowy	1·15¾	1·16⅛
Losy prolongowane węgierskie	—	—
Akcje kredytowe	285·50	284·25
Renta papierowa	—	—
Marki	—	—
Napoleondory	9·35	9·36

Berlin, dnia — Grudnia 1891 r. (godz. — min. — po południu)	
Rosyjski rubel papierowy	—
Akcje austrjackie kredytowe	—
Akcje kolei Karola Ludwika	—
Austrjackie banknoty	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23 grudnia 1891 r.

HOTEL ZORZA L. Giżycki, P. Mańkowski z Podolaros A. Szczurowski z Jarosławia. A. Bogdanowiczowa z Ostrowa. K. hr. Dzieduszycki z Siechowa. A. Oberyński z Nowego Sioła. J. Kieszkowski z Luki. Dr. J. Hocheneg z Wiednia. H. Hoeniger, H. Bauger z Przemyśla.

HOTEL FRANCUSKI. T. Serwatowski z Bucniowa M. Nahodska z Wołczuchy. E. Pradal z Koniuchy L. Pokiziak z Jarosławia. I. Weiser z Sasowa. H. Wachter z Landsbergu. M. Heim z Wiednia. B. Wierzchleyski z Kabarowic. B. Skibniewski z Balic. Hr. S. Jabłonowski z Podwocza. Hr. L. Cigala z Ispas. E. Rozwadowski z Żółkwi A. Sozański z Grabowca. I. Uleniecki z Wołostkowa. W. Łuszpiński z Kosowa. S. Lipski z Sanoka. P. Zimermann z Rosji.

HOTEL CENTRALNY. A. Kruczek z Sanoka. W. Salzman z Tarnowa. E. Fokarski z Przemyśla. A. Reindl z Wolicy. S. Kapliński z Machniówki. K. Jabłonowski z Derżowa. I. Sobotnicki z Grybowa.

NADESŁANE.

Zdjęcia i powiększenia fotograficzne

aż do naturalnej wielkości, bez zatraty podobieństwa z jakiejkolwiek fotografji wykonuje artyst. Zakład fotograficzny

M. GOLDBERGA

Lwów, ulica Jagiellońska liczba 11. 1756 1—?

Nowość: Efektowne fotografje na białem szkle matowem.

M. JONASZ

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3,

kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie bez doliczenia prowizji. 1017 1—?

„Główna reprezentacja dla Galicji największego i najbogatszego w świecie Towarzystwa ubezpieczeń na życie „The Mutual.“ — Rok założenia 1842“.

Premiowane własnych zbiorów wina **Heggalja, Tokajskie** — są od wielu lat zaszczytnie uznane przez najpierwsze powagi lekarskie, które to świadectwa można w każdym czasie odczytać.

A. Neupauer
2080 1—1 ulica Kochanowskiego 6.

Wykonuję nieznane jeszcze u nas

Plomby z weneckiej emalji najnowszego systemu dra Herbsta,

uzupełniające zepsute zęby do niepoznania. Sztuczne zęby i szczęki sporządzam własnoręcznie według najlepszej metody.

M. Lisowski
1525 1—? dentysta i lekarz chorób ust we Lwowie pl. Trybunalski l. 1.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Kazimierz Podlewski

po odbyciu specjalnych studjów na klinikach prof. Fournier-Besniere w Paryżu, Lassara w Berlinie, Koposiego w Wiedniu, zamieszkał przy ulicy Sobieskiego 10.
1403 Dom przechodni z ulicy Wałowej l. 9. 1—?

Ordynuje od 11. do 12. i od 3. do 5.

Dla usunięcia zawrotów głowy, zaćmień w oczach, uporczywych bolów głowy, do których zwykle tak są skłonne osoby krwiste, dosyć jak wypiją wieczorem szklankę ziółek Chambarda. Bardzo przyjemnego smaku, w krótkim czasie zmniejszają i usuwają te przypadłości bez najkrótszego nawet oderwania się od zwykłych zajęć, lub dyety. Skład we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego. 535 1—13

Podziękowanie.

Niżej podpisana nie mając innego sposobu do złożenia serdecznego podziękowania Wielmożnemu Panu dr. Hilaremu Schrammowi za Jego nadzwyczaj troskliwe i bezinteresowne zajęcie się operacją, dokonaną na niemowlęciu mojem, będącem już na łożu śmiertelnem, orzeto publicznie składam Wielmożnemu Panu dr. Hilaremu Schrammowi za tyle Jego trudów, połączonych z wyż wymienioną operacją, staropolskie Bóg zapłać!

Ludwika Borkowska.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy przyczynili się tak czynną pomocą jak spełnieniem ostatniej posługi ś. p. Michałowi Barryckiemu, żołnierzowi z roku 1831, składam najszczersze „Bóg zapłać“.

Marja Barycka

W żadnem gospodarstwie nie powinno *brakować kieliszka starej zdrowej żytnej 8-letniej wódki*, której nabyć można w handlu 1982 1—1

Karola Bałłabana we Lwowie

litrową butelkę za 90 centów

W Łazienkach „Diany“ przy ulicy Słowackiego l. 8 istnieją wszelkie możliwe gatun. i wanie. porcelanowa 1 zł. marmurowa 90 ct. szklenna 70 ct. miedziana 55 ct. monolitowa 55 ct. cynkowa 55 ct. żelazna 40 ct. naziadowa 15 ct.

M. BEYER i SPÓŁKA

LWÓW

ul. Karola Ludwika l. 1

polecają świeżosprowadzone

towarów zagranicznych

mianowicie: Bieliznę wełnianą prof. dra Jaegera. Kaftaniki wełniane i bawełniane. Koszule flanelowe do podróży i polowań. Kalesony męskie, flanelowe, włoskowe, Chemise i jedwabne podbite flanelą. Wszelką bieliznę z barchanu i flaneli. Pończochy, Skarpetki i Pończoszki dziecinne wełniane.

Drobne ogłoszenia.

Donieslenia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Kucharza i klucznicę poszukuje z wiosną 1892 otworzyć się mający **Zakład klimatyczno-wodoleczniczy Marjówka** koło Lwowa. Informacje udziela Zarząd realności *Emilia Bertemil'ana Brajera*, we Lwowie, ul. Brajerowska 10.

Podmajstrzy (Werckführer) stolarski i placmistrz znajdą zajęcie w fabryce stolarskiej *Braci Wczelak*, Lwów, Łyczakowska l. 27. Zgłoszenia z dołączeniem rekomendacyj do firmy. 971

10 tułubów rosyjskich podróżnych, 3 futra szopowe, tanio do nabycia w Zakładzie Jasz'zyszyna, gmach teatralny. 939

Świeczki kolorowe na drzewka poleca fabryka mydeł i świec *E. & J. Fridrichów*, Lwów, Kr. kowska 13. 997

Poszukuje się guwernantkę, język polski, francuski, niemiec i, szycia i niego muzyki Kaufmann, Ossowce.

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Soleckiego*, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Magister farmacji z wieloletnią praktyką poszukuje posady, w większych miastach powiatowych od Nowego Roku. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: S. P. poste restante Rzeszów. 993

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek. Cena pudełka 70 cnt, wyrobu *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15. — Skład w Stanisławowie w apt. p. *Macury*.

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana**, we Lwowie.

Rządca, ukończony akademik, (Lietwerda) z kilkuletnią praktyką, kawaler, lat 24, poszukuje posady. Adres: Cerer, poste restante Bednarów. 1001

Poszukuję dzierżawy od 350 do 400 morg. dobrej ziemi z odpowiedniemi budynkami — zgłoszenia przyjmuję pod adresem: S. B. poste restante Kołomyja. 1002

Z powodu wyjazdu zaraz do wynajęcia **realność** przy ulicy Łyczakowskiej l. 67, składająca się z 4 pokoi, przedpokoju, drewutni, piwnicy i t. d. i pięknego ogrodu. Czynsz bardzo przystępny, zarazem wysprzedaż mebli. Bliższa wiadomość w miejscu u właścicielki.

Billety wizytowe na grubym ładnym kartonie 100 sztuk 70 ct., na kart. ze złoc. brzegami 100 sztuk 1 zł. wykonuje szybko **Drukarnia narodowa W. Maniecklego**, ul. Kopernika l. 7.

Folwark do sprzedania pół mili od Lwowa morgów 32, cena 9000 zł. Wiadomość Bióro wywiadowcze „Europejskie" Cezara Bilewicza, ul. Krakowska l. 1, Lwów. 994

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z 2 balkonami, przedpokój kuchnia, garderóbka, 2 pokoiki dla służby, wodociągi, na I. piętrze, Brajerowska 10, (t. z. pałac), od 1. marca 1892. **Pomieszkania kawalerskie, frontowe, eleganckie**, większe lub mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby lub obsługą w domu, od różnych terminów. **Sklep** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiljana Brajera*, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

5 lub **4 pokoje** ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

3 lub **4** pokoje, kuchnia, spiżarnia. — Długosza 24.

Sklep do wynajęcia. Rynek 39.

Koralnicka S. Pokój z kuchnią.

Korespondencja prywatna.

Uniewinniam się dopiero teraz, bo pędzej nie mogłam. To, co uważałeś za żart, było chwilową niemocą. 1005

H. R. Wesołych! woła do Ciebie najwierniejszy przyjaciel. Z. nie uszło mej uwagi, ale nie zrozumiałem, sądząc, że sygnał osobny nastąpi. U nas nie nowego, pomyśl przy opłatku o tym, którego myśli wszystkie zawsze przy Tobie.

179. Gwiazdeczko!...

— Dziś przesyłam Ci „opłatek" (wiadomą drogą) — wraz z życzeniami... na które tylko kochające serce zdobyć się może: „Bądź szczęśliwszą odemnie — nie doznaj, nigdy, co ból zawodu i rozpaczy — na które mię przeznaczenie skazało"... Czy wspomnisz dziś na mnie?... rok temu — czy pamiętasz? — Czekam! może dziś tą gwiazdką oczekiwaną — będziesz ty! mój świecie.. Obudź się z odrętwienia i wróć mi życie — które w Twojem ręku spoczywa. Bóg z Tobą! Przyjm pozdrowienie serca i duszy.. Synus. 1008

HERBATĘ Familijną
¼ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
¼ kilo 1·40 i złr. 1·70
1—? poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Rutynowany
magister farmacji
poszukuje posady.
Bliższa wiadomość w aptece w Ciężkowicach. 2088 1—3

L. 1.253. 2075 1—2

Konkurs.

Urząd gminny w Krystynopolu, rozpisuje niniejszem konkurs na dyplomowanego weterynarza miejskiego z roczną płacą 300 zł.

Stacja kolei, urząd pocztowy i telegraficzny, tudzież apteka w miejscu.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Urzędu gminnego w Krystynopolu, najdalej do 31. stycznia 1892.

Graff,
burmistrz miasta.

J. A. Baczewski
Lwów
poleca wyśmienitą starą lepszą od Koniaku
Starkę

Marka:		Marka:	
*	zł —·70	1·60	zł. 1·20
**	„ —·90	1·50	„ 1·50
***	„ 1·—	1·40	„ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.
2025 1—293

Na Święta!
polecam znakomite
Piwo bawarskie
„Münchener Löwenbräu"
we flaszkach i beczułkach
od 15 litrów począwszy
tudzież
Piwo Złomuniecki i Lwowskie
Eliasz Herter,
2051 1—2 ul. Kopernika 8.

W księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
1—1 **we Lwowie** 2001 a
jest do nabycia i we wszystkich księgarniach
WIENIEC
ulubionych znanych melodyj narodowych, w ładnym stylu ułożonych na fortepian p. *Petersa* 6 zeszytów. — Cena każdego zeszytu 1 zł

Najlepsze
Piwo Monachijskie
i piwo
Pilzneńskie akcyjne
na szklanki i na flaszki
oraz
wszelkie Wina
poleca
RESTAURACJA
w „Hotelu Angielskim"
2086 1—3 z szacunkiem
Michał Lipiński.

SASKIE PONCZOCHY i 1550 b 1—? **SKARPETKI** dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE.

Niema więcej uciekiniera!
Końskie wędzidła bezpieczeństwa.
Nie możliwe nadal rozbieganie się konia. Bezpieczeństwo najzupełniejsze. Prawdziwe dobrodziejstwo dla ludzi i koni. Wędzidło zwykłe blanc po zł. 2·10; cynowane 2·50; stalowe z polerowanymi szerokimi pierścieniami 3·70; niklowane 4·40; z nowego srebra 6·50, za gotówkę lub pobraniem do nabycia w centralnym składzie **M. Gelbhausa**, w Wiedniu I. Graben 13. 2004 1—?
Poszukuje się odsprzedawców.

AGRONOM
który zawiadywał samodzielnie w sile wieku, swemi majątkami w Prusach, zna się na rakowych cukrowych buraków, chowie bydła, koni, obeznany przy mleczarni z saperatorem, w ostatniem miejscu z większym kluczem przez lat... zadzał, odczołując się na rekomendacje hr. Adama Sierakowskiego z Wasylewa w Prusach, także i na hr. Tadeusza Dzieduszyckiego z Pieniaków, poszukuje umieszczenia każdego czasu, co wskaże Expedycja pod adresem: N. N. Lwów. 2089 1—3

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, kompletne wyprawy weselne, oraz wszelkie **biżuterje ze złota i srebra** poleca po najprzystępniejszych cenach
JAN JARZYNA
1—? **jubiler i złotnik** 1002
zaprzysiężony rzeczoznawca i ocenicie, sądowy,
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

Na Boże drzewko!
Bombonierki, błyskotki i inne prześliczne upiększenia na drzewko. Sortyment od 2 zł. do 75 ct. Lichtarzyki, Świeczki i t. p.
poleca magazyn 2056 1—1
MAGAZYN
HENRYKA MÜLLERA
Lwów, ul. Halicka l. 6,

Administrator, człowiek młody, wykształcony, fachowo uzdolniony, poszukuje administracji majątku za kaucją, lub posady rządcy, może się wykazać, chlubnemi świadectwami z wiekszych majątków i powołać się na rekomendację osób godnych zaufania. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Wny Leszczyński, dyrektor spółki stolarzy lwowskich we Lwowie plac bernardyński l. 17. 2082 1—3

Na Święta!
WINA stołowe 1 litr 48 ct.
WINA w flaszkach:

Mailberger 80 ct.	Erlauer 80 ct.
Klosterneuburger 80 ct.	**Zieleniaki** po 60, 70, 80 ct. i złr. 1.
Vöslauer 80 ct.	Tokayskie złr. 1·20.
Gumpoldskirchner 90 ct.	**Tokay** wytrawny złr. 2.
Mosel Pisporter 1·40.	St Estephe złr 1·20.
Hegyalayer 55 ct.	St. Julien złr. 1·50.
Grünauer 60 ct.	Graves złr. 1·30.
Ofner 60 ct.	Sauternes złr. 1·80.

Miód sycony, 1 flaszka 50 ct.
Likwory z Bolanowic: Ratafia i Dereniówka, złr. 1·30
Pomarańczówka, złr. 1·10.
Wódki z Izdebnika: Jarzębiak i Jarzębinka, złr. 1·10.
Rozolisy Zańcuckie 1 flaszka 1 złr., ½ flaszki 50 ct.
Rozolisy gdańskie: Złotówka, Kminkowa i t. d. złr. 1·10.
Porter angielski, musujący, 70 ct.
Piwo Pilzneńskie: Leżak (zwrot za flaszkę 3 ct.) 1 fl. 20 ct.
Eksportowe „ „ „ 3 „ 1 „ 22 ct.
2074 1—1 **poleca HANDEL**
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, Plac Marjacki liczba 7.

KOLENDY POLSKIE
do śpiewu z towarzyszeniem fortepianu
ułożył
St. Niewiadomski.
Cena zł. 1·20 2087 1—2
wyszły nakładem księgarni i składu nut
W. HOSCHEKA i Spółki
we Lwowie, pl. Marjacki 10.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

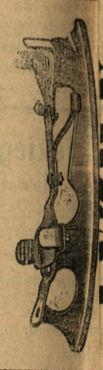

ŁYŻWY
„Halifaks" zwykłe . . . . . 1·80
„ z lepszej stali . . . . . 2·50
„ z szerokiemi nożami polerowane . . . . . 4·—
„ z szerokiemi nożami niklowane . . . . . 6·50
„ damskie z rowkami . . . . . 2·—
„ „ niklowane . . . . . 3·50
Merkur lub Helvet'a polerowane . . . . . 4·—
„Jackson Haines" polerowane . . . . . 5·—
„ niklowane . . . . . 7·—
zwykłe żelazne z paskami . . . . . 1·25
Cenniki ilustrowane na żądanie.
Maszynki do tarcia uniwersalne po 1·80.
Noże stołowe, kuchenne, znakomite angielskie.
Siła włosiane do fasowania po zł. 1·—.
Kozety trzyrowe pokojowe, patentowane, odznaczone na wystawie higienicznej, polecа:
Antoni Halski
handel towarów żelaznych
Lwów, Plac Marjacki liczba 9.

Towzystwo Wzajemnego Kredytu
w Krakowie
wypłacaym Członkom począwszy od dnia 2 stycznia 1892. od udziałów, wpłaconych przed 1. października b. r.

ięć procent

jako zaliczkę na dywidendę za rok 1891, które w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filji we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą.

DYREKCJA.
Kraków, dnia 24. grudnia 1891.
2090 1—? (Przedruk nie opłacany).



Wiedeński magazyn towarów wełnianych
„AU LOUVRE"
Lwów, plac Kapitulny l. 3.
Filja w Stryju Rynek.
Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję.
Stosowne podarunki na Gwiazdkę i Nowy Rok. Dokładne cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie. Największy skład jest zarówno w parterze, jakoteż na I piętrze podzielony na wiele oddziałów.
Wielki wybór wszelkich możliwych dywanów, salonowych, ściennych na łóżka, stoły i ołtarze. Firanki białe, ereme i kolorowe. Portjery od zł. 2·50 wyżej. Skóry angorowe, kapy na łóżka i stoły. Przedmioty dekoracyjne, kolory stebnowane, koce do podróży, sań i na konie.



Osobny oddział dla towarów futrzanych, jak zarękawki, czapki męskie, damskie i dla dzieci, oraz oblamowania wszelkiego rodzaju.
W innych oddziałach znajdują się następujące towary w największym wyborze: koronki, wstążki, kwiaty, pióra, hafty i koronki do bielizny, kapelusze damskie i dziecinne, borty, passmanterje, tiule, welwety, przybory krawieckie i modniarskie.
Wyroby pończoszkowe, dla dam i dzieci, gorsety francuskie, chustki włóczkowe, bułgarki, halki, rękawiczki damskie, męskie i dziecinne, skórkowe, duńskie, szwedzkie i angielskie, parasole od deszczu, wachlarze czarne i kolorowe na wieczorki i bale Staniki trykotowe Jersey dla dam i dzieci, szlafroki damskie, sukienki dziecinne, płaszczyki, paltociki, fartuszki, czapeczki, kamasze.
Osobny oddział wysełki — wszelkie zamiejscowe zamówienia wykonują się najsumienniej za zaliczką pocztową. 1994 1—?
Magazyn „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.
Właściciel: **E. M. BERNFELD** z Wiednia.

NAJTAŃSZA ILLUSTRACJA POLSKA
BIESIADA LITERACKA.
Zajmuje się Literaturą, Sztuką, Krytyką, Wychowaniem, Gospodarstwem, Przemysłem, Sprawami bieżącemi, Polityką.
Dobro moralne i materjalne **Rodziny** jest głównym celem pracy *Biesiady*.
W roku 1892 prenumeratorowie całorocznej *Biesiady z Dodatkiem powieściowym* otrzymają wielce zajmujące dzieło p. t.
„SIŁA WOLI." 2072 1—2
Biesiada Literacka bez **Dodatku powieściowego** rocznie zł. **7** ct. **50**, półrocznie zł. **3** ct. **75**, kwartalnie zł. **1** ct. **30**.
Z **Dodatkiem powieściowem** rocznie zł. **10**, półrocznie zł. **5**, kwartalnie zł. **2** ct. **50**.
Cena w W. Ks. Poznańskiem.
Biesiada Literacka bez **Dodatku powieściowego** rocznie marek **12**, półrocznie marek **6**, kwartalnie marek **3**.
Z **Dodatkiem powieściowym** rocznie marek **16**, półrocznie marek **8**, kwartalnie marek **4**.
lub w walucie rosyjskiej podług ceny prowincjonalnej.
Numery okazowe i prospekty **Biesiady Literackiej**, stosownie do żądania, przesyłamy bezpłatnie.
Adres do *Redakcji Biesiady Literackiej* wprost:
„w Warszawie, Chmielna 26."

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.
F. Rigollot
526 1—1

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1855 PARIS 1855
Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.
Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*), słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskuteczneme; w CHLOROZIE (blademoc), w LEUCOREE (*białych upławach*), w AMENORREE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Czytelnemu podaje one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podźwignienia organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.
N.-B. — Jod uleczyciego lub usputnego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis niżej wyciśniętej położony u spodu zielonej etykiety.
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
507 1—?

Lwów w Grudniu 1891.

P. T.

Niniejszem zapraszam P. T. Publiczność do zwidzenia mojej bogato wyposażonej WYSTAWY PRZEDŚWIĄTECZNEJ, na której tym razem znajduje się nie zwykły wybór prześlicznych paryskich wyrobów sztuki, z brązu, skóry, kości, pluszu, porcelany saskiej, malowideł, wyrobów japońskich i indyjskich, jako też nadzwyczajna kolekcja BRONI MYSLIWSKIEJ, REWOLWERÓW i wszystkich przyborów do polowania.

Jednocześnie polecam ***po znacznie zniżonych cenach*** *NAJNOWSZE KRAWATY, oraz znane z dobroci RĘKAWICZKI PARYSKIE i LONDYŃSKIE dla pań i panów, również PERFUMERJĘ tylko od pierwszorzędnych fabrykantów.*

Spodziewając się, iż będę w stanie zadowolić moich Szanownych Odbiorców, tak dobrocią towaru, jak i niskiemi cenami, pozostaję zawsze do usług uniżony

S. PIELECKI
Lwów, pl. Marjacki 3.
2078 1—7

KOKS.
Przy zbliżającej się porze zimowej, mamy zaszczyt zwrócić znowu uwagę Szanownej Publiczności na nasz
Koks łamany. 1908 1—5
Cena naszego
Koksu
wynosi za 50 klgr. **70** ct. z wolną dostawą do mieszkań.
Potrzebne reparacje i mniejsze przerabiania pieców i kuchni do opalania naszym
KOKSEM
wykonujemy bezpłatnie.
Wszelkie zamówienia telefonem lub karta korespondencyjną będą bezzwłocznie uskutecznione.
Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

Od 50 lat istniejąca firma:
JAN WALLACH i SYN
Lwów, Rynek l. 33,
najdawniejszy
magazyn sukna i towarów wełnianych
1016 1—2 poleca:
na suknie dla dam
tak zwany 3
Drap des dames
w 2 gatunkach po zł. 1·90 metr, francuskie zagran. po zł. 3·50 w szerokości 125 c/m.

DIAVOLINE PRZEZ Z PRZYPADKIEM: 40 LAT POWODZENIA
LINIMENT GENEAU
Płyn tłusty odrażający 24 czynów
DLA KONI CUGOWYCH I WSZELKICH INNYCH
Jedyny środek zewnętrzny zastępujący wypalania bez bólu i bez wyjlinia.
Przyjęty przez najsławniejszych weterynarzy, chowców, ujeżdżaczy; utrzymujących stadniny, etc. etc.
Szybkie i niezawodne leczenie obdarcia, stłuczeń, zbocenia i wykrzywienia pęcin, nabrzmienia nóg, narośli i guzów na nogach, itp. itp.
Środek odprowadzający i rozpędzający.
Bandażowanie ręczne w 3 i 4 minutach, bez wystrzygania sierści. Cena 6 franków.
Skład: Apteka **GENEAU**, 275, ulica Saint-Honoré, w Paryżu.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Rukera, w Krakowie w aptekach pp. Redyka i Wiszniewskiego
529 1—12

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Leszek Leszczyński. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki swerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.

Nr. 62.

We Lwowie Niedziela dnia 3. Marca 1895.

Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondeneje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Bk 7708/9

Ciągnienie 5. Marca 1895. PROMESY po 3 złr. austr. wal. Główna wygrana 50.000 złr. sprzedają po 50 ct. i stempel 50 ct. PIĄTEK & LILIEN SOKAL I LWÓW dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji wykonuje się pocztą bez obliczenia jakiejkolwiek prowizji

!! Czas odnowić przedpłatę!!

We Lwowie: kwartalnie . . zł. 4·50 ct.
miesięcznie . . zł. 1·50 ct.
Na prowincji: kwartalnie . . zł. 6·— ct.
miesięcznie . . zł. 2·— ct.
(Za przesyłkę do domu miesięcznie 20 ct.)

„BLUSZCZ“
(dla prenumeratorów „Dz. Pol.“)

We Lwowie: kwartalnie . . zł. 1·50 ct.
miesięcznie . . zł. —·50 ct.
Na prowincji: kwartalnie . . zł. 2·40 ct.
miesięcznie . . zł. —·80 ct.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“ na podstawie zawartej umowy z wydawnictwem „Bluszczu“ ma jedyne i wyłączne prawo dawania tego tygodnika po zniżonej cenie.

Giełda.

Lwów 2. marca.

Jesteśmy teraz na targach pieniężnych świadkami zjawiska, nad którem nie godzi się przejść do porządku dziennego. Wiatr na giełdach, zwłaszcza we Wiedniu i w Buda-Peszcie, zmienił kierunek. Wypadki w domach gry, dla tego, co nie bierze w niej udziału, są z reguły obojętne; szczęście, lub nieszczęście gracza, nie wywołuje z reguły u zdala stojących żywszego zainteresowania. Obecny jednak stan na giełdach, bardzo zbliżony do przesilenia, wykazuje kilka charakterystycznych cech, zasługujących na uwagę. Kursa naulubieńszych papierów gry spadają raptownie i tak zwane „słabe ręce“, to znaczy ludzie, którzy już nic dokładać nie mogą, znaczne ponoszą straty.

Czemuż tę nagłą przypisać depresję, podczas gdy w ostatnich trzech latach giełda istne wyprawiała orgje, pędząc kursa do niemożliwych prawie wysokości? Czy polityczny horyzont się zaciemnił, czy spodziewaną jest jakaś zawierucha polityczna, któraby wstrząsnęła pokojem europejskim, czy zdarzyło się coś w samem państwie, coby znamienity wywrzeć mogło wpływ na życie ekonomiczne, czy pogorszyły się finanse państwa, czy dochody nie wystarczają na pokrycie wydatków? Nic z tego wszystkiego nie zaszło. Na politycznym widnokręgu międzynarodowym żadnej nie widać poważniejszej chmurki, sytuacja wewnętrzna także się nie zmieniła i nie jest teraz gorszą, jak w ciągu ostatniego trzechlecia. Finanse obu połów monarchji są zaś przez sam wzgląd na zasoby kasowe — w Przedlawji wynoszą one 215 miljonów zł. — prawie świetne. Gdzież więc przyczyna nagłego zaniepokojenia targu pieniężnego, który dotychczas taką okazywał moc, iż nie potrafiły jej wzruszyć ani zamordowanie Carnota, ani śmierć Aleksandra III., ani obalenie Bismarcka, a względnie Caprivi'ego, a nawet ustąpienie Casimir-Periera.

Do niedawna giełda wiedeńska w zupełnej była zawisłości od giełdy berlińskiej. Emancypacja rozpoczęła się przed trzema laty, a dotyczące usiłowania tak pomyślnym były uwieńczone skutkiem, że giełda wiedeńska objęła kierownictwo, co z natury rzeczy srogą wywołało złość u berlińskich mocarzy giełdowych. Wszczęła się zażarta walka między obu targami, i podczas gdy giełda wiedeńska znajdowała się w zwyżce, zorganizowała się w Berlinie kontrmina przeciw walorom austrjackim. Koszta kampanji płacił nie Wiedeń, ale Berlin, który zawiść swoją okupił grubemi miljonami. Berlin liczył na to, że Wiedeń za słaby, by sam mógł dźwigać ciężary olbrzymich operacyj. Przeliczył się i przegrał partję. Wiedeńska giełda stała się jednak wskutek odniesionego zwycięstwa zarozumiałą i utrzymywała tendencję zwyżkową. W ostatnich sześciu miesiącach kursy papierów gry, bez żadnego uzasadnienia, niebywałych dosięgły granic. Po kilkunastu zaledwie tygodniach notowano np. akcje austrjackiego zakładu kredytowego, węgierskiego banku kredytowego, kolei państwowej, o 50, 80 i 100 wyżej, mimo, że po temu żadnej racjonalnej nie było przyczyny. Prąd ten ogarnął wnet papiery mniejsze, dające bezpieczeństwo, i zdarzało się, że w ciągu jednego dnia śrubowano ich ceny o 20 do 30 guldenów w górę.

Dopóki rzecz ta dotyczyła jeno targu pieniężnego, w ściślejszem tego słowa znaczeniu, opinja publiczna ze względnym spokojem mogła się grze przypatrywać. „Kibicowanie“ także może być czasem zajmującem. Ale wzrastające kursa zwabiły wnet prywatną publiczność, która ślepo rzuciła się w grę giełdową, kupcy, przemysłowcy, rzemieślnicy, urzędnicy, profesorowie, a nawet kobiety — dały się skusić do gry giełdowej. Mamona posiada magnetyczną siłą. Kantory giełdowe wyrastały jak grzyby po deszczu, a do nich nosili ludzie warstwy średniej, a nawet ludzie ubodzy ciężko zapracowany i zaoszczędzony grosz, by spróbować szczęścia, nie pomni tego, że najmniejszego nie mają wyobrażenia o operacjach giełdowych i że oni właśnie bywają zazwyczaj ofiarami, które sobie obiera fortuna.

Sfery decydujące spostrzegły nareszcie, dokąd ten prąd zanieść może, zrozumiały, że wśród tych warunków nastąpić musi zubożenie warstw, które lekkomyślnie wstąpiły na drogę, która zawsze dla nich była złowrogą. Opiekunką moralności giełda nigdy nie była i ostatecznie nie może nią być, ale w danych warunkach prowadziła ona do demoralizacji. Dla tego też już przed kilku tygodniami pierwszy dano sygnał ostrzegawczy. Naczelna budapeszteńska instytucja finansowa, węgierski bank kredytowy ograniczył lombard papierów i zniżył dywidendę, motywując ten krok tem, że położenie rozmaitych przedsiębiorstw nakazuje ostrożności i wymaga wzmocnienia zapasów rezerwowych. Oświadczenie to podziałało z siłą elementarną. Kursa w gwałtownych skokach poczęły spadać — jak długo, tego na razie nikt nie może wiedzieć. Mogłoby się wydawać, że sfery finansowe doszły do przekonania, iż szalone pędzenie kursów w górę ustać musi, bo tego wymaga moralność publiczna. Tak przynajmniej — powiadamy — mogłoby się wydawać. Zachodzi jeno pytanie, dla czego mocarze targu pieniężnego, wielcy i legalni, dzisiaj dopiero odczuli potrzebę wstrzymania pędu kursów, dla czego to poczucie nie odezwało się w nich przez całą długą epokę, w ciągu której kursa niepohamowanie szły w górę? Na pytanie to możnaby odpowiedzieć, że na giełdzie zawsze już tak bywa. Kursa muszą spaść, aby potem znowu mogły się podnieść. Prawie wszystkich walorów cena była wysoka. Po takich cenach kupować nie było rzeczą wskazaną, towar był po prostu za drogi. Kupuje się tanio, aby drogo sprzedawać — to jest powszechna reguła kupiecka i ona może być wytłumaczeniem obecnej zniżki giełdowej, wywołanej przez potęgi finansowe z przyczyn moralnych. Stwierdzonem to doświadczeniem prawem, że i w spekulacjach giełdowych wielki kapitał magnetyczną wywiera atrakcję na kapitały małe. W Monaco ostatecznie zawsze wygrywa bank, mimo, że od czasu do czasu udaje się szczęśliwszemu graczowi bank rozbić. Nie każda operacja giełdowa ma charakter gry, ale to, co się w ostatnich czasach działo na giełdzie, było niezawodnie grą niebezpieczną i hazardowną dla tych, którzy niebacznie dali się w nią wciągnąć. Ostatnia zniżka powinna dla wszystkich być ostrzeżeniem. Jednostce może się tu i ówdzie poszczęścić, ale przy ostatecznym rachunku zawsze płaci — szary tłum.

O Morskie Oko.

II. Mojem zdaniem, jeśli nagromadzone przez Polaków mapy są autentyczne, Polacy mają prawo. Gdy zaś karta Seegera *de facto* już nie istnieje, to można tylko kartę z roku 1769 uważać za istotnie autentyczną.

Polacy twierdzą, opierając się na naszym Verbőczym, że każda posiadłość, której prawa nie zostaną zaprzeczone w ciągu lat stu, staje się własnością posiadającego, gdyż nastąpiło przedawnienie. Węgrzy powiadzili w ciągu tego czasu liczne spory z Galicją, co do różnych granicznych miejscowości, o Morskiem Oku jednak nigdy mowy nie było. Na nasze twierdzenie, iż między Węgrami a Galicją rzeczka Biała stanowi granicę, odpierają Polacy bardzo trafnie, że w takim razie Új-Béla musiałaby należeć do Galicji, ponieważ to miasto leży po galicyjskiej stronie rzeczki Biały.

I podczas, gdy Polacy, uzbrojeni całym szeregiem dowodów, występują przeciw nam do walki, — jakżeż my się w tej sprawie zachowujemy? Oto raz jedyny tylko i to w ostatniej niemal chwili ukazał się w łamach dziennika *Egyetértés* (1893 roku nr. 263) artykuł, omawiający nieco obszerniej tę sprawę; więcej chodziło jednak w nim o prywatny proces między księciem Hohenlohe a hrabią Zamoyskim, niż o graniczną przynależność Morskiego Oka. Z tego artykułu dowiedzieliśmy się, iż krajowy sąd najwyższy zniósł oba jednobrzmiące wyroki dwóch niższych instancyj i dalsze rozprawy czasowo zawiesił aż do chwili, w której sprawa spornego terytorjum, to jest jego przynależności, będzie przez rządy węgierski i austrjacki ostatecznie rozstrzygniętą.

Następnie jednak wystąpił rząd węgierski z uwagą, iż orzeczenie, czy jakaś część terytorjum *de facto* należy do Węgier, przysługuje wyłącznie kompetencji rządu i że grunta sporne są obecnie faktycznie w węgierskiem posiadaniu. Skutkiem tego krajowy sąd najwyższy, z powodu wewnętrznych (1893 roku 6. lutego l. 258.) musiał zatwierdzić wyroki dwóch pierwszych instancyj i ks. Hohenlohe wprowadzić na nowo w posiadanie.

Ten sposób orzekania o przynależności podobny jest trochę do definicji J. J. Rousseau'a odnośnie do prawa o własności: *Le premier qui, ayant enclos un terrain, s'avisa de dire: „cesi est à moi“, et trouva de gens assez simple o pour le croire, fut le vrai fundateur de la societé civile!“* (Pierwszy człowiek, który oparkaniwszy jakiś grunt, oświadczył: „to do mnie należy“, a spotkał dość naiwnych, którzy temu uwierzyli, — jest rzeczywistym twórcą prawa o własności w społeczeństwie). Tym jednak samowolnym wyrokiem węgierskiego rządu, prawo własności spornego terytorjum nie jest bynajmniej udowodnione, ponieważ takie samo orzeczenie z równem prawem mógłby wydać i rząd austrjacki.

Co do nas, Węgrów, moglibyśmy nasze pretensje do Morskiego Oka udowodnić tylko do r. 1858 (wstecz licząc); podczas gdy Polacy występują z dokumentami z lat 1749, 1667, 1661 i 1637, a przecież rząd węgierski wzywał władze spiskiego komitatu, aby wszystkie dokumenty dotyczące tego procesu mu przedłożyły, wzywał też i rodzinę Thurzo, aby do przejrzenia swego archiwum dopuściła wydelegowanych w tym celu przez rząd komisarzy — wszystkie jednak poszukiwania okazały się bezskuteczne. Natomiast wszystkie przez Polaków przytoczone dokumenty, jak królewskie listy nadawcze (dotacyjne) jako to: królów Augusta III., Michała Wiśniowieckiego, Jana Kazimierza i Władysława IV., którymi interesowanym nadane zostało prawo użytkowania z okolicy Morskiego Oka, jako miejsca wypasów dla rogatego bydła; z „okolicy“ tedy, a nie z jakiejś wyraźnie określonej części terytorjum. Podobnymi dokumentami my, Węgrzy, wykazać się nie możemy; natomiast wiemy i przyznajemy, iż polscy górale we wspomnianem miejscu, nietylko w 17. i 18. wieku pasali bydło swoje, ale jeszcze zaraz przed rokiem 1879, tj. bezpośrednio przed czasem, w którym ks. Hohenlohe stał się posiadaczem tej miejscowości. Jeżeli zaś rodzina Salamon zezwala na to, aby górale paśli swe bydło w owej miejscowości, to musiała ona z pewnością mieć słuszne do tego powody, tj. nie uważała tego gruntu za własność swoją, w przeciwnym bowiem razie i ona by wydała była zakaz wypasu, jak to dziś uczynił ks. Hohenlohe.

A oto jeszcze jeden fakt, który także przeciw nam przemawia. W sprawie spornego terytorjum obradowała w r. 1879 mięszana komisja, złożona z przedstawicieli rządów węgierskiego i austrjackiego. Przy tej sposobności oświadczyła delegacja spiskiego komitatu swemu rządowi: iż nie opłaci się prowadzić pertraktacyj co do spornego terytorjum, ponieważ nie dotyka ono żadnych ważnych interesów państwowych! Gdyby mieszkańcy komitatu uważali sporny grunt za swoją własność, to sprawozdanie delegacji byłoby brzmiało zupełnie inaczej; gdy jednak przeciwnego zupełnie są mniemania, uważali powyższy raport za wystarczający. *Okszember szóbót ért.* (Mądrej głowie dość na słowie!).

Jak w tej sprawie oba rządy rozstrzygną, dotąd jeszcze nie wiemy; sprawiedliwe jednak orzeczenie byłoby następujące: „Morskie Oko“ pozostawić Galicji. Opinja ogółu na Węgrzech nic by przeciw temu nie miała, tem bardziej, iż poznała słuszność praw Polaków w tej sprawie. Dotąd ogół na Węgrzech przyjmował na swą własność *bona fide* terytorjum sporne, gdyż mówiono mu, że ono do nas należy; było to błędem, ale nie zbrodnią przecie. Stanowisko, jakie teraz zajmie rząd w tej sprawie, nie jest nam przyzna się do pomyłki, skoro nabrał o istnieniu jej przekonania. Jeżeli pozostawimy Polakom Morskie Oko, to przyniesie nam to tylko pożądane owoce — gdyby jednak rozwiązanie tej sprawy, o czem wątpimy, wypadło w przeciwnym kierunku, to do naszych nieprzyjaciół przybędą nam jeszcze i Polacy, a stąd bezwarunkowo powstałby mogła dla nas większa szkoda, aniżeli ów sporny kawałek gruntu może nam w najlepszym razie przynieść korzyści.

Korespondencje.

Kraków 1. marca.

(Smutna sprawa — Polemika między profesorami uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie wykształcenia kobiet. — Wydawnictwo dzieł lekarskich polskich. — Rozwój towarzystwa rybackiego. — Z teatru).

(*fs.*) Dzienniki miejscowe przyniosły onegdaj odezwę tutejszego towarzystwa oświaty ludowej, zawiadamiającą, że dla braku poparcia musi zaniechać myśli wydawnictwa pisma dla rękodzielników. Towarzystwo zamierzało wydawać pismo dla rękodzielników, któreby nietylko podnosiło ich fachową wiedzę, ale oddziaływało na nich pod względem narodowym i społecznym w kierunku dodatnim. Sądziło towarzystwo, że pismo takie należy przeciwstawić destrukcyjnej agitacji słownej i piśmiennej, szerzonej w tych właśnie kołach, pismo miało być pierwszym krokiem dalszej dodatniej pracy nad rękodzielnikami, a do tej pracy miały być wciągnięte szersze sfery. Dotąd bowiem snem błogosławionych zasypiają u nas wszyscy, gdy idzie o postawienie jakiejkolwiek pracy naprzeciw agitacji socjalistycznej. Ubolewa się nad jej postępem; woła się na pomoc policji — i na tem koniec. Ubolewania niestety nie przydadzą się na nic; drogą policyjnych środków nie rozwiązuje się podobnych zagadnień, przeciwnie wywołuje się powiększenie stanu zapalnego. Na pracę należy przeciwstawić pracę, na agitację agitację; trzeba zejść do mas z żywem i pisanem słowem — oto jedyna droga. Spróbowało na nią we śćkrakowskie towarzystwo oświaty ludowej, zakreśliło program pisma i zwróciło się o poparcie do społeczeństwa, do bardzo zamożnych jednostek. Wiecie — ile uzyskało? Coś około 1600 zł. po kilku latach zabiegów. Tak mała suma naturalnie nie pozwala na rozpoczęcie wydawnictwa, musiano myśl porzucić, ponieważ nie zdołano przełamać apatji ogólnej. Więc po dawnemu pozostanie wszystko: z jednej strony śmiertelny spokój, z drugiej wielka praca. Nie trzeba być prorokiem, żeby w tych warunkach przepowiedzieć, po której stronie zwycięstwo być musi. Do tego tryumfu najlepszą pomocą taka właśnie obojętność, jaka się okazała wobec projektowanego przez towarzystwo pisma dla rękodzielników.

Rozwinęła się w tutejszym *Przeglądzie Lekarskim* bardzo ciekawa polemika w żywotnej dzisiaj sprawie: wyższego wykształcenia kobiet, a szczególniej dopuszczenia ich do studjów lekarskich. W roli stanowczego przeciwnika dopuszczenia kobiety do studjów lekarskich, wystąpił prof. dr. Rydygier; dziwna rzecz, że do traktowania bardzo ważnej sprawy przystąpił bardzo lekko, na podstawie subjektywnych zapatrywań. Czcigodny profesor zamknął oczy na wszystkie prądy, nurtujące społeczeństwo i każe być kobiecie wyłącznie kapłanką domowego ogniska. Bardzo to piękne, ale dla kapłanki domowego ogniska potrzeba twórcy tego ogniska, potrzeba męża. Daty zaś statystyczne mówią wyraźnie, codzienne doświadczenie poucza, że w męskiej połowie zmniejsza się coraz więcej liczba zwolenników małżeństwa bynajmniej nie z winy kobiet. Cóż wobec takiego stanu rzeczy pozostaje kobiecie, gdy nie może być kapłanką domowego ogniska, gdy nie może być matką, jeśli nie zapewnienie środka do życia sobie, i nieraz rodzinie całej, przy pomocy wyższego wykształcenia, a dziedzina studjów lekarskich jest jedną z tych, gdzie kobieta społeczeństwu przydatną być może.

Wobec dorywczych argumentów prof. dr. Rydygiera wystąpił prof. prof. dr. Napoleon Cybulski ze znakomicie i gruntownie opracowanym artykułem w ostatnim zeszycie *Przeglądu Lekarskiego*. Artykuł w każdym wierszu ma doskonały argument. Wykazuje on, że sprawa wyższego wykształcenia kobiet jest do pewnego stopnia nową tylko dla nas i u nas, gdyż prawie w całej Europie rozstrzygnięto ją już na korzyść kobiety, a nietylko uniwersytety francuskie i szwajcarskie, ale w Anglji, Szwecji i Norwegji dopuszczają kobiety na równi z mężczyznami do studjów, a przecież studja te nie dały powodu kobietom do aspiracyj ku równouprawnieniu kompletnemu z mężczyznami. Dziwi się bardzo słusznie prof. Cybulski, że dr. Rydygier, prof. uniwersytetu, staje na stanowisku potrzeby ograniczenia rozpowszechnienia nauki, ktokolwiek po nią sięga. Wreszcie prof. Cybulski wykazuje, na podstawie doświadczenia, że siły i zdolności umysłowe pozwalają kobiecie wykonywać praktykę lekarską z pożytkiem dla społeczeństwa. Temi praktycznemi słowy kończy prof. dr. Cybulski swój znakomity artykuł: „Wobec tego już ze względu na dobrze zrozumiany interes naszego społeczeństwa, wypadałoby nie spiętrzać rozmai-

Dwór i chata.

(Obrazek z przeszłości Galicji).

Wzajemny stosunek właścicieli dóbr do wieśniaków na ich gruntach osiadłych, określały w Galicji patenty Marji Teresy z lat 1775—1777 oraz uniwersały Józefa II. wydane w latach 1782—1784. Humanitarny monarcha znosił swemi postanowieniami tak zwane „niewolnicze“ poddaństwo, które wprawdzie w Galicji nigdy nie istniało, lecz od tej chwili poddany mógł się żenić bez pozwolenia dworu, przenieść się do innej wsi, lub uczyć się rzemiosł. Nie można go było również zniewalać do przyjęcia służby we dworze wbrew jego woli, zaś sieroty włościańskie, wzięte na opiekę do dworu, winny były za to odsłużyć dziedzicowi trzy lata bez żadnego wynagrodzenia. Ostateczne uregulowanie wszelkich danin i powinności roboczych wobec dworu nastąpiło w czerwcu 1786 roku w tak zwanym „Uniwersale roboczych powinności“, orzekającym, iż gospodarze gruntowi obowiązani są do odrabiania trzech dni pańszczyzny tygodniowo, podczas gdy inne daniny, jak: dziesięcina, komorne, kunica, targowe, zostały zniesione. Grunt po śmierci ojca dziedziczył syn najstarszy z obowiązkiem spłaty młodszego rodzeństwa, zaś osobne rozporządzenia rządowe przyznawały poddanym prawo wrębu w lesie, oraz uciekania się o pomoc do dworu w pewnych wypadkach klęsk elementarnych.

Dziedzic był nietylko naturalnym opiekunem włościanina pod względem ekonomicznym, ale też wykonywał wobec niego w pierwszej instancji władzę sądowniczą, polityczną, wybierał od wieśniaka podatki i rekruta. Funkcje te, że się tak wyrazimy, publiczne spełniał wobec gminy wiejskiej mandatarjusz, płatny wprawdzie przez dwór, który za poprzedniem wypowiedzeniem mógł go pozbawić zajmowanej posady, lecz egzaminowany i potwierdzany przez cyrkuł. Mandatarjusz publikował przeto wszelkie rozporządzenia rządowe i spełniał polecenia władz wyższych, prowadził księgi gruntowe, zawiadywał sprawami sierocińskiemi, sporządzał akty spadkowe po zmarłych gospodarzach i rozstrzygał wszelkie drobniejsze spory o obrazę słowną lub czynną, tudzież o mniej znaczne szkody, wyrządzone na mieniu. On też w wszelakiego rodzaju sporach oraz w sprawach konkursowych, należących do wyższej instancji, czyli do tak zwanego justycjarjusza, obowiązanym był przed wniesieniem pozwu nakłaniać powaśnionych do zgody, a w razie gdy takowa do skutku nie przyszła, wystawiał odpowiednie świadectwo, bez którego wszelkie orzeczenia justycjarjusza pozbawione były znaczenia. Nadto obowiązkiem mandatarjusza był rozkład podatków i pobór takowych, dostarczanie rekruta i podwód dla urzędowych celów, wreszcie kontrola nad wszelkiemi sprawami policji miejscowej. Jak z tego zakresu czynności widzimy, mandatarjusz był na wsi wszystkiem, jakkolwiek na czele gminy stali wójt i przysiężni — z głosem doradczym jedynie w sprawach podatkowych i majątku gminnego dotyczących. Według ustawy z roku 1784 wójta obierała wprawdzie gromada, ale dziedzic z trzech jemu przedstawionych kandydatów zatwierdzał w tej godności osobistość, która mu najbardziej wydawała się odpowiednią. Wójt wraz z gromadą wybierali przysięgłych w tym stosunku, iż jeden przysiężny przypadał na dwadzieścia pięć chałup. Wraz z przysiężnymi rozstrzygał wójt pomniejsze spory między gospodarzami a czeladzią, wykonywał polecenia mandatarjusza i dworu, który — naturalnym rzeczy porządkiem — we wszystkich sprawach miejscowych posiadał głos stanowczy.

Mandatarjusz, jak to słusznie zauważył w jednej z swych powieści ś. p. Walery Łoziński, był na poły urzędnikiem publicznym, na poły oficjalistą prywatnym. Tak niby, ni pies, ni wydra, musiał całe życie chwiać się między dwoma przeciwnemi siłami, balansować w pośród dwóch przeciwległych ciężarów, kurczyć się między młotem a kowadłem. Płatny i zawisły od dziedzica, podległy władzy obwodowej a przełożony nad chłopem i żydem, upadał pod brzemieniem potrójnych obowiązków. Musiał po pierwsze dogadzać każdemu kaprysowi, każdemu zachceniu dziedzica, powtóre mydlić ustawicznie oczy władzy, a po trzecie skubać, co się dało chłopa i żyda: a najczęściej wszystkie te trzy obowiązki spływały się na raz. Na tem też właściwie spoczywał cały talent, cała zręczność mandatarjusza, aby w jednej i tej samej chwili pochlebić się i jaśnie wielmożnemu panu i zyskać reskrypt pochwalny od starosty i jakąś okrągłą sumkę ściągnąć do własnej kieszeni.

O ile wszakże mandatarjusz przy odrobinie sprytu, miał się nieźle i często do znacznej dochodził fortuny, o tyle zasada sprawiedliwości była z reguły gwałconą, i wzrastało niedowierzanie wieśniaka wobec dziedzica. Z reguły bowiem sprawy włościańskie nie sądziły się u justycjarjusza, rezydującego w mieście i mniej zależnego od właściciela dóbr, ani też w sądzie, lecz od mandatarjusza szedł chłop na skargę do cyrkułu, do gubernjum, a nawet do nadwornej instancji. Mimo więc równości wobec kodeksu cywilnego, poddany nie korzystał w rzeczywistości z przepisów tej ustawy, lecz sądzonym był w drodze polityczno administracyjnej. Że tą drogą szły sprawy włościańskie, było to już zasługą licznego zastępu urzędników cyrkularnych, w przeważnej części obcokrajowców, nieżyczliwych tutejszemu społeczeństwu a zawsze żądnych dyet, kosztów podróży i — wziątków. Im więcej skarg i zażaleń tem więcej dochodów miał ów wiecznie głodny zastęp cyrkułowych komisarzy, kancelistów i praktykantów, którzy nie gardzili czasem i pomocą pokątnych pisarzy, byle tylko jak największą ilość spraw natury ściśle cywilnej, przeciągnąć do swej jurysdykcji.

Tym nadużyciom biurokracji sprzyjały po części: system policyjny ówczesnych rządów monarchji, a usiłujący wszystkie sprawy społeczne podporządkować władzy, której ślepego posłuszeństwa mógł być rząd centralny w każdej chwili pewny, po części zaś dziwne do pojęcia zaślepienie znacznej części ogółu ziemiaństwa nie mogącego zrozumieć żadną miarą, że w tym stanie rzeczy odgrywa — jak się słusznie w swoim czasie wyraził ś. p. Stanisław Wodzicki — rolę małpy, wyjmującej dla kogoś kasztany z pieca... Chłop nie rozumował o militarnych i pieniężnych potrzebach monarchji, lecz wiedział, że dwór, względnie mandatarjusz zabierają mu syna „w kamasze“, wymuszają od niego grosz ostatni na podatki, pędząc go na szarwarki, lub z podwodą w najgorszą drogę. W dziedzicu widział przeto swego naturalnego wroga, podczas gdy urzędnik sprawiał na nim wrażenie półbożka, przystępnego w bardzo wielu wypadkach.

A jednak o tem głuchem niezadowoleniu, o tej nienawiści niemal mieszkańca chaty wobec swej starszej braci, zdawał się nie wiedzieć zgoła przeciętny ogół naszego ziemiaństwa. Takby przynajmniej wnosić należało z głosów publicznych, jakie się podniosły w prasie galicyjskiej w roku 1819 z powodu nowego pomiaru gruntów w kraju, które to zarządzenie rządowe dało powód do mniemania, że nastąpi w owym czasie ponowne uregulowanie stosunków poddańczych wobec dworów. Z tego też powodu poczciwe „*Rozmaitości*“, dodatek literacki do „*Gazety Lwowskiej*“ zamieściły artykuł „O pańszczyźnie“, będący przekładem z wydawanego w Bernie czasopisma (*Oekonomische Neuigkeiten*). W rozprawie tej anonimowy autor przemawiał za zniesieniem pańszczyzny, dopatrując się w niej źródła materjalnej i moralnej nędzy stanu włościańskiego. Jakkolwiek artykulik ten omawiał wyłącznie stosunki wiejskie w Morawji, to jednak już w parę tygodni później ukazała się w „*Rozmaitościach*“ praca D. Zubrzyckiego p. t. „Rozprawa za pańszczyznę“, wykazująca jak na dłoni „że pańszczyzna teraz w kraju naszym dla dobra pospolitego jest konieczną dla pana, dla rolnika potrzebną, że o zniesienie pańszczyzny na ówczas dopiero kusićby się można, gdyby ludność wiejska w kraju przynajmniej o połowę się powiększyła, a zdolne znalazły się ręce do rozebrania gruntów dworskich, gdyż po uchyleniu pańszczyzny rolnictwo dworskie w tej ogromności, jak jest teraz, żadnym sposobem prowadzone być nie może“...

Inaczej zapatrywał się na tę sprawę nieznany nam bliżej X. W., który we wrześniu t. r. wystąpił z obszerną rozprawą „O włościanach w Galicji i o skutkach uwolnienia ich od pańszczyzny“, drukowaną w tychże „Rozmaitościach.“ Pan X. W. oświadczył się również przeciw natychmiastowemu uwolnieniu włościan od powinności roboczej, ale wskazał sposób, w jakiby przeprowadzić należało oczynszowanie ich na próbę. Oto przedewszystkiem należałoby założyć gromadzkie magazyny i kasy dla wsparcia potrzebujących pomocy członków gminy, następnie zaś dziedzic miałby wydzielić każdemu z swych poddanych część gruntu taką, jaką mógłby obrobić przy pomocy posiadanego bydła i swej czeladzi. Grunt ten oddany za czynszem umówionym w trzyletnią dzierżawę włościańską, powróciłby po upływie tego czasu do dziedzica w razie, gdyby dzierżawca gospodarzył nieumiejętnie. W przeciwnym razie umowę należy — zdaniem wnioskodawcy — przedłużyć na dalsze trzechlecie.

Jakkolwiek dyskusja powyższa nie doprowadziła na razie do żadnego pozytywnego rezultatu, to jednak wywołała ona po raz pierwszy na porządek dzienny sprawę włościańską która odtąd, mimo widocznej niechęci rządzących, nie

ZARZĄD MAGAZYNU
„AU LOUVRE"
we Lwowie, plac Kapitulny liczba 3.
Wielka wyprzedaż sezonowa

tych trudności i nie wznosić patetycznych okrzyków „precz z kobietą-lekarzem," lecz uprzejmie otworzyć podwoje przybytku nauki dla rodaczek, ażeby kości od kości naszej nie poniewierały się na obczyźnie, nie były wystawione na rozmaite przykrości i tęsknotę za krajem i nie wnosiły w łono społeczeństwa po powrocie obcych nam prądów. Dobra sława naszych kobiet na tem ucierpieć nie może, my zaś złożymy dowód dobrych i troskliwych ojców narodu, zapobiegających stracie nawet jednej córy naszego kraju, a nie wątpię, znajdą się z czasem poeci, którzy potrafią opiewać pracę naszych kobiet i ich dążenia do światła nauki równie pięknie, jak dotychczas opiewali ich zalotność i wdzięki zewnętrzne."

Za inicjatywą i pod przewodnictwem prof. dr. Edwarda Korczyńskiego powstało przed laty 20 i rozwija świetnie do dziś dnia swoją działalność wydawnictwo dzieł lekarskich polskich Wydało ono dotąd 17 dzieł po największej części oryginalnych, a właściwie dzieł 18, licząc w to drugie wydanie hydroterapji dra Smoleńskiego, a oprócz tego dwie serje „Rozpraw z zakresu medycyny praktycznej." Na odbytem w ostatnich dniach zebraniu członków stwierdzony został dalszy pomyślny rozwój wydawnictwa, mianowicie w roku 1894 ukończono druk obszernego dzieła oryginalnego, ozdobionego bardzo licznemi rycinami p. t. „Nauka o chorobach kobiecych (ginekologja)" przez dra Władysława Bylickiego we Lwowie; dzieło to rozesłane zostało członkom i prenumeratorom jako bezpłatne premjum za rok 1894 i 1895. Oprócz tego ukończono druk serji II. „Rozpraw z zakresu medycyny praktycznej", a ostatnie dwie rozprawy: dra Ludomiła Korczyńskiego „O chorobie Basedowa" i docenta dra Wachholza „Sekcja sądowo-lekarska, protokół i orzeczenie", rozesłane zostały członkom i prenumeratorom jako reszta bezpłatnego premjum ra rok 1892. Obecnie drukuje się obszerne dzieło prof. dra Henryka Jordana, które stanowić będzie dokończenie wydanego w roku 1881 dzieła tegoż autora. Dzieło to przeznaczone jest jako bezpłatne premjum dla członków i prenumeratorów za rok 1896. Wszystkie wydane przez wydawnictwo dzieła są poszukiwane tak, że niektóre ukażą się wnet w drugiem wydaniu. Ktokolwiek zna warunki, wśród jakich odbywa się u nas wydawanie poważnych dzieł naukowych, ten oceni potrzebę i pożytek wydawnictwa, oddającego naprawdę wielkie usługi polskiej nauce. Zgromadzeni członkowie i nadal wybrali prezesem prof. dra Edwarda Korczyńskiego, oraz cały dotychczasowy wydział.

Równie pomyślne rezultaty w innej znowuż dziedzinie gospodarstwa społecznego wykazuje krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie, dzięki niezmordowanej pracy i zapobiegliwości prezesa dra Ferdynanda Wilkosza. Nie zaniedbując i nadal gorliwego zarybiania rzek, Towarzystwo zamierza obecnie podjąć dzieło wielkiej doniosłości, mianowicie stworzenie krajowego zakładu hodowli ryb. Sprawie tej należy przy sposobności jej stopniowego rozwoju poświęcać baczną uwagę, otaczać ją życzliwością i opieką.

W teatrze naszym wystawiono onegdaj słynną „Hannusię" (*Hanele Himmelfarth*) G. Hauptmanna, który tyle krwi napsuł pruskiemu junkrowi polakożercy ministrowi Koellerowi.

Paryż 27. lutego.

(O Egipt. — Z armji).

Nie dała się prasa francuska prześcignąć angielskiej i rzuciła się na kwestję egipską, jak sęp na padlinę. Dostarczyły jej przedmiotu podostatkiem najnowsze, tendencyjnie przesadne relacje pism angielskich z Aleksandrji — relacje, których aż nazbyt widocznym celem było zastraszyć młodego chedywa groźbą niebezpiecznych dla niego awantur. Prasa francuska, wskazując na to, podnosi z naturalnem zresztą ubolewaniem, że Anglja coraz silniej utwierdza swe panowanie w Egipcie i że jest już dzisiaj niemal panią Sueskiego Kanału, który stworzyli francuscy przedsiębiorcy z pomocą francuskich kapitałów. Najostrzejszy ton przybrała ta kontrowersja w polemice pomiędzy *Soleil*'em a *Times*'em. W toku szermierki słownej oświadczył organ londyńskiej City, że francuska prasa znajduje się w błędzie, jeśli sądzi, iż wydrze gabinetowi St. James stanowcze przyrzeczenie opróżnienia Egiptu przez Anglję; dopóki bowiem Francuzi usiłują stawiać przeszkody angielskiej okupacji i osłabiać wpływy angielskie w Kairze, dopóty też nie może być mowy o ewakuacji doliny Nilu. Będzie można o tem pomówić dopiero wówczas, gdy systematyczna zawiść Francji schowa nakoniec swe żądło. Na to odpowiada organ orleanistowski, iż *Times* rozmyślnie zaciemniają i usunąć z pod dyskusji pragną zupełnie jasną zresztą kwestję. Idzie tu o kwestję prawa międzynarodowego, wcale jednakże nie o to, czy Francja chętnie, lub niechętnie patrzy na okupację angielską w Egipcie. Żaden też z angielskich mężów stanu nie może zaprzeczyć przejściowego charakteru okupacji, żaden nie ośmielił się twierdzić, iż Anglja jest w Egipcie, jak w domu, że ma prawo tam pozostać, dopóki żywnie jej się podoba. Zresztą Francja jest jedynem mocarstwem, w którego interesie leży dążyć do tego, iżby wielka droga światowego handlu nie spoczywała na zawsze pod opieką czerwonych kurt angielskich.

„Nie byliśmy o tatnimi — dodaje ze swej strony *Temps* — gdy szło o uznanie wykwintnej kurtoazji lorda Dufferina, który na bankiecie angielskiej izby handlowej w Paryżu wystawił chlubne świadectwo francuskiej rasie, jej ożywionemu temperamentowi i jej popędom cywilizacyjnym. Wdzięczni jesteśmy za to reprezentantowi Anglji w Paryżu, iż, mówiąc o stosunkach Francji z Anglją, nie dotknął najdrażliwszego punktu. Mówił o Sierra Leone, lecz ani słówkiem nie napomknął o Egipcie. To przemilczenie jest bardzo charakterystyczne. Lord Dufferin nie byłby tak w cieniu zupełnym pozostawił kwestji egipskiej, gdyby śmiał był oznajmić, że zachowanie się Anglji w Egipcie jest otwarte, jej polityka bez zarzutu, jej stanowisko lojalne.

Oczywista, nie podobna solidaryzować się z tem zdaniem. Lord Dufferin byłby postąpił sobie bardzo niezręcznie, gdyby oświadczeniem swem skrępował w jakikolwiek sposób rząd swój co do spraw egipskich. W tem właśnie siła angielskiego rządu w tej sprawie, iż pozwala przeciwnikom gadać, co się im podoba, podczas gdy sam, bez względu na przychylną, czy nieprzychylną krytykę zagranicy działa i tworzy fakta dokonane, z któremi inne gabinety *nolens volens* liczyć się muszą. Dopóki więc rząd francuski — co zresztą niedziwne — waha się także działać i choćby spóźnioną akcją dodatkowo wpływ swój nad dolnym Nilem ugruntować, z którego to wpływu zrezygnował niegdyś, zrzekając się wspólnej interwencji — dopóty też Anglja najspokojniej śmiać się w kułak może ze wszystkich dziennikarskich napaści i pogróżek. Jest ona poprostu *beatus possesor*, a w polityce więcej przecież idzie o fakt posiadania, jak o prawność posiadania, a najnowsze wypadki dowiodły właśnie Anglikom, że o jakąś depossedację na dłuższe czasy nie potrzebują się lękać.

Więcej też wagi, niż do owej kampanji gazeciarskiej, przywiązywać należy do coraz silniejszego konsolidowania się organizacji militarnej we Francji. Manewry tegoroczne mają przemienić się w olśniewający egzamin tych postępów. Już obecnie pracują w ministerstwie wojny nad ich planem. Naczelne dowództwo obejmie jenerał Saussier. Manewry rozpoczną się akcją korpusu VII. przeciw VIII. (pod Négrier'em) i VI. przeciw korpusowi, który ma być specjalnie na ten cel złożony z 39. i 40. pułku piechoty (pod Jamont'em). Następnie pod wodzą Saussiera manewrować będą obie armje, każda wzmocniona jedną dywizją kawalerji. W końcu zbiorą się cztery korpusy pod wodzą Saussiera, mając naprzeciwko sobie 41. dywizję, 83. brygadę, jedną brygadę piechoty marynarki i 2 dywizje kawaleryjskie jako nieprzyjaciel, wkraczających od strony Wogezów. Ustawią się one pomiędzy Bourbonne les Bains i Mirécourt. Zadaniem Saussiera będzie wyprzeć wroga za Wogezy; główna armja jego zgromadzi się pomiędzy Langres i Andelot, przedstawiając Francuzów, podczas gdy nieprzyjaciel fingować ma Niemców.

W pierwszym okresie manewrów, kończącym się dnia 7. września, operować będą: korpus Négriera na południu, Jamonta zaś na północ od Langres. Co do dyspozycyj drugiego okresu (do 13. września), szczegółów jeszcze nie podano. Trzeci wreszcie okres wypełniony zostanie wielką paradą pod Mirécourt w obecności prezydenta republiki, dość żywo podobno zajmującego się sprawami wojskowemi. *A. S.*

Z caratu.

O zaburzeniu studentów w uniwersytecie petersburgskim ogłasza *Prawit. Wiestnik* następujący komunikat:

Dnia 20. lutego w rocznicę założenia uniwersytetu petersburgskiego odbył się uroczysty akt, który przeszedł zupełnie spokojnie. Wieczorem tegoż dnia, podług przyjętego zwyczaju, studenci dawniejsi i teraźniejsi brali udział w obiadach koleżeńskich. Niestety, pewna część młodzieży, która biesiadowała w różnych restauracjach, dopuściła się po skończeniu obiadów na ulicach i w miejscach publicznych bardzo poważnych nieporządków. Nieporządki te wywołały konieczność przywrócenia zakłóconego spokoju. Największe bójki miały miejsce: w Pasażu, w manežu Michajłowskim, w cyrku, w Alkazarze, w Małym Teatrze, w zakładzie Tumpakowa koło mostu Siemionowskiego, oraz na ulicach: Wielkiej Italjańskiej, Ekatieryneńskiej, Karawannej, na Fontance, na Czernyszowskim Zaułku, na Prospekcie Zagorodnym, na Włodzimierskiej, na Newskim Prospekcie, przy restauracji Pałkina.

W tych wszystkich miejscowościach nieporządki miały jednaki charakter. W większości wypadków pijani studenci, liczebnie silni, nie zwracali żadnej zgoła uwagi, ani na napomnienia rozsądniejszych kolegów, ani na prośby publiczności, ani też na wezwania policji, lecz hałaśliwie czynili dalej burdy: na ulicach, w teatrach i restauracjach. Wdzierali się gwałtem, nie płacąc wstępu, do miejsc zabaw i teatrów i częstokroć wywoływali konieczność przeciwstawienia im siły zarówno policji i stróżów domów, jak też i wielu osób, zaczepionych przez nich na ulicy. Widowisko w Małym teatrze musiano zawiesić przed końcem. Bójki ręczne na ulicach sprowadziły rany, nie groźne jednak życiu, ale kalectwa poniosły, jak zwykle w podobnych razach, osoby, nie biorące wcale udziału w nieporządkach, lecz wypadkowo znajdujące się w miejscach starcia. W ogóle podług raportów policji liczba tych, co ucierpieli, wynosi 18 osób, którym bezzwłocznie dano pomoc lekarską, a większość ich, z małemi bardzo wyjątkami, już zupełnie wyzdrowiała.

Działalność policji przez cały czas trwania nieporządków była głównie zwróconą ku napominaniu uczestników bójek i ograniczeniu nieporządków do możliwie najmniejszych rejonów. W dwóch wypadkach policja musiała użyć siły: w Manežu, gdy starcie studentów z oficerem groziło przybraniem szerszych rozmiarów; w drugim, gdy policja aresztowała 8 osób, dla powstrzymania nieporządków przy burdach koło restauracji Pałkina. Studenci, których nie chciano wpuścić do owej restauracji dlatego, że byli pijani, korzystając ze swej przewagi liczebnej nad policją, broniącą wejścia do restauracji, wyparli ją, nie szczędząc kułaków i potłukli w drobne kawałki szklane drzwi wchodowe. Burda studentów, połączona z gwałtem, wywartym na policji, zmusiła komisarza miejscowego do wezwania pomocy stróżów domów, postawionych przy moście aniczkowskim dla jego obrony. Nowy opór studentów przy usuwaniu ich z restauracji, pociągnął za sobą ogólne zwarcie, w którem wzięło udział wiele osób z publiczności, posuwającej się za studentami na prospektach Zagorodzkim i Włodzimirskim, a oburzonej na gorszące zachowanie się studentów. W zwarciu tem ucierpieli już nietylko studenci, lecz i osoby postronne, które zupełnie wypadkowo znalazły się w tem miejscu.

To krótkie wyjaśnienie prostuje przesadne wieści, jakie szerzą z powodu nieporządków w dniu 20. lutego, zmieniając rozmyślnie charakter tego, co zaszło. Wyjaśnienie to ma na celu uprzedzić, że na przyszłość w podobnych okolicznościach właściwi przedstawiciele władzy użyją zawczasu takich środków, któreby w zupełności zabezpieczały od wszelkich niespodzianek porządek na ulicach, w teatrach, w restauracjach i nie dopuszczały zbiegowisk pijanych awanturników.

* * *

W „XVII. przeglądzie ważniejszych śledztw, przeprowadzonych w zarządach żandarmskich carstwa o zdradę stanu za lata 1892 i 1893", znajdujemy bardzo ciekawe dane, tyczące się aresztowań w Królestwie Polskiem. „Przegląd" ten wspomina najpierw o całej masie księży, podejrzanych o konspiracyjne przejazdy z jednej parafji do drugiej, dalej mamy tutaj spis setek włościan, podejrzanych o to że chcą buntować lud przeciwko prawosławiu i językowi rosyjskiemu.

Jednocześnie z ruchem patrjotycznym we wszystkich klasach społeczeństwa, istnieje według *Obzora* osobna propaganda i organizacja wśród robotników. Tworzą się t zw. „kasy oporu." Jako główny agitator wśród kamieniarzy w Warszawie uważany jest Stanisław Tylicki, obok niego Bolesław Makrowiecki. W Żyrardowie niejaki Połoniecki założył bibljotekę, którą zarządzał Tomasz Kupiecki.

W Warszawie utworzyła się socjalno rewolucyjna partja „Proletarjat" (?!). W ciągu lat 1891 — 1892 założyli tajną drukarnię: Marcin Kasprzak, Aleksander Kowalski, Stanisław Grekow, Jan Lubaszewski. Drukarnia ta znajdowała się początkowo w Płocku u studenta Wacława Wolskiego.

D. 21. grudnia 1893 niejaki Wincenty Biernacki zgłosił się do zarządu żandarmskiego i oświadczył, że do niego przychodzi niejaki Białkowski i przynosi zakazane książki.

D. 5. maja 1893 otrzymano wiadomości, że będzie drukowaną proklamacja w tajnej drukarni Zapolskiego. Przy obławie aresztowano: urzędnika kolejowego Mieczysława Kiersza, ślusarza Aleksandra Maciejowskiego i zecerów Stanisława Klimowicza i Antoniego Burkota. W mieszkaniu tego ostatniego aresztowano Władysława Raciborskiego i Pawła Włocha.

W r. 1892 aresztowano członków „Związku narodu polskiego" (?) Stanisława Boufała, Marjana i Stefana Abrahamowiczów i Jana Wacława Machajskiego.

Aresztowano także Ksawerego Warzyckiego, a na granicy w wagonie pociągu kolejowego w drodze do Warszawy Bolesława Grujbeckiego i Ludwika Marcinkiewicza, z książkami.

D. 23. sierpnia 1892 w cerkwi Wniebowzięcia na ulicy Miodowej Michał Zieliński chciał rzucić bombę, lecz przeszkodzono mu i otruł się sam. Wspólnikiem jego nazywa *Obzor* kowala Bartłomieja Bonkiewicza, pracującego u Rachłowsiego. Bonkiewicz umarł w maju w r. 1893 w cytadeli. Wspólnikiem jego „mógł być" Ignacy Mościcki, który uciekł za granicę.

W dziesiątym pawilonie siedzi obecnie 183 osób, na Pawiaku 37, prócz tego są aresztowani w dziewiątym pawilonie i na odwachu głównym.

* * *

Dnia 26. lutego odjechał z Wilna do Petersburga wraz z żoną jenerał-gubernator Orżewskij. Odprowadzali go — jak donosi *Wileńskij Wiestnik* — wszyscy dostojnicy cywilni i wojskowi, jako to: główno-dowodzący wileńskiego okręgu wojennego jenerał Ganeckij, gubernator wileński baron Grävenitz, gubernjalny marszałek szlachty hr Plater, zarządzający wileńskim okręgiem naukowym Bieleckij, szef kancelarji jenerał-gubernatorskiej Gołołubow, burmistrz miasta i wielu innych. Od dni kilku krążą po mieście pogłoski, iż jenerał-gubernator Orżewskij na swe dotychczasowe stanowisko już nie wróci.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 3. marca.

O godz. 3. popołudniu zebranie kwartalne „Koła pań Towarzystwa szkoły ludowej" w lokalu Czytelni kobiat.

W sali ratuszowej o godz. 3. popołudniu walne zgromadzenie oddz ału lwow. Tow. „Rodzina."

Walne zgromadzenie stow. czynnej miłości bliźniego w lokalnościach Towarz. wzajemnego kredytu (ul. Wałowa l. 14) o godz. 4 popoł.

Walne zgromadzenie stowarz. przemysł. krawców i kuśnierzy o godz. 4. popoł. w izbie rękodz.

W „Skale" o godz. 5. popoł. odczyt ks. Gnatowskiego. Wstęp wolny.

W towarzystwie gimnastycznem „Sokół" we Lwowie na dochód budowy drugiej sali gimnastycznej wieczorek wokalno-gimnastyczny. Początek z uderzeniem godziny 7.

Teatr hr. Skarbka. Popołudniu: „Djament króla duchów." Wieczorem: „Pajace" i „Szkoła kobiet."

Wiadomości osobiste. Pani namiestnikowa Marja hr. Badeniowa, powróciła z Krakowa wraz z córką. — Henryk Sienkiewicz zapadł w Warszawie na influenzę; przebieg choroby lekki. Pod troskliwą opieką dra Benniego Sienkiewicz szybko powraca do zdrowia.

Nekrologja. W Warszawie zmarł profesor kliniki chorób wewnętrznych w szpitalu św. Ducha, dr. Duszan Lambl. Urodzony w 1824 r. w Letinach w Czechach, ukończył uniwersytet praski ze stopniem doktora medycyny w 1849 r., poczem powołany został na profesora anatomji patologicznej uniwersytetu w Charkowie, a w 1871 r. na profesora uniwersytetu warszawskiego i dyrektora kliniki chorób wewnętrznych w szpitalu św. Ducha. W 1894 r. otrzymał za rozprawę o „spondylolystesis" od akademji petersburgskiej 4000 rs. nagrody. Zmarły był członkiem warszawskiego Towarzystwa lekarskiego.

Kalendarz. Niedziela (3.) Kunegundy ces. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 47, zachód o godzinie 5. minut 40.

„Oświadczam niniejszem, że z redakcji *Gazety Lwowskiej* otrzymałem polecenie sprzedawania nadzwyczajnego dodatku do nr. 48 *Gazety* z dnia 28 lutego b. r. po cenie trzy centy za egzemplarz.

Ludwik Plohn".

Oto odpowiedź jaką po długim namyśle zdecydawała się *Gazeta Lwowska* dać na zarzuty nasze w sprawie rozprzedaży dodatku z t-kstem manifestu cesarskiego. Pomijając fakt, że p. Plohn, prowadzący administrację tej gazety, nie bardzo może w tej sprawie — jako własnej — świadczyć, i drugi fakt, iż mimo jego twierdzenia biuro p. Plohna sprzedawało jednak ten dodatek nie po 3 lecz po 5 centów, trzeba być bardzo niedomyślnym, lub udawać takiego, aby przypuszczać bądź chwilę, że rzecz rozchodzi się o to, czy taki dodatek sprzedawanym był po 3 po 5 lub po 1 cencie. Tu idzie o zupełnie co innego — i tośmy podnieśli z miejsca. Oburzyło to nas bowiem słusznie, na równi z całą masą publiczności, iż gazeta urzędowa i szczodrze przez rząd wspierana, rzuca się na spekulowanie uczuciem lojalności, jakie kraj nas żywi dla osoby monarchy i korzystając ze sposobności wydania cesarskiego reskryptu, dziękującego ludom państwa za okazane współczucie z powodu zgonu ś. p. arcyksięcia Albrechta, — za to pismo monarsze każe sobie płacić.

Jeżeli zaś *Gazeta Lwowska* chciała już koniecznie zarobić na tem, to powinna była w ogłoszeniach plakatowanych dodać przynajmniej, iż wyjdzie nadzwyczajny dodatek zawierający tekst manifestu cesarskiego i że ten dodatek sprzedawanym będzie po 3 centy. Nie byłoby to może również zgodne z duchem pisma monarszego, jakie w dodatku ogłoszono, ale byłoby przynajmniej otwartym przetargiem, a nie niezręcznie ukrytą spekulacją.

Ze sfer lekarskich. Dr. Bylickiego lekarza, który w zeszłym roku wydał spore, znacznej wartości dzieło o chorobach kobiecych, zamianowało „niemieckie Towarzystwo dla gynekologji" swoim członkiem. Takimże członkiem został zamianowany równocześnie dr. Bronisław Skałkowski.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy arcyksięcia Albrechta, odbyło się wczoraj o godzinie 9 przedpołudniem w Archikatedrze lwowskiej.

W świątyni, w której ołtarz główny przysłonięty był kirom, ustawiono katafalk w otoczeniu mnóstwa świec przed głównym ołtarzem. Nabożeństwo celebrował ks. arcybiskup Morawski w asystencji ks. infułata dra Feliksa Zabłockiego i licznego kleru. Obecni byli na uabożeństwie reprezentanci władz państwowych, krajowych i wojskowych.

Po nabożeństwie odbyła się na placu Marjackim, przy nadzwyczaj sprzyjającej pogodzie defilada oddziałów wojsk, które podczas nabożeństwa otaczały Archikatedrę. Defilada odbyła się wobec zastępcy komenderującego hr. Schulenburga, a dowodził jenerał-major Albert Lenk-Treuenfeld. Defilada zakończyła się o godzinie 10 przedpołudniem.

Z armji. Do stanu czynnego obrony kraj. przeniesieni porucznicy piechoty: Józef Baranowski 41, Maks, Kispert 95, Wład. Zaleski 80, Ferd. Prinz 95; podporucznicy rezerwowi: Karol Riemann 55, Paweł Bugermaister 58. Edw. Bielecki 55, Gust. Boner 45, Jan Kaser 13. Przeniesiony major audytor Aleks. Hajdecki z Mostaru do Wiednia. Spensjonowany starszy lekarz sztabowy Andrzej Peterghofer w Stanisławowie. Kapelanem II. kl. w rezerwie mianowany M. Stefanowicz 80 pp. Przeniesieni: kapitanowie Jan Freidler z 20 pp. do korpusu policji w Krakowie, Józef Mateyczek z 11 do 80 pp., A. Kastak z 20 p. art. do arsenału artyl. w Przemyślu, zastępca oficera Lehel Thinagl z 16 p. huz. do 7 p uł. i praktykanci rach. Wik. Postelberger z Insbruku do Przemyśla, a Jan Hübsch do Krakowa. Do stanu przenesc. przeniesiony porucznik Rob. Kamler z 89 pp. Całoroczny urlop otrzymał oficjał prowiant. Ludw. Ruxer w Jarosławiu. W stosunek po za służbowy przeniesiony podporucznik rezerw. Rud. Hofhans z 24 pp. W stan spoczynku przeniesiony kapitan Franc. Frohner z 20 pp.

Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymany został ruch pociągów kolejowych na szlaku Hadikfalva-Radowce i Karapolin Czudin.

Dar. Cesarz udzielił gminie Grabowiec skolski, w powiecie stryjskim na zbudowanie pożarem zniszczonej cerkwi, zapomogę w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była — 5·5°C., najwyższa — 3·4°C., najniższa — 10·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południ.-zachodni o średniej prędkości 3 m/sek; średnia temperatura pozostanie około — 5 C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc. Opadu nie będzie.

W Jarosławiu na stacji kolejowej dostał się pod koła maszydy pociągu pospiesznego robotnik zatrudniony przy oświetleniu wagonów i mimo natychmiastowego zatrzymania pociągu, poniósł śmierć na miejscu.

Z Borysławia donoszą, że w tamtejszych kopalniach wosku ziemnego, w szybie Bringsa, nastąpiła w tych dniach eksplozja gazów, wskutek czego dwóch robotników straciło życie.

Odrzucony rekurs. Najw. trybunał sądowy w Lipsku odrzucił zażalenie hypnotyzera Czyńskiego przeciw wyrokowi monachijskiego sądu przysięgłych.

Opryszek. Schwytano w Berlinie opryszka, który z rewolwerem w ręku napadał kobiety, jadące same kolejami wewnątrz miasta i wymuszał od nich pieniądze.

Samobójstwo. Z Hamburga donoszą: Właściciel wielkiej firmy bawełnianej Ehrhorn i Hadler odebrał sobie życie. Śledztwo wykazało, że Hadler sprzeniewierzył przeszło miljon marek z funduszów małoletnich i rodziny, tracąc je w spekulacjach giełdowych.

Pojedynek. Redaktor paryskiego dziennika *Journal des Debats* Percher, zwany także Harry Allis zginął onegdaj w pojedynku z pewnym oficerem marynarki. Powodem pojedynku była polemika dziennikarska.

Straszna katastrofa. Z Meksyku donoszą, że koło Temalty wyskoczył z szyn pociąg wiozący tłum pielgrzymów do miejsca odpustowego. Sto cztery osób zginęło, a ośmdziesiąt pięć jest pokaleczonych.

Zaciekły małżonek. Stróżowi Fr. Schreinerowi w Buda Peszcie, tak uprzykrzyły się ciągłe niesnaski domowe, że przed kilku dniami zarznął naprzód żonę ostrym nożem, następnie zaś sam się zastrzelił.

„Śledź" piątkowy w Tow. Strzeleckiem powiódł się doskonale. Program ułożony był z zacięciem prawdziwego humoru, to też bawiono się wyśmienicie. Najznaczniejszą część programu wypełniła Lutnia, obok niej zaś pp. T. — znakomity monologista i E — wyborny interpretator ballad „Przyjaciela" ze *Smigusa*. Wyśmienicie urządzone było „Muzeum" ułożone z gryzącą ironją. Osób było przeszło 100 — bawiono się do godziny 3 rano. Aranżerom należy się serdeczna wdzięczność za ten miły wieczór.

„Herbaciarnia" na ul. Grodeckiej rozwija się bardzo pomyślnie. Dzięki ofiarności społeczeństwa 350—380 ubogich otrzymuje za cenę 1 ct. wielki garnuszek herbaty z 3 kawałkami cukru i 1 bułką. To też herbaciarnia jest przepełniona i tam gość nowy wypiera dawnego.

W lokalu są porządnie zastawione stoły i ławki, na których całe przedpołudnie zasiadają żądni ciepłej strawy.

Zakład ten prawdziwie filantropijny zasługuje na poparcie ze strony publiczności poparcia tego potrzebuje. Sama bułka bowiem kosztuje centa, a więc lokal, opał, herbata, cukier i usługa opłacane być muszą ze składek.

Popis więźniów w zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie za pierwsze półrocze roku szkolnego 1894/5 odbył się w dniach 27. i 28. lutego r. b. pod przewodnictwem prokuratora państwa Zdańskiego, w obecności delegata rady szkolnej krajowej p. dr. Ciesielskiego, delegata grecko-katolickiego konsystorza metropolitalnego księdza kanonika Bielińskiego i profesora uniwersytetu dr. Kaliny.

Popis poprzedziło nabożeństwo w kaplicy więziennej, które odprawił ksiądz Klusik. W czasie tego nabożeństwa chór więźniów odśpiewał kilka pieśni nabożnych.

W klasie II. i III., do której uczęszczało 80 więźniów, udzielał nauki p. Lewicki zaś w I. klasie 108 więźniom udzielał nauki p. Garczyński.

Komisję obecną przy egzaminie więźniów zain-

Wysortowane 3 metrowe Dywany strzyżone z małemi skazami 22 zł. Dywany na ścianę z figurami albo w desseniu perskim po 5 zł. 25 ct. Najwięszy gatunek 6·50 do 8·50. Dywaniki przed łóżka po 1·50, 2, 2·50 do 3·50. Dywaniki nad łóżka od 3·50. Dorki na 1·50 i 1·75. Kołdry watowane 3·50. Dorki na stoły po 1·50, 2 zł. Kapy na łóżka 2 zł. i 2·50. Firanki koronkowe 1·40. Portjery tunisowe 75 ct. Kapy na stoły po 1·50, 2 zł. Kapy na łóżko 2 zł. i 2·50. Firanki koronkowe 1·40. Portjery tunisowe 75 ct. 3·50. Kocyki na łóżka 3·50, oraz wszystkie pozostałe jeszcze towary zimowe, jak Bluzy po 1·50 do 3 zł. Szlafroki, Chustki Himalaju największe 1·75. Zarękawki, kołnierzyki czapeczki futrzane od 80 ct. do 2 zł. Pluszowe 2 zł. Płaszczyki dziecinny, damskie, negliże i szlafroki, oraz niezliczone reszki koronek. Wstążek, Aksamitów, Tiulów, Berdur i Haftów wyprzedaje za połowę ceny. Kołnierzyki dziecinne po 2 zł. Kołnierze futrzane od 3 zł. Kołnierzyki 1·50 do 3 zł. Chustki Himalaju największe 1·75. Zarękawki, kołnierzyki czapeczki futrzane od 80 ct. do 2 zł. Płaszczyki dziecinny, damskie, negliże i szlafroki, oraz niezliczone reszki koronek. Wstążek, Aksamitów, Tiulów, Berdur i Haftów wyprzedaje za połowę ceny.

przestaje zajmować sejmów stanowych i stałej deputacji tychże we Lwowie, kollegjum stanowego. W roku 1823 Fredro poruszył kwestję wolnego przesiedlania się włościan ze wsi do wsi, w następnych latach rozbierano w temże gronie sprawę zaprowadzania ksiąg gruntowych, oraz nadania włościanom własności użytkowej gruntów przez nich uprawianych. Przeciw temu projektowi oświadczył się stanowczo Tadeusz Wasilewski, jeden z najgorliwszych szermierzy sprawy uwłaszczenia włościan. Zacny ten obywatel, wicemarszałek stanów, ziemianin z dziada i pradziada, nie wachał się przedstawić rzeczywistego stanu rzeczy w kraju. W rozprawie jego p. t.: „O włościanach w Galicji", zachowanej w rękopisach zakładu narodowego im. Ossolińskich, czytamy te słowa: „Kto uważał, jak u nas chłop przed panem zdaleka czapkę zdejmuje, jak mu aż do nóg się kłania, a w niesem mu nie ufa i we wszystkiem rad go krzywdzi. Kto wystawne życie szlachty z ubóstwem ludu porówna, kto obaczy na łanie ekonoma, naganiającego do roboty kijem zarówno starca, niedorostka i kobietę — ten powie, że w tym kraju panuje niewola i ucisk. Niewoli nie ma, ucisku napróżno zapierać byśmy się chcieli, bo akta władz sądowych i politycznych, nieustające pregrawacyjne komisje i łuna pożarów jesiennych, miciwą podłożonych ręką, przeciwko nam świadczą!.."

Z równą otwartością i stanowczością występował Wasilewski przeciw pańszczyźnie w swym „Planie poprawy stosunków włościańskich", udowadniając, że ona jest głównem źródłem ciemnoty i nędzy włościańskiej, ujemnego wpływu żydów, ucisku ze strony dworów. Wskazywał przy każdej sposobności zarówno piórem, jak w izbie sejmowej, że pańszczyzna jest szkodliwą zarówno dla włościanina, jak dziedzica, tak pod względem materjalnym, jak moralnym.—Zarówno więc ludzkość, sprawiedliwość, dobrze zrozumiany własny interes, jak wzgląd na ogólne dobro kraju i jego sposobność, domagają się zniesienia pańszczyzny! — wołał Wasilewski, dowodząc, że zniesienie tego zabytku feudalizmu najłacniej nastąpić może w drodze wykupna, ku czemu należałoby stworzyć osobne towarzystwo kredytowe włościańskie.

Długoletnia, wytrwała praca Wasilewskiego zdawała się rokować ostateczne zwycięstwo bronionej przez niego, słusznej sprawie. Jakoż sejm w roku 1843 większością ośmdziesięciuseściu głosów przeciw piętnastu uchwalił jego wniosek, domagający się traktowania wykupna pańszczyzny w drodze legalnej, ale prezydent gubernjalny, baron Krieg, lubo popisujący się przy każdej sposobności sympatją rządu dla ludu wiejskiego, nie omieszkał utrudnić, o ile możności, spełnienia tego zadania naszemu ziemiaństwu. W sprawozdaniu do Wiednia przedstawił Krieg uchwałę sejmową nie jako wynik rzeczywistego przekonania stanów, lecz raczej jako chęć uniknienia zarzutów, jakoby szlachta galicyjska sprzeciwiała się polepszeniu doli swych poddanych... Dzięki takiej relacji szefa cywilnego zarządu kraju, rząd centralny zwłóczył pod rozmaitymi pozorami formalnej natury z stanowczem zezwoleniem na wybór komisji sejmowej, któraby zastanowiła się nad kwestją zniesienia pańszczyzny w drodze wykupna, lub zastąpienia takowej osypami w naturze i czynszami. Dopiero w jesieni 1845 roku przyzwolił rząd na rozpoczęcie prac tej komisji, by niebawem odroczyć jej czynności na czas nieograniczony...

Tymczasem kraj cały podminowano robotą spiskową. Od szeregu lat krążyli po Galicji wysłannicy wersalskiej centralizacji, apostołując wzniosłą ideę zrównania wszystkich stanów, bratterstwa i zrzucenia obcego jarzma. Ale emisarjusze ci, dążący z nad brzegów Sekwany, nie znali ludu wiejskiego, który nie rzadko krzywdzony a z reguły pogardzany, nie ufał szlachcie Zapominali też miejscowi, pozyskani przez emisarjuszów spiskowcy, że między chatą a dworem przez lat kilkadziesiąt z rzędu obca biurokracja siała ziarno niezgody i łudzili się nadzieją, że chłop ujęty darowaniem pańszczyzny i bratniem się z nim szlachty, przemową księży, pójdzie razem z nimi w bój za wolność. Tą mrzonką owładnieni, agitację między ludem odkładali do chwili wybuchu, prawiąc mu od czasu do czasu coś niecoś o mglistej przyszłości. Tymczasem ajenci biurokracji: niżsi urzędnicy, urlopnicy i żydzi, zaniepokojeni szerzonemi w tym czasie stowarzyszeniami wstrzemięźliwości, przemawiali do włościan w sposób bardziej dla nich zrozumiały. Ciemniejszych straszyli — rzezią.. innym obiecywali wolność od podatku i rekruta, osłabiali wśród ludu zaufanie do duchowieństwa, podkopywali jego wiarę!

I szatańska ta intryga odniosła straszliwe zwycięstwo w dniach lutowych 1846 roku. Krwią i pożogą spłynęła cała zachodnia część kraju ku przestrodze tych, którzy w pierwszym rzędzie byli powołani do braterskiej nad chleborobnym gminem opieki. A jednak zaledwo dwa lata minęło od rzezi, gdy znów zapomniano o bolesnem doświadczeniu. Na próżno lwowska rada narodowa wzywała z początkiem kwietnia 1848 roku ogół naszych ziemian do zniesienia poddaństwa. Zaledwo nieliczni dziedzice, z czcigodnym Włodzimierzem Dzieduszyckim na czele, dali posłuch temu wezwaniu. Innych uprzedził rząd, znosząc pańszczyznę w Galicji od dnia piętnastego maja tegoż roku.

Stanisław Schnür Pepłowski.

ORIENTALINA czyli PUDR w PŁYNIE
nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje
Cena 1 zł.

ESENCJA aromatyczna do płukania ust.
Kilka kropel, dodanych do wody, daje bardzo przyjemne, orzeźwiające i wzmacniające działa płukanie, usuwa kamień i nieprzyjemny zapach w ustach, zębom powraca białość i chroni od psucia się.

BALSAM DE MECCA
znany powszechnie i od wieków wypróbowany środek do zachowania wdzięków aż do późnej starości, słoiczek na jednorazowe użycie 4 zł.

**J. IH

teresował wynik przed rokiem wprowadzonej praktycznej nauki gospodarstwa wiejskiego, której bezinteresownie udzielał więźniom profesor Biczaj.

Komisja zadowolona dodatnimi wynikami popisu, wyraziła przez usta przewodniczącego p. Zdańskiego, swe podziękowanie całemu gronu nauczycielskiemu, a w szczególności profesorowi Biczajowi.

II. zjazd krajowych towarzystw prawniczych Galicji wschodniej odbędzie się w dniach 29. i 30. czerwca 1895 w Stanisławowie. Wielkie prace kodyfikacyjne z zakresu prawa pozytywnego, zawiłe zagadnienia ekonomiczne, pobudzające współczesne umysły do zgłębiania nasuwających się wątpliwości, dostarczyć winny tematów pociągających i aktualnych. Reforma austrjackiego ustawodawstwa procesowego cywilnego i karnego zrodziła cały szereg kwestyj, dotychczas wszechstronnie niewyjaśnionych. Toż samo da się powiedzieć o wielkich reformach ekonomiczno-społecznych, zajmujących czynniki nasze ustawodawcze. Dosyć będzie dotknąć będących obecnie na porządku dziennym kwestyj doniosłego znaczenia, jak reformy podatkowej, monopolu wódczanego, ustawodawstwa agrarnego itp., które niewątpliwie na wiecu znajdą fachowych sprawozdawców.

Prezydjum zjazdu nie stawia żadnych konkretnych żądań, rzuca jedynie kilka ulotnych myśli, zostawiając najzupełniejszą swobodę w wyborze tematu.

Zgłoszenia tematów nadsyłać należy po dzień 15. kwietnia br. pod adresem prof. dra Stebelskiego we Lwowie przy ulicy Długosza l. 12.

Zmarły ks. Metternich był swego czasu ambasadorem austrjackim w Londynie, tajnym radcą i szambelanem, grandem hiszpańskim I. klasy, dziedzicznym członkiem izby panów, kawalerem orderu złotego runa, kawalerem wielkiego krzyża św. Szczepana, orderu Leopolda i komandorem wielu innych orderów, dalej kuratorem austrjackiego muzeum sztuki i przemysłu itd. Karjerę dyplomatyczną rozpoczął w 23. roku życia jako *attaché* ambasady austrjackiej w Paryżu, dokąd później wrócił jako ambasador przy dworze Napoleona III. Żona jego ks. Paulina jest ulubienicą Wiedeńczyków dzięki rozmaitym festynom i zabawom, które urządza rok-rocznie na cele dobroczynne.

Dobrowolne ofiary. Z Czernichowa piszą do *Wolnej prasy rosyjskiej*: Inicjatorem ofiar na wieczną lampę przed grobem Aleksandra III. był karjerowicz, gubernator czernichowski Andrejewskij. Zwołał przedstawicieli zarządu gubernjalnego i niespodziewanie zaproponował im potrącenie 1% z pensji urzędników przez trzy miesiące. Naczelnicy, nie pytając się urzędników, czy się na to godzą, lub nie, kazali im potrącać procent z pensji. O tej „dobrowolnej“ ofierze wielu dowiedziało się dopiero przy odbiorze pensji. Tak samo musieli zrobić przedstawiciele ziemstwa i burmistrze miast. Policja i ziemscy naczelnicy obchodzili „podwładnych im obywateli“ i zbierali — pod groźbą — ofiary na lampę.

W uniwersytecie św. Włodzimierza w Kijowie inicjatorem składek na wieniec dla zmarłego cara był student Amosow. Poszedł on do inspektora i zaproponował mu otworzenie listy składkowej. Inspektor, obawiając się rozruchów, powiedział, że nie spodziewa się wielkiego rezultatu, gdyż studenci kijowscy są biedni. Amosow wyjął sto rubli i zażądał otwarcia składki. Inspektor uczynił zadość żądaniu *błagonadiożnawo* studenta, lecz składka się nie udała. Z 2.500 studentów zaledwie 200 rzuciło po parę rubli.

Kąpiel w winie szampańskiem, w dosłownem znaczeniu, urządził sobie pewien spekulant angielski. Powodem tej kąpieli, której koszt wyniósł 8000 marek — była radość, z powodu bardzo szczęśliwej spekulacji, przeprowadzonej w rzeczypolitej transwalskiej.

Pożar teatru. Wielki królewski teatr spłonął onegdaj popoł. w Glasgowie. Straty wynoszą 40.000 funtów szterlingów.

Korporacja lwowskich krawców czuje się być w obowiązku podać do wiadomości P. T. publiczności, że przy ul. Akademickiej l. 3 otwarty sklep pod firmą „Old England“ nie jest uprawniony do wykonywania krawiectwa, a tem mniej do nazywania się pierwszorzędną pracownią krawiecką i wcale nie posiada żadnych najdoskonalszych sił fachowych. Pod firmą tą ukrywa się Leib Schwarzwald, syn tutejszego handlarza gotowemi sukniami, który nigdy krawcem nie był i nie, jest a zamiast najdoskonalszych sił fachowych, dostarcza mu gotową robotę tutejszy krawiec żyd Feibisch Distler recte Birnmbaum posiadający swoją pracownię w szczupłem mieszkaniu przy ulicy Ruskiej l. 8 II. piętro.

Prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ mogą nabywać (o ile zapas starczy) humorystyczny Kalendarz „Śmigusa“ na r. **1895** po zniżonej cenie **30** ct. za egzemplarz.

Znaleziono przed kilku dniami w tutejszej dyrekcji ruchu kolei państwowej pomiędzy aktami 5 zł. Ponieważ właściciel tych pieniędzy mimo dochodzenia odszukanym nie został, przeto dyrekcja przesłała powyższą kwotę do schroniska brata Alberta na tegoż cele.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłano z Medyki 6 zł.

Elektryczność w rolnictwie.

Inżynier Brutschke miał w berlińskim klubie rolniczym zajmujący wykład o zastosowaniu motorów elektrycznych w gospodarstwie rolnem. W Niemczech używa się do wykonywania robót mechanicznych 2,384.000 koni, oraz blisko 500.000 wołów pociągowych, podczas gdy przemysł wraz z wielkimi zakładami transportowymi zatrudnia tylko 593.000 koni. Już rolnictwo posługuje się siłą pary, dotąd jednak tylko w wielkich gospodarstwach i to zwykle niedostatecznie ją wyzyskując. Zastosowanie pługa parowego jest jeszcze zbyt kosztowne, wymaga kosztu 50 fenigów (około 30 ct.) za godzinę pracy jednego konia parowego. Coroczne dokonywanie orki parowej na całym obszarze, wynoszącym w Niemczech siedmnaście miljonów hektarów, pochłaniałoby ogromne kapitały. Sama uprawa roli stanowi od jednej trzeciej do dwóch piątych części ogółu robót gospodarskich, jakież więc olbrzymie oszczędności możnaby poczynić w rolnictwie przez zastosowanie do uprawy roli odpowiednich motorów elektrycznych, mogących — jak wiadomo — dostarczyć siły mechanicznej po 12 fenigów, a w razie urządzenia stacyj centralnych, nawet po 7 fenigów za jednego konia parowego przez całą godzinę. Owoż pomyślne rozwiązanie go zadania, dzięki najnowszym wysiłkom elektrotechniki, jest już faktem spełnionym. Znana fabryka maszyn rolniczych w Halli pod firmą Zimmermann i Spółka zbudowała niedawno „pług elektryczny“, który uskutecznia zupełnie spokojnie i jak najpunktualniej robotę swoją o 50% taniej od pługa parowego, a nadto jest jeszcze od niego prawie o 70% tańszym. Względna lekkość, właściwa motorom elektrycznym, łatwość transportu, oraz łatwość przesyłania siły w każdym kierunku na znaczne odległości za pomocą ruchomych przewodów — oto reszta zalet pługa elektrycznego, zapewniających mu niechybną przewagę nad innymi motorami. Potrzebnej siły elektrycznej od wykonywania wszelkiego rodzaju ruchów podczas orki dostarcza pługowi elektrycznemu jeden motor, ustawiony na wozie na brzegu pola i wprawiony w ruch za pomocą blisko stojącej lokomobili. Według świadectwa obecnego na wykładzie profesora Buddego, dokane już z tym pługiem próby wypadły bardzo korzystnie. Nie poprzestając na pięknym wynalazku pługa elektrycznego, spodziewają się elektrotechnicy oddać niezadługo rolnictwu ważniejsze jeszcze przysługi przez umiejętne zużytkowanie częściowo tylko dotąd wyzyskiwanej w przemyśle rolnym siły pary do wytwarzania i gromadzenia elektryczności na stacjach centralnych i przesyłania z nich siły elektrycznej do wykonywania różnych robót: młócenia, pompowania wody i t. p., także w mniejszych gospodarstwach. Dręczenie zwierząt w manežach stanie się wtedy rzeczywiście zbytecznem. Łatwość ustawienia motoru elektrycznego w każdem miejscu, oraz przesyłania jego siły w każdym kierunku, przyczyni się niezawodnie także do tańszego wykonywania, a więc i szerszego rozpowszechnienia robót meljoracyjnych, mianowicie nawadniania lub odwadniawania wysoko lub nisko położonych pól i łąk. Wykład inżyniera Brutschkego wywołał ożywioną dyskusję, w której między innemi profesor Budde, główny inżynier Siemensa i Halskiego w Charlottenburgu, zwrócił uwagę na możliwość częstych wypadków śmierci robotników w razie swobodnego funkcjonowania przewodu elektrycznego na powierzchni pola. Usunięcie zaś tego niebezpieczeństwa pociągnie za sobą znaczne podniesienie kosztów urządzenia przewodu. W każdym razie używanie motorów elektrycznych w rolnictwie okaże się, zdaniem Buddego, nader korzystnem, przedewszystkiem tam, gdzie się będzie znajdował pewien nadmiar siły pary lub wody, lub gdzie się dadzą urządzić centralne zbiorniki siły elektrycznej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Djament króla duchów“, romantyczno-czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 10 odsłonach Raymund'a; wieczorem o godzinie 7 przedstawienie rozpocznie po raz drugi „Szkoła kobiet“, komedja w 5 aktach wierszem Molier'a, w przekładzie Kazimierza Zalewskiego; zakończy „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem Leoncavall'a. Występ pp.: Mikołaja Lewickiego i Józefa Szymańskiego; jutro w poniedziałek po raz czternasty „Madame Sans-Gêne“, komedja w 4 aktach Sardou; we wtorek „Carmen“, opera w 4 aktach Bizet'a. Pierwszy gościnny występ panny Elwiry Colonnese, oraz występ pp.: Aleksandra Myszugi i Józefa Szymańskiego.

Ostatnie wiadomości.

W parlamencie niemieckim w toku debaty nad budżetem marynarki kanclerz ks. Hohenlohe, tudzież sekretarze stanu Hollmann i Marschall, przemawiali gorąco za powiększeniem niemieckiej floty wojennej. Parlament 145 głosami przeciw 77 uchwalił kredyt na budowę czterech nowych krzyżowców.

Nordd. Allg. Zeitung wywodzi, że obecnie uznano, iż ks. Bismarck, ministrowie stanu Delbrück, hr. Zedlitz i Heyd, pozostali członkami rady stanu. Ks. Bismarck pozostał także wiceprezydentem tejże rady.

Stowarzyszenie prasy berlińskiej uchwaliło 72 głosami przeciwko 21 protest przeciw ustawie antiprzewrotowej, ze względów literackich, społecznych, tudzież ze względu na interesa przemysłu prasowego. Owi 21 oświadczyli, że publicznie ogłoszą, iż przeciw protestowi temu głosowali.

O nowomianowanym premierze rosyjskim wyrażają się pisma angielskie wcale przychylnie. *Times* tak charakteryzuje Łobanowa: „Różni się on pod wielu względami od Staala i Giersa, niemniej jednak jest tym samym typem dyplomaty i męża stanu o zapatrywaniach umiarkowanych, usposobieniu pojednawczem, aż do przesady skrupulatnym w stosunkach oficjalnych i stanowczym wrogiem owej *politique d'aventure et d'intrigue*, w której lubuje się wielu jego ziomków.“

Standard powiada: „Działalnością swą rzetelnie zasłużył sobie Łobanow na zaszczyt, jaki go spotyka. Polityka, z jaką się on solidaryzuje, jest wybitnie pokojowa.“

Ostatecznie stwierdzono już na pewne, skąd się brały miljony na bulanżyzm. Oto hrabia Paryża — jak donoszą z nadsekwańskiej stolicy — ofiarował na ten cel cztery, a księżna d'Uzès trzy miljony franków. *Gaulois* ogłasza obecnie listy księcia Orleańskiego i księżnej d'Uzès z czasu po śmierci hr. Paryża. Ks. Orleański w jednym z tych listów oświadcza, że przyjmuje na siebie długi ojcowskie, na razie jednak nie jest w stanie ich spłacić. Księżna d'Uzès odpisała na to, że gotowa poczekać i że gotowaby nawet zrezygnować z owych sum na rzecz biednych, gdyby to miało przyspieszyć powrót władzy królewskiej. Książę Orleański — jak w końcu zapewnia *Gaulois* — ma obecnie tylko 200.000 fr. rocznej renty.

O skłonnem do ustępstw usposobieniu Anglji wobec Rosji świadczy także wyjaśnienie, jakie złożył sekretarz parlamentu Green w izbie gmin o rosyjskiej ekspedycji do Abisynji. Green oświadczył, że ekspedycja ta jest prywatną, a jej naukowego charakteru dowodzi już sam fakt, że na czele stanął słynny podróżnik Leontjew. Co prawda, udział oficerów rosyjskich w tej ekspedycji, możnaby zauważyć, nie bardzo licuje z tym „naukowym charakterem“ ekspedycji i w innych czasach z pewnością Anglja nie patrzyłaby na nią tak obojętnie.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 2. marca. Przed posiedzeniem izby zebrało się Koło polskie na krótką naradę w sprawie reformy podatkowej.

P. ks. Chotkowski żądał, aby duchowni byli zupełnie wolni od podatków.

P. ks. Kopyciński polemizował z p. Lewickim, starając się dowieść, że drobni rzemieślnicy i włościanie nie doznają wskutek reformy żadnych ulg.

P. Kozłowski polemizował z mowcami liberalnymi.

W końcu przedłożył p. Byk nagły wniosek, aby złożonym przez niego memorjałem lwowskiej izby adwokackiej, w sprawie zmiany procedury cywilnej, zajęła się natychmiast osobna komisja i z swej czynności zdała jak najrychlej sprawę.

Wniosek przyjęto i do komisji wybrano członków komisji prawniczej wraz z p. Bykiem.

Wiedeń 3. marca. (*Z izby panów*). W izbie odesłano paragraf 113 ustawy karnej, tyczący się kary za zachęcanie do zbrodni, z powrotem do komisji.

Pozostałe paragrafy piątego oddziału głównego ustawy przyjęto bez zmiany.

Wiedeń 3. marca (*Z koła polskiego*). Koło polskie daje we wtorek u Sachera bankiet na cześć ministrów Polaków. W ten sposób kursujące pogłoski o ich dymisji upadają same przez się.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Wiedeń 2. marca. Dzisiaj o godzinie 9. rano odbyło się w dworskim kościele parafialnym OO. Augustjanów żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. arcyksięcia Albrechta. Na nabożeństwie był obecny cesarz, arcyksiążęta i arcyksiężne, książęta zagraniczni, radcy tajni, jeneralicja i korpus oficerski. Nabożeństwo celebrował kardynał ks. Gruscha.

Wiedeń 2. marca. Do pism tutejszych donoszą, że cesarstwo niemieccy udadzą się w kwietniu na 6 tygodni do Abbazji.

Rzym 2. marca. Ojciec św. otrzymał potwierdzenie wiadomości o aresztowaniu profesorów seminarjum duchownego w Kielcach. Wiadomość ta wywarła w Watykanie najprzykrzejsze wrażenie (?).

Rzym 2. marca. Kardynał książę arcybiskup praski hr. Schoenborn oraz biskup z Berna ks. Bauer, przedłożyli przedwczoraj Ojcu św. memorjał w sprawie agitacji socjalno-chrześcjańskiej w Austrji. Memorjał ten uważany jest za ogólny wyraz opinji całego episkopatu austrjackiego, chociaż nie został przez wszystkich biskupów austrjackich podpisany. Kiedy papież poweźmie postanowienie względem potrzebnych ewentualnie kroków, niewiadomo.

Berlin 2. marca. Na wczorajszym kongresie studentów tutejszych, urządzonym na cześć Bismarcka, był kanclerz ks. Hohenlohe i miał przemowę, w której sławił nietylko jako męża stanu, lecz także jako swego przyjaciela i pił na pomyślność niemieckiej młodzieży akademickiej. Pułkownik gwardji jenerał Loë miał także przemowę, w której podniósł ścisłą solidarność między gronem oficerskiem a studentami.

Paryż 3. marca. W prasie ciągle jeszcze toczy się ożywiona dysputa na temat, czy Francji wypada wziąć udział w uroczystości otwarcia kanału bałtyckiego. Przeważa jednak zdanie, że Francja nie może się wymówić do tego aktu kurtuazji wobec państwa, z którem — słowa *Gaulois* — żyje w przyjaźni.

Petersburg 3. marca. Od chwili słynnego carskiego przemówienia do deputacyj nie przechodzi dzień, aby car nie otrzymał jakiego listu z pogróżkami, karykatury i innych tego rodzaju „upominków“. Aresztowano jednego z pałacowych urzędników podejrzanego o to, że podrzucał takie pisma w gabinecie carskim.

Moskwa 3. marca. Przedsięwzięto tutaj znowu cały szereg aresztowań.

Z wydalonych 44 studentów, pozwolono natychmiast powrócić 11, około 25 może w jesieni wstąpić do prowincjonalnych uniwersytetów, 13 wydalono raz na zawsze.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. marca 1895.

HOTEL ŻORZA. Mgr. W. Gordonowa z Nieżuchowa. T. hr Dzieduszycki z Niesłuchowa. D. Słonecki z Jurowiec. Hr. Schuldenburg z Wiednia. J. Bernstein z Warszawy. M. Burzyński z Buczacza. H. Łodyński z Vetroutz.

HOTEL EUROPEJSKI. H. Olszańska z Podwołoczysk. S. Dydyńska z Kluczа. F. Stanek z Wiszenki. Dr. J. Budzynowski z Sambora. T. Neymanowski z Myślatycza. M. Loewensohn z Wiednia. K. Wysocki z Jaworowa.

Objąwszy z dniem 1. stycznia 1895 roku we własny zarząd

Hotel Europejski

(we Lwowie — plac Marjacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

Z wysokim poważaniem

Albert Szkoworon i Spółka

właśc. hotelu Europejskiego.

Pokoje od 80 ct. począwszy.

M. JONASZ

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe losy i monety po kursie dziennym

PROMESY

do ciągnienia 5. marca 1895

na 3% losy austr. Z kładu kredytowego ziemsk. II-emisji po 1 zł. 75 ct. a. w. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 100.000 koron.

Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct. na portorjum.

Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie 50.000 zł.

Dwa medale: srebrny i brązowy, otrzymała fabryka

S. Wierusz Niemojowskiego

za wyrób znakomitych tutek nieklejonych.

Do nabycia we wszystkich handlach i trafikach, oraz sklepach własnych, we Lwowie: Teatralna 3 i Jagiellońska 6, w Krakowie: Sukiennice l. 28. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie

Adres fabryki: Lwów, Skarbkowska l. 15, (dom własny).

Odsprzedającym rabat.

Zmiana pomieszkania.

Marjan Lisowski

lekarz-dentysta,

mieszka obecnie przy ulicy Akademickiej l. 10

1029 *w nowym domu Wgo Grossa.* 1—?

Specjalista chorób gardła, nosa i płuc

Dr. K. Trzcieniecki

we Lwowie, Kopernika liczba 14, II. piętro,

b. sekundarjusz i lekarz na klinice laryngologicznej i wewnętrznej profesora Schröttera we Wiedniu po 5 letnich studjach specjalnych ordynuje od godziny 11—12 przed południem i od 3—5 popołudniu.

1331 *— Dla ubogich bezpłatnie. —* 1—?

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Kazim. Podlewski

były lekarz prakt. na klinice prof. Fourniera w Paryżu i Lassara w Berlinie.

Ordynuje od 11. do 12. i od 3. do 5

ul. Chorążczyzny l. 16.

Specjalista chorób uszu, nosa i gardła

Dr. J. Reinhold

ord. od 11.—12. i od 3.—5. ul. Sykstuska l. 21.

PATENTY Na wynalazki wszystkich krajów

wyjednywa i użytkuje

inżynier Kaz. Ossowski,

były docent politechniki w Berlinie Berli, W. Potsdamerstr. 3 „Międzynarodowe biuro patent“

W chorobach dziecięcych,

które tak często potrzebują środków niszczących kwasy, ordynowaną bywa ze stron lekarskich, jako ze względu na łagodne działanie najlepiej się do tego nadająca:

MATTONIEGO GIESSHUBLER

kąpiel. woda mineralna

SZCZAWA ALKALICZNA

przy **kwasach żołądkowych, skrofułach, rhachitis, nabrzmieniu gruczołów** i t. d., również **w katarach krtani i kokluszu.** (Monografia Giesshübl-Sauerbrunn przez radcę dworu Löschnera). 200

Skład **wina Chassaing** jest we wszystkich aptekach, szczególniej u pp. Mikolascha, Ruckera, Sklepińskiego i Wewiórskiego.

Zmiana lokalu.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-RZEŹBIARSKI

W. ZACCHI

przeniesiony został do lokalu przy **ulicy Sykstuskiej l. 27** (obok dawnej poczty) o czem Szanowną P. T. Publiczność zawiadamiam.

Jeszcze tylko kilka dni

zupełna wyprzedaż

po bajecznie niskich cenach towarów galanteryjnych

biżuterji francuskiej i srebrnej, krawat, lasek, parasoli i t. p. artykułów.

Fotografje z wystawy lwowskiej i inne sztuka dawniej 50 ct. teraz 16 ct.

w handlu przy ulicy Halickiej l. 4

20 sztuk lokomobil

od 4 do 40 I-P pod najkompletniejszą gwarancją zdolności ruchu, nabyć można we „Favoritner Maschinenhalle“, H. Fischera w Wiedniu, X. Simmeringerstrasse 150.

Odol

Kalodont w tubach, Kalodont w płynie jako Woda do ust, Phylakodont, Wyroby Treu i Nuglischa we Wiedniu, Bergmanna w Dreźnie jako to: Wodę kolońską, Mydła toaletowe, Perfumerję, Pudry, Łabędziki do pudru, Proszki i Pasty do zębów itp. itp. Woda kolońska prawdziwa Fariny i marka 4711. Perfumy o wszystkich zapachach na wagę. Farby na włosy,

Mydła francuskie Pinauda,

Ixora-Breoni i Violettes de Parme,

Mydła francuskie z fabryki „Societe Hygienique“

Grollicha Krem, Mydło, Puder i Proszek do zębów itp. itp.

poleca 1184 1—?

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Władysław Gonet

w Korczynie

poleca **medalem zasługi odznaczone** na wystawie krajowej we Lwowie swe wyroby **czysto lniane** w najlepszej jakości, a to: Płótna bardzo trwałe — w wielkim wyborze od grubych do najcieńszych web na koszule, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, kalesony itd., Ręczniki, Chusteczki webowe i grubsze, Dymy, Obrusy i Serwety pi. pobielone itp. wyroby po cenach bardzo niskich.

Adres jedynie: Władysław Gonet w Korczynie p. loco.

Cenniki i próbki żądanych gatunków wysyła się darmo i opłatnie.

Za dobroć wyrobów poręcza się — a co by się nie podobało odmienia się lub zwraca należytość.

Dra Jasinskiego

Poradnik

dla kaszlących.

Drugie, całkiem przerobione i uzupełnione wydanie.

— Cena 1 zł. —

NA POST!

1 kl. masła deserowego śmietankowego	1·60
1 kl. masła stołowego bardzo dobrego	1·28
1 kl. masła znakomitego do potraw	—·83
1 kl. powideł znakomitych słodkich	—·30
1 kl. bryndzy liptawskiej pysznej	—·72
1 para ślicznych śledzi holenderskich	—·11
Wyborne śledzie marynowane po 8 ct.	—·12
½ kl. szprotów bardzo piękn.	—·15
Śledzie wędzone prześliczne po 16 ct. i	—·18
Piklingi znakomite delikatne po	—·07
Moskale ogromne po 4 centów baryłka	1·40

po cenach powyższych tylko w handlu

LEONARDA SOLECKIEGO

Lwów, ulica Batorego l. 2.

Na prowincję zamówienia odsełam odwrotnie 1230 1—?

Osobistość uzdolnioną w fachu spedycyjnym poszukuje się do zastępstwa pewnego pragskiego **międzynarodowego domu spedycyjnego dla Lwowa.**

Zgłoszenia o ile możności z załączeniem fotografji pod **„Nebeneinkommen“ do p. M. Dukes, Wiedeń, I. Wolfzeile 6.** 617 1—1

Każdy kaszel,

jakoteż wszelkie kataralne przypadłości tchawicy, krtani, płuc, a dalej **trudności oddechowe, wąskość piersi, astmu, zziębnienie, kaszel silny i kokluszu, łaskotanie w gardle,** początek **tuberkulozy** usuwa się szybko najlepiej za pomocą od lat wielu jedynie uznanego środka, sporządzonego podług lekarskich przepisów i zalecanego przez lekarzy: **Św. Jerzego herbaty** w pakietach po 50 ct. i **Św. Jerzego proszku katarralnego** w pudełkach po 50 ct. wraz z lekarskim przepisem użycia. Skutek widomy już po kilku dniach. Mniej niż dwu pakietów nie wysyła się. Przy przesyłkach pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie i list frachtowy; wszelkie zamówienia należy adresować wprost do **apteki pod świętym Jerzym we Wiedniu, VI, Wimmergasse 33.**

Główny skład dla Galicji w aptece *Piotra Mikolascha*, we Lwowie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że jeszcze póki zapas cukru mi wystarczy, będę sprzedawał po cenach poniżej podanych.

1 kilogram cukru w głowie 30 ct.
1 „ „ częściowo 31 ct.
1 „ „ w mączce lub kostkach 32 ct.

KAWY wyborne w smaku, 1 kilogram od 1·60 do 2·16 z opustem przy kilogr. 6 ct.

HERBATA Melange de London pół klgr. 3 zł. Souchong czarna pół klgr. 2 zł.

Obydwa gatunki polecam jako znakomite aromatyczne i dobrze nadciągające. Dziękuję Szanownej P. T. Publiczności za łaskawe względy pole am się i nadal licznym rozkazom. 1230 1—2

Leonard Solecki

Lwów, ulica Batorego liczba 2.

Oburzona.

Dorobkiewicz zwiedza z żoną wystawę obrazów. Nagle rzecze:

— Podoba mi się ten obraz. Kupię go.

— Mój mężu! — szepce mu z cicha małżonka — chcesz kupować coś gotowego?! Nie możesz sobie obstalować?!



Profesora Dr. Soxhlet'a

Nowy aparat do sterylizowania mleka dla dzieci

ze samodziałającem zamknięciem przez ciśnienie powietrza ces. król. uprzyw.

jedynie uznany system dla sztucznego odżywiania niemowląt.

Prawdziwy tylko z podpisem wynalazcy!

Jedyni fabrykanci dla Austro-Węgier

Julius Marx, Heine & Co.

Wien, I. Werderthorgasse 15. 507 1—9

Leopold Lityński

Lwów, Grand Hotel

poleca

Na porost włosów

Wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu **Woda ks. Kneippa** cena 50 ct.

Olejek na włosy ks. Kneippa cena 25 ct.

Wzmacniająca żołądek podniecająca apetyt

Kneippówka

Wódka z ziół leczniczych ks. Kneippa cena 1 zł.

OZONIN

W cierpieniach piersiowych, w katarach i t. p. Niezrównany środek do rozpylania w pokoju cena 35 ct. 2

Codzienna wysełka na prowincję.

Płótna czysto lniane, Bieliznę stołową, Ręczniki, Chustki do nosa, Chiffony i wszelką robotę lniarską poleca najtaniej

M. REYER i Spółka

LWÓW ul. Karola Ludwika l. 5.

Maszyny parowe

od 4—50 I-P Cornwall, Bolier, Kotły rurowe, od 10—70 □ m. powierzchni ogrzewalnej. Różne motory używane pod najkompletniejszą gwarancją nabyć można u **H. Fischera w Wiedniu, Simmeringerstrasse 150.**

Wiktor Berger

Lwów, Akademicka 8

ROWERY



Angielsk. & Styer-Swife z nieograniczoną gwarancją. Cenniki gratis.

Zbiór

oryginalnych obrazów i szkiców polskich i innych malarzy oraz **WYSPRZEDAŻ** takowych

wstęp wolny.

6. Jagiellońska 6.

I. piętro — Lwów.

Wiktor Berger

Lwów, Akademicka 8



Aparaty, płyty, chemikalja etc. do

FOTOGRAFJI.

Zdatność zagwarantowana. Ceny fabryczne. Cenniki gratis.

Żadna zabawka!

Żaden żart! Żadne oszustwo, lecz najczyściejsza, najświętsza

prawda.

Ponad wszelkie pochwały wznosi się nasza sławna na cały świat, prawdziwa

Chicago Kollekcja

która z powodu zwinięcia naszego składu galanteryjnego tylko za

zł. 3.50 ct. wysprzedajemy:

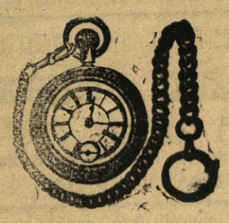

1 Prima Tuka-remontoar zegarek kieszonkowy, dokładnie idący z 3-letnią gwarancją,
1 dobry łańcuszek pancerzowy z imitacji złota,
2 spinki do mankietów, ze złota double z patent. mechanizmem, prawnie zastrzeżonym,
2 eleganckie spinki do koszuli,
1 bardzo ładna double szpilka do krawatki,
1 cygarniczka hygieniczna,
1 doory seyzoryk z Solingen,
1 toaletka kieszonkowa z futerałem.

Wszystkie **10 sztuk** razem **tylko zł. 3.50 ct.**

Należy się pospieszyć i zamawiać jak można najprędzej, gdy na niedługo starczy zapasu, a sposobność taka rzadko tylko przychodzi. Rozsyłka za pobraniem lub przysłaniem należytości naprzód do

Komisowego składu towarów

ameryk. fabryki zegarków Tuka

w Wiedniu, II. Taborstrasse 44.

Za nieodpowiednie zwraca się pieniądze. 104 1—3

HANDEL PŁÓCIEN i BIELIZNY JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedają po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1005 1—?

Ważne dla gospodyń!

Utrzymuje na składzie i poleca

Knorra wyroby

Mączkę owsianą, Kukurudzianą grochową, jęczmienną i soczewicową,

Grysik cesarski, Tapiokę-Julienne, Ryż-Julienne, Julienne Nr. I i 4, Grysik owsiany,

W pakietach po 250 gramów z przepisem użycia,

w końcu

Knorra wyciągi zupowe

mianowicie:

Grochowy żółty i zielony, fasolowy, jęczmienny, kartoflowy, grysikowy, owsiany, soczewicowy, rakowy i zdziczyzny.

Wyborne te wyciągi zupowe, sporządzone nadzwyczaj starannie, dają bardzo smaczne zupy o powyższych smakach, oszczędzając przytem gospodyniom zachodów.

Do nabycia w pakietach na sześć porcyj, z przepisem użycia.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Dziwny kaleka.

Mówiono wciąż o Iksie, że go „przyszłość czeka",
Choć był to paśród kalek niezwykły kaleka:
Nie ślepy, nie kulawy, jak inni kalecy,
Lecz głowę miał w Krakowie, a zaś w Wiedniu... plecy!

OGŁOSZENIE.

Mam zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności i Wielebnemu Duchowieństwo

został otwarty

nowo wybudowany i elegancko urządzony pierwszorzędny

Hotel Pański

we Lwowie, ul. Grodecka 5, (obok placu vis-à-vis kościoła św. Anny)

Arnolda Baranieckiego.

Cena pokoi od 70 ct. z pościelą.

Tamże są pokoi frontowe do wynajęcia z urządzeniem usługą, pościelą od 18 zł. miesięcznie, bez pościeli 15 zł.

Naprzeciw hotelu przystanek tramwaju konnego. 1209 1—11

Preblauska szczawa

najczystsza alkaliczna szczawa alpejska o znakomitym skutku w chronicznych katarach, a szczególniej w formowaniu się kwasów urynowych, chron. katarach pęcherza, formowaniu się kamienia w pęcherzu i nerkach, oraz chorobie Brighta. Przez swe składniki i smak przyjemny jest zarazem najlepszym djetetycznym i orzeźwiającym napojem. **Preblauski zarząd szczawów w Preblau,** poczta St. Leonhard, Karyntja. 508 1—24

ORFEVRERIE CHRISTOFLE

Marka fabryczna



i pełne nazwisko **CHRISTOFLE** poręczają za prawdziwość naszych fabrykatów. Ilustrowane katalogi gratis i fr.

ZASTAWY STOŁOWE CHRISTOFLE

z białego metalu posrebrzane, jakoteż sprzęty stołowe wszelkiego rodzaju.

Specjalne artykuły dla hoteli, restauracyj i menaż, oraz kasety wyprawne ślubne i t. d.

CHRISTOFLE & Cie w WIEDNIU, I.

c. k. dostawcy nadworni. 348 1—18

Do nabycia po cenach fabrycznych **we Lwowie u Juljana Strzeleckiego.**

Najwyższe odznaczenia

na wszystkich

Wystawach światowych.

Z powodu niskiego kursu srebra

zniżenie cen.

Sukno do wycierania podłóg
Szczotki i Scierki do mycia podłóg

Bardzo praktyczne w użyciu i jako nowość bardzo wzięte

Szczotki kokosowe do mycia naczyń kuchennych,
Mytki trzcinowe i t. p.

poleca 1185 1—?

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

OGŁOSZENIE.

Losowanie dzieł sztuki pomiędzy Członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych za rok 1894 odbędzie się podczas ogólnego zgromadzenia dnia 24. Marca b. r. Zawiadamiając o tem, Dyrekcja wzywa wszystkich PP. Korespondentów i Członków Towarzystwa, którzy dotąd nie uiścili należytości za sprzedane akcje, iżby pieniądze wraz z listami Członków nadesłali **najpóźniej do dnia 10. Marca b. r.**, gdyż inaczej numera ich biletów będą wyłączone od udziału w losowaniu.

Kraków, dnia 24. Lutego 1895 r.

DYREKCJA
ZJEDNOCZONEGO TOWARZYSTWA
PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH
W KRAKOWIE.

1235 1—2

Wyszło właśnie!

Wydanie wiosenne i letnie

Flustrowanego Dziennika mód

Grand Magazynu „Au Prix Fixe"

(Bracia Hirsch & Comp.)

we Wiedniu, I., Graben nr. 15.

Owe właśnie w najpierwszych kołach niezbędne Dzienniki mód, zawierają obok absolutnie wielkiej liczby **znakomitych modeli Toalet, Konfekcyj, Kapeluszy, Parasolek,** wiele artykułów potrzeby codziennej, jak **Firanek, Dywanów, Kołder, bielizny męskiej i damskiej itd.** i mogą Szanowni odbiorcy przyjemnie i lekko wybrać sobie to czego potrzebują.

Z ogromnego nowo asortowanego składu letniego polecamy jako szczególniej zalecenia godne:

Materje modne, podwójna szerokość, za metr 32, 35, 40, 52 ct.
Materje modne z jedwabiem, podwójna szerokość, za metr 40 ct.
Beige z jedwabiem, podwójna szerokość, za metr 65 ct
„Aleksandrine", materja modna z jedwabiem podwójna szerokość, za metr 95 ct. i zł. 1·50 ct.
Paskowane i drobnokraciaste materje modne, podw szer., za metr 65, 78, 85, 98 ct., 1·15 i 1·35 zł.
Loden, czysta wełna 120 ct. szer. kie, za metr zł. 1·50.
Najnowsze materje modne, 120 ctm. szer za metr ct. 95, zł. 1·50, 1·65, 1·90, 2·— do 4·50.
Tricottienne i Foule we wszystkich kolorach, szerokość podwójna, za metr 52 ct.
Indyjskie Foule, czysta wełna, podw. szer., za metr 65, 78, 90 ct. i 1 zł.
Francuskie kamgarny, czysta wełna 100 cmt. szerokie, za metr zł. 1·30 i 1·50 ct.
Francuski kamgarn, czysta wełna, 120 ctm. szer., za metr zł. 3.
Angiel. Chewiot 120 ctm. szer., za metr zł 1·80 do 2·75.
Czarne materje modne, gładkie i w desenie, szerok. podwójna, za metr ct. 75 do zł. 3·75.

Materje do prania,

wszystkie pod gwarancją do prania zdolne:

Lewantyny 78/80 ctm. szer., metr 26, 30, 35, 42 i 45 ct.
Nowość! Franc. „Schnürl Piquet" w deseń, 75/80 ctm. szerokie, za metr ct. 58, 65 i 85.
Atłas-Satin deseniowany, 75/80 ctm szeroki, za metr 40, 45 i 58 ct.
Francuskie batysty deseniowane, za metr 42 ct.
Najnowsze Zefiry a jour i gęste 75/80 ctm. szer., za metr 35, 36, 45 i 50 ct
Nowość! Zefir jedwabny, 76 ctm. szer., metr zł. 1·20.

i wiele innych gatunków materyj wełnianych, jedwabnych i do prania.

Dla Właścicieli hoteli, will i instytutów:

Firanki koronkowe i story po 1·50, 1·65, 2·20 do 10 zł.
Witraże (zasłony na szyby) za metr ct. 22, 24, 30, 40 do zł. 1·50.
Portjery we wszystkich kolorach, za sztukę po 90 ct., 1·15, 1·60 do 8·50 zł.
Portjery z najlepszej tkaniny Chennete (cena okazyjna) za sztukę zł. 3·25.
Kołdry letnie do prania zł. 1·50 i 1·95.
Garnitury na łóżka i stoły kompletne po zł. 5·50, 6·80, 7·75, 9·75, 12·50 i wyżej.
Angielskie Kołdry flanelowe (tylko u nas do nabycia) 2 metry długie zł. 3·50.
Dywany gospodarskie, kocyki przed łóżka, chodniki itd. po cenach fabrycznych.
Próbki chodników, materyj na meble, koronkowych firanek i witraży (do zasłony szyb) (na metry) według życzenia **franco.** 615 1—4

Kompletną kolekcję próbek

materyj wełnianych, jedwabnych i do prania oraz *ilustrowane żurnale*

rozsełamy na żądanie **franco.**



działają na skóre nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą swiezość. Zastępują zupełnie mydła i puder.

WYŁĄCZNY WYRÓB

A. Motsch & Co

W WIEDNIU I. LUGECK № 3.

na prowincyji w większych magarynach parfumeryi.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Wilhelm Breitmayer, ulica Trybunalska l. 14.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatraln.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska 32.
Bernard Fuchsbalg, ul. Kopernika 10, róg Szajnochy.
Ludw. Gardoliński, Kopernika 4.
Szymon Goldberg, ul. Batorego 16.
Anton Herold, ul. Sykstuska 14.
Władysław Kozłowski, ul. Gro. decka l. 79.
Jan Ludwig, ulica Krakowska 7.
Narodna Torhowla, Ormiańska.
Karol Niedzwiecki, ulica Słowackiego l. 8.
Karol Przybylski, Teatralna 13.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Antoni Radziński, restaur. kolej.
Herman Salzberg, ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Naftula Toepfer, Trybunalska 12.
J B. Tanzer, Chorąższczyzna 23.
Max Wixel, ulica Ormiańska l. 5.
Henryk Voise (Piwiarnia okocimska), róg ulicy Sykstuskiej i Słowackiego.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12.

Telefon Nr. 6. 1031 1—?

Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy piwo Okocimskie sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego. **JAN GÖTZ,** browar w Okocimie.

Zapach sipikowy w pokoju daje wyciąg sosnowy **„SILWIN"** flakon 30 ct. TADEUSZ PILARSKI i Spółka Lwów, Hotel Georga.
(dla chorych na piersi i kaszel)

NA SEZON WIOSENNY

pozwala sobie niniejszem dom handlowy

D. LESSNER

W WIEDNIU

VI., Mariahilferstrasse 83,

Sutereny, Parter, Mezzanin i I. piętro,

podać do uprzejmej wiadomości, że z dniem 1. Marca począwszy, weszły w handel, najnowsze, bezsprzecznie najpiękniejsze materje modne w nader ogromnym wyborze, po tanich bardzo, rzetelnych cenach i pozwalam sobie najuprzejmiej zaprosić Szan. P. T. Publiczność do zwidzenia licznych nowości.

Materje czysto wełniane:

Mousseline de laine, piękny deseń	za meter zł.		—·58
Nouveaute Kammgarn, podwójna szerokość	„ „ „		—·88
Nouveaute Kammgarn raye „ „	„ „ „		—·88
Crepe Nouveaute raye „ „	„ „ „		—·70
Nouveaute raye „ „	„ „ „		1·—
Nouveaute lignette „ „	„ „ „		1·20
Pepita moderne, 120 cm. szeroki	„ „ „		—·88
Kammgarn raye exclusive 120 „ „	„ „ „		1·45
Cheviotine 120 „ „	„ „ „		1·65
Kammgarn carre specialite 120 „ „	„ „ „		1·85
Kammgarn raye anglais 120 „ „	„ „ „		1·75
Haute Nouveaute raye 120 „ „	„ „ „		1·90

Materje czysto wełniane:

Haute Nouveauté carré	120 cm. szer., za meter zł.		2·15
Raye pointu en soie	120 „ „ „ „		2·15
Haute Nouveauté français en soie	120 „ „ „ „		2·25
Haute Nouveauté Parisienne	120 „ „ „ „		2·55
Haute Nouveauté en soie	120 „ „ „ „		2·80

Materje do prania:

Piqué uni we wszystkich barwach za meter	52 ct.
Indyjski mousseline w pięknych deseniach za meter	52, 55, 58, 60, 65 ct.
Piqué Nouveauté dessiné (najnowsze dla dzieci i na bluzki, do prania) za meter	35 ct.
Piqué Haute Nouveaute w pięknych deseniach do prania, meter	58, 85, 90 ct.
	36, 40, 58 ct.
Atlas Satin w najnowszym deseniu za meter	26, 30, 32, 40, 45 ct.
Levantine, modny deseń do prania za meter	35, 40, 45, 50, 55, 75 ct.
Zephir Nouveaute, do prania, za meter	

Materje jedwabne:

Przepyszne, szczególnie piękne brokaty	za meter zł.	3·60, 4·—
Taffetas chiné w pysznych deseniach	„ „ „	2·50, 2·85
Taffetas rayé broché (Haute Nouveauté)	„ „ „	3·—
Pepita czysto jedwabna	„ „ „	—·85, 1·20
Czysto jedwabne z najnowszemi paskami	„ „ „	1·20
Sicilienne uni we wszystkich kolorach	„ „ „	1·20
Sicilienne façonné we wszystkich kolorach	„ „ „	1·35
Pongis chinois z pysznym deseniem	„ „ „	1·10
Fulard jedwabny o pysznym desenie	„ „ „	—·45
Bengaline rayé w najnowszych barwach	„ „ „	—·98
Jedwab na armurette we wszystkich barwach	„ „ „	—·65
Jedwab surowy w desenie	„ „ „	1·25, 1·10

Ogromny wybór w najnowszych o podwójnej szerokości **materjach wełnianych** po **30, 34, 40, 52** ct. etc.

616 1—6

Dla prowincji próbki i wielkie ilustrowane żurnale z całą gotowością darmo i opłatnie.

Wydawca: Józef Laskowniecki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.

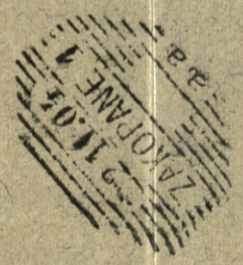



Z Wydziału krajowego we Lwowie.

L. 89340/1

Do

Jaśnie Wielmożnego Pana
Władysława hr. Zamoyskiego
właściciela dóbr

w Zakopanem

Sprawa urzędowa
wolne od pocztowego.

1

Sprawa Sporu o Morskie Oko

129

Wielmożny Pan

Hr. Władysław Zamoyski

w Zakopanem.



Madame la Comtesse Zamoyska
6 Quai d'Orléans
Paris

Morskie Oko
i jego właściciele

1874

Moje Oko

„A

Czasopismo, d

Opł